EX·LIBRIS
WOJEWÓDZKIEJ
I MIEJSKIEJ
BIBLIOTEKI
PUBLICZNEJ
IM. EMANUELA SMOŁKI
W OPOLU

Postylla

albo

wykłady ewanirlij niedzielnych i świąt uroczystych

przez cały rok kościoła chrześciańskiego powszechnego dla ćwiczenia człowieka pospolitego w naukach a członkach wiary chrześciańskiej potrzebna.

Napisana niegdyś przez uczonego męża

X. Grzegorza z Żarnowca,

kaznodzieję prawdziwego Słowa Bożego,

a najprzód R. P. 1580, potem znowu od samegoż autora z pilnością przejrzana, na wielu miejscach poprawiona i R. P. 1597 po wtóre wydana i teraz zaś z zastósowaniem do potrzeb dzisiejszych chrześcian ewanielików na jaśnią wystawiona

przez

X. Dra. Teodora Haase,

kaznodzieję i proboszcza zboru ewanielickiego w Bielsku.

CIESZYN, 1864.

Nakładem wydawcy. — Czcionkami Karola Prochaski.

28
4301 Ś
ZBIORY ŚLĄSKIE
Mac U Nr 229/71

ZBOROM

ewanielickim polskim

poświęca

Wydawca.

Przedmowa wydawcy.

I.

Szczéra pobożność, czule i wierne przywiązanie do wiary sąto znamiona ewanielikom polskim ze wszech miar właściwe. Z całą z głębi serca pochodzącą miłością stoją przy prawdzie ewanielickiej. Radzi przebywają w przybytkach Pańskich, gdzie niesfałszowana nauka Pana naszego Jezusa Chrystusa wedle Pisma opowiadana bywa. Pismo zaś święte jest im najdroższym klejnotem, a wolność czytania w Piśmie jest im najzacniejszą wolnością, jaką posiadają. Wiedzą o tem, iż przodkowie ich dla tej wolności najsroższe prześladowania znosili i krew swą przelewali. Z tkliwym żalem rozpamiętywają sobie zatem one czasy ciężkiego utrapienia i doświadczenia w wierze. Dla tegoto, kiedykolwiek jest mowa o ich przodkach, o zwycięskim pochodzie reformacyi w Polszcze, o czasach jej świetności w połowie 16go wieku, o królach, książętach i panach, którzy witali ją w swem królestwie, a iż liczono tysiącami kościoły w wielkiej i małej Polszcze, na Litwie, na Szląsku i w Prusiech, w których gorliwi kaznodzieje polscy, Ewanielią opowiadali i od zamachów stronnictw nienawistnych potężnie bronili; jeżeli wtedy bywa im przypominano jako synowie tego świata spiknęli się naprzeciw synom światłości, jak dwytano się ognia i miecza, aby wiarę ewanielicką wykorzenić, jak zbory burzono i pustoszono, kaznodzieje mordowano, jak wierni zwolennicy nauki ewanilickiej w nieprzystępnych tylko kryjówkach zgromadzenia swoje odbywać i do nowych walk o nowe siły do Pana Boga błagania swe zasyłać mogli; wtedy rozrzewnieni do łez dziękują Bogu, iż na przekor burzy czasów strzegł i bronił Ewanielii i aż po nasze czasy miłościwie zachować ją raczył.[1]) Albowiem z miłością dla Ewanielii łączy się w sercach ewanielików polskich żywe współczucie dla wszelkiej doli i niedoli przez jaką Ewanielia przechodziła.

Właśnie z tej przyczyny milsze są ewanielikom polskim nad wszystkie nowsze dzieła religijne te pisma nabożne, które pochodzą z onych czasów hartu umysłowego, z czasów reformacyi, pominąwszy iż tamte sąto po większej części przekłady, a nadto częstokroć nie najlepsze przekłady z obcych języków. Żałować jednak należy, że to niemal wyłącznie jest postyla ks. Dąbrowskiego, którą czytają, a że pisma wyborne Reja, Gilowskiego, Kraińskiego, Węgierskich, a zwłaszcza Grzegorza z Żarnowca, które acz w niewielu tylko egzemplarzach, jednakże aż do naszych czasów się przechowały, wielu ewanielikom polskim ledwie z nazwiska są znane. Ma niezawodnie postyla Dąbrowskiego wszelkie własności, które usprawiedliwić mogą jej wziętość u ludu. Wszelakoż jasność w pomyśle, moc ducha i potęga wymowy, jak nam się z dzieł Grzegorza, mia-

[1]) Liczymy ewanielików tylko po polsku mówiących w księstwie Cieszyńskiem do 60.000, na Szląsku pruskim do 120.000, w wielkiem Xięstwie Poznańskiem do 12.000. w Prusach wschodnich 250 do 300.000; są i w Prusach zachodnich liczne zbory, w których obok niemieckiego nabożeństwa odprawia się nabożeństwo polskie, niemniej na Pomorzu w powiatach Bytowskim i Lemborskim jest jeszcze kilka zborów polskich. W ilu zaś kościołach w obrębie królestwa Polskiego i na Litwie używany jest obecnie język polski, nie mogliśmy się nigdzie doczytać.

nowicie z jego postyli przedstawia, nadaje tejże pierwszeństwo. Uchodzi Grzegorz w dziejach za najznakomitszego kaznodzieję ewanielików polaków pod czas reformacyi; próżnobyśmy też nawet w późniejszych czasach oglądali się za znakomitszym. Nie nadaremnie nazywa się „sławnym“ Grzegorzem, nie nadaremnie sami nieprzyjaciele jego uznali zasługi jego twierdząc, iż jeden tylko Skarga ich złotousty przewyższył go w wymowie.

Zaiste, sąto skarby nieocenione, jakie lud polski posiada po dziś dzień z czasów reformacyi. Lecz leżą one albo pokryte pyłem po bibliotekach, albo też nie poznane stoją na półkach naszych podgórzan poniekąd jeszcze dobrze zachowane i tylko dymem przykurzone, poniekąd też już znacznie uszkodzone. Znawca tylko pozna się na ich wartości, właściciele zaś przechowują je najwięcej jako drogie pamiątki po swych przodkach. Tym sposobem przechodzą z pokolenia na pokolenie. A lud pragnie ich, jak gdyby ich nie posiadał, nie wiedząc nic o ich wybornej treści. Będąc bogatym cierpi niedostatek iż nie zna swego własnego dostatku. Siedząc za stołem hojnie zastawionym morzy się głodem; leżąc nad źrzódłem obficie płynącym schnie z pragnienia.

Komużby tu, ktokolwiek ma serce dla naszych poczciwych ewanielików polskich, serce się nie krajało? Któżby tu nie zdobył się na wszystkie siły, aby dogodzić pragnieniu ludu naszego i pilnym jego potrzebom? Przynajmniej nikt nie zażąda odemnie w takich okolicznościach tłomaczenia się, iż wydaję na nowo jeden z najważniejszych utworów czasu reformacyi, postylę Grzegorza z Żarnowca, aby postawić tem samem żywy pomnik w sercach ewanielików polskich największemu ich mowcy, aby zadosyć uczynić wymaganiom religijnym ludu i życzeniom jego, nakoniec aby moim zborowianom, bliższym i dalszym przyjacielom, a polakom ewanielikom w ogólności złożyć dowód, jak bliskiemi są memu sercu, jak mnie, aczkolwiek niemcowi, język ich jest miłym, jak cenić umiem piśmiennictwo ich, i jak mię zawżdy znajdą z natężeniem wszelkich sił gotowego do przysłużenia się im, gdziekolwiek chodzić będzie o to, aby ich w wierze utwierdzić i forytować duszne ich zbawienie.

Dwa lata już temu, jak p. Sliwka, nie mając wiadomości o mych zamiarach, umieścił w swym „Roczniku ewanielickim“ jedno kazanie Grzegorza. Wspominam o tem wyraźnie, aby sprostować zdanie tych, którzyby mniemali, jakobym samemu sobie chciał przywłaszczyć zasługę zwrócenia uwagi czytelników ewanielickich na wielkiego męża tego 16go wieku. Aliści w każdym dziełku tyczącem się dziejów piśmiennictwa polskiego znaleść można chlubną wzmiankę o nim, a w każdej obszerniejszej książce podającej wzory z polskich pisarzy przytoczone wyjątki z dzieł jego.

Ja sam, iż już nie wspomnę o takowych wzorach z pisarzów, poznałem Grzegorza najpierw w niemieckim przekładzie jego postyli, który nawinął mi się w cesarskiej bibliotece w Wiedniu, szukającemu tamże kazań polskich Baltazara Łabęckiego, a mając sobie następnie ze strony zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie udzieloną uprzejmie oryginalną postylę i przejrzawszy takową z uwagą, powziąłem natychmiast zamiar, postarać się o to, aby polscy ewanielicy obeznali się bliżej z wielkim swym kaznodzieją. —

Wybrawszy najprzód 20 kazań ogłosiłem w dzień Nowego Roku 1863 wezwanie do subskrypcyi na takowe. Zachęcony jednak najpierw przez ks. Janika, który pisał do mnie w tym względzie imieniem zboru Ustrońskiego, dalej przez duchowieństwo ewanielickie wszystkich niemal innych zborów śląskich, nakoniec nawet przez „Gwiazdkę Cieszyńską,“ pismo które lubo co się tycze okoliczności wydania, mylnie było informowanem, wszelakoż dla samej sprawy dobre chęci okazywało: aby odstąpić od powziętego zamiaru a wydać raczej całą postylę; miałem sobie za powinność, mimo to iż

zgłosiło się już było przeszło 300 subskrybentów na wspomnionych 20 kazań, podjąć większą pracę i przygotować nowe wydanie całej postyli.

Żywy udział przez me postanowienie, skoro tylko takowe jawnie wypowiedziałem, we wszystkich kołach polsko-ewanielickich wywołany, radość z tego od osób duchownych i świeckich a nawet od skromnych wieśniaków w licznych listach wynurzona, wielki poczet subskrybentów nakoniec, który wkrótce przeszedł liczbę tysiąca, wszystko to sprawiło też we mnie przyjemne przekonanie, iż nie popełnikem żadnej zdrożności wyprowadzając na jawią w świecie 19go wieku prawie w każdym względzie tak stanowczo odmiennym od świata wieku 16go, w którymto żył nasz Grzegorz, najznakomitsze dzieło właśnie tegoż Grzegorza.

II.

Grzegorz z Żarnowca urodził się około r. 1528 w Żarnowcu, w dawnem województwie krakowskiem. Zwał się z domu Roszarski [1]) nie Roszutski [2]) jak Bentkowski i Siarczyński mylnie podają, a Wojcicki i inni mylnie za nimi powtórzyli. Wyszedł on z rodziny jeżeli nie szlacheckiej, to przynajmniej dosyć zamożnej, albowiem oddany do szkół krakowskich otrzymał staranne wychowanie. W akademii zatem krakowskiej czerpał Grzegorz swe nauki, a obrawszy zawód teologiczny zgłębił swą rzecz zewsząd mianowicie dawnych doktorów kościelnych, co ukazuje się z nadzwyczajnej biegłości jego w pismach doktorskich i uczoności podziwienia godnej, jaką widzimy w jego dziełach, zwłaszcza w postyli. Celując tak umiejętnością jako też talentem objawiającym się szczególnie w niepospolitym darze wymowy, samym tylko zasługom własnym zawdzięczać mógł Grzegorz wyniesienie swoje na wyższe stopnie duchowne, mianowicie gdy został kanonikiem kapituły krakowskiej.

Był to czas pełen ruchu umysłowego, w którym żył Grzegorz. Wystąpienie doktora Lutra już w r. 1520 liczyło w samym Krakowie wiele przyjaźnie usposobionych umysłów. Tezy Lutra i pisma w duchu reformacyi wydawane przechodziły lotem z rąk do rąk. Nadaremnie król Zygmunt I. wydaje rozporządzenie aby nikt nie ważył się sprowadzać do kraju pism Lutra lub uczniów jego. Reformacya szerzy się w Polszcze niepohamowanym biegiem a równie jak zakaz królewski tak i one mnóstwo drobniejszych pism polemicznych, któremi zacząwszy od r. 1525 powstawano namiętnie na przywróconą szczerą naukę Ewanielii nie okazało się skutecznem. Reformacya znalazła rychło swych zwolenników na dworze królewskim, w wyższem i niższem duchowieństwie, w akademii, w mieszczaństwie, w izbie poselskiej i izbie senatorskiej. Spowiednik królowej Bony, kasztelan i wielkorządca krakowski, sekretarze królewscy, należeli już do jej otwartych przyjaciół, król zaś, który dawniej był potężną podporą stronnictwu rzymskiego duchowieństwa, na schyłku panowania swego przestał przynaj-

[1]) Jocher Obr. bibl. hist. Tom II. str. 443. 483. — Maciejowski, Pism. pol. Warszawa 1852. Tom. III., str. 448 nast. — Wiszniewski, Hist. lit. pol. Kraków 1851. Tom. IX. str. 243 nast. — Encyklopedya Powsz. Warszawa 1862. Tom. X. str. 921 nast.

[2]) Bentkowski w Histor. lit. pol. Tom. II. str. 561. powiada: Między konotatkami mojemi znajduję że Grzegorz z Żarnowca był z familii Roszutskich, lecz przeszedłszy do religii protestanckiej nazywał się tylko Grzegorzem i pod tem imieniem wydał postylę w 3 częściach in folio. Lecz nie przypominam sobie teraz gdzie tę wiadomość wyczytałem. — Siarczyński zaś w dziele swem Obraz panowania Zygmunta III. Lwów 1828. Tom. II. str. 353. mówi: Z Żarnowca Grzegorz, po łacinie Zarnowicius lub Zarnowita, jeden z najżarliwszych ewanielików wieku tego rodem z Podgórza, synem miał być jednego organisty, a przyszedłszy do kacerzów nauki Kalwina usługując przy różnych zborach wykierował się na kaznodzieję i pasterza a z czasem został starszym zborów ewanielickich w Litwie. Podług mniemania niektórych, zwał się właściwie Roszutskim, ale przyjąwszy naukę ewanielików, Grzegorza z Żarnowca tylko nazwę zachował. Żył do roku 1579.

mniej być jej przeciwnikiem. Gdy król Zygmunt I. zeszedł z świata (r. 1548), objął po nim rządy Zygmunt August, sprzyjający już wyraźnie reformacyi. Franciszek Stankar, powołany przez Maciejowskiego, biskupa krakowskiego na profesora języka hebrajskiego krzewił zasady reformacyi nauką i pismami. [1]) Orzechowski, kanonik przemyski r. 1550 zawiera śluby małżeńskie, pociągnąwszy swoim przykładem wielu innych księży za sobą. Usiłowania zaś biskupów krakowskich Maciejowskiego i następującego po tymże Zebrzydowskiego o przytłumienie nauki ewanielickiej tem mniej skutkowały, ile że sam król pod pozorem zakupienia książek do swej biblioteki, w samej rzeczy jednak dla bliższego poznania się z reformacyą i mężami na jej czele stojącemi, wysłał Franciszka Lizmanina do Niemiec i Szwajcaryi. Biskupi jak Zebrzydowski, Dziaduski i inni widząc iż sądy kacerskie nie idą im po myśli, a że zamiast aby ukrócić rozwój reformacyi wywołały ogólne oburzenie szlachty na stan duchowny i doprowadziły do tego iż uchwałą sejmową wyrokom biskupim zapadłym na tak zwanych odszczepieńców odmówiono egzekucyi, zwolnieli w swej zawziętości, dekret zaś Zygmunta Augusta wydany znać za naleganiem kardynała Hozyusza celem powściągnienia dalszego szerzenia się nauki ewanielickiej nie był wydany w takiej jakby się zdawać mogło myśli, nie zdołał też skłonić króla do czynów odpowiednich. Gdy zaś inni biskupi w koronie i na Litwie byli ogółem albo mdłemi katolikami albo jawnemi lub też skrytemi ewanielikami, łatwo sobie wyobrazić, iż reformacya nie znajdując żadnej przed sobą zapory zdołała ogarnąć Polskę, zajęte stanowisko zabezpieczyć i zorganizować, jednem słowem odbywać w Polszcze pochód świetny i zwycięzki jaki w Niemczech ledwie odbyła.

Było to czas w którym rzymski katolik Roßarski postanowił także uczynić wyznanie wiary ewanielickiej i oddać się na usługi kościoła ewanielickiego. Gdzie przystał do Ewanielii nielza z pewnością naznaczyć. Lecz zdanie tych, co utrzymują, że złożył wyznanie wiary w Żarnowcu [2]) miasteczku swem rodzinnem, mniej ma za sobą prawdopodobieństwa, jak gdy przypuścimy, że w samym Krakowie, miejscu swego pobytu przeszedł do ewanielików. Wszakże właśnie w Krakowie istniał zbór ewanielicki, o zborze zaś w Żarnowcu nie masz nigdzie wzmianki, powątpiewać tedy się godzi, iżby tam kiedykolwiek nabożeństwo ewanielickie odprawione a tem samem wyznanie wiary przez Grzegorza uczynione być miało. A ktoby chciał mniemać, że Grzegorz odchodząc od wiary rzymsko-katolickiej unikał w Krakowie zwrócenia na siebie uwagi, że tedy z obawy przed ścigającą władzą rzymskiego kościoła, z pod której się wyłamał, wolał potajemnie uczynić wyznanie wiary, ten nie zna dzieł Grzegorza i nieustraszonej jego odwagi, która w niczem nie ustępuje odwadze doktora Marcina Lutra.

[1]) **Do najważniejszych zjawisk piśmiennych tegoż czasu należy dzieło Stankara:** Canones reformationis Ecclesiarum Polonicarum per Franciscum Stancarum Mantuanum conscripti. Quibus adjecti sunt libelli contra invocationem Sanctorum. De Ecclesia et signis ejus &. Quod tota trinitas in sacris literis sit relata. Eodem authore. Excudebat Johannes Eichhorn, Francofordii ad Viadrum 1552. 8° 77 kart. **Kładziemy tu początek dedykacyi do Króla Zygmunta Augusta, rzucający światło na pierwsze początki reformacyi w Polsce:** „Postquam solus Deus, Serenissime Rex, mirabili quodam modo liberavit me e carcere Lipoviensi, in quem episcopus Samuel (Maciejowski) contra omnem justitiam et honestatem posuerat, statim a quibusdam Tuis Nobilibus piis legitime vocatus fui, ut suas Ecclesias reformare et in illis puram Christi doctrinam pro falsa ac veram religionis pietatem pro impio cultu idolatrico, restituerem, mores ac disciplinam tam cleri sui quam populorum suorum corrigerem. Hic statim hos Canones scripsi et reformationem ipsam non temere sum aggressus. At quia quidam episcopi, qui abominandam idolatriam defendunt, falsam doctrinam docent .... corrigi nolunt, cum sciant si res ad judicium delata esset, se causam suam tueri non posse, illico ad Majestatem Tuam accusarunt et nobiles illas et me cum quibusdam piis ministris, seditionis autores. Unde non cognita causa omnes condemnati sumus, ac negotium reformationis impeditum fuit .. etc. **Dalej Stankar w ostrych wyrazach powstaje przeciw duchowieństwu katolickiemu, zachęca króla do reformacyi kościołów polskich. Ob. Jocher Obr. Tom. II. Nro. 3335.**

[2]) **Na okładce egzemplarza Obrony postyli Grzegorza znajdującego się w bibliotece Petersburskiej dawną ręką napisano: „Ten X. Grzegorz z Żarnowca rodem Roßarski nazwany, z kanonika krakowskiego, ministrem ewanielickim został, uczyniwszy professionem fidei w Żarnowcu." Ob. Wizerunki i roztrząsania naukowe, poczet nowy. Wilno 1837. str 147. Porów. Maciejowskiego Pism. pol. I. c.**

Jako kaznodzieja ewanielicki, lub też mówiąc językiem dawniejszym jako sługa Słowa Bożego, nie nazywał się już Roßarskim, lecz wedle zwyczaju tamtych czasów, w których tak w Polszcze jak gdzie indziej ludzie uczeni przybierali właściwe nazwiska a to zwykle po miejscu swego urodzenia, nazywał się Grzegorzem z Żarnowca, po łacinie Zarnovetius.

Za króla Zygmunta Augusta słynny z wymowy kaznodziejskiej i wielce ceniony jako teolog znakomity, pismami swemi wsławiał się za Stefana i Zygmunta III. Z urzędu obowiązków Pasterskich siedzibą jego była Włoszczowa [1]), w województwie krakowskiem a według podziału kościelnego w dystrykcie chęcińskim, w którymto dystrykcie sprawował oraz urząd konseniora.

Miasteczko Włoszczowa należało w tamtym wieku do familii Szafrańców z Pieskowej Skały [2]) gorliwych ewanielików, od których drogą związków małżeńskich przeszło w posiadanie Mikołaja Krezy [3]). Syn tegoż Krezy Marcin był za Grzegorza właścicielem Włoszczowy i patronem zboru tamtejszego. W dziejach ewanielików polskich widzimy Marcina Krezę sprawie uciśnionego kościoła całą duszą oddanego, jakoż znajdywał się on obecnym między innemi na synodach toruńskim [4]) r. 1595 i wileńskim r. 1599 wraz z Grzegorzem. Na tym ostatnim synodzie gdy w obec wzmagających się prześladowań kościoła ewanielickiego ustanowiono „generalne prowizory albo obmyślawacze pokoju cerkwi i zborów naszych chrześciańskich [5])," nie przepomniano i o Marcinie Krezie.

W pożyciu z Krezą łączyły Grzegorza związki ściślej przyjaźni i wzajemnego szacunku, co okazuje się i z tego, że Grzegorz kilka swych dzieł poświęcił swemu łaskawemu patronowi i dobrodziejowi [6]).

Żeby z resztą Grzegorz już 1563 miał być konseniorem, z naszych źródeł dojść nie mogliśmy, odpowiedzialność za to twierdzenie zostawiamy tedy p. Sobieszczańskiemu, który stawia takowe w Encyklopedyi Powszechnej [7]).

Roku 1570 spotykamy się z Grzegorzem na pamiętnym synodzie generalnym sandomirskim, odbywającym się tamże od dnia 9. do 15. kwietnia. Wyjechał na synod z Lenartem Strasem, u którego również pełnił obowiązki ministra Słowa Bożego, w drodze zabrał znajomość z zdążającym także do synodu Szymonem Teofilem Turnowskim, później seniorem Braci czeskich w wielkiej Polszcze [8]) z którym toczył dłuższą rozmowę potomności przechowaną w sprawie dogmatycznego połączenia się ewanielików, na synodzie zaś czynnie wpływał do zawarcia aktu Zjednoczenia trzech wyznań ewanielickich (augsburskiego, helweckiego i Braci czeskich) czyli tak zwanego konsensu sandomirskiego [9]).

[1]) Andr. Wengerscii Slavonia reformata. Amstelodami 1679. str. 430. — Łukaszewicz Dzieje kościołów wyzn. helw. w małej Polsce, Poznań 1853 str. 429 nast.

[2]) Paprocki Herby Rycerstwa Polskiego, wydanie Turowskiego, Kraków 1858 str. 110. „Piotr Szafraniec kasztelan sądecki, starosta sędomirski, który we Włoszczowej miasteczku, ojczyźnie swojej dom wielkim kosztem ozdobny zbudował, w którym gmachów i sklepów jest niemało murowanych. Zostawił syna potomkiem Jeronima, starostę chęcińskiego i sekretarza króla Zygmunta. Miał żon dwie, najprzód Kościelecką, z którą zostawił trzy córki, Zuzannę ... Katarzynę .... i Annę, która potem była za Krezą, co się pisą z Bobolic, a ta wniosła onę wszystkę majętność w dom Krezów". —

[3]) Paprocki H. R. P. str. 368. 369. „Dom Krezów starodawny, znaczny i Rzeczypospolitej zasłużony. Wspominają listy niektóre Mikołaja Kreze męża sławnego ..... ten pojął Szafrancowę, Jeronima chęcińskiego starosty córkę Annę, po tejże wziął miasteczko i zamek Włoszczowo, z którąto zostawił synów trzech, Jana, Marcina, Jakuba, córek cztery."

[4]) Jabłoński Hist. Consensus Sendomir. Berolini 1731 str. 239.

[5]) Łukaszewicz Dzieje kość. wyzn. helw. na Litwie. Tom. I. str. 131.

[6]) Apokatastasis, Apomaxis.

[7]) Encyklopedya Powszechna Tom. X. str. 921 nast.

[8]) Łukaszewicz o Kościołach Braci czeskich Poznań 1835. str. 74 nast.

[9]) Sądząc iż niejednemu z czytelników miłem to będzie, przytaczamy tu dosłownie konsens sandomirski w osnowie jak znajduje się u Jabłońskiego, Łukaszewicza i innych:

Znajdujemy dalej, że miał także żywy udział w obradach synodu piotrkowskiego r. 1578, na którymto zgromadzonemu tamże duchowieństwu przedłożył swą postylę w rękopiśmie, zaczem postyla uzyskawszy „pozwolenie zgodne“ i zjednawszy dla siebie ogólne uznanie wyszła drukiem w Krakowie r. 1580.

„Zgodne rozumienie zobopólne w przedniejszych częściach wiary chrześciańskiej, między kościoły ewanielickiemi Wielkiej i Małej Polski, w Rusi, w Litwie i we Żmudzi, które według konfesyi augsburskiej. Braci czeskich i świcarskiej zdały się mieć między sobą niejaką różność; uczynione na synodzie sandomirskim, Roku 1570. Dnia 14. kwietnia.“

„Odrześmy dosyć długo i wiele z sekturzmi Trydeitami, Ebionitami, Nowochrzczeńcami i t. d. spór wiodąc, już za łaską Bożą z tych rozmaitych a wielkich fasolów i żałosnych różnic wybrnęli; zdało się wprzód rzeczonym Zborom korony polskiej, ku starożytnej nauce Chrystusowej i pierwszego kościoła chrześciańskiego odnowionym, które się w niektórych częściach i terminach nauki (nieprzyjaciołom prawdy i Ewanielii świętej) różne być widziały, za staraniem się o pokój i zgodę Synod złożyć a w jednostajnem spólnie rozumieniu się oświadczyć. Przetoż miawszy z sobą rozmowę a porozumiewanie się przyjacielskie a chrześciańskie, myślami zjednoczonemi a w pokoju utwierdzonemi, takeśmy się zgodzili. Najprzód jako i my, którzyśmy na tutecznym synodzie konfesyą swoję wydali i Bracia konfesyi czeskiej nigdyśmy inaczej nie rozumieli o tych, co się przy augsburskiej konfesyi popisują, jedno, iż dobrze a prawdonchwalnie wierzą o Bogu jedynym w istności a trojakim w osobach, o wcieleniu Syna Bożego, usprawiedliwieniu człowieka i innych przedniejszych a gruntownych artykułach wiary naszej; tak też zasię ci co augsburskiej konfesyi naśladują zeznali jaśnie a szczerze, iż także o naszych kościołach i Braciej Czechów (które niektórzy z niewiadomości Waldenzami zowią) konfesyi o Bogu i Swiętej Trójcy, o wcieleniu Syna Bożego, usprawiedliwieniu człowieka i innych przedniejszych a gruntownych artykułach wiary chrześciańskiej nic nie najdują, coby się nie zgadzało z dobrze uchwalną starożytnego kościoła chrześciańskiego prawdą i szczerem Słowem Bożem. Tamżeśmy sobie to wespół wiernie słowem chrześciańskiem obiecali, iż jednomyślnie według sznuru Słowa Bożego trzymać a bronić będziemy tej ugody w prawdziwem a czystem nabożeństwie Chrystusowem przeciw papieżnikom, przeciw sektarzom a heretykom i w obec przeciwko wszystkim nieprzyjacielom Ewanielii a prawdy. Zatem, co się dotycze onej nieszczęsnej różnicy o Wieczerzy Pańskiej, zgodziliśmy się na sentencyę słów Pana Chrystusowych, jako je rozumieli prawdowiernie w starożytnym kościele doktorowie a zwłaszcza Irenens, który napisał, iż ten sakrament złożony jest ze dwu rzeczy, to jest z ziemskiej i niebieskiej. Nie wyznawamy, żeby żywioły, albo znaki gołe a próżne one miały być, ale iż wespół rzeczą samą wiernym podawają i są przez wiarę to, co znaczą. A jednak, żebyśmy to jeszcze jaśniej powiedzieli, zgodziliśmy się, abyśmy tak wierzyli i wyznawali, iż istotna przytomność Chrystusowa nie znaczy się tylko, ale prawdziwie w Wieczerzy pożywającym go tuteczna jest: a podawane i przyjmowane bywa Ciało i Krew Pańska z przydaniem tym rzeczom powierzchownych znaków, nie samych prostych: według natury a własności sakramentów. A iżby różność w terminach mowy sporu jakiego nie przyniosła, upodobało się nam to, iżby na artykuł w naszej konfesyi, za społecznem zezwoleniem, był przypisany artykuł z konfesyi saskich kościołów na Trydenckie koncylium roku 1551 posłany, który też być prawdzinym zeznawamy a przyjmujemy. A rzeczonej konfesyi te są słowa: Chrzest i Wieczerza Pańska, są upominki a świadectwa łaski Bożej (jako przedtem wspomniano) które nas o obietnicy i wszystkiej sprawie odkupienia naszego napominają a pokazują, że dobrodziejstwa Ewanielii tym wszystkim należą, którzy tych sakramentów pożywają. Item: Nie bywają do stołu Bożego przypuszczani, tylko ci sami, którzyby pierwej byli od Pasterza, albo Pomocników jego przesłuchani (w spowiedzi) a rozgrzeszeni. W tem probaniu bywają częstokroć ludzie prości pytani a ćwiczeni we wszystkiej nauce nabożeństwa chrześciańskiego. Zatem się rozgrzeszenie daje. Nauczamy też ludzi, że Sakramenta są sprawy od Boga postanowione a iż okrom i bez używania takiego, jakie jest od Pana podane, rzeczy a żywioły same nie mają własności sakramentu (to jest nie są sakramentem). Ale w używaniu według postanowienia w tej społeczności prawdziwie a istotnie jest Chrystus i prawdziwie się daje bierzącym Ciało i Krew Chrystusową; świadczy Chrystus, iż w nich jest, a czyni je członkami swemi, które omył krwią swoją. Owa całe słowa tego artykułu aż do końca“.

„A tę świętą zobopólną ugodę związką mocną utwierdzając, takeśmy to sobie spólnie przyznali a obiecali, że jako oni, co augsburską konfesyę trzymają, nas a nasze kościoły z konfesyą na tym synodzie wydaną, i Braci czeskich mają a wyświadczają za prawdziwe: tak też i my ku ich kościołom tęż miłość chrześciańską oświadczamy a prawdowiernemi być je wyznawamy. A zatem, żebyśmy już wiecznem skończeniem umorzyli a zapamiętaniem i milczeniem potłumili wszystkie spory, rozerwania i poswarki, z których bieg Ewanielii świętej nie bez ciężkiego wielu ludzi pobożnych zgorszenia przekazkę miał, a zkąd nieprzyjaciołom naszym nie mała się przyczyna dawała do potwarzania a prawdziwemu naszemu chrześciańskiemu nabożeństwu przymawiania. Ale już więc o pokój a zgodę pospolitą się starać, miłość zobopólną sobie wzajemnie oddawać, i spólne porady, posługi a prace ku budowaniu kościoła Bożego, w prawdziwem zjednoczeniu braterskiem czynić a obracać powinni będziemy.“

„Także z spólnego zezwolenia obiecaliśmy to sobie, uprzejmie pilnem staraniem a namowami do tego upominać i przywodzić wszystkę Bracię naszę, żeby ten Konsens chrześciański a świętą ugodę i zjednoczenie nasze ochotnie przyjęli, zacnie poważali, według niego się rządzili, w nim trwali i pomnożenie a utwierdzenie brali. Zwłaszcza chodząc na słuchanie Słowa Bożego i ku używaniu sakramentów, tak do tego, jako i do któregokolwiek tych konfesyi Zboru; jednak w tem zachowując dobry porządek a postępek dyscypliny i zwyczaju każdego zgromadzenia.“

„A co się dotycze ceremonij a obrzędów, te każdemu Zborowi wolne tą zgodą a zjednoczeniem zostawujemy. Gdyż nie wiele na tem zależy, jakie się ceremonie zachowują, by tylko prawdziwa, zupełna i nienaruszona była sama nauka a fundament wiary i zbawienia naszego. Jako też konfesya augsburska i saska tego nauczają; i w tej konfesyi na tutecznym synodzie sandomirskim wydanej, tożeśmy wyrazili. Dla tegoż spólne rady i posługi miłości zobopólnej sobie skutecznie pokazować, a jedni drugim oddawać i zatem o zachowaniu a pomnożeniu we wszystkiem królestwie i w Litwie i w Żmudzi kościołów prawdowiernych, szczerą Ewanielią odnowionych, jako o jednem Chrystusowem ciele radzić obiecaliśmy a ślubem się obowiązali. A jeśliby kiedy w Polszcze synody generalne składali, nam też o nich mają dawać znać, i na nasze też generalne będąc wezwani, nie obciążliwie według potrzeby będą powinni się stawić. A iżbyśmy zamknienie tej ugody a zobopólnego się zjednoczenia uczynili, ku zachowaniu i utwierdzeniu tego towarzystwa Braterskiego, rozumiemy rzecz być nie zdrożną, żebyśmy zgromadziwszy się kiedy na pewne miejsce z tych naszych spólnych konfesyi, summę nauki (gdzieby nas do tego złość przeciwników prawdy przymusiła) zgromadzili i na jaśnią wydali, ku zatkaniu ust ludzi niezbędnych z wielką wszystkich bogobojnych pociechą, pod tytułem wszystkich przez Ewanielię odnowionych kościołów Polskich: Litewskich i Żmudzkich z nami w wyznaniu zgodnych.“

„Dawszy tedy sobie zobopólnie prawe ręce uprzejmieśmy a świętobliwie słowem chrześciańskiem obiecali i ślubem się sobie obowiązali wespołek wszyscy wiarę sobie dzierżeć a pokój zachowywać i pomnażać, im dalej tem więcej, ku budowaniu i rozszerzaniu królestwa Chrystusowego; pilnie a skutecznie się strzegąc wszelkich przyczyn niezgody a rozrywania kościołów. A nawet iż zapomniawszy sami siebie i rzeczy swych łukania, jako przystoi na prawdziwe sługi Boże, samego Pana Jezusa Zbawiciela naszego chwałę forytować, o pomnożeniu i rozkrzewieniu prawdy Ewanielii Jego i słowy i postępkami naszemi starać się będziemy, co aby szczęśliwe, pewne, stałe a umocnione i trwałe i zawżdy było, prośmy serdecznie gorącą modlitwą Boga Ojca, który jest wszelkiej pociechy i pokoju powodem, sprawcą a zrzódłem wiecznie obfitem; który nas i kościoły nasze z gęstych ciemności papieskich wyrwał, a śliczną i świętobliwą światłością Słowa swego szczerego a jasnej prawdy nas darował. Niechajże raczy nam błogosławić i temu naszemu pokojowi świętemu ugodzie a zgodzie, złączeniu a jednocie, ku chwale imienia swego, a budowaniu kościoła świętego.

[1]) Łukaszewicz Kośc. Braci czeskich str. 135.

Po całej postyli nie trudno poznać, że jest obroną nauki ewanielickiej naprzeciw napaściom, jakowych nauka ewanielicka od kościoła rzymsko-katolickiego, mianowicie z strony Jezuitów coraz gwałtowniej doznawała.

Minęły czasy Zygmunta Augusta († 1572), Stefan Batory zaś († 1586) aczkolwiek otwartego prześladowania kościoła ewanielickiego w Polszcze nie dopuszczał, jednakże wedle jednomyślnego świadectwa bezstronnych historyków uczniom Lojoli nader ważne poczynił ustępstwa. Lecz był to Zygmunt III. z domu Waza, za którego długiego panowania protestantyzm runie z zatrważającym pośpiechem do upadku, a z nim oraz królestwo polskie we względzie socyalnym i politycznym. Król ten tchnący wkorzenioną nienawiścią do kościoła ewanielickiego a wylany całą duszą dla Jezuitów, bez których porady w rzeczach wiary a nawet w sprawach państwa niczego nie przedsiębrał, wodzony przez nich na pasku, dawał im podporę tak swą powagą królewską jako też z ramienia władzy [1]). Trzymając się planu z góry ułożonego, nie wzdrygając się przytem przed użyciem żadnych, nawet najniegodziwszych środków, zadawano ewanielikom klęski za klęskami, a brak zgody między ewanielikami, jako też podwójna walka z Sacynianami i Jezuitami, którą równocześnie toczyć musieli, ułatwiały zwycięstwo przemożnemu nieprzyjacielowi, Jezuitom.

Stanęło wprawdzie uchwałą synodu sandomierskiego zjednoczenie kościołów ewanielickich. Lecz nieszczęsne waśnie ledwie co uśmierzone, powstawały na nowo, a synody składane po synodzie sandomirskim, w maju 1570 w Poznaniu, w wrześniu 1573 w Krakowie, w październiku 1573 w Włodzisławiu, w czerwcu 1578 w Piotrkowie, w czerwcu 1583 znowu w Włodzisławiu, w sierpniu 1595 w Toruniu, wszystkie miały na celu potwierdzić konsens sandomirski i łagodzić nowe rozterki, które okazywały się dla kościoła co raz zgubniejszemi mimo iż uchwała konfederacyi Warszawskiej z r. 1573 miała być tarczą wolności religijnej [2]).

[2]) Po zejściu Zygmunta Augusta ewanielicy polscy, z których cały prawie senat i izba poselska w ostatnich latach panowania tego króla były złożone, obawiając się prześladowania pod następcą na tronie, zjechali się licznie na sejm konwokacyjny, po którym zawiązawszy konfederacyą dnia 28. stycznia 1573 spisali akt następujący: „Jż gdy w Rzeczypospolitej naszej jest dissidium (rozróżnienie) nie małe in causa religionis Christianae (w rzeczach wiary chrześciańskiej) zapobiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi sedycya (rozruch) jaka szkodliwa nie wszczęła, którą po innych królestwach jaśnie widzimy, obiecujemy to sobie spólnie pro nobis et successoribus nostris in posterum sub vinculo juramenti, fide, honore et conscientiis nostris (w imieniu swojem i potomków naszych pod przysięgą, na wiarę, uczciwość i sumnienie nasze) iż którzy jesteśmy Dissidentes in Religione (rozróżnieni w wierze) pokój między sobą zachować i dla różnej wiary i odmiany w kościołach, krwie nie przelewać, ani się penować confiscatione bonorum (obkładać karę utraty majątku) poczciwością, carceribus et exilio (więzieniem i wywo-

z którego pochodzi jego pismo Examen, jak niżej się pokaże, przebywał on snadź w Włoszczowie, gdzie też nie długo potem dokończył życia.

Zbór włoszczowski istniał i po zejściu Grzegorza, usługował tu bowiem po Grzegorzu w Słowie Bożem X. Andrzej Sudrowski z Secymina [1]) zmarły dopiero w r. 1639 w Łużni. Nie można tedy dać miejsca i temu przypuszczeniu, w którem zdaniem naszem jedynie Grzegorz w zgrzybiałym wieku ustępować by był musiał z Włoszczowy, iżby jeszcze za życia jego zbór zamknięto, gwałtem odebrano lub spalono.

Jakkolwiek nie wiemy nic bliższego o okolicznościach zgonu Grzegorza, lubo nie doszło do naszych czasów żadne kazanie pogrzebowe, wyszłowione nad jego grobem, żaden nekrolog, żadne wspomnienie poetyczne, można jednak wziąć za pewne, iż zejście jego przejęło żałobą nie tylko rodzinę i patrona, ale też wszystek kościół ewanielicki w Polszcze, którego był najprzedniejszym wojownikiem, najznakomitszym kaznodzieją, chlubą i ozdobą.

Że zaś mimo swe celujące przymioty i zasługi pozostał aż do ostatniej chwili swego żywota na skromnem stanowisku kaznodziei Słowa Bożego, nie będąc wynoszonym na wyższą posadę, dało dopiero niedawno pochop do rzucenia nań podejrzenia, jakoby się w kościele ewanielickim obawiano jego nauki lub zmiany, i że dla tego unikano posadzić go na miejscu, z którego większy wpływ wywierał [2]). Jestto mniemanie na uzasadnienie którego próżno szukalibyśmy skazówki w życiu Grzegorza a które każdy sam ocenić potrafi, skoro dodamy iż wyszło od pisarza z obozu rzymskiego. Dodać tu jednak z tej okoliczności wypada, że Grzegorz gdyby mu było chodziło o wyższe dygnitarstwa, zapewne wolałby był trzymać się swego kanonikatu, którego jeszcze w młodym wieku dostąpił, a tem mniej przeszedłby był do kościoła ewanielickiego, wiedząc o tem dobrze, że nie znajdzie w nim biskupstwa ani prałatury. Ale nawet w tym razie, gdyby oziębła w nim miłość dla prawdy ewanielickiej, gdyby żałował był swego kroku, albo tylko gdyby pragnienie błyszczenia górę wzięło w nim nad wiernością, czy nie mógł być pewnym, że kościół katolicki przyjmie go jak innych [3]) z otwartemi rękoma i postara się dlań o najlepsze biskupstwo aby mu zatkać usta? Nie brakowało mu zatem bynajmniej na sposobności przyjścia do władzy i wpływu, w samym nawet kościele ewanielickim stała zapewne do tegoż droga otworem. Lecz urząd kaznodziejski, jeżeli jeszcze dodamy doń powołanie piśmiennicze i to w tak ruchliwym czasie, jakim był ten o którym mówimy, nie łatwo da się połączyć z urzędem superintendenta. Grzegorz zaś wolał być kaznodzieją i pisarzem, do czego mogło mu być i to nie małą pobudką, iż widział się w położeniu, być tem wszystkiem w Włoszczowie u swego życzliwego przyjaciela Krezy.

Tu w Włoszczowie w sercu Krezy, w sercu swego Zboru, lecz oraz w sercu polaków ewanielików ogółem, żył Grzegorz, jakkolwiek zeszedł z tego świata. A nawet w pamięci swych nieprzyjaciół postawił sobie pomnik, chociaż cierniowy. Gdy z upadkiem kościoła nie zdołano już dać młodzieży sposobiącej się na urząd kaznodziejski, umiejętnego wykształcenia, synod r. 1617 w Wilnie złożony zlecił duchowieństwu,

Grzegorzu dodać obok Włoszczowy tego innego zboru przy którymby w takim razie Grzegorz był dalej pełnił obowiązki ministra Słowa Bożego, byłby go nawet wymienił wyraźnie między seniorami litewskiemi, gdzie go próżno szukamy.

[1]) Andr. Wengierscii Slav. ref. str. 432.

[2]) W Encyklopedyi Powszechnej p. Sobieszczański.

[3]) Nie wspominając o biskupach Tylickim, Rupniewskim i wielu innych, którym dostała się ta nagroda za nawrócenie do kościoła rzymskiego, kładziemy tu, co pisze Andr. Węgierski Slav. ref. str. 241: Joannes Chocimovius, e Pontificio Evangelicus vir insignis, genere Nobilis et de Ecclesia Dei bene meritus. Post obitum inter ejus suppellectilia repertæ sunt Regis Poloniæ (Zygm. III.) literæ, quibus ei Episcopatus in Romana Ecclesia offerebatur.

aby obok Biblii i niektórych innych pism posiadali postylę Grzegorza [1]), a r. 1619 przeciwnicy silili się jeszcze na zbijanie postyli jego [2]).

III.

Prace piśmienne Grzegorza, jak już wyżej o tem namieniliśmy, przypadają na czas panowania Stefana Batorego i Zygmunta III. Na tem miejscu wyliczymy dzieła, które albo sami mieliśmy sposobność zobaczyć, albo których nazwiska przynajmniej inni nam podali, przy czem wcale nie utrzymujemy, iżby już to miał być dokładny spis jego piśmiennych utworów. Owszem we wszystkich źródłach, jakie nam przystępnemi były, nie udało nam się znaleść podanego tytułu dzieła większego, nad którem Grzegorz swego czasu pracował a które według wszelkiego prawdopodobieństwa i drukiem wyszło lecz dzięki usiłowaniom tych co niczego nie szczędzili, aby wynisczyć pisma tak zwane kacerskie, do potomności nie doszło [3]).

Dzieła o których wiadomość mamy, są następujące:

1. Postyla albo wykłady Ewanielij niedzielnych i świąt uroczystych przez cały rok kościoła chrześciańskiego powszechnego dla ćwiczenia człowieka pospolitego w naukach a członkach wiary chrześciańskiej potrzebna, i dla okazania nauczycielów przeciwnych a od nich przestrzeżenia. —

Dzieło składa się właściwie z dwu części.

a) Pierwsza część zawiera w sobie najprzód przedmowę Ostafieja Wołowicza, kasztelana Wileńskiego etc.... do króla Stefana, którą czytelnik znajdzie w niniejszem wydaniu (3 kart), dalej przedmowę podpisaną przez ks. Pawła Gilowskiego i Krzysztofa Trecego do tegoż Ostafieja Wołowicza (4 kart), zaczem następują już same kazania od pierwszej niedzieli Adwentu do wtorku Świątecznego (od listu 1. do listu 280.)

b) Druga część rozpoczyna się od przedmowy napisanej przez ks. Pawła Gilowskiego do Stanisława Hr. z Górki, Wojewody Poznańskiego etc... (5 kart), po której idą kazania dalszym ciągiem od Trójcy ś. aż do niedzieli 26. po Trójcy św. Tu dodane są dwa kazania na dzień poświęcania kościoła, co wszystko obejmuje 497 kart. Wydanie in fol. ozdobione jest pięknemi drzeworytami, drukowane czcionkami gockiemi. Jak już o tem wyżej napomknęliśmy, wydanie to wyszło w skutek uchwały na synodzie Piotrkowskim r. 1578. zapadłej, w roku 1580. W egzemplarzu, który mieliśmy pod ręką niedostaje kartki tytułowej, jednakże rok druku okazuje się niewątpliwie z treści pierwszego kazania. Na końcu pierwszej części typograf (zdaje się że Maciej Wierzbięta) zamieścił uwiadomienie do czytelnika, w którem oświadcza, iż przedsięwzięciem jego było zupełną postylę od razu wypuścić, od czego jednak odstąpił wydając pierwszą część i wspomina wyraźnie że druga jest na ukończeniu. —

[1]) Łukaszewicz. Dzieje kośc. wyzn. helw. na Litwie Tom. II. str. 252: Uchwalono na synodzie wileńskim 1617 r. aby ministrowie którzy po łacinie nie umieją, nie ważyli się mieć ksiąg katolickich, albo antytrynitarskich, ale tylko Biblią brzeską, nowy Testament postylę Grzegorza z Żarnowca, postylę Krainskiego i katechizm Gilowskiego.

[2]) Jocher. Obraz bibl. hist. Tom. II. str. 320. Nr. 3945: „Obrona używania pod jedną osobą sakramentu ciała i krwie Chrystusa Pana. Przeciwko omylnej nauce ministrów Kalwińskich, Luterskich i Husytów i t. d. Przez X. Andrzeja Łukowskiego kan. krak. ś. Teol. Doktora, w Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka. 1619 4to 204 str. — Na końcu oświadczenie autora z napisem: Przydatek. Umyślilem był przydać Examen kazania Grzegorza ministra, które w swej kacerskiej postyli przeciwko najświętszemu sakramentowi wydał. Ale obaczywszy, że to miejsca nie małego potrzebuje, przyszło mi zamysł odmienić i w osobnej książce wydać. Ad majorem Dei gloriam!

[3]) Patrz Apocatast.

Pominąwszy potrzebę podania do rąk ewanielików polskich księgi do zbudowania służącej przyczynę do wystąpienia na jaw z swą postylą podał Grzegorzowi Jezuita Wujek. [1])

Dalszym ciągiem do tejże postyli wyszła 1582 r. z drukarni Macieja Wierzbięty w Krakowie:

c) Postyle chrześciańskiej część trzecia, w której na cały rok są wypisane kazania o świętych, z których nauczyć się wszelki będzie mógł, co o prawdziwych świętych dzierżeć ma, i w jakiej je czci mieć; ztąd też utwierdzony będzie w wierze prawdziwej i w powinnościach chrześciańskich. Przez tegoż ks. Grzegorza z Żarnowca wydana. Przydane też tu są na przodek troje kazania o narodzeniu Pana naszego Jezusa Chrystusa ks. Pawła Gilowskiego, w Warszawie pod sejmem na święto narodzenia Pańskiego miane. Jest też przydana i pasya t. j. wykład z naukami chrześciańskiemi, historyej męki Pana Jezusowej na wielki tydzień służący.

Przedmowa do tejże trzeciej części napisana jest przez Pawła Gilowskiego do Ostafieja Wołowicza (6 kart). Po przedmowie umieszczone są trzy kazania Gilowskiego (13 kart wszystko nie liczbowanych). Od listu 499 do listu 750 znajdują się kazania Grzegorza. Od listu zaś 751 do listu 800 dziesięć kazań ks. Gilowskiego na Wielki Piątek.

Tenże Gilowski uzupełniając niniejsze dzieło napisał i wydał:

d) Postyle chrześciańskiej część czwartą. W której są kazania na epistoły doroczne, tak niedzielne jakoteż i na dni świętych, bardzo czasowi dzisiejszemu a potrzebie zbawiennej użyteczne.... Pracą ks. Gilowskiego zebrane i wiernie podane.

Przedmowa pióra Gilowskiego wystosowana jest do Stanisława z Górki Ostafieja Wołowicza i Jana Chlebowicza (4 kart). Potem kazania ciągną się od listu 1. do listu 324. Ostatnia kartka z napisem: „Kończenie czwartej części tej Postyle.“ bez miejsca i roku druku.

Za wyjściem całej postyli Grzegorza odezwał się Wujek Jezuita ze swą Obroną postyli katolicznej, [2]) co znowu dało powód Grzegorzowi do wystąpienia ze swej strony z Obroną postyli ewanielickiej. Znane nam są dwa wydania tejże Obrony. Jedno bez wyrażenia m. d. i r. drugie z roku 1591 w Wilnie nakładem Streta Cißkiewicza. [3])

Tytuł w jednem i drugiem jednobrzmiący:

2. „Obrona postyle ewanielickiej, t. j. odpowiedź na Apologią Jezuicką w Krakowie niedawno wydaną, która odpowiedź w pierwszej części zamyka w sobie, dziesięcioro kazań naprzeciwko sześciorgom kazań Apologiej Jezuickiej. A w drugiej części kazanie dowodne i obrona prawd ewanielickich, w tejże Apologiej naganionych.“ Fol. 169 kart.

[1]) Postyla katolicznа w Krakowie u Matenſza Siebeneychera, przez Dra Jakuba Wujka z Węgrowca, teologa Soc. Jesu w Krakowie 1575. —

[2]) Apologia etc. Obrona postyle katolicznej, przeciw sprośnym wykrętom i potwarzom postyle heretyckiej w Krakowie wydanej r. 1582. —

[3]) Jocher. Obraz bibl. hist. Tom II. str. 444. Nr. 5193.

W wydaniu Wileńskiem umieszczone jest na przodzie przypisanie tejże obrony Mikołajowi Olechnowiczowi, Monwidowi Dorobostajskiemu przez wydawcę Cißkiewicza. W wydaniu bez miejsca druku przedmowa „do łaskawego a chrześciańskiego czytelnika.“ (7 stron).

Treść dzieła opisana jest w przedmowie temi słowy: „W której to obronie tym porządkiem odpór Jezuitom dawamy. W pierwszej części położyliśmy kazań dziesięcioro naprzeciwko sześciom kazaniom Jezuickim. O Antychryście czworo. W których się okazuje co jest Antychryst właśnie, jeśli miał być jedna osoba, albo wiele ich. Jeśli już jest, albo jeszcze ma być. O kościele Pańskim troje. W pierwszem pisze się o znakach prawdziwych kościoła Bożego, a zbija się te znaki kościoła Jezuickiego, o których omylnie kościół miłego Boga ukazują. W drugiem okazuje się, iż kościół ten prawdziwy, który nieprzyjaciele Lutersкim zowią, zawżdy od początku świata aż do dzisiejszych czasów był i jest a nie od Lutra się dopiero począł. A przytem tam zbija się potwarze i wykręty Jezuickie, naprzeciwko prawdziwemu kościołowi nasadzone. W trzeciem wywodzi się stateczнemi dowody, iż kościół rzymski od nauki prawdziwej katolickiej odstąpił a iż w nim pełni się apostolskie przypowiedzenie o odstąpieniu w kościele Bożym. Ósme kazanie będzie o heretykach. W którem pokazuje się iż ewanielicy nie są heretyki, żadnego składu z dawnemi heretyki nie mający ale chrześciany i prawdziwemi katoliki. Dziewiąte będzie kazanie o Słowie Bożem niepisanem. Dziesiąte kazanie będzie o Piśmie świętem. — W drugiej zaśię części tych ksiąg będzie obrona prawd ewanielickich na każdy artykuł wiary chrześciańskiej kładąc je wedle porządku obiecadła.“

W drugiej części czytamy:

1. O Antychryście, 2. O Apostołach, 3. O bałwochwalstwie, 4. O ceremoniach, 5. O Chrystusie, 6. O ciele Pańskiem, 7. O cudach, 8. O czyścu albo modlitwach za umarłe, 9. O doktorach, 10. O Duchu świętym, 11. O Ewanielii, 12. O grzechach, 13. O heretykach, 14. O Jezuitach, 15. O katolikach, 16. O kościele, 17. Obrona dowodów ewanielickich o małej gromadce kościoła Bożego. 18. O chrzcie świętym, 19. O Lutrze, 20. O małżeństwie i panieństwie, 21. O Maryej Pannie, 22. O mnichach, 23. O mszej rzymskiej, 24. O obrazach, 25. O papieżu, 26. O Piśmie świętem, 27. O poście, 28. O sakramencіach, 29. O spowiedzi zaużnej, 30. O tradycyach rzymskich niepisanych, 31. O transsubstancyacyej rzymskiej, 32. O uczynkach dobrych, 33. O wierze usprawiedliwiającej, 34. O wzywaniu rzymskiem ludzi świętych, ciałem zmarłych, duchem żywych.

„Zamknienie.“ (4 stron).

Naprzeciw Apologii wyszło z strony Jezuitów pismo jadem nienawiści tchnące i obelżywe. [1])

W roku 1597 staraniem samego Grzegorza z Żarnowca wyszło drugie wydanie postyli, jak sam wyraża: „Z pilnością przejrzane i na wielu miejscach poprawione.“

O ile nam wiadomo w drugiem tem wydaniu wyszła tylko pierwsza i druga część, czyli kazania na Ewanielie przez cały rok kościelny. Część pierwsza idzie od listu pierwszego do listu 265, część druga od listu 266 do listu 468. Przed pierwszą częścią znajduje się przedmowa tylko do Xięcia Krzysztofa Radziwiłła, którą czytel-

[1]) Patrz Jocher Tom II., str. 242. Nr. 3173. Stanisław Grodzicki. Prawidło wiary heretyckiej, t. j. okazanie, iż wodzowie kacerscy nie Pismo ś. ale własny mózg swój za regułę albo prawidło wiary sobie mają. A przytem pierwsza centerya, albo sto jawnych fałszerstw w wierze, z obrony postyle kacerskiej od fałecznego proroka Grzegorza z Żarnowca wydanej, zebranych przez Daniela Lencycyusza N. P. 1592. —

nik znajdzie również w naßem niniejßem wydaniu. Ze względu na zewnętrzny skład różni się wydanie drugie od pierwßego widocznie, że najżarliwßa polemika przeciw Postyli Wujka wymierzona, którą w wydaniu pierwßem widzimy wciągniona w treść samegoż kazania, w temże drugiem wydaniu wydzielona jest i przekazana na końcu kazania pod osobne oddziały noßące napis: „Sparcie błędów Jezuickich do tej Ewanieliej wniesionych“ i „Zniesienie potwarzy na ewanieliki w powyżßej Ewanieliej wniesionych.“

Niektórzy bibliografowie twierdzą, jakoby postyla doznała jeßcze trzeciego wydania i to roku 1605. Lecz uważamy to za domysły nieuzasadnione. [1])

Tak dalece odpowiadały ówczesnym potrzebom kościoła ewanielickiego kazania Grzegorza iż nawet na język niemiecki przełożone zostały. Przekład ten [2]) wyßedł pod tytułem: „Postyla oder Auslegung der Sonntags-Evangelien u. anderer Fest der allgemeinen Kirchen durch das ganze Jahr. Zu einer gemeinen u. nöthigen Lehr u. Unterweisung in allen Artikeln des christlichen Glaubens, neben angehängter Warnung sich für die Gegenlehr wohl fürzusehen u. zu hüten. Geschrieben durch den gelehrten Herrn Gregorium Żarnowtza, der Wahrheit göttlichs Worts Prediger. Und durch den Wohlgebornen Herrn Heinrich Kürtzbachen den Aeltern, Freiherrn, aus dem Polnischen in's Deutsche gebracht u. zum Druck befördert 1587.“

3. Antidotum, albo lekarstwo na odtręt od ewanielików Pana Kaspra Wilkowskiego, medyka Lubelskiego, po wyjściu jego od sekty Nowochrzczeńskiej. Przy którem są roztrząsane przyczyny odtrącenia się od ewanielików, a utwierdzenia w kościele rzymskim, w książkach jego nie dawno wydanych opisane, i pokazuje się, słußneli były czyli nie.“ B. M. i R. 4°. 83 listów [3]).

W tytule nie jest wprawdzie wyrażone nazwisko Grzegorza jako autora, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że pismo to wyßło z pod pióra jego, gdyż znajdujemy w tym względzie wskazówkę w samejże obronie postyli Grzegorza, gdzie się do autorstwa „Antidotum“ sam przyznaje [4]). Nadto w odpowiedzi Wilkowskiego na to dzieło napotykamy uwagę, „że znać jeden autor i (tamtą) postylę i to Antidotum pisał.“ Przyczynę do wydania tej książki polemicznej podał Grzegorzowi lekarz Lubelski, Gaspar Wilkowski, z wyznania socyniańskiego nawrócony katolik, który z powodu nawrócenia swego wydał dzieło polemiczne przeciw dawnym swym współwiercom Sacynianom [5]). A iż tamże nie ßczędził przymówek i na ewanielików, Grzegorz uznał potrzebę odparcia wybryków Wilkowskiego wydając „Antidotum.“ Do odpowiedzi na dalßze pisemko Wilkoßewskiego [6]), znowu przeciw Ewanielikom obrócone

[1]) Chłędowski i Siarczyński. Patrz Jocher obraz t. d. Tom II. str. 445. Nr. 5191. — Wißniewski. Histor. lit. pol. Tom IX. str. 245 i nast. —

[2]) Ob. Bentkowski. Hist. lit. Pol. Tom. II. str. 560.

[3]) Jocher. Obraz i t. d. Tom III. str. 596. Nr. 9834. —

[4]) Obrona postyli. Wydanie b. m. i r. na kartach 74, 95, 121 i 134. —

[5]) Jocher. Obraz i t. d. Tom III. str. 596. Nr. 9833. „Przyczyny nawrócenia do wiary powßechnej od sekt nowochrzczeńskich Samosateńskich Kaspara Wilkowskiego, medyka Lubelskiego. W Wilnie nakładem i pracą samego R. W. r. 1583.

[6]) Jocher. Obraz i t. d. Tom II. str. 212. Nr. 2924. Gasper Wilkowski. Dziesięć mocnych dowodów iż Adwersarze kościoła powßechnego w porządnej o wierze dysputacyej upaść muszą. Edmunda Kampiana Soc. Jesu z łacińskiego na polski język z pilnością przetłumaczone i potrzebnie wydane z krótką sprawą jego męczenniczego dokonania i odpisu Witakierowego. A przy tem na Antidotum Kalwińskie odpowiedź i z nowochrzczeńcami rozprawa, z strony przyczyn nawrócenia Gaspra Wilkowskiego r. 1584. —

Grzegorz potrzeby nie uczuł. Z zestawienia tych dwu pism Wilkowskiego wypływa, że Antidotum wyßło w roku albo 1583, albo 1584.

4. „Traktacik, albo pięćdziesiąt i dwie kwestyj o kościele Bożym, o jego powierzchnim stanie, trwałości, poważności, nauce, znakach, koncyliach, doktorzech, odstąpieniu jego i t. d. Jezuitom ku rozwiązaniu podane od ewanielików. R. P. 1591.“ 4° 22 kart nieliczb.

Prawdopodobnie znalazł Grzegorz przyczynę do wystąpienia z Traktacikiem w piśmie zapalczywego zapaśnika z sławnym Andrzejem Wolanem, kanonika Jurgiewicza: „Kwestyj kilkadziesiąt Andr. Wolanowi w Krakowie 1590.“ [1]) na które pismo odpowiadając Grzegorz z swej strony przedłożył przeciwnikom inne kwestye. Z dalßych pism polemicznych [2]) w tej materyi okazuje się, że autorem traktacika nie był kto inny jak Grzegorz z Żarnowca.

5. „Apokatastasis. To jest: naprawa artykułu najgruntowniejßego o dosyćuczynieniu sprawiedliwości Bożej, przez Chrystusa naßego Pana za grzechy naße wykonanego a od wßystkiego chrześciaństwa, począwßy od czasów apostolskich aż dotychmiast zawżdy i wßędzie jednostajnie bez wßelakiej kontrowersyej wierzonego i trzymanego, który Socyn Seneński Włoch dysputacyą swą de Servatore nazwaną z gruntu wywrócić usiłował. 4° b. m. i r. R. Ż.

Z przedmowy przypisanej Marcinowi Krezie z Bobolic na Włoßczowej i Andrzejowi Oleśnickiemu z Oleśnik podnieść tu wypada dzieło „Ochina, mnicha Senenskiego, które nazwał de Messia przed trzydzieści i trzema laty napisane.“ Dzieło de Messia wyßło r. 1563 [3]), zkąd się okazuje iż wydanie Apokatastasis przypada na r. 1596. Socynianie wierzyli odmiennie od wßystkich innych kościołów chrześciańskich, że Chrystus ofiarą swoją nie pokutował za grzechy ludzkie, lecz tylko wskazał sposób, jakim dostąpione być może miłosierdzie Boże, dając przykład, który człowiek za pomocą Chrystusa naśladować powinien, chcąc być zbawionym. Ten niewłaściwie pojmowany przez Socynian artykuł wiary już w postyli wielokrotnie zbijany, obrał sobie Grzegorz w chwili gdy Socynianie odnowili swe usiłowania o przyciągnienie do siebie ewanielików, za przedmiot osobnego dzieła, w którem wykłada naukę o usprawiedliwieniu z wiary, w trzech częściach na 20 rozdziałów rozłożonych.

Dzieło to doczekało się przekładu na język łaciński w dwu wydaniach pod tytułem:

a) „Gregorius Zarnovecius, De satisfactione Christi contra Socinum. Dant. 1607.“ 4. [4]).

b) *Αποκατάστασις*, hoc est defensio articuli de satisfactione Christi contra Socinum; polonice scripta a Greg. Żarnovecio, latino versa a Conr. Rubero. Franekerae 1618.“ 4. [5]).

Między przedmową a samem już dziełem polskiego wydania znajduje się przemówienie do czytelnika, w którem autor oświadcza, że to dziełko podawa jakoby

[1]) Siarczyński. Obraz pan. Zygm. III. Lwów 1828. Tom II. str. 197. —

[2]) Jocher. Obraz i t. d. Tom II. str. 215. Nr. 2939. str. 214. Nr. 2932. „Ad quinquaginta duas quæstiones Gregorii Zarnovitæ, ministri Calviniani de ecclesia, ejusque notis ac duratione responsio etc.... Brunsbergæ. Excudebat Joh. Saxo. A MDXCII. 4°.“ —

„Rozwiązanie pięćdziesiąt i dwu kwestyj ministrów nowoewanielickich Jezuitom zadanych; O kościele Bożym, znakach, etc.... Przez Adryana Jungę Soc. Jes. teol. W Pozn. 1595.“ —

[3]) Dialogi triginta in duos libros divisi, quorum primus est de Messia continetque Dialogos XVIII. Dedicatus Comiti Bethfordiæ. Latine. Basileæ per Petrum Pernama 1563. Interprete Castalione. Ob. Bibliotheca Antitrinitariorum. Chr. Chr. Sandii, Freistadii 1684, pag. 5.

[4]) Jocher. Obraz i t. d. Tom II. str. 277. Nr. 3511.

[5]) Catal. des livres impr. de la Biblioth. du Roy. Paris 1752. Tom III.

prodromus przed ßerßem, które mało już nie jest gotowe. Również na samym końcu obiecuje w krótkim czasie co ßerßego wydać.

Kiedyby to dzieło na ówczas w robocie będące wyßło, gdzie, co się z niem stało i dla czego u żadnego z bibliografów polskich nie znajdujemy o niem wzmianki, powiedzieć nie umiemy.

Naprzeciw Apokatastasis pisał z strony Socynian Piotr. Statorius [1]).

6. Clypeus, albo Tarcz duchowna z słów Apostoła Pawła ś. I. Cor. VIII. urobiona i wzięta, za którą dzieje się obrona nauki powßechnej i starożytnej o prawdziwem i wiecznem Bóstwie Pana naßego Jezusa Chrystusa etc., a przeciwna nauka burzy się i psuje. W Wilnie w drukarni Jego Mci pana Malchera Piętkiewicza pisarza ziemskiego Wileńskiego przez Wasyla Małachwiejowicza r. 1598 4° 8 ark.

Dedykacyą do Mikołaja Narußewicza kaßtelana Żmudzkiego, Krzyßtofa Monwida Dorohostajskiego marßałka W. X. Litewskiego i Jana Chrzyßtoporskiego stolnika Sieradzkiego podpisał ks. Grzegorz Żarnovius. Po niej następuje wierß Jana Kozakowicza Litwina na Tarcz duchowną [2]).

Dzieło to przełożone było na język laciński przez Konrada Rubera, ministra zboru Gdańskiego przy kościele ś. Piotra i Pawła i wyßło pod tytułem:
Clypeus spiritualis ex D. Pauli verbis etc., Rostoch. apud Joh. Hallervord 1621, 4°. — znowu tamże w 1624 r. z tytułem:

Clypeus mysticus, aries validissimus etc. [3]).

Przeciwko tej książce pisał z strony Socynian Joannes Licinius (Jan Licinius Namysłowski) Catalysin [4]), przeciw której znowu wybrał się Grzegorz z następującem dziełem:

7. Apomaris, albo zniesienie nießłusznej skazy Jana Liciniusa, ministra nowochrzczeńskiego, Catalisim nazwanej, którą zatrzeć usiłował prawdę Tarczej duchownej ks. Grzegorza z Żarnowca 2 Petr. II. 1.... W tej książce bronią się trzy rzeczy. I. Przedwieczność Syna Bożego Jezusa Chrystusa. II. Równość i współistność jego nierozdzielna z Ojcem. III. Istotnie żyjąca osoba i Bóstwo Ducha świętego i współistność jego z Ojcem i Synem. Przydana jest na końcu Apologia krótka na obronę ks. Statoriußa etc.... ministra nowochrzczeńskiego. Drukowano własnym nakładem Jego Mci Pana Jana Chrystoporskiego z Krzystoporzyc, stolnika ziemie Sieradzkiej, R. P. 1600.

Po przedmowie do Marcina Krezy z Boblic, podpisanej przez ks. Grzegorza z Żarnowca następuje 12 dwuwierßów do Namysłowskiego autora skazy z podpisem:

[1]) Jocher. Obraz i t. d. Tom II. str. 260. Nr. 3531. — „Obrona sentencyej o sposobie zbawienia naßego przez Chrystusa Pana, którą Faustus Socinus zamknął w dysputacyej swojej de Jesu Christo servatore. Napisana przeciwko skryptowi ks. Grzegorza z Żarnowca, który nazwał Apokatastasin, naprawą artykułu o dosyćuczynieniu sprawiedliwości Bożej przez Chrystusa naßego Pana etc. Przez Piotra Statoryusa, sługę Ewanieliej Pana Chrystusowej." b. m. i r. 4°. 163 str. —

[2]) Jocher. Tom II. str. 277. 278. Nr. 2512. —

[3]) Wißniewski, hist. lit. Pol. Tom IX. Krak. 1857. str. 88. 89.

[4]) Καταλυσις, t. j. Skaza Tarczej ks. Grzegorza Żarnowskiego, duchowną nießłusznie nazwanej. Drukowano nakładem uczciwego męża w domu pańskim pana Grehora Wilanka 1598. 4°. 103 str. Ob. Jocher. Obraz.... Tom III. str. 590. Nr. 9788.

Daniel Zarnovecius, zapewne syna, lub też wnuka Grzegorza. Dalej już same dzieło zawierające w sobie 76 kart in 4°, min. jak się zdaje nie liczbowanych, bo w wydaniu, które mieliśmy przed sobą, użyczonem nam w zeßłym roku z biblioteki J. O. Księcia Czartoryskiego w Sieniawie margines prawie do samego textu obcięte. —

8. Examen kazania ks. Rościßowskiego Teologa Societatis Jesu, które miał na dzień Bożego ciała. A. 1605.

Znajduje się jako rękopis w bibliotece zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie. Jakkolwiek autor swego nazwiska nie podpisał, jednakże gruntowne obeznanie z dawnemi doktorami, właściwy charakter w wysłowieniu się, niemniej treść tej rozprawy do zadziwienia podobna do kazań, które się w pierwßych wydaniach postyli Grzegorza na dzień Bożego ciała znajdują, usprawiedliwiają naß wniosek, iż autorem niniejßego pisma nie był nikt inny, tylko sam Grzegorz z Żarnowca.

IV.

Chętnie podalibyśmy czytelnikowi rys charakteru naßego Grzegorza. Lecz ponieważ nam nic po nim nie pozostaje oprócz pism w zakresie teologicznym jego własnych i pism przeciw niemu wydanych, odwołując się tedy na tamte, zgadzamy się zarazem z Sobießczańskim, [1]) gdy tenże mówi: „Jeżeli pisma są obrazem dußy i serca autora, to naß Grzegorz z Żarnowca był z natury zapalczywy, ogniem i satyrą tchnący, z mocą i wyrazistością, jak rzadko w innych tłumaczący się, nauki od wielu współwyznawców głębßej, słodyczą stylu celujący."

Przedstawia on się nam ze swych pism, nie tylko jako gorliwy kaznodzieja Słowa Bożego, lecz zarazem i piórem jako potężny obrońca prawdy ewanielickiej. Nie trudno też poznać, że nie z samego urzędu, ale raczej z zewnętrznego powołania walczy słowem i piórem. Lecz wprowadźmy go samego o sobie mówiącego.

„Zawßem ja — tak się odzywa w przedmowie do dzieła swego Apomaris — zawßem ja to w kościele Bożym za rzecz bardzo potrzebną upatrował, mnie wielce łaskawy Panie i Dobrodzieju; do czego też i chęć i umysł mój przez te wßystkie czasy był skłonny; aby ci którym urząd ßafunku Słowa Bożego jest zlecony, o to się pilnie starali, jakoby nie tylko żywym głosem, ale też i piórem, nauka niebieska do wiadomości ludziom była podawana, za czemby nie tylko w zborzech bliskich tutecznych, ale też i w inßych daleko odległych, a nawet i w postronnych krainach słynąć i ßerzyć się mogła. Ja tedy będąc też od kilkudziesiąt lat na ten urząd usługowania Słowem Bożem od Boga wßechmogącego i kościoła jego prawdziwego powołanym, czując się w powinności swej, która mię zawße do tego pobudzała i przymußała, według darów mnie od Ducha świętego udzielonych, starałem się o to pilnie: abym i ustnie i przez pisanie uczył, i tym którzy nauce zdrowej na Piśmie nam podanej kontradykują, odpór dał i one konwinkował."

Był on całem sercem oddanym kościołowi ewanielickiemu. I właśnie dla tego troskliwym wzrokiem przegląda los jego. Nie ukrywał przed sobą że rozerwanie na one mnóstwo drobniejßych stronnictw ewanielickich które ustawiczne z sobą kłótnie wiodły, sprowadzić musi klęskę i upadek kościoła. Przekonanym był, iż dla kościoła ewanielickiego tylko wtedyby pomyślna przyßłość nadeßła, gdyby się zjednoczono a na gruncie jednomyślności w najważniejßych kwestyach, zaniechano swarów o mniej ważne sprawy. Dla tego jest on niezmordowanym obrońcą Unii czyli zjednoczenia

[1]) Encyklopedya powßechna. Warßawa. Tom. X. str. 921.

mianowicie konsensu Sandomirskiego. Tym umysłem mówi n. p. w kazaniu o heretykach [1]) „Musicie tedy zeznać, że tylko w jednym artykule między sobą różność mają ewanieliey, i to nie w takim, któryby był jeden z fundamentalnych artykułów we dwunaście członków wiary powszechnej, w kredzie położonym. Artykuł ten jest o używaniu Ciała i Krwie sakramentu Pańskiego Stołu, który acz jest wielki, ale w małej rzeczy różność, którą sam Pan, gdy się mu upodoba a do lepszego roztrzęśnienia tajemnica jego, (za tak długiemi kontrawersyami) przyjdzie, uspokoić może, jako to uspokoił u nas w Polszcze (czego jest świadkiem konfesya Sandomirska nasza w tym artykule o sakramencie) ale i z postronnemi Lutherany mała niezgoda, bo znamy wszyscy jednostajnie, iż ta sprawa Wieczerzej Pańskiej jest od Pana postanowiona, a iż z wielką uczciwością tak, jako Pan ustawił ma być używana nie rozerwanie ale cale. Wierzymy i wyznawamy, iż jest ustawiona nie dla ofiarowania za żywe i umarłe ale dla ofiarowania wiernym ku jedzeniu i piciu na pamiątkę onej ofiary Pańskiego ciała na krzyżu wykonanej. Wierzymy też wszyscy iż nie gołych znaków chleba i wina używamy ale z chlebem i z winem Ciała i Krwie Pańskiej prawdziwie a duchownie przez wiarę. Otóż w tem zgoda, co jest gruntowniejszego. A w czemże nie zgoda? — W tém, jako chléb jest cialem a wino krwią, a tak sama dworność, o to słówko (jako) czyni tę różność, która nie może być tak szkodliwa, aby nas miała rozrywać tem, czego rozumem nie ogarniemy, zgadzając się w rzeczy pierwszej, większej a zwłaszcza o istocie sakramentu tego zbawiennej.“

Z tego stanowiska jego wypływa, iż niepoczyna sobie jak dzisiaj częstokroć się dzieje, nie kusi się o to, aby jednego z wielkich naszych reformatorów, kosztem drugiego podnieść, lub drugiego na korzyść tamtego poniżyć. Luter i Kalwin stoją u niego na równi. Obydwóch podziwia, szanuje, broni zasłania od pocisków nieprzyjacielskich.

Widać to między innemi dowodnie z tego co czytamy w „Zniesieniu potwarzy na ewanieliki włożonych“ przy kazaniu na niedzielę 23. po Trójcy św. [2]).

„W postylach swoich (powiada Grzegorz) Jezuici na te którzy jarzmo Antychrystowe z siebie złożyli narzekają, Ewanielią św. kakanielią nazywają, swój stary błąd starą Ewanielią okrywają. A iżby Luter cielesnej wolności uczyć, i cielesną wolnością ludzi do siebie wabić miał, potwarzają. Bo napisawszy, iż ludziom Luter szeroką drogę do nieba ukazuje, usprawiedliwienie w samej wierze obiecuje, pokutę i uczynki dobre odmietuje, tak tam dokładają: Ej któżby tak nie przyjął, coby bez kłopotu do nieba, coby to nie pościć, coby zawżdy jeść i pić żadnym pokarmem nie brakując, coby się to nie wiele modlić, dziesięcin nie płacić, żadnej zwierzchności nad sobą nie cierpieć, nie dać się sądzić, panieństwa ani czystości nie znać, Bogu śluby łamać. I wiele tam inszych potwarzy napisali. A dla czegoż to mój chrześcianinie miły tak ostrze, zapomniawszy prawdy i skromności chrześciańskiej, napisali? a to przeto, iż im żal tego łupu który im odpadł. A ktemu aby taką potwarz włożywszy na prawdziwe kaznodzieje, lud w błędzie dawnym i w dawnej niewoli niejako utrzymali. Ale iż wiem i pewienem tego, że ci bluźnierze czasu swego z swojem złem, jeśli jeszcze nie tu, tedy przed sądem sędziego sprawiedliwego uznają, co to jest przenajświętsze ono Słowo Pana Jezusa Chrystusa kakanielią zwać. Tego tedy nie wspominając, do tego idę, iż ci ludzie żadnej tu prawdy nie powiedzieli, jedno jako oni zwykli, jako synowie onego ojca który od początku jest kłamcą, iż im prawdy nie dostawa, szczére potwarze, że czego gorszego im nie zadam, aczbym słusznie mógł.

Uczył Luter wolności ale nie cielesnej, lecz duchownej która miejsce ma w sumnieniu z uznania prawdy. Uczył iż sama wiara usprawiedliwia, ale dokładał (co

[1]) Obrona na karcie 51.

[2]) Postyla 1597 list 434 a verso.

ci potwarcy opuszczają) iż sama tym względem, że sama miłosierdzie Boże i zasługi Pana Jezu Chrysta pojmuje; nie sama, iż z siebie dobre owoce po usprawiedliwieniu wydaje. Odmietował Luter uczynki, lecz nie te które są prawdziwie dobre, ale które obląkani ludzie mieli za dobre i usprawiedliwiające. Odmietował Luter post, nie ów który bywa od grzechu, ale ów co tylko bywa od mięsa. Nie ów co należał w uskromnieniu bujnego ciała, aby duchowi posłuszne było, ale ów co należał w brakowaniu pokarmów. Nie ów post który ludzie dla pohamowania ciała, ale ów który dla jakiej zasługi u Boga paszczają. Odrzucał Luter pokutę nie onę apostolską, która w odnowieniu i w polepszeniu żywota należy; ale ową którą ludzie, bez wszego polepszenia grzechu uznania, prawdziwej skruchy, w gołych ceremoniach od ludzi zmyślonych założyli. Odrzucał Luter modlitwę, nie ową która w roztrzeźwionym duchu, rozmyślnie w mocnej wierze bywa; ale ową którą tylko ludzie bez ducha, bez rozmysłu, bez wiary, na słowiech tylko długich zakładają, i za pieniądze odprawują. Odrzucał Luter panieństwo, ale owo które jest pusty pełne, jakie jest dzisiejszej księżej. A ktemu i to, które poniewolne, dla jakiej zasługi u Boga, przyjęte bywa. Zwierzchności żadnej nie odmietował Luter, owszem ją potwierdzał; wyjąwszyby rozumieli zwierzchność tych, którzy w kościele Bożym na kształt tego świata królują. Ale niechaj to pokażą iż są Piotrem, a iż mają naukę Piotrową, tedy i tej zwierzchności będzie zupełne posłuszeństwo. Widzicie mili Jezuitowie potwarze wasze, widzicie jako niewinne do ludzi bydzicie, jako słusznie tę naukę kakanielią zowiecie, jakoż się onego strasznego sądu Bożego przeciwko sumnieniu, a inaczej nizli jest mówić nie wstydzicie, dobre złem, światłość ciemnością zwać śmiecie? Toć nauka Lutrowa, a jeśli jej kto źle używał, albo źle rozumiał, jako wy źle rozumiecie; toć nie wina Lutrowa, ale złych a ślepych ludzi. Izażby się ta cielesna wolność u was rychlej nie nalazła? gdzie się wszystko czynić godzi, gdzie wielka rozpustność, gdzie nikogo ni ocz nie skarżą, nie klną, wyjąwszy tego któryby dziesięcin nie płacił, a przeciwko waszej swowolności i waszym wymysłom usta otworzył, które wy starą Ewanielią na zelżywość prawdzie zowiecie.“ —

A lubo z ostrym mieczem duchownym stoi na straży kościoła ewanielickiego w obec zamachów nieprzyjacielskich, zawżdy jednak zostaje dobrym obywatelem, napominając słuchaczów aby w cierpliwości znosili, co Pan na nich włożył i w najboleśniejszych stratach, w najdotkliwszem utrapieniu spodziewali się niebieskiego pocieszenia.

„Utracimy, — mówi [1]) — ten żywot doczesny, nędze, płaczu, smętku, utrapienia wszelakiego pełny, ale mamy w niebie żywot inszy i doskonalszy. Wyganiają nas tu z majętności, zabraniają mieszkania, wymietują nas z społeczności, ale oto mówi prawda, która kłamać nie umie, iż w domu Ojca jego wiele pałaców jest, że wszyscy wielkie przestrzeństwo w nich mieć mogą.“

I właśnie dla tego, iż mu idzie o dobro Rzeczypospolitej, że jest przekonany, jako tylko na zakonie sprawiedliwości państwa się podnoszą, niesprawiedliwość zaś upadek ich sprowadzić musi, — powstaje z oburzeniem podziwienia godnem na te ustawy, które szlachcie nadają przywileje kosztem ludzkości i chrześciaństwa i potępia jak najsurowiej, iż na głowę nieszlachcica daleko mniejsza kara wymierzona aniżli na głowę szlachcica, w którym to względzie z wielu innemi przyjacioły ludzkości szedł śladem Modrzewskiego. —

A iż sam niezdołał sprowadzić zmiany w prawodawstwie, obraca się do tych, co nadużywając wolności ustawami krajowemi zabezpieczonej, dopuszczali się bezprawiów rozmaitych, i jak niegdyś oni wielcy prorokowie zapowiadali zburzenie Jero-

[1]) Postyli część III. z r. 1582. list. 594. —

zolimy, tak i on przeglądając z głębokim żalem ciężką w następstwa przyszłość, przepowiada upadek królestwa Polskiego.

„Obaczże tu na tem miejscu — woła [1]) — mój chrześcianinie miły dwie rzeczy: jedna jest, iż wolności, któremi zacne królestwa obdarzone bywają, są osobliwe miłego Boga dary i jawne łaski jego świętej upominki, których cel nie inszy jest, jedno chwała Boga a pożytek bliźniego. Druga iż, gdy tego daru Bożego, wolności miłych ludzie źle używają a ku zelżywości Boga i udręczeniu bliźnich one obracają, że im je Bóg z ręku wytrąca i odejmuje, a w ręce je nieprzyjacielów ich podawa. Uważże tu sobie mój chrześcianinie miły, jaką to wielką dobroć dobrotliwy Ojciec przeciwko królestwu Polskiemu okazać raczył, obdarzywszy je takiemi wolnościami, jakowych insi narodowie nigdy nie mają. A ktemu zaś pilnie obacz, jaką wdzięczność nasi Polacy za taką łaskę przeciwko Panu swemu okazują i jako jej używają. Któż nie widzi, ach niestety, jako w tem daleko niewdzięczność onych żydów przechodzimy? W cóż się dziś wolności Polskie obróciły? jedno w niepohamowaną i niewstydliwą swawolą, która taki grzech w Polszcze urodziła, który prawie aż do nieba głowę podniosłszy do Boga o pomstę, jak niekiedy na Sodomę i na Gomorę woła. Jakowe się dziś mężobójstwa haniebne za szczytem tych wolności dzieją, jakie najazdy domowe, jakie okrucieństwa, jakie uciśnienie ubogich ludzi, jakie gwałty, ktoby nie widział srodzeby od Boga skaran być ślepotą musiał. To tedy, gdyż się jawnie wszystko dzieje, i oczy zamrużywszy każdy już zgadnąć snadnie może, co Pan Bóg na Polskę, jeśli się jeszcze nie ucina i nie upamięta, nagotować raczył."

V.

Mówiąc już o księdze, którą teraz czytelnikowi podajemy, różni się ona oczywiście w wielorakim względzie od wydania drugiego postyli Grzegorza, które w ciągu pracy z łaski biblioteki zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie mieliśmy do użytku sobie użyczone. A chociaż okazało się wręcz niemożebnem zastosować się do życzeń tych czytelników, którzy woleliby wcale nieodmienione wydanie postyli, można jednakże oświadczyć z pewnością, że unikano starannie wszelkiej zmiany, któraby nie była uzasadnioną i uprawnioną. Temi zaś zmianami, które ze względu na czasy i okoliczności w jakich żyjemy, stały się potrzebnemi, najmniej nie uwłoczono w niczem ani właściwości księgi ani też wybitnemu charakterowi autora. —

Kazania następują po sobie tym porządkiem jak w wydaniu drugiem, wedle niedziel i świąt uroczystych roku kościelnego. Kazanie drugie na dzień Bożego narodzenia, ma sobie zamiarem dosłownie wyrażonem aby służyło „ku pokazaniu i oświadczeniu, iż ministrowie prawdziwi kościoła prawdziwego reformowanego żadnej społeczności nie mają z heretyki Aryany, Serwetyany, Gentiliany i inszemi Syna Bożego bluźnierzmi, a iż statecznie stoją w znajomości prawdziwej prawdziwego Boga Ojca, Syna i Ducha świętego." Na czasy w których ewanielików skwapliwie mięszano z temi drobnemi sektami, lub je na równi z niemi stawiano, kazaniu takowemu nie można odmówić swego znaczenia. Jednakże do zbudowania jest ono nierównie mniej użytecznem, aniżli kazanie „Ewanielia z wykładem na dzień ś. Szczepana," które znajdujemy w trzeciej części postyli. Wie też dziś każdy, iż kościoła ewanielickiego nie można brać za one sekty. Nakoniec wydanie niniejsze nie ma na celu, służyć tym, którzy stoją po za kościołem ewanielickim, lecz ma być książką do nabożeństwa dla chrześcian ewanielickich. Dla tego uważałem za odpowiedniejszą, zamiast kazania na

[1]) Postyla 1797, kazanie na 25. niedzielę po Trójcy ś., list. 432.

Boże narodzenie wtórego umieścić kazanie na dzień ś. Szczepana a zdaje mi się iż czytelnikom będzie to nawet pożądanem, ponieważ teraz w drugie święto Bożego narodzenia niemal wszędzie bywają miewane kazania o pierwszym męczenniku kościoła chrześciańskiego. —

Zdarza się czasem iż między świętami Nowego Roku i Trzech Króli przypada niedziela. Na tę niedzielę w właściwej postyli t. j. ani w pierwszej ani w drugiej części nie ma przeznaczonego kazania. Aby i na tę niedzielę podać czytelnikowi obrok duchowny, wyjęliśmy z trzeciej części kazanie na dzień Młodzianków i włożyliśmy takowe tuż po kazaniu na dzień Nowego Roku. —

Święta Panny Maryi nie bywają już w kościele ewanielickim, przynajmniej w większej części jego, uroczyście obchodzone. Miejscami zachowują się jednak jeszcze niektóre, mianowicie dzień oczyszczenia Panny Maryi czyli Gromnice przypadający na dzień 2. Lutego obchodzony bywa w kościele ewanielickim państwa rakuskiego. Dlategoto czytelnik znajdzie kazanie: Ewanielia z wykładem na dzień oczyszczenia Panny Maryi, które wyjęte jest także z trzeciej części, umieszczone pomiędzy kazaniami na czas Epifanii. —

Kazanie na wielki czwartek jestto obszerna uczona rozprawa pełna goryczy i najostrzejszych pocisków na kościół rzymskokatolicki. W tym kształcie w jakim się znajduje w drugiem wydaniu postyli, dziś nie wolnoby je drukować. Gdybyśmy zaś wypuścili z niego wszystko co nie służy do zbudowania i co ustawa karna drukować nie dopuszcza, nie wieleby się zostało, albo też nie byłoby już to kazanie Grzegorza. Z tej przyczyny sądziliśmy iż lepiej będzie, jeżeli kazanie wcale opuścimy, tak samo jak w drugiej części trzy kazania na dzień Bożego ciała, który dla wyznawców kościoła ewanielickiego i tak niema najmniejszego znaczenia, a jeżeli wynagradzając czytelnikowi dodamy natomiast oprócz kazań już wyżej namienionych z trzeciej części jeszcze kazania następujące: Ewanielia z wykładem na dzień ś. Piotra i Pawła, kazanie jedno na dzień pokutny, które ma właściwie napis na dzień ś. Marcina, i kazanie na pogrzeb człowieka chrześciańskiego, i jeżeli nadto zatrzymamy z drugiej części dwoje kazań na dzień jak mówią poświęcania kościoła. —

Wiadomo jak ostrą a niekiedy i rubaszną bronią walczyli z sobą za czasów reformacyi przeciwnicy nawet tylko literacey. Nieraz potrzeba było koniecznie klin klinem wybić, a ci co z rana do wieczora stali na straży, broniąc wolności kościoła od najazdu nieprzyjaciół, nie mieli czasu uganiać się za gładkiemi frazesami. Że w takich okolicznościach z jednej i z drugiej strony w rubaszności miary nie zachowywano, wychodząc po za wszelkie prawidła przyzwoitości, nie da się zaprzeczyć. Znajdujemy zatem zwłaszcza w pierwszem wydaniu postyli polemikę na którą nigdy się zgodzić nie możemy. Sam Grzegorz przygotowując drugie wydanie swej postyli uczuł snadź potrzebę mniej szorstkiego wystąpienia. Opuścił on już najgrubsze pociski, najprostsze obelgi i najsarkastyczniejsze przycinki, wyrugowawszy większą część polemiki z kazań i naznaczywszy, o czem już wyżej się powiedziało, dla polemiki osobne oddziały „Sparcie błędów i t. d. i Zniesienie potwarzy i t. d." Z ustępów pod temi napisy ledwie kilka znaleść można, które moglibyśmy byli w nowem wydaniu postyli powtórzyć. Stanęło tedy na tem, iż wszystkie opuszczono, ponieważ polemika jaką w sobie zawierają jest zapamiętałą i jak sam Grzegorz swem postępowaniem dał znać, do kazań nie należąca. Gdzie zaś w samychże kazaniach z podobnych przyczyn zmiany okazały się potrzebnemi, tam staraliśmy się opuścić wyrażenia nieprzyzwoite a zastąpić takowe innemi, wszelakoż własnemi słowy Grzegorza a to w ten sposób, iżby żadna przerwa w składzie kazania nie zaszła. Zajęty pracą nad przy-

gotowaniem postyli do nowego wydania, ustawicznie miałem na oku, aby nowe wydanie nie inſzem się okazało, jedno takiem jakie sam Grzegorz, gdyby dziś żył, byłby przygotował.[1])

Rozumieliśmy iż ſzczególniej tym czytelnikom, których obchodzi naſz Grzegorz we względzie piśmienniczym, uczynimy przysługę, postanowiwſzy w całej osnowie dać przedrukować znajdującą się tylko w wydaniu pierwſzem przemowę Ostafieja Wołowicza do króla Stefana i przemowę z wydania wtórego wyjętą do księcia Radziwiłła, a przytoczywſzy na końcu tej ostatniej uwagę, o ile różni się od przemowy w pierwſzem wydaniu wystosowanej do Ostafieja Wołowicza. —

Aby też co do zewnętrznej postaci i sposobu pisania nie pozostać za wymaganiem czasów niniejſzych, zastąpiona jest pisownia dawna nową teraz ogólnie używaną, nadto pojedyńcze zastarzałe i niezrozumiałe wyrazy oddane są nowſzemi, wſzakże tylko takiemi, które i naſzym polakom ewanielickim są biegłemi. —

Co się tycze nakoniec zewnętrznego wyposażenia, tu już byliśmy w położeniu życzeniom subskrybentów naſzych w każdym względzie odpowiedzieć, format zatem, jako też druk i papier obraliśmy nie uwodząc się żadnemi innemi względy, tylko stosownie do życzeń nam objawionych. —

VI.

Winienem jeſzcze wſzystkim tym, którzy wspierając mię w ciągu pracy nad postylą radą i czynem, zobowiązali mię tem samem do prawdziwej wdzięczności, wdzięczność tę jawnie wypowiedzieć.

Przedewſzystkiem należy mi się napomknąć tu o głębſzej znajomości języka polskiego, o niepospolitej biegłości w dziejach literatury ewanielików polskich i o obſitych materyałach bibliograficznych w tej mierze zebranych, mego kochanego i zacnego przyjaciela, ſzanownego pana J. B. we Lwowie, którego przedsięwzięcie moje przysłużenia się polakom ewanielikom nowem wydaniem postyli Grzegorza żywo obchodziło, a któryto sporym zapasem swych wiadomości zawżdy mi był pomocnym, i dołożywſzy nie mało czasu i trudu w pracy tej czynny brał udział[2]) zwracając zwłaſzcza na część gramatykalną i ortograficzną ſzczególniejſzą uwagę. Życzę każdemu, ktoby podejmował się tej uciążliwej roboty, dawne dzieło nietylko po prostu przedrukować, lecz oraz wymaganiom czasu i okoliczności zadośćuczynić, roboty, w której wielokrotnie i nieraz w rzeczach na pozór błahych utracić można odwagę i cierpliwość a dzieła zaniechać niedokończonego, aby znaleźli takiego uprzejmego i niezrażającego się trudnościami współpracownika, jakiego znalazłem w panu B.[1])

Również chlubna wzmianka należy się za uprzejme przyjęcie w bibliotece zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie. Nie dosyć na tem iż powierzono mi nie mały poczet dzieł do wykonania mego przedsięwzięcia potrzebnych z największą gotowością; panowie, którym poruczony jest zarząd biblioteką po kilka razy całe godziny tracili przechodząc katalogi, porównywając mnóstwo tomów i poſzukiwając wiadomości, które zdaniem mem były potrzebne do ułożenia obrazu Grzegorza i życiorysu jego, a które tylko w nader małej liczbie i to po różnych dziełach ledwie nawiasem dotknięte znaleść można było. Mam sobie za powinność za to wſzystko dyrektorowi biblioteki panu Augustowi Bielowskiemu, nie mniej kustoſowi panu Xaweremu Godebskiemu, jak to już ustnie uczyniłem, teraz także piśmiennie dać zapewnienie mej wdzięczności.

Jocher w dziele swem „Obraz bibliograficzno-historyczny“ etc., powiada na jednem miejscu już raz cytowanem: „na egzemplarzu dzieła krótka odpowiedź przez Andrzeja biskupa krakowskiego na artykuły obłędliwe Marcina Krowickiego“ widzianym przez Sobolewskiego jest napis: „Gr. Rossarski Żarnowiec V. O. M. napis zapewne własnoręczny[2]).

Radbym był podał czytelnikom z postylą przekopijowany własnoręczny ten podpis naſzego Grzegorza. Wſzelakoż wielorakie zachody jakie sobie zadał na mie uprzejme wezwanie profeſor pan Iwanowski w Petersburgu, aby odſzukać wspomnione dzieło z autografem Grzegorza w bibliotekach petersburskiej i kijowskiej nie doprowadziły do upragnionego celu. Z wskazowki zaś przez p. Iwanowskiego łaskawie udzielonej, iż egzemplarz o który nam tu chodziło, znajdywaćby się mógł w bibliotece książąt Czartoryskich w Sieniawie, niestety korzystać już nie było podobna, ponieważ biblioteka w skrzynie zapakowana odchodzić ma do Paryża. Mimo to pozwoli mi Pan Iwanowski za łaskawe poſzukiwanie wynurzyć mu czułe podziękowanie.

Takież serdeczne podziękowanie raczą przyjąć ogółem wſzyscy którzy zbierając zapisy zjednali sobie tę zasługę iż mię postawili w możności wydania postyli: a mając tu na myśli przede wſzystkiemi mych kochanych i ſzanownych braci na urzędzie Słowa Bożego, zamilczeć nie mogę o J. X. J. Ś. kaznodziei zboru w L., który objął na się mozolną korektę i starannie ją wykonał. —

Drukarzowi p. Karolowi Prochaſce w Cieſzynie, który przyjąwſzy postylę do druku, postarał się o nowe kształtne czcionki i wyposażenie całe dzieła jak najſtaranniej przeprowadził, czytelnicy sami zapewne najwdzięczniejſzemi będą. —

A tak niech już wychodzi to dzieło na inny czas, aniżli ten w którym się pierwej światu pokazało, w innych okolicznościach i do innych ludzi. Bo wſzakże dla tego ubrało się w nową sukienkę, aby nie stanęło przed tobą w postawie przychodnia staroświeckiego do którego nikt się nie chce przyznać, a któremu chyba z zadziwienia ludzie się przypatrują nie ciągnąc go bynajmniej do siebie; ale aby je przywitano po starej znajomości jako dobrego przyjaciela, którego się prosi, aby raczył gościem zawitać. W jednym tylko względzie bodajby zostało tem samem czem było w ów czas gdy pierwſzy raz na świat wyſtąpiło, bodajby zostało temże samem w skutkach. Niech zagrzewa jak na on czas serce i podnosi ducha. Niech rozżarzy w duſzy ten sam płomień gorącej miłości dla prawdy ewanielickiej. A błogosławieństwo Pańskie niechaj na niem spoczywa.

[1]) Przed każdem kazaniem wydrukowany jest, jak w wydaniach pierwſzem i drugiem, text z Biblii, a to wedle tłómaczenia jakie w obudwóch wydaniach się znajduje. Miłoby nam było, gdybyśmy mogli byli oznaczyć z którego tłómaczenia Biblii wyjął Grzegorz text. Wzieraliśmy, lecz nadaremnie, w przekłady Biblii ewanielickie Seklucyana, i Biblią Brzeską, w przekłady socyniańskie, Nowy Testament Czechowicza i Biblią Budnego, w przekłady katolickie Leopolity i Wujka w trzech wydaniach. Przekład zaś Gdańſki należy dopiero do roku 1632. Zaczem przyſliśmy do przekonania, że text Grzegorza nie jest wyjęty z żadnego z przytoczonych tu przekładów, wſzelakoż znaleźliśmy, że przekład Biblii, którego Grzegorz używał, był już dawniej w używaniu a to w postyli Reja r. 1560 wydanej. Pytanie, czy możnaby wygrzebać jeſzcze gdzie Biblią drukowaną, z której Rej i Grzegorz czerpali, czy też może obydwaj tylko rękopiśmem się posługowali, zostawiamy tu nietkniętе badaczom w dziejach piśmiennictwa polskiego do rozstrzygnięcia. W każdym razie poczytywać to sobie musieliśmy za powinność, zachować przekład Biblii, który może tylko w ułamkach od Grzegorza i Reja naſzym czasom przekazany istnieje, i właśnie z tej przyczyny przy najlepſzych chęciach aby uczynić zadość wſzelakim wymaganiom, nie mogliśmy zastosować się do życzenia tych którzyby woleli, gdyby text Ewanielij wyjęty był z Biblii Gdańſkiej. —

[2]) Tem samem dajemy tu stanowcze zaprzeczenie niedorzecznej pogłoſce rozsiewanej tak w „Gwiazdce Cieſzyńſkiej“ jako też w „Zwiastunie ewanielicznym“ o jakimś „zakonniku,“ którego sobie korespondenci niewiedzieć zkąd wymyślili utrzymując z całą powagą, jakoby się przy niniejſzem wydaniu dzieła ewanielickiego dokładano rozsądku klaſztornika rzymſkiego!

[1]) Dla dziejów piśmiennictwa polskiego oddałby pan B. istotną przysługę, gdyby niebawem chciał wykonać zamiar ogłoſzenia ciekawych swych materyałów bibliograficznych. — [2]) Jocher. Obraz etc. — Tom II. str. 483. —

Pisałem w Bielsku, w Zielone Świątki 1864 r.

Ks. Dr Teodor Karol Haase,
kaznodzieja i proboſcz Zboru ewanielickiego.

Najjaśniejszemu i niezwyciężonemu monarsze

Stefanowi

z łaski Bożej Królowi Polskiemu, Wielkiego Xięstwa Litewskiego Xiążęciu Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu, Kijowskiemu, Wołyńskiemu, Inflantskiemu i Siedmiogrodzkiemu etc.

Ostafiej Wołowicz, kasztelan Wileński, kanclerz Wielkiego Xięstwa Litewskiego, Brzeski, Kobrzyński etc.... starosta, wierna rada Waszej Królewskiej Miłości i życzliwa, żąda serdecznie od Pana Boga długiego a fortunnego w dobrem zdrowiu panowania, w łasce jego świętej na czasy wieczne.

Najjaśniejszy a miłościwy królu. Z podania Pisma świętego, tę prawdziwą wiadomość mamy, i zgodliwie to wszyscy chrześcianie trzymamy, iż od Pana Boga na jego szlachetny obraz jesteśmy stworzeni, abyśmy on mając, wszystkiego dobra od niego samego jako ze źrzódła żyjącego szukali i używali, a tak z nim wieczne przemieszkawanie mieli. Lecz tego człowiek niewdzięczny prędko zapomniawszy w takową głupość a oszukanie przyszedł, iż przez grzech który popełnił, od Pana Boga onej studnice prawego błogosławieństwa stronić począł, tak iż na potem do tego przyszło że w rzeczach nikczemnych a nietrwających najwyższe dobro pokładał i w nich szukać go jął, w którem głupstwie i najsławniejsi mędrcy pogańscy jaśnie doznani są. — Wszakoż jednak do naprawy a obaczenia gdy nas sam Bóg prowadził, tedy od tych rzeczy nikczemnych nas odwodząc a nam je jako omylne bydząc, do tej drogi ciągnie, abyśmy wszystko jako śmieci odrzuciwszy, jego samego zasię jako skarbu okwitego wszego błogosławieństwa i życia wiecznego szukali, gdyż szukać i należć Pana Boga, a z nim mieć złączenie i uczestnictwo z niego brać wszego dobra wiecznego, jestci mądrość prawdziwa i prawa naprawa i prawdziwe błogosławieństwo. Toć nam radząc twierdzi on święty mąż król Izraelski Dawid mówiąc: szukajcie Pana, tedy będzie żyć dusza wasza. I w drugim psalmie też powiada: szczęśliwy to jest lud, któremu Bóg jest Bogiem jego. Toć i sam król niebieski Jezus Chrystus oznajmuje, ucząc jako mistrz prawdziwy z nieba dany drogi, jako Boga znaleść mamy, i z niego wiecznego żywota uczestnictwo mieć, gdy mówi: Ojcze tenci jest żywot wieczny aby ciebie poznali prawdziwego Boga i któregoś posłał Jezusa Chrystusa. Zkąd uczymy się iże u samego Boga wszystko dobro największe jest i z niego wszego błogosławieństwa szukać mamy i żywota wiecznego. Zasię to też wiedzieć potrzeba, iże do Boga przyjść nie możemy jedno przez znajomość jego samego, to jest, Boga Ojca niebieskiego i Syna jego miłego i Ducha świętego. Wszakże do tej znajomości prawdziwej

abyśmy przyjść mogli, dał nam Słowo swoje święte, abyśmy tak już nie zkąd indąd jedno z nauki jego świętego Słowa tę znajomość brali; dla czego zawsze dawał i posyłał Proroki, i ostatnich wieków Syna swego jednorodzonego, a potem święte Apostoły, i teraz posyła i wtrąca wierne szafarze tegoż świętego Słowa swojego. —

Co gdy ja u siebie z pilnością uważam Najjaśniejszy a Miłościwy Królu, wielką zawżdy w tem dobroć miłego Boga uznawam, ilekroć do nas to prawdziwe Słowo swoje i wierne jego nauczyciele posyłać i przez nie niejako zaćmioną prawdę, ku szczerości prawdziwej przywracać miłościwie raczy. Jako też z drugiej strony nie mogę inaczej rozumieć jedno iże to są jawne sprawiedliwego gniewu jego znaki, kiedy Słowo swoje, prawdziwe i wierne nauczyciele odejmować nam, a na to miejsce przeciwnym szérzyć się dopuszczać raczy. Bo gdzie Słowo miłego Boga albo ludzkiemi przysadami zaćmione, albo przez gnuśne nauczyciele zaniedbane, albo przez przewrotne narušone a skażone będzie, już tam ludzie w ciemnościach chodząc i ściany macając, od tego prawdziwego który jest Bóg żywy błądzić a insze sobie bogi i przyczyny zbawienia swego wystawiać a do inszych z utraceniem zbawienia swego ściągać się będą, jakowi byli oni na które się uskarża samże Bóg u Jeremiasza mówiąc: mnie opuścili studnicę wód żywych a wykopali sobie studnice zamulone w których wody nie masz. Tak zasię gdzie wierne sługi swe nauczyciele przesyłać prawdziwe a Słowem niebieskiej światłości swojej oświecać raczy; tam ludzie studnice żywota wiecznego doszedłszy, to jest Boga Ojca (który jest z szczérej dobroci swej przyczyną usprawiedliwiedliwienia) i Syna jego, przez którego krew usprawiedliwienie i z Ojcem przejednanie jest sprawione poznawszy a na nim się samym i na świętem Słowie jego wiarą mocną ugruntowawszy, już więcej ani błądzić ani pragnąć nie mogą, ale jako Chrystus Pan mówi, strumienie żywota ich poplyną wyskakujące do wiecznego żywota, tak iż w sumnieniu ucieszeni i w umyśle oświeceni będąc, mówić z Apostoły będą: i do kogo pójdziemy, Słowa wiecznego żywota ty sam masz. —

Niechcę Najjaśniejszy Miłościwy Królu przypominać tu przed Majestatem W. K. M. jakiemi niedawno ciemnościami prawdziwe Słowo Bože i szczérość ona jasna nauki apostolskiej zaćmiona była, i dziś jeszcze po części zaćmiona jest. A także wywiadować się nie chcę przez kogo i czem się to dzieje, wie wszystek świat, wie Bóg sam i czasu swego sądzić to i karać będzie. To jednak przez W. K. M. rad wespół z inszemi wiernemi a chrześciańskiemi ludźmi wyznam, że się tem cieszymy i za osobliwy to dar miłego Boga uznawamy, iż jako królestwa insze zacne, tak też i tę ojczyznę naszę miłą a królestwo zacne W. K. M. Ociec wiecznej chwały Słowem swem prawdziwem nawiedzić i po onej ciemnej ludzkich tradycyj nocy światłością prawdziwego poznania siebie i Syna swego miłego i drogi nieomylnej wiodącej do onych drzwi żywota wiecznego, które sam Chrystus oświecić z łaski swej raczył. A osobliwie to sobie za największą pociechę mamy, iż Pan Bóg wszechmogący dał nam do tego W. K. M. Pana tak mądrego, dzielnego, i nie w srogości ale łaskawości, jako własny namiastek świętych onych i zacnych królów Polskich panującego, który pod obroną i zasłoną swą w pokoju każdemu wedle sumnienia jego tej pociechy używać dopuszczać raczysz. Przestawasz W. K. M. na tem czego Pan Bóg wszechmogący W. K. M. z łaski swej użyczyć raczył, a zwłaszcza iż W. K. M. na tak wysokiej stolicy posadził i władzą królestwa tego do ręku W. K. M. podał. A iż mieć raczysz poddane na wszem wierne, w tem wszystkiem co rządowi królestwa tego i zwierzchności W. K. M. należy chętliwie posłuszne. Nie wtrącasz się W. K. M. w to co sobie samemu Pan Bóg wszechmogący zostawić raczył, to jest, nie chcesz W. K. M. być Panem sumnienia niczyjego, w którem sobie sam tylko Bóg panowanie zostawić ra-

czyl, czego świadkiem jest Konfederacya przez stany koronne Wielkiego Xięstwa Litewskiego zgodnie uczyniona, na którą jakoś W. X. M. przysiądz raczył, jako ten który w pokoju poddane swe zachować i w pokoju królować długo chcesz, tak statecznie, jako Pan chrześciański, przysiędze swej dosyć czynić do tych czasów raczysz, za co Pan Bóg W. X. M. błogosławić, zwycięstwa dożyczawać i panowania szczęśliwego W. X. M. na długie czasy przedłużać będzie raczył.

Sprawiedliwie się tedy i słusznie i wespół z inszą bracią swą takiej pociesze raduję. Acz nie jest mi rzecz tajna, iż są niektórzy, którzy to inaczej rozumieją i wykładają nauczając i pisząc, iż nową a obłędliwą naukę nauczycielowie nasi do królestwa i państw W. X. M. wnaszają, i dziwnemi tytuły Słowo Boże nazywając, odstąpienie nam od prawdziwego kościoła Bożego i od nauki powszechnej chrześciańskiej zadawają, i innemi dosyć niechrześciańskiemi mowami nas posądzają. Na takowych ludzi rozsądek aczkolwiek i najmniej niedbamy, częścią iż sumnienie nasze nie na piasku omylnych nauk a ustaw ludzkich niepewnych, ale na onej opoce nieomylnej i nienaruszonej Słowa Bożego ugruntowawszy, wiemy komuśmy uwierzyli i pewni jesteśmy. Częścią też iż okrom tego rozsądku tych mamy inszy sąd sprawiedliwy sprawiedliwego sędziego, który czasu swego nie wedle zdania rozumu ludzkiego, ale wedle Słowa swojego, jako indziej wspomina, sądzić będzie. Ale idzie nam Najjaśniejszy Miłościwy Królu o zacną osobę i Majestat W. X. M. przed który w rzeczach takowych obnoszeni będąc, nie lada iście winą obwinienibyśmy być musieli, gdybyśmy w tem w czem nas winują doznani niejako byli. Idzie nam i o inse zacne stany tej to sławnej korony obywatele, a W. X. M. wierne rady, i Wielkiego księstwa Litewskiego, i inse posłuszne poddane, którzy przychylni będąc kościołowi rzymskiemu, a nie do końca jeszcze tej rzeczy o której spór jest pojąwszy i wybaczywszy, za takiemi rozsądkami i potwarzami, takiego nieprzystojnego mniemania o nas przyczynęby ztąd wziąć mogli.

Tak wielkiemi tedy przyczynami przywiedzieni będąc nauczycielowie nasi, nie do kątów się z nauką swoją kryją, jako zwykli ci którzy rzeczy swej nie do końca ufają. Ale jako ją za wolą a pomocą miłego Boga na miejscach jasnych i w pospolitych państwach i dzierżawach W. X. Miłości przepowiadają, tak ją też na piśmie, na miejsca i między stany takowe podawają, gdzieby o niej każdy wiedzieć wespół i onę widzieć a jaka jest uznawać mógł. Tak jako niedawnych czasów dla tejże przyczyny wiele stanów rycerskich i Słowa Bożego nauczycielów, nauki tej prawdziwej wyznawców, do Sędomirza się zjechawszy, a tamże konfesyą wiary swej krótko spisawszy, do ręku ją sławnej pamięci królowi Polskiemu Zygmuntowi Augustowi przodkowi W. X. M. podali, aby ta prawdziwa nauka przed obliczność tego będąc tak podana który najwyższe miejsce przed innemi trzyma, przed oblicze zatem wszystkich jako na lichtarzu świeca wystawiona była. Takowąż przyczyną będąc pobudzeni i teraz czasy temi Postylę napisawszy chrześciańską, wydali.

Bo iż Jezuitowie dzisiejsi przed kilkiem lat Postylę byli napisali i między ludzi podali, w której dosyć przykrze i niesłusznie prawdę niebieską i szczerość nauki prorockiej i apostolskiej szczypią i bydzą, a iżby nauczycielowie nasi pod przykrywką prawdy jakieś błędy nowe a niesłychane sekty wnosić i wszelką zwierchność lekce sobie poważać mieli, śmiele piszą i wolają. Przetoż chcąc każdemu prawdę uprzejmie miłującemu człowieku o sobie owszem o nauce tej którą przepowiadają sprawę dać, i niewinność swą jaśnie małemu i wielkiemu pokazać, Postylę tę jako mówię za społecznem zezwoleniem i patronów swoich radą napisali i wydali. Którą ja jeden wierna rada W. X. M. i poddany do ręku W. X. M. ofiaruję i oddawam, jako tę w której nie inna wiara ani nauka jest podana i wypisana, jedno ta którą najprzód Pan Chrystus wiernym swoim wszystkim a potem Paweł ś. Rzymianom onym

pierwszym, których wiara po wszystkim świecie słynęła do ręku owszem do ust i do serca podał, i której wszyscy Apostołowie po świecie za rozkazaniem Pańskiem narody ludzkie uczyli i w pismiech swych zostawili, której nauki ta suma jest. Iż nie masz żadnego inszego imienia pod niebem, w którem potrzeba aby zbawieni byli ludzie, jedno to imię Jezus. A iż nie rzeczami skazitelnemi nie złotem ani srebrem odkupieni, i z marnego obcowania podania ojczystego wyswobodzeni jesteśmy ale najdroższą krwią baranka niepokalanego i niepomazanego Jezusa Chrystusa, któremu Prorocy wszyscy świadectwo dawają, iż odpuszczenie grzechów przezeń ma wziąć każdy wierzący weń. Którego krew omywa nas od wszelakiego grzechu. —

Przyjmijże W. X. M. mój miłościwy Pan odemnie księgę tę, a w osobie mej i od inszej braciej mojej wiernych rad W. X. M. i poddanych a wyznawców nauki tej szczérej apostolskiej. A przyjmij ją pokornie proszę twarzą łaskawą jako chrześciański Pan pod obronę swą królewską wespół z nami wyznawcami szczérości nauki apostolskiej, a bądź nam do końca jakoś począł W. X. M. miłościwym panem Patronem i obrońcą, jako tym którzy nietylko za dobre zdrowie a długie i szczęśliwe W. X. Miłości panowanie, i zwycięstwa nad nieprzyjacielmi otrzymanie, Pana Boga prosimy, ale się też nie o co więcej staramy, jedno jakobyśmy w pokoju z dobrem sumnieniem pod obroną W. X. M. Pana Boga tak jako on rozkazał chwalić, a co jest Bożego Bogu, a co W. X. M. to tobie jako Panu swemu oddawać przystojnie mogli. A nie racz W. X. M. przypuszczać do ust swoich królewskich słuchów ludzi takowych którzyby o nas W. X. M. inakszą sprawę dawali, aniżli my ją przed Majestatem W. X. M. o sobie dawamy. Co gdy W. X. M. uczynić będziesz raczył, (w czem nie wątpię) że się łaskawym obrońcą szczérości nauki odnowionej tej i z ludzkich wymysłów za dziwną niebieskiego Króla opatrznością wypolerowanej stawić będziesz raczył, uznasz błogosławieństwo ono miłego Boga nad sobą, którego doznawali oni święci królowi Judzcy, Jozyasz, Ezechyasz i inni. Panie Boże wszechmogący raczże nam W. X. Miłość na tej stolicy, na którąś z łaski jego tak wysoko wstąpił, długo zdrowego w szczęśliwem panowaniu chować, i błogosławić, duchem rady dobrej i mądrości okwitej swojej obdarzać, a to ku chwale swej świętej, ku obronie a pociesze prawdziwego kościoła swego, i ku pożytkowi i radości a pokojowi sławnej tej korony Polskiej, Wielkiego Xięstwa Litewskiego, i innych wszech państw Waszej Królewskiej Miłości; Amen.

Przedmowa.

Jaśnie Oświeconemu Xiążęciu, Wielmożnemu Panu, Panu Krzyśtofowi Radziwiłowi, Xiążęciu na Bierżach i z Dubinek, Wojewodzie Wileńskiemu, Hetmanowi najwyższemu W. X. Litew. Staroście Soleckiemu, Urzędowskiemu, Dzierżawcy Kokonhauskiemu i Ainskiemu, etc. etc. Panu a Patronowi nam Miłościwemu.

Łaska i pokój od Boga Ojca ze wszystkiem błogosławieństwem przez Jezusa Chrystusa w uczestnictwie Ducha świętego.

Jaśnie Oświecony Xiąże, nie jest rzecz wątpliwa, iż między onemi znaki które dzień on ostateczny Pański uprzedzać miały, te dwa są najpośledniejsze a prawie już we drzwiach dzień przyjścia Pańskiego na sąd ukazujące. Jeden, przepowiadanie jasne Ewanieliej św. po wszystkim świecie. Drugi, okazanie i objawienie Antychrysta na wysokiej stolicy w kościele miłego Boga w pokrytości siedzącego.

O pierwszym przepowiedział Pan u Mateusza świętego w te słowa: I będzie przepowiadana Ewanielia ta królestwa po wszystkim świecie na świadectwo wszystkim narodom; toż dopiero przyjdzie dokończenie. O drugim zaśię dał znać Duch święty przez usta Pawła świętego Apostoła Pańskiego do Tessalonicensów w te słowa: nie przyjdzie Pan ażby pierwej przyszło odstąpienie i objawiony był człowiek on złośliwy syn zatracony, który jest przeciwnik i który wynosi się naprzeciwko temu co jest rzeczono Bogiem albo Bostwem, tak iż w kościele Bożym jako Bóg ma siedzieć ukazując się być Bogiem. Ale pamiętajcie żem jeszcze będąc u was to mówił wam. A teraz co zatrzymawa, wiecie, że będzie odkryty swego czasu, bo tajemnica nieprawości już się sprawuje, tylko trzymający teraz niech trzyma, aż z pośrzodku będzie odjęt, a tedy odkryt będzie niepobożny on, którego porazi Pan Duchem ust swoich, i zniszczy objawieniem przyjścia swego etc. Ztąd jaśnie się znać dawa, iż Pan Bóg wszechmogący Ojciec on wielkiego miłosierdzia który wszystkich zbawić chce, koniecznie mieć to chciał, aby przez te znaki jako przez niejakie przyjście swoje uprzedzające posły, umysły ludzkie do ziemie pochyłe i światem upętane i uwiklane ku górze podniósł, ku obaczeniu blizkiego przyjścia swego i świata dokończenia wzbudził wierne swoje, ubezpieczone ostrzegł, ku pokucie świętej upominał, a niewiernikom i niewdzięcznikom wszelką wymówkę niewiadomości na on dzień strasznego sądu swego odjął. Wiedział Pan iż miała zginąć wiara, miała się pomnożyć nieprawość, oziębnąć miłość, umysły ludzkie miały się ponurzyć w świata tego rozkoszy, unieść się za nabywaniem bogactw, ulgnąć w niepomierności prac. Przetoż tedy jako z szczerej

dobroci swojej a uprzejmej rodzaju ludzkiego miłości na on czas przed potopem rzeczył sto i dwadzieścia lat ku pokutowaniu przedłużyć, Noego świętego człowieka i kaznodzieję sprawiedliwości już prawie w onej wyrodzonej pobożności wzbudzić, i przezeń zły a niewdzięczny świat ku zlepszeniu się i obaczeniu we złem a ślepem przedsięwzięciu ich upominać. Takżeć i przed potopem ogniowym (o którym Piotr ś. pisze) które przyjście Pańskie i dokończenie świata uprzedzić ma, uczynić chciał ten dobrotliwy Pan, jako ten który zawżdy sobie podobny jest, to jest miłośnikom rodzaju ludzkiego, wzbudzając wierne sługi swe prawdziwe nauczyciele, i sprawując to przez nie, aby Ewanielia św. przedtem zaniedbana, wymysły ludzkiemi i tradycyami ich zaćmiona i zagrzebiona, zaś szczérze do swojej pierwszej szczérości będąc przywrócona, przepowiadana była na świadectwo wszystkim narodom niewdzięczności ich, aby za takiem szczérem a jasnem przepowiadaniem jej, stało się nawrócenie od tego odstąpienia którego Apostol wzmiankę czyni, które odstąpienie nie insze być miało, jedno od stworzyciela do stworzenia, od prawdziwej głowy kościoła Bożego, która jest Chrystus Jezus, do inszej głowy która jest Antychryst, jako Bóg w kościele Bożym siedzący. A ktemu jako to indziej wyklada Apostol, od prawdy Bożej do baśni, od nauki apostolskiej do tradycyj ludzkich. Bo tak na jednem miejscu pisze: iż przyjdzie ten czas, gdy ludzie nauki zdrowej nie będą przyjmować, ale wedle swych żądz nazbierają sobie uczycielów ci którzy mają świerzbiące uszy, i odwrócą uszy od prawdy a obrócą je do baśni. A na inszem miejscu tak mówi: Duch zapewne mówi, iż w ostatnie czasy odstąpią niektórzy od wiary pilnując duchów zwodzących i nauk czartowskich, w obłudności fałsz mówiących, których sumnienie piętnem jest wyżżone, zbraniających żenić się, a rozkazujących hamować się od potraw, które Bóg stworzył na jedzenie z dziękowaniem wiernym a znającym prawdę. Przyszliśmy tedy już na te czasy których to wszystko skutkiem się okazuje. Albowiem czego jeszcze ku oznajmieniu przybliżającego się dnia Pańskiego po onych inszych znakach u Ewanielistów ś. opisanych nie dostawało; to już na oko widzimy, Ewanielia ś. tak szczérze jako jest od Pana Chrystusa i od Apostołów podana i w onej pierwszej prostocie swojej jaka na początku była, daleko i szeroko po wszystkich tego świata stronach jest opowiadana, Antychrystowa pycha i wyniosłość przez Słowo Boże jest jako palcem okazana i objaśniona, błąd osądzony i potłumiony, a potem iż się już niczego inszego spodziewać nie mamy, jedno dokończenia (tak jako się to z słów Pańskich przypominało.) Tedyć nam już to tylko zostawa, żebyśmy dzień nawiedzenia Pańskiego, dzień łaski i miłosierdzia szczérem sercem uznawali, tego czasu którego nam dla pokutowania i nawrócenia a polepszenia naszego przedłuża, lekce sobie nie ważyli, ale ztąd już bardzo blizkie przyjście jego i on straszny sąd jego, który zatem przyjdzie, i który niepobożnym, niepokutującym a niewdzięcznym dniem gniewu, dniem mgły, dniem smętku i nędze być ma, przeglądając i szczérze sobie uważając, do Pana się swego nawrócili a z błędu zastarzałego wespół i z grzechu powstawszy, ręce swe Panu podali, naukę prawdziwą jego przyjęli, i świątobliwość przez Ducha świętego w nas zaczętą wykonywali, i dzień odednia w niej się pomnażali. Bo ku ublaganiu gniewu Bożego i znalezieniu łaski na on dzień sądny straszny, żadna insza droga znaleziona być nie może jedno ta abyśmy po żałośnem onem od Apostoła przepowiedzianem odstąpieniu, którego już w tak jasnej Ewanieliej św. opowiadaniu, niewątpliwe znaki widzimy, uczynili odwrót od stworzenia za któremeśmy się byli przez niedbałość nauczycielów unieśli, do stworzyciela Boga żywego, i Syna jego Boga prawdziwego Zbawiciela a Pośrzednika jedynego naszego, od głowy podrzuconej do głowy onej prawdziwej Jezusa Chrystusa, w którym wszystko ciało (jako Apostol św. mówi) pospołu zgodnie złożone i spojone przez każdego stawu stosowanie wedle mocy w mierze w każdej

części przymnażanie ciała czyni na zbudowanie siebie w miłości. Naostatek abyśmy odstali od baśni do prawdy, od ludzkich tradycyj do własnej a najpierwszej i najdawniejszej nauki Pana Chrystusowej i apostolskiej. Boć nie dla czego inszego sługi swe prawdziwe nauczyciele wzbudzając posyła, prawdę niebieską swoję odkrywa, do uszu naszych odnosi, jedno aby to w nas otrzymawszy łaski nas swojej i królestwa swego i żywota wiekuistego z sobą wespół i z Synem swoim z Apostoły swemi i ze wszystkiemi wybranemi niebieskiemi uczestnikami uczynił. Aleć z drugiej strony niestety świat też sobie zawżdy podobny jest; który dla przewrotności natury swej nic inszego nie umie, jedno ślepemi oczyma na sprawę miłego Boga patrzać, podawanej łaski przyjmować niechcieć, tylem się Bogu stawiać, w ślepocie swojej nieuleczonym trwać, bezpiecznie wszelakie upominanie i nawiedzanie jego wzgardzać, a więcej ciemności aniżli światłość obierać, gniew Boży nad łaskę jego, grzech nad sprawiedliwość, fałsz nad prawdę, piekło nad niebo, śmierć nad żywot przekładać. Takowej ślepoty a niewdzięczności wszędy pełno przykładów w historyach Pisma ś. mamy, i jako się na nie zawżdy Bóg u Proroków uskarżać raczył, czytamy. Której też jeśli kiedy tedy tych czasów ostatecznych jawne a żałośne przykłady widzimy, jawnie niepobożność wszystko a wszystko okryła, i górę na wszystkie strony we wszystkich prawie stanach otrzymała. Ale gdzie są ci którzyby o polepszeniu żywota póki im jeszcze czekają myślili, którzyby w uściech prawdziwych nauczycielów Boga samego ku pokucie wołającego słuchali, którzyby u siebie miejsce upominaniu i karaniu dali, którzyby nakoniec jakimkolwiek znaczkiem owoc pokuty i polepszenia w sobie wyświadczali? Niemasz niestety (jako Prorok woła) ktoby zrozumiał, niemasz coby się o Bogu pytał, wszyscy się odklonili, wszyscy znikczemnieli, niemasz ktoby czynił dobrze niemasz aż do jednego. Ze wszech stron jasne a jawne znaki przyjścia Pańskiego, tak na niebie jako i na ziemi i w kościele jego ś. przerażają nam oczy, a im dalej tem więcej i znaczniej. Gdzież ci coby się ocknęli, coby głowy swe ku górze podnieśli, a do tego się nagotowali, jakoby w gotowości stanęli przed Synem człowieczym przed sądem i stolicą jego? Świat się nas puszcza, my się go jednak puścić niechcemy, a przetoż im krótszy czas widzimy tem się więcej o ten świat staramy. Od małego aż do wielkiego (woła Prorok) wszyscy naśladują łakomstwa, od Proroka aż do kapłana każdy czyni kłamstwo, a lecząc biedę córki Syońskiej mówią: pokój, pokój gdzie pokoju niemasz, wstydem się nie zawstydzili ani znają sromu. Z żałością wzdycha kościół miłego Boga pod ciężkiem jarzmem Antychrystowem a ciężarem nieznośnym tradycyj ludzkich, już prawie będąc ponurzonym ratunku woła i prosi. Zewsząd oczy nasze przerażają ruiny żałosne jego, widzimy wszyscy iż potrzebuje ratunku, potrzebuje poprawy, tak z strony nauki jako i skażonych obyczajów, potrzebuje przepelcia kąkolu i motłochu, którym za ospałością pasterzów zarosła pszenica ziarna onego niebieskiego zbawiennej prawdy Bożej. O które jako inši doktorowie w kościele Bożym prosili i żądali, tak osobliwie Bernat ś. przed czterni sty lat tak mówiąc: O miły Jezusie i kiedyż to będzie albo jeślize będzie, że i wiara szczera i obyczaje nieskażone będą przywrócone kościołowi? A indziej tak wzdycha: kto mi to da pierwej niż umrę, abym widział kościół miłego Boga takim jakim był onych dawnych czasów gdy Apostołowie rozciągali sieci swoje ku łowieniu nie złota ani srebra ale dusz. A do Eugeniusza papieża tak pisze: tego od ciebie oczekawa i zaiste prosi matka twoja, tego synowie matki twojej, mali i wielcy o to wzdychają, aby wszelkie szczepienie którego nie szczepił Ojciec niebieski, twojemi rękami wykorzeniono było, a iżby oblubienica tobie zwierzona odmieniona była ku lepszemu, a tak żeby już nie była zwana Sarai ale Sara.

Toć jest wzdychanie kościoła miłego Boga, ta żądza i prośba jego słuszna i sprawiedliwa, ta dziś która na on czas i za Bernata, a jeszcze dziś większa i żałośniejsza im skażeńsze czasy, sprośniejsze obyczaje, znaczniej zaćmiona prawda i szczerość nauki apostolskiej. A wieleż się takich niestetyż najduje, którzyby ratunek kościołowi Bożemu z nieba podawany uznawali? wiele ich jest którzyby tak jasne a jawne Ewanieliej ś. w onej szczerości pierwszej opowiadanie, od Boga ku wypolerowaniu zaćmionej prawdy a odnowieniu kościoła jego wzbudzone być rozumieli? wiele ich coby ją przyjmowali? coby Panu Bogu za tak wielkie dobrodziejstwo dziękowali, że tego doczekali i to oczyma swemi oglądali, czego przed niemi inši zawżdy pragnęli, o to wzdychali, czego czekali, doczekać się jednak tego czasów swoich nie mogli. A toćby jeszcze znośniejsza rzecz była, gdyby się takowi nie najdowali, którzy ją szczypią, hańbią, sromocą, i umyślem nieprzyjacielskim prześladują. Takować jest ślepota, takowa niewdzięczność i ospałość opłakanego świata tych czasów i tych wieków, których tem większej czujności i ostrożności, tem bystrszego wzroku było potrzeba. Czemu dziwować się najmniej nie potrzeba. Bo jako rozkazał Bóg aby z ciemności onych gęstych zabobonów ludzkich grubych, wyniknęła tak jaśnie światłość Ewanieliej św., i zaświeciła w sercach ludzkich ku znajomości sławy Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa. Tak z drugiej strony Bóg świata tego szatan zaślepił zmysły niewiernych (jako pisze tamże Apostoł) aby im nie zaświeciła prawda Ewanieliej sławy Chrystusowej, który jest obrazem Bożym. A tenżeć rozmaitemi fortelmi swemi o to się stara, jakoby ta światłość niebieska na próżność świeciła, aby nie był żaden ktoby ją widział, ktoby się od niej oświeconym stał. Przetoż stawia rozmaite zasłony jakoby ją zaćmił, jakoby zaś ze dnia jasnego noc ciemną uczynił. Albo jeśliby tego do końca dowieść nie mógł, aby ją wżdy niejako w oczach ludzkich podejrzaną uczynił, a od niej serca i umysły ludzkie odwiódł zaraz i odtrącił. Co się mu za dopuszczeniem Bożem dla niewdzięczności nieszczęśliwej ludzkiej iście powiodło. Bo jako przed przyjściem w ciało Pana naszego Jezu Chrysta fałszywego Mesyasza żydom zmyślił, to jest, wedle świata bogatego, możnego, w dostatku złota i srebra na kształt królów tego świata królującego. A takiego im wtrąciwszy, oczy ich od prawdziwego (który wedle proroctwa Zacharyaszowego, ubożuchny, skromny, cichy, sprawiedliwy, na oślicy siedzący przyszedł) odwrócił, tak iż za takim fortelem szatańskim, zjawienia jego przebaczywszy, i na one czasy przyjścia jego w Piśmie świętem naznaczone zalśniwszy, dotychmiast go jeszcze próżno czekają. Tojci uczynił przed przyjściem jego ku sądzeniu żywych i umarłych. Bo o zmyślonym Antychrysście którymby się w Egipcie z pokolenia Dan narodzić a trzy lata i sześć miesięcy królować miał, z opacznego Pisma świętego rozumienia sławę puściwszy, i na prawdziwego i własnego Antychrysta ludziom oczy zaćmił i zaślonił, tak iż go jeszcze w tej jasnej Słowa Bożego światłości, w której go palcem prawie Pan pokazować raczy, nie widząc i poznać nie mogąc, zmyślonego jeszcze onego Egipskiego czekają. A tak już subtelnością swą nieszczęśliwy szatan jeden znak przyjścia Pańskiego z onych dwu od oczu ludzkich odjął, zaczem toż aby i drugiemu uczynił, postąpił, gdzie się też do dawnych chytrości swych obrócił. Albowiem jako na pierwszym wstępku Ewanieliej przez Apostoły święte opowiadania, kąkolu fałszywych nauk między pszenicę Ewanieliej świętej natrząsł, i rozmaite sekty i sektarze onego Cerynta, Ebiona, i inše był wzniecił, przez co szczerość Ewanieliej św. pogańskim mędrcom i żydom obydził i podejrzaną uczynił, a drogę do potwarzania prawdy przeciwnikom otworzył. Bo pogani i żydzi zgodą się swoją chełpiąc, niezgodami kościołowi Bożemu urągali a fałsz mu i omyłkę zadawali, na które potwarze doktorowie skoro po czasiech apostolskich będący, odpowiadając wiele pracowali. Tąż obydą czasów dzisiejszych Ewanielią ś. przy odnowieniu jej zarzucił, jako tę, która iż zawżdy sobie podobna jest, w oczy go kole, królestwo jego burzy i psuje, która

jeßcze się źle zaczęła, jeßcze źle moc brać poczęła, a już do niej nieprzyjaciel kąkolu natrząsnął, sekt rozmaitych nasiał i narzucił, któremi prawdę nietylko podejrzaną u ludzi uczynił, ale też i zaćmił, a niejako wątpliwą prostym uczynił. Bo jako Euzebiuß w Historyjej swej powiada, iż żydowie one trzy krzyże na których Chrystus Pan i dwa łotrowie wisieli wespół zmießawßy i głęboko w ziemię schowawßy, tym którzy ich potem dobyli wątpliwość w rozeznaniu któryby między nimi Pana Chrystusów był uczynili; toż uczynił ßatan gdy oto przy prawdzie nauki niebießkiej z głębokości zabobonów i tradycyj ludzkich dobytej, i za dziwną sprawą miłego Boga prawie wykopanej wespół też z nią i inne sekty wzniecił. A tuć najpierwßy kamień ßatan, o który się ich wiele obraziło, położył. Toć to jest on Jordan drogę do ziemie onej obiecanej żywota wiecznego dzielący, przez który przychodzi więc w drogę prawdy Bożej idącym, albo się plawić albo się na wßtecz do Egiptu wrócić. Bo kto nie wie? iż ludzi wiele jest którzy w tem chytrości ßatańskiej nie obaczając, i tajemnego sądu Bożego nie uważając (względem którego mówi Apoßtol, potrzeba jest aby sekty były) albo sobie zgoła ußy na przepowiadanie Ewanieliej ś. zatulają, i oczy zaßaniają, i dowiadować się jej niechcą, albo w pół biegu ustawają, a potknąwßy się upadają. Takową smętną trajedyą ßatan w te czaßy wßczynając, budowania statecznego i doßkonałego kościoła miłego Boga zawściąga. Na tę tedy stronę na którą się ßatan z chytrościami swemi obrócił, i my się też obrócić mamy, a z której strony pożyć z chytrościami swemi obrócił, i my się też obrócić mamy, a z której strony pożyć nas chce z tej się też i my roztropnie sobie poczynając, pokrzepiać mamy. Żałośnać iście rzecz jest gdy się sekty i opinie rozmaite w kościele miłego Boga wßczynają, wßakoż nie zarazem już dla tego Ewanielia przeßtanie być Ewanielią, prawda prawdą, jako nie zarazem złoto przeßtanie być złotem, iż nie zgadzając się, jeden powiada je być złotem, drugi mośiądzem, trzeci miedzią. Jako Pan Chrystus nie przeto przeßtał być Chrystußem, iż go jedni rozumieli być Janem Chrzcicielem, niektórzy Heliaßem, niektórzy Jeremiaßem, albo jednym z Proroków. Owßem to jest pewny znak przepowiadania Ewanieliej i prawdy, gdzie się sekty wßczynają. Bo jako ßatan snadnie dopuści zgody na złe, jaką widzimy między Turki i żydy, gdzie żadnych sekt nie sieje ani wßczyna, tak zaßę zgody na dobre cierpieć nigdy nie może, którą rwie i pßuje a ktemu też i to, iż ßatan nigdy kąkolu nie sieje aż Chrystus Pan rolą swą pßenicą Słowa swego posiewa. Zkąd nazwan jest nie rozßewaczem jako Pan Chrystus, ale przyßewaczem. Znak tedy tego jest, że Pan Chrystus tych czaßów ostatecznych przed przyßściem swojem na sąd wedle obietnice swej Słowo nauki niebießkiej swojej rozßial, gdy po długiej zgodzie teraz dopiero za roztrząśnieniem Ewanieliej kąkol też swój roztrząßać począł. Bo wie ßatan co go boli, i co głowę jego trze, przetoż co przedtem spokojnie spał gdy go nic nie dolegało, teraz się już przyciśniony ocknął. Nie mamy tedy dla tego ustawać ani się Słowem Bożem brzydzić, i daru Bożego tak wielkiego lekce sobie pokładać, a daleko więcej ani się na wßtecz nawracać. Nie gardzimy złotem dla błota którym się zmaże, bo je może otrzeć. Przecz Słowem Bożem gardzić mamy dla sekt, któremi się ßatan maże i bydzi? których się także Pana Boga na pomoc wziąwßy możemy ußtrzedz. Nie odpadli Apoßtołowie od Chrystußa Pana iż rozmaicie o nim trzymali i rozumieli, owßem o to się starali, aby jeśli kto błądził, oni dobrze i prawdziwie o nim dzierżeli i wierzyli. A czemuż my dla rozmaitości opinij odßtawać od Ewanieliej mamy? czemu się nie radniej o to starajmy, żebyßmy między kłamßtwem prawdę poznać, a zarzuciwßy co obłędliwego jest, prawdy się obiema rękami ująć mogli. Prawdać jest żeć to trudna rzecz między rozmaitością opinij i sekt, rozsądzić i prawdę naleść. Ale ku ubezpieczeniu ßumnienia i ku założeniu dobrego a pewnego gruntu wiary jest bardzo potrzebna, ponieważ

bez takowego rozsądku i rozeznania jako sekty rozmaite tak i jednota zgodna żadnych sekt w sobie nie mająca, nietylko wątpliwa ale i ßkodliwa być muśi, bo zewßąd ßatan i na prawo i na lewo gdzie się obróciß siatek swych nastawiał. Wßakoż i to nie jest rzecz trudna chcącym i Pana Boga o to we dnie i w nocy proßącym. Dane nam jest do tego medium z nieba, a zwłaßcza Słowo Bożе w Piśmie starego i nowego testamentu zamknione, o którem mówi Apoßtoł, iż jest od Boga natchnione, które może mądrym człowieka uczynić do zbawienia, i które jest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawieniu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości. W tem podane są nauki łatwie i pojęte o Bogu Ojcu Synu i Duchu ś. w jedynej chwale i Majeßtacie królującym, o wolej ś. jego, o chwale Bożej duchownej, o grzechu, o pokucie, o prawdziwem w naßego Pana śmierci i we krwi z ßczérego miłoßierdzia Bożego uśprawiedliwieniu, o wierze uśprawiedliwiającej, o uczynkach z wiary pochodzących i płynących, i o prawdziwym celu ich, o ßakramenciech, pożytku, własności i naturze ich. O modlitwie ś. i o wzywaniu samego Boga przez jedynego pośrzednika Pana Jezu Chrysta. Przydana też nam jest do tego obietnica, iż kto naśladuje Pana przez to Słowo jego do nas mówiącego, że ten nie błądzi. A iż kto ßuka znajdzie, kto kołace otworzą mu, a iż pomazanie Ducha ś. nauczyć i prowadzić te chce, którzy się mu pod rząd i sprawę jego poddać chcą. Do tegoż medium oczy swe obróćmy, to za próbę wßelakich kontrowerśyj miejmy, a przy tem temu który powodem jest Pißma ś. gorejącemi się prośbami naßemi oddajmy, aby jako dał Pißmo, tak też aby je dał zrozumieć, i na to co jest prawdziwego i zbawiennego zezwolić i w sercu utwierdzić, przy tem ßtać. Co gdy uczynimy, ziścić się nam w obietnicach wiernych i prawdziwych swoich. A z takowychci ludzi, którzy tym poßępkiem prawdy dochodzili, Pan Bóg na onych pierwßych rozsądkach gdy jeßcze żadnego kościoła i rozsądku o Słowie Bożem nie było, kościół swój zaczynał, zbierał i zgromadzał, do tego co jest lepßego one wiodąc i prowadząc, serca ich do tego sprawując, aby Słowu jego, które mogło u nich niejako być wątpliwe wierzyli, i na nie zezwolili, i na niem się jako przyßłego kościoła założenie korzenili. I tem się to działo, że oni uczenniey Pańscy w onej rozmaitości sentencyj o Chrystuśie Panu nie zbłądzili. Bo na on głos Ojca niebießkiego (na którego miejßcu jest dziś u nas Pißmo ś.) który z nieba o Synu swym świadectwo dał, oczy i ußy mając, i na tem co w ich sercach utwierdzać raczył, przeßtawając i zezwalając ßtatecznie, w te słowa zeznali: ty jesteś Chrystus Syn Boga żywego. A z takowychci i dziś kościół swój zbiera, w takowych go ma, którzy na Słowo jego oczy mając, a sprawie i rządowi Ducha ś. w ßłuchaniu i rozmyślaniu jego uprzejmie się oddawając, przy tem co on w sercach ich wewnątrz świadczyć raczy ßtatecznie trwają. A toć to jest wiara to grunt i fundament założenia poznania prawdy, gdzie ludzie Pißmu ś. wierzą, o Bogu i o wolej ś. jego dobrze trzymają i wyznawają, nie iż tak dawno trzymano albo się ich na to wiele zgadza, albo iż tak przodkowie trzymali, boby to była wątpliwość nie pewność, mniemanie nie wiara. Ale iż tak o Słowie Bożem i o prawdzie w ßumnieniu i w sercu przez Ducha świętego upewnienie i utwierdzenie czują, że już więcej wątpić ani się za inßemi opiniami uwodzić dać nie mogą. Boć taka wiara jest pewna ßtatecznie przeciwko fortom piekielnym ßtojąca, która idzie nie z ciała ani ze krwie, nie od dawności, nie od zezwolenia wiela ludzi, nie od ojców ani przodków, ale od Boga i od umocnienia Ducha ś. jego. A taką też był wziął Piotr ś. z inßemi, gdy za onem wyznaniem powiedział mu Pan, że mu tego ciało i krew nie objawiło, ale Ojciec jego niebießki. Którą gdyby był wziął Piotr od ojców, Faryzeußów i biśkupów, przy których na ten czas był tytuł kościoła Bożego, muśiałby był tak wyznać: ty jesteś ßyn Jozefa

cieśle. Albo: ty jesteś Samarytan i opętany. Nie mamy tedy słuchać onych którzy w takowych kontrowersyach Pisma ś. ukazują do kościoła. Bo acz to jest prawda, iż w kościele prawdziwym Pańskim jest prawda ßczćra i ista, zkąd nazwan jest filarem i stupem prawdy. Ale iż kościół Boży prawdziwy nie z osób żadnych ani miejsc jakich ani też z sukcessyi żadnych powierzchnich, które częstokroć omylają bywa uznawany, ale z Słowa Bożego i z Pisma ś. jako Augustyn ś. zeznawa. Tedyć już nie mniejßa trudność będzie rozsądek dać o kościele i pewną sprawę, jedno jako i o prawdzie, która jest zaćmiona na świecie sektami. Nie mamy też miejsca dawać i owym, którzy zawżdy w uściech mają ojce, wołając ojcowie ojcowie. Bo acz i tych rozsądek ma miejsce u wiernych, wßakże iż ci ojcowie i doktorowie nauki swoje Pismem ś. sądzić i doświadczać nauczają, a ktemu iż w piśmiech i wykładziech swych nietylko z innemi, ale i sami się z sobą na wielu miejscach nie zgadzają, tak iż ile doktorów tyle opinij i wykładów u nich najdzieß. Najbezpieczniejßać jest rzecz zawżdy do tego się medium od Boga danego a radniej pryncypium obrócić, to jest do Słowa Bożego w Piśmie prorockiem i apostolskiem zamkniońego, przydawßy do tego modlitwę Dawidowę: Panie nawiedź nas na drogę twoję i ścieżek twoich naucz nas. Do tego medium kto się kolwiek z takowem sercem obrócił, nigdy nie zbłądził. Bo jako Bóg tak i Słowo jego nikomu przyczyną błędu być i omylką nie może. A jeśli kiedy którzy błądzili albo i dziś błądzą, tedy nie inßi jedno ci którzy w Piśmie ś. ßukali nie poznania prawdy ani utwierdzenia w niej stałecznego, ale potwierdzenia cielesnych afektów swoich i do tego co cialo lubi a pożytkom tego świata służy. A także i ci którzy więcej aniżli im tam znać dano dwornie się pytali. A nakoniec i ci, którzy na tem co Pismo święte uczy i świadczy przestawać nie chcąc wiele do niego przyczyniali albo ujmowali, takowi zawżdy błądzili, inßi nic.

Aby się tedy takowa ohyda którą ßatan odnowioną prawdę ohydził i od ludzi prostych odniósł, otarła; a prawda się nieomylna, jako z zabobonów tradycyj ludzkich, tak też i z inßych opinij opacznych jako poczęła na wierzch wybijała, a każdemu jawna i jasna była, jako ta która nie kąty miłuje ale jaśnią, tać była przyczyna wielmożny a miłościwy książę, iż po onej konfessyjej Sędomirskiej, w której się sprawa nauki dała, ta postyla jest pisana i wydana, aby każdy chrześciański człowiek czytając, a naukę tę która w niej jest podana, i której w tem królestwie Polskiem i Wielkiem Ußestwie Litewskiem za pomocą miłego Boga nauczamy, z Pismy prorockiemi i apostolskiemi składając, obaczyć na oko mógł, że nie jest Lutrowa ani Kalwinowa, nowa jaka niedawno zmyślona, jako więc przeciwnicy wołać zwykli, ale powßechna ona najdawnieißa i najprzedniejßa, żadnego składu i spółku z sektarzmi i z sektami nie mająca, która jako jest przez Pana najprzód a potem przez Apostoły przepowiadana, tak też zacnemi cudami i krwią Pana naßego Jezu Chrysta i apostolską polana i potwierdzona. Do czego też przystąpiła i druga przyczyna, a zwłaßcza przewrotność i nieslychana niewstydliwość nowych sektarzów Jezuitów. Bo i ci kościołowi Bożemu przez słowo prawdy z niewolej rzymskiej wyzwolonemu na przekazie są, na to się nasadziwßy, aby prawdę ßczypiąc i dziwne na nię potwarze kładąc, wiernym ją obrzydzili, i do dalßego dowiadowania się o niej drogę zagrodzili. I dla tegoż niedawnego czasu Postylę tytułem ją katolickim ozdobiwßy i ocukrowawßy wydali, w której prawdę zbawienną wespół z jej opowiadaczmi kacerują, rozmaitemi a niewstydliwemi podmioty zbory naße podmietują, powiadając iż żadnego przełożeństwa mieć nie chcemy, jednotę kościoła Bożego rwiemy, uczynków dobrych zakazując, jawnej niepobożności uczymy, i inßych potwarzy tak tam wiele nakładli, iż gdyby je odjął, nieby inßego nie zostało jedno gole karty. Godziło się tedy klin klinem, jako mówią wybić, a tym

obyczajem Postylę napisawßy i między ludzi ją wydawßy, okazać to ludowi chrześciańskiemu, że takowe wrzaski niewinne odnoßą zbory naße, a iż podobne są wrzaskom onych żydów, którzy także na Pana wołali: zakazuje ten czynßu dawać cesarzowi, wzrußawa lud począwßy od Galilejej aż tu. A iż chce rozwalić kościół a trzeciego dnia zbudować go. A tak aby tą Postylą wystawioną naprzeciwko Postyli przeciwników, posłużyło się ludziom zawiedzionym ku obaczeniu, a przeciwnikom jeśli nie ku upamiętaniu i uznaniu tedy wżdy ku odjęciu im wßelakiej wymówki, a na świadectwo zatwardziałości ich przed stolicą sędziego onego sprawiedliwego, który i one i nas czasu swego, nie wedle dekretałów i kanonów ludzkich, ale wedle słowa i wedle serc i sumnienia ludzkiego sądzić sprawiedliwie będzie. [1])

Którą Postylę aczkolwiek już przedtem w roku 1580 zacny mąż w Słowie Bożem i w naukach dobrze ćwiczony X. Grzegorz z Żarnowca (a to za pozwoleniem zgodnem inßych ministrów na synod Piotrkowski zgromadzonych do druku był podał, a do łaski i obrony wiecznej pamięci godnemu Stefanowi Królowi Polskiemu przez Jego M. zacnej pamięci pana Ostafieja Wołowicza Kaßtelana Wileńskiego oddał; wßakże i teraz za usilowaniem pilnem wiela pobożnych ludzi, którzy chciwie i pożytecznie ztąd jako ze źrzódła nauki i pociechy dußne czerpali; rozumiał tenże mąż pobożny za rzecz pożyteczną drugi raz pracę swą ponowić, a dogadzając przewrotności czasów i ludzi, na wielu miejscach potrzebnie poprawić, aby tak potężniej prawda obroniona, a wßystka moc i siła przeciwników przełomiona była. Przeto my bacząc tę pracą jego którą do nas odesłał, obronie chwały Bożej, ozdobie i pomnożeniu kościoła jego ś. pozyskaniu i zbudowaniu wiela ludzi dobrze służącą pożyteczną, czyniliśmy staranie jakoby mogła na jawią między ludzie wynijść. Tę tedy wedle potrzeby zgotowawßy W. X. M. naßemu M. Panu ofiarujemy i oddajemy, jako temu którego Pan Bóg z osobliwej łaski swej zacnością familiej Książęcej Radziwiłowskiej, darami osobliwemi i dygnitarstwy wielkiemi ozdobiwßy, wprowadzić raczył ręką swoją do kościoła Syna swego Pana naßego Jezusa Chrystusa, i posadził w poczcie prawdziwych chwalców i wyznawaczów imienia swego ś. — A uczyniwßy W. X. M. członkiem kościoła swego prawdziwego, sprawić też to raczył w sercu W. X. M. iż jako praw, wolności i dobra Rzeczypospolitej jest W. X. M. wiernym stróżem, tak też stałecznym wyznawcą, obrońcą i patronem wolności przepowiadania Ewanieliej Jezusa Chrystusa i chwalców prawdziwych Imienia ś. jego. Zaczem W. X. M. acz i przez inne sławne sprawy swoje (których tu nie wspominamy) osobliwie jednak mimo inße wßystkie przez tę jednę tak potężną obronę prawdy Bożej nietylko u swo-

[1]) Przedmowa powyższa wyjęta jest z wydania Postyli drugiego i różni się od przedmowy w pierwßem wydaniu tem, iż ta ostatnia przypisana jest przez ks. Pawła Gilowskiego i Krzyßtofa Trzecego Ostafiemu Wołowiczowi, a zakończenie ma odmienne od miejsca powyżej oznaczonego następującej treści:

Której to Postyle pracą zleciliśmy jednemu z braciej na imię ks. Grzegorzowi z Żarnowca. Którą napisawßy okazał na synodzie Piotrkowskim ministrom Słowa Bożego. Tamże oglądana będąc jest pochwalona i przyjęta od wßystkich, i do drukowania poruczona. Którą my na swój nakład a pracą przyjąwßy Waßej Wielmożności Miłościwy Panie Wileński ją ofiarujemy i oddawamy. A to dla tych przyczyn, częścią iż Pan Bóg wßechmogący jako W. W. zacnością familiej uczcić tak też jednym członkiem wyznania nauki tej odnowionej i Patronem a miłośnikiem kościoła swojego z łaski swej uczynić raczył. Częścią też żeś W. M. do wydrukowania ksiąg tych nie tylko napominaczem ale też i ßczodrobliwym pomocnikiem być raczył. Przyjmijże je W. M. do łaski i obrony swej z taką chęcią z jakową od nas W. W. są oddane i przypisane, a bądź im W. W. wespół z inßemi miłośnikami prawdy i pobożności świętej Patronem i obrońcą od wßystkich przeciwników ich, aby się tak pod zasłoną zacnego imienia W. W. prawda niebieska pomnażała i korzeniła, zkądby się działa chwała miłego Boga, i budowanie kościoła jego, a W. W. rosła i sława na ziemi w kościele Bożym, i zapłata hojna i okwita w niebie.

Dla której to chwały swej i pociechy kościoła swego niech Pan Bóg wßechmogący długo na świecie W. W. w dobrem zdrowiu i we wßelakich pociechach chować raczy, Amen.

Słudzy W. W. życzliwi i też wierni ks. Paweł Gilowski, Krzyßtof Trecy.

ich w tem tu państwie, ale i u postronnych narodów, wieczną pamięcią, dobrem wspominaniem słynie i słynąć będzie, na pociechę i wzór zacnemu potomstwu W. X. M. i inszym. Co nie w obyczaj przypodobania, gdyż rzecz przez się jasna jako słońce na niebie, wszystkie zjazdy walne i mniejsze, wszystkie stany zacne i podlejsze, wszyscy naostatek tak różnych nabożeństw ludzie, radzi nieradzi to przyznać W. X. M. wespół z nami muszą; a my tego osobliwie od Pana Boga naszego wdzięczni będąc, że takowe obrońce na pociechę kościoła swego utrapionego i tu w tem Państwie pobudzać raczy, W. X. M. tego życzymy, żeby on sam in hoc pio zelo in dies W. X. M. wyuczał, pomnażał, ztwierdzał aż do końca i przeciw najjadowitszym nasadzeniom nieprzyjaciół chwały Bożej, która za obroną konfederacyej szczęśliwie kwitnie. A iż byśmy teraz i na potem tego wszystkiego materyą W. X. M. podali, prosimy aby W. X. M. tę tak potrzebną księgę przyjąć raczył do łaski i obrony swojej, z taką chęcią, z jaką my W. X. M. ochotą onę oddajemy. Bądźże W. X. M. wespół z inszemi i pobożnemi wodzami prawdy tych ksiąg patronem i obrońcą od wszystkich przeciwników jej, aby się tak pod zasłoną imienia W. X. M. nauka niebieska pomnażała i korzeniła, zkądby się działa chwała miłego Boga i budowanie kościoła jego, a W. X. M. był pewien zapłaty wiecznej i obsitej w niebie. Dla której to chwały swej i pociechy kościoła swego niech Pan Bóg wszechmogący długo na świecie W. X. M. w dobrem zdrowiu i we wszelakich pociechach chować raczy, Amen. W. X. M. pobożnie życzliwi, Starsi zborów Ewanielickich w Litwie zgromadzonych.

Rejestr.

Pierwsza Część Postyli, od Adwentu aż do świętej Trójce.

W której położone a wypisane są główniejsze sprawy naszego odkupienia i zbawienia, a to przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna jednorodzonego Bożego, to jest, jego w ciele poczęcie, narodzenie, cierpienie, umęczenie, od śmierci zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i Ducha świętego zesłanie.

I. Ewanielia z wykładem na pierwszą niedzielę Adwentową, którą napisał Mateusz św. w 21. rozd. swojem. str. 3
W tej Ewanieliej jest wypisano, o przyjściu Pana naszego, a jakie jest królestwo jego, i jakowi są słudzy a dworzanie jego.

II. Ewanielia w niedzielę wtórą Adwentową, którą napisał Łukasz ś. w 21. rozdziale. . . . str. 8
Jaka ma być sprawa sądu Pańskiego, a jaka się też tam pomsta nad złemi a pociecha nad dobremi okazać ma, w tej Ewanieliej Łukasz ś. wypisał.

III. Na niedzielę trzecią Adwentową, którą napisał Mateusz ś. w 11. rozdziale. . . . . str. 13
Gdzie jest prawdziwy kościół, i gdzie się o prawdzie pytać mamy?

IV. Ewanielia niedziele czwartej Adwentowej, od Jana ś. opisana w rozdziale 1. . . . . str. 20
O tych którzy się namiestnikami apostolskiemi zowią, czem pospolicie zabobony swe okrywają, i o pokucie świętej co jest i czemu ją wierni czynić mają.

V. Kazanie na dzień Narodzenia Pańskiego. Ewanielia u Łukasza ś. w drugim rozdz. . . . str. 27
O wielkiej łasce miłego Boga, którą nam pokazał w dziwnem narodzeniu Syna swego, i o wielkiem szczęściu narodu Indzkiego.

VI. Kazanie drugie na dzień Bożego narodzenia, czyli Ewanielia z wykładem na dzień świętego Szczepana, którą napisał Mateusz Ewanielista w rozdziale 20. . . . str. 34
Jako wielkie jest dobrodziejstwo miłego Boga, gdy nam posyła sługi swoje, a jaka kazń oczekawa te wszystkie, którzy niewdzięcznie słowa odmietują, a wierne sługi Boże mordują.

VII. Ewanielia z wykładem na niedzielę która bywa między oktawą Bożego narodzenia, którą opisał Łukasz Ewanielista ś. w 2. rozdziale. str. 43
Iż Chrystus Jezus i święta nauka jest znakiem sprzeciwienstwa, któremu acz się ludzie niewierni sprzeciwić mogą, ale przezwyciężyć żadną miarą nie mogą.

VIII. Ewanielia z wykładem na dzień nowego lata, którą opisał Łukasz Ewanielista ś. w 2. rozdz. str. 51
O obrzezaniu żydowskiem, przez co było ustawione, i dla czego Pan Chrystus obrzezany być chciał, a komu i o imieniu Jezus i o tajemnicy jego.

IX. Ewanielia z wykładem na niedzielę pierwszą po Nowym Roku, czyli na dzień Młodzianków. str. 60
Jako Pan Bóg wszechmogący ma w mocnej a mądrej opatrzności swej postanowienie swoje, a jako rady tyrańskie jemu się sprzeciwiające w niwecz i owszem na ich głowę bywają obracane.

X. Na dzień jako pospolicie mówią Trzech Królów, Ewanielia święta z wykładem, którą opisał Mateusz ś. Ewanielista w rozd. 2. . . . str. 66
Jako i przez co, a za jaką sprawą mamy przyjść do pana Chrystusa, i gdzie onego szukać, a co onemu nalazłszy go oddawać mamy.

XI. Ewanielia z swym wykładem na niedzielę pierwszą po Trzech Królach, którą opisał Łukasz Ewanielista św. w 2. rozdziale. . . . str. 76
Jakie nabożeństwo Panu Bogu naszemu jest miłe i przyjemne, a jakie i które jest mu przemierzłe. A ktemu jako i gdzie utraconego Pana Jezu Chrysta szukaćbyśmy mieli.

XII. Ewanielia z wykładem na niedzielę wtórą po Trzech Królach, którą opisał Jan Ewanielista ś. w 2. rozd. str. 84
O małżeństwie świętem i o dostojności, zacności jego, przeciwko wszystkim bluźnierzom, którzy małżeństwu świętemu uwłaczają, i zmazą cielesną nazywają, a onego zabraniają.

XIII. Ewanielia z wykładem na niedzielę trzecią po Trzech Królach, którą opisał Mateusz ś. Ewanielista w 8. rozdziale. . . . str. 91
O trądzie duszny m naszym, który jest, i którym obyczajem oczyszczony bywa.

XIV. Ewanielia z wykładem na niedzielę czwartą po Trzech Królach, którą opisał Mateusz ś. w 8. rozd. str. 99
O kościele Bożym, i o dziwnych niebezpieczeństwach, które nań na tem burzliwem świata tego morzu, przychodzić zwykły, i o dziwnej opatrzności Bożej nad nim.

XV. Ewanielia z wykładem na niedzielę piątą po Trzech Królach, którą opisał Mateusz ś. Ewan. w 13. rozd. str. 108
Iż zawżdy w kościele miłego Boga muszą być źli a obłudni ludzie między wiernemi a pobożnemi. A iż się ci rodzą z nasienia Słowa Bożego, a owi z przysiewku szatańskiego, a z kąkolu piekielnego.

XVI. Ewanielia z wykładem na dzień oczyszczenia panny Maryej, którą napisał Łukasz Ewan. ś. w 2. rozd. str. 115

O wielkiem uniżeniu Pana Chrystusowem, który acz był zakonowi nie podległ, pod zakon się poddał, i co nam przezto zjednał. A ktemu o kościele Bożym, jako go z małych początków pomnaża.

XVII. Ewanielia z wykladem na niedzielę starozapustną, którą opisal Mateusz ś. Ewanielista w 20. rozd. str. 125
O dwojakich robotnikach, którzy zawżdy są i być muszą w winnicy Pańskiej, i o różnem pracowaniu ich, a o zapłacie jako tym jako też owym niebieski gospodarz Bóg płacić raczy.

XVIII. Ewanielia z wykladem na niedzielę przedzapustną, którą opisal Łukasz Ewanielista ś. w 8. rozd. str. 132
O Słowie Bożem i własności jego, o czworakich słuchaczach Słowa Bożego, w których Słowo Boże pożytek czyni, w których nie.

XIX. Ewanielia z wykladem na niedzielę mięsopustną, którą opisal Łukasz Ewanielista ś. w 18. rozd. . str. 141
Przecz miłościwy Pan przyszłą śmierć swoję częstokroć opowiadać raczył. A ktemu o ślepocie duszněj, którą przez grzech wszystek naród ludzki zarażony jest.

XX. Ewanielia z wykladem na wstępną środę, którą opisal Mateusz ś. Ewanielista w 6. rozd. . str. 149
O prawdziwym poście chrześciańskim, co jest, i dla czego od wiernych obchodzony być ma.

XXI. Ewanielia z wykladem na niedzielę pierwszą w post, którą opisal Mateusz ś. Ewanielista w 4. rozd. str. 158
Kto nas ma przez puszczą tego świata do portu wiecznego żywota prowadzić. A ktemu o poście i o pokusach diabelskich jako je przezwyciężać mamy.

XXII. Ewanielia z wykladem na niedzielę wtórą w post, którą opisal Mateusz Ewanielista ś. w 15. rozd. str. 167
Jako szkodliwe są wymysły ludzkie bez Słowa Bożego do Kościoła wniesione. A ktemu owierze świętej i o doświadczeniu jej.

XXIII. Ewanielia z wykladem na niedzielę trzecią w post, którą opisal Łukasz Ewanielista ś. w 2. rozd. str. 176
O spowiedzi jaka ma być, i jeśli jej człowieku dla grzechów odpuszczenia potrzeba.

XXIV. Ewanielia z wykladem na niedzielę Środopostną, którą napisal Jan Ewanielista ś. w 6. rozd. str. 187
O dziwnej opatrzności miłego Boga naszego, którą on ma nad temi którzy go w szczerem sercu szukają i naśladują. A ktemu i o tem, jakobyśmy używać mieli dóbr nam od Pana Boga użyczonych.

XXV. Ewanielia z wykladem na niedzielę piątą w post, którą opisal nam Ewanielista Jan ś. w 8. rozd. str. 197
Która jest nauka własna Pana Chrystusowa, a czemu jej z błędu żaden strofować nie może, i przecz jedni jej słuchają i wierzą, a drudzy zasię nie słuchają i nie wierzą jej.

XXVI. Kazanie na kwietnią niedzielę z Ewanieliej, którą opisal Mateusz ś. w 21. rozd. . . str. 208
O procesyej i o ceremoniach jej, co o niej człowiek chrześciański trzymać albo rozumieć ma.

XXVII. Passya albo kazanie na wielki Piątek. . . . str. 215
O śmierci a męce naszego Pana Jezu Chrysta, co jest, i co nam za pożytek i za pociechę przyniosła, i co w śmierci Pańskiej okiem duszněm upatrować i uważać sobie mamy.

XXVIII. Ewanielia z wykladem na dzień sławnego a radośnego zmartwychwstania Pana naszego Jezu Chrysta, którą opisal Marek Ewanielista ś. w 16. rozd. . . . . str. 238
Kazanie pierwsze.
O sławnym a radośnym Tryumfie naszego Pana, który przez święte zmartwychwstanie swoje nad śmiercią, szatanem i grzechem, nieprzyjacielmi naszemi otrzymać raczył, a ktemu i o pożytkach tego Tryumfu chwalebnego jego.

XXIX. Na dzień sławnego a radośnego zmartwychwstania Pana naszego. . . . . . str. 248
Kazanie drugie.

XXX. Ewanielia z wykladem na poniedziałek wielkanocny, którą opisal Łukasz Ewanielista ś. w 24. rozd. str. 251
O rozmowach ludzi chrześciańskich, jakie mają być, i o prawdziwej mądrości chrześciańskiej która należy w tem, abyśmy zawżdy pilny wzgląd mieli na Pismo św. nie na rozsądki rozumków ludzkich.

XXXI. Ewanielia z wykladem na wtorek wielkanocny, którą opisal Łukasz Ewanielista ś. w 24. rozd. str. 261
O pokoju niebieskim, który jest pokój sumnienia naszego przed Bogiem, i o jasności Słowa Bożego, a przyrodzonej ślepocie naszej, ku wyrozumieniu Pisma świętego.

XXXII. Ewanielia z wykladem na niedzielę przewodną, którą opisal Jan Ewanielista ś. w 20. rozd. . str. 269
O urzędzie prawdziwym apostolskim i zwierzchności ich, i o odpuszczeniu grzechów, przeciwko tym wszystkim, którzy się w zwierzchność Pana Chrystusa, jemu właśnie należącą wdzierają, a coś sobie więcej aniżli Apostołom dano przywłaszczają i przypisują.

XXXIII. Ewanielia z wykladem na wtórą niedzielę po Wielkiejnocy, którą opisal Jan ś. Ewan. w rozd. 10. str. 277
O prawdziwym kościele Pańskim, który jest, po czem go poznać, i co czynić mają ci, którzy w nim owieczkami Pana Chrystusowemi być chcą.

XXXIV. Ewanielia z wykladem na niedzielę trzecią po Wielkiejnocy, którą opisal Jan Ewanielista ś. w rozd. 16. str. 285
O krzyżu wybranych Bożych, pod którym tu na świecie zawżdy być muszą, i o pociechach którémi się w krzyżu swoim cieszyć mają.

XXXV. Ewanielia z wykladem na niedzielę czwartą po Wielkiejnocy, którą opisal Jan Ewan. w 16. rozd. str. 294
O skutku a mocy Ducha ś. i o urzędziech jego.

XXXVI. Ewanielia z wykladem na niedzielę piątą po Wielkiejnocy, którą opisal Jan ś. Ewan. w 16. rozd. str. 303
O Modlitwie świętej, co jest, i czego do niej potrzeba, i kto a przez kogo, i o co ma być wzywan.

XXXVII. Ewanielia z wykladem na dzień Bożego wstąpienia, którą opisal Marek Ewanielista w 16. rozd. str. 313
O Ewanieliej prawdziwej co jest, komu ma być opowiadana, jako ma być od wiernych przyjmowana. A ktemu o pożytkach wniebowstąpienia Pańskiego.

XXXVIII. Ewanielia z wykladem na niedzielę szóstą po Wielkiejnocy, którą opisal Jan ś. Ewan. w 15. i 16. rozd. str. 322
O krzyżu a prześladowaniu wiernych, a przecz i dla czego ten zły świat Ewanielią świętą prześladuje, i wierne jej opowiadacze morduje i zabija.

XXXIX. Historya święta z wykladem na niedzielę świąteczną, którą opisal Łukasz Ewanielista w dziejach apostolskich w 2. rozd. . str. 330
O tajemnicach świątek żydowskich i wypełnieniu ich. A ktemu o zesłaniu Ducha świętego, o sposobie, skutku i pożytku jego.

XL. Ewanielia z prawdziwym wykladem na poniedziałek świąteczny. Którą napisal Jan Ewanielista ś. w 3. rozdziale. . . . str. 342
O prawdziwej a najprzedniejszej przyczynie zbawienia i usprawiedliwienia naszego, a jako i przez co uczestnikami się go stać mamy.

XLI. Ewanielia z wykladem na wtorek świąteczny, którą opisal Jan Ewanielista ś. w 10. rozd. . str. 351
O znakach prawdziwych a fałesznych pasterzów a także o znakach prawdziwych owieczek Pana Chrystusowych i kozłów.

Wtóra Część Postyli, od Trójce świętej aż do Adwentu.

Która w sobie zamyka nauki pewne ku potwierdzeniu i ukazowaniu nauki prawdziwej przez owoce uczynków dobrych. Ma też przestrogi osobliwe i pociechy z nauk Pana Chrystusowych i przykładów pewnych.

XLII. Na dzień chwalebnej Trójce świętej kazanie. . . . str. 361
O poznaniu Boga żywego i prawdziwego, i o trojakości Osób w jednem a nierozdzielonem Bóstwie.

XLIII. Kazanie wtóre na dzień św. Trójce, na Ewanielią którą opisal Jan Ewanielista ś. w 3. rozd. . str. 373
O odrodzeniu człowieka starego które jest, i jako a którym porządkiem Duch święty sprawować je w nas raczy.

XLIV. Ewanielia z wykladem na niedzielę pierwszą po świętej Trójcy, którą opisal Łukasz Ewanielista ś. w 16. rozdziale. . . . str. 383
Które są prawdziwe bogactwa, które człowieka prawdziwie ubogacić i do grobu iść z nim mogą.

XLV. Ewanielia z wykladem na niedzielę wtórą po świętej Trójcy, którą opisal Łukasz Ewanielista ś. w 14. rozdziale. . . . str. 392
O dziwnej a niewysłowionej łasce Bożej, do której jako nas od wieku obrał, tak i czasu ostatecznego przez Ewanielią świętą powołał. Ktemu o niewdzięczności wielkiej ludzkiej przeciwko tej łasce podawanej. A naostatek o powołaniu do niej pogan.

XLVI. Ewanielia z wykladem na niedzielę trzecią po świętej Trójcy, którą napisal Łukasz Ewanielista ś. w 15. rozdziale. . . . str. 401
O wielkiej dobroci i łaskawości naszego Pana, którą pokazować zwykł ludziom wszystkim prawdziwie pokutującym, i do niego się przez pokutę nawracającym. I o szemraniu Faryzeuszów, w których się kształtuje przyrodzenie obłudników.

XLVII. Ewanielia z wykladem na czwartą niedzielę po św. Trójcy, którą napisal Łukasz Ewan. ś. w 6. rozdz. str. 412
O miłosierdziu przecz go od nas Pan Bóg i jakiego chce, i w czem właśnie a prawdziwie miłosierdzie należy, i jeśli sobie przez nie człowiek zasługuje to, aby nie był sądzon, i aby mu Bóg grzechy odpuścił. Czyli to wiara sama sprawuje.

XLVIII. Ewanielia z wykladem na niedzielę piątą po świętej Trójcy, którą napisal Łukasz Ewan. ś. w 5. rozd. str. 422
O wdzięczności i wielkiej mocy słowa Bożego, a ktemu o świętej a uczciwej pracy jaka ma być, i czego wiernemu do niej potrzeba.

XLIX. Ewanielia z wykladem na niedzielę szóstą po świętej Trójcy, którą opisal Mateusz Ewan. ś. w 5. rozd. str. 434
O własnym celu zakonu Bożego, i o prawdziwem usprawiedliwieniu człowieka wiernego, i porządku jego.

L. Kazanie na niedzielę siódmą po świętej Trójcy. Ewanielia ś. u Marka ś. w 8. rozdziale. . . str. 444
O tem iż Pan chce o tych staranie mieć, którzy się starają najprzód o rzeczy niebieskie, a jako mamy używać darów nam od Pana Boga użyczonych.

LI. Ewanielia z wykladem na niedzielę ósmą po świętej Trójcy, którą napisal Mateusz ś. w 7. rozd. str. 451
O fałszywych nieprzyjacielach jakowi są, i po czem je poznawać mamy.

LII. Ewanielia z wykladem na niedzielę dziewiątą po Trójcy św., opisana u Łukasza Ewanielisty w 16. rozd. str. 460
Jako urząd szafarstwa na nas od Boga włożony sprawować przystojnie mamy, i jako z tych dóbr Pana naszego nam do czasu zwierzonych, przez uczynność św. mamy sobie przyjacioły jednać.

LIII. Ewanielia z wykladem na niedzielę dziesiątą po świętej Trójcy, którą opisal Łukasz ś. Ewan. w 19. rozd. str. 468
Co to jest dzień nawiedzenia naszego, a jako go nie poznawamy, i czem bywa zaprzątnion dom Boży, i jako a zkąd ma być zaczęte wychędożenie jego.

LIV. Ewanielia z własnym wykladem na niedzielę jedenastą po Trójcy św., która opisana jest od Łukasza ś. w 18. rozdziale. . . . str. 477
Przez co a jako przychodzimy do łaski Bożej i do prawdziwego usprawiedliwienia, a jako zaś od niego odpadamy.

LV. Ewanielia z wykladem na niedzielę dwanastą po św. Trójcy, którą opisal Marek ś. Ewan. w 7. rozd. str. 484
O duchownej głuchocie i niemocie, którą Adam na wszystek świat przywiódł, i o wielkiej dobroci naszego Pana, który z głuchych słyszące a z niemych dobrze mówiące czynić raczy.

LVI. Ewanielia z własnym wykladem na niedzielę trzynastą po Trójcy ś., którą napisal Łukasz ś. w 10. rozd. str. 491
W czem należy prawdziwe szczęście a błogosławieństwo, i o drodze do żywota wiecznego prowadzącej.

5

LVII. Ewanielia z wykładem na niedzielę czternastą po św. Trójcy, którą opisał Łukaß ś. w 17. rozd. str. 500
O dwojakim trądzie dußnem, a o własności, mocy, zacności i skutku wiary św.
LVIII. Ewanielia z wykładem na niedzielę piętnastą po Trójcy św., którą opisał Mateuß Ewanielista św. w 6. rozdziale. . . . str. 506
O odstąpieniu rodzaju ludzkiego od Boga i służby świętej jego, do służby mammonowej, i o dziwnej opatrzności Bożej, którą on ma i o najlichße ptaßątka, nierzkąc aby człowieka, który w nim mocnie ufa, zabaczyć miał.
LIX. Ewanielia z wykładem na niedzielę ßesnastą po Trójcy św., którą opisał Łukaß Ewan. ś. w 7. rozd. str. 515
O śmierci dußnej i o pilnem przypominaniu sobie cielesnej, a ktemu o wßechmocnem słowie Pana naßego Jezusa Chrystusa, którem dwojacy zmarli wskrzeßeni bywają.
LX. Ewanielia z własnym wykładem na niedzielę siedmnastą po św. Trójcy, którą wypisał Łukaß Ewan. w 14. rozdziale. . . . str. 524
O dziwnych chytrościach nieprzyjaciół Chrystusowych i świętej prawdy jego, którzy są, i jako prawdę świętą prześladują, a ktemu o trojakim sabacie.
LXI. Ewanielia z wykładem na niedzielę ośmnastą po św. Trójcy, którą opisał Mateuß Ewanielista ś. w 22. rozdziale. . . . . str. 531
O miłości Bożej i o miłości bliźniego naßego, a ktemu jeśliże w nas może ta miłość tu być doskonała przeciwko obłudnikom, którzy sobie jakąś anielską doskonałość przypisują.
LXII. Ewanielia z wykładem na niedzielę dziewiętnastą po Trójcy św., którą opisał Mateuß Ewanielista w 9. rozdziale. . . . . str. 540
O wierze świętej, jeśli sama usprawiedliwia człowieka, czyli z uczynkami wespół, a ktemu i o mocy odpußczania grzechów naprzeciwko tym, którzy to co Bogu i miłosierdziu jego właśnie należy, sobie i uczynkom swym przypisują.
LXIII. Ewanielia z własnym wykładem na niedzielę dwudziestą po Trójcy świętej, którą opisał Mateuß Ewanielista w 22. rozd. . str. 547
O godziech niebieskich, które Bóg Ojciec niebieski wiernym swym w Synu swoim miłym uczynić raczył, i o niewdzięczności ludzkiej przeciwko Panu swemu, i o powołaniu pogan na te gody niebieskie po odrzuceniu żydów.
LXIV. Ewanielia z wykładem na niedzielę dwudziestą pierwßą po Trójcy świętej, którą opisał Jan Ewanielista św. w 4. rozdz. . . . str. 556
O dziwnej sprawie Bożej, jako umie niedbałe a gnuśne syny swe, rózgą karania swego do siebie przypędzać, i o cudach i prawdziwym wyrozumieniu ich.
LXV. Ewanielia z wykładem na niedzielę dwudziestą drugą po Trójcy świętej, którą opisał Mateuß Ewanielista ś. w 18. rozd. . . str. 563
Jakiemi jesteśmy z przyrodzenia a zwłaßcza dłużnikami Pana swego zaprzedani pod grzech, i jakiemi jesteśmy z łaski. To jest, żeśmy otrzymali miłosierdzie, a z miłosierdzia wßystkich grzechów naßych odpuszczenie, a iżeśmy powinni bliźnim swym miłosierdzie pokazować, jakiegośmy sami od Boga dostąpili.
LXVI. Ewanielia z wykładem na niedzielę dwudziestą trzecią po Trójcy św., którą opisał Mateuß Ew. w 20. roz. str. 572
O nieprzyjaciołach prawdy świętej, którzy na przepowiadanie Ewanieliej nie lepßemi ale gorßemi ßą ßtawają, a ktemu o powinnościach któreśmy powinni Bogu i zwierzchności.
LXVII. Ewanielia z wykładem na niedzielę dwudziestą czwartą po Trójcy świętej, którą opisał Mateuß święty w 9. rozdziale. . . . str. 579
O dziwnej a tajemnej radzie miłego Boga, który to maluczkim objawia, czego przed mądremi tai.
LXVIII. Ewanielia z wykładem na niedzielę dwudziestą piątą po Trójcy świętej, którą opisał Mateuß Ewanielista ś. w 24. rozd. . . str. 587
O Antychryście synu zatraconym, który jest, albo jeśli już jest, czyli być ma, i jako ßię go uchronić, co czynić, i gdzie, a jakiej rady ßukać mamy.
LXIX. Ewanielia z wykładem na niedzielę dwudziestą ßóstą po Trójcy świętej, którą napisał Mateuß Ewanielista w 25. rozd. . . . str. 597
O dniu sądnym, kßtałcie, postępku i egzekucyej jego.
LXX. Ewanielia z wykładem na dzień św. Piotra i Pawła, którą napisał Mateuß Ewan. ś. w 16. rozd. str. 608
O gruncie i fundamencie kościoła Bożego i o kluczach królestwa niebieskiego.
LXXI. Ewanielia z wykładem na dzień pokutny, którą napisał Łukaß Ewanielista ś. w rozd. 12. . str. 619
O przygotowaniu naßem na dzień i godzinę śmierci naßej, a także i przyjścia Pańskiego na sąd.
LXXII. Kazanie na dzień, jako zową, Poświęcania kościoła, z słów Apostoła Pawła świętego do Koryntów w liście wtórym i w rozdziale ßóstym opisanych. . . . . str. 627
O dwojakim kościele, duchownym i materyalnym, co jest ten, a co jest ów i które a jakie ßą ołtarze, ofiary, kapłaństwo, i poświęcenie tego i owego.
LXXIII. Ewanielia z wykładem na dzień, jako zową Poświęcania kościoła, którą napisał Łukaß św. Ewan. w 19. rozdziale. . . . str. 638
Jako ma być poświęcan dom a przybytek pański, tak ten ręką zbudowany ku chwale jego, tak też serce człowieka wiernego, gdyż je Duch ś. zowie domem a przybytkiem swoim.
LXXIV. Kazanie na pogrzeb człowieka chrześciańskiego, na słowa Apostoła Pawła do Koryntów w liście pierwßym w rozd. 15. napisane. str. 646
Co sobie przy pogrzebiech chrześciańskich uważać, rozmyślać, i czem ßię w smętku cießyć mamy.

Pierwsza Część Postylli, od Adwentu aż do świętéj Trójcy.

W któréj położone a wypisane ßą główniejße sprawy naßego odkupienia i zbawienia, a to przez Pana naßego Jezusa Chrystusa Syna jednorodzonego Bożego, to jest, jego w ciele poczęcie, narodzenie, cierpienie, umęczenie, od śmierci zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, i Ducha świętego zeßłanie.

Deutoronom. XIII.

Chodźcie za Panem Bogiem waszym, onego samego się bójcie, jego przykazanie chowajcie, jego głosu bądźcie posłuszni, jemu służcie, i przy nim trwajcie.

Psalm XII. XIX.

Wyroki Boże wyroki są czystemi, jako śrebro wypolerowane, Nauki Pańskie doskonale są naprawiające duße. Świadectwo Boskie pewne jest, mądremi czyniące maluczkie. Ustawy Pańskie są proste, szczére, prawe, obweselające serce. Rozkazanie jego chędogie jest, oświecające oczy.

Joannis V.

Badajcie się Pisma, gdyż wy rozumiecie w niem mieć żywot wieczny, a oneć są które wydawają świadectwo o mnie.

Roman. XV.

Cokolwiek jest napisano, dla naßej nauki napisano jest, aby przez cierpliwość i pociechę Pisma mieliśmy nadzieję.

I.

Ewanielia z wyklaßem na

pierwßą Niedzielę Adwentową, którą napisał Mateuß św. w 21 Rozdzieleniu swojém.

A Gdy się przybliżali do Jerozolimy, i przyßli do wsi Betfage ku górze Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu zwolenników swych mówiąc im: idźcie do miasteczka któreto jest przeciwko wam, a tam natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną i oślę podle niéj, odwiążcie, a przywiedźcie tu do mnie. A jeźliby wam kto co rzekł, mówcie, iż Pan tego teraz potrzebuje, a natychmiast wypuści je. A to wßystko dla tego się stało, aby było wypełniono co jest powiedziano przez proroka mówiącego: opowiedźcie to córce Syońskiej, iż oto idzie do ciebie król twój pokorny, siedząc na oślicy i na ośleciu jej w jarzmo zgotowanej. A idąc tedy zwolennicy jego, uczynili tak jako rozkazał im Jezus. I przywiedli onę oślicę z ośleciem, i nakładli na nie odzienia swojego, a onego posadzili na nie. A rozliczna potém tłuszcza ścięli odzienia swoje po drodze. A drudzy łamali gałęzie z drzew a kładli na drogę. A tłuszcze co najprzód ßli i ci którzy naśladowali, wołali mówiąc: Hozanna synowi Dawidowemu. Błogosławiony który przyßedł w imię Pańskie. Hozanna na wysokości.

W tej Ewanieliej jest wypisano, o przyjściu Pana naßego, a jakie jest królestwo jego, i jakowi są słudzy a dworzanie jego.

Tczkolwiek godna rzecz jest, aby wielkie one i niewysłowione dobrodziejstwa miłego Boga zawżdy w sercach ludzkich wpojone były, i między wiernemi we dnie i w nocy przypominane. Wßakoż jednak iż wßystkie rzeczy w Kościele Bożym (wedle nauki Apostolskiej mają iść porządnie: przeto dnia dzisiejßego przypominamy sobie w Ewanieliej dzisiejßej i pamiątkę obchodzimy onego wielkiego dobrodziejstwa Boga wßechmogącego, iż nam na te niskości zesłać raczył ku ratunkowi Syna swego miłego Pana Jezu Chrysta. Wßakoż jednak przez obchód przyjścia Pańskiego nie rozumiemy powierzchnych jakich ceremonij, zabobonów, a zmyślonego od ludzi nabożeństwa, ale rozumiemy przez słowa miłego Boga słuchanie, dobrodziejstw jego świętych w przyjściu na ten świat jego miłego Syna uważanie, pokorne jemu za tę łaskę zesłania jego miłego Syna dziękowanie i społeczne a Chrześciańskie upominanie czyniąc, jakobyśmy i my do tego (który się do nas w ciele przyjętem na on czas, któremu już jest 1597 (teraz 1863) lat przybliżył, a dziś się w Słowie swojem świętem do nas przybliżać raczy) za pomocą jego przez prawdziwą pokutę a Słowa świętego jego przyjęcie przybliżyć się mogli. Któryście obchód, jako jest Panu Bogu miły, tak ludziom Chrześciańskim wielki pożytek i pociechy zbawienne przynoßący. Bo jako Panu Bogu nic nie jest przyjemniejßego, jedno gdy uważając sobie dobrodziej-

ſtwa święte jego chrześciańskiem ſercem jemu za nie dziękujemy, tak człowiekowi niemaß nic pożyteczniejßego, jedno gdy ſię do niego przez pokutę prawdziwą nawracamy, a onego w ſłowie do nas przychodzącego przyjmujemy. Teraz tedy w imię Pańskie do Hiſtoryi świętej przyſtąpiemy, którą ſobie na dwie cząſtki rozdzielimy. W pierwßej części będziemy ſię uczyć, jakim królem jeſt Chryſtus, jakie królestwo jego, i co nam za dobra ten król naß z ſobą na tym wzgardzonym oſiełku przynieść raczył. W drugiej części obaczymy, jakie dworzany, i jakie ſługi ma ten król naß Chryſtus Jezus.

Pierwßa cząſtka.

Co ſię pierwßej części dzißiejßej Ewanieliej tknie, zdumieć ſię tu muſi rozum ludzki, przypatrując ſię temu, jako oto ten król nad królmi, pan nad pany, Pan naß Jezus Chryſtus, nie w tego świata ozdobnym, a ludzkim oczom powabnym, ale w bardzo ubogim, a u świata tego nie świetnym ſtroju do Jeruzalem wielkiego, ſławnego i bogatego miaſta wjechać raczył. Ale ſię jeßcze więcej zdumiewać muſi, gdy uſłyßy, przecz i dla czego to tak uczynić raczył naß miły Pan. Bo tu dopiero obaczy, jako ſprawy Boże, bardzo ſą przeciwne ſprawom świata tego, a iż Bóg wßyſtko czyni przeciw rozumowi ludzkiemu. Albowiem trudno tu kto ma rzec, żeby ſpracowany będąc Pan w drodze, na oſiełka wſiąść miał, gdyż Pan wiele i często chodził i w drodze bywał ſpracowany, wßakże jednak konia ani ośla nigdy nie używał. A ktemu nie podobna rzecz jeſt, żeby Pan więcej pießo uſiedłßy, dopiero od góry Oliwnej, która tuż u Jeruzalem miaſta była, dla jakiego wytchnienia jezdno do miaſta dojechać miał. A daleko jeßcze więcej niepodobniejßa, żeby ku miaſtu przyßiedłßy, jezdno jednak w miaſto nad zwyczaj swój wjechać miał. Są tedy inße przyczyny tego, aniżli te, które ciało i rozum cieleſny pokazują. —

Pierwßą a właſną przyczynę dwaj Ewanieliſtowie pokazują, powiadając, że ſię to potrzebnie ſtało, aby ſię wypełniło proroctwo Zacharyaßowe, który tak prorokował: powiedźcie córce Syońſkiej, oto król twój przychodzi tobie cichy, ſiedząc na oślicy i na ośleciu jej jarzmem ukroconem. Ale tu wnet zatem ſpyta kto, czemu to Prorok opowiedział i o tem prorokował? A to przeto, iż to Pan Chryſtus Jezus Syn Boży uczynić a na oſiełku do Jeruzalem wjechać miał. Chryſtus zaſię to uczynić miał, najprzód dla tego, aby w tem wjechaniu ſwem na oſiełku, pokazał ſię być królem onym a Meſyaßem zdawna przez Proroki obiecanym, i od innych królów, patryarchów i proroków zawżdy pożądanym, o którego ono wołali do Boga: wypuść Panie Baranka, Pana ziemie. Gdy ſię tedy czas śmierci jego przybliżał, przez którą królestwo ßatańſkie ztarłßy i zepſowawßy, królestwo ſwoje zaczął miał: otoż już chcąc królem być widzian, nie jedzie już jako przedtem pießo do Jeruzalem, ale jedzie jezdno, przeciwko któremu dziatki z tłußczą pospolitą, przez ducha świętego wzbudzeni, wybiegawßy, Królem go witali, ßaty, rożezki jemu na drodze ku czci ku chwale ſłali, królestwu jego ßczęścia i ßczęśliwego powodzenia winßowali.

Otoż tu maß dopiero rzecz rozumowi ludzkiemu przeciwną. Nie tak ci to rzecz dziwna, iż na oſiełku do miaſta jechać życzył. Bobyśmy ſię i temu dziwować muſieli, iż ſię w ſtajni urodził, iż na świecie pragnienie, nędzę cierpiał. To dziwna, to rozumowi przeciwna, iż chcąc królem być oznajmion, i za króla mian, tak wzgardnie, tak wedle świata ſprośnie w miaſto wjechać raczył. Izaż tak królowie zacność majeſtatu ſwego królewſkiego pokazać chcąc, do zacnych miaſt wjeżdżają? Zaż nie w świetnych ubierzech? zaż nie w błyßczących ſię od złota, śrebra i drogiego kamienia ſtrojach? na urodziwych i wſpaniałych koniech? w wielkości jezdnych? w wielkości zbrojnych zaſtępów, wßyſtka ich zacność królewſka zależy? Pewnie a iście iż tak jeſt. A wżdy oto Pan nad obyczaj tego świata uczynić raczył. Otóż patrz człowiecze Boży, co tą pompą ſwą Pan uczynić raczył. Najprzód, oto pokazał, że nie jeſt królem świata tego, i królestwo jego, że nie jeſt świeckie, jako to był przed Pilatem wyznał, a żydowie inaczej rozumieli. Druga, pohańbił rozum cieleſny ludzki, który rzeczy Boſkie z świetności ſądzi. Niechciejże ty tedy wedle niego rzeczy niebieſkich miarkować, ale wedle upodobania Bożego. Trzecia, ato pohańbił i nogami potłoczył

pychę tego świata, złoto, śrebro, akſamity, i to czemu ſię dziwuje ßaleństwo ludzkie. A gdyż tak jeſt, przeczże i dla czego to, co Pan nogami podeptał, niektórzy do kościoła wprowadzają? a w złocie, śrebrze, i ubierzech świetnych Religią Chryſtuſową poważniejßą i ozdobniejßą mieć chcą? Czwarta przyczyna, aby nauczył, iż moc królestwa jego nie zależy w mocy tego świata zaſtępów, ale w wewnętrznej mocy Ducha ś. w opowiadaniu Ewanieliej ś. ſię okazującej. Piąta przyczyna, aby zrozumieć dał, iż acz królestwo tego świata jeſt świetne, okazałe, bogate, ale ſamo w ſobie jeſt zdradne, krótko trwające, niepokój, kłopoty, frąſunki dziwne przynoßące. A królestwo jego, acz jeſt na poſrzeniu podłe, ubogie, wzgardzone, wßakoż nam wielkie i niewyſłowione dobra i bogactwa przynoßące. Toć te przyczyny ſą tak ubogiego wjazdu Pańskiego. —

Już tedy wejrzyj chrześciański człowiecze na ten wjazd Pański, nie cieleſnem okiem, ale okiem dußnem, a obaczyß iż to królestwo jego w tem ubóſtwie a uniżeniu, daleko przechodzi, a za ſobą pußcza króle świata tego. Bo królowie świata tego acz daleko zacnością ſwą, dzielnością i ſprawą i mocnością ſłyną, wßakoż jednak tego co daleko wzrokiem nie przeglądają, a ledwie to co przed nimi jeſt widzieć mogą. Chryſtus Jezus acz ubogi i wedle świata nie znaczny, oſtrością jednak wzroſtu Boſkiego ſwego wßyſtek świat przegląda, i co ſię gdzie dzieje, widzi. Maß tego tu jaſne świadectwo w tym tryumfie jego. Albowiem jeßcze daleko od miaſta będąc, a już co ſię w mieście dzieje widzi. Bo powiada uczniom ſwoim: idźcie do miaſta które przed wami jeſt, a tam najdziecie oślicę z ośleciem uwiązaną. A chceß drugiego świadectwa? Gdy Chryſtus ſłał ucznie ſwe gotować używanie baranka, powiedział im: ujrzycie człowieka nioſącego dzban wody, tam za nim wnijdziecie, a baranka nagotujecie. Podobny maß przykład w Natanaelu. Temu tak Pan powiedział: Natanaelu, pierwej aniżliś tu był, widzialem cię pod drzewem figowem. Otóż maß opatrzność króla tego, przechodzącą opatrzność królów tego świata. Słuchajmyż dalej. Królowie tego świata, acz wedle świata, bogaci i majętni i mocni ſą, wßakoż jednak mocnemi ſami przez ſię właśnie nie ſą, ale ich moc wßyſtka w doſtatku złota, śrebra, w wielkości zaſtępu zbrojnego zależy, która jednak moc tylko ſię na dobra cześne, a zdrowie cieleſne rozciąga, a dalej nie ma mocy. Chryſtus zaſię Jezus, acz wedle świata ubogi i gdzieby głowę ſwą ſkłonił nie mający: wßakoż jednak taką mocą ozdobiony jeſt, iż tylko ſłowem ſamem, a nawet zewnętrzną mocą Boſtwa ſwego świętego wßyſtko uczynić może, która jego moc bardzo ßeroko ſię rozciąga, to jeſt, na niebie, na ziemi, na morzu, i na tych rzeczach co w nich ſą, nie tylko na ciele, ale i na umyślech ludzkich. Albowiem ten jeſt, o którym mówi Apoſtol, który dawa chcieć i dokończyć. Tę jego możność wßyſtkie piſma głośno wyznawają i zalecają, w Ewanieliej jaśnie mamy o tem, jako goſpodarzowem ſercem władał, bo powiedział Apoſtołom: jeśli wam kto będzie o te oſły co mówić, powiedzcie iż Pan tego potrzebuje, a natychmiaſt puści je wam. Królowie tego świata, acz w ßczęściu tego świata i w rozkoßach jego pływają, wßakoż jednak z natury, jako inſi ludzie, niewolnikami ſą czarta, grzechu i śmierci, bo nas ci hołdownicy wßyſtkie w ojcu naßym pohołdowali, od których złotem i śrebrem wykupieni być nie możemy. Zaſię Pan Jezus Chryſtus acz ubogi wedle świata, wzgardzony i umęczony a na krzyż wbity; wßakże jednak przez ubóſtwo ſwoje i krzyż a śmierć ſwoję, mocą Boſtwa ſwego, tryumf nad ßatanem, grzechem, śmiercią, nieprzyjacielem naßym otrzymał, a w pójmaniu za jeńce wiódł, i z tryumfem do domu królestwa wiecznego ſię wrócił. Otoż widziß, jako w ubóſtwie ſwem Chryſtus przewyżßa i przechodzi króle tego świata.

Patrzajże, jako na tym ubogim oſiełku a w ubóſtwie ſwém przyniósł nam wielkie a nieprzeplacone ſkarby żywota wiecznego. Wczém zaſię przechodzi i przewyżßa króla tego świata. Albowiem królowie tego świata w perłach, w złocie, w drogim kamieniu, na koniach wſpaniałych, tego nam przynieść niemogą, co nam Chryſtus przynieść raczył na tem ubożuchnym oſiełku. Co abyś obaczył, ſłuchajże co o tym królu Zacharyaß mówi: raduj ſię córko Syońſka, oto król twój jedzie do ciebie na ubogim a ktemu pożyczanym oſiełku, nie w świetnym ani okazałym ſtroju świata tego, jednak ty nie patrząc na to raduj ſię a weſel ſię. Albowiem nieſie z ſobą wielkie a nieprzeplacone pociechy i dary. A cóż to za pociechy? Najprzód, przyjechał tobie, to jeſt nie dla ſiebie ale dla ciebie. Niekiedy królowie też przyjeżdżają, ale ſobie nie tobie.

To jest, nie dla ciebie, ale dla siebie, swego dobrego ßukają, chwałę tego świata łapają, pozytku swego i ßczęścia patrzają. Ten król przyßedł tobie i dla ciebie, aby tobie służył, tobie dobrze czynił, ciebie zbawił, ciebie z mocy djabelskiej wybawił. Które słowa Pan prawie wykładając mówi: nie przyßedłem aby mi służono, ale abym ja służył. A indziej mówi: Przyßedł Syn człowieczy ßukać i zbawiać co było zginęło. Otóż maß pociechę, którą Pan z sobą przyniósł. Słuchajże zaśię co za dobra z sobą przyprowadził. Ato nam przyniósł sprawiedliwość wieczną, którą z nas był ßatan w ojcu naßym Adamie, przez grzech zdarł i złupił, która sprawiedliwość jest żywotem naßym, jako grzéch był śmiercią naßą.

A iż nam z sobą ten upominek przyniósł, to świadczy tenże Prorok, gdy powiada: iż przyßedł sprawiedliwy. Albowiem nie tylko dla tego zowie go Pismo sprawiedliwym, iż jest bez grzéchu niewinnym i sprawiedliwym, ale dla tego, iż nas sprawiedliwością swą usprawiedliwia. Albowiem kto mu ufa i weń wierzy, ten przez wiarę stawa się sprawiedliwym, to jest, przed sądem Bożym z grzeßnego bywa dla Chrystusa poczytan za sprawiedliwego. Bo tak Paweł ś. pißе: Iż Chrystus stał się za nas ofiarą za grzech, abyśmy my przezeń byli sprawiedliwością Bożą. I tymże względem zowie Chrystusa tenże Apostoł sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem naßem. Otóż maß jaki nam upominek Chrystus przyniósł, na tym ubogim ośielku. —

Słuchajże jeßcze, przyniósł nam wybawienie i wyświobodzenie od ßatana, grzechu, śmierci wiecznej, srogich a okrutnych nieprzyjaciół naßych. Albowiem, powiada Prorok: Przyßedł Zbawiciel. Co za Zbawiciel? wykłada Anioł mówiąc: ten zbawi lud swój od grzechów ich. Ten upominek nam od Pana przyniesiony tak wielki jest, iż nie tylko usty wymówiony, ale i pomyśleniem pojęty być nie może. A to dla dwu przyczyn. Iż będąc pod opanowaniem nieprzyjaciół tych, byliśmy nieprzyjacielmi Bożemi od Boga odrzuconemi, i na on wieczny ogień, który djablu nagotowany jest, skazanemi nie mając żadnej nadzieje wykupienia i wyświobodzenia: Druga, iż ci nieprzyjaciele żadną tego świata mocą pohołdowani i przekonani być nie mogli. Wybawiając też królowie tego świata poddane swoje od gwałtów a uciśków nieprzyjaciół ich; ale gdzieby przyßło wybawić z mocy ßatana, śmierci i grzéchu, tam moc królów tego świata ustać musi. Sam Jezus Chrystus zbawia wierne swe od tych tyranów i nieprzyjaciół. By tedy był dobrze przyßedł w bogactwie tego świata, i skarby tego świata zgromadziwßy przyniósł a z sobą przyprowadził, nigdyby jednak takowego drogiego upominku nie przyniósł, jaki nam przyniósł w ubóstwie swem. Bo inaczej, ci nieprzyjaciele przemożeni być nie mogli, ażby się był stał odkupem i nagrodą Bogu za występek ojca naßego Adama. Nagroda tedy ta była, iż więzieniem swem nagradzał Pan pychę Adamowę, przez którą upadł. Okup był męka w ciele i śmierć na krzyżu za nas podjęta i krew przelana. A tak gdzie nastąpił okup i nagroda, tam już grzech ßyję złamał, za grzechem śmierć i z ßatanem, którzy na nas za grzechem prawo mieli, upaść musieli. Słuchajmyż jeßcze.

Przyniósł nam Pan dobre i uspokojone przed Bogiem sumienie. Albowiem tak mówi Prorok: Oto przyßedł cichy, skromny, jakoby rzekł: nie bój się córko Syońska, nie uciekaj, nie chroń się. Nie idzie do ciebie tyran, któryby się z tobą srodze obchodził, a ciebie za grzech karał, ale aby cię w łaskę przyjął, grzechy odpuścił. Nie idzie do ciebie jako przed tem Bóg do Adama, do Kaina, do Sodomy, do Gomory, jako do góry Synai, straßny, groźny, z gromy, z łyskawicami, ale skromny, łaskawy, aby się z tobą zbracił i zpowinowacił. A tak to upominek nie przepłacony. Grzech sroga rzecz i haniebna jest, który sumienie trwoży, tak iż człowiek przed Bogiem ucieka, na wzmiankę jego się lęka, tak iż list z drzewa prędko go zastraßy. Otóż wielka pociecha nam jest od Pana dana, abyśmy się go nie lękali, a onego sobie za ojca łaskawego obiecowali, a z ufaniem do niego ßli. —

Maß wielkie pociechy i upominki, które nam Pan na ubogim ośielku przynieść raczył. Nie bez przyczyny tedy Prorok, opowiadając przyjście króla tego, upomina Kościół Pański ku radości i wesołości, mówiąc: śpiewaj a wykrzykaj Córko Syońska. Bo jeśli się raduje więzień o przyjściu swego wybawiciela słyßąc, daleko my więcej radować się mamy więźniowie ßatańscy, słyßąc że już przyßedł naß Pan i wykupiciel. Jeśli się radował Abraham z daleka przeglądając przyjście Pana tego, daleko my więcej radować się mamy, znając już przezeń sprawione wykupienie. Radujmyż się z tego, a cießmy się, wieczne dzięki a chwały oddając za to Ojcu chwały wiecznej, który nam syna na świat dawßy, dał nam z nim takowe zacne a nieprzepłacone upominki, miłującego miłujmy, wdzięczność naßę przez odnowienie żywota naßego, jemu poświadczajmy, a tej łaski któreśmy przez wiarę ukusili, w mocnej nadziei czekajmy. — Ale już przystąpmy do drugiej części.

Wtóra część.

Co się tknie drugiej części. Trojaki stan sług tego to Króla naßego w tej pompie jego Ewanieliśtowie opisują.

To jest uczenniki jego, gmin pospolity i dziatki, ci bowiem jemu w tem wjaździe jego służyli, ci go za króla przyjęli i wyznawali, ci go prowadzili, ci jemu k woli ßaty ścłali, różczki na drodze miotali, królestwu jego ßczęśliwego powodzenia winßowali. Co jednak słyßąc człowiek chrześciański, zdumieć się iście, a tej dziwnej Boga wßechmogącego radzie zadziwować się musi. Albowiem oto nie mießczanom Jerozolimśkim, nie biśkupom, nie doktorom, nie Faryzeußom świętobliwością przed światem ozdobnym, ale ludziom prostym u świata wzgardzonym, Syna swego objawić, a one ku przywitaniu a przyjęciu jego dziwną sprawą a mocą Ducha świętego wzbudzić raczył, iż nie bojąc się ani grozb ani srogości onych biśkupów Jerozolimśkich, nie tylko z radością, ale też z wielką śmialością Pana przyjęli. A co dziwniejßego, to o nim w Piśmie widzą, i z Pisma a psalmu Dawidowego przywodzą, czego oni doktorowie uczeni ślepi byli. Bo go oto królem witali, którego się biśkupi z doktory zaprzeli. Błogosławionym nazywają, którego Faryzeußowie przeklętym i opętanym zwali. Królestwu jego winßują, które wßystkiemi siłami i radami biśkupi porządni wynißczyć chcieli. O dziwna rado a sprawo miłego Boga niedościgła. Tu się tedy jawnie ono wypełniło, co indziej Pan mówić raczył: dziękuję tobie Ojcze, iżeś to zakrył od mądrych i uczonych, a objawiłeś to maluczkim, tak się tobie upodobało Ojcze. Także i ono co mówi Apostoł: nie wiele zacnie urodzonych, ale to co głupiego przed światem jest obrał sobie Bóg, aby mądrość tego świata pohańbił. A gdyż ta jest rada miłego Boga, czemuż się jeßcze i dzisiejßych czasów na zacne, na uczone, na wysokie stany oglądamy, a na nich wiarę swą w Chrystusa stanowić chcemy? Czemuż się dziwujemy, że Królestwo Chrystusowe nie mędrcom tego świata, ale prostakom jest objawione, czyli chcemy to upodobanie Boże wywrócić i odmienić? Czemuż się obrażamy, że i dziś Faryzeuß nie jeden naukę ßczérą Pańską kacerstwem przeklętem, zasłoniwßy na nię sobie oczy, nazywa?

Mamy się tedy tu z przykładu sług tych i dworzan Pana Chrystusa uczyć, co też i my czynić mamy, chcemyli być sługami i dworzany tego wiecznej chwały króla. Ato jaśnie słyßyß jako uczennicy Pańscy, skoro im jedno Pan rozkazać raczył, aby ßli do miasta, a osła odwiązawßy jemu go ku posłudze przywiedli, a Pana nań wsadzili. Także też i my uczyńmy, poddajmy się ochotnie pod rząd, pod opanowanie Panu swemu a przywiedźmy Chrystusowi osła tego nieukroconego, swawolne ciało naße, aby w niem wykonał wolą świętą swoję, a chełznął go Duchem swoim świętym, mocnie go na wodzy trzymając, a od złych i od cielesnych affektów jego odwodząc.

Uczmy się też z przykładu tego gospodarza, który Panu osłów swych nie bronił, ale słyßąc iż tego potrzebę Pan miał, łacno użyczył, Panu temu coby należało ku chwale jego i pomnożeniu królestwa jego niczego nie zbraniać, ale się owßem jemu i majętnościami, które od niego mamy, użyczać i zdrowia dla tego, aby on między nami przez słowo swe panował, nie żałować, a k temu onego w członkach kościoła jego ubogich, potrzebnych, nagich, wygnanych uczynnością i ratunkiem a radą podpomagać, karmić, przyodziewać. Bo mówi: co tym uczynicie, mnie uczynicie. Uczmyż się i z dziatkami temi i z rzeßami nie tylko wiarą w serca naße do nas przychodzącego w słowie swém przyjmować, ale go też przed złym światem śmiele wyznawać, samego być królem i zbawicielem od Boga nam danym jedynym i doskonałym. Królestwu jego, które przez berło słowa swego rządzi, pomnożenia po wßem świecie winßujmy, ßaty starego Adama z siebie złupiwßy na drodze życia naßego pod nogi jemu podrzucajmy, a nową ßatę żywota niewinnego na się przyobleczmy. Co gdy uczynimy, prawdziwie jego sługami będziemy, a gdzie on teraz mießka, i my mießkać z nim będziemy, tak jako to obiecał u Jana ś. w rozdziale 12.

Summa nauk zebrana.

Tak człowiecze chrześciańśki kończąc nauki dzisiejße abyś je w sercu swojem za osobliwy skarb zachować mógł, najprzód maß to pamiętać, jakim jest Pan Chrystus królem i jakie królestwo jego, zwłaßcza że jest królem duchownym, w sumieniu ludzkiem przez słowo święte swoje królującym. A królestwo jego iż jest duchownem, w mocy zewnętrznéj Ducha ś. zależące. Potem maß pamiętać, że ten król przyniósł nam dobra nie cielesne ale duchowne, łaskę Bożą, ubłaganie Boga, pojednanie z Bogiem, grzechów odpußczenie, prawdziwe usprawiedliwienie, dziedzictwo wiecznego żywota, prawo synów Bożych. Ktemu to pamiętać maß, co maß czynić, chceßli być dworzaninem tego króla, a mießkać z nim w pałacu wiecznego żywota, maß mu osła ciało swoje przywieść, a jemu je pod opanowanie ßczérze poddać.

Panie Boże wßechmogący, ktoryś nam z łaski na te niskości Syna swego zesłać raczył, racz nam to dać, iż jako się on do nas z wysokości Majestatu swego, stąpiwßy przybliżyć raczył, abyśmy i my tej łaski świętej zawżdy wdzięczni będąc, do niego się też przez prawdziwą pokutę a przyjmowanie słowa jego świętego co dzień to bliżej przybliżali. Co nam racz sprawić przez tegoż Syna swego miłego, Boga i Pana naßego na wieki chwalebnego, Amen.

II.

Ewanielia w niedzielę wtórą

Adwentową, którą napisał Łukaß ś. we 21 rozdziale.

Będą znaki na słońcu, i na miesiącu, i na gwiazdach, a na ziemi w ludziach uciśnienie wielkie, przez rozpacz a przez wzbudzenie ßumu morskiego i nawalności jego, będą schnąć ludzie przed strachem, oczekawając co się dalej stanie nad wßystkim światem; albowiem mocy niebieśke będą wzrußone. A w ten czas ujrzą wßyscy syna człowieczego przychodzącego w obłoku z wielką mocą a z wielką możnością. A gdy się te rzeczy dziać poczną, patrzajcie a podnieście głowy waße, albowiem już bliśko jest odkupienie waße. I powiedział im podobieństwo. Patrzcie na drzewo figowe i na inße wßystkie drzewa, gdy już z siebie podawają owoc, iż już pewnie wiecie iż nie daleko lato. A tak i wy gdy ujrzycie iż się te rzeczy zaczynać będą o których wam powiadam, wiedzcie pewnie, iż już jest blizko królestwo Bożе. Albowiem zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten to wiek, aż się to wßystko wypełnić musi. Albowiem ziemia i niebo przeminą, a słowa moje nigdy nie przeminą.

Jaka ma być sprawa sądu Pańskiego, a jaka się też tam pomsta nad złemi a pociecha nad dobremi okazać ma, w tej Ewanieliej Łukaß ś. wypisał.

O osobliwą sprawą a na wßem opatrzną Ducha świętego radą, dwie rzeczy najczęściej w Piśmie ś. nam bywają przed oczy kładzione. Jedna jest, dokończenie przyßłe tego omylnego świata. Druga straßny on i srogi sąd Boży, który jako tuż przy dokończenia świata będzie, tak na tym sądzie wßyscy za uczynki albo dobre albo złe zapłatę sprawiedliwą odniesiemy. A to dwoje dla dwu przyczyn chcial nam prawie Duch ś. przed oczyma wymalować. Jedna jest abyśmy się na tym świecie, który koniec pewny swój wziąć ma, nie fundowali ani ubezpieczali, ale go opuściwßy, onejbyśmy ojczyzny wiecznej, przez krew barankową nam nabytej, ßukali. Ktemu abyśmy się wßelkiej niepobożności, grzechu i niesprawiedliwości chronili i wystrzegali, wiedząc pewnie iż wßelkiej niesprawiedliwości i grzechu zapłata będzie on wieczny a nieugaßony ogień. Dla tychże tedy dwu przyczyn, te dwie rzeczy w zborzech świętych przez wierne ministry z pilnością bywają przypominane i przekładane. O których już i teraz w Imię Pańskie uczyć będziemy, którą naukę na dwie części rozdzielimy. Pierwßa będzie, co ma uprzedzić dzień sądny. Druga, co się dziać ma w dzień sądny, i co po dniu sądnym.

Pierwßa część.

Jeśliże potrzeba tego była, żeby w przymierzu starem pewne niejakie znaki przyjścia pierwßego na świat Syna Bożego, dla nas uniżonego były dane, w którem jednak przyjściu jego otworzyć się nam miała nowa a niezwyczajna łaska a miłosierdzie, i w którem miałby być czas pokuty i nawrócenia; daleko więcej potrzeba tego była, żeby przez niejakie pewne znaki, w teraźne czasy straßnego a chwalebnego przyjścia Syna Bożego, po którem już ani łaski, ani pokuty więcej niebędzie, nam ku przestrodze były dane i pokazane. W której jednak przestrodze jawny znak jest dobroci miłego Boga, że niechce śmierci a upadku ludzkiego. Takowe tedy znaki przyjścia Syna swego pokazać Bóg chcial trojakie. Jedne na niebie. Drugie na ziemi. Trzecie w kościele świętym swoim. Tak mówię Bóg te znaki rozsadzić chcial, aby nam zewßąd oczy przerażając wymówki wßystkie w on dzień ostatni odjęły, jeślibyśmy się nie uznali a nie upamiętali. Co się tknie znaków niebieskich, powiada Pan Jezus Chrystus, iż mają być znaki na słońcu i miesiącu. Coby to za znaki na słońcu i miesiącu, wyklada wyraźniej Joel Prorok, gdy mówi: słońce obróci się w ciemności, księżyc obróci się w krew, gwiazdy z nieba padać będą. Z których słów każdy jaśnie widzi, jako smętną bardzo i żałośną twarz żywioły te słońce, miesiąc i gwiazdy, które jasnością twarzy swych wßystek świat uweselać zwykły, wßystkiemu światu przed rychłem przyjściem Pańskiem na sąd bardzo smętną i żałośną twarz pokazować będą. Ktorą to żałośną twarzą swoją nie co inßego świadczyć i pokazować będą, jedno srogi on gniew miłego Boga. Najprzód przeciwko złośnikom, ludziom tego świata, miłośnikom wßelkiej niepobożności i niesprawiedliwości, a potem przeciw wzgardzicielom Pana Chrystusa a ośczercom świętej a zbawiennej prawdy jego, którzy słońcem sprawiedliwości Panem Jezusem Chrystusem wzgardzili, a ciemności się więcej niżli światłości rozmiłowali. Jakowi wzgardziciele dziś prawie wßystek świat a kościół miłego Boga opanowali. To tedy jasnemi znaki Bóg pokaże na niebie co się dziać będzie, a już się ach niestety dzieje na ziemi. Bo cóż się inßego w Piśmie rozumie przez światłość, jedno Słowo miłego Boga, przez ciemności co inßego, jedno wymysły ludzkie, bo je tak Duch ś. w Piśmie zowie. Iż tedy ludzie na ziemi słońce Słowo miłego Boga ciemnościami wymysłów zaćmić mieli, aby ludziom ku poznaniu prawdziwemu Pana Jezu Chrysta nie świecilo, przetoż się też ciemność żałośna na światłości słonecznej pokazować będzie. Ktemu iż miesiąc, to jest, kościol miłego Boga, który od Chrystusa światłość swą bierze, miał być od złośliwego a okrutnego Antychrysta pokrwawion, jakoż dziś jest tak pokrwawion, że za Nerona, Domicyana tyranów kościola Bożego, nigdy tak oblan krwią nie był, przetoż Bóg zakrwawioną księżycową twarzą to tyrańśtwo będzie jaśnie pokazował i wyświadczał. Takąć taką te święte a mile żywioły żałośną twarz, na świadectwo złemu światu, pokazować będą. A nie darmo. Albowiem jako gdy się gospodarz zafrasuje, wßystko się z nim w domu frasuje, i w żałobie

chodzi; tak też gdy Bóg wszechmogący gniew swój przeciw ludziom niepobożnym pokazuje, wszystkie stworzenia przeciwko im żałośną a gniewliwą twarz pokazują, a prawie się spiknąwszy przeciwko im walczą. Czego masz jasne przykłady w plagach na złośliwego a zatwardziałego Faraona przepuszczonych. —

Już tedy masz jakie znaki Bóg na niebie przyjścia Syna swego pokazać miał, które jako już nam jaśnie oczy przerażają, tak abyśmy się ku czujności świętej gotowali, upominają. Słuchajże zasię jakie też na ziemi Bóg znaki a cuda pokazować miał. Chrystus Jezus nasz Pan znać nam to także dawa w tej Ewanieliej. Najprzód powiada, będzie na świecie ucisk ludzi, a z ucisku rozpacz, który ucisk na ten czas przyczynę weźmie prze niedostatek a głód na ludzi (dla grzechów które się na ten czas pomnożyć miały, i już się pomnożyły) od Boga przepuszczony być miał. Częścią też dla wielkiego łakomstwa a drapieztwa możniejszych nad ubogimi ludźmi. Bo jako Pismo świadcze, iż przed potopem byli Giganotowie, to jest tyranowie prawie żywo łupiący uboższe; tak przed potopem ognistym iście będą takowi tyranowie, i już są, dla których skwierku i płaczu ubogich ludzi, nie tylko się uszy snać już i głuchych nabiły, ale krwawe łzy ich do Boga niebo przeniknęły. Powieda potem Pan, iż miały uprzedzić szumy, dziwne a straszne nawalności morskie, przez które rozumie Pan gwałtowne wiatry z których te szumy pochodzą, powodzi gwałtownej, trzęsienie ziemie, za czem i miasta nimi z gruntów wywrócone być miały; więc potem kładzie Pan wojny, rozruchy dziwne królestw, mory, głody. Bo jako w ciele człowieczem którego filozofi nazwali mniejszym światem, gdy się śmierć przybliża, dziwne mocowanie sił, i dziwne porużenia powstawają, które bliską śmierć opowiedają. Tak też te walki, rozruchy na świecie, co inszego nam świadczą, jedno upadek a dokończenie tego mizernego świata. O wielkaż to dobroć Pana naszego, że nas takiemi znaki obwieszcza, a jakoby niejakie poselki do nas śle, abyśmy się czuli, a godzinę od godziny Pana swojego czekali. O jako zaś nieszczęśliwi ludzie, którzy sobie na takie jasne przyjścia naszego Pana upominki oczy zasłaniają, a pokój sobie (choć tuż nadchodzi niepokój i pomsta) obiecują. Ależ chciał jeszcze dla wiernych swych pokazać Bóg jasne znaki przyjścia swego w kościele świętym swoim, które to znaki jako po onych są najpośledniejsze, tak przyjścia Pańskiego najbliższe.

Mógłby bowiem kto rzec, znaki na słońcu, na miesiącu i na ziemi głody, mory, wiatry, potopy, od kilka set lat pokazowane być wiemy, jednak przedsię dnia sądnego jeszcze dotychmiast nie mamy. Atóż tedy Pan te drugie pośledniejsze znaki tuż przed przyjściem swem mieć raczył, z którychbyśmy już poznać mogli bliskie a niedalekie przyjście jego. Albowiem jako gdy zacny jaki monarcha do jakiego miasta wciągnąć ma wolą, przesyła przed sobą posły, jedne w przód którzy z daleka, drugie pośledź którzy z blizka przyjazd jego opowiadają; takżeć Bóg wszechmogący, te posły swe, to jest znaki przyjścia Syna swego, jedne wprzód któremi z daleka, drugie pośledź któremi z blizka, o przyjściu jego ku sądzeniu żywych i umarłych nam znać dawa, wysyłać raczy; A ci posłowie któremi nam znać dawa blizkie przyjście jego, są znaki które się dziać miały w kościele jego. Które to tedy są, z pilnością posłuchajmy. Najprzód powiada Pan: będzie opowiadanie Ewanieliej po wszystkim świecie. Temi słowy jaśnie nam Pan znać dawa, iż przed przyjściem ostatecznem jego, kościół Boży już niejako zastarzały, a pomałuchno się od szczérości a prostoty Apostolskiej nauki wyradzający i ludzkiemi się przysadami i naukami prawie pochylający, przez prawdziwe Ewanieliej świętej przepowiadanie jakie za czasów Apostolskich było, miał być odnowiony i wypolerowany, a ku pierwszej szczérości a prostocie Apostolskiej przywrócony, które odnowienie i polerowanie słońca jaśniej ludziom nienawiścią prawdy niezaślepionem jest dzisiejszych czasów dobrze znaczne. Nie trzebaćby nam zaprawdę wiele się o wierze gadać i dysputować, byśmy jedno chcieli mieć dobre oczy na to, co tu Pan przepowiedzieć raczył, a na to co się dzieje w kościele Bożym tych czasów naszych, moglibyśmy się prawie palcem domacać, żeć ta nauka Apostolska która się po wszystkim świecie rozsłynęła, nie jest odszczepieństwo, jako źli potwarzają, ale ona Ewanielia która po wszystkim świecie przed ostatniem przyjściem Pańskiem opowiadana być miała w szczérości.

A chcemyli słuchać drugich znaków, które miały uprzedzić dzień sądny, jaśnie się nam ukaże. Albowiem przepowiadał Apostół iż miało być odstąpienie, to jest, od jednej szczérej a raz podanej nauki Apostolskiéj

odwrócenie. Tego znaku i któż dziś jaśnie jeszcze nie widzi? albowiem kościół chrześciański poniekąd zatłumiwszy wymysły swemi one szczérość nauki Apostolskiej, nie inszego jedno larwę a nikczemną maszkarę kościoła pierwszego Apostolskiego u siebie zostawił, co jaśnie świadczą nowe a Apostołom nie słychane nauki, tytuły, urzędy i insze tym podobne rzeczy. —

A gdyż tedy takowe znaki jaśnie już przed oczyma swemi dziś mamy, któremi nas ku uznaniu i powstaniu jaśnie Pan wzywa i upomina, ocućmyż się dla Pana Boga proszę, a na takowe Pana swego upominki oczu sobie nie zasłaniajmy. Miejmyż się ochotnie ku tej prawdzie Ewanieliej ś. przez którą nas dziś szuka, nie inaczej jako przed potopem przez Noego szukał straconych a w grzechu umarłych owiec. Nie dajmyż się tym uwodzić, którzy nic inszego w uściech nie mają, jedno owy swe domysły; nie opuści Pan kościoła swego; kościół błądzić nie może: Piotrowa wiara nie ustanie. Niech u nas pewniejsze będzie wyraźne Pismo. A to słyszymy jaśnie iż miało być odstąpienie nie ladajakie, ale powszechne, a po tem odstąpieniu miało być Ewanieliej ś. przepowiadanie. Znajmyż czas nawiedzenia swojego, w który oto nas Pan nawiedza, a prawie nas szukając przez wierne posły swe, ręce do nas swe ściąga, a dajmy się naleść póki czas mamy, a rychło bez odwłoki, bo czas krótki, a ktemu godziny i dnia niewiemy. Opuśćmyż ten mizerny świat, i to wszystko coby nas odwabiało i odtrącało od tego Pana. Pamiętajmy jako Pan srodze mścić się zwykł nad takimi, którzy się tylem do niego obracają, czasu nawiedzenia nie poznawają. Przywiedźmy sobie na pamięć miasto Jerozolimskie, owszem wszystko żydostwo, które dla swej niewdzięczności do tych czasów jeszcze pomstę miłego Boga na sobie nieść musi. A niechcemyli na to pamiętać, pamiętajmyż na on sąd Pański straszny, na którym niewdzięczności swej wymówki żadnej mieć nie będziemy.

Wtóra część.

Bo patrz najmilszy chrześcianinie, iż ci się potem jeśli się nie uznasz a tego czasu omieszkasz, wszystko inaczej odmieni. Tuś miał czas łaski, tam jej już więcej mieć nie będziesz. Tuś miał znaki ku pobudzeniu a przestrodze twojej łaskawe, tam ku pohańbieniu twemu bardzo straszne. Albowiem w dzień on przyjścia Pańskiego na sąd, te się sprawy dziać będą. Najprzód. Będzie słyszan srogi a ogromny głos strasliwej trąby na powietrzu, budząc umarłe ku powstaniu, o czem tak pisze Apostół: iż archanioł w trąbę trąbić będzie. A na insem miejscu: zstąpi z głosem i z upominaniem trąby, a umarli w Chrystusie najprzód wstaną, potem my żywiący którzy zostaniemy zaraz z nimi będziemy zachwyceni w obłoku przed Pana, a tak zawżdy z Panem będziemy. A jakoby ta rzecz nam ku obrzydzeniu sobie tego mizernego świata była bardzo pożyteczna, gdyby nam zawżdy ta ogromna trąba w uszu naszych brzmiała. Nie takbyśmy byli bezpieczni, nie tak ku wszelakiej powinności chrześciańskiej powinni, nie takbyśmy się temu mizernemu światu i marnościom jego uwodzić dali, nie takbyśmy w miłości ku Bogu i bliźniemu oziębłemi byli. Na co ach niestetyż iż pomnieć niechcemy, a iż nam głos tej trąby zły świat i djabel z uszu wybije, takeśmy w świecie i we złościach ulgnęli, iż żebyśmy kiedy umrzeć, a na sąd Pański stawieni być mieli, nie pomnimy.

Słuchajże zasię co potem będzie. Przyjdzie Pan w obłoku tak widomy, iż go każde oko, jako Prorok mówi, oglądа. I sam to Pan i w tej Ewanieliej przypomina mówiąc: iż jako łyskawica przechodzi od wschodu do zachodu, tak będzie jasne przyjście Syna Bożego. Wszakoż przyjdzie już nie jako pierwej pokorny, ale w wielkiej mocy i w wielkiej chwale, z wielkością Aniołów i z wielkością zastępów niebieskich. Powiada Pan, iż posłę Anioły swe, którzy od końca ziemie ze wszystkich stron zgromadzą wierne przed sąd jego na obłok. To najprzód ku wielkiej pociesze wiernym jest powiedziano. Patrz, jako wierni miłego Boga w prześladowaniu tyrańskiem, prawdy Bożej nieprzyjaciol po rozmaitych kątach świata rozproszeni bywają, jedni tam, drudzy sam; patrz jakie im męki zadawają, jedne palą, popiół do rzék (jako tych czasów słudzy Antychrystowi czynią, jakoby pamiątkę wiernych chcąc zgładzić) w miatują; drugie zwierzęta pożerają; drudzy w wodach giną. Chrystus tedy Pan odsyła wierne, i ukazuje im do dziw-

nej mocy swej, który on to wszystko zgromadzić będzie mógł i umiał. A jako ta pociecha służy wiernym, tak zasię służy ku zastraszeniu złym. Albowiem się tam trudno będzie skryć, żeby przed sądem Pańskim nie stanąć, wszędy ich dobędzie i dosięże wszechmocna i niezamierzona ręka Pańska.

Cóż się zatem stanie? Słuchaj proszę. Ato mówi Pan u Mateusza ś. Będą płakać na się wszystkie pokolenia ziemie, mówiąc: góry zakryjcie nas, abyśmy nie patrzali na sędziego strasznego. Bo im jedno widzenie Syna Bożego straszne będzie, a nie dziwno; bo jako go tu źli nie mogą ścierpieć w Słowie jego łaskawie mówiącego, a cóż tam jako mają ścierpieć obecność jawną srodze sądzącego? będą tedy łkać i płakać żydowie, którzy się na opoce Chrystusie obrazili i onego odrzucili, i baniebnie zabili. Będą płakać pogani, u których Ewanielia o Chrystusie ukrzyżowanym zdała się głupstwem. Będą płakać źli chrześcianie, którzy wedle woley jego nie żyli, ale się tylko golym tytułem chełpili. Będą płakać, którzy naukę prawdziwą jako Faryzeuszowie kacerstwem nazywali. Będą płakać, którzy go tu bluźnili, i z chwały jego zdzierali. A czemuż będą płakać? przeto iż to ostatnia ich pociecha będzie płacz. A czemu? odjąć się nie będą mogli, bo z tym Panem trudna walka. Nie powlecze się tam za nimi horda sług zbrojnych, ta pompa wespół tu z światem zostanie. Skryć się trudno będzie; apellować nie będą mogli; miłosierdzia nie otrzymają; czyśca też nie oglądają. Cóż tedy innego czynić mają? jedno płakać, a płakać, sami na się, iż głupie utracili sobie upominek wiecznego żywota.

Z drugiej zasię strony, wierni wielką radość i wesele z widzenia Pana swego odniosą, którego tu znali, chwalili, w wierze mocnej, w krzyżu, nienawiści ludzkiej, w potwarzaniu dziwnem czekali, tam się im nowej radości raj otworzy. Która radość iż je na ten czas potkać ma, Pan w dzisiejszéj Ewanieliej upomina mówiąc: podnieście oczy wasze, albowiem się przybliża wykupienie wasze. Wykupienie pospolicie bywa z jakiej niewoley a nędze, ku pociesze i ochłodzeniu, a miléj wolności. Przeto ta pociecha nie należy tym, którzy tu nie mają żadnego niewczasu, trudności, ucisku, nędze, prześladowania. Nie należy tym którzy nieprzystojnie na wierzch dostojności wstąpili. Nie tym którzy się w rozkoszach świata tego ponurzyli. Nie tym którzy tu wczas swój mają, żadnego ucisku nie uznawają. Nie tym którzy się dobrze pod tytułem pasterzów we wsi, miasta, folwarki opatrzyli, ci się bowiem na wzmiankę przyjścia Pańskiego lękają. Ale tym którzy tu uciski, nędze, prześladowanie dla prawdy, krzyż dla sprawiedliwości, potwarzy dla Ewanieliej odnoszą, ci tego Pana ci żądają aby przyszedł, a z tej niewoley a ciężkości one wyswobodził. A jako znaki bliskiej wiosny nie małą radość ludziom przynoszą; tak znaki onego przyjścia naszego Pana serce nasze w krzyżu, w ciężkościach świata tego cieszą. A czemuż się radują? a to dla tego, że chwała wiernych a utrapionych, wespół się z Chrystusem ich Panem pokaże, która tu nieznaczna pod krzyżem była. Tam się na jaśnią odkryje sprawiedliwość ich, która tu niepobożnym a upornym sądem nieprzyjaciół ich zatłumiona była. Tam się pokaże niezbożne nieprzyjacielów naszych posądzanie. Tam zjęta będzie larwa a maszkara powszechna, którą się tu zakrywając, a zewnętrznie wilki będąc, wierne Pańskie pod tytułem, jako i naszego Pana i Apostoły, za kacerze, heretyki, nowowierniki, djabelskie Apostoły, posądzali, zabijali, mordowali. Mogą się tu za tą tarczą a maszkarą taić, tam się nią trudno zasłaniać będą mieli. Tam się wypełni ono co Salamon napisał: iż staną sprawiedliwi naprzeciw tym którzy im urągali, tam się będą dziwować, widząc one które na pośmiech mieli, iż między syny Boże są policzeni. Tę przyszłą pociechę słysząc wierni a wybrani Boży, co mają inszego w tym uciśku a niesprawiedliwym sądzie nieprzyjaciół swych czynić, jedno tej pociechy czekać, a z Janem ś. mówić: przyjdź, przyjdź, Panie Jezu Chryste.

A zatem jako za wiernemi wynijdzie ona sentencya wdzięczna, pocieszna i miła od sędziego sprawiedliwego: pojdźcie błogosławieni moi, otrzymajcie królestwo wam od wieku zgotowane; tak niewierni usłyszą srogi głos i straszną sentencyą onę. Odstąpcie przeklęci do ognia wiecznego. Zatem exekucya wynidzie. Albowiem wierni do onej wiecznej radości z swym Panem pójdą. Tak jako ono Pan mówi: powtóre przyjdę a wezmę was z sobą a gdzie ja będę, tam i wy będziecie. A źli zasię będą podani do wiecznego a nieugaszonego ognia, gdzie będzie wieczny płacz i zgrzytanie zębów.

Uważże tu sobie człowiecze chrześciański, i tę radość która wierne, i tę srogość sądu Bożego, która niewierniki potkać ma. Staraj się o to, tu na tym mizernym świecie, jakobyś na onym ostatnim sądzie poznać mógł, i oglądać Pana Jezu Chrysta za łaskawego sędziego, co jednak otrzymasz, jeśli się tu na tym świecie Pana Jezu Chrysta rozmilujesz, i naukę świętą jego w zborze świętym przyjmiesz, a wedle niej żywot swój ku czci a chwale świętej jego rządzić będziesz, obrzydziwszy sobie to wszystko co się od niego odwodzi. Pamiętajże abyś około siebie czujność wszelaką miał i gotowość wiary ś. i pobożności wszelakiej, jakoby cię Pan zastał zawżdy na każdą godzinę gotowego. A jako cię tu uczy, ile możesz strzeż się opilstwa i obżarstwa, które dziś gdy było trzeba największéj czujności, ten świat opanowało. Także też zbytniego pieczołowania o majętności tego świata, gdyż ci którzy chcą zbogacieć wpadają w rozmaite pokusy.

Co sobie w tej Ewanieliej świętej uważać mamy?

Masz sobie tedy w tej Ewanieliej świętej uważać. Najprzód co za znaki uprzedzić miały, dzień przyjścia Pańskiego na sąd, to jest, znaki na niebie, znaki na ziemi, i w kościele Chrystusowym. Ktemu i to pamiętać masz, iż nas Bóg przez te znaki budzić raczy ku czujności świętej, abyśmy gotowi w wierze mocnej i statecznej i żywocie ś. odrodzonym będąc, cierpliwie przyjścia Pana swego czekali. Nad to, i to obaczyć masz, jakobyś tej łaski Pana swego zasłonionemi oczyma nieprzepatrzył gdy cię dziś przez Słowo Ewanieliej ś. odnowionej szukać raczy, odejmując ci wszelką wymówkę niewiadomości na on dzień ostateczny, a nie wierz tym którzyć to inaczej cukrują. Nakoniec i na to pamiętaj jaka pociecha wiernych, a jaka sroga kaźń miłego Boga oczekawa niewiernych. Wiernych radość ona wiecznego żywota. Niewiernym on wieczny ogień. Niechajże cię ta pociecha w powinności twej świętej zatrzymawa, a srogość sądu Bożego od grzechu odstraszа. Co niech sam raczy w nas sprawić Pan Jezus Chrystus przez Ducha ś. swego, który jako jest zbawicielem i Panem naszym jedynym, tak i Bogiem na wieki świętym i błogosławionym, Amen.

III.

Na niedzielę trzecią

Adwentową, którą napisał Mateusz ś. w 11 rozdziale.

GDy usłyszał Jan w ciemnicy uczynki Pana Chrystusowe, posłał do niego dwu ze zwolenników swoich, pytając go: tyś li już jest ten który tu miał przyjść, czyli jeszcze inszego czekać mamy? i odpowiedziawszy Jezus rzekł im: idźcie powiedźcie Janowie co widzicie a słyszycie: iż ślepi widzą, chromi chodzą, głuszy słyszą, trędowaci są oczyszczeni, umarli wstawają, a ubodzy wesołe poselstwo Ewanieliej przyjmują; a błogosławiony to jest który się we mnie nie pogorszy. A gdy odeszli oni posłowie, tedy począł powiadać Pan Jezus o Janie onej tłuszczy co około niego stała: czemuż eście wyszli na puszczą dziwować się trzcinie, która od wiatru jest roz-

kołysana, albo czemużeście się wyßli dziwować człowiekowi miękkiem odzieniem przykrytemu? izaż nie wiecie, iż którzy się w takie odzienie ubierają w domiech królewskich bywają. Ale cożeście wyßli widzieć? izali Proroka? a ja wam zapewne powiadam, iż zacniejßego niżli Proroka, albowiem toć już jest on o którym napisano jest: oto ja posyłam posła mego przed oblicznością twoją, który zgotować ma drogę twoję przed tobą. Zaprawdę powiadam wam, iż jeßcze nie powstał między syny niewieścimi większy nad tego Jana Chrzciciela. —

Gdzie jest prawdziwy kościół, i gdzie się o prawdzie pytać mamy?

Trzy rzeczy Ewanielia dzisiejßa w sobie zamyka. Najprzód kwestyą albo pytanie o Messyaßu Chrystusie Panu. Potem odpowiedź na to, i nauka naßego Pana Jezu Chrysta. Trzecia, zalecanie Jana Chrzciciela. Które to trzy rzeczy wielkie a potrzebne nauki w sobie zamykają przetoż aby nam źrzetelniejße były, porządkiem je sobie rozbierzemy, a nauki na swych miejscach naznaczymy i pokażemy.

Pierwßa cząstka.

Co się tknie rzeczy pierwßej, to jest, kwestyej o Messyaßu prawdziwym. Ta na on czas była bardzo potrzebna. Albowiem obiecany był narodowi ludzkiemu Messyaß zbawiciel i odkupiciel. Czas przyjścia jego naznaczony w Piśmie był, zwłaßcza odjęcie a przemienienie królestwa Judzkiego, ktemu tygodniów od zaczęcia budowania kościoła wtórego do przyjścia jego LXX*). Znak po którym poznan być miał, były rozmaite cuda i znaki. Na ten czas tedy była tego nadzieja, że już albo przyßedł, albo przyjść już tudzież miał. Bo królestwo Judzkie do pogan przeniesione było; tygodnie one wychodziły, cuda przez Chrystusa Pana wielkie czynione były. A tak nie bez osobliwej przyczyny ta kwestya wßczęta była. Bo jako poznać i przyjąć Messyaßa, jest mieć wieczny żywot; tak go nie przyjąć i przespać, jest utracić wieczny żywot. Takowejby zaiste czujności i nam tych czasów ostatnich potrzeba, abyśmy się o prawdzie z pilnością dowiadowali, a o niej się pytali. Prawda żeć już nie trzeba się nam pytać i dowiadować jeśliże Chrystus przyßedł, albo jeśli go jeßcze czekać mamy, bo to już rzecz słońca jest jaśniejßa. Ale się nam iście tego trzeba pytać jeśliże już przyßedł Antychryst, czyli go jeßcze czekać mamy. Bo wiemy że czasów ostatnich które oto dziś są, miał przyjść Antychryst, miał siedzieć w kościele Bożym wynioslßy się nad wßystkie przełożeństwa, którego usty swemi miał zabić Chrystus Jezus, o tymci jest dziś kontrowersya i spór. Aleć ach niestety jako na on czas świat był zaśnął, tak się i dziś dzieje. Albowiem jako na on czas olśnąwßy ludzie na Pismo święte, i na one dziwne sprawy milego Boga, prawdziwego Chrystusa przespali, a jeßcze inßego czekali i dziś czekają; tak i dziś zasłoniwßy sobie ludzie oczy na to co Pismo święte ukazuje, i na to co Antychryst czyni i sprawuje, i co za wojnę Bóg przeciw jemu w kościele swoim wßczyna, a Duchem ust swych, to jest, Słowem swojem nań walczy, prawdziwego Antychrysta przespali, a jeßcze inßego do tych czasów czekają, ale się go tak doczekają, jako żydowie swego Messyaßa. A ktemu jako na on czas mała trosßka Chrystusa poznała, i to co wzgardzeńßych; tak i dziś Antychrysta mała go część ludzi widzi, większa nie widzi.

Ale się do kwestyej o Messyaßu wróciwßy, to nam tu obaczyć potrzeba. Najprzód ktoż tą kwestyą słał. Druga do kogo posłał. Co się tknie rzeczy pierwßej kto słał z tą kwestyą, powiada Ewanielista iż Jan Chrzciciel, czemu iście potrzebnie podziwować się kto może, bo coś się zda rozumowi cielesnemu, jakoby jeßcze Jan św. wątpić miał, jeśli Chrystus on z panny urodzony był Messyaßem, i było takich wiele

* Daniel IX.

którzy tak rozumieli i mniemali. Ale to myślić i rozumieć jest ßaleć, gdyż to nießłußna rzecz jest, żeby ten zacny a święty mąż, który dzieciątkiem będąc jeßcze w żywocie matki swej, już go był poznał, przy chrzcie Ducha ś. nad nim widział, głos Ojca niebieskiego z nieba o nim świadectwo dający słyßał, palcem go ukazował, a iż on jest barankiem onym, który grzechy ludzkie gładzi, opowiedział: żeby mówię ten mąż święty na zad się wróciwßy o nim wątpić zaśię miał, a dopieroby się o tem nierychło pytać i wywiadować? nie dla siebie tedy śle z tą kwestyą Jan Chrzciciel, ale dla uczniów swych. Bo uczennicy jego tego byli mniemania, żeby nie Chrystus ale Jan miał być onym Messyaßem obiecanym. Do tego mniemania były dwie przyczyny. Jedna iż na on czas Jan w wielkiej sławie u ludzi był, jako skoro na puszczy Ewanielią kazać zaczął, tak iż mniemało ich wiele, że już miał być Messyaßem, póki Chrystus jeßcze przez cuda znaczny nie był. A chociaż potem począł też już Pan Chrystus przez naukę a cuda swe sławnym być, wßakoż jednak nie zdało się im żeby Pan Chrystus miał być tym Messyaßem, a to dla tego iż Jan był zacnego wedle ciała narodu człowiek, z zacnego i uczonego kapłana Zacharyaßa. Pan Chrystus z ubogich a nieznacznych rodziców, z pospolitego człowieka, od Józefa jako ludzie mniemali cieśle. A tak się im nie zdało żeby z tak ubogich ludzi i nieuczonych Messyaß przyjść miał. Tak jako ono Natanael mówi (gdy mu powiedział Andrzej iż należli Chrystusa od Nazaret) a możeż co zacnego z Nazaret wynijść? widząc tedy Jan święty iż uczniów swych z tego mniemania zeprzeć nie mógł, choć im często że on nie jest Messyaßem powiadał, i widząc że już krótki czas żywota jego być miał, bojąc się aby po śmierci jego sekta nie została, skoro się dowiedział że Chrystus cuda czynić począł, jako pißе Ewanielista, posłał je do niego, aby z cudów jego to obaczyli i uznali, czego się z jego kazania nauczyć nie mogli. Tać tedy jest przyczyna dla czego Jan posłał uczenie swe do Pana Chrystusa, pytając jeśliby on był onym Messyaßem który przyjść miał.

A tak nadobną tu naukę i przykład wßystkim kaznodziejom Jan święty zostawił, to jest dokądby też oni ucznie swe odsyłać mieli, i dokąd ukazować, to jest, nie do siebie, ani do inßych ludzi by też najświętßych, ale do Pana Chrystusa. Dosyć Jan zacny i święty był, tak jako go Pan zaleca, że między syny niewieścimi nad Jana większy nie powstał, a wżdy jednak przy sobie uczniów swych nie bawi, czeci tej i mniemania o sobie które mu deferowali, nie przyjmuje, ale do Chrystusa okazuje i odsyła, w nim to samym czego się oni u niego domniewali należć, ukazuje. A bardzo słußnie to czyni. Bo jako wierny dziewosłąb nie sobie oblubienicę zmawia, i nie do siebie jej prowadzi, ale ją zmawia oblubieńcowi, i do oblubieńca ją prowadzi, tak ten ś. dziewosłąb wierną oblubienicę do tego oblubieńca Pana Chrystusa wiedzie i prowadzi, nie sobie jej ale jemu zmawia. Bo jako on sam jest duß naßych oblubieńcem, tak sam jest jedynym mistrzem naßym i doktorem, którego samego słuchać, i na którego samego naukę oglądać się mamy, w którym samym, wedle nauki Janowej, łaskę za łaskę przywróconą mamy. Nie pamiętali tu na to faleßni dziewosłębi, którzy nie do Chrystusa oblubieńca, ale do ludzi śmiertelnych uczenie swoje odsyłają, w nich tego czego w Chrystusie ßukać mieli ßukać nauczają. Nie pamiętali też tu na tę sprawę Janową i owi sektarze, którzy odrzuciwßy od siebie oblubieńca któremu na chrzcie wiarę poślubili, inße sobie oblubieńce, inße reguły, inße mistrze zmyślili; ktemu obrzydziwßy sobie Imię oblubieńca swego, od którego samego chrześciany się zwać mieli, mistrzów swoich imiona sobie przywłaßczyli. Bo jaśnie wola Pismo, iż niemaß żadnego imienia w którymby ludzie mieli być zbawieni, jedno to imię Jezus. Nie mógł tego zamilczeć Paweł ś. onym Koryntom, którzy się zwali jedni Pawłowemi, drudzy Piotrowemi, drudzy Apollonowemi, od swych mistrzów i nauczycielów. Cóż rozumiemy by dziś Paweł ś. zmartwychwstał, a zaś się na świat wrócił, jakoby te sektarze gromił; rzecz pewna, żeby się na nie jako na nieprzyjacioły Chrystusowe targnął, i mówiłby im co na on czas Koryntom.

Słyßeliśmy kto posłał z tem pytaniem, słuchajmyż do kogo posłał. Ato do Pana Chrystusa. I to dziwna sprawa. Cóż się na ten czas było stało tak zacnemu kaznodziei, że nie posłał do onych porządnych biskupów, do najwyższego biskupa, którego Bóg rozkazał był słuchać a jego zdania w takowych rzeczach pytać, którym należało Pismo święte wykładać. Czemu nieuczynił jako uczynił Herod, który gdy się

dowiedzieć chciał gdzie się Messyaß narodzić miał, wezwał wßystkich kapłanów i doktorów, i od nich pytał i dowiadował się gdzieby się Chrystus narodzić miał? pewnie nie bez przyczyny to uczynił Jan ś. iż wzgardziwßy kościołem, wzgardziwßy porządnemi biskupy jego, wywiaduje się prawdy od Pana Chrystusa. Albowiem oni biskupi i doktorowie porządni kościelni, nie tylko byli zakon Boży wymyśly swemi zfałßowali, ale też i Chrystusa Jezusa z świętą nauką jego byli odrzucili, i za kacerza i zwódzcę osądzili. Przetoż Jan ś. opuściwßy one, u Chrystusa Pana który kłamać nie umie, i którego Słowo święte prawdą jest, i kościoła oblubieńcem prawdziwym, i głową a kapłanem najwyßßym jest, prawdy się dowiaduje. Bo gdyby był do tych ślepych doktorów uczenniki swe z tem pytaniem odesłał, wieczniey je był zgubił, i duße ich prosto do piekła posłał. Bowiemby byli i Jana mistrza ich, i Chrystusa Pana nie Messyaßem onym ale zwodzcą a odßczepieńcem kościoła Bożego być osądzili. Przypatrzße się tu mój miły chrześcianinie, gdzie się i ty o Panie Chrystusie i o świętej prawdzie jego pytać i dowiadować maß. Ato tu słyßyß iż tam gdzie od Słowa Bożego odstępują, a marne wymysły swe za Słowo Boże w kościele Bożym udawają (co ach niestetyż dzisiejßych czasów się dzieje) iż tam już kościoł nie więcej nie ma, jedno goły tytuł bez rzeczy.

A tak już nie u tychże przykładem Jana ś. i uczniów jego kościoła ßukać i prawdy się dowiadować maß, ale u tych którzy prawdziwe a ßczére Słowo Boże i naukę Pana Chrystusowę nienaruszoną trzymają. Albowiem Bóg wßechmogący ani do ścian, ani do osób ludzkich, ani do miejsca żadnego kościoła swojego nie przywięzuje. Ale jako się z Słowa Bożego rodzi, tak go na Słowie prawdy stanowi i buduje, tak iż póki kędy prawda trwa, tam i kościoł miejsce swe ma; a gdzie się prawda przenosi, tam też i kościoł Boży za prawdą i z prawdą Słowa Bożego jako za gruntem swym a fundamentem przenoßony bywa. Czego figurą był przybytek on Boży na puszczy, który z miejsca na miejsce przenoßony był. Poświadcza tego nie tylko dzisiejßa Ewanielia, ale też i przykład onych biskupów za Heliaßa Proroka będących, od których kościoł za prawdą i nauką prawdziwą zakonu Bożego do Heliaßa a onych wybranych Bożych, których siedm tysięcy Bóg między bałwochwalcami nieznacznie mieć raczył, przeniesiony był. Nie wspomnę pogan, do których od żydów także za prawdą i z prawdą kościoł przeniesiony jest. A tak już do wtórej części nauk przystąpmy.

Wtóra cząstka.

NA pytanie uczniów Janowych dwojakim obyczajem Pan odpowiedzieć raczył. Najprzód, na ten czas uzdrowił wielkość chorych, ślepych, chromych, trędowatych etc. Potem im tak odpowiedział: idźcie, powiedzcie Janowi coście widzieli i słyßeli, ślepi widzą, chromi chodzą, głußy słyßą, umarli powstawają, ubodzy Ewanielią przyjmują. Jakoby rzekł: nie trzebać wam wiele mówić i powiadać com jest, bo te cuda widząc które czynię, złożywßy je z onem Pismem a Proroctwem Ezajaßowem, który gdy przepowiedział, że Bóg na świat ku wybawieniu rodzajowi ludzkiemu przyjść miał, tedy powiadał, i znaki przyjścia jego przepowiadał, że ślepi mieli widzieć, chromi chodzić, głußy słyßeć, możecie się już dorozumieć, żemci jest już onym obiecanym Messyaßem. A tak ci Pan odpowiedź dał Janowi przez uczenniki jego.

Tu nauce dwie bardzo potrzebne ma chrześciańskie serce. Najprzód, iż Chrystus Jezus Pan, jest nie tylko prawdziwym człowiekiem, ale i Bogiem. Bo Prorok Messyaßa onego który ku wybawieniu ludzkiemu przyjść a cuda czynić miał, jakośmy tu słyßeli, Bogiem jaśnie zowie. A gdyż się to wßystko w Chrystusie Panu wypełniło, tak jako tu o sobie sprawę dawać raczy Pan, tedyć Pan Chrystus jest prawdziwym Bogiem onym obiecanym Messyaßem. A tak ta Ewanielia razem dwojaką sektę zaraża, Nowochrzczeńską i Żydowską. Bo z tych jedni Chrystusowi Panu prawdziwego Bóstwa bronią, a drudzy urzędu a dostojności Messyaßa prawdziwego nie pozwalają. Drugą jeßcze tu na tém miejscu naukę mamy, jako też i my to czem się być mienimy w sobie wyświadczać mamy, a zwłaßcza uczynkami pobożnemi, nie słowy. Zowiemy się od Chrystusa chrześciany, nie słowy tedy, ale uczynkami świętemi a z owoców dobrych pokazać to mamy. Mógłciby był Pan słowy o siebie dać świadectwo, aleby mu byli mogli rzec uczniowie Janowi, jako mu mówili i żydowie: ty o sobie świadectwo wydawaß, przetoć wiary niedawamy. A tak też i nam nie dosyć jest zwać się chrześciany, bo nam ludzie wiary nie dadzą. Wyświadczajmyż to tedy naśladując nauki nie ludzkiej ale Pana Chrystusowej, i z owoców wßelakiej pobożności a świątobliwości chrześciańskiej. Bo Pan mówi: nie każdy, który mi mówi panie panie, wnijdzie do chwały Ojca mego, ale ten który czyni wolą jego. Ale ach niestetyż wiele nas jest co się chrześciańskim tytułem chełpimy, i za największą to sobie zniewagę poczytamy, gdyby inaczej o nas ludzie rozumieli; taka jednak wielka a opłakana niedbałość naßa, iż tego w sobie uczynkami jasnemi poświadczać nie chcemy, ale się za obcą unosimy, a onę po Faryzajßku prześladujemy. Aleć zna Pan którzy jego są.

Odpowiedział jeßcze Pan słowy uczniom Janowym: błogosławiony jest ten który się we mnie nie zgorßy. Co zaprawdę potrzebnie przydał Pan Jezus Chrystus, obaczając co jeßcze zawadzało tym uczniom do prawdziwej znajomości jego. Bo uczniowie Janowi obaczywßy cuda jego zacne i dziwne, tak że się zdumieć musieli, dopiero tu wielką walkę w umyślech swych uczuli, bo się wiara z niewiernością mocowała. Cuda one zacne wiarę w nich wzbudzały za wewnętrzną Ducha ś. sprawą; osoba uboga a od świata wzgardzona Chrystusowa, nieco im jeßcze niewiary dodawała. Bo patrząc na ubogi stan jego że był wyßedł z ubogich rodziców i z ludu pospolitego i nieuczonego, iż nie widzieli około niego blasku tego świata, to jest złota, śrébra, jezdnych, pießych, zastępów zbrojnych, jeßcze nie mogli być do tego przywiedzieni, żeby ten ubogi syn Józefa cieśle miał być Messyaßem, bo się jakiego bogatego a wedle świata możnego Messyaßa z Żydy spodziewali. Aby im tedy to nie zawadzało, ani ich to zgarßało, upomina je Pan, żeby się w nim ubogą postacią jego nie gorßyli, a iżby oczy zamrużywßy a rozum cielesny porzuciwßy, zgoła na cuda one które Pan czynił, i na proroctwo Ezajaßowe, do którego cuda wzgląd miały, patrzyli.

Które upominanie zaiste i nam czasów dzisiejßych jest bardzo potrzebne a tak godne aby w ußu naßych zawżdy brzmiało. Bo zawżdy Chrystus u cielesnego rozumu naßego jest zgorßeniem, zkąd go zowie Pismo kamieniem zgorßenia, i opoką obrażenia. Albowiem gdzie się jedno rozum naß obróci i oczy wejrzą w religiej ś. chrześciańskiej, zewßąd w niej pełno zgorßenia i obrażenia. Gorßy się tem rozum naß, że Chrystus i święte Słowo jego u świata jest głupstwem, iż tam chwała Boża nie w złocie, ani w blasku śrébra, złota, drogiego kamienia, nie w ßarłaciech, aksamiciech zależy, ale w duchu, ßczérości a w prawdzie sprawowana bywa. Obraża się i tem, że Bóg nie wiele zacnie urodzonych ludzi, ale co głupiego a od świata zarzuconego jest, powołuje. Obraża się i tem, że Bóg kościół swój pod krzyżem, hańbą, sromotą, prześladowaniem mieć raczy, czem iście wiele ich obraziwßy się upada. Błogosławiony tedy to jest, który na to wßystko w czemby się w Chrystusie i w religiej jego obrazić miał, oczy zamrużywßy, na Słowo Boże a Pismo ś. i rozkazanie Pańskie wzgląd ma, a pod wolą a Słowo jego święte rozum swój zniewala. Czego iż dziś bardzo mało jest, wiele ich jest którzy patrzą nie na Pismo, nie na rozkazanie Boże, ale na ludzi, a na cacka powabne, pompy, a świetność tego świata, na zdanie rozumków swoich; ztądże mało prawdziwych chrześcian a Chrystusowych naśladowców mamy. Ztądże mało ludzi najdziemy przy duchownej a nieświetnej chwale Bożej. Wßystek prawie świat uwiedziony za upstrzonemi i powabnemi zabobony Antychrystowemi jest.

Trzecia cząstka.

JUż zatem mamy zalecenie Jana Chrzciciela. Bo skoro odeßli posłowie Janowi, począł mówić do rzeß onych, zalecając Jana Chrzciciela. Ale patrzaj: nie chciał go zalecać przy uczniach jego; częścią żeby tego o sobie mniemania nie dał, jakoby pochlebować miał. Częścią, iż przy uczniach jego zalecając go, ogniaby był do ognia przydał, to jest, przydałby im był większego mniemania o Janie. Bardzo mu przed tem uczniowie deferowali, i wysoce o nim trzymali, a gdyby to byli zalecenie o nim od Pana słyßeli, dopierożby się byli jeßcze więcej w swym mniemaniu utwierdzili, a tak

zbudowawßy zaśby był popsował; ale mówi o nim, zaleca go przed rzeßą, u której już poważność Janowa niejako była dla onego w ciemnicy jego więzienia ztaniała. A tak to zalecanie mądrze Pan nie przy uczniach Janowych, ale po odejściu ich czyni, ucząc przykładem swym wierne nauczyciele, aby i oni w kazaniach swych na czas i na osoby wzgląd mieli, a wedle czasu i osób nauki swoje podawali.

Z czegoż tedy, z czego Pan zaleca Jana Chrzciciela, słuchajmy. Zaleca go najprzód z wielkiej stateczności jego, iż w wydawaniu świadectwa o Panie Chrystusie nie był trzciną i na tę i na ową stronę chwiejącą się od wiatru. To jest, iż ani wysokim o sobie u ludzi mniemaniem, ani groźbami Herodowemi ani żadnemi inßemi rzeczami nie dał się uwieść, żeby świadectwo które wydał o Panu Chrystusie odmienić miał. Bo gdy Jan św. począł na pußczy kazać, dla świętobliwego żywota swego, wßystkich prawie ludzi oczy do siebie był obrócił, tak iż i oni Faryzeußowie tak o nim rozumieli, żeby miał być albo Mesyaßem obiecanym albo którym z Proroków, i gotowi byli wziąć go za takowego jakimby się był powiedział. To jest, albo za Mesyaßa albo za Proroka. Ale Jan ś. nie dał się temu wiatrowi nachylić, owßem jako przedtem powiadał, nie jestem ja Chrystus, tak i teraz tego nie odmienił, ale iż nie był Prorokiem ani Mesyaßem, jaśnie powiedział. Otóż go tu z takiej stateczności Pan przed rzeßą zaleca.

Otóż tu mamy nadobną naukę, iż jeśli chcemy abyśmy od Pana Jezu Chrysta w onej wiecznej chwale zaleceni byli przed wiecznym Ojcem jego, żebyśmy statecznie przy Panu Jezusie Chrystusie stali, i przy prawdziwej nauce a znajomości i wyznaniu jego, a iżbyśmy nie byli trzciną która się na najmniejße wiatru wianie i na tę i na ową stronę nachyla, której stateczności jeśli kiedy tedy czasów dzisiejßych, których na prawdziwe wyznawce Chrystusowe dziwne wiatry wieją, bardzo potrzeba. Bo mówi Pan nie ten co poczniе ale co dokona zbawion będzie. A indziej w cierpliwości otrzymacie duße waße.

Zaleca jeßcze Pan Jana ś. od skromności żywota jego wielkiej. Bo tak Pan mówi: coście wychodzili na pußczą widzieć, czy człowieka w ßaty miękkie przyobleczonego? aleć takowi w pałacach królewskich są. Jakoby rzekł: tejeście byli nadzieje że Jan miał uczyć rozkoßy, zbytku w ßatach i w jadle świata się przypodobywając, aleście się omylili, nie byłci takim Jan. A jakimże był? zeznawa indziej Łukaß ś. iż bardzo skromny a ścisły żywot wiódł. Szaty jego były z sierści wielbłądowej, pokarm miód leśny i koniki. Nauka jego nie do rozkoßy drogę ścała, ale do pokuty i do odnowienia żywota.

Otóż tu mamy się uczyć z przykładu Jana ś. a z zalecenia Pańskiego, tak kaznodzieje jako i słuchacze, żebyśmy umieli zachować skromność w żywocie swym bez wßelakiego zbytku. Bo aczci wßystko to człowieku się godzi i wolno jest ku używaniu, ale nie wßystko jest jako Paweł ś. uczy pożyteczno. Pożyteczniejßa jest skromność i wierność niżli zbytek. Zbytek bowiem dwojaką ßkodę czyni. Najprzód temu ciału naßemu ku pyße i rozpustności wędzidła rozpuszcza. Dosyć jest bujny ten osieł naß, a gdy mu nad miarkę dosypieß, będzie bujniejßy. Dosyć jest przez się pyßny, a gdy go przybierzeß zauzda się po sobie poglądając, jako ubrany koń. Drugi niepożytek czyni zbytek, iż dobre mienie, którem człowiek i chwale Bożej i bliźniemu służyć miał, niszczy, tępi, pustoßy. A jest jako tatarzyn, ten gdzie się werwie, tak w gumnie, w spiżarni, w komorze, w oborze, w strzyńce, w mießku lupi i niszczy. A gorßy niżli tatarzyn, bo ten raz tylko przez kilka lat się werwie, a ten ustawicznie pustoßy. Ale ach niestetyż na wielką ślepotę ludzką, i wielką świata odmienność. Tatarzyna od granic odwracają a tego tatarzyna między sobą cierpią i chowają. Za czasu Pana Chrystusa, tylko w domiech królewskich zbytek a miękkie odzienie miejsce miało, a dziś już wßystkie domy i bogate i ubogie opanował.

Zaleca jeßcze Pan Jana ś. od zacności urzędu jego, powiadając, że jest zacniejßym nad Proroka. A tu obacz czem był Jan ś. zacniejßy nad Proroka. Najprzód w tem, iż jako inße gwiazdy z daleka o przyjściu słońca znać dawają, a jutrzenka tuż je pokazuje; tak też Prorocy inśi zdaleka o tem słońcu sprawiedliwości opowiadali, a Jan ś. zblizka palcem go ukazował. Albowiem jako Malachiaß powiada, był onym posłem a gońcem, przed Chrystusem, drogę gotującym.

Ale będzie się kto dziwował, przecz tak zalecał Pan Chrystus Jana ś. Chrzciciela? na co tak odpowiem. Zalecał Pan Chrystus Jana ś. dla siebie. Jana ś. zalecając, siebie samego zalecał. Wydawał świadectwo Jan ś. o Panu Chrystusie, opowiadając go być onym świata wykupicielem. Tu tedy trzeba było Janowi ś. zalecenia stateczności, świętobliwości żywota jego, aby tem większą poważność miało jego świadectwo o Panu Chrystusie. Bo świadkowi potrzeba tego, aby był prawdziwy, stateczny, żywota świętobliwego i doświadczonego. Zkąd oto widzisz, iż cokolwiek wielkiego i ozdobnego ludzie święci mieli, i od Boga wzięli, nie przeto wzięli i mieli, aby Bogi byli, ale świadkami o Chrystusie i wodzmi do niego, przetoż tedy nie na nich polegać mamy, ale na Chrystusie samym. Co dalßemi słowy sam Pan znać dawa.

Albowiem zalecając Jana ś. i wynoßąc go nad inße Proroki i syny ludzkie, samego siebie jednak wyżßym nadeń być i zacniejßym pokazuje. Bo powiada: wßakoż jednak ten który w królestwie niebieskim jest mniejßy, zacniejßym jest nadeń. Jakoby rzekł: acz się ja wam zdam być podlejßym w opowiadaniu Ewanieliej, która królestwem niebieskiem jest, alem jednak zacniejßym jest nadeń. Otóż się tu uczymy, jako mamy o świętych mówić a one zalecać, czcić i ważyć. To jest, tak jakobyśmy jednak Chrystusa nad nie wynosili, a

co jego własnego jest, świętym nie przywłaßczali. Świętać jest dziewica panna Marya, i zacna, i błogosławiona, bo jest matka Syna Bożego Pana Jezu Chrysta, i obranem naczyniem jego, łaską wielką obdarzona, i między niewiastami błogosławiona. Ale większy Chrystus. Bo on Mesyaß, on świata wykupiciel, on król wiecznej chwały, on rzecznik i pośrzednik naß do Boga, on nadzieja, on żywot i droga do Boga. Także o inßych świętych mówiąc a one czcząc, tę cześć i chwałę samemu Panu Chrystusowi zostawować mamy. —

Ale się to wßystko wespół pogmatwało już dawniej w kościele chrześciańskim, albowiem ludzie Pana Jezu Chrysta w liczbę świętych za jednego z nich policzyli. A co srożßego jest, wßystkę dostojność urzędów jego świętych z niego zdarłßy a złupiwßy, na święte wrzucili, a tytuł mu tylko zostawiwßy golotą uczynili. Co między inßemi dowody którebym tu przywodzić miał, jedna pieśń, którą o pannie Maryej śpiewają, jaśnie zeznawa i pokazuje, gdzie te wßystkie Pana Jezusa Chrystusa dostojności i urzędy, na pannę włożyli, mniemając żeby ją tem uczcili, zowiąc ją tam królewną niebieską, pośrzedniczką, żywotem, nadzieją, zbawieniem.

Co sobie z tej Ewanieliej ś. uważać mamy.

Ale już się do końca śpießąc, pamiętajże mój chrześcianinie miły, nauki te, któreś tu słyßał, a pilnie one sobie uważaj. Pamiętajże, abyś się o Panu Chrystusie i o świętej prawdzie jego pilnie dowiadował, a o nim i o niej się pytał, w kościele wprawdzie, ale nie w tym który się tylko bez rzeczy a skutku golym tytułem chlubi, ale w tym gdzie prawdziwy głos Chrystusów brzmi, i świątości jego wedle ustawy jego bywają obchodzone. Przytem pamiętaj przykładem Pańskim pokazować to, żeś jest chrześcianinem nie golemi słowy, ale uczynkami świętemi i pobożnemi. Ktemu i tego się ucz, abyś się ubogim Chrystusem i sługami jego u świata wzgardzonemi, i duchowną chwałą jego, która bywa bez złota i śrebra, nie obrażał ani zgarßał, ale na wolą Pana twego, który to tak mieć chce, dobre oko miał. Pamiętajże się też z przykładu Jana ś. uczyć stateczności świętej, postanowiwßy się nie na ludzkich wymyślech, ale na Słowie Bożem prawdziwem. Także też uczyć się skromności chrześciańskiej. Naostatek i to pamiętaj, jako maß ludzie święte czcić. A zwłaßcza oddawając to właśnie samemu Panu co jego własnego jest, a ludziom świętym tę cześć którą im dał, i którą je uczcił Chrystus Jezus Pan ich. Które to nauki niech sam Bóg on wiecznej chwały w nas zapieczętuje, abyśmy je i pamiętali, i wedle nich się ku chwale jego świętej i ku zbawieniu naßemu rządzili i sprawowali. Przez Pana Jezusa Chrystusa, który jest Bogiem chwalebnym na wieki wieków, Amen.

IV.

Ewanielia niedzieli czwartej

Adwentowej, od Jana ś. opisana w rozdziale 1.

Posłali żydowie z Jeruzalem Lewity i kapłany do Jana ś. aby go spytali ktoś ty jest? a ten wyznał a nie zaprzał, albowiem wyznał iżem ja nie jest Chrystus. I pytali go potem, cożeś tedy jest, tedyś jest Heliasz? powiedział im żem nie jest. Powiedzieli potem: tedyś jest on Prorok? powiedział żem nie jest. Powiedzieli mu potem: ktożeś jest, abyśmy dali sprawę tym, którzy nas posłali, co nam daß za sprawę o sobie? powiedział im tak: Jam jest on głos wołający na puszczy, sprawujcie drogę Panu swojemu, tak jako wam o tem powiedział Prorok Izaijasz. A ci którzy byli posłani, byli z licemierników, i pytali go mówiąc: czemuż tedy chrzcisz gdyś nie jest Chrystus, ani Heliasz, ani on Prorok? odpowiedział im Jan mówiąc: Ja ć na ten czas chrzczę wodą. Ale w posrzodku między wami stoi ten którego wy nie baczycie, tenci jest który po mnie ma przyjść, a przedemną dawno sprawion jest, któregom ja nie godzien, abym rozwiązał rzemyk u trzewika jego. A to się działo w Bethabarze, za Jordanem gdzie był ś. Jan chrzcił ludzi.

O tych którzy się namiestnikami Apostolskiemi zowią, czem pospolicie zabobony swe okrywają, i o pokucie świętej co jest i czemu ją wierni czynić mają.*)

Gdyby się kto temu z pilnością przypatrzyć chciał, jakim obyczajem Bóg wszechmogący Syna swego miłego którego tu na te ziemskie niskości zesłał, światu oznajmić i objawić raczył, dziwować się zawżdy iście musi wielkiej dobroci, a prawie wrodzonej przeciwko człowieczemu narodowi chęci a uprzejmości Boga błogosławionego. Albowiem aczkolwiek nieznaczne a temu światu w człowieczeństwie przyjętem, zakryte mieć chciał przyjście świętego a wielce miłego Syna swego, wßakoż jednak takowemi go świadectwy jasnemi i niewątpliwemi w onem uniżeniu jego dla nas okazał i objawił, iż żadne i najświętßе stworzenie i na niebie i na ziemi, takowego o sobie wyznania nie ma, jako ten Syn jego miły a zbawiciel naß jedyny, iż jest Synem Bożym, i onym zdawna obiecanym Mesyaßem a świata wykupicielem. Bo nie tylko Anioł pasterzom, nie tylko Symeon i Anna Prorokini żydom, ale i sam Ojciec głosem swym światu wßystkiemu takim go być i tym wykupicielem świata objawił i oznajmił. Czego wßystkiego nie inßa przyczyna jest, jedno wielka dobroć a miłość tego to Boga Ojca niebieskiego k'nam, który jako go nam w uniżeniu jego objawić i oznajmić raczył, niczego inßego nie ßukając w tem, jedno chwały majestatu Bożego swojego, a zbawienia rodzaju ludzkiego. To jest, abyśmy go prawdziwie poznali, poznawßy przez wiarę przyjęli, a zatem żebyśmy (jako indziej Jan święty pißе) wieczny żywot otrzymali. Albowiem poznania Pana Chrystusa (świadczy prawda) koniec i cel jest, on żywot wieczny. Iż tedy Jan święty chrzciciel jest jednym świadkiem między inßemi świadki, i wyznawcą Pana Jezusa Chrystusa, który nam w dzisieißej Ewanieliej świadectwo jasne dawa o swym Panu Jezusie Chrystusie. Przychylmyż i umysły i ußy swe z pilnością do tego, jakobyśmy Chrystusa Pana i Ojca wiecznego jego w nim poznać mogli. Albowiem nauczymy się tu da Pan Bóg, nie tylko tego co o naßym Panu wedle świadectwa Janowego wierzyć mamy, ale też i tego, które jest prawdziwe oderwanie od kościoła świętego, a które nie. Ktemu i to co jest prawdziwa pokuta, i czemu ku przyjęciu łaski w Panu Chrystusie nam danej uprzedzać ma. Już tedy za pomocą Bożą do tych nauk świętych przystąpimy.

*) Trzeba nie zapominać że to kazanie jak wßystkie inne należy do 16go wieku.

Pierwßa część.

Aczkolwiek wyznania tego o Panu naßym Jezusie Chrystusie które Jan uczynił, jakośmy słyßeli, najpierwßa i najprzedniejßa przyczyna jest Bóg, który to z opatrzności swej przez męża tego świętego koniecznie mieć chciał. Wßakoż jednak z strony ludzi była tego druga przyczyna, to jest, oni biskupi i Faryzeußowie żydowscy, o których mówi dzisiejßa Ewanielia: iż posłali z Jeruzalem żydowie kapłany i Lewity do Jana, pytając go jeśliby był Chrystusem. Albowiem nie dla tego słali, iżeby Jan Chrystusa naßego Pana wyznał być Chrystusem, ale inßym umysłem, jako usłyßymy. Wßakoż jednak Bóg wßechmogący z opatrzności wiecznej swej, obrócił zdradliwe myśli ich, które przeciwko Panu Chrystusowi knowali, ku wiecznej chwale swej, a osławieniu chwalebnemu Syna swego miłego. Wielka a główna przyczyna była, przecz żydowie z takiem poselstwem wyprawili do Jana świętego a zwłaßcza wielkie rozerwanie a zamięßanie w religiej i rozruchy dziwne w ludu Bożym, które się na ten czas działy, którego rozerwania i zamięßania powodem byli, nie Jan ś. on nowy, wßakoż jednak znaczny kaznodzieja nauki niebieskiej, ale samiż kapłani oni porządni żydowscy, i Faryzeußowie, dawnemi a zastarzałemi błędy swemi. Albowiem mizerni a nießczęśliwi ludzie, nie tylko byli chwałę miłego Boga wymysły swoimi zhańbili; inßy cel onym ceremoniom zakonnym przypisując, ale też Słowo Boże i zakon Boży opacznemi a wykrętnemi, a ku pożytkom swym służącemi wykłady zepsowali. Ktemu obietnice one o Mesyaßu Panu Chrystusie cielesnem swojem rozumieniem zaćmili. Gdy tedy Jan święty nowy kaznodzieja nastał, a na puszczy pokutę kazał, a nowe i niezwyczajne ceremonie wprowadzał, wielkość ludzi nietylko nauką swą, ale też i świątobliwością żywota swego, i zacnem o sobie mniemaniem na puszczą powabiał, tak iż tłumy do niego chodzili, a nauki jego z pilnością słuchali. Tam gdy przed niemi łakomstwo Faryzajskie strofował, błąd ich i niepobożność im pokazował; grzechów odpuszczenie nie w onych ceremoniach jako przedtem głupi mniemali, ale w Chrystusie baranku Bożym palcem ukazował. Dzień ode dnia od błędów Faryzajskich do Jana ś. przystawali. Mesyaßa którego im Jan ukazował ßukali, słowa jego z pilnością słuchali, a ztądże było rozerwanie i wielkie zamięßanie. To baczące Faryzeußowie, iż ich powaga u ludzi ztaniała, kupie one i pożytki które z ślepoty ludzi prostych mieli, ustawały; uczyniwßy i zgromadziwßy synod, do Jana posły swe, zabiegając rzeczom swym, w czas posyłają. Otóż maß chrześcianinie miły przyczynę poselstwa żydowskiego do Jana ś.

Przypatrzże się proßę cię pilnie, troßkę się na tem miejscu zastanowiwßy, przypatrz się mówię żałośnemu a opłakanemu stanowi religiej na on czas żydowskiej i tym sprawom, które Bóg przez Jana Chrzciciela czynić raczył. Złoż to wßystko co się dziś w kościele miłego Boga dzieje, z tem co się na on czas między żydy działo, obaczyß to jaśnie, żeć się to dziś i między nami dzieje, a iż to Bóg między nami czyni, co na on czas przez Jana Chrzciciela czynić raczył. Dziwujeß się iż takie rozerwanie i zamięßki w kościele miłego Boga widziß. Powiedaß iż się to dzieje przez te nowe kaznodzieje. Prawda jest. Ale nie za przyczyną tych, jako na on czas u żydów, porządnych pasterzów (jako się zowią) i przełożonych kościelnych. Ej, by to Pan Bóg wßechmogący ludowi swe-

mu dać raczył (jakoż już z większej części dawać raczy) iżeby ßczérze odłożywßy afekty na stronę, w naukę tych ostatecznych czasów wejrzeli, a onę pilnie z Slowem Chrystusa Pana i z nauką apostolską złożyli, obaczyliby iście, iż ci o których mówiemy w ßłożeniu religiej z onemi żydowskiemi biskupy nietylko się zrównali, ale je daleko przeßli, i za sobą zostawili. I któż nie widzi (niestetyż z żałością to człowiek mówić muśi) jako oni przestąpiwßy granicę nauk od Pana Chrystusa zamierzonych i usypanych, i granice ojców starych, wymyślów swych niezliczonych do kościoła świętego nanieśli, któremi nie tylko chwałę miłego Boga zatłumili, ale i Slowo ś. jego nimi zagrzebli, a wykłady swemi ku pożytkom służącemi wywrócili, chwałę Boga nieśmiertelnego i Syna jego zasługi na stworzenia przenieśli. Albowiem acz jakożkolwiek Pana Chrystusa opowiadają, wßakoż jednak radniej w swych własnych uczynkach a zasługach świętych, i w ceremoniach które podawają ufać nauczają; a golemi tylko ceremoniami lud zabawiają; o prawdziwej pokucie, o żywéj w Chrystusa Pana wierze, przez którą miłosierdzie Boże i grzéchów odpußczenie dla Pana Chrystusa i zasługi świętej a dosyć uczynienia jego za nas, odzierżywamy, nietylko iż nie uczą, ale ßczypią, i nieznośnem bluźnierstwem zową, co jaśnie koncylia ich i kśięgi wyświadczają. A to czyniąc obiecują nam jednak, iż nas do jedności kościoła i do nauki prawdziwej przywieść mogą; którzy gdyby się nietylko wedle dekretów Pana Chrystusowych, ale i wedle własnych dekretów swych sądzić dać chcieli, ledwieby miejsce jakie w kościele Bożym prawdziwym otrzymali.

A gdyż się to jaśnie dzieje, cóż się tedy dziwujemy, iż dziś widzimy w kościele miłego Boga rozerwanie, i wielkie między ludźmi zamießanie. Bo jeśli Bóg na on czas nie mogąc cierpieć więcej złości Faryzajskich i podeptania chwały swej, wzbudził Jana świętego nowego kaznodzieję, posłał Chrystusa i Apostoły, którzyby ją przez prawdziwą naukę jego ku pierwßej ßczérości przywrócili; czemużby dziś miał cierpieć takiej zelżywości Syna swego, pohańbienia świętych zasług jego, a zaćmienia chwały Bożej i świętego Slowa jego. Posłał nam tedy dla tego przed tem ostatniem przyjściem swem sługi swe, którzyby się krzywdy Bożej mścili a prawdziwą religią z utrapienia wyświobodzili. Mamy tedy uznawać tę wielką dobroć miłego Boga naßego, dzień ten łaski i nawiedzenia naßego. Uczyńmyż to co czyniły one rzeße, opuściwßy zastarzałe błędy, ujmijmy się mocnie Słowa naßego Pana odnowionego, i świętej a prawdziwej nauki jego. Nie oglądajmyż się na te wystawne powagi, na które gdyby się były one rzeße oglądały, nigdyby były one do znajomości Pana Chrystusa nie przyßły, i nauki świętej jego nie przyjęły. Nie bójmyż się też iż nas nazywają odßczepieńcami. Oto Jan święty i one rzeße byli odßczepieńcami, ale świętemi. Albowiem acz przed oczyma Bożemi do Pana Chrystusa i świętej nauki jego nawróconemi. Bo tak mówił anioł o Janie świętym: a ten Jan wiele synów Izraelskich nawróci do Pana Boga ich. Oto mąß nawrócone do Pana Boga nie odßczepieńce.

Obaczmyż już zatem, którym umyślem z takiem poważnem poselstwem ślą ci żydowie do Jana Chrzciciela. Bo nie dla tego to czynią, jakoby im miała być miła chwała Boża, która przez Jana świętego wypolerowana była; ale iż byli zdradliwie a niewiernie one miejsca święte zasiedli, lękać się zawżdy musieli, ilekroć jedno jaką odmianę nastawającą widzieli; słali tedy tem poselstwem dla dwu przyczyn. Najprzód, aby powagę swą kapłańską którą się u głupich chełpili, i którą oczy ludzi prostych mamili, wystawili naprzeciwko powadze Jana Chrzciciela, który nie był od nich posłany, a onej potwierdzili. To jest, żeby to pokazali, iż oni sami byli którzy porządnie miejsce Aronowe zasiedli, i których względem inśi byli heretyki, i których urząd był rozerwaniu wßelakiemu i nowym a obłędliwym naukom zabiegać. Dobrać to tedy była rada i sprawa, gdyby to byli ßczérze a z serca czynili. Ktemu gdyby byli w prawdzie od Boga podanej statecznie stali; boć to prawdziwym biskupom należy takowym rzeczom w czas zabiegać, a na nauki się ludzkie pierwéj aniżli je sądzić (co się inaczej dziś ach niestetyż dzieje) pytać, a coby zacz były pilnie się dowiadować. Ale ci ślepi Faryzeußowie nie widzą, iż utraciwßy prawdziwą naukę, i żywota pobożnego przodków swych odstąpiwßy, powagę też swą zatem byli utracili, która niśkąd ingd płynie, jedno od urzędu zacności i pilnego wykonywania jego.

Ktemu dla tego jeßcze ślą do Jana świętego, aby go mogli łagodnemi słówki swemi do siebie przywabić, a jego świętobliwością którą wßędzie słynął, obłudę swoję a niepobożność zakryć. Widzieli to dobrze iż panowanie i tyrańśtwo ich długo nie mogło stać, jeśliby sobie Jana wczas nie ułapili, a z nim wespół odpadłego ludu zaś do siebie nie przywabili. A iż tak jest, sam to Pan indziej wspomina, mówiąc: wyście słali do Jana, i on wydał świadectwo o prawdzie, onci był pochodnią gorejącą i świecącą, aleście się we światłości jego na godzinę chcieli radować.

Tu zaśię jaśnie chrześcianinie miły baczyß, czem pospolicie obłędliwi w kościele miłego Boga przełożeni, utraciwßy prawdę nauki świętej, przeciwko prorokom św. a prawdziwym nauczycielom walczyć, i czem błędy swe zakrywać przed światem zwykli, to jest, poważnością miejsca które zasiadają, a świętobliwością ludzi świętych, którzy przed niemi będąc pobożny na wßem a świętobliwy żywot wiedli. Czemże inßem oni bałwochwalcy w zakonie starym przeciwko Prorokom ś. walczyli, jedno powagą miejsca i kościoła. Ale jako powaga kościoła bez rzeczy a prawdy nic innego nie jest jedno gola maßkara, co też jednak Jeremiaß mówi, onym co przeciwko niemu kościołem walczyli, mówiąc: nie ufajcie w słowie kłamśtwa, tak cudzą świętobliwością nie mogą być temi czem chcąc być widziani. Przeto jako Pan odpowiedział onym co się Abrahamową świętobliwością zasłaniali, mówiąc im: byście wy synmi Abrahamowemi byli, uczynki byście wy Abrahamowe czynili, tego Abraham nie czynił, wy tedy z ojca ßatana jesteście. Toż może być tym wßyśtkim powiedziano, którzy się z wierzchu cudzą świętobliwością zasłaniają, a nią naprzeciwko prawdzie walczą. —

Ale iżeśmy słyßeli, którym umyślem ci wielebni biskupi żydowscy do Jana słali, przypatrzmyż się jakiej chytrości a przewrótności chcąc męża świętego w sieci swoje wegnać używają. Bo oto patrzaj. Nie ślą do niego z podłego jakiego miasta albo wśi, ale z Jeruzalem zacnego a przedniejßego miasta. Nie lada ludzi do niego wysyłają, ale kapłany i Lewity, ludzi stanu wysokiego i zacnego, co tak ważyło jakoby do niego wßyśtka ziemia żydowśka wysłała. Nuż patrzaj czem go czczą, i jaką go dostojnością potykają. Najprzód, iż sława słynęła o przyjściu Mesyaßowem na ten czas, pytają go jeśliżeby był Mesyaßem, chcąc go by się był tylko słowem opuścił wziąć za Mesyaßa. Ktemu jeśliby się nie śmiał ozwać Mesyaßem, pytają go jeśliby był Eliaßem, którego się przyjścia przed przyjściem Mesyaßowem z niedobrze wyrozumianego proroctwa Malachiaßowego spodziewali. Nadto, jeśliby się był ozwać nie śmiał Eliaßem, pytają go jeśliby był Prorokiem onym u Mojzeßa obwołanym.

Przyczyna tak zacnego o Janie świętym mniemania ta jest. Tego chcą i o to się ci diabelśkiej chytrości ludzie starają, aby Jan takie wysokie o sobie mniemanie słyßąc, a iż go taką czcią nad którą świat nigdy zacniejßej nie miał potykają, widząc, w pychę się podniosłßy, a taką chwałą się uwiodłßy, ono wyznanie które o Chrystuśie Panu przedtem wyznawał, odmienił, a samego siebie na jego miejsce posadził. A tak stawßy się Faryzeußom przyjacielem, ich niepobożność swoją świętobliwością zakrył, a błąd ich mizerny ozdobił i ocukrował, aby ludzie prości mówili, ono Jan Chrzciciel z naßemi biskupy trzyma, i z niemi się pięknie zgadza, zgadzajmyż się i my z niemi. Albo nawet jeśliby się ani Chrystuśem, ani Eliaßem, ani Prorokiem być wyznał, za heretyka śprośnego ich powagą był zdan, i osądzon. Widziß mój chrześcianinie miły, jakie śiatki swe na dwoje ku usidleniu tego męża świętego ßatan rozsadził. Zkąd potrzebnie obaczyć mąß wielką chytrość a zdradę ßatańską, który gdy nie może grożbami i tyrańśtwem swem wiernych posłów Bożych do nas z prawdziwą nauką posłanych odstraßyć, a umyślu ich świętego zwątlić, o to się stara, i do tego wßyśtkie siły swe obraca, jakoby je próżną tego świata chwałą, która ciału naßemu bardzo powabna jest, z góry zrzucić mógł. A tą chytrością o wielkie się i zacne ludzi a miłośniki Boże, także i o Pana częśtokroć nieprzyjaciel kuśił. Tąć mizerną tego świata chwałą a dostojnością i panowania chciwością w dziśiejßem Ewanieliej świętej odnowieniu wiele ludzi od prawdy odkrytej odwiódł, a przeciwko prawdzie uzbroił.

Wtóra część.

Nie takowyć zaprawdę był Jan Chrzciciel, który nie tylko iżby się wiatrowi

temu próżnej chwały uwieść miał dać, ale wßyśtkiemi śłami tę cześć którą go czcili

jącemi. Bo jako w opowiadaniu Ewanieliej świętej tylko głosy są, bo nam tylko do uſu Słowo Boże przynoſą, a Duch święty wiarę w sercu ſczepi, dalej nie mogą; tak w ſakramentach świątości, elementów tylko sługami są. Przy chrzcie świętym wodą z wierzchu tylko omywają, ale Pan Chrystus omywa grzechy wewnątrz, i przez Ducha swego świętego sam odradza, a prawo przyſposobienia za syny on sam dawa. Przy sakramencie używania ciała i krwie Pańskiej ksiądz jest sługą chleba i wina, bo tylko chleb i wino dawa ustom, dalej dać nie może. Ale Pan Chrystus sam dawa ciało i krew swoję, za dziwną sprawą Ducha świętego wierze i umysłom ludzkim. Takiemiż sługami zawżdy się znali być, nie tylko tu Jan Chrzciciel ale i inſi Apostołowie, zowąc się sługami Nowego Testamentu, i spółrobotnikami Bożemi. To miejsce dwój błąd rzymskiego kościoła zbija. Najprzód próżną dumę a pychę ich, którzy to sobie przywłaſczają, jakoby nie sługami ale sprawcami i Pany sakramentów być mieli. To jest, żeby służyć mieli nie tylko elementy, ale i rzeczą którą elementa wyświadczają, i dla tego śmieją się zwać piastuny Bożemi, i stworzycielmi stworzyciela swego piącią słów wymówionych. Zapomnieli tu tej pokory wielkiej Jana świętego więcej sobie śmiejąc przywłaſczać, aniżli sobie przywłaſczał Jan święty. Ktemu zbija to miejsce fałſywą nauką o zamykaniu łaſki Bożej w świątościach. Bo są, którzy śmiele mówią i uczą, żeby świątości przez się łaſkę przynoſiły, a w sobie łaſkę zamkniona miały. Ale jeśliby tak było; tedyby Jan święty omywając wodą zwierzchu, omywałby też był grzechy wewnątrz w sercu i na umyśle ludzkim, czego święty Jan jednak znać niechciał. Dają tedy świątości łaſkę nie w sobie zamkniona mając, ale z sobą złączoną. To jest, kiedy księża służą elementy, Chrystus Pan podawać raczy i wlewać łaſkę swą za sprawą Ducha swojego świętego, którą jako powierzchu przez elementa oczom wyświadcza, tak ją w wnętrznie przez Ducha swego umysłom wiernym podawać raczy. Obaczyć tedy możeſz najmilſzy chrześcianinie, jako się ci daleko od prawdy unieśli, którzy i w chlebie i w winie ciało i krew Pańską zamykając, nie tylko w umyśle przez wiarę, ale i w brzuchu a w żołądku przez żwanie mieć chcą. Panie Boże daj im upamiętanie, aby sobie inaczej łaſkę miłego Boga uważać a inaczej o niej mówić umieli.

Czego się z tej Ewanieliej świętej uczyć mamy.

Widząc tedy te święte nauki, pamiętaj człowiecze chrześciański co sobie w tej Ewanieliej świętej uważać maſz. Najprzód maſz to uważać, że Pan Bóg u nas dziś przed tem rychłem a ostatniem przyjściem Syna swego naukę prawdziwą od wymysłów ludzkich przez sługi swe wyſwobodzać raczy, jako przed pierwſzem przyjściem jego wyſwobodzić ją był przez Jana Chrzciciela raczył. Ktemu i na to pamiętać maſz, czem się fałſywi nauczyciele zwykli zasłaniać, to jest, ſukceſyami zwierzchniemi, a świętobliwością ludzi świętych. Naostatek maſz pamiętać, iż prawdziwi księża nie są pany ſakramentów, ale sługami, a iż się łaſka Boża nie zamyka pod ſakramenty, ale ją sam Bóg podawa przez wiarę umyſłom naſzym, przez posługowanie zwierzchowne ſakramentów swoich. Co abyśmy sobie wſzystko pilnie uważali, a w sercu swem przez zapieczętowanie Ducha ś. chowali, niech w nas sprawi sam Pan Jezus Chrystus świata wykupiciel święty i błogosławiony, Amen.

V.

Kazanie na dzień Narodzenia Pańskiego. Ewanielia u Łukaſza świętego w drugim Rozdziale.

Wyſzedł dekret od Cesarza Augusta, aby był ſacowan okrąg ziemie żydowſkiej. Ato było najpierwſze ſacowanie pod starostą, który na ten czas rozkazował w Syryjej, którego zwano Cyrenius. A tak wſzyscy ſli aby się wyznali, każdy do miasta swojego. Szedł też i Józef który był na ten czas w Galilejej w mieście Nazaret, aż do żydowſkiej ziemie do miasta Dawidowego, które zwano Betlehem. A to dla tego, iż był z pokolenia a z narodu Dawidowego, aby się też wyznał z Maryą poślubioną sobie żoną, która na ten czas była brzemienna. I stało się jest potém gdy już tam byli, wypełniły się dni porodzenia jej, i porodziła syna swego pierworodnego, i w pieluſzki go powiwſzy, położyła w jaſleczkach, albowiem nie mogli indziej mieć miejsca w gospodzie. A pasterze na on czas byli w onej krainie którzy pilnowali a strzegli całą noc około trzody swojej. A oto wnet Anioł Pański stanął podla nich, a oświeciła je światłość Pańska, a przeſtraſzeni byli bojaźnią wielką. I rzekł do nich Anioł: nie się nie lękajcie, albowiem oto wam opowiadam weſele wielkie, które się stanie wſzystkiemu narodowi ludzkiemu, iż się wam dziś narodził zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A to będziecie mieć tego pewne znamię, najdziecie dzieciątko uwinione w chuſteczki a położone w jaſleczkach. A natychmiaſt ukazała się przy onym Aniele wielka wielkość rycerſtwa niebieſkiego, dawając chwałę Panu Bogu a śpiéwając, chwała bądź na wyſokości Panu Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobra wola.

O wielkiej łaſce miłego Boga, którą nam pokazał w dziwnem narodzeniu Syna swego, i o wielkiem ſczęściu narodu ludzkiego.

Historyą tę Chrześcianie mili ſlyſzeliśmy przedtem częſtokroć, której oto tego roku, i póty póki Pan Bóg będzie nas w dobrem zdrowiu chował, na każdy rok ſłuchać będziemy, co pospolicie chrześcianom gnuśnym a ospałym przynoſi brzydkość, a zwłaſzcza że jednej rzeczy tak często ſłuchać muſzą. Trzebaby takim co rok nową Ewanielią z nieba przynoſić a opowiadać. Inaczej u tych, którzy są prawdziwą wiarą obdarzeni: bo chociaż to dawna Ewanielia, której już tyſiąc ośm ſet ſześćdziesiąt i trzy lat wyſło, jednak ona wiara czyni ją im zawżdy nową; częścią że Duch św. o jednej rzeczy umie rozmaicie mówić, częścią też dla tego, iż nie możeſz słów Pańskich tak pilno uważać, żebyś potem gdy w nie z taką pilnością wejrzyć będzieſz chciał, nieco nowego a tego coby cię ukochać nie miało, naleść nie miał. Okwita

tedy ta historya jest w naukach i pociechach świętych, tak iż skarb jej a okwitość bogactw, słusznie a przystojnie wysłowiony być nie może. Wszakoż jednak wedle daru nam od Boga danego porządnie ją rozbierać i uważać będziemy. Najprzód uważając sobie wielką dobroć a miłość Boga Ojca niebieskiego, rodzajowi ludzkiemu zrządzoną, a zatém przypatrując się wielkiemu szczęściu naszemu, które dziwną odmianą a sprawą dziwną miłego Boga, po onem nieszczęściu zaś się do nas nawrócilo z takim posagiem i lichwą świętą, iż gdzie przedtem okwitował grzech, okwituje daleko więcéj łaska przez Jezu Chrysta naszego Pana. Co wszystko aby nam słońca jaśniej było, już przystąpmy do Ewanieliej świętej.

Pierwsza cząstka.

Czytaliśmy tu na początku historyej świętej dzisiejszej, z opisania Łukasza św. jako na on czas gdy się Pan nasz narodzić miał, wyszedł wyrok od cesarza rzymskiego Oktawiana, który był zwan Augustem, aby był szacowan okrąg (rozumiej nie świata wszystkiego) ale ziemie wszystkiej żydowskiej. Jako szli wszyscy, każdy do swego miasta powiatu swego, a iż też Józef wespół i z panną za małżonkę sobie poślubioną szedł do powiatu judzkiego a miasta swego Betlehem, aby się też wedle dekretu cesarskiego popisać dali.

Tu dwie rzeczy mamy, a godne chrześciańskiego uważania. Pierwsza jest, wyrok cesarski o szacowaniu ziemie żydowskiej. Druga jest, wielka pokora Panny Maryej matki Syna Bożego. Co się tknie rzeczy pierwszej, to jest, wyroku cesarskiego, tu widzimy dziwną opatrzność Bożą, i dziwną sprawę jego, jako on rzeczy te które od wieku przejrzał, nad mniemanie ludzkie, dziwnym obyczajem ku skutkowi przywieść umie i może. Albowiem aczkolwiek tak się rozumowi zda, żeby ten wyrok w szacunku ziemie żydowskiej z przypadku a z trefunku jakiego na ten czas był, gdy się Pan narodzić miał; ale się w tem myli rozum ludzki. Bo to wszystko na ten czas działo się, z dekretu onego najwyższego cesarza a niebieskiego króla Boga wszechmogącego, pod którego opatrzność rzeczy wszystkie podległy. Prawdać jest że on cesarz rzymski inszym umysłem na ten czas ten popis i szacunek czynił i co przezeń Bóg uczynić miał, najmniej nie myślił. Ale Bóg a on niebieski cesarz, przez tego cesarza i przez on wyrok jego rzecz swą sprawuje, a to co od wieków umyślił i przejrzał, do skutku przywodzi: tak iż i cesarz, i ten dekret jego, dekretowi onemu Bożemu służyć musi.

Patrz najmilszy bracie patrz, co Bóg przez ten dekret a szacunek czyni, a zadziwujesz się dziwnej sprawie Bożej. Oto najprzód chciał objaśnić i pokazać, że on Jezus Chrystus pod onym dekretem a szacunkiem z panny urodzony, jest prawdziwym Mesyaszem a świata wykupicielem obiecanym. —

Wiadoma rzecz jest i wielkiemu i małemu, jako Jakub przez Ducha św. przy śmierci swej przepowiedział był, iż królestwo judzkie nie miało dłużej stać, jedno do przyjścia Mesyaszowego. Bo tak powiedział Jakub: Nie odejdzie berło królewskie od domu Juda, ani zakonudawca z pośrzodku jego, aż przyjdzie Syloh, to jest Mesyasz. Otóż tedy ten szacunek pod narodzeniem Pańskiem najpierwej (jako pisze dokładnie Ewanielista) uczyniony jaśnie ukazuje, że już królestwo judzkie do pogan było przeniesione. A to już poganin rozkazuje, każe sobie dawać czynsz i podatek, aby się pokazał panem być i zwierzchnością wszystkiej ziemie żydowskiej. Żydowie dają dań, aby zeznali poddaństwo swoje jemu. Gdyż tedy ten szacunek i popis był pod czasem narodzenia Pańskiego, a prawie najprzód w ten czas począł się, gdy się Pan narodził (jako tu dokładnie powiada Ewanielista) tedyć jawnie a niewątpliwie wola, że on Chrystus narodzony jest prawdziwym Mesyaszem.

Słuchajże jeszcze, co Bóg przez ten dekret cesarski sprawuje. Oto w tym wyroku chciał wypełnić proroctwo ono Micheaszowo, u którego tak był powiedział: a ty Betlehem ziemio Efratah, żadnym obyczajem nie jesteś mniejszą między miasty judzkiemi, albowiem z ciebie wywiodę wodza który będzie rządził lud mój. W tem proroctwie obiecał był Bóg, iż w Betlehem przyszły Mesyasz narodzić się miał (przecz w Betlehem, czasu o tem teraz niemasz mówić). Otóż przez ten cesarski dekret skutek czyni temu proroctwu. Albowiem tym dekretem tyrańskim, który wymówki nie dał i brzemiennym, aby do popisu iść nie miały,

wywiódł i wyciągnął pannę do Betlehem, aby tam wedle proroctwa Syna porodziła, która pewnie nie w Betlehem w gościnie, ale w Nazaret w domku swem porodzić była umyślila. Czyniąc tedy posłuszeństwo dekretowi cesarskiemu, zaszedł Józef i z panną z Nazaret do Betlehem.

Słuchajże jeszcze co Bóg przez dekret cesarski czyni. A to jaśnie pokazał z którego narodu i pokolenia poszedł wedle ciała nasz Jezus Chrystus. Na dwanaście pokolenia był rozdzielon wszystek naród izraelski, które pokolenia szły od dwanaście synów Jakubowych. Między temi dwunastą pokoleniem naznaczone było i obrane pokolenie Juda, z którego wyniść miał Mesyasz, i dla którego pokolenia chciał mieć wszystkie insze znaczne i rozdzielne. Iż tedy zkąd poszedł Pan Chrystus mogło być niejako tajemno w onem zamieszaniu, które było pod tyrańskiem onem pogańskiem, otóż tedy w ten czas przez ten dekret jaśnie się pokazało, kto był z którego narodu i pokolenia. Bo każde pokolenie miało swój powiat i miasto swe główniejsze, każdy tedy szedł do swego powiatu i miasta, szła też panna do miasta Betlehem powiatu judzkiego. A tak w ten czas jaśnie Bóg pokazał, że Chrystus Pan poszedł z pokolenia Dawidowego, co było potrzeba pokazać. Bo mało było na tem, że się pod tym szacunkiem urodził, ktemu iż w Betlehem, jeśliby był nie poszedł z pokolenia Dawidowego. Przeto i Ewanielistowie z pilnością wywodząc naród jego, od Abrahama i Dawida, pokazują go być prawdziwym Mesyaszem. A tak iż się narodził w Betlehem, pokazuje to jaśnie, że był z pokolenia Dawidowego, którego było główniejsze miasto Betlehem. To zaśię iż się narodził z pokolenia Dawidowego, świadczy i wola onego być prawdziwym Mesyaszem. Otóż masz najmilszy chrześcianinie dla czego Bóg na on czas wzbudzić raczył dekret cesarza Augusta.

Z tego tedy cośmy tu słyszeli mamy dwa pożytki. Najprzód uczymy się tu, iż Bóg wszechmogący tyrany, okrutniki, tego świata mocarze, którzy się sobie zdadzą takiemi mocarzmi, żeby wszystkim światem obrócić mogli, tak ma w ręce swej i sprawy wszystkie ich, iż w ten czas gdy się najwięcej Bogu sprzeciwić a sprawy jego święte przełomić chcą, one radniej wypełniają i wykonywają. Oto ten tyran rzymski chciał sobie i imieniowi swemu przywłaszczyć lud Boży, który się zwał imieniem Bożem, aby się pod ręką jego zwał ludem cesarskim, chciał przełomić ono wszystko, co było przepowiedziano o ich wodzu i królu Mesyaszu, i sam siebie chciał na miejsce wodza onego i króla posadzić. Ale owszem nad mniemanie swe ku wypełnieniu tego wszystkiego drogę szał i przyczyny dawał. Otoś słyszał, cesarz ten rzymski zdaniem a mniemaniem swem popis i szacunk majętności pospolitej w Judztwie czyni, aby tym popisem jasne o Mesyaszu a Królu narodzonym świadectwo dał. —

Mniemaniem a zdaniem jego idzie Panna z Józefem do Betlehem, dekretem przymuszona, aby poddaństwo cesarzowi zeznała: a zdaniem Bożem, aby tam Mesyasza zdawna obiecanego porodziła. O dziwna mocy Boga wszechmogącego, który tak tyrany a mocarze tego świata oszukać w mniemaniu ich możesz. Cóż się tedy lękamy tyranów tego świata, gdyż to co oni przeciw nam stanowią, Bóg ku naszemu dobremu obrócić może, czego nas tu przykład panny świętej nauczyć może. Cisnął dekretem swym tyran tę Pannę, nie folgując stanowi jej i potrzebie jej, ale się jej to wszystko w pociechę obrócilo: takżeć i wiernym swym tyrańskie uciski w radość a wesele obrócić ten Pan umie i może.

Drugi tego miejsca pożytek mamy, że oto poraża i przekonywa ślepe a zatwardziałe żydy. Albowiem czegoż tu jeszcze nie dostaje Panu Chrystusowi, czegoby tu jeszcze Łukasz ś. w jego narodzeniu nie pokazał, ku wywiedzieniu a pokazaniu tego, że jest prawdziwym Mesyaszem. Poszedł z familiej Judowej jako Bóg był oznajmił. Urodził się w Betlehem mieście wedle proroctwa. Królestwo judzkie odeszło do Pogan gdy się narodził. Albo tedy żydowie Pana Jezusa Chrystusa znają z nami wespół być Mesyaszem obiecanym, albo nie znają. Jeśli znają, już tedy inszego niechaj nie czekają, ale na tym jedynym z nami przestaną. Jeśli zaś nie znają, niechajże pokażą, gdzie od onych czasów jako się ten Chrystus narodził, swoje królestwo, swój kościół mają. To jest od półtorutysięcu lat. Bo wedle Jakubowego proroctwa królestwo i wedle Ageuszowego, kościół wtóry jedno do przyjścia Mesyaszowego stać miał. Ale iż tego nie pokażą, przeto jaśnie w rzeczy swej upadają, a w błędzie swym oprzeć się nie mogą. A tak jaśnie się w nich wypełniły one słowa Janowe: do swoich przyszedł, a swoi go nie poznali. A zaśię w nas którzyśmy

go poznali wypełniło się one proroctwo Izajaszowe: nalezion jestem od tych którzy mię nie szukali.

Ale zostawiwszy te ludzie sprawiedliwym sądem Bożym zaślepione, słuchajmyż co się stało w Betlehem, gdy już panna wedle dekretu tam na one miejsce zaszła. Dziwne rzeczy powiada Łukasz święty, albowiem powiada, iż przyszedł czas porodzenia i porodziła Syna pierworodnego, a uwitego w pieluszki w żłób włożyła, a to dla tego, iż nie mieli miejsca w gospodzie. Cóż może być kiedy podlejszego rzeczono? Cóż może być majestatowi tak wielkiego Pana i Króla, którego Aniołowie, niebo, ziemia chwali. Co mówię nieprzystojniejszego o nim może być mówiono, nad to co Łukasz ś. tu na tem miejscu historyej świętej mówi i pisze. Powiada iż czas przyszedł porodzenia. Chwała Bogu. To pocieszna nowina: tego Patryarchowie czekali, tego królowie widzieć żądali, o tem prorocy prorokowali. To przeciw rozumowi, to nad nadzieję a pospolite mniemanie, co mówi, iż miejsca w gospodzie nie mając w stajni porodziła, urodzone dzieciątko w ubogie pieluszki uwiła, w żłób bydlęcy włożyła. Żaż to może być tak o zacnym królu i monarsze rzeczono, iż gospody nie miał, iż się w stajni urodził, iż we żłób jest włożon? Mój wszechmocny Boże, gdyby wymówca jaki syna króla a monarchi jakiego zacnego narodzenie opisywać miał, jakiejby subtelności mówy, jakichby wystawnych słów nie używał? jakichby okoliczności ku zalecaniu jego nie przywodził? jakoby narodu, zacności, majestatu, rodziców nie zalecał? czegożby po onem narodzonym dzieciątku nie obiecował albo nie winszował? A nasz oto wymówca Duch święty nic podobnego nie wspomina ani opisuje, owszem przeciwnym obyczajem, miasto bogactw rodziców ubóstwo, miasto pałacu kosztownego stajnią, miasto jedwabnych i miękkich rzeczy ubogie pieluszki, miasto złotej kolebki żłób wspomina i przypomina, co wszystko żydom ku zgorszeniu, poganom ku obrażeniu być mogło. Ale się nie dziwuj mój chrześcianinie miły, wspomnijże sobie proszę cię wspomnij, chceszli abyś się ze złemi żydy w tym Panu nie zgorszył, który jest kamieniem zgorszenia, i opoka obrażenia. Wspomnij sobie mówię, że Chrystus ten Pan nie jest królem tego świata, ale królem duchownym, królem wiecznej chwały, i nie dla tego przyszedł aby zwierzchnie królował, przeto nie dziw że się inaczej narodził niżli królowie tego świata. Wspomnijże sobie jeszcze, że dla tego przyszedł, aby nas z tego świata, który jest na wszystkiem złem nieszczęściu postanowion, a z tego wygnania do onej wiecznej chwały przeprowadził. Otóż się już z tego świata śmieje, a z tych którzy sobie ten świat za rozkoś i za najmilsze szczęście mają, szydzi. Otóż już jeszcze nie mówiąc, dopiero z żywota matki swej wychodząc, wzgardy świata uczy, a ku szukaniu szczęśliwego żywota upomina. Wspomnijże sobie jeszcze nawet, iż tego była potrzeba, aby się ten Pan dla ciebie uniżył, a z majestatu a chwały swej samego siebie wyniszczywszy, to czemeś ty wystąpił, nagradzał, a w czemeś ty upadł, on uniżeniem swem ciebie wydźwigał. A gdyż tak jest jużże się nie dziwuj mój najmilszy bracie, iż ten, którego niebo pałac i stolica jest, ciało wziąwszy, w stajni leży: który złota, srebra, aksamitów, jedwabiów panem i stworzycielem jest, w ubogich pieluszkach uwity leży. Ten którego ziemia ogarnąć nie może, w żłobie położony leży; iż ten którego my tu gośćmi, owszem którego komornikami jesteśmy, miejsca i gospody nie ma. Wystąpił był ojciec nasz pychą, nie lada pychą, ale taką którą Bogu równać się chciał. Przeto Jezus Chrystus Ojciec wieku przyszłego, rodząc nas ku onemu wiecznemu żywotowi, nagradzał to pokorą i uniżeniem, nie lada uniżeniem, ale takiem, iż się najniższym i najuboższym uczynił. Niemiał Adam miejsca w niebie z Bogiem i społeczności jego przez grzech. Nie miał tedy gospody, a do stajnie jest wtrącon Chrystus Pan, aby nam tą zasługą i nagrodą swą, niebo nie tylko gospodą ale też i ojczyzną wieczną uczynił, a nas, wytrącony i wygnany będąc do zwierząt, ucześniki przebywania z Anioły uczynił. O świętaż to stajnia, a nad zacne a kosztowne pałace kosztowniejsza, w której takowe wielkie rzeczy nam są sprawione. O świętez to pieluchy, święty żłób, w których nam takowe skarby są przyniesione.

Patrz mój najmilszy chrześcianinie proszę patrz, jako ten ubogi Król a Pan nasz przechodzi inne króle bogate, a w tem ubóstwie swojem prawie z nich szydzi, a temu ślepemu światu urąga, a z niego śmiech stroi. Królowie tego świata rodzą się w kosztownych pałacach, ale z sobą wygnanie przynoszą. Bo się na świat wygnańcami i pielgrzymy rodzą. Rodząc się bywają do

wielkich bogactw przyjmowani, ale w bogactwie przynoszą ubóstwo, niedostatek, bo są wszego dobrego a szczęśliwego próżni, grzechu niesprawiedliwości pełni. Bywają uwijani w drogie pieluchy, złotem przeszywane, perłami ozdobione, ale w nich przynoszą nędze, niedostatki, choroby, śmierć. A nasz oto ten Król, w ubóstwie przyniósł nam bogactwa a skarby wiecznego żywota. W stajni sprawił nam i kupił pałac niebieski. W wygnaniu przyniósł ojczyznę wieczną. W śmierci przyniósł żywot wieczny. W pieluchach a obwiązkach przyniósł wyswobodzenie od niewolej szatańskiej. A co dziwniejszego jest. Przyszedł na świat aby nam przyniósł Ewanielią pocieszną, oznajmując nam łaskę Ojca swego ku nam. Otóż już w tych pieluchach w tym żłobie skoro się narodziwszy, już ją każe i przepowiada. Bo to ubóstwo, te pieluchy co nam inszego świadczą, jedno wielką łaskę a dobroć Ojca niebieskiego ku nam, który dla nas podał na takie ubóstwo Syna swego miłego, Pana Jezu Chrysta. O szczęśliwyż to człowiek który taką łaskę w tem ubóstwie Pańskiem upatruje, a tej się wdzięcznéj Ewanieliej w tych pieluszkach ubogich uczy. Co jest pożyteczniej niż się dwornie jako a którym kształtem Pan się narodzić raczył, dowiadować. Prawdziwy był człowiek, prawdziwie się też jako i inne ludzie, okrom tylko grzechu, urodził. Nieszczęśliwi zaiste są ludzie ci, którzy taką pokorę Pana swego oczyma przenoszą, a tej laski a dobroci jego niewdzięczni są, jakowi byli oni Betlehemowitowie, którzy miasto tego co go z radością przyjąć a miejsce mu dać mieli, to go oto do stajniej między zwierzęta wygnali. Ale ach niestetyż toć dziś dosyć takowych Betlehemitów, a daleko gorszych. Któż nie widzi jako i po dziś dzień niewdzięczny ten świat, tego Pana w członkach wiernych jego, a ktemu i w świętem Słowie jego do siebie przychodzącego, nie tylko iż nie przyjmuje, ale też z pośrzodku siebie sprośnie onego wypychając, miejsca jemu i gospody dać niechce. Mają miejsce wszędzie Żydowie, Turcy, mają najgorszy wszyscy lotrowie, ma miejsce ozdobne i przyślachcione kłamstwo: a Chrystus Pan w wiernych członkach swoich, w prawdzie słowa swego ś. miejsca i gospody nie może mieć, nie ma gdzieby głowę skłonił, nie ma ktoby się wżdy krzywdy jego jako własnej swej użalić miał. Taką niewdzięczność, zły świat, naprzeciwko Panu swemu pokazuje. Nie dziw tedy jest, iż każni takowe gniewu sprawiedliwego jego, którycheśmy przez te lata przeszłe, z wielkiem nieszczęściem swem doznali, odnosić musi, i cięższych dozna, jeśliże się nie uzna a nie upamięta. Mówi bowiem prorok: jeśli się nie nawrócicie, miecz swój wyjął, i łuk swój napiął i nagotował.

Obaczmyż tedy już zatem, komu wżdy najprzód narodzenie to sławne Syna swego Ojciec dobrotliwy oznajmić raczył, czyli cesarzowi Augustowi, albo królowi Herodowi, albo któremu zacnemu biskupowi, albo któremu uczonemu doktorowi, a świętobliwemu Faryzeuszowi, albo nakoniec któremu Betlehemitowi? Żadnym obyczajem: albowiem ominął cesarze, ominął króle, biskupy, doktory, Faryzeusze, Betlehemity wszystkie, samym pasterzykom ubogim i wzgardzonym tę łaskę zostawił, same tylko tą dostojnością uczcił, samym Syna swego i dziwne narodzenie jego najprzód objawił; wszakoż jednak, acz ubogim, ale wżdy pobożnym, acz pasterzykom, ale wżdy czującym i urząd swój sobie zlecony, pilnie sprawującym. O dziwna mądrość, o nieprzeczerpana i niedościgniona rado, tego Pana. Któżby rzekł? któżby kiedy pomyślił? ktoby się spodział? żeby tak zacny Pan, tak zacny monarcha, którego królestwo szeroko po wszystkim świecie rozciągnąć się miało, ubogim, nędznym, wzgardzonym objawion być miał? Tu oto dopiero jaśnie się on dekret wieczny odkrył, iż co jest głupiego, wzgardzonego, obrał sobie ten nieba i ziemi Pan, a iż co jest przed ludźmi wysokiego, to jest przed Bogiem obrzydliwością. Wiémy to, a wżdy się jednak na wysokie stolice kaszemy, a do wyniosłości a dostojności tego świata, jeden drugiego ubiegamy. Ocknijcież się tu już ubodzy, nachylcie ucha swego wzgardzeni, obróćcie oczy swe na dziwną tę sprawę niebieskiego Pana, macie się tu czem ucieszyć, macie czem strapione sumienie swoje roztrzeźwić. Uciska was tyraństwo mocarzów, popycha was świat przed sobą, potłoczeni pod nogami pyszných leżycie, nie rozpaczajcie. Oto nie na wysokie stany tylko patrzają oczy Najwyższego, ale na niskie, wzgardzone i potłoczone; świat was odmietuje, ale Pan przyjmuje, świat was przebacza, ale Bóg na was dobre oko ma. Albowiem omija możne, uczone, a nędznym, wzgardzonym, nowe pociechy i radości objawia. —

Zawstydźcie się tu i wy, którzy z mądremi, możnemi, wyniosłemi, przeciwko

prawdzie Ewanieliej świętej walczycie, a nic inßego, jedno mądre uczone króle, biskupy w uściech swych macie: gdzież tu waßa chelpa? odcięta iście jest. Albowiem się oto Chrystus, nie mądrym, nie doktorom, ale prostaczkom objawić raczył. Czemuż tedy jeßcze mądremi a możnemi, Religią chrześciańską miarkujecie? Patrzcie i wy którzy Chrystusa i prawdę jego znać, a onej się uczestnikami stać, pragniecie: uczcież się z tego przykładu pasterzyków, abyście w urzędzie swym, i w powinności swej, czujnemi byli, sprawom się Bożym przypatrowali, a najpierwej się o rzeczy niebieskie starali, onych ßukali. To jest, abyście Chrystusa poznali, a żywota w nim wiecznego dostąpili. Ale ach niestety, tożci się dziś dzieje na świecie, co się na on czas w Betlehem działo. Albowiem jako na on czas wielkie rzeczy Bóg w stajni czynił, ale ludzie ciemnościami nocnemi ogarnieni i twardym snem obciążeni, tego przeßpali: tak i dziś w kościele swym, rzecz dziwną Bóg zaczyna, objawiając nam Ewanielią przedtem zatlumioną, ale ludzie śpiąc, onej przepatrzają. Jedni bowiem sprawami tego świata są srodze uwiklani, a złotemi łańcuchami upętani. Drudzy zaśię z onemi Betlehemitami obżercami w pijaństwie utonęli. A większa część zaśię ciemnościami ludzkich wymyślów zaślepieni, przetoż Chrystusa i Ewanieliej świętej dla ciemnej nocy widzieć i poznać nie mogą.

Ale posłuchajmy: przez kogoż to narodzenie Syna swego oznajmić raczył Ojciec niebieski? Oto powiada Ewanielista ś. iż przez Aniola swego, który się im ukazawßy, i światłością niezwyczajną nocną ciemność oświeciwßy, tak do pasterzyków mówi: nie bójcie się, albowiem objawiam wam wesele wielkie, które będzie wßystkiemu światu, albowiem się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. W tych słowiech najprzód upomina Aniol pasterzy, aby się nie lękali niezwyczajnego, a ciału straßliwego, jaßnego, niebieskiego objawienia jego. Rtemu jaśnie im daje znać, że im przyniósł poselstwo z nieba, nie lada poselstwo, ale wielkie, wßystkiemu światu wielką radość i wesele przynoßące. Co iście prawdziwie Aniol powiada; bo jako Adam upadkiem swym, dał przyczynę smutku i żałości, tak Jezus Chrystus Zbawiciel, swem świętem narodzeniem, przyniósł wßystkiemu światu przyczynę wesela i radości. O jaka radość jest więźniowi w ciemności o gardło siedzącemu: tak wielka pociecha ztąd rośćie nam więźniom ßatańskim, słyßąc o przyjściu Pana i Zbawiciela naßego, który przeto przyßedł, aby pokaził sprawy ßatańskie, a nas ku pierwßej wolności synów Bożych, wyswobodził, i taż była przyczyna, iż oni ojcowie święci z wielką chęcią i radością tego Pana oczekiwali. —

Naostatek w tych swoich słowiech Aniol opowiada, iż się ten Zbawiciel nam narodził: co iście każdego z nas zawżdy ośobliwie ucießyć może, gdy wiemy i wierzymy, iż się nam, nam mówię grzeßnym, nam upadłym ten Pan narodzić raczył. To jest, dla nas i dla pospolitego dobrego naßego. A to jest grunt wßelakich pociech naßych; Maloby na tem bowiem było, iż się ten Pan narodził gdybyśmy nie wiedzieli, iż się dla nas narodzić raczył. Wieleć ludzi jest, którzy wierzą iż Bóg jest Panem nieba i ziemie i stworzycielem, a iż się Chrystus Pan narodził. Ale i mało którzyby wiedzieli albo wierzyli, iż się im narodził. Temże się to dzieje, iż czego u Chrystusa Pana ßukać mieli, tego indziej nie bez uwleczenia czci a chwały tego Pana, ßukać muśą. Ale to wiara ßatańska, który też temu wßystkiemu wierzy: tego tylko nie wierzy, żeby się Chrystus i jemu i nam narodzić miał. Chcemyli tedy aby nam zbawienne i pocießne było naßego Pana narodzenie, mocnież tej Ewanieliej Aniola niebieskiego wierzmy, iż się nam, to jest każdemu z nas z osobna narodzić raczył, a nie dajmy jej sobie żadnym pokuśom djabelskim z ręku wytrącać.

Patrzajże dziwniejßej rzeczy. Albowiem ten Pański Aniol chcąc pewny znak dać onym pasterzom narodzonego Zbawiciela, ukazuje im gdzieby go znaleść mieli, i tak im mówi: a oto znak tego mieć będziecie, najdziecie dziecie uwinione w pieluśki leżące we żłobie. Zdumiewać się tu iście muśi ciało, dziwować się muśi rozum ludzki, iż tak podły znak pasterzom, narodzonego Mesyaßa Aniol Pański powiedział. Izaż nie mogli sobie pomyśleć, jeśli to jest Mesyaß którego narodzenie opowiadaß, a czemuż nie w jakim pałacu leży? czemuż nie w jedwabne a miękkie pieluśki jest uwity? czemu nie na łóżku z kości słoniowych położony jest? Ale wiara wßystko łacniuchno przemoże, co się rozumowi i ciału niepodobnego zda. Na podłem miejscu i od ludzi wzgardzonem, raczył się narodzić ten Pan, przez podły też znak pieluśek ubogich, nalezion być chciał. Cóż się tedy dziwujeß? izaż go i dziś indziej naleść możeß, jedno w podłych pieluśkach uwitego? Cóż są świątości Pańskie, Chrzest święty i Wieczerza Pańska rozumowi naßemu, jedno jakieś głupstwo; wßakże jednak tam w tych znakach Chrystusa najdujemy, którego tam przez wiarę w ciele i we krwi jego świętej używamy. Cóż jest chwała Boża prawdziwa, rozumowi cielesnemu, która bez złota, bez śrebra i aksamitów, w duchu a w prawdzie sprawowana bywa? jedno jakiś znak wzgardzony a sprośny. A wżdy jednak indziej Chrystusa przytomnego nie najdzieß, jedno tam, gdzie go prawdziwi chwalcy, w duchu i w prawdzie wychwalają. A cóż jest Pismo święte u tego świata, i u mędrków jego? jedno głupstwem i śaleństwem, wßakoż jednak indziej Chrystusa nie najdzieß jedno w tajemnicach Pisma świętego uwitego, które sam Duch święty odkrywając, Chrystusa wiernym objawia i oznajmuje. Czemuż żydowie Chrystusa nie znaleźli, owßem utracili? A to przeto, iż go nie w Piśmie świętem, ale w talmuciech swych i w tradycyach ojcowskich ßukali. Czemu go nalazł Symeon? Czemu Anna prorokini? Czemu inśi wybrani? Iż go nie w poważnych u świata tradycyach, ale w Piśmie ś. ßukali. Czemuż go dzisiejśi Faryzeußowie naleść nie mogą? Przeto iż go w wzgardzonych obwiązkach Pisma ś. z pasterzykami temi nie ßukają, ale u poganina Arystotelesa, ktemu w dekretalech, w kanoniech, a ludzkich wymyślech. Chcemyli tedy my Chrystusa Pana znaleść, w tychże go znakach namienionych ßukajmy, nie się na świat, i na ludzkiego rozumku zdanie nie oglądując. W Piśmie (powiada Augustyn) uczymy się Chrystusa, w Piśmie najdujemy i kościół, tamże go ßukajmy, a tym, którzy go nam indziej ukazują, uwodzić się nie dajmy.

Ale nawróciwßy się do historyej, co się zatem stało, obacz mój miły chrześcianinie. Powiada Ewanielista: iż wielka wielkość rycerstwa niebieskiego, złączywßy się z onym Aniołem, chwalili Boga mówiąc: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój, między ludźmi dobrej wolej. Otóż dziwne cuda słyßyß. Na ziemi narodzenie naßego Pana, było znieważone, a na niebie jest dziwnie uwielbione. Na ziemi się Herod, biskupi i wßystko Jeruzalem (jako Mateuß ś. pißе) z narodzenia tego Pana smucili, a w niebie się z niego Anieli radowali. Otóż widziß że to nie zarazem w niebie wzgardzono, co na ziemi znieważono. Znieważa dziś świat Ewanielią świętą kacerstwem ją nazywając i tytuły odßczepieństwa na nię kładąc, ale w niebie jest uwielbiona. Smęcą się ludzie niektórzy z odnowienia Ewanieliej ś. iż ich pożytki w ciemności uknowane, burzy i psuje; radują się Anieli iż ludzie z błędu nawróceni są przez nię do Pana Jezusa Chrystusa. Bo mówi indziej ten Pan: iż radują się Anieli z jednego grzeßnika pokutującego. Ale obaczmy to pienie anielskie, w którem najprzód Bogu wiecznemu chwałę wzdawają, iż ludu swego straconego, śmierci wiecznej w Adamie podanego, nie odrzucił, ale się z ßczerej łaski swej nad nim ulitowawßy, Syna swego jednorodzonego dla niego i dla ratunku jego na świat zesłać (którego przedtem częstokroć obiecował) raczył. A tymże przykładem i ludzie też ku takiejże wdzięczności pobudzają, i aby z niemi taką wielką dobroć Ojca niebieskiego wielbili, wzywają. Rtemu, opowiadają ludziom na ziemi, pokój i dobrą wolą. A nie darmo; byliśmy przedtem nieprzyjacielmi Bożemi, dla grzechu od Boga wyrzuconemi, i przez grzech z Bogiem (jako Pismo święte wola) rozdzielonemi, otóż teraz już Anieli Boży pokój nam wdzięczny zwiastują. A iż Ojciec dobrotliwy, przez Chrystusa narodzonego, jest nam już nie gniewliwym, ale pojednanym, a ktemu dla niego, łaskawym, przychylnym i w łaskę nas przyjmującym, a grzechy nam we krwi jego przez wiarę odpuszczającym. A to jest pokój naß, który przechodzi wßelaki zmysł. Dzięki tedy temu Panu za taką chęć i łaskę, wespół z Duchy temi niebieskiemi wzdawajmy, onego chwalmy, i po wßystkie dni żywota naßego chwalić onego nie przestawajmy.

Co sobie z tej Ewanieliej ś. uważać maß.

I Tak, mój chrześcianinie miły, pamiętaj co sobie z tej Ewanieliej świętej rozważać maß. Najprzód, uważaj sobie dziwną radę Boga wßechmogącego, który dekret cesarski ku wypełnieniu obietnic swych obróciwßy, przezeń i Syna swego być prawdziwym onym Mesyaßem potwierdził, i pannę aby w Betlehem, wedle

proroctwa porodzila, wywiódł i wyprowadził. A tak nie wiedząc i nie chcąc, tyranowie i sprawce ich, ku czci a ku chwale temu Panu służyć muszą. Potemże też uważać maß wielką łaskę i miłosierdzie Boga Ojca niebieskigo, który na takie ubóstwo a nędzę, Syna swego podać raczył, iż i w stajni (miejsca w gospodzie nie mając) leżeć musiał, nagradzając tem upadek mizerny naß, przez ubóstwo swe nas bogacąc, a przez pokorę swoję, nas do nieba podnoßąc, i miejsce nam w niebie gotując. Nad to, pamiętać też i to maß, że ten Pan narodzenie Syna swego, nie objawił ludziom wedle świata mądrym, możnym, świętobliwym, ale prostym i wzgardzonym, pokorne i od świata wzgardzone cießąc. A tym, którzy się na świat, i na mądrość jego oglądają, naukę dając, aby pamiętali, iż tajemnice swe dobrotliwy Ojciec, zakrywa przed mądremi, a objawia je prostym a wzgardzonym. Jeßcze ktemu i to sobie uważać maß. Iż tak Chrystus Pan, przez narodzenie swoje, światu wßystkiemu radość i wesele, przynieść raczył, jako Adam przyniósł upadkiem swym, przyczynę smętku i żałości. A iż się ten Pan nam narodził, i na nas z osobna każdego święte narodzenie jego należy. Naostatek i to pamiętaj, abyś Chrystusa Pana nie tam ßukał, gdzie się złoto, śrebro bleßczy, bo go tam nie najdzieß, ale tam gdzie chce być nalezion, zwłaßcza w znakach od ludzi tego świata wzgardzonych, Sakramentów jego świętych, w duchownej chwale jego, a w prawdziwem Piśmie świętem, w którego tajemnicach uwity jest. A to sobie uważając, pamiętajże też i ty wespół z Anioły Bożemi, za dobroć sobie od tego Pana darowaną, onego chwalić i wielbić po wßystkie dni żywota twojego, tę chwałę tu zacząwßy, a tam ją wiecznie kończąc w niebie. Panie Boże wßechmogący, któryś na te niskości zesłać nam raczył Syna twego miłego, ku ratunku rodzajowi ludzkiemu upadłemu, raczże ty tę łaskę świętą swoję nam uczynioną, wypisać palcem Ducha świętego twego w sercach naßych, abyśmy dobrze onę w sercach naßych wyrażoną mając, onej wdzięczni byli, a tobie z wdzięcznością dzięki oddawali, i wiecznie ciebie chwalili, a upewnieniem jej, ku wßelakiej się pobożności chrześciańskiej i powinności naßej upominali. Co racz w nas sprawić, przez tegoż jedynego i najmilßego Syna twego, Pana naßego dziś narodzonego, który jest Bogiem prawdziwym i chwalebnym, na wieki wieków, Amen.

VI.

Kazanie drugie na dzień

Bożego narodzenia, czyli Ewanielia z wykładem na dzień świętego Szczepana, którą napisał Mateuß Ewanielista w rozdz. 20tym.

BJada wam Skrybowie i Faryzeußowie obłudnicy, którzy budujecie groby Proroków i ozdabiacie pamiątki sprawiedliwych. I powiadacie, byśmy byli za ojców naßych, nie bylibyśmy towarzyßmi ich we krwi Proroków. A tak świadczycie sami sobie, że jesteście synowie tych którzy Proroki zamordowali. Wy też wypełńcie miarkę ojców waßych. Wężowie i rodzaje żmijów, jakoż możecie ujść przed sądem potępienia? Przeto oto ja posyłam do was Proroki, i mędrce, i nauczyciele, a z nich niektóre zabijecie, i ukrzyżujecie, i z nich niektóre ubiczujecie w bożnicach waßych, i będziecie prześladować od miasta do miasta. Aby przyßła na was wßystka krew sprawiedliwa rozlana na ziemi, od krwi Abla sprawiedliwego, aż do krwi Zacharyaßa syna Barachiaßowego, któregoście zabili między kościołem i ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam, przyjdą te wßystkie rzeczy na naród ten. Jerozolim, Jerozolim, które zabijaß Proroki, i kamionujeß tych, którzy do ciebie są posłani, jakożem ja chciał wielekroć zgromadzić syny twoje, jako kokoß kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a niechcieliście? Oto wam zostaje dom waß pusty. Albowiem powiadam wam, nie ujrzycie mię od tego czasu, aż rzeczecie, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. —

Jako wielkie jest dobrodzieiństwo miłego Boga, gdy nam posyła sługi swoje, a jaka każń oczekawa te wßystkie, którzy niewdzięcznie słowa odmietują, a wierne sługi Boże mordują.

BYßeliśmy wczoraj opowiadaną radość wßystkiemu światu, i pokój ludziom dobrej woli na ziemi. Tu rzecze rozum ludzki. Toć tedy naśladowcy tego zbawiciela w tej radości i w pokoju używają dobrych dni na świecie a nigdy złej chwili i przeciwności żadnej nie uznają. Ale Ewanielia dzisieißa wspominając jako wierni Pańscy prześladowani, z miast i z miasteczek wyganiani i zabijani bywają, znać daje iż ta radość i ten pokój nie jest cielesny, radościom synów tego świata i pokojowi jego podobny, ale jest duchowny sumnieniu należący. Bo radość tego świata jako jest omylna i krótka, tak zawżdy dokończenie jej jest smętek i żałość wieczna. Radość zaś duchowna acz się poczyna od żalu i smętku tego doczesnego, ale się kończy weselem onem wiecznem i niewymownem. Synowie ciemności tu na świecie od ludzi spokój mają, (bo świat co jego jest miłuje) ale w sumnieniu wielką zawżdy trwogę i niepokój przed Bogiem, którego sobie gniewnikiem być czują, uznawać muszą. Synowie zaś Boży acz z wierzchu niepokój, wojny, trwogi dziwne uznawają, ale wewnątrz w sumnieniu przed Bogiem taki pokój mają, który jako Apostoł mówi, przewyżßa wßelaki zmysł. Bo czują iż usprawiedliwieni będąc przez wiarę w Jezusa Chrystusa, pokój mają z Bogiem Ojcem, który jest im miłościwym Ojcem w Synu najmilßym swoim. Jest tedy ta dzisieißa Ewanielia jakoby wykładem wczorajßej, przeto już do niej za pomocą Bożą przystąpimy, którą na trzy części rozdzielimy. W pierwßej obaczymy, jako to jest wielkie dobrodziejstwo miłego Boga, gdy nam posyła wierne Pasterze i nauczyciele. W drugiej przypatrzymy się wielkiej niewdzięczności świata tego przeciwko Bogu dobrodziejowi swemu i wiernym posłom jego. W trzeciej usłyßymy, jakowa każń oczekawa niewdzięczników Słowa Bożego, i morderców posłańców Bożych.

Pierwßa część.

JAko wielkie dobrodziejstwa od początku okazować zawżdy raczył Pan Bóg wßechmogący narodowi żydowskiemu, słowy trudnoby kto wypowiedzieć miał. Bo iż nie wspomnę Abrahama przodka ich, którego sobie z ßczérej łaski swojej okrom jego zasług był obrał, i przymierze z nim wieczne postanowił, że mu miał być Bogiem jego i potomków jego. Kto nie wie jaką im łaskę uczynił w Egipcie? gdzie z ciężkiej niewoli Faraonowej cudem dziwnym na swobodę wyzwolić raczył. Jaką na puszczy, gdy je Manną z nieba karmił, z skały suchej wody wywodził, nieprzyjacioły ich za niemi z nieba walcząc porażał. Nakoniec i do ziemi okwitej wwiódł i wprowadził. A wżdy oto w dzisiejßej Ewanieliej żadnego inßego miłościwy Pan dobrodziejstwa nie wspomina niewdzięcznikom onym, jedno tylko to, iż do nich słał proroki, doktory i mądre ludzie z Słowem świętem swojem, i z niebieską a zbawienną

nauką swoją. Mógłciby im był ono wszystko na oczy ich wyrzucić, co kiedy dobrego przodkowie ich i oni sami od Pana Boga od początku wzięli, ale niechciał, a niechciał dla dwu przyczyn. Pierwsza jest, aby na wierzch wynurzył mizerną obłudę ich, którą się przed ludźmi prostemi zasłaniali. Bo obłudni hipokrytowie budowali wystawne groby onym Prorokom świętym, które przodkowie ich pozabijali: I z wielką poczciwością przypominali pamiątki ich, chcąc tą świętobliwości postawą zakryć niepobożność swą i niedowierne serce swe, a pokazać to przed ludźmi, że oni byli miłośnikami Proroków świętych, i naśladowcami a stróżami pilnemi nauki ich. Otóż przypominając Pan iż do nich posyła Proroki, mądre i uczone ludzie, a oni je zabijają, kamionują i krzyżują: zdziera z nich tę maskarę, a okazuje jawnie, iż i oni jako i ojcowie ich są nieprzyjacielmi prawdy i nauki niebieskiej, i morderzmi świętych, którzy acz obłudnie i pokrycie przed ludźmi czcili zmarłe święte, groby im budowali: ale żywe święte zabijali i nauki ich sromotnie odrzucali. I dla tego zowie je wężmi i narodem jaszczurczym, jako te którzy złością i uporem przeciwko prawdzie, i jadem i okrucieństwem przeciwko Prorokom świętym i prawdziwym nauczycielom, nic się byli od ojców swoich nie odstrzelili. Takowego by nam iście czasów dzisiejszych kaznodzieje potrzeba, w które takowych się ludzi ach niestety namnożyło, którzy okrom tytułu chrześciańskiego, nic dalej w sobie człowieka chrześciańskiego godnego nie mają.

Cóż inszego i dziś czynią ci, którzy nic inszego w uściech nie mają jedno zalecanie ludzi świętych. Ozdabiają groby ich, kaplice im kościoły budują, ich kości we złocie we śrebrze chowają, całują, klękają przed niemi: a nauki ich którą oni przepowiadali, którą krwią swoją zapieczętowali, sromotnie prześladują, hańbią i kacerują. I gdyby dziś jeszcze żywi byli, a tej nauki którą przed tem przepowiadali nauczali: tożby im też uczynili, co im czynili oni tyranowie pogańscy. Ale iż o tem na inszem miejscu mówić się będzie, teraz się zaś do Pana Chrystusa nawróćmy.

Okrom tej com powiedział przyczyny, była tego jeszcze druga, przecz nie insze dobrodziejstwa wymiatuje Faryzeuszom i biskupom żydowskim na oczy, jedno to, iż do nich posyłał Proroki, mądre ludzie i doktory. Chciał bowiem przez to nauczyć nas ten ś. Pan, iż aczkolwiek wszystkie te dobrodziejstwa, które nam czynić raczy, wielkie są i zacne: wszakoż jednak to dobrodziejstwo iż do nas posyła Proroki i wierne nauczyciele, a przez nie naukę zbawienną i prawdę niebieską swoję, jest między inszemi najprzedniejsze i najzacniejsze, tak iż z temi owe porównane być żadną miarą nie mogą. Bo one dobrodziejstwa wszystkie, które Pan Bóg wszechmogący w Egipcie, na puszczy i indziej żydom, i które też i nam dziś czynić w ustawicznem opatrowaniu raczy są cielesne: ale te gdy posyła Proroki i nauczone ludzie z Słowem niebieskiem swojem, są duszne. A tak jako dusza zacniejsza jest nad ciało, tak to dobrodziejstwo duchowne zacniejsze jest nad one wszystkie cielesne. Albowiem dawając nam Pan Bóg dary cielesne, okazuje się być dobrodziejem naszym; ale gdy nam użycza dusznych, okazuje się ojcem najłaskawszym naszym. Udzielając nam dobrodziejstw cielesnych, wylewa na nas dary szczodrobliwe z nieprzebranej studnice świętego Bostwa swego: ale posyłając nam nauczyciele prawdziwe i posły wierne swoje, a przez nie Słowo niebieskie swoje, sam się nam z łaską niebieską i ze wszystkiemi upominki duchownemi swoimi dawa. Z tych tu niskości, z padołu płaczu i nędze do onej nas ojczyzny niebieskiej do siebie wabi, stracony szuka, rozproszone zgromadza. Krótko mówiąc: Pałac niebieski swój otworzywszy, ręce swoje do nas wyciąga. Woła Bóg u Proroka mówiąc: Przez cały dzień wyciągałem ręce moje do ludu tego, do ludu zuchwałego chodzącego drogą niedobrą. Woła indziej: Mówiłem do was poraniając się, aleście nie słuchali. A jakoż Bóg do nas ręce ściąga, i jako do nas mówi, jako do nas poraniając się chodzi? Nie inaczej iście jedno przez sługi swoje Proroki i nauczyciele, posyłając je do nas. Bo się tak indziej Pan wykłada. Posyłałem do was wszystkie sługi moje Proroki poraniając się, i posyłając mówiąc: Nie czyńcie prożę, rzeczy tej brzydliwej której nienawidzę. Widziś chrześcianinie miły jako to wielkie dobrodziejstwo miłego Boga jest, gdy do nas posyła sługi wierne swe, nauczyciele nauki niebieskiej swojej. Nie dziw tedy że Faryzeuszom to dobrodziejstwo na oczy wymietuje które jest ze wszech największe i najprzedniejsze.

Które to dobrodziejstwo aby Faryzeuszom i nam też wszystkim tym lepiej wyraził, i przed oczy nasze ku wyrozumieniu położył, przyczynę dawa przecz do nich słał Proroki i nauczyciele, to jest, aby je zgromadził do siebie i do używania świętej łaski swojej. Bo co tam powiedział. Oto ja ślę do was Proroki i mądre ludzie: tu zaś powiada: O Jeruzalem, Jeruzalem, chciałem cię zgromadzić i syny twoje, jako kokoš zgromadza kurczątka pod skrzydła swoje. A tak wyraźnie tu Pan znać dał, iż co czyni kokoš wabiąc kurczątka rozproszone pod skrzydła swoje, to on czyni z nami posyłając do nas wierne sługi swoje. Bo jako kokoš odmieniwszy własny a przyrodzony głos swój, inszego używa żałośnego a łagodnego, którym się ile w niej jest przypodobać chce dziateczkom swoim. Tak i ten święty Pan, odmieniwszy on straszny a ogromny Boski głos swój, którym do ludu na górze mówił, i którego dla bojaźni wielkiej Izraelitowie słuchać nie mogli, oto używa głosu inakszego łagodniejszego i milszego, a nam ludziom śmiertelnym przystojniejszego a własnego. Mówi do ludzi przez ludzie, aby nas tym łagodniejszym głosem do siebie snadniej przywabić mógł. Gardło tedy i głos Pana naszego, są Prorocy, nauczycielowie, i wierni posłańcowie jego, przez te mówi, przez te nas do siebie wabi. Bo im tak indziej mówi, nie wy jesteście którzy mówicie, ale duch Ojca mego który w was jest. A jeden z tych świętych posłańców tak o sobie zeznał, że jest głosem wołającego na puszczy. A jako kokoš szeroko rozciągnąwszy skrzydła swe pod nie dziatki swe wabi, przychodzące przyjmuje, i nosem swoim pod się garnie, skrzydłami od niepogody i drapieżnych ptaków okrywa: tak też i ten święty Pan z nami się obchodzić miłościwie raczy. Albowiem przez te wierne posły swe, szeroko i daleko po wszystkim świecie rozciągnąwszy skrzydła świętej Ewanieliej swojej prawdziwego a niebieskiego Słowa swego, pod nie nas zgromadza, pod nie zwolywa, pod nie Duchem świętym swoim wewnątrz ciągnie, pod niemi nam od drapieżnego ptaka szatana, od grzechu i śmierci wiecznej bezpieczeństwo ukazuje. Bo indziej tak powiedział: Jeśli kto chowa słowa moje, śmierci nie ogląda na wieki. Pod też się skrzydła święte kurczątka ciągną, pod temi Kościół jego święty zgromadzone miejsce ma, pod temi stoi, pod temi za dziwną Ducha świętego sprawą bywa ogrzewan, pod temi wzrost swój w wierze świętej, w nadziei, w miłości, w sprawiedliwości i świętobliwości bierze, a bierze tak długo, aż przyjdzie w męża zupełnego, w miarę wzrostu zupełności Pana Chrystusowej.

Dziwnać to jest iście dobroć, dziwna ludzkość tego Pana, iż się tak z nami będąc wysokim majestatem miłościwie obchodzić raczy. Dziwne iście szczęście człowieka nędznego, marnej gliny a nikczemnego prochu, którego oto sobie do takowego kochania i starania przyjął, w jakiem są kurczątka u matki swojej. Ale się tu już zdumieć (jeśliś jest człowiekiem) musisz, gdy jeszcze dalszą tego Pana ludzkość obaczysz. Bo nie mając na tem dosyć co czynić raczy przez sługi i posły swoje Proroki i nauczyciele: jeszcze się ten wysoki majestat bliżej przystąpić, a prawie się z nami kurczątki niskiemi kurczątkiem stać raczył. Bo jako kokoš opuściwszy nad przyrodzenie wysokie siadło swoje, po ziemi sie z kurczątkami swemi włoczy, na ziemi nisko a czasem i pod ławą k woli kurczątkom swoim siada: tak i nasz miłościwy Pan miłością niewymówną ku stworzeniu swemu będąc zięty, opuściwszy niejakim obyczajem on wysoki a niebieski pałac swój Niebo, do nas się sam aż do ziemie nad przyrodzenie skłonił, a nam k woli ludziom, sam się też człowiekiem stał, na ziemi mieszkał i przebywał, z ludźmi jako człowiek mówił, już też własnym głosem swym nas wierne kurczątka swoje wabił, a szukając nas straconych, po mieściech, miasteczkach, wsiach chodził, a rozproszone pod skrzydła nauki niebieskiej swojej zgromadzał. Jegoć ono święty głos którym nas rozproszone kurczątka swoje wabi. Pójdźcie do mnie wszyscy którzy pracujecie a obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę. Ale aby nam do końca w sobie afekt prawie oycowski z podobieństwa kokoszy wyraził, dalej jeszcze ten św. Pan postąpił. Bo jako kokoš radniej się sama na niebezpieczeństwo wydawa, i nierówną czasem wojnę na której więc przegrać musi, dla kurczątek swych aby jedno kurczątka jej zdrowe zostały podejmuje: tożci i on z wielkiej miłości ku nam uczynić raczył. Bo zastawiając się za nas przed sądem Bożym, któremuśmy winni byli zostali, na haniebną się mękę i na przeklęństwo podać raczył, raczył na się grzech nasz wziąć, abyśmy przezeń sprawiedliwości dostali, raczył umrzeć, abyśmy żywi byli, dał się sądzić, abyśmy sądzeni nie byli, dał się obnażyć, abyśmy sprawiedliwością jego przed sądem Bożym okryci byli. O niewymówna a nigdy nieślychana dobroci tego świętego Pana. O nieszczęśliwe a kamienne serce, jeśliby cię jeszcze takowa wielka dobroć a ludzkość jego przekonać a zmiękczyć nie mogła.

Słuchajże jeszcze chrześcianinie. A dla czegoż tu Pan na te niskości zstąpił? czyli

przeto, aby tu z tobą zawżdy cieleśnie mießkał i przebywał? Nie dla tego, nie myl się, ale przeto, aby cię z sobą z tej niskości ziemskiej do onej wysokości niebieskiej i do odpoczynienia wiecznego zawabił, i drogęć za sobą pokazał. Bo jako kokoß gdy kurczątka zgromadzi i uchowa, już też z niemi nisko nie siada, ale sama wzgórę na spokojne miejsce wleciawßy, za sobą je wabi, drogę im za sobą ukazuje; tak i ten świety Pan uczynić raczył. Bo urząd swój na tych niskościach wykonawßy, wierne swoje w świętej wierze wychowawßy, zgromadziwßy, obroniwßy, na wysokości niebieskie wstąpił, a nam też tam drogę ukazał, tamże nas za sobą wabi, tam miejsce gotuje, abyśmy też i my już tem siadłem mizernego świata wzgardziwßy, o rzeczach wysokich niebieskich duchownych myśleli i onych ßukali, a umyślem też za Panem swoim do nieba wstąpili, a tam już z Panem swoim obcowali. Tak jako nas do tego upomina Apostol mówiąc: Jeśliście z Panem Chrystusem powstali, o też się rzeczy, które wzgórę są starajcie. Już maß chrześcianinie prawie na oko w podobieństwie kokoßy wyrażoną wolą, umysł, dobroć i ludzkość Pana swego, co czyni, czego ßuka, gdy cię wabi, posyłając do ciebie sługi swoje i nauczyciele prawdziwej nauki swojej.

Jest tedy tu nie mało nauk w tem świętem podobieństwie kokoßy, uważenia godnych. A najprzód, jako to wielki dar jest miłego Boga, i znak wielkiej miłości jego k nam, gdy nam posyłać raczy wierne nauczyciele, a przez nie święte Słowo swoje. Co niechaj pamiętają ci wßyscy, którzy sobie naukę Pana swego i urząd wiernych posłańców jego lekce poważają, a niewiedząc umysłu Pańskiego w tej sprawie świętej jego, i nie wiedząc co w ten czas czyni, czego ßuka: sromotnie naukę niebieską jego i posły jego odmietują. Druga tu nauka jest, z której obaczyć możeß, jakiemi nędznicy jesteśmy bez prawdziwych posłów i nauczycielów i bez niebieskiego Słowa Bożego, że nie czem inßem jedno rozproßonemi, a ßatanowi i jego tyrańßwu właśnie jak kurczątka rozproßone podległemi. Bo nam przykładem być może ono rozproßenie Izraelitów, którzy nie mając prawdziwych nauczycielów, żałośnie się byli od Pana swego i od świętego Słowa jego rozbieżeli, jedni tam, drudzy sam. Jedni do onych gajów na których ofiary czynili ludzie zawiedzieni, drudzy za Balem, niektórzy za królewną niebieską, niektórzy za Aßarotą boginią, i za rozliczonemi bałwany swojemi, tak jako im to wymawia Pan mówiąc: Mnieście opuścili studnicę wody żywej, a wykopaliście sobie studnice rumem zatłoczone w których wody nie maß. A indziej im wymawia: Jż ile miaßt było, tyle Bogów mieli, a iż chodzili każdy za Bogiem swoim. Toć to było rozproßenie Izraelitów, bez wiernych pasterzów i nauczycielów.

Ale co dawne czaßy przypominam, gdyż dziś w chrześciaństwie takowe jest rozproßenie obłąkanych ludzi, jakowe nietylko między Żydy ale i między Pogany nie było. Bo wżdy przedtem ile było miaßt, tyle Bogów. (A Bóg jest każdemu to w czem kto ufa i nadzieję swą kładła). Ale dziś ach niestetyż do tego przyßło, iż ile głów, tyle Bogów, tyle patronów. Jeden za tym idzie, drugi za owym, jeden tam, drugi sam. Takci się te mizerne kurczątka rozłazły i rozbieżały od Pana swego i od świętego głosu jego, że je trudno zebrać i zgromadzić, nie będzieli osobliwej łaßki miłego Boga, i zmiłowania nad niemi. Trzecią tu jeßcze naukę mamy, iż wierne kurczątka swe, to jest kościół święty swój Pan przywięzuje jedno do siebie do świętego Słowa swego. Bo oto słyßyß iż pod Chrystusem samym Panem, i pod świętemi skrzydłami Słowa niebieskiego jego Kościół święty miejsce ma. Niesprawiedliwie tedy kacerzami i odßczepieńcami nazywani bywają, którzy nie wiedząc o pewniejßem miejscu Kościoła Bożego i o bezpieczniejßej obronie nad skrzydła Pana swojego, opuściwßy płaßcz rzymski, pod te się skrzydła Pańskie, a zatemże i do społeczności wiernych garną i cisną.

Druga część.

Słyßeliśmy o wielkiej dobroci i ludzkości tego niebieskiego Pana, którą on nam pokazywać raczy, wysyłając wierne posły i nauczyciele swoje. Obaczmyż z drugiej strony, jakiemi się też ludzie stawią przeciwko tak dobrotliwemu Panu swemu, i jakiem sercem przyjmują takowe dobrodziejstwa jego. A osobliwie jaką chęć okazali Żydowie (do których tu Pan mówił) przeciwko jemu i przeciwko posłom jego. Dwie-

ma to słówki pokazał i zamknął. Niechcieliście. Zabiliście. Najprzód bowiem powiedział. Oto dawno posyłam Proroki i mądre ludzie i doktory, a wy niektóre z nich zabijecie, niektóre krzyżujecie, niektóre ukamionujecie. Potem dołożył mówiąc: ilekroć chcialem was zgromadzić jako kokoß kurczątka swoje, niechcieliście. Nie prostą tedy niewdzięczność niewiernikom miłościwy Pan wymietuje na oczy, ale taką nad którą już większa być nie może. Wielkać to jest niewdzięczność, gdy kto od dobrodzieja swego dobrodziejstwo niewdzięcznie przyjmuje, większa gdy dobrodziejstwem zgoła gardzi, i na zniewagę dobrodziejowi swemu od siebie odpycha. Ale to już największa, nad którą większa być nie może, nie tylko dobrodziejstwa nie przyjmować, ale też dobrodzieja samego albo sługi jego okrutnie mordować, i krew ich umyślem tyrańskim przelewać. Takową niewdzięczność oni zaślepieni ludzie naprzeciwko Panu i sługom wiernym jego pokazowali. Bo iż nie wspomnę onych którzy przed Chrystusem Panem będąc, Proroki mordowali: wiemy dobrze jako się najprzód na samym Panu zaprawiwßy a onego na krzyż wbiwßy, o inße się wnetże pokusili, Szczepana ś. ukamionowali, Apostoły Pańskie bieżowali, z miaßt jako jedne zwódzce i najßprośniejße bluźnierze wyganiali.

Wielkać to iście a z podziwieniem chrześcianinie niewdzięczność żydowska, która i nieme bydlęta przechodzi, które znają dobrodzieja swego i wdzięczne są dobrodziejstwa jego. Tak jako to indziej u Proroka Bóg mówić raczy: iż poznał wół dzierżawcę swego, a osioł żłób Pana swego, a ten lud nie poznał mię. Będzieß tedy chciał wiedzieć, co je wżdy do takowej wielkiej niewdzięczności przypędziło, a nad zwierzę najokrutniejße okrutnemi uczyniło? Powiem ci chrześcianinie. Przywiodło je do tego pijaństwo duchowne i ślepota dußna ich. Bo jako pijanemu nie trudno o zwadę, ręce się ciągną do mężobójstwa, nogi do przelania krwi. Bo że takowym wßystko równo widzi, a czasem i wielki Pan srogim mu nie będzie. Takżeć i to pijaństwo duchowne, nie tylko do niewdzięczności, ale i do przelania krwi samego Pana i sług jego Żydy przypędziło. Spytaß podobno co to było za pijaństwo, i czem się byli żydowie opili? Wiedzże chrześcianinie: Obrał był Pan Bóg za lud swój lud on żydowski, mówiąc do Abrahama: będę Bogiem twym i Bogiem potomstwa twego. Obrał był sobie miasto Jerozolimskie za święte miejsce swoje, obiecując tam wßechmocnością Bóstwa swego na wieki. Obiecał im był, iż w pośrzodku ich Duch ś. i Słowo jego mießkać miało. Ktemu i to był obiecał, iż Zakon nie miał odejść od kapłana, i nauka od mądrego: Otóż oni tych zacnych obietnic ufnością aż prawie do upicia opojeni będąc, kiedy je wierni posłowie Boży z grzechu, z błędu, z bałwochwalstwa, z niewdzięczności karali, do tego co lepßego i zakonowi Bożemu bliższego upominali: nie inaczej jedno jako środzy zwierzowie na posły się Boże targali, drapali, mordowali, zabijali. Czego daleko nie chodząc przykład jasny mamy w Szczepanie ś., którego pod tą potwarzą zabili, jakoby przeciwko Mojżeßowi i kościołowi onemu Jerozolimskiemu mówić miał. Tać była chrześcianinie miły przyczyna tak wielkiej niewdzięczności żydowskiej.

Ale ach niestetyż, nie trzebać nam do żydów po przykłady chodzić, nie trzebać się żydom dziwować, nie nowinać to dziś na świecie takowa niewdzięczność. A nie nowina przeto, iż to już u nas którzy się chrześciany zowiemy w zwyczaj weßło, Słowo miłego Boga nogami deptać, i wierne posły jego odmietować, mordować i zabijać. Nie był wiek po czaßech onych Apostolskich, któregoby jaśniej a ßczérzej Ewanielia była opowiadana, jaki jest wiek ten ostateczny. Ale z drugiej strony, nie było wieku żadnego po Apostołech, któregoby większa Słowa miłego Boga niewdzięczność panowała, jako jest wiek ten dziśiejßy. Kto nie widzi? jako dziś zabobony, które przedtem ludzie święci nogami deptali, wymyśły ludzkie i sprośne bałwochwalstwa imię i tytuł religii otrzymały. Nie wspomnę posłańców wiernych Pańskich, których krwią wßystko prawie chrześciaństwo jest oblane, tak iż ani żydowie, ani oni środzy poganie nie przelali tak wiele krwi chrześciańskiej jako jej ci przelali, co się dziś filarmi i głowami Kościoła Bożego być ozywają. Świadkiem jest tego Anglia, Francya, Niderland, i inße tym podobne krainy, świadkiem Anieli Boży, świadkiem Pan Bóg, który wßystko zdaleka przegląda, a wzgardy słowa swego i zelżywości imienia ś. swojego, i przelania krwi wiernych swoich mścić się czaßu swego będzie.

A chociaż tak środze u świata zhańbione jest Słowo miłego Boga, chociaż takich okrucieństw doznawają posłowie Boży

ludzie chrześciańscy, wielka jednak przeciwników jest śmialość, iż nie rzekę zapamiętalość, że to na wierne klaść śmieją, jakoby oni Proroki święte, Apostoły zabijać i kamionować mieli, krzyżując, wywracając, i wyciągając aż do krwi Pismo prorockie i apostolskie. Ale chwała Bogu że nam tego zadać nie mogą co Chrystus Jezus Faryzeuszom, i co my onym zadawamy. Przez co przyznali nam to niechcąc że jesteśmy Kościołem Bożym prawdziwym, że od tyraństwa dalecy jesteśmy, krwi nietylko winnej ale i niewinnej nie przelewamy. Bo Chrystus Pan nie przypodobał Kościoła swego do wilków co krew przelewają, do lwów, do smoków co drapieztwa używają; ale do owieczki a do gołębiczki, iż owieczki rogiem nie bodą, kopytem nie biją, kły nie kąsają, gołębiczki paznokciami nie drapają, ale owszem drapane i ściskane bywają. Sama tedy ta rzecz że nie my ich ściskamy ale oni nas, nie my krwi ich przelewamy ale oni naszę, jaśnie dawa znać, jakim kościołem są oni a jakim my. Gdyż to pewna jest, że kościół milego Boga krwi cudzej nie przelewał, jedno swoję własną dla Chrystusa Pana i dla świętej prawdy jego. To zaśię z drugiej strony nas cieszy, iż co nam zadawają, niewinnie nam zadawają, a tak prawdziwie, jakoteż to oni nadeci skrybowie i Faryzeuszowie zadawali Prorokom świętym i wiernym posłom Bożym. Zostawiwszy tedy to do sądu sprawiedliwego sędziego, postąpmy do dalszych nauk.

Trzecia część.

Wiemy to dobrze, iż jako każda pobożność ma chwałę i zapłatę swą, tak też każda niepobożność ma karanie swe. Jżeśmy tedy słyszeli niewdzięczność, słuchajmyż kaźni i karania, które Pan naznaczył wszystkim niewdzięcznikom łaski swej, i morderzom wiernych swych. Najprzód tedy miłościwy Pan lamentuje nad onem niewdzięcznem miastem, które iż lekarstwa przyjąć nie chciało, żadnej nadziei już o niem nawrócenia nie było. O Jeruzalem powiada, Jeruzalem, które zabijasz Proroki i kamionujesz te którzy do ciebie są posłani. Jakom ja ciebie zgromadzić chciał jako kokoš kurczęta swe, aleś ty nie chciało. A tak temi słowy żałobliwemi znać dawa, że nie z jego przyczyny ale z swej własnej zginąć miasto ono z obywatelmi swemi miało. Czynił on to co dobry pasterz powinien, ale oni tego zaniedbali co byli powinni. Chciał je on do siebie zgromadzić, i pod skrzydła opatrzności i Słowa ś. przyjąć, ale oni niechcieli. Dawał im łaskę swą, ale ją oni od siebie odgarnowali. Pociągał je w sercach ich Duchem swym, a oni Duchowi świętemu (jako im to na oczy wymiatuje Szczepan ś.) odpornemi byli. Otwarzał oczy ich światłością Słowa swego, a oni je sobie zasłaniali, a tak chcąc dobrowolnie ginęli. Jakoteż i wszyscy niewiernicy zaślepiając sobie dobrowolnie oczy swe na prawdę niebieską i odpornemi będąc w umyśle i sumnieniu swojem Duchowi ś., zkodliwie giną, i wymówki żadnej w dzień on sądny mieć nie będą. A co tu więcej tak żałośnego narzekania naszemu Panu dodawa, jedno to, iż ono miasto które było miastem Bożem, przybytkiem Pańskim, który był sobie ku mieszkaniu obrał, a iż rzekę coś dalszego: które było strójem wiernym Słowa Bożego, mistrzynią mądrości niebieskiej, światłością świata, krynicą prawdziwej nauki, stolicą chwały Bożej, wszelakich cnót kształtem i wzorem, że się tak niegodnem osądziło być łaski milego Boga, a iż się stało jaskinią łotrską, katownią ludzi świętych, które się tak było krwi przelewać nauczyło, że się jej do sytości napić nie mogło.

Patrzajże już straszngo wyroku Pańskiego na niewdzięczne Faryzeusze wydanego. Przyjdzie powiada, na was wszelka krew niewinna, począwszy od Abla sprawiedliwego aż do Zacharyasza syna Barachiaszowego, któregoście zabili między kościołem a ołtarzem. O straszny a ogromny dekrecie. Słuchaj chrześcianinie co Pan mówi. Przyjdzie, powiada, wszelka krew na Faryzeusze mężobojce i morderze świętych, od pierwszego męczennika Abla do ostatecznego, tak iż zabiwszy kilka wiernych Pańskich, będą winni krwie onych wszystkich męczenników, którzy dla prawdy od świata początku od złych pozabijani byli, nie inaczej jedno jakoby je oni sami ręką swą pozabijali. Toć pierwsza pomsta będzie nad morderzmi świętych, która mogłaby wżdy rusznyć niepobożnych ludzi (gdyby na nię pamiętać chcieli) żeby nie tak skwapliwemi byli na przelanie krwi chrześciańskich ludzi. Ciężkać rzecz jest, winnym być krwi jednego niewinnego: a cóż tak wiele tysiąców niezliczonych, którzy są od początku świata pomordowani? Aleć nie co innego tym cielesnym ludziom hypokrytom tę srogą sentencyą i z serca i z sumnienia wybija, jedno to, iż święte mordując, mniemają aby kacerze a heretyki i bluźnierze mordowali. A jako Pan powiada, mniemają aby przez to ofiarę wdzięczną Panu Bogu czynili. A temże się ślepem mniemaniem tem więcej na wierne zajuszają. A niechajci to najmniej dziwno nie będzie, iż Pan Bóg wszechmocny sprawiedliwym sądem swoim morderze świętych czyni winnemi krwie przelanej wszystkich męczenników swoich. Bo iż wszyscy wybrani Pańscy jednem ciałem są, pod jedną głową Chrystusem Jezusem. Niewiernik zamordowawszy jeden członek, winien jest wszystkiego ciała. A ktemu, iż wszyscy niewiernicy jednem ciałem są, których głową jest szatan, i wszystkich jedna i taż jest niepobożność, (właśnie jakoby łańcuch rozmaitemi ogniwy zpięty) która od pierwszego aż do ostatniego prawie rostąc, miary swej dochodzi. Przetoż sprawiedliwym sądem Bożym jedna we wszystkich jednako niepobożność karana będzie.

Masz jedną kaźń milego Boga wydaną na morderze świętych. Słuchajże drugiej. Oto dom waš spustošony będzie. A gdy im grozi spustošeniem domu ich, dwojaką plagę rozumie, to jest, duszną i cielesną. Cielesną jest, spustošenie miasta, kościoła, kaplaństwa i królestwa, nakoniec wszystkiej policyjej ich. Duszna zaśię która z tej pierwszej idzie, to jest, odjęcie Słowa milego Boga i świętej łaski jego i królestwa niebieskiego, podanie na wieczną a nieuleczoną ślepotę. Bo kościół dla tego był zbudowan, aby tam chwała Boża i nauka zbawienna miejsce miała, i kaplani przeto byli postanowieni, i Prorocy posyłani, aby zakonu Bożego uczyli. Odjąwszy tedy Pan kościół, kaplaństwo i królestwo, odjął też od nich słowa swoje, a zatem i królestwo niebieskie, i świętą łaskę swoję, a podał je na wieczną ślepotę, i na wzgardę a urąganie wszystkim obywatelom świata tego.

Uczcież się tu ludzie, a obaczajcie jako to jest ciężki a nieznośny grzech przed Panem Bogiem, niewdzięczność Słowa milego Boga, wzgarda posłańców Bożych i łaski tej którą przez nie Pan Bóg ludziom posyłać raczy. Wszelki grzéch, którego się człowiek dopuści obrzydły i ciężki jest przed Panem Bogiem, dla którego pewne osoby, pewne domy, wsi, miasta karać sprawiedliwy miłościwy Pan raczy, a czasem się dostawa i całemu królestwu: Aleć wzgarda Słowa milego Boga, podeptanie sprośne łaski niebieskiej jego, znieważanie i przelanie krwi wiernych sług jego, już najcięższy i najobrzydliwszy grzéch przed nim jest, dla którego królestwa kwitnące z gruntu wyniszczone, i wykorzenione, i żałośnie spustošone bywają, dla którego Słowo swoje, łaskę swą, ludzie godne, kaznodzieje uczone Pan Bóg wszechmogący odejmować raczy, podawając ludzie w taką ślepotę duszną, w której nie mogąc się uznać, na wieczne zatracenie upadać muszą. Czego mamy jasne przykłady w sławnej niekiedy na wschód słońca Grecyjej, którą Pan Bóg dla niewdzięczności Słowa swego i posłów swoich na spustošenie sprawiedliwym sądem swoim srogiemu poganinowi podał, Słowo niebieskie swoje, nauczyciele prawdziwe, a nakoniec i łaskę swą odjął, twarz swą od niej odwrócił, zaczem do tego przyszło, iż gdzie przedtem kwitnęła święta prawda, chwała milego Boga, tam srogie dziś panuje bluźnierstwo Machometa fałszywego Proroka.

Tegoż nie dalekie w sąsiedztwie jawne przykłady mamy. A blizko tego że taka wielka niewdzięczność, a sromotne Ewanieliej świętej Pańskiej podeptanie i upluwanie, i sług milego Boga uciśnienie i kacerskim tytułem spotwarzenie, jakie się dziś u nas w Polszcze ach niestety dzieje, srodze pokarane będzie. I mybyśmy to dawno w Polszcze mieli, jedno iż nam jeszcze z wielkiej a niewymownej łaski swej Pan Bóg czasu pokutowania pomknąć raczył, chcąc nas jeszcze przed upadkiem, Słowem świętem swojem, które oto jaśnie i dziś jest opowiadane obwieścić, przestrzedz, a wszelaką nam wymówkę niewiadomości na on dzień ostateczny odjąć. Ale ach niestety, gorsze są ostatnie rzeczy nad pierwsze, bo miasto uznania cięższej się na prawdę niebieską zatwardzamy, miasto polepszenia, więcej się z Słowa milego Boga gorszymy, miasto przyjęcia nauki zbawiennej, ciężej ją prześladujemy, a temże sobie cięższy sąd i cięższą kaźń milego Boga zgarnujemy, a rychlej niżli nam naznaczono, pomstę na się jego pobudzamy.*)

*) Zpełniło się, co tu X. Grzegorz zapowiada; w miarę jak ścieśniono wolność wyznania wiary w dawnej Polsce, chyliło się Państwo co raz więcej do upadku, a w chwili gdy prześladowanie górę wzięło, nastąpił upadek potężnego niegdyś narodu.

Ocknijcież się już tedy dla Boga o ludzie, ocknijcie, o wasci idzie, idzie o waße żonki, o waße dziatki, idzie o waße maiętności, idzie nakoniec o zbawienie waße, które jeśli tu utracicie, tam go już nie najdziecie, tam utraconego wiecznie z ciężkim żalem, z wzdychaniem i płaczem nie opłaczecie i nie obżalujecie. Jedrzyjcież tę ciemną luskę z oczu umysłu waßego, która wam prawdę że jej poznać nie możecie zaćmiła. Bo jeśli tu nie przejrzycie, a co się z wami dzieje prawdziwie nie uznacie a nie uczujecie; tam przerzycie, tam coście stracili uznacie, tam kogoście ukłóli, uplwali i spotwarzali ujrzycie. Poznawajcież czas nawiedzenia waßego, a nie słuchajcie tych, którzy sobie dobrem świata tego mieniem i nienawiścią prawdy oczy zasłoniwßy, coś wam inßego powiadają.

A wy z drugiej strony zacne książęta, królowie, monarchowie, którym Pan Bóg berło rozkazowania nad ludem swym w rękę podać raczył, uczcie się też z tej straßnej kaźni miłego Boga, jeć nie Ewanielia, nie Słowo miłego Boga prawdziwe, nie słudzy Boży, prawdziwi słowa Bożego nauczycielowie są przyczyną spustoßenia i znißczenia królestw kwitnących waßych, (jako wam niektórzy powiadają) ale wzgarda Słowa Bożego, niewdzięczność i zaniedbanie łaski Bożej, którą Pan Bóg podawa przez Słowo swoje, a także wzgarda i zamordowanie sług Bożych, które on do nas posyła z Słowem swojem, budząc nas i ospałość naßą, wywodząc nas przez nie z ciemności do świątłości, od ßatana do Boga, od grzechów do pokuty ś.. Jeśli tedy chcecie długo a ßczęśliwie panować, w pokoju dobrym i w rządzie królestwo waße zachować; strzeżcież się niewdzięczności, strzeżcież się wzgardy Słowa Bożego i posłów jego. A gdy je do was i do królestw waßych Pan przesyła, a przez nie was i królestwa waße nawiedza; otwórzcież drzwi Panu waßemu i świętemu Słowu jego, jako was do tego Prorok upomina. Pocałujcie Syna Bożego, przyjmując słowo jego i posły jego, i dajcie mu miejsce u siebie, nie oglądając się na żadne dawności, na żadne prerogatywy, na żadne tytuły, dla których pospolicie Słowo miłego Boga do ludzi przychodzi w zgardę i w obydzenie.

Krótkie zebranie nauk z tej Ewanieliej świętej.

Pamiętajmyż już wystrzegać się obłudy faryzaiskiej, którzy niepobożność i łakomstwo swoje zwykli zakrywać postawą pobożności świętej. Potem też pamiętajmy, jako to jest wielkie dobrodziejstwo naßego Pana, gdy nam wierne nauczyciele z prawdziwą nauką swą posyła. Bo nas przez nie do siebie i do łaski swej zgromadza, przez nie jakoby kokoß kwoka, przez nie wabi, przez nie pod skrzydła nauki niebieskiej swojej (pod którą jest kościół jego) zbiera, i bezpiecznemi od kań i od jastrząbów piekielnych czyni. Bo ten który z pod tych skrzydł Słowa świętego jego wypadnie, z łaski jego i z królestwa niebieskiego wypadnie. Trzecie, strzeżmy się niewdzięczności i wzgardy Słowa miłego Boga, i posłów wiernych jego, nad którą na świecie nie może być nic cięższego i nieznośniejszego. Czwarte pamiętaj, jako sroga kaźń miłego Boga oczekawa wzgardziciele Słowa Bożego i morderców posłów jego. Albowiem tacy wßyscy będą najprzód winni krwie wßystkich onych męczenników, którzy od początku świata pomordowani są, właśnie jakoby je własną ręką swą zabili. Ktemu, poda Pan takowe na spustoßenie niewskorane i odejmie od nich Słowo swoje, łaskę swą, królestwo niebieskie, a poda je do wiecznej ślepoty, i do onych ciemności wiecznych, kędy będzie płacz i zgrzytanie zębów.

A ty królu nieśmiertelny Boże wßechmogący, któryś nas tych czasów ostatecznych do tak jasnej świętego słowa twego światłości z niewymownej łaski twojej powołać raczył, dajże nam to abyśmy go wdzięczni byli, a dobroć ojcowską twoję w nim uznawając, ciebie nabożnemi umysły chwalili, i tobie z serca po wßystkie dni żywotów naßych dziękowali. A póki tu żyjemy, dajże nam to abyśmy od niego nie odstępowali, ale przy nam za sprawą Ducha świętego twojego stojąc dzień podle dnia przez nie się odradzali, a owoce Słowa niebieskiego twego godne z siebie wydawali, i krzyż który na nas dla niego kłaść raczyß, skromnie za pomocą twoją znosili, co ty uczyń dla imienia twego i syna najmilßego twego Pana naßego Jezu Chrysta, który jest Bogiem chwalebnym i błogosławionym na wieki wieków, Amen.

VII.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę która bywa między oktawą Bożego narodzenia, którą opisał Łukaß Ewanielista ś. w 2. rozdziale.

Byli ojciec i matka Pana Jezusowa, dziwujący się tym rzeczom, które były mówione o nim. I błogosławił im Symeon, mówiąc ku Maryej matce jego: oto ten jest postawion na upadek i na powstanie wielom z ludzi izraelskich, i na znak temu któremu się ma być sprzeciwiono, a twoję własną duße przeniknie miecz, aby były z rozmaitych serc myśli ludzkie objawione. A była Anna Prorokini dziewka Fanuelowa z pokolenia Asser, ta już była przetrwała wiele czasów, a mießkała z mężem swym roków siedm od panieństwa swego, a była wdową aż do lat ośmdziesiąt i cztérech, nie występowała z kościoła posty i modlitwami ustawicznie służąc we dnie i w nocy; a ta przyßedßy tam tejże godziny, wyznawała tego Pana, a opowiadała o nim wßystkim którzy oczekawali odkupienia w Jerozolimie. A gdy już wypełnili wßystko wedle zakonu Pańskiego, wrócili się zasię do ziemie Galilejskiej do Nazaret, miasta swego. A dziecię ono rosło a było utwierdzone Duchem świętym i napełnione mądrości, a łaska Boża była przy nim.

Iż Chrystus Jezus i święta nauka jest znakiem sprzeciwieństwa, któremu acz się ludzie niewierni sprzeciwić mogą, ale przezwyciężyć żadną miarą nie mogą.

Jako słońce gdy po ciemnościach nocnych ku oświeceniu świata wschodzić poczyna, nie wßystkiemu się światu zaraz pokazuje, i nie wßystkiego zarazem oświeca. Ale z nienagla się a po kęsu najprzód pokazując i promieńmi swemi i tu i owdzie rozświecając. Potem im dalej tem wyżej się podnosząc, wßystkiemu się światu okazuje, a nocne ciemności odbiwßy, wßystek świat promieńmi swemi oświeca, a wielką radość i wesele ludziom przynosi; takżeć i słońce ono sprawiedliwości, które z nieba przez żywot dziewice panny wßystkiemu światu (jako Zacharyaß śpiewa) weßło, Pan naß Jezus Chrystus, prawdziwy Syn Boży, czynić raczy, czego nam dzisiejßa Ewanielia jest jawnem a niewątpliwem świadectwem. Bo który nowo narodzony będąc, samym tylko pasterzykom objawionym był, ten oto Bóstwa świętego swego promienie ßérzej rozßerzając, już się wielom z nienagla objawiać raczy. Już do niego z daleka mędrcy przychodzą, już mu chwałę wespół z dary oddają. Już go Symeon starußek i Anna Prorokini ś. znają. Już go przed wßystkiemi onego oczekawającemi zalecają. Już o nim wielkie a dziwne rzeczy przepowiadają. A którego pierwej samo Betlehem, i to w kącie na stronie w stajni miało, oto tego już ma ze wßech najprzedniejße miasto Jeruzalem. Tego ma zacny a po wßem świecie sławny kościół Jerozolimski. A gdy potem to słońce sprawiedliwości przez opowiadanie Ewa-

nieliej ś. i przez zacne cuda, ku górze wyniesione było, dopiero tam wszystek świat światłością swą oświeciło, świat wszystek przeniknęło, i niemałą radością i pociechą uweselilo. Tam się dopiero wypełniło ono co było powiedziano u Proroka: iż będą chodzić poganie w światłości twojej, i królowie w światłości wejścia twego. Abyśmy tedy i my światłością króla tego nowo narodzonego oświeceni byli, i aby w sercach naszych weszła jutrzenka znajomości jego, porządnie sobie za pomocą Bożą tę ś. Ewanielią rozbierzemy i uważymy. Której ta krótka suma jest. Najprzód pokazuje nam w niej Duch ś. jako Pan Bóg wszechmogący dziwnym obyczajem, majestat Syna swego w uniżeniu jego znienagla wyświadczać a wiernym swym onego oznajmiać najprzód raczył, z których był Symeon i Anna Prorokini. Ktemu przywodzi proroctwo Symeonowe, jako Chrystus Pan miał być jednym ku upadku a drugim ku powstaniu. Trzecie, wystawia Annę prorokinią, która to jaśnie w tem dzieciątku Panu Jezusie Chrystusie widziała, i przed wszystkiemi wyznawała, czego oni uczeni Faryzeuszowie ślepi byli. Tego wszystkiego ten jest pożytek, abyśmy się ubogim Panem Chrystusem, i upadającemi w nim, z Symeonem i z Anną nie gorszyli. A ktemu na wystawne się a wedle świata uczone ludzie nie oglądali, widząc to jaśnie, iż on tajemnice królestwa swego od mądrych i uczonych zakrywa, a objawia je maluchnym. Już tedy w imię Pańskie przystąpmy do wykładu Ewanieliej świętej.

Pierwsza cząstka.

MOże się tu kto skoro na początku tej Ewanieliej św. zadziwować, przecz i dla czego powiada Łukasz Ewanielista ś. Iż matka Pańska Marya i Józef ojciec jego, wedle pospolitego mniemania, dziwowali się tym mówom, które były mówione o synu ich dzieciątku Panu Chrystusie. Bo mógłby kto to słysząc, pomyślić sobie, żeby rodzicy Pańscy temu wierzyć nie mieli, co o nim było mówiono, iż się temu dziwowali. Ale to trzeba chrześciańskiem uważaniem u siebie uważyć, żeć się Józef z Maryą matką Pańską, nie przeto dziwowali mówom tym które były mówione o nim, żeby nie wierzyli, ale owszem przeto, iż wierzyli, albowiem widzieli, jako dziwnym obyczajem Bóg wszechmogący Syna swego miłego, jeszcze w pieluszkach powitego, takowym już być z nienagla pokazował, jakowym go przed niemi przy poczęciu jego Aniół być przepowiadał, i jakim go oni być wierzyli.

Powiedział był Aniół, iż ten syn w pannie sprawą Ducha ś. poczęty, miał być zacnym a wielkim, a iż Synem Bożym zwan być miał. To tedy już na ten czas skutecznie Bóg pokazować był począł. Albowiem jako się skoro narodził ten syn, alić Anieli śpiewają, narodzenie jego z weselem wielkiem opowiadają, alić go, pasterze opuściwszy trzody swe, szukają i Mesyaszem obiecanym uznawają. Alić za sprawą dziwną gwiazdy niebieskiej, mędrcy z dalekich krain do niego jadą, pokłony czynią, i poczętę jako królowi oddawają. Alić go Symeon starusek, na ręce swe wziąwszy, z wielką radością zbawicielem onym z dawna obiecanym, i światłością którą poganie oświeceni być mieli, i chwałą ludu izraelskiego zowie, a już śmierci od Boga żąda i pragnie. Alić go Anna Prorokini przed wszystkiemi Mesyaszem obiecanym wyznawa w onym sławnym kościele Jerozolimskim.

Dziwowali się tedy Józef i Marya matka jego, a prawie już w nich od radości serduszko skakało, że się nie omylili na obietnicy anielskiej, na wierze swej i nadziei o tem dzieciątku, że to Bóg dziwnym obyczajem w nim pokazować raczył, co było ku wierzeniu rozumowi ludzkiemu niepodobnego. A ktoby był rzekł? ktoby był pomyślił? ktoby temu był wierzył? żeby ono dziecie ubogie, w ubogich pieluszkach leżące, miało być zbawicielem z dawna obiecanym? Pan Bóg to jednak dziwnym obyczajem w sercach ludzkich sprawował, i przez widzenia niebieskie przyczynę do tego dawał, aby ludzie nic się ubóstwem, nic dziecińśtwem, nic uniżeniem jego nie obrażając, takowym go być znali i wierzyli jakim jest. To jest, Synem Bożym prawdziwym i Mesyaszem obiecanym. Temuć się temu Józef z Maryą matką jego dziwowali, a dziwując się, takiemi sprawami o tem dzieciątku im dalej tem mocniej wiarę swoję utwierdzali. O bylożby się zaprawdę i czasów naszych dzisiejszych w kościele miłego Boga czemu dziwować, bylożby iście mdłą i chwiejącą się wiarę czem utwierdzić, gdyby takowych Józefów i takowych Maryj wiele było, którzyby się nie zaćmionem okiem sprawom miłego Boga pilnie przypatrowali, a z Słowem świętem jego i z obietnicami ś. jego przystojnie one składali.

Patrzaj chrześcianinie miły, jako onę obietnicę swoję Pan Bóg pełniąc, od maluchnych a wzgardzonych początków objawiać począł zatłumioną wymysłami ludzkiemi prawdę Ewanieliej św. swojej. A ktoby był kiedy rzekł, żeby ono Ewanielia była, której się z przodka świat sprzeciwiał i zastawiał, na którą rozmaitemi chytrościami i siłami szturmował, którą dziwnemi przezwiski a obrzydlemi imiony świat ludziom bydził. Nakoniec która dla wzgardy u ludzi nie tylko kacerstwem ale i głupstwem była. Ale pojrzawszy z drugiej strony, jako ją Bóg dziwnym obyczajem nad mniemanie świata oznajmiać i po świecie rozszerzać, jako jej dziwną mocą a opatrznością swą od mocarzów tego świata, potentatów i mędrców i tyranów a zprzysiężonych jej nieprzyjaciół, w jednej osobie przedtem bronił, i nauczyciele wierne wzbudzał, spokojne i wolne onej przepowiadanie zjednał. Na to mówię oglądając się człowiek, nie tylko iż się dziwnej opatrzności miłego Boga musi zdumiewać, ale też i o prawdzie jej wiarę i sumnienie swoje utwierdzać, a dzień ode dnia w poznaniu prawdy i doskonałości ś. rość i pomnażać się będzie. Na co iż ludzie nie patrzają, na świat dobrze otworzone, a na sprawę zasię miłego Boga zaćmione oko mając, przykładu Józefa i Panny świętej nie naśladując, nie dziw, iż jedni do znajomości prawdy nigdy nie mogą przyjść, a drudzy zasię do niej przychodząc sromotnie leda na wiatr a na nową jaką wieść odpadają.

Ale słuchajmy, co zatem Józefa z Maryą matką Pańską dziwujące się onym mówom potkało. Symeon starusek święty i Ducha ś. pełny, po onem błogosławieństwie, które im dawał, rzecz swoję do Panny świętej matki dzieciątka onego obróciwszy, tak o nim prorokuje: oto dziecię to jest położone na upad i na powstanie wielom w Izraelu, i na znak któremu się będą sprzeciwiać. O świętez to oko było starusska tego, i wzrok iście bystry, nie tylko przeto, iż w takowem wzgardzonem i ubogiem dzieciątku poznało z dawna obiecanego Zbawiciela: ale też i dla tego, iż to przeglądać w Piśmie świętem mogło, cokolwiek o tem dzieciątku powiedziano było. Bo nie inśze iście słowa mówi teraz o tem dzieciątku starusek ten, jedno te, które przedtem o niem u Proroków ś. powiedziano być widział i słyszał. Azaż mało o tem dzieciątku, które jest Panem chwały Prorocy święci przepowiadali? między inśzemi Ezajasz tak o nim przepowiadał: Pana zastępów poświęcicie i on będzie bojaźnią waszą i strachem, a kamieniem obrażenia i opoką zgorszenia dwom domom Izraelskim, a sidłem i upadkiem obywatelom Jerozolimskim; obrazi się ich wiele, upadną, będą starci, i usidleni i pojmani. Ale jako oni ślepi Faryzeuszowie w onem dzieciątku Zbawiciela świata a obiecanego Mesyasza nie poznali; tak i na to Proroctwo na które ten starusek dobre oko ma, ślepi byli, i owszem gdyby to byli Proroctwo o tem dzieciątku u Proroków świętych z pilnością czytali; tedyby się byli na tem dzieciątku nie zgorszyli. Bo jakoż miał być zgorszeniem i upadkiem wielom ich, jedno iż nieznacznie a w uniżeniu i ubóstwie wielkiem na tym świecie zjawić się miał.

Pojrzyj mój chrześcianinie miły na żydy one i Faryzeusze, w których się najprzód to proroctwo Symeonowe wypełniło, którzy się najprzód na tym kamieniu Panu Chrystusie obrazili, a jaśnie to co mówię wyrozumieć. Przyszedł nasz miłościwy Pan na ten świat prawdziwym Mesyaszem a wykupicielem świata, tak jako Aniół Pański przy jego narodzeniu powiadał mówiąc: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Mesyasz, to jest Chrystus Jezus; ale oni obraziwszy się i zgorszywszy uniżeniem i ubóstwem jego wielkiem (bo sobie Mesyasza obiecowali wedle świata bogatego, a nie w stajni ale w kosztownym pałacu leżącego) nie tylko go odrzucili, ale i haniebnie na krzyż wbili. Słuchajże jeszcze, przyszedł nasz miłościwy Pan dla tego, aby był jedynym mistrzem a nauki niebieskiej nauczycielem, jakoż też za takowego jest głosem Ojcowskim z nieba obwołany. Nauczał tedy aby każdy co uwierzy weń nie zginął, ale aby wieczny żywot miał. Uczył wiary nie zakonu, to jest, pokazował przez wiarę w się pewną a nieomylną do zbawienia drogę, nie przez uczynki zakonne, którym żaden nigdy okrom onego samego dosyć uczynić nie mógł, przeto wołał i uczył mówiąc: Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy który wierzy weń nie zginął ale aby miał żywot wieczny. A indziej: Jam jest droga, żywot i prawda, żaden nie przyjdzie do Ojca jedno

przez mię; a jeśli do zakonu ukazował, tedy nie przeto żeby kto przez zakon zbawienia dostąpić miał, ale dla tego aby z zakonu pychę pyšnych a ufność w uczynkach faryzajską stłumił i poniżył, a niedostatek ludzki z zakonu pokazował; gdyż nie inšym Chrystus jest pożyteczny, jedno tym którzy prawdziwie samych siebie nędzę a niedostatek swój wielki znają; ale oni tę naukę jako kacerską odrzucili, a jako przeciwnika zakonu Mojżešowego hanebnie zabili. Takci tak Faryzeuszom onym nadętym a uczynkom swym ufającym Chrystus Jezus, wedle proroctwa Symeonowego, był upadkiem i zginieniem. Ubogą się tedy i wzgardzoną wedle świata osobą Pana Chrystusową i świętą naukę jego (która onego samego i łaskę jego wynosi, a to wšystko na czem się wieša i w czem ufa ciało ludzkie, zrąca i ztłumia) żydowie obrażali, a przez niewiarę iż Pana nie tylko nie przyjęli ale i odrzucili, odpadli. A tak kamień on święty i doświadczony od budujących (to jest, od onych zacnych biskupów żydowskich i Faryzeuszów, którzy się i głowami i budownikami kościoła Bożego być zdali) jest odrzucony i wzgardzony. Przeto i indziej to co my mówimy wykłada Piotr Apostol mówiąc: iż wam którzy wierzycie, ten kamień (Chrystus Jezus) jest drogi, a tym którzy nie wierzą kamieniem który wzgardzili budujący. —

Ach mój niebieski miły Panie, toć i u dzisiejšych budowników ten kamień jest wzgardzony, na którym się też i po dzisiejšy dzień ludzie obrażają, i nań upadają, a nie inaczej jedno jako i przedtem; Ewanielia im święta i nauka niebiesta zgoršeniem, a niewiara i odrzucenie sromotne Ewanieliej ś. upadkiem. Uczy Ewanielia ś. iż w żadnym niemaš inšym zbawienia jedno w samym Chrystusie Panu, zwłaszcza iż niemaš żadnego imienia pod niebem, w któremby ludzie zbawieni być mieli, jedno to imię Jezus. Ta święta nauka jest zgoršeniem i upadkiem tym wšystkim którzy sobie inšych dróg, inšych sposobów, inšych imion do zbawienia swego nawymyślali, u takich jest Ewanielia kamieniem i nieznośnem bluźnierstwem. Uczy Ewanielia, iż poświęceni jesteśmy przez onę ofiarę ciała Pana Jezusowego raz na krzyżu sprawioną; ale ta Ewanielia jest zgoršeniem i upadkiem tym którzy przy tej jedynej ofierze a doskonałej, postawili inšą ofiarę za żywe i umarłe, która powiadają tak wiele waży jako śmierć Pańska. Uczy Ewanielia iż krew Pana naszego Jezu Chrysta umyła nas od wšystkich grzechów naszych, a iż w samej krwi jego jest nam sprawione grzechów odpuszczenie. Uczy Ewanielia ś., iż kto wierzy w Pana Jezu Chrysta, ten ma żywot wieczny, a iż przez wiarę weń bierzemy grzechów odpuszczenie, i cząstkę z świętemi; ta Ewanielia jest zgoršeniem i upadkiem tym wšystkim, którzy równie jako i oni Faryzeuszowie zbawienie a usprawiedliwienie które jest w grzechów odpuszczeniu, na uczynkach swych założyli.

A tu się czyście z tego miejsca mój najmilšy chrześcianinie sprawić możeš, co o onych rozumieć maš, którzy przeto Pismo ś. ludziom bydzą, i Pisma świętego czytać zakazują, iż bywa niektórym ludziom upadkiem, to jest, iż się z niego rozmaite kacerstwa i odszczepieństwa wszczynają, i dla tego przy Piśmie świętem swoje komenty (to jest swoje ciemności przy słońcu) stawiają, a do nich ludziom ukazują, żeby z nich i wedle nich Pismo święte wykładali. Bo jeśli dla tego Pismo ś. nie ma być czytane, iż w niem niektórzy upadają, i heretyki się stawają; tedyć i Chrystus nie ma być przyjmowan, ale owšem ma być wzgardzon, iż w nim niektórzy upadają i gorszemi się stawają. Ktemu. Jeśli przy Piśmie świętem ma być inšy koment, z któregoby Pismo ś. miało być wykładane, przeto iż je ludzie rozmaicie wykładają; tedyć też i przy Panu Chrystusie musi być inšy Chrystus postawiony, z którego się ludzie o prawdziwym Chrystusie sprawiali, ponieważ iż ludzie prawdziwego Pana Chrystusa różnie wykładają, i różnie go przyjmują. O ciemny rozumie ludzki. Ależ to nie dziw: muszą ludzie do cienia się skradać, iż je światłość w oczy kole, ale postąpmy do drugiej części.

Wtóra część.

Mogło to było opowiedzenie Symeonowe nie pomału iście rušyć onę Pannę, i inšych którzy sobie obiecowali w onem dziecięciątku zbawienie, i którzy w niem oczekawali odkupienia izraelskiego. Przeto potrzebnie dokłada Symeon święty iż Chrystus Pan nie tak był położony na upadek ludowi Izraelskiemu, żeby też i inšym a osobliwie wybranym swoim nie miał być ku powstaniu. Jako tedy pokazał, że jest jednym ku upadkowi, tak też pokazuje, że jest drugim ku powstaniu. I owšem to jest własna natura Pana Chrystusowa, być wšystkim ludziom ku powstaniu; bo nie prze co inšego na świat przyšedł, jedno przeto, aby wšyscy przezeń od upadku Adamowego powstali. Żadnemu nie jest sam z siebie przyczyną upadku, a iż inši upadają, tem się to dzieje jakośmy słyšeli, iż światłość przyšła na świat, a ludzie więcej umiłowali ciemności aniżli światłość. Jako słońce wšystkim wschodzi ku oświeceniu oczu ich, nikomu ku zaślepieniu; jednym jednak ku oświeceniu, a drugim ku zaślepieniu; tym którzy wzrok dobry mają ku oświeceniu, a tym którzy chore oczy mają, ku zaślepieniu. Toż maš rozumieć i o tym naszym Panu, toż i o Piśmie ś. Bo którzy na nie oczy nie mają, albo bystrzej w nie aniżli potrzeba, dworności swej dosyć czyniąc, patrzają, takowi w niem upadają i upadać zawżdy muszą. Niewinnie tedy niektórzy Pismo ś. bydzą i do ludzi podawają.

Powstaniem tedy miłościwy Pan jest tym wšystkim, którzy się nic uniżoną osobą jego nie obrażając, ale na dekret a na wyrok Boży i potrzebę naszego zbawienia, dla którego się tak uniżył, dobre oczy mając, takowym go być znają i przez wiarę przyjmują, jakim od Ojca jest obwołany, i w Piśmie ś. zalecony, to jest, za prawdziwego Zbawiciela i Pośrzednika a kapłana wiekuistego, który i sam jest kapłanem, i prawdziwą a skuteczną za grzechy naše ofiarą. Ktemu którzy do siebie żadnej sprawiedliwości przez którąby sami przez się do łaski Bożej i zbawienia swego przyjść mogli, nie znają, jedno grzech, nędzę a swój niedostatek wielki. A tak nie sami w sobie, ani też w żadnych zasługach albo dosyćuczynieniu swem ufają, ale przez wiarę mocną a żywą weń, sprawiedliwości która w grzechów odpuszczeniu założona jest, nabywają, i łaski Bożej a żywota wiecznego szukają. Toć to jest powstać w Chrystusie Jezusie, a powstać ku wiecznej a doskonałej sprawiedliwości i żywotowi wiecznemu.

A tu już obaczyć możeš mój chrześcianinie miły dziwną bardzo rzecz, albowiem oto Chrystus Jezus jest upadkiem tym wšystkim, którzy się sobie zdali stać, i doskonałą sprawiedliwość mieć, a zwłaszcza uczonym, mądrym, a wedle mniemania ludzkiego świętobliwością sławnym, którzy tak o sobie i o swej sprawiedliwości trzymali, że przez nię nie tylko sobie ale i inšym niebo obiecowali; a ku powstaniu zaśię był tym wšystkim, którzy upadli leżeli, którzy u inšych za najobrzydliwše heretyki a samarytany byli miani, żadną świętobliwością jedno grzechem tylko sławni byli, jaki był Mateuš celnik, Paweł prześladownik, jawnogrzešnik za drzwiami stojący, Marya Magdalena łzami nogi Pańskie umywająca, lotr na krzyżu wiszący. O dziwny sądzie Pański a oczom ludzkim skryty. Toć to jest to, co ono Pan powiedzieć raczył: na sądem ja przyšedł na ten świat, aby ci co widzieli, ślepi byli, a ci co nie widzieli, aby widzieli. Ale dla Boga, czemuż ci powstali a owi upadli? chceš wiedzieć? także rozumiej. Ci powstali, iż czując się być wšelakiej sprawiedliwości próżnemi, a grzechu i nieczystości pełnemi; Pana Jezu Chrysta i doskonałej sprawiedliwości jego chciwie pragnęli, która iż jest na wšem doskonała, i przez wiarę w Pana Jezu Chrysta wiernym bywa przyczytana, przeto takowi którzy k niej przychodzą, powstawają, albowiem je Bóg za swoje przyjmuje, i żywotem wiecznym a grzechów odpuszczeniem daruje.

Owi zaśię przeto upadli, którzy się sobie stać zdali, iż (jako Paweł ś. pięknie pišze) sprawiedliwościom i zasługom swym ufając, sprawiedliwością Pana Chrystusową pogardzili, i łaskę Bożą a prawdziwe usprawiedliwienie z zasług a uczynków swoich szukając, Chrystusa sobie niepotrzebnym być uczynili; bo przez uczynki swe do nieba chcieć wlecieć, jest upaść. Co się nadobnie kształtowało w onym Ikarusie. Bo jako on sobie skrzydła woskiem zlepiwšy chcąc do nieba wlecieć, gdy się wosk do słońca rozpłynął, w morze upadł i utonął. Tak i ci którzy sprawiedliwością swoją w niebo wlecieć chcą, sromotnie głęboko do piekła upaść muszą. Bo ta sprawiedliwość którą my sobie za doskonałą sprawiedliwość mamy, przed sądem Bożym musi się rozpłynąć, a niedoskonałą a splugiawioną zawżdy przed sądem Bożym nalezioną być. Co obaczywając oni ludzie święci, nie tylko żeby się uczynków a zasług swoich wspierać mieli, ale tak do Boga mówili: Nie chodź Panie w sąd z sługami twemi, bo nie będzie usprawiedliwione przed tobą

wßelkie cialo. Niechajże się i ci boją, którzy mniemając żeby stali, inße potwarzają, a tytułem one kacerskim potwarzając, do piekła strącają. Niechaj pamiętają co Paweł ś. mówi: iż jeśli kto stoi, albo zda się stać, niechaj się boi aby nie upadł.

Słuchajmyż jeßcze dalej słów Symeonowych: oto powiada ten położony jest znakiem, któremu się będą sprzeciwiać. Dziwnać to tedy rzecz jest, którą tu ten święty człowiek o tem dzieciątku powiada, ale prawdziwa: która się skutecznie w Panu Jezusie Chrystusie wypełniła, i po dzisiejßy się dzień w świętych członkach jego pełnić nie przestawa: Obejrzyj się najprzód na pogany, przeczytaj historye, które zową kościelne, obaczyż jako u tych pogan Pan Jezus Chrystus był znakiem sprzeciwieństwa, którzy tak haniebnie Chrystusa Jezusa i świętą naukę jego prześladowali, iż Ewanielia za najśprośniejßą sektę między innemi sektami u nich była miana. Ztądże nie tylko iż przeciwko niej bluźnierstwa dziwne mówili i zmyślali, ale też jej naśladowce dziwnemi mękami dręczyli i zabijali. Obejrzyj się też i na one biskupy żydowskie, wedle zwierzchniej postawy namiastki Aronskie, a wedle prawdy na wilki drapieżne, na Annaßa i Kaifaßa, jako i tym Chrystus Pan był znakiem sprzeciwieństwa, który iż zrzucić, znißczyć i wygładzić chcieli, świadczą one chytre a zuchwałe rady, one usiłowania nieprzyjacielskie, one gadki i pytania, któremi go podchwycić i usidlić chcieli, świadczy nakoniec ona haniebna śmierć jego, którą od nich haniebnie zamordowany był. Toż potykało Pana po jego do nieba wstąpieniu w członkach ś. jego, i w świętej nauce jego, gdy wierne Apostoły zakazując im Pana Chrystusa opowiadać, biczowali, mordowali, naukę świętą jego, jak za najśprośniejßy a kacerski błąd mieli, a one z miast swych wyrzucali, zowąc ją sektą której się wßędzie sprzeciwiają. Czytaj dzieje apostolskie, tam jaśnie to proroctwo Symeonowe wypełnione najdziesz.

Ale co nam po dawnych przykładziech, gdyż czasów dzisiejßych świeże mamy. Albowiem ma zawżdy świat swoje Kaifaße i Annaße, którzy się Panu Jezusowi i świętemu Słowu jego aż do przelania krwie sprzeciwiają. Nie trzeba wiele mówić, sama rzecz mówi, że dziś u świata Pan Jezus i święta nauka jego jest znakiem sprzeciwienia. Kościół bowiem Pana Chrystusów prawdziwy, jest krwią oblany, Ewanielia święta jest uplwana, koroną cierniową ukoronowana, to jest, tytułem kacerstwa spotwarzona.

Zdumiejeß się tu iście mój chrześcianinie miły, słyßąc co tego Pana od tego złego świata potyka. Spytaß, przecz tak świat na Pana jedzie, i świętej prawdzie jego niesprzyja. Ależ to nie dziw mój miły chrześcianinie; bo jako ogień, siarka i saletra, rzeczy przeciwne z sobą wespół być nie mogą, ale gdzie się wespół zejdą, tam musi być tumult i trzask niemały; tak też rozum cielesny z Chrystusem i Słowem jego, świat i święta nauka jego nigdy się nie zgodzą, ale ustawicznie z sobą wojnę zawżdy wieść muszą. Gani to Chrystus co świat miłuje, w czem się kocha, krzyż na swe naśladowce kładzie, od świata wierne swe odwodzi, rozkoßy zakazuje, mądrość tego świata tępi i za głupstwo poczyta, sprawiedliwość zwierzchowną ludzką grzechem nazywa, tego rozum ludzki, tego ten świat zły, tego obłuda ludzka ścierpieć żadną miarą nie może. Przeto gdy Ewanielia opowiadana bywa, albo gdy ten znak Pan Jezus Chrystus (który sam jest mądrością, sam sprawiedliwością doskonałą, sam chwałą ludu swego) przez Ewanielią podniesiony bywa, wßystek świat przeciwko niemu powstawa, jemu urąga, onego bluźni i prześladuje, a niczego inßego zły świat na myśli nie ma, jedno aby ten znak zrzucił i znißczył. A nie tylko na ten znak walczy, ale i na te którzyby go kolwiek takowym jakim prawdziwie jest Chrystus, wyznawać śmieli. Krótko mówiąc: Prawda walczy przeciwko wßelakim kłamstwom, a kłamstwa zasię walczą przeciwko prawdzie. Nie dziwujże się tedy mój chrześcianinie miły, że świat z kochankami swemi walczy na prawdę, chcąc ją wyniszczyć i wygładzić, i niech cię to nie obraża, iż co jest uczonego, co wedle świata mądrego, co możnego, przeciwko prawdzie powstawa, owßem miej to za pewny znak prawdy Ewanieliej świętej, iż się jej świat sprzeciwia a one w nienawiści ma. Bo mówi Pan: że świat co jego jest miłuje. Być ta tedy nauka nie była z nieba, świat by się jej nie sprzeciwiał, aleby ją przyjmował.

Ależ nam to wielkiej iście radości dodać może, iż nie mówi Symeon: ten jest położon na znak który sprzeciwieństwem ludzkiem będzie strącon, ale na znak któremu się będą sprzeciwiać. Może się bowiem wßystek świat wespół z księżęciem swym

Panu i świętej prawdzie jego sprzeciwić, ale jej nie może strącić i zniszczyć. Niechajże się tedy spikną rozumy ludzkie, niechaj wespół siły swe złożą tyranowie, niechaj strzałki swe puszczają tego świata mędrkowie, niechaj zębami zgrzytają tego świata kochankowie, ci wßyscy muszą ustać, a ten znak nienaruszony musi stać. O zaślepieni ludzie, mniemacie żebyście z ludźmi walkę wßczęli, z Bogiem ją wiedziecie, Bogu się sprzeciwiacie. Bóg jest Bóg, nie człowiek, który ten znak wzgórę przez Ewanielią świętą wyniósł przedtem, i dziś jeßcze wynosi, sprzeciwić się jemu żadną miarą nie możecie. Obaczcie ludzie, obaczcie co czynicie, a iż się sami siłami swemi zwyciężycie, bo iście przeciwko takiemu mocarzowi walcząc wysilić się i wyżądlić musicie. A cóż pomoże pßczółce iż żądło swe jadowite w ciało swego nieprzyjaciela wpuści, jedno iż wyżądliwßy się śmierć polknąć musi; tóżci też i te wßystkie nieprzyjaciele Pańskie potkać zawżdy muszą, jeśliże się nie uznają a nie upamiętają.

Przeczże tedy przecz i dla czego Chrystus Pan znakiem miał być sprzeciwieństwa, dokłada starußek ten świety. To jest, aby objawione były myśli serc ludzkich. O iście w ten czas objawiły się myśli serc ludzkich, gdy ten znak najprzód przez Ewanielią ku górze wyniesion był. Pokazowali to przedtem oni Faryzeußowie, iż sprawiedliwemi byli, a iż Messyaßa z radością czekali, ale się temu znakowi sprzeciwili, a przeciw Ewanieliej ś. mówić poczęli, Pana Jezusa na krzyż wbili. Tam się dopiero pokazało, że ono fałß, i matactwo i obłuda była, a iż byli nieprzyjacielmi Messyaßa swego i świętej nauki jego.

Takżeć i dziś póki Ewanielia ś. zagrzebiona pod ławą przez niedbałe pasterze leżała, ci którzy w kościele miłego Boga panowali, pokazowali się być z wierzchu namiastkami i miłośnikami Chrystusa, opowiadaczami świętej nauki jego: ale skoro tych czasów ten niebieski znak jest ku górze przez Ewanielią ś. podniesiony i prawdziwie przepowiadany, odkryły się na wierzch tajemne myśli ich, i pokazali się że nieprzyjacielmi Chrystusa Pana i świętej nauki jego byli, i fałßywemi proroki pod owczem odzieniem, ponieważ prawdy ßczerej naßego Pana nienawidzą, owßem się jej upornie sprzeciwiają, i jej naśladowce mordują i zabijają. Pokazało się też i to, kto miłośnik Chrystusa Pana i świętej prawdy jego, kto nieprzyjaciel. Bo które sobie był Bóg wybrał z wielu powołanych, ci głos Pana swego znają, a od cudzego (jako Pan indziej mówi) uciekają, bałwochalstwa się wßelkiego jako ognia wystrzegają, a błędy i zabobony ludzkie opuściwßy, statecznie Panu Chrystusowi i świętemu Słowu jego w Piśmie ś. opisanemu pewnemu i nieomylnemu ręce swe podają. A tak przy opowiadaniu Ewanieliej świętej zawżdy muszą być odkryte myśli serc ludzkich.

Trzecia część.

Złyßeliśmy świadectwo, które Symeon starußek dawał o Panu Chrystusie; słuchajmyż też Anny babki świętej, która też nie była niema na zalecanie tego dzieciątka. Albowiem powiada Ewanielista, iż też na ten czas w kościele będąc, na przemiany zalecała to dzieciątko: wßakoż iż świadkowi Pana Chrystusowemu potrzeba na wßem być żywota świątobliwego i pobożnego. Ktemu, iż pospolicie nie zawße na świadectwo białogłowy bywają przypuszczane, zaleca najprzód tę Annę pierwej, aniżli świadectwo jej o Panu Chrystusie opisuje. Zaleca ją tedy najprzód od familiej i domu jej, powiadając iż była z pokolenia Ascher, które się wyklada błogosławione, a z ojca Fanuela, które imię wyklada się widzenie twarzy Bożej. Ktemu zaleca ją od darów Bożych, iż była duchem prorockim obdarzona. Nad to zaleca ją jeßcze od stateczności stanu jej, ponieważ była wdową po mężu swym (z którym siedm lat mießkała) od ośmdziesiąt i cztérech lat. Jeßcze ktemu zaleca ją od pobożności żywota jej, powiadając iż była ustawiczna w kościele, w pościech i w modlitwach służąc Bogu. Naostatek zaleca ją od wiary świętej jej, że ona nie przyzwalała na błąd onych Faryzeußów, ale oczekawała wykupienia izraelskiego. O godna iście ta święta babka, aby jej od wiernych wiara była dana, godna zaprawdę takiemi cnotami będąc obdarzoną, aby jako jeden z Apostołów o Panu Jezusie Chrystusie świadectwo wydawała, o której takie świadectwo Duch ś. w Piśmie ś. wydał. Cóż się tedy zgoła na koncylia oglądamy? przeczże na wielkość zgromadzonych wzgląd mamy?

gdyż ta jedna niewiasta świeta wszystkie one biskupy żydowskie potępić może, której pewniejsze jest o Chrystusie świadectwo, aniżli wszystkich doktorów i biskupów na stolicy Aaronowej siedzących. Może tedy przy jednym albo dwu kościoł święty (jako nietylko ten przykład ukazuje, ale i Tertulian stary doktor naucza) kościołem Bożym być, i przy nich prawdziwy wykład Pisma ś. się ostać; a może zaś wielka gromada błądzić, a na wykładzie się Pisma ś. mylić.

Słuchajmyż już Łukasza ś. co wżdy ta pani święta o tem dzieciątku wyznawała, i co o niem mówiła. To mówiła co o niem mówił Symeon ś. a zwłaszcza, że on już był onym zbawicielem światu dawno obiecanym, światłością pogan, i chwałą ludu izraelskiego. O święta pani a Ducha Bożego prawdziwie pełna, którato w tem dzieciątku znasz i widzisz, czego oni Faryzeuszowie ślepi byli, i która to o niem wyznawasz, nie oglądując się na mniemanie ani na rozsądek tych, którzy się wykładaczami Pisma ś. być wyznawali, i którzy pierwej między innemi Pana tego przyjąć mieli, więcej się dzierżyss świadectwa tego wewnętrznego, któreć o tem dzieciątku wewnątrz Duch święty w sercu wydawał.

Uczcież się tu z tej paniej ś. wy panny, panie, wdowy i wszelacy stanowie, Duchowi ś. o prawdzie nauki niebieskiej i o Panu Chrystusie świadectwo dawającemu, opuściwszy cielesnego rozumu swego mniemania i upor, miejsce i plac dać. Nie dajcież się od prawdy żadnym wynioslym a postawnym maszkarom uwodzić, ani na nich, ani na żadnych przodkach swych wiary swojej sadzić, jedno na Slowie Bożem, a wewnętrznem Ducha ś. świadectwie. O jako dziś wiele jest upornych babek, nie wspomnę panien i pań, które już nie na to co Pismo ś. uczy, ani na to co Duch ś. w sercu zaczyna, patrzają, ale na ludzie i powagi ich. Jedne powiadają iż nie tak mój ojciec i dziad trzymał. Drugie się wstydzą ubogiego Chrystusa i u zacnych ludzi kwoli przyjacielom swym, nauki Pańskiej wzgardzonej wyznawać. Ale weźmijcie sobie na przykład tę panią świętą i wdowę; albowiem gdyby ta była miała patrzyć i słuchać rozsądku biskupa onego najwyższego o Panu Chrystusie i o świętej nauce jego, gdyby była upornie na przodki się swoje oglądała, musiałaby była sromotnie Chrystusa Pana ono ubogie dzieciątko odrzucić, a wespół z onemi kapłany ślepemi upaść i wiecznie zginąć. Nie na ludziach tedy wiary swej ale na świadectwie Ducha ś. przez Pismo ś. do kościoła mówiącego i on prowadzącego budujcie. A nie tego słuchajcie co ludzie mówią, ale tego co Duch ś. i w Piśmie ś. i w twojem sercu mówi i świadczy, od tego nie odstępujcie, a nigdy nie zabłądzicie.

Uczcież się też tu i wy wszyscy wierni a wybrani Boży, którzy też czasów dzisiejszych przykładem Symeona staruszka oczekawacie odkupienia izraelskiego, pragniecie i żądacie naprawienia i odnowienia kościoła uciśnionego. Uczcie się mówię z Symeonem, Pana Jezusa Chrystusa przed złym a niewdzięcznym światem wyznawać, jego królestwu świętemu wszystkiego dobrego a osobliwie szczęśliwego do końca powodzenia winszować, i wedle możności swoich o pomnożenie się jego starać, na to powołani, na to Slowem nauki świętej jego oświeceni, i na te czasy ostateczne zachowani jesteście.

Suma tej Ewanieliej ś. krótko na nauki zebrana.

Pamiętajże tedy już chrześcianinie czegoś się uczył, i co pamiętać w tej ś. Ewanieliej masz. Najprzód, abyś się sprawom miłego Boga i słowom tym które o Panu Chrystusie bywają mówione, to jest Ewanieliej ś. z pilnością się przypatrował, albowiem zgład pochodzi prawdziwe poznanie Pana Chrystusa, i wiary ś. pomnożenie i utwierdzenie. Ktemu też i na to pomnij, abyś się tem nie gorszył, iż Chrystus Jezus jest jednym upadkiem, a drugim do wiecznego żywota powstaniem. Albowiem iż jest jednym upadkiem, jest ci tym, którzy się na jego świętej osobie i nauce obrażając weń nie wierzą i naukę jego odmietują; powstaniem zaś jest tym, którzy nie na to co w oczach widzą patrzają, ale na Slowo Boże a dekret Boży wzgląd mając, onego mocną wiarą za świata jedynego zbawiciela przyjmują, a w nim samym przez wiarę, niedostatek swój znając, prawdziwego usprawiedliwienia szukają. Nad to i tego się naucz, żeć Chrystus Jezus i święta nauka jego u złego świata musi być znakiem któremu się świat zastawia, a to przeto, iż nauka jego zawżdy jest i światu i rozumowi cielesnemu przeciwna. A to niech cię cieszy, iż temu znakowi mogą się ludzie sprzeciwić, ale go nie mogą nigdy stracić. Bo ten który ten znak postanowił nie jest człowiek krewki, ale Bóg wszechmogący. Naostatek naucz się i tego, żebyś Anny ś. Prorokiniej w pobożności żywota naśladował, to jest, abyś w dobrych uczynkach nie w bogactwach tego świata bogatym był, wszakoż żebyś w nich nie ufał, a nadzieję sprawiedliwości twej nie pokładał, ale w Chrystusie a w świętej zasłudze jego, na ludzi i na powagi ich przykładem Anny ś. względu nie miał, ale na Slowo Boże, a na wewnętrzne Ducha ś. świadectwo, któreć o prawdzie w sercu wydaje. Z Symeonem zaśię żebyś Chrystusa Pana przed złym światem bez bojaźni wyznawał, a Chrystusa przez wiarę i chowanie pilne Slowa jego w sercu swem piastował. Panie Boże wszechmogący, któryś wierne a wybrane sługi swe Symeona i Annę Prorokinią w onem tyrańskiem zaćmieniu zakonu twego i Syna twego miłego, prawdą swą oświecić, i Synaś im swego miłego oznajmić w onem uniżeniu raczył; raczże też to tym któreś sobie do wiecznego żywota obrał dać, aby w tych dzisiejszych ciemnościach ciebie i Syna twego prawdziwie poznali, a do gromadki wiernych twoich, które sobie zbierać raczyss, one zgromadziwszy, ciebie i Syna twego w prawdziwej wierze chwalić wiecznie mogli, ciebie mówię Boga wiecznie żywego i prawdziwego, Amen.

VIII.

Ewanielia z wykładem

na dzień nowego lata, którą opisał Łukasz Ewanielista św. we 2. rozdziale.

A Gdy się wypełniło ośm dni, aby było obrzezane dziecię, nazwane jest imię jego Jezus, które wezwano jest od Anioła pierwej niżli się w żywocie poczęło. —

O obrzezaniu żydowskiem, przecz było ustawione, i dla czego Pan Chrystus obrzezany być chciał, a ktemu i o imieniu Jezus, i o tajemnicy jego.

KRociuchna w słowiech jest historya dzisiejsza, ale w naukach świętych wielka, w pociechach chrześciańskich szeroka, w tajemnicach niewyczerpnionych bardzo głęboka; albowiem ma się w niej człowiek chrześciański czego uczyć, ma się czem ucieszyć, ma się czemu zadziwować, a nakoniec ma się czem ku wdzięczności chrześciańskiej, a ku dziękowaniu Panu Bogu pobudzić i wzruszyć. Bo gdzież kto może naukę większą wziąć, jako od tego Pana, który jeszcze w dziecińśtwie swojem skoro się urodziwszy, stał się jest nam wszelakich cnót, a osobliwie pokory świętej niejakim wzorem a żywym wizerunkiem. Gdzież większą pociechę człowiek chrześciański zna-

leść może, jedno w ubogich pieluśkach tego to dzieciątka, a w rozlaniu świętej krwie jego, które najpierwsze wylanie stalo się dnia jakoby dzisiejszego, gdyż ubóstwo jego jest nasze bogactwo, a krew ś. jego wylana omyciem grzechów, a wszelkiego przyrodzonego plugastwa naszego. Gdzież się więcej zdumiewać, gdzie się więcej dziwować musi człowiek? jedno oto tu, widząc iż ten który był wiecznym, stał się dzisiejszym, który był wszechmocnym, stał się mdłym, który był nieogarnionym, stał się ukroconym, iż go złób a ubogie pieluśki ogarnąć mogły, który był bogatym, stał się ubogim, który był Bogiem, stał się człowiekiem, który był bez grzechu, stał się jakoby grzesznym, wziąwszy na się to piętno obrzezania, którym synowie Adamowi w grzechu poczęci i porodzeni piętnowani byli; który był Panem, stał się sługą, który był wolnym, stał się niewolnikiem, oddawszy się dobrowolnie pod zakon, i pod ciężkie jarzmo jego. A któżby się zasię ztąd ku wdzięczności nie pobudził, ktoby tak zatwardziałym kamieniem był, żeby się ku dziękowaniu Panu Bogu, królowi nieśmiertelnemu nie wzruszył? pamiętając i wiedząc, iż to wszystko nie dla siebie, ale dla nas gniewników swoich, uczynić ten miłościwy Pan raczył. Abyś tedy obaczył mój miły chrześcianinie, iż jako one pieluśki, do których urodzony będąc był przyjęty; tak i to obrzezanie, które dla nas dnia ósmego po narodzeniu swojem w ciele przyjąć raczył, jest pewnym upominkiem miłości jego wielkiej a niewymównej k nam. Na trzy części tę dzisiejszą historyą rozdzielimy. Najprzód obaczysz, zkąd ceremonia ta obrzezania poszła, i dla czego w zakonie rozkazana była. Ktemu co nam za pożytek przyniosło obrzezanie naszego Pana. Trzecie o imieniu ś. Jezus.

Pierwsza część.

Gdy było Abrahamowi dziewięćdziesiąt lat i dziewięć, ukazał się mu Pan (jako Mojżesz pisze) i rzekł tak do niego: jam jest Jehovah Schaddaj (to jest, istny a hojnie na wszem okwitujący i opływający) chodźże przedemną a bądź szczérym, i postanowię przymierze moje między mną i tobą, i pomnożę cię wielce bardzo. A wnetże niżej coby to było za przymierze wykłada Bóg, mówiąc: Ato jest przymierze moje, które chować będziecie między mną a między wami, i między potomstwem twym po tobie. Będzie obrzezane między wami, zwłaszcza każdy mężczyzna w narodziech waszych, tak w domu urodzony, jako i za śrebro kupiony, i którybykolwiek nie był z narodu waszego, obrzezan będzie, i będzie przymierze moje na ciele waszem, przymierzem wiecznem. A mężczyzna któregoby nieobrzeska obrzezana nie była, będzie wygładzona dusza ona z ludzi swych, bo przymierza mojego naruszyła. Z tych tedy słów jaśnie słyszymy, iż ta ceremonia obrzezania poszła nie od Aniola, ani od Patryarchy żadnego, ale od samego Boga, który się imiony nazwał ze wszech najświętszemi Jehovah i Schaddaj, a to dla większej tej ceremoniej poważności. Niechajże tedy tu nie szwankuje rozum ludzki, któremu się ta ceremonia zda być bardzo sprośna i głupia. Bo od tego wyższa który jest i wszechnajmocniejszy i najmędrszy.

Ktemu daje się z tych słów znać, iż była każdemu mężczyznie ta ceremonia podana i rozkazana, aby koniecznie każdy ośmego dnia po narodzeniu obrzezany był. Przecz białej płci nie jest rozkazana, niżej się pokaże. Naostatek jaśnie tu słyszymy, iż tak statecznie, tak gruntownie ta ceremonia rozkazana jest, iż ktoby nią wzgardził, i tej cechy na ciele swem nie nosił, nie ledajako wystąpił, ale przymierza Boga wszechmogącego naruszył. Nie leda każń zasłużył, ale z pośrzodku ludu Bożego był wygładzon. Musi się tedy tu zawstydzić i pohańbion być rozum cielesny, słysząc iż ta ceremonia, która się jemu głupią zda, tak zgrożną winą jest rozkazana i postanowiona. Uczże się tedy tu mój chrześcianinie miły, nie wedle rozumu rzeczy niebieskich i ustaw Bożych miarkować, a o jego ustawach sądzić, ale wedle prawdy a świętego Słowa jego. Uczże się rozumu swego hamować, a pod Słowo Boże i pod wolą jego ś. z Abrahamem ś. poddawać, rozumu się swego w świętych ustawach jego nie dokładać. Boć to jest początek wszelakich błędów. Toć jest przyczyna wszelakich występków, rozumem swym ustawy Boże miarkować i sądzić. Przez to upadł pierwszy człowiek w raju, i dziś wielka część ludzi upadać nie przestawa. Miał wzgląd mizerny Adam na jabłko, niesłuszna mu się rzecz zdała, aby

dla jabłka umrzeć miał, i wszystko potomstwo swoje na wieczne zginienie zawieść. Ale nie miał względu na Słowo Boże i rozkazanie, które do jabłka przydane, i owszem (iż tak rzekę) na jabłku opisane było (bo jabłko było znakiem posłuszeństwa, jako tu obrzezanie znakiem przymierza) i ztądże upadł i zginął, wszakoż jednak przez wtórego Adama Chrystusa Pana obżywiony jest.

Słuchajże już, przecz i dla czego Bóg wszechmogący na wszem mądry i opatrzny tę ceremonią obrzezania ustawić był raczył. Jest tego kilka przyczyn. Pierwsza jest, aby ta ceremonia była znakiem widomym przymierza Bożego, które był Bóg uczynił z Abrahamem i potomstwem jego, jako się z tamtychże słów Boga wszechmogącego do Abrahama pokazuje. Bo rozkazawszy mu to, aby każdy mężczyzna obrzezany był, powiedział tak: A to będzie znakiem przymierza mojego, między mną i tobą i potomstwem twojem przymierzem wiecznem. A cóż to za przymierze było? słuchaj. Przymierze między dwiema stronami za pewnemi Condycyami bywa stanowiono, a niejakim znakiem postanowione będąc, bywa potwierdzone, zwłaszcza przysięgą i ręku daniem. Toż się wszystko znajduje w przymierzu tem które Bóg uczynił i postanowił z Abrahamem. Albowiem do tego przymierza Bóg z Abrahamem wstępując, to mu obiecał. Najprzód rozmnożyć go bardzo wielce, tak iż miał być ojcem wielu narodów. Druga, obiecał mu iż z niego wiele królów i książąt wynijść miało. Trzecie, obiecał mu być zawżdy Bogiem miłościwym i potomstwu jego, a przyjąć go wespołek i z potomstwem jego, za lud wybrany swój. Czwarte, iż miał dać potomstwu jego ziemię Chananejską okwitą i płodną na osiadłość wieczną. Piąte, iż miał z narodu jego takowe plemie szczęśliwe i błogosławione wywieść, w którem narody wszystkie uszczęśliwione i ublogosławione być miały, to jest Jezusa Chrystusa, świata wykupiciela. Z drugiej strony tego chciał po Abrahamie, aby jemu ufał, onego za Pana i opiekuna a obrońcę swego znał, przed nim się pobożnie, szczérze sprawował i żył. A toć to było przymierze. Tego tedy przymierza znak widomy i pieczęć albo cechę na jego ciele i potomstwa jego obrzezanie mieć chciał. Aby tego pewni byli, którzy tę cechę na cielech swych nosili, iż Bóg słowa nie odmieni, ale w przymierzu uczynionem wiecznie trwa i trwać chce, pełniąc a iściąc się we wszystkich obietnicach swoich. Co iście ku wielkiej pociesze było Abrahamowi i potomstwu jego, i ku utwierdzeniu wiary ich, o łasce Bożej k nim, we wszelkim smętku a dolegliwości ich, tak jako świadczą Pisma prorockie i apostolskie. A toć jest pierwsza przyczyna obrzezania.

Druga przyczyna. Chciał sobie Bóg wszechmogący tą pieczęcią i piętnem nacechować i piętnować lud wierny a obrany swój, z którego miał wywieść światu zbawiciela, od tych narodów, którzy nie byli ludem jego. Dla tego powiedział: a ktoby obrzezan między wami nie był, odcięty i wygładzony będzie z pośrzodku ludu mojego. Bo jako każdy hetman pewnym znakiem i herby znamionuje swoje od inszych, a najwięcej od nieprzyjacielskich ludzi; i jako nas też dziś piętnem chrztu ś. naznaczyć chciał hetman nasz Chrystus Jezus, od wyrodków Abrahamowych niewiernych żydów, Turków i pogan wszelakich, tak iż kto nie jest ochrzczony w Imie Boga Ojca, Syna i Ducha ś. ten nie jest Synem Bożym, członkiem Chrystusowym, i dziecięciem królestwa niebieskiego. Takżeć też i na on czas obrzezanie było piętnem i pewnym znakiem ludu Bożego od ludu pogańskiego. I ztądżeć to szło, iż żydowie wszystkie nieobrzeżańce mieli za najśprośniejsze a za najobrzydliwsze ludzie u Boga, i to wszczynało dziwne walki między żydy a pogany, jako i dziś między chrześciany a Turki. A tak tu każdy widzi, iż nie do Abrahama obowiązał był Bóg ludu swego wybranego, acz był Ojcem wysokim i zacnym, jako Imię jego brzmi. Ale Abrahama i potomstwo jego do siebie i do przymierza swego, którego przymierza i ludu swego chciał mieć za znak ceremonią obrzezania. Bo nie tak powiedział Bóg, iż kto się oddzieli od Abrahama, będzie wycięty z ludu mojego. Ale tak: a ktoby się nie obrzezał, etc.... Bo jednak, mógł ten być z liczby ludu Bożego, który od Abrahama miejscem odszedł i odstąpił, i Abrahama nigdy nie znał; ale ten nie mógł być, któryby od Boga odstąpił a przymierza jego na ciele swem nie nosił, i nie ten przymierza Bożego naruszył, który się od Abrahama odłączył; ale ten (jako Bóg mówi) który tem piętnem pieczętowany nie był.

Toż masz rozumieć o stanie nowego przymierza. Nie obowiązał Chrystus kościoła swego, to jest, ludu swego, ani do Rzymu, ani do biskupa rzymskiego, ale biskupa rzymskiego i wszystek kościół, do sie-

bie i do Slowa swego, i do świątości swoich, które są żywemi pieczęciami przymierza nowego, we krwi Pana Chrystusowej utwierdzonego. Przetoż tedy jako ten nie odstępuje od ludu Bożego i z kościoła Bożego, który odstępuje od biskupa rzymskiego, dzierżąc się mocnie Chrystusa i Slowa św. jego, a mając żywe upominki nowego przymierza jego, chrzest prawdziwy i św. Wieczerzą Pańską (bo tam wszędy kościół gdzie to jest) tak ten niemoże być w kościele Bożym i członkiem Chrystusowym, jeśli od Chrystusa i od prawdziwej nauki jego, i od prawdziwych świątości jego odstąpi, albo sobie na to miejsce inše zmyśli. Ale się do rzeczy wróćmy.

Ustawione też jeszcze dla tego było obrzezanie w zakonie starym, aby tą pieczęcią i tem piątnem na ciele ich wyrażonem obwieszczeni i w sumnieniu swem przykonani byli, iż ci wszyscy, którzy się rodzili z nasienia Adamowego, rodzili się grzechem nie tylko plugawemi, ale i okrytemi, a w grzechu ponurzonemi, a iż poczęcie synów Adamowych jest plugawe i nieczyste, a grzechem zarażone, a zatem aby nędzni wiedzieli, iż im trzeba obrzezania grzechu, który przez Adama wszedł, obrzezania serca, w którem grzech stolec trzymając, wszelakie złości z siebie wypuszcza. Ktemu iż im trzeba i nowego narodzenia z któregoby się rodzili nie synmi Adamowemi grzechem splugawionemi; ale synmi Bożemi sprawiedliwemi. A to do siebie czując, aby tym chętliwiej czekali plemienia onego błogosławionego, przez któreby oczyszczeni, i duchownem od grzechu obrzezaniem obrzezani będąc, onego błogosławieństwa i szczęśliwości wiecznej w nim obiecanej dostąpili. I temżeć się to działo, że nie rozkazał Pan Bóg obrzezować paleców, ręki, oka, nogi, albo których inszych członków, ale ten członek, który jest początkiem rodzenia i poczęcia przyczyną. Do tegoć się też i to ściągało, iż ósmego dnia dzieciątko każde mężczyznę obrzezować kazał, które jeszcze nic złego czynić nie mogło, aby wyrozumieć każdemu dał, iż nie tylko uczynkiem złym ludzie stawają się grzešnemi i potępienia winnemi, ale skoro od poczęcia z natury i z przyrodzenia, które przyrodzenie grzechem w poczęciu będąc zarażone, i dziatki nowo urodzone przed sądem milego Boga obwinia. A tak i tym potrzeba jest obrzezania, a nowego, nie z męskiego poczęcia, narodzenia. Temżeć się też to działo, że nie białą płeć, ale tylko mężczyzny obrzezować kazano, iż przyczyna poczęcia, nie od niewiasty ale od męża. A ktemu i przyrodzenie poczęte więcej idzie od męża aniżli od niewiasty. Z której jeśliby się kto bez męża począwszy narodził (jako się Pan naš Jezus Chrystus narodzić raczył) bez grzechuby się zmazy począł i narodził.

Czwarta a ostatnia przyczyna jest, dla której ta ceremonia obrzezania była ustawiona. To jest, aby tem piątnem upominali się ku powinności swej, a zwłaszcza ku wdzięczności przeciwko temu, który je za lud swój do przymierza swego przyjął, i przeciw plemieniu onemu świętemu, które dla ich oczyszczenia na świat przyjść, i dla ich grzechów odpuszczenia krew swoję rozlać miało. Bo jako my używając upominków świątości naszego wybawiciela, upominamy się ku wdzięczności chrześciańskiej przeciwko Panu a dobrodziejowi swemu; na chrzcie ś. ku dziękowaniu jemu za społeczność, w którą nas raczył z szczérej łaski swej, do Syna swego przyłączyć i przyjąć, a ktemu ku prawdziwej pokucie i odrodzeniu a złupieniu z siebie starego Adama sposobić. Przy używaniu zaśię Wieczerzy jego św. która jest pamiątką ciała jego za nas na krzyżu rozbitego, i krwie jego za nas na krzyżu rozlanej, upominamy się najprzód ku dziękowaniu za dobrodziejstwo wykupienia naszego, i do tego, abyśmy dla tego (jako Cypryan ś. mówi) krew byli gotowi wylać, jako on krew swą dla nas wylać raczył; tak też i oni żydowie przez to piątno, do takichże powinności upominani byli, to jest, aby mocnie Panu Bogu swemu ufali, przy nim, przy zakonie jego statecznie stali, ani na lewo ani na prawo od niego nie odstępowali, onemu zawżdy dziękowali, a szczérze się przed nim we wszelkiej pobożności i świętobliwości sprawowali. A dla tego, który dla nich krew swą miał rozlać, krwie swojej rozlać nie litowali. A tak tedy (jako Cypryan ś. pięknie wyklada) tem swem obrzezowaniem, już niejakie początki krwie swej, temu który za nie krew miał rozlać ofiarowali. Obaczże tedy już mój chrześcianinie miły, żeć ta ceremonia nie dziecinne igrzysko była, ale rzecz wielka i poważna, a wielkie i tajemne a głębokie rzeczy w sobie zamykająca. A iż tak wielkie rzeczy przez tak niskie ceremonie sprawować raczy, folguje tu w tem wysoki on majestat Pański krewkości a cielesności naszej, czem nie tylko zebyś się miał zgarszać, ale owszem masz stworzycielowi swemu za co dziękować, iż skloniwszy wysoki majestat swój tak z nami nie inaczej jedno jako z dziećmi postępować raczy. —

Wtóra część.

Słuchajże tedy już, co tego za potrzeba była, że się naš miłościwy Pan wedle pospolitego obyczaju obrzezać dał, który się nad pospolity obyczaj począć a ktemu i narodzić raczył. Bo cóż było temu obrzezania męzkiego potrzeba? który się bez męża z niewiasty tylko narodził. Cóż temu było potrzeba pieczęć albo piątno o naturze grzechem zarażonej świadczące, podejmować, który się bez grzechu wszelkiego narodził? Cóż było temu po tem, pod zakon się poddawać, który jest zakonu Panem? ale się nie dziwuj mój miły chrześcianinie, ale odwróciwszy oczy swe od tego, czemu się w Chrystusie dziwujesz, i od tego coś mniemania takiego dodawa, żeby się nie potrzeba było Panu Chrystusowi obrzezować, obróć oczy swe sam do siebie, a w osobie jego upatruj sam siebie, w potrzebie jego obaczaj potrzebę własną swoję. A tak tu wspomnij najprzód, co przepowiadał o tem dzieciątku Ezaijaš, iż się nam narodziło i nam jest dane. Wspomnij też sobie i na ono co Anioł pasterzom zwiastował, to jest, iż się tedy nam narodził zbawicielem. Jeślić się tedy nam narodził, i nam jest dan, a nie zgoła dan, ale zbawicielem dan; tedyć jako się dla nas narodził; tak się też dla nas obrzezanym stał. Jeśli się przeto narodził, aby naszym zbawicielem był; tedyć też i dla tego obrzezanym był, aby jako prawdziwy zbawiciel to czego nam ku wybawieniu potrzeba była, uczynił. Potrzeba tedy była tego najprzód, aby nie tylko do ciemnice tego mizernego świata przyszedł, ale aby też w ciemnicy a w cieniu śmierci wiecznej siedzące więźnie wypuścił i wyswobodził. W dzień tedy narodzenia swego przez uliczkę żywota panny czystej do ciemnice mizernego świata przyszedł, a w dzień obrzezania swego Adama mizernego i z potomstwem jego więźnie wyzwoliwszy, sam się w więzienie zakonne poddał, i dobrowolnie niewinny, za nas winne, niewolą zakonną, z którejśmy się wybić i wyswobodzić nigdy nie mogli, podjął. Bo powiada Apostoł, iż kto się obrzezuje, dłużnikiem jest wszystkiego zakonu, aby go wypełnił.

O wielka a nieslychana dobroci tego Pana, o niewyslowiona chęci przeciwko nędznemu narodowi ludzkiemu, króla anielskiego, Pana wiecznej chwały. Cóż jest człowiek jedno nędzny proch? A wżdy oto ten dobrotliwy Pan, dla prochu nikczemnego, chcąc go wynieść aż do najwyższego stanu, z niewinnego stał się winnym, z wolnego stał się niewolnikiem, poddawszy się dobrowolnie pod zakon, i pod ciężkie jarzmo jego. Raduj że się stracony Adamie i z potomstwem zawiedzionem twojem. Oto wyszedł obrzyn on srogi, tobie od wieku obiecany, wszedł mówię mocny i książe niezwyciężone, a Bóg mocny, do ciemnice, przybliżyło się zbawienie twoje, weszła w ciemnościach tobie światłość jego, już poczęła wyciekać studnica ona ku omyciu plugastwa twego i potomstwa twego, już płynąć poczęła krew testamentu w którejś na swobodę wynijść miał, już odpadły związki twoje, przerwały się okowy ciężkie twoje, oto ten Pan wziął na się jarzmo twoje, przyjął na sie winę twoję. A chcesz wiedzieć co to za Pan a co za mocarz, a jakie się nowe pociechy tobie i potomstwu twemu w nim otworzyły? Słuchajże Apostola ś. któryć to tak wyklada: gdy przyszło wypełnienie czasu, wysłał Bóg Syna swego narodzonego z niewiasty, uczynionego pod zakonem, aby te co pod zakonem byli wykupił, abyśmy synowskie prawo wzięli. Ten tedy Syn Boży posłany stał się oto przez obrzezanie pod zakonem, aby ciebie i potomstwo wszystko twoje od zakonnego jarzma wybawił, zniewolenie tedy tego wyzwolenie twoje, obwinienie jego niewinność twoja, wylanie krwie jego omycie grzechów twoich. A cóż cię już pocieszniejszego i radośniejszego potkać kiedy może? Bo jeśli wolność twoja którejeś źle używał, była tobie i potomstwu twemu niewolą, daleko więcej niewola tego Pana, którą dobrowolnie przyjął, jest przyczyną wolności twojej i potomstwa twego.

Zatrwoż że z sobą ty srogi a ciężki zakonie, który nie tylko żebyś grzech gladził, aleś pomnażał, i aby grzech oplywał, sprawowałeś nie winą twoją, ale ludzką, że nie był ten coćby miał dosyć uczynić a

ciebie wypełnić; zatrwoż mówię sobą, albowiem gdzieś mniemał, żeś wszystkie syny Adamowe przez ich niemożność na przeklęstwo wieczne zdać miał, otoż masz tego który się tobie poddał, jarzmo twe na się wziął, a tobie w niczem winny nie zostawszy, owszem na wszem wypełniwszy, przeklęstwo jednak twoje na się niewinny wziął, gdy się na haniebną śmierć wydał, i przed sąd straszny Boży stawił, a on na sobie jako ze wszech najwinniejszy odnosił. Dwojakoś tedy prawa swego naszczerbił, a już na wieki utracił. Najprzód. Żeś na tego który był wolny i któryć był niepodległ, jurysdykcyą swą rozciągnął. Druga. Żeś na niewinnego, którycć dosyć uczynił, i doskonale cię wypełnił, eksekucyą przeklęstwa uczynił. A tak już i na te coć byli podlegli, jurysdycyej swej rozciągnąć, i nad temi którzyć winni zostali eksekucyej swej srogiej używać nie możesz. Owszem któryś inszem gwałt czynił, sam gwałt cierpieć musiś, któryś u inszych długi acz srodze, wszakoż jednak sprawiedliwie wyciągał, samesz się dłużnikiem stał. Bo iż niewinny, jakoby winny, sprawiedliwy jako niesprawiedliwy, posłuszny tobie jako nieposłuszny, wolny jako niewolny, ciężar twój, i srogą eksekucyą twą przeklęstwa na sobie odnosił. Gdzież posłuszeństwa jego nadgroda? gdzież niewinności i dosyćuczynienia jego zapłata? którą ty posłuszným i niewinnym obiecujesz? koniecznie tedy dla jego niewinności winne, dla jego posłuszeństwa nieposłuszne, wolno wypuścić musiś. Bo jeśli się przeklęstwo jego na niewinnego rozciągało, iż niewinny cudzą winę na się wziął; tedyć się też słuszne niewinność i sprawiedliwość jego na winne rozciągać ma, iż on niewinny winnym sprawiedliwość swą i dosyćuczynienie swe przywłaszczył, i zasługą swą winne darował. Zadrzyjże też dziś i ty sprośny a rodzaju ludzkiego nieprzyjacielu grzechu, już bowiem krwawa rana mocarza tego śmiertelną raną twoją jest. Ten bowiem raniony będąc, tyś zraniony jest, wyniknienie dzisiejsze krwie jego zginienie twoje. Bo gdzieś jako trąd po wszystkim się narodzie Adamowym szerząc, wszystek rodzaj ludzki był okrył i pogrążył, już studnica a źrzódło wyniknąwszy, a daleko i szeroko wypłynąwszy ciebie okryła i na wieki pogrążyła. Już nakoniec zkądżeś ty siły brał, zemdlonymeś się stał. Gryścieś się też dziś sami w sobie wy pośledni rodzaju ludzkiego nieprzyjaciele, ty mówię stary wężu szatanie i ty śmierci wieczna. Albowiem przez coście górę nad rodzajem ludzkim otrzymali, przez toście obyczajem przeciwnym upadli. Albowiem zkąd grzech moc i władzą brał, ztąd już przez tego mocarza ustał. A tak będąc przedtem łupieżcami, i złupionemi i odartemiście się i wyządlonemi stali. Widziś tedy mój chrześcianinie miły, jakie pociechy jakie radości w obrzezaniu naszego Pana nas potkały. Jakoż się tedy tu nie radować? jakoż tu temu Panu, który takowe wielkie rzeczy dla nas sprawował, nie dziękować, jako go nie chwalić? Dyamentoweby iście takowe serce być musiało, któreby się miłością ku temu Panu nie wzruszyło, a miłującego nie miłowało, służącemu nam nie służyło.

Ależ są jeszcze drugie przyczyny okrom tej, przecz chciał Pan nasz dobrotliwy być obrzezany. Jedna jest aby się ten Pan, który miał być zbawicielem i nauczycielem naszym, uchronił mierzącżki nieobrzezańca, nad którą u żydów nie było nic obrzydliwszego, jakośmy słyszeli, a zatem aby miał przystęp do ludu Bożego w nauczaniu a Słowa niebieskiego przypowiadaniu. Bo jakoby Chrystus nieobrzezany miejsce był mógł mieć między obrzezanemi, gdyż takowy wedle rozkazania Bożego był wygładzon z pośrzodku ludu Bożego. Jeślić go zwali Samarytanem choć był z ich narodu i familiej wedle ceremoniej zakonu Bożego obrzezany, cóż rozumieś, coby byli mówili, gdyby nie był wedle zakonu obrzezany? a tać też a nie inna przyczyna przywiodła do tego Pawła świętego, iż Tymoteusza ucznia swego obrzezać dał, także też i Tytusa, aby przystęp w opowiadaniu Ewanieliej świętej u żydów miał. A jeśli tedy dla zgorszenia potrzeba tego była uczniowi Pawłowemu, jako daleko więcej mistrzowi Pawłowemu?

Uczynił też to jeszcze nasz miły Pan, aby nam w tem zostawił przykład pokory świętej, abyśmy jeden drugiemu służyli, jeden drugiemu prawa swego ustępowali, niekiedy też wolności swej odstąpiwszy potrzebom bliźnich naszych folgowali, a wszystkim się wszystko stawali, z smętnemi smutnemi, z ubogiemi ubogiemi, z niewolnikami niewolnemi, z wolnemi wolnemi, z płaczącemi płaczącemi, z więźniami więźniami. Bo jeśli to uczynił miłościwy Pan, który jest Panem nad Pany, iż ustąpił prawa swego i wolności swej, a oddał się dobrowolnie dla nas pod niewolą zakonu, jako daleko my, człowiek człowiekowi to byśmy

dla Pana swego, który nam więcej uczynił, czynić mieli. A snadź niegodnibyśmy iście tej łaski którą nam Pan pokazać raczył, byli, jeślibyśmy tego bliźnim naszym przez miłość udzielać nie mieli, cośmy przez wiarę z szczérej łaski naszego Pana wzięli, a ktemu jeślibyśmy się pychą nad bracią swoję wynosili, dla których się tak nisko miłościwy Pan skłonić raczył. A naostatek, jeślibyśmy się będąc niesprawiedliwemi i grzechu pełnemi, sami u siebie usprawiedliwiali, dla których Pan nasz będąc niewinny, i najmniejszym grzechem nie pomazany, chciał jednak być w podobieństwie i pod cechą a piątnem grzeszników naleziony. Ale ach niestetyż toć ten przykład wielkiej pokory naszego Pana, stary Adam nam zakrywa, a on stary wąż tę mizerną pychę w oplakanej naturze naszej pobudza. Ztądże to idzie że mizerna pycha pokorę świętą potłoczywszy, górę na świecie otrzymała. Tenże tedy przykład naszego Pana przed oczyma wymalowany zawżdy miejmy, a ustać zawżdy i upadać musi niezmierna pycha nasza.

Nakoniec dla tego jeszcze miłościwy Pan chciał być obrzezany, aby nas nauczył, żebyśmy sobie wielce ważyli, a we wszelkiej uczciwości mieli ustawy święte i postanowienia naszego Pana, które tak ten Pan uczcił, i które tak sobie wielce ważył, iż aczkolwiek tego jako inszy ludzie, nie potrzebował aby obrzezany był, wszakoż jednak tej ustawy Bożej w niczem ani naruszył, ani przestąpił. Cóż tu rzeką mizerni owi zuchwalcy, którzy tak Pańskiemi ustawami i świętemi Sakramenty jego po swej woli igrają, jako dzieci gałkami. Ależ pomsta na takowe ludzi nie śpi, a czasu swego wstanie. Masz tedy już mój chrześcianinie miły, przecz Pan nasz Jezus Chrystus chciał być wedle zakonu Mojżeszowego obrzezany.

Tuby mię już kto spytał, przecz się wżdy chrześcianie nie obrzezują, ponieważ Chrystus nasz Pan chciał być obrzezany, a ktemu iż obrzezanie jest własną ustawą Bożą, której zaniechać Pan nasz Jezus Chrystus niechciał? Wiedzże mój chrześcianinie miły, iż takowi byli za Apostołów Pańskich, którzy będąc nawróceni z żydowstwa, wszczęli byli o tem spór, iż koniecznie wierni mają być obrzezani, jeśliżeby zbawionemi być chcieli. Ale to ich opaczne mniemanie było zbito od Apostołów Pańskich, na koncylium najpierwszem Jerozolimskiem zebranych, powagą Pisma ś. i powagą apostolską. Na którem koncylium wydali ten dekret, iż wierni mają już być wolni w Chrystusie od tych ciężarów zakonnych. I mądrze to iście Apostołowie Pańscy rozsądzili, znać że je sprawował duch Pański. Bo iż zakon ile się tknie ceremonij i srogiej eksekucyej jego, wziął dokończenie w śmierci Pana Chrystusowej, tak jako Pan umierając powiedzieć raczył; iż się wszystko wypełniło; tedyć już miejsca z ceremoniami swemi, które były cieniem rzeczy przyszłych, między wiernemi mieć nie może. Ktemu iż pokazana nam jest inna droga ku znalezieniu łaski Bożej, i prawdziwego usprawiedliwienia, które zależy w grzechów naszych odpuszczeniu przez wiarę w Pana naszego Jezu Chrysta; tedy gdzie sprawiedliwość z wiary w kościele górę otrzymała, tam już sprawiedliwość zakonna miejsca nie ma, a zatemże i zakon z ceremoniami swemi.

Co obaczając Piotr Apostol, na onem koncylium Jerozolimskiem, tak powiedział onym, którzy ceremonią obrzezania, a zgoła wszystek zakon na szyje wiernych włożyć chcieli, w te słowa: co się kusicie kłaść jarzmo na szyje uczniów, którego ani ojcowie nasi, ani my mogliśmy nosić; ale przez łaskę Pana Jezu Chrysta wierzymy, że zbawieni będziemy jako i oni. Toż rozumiał i Paweł ś. gdy pisze do Rzymianów w te słowa: ale teraz okrom zakonu sprawiedliwość Boża, przez wiarę Jezusa Chrystusa do wszech i na wszystkie wierzące. A trochę niżej tak mówi: gdzież przeto chluba? wypchniona jest, przez który zakon, przez uczynkowyli? nie. Ale przez zakon wiary, stać nie może sprawiedliwość która jest z zakonu. Jeśli nie może stać sprawiedliwość z zakonu; tedy i zakon i ceremonie jego, które są część zakonu. Przeto indziej tak powiedział: oto ja Paweł mówię wam, iż jeśli się obrzężecie, Chrystus wam nic nie pomoże, a świadczę zasię każdemu człowiekowi obrzezującemu się, iż winien jest wszystek zakon pełnić.

Nakoniec, iż obrzezanie było znakiem Chrystusa plemienia onego obiecanego który przyjść miał. Słusznie iście miłościwy Pan tę ceremonią sam w sobie dokończył, a nową ustawił; którzy się tedy jeszcze obrzezują, albo obrzezować chcą, to wyznawają, że jeszcze Chrystus nie przyszedł, a iż go jeszcze czekają. A tak ci niebożęta w ślepocie swej upadają. Słusznie tedy Apostołowie obrzezanie na koncylium Jerozolimskiem z szyje uczenników Pańskich zjęli,

a obrzezania zakazali. Ale mi rzeczeß, że na czaſy wieczne obrzezanie Abrahamowi jeſt dane i rozkazane, tak jako ſię wyżej z ſłów Bożych do Abrahama znać dawało. Prawda, wßakoż nie względem tej powierzchniej ceremoniej, ale względem ſkutku który ceremonia znaczyła, obrzezanie jeſt i ma być uſtawiczne. A ten ſkutek jeſt jakośmy ſłyßeli, obrzezanie ſtarego Adama, które Pawel ś. obrzezaniem bez ręku, złupieniem ſtarego człowieka, zewlecżeniem ciała grzechu zowie, i umartwieniem żądz. Chryſtus Jezus naß Pan zowie je odrodzeniem, Mojżeß i Prorocy zową to obrzezanie ſerca i ußu; bo tak mówi Mojżeß do ludu: obrzeże Pan Bóg twój ſerce twoje i ſerce potomſtwa twego, abyś miłował Pana Boga twego ze wßyſtkiego ſerca twego. Także mówi i Jeremiaß; obrzeżcie ſię Panu, a oddalcie nieobrzeſkę ſerc waßych, aby ſnadź nie wyßło na was rozgniewanie Pańſkie. Toć to jeſt obrzezanie wieczne, bez którego obrzezanie cieleſne nic nie jeſt. Przeto Szczepan ś. one prześladowce ſwe którzy go kamionowali, acz byli cieleśnie obrzezani, nie obrzezańcami zowie mówiąc: twardego karku i nie obrzezanego ſerca i ußu, wy zawße Duchowi ś. zaſtawacie ſię, i ojcowie waßy.

A tak acz cieleſne obrzezanie dokończenie ſwe wzięło, ale duchowne zawżdy między wiernemi trwać ma. Mamy tedy najprzód obrzezać ſerca ſwe, przez umartwienie w ſobie żądz złych, i pohamowanie myśli złych, które z ſerca pochodzą, mamy obrzezać ſtarego Adama i z ſprawami i nałogi jego złemi; Bogu i wolej jego świętej przeciwnemi, przez pokutę świętą a odrodzenie naße, i odnowienie żywota naßego. Mamy obrzezać to wßyſtko co jeſt przeciwko Słowu Bożemu zbytniego, tak w odzieniu jako i w jedzeniu i w piciu, tak też w nauce a w religiej ś. chrześciańſkiej, jakoż jeśli kiedytedy tych czaſów naßych dziſiejßych takowego obrzezania duchownego nam jeſt potrzeba, których ach nieſtetyż niepobożność pobożność zakryła, zbytek ſkromność a mierność świętą opanował, falß a kłamſtwo prawdę niebieſką zaćmił, a nad nią górę otrzymał, chwałę Bożą bałwochwalſtwo, ßczére Słowo Boże wymyſły ludzkie ogarnęły. O Pan Bóg by nam to dał, gdybyśmy mieli takowego Mojżeßa i Aarona, którzyby ſię o to pokuſili, a ni nacz więcej jedno na wolą Bożą patrząc, nieobrzeſkę tę od ludu Bożego obrzydłą przez miecz Słowa miłego Boga odjęli i odcięli. Tak żebyśmy ſtary kwas on odciąwßy i z ſiebie wyrzuciwßy, nowem ſię zadzialaniem ſtali, jakoż nam takowe miłoſciwy Pan dawać raczy, byśmy jedno wdzięczni tego byli, a ſerca naße ku przyjęciu prawdy, i ußy ku ſłuchaniu jej obrzezane mieli. A iż to obrzezanie duchowne być nie może z ſił naßych, ale przez Pana Jezu Chryſta, opokę mocną a nienaruſzoną, który to on ſam przez Ducha świętego w nas ſprawuje. Przeto w kßtałcie ceremonialne obrzezanie było, nie żelazem oſtrem, ale kamieniem tępym. Ktemu iż to obrzezanie duchowne, tu zaczęte, w onym żywocie wiecznym doſkonałe będzie dokończone. To kßtałtował ośmy dzień którego obrzezanie było ſprawowano.

Trzecia cząſtka.

MAß chrześcianinie miły tajemnicę obrzezania duchownego, już też zatem o Imieniu naßego Pana nieco powiedzieć ſię godzi. Jako był ten obyczaj, aby dziecię ośmego dnia było obrzezane; tak też był i ten, aby imię przy obrzezaniu dzieciątku było dane. Wedle tego tedy obyczaju, dano też naßemu Panu w dzień obrzezania jego imię Jezus, które pierwej niżli ſię jeßcze począł w żywocie, było od Anioła mianowane. Przecz tedy i dla czego to imię naßemu Panu, nie od ludzi ale od ſamego Boga jeſt dane, wiedzieć potrzeba. Owojakim względem ludziom dawane bywają imiona. Najprzód względem jakiej rzeczy przeßłej, jako Adam był zwan Adamem, to jeſt, ziemſkim, względem rzeczy przeßłej, iż z ziemie był wzięty. Także też i Izmaelowi ſynowi Abrahamowemu, który był z Agar niewolnice, dano imię Izmael, to jeſt, uſłyßał Bóg, na pamiątkę rzeczy przeßłej, iż gdy począwßy, utrapiona będąc, uciekała Agar matka jego, przed Sarą panią ſwą, wyſłuchał ją Bóg i zaſtał jej pocießyciela Aniola, który ją ucießył, i do paniej jej Sary wrócić ſię jej kazał. Ktemu imiona bywały dawane względem rzeczy przyßłych, które ſię przez te dziać mają, którym imiona bywają dawane. Jako Żevah jeſt nazwana Żevah to jeſt żywiącą, iż miała być matką żywiących wßyſtkich. Także

Abraham nazwany jeſt Abrahamem, to jeſt, ojcem wielości, iż miał być ojcem wielu narodów wierzących.

Naßemu Panu nie jeſt imię dane względem rzeczy przeßłych, które przezeń względem Bóſtwa jego ſprawowane były, ale względem przyßłych rzeczy które w przyjętem człowieczeńſtwie ſprawować miał. Dane mu tedy jeſt imię Jezus, a to przeto, iż (jako Aniol św. wyklada) miał zbawić lud ſwój od grzechów ich. Byli też i ludzie przedtem zwani tem imieniem Jezus, to jeſt zbawiciel; ale ci wybawili lud Boży od nieprzyjaciół doczeſnych, cieleſnych. Chryſtus Jezus wybawia lud ſwój od nieprzyjaciół duſnych, od grzechu, śmierci i czarta, nad które rodzaj ludzki ciężßych a ſrożßych nieprzyjaciół nie miał, ani mieć może. Także też i inße imiona które u Ezajaßa wyliczone ſą, względem ſkutku który przezeń wykonany być miał, dane jemu ſą. Najprzód Dziwny, iż ſię dziwnie począł, dziwnie ſię narodził, dziwy za żywota i przy śmierci, dziwy w zmartwychwſtaniu ſwem czynił. Poradny, iż radzi o kościele ſwym i o potrzebach jego, jako prawdziwy zbawiciel. Mocarz, iż mówą wßechmocną ſwą przewalczył nieprzyjaciele naße. Bóg, iż miał być i jeſt już wiecznie prawdziwym Bogiem i człowiekiem. Ojciec wieku przeßłego, iż przez Słowo ſwe i Ducha ś. odrodzić nas miał ku żywotowi wiecznemu, jako nas zrodził był pierwßy Adam ku żywotowi temu cieleſnemu. Rßążęciem pokoju zwan jeſt, nie przeto aby pokój ten cieleſny, albo ziemſki wiernym przynieść miał. (Bo tak o tym pokoju indziej mówi: nieprzyßedłem ja pokoju pußczać ale miecz, abym uczynił rozterk między człowiekiem i ojcem jego, między córką i matką jej, między oblubienicą i świekrą jej) ale iż nam miał przynieść pokój duſny, pokój ſumnienia, pojednawßy nas z Bogiem gniewliwym. O którym pokoju tak mówi Pan: pokój mój daję wam, nie jaki świat dawa; i o którym Apoſtol powiada: że przechodzi wßyſtek zmyſł. Nie mają wierne naśladowcy pokoju z światem, ale mają z Bogiem, nie mają zgody z błędem, ale mają z Piſmem i Słowem miłego Boga.

To tedy imię Jezus, jako jeſt głową onych wßyſtkich imion, tak pociechę wielką ludziom chrześciańſkim przynoſi. Albowiem nas upomina, i ſamo w ſobie nam znać dawa, o dobrej woli Boga Ojca k nam, który mogąc nas ſłußnie i ſprawiedliwie, a to dla grzechów naßych ſtracić, użaliwßy ſię nas, dał nam oto zbawiciela, któryby nas z nim pojednał, z grzechu wybawił. A jakoż nas ten zbawiciel wybawia jako? najprzód ſtawiwßy ſię ofiarą wdzięczną a doſkonałą Bogu Ojcu za nas, nagradzając nieposłuſzeństwo naße poſłuſzeństwem ſwem, i Bogu Ojcu za występki naße i ſądowi jego ſprawiedliwemu doſyć czyniąc. Ktemu jeßcze zbawia nas, doſkonałą ſprawiedliwość ſwoję, która jeſt żywot naß, przez wiarę nam przyczytając i przywłaßczając, a nas uſprawiedliwiając. Naoſtatek zbawia nas, ku nowemu nas żywotowi przez Słowo ſwoje i Ducha ſwego ś. obżywiając, i z cieleſnych duchownemi czyniąc. Takci nas tak ten Jezus zbawia.

Jako tedy przy obrzezaniu, które znakiem i pieczęcią odrodzenia naßego było, imię naßemu Panu było dane; tak i nam odrodzonym przez Słowo Boże i Ducha ś. będzie dane imię nowe. Albowiem będziemy zwani, nie Jezuaty, to jeſt zbawicielmi; ale będziem nazwani ſynmi Bożemi uſprawiedliwionemi, poświęconemi, omytemi i dziedzicmi wiecznego żywota. Jeśliże tedy takowych nowych imion prawdziwie chcemy doſtąpić, potrzeba ſię nam prawdziwie obrzezać, to jeſt odrodzić i odnowić, a nowym człowiekiem ſtać.

Suma tej Ewanieliej na nauki krótko zebrana.

ALe ku końcowi ſię ſpießąc, żeby chrześcianinie miły nauki te dobrze w pamięci wpojone były. Pamiętajże żeś tu miał najprzód naukę zkąd wzięło początek ſwój obrzezanie, a zwłaßcza od Boga rzeczy wßyſtkich ſprawce. A to dla tego, aby było znakiem przymierza widomym, które Bóg uczynił z Abrahamem, a ktemu widomem świadectwem o naturze naßej ſkażonej, której potrzeba obrzezania, to jeſt, odrodzenia, przez ono obrzezane plemię Pana Jezu Chryſta. Ktemu pamiętaj, że już nie ma miejſca między wiernemi obrzezanie cieleſne, które w przyjściu obiecanego plemienia Pana Jezu Chryſta koniec swój wzięło. Ale nam trzeba odrodzenia duchownego, to jeſt, umartwienia ciała, złych żądz, a odcięcia wßelakich zbytków, z wolą miłego Boga walczących. Trzecie pamiętaj, że Pan naß Jezus Chryſtus przez

swoje święte obrzezanie sprawił nam od zakonu wyzwolenie i wyświobodzenie. Bo dla tego stał się pod zakonem, aby nas pod zakon zamknione wyświobodził i wolnemi uczynił. Czwarte pamiętaj, iż to imię Jezus jest dane naßemu Panu od rzeczy a skutku, to jest, iż miał być zbawicielem świata, wybawiając wierne swe od grzechu, śmierci wiecznej i niewoley djabelskiej.

Panie Boże królu nieśmiertelny, raczże ty nas i serca naße grzechem okryte i zniewolone, Duchem świętym swoim obrzezać, i w nowego człowieka odrodzić, i z cielesnych duchownemi uczynić, abyśmy tobie Bogu swemu, i twemu milemu Synowi, który nas wykupił, k woli żyli, a ciebie po wßystkie dni żywota naßego, w niewinności i sprawiedliwości przed tobą chodząc, chwalili, i tobie wiecznie, nie światu, nie cialu, ani djablu żyli. A racz też nam ten rok nowy ßczęśliwie zacząć, ßczęśliwie prowadzić. I jeśli to twoja wola, i jeśliże też tobie i chwale świętej twojej pożytecznemi być możemy, racz go fortunnie zamknąć. Który żyjeß i królujeß wespół i z Synem twoim milym, i z Duchem świętym na wieki wieków, Amen.

IX.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę pierwßą po Nowym Roku, czyli na dzień Młodzianków.

Gdy oni odeßli, oto Anioł Boży ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc mu: wstań a weźmij dzieciątko z matką jego, a ustąp do Egiptu. Albowiem Herod pewnie będzie ßukał dzieciątka tego, aby je zatracić mógł. A powstawßy tedy Józef, wziął dziecię i matkę jego w nocy, i ußedł do Egiptu, i był tam aż do śmierci Herodowej: a to dla tego aby się to było wypełniło, co było od Pana powiedziano przez Proroka mówiącego: Jżem ja z Egiptu wezwał Syna swojego. Tedy Herod widząc iże był oßukan od onych mędrców, rozgniewał się bardzo, a posławßy żołnierze kazał pobić wßystkie dziatki, które były w Betlehem, i we wßystkiej okolicy jego, a zwłaßcza we dwu leciech i młodße, według onego czasu jako był wypytał od mędrców. Tedy się dopiero napełniło co jest powiedziano przez Proroka Jeremiaßa mówiącego: Głos w Ramie słyßan jest, łkanie płacz i narzekanie wielkie, Rachel płacząc synów swoich, a nie mogła być pocießona, widząc iż ich już nie maß. A gdy już umarł Herod, tedy się zaśię ukazał Anioł Józefowi w Egipcie przez sen, mówiąc: wstań a weźmij dziecię i matkę jego, a już idź do ziemie Izraelskiej, albowiem już są ci pomarli wßyscy, którzy się starali o żywot dziecięcia tego. Który powstawßy wziął dziecię i matkę jego, i przyßedł do ziemie Izraelskiej. A usłyßawßy iż Archelaus króluje w Żydostwie na miejscu Heroda ojca swego, bał się tam iść. A będąc upomniony przez sen, odßedł w strony Galilejskie. A przyßedłßy tam, mießkał w mieście, które było zwano Nazaret. A to dla tego, aby się było wypełniło co jest powiedziano przez Proroki: Iż Nazarejski będzie wezwan.

Jako Pan Bóg wßechmogący ma w mocnej a mądrej opatrzności swej postanowienie swoje, a jako rady tyrańskie jemu się sprzeciwiające w niwecz i owßem na ich głowę bywają obracane.

Iż Rawdziwie tego wßyscy doznawamy, że Pan Bóg sam jest ze wßech najmędrßy i najwßechmocniejßy. A tej jego najwyßßej mądrości i wßechmocności ztąd najpierwßy dowód mamy, że tego cokolwiek on jedno do czego przejrzeć albo naznaczyć raczył, żaden największą mądrością odmienić i najsilniejßą możnością swoją zabronić nigdy niemógł ani może. Czego w tych kilku przykładziech w Piśmie ś. opisanych, snadnie się domacać możemy. Najprzód przejrzał był Pan Bóg i pewnem widzeniem snu naznaczył, Józefa, syna Jakuba Patryarchy świętego mimo prawo pierworodnych nad starßą bracią także też i nad rodzicmi swemi zacnością wielką w Egipcie przełożył, tak iż mu się wßyscy kłaniać mieli. A temu postanowieniu Bożemu, chociaż się bracia starßi z wielką srogością przeciwili i nienawiścią przeciwko Józefowi, a chęcią wielką panowania zjęci będąc, nie tylko radą spólną ale też i ręką a mocą tyrańską ono odmienić i też wniwecz obrócić chcieli. Także i ßatan wielki przeciwnik spraw Bożych niewiaßtę wßeteczną na tegoż Józefa był naprawił, za której potwarzą a falßywem oskarżeniem już był mało o gardło nie przyßedł. Wßakże jednak Pan Bóg przez te i inße wßystkie jego niebezpieczeństwa przewiodłßy, przejrzenie i postanowienie swoje nad nim wykonał, a onego Panem nad Egiptem wßystkim uczynił. Także też naznaczył był Pan Bóg Dawida na króleństwo Izraelskie, i to naznaczenie swoje do skutku przywiódł, iż chociaż się temu król Saul ze wßystką mocą swoją usilnie sprzeciwiał chcąc ono wniwecz obrócić, nic temu uczynić niemógł. Toż się pokazało i nad Synem Bożym, którego był Pan Bóg od wieków ku zbawieniu ludzkiemu przejrzał, i wnet na początku świata Adamowi obiecał. A ostatniego wieku na to wcielonego w żywocie Panny Maryej na świat posłał, i posłanego przez Anioły, gwiazdę, pasterze, mędrce i Symeona starego osławił, i prawie jakoby palcem że ten był królem narodowi ludzkiemu danym pokazał. Przeciwił się temu rozmaicie ßatan, i między innemi fortelmi chciał zagubić tego króla Izraelskiego, przez władzę a tyraństwo srogie króla Żeroda. Ale i chytra a obłudna pod barwą nabożeństwa rada, także też i tyrański a krwią niewinniątek polany uczynek jego, nic zbawicielowi posłanemu od Boga nie zaßkodził, bo go z mądrości swojej Boskiej przed czasem tyrańskiej jego praktyki do Egiptu uchronił, i wcale zachował. A tyrana w pośmiech i potem w marne zagubienie wßechmocnością swoją podał. Która sprawa Boska iż nam w tej przeczytanej cząstce Ewanielicj jest przed oczy naße wystawiona, przetoż ku jej rozbieraniu już za pomocą Bożą przystąpimy. W której Ewanielicj trzy rzeczy nam są od Ewanielisty błogosławionego opisane. Najprzód, jako we śnie Bóg Józefowi przez Anioła rozkazał uciekać z dziecięciem i z matką jego do Egiptu. Druga, okrutne mordowanie niemowniątek w ziemi Betlehemskiej od Heroda króla. Trzecia, wrócenie z Egiptu nazad Józefa, z dzieciątkiem i z Maryą panną do Nazaret.

Pierwßa część.

Oto Anioł Pański okazał się Józefowi we śnie mówiąc: Wstań a weźmij dzieciątko i matkę jego a uciekaj do Egiptu etc... Wielka to na niego trwoga uciekać, gdyż nikt nie ucieka jedno przewiniony pospolicie. Mógł myślić sobie na ten czas i te słowa mówić: Ja służę zbawicielowi, który ma wßystek lud zbawić, od Boga na to danemu, i czemuż mnie i siebie i też matki swojej nie zachowa od mordu tego Herodowego? a nie opatrzy pokojem i przyjaźnią ludzką? Ależ nic takiego nie myśli, ale na wolą Bożą się spußcza a onej jest posłußen. Tu niech uży otwarte mają wßyscy oni, którzy gdy się na służbę Panu Chrystusowi oddadzą, chcą mieć i używać pokoja ziemskiego, przyjaźni u ludzi, i na wßem fortunne powodzenie, chcą Pana Jezusa mieć sobie żydowskim Mesyaßem, to jest pożytecznego, cielesnemi a

doczesnemi potrzebami. Ale tu niech baczą kto mógł więcej służyć Panu Jezusowi jako matka jego Panna Marya, i Józef opiekun jako ojciec jego, a wżdy ztąd to im nie idzie, przedsię krzyż za krzyżem na nie, pokusa za pokusą, trwoga za trwogą, smutek za smutkiem idzie. Takżeć tedy na samego Zbawiciela. Co gdy słyßymy, przetoż którzy jego naśladujemy a jemu służyć chcemy, musimy nagotowani być na rozmaite uciski, jako do tego napomina nas Duch ś. onemi słowy: Synu który przystępujesz do służby Bożej, nagotuj żywot swój na rozmaite pokusy. I Pan Chrystus też rozkazuje mówiąc: Kto chce za mną iść, niech mnie naśladuje, a weźmie krzyż swój. Słyßycie co mówi, że nie rozkoß, ale krzyż nieść mamy. Ale spytalbyś: Czemu to Syn Boży a naß Zbawiciel przez uciekanie zachowany jest? Azaż nie mógł Pan Bóg jakim inßym obyczajem z możności swej zachować go? Mógłci. Ale nie była wola jego dziwem zachować go, tylko ucieczką, aby tak uniżenie Bóstwa jego w tem się okazało, a nam też naśladowcom i sługom jego przykład i nauka (na ten czas gdyby nas prześladowano dla imienia jego w jednem mieście abyśmy uciekali do drugiego) zostawiona i podana była. Mocnyć iście on to był olbrzym niebieski Pan Jezus, a lichotna była możność Herodowa, a iże przedsię ustępuje mocniejßy przed słabßym, skała przed prochem, uczy ciebie, abyś i ty gdybyć nieprzyjaciel twój jaki uporny chciał zaßkodzić na zdrowiu twojem, chociaż podlejßy, ustępował jemu radziej a niżelibyś się przeciwić miał, gdyż oto król niebieski przed ziemskiemi ucieka.

Aleć przedsię nie zaniechał Pan Józefa bez pociechy w tym krzyżu, bo tak jemu dokłada Aniol mówiąc: I mießkaj tam aże tobie powiem. Obiecuje temi słowy tam wiedzieć o nim i być jego obrońcą, a iże do czasu tylko tam miał mießkać między ludem obcym a nie na wieki, mießkaj tam mówiąc, chce po nim Pan cierpliwości w tym krzyżu aż do wolej swej. A coć tu Józefowi mówi tożci też i nam służyć ma, aby we wßelkim krzyżu w jakowy nas Pan Bóg włożyć raczy, jeśli w ubóstwo albo w chorobę, jeśli wygnanie albo siedzenie, jeśli krzywdę albo zelżenie, jeśli w sieroctwo albo pracowanie, byliśmy cierpliwemi dotąd póki jest Boża wola. Takci czekał Józef cierpiąc więzienie, Tobiaß ślepotę, Job wrzody i zlupienie, Betulia i Jeruzalem oblężenie, aże Pan Bóg wspomógł ich kiedy raczył, a nie sąć też równe te nędze ku onej rozkoßy jakową Bóg nagotował tym, którzy cierpią to co on na kogo dopuści, przetoż tem cierpliwiej znaßać mamy.

Przyßłoć Józefowi przez siedm lat tam pociechy czekać, tak długo Pan Herodowi na świecie panować dopuścił, jako i dziś nie zarazem Pan tyrany zatraca a niebożne miasta gubi, i królestwa pustoßy; bo czekał Herodowi, i Faraonowi, i Chananejskiej ziemi, ażeby się ich złość wypełniła, toż potem aby byli zatraceni, wßakoż gdy wola Boża była, wywołał go a wrócił zasię (jako o tem w Ewanieliej będziemy mieć) do Nazaretu. To tylko się godzi nam tu jeßcze uważać, iże Pan od tego ludu, który pod nazwiskiem był ludem Bożym, uśedł do Egiptu ludu jawnie bałwochwalskiego, aby tem to dał znać, iże dla nießczerości a niewdzięczności miał Pan Żydy opuścić, a przyjąć Pogany, żeby tak on lud, który nie znał Boga a w ciemnościach mießkał, ujrzał światłość a poznał Boga i był ludem Bożym a Bóg Bogiem ich. Tegoż i teraźniejßi obłudnicy a imieniem tylko chrześcianie, niechaj się boją, aby ich Pan nieopuścił, a osobliwie którzy ustawnie rzkomo z nabożeństwa o tem myślą, jakoby Chrystusa zatracili, i jego urząd, poselstwo, zasługę, cześć zagubili, a sami rozkazowaniem ustaw ludzkich panowali, i pożytki ztąd ciału swojemu mieli.

Obaczmyż też jeßcze jako Józef postępuje, a w tem co jemu Bóg przez sen rozkazał, jako się sprawuje. Najprzód nie wiele się rozmyślawa, ani się żadnego człowieka nie radzi, ale zarazem posłuszeństwo czyni, jako Ewanielista powiedział. Ocuciwßy się wziął dzieciątko i też matkę jego w nocy. Rozkazał mu od Boga Aniol, wstań. Otóż wstał, rozkazał wziąć dzieciątko, otóż bierze, rozkazał i matkę jego, także uczynił. Uczynił tu Józef prawie jako posłuszny nie przydając nic ani się domyślając nad rozkazanie Pańskie, tak też i my w każdej służbie Boskiej nie domyślajmy się ani podług swego podobania sprawujmy, ale jako nam o czemkolwiek rozkazał, tak się rządźmy. O czem i sam Pan Bóg dał rozkazanie mówiąc: Nie czyńcie tego, co się zda dobrego w oczach waßych, ale tylko to czyńcie, com ja wam rozkazał. Nie będzieß się uchylał ani na prawą ani na lewą stronę.

Nad to Józef w nocy poßedł, niechciał kusić Boga, mógł bowiem tak sobie tußyć,

iżeć bez wolej Bożej już mnie nie stanie się nic ani dziecięciu, chociaże we dnie pójdę, bo w nocy z dzieciątkiem ucieczka niebezpieczna, ale nie myśli tego, używa rozumu a roztropności swej w służbie Bożej, aby nie dał przyczyny jakiej do mordu Herodowi swoją zbytnią śmialością. Zkąd też my bierzemy naukę, abyśmy takiejż ile możemy ostrożności przeciwko prześladowaniu i wßelkiemu złemu używali, a od oczu złoczyńców uchraniali się. Takci też mędrcy uczynili gdy się inßą drogą do domu wrócili. Tak też Dawid Saula uchodził, i inßych wiele tego przykładów w starym i w nowym Zakonie mamy. Ztąd pociechy brać ma wßelki wierny w prześladowaniu swojem i we wßelkim ucisku, iże on który chce na kogo co takowego dopuszczać, albo na co wysłać, żeć go nie opuści bez takowych środków o którychby mógł ono znosić. Przed tem zawße Pan Bóg opatrzy, aby czasu przygody było się do czego sięgnąć. Przetoż gdy Pan Bóg co takowego któremu potrzebnego zdarzy, nie ma marnie rozpraßać, ale na przygodę onę aby zachował. Takci Józef on Patryarcha uczynił, gdy za lat urodzajnych zboża i wßelkiej żywności zachował, zkąd potem czasu głodu domownikom także i postronnym ratunek niemały udzielał.

Druga część.

Dyżeśmy już słyßeli i wyrozumieli sprawę Józefa staruszka ś., a jakowe ztąd nam są podane nauki i pociechy, także i przestrogi wyrozumieliśmy. Tedy już chrześcianie mili drugiej części słuchajcie, w której piße Ewanielista, iże w ten czas, to jest po odjechaniu onych to mędrców do krainy swojej, Herod król nad żydy od cesarza rzymskiego postanowiony, srodze się rozgniewał, i posławßy katy swoje, pobił dziateczki w Betlehemskiej krainie, wßystkie którym było po dwu lat albo młodße ɔc. Dwie tu rzeczy o Herodzie piße Ewanielista. Najprzód jako się srodze rozgniewał gdy był omylony od mędrców; a druga jako wielkie okrucieństwo nad dziateczkami niewinnemi okazał, gdy wßystkie pomordować rozkazał. Co się tycze gniewu tego, sam okrutny tyran od swojej pożądliwości był na ten gniew zapalony. Nie dali przyczyny gniewu jego mędrcy, ale on sam sobie przyczynę wziął. Albowiem zdradliwie a przewrotnie z mędrcami umowę czynił, jakoby też chciał Chrystusa w Betlehem chwalić, narodzonego króla żydowskiego, ale on myślił jego nie chwalić, jedno istotnie zabić, przetoż do onego Pana który (jako Pismo mówi) naśmiewce oßukawa a przewrotne przewraca, jest oßukany, sprawiedliwym sądem jego; Bóg to sam a nie mędrcy uczynili, iże jego przeminęli, dla czego tak srodze Herod się rozgniewał.

Ale wiedzieć także i nauczyć się tego mamy, iże gniewanie jesteci dwojakie, jedno słuszne, jako gdy się Bóg albo też zwierzchność albo rodzice na występki ludzkie gniewają, i z onego gniewu karzą występnego. Ci tedy którzy dawają przyczynę gniewu takowego, bardzo winnemi są, chociaż sprawiedliwy on gniew bywa. Drugi gniew jest niesłuszny, który łacno na wßelkiego, a zwłaszcza przełożonego przychodzi, gdy od umysłu niesłusznego bywa bamowany przez bacznego kogokolwiek a pobożnego człowieka. Jakowy gniew był Faraona króla na żydy w Egipcie, który się rozgniewał z tej przyczyny, gdy go Mojżeß upominał od Boga, żeby je przepuścił z swojego poddaństwa służyć Bogu na puszczy, przetoż niesłusznie żydowie winowali Mojżeßa z Aronem mówiąc: Niech widzi Pan Bóg to i sądzi albowiem prawieście nas osmrodzili przed Faraonem i sługami jego, i daliście jemu miecz aby nas pobił. Takież też był rozgniewał się Saul król, który Abimelecha i z nim kapłanów ośmdziesiąt i pięć pomordować rozkazał, dla Dawida na królestwo od Boga już pomazanego, że jedno u niego był. Takowy był i Herodów gniew dla Piotra ś., którego Bóg wyprowadził i wolnym uczynił z więzienia jego, z którego gniewu dał pozabijać straż co go strzegła. Wßyscy ci gniewali się ze złego swego nałogu, iże się nie prólo po ich woli, ale im od ich złego przedsięwzięcia przekażano. Tak też ten tu Herod, iże miał chęć wielką ku panowaniu, a bał się o królestwo, przetoż temu chciał zabieżeć a Chrystusa zamordować, mniemając żeby jemu w panowaniu miał przekazić a z królestwa zepchnąć, do czego mędrców ku okazaniu jego gdzieby był chciał użyć i namówił pewnie. Ale gdy to jemu chybiło, otóż się rozpalił złością, a za złą żądzą swoją i na morderstwo się udał niewinnych dziatek, już tak prawie

ßaleiąc żadnemu nie przepuścił, aby tak już wßystkie pobiwßy, między niemi też i Chrysta Pana zagubił. Jakoż się też pospolicie przygadza każdemu i teraz który jedno na co się przeciwko wolej Bożej udawa, że prawie od rozumu odejdzie a w rozmaite desperackie sprawy się wdawa.

Ale taki niech na djabla nie sklada że go do tego zawiódł, albo żeby to Bóg nań miał dopuścić, gdyż jako Apostol pißе, każdy od swej zlej pożądliwości kußony bywa. Bo czart nikogo nie może do niczego przywieść, ale jako widzi kogo do czego przeciwko jawnemu przykazaniu Bożemu skłonnego, tak on w tem onę chęć jego wzbudza i rozdyma, i gdzie może rozmaicie środkami swojemi zaleca, a do złego uczynku dopomaga. Tak zaßkodził i do grzechu przywiódł Adama i Ewę, tak Samsona i Salamona, tak Judaßa Ißkariota, tego iże widział łakomego, onych, iże byli niewiastami się bawiącemi, a Adama z Ewą, że Bogu równemi być chcieli. Tąże drogą i Heroda widział do panowania nad żydy chciwego, otóż go rozpalił i ku srogiemu morderstwu przywiódł, że niewinne dziatki po ziemi Betlehemskiej pomordował, a biorąc je od piersi i na łonie matek ich bez wßej litości zabijał, wßystkie dziatki, którzy jedno Panu Chrystusowi byli równemi w leciech, jako się domyślał od onego czasu od którego się o Chrystusie od mędrców a okazania gwiazdy dowiedział. Ale cóż się gniewowi Herodowemu dziwujemy, gdyż równy gniew i tych czasów na świecie na wielu miejscach być u rozmaitych Monarchów słyßymy, którzy swoję władzą a zwierzchność Antychrystowę forytujęcy, gdziekolwiek się równicy a Chrystusowemi członkami być okazali i oslawili, natychmiast gniewem od ßatana rozpaleni okrutnie mordują a ich krew niewinną dla Chrystusa wylewają. Czytać ßeroce możemy o tem dowody co się niedawnych lat w Angliej i w Hißpaniej działo, a świeżo jeßcze krew nie oschła w francuzkim Paryżu, i na inßych miejscach co tam zacnych ludzi stanów rozmaitych dla Chrystusa katowie Herodowscy pomordowali, ale krótkości folgując to opußczam. Na tem tylko teraz dosyć możecie mieć, iże ten gniew takowy z tej przyczyny zawzięty, nie przepuści i synowi. Bo i o Herodzie czytamy, że też obawiając się o panowanie swoje, by mu nie przekazili synowie jego, dał dwu zamordować, Arystotula i Alexandra. O którem takiem tyrańßwie gdy August Cesarz rzymski uslyßał, tak te slowa mówił: Wolałbym ja być wieprzem Herodowym aniżeli synem. Ale by kto wżdy chciał zapytać, czemuż to tak Pan Bóg dopuścił pomordować tak wiele niewinnych dziatek, czemuż to jakim obyczajem ich nie obronił? słuchaj ktokolwiek myśliß, nie pytaj się sądów Bożych, czemu co dopußcza, bo wßystko czyni sprawiedliwie. Wiemy iże karze w synioch i potomkach grzechy rodziców, a Betlehemczykowie srodze karanie z gniewu Bożego zasłużyli, bo zbawiciela w mieście swojem narodzonego i opowiedzianego wgardzili, przetoż słußnie to karanie na ich dzieci wyßło. Straßnać to jest nam słyßeć, najmilsi chrześcianie, przetoż chcecieli aby też Bóg nie dopußczał na waße syny tyranów Turków albo Tatarów i też inßych morderzów, dajcie miejsce w sobie poselstwu Bożemu, a przyjmujcie Pana Chrystusa wdzięcznie, którego wam Bóg objawia i za zbawiciela duß waßych i ku ublaganiu wßelkiego gniewu swojego dawa. Aleć ach niestety widzimy jakowa jest wdzięczność przeciwko niemu, jakoż się nie mamy lękać srogiego gniewu jego, przetoż dla Pana Boga obaczajcie się. Druga dał Pan Bóg pobić dziateczki maluczkie, bo też i te nie były bez grzechu w którym się poczęły i rodziły. A iże też i dla maluczkich Chrystus Pan jest dany zbawicielem, przetoż oto je sobie obrał za swoje dworzany, a męczeńską krwią ich choć tego nie rozumiały pochrzcił Chrystus Pan, i omył je, dla którego cierpiały, i duchem swoim ś. poświęcił je, aby tak przez krzyż, który na nie włożył dla siebie, przyßły, jakoż przyßły do królestwa wiecznego.

Wykonał tu Pan chwałę swą oto w krzyku, w płaczu, a w mordzie niemowniątek. Wypełnił się też dekret Chrystusa Pana który wyrzekł: dopußczajcie i dziatki małe przynosić do mnie, albowiem takowych jest królestwo niebieskie. Było to morderstwo od Boga przejrzano, przetoż w Piśmie prawie było figurowano, o czem Jeremiaß pißе. Iże jako gdy lud Boży z pokolenia Juda i Benjamin w niewolę wielką był prowadzony. Tak też teraz w tejże ziemi Juda gdy oto dziateczki wßystkie pomordowano, głos na wysokość słynął wielki a krzyk żałośny. Ale to opisując Ewanielista okazuje własność matek, iże one nie mogą jedno żałością używać, a smutkiem przypadku takiego dziatek swoich, ukazuje też ich pociechę pewną, i też takowych wßelkich ludzi, twierdząc im to od Pana Boga, iże głos słußnie płaczących wstępuje przed obliczność tego Pana, który się mści krzywdy takowych, a nie przepuści tyranom żadnym. Takci też i temu Herodowi nieprzepuścił. Bo pißе Ewanielista dalej te slowa. Potem gdy umarł Herod, nie opisuje Ewanielista jaką rychłą i jakową śmiercią ten okrutny Herod umarł, tylko iże umarł. Ale historykowie dowodnie wypisując żywot jego, tedy dokładają, iże marne a bolesne skończenie miał, bo mało natem gdy

srogą chorobę cierpiąc już dalej nie mógł znosić, aże się sam nożem przeklóć chciał, czego gdy nie dopuścili ci co byli przy nim, ale leżeć w onej chorobie musiał tak długo, że go chrobacy roztoczyli. Takci na tyrany Bóg chociaj nie rychły jest ale luczny, tym którzy się nie uznawają. Co gdy się stało, Bóg wßechmogący zasię z Egiptu Józefowi z dzieciątkiem i z matką jego wrócić się kazał, o czem w trzeciej części już mieć będziemy.

Trzecia część.

Iße Ewanielista, gdy umarł Herod, oto Aniol Pański okazał się Józefowi we śnie, mießkającemu w Egipcie, tak mówiąc, wstań a weźmij dziecię i matkę jego, a idź do ziemie Izraelskiej ꝛc.... Nie jest już potrzebna rzecz przedłużać nam kazania, gdyż jasna jest a dosyć rozumna historya święta, to tylko tu obaczyć a uważać godzi się, te dwie rzeczy. Najprzód z strony Józefa, iże ten stateczność wielką pokazał, mießkając bez narzekania w Egipcie, stateczność w cierpliwości onego pielgrzymskiego u cudzoziemców mießkania, stateczność w wierze swej, oczekawając z dobrą nadzieją wrócenia onego od Pana Boga do obcowania z wiernemi w Izraelu. Potem z strony Boga, bacz tu wßelki jako niezapomniał ich tam w Egipcie, ale czasu pewnego oto ich zasię do Izraelskiej ziemie powolywa, a tem ucießa. Zkąd bierzmy tę naukę, żebyśmy i my w naßem powolaniu do któregoby nas Pan Bóg powolał, by też było najżałośnieiße, trwali skromnie, a nie ßemrząc jako żydowie na pußczy, byśmy nie byli skazani jako oni, czekajmy mocną wiarą na Pana Boga naßego, wierząc iże nie opuści nas, ale gdy będzie raczył wßelkiej ciężkości naßej koniec uczyni. A iże potem Aniol napominał Józefa (już wróconego do ziemie Judzkiej trwożliwego a obawiającego się Archelausa syna Herodowego, na miejscu ojca swojego tam królującego, gdyż takowy musiał być syn jako był ojciec), żeby ßedł do Galilejskiej krainy, gdzie Filip pan spokojny a dobrotliwy panowanie trzymał, a tam w Nazarecie mieście mießkał, i żeby ztąd był nazwany Nazarańskim, to jest od Boga na to poświęconym, a wybranym zbawicielem ludu Izraelskiego, i wßelkiego wierzącego. O takowym naßym wybawicielu od Boga Ojca nam danym i poświęconym, my wiedząc chrześcianie mili, do niego się skłaniajmy a w nim nadzieję wybawienia naßego od naßych nieprzyjaciół pokładajmy, żywota jego świętobliwego naśladujmy, jego zakon nazarański trzymajmy, żyjąc w prawdziwości, w świętobliwości i w sprawiedliwości po wßystkie czasy dniów naßych, a gdy się tak będziemy zachowywać, nie opuścić nas.

Krótka suma kazania.

Zamykając to kazanie naße pomnijcie te nauki któreśmy słyßeli z Ewanieliej ś. Najprzód iże Pan Bóg wßechmogący to co z mądrości swojej chce mieć nikt nie zagubi największem tyrańßtwem swojem, i chytrością swą, dla tego ci, którzy chcą zagubić Chrystusa naßego zbawiciela i poselstwo jego, próżno praktyki i morderstwa czynią. Druga. Słyßeliście o Józefie starußku i Maryjej matce Pańskiej, jako skoro poczęli Panu Chrystusowi służyć, wnet nie rozkoßy ciała, ale krzyża rozmaitego użyć musieli. Tak my też w służbie Chrystusowej a w wierze jego, nie tych doczesnych ale wiecznych pożytków oczekawajmy. Trzecia. Jako Józef w krzyżu się sprawował skromnie go cierpiący, i Bogu w tem posłußeństwo czyniący, rozumu przedßię a pośrodków używał do tego uciekania sposobnych. Tak my też we wßelkich przypadkach naßych zachowujmy się, a Bogu na odpór ani też jego kußącemi nie bądź-

my. Czwarta. I to godna pamięci, żeby mocny i podleyßemu nie wstydził się ustępować, gdyż tym obyczajem człowiek upornemu uporu nie pomoże, a sam od obrażenia bliźniego zawciągnie się. Piąta. Umowy a obietnice uczynione komukolwiek przeciwko wolej Bożej, i owßem ku ßkodzie czci a chwały jego, nie mamy wykonywać, jako ci mędrcy Herodowi uczynionej oznajmić o Chrystuśie narodzonym nie ztrzymali. Szósta. Gniewowi słußnemu w przełożonych nad nami od Pana Boga, przyczyny dawać nie mamy. A o gniew tyranów i tych którzy dla złej chciwości swej a przedśiewzięcia swojego w gniew zapalają się, gdy po ich woli co nie idzie, nic niedbajmy, bo sama złość ich jest im tego przyczyną ßaleństwa a ßatan też w nich pomnaża go, a nie my, którzy ich pożądliwościom służyć nie chcemy. A pomnijmy myśli i serca naße rządzić przy wolej Bożej do rzeczy dobrych a nam przystojnych, chcemyli aby nas Duch ś. wspomagał, a iżebyśmy pokój od ßatana mieli. Siódma. Dla Pana Boga napominam was, abyście nie byli obludnemi chrześciany, to jest nazwiskiem tylko, by was tak jako żydy Bóg nie opuścił, a innego ludu sobie nie obrał, który ßczerym a posłußnym ludem jego będzie, a on ich Bogiem, a zwłaßcza prześladowania Pana Chrystusowego strzeżmy się, tak w poselstwie jako też i w poślech jego, i w ubogich członkach jego, bo jako głos płaczących a ukrzyżowanych wzgórę pójdzie, pewnie Pan pokarze plagami swojemi wßelkie takie okrutniki. Ośma. Wiedzmy iże dziatki małe są też Chrystusowe, i należą do królestwa jego, które też musiały cierpieć dla niego, i oto są wzięte do chwały wiecznej. Dziewiąta. Nie tylko w on czas Herod był dla Chrystusa tyranem nad dziatkami Betlehemskiemi, ale i dzisiaj są takowi, którzy także dla Chrystusa wierne mordują, aby tak sami nad ludem panowanie mieli, a nie Chrystus był królem ludu Bożego, aleć jako on Herod tak i ci morderze swój koniec srogi od Boga otrzymają. Ostatnia. Jako Józef skromnie cierpiał krzyż włożony i mocno trwał w wierze, dufając że go Bóg nie miał zapomnieć w Egipcie, jakoż nie zapomiał, ale czasu swojego wrócił, i opatrował między narodem jego. Tak my też w cierpliwości wßelkie powołanie nośmy, dufając Panu że on z ciężkości wybawi a do pociechy wiecznej doprowadzi.

Co ty racz sam Panie Boże w nas pomnażać a sprawować, abyśmy to wßystko czegośmy się nauczyli z pilnością chowali, a potem z tobą i z Synem twoim miłym i z Duchem ś. na wieki odpoczywali w królestwie niebieskiem, Amen.

X.

Na dzień jako pospolicie

mówią, Trzech Królów, Ewanielia święta z wykładem, którą opisał Mateuß ś. Ewanielista w Roz. 2.

Gdy się był narodził Jezus w Betlehem mieście żydowskiem, za czasów Heroda króla, oto mędrcy od wschodu słońca przyßli aż do Jeruzalem, mówiąc: gdzie jest ten który się narodził król żydowski? Albowiem myśmy widzieli gwiazdę jego na wschód słońca, i przyßliśmy chwalić go. Usłyßawßy to Herod król, zasmucił się i wßystko Jeruzalem z nim. I zezwawßy wßystkie książęta kapłańskie i nauczone z ludu, pytał się od nich, gdzieby się miał Chrystus narodzić. A oni mu powiedzieli, iż w Betlehem w żydostwie. Tak bowiem jest napisano przez Proroka: i ty Betlehem miasto żydowskie, nie jesteś najmnieyße między książęty żydowskiemi, albowiem z ciebie wynidzie wódz, który będzie rządził lud mój izraelski. Tedy Herod potajemnie wezwawßy mędrców, pilnie się wywiedział od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała, a śląc je do Betlehem, mówił: idźcie a pytajcie się pilnie o dziecięciu; a gdy najdziecie, dajcie mi znać, abym i ja jechawßy dał jemu chwałę. Którzy gdy wysłuchali króla, jechali. Aliści gwiazda którą dał jemu chwałę. Którzy gdy wysłuchali króla, jechali. Aliści gwiazda którą na wschód słońca widzieli, uprzedzała je, a przyßedłßy, stanęła nad miejscem kędy było dzieciątko, a ujrzawßy gwiazdę, uradowali się weselem bardzo wielkiem. I wßedłßy tam, nalezli dzieciątko z Maryą matką jego, a upadłßy dali mu chwałę. I otworzywßy skarby swoje, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło i mirrę. A wziąwßy napomnienie we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inßą drogą wrócili się do krainy swojej.

Jako i przez co, a za jaką sprawą mamy przyjść do Pana Chrystusa, i gdzie onego ßukać, a co onemu nalazłßy go oddawać mamy.

Jakkolwiek dziwny jest Pan Bóg wßechmogący w każdych sprawach swoich, jako wßystko Pismo święte jaśnie zeznawa, tak iż się im zawżdy rozum ludzki dziwować musi: wßakoż i to iście dziwna rada a sprawa jego jest, której się rozum ludzki wydziwić nie może, iż Bóg Syna swego jedynego i najmilßego, a ktemu nade wßystkie stworzenia i niebieskie i ziemskie wyższego, dla nędznego człowieka tak uniżyć, i w uniżeniu wielkiem na ten mizerny świat zesłać raczył, że się nie jako Boży Syn najwyższy, ale jako nędznik najniższy na świat urodzić raczył. Dziwnać to iście rzecz jest, ale to jeßcze dziwnieyßa, iż w takowem uniżeniu Syna swego, takowemi jednak świadectwy i niebieskiemi upominki onego ozdobić, wyświadczyć, a prawie osławić raczył, tak iż ktoby w onem uniżeniu jego, majestatu jego uznać niechciał, srogą by ślepotą od Boga skarany być musiał. Albowiem stajnia w której się urodził, ubóstwo do którego urodziwßy się przyjęty był, matka z której wyßedł, świadczyli onego być ze wßech najniższego na ziemi: ale gwiazda stojąca na powietrzu wyznawa go być panem nieba i ziemie. Chwała majestatu jego w żydostwie nie jest znaczną, owßem ubóstwem rodziców wzgardzonych, i miejscem na którem się urodził jest zaćmiona i zakryta: a na wschód słońca przez gwiazdę niebieską, tak jest jasna i świetna, iż nie lada ludzi, ale ludzie zacne, mądre, i uczone do niego przywiodła i przyprowadziła, i aby go królem wiecznej chwały w onem uniżeniu jego uznali, sprawiła. Wielce tedy pożyteczna jest historya ta dzisiejßa: albowiem okrom tego, że jest jasnem świadectwem chwały a majestatu naßego Pana, uczy nas ktemu znać Pana swego której znajomości jego jest cel i koniec, on żywot wieczny. A naostatek, jest nam w niej wyrażony kßztalt odrzucenia i zaślepienia żydów, a oświecenia a zawołania pogan, z których byli oto ci, którzy za sprawą gwiazdy do jaślisk Syna Bożego byli przyprowadzeni. Porządkiem tedy za pomocą Bożą historyą tę świętą sobie rozbierzemy i uważymy.

Pierwßa część.

Najprzód tedy obaczyć mamy, co to byli za ludzie i jakiego stanu, którzy z pocztą do Pana nowonarodzonego przyjechali. Albowiem są niektórzy, którzy je mniemają być królmi, wßakoż Duch ś. zowie je Mędrcami. Bo u nich ich językiem Mędrce, filo-

zofy, którzy się około gwiazd bawili, zwani byli Magi. Tak tedy język ludzki mówić ma, jako mówi język Ducha ś. Bo cóż rozumieß mój chrześcianinie miły, żeby tego miał był zamilczeć Duch ś. gdyby królmi byli? owßem ku oßławieniu Syna Bożego Pana Jezu Chrysta ku większej chwale jego, gdyby tak było, zwałby je był królmi. Bo nie tak jest zawiklany język Ducha ś. żeby niemiał tego wymówić co chce. Ci tedy ludzie byli Mędrcy uczeni, a w nauce gwiazdarskiej ćwiczeni, przeto im to nie trudno było z pokazania nowej gwiazdy poznać, iż się jakiś nowy a zacny król światu narodził. Nie mniejßa też jest śmiałość i tych, którzy ich pewną liczbę być kładą, a zwłaßcza trzech; ale że też nam Duch ś. i liczby wiele ich było nie oznajmił, lepiej jest i bezpieczniej milczeć, aniżeli rzecz wątpliwą a niepewną za pewną twierdzić. Bo którzy to mówią, iż ich było trzej, co odpowiedzą Chryzostomowi, który powiada że ich miało być dwanaście. Dośyć nam tedy to wiedzieć, iż ludzie uczeni byli, a iż ich kilka było, dwornie się tego, czego Duch ś. zamilczeć chciał, nie dowiadując.

Słuchajmy tedy radniej co ci Mędrcy uczynili. Powiada Ewanielista, iż gdy się miłościwy naß Pan narodził, a jego narodzenie przez gwiazdę, która się na wschód słońca pokazała, było narodom na wschód słońca mießkającym objawione, ci Mędrcy przyßli ze wschodu słońca z Arabiej do żydowstwa, a to przeto, aby temu królowi nowo narodzonemu o którym gwiazda znać dawała, pokłonę uczynili. Bo aczkolwiek na ten czas nie doßli byli takowej znajomości Chrystusa Pana, żeby go mieli rozumieć Bogiem prawdziwym i Synem Bożym: wßakoż jednak niewątpliwie z onej gwiazdy to byli pojęli i zrozumieli, że miał być onym Królem możnym, żydom w zakonie i prorocech obiecanym, który od wschodu do zachodu królestwo swe rozciągnąwßy i rozßerzywßy, możnie królować miał, co oni jako i żydowie o cielesnem królestwie rozumieli. W czas tedy starając się o jego laskę, w dziecińßtwie jego, przyjaźń i laskę jego sobie zjednać chcą, iż gdyby się potem przydało, żeby na wschód słońca panowanie otrzymał, aby na to pamiętając, onym laskawym i miłościwym Panem był. Do czego im też nadzieję i serca dodawało proroctwo Balaamowe, który tak o Mesyaßu tym w te słowa prorokował: Wynidzie gwiazda z Jakuba i wstanie laska z Izraela, i pobije książęta Moabßkie, i spustoßy syny Setowe, i będzie Edom dzierżawa jego, a lud izraelski mężnie sobie będzie poczynał, i będzie panujący z Jakuba, i potraci ostatek z miasta. Toć proroctwo Balaamowe o Mesyaßu Panu Chrystuśie. Gdy tedy obaczyli tę gwiazdę, której z dawna czekali, już tego pewni byli, że się to książę izraelskie narodziło, a tak do niego bez wßego mießkania jadą, a przez pokłonę i dary które jemu przynieśli, o laskę jego w czas się starają.

O świętej to oczy Mędrców tych, które świadectwa takowe o tym niebießkim królu, nie tylko obaczyć, ale też wyrozumieć mogli. O chwalebnej to ich staranie, ßczęśliwe przedßięwzięcie. Ci bowiem Mędrcy w on dzień sądny wßystkie one biskupy, wßystkie Faryzeuße potępią i pohańbią. Albowiem żydowie oni Faryzeußowie, i najwyżßi biskupi i kapłani, między któremi się Chrystus Pan narodził, i którym osobliwie i obiecan i posłan był, lud jego i krewni jego wedle ciała, Pana swego i króla swego nie poznali: a co dziwniejßego, ani o narodzeniu jego słyßeli, któregoby byli snadnie, nie tylko z Pisma ale z porachowania czasów poznać mogli. A ci oto Mędrcy daleko na stronie mießkający, pisma prorockiego nie mający, ludem jego nie będący, na jedno tylko nowej gwiazdy pokazanie, onego poznali, do niego jadą, onego z wielką pilnością ßukają, a nalazłßy, onego chwalą, onego królem żydowßkim jaśnie wyznawają. O wielka niedbałości a ślepoto ludu tego! Gdzie bowiem oni inßym narodzenie króla tego opowiadać, i inßym przyjście jego obwieszczać mieli, tu oto tak bardzo zaśnęli, owßem zalśnęli, że je oto inßi, którzy u nich za odßczepieńce a za nieobrzezańce byli miani, budzić muszą. Ale cóż rozumieß mój chrześcianinie miły, toż ci się (ach niestety) dzieje czasów naßych dzißiejßych. Wzniknęła w ciemnościach onych gęstych Antychrystowych gwiazda jaśna słowa miłego Boga, która jako jest jaßnym znakiem przyjścia naßego Pana bliskiego na sąd, tak już świeci nietylko między chrześcianv, ale i między pogany, a ku powstaniu każde stany budzi i upomina. Ależ tej gwiazdy niebießkiej dzißiejßi Faryzeußowie nie widzą owßem na jej wejście tem gorzej się zaślepiają, tak iż je Pan Bóg wßechmogący przez te które oni za oderwańce i odßczepieńce a za nieuki mają, i z bożnice wymietują, budzić i ku powstaniu upominać muśi. O wielka ślepoto ludzka,

wewnątrz rzkomo będąc, tego co Bóg czyni widzieć nie mogą: a ci które oni jako najśprośniejße od siebie odrzucili, widzieć to za laską Bożą mogą. A chociaż takowemi ci ludzie są, inßym jednak oświecenie oczu niewstydliwie obiecować śmieją. Idźże chrześcianinie miły, a wießaj się na tych rzkomo oświeconych doktorzech, jeśli wespół z niemi zginąć, a w ciemności siedząc zbawienia swojego przespać chceß. Ależ radzę naucz się tu z tego przykładu, a pilnie obacz dziwne a skryte rady miłego Boga. A tak nie na żadne powagi w sprawie zbawienia twego, ani na żadne tytuły względu miej, ale na samo słowo Pana Boga twego, który cię omylić i oßukać nigdy nie może.

Patrzajże w którem mieście i na którem miejscu Mędrcy oto ci należli Króla tego niebießkiego, którego tak pilnie i z wielką ochotą ßukali. Należli go nie w Jeruzalem ale Betlehem. Ale rzeczeß, jeśli go nie należli w Jeruzalem ale w Betlehem, czemuż go ßukali w Jeruzalem? Wiedzże ty mój chrześcianinie miły, że przyczyna tego jest, rozum a mniemanie ich cielesne. Bo iż gwiazda ona którą doma będąc widzieli, i którą się w drodze sprawowali, nie bez osobliwej opatrzności Bożej w drodze im zginęła, już się tam rozumu i zdania swego cielesnego w ßukaniu tego króla dzierżeć musieli. Iż tedy Jeruzalem miasto było głową miast wßystkich żydowskich, gdzie była stolica królewska, gdzie mießkał najwyżßy biskup: tak rozumieli, że tego króla nie indziej jedno w Jeruzalem należć mieli. Ale się na tem bardzo omylili, tak jako usłyßymy, bo go nie tam należli gdzie się spodziewali. Potrzeba tedy było aby się im jaśnie gwiazda pokazała, którąby je prosto w drogę ukazując, do Pana doprowadziła, która gdy się im ukazała, już nie słuchając zdania i rozumu swego, za nią ßli, onej się wieść dopuścili, tak długo, aż za sprawą jej na miejsce gdzie on król, którego ßukali, narodzony był, przyßli: to jest do Betlehem do domu onego, nad którym gwiazda stanąwßy iż tam on którego pragnęli, wewnątrz był, jawnie znać dawała.

Ku wielkiej a osobliwej nauce naßej to iście jest napisano. Albowiem z przykładu Mędrców tych uczymy się, za czyją sprawą i prowadzeniem mamy i my przyjść do Pana Jezusa Chrystusa, do świętego domu a świętego kościoła jego. Co iście rzecz czasów dzißiejßych jest bardzo potrzebna. Wola wßystko Pismo święte, iż krom Pana Chrystusa zbawienia niemaß, a iż ten który zbawion być chce, potrzeba aby do niego przyßedł, z nim się zjednoczył, a w domu jego mießkał. Wiemy zaśię z drugiej strony, jakie doły ßatan nieprzyjaciel naß pogrzebł, jakich śideł nastawiał, jakich labiryntów nabudował, żebyśmy do tego Pana dojść, a do domu jego ś. przyjść nie mogli. Trzeba tedy tu nam iście takowej sprawy, takowego wodza, za którego wiedzieniem, przez te ßatańskie samolówki i labirynty, bezpieczniebyśmy a prosto do Pana swego przyjść, a w nim zbawienie należć mogli.

Są tedy niektórzy, co do Pana Chrystusa za prowadzeniem rozumu swego dojść, a rzeczy Boże rozumem swym miarkując, i rozumu się swego trzymając, do domu Bożego który jest Kościół święty, przyjść usiłują: ale się ci niebożęta bardzo mylą i oßukawają, gdyż dzierżąc się rozumu swego a naśladując cielesnego zdania swego, żadną miarą naßego Pana znaleść nie możemy. Bo jeślibyśmy przez rozum naß Pana należć i do niego przyjść mogli, tedyć by go oni dawno przed nami zacni filozofowie i mędrcy pogańscy byli należli, i do niego przyßli: ale wiemy że oni daleko byli od Pana Chrystusa zabłądzili, a do niego przez rozumy bystre swe dojść nie mogli. Nie jest tedy rzecz słußna, abyśmy w tej mierze rozumu swego słuchać mieli. Otóż i ci Mędrcy naśi gdyby byli miejsca narodzenia naßego Pana swym rozumem nie miarkowali, a mniemaniu się swemu uwodzić byli nie dali, radniej by go byli w Betlehem miasteczku podłem aniżli w Jeruzalem mieście zacnem ßukali. I czasów naßych dzißiejßych gdyby ludzie królestwa Chrystusowego rozumem swym z zacnych osób i wedle świata wyniosłych z tytułów i miejsc zacności nie ßacowali, rychlejby do Pana Chrystusa i do ś. prawdy jego przyßli, a do ludzi i miejsc się nie przywięzując, przy nim i przy ś. prawdzie jego statecznie trwali, a po tak rozmaitych labiryncech ßatańskich nigdy nie błądzili.

Ale ty chrześcianinie miły, chceßli do celu wiecznego żywota przyjść, trzymajże się mocnie z temi Mędrcami gwiazdy niebießkiej a naśladuj jej gdzie cię jedno prowadzi i wiedzie. Boć ta sama ludziom dana jest, aby je wiodła i prowadziła do Pana Chrystusa. A ta gwiazda niebieska która nas przez to morze świata tego i ciemności jego wiedzie i prowadzi, jest Słowo Boże prawdziwe i na wieki trwa-

jące. O tej gwiazdzie niebieskiej tak mówi Piotr ś.: mamy najmocniejsze prorockie słowo, którego słuchając dobrze czynicie, jako świece świecącej w ciemnem miejscu, dokąd się dzień oświeci i jutrzenka wznijdzie w sercach ważnych. Otóż tedy ta jutrzenka wedle nauki apostolskiej niech nam będzie wodzem do Pana Chrystusa, od której jeśli się i najmniej (rozumu się swego dzierżąc) odwieść damy, pewnie a iście błądzić musimy. Bo jako gwiazda bywa wodzem żeglarzom do portu, tak nam gwiazda Słowa Bożego do Pana Chrystusa, który jest portem żywota wiecznego. Tać gwiazda niebieska była Dawidowi i nogom a ścieżkom jego pochodnią i światłością, ta tym wszystkim którzy przez labirynty tego mizernego świata do portu onego wiecznego żywota a prawdziwego poznania Pana Jezu Chrysta przyszli. Pod tę się tedy gwiazdy niebieskiej sprawę poddawszy, rozumu swego który jest Bogu nieprzyjacielem, radzeć abyś się puścił, a onego nie słuchał ani naśladował; albowiem cię rychlej w jakie labirynty aniżli do portu przywiedzie. Pomnij chrześcianinie miły, jako wiele ludziom rozum był radniej zawadą do Pana Chrystusa, aniżli wodzem; słuchaj, czemu oni Faryzeuszowie Chrystusa nie poznali, onego nie należli, ale od niego zabłądzili? Przeto iż się tą gwiazdą niebieską nie rządzili, ale ślepym rozumem swoim. — Bo iż tak sobie wedle rozumu swego obiecowali, że Chrystus albo Mesyasz miał być bogaty i możny wedle świata monarcha, przeto gdy przyszedł ubogi Chrystus i od wszech wzgardzony, na nim się obraziwszy, upadli: który to zalony ich rozum indziej Pan strofuje mówiąc: błądzicie nie rozumiejąc Pisma. A indziej je upomina, aby się pilnie badali Pisma.

Nuż zasię, czemuż niegdyś Kościół chrześciański oblągał się od Chrystusa Pana, tak iż opuściwszy jedynego Pośrzednika, Pana Jezusa Chrystusa, tyle sobie zmyślił rzeczników do Boga, ile jest świętych w niebie. Ktemu iż opuściwszy stworzyciela, udali się za stworzeniem, obracając tę chwałę która stworzycielowi żywemu należy, na nieme, martwe, kamienne i drewniane obrazy. Chcesz wiedzieć czemu w taki błąd wpadli? Ato przeto iż puściwszy się onej gwiazdy niebieskiej, którą się zawżdy Kościół milego Boga sprawował, udali się za ciemnym rozumem swym. Bo iż tak uczy rozum cielesny, iż przez sługi do Panów przystęp bywa, przeto tego rozumu naśladując, odrzuciwszy jedynego przyczyńcę Jezusa Chrystusa, którego ta gwiazda niebieska Słowo Boże okazuje, wtrącili na to miejsce wielkość inszych przyczyńców. Ale gdyby się byli dzierżeli tej to gwiazdy, obaczyliby byli, że niebieski Ojciec nie jest takim nieprzystępnym, jako ludzie tego świata tyranem; ale że jest łaskawym i miłosiernym Ojcem w jedynym Synu swym a Pośrzedniku naszym Panu Chrystusie. Inszych zabobonów nie wspomnię, które nie z rady Ducha świętego, ani z Pisma, ale z rozumu ludzkiego do Kościoła wprowadzone są. Otóż widzisz mój chrześcianinie miły, iż jeśli niechcesz błądzić, potrzeba abyś się tej jutrzenki Słowa milego Boga trzymał, onej naśladował, a od niej się i najmniej odwodzić żadnym rozumem cielesnym nie dopuszczał.

Druga nauka, w tych tu Mędrcach jest nam tu zostawiona, to jest, po czem masz poznać dom Boży, dom Chrystusów, w którym on przebywa i mieszka, to jest, Kościół święty chrześciański, a to nie po czem inszem jedno po tem haśle, to jest, gdzie stoi ta gwiazda i jutrzenka niebieska. Albowiem jako tam było Betlehem, to jest, dom chleba, tam był prawdziwie on dom w którym Chrystus z Maryą matką swą i z Józefem był, nad którym stanęła ona gwiazda która Mędrce prowadziła: takżeć też i Kościół święty, dom chleba niebieskiego, tam prawdziwie jest, i tam prawdziwie Chrystus i społeczność z nim świętych jego, gdzie ta jutrzenka Słowa milego Boga nienaruszenie trwa i stoi. Ten znak a to hasło może iście dzisiejszych czasów, Dom Boży, od bożnic przeciwnych, rozeznać i pokazać: że się ten miłościwy Pan nie obowięzuje do żadnych osób zacnych, ani do żadnych znacznych a przedniejszych miejsc, ale do Słowa świętego swego, tak jako i sam Pan powiedział: kto chowa Słowo moje, do niego przyjdziemy a mieszkanie u niego uczynimy.

Patrz mój chrześcianinie miły, izaż Jeruzalem nie było głową inszych miast? zaż nie tam była stolica królewska? zaż nie tam stolica Aarońska, albo kapłańska? zaż nie tam namiestnictwo porządne? Przeczże się wżdy nie tam Chrystus narodził? przecz nie tam chciał być nalezion? Żadna insza przyczyna dana być nie może, jedno iż się do tych zacności osób i miejsc nie obowiązał, ale do Słowa swojego świętego, które miało Betlehem, w którem oznajmiono było, iż się tam Pan narodzić miał. A ktemu że tego Jeruzalem zacnemu nie dostawało, czem Betlehem podle znaczne było, to jest, iż nie nad Jeruzalem gwiazda ona stała, ale nad Betlehem. Przetoż tego nie miało bogate Jeruzalem z zacnemi biskupy swemi, co miała uboga ona i wzgardzona stajnia, to jest, Pana naszego Jezu Chrysta. Jeźliże tedy ten miłościwy Pan nie obowiązał się był do Jeruzalem, i do stolice Aarońskiej: jakoż się przywiąże na przykład tylko do Rzymu i do stolice rzymskiej, który nigdy nie jest równy miastu Jerozolimskiemu i stolicy Aarońskiej. Bo Jeruzalem było zwane miejscem świętem, i stolica ona od Boga jaśnie postanowiona była: to o Rzymie nigdy nie może być pokazano i dowiedziono. A jako on dom, w którym się Chrystus narodził wzgardzonym i ubogim i bez biskupów będąc, mając jednak nad sobą gwiazdę, był prawdziwie domem Chrystusowym, miał w sobie prawdziwie Chrystusa, Maryą pannę świętą i Józefa: tak i ci, by też byli najwzgardzeńsi, którzy mają tę gwiazdę niebieską Słowo Boże, onem się rządzą i sprawują, są domy Bożemi i Kościołem Bożym, mają społeczność ze wszystkiemi wiernemi i wybranemi Bożemi. Które Słowo Boże gdziekolwiek jedno jest, by znać i w tureckiej ziemi, a nakoniec by i w pośrzodku nieprzystępnej Indyej, tam Chrystus jest, tam mieszka i przebywa. Bo ten dom Boży jako mówi Pismo święte, zbudowany jest nie na sukcesyach biskupich, ale na gruncie i fundamencie Pisma prorockiego i apostolskiego, na najwyższym onym kamieniu Panu Jezusie Chrystusie. Tejże się chrześcianinie miły gwiazdy dzierż, z tej dom Boży sądź i rozeznawaj, a już Panu Bogu się oddawszy w tej drodze a pielgrzymowaniu twem nie zbłądziś, ale z temi Mędrcami do pożądanego portu przyjdzieś i przepłynieś, w tym domu Pana ujrzysz i oglądasz.

Wtóra część.

Słuchajmyż już co się stało, gdy ci Mędrcy gwiazdę utraciwszy do Jeruzalem przyjechali, a o królu się nowo-narodzonym pytali. Jafrasował się Herod i wszystko Jeruzalem z nim. Ale czemuż się wżdy smęcił i Jeruzalem z nim? Przeto iż się bał o królestwo swe, którego był niesprawiedliwie za pieniądze i przez srogie krwie rozlanie dostał. Wiedział iż ten król obiecany możnym być miał, a ktemu z żydy cielesne być królestwo jego rozumiał, przeto się bał, aby mu król ten królestwa tego nie wydarł. A iż się teraz dopiero frasuje i lęka, tem się to działo, iż mając już królestwo swoje od dawnych czasów uspokojone i utwierdzone, za kłamstwo sobie próżne one wszystkie obietnice Boskie o Mesyaszu przyszłym miał, a jako ono mówią, dobrze na to spał. Otóż go teraz ta wieść obudziła i zatrwożyła. Ale ć próżny był frasunek i niepotrzebna trwoga jego. Bo ten król nie przeto przyszedł, aby królom królestwa tego świata brał, ale aby wiernym królestwo niebieskie dał, a w sercach i umyślech ich przez Słowo święte swoje królował.

A tu oto na tem miejscu jeśli się pilnie przypatrzysz chrześcianinie miły, obaczysz wielką różność pobożnych ludzi od niepobożnych, tak iż i oczy zamrużywszy, a uszy tylko nastawiwszy, snadnie wierne od niewierników, miłośniki Chrystusowe, od nieprzyjaciół jego poznać możesz. Cóż jest wieść albo sława o Panu Jezusie Chrystusie Królu wiecznej chwały, jedno Ewanielia? ta tedy wieść o Panu Chrystusie gdy się między ludzie roznosi, snadnie pobożnych od niepobożnych poznasz: wierni się bowiem na jej najmniejsze rozsłynienie radują, źli zasię trwożą sobą i wielce się frasują. Patrz tu na ten przykład, Anieli na niebie, pasterze, Symeon, i Anna prorokini na ziemi się z tej sławy narodzonego Pana radują, śpiewają, onego światu zalecają: a Herod się z biskupy i z Faryzeuszmi smęci i frasuje. Tożci się za prawdy i dziś dzieje. Muszą zawżdy być w Kościele milego Boga Annaszowie, Kajfaszowie i Herodowie. Ci tedy na tę wieść odnowienia Ewanieliej świętej która po onych skazach i ciemnościach Antychrystowych jest szczerze opowiadana, bardzo sobą trwożą, smęcą się i frasują, Ewanielią świętą kacerują i prześladują. Bo się boją o państwa swe, które w Kościele Bożym otrzymali, i o pożytki swe, których sobie z zmyślonego nabożeństwa a z opacznego pisma naczynili. Ale ubodzy a wzgardzeni pasterzykowie, to jest, wybrana gromadka Boża, z powieści się tej wielce radują i cieszą, naukę tę świętą wdzięcznie przyjmują, Panu Bogu dziękują, że je z ciemno-

ści Antychrystowych błędów do światłości Syna swego przeprowadzić raczył. Bo więcej umiłowali chwałę Bożą i zbawienie swoje, aniżli chwałę tego świata, i największe pożytki jego. Ależ to nie dziw, bo powiada Apostoł, iż Ewanielia święta, jednym musi być wonnością żywota na żywot, a drugim wonnością śmierci na śmierć. A ktemu iż szatan takowym ludziom którzy więcej umiłowali pożytki swe, zwykł (jako tenże Apostoł powiada) zaślepiać oczy i umysły, aby nie świeciła światłość Ewanieliej świętej w sercach ich, umiejże tedy mój miły chrześcianinie takowe poznawać, a niechciej czekać ażeć się nauka Chrystusowa Herodom i Kaifaszom podobać będzie; bo by też tego był czekał Symeon święty i Anna prorokini i oni pasterzowie święci ażby był Herod i Kajfasz Panu się Chrystusowi radował, a onego i naukę świętą jego przyjmował, musieliby byli jeszcze Pana Chrystusa i świętą naukę jego ze złym światem bluźnić i hańbić. Dzierżże się tedy nauki Słowa Bożego, a wewnętrznego świadectwa Ducha świętego, któreć w sumnieniu wydaje, a nigdy nie zbłądziś ani się oszukasz.

Słyszeliśmy trwogę Herodowę, słuchajmyż chytrości jego i obłudy. Mógł był tyran ten Mędrce one jako te którzy niepewnemi wieściami przeciwko zwierzchności lud wzbudzali, precz z miasta wygnać, zgromić i zlajać; ale się chytry człowiek do zuchwałej rady swej ucieka, przez którą nie tego szuka, aby wieść onę niejako zagasił, ale jakoby tego którego oni Mędrcy szukali w młodych jeszcze leciech jego bez wielkiej pracej i zawodzenia zgładzić mógł. Pyta tedy najprzód biskupów i doktorów, gdzieby się ten król narodzić miał, a potem pyta od Mędrców, którego się czasu gwiazda im pokazała, aby i miejsce wiedząc gdzie się narodził, i czas którego się narodził, tem go snadniej dostać i zabić mógł.

O złe a zapamiętałe serce, o nieszczęśliwy a krwie niesyty tyranie, cóż tobie po takowej radzie twojej, co po takowem głupiem staraniu twojem; jeśli nie wierzysz Pismu z którego się o Mesyaszu dowiadujesz, czemuż się dowiadujesz? czemu się boisz? czemu takowe krwawe rady w sercu swojem wszczynasz? czemu tych Mędrców wieści jako baśni a próżnych plotek mimo uszy swe nie puszczasz? Albo jeśli wierzysz Pismu, wierzysz Prorokom, czemuż przeciwko Bogu i wyrokom jego walczysz? a wolej się jego sprzeciwiasz, i dekret jego wieczny wniwecz obrócić usiłujesz, gdyż Słowo jego trwa na wieki? Ależ tak zwykli czynić ludzie tego świata, którzy mizernemi afekty swojemi zaślepieni, nie boją się naprzeciwko Bogu walczyć a ś. dekretów jego chcieć zawściągnąć. Takowych dziś (ach niestety) pełen świat, którzy chcąc i wiedząc, śmiele z Bogiem wojnę wiodą, aby wżdy jako tako rzeczy swych obronili, a swym afektom dosyć uczynili. Mało dziś jest Gamalielów, którzyby ujawszy afektów mizernych swych, cierpliwie rozsądku Bożego czekali. Ależ takowi zwykli w ten dół który inszym gotują sprawiedliwym sądem Bożym wpadać, jako to na wielu miejscach Pisma ś. przez przykłady potwierdzono i pokazano jaśnie mamy.

Ale iż się od biskupów o Mesyaszu dowiadował, obaczmyż co mu na to odpowiedzieli biskupi. Przywiedli proroctwo Micheaszowe, z którego pokazali że się Mesyasz w Betlehem judzkiem narodzić miał. Szczerze tedy biskupi ci o Mesyaszu i miejscu narodzenia jego z Pisma świętego sprawę dali. Jeszcze się im był na ten czas Chrystus Pan prawdą niebieską nie uprzykrzył, przeto tak jawnie o nim świadectwo wydawają i szczerze o nim wedle Pisma mówią. Ale gdy im potem prawdę począł mówić a błędy ich karać, tam go dopiero Beelzebubem zową, i o to aby go zabili pilnie się starają, co jednak uczynili, na baniebną go śmierć wydawszy i na krzyż wbiwszy. Mało nie toż czynią i dzisiejsi namiestnikowie, szczerze a prawdziwie mówią o Panu Chrystusie i wedle Pisma świętego, co się tknie osoby świętej jego. która jest Bóg i człowiek. Ale gdy przyjdzie mówić o urzędziech własnych jego, a zwłaszcza, że on sam jest najwyższym i prawdziwym namiastka nie mającym biskupem, sam pośrzednikiem i przyczyńcą, sam właśnie mocą swą grzechy odpuszczający i usprawiedliwiający: tu już nauki tej zcierpieć nie mogą, przeciwko niej powstają, kacerstwem nazywają, bo je ta nauka, samemu Panu Chrystusowi cześć i chwałę przypisując, poniża, czego oni zcierpieć nie mogą. Bo tego chcą, aby nad inszemi wyniesieni byli, a zwierzchność swą nie tylko na majętności, ale też i na sumnienia ludzkie rozciągali.

Ale temu się ty podziwuj, że ci biskupi żydowscy, inszym z Pisma naukę dawają, i Pismo wykładają, sami jednak temu nie wierzą, a tego Mesyasza o którym świadectwo wydawają, nie szukają, ani onego Mesyaszem być przyznawają. Nic im to tedy nie pomogło, że Pismo święte mieli i ono wykładali, gdyż mu sami nie wierzyli. Co może służyć ku przestrodze naszej, wołają bowiem przeciwnicy Ewanieliej urągając wiernym i mówią: wy nie macie nic swego, od naseście Pismo wzięli, od naseście się tego które księgi są święte a które nie, nauczyli. Jeśli tedy nam w jednem wierzycie, czemu w drugiem nie wierzycie, jeśli jedno przyjmujecie, czemu drugie odmietujecie? Ależ oto i ci Mędrcy od biskupów żydowskich Pismo o Mesyaszu wzięli, od nich się tego gdzie się Chrystus narodzić nauczyli, dla tego jednak nieszczęśliwszemi nie byli, owszem biskupy one potępili, i w on dzień sądny potępią, że oni Pismo mając i wykładając, Pismu nie wierzyli: ci zaśię Pisma od nich wziąwszy, i z Pisma się od nich o Mesyaszu nauczywszy, szczęśliwsi byli, bo w Chrystusa uwierzyli, a onego za prawdziwego Mesyasza przyjęli. A tak ci mizerni ludzie są jakoby oni którzy z Noem korab' budowali, w korabiu jednak z Noem nie będąc, owszem z tego co Noe czynił, szydząc, i temu nie wierząc, marnie poginęli i potonęli. —

Tubyśmy już mieli słuchać jako król Herod hipokryta potajemnie wezwał do siebie Mędrców, a jako im do Betlehem iść kazał, aby się pilnie o dziecięciu badali, a dowiedziawszy się, aby mu o niem znać dali, dając to po sobie znać, jakoby też i on chciał mu pokłonę czynić, jako i oni. Mielibyśmy też ztąd naukę, jako tu Bóg rozum Herodów zamotał, że wespół zaraz do Betlehem z Mędrcami nie jechał, jako też i zawżdy umie pojmać mędrki tego świata w rozumie zuchwałym i chytrych radach ich, ale że się krotkości folguje, to obaczmy co mówi Ewanielista, iż gdy ci Mędrcy do domu onego weszli, nalezli dzieciątko z Maryą matką jego. Jako wielka wiara była w tych Mędrcach, słusznie tego a dostatecznie żaden język wypowiedzieć nie może. Abyś ją jednak mój chrześcianinie miły jakokolwiek obaczył, krótkoć przed oczy tego świadectwo pokażę. Patrz jaka to wiara była. Do Jeruzalem gdy przyjechali i króla tego szukali, nie nalezli go. Ktemu co tam za pociechę z Jeruzalem odnieść i o tym się królu dowiedzieć mieli, wszystko inaczej nalezli. Bo nie tylko w Jeruzalem o narodzeniu tego króla nie słychali, ale się też na jednę narodzenia jego wieść zafrasowali. Nuż gdy z Jeruzalem do Betlehem wyjechali, żaden z niemi nie jedzie ani tego króla szuka, wszyscy gnuśnieją, wszyscy (jakoby jakie baśnie słyszeć mieli) tego co o tym królu słyszeli zaniedbawają. Cóż jeszcze ktemu? Do Betlehem do domu onego wszedłszy, wszystko inaczej aniżli się spodziewali nalezli. Dom wzgardzony, królewskiemu stanowi nieprzystojny, matkę ubogą i wzgardzoną, bez żadnej zgraje sług i służebnic. Azaż tu nie mogli byli sobie pomyśleć, iż przez onę gwiazdę oszukani byli, iż się próżno zatrudnili a szyderstwa z siebie uczynili. O iście tak, stokroćby byli musieli zwątpić, gdyby byli rozumu swego szukając, i na to co przed oczyma widzieli patrząc Ducha świętego w sercu one utwierdzającego, a one o tem dzieciątku upewniającego nie słuchali: ale Bóg z niemi był, Bóg wiarę ich dziwnie utwierdzał. Bo gwiazda która się im była przedtem zakryła skoro z Jeruzalem wyjechali zaś się im znowu ukazała a one uweselila, a iż się nie omylili na przedsięwzięciu swem, jaśnie świadczyła. Bo już widzieli że im sam Bóg przez onę gwiazdę wodzem był, do onego dzieciątka którego szukali. A taki Pan zwykł drogę swych wiernych sprawować którzy jemu ufają, a od powołania swego żadnym się pokusom i cielesnemu rozumowi odwieść nie dopuszczają. —

Tegoż ci zaprawdę i czasów dzisiejszych mój chrześcianinie miły potrzeba, który do tego dzieciątka bezpiecznie a nieomylnie przyjść chcesz. Bo w królestwie tego Pana gdzie jedno oczy obrócisz, wszystko ubogo a wzgardzono i rozumowi przeciwno najdziesz. Albowiem w tem królestwie naszego Pana dworzanie ubodzy, wzgardzeni, od świata upiwani i opuszczeni, służba g szafunk skarbów królestwa tego, to jest Świątości Pańskich, jest nie świetna, bez blasku srebra i złota i pompy poważnej świata tego. Dom albo pałac tego Króla, to jest Kościół Boży, acz z żywego kamienia zbudowany, wszakoż jednak radniej za jaskinią lotrowską i za kąty kacerskie, aniżli za pałac tego Pana jest u rozumu ludzkiego miany i osądzony. Nie małe tedy i ty mój chrześcianinie przekazy masz, któreby bardzo prędką i gotową przyczynę dały abyś do tego Pana nie doszedł, albo się w nim zgorszywszy, upadł. Nie radźże się tedy i ty ro-

zumu twego cielesnego, nie patrz na to co w oczu jest, ale na to co w tym domu jest, i na świadectwo gwiazdy niebieskiej Pisma ś. które o tem dzieciątku wzgardzonem i o palacu jego świadectwo i z wierzchu w ußu twoich i wewnątrz w sumnieniu twojem Duch święty wydawa. Bo jeśliby sprawa królestwa tego we złocie i śrebrze zależała, nie mówilby Pan, iż królestwo jego nie jest z tego świata, a iż ten jest ßczęśliwy który się nie zgorßy w nim.

Patrzajże co ci Mędrcy wßedlßy do domu onego uczynili. Najprzód upadli na kolana swe, przez które klękanie czcili go jako Pana swego i Króla. Bo królom na wschód słońca takowa poklona bywała wyrządzana.

Otworzywßy tedy skarby swe, dali jemu za pocztę, złoto, kadzidło, i mirrę. A to uczynili wedle obyczaju narodu swego. Zwykli byli oni tam narodowie nowe króle takowemi dary czcić, zabiegając sobie łaski ich. Umyśl tedy tych Mędrców był, aby sobie taką pocztą tego Króla nowo narodzonego zachowali, a łaskę sobie jego w czas zjednali. Ale Bóg wßechmogący przez te dary coś inßego tu wyświadczać i sprawować raczył, jako on zwykł sprawy wiernych swoich ku dobremu obracać. A najprzód przez złoto, chciał świadectwo wydać o świętem Bóstwie jego, przez które w onym przybytku w zakonie starym było też figurowane. Przez kadzidło, chciał wyrazić urząd kapłański jego, który czasu swojego sprawować dla nas miał. Mirrą zaśię dawał znać o gorzkiej a haniebnej śmierci jego, którą na krzyżu podjąć miał. A naostatek temi dary chciał Ojciec niebieski zabieżeć potrzebom a ubóstwu Syna swego i rodziców jego. Bo te dary bardzo im były potrzebne gdy potem przed Żerodem uciekając, długi czas w Egipcie mießkać musieli. O dziwna a nigdy niepojęta opatrzności milego Boga, która z daleka potrzeby wiernych swych przeglądaß, a serca ludzkie przeciwko im pobudzając i przyklaniając, ubóstwo ich przez nie umieß opatrzać i zakładać. Jeßczeż tedy i ty wątpić będzieß mój chrześcianinie miły o opatrzności tego Pana?

Maß się tedy tu czego uczyć mój chrześcianinie z tych świętych Mędrców a wybranych sług Syna Bożego Pana Jezu Chrysta. Najprzód uznawajmyż z temi Mędrcy (nie się nie oględując na Żerody nieprzyjaciele) Chrystusa samego być prawdziwym królem i wiecznym, a namiastka nie mającym kapłanem, który on sam jedyną a raz uczynioną ofiarą wierne swe poświęcił i z Bogiem pojednał. Ofiarujmyż mu zatem ciała naße na wdzięczną a przyjemną ofiarę, jako Paweł święty uczy, zabiwßy w niem bydlęce a duchowi przeciwne żądze. Ofiarujmyż mu i złoto, ubogie i potrzebne dla niego zakładając, karmiąc, przyodziewając, i na pomnożenie królestwa jego ś. żadnego nakładu nie litując. Ofiarujmyż mu też wonne kadzidło. Najprzód święte a z wiary i z serca nabożnego pochodzące modlitwy, a potem żywot święty, ludzi chrześciańskich godny. Ofiarujmyż mu też nakoniec i mirrę gorzką, nie litując tu krzyża nieść za Panem swym, dla imienia ś. i prawdy jego świętej. Ta poczta iście wdzięczna a przyjemna będzie Panu naßemu, przed świętem obliczem a majestatem jego.

A iż nas Bóg wßechmogący przez gwiazdę słowa ś. swego, którem tak jaśnie Polskę naßę oświecił,*) przywieść raczył do Syna swego milego Pana Jezu Chrysta, i do królestwa ś. jego, niewracajmyż się już nazad, ani postępujmy, ani się wracajmy na drogę onę pierwßą ciemnościami ludzkich nauk

*) Wiara ewanielicka rozßerzyła się za czasów Grzegorza z Żarnowca po całej Polsce; przytoczymy tu niektóre świadectwa; między innemi Łukaßewicz w dziejach Kościoła wyznania helweckiego w Małej Polsce str. 20. 21. mówi: „Nowych zborów ewanielickich namnożyło się najwięcej około 1560 r. albowiem około tegoż samego czasu rozßerzył się najbardziej Protestantyzm po całej Polsce i Litwie. Ewanielicy małopolscy odpowiadając Kromerowi na jego „Mnicha“ dzielkiem: „In duos Martini Cromeri dialoges etc.... 1560“ cieszą się z tego.... że światło ewanielii świętej rozlało się po wßystkich zakątkach kraju, piszą bowiem: „„In hoc jam diuturno et optabili otio, nobilissimi proceres! Deus O. M. longe lateque veritatis suae radios per florentissimum hoc regnum diffudit, adeo ut nullus fere sit ejus angulus, qui salutare illud evangelii lumen non aspexerit etc.... —““, co znaczy: „W ustawicznych tych i pomyślnych trudach, zacni Panowie! Bóg wßechmogący i najdobrotliwßy szeroko rozlał promienie prawdy swej na to kwitnące królestwo, tak iż nie ma już prawie zakątka w niem, któryby nie ujrzał zbawiennego onego światła Ewanielii“. — itd.

Cichocki, kanonik i proboßcz sandomirski w dziele „Alloquia ossiecensia“ utyskuje na stan ówczesny swego kościoła rzymskiego temi słowy: Prefecto illis temporibus res Catholicorum fere deplorata erat, cum in amplissimo senatu vix unus alterque praeter episcopos reperiebatur“, t. j. „Zaiste w one czasy sprawa katolików była prawie opłakana, gdyż w rozległym senacie zaledwie jeden lub dwóch katolików się znajdywało prócz biskupów“.

Zgadza się z temi świadkami i Jezuita Skarga pißąc w swem dziele „Proceß na konfederacyą“: „W samem biskupstwie Krakowskiem o sześć set kościołów z fundacyami odebrali (ewanielicy) i spustoßyli (sic), a cóż w innych, w Litwie, na Rusi, do trzech tysięcy naliczyło by się w tem królestwie kościołów, które nam wydarli, w Prusiech, w Inflandziech owe wielkie biskupstwa i dochody etc.

zaćmioną: ale się wróćmy i postępujmy inßą drogą, drogą sprawiedliwości a mandatów i wyroków nieodmiennych naßego Pana, któremi kto chodzi, nigdy (jako Pan naucza) nie zabłądzi. Nie dbajmyż nic na potwarze onych, którzy nas tym zamietują, jakobyśmy wiarą jakoby staremi rejestry mieniać się mieli; znamy żeśmy stare ich rejestra odrzucili, i niechaj je sobie schowają, aleśmy rejestra zbawiennej nauki Pana naßego Jezu Chrysta przyjęli, przy których stateczne za pomocą milego Boga do ostatniego tchu stać chcemy i słußnie mamy.

Co sobie w tej Ewanielicj świętej człowiek chrześciański uważać ma.

Zamykając tedy już mój chrześcianinie miły nauki te, abyś je dobrze w sercu swojem zachować mógł. Pamiętajże najprzód, iż ci Mędrcy nie są zwani od Ducha ś. królmi, ale Mędrcy, którzy się na gwiazdach rozumieli, które Bóg przeto pobudzić z dalekiej strony raczył, aby pobańbił ślepotę ludu swego, którzy między sobą Pismo prorockie i narodzonego Pana mając, onego przespali, o którym się ci ludzie z daleka dowiedzieli, a iż już tu przez to znaczył, odrzucenie żydów a powołanie poganów. Druga, uważaj sobie iż żadną miarą do Pana Jezusa Chrystusa przyjść nie możeß, jeśli się rozumu swego trzymać a onego naśladować będzieß; ale aż się daß wieść gwiaździe słowa milego Boga, która jest światłością świata. Trzecie uczże się, żeć tam jest dom Chrystusów, to jest kościół ś. chrześciański, gdzie ta gwiazda słowa milego Boga nienaruszenie trwa i stoi, a iż się kościol Boży nie do osób przywięzuje, ale do Słowa milego Boga. Czwarte maß sobie uważać, że po tem poznać wierne miłośniki Chrystusowe od nieprzyjaciół jego, iż oni radują się i weselą, gdy słyßą o Panie Chrystusie wieść, to jest, Ewanielią ßczerze opowiadaną po wßystkim świecie, ci się zaśię w ten czas lękają i o pożytki swoje boją. Piąte pamiętaj, abyś się domem albo kościołem milego Boga u świata wzgardzonym i ubogą służebnością światłości jego, i nie świetną we złocie i śrebrze chwalą świętą jego nie zgarßał ani obrażał, ani się rozumu swego dokładał, ale się na Słowo Boże i na świętą wolą jego oglądał. Naostatek pamiętaj, że cię tu nie uczy Duch ś. przykładu tych Mędrców żadnego pielgrzymowania, żebyś tu Pana Jezusa jeßcze po jakich kątciech tego świata ßukał albo go w chlebie chwalić miał: ale żebyś go ßukał w świętem Słowie jego, przez które już po wßystkim świecie króluje, a umysł swój ku górze w niebo podnosił, a tam nań przez wiarę patrzył.

Raczże nam to dać ty Panie a Królu nieba i ziemie, abyśmy cię z zupełnego serca ßukali, umysły swe do ciebie podnosili, sami siebie tobie Panu i Bogu swemu ofiarą wdzięczną i przyjemną się stawając, kwoli tobie na tym świecie żyli, a przemierzywßy i przeßedłßy pustynią tego mizernego świata, do ojczyzny onej wiecznej, gdzie ty i z Synem swym miłym i z Duchem ś. królujeß, dojść mogli, przez Jezusa Chrystusa Pana a zbawiciela jedynego naßego, Amen.

XI.

Ewanirlia z ſtuym wykładrm

na niedzielę pierwßą po trzech królach, którą opiſał Łukaß Ewanieliſta św. w 2 rozdziale.

GDy było Panu Jezuſowi dwanaście lat, ßli wedle zwyczaju do Jeruzalem na dzień święty. A wypełniwßy dni święte, gdy ſię wrócili, zoſtało dziecię Jezus w Jeruzalem, tak iż o tem nie wiedzieli rodzicy jego. A ſpodziewając ſię go być w inßem zebraniu, i ßli przedſię tego dnia, a ßukali go między powinowatemi i znajomemi. A nienalazłßy go tam, wrócili ſię zaſię do Jeruzalem ßukając go. I ſtało ſię jeſt po trzecim dniu, naleźli go w kościele w pośrzodku doktorów ſiedzącego, ſłuchając ich a pytając ſię od nich. A zdumieli ſię tedy wßyſcy którzy go ſłuchali, nad takiemi rozprawami a odpowiedziami jego. A widząc to dziwowali ſię bardzo. Rzekła tedy matka jego do niego: Synu, i cóżeś to nam uczynił? oto ojciec twój i ja z żałością ßukaliśmy cię. A on im odpowiedział: cóż jeſt na tem iżeście mię ßukali? azażeście nie wiedzieli, iż mnie w tem co jeſt Ojca mojego więcej należy być. A oni temu Słowu zrozumieć nie mogli, które on rzekł do nich. Tedy potem ßedł z niemi aż do Nazaret, a tam im był na wßem poſłußen. A matka jego pilnie chowała w ſercu swojem one wßyſtkie ſłowa. Jezus potem mnożył ſię w mądrości i w leciech; a łaſka Boża i ludzka była z nim.

Jakie nabożeńſtwo Panu Bogu naßemu jeſt miłe i przyjemne, a jakie i które jeſt mu przemierzłe. A ktemu jako i gdzie utraconego Pana Jezu Chryſta ßukaćbyśmy mieli.

TCzkolwiek z wielką pilnością wypiſują nam Ewanieliſtowie ś. ſprawy wßyſtkie te które naß miłościwy Pan ſkoro ode chrztu ſwego, a od początku Ewanieliej ś. opowiadania czynić raczył; wßakoż jednak o dzieciństwie jego, i o tem co w dzieciństwie ſwem ſprawować raczył, nic nam Duch ś. przez te męże święte nie opiſał ani znać dał, okrom tylko tego, jako ſię począł, jako ſię narodził, jako obrzezan, i do kościoła wedle zakonu ſtawion był, i jako już we dwanaście lat będąc, niejaki przykład przyßłego urzędu ſwego pokazać był raczył. A nie opiſał częścią przeto, iż go do czaſu objawienia nieznacznym Ojciec jego niebieſki chciał mieć, i jako jednego z tych, którzy na ſobie żadnego powołania nie niosą. Częścią też przeto, iż nie dziecińſkie ſprawy jego Ojciec niebieſki dał nam na przykład i na naukę, ale ſprawy jego, które już od Ojca obwołany z nieba będąc ſprawować raczył, i nie to nam zbawienie przyniosło co w dzieciństwie po narodzeniu i obrzezaniu ſwem czynił; ale to co w męzkim ſtanie ſwym ſprawował, i dla czego ſię był narodził, i na te niſkości tego świata zſtąpił. Wielka tedy śmiałość jeſt mnichów klaßtornych, którzy o dzieciństwie naßego Pana, o którem Duch ś. zamilczeć chciał wiele piſali a radniej bajali. Ale my opuściwßy one, i baśni ich, ſprawiedliwemu ſądu Bożemu, który taką śmiałość czaſu ſwego karać będzie, tę Ewanielią dziſiejßą ſobie pilnie uważać będziemy. Której ta ſuma i cel jeſt: Chryſtus Jezus chcąc jeßcze w młodości ſwojej niejakie promyczki Bóſtwa ſwego i urzędu przyßłego ſwego, który ſprawować miał, pokazać, pozoſtawßy rodziców, w pośrzodku doktorów w kościele uſiadł, a mądrze ich pytając i roztropnie odpowiadając, wßyſtkim z podziwieniem był, a tych którzy ſobie w nim obiecowali odkupienie, i izraelſkie wybawienie, wiarę potwierdził, i dobrą o ſobie otuchę uczynił. Już tedy w Imię Pańſkie do tekſtu Ewanieliej ś. przyſtąpimy.

Pierwßa część.

ZŁyßeliśmy w dziſiejßej Ewanieliej ſkoro na początku, jako rodzicowie Pana Jezuſowi chodzili na każdy rok do Jeruzalem na dzień święty wielkanocny. To ſłyßąc chrześcianinie miły, pamiętajże żeć to oni czynili, nie radą żadną cieleſną przywiedzieni, nie rozumem cieleſnym, ani upodobaniem wolej ſwej pobudzeni, nie biſkupa najwyżßego Jerozolimſkiego mandatem przyciśnieni. Ale właſnem rozkazaniem a mandatem Boga wßechmocnego, który rozkazać był w zakonie raczył, aby każdy mężczyzna trzy kroć przynajmniej do roku ſtawił ſię na miejſce święte, które on ſobie obrał, do Jeruzalem do kościoła, gdzie była ſkrzynia przymierza Bożego, i znak przytomności jego między ludem ſwym; to jeſt, na dzień wielkanocny, na świątki, a na święto namiotów. A tak czynili to, jako prawdziwi chwalcy Boży, którym jeſt powiedziano: nie to człowiecze co będzieß chciał, i coć ſię będzie zdało czynić będzieß, ale to co ja rozkazuję tobie dziś. I niemaß inßego znaku, którybyś prawdziwe chwalce Boże od bałwochwalców ſprośnych rozeznać miał, jedno ten. Bo prawdziwi chwalcy Boży zawżdy ſię między granicami rozkazania Bożego zadzierżywają, a onego naśladują, rozumku i zdania ſwego nie ſłuchają, ani z granic wyſkakują, ani ſię więcej ani inaczej nad to co rozkazano domyślają. A nie bez przyczyny; wiedzą bowiem, iż rozum naß cieleſny jeſt ciemny, który nie czem inßem, jedno Słowem Bożem oświecony być ma; wiedzą i to, że jeſt Bogu przeciwnym i Bogu nieprzyjacielem, któremu ſię to podoba, czem ſię Bóg brzydzi, i czego zakazuje. Widzą nakoniec i to, iż poſłußeńſtwo (które nigdy bez rozkazania być nie może) ſamo jeſt chwałą Bogu miłą i wdzięczną, ofiary wßyſtkie przechodzącą. Bo w ofierzech Bogu, co inßego ofiarujemy, a przez poſłußeństwo, ſami ſiebie i umyſł a rozum swój. Temżeć ſię to dzieje, iż Pismo ś. zaleca ztąd one króle święte, iż czynili wßyſtko wedle rozkazania Bożego, nie uſtępując ani na prawo ani na lewo.

Bałwochwalcy zaſię inaczej, bo do chwały miłego Boga nie tylko to co ſię rozumowi ich dobrego być zda, wymyślają, ale chcąc ſię Panu Bogu rozumkiem mózgu ſwego przypodobać, jeßcze więcej nad rozkazanie Boże przyczyniają. Jakowi oni byli, którzy nie pomnąc na ono, że im było na jednem tylko miejſcu ofiarować rozkazano, na niezliczonych miejſcach, pod gajmi, po górach, ołtarze niezliczone ſtawiając, ofiary rzkomo Bogu ofiarowali, a z takiemi zawżdy (jako Piśmo święte świadczy) Prorocy ś. dziwne utarczki miewali.

Ale będzieß już zatem chciał wiedzieć, przecz i dla czego to był Bóg rozkazać raczył, aby każdy mężczyzna trzy kroć do roku ſtawił ſię przed oblicze jego do kościoła na miejſce święte. Wiedzże mój chrześcianinie miły, iż cokolwiek Bóg czyni, nie darmo ani bez przyczyny czyni, ale dla oſobliwej ſwej chwały i ku pociesze a pożytku ludowi ſwemu. Najprzód tedy ten mandat o chodzeniu do kościoła na każdy rok ſłużył ku chwale świętej jego. Albowiem tym mandatem zalecić ludowi ſwemu chciał zwierzchność najwyżßą ſwą, i poważność świętą ſwą. To jeſt że on ſam ludu ſwego jeſt najwyżßa zwierzchność, ſam Pan, ſam zakonudawca, który zupełne panowanie i rozkazowanie ſwe ma i rozciąga nad ciały i ſumnieniem ludzkiem, którego koniecznie każdy ſłuchać ma z potrzeby zbawienia ſwego. Bowiem jako ſabat dzień święty, dla tego ludowi ſwemu rozkazać był raczył, aby wiedzieli, iż on ſam jeſt (jako to u Proroka wſpomina)

który je sam poświęca; tak i przez ten mandat chcial pokazać, że on sam jest ich Panem i zakonudawcą a najwyżßą zwierzchnością. A tak aby onego nad sobą Panem znając, wypełnieniem tego mandatu posłuszeństwo jemu wyznali i wyświadczyli.

Otóż tu na tem miejscu dwie rzeczy obaczyć może czlowiek chrześciański. Najprzód, jako rozkazania naßego Pana, wedle zwierzchniej postawy, a rozsądku cielesnego, zdadzą się być małe i lekkie, i Boga, gdyby je kto przestąpił, nic nie obrażające. Ale oto obacz, iż wedle prawdy a wedle wolej Bożej, są bardzo wielkie, które bez naruszenia chwały milego Boga, a zdarcia świętej czci jego przestąpione być nie mogą. Maluchnać się to zdała rzecz w raju jabłko urwać, i lekka, ale iż to rozkazanie o jabłku, było znakiem zwierzchności Bożej nad Adamem i posłuszeństwa jego Bogu, nie mogło być bez naruszenia świętego a zacnego majestatu jego. Toż i tu widziß, zdała się to mała rzecz, i grzeßek maluchny do kościola na miejsce święte pewnego czasu nie iść. Ale iż w tym mandacie wielka rzecz jakoś słyßał opisana była, przestąpienie jego z ciężkim a z nieznośnym grzechem zawżdy złączone było. To jest, wzgarda onej najwyżßej zwierzchności Bożej. Nie patrzajże tedy mój miły chrześcianinie na rozkazanie Pańskie, jakieć się w oczu i u rozumu twego zda. Ale na to, jakie wedle prawdy a wolej milego Boga samo w sobie jest.

Ale wróciwßy się do rzeczy swej, służył jeßcze ten mandat Boży a rozkazanie o chodzeniu do Jeruzalem na każdy rok, służył mówię ku pospolitemu pożytkowi ludu Bożego. Albowiem onym, wedle mandatu Bożego na miejsce święte chodzeniem, gdzie chwała Boża była sprawowana, gdzie kapłan najwyżßy stolicę swą miał, gdzie zakon Boży był czytany i wykładany, zachować Bóg wßechmogący chcial jednotę i zgodę, tak w oddawaniu chwały imieniowi ś. swemu, jako też w wyrozumieniu i czytaniu zakonu Bożego, aby tak ustrzegli się pogańskich wymyślonych z ludzkiego mózgu módl (któremi poganie uwiedzieni byli) a tak aby jednostajnie wedle zakonu Bożego i mówili i rozumieli. A nakoniec też i dla tego, aby przez te takowe schadzki społeczną miłość między sobą pomnażali, znając się być chwalcami jednego Boga i jednego Pana, i pod jednakiemi prawdy i ceremoniami zgromadzonemi i w jedno ciało zebranemi. Toć to są przyczyny przecz Pan Bóg rozkazał był ludowi swemu schodzić się trzy kroć na każdy rok do Jeruzalem.

Obróćmyż już oczy swe do Józefa a tej Panny świętej Maryej, obaczmyż jej pobożność świętą. Nie obowiązał był Bóg białychgłów do tego mandatu, aby do kościola Jerozolimskiego trzy kroć przynajmniej do roku chodzić miały, jedno mężczyzny; a nie obowiązał folgując krewkości a mdłości białej płci; a tak jednak panna na każde święta nie ostawa Józefa, ale idzie, aby wespół z małżonkiem sobie poślubionym powinną chwałę Bogu oddała, a wiarę swoję przez onę ceremonią ćwiczyła i umacniała w tem co one ceremonie znaczyły. Idzie jeßcze nie tylko sama, ale bierze z sobą i dziecię swe, a syna swego w młodych jeßcze leciech jego, aby się z młodu uczył pobożności świętej, Panu Bogu służyć, Pana Boga chwalić, a najprzód onego znać, a jakoby się jemu podobać miał, wiedzieć. A tak w tym przykładzie panny, jest nauka zostawiona; najprzód wßystkim wiernym chrześcianom aby się uczyli takowe święta, które kościół milego Boga, już nie z przymuszenia zakonnego, ale z wolności chrześciańskiej, dla słusznych przyczyn zachowuje, a zwłaßcza niedzielę świętą, i inße święta, które na pamiątkę narodzenia, zmartwychwstania naßego Pana, bywają obchodzone, aby mówię takowe święta z wielką uczciwością i nabożeństwem obchodzili, na miejsce święte gdzie Ewanielia święta opowiadana bywa chodząc, Słowa Bożego z pilnością słuchając, używaniem świątości Pańskich wiarę swą ćwicząc a utwierdzając, Panu Bogu służąc, onego chwaląc, a wolej świętej jego, sobie rozmyślając. I dla tegoż Pan Bóg wßechmogący częstemi a ustawicznemi święty ludu swego obciążać nie chcial w zakonie starym, jedno kilkiem świąt do roku, żeby ustawicznością takowe sprawy jego święte w obrzydzenie nie przyßły, ale aby im rzedße będąc, tem z większą poważnością i nabożeństwem obchodzone były.

U nas w chrześciaństwie pod nowym zakonem, gdzie ich być miało mniej, tem się ich więcej przymnożyło, że im liczby niemaß. A tak nie dziw iż taką świąt ustawicznością, przyßła w nieważanie niedziela święta, przyßły w zelżywość sprawy święte, które się w te dni święte dziać miały, a do tego już przyßło, że takowe święta co były przedtem przyczyną nabożności ćwi-

czenia pobożności chrześciańskiej, stały się gniazdem wßelakich niecnót i niepobożności, które najwięcej w te dni miejsce i czas mają. Nie Ewanieliey tedy są przyczyną zgwałcenia świąt, ale rozumek ludzki, który chcial być mędrßy nad Boga, i nabożniejßy niż trzeba. A tak sprawiedliwym sądem Bożym chcąc być nader mądry stał się głupi. Tenżeć rozumek ludzki takowego w Polßcze mężobójstwa a krwawego boju przyczyną jest. Rozkazał Bóg w zakonie aby ten co przeleje krew cudzą, była też przelana krew jego; rozumowi ludzkiemu zdało się to srogie prawo, przeto miarkując je a chcąc być milosierniejßy niż Bóg, nauczył, aby kto przeleje krew ślachecką dał za głowę sto i dwadzieścia grzywien, a za chłopską (jako mówią) dziesięć grzywien.*) Cóż się ztąd urodziło? to dzisiejße morderstwo, którego się oni którzy to miarkowali nie spodziali. Toż się oto stało w rozmnożeniu świąt: niechcial Pan Bóg obciążyć ludu swego wielkością i ustawicznością świąt, dla tych jakośmy słyßeli przyczyn. Rozum ludzki chcąc poprawić Boga, i nabożniejßym się stać i pokazać przed Bogiem, wprowadził niezliczoną liczbę świąt. A cóż ztąd urosło? oto te dzisiejße zbytki, tańce, biesiady, nierządy, pijaństwa, mężobójstwa, kosterstwa, krzywoprzysięstwa. Bo przez ustawiczność, już nie tylko te tak częste święta, ale i niedziela święta przyßła w wzgardę a w nieważenie. Bo takowe częste próżnowania przyczyną są wßelakich lotrowstw i zbytków. A tak wypełniło się ono co mówi Pan: iż dla wymyślów ludzkich opuszczone są i przestąpione przykazania Boże. Otóż baczyß chrześcianinie miły co sprawuje rozum ludzki, a jako się zawżdy błaźnić musi, z miary a z granice wyskakując. Pewnie gdybyśmy byli mniej aniżli dziś mamy, świąt mieli, nigdybyśmy takowego kąkolu złego nie widzieli. Czego już ach niestetyż, choćbyśmy chcieli, poprawić nie możemy.

Jostawion też jeßcze jest przykład i nauka w tej pannie, wßystkim pobożnym rodzicom, aby się najprzód o dobre a cnotliwe i pobożne wychowanie dziatek swych starali, jakoby Pana Boga poznać, wolą jego świętą rozumieć, a onemu z młodych lat służyć, i jarzmo jego z młodości swojej na sobie nosić mogły. A tak aby je z sobą brali i tam wodzili, gdzieby się takowej pobożności z młodych lat swych napić i nauczyć mogły. Albowiem początek mądrości, Pismo święte powiada, jest bojaźń Boża, a ktemu jako Augustyn ś. mówi, pamięć młodych ludzi takowa jest, iż czego się z młodych lat zwierzyß, to na starość zachowano bywa. Starać się tedy rodzicy mają, aby to co jest dobrego, co jest świętego, co zbawiennego dziatki ich w pamięć sobie wbiły. Bo jako i co z młodych lat siać, to też iście i w starości żąć będą. Ale ach niestetyż, toć u rodziców najpośledniejßa rzecz jest, starać się o pobożne dziatek swych ćwiczenie, a snadź to sobie za zelżywość, i stanowi swemu zacnemu za rzecz nieprzystojną mają, gdyby je w rzeczach boskich a religiej chrześciańskiej należących ćwiczyć mieli, a jakoby się Panu Bogu podobały. Większą mają pieczą o tym świecie, jakoby się dziatki ich ludziom podobały, a wielkie bogactwa po sobie im zostawili. Przetoż je radniej ćwiczą tańców, ukłonów, dworskich sztuk, i tam je dają, gdzieby się tego z młodych lat swoich dobrze napoić mogły. O srogości rodziców, srogość nieprzyjacielską przechodząca. Albowiem chcąc dziatki swe milować, prawie je ręką swą zabijają, i duße ich do piekła prosto posyłają.

Słuchajmyż już co się tam w Jeruzalem Józefowi i tej pannie świętej na tamtem nabożeństwie świętem przytrafiło. Powiada Ewanielista: iż gdy się już wracali do domu, dokończywßy onych dniów świętych, ostało dziecię Jezus w Jeruzalem, czego nie obaczyli rodzicy jego, ale tak mniemali że miał być w innem towarzystwie. Nie leda tedy przygoda, nie leda smętek i żałość Józefa i tę pannę świętą tam na onem nabożeństwie potkała; ale taka nad którą nie może nic być i smętniejßego i żałośniejßego; bo cóż jest cięższego i żałośniejßego, jedno matce przez jaką nieopatrzność utracić syna swego, nie leda syna ale jedynego syna, nie tylko jedynego a własnego syna, ale Bożego własnego Syna? cóż jest żałośniejßego, jedno utracić Chrystusa, utracić skarb wiecznego żywota, utracić zbawienie i pociechę świata? otóż takowa przygoda potkała Józefa i pannę, nad którą nie mieli nigdy nic żałośniejßego i smętniejßego.

Obaczże tu mój chrześcianinie miły, żeć i na wybrane Boże a w powołaniu jego świętem chodzące zwykły też przypadać dziwne przygody, a trudne przypadki, któ-

*) Niech czytelnik nie spuści z uwagi, iż ten niesprawiedliwy wymiar kary, który jednakże nie w całej Polßcze był używanym, został uchylonym w roku 1766 uchwałą sejmową.

re więc zwykły ludziom serce psować, a niejaką wątpliwość o powołaniu Bożem czynić, tak iż gdyby osobliwą łaską Pańską zatrzymani nie byli, koniecznieby zwątpić a sromotnie upaść musieli. Cóż było nad tę pannę zacniejszego, której Anioł powiedział, iż jest błogosławiona między niewiastami? a wżdy oto słyszysz co za przypadek na nię przyszedł, nie w ten czas gdy w Nazaret z synem swym mieszkała, ale oto gdy z nim wedle mandatu Bożego do kościoła na chwałę Bożą chodziła, nie wspomnę iż w stajni porodzić i przed Herodem uciekać z nim musiała.

Uczże się tu mój chrześcianinie miły, przypadki takowe, które na cię w powołaniu Bożem chodzącego przypadają, nie wedle rozumu cielesnego, ale wedle prawdy Słowa Bożego sądzić. Jest bowiem wiele ludzi, którzy gdy umysł do Słowa miłego Boga przychylą, a wedle Słowa jego świętego opuściwszy to co jest Bogu i Słowu jego przeciwnego, postępować poczną, skoro na nie co nie wedle myśli a nad mniemanie przypadnie, wnet się obrażają i zgarszają, a Ewanieliej świętej albo Słowu Bożemu to przypisując, sromotnie od prawdy odpadłszy Słowo Boże złorzeczą i sromocą. Wiedzże ty chrześcianinie miły, żeć tak Pan Bóg wszechmogący wierne swe mieć, i dziwnie ich doświadczać, i dziwnemi przygodami trefktać chce, które jednak zawżdy się im ku pociesze i radości obracać muszą, tak jako nie tylko ten przykład panny świętej i insze przykłady, ale też i wszystko Pismo święte to nam jaśnie wyświadcza. Bo tak mówi Pismo święte: Wiemy iż tym którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy obracają się ku dobremu.

Albowiem patrzaj, żeć i to, iż dziecię Pan Jezus w kościele zostało, a rodzicom nie opowiedziało, nie bez osobliwej się przyczyny a opatrzności miłego Boga stało. Albowiem chciał tu już Bóg wszechmogący niejaki kształt urzędu Syna swego, który na potem sprawować miał, w młodych leciech jego pokazać, i dary osobliwe a promień niejaki Bóstwa ś. w młodzieństwie jego wyświadczyć. A to ku utwierdzeniu wiary i rodziców jego, i tych wszystkich którzy w nim oczekawali odkupienia izraelskiego. Przetoż tedy zostawszy w Jeruzalem, nie marnie czasu trawił, nie po ulicach a szerokości się miasta tułał, nie między rycerskiemi ludźmi siedział, ale siedział w kościele między doktory, pytając ich i odpowiadając im, tak mądrze i uczenie, że się wszyscy którzy słuchali, pytaniu i odpowiedzi jego z podziwieniem zdumiewać musieli. A tak widziś mój chrześcianinie miły, iż co było matce jego i Józefowi przyczyną smutku i żałości, to się im za dziwną opatrznością miłego Boga obróciło w wielką a niewymówną pociechę. Tegoż i ci wszyscy doznają, którzy w powołaniu Bożem chodząc, dziwne przygody i przypadki cierpieć muszą, albowiem gdy się sami nie spodzieją, wszystko ono co je zasmuciło, w wielką radość i w wesele się im obróci. Przeto nie bez przyczyny Prorok do takowych mówi: oczekawaj Pana, mężnie sobie poczynaj, a bądź dobrego serca, albowiem przyjdzie Pan, przyjdzie a nie zaspi.

Wtóra część.

Ale patrzaj mój miły chrześcianinie, ciężki był smętek i żal na pannę i Józefa porucznika jej przyszedł, ciężką im też i żałośną pracę i kłopot zadał. Albowiem go między krewnemi i powinowatemi przez trzy dni szukali, z Jeruzalem do domu zaszedłszy, doma go między swojemi nie nalazłszy, do Jeruzalem się zasię wrócili, a nie drzewiej w Jeruzalem szukać go przestali, aż go znaleźli. A gdzież go znaleźli? oto świadczy Łukasz święty, iż w kościele między doktory siedzącego. A jako sam powiada: w rzeczach tych, które Ojca jego niebieskiego są. O święta matko a miłośnico syna swego; uczcie się tu matki uczcie szukać w grzechu a w niepobożności zatraconych i zgubionych synów swoich. Ta święta panna z wielką pracą a z smętkiem, jako to sama zeznawa tak długo straconego na czas syna swego, który był nie zginął prawdziwie, ale zdał się zginąć, szukała, a wy prawdziwie straconych synów swych nie szukacie, a gdzieście się z ich zatracenia smęcić miały, tu się weselicie; bo acz już zginęli, mniemacie jednak że je macie. O jako z większą żałością owiec albo świni swych straconych szukacie aniżli dziatek a synaczków swych? a wiecie iż on marnotrawca nie zginął był cieleśnie, a wżdy ojciec jego gdy się do niego wrócił, powiada iż był zginął. O pewnie zginął; bo był w grzechu a niepobożności a wszeteczeństwie aż do piekła pogrążon. Patrzcież też i wy matki, jeśliże też takież synowie wasi nie zginęli, jeśli zginęli starajcie się abyście je znaleść mogły.

Uczcież się też tu i wy, którzyście Pana Jezu Chrysta to zbawienne dzieciątko sobie utracili, jako go szukać a gdzie je naleść macie. Ale się podobno nie czujecie którzyście go sobie utracili? słuchajcież mianowicie: utraciliście go sobie wy wszyscy którzy upornie we złościach, jako świnie w błocie leżycie, w grzechu się jako w przyjacielu kochacie, cialu swemu, złym żądzom, łakomstwu, pysze, pijaństwu i wszeteczeństwu służycie, ciało swe na nierządność i wszelki zbytek wydawacie, światu temu złemu i Panu a książęciu jego folgujecie. Wy mówię utraciliście sobie Pana Chrystusa, szukajcież go a szukajcie z boleścią, i z żałością z uznaniem grzechu swego, z uprzejmem sercem, a z gorącą modlitwą. A najdziecie go, bo tak Prorok woła: blizkoć jest Pan tym wszystkim którzy go wzywają, a wzywają wprawdzie. I sam Pan Jezus powiedział: kto szuka najdzie, kto prosi otrzyma, a kołacącemu będzie otworzono. Kołacciież i wy a będzie wam otworzono.

Nuż i wy zgubiliście sobie Pana Jezu Chrysta wykupiciela swego, którzyście się od świętego Słowa a nauki jego świętej pewnej a nieomylnej, w Piśmie świętem jego wyrażonej odstrzelili, do marnych, niepewnych a omylnych wymysłów ludzkich, które nie tylko iż w Piśmie świętem wyrażone nie są, ale owszem Pismu świętemu bardzo przeciwne. Takież i wy którzy opuściwszy Pana Jezu Chrysta jedynego wykupiciela, który jest drogą, żywotem i prawdą, sprawiedliwością, poświęceniem i dosyćuczynieniem jedynem, udaliście się na insze omylne drogi, do inszych zbawicielów, do inszych rzeczników, szukacie sobie sprawiedliwości i poświęcenia, i za grzechy dosyćuczynienia, albo u ludzi, którzy jako Pismo święte woła zbawić nie mogą, albo w uczynkach a w dziele ręku swoich, z których jako Pismo święte woła, żadne ciało nie będzie usprawiedliwione; bo zawżdy nie tylko grzechem zmazane, ale i niedoskonałe być muszą. Straciliście sobie iście Chrystusa stracili, o ludzie, owszemeście wy sami od Chrystusa zginęli. Oto tak na was ten Pan woła, mówiąc: mnieście opuścili źrzódło wody żywej, a wykopaliście sobie studnice w których wody nie masz. Oto tak na was Paweł święty woła: jeśli z uczyników usprawiedliwieni być chcecie, od Chrystusaście odpadli. A słusznie; bo kto tą drogą nie idzie, ten błądzić musi. Kto tego żywota nie ma, ten w śmierci jest. Kto od tej prawdy odpadnie, w ciemności jest, a niewie gdzie chodzi. Szukajcież tedy sobie Chrystusa albo proście aby on nalazł was.

A gdzież go szukać macie? szukajcież go w kościele. A w którym kościele, tu się nauczyć potrzeba. Wołalić na on czas Faryzeuszowie Prorokom urągając: kościół, kościół, kościół Pański. Wołają i dziś także dzisiejsi, u nas kościół, u nas stolica apostolska. Ale ty mój bracie miły, w temże i w takimże go kościele szukaj, gdzie to dziecię Pan Jezus siedzi w pośrzodku doktorów pytając ich i odpowiadając im. To jest, gdzie przez Słowo swoje święte prawdziwie króluje i rozkazuje, gdzie prawdziwe Słowo jego miejsce i plac ma. Nie szukajże go potem u krewnych i powinowatych swoich, nie mówże: a tak mój dziad trzymał, tak mój ojciec, tak mój pradziad. Nie nalazła go panna między krewnemi i powinowatemi, i ty go nie najdzieś. Nie szukajże go też już w rzeczach które ludzkie są. To jest, nie w wymyślech a tradycyach ludzkich. Ale w tych rzeczach które Ojca jego niebieskiego są. To jest, w świętem Słowie i w świętej nauce Pańskiej. O której tak Pan mówi: nauka moja nie jest moja, ale tego który mię posłał, Ojcowa. Tamże go szukaj radzęć, nie udawając się ani na prawo ani na lewo, i nie dawając się uwodzić krzykom i potwarzom nieprzyjaciół prawdy.

Ale ach niestety na opaczne ludzkie na świecie postępki i sprawy. Albowiem jedni są, którzy zgoła nie Pana Jezusa Chrystusa, i nie zbawienia swego w nim szukają, ale bogactw, śrebra, złota, dobrego mienia, które je zawodzą w dziwne sidła a samolówki szatańskie, z których się nigdy słusznie wywikłać nie mogą, a takowych dziś jest pełen świat. Na te woła tak u Proroka Bóg: mnie opuścili, źrzódło wód żywych, a wykopali sobie krynice fałszywe, w których wody niemasz. Drudzy zasię są, którzy aczkolwiek Pana Jezu Chrysta szukają, ale nie tam gdzieby go naleść mogli; bo go szukają w wymyślech a tradycyach ludzkich, nie w rzeczach tych które Ojca jego są, nie w kościele, który na

gruncie prorockiej i apostolskiej nauki jest zasadzony. A tak nie dziw iż Chrystusa Pana nigdy należć nie mogą.

Słuchajmyż już rozmowy panny świętej z synem swym, gdy go już nalazła, tak do niego rzekła: Synu, oto ja matka twoja i ojciec twój z boleścią i z żałością ßukaliśmy cię, cóżeś wżdy nam lepßego uczynił? Nie małą iście ta panna ś. pracą podjęła, i nie małego smętku użyła, ßukając straconego syna swego, wßakoż oto patrzaj, jako nalazłßy onego, nie czyni jako zwykli rodzicowie pospolicie czynić, nie inßego w uściech swych jedno złorzeczeństwa a dziwne przezwiska mając, ale z wielką układnością i cichością karze syna swego, i przekłada przed nim smętek i żałość swoję. Z której jednak miałyby matki chrześciańskie brać przykład w karaniu dziatek swych, to jest, żeby więcej ludzkość i w słowiech skromność aniżli okrutność i złorzeczenie w karaniu synów swych zachowywały, a synów swych, jako uczy Apostol, sierdzistością swą w gniew nie pobudzały. Bo taka natura naßa jest, iż jej rychlej łagodnością słów użyjeß, aniżli srogością i ostrością karania. Wiatr z północy jest przykry i ostry, który podróżnemu opończą usilnością swą odwiewa i odkrywa, ale nie tylko żeby ją z niego zwiać miał, owßem ją do siebie tem więcej przyciska i przypaßuje. A gdy wienie z południa miękki a ciepły wiatr, tedy podróżny nie tylko opończą, ale i czapkę dobrowolnie z siebie zejmie; toż maß rozumieć i o naturze naßej, że ją rychlej słowa miękkie aniżli ostre przemogą i przełomią. Wßakoż jednak gdzieby upor był, żeby synowie i na słowa niedbali, nie wadzi do grozy przydać też powrozy.

Szczyci się tedy tu panna w tych słowiech swych, przywilejem swem, który mają matki przeciwko synom, że synowie winni na wßem posłußni być rodzicom swym, i oto się starać, aby ich nie zasmucali. Co jednak Bóg srodze w Piśmie ś. karać obiecuje. Który przywilej rodziców acz wielki jest, wßakoż jednak ustępować zawżdy musi przywilejowi temu, który na nas ma on najwyżßy Ojciec naß Bóg. Przetoż też i Syn Boży Pan Jezus, tak matce swej odpowiedzieć raczył: cóż jest na tem, żeście mię ßukali, a niewiedzieliście iż w rzeczach Ojca mego potrzeba jest abym ja był. Jakoby rzekł: mogliście wiedzieć tak z Pisma prorockiego jako też i z powieści anielskiej, że ja okrom was rodziców cielesnych, mam Boga Ojca rodzica najwyżßego nieba, któremu jakom winien więcej aniżli wam, takem przyßedł, abym nie sprawy swe, ale sprawy jego wykonywał. A tak nie dziwujcie się, że opuściwßy na ten czas was, sprawowałem sprawy Boga Ojca mego niebieskiego. O mądra iście tego dziecięcia świętego odpowiedź, która wßelkim stanom w każdej sprawie i postępku ma być za naukę osobliwą. Każdy z nas ma nad sobą zwierzchność, syn ojca, córka matkę, ojciec i matka starostę, starosta króla, król Boga. Tak tedy zwierzchności swej każdy mamy być posłußen, jakoby onej zwierzchności Boga naßego najwyżßej w czem nie narußył. Przeto gdy od ciebie albo ojciec, albo matka, albo też inßa zwierzchność co takowego wyciąga, albo cię do tego wiedzie, żebyś zaniechał spraw Bożych, albo powołania twego, od Boga na cię włożonego, tak mówić maß: iż w rzeczach tych które Ojca mego niebieskiego a zwierzchności onej najwyżßej są, potrzeba abym był, one wykonywał, a one nad wßelakie potrzeby twoje przekładał, bo od ciebie biorę dobra cielesne, a od niego wieczne.

Patrzajże już co Ewanielista powiada, że tych słów które syn powiedział panna ś. niezrozumiała. Czemuż nie zrozumiała? przeto iż jeßcze do końca, jakie miało być powołanie i urząd jego niewiedziała. Czemu tu iście ma się podziwować człowiek chrześciański. Albowiem czego tu panna święta i od Boga wielce umiłowana, panna nad inße niewiasty błogosławiona niewie i nie rozumie, to ubogi on prostaczek Symeon i Anna ona Prorokini wzgardzona, wie i rozumie i o nim przepowiada. Aleć tak zwykł czynić on najwyżßy sprawca rzeczy wßystkich Bóg, który tego niekiedy przed zacnemi a wielce świętemi ludźmi do czasu tai, co maluchnym objawia. A to przeto; abyśmy one (chociaż wielce zacnemi przed Bogiem są ludźmi) takiemi, którzy się omylić, i nie wßystkiego wiedzieć mogą, znali. A tak abyśmy się nie na ludziach wießali, ani u nich wyrozumienia Pisma świętego ßukali; ale u tego który sam jest najwyżßą mądrością, i który oświeca oczy maluchnych, i dawa wyrozumienie prostym. Niechajże się tedy tu zawstydzą prawdy Bożej i świętych wyroków jego ośzercy. Bo jeśli panna tak zacna i święta nie wßystkiego wiedziała, ale do czasu wiele

rzeczy nie rozumiała, czemuż to śmieją rzymskiemu papieżowi tej pannie nigdy nie równemu, przypisować, żeby nigdy nie miał błądzić, i ni na czem się omylić. Przeczże tak wierne do ludzi i wykładów ich przywięzuje, o których to wiemy, iż ich wiele w wielu się rzeczy omylało i błądziło. Bo acz wykłady doktorów starych (jako nas źle potwarzają) nie gardzimy, ani ich odmiętujemy, wßakoż jednak wykładów ludzkich, Pismem świętem nad wßystkie pisma pewniejßem (jako nas sami uczą) doświadczamy.

My nakoniec to jeßcze obaczyć mamy, co Łukaß ś. zeznawa w naßym Panu. Albowiem powiada: stąpił z rodzicami do Nazaret, i był im poddany. O wielkaż to iście pokora tego Pana, iż on będąc Panem nad pany, królem nad królmi, tak się jednak uniżył, iż poddanym być rodzicom swym raczył. A to nie dla czego inßego, jedno dla nas, i dla zbawienia naßego, raczył się tak, nie tylko Ojcu swemu niebieskiemu uniżywßy się, posłußnym stać, ale oto i cielesnym rodzicom swoim. Bądźże mój chrześcianinie miły wdzięczen takiej łaski Pana swego, a o to się staraj, żebyś i ty na wßem poddany będąc Panu swemu, Słowu jego i rozkazaniu świętemu posłußnym był, a posłußnym, jeśliby tego potrzeba była, aż do śmierci, a utracenia majętności, i wßystkich statków twoich. A osobliwie uczyć się tu maß, iż gdy i póki powołaniu twemu nic się nie ujmuje, i chwały Bożej i powinności twej nic nie przekaża, abyś też i ty służył miłością, i nie tylko rodzicom twoim, ale też i wßystkim bliźnim twoim. Bo tu widziß iż miłościwy Pan, gdy powołanie jego do tego onego cisnęło, matkę i ojca opuścił, a potem wypełniwßy to co niosło powołanie jego, rodzicom poddany był. Ale już się do końca spießąc, tę naukę tej świętej Ewanieliej w imię Pańskie zamkniemy.

Suma tej Ewanieliej na nauki krótkie zebrana.

Które to nauki abyś tem lepiej w sercu twojem zachował: pamiętajże najprzód iż ta jest różność chwaleców Bożych od bałwochwalców, że oni w kresie mandatów Bożych stoją. A ci zasię nie mając na tem dosyć, co Bóg rozkazuje, z kresu rozkazania Bożego występują. Ktemu i to maß pamiętać, że panna święta z Józefem, nie przeto do Jeruzalem chodziła, aby sobie przez onę drogę grzechów odpußczenie zasłużyć, albo przykład jakiego pielgrzymowania do świąci stanowić miała; ale iż je do tego przyciskał jawny dekret a mandat Boży. Trzecie jeßcze uczyć się maß, abyś święta przykładem panny świętej, które nie z przymuszenia zakonnego, ale z potrzeby dla zachowania porządku kościoł Boży zachowuje, z wielką pilnością święcił, a na sprawach Bożych one trawił, chodząc na takie miejsca, gdzie Ewanielia bywa powiadana, i dziatki swoje prowadząc. Czwarte maß pamiętać, iż Chrystusa Pana, gdybyś go sobie albo przez niewiarę, albo przez rozpustny żywot swój utracił, nie maß indziej ßukać, jedno w kościele świętym na gruncie a fundamencie nauki prorockiej zbudowanym, a ktemu w rzeczach tych, które Ojca jego są, to jest w Słowie i w świętej nauce jego. Piąte uczyć się maß abyś rzeczy Boskie, nad wßystkie inße rzeczy które tobie najmilße są przekładał, a najprzód chwały Bożej nad inße rzeczy ßukał; wßakoż tak żebyś też i rodzicom twoim, i przełożonym twym, i bliźnim twym służył, pókiby to nie przekazało chwale Bożej a powołaniu twojemu, i pókić tego dopuszcza powołanie twoje i rozkazanie Boże. Panie Boże wßechmogący, raczże ty to sam w nas sprawić, czego ty po nas chceß, i czego my sami przez się sprawić i wykonać nie możemy, abyśmy tobie służyli, twej świętej chwały uprzejmie ßukali, tobie k woli żyli, a potem abyśmy do zborów Aniołów twoich ś. wybranych, sług twoich, w on dzień ostatni przypuszczeni będąc, tobie wespół z niemi święty, święty, święty Pan Bóg naß na wieki śpiewali, Amen. —

XII.

Ewanirlia z wyklaszrm

na Niedzielę wtórą po Trzech Królach, którą opisał Jan Ewanielista św. w 2 Rozdziale.

A Dnia trzeciego były gody w Chanie Galilejskiej, a była tam i matka Jezusowa; wezwan też tam był i Jezus i zwolennicy jego. A gdy niedostało wina, rzekła matka jego do niego: już wina nie mają. Rzekł jej Jezus: ico ja za sprawę z tobą mam mieć o tem niewiasto, gdyż jeszcze nie przyszła godzina moja. Tedy potem rzekła matka jego sługom: cokolwiekci wam rozkaże, bądźcie tego pilni. A stało tam sześć stągwi kamiennych, według oczyścienia żydowskiego zgotowanych, które w się brały dwie albo trzy na ten czas miary żydowskie. I rzekł Jezus: napełńcie te stągwie wodą. A gdy napełnili aż do samego wierzchu, rzekł im Jezus: już teraz czerpajcie a nieście starszemu wesela tego. Potem gdy przynieśli, skosztował on starszy onego wina z wody uczynionego, i niewiedział zkądby było, ale słudzy wiedzieli co czerpali wodę. I rozkazał zawołać gospodarza domu onego, i rzekł mu: Każdy człowiek najpierwej dobre wino stawia na stół, a kiedy sobie podpiją, tedy się zejdzie gorsze: a tyś aż do tego czasu schował wino lepsze. Ten tedy początek znaków uczynił Jezus w Chanie Galilejskiej, a oznajmić tem raczył chwałę swoję, i uwierzyli weń zwolennicy jego.

O małżeństwie świętem, i o dostojności, zacności jego, przeciwko wszystkim bluźnierzom, którzy małżeństwu świętemu uwłaczają, i zmazą cielesną nazywają, a onego zabraniają.

Dziwnemi obyczajami Pan Bóg wszechmogący Syna swego miłego światu objawiać, a chwałę Boską jego w uniżonem człowieczeństwie rozmaicie wyświadczać raczył. Porządek jednak i dziwny postępek zawżdy w tem zachować raczył. Albowiem skoro się jedno na świat zjawić raczył, chcąc dobrą nadzieję i otuchę uczynić tym którzy go poznawszy, w nim odkupienia izraelskiego oczekawali; a ktemu chcąc aby się niewierni jaką niewiadomością przyjścia jego nie wymawiali, raczył go najprzód tak przez nowej gwiazdy wejście, jako też i przez anielskie głosy oznajmiać i pokazować. Ale gdy już większą rzecz a zwłaszcza sprawę naszego zbawienia w opowiadaniu Ewanieliej ś. zacząć miał: tam już sam Ojciec niebieski głosem swym z nieba o nim świadectwo dał, i przez Ducha ś. nań w osobie gołębiczki zstępującego, prawie go wszystkiemu światu jako palcem ukazał, a cobyśmy sobie w tym Panu obiecować mieli, znać dał. Tego jeszcze nie dostawało, aby też już i on sam przez jaki znaczny uczynek o sobie świadectwo wydał, a chwałę Boską swą przed oczyma wszystkich okazał. A to w ten czas uczynił, gdy w Chanie Galilejskiej na godziech będąc (jako dzisiejsza Ewanielia świadczy) wodę w wino przemienił. Pierwszy to iście cud w Galilejskiej ziemi naś miłościwy Pan uczynił. Ale tę chwałę Boską swą którą przez cud okazać raczył, nie dopiero w ten czas otrzymał, ale ją (jako indziej sam wyznawa) od wieku u Ojca miał.

Chwalać to była jego od początku świata, gdy rzeczy te które nie były uczynił, aby były. Też chwałę i teraz na początku naszego naprawienia objawił, gdy rzeczy jedne w inne odmienił. A tak jako na początku rzeczy te które nie były do skutku przywodząc, dał znać, że on jest, który z niższego co uczynić może: tak i teraz przez to, iż stworzenia swego naturę w inną przemienił, pokazać raczył, że on już jest onym, który naturę naszę grzechem skażoną w chwałę natury nieśmiertelnej przemienić, a z synów Adamowych synmi Bożemi, z grzesznych, sprawiedliwe uczynić miał. Godny tedy ten zacny cud tego jest, abyśmy go sobie z pilnością uważali, a takowe pociechy święte z niego sobie przypominali, a zwłaszcza iż i inne nauki święte w tym świętym cudzie, nam są zostawione, wejrzawszy na miejsce, na którem, na czas, którego, na osoby, przed któremi, ten zacny cud uczyniony był. To uczynimy, rozdzieliwszy sobie to kazanie na dwie części. W pierwszej będziemy mieć nauki o małżeństwie ś. i o dostojności jego. W drugiej części, roztrząśniemy sobie tekst Ewanieliej ś. na każdem miejscu nauki potrzebne przywodząc i przypominając.

Pierwsza część.

Aczkolwiek wiele pism, wiele przykładów świętych, i wiele świadectw niebieskich mamy, które małżeński stan doskonale i dostatecznie zalecić światu wszystkiemu mogą. Bo o jego zacności wołają święci a Bogu wielce mili patryarchowie, którzy w nim mieszkali. O jego świętobliwości świadectwo dają Apostołowie święci, którzy się nim nie brzydząc, w nim jako przystoi żyli. Wyznawają jego dostojność ci, którzy się z niego urodziwszy Panu Bogu mili i przyjemni byli. Wszakoż temi trzema świadectwy najwięcej zacność jego zalecona być może. Najprzód, iż go zalecił w starem przymierzu, on rzeczy wszystkich najwyższy sprawca, Bóg, nie tylko w tem, iż go z rządu dekretu onego wiecznego swego i z rady swej ustawił, ale iż mu też w pierwszych rodzicach naszych złączywszy je w ten zakon małżeński, błogosławić raczył. Ktemu, iż go zalecił przez usta apostolskie Duch ś. wydawszy o nim to świadectwo, że uczciwe jest małżeństwo i łoże niepomazane, a nieczyste i plugawe ludzie będzie sądził Bóg. Naostatek iż go zalecił i Syn, nietylko iż się z Panny świętej (acz bez sprawy małżeńskiej) w stan małżeński poślubionej narodził: ale iż też obecnością swą, i cudem zacnym swym gody małżeńskie ośladczić raczył. Albowiemeś słyszał w tej Ewanieliej ś. iż miłościwy Pan na gody wezwany będąc, wespół z matką swą panną świętą, i z uczennikami swemi szedł, i między temi którzy go wezwali, i którzy w ten zakon małżeński wstępowali, tak zacny i najpierwszy cud uczynić raczył. Przez co niewątpliwie znać dał, iż go Ojciec jego niebieski ustawił, iż od niego pożedł, a iż się jemu ten stan ś. podoba, i ci którzy wstępują weń że się mu podobają, jako ci którzy sobie wysoce ustawę jego ś. ważą, a wedle niej żyjąc, jemu to, że jest dobrym i świętym przyznawają. A iż też tym którzy mieszkają w nim, chce wodę wszelakich smętków w słodkie a mile wino wszelakich szczęśliwości obrócić.

A naostatek i to dał znać, że się mu i ci podobają, którzy wezwani będąc na gody, obecnością swą ustawy ś. jego ośladczają. Bo rozumiej chrześcianinie miły: gdybyć się ten stan święty naszemu Panu nie podobał, i ci którzy weń wstępują, albo ci którzy obecnością swoją przy tym świętym stanie bywają, tedyćby i on obecnością swą, na miejscu takiem, gdzie w ten zakon ś. ludzie wstępują, nigdy nie bywał, aniby go tak zacnym cudem potwierdzał ani zalecał. A rzecz pewna żeby i ta Panna święta a czysta na takowe się miejsca nigdy nieukazowała, aniby się w takowe sprawy wdawała. Ale iż Pan nad którego świat świętobliwszego niemiał (bo on jest święty nad świętemi) i Panna nad którą nic wstydliwszego i czystszego nie jest, przy tem złączeniu zakonu małżeńskiego byli. A iż tą przyczyną swą, a tym zacnym cudem swym, te gody małżeńskie ośladczili, jawna jest rzecz, że nad ten stan święty nic zacniejszego, nic świętobliwszego, nic czystszego nie jest.

A nie dziwuj się mój chrześcianinie miły, że tak Bóg wszechmogący, stan ten małżeński, ustawą swą, i świętem błogosławieństwem swem poświęcił, a zaleceniem Ducha ś. swego on w Piśmie ś. zalecić, i obecnością Syna swego, i cudem zacnym jego, utwierdzić raczył. Miłuje Pan Bóg człowieka, i wielce go nad wszystkie inże ziemskie stworzenia (mało go co od Aniołów, i to do czasu umniejszywszy) uczcił. Przetoż też uczcił i ten stan ś. który dla człowieka, i dla dobrego jego ustawić raczył. Albowiem go ustawił najprzód, dla rozmnożenia rodzaju ludzkiego, aby przez ten stan i w tym stanie, pusty świat napełniony był człowiekiem, na kształt i wyobrażenie Boże stworzonym. Co nadobnie Pan objaśnił, gdy Adama i z Ewą w ten święty stan złączywszy, rość im i mnożyć się rozkazał. Ktemu chciał ten stan Pan mieć, dla zachowania towarzystwa ludzkiego i sposobniejszego żywota człowieczego na świecie. Przeto gdy miał Bóg Ewę Adamowi stworzyć, tak powiedział: nie jest rzecz dobra człowiekowi na świecie być samemu, przeto uczyńmy jemu pomocnicę, którąby była zawżdy przed nim. Naostatek, miłuje Pan Bóg czystość, nieczystością się brzydzi i karze ją, chciał tedy uczcić tak i zalecić ten święty stan małżeński, który dla ustrzeżenia wszelakich nierządów, plugastwa i nieczystości, za lekarstwo krewkości człowieczej ustawić raczył. Tak jako Paweł ś. powiedział: iż każdy dla ustrzeżenia się poruhstwa niech swoję żonę ma, a każda swojego męża.

Nie rozumiejże, żeby na próżność takową dostojność i świętobliwość małżeństwa ś. Duch ś. w Piśmie świętem zalecać miał. Bo to uczynił Duch ś. częścią przeto, abyśmy sobie nie lekce stanu tego świętego pokładali, ale z bojaźnią Bożą w nim mieszkając, świętobliwie się w nim, i na wszem wstydliwie, i z wielką przystojnością sprawowali. Czego ach niestety ludzie zabaczywszy, w tym stanie świętym, ku wielkiej zelżywości jego, właśnie jakoby to nie Boska, ale szatańska ustawa była, rozpuściwszy wędzidła żądz swoich, i zabaczywszy wszelkiej wstydliwości mieszkają, a nieprzystojniej i niewstydliwiej do niego wstępują. Częścią też to dla tego Duch ś. uczynić raczył, iż wiedział, że ostatnich czasów, nastać mieli bluźnierze niewstydliwi, którzy (jako mówi Augustyn ś.) chcą się pokazać miłośnikami świętobliwości i czystości, małżeństwo święte ganić i do ludzi bydzić mieli. Bo iż takowi nastać mieli, Duch ś. to u Pawła ś. opowiedział, w te słowa mówiąc: a Duch Boży zapewne mówi, iż w ostateczne czasy, odstąpią niektórzy od wiary, pilnując duchów zwodzących i nauk czartowskich, w obłudności fałsz mówiących, których sumnienie piętnem jest piętnowane, zabraniających żenić się, a rozkazujących hamować się od pokarmów które Bóg stworzył.

O mój wszechmogący miły Boże, toć już dziś takowych obłudnych fałszerzów dosyć, którzy tę djabelską naukę w obłudzie a przykrości fałsz mówiąc, do kościoła Bożego wprowadzają, a wprowadzonej bronią upornie. O tychci iście Apostol ś. mówił, i dla tych fałszników bluźnierstwa, takiemi świadectwy Duch ś. w Piśmie ten stan święty zalecić chciał. Ale opuściwszy je, pójdźmy do drugiej części Ewanieliej.

Wtóra część.

Nie schodziło nie tym nowym małżonkom na gościach, mieli goście na godziech a weselu swojem święte i miłe. Mieli Pana Jezusa, mieli świętą matkę jego, mieli wierne uczenniki jego. O daj to Boże, abyśmy też i my takowe goście miewali na godziech swoich. Na dostatku im bardzo schodziło. Albowiem w pół gód onych (jeślize nie na samym wstępku ich) gdy mieli ci nowi małżonkowie nakarmiwszy też napoić wdzięczne goście swoje, wina im nie dostało, za co się pewnie zapalać i wstydzić nie pomału musieli, co jednak miłościwy Pan, gość ten ich, ku wszystkiemu dobremu i pociesze ich (jako usłyszymy) obrócił. Przezco jaśnie nam tu znać dał Duch ś. iż małżonkowie wierni w tym stanie małżeńskim mieszkający, muszą też zawżdy mieć niedostatki, krzyż i dolegliości swoje, które Pan Bóg sprawiedliwym sądem swoim dla grzechu na pierwszego Ojca naszego Adama i na matkę naszę Ewę włożyć raczył, w którym jednak krzyżu i dolegliościach, będą zawżdy sobie przytomnego mieć tego Pana, który im dopomagać, ich niedostatki opatrować, czasy smętne w wesołe chwile, płacz w radości, frasunek w pociechę dostonale obracać i przemieniać

będzie. Bo ten wdzięczny gość gdziekolwiek bywa wezwan, aczkolwiek jakoby nie bacząc z przodku poniekąd dopuszcza na nas przypadać rozmaite niedostatki, trwogi, nędze, ubóstwo: wszakoż gdy przyjdzie czas a godzina jego, a widzi to być ku chwale swej a lepszemu naszemu, wszystko to w dobre obraca, a dostatkiem nieprzebranej ręki swej nagradzać nam to raczy. Owszem tak to mieć chce, częścią aby nas i wiary stateczne naszej doświadczył, częścią aby nam tem jaśniej samego siebie i chwałę Boską swą oznajmił, która w ten czas więc znacznie okazana bywa gdy na ostatnim stopniu niebezpieczeństwa będącym, nad mniemanie rękę swoję świętą na ratunek podawać nam raczy. Jako tedy Łazarza przyjaciela swego chorobą ciężką złożonego (ratunku jemu żadnego w chorobie dać nie chcąc) na śmierć podać raczył, aby go nad mniemanie z podziwieniem wszystkich mocą świętego Bóstwa swego wskrzesiwszy, chwałę Boską swą w nim pokazał: tak i tu niedostatek ten wina mieć, i nie drzewiej go opatrzyć chciał, ażby wszystkim wiadomy był, aby tem znaczniej chwałę Bóstwa swego wszystkim tam będącym oznajmił i pokazał. A gdyż tedy tak zakryte są sądy miłego Boga, skromnie wszystko z dziękowaniem znośmy, wspomożenia jego z mocną wiarą w cierpliwości czekajmy, ratujeć nas i wspomoże, i niedostatki nasze opatrzy, gdy się sami spodziewać nie będziemy.

Patrzajże jako Marya święta matka jego widząc niedostatek powinowatych swoich, a wespół się z niemi zapalając i wstydząc, opowiedziała Panu niedostatek ich, powiadając iż im wina nie dostało, pragnąc tego, żeby je niejako poratował mocą Bóstwa swego. Ale jej Pan na to odpowiedział: I co mnie z tobą niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Dziwna zaprawdę rzecz jest, że tak przedsięwzięcie świętej matki swej z miłosierdzia ku małżonkom onym pochodzące miłościwy Pan odrzucić raczył, gdyż prośby i modlitwy inszych ludzi nad które świat wzgardeńszych nie miał, łaskawie wysłuchawać i żądzom ich dosyć czynić był zwykł.

Co w tem jest i co za przyczyna tego, dla czego się tak ostrze Pan z matką swą obchodzić raczy? Dwie chrześcianinie miły przyczyny tego dane być mogą. Jedna jest, wedle rozumienia Chryzostoma ś. iż gdyby był w takowej sprawie świętemu Bóstwu jego należącej łagodnie jej odpowiedział, zostawiłby był przyczynę ludziom cielesnego jakiego mniemania o sobie, jakoby on pod zwierzchnością matki będąc, wszystko na wolą a na rozkazanie jej czynić miał i był powinien, a jakoby matka cielesnym obyczajem matek zupełnie nań prawo miała, coby iście nie pomału zaciemniało świętą chwałę jego: bo acz w rzeczach tych cielesnych był posłuszny i poddany matce swej, czcił ją i ważył jako syn, ale w rzeczach duchownych a niebieskich, w których sam jest Panem, najwyższą czcią od Ojca obdarzonym, tam się nie zna do cielesnych rodziców i braciej swojej, i mówi, któraż jest matka i którzy bracia moi, nadewszystko sobie duchowne matki i bracią przekładając. Przeto jednego czasu gdy lud nauczającego matka z bracią jego do siebie na dwór wywołać chcieli, on iżby tam był mniemanie jakieś, zacności swojej wzgardę przynoszące zostawił, gdyby był przestawszy kazania i obiebieżawszy ludzi do nich wyszedł, jakoby się zaprzawszy matki i braciej tak powiedział: a któraż jest matka moja i którzy bracia moi? Potem wyciągnąwszy ręce na uczeniki swe którzy go słuchali, tak powiedział: oto jest matka moja i bracia moi, którzy słowa mojego słuchają i czynią je. Dla tegoż się i tu jakoby nie zna do matki swojej niewiastą ją zowąc, aby jakiego cielesnego mniemania o sobie nie zostawił.

Druga jeszcze przyczyna tego jest, wedle Epifaniusza doktora, przeto tak miłościwy Pan ostro matce odpowiedział, i niewiastą ją nazwał. Iż wiedział, że na świecie takowe sekty obłędliwe wszcząć się miały, iż ludzie więcej trzymając o pannie tej świętej aniżli potrzeba, za jednego ją Boga chwalić, i cześć jego samego własną i przystojną wyrządzać jej mieli. Przeto temu w czas zabiegając miłościwy Pan, nie tylko ją niewiastą zowie, ale i mówi: co mnie z tobą niewiasto, niechcąc jej uczestniczką mieć tak zacnej sprawy, i tak wielkiego a zacnego cudu, moc Boską i dostojność jego niebieską wyświadczającego. A naostatek i na tem jest, aby najmniejszej przyczyny mniemania nie dał, jakoby to za jej sprawą ten zacny i znamienity cud uczyniony być miał. Słowa Epifaniusza doktora te są: zaprawdę święte ciało było Maryej, wszakoż nie Bogiem, zaiste panną była, panną uczczoną, ale nie ku chwaleniu daną, owszem ona sama tego chwaliła, który się z ciała jej urodził, a z łona Ojcowskiego zstąpił. I przetoż Ewa-

nielia przestrzega takowe przez to gdy rzekł Pan: co mnie i tobie do tego niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Bo aby niektórzy nie mniemali, tak bardzo zacną być dziewicę świętą, nazwał ją niewiastą, jakoby już prorokując co się miało na ziemi dziać, a to względem sekt i odszczepieństw (odszczepieństwem zowie chwalić pannę za Boga, co już za jego czasów było) aby niektórzy dziwując się jej świętobliwości, w ten błąd a odszczepieństwo nie wpadli. A tenże niżej mówi: piękneć było drzewo w raju, ale nie ku jedzeniu, także acz śliczna jest panna święta i uczczona od Boga, ale nie ku chwaleniu. Póty Epifaniusz doktor święty. Tu widzisz chrześcianinie miły, jako na tem Pan jest, jakoby cześć Boga Ojca jego, i jego też, cała na wszystkiem a najmniej nienaruszona została. Nie broni tego, abyśmy nie mieli czcić panny świętej, i tak o niej rozumieć jako się godzi i przystoi rozumieć o matce Pańskiej wybranej, ale tak żebyśmy ni wczem chwały Bożej i Syna jej najmniej nie ujęli, a co jego jest jej nie przywłaszczali. Dziś do czego przyszło, ach niestety, z żałością widzimy. Byli takowi przed dwanaścią set lat, którzy w takową sektę i błąd byli upadli, iż pannę świętą jako Boga chwalili, ofiary ofiarowali, i przez imię jej o wielkie się rzeczy kusili. Na co Epifaniusz doktor ś. pisząc, i ten błąd strofować musiał. O jakożby tych czasów naszych nieszczęśliwych takowych Epifaniuszów potrzeba, w które tę pannę świętą ludzie zawiedzieni królewną niebieską, żywotem, nadzieją, pośredniczką uczyniwszy, Syna jej miłego, który tu z wielką pilnością chwały swej w dzisiejszej Ewanieliej przestrzega, golotą zostawili. A toć Epifaniusz sektą a odszczepieństwem zowie. W czem zaprawdę jej samej i Synowi wielką krzywdę czynią. Synowi, biorąc mu to czego on nikomu nie dał nigdy, ani dać chciał, i czem go od wieku Ojciec jego samego uczcił i ozdobił. Matce zaś, iż ją świętokradzkiemi temi tytuły zamiętują, których ona nigdy nie pragnęła, ani sobie przywłaszczała.

Patrz chrześcianinie miły, że ona od nas nic inszego niechce, jedno abyśmy słuchali Syna jej a czynili to co nam rozkazuje. Albowiem nie wątpiąc nic o dobrotliwości Syna swego, tak rzekła do sług którzy służyli: cokolwiek wam rozkaże to uczyńcie. O świętaż to słowa a wiecznej pamięci godne. Albowiem ta Panna święta dawa nam znać, iż jeśliże o co prosimy, wziąć i otrzymać od niego chcemy, potrzeba jest abyśmy nań samego wzgląd mieli, do niego oczy obrócili, a to co on każe (nie słuchając zdania cielesnego swego) czynili, i jemu na wszem posłuszni byli. a od niego wszystkiego wiarą cierpliwie oczekawali. Cóż tu rzeką owi ludzie którzy nie drzewiej modlitwy swe wysłuchane być rozumieją, aż oczy swe od Stworzyciela odwróciwszy, do stworzenia je obracają? Cóż tu rzeką i owi, którzy nie na to patrzą co ten Pan każe, ale na to co się rozumowi ich zda? nie to czynią co ten Pan rozkazuje, ale co djabeł, ciało i Antychryst rozkazują? A to panna naucza, iż co ten Pan czynić każe, to pilnie mamy wykonywać. Nie mamy tedy słuchać ciała i djabła, którzy przeciwne rzeczy rozkazują. Nie mamy patrzyć na to co ludzie, którzy przed nami byli, ustawili, albo czynić rozkazali (jako i Cyprian ś. upomina) ale na to co przed nami on który przed wszystkiemi i nad wszystkie jest, Chrystus czynił i czynić rozkazał. To gdybyśmy skutkiem wykonywali, więcejby było prawdziwych chwalców miłego Boga, i synów Bożych, mniej sług djabelskich, mniej błędów i zawiedzenia, zawżdybyśmy to otrzymali, o co w modlitwach naszych prosimy. Ale ach niestety, staramy się o to, abyśmy się tej Pannie, czyniąc to czego ona nam nigdy nie rozkazała przysłużyli. A to co jej miły Syn rozkazał, i co po nas mieć chciał, chcąc i wiedząc przestępujemy. Mniemamy jednak że się tem tej Pannie i Synowi jej przysłużymy.

Obaczmyż już jako ten dobrotliwy Pan nalazł przyczynę wnetże ku pociesze zawstydzonych młodych małżonków, a ku okazaniu świętej chwały swojej. Było tam (powiada Ewanielista) postawionych sześć sędów, które brały w się po dwu wiader albo trzech. To dla tego przypomina Ewanielista, aby pokazał, iż szczodrobliwie miłościwy Pan one gody małżeńskie podarować raczył. I powiada, iż tam one sędy stały wedle obyczaju oczyszczenia żydowskiego. Bo gdy kędy żydowie wychodzili, albo zkąd przychodzili, tedy się umywali, jakoby to oczyszczając w czemby sumnienie swoje zmazali. Ten obyczaj umywania aczkolwiek byli od Mojżesza wzięli, bo to umywanie figurowało ono omycie które być miało we krwi Pana Chrystusowej: wszakoż (jako ludzie w zamierzonym kresie nabożeństwa nigdy nie stoją, a więcej się zawżdy niż potrzeba domyślają) nad zamiar tych chrztów byli nawymyślali. Otoż tedy mało było na jednem naczyniu, stało ich tam sześć. A iż takowe zabobony więcej dla jakiego okazania aniżli dla nabożeństwa sprawowane bywają: przeto niejaką pompą muszą być ozdobione. Nie mieli tedy oni żydowie tych sędów drzewianych, ale kamienne. Iż tedy żydowie onych sędów ku pomnożeniu zabobonów używali, miłościwy Pan obrócił je ku dobremu, aby służyły ku okazaniu jego świętej chwały. Kazał nalać wody w nie pełno. Co gdy uczynili słudzy, tajemną Bóstwa świętego swego sprawą i mocą, onę wodę w wino wyborne odmienił, i siedzącym dawać rozkazał.

Otóż tu już zobaczyć możesz w tym zacnym cudu Pańskim świętą chwałę jego, tu ją pokazał najprzód, i oznajmił przed obliczności uczenników swoich, i onych wszystkich godowników, która to chwała jego, ta jest, a zwłaszcza, że jest sprawcą i stworzycielem rzeczy wszystkich, który jako może i umie gdy chce z niczego uczynić co: tak też potrafi i w to gdy raczy, iż jednę istność rzeczy w inszą odmienić i przetworzyć może, co nikomu iście nie należy jedno właśnie samemu Bogu. Iż tedy on to czyni i czynić może, jawne o sobie świadectwo dawa, że jest takim, jakim jest w nauce niebieskiej obwolan i okazan, to jest, Bogiem prawdziwym i na wieki błogosławionym, i żywotem wiecznym. Tęć chwałę miłościwy Pan u Ojca swego niebieskiego od wieku (jako sam o sobie zeznawa) miał. Tę najprzód w stanowieniu rzeczy wszystkich pokazał. Bo przezeń są wszystkie rzeczy, i przezeń stoją. Tęż oto pokazał na świat przyszedłszy, w świętem człowieczeństwie swojem, którą iż widzieli uczennicy jego, przeto o nim to wydawają świadectwo, iż widzieli chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca. A iżbyś nie rozumiał żeby to tylko na on czas takowe sprawy jego wielkie w wzgardę nie przychodziły. Albowiem zkądże mamy żywność, zkąd napój, zkąd chleb, zkąd zboża, izaż nie od tego Pana? izaż nie ten wzrost dawa zbożom? izaż nie ten napawa ziemię rosą niebieską swoją, z której nam pokarmy i napój przyprawuje. Tenci, mówi Prorok święty, pokrapia góry z wysokości swojej, a z owocu sprawy świętej jego, bywa nasycona ziemia, i wydawa trawę dobytkom. Iż tedy zboża wzrost mają, iż wina rostą, toć on wszechmocną sprawą swą czyni, czego my rozumem swoim doścignąć nie możemy. A tak i po dzisiejszy dzień, nie tylko oni w Chanie Galilejskiej, ale i my wszyscy jesteśmy godownikami jego, gośćmi jego, a on nas z łaski świętej swojej tak dziwnym cudem swoim w niedostatkach naszych miłościwie opatrować raczy.

Masz się tedy tu na tem miejscu czego uczyć mój chrześcianinie miły. A najprzód, iż nie przez co inszego tak zacne cuda miłościwy Pan czynić raczył jedno abyśmy go prawdziwie poznali, takim być, jakim jest przez usta Boże i przez świadectwo Ducha ś. w Piśmie obwołany, to jest, Bogiem prawdziwym, i zdawna onym obiecanym Mesyaszem, i jedynym świata wykupicielem. Takowegoż i my być wierzmy, na nim samym przestańmy, w nim samym wszystko ufanie zbawienia naszego i przejednania naszego z Bogiem pokładajmy, onego przed tym światem wyznawajmy, a krom niego samego żadnego inszego zbawiciela nie przypuszczajmy; bo okrom tego jedynego Zbawiciela, żadnego inszego niemasz, ani na niebie, ani na ziemi. Albowiem i oni święci uczennicy jego widząc ten znamienity cud, niewierzyli weń, jako powiada Ewanielista święty. A toć jest cel prawdziwy wszystkich cudów jego, abyśmy weń wierzyli, a wierzac (jako indziej tenże Ewanielista mówi) żywot wieczny przezeń otrzymali. Ktemu i tego się naucz, iż ponieważ miłościwy Pan dla tego zacne cuda swoje uczynić raczył, aby oznajmił świętą chwałę swoję: tedyć te wszystkie cuda fałszywe i szatańskie a nakoniec i Antychrystowe są, które bywają, ku zaćmieniu świętej chwały jego. Naostatek, iż tu jesteśmy gośćmi tego Pana, z którego szczodrobliwości takowe dobra bierzemy. Miejmyż to na dobrej pamięci abyśmy jemu za te szczodrobliwe dary ochotnem sercem dziękowali, a do tego się mieli, abyśmy ich nie używali na marne zbytki i obżarstwa, ale ku wiecznej czci a świętej chwale jego. Nie przepominając też bliźnich naszych, ludzi ubogich i potrzebnych. Bo są niektórzy, którzy z dzisiejszej Ewanieliej chcą tego dowieść, że to nie jest grzech podpić sobie, zwłaszcza że tu było wina nie stało, a ktemu że go im niemało przyczynić raczył miłościwy Pan; aleśmy my słyszeli, że wina nie przez jakie pijaństwo niepomierne tam było niedostało, ale przez niedostatek, iż go było mało nagotowano, a gości nad mniema-

nie więcej, a zwłaszcza Pan i z uczennikami swemi, przybyło. I nie dla tego też miłościwy Pan tak hojnie winem one gody obdarzył, aby przyczynę pijaństwa dał, ale aby tam chwałę Boską swoją pokazał. Dawać i dziś nam miłościwy Pan dostatek i jadła i picia. Cóż tedy? i mamyż tego jako inśze bydło niepomiernie używać? Nie daj tego Boże. Dawa nam nie iżbyśmy razem jako bydło inśze, wszystko strawili, ale przeto, abyśmy posiliwszy ciał naszych, ostatek na przyśłe potrzeby naśze zachowali, zkądbyśmy i sami stan swój opatrowali, i bliźnim naszym użyczali. A jeśli się tym ludziom Pisma święte i przykłady w nich tak bardzo podobają: czemuż nie słuchają Ezajasza Proroka, który biada tym opowiada, którzy do pijaństwa rano powstawają, a piją do wieczora, przy których uczłach piszczałka i bęben, a spraw Pańskich zaniedbawają? Czemu nie słuchają Pana indziej mówiącego: niechaj nie będą serca waśze obciążone pijaństwem i obżarstwem, i pracami tego świata? Czemu nie słuchają Pawła ś. który upomina mówiąc: nie upijajcie się winem, w którem zbytek jest? Czemu się nie lękają onego srogiego wyroku Ducha ś. iż ani drapieżni ludzie, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani pijanice, królestwa Bożego nie osięgną. Ale ci ludzie nędzni to widzą w Piśmie, co niejako ciału smakuje, a to oczyma przenoszą, co przeciwnego widzą ciału i afektom swoim. Ale opuściwszy je już zatem Panu Bogu za te święte nauki podziękowawszy koniec uczynimy.

Co sobie w tej Ewanieliej świętej uważać mamy.

Ty tedy chrześcianinie miły z pilnością uważaj sobie a w pamięć bierz te nauki święte, któreś tu słyszał. A najprzód pamiętaj, jako jest wielka dostojność a świętobliwość małżeństwa świętego, o którego zacności wolają święci patryarchowie, o jego świętobliwości świadectwo dawają Apostołowie, wyznawają dostojność wszyscy wierni Boży synowie, którzy w niem wedle wolej Bożej mieszkają i trwają, które ustawił sam Bóg, i uczcił w Chanie Galilejskiej Chrystus Pan, zalecił w Piśmie świętem Duch święty. A tak ci sprośnie błądzą którzy mu jakożkolwiek czci ubłaczają, a w rzeczy je chwaląc, jawnie mu skutkiem urągają. A iż ci wszyscy naukę djabelską rozsiewają, którzy go ludziom wolnym, i jakimkolwiek stanom, którzy go jedno pragną, zabraniają i zakazują. Które pomnij, iż w tym stanie małżeńskim, aczkolwiek muszą uznawać wierni dziwnego utrapienia, krzyża, i dolegliości: wszakoż jednak ten Chrystus Jezus, którego oni zawżdy sobie w tym stanie przytomnego mają, chce wszystko ku lepszemu obracać i odmieniać, a choć do czasu niedostatek na nie dopuszczać raczy, wszakoż jednak gdy czas i godzina przyjdzie, chce je miłościwie opatrować szczodrobliwością świętego błogosławieństwa swojego. Trzecie naucz się iż miłościwy Pan przyczynę świętej matki swojej przyczyniającej się za niedostatkiem nowych małżonków, przykremi słowy odrzucił, i niewiastą ją nazwał. Czego uczy ciebie, tak jako przystoi miłować, i tobie służyć po wszystkie dni żywota naszego, przez Pana Jezusa Chrystusa Pana naszego, Boga prawdziwego i na wieki chwalebnego, Amen.

XIII.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę trzecią po Trzech Królach, którą opisał Mateusz św. Ewanielista w 8 rozdziale.

A Gdy zstępował Pan Jezus z góry naśladowały go tłuszcze wielkie, a oto trędowaty przyszedłszy, chwalił go mówiąc: Panie, jeśli chcesz możesz mię oczyścić. A wyciągnąwszy Jezus Pan rękę dotknął się go, i rzekł: chcę abyś był oczyszczon. A natychmiast był oczyszczon trąd jego. I rzekł mu potem Pan Jezus: patrzaj abyś tego nikomu nie powiadał, ale idź a ukaż się kapłanowi, a ofiaruj dar który rozkazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy przychodził do Kapernaum, przyszedł do niego setnik prosząc go a mówiąc: Panie, sługa mój leży u mnie w domu paraliżem zarażony, a bardzo jest udręczon. Rzekł mu Pan Jezus: iż ja gdy tam wstąpię uzdrowię go. Powiedział mu on setnik, mówiąc tak: Panie, alem ja nie jest godzien abyś ty wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem a będzie uzdrowion sługa mój. Albowiem tężem ja jest człowiek pod inśzego moc podany, i mam też inne rycerstwo pod posłuszeństwem swojem, a rzekę temu idź, tedy pójdzie; rzekę drugiemu przyjdź sam, a tedy przyjdzie. A rzekę słudze swemu uczyń to, a tedy uczynić musi. A usłyszawszy to Pan Jezus zadziwował się onemu, i rzekł do tych którzy go naśladowali: zaprawdę powiadam wam, żem nie nalazł takiej wiary we wszystkiej ziemi Izraelskiej, i powiadam wam to, iż ich wiele od wschodu i od zachodu słońca przyjdzie, którzy będą siedzieć z Abrahamem, z Izaakiem, i z Jakubem w królestwie niebieskiem, a synowie królestwa będą wrzuceni w ciemności postronne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Pan Jezus onemu setnikowi: już idź, a jako wierzyś tak ci się niech stanie. A od onej godziny uzdrowion był sługa jego.

O trądzie duśnym naszym, który jest, i którym obyczajem oczyszczony bywa.

Opatrzność Boża święta dosyć nam obrazów zewsząd nastawiać raczyła, które oczy naśe gdzie je kolwiek jedno obrócimy, przerażając, o tem wszystkiem coby służyło ku nauce naszej, i coby ku przykładowi dobremu naszemu należało, wyćwiczyć nas mogą. Izaż w obraziech niebieskich w słońcu, w księżycu,

w gwiazdach, a także w ziemi, w morzu, i w tych rzeczach które w nich są, prawie żywych kształtów wszechmocności, mądrości, dobroci swojej wymalować nam nie raczył? tak iż nas więcej jeden kwiatek o wszechmocności a opatrzności Bożej i dobroci jego, lepiej wyćwiczyć może, aniżli wielkość rytych i malowanych obrazów. Izaż miłościwy Pan w onych rozmaitych przypowieściach swoich, o rozsiewaniu nasienia, o szczepieniu winnice, o łowieniu ryb, o pasieniu owiec, i w inszych przypowieściach nie jaśnie wyrazić raczył tajemnie świętego królestwa swego? izaż nam nie tyle zostawił Pan żywych prawie a źrzetelnych przykładów pokuty, wiary, miłości pobożności, pokory, cierpliwości, posłuszeństwa, czystości, i inszych cnót świętych, ile mamy w Piśmie świętem ludzi świętych pokutujących i wiernie się do Pana nawracających?

Otóż nam i w dzisiejszej Ewanieliej dwa są żywe wystawione obrazy, to jest, człowiek trędowaty jeden, setnik acz narodem poganin, ale wiarą chrześcianin, drugi w których wymalowane nam są przykłady pokuty, pokory, wiary doświadczonej i wypolerowanej. A tak ty chrześcianinie, który pragnieś i żądaś czego się dobrego nauczyć i jaką pociechę odnieść, obróćże oczy swoje do tych świętych obrazów w tej ś. Ewanieliej tobie wymalowanych, które nauki i pociechy abyś tem snadniej pojąć i wybrać mógł; najprzód sobie sprawę trędowatego, a potem sprawę setnika tego uważać będziemy. A to już uczynimy za pomocą Pańską.

Pierwsza cząstka.

TRzy rzeczy były mój chrześcianinie miły, któremi miłościwy Pan na ten świat mizerny przyszedłszy, wiarę świętą, która jest nasieniem poświęcenia i odrodzenia, i przyczyną usprawiedliwienia naszego, szczepić w sercach ludzkich raczył. Nauczanie a przepowiadanie Ewanieliej świętej. Cuda, i wielka dobroć a ludzkość jego, którą przeciwko wszystkim, którzy jedno łaski jego potrzebowali, okazować był zwykł. Nauką niebieską swoją jaśnie dawał znać czem jest, dla czego na świat przyszedł, co nam w nim Ojciec niebieski za skarby i upominki niebieskie podał, a jakobyśmy się tego wszystkiego w nim uczestnikami stać mieli. To jest przez wiarę weń, powiadając, iż kto wierzy w mię, strumienie z żywota jego poplyną wyskakujące do żywota wiecznego, a iż ta jest wola Ojca jego aby wierzyli w tego, którego on posłał, a któremu iż ten który wierzy weń, ma żywot wieczny; cudy zasię świętemi tego wszystkiego jako żywą a niebieską pieczęcią potwierdzał, a prawie żywym skutkiem, tem czem jest okazował, i dobrą o sobie potuchę tym, którzy się do niego garnęli czynił. Uczynnością i dziwną ludzkością swoją, zakamieniałe i zatwardziałe ludzie, a nakoniec i nieprzyjacioły swe prawie przezwyciężał, i do siebie przyciągał. Bo których nierußyła święta nauka jego, rußyły wżdy cuda, jeśli niemogły cuda, tedy wżdy święta ona a dziwna ludzkość i uczynność jego. Czego naśladować iście i uczyćby się mieli w Panu i mistrzu swym ci wszyscy, którzy pomnożenia prawdziwej wiary i budowania kościoła miłego Boga uprzejmie pragną i żądają. Bo nie dosyć jest Słowa Bożego prawdziwego uczyć, ale potrzeba tego czego nauczaś, dobrym a świętym przykładem potwierdzać i w sobie to pieczętować. Bo więcej u ludzi waży nauka przykładowa na którą ludzie patrzą, aniżli ustna. Kto temu będzie wierzył, żeś ty z umysłu a z serca szczérego mówił czegoś nauczał, jeśli tego sam pierwej przed inszemi nie będzieś skutkiem i przykładem żywym potwierdzał? a nakoniec nie dosyć jest, skutkiem to w sobie i dobrym przykładem, czego uczyś wyświadczać, ale też krnąbrne i uporne umysły ludzkie uczynnością i wszelaką powolnością miękczyć i przezwyciężać. Na co mając wzgląd Apostoł święty, upomina aby biskup i dyakon, między inszemi cnotami, tą też był ozdobion, żeby nie był łakomym a pieniądze milującym, ale uczynnym i milującym goście. A nie darmo w tem upomina Apostoł wierne: wiedział bowiem ten mąż święty, iż uczynność nauczyciela wiernego, wiele tam sprawić może, gdzie słowa i upominania przystępu mieć nie mogą. Która święta cnota, iż dziś w kościele miłego Boga, sprośnem łakomstwem a nienatkaną dobrego mienia chciwością, jest wyniszczoną, nie dziw, iż to co zbudowano przez one święte ludzie było, to niecnotliwe łakomstwo wszystko pokazilo, tak że po dzisiejszy dzień z trudna kościoł Boży wskorać może.

Patrzajże chrześcianinie miły, jako porządnie miłościwy Pan w postępku tym świętym postępować raczy. Nauczał świętego Słowa swego rześ onych, które się były do niego zeszły, na górze; już się też do tego spieszy, jakoby tego wszystkiego czego nauczał, zacnemi cudy potwierdzał, a ludzkość Boską swoję każdemu potrzebującemu pokazował, do czego oto snadnie się nalazła przyczyna. Bo jeśli która rzecz inna, tedy osobliwie dobrotliwość a miłosierdzie, najdzie zawżdy przyczynę dobrzeczynienia. Albowiem gdy ten Pan zstępował z góry, alić mu zabiegał człowiek trędowaty, nędznie trądem utrapiony, prosząc go w nędzy swej a utrapieniu swem, o łaskę i o święte zmiłowanie jego. Tu pilnie obacz, że ten trędowaty, nie na onej górze na której miłościwy Pan był, wespół z uczennikami swemi, i z rzeszami onemi, prosi o ratunek i o wspomożenie tego Pana, ale pod górą na dole, w ten czas gdy już miłościwy Pan z góry zstępować raczył. Czemuż nie na górze ale na dole? przeto, iż ten nędzny człowiek plugawością sprośną i obmierzłą trądu splugawiony i zmazany będąc, nie mógł przystępu mieć na górę, gdzie ten Pan wespół z rzeszą był; bo takowi ludzie trądem zarażeni, z obcowania i pospolitowania ludzkiego precz wywołani i wyrzuceni będąc, żadnej społeczności z zdrowemi nie mieli; ale jako parszywe owce tulające się, na stronie daleko od ludzi mieszkać musieli. Czekać tedy musiał ażby Pan z góry zstąpił, a zstępującemu zdaleka zabiegał, a łaski jego i miłosierdza prosząc, uczestnikiem się łaski przybliżonej stał, do której się nędznik sam przez się przybliżyć nie mógł, i którejby się był niedoczekał, gdyby się ten Pan z łaską swą do niego pospieszyć i przybliżyć nie raczył.

A jakoż tu prawie żywy kształt wyrażony jest w tym trędowatym, nieszczęścia a przeklęństwa naszego. My zaprawdę jesteśmy tym trędowatym nieszczęśliwym, jedno iż tego trądu nieszczęśliwego (jako ten trędowaty do siebie znał) znać nie chcemy ani możemy, a to przeto, iż ów jest cielesny, a ten nasz duchowny, a temże cięższy i sroższy; bo duchowne niemocy przypadać pod wzrok nie mogą; ów przypadkowy, ten nam z przyrodzenia wrodzony. Ow ciało przed ludźmi plugawi, ten naszą duszę pomazuje i Bogu nas obrzydliwemi czyni. Ow z społeczności ludzkiej wyrzuca; ten nas z społeczności Bożej i z obcowania rześ niebieskich, na ten padół płaczu i wszelakich niedostatków wylącza i wydziedzicza. Ow przynosi śmierć doczesną; a ten na nas przywodzi śmierć wieczną. A ten nieszczęśliwy trąd nasz jest grzech on pierworodny, na wszystko ciało ludzkie z Adama pochodzący, szeroko się rozciągający, który jako w sercu głęboko tkwiąc, na wierzch się przez sprośność wszelaką wydawa, i Panu Bogu nas obrzydza; tak wiecznem przekleństwem nas obwiniwszy, i z społeczności świętych wyrzuciwszy, na wieczną nas śmierć zdawa. Takowej tedy łaski i miłosierdzia, żeśmy potrzebowali nędznicy, jakowej potrzebował ten nędzny a utrapionego stanu człowiek. Cobyśmy my byli rzekli, by był ten niebieski Pan do nas z góry niebieskiej swojej ku ratunkowi naszemu zstąpić nie raczył? pewnie żebyśmy byli musieli wiecznie zginąć i na wieczne przeklęństwo podani być. Myż tam na onę wysokość niebieską wstąpić, i do niego żadnym obyczajem dojścieśmy nie mogli. Bo będąc nie tylko serca nieczystego i ręku pomazanych, ale też ciężkością grzechów obciążeni; jakożeśmy tam miejsce i przystęp mieć mogli? gdyż wola Pismo święte: kto wstąpi na górę Pańską, albo kto stanie na miejscu świętem jego? I odpowiada: iż człowiek ręku niewinnych i czystego serca, który nie wziął na próżność duszę swojej, i nie przysiągł na zdradzie bliźniemu swemu. Potrzeba tedy koniecznie tego było, aby ten Pan, sam do nas na te niskości ziemskie z świętej góry swojej zstąpił, przez miłosierdzie święte swoje. On się do nas, gdyśmy my do niego nie mogli, przybliżył, a nas nędzne od trądu tego nieszczęśliwego oczyścił i uzdrowił, którą łaskę tego Pana upatrując i uważając pilnie Apostoł, tak powiada: z łaski Bożej zbawieni jesteśmy nie sami z siebie, dar Boży to jest, niechaj się nikt nie chlubi.

Abyśmy tedy tego Pana mimo nas przez łaskę św. swoję przechodzącego nie przepatrzyli, albo przez jaką nieumiejętność od tej łaski którą on nam przynosi, nie odpadli, obróćmyż zasię oczy swoje na przykład tego to trędowatego, a jakośmy mieli w nim kształt nieszczęścia naszego, tak w nim weźmiemy naukę i sposób przez którybyśmy się łaski tego Pana uczestnikami stali, i uleczenia a uzdrowienia dostąpili. Słuchajże co o nim powiada Ewanielista: iż gdy miłościwy Pan zstępował z góry, on przystąpił do niego, a upadłszy przed nim

na oblicze swoje, (jako Łukasz święty dokłada) prosił go o łaskę temi słowy: Panie jeśli chcesz możesz mię oczyścić. Patrz chrześcianinie, nie wielkiemi się ceremoniami ten trędowaty bawi, bo do Pana przyszedłszy tylko na twarz swą przed nim upadł. Ktemu i nie długich słów w modlitwie swej używa, ani wielomównością oracyej swej rozciąga, ale co chciał i o co prosił, krótkiemi słowy zamknął, mówiąc: Panie jeśli chcesz możesz mię uzdrowić; takową jednak wielką rzecz u Pana otrzymał, jako usłyszymy, jakiej wszystek świat dać nie mógł, i któryby był nie otrzymał, by też był wielką wielkość cielców i baranów Panu ofiarował, albo też przykładem onego Faryzeusza, dwa kroć do tygodnia, albo snadź i na każdy dzień pościł, i niezliczoną liczbę pacierzy naliczył; musiało tedy coś być wielkiego i osobliwego w tej sprawie i krótkiej modlitwie jego, iż tak prędko oczy tego Pana do siebie obrócił, i to czego żądał otrzymał i uprosił. O iście było tu wszystko to w tej prostej krótkości, na co rade patrzają oczy Pana tego, i co nas uczestniki uczynić zawżdy może świętej łaski jego. Cóż snadniej i rychlej obrócić k nam może oczy tego Pana, jako pokora święta? o której tak Bóg u Proroka mówi: i na kogoż ja wejrzę? jedno na ubogiego a człowieka skruszonego serca, i lękającego się słów moich. Cóż nas uczestnikami uczynić może świętej łaski jego, jako wiara święta? o której tak Pan ten mówi: iż podobne wszystkie rzeczy są wierzącemu. A tym które uczestnikami łaski świętej swojej zwykł był czynić, tak im mawiał: idź, wiara twoja uczyniła cię zdrowym, niechajci się stanie wedle wiary twojej. Otóż tedy to oboje najduje się w tym trędowatem człowieku. Albowiem przez to iż upadł na oblicze swoje u nóg tego Pana, jaśnie się pokazuje w nim pokora wielka, która jako z uznania nędze i niedostatku niegodności i niedostojności własnej pochodzi; tak człowieka prawie mostem przed nogami Pańskiemi ściele, i sprawuje aby człowiek ni na co inszego, jedno na szczére miłosierdzie Boże wzgląd miał. A wiarę jeśli w nim obaczyć chcesz, wejrzyjże najprzód na sprawę, a potem na słowa jego; albowiem iż do niego idzie, a tego czego świat dać nie mógł, u niego żąda, znak jest wielkiej wiary. Bo nie tylko sobie o nim wszystko dobre obiecował, a zwłaszcza, że go łaskawie przyjąć, i to o co go prosił i żądał, dać miał; ale że też wszechmocną mocą swą mógł to uczynić, mocnie wierzył.

Bo słuchaj co mówi: Panie jeśli chcesz możesz mię oczyścić. Nie mówi tak jako ono inszy do Pana mówił: Panie jeśli co możesz dopomóż krewkości mojej. Ale mówi: jeśli chcesz możesz mię uzdrowić. Wyznawa go tedy być onym wszechmogącym mocarzem, który cokolwiek jedno chciał uczynił na niebie i na ziemi. A iż mówi: jeśli chcesz, nie przeto to czyni aby wątpić o dobroci i o chęci jego przeciwko sobie miał, ale iż wiedział, że sądy miłego Boga są zakryte przed nami i nam niewiadome, w których on sam lepiej to wie, jeśliże nam zdrowie albo choroba jest pożyteczniejsza, jako też dla tej przyczyny miłościwy nasz Pan nauczyć nas raczył i słowy i przykładem świętym swoim, abyśmy w modlitwach naszych o potrzeby cielesne prosząc, wszystko a wszystko zdawali na świętą wolą jego. To jest żeby się nie to działo co my chcemy i co dobrego być rozumiemy, ale to co on chce, i co nam lepszego i pożyteczniejszego być rozumie. Bo się więc na tem często myli rozum ludzki, prosząc rzeczy szkodliwych, miasto pożytecznych, a brzydząc się rzeczami pożyteczniejszemi jako najszkodliwszemi. Dosyć tedy mądrze w sprawie swojej postępuje ten trędowaty człowiek. A to jest co się w nim Panu bardzo podobało, i do tego Pana pobudziło, aby mu nie zbronił łaski swojej i świętego miłosierdzia swego.

Uczże się też i ty nędzny człowiecze, trądem nieszczęśliwego grzechu zarażony, a ucz się mówię z przykładu trędowatego tego, jako też i ty ku oczyszczeniu swojemu od tego trądu sprośnego twojego do łaski Pańskiej zasię przyjść masz. Jużci ten niebieski Pan z góry świętej swojej zstąpił, jużci nędzniku w tych niskościach ziemskich, lekarstwo ku oczyszczeniu sprośności twojej, na drzewie krzyża, ciało swoje na śmierć wydawszy, i krew świętą swoję dla ciebie wylawszy przyprawił i nagotował. Poznajże tedy tę nędzę a niedostatek twój, poznaj też iż ani ludzie, ani żadne lekarstwa świata tego uleczyć nie mogą trądu mizernego twojego. Poznaj nakoniec, do czego cię ta nieuleczona choroba przywiedzie, jeśli się w czas o się starać nie będzieś, a zwłaszcza, iż cię przywiedzie do onej śmierci wiecznej i nieugaszonego ognia. Zabieżże tedy co rychlej temu Panu, a zabież mu przez prawdziwą pokutę a powstanie od smrodu grzechu twojego i złych

nalogów twoich. Upadnijże przed obliczem jego, znajże przed nim niegodność i sprośność trądu twojego, znaj przekleństwo twoje, znaj pohańbienie, żeś godniejszy śmierci wiecznej aniżli żywota, gniewu aniżli łaski, odrzucenia aniżli przyjęcia; wszakoż jednak to znając, uchwyć się mocną wiarą miłosierdzia jego, i świętej śmierci jego, mocnie w nim ufając, iż cię oczyścić chce z miłosierdzia ś. swego i może, przez świętą śmierć swoję, i przelanie krwie swojej, o której mówi Pismo ś. iż krew naszego Pana omywa nas od wszelkiego grzechu naszego. Taż wiara święta niechaj zapali w tobie gorącą modlitwę, prośże, wołajże do tego Pana, aby on też uleczył plugawość twoję, a dotknął się ciebie świętą ręką swoją, a omył cię od wszystkich grzechów twoich, a wzrzuciwszy z ciebie szatę obrzydliwości, która dawała znać o sprośności trądu twojego, przyoblókł na cię szatę nową świętobliwości i niewinności swojej, po którejby poznać omycie i zgładzenie trądu twojego.

Wszakoż jednak nie uczę cię tu, żebyś ty trzemi słowy odprawować miał tylko modlitwę twoję, albo żebyś się nie miał uprzykrzać Panu modlitwą twoją. Bo i ta modlitwa tego trędowatego mogła być dłuższa, którą wedle obyczaju swego Ewanielistowie krociuchno, rzeczy tylko dotknąwszy zamknęli. I Pan sam nas tego naucza, abyśmy się modlitwami naszemi Ojcu naszemu uprzykrzali; ale cię uczę strzedz się takowej długości, i takowego uprzykrzania w modlitwie, które bywa bez ducha, bez rozmysłu, bez nabożeństwa, dla obyczaju tylko a odprawienia urzędu sobie zleconego. Módlże się tedy chrześcianinie miły Panu Bogu tak długo, póki ducha zapalczywego i serce gorące w sobie czujesz. Bez ducha i gorącego serca do tej się sprawy świętej nigdy nie udawaj. A taką gorącą modlitwą Panu się często a często uprzykrzaj; bo takowe uprzykrzenie gorącej modlitwy Pana aby wysłuchał pobudza. Uprzykrzenie zasię bez ducha i nabożeństwa, prawie uprzykrzenie jest, bo Panu przykre i obmierzłe jest, które raniej go w gniew aniżli ku wysłuchaniu pobudza. Takowego się tedy strzeż, a owego się proszę dzierż. Co jeśli uczyniś, coś tu z przykładu tego trędowatego słyszał, potka cię też takowa łaska, jaka potkała onego.

Bo słuchaj jaką jemu chęć i jaką ludzkość miłościwy Pan pokazać raczył, widząc bowiem wielką pokorę i wiarę jego, dosyć uczynił żądości jego. Albowiem najprzód dotknął go się ręką swoją, i rzekł: chcę bądź uzdrowion, i był wnet oczyszczony. A potem rozkazał mu aby szedł do kapłana a pokazał się jemu, a iżby też tego nikomu nie powiadał. O wielka dobroci a ludzkości tego Pana. Przeszedł był ten trędowaty one biskupy i Faryzeusze pokorą i wiarą. Doznał też po Panu takowej dobroci i ludzkości, jakiejby mu byli oni biskupi i Faryzeuszowie nigdy nie pokazali. Bo nie tylko żeby się go był który z biskupów onych miał dotknąć, ale by go też snadź i na oczy nie przypuścił, nierzkąc nań wejrzał. A miłościwy Pan nie tylko nań wejrzał, ale się go też dotknął, zwierzchownie przez to dawając znać iż się żadnym a najsprośniejszym, gdy się do niego z mocną wiarą ucieka, nie brzydzi; a duchownie dawając rozumieć, iż inaczej duchowny trąd nasz nie mógł być oczyszczon, jedno przez dotknienie świętej ręki jego, to jest, przez święte wcielenie jego, ażby był przyjął na się ciało nasze i naturę naszą. A tak jaśnie tu potwierdził onej świętej obietnice swojej, w której był obiecać raczył, mówiąc: iż żadnego do mnie przychodzącego precz nie odrzucę. A ktemu i onego tu poprawił, co indzej powiedział: iż bezemnie nic czynić nie możecie. Bo by był nam ręki swej z nieba nie podał, a co większego jest, by był sam z nieba nie zstąpił, a przez wcielenie święte swoje nas się nie dotknął, to jest, z nami się nie złączył, wiecznieby-śmy byli w tym trądzie zaginąć musieli. Wszakoż jednak dotykając się miłościwy Pan trędowatego tego, czego był zakazał zakon, nie wystąpił przeciwko zakonowi. Bo zakon zakazował dotykać się trędowatego tym, którzyby się mogli od niego zarazić, nie tym którzy by go dotknieniem mogli uzdrowić, jaki był Pan nasz Jezus Chrystus, którego dotknienie było uzdrowieniem sprośności tego nędznego człowieka, jako też i wcielenie jego a przyjęcie natury naszej, nie było splugawieniem jego, ale oczyszczeniem naszem. —

Ale mi rzeczesz: jeśli miłościwy Pan oczyścił trędowatego tego samem dotknieniem, przeczże się mu wżdy rozkazał ukazać kapłanowi, a ofiarować dar albo w zakonie opisaną ofiarę? na toć tak odpowiadam: iż to uczynić Pan raczył dla poważności postanowienia Bożego, które był w zakonie postanowić raczył, aby trędowaty oczyszczony ukazał się kapłanowi,

któryby go czystym być uznawszy, za czystego opowiedział, a do społeczności zdrowych przypuścił, a iżby ofiarował ofiarę za oczyszczenie jego, o czem szeroko czytamy w zakonie Mojżeszowym. Iż tedy jeszcze na on czas zakon z swemi ceremoniami stał, przeto Pan rozkazuje temu trędowatemu, aby się wedle zakonu Mojżeszowego kapłanowi ukazał, a ofiarę za oczyszczenie ofiarował. A tak nas przykładem swym nauczył miłościwy Pan, abyśmy i my postanowienia Pańskie wielce sobie ważyli, a przestępować ich upornie nie śmieli. Na co jeśli kiedy, tedy czasów naszych dzisiejszych pamiętać by nam potrzeba, których ludzie więcej sobie ważą ustawy marne ludzkie, nad jawne postanowienie Boże, tak jako to indziej Faryzeuszom miłościwy Pan na oczy wymiatować raczy. Nie przeto go tedy do kapłana posłał, aby się przed nim grzechów swoich spowiadał, ale aby mu oczyszczenie swe okazał, a przezeń między zdrowe przypuszczony był, o czem szerzej czytać możesz na końcu tego kazania.

Wtóra część.

Przypatrzmyż się już z drugiej strony setnikowi, który aczkolwiek różny w tem jest, od trędowatego, iż trędowaty był z narodu żydowskiego, a setnik z pogańskiego. Ktemu iż ów prosił Pana o uzdrowienie samego siebie, setnik zaś prosił o uzdrowienie sługi swego; ale Duch sprawujący i tego i owego, jedenże w nich był, bo jednakaż pokora i w tym i w owym miejsce miała, gdyż trędowaty przez upadnienie na twarz swoję przed Panem, znał niegodność swoję; ten zaś setnik przez to ją w sobie wyświadczał, iż sam przez się do niego iść, a w oczy jego ś. stawić się nie śmiał, ale to sprawował przez kapłany, jakoby godniejsze aniżli sam był, a zwłaszcza, że oni byli tegoż narodu którego i Pan, a samego siebie znał być niegodnym i od łaski odepchnionym poganinem. A nie tylko przez to świętą pokorę w sobie wyświadczał, ale też i przez to, iż się miał za niegodnego, aby był Pan wszedł i do domu jego, bojąc się aby tam w domu pogańskim jego co takowego nie było, coby snadnie obrazić mogło święte oczy jego. Przeto tak mówi przez posły swoje: (jako tego dokłada Łukasz święty) Panie nie jestem godzien abyś wszedł do domu mojego, a przetoż też miałem się za niegodnego, abym był sam do ciebie przyszedł.

O wielkaż zaprawdę pokora setnika tego, który będąc tak stanu zacnego, i wiedząc być Pana Chrystusa z narodu tego, nad którym on jako nad pohołdowanym zwierzchność mając, snadnie go powagi swej używając za najwzgardzeńszy naród mieć mógł; a wżdy oto godniejszego być Pana wyznawa aniżli siebie, którego względem zdał się sobie być jako najwzgardzeńszym prochem pod nogą, a najmniej niegodnym świętej łaski jego. Nie tak wielebni ci kapłani, które on jako dostojniejsze a godniejsze do Pana słał; bo ci ufnością dostojności a świętobliwości swojej opojeni będąc, i wiele o swej godności trzymając, tak do Pana mówią: godna rzecz jest abyś mu tę łaskę pokazał, bo miłuje naród nasz, i bóżnicę nam zbudował. Ale gdyby taka pokora w nich była jaka była w tym setniku, takby byli rzekli: niegodnicieśmy mily Panie i z narodem naszym wespół i z tym setnikiem, za którym się przyczyniamy, abyś nam tę łaskę wespół z nim pokazał, ale to uczyń dla siebie i dla imienia swojego, albowiem w cię wierzy, ciebie i zakon twój ś. miłuje, czego oto jawny znak jest, że bóżnicę w której zakon czytany bywa zbudował. Aczkolwiek tedy ten setnik nie godnym się zdał w oczu swoich, ale przed oczyma Bożemi godniejszy był, aniżli ci, które on sobie za godniejsze być rozumiał, owszem ci, przez pychę swą śmierdzieli przed oblicznością Bożą.

Patrzaj chrześcianinie, iż chociaż takaż wiara była tego setnika, i trędowatego, względem tego, że i ten i ów coś zacniejszego i większego znali być w Chrystusie Panu, aniżli w prostym a golym człowieku, i przywłaszczali jemu moc, moc tego świata przechodzącą i przewyższającą; w tem jednak wiarą swą setnik ten przechodził wiarę trędowatego, bo trędowaty przy zakonie Bożym zrósł, nauki Pańskiej często słuchał, na cuda jego często patrzał; ten zaś z małych początków, a z niejakiego tylko Słowa Bożego ukuszenia, i z niejakich promyczków świętego Bóstwa jego, które się pokazowały z świętych cudów jego grunt wiary swej założywszy, tak niespodzianie dostały owoc wiary swej okazał. Ktemu, trędowaty wierzył, że go mógł Pan z bliska przez niejakie środki uzdrowić i oczyścić; a ten wierzy że to może uczynić i z daleka samym tylko słowem i rozkazaniem. Bo ku okazaniu tej wszechmocnej mocy jego, dawa z siebie przykład mówiąc: mam ja Panie pod swoją mocą żołnierze, rzekę temu, pójdź, i idzie, a drugiemu uczyń to, a uczyni, także i ty rzecz tylko słowem a rozkaż, sługa mój zdrowy będzie. Jakoby rzekł: jeśli ja człowiek który pod inszego mocą jestem, rozkazaniem swojem wszystko co jedno chcę uczynić mogę; daleko ty więcej Panie, który nie jest człowiekiem, ale Bogiem a Synem Bożym, i który nie podległ pod żadnego rozkazowanie, ale pod twoje rozkazanie rzeczy wszystkie poddane są, możesz Słowem wszechmocnem twojem rozkazać, a na rozkazanie twoje sługa mój zdrowy będzie.

Wielka tedy wiara była setnika tego, a tak nie dziw, że miłościwy Pan jakoby z podziwieniem powiedział: zaprawdę powiadam wam, żem takowej wiary nie nalazł w Izraelu. Ztąd tego jaśnie dawało się już z przykładu tego setnika znać, że poganie do królestwa niebieskiego, to jest do Ewanieliej ś. czasu swego powołani będąc, mieli wiarą przejść te, którzy się ludem Bożym być chlubili, to jest, naród żydowski, a iż z pośledniich mieli być pierwsi, a z pierwszych ostatni. Przetoż miłościwy Pan powiedział: wiele ich przyjdzie ze wschodu i zachodu, i będą siedzieć z Abrahamem, z Izaakiem i z Jakubem w królestwie niebieskiem, a synowie królestwa będą wrzuceni do ciemności zewnętrznych, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Ta tedy wiara sprawiła tę miłość w tym setniku, iż się tak właśnie stara o dobre swego sługi zdrowie, jako o własne swoje. A taka jest wiara ważna przed Bogiem, jako Paweł ś. uczy, która robi przez miłość. Taż go wiara uczyniła uczestnikiem tego o co prosił; albowiem powiedział mu Pan: niechajci się stanie jakoś uwierzył.

Starajże się tedy i ty chrześcianinie, abyś się w wierze świętej którą Pan Bóg w sercu twojem przez Słowo prawdy szczepić raczył, dzień odedmia im dalej tem więcej pomnażał, a przez miłość ku bliźniemu swemu tę wiarę świętą w sobie wyświadczał. Nie ubezpieczajże się, żeś już przez wiarę w królestwie niebieskiem z Abrahamem, z Izaakiem i z Jakubem zasiadł, to jest, żeś Ewanielią przyjął, i w Pana Chrystusa uwierzył, a przez wiarę synem się Abrahamowym stał; trzebać tego abyś tej łaski Pańskiej wdzięczen będąc, w tej wierze rósł, a ku doskonałości się upominał, w sprawiedliwości a w ustawicznej się świętobliwości i pobożności świętej ćwiczył, chceszli abyś (zachowaj Boże) jako oni żydowie, odrzuconym i wyciętym z królestwa niebieskiego nie był. Straszna to iście sentencya co tu Pan powiada: iż synowie królestwa będą wrzuceni do ciemności wewnętrznej, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów, do których to ciemności wewnętrznych, to jest do ślepoty duszney, jako wrzucone i podane widzimy być te syny królestwa, to jest żydy; tak tej ślepoty a odrzucenia przyczyna nie inna jest, jedno niewdzięczność ich opłakana. Jeśli tedy Pan Bóg szczepowi przyrodzonemu dla niewdzięczności nie przepuścił; pewnie i tobie który poszedł z gorzkiego korzenia narodu pogańskiego nie przepuści, jeślize tej łaski którąć okazować raczy czasów dzisiejszych, w objawieniu jasnem Ewanieliej ś. wdzięcznym nie będzieś.

A naostatek ucz się tu ty setniku, który w domu serca twojego bardzo strapionego a paraliżem grzechu zarażonego sługę swego, to jest, duszę i sumnienie twoje masz, abyś się z pilnością o uleczenie a wyswobodzenie jego od mizernego tego paraliżu u tego Pana starał, a w czas póki na onę wieczną śmierć wespół z nim podany nie będzieś. Proszże go też i ty, aby uleczył Słowem świętem swojem nędzne sumnienie twoje, a oddalił od niego paraliż ten grzechu nieszczęśliwego, który cię nędzny nieboraczku trapi i wiąże, a we dnie i w nocy spokojnym ci być nie dopuści, i ku wszelkiemu uczynkowi dobremu nie sposobnym cię czyni. A oddalić od niego paraliż ten, gdyć da Ducha świętego swego, wiodącego cię ku prawdziwej pokucie a odrodzeniu twojemu, a ktemu gdy cię uczyni przez wiarę uczestnikiem świętej śmierci i zasługi doskonałej i sprawiedliwości a niewinności swojej, a zapieczętuje tę pociechę Słowem swem i Duchem świętym swoim, w nędznem sumieniu twojem. Ale ach niestety, oto ten setnik z pilnością się starał o uleczenie cielesnego paraliżu sługi swego, lękając się tylko tej śmierci doczesnej, a żałując utracić sobie pożytku który miał z sługi tego; a my nędznicy niedbamy o duszę swą, i o sumnienie pa-

raliżem zarażone, abyśmy mu wżdy jaki ratunek dać i uzdrowienie od paraliżu tego nieszczęśliwego grzechu zjednać mogli, nie żałując sobie utracić pożytku onego wiecznego, i nie bojąc się śmierci wiecznej, którą ten paraliż przynosi i ognia onego nieugaszonego; dopiero więc wówczas chcemy, kiedy już nie rychło, a zwłaszcza kiedy nam Pan Bóg drogę zagrodzi, a mówę i pamięć i rozum odejmie, i kiedy nas przed sąd swój abyśmy jemu liczbę uczynili, powoływać raczy.

Uczyć się też tu mają i panowie z przykładu setnika tego; aby też i oni wszelaką ludzkość sługom swym okazowali, wiedząc iż też i oni mają Pana w niebie który nie brakuje personami. Mógłby bowiem zaiste ten setnik pogański sromotę uczynić panom chrześciańskim, bo ten jako miłował sługę swego we zdrowiu, i ludzkość jemu wszelaką pokazował, takąż mu pokazował i w chorobie jego, wiedząc iż aczkolwiek różność była w stanie, a zwłaszcza iż on był panem, a ten sługą; wszakoż różności żadnej nie było w przyrodzeniu, bo i Pan i sługa był człowiekiem, a przeto obraz Boży na który tak on jako i sługa stworzony był, czcił i ważył w słudze, i nie obrzydził się nim dla choroby; wiedząc iż co dla człowieczeństwa na sługę przypadało, że też to i nań albo jeszcze co cięższego przypaść jako na człowieka mogło. Ale nasi panowie, póty sługi miłują póki zdrowi, a kiedy choroba na nie przypadnie, wnet wszelkiej ludzkości zabaczywszy, z domu je swego wypychają, albo im słabe opatrzenie dawają. Wszakoż jednak i słudzy do ludzkości a miłości takowej, jaką tu w tym setniku słyszą, przyczynę mają dawać, wiernością, pilnością, i życzliwością swoją w rzeczach sobie zleconych, służąc panom swym nie jako ludziom, ale jako Panu. Bo pewnie i ten sługa o którym się tu tak pilnie ten setnik stara, wiernością i pilnością swą, takową łaskę był sobie u pana swego zjednał. Bo jeśli się im nie stanie dostateczna wierności ich od panów nagroda; mają Pana w niebie który im to wszystko nagrodzi i okwicie nawetuje. —

Co sobie w tej Ewanieliej św. uważać mamy.

Ty tedy chrześcianinie miły otwórz już zmysły serca twojego, a za drogi skarb zachowaj te nauki któreś tu słyszał do serca twojego. A najprzód pamiętaj, iż my wszyscy z przyrodzenia trądem grzechu pierworodnego zarażeni w Adamie będąc, z szczérej łaski a miłosierdzia Bożego oczyszczonemiśmy się stali, który nam z góry niebieskiej swojej zesłać raczył Syna swego gdyśmy my do niego przyjść nie mogli. Ktemu i to pomnij, iż jeśliże chcesz być od trądu twego duszego oczyszczony, potrzebać, abyś ten mizerny trąd swój uznawszy, przez prawdziwą pokutę a powstanie od złego z wielką pokorą a z mocną wiarą Panu zabiegał, a onego prosił żeby się dotknął nędznego trądu twego, a oczyściwszy cię od niego, przyjąć cię raczył do społeczności swojej i wiernych wybranych swoich. Trzecie jeszcze pamiętaj, że nam nie dosyć jest z Abrahamem, Izaakiem, i z Jakubem w królestwie niebieskiem usiedź, to jest Ewanielią przyjąć, i w Pana Chrystusa uwierzyć, ale nam potrzeba w wierze się świętej i w uczynkach dobrych pomnażać, a ku doskonałości rość, pamiętając iż takowych którzy się tylko słowy synmi Abrahamowemi być ozywają, a niewdzięcznością swą łaskę Pańską odmietują, albo złym żywotem swoim podeptują, Pan w królestwie swem nie cierpi, ale je do ciemności wewnętrznych wyrzuciwszy z królestwa swego, podawać sprawiedliwym sądem swoim raczy. Naostatek naucz się, abyś się i ty przykładem tego setnika w czas starał o uzdrowienie nędznej duszę twojej, i sumnienia twojego, w domu serca twojego paraliżem mizernego grzechu zarażonego, aby je Pan Słowem swojem świętem uzdrowić w czas i uleczyć, a od grzechu rozwiązać raczył. Co ty Panie sam w nas racz sprawić, wejrzawszy na nas osobliwą łaską swoją, i wszedłszy do domu serca naszego, przez moc Ducha ś. swego, i Słowa prawdziwego twojego. Boś ty jest jedyny Pan zbawiciel a pocieszyciel nasz, i lekarz sumnienia utrapionego naszego, a ktemu i Bóg mocny a na wieki chwalebny, Amen.

XIV.

Ewanirlia i wykładrm

na niedzielę czwartą po Trzech Królach, którą opisał Mateusz święty w 8 Rozdziale.

A Gdy wstąpił Pan Jezus w łodkę, naśladowali go uczniowie jego. A oto wielkie wzruszenie stało się jest na morzu, tak iż ona łodka była okrywana nawałnościami. I przystąpili do niego uczniowie a obudzili go, mówiąc mu: Panie ratuj nas albowiem zginiemy. I rzekł im Pan Jezus: i przeczżeście są tak zatrwożeni ludzie małej wiary? A stawszy przykazał wiatrom i morzu, tak iż się stało uspokojenie wielkie. A tedy oni ludzie zadziwowali się, mówiąc: i jakiż to jest ten? albowiem wiatry i morze są mu posłuszne.

O Kościele Bożym, i o dziwnych niebezpieczeństwach, które nań na tem burzliwem świata tego morzu, przychodzić zwykły, i o dziwnej opatrzności Bożej nad nim.

Widzieliśmy przeszłych dwu niedziel przypominane cuda zacne a znamienite naszego Pana, które ku potwierdzeniu nauki niebieskiej swojej, i ku oslawieniu imienia swojego, a ku wyświadczeniu ś. Bóstwa swego czynić wszechmocnie raczył. Najprzód, jako z wody wino przewyborne uczynił. Potem jako trędowatego samem tylko dotknieniem, a setnikowego sługę paraliżem zarażonego, słowem wszechmocnie uzdrowić raczył; dnia dzisiejszego namieniona Ewanielia, przypomina nam też drugi cud, który aczkolwiek także jako i one pierwsze o wszechmocności ś. Bóstwa jego świadectwo wydawa: wszakoż jednak coś już osobliwszego i dalszego nam w tym Panu znaczy i pieczętuje, i ku doskonalszej nas znajomości wszechmocnej mocy jego wiedzie i prowadzi. Owe bowiem pierwsze cuda znać to o nim dawały, że jest Panem i mocarzem moc wszechmocną swoję szeroko na ziemi rozciągającym; a ten zaś się w dzisiejszej Ewanieliej wystawiony cud, pokazuje go być Panem morza, wody morską, wiatry, i nawałnościami jego władnącym i rozkazującym, na którego rozkazanie, jako niekiedy woda Jordańska na wstecz ustąpiła, a w morzu czerwonem, i na tę i na owę stronę przechodzącemu ludowi izraelskiemu rozdzielona stanęła: tak się tu nawałności morskie uspokoiły, wody w swej mierze stanęły, a wiatry gwałtownie wiejące ucichnęły, a jako Ewanielista mówi, umilknęły. Przetoż ci ludzie, którzy z pierwszych cudów niejaką wszechmocności jego znajomość byli wzięli, przez ten osobliwy cud ku większej znajomości wszechmocnej mocy jego przyszedłszy, tak mówią: i jakowyż to jest, który też morzu i wiatrom rozkazuje, a posłuszne jemu są? Takowym tedy miłościwy Pan aby był znan, nie miał na tem dosyć, iż na ziemi cuda czynił, chciał je też w łodkę wstąpiwszy, i na morzu czynić. Czynił je potem i na niebie, a zwłaszcza gdy możnie z martwych powstawszy, chwalebnie z tryumfem na wysokość niebieską wstąpił, a ztamtąd Ducha pocieszyciela zesłać raczył. Tam dopiero

pokazał się być już nie tylko ziemie, morza, ale też i nieba Panem.

Drugą jeszcze rzecz ten święty cud ma przed inszemi cudy, iż co przez insze wszechmocną moc tego Pana Apostołowie w inszych ludziach zapieczętowaną widzieli, to teraz przez ten cud sami w sobie doznali. Chcial bowiem miłościwy Pan, żeby uczniowie jego, nie tylko nad inszemi okazania wszechmocność Bóstwa jego widzieli, ale żeby jej też sami na sobie doznali, aby temu Panu tem mocniej napotem ufali, i inszym tę wszechmocność jego zalecali. Godna tedy ta Ewanielia święta jest pilnego a chrześciańskiego uważania, nie tylko przeto, iż nam takowe zacne o Panu Chrystusie i o świętem Bóstwie jego świadectwo wydaje, ale też dla tego, iż nam w nadobnem podobieństwie Kościół milego Boga, i niebezpieczeństwa które nań na burzliwem tego świata morzu przypadać zwykły, nadobnie kształtuje. Która iż w sobie dwojakie wyrozumienie ma, jedno historyalne pozwierzchne, drugie duchowne, wewnętrzne; przeto najprzód historyalne wyrozumienie, a potem duchowne, wespół z naukami i temu i owemu wyrozumieniu należącemi porządkiem za pomocą Bożą okażemy.

Pierwsza część.

Ktokolwiek sobie pilnie uważać będzie to, co na początku dzisiejszej Ewanieliej napisał Ewanielista święty, a zwłaszcza gdy powiada, iż gdy miłościwy Pan wstąpił w łodkę, naśladowali go uczennicy jego w drugich łodkach: natychmiast dwie mu się tu rzeczy otworzą i pokażą ku ważeniu godne. A najprzód, dziwna a temu światu złemu przeciwna sprawa naszego Pana; albowiem ten Pan powoławszy do siebie uczenniki swoje, i dawszy im o sobie otuchę szczęśliwości wiecznych i radości nieskończonych, nie wiedzie ich jednak na takowe miejsca gdzieby szczęścia tego świata zażywać, i nie wiedząc o żadnej złej chwili w ustawicznych rozkoszach dni wszystkie swoje w pokoju a w dostatku bez wszelakiego kłopotu wieść mogli, ale sam wprzód przed niemi idąc, wiedzie je albo na puszczą gdzie głód i niebezpieczeństwo, i wszelakich potrzeb niedostatek, tak jako o tem częściuchno w historyej Ewanieliej świętej czytamy, albo na morzu, gdzie na każdą godzinę niebezpieczeństwa obawiać się potrzeba, o czem jako na wielu inszych miejscach pisma świętego, tak i w dzisiejszej Ewanieliej jaśnie czytamy. A nakoniec, prowadzi je ku dziwnemu utrapieniu, i ku srogiej a haniebnej śmierci. Bo jako je tu wiedzie sam przed niemi idąc na burzliwe a niebezpieczne morze: tak je przywiódł potem sam przed niemi idąc na okrutną a haniebną śmierć. A tak jaśnie nam dał znać ten hetman nasz miły, iż droga która wiedzie do chwały i żywota wiecznego, jest ciasna i przykra, a iż nie inszą jedno tą wierni naśladowcy jego do onej chwały iść mają. Bo którą drogą szedł hetman, tą też iść muszą i naśladowcy jego. Ale iż potrzeba tego było (jako sam Pan indziej mówi) aby był cierpial, a tak wszedł do chwały swej: tedyć też koniecznie potrzeba, aby i naśladowcy jego tąż drogą do tej chwały wiecznej za nim szli, o czem indziej Duch święty jaśnie dawając znać, tak mówi: przez wielkie utrapienia i ucisk potrzeba wam wnijść do królestwa niebieskiego. Nie tak czyni Antychryst, bo ten jako własny Pana Chrystusów przeciwnik, prowadzi Apostoły swoje przestroną i szeroką drogą, przez tego świata bogactwa, i przez inszе wyniosłe tego świata dostojeństwa, przetoż obrzydziwszy sobie ubogiego Chrystusa, i tę ciasną drogę którą on idzie, obrali sobie ludzie tę przestroną drogę, niczego inszego nie szukając, jedno aby w pokoju a w rozkoszy bez wszelakich prac i kłopotów, swoich dni zażyć mogli. Ale już dawno miłościwy Pan, dekret w Słowie świętem swojem wydać raczył, powiadając, iż ta droga wiedzie na zatracenie, to jest, iż ubitym a utretowanym gościńcem jest do piekła. Przetoż takowej drogi wierni chronić się mają, a mają usilować iść i drzeć się za Panem ciasną a przykrą drogą.

Druga się tu jeszcze rzecz uważenia godna nagadza, a zwłaszcza stateczna wiara uczenników Pańskich, i wielka naprzeciwko Panu a mistrzowi ich miłość. Bo cóż to inszego w nich sprawowało, iż nie widząc nic w Panu co by im o szczęściu tego świata (które oni sobie w nim cielesnem mniemaniem uwiedzieni jeszcze będąc obiecowali) nadzieje dodawało, owszem wszystko widząc inaczej, i wszystkiego doznawając, onego jednak sercem nieodmiennem statecznie naśladują? O iście nie co inszego to w nich sprawowało, jedno wiara. Cóż je tak statecznie przy Panu trzymało, iż go nie tylko po ziemi gdzie nie takowe niebezpieczeństwo, ale i po morzu niebezpiecznem a nakoniec aż i na śmierć naśladują? Nie co inszego zaprawdę jedno taż wiara świeta i miłość. Co indziej jeden z nich zeznawa mówiąc: któż nas oddzieli od miłości Bożej, czyli ucisk, czyli utrapienie, czyli prześladowanie, czyli głód, czyli nagość, czyli niebezpieczeństwo, czyli miecz? Tak jako napisano jest, iż dla ciebie na śmierć wydawani jesteśmy cały dzień. A gdyż tedy tak statecznie przez wiarę i przez miłość przy Panu swoim stali, nie dziw że im tak indziej mówi: wy jesteście którzyście trwali ze mną w pokusach moich, a ja wam odkazuję jako i mnie Ojciec odkazał królestwo, abyście jedli i pili u stołu mojego w królestwie mojem, i abyście siedzieli na stolicach sądząc dwojenaście pokolenie izraelskie.

Uczże się i ty chrześcianinie miły statecznie, nie tylko czasu szczęścia ale też i czasu niebezpieczeństwa za Panem swoim iść, a onego naśladować, gdy cię też będzie chcial za sobą wieść na niebezpieczne morze świata tego, jeśli chcesz takowej pociechy dojść jaką tu obiecować raczy uczniom swoim. Bo pokusa okazuje wiarę, przygoda przyjaciela; nie dosyć tedy jest wiernemu a przyjacielowi Pana Chrystusowemu, przy Panu na brzegu szczęścia tego świata stać, a onego naśladować, ale potrzeba jest za nim się i na burzliwe a niebezpieczne rozmaitych dolegliwości morze puścić, a z Piotrem świętym się ochynąć, i dla świętego imienia Pańskiego nie zbraniać się wiele ucierpieć, a zwłaszcza, jeśliby cię za sobą na to morze w powołaniu twojem wiódł i prowadził. Ale ach niestety toć nas wiele jest, którzy tego Pana czasu szczęścia, czasu pogody naśladujemy, a czasem się i sami w nadzieję jakiego pożytku, (przykładem onego doktora, który powiedział: Panie będę cię naśladował gdziekolwiek pójdziesz) nie będąc powołani, wdawamy, i jeden drugiego ubiegamy: ale kiedy nas ten Pan na morze burzliwe za sobą wabi, i kiedy wiatry i rozmaite tego świata burze i nawalności przeciwko sobie i Panu Chrystusowi i świętej łodce jego powstające widzimy, tam więc i powołani będąc naśladować go nie chcemy, a bojąc się brzegu puścić, albo się ochynąć, przykładem onego młodzieńca, któremu Pan majętność przedawszy, kazał się naśladować, na wstecz się więc wracamy, albo się oszukanemi przezeń być mniemamy, przez co jawnie o sobie znać dawamy, że ani statecznej wiary ani miłości Pana Chrystusowej w sobie mamy, a iż nie Pana Chrystusa, ani jego chwały świętej, ale samych siebie i pożytków swoich szukamy, a to czyniąc uczennikami się jednak, i naśladowcami tego Pana zwać będziemy? Ależ ten Pan w on dzień ostateczny zaprze się takowych mówiąc, iż nie znam was, odstąpcie odemnie sprawcowie niepobożności.

Obaczże już, iż jako skoro miłościwy Pan do łodki wstąpił, a trochę się ku spaniu dla odpoczynienia położyć raczył, alić wielka nawalność na morzu powstała, tak iż łodka była okryta od nawalności. Tu nie rozumiej chrześcianinie, żeby z przypadku jakiego a bez wiadomości Pańskiej takowe wiatry a nawalności wielkie na ten czas powstać miały. Bo jako z trefunku a bez wolej tego Pana powstać miały, o którym wyznawa Pismo, iż on wszystko rządzi i sprawuje Słowem mocy swojej? Albo jako o tych burzach przed tem wiedzieć nie miał, aniżli powstały, który jest mądrością Boga Ojca, i który wszystko widzi przegląda pierwej, a niżli przyjść ma? Z dopuszczenia tedy a z świętej wolej jego, takowe się poruszenie morskie stało, tak jako to i niektórzy z starych doktorów zgodnie zeznawają. A gdyż tak jest, tedyć to nie bez przyczyny ten miłościwy Pan mieć na ten czas chcial. Przyczyny tego te są. Najprzód chcial miłościwy Pan doświadczyć wiary uczenników swoich, a doświadczywszy jej, chcial im pokazać, że jeszcze bardzo mdłej a niedoskonalej wiary byli. Ktemu chcial jakoby w niejakim kształcie wymalować, jakowe niebezpieczeństwa, jakowe trudności potem na nie przypadać i przychodzić miały. A nauczyć je z przykładu doświadczonego, że zawżdy w każdych trudnościach ich chce im dopomagać, i ze wszystkich niebezpieczeństw wszechmocnością ręki swojej one wyrywać a wybawiać. A tak aby się nauczyli w każdem niebezpieczeństwie w nim dufać, i wszystkę nadzieję ratunku i pomocy w nim samym pokładać. Widziś chrześcianinie, iż za osobliwe ćwiczenie wiary uczenników swoich, takowe srogie poruszenie morskie na ten czas miłościwy Pan mieć raczył.

O takci zaprawdę każdego czasu i każdego wieku ten Pan, podawając nas w rozmaite kłopoty i niebezpieczeństwa, też

i z nami obchodzić się raczy. Bo okrom tego, iż takowe kłopoty na nas dopuszczając, a z dziwnych trudności nas wyświobodzając, nauczą nas abyśmy w każdej przygodzie naszej jemu samemu ufali: ale też przez to doświadczając wiary naszej, pokazuje nam czegośmy my do siebie nie znali, albo cośmy w sobie za doskonałość, od doskonałości dalekiemi będąc, mieli. Patrz chrześcianinie miły na te uczenniki Pańskie, żeć mieli wiarę, ale nie doskonałą: wszakoż jednak póki byli jeszcze niebezpieczeństw żadnych nie doznali, zdali się sobie być w wierze doskonalemi, tak iż gdyby ich był kto spytał ufają-li w Panu, statecznie by to byli iście twierdzili, ale niebezpieczeństwo i przygoda inaczej pokazała, bo je tam miłościwy Pan nazwał małej wiary. Toż się też i nam przydawa a bardzo często. Wszyscy zewsząd tem się chlubimy, iż wierzymy w Pana, i ufanie swoje pokładamy w nim, ale to czas jeden a zwłaszcza czas utrapienia, przygody i niebezpieczeństwa najsnadniej więc pokaże, kto prawdziwie dufa w Panu, i kto nadzieję swoją zupełnie w nim pokłada, a kto się tylko słowy próżnemi bez skutku i rzeczy przechwala. Wiele ich widamy, którzy gdy im Pan Bóg dziatki pobierze, albo jakie nieszczęście przypadłszy na nie od niego, majętności im jedną godziną odejmie, z wysokiej stolice zrzuci, z dostojności wyzuje: jakie więc lamenty, jakie narzekania uczynią, jakie tumulty wszczynają, włosy targają, a nie inaczej, jedno jakoby już Bóg umrzeć miał, o ziemię się uderzają, na Boga narzekają, bluźnią i przeklinają, a najdują się i takowi, którzy sobie dobrowolnie śmierć zadawają. Tych wszystkich gdybyś czasu szczęśliwego, jeźli w Pana ufają zpytał, wszyscyby powiedzieli iż ufają; ale czas pokazał i przygoda iż ufali w dziatkach, w bogactwiech, w tego świata wyniosłości, nie w Panu. Bo ci którzy ufają w Panu, czasu utrapienia i przygody tak mówią z Jobem: Pan dał, Pan wziął, niechajże imię święte jego będzie błogosławione.

Otóż nas tedy ten miłościwy Pan, (jakom wyżej powiedział) podawa w takie rozmaite przygody, aby nam pokazał, żeśmy jeszcze dalecy od mocnej wiary, od statecznej ufności weń, a ćwiczy nas przez nie, abyśmy jemu napotem mocniej ufali, sami siebie nie zwodzili, ani ubezpieczali, a skromnie krzyż od niego włożony nosząc, i jemu dziękując, ratunku się od niego i wspomożenia spodziewali. Nie na Pana tedy czasu przygody naszej narzekajmy, nie Pana winujmy, miłujeć on nas i dobrego naszego przestrzega, i przez takowe ćwiczenie naszego zbawienia szuka. Owszem gdyby nas nie miłował, tedyby nas nie ćwiczył ani karał; ale sami siebie winujmy, a częścią to grzechom naszym, częścią też niedbałości naszej, przypisujmy, iż mogąc się tego świętego Słowa jego przez się nauczyć, niedbałością naszą przyczynę jemu dawamy, aby nas do takowej szkoły karności swojej posłał, i rózgą swoją nas tedy nauczył, czego nas przez łaskawe upominanie Słowa świętego swojego nauczyć nie mógł. Bo powiada Apostoł święty, iż gdybyśmy sami siebie sądzili, od Pana byśmy sądzeni nie byli.

Uważże sobie to z pilnością chrześcianinie miły, iż to burzliwe morze nie w niebytności Pańskiej, przeciwko uczennikom Pańskim, takową srogość pokazało, ale przy obecności jego, w ten czas gdy go między sobą mieli i oczyma swemi obecnego widzieli, a co dziwniejszego jest, w ten czas gdy się za nim z rozkazania jego na morze puścili. Wielka bowiem w tem i pocieszna nauka jest nam zostawiona, gdyż jaśnie dawa się tu nam znać, że i na te, którzy z sobą obecnego Pana mają, i którzy w powołaniu jego chodząc z pilnością to co on rozkazuje wykonywają, burzliwą tego świata morze srogość swą pokazować i nawałnościami swojemi naprzeciwko im powstawać zwykło, czego nie tylko na tem miejscu, ale i we wszystkiem Piśmie świętem dosyć przykładów mamy. Jako w Abrahamie, w Jakubie, w Dawidzie, w Apostołech, i wielu innych, którzy aczkolwiek Pana z sobą mieli, i w powołaniu jego chodzili, wiele jednak niebezpieczeństw i trudności od tego świata złego doznawali. O czem Pismo święte wspominając tak mówi: wiele jest utrapienia wiernych, a ze wszystkich kłopotów ich wyrwie je Pan. A to nie darmo się przypomina, ale bardzo potrzebnie, gdyż w tem postępować ludzie zwykli dwojako, jedni na lewo, drudzy na prawo. Są bowiem jedni, którzy iż ręce swe Panu podali, przy jego Słowie ś. się popisali, przeto temu iż Pan z niemi jest ufając, tak się ubezpieczają, i o sobie obiecują jakoby już zły wiatr na nie powionąć nie miał, a jakoby już w bezpiecznym porcie wszystkie rzeczy swoje uspokojone mieli, spokojnie stojącemu morzu ufają, ci występują na

prawo. Są zaśię drudzy, naprzeciwko którym gdy więc nawałności tego świata i przeciwne wiatry powstawają, o przytomności Pańskiej i o świętej obecności jego z sobą zwątpiwszy, w powołaniu swojem sromotnie upadają, a jakoby im Bóg przeciwnym być miał i nieprzyjacielem, rozumieją. Albo jeśli widzą iż się na inszą stronę naprzeciwko innym przeciwne szczęście obróci, za najgorsze takowe być nadewszystkie inne ludzie, i za opuszczone a odrzucone od Boga posządzają. Takowa była żona Jobowa, takowi i oni przyjaciele jego, którzy go z onych przypadków rozmaitych, które się były prawie razem a gwałtownie nań zgarnęły, niesprawiedliwym a nieprzyjacielem Bożym być posządzali. A czasów dzisiejszych takowych jest pełen świat, ci tedy na lewo występują. —

A tak tedy takowi ludzie niechaj do dzisiejszej Ewanieliej wejrzą, a tego czego jeszcze nie wiedzą, niechaj się nauczą. A najprzód ci, którzy Pana Chrystusa z sobą obecnego być czują, a bezpieczeństwo sobie i pokój na świecie obiecują, niechaj obaczą Apostoły święte Pańskie w niebezpieczeństwie morskiem pływające, i z nawałnościami się morskiemi, już prawie o zdrowiu zwątpiwszy biedzące, chociaż oto w pośrzodku siebie Pana obecnego mieli. Niechajże się i ci tu z tego przykładu nauczą, iż chociaż Pan między niemi obecny stoi, wszakoż jeszcze nie w porcie, jeszcze nie w ojczyźnie, ale na tem mizernego świata burzliwem morzu, od którego się na każdą godzinę niebezpieczeństwa obawiać potrzeba, tak względem morskich skał, na których się okręt rozbić może, jako też względem morskich zbójców, szatana i własnego ciała i afektów jego, którzy się o to starają, aby nam do portu przeszkodzili, a Chrystusa nam Pana i świętą naukę jego z serca, z ust, i z ręku wytrącili. Nie spać tedy tu potrzeba ale czuć, nie pokój sobie obiecować, ale wojnę, nie odpoczywać, ale walczyć. —

A co się tych tknie, którzy widząc przeciwko sobie przeciwne tego świata wiatry, o obecności Pańskiej wnet wątpią, i powołanie opuszczają, albo inne na które przeciwności szczęścia tego świata obrócone widzą, posądzają, ci niechaj tu na Pana Chrystusa, aczkolwiek obecnie z uczniami swemi będącego, wszakoż jednak śpiącego w łodce, patrzają, który ocknąwszy się, te którzy się opuszczonemi i zapamiętałemi być od niego zdali, snadniuchno rozkazawszy wiatrom i nawałnościom aby ustały, wspomógł i ratował. Niechajże się tu tedy nauczą, i niechaj pamiętają, iż niekiedy miłościwy Pan z wiernemi swojemi będąc, w rozmaite je trudności, kłopoty i niebezpieczeństwa, a nie tylko one, ale też i samego siebie, względem Słowa świętego swego i królestwa duchownego a niebieskiego swego, podawać prawie aż do zaginienia raczy, a to czyni dla tych których wyżej namienili przyczyn. A w ten więc czas tak się nam zda jakoby spał, albo jakoby przez palce nasze niebezpieczeństwa i nas, samego siebie z świętem królestwem swojem przepatrzać miał. Ale ć się ten miłościwy Pan ocknie, i gdy się nie spodziejemy, a prawie w ten czas gdy wszystkie rzeczy opłakane będziemy widzieli, rękę wszechmocną swoję nam poda, i ze wszystkich trudności nas wyrwie i wyświobodzi, a wszelkim nawałnościom tego świata i gwałtownym wiatrom, to jest, nieprzyjacielom naszym milczenie rozkaże, i rzeczy nasze szczęśliwie do portu odpoczynienia pocieszngo przywiedzie. —

Nierzkąc tedy żebyśmy w takowe niebezpieczne chwile o opatrzności tego Pana wątpić, a powołanie swoje od niego na nas włożone z siebie zrzucić mieli, ale owszem mężnie sobie a statecznie w tych a w takowych niebezpieczeństwach poczynając, prośbami pokornemi nań wołać, i modlitwami nabożnemi budzić go mamy. Bo patrzaj co czynią uczniowie tego Pana w onej srogiej nawałności morskiej. Do Pana bowiem przystąpiwszy nań wołają, i pokornie przed nim niebezpieczeństwo swoje przekładając, ratunku i pomocy żądają mówiąc: Panie zachowaj nas albowiem zaginiemy. Także też i my czynić mamy, gdy nam zewsząd przeciwne tego świata wiatry niebezpieczeństwem a zginieniem grożą. W pośrzodku go siebie mamy, nie się nie lękajmy ani sobą trwożmy, nie może ten zginąć który z sobą Pana ma, tego tylko potrzeba, abyśmy się jemu modlitwami naszemi uprzykrzali, a iżby też na ratunek nasz pośpieszył, a nas z łaski swojej świętej już prawie tonące zachować raczył. A jeśli kiedy nam tego potrzeba, tedy tych czasów naszych ostatecznych, w które się na nas zewsząd niebezpieczeństwa zgarnęły, i mocy piekielne widząc już krótki być czas swój, wielką siłą na nas spiknęły. Wołajmyż tedy z onemi ludźmi świętemi: powstań czemuś zasnął mój miły Panie, ocknij się miły Panie a zachowaj nas we

wszystkiem niebezpieczeństwie naszem. Ty wszystkiem władnieß, ty wszystko w ręce swojej trzymaß, tobie są rzeczy wszystkie posłuszne. Rozkaż tedy świętem a wszechmocnem Słowem twojem, a ustać i umilknąć muszą wszystkie niebezpieczeństwa nasze.

Ale ach niestety, toć sobie opak i inaczej aniżli ci święci uczennicy Pańscy w niebezpieczeństwach naszych poczynamy: albowiem jedni acz jasne niebezpieczeństwa widzimy, bezpieczeństwo sobie obiecując, pokój, pokój, wołamy. Drudzy zaśię niedbałością i gnuśnością naszą prawie sami chcąc dobrowolnie giniemy. Panu Bogu się nie modlimy, onego nie prosimy, do niego nie wołamy, nie budzimy. A drudzy nakoniec acz wołają, proszą, ratunku żądają, ale nie u tego Pana, który wszechmocną mocą swą władnie, i wszystko w ręce swej trzymając, wedle woley swojej świętej wszystkim rzeczom rozkazuje; ale wołamy przykładem onych Baalitów na te, którzy jako nie są Bogi, którzyby wszystko wiedzieć, słyszeć, i wszystkiem władnąć mogli, tak żadnemu ratunkowi pomocy w przygodach nie obiecują, ani do siebie wołać rozkazują. A iż tedy opak wszystko czynimy, nie dziw zaprawdę, iż co dzień nowych zawżdy niebezpieczeństw doznawając, ratunku żadnego i pomocy nie mamy. Wołajmyż tedy do Pana, którego oczy jako są otworzone na ludzie sprawiedliwe, tak uszy jego święte gotowe są zawżdy na prośby a modlitwy ich, nie tak jako on Baal, do którego gdy bałwochwalcy aż do południa wołali, a żadnego ratunku nie mieli, i od Proroka Eliasza naśmiewani byli. Nie bałwochwalców tedy w tem naśladujmy, ale uczenników Pańskich, i Eliasza Proroka świętego, którzy w potrzebie swojej do Pana samego wołając, to o co prosili otrzymali, i my też wszystko otrzymamy, jeślize w prawdziwej pokucie do niego samego modlitwą gorącą i nabożną wołać będziemy.

Wtóra część.

Obróćmyż się też już zatem do duchownego tej Ewanieliej ś. rozumienia, wedle którego rozumienia łodka ta, w której się miłościwy Pan ze zwolenniki swojemi pławił, znaczy kościół święty powszechny Apostolski. A kościołem zowiemy zgromadzenie wiernych po wszystkim świecie rozproszonych, którzy jako w Chrystusie Panu od wieku ku żywotowi wiecznemu obrani byli i przejrzeni: tak czasu swego przez Ewanielią świętą do społeczności Syna Bożego są powołani i słowem prawdy oświeceni. A ten kościół święty nie bez przyczyny przypodoban jest do łodki; bo jako łodka nie z jednego drzewa, ale z wiela jest uczyniona: tak i kościół święty nie jednego wiernego, ale z wielu od onego wszechmocnego sprawce Boga, jest przez Słowo prawdy ubudowany i wystawiony. Do tego jako łodź na przodku wązka, w pośrzodku szeroka, na ostatku także zwężona bywa, tak kościół Pański na pierwszych swoich początkach był bardzo wązki, w pośrzodku dla powołania pogan szeroki, na ostatku będzie bardzo wązki, tak jako Pan mówi: co rozumiecie gdy przyjdzie Syn człowieczy na świat, i najdzież wiarę na ziemi? Ktemu jako łodź ma swego sprawcę i rządziciela, który ją rządzi i sprawuje, a mąst w pośrzodku wystawiwszy, i na nim mocnie żagle roztoczywszy, szczęśliwemi wiatry prostą drogą do portu wiedzie i prowadzi: tak i ta łodka święta kościół święty chrześciański, ma swego sprawcę i rządziciela, który go rządzi i sprawuje, a mąst w nim przyprawiwszy, który jest słup nienarußonej prawdy, i obietnic jego nienarußonych o zachowaniu kościoła świętego jego, i filar nauki niebieskiej. A ktemu na tym maßcie prawdy niebieskiej swojej, i obietnic świętych swoich, żagle wiary naszej i nadzieje świętej roztoczywszy, i mocnie za sprawą Ducha świętego ugruntowawszy sprawą niebieską swoją, przez rozmaite niebezpieczeństwa do portu a ojczyzny i odpoczynienia wiecznego wiedzie i prowadzi. Bo jako mówi niektóry doktor: żywot wszystek chrześciański tem dwojgiem, Wiarą a Nadzieją sprawowany bywa. A ten sprawca łodki tej nie jest człowiek żaden ziemski by też najświętszy (bo ludzie śmiertelni wszyscy z inąd potrzebują rządzenia i prowadzenia) ale jest Pan Chrystus on najwyższy, najwyższego Boga Syn, Bóg i człowiek w jednej osobie, temu bowiem Ojciec niebieski zlecił rząd łodki tej świętej która jest domem jego i pasterzem go samego uczynił nad owczarnią swą, aby jako jedna owczarnia jest i jedna łodka, tak też aby

był jeden pasterz, jedyny król a sternik. Który to król a jedyny w tej łódce sternik, tak o sobie i o świętej zwierzchności swojej indziej mówi: ja postanowiony jestem królem w Syonie na świętej górze mojej, to jest, w świętym kościele moim.

Patrzajże chrześcianinie miły, jako nam w tej łodce w której się miłościwy Pan z uczennikami swemi w takowem niebezpieczeństwie pławić raczył, stan Kościoła Bożego nadobnie jest wymalowany i wykształtowany. Bo Kościół święty, w którym miłościwy Pan wespół z wiernemi a wybranemi swemi mießkać raczy, jest właśnie na niebezpiecznem morzu świata tego, jakoby łódka po burzliwem morzu pływająca, który mając zawżdy przeciwko sobie przeciwne zewßąd wiatry (a zwłaszcza szatana, heretyki a obłędliwemi naukami zarażone ludzie, tego świata tyrany, Epikury, świata miłowniki, którzy się naprzeciwko niemu silami swemi, groźbami, zdradami, i chytrościami szatańskiemi, i dziwnem prześladowaniem jakoby wiatry gwałtownemi zastawiają) rozmaitych niebezpieczeństw aż prawie do pogrążenia doznawać zwykł. A to jest osobliwy znak łódki tej która jest prawdziwie Pana Chrystusowa i apostolska, iż od tych nieprzyjaźnych wiatrów po tem niebezpiecznem świata tego morzu rozmaicie ciskana, a to tam, to sam, raz w zgórę, raz na dół po nawałnościach miotana będąc, dziwne utrapienia ucierpieć musi. Bo słuchaj chrześcianinie, żeć okrom tej łódki Pana Chrystusowej i apostolskiej na burzliwem tem świata tego morzu jest wiele inßych pływających łódek, zborów szatańskich i odßczepieńskich, jest łódka turecka, żydowska, jest Epikurów, ludzi tego świata miłowników, faleßnych chrześcian; wßakoż jednak łódki te namienione, żadnego niebezpieczeństwa nie znają albo bardzo rzadko, nie tak przeciwnych wiatrów doznawają, sama tylko łódka Pana Chrystusowa i apostolska tak nießczęśliwa jest, że się jej samej te wiatry szatańskie i tyrańskie zastawiają, i o nię się srogie nawałności piekielne otrącają, a onę wywrócić i pogrążyć usilują. Doznawają tego świata szczęścia Turcy, doznawają Żydowie, pokój i miejsce bezpieczne mają Epikurowie, Boga i świętego słowa jego odßczercowie, zażywają świata faleßni chrześcianie, sami tylko ludzie pobożni a Bogu wierni nigdzie miejsca bezpiecznego nie mając, wiele złego, nie tylko od postronnych ale też i od tych, którzy się domownikami być zowią, odnosząc z niebezpieczeństwem i majętności i zdrowia swego, tułać się po niebezpiecznych miejscach muszą, jako nam tego wielkość przykładów Apostol pißąc do Żydów niewątpliwie wystawił. A tu się pełni ono co Pan przepowiedział: będziecie w nienawiści u wßech dla imienia mego. A indziej mówi: będą was zabijać i z bóżnic wymietować, a to czyniąc wam, będą mniemać iż chwałę wyrządzają Bogu. —

Dziwujeß się podobno chrześcianinie, przecz ten świat jest tak nieżyczliwy i nieprzyjaźny łódce Pana Chrystusowej? Ale się najmniej temu nie dziwuj. Bo ten świat mizerny, jako jest podobny do morza, tak zachowuje naturę morską. Morze to przyrodzenie ma, iż umarłego człowieka w sobie nie ścierpi, ale go precz z siebie wyrzuci. Także też i ten świat nie ścierpi ludzi takowych którzy jemu umarłßy, żyją Bogu, jakowi są wßyscy wybrani Boży, którzy nie służąc światu ani żyjąc wedle świata, ale służąc Bogu i żyjąc wedle woley jego świętej, acz się zdadzą być światu prawie umarłemi i są, ale Bogu i sprawiedliwości żyją; takowe tedy morze burzliwe świata tego, precz wyrzuca i wymietuje.

Wßakoż jednak, toć obaczyć potrzeba chrześcianinie, żeć nie zawżdy te przeciwne tego świata wiatry biją na tę łódkę Pana Chrystusowę i apostolską, ale w ten czas tylko, gdy do niej Chrystus Pan wstępuje, a przewoźnikom się swoim w niej po morzu świata tego pławić każe. Bo obacz tu pilnie, iż ta łódka, o której jesmy w dzisiejßej Ewanieliej słyßeli, póki próżno stała, póki był do niej miłościwy Pan nie wstąpił, póki w niej święci uczennicy Pańscy wiosły nie robili, a Pana Chrystusa po morzu nie pławili, w ten czas w dobrym pokoju była, żadnego niebezpieczeństwa nie znała, morze cicho stało, wiatry niewiały, prawie się wßystko śmiało; ale jako skoro Pan do łódki wstąpił, skoro Apostołowie wiosły robiąc Pana po morzu wozić poczęli, alić morze wespół się z wiatry a wichry morskiemi spiknąwßy a prawie sprzysiągłßy, srogością swą przeciwko nim powstało, a one wespół z łodzią wywrócić i pogrążyć usiłowało. Toż się też dzieje z tą łódką Pana Chrystusową i apostolską, to jest z Kościołem świętym chrześciańskim. Bo na ten czas gdy ta łódka przez niedbałe a

pożytków swoich ſukające sterniki próżnująca stoi, gdy w niej wiosły nauki nowego i starego Testamentu nie pracują, nie uczą, nauki niebieskiej nie przepowiadają, Pana Jezusa Chrystusa przez opowiadanie Ewanieliej ś. po ſierokości burzliwego morza świata tego nie wożą, na ten czas mówię bezpiecznie a w pokoju ta łódka stoi, wiatry się jej nie przeciwiają, morze cicho stoi, a jakoby ſatan umrzeć miał, zle wiatry na nie nie biją, nawalności się o nię nie otrącają. Bo ſnadnie ſatan, ſnadnie ten zły świat łódkę próżnującą zcierpieć może, w której sternicy światu służąc i rzeczy swoich ſukając, o Pana Chrystusa, aby ſeroko po tem morzu świata tego, pływając królował, i o zbawienie ludzkie niedbają. A prawie więc w ten czas ſatan króluje i wſzystko wedle myśli swojej ma.

Ale kiedy w łódkę Pan zwłaſzcza próżnującą i od sterników opuſzczoną wstępuje, a to w ten czas czyni, gdy nam wierne a czujne pasterze posyła, a przez nie nam zaniedbaną a zaſlumioną prawdę odkrywa, i gdy więc wiosły nowego i starego Zakonu, ci sternicy, przez opowiadanie Ewanieliej robić i Pana Chrystusa po wſzystkim świecie rozſławiać, i naukę jego wſzędy a wſzędy rozgłaſzać poczną (toć to jest Pana Chrystusa ſeroko po morzu wozić) dopieroż tam więc ta łódka wſzystkie ſatańskie wiatry na się pobudza, dopieroż burzliwe zewſząd morze uznawa, dopieroż się na nię wſzystkie niebezpieczeństwa zgarną, tak bardzo, iż nie tylko ją nawalności ogarnują a prawie ponurzają, ale też czaſem i we krwi swojej pływać muſi; tak nieſzczęśliwy ſatan i zły ten a zapamiętały świat, nieprzyjacielem jest tej łódce, gdy w niej Chrystus Pan przez opowiadanie Ewanieliej świętej od wiernych sterników wożon bywa. Widzi zły ſatan, iż takową sprawą ta święta łódka królestwo jego burzy i psuje, łup który on był osiadł z paſzczeki jego wyjmuje. Widzi zły świat iż w ten czas niepobożność jego, błąd, złość, błędy, bałwochwalstwo, głupstwo, ſaleństwo, karane i sądzone bywa, przeto co się przed tem próżnującej tej łódce przyjacielmi być okazowali, tu już w ten czas w zbójce się morskie obróciwſzy i przemieniwſzy, nieprzyjacielskim obyczajem przeciwko niej ſturmują.

Mogłoby się tego niemało przykładów przywieść, o czem się tu mówi. Mogłoby się pokazać jako ta święta łódka za onych sterników żydowskich, to jest, za onych Faryzeuſzów i biſkupów próżnująca stojąc od wſzelkich nawalności wolna była, a jako ſoro do niej miłościwy Pan wſtąpił, i przez Apostoły święte po wſzystkim świecie przez prawdziwą naukę rozgłoſon był, iż najprzód od domowników, którzy się jej przyjacielmi być ozywali, wiele ucierpiała. A jako potem od postronnych tyranów cesarzów rzymskich takowych niebezpieczeństw doznała, iż prawie we krwi świętych męczenników pływała Ale co nam po dawnych przykładziech, gdyż przed oczyma świeże mamy? Obejrzyj się proſę mój chrześcianinie miły na one czasy, których po onych świętych Apostołech, po onych wiernych pasterzach, po onych świętych męczennikach, w tej łódce sternicy do tamtych nie podobni panować poczęli, jako morze tego świata złego uſpokoiwſzy się cichuchno stało, żadne wichry gwałtowne nie wiały, żadne nawalności łódki tej nie ruſały, co i sami wſpominając, jako przed tem była zgoda, jaki pokój, jakie ſczęście, jakie urodzaje, jako dobre lata, częſto się przechwalają. A chceſz wiedzieć chrześcianinie przecz i czem się to działo? A to przeto, iż ta łódka na on czas próżnującą stała, iż ci sternicy od królów, książąt ubogaceni będąc, w próżnowanie się i w rozkoſze tego świata (jako to i za czaſu swego opłakiwał Bernat święty) udali, a ku zgromadzeniu bogactw, i lakomſtwu umysł swój przyklowiwſzy, w tej łódce wiosły starego i nowego Zakonu nie pracowali, nie uczyli, nie kazali, urząd swój kaznodziejſki na obrazy włożyli, Pana Chrystusa przez świętą Ewanielią po ſerokości tego świata nie wozili, owſzem ciężarów wymyślów swoich do tej łódki nakładłszy, one byli ponurzyli, a miasto ś. nauki Pańskiej błędy swe pożytkom i pyſze ich służące wprowadzili, i sami chwały swej nie Pana Chrystuſowej, pożytków swych, nie zbawienia ludzkiego ſukali, wſzyscy się na jeden błąd zgadzali. Snadnie tedy ſatan takowej łódki i tej zgody która w niej była cierpiał, a furyej swej, widząc wſzystko być po swej woli, nie używał. Nie dziw, iż świat to co jego jest (jako Pan mówi) miłował, bo się jemu żaden z tych sterników nie ſprzeciwiał i nie uprzykrzał, owſzem pod tytułem duchownych, ſczerze cielesnemi i świata miłowniki byli, czego się jeſzcze po dzisiejſzy dzień jawne znaki pokazują.

Obejrzyjże się zaſię na drugą stronę, a obacz pilnie jako tych czaſów dzisiejſzych po onej pogodzie zewſząd się niespokojne

wiatry tego świata na tę łódkę oburzywſzy, prawie ſatańską furyą na nię ſturmują, a jakoby ją ponurzyć i pogrążyć mogły uſilują. Tak iż utrapienia kościoła miłego Boga dzisiejſze, nierzkąc iż się utrapieniu onemu za czaſów apostolſkich i męczenników świętych będące równają, ale mało nie przechodzą. Czemże się to dzieje chrześcianinie? Oto tem, iż miłościwy Pan do tej świętej łódki przez prawdziwe zaniedbanej przedtem nauki Ewanieliej świętej opowiadanie wſtąpił, wierne nauczyciele a posły swe wzbudził, którzyby w tej łódce wiosły Pisma świętego a nauki prorockiej i apostolſkiej pracując, Pana Jezusa Chrystusa i z świętą nauką jego, nie Antychrysta i błędów jego, do królestw rozmaitych, miaſt, miasteczek, wſi przewozili, a jego królestwo po świecie budowali. Nie dziw tedy, iż się takowe dziś nawalności ſatańskie i furye piekielne a siły ludzi tego świata, którzy pożytków swych i tego świata chwały i panowania ſukali, oburzyły. Nie dziw iż z przyjaciół rzkomo, jawnemi się tej łódce nieprzyjacielmi stali.

Żałoſnać to iście rzecz jeſt, iż miłościwy Pan, takowe niebezpieczeństwa na łódkę swą przepuſczać raczy. Żałośniejſza jeſzcze, iż się w ten czas zda być ſpiącym i o łódkę swoję niedbającym. Ale oto jeſt nam tu z drugiej strony pociecha wielka zostawiona, a zwłaſzcza, iż przeciwko tej łódce furye piekielne i mocy wſzystkie tego świata, i krwawe uſilowania tyranów nic nie mogą, jako i nigdy nie mogły. Mogą tę łódkę prześladować, mogą tyrańſtwa swego i męztwa dokazować, mogą wierne sterniki zabijać i krew ich przelewać, ale jej nie mogą wywrócić, i tak ſkodliwie ponurzyć żeby zaſię na wierzch wynurzyć się nie miała. Ponurzali tę świętą łódkę balwochwalcy Baalitowie, ponurzali Faryzeuſzowie, ponurzali poganie, ponurzali Aryanowie, Ebionowie falſzywi chrześcianie: ale się zawżdy za pomocą tego Pana na wierzch z oſzukaniem ſprzeciwników jej wybijała. Nie dziw tedy, że i tych czaſów oſtatnich, przedtem ciężary wymyślów ludzkich ponurzona, zaś się na wierzch dziwną tego Pana ſprawą i mocą wybiła. Albowiem ten Pan gdy do tego baczy czas być słuſzny a chwale swojej świętej służący, ocknąwſzy się ze snu, zwykł łódkę tę swoję w niebezpieczeństwie będącą ratować, a zgromiwſzy wiatry i nawalności, umie ją do ſczęśliwego portu przeprowadzać. Wołajmyż tedy i my do Pana w tem ſrogiem zaburzeniu, a nie wątpmy nic, iż też on, acz się teraz w tem ciężkiem uciśnieniu naſzem zda spać, wſtawſzy zfuka i zgromi te nieſzczęśliwe wiatry nieprzyjaciół naſzych, a uczyni wdzięczną pogodę i miły pokój w świętym Kościele swoim, ku wiecznej czci a chwale świętego Imienia swojego, i ku pocieſze naſzej.

Suma tej Ewanieliej na nauki zebrana.

Ty chrześciański miły bracie, już się nauczy zatem krociuchno te nauki w sumę zebrawſzy, coćby napotem ku pożytku twemu i pocieſze służyć mogło. A najprzód, iż miłościwy Pan, nie wiedzie naśladowców swoich przeſtroną drogą, ale bardzo ciaſną i przykrą, a zwłaſzcza przez krzyż i dziwne utrapienia, którego, jeśli do wiecznego żywota przyjść chcemy, mamy naśladować, mocnie w nim wiarę naſzę ugruntowawſzy a onego się z serca rozmiłowawſzy, które to rzeczy nie dopuſczą nam, abyśmy się go czaſu największej pokuſy puścić mieli. Ktemu i to sobie wpiſz dobrze w umyśle twoim, iż wſzelkie niebezpieczeństwa i utrapienia przychodzą na nas z wolej a z dopuſczenia Pańskiego. Albowiem przez nie miłościwy Pan doświadcza nas, jeśliże mu mocnie ufamy, i jeśli się lada czemu od niego odtrącić nie damy: a ktemy doznawſzy w utrapieniu naſzem świętego ratunku jego, abyśmy się mocnie jemu ufać we wſzystkich przygodach naſzych nauczyli.

Przydajże też jeſzcze i tę trzecią naukę do tego, iż wierni Pańscy i przy obecności tego Pana, i ktemu w powołaniu tem które na nie kładzie, wpadać mogą w dziwne przypadki i niebezpieczeństwa, z których je jednak miłościwy Pan dziwnym obyczajem wyſwobodzać raczy. To dla tego pamiętać maſz, abyś się przeto, żeś Panu przez przyjęcie Ewanieliej świętej ręce podał, nie ubezpieczał, a pokoju sobie nie obiecował. A czaſu przypadku abyś o świętej pomocy jego, a o powołaniu twojem nie rozpaczał, ale owſzem abyś do Pana, któryć się w ten czas ſpiącym być zda, wołał, a onego pokorną modlitwą twoją budził. Nie tak jako inſi czy-

nią, którzy w ten czas albo do Pana nie wolają, albo do ludzi zmarłych wołają, i indziej się anizli trzeba uciekają. Nad to pomnij, iż ta łódka, o której dzisiejsza Ewanielia brzmi, znaczy Kościół święty chrześciański, który jest zgromadzenie wiernych, Ewanielią oświeconych, w którym Kościele nie jest Piotr ani żaden najświętszy człowiek głową, ale sam Pan Jezus Chrystus, któremu samemu, jako raczył zlecić rząd Ojciec niebieski tej łódki, tak ją on sam zawżdy rządzi, i przez morze świata tego, do portu wiecznego żywota prowadzi. Naostatek i to sobie uważ, iż w ten czas wiatry tego świata niebezpieczne na tę łódkę biją, gdy do niej Pan wstępuje, i gdy w niej sternicy, wiosły Słowa Bożego pracując, Pana Jezusa wożą, a do znajomości świętej jego, ludzie przywodzą. Nie dziw tedy iż czasów kęs wyższych ta łódka bezpiecznie stała; bo sternicy ówcześni onę opuściwszy w niej nie pracowali, i Chrystusa Pana nie wozili, ale pożytków swoich szukali, i próżnej chwały tego świata. Ucieszże się też i tem, iż aczkolwiek miłościwy Pan zda się spać czasu niebezpieczeństwa łódki tej, wszakoż jednak powstawszy, gdy tego czas i największą potrzebę widzi, dawa ratunek Kościołowi swojemu z pohańbieniem nieprzyjaciół swych.

Powstańże tedy i teraz mój miły Panie, w tę potrzebę kościoła twojego, a nie opuszczaj go w gwałtownej potrzebie i w tem wielkiem utrapieniu jego, wyrwij go a podaj mu rękę już prawie tonącemu i pogrążającemu się, a rozkaż tym srogim bałwanom morskim, aby się uspokoiły i umilknęły, aby wszyscy zrozumieli nieprzyjaciele twoi, żeś ty jest wierny oblubieniec Kościoła twojego, w obietnicach prawdziwy i nieomylny, Bóg na wieki święty i błogosławiony, Amen.

XV.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę piątą po Trzech Królach, którą opisał Mateusz św. Ewanielista w 13 rozdziale.

Przypodobane jest królestwo niebieskie w człowiekowi siejącemu dobre nasienie na roli swojej. A gdy posnęli ludzie, przyszedł nieprzyjaciel jego, i przysiał kąkolu między pszenicą, i odszedł. A gdy już podrastała trawa, a okazał się owoc, tedy się okazał i kąkol. A przyszedłszy słudzy do onego gospodarza, rzekli mu: Panie, izażeś ty był nie dobrego nasienia nasiał na roli swojej, gdzież się wziął ten kąkol; a on im odpowiedział: iż nieprzyjaciel człowiek to uczynił. Rzekli mu słudzy: a chceš Panie iż pójdziemy a wypielemy to; odpowiedział im: niechajcie, aby się przy tem plewieniu kąkolu i pszenica z nim pospołu nie wyrwała. A tak niechaj oboje rośćie aż do żniwa. A gdy przyjdzie żniwo, tedy rozkażę żeńcom aby osobno wybierali kąkol a wiązali w snopki, a potem aby był spalon, a pszenicę aby zgromadzili do gumna mojego. —

Iż zawżdy w kościele miłego Boga muszą być źli a obłudni ludzie między wiernemi a pobożnemi. A iż się ci rodzą z nasienia Słowa Bożego, a owi z przysiewku szatańskiego, a z kąkolu piekielnego.

Jako dobry a życzliwy Ojciec zgromadziwszy wiele dobrego dla dziatek a synaczków swoich, zwykł je więc upominać, aby z pilnością tego co im przez wielkie prace swe zgromadził i zebrał, strzegli i pilnowali, ukazując im zewsząd niebezpieczeństwa, którym dobra one podległy, i złodzieje a nieprzyjaciele którzy na nie oczy otworzyli swoje; takżeć oto w dzisiejszej Ewanieliej z nami postępować raczy naš miłościwy Pan. Albowiem sprawiwszy nam już skarby wiecznego żywota przez śmierć swoję, i rozsiawszy ziarno niebieskie świętego Słowa swego, z którego się synowie Boży wierni i Ewanieliej świętej jego posłuszni rodzą. Upomina nas ku czujności, abyśmy przez niedbałość a ospałość naszę tego nie utracili, zwłaszcza że mamy nieprzyjaciela czujnego szatana, który we dnie i w nocy ni o co się więcej nie stara, jedno o to jakoby nam te dobra przez zasługę naszego Pana nabyte, i drogą krwią jego sprawione, z ust, z ręku, z serca ukradł i wytrącił, a iżby nas przez przysianie kąkolu piekielnego swego z synów Bożych i dziedziców żywota wiecznego, synmi swemi a towarzyszmi potępienia wiecznego uczynił. A któremu aby też do świętego nasienia które Pan rozsiał, kąkolu swego nieszczęśliwego przysiał, a pszenicę od Pana rozsianą zaraził i zagłuszył. A nie tylko nas Pan upomina, ale też wdzięcznemi obietnicami wabi, i straszne mi groźbami grozi, dawając nam znać, iż jeśli w on dzień sądny pszenicą czystą, to jest, wiernemi i Ewanieliej świętej posłusznemi znalezieni będziemy, do gumna jego do onego żywota wiecznego zgromadzeni będziemy. A jeśli kąkolem, to jest niewiernemi a Ewanieliej świętej jego odpornemi się staniemy, tedy do onego wiecznego ognia (którego nas Panie Boże racz zachować) podani będziemy. A toć jest suma Ewanieliej dzisiejszej, której to Ewanieliej świętej nauki, abyśmy tem snadniej pojąć mogli, na trzy ją sobie części rozdzielimy. Najprzód obaczymy, iż w kościele miłego Boga powszechnym zawżdy aż do skończenia świata muszą być zmieszani źli z dobremi, szczérzy z obłudnemi, i do czego się przez to upominać mamy. Ktemu usłyszymy, kto tego jest przyczyną, iż kąkol między pszenicą, to jest, obłudni między dobremi zawżdy być muszą. Trzecie nauczymy się, jeślize się godzi kąkol pléć między pszenicą, czyli nie.

Pierwsza część.

Jakkolwiek wielką godność i dostojność ma i zawżdy miał, a nakoniec i mieć będzie kościół miłego Boga, a to przeto, iż on jest domem Bożym i przemieszkawaniem Ducha świętego, słupem a filarem prawdy, a nakoniec i królestwem niebieskiem, tak jako go tu miłościwy Pan w dzisiejszej Ewanieliej jaśnie nazywa; wszakoż przedsię póki tu na tym świecie trwa, i pod chorągwią hetmana swego Pana Jezu Chrysta bojuje, zawżdy w nim muszą być źli i dobrzy, szczérzy i obłudni, prawdziwi chrześcianie i fałszywi, sprawiedliwość i grzech, pobożność i niepobożność, cnota i występki, tak jako nam to ku osobliwej przestrodze naszej dał jaśnie znać Pan w tem podobieństwie, przypodobawszy kościół swój do roli, na której aczkolwiek rozsiewacz rozsiewa pszenicę czystą, wszakoż więc jednak gdy wschodzić poczyna, ukazuje się też między nią wespół wschodzący kąkol. Toż się też dzieje na roli rozsiewacza naszego Pana Jezu Chrysta, to jest w świętym kościele Pańskim, który acz dobrotliwy Pan szczepi nie ze złego ale z dobrego nasienia, z czystej a z szczérej pszenice Słowa prawdziwego niebieskiego swojego, z którego nic inszego nie może urość, jedno dobra i czysta pszenica, to jest, synowie Boży wierni i Ewanieliej świętej posłuszni. Wespół jednak z tą świętą pszenicą wschodzi też i nieszczęśliwy kąkol, to jest, ludzie źli, niewierni, obłudni, bluźnierze, odszczepieńcy.

Obejrzyj się chrześcianinie mój miły na czasy one (iż ci dalszych nie przypominam) których ten święty rozsiewacz tak przez się, jako i przez święte uczenniki swoje nasie-

nie to niebieskie Słowa świętego swego rozsiewać począł, obaczyß na oko to wßystko rzeczą samą, co tu Pan przez podobieństwo powiadać raczy. Albowiem gdy się na on czas kościół milego Boga ßczepiony i przez Słowo prawdy zgromadzony ukazować a niejako już pomnażać począł, wnet się też tam między oną świętą pßenicą wiernych a wybranych synów Bożych, których było jedno serce i jeden umysł, począł pokazować i wyrastać kąkol nießczęśliwy, to jest, źli między dobremi, obłudnicy między ßczéremi, fałß między prawdą, fałßywi nauczyciele między prawdziwemi, złość między świętą pobożnością, występki sprośne między kwitnącemi cnotami. Okazały się jawne występki i obrzydliwości, w Judaßu zdrada nieslychana, w Ananiaßu obłuda i łakomstwo, w Mikołaju jednym z siedmi obranych dyakonów, sprośne plugaßtwo, w jednym Korynteczyku gorßze aniżli pogańskie porubstwo, w Korynthach swary, sekty, rozterki, pijaństwa, zmyślone Wieczerze Pańskiej nabożeństwo, a iż wßystko razem zamknę, im się ßérzej kościół milego Boga pomnażał i prawie już kwitnął, tém się też więcej pomnażał i wzmagał nießczęśliwy kąkol, tak iż do tego potem przyßło, że ślieczność kwitnącej a już pożytek przynoßącej pßenice na tej roli naßego Pana zadußił i zagłußył, co jaśnie oglądały czasów naßych niedawnych oczy naße, który to kąkol przez odnowienie Słowa świętego swego miłościwy Pan zaś znowu czasów tych ostatecznych wyczyßczać raczy.

Ma tedy kościół Boży zawżdy kąkol i pßenicę, ma plewy i ziarno, jako mówi Augustyn ś. wßakoż jednak ta różność jest pßenice od kąkolu, plewy od ziarna, iż kąkol może być na roli Pańskiej, to jest w kościele Pańskim wespół z pßenicą: ale w gumnie Pana niebieskiego, to jest, w onym żywocie wiecznym być nie może jedno tylko pßenica. Bo jako tu niekiedy miłościwy Pan wziąwßy w rękę swą wieiaczkę Słowa świętego swego, odpędza plewy od pßenice; tak w dzień on sądny każe pierwej wyrwać kąkol, i podać go do ognia wiekuistego, a pßenicę każe zwieść do gumna swojego. Nie dosyć tedy jest na roli tego Pana być, i mießkać w kościele Bożym, mieć społeczność z wiernemi Pańskiemi, wespół do kościoła z niemi chodzić, Słowa Bożego słuchać, świątości Pańskich używać; potrzebać tedy abyś był nie kąkolem nieużytecznym, ale pßenicą pożytek Panu przynoßącą i czyniącą, co w ten czas będzie, gdy się nie golym tytułem chrześciańskim zwać i nie słowną wiarą i Ewanielią chlubić będzieß, ale gdy owoców świętych, uczynków dobrych z wiary świętej pochodzących a Ewanieliej świętej i człowieka chrześciańskiego godnych, z siebie wydawać i czynić ku czci a ku chwale Panu twojemu nigdy nie przestanieß.

Obaczże też już, dlaczego a przecz potrzebać to wiedzieć, iż źli z dobremi a z obłudnemi w kościele milego Boga wespół zmießanemi być muszą. Są tego wielkie pożytki. Pierwßy pożytek ten jest, iż to pamiętając, będzieß ostrożnie w domu Bożym w kościele świętym postępował, nie będzieß ludziom ufał, ani się na ludziach wießał, nie będzieß się na ludzie oglądał, ani na nich wiary swej budował i sądził, nie będzieß z wielkiej gromady kościoła i prawdy niebieskiej jego sądził i ßacował, ale zawżdy na Słowo milego Boga wzgląd mając, przez nie wierne od niewiernych a obłudników będzieß rozeznawał. Bo jeślize miłościwy Pan widział to być rzecz bardzo niebezpieczną, gdyby kto mniemaniem swojem na roli jego kąkol między pßenicą wybierał, a to przeto, iż chcąc wyrwać kąkol, miasto kąkolu mógłby wyrwać pßenicę; tak zaprawdę i to rzecz niebezpieczna bardzo i głupia jest, zgoła się na ludziach wießać, a na nich wiarę swą budować, byś snać przez omyłkę, mniemając że pßenica, nie trafił na kąkol, na przykryte a obłudne ludzie. Albo przeciwnym obyczajem, mniemając że kąkol, pßenice miasto kąkolu nie odrzucił; bo czasem kąkol przez zwierzchowną a obłudną świętobliwość, zda się być pßenicą. A pßenica przez krzyż pod którym zawżdy być musi, zda się być kąkolem. Takci ona święta pßenica Pan Chrystus i święci uczennicy jego, dla krzyża i małej gromadki, i dla urągania a kacerzowania od złych, zdali się być kąkolem, na których wiele się ich omyliwßy, upadło. A on nießczęśliwy kąkol Faryzeußowie żydowscy, dla swojej obłudy którą im Pan na oczy często wymiatował, i dla poważności stolice Aaronskiej na której siedzieli, zdali się być ßczerą pßenicą, którzy jednak iż byli kąkolem, przeto miłościwy Pan nie kazał na ich zwierzchnią postawę patrzyć, ale owßem kazał się ich wystrzegać mówiąc: strzeżcie się skrybów albo doktorów w piśmie uczonych, którzy chcąc w długich ßatach chodzić, i pozdrawiania na rynkach i pierwße siadania w bożnicach i na wieczerzach mieć, którzy pożerają domy wdów pod zasłoną długich modlitw.

Na to gdyby byli, ach niestetyż, pamiętali mili przodkowie naśi, oni prawi Jakubowie a prostaczkowie, a nie patrząc ani się uwodzić dając powierzchnim larwom świętobliwości, Słowem Bożem ludzi byli doświadczali, nigdyby się byli na tym nießczęsnym kąkolu nie omylili, aniby byli tego kąkolu z wielkiem ukrzywdzeniem pßenice tak ßéroko i głęboko nie rozkorzeniali. A daj Boże, żeby wżdy ich potomkowie w takowej dzisiejßej Słowa milego Boga światłości, acz nie aby wżdy po ßkodzie opatrzniejßemi być chcieli, nie dawając się już więcej na tym kąkolu mizernym omylać i oßukawać.

Drugi jeßcze tego pożytek jest wiedzieć iż źli i dobrzy zawżdy być muszą w kościele Bożym. Jż to pamiętając, nic cię to nie obejdzie i nie obrazi, gdy ujrzyß, iż za przepowiadaniem Ewanieliej świętej powstaną dziwne sekty, najdą się ludzie obłudni, pokażą się jawnie źli i zgorßliwi. Owßem mając to z dzisiejßej Ewanieliej za pewny i dowolny grunt, iż gdzie rozsiewa miłościwy Pan pßenicę swoję, żeć też tam przysiewa ßatan kąkolu swego; za pewny to znak przepowiadania prawdziwej Ewanieliej będzieß miał, gdy widziß iż sekty i rozmaite tumulty ludzi obłudnych a jadowitych jaßczurek powstają. A tak snadnie dzisiejßą Ewanielią, i przykładem kościoła pierwßego (o którymeś wyżej słyßał) nieprzyjacielom prawdy usta zatkać możeß, którzy dzisiejßych czasów, tak jasne Słowa milego Boga opowiadanie tem ßkalują i u ludzi prostych hydzą, iż się za nią dziwne sekty a rozruchy niemale wßczęły i pokazały, gdyż się to dzieje (jakośmy słyßeli i niżej ßerzej usłyßymy) nie rozsiewaczem, ale przysiewaczem ßatanem.

Ktemu, nie będzieß się też gorßył ani obrażał, ani przeto kościołem milego Boga gardził, i z niego się wydzielał, iż w nim ujrzyß złe i fałßywe chrześciany a nieprzykładnie żyjące ludzie. Kościół bowiem milego Boga względem wiernych a wybranych Bożych, jest bez zmazy i nagany, albowiem we krwi naßego Pana jest omyty, i przez Ducha świętego jego ku nowemu żywotowi i świętobliwości odrodzony, a jeśli jeßcze jest jaka zmaza (jakoż póki tu żyje dla ostatków grzechu, być musi) jednak przedsię dla zasługi Pana Jezu Chrysta i sprawiedliwości jego, którą przez wiarę przed sądem Bożym wierni bywają zasłonieni, nie bywa im za grzech poczytana. Ale zasię względem obłudników, którzy między wiernemi bywają znalezieni, kościół Boży musi zawżdy mieć zmazy i strupy swoje, dla których jednak opußczony i wzgardzony być nie ma, gdyż takowego zboru, takowego zgromadzenia nie najdzieß, gdzieby wżdy jaki Judaß znaleziony być nie miał. A ktemu iż oddzielenie kąkolu, nie będzie aż w on ostateczny dzień, gdy będą wybrani źli z pośrzodku sprawiedliwych. A naostatek, gdyż kąkol nießczęśliwy nie może zawadzić pßenicy, żeby dla kąkolu pßenica nie miała być pßenicą.

Ale rzecze kto przeciwników stronę trzymający. Jeśli dla lada przyczyny nie godzi się od kościoła oddzielać i z kościoła wychodzić, przeczżeście wy kościoła rzymskiego odbieżeli a nim wzgardzili? odpowiadam na to, iż chociażeśmy się od kościoła rzymskiego wydzielili, aleśmy się od kościoła powßechnego chrześciańskiego nie wylączyli bo ze wßystkiemi wybranemi Bożemi po wßystkim świecie rozproßonemi w wierze, w nadziei, w miłości i w prawdzie Pana naßego Jezu Chrysta społeczność mamy, jedność wiary i Ducha ś. z niemi zachowujemy, przestawając i gruntownie stojąc na Piśmie i nauce prorockiej i apostolskiej, nic innego nie wierząc i nie wyznawając, jedno to co po wßystkim świecie z nauki a rozkazania Pana Chrystusowego święci Apostołowie przepowiadali, i wiernym a wybranym członkom jego podali. Której to nauki, tak się mocno trzymamy, iż te wßystkie za przekleństwo mamy, którzyby nam co inßego na tę naukę raz podaną przynosili i wtrącali, by też byli i Apostołowie, a nakoniec i Anieli z nieba, tak jako to nam sami Apostołowie święci rozkazali i tego nas nauczyli. —

A iżeśmy się z kościoła rzymskiego oddzielili, nie uczyniliśmy tego dla złego a jawnie sprośnego żywota niektórych tych, którzy się być głowami kościoła ozywają. Nie tak też wiele dla nauki ich zepsowanej, jako dla zepsowanej chwały milego Boga, (iż ręce swe podnoßą pospolicie nie do tego który jest Bóg, i nie do tego wołają który się wzywać kazał i który może nam dać okwiciej wßystko aniżli prośimi i żądamy) i jednej modlitwy z dobrem sumnieniem z niemi wespół wylewać nie możemy. Nie wspomnę srogiego a niepohamowanego tyraństwa, którego dokazują nad prawdzi-

wemi chwalcami Bożemi, i wyznawcami prawdziwej nauki Pana Chrystusowej i apostolskiej one za heretyki ekskomunikując, krew ich rozlewając, i umyślem nieprzyjacielskim prześladując. Teć są przyczyny przecz i dlaczegośmy my Ewanieliej świętej naśladowcy z rzymskiego się kościoła wydzielili. —

Czwarty jeszcze i ostatni mamy pożytek tego pamiętać i wiedzieć, iż w kościele Bożym zawżdy być muszą źli i dobrzy szczerzy i obłudni. Albowiem kościoł milego Boga upatrując tym względem ile jest zgromadzony ze złych i dobrych, snadniuchno zawżdy na pytanie owo odpowiedzieć możesz, jeśliże kościół milego Boga błądzić może, czyli nie. Gdyż kościół względem wiernych a wybranych Bożych po wszystkim świecie rozproszonych, którzy się nie ludzkich baśni ale Słowa milego Boga prawdziwego statecznie trzyma zabłądzić nie może, aczkolwiek upadać może. Bo tym względem filarem prawdy jest od Apostoła nazwany; ale względem obłudników i fałszywych chrześcian, którzy usty swoje (jako Apostoł świadczy) od prawdy Słowa milego Boga do baśni obracają, a nie chwały Pana Chrystusowej ale pożytków swoich w kościele Bożym szukają, błądzić sprośnie i omylić się może. Tymże obyczajem błądził kościół milego Boga tych czasów ostatecznych względem obłudnych a postawnych chrześcian, którzy nic inszego w kościele milego Boga nie szukali, jedno chwały tego świata a pożytków swoich, do których sromotnie Słowo milego Boga a Pismo ś. naciągali. Ale nie błądził względem wybranych Bożych, które jako zawżdy miłościwy Pan pod panowaniem rzymskiem miał, tak i teraz gdy się jemu upodobało, i gdy czas naznaczony przyszedł, z nich sobie kościół zbiera i zgromadza. Masz chrześcianinie miły co prawdy Bożej nieprzyjacielom odpowiedzieć będziesz miał, którzy aby wżdy niejako błąd swój zakryli, zgoła więc powiadać i twierdzić zwykli, iż kościół milego Boga błądzić nie może. Pótyś tedy miał nauki o tem iż źli z dobremi, szczérzy z obłudnemi wespół w kościele milego Boga powszechnym zmieszani zawżdy być mieli, i czego się ztąd uczyć a co przypominać sobie masz.

Wtóra część.

Słuchajże już dalej, a obacz z wielką pilnością zkąd się wżdy ten nieszczęśliwy kąkol, to jest źli, obłudni i fałszywi chrześcianie między pszenicą biorą, zkąd niepobożność między pobożnością, występki między cnotami wyrastają, gdyż miłościwy Pan nasz (jakoś słyszał) nie kąkol nieszczęśliwy, ale czystą pszenicę z której się synowie Boży odradzają, rozsiewać na roli kościoła powszechnego swojego raczył. Bo iż to zawżdy dziwna rzecz być musi u synów Bożych, że się takowego złego nasienia na roli Pańskiej zawadzać więc zwykło; przeto tu nadobnie Pan w tej przypowieści przypomina, jako słudzy wierni widząc kąkol między pszenicą rozsiany i już rozkrzewiony, przystąpiwszy pytają swego gospodarza zkądby się kąkol wziął, mówiąc: Izażeś ty Panie nie pszenicę siał na roli swojej, zkądże się wżdy kąkol wziął? takżeć i nam usł Pańskich w rzeczach tych, których nie rozumiemy trzeba pytać, aniżli uporznie a niemądrze (jako dziś niektórzy czynią) sprawy Pańskie szacować a radniej szkalować. Tak Ewanielią świętą gdy widzą iż się za jej przepowiadaniem kąkol sekt rozmaitych, i ludzi obłudnych a złych i dziwnych rozruchów ukazuje, zwykli do ludzi bydzić, i Ewanieliej świętej wszystko to co się dzieje przypisować i złą Ewanielią nazywać; krótko mówiąc: nauczyli się ci ludzie gospodarza, który przez sługi swe rozsiewa Ewanielią ś. winować, a jakoby on to złe nasienie rozsiewać miał, potwarzać, jako się tego czasów dzisiejszych od przeciwników odnowionej prawdy dosyć i z uprzykrzeniem nasłuchaß, którzy nic inszego w uściech swych nie mają, jedno że nam ta Ewanielia dziwnych sekt, ludzi niebezpiecznych namnożyła, i wiele złego z sobą przyniosła. A to ich są dowody najprzedniejsze, któremi zwycięstwo otrzymać a Ewanielią świętą z jej naśladowcami do ognia osądzić chcą.

Ale takowi ludzie niechaj gospodarza słuchają, a niechaj się śmialości swojej wstydzają, który im tak w dzisiejszej Ewanieliej odpowiada, iż to człowiek nieprzyjaciel uczynił, to jest szatan on zły, jako tam niżej wnet sam wykłada. Albowiem ten chytry mistrz gdy widzi rozsianą być pszenicę od gospodarza, to jest, gdy ujrzy iż Ewanielia zbawienna po świecie bywa rozniesiona i rozgłoszona, nie zamieszka też

on roztrzesać a przysiewać kąkolu swego, i przetoż go tu miłościwy Pan nie zowie rozsiewaczem ale przysiewaczem. Bo on na tem jest, nie iżeby co dobrego rozsiał, ale owszem iżeby do dobrego nasienia co złego i przeciwnego przysiał. Bo gdy Pan sieje prawdę zbawienną, on przysiewa fałszu dusze ludzkie zarażającego. Gdy Pan sieje wierne swoje, on sieje niewierniki, bezpiecznie grzeszące ludzie, a obłudne chrześciany. Wszakoż inaczej Pan sieje wierne swe, inaczej szatan. Pan wierne sieje przez Słowo swoje i przez Ducha świętego swego, umysły ich oświecając i w nowego człowieka odradzając; szatan zaś sieje niewierniki, oczy umysłu ich aby do ich serca światłość Ewanieliej świętej (jako Paweł święty świadczy) nie doszła, zaślepiając i zacieniając, a złe żądze i myśli w sercu ich podusząjąc i ku złemu pobudzając. Gdy Pan sieje prawdziwą chwałę swoję, on rozsiewa bałwochwalstwo i rozmaite zabobony. Gdy Pan sieje cnoty, on wszelkie rozsiewa niecnoty. Bo Pan sieje pokorę, on pychę. Pan miłość Boga i bliźniego, ów nienawiść. Pan szczodrobliwość, ten łakomstwo. Pan trzeźwość, ów pijaństwo. Pan nam jedna łaskę u Ojca niebieskiego, ten gniew i nielaskę. Krótko mówiąc. Pan rozsiewa wszystko dobre, tak jako o nim Pismo święte świadczy, iż wszystko dobrze uczynił; a szatan sieje wszystko złe, i przetoż też nazwan jest złym.

Widzisz tedy już chrześcianinie miły, że to złe plemię, a ten nieszczęśliwy kąkol, nie jest od świętego gospodarza rozsiany, ale od szatana złego przysiany. Zkąd już obaczyć możesz, że ani gospodarz, ani też nasienie Ewanieliej świętej jest przyczyną tego, iż między nią rośćie i ukazuje się kąkol, ale szatan, który nie ścierpi tego żeby ziarno Ewanieliej ś. wschodzić miało bez kąkolu. Ten Adama w inszego prawie człowieka przemienił, z niewinnego winnym, z sprawiedliwego niesprawiedliwym, z świętego przeklętym, prawie z anielskiego i niebieskiego ziemskim i bydlęcym uczynił. Ten dziwnych zabobonów, zmyślonych i przeciwnych nabożeństw nad jawne zakonu Bożego zakazanie przysiał i przyczynił. Ten po Prorocech świętych przysiał fałszywe proroki, po Apostołech fałszywe Apostoły. Ten zasię tych czasów ostatecznych przy odnowieniu Ewanieliej świętej, one sekty i sektarze znowu zbudził i wskrzesił.

Ponieważ tedy już pokazało się to, iż nie Bóg, ani Chrystus, ani szatan kąkol swój rozsiewa na roli naszego Pana. Obaczmyż już to zatem, jakowych chytrości w tem rozsiewaniu chytry ten Duch używać zwykł. Najprzód, iż on nie sieje na roli swej ale na roli cudzej, właśnie jakoby kukułka, która nie w swojem ale w cudzem gniazdzie jajka swe kładzie i dzieci wywodzi. Przeto nigdy kąkolu swego nie rozsiewa, aż dopiero w ten czas gdy widzi rolą serc ludzkich przez Ducha świętego być sprawioną, i pszenicę Ewanieliej świętej rozsianą. Chcesz wiedzieć dla czego to czyni? a to dla tego, iż my wszyscy ludzie w ciemnościach grzechu a nieznajomości Boga i świętej wolej jego, a nakoniec i w cieniu śmierci wiecznej siedzimy, i w królestwie szatańskiem nędzni pod opanowaniem jego mieszkamy, póki nas miłościwy Pan Słowem swojem świętem oświecić, i z ciemności onej a ślepoty przyrodzonej wyswobodzić nie będzie raczył. Ale kiedy Słowo Boże rozsiewane bywa, przez które ludzie oświeceni będąc, i do poznania Boga i Chrystusa przychodząc, z ciemności onych jego i z cienia wiecznej śmierci wyswobodzeni bywają, tam dopiero jakoby z ciężkiego snu ocknąwszy szatan, wszystko mieszа a kąkol nieszczęśliwy swój rozsiewać też poczyna.

Aleć nie tylko tej chytrości chytrego mistrza tego, albowiemeś słyszał, że ten kąkol rozsiewać jeszcze zwykł w nocy gdy ludzie śpią, to jest, gdy się ludzie ubezpieczą, a to więc w ten czas bywa, gdy ludzie widzą, iż Ewanielia szczęśliwie się zawziąwszy mocnie się rozkorzeniła, i nad nieprzyjacielmi zwycięstwo otrzymała, że ją wszyscy przyjmują, i dobre o niej świadectwo wydawają. Czasy bliskie skoro po Apostołech i mężach apostolskich będące, jaśniej słońca okazać nam to mogą. Bo gdy już po onem prześladowaniu srogiem kościoł nieco był wytchnął, a nad onemi tyrany rzymskiemi Ewanielia miejsce otrzymała, i niejako już pod cesarzmi chrześciańskiemi po krwawych bojach odpoczynęła; udali się ludzie a zwłaszcza przełożeni kościoła Bożego do zgromadzenia bogactw, udali się na pychę, o przodkowaniu się i pierwsze miejsca swarząc. Udali się na rozkosz i niebezpieczeństwo, pokój sobie ze wszech stron obiecując, a jakoby djabeł umrzeć i broń już położyć miał, mniemając: aleć w ten czas nie-

szczęśliwy a chytry szatan, tak wiele kąkolu i motłochu nasiał, narzucił, i do kościoła z nienagła namiotał, że onę świętą pszenicę szczérości nauki Pana Chrystusowej i apostolskiej, zaćmił motłochem swoich zabobonów i zadusił, że oto do tego dziś ach niestetyż przyszło, że nie inaczej jedno przez krew jako przedtem był nabyty, tak i teraz kościół miłego Boga i Ewanielia wypełta być nie może. Jeśli tedy czego więcej, tedy bezpieczeństwa wierni w kościele miłego Boga pilnie się wystrzegać mają czując zawżdy o takowej chytrości a niepomyślnej zdradzie szatańskiej. —

Naostatek jeszcze w rozsiewaniu kąkolu piekielnego swego, tej chytrości szatan używać zwykł, iż przysiawszy kąkolu (jako Pan powiada) precz odchodzi, to jest, strada się do cienia, pilnie tego strzegąc jakoby nie obaczono i niepoznano iż to on siał, ale owszem żeby to Bogu przypisowano, a tak aby kąkol on przeklęty takowej u ludzi ważności był jako i pszenica. Wieleśmy tedy powinni Panu swemu, że nam takowego mistrza chytrego zdrady i przeskoki jego odkrył i oznajmił. Ale ach niestetyż, toć nas tak srodze ten piekielny wilk oziongł, iż choć już w takiej światłości widzimy samolówki i chytrości jego, dobrowolnie jednak za nim bieżemy, a chcąc i wiedząc w samolówki jego wpadamy.

Ale iż więc wierni a życzliwi tego świętego gospodarza słudzy, z żałością wielką na to patrzyć muszą, gdy kąkolem zarasta pszenica jego, gdy obłudnikami, gdy bluźnierzmi, gdy rozmaitemi zabobony zaplugawiona bywa rola jego, to jest święty kościół jego, i miłością ujęci królestwa Pana Chrystusowego, i pomnożenia chwały i świętego kościoła jego, kuszą się o to, aby wyrwawszy kąkol i motłoch, wychędożyli rolą Pana swego. Słuchajże tedy o tem rozkazania tego Pana, co takowym mówi i co rozkazuje. Dajcie (powiada) obojgu pokój, a niechaj oboje roście aż do żniwa, to jest, do dnia sądnego. A przeczże tak? przeto (powiada) aby snadź chcąc wyrwać kąkol, nie wyrwaliście i pszenice. Ale czasu żniwa rozkażę ja żeńcom Aniołom, iż pierwej wybierą kąkol, a związawszy w snopki, wrzucą ku spaleniu, a pszenicę zgromadzą do gumna mojego, to jest do żywota wiecznego. Ukazuje tedy Pan, iż to jest niepodobna, żeby wszyscy w kościele miłego Boga Anioły doskonalemi być mieli, owszem muszą być w nim i źli i dobrzy. A ktemu dawa znać, że to rzecz nie tylko niepodobna, ale też i niebezpieczna prędko się i nagle na te skwapiać, którzy kąkolem są, albo zdadzą się być. Bo dziwne są sądy miłego Boga i niewyczerpnione, który powoływa jedne po ranu, drugie w południe, niektóre w wieczór. Może to tedy być, iż który dziś jest złym, jutro może być dobrym. A takby takowym skwapliwym wykorzenianiem złych, dostałoby się i pszenicy.

Dlatego co się tknie heretyków, którzy prawdziwie heretyki są, z temi radniej słudzy Słowa Bożego mają się obchodzić mieczem duchownym, Słowem Bożem one przykonywając, aniżli urzędowy miecz na nie pobudzając. Jako też ta rada jest i Augustyna ś. A ktemu mamy przykłady kościoła starego, który nigdy krwie takowych ludzi nie rozlewał. By było takie tyrańśtwo w starym kościele miejsce miało, tedyby i ono wybrane naczynie Boże, i doktor najprzedniejszy w kościele Bożym Augustyn ś. który w odszczepieństwie Manicheuszowem dziewięć lat był, z wielką szkodą kościoła miłego Boga miasto kąkolu wykorzenion był. A tak widzisz mój chrześcianinie miły, iż to jest niebezpieczna rzecz w kościele miłego Boga na takowe się ludzie prędko skwapiać; bo który dziś jest kąkolem, a co ty wiesz? może jutro być pszenicą. Ostawmyż to tedy sądowi miłego Boga, a radniej się Panu Bogu za niemi modlić mamy, a o to się starać wszelakim obyczajem, jakobyśmy je Panu Bogu pozyskać mogli.

Suma tej Ewanieliej św. krótko na nauki zebrana.

Pamiętajże tedy chrześcianinie miły, iż w kościele Bożym zawżdy musi być kąkol wespół z pszenicą, ale pamiętając uczże się wiary swej nie budować ani sadzić na ludziach, ale doświadczaj Słowem Bożem duchów, abyś rozeznał kąkol od pszenice. A ktemu nie obrażaj się tem nic, gdy widzisz w kościele miłego Boga jaką zmazę dla takowego kąkolu, gdyż względem tego kąkolu kościół Boży nigdy nie może być bez zmazy a niedostatku. Drugą jeszcze będzieś pamiętał, że ten kąkol nie bywa rozsiany od Pana naszego prawdziwego rozsiewacza, ale przysiewan od piekielnego przysiewacza szatana, który ten kąkol w ten czas sieje gdy widzi rolą od Pana posianą, a ktemu w nocy gdy się ludzie ubezpieczą, a Ewanielią już szczęśliwie rozkorzenioną być widzi. A iż rozsiawszy ten kąkol odchodzi, i kryje się pod płaszczyk Boży, aby sprawy jego nie poznano, a tak się pilnie zdrady i chytrości jego przestrzegaj a czujny bądź. Naostatek i to wiedz, iż Pan nie broni wyrywać kąkolu tego złego z roli swojej, co jednak powinni czynić słudzy Słowa Bożego i przełożeni kościoła Bożego prawdziwego, każdy porządnie wedle powinności swej; ale broni skwapliwego i prędkiego w wyrywaniu kąkolu usilowania, którem mogą dziś kąkolem wyrwać co jutro mogło być pszenicą. A ktemu strofuje takowe, którzy nie z ludzi ale z Aniołów kościół Boży chcą mieć zebrany, co tu być nigdy nie może aż w on dzień ostateczny.

A ty Panie i święty gospodarzu nasz Panie Jezu Chryste, któryś tych czasów ostatnich z łaski na nas wejrzawszy rozsiać raczył pszenicę Słowa twojego i wiernych nauczycielów, raczże szatana nieprzyjaciela twego mocą swą pobamować, a ten nieszczęsny kąkol zabobonów ludzkich wyplewiwszy, raczże pszenicę świętą na roli serc naszych rozkorzenić, abyśmy się z tego ziarna niebieskiego odrodzili w syny twoje, tak żebyśmy owoc dobry a ciebie godny z siebie wydawać, a potem żywot on wieczny czasu swego za sprawą twoją żąć mogli. Bowiemeś ty jest Pan nasz i Bóg na wieki ś. i błogosławiony, Amen.

XVI.

Ewanielia z wykładem

na dzień oczyszczenia panny Maryej, którą napisał Łukasz Ewanielista św. w 2 rozdziale.

A Gdy się wypełniły dni oczyszczenia ich według zakonu Mojżeszowego. Tedy nieśli go do Jeruzalem, aby go postawili a ofiarowali przed Panem. Jako było napisano w zakonie Pańskim. Iż każdy mężczyzna co się najprzód urodzi z matki swojej, miał być oddany a poświęcon Panu. A przy tem, aby oddali ofiarę według tego co było rzeczono w zakonie Pańskim, parę sinogarlic albo dwoje gołąbiątek młodych. A oto człowiek był na ten czas w Jeruzalem, któremu imię było Symeon: człowiek to był sprawiedliwy a pełen bojaźni Bożej oczekawający pociechy Izraelskiej, a Duch św. był przy nim. I wziął był obietnicę od Ducha ś., iż nie miał umrzeć ażby był pierwej oglądał pomazańca Pańskiego. I Duchem św. wzrušony przyszedł do kościoła. A gdy wnieśli rodzice dzieciątko Jezusa, aby zań dosyć uczynili powinności zakonnej, tedy on Symeon wziął go na ręce swoje, i wnet począł błogosławić Boga, mówiąc: już teraz miły Panie wedle obietnicy swojej opuść sługę swego w pokoju. Gdyż już oglądały oczy moje zbawienie twoje. Któreś ty sprawił przed obliczności wszystkiego ludu. Światłość na objawienie wszystkim narodom, a chwałę ludowi twemu Izraelskiemu.

O wielkiem uniżeniu Pana Chrystusowem, który acz był zakonowi nie podległ, pod zakon się poddał, i co nam przezto zjednał. A ktemu o kościele Bożym, jako go z małych początków pomnaża.

WJe bez przyczyny Prorok ś. powiedział, iż miłosierdzia Pańskiego pełna jest ziemia. Albowiem na którąkolwiek stronę oczy swe obrócić będziemy chcieli, zawżdy się musimy zdumiewać. Zewßąd nam miłosierdzie wielkie Pańskie oczy i umysł przerażać musi. Bo jako wßechmocność jego, a także i dobroć jawna po wßystkim świecie jest, iż na jednym kwiatku może ją i najprostßy wyczytać. Tak miłosierdzie Pańskie wßystkę ziemię, niebo i morze napełnia, którego się i najnędzniejßy człowiek niedaleko chodząc sam w sobie domacać może. Albowiem cokolwiek mamy, czemkolwiek jesteśmy, co możemy, wßystko to miłosierdzie Boże jest, iż niebo, ziemię, morze i to wßystko co widzimy nie dla siebie ale dla nas stworzyć raczył. Bo gdyby to był dla siebie nie dla nas stworzył, wßechmocność i mądrość jego byłaby ztąd wysławiana: ale iż dla nas wßystko uczynił, toż już miłosierdzie jego wielkie i jawne świadectwo ma. Bo komuż się obroty niebieskie obracają, komu słońce świeci we dnie, księżyc w nocy? jedno człowiekowi, komu wiatry wieją, rzeki płyną, źrzódła wynikają, komu chmury déßcz spuszczają, komu ziemia z siebie owoc wydawa? pewnie iż nikomu inßemu jedno człowiekowi. Oto miłosierdzie Boże. Ależ tem dopiero rzetelniej się miłosierdzie pokazało, w tem dopiero wnętrzności miłosierdzia swojego odkrył nam niebieski Ojciec, gdy dla gniewników i nieprzyjaciół swych przeklętych, smrodliwych zesłać raczył Syna swego miłego, i podać go na takie uniżenie, na takie ubóstwo, jakie przykładu nie ma, podał go na mierziaczkę, na przekleństwo, na zniewagi a wzgardy, a nakoniec na okrutną śmierć. O niewymówna dobroci, o nieskończone miłosierdzie Boże, podał Syna na tak wzgardne uniżenie, aby nieprzyjaciel był podwyższon, dał Syna na śmierć aby niewolnik żył, dał Syna na ubóstwo, aby nędznik ubogacon był, wykonał nad Synem gniew swój, aby nieprzyjaciel był przyjacielem. Tegoć miłosierdzia i dobroci wielkiej Bożej świadkiem nam jest dzisiejßa Ewanielia, w której słyßymy, iż on który był Panem, stał się sługą, który był wolnym, stał się niewolnikiem zakonu, który był bez zmazy i wßelkiego plugaßwa, przyjmuje oczyßczenie zakonne jako inßy najgrzeßniejßy. Iż tedy takowe świadectwa miłosierdzia Bożego dla tego nam bywają przypominane, abyśmy je zawżdy w pamięci świeże mieli, one uznawali, i dobrodziejowi swemu za nie dziękowali. Przetoż sobie tę Ewanielią z pilnością uważać będziemy, którą dla tego na dwie części rozdzielimy. W pierwßej obaczymy. Przecz Pan nie będąc podległy zakonowi, chciał być wedle zakonu oczyßczon, i co nam w tem za pociechy są zostawione. W drugiej zaśię usłyßymy. Komu Bóg wßechmogący objawić raczył Syna swego, którzy go poznali a przyjęli, a przecz go ci którzy pierwśi przyjąć mieli nie przyjęli i nie poznali. A tak już do rzeczy za pomocą Bożą przystąpimy.

Pierwßa część.

DWie przyczyny były dla których panna ś. czterdziestego dnia po porodzeniu Syna swego stawiła się na miejsce ś. do kościoła Jerozolimskiego wespołek z Synem swoim. Jedna jest, aby byli oczyßczeni wedle zakonu Mojżeßowego, i wedle ceremonij od Mojżeßa w zakonie opisanych. Druga, aby Chrystus Pan jako pierworodny stawion był przed obliczność Bożą z ofiarą w zakonie opisaną. Bo te przyczyny na początku skoro w dzisiejßej Ewanieliej są od Ewanielisty położone, gdy powiada, iż gdy się wedle zakonu wypełniły dni oczyßczenia ich, (to jest panny Maryjej i Syna jej dzieciątka Pana Jezusa) przywiedli go do Jeruzalem, aby go stawili Panu, tak jako było napisano. Aby każdy mężczyzna otwarzający żywot, świętym Pańskim nazwan był, i aby dali ofiarę wedle wyrzeczenia w zakonie Pańskim, parę sinogarlic albo dwoje gołąbiąt. A tak pokazuje się tu najprzód, iż to nabożeństwo i te ceremonie obchodziła panna wespół z Józefem, nie z domysłu swego, ani też z upodobania jakiego własnego swego, żeby się im to tak zdała rzecz być dobra i Panu Bogu przyjemna, ale z rozkazania Bożego, okazując przez to posłußeństwo powolne swoje Panu Bogu i zakonowi jego świętemu, które jest wdzięczna i miła chwała i ofiara Panu Bogu. Albowiem żeby kto nie rozumiał, aby to z domysłu swego panna czynić miała, trzykroć Ewanielista wzmiankę czyni rozkazania Bożego. Bo najprzód mówi, iż to czynili wedle zakonu. Drugi raz, iż wedle tego co było napisano w zakonie. Trzeci raz, iż wedle wyrzeczenia w zakonie. Mniemaß podobno chrześcianinie miły, żeby tak na próżność Duch ś. trzy kroć jednę rzecz powtarzać miał. Ale się iście mylißz. Bo ten Duch na próżność nigdy nic niezwykł czynić. Ale i nam chciał tu dać naukę i przykład w tej pannie ś., abyśmy i my żadnego nabożeństwa z mózgu naßego sobie nie zmyślali, ani też chwały miłego Boga wedle rozumu naßego, który jako ciemny, tak też i Bogu i wolej jego ś. jest przeciwny, nie miarkowali, ani się za zdaniem cielesnem naßem nie uwodzili. Bo iż Pan Bóg wiarą i posłußeństwem chwalon być chce, a wiara która się na Słowie Bożem funduje bez Słowa Bożego być nie może, posłußeństwo zaśię bez jawnego mandatu jego: przetoż go ci żadną miarą chwalić nie mogą, którzy swe nabożeństwa i ceremonie bez Słowa Bożego dla tego tylko, iż się im ta rzecz dobra być zda, sprawują i obchodzą. Nie mają tedy żadnego spółku zmyślone nabożeństwa, z nabożeństwem tej panny ś., które nie tylko bez słowa a mandatu Bożego, ale też przeciwko jawnemu Pismu świętemu i wolej Bożej, do kościoła miłego Boga, nie dla chwały Bożej, ale dla pożytków doczesnych są wtrącone. Bo te wßystkie zmyślone ich nabożeństwa, jednem słowem miłościwy Pan naß odciął, powiadając, iż mię próżno chwalą ucząc nauk i podań ludzkich. Wßelkie ßczepienie, którego nie ßczepił Ojciec mój niebieski, wykorzenione będzie.

Ależ i to z pilnością obaczyć potrzeba. Przecz panna ś. z Synem swoim wedle zakonu oczyßczenie swoje wykonywają, gdyż wedle zakonu do tego najmniej obowiązani nie byli. Bo co się tknie panny świętej, zakon nie inße niewiasty do takowego oczyßczenia obowiązował, jedno te któreby z sprawy małżeńskiej poczęły. Ale ta panna nad pospolity obyczaj poczęła Syna swojego, bez wßelakiej sprawy małżeńskiej i zmazy cielesnej, dziwną sprawą Ducha ś., tak iż jako panną poczęła, tak też i panną będąc porodziła, i panną po porodzeniu została. Także też co się tknie Syna jej, i ten takowym ceremoniom zakonnym i oczyßczeniu zakonnemu ni wczem był nie podległ. Bo aczkolwiek wßyscy inßi synowie i córki ludzkie świeżo urodzeni, podlegli byli temu zakonowi, a to przeto, iż ta ceremonia oczyßczenia dla tego od Boga podana była, (jako też i inße których było dosyć) aby ludzie żywe świadectwo przed oczyma swemi mieli grzechu pierworodnego swego, aby się przezto upomnieli, iż się w zmazie pierworodnej i zaczęli i porodzili, tak iż dziecię jednego dnia bez takiej zmazy być nie może, którą z sobą na świat przynośi, i dla niej się winnym gniewu Bożego i przekleństwa stawa. Ale Syn Boży jako z liczby inßych synów ludzkich wyjęty był, tak i do tych ceremonij oczyßczenia nie przynależał, a to przeto, iż się sam nowym obyczajem z Ducha ś. począł, nowym człowiekiem bez grzechu i zmazy wßelakiej urodził, bez grzechu wßelakiego żył, tak iż ani grzech w świętym żywocie jego, ani zdrada w uściech jego nigdy nie była naleziona. A gdyż tedy tak jest, dziwna iście rzecz, przecz panna ś. obyczajem inßych niewiast, i Chrystus Pan przykładem inßych dziatek synów ludzkich, zakonnemu oczyßczeniu podległemi chcieli być. Słuchaj chrześcianinie miły, powiem ci. W pannie sprawiła to wielka pokora. W Chrystusie Synu jej miłym, potrzeba naßego zbawienia. Albowiem co się panny tknie, mogłać była jako między inßemi niewiastami najświętßa i najzacniejßa tych ceremonij oczyßczenia, bez zakonu Bożego narußenia zaniechać, (jakośmy słyßeli) ale żeby się nie zdała nad inße niewiasty hardzie wynosić, albo jakie mniemanie u ludzi zgwałcenia i zaniedbania zakonu Bożego zostawić, woli oto wolności swej odstąpić, aniżli inßym przykładem swym zgorßeniem być, woli się najświętßa między nieczyste policzyć, najzacniejßa między podlejßemi znaleziona być, aniżli nießczęśliwej pychy, która Bogu i ludziom namierzła jest, jaki najmniejßy znaczek w sobie zostawić, woli od inßych wzgardzoną być, aniżli inßemi nad nie się wynoßąc gardzić. O świętaż to a niewymowna pokora tej panny świętej, godna iście była tego, aby jako się

ßama nad inße ponizała, była od onego który pyßne ztrąca a pokorne miłuje, nad inße wßystkie uczczona i wyniesiona.

Tuéby ßię z przykładu tej panny ś. niewiasty chrześciańskie i panienki pokory ś. uczyć miały, która acz we wßelakich innych staniech jest chwalebna, ale osobliwie w stanie białej płci, w którym pospolicie z przyrodzenia mizerna nadętość i wysokie o sobie rozumienie nad inße miejsce ma. I ztądżeć to dziś ach niestetyż pochodzi, iż ßię jedna nad drugą wynosi, jedna nad drugą przodek, jedna nad drugą przedniejße miejsce, ubrańßy i upßtrzeńßy ubiór mieć usiłuje. Ziemianka chce zrównać z kaßtelanką, kaßtelanka z wojewodzianką, wojewodzianka z królewną, zkąd waśnie, i wzgarda jedna drugiej, a zatem niepotrzebne koßty i utraty, zdarcia i zlupienie ubogich ludzi jako od źrzódła pochodzą. Nie tak ta panna ś. nie tak. Bo zacniejßą nad inße będąc, której wßyßtkie inße i służyć ßnadź niegodne były, nad inße ßię jednak poniża, jakoby nigdy tą nie była, jaką ßię z ßczerej łaßki miłego Boga stała. Wßtydźcież ßię i wy nadętości mizernej swojej, wy mówię, wy, które o tej pannie ś. wiele mówić umiejąc, i jej ßię wrzkomo służebnicami ozywając, nie panny świętej w pokorze, ale hardego onego Lucypera w pyße (chcąc zawżdy wyżej nad inße wßtąpić) naśladujecie. Nie takci panna ś. nad inße ßię wynoßąc wzgórę wßtąpiła, ale ßię nad inße poniżając. Także i wy jeśli wzgórę nad inße wßtąpić chcecie, potrzeba abyście inße nie pychą ale pokorą przechodziły. Bo wyßedł dekret, który ßię na wßtecz nie wróci. Iż kto ßię powyżßa, będzie poniżon, a kto ßię poniża, będzie powyżßon. Ale ach niestetyż, wolą ludzie przed ludźmi przed tym złym światem wzgórę nad inße wßtąpić, a przed Bogiem najniżße miejßce takowe mieć; ale przyjdzie ten czas, gdyby zaś radzi takowy opaczny postępek odmienili, ale już czaßu nie będzie, tam dopiero poznają, że ßię glina a nikczemny proch podnoßił, gdy z dekretu Bożego (jeśliże ßię tu jeßcze nie uznają) najniżße miejßce nad inße wziąć będą musieli. Jużeś słyßał chrześcianinie przecz panna ś. nie będąc powinna, wedle zakonu oczyßczenie wykonywała.

Obróćże też zatem oczy swe do dzieciątka Pana Jezuśa. Powiedziałem iż to zakonne o oczyßczeniu poßłußeństwo wykonać chciał Pan dla potrzeby naßego zbawienia. Co ztąd wyrozumieß. Rodzaj wßyßtek ludzki dla onej ßkazy przyrodzonej którejśmy wyżej wzmiankę czynili, był plugawym i nieczyßtym przed Bogiem i przed ßądem jego. Chryßtus tedy Jezus acz niewinny i bez wßelakiej zmazy grzechu będący, oto jednak nie inaczej jedno jako inße dziatki w zmazie i plugaßwie grzechu poczęte i porodzone, wedle zakonu oczyßczon być chciał. A co dziwniejßego, iż chociaż był sam ofiarą za grzech ublagalną, tak jednak zań ofiara ofiarowana była, jakoby i on gniewliwego Boga Ojca mając ublagania potrzebował, a to przeto, aby przez to uniżenie, ßtarcie nam zmazy naßej i plugaßtwa grzechu naßego, niewinnością swą i czyßtością zaßłużył. Gdyby to był kto winny uczynił, nieby był nie zaßłużył, ale iż to niewinny i czyßty uczynił, co winni i grzechem ßplugawieni czynić byli powinni: tu już nam przez to winnym i zmazanym, gdy go takim być jaki jest wiarą uznawamy, otarcie i omycie plugaßtwa naßego zaßłużył. Druga jeßcze ktemu. Wßtąpiliśmy byli z ojcem naßym Adamem niepoßłußeństwem naprzeciwko Słowu i mandatowi Bożemu, za któremi ßię był na nas gniew Boży rozßerzył, i bańba a wieczne przekleństwo spadło: ten tedy ś. Pan będąc w kßtalcie Bożym wyniżczył ßię, wziął na ßię poßtać ßługi, ßtał ßię poßłußnym Bogu Ojcu do ßmierci, do ßmierci krzyżowej za nas. Otóż tu widziß w tej ßprawie i w poßtępku jego poßtać ßługi, który będąc Panem zakonu, ßtał ßię pod zakonem, aby nas którzyśmy byli pod zakonem i pod przekleństwem jego (jako Apoßtoł uczy) wyßwobodził. Myśmy byli powinni zakon pełnić a nie mogliśmy dla krewkości ciała naßego. On tedy który do zakonu nie należał, za nas zakon pełnił, dla tegoż oto ßkoro z żywota matki swojej pod zakon jest poddan, wedle zakonu jest obrzezan, wedle zakonu oczyßczon, ßkoro z żywota począł być Bogu Ojcu poßłußny, w tem poßłußeństwie doßkonalym porządnie aż do ßmierci krzyżowej poßtępując, aby poßłußeństwem ßwem niepoßłußeństwo naße Bogu Ojcu nagrodził, i gniew jego przeciwko nam ukrócił, i poßłußeństwem ßwem onego z nami przejednał, i do onej nas ojczyzny, z którejśmy byli wypadli, przywrócił i przyprowadził.

O niepojęta dobroci tego Pana, o nießłychana pokoro. Zdumieć ßię tu iście zawżdy muśi umyßł ludzki, ßłyßąc o takiej dobroci i wielkiej pokorze jego, iż ten Pan czego nie był winien płaci, w czem niewyßtąpił nagradza, czego nie zaßłużył cierpi, a co zapłacił, co nagrodził, co zaßłużył,

to dla wiernych ßwych, którzy go ßtateczną wiarą za wykupiciela i zaßtępcę ßwego znają, zapłacił, nagrodził, wiernym ßwym zaßłużył. Toć ßamo nas zawżdy ucießyć, to ßumnienie naße uweßelić, to wßyßtkie ßatańßkie pokußy przewyciężyć może, gdy będziemy widzieli iż ßię nam narodził, nam jeßt dan, dla nas obrzezan, dla nas do kościoła ßtawion, to jeßt, gdy w nim i w ßprawach świętych jego nie tylko onego ßamego ale też nas ßamych i ßprawy naße będziem uznawać, i wiarą mocną pojmować. To jeßt, gdy mocną wiarą będziemy uznawać, iż cokolwiek czynił za nas i w oßobie naßej czynił, właśnie jakobyśmy my ßami czynili, a co on zaßłużył, jakobyśmy to ßami zaßłużyli, gdyż on to wßyßtko przez wiarę wiernym ßwoim przywłaßcza, i do ßpołeczności je zaßługi i dóbr niebießkich ßwoich z ßczérej łaßki ßwojej przyjmuje. Tóż też nas zawżdy pobudzić może ku wdzięczności świętej, abyśmy tę dobroć jego i uniżenie dla nas uznawając, uprzejmem ßercem jemu dziękowali, i uprzejmą miłością ku niemu pałali. A naoßtatek to nas upewnić może ku żywotowi ś. i pobożnemu, wiedząc iż nas dla tego wykupił, dla tego oczyßcił i omył, z przekleństwa i gniewu Bożego wyßwobodził, abyśmy jemu kmyśli byli, jemu po wßyßtkie dni żywota naßego w świętobliwości i ßprawiedliwości ßłużyli, a dzień ode dnia poświęcenie i oczyßczenie naße za ś. ßprawą i pomocą jego wykonywając, godnemi ßię onego przemießkiwania z nim w onym wiecznym żywocie ßtali.

Do tego też należało rozkazanie Boże, aby byli ßtawieni pierworodni do kościoła jego przedeń, i aby ofiara była ofiarowana za niemi. Aczkolwiek wiele inßych przyczyn było przez to mieć chciał. A najprzód chciał przezto pokazać zwierzchność ßwą najwyßzą nad ludem ßwoim, to jeßt, iż lud wßyßtek ludem jego jeßt, i wßyßtek ile w nim jeßt ze wßyßtkiem co ma, ku czci i ku chwale jego przyßtojnie żyć ma. A ktemu chciał tem w pamięci wiecznej zachować ono dobrodziejßtwo, które nad niemi okazać w Egipcie raczył, gdy Aniol pierworodne Egipßkie zabijał, a ich domy przeßtępując pierworodne ich zdrowe zachował. Naoßtatek chciał aby jako z dzießięcin tak też z pierworodzeństw ofiarowanych, kapłani którym był żadnej dzierżawy ziemßkiej i cząßtki między ßyny Izraelßkiemi nie dał, żywność ßwoję i opatrzenie mieli. Ale ta jeßt tego ofiarowania pierworodnych do kościoła najpierwßza i najpocießnieißza tajemnica i przyczyna. Aby ta powierzchnia ceremonia była niejakiem upominaniem a kazaniem o przeßłym pierworodnym naßym Panu Jezuśie Chryßtuśie, przez któregoby ßię wßyßcy wierni pierworodnemi ßynmi Bożemi ßtali. Albowiem pierworodny on człowiek Adam, dla ßkażonej natury przez grzech w który wpadł, płodził pierworodne ßatańßkie w gniewie Bożym na potępienie; ale Chryßtus Jezus pierworodnym będąc najprzód z ßtrony Bóßtwa, iż on jeden jeßt przed wßyßtkiemi wieki z Ojca, po którym żadny nie będzie, ale ßam przed wßyßtkiemi i przez którego wßyßtko. Potem też jeßt pierworodnym z ßtrony człowieczeńßtwa, iż pierwßy przed wßyßtkiemi nowym człowiekiem przez Ducha ś. bez grzechu poczętym; ten mówię pierworodny, pierworodne rodzi ßyny Bogu. A rodzi najprzód przez naßienie nießkazitelne Słowa prawdziwego ßwego, (jako Piotr ś. uczy) a potem i przez Ducha ś. ßwego, tak iż kto ßię przez tego nie ßtanie pierworodnym ßynem Bożym, to jeßt nowym a odrodzonym człowiekiem, taki nie może być dziedzicem żywota wiecznego. Bo Paweł ś. powiada, iż jeśli ßyny jeßteśmy, tedy i dziedzicmi. Z których ßłów przeciwnym obyczajem znać ßię dawa, iż jeśli ßynmi nie jeßteśmy, tedy ani dziedzicmi. A chociaż pierworodnym ten być nie może, przed którym jeßt urodzony pierwßy: wßakoż i my nie zarazem pierworodnemi dla tego nie jeßteśmy, iż inßi wierni przed nami przez nowe urodzenie ßą urodzeni, i po nas drudzy będą. Bo jako Chryßtus Jezus jeßt głową jedną wßyßtkich wiernych, tak wßyßcy wierni ßą jednem ciałem jego, a zatemże wßyßcy jednym prawie pierworodnym Bożym w nim. I tymżeć względem Bóg lud on Izraelßki zowie pierworodnym ßwoim, mówiąc jako o jednym, nie pierworodnemi ßyny jako o wielu.

A iż pierworodni mieli prawo króleßtwa i kapłańßtwa, tymże prawem i pierworodny naß ßtał ßię królem i kapłanem. Królem aby kościół ßwój a króleßtwo ßwoje, berłem Słowa ßwojego i Duchem ś. rządził, i od ßatana grzechu i ßmierci wiecznej, głównych nieprzyjaciół naßych, i inßych wßyßtkich przeciwieńßtw dußnych i cieleßnych obronił. Kapłanem zaßię, aby ßię za nami Panu Bogu modlił, i ofiarą ßię na ubłaganie gniewu jego za nas ßtawił. Takowąż też godnością i wierne pierworodne ßwoje uczcił. Albowiem jako Jan

Apostoł mówi, poświęcił nas we krwi swej na królestwo żywota wiecznego, abyśmy królewiczmi królestwa niebieskiego byli, grzechowi ciału i żądzom jego rozkazowali i po nich deptali. Poświęcił nas na kapłaństwo duchowne, abyśmy mając wolny przystęp do majestatu Bożego, i do onego przybytku najświętßego, ofiarowali sami siebie Bogu ofiarą wdzięczną i przyjemną, a także ofiary chwały i dziękczynienia, które Prorok zowie ofiarą ust albo warg naßych. Otóż widziß chrześcianinie miły, iż w tych ceremoniach zakonnych, które panna z Synem swym obchodziła, zamykają się tajemnice wßystkiego zbawienia naßego, które jako wiarę naßę utwierdzić, tak też i ku powinności naßej upomnieć nas zawżdy mogą. Dwieśmy ceremonie słyßeli, dwie też ztąd pociechy odnosimy. Jedna jest, iż przez posłußeństwo, niewinność a zasługe naßego Pana, mamy Boga ubłaganego i przejednanego, przekleństwo starte. W drugiej zaśię mamy pierwßej godności naßej utraconej przywrócenie. Czegoż nam tedy nie dostawa, czegobyśmy w tym Panu ugotowanego i sprawionego nie mieli? jedno tego abyśmy poznali nędzę naßę, niedostatek naß, przekleństwo naße, a wßystko to ßczerze a prawdziwie w sobie uznawßy, lekarstwa u niego ßukali. Przeto jako on do nas przyßedł i do nas się przybliżył, tak się też i my do niego przybliżajmy, a przybliżajmy przez prawdziwą pokutę a od grzechów naßych powstanie, abyśmy grzechy naße przed nim wyznawając, przed nim się ich nie przed ludźmi (jako niektórzy bają) spowiadali, za nie się jemu winni dali, przed nim samym jako przed prawdziwym lekarzem, który wie gdzie boli, rany sumnienia naßego pokazali, a lekarstwa i uleczenia żądali. A ktemu jako on za nas stał się Panu Bogu posłußnym i zakonowi poddanym: tak też i my bądźmy posłußni jemu, podawßy na wßem umyśl wolą i wyrozumienie naße pod zakon Słowa jego, i wolej najświętßej jego. Nadto, jako on wziął na się przekleństwo i mierziączkę naßę, abyśmy też i my gotowi byli dla niego i dla prawdy jego przekleństwa i złorzeczeństwa cierpieć. A jako się on za nas ofiarować Bogu Ojcu raczył, tak się też i my jemu ofiarujmy ofiarą miłą i przyjemną, na wykonanie w nas wolej ś. jego. Niechce od nas inakßej ofiary nad tę, i inakßej kościołowi swemu zostawić nie raczył, ani też inßej żadnej kościół on pierwßy znał. Bo nie jest to wola ani umyśl jego, jako niektórzy bluźnią, żebyśmy onego samego Bogu ofiarowali. Bo tego i słowkiem nie rozkazał, sam ten urząd odprawował, raz ofiarował samego siebie przez Ducha wiecznego, jako mówi Apostoł, nie przez żadnego człowieka. Niechce i teraz przez inße ofiarowan być, sam jest ofiarownikiem i ofiarą, którą raz ofiarowawßy zjednał nam poświęcenie doskonałe jako Pismo wola, drugi raz jej jakoby zwietrzałej ofiarować nie rozkazał. Bo jako Słowo jego, tak i ofiara jego trwa wiecznie w skutku swoim. I doktorowie święci na onych miejscach u Proroka Malachiaßa, iż na każdem miejscu ofiarują imieniowi mojemu ofiarę czystą, rozumieją jedynie ofiary duchowne chrześciańskie, to jest, modlitwy świętych z dziękowaniem Panu Bogu. A ktemu niektórzy rozumieją stół Pański tajemny, to jest, używanie ciała i krwie Pańskiej, które Apostoł zowie Wieczerzą Pańską: wßakoż tu różności żadnej między niemi nie maß, ale toż i jednoż mówią. Bo dla tego stół Pański zową ofiarą, iż Panu Bogu przy niej modlitwy z dziękowaniem za dobrodziejstwo wykupienia, a ludowi Bożemu ciało i krew Pańską ofiarują. Ale iż się o tem na inßem miejscu ßérzej mówiło, teraz już do drugiej części przystąpimy.

Druga część.

Obaczmyż kto to ś. dzieciątko przyjął, i kto go poznał, gdy tak wedle zakonu do kościoła Panu Bogu stawione było. Dwie osoby Ewanielista ś. przypomina, które acz były przed światem wzgardzone, ale przed Bogiem zacne i święte, to jest, Symeona i Annę prorokinią. O Annie słyßeliśmy nie dawno, teraz to uważymy co o Symeonie Ewanielista świadczy. Powiada najprzód, iż to człowiek był pobożny i sprawiedliwy. Pobożny, iż się Pana Boga bał, i wolą jego ś. w sercu i przed oczyma miał, dobrze i przystojnie o nim rozumiał, wierzył i mówił. Sprawiedliwym zaśię był nie względem tej sprawiedliwości, którąby ludzie doskonałe przed Bogiem i przed sądem jego usprawiedliwieni być mieli, bo takowej nigdy żaden z świętych ludzi

dojść nie mogąc, prosili zawżdy Boga, aby się z niemi nie obchodził wedle sprawiedliwości swojej, ale wedle miłosierdzia wielkiego swego. Bo zawżdy widzieli, iż im do ich sprawiedliwości, gdyby ją Pan Bóg z sprawiedliwością swoją ważyć chciał, wiele nie dostawało: ale mówi o tej sprawiedliwości, którą przed ludźmi sprawiedliwie między niemi obcując bez nagany żyjemy. Tak jako też to i Augustyn o Zacharyaßu i Elżbiecie wykłada, o których Ewanielista pißе, iż też sprawiedliwymi i bez nagany byli. Był tedy sprawiedliwym Symeon przeto, iż jako w sercu przed Bogiem pobożnie, tak przed ludźmi w obcowaniu świętobliwie i przykładnie żył. Zaleca go też jeßcze ztąd, iż miał Ducha prorockiego. Bo powiada, iż Ducha ś. był pełen, a iż też od tegoż Ducha ś. wziął był napomnienie, iż nie miał umrzeć, ażby ujrzał pomazańca Pańskiego. A osobliwie ztąd go zaleca, iż z radością oczekawał odkupienia Izraelskiego, oczekawał Chrystusa Pana, który miał to co było upadłego podnieść, co było skażonego naprawić. Bo iż to był pewny znak wiernych i wybranych Bożych, w których tak gorące żądze jako i w onych patryarchach wykupienia Izraelskiego oczekawających pałały: dla tego i Józefa onego z Arymatyej i inße wierne ztąd zaleca Duch ś., iż oczekawali wykupienia Izraelskiego.

A to wßystko cośmy tu słyßeli o Symeonie, nie dla czego inßego Duch ś. przypomina, jedno aby nam dał znać, jako się na on czas w kościele onym wßystko było popsowało, wßystko było z kluby swej wystąpiło, wßyscy się byli udali za światem, za łakomstwem, za błędem. Wßyscy rzeczy swoich (jako Bóg u Proroka na nie się skarżył,) ßukali, Boga i chwały jego ś. zaniedbali, w wierze ś. byli zmarli, w miłości oziębli, przetoż Mesyaßa onego obiecanego, i czasu przyjścia jego, który był w Piśmie ś. naznaczon przespali, o nim się nie dowiadowali. A jakoby się już one obietnice Boże o tym Mesyaßu, które często powtarzał, na wiatr rozlecieć miały, wßystkiego byli zaniechali. A chociaż często przyjście jego w gębie mieli, i jaka się pociecha na ten czas gdy miał przyjść wßystkim otworzyć miała wspominali: wßakoż iż na proroctwa nie patrzali, czas przyjścia jego u Proroków ślepemi oczyma czytali, a onego samego i królestwo jego cielesnem mniemaniem miarkowali: (bo go jakimś możnym i bogatym wedle świata królem być rozumieli) przetoż oto gdy przyßedł, gdy się narodził, gdy do kościoła od ubogich rodziców (którzy się i na barana któregoby zań ofiarowali zdobyć nie mogli) przyniesion był, widziß iż go nie poznali, i na nim się otrącili i potknęli. W maluchnej tedy bardzo gromadce na ten czas kościół miłego Boga zamknion był, mało ich było bardzo, którzyby czas przyjścia jego w Piśmie ś. widzieli, mało coby go z żądzą serdeczną oczekawali, którzyby go poznali i przyjęli, którzy odkupienia Izraelskiego gorącą chęcią pragnęli. Byłoć dosyć plew onych zwłaßcza obłudników, którzy się wysokiemi tytuły nadymali, którzy się kościołem (kościół kościół wołając) chlubili; ale bardzo mało pßenice było, mało Symeonów, mało Józefów, rzadka Anna znaleziona być mogła. I to ci wßyscy rzecz pewna, iż za ßalone i głupie od onych najświętßych tytułowanych, a podobno i za heretyki nadęte byli miani, którzyby się nad nie nauką wynosić, i więcej aniżli oni wiedzieć mieli.

O wßechmogący miły Panie, toć te czaßy nießczęśliwe a ostateczne, najmniej nie są różne od onych, toż się też ach niestety dziś dzieje w kościele miłego Boga przed przyjściem Pańskiem na sąd, co się na on czas działo przed przyjściem jego w ciało. Kto nie widzi jako wßystko z kluby swej wystąpiło, tak względem nauki, obyczajów i porządku ś. A nie dopiero teraz, (acz już teraz dziesięćkroć ciężej) ale dawno od kilku set lat. Na co się i Bernat mąż ś. przed cztermisty lat tak z płaczem uskarżał mówiąc: Rozßerzyła się zaraza po wßystkiem ciele kościoła miłego Boga, a im ßerzej tem ßkodliwiej, im wewnątrz głębiej, tem niebezpieczniej. Wßyscy przyjaciele, nieprzyjaciele. Wßyscy powinowaci, przeciwnicy. Wßyscy domownicy, niespokojnicy. Wßyscy bliscy, ale wßyscy ßukają co ich własnego jest. Wßyscy służby Pana Chrystusowi, ale służą Antychrystowi. A kąßczek niżej tak mówi: Zewnętrzna i nieuleczona jest plaga kościoła miłego Boga, a dla tegoż w pokoju gorzkość jego bardzo gorzką. A co powiada za gorzkość? w którym pokoju? i pokój jest, i niepokój. Pokój od pogan, pokój od heretyków; ale niepokój od synów. Głos (powiada) lamentującego na te czaßy. Synym wychował i wywyżßył, a oni mną wzgardzili, wzgardzili mię i popyßłali złym żywotem, sprośnym zyßkiem, złem

obcowaniem od zabawy przechadzającej się w ciemności: tego już nie dostawa, aby się już djabelstwo to południowe okazało, (rozumie Antychrysta) aby zwiodło te, którzy jeßcze w Chrystusie zostali w prostocie swojej. To słowa Bernata ś., z których baczyß zastarzałą być skazę kościoła milego Boga, tak iże już na on czas powiada mało ich było zostało w prostości swojej. Bo się jeßcze bał Bernat ś. aby i ta mała troßka od Antychrysta, któremu już niektórzy pod postawą sług Bożych powiada służyli, i który się już powiada jaśnie objawić miał, zwiedziona nie była. —

Dziś zaiste pewnie do tego przyßło, że się już pokazał ten Antychryst, już oznajmiony jest, już wßystkiego dopsował czego był nie skaził, gdyż od onych czasów po Bernacie ś. nic się i jednym punktem w kościele milego Boga nie poprawiło. Ale cóż potem, mało ich jest którzyby wrzód poznali, którzyby odkupienia Izraelskiego, to jest, naprawienia kościoła milego Boga czekali, którzyby tego pragnęli, mniej któżby tę naprawę, którą dziś Pan z łaski swej zaczynać raczy widzieli i uznawali, a jeßcze mniej, którzyby porzuciwßy mizerne a grube ciemności, prawdy się niebieskiej rozmiłowali. Ależ nie zapomni Pan kościoła swojego. Bo jako na on czas w onem skażeniu miał Pan swoje Symeony, Józefy i Anny; tak ci je i dziś ma, choć je świat kaceruje i heretykuje. Pragnął takowej naprawy jaką dziś Bóg zaczyna w kościele ś. swoim, Bernat ś. mówiąc: o Jezusie miły, kiedyż to wżdy będzie? albo jeślize kiedy będzie, iżby jako wiara ßczera, tak i obyczaje nieskażone kościołowi przywrócone były. Miał i inßych wiele z Bernatem ś., którzy tego pragnęli. Ma i dziś Pan takowe, którzy tego czego pragnęli doczekawßy, łaskę Pańską w tem i dobroć jego uznawßy, pokornie jemu za to dziękują.

Widziß tu chrześcianinie, iż jako w onej ruinie a skazie religiej żydowskiej, okrom onej wielkiej gromady, co się tytułem kościoła Bożego chlubiła, miał Pan Bóg kościół swój wierne swoje, które Apostoł zowie ostankami z łaski jego obranemi, i między onemi plewami zachowanemi, z których oto ßeroko i daleko pomnożył gdy czas przyßedł kościół swój; takżeć też takowe zawżdy miał i w skazach a ruinach kościoła swego, takowe zachowywać zwykł, i nie z inßych jedno z takowychże ostatków zachowanych, rozmnażać sobie i dziś kościoł swój raczy. Jedno iż jako na on czas tytuły ludziom oczy były zasłoniły iż tego nie widzieli, toż się też i dziś dzieje. Panie Boże dajże im to aby przejrzeli, a miejsce Synowi twemu i świętej nauce twojej u siebie dali.

Cóż uczynił Symeon? patrzaj. Przyßedłßy na ten czas z natchnienia Ducha ś. do kościoła, wziął ś. dzieciątko ono na ręce swoje, a z radością wielką jął tak mówić: Już teraz opuść mój miły Panie sługę twojego w pokoju. A czemuż się tak bardzo radujeß starußku ś.? przecz śmierci żądaß? przecz w pokoju z światem rozstać się pragnieß? przeto powiada. Iż oczy moje o Boże oglądały zbawiciela twego. Zbawicieli jest twój iż od ciebie jest dany, ale i mój zbawiciel jest, iż dla mnie jest dany, i od ciebie nagotowany światłością ku oświeceniu pogan, i chwałą ludu Izraelskiego. Cóż mówiß starußku święty? A od kogoż to wieß iż to dzieciątko jest zbawieniem twojem, światłością pogan, i chwałą ludu Izraelskiego? Czyliżeś się tego od doktorów, biskupów i Faryzeußów swoich nauczył? Aleć oni tego tobie co ty mówiß nie zeznają, którego jako teraz oczyma przenoßą, tak go potem za heretyka osądzą, zabiją i ukrzyżują. Cóż tedy? i chceß ty nad nie mędrßy być? chceß ty lepiej aniżli namiestnicy Aaronńscy rozumieć? dalej patrzeć, inße za sobą zostawić i głupiemi uczynić? poznaleś podobno to dziecię z jego i z rodziców jego rodzaju zacności, z dostatku, złota śrebra okwitości, sług i konnych wielkości i ozdobności? Ale i tego tu najmniej nie widziß, dziecię wzgardzone, w pielußkach ubogich uwite, rodzicowie ubodzy, którzy oto i za niem ofiary inßej dać nie mieli, jedno parę gołąbiątek. Musiało tedy być coś inßego, z czegoś ty to dziecię starußku uznał, musiały, mówię, oczy twoje być jakieś bystre, żeś ś. to niemowniątko w tem ubóstwie poznał. Bo być też dobrzy rodzicowie jego to o niem tobie zeznawali, więcejbyś podobno namiestnikom swoim, których Bóg słuchać rozkazał, wierzył, a pewnie żebyś tych prostoty nad powagność biskupów swoich nie przekładał. Cóż rzeczeß starußku miły, co na to odpowieß? powiem zkądem się tego nauczył. Najprzód z Pisma ś. i z przepowiadania patryarchów ś., i wyroków prorockich, którzy na to dziecię palcem prawie ukazowali, czas przyjścia opisowali. Nauczyłem się tego

z wewnętrznego objawienia Ducha ś., który oczy moje otworzył, sumnienie w tem com u Proroków czytał utwierdził, i tu mnie na ten czas do tego dzieciątka przyprowadził: przy temże Pisma ś. świadectwie, i Ducha ś. wewnętrznem pobudzeniu stoję, od tego się odwieść niedopuszczę, tego sobie dziecięcia z ręku wytrącić nie dam, ono oblapiam, ono całuję. Nie patrzę na to co w oczu widzę, ale na to co o nim Bóg postanowił, aby w uniżeniu i w ubóstwie na świat przyßedł, aby nas ubóstwem swojem ubogacił. Nie patrzę też i na to co o nim biskupi, co namiestnicy dzierżą i trzymają, zaślepiła je pycha, nadętość, łakomstwo, ślepe ich a cielesne mniemanie, dla którego i na Pismo ś. i na to dzieciątko jako przeze mgłę patrzają.

Tu tedy już chrześcianie obróćcie oczy do tego świętego starußka, obróćcie proßę, a uczcie się od niego, jako to święte dzieciątko, jako i świętą naukę jego z którą on zawżdy złączony jest poznaćbyście mieli. Niechajże tu nie przodkuje ślepy rozum, cielesne oczy, ale wiara, którą samą to Symeon w Chrystusie Panu widzi czego inßi widzieć nie mogli. Niechajże was nie unoßą wysokie powagi, dawnego czasu zezwolenia, długie zwyczaje. Niechaj was nie obrażają osoby podłe, wzgardzone i u świata nie świetne. Omylkić to i samolówki zdradne, na które kto patrzy, kto z nich kościół Boży i religią ś. miarkuje, sprośnie się potknąć musi. Na które gdyby się był i ten ś. starußek oglądał, albo się na nich wießał, albo się wzgardnym w oczu ludzkich dzieciątkiem obrażał; wiecznieby był upaść, i z Faryzeußmi Chrystusa Jezusa bluźnić musiał. Bo człowiek każdy, wola Pismo ś., kłamca jest, oßukać się i omylić może. Niektóre zaśię ludzie afekty mizerne uwodzą, i oczy ich nadęte wynioßłości zasłaniają. Niektórzy się krzyżem wiernych Pańskich i osobami ich u świata wzgardnemi obrażają. Zwyczaje także stare zawżdy z fałßem, z błędem, i z zabobony złączone bywają. Najbezpieczniejßa tedy rzecz jest, Pisma ś. słuchać, do Słowa Bożego oczy swe obracać, w niem prawdy ßukać, wedle niego rzeczy sądzić i miarkować. To samo jest które nie błądzi, które ludzi zawieść nie może, kto się jedno, mówię, do niego złożywßy upor, nienawiść, i cielesne afekty uciecze, Pana Boga prosić będzie aby mu oczy otworzył, a gościńcem prawdy niebieskiej swojej prowadził. Ktemu jeßcze, gdy Pismo ś. czytamy, albo Słowa Bożego słuchamy; do wewnętrznegoż się świadectwa Ducha ś., które w sumnieniu naßem o prawdzie wydawa obracajmy, a gdy dotknienie jego albo świadectwo w sumnieniu naßem uczujemy, nie bądźmyż jemu odpornemi, przy temże świadectwie przeciwko wßystkim fortom ßatańskim stójmy, a Ducha ś. nie zasmucajmy, ani serca naßego zatwardzajmy. Bo to czynić, jest grzech on wielki o którym Pan Chrystus mówi. Iż nie będzie odpuszczon ani tu ani na owym świecie, to jest, na wieki. Wiém dobrze iż skoro się jedno nie za ludźmi ani za ich zdaniem udaß, ale za Pisma ś. zdaniem, Słowa Bożego, i Ducha ś. ciebie pociągającego, wnet usłyßeć będzieß musiał; cóż? azaż ty mędrßy niżli inßi? azaż ci a ci nie czytają, że się tego coś ty nalazł doczytać, i tego co ty widziß widzieć nie mogą? ale ty takowe ußczypliwe mówy z tym ś. starußkiem mimo się puszczaj, wiedząc iż to głupia rzecz jest, na tych się zasadzać, któremi się ty przed sądem wymówić nie będzieß mógł, ale każdy za się liczbę dać Panu Bogu w on dzień ostateczny musi.

Obaczmyż już przecz i dla czego ten ś. Symeon to dzieciątko zowie światłością pogan i chwałą Izraelską. Chwałą go Izraelską przeto zowie, iż mierzącźkę grzechu przeklenństwa i wiecznej śmierci z wiernych Izraelitów swoich, mierzącźką swą zjąć i wiecznem uwielbieniem oslawić miał, o czem było wyżej. Światłością zaśię pogan zowie go. Iż jako Bóg tę światła pochodnią słoneczną wysoko podniosłßy oczy ludzkie oświeca, i ciemności nocne odbija; tak to ś. dziecię przez opowiadanie Ewanieliej ś. wysoko po wßystkim świecie podniesione, oczy umysłu ludzi pogańskich oświecić, i z błędów rozmaitych i z zabobonów wywieść miało, co się wßystko wypełniło, i zawżdy się pełni, ilekroć Chrystus Pan z prawdziwą nauką swoją bywa opowiadan. I tak tu jaśnie znać się daje, iż oprócz Pana Chrystusa i ś. Słowa jego, wßystkie rozumy ludzkie, wßystkie podania, wßelakie nauki postawę mądrości mające, wßelkie nabożeństwa i ceremonie, jakie były żydowskie, pogańskie, jakie i dziś niektórzy do kościoła wtrącają, ni czem inßem przed Bogiem nie są prawdziwie, jedno ciemnościami, przez które ludzie nie oświeceni, ale zaślepieni bywają. A iż sama światłość nauki Pana naßego Jezu Chrysta prawdziwie człowieka oświecić, i

drogą prostą i gościńcem równym do żywota wiecznego przywieść może. Do tej byśmy się tedy światłości garnąć, do tej oczy naße przynosić mieli, żebyśmy od niej w ciemnych myślach swoich oświeceni byli.

Suma tego Kazania na nauki zebrana.

Jużeśmy słyßeli najprzód, iż panna ś. z synem swoim, choć zakonnem rozkazaniem obowiązani nie byli, wedle zakonu oczyßczenie sprawowali. Panna przeto, aby nas pokory ś. przykładem swoim nauczyła. Chrystus Pan przeto, aby nas od zakonu i przekleństwa wiecznego wyswobodził, zmazę naßę zasługą swoją zdarł, i posłuszeństwem swojem Boga Ojca nam ubłagał. Ktemu i to mieliśmy, iż one ofiary pierworodne, Pierworodnego naßego znaczyły i figurowały, który nas miał z pierworodnych ßatańskich, synmi pierworodnemi Bożemi przez Słowo swoje i Ducha ś. swojego urodzić, dziedzicmi i królewiczami żywota wiecznego i kapłaństwem duchownem uczynić, abyśmy mieli przystęp we krwi jego do onego miejsca najświętßego i do tronu Ojca swego, ku ofiarowaniu ofiar duchownych, ofiar mówię, chwały i dziękczynienia. Trzecie jeßcze słyßeliśmy, abyśmy tej łaski naßego Pana wdzięczni będąc, tak się do niego przez pokutę nawrócili i przybliżyli jako się on do nas przybliżył, i jemu posłuszni, wolej jego świętej i dobrej poddani byli, jako on był Bogu posłuszny, zakonowi i przekleństwu jego poddany dla nas, i tak się jemu ofiarą wdzięczną i Bogu przyjemną ku wykonaniu wolej jego świętej w nas stawili, jako się on stawił ofiarą ubłagalną Bogu Ojcu za nas, niesłuchając tych, którzy nauczają, żeby znowu sam Chrystus od ludzi ofiarowan być miał. Czwarte uczyliśmy się. Iż jako na on czas gdy w ciało przyjść raczył, w onem skażeniu sprośnem kościoła swego miał wierne i wybrane swoje, którzy go poznali i przyjęli, i z których kościół swój ś. daleko i ßeroko rozmnożyć raczył: że takież zawżdy i teraz w takowych srogich kościoła miłego Boga ruinach ma wierne swoje, z których także raczy sobie za dziwną sprawą swoją budować kościół swój, za co jemu mamy dziękować, uznawając tę wielką łaskę i dobroć jego nad sobą. Piąte słyßeliśmy, iż Symeon nie patrzył na żadne powagi faryzajskie i tytuły kapłańskie, ani na dawność zwyczajów i podań ich, ani na mniemanie ich o onem dzieciątku; ale patrzył na Pismo ś., na obietnice prorockie i patryarchów świętych, i na wewnętrzne świadectwo Ducha ś., które mu wydawał w sumnieniu o Panu Chrystusie, a temże Pana Chrystusa w ubogich pielußkach poznał, którego inśi nie tylko nie poznali ale i bluźnili: także też i my czynić mamy, jeśliże zbłądzić a z inßemi prawdy niebieskiej bluźnić nie chcemy. Naostatek pamiętajmy, iż Chrystus Jezus i ś. prawda jego sama jest światłością, która oczy oświecić, sumnienie uspokoić i ubezpieczyć może, a iż krom tej światłości, wßystkie ludzkie mądrości i podania ciemnościami są. — Dajże nam to Panie Boże wßechmogący, abyśmy tej łaski ś. twojej, którą nas niegodne uprzedzać nie o tem nie myślące raczyß, wdzięczni byli, w tej światłości niebieskiej twojej jako synowie światłości chodzili, tobie w niej służyli, błędy które światłością Słowa twego nam okazować na oko raczyß opuścili, a po tym żywocie, abyśmy do onej nieprzystępnej światłości niebieskiej twojej przypuszczeni byli, przez tego jedynego a najmilßego Syna twego, który jest jedynym wykupicielem naßym, i Bogiem na wieki świętym i błogosławionym, Amen.

XVII.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę starozapustną, którą opisał Mateuß św. Ewanielista w 20 rozdziale.

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyßedł bardzo rano ku zmawianiu robotników do winnice swojej. A gdy uczynił zmowę z onemi robotniki z pewnej zapłaty ich, posłał je do winnice swojej. A gdy potem wyßedł jakoby ku trzeciej godzinie, ujrzał i drugie na rynku próżno stojące, i rzekł do nich: idźcie i wy do winnice mojej, a co wam będzie sprawiedliwie należało, tedy wam dam. A oni potem poßli. A potem wyßedł jakoby o ßóstej a o dziewiątej godzinie, a takież jako z drugiemi postanowił. Wyßedł potem i o jedenastej, a znalazł takież drugie próżnujące, i rzekł im: czemu tu tak stoicie cały dzień próżnujący? powiedzieli mu: iż nas nikt nie umówił. A on im rzekł: idźcie i wy do winnice, a co wam sprawiedliwie przyjdzie, weźmiecie. A gdy już wieczór przyßedł rzekł Pan onej winnice sprawcy swojemu: Zawołaj robotników, a zapłać każdemu zapłatę jego, począwßy od najpośledniejßych aż do pierwßych. A gdy przyßli którzy tam byli weßli o jedenastej godzinie, wzięli wßyscy równą zapłatę swoję. Przyßli zaśię i oni pierwßy spodziewając się iż mieli więcej wziąć, wzięli takież równą z onemi zapłatę swoję. A wziąwßy poczęli ßemrać naprzeciwko gospodarzowi, mówiąc: ci ostatni jedno jednę godzinę na robocie byli, a zrównałeś je zapłatą z nami, którzyśmy cierpieli ciężkość dnia całego w gorącości. A on odpowiedziawßy jednemu z nich, rzekł: przyjacielu, a wßak ja tobie nie czynię krzywdy, ażaż ty niewieß jakoś zmówił zemną? A tak idź wziąwßy co twoje jest. Albowiem ja chcę temu najpośledniejßemu także dać jako i tobie. Iżaż mnie nie wolno w rzeczach mych czynić to co się mnie podoba, ażaż dla tego ma być złe oko twoje iżem ja dobry. A tak zawżdy będą ostateczni pierwßemi, a pierwßy ostatecznemi. Albowiem bardzo ich wiele jest wyzwanych, ale mało wybranych.

O dwojakich robotnikach, którzy zawżdy są i być muszą w winnicy Pańskiej, i o różnem pracowaniu ich, a o zapłacie jako tym jako też owym niebieski gospodarz Bóg płacić raczy.

Jakkolwiek ta Ewanielia dzisiejßa jest sama w sobie prosta, i u rozumu cielesnego głupia, a to przeto, iż mówi o rzeczach prostych, chłopskich, orackich i gospodarskich; wßakoż jednak pokazuje się w niej dziwna mądrość naßego Pana, który w tak rzeczach prostych zamknąć raczył wielkie i zacne, w niskich wy-

sokie, w ziemskich niebieskie, w pospolitych tajemne, w tacnych bardzo trudne i głębokie. Mamy tu bowiem naukę o kościele Pana Chrystusowym, o dziwnem staraniu niebieskiego Pana o nim, o powołaniu dziwnem wybranych jego do niego, o powinności każdego człowieka chrześciańskiego w nim, o wierze świętej, o usprawiedliwieniu naszem, o uczynkach dobrych i celu ich, a nakoniec o zasługach jeśli co są przed sądem Bożym, i jeśli co mogą, i o onym żywocie wiecznym. Prawdziwie tedy ta święta przypowieść dzisiejsza, jest oną rolą, na której jest zakopany skarb drogi. Tego tylko potrzeba, żebyśmy my tej rolej dostawszy przez pilne uważanie i rozmyślanie, ten święty skarb z niej wykopali i wyczerpnęli. Którą sobie na dwie części rozdzielimy. W pierwszej obaczymy, co to jest winnica Pańska, i dla czego tak rzeczona, jako nas Bóg do niej powoływa, jako do niej iść i w niej pracować. W drugiej części obaczymy dwojaki rodzaj robotników w tej winnicy, i zapłatę tych i owych, którzy się z nich Panu Bogu podobają, a którzy nie. A przytem nieco o dobrych uczynkach usłyszymy. A to już w Imię Pańskie uczynimy.

Pierwsza część.

TEn święty gospodarz o którym nam w dzisiejszej przypowieści powiadać raczy miłościwy Pan, jest on najwyższy rzeczy wszystkich sprawca i stworzyciel Bóg a Ojciec Pana naszego Jezu Chrysta, którego dom jest niebo i ziemia, czeladka zaś wielkość Aniołów niebieskich i ludzi ziemskich, który jako wszystko na niebie i na ziemi wedle wolej swojej sprawuje i rządzi, tak od niego wszystko stworzenie oczekawa pożywienia, a on otworzywszy świętą a wszechmocną rękę swoję, napełnia wszelkie zwierzę błogosławieństwem, i dawa pokarm wszelkiemu stworzeniu czasu potrzebnego.

Ten tedy niebieski gospodarz, zawżdy skoro od początku szczepioną ma winnicę swoję, tak jako to nietylko z Pisma prorockiego, ale też oto i dzisiejszej Ewanieliej a z nauki naszego Pana jaśnie się pokazać może. Która to winnica nie insza jest, jedno kościół święty który jest zgromadzenie wiernych od wieku przejrzanych i wybranych, który to kościół między inszemi przezwisko ulubił sobie Bóg u Proroków znać winnicą. A to dla tej przyczyny, iż jako gospodarz kupuje winnicę za wielką sumę, i z wielkim nakładem szczepi ją; tak ten święty gospodarz kupił sobie kościół swój nie za złoto ani srebro, ale za drogą krew Syna swego jedynego. Ktemu jako gospodarz dla tego szczepi i kupuje winnicę, aby jemu rodziła wino, które uweseła serce ludzkie; tak i ten Pan dla tego szczepił i drogo kupił winnicę swoję, aby mu wdzięczne jagody i owoc wiary, miłości, świętobliwości, niewinności przynosiła, którym to owocem uweselon bywa, gdy z zbawienia naszego, które ztąd rośćie, kochanie i rozkoś ma, i gdy przezeń sławion i wielbion bywa.

O tej świętej winnicy szeroko pisze Izajasz Prorok, jako ją Bóg szczepiwszy murem opatrzności swej otoczył, i strażnicę, to jest posługowanie Słowa swojego, w niej zbudował, i prasę w pośrzodku niej, to jest, świątości, śmierci Syna swego i krwie jego upominki, a zwłaszcza chrzest święty, przez który odrodzeni, i używanie ciała i krwie Pańskiej, przez które ku żywotowi wiecznemu obżywieni bywamy, postawić raczył. Przydajże to do tego, co jeszcze w dzisiejszej Ewanieliej Pan o tej winnicy powiadać raczy, a obaczyż jako ten święty gospodarz tę winnicę miłuje, i jakie staranie o niej podejmuje. Albowiem przez cały dzień wychodząc, najprzód bardzo rano na świtaniu, więc o trzeciej, o szóstej, potem o dziewiątej, a nakoniec i o jedenastej godzinie najmował albo zmawiał robotniki do niej, którzyby w niej wiernie a pilnie pracowali. Nie dosyć miał na tem ten święty gospodarz, iż ją szczepił, i wszystko w niej porządnie co ku rozkorzenieniu jej należało sprawił, gdyby jeszcze był o niej ustawicznej pracy i starania nie podejmował; przetoż tedy jako dobry i pilny gospodarz nie omieszka i nie opuści żadnego czasu, żadnej godziny, i żadnej przyczyny, żeby nie miał wysyłać robotników do winnice swojej; tak i ten niebieski Pan nie opuścił coby należało ku rozkochaniu i rozmnożeniu jej. Jako tedy każdego wieku, każdego czasu miał miłościwy Pan tę winnicę swoję; tak też każdego wieku wychodząc, zmawiał i posyłał zawżdy do niej wierne robotniki swoje. A wychodził nie z miejsca na miejsce przechodząc, bo to nie przystoi Bogu który wszędy jest, i wszystko a wszystko (jako u Proroka mówi) obecnością swą napełnia; ale samego siebie i wolą świętą swoję przez Słowo święte swoje objawiając, i umysły ludzkie ku poznaniu siebie i Syna swego oświecając, zmawiał zaś robotniki, wierne posły swoje i nauczyciele posyłając, i przez nie ludzie do siebie nawracając, i do społeczności Syna swego i wybranych swoich, one pociągając. Takowego wychodzenia jego i zmawiania robotników, przykładów pełno w Piśmie ś. mamy; począwszy od Adama którego na świtaniu rano wespół i z potomstwem jego do winnice zmówić i posłać raczył, aż do godziny tej jedenastej a ostatecznej, której nas pogany na rynku tego mizernego świata daleko od tej świętej winnice stojące i próżnujące powołać raczył.

W takowem tedy pilnem tego świętego gospodarza staraniu o tej winnicy świętej, mamy się czem ucieszyć i czego się uczyć. Albowiem mamy tu pewny znak i upominek dobrej wolej tego to niebieskiego Pana przeciwko nam, iż on tak pilnie o nas się starając, niczego inszego nie pragnie ani żąda, jedno zbawienia naszego, które ztąd pochodzi i rośćie, gdy nas pod świętą sprawę swoję zgromadza, i ku poznaniu samego siebie i Syna swego miłego powoływać raczy, byśmy jedno tej świętej łaski jego wdzięcznemi być chcieli. Bo cóż my nędznicy jesteśmy, póki on nie wynijdzie a nas do winnicy swojej oświeciwszy oczy nasze nie posyła? jedno na rynku tego mizernego świata pod królestwem szatańskiem stojący, dalecy od tej świętej winnice, a także wyłączeni od łaski Bożej a zbawienia naszego, i społeczności onej Syna jego miłego i wiernych wybranych jego. Wielka tedy to jest łaska tego świętego gospodarza, gdy nas nie o tem nie myśląc z tego mizernego rynku do winnice swojej powoływać raczy, co jako nas może zawżdy pobudzić ku miłości uprzejmej tego Pana; tak nam zawżdy rogów utrzéć i wszelką chełpę naszę odjąć i wydrzéć może, abyśmy się przeciwko temu Panu jaką chełpą nie wspinali, a tego czem dziś jesteśmy nie sobie przypisowali i przypwłaszczali, ale łasce szczérej tego Pana i miłosierdziu świętemu jego.

Już się tedy tu chrześcianinie miły z dzisiejszej Ewanieliej niewątpliwie nauczyć możesz, iż Bóg wszechmogący te które chce zbawić, powołuje sobie z rynku tego nędznego świata do świętej winnice swojej, z próżnowania do prace świętej a zbawiennej; albowiem nie gnuśnym ani próżnującym ale w powołaniu swojem pracującym, nie zwyciężonym ale zwycięzcom miłościwy Pan nagotować raczył koronę onę wieczną która skażenia nie zna, i zapłatę onę hojną a nieprzeplaconą królestwa niebieskiego. Potrzebać tedy i tobie tego, żebyś wyszedł z tego mizernego rynku świata tego, na którym wszystkie niepobożności i niesprawiedliwości miejsce mają, a wydzielił się z liczby tych próżnych chlebów którzy się na świat próżno urodzili, ani ich Bogu, ani bliźniemu, ani samym sobie, jedno djablu a złym żądzom cielesnym, którym służą, którym pracują, których we dnie i w nocy posłuszni są. A wydzieliwszy się z pośrzodku tego mizernego bydła, któremi szatan na tym rynku kupczy i robi, spieszył się do tej świętej winnice, a zwłaszcza iż tak na cię Pan wola, a ciebie rano, o trzeciej, szóstej, dziewiątej, i o jedenastej godzinie, to jest, i w młodych leciech twoich, w męzkim stanie, w starości twojej, zawżdy a zawżdy cię na tym rynku próżnującym zastawając, przez Słowo święte swoje i wewnątrz przez Ducha świętego powoływać i pociągać raczy. Ktemu iż okrom tej winnice, żadną miarą zbawion być, i korony onej nieśmiertelnej dostąpić nie możesz; bo jako okrom tej winnice cokolwiek jest, rynek szatański jest; tak okrom tych robotników którzy w winnicy Pańskiej pracują, wszyscy inszi szatańscy niewolnicy i robotnicy są, którzy na on czas gdy przyjdzie wieczór, to jest w on dzień sądny, złej roboty swojej złą zapłatę wezmą. Bo im tak będzie rzeczono: odpocie odemnie robotnicy niepobożności.

A do tej świętej winnice iść nie cielesnemi nogami potrzeba, ale duszemi; bo jako gospodarz wzywać robotników nie cieleśnie ale duchownie wychodzi, to jest, serca wiernych przez Słowo swoje oświecając, a wewnątrz je przez Ducha swego ś. pociągając; tak i my do tej winnice świętej duchownie wchodzimy, to jest pokutując a w Pana Jezu Chrysta wierząc, Słowo jego święte ze wszelaką ochotą i uczciwością przyjmując, a rozum swój pod posłuszeństwo wiary świętej i Słowa jego świętego poddawając. Stoimy zaś w tej winnicy, statecznie się Pana Chrystusa i prawdy poznalej trzymając a onej nie odstępując. Robimy w niej i pracujemy, owoce z wiary świętej niewinności, spra-

wiedliwości, miłości, i inszych cnót świętych z siebie wydawając, i powołanie swoje na co kogo Pan powołać raczył pilnie wykonywając. Pracują wierni kaznodzieje w tej świętej winnicy (jako Paweł ś. mówi) Słowem Bożem szczepiąc i nauką niebieską pokrapiając. Albo jako Bóg u Jeremiasza powiada, kąkol wyrywając, budując, a co złego jest, psując i rozprasząjąc. Pracują w tej świętej winnicy przełożeni świeccy, świętej winnice tej stróżmi będąc, onej broniąc, potrzebami wszystkiemi obmyślawając, sprawiedliwość i sąd czyniąc, złe karząc i tępiąc. Pracują w tej winnicy wierni rodzicowie i nauczycielowie, młode latorośle aby krzywo nie wyrastały opatrując, to jest, młodź chrześciańską w pobożności świętej, w bojaźni Bożej ćwicząc, i dobremi obyczajmi swemi i przykłady one do tego co dobrego i zbawiennego jest wiodąc i prowadząc. Pracują pobożni gospodarze, bogobojni rzemieślniczkowie, którzy nie w próżnowaniu gnuśnieją, ale w pracy z bojaźnią Bożą chleba nabywają, a onego na chwałę Bożą i na potrzeby bliźnich swoich udzielają. Pracują i ci którzy krzyż dla P. Chrystusa i dla świętej prawdy jego tu na tym świecie odnosić muszą. —

Także tedy już wiedz chrześcianinie, iż jeśliś sobie ten zły świat i sprawy jego złe, a nałogi swoje i zwyczaje pobożne, bałwochwalstwo i zabobony śprośne a Panu Bogu obrzydłe obmierził i obrzydził, a afektów swoich złych ku złemu cię wiodących i ciągniących w sobie pohamował i zawciągnął, jużeś z tego rynku wyszedł i z liczby się próżnujących wydzielił. Jeśliś się w prawdziwej pokucie wyznawając grzech swój i oplakując go przed Panem Bogiem, i jemu się zań winnym dając nawrócił, a obrzydziwszy sobie grzech, w sercu swojem napotem pobożniej żyć postanowił, jużeś się do tej winnice przybliżył. A jeśliś w Pana Jezu Chrysta uwierzył, a iżci Bóg dla niego z szczerego miłosierdzia swego grzechy odpuścił i w łaskę cię przyjął, sumnieniesz swoje za sprawą Ducha ś. jego upewnił; jużeś wszedł do tej winnice, gdyż do niej nie insze są drzwi jedno Chrystus Jezus, tak jako sam mówi: jam jest drzwi, droga, żywot i prawda. Jeśli ciało i członki swoje któreś przedtem na służbę wydawał djablu i niesprawiedliwości, wydaj na służbę Bogu i sprawiedliwości a świętobliwości, pomnażając się i kwitnąc w dobrych uczynkach i cnotach które Bóg rozkazał, i czyniąc powinność swą na cię włożoną; już robiś i pracujesz w tej świętej winnicy, z próżnującego stałeś się robotnikiem, z syna djabelskiego synem Bożym, z niesprawiedliwego dla Pana Chrystusa sprawiedliwym, z umarłego żywym, z niepożytecznego pożytecznym, najprzód Bogu potem bliźniemu, a nakoniec i samemu sobie. Bo czasu swego odniesiesz owoc roboty twojej, on żywot wieczny i nieśmiertelny.

Możesz z tego miejsca i to obaczyć chrześcianinie, o czem dziś wielki spór w kościele Bożym jest. To jest. Iż nie z uczynków naszych żadnych, ale z szczérego miłosierdzia Bożego przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa usprawiedliwieni bywamy. Bo iż do winnice przyjść, jest właśnie do zbawienia i do łaski Bożej przypuszczonym być, jako z winnice wypaść, jest od łaski i od zbawienia wypaść. A do tej winnice przychodzimy, nie od jakich dobrych uczynków, ale od próżnowania, nie przez siły a uprzedzenie nasze, ale przez uprzedzenie gospodarskie, który nas nic o tem nie myślące uprzedził i powołał. Ktemu też nie przez jakie przygotowania nasze, ale przez przygotowanie tego gospodarza, który nas zastawszy próżnujące, umysły nasze słowem swem oświecił, nas do siebie pociągnął, dar wiary w serce włożył; jawna tedy rzecz jest, iż z szczerej łaski tego Pana, do łaski zbawienia i usprawiedliwienia naszego przypuszczeni jesteśmy.

Ktemu iż do tej winnice nie możemy wespół idąc i robiąc przyjść, ale pierwej idziemy, a potem robimy i czynimy. A do winnice jakoś słyszał iść, jest wierzyć, w winnicy robić, jest uczynki dobre z wiary czynić; tedyć to już jawna, iż nie wespół przez uczynki i przez wiarę do łaski i usprawiedliwienia przychodzimy, ale przez samę tylko wiarę.

Nakoniec jako ci robotnicy nie dla tego pracują, żeby do winnice byli przypuszczeni, ale przeto, iż już są przypuszczeni, i między wierne robotniki policzeni; tak i wierni, iż dobre uczynki czynią i czynić z wiary mają, nie przeto to czynią aby do łaski i do usprawiedliwienia przyszli, ale przeto, iż już przyszli, a przez wiarę się za sprawą Ducha ś. z nieplodnego i kwaśnego drzewa dobrym szczepem i słodkim a ktemu i płodnym stali.

Wiem co rzeczesz. Powieś: iż jeśli sobie uczynkami łaski i żywota wiecznego do winnice przepuszczeni będąc nie zasługujemy, czemuż tym w winnicy pracującym obiecuje gospodarz groś dzienny, to jest zapłatę żywota wiecznego? odpowiadam na to. Iż jako ojciec aczkolwiek to wszystko co ma, właśnie synów jego jest prawem dziedzicznem i przyrodzonem, zapłatę im jednak obiecuje, gdyby wedle woli jego postępowali, i cnotliwie się sprawowali. A to dla tego, aby je tem prędzej do tego coby rad widział pobudził i powabił; takżeć i ten święty gospodarz, obiecuje zapłatę synom swoim onego wiecznego żywota, nie przeto żeby on żywot wieczny nie ich był, bo ich własny jest, od wieków jeszcze jako sam Pan Chrystus mówi zrządzony i nagotowany, i już przez wiarę darowany; ale przeto, aby je ku pilniejszemu a ochotniejszemu powinności ich pełnieniu pobudził i powabił, a uczynki ich które sprawy Ducha ś. i dary jego są tem uczcił, albo (jako Augustyn święty mówi) ukoronował.

Ale wróciwszy się do rzeczy, porachuje z sobą pilnie chrześcianinie miły sumnienie twoje, sprawy i postępki twoje, a pamiętając i wiedząc jako się do tej winnice przybliżyć, jako do niej wnijść i pracować masz, już snadniuchno rozeznasz, jeśliże jesteś w winnicy tego Pana, czyli jeszcze na rynku tego nędznego świata, jeśli jesteś robotnikiem w winnicy, czyli próżnującym na tym nieszczęśliwym rynku świata tego. Jeśli obaczysz iż w tej winnicy stoisz, strzeż się abyś nie wypadł przez niewiarę a gnuśność albo niewdzięczność. Jeśli jeszcze na rynku próżnujesz, staraj się wczas pókić czasu dostawa, a póki cię wzywają, i drzwi do winnice otwarzają, abyś wszedł, a w tej winnicy znalezion był. Bo po tym czasie czasu nie będzie, drogę zagrodzą, drzwi zamkną, kołacącemu nie otworzą, i do onego wiecznego ognia srogą na cię sentencyą sfażą.

Wtóra część.

Obaczże już zatem, iż dwojacy zawżdy są robotnicy w tej świętej winnicy. Jedni, którzy umówieni są z pewnego najmu. Drudzy, którzy z niczego się z gospodarzem nie nająwszy a nie zmówiwszy, na jego się jednak łaskę i baczenie spuszczając, do winnice przyszedłszy, robią i pracują. Przez pierwsze rozumieją się ludzie obłudni, którzy cokolwiek jedno w tej świętej winnicy czynią i pracują, nie czynią tego z miłości Boga, iż tak Bóg każe, i to jemu jest przyjemno. Ani też z uznania powinności swojej że to powinni i na to się narodzili, ale częścią aby się kaźni Bożej a piekła uchronili, a niebo sobie przez to u gospodarza zasłużyli. A przetoż pospolicie takowi z roboty a z pracej swojej zapłatę szacują, a iż im Bóg wiele powinien za to, rozumieją. Przez one zaś drugie, rozumieją się ludzie do Ewanielii świętej ostatnich czasów powołani, którzy cokolwiek w tej winnicy czynią i pracują, to czynią z miłości Boga, wiedząc iż to rozkazuje, częścią z powinności iż to powinni są czynić, a by też najwięcej robili i pracowali, sługami się nieużytecznemi być czują; a z tych uczynków swych i prac zapłaty nie szacują, wiedząc je być nie tylko niedoskonałe, i nigdy ku zasłużeniu wiecznego żywota i grzechów odpuszczeniu nierówne, ale też i grzechem, który zawżdy w sercu z przyrodzenia tkwi, tak splugawione i zmazane, iż gdyby na sprawiedliwego sędziego sąd przyjść miały, radniejby piekła aniżli zapłaty godne były. A tak pracując i powołanie swe pełniąc, na miłosierdzie się tego niebieskiego gospodarza spuszczają, ufając mocnie, iż on nie dla zasług i prac ich, jako więcej z szczérej łaski a miłości swojej k nim, płacić im będzie. Toć takowi dwojacy robotnicy zawżdy się najdują w szerokiej winnicy tego świętego gospodarza. Owe pierwsze zowie Pan wezwanemi, tych powiada wiele być w winnicy tej świętej. Drugie zaś zowie wybranemi, a tych bardzo małą liczbę być mieni. Takowi byli zawżdy, są i dziś, będą i potem.

A gdyż tedy tak jest, przypatrzże się z pilnością chrześcianinie miły, którzy się wżdy z tych dwojakich robotników, robotnicy Panu podobają. To jaśnie tu w tem podobieństwie obaczyć możesz. Albowiem podobają się jemu ci, którzy nie na robotę swą względu mają, ani z roboty swej zapłatę szacują, ale z świętej łaski a Boskiego miłosierdzia jego. Albowiem takowi ludzie samych siebie uniżając, i czem prawdziwie są wyznawając, Pana Boga nadewszystko wynoszą; a nie sobie, jedno świętemu miłosierdzu a dobroci jego przypisując, dobroć a miłosierdzie jego zalecają,

a iż dobrym a miłosiernym jest, jawnie mu przyznawają, a zatem że go czczą i wychwalają. O tych mówi Prorok. Upodobało się Panu w tych którzy się go boją i którzy w miłosierdziu jego nadzieję pokładają. Ale zasię owi, którzy nie z miłosierdzia, ale z zasługi zapłaty oczekiwają, a jakoby dług pewny, za swoje prace od tego świętego gospodarza wyciągają, takowych nie lubi miłościwy Pan, i nie rade na nie patrzają święte oczy jego. Tego dwie są przyczyny, jedna iż nie miłosierdziu Bożemu i nie dobroci jego zapłaty przypisując, Boga i miłosierdzie jego święte poniżają, owszem odrzucają, sami się wynoszą, a jakoby bez Boga i bez miłosierdzia jego zbawieni być mieli, mniemają, i zasługę onę jedyną Pana Jezu Chrysta podeptują, na co i ciężby i srożby grzech być nie może.

Druga, iż takowi nędznicy, inże którzy się im nie tak wiele pracującemi być zdadzą, wzgardzają, a dobroci Bożej i miłosierdzia Bożego z szczérej łaski im obiecanego, zajrzą, a naostatek przeciwko Bogu szemrzą, i niesprawiedliwego być rozumieją. Ależ ten święty gospodarz na on czas gdy już będzie wieczór tak je zgromi i odprawi, jako tu te szemracze a zazdrościwe robotniki odprawuje; przyjacielu nie czynięć żadnej krzywdy. A czemu? żeć to dawam comci obiecał i z czegoś się zemną zmówił. Nie dla tegoć dawam żebyś to zarobił, ale iżemci to obiecał i postąpił z łaski. A iż tyle dawam temu co mniej aniżli ty robił, to mnie wolno w swojem czynić, bo swojem nie twojem szafuję. Bo acz oko twoje jest złe i zazdrościwe, alem ja jest dobry, szczodrobliwy, miłosierny, a ktemu sobie w swojem jako Pan a gospodarz wolny, wolno mi to dać i temu co robił, wolno i temu co nierzkąc mało robił, ale by i nic nie robił. A iż mi to wolno, a ktemu, żem jest dobry i miłosierny; przeto chcę dać tyle tobie coś wiele robił, jako i owemu co mało i nie długo robił. —

Jużże się tu naucz mój chrześcianinie miły, żeć nie dosyć jest na tem, w kościele miłego Boga a w świętej winnicy jego pracować, trzeba wiedzieć jako pracować, i na co wzgląd mieć maß w pracy a w robocie twojej. Pracujże tedy wiernie w powołaniu twojem świętem wespół z temi pierwszemi, ale nie za robotę a uczynki twoje, owszem na dobroć a miłosierdzie szczére Boże patrzaj z temi pośledniemi. A to przeto, iż żywot on wieczny nie jest zasługa ale dar Boży, którego Bóg nie dawa z zasługi ale z łaski, bez względu żadnego dostojności i zasług, gdyż uczynkami naszemi zasłużyć tego nigdy nie możemy, częścią przez niedoskonałość ich, która ztąd idzie, iż Bóg wypełnienia zakonu od nas chce wewnętrznego we wnętrznym a duchownym człowieku, i z wierzchnego w zwierzchownym człowieku. A my nędzni nie duchowni ale cielesni jesteśmy zaprzedani pod grzech, tak iż nie to co chcemy czynimy. Częścią też i przeto, iż uczynki nasze (które wedle możności naszej za sprawą Ducha ś. być mogą zawżdy w nas) dla grzechu który w nas tkwi z przyrodzenia, przed sądem sprawiedliwym Bożym zmazane znalezione być muszą. A by też były doskonałe i bez wszelakiej zmazy grzechu czyste, żywota jednak wiecznego onego przez nie zasłużyćbyśmy sobie nie mogli. Bo to co czynimy, z powinności czynimy, żeśmy to powinni temu który nas stworzył, duszę w nas włożył, w którym żyjemy, ruszamy się i jesteśmy, któremuśmy my dwakroć ile w nas jest powinni, raz względem stworzenia, drugi względem odkupienia. Jakoż tedy ten może co zasłużyć który z powinności co czyni i robi? na co miłościwy Pan wzgląd mając, powiada: wszystko gdy uczynicie, mówcież, sługami nieużytecznemi jesteśmy, cośmy uczynić byli powinni, uczyniliśmy. Na samo tedy miłosierdzie jego pracując patrzajmy, zapłaty nie za uczynki któreśmy powinni czekajmy, ale z szczérej łaski a miłosierdzia Bożego, z którego on choć nie winien nic nikomu, dla Syna swego miłego i dla obietnic świętych swoich płacić raczy. Przeto jako na jednem miejscu powiada Apostol, iż darmo zbawieni jesteście przez wiarę, nie z was, dar Boży to jest: tak na inszem zeznawa, iż żywot wieczny dar jest przez Jezusa Chrystusa.

Słuchajmyż już jako Pan zamyka tę przypowieść. Takci będą pierwsi pośledniemi, a pośledni pierwszemi, albowiem wiele jest wyzwanych, ale mało wybranych. Które to słowa naszego Pana, do wiela rzeczy przygodzić się nam mogą. Wiele się ludzi obraża tem, iż widzą że ich wiele od przyjętej Ewanieliej odpada i nazad się odtrąca. Ci tedy niechaj pamiętają, iż wiele jest wezwanych, ale mało wybranych, wiele plew nikczemnych, ale mało pszenice. A cóż tedy jest dziwno, że niektedy te plewy lekkie od pszenice odpadają? Ktemu, wiele się ludzi tem gorszy, iż między temi którzy są przez Ewanielią prawdziwą od bałamuctw ludzkich do prawdy niebieskiej powołani, bywa wiele złych i nieprzykładnych, i niepobożnie a nie wedle Ewanieliej żyjących, i ztąd pośpolicie ludzie kładą winę na Ewanielią, albo urągają tym, którzy żyją wedle Ewanieliej. Ci także niechaj tu Pana mówiącego słuchają, iż wiele jest wezwanych, ale mało wybranych. Są jeszcze drudzy którzy w kościele miłego Boga a w tej świętej winnicy jego na wielką liczbę ludzi oczy mają, z wielkiej gromady kościół szacują, małej gromadce urągają, i kacerskiemi kąty nazywają; ci też niechaj pamiętają te słowa, iż wiele jest wezwanych ale mało wybranych. Których słów potwierdzają przykłady Noego samoósmego, Lota samotrzeciego, Eliasza z małą gromadką wybranych nieznacznych, Chrystusa Pana okrom Zacharyasza, Elżbiety, Symeona, Anny Prorokiniej, Panny świętej samodwanastego, w których się jednak kościół miłego Boga najdował i prawdziwie trwał. Ktemu, wiele ich jest, którzy przeto iż ręce swe Panu podali Ewanielią ś. przyjęli, i nadobnie w pobożności chrześciańskiej postąpili, wiele o sobie trzymają, a jakoby już w bezpiecznym porcie stali, inże przed sobą wzgardzają, albo o ich nawróceniu rozpaczają. Takowi niechaj pamiętają co Pan mówi, iż będą pierwsi pośledniemi, a pośledni pierwszemi. Ten tedy który stoi a pierwszym się sobie zda być, niechaj się boi aby nie upadł. O owym niechaj nie rozpacza który się dalekim i odpadłym od królestwa Bożego być widzi. Bo jako ów przez pychę upaść, tak ten przez wiarę a pokorę powstać może. Bo który dziś jest wiernym, jutro może być niewiernym, który dziś gorącym, może być jutro oziębłym; którzy dziś nierychli, bywają więc prędcy. A tak nas te słowa naszego Pana ku bojaźni Bożej i ku pokorze świętej zawżdy upominać mogą, gdy je dobrze pamiętać, i w sercach naszych z pilnością jako drogi skarb chować będziemy.

Co sobie w tej Ewanieliej św. uważać mamy.

Tak już chrześcianinie miły pamiętaj, i pilnie sobie te święte nauki uważaj. A najprzód to wielkie a pilne staranie tego Pana o tej świętej winnicy swojej, do której z łaski swojej te które sobie od wieku przejrzał, powoływać raczy, aby w niej wiernie robili i pracowali. Do której winnice jeśli nas powołać nie raczy; na rynku tego świata próżnującemi i od żywota wiecznego wyłączonemi, stać musimy. Ktemu i to niemniej pamiętać maß, że do tej winnice iść, jest pokutować a w Pana Jezu Chrysta wierzyć, i na świętej się nauce jego ugruntować. W tej winnicy pracować, jest owoce Ewanieliej świętej i pokuty godne z wiary tej świętej jako z macice wydawać a powołanie nasze pilnie wykonywać, z której winnice żaden nie wynijdzie ani go żaden wytrącić może, póki przy Panu Jezusie Chrystusie i na gruncie nauki prorockiej i apostolskiej mocnie stoi. Trzecie, iż w tej winnicy dwojacy są robotnicy, jedni którzy na prace wzgląd mają, i z prac zapłatę szacują. Drudzy którzy nie na prace ale na miłosierdzie Boze w Chrystusie Panie wzgląd mając, wiernie pracują. A jeśli im co płacą, tę zapłatę nie z zasługi daną być znają, ale z łaski. A takowiż się Panu Bogu podobają; owi zasię przez pychę swoję obrzydłemi jemu są. A przeto, jako ci którzy się na łaskę spuszczają, z pośledních pierwszemi się stawają; tak owi z pierwszych pośledniemi bywają. Naostatek, iż wiele jest wezwanych a mało wybranych, nie mamy się tem w kościele Bożym obrażać, gdy ci co powołani byli upadają, albo nie przykładnie żyją. A ktemu też ani z wielkiej gromady kościoła Bożego szacować, a małą się gromadką nie obrażać.

A iż to twoja łaska i dar osobliwy twój jest, Ty któryś wszystko z niczego uczynił, gdy kogo do tej winnice powoływać raczysz, raczże też nam tę łaskę pokazać, a wszystkie na rynku tego mizernego świata i w ciemnościach stojące, do Syna swego miłego powołać, i umysły ich Słowem prawdy twojej oświecić, a powołane i oświecone, Duchem ś. twoim utwierdzić, i statecznie przy prawdzie poznanej postanowić i ugruntować. A to daj abyśmy w powołaniu naszem pracując, i sprawy nasze wszystkie twojej chwale oddawając i poświęcając, dostąpić mogli z szczérej łaski twojej a daru ojcowskiego

twojego, onej korony a zaplaty wiecznej, którąś niepróżnującym ale mężnie bojującym nagotować raczył, przez Jezusa Chrystusa Pana i zbawiciela naszego milego, Amen.

XVIII.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę przedzapustną, którą opisał Łukasz Ewanielista święty w 8 rozdziale.

GDy tłuszcza wielka schodziła się, i z miast spieszyła się do Pana Jezusa, mówił Jezus przez podobieństwo: wyszedł rozsiewacz rozsiewać nasienie swoje. A gdy je już rozsiewał, tedy jedno upadło podle drogi a było podeptano, a ptacy powietrzni potem wyzbierali je. Drugie upadło na opokę, acz mało weszło, ale wnet uschło, bo nie miało wilgotności swojej. Drugie zasię upadło między ciernie, a pospołu z niem weszło ciernie, i zagłuszyło je. Drugie też upadło na ziemię dobrą, a stokrotny owoc uczyniło z siebie. A gdy domawiał tych słów, tedy zawołał: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Pytali go potem zwolennicy jego coby to była za przypowieść. Którym odpowiedział: wamci dano jest poznać tajemnice królestwa Bożego, a drugim tylko jedno w przypowieściach, aby widząc nie widzieli, a słysząc aby nie rozumieli. Ale ta przypowieść tak się rozumieć ma: nasienie to, jest Słowo Boże. A które pada podle drogi, to są ci, którzy acz pilno słuchają, ale potem przyjdzie djabeł a wybierze ono wszystko z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Które zasię pada na opokę, to są ci, którzy z radością przyjmują Słowo Boże, jedno iż się w nich rozkorzenić nie może, którzy jedno do małego czasu wierzą, a gdy na nie przypadają pokusy, tedy wnet odstępują. A które pada między ciernie, tedy ci są, którzy acz pilno słuchają, ale pracami o bogactwiech a rozkoszy świata tego, myśląc o nich, zatłumiają je, a nie przynoszą pożytku. Ale co upada na ziemię dobrą, tedy ci są, którzy dobrem a wiernem sercem słuchając, zachowywają w sobie słowa one, a owoc przynoszą w cierpliwości swojej.

O Słowie Bożem i własności jego, o czworakich słuchaczach Słowa Bożego, w których Słowo Boże pożytek czyni, w których nie.

WJe bez przyczyny w dzisiejszej Ewanieliej miłościwy Pan nasz Jezus Chrystus, przepowiedziawszy przypowieść albo podobieństwo o Słowie świętem swojem, wielkim głosem wołał: aby ten kto ma uszy słuchał, dawając w obec wszystkim ludziom znać, iż jako Słowo Boże jest zbawienne: tak i uszy tych wszystkich szczęśliwe i święte, którym je dano słyszeć, a słysząc rozumieć i wedle niego postępować.

Aczkolwiek tedy ten dar Słowa Bożego jest wielki i niewysłowiony; takowa jednak jest niestety tego złego świata niewdzięczność i ślepota, iż jako insze dobrodzieistwa miłego Boga ślepemi oczyma swemi przenosi, i niewdzięcznością swą od siebie odpycha; tak i ten święty dar i zbawienny upominek wzgardnie, nie tylko bez żadnego pożytku mimo uszy swe puszcza, ale też sprośnie jako świnia drogie perły podeptuje. A to nie czem się insem dzieje, jedno częścią wrodzoną ślepotą ludzką, przez którą, to co jest lepszego, ludzie obrać nie umieją, owszem miasto światłości ciemności przyjmują i ciemność miłują. Częścią też przeto, iż co jest Słowo Boze, jakowej dostojności i pożytku nie wiedzą i nie rozumieją. Albo jeśli rozumieją, sprawować się z nim nie umieją. Bo do słuchania jego przynoszą takowe serce w którem się to ziarno święte przyjąć nie może, albo przyjęte znišczeć musi. A tak ten nędzny a mizerny świat, częścią niewdzięcznością, częścią też niedbałością i nieumiejętnością trzy części tego drogiego skarbu podeptując, pożytku jego i owocu który się ledwie w czwartej części pokazuje, nie dostępuje, a zatemże się od zbawienia które z słuchania Słowa Bożego rośćie, wycina i wyłamuje. Czego miłościwy naš Pan chcąc poprawić, to podobieństwo o czworakich słuchaczach powiedzieć raczył. Którego to podobieństwa ta suma jest. Iż Pan Bóg wszechmogący z przyrodzonej dobroci swojej wszystkie chcąc zbawić, wszystkim Słowo święte swoje rozsiewać raczy. Ale ludzie upornie się przeciwko Słowu Bożemu zastawiając, i nie tak jako potrzeba onego przyjmując, z łaski się miłego Boga i od zbawienia swego upornie wybijają, i niegodnemi być królestwa Bożego osądzają. Aby tedy ta Ewanielia święta pożytek w nas uczyniła, którejby słuchanie zbawienne być mogło, za pomocą Bożą na trzy ją części rozdzielimy. W pierwszej obaczymy urząd naszego Pana, dla którego na ten świat przyjść i dla czego go tu na świecie sprawować raczył. W drugiej, co jest Słowo Boże, i przecz jest przypodobane do nasienia. W trzeciej nauczymy się, przecz nie w każdym, skutku swego pokazuje i pożytku czyni, a jako się mamy stać ziemią dobrą, którąby ku rozkorzenieniu tego świętego nasienia sprawna była.

Pierwsza cząstka.

CO się tknie urzędu naszego Pana, dla którego na ten świat przyjść raczył, to się skoro na początku Ewanieliej dzisiejszej pokazuje. Albowiem słyszeliśmy, iż wyszedł rozsiewacz rozsiewać nasienia swojego. Który to rozsiewacz nie inszy jest jedno Pan naš Jezus Chrystus, tak jako to sam jaśnie wykładać raczy. Który przeto nazwan jest rozsiewaczem, iż co jest oraczowi rozsiewać nasienie, to jest świętemu kaznodziei rozsiewać i przepowiadać Słowo Boże. Wyszedł bowiem ten święty rozsiewacz na ten świat, aby rozsiał nasienie niebieskie Słowa świętego swego. A to jest święty urząd jego, dla tego przyszedł, i dla tego się na te świata tego niskości zjawić raczył. O czem indziej już nie w przypowieści ale jaśnie i wyraźnie mówić w te słowa raczy: Duch Pański pomazał mię, ku przepowiadaniu Ewanieliej posłał mię, a ktemu leczyć skrušone na sercu, obwoływać jętcom swobodę, więźniom otwarcie ciemnice, obwoływać rok przyjemny Panu i dzień pomsty Boga naszego. A na ten święty urząd wyszedł ten święty rozsiewacz od Ojca niebieskiego swego; albowiem tak indziej to sam zeznawa mówiąc: wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat. Ktemu wyszedł z nieba; bo indziej tak mówi: jam jest chleb żywota którym z nieba zstąpił. A rozumiej iż od Ojca wyszedł, względem onego urodzenia wiecznego z Ojca. Na świat zaś przyszedł nie z miejsca na miejsce przeszedłszy, ale sobie człowieczeństwo w którem się na świat pokazał, sposobiwszy.

To tedy miejsce upomina prawdziwe chrześciany, aby więcej żadnych duchów nie czekali, którzyby im co nowego a nieslychanego z nieba przynosili, ale aby przestali na samym Jezusie Chrystusie, który z nieba przyszedłszy, niebieskie nam nasienie Słowa Bożego przyniósł, i wszystko nam oznajmił, a drogę do żywota wiecznego pokazał, i sam nią wprzód przed nami szedł. Okrom której nauki jeśliby

nam co kto przyniósł, niech przeklętym będzie, by też dobrze nierzkąc człowiekiem, ale też i Aniołem miał być z nieba.

Druga jeszcze tu rzecz jest, którą obaczyć na tem miejscu mamy a zwłaszcza wielką pokorę i uniżenie naszego Pana, który będąc zacnego Boga zacnym Synem, nie wstydził się jednak majestatu Boskiego swego złożyć, a tego wzgardzonego a niskiego urzędu podjąć, i w takowe się trudności i niebezpieczeństwa, które za nim idą wdać, niczego inszego w tem nie szukając, jedno chwały Boga Ojca swego a zbawienia ludzkiego. Wiedząc tedy iż on nas tak się rozmiłował, iż się dla nas tak nisko poniżyć nie litował; onego także miłujmy, a o to się starajmy, abyśmy jemu samemu kwoli zawżdy żyli, a to co jemu wdzięcznego i przyjemnego jest, czynili. —

Wyrozumiałeś już chrześciański człowiecze, który był na tym świecie urząd Pana naszego. Obaczże już zatem, przecz i dla czego na świecie ten urząd sprawować raczył. Bo czytamy, iż ten urząd tak pilnie sprawował, iż żadnej przyczyny nigdy nie opuścił która się jedno do tego pokazała, owszem sam umyślnie zawżdy przyczyny szukał, żeby mógł Słowo niebieskie przepowiadać i drogi zbawiennej nauczać. Przyczyna tego wielka a poważna jest, a zwłaszcza iż Słowo Boże jest początkiem naszego od szatana i ciemności jego wyswobodzenia, i żywota wiecznego dostąpienia; bo jako szatan nieprzyjaciel nasz odwiódłszy pierwszego człowieka od Słowa Bożego do błędu a kłamstwa swego, początek i przyczynę wiecznego potępienia przyniósł; tak Jezus Chrystus, który przyszedł psować sprawy szatańskie, przyniosłszy nam Słowo Boże z nieba, a przez nie nas z ciemności a błędów jego wyprowadziwszy i wyswobodziwszy, zbawienie nasze zaczął i naprawił. Bo poznania Boga i Pana Chrystusa potrzeba nam jest do zbawienia naszego, i ku dostąpieniu żywota wiecznego. A poznać Boga nie jaki jest w chwale i w majestacie, ale jakiej jest wolej a umysłu ku nam, to jest, że nam nie jest tyranem ale łaskawym a miłosiernym Ojcem w Panu Chrystusie. Ktemu potrzeba jest wiary, abyśmy mocnie wierzyli iż ten dobrotliwy Ojciec odpuszcza nam grzechy darmo z szczérej łaski swojej dla Pana Chrystusa, którego dla nas na okrutną mękę wydać raczył. Trzecia, potrzeba nam jest odrodzenia, abyśmy się stali nowem stworzeniem w Chrystusie. To wszystko żadnym obyczajem być nie może, jedno przez Słowo Boże. Z Słowa Bożego wiarę za sprawą Ducha ś. na kształt Pana Chrystusa kształtuje, i przykład nam w nim wszelkiej pobożności ukazuje. A tak widzimy iż Słowo miłego Boga jest początkiem naszego z ciemności djabelskich wyswobodzenia a przyczyną zbawienia.

Bo jako Bóg wszechmogący gdy chce karać niewdzięczniki Słowa swojego świętego, najprzód Słowo swoje od nich odejmuje, a w ślepotę je i głuchotę duszną podawać raczy, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie słyszeli, a tak aby zbawieni nie byli. O czem też w dzisiejszej Ewanielii z Izaijasza Proroka wzmiankę Pan czynić raczy; tak zasię gdy nas chce zbawić, od tego początku zbawienie nasze zaczyna. Wprzód do nas Słowo swoje przesyła, serce nasze, oczy i uszy za sprawą Ducha swojego przez nie otwiera, abyśmy się z ślepych widzącemi, z głuchych słyszącemi, z niewiernych wiernemi, a zatemże i zbawionemi stali. A tymże względem Apostoł Ewanielią świętą zowie Mocą Bożą każdemu wiernemu ku zbawieniu. Tać przyczyna jest chrześcianinie, przecz miłościwy Pan ten urząd rozsiewania Słowa swojego wykonywać na świecie, i tak pilnem przepowiadaniem nauki niebieskiej bawić się raczył.

Wtóra część.

Obaczymyż już zatem co to jest Słowo Boże, które miłościwy Pan przepowiadać raczył. Co jeśli kiedy, tedy czasów dzisiejszych jest rzecz bardzo potrzebna wiedzieć. Słowem tedy Bożem zowiemy naukę Ducha ś. niebieską, chociaż krom żadnych środków przez usta Boże objawioną, albo też przez pewne środki, a zwłaszcza ludzi święte, Proroki, Pana Chrystusa, Apostoły kościołowi podaną, przepowiadaną, zacnemi cudami utwierdzoną i wyświadczoną, w której to nauce niebieskiej jest nam wyrażona rzetelnie wola Boża, czegoby po nas Bóg chciał czegoby niechciał, coby o nas postanowić raczył. A ktemu wyrażona jest droga zbawienia naszego, a nakoniec powinność nasza chrześciańska, cośmy Panu Bogu powinni a co bliźniemu naszemu. Która nauka święta aczkolwiek pierwej ustnie opowiadana była; wszakoż jednak tak w starem jako i w nowem przymierzu jest po tem potomstwie na piśmie za sprawą Ducha ś. dla pewnych przyczyn podana. A ta nauka spisana, iż się zamyka w Bibliej świętej starego i nowego testamentu, przetoż to wszystko co tam napisanego podano, zowiemy Słowem Bożem. A krom tej nauki spisanej, żadnej inszej za Słowo Boże nie przyjmujemy, której tam nie najdujemy, albo ją tej nauce świętej napisanej, przeciwną być widzimy.

To jakom powiedział, potrzebna jest pamiętać i wiedzieć, a to dla tego, iż okrom tego to Słowa Bożego nam od Proroków i od Apostołów na Piśmie ś. podanego, wnieśli ludzie do kościoła jakieś insze Słowo Boże niepisane, powiadając: iż Apostołowie wiele uczyli, czego na Piśmie nie podali, co jednak jest i miane być ma za Słowo Boże.

Abyś tedy chrześcianinie miły się uwieść nie dopuścił, z pilnością pamiętać masz, iż toż dziś jest Słowo miłego Boga pisane, które przedtem było ustnie i usty przepowiadane, gdyż (jako Apostoł ś. zeznawa) Apostołowie nie inszego uczyli a nie insze pisali, a iż Koryntowie jego słuchacze toż czytali czego od niego słuchali, jako też i dziś wierni pasterze słuchaczom swoim nie insze przepowiadają, ale jedno i toż, to jest, Ewanielią zbawienną. Które to słowo ustne, Pan Bóg wszechmogący za dziwną opatrznością swą chciał nam na Piśmie podać, i onego potomkom dochować, przez którebyśmy niepewne a podejrzane insze tradycye rozeznawali, a jeśli z Ducha ś. są, próbowali, a okrom nich już nic więcej nie przyjmowali, ale na tych pisanych przestawali.

Tego wszystkiego jawny dowód mamy w Piśmie świętem. Bo gdy już za sprawą Ducha ś. to wszystko przez Mojżesza Proroka świętego na piśmie było podano, co przedtem od Boga ustnie do Ojców naszych było mówiono: tedy Bóg chcąc aby to wszystko za grunt dowodny było miano, a na insze się już niepisane tradycyje nie spuszczano, tak powiedzieć raczył: do Słowa mojego nic nie przydaś ani ujmieś od niego. A na innem miejscu tak mówi: nie odejdą księgi te zakonu tego od ust twoich, ale będzieś sobie w nich rozmyślał we dnie i w nocy, będzieś to czynił i będzieś tego przestrzegał jakoć napisano w nich, chcęsli abyć się na wszem poszczęściło. Widziś iż Bóg wszechmogący nie tradycyj jakich niepisanych zaleca, ale zakon pisany. Przeto miłościwy Pan nasz, w zakonie nowym gdy go jeden doktor pytał coby miał czynić aby miał żywot wieczny, nie ukazuje mu do tradycyj jakich niepisanych, mówiąc: wszak macie tradycye sławne, jakoś tam w nich słyszał? ale ukazuje do zakonu pisanego mówiąc: w zakonie co napisano, jako tam czytaś? dając przez to znać, iż samo Pismo święte jest pewnym a nieomylnym gruntem, na który się człowiek spuścić, i z niego samego o drodze zbawienia swojego pytać się ma.

Tego się tedy gruntu mocnie trzymając i na nim polegając, snadniuchno chrześcianinie tych tradycyj, które nienapisanemi przeciwnicy zową, tą pewniejszą tradycyą Słowa Bożego pisanego doświadczyć możeś. Bo wżdy jedno z tego dwojga być w tych namienionych ich tradycyach musi, iż się albo w Piśmie ś. najdują albo Pismu świętemu nie są przeciwne, tedy z dobrem sumnieniem za Słowo Boże przyjęte być mogą. Jako kredo Apostolskie aczkolwiek temi słowy i tym porządkiem w Piśmie nie jest nalezione, wszakoż jednak iż wszystkie artykuły jego z Pisma świętego są wyjęte i z Pisma zebrane, a ktemu iż jest z Pismem na wszem zgodne, za Słowo je miłego Boga prawdziwie mamy i przyjmujemy. Także i chrzest święty który małym dziatkom dawany bywa, mamy za Słowo Boże, nie tylko przeto, iż Pismu Bożemu nie jest przeciwny, ale iż też w Piśmie świętem ma swój grunt i fundament; bo iż Bóg wszechmogący uczcił tym wszystkie dziatki co chrzest święty pieczętuje, to jest, iż je w poczet ludu swego przypuścił, i w przymierzu swojem zamknął, grzechy ich dla Syna swego omył i odpuścił; tedyć ich też od pieczęci chrztu świętego nie odrzucił. A przetoż święci Apostołowie gdy gospodarz w Pana Chrystusa uwierzył a Ewanielią przyjął, wszystek dom on jego chrzcili. Toż mamy rozumieć i o inszych rzeczach tym podobnych.

Ale przeciwnym obyczajem, jeśliby te tradycye w Piśmie świętem nie tylko znalezione nie były, ale się na wszem z Pismem ś. nie zgadzały i Pismu świętemu przeciwne były, takowe u ludzi chrześciańskich mają być za podejrzane i podrzucone, nie za tradycye Boże i apostolskie. Jako dam na przykład mszą, czyściec, wzywanie świętych zmarłych, śluby i zakony mnisze, o-

brazów stawianie, i inße tym podobne, nie tylko iż nie są z Pisma świętego, ale owßem przeciwne Pismu ś. Bo mßa przeciwna jest onej jedynej ofierze naßego Pana raz na krzyżu uczynionej. Czyściec krwi naßego Pana na krzyżu za nas wylanej. Wzywanie świętych zmarłych, rozkazaniu jawnemu Bożemu, który sam chce być chwalon i wzywan przez Syna swego jedynego Pana Jezu Chrysta. Obrazy onemu rozkazaniu Bożemu, nie czyń sobie rytego obrazu ani żadnego podobieństwa. Nie mamy tedy tego wßystkiego za tradycye apostolskie, ale za zmyślone i wynalezione.

Słyßałeś chrześcianinie co jest Słowo Boże. Słuchajże przecz i dlaczego przypodobał je miłościwy Pan do nasienia, zowąc je w dzisiejßej Ewanieliej nasieniem. Tem się to dzieje, iż Słowo Boże z strony natury swojej bardzo jest podobne do nasienia. Bo jako nasienie kto go nie zna jakie jest, i jaki pożytek przynosi, wzgardzone w oczach ludzkich jest; tak i Słowo miłego Boga u ludzi tego świata ślepotą przyrodzoną zaślepionych, zda się być nikczemnem, prostem, głupiem, i niepożytecznem, za czem się ich wiele na niem obraża i potyka. Bo powiada Apostół, iż żydom jest zgorßeniem, a to przeto, iż Chrystusa ukrzyżowanego przepowiada. A poganom głupstwem i ßyderstwem, iż zmartwychwstanie ciał oznajmuje. Ktemu nasienie to przyrodzenie ma, iż gdy będzie w ziemię rozsiane, jakąś moc obżywiającą ma, iż wßędzie rośćie, a sobie podobny owoc przynosi i z siebie wypußcza, czego uczynić nie może ziarno ze złota i śrebra uformowane; tak i Słowo miłego Boga to przyrodzenie ma, iż jest jakoby żywe, które gdy w sercach ludzkich wßczepione przez przepowiadanie bywa, ma moc obżywiającą, iż się w sercu człowieczem korzeniąc człowieka odrodzi, i sobie na wßem podobnego czyni, z ziemskiego niebieskim, z ślepego widzącym, z próżnującego w uczynkach dobrych pracującym, z bałwochwalce prawdziwym chwalcą Bożym, z syna ßatańskiego synem Bożym, czego żadne Filozofie i tradycye ludzkie uczynić nie mogą. Trzecie nasienie to przyrodzenie ma, iż żadnego owocu i pożytku nie przynosi, jeśli do ziemie wrzucone i wsiane nie będzie; tak Słowo miłego Boga żadnego pożytku nie przynosi, kościoła Bożego nie buduje, wiary nie ßczepi, oczu ludzkich nie oświeca, człowieka nie odradza jeśliże przepowiadane a przez wierne posługiwanie rozsiewane nie będzie.

Nad to jeßcze, jako z ziarna w ziemię wrzuconego snadnie poznać ziemię dobrą albo złą. Bo na dobrej ziemi bujno rośćie, a na złej nißczeje; tak po Słowie Bożem snadnie poznaß gdzie dobre serce, gdzie złe, gdzie wybrani Boży a gdzie synowie djabelscy. Bo ci którzy są z Boga, to jest, wybrani, z pilnością Słowa Bożego słuchają i przyjmują je, i skutkiem wykonywają. A którzy są z ßatana, takowi je prześladują, i gorzej niżli psa nienawidzą. Krótko mówiąc, tym (jako Pawel ś. świadczy) jest wonnością śmierci na śmierć, a owym zaśię wybranym jest wonnością żywota ku żywotowi wiecznemu. Maß chrześcianinie miły co jest Słowo Boże, i przecz jest przypodobane do nasienia.

Trzecia część.

Ale mi tu rzeczeß, gdyż Słowo miłego Boga takiej natury i własności jest, czemże się to dzieje, że nie we wßystkich którzy go słuchają jednako mocy i natury swej pokazuje? aleć o to na to pytanie Chrystus Pan odpowiada, że się to nie dzieje Słowem Bożem, ale ludźmi którzy go słuchają. Bo jako gdy nasienie rozsiane nie wznijdzie, tem się to dzieje, iż na trojakie miejsca upadłßy, pożytku przez niedostatek czynić nie może, a czwarte się ledwie najduje, na które upadłßy pomnożenie bierze. Tak i Słowo Boże iż pożytku nie wßędzie i nie zawße czyni, nie dzieje się to Słowem Bożem, ale trojakim narodem ludzi, na których serce gdy upadnie Słowo Boże, przez niespołsobność zawziąść się tam nie może. Czwarty się tylko rodzaj najduje, na który gdy trafi to święte ziarno, dopiero moc i naturę swoję pokazuje, a ßeroko i bujno się korzeniąc, owoc przynosi. Obaczmyż tedy ten trojaki naród ludzi, w których to święte ziarno ginie, a czwarty, w których pożytek czyni, bo to będzie służyło ku przestrodze naßej, i ku pilnemu przygotowaniu do słuchania Słowa Bożego.

Pierwßy naród ludzi, w których niebieskie nasienie żadnego pożytku nie czyni, jest ten. Na których serca pada Słowo

Boże, jakoby na drogę ubitą i utorowaną, a ci są, których serca wßelaką niepobożnością, łakomstwem, nieczystością, błędy, zabobony, bałwochwalstwy, rozmaitemi opiniami są utarte, udeptane, a iż tak prawie przyzwyczajone i ustawicznością przyuczone, że przed niemi Słowo Boże głęboko do serca przeniknąć nie mogąc, pada na wierzch, nie inaczej jakoby groch na ścianę miotał. Widzą ßczérość i prawdę Słowa Bożego, podoba się im, ale im trudno zwyczaju przełomić, który się już w naturę obrócił, trudno starych zabobonów zaniechać, trudno i niechce się służby ciału i światu wypowiedzieć, swej wolej się odjąć, chciwości pijaństwa poprzestać, ciało swoje Duchowi świętemu pod posłußeństwo poddać. Krótko mówiąc. Trudno ten gościniec serc ich temi złemi nałogi utarty i ubity zmiękczyć, i temu niebieskiemu ziarnu przygotować, zawżdy to święte nasienie na wierzchu leżeć i zaniedbane być musi.

A tak gdzie na takie serca to niebieskie ziarno trafi, przez dwojaki przypadek ginie, a zatemże żadnego pożytku uczynić nie może. Albowiem najprzód właśnie jako ziarno od oracza na drogę rzucone podeptane bywa (bo ludzie takowi ßczérze będąc cielesnemi, więcej miłują świat aniżli Boga i zbawienie swoje, więcej o ten świat stoją, o on wieczny żywot nic niedbają, chociaż ußy do Słowa Bożego nakłaniają, a serce za światem i staremi zwyczajmi obracają) takowe miłościwy Pan zowie świniami plugawemi, które jako drogie perły podeptują. A czego te marne świnie nie podepczą; przyleciawßy ptacy piekielni, iż je na wierzchu serca zaniedbane zastawają, do końca je wykradają i wybierają. A ci ptacy są złe a nieprzystojne myśli, żądze cielesne a nieporządne, rozmowy bluźnierskie, które to ptaki piekielne, ßatan do serc takowych ludzi przez podußczenie swoje wpußcza; a tak to ziarno niebieskie co jeßcze zostało wybiera, aby nie wierzyli a owocu nie przynosili, a zatem aby z nim wespół z towarzyßmi wiecznego potępienia byli.

Takowych słuchaczów ach niestetyż tych ostatnich a skażonych czasów pełen świat, nie dziw tedy iż to święte a niebieskie ziarno, które tak ßczodrze Ojciec niebieski dziś rozsiewać raczy, nic się serc ludzkich nie trzyma, a prawie jako na drogę ubitą bez żadnego pożytku pada. Takowi tedy ludzie, ten utarty gościniec serca mają umiękczać pilnem rozmyślaniem i słuchaniem zakonu Bożego i srogiej sentencyej jego. To jest, mają pamiętać na srogi gniew miłego Boga, i na on straßny sąd jego, przed którym koniecznie stanąć, a te nałogi swoje nießczeßne, i ten mizerny świat których tu opuścić nie chcieli, radzi nie radzi opuścić muszą. A niechaj im zawżdy w ußu ich brzmią one słowa Pańskie: jeśli się z nowa nie urodzicie, nie możecie wnijść do królestwa niebieskiego. To jest, jeśli starych a złych zwyczajów waßych, jeśli świata, jeśli marności jego nie opuścicie, jeśli się sprawiedliwości, pobożności nie ujmiecie, nie możecie wnijść do królestwa niebieskiego. Bo kogoby te słowa nie rußyły? jakiegoby serca nie zmiękczyły? słyßąc iż dla tych marności ludzie on wieczny żywot utracają, a iż te omylne lubości i ßkaradne nałogi ich, drogę im, aby do onego na wßem ßczeßliwego królestwa Bożego nie przyßli, zagradzają. Nadewßystkie ludzie takowy człowiek jest głupi, który się w tem kocha co mu napotem ma ßkodzić, i przez którego dniowe tylko lubości, utraca one wieczne a nieskończone radości.

Nad to, i to jeßcze ma sobie uważyć, jako to niesłußna i nieprzystojna rzecz jest chrześcianinowi, tego Pana i dobrodzieja któremu się na chrzcie oddał, i na chwałę a na służbę jego poświęcił, w którym żyje, w którym się rußa, Słowo porzucić, podeptać i wzgardzić; a tego zaśię którego się na chrzcie wyrzekł, który jest nieprzyjacielem, który około ciebie we dnie i w nocy krąży, chcąc cię pochłonąć i pozrzeć, podußenie do serca przyjmować, a jemu się od Pana i od Słowa jego dać uwodzić, i jego niewolnikiem być, gdy takowej śmiałości Adam wespołek i z potomstwem swojem na sobie winę odnosić musi, a ciebie to jeßcze ustrażyć i zmiękczyć nie ma? nakoniec gdy to ziarno niebieskie przez ußy do twojego serca wpadnie, maß je jako drogi skarb i drogą perłę pilną strażą a rozmyślaniem od tych piekielnych ptaków obwarować i strażą osadzić. Bo jeśli pilnie strzeżeß skarbów tych doczesnych, które cię docześnie ubogacić mogą, kłódką, zamki zamykaß, straż osadzaß; daleko więcej ten drogi skarb który cię wiecznie ubogacić i ußczęśliwić może, w sercu swojem chować i zamykać maß. A do tego wßystkiego jeśli przydaß pokorne modlitwy two-

je, aby Pan Bóg serce twoje zmiękczył; już będzieś miał lekarstwo na serce twoje jako droga utarte i ubite.

Słuchajże drugich słuchaczów, na których serce iż Słowo Boże jako na suchą opokę pada, przeto nie mając wilgotności, od słońca upalone usycha, a tak żadnego pożytku nie przynosi, przez te rozumieją się ludzie serca ku słuchaniu Słowa Bożego, i przyjęciu jego prędkiego i powolnego, wszakoż jednak kamieniowi i opoce podobnego. Bo nie dla tego Słowo Boże przyjmują i przyjętego się radują, żeby serce ich przeniknąć, i statecznie się a gruntownie przez prawdziwe pojęcie a wyrozumienie w sercu przyjąć miało, ale iż co takowego w niem ciału i afektom swym powabnego słyszą, albo się przez przyjęcie jego jakiego szczęścia a pożytku spodziewają, albo sobie wolność cielesną obiecują; w takowych Słowo Boże żadnego owocu uczynić nie może. Bo jako ziarno które na opokę upadnie, acz pięknie wznijdzie i nadobnie się kocha, tak iż oraczowi dobrej nadzieje o przyszłym pożytku dodawa; ale skoro gorące słońce przypadnie, alić ono nie mając wilgotności i głęboko wkorzenionej macice, uschnąwszy ustaje. Toż się przydawa Słowu Bożemu w sercach takowych ludzi. Bo acz się takowi nadobnie przez przyjęcie Słowa Bożego popisują, o wierze o Ewanieliej pięknie mówią, i z przeciwniki się gadają, tak iż napotem wielki pożytek o sobie obiecują. Ale iż ono święte ziarno w ich sercu nie ma wilgotności, nie ma rozkorzenionej macice, to jest, gruntownego pojęcia i wyrozumienia prawdy, i zapieczętowanego wewnątrz sumnienia przez Ducha ś. o prawdzie nieomylnej Słowa Bożego (bo to jest grunt i macica Słowa Bożego słuchanego, przez którego, co się kolwiek jako powiadają wznieci, niedługo święci) przeto skoro przyjdzie gorącość i upalenie, przyjdzie krzyż, prześladowanie dla prawdy, dla Ewanieliej, przyjdzie mierzięczkę nieść dla Pana Chrystusa, przyjdzie utratę odnieść na majętności, na sławie; alić oni ustawają, a nieinaczej jedno jako liście od mrozu przywarzone leda na wiatrek padają; bo iż w nadzieję pożytku Słowo Boże byli przyjęli, przeto nie mogąc cierpieć żadnej dla Ewanieliej utraty, odpadają.

Cóż takowej opoczki o wszechmogący miły Panie było za czasu tego świętego rozsiewacza Pana naszego Jezu Chrysta, jako za nim tłumy ludzie chodzili, Ewanieliej słuchali, onę przyjmowali, chwalili; ale iż nie mieli tej świętej macice, przeto gdy przypadło upalenie srogiej męki naszego Pana, gdy się nań biskupi oburzyli, a onego na krzyż haniebnie wbili, alić oni na wstecz się wrócili, a oszukanemi się być przezeń mniemając, ukrzyżuj, ukrzyżuj wołali. Takowych dosyć było za Apostołów, i za czasów bliskich po Apostołech, którzy nadobnie Ewanielią przyjąwszy, postępować poczynali; ale zasię przez tyraństwo onych Neronów, Klaudyuszów, Decyuszów ustawali i upadali. Ale co przypominam dawne przykłady, gdyż przed oczyma czasów dzisiejszych świeże mamy. Zażeśmy takowych mało znali, którzy na początku przepowiadania Ewanieliej ś. nadobnie kwitnęli, Słowo Boże z ochotą przyjmowali, z odnowionej się prawdy cieszyli, iż przez Ewanielią oswobodzeni byli, z błędów, z inszemi się radowali i weselili, którzy jednak skoro inszy wiatr wionął, prędko się odmienili. A czemuż to? przeto iż macice w nich i wilgotności nie miało Słowo Boże, nie umyślnie byli uwierzyli, gruntownego poznania prawdy nie mieli, a sumnienia zapieczętowanego o istocie nieomylnej Słowa Bożego nie czuli; przeto nie dziw, iż gdy przyszło upalenie upadli i uschnęli.

Przeto na takowe opoczyste serce to lekarstwo mieć mamy. Najprzód, dobrze się Słowu Bożemu przysłuchać, zdrowym rozsądkiem ogarnąć, wyrozumieniem pojąć, ustawicznem rozmyślaniem i słuchaniem w sercu je pomnażać, a do tego modlitwę nabożną a ustawiczną przydać, aby je w nas Pan Bóg ugruntował, a przez Ducha świętego swego w sercu zapieczętował. A ktemu pamiętać mamy, iż Słowo Boże jest Słowo krzyża (jako Paweł ś. powiada) które bez krzyża nigdy opowiadane być nie może. A iż którzy chcą za Panem swoim iść, wedle nauki jego pobożnie żyć, że ci wszyscy prześladowanie cierpieć muszą, które potem w onym wiecznym żywocie niewymowną a niepojętą się im radością nadgrodzi. A zasię przeciwnym obyczajem, jeśliby tu chcieli zachować majętności swoje i zdrowie swoje, przez zaprzenie Ewanieliej świętej że je jednak utracą, a to czego się boją potka je, i w on dzień sądny Pan zaprzy się ich przed Ojcem swym niebieskim i przed świętemi Anioły swojemi.

Trzeci jeszcze słuchacze są, w których Słowo miłego Boga ginie, a pożytku uczynić nie może to jest, na których serce

Słowo miłego Boga pada, jakoby między ciernie. Przez te rozumie miłościwy Pan ludzie, których serce cierniem zbytecznych prac, doczesnych bogactw i omylnych rozkoszy jest uwiklane i upętane. Bo to nieszczęśliwe ciernie, Słowo Boże przyjęte i ugruntowane przed czasem zaduszą, a ku stałemu owocowi przyjść nie dopuszcza. A zaduszą je trojakim sposobem. Najprzód, takowych ludzi ku słuchaniu i rozmyślaniu Słowa Bożego nie dopuszczając; bo jako magnes ciągnie do siebie żelazo, tak to ciernie serca ludzkie do siebie przyciąga, a przyciągnione tak mocno trzyma, iż choćby radzi urwać się chcieli, nie mogą, aby wżdy do kościoła szli, Słowa Bożego słuchali, zakon Boży sobie rozmyślali, albo czem się uczciwem bawili. A tak ono Słowo Boże ustawicznego ćwiczenia i rozmyślania nie mając, najprzód mdleje, a potem ginie. Ktemu zaduszą jeszcze to ciernie nasienie Słowa Bożego w sercach ludzkich, skutku jego w nich zawciągając i aby tego co Słowo Boże rozkazuje nie wykonywali, nie dopuszczając. Słowo Boże chce abyśmy bogactwy swemi chwale Bożej i potrzebie bliźnich naszych służyli, tego nie dopuszczą bogactwa, czego przykład masz w onym młodzieńcu, któremu gdy Pan rzekł, idź przedaj wszystko co masz a rozdaj ubogim, a szedłszy naśladuj mię. On zasmuciwszy się poszedł precz. Słowo Boże rozkazuje abyś światu umarł ciału wydzidł nie rozpuszczał, ale go przez skromne życie powściągał i w sobie ustawicznie umartwiał; tego nie ścierpią rozkoszе tego świata. Rozkazuje Słowo Boże, abyśmy się zbytecznie nie starali o potrzeby cielesne nasze, ale wszystko staranie nasze położyli w Panu który o nas staranie ma; tego zbraniają zwyczajne i przyuczone prace i starania nasze. A tak to ciernie zawżdy zadusać musi to święte ziarno iż do skutku przyjść nie może. Naostatek, zaduszа jeszcze to ciernie rozsiane Słowo Boże, od Boga i od prawdy świętej jego ludzi odwodząc, ślepemi afekty oczy zaślepiając, a w dziwne je samolówki szatańskie wprowadzając. Bo tak Paweł ś. powiada: którzy chcą być bogatemi wpadają w samolówki i w pokusy djabelskie, z których się nigdy wybić nie mogą.

Otóż widzisz chrześcianinie miły jako to nieszczęśliwe ciernie Słowo miłego Boga w sercach ludzkich zaduszа i niszczy. Które ciernie bardzo się dzisiejszych czasów w sercach ludzkich rozkorzeniło, a to nizkąd indąd, jedno iż bogactwa i rozkoszе za osobliwe a największe szczęście ludzie pokładają. Ale ty chrześcianinie miły, który tego uprzejmie pragnieszaby to święte ziarno w twojem sercu zadusżone nie było, nie słuchajże głupstwa ludzkiego, słuchaj oto Pana, nad którego mędrszego mieć nie możeś, który bogactwa zowie oszukaniem. A nie od rzeczy, bo są niestateczne, odmienne, każdej godziny przygodom podległe, często się pany odmieniające, panów swoich gdy największa potrzeba, to jest czasu śmierci, odstępujące, a tylko temu żywotowi służące, których z sobą panowie wziąć, ani się niemi od śmierci wykupić nie mogą. Czemuż się tedy w tem kochać masz, co cię każdej godziny zdradzić i oszukać może? takżeć też i rozkoszе zowie cierniem. Bo jako ciernie gdy kwitnie, piękne i wdzięczne kwiatki z siebie wydaje, a gdy który urwać chcesz, zakryte bódce rękę obrażą; takżeć i rozkoszе acz na przodku miłe i wdzięczne, ale nakoniec zaszkodzą, czego ludzie ustawnemi przykłady doznawają. Nie bądźże tak chrześcianinie bezrozumny, żebyś ty dla tego szkodliwego ciernia onę ojczyznę wieczną i z skarby wiekuistemi sobie utracić miał. Miejże jakobyś nie miał, a niechaj tobie służą bogactwa twoje nie ty im, i niechaj ci nie niewolą serca twego, aby z tym nieszczęsnym mamonem miało być w sklepie zamknione albo w worku zawiązane. Ale obcowanie twoje aby było w niebie, w onej wiecznej ojczyźnie i dziedzictwie twojem.

Już zatem mamy czwarty a ostatni rodzaj słuchaczów, na których serce ziarno niebieskie pada jako na dobrą ziemię. A ci są (jako miłościwy Pan wykłada) którzy serce dobre poczciwe do słuchania Słowa Bożego przynoszą. Ci tedy sami owoc słuchania Słowa Bożego przynoszą. A to przeto, iż chociaż nieco z pierwszemi słuchaczami spólnego mają, wszakoż jednak mają nad nie zasię coś osobliwszego co w nich owoc ten sprawuje i wydawa. Albowiem iż słuchają, to spólne mają z pierwszemi, iż przyjmują, to z wtóremi; iż rozumieją to z trzeciemi; ale iż sercem dobrem, to jest chciwem ku słuchaniu i nauczeniu się czego zbawiennego, a ktemu poczciwem, to jest prostem, szczerem, uporu żadnego i afektu złego w sobie nie mającem, słuchają. Nadto iż je w sercu przez ustawiczne rozmyślanie i uważanie trzymają. A naostatek iż jako ziarno wszedłszy, statecznie przez zimna, mrozy,

śniegi, niepogody, gorąca, trwając owoc przynosi; tak też i ci przez cierpliwość nie ustępując żadnej pokusie, żadnemu prześladowaniu, żadnej trudności, owoc wedle daru od Boga sobie danego, przynoszą. To sami nad owe pierwsze osobliwie mają, i tem samem od onych pierwszych słuchaczów różni są. A gdyż tedy widzisz chrześciański człowiecze miły, iż na różne a rozmaite serca ludzkie Słowo miłego Boga pada, nie dziwuj że się nic, że nie we wszystkich pożytku czyni. Nie gorsz się też tem, gdy je jedni podeptują, drudzy od niego odpadają, a niektórzy Ewanieliki się zowąc, nie wedle Ewanieliej żyją. Owszem się ty pilnie staraj a sam najprzód od siebie zacznij, abyś ty do Słowa Bożego przypuścił serce dobre poczciwe, żadnych cielesnych afektów w sobie nie mające. A jako to jest sprawa Boża ziemia dobra, którą on sam sprawuje z góry pokrapiając a słońcem ogrzewając; tak i to dar jego jest, serce dobre i poczciwe, które on sam sprawuje, Duchem swoim ono sprawując i otwierając a wyrozumienie dawając. Otóż go pilnie proś, aby też serce twoje sprawił, a sposobne ku przyjęciu i zachowaniu tego świętego nasienia uczynił, a ono w sercu twojem rozkrzewił.

Suma tej Ewanieliej św. krótko zebrana.

A Teraz już te nauki święte któreś słyszał, pilnie zachowaj do zamku serca twojego. Najprzód pamiętając, iż urząd naszego Pana jest ziarno niebieskie rozsiewać, a przez to rozsiewanie ludzie cielesne z synów szatańskich w syny Boże odradzać, a przez Słowo prawdy swej oczy ich oświecając z ciemności djabelskich i z niewoli ciężkiej jego one wyswobodzać. Potem i to sobie uważaj. Co jest Słowo Boże, a zwłaszcza nauka niebieska, najprzód ustnie od Boga ojcom podana, przez Proroki, Pana Chrystusa i Apostoły opowiadana, a potem nam na piśmie spisana i przez ręce podana. W którem to Piśmie świętem, jako jest ta nauka niebieska doskonale podana, tak sama jest gruntem i fundamentem wiary naszej, przez którą inszych nauk doświadczać i próbować mamy. Trzecie masz pamiętać, że miłościwy Pan Słowa swego nie darmo przypodoba do nasienia, a to przeto, iż przyrodzeniem a własnością Słowo Boże podobne jest ziarnu nasiennemu. Naostatek pamiętaj, że się to nie dzieje Słowem Bożem, iż w jednych owoc przynosi, a w drugich nie, owszem więcej ich jest w których pożytku nie przynosi, aniżli przynosi. Ale się tego przyczyna najduje w słuchaczach, iż są jedni którzy Słowo Boże przyjmują w serce zlemi zwyczajmi utarte, gdzie bywa podeptane. Drudzy którzy je przyjmują na serce opoczyste, to jest, w Słowie Bożem nie dobrze ugruntowane, gdzie bywa doczesne. Trzeci, którzy je przyjmują między nieszczęśliwe ciernie prac, bogactw i rozkoszy, gdzie bywa zadusone. A ostateczni na dobrą ziemię, w których samych pożytek czyni.

Dajże nam to naś wszechmogący Panie, aby też w nas to święte ziarno twoje wedle daru twojego owoc twojej chwały a powołania naszego godny czyniło, zmiękcz w sercu naszem co jest twardego, ugruntuj co jest mdłego, wyprav co jest zaroślego, abyśmy się dzień ode dnia w znajomości ciebie i Syna twego miłego pomnażali, a przez cierpliwość statecznie w powołaniu naszem trwając, z tobą potem wiecznie w onej chwale królestwa niebieskiego żyli, przez Jezusa Chrystusa jedynego Syna twego a Pana naszego, A m e n.

XIX.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę mięsopustną, którą opisał Łukasz Ewanielista święty w 18. rozdziale.

A Wziąwszy Pan Jezus dwanaście uczenników swoich, rzekł tak do nich: oto wstępujemy do Jeruzalem i będzie wypełniono wszystko to co napisano jest przez Proroki o Synu człowieczym. Albowiem będzie wydan poganom, a będzie naigrawan, i potwarzan, ubiczowan, i uplwan. A gdy go już tak ubiczują, tedy go i zabiją, a potem dnia trzeciego zmartwych wstanie. A oni temu nic nie rozumieli, albowiem były te słowa zakryte przed niemi, tak iż nie baczyli nic co im to mówiono. Stało się jest potem gdy się przybliżali do Jerycho, ślepy niektóry siedział wedle drogi żebrząc, a gdy usłyszał onę tłuszczą, która go mijała, pytał się coby to było. A oni mu powiedzieli, iż to idzie Jezus Nazarański. A on zawołał głosem: Jezu Synu Dawidów zmiłuj się nademną. A oni co szli mimo oń łajali mu aby milczał. A on owszem jeszcze więcej wołał: Synu Dawidów zmiłuj się nademną. A zastanowiwszy się Pan Jezus kazał go przywieść do siebie, a gdy się przybliżył do niego, pytał go mówiąc: czego chcesz abymci uczynił? a on powiedział: Panie abym mógł widzieć. Powiedział mu Pan Jezus: już patrzaj, albowiem wiara twoja ciebie zbawionym uczyniła. A natychmiast przejrzał i szedł za nim wielbiąc a chwaląc Pana Boga. A wszystek lud on gdy to ujrzeli, dali chwałę Panu Bogu.

Przecz miłościwy Pan przyszłą śmierć swoję częstokroć opowiadać raczył. A ktemu o ślepocie duszney, którą przez grzech wszystek naród ludzki zarażony jest.

Ci którzy tę Ewanielią namienioną dnia dzisiajszego czytać postanowili, uczynili to tym umysłem, aby ona obrzydliwość pogańska, którą w te dni w pijaństwach, w szaleństwach, w nierządnościach poganie obchodzili, i której jeszcze z pogan nawróceni niejakie znaki byli zostawili, rozmyślaniem śmierci Pańskiej była pohamowana i z pamięci ludzkiej wygładzona. Która to obrzydliwość nie tylko żeby przypominaniem śmierci Pańskiej miała być wygładzona, ale się tak głęboko w sercach ludzkich rozkrzewiła, iż jeśli wszeteczeństwem w te dni chrześcianie pogan daleko nie przeszli, tedy się z niemi zrównali. W które to dni takowe się szaleństwa, pijaństwa, obrzydłości, takowe rozpustności dzieją, iż trzeba się bać aby nas w nie miłościwy Pan straszem przyjściem swojem na sąd zastać nie raczył. Bo wten czas Pan na sąd przyjść miał, gdy ludzie ubezpieczywszy się mieli jeść, pić, a w rozkoszy się ponurzyć. O czem dawając i Bóg znać u Proroka

tak powiada: gdy rzeką pokój, pokój, w ten czas przypadnie nagłe zginienie. Dobrymci umyślem w te dni przypominać śmierć Pańską było postanowiono. Bo cóż może być ku pohamowaniu złości więcej pożyteczniejszego, jako w ten czas śmierć Pańską przypominać, gdy ten mizerny świat szaleje a w roskoszach się ponurza; ale się było tym którzy to postanawiali na drugą stronę trzeba obejrzeć: bo acz ludzi z tylu od tych rozpustności rośmyślaniem śmierci Pańskiej odpędzali, ale je zasię w oczy do takowego szaleństwa prawie przymuszali i przypędzali, a zwłaszcza postem swoim poniewolnym, który tuż przed sobą przybliżający się czuli, przez który iż wolność swoję odjętą, i jarzmo na szyję nagotowane widzieli, przeto jakoby się do więzienia albo na śmierć gotując, chcąc wżdy ile tyle jeszcze wolności swej zażyć, na takowe się rozpustności i obżarstwa udawali. A tak chcąc je uczynić chrześciany, uczynili je ludźmi tego świata, którzy pospolicie mówią: jédzmy, pijmy, jutro pomrzemy. Chcąc je uczynić nabożnemi, uczynili je rozpustnemi. Bo inszego nie umie zmyślone a przymuszone nabożeństwo ludzkie, jedno ludzie czynić albo jawnie zle albo obłudne.

Wiem iż post jest dobry, święty i pożyteczny, ale lepiej było żadnego postu nie znać, a cały rok skromnie a trzeźwie żyć, a używać darów Bożych z dziękowaniem, których Pan Bóg użyczać raczy wiernym ku pożywaniu; aniżli takowym rozpustnościom przyczyny dawać. Bo wola Bóg u Proroka: iż nie mamy czynić złego czekając dobrego. Nie mamy przeto w mięsopusty swawolnie i rozpustnie żyć, iż całe czterdzieści dni mamy pościć. Bo większy zysk czynimy djablu trzy dni rozpustnie mięsopustując, aniżli Bogu czterdzieści dni nie ochotnie a obłudnie pościąc. Ale szaleństwa mięsopustne opuściwszy do Ewanieliej ś. przystąpmy. W której będziemy mieli, najprzód o śmierci naszego Pana i o pożytkach jej. A potem o ślepocie duszney i o sposobie uleczenia jej.

Pierwsza część.

JAn naš Jezus Chrystus idąc społecznie z uczennikami swemi do Jeruzalem, w drodze jeszcze będąc tak do nich (jakośmy słyszeli w Ewanieliej) mówić raczył: oto wstępujemy do Jeruzalem, i będzie wszystko to wypełniono, co jest powiedziano przez Proroki o Synu człowieczym. Albowiem będzie wydan poganom, i będzie naigrawan i potwarzon, i uplwan, a gdy go ubiczują, zabiją go, a trzeciego dnia zmartwych wstanie. Trzy tedy rzeczy w słowiech tych miłościwy Pan uczennikom swym przepowiadać raczył. Najprzód, iż haniebną śmierć podjąć miał, nie w kącie gdzie na miejscu skrytem tajemnie, ale na miejscu ze wszech najzacniejszem jawnie. To jest w Jeruzalem mieście. Druga, iż tę haniebną śmierć podjąć miał, nie od jakich ludzi nieznacznych a między ludźmi najpośledniejszych, a najwzgardzeńszych, ale od ludzi najprzedniejszych i najświętszych i najnauczeńszych. To jest, od książąt kapłańskich, i od doktorów, którzy lud nauczali i Pismo ś. wykładali. Trzecie, iż tę haniebną śmierć podjąć miał, nie z jakiego trefunku albo z przypadku, ale z dekretu a wolej Ojca niebieskiego, który to był zdawna w radzie swojej, nikomu przedtem niewiadomej, przejrzał, i przez Proroki przepowiedział. Która to śmierć jego miała przynieść jemu oslawienie (bo trzeciego dnia zwycięznie wstał) a nam odkupienie. Bo była zaplatą przestępstwa naszego i nagrodą.

Tego wszystkiego co tu Pan o śmierci swej przepowiadać raczy wielka była potrzeba. Bo iż nie na jakiem miejscu tajemnem, ale na jawnem a pospolitem Pan raczył cierpieć, nie jaką tajemną śmiercią, ale jawną, to jest, krzyżową raczył umrzeć, należało to zbawieniu naszemu. Bowiem iż śmierć naszego Pana jest skarbem wszystkiego świata i żywotem, która żadną miarą nie może nam być pożyteczna, ażby nam była dobrze wiadoma, i w sercach naszych mocno przez wiarę wpojona, jako skarb nie jest pożyteczny, gdyby nie był wiadomy i otrzymany, przetoż potrzeba tego była, aby była wiadoma i każdemu jawna. Także i tego, że nie od ludzi jakich najpośledniejszych, ale od najprzedniejszych jest na śmierć wydany, to jest, od książąt kapłańskich i od doktorów, była potrzeba. Miłościwy Pan, nie miał na się innych nieprzyjaciół i cięższych i sroższych, jako książęta kapłańskie i doktory, nie mógł tedy innym wydanym być, jedno tym wielkim a głównym nieprzyjacielom swoim. Bo gdyby byli nie ci, tedyby go był Judaš nie miał komu wydać i przedać, gdyż ani Herod, ani Pilat, ani inši stanowie nie byli tak zakrwawionego serca przeciwko Panu, jako ci iści namiestnicy Aaronscy; a jeśli którzy takowi byli, tedy z podwiedzenia i podbużenia księżej i biskupów żydowskich.

Ktemu trzeba było, aby ten miłościwy Pan zdany był i osądzony przeklętym, albo bluźnierzem, albo sprzeciwnikiem Mojżesza i Proroków, aby przez to przeklęństwo jego, my wszyscy którzyśmy byli pod przeklęństwem, byli wyswobodzeni. To tedy osądzenie nie mogło być, jedno przez te zakonu Bożego sędzie i Pisma ś. wykładacze. Ale nad to wszystko, chciał Bóg wszechmogący w śmierci Syna swego, na którą był od księżej i biskupów a doktorów żydowskich zdan i osądzon, pokazać to przed czasem, jakie na potem święta nauka jego i jej opowiadacze miała mieć nieprzyjacioły. To jest, wedle świata możne, uczone, i świętobliwością miejsca a zacnością namiestnictwa sławne. A to przeto, aby święta prawda, od takich zacnych a sławnych stanów ściśniona i prześladowana będąc, tem zacniejsze a sławniejsze zwycięztwo odnosiła. Bo gdyby uczeni tylko ludzie prawdę milego Boga forytowali, a nędzni ludzie a nieznaczni i nieuczeni się jej przeciwiali, żadnaby się chwala ztąd, i na Boga i na prawdę świętą nie ściągała. Bo iżby prawda od nich nie zwycięzna stała, ludziomby to i mądrości a mocy i sile ludzkiej przypisowano, nie Bogu ani prawdzie świętej. Ale iż prawda święta nieznaczne, i wedle świata niemożne, i nieuczone obrońce ma, a nieprzyjacioły zaś i możne a uczone, i wedle świata świętobliwe, którzy jej jednak zagrześć, zaćmić i siłami a mądrością swą przekonać nie mogą. Tuć samemu tylko Bogu chwala dana a świętej prawdzie sławne zwycięztwo a zacniejsze, przypisano być musi. To wszystko chrześcianinie miły, gdy sobie będzieš uważał, nic cię to nie obejdzie, gdy widziš, iż też i czasów dzisiejszych takowiż ludzie i stanowie Pana Jezu Chrysta, w członkach jego, i świętą prawdę jego prześladują i krzyżują, i przeklętą być osądzają. Ten jest Chrystus dziś, który był wczoraj, ten będzie i na wieki. Taż prawda jego święta i nauka, którą on z łona Ojca swego na świat przyniósł; nie dziwno tedy jest, iż też albo takież i dziś nieprzyjacioły ma, jakie i przedtem. Bowiem takież będzie miała póki świat stoi zawżdy.

Słuchajmyż już przeez wżdy miłościwy Pan do Jeruzalem wstępując, przepowiadać raczył blizko przyszłą śmierć swoję. Ta tedy tego jest przyczyna, chciał miłościwy Pan pokazać to uczennikom swym, iż śmierć jego była jemu przedtem dobrze wiadoma, z dekretu a wyroku Bożego nań włożoną, gdyż o to dobrze przedtem o niej przepowiada, miejsce na którem ją podjąć miał wie, stany od których go potkać miała przegląda. Co mogło być iście ku wielkiej pociesze i utwierdzeniu wiary uczenników Pańskich. Bo gdyby byli na to co tu Pan przepowiada pamiętali, nie takby się byli śmiercią jego obrażali, nie takby się byli z tego gorszyli, iż od tych którzy kościoła Bożego głowami byli i nauczycielmi, na których rozsądek zakonu Bożego należał, ukrzyżowany, pohańbiony, i na śmierć zdany był, wiedząc i pomnąc iż do śmierci tej nie z trefunku jakiego, nie z przygody jakiej, jako ptacy do sidła przychodzić zwykli, nieopatrznie przyszedł, ale wiedząc i chcąc. To jest, czyniąc dosyć dekretowi Bożemu, który to był przedtem przejrzał, i przez Proroki opowiedział, a ktemu służąc tem pospolitemu zbawieniu ludzkiemu. Albowiem to jest najosobliwša w krzyżu i we wszelakiej przygodzie pociecha, że to co na nas przychodzi, nie przychodzi z trefunku jakiego albo przypadku, ale z wolej a dekretu wiecznego Boga wszechmogącego, nie ku złemu naszemu, ale ku oslawieniu w nas imienia Bożego, a ćwiczeniu i doświadczeniu naszemu. Temże się też cieszmy we wszelkiej przygodzie naszej, gdy nas świat prześladuje, gdy ci którzy głowami w kościele Bożym zdadzą się być, za kacerze nas hydzą i posądzają. Wspomnijmy mówię sobie, co Pan tym powiedzieć raczył, którzy z nim do Jeruzalem onego niebieskiego wstępują, albo wstąpić chcą, bo tak powiedział: jeśli kto za mną iść chce, niechajże weźmie krzyż swój na się, a niechaj mię naśladuje. A indziej powiada: jeśli mnie prześladowali i wasci prześladować będą. A indziej powiada: iż was będą zabijać i z bóżnic wymietować. To jest, jako kacerze i najsprośniejsze odszczepieńce, i zabijać was będą, mniemając iżby posługę Bogu czynić mieli. Na to gdy pamiętać będziemy, nie się tem co nas od tych ludzi potyka gorszyć a obrażać nie będziemy.

Ktemu, to przepowiadanie śmierci, które powiadał Pan uczennikom swoim, nie tylko je mogło aby się z śmierci swego Pana nie gorszyli utwierdzić, ale też ku lepszej

nadziei i pociesze przyßłej upomnieć i pobudzić. Albowiem nie tylko im to przepowiadał, iż miał cierpieć, i ukrzyżowan od złych być, ale też i to, iż zmartwychpowstać miał. Jeśli tedy wiedzieli to być wypełniono, co im o śmierci swej przepowiadał; tedyć się też koniecznie i to wypełnić miało, co o zmartwychwstaniu swem opowiadał. A tak w smętku gotową przed oczyma pociechę przełożoną mieli, gdyby jedno byli na to co im przedtem powiadano pamiętali. O wielka dobroci tego Pana, który takie wielkie staranie o uczennikach swoich raczył mieć, nie tylko tego pragnąc aby nie wątpili, ale i pociechami radośnemi ku dobrej nadziei wzbudzeni byli. Toć też nam raczy naß miłościwy Pan czynić, a o dobre się wiernych swoich tymże obyczajem starać. Albowiem nie tylko to nam raczył przepowiedzieć, jakie doległości, jakie ciężkości dla świętego imienia jego i dla świętej nauki jego potykać nas miały, abyśmy nie rozpaczali; ale też mile a wdzięczne obietnice nam zostawić raczył, któremibyśmy się ku lepßej nadziei a śmiałości tem więcej pobudzali, gdy powiedział: błogosławieni jesteście, gdy wam będą ludzie urągać i was prześladować, i wßystko złe naprzeciwko wam mówić, kłamając dla mnie, weselcie się, albowiem zapłata waßa okwitą jest w niebie. Jeśli się tedy to w nas skutecznie pełni, iż nas ludzie prześladują, złorzeczą, bańbią i kacerują, jako to na oko (niestetyż) dziś widzimy; bądźmyż też tego pewni a iści, żeć się też i to wßystko w nas wypełni, co Pan obiecuje, że zapłatę okwitą a bojną, da Pan Bóg, dla tegoż Pana Chrystusa w niebie mieć będziemy. Bo gdzie okwitowała mierzączka dla Chrystusa, tam będzie okwitowała chwała dla świętego imienia jego.

Naß chrześciański człowiecze, przeczy naß miłościwy Pan wstępując do Jeruzalem przepowiadać raczył uczniom swoim przyßłą śmierć swoję. Ta rzecz podziwienia godna jest, co Ewanielista opowiada, iż tego uczenniki jego nie rozumieli. Izaż to nie jasne słowa były, co Pan o śmierci swojej przepowiadać raczył. Czemuż tedy słów tych uczennicy Pańscy nie rozumieli? przeto, iż cielesnem mniemaniem o cielesnem królestwie Pana Chrystusowem uwiedzieni byli. Mniemali bowiem, żeby tu na świecie Chrystus Pan Panem albo monarchą jakim cielesnym być miał, któryby we wßystkim tego świata dostatku, ßczęściu, bogactwie, i w pokoju pływać miał, i z którymby tu oni wiele ßczęścia, rozkoßy i pokoju użyć mieli. A tak to mniemanie im wadziło, że słów naßego Pana o śmierci mówiącego rozumieć nie mogli.

Otóż tu na tem miejscu jaśnie obaczyć możeß mój chrześcianinie miły, żeć Pismo święte samo przez się jest jasne, łacne ku wyrozumieniu, i najprostßemu człeku pojęte, które się prawie samo wykłada i wyrozumiewać dawa, zwłaßcza gdzie mówi o rzeczach zbawieniu naßemu należących, to jest, o poświęceniu i usprawiedliwieniu naßem, a jeśli trudne a niepojęte jest, tedyć tym tylko, którzy cielesne swe mniemania i afekty cialo rządzące do Pisma świętego przynoßą. Jeśli tedy chcemy słußnie a przystojnie Słowo naßego Pana czytać albo słuchać, albo wykładać i rozumieć, potrzeba jest nam, abyśmy się wßystkich afektów swych wyrzekli, mniemanie swe cielesne za nieprzyjaciela prawdziwemu wyrozumieniu mieli. Krótko mówiąc, trzeba abyśmy się odrodzili, a rozumu się cielesnego nie trzymając Duchowi świętemu powolni byli.

Słuchajmyż dalej, co się stało, gdy już miły Pan przychodził do Jerycha, ślepy niektóry siedząc wedle drogi, a słysząc ludzie przechodzące, pytał, coby to było. A gdy mu powiedziano, że to idzie Jezus Nazarański, wołał głosem wielkim za nim, mówiąc: Jezusie Synu Dawidów zmiłuj się nademną. Z tego tu miejsca rzetelnie się pokazuje, jako w zakonie starym przed przyjściem Mesyaßowem, postanowienia one święte, które był Bóg w kościele swoim między ludem swym postanowić raczył, zaniedbane, owßem przez ludzkie postanowienia (jako indziej Pan Faryzeußom wymiata na oczy) i przez mizerne łakomstwo popsowane i wynißczone były. Rozkazał był Bóg, aby między ludem Izraelskim żebraka żadnego nie było, któryby dom od domu chodząc chleba żebrać miał. Bo niechciał Bóg, żeby lud ten tułać się i błąkać, i przykładem ubóstwa i niedostatku inßym być miał, który on sobie za lud swój osobliwy był obrał. Bo to pospolicie przynoßi jednę mierzączkę religiej ś. i przysłowie. A ktemu pokazuje nie miłość tych, którzy jednem ciałem będąc, i jednego Pana i Boga, i jednę wiarę mając, miłować się społecznie mieli. A naostatek przeglądał to Bóg wßechmogący, iż z takowych tułaczów i biegunów, lub przez niedostatek albo przez niejaką inßą przyczynę, wychodzą źli a ßkodliwi ludzie i jawni łotrowie. Przeto zabiegając takowym rzeczom, ukazał był ubogim ludziom żywność, to jest, aby im majętniejsi potrzeb użyczali, chleba swego ułamowali, pożyczali i zakładali, długi odpuszczali, z dziesięcin też i z ofiar kapłańskich aby cząstkę swojej żywności mieli. Tak jako to ßéroko w zakonie Bożym jest opisano. Ale skoro w kościele miłego Boga kapłani oni przewrotni miejsce otrzymali, łakomstwem uwiedzieni, chleb ubogim ludziom od ust odjęli, i to co ubogim być miało sobie przywłaszczyli, ztądże ubodzy ludzie dom od domu chodząc, i podle dróg siedząc, żywności od przechodzących (jako tu o tym żebraku słyßyß) żebrać musieli. —

O wßechmogący miły Panie, dobrze ty nam chceß, i rzeczy potrzebne zawżdy nam iście rozkazujeß. Ale my twoje postanowienia święte, częścią afektom swym mizernym folgując, częścią też chcąc co lepßego anižli ty postanowić; sprawy a postanowienia święte twoje ku śromocie a pohańbieniu naßemu odmieniamy albo ich zaniedbawamy. Nie jesteś iście mój chrześcianinie miły stan kościoła świętego czasów dzisiejßych ßczęśliwßy, aniżli był za onych biskupów i Faryzeußów żydowskich, chociaż wołają i pißą, iż kościół Boży w niczem nie zbłądził ani uchybił; gdzież on chleb którego ubodzy, którego wdówki, którego przychodniowie używać, z którego ubogie panny zakładane, młodzieńcy ku pobożności ćwiczeni być mieli; zkądże tyle nędzników, żebraków i tułaczów, którzy za naßą przyczyną religiej chrześciańskiej mierzączkę i przysłowie u pogan i u żydów jednają, naßę obłudę i niemiłosierdzie pokazują, a ku naßemu pospolitemu złemu, we wßelakie się łotrostwa i niecnoty (ach niestetyż) udawają.

Dawnoć to Bernat ś. w kościele miłego Boga skażenie widział. Przeto tak na jednem miejscu piße: świeci się kościół na ścianach a w ubogich nędznieje, kamienie swoje okrywa złotem, a syny swoje opuszcza i odziera. Nakłady ubogich ludzi służą pyße bogatych. A na inßem miejscu tenże mówi: patrz powiada jako chodzą świetni i ubrani, rozmaitością upstrzeni, właśnie jako oblubienica gdy ją prowadzą do oblubieńca. A zkądże im ten dostatek i świetność ßat, zbytek stołowy, okwitość kubków złotych i srebrnych, jedno z dóbr oblubieńca? oblubienica jednak opuszczona i uboga jest zostawiona, więcej się starają przełożeni aby mießki ubogich ludzi wygładzili, aniżliby złości a nierządy wykorzenili. To Bernat święty. Widziß chrześcianinie miły, żeć takowe obyczaje w kościele miłego Boga dziś są, które nie rzekę równego, ale większego poprawienia potrzebują, aniżli ona skażona bożnica żydowska, którego poprawienia i doktorowie święci dawno pragnęli.

Wtóra część.

Jlećnam tu coś dalßego i głębßego w tym ślepym człowieku znać dano. Mamy tu bowiem wyrażony w nim kßtałt ślepoty dußnej naßej przyrodzonej, którą w dußy i w umyśle i w wyrozumieniu naßem z przyrodzenia, przez grzech Adama Ojca naßego sprawiedliwym sądem Bożym zarażeni jesteśmy. A ztądże ślepemi i ciemnościami ogarnionemi w Piśmie ś. jesteśmy zwani. Tej ślepoty dußnej te skutki są. Najprzód iż chwały onej wiecznej i oßawienia wiernym nagotowanego, nie widzimy, i ognia onego nieugaßonego, i mąk które złościwych oczekawają nie przeglądamy. Bo izaż ten jest widzący, który dołu przed sobą, aby się go ustrzedz mógł, a skarbu wedle siebie leżącego, z którego by się mógł ucießyć, nie widzi. Takowemi jesteśmy z natury, którzy dołu piekielnego i skarbu niebieskiego przed sobą obaczyć i z bliska widzieć nie możemy. Drugi skutek ślepoty tej ten jest, iż rzeczy niebieskich nie wyrozuwiewamy i nie pojmujemy, rzeczy tych które lepße są obrać i rozeznać nie umiejąc, złe a ßkodliwe obieramy i w nich się kochamy. Bo któżby tego widomym nazwał, któryby światła widzącego nie widział, któryby węgle za złoto, ciemność za światłość, śmierć za żywot, piekło za niebo obierał. Pewnieby taki zdaniem wßystkich był nazwan ślepym i głupim. Takowi iście my jesteśmy ślepi i głupi z natury. Bo nie tylko, jako Apostol świadczy, rzeczy które Ducha Bożego są, pojąć nie możemy, ale też marne węgle tego świata mizernego za złoto nieprzepłacone onego wiecznego żywota obieramy ciemności ludzkich wymyślów, nad światłość prawdziwego Słowa Bożego przekładamy, na śmierć radniej aniżli na żywot zezwa-

lamy, pieklo radniej aniżli niebo milujemy. Któż tedy tu jeszcze takowe niedostatki do siebie znając, będzie się jednak za dobrze widzącego rozumiał i powiadał?

Trzeci skutek ślepoty naszej duszney ten jest, iż niebożęta marni niewiedząc w sprawach naszych, czego się jąć, i jako i kiedy co począć, gdzie postąpić, i na którę się stronę udać, właśnie jako ślepi ściany macamy, a zawżdy wątpliwemi i bojaźliwemi być musimy.

Takową ślepotą oni pogani w ciemnościach wymysłów djabelskich siedzący zaraženi byli, którzy nietylko Boga prawdziwego nie znali, jakoby sprawy jego a powinności swe sprawować mieli, nie wiedzieli, ale też którąby się drogą do onego najwyższego dobra i szczęścia udać mieli, nie rozumieli, przeto jedni tę, drudzy ową drogę do najwyższego szczęścia najdując, z sobą się nie zgadzali. Takowi byli oni żydowie balwochwalcy, na których ślepotę Bóg się uskarżając, u Proroka tak wola: mnie opuścili zrzódło wód żywych, a wykopali sobie studnice fałszywe, które w sobie wody zatrzymać nie mogą. Takową ślepotą i ci dziś wszyscy zaraženi są, którzy światłości prawdziwego Słowa Bożego nie mając, w ciemnościach Antychrystowych jeszcze siedzą. Bo niewiedząc czegoby się pewnie ująć, i którąby się drogą do zbawienia nieomylnie udać, i czem i jakoby się Bogu przypodobać mieli, ten to porwie, ten owo, a wszystko czynią światłości Słowa Bożego nie mając zaczem, jako ślepi zawżdy wątpić muszą, jeśliże się to Bogu podoba albo nie, i jeśli to jest droga do nieba albo nie. A co do tego cięższego i sroższego, że ludzie taką ślepotą zaraženi będąc, tego jednak do siebie nie znają ani znać chcą. A tak ci wszyscy nie stoją na drodze, która jest Chrystus Pan nasz, przez którą samę przychodzimy do Ojca. Ale siedzą podle drogi, tak iż jeśli ich Chrystus Pan nie ratuje, a światłością swą oczu ich nie otworzy, żadną miarą do onego pożądanego celu dojść nie mogą.

Czwarty skutek ślepoty duszney naszej ten jest, iż się zawżdy w tym biegu żywota naszego, to jest, w obcowaniu i w życiu naszem potykać sromotnie musimy, nie postępując wedle woley Bożej, ale wedle woley djabła, ciała, i żądz naszych, nie żyjąc Bogu i sprawiedliwości, ale djablu i niepobożności, służąc nie Stworzycielowi żywemu i prawdziwemu, ale niemym, głuchym, i martwym balwanom, drewnu i kamieniowi rytemu i malowanemu. Na tem iście wielce z ślepoty swej przyrodzonej szwankowali poganie, a po nich żydowie, tak jako się na nie Bóg u Proroków uskarżać raczy. A naostatek dziś się jeszcze sprośnie spotykają nawróceni rzkomo chrześcianie. Potykając się nietylko we złym żywocie a sprośnem balwochwalstwie swojem, ale też i na onym kamieniu na którym powstać mieli, Chrystusie Panu, i na świętej prawdzie, a świętej nauce jego, onę za najsprośniejsze kacerstwo osądzając i odrzucając.

Piąty a ostatni skutek ślepoty duszney naszej ten jest, iż nietylko się potykamy, ale jako Pismo święte świadczy, w wielu rzeczach upadamy. Ale to najszkodliwsza, iż upadamy w desperacyą mizerną, a zatem na wieczną śmierć, i na wieczne potępienie. Bo tego wszystkiego ta jest każń, wieczne przekleństwo i on wieczny i nieugaszony ogień. Bo jako ślepi w ciemnościach siedząc, zawżdy muszą być w desperacyej; tak i ci, którzy w ciemnościach ludzkich nauk i wymysłów siedzą, nie mając światłości Słowa milego Boga, które oświeca oczy ludzkie, zawżdy muszą w desperacyej być, a z desperacyej na wieczne zatracenie przychodzić. Takowej desperacyej ci dobrze świadomi, którzy pod królestwem Antychrystowem będąc, z paszczeki jego są wyswobodzeni. Takowąć ślepotą ciężką mój chrześcianinie miły, rodzaj ludzki przez grzech w Adamie jest zarażony i zaćmiony, dla której nędznemi żebraki, tułaczami i wygnańcami tu w tym mizernym Jerychu być musimy, ustawicznie prosząc, ktoby nas ratował, ktoby nam nędznym rękę podał, a do Jeruzalem widzenia pokoju nas dowiódł i doprowadził.

Iż tedy każdy chory rad szuka drogi takowej, przez którąby mógł przyjść ku pierwszemu zdrowiu, i rad slucha tych, którzy będąc przedtem choremi, przyszedłszy ku dobremu zdrowiu, o sposobie i obyczaju uzdrowienia swego powiadają. Toż i my uczyńmy jeśli do końca w ślepocie tej zginąć nie chcemy. Szukajmyż sobie jeśli nam dobre nasze jest mile takowej drogi, jakąbyśmy też i my oświeceni byli. Obróćmyż oczy swoje na tego to ślepego. Ten tedy poznał najprzód ślepotę swoję i niedostatek swój, uznał jako to ciężka i żałośna rzecz w ciemnościach siedzieć, wdzięcznych promieni słonecznych nie widzieć, gdzieby się obrócić albo gdzie stąpić niewiedzieć. Gdy mu się tedy przyczyna pokazała, że miłościwy

Pan tam oną drogą przechodził, słysząc zgiełk przechodzących, pytał ktoby to taki przechodził. A gdy mu rzeszą powiedziała, iż to Jezus Nazarański przechodził, słysząc wiele o jego dobroci, i skłonności wielkiej ku każdemu, i o wszechmocnej mocy jego, którą dopomagał każdemu ratunku u niego proszącemu, zawołał głosem wielkim: Jezusie Synu Dawidów zmiłuj się nademną. A gdy rzesze zfukały go, aby nie wołał żebrak za tak zacnym Mesyaszem, któremu nie z żebraki ale z zacnemi sprawę mieć przystoi, tem więcej jeszcze wołał, tak długo aż miłościwy Pan stanąwszy onego do siebie przywieść kazał. A gdy widział wiarę jego wielką że u niego tego chciał czego mu świat dać nie mógł. A ktemu że to w nim widział okiem duszném, czego oni Faryzeuszowie rzkomo widzieć nie mogli. To jest że go znał być prawdziwym Mesyaszem, którego Faryzeuszowie Belzebubem i zwodzcą zwali. Natychmiast go wszechmocnem Słowem a rozkazaniem swojem uzdrowić i wzrok jemu przywrócić raczył.

Toż też i ty uczyń nędzny żebraku, w tej nieszczęśliwej ślepocie duszney twojej, chcesz li przyjść ku uzdrowieniu a ciemności twoich oświeceniu. Poznajże najprzód tę mizerną ślepotę twoję, uczuj nędzniku co się z tobą dzieje, że grzech oczy twoje abyś rzeczy niebieskich obaczyć nie mógł, zaćmił i zamotał, że siedzisz ciemnościami grzechu a ślepego rozsądku i zabobonów szatańskich zamotany i ogarniony, nie na drodze która wiedzie do Jeruzalem widzenia pokoju, ale podle drogi która cię na ukos wiedzie na zatracenie. Toć jest początek i pierwszy stopień oświecenia twego, na który jeśli nie wstąpisz, nigdy o uzdrowieniu i oświeceniu twojem myślić nie będziesz, w ślepocie twojej mizernej zginiesz, albo jakobyś miał widzieć, mniemając, a cieniem się zmyślonym miasto istotnej prawdy bawiąc, samego siebie oszukasz i szkodliwie zawiedziesz. Jakowych ślepych za Pana wiele było i dziś jest, którzy się sobie zdadzą być widzącemi, i nad insze wzroku bystrzejszego i ostrzejszego, i nic inszego w uściech nie mają, jedno iż nie błądzą i błądzić nie mogą. Ależ miłościwy Pan toż mówi takowym ślepym, co jednemu ślepemu mówić raczył, w te słowa: ty powiadasz żeś jest bogaty i dostateczny, a niewiesz żeś ty jest nędznik ubogi i ślepy. Uznawszy tę ślepotę twoję, pytajże się o lekarzu, którymby cię uleczyć, i z tych mizernych ciemności twoich wyswobodzić mógł. A pytaj się nie ślepych Faryzeuszów, o których mówi Pan: iżem na świat przyszedł, aby ci co widzieli, ślepemi byli, a którzy ślepemi są, aby przejrzeli. Boć takowi cielesnemi afekty i nienawiścią przeciwko Panu i świętej prawdzie jego, zaślepione oczy mając, prawdy rozeznać nie mogą; ale się dowiaduj o tym lekarzu od rzeszej mimo cię idącej. A te rzesze są, Mojżesz, Prorocy, święci Apostołowie i Ewanielistowie, z których jedni idą przed Panem, drudzy za Panem, a idą mimo cię, i zgiełk ich obija się o uszy twoje, przez tak jasne i jawne opowiadanie Ewanieliej świętej, i nauki ich. Cić tedy dadzą naukę i radę, jeśli sie ich przez częste pism ich czytania i nauki słuchania radzić będziesz, abyś się spieszył do tego świętego doktora Pana Jezu Chrysta o którymci tę dadzą sprawę, że jest światłością tego świata a iż oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat. Iż też przeto dan jest aby więźnie wywiódł z ciemnice, a ślepym otworzył oczy. Dadząc też dobrą otuchę o nim, że jest dobrotliwy, przychylny, a ukornych do siebie wołający, których nie odpycha ale łaskawie przyjmuje, i święte wspomożenie im dawa.

Do tegoż tedy nędzniku wołaj, tegoż pokorną modlitwą z mocną wiarą proś, aby cię za rękę ujął, a z tych cię mizernych ciemności wyprowadził. A wołaj, tym go być wyznawając, czem jest, a ktemu nie przestawając, ale tak długo do niego wołając, aż głos twój do świętych uszu jego dojdzie. Prawdać jest, że tem wołaniem twojem, obruszysz na się Faryzeusze, którzyć będą zakazować wołać i Chrystusa Pana wyznawać. Obrazi je to, żebyś ty ślepy a nikczemny żebrak lepiej miał widzieć aniżli oni, i lepszy rozsądek dawać o Chrystusie, u których Chrystus zawżdy jest z świętą nauką swoją, Belzebubem i zwodzcą a sprośnym heretykiem. Będą cię też gromić tłuszcze rozmaitych pokus szatańskich, i przeszłych grzechów twoich, które też w ten czas mimo oczy twoje pojdą, a złąć otuchę o tym Panie czynić będą; ale się ty nie lękaj ani obrażaj, przedsię w tym Panu mocnie ufaj a do niego wołaj, Jezusie Synu Dawidów, prawdziwy wybawicielu mój zmiłuj się nademną. Co gdy uczyniss, stanieć wżdy ten Pan, zawściągnieś go, i pokorna modlitwa twoja, i nędza a niedostatek twój,

przyciągnie cię do siebie powierzchnie przez Słowo swoje i wierne kaznodzieje a nauczyciele, a wewnątrz przez Ducha ś. swego, a zatem oświeci oczy twoje abyś go prawdziwie poznał, a w światłości Słowa świętego jego, opuściwszy one ciemności, chodził. Jednoć tego będzie potrzeba, abyś też i ty gdy cię do siebie powoła, jako oto ten żebrak, płaszcz swój dawnych a złych nałogów i zabobonów szatańskich i Antychrystowych z siebie zrzucił, a do Pana się przez prawdziwą pokutę przybliżył. A nakoniec, gdy oczy twoje roztworzy, żebyś też jako ten żebrak onego za to sławił i chwalił, a drogami rozkazania jego za nim chodził, tak długo aż za nim przyjdziesz do onego Jeruzalem świętego i niebieskiego widzenia pokoju i odpoczynienia wiecznego. Bo jeślibyś najmniej zaś z drogi zstąpił, a onego opuścił, wieczniebyś już zginąć musiał. Boby poślednie rzeczy były gorsze aniżli pierwsze.

Co sobie w tej Ewanieliej św. uważać mamy.

Nauczże się tedy już z tej Ewanieliej mój chrześcianinie miły, że było potrzeba naszemu Panu srogą śmierć podjąć, nie na leda miejscu, ale w Jeruzalem, nie leda od ludzi, ale od ludzi na wszem zacnych i przednich, a to dla tego aby śmierć naszego Pana wszystkiemu światu była wiadoma, a ktemu, aby na pierwszych początkach kościoła miłego Boga znać się dało, iż nie leda ludzie, ale ci co się przednieszemi w kościele i uczeńszemi być zdadzą, Chrystusa Pana i świętą Ewanielją jego prześladować mieli, a tak aby prawda sławnieysze zwycięstwo z takowych otrzymała. Ktemu i to masz pomnieć iż Pan często śmierć swoję przypominać raczył. Częścią aby pokazał że śmierć jego była jemu dobrze wiadoma przedtem, a iż ją dobrowolnie chcąc i wiedząc, dla nas podjąć raczył. Częścią też i przeto, aby zabieżał zgorszeniu uczenników swoich, którzy śmiercią jego mogli się zgorszyć, gdyby byli o niej od niego częstokroć wzmianki nie słyszeli. Częścią też przeto, aby widząc iż się to wypełniło, co im o śmierci swojej przepowiadał, tem się ucieszyli czasu śmierci jego, że też zmartwych wstać trzeciego dnia miał, jako im to przepowiadał. Trzecie wbij sobie dobrze w pamięć, iż ludzie Pisma ś. nie przeto zrozumieć albo pojąć nie mogą, żeby przez się tak bardzo trudne i zawikłane być miało; ale iż do niego cielesnemi afekty i opiniami zarażeni przystępują, a wedle nich Pismo ś. wykładają i rozumieją. Czwarte jeszcze i to pamiętaj, w jaką ślepotę sprawiedliwym sądem Bożym przez grzech wszyscy ludzie podani są, i jaki skutek ta nieszczęśliwa ślepota duszna w ludziach pokazuje, tak iż gdyby nie było łaski Bożej, który nas sam z niej wyswobodzić może, wieczniebyśmy zginąć musieli. Naostatek naucz się gdzie masz szukać oświecenia oczu twoich, i wyswobodzenia z mizernych ciemności twoich, iż nie gdzie indziej jedno u tego Pana Jezu Chrysta, który jest dany ku światłości poganom i ku oświeceniu ślepych, tylko tego potrzeba, abyś tego lekarstwa u niego z mocną wiarą, z ustawiczną a nabożną modlitwą szukał, a wybawiony będąc, abyś jemu za to dziękował, a drogami jego, onego naśladując, postępował. A ty Panie Jezu Chryste światłości tego świata jedyna, oświeć̀e umysły nasze ciemne światłością Słowa ś. swojego, a wybaw nas do końca jakoś począł, z ciemności Antychrystowych i zabobonów jego, abyśmy drogą Słowa twojego postępując przyjść mogli bezpiecznie do portu żywota onego wiecznego, gdzie ty wespół z Ojcem swym wiecznym i z Duchem świętym wiecznie żyjesz i królujesz Bóg prawdziwy i błogosławiony, Amen.

XX.

Ewanielia z wykładem

na wstępną środę, którą opisał Mateusz święty Ewanielista w 6. rozdziale.

Gdy się pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smutnemi; bo wyciągają twarze swoje, aby się okazali ludziom pożczącemi. Zaprawdę powiadam wam, iże wzięli zapłatę swoję. A ty gdy się pościsz pomaż głowę twoję, a lice twoje umyj, byś nie był widzian ludziom pożczący, ale Ojcu twemu który jest w skrytości, a Ojciec twój który widzi w skrytości, odpłaci tobie. Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, kędy rdza i mól skazi, i kędy złodzieje wykopają i ukradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, kędy ani rdza ani mól nie skazi, i kędy złodzieje nie wykopają ani ukradną. Bo kędy jest skarb twój, tam i serce twoje jest.

O prawdziwym poście chrześciańskim, co jest, i dla czego od wiernych obchodzony być ma.

Ewanielia ta święta dnia dzisiejszego w kościele rzymskim bywa czytana, a to przeto, iż dziś wstępek czynią postu swego przedwielkanocnego, który łacińskiem albo włoskiem słowem zową Kwadragezymą, i od tego wstępku dzień dzisiejszy zową wstępną środą, w którą i słowy i ceremoniami upominają ludzi do postu i do popielca, to jest, aby się w pokorze w poście a w płaczu do Pana Boga swego nawracali, a łaski jego nabożnie i pokornie prosili. Zbawienną zaprawdę ta Ewanielia zamyka w sobie naukę o poście świętym, który ku pohamowaniu żądz cielesnych a ku wyniesieniu umysłu naszego w niebo, jest bardzo potrzebny i pożyteczny, wszakoż jednak nic nie służy tej namienionej kwadragezymie; bo nie uczy nas w niej miłościwy Pan, kiedy albo w który czas, i jako długo, to jest, jeślize przed wielkanocą albo jeśli czterdzieści dni pościć mamy; ale jako i którym obyczajem pościć, i czego się w poście wystrzegać mamy. Bo jako aczkolwiek nam Pan modlitwę rozkazuje; ale kiedy albo wiele dni modlić się mamy, nie opisuje. A to przeto, iż jako zawżdy tak osobliwie w ten czas modlić się mamy, gdy albo jakie pokusy albo trudności w kole siebie widzimy; tak też aczkolwiek post nam rozkazuje, i czegobyśmy się w poście naszym przestrzegać mieli, upomina, ale postu do żadnego czasu i dnia nie przywięzuje. Bo acz ustawicznie się pościć i zawżdy trzeźwie a skromnie żyć na świecie mamy; a wszakoż w ten czas więcej, gdy się albo na gorące modlitwy udać chcemy, albo wierzgającemu ostowi naszemu nad zwyczajny żywot obroków ująć potrzebę być widzimy.

Chwalebnać i to sprawa jest, gdy lud ku pokucie ci którzy są wodzowie jego wiodą i prowadzą, i aby w poście, w pokucie, w pokorze, w popiele a płaczu do Pana Boga się nawróciwszy, gniew jego błagali, co w Niniwitach i w inszych ludziach Pismo ś. zaleca. Ale takowych ceremonij dla tego tylko, żeby się obyczajowi dawnemu dosyć uczyniło, bez prawdziwej pokuty i postu prawie chrześciańskiego

używać, a w żywocie się najmniej nie odmieniwszy, powierzchnią się tylko pompą przed oczyma Bożemi zasłaniać, jest z Boga szydzić, a onego miasto ublagania w gniew pobudzać. Czego niestetyż jawne się między ludźmi znaki pokazują. Kiedyż się większe obżarstwa, większe łakomstwa a rozpustności dzieją, jedno w te dni gdy się nabożnemi a pokutującemi i pokutującemi rzkomo pokazać chcemy. A chociaż niektórzy do popielca idą, upadńmy na kolana wołają, nakłońmy głowy nasze Bogu śpiewają, do spowiedzi biegają, pokutujących osobę niosą; wszakoż one mięsopustne swawoleństwa, które przed tym postem plodzili, i one swe nałogi, tańce, rozpustności, do których się zaś po wielkiejnocy skoro minął post, wrócili, jawnie wołają, iż tego nie z serca ani z umysłu, ale tylko na potwarz dla obyczaju czynili. I temże się to dzieje, że co rok nie tak ublaganego jako popędliwszego w gniewie Pana Boga swego doznawamy. A choć się to dzieje, niemasz ktoby tego poprawił, niemasz ktoby się o krzywdę Bożą zastawił. A jeśli kto jest, nic inszego za to nie odniesie, jedno tytuł kacerski a nienawiść ludzką, a nakoniec haniebną śmierć. Opłakawać tedy to złe musimy, gdyż poprawić nie możemy. Ale Panu Bogu rzecz tę poruczywszy, już do Ewanieliej ś. przystąpimy, którą sobie na trzy części rozdzielimy. W pierwszej nauczymy się, który jest prawdziwy post chrześciański. W drugiej obaczymy jeśli post dzisiejszy ma jaką spólność z postem chrześciańskim. W trzeciej będziemy mieć, przecz i dla czego nie mamy tu sobie skarbić na ziemi.

Pierwsza część.

CO się tknie postu świętego, ten sześcioraki najdujemy w Piśmie świętem. Pierwszy jest dziwny a niezwyczajny, więcej Aniołom niebieskim aniżli ludziom ziemskim przystojny, w którym trwać nikt długi czas nad obyczaj nie może, nie tylko nie jedząc ani pijąc, ale też ani łaknąc ani pragnąc. Takowy był post Mojżeszów, gdy przezeń Pan Bóg zakon swój ludowi swemu podać miał. Takowy był Eliaszów, gdy go Bóg ku naprawianiu chwały swej przez Baality skażonej i zepsowanej był posłał. Takowy był i Pana naszego Jezu Chrysta na pierwszym wstępku Ewanieliej ś. przepowiadania, to jest, gdy Pan Ewanielią świętą kazać i przepowiadać zaczął miał; bo tych trzech Pan Bóg wszechmogący, z społeczności ludzkiej wywiedzione, i na miejsce osobliwe wyprowadzone, przez cztérdzieści dni i cztérdzieści nocy, nietylko bez jedzenia i picia, ale też bez pragnienia i łaknienia cudem dziwnym swoim chować, a potem je jakoby z nieba a z społeczności anielskiej, gdzie nie jedzą ani piją, właśnie jako nowe ludzie do ludu swego posyłać z mandaty swemi raczył. A to przeto czynił, aby powołanie i urząd zacny ich przez ten cud zacny zalecił i potwierdził, a powołanie ich nie było od ludzi ale od Boga, nauka ich nie była ziemska, ale niebieska, a ludzie do onego żywota wiecznego, gdzie pokarmu i napoju cielesnego żadnego nie jest potrzeba, prowadząca.

Takowy post jako jest jednym osobliwym cudem między onemi cudy które Bóg wszechmogący przez wierne i w wiernych swoich sprawować był zwykł, tak też jako niepodobny wiernym ku naśladowaniu nie jest nigdzie w Piśmie ś. dany ani rozkazany. A to ztąd jaśnie się znać dawa, iż ci trzej namienieni Mojżesz, Eliasz i Pan Chrystus, tylko raz takowy post za żywota swego na początku powołania swego do rzeczy wielkich a świętych, pościli, a potem go już nigdy nie powtarzali, ani go uczniom swym naśladować rozkazowali, albo żeby ich w tem wierni naśladować kiedy mieli, nie czytamy. Sprośnie tedy ci błądzą, którzy tym wielkim postem, który Kwadragezymą zową, nie przeco inszego sumnienia ludzkie obciążyli, i z potrzeby go zbawienia pościć rozkazali, jedno iż rozumieją, żeby Pan naszą przeto, cztérdzieści dni i cztérdzieści nocy pościł, żebyśmy go też i my naśladując, cztérdzieści także dni i nocy potrzebnie a koniecznie pościli. A którzyby nie pościli, żeby własną ustawę Pańską gwałcić a piekło sobie zasługować mieli. A tak z tego, co nigdy zakonem nie było, zakonem nieprzystępnym uczynili, a cud tak zacny ludzkim siłom niepodobny, w sprawę każdemu pospolitą obrócili, a zatemże naszego Pana chwałę zaćmili. Ale jeślize Pana zgoła naśladować mamy w tem wszystkiem cokolwiek on czynił, nie bacząc co a jako i dla czego co czynić raczył; tedybyśmy go i w onych cudach zacnych jego naśladować musieli, które samej Bóstkiej mocy własne są. Jako umarłe wskrzeszać, ślepe oświecać, niemym

mowę dawać, trędowate oczyszczać. Ale jakobyśmy się o to próżno i z narużeniem chwały jego kusili; tak się i ci o to próżno i z narużeniem jego chwały kuszą, którzy go w tym dziwnym jego poście naśladować chcą. Bo cóż jest post mięsa i mleczna całe cztérdzieści dni nie używać przeciwko postowi naszego Pana, który przez te dni namienione nie jadł ani pił, ale też ani pragnął ani łaknął; jedno jakie jest szyderskie szyplanie nierozumnej małpy przeciwko własnym a prawdziwym sprawom ludzkim, których ona naśladować chcąc, nietylko iż w to trafić nie może, ale się sama rychlej usidli i uwikle, a wolność swoję utraci.

Drugi jeszcze post w Piśmie ś. najdujemy, który od Boga na ludzi sprawiedliwym sądem Bożym bywa włożony. A ten post w ten czas więc bywa, gdy nas Pan Bóg głodem i wszelakim niedostatkiem nawiedza, a zwłaszcza gdy albo niebo rosy zbrania, ziemia się twarda jako żelazo stawa, albo przez nieprzyjaciela urodzaj sprawiedliwym sądem Bożym dla grzechów naszych deptany i potłoczony bywa. Bo więc w ten czas po onych rozkoszach, po onym dostatku pierwszym głód mrzeć, i pościć musimy, gdy nam dla niewdzięczności naszej Pan Bóg obroków zwyczajnych ujmuje. Takowego postu przykłady w Abrahamie, w Izaku, w Jakubie, i w inszych wybranych Bożych, na wielu miejscach w Piśmie świętem mamy, którzy ciężkim głodem przymuszeni, z ziemi swojej wychodząc a między obcym narodem mieszkając, z trudnością wielką żywności szukać musieli. Takimże postem i święci uczennicy Pańscy po wniebowstąpieniu Pańskiem pościli, gdy prześladowanie od swych nieprzyjaciół cierpiąc i do ciemnic posyłani będąc, głód mrzeć i pościć częstokroć musieli, tak jako im to miłościwy Pan obiecać raczył mówiąc: iż póki z niemi oblubieniec jest, pościć nie mogą, ale gdy będzie od nich wzięty, tam dopiero pościć będą. A takiego się postu w ten czas spodziewać najrychlej mamy, gdy okwitych darów miłego Boga źle używamy, i marnie je rozpraszając za nic jemu nie dziękujemy, właśnie jakobyśmy ich od niego nigdy nie wzięli. Bo powiada Augustyn święty, iż niewdzięczność jest jakoby wiatr wysuszający hojną a nieprzebraną studnicę dóbr miłego Boga.

Wszakoż jednak do tego postu nie równam postu obżerców i pijaniców, którzy się dziś obżarłszy, i chorobę sobie niepomiernem pijaństwem swojem zadawszy, pościć poniewolnie muszą. Nie wkładam tu i postu łakomców, którzy się dla tego poszczą i nic nie jedzą, aby sobie ni w czem dóbr swoich nie uszczerbili, a postem swoim więcej przysporzyli; bo takowi wszyscy dobrowolnie sobie post zadawają, a djablu poszcząc djabelskiemi męczennikami są, przeciwko Bogu szemrzą, i usty swemi onego bluźnią. Ale owi pierwsi, jako post ten od Boga na się za grzechy swoje włożony być znają; tak go od niego wdzięcznie przyjmując, a występkom to swoim wszystko przypisując, i Panu Bogu dziękując, Panu Bogu poszczą a mocnie jednak w miłosierdziu jego ufając, cześć chwałę jemu przez to oddawają.

Trzeci jeszcze post jest, powszechny i pospolity, który należy w skromnem, trzeźwem i pomiernem życiu na tym świecie, który post zową przeto powszechnym i pospolitym, iż wszyscy ludzie chrześciańscy zawżdy przez wszystek czas żywota swego tak mają skromnie, miernie, trzeźwie żyć na świecie, żeby żywot ich miał niejakie podobieństwo postu ustawicznego. A to przeto, iż jako zbytek jest ciału i zbawieniu szkodliwy; tak skromność i mierność święta ku czujności a powinności naszej chrześciańskiej wykonywaniu jest pożyteczna. O tym poście mówi Pan u Łukasza świętego w te słowa: strzeżcie się obżarstwa i pijaństwa i prac tego świata. I Paweł święty: odrzućmy uczynki ciemności, a przyobleczmy zbroje światłości, tak iżbyśmy we dnie poczciwie chodzili, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w wyśpianiu, nie w niestydliwościach, nie w swarze ani w zazdrości, ale przyobleczcie na się Pana Jezu Chrysta, a o ciele starania nie miejcie ku pożądliwościom. Takowy post chrześcianinowi potrzebny, czasów tych ostatecznych a nieszczęśliwych, niestetyż zginął; na ten bowiem czas skażony przyśliśmy, o którym miłościwy Pan powiedzieć raczył, iż ludzie ubezpieczywszy się, mieli jeść, pić, rozkoszować, budować, szczepić, ożeniać się, co się jednak wszystko wypełniło. Bo iż nie wspomnię rozpustności człowieka pospolitego, która się dzieje w niepomiernem obżarstwie i pijaństwie, które już nietylko w obyczaj weszły, ale też niejaką poczciwości zasłonę otrzymały, tak iż nie masz już dziś nic poczciwszego jedno upoić a upić się. Kto nie widzi dla miłego Boga, iż żywot tych na które się ludzie oglądają i z których prości wzorki wybierają, nic

inßego nie jest jedno ustawiczna rozkoß i mięsopusty?

Czwarty jeßcze post jest doczesny a osobliwy, to jest, gdy nad pospolite a zwyczajne życie naße przykrzejße sobie i ciesniejße do czasu, to jest, do dnia dwu albo trzech postanawiamy, a zwyczajnemu i porządnemu życiu aczkolwiek skromnemu jeßcze więcej obroku ujmujemy, a cialu naßemu jeßcze króciej aniżli przedtem wędzidl zawściągamy. Takowego postu w Piśmie świętem wiele przykładów mamy, tak nowego jako i starego testamentu. W Tobiaßu który trzy dni cale poßcząc się, nic nie jadł ani pił. W Judycie paniej świętej, która nad zwyczaj a ustawiczne acz skromne życie swoje, ująwßy sobie obroku, pościła pięć dni całych. Także i w Ezdraßu który pościł trzy tygodnie, korzonków i ziół tylko pożywając, chleba nie ukußając. W Dawidzie który pościł siedm dni. W Niniwitach, którzy trzy dni pościli. Takowegoż postu w dzisiejßej Ewanieliej miłościwy Pan nauczać nas raczy.

Tego postu jako do pewnego czasu w rok ludzie święci nie przywięzowali, ani go też Pan w dzisiejßej Ewanieliej jako i modlitwy i jalmużny nie przywięzuje, bo w ten czas tylko pościć byli zwykli, gdy jaką plagę milego Boga nad sobą zawießoną widzieli, jako Niniwitowie; albo gdy u Pana Boga co uprosić chcieli, jako Ezdraß, Daniel ś. i święci Apostolowie, którzy Pawła i Barnabaßa na przepowiadanie Ewanieliej ś. wysyłając, pościli. Albo gdy jakim sprośnym grzechem Pana Boga obrazili, jako Izraelitowie którzy grzechy swoje przed Panem Bogiem wyznawając i oplakując pościli. Tak też i samym sobie gdy widzieli być potrzebę i inßym, nie przeto post ustawiali, żeby sobie przezeń łaski i grzechów odpußczenia dostąpić mieli. Wiedzieli bowiem ludzie święci, iż grzech tak srogi i wielki przed Bogiem jest, iż inaczej jedno przez krew Syna Bożego, a przez samo miłosierdzie Boże odpußczon być nie może, a iż ich uczynki nie były tak ważne, aby to sobie przez nie zjednać mieli. Przetoż wyniżczywßy się ze wßelkiej uczynków swoich ufności i względu, na samo się miłosierdzie Boże spuszczali. Czego osobliwy przykład maß w Danielu, który poßcząc a modląc się, do Pana Boga tak mówi: nie w nadzieję sprawiedliwości naßych modlitwy naße przed tobą pokornie wylewamy, ale w nadzieję miłosierdzia twojego wielkiego. I o Niniwitach Pismo ś. powiada, iż się nad niemi Pan zmiłował, nie mówi, żeby to sobie oni przez post swój u Boga zasłużyć mieli; a iż pościli, to czynili częścią przeto, aby żal swój, który za grzechy swoje w sercu mieli, powierzchu przed Bogiem wyświadczyli, a pokory i uniżenia swojego jawny znak okazali, a naostatek, aby obroku cialu ująwßy do modlitwy świętej sposobniejßemi byli. Temże się to działo, iż ludzie święci jako nigdy bez modlitwy świętej nie pościli; tak na znak pokory i pokuty, w wory się obleczyli i popiołem posypowali, a upadłßy na oblicze modlitwy swe przed Panem Bogiem wylewali. Takowy post tak święty i chwalebny jest, iż ktoby go ganił i przeciwko niemu mówił, takowyby jawnie niepobożność swą pokazował, a iż jest rzeczy świętych i dobrych nieprzyjacielem, znaćby dawał. Ale niestety, takowego postu dziś jedno gola maßkara a nikczemna larwa w kościele milego Boga została, jako o tem niżej usłyßymy.

Piąty jeßcze post najdujemy w Piśmie świętem, pościć a wstrzymawać się od żądz złych cielesnych, i od wßelkiego grzechu i niepobożności. Do tego postu wiedzie i upomina nas Apostoł Paweł ś. mówiąc: wstrzymywajcie się od żądz cielesnych które bojują przeciwko duchowi. A indziej powiada: okazała się łaska Boża zbawienna, żebyśmy zaprzawßy się wßelkiej niepobożności, trzeźwie, pobożnie i sprawiedliwie żyli na tym świecie, oczekawając przyjścia wielkiego Boga i Pana naßego Jezu Chrysta. A ten post zowie Augustyn ś. postem wielkim. A to przeto, iż ów post który bywa od pokarmów i od rozkoßy, dla tego bywa zachowywan, i ów temu służy. Bo dla tego się od pokarmów wstrzymawamy, abyśmy cialu obroków odjąwßy, duchowi go pod posłuszeństwo poddali, a grzechu się wßelkiego ochronili. Zowie go jeßcze postem doskonalym, a to przeto, iż gdy ten post do owego który bywa od pokarmów i od rozkoßy, przystąpi, a wespół z onym złączony będzie, już to post doskonały, który się (jako Origenes uczy) Panu Bogu podoba. A rzekę tak, ten post jest duszą owego pierwßego, bez którego ów nic inßego nie jest, jedno jako trup bez duße. Który nie tylko się Panu Bogu niepodoba, ale też jemu obrzydłym jest. Co snadnie obaczyć możeß z słów niebieskiego Pana, do tych którzy się tylko od pokarmów wstrzymywając, o poście tym, który jest od grzechów, nic nie wiedzieli, i nie pamiętali, bo tak mówi do nich: izaż takowy jest post którym ja obrał, przez dzień dręczyć człowieka duße swoję? izali aby skrzywił jako sitowie głowę swoję, a wór i popiół aby pościelał? izali to nazowieß postem i dniem przyjemnym Panu? izali nie to post którym obrał, rozwięzować okowy niepobożności, a rozwięzować brzemiona ciężkie, wypußczać niewolone wolnemi, i każde jarzmo rozrywać? izali nie to post, abyś ulomił łaknącemu chleba twego, a ubogiego znędzonego abyś wprowadził do domu swojego? gdy ujrzyß nagiego żebyś go przyodział, ciała twego żebyś nie wzgardzał; tedy wyniknie jako zorza światłość twoja, a zdrowie twoje rychlej się poprawować będzie. Otóż słyßyß chrześcianinie jako ten post wielki i doskonały jest, a jaki bez niego jest ów pierwßy.

Szósty a ostateczny post najdujemy w Piśmie świętem a zwłaßcza obłudny Faryzajski albo Licemierniczy, który nie dla tego od ludzi bywa zachowan, żeby się od rozkoßy powściągali i cialo swe skromili, nie przeto też, aby od grzechu i niepobożności poßcząc, sprawiedliwości żyli, ale dla tego, aby od ludzi widziani byli, a próżną sobie tego świata chwalę u ludzi zjednać przez to mogli. Takowych się obłudników każdego czasu w kościele milego Boga wiele między wiernemi zawadzało, którzy aczkolwiek nigdy prawdziwie jako przystoi nie pościli, zwierzchu jedno głowę zawięzując, smutną twarz zmyślając, w worze chodząc, a popielcem się posypując, post przed Bogiem i przed ludźmi zmyślali. Takowych się i tych czasów naßych bardzo wiele namnożyło, którzy nie tylko nie poßcząc, ale i co prawdziwie post Panu Bogu przyjemny jest, nie wiedząc albo wiedzieć niechcąc, post jednak przed ludźmi zmyślają, nie tylko aby jakiej chwały u ludzi dostąpili, ale też i przeto, aby w ten czas, gdy drudzy poßczą nie poßcząc, jawnie za złe chrześciany nie byli widziani. Takowy przedtem post Bóg (jakośmy słyßeli) w Faryzeußach strofował, i miłościwy Pan w dzisiejßej go Ewanieliej gani, i abyśmy się tak kwoli ludziom nie pościli upomina, i uczy abyśmy niedbając na to żeby ludzie widzieli, ale żeby Bóg widział, pościli samemu Bogu. Maß chrześcianinie miły jakowy post najdujemy w Piśmie ś. jaki się Panu Bogu podoba, a jaki nie podoba. Z tego tedy wßystkiego co się powyżej mówiło, tak krociuchno post opisać możemy. Post jest powściągnienie chrześciańskie, nie tylko od jedzenia i picia a rozkoßy wßelkich cielesnych, ale też i od grzechów a niepobożności, przez którą powściągliwość, nie tylko pokorę naßę a serce dla grzechu skrußone przed Bogiem wyświadczamy, ale też z płaczem i uniżonem sercem gniew święty jego błagając, łaski a miłosierdzia jego świętego żądamy i prosimy.

Wtóra część.

To tedy już wyrozumiawßy, a do tego co potrzebnego było o poście wiedzieć a czego się strzedz, porządkiem doßedłßy. Obaczmyż już jeśliże post dzisiejßy ma co podobnego z tym postem dawnym a powßechnym chrześciańskim. Co abyśmy porządnie także obaczyli, przyłożmyż ten isty post dzisiejßy do tego postu w Pismie nalezionego i zaleconego, a snadnie się pokaże co jest, co spólnego z postem prawdziwym ma, a czego mu nie dostawa; albo jesli co niepotrzebnego a nieprzystojnego zbywa. Najprzód tedy post swięty (jakośmy z Pisma słyßeli) należał w wstrzymywaniu się od wßelkiej rozkoßy i lubości, nie tylko od jedzenia i picia; post dzisiejßy należy tylko w odmienianiu potraw mięsnych i mlécznych w rybne, wstrzymać się od mięsa i mléczna. One jednak rozkoße, one obżarstwa jako dawno zostają, owßem rozkoße mięsne już uprzykrzone rybnemi przegradzają, na post najwięcej się gotują, w poście najwięcej jedzą. A iż tak rzekę, dla jednodniowego postu trzy kroć obżarstwo popełniają; bo przed postem na wieczerzy dobrze brzuch na jutro napchają, powiadając że jutro post mamy. Nazajutrz zasię na obiedzie tak się obetkają, żeby już i na dwa dni dosyć mieli. Bo powiadają że już dziś nie będziem wieczerzać. Po poście zasię onego co zaniechali wetując, niemniej takież piciem i jedzeniem brzuchy roztykają, powiadając żeśmy się wczora pościli. A tak gdzie cialu obroku ująć mieli, jeßcze go więcej przyczyniają.

Druga jeßcze. Oni ludzie święci, czasu postów swoich żadnemi pokarmy nie brakowali, ani jednych nad drugie przekładali.

Nakoniec, ani tych odrzuciwßy, inße sobie obierali; ale caly dzień, albo póty póki sobie post ustawili, nic nie jedząc ani pijąc, tem co kto mial skromnie cial swych, z dziękowaniem Panu Bogu, posilali; ci zasię dzisiejßego postu ustawce, wßystkę godność a ważność postów swoich, w brakowaniu pokarmów zakożywßy, mięsnych i mlécznych pokarmów zakazawßy, rybnych tylko a olejowych dozwolili, jakoby się Panu Bogu lepiej podobać, i więcej sobie u Boga zasłużyć mial brzuch, rybami, rzodkwią, i grzanką nasasowany, aniżli mięsem albo mlecznem. A tak się jawnie ono proroctwo apostolskie w nich wypełniło, który przepowiedzial, iż niektórzy mieli odstąpić od wiary, a piątnowane mając sumnienie, mieli wprowadzać nauki djabelskie, zakazując małżeństwa, i pokarmów które Pan Bóg stworzyl ku używaniu wiernym.

A iż króleſtwo niebieskie nie zależy w jadle i piciu, ale w sprawiedliwości i w pokoju, w radości i w Duchu świętym. Prawda jest, iż im więcej ujmujeß obroku cialu swemu, tem ono powolniejße bywa; ale to ujęcie a powściągliwość nie zależy w jakości pokarmów, to jest, jeśli mięsne albo rybne bierzeß, ale jeśli ich w mierze używaß. Bo jeśli wierzymy Augustynowi świętemu, jako rozkoßne pokarmy bez obetkania przyjęte nic nie ßkodzą; tak podle jeśli nad miarę będą pożywane, powściągliwości świętej na przekazie są. I dla tegoż Dawid (powiada Augustyn ś.) wodę onę której chciwie pragnął, wylał. A Eliaß mięsa używal. Bo nie w używaniu (powiada jeßcze Augustyn ś.) rzeczy wßelakich wina bywa najdowana, ale w zbytku. A zwlaßcza, iż jako może bez obetkania, rozkoßnego jadla używać mądry; tak z występkiem obżarstwa, może jarzyn używać glupi. Nie jéc nigdy wół mięsa jedno siano albo slomę; nie przeto jednak rzeczeß, że bydle powściągliwße jest slomę jedząc, aniżli lada człowiek mięsa pożywając.

Ale postąpmy dalej. Ludzie oni święci, acżkolwiek sami sobie post osobliwy niekiedy wedle potrzeby do trzech tygodni najdalej (jakośmy wyżej slyßeli) ustawiali, ale postom pospolitym nic więcej jedno albo dzień jeden albo dwa, a najdłużej trzy zamierzali. Bo wiedzieli ludzie dobrze, iż bez Ducha w modlitwie świętej gorącego i palającego, post nic inßego nie jest, jedno obluda, przetoż póty póki duch gorący w modlitwach i czerstwy mógl być, postom czasy zamierzali; ci zasię co nad pospolity obyczaj do czterdzieści dni post swój rozciągają, i pod dußnem zatraceniem rozkazują, a nie patrząc albo nic nie dbając, jeśli tak długo umysły ludzkie w przedsięwzięciu i w modlitwie gorącej trwają: obludę pod postawą postu wprowadzają, a więcej Boga gniewają aniżli blagają.

Na co dobre oko oni starzy ojcowie nasi mając, niektórzy jeden tylko dzień postu tego przed Wielkąnocą pościli (jako Ireniuß bardzo dawny doktor zeznawa) niektórzy dwa, a niektórzy trzy niedziele, niektórzy czterdzieści dni. Wßakoż tak, iż w sobotę i w niedzielę wolni od postu (jako historya Trypartyta zeznawa) bywali. A to dla tego aby w tym biegu postu tego namienionego (jako Chryzostom ś. piße) właśnie jakoby w drodze do gospód wstępując, przez te dwa dni w tydzień odpoczynąwßy, i ciała posiliwßy tem ochotniej w tym biegu postępowali a nie ustawali. Widziß chrześcianinie, iż ojcowie święci nie na to aby ludzie pościli, ale jako i jakimby umyslem pościli, wzgląd mieli, przeto ich tyrańskiem rozkazowaniem do tego nie cisnęli, ani owi co trzy niedziele pościli, owych co tylko dzień i owych co dwa pościli, ani też owi co czterdzieści dni, owych co tylko trzy niedziele pościli, za heretyki (jako tenże Ireniuß zeznawa) nie posądzali, ale jeden drugiego w miłości znaßali, wiedząc iż rzecz przymußona o wiekße się rzeczy aniżli siły znieść mogą bez ducha ochotności kußąca, obrzydla jest przed Bogiem i gniew jego pobudzająca. Naostatek, oni ludzie święci nie przeto się pościli, i nad zwyczajny (acz skromny i mierny) żywot swój, przykrzeßy sobie postanawiali, żeby sobie u Boga przez to co zasłużyli, ale przeto, aby pokuty prawdziwej i pokory jawny znak w sobie wyświadczyli; ci zasię którzy postów dzisiejßych bronią, nie inßy cel postom swoim założyli, jedno aby przezeń nieba i grzechów swoich odpuszczenia dostąpili, i za grzechy swoje dosyć uczynili. Które mniemanie nie tylko iż jest Pismu ś. przeciwne, ale też bluźnierskie, śmierć a jedyną naßego Pana zasługę, i doskonale jego dosyćuczynienie podeptujące. A ktemu nie chrześciańskie ale Faryzajskie. Bo nie ludzie święci na pościech swoich polegali, a przez nie sobie niebo zasłużyć obiecowali, ale Faryzeußowie nadęci, z których byl on jeden, co się posty przechwalał, i wiele

sobie przez nie u Boga zasłużyć obiecował, a przetoż pohańbiony odßedł, czego się i ci niechaj spodziewają, którzy takowe posty na miejscu Pana Chrystusa ku zbluźnieniu świętej zasługi jego stawiają.

Wiem dobrze iż temu bluźnierskiemu mniemaniu przyczynę niejaką dali doktorowie święci którzy aż nazbyt post święty zalecali i wynosili, zowąc go śmiercią grzechów, wygładzeniem złości, lekarstwem zbawiennem, macicą lasky, czystości fundamentem, wstydem, przez który przyjść kto snadnie może do Boga. Acz i to oni dobrze mówili, ale potem ich wyrodkowie źle to zrozumiawßy, bluźnierskie bałwochwalstwo ulepili. Bo oni post rozumieli śmiercią grzechu i wyniżczeniem złości, i lekarstwem zbawiennem, nie tym względem jako jest śmierć naßego Pana śmiercią grzechów, wyniżczeniem złości a lekarstwem zbawiennem, której to samej Pismo ś. przywlaßcza i przypisuje; ale tym względem, iż bujności cielesnych ujmując, grzechom przyczynę odcina, i do świętych a uczciwych zabawek sposobne nas czyni. O tem żeby post mial usprawiedliwiać, to jest, niebo i grzechów odpuszczenie nam jednać, i za grzech naß Bogu dosyć czynić, nigdzie święci ojcowie nie pißą ani uczą, owßem przeciwnie pißą. A między inßemi Augustyn ś. powiada, iż post nie jest dan ku usprawiedliwieniu, ale ku wyznaczeniu onego postu, to jest, odpoczynienia wiecznego od grzechów naßych. I Hilarius zeznawa, iż ludzie święci uczynkami się świętemi bawiąc (między które i post kładzie) nie za dosyćuczynienie ich sobie ku zbawieniu swemu przed Bogiem pokładali, ale się wßystkiego z ßczérego miłosierdzia Bożego dostąpić spodziewali. A słußnie to mówią ci mężowie święci. Bo gdyby jakiemu lotrowi o gardło ßło, upadłby przed królem, który jego gardło w mocy ma, a leżąc i przez kilka dni nie jedząc laski królewskiej prosił, a onęby otrzymał; ktoby tak bezrozumny mówić śmiał, żeby on post jego był zasługą i dosyćuczynieniem za występki jego któremi gardło zasłużył? izaliby nie radniej zalecał i wysławiał miłosierdzie króla onego, który porußony pokorną prośbą jego, gardłem go darował i wolno wypuścił? Toż mamy rozumieć i o pościech naßych, gdy nas pokornie laski jego w poście a a w uniżeniu proßące, wysłuchawać i laskę nam pokazować raczy, wßystko to jego ßczérej lasce i miłosierdziu które nam pokazuje w Synu i dla Syna swego przypisować mamy. Bo nie dla tego nas zbawia iż pościmy, ale iż z ßczérego miłosierdzia obiecał takowe wßystkie przyjąć, którzyby się do niego w poście, w placzu za grzech swój nawrócili, a z wiarą uprzejmie laski jego żądali. A iż obiecuje, przeto takie w laskę przyjmuje, i grzechy im z łaski odpußcza. I Pan Chrystus w dzisiejßej Ewanieliej nie uczy tego bluźnierstwa, żeby nam post grzechom odpuszczenie miał zasługować. Bo acżkolwiek mówi, iż poßczącemu Ojciec niebieski zapłaci i odda; wßakoż to nie przeto mówi, żeby post króleſtwo niebieskie zasłużyć ważnością swoją u Boga mial. Gdyż indziej powiada, iż wiernym od wieku gdy jeßcze nic dobrego ani złego czynić mogli, Ojciec niebieski króleſtwo ono niebieskie nagotował; ale przeto, iż jako nie maß nic tak złego czegoby sprawiedliwym sądem swym nie karał Ojciec niebieski; tak też nie może nic być tak dobrego, czegoby nie względem zasługi a ważności jej, ale z ßczérej dobroci a miłości swej płacić nie miał.

Widziß już na oko tak mniemam chrześcianinie miły, jako daleko od postu chrześciańskiego chodzi dzisiejßy post, a iż nietylko żeby mial być Bogu wdzięczny i przyjemny, ale owßem bluźnierski, i gniew Boży na ludzi przywodzący. Nie post tedy święty ganimy, ale taki niepowściągliwy a tyrański post; i nie pościć się zbraniamy, ale przez takowy świętokrajski post, Pana Chrystusa i miłosierdzia niepojętego Bożego bluźnić nie chcemy. Do postów zasię chrześciańskich trzeźwych, miernych, wierne wiedziemy i upominamy, a iżby tak długo każdy pościł póki może, i póki tego widzi i czuje być potrzebę, zarzuciwßy precz na stronę zabobony ßatańskie i brakowanie pokarmów, któremi ludzie posty święte zelżyli, a z lekarstwa truciznę uczynili. Więcej nam tedy dzisiejßych czasów ostatecznych przestróg do postu chrześciańskiego potrzeba, aniżli w dzisiejßej Ewanieliej naß miłościwy Pan wspominać raczy. Bo więcej już ßatan kąkolu do tego postu świętego tych czasów ostatecznych namiotał, aniżli na onych początkach przepowiadania Ewanieliej ś. Na on czas trzeba się tylko było w poście świętym strzedz obłudy a próżnej tego świata chwały; dziś już chrześciański człowiek nad to w czem go tu Pan przestrzegać raczy strzedz się ma: najprzód żeby postu w odmienianiu rozkoßy mięsnej w rybną nie

pokładał. Ktemu, aby nie rozumiał, żeby płatniejsze być miały przed Bogiem potrawy rybne aniżli mięsne. Trzecie, aby pościł, nie kiedy go ludzie do tego rozkazaniem swem przymuszają, ale kiedy ciału swemu czuje być postu potrzebę, a ktemu, tyle ma pościć ile siły jego dopuszczają. Czwarte aby postu za uczynek usprawiedliwiający i niebo zasługujący nie pokładał. Bo jako oni Faryzeuszowie chwały swojej przez post szukając, obrzydły Panu Bogu post swój czynili; tak i ci którzyby wyżej namienionego kwasu do postu świętego przymieszali, a nie w szczérości go onej starożytnej obchodzili, i Pana Boga gniewają, i pożytek prawdziwego postu utracają. A toć jest com miał powiedzieć o poście ś.

Trzecia część.

JRzestrzegłszy nas Pan w tem co wadzilo do prawdziwego postu, wybija nam zatem i to z serca co umysły nasze więzi, i do nieba podnieść się im nie dopuszcza, a to jest łakomstwo a chciwe dobrego mienia zgromadzanie, które jest przeciwne postowi świętemu. Post bowiem umysł nasz lekki czyniąc, do nieba podnosi, a nieszczęśliwe go łakomstwo na ziemi bawiąc, w ziemię wnurza i bydlętom podobne ludzie czyni. Przeto tak Pan powiada: nie skarbcie sobie skarbu na ziemi gdzie go mól i rdza zje, złodzieje wykopają i ukradną; ale go sobie skarbcie w niebie, gdzie go ani mól zje, ani rdza zepsuje, i złodziej nie wykopa. Które to upominanie Pańskie, zawżdyby nas od zbierania tego mizernego mamonu odwieść mogło, gdybyśmy na nie pamiętali a onemu zupełnie wiarę dali. Bo tu na ziemi (jako piękny o tem wykład Orygenes doktor zostawił) niemasz nic gruntownego, nic statecznego, nic bezpiecznego, wszystkie rzeczy wątłe, wszystkie skazitelne, wszystkie doczesne i przemijające. Żywot ten przechodzi, młodość do starości idzie, dostojności tego świata odejmowane bywają, bogactwa własne jako jaki zbieg uciekają, a do innych przechadzają, a jakoby nierządna miłośnica, miłość zmyślają, a nikomu wiary nie chowają. —

Nie skarbcie tedy sobie skarbu o ludzie na ziemi, gdzie nie masz nic wiernego, gdzie nieprzyjacielstwa dla pieniędzy panują, gdzie zazdrość i gniew dla chciwości, gdzie brat bratu większego dostatku zajrzy, gdzie jeden drugiego przez zazdrość oszukawa, gdzie ten który skarby ma, jeszcze więcej pragnie, a ubogi aż do śmierci nędzę cierpi. Nie skarbcie sobie skarbu na ziemi. Bo i ta ziemia przeminie, i skarb ten który na niej zginie, i pierwej niżli ziemia przejdzie skarby przejdą, ten który go zgromadza pierwej umrze. Co pomogły skarby Faraonowi egipskiemu, izali nie nagle w morzu pogrążony zginął? co za pożytek uczyniły Nabuchodonozorowi królowi skarby ze wszystkiego świata zgromadzone i do Babiloniej przeniesione, izaż nie zrzucon był z majestatu stolice swojej? izaż przez siedm lat całe z bestyami mieszkać i siana jako inna bestya jeść nie musiał? co pomogły Baltazarowi synowi jego które zostały po śmierci ojca jego, izaż jednej nocy nie nagle a mizernie zginął? cóż rzeczemy o wielu innych. Co o onym o którym w Ewanieliej napisano stoi, który gumna swoje kazał większe budować, a na długie czasy sobie rozkoszy używać obiecował, izaż nie jednej nocy zginął, a to co zostało azaż nie do innych przeszło?

Nie skarbciej sobie skarbu na ziemi, to jest, nie wkopywajcie umysłu waszego z bogactwy w ziemię, nie zachowujcie serca waszego wespół z pieniędzmi na zatracenie. Bo wielkie niebezpieczeństwa w skarbiech, wielkie obrażenia w bogactwiech, niekiedy wewnątrz, niekiedy z dworu, kopają złodzieje schowania, lotrowie się na nie zasadzają w lesiech, niektórzy zewsząd zabiegając wemrzeć się do nich usiłują, niektórzy ogień gotują, ogień zakładają, a jakoby tych którzy je mają dostać mogli, we dnie w nocy obmyślawają. Nie skarbciej tedy sobie takowego skarbu na ziemi o ludzie którzy zbawienie i zdrowie miłujecie; ale sobie skarbcie skarb w niebie, gdzie sobie skarbili owi wszyscy, którzy Pana Boga miłowali. Tam sobie skarbił Abraham przyjmując goście w dom. Tam Job udzielając bogactw swoich nędznym. Tam Samuel sprawiedliwie sądząc. Tam Dawid i wszyscy święci, których i wy naśladując, skarbcie sobie skarb w niebie, gdzie go ani mól ani rdza nie wykorzenią, to jest, ludzi zazdrościwych zazdrość, i ustawiczna a nienasycona ich żądość; ani złodzieje wykopają, to jest, djabli przez

podusczenie swe, którzy wiela ludzi serca wykopali. Ci wiele drogich skarbów ludziom pokradli. Ci wykopali serce Ezaego przez złą chciwość, ci ukradli jemu zacne skarby pierworodztwa z rozmaitemi dary ojcowskiego błogosławieństwa. Ci wykopali serce Judaszowe przez łakomstwo, i nieprzeplacony jemu skarb ukradli dostojności apostolskiej. A czemuż to? przeto iż sobie nie skarbił w niebie, gdzie ci namienieni złodzieje, ani wykopać ani ukraść mogą; ale sobie skarbił na ziemi, a dla marnych pieniędzy Pana żywota przedał. Ciż złodzieje i dziś przekopywają wiele serc ludzkich, niektórym przez pychę, niektórym przez złą pokarmów chciwość, i inne cielesne żądze, a kradnąc im drogie one skarby królestwa niebieskiego, a to przeto iż sobie nie skarbią w niebie. Póty słowa Orygenesowe.

Suma tej Ewanieliej na krótkie nauki zebrana.

JAmiętajże tedy już chrześcianinie miły to wszystko czegoś się tu uczył. A najprzód iż sześcioraki post najdujemy w Piśmie świętem. Jeden dziwny i ludziom nie zwyczajny. Drugi nad wolą naszę od Boga na nas dla grzechów naszych włożony. Trzeci powszechny i pospolity a ustawiczny. Czwarty doczesny a osobliwy. Piąty duchowny wielki a doskonały. Szósty Faryzajski obłudny. Ktemu i to pamiętaj, iż post dzisiejszy nic podobnego nie ma z postem powszechnym starożytnym chrześciańskim. A to przeto, iż tam post nie w powściągnieniu rozkoszy, ale w brakowaniu pokarmów należy. Ktemu, iż tam ludzie pokarmy jedne nad drugie przekładając, płatniejsze być jedne aniżli drugie przed Bogiem rozumieją. Do tego, iż z postu dla pohamowania ciała, i dla wyświadczenia pokory a pokuty świętej przyjętego, uczynili uczynek niebo, łaskę Bożą, i grzechów odpuszczenie zasługujący. Naostatek i to pamiętać masz, iż człowiek chrześciański nie ma sobie tu skarbić skarbu na ziemi, gdzie nie masz nic bezpiecznego, statecznego i trwałego; ale w niebie gdzie jest nietylko od wszelkich niebezpieczeństw wolny, ale też i pożytek wieczny wybranym Bożym przynoszący.

Raczże ty to sam w nas sprawić Ojcze wiecznej chwały, żebyśmy tu serc naszych tym mizernym mamonem nie bawili, a tym złodziejom duszným naszych skarbów niebieskich nie skarbili, ale abyśmy umysły nasze wzgórę do onej ojczyzny wiecznej naszej podnosząc, tam je przed sobą przesyłali, a na on dzień ostateczny ku żywotowi onemu wiecznemu przez stateczną wiarę, a przez ćwiczenie we wszelkiej pobożności świętej one zachowali, a gdy tam przez cię powołani będąc sami czasu swego pójdziemy, abyśmy je tam znaleść mogli. Uczyń to dla chwały świętego imienia swojego, przez Jezusa Chrystusa Pana i zbawiciela naszego miłego, Amen.

XXI.

Ewanirlia z wyklaſrm

na niedzielę pierwßą w poſt, którą opiſal Mateuß święty Ewanieliſta w 4. rozdziale.

Tedy był wiedzion Pan Jezus na pußczą od ducha, aby był kußon od djabla. A gdy pościł cztérdzieści dni i cztérdzieści nocy, potem łaknął. Tedy przyſtąpiwßy kuſiciel do niego, rzekł mu: jeśliżeś ty jeſt Syn Boży przykaż aby ſię chleb ſtał z tego kamienia. Który odpowiedziawßy rzekł mu: napiſano jeſt, iż nie w ſamym chlebie żywie człowiek ale owßem w każdem ſłowie które pochodzi z uſt Bożych. Potem go wziął djabel aż do miaſta świętego, i poſtawił go na wierzchu ganku kościelnego, i rzekł mu: jeśliżeś tedy Syn Boży puść ſię tu na dół. Wßak jeſt napiſano: iż Aniołom ſwoim Pan to rozkazał o tobie, aby cię noſili w ręku ſwoich, abyś jako i o kamień nie obraził nogi ſwojej. Powiedział mu zaſię Pan Jezus: azaż nie wieß iż jeſt napiſano, nie będzieß kuſił Pana Boga twego. Zaſię go wziął onże djabel na bardzo wyſoką górę, i ukazał mu wßyſtkie królestwa świata tego i wßyſtkę chwałę ich, i rzekł mu: to wßyſtko dam ja tobie, jeśli przedemną upadłßy będzieß mię chwalił. A tedy mu rzekł Pan Jezus: idźże już precz ßatanie, bo tak napiſano jeſt, Pana Boga twego chwalić będzieß, a jemu ſamemu ſłużyć. A tedy odſtąpił djabel od niego, a oto przyſtąpili Aniołowie Boży i ſłużyli jemu.

Kto nas ma przez pußczą tego świata do portu wiecznego żywota prowadzić. A ktemu o poście i o pokuſach djabelſkich jako je przezwyciężać mamy.

Nie jeſt to tajno każdemu człeku chrześciańſkiemu, który niejako kolwiek poſtąpił w nauce religiej ś. chrześciańſkiej, jako wielkie i zacne a ktemu wßyſtkiemu światu bardzo pocießne rzeczy obiecane nam były przez Proroki od onego ſprawce rzeczy wßyſtkich najwyżßego Boga, o Meſyaßu a Panu naßym Jezuſie Chryſtuſie. A między inßemi pociechami, ta jedna była nie podlejßa, iż wyßedłßy na ten świat, zbawienie naße w pośrzodku ziemie ſprawować miał, a ktemu iż on jako hetman naß miły i rycerz mężny, mßcząc ſię zdrady a chytrości onego ſtarego węża ßatana nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego, z nim ſię potkawßy, głowę jego mężnie zetrzeć, uczynki jego złe ſtazić, chytrości wßyſtkie jego i zdrady, któremi rodzaj ludzki ſidlił, zepſować, a łup ten, który już on był pożarł, z paßczeki jego wydrzeć miał. Tego wßyſtkiego dziwny wſtępek i ßczęśliwy na wßem początek opiſuje nam i przed oczy naße kładzie dziſiejßa Ewanielia. Tu bowiem ſłyßyß, jako

tę wielką ſprawę zbawienia naßego, a niebieſkiego powołania ſwego, nie łada jako ten Pan i nie drzewiej zaczął, ale aż do ſtanu prawie męzkiego laty przywiedziony, a ktemu głoſem Ojcowſkim z nieba obwołany i zalecony, pokuſami ßatańſkiemi dziwnie doświadczony, i Duchem świętym przywiedziony. A nakoniec nie zarazem z ſpołeczności ludzi, od matki i opiekuna ſwego na to wtrącony; ale właśnie jakoby z nieba z ſpołeczności duchów niebieſkich (którzy od ludzi i ſpołeczności ich będąc wydzieleni, jedzenia i picia nie potrzebują) z miejſca oſobliwego (na którem cztérdzieści dni ſam mießkając nic nie jadł ani pił) jako niebieſki człowiek jeſt wypußczony. Widziß i to ktemu w tej Ewanieliej, jako ſię pojedynkiem z ßatanem potkał, a na pierwßym ßańcu prawie jemu odpór dał; tak iż przez co i zkąd w pierwßym Adamie wąż ten dawny górę był zwyciężnie otrzymał; ztąd i przez to na pierwßem potkaniu przez tego wtórego Adama zwyciężony będąc, oſtatecznie a ßkodliwie upadł. Jeśli tedy chciwie a z rozkoßą na rycerſkie ßturmy patrzymy, jeśli ſię pojedynkowemu w rzeczach rycerſkich potkaniu dziwujemy, z którego nic dalej okrom rozkoßy oczu tylko mamy; daleko ſię więcej i z chęcią i z pilnością większą hetmanowi naßemu, z tym ſię ſtarym wężem potykającemu, przypatrować mamy. Bo tu mamy i pewne zwycięztwo naße, i prawie żywe przykłady, jakobyśmy też i my chytrości tego nieprzyjaciela poznać, a jakobyśmy onego przekonać, przykładem naßego wodza mieli, aby nam ten pyßny tyran, dalej ſilnym nie był. A to uczynimy rozdzieliwßy ſobie tę Ewanielią dla lepßego obaczenia, na trzy części. W pierwßej będzie o tem, co ten czynić ma, który ſię ſtał Synem Bożym przez ſprawę Ducha świętego, komu ſię wieść dać ma. W wtórej będzie o poście świętym, przez Pan pościć raczył. W trzeciej, o chytrościach a o pokuſach djabelſkich, i o przezwyciężeniu ich.

Pierwßa część.

Słyßałeś chrześcianinie miły w dziſiejßej Ewanieliej, jako ten Pan i wódz twój, ſkoro od chrztu świętego, na którym Synem Bożym głoſem Ojcowſkim obwołany był, nie wrócił ſię nazad do Betlehem ani do Nazaret, nie wrócił ſię do matki i opiekalnika ſwego Józefa; ale ſię udał do rzeczy wielkich i człowieka odrodzonego godnych, udał ſię na żywot prawie niebieſki, a ſynom Bożym przyſtojny, wyßedłßy od tumultu tego świata, i położywßy na ſtronę ſprawy te któremi ſię przedtem bawił. Zkąd maß naukę zarazem nadobną, co też i ty czynić, i jako wodza ſwego Pana Jezu Chryſta, naśladować maß. Oddaleś ſię Bogu ſwojemu, i wßyſtek ile w tobie jeſt jemuś ſię poświęcił, wziąwßy na ſię piątno chrztu świętego, ſtaleś ſię ſynem Bożym, złożywßy z ſiebie ſtarą a ſplugawioną ßatę twoję, wdziałeś na ſię ßatę białą niewinność i ſprawiedliwość Pana Jezu Chryſta zbawiciela twego, wyrzekłeś ſię zatem ßatana, świata i ciała, nieprzyjaciół głównych twoich; pamiętajże do onych ſię pierwßy ſmrodów twoich, i do onej Sodomy, onych nieprzyjaciół twoich, nazad nie wracać, a żadnej ſpołeczności i ſkładu z światem i z czartem nie miewać, ciała ſwego nie ſłuchać, ale ſię poddawßy pod rząd a ſprawę Ducha świętego do żywota ſię odrodzonego a ſynom Bożym przyſtojnego mieć maß, chodząc w niewinności i świętobliwości po wßyſtkie dni żywota twego, kwoli Panu Bogu twemu.

Wßakoż nie uczę cię, abyś cieleśnie z świata na pußczą, opuściwßy ojca, matkę, świat i ſpołeczność ludzką, chodzić miał. Boć to Pan do czaſu tylko dla potrzeby uczynić był raczył, jakoś ſłyßał. A ktemu póki w tem ciele jeſteś, byś i na kraj świata zaßedł, świat jednak z ſobą w ciele ſwem noſić muſiß. Ale uczę cię abyś ſię ſamego ſiebie i żądz ſwych cieleſnych, i doma między ludźmi ſiedząc, zaprzał, a temu ſię światu złemu i ſprawom jego złym nie przypodobał; ale grzechu ſię jako nieprzyjaciela chroniąc, po grzechu ſwoim deptał. A to czyniąc, do ſpraw ſię świętych, a ſynom Bożym przyſtojnych miał, a Bogu i ſprawiedliwości żył. Bo którzy ſię po chrzcie ś. do onego pierwßego obcowania ſwego złego wracają, a nie Bogu i ſprawiedliwości, ale ßatanowi, ciału, światu i nieſprawiedliwości żyją; takowi chrześt święty, i krew Pańſką, którą na chrzcie omyci ſą, ile w nich jeſt podeptują, i krzywoprzyſięzcami i apoſtatami nießczęśliwemi ſta-

wają, których rzeczy poślednie bywają gorße niż pierwße. Jakowych apostatów (niestetyż) pełen świat jest, i daj Boże aby ich mniej było. Smieją się jednak takowi żywotem odrodzonym, chrztu swego nie potwierdzając, chrześciany niewstydliwie zwać, aleć tej śmiałości swej, jeśli się nie uznają, srogą pomstę odnosić będą.

A ktemu i to jeßcze obaczyć tu maß chrześcianinie miły, iż jako Pan Jesus Chrystus na chrzcie świętym nad miarę był obdarzon Duchem świętym, który go ku rzeczom wielkim prowadził; także też i synowie Boży przysposobieni i Duchem świetym obdarzeni będąc, za jego sprawą i rządem, ku takowym rzeczom, które właśnie synom Bożym należą, a chwale miłego Boga i odrodzeniu ich służą, bywają wiedzieni. A to jest własny znak synów Bożych odrodzonych. Bo powiada Apostol: iż którzy Duchem Bożym wiedzieni bywają, ci synmi Bożemi są. Cóż tedy tu rzeką ci co je po chrzcie świętym nie Duch święty ale wąż przeklęty wiedzie i prowadzi? Ten tedy Duch święty wiedzie je najprzód ku odrodzeniu i nowemu żywotowi; tenże wiedzie je do wßelkiej prawdy, aby się z niej znajomości Boga i Chrystusa i powinności swoich uczyli, i drogę zbawienia wiecznego w ciemnościach tego świata obaczyć mogli. Ten je wiedzie na drogę sprawiedliwości, aby nią chodząc, nie zbłądzili, ani ustali, ale do celu wiecznego żywota nieomylnie przyjść mogli. Tenże je też czasem wiedzie na pußczą wßelakiego niedostatku, krzyża, nędze i prześladowania, wßakoż nie przeto aby je zatracił; ale aby doświadczywßy i spróbowawßy ich, do tego im przyczynę dał, jakoby we wßelkiej trudności i niedostatku swym Panu Bogu ufali sami, i inße w Panu Bogu ufać nauczali, a dobroć i opatrzność jego, której w trudnościach i w niebezpieczeństwach doznali, przed inßemi zalecali i przepowiadali.

Chceßli tedy oplakany a nędzny człowiecze poświadczyć tego żeś jest synem Bożym, chceßli po tej pußczy świata tego omylnego nie błądzić, a drogę zbawienia twego znaleść a po znalezionej bezpiecznie do celu onego wiecznego żywota przyjść, nie dajże się uwodzić duchowi ßatańskiemu, który do wßelakiego kłamstwa wiedzie i prowadzi, i od drogi zbawiennej do topieli swych piekielnych na zatracenie, od pobożności do niepobożności odwodzi. Nie dajże się jeßcze uwodzić i ciału mizernemu twemu, i rozumowi a zdaniu cielesnemu, który jako ciemny, tak i Bogu przeciwny zawżdy jest, ale się daj rządzić i sprawować Duchowi świętemu mistrzowi i wodzowi najmędrßemu twemu.

A gdzież tego Ducha świętego ßukać, i gdzie go naleść maß, abyś go słuchał jego naśladował? nie najdzieß go indziej chrześcianinie miły, jedno w Piśmie ś., o którem Apostol mówi, iż jest od Boga natchnione. (2. Tymo. 3.) To usta jego przez które na wierne wola, to ręka jego którą wierne do żywota wiecznego wiedzie, to jego światłość, którą malutkim oczy oświeca, tegoż słuchaj, tegoż się pilnie trzymaj, od tego i piędzią nie odstępuj, temże w ludziach duchów jeśli z Boga są, tem i kościoła doświadczaj i rozeznawaj. Bo kościół prawdziwy inaczej nie mówi, jedno co Duch ś. w Piśmie ś. mówi, ani mówić może, ani mu przystoi. Do czego cię pilnie oni doktorowie starzy upominają.

A najprzód Ireneuß on dawny a święty doktor pißе: iż na piśmie ś. polegać, które pewną a niewątpliwą prawdą jest, dom swój jest na mocnej a nienarußonej skale budować, a Pismo ś. opuściwßy, na inßych jakichkolwiek naukach polegać, jest na piasku, na którym prędkie wywrócenie bywa, upadek budować. Po nim nie mniej też dawny doktor Orygenes ktemu cię też wiedzie, mówiąc. Żadnego nie naśladujmy, a jeśli chcemy naśladować kogo, tedy nam wystawiony jest Chrystus Jezus. Mamy opisane dzieje apostolskie, sprawy też prorockie są nam w Piśmie ś. wiadome. Ten przykład niech u nas będzie gruntowany, to przedsięwzięcie mocne, którego kto chce naśladować, bezpiecznie postępować będzie. Przydajmyż do tych doktorów kęs poślednießszego doktora Augustyna, który tak pißе: od poważności Pisma świętego odstępować nie mamy, jeśli dojść chcemy, gdzie żądamy. Dla przedłużenia niech zamknie Cyryllus, który tak uczy: potrzeba nam jest, iść za Pismem świętem, a w żadnej rzeczy od ich rozkazania nie odstępować. Widziß chrześcianinie miły, że ci święci doktorowie, do tych ust i ręku Ducha świętego, to jest, do Pisma ś. wiernym ukazują. A ktemu daje się ztąd znać, że oni uczciwiej o Pismie ś. trzymali i rozumieli, aniżli ci ciemni doktorowie dzisießsi, którzy się go jako ognia chronią i od niego uciekają.

Zamykając tedy to już co się wyżej mówiło. Duch święty dwojakim obyczajem wierne na drogę sprawiedliwości wywodzi i prowadzi. Najprzód przez Pismo ś. a naukę niebieską swoję powierzchnie, a przez świadectwo, które w sercach ludzkich o prawdzie Słowa ś. swego wydawa, wewnątrz. Jeśli tedy mój chrześcianinie miły niechceß błądzić, dzierżże się powierzchnie z wielką pilnością Pisma ś. a wewnątrz nie odstępuj tego świadectwa, któreć z niego Duch ś. w sercu twojem wydawa o prawdzie. Tak jako mówi Paweł ś. abyśmy Ducha świętego w sobie nie gasili, a onemu nas w sumnieniu prowadzącemu na odpór nie byli, ani go przez upor a nieustąpienie w prawdzie nie zasmucali. Więcej się niżli rzecz niesie mówiło, ale tego potrzeba było, w tak rzeczy wielkiej i gruntownej. Już tedy do drugiej części kazania przystąpimy.

Wtóra część.

Ewanielista święty chcąc pokazać zkąd wziął przyczynę ßatan kußenia Pana Chrystusa, powiada: iż tam na pußczy Pan Chrystus będąc, pościł cztérdzieści dni i cztérdzieści nocy, a potem łaknął. Łukaß ś. powiada: iż nic nie jadł w one dni, a gdy się wypełniły potem łaknął. Dziwna iście jest rzecz, przecz wżdy miłościwy Pan na pierwßym wstępku urzędu zacnego swego, pierwej aniżli go zaczął, cztérdzieści dni i cztérdzieści nocy, na pußczą z pospolitowania ludzkiego wyßedłßy, pościć, a jakoby jakim Aniołem był, żadnych pokarmów przez te wßystkie czasy używać nie raczył. Aleć to nie ma być rzecz dziwna żadnemu, albowiem potrzebował tego urząd ten wielki jego, na który wysłany był, i sprawa tak zacna zbawienia ludzkiego, którą on wykonywać miał, co z przykładu jaśnie obaczyć możeß. Bo Pan Bóg wßechmogący, gdy przez Mojżeßa sługę swego zakon ludowi swojemu podać, a onego z zakonem, jako zakonudawcę do ludu swego wysłać miał, wywiódł go z pospolitowania ludzkiego na górę na miejsce osobliwe i od ludzi dalekie, i obłokiem zakryte, gdzie mießkając cztérdzieści dni i cztérdzieści nocy nie jadł chleba, ani wody pił. Co Pan Bóg uczynić raczył dla poważności urzędu jego, i większego zalecenia zakonu swego, aby przez to dał znać, iż nie z ziemie ale z nieba, nie z społeczności ani rady ludzkiej, ale z rady Bożej, i z społeczności Aniołów jego, gdzie nie jedzą ani piją, słowa onego zakonu przyniósł i podał. Nuż do czego należał on cztérdzieści dni i cztérdzieści nocy Eliaßa Proroka post, bez wßelakiego jadła i picia, i ono przebywanie jego w rozmowie z Bogiem na górze Oreb, jedno ku zaleceniu i wyświadczeniu tego, że od Boga nie od ludzi, nie z rady ludzkiej, ale z rady Bożej wysłany był mścicielem skażenia prawdziwej chwały Bożej, od której niemal wßystek izraelski lud odstąpił był.

Iż tedy w Chrystusie Panu wßystkie one kßztałty i figury koniec swój miały wziąć i dokończenie, a ktemu iż ten miłościwy Pan nie lada doktorem być miał, ale najwyżßym, nie jednego powiatu, albo nie jednej ziemie, ale świata wßystkiego, nie nauczycielem zakonu, który przekleństwo przynosił, ale zakonu łaski, chciał iście Bóg onego przez Ducha ś. swego z społeczności ludzkiej na miejsce puste od ludzi oddalone wywieść, i onego przez cztérdzieści dni i nocy w życiu prawie anielskiem, gdzie nie jedzą ani piją, chować. Aby ztamtąd jakoby z tajemnice Bożej, i właśnie jakoby nowy a odmienny człowiek od Boga z nieba posłany ku przepowadaniu Ewanieliej ś. wyßedł, a przez to, aby wyświadczył powołanie jego nie być ziemskie ale Boskie, naukę jego nie nauką ziemską ale niebieską. Albowiem nie jest to człowieka ziemskiego przyrodzenie, cztérdzieści dni nic nie jeść ani pić, ale prawie nowego i niebieskiego. Jeśli tedy potrzebował takowego zalecenia doktor on zakonny Mojżeß, daleko więcej doktor on najwyżßy Ewanieliej ś. Chrystus Jezus. Ktemu, jeśli takowym cudem zalecon jest i oślachciony zakon, który przekleństwo przynosił; daleko więcej takowe oślachcienie przystało zakonowi łaski i pokoju, który jest Ewanielia święta. Tać jest własna, mój chrześcianinie miły przyczyna, przecz naß miłościwy Pan od Ducha ś. na puste miejsce zawiedziony będąc, cztérdzieści dni i nocy nic nie jadł, ani pił.

Tu już sobie pilnie uważ, a uważ proßę chrześciańskiem sercem, jeślize to co ku rzeczy, co niektórzy pisać śmieli, żeby naß miłościwy Pan dla tego pościć miał,

żeby nam post cztérdzieści dni na każdy rok zalecił i poświęcił. Sąć takowego mniemania niektórzy z poślednießych doktorów. Ale dziwna jest rzecz, że oni ludzie rozsądku ostrego i baczenia roztropnego, do takowego się mniemania przywieść dali, które aby tak upornie było trzymane, barwy żadnej nie ma. Bo jeśli naß miły zakonudawca Pan Jezus Chrystus dla tego pościł, aby nam post cztérdzieści dni ustawił i poświęcił; tedyć też Mojżeß i Żeliaß dla tego pościli, aby ludowi żydowskiemu postu cztérdzieści dni ustawili i podali. Ale jeśli tak; gdzież takowego postu w zakonie starym przykład albo jaki znak? Ktemu, jeśli miłościwy Pan, ludowi swemu przykład cztérdzieści dni w poście swym zalecić raczył albo chciał, czemuż nie ludzkim obyczajem, ale prawie postem anielskim nic nie jedząc ani pijąc, a co większego jest, ani pragnąc, ani łaknąc, pościć raczył? Nad to, jeśli takowy post od wiernych swych cztérdzieści dni i cztérdzieści nocy na każdy rok ku obchodzeniu poświęcić raczył? czemuż tak jedno raz za żywota sam miłościwy Pan pościć raczył? czemuż nam tego nigdzie abyśmy go w tem naśladowali rozkazać nie raczył? jako raczył rozkazać abyśmy go w pokorze i w cichości naśladowali, jako on cichy a pokorny jest, a ktemu, abyśmy zaprzawßy się samych siebie, krzyż swój na się wzięli, a ßli za nim. Co też jaśnie na jednem miejscu Chryzostom ś. zeznawa. Ale mizerne ciało naße w tem Pana naśladować chce, czego mu nie rozkazał; tego chcąc i wiedząc zaniedbawa co rozkazał i co po nas mieć chciał.

A iżem powiedział, że tego postu cztérdzieści dni, nie z Pisma apostolskiego i podania ich wzięli, a ktemu iż go niesłußnie z przykładu Pana Chrystusowego, niektórzy z doktorów poślednießych dowodzili; to nie przeto mówię, żebym (czego Boże zachowaj) posty święte a chrześciańskie ßczypać a nißczyć, albo komu przyczynę tuczenia brzucha dawać miał, ale to przeto czynię, iż tem mniemaniem wolność chrześciańską, która zawżdy w obchodzeniu postów z nauki apostolskiej zachowana była, jest zniewolona i odjęta, i sumnienie ludzkie obciążone. Bo ten post który wolny każdemu bez narußenia sumnienia przedtem był, stał się zakonem nieprzestępnym. A iż w wolnem zawżdy u chrześciańskich ludzi używaniu będąc, rozmaicie według wolności chrześciańskiej krwią Syna Bożego nabytej zachowany bywał. Godzi się o tem przywieść tu słowa dawnego, a po Apostołech bardzo bliskiego doktora Ireneußa, który pisał do biskupa rzymskiego Wiktora, a o tem piße Euzebiuß historyk kościelny. A te słowa są: ale o sposobie postów jest też niemałe sprzeczanie, bo niektórzy rozumieją, żeby tylko jeden dzień miał być zachowan postu, a niektórzy kilka, niektórzy cztérdzieści dni, godziny dniowe i nocne rachując, która rozmaitość zachowania postu, nie dopiero się zaczęła za nas, ani za naßych czasów, ale dobrze przed nami, przez te (jako rozumiem) którzy nie zgoła co podano z początku trzymając, inßy obyczaj, albo przez niedbałość albo nieumiejętność wprowadzili. Wßakoż jednak wßyscy ci acz się w zachowaniu postu między sobą nie zgadzają, między sobą jednak i między nami spokojnie mießkali i mießkają. Bo różność postu, różności wiary nie czyni. To Ireneuß.

Zkąd każdy jaśnie wyrozumieć może, że ten post acz dawny i prawie u wßystkich narodów chrześciańskich bywał, wßakoż jednak jako był dobrowolny, tak i w chowaniu różny. Bo każdy naród i każde miasto chrześciańskie swej wolności używając, tyle ile potrzeba być rozumiał, pościł. A zkądże taka wolność w kościele Bożym w zachowaniu tego postu bywa? pewnie nie zkąd inąd, jedno iż widzieli, iż ani przykładem Pana poßczącego, ani rozkazaniem żadnego Apostoła do tego przyciśnieni nie byli. Bo gdyby to w Piśmie przez Chrystusa albo przez którego Apostoła rozkazano było; tedyby ta wolność obrócilaby się już w pospolite prawo, które przestąpić, grzechby nie lada jaki był. Ale iż to mniemanie potomnych czasów, z nieopatrznego (iż tak rzekę) naśladowania u potomków górę otrzymało, jakoby to Pan Chrystus dlatego pościć raczył, aby nam ten post ustawił, i za pospolite prawo poświęcił, albo żeby ten post od Apostołów w Piśmie podany był, do tego jako powiadam dziś przyßło, iż się ta wolność postu obrócila w potrzebę nieodmienną i ustawę nieprzestępną.

Mniemaß podobno chrześcianinie mój miły, żeby to mała rzecz, co uczynili; ale iście wielka jest, i w kościele miłego Boga ßkodliwa. Albowiem najprzód zginęła zatem miłość i jedność, którą Apostoł Paweł ś. tą regułką miarkować chciał, aby ten który nie je, jedzącego nie posądzał, a ten który je, aby tego który nie je, nie wzgardzał. I do tego już dziś przyßło; iż co za Ireneußa, dla różnego tego postu zachowania, jeden z drugim spokojnie mießkał, a jeden drugim jako gorßym nie gardził, to dziś jeden drugiego przeklina i gorßym aniżli Turkiem osądza. A czemuż to? przeto że on dekret górę już w kościele Bożym otrzymał, iż postu wielkiego zgoła nie chować, świętokradztwo jest, a nie wßystkiego zachować grzech jest. O lata, o czasy, cóż rzeką ci ludzie, o onych ludziach świętych, z których (jakośmy słyßeli) jedni dzień tego postu, a drudzy trzy tygodnie tylko, wyjmując sobotę i niedzielę pościli.

Słuchajże jeßcze co ten dekret pod tytułem tradycyej apostolskiej, do kościoła Bożego na ßyję wiernych włożony uczynił: wprowadził obłudę. Bo więcej się takowych najdzie zawżdy, którzy dla jakiejkolwiek przyczyny, lub wielkiej albo też małej, nie z chęci się poßcząc, wßakoż to jednak jakoby pościć z inßemi mieli pokazując, obłudą swą, którą się Bóg brzydzi, Boga obrażać zwykli, czegoby nie było, gdyby posty jako przedtem dobrowolne były, któreby każdy wedle potrzeby ku pohamowaniu ciała swego, a modlitw swoich wykonaniu, w gorącym a nie oziębłym duchu pościł. — Cóż jeßcze ten dekret przyniósł? desperacyą albo rozpacz. Bo wiele jest ludzi dobrych i pobożnych, którzy gdy tak jako trzeba, przez niejaki niedostatek pościć nie mogą, wierzą jednak wedle tego dekretu, iż sobie piekło, i jednego dnia niepoßczeniem zasługują, w rozpacz przychodzą. Albo mniemając że już z łaski Bożej dla tego wypadli, prawie jakoby już wßelki wstyd i bojaźń zarzuciwßy, na wßystko się źle udawają.

Słuchaj jeßcze co ten dekret o wielkim poście uczynił. A to Faryzajską nadętość i pychę, a ufność samych w sobie i w pościech swych do kościoła wprowadził. Bo jako ludzie, wedle tego ich dekretu przestąpienie postu, mieli za grzech ognia piekielnego godny; tak też pilne zachowanie jego, mieli sobie za największą sprawiedliwość, przez którąby sobie grzechów odpußczenie i niebo zasłużyć mieli. A tak sami się w sobie kochając, nie tylko inße którzy tak dalece pościć nie mogli, wzgardzali; ale i miłosierdziu Bożemu i łasce Bożej, która nam nie z żadnych zasług, ale z ßczérej miłości Bożej bywa dana, uwłaczali, i zasługę naßego Pana zaciemniali. Nad ten grzech co może być ciężßego? A zasię przed kilkiemnaście lat, co mogło być pospolitßego, każdy wie, i sam z siebie jakim był, nauczyć się może. Nie wspomnę iż osobliwego cudu tego, który Pan, cztérdzieści dni i nocy, nic nie jedząc ani pijąc ku zaleceniu i potwierdzeniu poważności Ewanieliej świętej uczynić raczył, tem rzkomo naśladowaniem swojem pospolitym uczynili, i chwałę jego i Ewanieliej ś. zaćmili. A dziwna rzecz, że się go też w wskrzeßaniu umarłych i w inßych cudach naśladować nie jęli, gdyż tak równie cud jest cztérdzieści dni i nocy nic nie jeść ani pić, a ktemu ani łaknąć, jako umarłego wskrzesić, albo ślepego oświecić. Nie wspomnę i tego, że tym powolnym postem swym dali przyczynę gorzej aniżli pogańskim mięsopustom i swawolnościom, i wßelakim rozpustnościom. Bo ludzie widząc niewolą tę na ßyję swoję nagotowaną, właśnie jakoby się już z światem rozstać mieli, na wßelakie się łotrostwa i zbytki udawają; a po wielkiejnocy zasię, zbywßy tej niewoli, nie inaczej jakoby ptacy z klatki wyleciawßy, ustawicznem żarciem poßną niewolą i głód wetują. Toć te pożytki i owoce przyniósł poniewolny ten post ich. —

Zamykając już. Panie Boże daj to abyśmy pościli, a pościli nie w połowicy od pokarmów tylko, ale też wcale od grzechów wßelakich i niepobożności. Boć tego potrzeba, abyśmy temu osłowi obroku ujmowali, a ciało swoje skromnym a powściągliwym żywotem trapili. A ktemu potrzeba, abyśmy czujni i na modlitwach ustawiczni byli. Co iż zawżdy wierni czynić powinni; tedyć się z tego i w poście teraźniejßym wylamować nie będą; by jedno wolność każdemu wedle potrzeby jego zachowana była. A ktemu, żebyśmy to nie tym umyślem czynili, żebyśmy się tem Bogu zasłużyć, albo u niego co otrzymać przez to mieli, albo też nie przeto, żebyśmy teraz kilka niedziel albo post odprawiwßy, na potem swawolniej a bezpieczniej żyli. Aleć iście ci którzy najwięcej na post wołają, a posty się swemi tak bardzo przechwalają, ci mówię najbezpieczniej posty święte wzgardzają a one łamią. Bo nie tylko żeby postu Pana Chrystusowego naśladując dojść mieli; ale od postów onych doktorów świętych któremi się przechwalają, a one za sobą przywodzą, daleko chodzą. Coby się jaśnie pokazało, gdyby się nie przedłużyło. Bo cóż u nich jest post, jedno (jako Augustyn święty powiada) przyczyna nowej a odmiennej rozkoßy. Albo jako Bernat ś. powiada: dwojakim zbytkiem. —

Trzecia część.

Słuchajże już chrześcianinie miły, jako ßatan z tego poſtu Pańſkiego, a zwłaßcza gdy już począł łaknąć, przyczynę wziąwßy, do Pana przyſtąpił, i tak mu rzekł: jeśliś jeſt Synem Bożym, rozkaż aby to kamienie chlebem ſię ſtało. Jakoby rzekł: ſłyßałem iż Bóg o tobie z nieba mówił, powiadając: iżeś ty jeſt Synem najmilßym jego, w którymby ſię on ukochał, i baczę, że ſłyßąc to, do wielkich ſię rzeczy maß, i coś wielkiego począć myśliß. Ale niedaj ſię wiatrowi unoſić a płonnym ſię powieściom uwodzić, ani temu wierz. Bo jeśli to prawda, a czemuż cię ten ojciec twój zabaczył i opuścił. A więc to łaſka i miłość, że ſię oto po puſzczy błąkaß, głód mrzeß, chleba nie maß, czembyś głód swój uſkromić mógł, i jeśli ſobie z kamienia chleba nie uczyniß, próżno ſię czego od Boga ſpodziewać maß, muſiß głodem umrzeć. Doświadczże tedy jeśli z kamienia chleb uczynić możeß, a obaczyß że ſię próżną nadzieją karmiß. Cel tedy tej pokuſy ßatańſkiej ten jeſt: do tego ſłowy Pana wiedzie, aby mu wiarę wydarłßy, o opatrzności Bożej nad ſobą zwątpił, a zwątpiwßy, iżby powołanie ſwe na które powołan był, opuścił, a zkąd indąd żywności ßukał. Na co mu tak Pan odpowiedział: ßatanie, napiſano jeſt, iż nie ſamym tylko chlebem człowiek żyje, ale wßelkiem ſłowem które z uſt Bożych pochodzi. Jakoby rzekł: djable, iże człowiek żyje, nie dziejeć ſię to mocą chlebową, ale Słowem albo mocą Bożą. Przeto jako człowiek nie może żyć by też i najwięcej chleba było, jeśli go moc Boża (którą Piſmo ś. zowie podporą chlebową) żywić nie będzie; tak zaſię by też i najmniej chleba nie było, człowiek w powołaniu Bożem chodzący, tą mocą Bożą żyw być może.

Otoż ſię tu przypatrz chrześcianinie miły chytrości ßatańſkiej, bo ją tu prawie na oko obaczyć możeß. Ten bowiem chytry miſtrz, nie kuſi tych, którzy w jego woſku i obozie leżą, ale te którzy przez chreſt ś. a pokutę świętą od niego uciekłßy, Panu Bogu ręce ſwe podają. Bo ſię o to ſtara jakoby je zaſię do ſwej obory wegnać mógł. Nie bądźże już przeto bezpieczny, iż od ßatana i antychryſta ſługi jego wynidzieß, ale owßem tem więcej bądź czujniejßym o ſobie. Ktemu i to obacz, żeć to jeſt intencya jego, Boga kłamcą i mataczem i ludziom niężyczliwym pokazać, a ſiebie prawdziwym i ludziom na wßem życzliwym. Tak jako uczynił w raju. Bo co Bóg powiedział Ewie, iż której godziny z tego drzewa ukuſicie, pomrzecie. To on powiedział: że dla tego nie pomrzecie. Aleć wam tego Bóg zajrzy, żebyście nie byli jako Bogowie jacy, gdybyście z drzewa ukuſili. A toż też takież na tem miejſcu czyni, i takowe złe myśli ludziom w ſerce wmiotować zwykł. Naoſtatek to przedſięwzięcie tego kołokrętnego węża jeſt, aby ludziom wiarę odjął, którą wie być żywotem i przyczyną zbawienia i ſtateczności naßej. Do tego rzecz ciągnąc, aby ludzie o łaſce Bożej i o opatrzności jego świętej zwątpiwßy, od niego do ßatana odpadli; a chleb ſobie z kamienia czynili. To jeſt, aby ſię udali do złego a niepobożnego nabywania chleba, przez kradzieſtwa, mężobójſtwa, drapieżtwa, krzywoprzyſięſtwa, kłękanie przed Baalem, i inße nieſprawiedliwe a nieſłuſßne obyczaje. A taką pokuſą zwykł pospolicie ßatan kuſić ludzie, albo krzyżem jakim od Boga włożonym utrapione, albo jakim ubóſtwem znędzone.

Przeciwko tedy takowym pokuſom jego, weźmij tu ſobie na przykład Pana twojego, ucieczże ſię natychmiaſt, jako tu Pan czyni do Piſma ś. które jeſt mieczem duchownym, przeciwko temu złemu, jako Apoſtol ś. uczy, w niemże wiarę twoję utwierdzaj, o prawdziwych i nieodmiennych obietnicach Bożych, który tak jeſt prawdziwy, że ſię Słowo jego nigdy na wſtecz nie wróci. W niemże ßukaj przykładów, których pełno najdzieß, o opatrzności wielkiej miłego Boga, którą on zawżdy ma o wiernych i wybranych ſwoich, i zawżdy miał, opatrując je we wßelkiej potrzebie i dolegliości ich, nigdy ich nie zabaczając. Nakoniec nie oglądaj ſię na doſtatek albo niedoſtatek, nie z okwitości chleba miarkuj żywota twego, ale z mocy Bożej, którą żyjemy, i z świętego błogoſławieńſtwa jego, które ſamo w niedoſtatku bogate ludzie czyni. Tym ſię tedy obyczajem ſprawując, i umyſł twój przeciwko tym pokuſom utwierdzając, nie daj ſię djablu zwodzić, żebyś dla ſwego niedoſtatku z opoki chleb miał czynić. To jeſt, żebyś ſię miał udawać na złe i nieſprawiedliwe i z krzywdą bliźniego i z obrażeniem Boga, nabywanie chleba. Bo będzießli chodził i trwał do końca w powołaniu twojem, nie zapomni cię Bóg twój, ale uznaß zawżdy nad ſobą świętą opatrzność jego.

Patrzajże co uczynił ßatan, nie zarazem od Pana odßedł, gdy wiary jego zwątlić nie mógł, ale ſię udał do zwykłej chytrości ſwej, a już go przeciwną pokuſą pierwßej najechał. Bo iż widział iż mocnie opatrzności Bożej nad ſobą ufał, wiedzie go do tego, jakoby ufnością o opatrzności Bożej opojony, kuſił ſię uczynić co wielkiego a niezwyczajnego, przez coby chwałę jaką u ludzi otrzymał. Przeto wziąwßy go na ganek kościelny (rozumiej jako Cyprjan uczy, nie wedle ciała, ale w duchu, jako i Prorocy, a zwłaßcza Ezechyel z Babilonu do Jeruzalem, zawiedzieni bywali) tak mu rzekł: jeśliś jeſt Synem Bożym ſpuść ſię na dół. Jakoby rzekł: widzę iż mocnie ufaß opatrzności tego Ojca ſwego, o którym to rozumieß, że cię może żywić bez chleba. Nu gdyż tak jeſt na cię łaſkaw a ufaß mu, ſkocz z tego ganku. Bo jako cię może żywić bez chleba, tak cię może zdrowo zachować, gdy z tego ganku ſkoczyß. A będzie to ku czci twojej. Bo gdy ujrzą ludzie iż ſkoczyß, a nie ſtłuczeß ſię, poznają cię być Synem Bożym, i przyjmą cię za onego obieeanego Meſyaßa. A iż chytry miſtrz widział, że Pan za ſobą Piſmo przywiódł; przywiódł on też Piſmo, mówiąc: Aniołom ſwym Bóg rozkazanie dał o tobie, aby cię w ręku ſwych noſili, abyś gdzie o kamień nie obraził nogi twojej. Ale tego zły nie dołożył, czego potrzebnie Piſmo dokłada, a zwłaßcza we wßyſtkich drogach twoich; bo prawda że Bóg obiecał wiernych ſtrzedz, ale tych, którzy chodzą drogami ſwemi człowieku przynależącemi, nie tych którzy latać chcą po powietrzu drogami ptaßemi.

Przetoż mu też Pan przywiodłßy inße Piſmo tak odpowiedział: djable, napiſano jeſt, nie będzieß kuſił Panem Bogiem twoim. Jakoby rzekł: wiem ßatanie iż Bóg obiecał i mnie i wßyſtkich wiernych ſtrzedz, a one w opiece a w ſtraży Aniołów ſwych mieć, ale zaś zakazał aby człowiek nie kuſił Panem Bogiem ſwoim. Niechce aby ludzie, chcąc doświadczać opatrzności Bożej nad ſobą, po powietrzu, nie mając tego rozkazania, latali bez czołna ſię i wioſła na morze puſzczali, bez odzienia nago po mrozie chodzili, albo nie mając darów Bożych, o nierówne ſię rzeczy kuſili, panieńſtwo albo bezżeńſtwo obiecowali. Aczkolwiek tedy ja mocnie ufam opatrzności Ojca mego; ale iż tego nie mam rozkazania, abym po powietrzu latał, ale abym drogami mojemi po ziemi chodził przetoż go kuſić, a przez to opatrzności jego upornie doświadczać niechcę.

Otóż tu maß chrześcianinie miły drugą a przeciwną pokuſę ßatańſką, który gdy widzi, iż ludzie dobrze wiarę ſwą ugruntowali, o łaſce Bożej i opatrzności ś. jego, tedy je do tego wiedzie, aby temu wierzyli i to czynili, czego Pan nie rozkazał, ani po człowieku mieć chce. Jako gdyby kto mocnie ufał opatrzności Bożej, przywiódłby go do tego ßatan, iż mając chleb którymby ſię żywił, niechciałby go jeść, ſpuſzczając ſię na opatrzność Pańſką, i czekając z nieba od Aniołów przyniesionego chleba, jako czytamy o jednym puſtelniku. Albo gdy widzi ßatan ludzie wielkie i święte, lecz u świata nieznaczne, do tego je wiedzie, aby ſię z ganku ſpuścili, to jeſt, aby przez jaki niepotrzebny cud wyświadczyli to światu czem ſą, aby przez cud znacznemi będąc, wßyſtkich ludzi oczy do ſiebie obrócili. Tą pokuſą i na on czas gdy na krzyżu wiſiał, przez złe ludzie urągał Panu, gdy mówił, jeśliś jeſt Synem Bożym, zſtąp z krzyża. I dziś także kościołowi Bożemu, który on tytułem odßzczepieńſkim ludziom bydzi, tymże obyczajem urąga: jeśliście pięci Ewanieliſtowie, trzeci Eliaßowie, Apoſtołowie, uczyńcie jaki cud, ſpuśćie ſię z ganku, a poznamy żeście prawdziwi Apoſtołowie. Ale taką pokuſę ßatańſką wierni tem przekonać mają, co mówi Piſmo, iż nie godzi ſię, abyśmy kuſili Panem Bogiem naßym. Nie godzi ſię mając chleb, a rozkazanie Boże żebyśmy go używali, a chleba inßego z nieba nie czekali. Nie godzi ſię abyśmy upornie i niepotrzebnie cudami wiary ſwej potwierdzali, którą dawno Chryſtus Pan i Apoſtołowie święci jego potwierdzili.

A oſobliwie to obaczyć mamy. Iż gdy ßatan Piſmo faleßnie przywodził, Pan przeciwnem Piſmem faleßnie być przywiedzione pokazał. Piſmem tedy Piſmo ma być wykładane, i Piſmem ś. kacerſtwa z opacznie zrozumianego Piſma świętego wßczęte, mają być przekonane.

Obaczże jeßcze oſtatnią pokuſę ßatańſką, który nie mogąc ani na prawo ani

na lewo Pana nakłonić, już się udał do ostatniej a największej i najpowabniejßej pokusy swej, którą był przedtem ludzie wielkie, świętobliwością i dostojnością sławne oßukawać zwykł. Albowiem wziął go na górę wysoką, z której ukazał mu królestwa tego świata i rzekł mu: toć dam wßystko co widziß, jeśliże upadłßy cześć mi i chwałę wyrządziß. Któremi słowy do tego ßatan wiedzie Pana, a prawie łowi dobrem mieniem tego świata, aby Boga i praw jego ś. odstąpiwßy i królestwa jego ś., które przez prawdziwe Słowa Bożego przepowiadanie, budowane bywa, zaniechawßy, djablu służył, Bogu i prawdzie ś. nieprzyjacielem był, królestwo ßatańskie przez fałß a kłamstwo budował i ßczepił, Boga i prawdę ś. bluźnił i prześladował. A tymci obyczajem djabeł jest panem tego świata, i tym obyczajem (bo inßym nie może) rozdawa państwa tego świata. A ci zaśię jemu służą i przed nim upadają, którzy próżną tego świata chwałą uwiedzieni, nieprzyjacielmi się Bogu i świętej prawdzie jego stawają, prześladując ją, przeciwko sumnieniu własnemu swemu, z jawnego się fałßu i kłamstwa patronami i obrońcami stawając.

O wßechmogący miły Panie, cóż takowemi powabnemi ponętami, acz wiele przedtem, ale jeßcze dziś więcej ßatan ludzi połowił. Bo iż widzi ßatan, iż królestwo naßego Pana jest ubogie wedle ciała, naśladowcy jego krzyżem utrapieni, budowniccy jego u świata wzgardzeni i za śmieci policzeni. To widząc ßatan iż ciału nie smakuje, ztąd bierze przyczynę, aby ludzie opuściwßy Pana i święte a u świata wzgardzone Słowo jego, przed nim upadli, a jego się królestwa budownikami stali, przetoż takowe wywodzi na wysokie góry, ukazuje im wyniosłe a u świata sławne tytuły i dostojeństwa, obiecuje im że mają wielkiemi urosć, i domy a familią swą ubogacić i wystawić, by jedno upadłßy, chwałę mu dali, żeby kwoli jemu prawdę bluźnili i prześladowali, kacerowali i heretykowali, a jako wierni słudzy jego, królestwa jego bronili. Na którą powabę, ach niestetyż, wiele ich ßatan nierozmyślnych łowi, właśnie jako czeczotki na lepie.

Takową tedy pokusę tem przekonamy, gdy będziem wiedzieć, iż samego Boga (jako Pan Chrystus odpowiedział) mamy chwalić, i jemu samemu służyć, on Bogiem naßym, okrom którego nie maß inßego, on Panem naßym, on stworzycielem naßym, który nas stworzył, on wybawicielem, który nas poświęcając i usprawiedliwiając wybawił, on opiekun i patron naß, który się nami opieka, a potrzeb naßych nam udziela, on wiernym swym statecznie tu dla niego bojującym, zapłatę wiecznego żywota gotuje. Szatan jest kłamcą, matacem, nieprzyjacielem naßym, który nam wiele złego uczynił i przyniósł, ten wzgórę wynoßąc, na dół strąca, ten bogacąc ubożyß, głaßcząc za gardło chwyta, pochlebując w desperacyą wtrąca, obiecując zapłatę, do ognia onego nieugaßonego przywodzi. Panu Bogu tedy samemu mamy służyć, przy nim stać, przeciwko jego nieprzyjacielom walczyć, królestwo ßatańskie Słowem jego ś. tępić, nie tylko majętności tego świata dla niego nie litując (jeśliby była potrzeba) nadstawić, ale też i zdrowie swoje przy nim i przy św. prawdzie położyć. Ależ ten chytry ßatan, niestetyż, ludziom cielesnym, a więcej ciemność aniżli światłość miłującym, od oczu zakrył i zasłonił, iż tego obaczyć nie mogą. Ależ potem z swojem złem w rychłym czasie obaczą i uznają.

Co sobie w tej Ewanieliej świętej dla pamięci przypominać mamy.

Pamiętajże tedy mój chrześcianinie miły. Najprzód, ode chrztu świętego którýś na się w imię Ojca, Syna i Ducha ś. przyjął, przykładem twego Pana, ku wielkim się rzeczom spieszyć, a zwłaßcza ku odrodzeniu, a wydzieleniu się przez hamowanie żądz cielesnych od tego złego świata. Przytem i to pomnij, abyś sobie przez tę pußczą, do onej ojczyzny wiecznego żywota, za wodza obrał, nie żądze twe cielesne, ale Ducha ś. Pańskiego, który cię do onej ojczyzny wiecznej prowadzi powierzchu przez słowo prawdy, a wewnątrz przez świadectwo, które wydawa w sumnieniu twojem o prawdzie. A tak nie słuchaj tych, którzyć od Pisma ś. gdzieś do głuchych lasów ukazują. Ktemu i to wiedz iż naß miłościwy Pan cztérdzieści dni i cztérdzieści nocy pościł, nie przeto, abyśmy go w tem (co żadną miarą być nie może) naśladowali, ale aby tym cudem zalecił powołanie swe, i naukę swą nie-

bieską nie być ziemską, ale niebieską. A iż ten post (jako zową wielki) jako zawżdy był u starych chrześcian wolny, tak i rozmaicie i różnie chowany, do którego i dziś wierni nie mają być przymußani. Ale iż każdy pościć ma, póty ile tego potrzebę być widzi ciału swemu. A ktemu, że ci wßyscy błądzą i Boga bluźnią, którzy nie dla pohamowania ciała i sposobniejßych modlitw poßczają, ale aby się tem Bogu przysłużyli a grzechów odpußczenie sobie kupili, albo obyczajowi dosyć uczyniwßy, żeby potem swowolniej żyli. — Nakoniec pamiętać maß, jako dziwnemi pokusami kuśi się ßatan o wierne Boże. Najprzód chce wiarę wydrzeć, gdy tego nie może, chce człowieka do tego przywieść, aby w nadzieję opatrzności Bożej, co upornie przeciwko Słowu Bożemu czynił. A gdy tego jeßcze nie może, sidli je dobrem mieniem, i próżną tego świata chwałą. Które pokusy ty mocnie przekonać maß, broniąc się możnie mieczem Słowa miłego Boga.

Panie Boże wßechmogący, raczże ty sam ßatana i wßystkie pokusy jego pod nogami naßemi, i jego samolówki przewyciężyć, a nas Duchem twoim świętym do tego pobudzać, jakobyśmy z nim za sprawą twoją mężnie a statecznie w czujności chrześciańskiej walcząc, i z nim się potykając, dostąpić potem mogli onej niezwiędłej korony, którąś ty wßystkim wiernym mężnie bojującym w Słowie twojem ś. obiecać raczył, przez Jezusa Chrystusa Pana i zbawiciela naßego miłego, Amen.

XXII.

Ewanirlia : wykładem

na niedzielę wtórą w post, którą opisał Mateuß Ewanielista święty w 15. rozdziale.

Tyßedłßy Pan Jezus, przechodził się w stronę Tyru i Sydonu. A oto niewiasta poganka przyßedłßy k niemu z granic onych, wołała za nim, mówiąc: zmiłuj się nademną Panie Synu Dawidów, albowiem dzieweczka moja bardzo jest okrutnie od złego czartowstwa przenagabana. Który jej niechciał nic odpowiedzieć. A potem przystąpili do niego zwolennicy jego, i prosili go mówiąc: odpraw ją miły Panie, albowiemci woła za nami. On im odpowiedziawßy rzekł: nie jestem posłan jedno do owiec które zginęły z domu izraelskiego. A ona przyßedłßy upadła przed nim chwaląc go a mówiąc: o miły Panie wżdy jednak wspomoż mię. Który odpowiedziawßy, rzekł: nie dobrzeby to było, abym ja miał brać chleb synom, a miotać go przede psy. A ona rzekła: o miły Panie, wßak i ßczeniątka jedzą z odrobin, które padają z stołów Pańskich. Toż jej dopiero odpowiedział Pan Jezus, i rzekł: o niewiasto wielka jest wiara twoja, niechżeć się stanie jako chceß. A natychmiast od onej godziny była dzieweczka jej uzdrowiona.

Jako ßkodliwe są wymysły ludzkie bez Slowa Bożego do Kościola wniesione. A ktemu o wierze świętej i o doświadczeniu jej.

JAko ten który po morzu żegluje, wielkie a rozmaite na wßystkie strony w kolo siebie ma niebezpieczeństwa, tak iż każdej godziny boi się przeciwnych wiatrów, które i naprzeciw, i po prawej i po lewej stronie wiejąc z wielkiem się niebezpieczeństwem o pogrążenie łodki kußą, lęka się morskich skał, które wodami okryte, wielką ßkodę lodce przynosić zwykły. Obawia się wkolokrętnych wirów, na które jeśliby lodka trafiła, koniecznieby potarta być musiała. W których to niebezpieczeństwach, jeśliby sprawy i sposobu a doświadczenia i biegłości ustrzeżenia się ich nie miał, żadnąby miarą do portu przypłynąć nie mógł: toż się też zaprawdę i z nami dzieje, którzy niewiem jakie sobie bezpieczeństwa tu na tym świecie obiecujemy. Pływamy po tem burzliwem morzu świata tego, mamy w kolo siebie pełno niebezpieczeństw, tak iż na każdą godzinę jakiego przypadku bać się musimy. Wieją naprzeciwko nam wiatry rozmaitych przypadków i nießczęścia tego świata. Wieją po lewej stronie wiatry gwałtownych pokus ßatańskich, nie pomalu się o wywrócenie łodki kußących. Wieją też i po prawej ręce wiatry pokus Boskich, któremi on nie pomalu łodkę naßą miece, i chwieje ją dziwnemi obyczajmi, doświadczając ostatecznej wiary naßej. Mamy przed sobą ßkodliwe skały, częścią rozkoßami kłamliwemi i próżną tego świata chwałą, częścią też niejaką podobnością prawdy a tytułem kościoła Bożego okryte, na których częstokroć się łodka naßa potyka i wielkie niebezpieczeństwa odnosić musi. Mamy też pod sobą wkolokrętne wiry, śmierć nieużytą i straßną, a ktemu nigdy nie natkane piekło, które nas w grzechu ponurzone pogrążają i pożerają.

O wielkie iście to a ciężkie niebezpieczeństwa. Ale też z drugiej strony wielka jest dobroć, i dziwna nad nami opatrzność Ojca wiecznego Boga, który pamiętając wżdy o nas, nietylko nas opatrznością swą Boską sprawuje, rządzi i broni: ale też obyczaj i sposób a naukę podawać nam raczy, jakobyśmy się takowych niebezpieczeństw uchronić, i jako im wytrwać, i jako a którymbyśmy obyczajem ßczęśliwie do onego portu wiecznego żywota przypłynąć mieli. Tak jako to jaśnie w świętej nauce jego poznać możemy. Albowiem dziś tydzień nauczył nas, jakobyśmy wichry ßatańskich pokus po lewej stronie wiejące zwyciężyć, a kotwicę wiary naßej utwierdziwßy, statecznie przeciwko im stać mogli. Otóż też zaś w dzisiejßej Ewanieliej naucza nas, jakobyśmy się też wiatrom po prawej stronie wiejącym stawić mogli. To jest, jakobyśmy od Boga kußeni i doświadczani będąc, statecznie się jemu mocną a nienarußoną wiarą postawiwßy, zwycięztwo otrzymali. Dziś tydzień sam się nam na przykład z ßatanem walcząc wystawił, a dziś oto niewiaßtę pogańską, z nim się mocną wiarą i modlitwą stałą, biedzącą,na przykład wiary świętej i modlitwy, przez które Boga (iż tak rzekę) przezwyciężamy, wysadził. O ßczęśliważ to iście niewiasta, która przedtem się tego nie ucząc, za jedną jednak razą tak się w tym boju wyćwiczyła, iż tego godną się stała, aby za mistrzynią wiary mocnej i modlitwy stałej nam chrześcianom poganka wystawiona była. O nießczęśliwi my ludzie, nie tylko z tej strony iż poganka w takowych rzeczach wielkich chrześcianom się mistrzynią stała, ale tym względem więcej, iż my chrześcianie w takowej ßkole w której się ona tego nauczyła, częstokroć bywając, nie możemy się jednak takowej ßtuki wyćwiczyć, nie tylko mistrzmi być. Abyśmy się tedy tego z przykładu tej niewiasty tem rychlej nauczyć mogli, już do Ewanieliej świętej za pomocą Bożą przystąpimy.

Pierwßa część.

CZęstokroć czytamy, iż miłościwy Pan od żydów do pogan odchodzić raczył, co iście może się zdać rzecz nieprzystojna tak zacnemu kaznodziei, który iż tylko samym żydom obiecany (a jako w dzisiejßej Ewanieliej powiadać raczy, posłany) był, odchodził jednak od ludu swego przyrodzonego do pogan, od przymierza Bożego

oddalonych i wykłączonych. Przyczynę tego jeśli chceß wiedzieć, mój chrześcianinie, przecz to miłościwy Pan czynić raczył, dzisiejßa Ewanielia jeśli trochę wyżej wejrzyß, nauczyć cię tego może. Miał miłościwy Pan gadkę z onemi Faryzeußmi i z doktory żydowskiemi o wymyślech ich, a tradycyach ojców ich, któremi oni religią świętą od Boga podaną zaćmili byli, i dla których rozkazania Bożego (jako im to wymawia Pan) zaniedbawali. Widział miłościwy Pan upor ich, iż się onych tradycyj ludzkich napiwßy, a onym się przyuczywßy, miejßca nauce świętej jego nie dali. Widział i wielką niewdzięczność ich, iż gdzie oni najpierwßi świętą naukę przyjmować mieli że ją odmietowali, i za kacerßką i ßatańßką sądzili. Odßedł tedy ztamtąd od tych niewdzięczników, a ßedł, jako się dzisiejßa Ewanielia poczyna, do Tyru i Sydonu miast pogańskich.

W tem tedy tak częstem odchodzeniu swem, wielkie nam iście miłościwy Pan nauki zostawić raczył. Albowiem najprzód nie inaczej jedno jakoby w jakiem zwierciedle pokazać to już z daleka raczył, iż królestwo święte swoje od niewdzięcznych żydów do pogan przenieść, a okwitą łaskę swą którą synowie gardzili, na psy, to jest na pogany nieczyste, hojnie wylać miał. Tak jako im to przez Proroka obiecował mówiąc: mówiłem do was poraniając i mówiąc, a nie słuchaliście, wołałem na was a nie odpowiedzieliście, przeto uczynię domowi temu w którym jest wzywane imię moje i w którym wy macie ufność, i miejscu którem ja dał ojcom waßym jakom uczynił Silo, i odrzucę was od oblicza mego. A w nowem przymierzu mówi im Pan jaśniej: oddalone będzie od was królestwo Boże, a będzie dano inßemu narodowi czyniącemu owoc jego. A indziej jeßcze mówi: wiele ich przyjdzie od wschodu i zachodu (rozumie o poganiech) a będą siedzieć z Abrahamem, Izakiem, i Jakubem w królestwie niebieskiem, a synowie królestwa będą wrzuceni w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Otóż widziß chrześcianinie, jako niewdzięczność Słowa miłego Boga tak ciężki grzech jest, iż dla niego Pan Bóg odejmuje łaskę swą i Słowo święte swoje, i godność tę a przywilej, którym lud swój umiłowany obdarzać raczy, biorąc je sobie wiecznem przymierzem swojem za syny swe, lud swój, i żywota wiecznego dzie-

dzice: a przenoßi tę łaskę tam gdzie się jedno jemu podoba. Jawnie cię tego naucza przykład ludu dzisiejßego żydowskiego, który przedtem tej dostojności używając, jakiej my dziś chrześcianie (przedtem pogany będąc) używamy, marnie ją dla niewdzięczności swej utracili, i do takowej wzgardy a ślepoty dußnej ciężkiej przyßli, iż się niebożęta w takowej światłości Słowa miłego Boga obaczyć nie mogą, utraciwßy i królestwo to ziemskie, utracili i niebieskie. Czego się też i my chrześcianie spodziewać mamy, między któremi takowa Słowa miłego Boga niewdzięczność panuje, iż aczkolwiek wßelakie sprosności, i swawolenstwa, błędy, matactwa, kuglarstwa, bluźnierstwa, niechrześciańskie żyderstwa, i pogańskie zabobony miejsce otrzymać mogą, sama tylko nauka naßego Pana (niestetyż) miejsca mieć nie może, którą upornie a niewdzięcznie od siebie naporząd niektórzy odmietują, a nie zgoła odmietują, ale spotwarzywßy ją, kacerstwem i odßczepieństwem nazywają. Rzecz pewna, iż jeśli się nie uznają, ku jakiej (czego Boże uchowaj) odmianie dziwnej przyjść musimy, to jest, że Pan odejmie od nas Słowo ś. swoje, łaskę świętą swą, i przywilej synostwa i dziedzictwa, a obróci to zaś albo do żydów, albo do Turków, lacnoć to jemu uczynić, umieć on i z kamienia uczynić sobie syny swe i lud swój.

Nauczył nas tu jeßcze miłościwy Pan w tem odchodzeniu swem do pogan, iż on tam między takowemi ludźmi miejsca mieć nie może, ani tam mießkać chce, gdzie ludzie do nauki niebieskiej (naukę ludzką z niebieską mießając) wymysły ludzkie przyjmują, albo je nad naukę niebieską przekładając, przykazanie Boże dla nich przestępują albo znieważają. Niechce bowiem miłościwy Pan, żebyśmy z świętem Słowem jego nauki ludzkie mießali, chce aby Słowo jego święte było ßczere, żadnemi dymy nauk ludzkich nie zaćmione. Przeto powiedział u Proroka: co mają za społeczność plewy z pßenicą? Chce aby chwała jego żadnemi przysądami ludzkiemi splugawiona nie była. Przeto woła u Proroka, iż mię próżno chwalą ucząc nauk i tradycyi ludzkich. A nie darmo to Pan mieć chciał. Bo kędy ludzkie wymysły w religiej świętej miejsce otrzymają, tam albo naukę prawdziwą i chwałę miłego Boga, jako chwast dobre nasienie, zagłußają, albo ludzie przyuczywßy się im

(bo zawżdy ciału powabne są, jako właśnie cielesne) nauki niebieskiej podanej nie przyjmują, ale sprośnie odmietują. Co Pan ślicznem podobieństwem nadobnie wyrazil, iż którzy się napili starego wina (to jest, starych błędów i zabobonów) nie zarazem piją nowego (to jest, nauki niebieskiej, ktora względem dawnych nalogów i zwyczajów zda się być nową) ale powiadają iż stare jest lepše. Albo naostatek, jeśli dla wymyślów swych nauki niebieskiej nie odmietują, tedy wżdy więcej je na pieczy mając, nauk i przykazania Bożego zaniedbawają, a one przestępują. A tak nigdy lepšemi wymysły ludzkie (choćby się też zdały być najlepšemi) ludzi nie czynią, ale goršemi. Co indziej miłościwy Pan przystojną przypowieścią pokazal, mówiąc: żaden nie przyšywa plata grubego niefolowanego do starej šaty, bo inak, ona štukowana drze stare i bywa gorše rozdarcie.

Toć byli wymysły z tradycyami swemi uczynili Faryzeušowie: albowiem niemi byli šczerość zakonu Bożego, i świętą chwalę jego zaćmili, ktemu dla nich przykazanie Boże przestępowali, co im Pan wymawia, mówiąc: zarzuciliście przykazanie Boże dla wymyślów waših. Naostatek, napiwšy się onego starego wina wymyślów a podania ojców swych, naukę Nowego Testamentu i Ewanielią ś. sprośnie odmietowali. Nie mial tedy Pan tam żadnego miejsca, niechcial tam przebywać, ale się musial do pogan przenašać, a indziej sobie przez świętej nauki swojej opowiadanie miejsce gotować. Niechajże się tu zawstydzą dzisiejši Faryzeušowie, którzy gorzej aniżli oni Zakonni šczerość nauki apostolskiej zaćmiwšy, chwalę milego Boga na wymysły ludzkie wynicowawšy, dla tradycyj ludzkich, przykazania Boże jawnie zarzuciwšy, i šczerość nauki apostolskiej dla nich odrzuciwšy, i odrzucać nie przestając, śmieją jednak sobie samym tytuł kościoła Bożego i oblubienice przywlaszczać, i to często w uściech miewać, iż Pan Chrystus nie opuści kościoła swego, oblubienice swej, i nie dopuści mu błądzić. Prawdać jest, że on kościola swego nie opuści, który się Slowem ś. jego rządzi, i onego samego, wiecej się nie domyślając, słucha. Ale tego trzeba żebyśmy go i my od siebie wymyslami swemi i uporem swym nie wyganiali, tak jako ci Faryzeušowie żydowscy uczynili, z któremi iż kościołem Bożym byli, Bóg, jako u Proroka mówi, wiecznie mieškać obiecował. Ale go jednak oni od siebie odpędzili, tak jako tu jaśnie słyšymy. Niechże się i ci strzegą, którzy tak bardzo tym uroszczeniom ufając, wymyslami swemi Pana od siebie odpychają. Co tak czynią, jako gdyby jaka zla żona przeciwko mężowi swemu, nieprzystojnie występując, przechwalalaby się jednak tem, że mię mój mily małżonek nie opuści, bo mi to przysiągl i obiecal.

Wtóra część.

Ale opuściwšy takowe ludzie, którzy się tak bardzo w umyślech swoich kochają, słuchajmyż jako poganie naszego Pana przyjęli. Oto powiada Ewanielista, iż niewiasta niektóra wyšedšy z tamtych krajów, wolala do niego mówiąc: zmiluj się nademną Panie Synu Dawidów. O jakoż tu rzecz dziwną i ku wierzeniu niepodobną słyšymy. Albowiem oto tu naprzeciwko żydom wystawiona jest poganka, naprzeciwko synom i ludowi Bożemu bezbożnica a jako jedna obrzydla psica, naprzeciwko świętobliwym Faryzeušom niewiasta, naprzeciwko uczonym prostaczka. Któżby był wierzył żeby go żydowie wygnali, a żeby go ta poganka przyjąć miala? Któżby kiedy rzekł, żeby tego synowie i lud Boży którym osobliwie poslan był nie mieli poznać, którego ta choć nie sobie poslanego poznala? Ktoby się spodzial żeby tego biskupi i uczeni doktorowie prześladować i za zwódcę i opętanego mieć mieli, którego oto ta poganka obrzydla i prosta Panem i Mesyašem prawdziwym być wyznawa? Któżby kiedy był pomyślić śmial, aby chleb synów miotany być miał psom i sprośnym poganom, którzy od tych świętych Faryzeušów za najsprośniejše ludzie byli miani? Co się i z slów naszego Pana okazuje, gdy one tam pogany psy zowie. Sromotę tu tedy uczynila poganka żydom, ludowi Bożemu i świętobliwym Faryzeušom, niewiasta, uczonym prostaczka, a co ktemu, odjela chleb niegodna godnym, uprzedzila poślednia pierwše, bystrzej patrzala ślepa niż widzący, i potępi one w on dzień sądny a straszny naszego Pana. Widziš mój chrześcianinie mily dziwną sprawę i dziwne sądy milego Boga swego. Toć tu jest co indziej miłościwy Pan mówić racz: na sądem ja przyšedł na ten świat, aby ci co nie widzieli, widzieli, a ci co widzieli, aby się ślepemi stali. Cóż tedy mniemaniem swem rzeczy na świecie miarkuješ? Cóż się tak bardzo na mądre przed ludźmi, świętobliwe uczone u świata oględuješ? na dostojnościach i wysokich się prerogatywach wieszaš? A to się już tu nauczyć możeš, że takowi mniej widzą, opak rzeczy sądzą, prawdę ciężej prześladują i odpychają, z pierwših pośledni bywają, prawdzie świętej u siebie miejsca nie dają. Cóż się zaśię z drugiej strony obrażaš ludźmi od świata wzgardzonemi i prostemi, od tytulowanych i przywilejowanych ludzi opuszczonemi, i za sprośne heretyki osądzonemi? Oto ci Chrystusa, od pyšnych wzgardzonego przyjmują, od uczonych strybów potwarzonej nauce Pańskiej miejsce dają, Faryzeuše do królestwa Bożego uprzedzają, a chociaż u świata ślepemi są, ale przed Bogiem dalej widzą.

A nakoniec, acz u nadętych ludzi psy niegodnemi są, chleba jednak synowskiego używają. Pamiętajże tedy chrześcianinie mily, nie okiem cielesnem o rzeczach niebieskich sądzić, ale wedle prawdy Slowa milego Boga twego. Bo tak mówi prawda: iż co jest wysokiego przed światem, to jest obrzydliwością przed Bogiem.

Ale iż na przyklad wiary ś. jest nam ta niewiasta wystawiona, przypatrzmyż się pilnie sprawom jej, i przysluchajmy się slowom jej. Bo widzimy jako dzisiejšych czasów w rzeczy tak wielkiej, a ku zbawieniu najpotrzebniejšej i najpierwšej, ludzie nie pomalu bladzą. Bo są jedni, jako ludzie prości, którzy wiarę šukają z jedzenia albo nie z jedzenia. Mniemają żeby to wiara była z mięsem niejeść, a niewiara jeść. Są zaśię drudzy, którzy powiadają że to jest wiara, mniemać że to wšystko prawda co Pismo ś. o Bogu zeznawa i świadczy, i co wielka horda ludzi od dawna dzierży i wyznawa: a tak iż nie wiedzą co właśnie jest wiara, dla tego nauka ta niebieska, że sama wiara usprawiedliwia, i u tych rzkomo uczonych i u prostšych, zda się być bluźnierską i niesluszną. Iztąd to pochodzi iż wiernym zwykli urągać jakąś golą wiarą. Patrzże tedy już mój chrześcianinie mily, iż ta niewiasta najprzód uwierzyla temu wšystkiemu, co o nim z wieści po wšystkich się stronach rozchodzącej słyšala. To jest, że ten Pan jest onym Mesyašem z dawna obiecanym, który na świat przyjść miał, a iż jest dobry, milosierny, który żadnego do siebie przychodzącego nie chce odrzucić, ale go przyjąć i ratować chce, nad to i tak mocny, że nietylko chce ale i może, a ktemu iż jest w slowie swem nieomylny i prawdziwy.

A iż taką wiarę miala ta niewiasta, slowa to jej znać dają, gdy go zowie Panem, a ktemu i Synem Dawidowym, a naostatek gdy od niego laski a milosierdzia żąda, i rzeczy niepodobnej prosi. Bo zowiąc go Panem i Synem Dawidowym, znać dawa, iż go wierzyla być prawdziwym Mesyašem którego na ten czas Synem Dawidowym przeto zwano, iż Mesyaš z pokolenia Dawidowego wyniść miał; prošąc laski i milosierdzia, jaśnie wyznawa, że go wierzyla być dobrym milosiernym; prošąc zaśię rzeczy niepodobnej, przyznawala mu to, że jest wšechmogącym. Ale to mala jeszcze wiara i niedoskonala, a mało pożyteczna była w tej niewieście, iż wierzyla i znala Pana takim prawdziwie być, jakowym go być słyšała; ale to wielka i to zbawienna, a prawie jako ją nazwal Pan, wielka wiara, iż takowym go być znając i wierząc, taką wielką ufność o jego wielkiej dobroci i milosierdziu w sercu pojęla, iż tego i sama pewna była, że też i onej taką laskę i miłość okazać miał, a iż ją też w potrzebie jej ciężkiej wedle obietnic swych przyjąć i wysluchać miał, i tak się tą ufnością milosierdzia jego uchwycila, że się żadnej rzeczy (jako niżej usłyšymy) od niego odtrącić i odepchnąć żadną miarą nie dopuścila, tak długo, aż to o co prosila, otrzymala.

Otóż tu już wyrozumieć chrześcianinie mily możeš, co to jest wiara żywa, która nas Bogu zaleca i usprawiedliwia. To jest, nie tylko Pismu ś. wierzyć, nie tylko wyznawać, iż Bóg jest, a iż ten Bóg jest dobrotliwy i milosierny i wšechmogący i prawdziwy i sprawiedliwy, który złym źle płaci a dobrym dobrze, a iż z miłości swej zeslał na świat Syna swego, aby śmiercią srogą swą uczynił wykupienie rodzaju ludzkiego; nie to mówię jeszcze jest wiara; bo też i djabel tak wierzy (jako Apostol świadczy) i źli chrześcianie, wšakoż jednak taka wiara nic im niepomaga; ale to jest: prawdziwie go takowym być poznawšy i uwierzywšy, o nim też sobie wšystko dobre jako o Ojcu obiecować, i na jego milosierdziu mocnie po-

leglßy, i onego się wiarą uchwyciwßy, mocnie wierzyć, iż z ßczerego miłosierdzia swego, dla Jezu Chrysta Syna swego, i świętej śmierci jego, podług obietnic prawdziwych swoich, chce też i tobie być miłościwym Ojcem, i odpuścić tobie grzechy twoje, a przyjąć cię w łaskę a miłość Ojcowską swoję. To jest wiara, to, której djabli i źli chrześcianie nie mają. Bo gdyby ją mieli, tedyby zbawieni byli, a zlyby i nieprzystojny a Bogu namierzły żywot swój opuścili, a przyoblokłßy się w Jezusa Chrystusa, kwoliby temu Ojcu żyli. A ta wiara nie jest w ludziach z przyrodzenia wlana, ale z daru Bożego dana, którą Bóg przez słuchanie Słowa ś. swego w sercach ludzkich, za sprawą Ducha świętego ßczepi, pomnaża i utwierdza. Przeto Apostoł powiedział: iż wiara jest z słuchania, a słuchanie przez Słowo Boże. Chcemyli tedy tego daru wielkiego dostąpić, wiary, nie mamy słuchaniem Słowa Bożego gardzić, ale ustawicznie czasy wßystkie swe na słuchaniu i rozmyślaniu onego trawić.

Patrzajże już mój chrześcianinie miły, jako ta wiara zawżdy żywa jest, i gdziekolwiek jest, zawżdy żywa być musi, która się przez uczynki dobre na wierzch z serca wybija i pokazuje, jedno rozumiej a wiedz, co to są za uczynki, które z wiary pochodzą. Wołając też nieprzyjaciele prawdy Bożej, iż wiara bez uczynków umarłą jest, i wierne pełną gębą potwarzają, żeby niejakiej wiary bez uczynków uczyć mieli. A gdy ich spytaß które to są uczynki wiary ś., wnetci przywodzą takowe, które nie są owoce wiary ale jawne świadectwa niewiary, które nie są uczynki dobre, ale z głowy a rozumu ludzkiego wymyślone zabobony, któremi wiara świętą zelżona i splugawiona bywa.

Pierwßy tedy uczynek dobry z wiary żywej pochodzący, jest, całem a zupełnem sercem Panu Bogu ufać, do niego się samego czasu przygody uciekać, u niego ratunku i pomocy a nie u żadnego inßego stworzenia ßukać. Temci oto ta niewiasta wiarę swoję żywą w sobie wyświadczyła, że oto nie biega, ani się o ratunek w przygodzie swojej ucieka do onych bogów albo bogiń swych pogańskich, nie do czarownic ani czarowników, ani też do ludzi świętych przedtem zmarłych, nie do Abrahama ani Izaka, nie do Apostołów też na on czas jeßcze żywych: ale do samego Pana Jezu Chrysta, w nim samym ufanie wßystko położywßy, do niego woła, u niego łaski i miłosierdzia prosi. A ta wiara święta inaczej nie umie, jako zaś niewiara inaczej czyni. Bo iż samemu Bogu nie do końca ufa, i nie do końca na miłosierdziu jego polega, więc wątpliwością ujęta, to tam to sam się tuła, to u tego świętego to u owego ßuka, tego czego w samem miłosierdziu Bożem ßukać miała. Czego (niestetyż) pełno u tych, którzy się uczynkami dobremi i wiarą czystą przechwalają, tak iż władzą tę którą sam Bóg tylko nad rozmaitemi chorobami ma, między święte rozmaite podzielißy, i rozmaite każdemu z osobna uzdrowienie chorób przywłaßczywßy, Boga który sam i zabić i obżywić może golotą uczynili: a temżeć się to dzieje, że już w chorobach nie do Boga się uciekają, ale się do patronów swoich każdy z osobna ubiegają. Jaśnie tedy znać dają, iż prawdziwej i żywej wiary nie mają.

Drugi uczynek dobry z wiary ś. pochodzący jest, miłość Boga i bliźniego nieobłudna. Bo gdy człowiek pewien tego jest w sercu swem, iż go Bóg umiłował gdy tego godzien nie był, a iż go w łaskę swą przyjął dla Syna swego, i grzechy mu odpuścił, już się tu uprzejmie sam do tego będzie upominał, jakoby tego dobrotliwego Ojca swego miłował, a jemu za tak wielką łaskę kwoli żył. A ktemu nie zapomni już i bliźniego swego, żeby mu nie miał dobrze czynić, albo nad nim miłosierdzia mieć, gdyż jemu Bóg więcej uczynił, i miłosierdzie ukazawßy, grzechy mu jego wßystkie odpuścił, co też oto jaśnie widziß w tej niewieście. Albowiem utrapieniem dziewki swej z uprzejmej miłości przeciwko niej tak jest zjęta, że je za swoje własne poczyta. Bo nie mówi tak: Panie zmiłuj się nad dziewką moją, ale zmiłuj się nademną, albowiem z nią prawie bolała i utrapiona była. A toć iście wiara w ludziach sprawuje, iż płacze z płaczącemi, a raduje się z radującemi się, łakngce karmi, niemocne nawiedza, nagie przyodziewa, a to dla tej jakośmy namienili przyczyny. —

Przydajże jeßcze do tego pokorę świętą, przydaj modlitwę gorącą, stateczność przy Chrystusie Panu i świętem Słowie jego stałą, pokutę prawdziwą, a ku odrodzeniu i nowemu się żywotowi skłaniającą, okażeß iście wiarę żywą i usprawiedliwiającą. Bo iż widzi i zna wiara że z ßczerej łaski swej bez żadnej zasługi ludzkiej (które nigdy nie są tak ważne, aby przez nie miłosierdzie Boże dostąpione być miało) Bóg nas w łaskę przyjmuje, i grzechy nam, nie dla nas, ale dla Pana Chrystusa odpußcza, już tylko na miłosierdzie Boże wzgląd mając, a w kolo siebie wielkie niedostatki znając, zawżdy się poniżać i niegodność swą przed Bogiem wyznawać a Boga samego wychwalać i wynosić musi, samemu miłosierdziu jego wßystko przypisując i przywłaßczając. Nadto, iż wiara święta mocnie w sumnieniu przez Ducha świętego zapieczętowana to ma, iż Bóg jest w obietnicach swych prawdziwy, a na prośby wiernych swych do siebie wołających, nie głuchy. Tu już zatem wiara nie próżnuje ani gnuśnieje, ale się gorąco modli, a w potrzebie do tego któremu ufa, i którego w obietnicach prawdziwego być zna, woła i kołace, i tą się modlitwą w ciężkości i w utrapieniu cießy.

Ktemu iż wiara święta nie patrzy na ludzi ani na żadne ich zdanie albo mniemanie, nie na małą ani też na jaką wielką gromadę ludzi, ale na święte wyroki Pańskie i na święte Słowo jego zawżdy wzgląd ma, nie lada się wiatrom uwieść da, ale statecznie na Słowie Bożem ugruntowana stoi i trwa. —

A naostatek wiara święta, wiedząc nie inßy być cel usprawiedliwienia swego, to jest, że nie przez co inßego człowiek usprawiedliwionym się stał, i nie przez co innego grzechów odpußczenie wziąwßy, sprawiedliwym się i synem Bożym a dziedzicem wiecznego żywota stał, jedno aby żywot zły swój w dobry odmieniwßy, w świętobliwości i sprawiedliwości po wßystkie dni żywota swego żył, a Panu Bogu służył, już się tu ku pokucie świętej i powinności chrześciańskiego człowieka godnej, będzie upominał.

Maß chrześcianinie miły uczynki dobre, nie człowieka usprawiedliwiające, ale z wiary która sama człowieka usprawiedliwia pochodzące, a jakoby owoc jaki wyrastające. Takiemić owocami świętemi ta niewiasta wiarę swoję w sobie wyświadczała, i aby od Pana zaleconą była, godna iście tego była. Bo wejrzyßli na pokorę, ta wielka była. Albowiem niegodność swoję znając, a na samo tylko miłosierdzie Pańskie wzgląd mając, nie tylko iż żadnych zasług ani godności swych, których nie było, nie wylicza ani wspomina, ale też blisko nieśmiejąc do Pana przystąpić, miłosierdzia prosząc, nędzę a niedostatek swój wyznawa. Wejrzyßli też na modlitwę jej, i ta iście nie tylko gorąca, ale i stała była, którą nie tylko już prosiła, ale się i uprzykrzała. O stateczność wiary jej jeśli spytaß, ta tak dziwna była, iż nie tylko opacznem zacnych onych Faryzeuszów o Chrystusie mniemaniem od stateczności swej nie odstąpiła, ani wyznania o nim nie odmieniła: ale też słowom Pana Chrystusowym, które się jej srogim gromem zdać mogły, jako niżej usłyßymy, najmniej się od stateczności swej rußyć nie dopuściła. Temiż i ty chrześcianinie i takiemi uczynkami, wiarę swoję żywą w sobie pokazować i wyświadczać maß, i usprawiedliwienie swoje pewne a prawdziwe mieć. Do samegoż się tedy Pana Boga w potrzebie twojej uciekaj, a w nim samym wßystkę nadzieję ratunku twojego i pomocy pokładaj, onego z serca zupełnego jako przystoi miłuj. Bliźniemu swemu chleba swego ułamuj, a dla Boga ile możeß dobrze czyń. Cokolwiek maß i czem jesteß, nie sobie samemu ani zasługom swym żadnym, ale samemu miłosierdziu Bożemu, uniżając się przed obliczem jego, przywłaßczaj i przypisuj, do niego czasu potrzeby gorącą modlitwą wołaj, przy nim i przy świętem Słowie jego nie patrząc na ludzie ani poważność ich, ale tylko na prawdę i na święte wyroki jego, dobre oko mając statecznie trwaj. Starego Adama przez pokutę ś. z siebie złupiwßy, o to się staraj, jakobyś na się Pana Jezu Chrysta przyoblokłßy, w niewinności i świętobliwości żywota twojego ku czci a ku chwale Panu swojemu żył.

Trzecia część.

Zatem się też już przysłuchajmy, jako się miłościwy Pan tej niewieście stawił, która tak wielką wiarą obdarzona była. Najprzód, gdy do niego, niedostatek swój opowiadając, i wspomożenia uprzejmie prosząc, wołała, on właśnie jakoby tego nie słyßał, i słówka nie odpowiedział. Potem gdy przedsię wołała, a uczennikom Pańskim już się była uprzykrzyła, prosili Pana mówiąc, aby ją opuścił. Ale on powiedział, żem nie jest posłany jedno do owiec które zginęły w do-

mu Izraelowym. Naostatek gdy przedsię w przedsięwzięciu swojem trwała, powiedział jej, że nie jest słuszna i przystojna rzecz, brać chleb synom a dawać go psom. Dziwna rzecz jest zaprawdę, że się ten Pan tej niewieście tak srogo postawił, a prawie się nieuproszonym i nieubłaganym być pokazał. Czyli zabaczył miłościwy Pan tego co przedtem do siebie wszystkich wołał, ochłodzenie obiecował? Czyli zapamiętał co obiecował, iż cokolwiek przyjdzie do mnie nie odrzucę na stronę? A jeśli mu to do tego drogę zagradzało, że ta niewiasta psicą niegodną była, to jest pogańką, a czemuż przedtem inszym pogańskim ludziom, z których on jeden setnik był, łaskę i chęć prawie ojcowską pokazował, i wspomożenie nieodwłoczne podawał? O nie jesteś ten miłościwy Pan sobie nigdy przeciwny, nie jesteś w obietnicach swoich świętych omylny, nie jesteś tak niemiłosierny, żeby go cudzy niedostatek ku zmiłowaniu poruszyć nie mógł: ale jako Ojciec miłość tę którą w sercu swem przeciw dziatkom ma, dla słusznych przyczyn niekiedy zakrywa, a srogość na twarzy pokazuje: takżeć i ten miłościwy Pan, mając wzruszone zaraz miłosierdzie Boskie swoje, na płaczliwy krzyk tej niewiasty, raczył jednak i w słowiech i na twarzy, a nakoniec i na postawie srogość pokazować, aby wiary, stałości, i stateczności tej niewiasty doświadczył: a doświadczywszy stałej wiary jej, aby ją nam na przykład, a żydom ślepym i niewdzięcznym na pohańbienie a cięższy i srożsy sąd zostawił. Tać była tych srogich słów naszego Pana i takiej długiej przewłoki przyczyna.

Uczże się tu chrześcianinie miły, a pilnie obaczaj, iż Bóg wszechmogący (którego tu Syn jego miły jest kształtem wyrażonym) aczkolwiek jest tak dobry i tak miłosierny, że się umie użalować niedostatków nędznych naszych nie inaczej jedno jako matka (co indziej sam zeznawa) umie się miłosierdziem poruszyć nad dzieciątkiem swojem, a jeszcze więcej, wszakoż się nam jednak niekiedy jakoby jakim tyranem nieuproszonym stawić raczy, aby doświadczył stałej a stałej wiary naszej. Przypadnie na cię jaka przygoda, ściśnie jaka ciężka choroba, udręczy cię krzyż od Boga na cię włożony, wołasz, prosisz, oboki prawie krwawy płacz przebija, ale wspomożenia a ratunku żadnego nie widzisz, zdać się tak jakoby Bóg albo nie słyszał, albo spał, tak jako się to przydawa nietylko nam, ale się przydawało przed nami wielom ludziom, i ztądżeć pochodziły onych słowa ich: powstań czemuś zasnął mój miły Panie? I dokądże będę wołał a ty nie wysłuchasz? Krzyczę do ciebie przez gwałt, a nie zbawiasz? Ciężka to bywa iście pokusa, aleć wnet zatem nastąpi cięższa. Przywiedzieć sumnienie twoje przed oczy niegodność twoję, tem cię wnet zarzuci, żeś ty jest psem niegodnym łaski i wysłuchania, bowiemeś Pana Boga złościami sprośnemi twemi obraził, w gniew oczy majestatu jego pobudził, a tak cię nie wysłucha, próżne twoje wołanie i kołatanie.

A będzieszli się chciał z tej pokusy nadzieją miłosierdzia Bożego wynosić, aleć na cię przypadnie jeszcze cięższa i srożsa pokusa, weźmiesz odpowiedź w sumnieniu twojem, żeś ty nie jest z liczby wybranych tych Bożych, którym to właśnie należy miłosierdzie Boże. Tyś jest odrzucony, przetoż nie jest rzecz słuszna abyś ty miłosierdzia tego dostąpił, które godnym tylko a wybranym jest nagotowane. O wielkież to iście pokusy, do których nie lada iście rycerza, ale doświadczonego męża potrzeba, i nie mając jakiego pewnego przewodnika, trudnobyś się z tych labiryntów wybić miał.

Obróćmyż tedy oczy swe na tę niewiastę, a pilnie patrzajmy, jaką ona z takiemi pokusami wojnę wiodła. Albowiem najprzód gdy widziała iż Pan na jej wołanie i słowa nie odpowiedział, ale jakoby nieślyszące przedsię szedł, ona tem więcej jeszcze zdaleka za nim idąc wołała. Potem gdy powiedział, iż nie był posłan do pogan, jedno do owiec straconych w domu Izraelowym, ona tem bliżej przystąpiła, a upadłszy wspomożenia przedsię prosiła. Nakoniec gdy powiedział Pan, że nie jest rzecz słuszna brać chleb synom, a miotać go psom, ona nie tylko aby się temi słowy co obraziła albo odtrąciła, które się jej już srogiemi prawie gromy i łyskawicami zdać mogły, ale z nich przyczynę rozmowy z Panem, a goretszej modlitwy wzięła, mówiąc: takci jest miły Panie żemci jest jedna z niegodnych psów pogańskich, ale wżdy wieszć mój miły Panie, że i psy, acz nie mają takowego dostatku chleba jako i panowie, wszakoż się jednak żywią odrobinami które padają z stołu ich, a żaden ich im nie zbrania. Uczyńże też i ty to mój miły Panie, a nie zbraniaj mi tych odrobin łaski świętej twojej, niechcęć ja tego chleba który synom należy, proszę tylko jako niegodna psica o odrobinki łaski ś. twojej. O wielkaż to iście już nie rzekę pokora ale wiara była tej niewiasty, godna iście zalecenia, godna i tego, aby na przykład wszystkiemu światu wystawiona była.

Także też i ty uczyń mój chrześcianinie miły, w ciężkich tych pokusach twoich. Niechże cię to nie obraża, niechaj to wiary twej najmniej nie wątli, gdy nie zaraz w prośbach twoich wysłuchania, gdy nie natychmiast wspomożenia w ciężkiem a srogiem utrapieniu twojem niemasz, wołaj przedsię z tą niewiastą, a modlitwą się swoją Panu uprzykrzaj, a wołając, cierpliwie zmilowania czekaj. Upomina cię do tego Prorok mówiąc: oczekawaj Pana, mężnie sobie poczynaj a wycierp Pana. Uczy cię tego Pan Chrystus twój Pan z przykładu onej wdowy, która się jednemu sędziemu często uprzykrzając, sprawiedliwość z dłużnika swego uczynioną odniosła. A jeślić sumnienie grzech twój i złości twe przed oczy przywodzi, a od modlitwy cię odstrasza: ty jednak to, żeś jest niegodnym łaski Pana swego, szczerze wyznawaj i ile w tobie jest przed świętym się majestatem jego poniżaj, poniżając się, łaski przedsię i miłosierdzia proś, mając to zawżdy na pamięci, i Panu to w modlitwie swojej przypominając, że on nie przyszedł dla sprawiedliwych ale dla grzesznych. Przywodź sobie na pamięć Maryę Magdalenę, jawnogrzesznika, która na krzyżu wiszącego, którzy acz byli grzesźni, łaskę jednak a miłosierdzie otrzymali. A osobliwie pamiętaj na one obietnice Boże, co u Proroka powiedział: iż jeśliby zły człowiek pokutę czynił, a kajał się złości wszystkich swoich które czynił, że grzechów takowego człowieka więcej pamiętać niechcę. Którą to obietnicę zapieczętował drogą śmiercią Syna swego miłego, który dla tego umarł, abyśmy w śmierci jego żywot wieczny a miłosierdzie Boże otrzymali, dla tego krew swą świętą przelał, abyśmy w niej grzechów odpuszczenie mieli. —

A jeśliby ta pokusa w umysł wpadła, żeś ty nie jest z liczby tych wybranych dla których Chrystus umarł, i krew świętą swoję rozlał, i którym właśnie należy miłosierdzie Boże: nie wdawajże się ty w sądy skryte Pańskie, któremu samemu wiadomi są wybrani a odrzuceni, obróćże oczy swoje do Słowa Bożego, a utwierdzaj w tem wiarę swą, że ci wszyscy są wybranemi, którzy w Jezusa Chrystusa wierzą, a na miłosierdziu Bożem a zasłudze Pana Chrystusowej polegają. Bo tak Pan powiedział: tak Bóg umiłował świat iż Syna swego nań zesłał, aby każdy który weń wierzy nie zginął, ale aby żywot wieczny miał. I Paweł święty powiada, iż które Bóg obrał, te też do Kwanieliej Syna swego wezwał, a które wezwał, te i usprawiedliwił. A tak iż to jest nieodmienny dekret Boży, aby ten nie zginął którykolwiek w Syna jego wierzy, a ktemu który się złości swoich, jakoś słyszał kaje, powstawszy tedy od grzechów twoich, wierz mocnie, a jesteś pewnie z wybranych jego. Bo mówi Chrystus Pan, iż nie jest to wola Boga Ojca który w niebie jest, aby zginął najmniejszy. Także tedy w pokusach ciężkich twoich postępuj, a mężnie wojując przezwyciężaj. Co gdy uczyniš, takowej niewątpliwie łaski dostąpiš, jakiej dostąpiła ta niewiasta.

Bo słuchaj co się tej niewieście stało. Miłościwy Pan już prawie zwyciężony, tak do niej rzekł: o niewiasto wielkać jest wiara twoja, niechajżeć się tedy stanie jako chcesz. I była uzdrowiona od onej godziny córka jej. Widziš chrześcianinie miły, iż wiara stateczna naša, takiej przed Bogiem ważności jest, iż Pana przezwycięża, a czyni to, aby się to nam stało o co prosimy. Umiejmyż tedy ten drogi skarb wiary ś. w glinianem naczyniu ciała naszego chować, Słowem Bożem potwierdzać, abyśmy go (czego Boże uchowaj) straciwszy, marnie i sami nie zginęli. To tu jednak jeszcze godzi się obaczyć, przecz wżdy miłościwy Pan taką łaskę pokazał pogance, gdyż nie do pogan jako powiedział był posłany, ale do Izraelitów. Wiedzże chrześcianinie miły, iż Izraelitowie dwojacy są. Jedni bowiem są cielesni z ciała, jakowi byli oni Żydowie. Drudzy zaśię są duchowni, którzy są z wiary Izraelowej albo Jakubowej, takowi są wszyscy wybrani Boży. Aczkolwiek tedy ta niewiasta nie była z liczby Izraelitów wedle ciała, ale była z strony wiary prawdziwą córką Izraelową albo Jakubową, na wšem podobną będąc Jakubowi. Jakub bowiem był nazwan Izraelem, a to przeto, iż mocując się z Bogiem, przemógł Boga, i nie drzewiej go puścił, aż mu błogosławił. Prawda tedy i ta niewiasta Izraelka. Albowiem biedząc się z Chrystusem Panem,

mocną wiarą przewyciężyła go, i nie drzewiej go puściła, aż jej błogosławił, a uczynił to o co prosiła. Nie chwalże się żydzie, oto widziß iż i z kamienia umie sobie Bóg uczynić prawdziwe Izraelity. Bądźmyż też tedy i my prawdziwemi wedle wiary Izraelmi, a wiecznego da Pan Bóg błogosławieństwa onego dostąpimy.

Co sobie z tej Ewanieliej świętej dla pamięci przypomnieć mamy.

JAmiętajże tedy mój miły chrześcianinie uczyć się z tej Ewanieliej świętej. Najprzód, jako niewdzięczność Słowa miłego Boga tak ciężki i srogi grzech jest, iż dla niego Bóg odejmuje królestwo święte swoje i łaskę swą, a przenaßa ją do inßych narodów. Rtemu i to pamiętaj, jako ludzkie tradycye albo wymysły tak Panu obrzydłe są, iż tam trwać i mießkać nie może, gdzie one mieisce mają, albo gdzie je sobie ludzie nad Słowo miłego Boga przekładają. Trzecie i to pamiętaj, iż nie to jest wiara, wierzyć iż jest Bóg, a iż jest dobry, prawdziwy i sprawiedliwy, ale takim go być znając, w nim wßystkę nadzieję zbawienia położyć, a wßystko dobre sobie o nim w Chrystusie Jezusie obiecować, a mocnie się miłosierdzia jego trzymać. Czwarte pomnij, iż ta wiara ma być wyświadczona, nie przez zmyślone od ludzi uczynki a radniej zabobony, ale przez te uczynki, które jako właśne wiary świętej są, tak są w Piśmie świętem wyrażone i opisane. Piąte pomnij, jako rozmaicie Pan Bóg wiary stałecznej wiernych swoich doświadczać raczy, i jako się jemu w ten czas wierni mocną wiarą postawić mają, na modlitwie ustawicznej trwając, w miłosierdziu jego mocną ufność pokładając, i pociechami Słowa jego ś. wiarę swą statecznie utwierdzając. Panie Boże wßechmogący Królu nieśmiertelny, raczże też ty wejrzeć i na nas lud swój utrapiony, i zewßąd uciśniony, wysłuchaj nas w prośbach i pokornych modlitwach naßych, a oddal od nas i od Kościoła ś. swego, srogiego djabła, i wßystkie błędy jego, a uzdrów i uleczy nędzne duße naße, i oświeć zaślepione oczy naße światłością Słowa świętego twego. Znamyć żeśmy są łaski tej twojej dla sprośności grzechów a niewdzięczności naßej niegodni. Ale to uczyń z ßczerego miłosierdzia swego dla Chrystusa Jezusa Pana i jedynego wykupiciela naßego, który jest Bogiem chwalebnym na wieki, Amen.

XXIII.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę trzecią w post, którą opisał Łukaß Ewanielista święty w 2. rozdziale.

JBył Pan Jezus wymiatujący djabelstwo, a to było nieme, a gdy je już wypędził przemówił on niemy, i zadziwowały się tłuszcze. A niektórzy z nich mówili, iż mocą Belzebuba książęcia djabelskiego wymiatuje djabły, a niektórzy kußąc go pytali o jaki znak od niego; ale on gdy obaczył myśli ich, rzekł im: iż każde królestwo samo w sobie roztargnione zniszczeje, a dom na dom upaść musi. A tak jeśli ßatan sam przeciwko sobie będzie rozdzielony, a

jakoż może trwać królestwo jego? gdyż powiadacie iż ja mocą Belzebuba wymiatam djabelstwo, a tak jeślibym ja mocą Belzebuba je wymiatował, synowie wasi czyją też mocą wymietują? a tak sami oni będą sędziowie wasi. Ale jeśli ja mocą palca Bożego wymiatuję djabelstwo, tedy pewnie już przyßło do was królestwo Boże. Albowiem gdy mocny zbrojnik strzeże pilno przybytku swego, tedy w pokoju jest wßystko dobro jego. A jeśli mocniejßy nań przyjdzie a zmocni mu się, tedy wßystkę zbroję jego odjąwßy w której on dufał, będzie sobie dzielił łupy jego. Rto nie jest zemną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza pospołu zemną, ten rozprasza. Bowiem gdy duch nieczysty wynidzie z człowieka, już chodzi po miejscach suchych ßukając odpoczynienia, a gdy nie najdzie mówi: wrócę się do domu swego z któregom wyßedł. A gdy zasię przyjdzie, najdzie go cudnie umieciony i ochędożony, tedy bieży i weźmie z sobą innych duchów siedm jeßcze gorßych niżli sam, a wßedłßy już tam mießkają, i bywają gorße pośledniejße czasy człowieka onego niżli pierwße. I stało się gdy to mówił, niewiasta niektóra z onej tłuszcze podniósłßy głos swój jęła mówić: błogosławiony żywot który ciebie nosił, i piersi któryches pożywał. A on odpowiedziawßy rzekł: i owßem błogosławieni ci którzy słuchają Słowa Bożego, a pilnie go strzegą.

O spowiedzi jaka ma być, i jeśli jej człowieku dla grzechów odpußczenia potrzeba.

JCzkolwiek Ewanielia dzisiejßa jest okwita w naukach świętych, i oplywająca w pociechach chrześciańskich. Albowiem kładzie nam przed oczy naße, nie septuagezymy od ludzi zmyślone, i nic inßego w sobie jedno gołe a niewyrozumiane, nie tylko prostakom, ale też i księżej ceremonie; ale w człowieku tym opętanym i niemym przekłada najprzód przed oczy naße, mizerny a opłakany stan naß, i nießczęśliwą naturę naßę, w której rodzimy się na świat ßatańskiemi więźniami, grzechem upętanemi i wywiklanemi, a ktemu głuchemi, niememi i ślepemi, mając ußy swe odwrócone od Boga i świętej wolej jego, usta zawarte ku ś. chwale jego, a oczy umysłu naßego zaślepione na święte wyroki jego, takież z przyrodzonej ślepoty naßej, ciemności miasto światłości obieramy, a tajemnie królestwa Bożego pojąć nie możemy. Maluje nam jeßcze ta Ewanielia Pana Jezusa Chrystusa prawdziwego hetmana i mocarza naßego, który iż przyßedł dla tego na świat, aby sprawy ßatańskie (jako Jan ś. świadczy) pokaził, otóż już człowieka z tyrańskwa ßatańskiego wyjmuje, słuch przywraca, usta otwarza, oczy oświeca, abyśmy Słowa Bożego słuchać, ku chwale jego świętej usta swe obracać, oczyma dußnemi świętą wolą jego i drogę zbawienia naßego poznać mogli.

Wßakoż iż ta Ewanielia święta do zaußnej spowiedzi naciągana bywa, potrzeba iście wielka ukazuje, abyśmy i my o spowiedzi nieco powiedzieli, a coby o spowiedzi człowiek trzymać miał naukę dali. Tę tedy naukę na trzy części rozdzielimy. Najprzód obaczymy z Pisma ś. która jest spowiedź prawdziwa i ku zbawieniu potrzebna. Rtemu wywiedziemy zkąd poßła zaußna spowiedź, i jeśliże przedtem w kościele Bożym za Apostołów, i za onych dawnych doktorów zwyczajna, i ku dostąpieniu odpußczenia grzechów potrzebna była. Naostatek, co za pożytki ta zaußna spowiedź czyniła między ludźmi, i dziś jeßcze czyni.

Pierwßa czątka.

Dwojaką ſpowiedź w Piśmie ś. tak nowego jako i ſtarego przymierza najdujemy. Jedna jeſt, która najprzedniejßę między wiernemi miejſce ma, a zwłaßcza która była Bogu rzeczy wßyſtkich ſprawcy, nie jako temu któryby ſkrytości ſerc ludzkich nie wiedział, ale jako temu, który grzechami naßemi obrażony od nas będąc, on je ſam odpußcza, on gładzi, on ich przepomina. I ktemu jeßcze nie dla tego żeby wiedzieć nie miał, grzechy naße przed nim ſamym wyznawamy (co obaczając Dawid mówi, tobiem ſamemu Panie zgrzeßył, i złościem przed tobą czynił) ale iż on ſam jeſt lekarzem, przeto u niego uleczenia zranionego grzechem ſumnienia naßego ßukamy, iż on jeſt obrażony, odpußczenia pokornie proſimy, iż jeſt ſam badacz ſkrytości ludzkich ſerc, na znak pokory i uniżenia przed ś. majeſtatem jego ſerca ſwe wylewamy. A ta ſpowiedź pochodzi z uznania właſnego grzechu. To jeſt, gdy człowiek uznawa jakim z natury jeſt, a zwłaßcza grzechem ile w nim jeſt wßyſtek zarażony, wßyſtek grzechem okryty, nic nie umiejąc czynić inßego, jedno grzeßyć. Rtemu pochodzi z prawdziwego uznania gniewu Bożego, które zawżdy za grzechem idzie, i z żalu rozgniewanego i obrażonego a zelżonego Boga, dobrodzieja i najmilßego oica ſwego, z którym chcąc grzeßnik przejednanym być, i ku pierwßej laſce jego przyjść, z żałością ſerdeczną i ze wſtydem grzechy ſwe wyznawa, ſamego ſiebie winuje, potępia i ſądzi, najniegodniejßym ſię być wyznawa, laſki jednak a odpußczenia wyſtępków ſwoich pokornie a z ufnością miłoſierdzia jego pragnie i żąda.

Ta tedy ſpowiedź która bywa Bogu, dwojaka jeſt w Piśmie świętem najdowana. Jedna pospolita i jawna. Druga oſobliwa ſkryta. Pospolita i jawna ſpowiedź jeſt. Gdy ludzie Bogu wierni czaſów pewnych, a zwłaßcza gdy widzą nad ſobą gniew jawny miłego Boga, zbiedłßy ſię na miejſce ſłuchania Słowa Bożego, modlitwom świętym naznaczone, ſpołecznie przed majeſtatem Bożym z pokorą i uniżeniem, a czaſem i w poście, złości a wyſtępki ſwoje jawnie wyznawają, a laſki i miłoſierdzia, i grzechów odpußczenia żądają. Takową ſpowiedź rozkazał Bóg w zakonie Mojżeßowym. Tejże ſpowiedzi mamy nadobny przykład u Nehemiaßa, gdzie zebrawßy ſię ſynowie Izraelowi, w poście, w popiele i w worze, cztérykroć przez dzień, grzechy ſwoje przed Bogiem upadając wyznawali, a laſki i miłoſierdzia w utrapieniu ſwojem proſili. Tejże mamy kßtałt i u Dawida Proroka, gdzie czaſu pląderowania ziemie Izraelſkiej przez nieprzyjaciela, tak lud Izraelſki złości ſwe przed Panem Bogiem wyznawa: nie pomnij miły Panie złości naßych dawnych, pośpieß ſię niech nas uprzedzą litości twoje, bośmy znędznieli bardzo. Pomóż nam Panie zbawicielu naß dla ſławy imienia twego, a wybaw nas; bądź miłoſciw grzechom naßym dla imienia twego. A na inßem miejſcu wołają: zgrzeßyliśmy Panie z ojcy naßemi, znieprawieliśmy i zniezbożnieliśmy. O takowej ci by zaprawdę i nam czaſów naßych niniejßych ſpowiedzi potrzeba, których tak ſię grzech niezbędny zamógł, iż wßyſtko a wßyſtko okrywßy, już ſię aż do nieba wyniósł. Ależmy w grzechu tym nießczęſnym tak bardzo zdrętwieli, że go jeßcze i z tak okrutnego kościoła miłego Boga przez Antychryſta ſpuſtoßenia, i ciężkich plag na nas od Boga dopußczonych, i z tak okrutnego krwie chrześciańſkiej od pogan przelania, i ziemie naßej nieſłychanego ſpląderowania, poznać nie możemy, ani go z żalem ſerdecznym wyznać przed Bogiem ſwym chcemy, owßem (nieſtetyż) jakoby nas nigdy nic nie potkało ani dolegało, co dzień to ſię ſproßniejßych grzechów dopußczając, ſrożßy ſąd ſobie miłego Boga zgarnujemy. O zakamieniałe naße a nad dyament twardße nieużyte ſerce. Jeßczeć ſię mogło z nami lepiej dziać, byśmy mieli takowe Nehemiaße i takowe Dawidy, ale i tych dla marnych grzechów naßych mieć nie możemy.

Ta tedy pospolita a jawna ſpowiedź Panu Bogu, acz ma zacne w Piśmie ś. świadectwa i przykłady i zalecenia, która zawżdy z dawna od wiernych zachowywana była, i dziś jeſt; wßakoż znaleźli ſię którzy ją przyſadami marnemi zopakowali. Albowiem co takowa ſpowiedź bywała przedtem ſamemu Bogu, to już jeſt nie tylko Bogu, ale i Pannie Maryej, Piotrowi i Pawłowi, którzy już z tej nędze świata tego, do onego portu żywota wiecznego przenieſieni, w pokoju odpoczywają. Małać ſię to rzecz ludziom wolej Bożej niewiedzącym zda, ale iście wielka i bluźnierſka jeſt, owßem jeſt to grzech przeciwko pierwßej tablicy, gdzie nam zakazuje przy

jedynym Bogu, nie mieć inßych Bogów. Bo zarówno Panu Bogu, Pannie Maryej, Piotrowi i Pawłowi grzechy ſwoje wyznawać, jeſt Pannę Maryą, Piotra, Pawła, to jeſt, ſtworzenie z ſtworzycielem zarówno z Bogiem ſadzać, a cześć i chwałę ſamemu Bogu należącą, której on nikomu dać niechce, między ſtworzenie podzielać, jakoby Panna Marya, Piotr i Paweł tak równie ſerca i ſkrytości ludzkie przeglądać, wßyſtko wßędzie a wßędzie napełniać, wßyſtko widzieć i ſłyßeć mieli, jako Bóg (którego to ſamego chwała jeſt) wßyſtko przegląda, widzi i ſłyßy, i wßyſtko napełnia. Grubemi zaiſte ciemnościami ludzie przedtem ogarnieni byli, że ſię w tak wielkiej rzeczy obaczyć nie mogli. U którego ſię patryarchy ci ludzie tego nauczyli? z którego Apoſtola przykładu i nauki to wzięli? u którego z dawnych doktórów ten jawny błąd czytali? Aleć zaprawdę nie dziw, takci Pan Bóg wßechmogący mścić ſię chciał śmiałości rozumku ludzkiego, a zaniedbania Słowa ś. ſwego, w Piśmie prorockiem i apoſtolſkiem zawartego. Takowe tedy wyrozumienie dalekie ma być od ſpowiedzi prawdziwej chrześciańſkiej.

Wyrozumiałeś mój chrześcianinie miły, która to jeſt ſpowiedź jawna i pospolita, ſłuchajże zaſię która jeſt oſobliwa i ſkryta; to jeſt, gdy człowiek chrześciański albo w zborze ſerca potajemnie, albo w komorze ſwej ſkrycie, a bądź też i na inßem miejſcu złości ſwoje opłakując przez prawdziwą a ſerdeczną ſkruchę, wyznawa je przed obliczności Pana Boga ſwego, pokornie żądając i proßąc laſki a grzechów ſwoich odpußczenia, przez drogie krwie przelanie Pana Jezu Chryſta wykupiciela ſwego. Takowej ſpowiedzi przykład maß w Danielu Proroku, który zamknąwßy ſię w domu, i obróciwßy oczy ſwe ku Jeruzalem, złości ſwe i oiców ſwych przed ſamym Bogiem opłakawał, i laſki a miłoſierdzia proſił. Takowyż przykład i w Dawidzie maß, który w komorze ſwojej na łóżku ſwem przed Bogiem złości ſwe wyznawał, i wyznawając je przed Panem Bogiem, okwicie łzy z oczu ſwych wylewał; albowiem tak mówił i tak ſię ſpowiadał: grzech mój objawiłem tobie Boże, a nieprawości mojej nie zataiłem przed tobą; zmiłuj ſię nademną Panie według wielkiego miłoſierdzia twego. A indziej mówi: wejrzyj mój miły Panie na uniżenie moje, a odpuść mi wßyſtkie złości moje. Bo nieprawości moje przeßły głowę moję, jako brzemie ciężkie obciążyły ſię nad mię. A indziej wyznawa, iż łoże ſwe łzami pokrapiał dla grzechów nieznośnych ſwoich. Tejże jeßcze ſpowiedzi maß przykład w jawnogrzeßniku, w Maryjej Magdalenie, w Piotrze, i w wielu inßych. O tejże mówi Jan ś. Iż jeślibyśmy przed nim wyznawali — grzechy ſwoje, wierny jeſt aby je nam odpuścił.

Takowa tedy ſpowiedź tak bardzo człowieku każdemu jeſt potrzebna, iż bez niej laſki Bożej i grzechów odpußczenia żaden doſtąpić nie może. Bo jako takowemu Bóg wßechmogący grzechy odpuścić ma, który ich do ſiebie nie zna, który za nie nie żałuje, owßem ile w nim jeſt, ochyla i poſtawą pobożności pokrywa? Rtemu ta ſpowiedź, tak jeſt ſkuteczna i przed Bogiem ważna, iż którybykolwiek człowiek ßczérze grzech ſwój, ufając mocno miłoſierdziu Bożemu, wyznał, a już ſię od niego zawściągnąć w ſercu poſtanowił, grzech jego odpußczon i przejrzan bywa, tak iż z grzeßnego ſprawiedliwym ſię ſtawa. Przyßedł do kościoła jawnogrzeßnik przed ſpowiedzią grzeßny, wyßedł do domu ſwego po ſpowiedzi (jako Pan świadczy) ſprawiedliwy. Marya Magdalena uſłyßała, odpußczone ſą grzechy twoje. Łotr uſłyßał, dziś będzieß zemną w raju. A w ſtarym teſtamencie jako ſkoro Dawid wyznał grzech ſwój mówiąc, iżem ja zgrzeßył Panu, uſłyßał od Natana wdzięczną Ewanielią: A Pan Bóg twój Dawidzie przeniósł też grzech twój. Wßakoż nie rozumiej żeby tak zgoła wielkiej zaſługi ſpowiedź ta być miała, żeby ſobie przez nię człowiek łaſki Bożej i grzechów odpußczenia doſtał, zachowaj Panie Boże takowego mniemania, boć to nam tylko ſama droga śmierć naßego Pana zaſłużyła; ale przeto ta ſpowiedź ważność ma, częścią iż bywa złączona z mocną wiarą, na miłoſierdzie Boże mającą wielki wzgląd; częścią też iż Bóg przyſiągł tym którzy ſię do niego przez prawdziwą pokutę nawracają, i za grzechy ſwoje (uznawając i przed nim je wyznawając) żałują, więcej niepamiętać grzechów ich, ale je pogrążyć w głębokości morſkiej. Na którą obietnicę i przyſięgę Pańſką, wzgląd mając Jan ś. powiada tak, iż jeślibyśmy ſię ſpowiadali Panu Bogu grzechów naßych, wierny jeſt aby je nam odpuścił.

A co dziwniejßego, ta święta ſpowiedź Bogu, nie obowięzuje nas ani do czaſu

żadnego, ani do miejsca żadnego, to jest, kędy albo kiedy i jako spowiadaćbyśmy się Panu Bogu mieli, jeśliże w Adwent jeśli w poście; ale zawżdy kiedy jedno potrzeba, kiedy w grzech wpadnieß, Panu Bogu się grzechu swego spowiadać maß. Bo jako postowi i modlitwie żadnego czasu w Słowie Bożem naznaczonego nie mamy, ale w ten czas się pościmy i modlimy, gdy tego potrzebę być sami w sobie widzimy. Toż mamy rozumieć i o tej spowiedzi Panu Bogu naßemu. Zawżdy grzeßymy, zawżdy się też złości swoich przed obliczności Bożą i świętym majestatem jego spowiadać mamy. Uważże tu sobie mój chrześcianinie miły, co ci uczynili, którzy jako inakßą spowiedź w kościele miłego Boga zaprowadzili, tak ją do jednego czasu przywiązali, a iżby tylko raz w rok była czyniona ustawili. A to tylko o spowiedzi która ma być Bogu. Miejmyż to tedy na dobrem baczeniu, abyśmy się tu póki czas mamy, z pokorą złości swoich przed Panem Bogiem spowiadali, a za nie się jemu winni dawali, a łaski i miłosierdzia jego póki je znaleść możemy, prosili. Bo po tym czaśie, do tego już więcej pogody mieć nie będziemy, owßem jeśliśmy się tu przed Panem swym wstydzić niechcieli, tam się pewnie wstydzić musimy. Jeśliśmy się tu sami nie sądzili, tedy tam sądzeni będziemy. Jeśliśmy się tu przez prawdziwą spowiedź sami na grzechy naße nie skarżyli, pewnie tam onego srogiego instygatora ßatana, który na grzechy naße skarżyć będzie, mieć będziemy.

Po tej spowiedzi najdujemy jeßcze i drugą spowiedź w Piśmie świętem, to jest, która bywa bliźniemu naßemu, a zwłaßcza gdy jeden przed drugim, człowiek przed człowiekiem występki swoje na się wyznawamy. Takowa spowiedź jako rozmaita jest, tak zwykła przychodzić z rozmaitych przyczyn. Albowiem wyznawają ludzie czasem grzech swój przed ludźmi, albo sumnieniem złem i z grzechem się biedzący przymußeni, jako Judaß nieznośnego mola mając w sercu, który go gryzł, ciężkością jego przypędzony, wyznał grzech swój przed onemi Faryzeußmi, mówiąc: zgrzeßyłem wydawßy krew niewinną. Ale iż ta spowiedź wiary mocnej o miłosierdziu Bożem nie miała, desperacyą radniej była. Niektórzy też wyznawają przed ludźmi grzech swój, upominaniem jakiem przez Słowo Boże, albo wyrzucaniem na oczy grzechów swoich przymußeni. Jako oni żydowie, które gdy karał Piotr święty wymiatując im na oczy grzech ich i mówiąc: wyście zabili dawcę żywota zawieśiwßy go na krzyżu; oni (powiada Pismo ś.) porußeni w sercu, wyznali jawnie grzech swój, mówiąc: a cóż mamy czynić mężowie bracia? Takowyż przykład mamy i w Pawle ś. który gdy Słowo Boże przepowiadał, mówi Pismo, iż przypadła na one co słuchali, bojaźń, i wielbili imię Pana Jehowy, i uwierzyli, i przychodzili wyznawając na się grzechy swoje. To jest, prawdę z kazania Pawła świętego poznawßy, jaśnie i jawnie zeznali, iż nie według woley Bożej, ale wedle żądz swych żyli, a iż przedtem nie prawdzie, ale fałßowi i błędom wierzyli. Przeto one księgi z których się błędów uczyli i któremi oßukani byli, popalili.

Niekiedy jeßcze ludzie przed ludźmi grzechy swe wyznawają, uprzejmem zaleceniem miłosierdzia Bożego przywiedzieni, to jest, aby przez odkrycie grzechów swych (któremi przedtem uwiklani będąc, miłosierdzia dostąpili) miłosierdzie Boże światu wßystkiemu zalecali. Takowej spowiedzi przykład mamy w Pawle świętym, który wyznawając że przedtem złym a grzeßnym był, tak powiada: wierna to jest mowa, iż Chrystus dla zbawienia grzeßnych przyßedł, z których liczby ja jeden byłem prześladując kościół Boży; alem miłosierdzia dostąpił, aby we mnie pierwßym zalecił miłosierdzie swoje, tym którzy ku żywotowi wiecznemu uwierzyć mają. A niżej tenże tak mówi: dziękuję Jezusowi Chrystusowi Panu mojemu, który mię mocnym uczynił, postanowiwßy mię na służebności Ewanieliej swojej, którym przedtem był bluźnierzem i prześladownikiem srogim. Także też i my grzechy swe przed ludźmi wyznawamy, ilekroć po uznanej prawdzie na błędy i bałwochwalskie swe postępki wspomniawßy, one jaśnie przed ludźmi ku chwale Bożej wyznawamy, a za oświecenie oczu naßych prawdą świętą jego, jemu pokornie dziękujemy. Wyznawamy też jeßcze złości naße przed ludźmi jawnie, częścią ku większemu naßemu zawstydzeniu, a wiecznemu imienia Bożego osławieniu, które ztąd sławione bywa, gdy się my przed nim poniżamy, potępiamy. Częścią też dla tego, aby ludzie znając naße ciężkie grzechy i występki, za nami się do Pana Boga modlili, a o grzechów naßych odpuszczenie z nami prosili. O tej spowiedzi mówi Jakób święty: wyznawajcie jeden przed drugim grzechy swoje, a módlcie się wespół za się.

Naostatek spowiadamy się jeßcze występków swoich przed ludźmi, zwłaßcza gdy czujemy żeśmy przeciwko bliźniemu naßemu wystąpili, albo słowem albo jakim uczynkiem, a czując to, grzech a występek swój przed nim wyznawßy, odpuszczenia prosimy i przejednania ßukamy. Takowej spowiedzi nauczył nas Pan Jezus Chrystus, mówiąc: jeśli zgrzeßył przeciwko tobie brat twój, a zaś żałował odpuść mu. A indziej: gdy idzieß do ołtarza, a wspamiętaß iż brat twój ma co przeciwko tobie, idźże pojednaj się pierwej z bratem twoim. A ta spowiedź bliźniemu pochodzi z onej pierwßej spowiedzi która bywa Bogu. Bo ten który grzech swój przed Bogiem wyznawa, a czuje i wie iż inaczej do łaski przyjść nie może, aż za tą kondycyą, aby on pierwej z bliźnim się swoim pojednał. Nie omießka iście usprawiedliwić się bliźniemu swemu, owßem rad grzech swój wyzna, i odpuszczenia prosić będzie. Toć tylko taką dwojaką spowiedź która bywa Bogu i bliźniemu najdujemy w Piśmie ś. które samo nauką jest Ducha ś. pewną i nieomylną. Przetoż wßystkie Pisma ś. starego i nowego testamentu, a śmiele rzekę, przebież a zwartuj, i księgi doktorów starych, Ireneußa, Tertuliana, Cypryana, Orygenesa, Ambrożego, Hiliaryußa, Chryzostoma, i inße tym podobne, inakßej spowiedzi nie najdzieß. Tak jako się w drugiej części jaśniej pokaże.

Tejże to tedy spowiedzi namienionej, a zwłaßcza która bywa Bogu, własne sprawy i pożytki są te, (jako Augustyn ś. opisuje) iż djablu głowę ściera, iż grzech odpędza, iż dobre sumnienie czyni, iż człowieka ku pierwßemu stanowi przywodzi, iż Bogu modlitwę przyjemną czyni, iż raj otwarza. Tej to mówię samej są skutki a nie żadnej inßej. Bo oni wierni a wybrani Boży od początku świata, żadnej inßej spowiedzi, okrom tej która jest Bogu i bliźniemu nie mając, tego jednak wßystkiego com namienił dochodzili. Djablu po łbu chodzili, grzechy oddalone i przeniesione mieli, dobrego sumnienia byli, ku pierwßemu stanowi przychodzili, modlitwy ich Bogu przyjemne były, do raju prosto z śmierci wchodzili, tak jako to wßystko Pisma ś. wyświadczają. Ale już o spowiedzi która bywa bliźniemu na ten czas dosyć.

Wtóra część.

Rzeczeß mi już. Jeśli zaußna spowiedź nie jest z Pisma świętego i z podania Pana Chrystusowego i apostolskiego, a zkądże się wzięła? Na toć odpowiadam, że i ci mistrzowie spowiedzi tej, powiedzieć tego nie umieją. A jeśli chcą powiedzieć, w powieści się swojej nie zgadzają, a różny jej oryginał ukazują. Niektórzy dawają jej początek od Adama, powiadając, iż przeto Bóg Adama pytał, gdzieś jest, aby wyznawßy grzech swój, był dan inßym napotem przykład spowiedzi. Ale jeśliby tu spowiedź wzięła oryginał, tedy nie zaußna ale radniej ta która bywa Bogu, bo nie przed księdzem Adam grzechu wyznał, ale przed Bogiem. Drudzy powiadają iż ta spowiedź zaußna poczęła się pod zakonem, gdy Jozue rozkazał Achanowi wyznać grzech swój. Ale jeśli i ta ztąd spowiedź powstała, tedy nie zaußna, ale jawna przed wielkością ludzi, o którejeśmy wyżej powiedzieli. Bo ten Achan grzech swój nie przed samym Jozuem wyznał poßeptem w ucho, ale przed wßystkiemi synmy Izraelstiemi. Niektórzy zaś powiadają, iż się poczęła w nowym zakonie od Jakuba Apostoła, który powiedział: wyznajcie jeden przed drugim grzechy waße, a módlcie się społecznie jeden za drugiego. Ale i tu Jakub święty nie uczy spowiedzi zaußnej, owßem tej która bywa bliźniemu obrażonemu. A by też dobrze Jakub św. zaußnej spowiedzi uczył (co się jednak z tych słow namienionych pokazać nie może) tedy on (jako jeden doktor rzymski Skotus powiada) jednego kościoła Jerozolimskiego biskupem będąc, nie mógł tą spowiedzią wßystkiego powßechnego kościoła obowiązować.

Ale opuściwßy onych starych mniemanie, którem nie dziw było w onych ciemnościach błądzić, obacz chrześcianinie miły, zkąd dzisiejßy obrońca*) takowej spowiedzi w dzisiejßej Słowa Bożego jasności dowodzi, i zkąd oryginał zaczyna. Ten nie tylko iż się z onemi namienionemi nie zga-

*) Przez obrońcę, przeciwko któremu tu i w dalßym ciągu tegoż kazania występuje X. Grzegorz: rozumieć tu należy postylę Jezuity Wujka. —

dza, ale i co dziwniejßego jest, i sam z sobą. Powiada najprzód, iż się w nowym testamencie wespół z Ewanielią poczęła. Bo powiada, Ewanieliſtowie świadczą, że się do Jana Chrzciciela ludzie schodzili, aby się przed nim spowiadali grzechów swoich. Niżej zaśię powiada, że ta spowiedź jest od samego Chrystusa Pana ustawiona, gdy powiedział uczennikom swoim: jako mnie posłał Ojciec tak i ja was ślę, których grzechy odpuścicie, będą im odpußczone, którym zatrzymacie, będą zatrzymane. A potem zaśię jakoby zabaczywßy się powiada, iż spowiedź zaußna jest od kościoła ustawiona, którego rozkazania (powiada) nie mniej człowiek słuchać ma, jedno jako Bożego. Otóż tu widziß mój miły chrześcianinie nadobną zgodę tych którzy się często zgodą przechwalają. Widziß i to izali pewny dowód a grunt ta zaußna spowiedź ich ma w Słowie Bożem. Aczkolwiek tedy sama rzecz pokazuje jaśnie błąd ich, wßakoż jednak nie będzie to od rzeczy jeżeli przed wßystkiemi jawnie błąd ich pokaże i odkryję.

Najprzód tedy, co się słów Ewanieliſtów ś. tknie o Janie Chrzcicielu, te obrońcy przywodząc nie pomału się pomylili. Albowiem co mówi Ewanieliſta, iż wyßła k niemu wßystka kraina przy Jordanie i pochrzczeni są w Jordanie od niego, wyznawający grzechy swoje; to oni napisali, iż wychodzili do Jana aby się spowiadali przed nim grzechów swoich. Na czem iście wiele należy. Bo tu Ewanieliſtowie zgoła powiadają, iż się spowiadali albo wyznawali grzechy swoje, a przed kim i komu, wyraźnie nie położyli. Ci zaśię śmiałkowie położyli, iż przed nim, to jest, przed Janem; co iście mogło też być przed Bogiem, i przed ludźmi tam będącemi z Janem. Ktemu i tego dokładają Ewanieliſtowie, iż chrzcili się wyznawając grzechy swoje, to jest, nie tak usty jawnie jako przez to, iż żądali od Jana chrztu świętego ku grzechów swoich odpußczeniu; ci zaśię bezpieczni ludzie, dla tego chrztu świętego zamilczeli, aby ode chrztu przez którego przyjęcie oni wyznawali jawnie grzechy swoje, naciągnęli tych słów do zaußnej spowiedzi swojej. —

Wiedzże tedy mój chrześcianinie miły, iż ci Izraelitowie nie Janowi potajemnie grzechy swoje wyznawali, ale przez przyjęcie jawne chrztu ś. świadczyli to, iż byli grzeßnemi, gdyż tylko grzechem zmazanym i splugawionym chrzest ś. należy. Ale aby im usta w tem zatkane były, słowy tego Ambrożego starego doktora dowiedziemy który tak pißе. Chociaż ten który do chrztu ś. idzie, nie wyznawa (to jest usty) grzechu swego, wßakoż tą samą rzeczą wyznawa grzechy swoje, iż żąda chrztu, aby był usprawiedliwiony, i aby z grzechu przeßedł do łaski. A dobrze to iście rozumie Ambroży ś. Bo jako ten który idzie do umywania, acz nie słowy, ale wżdy rzeczą znać dawa o zmazie ciała swego. I ten który u lekarza ßuka sobie lekarstwa, jaśnie wyznawa chorobę swoję. Tak i ci którzy idą do chrztu ś. i potrzebują a żądają omycia jego, jaśnie wyznawają zmazy umysłu swego, chociaż nie wyliczają ani też wypowiadają usty złości swoich. Otóż widziß chrześcianinie miły, że tu już nie można oryginału z tego miejsca wziąć spowiedzi zaußnej.

Ależ jej pogotowiu i z onych słów Pańskich (komukolwiek grzechy odpuścicie, będą im odpußczone) żadną miarą nie dowiodą. Bo te słowa Pan do uczenników swoich mówił na ten czas, gdy je posyłał, i kaznodziejmi wßystkiego świata postanawiał. Bo im tak rzekł: Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja posyłam was, weźmijcie Ducha ś. komukolwiek odpuścicie grzechy, będą im odpußczone, komu zatrzymacie będą zatrzymane. A gdyż tak jest, tedyć tu już i najprostßy rozumieć może, że nie zaußnej spowiedzi słowa te służą, ale przepowiadaniu Ewanieliej ś. A czemu? przeto iż nie spowiednikami naß miłościwy Pan uczenników swych uczynił, ale kaznodziejmi, i nie spowiedzi słuchać wysłał je, ale uczyć Ewanieliej ś. tak jako indziej dokładniej mówi: idźcie po wßystkim świecie, nauczajcie wßystkie narody, nie mówi, słuchajcie spowiedzi. Co się i tu z tych słów Pańskich pokazuje. Bo tak Pan mówi: jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam. A jakoż Syna Ojciec posłał, czyli słuchać spowiedzi? nie, ale uczyć Ewanieliej, tak jako indziej samże powiada u Ezajaßa. Duch Boży pomazał mię, na przepowiadanie Ewanieliej ubogim posłał mię. Jeślić tedy Chrystus Pan od Ojca jest posłan, nie aby spowiedzi słuchał, ale aby Ewanieliej uczył. Tedyć to jawna rzecz jest, iż ponieważ tak też on uczenniki swe posłał, jako onego Ojciec posłał, że ich nie posłał spowiedzi słuchać, ale uczyć Ewanieliej. Niechajże tedy pierwej pokażą przeciwnicy, że Apostołom kędy Pan taką spowiedź zaußną rozkazał, albo spowiedzi słuchać wysłał. Tedy dopiero słußnie te słowa do spowiedzi zastosować będą mogli, co im tak łacno uczynić, jako się palcem nieba dotknąć.

A jakoż Apostołowie święci grzechy odpußczali i zatrzymawali opowiadając Ewanielią? odpußczali grzechy, gdy ludziom tym którzy Ewanielią przyjmowali i wierzyli jej, kając się grzechów swoich, opowiadali imieniem Pana Chrystusowem pewne w niebie grzechów ich odpußczenie; zawięzowali zaśię, gdy niewiernym a bluźnierzom gniew Bożу opowiadali. A potrzebnie iście takową mocą grzechów odpußczenia obdarzyć raczył Pan uczenniki swoje. Bo to służyło ku pociesze wiernym, a ku zawstydzeniu i zatrwożeniu złym. Dobrzy aby w sumnieniu swojem o grzechów odpußczeniu właśnie jakoby samego Pana mówiącego słyßeli, upewnieni byli. Źli zaśię aby nie lekce tego sobie ważyli, gdy im grzechy dla niewiary zatrzymawają, ale tak jakoby to sam Bóg albo Chrystus czynić miał. Należą też te słowa i do klątwy kościelnej. Albowiem w ten czas ministrowie Pańscy grzechy zatrzymawają, gdy ludzi złe dla jakiego jawnego grzechu z społeczności wiernych wydzielają, jako uczynili Koryntowie wyrzuciwßy z społeczności swojej Sodomczyka onego; odpußczają zaśię, gdy temu wyrzuconemu przez pokutę zaś nawróconemu opowiadają grzechów jego odpußczenie, i imieniem Chrystusowem utwierdzają go o grzechów jego odpußczeniu. Przeto miłościwy Pan nauczając u Mateußa ś. jakoby z takiemi występnemi postępować, kiedy je wyrzucać a kiedy przyjmować, też słowa powiedział: komukolwiek odpuścicie grzechy, będą odpußczone etc. Należą też i te słowa spowiedzi tej, która bywa bliźniemu obrażonemu. Bo tak Pan powiedział: jeśli wystąpił przeciwko tobie brat twój, strofuj go, a jeśliby występku swego żałował, odpuść mu. Ale żeby kiedy zaußnej spowiedzi słowa te należeć miały, niemaß ani pisma, niemaß ani przykładu. Otóż widziß mój chrześcianinie miły, że i z tych słów Pańskich oryginału spowiedzi swej nie mogą przeciwnicy wziąć.

Widząc to i sami, przeto bacząc że to nie warowne były ich dowody, uciekli się do kościoła, a to już prawie jakoby za niewolą powiedzieli, że ta spowiedź zaußna jest od kościoła postanowiona i rozkazana, powiadając iż ustawa kościelna tak ważna być ma jako Boża. Bo powiedział Pan, kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi, a tak było lepiej zarazem powiedzieć. Prawdać to jest, iż kościoła słuchać mamy, ale prawdziwego kościoła, który nie zdania swego płochego, ale głosu pasterza swego na wßem słucha, nic się nad rozkazanie jego nie domyślając ani przyczyniając. Ale iż powiadają że tę spowiedź kościół ustawił, niechżeby powiedzieli który kościół? Ireneuß, Orygenes, Tertulian, Cyprian, Ambroży i inßi o tej spowiedzi niewiedzieli, nic nie pisali, w kazaniach swych postnych do tej spowiedzi ludzi nie upominali ani przyprawowali, ani jej i słówkiem wzmianki nie czynili. Cóż to tedy był za kościół, iż o nim i o tej ustawie jego ci ludzie uczeni i biskupi kościoła Bożego nie wiedzieli, czyli ci nie kościoła prawdziwego biskupi byli? czyli się o zbawienie owieczek swoich, takowej rzeczy ku zbawieniu potrzebnej zaniedbawając, nie starali? A co dziwniejßego powiem, nie tylko iż o tej spowiedzi nie wiedzieli, ale rzeczy przeciwnej uczyli, i takowej spowiedzi zakazowali. Słuchaj chrześcianinie miły co Chryzostom dawny doktor o spowiedzi mówi. Tak na jednem miejscu pißе. Grzechy twoje wypowiedź, abyś je zgładzone miał, jeśli się ich wstydziß komu powiedzieć, powiadajże je zawżdy w dußy twojej. Nie rozkazuję abyś wyßedł na jaśnią, a iżbyś się przed inßemi oskarżał, ale chcę abyś posłußen był Prorokowi mówiącemu, Psal. 31. Objaw Panu sprawy twoje.

U Augustyna ś. tak czytamy. Cóż ja mam za sprawę z ludźmi aby słuchali spowiedzi moich, jakoby oni uzdrowić mogli rany moje? dworny to naród ku uznaniu żywota cudzego, a gnuśny ku poprawieniu swego. Co odemnie wiedzieć chcą jakim jest, którzy niechcą słuchać Boga jakowi oni są? a jako poznają gdy mię słuchają jeśli ja prawdę mówię? gdyż nikt nie wie co w człowieku, jedno duch człowieczy który w nim jest. Także uczy i Ambroży święty i inßi. Ale dobrze pośledniejßego przywiodę doktora Bedę, który na jednem miejscu uczy, iż ten tylko który grzeßny jest ma kościołowi rany swe pokazać i rady a nauki ßukać. Ale ci którzy tajemne grzechy w sercu mają, samemu je Bogu ukazować rozkazuje, który sam wewnątrz sumnienie uzdrawia i leczy. Słyßyß chrześcianinie miły czego ci doktorowie święci nauczają. Cóż tedy tu przeciwnicy powiedzą? czyli ci doktorowie ś. przeciwko

postanowieniu Pana Chrystusowemu uczą, iż zaußnej spowiedzi bronią? czyli przeciwko kościołowi walczą, iż z tym kościołem o zaußnej spowiedzi nie przestawają? ale zachowaj tego Boże rozumieć, a to na te ludzie wkładać.

Ale aby wżdy ozdobili jakokolwiek tę spowiedź zaußną swoję przed prostemi ludźmi, którzy i Pisma ś. i doktorów nie czytają. Powiadają, iż Orygenes i Cyryllus dowodzą spowiedzi z onych słów Psalmu, rzekłem, będę wyznawał przeciwko sobie grzechy swoje Panu. Tertulian uczy jej z słów marnotrawnego syna, ojcze zgrzeßyłem naprzeciwko niebu. Cypryan, powiadają, dowodzi jej z onej spowiedzi trzech młodzieńców. Żilaryus i Bazylius z słów Mateußa ś. Iż się chrzcili Izraelitowie u Jana, wyznawając grzechy swoje. Ambroży z słów Salamonowych, sprawiedliwy człowiek pierwej sam siebie oskarża. Ale dziwna iście rzecz jest, jako się ci ludzie przed światem wßystkim tak jawnego fałßu mówić nie wstydają. Prawda jest, że ci doktorowie z tych namienionych miejsc spowiedzi nauczają, ale nie tej ich zmyślonej zaußnej, owßem tej spowiedzi która bywa samemu Bogu. Bo i te spowiedzi ludzi świętych, z których doktorowie spowiedzi ś. uczą, nie były ludziom, ale samemu Bogu badaczowi serc i nerek. Co jaśnie każdy ujrzy, gdy do doktorów świętych wejrzy, a pilnie ich pisma czytać będzie.

To nieco ma podobnego do zaußnej spowiedzi, co przywiedli z Orygenesa, który powiada, aby ten który chce grzech swój z siebie wyrzucić, najprzód sam siebie sądził, a potem jeśliby sam sumnienia swego dostatecznie ucißyć nie mógł, ßukał sobie takiego któryby z nim wespół płakał, onego nauczył i radę zdrową dał. Także i ono co przywodzą z Augustyna, który powiada, że się nie ma człowiek wzbraniać dla wstydu albo dla pychy spowiadać się kapłanowi. Wßakoż jednak i na tych miejscach ci namienieni doktorowie zaußnej spowiedzi nie uczą, ale inßej. Bywał ten obyczaj w kościele Bożym, iż jeśliby kto z wiernych w jaki grzech z krewkości ciała wpadł, a nie mógłby przez nieumiejętność pociech z Słowa miłego Boga sobie rady i pomocy dać, jakoby mola onego pozbyć mógł, wolno mu to było takowego nauczyciela ßukać, przed którymby upadek swój wyznał, a rady, nauki i pociechy sumnieniu swemu utrapionemu ßukał. O takiej spowiedzi a radniej poradzie, piße Orygenes na tem miejscu które przeciwnicy przywodzą. A takowej i dziś nauczycielowie nasi nie bronią, owßem nauczają i upominają, iż jeśliby między wiernemi taki był, aby się do nauczyciela swego iść nie lenił, wrzodu się swego odkryć nie wstydził, a rady i nauki u niego ßukał, i imieniem Chrystusowem opowiadania odpußczenia grzechów swoich, to jest, rozgrzeßenia z ust nauczyciela swego słuchał. A to u nas zową nie spowiedzią ale poradą; wßakoż ta porada albo spowiedź co ma dziś z spowiedzią zaußną? tamta bowiem bywała i jest dobrowolna; ta zaśię jest poniewolna, iż ktoby się nie spowiadał, aby był mian za heretyka i odßczepieńca. Tamtej wierni tylko czasu potrzeby używali; tej zawżdy i krom potrzeby na każdy post koniecznie używać muszą. Tamta nie potrzebowała wyliczania wßystkich grzechów, jedno tego który sumnienie gryzł; ta zaśię potrzebuje tego, aby wßystkie z osobna do najmnieißego wyliczone były, czas, miejsce na którem osoby z kim wypowiedziane były. Tamta nie była włożona do kościoła z potrzeby zbawienia, ta zaśię jest za taką podana, jakoby była z potrzeby zbawienia, iż ktoby się przynajmniej raz do roku nie spowiadał, i wßystkich grzechów nie wyliczył, żeby nie miał mieć odpußczenia grzechów i przeto takowych po śmierci na cmentarzu chować nie dopußczają. Niewola to tedy ludzkiego sumnienia jest do kościoła Bożego wtrącona, nie spowiedź chrześciańska, o której doktorowie św. nigdy nie słychali.

Bywał i ten obyczaj w kościele Bożym, iż dla ludzi tych którzyby jawnie w kościele Bożym grzeßyli, a jawnej pokuty potrzebowali, był wysadzony na to z uczonych i pobożnych księdzów jeden, którego penitencyarzem zwano, żeby ten sumnienie ich wyrozumiawßy, wedle grzechów ich i naukę przystojną, i pokutę pewną dla przejednania kościoła Bożego, a na znak pokuty ś. dał, której naznaczonej jawnej pokucie gdy dosyć uczynili, od kościoła zaś do społeczności wiernych z upewnieniem sumnienia ich, przez Słowo Boże o odpußczeniu grzechów ich (co dziś rozgrzeßeniem zową) przyjmowani bywali. A o tej mówi Augustyn ś. na tem miejscu które przeciwnicy przywodzą. Ale i ten obyczaj co ma do spowiedzi zaußnej dzisiejßej? Bo owa spowiedź bywała tylko jawnie złych, a ta zaußna zgoła wßystkich. Owa dobrowolna; ta przymußona. Wßakoż jednak i ten obyczaj spowiedzi nie długo trwał. Bo Nektaryus biskup, Konstantynopolski zatracił ją był, a to przeto, iż jedna białogłowa w osobie jawnie pokutującej w kościele, z jednym księdzem porozumienie miewała. O czem piße Zozymenus historyk kościelny w swojej historyej. Nie był jednak Nektaryus biskup ś. heretykiem, ani odßczepieńcem. Nie kościół tedy Boży tej zaußnej spowiedzi, jako śmiele przeciwnicy twierdzą, postanowił, ale przeciwko kościołowi Bożemu i wolności pierwßej jego. Innocencyus ją piąty papież rzymski postanowił, która przed trzemi stu lat, nie z Ewanielią nowego testamentu, ale z dekretem tego namienionego papieża na świat się zjawiła, i nie na słowiech onych Pańskich, komu odpuścicie grzechy etc. jest ugruntowana, ale na tym dekrecie, który dekret namieniony tak się ma: każdy obojego stanu człowiek jako skoro do lat rozumnych przyjdzie, przynajmniej raz do roku, ma się spowiadać wßystkich grzechów swoich przed kapłanem własnym swoim etc. Tuć się chrześcianinie miły dopiero spowiedź ta urodziła, co jednak ludzie bezpieczni, i poważnością Pisma świętego i dawnością doktorów świętych okryć przed ludźmi prostemi chcą.

Trzecia część.

Ale iż wiele rzeczy jest w kościele Bożym postanowionych, które acz nie są z Pisma świętego i z podania ojców świętych; wßakoż jednak iż nie są przeciwko Pismu ś. a służą ku jakiemu w kościele Bożym porządkowi, bywają od wiernych a synów pokoju trzymane i chowane. Obaczmyż co za pożytek ta zaußna spowiedź przynosi, i jeśliże tak jest jako powiadają ku zbawieniu bardzo potrzebna, czyli inaczej. Powiadają iż jest potrzebna. Najprzód dla tego, iż Bóg aczby był zgoła grzechy odpuścić, ale jednak nie chce inaczej jedno jako postanowił, przeto jako aczby mógł bez chrztu dać grzechów odpußczenie, nie daje jednak jedno przez chrzest, tak też aczby je mógł odpuścić krom spowiedzi, niechce ich jednak odpußczać jedno przez spowiedź. O wielka śmiałości ludzka, przypisować to zaußnej spowiedzi, co Pisma ś. jaśnie przypisują spowiedzi tej która bywa Bogu. Prawdać jest że Bóg nie odpußcza grzechu aż się go spowiadamy i zań żalujemy, ale nie przed księdzem owßem przed Panem Bogiem samym. Bo jeśliby tak było, cóżbyśmy rzekli o onych ludziach świętych w starym zakonie, i o onych w nowym, którzy spowiedzi tej zaußnej nie znali, ani o niej słychali. Czyli im Bóg grzechów nie odpuścił i w łaskę ich nie przyjął?

Z podobnegoć i to błędu pośło co mówią. Spowiedzi zaußnej przeto potrzeba, iżby człowiek z spowiedzi którą Bogu czynił, musiał o grzechów odpußczeniu wątpić, jeśliby go na spowiedzi zaußnej kapłan nie upewnił i nie utwierdził. A ktemu jeßcze żeby trudno grzechy człowieku odpußczać, jeśliby kto sędziem jego nie był a grzechów jego nie wysłuchał. Niechcę ich pytać, kto je takiemi sędziami uczynił. To mówię iż nie było tej zaußnej spowiedzi przez tysiąc i dwieście lat w kościele miłego Boga, a wżdy i ludzie o grzechów odpußczeniu upewnieni byli, i słudzy Ewanieliej świętej rozwięzowali i zawięzowali. Bo azaż krom zaußnej spowiedzi nie maß kłątwy kościelnej, azaż nie maß spowiedzi jawnej a pospolitej, która potrzebuje rozwiązania. A co mówią, iż trzeba człowieka upewnić o odpußczeniu grzechów, zaż nie pewniejßa jest obietnica jedna Boża, który przysiągł, iż człowieka tego który użaliwßy się grzechu swego, do niego się nawraca, niechce odrzucić, aniżli dziesięć człowieczych. Obróćże oczy swe do Pisma świętego, a zawżdy się upewniß o zbawieniu i o grzechów odpußczeniu. Wspomniß na śmierć drogą Syna Bożego Pana Jezu Chrysta, którą on dla tego podjął, abyś przez nię miał grzechów twoich odpußczenie, a zawżdy się ucießyß. A chceßli i pociechę z ust sługi Bożego słyßeć, i to być może, by to jedno za rzecz koniecznie zbawieniu potrzebną nie było czyniono.

Pokażę ja dalej, jako ta spowiedź zaußna w kościele jest bardzo ßkodliwa, nierzkąc zbawieniu potrzebna. Najprzód, wielka wielkość ludzi tą spowiedzią jest zmamionych, i od Chrystusa zbawiciela jedynego swego odtrąconych. Bo mniemając żeby to prawda co księża mówili, iż przez tę spowiedź grzechów odpußczenia dostawali, w tej istej spowiedzi ufność wßystką pokładają, nie myśląc nic o prawdziwej

w Pana Jezu Chrysta wierze i polepßeniu żywota. Ktemu ta zaußna spowiedź, uczynila księżą pany ludzkiego sumnienia. Bo to jest pan tego, którego tajemnice wybadane ma, zwlaßcza że ten tego się lęka, któremu się tajemnic swych zwierzył. Ten zasię tego który mu się ich zwierzył, już sobie lekce poklada, i nadeń się jako pan sumnienia jego wynosi. A tak przez tę spowiedź, odjęta jest wolność chrześciańska, a opanowane się stały od ludzi ludzkie sumnienia, których sam Bóg jest i Panem i lekarzem.

Slyßałeś tedy już że ta spowiedź nie jest w Piśmie świętem wyrażona, od Chrystusa Pana i Apostołów świętych nie jest ustawiona, od ojców ś. nie jest podana, u pierwßych chrześcian nie jest zachowana, i na lud chrześciański nie jest poniewolnie kładziona. Nie dziwujże się tedy iż o niej nic nie uczymy: (zatul mój mily Panie a zamknij usta takowe, któreby to śmiały mówić czego ty nie mówiß.) Ktemuś słyßał, iż nią ludzkiego sumnienia nie obciążamy, iż jej za rzecz zbawieniu potrzebną do kościola nie wtrącamy. Przy témże stój, to pilnie chowaj, coć z wyroków Bożych jest podano. Bo to iście — a nie co innego jest z potrzeby zbawienia twojego.

Czego się człowiek uczyć ma z tej rozprawy.

Już chrześcianinie mily pamiętaj a pilnie sobie z tego kazania uważaj, coś tu słyßał. Najprzód pamiętaj, iż spowiedź prawdziwa chrześciańska jest dwojaka. Jedna która bywa Panu Bogu, chociaż jawnie w społeczności wiernych, chociaż też na miejscu osobliwem potajemnie, gdy człowiek wylewa przed Panem Bogiem serce swoje, a skruchą serdeczną wyznawa złości swoje przed nim, i z wiarą w miłosierdziu jego mocną, łaski i grzechów odpußczenia żąda i prosi. Druga zasię jest która bywa bliźniemu, wyznawając złości swe przed bliźnim naßym, częścią przeto, abyśmy uniżeniem naßem takowem i osądzeniem samych siebie przed bracią, sławę i chwałę imieniowi Pańskiemu czynili. Częścią też chcąc aby się bliźni naśi za nami modlili. Naostatek, abyśmy te któreśmy czem obrazili, sobie przejednali, i do zgody do nich przyßli. Wtóre jeßcze maß pamiętać, iż ta spowiedź Panu Bogu i bliźniemu tak bardzo potrzebna jest, że żadną miarą bez niej do łaski Bożej i grzechów naßych odpußczenia przyjść nie możemy; wßakoż jednak nie tem sobie grzechów odpußczenia zjednawamy, iż się przed Panem Bogiem spowiadamy, ale przeto, iż wyznawając złości swe, miłosierdzia się Bożego mocną wiarą ujmujemy, a ktemu iż Bóg obiecał i poprzysiągł takowym miłosierdzie pokazować, którzyby się do niego z prawdziwą pokutą (która bez spowiedzi być nie może) nawracali. Trzecie maß wiedzieć, iż zaußna spowiedź początku z Pisma ś. od Chrystusa i Apostołów nie ma, i od doktorów świętych, o której niewiedzieli ani jej uczyli; ale się poczęła od Innocencyusa piątego przed trzemi sty lat i kilka. A chociaż bywała porada ludzi strapionego sumnienia, którą brali ludzie w sumnieniu utrapieni u sług Slowa Bożego. Bywała i spowiedź dla tych którzy jawnie grzeßyli, i jawnie pokutować musieli, ale takowej spowiedzi poniewolnej na każde stany bez braku (okrom tylko nie dorosłych dziatek) włożonej nigdy nie było, ani jej z potrzeby zbawienia być twierdzono, ani do czasu pewnego przywięzowano. Czwarte pamiętaj, iż większą ßkodę ta zaußna spowiedź w ludziach czyni aniżli pożytek, a zwlaßcza ubezpieczenie ßkodliwe, opanowanie ludzkiego sumnienia i odjęcie wolności chrześciańskiej. Ktemu iże idzie o cześć Bogu samemu należącą, i też o zasługę Pana Chrystusowę dostateczną.

A ty Pasterzu jedyny pasterzów, Panie Jezu Chryste Synu Boga żywego, racz światłością Slowa ś. swego oświecać, i z ciemności do światłego królestwa twego przenaßać. A to uczyń dla chwały wiecznej świętego imienia twojego, i zbawienia pospolitego naßego, Amen.

XXIV.

Ewanirlia : wykladrm

na niedzielę Srzodopostną, którą napisał Jan Ewanielista święty w 6. rozdziale.

Szedł Pan Jezus za morze Galilejskie, które było zwane Tyberyadis, a ßła za nim rzeßa wielka, albowiem widzieli znaki które czynił nad temi którzy bywali niemocni. I odßedł potem Pan Jezus na górę, a tam siedział ze zwolenniki swemi, a nadchodziła Wielkanoc on dzień święty żydowski. A gdy podniósł Pan Jezus oczy swoje, a ujrzał iż wielka wielkość zeßła się do niego, rzekł do Filipa: i gdzież weźmiemy chleba aby ci jedli? A to mówił kußąc go, albowiem on wiedział co miał uczynić. Powiedział mu Filip: za dwieście pieniędzy chleba, ledwoby im dostało, choćby też każdy z nich bardzo mało wziął. A potem rzekł Andrzej, jeden ze zwolenników jego, brat Symona Piotra, iż jest tu jedno dziecię, które ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie rybce, ale co to jest między taką wielkość? Rzekł mu Pan Jezus: rozkażcie iż ludzie posadzą. A była tam trawa wielka na tem miejscu. I siadło mężów w liczbie jakoby pięć tysiąc. A potem wziął Pan Jezus chleb: a gdy uczynił dzięki, rozdawał zwolennikom, a zwolennicy między one siedzące: także i rybki, tyle ile każdemu potrzeba była. A gdy już byli nasyceni, rzekł zwolennikom swoim: zbierzcie te odrobiny które zostały, aby się nie popsowały. I zebrali, a nakładli dwanaście koßów odrobin, jedno z pięciorga chleba jęczmiennego i dwu rybek, co zostało tym którzy jedli. A oni ludzie gdy ujrzeli on dziw który na ten czas Pan Jezus uczynił, mówili między sobą: Zaprawdę już to jest on Prorok, który tu miał na świat przyjść.

O dziwnej opatrzności miłego Boga naßego, którą on ma nad temi którzy go w ßczerem sercu ßukają i naśladują. A ktemu i o tem, jakobyśmy używać mieli dóbr nam od Pana Boga użyczonych.

Tę dzisiejßą Ewanielią Ojcowie oni ś. i dawni czytali dla tego, iż ponieważ tych czasów ludzie sianie zaczynają, chcieli każdemu z tej Ewanieliej ś. opatrzność Boga Ojca, którą on ma nad stworzeniem swojem opatrując, wymalować, i święte blogosławieństo jego światu zalecić, z którego nieinaczej dziś ta trocha nasienia, którego się w nadzieję ziemi zwierzamy, pomnożenie i wzrost bierze ku nakarmieniu i nasyceniu wßelkiego ciała żyjącego: jedno jako ona trocha chleba i kęs rybek z blogosławieństwa Pańskiego pomnożona będąc, wßystkiej o-

nej rzeßy ku dostatecznemu nasyceniu dostateczna byla. Toć bylo przedsięwzięcie Ojców świętych dawnych w czytaniu tej Ewanieliej ś. której jednak ci ludzie, niewstydzili się do swoich niewiem jakich septuagezym naciągnąć, o których się dawnym onym Ojcom i doktorom ś. czasów apostolskich blizkim nie śnilo. Puściwßy tedy to co nie jest z nauki Pisma ś. i podania apostolskiego na stronę, i co nic ku budowaniu kościola Bożego nie służy (jakowe są te ludzkie ceremonie, które nic inßego w sobie nie mają, okrom tylko (jako Paweł ś. uczy) niejakiego okazania mądrości w zabobonie albo zmyślonem nabożeństwie) porządkiem już za pomocą Bożą tę Ewanielią świętą uważać będziemy.

Pierwßa część.

Słyßeliśmy w dzisiejßej Ewanieliej, jako miłościwy Pan naß wyßedłßy z Zydowstwa, ßedł za morze Galilejskie, które bylo rzeczone (od miasta ku czci cesarzowi Tyberyußowi zbudowanego) Tyberyadis. A to się wten czas dzialo, gdy byl Herod złośliwy zamordował onego świętego kaznodzieję, a najwyßßego Proroka Jana Chrzciciela, tak jako się jaśnie pokazuje u Marka ś. A iż tyranowie, gdy się raz dobrze na krwi chrześciańskiej zajußą, syci jej dotąd być nie mogą, ażby się jej dobrze napili, zamordowawßy zły ten król Jana Chrzciciela staral się też o to, jakoby mógl byl dostać i Pana Chrystusa. Ten tedy miłościwy Pan, częścią chcąc zwolenniki swe śmiercią Jana Chrzciciela zasmucone pocießyć, częścią też chcąc furyej onej srogiej Herodowej ustąpić, ßedł oto jako słyßymy na miejsce puste i osobliwe za morze Galilejskie, na górę którą niektórzy zową Tabor. Przez co już miłościwy Pan przed czasem dał znać, jakie potem prawda ś. jego miała mieć na się Herody, i nieprzyjaciele, przed któremi prawdziwi jej naśladowcy i przepowiadacze ulegać mieli, nie mając miejsca pewnego i bezpiecznego.

Bo iż nauka niebieska zawßdy sobie jest podobna, która błędy ludzkie tępi, grzechy strofuje, występki karze, pychę tłumi, mądrość tego świata bańbi, rozkoßy i zbytków ludziom broni, wzgardy tego świata uczy, do pokuty wola, sprawiedliwość ludzką poniża a niebieską stanowi. A ktemu zaśię iż przeciwnym obyczajem Herodowie zawßdy są Herody, którym błędy są przyrodzone, w grzechu się kochają, upominania nie przyjmują, pychą się nadymają, świat miłują, rozkoße radzi widzą, głupiemi i błądzącemi niechcą być widziani, mądrości i dowcipności a uczennikom swym wßystko przywłaszczają, sami się miłują. Przetoć przeto, gdziekolwiek i kiedykolwiek Ewanielia ś. ßczerze bywa opowiadana, musi zawßdy od Herodów w nienawiści być miana, prześladowana, ßczypana, a naostatek i krwią świętych kaznodziejów polana. Jeśli tedy on najwyßßy Prorok Jan ś. takiego nießczęścia od Heroda dla prawdy ś. doznal, tak iż krwią tę naukę której uczył, zapieczętować musial. Jeśli on najwyßßy kaplan Pan naß Jezus Chrystus przed Herodem i onemi namiastkami Aaronskiemi ulegał, a nakoniec gdy czas przyßedł, i naukę ś. krwią świętą swą oblał: cóż się my dziś nigdy im nierówni dziwujemy, albo przecz i dla czego tejże nauki ś. ucząc, lepße ßczęście sobie obiecować mamy? Krwią Ewanielia święta (jako jeden z starych doktorów napisał) jest ßczepiona, krwią tedy także musi być odnowiona.

Ale słuchaj mój chrześcianinie miły, mać zawßdy prawda ś. i między Herody a grozbami ich i takowe ludzie którzy jej słuchają, a uprzejmie jej pragnąc przez morza i pußcze i miejsca niebezpieczne onej ßukają. Albowiem powiada Ewanielista ś. iż tam za morze na onę pußczą ßła za nim wielka rzeßa, widząc cuda zacne które czynił, a jako Mateuß ś. dokłada, nie jadła nic przez trzy dni przy nim trwając a Slowa ś. jego słuchając. O wielka iście chęć rzeßy tej, i uprzejme łaknienie jej tego chleba niebieskiego który obżywia duße naße, i ku żywotowi wiecznemu posila: chleba, mówię, naßego Pana Jezu Chrysta. Zawstydzić iście nas mogą rzeße te, nas mówię, którzy się chrześciany od Chrystusa Pana zowiemy. Co rzeße z daleka za Panem bieżą: my dziś w Slowie ś. jego doma do nas mówiącego mając, najmniej oń i o Slowo ś. jego nie dbamy. Te rzeße przez trzy dni nauki jego słuchając przy nim trwają: a w nas chęć naßa tak oziębla, że się nam jedna godzina słuchać nauki jego ś. rokiem widzi. Bójmy się tego Pana bójmy, który już dawno na te oziębłe chęci naße w Slowie świętem swojem dekret uczynić raczył, mówiąc: iżeś ani letni ani zimny ani gorący, wyrzucać cię poczną z ust moich. O świętež to przedsięwzięcie rzeße tej, która się o te rzeczy które człowieka prawdziwie ßczęśliwym uczynić mogą, stara, a odbieżawßy gospodarstwa i cielesnych żywności swoich, owßem zabaczywßy prawie samych siebie przez głód i niedostatek, więcej się starają o rzeczy te które nie giną, ale wiecznie trwają, i które sumnienie uspokoić i dostatecznie duße nasycić i nakarmić mogą. Nie bez przyczyny tedy święte oczy tego Pana na nie podniesione były, a ßukając rzeczy dußnych, w cielesnych od niego przeponnieni nie byli.

Uczßże się tu i ty mój chrześcianinie miły z tych rzeß żydowskich. Najprzód, aby staranie twoje na tym mizernym świecie nie bylo tylko o ciele tem nędznem, które jest pokarmem robaków ziemnych, nie o tym żywocie bardzo krótkim, nie o tych rzeczach doczesnych i krótko trwających, które ze zwierzęty wespół spólne mamy, nie o ten skarb doczesny który rdza i mól zepsuje i złodziej ukradnie: ale najpierwej i najpilniej starać się maß o dußy twojej i zbawieniu jej, o żywocie onym wiecznym, przeciwko któremu, żywot ten snem i jedną godziną jest, o rzeczach niebieskich wiecznych, które z Bogiem i z Anioły świętemi jego spólne mamy, a nakoniec o skarb on wieczny, którego ani mól ani rdza zje, ani złodziej ukradnie, i przeciwko któremu skarb ten cielesny węglem raczej nikczemnym aniżli skarbem jest. Dla tego cię nędzny człowiecze Pan Bóg stworzył, dla tego cię wyniosłą twarzą ku niebu ozdobił, dla tego cię dußą nieśmiertelną obdarzył, nie abyś się z bydlęty nierozumnemi, rzeczami temi cielesnemi a brzuchowi tylko należącemi bawił: ale rzeczami temi, które stworzyciela twego w tobie uweselić, ciebie różnego od bydląt a Bogu i Aniołom jego podobnym uczynić i dußę twoję nieśmiertelną nasycić mogą. A iż duße żadna inßa rzecz nasycić nie może, jedno Bóg, o Bogaż się tedy najprzód, i o prawdziwe onego i Syna jego poznanie, w którem żywot wieczny zależy, staraj, jego laski uprzejmem sercem żądaj, pomnożenia królestwa świętego jego i świętej chwały jego ßukaj, przy Panu stateczne w wierze świętej ugruntowany stój, drogami woli jego ś. nie nachylając się, ani na prawo ani na lewo postępuj. A toć to jest co indziej Pan mówić raczy: pierwej ßukajcie królestwa Bożego, a wßystkie inne rzeczy będą wam dane. A indziej: sprawujcie nie pokarm ginący, ale trwający do żywota wiecznego. Ale niestetyż na opaczne staranie a radniej skażenie naße; tak się o te marności tego mizernego świata zaniedbawßy niebieskich staramy, właśnie jakobyśmy z niememi bydlęty ku służbie brzuchowi stworzeni byli. Tak się o ciała naße pieczołujemy, jakobyśmy nic zacniejßego nad nie nie mieli, takeśmy w nabywaniu rzeczy niebieskich a dußnych niedbali, jakobyśmy duße albo nie mieli, albo ją na próżność wzięli. To co nam być miało podporą w tem nędznem pielgrzymowaniu naßem, to się nam stalo zawadą a przekazą do ojczyzny wiecznej. Wstydźmy się tedy rzeß tych, a wstydźmy się w czas, żebyśmy się sprośności tej naßej przed sądem sędziego srogiego wstydać nie musieli.

Obaczże tu jeßcze i to mój chrześcianinie miły, żeć nam potrzeba z rzeßami temi na pußczą za Panem wyniść, jeśliże go z pożytkiem naśladować chcemy. Nie zna się bowiem Pan do tych, którzy acz się imieniem jego ozywają, i naśladowcami się jego być przechwalają, światem jednak tym upętani, na pußczą się za nim iść zbraniają, ale z Faryzeußmi w Jeruzalem tem doczesnem, w rozkoßach i w pokoju zostawają. Ależ nie zawßdy chrześcianinie miły, w takowem Jeruzalem pokoju tego i wczasu doczesnego naß miłościwy Pan z swojemi wiernemi mießka, wywodzi je czasem na pußczą ciężkiego krzyża, rozmaitych niebezpieczeństw, utrapienia, głodu, niedostatku, nienawiści ludzkiej, a nakoniec srogiej a haniebnej śmierci. Bo cóż jest żywot prawdziwego chrześcianina tu na tym świecie między ludźmi cielesnemi, jedno niejaka pußcza, na której nie tylko od nieprzyjaciół, ale też i od najbliższych swoich opußczony, i wzgardzony człowiek będąc, i między złemi ludźmi, tyrany a nieprzyjacielmi prawdy; jako między srogiemi lwy i bazylißki i niedźwiedźmi okrutnemi mießkając, wiele trudności i niebezpieczeństw, głodu i kłopotów użyć musi. Na tę tedy pußczą miłościwy Pan swoich wywołuje, gdy mówi: jeźli kto chce iść za mną, niechajże zaprze samego siebie, a niechaj weźmie krzyż swój na się a naśladuje mię. Na tę także pußczą i ty chrześcianinie miły za Panem wyniść maß, jeśli się prawdziwym naśladowcą jego zwać chceß,

to jest, trzebać dla Chrystusa Pana i świętej prawdy jego ucierpieć wiele, rodziców się i przyjaciół, nie lękać, dla prawdy sobie nieprzyjacioły zjednać, miasto dostatku i bogactw, rozkoßy i dobrego mienia któregoby mógł jako i inßy użyć, niedostatek, głód i nędzę ucierpieć, a nakoniec i najbaniebniejßą mierzięczkę podjąć.

Ale niestetyż, toć ta pußcza na którą nas Pan wywodzi, mizernemu naßemu cialu bardzo gorzka i straßna, więcej nam smakuje to Jeruzalem doczesne, pokój cielesny, rozkoße, dostatki, czci, dostojeństwa mizernego świata tego. Przetoż nie wielka nas liczba, cobyśmy prawdziwie za morze za Panem swoim na tę pußczą wychodzili, więcej nas jest, którzy bojąc się ochynąć, z tej strony morza zostawamy, a więcej sobie to doczesne Jeruzalem, rozkoße, pokój, dostatki, czci, wyniosłe stolice przekładamy, i dla nich już, nie tylko Pana i ś. słowa jego zaniechawamy, ale się też ubogiemu Chrystusowi i Słowu jego wzgardzonemu raz śmiałość wziąwßy, a bojaźń Bożą zrzuciwßy, i wstyd z oczu otarłßy, jawnemi nieprzyjaciołmi stawamy. Aleć to gorzkie rozkoße, i z żółcią zmießane konfekty, zdradliwy pokój, nędzne dostatki, bezecne czci, któremi ludzie zabawieni owßem usidleni a uwiązani będąc, za Panem swym i za ś. Słowem jego iść niechcą. Jakiemi oczyma takowi na onego srogiego Sędziego będą patrzeć, czem się będą wymawiać, czem bronić, gdy już na takie wyrok jest od tego Sędziego wydan: iż jeśli kto nie weźmie krzyża swego a nie idzie za mną, nie jest mię godzien. O ßczęśliwiż to ludzie, którzy nic się takowemi gorzkiemi ciału konfekty nie obrażając, a owym powabnym uwodzić się nie dając, za Panem na tę pußczę wychodzą, i statecznie w ubóstwie i w nędzy przy nim trwają. Bo jako ßczęśliwße te rzeße były, w głodzie na pußczy, jęczmiennym tylko chlebem ciała swe na trawce zielonej posilając, aniżli oni Faryzeußowie w dostatnich a kosztownych palacach bojnych rozkoßy używając: tak i dziś ßczęśliwi iście ci są, którzy Pana naśladując, chleba płaczu i żalu używają, aniżli ci, którzy nie Chrystusowych, ale rzeczy swych ßukając, w nasyceniu i rozkoßy chleba używają. O tych mówi Duch ś. w nędzy ludzkiej niebywają, a z ludźmi karania nie cierpią, dla tego ścisnęła je hardość, wystawiło się od tłustości oko ich. A koniec tych jaki, wnet niżej mówi: na ślizkiem miejscu postawiles je, i zrzuciles je gdy się podnieśli. Bo oddalający się od ciebie zginą, zatraciß każdego błazniącego się od ciebie.

Przypatrzże się już jako naß miłościwy Pan prawdziwym zawżdy jest w obietnicach świętych swoich, i święty we wßystkich sprawach swoich. Upomina miłościwy Pan wybrane swoje, aby się najpilniej starali o rzeczy niebieskie, i ßukali najpierwej królestwa Bożego, i obiecal to, że takowym wßystko miało być dano, co jedno potrzebnego jest ku zachowaniu tego doczesnego żywota. Otoż to już nie słowem ale skutkiem jaśnie pokazać i potwierdzić tego raczył: bo podniosłßy święte oczy swoje, ujrzał niedostatek rzeß tych, obaczył głód ich, że przy nim przez trzy dni trwając, już im też żywności (której podobieństwo, jedno na jeden dzień dłużej się tam nie spodziewając być, byli wzięli) nie dostawało. Przeto miłosierdziem się porußywßy nad niemi, o nie się stara, jakoby im ninaczem nie schodziło, z pilnością przegląda, żeby im to zmorzenie bez jedzenia i picia nie ßkodziło, to jest, żeby na drodze nie ustali.

Aczkolwiek tedy nie było tam na pußczy tak dostatek chleba, którymby rzeße one nakarmione były, wßechmocną jednak mocą Bóstwa świętego swego, uczynić to raczył, że trochą chleba i rybek, ona wielkość (jako usłyßymy) nad mniemanie ich i pospolity rozum ludzki, nakarmiona była. O niedościgniona wßechmocności tego Pana. O nieodmienna stateczności świętych obietnic jego; nie zawadziła nic pustynia, nie przeßkodził niedostatek chleba, ani ona niepodobna ku nasyceniu zgraja, żeby ten miłościwy Pan dosyć czyniąc świętym obietnicom swym, nie miał nakarmić i potrzebami opatrzyć, tych którzy się starają z pilnością o ś. królestwo jego, a o zbawienie dußne swoje, owßem na ten czas gdy oni zabaczywßy jadła cielesnego, starali się u niego o chleb dußom swoim: on zaśię acz od żadnego nie proßony ani napomniony, oto się już stara o potrzeby cielesne i o pokarm cielesny ich. Toć to jest to, co indziej Prorok ś. wyśpiewuje, iż oczy Pańskie nad sprawiedliwemi, a ußy jego do modlitw ich nakłonione są. A indziej mówi: nie będą pohańbieni czasu złego, a czasu głodu nasyceni będą.

Mieliśby się tu iście z tego przykładu tego Pana uczyć, ci którzy się pasterzmi ludu Bożego a namiastkami Pana Chrystusowemi być ozywają, żeby wżdy przykładem tego Pana na górę wysoką wstąpili. Na górę, mówię onę, o której mówi Prorok ś. Na górę wysoką wstąp ty który Ewanielią opowiadaß Syonowi. A wstąpiwßy, żeby wżdy kiedy na lud obłąkany, a głodem chleba dußnego, to jest, słuchania prawdziwego Słowa Bożego zmorzeni, oczy swe podniosłßy, nad niemi się i nad zbawieniem ich zlitowali. Stojąc wprawdzie dawno na górze wysokiej, wyniosłości i rozkoßy tego świata, wedle ciała: ale względem cnót świętych, na które najwyżej przed inßemi wstąpić, i względem żywota pobożności, którym przed innemi świecić, i względem urzędu, na którym czujnie stojąc, daleko przeglądać i inße budzić mieli, bardzo się z inßemi niestetyż nisko po ziemi około zabawek tego mizernego świata czołgają, przeto nie dziw, iż niedostatku ludu Bożego, głodem Słowa Bożego zmorzonego, obaczyć i ulitować się go nie mogą. Dziwy tedy jakieś dziś miasto namiastków Pańskich mamy. Bo powiada Bernat ś. doktor, że to jest jakieś monstrum albo dziw, stopień najwyßy, umysł najniżßy, stolec przedni, żywot pośledni. Usta zacne rzeczy mówiące, ręce próżnujące. Słowa przyjemne, owoce niczemne. Twarz poważna, sprawa próżna. Wielka poważność, płocha stateczność. To Bernat ś.

A ty mój chrześcianinie miły, obacz dziwną opatrzność tego Pana którą on ma nad ludem swym, a Kościołem św. swoim, który go w ßczerości serca ßuka a onego naśladuje, tak iż chociaż pasterzowie zaniedbawają urzędu swego, on jednak zbiera do siebie owieczki swoje, pracą o nich ma, oczy ś. swoje nad niemi otworzone ma, Słowem je swojem ś. karmi na pustyni tego mizernego świata. A jako tu pracą miał o ludu tym od onych doktorów żydowskich opußczonym i zaniedbanym: takąć też i dziś pracą ma o wiernym Kościele swoim, przez niedbałość i ospałość pasterzów opußczonym. Posyła nam prawdziwe nauczyciele, przez które nam ulamuje i zawżdy ulamować chce odrobin prawdziwego Słowa swego. Bo tenże jeßcze i dziś żyje, i nie złożył tego afektu prawie ojcowskiego przeciwko nam ludowi swemu, byśmy go jedno słuchać a onemu powolnemi być, a rzeczy nie swych ale własnych jego tak jako przystoi, ßukać chcieli.

A osobliwie na tem miejscu utwierdzić tu wiarę swoję możeß, o opatrzności tego Pana, z strony tych doczesnych potrzeb twoich, żeć i ciebie ten miłościwy Pan wespół z dziatkami twojemi miłościwie potrzebami twemi opatrować chce, jeśliże przystojnie wedle woley jego chodzić, świętego Słowa jego słuchać a wedle niego się sprawować będzieß, byś też snadź śród pußczy mießkał, albo od ludzi opußczony i zapamiętany był, albo więc do takiego ubóstwa przyßedł, żeby nie było w stodole, w spiżarni, czembyś ciało swoje posilić miał. Ciężkać to iście pokusa na nas bywa, i wielka przekaza do zaczętej pobożności, owßem odrażenie i odstąpienie od chrześciańskiej naßej powinności, gdy się więc cielesnem okiem oglądamy na te potrzeby naße doczesne. Bo więc w ten czas rozum naß (który wedle mniemania swego Boga i sprawy jego ßacuje, albo że Bog żadnego starania o ziemskich rzeczach nie ma, rozumie) do dziwnych rzeczy nas przywodzi. Bo te więc na nas myśli przychodzą, które nam tu Duch ś. w Filipie i Andrzeju wymalować raczył: gdzież chleba weźmiemy abyśmy jedli? cóż dziś, cóż jutro jeść będziemy? za tylą a tylą sumę nie dostałoby nam chleba, jeślibyśmy dostatecznie żywot naß opatrzyć chcieli. Jest trocha w gumnie, jest i w oborze, jest i w spiżarni: ale co to na mój stan, nigdy się tem nie wychowam z domem i dziatkami mojemi, trzeba mi jeßcze więcej. Zatemże więc do tego przychodzi, iż albo się pierwej o te rzeczy ziemskie aniżli o niebieskie staramy, albo zgoła zaniedbawßy niebieskich rzeczy, twarz i umysł naß do ziemie wtuliwßy, tylko się o te rzeczy doczesne i ziemskie z bydlętami staramy. Albo zaniechawßy wßystkiego, i złożywßy wstyd i bojaźń Boga, do niepobożnego się i niesprawiedliwego nabywania dóbr tych czesnych obracamy.

Ale ty w takowych myślach, i w takowych ciężkich pokusach nie słuchaj kłamce, nie daj miesca rozumowi swemu, któryć nie ku zachowaniu żywota twego, ale ku utraceniu wiecznych onych rozkoßy i nieskończonych, takowych rad dodawa. Obróćże oczy do dzisiejßej Ewanieliej, a wspomnij sobie, żeć oto miłościwy Pan rzeß tych, które opuściwßy wßystko, onego naśladowały, i przy nim przez trzy dni trwały, nie raczył opuścić, ale wejrzawßy na nie okiem miłosierdzia swego, raczył je nad ich mniemanie nakarmić, i wßemi potrzebami ich opatrzyć. Tu tedy statecznie i ty utwierdź wiarę swoję o świętej opatrzności

jego. Bo jeślić na pieczy swej raczył mieć tłuszczą tę która tylko przez trzy dni przy nim trwała: pewnie i ciebie z opieki swej nie opuści, który ustawicznie przy nim stoiß, a onego przez uciski i dziwne utrapienia naśladuješ. A tegoć od ciebie chce Duch ś. gdyć mówi: położ wßystek umysł twój w Panu, a on pożywi ciebie. A indziej: wßystko staranie waße włóżcie na Pana, albowiemci on ma staranie o was.

Wspomnijże i na to sobie, że nie ty ubogi nieboże dowcipem swoim i pracami twemi przyprawujeß sobie pokarm, ale go krom twego starania gotuje tobie Pan Bóg twój, coć nie tylko tu w tym cudu jaśnie miłościwy Pan (przyprawując rzeßy tej pokarm) zapieczętować, ale i na inßych miejscach Pisma ś. objaśnić ci to raczył. Bo ten Pan (jako Pismo ś. świadczy) okrywa niebo obloki, i gotuje ziemi deßcz. Wywodzi na górach siano ku potrzebie dobytkom, dawa dobytkom pokarm ich, i kruczętom które go wzywają. Tenże otwiera rękę swą, a napełnia wßelkie zwierzę błogosławieństwem. Jeślić on gotuje ziemi potrzebny deßcz, wywodzi dobytkom żywność, żywi i napełnia wßelkie zwierzę, jakoż ciebie człowiecze zabaczyć, jako tobie rękę swą zamknąć, jako i błogosławieństwa świętego swego zbraniać ma, dla którego ziemie deßczem napaja, zwierzęta pokarmem nasyca? nie tyć dla zwierząt, ale zwierzęta dla ciebie. Jeśli tedy żywi zwierzęta dla ciebie bez ciebie: jako nie ma żywić ciebie bez ciebie samego, dla siebie. Także uczyń nędzny człowiecze, jako czyni sługa u pana swego, i służebnica u paniej swojej, nic się nie stara o żywność i przyodzianie, które pewnie od pana swojego ma: tak i ty sprawuj jedno statecznie sprawy Pana swego w świętem powołaniu twojem, pilnie przestrzegając ś. wolej jego, a on cię nie zabaczy ani cię z opieki swojej opuści. Bo nie może pan ziemski takowej chęci i serca przeciwko słudze swemu mieć, jakie ma ten Pan przeciwko wiernym sługom a naśladowcom prawdziwym swoim. Jeśli tedy pan nie zabaczy sługi swego, jakożby studnica miłosierdzia wzór i przykład wßelkiej sprawiedliwości, ciebie opuścić i zapamiętać miał? której opatrzności jego przykłady gdybymci z Pisma ś. przywodzić chciał, długibyśmy czas, nie ten teraz mały a krótki, strawić musieli.

Wßakoż jednak nie uczę cię tego, żebyś pracował albo w powołaniu twojem chleba pracą twą nabywać nie miał, bo to iście tu na świecie być musi: ale cię uczę, abyś ty zawżdy mając pewną ufność o Panu swoim, i o ś. opatrzności jego, nie dał się odwodzić pokusom cielesnym od pilnego nabywania i starania się o rzeczach zacniejßych niebieskich, a iżebyś dla tych ziemskich rzeczy i zbytniego pieczołowania o nich, nie omießkawał tych, które ciebie prawdziwie ßczęśliwym, Bogu i Aniołom podobnym uczynić mogą, a nakoniec, iżeby to niebyło ku ßkodzie twojej, coć dano jest ku ratunku nędznej krewkości ciała twego. Nie takiegoć też opatrzenia z opatrzności Pana Boga twego obiecuje, żebyś zawżdy w dobrem bycie tego świata i w ustawicznym dostatku a rozkoßy dni swoje wieść miał. Bo acz okwite opatrzenie i na wßem dostateczne dobrotliwy Ojciec dawać też nam raczy. Częścią chcąc nam tem więcej miłość swą ku nam wyświadczyć. Częścią też chcąc nas taką wielką dobrocią swą zwyciężyć i do siebie przywabić: wßakoż jednak, iż nas tu Pan nie dziedzicmi ani wiecznemi obywatelami stworzył, ale pielgrzymy, zachowując nam onę hojną a okwitą rozkoß żywota przyßłego, dawać nam raczy takowe opatrzenie, coby tylko ku żywieniu a posileniu ciała naßego, w tém pielgrzymowaniu naßem i przyodzianiu ciał naßych służyło, i to jeßcze zwykł z gorzkim krzyżem mießać i roztwarzać. Co dla tego przypominam, iż pospolicie ludzie cieleśni i synowie tego świata (którzy nie dla tego jedzą aby żyli, ale dla tego żyją aby jedli, i którzy nie dla tego ßat używają, aby swą nagość przykryli, ale aby dostatki swe i pychę przed głupim światem pokazali) zwykli więc na opatrzność Bożą starzyć, a jakoby się Bóg w obietnicach swoich, iścić nie miał narzekają, gdy więc nienatkanym kałdunom ich, nienasyconym zbytkom i zwyczajnej pompie ich wiele nie dostawa, którym więc okwite gumna, pełne obory, naspiżowane spiżarnie, naßypane ßrzynki, hojne piwnice bywają mało. Ależ oto i tu w tej Ewanielicj miłościwy Pan rzeße te karmić i opatrować raczył, wßakże bez zbytku i rozkoßy zbytnich tego świata, to jest, jęczmiennym chlebem i rybkami, nie ku obetkaniu bezmiernemu, albo ku lubości i rozkoßy ciała, ale tylko ku nasyceniu a ciała ich posileniu. Dzisiejßym zbytkom i ten wielki i ßczodrobliwy dar Pańßki, byłby mało. Mając tedy i my na tem dosyć czembyśmy żywot naß posilili, i czembyśmy nagość swą przykryli: więcej nie żądajmy ani pragnijmy. Bo wiele takich jest mówi Pismo ś. którzy chcąc bogatemi i dostatecznemi być, w rozmaite pokusy i samołówki ßatańskie wpaść musieli, i pogrążyli dusze swe na zatracenie. Ależ tylko o opatrzności naßego Pana, którą on zawżdy ma o nas wiernych dziatkach a wybranych sługach swoich.

Wtóra część.

Obróćże już do tego oczy swe chrześcianinie miły, a obacz pilnie, jako miłościwy ten Pan naß, trochę onego chleba i kąsek ryb dziwną wßechmocnego swego Bóstwa mocą ku dostatecznemu nasyceniu pomnażać raczył, któremi niepodobna była rzecz, żeby ona wielkość nierzkąc nakarmiona ale i podzielona być miała. Albowiem najprzód wziąwßy on chleb w ręce swoje, podniósł oczy swe w niebo, a błogosławieństwo albo (jako inßi Ewanielistowie świadczą) dzięki uczyniwßy łamał on chleb i dawał uczennikom swoim, zwolennicy od Pana biorąc, kładli przed rzeße, w którym czasie tak się on chleb dziwnym obyczajem rozmnożył i onych rybek trocha, iż wßyscy oni tam będący jedząc, najedli się, i jeßcze nad zwyż zebrali dwanaście koßów odrobin. Jest się tu iście na tem miejscu czemu podziwować, przypatrując się takowej dziwnej a Boskiej mocy naßego Pana, i wielkiej tej a niewysłowionej dobroci jego. Bo ta sprawa święta jego, jaśnie o nim wola czem jest, i co za pożytki czyni światu, a zwłaßcza że jest Bogiem prawdziwym z nißczego co czyniącym, i wßystko mogącym; a ktemu i chlebem onym żywym z nieba zstępującym, którym karmić raczy wybrane swoje, i dawa żywot światu, który to chleb przyprawić nam raczył, najprzód przez one niepojęte wcielenie swoje w żywocie panny świętej, i przez łamanie ciała swego okrutną męką krzyżową, i przez wylanie krwie świętej swojej, a udziela go nam przez święte Słowo swoje, i przez święte świątości swoje, którego my chleba wiecznego żywota mocną wiarą używając, ku żywotowi wiecznemu przywróceni bywamy. Ależ się też z drugiej strony jest tu czego chrześcianinowi prawdziwemu uczyć.

Albowiem dał nam najprzód naukę, gdy w ręce naße dobrodziejßtwa miłego Boga brać a onych używać mamy, abyśmy oczy naße najprzód ku górze podniosłßy, a więcej oczy umysłowe aniżli cielesne, dobrodziejowi się swemu modlili, a za nie jemu nabożnem a wdzięcznem sercem dziękowali. To po nas dla dwu przyczyn Pan Bóg naß mieć chciał. Najpierwßa jest, iż ponieważ te dary święte jego, płyną nam od niego jako od źrzódła a studnice nie przeczerpanej z nieba, i za jawnem świadectwem i upominkiem dobroci jego ku nam, chce tedy aby nas zawżdy ku wdzięczności chrześciańskiej i ku wysławianiu świętego imienia jego wzywały i pobudzały, chce abyśmy tego nie pracom nie dowcipom swoim, sami siebie chwaląc przywłaßczali, ale abyśmy tę chwałę, tę cześć samemu Bogu przypisowali, od którego to wßystko idzie, cokolwiek jedno chwały, co miłości, co jakiego wysławiania i zalecania jest godnego. Druga przyczyna jest, przecz Pan Bóg chce, aby przy używaniu darów jego były jemu dzięki czynione, to jest, aby nam dał znać, że inaczej te dary jego, nie mogą się nam czystemi stać, i my ich nie możemy przystojnie i czystym umysłem używać, ażbyśmy pierwej Bogu od którego pochodzą, dzięki uczynili, a iż je od niego nie od siebie mamy jemu przyznali, a wdzięczność naßę uprzejmą przez to dziękowanie imieniowi jego wyświadczyli. Bo którzykolwiek darów tych miłego Boga bez dziękowania jemu uprzejmego używają, takowi z niememi bydlętami te dary Boże splugawiają, a sami się nieczystemi przez niewiarę i niewdzięczność swoję stawają. —

Otóż tedy nam tu w dzisiejßej Ewanielicj miłościwy Pan kßtałt okazać raczył, jakoby nam te dary jego czystemi były, i nas czystemi uczyniły. Bo czystym (mówi Apostoł) wßystkie rzeczy są czyste. Bo jeśli jedzą, Panu Bogu dziękują, jeśli nie jedzą, Panu Bogu przedsię dziękują. Ale złym i nieczystym wßystkie rzeczy są nieczyste. Bo zmazane jest wßystko sumnienie ich, i umysł niewiarą i niewdzięcznością. A toć to jest co indziej Apostoł zeznawa, iż przez modlitwę a dziękczynienie bywają nam poświęcone pokarmy. Ztąd tedy obaczyć możeß chrześcianinie miły, żeć nie maß na świecie gestßego i pospo-

litßego grzechu jako świętokradztwo, a podeptanie wzgardne świętych darów Pańskich, gdyż ich tak ludzie dziś (niestetyż) używają. Iż aczkolwiek usty tego nie mówią, sprawami jednak swemi znać to dawają, jakoby ich nigdy od Boga nie mieli. Nie dziwna tedy rzecz jest, iż takowego nießczeßnego grzechu słußną pomstę czasów dzisieißych od niego odnosić musimy, i cięßką odnosić musimy jeśli się nie uznamy.

Słyßałeś chrześcianinie miły jako i przez co czystemi i poświęconemi się stawają tobie dary milego Boga. Słuchajże zasię jako się sprawować i co czynić maß, aby blogosławieństwo milego Boga ku rozmnożeniu ich było na nie wylane. Które blogosławieństwo Pańskie jako małą trochę okwitą a nieprzebraną czyni: tak zasię gdzie to nie będzie, i wielkie bogactwa jako śnieg od słońca nißczeć muszą. Bo tak Duch święty mówi: iż blogosławieństwo Pańskie bogate ludzie czyni. Obaczże tedy pilnie do tej dzisieißej Ewanieliej oczy obróciwßy, żeć nie inßy chleb na onej świętej uczcie blogosławieństwo i pomnożenie dziwne brał ku nasyceniu onych rzeß, jedno ten chleb któremu Pan blogosławił, i który z ręku swych przez ręce apostolskie podawał, i który one rzeße od samego Pana przez ręce zwolenników jego brały. Chceßli tedy i ty blogosławieństwo Pańskie w dobrach twych uznawać, a ich pomnożenie nieprzebrane mieć, potrzebać iście tego, żebyś ich gdzie z inßej strony nie nabywał, żebyś ich z inąd nie brał, jedno z własnej ręki Pana Boga twojego. Rozdawać też bowiem ßatan dobre mienie tego świata, tak jako ono u Mateußa Panu mówił, ukazawßy mu królestwa tego świata, i chwałę ich: te królestwa moje są, a komu chcę dawam je. I rzecz pewna iż wiele ludzi jest, którzy te dobra od niego biorą. Ale inaczej Pan dobra te dawa a inaczej ßatan. Pan dawa je wiernym przez modlitwę świętą, tak jako nas nauczył mówić: chleba naßego powßednego daj nam dzisiaj. Dawa też inße przez uczciwą a własną ręką ludzkich pracą. Bo tak powiedział: w pocie czoła twego będzieß chleba nabywał: ßatan zasię dawa ludziom chleb dobrego mienia przez opakowanie i wywrócenie postanowienia Bożego, to jest, przez fałß, krzywoprzysięstwo, zdrady, oßukania, przez niesprawiedliwość, lichwy, krzywdę bliźniego, płacz ubogich wdówek i sierotek, przez krwie przelania, przez krwawy ubogich ludzi post, i przez inße nieslußne a nieprzystojne obyczaje.

Chceßli tedy błogosławieństwo Pańskie otrzymać, a dobra twojego na długi czas z błogosławieństwa Pańskiego rozmnożenie mieć, nie bierzże ich od ßatana przez śrzodki te nieslußne i nieprzystojne, nie nabywajże ich przez niesprawiedliwość, fałß, krzywoprzysięstwo, nie przez ukrzywdzenie bliźniego twego, nie z płaczem ubogich wdówek i sierot, nie przez krwawy pot nędznych ludzi: ale ten chleb bierz od Boga i Pana twojego. Najprzód uprzejmie go modlitwami swemi o ten chleb proßąc, a wiernie w powołaniu twojem z bojaźnią Bożą mając przed oczyma sprawiedliwość, robiąc i pracując, cudzego nie pragnąc, ale na swem własnem przestawając. Takowemuć chlebowi Pan Bóg błogosławi, takowy bywa spory na długie czasy trwający. Takowy ludzie głodne nakarmia i nasyca, a zawżdy go dostawa, i odrobiny jego zgromadzone i nad mniemanie rozmnożone, potomstwu dochowane bywają. Ale zasię ów chleb który ludzie od ßatana biorą, nie ma błogosławieństwa ale zawżdy przeklęstwo, i niczem inßem przed oczyma Bożemi nie jest, jedno przeklęstwem. A tak nie karmi ale zaraża, i w dziwne choroby, wrzody, i niemocy się obraca, nie pomnaża się ale się sam w sobie pożera, nie trwa długo, ale czasu nawiedzenia, albo przez ogień, albo przez nieprzyjaciela, albo przez ręce potomków rozproßony bywa. —

Bo jako ten chleb nasycać ma, który ma z sobą przeklęstwo, które zasię przeklęstwo (jako Zakon Boży świadczy) ciągnie za sobą dziwne plagi milego Boga. Jako ten chleb długo trwać ma, który jawnem zawżdy przed obliczem Bożem krzywd i płaczu krwawego ludzi ubogich świadectwem będąc, zawżdy o pomstę jako krew Ablowa do Boga woła? Jako ma potomkom albo i onym samym sporym być i długo trwać, który z wzgardą i zaprzeniem Boga i odstąpieniem od niego, a z oddaniem czci a chwały ßatanowi, jest nabyty? Bo ci którzy niesprawiedliwie chleba nabywają, Boga wzgardziwßy przed djablem padają a u niego chleba żądają. Wstydziéby się wßyscy iście takowi mieli, że tak do sprośnego pana przystali, i przed nim upadli. Lęknąćby się mieli, iż Pana swego dla tej nędznej mataniny odstąpili, a djablu się uklonili. Obrzydziéby sobie taki chleb mieli, który nie pokarmem ale raczej trucizną i zatraceniem ich jest. Widzieli ludzie święci przeklęstwo chleba takowego, przeto mówili: słodki jest człowiekowi chleb wyklamany, lecz potem usta

jego napełnią się rumu. A indziej: kto chciwie a niesprawiedliwie zbiera, inßym zbiera, a w dobrach jego inßy rozkazować będzie. Dawid ś. zasię powiada: iż bogaci (niepobożni) zawżdy ubożeli, a ci co się boją Pana, zawżdy im dostawa. Także Job ś. powiada: radość niezbożników krótka, a wesele obludnika tylko na chwilkę. Choćby się wyniosła do nieba radość jego, i głowa jego dosięgłaby do obłoku: jako gnój jednak wiecznie zginie. Którzy go widzieli rzeką, gdzież jest? Jako sen uleci, a zniknie jako widzenie nocne. Synowie jego znędzeni będą, a ręce jego uczynią mu boleść. I panna święta toż wyznawa: łaknące nakarmił Pan dobrem, a bogacze opuścił próżne. Chceßli tedy i ty z błogosławieństwa Bożego chlebem nasyconym być, bierzże go nie od ßatana ale od Pana.

Patrzajże jeßcze chrześcianinie miły, że ten chleb który miłościwy Pan tym rzeßom dawał, nie w ten czas się rozmnażał, gdy go jeßcze Pan nie łamał ale w ten czas gdy go łamał, a uczennikom swym rozdawał, a uczennicy jego rzeßom; w ten czas się (mówię) tak z błogosławieństwa Pańskiego rozmnożył, a prawie rósł, iż wßystkiej wielkości dosyć go było. Toż też i ty chrześcianinie uczynić maß, chceßli aby chleb twój z błogosławieństwa Pana twojego pomnożenie brał, maß chleba twego ludziom potrzebnym ułamować, a z prawdziwemi nauczycielmi którzy pracują w Słowie Bożem a chleb dußny ludziom rozdawają, także i z ubogiemi ludźmi spólny mieć maß. Toć rozkazał Bóg w zakonie swoim, to i w Prorokach swoich, mówiąc: Ułam łaknącemu chleba twego, a nagie i tułające się wprowadź do domu twego. Toć czynił i on Job mąż święty, którego bogactwa dziwnie Pan Bóg pomnożyć był raczył. Bo tak powiada: nie jadłem ßiby chleba sam, żeby jej zemną sierota jeść nie miała. Taki Pan Bóg błogosławi chlebu naßemu, gdy go inßym ułamujemy i użyczamy. Przeto zalecając u Mojżeßa ludowi swemu Lewity, co w kościele Bożym służą, także sieroty i wdowy, i rozkazując aby na nie pamiętali, a z niemi dóbr od niego danych używali, przydawa to zawżdy mówiąc: Chceßli abyć błogosławił Pan Bóg twój.

Nie pomału tedy grzeßą tu łakomcy, występują ßkapcy, którzy chleb swój rozmnożony mieć chcą, nikomu go nie ułamując, ale wcale zawżdy nie rozłomiony chowając. A grzeßą trojako. Najprzód postanowienie Boże gwałcą, który chce, abyśmy łamanego chleba (to jest, udzielając go ubogim) używali. Druga. Boga zdradzają. Trzecie. Ludzi ubogich złodziejmi są. Bo Pan Bóg dawa dla wßystkich, a oni to sobie sami przywłaßczają. Ubodzy wespół oń Pana z bogatemi proßą. Bogaci jednak wziąwßy on chleb, sami go bez ubogich ludzi używają. Bo tak mówią: chleba naßego powßedniego daj nam dzisiaj. Nie mówią: chleba mojego daj mnie, ale naßego daj nam. Mniemają ci nędzni ludzie, żeby inaczej chleb ich nie miał być rozmnożony, ażby go pilnie zbierając, i sami i inśi z niemi nie używali: a niewiedzą, iż miłościwy Pan może to uczynić i przez rozdawanie ßczodrobliwej jałmużny ludziom ubogim, a iż nie to zbieranie nieużyte a łakome, bogate ludzie czyni, ale święte błogosławieństwo jego. Co tedy tu miłościwy Pan uczynić raczył, iż nie przyczynianiem ale rozdawaniem chleb on był rozmnożony: toż też w rozdawaniu świętej jałmużny twojej, będzie umiał ugodzić w to, że pomnoży trochę twoję, wßystkoć ten Pan umie i może. Doznałoć tego oko wybranych Pańskich, przeto jeden z nich tak powiedział: niektórzy rozdawają własne swoje, a bogatßemi bywają; a drudzy garną do siebie cudze, a wżdy w ubóstwie są.

Aleć i to godne jest uważania, iż miłościwy Pan odrobiny one kazał pozbierać aby nie zginęły. Albowiem dał nam tu naukę, abyśmy darów tych, których nam dostatek ku nasyceniu naßemu Pan Bóg naß dać raczył, marnie nie rozpraßali ani utracali, ale i sami onemi napełnieni będąc, i inßemu niemi służąc, żebyśmy to napotem dla potrzeby i naßej i bliźnich naßych chowali. Ale w tem dwojako występują ludzie, jedni na prawo, drudzy na lewo. Na prawo występują wßyscy marnotrawcy, którzy nad potrzebę darów Bożych więcej dla zbytku aniżli potrzeby używają, a one marnie utracają. Na lewo zasię występują ßkapcy i łakomcy, którzy nikomu chleba nie ułomiwßy, i bliźniemu przed wroty ich leżącemu dobrze nie uczyniwßy, do worku chowają. Ty chrześcianinie miły śrzodkiem między temi dwiema stany postępować maß przykładem Pana twojego, to jest, chleba twego (jakoś słyßał) potrzebnym ułamując, a to co zostanie na przyßłe potrzeby z bojaźnią Bożą zachowując.

Mamy też tu w tej świętej naszego Pana sprawie nadobny kształt a wizerunek posługowania Kościoła milego Boga, przez które nam laman bywa chleb dusz naszych, to jest, Słowo naszego Pana Jezusa Chrystusa. Widziś chrześcianinie miły, iż tu w rozdawaniu tego chleba doczesnego Pan sam przodkuje. Pan chleb podawa, on sam mocą swą pomnaża, i aby służył ku nasyceniu wszystkim, sprawuje. Uczennicy Pańscy tego sprawić nie mogli, bo oni tylko od Pana chleb biorą, i tenże a nie inszy rzeszom podawają, dalej nic nie mogą. To się dzieje i dziś w Kościele milego Boga, i dziać się ma. Sam tu Pan nie żaden człowiek przodkuje, sam pasterzem pasterzów, sam biskupem nad biskupy jest. Sam chleba niebieskiego Słowa ś. swego ulamuje, sam go daje, owszem on chlebem żywota wiecznego jest. On sam sprawuje aby tem chlebem Słowa ś. jego dusze nasze obżywione się stały, serca nasze utwierdzone, i wiara nasza umocniona była. I on to sam w umyślech ludzkich sprawuje, chociaż ten chleb Słowa ś. jego ministrowie od niego wziąwszy, przez ręce swoje ludowi Bożemu podawają, i żadnej w tej mierze tu chwały nie mają, jedno iż szafarzmi tego chleba niebieskiego są. Na Pana chwała ta wszystka ściąga, który tej mocy chlebowi temu niebieskiemu (aby był mocą każdemu wierzącemu ku zbawieniu) dodawa. Oni służą i chrzczą wodą, on chrzci Duchem ś.; oni służą chlebem i winem, on dawa ciało i krew swoję. Dawają chleb i wino, a on czyni aby wiernym chleb był ciałem, wino krwią świętą jego. Mają się tedy tu czego uczyć wszyscy wierni ministrowie i prawdziwi chrześcianie. Ministrowie najprzód, aby się niczem inszem być w tej sprawie ś. nie znali, jedno sługami a szafarzmi tajemnic Pańskich, nie pany. Ktemu aby chleba duchownego nie brali od ludzi, nie brali z filozofiej świata tego, ani z tradycyej ludzkiej, ale od Pana z spiżarniej świętego Słowa jego. A iżby nie inszego chleba który jest z ludzkiego zdania, ludowi Bożemu podawali, jedno ten który sam Pan podał w świętej nauce swojej, chcąli być wiernemi szafarzmi Pana swego.

Prawdziwi zaśię słuchacze tego się uczyć mają, aby ten chleb duszny (który ministrowie a słudzy Pańscy od Pana biorą) tak go brali, nie jako od ludzi, ale jako od samego Pana. A ktemu, aby go używali usiadłszy na ziemi, to jest, z wielką pokorą i uniżeniem, znając się być niczem inszem, jedno nędzną ziemią z której wzięci są, a żeby łakneli uprzejmie mocną wiarą chleba tego niebieskiego, który nas z ziemskich niebieskiemi, z cielesnych duchownemi, z doczesnych wiecznemi uczynić może. A nasyceni będąc tym niebieskim chlebem, starać się o to mają, aby marnie albo przez niewdzięczność a jaką niedbałość nie zginął, ale aby też tego chleba niebieskiego i potomstwu swemu dochować mogli. Co będzie gdy się pilnie starać będą o szkoły chrześciańskie, w którychby się młodź w pobożności ćwiczyła, a napotem też w Kościele milego Boga służyła. Bo kosze w które ten chleb zbierany i chowany bywa, nie insze są jedno szkoły chrześciańskie. Już tedy tu rozumieć możesz chrześcianinie miły, czyi są słudzy, którzy sobie tę część która Pańska własna jest przywłaszczają, nie tylko się pany Kościoła Bożego czyniąc, ale też to sobie śmiele przypisując, jakoby oni chleb niebieski, ciało naszego Pana z chleba czynić, a w usta cielesne cieleśnie je ludziom podawać mieli. Także też i ci, którzy inszy chleb ludowi Bożemu podają, nie biorąc go z spiżarniej Słowa milego Boga, ale z dekretów a rozumków ludzkich. I o tych rozsądek uczynić możesz, co to są za chrześcianie, którzy dostatek tego chleba niebieskiego mając, o zachowanie się jego do potomków nie starają.

Co sobie z tej Ewanieliej św. uważać mamy.

Ale iż nas już czas ku zamknieniu tego kazania upomina, już cię chrześcianinie do pilnego tej Ewanieliej ś. uważania upominam, abyś to długo pamiętać, i ku pożytkowi duszy twojej obrócić mógł. Pamiętajże najprzód, iż prawdziwa nauka naszego Pana, i wierni jej opowiadacze, mają mieć na się zawżdy srogie żerody, którzy iż sobie naukę niebieską i afektom swym zawżdy przeciwną widzą, o to się starają, jakoby ją wespół i z prawdziwemi jej naśladowcami wyniszczyć mogli. Naucz że się też i tego, żeć potrzeba jest na puszczą ciężkiego krzyża i niedostatku a nienawiści ludzkiej za tym Panem wyniść, jeśli chcesz być prawdziwym naśladowcą

jego, a ktemu jeśli używać chcesz chleba tego niebieskiego, którego on ku zbawieniu naszemu używać raczy. Nie przepominajże też i tego, jaką dziwną opatrzność nasz miłościwy Pan nad temi mieć raczy którzy go naśladują, i Słowa jego ś. z wielką pilnością słuchają i przestrzegają: a iż w ten czas i zawżdy o wiernych swoich staranie chce mieć, gdy się oni bawią tem co jest ku chwale jego i zbawieniu dusz ich. Niechże się też i to imo uszy twe nie obija, coś słyszał o dziękczynieniu Panu za dobrodziejstwa święte jego. Abyś też i ty pamiętał, pokarmy w ręce twoje biorąc, i darów milego Boga twojego używając, jemu dziękować, a imię święte jego wysławiać, jeśli chcesz abyś i ty czystym był, i dary milego Boga tobie czystemi były. Naucz że się i tego, jako masz do tego przyjść, abyć Pan Bóg i chlebowi twemu błogosławił, to jest, abyś brał chleb od Pana Boga przez nabożną modlitwę i wierną pracę twoję, nie od szatana przez złe i niesprawiedliwe nabycie; a ktemu abyś chleba twojego ułamował potrzebnym ludziom, a spólny go miał z wdówkami i sierotami, i Lewity w Kościele milego Boga w Słowie Bożem pracującemi. Do tego jeszcze abyś darów tych których tobie Pan Bóg użyczył, nie obracał na zbytki, marną a niepotrzebną utratę, i pychę tego świata, ale abyś to co po udzieleniu ubogiemu a nasyceniu twojem zostanie, pilnie dla przyszłych potrzeb chował, czembyś potem i Bogu i bliźniemu twemu służyć mógł. Nakoniec pamiętaj iż Pan Bóg nie inakszy szafunek chleba niebieskiego, to jest ciała swego duchownego, i Słowa ś. swego w Kościele swoim mieć chce, jedno jaki na on czas był przy rozdawaniu chleba onego cielesnego, to jest, chce on być Panem, a ministry chce mieć sługami i szafarzmi chleba tego. On każe wiernym swoim Słowem swem i świątościami swemi szafować: ale to sam sobie zostawił, Słowo swoje święte w sercach naszych pomnażać, i aby się krzewiło czynić. A nakoniec, on nam sam chce ciało swe i krew świętą swoję ku duchownemu pokarmowi i napoju naszemu podawać.

Ty chlebie żywy z nieba zstępujący, Panie Jezu Chryste, na prawicy Ojca twego siedzący, pokornemi głosy ciebie prosimy, racz też nam chleba tego niebieskiego użyczyć, i racz nim dusze nasze grzechem zemdlone obżywić, a przez ten pokarm niebieski z wiecznej śmierci według onych obietnic twoich, ku wiecznemu żywotowi wzbudzić, i to sprawić, aby ten chleb Słowa świętego twego, któregoś nam tych czasów z łaski swej hojnie użyczyć raczył, dochowany był i do potomków naszych, ku wiecznej czci a chwale twojej i ku zbawieniu naszemu. Boś ty jest Bóg błogosławiony i chwalebny na wieki wieków, Amen.

XXV.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę piątą w post, którą opisał nam Ewanielista Jan święty w 8. rozdziale.

Kto z was będzie mnie winował z grzechu, jeśliże ja wam prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? albowiem kto z Boga jest, rad też słuchać słów Bożych. Ale iż wy nie radzi ich słuchacie, znać też iż nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli mu żydowie, i rzekli mu: izaż my nie prawdę powiadamy iżeś ty jest Samarytan, a masz djabelstwo przy sobie? odpowiedział im Pan Jezus: jać djabelstwa nie mam, jedno iż czynię po-

czciwość Ojcu swemu, a wyście mię nie uczcili. Albowiem ja sam przez się nie szukam chwały mojej, jest ten kto jej szuka i kto sądzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli kto będzie chował słowa moje, śmierci nie ogląda na wieki. Powiedzieli mu żydowie: oto już teraz prawie rozumiemy iż djabelstwo masz przy sobie. Abraham umarł, i Prorocy pomarli, a ty powiadasz: kto będzie zachowywał słowa moje, nie skosztuje śmierci na wieki. Azażeś ty większy jest niż ojciec nasz Abraham, który umarł? i Prorocy pomarli. Czemże się ty tedy czynisz? odpowiedział im Pan Jezus: jeślibym się ja chlubił jaką chwałą, tedyby ni zacz nie była ta chwała moja. Ale jest Ojciec mój który on mię uwielbi, którego wy wyznawacie iż Bogiem waszym jest, a przedsię go nie znacie, ale go ja dobrze znam. A bym powiedział iż go nie znam, byłbym kłamca, podobny wam. Bo ja wiem dobrze o nim, i pilenem wolej jego. Abraham ojciec wasz kochał się w tem aby był oglądał dzień zjawienia mego, i oglądał i rozradował się bardzo z tego. Powiedzieli mu żydowie: pięcidziesiąt lat jeszcze nie masz, a powiadasz iżeś Abrahama widział? powiedział im Pan Jezus: zaprawdę zaprawdę powiadam wam, iż jeszcze Abraham nie był kiedym ja jest. A oni dopiero pochwycili kamienie, aby miotali nań. A Pan Jezus potem uchroniwszy się, i wyszedł z kościoła.

Która jest nauka własna Pana Chrystusowa, a czemu jej z błędu żaden strofować nie może, i przecz jedni jej słuchają i wierzą, a drudzy zaśię nie słuchają i nie wierzą jej.

JEzkolwiek miłościwy Pan nasz Jezus Chrystus, częstokroć odchodził z Jeruzalem do miejsca onego, na którem haniebną śmierć dla wykupienia rodzaju ludzkiego podjąć miał. Częścią ulegając furyej złośliwego króla Heroda, częścią też i onych głównych nieprzyjaciół swoich najwyższych biskupów i Faryzeuszów; wszakoż to w ten czas czynić raczył, gdy jeszcze baczył daleką być godzinę i czas zamierzony świętej śmierci swojej. Ale tu już w tych rozmowach a sprawach naszego Pana, które on tuż przed śmiercią swoją mieć raczył, dziwniejszą rzecz ujrzysz, a taką iście której się zawżdy zdumiewać musisz. Albowiem im się bliżej czas śmierci jego przymykał, tem się też już on do miejsca śmierci swej z dawna naznaczonego przybliżać raczył, tem już swobodniej, tem już ostrzej przeciwniki swoje karze i strofuje, przez których świętokradzkie i mężobojskie ręce (wedle wiecznych onych wyroków Boga Ojca swego) niewinny baranek zabity stawić się miał ofiarą ublagalną, ku ublaganiu i przejednaniu jego z nami. Czego iście jeśli które świadectwo Ewanieliej świętej, tedy oto to które w uszu naszych teraz brzmiało, jest nam osobliwem świadectwem, a jeszcze więcej słowa te, które te miejsca dzisiejszej Ewanieliej uprzedzają. Tu bowiem miłościwy Pan tak bezpiecznie, tak śmiele złość, ślepotę, niewdzięczność, próżną chełpę a nikczemną ich o ojcu Abrahamie dumę strofował, nie synmi Abrahamowemi ale synmi djabelskiemi one zwał, że w ten czas najpierwej mężobojskie ich ręce, jako prawdziwe syny djabelskie (który od początku kłamcą i mężobójcą był) na się pobudził, iż którzy przedtem nienawiścią w sercu zranieni byli, teraz się już z kamieńmi jako na tego który ukamionowania godzień był, targnęli.

Nie o śmierci tedy naszego Pana ta dzisiejsza Ewanielia traktuje, którą na inszych miejscach święci Ewanielistowie opisują, i my inszego czasu ją sobie przypominać będziemy (acz się to i wszędzie i zawsze czynić godzi) ale nam to kładzie przed oczy, jakie były początki i które przyczyny męki naszego Pana, i które osoby i stany były, które go zamordować miały. Cel tego wszystkiego i pożytek ten jest, abyśmy śmierć niewinną naszego Pana i dobrowolną obaczyli, a o naszem przezeń wykupieniu wiarę naszę utwierdzili. Ktemu abyśmy się napomnieli, czego też i my naśladowcy jego, dla prawdy, i od kogo spodziewać się mamy. Tę tedy Ewanielią świętą sobie pilnie uważymy, którą rozdzielimy sobie na trzy części. W pierwszej obaczymy, która jest nauka Pańska, przecz jej żaden z błędu strofować nie może, a czemu jedni słuchają i wierzą jej, a drudzy nie. W drugiej obaczymy, po czem naukę naszego Pana poznać mamy, i który a jaki jest jej skutek. W trzeciej obaczymy zacność naszego Pana jaka jest, i czem przechodzi Abrahama i Proroki.

Pierwsza część.

JE darmo iście i nie bez przyczyny nasz miłościwy Pan skoro na początku dzisiejszej Ewanieliej, pokazuje prawdziwą być a bez nagany żadnej świętą naukę swoję. Bo jako zawżdy szatan pobudzać zwykł srogie a jadowite prawdy niebieskiej (która jego leb tłumi) nieprzyjaciele, którzyby naukę zbawienną dziwnemi potwarzami światu bydząc, podejrzaną niejako uczynić mogli; tak i na ten czas, skoro miłościwy Pan Ewanielią świętą światu opowiadać zaczął, nie zaniechał ten stary wąż zwykłej chytrości swojej, żeby nauki świętej bydzić, a piekielnemi swemi dawno zwykłemi potwarzami potwarzać jej nie miał. A tem pilniej i jadowiciej, im jaśniej widział że już przyszedł on mocny rycerz, który światłością prawdy swej ślepe z ciemnice błędów piekielnych a zabobonów jego wywieść a wyswobodzić miał. Wzbudził tedy naprzeciwko Panu i świętej nauce jego (coby się rzecz niepodobna komu zdać mogła, gdyby tego święci Ewanielistowie nie opisowali) ludzie te, którzy najprzedniejsi i najzacniejsi na on czas w kościele byli, i którzy najpierwsi, Pana i ś. naukę jego przyjąć byli mieli, to jest, najwyższe biskupy, doktory i Faryzeusze na stolicy Aaronowej porządnie siedzące. Ci tedy dwojako świętą naukę jego przed pospolitym człowiekiem szkalowali.

Najprzód względem świętej osoby jego, urągając mu tem, iż się on Messyaszem być powiadając, od ubogich i wedle świata podłych rodziców pošedł, ztądże chcąc przed ludźmi pokazać, że nie był Messyaszem (bo oni jakiegoś bogatego wedle świata i możnego sobie obiecowali) zwali go synem Jozefa cieśle. Mało było na tem, i tem jeszcze osobie i ś. nauce jego nienawiść jednali, że nie był jawnie od onych porządnych biskupów posłany i święcony. Tak jako ono gdy w kościele nauczał, tem go zagadnęli, pytając go, czyjąby to mocą czynił. Jako też i Janowi świętemu temże urągali. Do tego jeszcze nauką swą i cudami lud pospolity od kościoła i ceremonij do siebie obracał. Bo mówią: jeśli go zaniechamy wszystek świat weń uwierzy. Na to wszystko miłościwy Pan w dzisiejszej Ewanieliej broniąc świętego powołania swego odpowiada i mówi: jeśli ja wam prawdę powiadam, czemu mi nie wierzycie. Jakoby rzekł. Jakim ja kolwiek jest, synli cieślin albo nie, od wasli posłanym albo nie, ale iże wam prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie, nie patrząc na stan ani na osobę moją, patrzcie na prawdę którą wam mówię, i którą odemnie słyszycie. A tak miłościwy Pan wiecznej pamięci godną tu nam naukę dał. To jest, że prawdę świętą od kogo ją kolwiek słyszymy, zamrużywszy oczy i nie patrząc, jako i od kogo jest powiadana, mamy przyjmować a onej wierzyć. Gdyż nie osoba, by też była najświętsza prawdę, ale prawda osobę by też była najwzgardzeńsza zaleca. O świętez to iście słowa naszego Pana, które słuszniebyć czasów dzisiejszych ludziom w uszu i w sercu brzmieć miały, którzy nie przez co inszego jasnej prawdzie wierzyć niechcą, jedno iż na osoby więcej, aniżli na to co przepowiadają, patrzają.

Potwarzali jeszcze Faryzeuszowie naszego Pana względem nauki, zadawając mu to, że była kacerska i odszczepieńska, Mojżeszowi i Prorokom przeciwna. Przeto ją byli (jako u Jana ś. czytamy) za kacerską na koncylium swem osądzili, i ten dekret postanowili, iż ktoby go wyznawał albo naukę jego przyjmował, aby też i on za odszczepieńca z bóżnice wyrzucony był. Na tę potwarz tak Pan odpowiada. Któż mię wżdy z was będzie karał z grzechu albo z błędu? nie mówi Pan o żywota

jego niewinności, o czem sporu nie było. Bo to każdemu rzecz jawna była, jako niewinny a świętobliwy żywot Pan wieść raczył, ale mówi o świętym urzędzie swym i o świętej nauce swej, okazując to że jest prawdziwym posłem Bożym, który nie fałszywą ani obłędliwą naukę przepowiadał, ale na wszem bez wszelakiej nagany prawdziwą. Jakoby rzekł: wiem czem mię do ludzi bydzicie, i czem się wymawiacie, żebyście nauki mojej nie przyjęli. Powiadacie ją być obłędliwą i fałszywą, ale ukażcie mi tu jaki błąd albo fałsz w nauce mojej, strofujcie mię jeśli co macie godnego przygany w niej. Możecie to uczynić gdzie na stronie w kącie przed prostemi, ale jeśli macie co, ukażcie tu jawnie w oczy. Ale wiem że takowego nic nie macie, potwarcy tedy a obmówcowie niewinnych jesteście. Obaczże tu mój chrześcianinie miły a obacz proszę chrześciańskiem sercem, iż nauka niebieska aczkolwiek od ludzi tego świata dziwnemi zawżdy potwarzami bywa szczypana; takowe jednak z ust tego Pana który kłamać nie umie, niewinności i szczérości świadectwo ma, iż nie był nigdy tak sprośny heretyk, tak wszeteczny bluźnierz, któryby w niej prawdziwie a dowodnie jaki błąd albo jaki fałsz kiedy pokazać mógł. Mogąć potwarcy prawdę bydzić, ale tego nigdy czem ją bydzą nie mogą dowieść. Abyśmy tedy tego pewni byli, iż naukę tę którą bez wszelakiego błędu jest trzymamy, a ktemu abyśmy usta zawarli tym, którzy duchem Faryzajskim naukę tę niebieską sromocą i potwarzają. Obaczmyż pilnie która to wżdy nauka Pana Chrystusowa jest, która bez błędu a bez żadnej nagany jest.

Tę naukę naszego Pana w krociuchnej sumie a w kilka członkach możemy zamknąć, która szeroko w Piśmie prorockiem i apostolskiem opisana stoi. Bo jako przykazania Boże których wiele jest, we dwu tylko cząstkach zamknione być mogą, to jest w miłości Boga i miłości bliźniego; tak i nauka naszego Pana w krociuchny fascykuł a w kilku cząstkach zamknionа być może. To tedy z pilnością obaczmy a temu się przysłuchajmy. Pierwsza cząstka nauki naszego Pana jest, w której się uczymy wierzyć Boga Ojca, Syna i Ducha ś. być jedynym Bogiem. To jest, tych trzech być jedynego Bóstwa a istności, jedynej mocy, jedynej chwały, jedynego majestatu; iż ci trzej jedynej natury są, uczy Pan gdy chrzcić nauczał w imię jedno trzech, Ojca, Syna i Ducha ś. I tem w onych słowiech gdy mówi: Ja a Ojciec jedno jesteśmy. A indziej: Ojciec mój we mnie a ja w Ojcu, tak iż kto widzi mnie, widzi i Ojca mego. A iż ta jedność nierozdzielna należy w jedności Ducha ś. uczy Pan, gdy zowie Ducha Ojcowego Duchem swym, i gdy ukazuje, że Duch który jeden tylko jest, pochodzi tak od Syna jako i od Ojca. Iż zaś Ojciec z Synem są jedynej mocy, świadczy Pan mówiąc: iż cokolwiek czyni Ojciec, to też równie czyni i Syn; jako Ojciec wskrzesza umarłe, tak też i Syn obżywia które chce. Iż jedynej są chwały, świadczy tamże Pan mówiąc: wszystek sąd dał Ojciec Synowi, aby jako czczą Ojca, tak też czcili i Syna. Masz pierwszą cząstkę nauki naszego Pana. Druga zaś cząstka jest. Iż ten Syn Boży od wieku z Ojca przez urodzenie wieczne a nam niepojęte pośedł, Bóg z Boga, światłość z światłości. A tego miłościwy Pan uczy, ilekroć wspomina iż z Ojca pośedł, iż jest Synem jednorodzonym Bożym, iż jest Bogiem prawdziwym. Także ilekroć wspomina świętą wieczność swoję, tak jako czyni w dzisiejszej Ewanieliej, gdzie mówi: iż przedtem niżli Abraham był, ja jestem.

Trzecia cząstka nauki naszego Pana, ta jest, iż jest onym prawdziwym światu z dawna obiecanym Mesyaszem, i onem świętem plemieniem, które szatana z śmiercią i z grzechem stłumiło, w którym wieczne błogosławieństwo grzechów naszych odpuszczeniu należące, wszyscy wierni wziąć mieli. A iż jest jedynym onym rzecznikiem i pośrzednikiem naszym, w którym ubłaganego Ojca, i przez którego samego przystęp mamy do Ojca. Tego miłościwy Pan uczył, opowiadając się być światłością tego świata jedyną, nauczając iż on droga, on żywot, on prawda, a iż dla tego przyszedł aby żywot wierni mieli, i okwiciej mieli. Gdy do siebie utrapionych i grzesznych wołał, a ochłodzenie im sumnienia obiecował. Nakoniec gdy swoje upominał, iż żaden do Ojca nie może przyjść jedno przezeń. Czwarta cząstka nauki naszego Pana, ta jest, iż łaski grzechów odpuszczenia (które jest prawdziwe usprawiedliwienie nasze, i prawo przysposobienia za syny i dziedzice wiecznego żywota, które nam w tym Synu swym Ojciec niebieski podawa) żadnym innym obyczajem uczestnikami stać się możemy, jedno przez samą wiarę w

Pana naszego Jezu Chrysta. Tego uczy miłościwy Pan, ilekroć jedno wiary nas naucza, i wiarę nam zaleca mówiąc: kto wierzy w mię, ma żywot wieczny. Kto wierzy w mię, strumienie z żywota jego poplyną wyskakujące do żywota wiecznego. A indziej mówi do Pawła: postanowiłem cię ministrem abyś otworzył oczy ślepych, aby się nawrócili z ciemności do światłości, z mocy djabelskiej do Boga, aby wzięli grzechów odpuszczenie, i cząstkę z świętemi przez wiarę która jest w mię. Okazuje to i w podobieństwie węża na puszczy zawieszonego, który przez samo wejrzenie, umierające uzdrawiał.

Piąta a ostateczna cząstka nauki naszego Pana, ta jest, abyśmy tę łaskę grzechów odpuszczenia i usprawiedliwienia naszego ku chwale Ojca wiecznego (który nam tę łaskę darmo z szczérego miłosierdzia swego darował) wyświadczali sobie przez ustawiczną pokutę, przez dobre a święte uczynki nasze, z których uczynków najprzedniejsze są, miłość Boga uprzejma, i miłość bliźniego nie obłudna. Tego uczy Pan w onych słowiech: tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby ludzie widząc dobre uczynki wasze, chwalili Boga Ojca waszego, który w niebie jest. Toć jest suma nauki naszego Pana. Do tej nauki przydać raczył dwa sakramenty, chrzest święty i świętą wieczerzą swoję, które nietylko pieczęciami tej nauki swojej świętej mieć, ale też przez nie wiarę naszę jako przez widome słowo ćwiczyć, a przez nie właśnie jakoby za rękę za sprawą Ducha ś. do tego co nam w Słowie swem obiecuje, przywieść umysł nasz chciał. Naukę o poście i o mierności chrześciańskiej i o modlitwie, a także i inne tym podobne dla tego Pan dał, abyśmy przez nie ciało duchowi podbijali, a pokusom szatańskim temi zabawami świętemi się bawiąc, miejsca nie dawali, owszem je przezwyciężali. Masz chrześcianinie miły sumę nauki naszego Pana. Iż tedy miłościwy Pan żadnej innej nauki nie opowiadał okrom tej (bo byś wszystkie pisma Ewanielistów świętych sprzewracał innej nie najdzieś) tedyć to już jasna rzecz jest, żeć o tej tu w dzisiejszej Ewanieliej mówi, iż go żaden z błędu karać, i błędu w tej świętej nauce jego ukazać nie może.

Słuchajże już mój miły chrześcianinie, przecz wżdy i dla czego ta nauka święta bez błędu i przygany jest, że jej żaden przygany dać nie może. A to dla tego, iż ta święta nauka takowe świadectwa za sobą ma, i takową powagę, jakowej żaden i na ziemi i na niebie mieć nie może. Ma powagę swą od Boga. Bo od niego od początku świata wyszła, gdy obietnice o tym Panu naszym wyszły. Ma powagę od dawności. Albowiem ojcowie święci: Adam, Noe, Abraham, Izaak, Jakub, Mojżesz, Dawid, i inši, nie na kogo innego wzgledu mieli, jedno na to plemię święte, tak jako to niżej usłyszymy. Ma ta nauka powagę swą od świadectwa wszystkich Proroków ś., którzy iż w tym jedynym Panu przez wiarę grzechów odpuszczenie ukazowali. Jeden Piotr ś. tak powiada mówiąc: temu Jezusowi Chrystusowi wszyscy Prorocy świadectwo dawają, iż odpuszczenie grzechów ma wziąć przez imię jego wierzący weń. Ma ta nauka Pańska powagę od świadectwa Ojcowskiego z nieba, który tę naukę usty swemi w nowem przymierzu zalecił, gdy głosem swym z nieba o Synu swym świadczył mówiąc: tenci jest Syn mój najmilszy, w którym się ja kocham, tegoż słuchajcie. Ma powagę jeszcze od onych zacnych a niebieskich cudów, które miłościwy Pan ku tej nauki świętej potwierdzeniu czynić raczył. Co zgoła Jan ś. o cudach naszego Pana pisząc, cel tych cudów jego wyraził, mówiąc: wiele cudów innych czynił Pan przed obliczem uczenników swych, ale te napisane są, abyście wierzyli iż Chrystus jest Synem Bożym a wierząc abyście żywot wieczny otrzymali.

Ma naostatek nauka ta naszego Pana powagę swą, od przelania krwie najprzód jego, a potem ś. Apostołów jego, a nakoniec i innych świętych męczenników jego, którzy nie inną naukę, jedno tę której Pan uczył, wespół z Panem a mistrzem swym krwią swoją polali, pokropili i zapieczętowali. Uczy Piotr ś.: iż niemasz żadnego imienia (to jest, żadnej rzeczy jakoby ją jedno nazwać chciał) w któremby ludzie zbawieni być mieli, okrom tego które jest Chrystus Jezus. — Tę naukę krwią swą zapieczętował. Uczył Paweł ś.: iż wszyscy usprawiedliwieni są darmo przez łaskę i przez odkupienie, które jest w Jezusie Chrystusie, którego wprzód wystawił Bóg ubłaganiem przez wiarę we krwi jego. Tę naukę oblał krwią swoją. Uczył Jan Chrzciciel, iż Pan Jezus Chrystus jest onym barankiem, który sam gładzi grzechy wszystkiego świata. A iż tak umiłował Ojciec Syna, i dał wszystko

w ręce jego, iż ktoby wierzył Synowi, miał żywot wieczny. To też ten mąż święty krwią swoją oblał i zapieczętował. Toż uczynili równie wszyscy inši Apostołowie Pańscy. Iż tedy takowej poważności jest nauka naszego Pana, iż takowe zacne a na wszem pewne ma świadectwo, dobrze mówi Pan: i któż mnie może karać z błędu albo z grzechu. Bo ktoby śmiał naukę tę obłędliwą nazwać, przysądziłby kłamstwo Bogu, obwinilby patryarchy święte, fałszby zadał Prorokom świętym, potępiłby Apostoły ś. jako te którzy kłamstwo opowiadali, i dla kłamstwa krew swoję rozlali, co jest grzech iście najsroższego karania godny. —

Toć czasów dzisiejszych nieprzyjaciele prawdy czynią, którzy tę świętą naukę dziwnemi potwarzami bydzą, powiadają, iż jest nowa, przeto ją zową piątą Ewanielią. Wołają iż od Lutra jest zmyślona. Ależ ty słyszał mój chrześcianinie miły, że jest starodawna od Boga podana, od Proroków wyświadczona, od Chrystusa opowiadana, krwią męczenników zapieczętowana. A tak zowąc ją nową, potwarzają Ojce święte one patryarchy, jakoby oni okrom Pana Chrystusa (okrom którego ta nauka nic inszego nie umie ani uczy) zbawieni być mieli. Kacerską ją zowąc, Boga Ojca który o niej świadectwo z nieba dał, heretykują, Chrystusa który jej uczył, jako jednego fałszywego Proroka i fałszywego świadka winują. Apostoły którzy dla niej gardła swe dali, za błazny mają, którzyby niepotrzebnie krew swoję rozlali, i ciężkie męki podjęli.

A chceš wiedzieć mój chrześcianinie miły, która jest nauka nowa a obłędliwa? snadnie to obaczyš, gdy tę naukę Pana twojego przyłożyš do tej nauki którą dziś przeciwnicy prawdziwą zową. Uczy nauka Pańska iż niemaš żadnego imienia pod niebem, w któremby ludzie mieli być zbawieni jedno to imię Jezus: nauka zaś przeciwników uczy, że przez to imię Jezus mamy zbawienie, ale nie przez samo. Bo są inšze ceremonie, które u nich tak też ważą jako śmierć Pańska.

Uczy jeszcze nauka Pana Chrystusowa, iż on tylko sam jest jedyny pośrzednik przez którego mamy przystęp do Ojca, a iż bez niego żaden nie przychodzi do Ojca; przeciwników zaś nauka uczy, iż jest Chrystus Pan naszym pośrzednikiem, przez którego mamy przystęp do Ojca, ale nie samego. Bo też są święci w niebie, przez które przychodzimy do Ojca. Uczy nauka Chrystusowa, iż krew naszego Pana omywa nas od wszelkiego grzechu; nauka zaś przeciwników uczy, iż krew naszego Pana omywa grzechy, ale nie sama, i nie z wszystkich grzechów, większą część grzechów omywa ogień czyścowy. Uczy nauka naszego Pana, iż z samej łaski a miłosierdzia Bożego, darmo bywamy usprawiedliwieni, i za syny przysposobieni; nauka przeciwników uczy, iż częścią z łaski Bożej bywamy usprawiedliwieni, a częścią też przez zasługi nasze. Uczy nauka naszego Pana, iż tego miłosierdzia Bożego i usprawiedliwienia naszego we krwi naszego Pana nam zgotowanego, uczestnikami się stawamy samą wiarą, która się sama miłosierdzia Bożego mocnie ujmąwszy, dochodzi tego czego chce; nauka przeciwników uczy, iż wiara usprawiedliwia, ale nie sama, lecz wespół z uczynkami ustaw ludzkich. Nauka naszego Pana uczy, iż chrzest ś. i święta wieczerza Pańska są sakramenty nowego zakonu, które są widome znaki niewidomej łaski Bożej; nauka zaś przeciwników uczy, iż chrzest święty i święta wieczerza Pańska są sakramenty nowego zakonu, ale nie same. Bo krom tych dwu są inszych pięć. Inšze rzeczy i nauki gdybym przypominać chciał, długiby czas wziąć musiały. Toć chrześcianinie miły nauka nowa. Iż tedy ta nauka jest przeciwna na wszem nauce naszego Pana, której nigdy w uściech swych nie miał, której nie przepowiadał; jawna rzecz, że ci którzy jej uczą, nie mogą z Panem rzec, kto mię będzie karał z grzechu, albo z błędu. Bo ten błąd w tej nauce jaśnie ukazuje, gromi, strofuje przykład patryarchów świętych, Proroków świętych, nauka Apostołów świętych. —

Obaczyliśmy która jest nauka naszego Pana, słuchajmyż czem się to dzieje, iż chociaż tak jest pewna, prawdziwa, przygany żadnej w sobie nie mająca, ludzie jej jednak słuchać i przyjmować niektórzy niechcą, owszem ją bluźnią i złorzeczą. Wielebyśmy do tego przyczyn przywieść mogli wedle rozmaitych afektów ludzkich. Ale miłościwy Pan jednę tylko przywodzi, która wszystkich inszych jest źrzódłem i studnicą. A to gdy mówi: kto z Boga jest, Słowa Bożego słucha. Dla tego wy nie słuchacie iż z Boga nie jesteście. Nie mówi Pan o zwierzchownem cielesnego ucha słuchaniu, ale o statecznem rozmiłowaniu się prawdy niebieskiej, i przyjęciu jej, tak że

by nie tylko ręka, noga, oko, wedle nauki Pańskiej postępowało, ale i umysł ze wszystkiemi możnościami swemi. Iż tedy jedni nauki tej Pańskiej słuchają i z radością ją przyjmują, drudzy zaś onej nie przyjmują, gorzej ją psa nienawidzą i prześladują. Tem się to dzieje, że jedni są z Boga, drudzy nie są. Ci którzy z Boga są, miłują ją i przyjmują, ci zaś którzy nie są z Boga, nie przyjmują jej i nienawidzą. Z Boga te wszystkie mieni Pan być, którzy wybrani będąc do wiecznego żywota, mają zadatek Ducha ś. Nie z Boga zaś takowe ludzie mieni być, którzy nie są z liczby wybranych Bożych i owieczek Chrystusowych. Gdzie tedy nauka ta niebieska na takowe ludzie przyjdzie, którzy z Boga są, to jest, którzy z wybranych owieczek Pańskich liczby są, ci naukę niebieską poznawają i przyjmują. Tak jako to indziej mówi: owce moje głosu mojego słuchają, od cudzego uciekają. W dziejach apostolskich czytamy, iż gdy Apostołowie naukę Pańską przepowiadali, powiada tam Duch święty iż uwierzyli nauce onej, którzy byli przejrzani do żywota wiecznego; a gdzie zaś nauka Pańska przyjdzie na plugawe kozły, tam jej nie przyjmują, ale zębami na nię zgrzytając, srodze prześladują.

Iż tedy takowi dwojacy ludzie są w kościele miłego Boga, w powierzchnej tej gromadzie domu jego, nie dziw iż jednym ta nauka smakuje, a drugim bardzo brzydka jest. Jeśli tedy z wielkiem kochaniem i radością przyjmuješ Słowo Pana twojego, i statecznie przy niem stoiš, już tu maš pewny tego znak, żeś jest od wieku do żywota wiecznego obrany, i jesteś z liczby onych, którym (jako Paweł ś. świadczy) Ewanielia jest wonnością żywota ku żywotowi wiecznemu. A jeśli zaś nienawiścią palaš przeciwko tej nauce niebieskiej; bądź tego pewien, żeś jest z liczby onych, którym (jako tamże Paweł świadczy) Ewanielia jest wonnością śmierci na śmierć, by też był nierzkąc żywota nie człowieczego ale i anielskiego. Wšakoż nie zarazem już inszych potępiaj, a siebie nie zarazem usprawiedliwiaj. Bo też czasem i kozłowie naukę Pańską z przodku przyjmują (jaki był Judaš) ale zaś upadają. Drudzy zaś bywają z wybranych, którzy prawdę prześladują, ale zaś potem uznawszy ją, statecznie przy niej trwają, jaki był Paweł ś. Maš chrześcianinie miły przez jedni naukę niebieską przyjmują, a drudzy ją prześladują. Nie czekajże tedy żeby się zawżdy wszystkim nauka niebieska podobać miała, a pogotowiu nie spodziewaj się, żeby kiedy zgoda w kościele Bożym być miała.

Wtóra część.

Słuchajmyż już co oni Faryzeuszowie na Słowa naszego Pana odpowiedzieli. Obyczaj ten jest potwarcom, kiedy im prawdy nie dostawa, tedy się udawają do złorzeczeństwa a potwarzy. Toż czynią i ci wielebni namiestnicy, nie odpowiedziawszy nic na to co Pan mówił, tem go potkali: izaż my nie dobrze mówimy (to jest, my kapłani a namiestnikowie Aaronowi) żeś ty Samarytanem i czarta maš. Dwojakie tedy złorzeczeństwa zadali Panu, jedno, zowąc go Samarytanem, to jest apostatą, a oderwańcem od zakonu i ludu Bożego, albo odszczepieńcem i wzgardzicielem sprośnym zakonu Bożego i narodu żydowskiego. Drugie, zowąc go opętanym, to jest rozsiewaczem nauki takowej, którejby nie Bóg ale djabeł powodem być miał. A zkądże takowe złorzeczeństwa urosły? a to ztąd, chełpili się trochę wyżej żydowie dostojnością narodu swego, powiadając, iż Abraham ojciec ich był, od którego oni poszli. Pan powiedział, że oni nie Abrahama ojca mieli, ale djabła onego mężobójcę, a to przeto, że nie Abrahamowych spraw naśladowali, ale djabelskich. Otoż go dla tego zową Samarytanem, to jest, nieprzyjacielem i nie z Abrahama ś. i narodu tego z którego pošli żydowie. A nakoniec wzgardzicielem religiej świętej i zakonu, który ten naród od Boga przez Mojżesza dany trzymał. Bo iż Samarytani byli wyrodkowie onych ojców świętych, i wzgardzicielmi zakonu Bożego, który byli skazili, i z pogańskiemi zabobony wespół pomieszali. Przetoż takowe ludzie którzyby przodków swych i zakonu Bożego odstępowali, albo przeciwko zakonowi Bożemu mówili, zwano tem obrzydłem przezwiskiem, Samarytany. Ktemu iż Pan powiedział, że nauka jego jest bez wszelkiej nagany, a iż prawdy uczył i prawdę przepowiedał, na to oni mówią, że ty djabelstwo maš; to jest, naukę nie Boską ani niebieską, ale djabel-

ską i piekielną opowiadaß. Tu tedy chrześcianinie miły dwie rzeczy obaczenia godne maß. Jedna, jakie przymówki nieprzystojne od złych prawdziwi nauczyciele i święta nauka Pańska odnosić zawżdy muszą. Prawdziwi bowiem nauczyciele u świata złego są Samarytany, oderwańcami, odßczepieńcami, zakonu Bożego skazicielmi, świętych nieprzyjacielmi. A naostatek nauki ßatańskiej i piekielnej rozsiewaczami, chociaż nieprzyjaciele nigdy tego prawdziwie na nie dowieść, i pokazać tego słußnemi dowody i świadectwy nie mogą. A toć to jest co indziej sam Pan raczył mówić. Iż nie jest sługa większy niżli jego Pan. Jeśli gospodarza zwano Belzebubem, daleko więcej domowniki jego zwać będą. Jeśli mnie prześladowali, i wasci prześladować będą. A tak się tu najprzód w Panu znać dało, co potem domowniki jego i świętą prawdę jego potykać miało.

Druga jest rzecz którą tu obaczyć mamy, to jest, iż nie zarazem są odßczepieńcami, i oderwańcami, i nauki djabelskiej rozsiewaczami wierni Boży, nie zarazem piątej i niesłychanej Ewanieliej opowiadaczmi (jako czasów dzisiejßych ludzie, prawdzie świętej urągają) iż je takowemi być sądzą, ci którzy w kościele Bożym przodkują, albo radniej panują; a to ci którzy Pana Samarytanem i apostatą zwali, a nauce jego świętej urągali, byli namiestnicy Aaronscy, wielkiemi obietnicami uprzywilejowani, wßakoż nie przeto już był naß miłościwy Pan Samarytanem i djabelskiej nauki rozsiewaczem. Bo to nie na ich rozsądku stało, ale na rozsądku prawdy niebieskiej a dekrecie Bożym, który o tej nauce świadectwo swoje z nieba dać raczył. Nie dajże się tedy mój chrześcianinie miły rozsądkom a powagom takowych ludzi uwodzić, jeśli niechceß prawdziwej nauki niebieskiej bluźnić.

Ale słuchajmyż odpowiedź naßego Pana, który nie oddawa złorzeczeństwa za złorzeczeństwo, dawając nam przykład, abyśmy i my także czynili. Ktemu nie na to nie odpowiada co się tknie osoby jego, to jest, że go Samarytanem zwali, nie mówi o krzywdę osoby swej, oddawa to pomście Ojca swego niebieskiego, ale odpowiada na to, iż mu djabelstwo przysądzili. Bo się ta mierziączka i potwarz ściągała najprzód na Boga, a potem na prawdę Ewanieliej świętej, której Bóg powodem jest. Aczci i ta potwarz którą na osobę świętą jego kładli, od takowegoż grzechu nie daleka była; wßakoż zaniechawßy osoby swej, broni miłościwy Pan potwarzy na Ewanielią ś. włożonej, dając wiernym swym przykład, aby potwarzy osobom ich zadane, nie słowy, ani argumenty, ale żywotem świętobliwym i przykładnym odbijali, a nieprzyjacielom gęby zatykali. Częścią też, aby własną osoby swej krzywdę Bogu poruczali. Ale Bożej i prawdy świętej aby mężnemi obrońcami przez słowo prawdy byli, a iżby je więcej bolała krzywda Ojca niebieskiego i świętego Słowa jego, aniżli własna ich. Bo to jest prawdziwy znak wiernych sług Pańskich, którzy nie pożytków ani pychy swej ßukają, ale chwały Pańskiej i pomnożenia ś. królestwa jego, tak iż nie zbraniają się, aby u świata za najßprośniejße śmieci byli miani, aby jedno Chrystus Pan przez Słowo ś. swoje królował i w sumnieniu ludzkiem panował.

Odpowiada tedy Pan potwarcom mówiąc, że ja djabelstwa nie mam. A iż u onych złych a zaślepionych ludzi, nie dosyć było golemi słowy to powiedzieć, ale było trzeba dowieść, przetoż dowodzi tego co powiedział, dwiema dowody. Najprzód powiada, iże ja czczę Ojca mojego, a wyście mię nie uczcili, który tak spólną cześć z Bogiem Ojcem mam, iż kto Ojca czci, mnie wespół z nim czci, a kto mnie nie czci, Ojca mego wespół ze mną nie czci. Jakoby rzekł. Ten djabelstwa nie ma, i nauki nie djabelskiej naucza, którego się nauka ku czci a chwale Ojca mojego ściąga; ale iż się nauka moja na wßem ściąga ku chwale Ojca mego (bo nauka moja jemu samemu wßystko a wßystko przywłaßcza i przyczyta) przeto znać, że ja nie djabelskiej nauki uczę, ale nauki Bożej i niebieskiej. Wyście sami takiemi djabelskiej nauki rozsiewcami i patrony. Bo mnie nie czcząc, Ojca nie czcicie, mnie i nauce mej urągając, Bogu urągacie. Osobliwy iście dowód, a taki, którym zawżdy naukę prawdziwą od nauki djabelskiej rozeznać bez wielkich dysputacyj możeß. Bo iż ßatan jest wielkim nieprzyjacielem chwały Bożej, niechaj on jako chce zdobi, i z wierzchu prawie niebieskiem nabożeństwem okrywa piekielne nauki swoje, z skutku je jednak zawżdy poznać możeß. Bo się nie ściągają ku chwale Bożej, ale ku zaćmieniu a znißczeniu jej. —

Słuchajmyż drugiego dowodu, którym Pan broni świętej nauki swojej, iż nie jest od djabła. Bo tak mówi. Zaprawdę zaprawdę powiadam, iż ktokolwiek chowa słowa moje, śmierci nie ujrzy na wieki. Jakoby rzekł. Szatan przynosi ludziom takową naukę której skutek jest wieczne potępienie i wieczna śmierć. Ja zaśię opowiadam naukę taką, którą jeśliby kto chował, statecznie raz przez wiarę przyjętą i w sercu ßczepioną, takowy (pod przysięgą to powiadam) śmierci nie ujrzy na wieki. A gdyż tedy inßy skutek jest nauki mojej a inßy nauki djabelskiej, tedyć to znać że ja nie djabelskiej nauki jako wy mnie potwarzacie opowiadam. O wielkiż to iście skutek a nieprzeplacony pożytek Słowa naßego Pana, który takie lekarstwo przeciwko śmierci wiecznej człowiekowi wiernemu przynosi, jakiego z rozmaitych ziół i syropów mieć a nakoniec i za żadne sumy kupić nie może. Albowiem którzykolwiek chowają Słowo naßego Pana, to jest, którzy wedle nauki jego mocnie wierzą, iż przezeń z Bogiem są pojednani, i przezeń grzechów odpußczenia dostąpiwßy, sprawiedliwością jego są przyobleczeni, i żywotem wiecznym darowani, i którzy statecznie w tej wierze trwają, a owoce święte usprawiedliwionego człowieka godne z siebie wydawają; takowi śmierci nigdy nie ujrzą. A czemuż to i dla czego? przeto iż takowi za sprawą Ducha ś. przez nasienie Słowa Bożego odrodzeni będąc, acz umierają, żywemi jednak ostawają. Bo inż śmierć nie jest im śmiercią ale snem, nie zginieniem, ale (jako indziej Pan wykłada) zejściem do żywota wiecznego. —

Ktemu iż z Panem Chrystusem są jedno ciało przez wiarę zjednoczeni, tak iż on jest głową wiernych swych, a oni członkami jego, nie może im śmierć wadzić, ponieważ iż żywot z tej głowy zawżdy oplywający mają. Ktemu iż sprawiedliwość wiernym od Pana przywłaßczona przez wiarę bywa, przetoż ta ich jest żywotem, jako niewiernym grzech jest śmiercią wieczną. A choćże tu jeßcze ciała dla grzechu w prochu odpoczywają, wßakoż jednak czasu ostatniego przez Słowo Pana Chrystusowe wskrzeßone będąc, nieśmiertelnością uwielbione będą. O toćbyśmy się iście tak święte i skuteczne lekarstwo starać mieli, które samo człowieka nieśmiertelnym uczynić może. Ale (niestetyż) z wielką trudnością ßukamy lekarstw na rany cielesne, z wielkim kosztem i nakładem kupujemy krople, staramy się o syropy, chcąc się jeßcze niejako umknąć tej śmierci doczesnej; a tego świętego lekarstwa zaniedbawamy, a naostatek darmo go od Pana podawanego wziąć nie chcemy. A co dziwniejßego jest, nauki ßatańskie, które śmierć wieczną przynoßą, nad to Słowo żywota wiecznego, niestetyż, mało nie przekładamy. Sami tedy chcąc dla niewdzięczności naßej giniemy, a jad miasto lekarstwa chcąc i wiedząc obieramy.

Trzecia część.

Ale patrz wielkiej ślepoty a radniej przyrodzonej złości Faryzajskiej, którzy, im się lepiej prawda objaśnia, tem się oni na jasną prawdę więcej zatwardzają. Przeto co miłościwy Pan mówił o śmierci dußnej, która jest rozdzielenie duße człowieczej od Boga; to oni o śmierci cielesnej, która jest rozdzielenie duße od ciała, rozumieją. A temże opacznem rozumieniem uwiedzieni, powaznością Abrahama i Proroków ś. przeciwko Panu Chrystusowi walczą, jakoby Abraham i Prorocy ś. takowemi nieprzyjacielmi jego być mieli, jako ci ślepi ludzie byli. Przeto tak mówią: terazci dopiero wiemy iż djabelstwo maß, Araham i Prorocy pomarli, a ty powiadaß, iż kto chowa słowa moje, śmierci nie ujrzy na wieki, czyliś ty większy jest niżli Abraham i Prorocy którzy pomarli? o ślepy a zapamiętały narodzie żydowski, jeśliście dopiero poznali że Pan Chrystus ma djabelstwo, czemużeście mu to pierwej śmiele zadawali? znać że wam to było z gęby wypadło, więcej z uporu waßego a z przyrodzonej złości, aniżli z jakiego zdrowego rozsądku a baczenia kościoła miłego Boga przełożonym potrzebnego. A co większego jest, na małej rzeczyście się uznać dali, żeście krom tej śmierci cielesnej, wy nauczyciele ludu o śmierci dußnej, która większa jest niewiedzieli. Nie dziwno tedy, iż słowa naßego Pana bluźnierstwem się wam nieznośnem, i czci onym ojcom i Prorokom ś. uwłaczającym zdały. Ale co się onym Faryzeußom dziwujemy, dałby to Bóg, byśmy ich dziś albo nie mieli, albo mało mieli, którzy nie tylko żeby jasnej prawdzie miejsce dać mieli, ale się więcej zatwardzają; a jakoby kiedy ojcowie święci albo

doktorowie dawni błędów ich pomocnikami być mieli, z ojcy często na harc wyjeżdżają, a przeciwko prawdzie ś. której oni miłośnikami byli, walczyć niemi najmniej się nie wstydają. Ztądci pochodzą one mowy ich: cóż? izali ci doktorowie nowi uczeńsi, izali są świętobliwsi, izali pobożniejsi, anizli Ireneusz, Tertulian, Cyprian, i insi święci ojcowie? czemże się ci nowi Ewanielistowie, piąci Eliaszowie czynią? widziś mój chrześcianinie miły, żeć i dziś przeciwko prawdzie ś. on duch Faryzajski znowu ożył, a tem jest sprośny i jadowitszy niż pierwej, iż teraz jest bieglejszy, za czasem i wyuczeńszy.

Ale abyśmy się względem tej przyrodzonej złości żydowskiej, przypatrzyli wielkiej dobroci naszego Pana. Obaczmyż co złym na te ich wykręty odpowiada. Mógłci je był zaraz stłumić, albo im jako niegodnym, nic nie odpowiedzieć, ale baranek cichy, ucząc wiernych swych cichości i ludzkości, tak im odpowiedział. Abraham ojciec wasz żądał widzieć dzień mój, a gdy ujrzał, uweselił się. A iżby mu nie rzekli, że to sam o sobie świadectwo wydawa. Powiada, iż jest ojciec mój który mię wielbi, którego wy Bogiem swym być mienicie. To tedy miłościwy Pan słowy twierdzi, co się im za rzecz niepodobną zdało. Albowiem jaśnie znać dawa, że nietylko jest zacniejszym nad Abrahama, ale i zbawicielem Abrahamowym i Proroków ś. przez którego Abraham i Prorocy, acz wedle ciała przed ludźmi umarłemi są, ale przed Bogiem z strony duše, dla sprawiedliwości żyją. Co Abraham przez wiarę w onej obietnicy Bożej widząc, gdy mu Bóg powiedział, iż w potomstwie twojem będą usprawiedliwione wszystkie narody ziemskie, uradował się bardzo i uweselił, i w tejże wierze świętej był (jako Pismo ś. świadczy) usprawiedliwiony, i w tej nadziei świętej aż do dnia sądnego od wiecznej śmierci zachowany. Otóż tu widziś mój chrześcianinie miły, iż taż wiara była onych starych ojców naszych, która i dziś jest nas wszystkich. W tem tylko różność, iże oni czekali przyszłego, a my wierzymy w tego który już przyszedł. A temże względem mówi Apostol Piotr ś. Wierzymy iż przez łaskę naszego Pana Jezusa Chrystusa jesteśmy zbawieni, jako i ojcowie nasi.

Więcej w prawdzie miłościwy Pan temi słowy furyą złych żydów pobudził, ale też z drugiej strony nie mało tu przyczynę ku objawieniu jaśniejszemu samego siebie niewdzięcznikom dać raczył. Bo słysząc to co Pan o Abrahamie powiedział, tak mu rzekli: pięćdziesiąt lat jeszcze niemaś a Abrahamaś widział? na co im tak Pan odpowiedział. Zaprawdę zaprawdę powiadam wam, iż pierwej aniżli Abraham był, ja jestem. Dwojako tedy miłościwy Pan zacniejszym się być nad Abrahama pokazał. Najprzód względem tego, iż jest zbawicielem Abrahamowym. Ktemu, iż jest Bogiem prawdziwym, od wieku zawżdy, i przed Abrahamem będącym. Co aby jaśniej pokazał, nie rzekł, Jam był, ale Jam jest. Mamy tedy tu jasne świadectwo Bóstwa i wieczności naszego Pana Jezusa Chrystusa, które bluźnierzom a nieprzyjacielom świętego Bóstwa jego, zawżdy głowę zetrzeć musi. Bo próżno mają mówić, iż był przed Abrahamem względem skutku świętej śmierci swojej, której skutek od początku świata przez wiarę weń ściągał się i na one co od początku świata byli. Bo już na to Pan w onych słowiech odpowiedział, iż Abraham widział dzień mój i uradował się. Nie mogą też mówić bluźnierze, żeby Pan przed Abrahamem był względem przejrzenia jego wiecznego, boć też i żydowie tym obyczajem, i wszyscy wierni od wieku przejrzani są. A takby tu maluchna chełpa albo chwała naszego Pana była, i nie odpowiedzialby był tym obyczajem na pytanie żydowskie, którzy z nim mowę mieli o leciech nie o przejrzeniu. Jawna tedy rzecz jest, iż miłościwy Pan znać tu dał złym żydom, iż w nim było coś zacniejszego i większego aniżli człowieczeństwo jego, na które oni patrzali, i którego względem początek jego od pięćdziesiąt lat zaczynali, który względem Bóstwa początku żadnego nie miał.

Ale patrzmy dokończenia tej rozmowy. Bluźnierstwo to było w uszu złych żydów, co Pan o ś. Bóstwie swojem powiedział, przeto nabrawszy kamienia ciskali nań, aby go jako bluźnierza ukamionowali. Ale on, iż jeszcze godzina jego była nie przyszła, zakrywszy się mocą świętego Bóstwa swego, wyszedł z kościoła. Otoż widziś mój najmilszy chrześcianinie, dokąd się nieprzyjaciele Boży gdy im prawdy nie stawa, uciekają. To jest, do mordowania wiernych sług Bożych, których nigdy nie zabijają, aż na nie potwarz bluźnierstwa a odszczepieństwa włożywszy. Ci ludzie acz uszy ku słuchaniu głuche, i oczy ku rozeznaniu prawdy ślepe mają, ale nogi i ręce bardzo prędkie ku przelewaniu krwie wybranych Pańskich.

Co sobie w tej Ewanieliej św. uważać mamy.

Już tedy mój chrześcianinie miły z pilnością to sobie w pamięć wbić masz coś w tej ś. Ewanieliej słyszał. Najprzód tedy pamiętaj, iż nauka naszego Pana, którą on opowiadał, jest nauka prawdziwa, i żadnego błędu w sobie nie mająca, która od Boga wyszła, którą święci patryarchowie chowali, o której święci Prorocy świadectwo dawali, Apostołowie święci przepowiadali i krwią swoją zapieczętowali. Ktemu pomnij, iż nauka naszego Pana nie inna jest, jedno ta, która samego Pana Jezu Chrysta opowiada być zbawicielem, jednaczem, i pośrzednikiem naszym, przez którego stališmy się z Bogiem pojednanemi, w którego krwi przez wiarę z szczérego miłosierdzia Bożego mamy grzechów odpuszczenie, za syny przysposobienie, i od wiecznej śmierci wyswobodzenie. Trzecie pomnij, iż ta nauka naszego Pana, jednym jest wonnością żywota ku żywotowi wiecznemu, a drugim wonnością śmierci na śmierć. Tym którzy z Boga są, ku żywotowi. Tym zaśię którzy z djabla są, ku wiecznej śmierci. Czwarte pamiętaj, iż tej nauki naszego Pana nie inny skutek jest, jedno wielbić a nadewszystko szukać czci a chwały Boga nieśmiertelnego. A iż ta nauka nie jest z Boga ale z djabla, która zaciemia chwałę jego, albo ją przenosi od stworzyciela do stworzenia. Piąte, uważ u siebie, iż takowej dostojności i mocy jest Słowo naszego Pana, iż którzyby je za najdroższy skarb przez wiarę w sercu chowali, a przez uczynki dobre w sobie o niem świadectwo dawali, że ci od śmierci wiecznej przez łaskę naszego Pana zachowani, a w on dzień sądny przez zmartwychwstanie cial, ku uwielbieniu przywróceni będą. Szóste pamiętaj, iż nasz miłościwy Pan większy i zacniejszy jest nad Abrahama dwojakim obyczajem. Najprzód, iż jest zbawicielem Abrahamowym, którego dzień Abraham widząc przez wiarę, radował się. Ktemu, iż jest prawdziwym Bogiem, od wieku zawżdy, i przed Abrahamem będący. A iż go ci bluźnią, którzy święte Bóstwo jego targają, a tylko mu naturę człowieczeńską przyznawają. Naostatek i to pomnij, iż nieprzyjaciele prawdy, acz ku słuchaniu prawdy głuche uszy, i ku rozeznaniu co lepszego jest, ślepe oczy mają: ale ręce i nogi bardzo prędkie ku przelaniu krwie wybranych Bożych.

Ty Synu Boży, od wieku zawżdy, pierwej niżli Abraham był żyjący, wejrzyj z wysokości majestatu twego na kościół twój utrapiony, któryś tych czasów ostatnich, przez odnowienie prawdy ręką twoją szczepić raczył, a racz go wyrwać a wyswobodzić od srogich a ciężkich nieprzyjaciół jego, którzy na tem są, aby ciebie króla prawdziwego na stronę odepchnęli, a berło Słowa twojego, przez które ty królujeś, z ręki twojej świętej wytrącili, ty bądź sam wodzem i opiekunem jego, niszcząc moc szatańską i sługi jego, a pomnażaj dzień ode dnia ś. królestwo twoje, dodawając sługom twym śmiałości i mądrości niebieskiej swojej, żeby ciebie Pana swego śmiele tu przed światem wyznawali, a mądrością twą niebieską obdarzeni, błędy wszelakiej nauki szatańskiej tłumili. Albowiemeś ty jest Bóg on wieczny, i na wszem, i nad wszystko chwalebny, Amen.

XXVI.

Kazanie na kwietnią niedzielę

z Ewanieliej, którą opisał Mateusz ś. w 21. rozdziale.

A Gdy się przybliżali do Betfage ku górze oliwnej, tedy Pan Jezus posłał dwu zwolenników swoich, mówiąc im: idźcie do miasteczka któreto jest przeciwko wam, a tam natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną i ośle podle niej, odwiążcie, a przywiedźcie tu do mnie. A jeśliby wam co kto rzekł, mówcie, iż Pan tego teraz potrzebuje, a natychmiast wypuści je. A to wszystko dla tego się stało, aby było wypełniono co jest powiedziano przez Proroka mówiącego: opowiedźcie to córce Syońskiej, iż oto idzie do ciebie król twój pokorny, siedząc na oślicy i na ośleciu tej jarzma zgotowanej. A idąc tedy zwolennicy jego, uczynili tak jako im rozkazał Pan Jezus; i przywiedli onę oślicę z ośleciem, i nakładli na nię odzienia swojego, a onego posadzili na nię. A rozliczna potem tłuszcza ścili odzienie swoje po drodze. A drudzy łamali gałęzie z drzew a kładli na drogę. A tłuszcze co najprzód szli i ci co naśladowali, wołali mówiąc: Hozyanna Synowi Dawidowemu; błogosławiony który przyszedł w imię Pańskie, Hozyanna na wysokości.

O procesyej i o ceremoniach jej, co o niej człowiek chrześciański trzymać albo rozumieć ma.

Ewanielia ta którąśmy tu słyszeli, dwakroć do roku w kościele czytana bywa, raz w adwent, drugi raz dnia dzisiejszego. Wszakoż różnym obyczajem. W adwent bowiem czytana bywa, dla przypominania przyjścia naszego Pana w świętem ciele jego, na ten świat, dla sprawy naszego zbawienia; dzisiaj zaśię na pamiątkę wjazdu onego jego do Jeruzalem miasta, szóstego dnia przed śmiercią jego, a ktemu na pamiątkę onego tryumfu, z którym do miasta wjechać raczył, przed którym rzeszę żydowskie szaty swe na drodze ścieli, różczki łamiąc przed nim kładły, królem obiecanym witały. Acz tedy ta rzecz nie jest przez się zła, iż się tak tryumf naszego Pana przypomina w dzisiejszej Ewanieliej, owszem dobra i święta. Bo jako sprawa onej niewiasty która maścią drogą pomazała Pana, bywa na pamiątkę jej przypominana, ilekroć ta Ewanielia o wieczerzy onej Betanieńskiej bywa czytana; tak i ten zacny tryumf naszego Pana przypominany bywa, kiedy Ewanielia ta o świętym wjeździe jego do miasta Jeruzalem przepowiadana na pamiątkę jego bywa. To iście żałośna rzecz jest, iż gdy nabożniejszemi widziani być chcemy, i gdy się najwięcej Panu naszemu przypodobać kusimy, że w ten czas więcej grzeszymy, a Boga naszego wespół z jego najmilszym Synem, obyczajem pogańskim, a więcej niżli pogańskim bluźniemy i w gniew pobudzamy. Tego przyczyną jest, częścią chytrość a zdrada nieprzyjaciela naszego szatana, ojca wszelkiego kłamstwa, częścią też i my sami, iż na samem Słowie naszego Pana nie przestawamy, ani rozumu naszego pod rząd a sprawę nauki niebieskiej nie poddawamy, ale się owszem jemu, choć go nieprzyjacielem Bogu być znamy, uwodzić dawamy. Jasny tego każdy dnia dzisiejszego przykład mieć może w procesyej jako zową dzisiejszej, która aczkolwiek tym umysłem do kościoła jest wtrącona, jakoby pamiątką być miała, onej pompy a tryumfu naszego Pana do Jeruzalem wjeżdżającego, i chwalą Bogu najwdzięczniejszą i najprzyjemniejszą; jednakże gdy nad mniemanie nasze, raczył nas takową światłością Słowa świętego swego miłościwy Pan tych czasów ostatecznych nawiedzić, i drogi one nasze ciemne oświecić, iż lud który chodził w ciemnościach ujrzał światłość wielką. My tedy ku wiecznej chwale Boga najwyższego i dla budowania kościoła jego, krwią najświętszą naszego Pana odkupionego, pokażemy najprzód, iż ceremonie procesyej dzisiejszej, nie są chwalą Bożą. Rtemu Słowem Bożem zbijemy te wszystkie wywody, któremi te ceremonie zdobią. Naostatek naukę damy, jako ma być procesya chrześciańska, ku czci a ku chwale naszego Pana obchodzona. A to już w imię Pańskie uczynimy.

Pierwsza część.

Abyśmy tedy to dobrze o czem mówić mamy zrozumieli, potrzebna rzecz jest człowiekowi wiedzieć, co pospolicie zowiemy chwalą Bożą. Masz tedy wiedzieć chrześcianinie, iż chwalą Bożą Pismo święte zowie, uczynki te albo sprawy, które się podobają Bogu, i któremi się Panu Bogu przypodobać chcemy, czyniąc to co on każe i co się jemu podoba; a nakoniec, przez które to dawamy świadectwo, iż o nim uczciwie, dobrze a przystojnie dzierżymy i rozumiemy. Na przykład, miłość Boga, bojaźń świętego majestatu jego, wiara święta, wzywanie świętego imienia jego, dziękowanie jemu za święte dobrodziejstwa jego, posłuszeństwo szczére świętemu rozkazaniu jego, skrucha serdeczna, miłość bliźniego, miłosierdzie, żywot chrześciańskiego człowieka godny, i inne tym cnotom podobne zowiemy chwalą Bożą. A czemu? przeto iż uczynki te są wdzięczne Panu Bogu naszemu, i przez nie jemu się przypodobamy, a iż o nim uczciwie rozumiemy, znać dawamy. Bo go przez nie znamy być Ojcem naszym najmilszym i najwyższym, dobrym, Panem naszym miłościwym, Bogiem prawdziwym, w obietnicach nieomylnym, opiekunem i wspomożycielem naszym w każdej potrzebie naszej, studnicą wszelakich dóbr nieprzebraną, z którego nam wszystkie dobra płyną, a nakoniec sprawiedliwości, miłosierdzia i świętobliwości miłośnikiem, owszem szczérą sprawiedliwością, miłosierdziem i świątobliwością.

A iż te uczynki święte, są wdzięczną a miłą i przyjemną chwalą jego, a ktemu że się w tych cnotach świętych ćwicząc jemu się podobamy, sam zeznawa u Mojżesza mówiąc. A teraz Izraelu, czegoż inszego od ciebie chce Pan Bóg twój, jedno abyś się bał Pana Boga twego, a iżbyś chodził wszystkiemi drogami jego, a miłował go i służył Panu Bogu twemu we wszystkiem sercu twem, i we wszystkiej duszy twej. Toż mówi u Micheasza Proroka, oznajmić człowiecze co jest dobrego, i czego chce Pan Bóg twój po tobie. Ato li tego, żebyś czynił sąd a miłował miłosierdzie, a ukorzywszy się, żebyś chodził z Bogiem twoim. A Jan ś. w liście swoim toż zeznawa mówiąc. Toć jest rozkazanie Boże, abyśmy wierzyli w imię Syna jego Jezu Chrysta, a społecznie się miłowali. Paweł ś. jaśniej i szczerzej to opisał do Tessalonicensów tak mówiąc. Toć jest bracia mili wola Boża, świątobliwość wasza, abyście się wstrzymawali od porubstwa, a iżby umiał każdy osięgnąć naczynie swoje z świątobliwością a uczciwością, nie rozpuszczając wędzidła pożądliwościom, jako poganie którzy nie znają Boga. I wnet zamyka niżej. Albowiem nie wezwał was Bóg do plugastwa, ale do świątobliwości. A Jakub zasię święty tak pisze: nabożeństwo czyste i niepomazane, to jest, u Boga i Ojca, nawiedzać sieroty i wdowy w uciskach ich, a zachować się czystym i niepokalanym od tego świata. Otóż masz chrześcianinie miły co Pismo ś. zowie Panu Bogu chwalą wdzięczną i przyjemną, która jako słyszysz, nie należy w powierzchnich jakich ceremoniach, ale w umyśle świętym i pobożnym.

Aby ta chwała miłego Boga była rozumna (jako Apostół ś. świadczy) i przyjemna Panu Bogu, przeto przy oddawaniu jej, dwu rzeczy Pan Bóg po nas chce. Najprzód, aby sprawa ta, którą go czcić

i chwalić chcemy, była wedle woley i rozkazania jego sprawowana. Albowiem tak w zakonie mówi: nie to co ty chcesz czynić będzieß, ale to co ja tobie rozkazuję dziś. Nie nakloniß się od Słowa mego, ani na prawo ani na lewo. A nie tylko to rozkazał, ale aby to pokazał, że się jemu nie podoba to, cokolwiek z upodobania rozumu naßego czynimy. W Saulu to królu Izraelskim srodze karać raczył, który gdy on syty dobytek od Amalechitów, zabrany, na ofiarę Bogu zachować chciał (który był Bóg wytracić do ßczętu rozkazał) tak mu powiedziano. Aza się kocha Pan w obiatach i ofiarach? iza nie więcej w słuchaniu głosu jego? lepße jest posłußeństwo aniżli ofiary, a słuchać lepiej jest aniżli ofiarować. A słußnie iście tego Pan Bóg chce, abyśmy chwałę jemu oddawali, nie wedle zdania rozumu swego, ale wedle rozkazania świętego jego. Bo iż to jest chwała Boża, rzecz wdzięczną a miłą uczynić Panu Bogu, tedyć iście potrzeba nam do tego świętego rozkazania jego; w którem nam opisał, co się jemu podoba, a co niepodoba, czego żaden człowiek sam z siebie nigdy wiedzieć nie może, owßem iż rozum naß jest nieprzyjacielem Bogu, któremu te rzeczy się podobają, które ziemskie i które ciału lube są, radniejby rzeczy te obrał, które Boga obrażają, i które jemu przyjemne są, gdyby Słowa miłego Boga przed oczyma swemi nie miał, a onego nie naśladował. Co widząc i oni pogańscy mędrcy, śmieli to twierdzić, iż każdy Bóg (których oni wiele mieli) tak ma być chwalon, jako on rozkazał. Którzy tedy Pana Boga bez Słowa a rozkazania jego, według zdania a mniemania rozumu swego chwalą, takowi nie Boga chwalą, ale wymysł mózgu swego a fantazyej swojej, tak jako to Pan powiedzieć raczył onym Samarytanom, którzy rozkazania zakonnego odstąpiwßy, wedle zdania swego Boga chwalić chcieli, mówiąc, iż wy co chwalicie niewiecie. A zatemże to idzie, że takowa chwała próżna i niczemna, owßem Bogu namierzła bywa, tak jako to raz przez dekret Słowa świętego swego u Proroka obwołać raczył. Iż go próżno chwalą ludzie, ucząc nauk i tradycyj ludzkich.

Druga jeßcze rzecz jest, która potrzebna jest do chwały prawdziwej Bożej, to jest, abyśmy go chwalili w duchu a w prawdzie. Bo tak Pan raczy uczyć, iż Ojciec niebieski takowych chwalców ßuka, którzyby go chwalili w duchu i w prawdzie. Przedtem chwalony był Bóg w zakonie starym w zwierzchnych ceremoniach i ofiarach zakonnych; ale iż tej chwały Bożej duchownej kßtałty były, bez Ducha a wiary świętej próżne a niczemne były. Co sam Bóg u Ezajaßa Proroka jaśnie zeznawać raczy. A słußnie iście Pan Bóg duchownej od nas chwały chce. Bo jako my ludzie cielesni, cielesne rzeczy miłujemy, tak zaśię Bóg, iż Duch najczystßy jest, w rzeczach się duchownych kocha, i duchowne rzeczy miłuje. Co też jeden z pogańskich Filozofów, w onych pogańskich ciemnościach wiedzieć mógł, który tak napisał. Jeśli jest Bóg Duch, tak jako nam Pisma zeznawają, ten tedy od ciebie człowiecze duchem ßczérym chwalon być ma. Maß chrześcianinie miły co jest chwała Boża prawdziwa, i czego człowiekowi chrześciańskiemu potrzeba do niej.

To obaczywßy, udajmyż się już do ceremoniej procesyej, którą ludzie najprzyjemniejßą chwałą Bożą być powiadają, a obaczmy z pilnością, mali ta ceremonia te rzeczy, których potrzeba do prawdziwej chwały Bożej, które jeśli będą w tej ceremoniej nalezione, trudnoby od wiernego ludu Bożego odmiatowana być miała. Gdyż tedy najprzód do chwały Bożej, Słowa Bożego a rozkazania świętego jego potrzeba, niechajże nam ukażą mandat Boży, albo Pana Chrystusów, albo którego Apostola o tej ceremoniej, a nakoniec i to, jeśliże się Panu Bogu podoba a jemu przyjemna jest. Czego jeśli nie ukażą, próżno ją chwałą Bożą przyjemną mają zwać. Bo nie mając Słowa albo rozkazania Bożego, nie mogą żadną miarą mieć wiary, która patrzy zawżdy na Słowo Boże, i na tem się buduje, i tem się upewnia, iż ta rzecz którą czyni, Bogu się podoba; nie mając zaśię wiary, już się i ta ceremonia ich Panu Bogu podobać nie może. Widząc tedy ludzie, iż do tego żadnego mandatu Pańskiego, ani rozkazania apostolskiego nie mają; przeto się uciekają do przykładu onych dziatek i onej rzeßej żydowskiej, i powiadają: jeśli się ta ceremonia w onych dziatkach, i onej rzeßej Panu podobała, tedyć też iście i od nas, gdy ją na pamiątkę jego obchodzimy, za wdzięczną chwałę przyjęta będzie. Przetoć w jednej łacińskiej piosnce śpiewają tak: ci podobali się tobie, niechżeć też będzie przyjemna ta posługa naßa.

Ale ty pilnie obacz mój chrześcianinie miły, iż sprawa albo ceremonia tych dzisiejßych z ceremonią rzeß onych żydowskich, i dziatek, daleko od siebie chodzą, i bardzo od siebie różne są. Najprzód różne są przyczyną. Bo one rzeße i one dziatki, iż z taką ceremonią przeciwko Panu wyßły, i Pana do miasta prowadziły, czyniły to z mandatu a rozkazania Bożego, który nie w ußu ich zwierzchu brzmiał, ale wewnątrz w sercach i umyślech ich. Bo tego nie swą dumą uwiedzieni będąc uczynili, ale wewnątrz w sercach (jako Ewanielista ś. świadczy) pobudzeni. Ci zaśię nie mają Słowa Bożego, nie mają mandatu, nie mają rozkazania żadnego, która iście rzecz wielką różność czyni między temi a między owemi. Co abyś obaczył chrześcianinie miły, pokażęć to przez przykład jeden Abrahama ojca naßego, i Manaseśa króla judzkiego. Abraham ku czci a ku chwale Bożej, gotów był syna swego Izaaka Panu Bogu ofiarować, gdyby go był Aniol od tego nie zawściągnął; czynili też to potem, Manaseś, i inśi królowie, ku czci a ku chwale Bogu, ofiarując przez ogień dziatki swe Panu Bogu, naśladując w tem Abrahama patryarchy, a wżdy przed oczyma Bożemi różna była sprawa Abrahamowa od sprawy Manaseśa króla, i inßych królów Izraelskich. Bo się sprawa Abrahamowa tak bardzo Bogu podobała, iż ją świętemi usty swemi wysławiał; a tych zaśię przed Bogiem tak bardzo brzydka była, iż ją Pan Bóg srodze w Manaseśu i w ludzie Izraelskim karać raczył. A czemże się to działo? tem najprzód, iż Abraham miał rozkazanie Boże, aby to uczynił (bo Bóg chciał w nim doświadczyć wiary i miłości ku sobie) ci żadnego nie mieli, ale to z domysłu swego czynili. Tak jako im to sam Bóg u Jeremiaßa Proroka mymawiać raczy. Bo pewnie tak sobie rzecz tę uważali; podobało się to Panu Bogu, gdy Abraham syna swego jemu ofiarował; tedyć się też jemu podobać będzie, gdy my też to uczynimy. Toć było mniemanie Manaseśa i inßych Izraelitów, które tak je było omamiło, iż gdy je Prorocy z tego ich przedsięwzięcia strofowali, tedy Proroki, jako jawne chwały Bożej nieprzyjaciele zabijali. Widziß mój miły chrześcianinie, iż inßa rzecz jest co czynić z rozkazania Bożego, a inßa bez rozkazania świętego jego. I tedy dziatki one żydowskie miały do sprawy swej wewnętrzne a osobliwe powołanie, a ci nie mają; tedyć sprawę swą, z sprawą onych dziatek porównywać próżno mają, która tak daleka jest od sprawy onych dziatek, jako daleka była sprawa i ofiara Manaseśa balwochwalce, od ofiary Abrahamowej.

Różna jeßcze jest sprawa i ceremonia rzeß onych żydowskich od ceremonij dzisiejßych względem czasu. Bo na on czas takowej pompy i tryumfu potrzebować raczył miłościwy Pan, częścią dla wypełnienia proroctwa Zacharyaßowego, częścią też dla oślawienia przyjścia swego świętego na świat, aby onym Faryzeuśom wßelka wymówka odjęta była, którzy przyjścia Pańskiego i nawiedzenia swego przespali, na które proste rzeße i dziatki niedorosłe lepße oczy mieli, gdy przed oczyma ich królem go witali i pozdrawiali, a królestwu świętemu jego wßystkiego ßczęścia winßowali. Takowej już pompy miłościwy Pan dziś nie potrzebuje, który już przez Słowo swoje święte po wßystkim świecie oślawiony, na prawicy Boga Ojca swego króluje. Bo gdyby był takowej pompy jeßcze i dziś potrzebował, pewnieby był tego rozkazać nie zaniechał, jako nie zaniechał rozkazać, abyśmy przy obchodzeniu świętej wieczerzy jego przypominali sobie pamiątkę jego śmierci, tak długo, aż przyjdzie sądzić żywe i umarłe. A także też i oni święci Apostołowie jego, i po nich oni święci doktorowie, nie zaniechaliby byli zalecać nam takowej ceromoniej, gdyby byli wiedzieli, że się Panu podoba, a iż jej jeßcze ku chwale swojej Pan potrzebę ma; ale iż tej ceremoniej święci Apostołowie nie rozkazali ani naśladowali, doktorowie bliżcy czasów apostolskich o niej nie słuchali, którzy tyśiąc kroć nabożniejßemi, niżli dzisiejśi chrześcianie byli. Niegodna iście rzecz jest, i z pohańbieniem onych świętych mężów, wtrącać ją za potrzebną do kościoła miłego Boga, która raz tylko naßemu Panu potrzebna była.

Nakoniec, różna jeßcze jest ceremonia ta dzisiejßa, od ceremoniej onych rzeß i dziatek żydowskich, sama w sobie. Bo oni tę posługę Panu Chrystusowi prawdziwemu i żywemu wyrządzali; oni Jezusa Chrystusa Pana Mesyaßem i królem Izraelskim, i zbawicielem świata zwali; oni przed Panem nieba i ziemie ßaty swoje ślali; oni się Panu żywemu kłaniali, który żywot ludziom daje; oni gałązki oliwne przed tym Panem miotali, który wzrost i krasę kwiatkom dawa; ci cześć tę odda-

wają malowanemu albo rytemu Chrystusowi, zapominając, że niechce Bóg z domysłu ludzkiego być chwalony, ale wedle woley a świętego rozkazania swego, że srodze zakazał, aby Bogu żadnego podobieństwa nie czynili.

Nie Bóg tedy mój chrześcianinie miły takowym obyczajem a zakazanem nabożeństwem bywa chwalon, nie stworzyciel, ale stworzenie, nie Bóg który jest Duch i który duchem chwalon być chce, ale obraz widomy. Już widziß chrześcianinie miły, że to pruchnem zgnilem było, co się nam w nocy karbunkulusem zdało, to jest, że przed oczyma Boga naßego, ujmą chwały Bożej było, cośmy my sobie za najmilßą Panu Bogu służbę i chwałę w onych ciemnościach pokładali. Panie Boże wßechmogący racz tę gęstą mgłę od oczu ludzkich Słowa świętego twego światłością odpędzić, aby przejrzawßy błąd swój obaczyli, a do ciebie się Pana Boga swego nawróciwßy, za występki swe przed tobą wczas żalowali.

Wtóra część.

Jeżeby kto rzekł, że się podobno ta ceremonia Panu Bogu może podobać, odrzuciwßy na stronę bałwochwalstwo, a iż możemy ku czci a ku chwale naßemu Panu rzeß onych żydowskich i dziatek naśladować. — Dobrze chrześcianinie miły, możemy to uczynić i rzeß tych naśladować, ale iżeś wyżej słyßał, że Pan od nas chce być chwalon już nie w onych zwierzchnich ceremoniach ale w duchu i w prawdzie, tedy ta ceremonia od nas przykładem rzeß onych ma być duchownie obchodzona. Naśladujemy śmierci naßego Pana, ale duchownie, to jest, ciało i żądze złe naße krzyżując, ciału, żądzom cielesnym, i temu światu umierając. Naśladujemy świętego zmartwychwstania jego, ale duchownie, z grzechów naßych ku nowemu żywotowi powstawając. Naśladujemy i onej niewiasty, drogą maścią głowę i nogi naßego Pana pomazującej, ale duchownie, to jest, dla Chrystusa który jest głową naßą i dla świętej chwały jego, żadnych nakładów nie litując. Ubogim ludziom którzy nogami naßego Pana są ßezodrobliwych jałmużn użyczając. Bo na on czas cielesnej posługi od onej niewiasty potrzebował, teraz onej już niechce, ale duchowną nam rozkazuje. Toż rozumiej chrześcianinie miły o tej ceremoniej, której już nie cieleśnie ale duchownie naśladować mamy. Przedtem takowej pompy potrzebował Pan, dziś już jej więcej nie potrzebuje. Bo raz na świat przyßedł, drugi raz już nie przyjdzie. Przyjdzieć wprawdzie i drugi raz, ale już daleko inaczej. Pierwej przyßedł był zbawiać; drugi raz przyjdzie sądzić żywe i umarłe. Przedtem w wielkiej pokorze, potem przyjdzie w wielkiej chwale. Przedtem na ośle, drugi raz przyjdzie w obłoku. Przedtem były z nim rzeße i dziatki prowadzące go, potem będą uprzedzający i za nim idący Anieli.

A gdyż tedy już miłościwy Pan drugi raz tak jako był pierwej przyßedł nie przyjdzie; tedyć nie chce takowej pompy cielesnej, jakowej przyjście jego pierwße potrzebowało. Przychodzić i po dzisiejßy dzień jeßcze miłościwy Pan, ale duchownie przez Słowo ś. swoje. Przychodzi do Jeruzalem, ale duchownego, to jest, do kościoła swojego. Przyjeżdża na oślech, ale duchownych, to jest, na wiernych opowiadaczach Słowa prawdziwego swego, którzy zrzuciwßy z siebie Antychrysta, i jarzmo wymysłów jego, statecznie się pod sprawę jego Słowa świętego poddali. Wymiotuje z kościoła swego kupujące i przedawające, ale duchownie, to jest, wymiotując przez Słowo swoje święte wymysły Antychrystowe i fałßywą naukę jego, a ktemu i te którzy nią kupczyli i pożytków swych przez nię ßukali. Takowe tedy duchowne przyjście jego, duchownej iście pompy i ceremoniej od nas potrzebuje, i duchownym obyczajem w przyjmowaniu tego Pana każdy z nas, tej rzeße i dziatek niechaj naśladuje.

Już tedy podobno będzieß chciał wiedzieć, jako to duchownie rzeß tych i dziatek naśladować maß. Słuchajże już pilno a pamiętaj. Najprzód rzeße te i dziatki Pana przychodzącego z wielką ochotą (przeciwko jemu wybieżawßy) i z radością przyjęły. Toż też i ty chrześcianinie miły uczynić maß, z ochotą wielką i wdzięcznością Pana twego do ciebie w Słowie ś. swojem przychodzącego i na cię wołającego, a do domu serca twego kołacącego przyjąć maß. To uczyniß, jeśliże Słowa świętego jego z pilnością słuchać, a onemu wierzyć będzieß, nie jako słowu ludzkiemu, ale jako Słowu Bożemu, a ktemu, jeśli wedle niego żyć i przystojnie sprawować się będzieß, poddawßy pod nie rozum twój i cielesne zdanie twoje. Bo jako niemaß nic Panu Bogu wdzięczniejßego i przyjemniejßego, jedno gdy z wdzięcznością a z ochotą Słowo jego ś. przyjmujemy, a w sercach powolnych naßych onemu miejsce dawamy; tak zaś niemaß przed nim grzechu srożßego i obrzydliwßego, jedno gdy się świętem Słowem jego brzydzimy, a onemu, uporowi i zwyczajowi swemu folgując, i miejsca u siebie dać niechcąc, sprośnie je odmietujemy. Bo iż miłościwy Pan z Słowem świętem swojem złączony jest, które o niem świadectwo światu wydaje, nie możeß tak świętego Słowa jego odrzucić, żeby się despekt ten na tego nie ściągał, którego świadectwem i wyrokiem jest Słowo niebieskie. Słuchaj jako się Pan przegraża u Proroka Jeremiaßa na one złe a niewdzięczne żydy, mówiąc: przepußczę na nie miecz, głód, i powietrze morowe, a dam je na przenagabanie poganom, na kßykanie i na zdumienie. A czemuż to? przeto (powiada) iż nie słuchali Słowa mojego, którem posłał do nich przez sługi moje Proroki, poraniając i posyłając. Widziß chrześcianinie miły czasów dzisiejßych, iż lud ten Izraelski jest podan na kßykanie i zdumienie narodom, i na spustoßenie wieczne. Przeczże to? raczy powiadać Pan, przeto, iż nie poznali czasu nawiedzenia swego. Chceßli ty tedy mój miły chrześcianinie rzecz Panu wdzięczną uczynić, przyjmuje go z wdzięcznością przez Słowo prawdy do ciebie przychodzącego.

Słuchajże jeßcze dalej. Ona rzeßa żydowska, nie bojąc się nic groźby ani klątwy onych Faryzeußów, śmiele statecznie Pana zbawicielem onym zdawna obiecanym wyznawała, choć to u Faryzeußów kacerstwem i odßczepieństwem było. Także i ty uczyń mój chrześcianinie miły, nie lękając się Faryzajskich gróźb i klątew, śmiele przed światem wyznawaj Pana Jezu Chrysta być onym jedynym wykupicielem świata, i jedynym pośrzednikiem naßym, przez którego samego, mamy przejednanego i ublaganego Boga Ojca i przystęp do świętego majestatu jego. Nie jesteż to u nich odßczepieństwem wyznawać, że Chrystus Pan jest zbawicielem i pośrzednikiem a jednaczem naßym; ale statecznie twierdzić, że sam jest jedynym tylko, okrom którego inßego nie maß zbawiciela i pośrzednika, to dopiero u nich kacerstwo ognia godne. A czemuż to? przeto iż tem i takowem wyznaniem upadają tu wßystkie nauki przeciw Pismu świętemu do kościoła wniesione.

Te jeßcze rzeße żydowskie nosiły palmy w ręku swych, na znak zwycięztwa naßego Pana, które miał otrzymać nad ßatanem i grzechem a śmiercią wieczną, srogiemi nieprzyjacielmi naßemi. Także i ty chrześcianinie miły, maß nosić duchowną palmę w ręku serca twego, to jest, mocną a stateczną wiarę. Palma taką ma naturę, iż im ją więcej jakim ciężarem ku ziemi naklaniaß, tym się ona więcej ku górze wznosi; takać iście ma być stateczna wiara twoja, którąby żadnym trudnościom i niebezpieczeństwom, żadnym wiatrom, żadnym pokusom ßatańskim nie ustąpiła, ani się ku ziemi nachylić dała, ale statecznością swą, zwycięztwo zawżdy nad światem, ciałem i pokusami djabelskiemi otrzymała. Bo powiada Apostół ś. iż zwycięztwo którem świat zwyciężamy, jest wiara naßa. Nosić tedy palmę w ręku swych będziemy, jeśli statecznie do końca w wierze świętej trwać będziemy. Toć jedno trzeba wiedzieć chrześcianinie miły, żebyś wierzby, mniemając żeby palma w ręku nie nosił, to jest, żebyś odmiennym albo upornym nie był, ale statecznym. Bo upor jest, prawdą się z błędu a z nałogu Słowu Bożemu przeciwnego nie dać zbić. Stateczność zaś jest, kłamstwu się, a ludzkim baśniom od poznałej prawdy i ßczérości Słowa miłego Boga nie dać uwodzić. Opuściwßy tedy błędy, statecznie się popiß przy Panu swym i przy ś. prawdzie jego.

Ktemu, jeßcze oto te rzeße żydowskie ßaty swe z siebie zdzierając, na drodze Panu ścały. Toż też i my czynić mamy, zewłocząc i zdzierając z siebie starego człowieka, a kładąc go pod nogi naßemu Panu, aby tego starego Adama podeptał, a on sam w nas królował, przez wykonanie wolej świętej swojej w nas. A cóż to jest stary człowiek albo stary Adam? jest ono skażenie w Adamie przez grzech natury naßej, a nałogi i zwyczaje złe, żądze wolej Bożej przeciwne, które ztamtąd płyną. Te tedy z siebie zewlec, pod nogi naßego Pana podrzucić, a onego człowieka, to jest, Pana Jezusa Chrystusa i żywot jego święty i odrodzony, mamy na się przyoblec, a w nowości żywota

chodzić po wszystkie dni żywotów naszych. Nakoniec, te rzesze kwiatki wonne na drodze przed Panem miotały. A my także na drodze sprawiedliwości i świątobliwości przed oblicznością naszego Pana chodząc, kwiatki uczynków dobrych i świętych, które Panu bardzo wonne i przyjemne są, miotać, a sami siebie ofiarą wonną, ku wykonaniu woley jego świętej w nas, stawić mamy.

Tegoć iście chrześcianinie mily w tej rzeszy żydowskiej naśladować mamy. Toć ceremonia naszemu Panu mila. Toć procesya świętym oczom jego przyjemna i wdzięczna. A cóż to jest procesya? postępek chrześcianinie mily. Takowa tedy procesya albo postępek twój, nie tylko teraz w kwietnią niedzielę, ale przez wszystek żywot twój na świecie, ku chwale Panu Bogu twemu być ma. Takowej procesyej uczy cię Chrystus Pan twój, mówiąc: jeśli kto mnie miluje, slowa moje chowa, a do niego przyjdziemy, i mieszkanie w nim uczynimy. A indziej: jeśli mnie kto będzie wyznawal przed ludźmi, wyznam go ja też przed Bogiem Ojcem moim. Takowej procesyej nauczają Apostolowie święci, mówiąc: złożcie starego człowieka z żądzami jego, a przyobleczcie nowego, który według Boga stworzony. A indziej. Wystawcie ciała wasze ofiarą żywą, świętą i przyjemną Panu. Owej zasię procesyej, nie uczy Pan Chrystus, nie uczą i święci Apostolowie, nie jest przyjemną i wonną Panu Bogu, ale obrzydlą i namierzłą. Bez owej procesyej człowiek może być człowiekiem chrześciańskim; ale bez tej i chrześcianin przestawa być chrześcianinem. Tejże się i takiej procesyej uczmy, w takowym się postępku ćwiczmy, i drogą tą na której stoimy, do onego celu wiecznego żywota postępujmy. W tej procesyej potrzeba, aby ci, którzy nauczycielmi ludu Bożego są, albo być mają, nauki zdrowej przepowiadaniem, i dobrym przykładem śli wprzód przed wszystkiemi. Za niemi przełożeni świeccy. Za temi zasię ludzie pospolici aby postępowali. Co gdyby było, jeszczebyśmy takową procesyą oczom Pana Boga naszego i świętych Aniołów jego, milą a wdzięczną krotofilę uczynili, i mybyśmy się jeszcze dobrych dniów, nie tylko napatrzyli, ale się ich i nasycili.

A gdyż tedy już wiemy co jest chwala Boża prawdziwa, czego do niej potrzeba. Odrzućmyż błąd na stronę, a to co nam jest z Słowa milego Boga podano, do serca naszego przyjmujmy, na głos Boży serca naszego nie zatwardzajmy, oczu naszych nie zaślaniajmy, przy nauce naszego Pana statecznie trwajmy, powołanie nasze święte i chrześciańskie, przez owoce uczynków dobrych, osobliwie przez miłość Pana Boga naszego, i bliźniego swego w sobie wyświadczajmy. Co gdy uczynimy, dopiero mówić będziemy, iż prawdziwie Pana Boga chwalimy, i Panu Bogu służymy. Co niechaj w nas sprawi Ojciec on nieskończonego miłosierdzia, przez Jezusa Chrystusa Syna swego milego, a Pana naszego jedynego, Boga prawdziwego i na wieki błogosławionego, Amen.

XXVII.

Passya albo kazanie na wielki Piątek.

O śmierci a męce naszego Pana Jezu Chrysta, co jest, i co nam za pożytek i za pociechę przyniosła, i co w śmierci Pańskiej okiem duszném upatrować i uważać sobie mamy.

PRzed świętem tedy Wielkanocnem, wiedząc Jezus iż przychodzila jego godzina, aby zszedł z tego świata do Ojca, gdyż umiłował swoje którzy byli na świecie, aż do końca umiłował je. Przyszedł tedy dzień przaśników, w który potrzeba było aby był baranek zabit; pierwszego tedy dnia którego baranek ofiarowan był, przystąpili do Jezusa zwolennicy jego, mówiąc mu: gdzie chcesz pójdziemy a zgotujemyć abyś pożywał baranka? i posłał dwu zwolenników swoich Piotra i Jana, mówiąc: szedłszy zgotujcie nam baranka, abyśmy pożywali. A oni rzekli: gdzie chcesz żeć zgotujemy? A on rzekł im: idźcie do miasta do niektórego, a oto gdy wy wchodzić będziecie w miasto, zajdzie wam człowiek dzban wody niosąc, idźcież za nim do domu w który wnijdzie, a gdziekolwiek wnijdzie, mówcie onemu gospodarzowi domu, mistrz mówi tobie, czas mój blisko jest, u ciebie gotuję baranka ze zwolenniki mojemi, gdzie jest gospoda, gdzie baranka z uczenniki memi pożywać będę? A on wam ukaże wieczernik wielki położony, nagotowany, tam przyprawcie nam. I wyszli zwolennicy jego, a przyszli do miasta, a szedłszy należli jako im był powiedział, i uczynili zwolennicy jako im był rozkazał Jezus, i zgotowali baranka. A gdy był wieczór, przyszedł ze dwunaścią, a gdy był czas słuszny siadł do stołu, i dwanaście z nim, a gdy była wieczerza, gdy djabeł już puścił w serce, aby go wydał Judasz Symona Iszkaryota: wiedząc iż wszystkie rzeczy dał mu Ojciec w ręce, a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy, i położył odzienie swoje, a gdy wziął prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody na miednicę, i począł nogi umywać zwolennikom, i ucierać prześcieradłem którem był przepasan. Przyszedł tedy do Symona Piotra, i rzekł mu Piotr: Panie ty mi nogi umywasz? odpowiedział Jezus i rzekł mu: co ja czynię ty niewiesz teraz, ale wiedzieć będziesz potem. Rzekł mu Piotr: nie będziesz mi nóg umywał na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie omyję, nie będziesz miał cząstki zemną. Rzekł mu Symon Piotr: Panie, nie tylko nogi moje, ale ręce i głowę. Rzekł mu Jezus: który jest umyty, nie potrzebuje jedno aby nogi umył; ale jest wszystek czysty. I wy jesteście czyści, ale nie wszyscy. Albowiem wiedział który był co go miał wydać, dla tego rzekł, nie jesteście czyści wszyscy. Gdy tedy umył nogi ich, wziął odzienie swoje, a gdy siadł powtóre, rzekł im: wiecie com wam uczynił, wy mię zowiecie mistrzem i Panem, a dobrze mówicie, albowiem jestem. Jeśliż tedy ja umylem nogi wasze, Pan i mistrz, i wy macie jeden drugiemu omywać nogi. Albowiem dalem wam przykład, iż jakom ja uczynił wam, abyście i wy tak czynili.

Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, nie jest sługa większy nad Pana swego, ani posel większy nad tego który go poslal. Wiecieli te rzeczy, blogoslawieni będziecie, jeśli je czynić będziecie. Nie o wszystkich was mówię, ja wiem którem wybral. Ale aby się wypełnilo Pismo, który pożywa mego chleba, podniesie przeciwko mnie piętę swoję. Odtychmiast powiadam wam, drzewiej niż się to stanie; iż gdy się stanie żebyście wierzyli że ja jestem. Zaprawdę zaprawdę powiadam wam, który przyjmuje gdy którego poślę, mnie przyjmuje, a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego który mnie poslal. A siedzącym przy stole i pożywającym onym gdy te rzeczy powiedzial Jezus, zasmucil się duchem, i oświadczyl. I rzekł Jezus, zaprawdę zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was wydać mię ma, który pożywa zemną. A oni poczęli być smutni, a będąc tak bardzo smutnemi, poczęli mówić mu każdy z osobna z nich, izali ja jestem Panie? a drugi, izali ja? a on odpowiadając rzekł im, jeden ze dwunaście, który sięga ręką zemną do misy, tenci mię wyda. Synci zaiste idzie, jako napisano jest o nim, ale biada człowiekowi onemu, przez którego syn człowieka wydan będzie. Dobrze bylo jemu, aby się byl nigdy nie urodzil człowiek on. Odpowiadając tedy Judaš, który go wydal, rzekł: iza ja jestem, mistrzu? rzekł mu, tyś rzekł. I rzekł do nich, z żądością żądalem tego baranka jeść z wami pierwej niżbym ucierpial. Albowiem wam powiadam, iż go już więcej nie będę jadł z wami, aże się napełni w królestwie Bożem. A wziąwszy kubek, gdy dzięki uczynil, rzekł, weźmcie to, a rozdzielcie między się. Albowiem wam powiadam, iż nie będę pił z owocu macice winnej, aż kiedy przyjdzie królestwo Boże. A gdy się nawieczerzali, wziął Pan Jezus chleb, i dzięki czynil i lamal, i dał zwolennikom swym i rzekł bierzcie, jedźcie, to jest ciało moje, które za was wydane będzie, to czyńcie na pamiątkę moję. Tymże obyczajem wziął i kubek, gdy się nawieczerzal, i dzięki czynil, i dał im mówiąc, pijcie z tego wszyscy. I pili z niego wszyscy. I rzekł im: albowiem to jest krew moja, która jest nowego Testamentu, która za was i za wiele wylana będzie, na odpuszczenie grzechów. Zaprawdę powiadam wam, iż potem nie będę pił więcej z tego owocu macice winnej, aż do dnia onego gdy go pić będę z wami nowy w królestwie Boga Ojca mojego. A wszakoż oto ręka tego który mię wyda, zemną jest przy stole; synci zaiste człowieczy idzie, jako naznaczono jest, a wszakoż biada człowiekowi onemu przez którego będzie wydan. Poglądali tedy po sobie zwolennicy, wątpiąc o kimby mówil. A sami poczęli pytać między sobą, którzyby byl z nich któryby to uczynić miał. Byl tedy jeden ze zwolenników jego, który odpoczywal na piersiach Jezusowych, którego milował Jezus. Przetoż na tego kiwnąwszy Symon Piotr, i rzekł mu, któryż jest o którym powiada? a przeto gdy odpoczywal na piersiach Jezusowych, rzekł mu: Panie, który jest? odpowiedział Jezus, on jest, któremu ja omoczony chléb podam. A gdy omoczył chleb, dał Judaszowi Symona Iszkaryota. A po onej sztuce, wstąpił weń djabel, i rzekł mu Jezus: co czynić masz czyń rychlej. A tego żaden nie wiedział z siedzących, k czemuby to rzekł jemu, albowiem niektórzy mniemali, iż mieszki miał Judaš, żeby mu rzekł Pan Jezus, skup te rzeczy których nam potrzeba na dzień święty, albo iżeby co dał ubogim. Gdy tedy on Judaš sztuczkę chleba wziął, natychmiast wyszedł. A była już noc. Gdy tedy wyszedł, rzekł Pan Jezus, teraz objaśnion jest syn człowieka, a Bóg jest objaśnion w nim. Jeśli Bóg objaśnion jest w nim, i Bóg objaśni go sam w sobie, i natychmiast objaśni go. Synaczkowie, jeszcze mało potrwam przy was. Będziecie mię szukać; a jakom powiedział żydom, kędy ja idę, wy nie możecie przyjść. I wam mówię teraz: Przykazanie nowe daję wam, abyście się milowali wespolek. Przez toć poznają wszyscy, że moi zwolennicy jesteście, będziecieli się wespolek milować. Rzekł mu Symon Piotr: Panie dokąd idziesz? odpowiedział mu Jezus, dokąd ja idę, nie możesz teraz iść za mną, ale potem pójdziesz. Rzekł mu Piotr, czemu ja nie mogę

iść teraz za tobą? żywot swój tedy ja za cię wydam. Odpowiedział mu Jezus, żywot swój za mię wydasz? zaprawdę zaprawdę powiadam tobie, nie zapoje kur aż się ty mnie trzykroć zaprzesz. I rzekł Pan Symonowi: Symonie, oto djabel wyprosił was, aby was tak trzebił jako pszenicę. Alem ja prosił za tobą, aby twoja wiara nie ustała, a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj braty swoje. Który mu odpowiedział: Panie, gotowem z tobą i do ciemnice i na śmierć iść. A on mu rzekł: powiadamci Pietrze, nie zapoje dziś kur, aż się mnie trzykroć zaprzesz, że mię nie znasz. I rzekł im; kiedym was slal bez mieszka i kalety, i krom botów, izali wam czego nie dostawalo? a oni mu rzekli niczego. Przeto im rzekł, ale teraz jeśli kto ma mieszek, niechaj go weźmie, takież też i kaletę, a który nie ma, niech przeda suknię swoję, a kupi sobie miecz. Albowiem wam mówię, iż to co jeszcze pisano jest, musi się wypełnić we mnie: a z nieślachetnemi tedy policzon jest. Albowiem te rzeczy którekolwiek są o mnie koniec mają. A oni rzekli: Panie, owo są dwa miecze. A on rzekł: dosyć jest. To gdy rzekł Jezus, wyszedł ze zwolenniki swemi, a wyszedłszy za strumień Cedron, i szedł według zwyczaju na górę oliwną, a szli za nim i uczniowie. A tedy rzekł im Jezus, wszyscy wy zgorszycie się we mnie tej nocy, bo napisano jest: ubiję pasterza, a rozproszone będą owce trzody. Ale kiedy wstanę, uprzedzę was do Galilejej. Odpowiadając tedy Piotr, rzekł mu: chociażby się też wszyscy zgorszyli w tobie, wszakże ja nigdy się nie zgorszę. I rzekł mu Jezus: zaprawdę powiadam tobie, iż dziś tej nocy pierwej niż dwakroć kur zapoje, trzy kroć się mnie zaprzesz. Ale Piotr tem więcej mówił mu, owszekibym też wespolek z tobą miał umrzeć, nie zaprzę się ciebie. A tymże obyczajem i wszyscy zwolennicy mówili. A tedy przyszedł z nimi Pan Jezus do folwarku który zwano Getsemani, kędy był ogród, do którego wszedł on i zwolennicy jego. A wiedział i Judaš, który go wydał, miejsce, albowiem częstokroć chodził Jezus na ono miejsce ze zwolenniki swojemi. I rzekł zwolennikom swym, siedźcie tu, aż ja odejdę a pomodlę się tam. I wziął Piotra i dwu synów Zebedeuszowych Jakuba i Jana z sobą. A gdy przyszedł na miejsce, począł smętnym być, i lękać się, i upadać. A tedy im rzekł, smętna jest dusza moja aż do śmierci, zostańcie tu, a czujcie ze mną i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie. A on szedłszy, oddzielił się od nich trochę jakoby kamieniem zacisnął, a pokląknąwszy, padł na oblicze swoje na ziemi, i modlił się, iż jeśliby rzecz można była, aby odeszła od niego godzina, i mówił Abba, Ojcze miły, jeśli może być, niech odejdzie odemnie kielich ten. Wszystkie rzeczy podobne są u ciebie. Jeśli chcesz odnieść, odnieś kielich ten odemnie a wszakże nie moja wola ale twoja niech będzie. I przyszedł do zwolenników, i nalazł je śpiące, i rzekł Piotrowi, Symonie, śpisz? a także nie mogliście jednej godziny czuć zemną? czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę, duchci zaiste prędki jest, ale ciało mdłe. A potem drugi raz odszedłszy modlił się, też słowa mówiąc, Ojcze miły, jeśli nie może ten kielich odejść odemnie, jedno abym go pił, niech będzie wola twoja. A wróciwszy się nalazł je zasię śpiące. Albowiem były oczy ich obciążone, a niewiedzieli coby mu odpowiedzieli. A opuściwszy je, zasię odszedł, modlił się trzeci raz, tęż mowę mówiąc. Ukazał mu się tedy Aniol z nieba posilając go. A gdy był w bojowaniu dłużej się modlił. A był pot jego jako krople krwie ciekącej na ziemię. A tedy gdy wstał od modlitwy, przyszedłszy po trzecie do zwolenników swoich, nalazł je śpiące dla smutku, i rzekł im, śpijcież już a odpoczywajcie. Dosyć jest. Co śpicie? wstańcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę, oto przybliża się godzina, a oto syn człowieka wydan będzie w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy, oto który mię wydał przybliżył się. Judaš tedy gdy wziął zastęp, i od książąt kapłańskich i Faryzeuszów sługi przyszedł tam z latarniami, z pochodniami zbrojno. A natychmiast gdy

on jeßcze mówił, oto Judaß, który był jeden ze dwunaści, przychodził, a z nim tłußcza wielka z mieczmi i z kijmi, od najwyżßych kapłanów i uczonych w zakonie i starßych ludu, a ßedł przed nimi. A dał im był znak, mówiąc, któregokolwiek pocałuję, tenci jest, dzierżcież go a wiedźcie opatrznie. Pan Jezus tedy widząc rzeczy wßystkie które przyjść miały nań, wyßedłßy rzekł im: Kogo ßukacie? odpowiedzieli mu, Jezusa Nazarańskiego. Rzekł im Jezus, jamci jest. Stał też i Judaß który go wydawał, z nimi. Skoro im tedy rzekł, jam jest, postąpili w zad i padali na ziemię. Tedy powtóre spytał ich, kogo ßukacie? a oni rzekli, Jezusa Nazarańskiego. Odpowiedział Jezus, powiedziałem wam że ja jestem. Jeśliż tedy mnie ßukacie, dopuśćcie tym odejść. Aby się napełniły słowa: któreś mi dał, nie straciłem z nich żadnego. A natychmiast przystąpiwßy który był zwan Judaß, przybliżył się ku Jezusowi, aby go pocałował, i rzekł mu, bądź pozdrowion mistrzu, i pocałował go. A Jezus rzekł mu, przyjacielu Judaßu, na coś przyßedł? pocałowaniem Syna człowieczego wydawaß? oni tedy w ten czas przystąpiwßy, wrzucili ręce swoje na Jezusa, i pojmali go. Widząc tedy ci którzy byli przy nim, co miało przyjść, rzekli mu: Panie, mamyli bić mieczem? a oto jeden niektóry z stojących z onych którzy byli z Jezusem Symon Piotr, mając miecz, wyciągnąwßy rękę, miecz wyjął swój, a uderzył sługę książęcia kapłańskiego i uciął ucho jego prawe. A było imię sługi Malchus. Odpowiadając tedy Jezus, rzekł, już dajcie pokój. A gdy się dotknął ucha jego, uzdrowił go. Tedy rzekł w ten czas Jezus Piotrowi, wpuść miecz twój w nożny; albowiem wßyscy którzy miecz biorą, od miecza giną. Kielich który mi dał Ojciec, izaż go pić nie będę? albo mniemaß żebym teraz nie mógł prosić Ojca mojego, a dałby mi więcej niż dwanaście ciem Aniołów? jakożby się tedy wypełniły Pisma iż tak musi być. A onej godziny odpowiadając rzekł Jezus tłußczom i do onych którzy byli przyßli do niego, książęta kapłańskie i urząd kościelny, i starßi, wyßliście jakoby na łotra z mieczmi i z kijmi ku pojmaniu mnie, każdego dnia byłem u was, i siedziałem ucząc w kościele, a gdym był z wami w kościele, nie pojmaliście mię, i nie wyciągnęliście rąk na mię. Ale ta jest godzina waßa i moc ciemności. Oto wßystko stało się jest aby się wypełniły Pisma Prorockie. A tedy uczniowie wßyscy opuściwßy go uciekli. A jeden niejaki młodzieńczyk ßedł za nim prześcieradłem odziany na nagie ciało, i pojmali go młodzieńczykowie, a on zostawiwßy prześcieradło, nagi uciekł od nich. Tedy zastęp i przełożeni i słudzy żydowscy ogarnąwßy jęli P. Jezusa i związali go. A gdy go jęli, wiedli do Annaßa najpierwej. Bo był świekier Kaifaßów, który był książęciem kapłańskim, roku onego. I wiedli go do domu książęcia kapłańskiego, do Kaifaßa książęcia kapłańskiego kędy uczeni w zakonie i starßi zeßli się byli. A był Kaifaß, ten który był poradził żydom, iż potrzeba jest aby jeden człowiek umarł za lud. I zeßły się do niego wßystkie książęta kapłańskie i starßi a uczeni w zakonie. A Symon Piotr ßedł za Panem z daleka i drugi zwolennik aż na pałac książęcia kapłańskiego. A zwolennik on znajomy był książęciu kapłańskiemu, i wßedł z Jezusem na pałac książęcia kapłańskiego. A Piotr stał przede drzwiami. Wyßedł tedy zwolennik on drugi, który był znajomy książęciu kapłańskiemu, i rzekł odźwiernej, i wwiódł Piotra do dworu książęcia kapłańskiego. I wßedłßy w dwór siedział z sługami, a grzał się u ognia, aby widział koniec. Tedy książę kapłańskie i starßi i wßystka rada ßukali fałßywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go na śmierć zdali, a nie mogli naleść. I gdy wiele fałßywych świadków przychodziło, nie naleźli, wiele bowiem fałßywych świadków mówiło, a nie były świadectwa słußne. Nakoniec niektórzy wstawßy, a przystąpiwßy dwa niektórzy fałßywi świadkowie fałßywe świadectwo rzekli przeciwko niemu, mówiąc: myśmy go słyßeli mówiącego, ja skażę kościół ten Boży ręką uczyniony, a za trzy dni inßy nie ręką uczyniony zbuduję. Wßakże i tak nie były godne świadectwa ich. I wstawßy książę

kapłańskie między nie spytał Jezusa Pana, i rzekł mu, mówiąc, nic nie odpowiadaß? co ci za świadectwa przeciwko tobie mówią? A Pan Jezus milczał, a nic nie odpowiadał. I zasię odpowiadając książę kapłańskie pytał go i mówił mu: jesteś ty Chrystus Syn on błogosławionego? poprzysięgam cię przez Boga żywego, byś nam powiedział jeślibyś ty był Syn on Boży. A Jezus Pan rzekł mu, tyś rzekł, jam jest. Wßakże powiadam wam, od tego czasu ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego z obłoki niebieskiemi. Tedy książę kapłańskie roztargnął odzienie swe, mówiąc, zbluźnił, cóż nam więcej po świadkach? oto teraz słyßeliście bluźnierstwo jego, cóż się wam widzi? a oni wßyscy potępili go, że winien śmierci. I odpowiadając rzekli: winien jest śmierci. Tedy poczęli niektórzy plwać nań, i zasłaniać twarz jego, i pięściami go bić, a mówić, prorokuj nam Chryste, który jest który cię uderzył? a słudzy policzki mu dawali. Gdy tedy zapalili ogień na śrzód dworu, a siedli około niego, Piotr siedział w pośrzodku ich na dworze. I gdy był na dworze nisko, przyßła do niego niektóra dziewka, jedna z dziewek książęcia kapłańskiego. I gdy ujrzała Piotra dziewczeczka siedzącego a grzejącego się u ognia, i obaczyła go, mówiła rzekąc, i ten z nimi był. Rzekła tedy dziewczeczka odźwierna Piotrowi, izaż i ty jesteś z zwolenników człowieka tego? a i tyś był z Jezusem Nazarańskim Galilejczykiem? a on zaprzał się przed wßystkiemi, mówiąc, niewiasto, nie jestem nie znam go, ani wiem coś rzekła. I stali słudzy i służebnicy którzy byli ogień uczynili, bo było zimno, i grzali się, a był też Piotr z nimi stojący i grzejący się. Książę tedy kapłańśki pytał Pana Jezusa o zwolennikach jego, i o nauce jego. Odpowiedział mu Pan Jezus, jamci jawnie mówił światu, jam zawżdy uczył w ßkole i w kościele, gdzie się żydowie wßyscy schodzą, a tajemnie nicem nie mówił. Co mię pytaß? pytaj tych którzy słyßeli com im mówił. I gdy to wyrzekł, jeden z sług stojąc przy nim, dał policzek P. Jezusowi, mówiąc, azaż tak odpowiadają książęciu kapłańskiemu? Odpowiedział mu Jezus, jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem; a jeśli dobrze, czemu mię bijeß? (albowiem posłał go był Annaß związanego do Kaifaßa książęcia kapłańskiego.) A był Symon Piotr stojący a grzejący się, a po małym czasie wyßedł precz do przysionka, a kur zapiał. A dziewka ujrzawßy go, zasię poczęła mówić tym którzy wespół stali: ten z onych jest. A on zasię zaprzał. A gdy był wyßedł do przysionka, ujrzała go druga, i rzekła tym którzy tam byli, i ten był z Jezusem Nazarańskim. I zasię się zaprzał przysięgą, nie znam człowieka. Drugi ujrzawßy go rzekł, i ty z onych jesteś, a Piotr rzekł, człowiecze, nie jestem. Tedy mu mówili, izaż i ty z zwolenników jego jesteś? zaprzał on, i rzekł, nie jestem. I po małym czasie mało nie w godzinie, drugi niektóry przytyskował mu mówiąc, zaprawdę i ten z nim był, albowiem Galilejczyk jest. I rzekł Piotr, człowiecze niewiem co mówiß. Przystąpiwßy zaś którzy tam stali, mówili Piotrowi, zaiste i tyś z onych jest, albowiem Galilejczykeś, i mowa twoja zgadza się i jawnym cię czyni. Tedy on począł przeklinać i przysięgać, nie znam człowieka tego o którym mówicie. I rzekł jeden z sług książęcia kapłańskiego, który był przyrodzony tego któremu uciął Piotr ucho, izażem ja ciebie nie widział w ogrodzie z nim? zasię tedy zaprzał Piotr, a natychmiast jeßcze gdy domawiał, powtóre kur zapiał. I obróciwßy się Pan, wejrzał na Piotra. I wspamiętał Piotr na słowo Pana Jezusowe, które mu był rzekł Pan Jezus, drzewiej niż kur zapoje dwakroć, zaprzeß się mnie trzykroć. I wyßedłßy precz Piotr, płakał gorzko. A mężowie którzy trzymali P. Jezusa nagrawali go, bijąc; a gdy go zasłonili, bili w oblicze jego, i pytali go mówiąc, prorokuj który jest który cię uderzył. I innych wiele, bluźniąc, mówili nań. I gdy było rano, skoro dzień był, zeßli się wßyscy starßi z ludu, książęta kapłańskie, i uczeni w zakonie, i wßystka rada,

i poczęli radzić przeciwko Panu Jezusowi, aby go zabili. I wiedli go do rady swej mówiąc, jeśliś ty jest Chrystus, powiedz nam. I rzekł im, jeśli wam powiem, nie będziecie wierzyć; a jeśli też będę pytał, nie odpowiecie mi, ani wypuścicie. Od tego czasu będzie Syn człowieka siedzieć na prawicy mocy Bożej, rzekli tedy wszyscy, tedyś ty jest Syn Boży? a on ku nim rzekł, wy mówicie, iżem ja jest. A oni rzekli, cóż jeszcze potrzebujem świadectwa? albowiem samiśmy słyszeli z ust jego. A natychmiast wstawszy wszystka rada ich, i gdy związali P. Jezusa, wiedli go do Pilata i wydali go Pontskiemu Pilatowi staroście (bacząc tedy Judasz, który go wydał iż był skazan na śmierć, żałością porušony, odniósł trzydzieści śrebrnych pieniędzy książętom kapłańskim, i starszym, mówiąc: zgrzeszyłem żem wydał krew sprawiedliwą. A oni rzekli, co nam do tego? ty patrz. A porzuciwszy śrebrne pieniądze w kościele odszedł; a szedłszy powrozem się obiesił. A książęta kapłańskie wziąwszy śrebrne pieniądze, rzekli: nie godzi się ich kłaść do skrzynie, albowiem jest zapłata krwie. I wszedłszy w radę, kupili za nie rolą garncarską na pogrzeb pielgrzymów. Dla tego nazwana jest rola ona Hakeldema, to jest rola krwie, aż do dzisiejszego dnia. Tedy się wypełniło co rzeczono jest przez Jeremiasza Proroka, mówiącego: i wzięli trzydzieści śrebrników, myto najętego, którego najęli od synów Izraelskich, i dali je na rolą garncarską, jako mi ustawił Pan. Tedy przywiedli Pana Jezusa do Kajfasza na ratusz. A było rano, a sami nie weszli w ratusz, by się nie pomazali, ale żeby pożywali baranka. Wyszedł tedy Pilat do nich przed ratusz, i rzekł: co za skargę przynosicie na tego człowieka? odpowiedzieli i rzekli mu: by to nie był złoczyńca, nijakiebyśmy go tobie nie wydawali. Tedy im rzekł Pilat, weźmijcież go wy, a według zakonu waszego sądźcie go. Tedy mu rzekli żydowie, nam się nie godzi zabijać żadnego. Aby się słowa Pana Jezusowe wypełniły które mówił, oznajmując którą śmiercią miał umrzeć. Poczęli go tedy oskarżać, mówiąc, tegośmy należli a on zamieszawał lud nasz, i zakazował dani dawać cesarzowi, powiadając się być Chrystem królem. Wszedł tedy powtóre w ratusz Pilat, i wezwał Pana Jezusa. A Pan Jezus stanął przed starostą, i spytał go starosta Pilat, mówiąc mu, tyś jest król żydowski? odpowiedział Pan Jezus, od siebie samego ty to mówisz, czyć inśi powiedzieli o mnie? odpowiedział Pilat izam ja żyd? lud twój i książęta kapłańskie wydali mi cię. Coś uczynił? odpowiedział Pan Jezus, królestwo moje nie jest z tego świata. By z tego świata było królestwo moje, słudzy moi wżdyby walczyli, abym nie był wydan żydom. Teraz tedy królestwo moje nie jest ztąd. Przeto rzekł mu Pilat, tedyś ty jest król? a Pan Jezus odpowiadając rzekł mu, ty mówisz żem ja jest król, jam się na to narodził, a na tom przyszedł na świat, abym świadectwo wydał prawdzie. Każdy który jest z prawdy, słucha głosu mojego. Rzekł mu Pilat, co jest prawda? a gdy to rzekł, zasię wyszedł do żydów, i rzekł do książąt kapłańskich, i do tłuszcze, ja żadnej przyczyny nie najduję w tym człowieku. I oskarżali go książęta kapłańskie z wiela. I gdy nań skarżyli książęta kapłańscy i starsi, nic nie odpowiadał. Tedy mu rzekł Pilat, nie słyszysz, jako wiele przeciwko tobie mówią świadectw? a nie odpowiedział mu na żadne słowo. A Pilat go pytał zasię mówiąc, nic nie odpowiadasz? oto jako wiele przeciwko tobie świadczą. A Pan Jezus nic nie odpowiedział, tak że się Pilat starosta bardzo dziwował. A oni tem więcej się zmacniali mówiąc, porušył lud, ucząc po wszystkiem żydostwie, począwszy od Galilejej aż tu. Tedy Pilat usłyszawszy o Galilejej, pytał jeśliby był człowiek Galilejski. A gdy poznał iż był z mocy Herodowej, odesłał go do Heroda, który też był w Jeruzalem na ten czas. A Herod ujrzawszy Pana Jezusa, bardzo się uradował, bo go żądał widzieć od dawnego czasu, dla tego iż słyszał wiele rzeczy o nim, i spodziewał się aby miał widzieć od niego jaki cud. I pytał go około wiela rzeczy. Ale mu on nic nie odpowiadał. Stali tedy książęta kapłańscy, i uczeni w Pi-

śmie, ustawicznie nań skarżąc. Wzgardził go tedy Herod z zastępem jego, a pośmiewając się z niego oblokłszy go w białe odzienie, i odesłał go Pilatowi. A stali się przyjacielmi Herod i Pilat w on dzień, albowiem byli przedtem nieprzyjacielmi. Pilat tedy zezwawszy książęta kapłańskie i przełożone, i lud pospolity, rzekł do nich: daliście mi tego człowieka, jakoby odwracającego lud, a oto ja, przed wami go pytając, żadnej przyczyny nie najduję w człowieku tym, z tych rzeczy dla których go oskarżacie. Ale ani Herod. Albowiemem was odesłał do niego, a oto nic mu się nie stało coby mu šło o gardło. Skarawszy go tedy wypuszczę. Na święto tedy zwykł był starosta wypuszczać jednego więźnia zgromadzeniu, któregoby chcieli, a mieli na ten czas więźnia wierutnego, którego zwano Barnabasz. A był lotr, ten którego zwano Barnabasz, który był zwadliwym w więzieniu, który w zwadzie mężobójstwo popełnił, który był dla zwady niejakiej uczynionej w mieście, i dla mężobójstwa wsadzon do więzienia. A zawoławszy tłuszcza poczęli prosić, tak jako im zawżdy zwykł czynić. Zgromadziwszy je tedy Pilat, odpowiedział im, mówiąc, macie ten zwyczaj abym wam jednego wypuścił na wielkanoc, chcecież tedy że wypuszczę wam króla żydowskiego? któregoż chcecie że wam wypuszczę, Barnabasza czy Jezusa który rzeczon Chrystus? wiedział bowiem że z zazdrości wydali go książęta kapłańskie. A oni zawołali wszyscy jednostajnie mówiąc, nie tego, ale Barnabasza. Weźmij tego, a wypuść nam Barnabasza. A gdy on siedział na stolicy, posłała do niego żona jego mówiąc: nic tobie i sprawiedliwemu onemu, albowiem wielem ja cierpiała dziś przez sen dla niego. A książęta kapłańscy i starsi dodali rady i pobudzili tłuszcze, aby żądali żeby radniej Barnabasza wypuścił im, a Jezusa żeby stracili. Odpowiadając starosta, rzekł im: któregoż chcecie ze dwu abym wam wypuścił? zasię tedy Pilat odpowiadając mówił do nich, chcąc wypuścić Jezusa, i rzekł im: cóż tedy chcecie abym uczynił z Jezusem, który rzeczon Chrystus, którego powiadacie być królem żydowskim? a oni zasię wołali mówiąc mu wszyscy: ukrzyżuj, ukrzyżuj go, niech będzie ukrzyżowan. Tedy Pilat starosta po trzecie mówił do nich. A cóż złego uczynił ten? żadnej winy głównej nie najduję w nim, skarawszy go tedy wypuszczę. Tedy wziął Pilat Jezusa, i ubiczował. A żołnierze uplótłszy koronę cierniową, włożyli na głowę jego, a w odzienie pawłoczne oblekli go, i przystępowali k niemu a mówili. Bądź pozdrowion królu żydowski, i dawali mu policzki. Wyszedł drugi raz Pilat, i rzekł im oto go wywodzę wam, abyście uznali, że w nim nie najduję żadnej przyczyny. Wyszedł tedy Pan Jezus, mając na sobie koronę cierniową, i pawłoczne odzienie. I rzekł im Pilat: oto człowiek. Gdy go tedy ujrzeli biskupi i słudzy, wołali, mówiąc: ukrzyżuj ukrzyżuj go. Rzekł im Pilat, weźmijcie go wy, a ukrzyżujcie, albowiem ja nie najduję w nim przyczyny. Odpowiedzieli mu żydowie, my zakon mamy, a podług zakonu umrzeć ma, albowiem się czynił Synem Bożym. Gdy tedy słyszał Pilat te słowa więcej się bał. I wszedł zaś w ratusz, i rzekł do Pana Jezusa, a zkądżeś ty? a Pan Jezus mu nic nie odpowiedział. Tedy mu rzekł Pilat, nie mówisz ze mną? nie wieś iż moc mam ukrzyżować cię, i mam moc wypuścić cię. Odpowiedział Pan Jezus, niemiałbyś mocy żadnej przeciwko mnie, być nie było dano z wierzchu, przetoż który mię tobie wydał, większy grzech ma. A odtychmiast šukał Pilat jakoby wypuścił. A żydowie wołali mówiąc, jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel cesarski. Albowiem każdy który się królem czyni, sprzeciwia się cesarzowi. A Pilat gdy usłyszał te słowa, wywiódł Pana Jezusa przed ratusz, i siadł na stolcu, na miejscu które zową litostratos, a po żydowsku gabbata. A było to w piątek przed wielkąnocą, godziny jakoby šóstej; i rzekł żydom, oto król wasz. A oni tem bardziej wołali a usilowali wielkiem wołaniem, prosząc aby był ukrzyżowan, mówiąc, weźmij, weźmij, ukrzyżuj go, niech będzie ukrzyżowan. A tem więcej zmacniały się wołania ich i książąt kapłańskich. Rzekł im Pilat, króla wa-

ſſego ukrzyżuję? odpowiedzieli książęta kapłańscy, nie mamy króla jedno cesarza. A widząc Pilat iż nic nie mógł uczynić, ale jeſzcze większy zgiełk był, wziąwſzy wodę umył ręce przed onem zgromadzeniem, mówiąc, niewinnym ja jeſt od krwie sprawiedliwego tego, wy wiedzcie. A odpowiadając wſzystek lud, rzekł: krew jego na nas i na syny naſze. Tedy Pilat chcąc zgromadzeniu dosyć uczynić, przysądził aby się stało żądanie ich. I wypuścił im Barnabaſza, który dla zwady a mężobójſtwa wsadzon był do więzienia, o którego prosili. A Pana Jezusa ubiczowanego wydał na wolą ich, aby był ukrzyżowan. Tedy żołnierze starościni, wziąwſzy Pana Jezusa, odwiedli go na miejſce niżſze w ratuſzu, i zezwali a zgromadzili do niego wſzystek zaſtęp. I gdy go zewlekli, oblekli go w płaſzcz czerwony, a uplotłſzy cierniową koronę włożyli na głowę jego, i trzcinę w prawą rękę jego, a pokląknąwſzy na kolana przed nim, czynili mu poczciwość i nagrawali go; i poczęli go pozdrawiać, mówiąc, bądź pozdrowion królu żydowſki i plwali nań. I gdy nań plwali, brali trzcinę, i bili w głowę jego trzciną. I gdy go tak nagrawali, zewlekli go z płaſzcza pawłocznego, i oblekli go w odzienie jego własne. I wzięli Pana Jezusa, a wiedli go aby go ukrzyżowali. A gdy go wiedli niosąc krzyż swój, wyſzedł na ono miejſce które zwano Liſe, rzeczono po żydowſku Golgata, gdzie go ukrzyżowali. I wyſzedłſzy nalezli przechodzącego niektórego człowieka Cyreneuſza, imieniem Symona, idącego z rolej, ojca Alekſandra i Rufa, tego przymuſili aby wziął krzyż jego. Iąwſzy (mówię) Symona niektórego z Cyreny, idącego z rolej, włożyli nań krzyż aby niósł za Panem Jezuſem. I ſła za nim wielka wielkość ludzi i niewiaſt, które go też płakały i żałowały. I obróciwſzy się Pan Jezus ku nim, mówił: córki Jerozolimſkie, nie płaczcie na mię, ale płaczcie ſame na ſię i na syny waſze; albowiem oto, przychodzą dni, w które będą mówić: błogoſławione nieplodne, i żywoty które nie rodziły, a piersi które nie karmiły. Tedy poczną mówić górom, upadńcie na nas, a pagórkom, przykryjcie nas. Albowiem jeśli na zielonem drzewie te rzeczy sprawują, na ſuchem co będzie? i wiedzieni byli drudzy dwa złoczyńcy z nim, aby byli zabici, i przywiedli go na miejſce Golgata. I gdy przyſzli na miejſce które rzeczono Golgata, co ſię wykłada Liſe miejſce, i dali mu ocet pić z żółcią zmieſzany, a gdy ſkoſztował niechciał pić. I dali mu pić z mirrą wino, a on go nie przyjął, a tam go ukrzyżowali. Tedy ukrzyżowali z nim drugich dwu którzy byli złoczyńcy, i z tej i z owej ſtrony, jednego po prawej ſtronie, a drugiego po lewej, a w pośrzodku Pana Jezuſa. I wypełniło ſię Piſmo które mówi, a z złośliwemi policzon jeſt. A Pan Jezus mówił, Ojcze odpuść im, niewiedzące bowiem co czynią. A była godzina trzecia, i ukrzyżowali go. A napiſał i tytuł Pilat, i położył nad krzyżem, a położyli nad głową jego przyczynę śmierci jego napiſaną. Był też i napis przyczyny jego napiſany nad nim literami greckiemi, łacińſkiemi i żydowſkiemi, ten jeſt Jezus Nazarańſki król żydowſki. Ten tedy tytuł wiele czytało z żydów, albowiem bliſko miaſta było miejſce gdzie był ukrzyżowan Pan Jezus, a było napiſano po żydowſku, po grecku i po łacinie. Mówili tedy Pilatowi książęta kapłanów żydowſkich, nie piſz król żydowſki, ale iż on mówił, jeſtem król żydowſki. Odpowiedział Pilat, com napiſał, tom napiſał. Żołnierze tedy gdy ukrzyżowali Pana Jezuſa, wzięli i rozdzielili odzienie jego, a uczynili cztéry części, każdemu żołnierzowi część i ſukienkę. A była ſukienka nie uſzyta, od zwierzchu tkana aż przez wſzyſtkę. Rzekli tedy między ſobą, nie rozrzynajmy jej, ale rzuciwſzy los na nię, co kto ma wziąć, losujmy na nię czyja ma być. I rozdzieliwſzy odzienie jego, rzucili los aby ſię Piſmo wypełniło mówiące (to co rzeczono jeſt od Proroka) rozdzielili ſobie odzienie moje, a na ſzatę moję rzucili los. A żołnierze uczynili to, a ſiedząc ſtrzegli go tam. A ſtał lud pospolity dziwując ſię. I ſtały u krzyża Pana Jezuſowego matka jego, i ſiostra matki jego, Marya Kleofa i

Marya Magdalena. Pan Jezus tedy ſkoro ujrzał matkę i zwolennika ſpołu ſtojące, którego miłował, rzekł matce ſwojej: niewiaſto oto syn twój. Potem rzekł zwolennikowi, oto matka twoja. A od onej godziny wziął ją zwolennik za swoję. A którzy przychodzili bluźnili go ruchając głowami ſwemi, a mówiąc, biadaż tobie który pſujeſz kościół, a we trzech dni budujeſz. Wybaw ſam ſiebie, jeśliś Syn Boży zſtąp z krzyża. A naśmiewali ſię i urzędnicy z nimi, mówiąc: inſze wybawiał, niech ſię ſam wybawi, jeśliże jeſt Chryſtus wybrany Boży. Równie takież i książęta kapłańscy nagrawając między ſobą z uczonemi w Piśmie i z ſtarſzemi mówili, inſze wybawiał, ſam ſiebie wybawić nie może. Jeśli Chryſtus on król żydowſki jeſt, niech teraz zſtąpi z krzyża abyśmy oglądali i uwierzyli mu. Dufałci w Bogu, niechże go teraz wybawi, jeśliże chce, albowiem mówił, Syn Boży jeſtem. Nagrawali go też i żołnierze przychodząc, a ocet mu podawając, i mówiąc, jeśliś ty jeſt król żydowſki, wybaw ſię ſam. A toż i łotrowie którzy weſpół ukrzyżowani byli z nim, urągali mu. A jeden z zawieſzonych złoczyńców bluźnił go, mówiąc, jeśliś ty jeſt Chryſtus wybaw ſię ſam i nas. A odpowiadając drugi fukał go, mówiąc, iścież ſię ty nie boiſz Boga, iż w temże ſkazaniu jeſteś? ale my zaiſte ſprawiedliwie, bowiem ſłuſzną zapłatę za te rzeczy któreśmy czynili bierzemy, ale ten nic takowego nie uczynił. I rzekł Panu Jezuſowi: pamiętaj na mię miły Panie, gdy przyjdzieſz do królеſtwa twego. I rzekł mu Pan Jezus, zaprawdę powiadam tobie, dziś zemną będzieſz w raju. A była mało nie ſzóſta godzina. Gdy tedy była godzina ſzóſta ciemności ſię ſtały po wſzyſtkiej ziemi aż do dziewiątej godziny, i zaćmiło ſię ſłońce, a godziny dziewiątej zawołał Pan Jezus głoſem wielkim mówiąc, Eli Eli lamma ſabatani; co jeſt wyłożono, Boże mój, Boże mój czemuś mię opuścił? a niektórzy tam z ſtojących gdy uſłyſzeli mówili, oto, Heliaſza wzywa ten. Potem widząc Pan Jezus że ſię wſzyſtkie rzeczy napełniły, aby ſię Piſmo wypełniło rzekł, pragnę. Był tedy ſęd poſtawiony pełny octu, a natychmiaſt przybiężawſzy jeden z nich a wziąwſzy gąbkę, i napełniwſzy octem, a włożywſzy na trzcinę podał uſtom jego, i dawał mu pić mówiąc, dopuśćcie, patrzajmy jeśli przyjdzie Heliaſz aby go zjął. A drudzy mówili, nie tak, patrzajmy jeśli przyjdzie Heliaſz chcąc go wybawić. Gdy tedy wziął ocet Jezus rzekł, już ſię wypełniło. A zaſię wołając głoſem wielkim rzekł, Ojcze w ręce twoje położę ducha mego. A to gdy wyrzekł, pochyliwſzy głowę podał ducha. A oto zaſłona kościelna rozpadła ſię przez pośrzodek na dwie części, od wierzchu aż do ſpodu, a ziemia poruſzyła ſię, i opoki ſię padały, i groby ſię otwierały, a wiele ciał świętych którzy byli zmarli powſtało, i wyſzedłſzy z grobów, po zmartwychwſtaniu jego weſzli do miaſta świętego, i ukazali ſię wielom. A gdy to ujrzał ſetnik który ſtał przeciwko niemu co ſię działo, iż tak wołając umarł chwalił Pana Boga mówiąc, zaprawdę człowiek ten ſprawiedliwy Syn Boży był. A którzy z nim byli ſtrzegąc Pana Jezuſa, gdy ujrzeli trzęſienie ziemie i te rzeczy które ſię ſtały, bali ſię bardzo mówiąc, zaprawdę to był Syn Boży. I wſzyſtkie tłuſzcze które były przyſły dziwować ſię temu, widząc które ſię rzeczy działy, bijąc piersi ſwoje wracali ſię. I ſtali wſzyſcy znajomi jego zdaleka, a było tam i niewiaſt wiele, z daleka patrząc na te rzeczy, które ſłły były za Panem Jezuſem od Galilejej, poſługując mu, między któremi była Marya Magdalena i Marya Jakuba mniejſzego, i matka Jozefa i Salome matka ſynów Zebedeuſzowych, które też gdy były w Galilejej, ſłły za nim, i poſługowały mu; i innych wiele, które weſpołek z nim weſzły były do Jeruzalem. Tedy żydowie iż był piątek, aby nie zoſtały ciała na krzyżu w ſobotę; (albowiem wielki był on dzień ſobotny) proſili Pilata aby były połamane ich kości, a były zebrane. Przyſzli tedy żołnierze a połamali kości pierwſzemu, i drugiego, który ukrzyżowan był z nim. A do Pana Jezuſa, gdy przyſzli, a gdy ujrzeli iż już umarł, nie łamali kości jego, ale jeden z żołnierzów włocznią bok jego przebodł,

a natychmiast wyßla woda i krew, a który widział świadectwo wydał, a prawdziwe jest świadectwo jego, i on wie iż prawdę powiada, abyście i wy wierzyli. Albowiem się to wßystko stało, aby się Pismo wypełniło, kości jego nie złamiecie. I zasię drugie Pismo mówi, oglądają którego ukłoli. A potem gdy już wieczór był, albowiem był piątek, co jest przed sobotą, oto przyßedł człowiek bogaty imieniem Józef, który był od Arymatyej miasta żydowskiego, uczciwy, z rady, mąż dobry i sprawiedliwy, ten był nie przyzwolił radzie i uczynkowi ich, który też oczekawał królestwa Bożego a zwolennik był Pana Jezusów. Ten gdyż był Pana Jezusów zwolennik, ale tajemny dla bojaźni żydowskiej śmiele wßedł do Pilata, przystąpiwßy do Pilata prosił go, i żądał, aby zjął ciało Pana Jezusowe. A Pilat się dziwował jeśliby już umarł. I wezwawßy do siebie setnika, pytał go jeśliby już umarł. I gdy wyrozumiał z setnika, darował ciało Jozefowi. A tedy dopuścił Pilat i kazał dać ciało. I kupił prześcieradło, a zjąwßy ono ciało Józef, zawinął je w prześcieradło czyste. I przyßedł i Nikodem, który był przyßedł do Pana Jezusa w nocy przedtem, przynoßąc zmießanie mirry i aloes, mało nie sto funtów. Wzięli tedy ciało Pana Jezusowe, i związali je chustkami z maściami jako obyczaj mają żydowie pogrzebować. A był na tem miejscu gdzie był ukrzyżowan ogród, a w ogrodzie nowy grób, i położył je w nowym swoim grobie wykowanym, który był wykowany w opoce, w którym żaden jeßcze nie był położon. A była tam Marya Magdalena i druga Marya, siedzące przeciwko grobowi. A był piątek. Tam tedy dla zgotowania żydowskiego, iż blisko był grób, położyli Pana Jezusa. A gdy przyłożyli kamień wielki do drzwi grobowych odßedł, a sobota się zaczynała. One tedy niewiasty które chodziły za Panem Jezusem, Marya Magdalena i Marya Józefowa, patrzyły na grób kędy go kładziono, i jako było położono ciało jego. I wróciwßy się zgotowały wonne rzeczy i maści, a w sobotę odpoczywały dla przykazania. A drugiego dnia który jest po piątku zgromadzili się książęta kapłańscy i zakonnicy do Pilata mówiąc, Panie, wspomnieliśmy iż on zły człowiek mówił, jeßcze żyw będąc, po trzech dniach wstanę. Każże tedy grób opatrzyć aż do dnia trzeciego, aby kiedy nie przyßli zwolennicy jego, a ukradliby go, a rzekliby ludziom, wstał zmartwych, a byłby ostatni błąd gorßy nad pierwßy. Rzekł im Pilat, macie straż, idźcież, obwarujcie jako umiecie. A oni odßedłßy osadzili grób, zapieczętowawßy, strażą.

Słyßeliśmy opisanie męki i śmierci naßego Pana. Do tego tedy tu społecznie się upomnieć mamy, jakobyśmy tej Historyej nie tylko ustami powierzch wysłuchali, ale z pożytkiem, z pociechą, z polepßeniem żywota naßego, a z zawstydzeniem ßatana nieprzyjaciela głównego naßego. Bo widzimy na oko, iż jako inße święte ustawy a podania naßego Pana, tak też i to święte przypominanie męki Pańskiej które się dziś dzieje, częścią przez ßatańską zazdrość, częścią też przez niedbałość i nauczycielów nieumiejętność stało się nie tylko niepożyteczne i nieplodne, ale co żałośniejßego jest, przyczyną zabobonów i bałwochwalstwa sprośnego i obrzydłego. Niepożytecznem dla tego się stało, iż chociaż wiele ludzi idzie dziś do słuchania Historyej męki Pańskiej, chociaż ich wiele jest którzy żałością z niewinnej śmierci wykupiciela swego w sercu wzrußeni będąc, łzami oczy swe zalewają, i tymże żalem wzrußeni, tyrańskwo najwyßßych biskupów żydowskich oskarżają, na zdradę i łakomstwo Judaßowe wołają, na niesprawiedliwość Pilatową narzekają. Ale cóż potem, mało ich jest niestety, którzyby tak jako synom Bożym krwią Baranka niepokalanego Jezusa Chrystusa odkupionym przystoi i należy, rzecz tę u siebie uważali. A jeßcze takowych mniej, którzyby w tak gorzkiej męce i haniebnej śmierci Pańskiej, srogość grzechu swojego upatrowali, oskarżali, i opłakiwali. A o te trudno, którzyby z słuchania Historyej śmierci Pańskiej żywota swego polepßali a lepßemi się z obrzydzeniem sobie grzechu swojego do domów swoich wracali, a tego się chronili co w biskupiech, w Pilacie i w Judaßu ganili.

Cóż maß z tego za pożytek nędzny człowiecze, iż się na Biskupy żydowskie którzy Pana na tak haniebną śmierć niewinnie wydali, żałujeß? a ty go sam niebożę stradny tylekroć na śmierć i pohańbienie zdawaß, ilekroć świętą naukę jego od siebie odpychaß, kacerstwem nazywaß, hańbiß, sromociß, i wierne a prawdziwe nauczyciele złorzeczyß i prześladujeß? Niewieß co ten Pan o takowych mówi, iż kto ich słucha, Pana słucha, kto niemi gardzi, Panem gardzi. A iż co najmniejßemu z jego czynimy, jemu samemu czynimy. O ślepoto ludzka karania godna. Maß dobre oczy na Judaßa, Pilata, Annaßa, i Kajfaßa, którzy raz tylko Pana prześladowali i zabili: a na takowe oczy niemaß, owßem je miasto jakichßi Bogów czciß i chwaliß, którzy go ustawicznie w Słowie jego prześladują, w wiernych sługach, w prawdziwych nauczycielach mordują i zabijają. A cóż ci po tem nędzniku ślepy, iż na Żydy, którzy na głowę jego koronę cierniową z gwałtem wielkim wcisnęli, lamentujeß: a ty go tylekroć, gorzej aniżli cierniową koroną koronujeß, ilekroć się sprośnie a upornie grzechów tych dopuszczaß, dla których twój Pan na głowie cierniową koronę nosił, ilekroć niewdzięcznością ślepą twoją, i sprośnym a wßetecznym żywotem twoim zasługę śmierci jego podeptujeß, i aby tobie śmierć jego niepożyteczna była, przyczynę nędzniku dawaß. Albo i to co za nabożeństwo twoje, iż na Judaßa i na zdradę jego wołaß: a ty sam Pana z Judaßem wydawaß i zdradzaß, gdy się dla marnych tego świata pożytków onego przyß, prawdę ciśnieß i w ręce nieprzyjacielskie, abyś ty jedno w rozkoßy na świecie i w dostatku a w pokoju żył, podawaß, ilekroć bliźniego twego dla marnego twego zysku przez nogę przerzucaß, sprawiedliwość świętą za dary i pieniądze przedawaß, z sprawiedliwości niesprawiedliwość czyniß. Ależ to nie jest śmierci Pańskiej rozmyślać, cudze grzechy widzieć i na nie wołać, a na swoje zaśnąć i w nich sobie pochlebiać, ale obłudę przed tym który na serce i umysł patrzy, stroić. Nie jest to iście takowy płacz płaczem chrześciańskim, na cudze grzechy płakać, a swojemi inßym przyczynę płaczu dawać: ale płaczem krokodylowym, który zjadłßy człowieka, płacze i żałuje. Kto nie widzi dla miłego Boga, jako wiele takowych jest, którzy w wielki Piątek rany Pańskie i srogą śmierć jego opłakują, a tam trochę potem skoro przeminie Wielkanoc, przyjdzie przewodna niedziela, alić oni opłakanego ze złemi Żydy zasię krzyżują, nie chrześciańskie ale radniej pogańskie na świecie żyjąc, i za złem przedsięwzięciem swojem swowolnie się puszczając, a do onego błota w którem leżeli, nazad się wracając.

Żałośnać to iście rzecz jest, ale to jeßcze żałośniejßa, iż to rozmyślanie męki Pańskiej, stawa się u ludzi zawiedzionych, niestety, przyczyną zabobonów i bałwochwalstwa sprośnego. Bo jako w starym Testamencie Żydowie ofiary one (które były kształty i upominki śmierci Pańskiej) ofiarując, wßystkę dostojność ich w powierzchnym uczynku pokładając, tak rozumieli, iż same przez się Panu Bogu się podobały, i wiele sobie przez ich obchód u Boga zasłużyć obiecując, to onym ofiarom przypisowali, co właśnie samemu Mesyaßowi Panu Chrystusowi (którego one ofiary znaczyły) ku czci i ku chwale służyło. O tenże się też kamień i chrześcianie niektórzy dnia dzisiejßego, śmierć Pańską rozmyślając, obrażają. Bo najdują się takowi, którzy tego mniemania są, żeby ta sprawa rozmyślania męki Pańskiej i opłakiwania ran jego sama przez się i zgoła Panu Bogu się podobać, i u Pana Boga wiele im zasłużyć miała. Z którego mniemania pośły one zwykłe a chwalne obietnice, iż ktoby w Wielki piątek Historyej śmierci Pańskiej słuchał, a całą noc na gołym kamieniu leżał, ze łzami i z biczowaniem samego siebie, mękę Pańską opłakował, że taki miał być bezpieczen od ognia, od wody, od morowego powietrza, od gradów i gromów, od złej rany i miecza nieprzyjacielskiego, i od inßych niebezpieczeństw. A iż zawżdy z błędu jednego tysiąc innych wnet urośnie, takżeć i z tego obłędliwego a opacznego mniemania w trojaki błąd ludzie zawiedzieni wpadli. Jeden jest. Iż te cielesne pożytki słuchając męki Pańskiej na myśli mając, o duchownych zacnieißych, które są, wybawienie od grzechu, ßatana, śmierci wiecznej, z Bogiem Ojcem przejednanie i grzechów odpuszczenie, najmniej nie myśleli. A tak pożytek śmierci Pańskiej najskuteczniejßy znieważali, a w cielesny i opaczny obracali. Drugi błąd jest, że już takowi w ten dzień chodzili do kościoła na kazanie, nie dla Boga i jego chwały świętej, i wysławiania a zalecania świętych dobrodzieistw jego, ale tylko sami dla siebie i dla pożytków cielesnych swoich. Tak jako i one rzeße

chodzily za Panem, nie dla chleba duſznego ale dla cielesnego. A tak sobie ſzczęście na tym świecie, i od wſzego złego i nieſzczęśliwego wyſwobodzenie obiecując, sami siebie zwodzili i oſzukawali. Jakoby Chrystus Pan dla tego cierpieć miał, żebyśmy my na świecie w rozkoſzy ustawicznej, niewiedząc o żadnej przygodzie, żyć mieli: a nie radniej dla tego, żebyśmy przykładem jego krzyż swój na się wziąwſzy, gotowi także dla niego wſzelakie ciężkości i dolegliwości znoſić zawżdy byli. A za tem wſzystkiem ten się jeſzcze błąd ciągnął, iż pod zasłoną czci i chwały Pana Chrystusowej, Chrystusa Pana z jego czci i chwały zdzierali, i z majestatu jego ztrącali, przypiſując to zgoła tej powierzchnej sprawie rozmyślania męki jego, co jemu samemu właśnie, zasłudze i śmierci drogiej jego należy i przyſtoi. Bo nie dla tego się Panu Bogu podobamy, i żywot wieczny zaſłużony mamy, iż sobie Hiſtoryą śmierci Pańskiej rozmyślamy: ale przeto, iż on za nas niewinny cierpiał i umarł, i niewinną śmiercią swoją, i poſłuſzeństwem doſkonałem swojem, nam winnym i niepoſłuſznym, grzechów naſzych odpuſzczenie i żywot wieczny z łaſki swej zaſłużył, czego nigdy wſzystek świat zaſługami swemi zaſłużyć niemógł. Której to drogiej śmierci, i doſkonałego doſyćuczynienia jego, mocną się wiarą ujmując, zaſług jego świętych, i grzechów naſzych wſzystkich odpuſzczenia, z ſzczerej się łaſki miłego Boga uczeſtnikami stawamy. Abyśmy się tedy takowych sprośnych błędów w rozmyślaniu niniejſzem męki Pańskiej uchronili, a na lewo ani na prawo uſtępując, do prawdziwego się celu ſkłaniali, na trzy części teraźniejſze kazanie naſze rozdzielimy. W pierwſzej będziemy się uczyć co właśnie a prawdziwie śmierć naſzego Pana jest, nie względem oczu naſzych, ale względem wiecznego dekretu Bożego i wiary naſzej. W drugiej obaczymy, co męka naſzego Pana jest duchownie, i tym względem, ile jeſt nam ku nauce i naśladowaniu dana. Bo iż w śmierci Pańskiej te się dwie rzeczy zchodzą. Jedna co należy wierze. Druga co należy żywotowi naſzemu pobożnemu. Przetoż jako owe pierwſze uſłyſzymy w pierwſzej części, tak to drugie w drugiej. W trzeciej części uſłyſzymy, co nam za pożytki i co za pociechy przyniosła męka a śmierć naſzego Pana.

Pierwſza część.

JEśli zpytać chceſz, co jest śmierć naſzego Pana względem Hiſtoryej świętej, od Ewanieliſtów ś. opiſanej, inaczejci odpowiedź nie może być dana, jedno, iż jest rozdzielenie najświętſzej onej duſze jego z świętem ciałem jego, jakowe rozdzielenie bywa przy śmierci każdego człowieka. Bośmy słyſzeli, iż umierając Pan, Ojcu ducha swego wytchnąwſzy poruczył, a w ciele swojem przedſię na krzyżu zawieſzony wiſiał. Toż się też odpowiedzieć może, gdy będzieſz chciał wiedzieć co jest męka jego temże namienionym względem. Bo nic inſzego nie jest, jedno udręczenie ono i ona boleść którą naſz miłoſciwy Pan odnoſić raczył, tąk na ciele świętem swojem z strony Żydów którzy go ukrzyżowali, jako też i na duſzy jego za grzechy naſze, której boleści duſznej świadectwem żywem były słowa one: Boże mój, Boże mój czemuś mię opuścił, i on pot krwawy, którym się nad pospolite przyrodzenie ludzkie pocił.

A gdy się mówi o męce i śmierci Pańskiej, jaka jest względem onego wiecznego dekretu Bożego i wiary naſzej, ta tym względem tak opiſana być może. Iż jest ofiarą ubłagalną ku ubłaganiu gniewliwego Boga, i ku zjednaniu grzechów naſzych odpuſzczenia ofiarowana, a ktemu iż jest nadgrodą i zapłatą a doſyćuczynieniem ſprawiedliwości Bożej za wyſtępek rodzaju ludzkiego, i okupieństwem zaprzedanego człowieka przez grzech.

Bo obacz pilno, iż Piſmo ś. to wſzystko nam w Chrystuſie Panu prawie palcem ukazując, i co jest śmierć jego, wiarę naſzę ćwicząc, zowie oſobę jego Kapłanem wiecznym, śmierć jego, ofiarą i zapłatą. A oſobliwie Paweł Apoſtoł o śmierci Pańskiej, którą na krzyżu podjąć raczył, piſząc tak mówi: Ofiara naſza ofiarowan jest Chrystus. A indziej tak mówi. Chrystus Pan umiłował nas, i samego siebie wydał za nas ofiarą i obiatą Bogu Ojcu ku wonności ſłodkiej. A na inſzem miejſcu tak: Chrystus Pan samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu. A tenże jeſzcze indziej mówi. Poświęceni jeſteśmy przez ofiarowanie ciała Pana Jezuſowego. Toż

zeznawa i Jan ś. gdy powiada, iż Chrystus jest Barankiem, to jest ofiarą, która gładzi grzechy naſze. Wſzystkie te piſma jaśnie wołają, iż naſzego Pana śmierć, ukrzyżowanie ciała jego, i przelanie świętej krwie jego, jest ofiarą ubłagalną Bogu Ojcu za nas. Toż zeznawają piſma święte i o tem, iż jest zapłatą i doſyćuczynieniem na okupieństwo zaprzedanego rodzaju ludzkiego. Bo ſam zbawiciel uſty ſwojemi tak powiedzieć raczył. Iż Syn człowieczy nie przyſzedł przeto aby mu ſłużono, ale aby ſłużył, i aby dał duſzę ſwoję zapłatą okupieństwa za wiele ich. Co i Paweł ś. wſpominając powiada tak: Kupieni jeſteście zapłatą wielką, nie bądźcież już więcej niewolnikami ludzi. A Piotr ś. powiada: Kupieni jeſteście nie za skazitelne złoto a śrebro, ale najdroższą krwią Baranka niepomazanego Chrystuſa Jezuſa. Otóż tedy z tych miejſc Piſma ś. na początku kazania tego, nauczyſz się już chrześcianinie miły, tak rozumieć o śmierci Pańskiej, iż to wſzystko coś tu ſłyſzał w Hiſtoryej świętej, to jeſt, Pana a wykupiciela twego w ogrodzie pojmanie, związanie, policzkowanie, uplwanie, nagrawanie, biczowanie, ukrzyżowanie, a nakoniec gorzka a haniebna śmierć jego, nic inſzego nie jeſt, jedno ofiarą ubłagalną Bogu Ojcu za grzechy twoje ku ubłaganiu gniewu jego, doſyćuczynieniem i zapłatą dla wyzwolenia i wyſwobodzenia twego, z niewolej grzechu śmierci i przekleństwa wiecznego.

Tej rzeczy tak głębokiej i zakrytej, abyśmy tajemnicę tem ſnadniej pojąć, i rzecz wſzyſtkę dokładniej wyrozumieć mogli, dwie rzeczy tu porządnie obaczyć mamy. Jedna jeſt. Przecz i dla czego rodzaj ludzki potrzebował takowej ofiary i odkupieństwa albo zapłaty doſyć czyniącej. Druga. Jeśli rodzaj ludzki potrzebował ofiary, przecz nie inſzej, jedno ofiary ciała Pana Chrystuſowego, i okupieństwa nie inſzego jedno męki i śmierci takiej okrutnej jego. Co się rzeczy pierwſzej tknie, to jeſt, przecz rodzaj ludzki potrzebował ofiary ubłagalnej i okupieństwa, tego przyczyna jeſt grzech pierworodny rodziców naſzych, którym i ſami ſiebie i nas z ſobą weſpół byli zarazili. Który to grzech ten był, iż rodzicowie naſi odſtali od Boga ſtworzyciela ſwego do ſzatana, od ſłowa Bożego do kłamſtwa ſzatańſkiego, od wolej Bożej do wolej ſzatańſkiej, a na wzgardę Bogu ſtworzycielowi ſwemu, woleli być poſłuſzni ſzatanowi, i radniej obrali ſobie wierzyć kłamcy aniżli Bogu zawżdy prawdziwemu, a uporną śmiałością swoją chcieli się równać Bogu. Zaczem ten i takowy grzech do trojakiego je weſpół z nami nieſzczęścia był wprawił. Najprzód, iż z łaſkawego Boga gniewliwego nam uczynił, tak żeśmy się rodzili na świat ſynmi gniewu Bożego, jako Apoſtoł uczy. Ktemu iż nas zrzucił z miejſca onego wyſokiego i zacnego na taką niſkość, to jeſt, z nieba do piekła, wyrzucił nas z ſpołeczności Bożej, świętych Aniołów jego, i z towarzyſtwa duchów najczyſtſzych i najświętſzych, do towarzyſtwa i obcowania duchów ſzkaradnych i nieczyſtych ſzatana i towarzyſzów jego, z ſtanu onego zacnego Bogu i Aniołom jego podobnego, do ſtanu beſtyom niemym, i nikczemnym równego (bo woła Piſmo, iż człowiek gdy we czci był, nie rozumiał, a tak się ſtał podobnym bydłętom nierozumnym) z nieśmiertelności do śmiertelności, z ſprawiedliwości do niepobożności, z błogoſławieństwa wiecznego do przekleństwa wiekuiſtego. Naoſtatek odjął nam wolność i prawo ſynów Bożych, wdał nas w wieczną niewolą i opanowanie djabłu nieprzyjacielowi naſzemu, któremuśmy we wſzelkiej ſprośności i niepobożności ſłużyć muſieli, i której ſłużby zapłata była, wieczna śmierć i on wieczny a nieugaſzony ogień. A tak przejednanie z Bogiem i ubłaganie gniewu jego przez którego nie mogliśmy przyjść do utraconej doſtojności naſzej, potrzebowało ofiary, obrażenie nadgrody, niewola ona pod którą przez grzech ſprawiedliwym ſądem Bożym zaprzedani byliśmy, potrzebowała okupieństwa.

Obaczże zatem i drugą rzecz, to jeſt, iż ponieważ upadek naſz i niewola wieczna potrzebowała ofiary, nagrody i okupieństwa: czemuż ta ofiara inſzą być nie mogła jedno ciała Syna Bożego, a nagroda i okupieństwo, czemu inakſzym obyczajem być nie mogło, jedno przez śmierć tak okrutną i poſłuſzeństwo a doſyć uczynienie na wſzem doſkonałe jego? Izaż to okupieństwo i ofiara nie mogła być odprawiona przez ofiarowanie bydląt, albo ludzi jakich świętych przez śmierć i przelanie krwie ich: albo nakoniec przez ofiarę Aniołów niebieſkich, poſłuſzeństwo i doſyć uczynienie ich, albo wżdy którymkolwiek obyczajem inſzym? Ale ty wiedz chrześcianinie miły, iż to być nie mogło inaczej, dla ſrogości i wielkości a ważności winy i karania grzechem zaſłużonego i zjednanego, którą winę

i karanie sprawiedliwość Boża słuſznie wyciągała. Bo wſzelka wina i karanie wedle jakości i ważności grzechu i występku bywa ſzacowana, tak jako to i w Zakonie Bóg powiedzieć raczył. Iż wedle obyczaju występku będzie też obyczaj i karania, jeśli mały grzech i występek: mała wina i karanie. Jeśli wielki grzech, wielka i wina. Iż tedy człowiek takowego się grzechu dopuścił nad który większy być nie może: tedy też i winę i karanie takie zasłużył nad które większe być nie mogło, a zatemże przeprawa i nagroda takowej ofiary potrzebowała, nad którą zacniejſza, dostojniejſza i ważniejſza być nie może. Srogość grzechu i występu którego względem tak ciężkie karanie człowiek zasłużył, ztąd się pokazuje, iż mizerny człowiek obraził nie człowieka sobie równego ani Aniola niebieſkiego, ale Boga najwyżſzego, to jeſt, stworzenie stworzyciela, zamierzony niezamierzonego, skończony nieskończonego, jednodniowy wiecznego a początku i dokończenia nie mającego. A tak względem tak zacnej osoby, względem Boga niewymównego, nieskończonego, wiecznego: niewymówne też a wieczne i nieskończone karanie był zasłużył.

To tedy obaczywſzy, już tu sobie pomyśl, iż ku doſkonalej nadgrodzie i wyrównaniu a dosyćuczynieniu sprawiedliwości Bożej za występek, i ku wywetowaniu karania i winy ofiara bydlęca musiała być nierówna, ludzka niepodobna, anielska nie doſkonała. Bo iż nie wspomnę że wſzyscy ludzie niewolnikami i jeńcami byli, a ztądże i sami sobie rady dać, i przez się do wolności i laſki Bożej przyjść nie mogli. Złączmy wespół wſzystkie bydlęta ziemſkie, wſzystkie ludzie by mogli być do jednego najświętſi, wſzyſtkie Anioły niebieſkie najczyſtſze i najdoſkonalſze: kto jednak będzie śmiał mówić, kto będzie śmiał tak rozumieć, żeby te wſzyſtkie stworzenia do stworzyciela przyrównane, albo z stworzycielem na wadze zważone miały, jaką wagę mieć albo co zaważyć, albo jakiekolwiek porównanie przy Bogu znaczne uczynić? O iście tego żaden rzec nie może, kto wie co jeſt Bóg stworzyciel a co stworzenie z niższego przezeń stworzone. A by też to kto niemądry a wzgardą Majestatu tak zacnego i wielkiego uwiedziony mówić chciał, usta go Boże przekonają i zawstydzą. Albowiem ten wſzechmogący Mocarz zacność Majestatu swego wystawiając naprzeciwko wſzyſtkim stworzeniom ziemſkim, tak te słowa mówi u Proroka. Oto narodowie jako kropla w wiedrze, i jako proſzek na ſzalach są poczytani. Oto inſuły jako proſzki maluchne, a las Libańſki nie dostarczy ku paleniu, i zwierzęta ku ofiarowaniu, wſzyſcy narodowie jako nic przed nim, a jeſzcze mniej aniżli nic, i niżli rzecz czcza poczytani są przed nim. Toć są słowa samego Boga o sobie i o stworzeniu swojem mówiącego. Uważże tedy sobie chrześcianinie miły rzecz tę, nie wedle mniemania cielesnego rozumu twego, ale wedle Słowa Bożego, a obacz pilnie, iż jeśli narodowie wſzyſcy są przed nim jako nic, a mniej jeſzcze niżli nic: jakoż tedy to co przed nim nic nie jeſt, ma być doſkonałą nadgrodą jemu, i wywetowaniem, wyrównaniem, a dosyćuczynieniem, obrażonego, wzgardzonego i żelżonego majestatu jego? dosyćuczynieniem sprawiedliwości jego, ofiarą blagającą gniew jego? Żadną miarą to być nie może.

Patrzaj, iż gdyby jaki podlego stanu człowiek obraził króla Pana swego, żeby mu albo jaką najmniejſzą wzgardę wyrządził, albo targnąwſzy się ręką nań, nic więcej jedno żeby mu maluchnem zdrapaniem kropeczkę krwie jego wypuścił: jakoby sobie on król despekt takowy uważał, jakoby zacność stanu swego naprzeciwko lichej osobie jego wynosił, występek obciążał i każdy któryby to widział, zarazby iż się rzeczy nieſlusznej i występku bardzo ciężkiego on nędznik dopuścił, wołał, a mając wzgląd na podłość tego i na zacność osoby owego, każdyby sądził i mówił, iż nie lada karanie, nie lada kaźń, nie lada śmierć zasłużył. I gdzieby się despektu swego król on mścić chciał, takby się mu zdało żeby jeſzcze za niego nie stało, gdyby on nędznik przed oczyma jego na kąſki zſiekan był, więcejby sobie ważył despekt swój aniżli haniebną jego śmierć, ważniejſzaby u niego była ona kropeczka krwie jego wypuſzczona, aniżli wſzyſtka krew nędznika onego wylana. Jeśliby tedy człowiek zacny tak wielce sobie ważył despekt od stanu podlego wyrządzony, i krzywdę od człowieka stanu nierównego zadziałaną, żeby mu tego śmiercią i krwią swą nigdy nie nadgrodził: cóż się tedy dziwujeſz, gdy słyſzyſz, iż wſzyſtkie zwierzęta, wſzyſcy ludzie, wſzyſcy Anieli, wſzyſtkie ofiary, nie mogły być wyrównaniem i nagrodą doſkonałą Królowi onemu nad królmi, Panu nad pany, za despekt od człowieka nędznego wyrządzony? gdyż to przyrównanie albo podobieństwo króla i poddanego jego, do tej sprawy która jeſt między Bogiem i człowiekiem, despektu króla ziemſkiego do despektu króla tego niebieſkiego jeſt nierówne. Boby tam despekt zadziałał równy równemu, podobny podobnemu, to jeſt, człowiek człowiekowi: a tu człowiek Bogu, stworzenie stworzycielowi. A ktemu, że człowiek człowiekowi zadziałany despekt słuſznie i sprawiedliwie mógłby odpuścić, nie tylko przeto iż też i on jako i ów jeſt człowiekiem: ale też i przeto, iż jako ten tak też i ów, to jeſt obadwa miłosierdzia Bożego i odpuſzczenia grzechów potrzebują. Ale Pan Bóg wſzechmogący iż jako jeſt bardzo miłosierny, tak też i sprawiedliwy, owſzem ſzczere miłosierdzie i sprawiedliwość: przeto aczkolwiek względem miłosierdzia swego despekt on od człowieka wyrządzony mógł był łaſkawie przejrzeć: ale względem jego sprawiedliwości to być nie mogło, boby tem naruſzona być musiała sprawiedliwość jego, bez której Bóg Bogiem być nie może doſkonałym.

Do tego się tedy wſzyſtka rzecz człowieka upadłego ſklaniała, aby jako sprawiedliwość Boża winę, karanie, dosyćuczynienie i nadgrodę za występek od człowieka wyciągała: miłosierdzie jego święte z drugiej strony ofiarę takową, której świat wſzyſtek mieć nie mógł zgotowało, przez którąby wina zgładzoną i nadgroda uczyniona była, i dosyć się sprawiedliwości Bożej stało. Tem tedy nieskończonem miłosierdziem swojem poruſzony Ojciec niebieſki, jedynego a najmiłſzego Syna swego nam dał, którego świat wſzyſtek zasłużyć i dać nie mógł. Ten sam doſkonałą ofiarą i nadgrodą a okupem dostatecznym świata wſzyſtkiego jeſt znaleziony, który jako jeſt Ojcu na wſzem równy, a zwłaſzcza Bogiem będąc prawdziwym z Boga prawdziwego, nieskończony z nieskończonego, wſzechmogący z wſzechmogącego, wieczny z wiecznego: tak też drożſzy i zacniejſzy nad wſzyſtek świat, nad wſzyſtkie ludzie i Anioły. Ten jako dobrowolnie przyjął ciało naſze, tak i winę naſzę, i stał się w tem ciele naſzem przez śmierć i przelanie krwie swojej ofiarą ublagalną Bogu na krzyżu, którego śmierć więcej ważyła aniżli śmierć świata wſzyſtkiego, którego krew przed oczyma Bożemi ważniejſza była aniżli krew wſzyſtkich bydląt, i ludzi najświętſzych. Bo osoba ta która ofiara była, nie tylko człowiekiem była, ale i Bogiem wiecznym a nieskończonym. A tak jako Adam grzeſząc i występując przeciwko temu który był Bogiem wiecznym i nieskończonym, śmierć był wieczną, winę i karanie wieczne zasłużył: tak Pan Chrystus Syn Boga żywego za grzech i występek Adama i potomſtwa jego przez ofiarę swą Bogu dosyć czyniąc, śmierć wieczną zapłacił, nie tylko przeto, iż cierpiał niewinny i sprawiedliwy, ale przeto, iż był nie tylko człowiekiem ale też Bogiem prawdziwym i wiecznym.

A iżbyś się tej tajemnicy niepojętej chrześcianinie tem lepiej przypatrzył, obaczże pilnie, iż ta sprawa wykupienia naſzego inſzemu lepiej nie służyła jako Synowi Bożemu Panu naſzemu Jezuſowi Chrystuſowi. Wiemy bowiem, iż odkupienie niewolnika inſzemu właśniej nie służy, jako temu który jakie prawo ma do niego. To prawo dwojakie bywa, albo względem zwierzchności, albo krewności. Bo nie może być bliżſzy odkupić sługi, jedno Pan, stworzyciel stworzenie, ojciec syna, brat brata, przyjaciel przyjaciela. Syn Boży tedy mając na nas prawo zupełne względem stworzenia, (bo wola Pisma iż przezeń się wſzyſtkie rzeczy stały, a bez niego nic się nie stało) słuſznie ten urząd odkupienia na się wziął, aby ten który był żywot dał, ten też zaś utracony przywrócił. A iż ten wykupiciel naſz, nie tylko nas miał z niewoli ſzatańſkiej i wiecznej śmierci wyſwobodzić, i stawſzy się ofiarą ublagalną sprawiedliwości Bożej za naſze występki dosyć czynić, ale nas też z Bogiem jednać, i niewinnością a sprawiedliwością swą i doſkonałem posłuſzeństwem swem, prawo synów Bożych i dziedzictwo wieczne zasłużyć. Nie miał tedy na tem dosyć Pan, aby nam był bliſkim z strony zwierzchności, chciał jeſzcze bliżſzym się stać i z strony krwie a ciała: dla tego tedy w żywocie panny świętej do świętego Bóſtwa swego ciało naſze związką wieczną przyłączył i człowiekiem się stał, częścią aby środek między nami i Bogiem trzymając, a Bogu bliſkim względem Bóſtwa, nam zaſię wedle człowieczeństwa będąc, z Bogiem nas złączył i pojednał. Częścią też i przeto, aby będąc względem ciała bratem naſzym, cialem z ciała naſzego, kością z kości naſzej, tem prawem grzechów odpuſzczenie nam zasłużył, sprawiedliwość swą prawo synów Bożych i dziedzictwo wiecznego żywota zasłużone krewnym swym przywłaſzczył i darował. Częścią też i przeto, aby miał co ofiarować, i aby umrzeć i krew przelać mógł, czego było potrzeba do ofia-

rowania. Bo ofiara bez śmierci i przelania krwie (jako Pismo ś. świadczy) być nie mogła. Jż tedy ile jest Bogiem umrzeć i krwie przelać nie mógł, bo Bóg jako ciała i kości niema, tak też śmierci nieznając wiecznie trwa. Dla tegoż sobie ciało sposobił, aby się jego względem ofiarą stał, umarł, i krew świętą swoję na odpuszczenie grzechów naszych przelał.

Aczkolwiek tedy jedna kropeczka krwie świętej jego ważna przed Bogiem być mogła, ku odkupieniu rodzaju ludzkiego, dosyćuczynieniu i nagrodzie występku naszego, jako się to wyżej wywodziło. A wszakoż potrzebowała tego sprawiedliwość Boża, aby wedle jakości i kształtu występku, był też obyczaj i kształt nagrody. Najprzód tedy iż pierwszy człowiek wystąpił był naprzeciwko Bogu pychą i nieposłuszeństwem swojem. Pychą, iż się chciał równać Bogu. Nieposłuszeństwem, iż upornie przełomił przykazanie Boże, i nie był posłuszny głosowi Bożemu: otóż onę pychę Syn Boży nagradzał uniżeniem i wyniszczeniem swojem z majestatu swego. Nieposłuszeństwo posłuszeństwem doskonałem swojem. A o tem wyniszczeniu i posłuszeństwie, pisze w te słowa Apostoł do Filipensów. Jż gdy ten Pan w kształcie Bożym był, nie przez wydarcie był równym Bogu, ale siebie samego wyniszczył, kształt sługi wziąwszy, w podobieństwie człowieczem stał się posłusznym aż do śmierci, do śmierci krzyżowej. A indziej tenże Apostoł wspomina. Jż gdy był bogatym, stał się ubogim, aby nas ubóstwem swem ubogacił. Zdany też był pierwszy człowiek z potomstwem swojem na więzienie wieczne, aby związany będąc za ręce i nogi, był wrzucony do onych ciemności zewnętrznych, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. Tę tedy niewolą na się przyjął Pan Chrystus, gdy się o to dobrowolnie wiązać dopuścił, niewinny winnym, okrutnym cichy, niewolnikom djabelskim wolny. Zasłużył był Adam i z potomstwem swojem mierziączkę wieczną, wzgardę i nagrawanie od szatana i duchów nieczystych, opuszczenie od Boga, a to przeto, iż wzgardził Bogiem stworzycielem swoim, i na despekt jemu przystał do nieprzyjaciela jego. Otóż ten święty Pan stał się wzgardzonym, przyjął na się dobrowolnie rozmaite mierziączki, był od Boga opuszczony, jako sam mówi: Boże mój czemuś mię opuścił. Ktemu był uplwany, nagrawany, zbluźniony. Co z dawna okiem prorockiem przeglądając Prorok ś. tak o nim mówi. Niema kształtu ani piękności: bo widzieliśmy go, a nie było osoby żebyśmy go żądali widzieć, wzgardzon jest i odrzucili go ludzie, mężem jest boleści i doznawający niemocy. —

Ktemu jeszcze zasłużył był Adam grzechem mizernym swoim, aby był stawion przed straszną stolicą sprawiedliwego sędziego Boga i sprawiedliwym dekretem jego na śmierć wieczną do ognia wiekuistego zdan. Chciał tedy nasz miłościwy Pan przed stolicą niesprawiedliwego sędziego Pilata stawion być, i od niego niewinny miasto winnego na skazanie śmierci krzyżowej zdan być, a to przeto, aby ten który weń wierzy nie był sądzon, ale żeby zbędł z śmierci do żywota wiecznego. Zasłużył jeszcze był Adam i z potomstwem swoim, nie onę koronę wdzięczną i miłą, którą nagotował Bóg miłującym go, i posłusznym świętemu rozkazaniu jego: ale onę koronę boleści i mierziączki wiecznej, którą nagotował szatanowi i towarzyszom jego, a to przeto, iż rebelizował przeciwko Królowi nad królmi, a zrzuciwszy jarzmo, sam chciał być Królem i Bogiem. Otóż tedy Pan Chrystus, jako inszy najniegodniejszy i najśprośniejszy, na szyderstwo cierniową koroną jest ukoronowan, i z nagrawaniem a szyderstwem królem witan i pozdrawian, trzciną miasto berła królewskiego zamietowan, aby w tej koronie cierniowej zasłużył nam koronę onę niezwiędnioną i nieśmiertelną chwały królestwa niebieskiego. Wyrzucon też był Adam i z potomstwem swojem, z onego miłego a rozkosznego i szczęśliwego obcowania z Bogiem i z Anioły jego, do społeczności i towarzystwa onego tęskliwego, płaczu żałości i boleści pełnego, szatana i Aniołów jego. Słyszałeś tedy iż Chrystus Pan jako próżny ciężar ziemie, wyrzucony był z miasta z obcowania ludzkiego, a zawieszony jako najśprośniejszy łotr i berezyarcha między łotry i niepobożnemi. A tego były figurą one ofiary bydląt, które gdy za grzechy miały być ofiarowane, przed miasto wyprowadzone bywały. Zdartym się też być stał Adam i złupionym i z potomstwem swojem z onych klenotów świętych, a z szat niewinności, świętobliwości, sprawiedliwości i nieśmiertelności. Chciał tedy Pan Chrystus z szat świętych swoich złupionym i obnażonym być, aby nam zaśię nagością swoją utracone szaty niewinności, sprawiedliwości i nieśmiertelności naszej zasłużył, i ku pierwszej chwale i ochędożności, przywrócił. Naostatek jeszcze zdany Adam był i z potomstwem swojem na wieczne przekleństwo, którego skutek jest ogień on nieugaszony i płacz końca niemający, i on robak wieczny bez przestanku sumnienie gryzący. To przekleństwo Chrystus Jezus na się przyjął, i dla tegoż nie inszą śmiercią chciał umrzeć, jedno krzyżową. Bo Pismo ś. wola. Jż taki jest przeklęty który na krzyżu wisi. A tę tajemnicę wykładając Apostoł tak powiada. Jż Chrystus Jezus odkupił nas od przekleństwa zakonnego, gdy się stał za nas przekleństwem, aby się w nas skutkiem błogosławieństwo ono Abrahamowi obiecane wypełniło.

A toć to jest kształt chrześcianinie miły ofiary ciała Pańskiego na krzyżu ofiarowanej, śmierć jego krzyżowa i przelanie krwie jego. Toć to jest kształt nadgrody i dosyćuczynienia sprawiedliwości Bożej i sądowi jego, za występek nasz i za grzechy nasze, a zwłaszcza Syna Bożego aż do prochu uniżenie jego posłuszeństwo, od Żydów pojmanie, wiązanie, przed Pilatem stawienie i sądzenie, nagrawanie, uplwanie, policzkowanie, z szat złupienie, bicowanie, cierniową koroną koronowanie, za miasto wywiedzenie, między łotry zawieszenie, ukrzyżowanie, śmierć, nakoniec i ciała jego pogrzebienie. Toć to jeszcze, mówię, kształt nadgrody i okupu, przez który kupieni, do łaski Bożej przywiedzeni, z Bogiem zjednani, i do pierwszej dostojności przywróceni jesteśmy. W tych wszystkich męki Pańskiej okolicznościach, które z pilnością Ewanielistowie ś. opisują, gdy ten kształt nadgrody i dosyćuczynienia Bogu Ojcu niebieskiemu oczyma duszemi, oczyma wiary twej będziesz upatrował: tu dopiero łzy z oczu się twoich wyleją. Tu się dopiero kamienne serce twoje cielesnem stanie i jako wosk się rozpłynie. Tu już nie na Judasza wolać, nie na Żydy płakać, ale sam na się i na grzech twój będziesz. Tu się sam wnetże Judaszem być osądziś, którys Pana grzechami twojemi na takie haniebności wydał i w takowe trudności wtrącił. Tu dopiero z pożytkiem męki Pańskiej będziesz słuchał. Tuć dopiero będzie smakowała i wielką pociechę sumnieniu twemu przynosiła, gdy uznasz i uczujesz iż śmierć Pana twego jest ofiarą ublagalną ku ublaganiu Boga Ojca rozgniewanego, i odpuszczeniem grzechów twoich, i dosyćuczynieniem a nadgrodą za występek twój Bożej sprawiedliwości, i zaplaceniem winy twojej, gdy uznasz, okiem duszem obaczysz, iż nie dla siebie, ale dla mnie i dla ciebie i dla wszystkiego świata ten święty Pan cierpieć raczył, czego świadkiem jest niewinność jego, którą i nieprzyjaciele jego wyznawali, a zwłaszcza Sędzia który go osądził, czego potwierdzają i wszystkie Pisma święte, które tak o nim świadectwo dawają mówiąc: Wszyscy jako owce zbłądziliśmy, każdy się na drogę swą nakłonił, i dla tegoż włożył Bóg nań nieprawość naszę. A wyżej tak o nim mówi: zaprawdę ten niemocy nasze na sobie nosił, i boleści nasze on zniósł, zraniony jest dla niepobożności naszych, zstarty jest dla złości naszych, wina karania naszego jest nań włożona, a jego sinością uzdrowieni jesteśmy. A tak tym względem, iż niewinny za winne cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwe, grzechów naszych odpuszczenie nam i prawo synów Bożych a dziedzictwo żywota wiecznego zasłużył. Tym zaśię względem iż kaźń naszę na się wziął, a to cośmy my cierpieć mieli on ucierpiał, przed sądem Bożym nas usprawiedliwił, i od przekleństwa a karania wiekuistego wyswobodził.

Wtóra część.

Obaczywszy tedy co jest śmierć Pańska względem dekretu a wyroku Bożego i wiary naszej; obaczmyż też już zatem co jest tym względem, ile jest nam na przykład i ku nauce dana. Tym względem męka Pańska jest zwierciadłem niejakiem przezroczystem, w którem to wszystko na oko ujrzeć możemy, czego nam ten mizerny świat, ciało i afekty cielesne nasze widzieć nie dopuszczą. A najprzód w tem świętem zwierciedle męki Pańskiej obaczyć to możemy, co mamy wierzyć i trzymać o Bogu, to jest, iż ten Pan jest wszechmogącym, prawdziwym, mądrym, dobrym, miłosiernym, sprawiedliwym. Czego wszystkiego w męce a w śmierci Pańskiej jasne świadectwa mamy. Bo iż jest wszechmogący, znać to dawa dziwna ta sprawa jego, iż jako Dawid Goliata olbrzyma maluchnemi kamyczkami i jego własną bronią na ziemię położył: tak Ojciec niebieski w Synu swym cialem człowieczeńskiem,

nad które nie może być nic wątlejßego, i śmiercią srogą, którą ßatan wßystek świat przez grzech zarażał, tak sprośnego olbrzyma ßatana i śmierć wieczną poraził. Iż jest prawdziwym, rzecz sama wola. Bo one obietnice, w których od początku świata obiecował, iż plemię niewieście głowę wężowę zetrzeć miało: tu w śmierci Syna swego do skutku przywiódł, i wypełnił. Dobroć jego ztąd świadectwo ma, iż chcąc sługę zachować, Syna zań jedynego wydał najmilßego dla nieprzyjaciela, chcąc aby nieprzyjaciel żył, najmilßego na śmierć podał. Której niezwykłej, a przykładu nie mającej dobroci, rozum ludzki zawżdy się zdumiewając dziwować się muśi. Miłosierdzie zaśię wielkie jego w tem się znać dawa, iż mogąc występnego człowieka, jako żadnego miłosierdzia niegodnego sprawiedliwym sądem swoim do wiecznego ognia podać: tu oto miłosierdziem wielkiem niedostatek jego ogarnąwßy, rękę mu swą ku ratunkowi podał i łaskę pokazał. Takżeć też sprawiedliwość jego w tem się jawnie pokazała, iż nie drzewiej człowieka w łaskę przyjął, aż się pierwej za występek jego w śmierci i w okrutnej męce Syna jego sprawiedliwości jego dosyć stało. Mądrość zaśię jego w tem się objaśniła, iż w tak trudnej kontrowersyej a w sporze między miłosierdziem które człowieka upadłego zachować chciało, i między sprawiedliwością która na człowieku sprawiedliwą winę wyciągała, taki środek naleść raczył, iż ani miłosierdzia przebaczył ani też sprawiedliwości swej niczem nienaruszył.

O świętaż to tedy jest zwierciadło, w którem tak wielkie święte rzeczy, ilekroćkolwiek jedno będziemy chcieli, widzieć możemy. Jakoż zaprawdę byśmy się tak w niem często przeglądali, a to wßystko upatrowali, iściebyśmy się z bałwochwalców chwałcami Bożemi, z niewiernych wiernemi, z nieposłußnych posłußnemi, z niepokutujących pokutującemi stali. Bobyśmy jemu w przygodach i niebezpieczeństwach ufali jako wßechmogącemu, wierzylibyśmy jemu jako prawdziwemu, służylibyśmy jako dobremu, dzięki zawżdy czynili jako miłosiernemu, balibyśmy się go jako sprawiedliwego i wßelki grzech a nieprawość karzącego. Które to święte zwierciadło iż dawno ßatan chytrością swoją od ußu naßych odjął: cóż się dziwujemy, iż mizerny świat zaśnąwßy, w ciemnościach błądzi, bezpiecznie leży, grzechu do grzechu przyczynia, Bogu nie wierzy, na swym się rozumie sądzi, a iż żadnego Boga niemaß, rozumie ßalenie i mniema.

Ale wejrzyjmy jeßcze w to święte zwierciadło męki Pańskiej, albowiem ujrzymy w niem wielką a niesłychaną miłość ku nam Syna Bożego Pana Jezu Chrysta, której ktoby się tu jeßcze nie przypatrzył, ktoby jej widzieć nie mógł, środzeby od ßatana zaślepionym być musiał. Miłość we trzech rzeczach należy. Pierwßa, gdy kto albo wßystkie albo część jaką dóbr dla kogo wyda. Druga, gdy się kto w niebezpieczeństwo zdrowia dla czyjego zdrowia da. Trzecia gdy kto gardła swego dla przyjaciela położyć nie lituje. Pierwßa rzecz jest wielka, druga większa, trzecia taka jest, nad którą już większa być nie może. To wßystko w Chrystusie Jezusie Panu naßym obaczyć możemy. Bo nie tylko się dla nas (jakośmy wyżej słyßeli) będąc bogatym zubożał, będąc wysokim zniżył: ale się też w wielkie niebezpieczeństwa dla nas dobrowolnie wdał. A naostatek na tak srogą a haniebną śmierć dla nas nieprzyjaciół swych święte ciało swoje podać raczył. Wielkać to łaska jego, wielkać to jest miłość którą ku nam przy stworzeniu okazał, nie tylko tym względem, iż nas z niczego stworzył, ale też i tym, iż nas zacnością i dostojnością na kßtałt i wyobrażenie swoje stworzywßy uczcił i nad inße stworzenie przełożył. Aleć to dopiero miłość, to dopiero łaska o jakiej żaden nigdy nie słyßał, iż się za nas sprawiedliwemu i straßnemu sądowi Bożemu stawił, i za nas to cośmy cierpieć mieli cierpiał, dla nas tyrańskwo, swowolnych ludzi ßyderstwa, nagrawanie, pośmiewisko, uplwanie, policzkowanie, biczowanie, i śmierć okrutną krzyżową odnosił. Chceß wiedzieć chrześcianinie miły, przecz to dla nas nieprzyjaciół ten święty Pan czynił, czegoby przyjaciel dla przyjaciela nie uczynił? Dla tego chrześcianinie miły, dla tego to uczynił, abyś ty zawżdy jawny miłości jego ku tobie w tej śmierci upominek przed oczyma miał, a ku miłości jego abyś się też i ty z drugiej strony takowym miłości jego ku tobie upominkiem pobudził, ku niemu też miłością pałał, miłującego cię miłował, abyś ty łaski tej i uczynności jego przykładu nie mającej wdzięczen był, a tego strzegł, aby na próżność ten święty Pan dla ciebie nie cierpiał, nadaremno krwie swej nie rozlewał, na próżność takiej srogiej śmierci

nie podejmował. Nad co nie mógłbyś mu już większego despektu i wzgardy wyrządzić, a sobie nędzniku zdradny nie mógłbyś nic cięższego i ßkodliwßego uczynić. Cięższeby go to iście bolało i dolegało aniżli korona cierniowa, niżli one pośmiewania, nagrawania, srogie biczowanie i ukrzyżowanie, gdybyś ty mizerną niewdzięcznością twoją te prace, te trudności jego, krwawy bój i pot jego lekce sobie ważył i pokładał, a zaśbyś się do onych dawnych sprośności twoich, dla których takie despekty cierpiał, jako świnia do błota i pies do smrodów swoich wracał. Mając tedy takowe upominki dobroci i miłości jego ku nam, starajmyż się najmilejsi moi, starajmy dla Pana Boga o to, aby dla nas na próżność nie cierpiał, aby na próżność niemiłujących nie miłował. Bo jeślibyśmy jeßcze za takiemi upominkami rzetelnemi jego, ku niemu nieochotnemi, w miłości oziębłemi, i niewdzięcznemi takich prac i utrapienia a dobrodzieiństw jego byli: nietylkobyśmy sobie wßelakie wymówki na on dzień sądny odjęli, alebyśmy się iście na on czas gdy przyjdzie sądzić żywych i umarłych onego z swojem złem wstydać musieli. Bo jaką twarzą, jakiemi oczyma byśmy nań na on czas patrzyć śmieli, którego jakośmy złościami naßemi na takowe okrucieństwo wydali, tak zaśię niewdzięcznością mizerną naßą przyczynę my mu do tego dali, aby próżno cierpiał, próżno pracował, i na daremność takie utrapienia podejmował.

Obróćże jeßcze oczy swoje do tego zwierciadła męki Pańskiej chrześcianinie miły, w którem na oko obaczyć i nauczyć się możeß, co jest grzech i co w człowieku sprawuje, i jaki jest skutek jego. Co umieć i wiedzieć, jeśli którego czasu, tedy tego ostatecznego a nießczęśliwego, jest rzecz bardzo potrzebna i pożyteczna. Bo izaż niewiemy jakiemi wykręty i dziwnemi chytrościami swemi nicuje grzech nießczęśliwy ßatan, do tego rzecz wiodąc, aby grzech nie zdał się być grzechem, a ktemu aby to otrzymał u ludzi, że nie jest tak ciężki przed Bogiem i srogi, tak brzydki i obmierzły Bogu, jako powiadają. A naostatek, iż piekło i męki piekielne, nie tak są straßne i groźne jako pospolicie ludzie wierzą i rozumieją. Za czem do tego dziś niestetyż przyßło, że ludzie więcej wierzą ßatanowi kłamcy, aniżli słowu Bożemu i prawdziwym nauczycielom. Bo są niektórzy, którzy nie tylko sobie grzech za małuchną i lekuchną rzecz pokładają ale je też po wierzchu tytułem cnoty i pobożności ozdabiają: pychę zowiąc statecznością i poważnością, łakomstwo gospodarstwem i opatrznością, zbytek uczynnością, mężobójstwo męstwem i śmiałością, wßeteczność języka bezpiecznością, pijaństwo ludzkością, a także inße niecnoty tytułem cnót ozdabiają. Są też jeßcze i drudzy, którzy jako rozumieją, że cnota niema dobrej zapłaty, tak też rozumieć śmieją, iż nieprawość wßelka i niepobożność niema karania i pomsty. Ale ty chrześcianinie miły, który chceß być Chrystusowym, który chceß być zbawionym, wejrzyj dziś w to święte zwierciadło srogiej męki a okrutnej śmierci wykupiciela twego, a tam się tego nauczyß czegoś nie wiedział albo czegoś wiedzieć niechcial. Albowiem grzech wßelki jako ciężki obrzydły i obmierzły jest przed Bogiem, acz cię tego nauczyć może straßna a okrutna śmierć którą dla grzechu połknąć z wielką boleścią musiß, acz cię tego nauczy ßkaradny a sprośny trup człowieka umarłego, zbutwiałe kości gdy się im do kośnice ßedłßy z pilnem uważaniem przypatrować będzieß chcial: ale z większym skutkiem naukę odniesieß, gdy pojrzyß na okrutną i tak haniebną śmierć Chrystusa Syna Bożego. A chceß wiedzieć przecz tak ciężko Pan Chrystus cierpiał? przecz tak okrutną śmierć podjął? Powiemci iż dla grzechu Adama ojca twego i dla grzechu twojego, którego acześ jeßcze nie uczynił pókiś się był nie narodził, aleś już także jako i Adam ojciec twój czynić miał. Boś się w nim począł, z nimeś się na świat urodził, z sobąś go do tego żywota doczesnego przyniósł. A powiem ci krociuchno, iż wßystka męka wykupiciela twego, o któreješ tu słyßał, i sroga a okrutna śmierć jego, nic inßego nie jest, jedno wina a kaźń grzechu twego, nieprawości i złości twojej, tak jakoś o tem z świadectwa Proroków ś. słyßał. Jeśli tedy oczy i rozum maß, jeśliś jest człowiekiem baczeniem jakiem obdarzonym, tedy tu już w tej męce okrutnej Pana twego, w uplwanej skrwawionej i potłuczonej twarzy jego, w rozciągnionych ręku i nogach jego, w przebodzionym boku jego, w ukłutej cierniową koroną głowie jego: oblicze i kßtałt grzechu, srogość i okrutność jego widzieć możeß. A tymże obyczajem jeśli cię co rußyły one żałośne słowa jego: Ojcze mój jeśli być może, oddal ten kielich odemnie. A także one dosyć płaczliwe: Smętna jest dußa moja aż do śmierci. I one także bolesne słowa: Boże

mój, Boże mój czemuś mię opuścił. Jeśliże też serce twoje przeraził on krwawy pot jego, ono lękanie jego: tedy już ztąd obaczyć i nauczyć się możeß, jako srogi, ciężki i nieznośny grzech jest, gdy przyjdzie przed sąd a stolicę sprawiedliwego sędziego.

Bo obacz proßę obacz mój chrześcianinie miły, i cóż inßego one żałośne słowa z świętych ust jego wytrąciło? cóż inßego one krwawe krople krwawego potu z niego wycisnęło? jedno srogość grzechu, dla którego widział naprzeciwko sobie Ojca gniewliwego, i czuł w najświętßym umyśle swoim wykonaną sprawiedliwość jego, czuł i odnosił na dußy najświętßej swojej boleści one piekielne któreśmy my za grzechy naße odnosić mieli. Na które u Proroka świętego uskarżając się powiada: Boleści śmierci ogarnęły mię, a potoki nieprawości zafrasowały mię. Ubiegały mię sidła śmierci, i otoczyły mię bole piekielne. Jeśli tedy dla grzechu nie własnego swego ale przyjętego lęka się Syn Boży, smęci się najświętßy i najniewinniejßy, krwawym się potem poci: cóż ty rzeczeß nędzniku, worze robaków, beczko śmrodów, stoku grzechów, strumieniu nieprawości i złości, niewolniku ßatańśki, synu śmierci i gniewu, jeśli się to dzieje na zielonem drzewie, cóż się z tobą dziać będzie suchem drzewem i do ognia nagotowanem? O wßechmogący miły Panie, byśmy zawżdy tak straßną twarz mizernego grzechu naßego przed oczyma naßemi wymalowaną stawiali, gdyby nam nań ten mizerny a obłudny świat i ßatan oczu nie zasłaniali, nie takbyśmy do grzechu skłonni byli, takbyśmy się go jako ognia chronili, jak przed srogim tyranem a katem uciekali. Nie takby nam te gorzkie łakocie smakowały, nie takby nas lubieżności cielesne których ostatki tak gorzkie i ciężkie są, uwodziły. Ale się z nami niestetyż to dzieje co z ludźmi omamionemi a zczarowanemi. Bo jako nießczęśliwe czarownice, złoczyńce gdy na męki iść mają, czarami swemi czarują aby męki nie czuli, a niektórzy im mocny napój dawać zwykli, aby srogości śmierci zabaczyli i na śmierć zalśnęli: takżeć też ten mizerny świat temi czarami swemi nas omamił, i napojem ospałości i bezpieczności opoił, iż tak często srogiej śmierci naßego Pana słuchając, co jest grzech poznać ani ciężkości srogości i okrutności jego widzieć nie możemy. Pana Boga tedy prosić mamy, abyśmy się lepßemi oczyma w śmierci Syna jego grzechowi naßemu przypatrowali.

Ale mi tu podobno rzeczeß, iż grzech ten dla którego Pan Chrystus cierpiał, jest wielki i ciężki, a mój taki który jemu nigdy nie jest równy: a tak nie dziw, iż dla niego tak srogą i okrutną mękę Chrystus naß Pan cierpiał. Ale ja tak tobie chrześcianinie powiem, iż grzech ten dla którego Pan Chrystus cierpiał, nie inßy jest, jedno ten, który tych czasów skażonych za grzech nie jest mian, to jest, pycha a nadętość przeciwko Bogu i bliźniemu. Ale oto nie co inßego przyczyna tak okrutnej śmierci Pańskiej było, jedno mizerna pycha Adama rodzica naßego, którą tak nizkim aż do ziemie uniżeniem Syn Boży nagradzać, i za nie dosyć czynić Bogu Ojcu raczył. Kto też tego niewie? iże to dziś u ludzi rzecz bardzo lekka i maluchna jest, rozkazania Bożego nie słuchać, i więcej sobie rozkazanie ludzkie i podania i nauki ich nad wolą i rozkazanie Boże jawne przekładać, i dla nich przykazania Boże gwałcić. O czasy, o lata, że się jeßcze w tak sprośnym rozsądku swoim obaczyć nie możemy, a mając często grzech w uściech swoich, co jednak prawdziwie grzech jest, rozsądzić nie umiemy albo niechcemy.

Ale co mówię iż Pan Chrystus dla takowego grzechu cierpiał, jakowego sobie ludzie dziś za grzech nie mają. Tak jeßcze mam powiedzieć, że się my dziś ciężßego i srożßego grzechu po tak okrutnej i srogiej śmierci Pańskiej dopußczamy. Bo iż grzeßył Adam, nie tak to wielki dziw jest, bo jeßcze na on czas co jest grzech, co śmierć jest nie wiedział i skutkiem był nie doznał. Ale my choć to już na oko widzimy, tak w śmierci Syna Bożego Pana Jezu Chrysta, jako też i w tej nędzy a niedostatku swoim, a nakoniec w chorobach i boleściach swoich które są każnie za grzech: ocknąć się jednak z tego śmiertelnego snu nie chcemy ani możemy, owßem oślep do grzechu a zatemże na zatracenie chcąc i wiedząc dobrowolnie idziemy. Jako tedy ten mniej grzeßy który z niewiadomości grzeßy, aniżli ten który chcąc i wiedząc grzeßy: tak mniejßy jest Adamów grzech i występek aniżli nas synów i potomstwa jego. Ktemu jeßcze Adam raz tylko pychą za żywota swego mało nie przez tysiąc lat zgrzeßył: a ty nieboże stradny tylekroć pychą przeciwko Bogu grzeßyß, ile się kroć głupim rozumem swoim i rozsądkiem nad mądrość Bożą i nad postanowienie jego wynosißß,

więcej się aniżli trzeba domyślaß, w słowie go jego poprawiać jako głupßego usiłujeß, w granicach tobie od niego zamierzonych i z rozumem twoim nie stoiß, to co maß, czem jesteś, dowcipowi swemu nie Bogu, nie sprawie, nie błogosławieństwu, nie łasce jego przypisujeß. Adam przeciwko Bogu tylko wystąpił, iż Bogiem i słowem jego świętem wzgardził: a ty gardziß nie tylko Bogiem i słowem jego; ale i posłańcami jego, kacerując je i heretykując, i bliźniemi twemi tobie acz nie stanem, ale wżdy naturą (co większego jest) równemi, nad nie się wynoßąc, i lepßemi się nad nie, dla kęsa tego dobrego mienia czyniąc. Naostatek, Adam tylko raz nieposłuszeństwem naprzeciwko Bogu zgrzeßył. A ty tylekroć Bogu posłußnym nie jesteś ilekroć grzeßyß. Bo grzech co inßego jest, jedno Bogu i wolej a rozkazaniu jego świętemu odpornym być. Ocknijmyż się tedy już dla miłego Boga z tego śmiertelnego snu, a więcej nie pochlebujmy sobie w grzechach swoich, ale za przeßłe Panu Bogu się winni dawajmy, one przed obliczność Bożą opłakujmy, a przyßłych się, Pana Boga na pomoc wziąwßy, przestrzegajmy, chcemyli abyśmy się srogiego onego sądu Pańskiego, i onego wiecznego a nieugaßonego ognia uchronili. —

Mamy jeßcze naostatek w tem świętem zwierciedle męki Pańskiej wyrażony kßztalt Kościoła prawdziwego Bożego, i twarz a oblicze jego prawie wymalowane, któremu potrzeba iście jest abyśmy się przypatrzyli. Bo ten zły świat myli się bardzo na kßztalcie i wyobrażeniu Kościoła Bożego. Albowiem jako Żydowie zmyśliwßy sobie inßy kßztalt Meßyaßa swego, aniżli ten w jakim od Proroków był opisany i przepowiedziany, to jest, zmyśliwßy sobie Meßyaßa wedle świata bogatego, możnego, we złocie i śrebrze królującego, i w okwitości konnych i jezdnych jeżdżącego, wzgardzili prawdziwym Meßyaßem, a obraziwßy się na jego osobie ubogiej, cichej, pokornej, na pokornej oślicy do miasta wjeżdżającej, jako Zacharyaß Prorok opisał, na krzyżu go zawieśili i zabili. Takżeć i dziś świat mizerny, zmyśliwßy sobie inakßy kßztalt Kościoła Bożego aniżli jest, to jest, którymby się we złocie, we śrebrze, w drogich kamieniach i perłach, w aksamiciech błyßczył, którymby w dostatku złota i śrebra okwitował, w wyniosłości dostojeństw i tytułów królował, pokoja i rozkoßy na świecie używał: prawdziwy Kościół obraziwßy się na wzgardnej osobie jego, wzgardził, nogami podeptał, ukacerował, uheretykował, uplwał i ukrzyżował. Jeśli tedy ze złym światem błądzić nie chcemy, przeto odwróciwßy oczy swe od tego co się przed światem świeci, tu się w twarzy zbawicielowej kßztałtowi i wyobrażeniu jego przypatrzmy. Bo iż on jest głową Kościoła swego, a Kościół jest członkami jego i ciałem jego: tedyć to pewna, iż co przeßło na głowie, to też na tym świecie przejść ma na ciele i na członkach jego, tak jako indziej sam powiedzieć raczył Pan. Iż jeśli mnie świat nienawidział, i waści nienawidzieć będzie. Jeśli mnie prześladowali, i waści prześladować będą. Jeśli zwali gospodarza Belzebubem i opętanym, daleko więcej czeladź jego tak zwać będą; bo niemoże być uczeń nad mistrza swego. Tu tedy obróć chrześcianinie oczy twoje, wejrzyj na Jezusa od własnego uczennika i domownika zdradzonego i wydanego, od swoich do których przyßedł wzgardzonego, od księżej i biskupów najwyżßych kościoła Bożego namiestników, za heretyka i bluźnierza osądzonego, od złych z ßat i z odzienia zdartego i złupionego, ubitego, uplwanego, przed miasto wyrzuconego, między łotry jako herezyarchę i arcyłotra zawießonego i ukrzyżowanego. A już w tym kßztalcie oglądaß i ujrzyß Kościół jego, ciało i oblubienicę jego. Bo co indziej mówi o sobie względem Bóstwa swego i spraw Boskich swoich, iż kto widzi mnie, widzi Ojca mego: to też to o nim względem człowieczeństwa rzeczono być może: iż kto go widzi ukrzyżowanego, uplwanego, wzgardzonego, osądzonego, za miasto wyrzuconego, Kościół a oblubienicę jego widzi i na nię patrzy. Bo jako on w Ojcu a Ojciec w nim, tak on w Kościele swoim, a Kościół jego w nim.

Zrównaj to chrześcianinie miły, co tu Chrystus Jezus wykupiciel twój cierpiał, z tem co przedtem Kościół Boży cierpiał, i dziś jeßcze od złego świata cierpi, wnet to obaczyß co się mówi, to jest, iż Kościoła Bożego a Chrystusa Pana jeden i tenże kßztalt i wyobrażenie jest. Pan naß Jezus Chrystus wydany i przedany był od własnego swego uczennika i domownika na śmierć, o którym indziej mówi, iż ten który chleb zemną jadł, podßedł mię. Tegoż doznawa i Kościół wierny jego, od tychże którzy się bracią i uczniami Pana Chrystusowemi zowią, i którzy z jednego chleba

jedzą i z jednego kubka piją. Pan Chrystus od tych był zdan i za heretyka był osądzon, którzy go przedniejsi przyjąć mieli, którzy wysokie miejsca w Kościele trzymali, którzy się namiastkami Aarońskiemi zwali. Toż i dziś cierpi i od takowychże Kościół milego Boga, co tak rzecz słońca jaśniejsza jest, że dowodów nie potrzeba. Chrystus Pan jeszcze trojakiem świadectwem a kłamliwem od namiastków onych kościelnych był ciśnion i potwarzan. Jedno iż Kościół pśował, kaził i rozwalał. Drugie iż naukę kacerską i odszczepieńską rozsiewał, i bluźnierstwa rozmaite Boga bluźniąc i ludzi zwodząc roznosił. Trzecie iż poddane przeciwko zwierzchności podwodził, przełożeństwem gardził, od posłuszeństwa przełożonych poddane odwodził, czynszu dawać i płacić zakazował. Temżeć też i dziś trojakiem świadectwem Kościół milego Boga prawdziwy przez słowo prawdy niebieskiej odnowiony, jest ciśnion i winowan. Nad to jeszcze P. Chrystus nagrawany i wzgardzony, miasto korony złotej cierniową od złych nosić musiał, miasto berła królewskiego, trzcinę: tak i Kościół milego Boga wszem stanom na pośmiewisko na cud i dziwy wystawiony, od złego świata cierniową koronę miasto złotej, trzcinę miasto berła nosić musi, to jest miasto zapłaty mierziączki i śmierć, za dobre złe, za błogosławieństwo przekleństwo odnosić musi. Chrystus Jezus nikomu nigdy nic nie wziął: z własnych jednak szat i odzienia był zdart i złupion: tak i Kościół milego Boga acz niewinny, nikomu krzywdy nie czyniący, za wszystkie się modlący, i Pana Boga prosząc, zewsząd jednak jest zdart i złupion, tak względem posługowania Słowa Bożego i Ministrów sług Ewanieliej ś. którzy z wzdychaniem znędznieni i zdarci o głodzie w Kościele służą, tak też względem doczesnych tych majętności, które wiernym a naśladowcom Ewanieliej ś. dla prawdy i wyznania jej wydzierają i odejmują, i czci odsądziwszy, wyganiają. Tak też względem beneficyi i nadania kościelnego, które ci co się stróżmi Kościoła Bożego być ozywają, na zbytki i pychę a pompę swoję na psy, pochlebce i nierządnice wydawają, a chleb ten, który przedtem chlebem ubogich zwano, ubogim ludziom od gęby oddzierają. Na co się przed kilkiem set laty z żałością uskarżał Bernat doktor święty. Naostatek Chrystus Jezus za miasto był sromotnie wyrzucony, i między łotry jako herezyarcha zawieszony; tak i Kościół milego Boga, ludzie wierni, którzy wedle Boga, wedle prawdy na świecie żyć chcą, z społeczności ludzkiej jako niegodni bywają wyrzucani, i z nabożeństwy swemi przed miasta, i z pogrzeby pod zgubienice bywają wyganiani. A choć między niemi cudzołożnicy, pijanice, łotrowie, lichwiarze i inši bluźnierze miejsce snadnie otrzymać mogą, wierni go między niemi otrzymać nie mogą, albo z wielkiem niebezpieczeństwem zdrowia między niemi mieszkać muszą, tak żeby między Żydy, Turki i Pogany, albo gdzie w lesie między srogiemi zwierzęty bezpieczniejsze mieszkanie otrzymać mogli. Te też między łotry jako najśprośniejsze arcyłotry wkładają, gdy je między bluźnierzy i heretyki policzają, klną, biczują, kacerują, palą. A takowego nieszczęścia zawżdy doznawał Kościół milego Boga, tak jako o tem piszący Apostol powiada, iż wierni nagrawania i biczowania szczytowali, a ktemu więzienia i ciemnice, kamionowani, rozsiekani, na pal bijani, mieczem pomordowani byli. Obchodzili w owczych i kozich skórach, opuszczeni, ściśnieni i skrzywdzeni, których nie był świat dostojen. Byli w pustyniach błądzący, w górach, skałach i jamach ziemnych. A sam też o sobie pisząc tenże Apostol i o inszych towarzyszach swoich tak wspomina: My głupi dla Chrystusa, wy zaś mądrzy w Chrystusie. My mdli, a wy krzepcy. Wy sławni, my bezecni aż do terazniejszego czasu, łakniemy, pragniemy, nagość cierpiemy, bywamy policzkowani, tułamy się, i pracujemy robiąc własnemi rękami. Złajani błogosławimy, wygnani znaszamy, zbańbieni modlimy się, jako śmieci u świata zostaliśmy na podeptanie wszem aż do tego czasu.*)

Otóż masz chrześcianinie miły kształt Kościoła milego Boga i twarz a oblicze jego, w śmierci a srogiej męce Pana a zbawiciela twego wyrażony. Żalośnać to iście jest tragedya, którąby i kamienne serce zmiękczyć mogła. Ztąd się już tu tedy nauczyć możeš, iż Kościół milego Boga nie we złotej koronie chodzi ale w cierniowej,

*) Od czasu zaprowadzenia zakonu jezuickiego do Polski, rozpoczęły się srogie prześladowania wyznawców św. Ewanielii, które tu dotyka X. Grzegorz w ogólności będąc sam uczestnikiem tych niezliczonych klęsk i utrapień, jakich doznawał Kościół Boży ze strony ludzi rzymskiego nabożeństwa. O różnych i nieustannych prześladowaniach ewanielików w tamtych czasach powziąść można wyobrażenie z kroniki zboru krakowskiego przez X. Wojciecha Węgierskiego około r. 1650 napisanej a r. 1817 drukiem ogłoszonej.

nie w rozkoszach żyje ale krzyżem ściśniony bywa, nie tytułem się popisuje ale ranami, uplwaniem, znędzeniem, wygnaniem, umęczeniem. Ależ to zawżdy wszystkie wierne ucieszyć może, iż w tak wzgardzonym przed światem kształcie Kościoła swego, ma jednak Pan wierne swe którzy go znają, i nim się dla tak uplwanej twarzy jego nie obrażają. Bo jako w onym kształcie Pańskim i w twarzy jego uplwanej, ukrzyżowanej w onej osobie jego zdanej, między łotry zawieszonej, miał wżdy Bóg wszechmogący acz z nieznacznych i nie wysokich stanów, którzy Pana Bogiem prawdziwym i Synem Bożym a królem wiecznej chwały uznawali, i nie się ony pohańbioną i od namiestników Aarońskich ukacerowaną osobą jego nie obrażali ani się gorszyli. Jakim był między inszemi łotr on na krzyżu wiszący, i do Pana aby go przyjął do królestwa swego wołający. Takci i dziś ma Pan wierne swoje, którzy w tak wzgardzonym kształcie, w tak uheretykowanej i żelżonej postawie Kościół jego uznawają, temu zdartemu, obnażonemu i w gnoju leżącemu Łazarzowi u siebie miejsce i gospodę dawają, i tę mierziączkę z niego ocierają. Prośmyż tedy Pana Boga, abyśmy się i my jako w samym Panu któregośmy dziś wzgardzoną postawę w śmierci jego oczyma dusznemi widzieli, nie gorszyli: tak i w świętym a prawdziwym Kościele jego, aby jako Chrystus Pan tak i Kościół święty jego nie był nam ku upadkowi ale ku powstaniu.

Trzecia część.

Ale kończąc już te nauki święte. Nauczmyż się tu jeszcze co nam za pożytek śmierć naszego Pana uczyniła i przyniosła. Pamiętajmyż tedy najprzód, iż przez nię i w niej, mamy ubłaganego i przejednanego Boga Ojca nam dla grzechu gniewliwego. Bo iż grzech który nam nielaskę Ojca niebieskiego i gniew jednał, w śmierci a w ofierze ciała Pana Chrystusowego jest zgładzony: tedyć już jest Ojciec ubłagany i przejednany. O którem przejednaniu tak Apostol pisze. Przejednał nas z Bogiem przez krzyż, zbawiwszy nieprzyjaźności sam przez się. Drugi pożytek jest śmierci Pańskiej, iż nam zjednał przez drogą mękę swoję wszystkich grzechów naszych odpuszczenie. Bo iż męka Pańska była dosyćuczynieniem sprawiedliwości Bożej za grzech i występek nasz; tedyć to jawna, iż gdzie nagroda i dosyćuczynienie przystąpiło, że tam już cyrograf który przeciwko nam był napisany, jest starty i wina odpuszczona a pierwsza wolność przywrócona. O tem wykupieniu i grzechów naszych odpuszczeniu mówi Apostol w te słowa. W Chrystusie Jezusie mamy odkupienie przez krew jego i grzechów naszych odpuszczenie, podług bogatej a obfitej łaski jego. Trzeci pożytek jeszcze jest męki Pańskiej, iż przez nię i w niej sprawił nam przed Bogiem dobre i uspokojone sumnienie. Bo jako póki grzech trwał, sumnienie zawżdy Boga przeciwko sobie gniewliwego i nieprzyjaźnego czując, trwożyć sobą i desperować musiało, tak teraz grzech przez śmierć jego starty i cyrograf zmazany mając, i Boga Ojca sprawiedliwego we krwi jego ubłaganego czując: już tu zawżdy dobrego i spokojnego sumnienia bywamy, a o Bogu sobie wszystko dobre jako o Ojcu najmilszym we krwi Syna jego przejednanym obiecujemy. A o tem uspokojeniu sumnienia mówi Apostol w te słowa: Usprawiedliwieni będąc z wiary, pokój mamy przed Bogiem przez Pana naszego Jezu Chrysta. Czwarty pożytek jeszcze mamy śmierci Pańskiej, iż przez nię mamy przywróconą i darowaną z łaski a zasługi jego utraconą sprawiedliwość, nabyte i kupione prawo synów Bożych i dziedziców wiecznego żywota. Tak jako to wspominając Apostol ś. mówi: Tego który nie znał grzechu, uczynił Bóg grzechem (to jest ofiarą za grzech) dla nas, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą przezeń. A indziej tak mówi: Chrystus stał się jest nam od Boga sprawiedliwością, poświęceniem, i odkupieniem. A na inszem miejscu tak uczy: Iż gdy przyszedł czas wypełnienia, posłał Bóg Syna swego który się stał z niewiasty, stał się pod zakonem, aby te co pod zakonem byli wykupił, abyśmy tak przysposobienie za syny wzięli. Naostatek jeszcze ten mamy pożytek śmierci Pańskiej, żeśmy zwycięztwo nad grzechem przez nię otrzymali, piekłem szatanem i śmiercią wieczną. Albowiem ci wszyscy srodzy a okrutni naši nieprzyjacielowie potępieni są i zdarci w tryumfie jego, tak iż nam już więcej szkodliwie i śmiertelnie za po-

mocą jego zkodzić nie mogą. A o tym tryumfie tak pisze Apostol święty: Chrystus Pan przez śmierć wyniszczył onego który miał rozkazowanie nad śmiercią, to jest djabła, a wybawił one którzykolwiek strachem śmierci przez wszystek żywot poddani byli niewolej.

Otóż maß mój chrześcianinie miły pożytki śmierci i męki Pana naßego Jezu Chrysta, których tak jako przystoi językiem ludzkim wypowiedzieć, i umysł naß, tym ciężarem ciała obciążony, jako trzeba pojąć nie może. Dziękujmyż tedy już za tak wielką i niewysłowioną dobroć, łaskę a miłosierdzie najprzód Bogu Ojcu naßemu, który nam niegodnym i straconym Syna swego dał, i na tak srogą i okrutną mękę dla naßego wykupienia wydał, a nas przezeń z sobą zjednał, i do łaski świętej swojej acz niegodne przyjął. Potem też dziękujmy i Synowi jego miłemu Panu Jezusowi Chrystusowi jedynemu naßemu wykupicielowi, który nas tak nieprzyjaciele swe umiłował, iż samego siebie na tak niewymowne utrapienie, męki, hańby, mierzięzki wydał, a przez śmierć swoję i przelanie krwie swojej, grzechów naßych odpuszczenie zjednał, nas usprawiedliwił, prawo synów Bożych i dziedzictwo wiecznego żywota nie złotem ani śrebrem, ale drogą krwią swoją kupił. Nakoniec dziękujmy i Duchowi ś., pocieszycielowi naßemu, który tę miłość niebieskiego Ojca i Syna jego w sercach naßych pieczętuje, o wykupieniu naßem przez krew jego nas upewnia. A przytem prośmy Ojca niebieskiego, aby nas ręką wßechmocnego Bóstwa swego trzymał i utwierdzał, abyśmy z tej łaski jego na wieki nie odpadli. Prośmyż też i Syna jego miłego, abyśmy śmierci i zasług jego wdzięcznemi będąc, do onych się grzechów dla których tak ciężko cierpiał nie wracali, abyśmy z pożytecznej śmierci jego niepożytecznej nie czynili. Żądajmyż i Ducha ś. abyśmy łaską i mocą Boską jego utwierdzeni będąc, wespół z Chrystusem Jezusem cialu, światu, i djablu umarli. Ojcu wiecznemu z tymże jego miłym Synem i z Duchem ś. niechaj będzie dzięka a chwała na wieki wieków bez końca, Amen.

XXVIII.

Ewanielia z wykładem

na dzień sławnego a radośnego zmartwychwstania Pana naßego Jezu Chrysta, którą opisał Marek Ewanielista św. w 16. rozdziale.

A Gdy minął Sabat, Marya Magdalena i Marya Jakubowa i Salome, nakupiły maści, aby przyßedłßy namazały Pana Jezusa. A bardzo rano pierwßego dnia po Sobocie przyßły do grobu, gdy już słońce weßło. I mówiły wespółek; któż nam odwali kamień od drzwi grobowych? A wejrzawßy, ujrzały odwalony kamień. Bo był bardzo wielki. I wßedłßy w grób ujrzały młodzieńca siedzącego na prawej stronie, odzianego białem odzieniem, i zlękły się. Który im rzekł, nielękajcie się, Jezusa ßukacie Nazarańskiego ukrzyżowanego, wstał, niemaß go tu, oto miejsce kędy go byli położyli. Ale idźcie powiedźcie uczniom jego i Piotrowi, że was uprzedzi do Galileje, tam go ujrzycie jako wam powiedział.

Kazanie pierwße.

O sławnym a radośnym Tryumfie naßego Pana, który przez święte zmartwychwstanie swoje nad śmiercią, ßatanem i grzechem, nieprzyjacielmi naßemi otrzymać raczył, a ktemu i o pożytkach tego Tryumfu chwalebnego jego.

Mądry on a usty Bożemi zalecony mędrzec Salamon z pilnością sobie uważając dziwne odmiany czasu tego nędznego pielgrzymowania naßego, między inßemi rzeczami tak powiedział: Każde czasy swój czas mają, jest czas żałości i smętku, jest też czas wesela i radości. Dzień tedy dzisiejßy nie dzień smętku i płaczu, nie jest dzień narzekania i lamentu: ale po onych ciemnych chwilach, po onych dniach gniewu a obłoku nędze i smętku, nießczęśliwego a opłakanego stanu ludzkiego, po onych smętnych a żałośnych czasiech srogiej męki i okrutnej śmierci naßego Pana, na którą stworzenia ziemskie i niebieskie bez żałości patrzać niemogąc, prawie się wespół z Panem smęciły i umierały, słońce się zaćmiło, ziemia się trzęsła, opoki się padały: po onych (mówię) smętnych i żałośnych czasiech, oświtnął nam dziś dzień jasny i wesoły, dzień pocießny i zwycięzny, dzień zacny i chwalebny, o którym możemy to powiedzieć, iż dzień jest ten który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się weń. Bo jeśliże lud Izraelski dzień on którego Dawid mąż wedle serca Bożego, po onych nędzach i utrapieniu na królestwo Izraelskie był wsadzon, i na stolicę wysoką a dostojność królewską był wyniesion, śmiał dniem który Pan uczynił i dniem radości i wesela godnym nazwać: daleko słußniej my dzień ten którego naß prawdziwy Dawid Pan Jezus Chrystus na królestwo niebieskie i wieczne przez swoje zmartwychwstanie jest wsadzon, i taką dostojnością tak wysoko nad inße wßystkie stworzenia jest wyniesion, iż się jemu wßelkie kolano i niebieskie i ziemskie, i piekielne kłaniać muśi: daleko słußniej mówić możemy to rzec, iż dzień ten, jest dzień on który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się weń. Bo jeśli się radujemy i weselimy, i dziwne tryumfy stroimy z zwycięstwa możnego Xiążęcia a Króla jakiego ziemskiego, które otrzymawa nad nieprzyjacielem ciężkim swoim i naßym: daleko więcej radować i weselić się mamy z tryumfu Xiążęcia i Hetmana naßego Pana Jezu Chrysta, Króla wiecznej chwały, który otrzymał nad nieprzyjacielmi swemi i naßemi, ßatanem, grzechem i śmiercią wieczną. Nakoniec, jeśli to jest dzień wdzięcznej i pocießnej nowiny, dzień wesołego poselstwa, gdy o porażonym nieprzyjacielu naßym słyßymy, który poprawiwßy się, zaś powstać może: daleko więcej dniowi temu świętemu to przypisano być może, którego nieprzyjaciele tak porażeni leżą, że już powtórę wstać nie mogą.

Wspominaliśmy w wielki Piątek Baranka pokornego i niewinnego, jakoby już nigdy powstać nie miał zabitego, ale dziś wspominamy jako zwycięstwo otrzymał Lew z pokolenia Juda, i jako się stało zbawienie i moc, i królestwo Boga naßego, i zwierzchność pomazańca jego, w ten czas wspomniał Bóg na miłosierdzie dawne swoje, i na świętą prawdę swoję. W ten dzień sprawił zbawienie w pośrzodku ziemie, i wysłał zbawienie z Syonu, i oddalił więzienie od Syonu, potarł łeb nieprzyjaciół swoich. Podeptał Lwa i Smoka, starł łuk, skruszył drzewa i tarcze popalił w ogniu. Uczynił wybawienie ubogich od mocarza którzy nie mieli ratunku. Wybawił duße wiernych swoich i nogi ich od upadku. Dziś weßła światłość sprawiedliwemu i ludziom prawego serca. Wywiódł więźnie w możności, i te którzy mießkali w grobiech. Już skruszył forty miedziane, i zawory żelazne starł. Wypuścił siedzące w ciemnościach i w więzieniu wiecznej śmierci, wiecznie okowane żelazem. W ten dzień śmierć w zwycięstwie jest pożarta, przestępstwo zgładzone, królestwo ßatańskie stłumione, sprawiedliwość wieczna przywrócona, żywot naprawiony. A nakoniec nadzieja nieśmiertelności w tym świętym tryumfie naßego Pana jest nam zostawiona.

O świętyż to tedy dzień był, którego się nam takowe pociechy otworzyły, którego światłością gęste one ciemności są odpędzone, a serca wszystkich ludzi są pocieszone i uweselone. O szczęśliwyż to jest, i wiecznej a nieśmiertelnej chwały godny zwycięzca, który nam tak srogie a mocne zmógł nieprzyjaciele. Które usta dobroć jego wypowiedzą? które języki miłosierdzie jego i moc dziwną Boską jego wysłowią? Czem mu tę łaskę i dobroć? czem takowe prace? czem krwawy bój jego więźniowie wyświobodzeni oddadzą? czem nadgrodzą i co ofiarować będą? Ależ tu iście trudno głęboką przepaść wielkiego miłosierdzia jego usta wypowiedzieć i języki ludzkie wysłowić mają. Ustawać tu zawżdy a zdumiewać się radniej aniżli mówić muszą, dłużnikami wiecznemi temu zwycięzcy chwalebnemu zawżdy muszą zostawać, nierzkąc tę łaskę jemu oddawać.

Okażmyż tedy ochotę uprzejmą i wdzięczność serdeczną przeciwko Panu zwycięzcy sławnemu swojemu. Bądźmyż wdzięczni tej łaski i dobroci jego. Oddajmyż chwałę Bogu naszemu wszyscy wierni jego, i mali i wielcy. Radujmyż się i weselmy, a dawajmy chwałę jemu, śpiewając ono wesołe Hallelujah ku czci a ku chwale jego. Wnijdźmyż do pałaców jego z dziękowaniem, do przybytku jego z śpiewaniem i Hymnami, a wysławiajmy święte Imię jego, a będzie to Panu przyjemniej, niżli młody cielec rogiem bodący i grzebiący kopytem. Abyśmy tedy co godnego ku chwale zwycięzcy tego, i co pocieszngo budowaniu kościoła jego usłyszeć mogli, przystąpiwszy za pomocą Bożą do Historyej ś. na dwie części rozdzielimy. W pierwszej obaczymy czas i sposób zmartwychwstania naszego Pana. W drugiej zasię przyczyny i pożytki jego.

Pierwsza część.

Między inszemi rzeczami, które służą ku pilnemu Historyej dzisiejszej obaczeniu i uważaniu, potrzebna iście rzecz jest obaczyć dzień, którego nasz miłościwy Pan takie pocieszne a radośne zwycięstwo nad nieprzyjacielem naszym otrzymać raczył. Ten zgodnie a jednostajnie Ewanieliștowie święci przypominają, zowiąc go pierwszym dniem po Sabacie. My chrześcianie dzień ten zowiemy Dniem Pańskim, a to przeto, iż go Miłościwy Pan zacnem a chwalebnem zmartwychwstaniem swojem poświęcić i u wszystkich wiernych swoich (jako ten w który się nam nowe radości otworzyły) na wieki pamiętnym uczynić raczył. Gdyż tedy dzień na ten czas pierwszy był po Sobocie, gdy nasz Pan zmartwychwstać raczył, tedy się tu już jaśnie daje znać, iż trzeciego dnia zmartwychwstał tak jako w kredzie apostolskiem wyznawamy. Bo w piątek przed wieczorem był pogrzebiony, przez cały Sabat odpoczywał, a rano z świtaniem dnia pierwszego po Sobocie zmartwychwstał. Niemasz podobno chrześcianinie, żeby to na próżno Ewanieliștowie święci opisowali, iż miłościwy Pan nasz pierwszego dnia po Sabacie, a trzeciego po śmierci swojej zmartwychwstać raczył. Ale się iście myliż, gdyż to Duch święty przez te naczynia swoje dla wielkich przyczyn uczynić raczył.

Albowiem ukazując Duch ś. iż zmartwychwstanie naszego Pana było dnia trzeciego, dawa nam niewątpliwie znać, iż nasz miłościwy Pan Jezus Chrystus jest onym prawdziwym a zdawna obiecanym Mesyaszem, w którym skuteczne wypełnienie wzięły wszystkie proroctwa, i kształty one a figury, w których niejako figurowane i kształtowane było święte zmartwychwstanie jego. Bo któż niewie? Iż Bóg wszechmogący nie tylko przez Proroki Duchem świętym swoim zmartwychwstanie Syna swego przepowiadać, ale je też i przez kształty a figury niejako kształtować, i dzień trzeci jemu naznaczyć był mianowicie raczył. Cóż Bóg wszechmogący przez Ozeasza Proroka w słowiech onych obiecować raczył, gdy ono mówił. Iż po trzech dniach ożywi nas, a dnia trzeciego wzbudzi nas? Pewnie nie co inszego, jedno to, iż trzeciego dnia Mesyasz nasz zmartwychwstać, i nam świętem zmartwychwstaniem swojém żywot on nieśmiertelny zaczęć miał. Cóż inszego figurował Jonasz w brzuchu wielorybowym przez trzy dni mieszkający, i po trzech dniach na brzeg wyrzucony, jedno zmartwychwstanie naszego Pana, którego pożarłszy śmierć, zaś trzeciego dnia ku wiecznemu a niebieskiemu żywotowi musiała przywrócić. Nie wspomnę Izaka, nie wspomnę Jozesa, Samsona, i innych, w których także figury zmartwychwstania naszego Pana były. Gdy tedy Ewanieliștowie albo Apostołowie ś. świadczą, iż nasz Pan trzeciego dnia zmartwychwstał, to nam ukazują, iż nasz miłościwy Pan jest onym obiecanym Mesyaszem, w którym samem obietnice Boże i figury koniec swój wzięły, a upominają nas, abyśmy krom tego już więcej inszego ze Żydy Mesyasza nie czekali, ale na tym samym przestawszy nadzieję wszystkę zbawienia naszego położyli. Do czego chcąc przywieść Paweł Apostoł Żydy w bożnicy Antyocheńskiej, tak do nich mówi. My wam opowiadamy obietnicę która się ojcom waszym stała, którą wypełnił Bóg wam synom ich, wskrzesiwszy od śmierci Jezusa. Widzisz tedy chrześcianinie miły, iż zmartwychwstanie naszego Pana, jest pewnem świadectwem tego, iż Chrystus Jezus jest zdawna obiecanym Mesyaszem i świata wykupicielem. No co gdyby ślepi Żydowie oczy mieli, a to z pisemy prorockiemi i z figurami złożyli, snadniuchnoby wespół z nami Pana Jezu Chrysta za prawdziwego Mesyasza poznać i przyjąć mogli.

Ależ jeszcze druga jest przyczyna, przecz Duch ś. przez Ewanieliszty święte świadczy, iż nasz Pan Jezus Chrystus trzeciego dnia zmartwychwstał. Albowiem przezto zaleca nam prawdę nieodmienną i nieomylną obietnic świętych jego, gdyż trzeciego dnia zmartwychwstawszy, ziścił się nie tylko wiernym uczennikom swoim, ale też nieprzyjacielom swym w świętych obietnicach swoich. Wiemy co mówił Pan Żydom złośliwym, którzy od niego cud jaki widzieć chcieli, tak im powiedział. Rozwalcie Kościół ten a ja trzeciego dnia zbuduję go. A to mówił Pan (jako Ewanielista świadczy) o świętem ciele swojem, które dnia trzeciego wzbudzić miał. Wiemy też i to, co zwolennikom swym obiecował, i czem je zasmucone z śmierci swojej cieszyć raczył, a zwłaszcza tem, iż trzeciego dnia zmartwychwstać miał. Bo im tak często powiadał, iż Syn człowieczy miał być wydan, uplwan, nagrawan, ukrzyżowan, a iż trzeciego dnia zmartwychwstać miał. Otóż tedy ci Ducha ś. świadkowie Ewanieliștowie ś. prawdziwe być te obietnice naszego Pana ukazują, gdy wypełnione być po śmierci trzeciego dnia zmartwychwstanie jego opisują. Co zawżdy ku wielkiej pociesze a utwierdzeniu wiary naszej służyć może. Wiemy dobrze, iż wiara nasza o onych wiecznego a niebieskiego żywota rozkoszach, na obietnicach naszego Pana jest ugruntowana, a iż zmartwychwstanie ciał naszych (bez którego do tych szczęśliwości wiecznych przyjść nie możemy, i bez którego, jako Paweł ś. świadczy, próżnaby była wiara nasza) na tychże obietnicach jego prawie zawisło. Z tego tedy tu miejsca statecznie o tych świętych obietnicach jego wiarę naszą utwierdzić, i o ich prawdziwym skutku nadzieję swą upewnić możemy, żeć się też ten miłościwy Pan i nam w świętych a prawdziwych obietnicach swoich zawżdy iścić będzie. Bo jeślić się ziścił nieprzyjacielom swoim, w obietnicy świętego zmartwychwstania swego, ziścić się iście wiernym swoim, którzy tu dla niego dziwne utrapienie cierpią w obietnicach które nam zostawił o zmartwychwstaniu ciał naszych, i o onych których tu w nadziei czekamy szczęśliwościach a rozkoszach żywota wiecznego. Jeślić wypełnił to co było z wielką mierzącką i z wielką boleścią jego, a zwłaszcza obietnice o śmierci swojej i świętem zmartwychwstaniu swojem tedyć wypełni obietnicę o zmartwychwstaniu naszem, które będzie z wielką chwałą i oslawieniem świętego imienia jego. Bo zmartwychwstania naszego który inszy będzie cel? jedno abyśmy z nim wiecznie żyjąc i królując, zawżdy go chwalili, i przenajświętsze imię jego, śpiewając wiecznie z Anioły, święty, święty, święty Pan Bóg nasz wiecznie chwalebny i błogosławiony. Na to tedy gdy pamiętać będziemy, gotową zawżdy pociechę i obronę wiary swojej przeciwko wszelakim pokusom szatańskim znaleść możemy.

Nakoniec wspominając Duch ś. przez Ewanieliszty święte, iż dnia trzeciego nasz miłościwy Pan zmartwychwstał, zaleca nam niezwyciężną a niepohamowaną żadnemi ludzkiemi siłami świętą Boską moc jego. Widzieli Żydowie nieprzyjaciele główni jego, iż obiecował dnia trzeciego zmartwychwstać, bo przyszedłszy do Pilata Starosty, tak mówili: Panie wspomnieliśmy iż zwódca on jeszcze żywym będąc powiadał, iż dnia trzeciego zmartwychwstać miał, rozkażże tedy grób opatrzyć, i zapieczętować, aby zwolennicy jego przyszedłszy nie ukradli go. Widziż chrześcianinie miły jako źli ludzie zabiwszy Pana jeszcze spokojni nie byli, a jeszcze się i umarłego bali, przetoż tedy chcąc temu za-

biežeć czego się bali, i starając się o to jakoby obietnice świętego zmartwychwstania jego w kłamstwo obrócili, a onego radą i mocą swą w grobie zawściągnęli, grób kamieniem wielkim z wierzchu przywalili i strażą osadzili, a nakoniec nie ufając jeszcze i straży pieczęcią Piłatową zapieczętowali. Ależ się tu ono w tym miłościwym Panu jaśnie pokazało, co o nim Mędrzec przepowiedział, iż przeciwko niemu niemaß rady, niemaß mocy, niemaß mądrości ani rozumu. Cóż pomógł kamień przywalony? co pieczęć przyłożona? co straż osadzona? wßystko to wßechmocnej mocy jego ustępować, wßystko to ku wypełnieniu świętych obietnic jego służyć musiało. Zwyciężył Lew z pokolenia Juda, wßystkie te siatki które ßatan przez naczynie swoje uprządł, przed nim się rwać i dobrowolnie targać musiały. Bo jako przyßedł dzień trzeci, i jednej go godzinki dłużej zatrzymać w grobie nie mogli, żeby wedle świętej obietnice swojej chwalebnie a zwyciężnie zmartwychwstać niemiał. Otóż macie niewierni Żydowie znak albo cud naßego Pana, którego ście od niego ku potwierdzeniu świętego Bóstwa jego żądali, rozwaliliście kościół świętego ciała jego, otóż go wßechmocną Bóstwa świętego swego mocą (chociażeście tego radą i siłą swoją a urzędową mocą bronili) trzeciego dnia zbudował. Obiecowaliście uwierzyć weń jeśliżeby z krzyża zstąpił, czego nie dla jakiej niemożności swej nie uczynił, ale iż mu było potrzeba wedle wyroku Bożego dla wykupienia naßego umrzeć: uwierzcież już weń, oto widzicie, iż z grobu umarłym będąc wßechmocną Bóstwa swego mocą wystąpił. Nie bądźcież już więcej niewiernikami, ale wiernemi, nie bądźcież ślepemi, ale widzącemi.

Przypatrzcież się i wy wßechmocnej tego Pana mocy, którzy dziś jako przedtem oni Żydowie przez słowo święte jego powstającego i przez nie po wßystkim świecie królować pragnącego, radami, siłami, dziwnemi chytrościami, w ciemnościach zatrzymać i pohamować chcecie. Obaczcie co czynicie, uważcie przeciwko komu siły i rady swe obracacie. Lew ten z pokolenia Juda, już się w słowie swojem możnie ocknął, wßystkie te pajęczyny marne waße sprośnie się rwać i padać muszą, czegoście już doznali, i jeßcze doznawać musicie, wßakże się przecię jako oni niewierni Żydowie obaczyć nie chcecie. Mogliście go przedtem w ciemnym grobie wymyślów waßych póki był czas nie przeßedł przez wierne stróże waße zawściągnąć: teraz on czas przyßedł o którym Pan przepowiadał, iż po wßystkim świecie Ewanielia opowiadana być przed skończeniem świata miała, już go dalej nie zawściągniecie i nie pohamujecie. Bo jeśli światłości słonecznej wschodzącej zawściągnąć żadnemi radami i siłami swemi, byście wßystek świat wespół złożyli, nie możecie: pewnie i tej światłości słowa miłego Boga prawdziwego, w ciemnościach sprośnych waßych zabobonów wschodzącego, zahamować nie będziecie mogli. Obaczcież co czynicie, a przyjdźcie ku sobie, bo potem z waßem złem na tego patrzyć będziecie któregoście przebodli marnemi kłatwami i upory waßemi.

Obróćcież i wy oczy swoje na Hetmana swego, którzy pod chorągwią słowa świętego jego zgromadzeni stoicie. Oto macie Pana, macie najwyższego Biskupa, macie Pasterza pasterzów, przeciwko któremu niemaß rady, niemaß siły, niemaß i rozumu: tenżeć jest dziś który był przedtem, ten będzie na wieki, przedtem był umarły, ale już dziś wiecznie żywy, aby był obrońcą wiernego rycerstwa swego, mężnież sobie a statecznie poczynajcie, dla marnych tych które świat przeciwko wam przedzie siatek, serca nie utracajcie. Od tego na co tych ostatnich czasów wysadzeni jesteście, nie odstępujcie, każdego czasu, każdej godziny on wam na ratunek on na pomoc zawżdy będzie. Bo tak powiedział: Oto ja zawżdy z wami jestem, aż do skończenia świata. Jeśli tedy Pan Bóg z wami, czegoście przez te wßystkie czasy doznali, któż będzie przeciwko wam?

Ale już mamy czas, abyśmy sposób zmartwychwstania naßego Pana obaczyli, bo i w tem wielkie nauki i pociechy nam są zostawione. Najprzód tedy, gdy miłościwy Pan ku żywotowi nieśmiertelnemu powstawał, ziemia (jako Mateuß ś. pisze) zadrżała, jakoby tego którego w się poniewoli była przyjęła, z siebie zaś wyrzucić chciała. O dziwna walko, o nießłychany boju, o najmożnießßy zwycięzco. Przy śmierci gdy się żywot ten wieczny, naß miły Pan z śmiercią mocował, ziemia się trzęsła, opoki się padały: zaśię przy świętem zmartwychwstaniu jego, gdy tryumf nad śmiercią żywot otrzymał, także srogiem trzęsieniem ziemia zadrżała. Z trzęsieniem ziemie tego Pana śmierć była pożarła:

z trzęsieniem ziemie także wyrzucić go i wypuścić musiała. Bo ten jest onym Panem przed którego obliczem ziemia się rußa a góry jako wosk się rozpływają. Cóż się tedy chrześcianinie miły dziwujeß, że też dziś dziwne się wzrußenia na ziemi i dziwne tumulty wßczynają, gdy ten a taki Mocarz przez słowo święte swoje powstawać raczy, aby królował w pośrzodku nieprzyjaciół swoich.

Co rozumieß chrześcianinie miły, i niemógłżeby był Mocarz ten wßystkich nieprzyjaciół swych porazić, a iżby się byli wßyscy zaraz zapadli uczynić? Pewnie a iście żeby to był mógł uczynić, co jednak znać dał gdy przy pojmaniu jego trzykroć na wstecz postępować i upadać musieli. Tejże mocy swej nie zaniechał oto jaśnie pokazać umierając i chwalebnie zmartwychpowstawając, przez tak znaczne a bardzo straßne trzęsienie ziemie, a wżdy oto takową wßechmocną będąc obdarzonym mocą, podał się dobrowolnie dla nas i dobrego naßego takowej furyej nieprzyjaciół swoich, właśnie jako inßy najniemożniejßy człowiek, i do ostatniego tchu swego dopuścił im furyej ich używać, tak iż mniemając aby tego czego chcieli dokazać mieli, tryumfy stroili: ależ oto gdy się nie spodziali, i gdy już rzeczy swe u portu stojące być mniemali, Chrystus Pan wßechmocnością Bóstwa swego powstał, a nieprzyjaciele swoje zawstydził i pohańbił. Otoż tu widziß i nauczyć się możeß chrześcianinie miły, żeć nie zawżdy mocy Boskiej swojej okazuje Bóg przeciwko nieprzyjacielom swoim, gdy się jemu i Słowu jego świętemu sprzeciwiają, a wojny przeciwko niemu wßczynają: ale owßem dopußcza się srożyć furyej nieprzyjacielskiej nad wiernemi swemi, które do takowego nießczęścia ostatecznego nieprzyjacielom ich przywodzić dopußczać raczy, iż nieprzyjaciele mniemając żeby wygrali, a rzeczy swe bezpieczne już mieli, tryumfy stroić zwykli, rozumiejąc żeby Bóg umarł a wiernych swoich zabaczyć miał. Ależ się ten Pan jedną razą ocknąwßy, moc Boską swą ku obronie wiernych swoich, a ku pohańbieniu a zawstydzeniu przeciwników pokazać będzie raczył. Niechajże się tedy z utrapienia ostatecznego wiernych, nieprzyjaciel nie cießy, niech jeßcze nie tryumfuje, niech się upadku w ten czas gdy się sobie stać zda, obawa. Niechże też nie rozpacza wierny, niech się na niedbałość a ospanie Boga swojego nie uskarża, niech sobie nie tęskni, albowiem ten Pan przyjdzie ku ratunkowi a nie omießka, który w ten czas większą chwałę i zacniejßy tryumf z nieprzyjaciół swych odnosi, gdy wiernym swoim którzy wedle zdania ludzkiego już nigdy wskorać nie mieli, pewny ratunek podawać raczy. —

Słuchajmyż jeßcze co się stało przy zmartwychwstaniu Pańskiem. Anioł bardzo śliczny a jako słońce jasny z nieba zstąpił, kamień od grobu odwalił, a jasnością swą stróże one u grobu strzegące poraził, tak iż nieinaczej jako umarli leżeć musieli. To gdy słyßyß chrześcianinie, nierozumiejże żeby Anioł z nieba zstąpił i kamień odwalił, aby Pan Chrystus z grobu wyßedł. Bo jako ten który jest nad Anioły zacniejßy i najmożniejßy, miał w rzeczy takowej ku chwale jego służącej posługi Anielskiej potrzebować? Jako ten mocą Anielską zmartwychwstać miał, który indziej powiedział, iż kościół ciała swego rozwalony on sam zbudować, a duße swą położyć, i zaśię ją mocą swoją własną wziąść mógł: jako ten otworzenia grobu potrzebował, któremu wßystko ustępować i posłußeństwo wyrządzać musi? Anioł tedy z nieba zstąpił i kamień odwalił, aby o zmartwychwstaniu Pańskiem świadectwo wydał. Cóż mogło być niepodobniejßego i ku wierzeniu trudniejßego, jako święte a nowe i nigdy niesłychane zmartwychwstanie naßego Pana? Wstali był przedtem z martwych mocą tego Pana Łazarz, także i on młodzieniec z Naim, i kilka inßych, ale ci wstali w ciele śmiertelnem do tego dorzesnego żywota, aby zaś umarli: Chrystus Pan wstał w ciele uwielbionem i nieśmiertelnem, ku onemu nowemu a nieśmiertelnemu i niebieskiemu żywotowi, który już nigdy umrzeć nie może: ci się do martwych aby zaś umarli radniej wrócili, aniżli od martwych powstali: ale Pan Chrystus przyßedł z tego śmiertelnego żywota do wiecznego, z ciała śmiertelnego do uwielbionego. —

Takowe tedy nowe zmartwychwstanie potrzebowało nowego Anielskiego a niebieskiego świadectwa, które świadectwo jaśnie Anioł Pański najprzód niewiastom (jako niżej usłyßymy) wydał, i od grobu kamień przeto odwalił, aby to świadectwo nie tylko słowne, ale też i skutkowe było, aby ci którym o zmartwychwstaniu Pańskiem świadectwo dawał, grób próżny obaczywßy, dalej go w grobie między umarłemi jako umarłego nie ßukali, w czem iście dziwną sprawę miłego Boga i dziwną

opatrzność jego uznawać tu każdy musi. Albowiem świadkami zmartwychwstania naszego Pana, które nieprzyjaciele zaćmić i zagrześć chcieli, nie tylko Aniołv Bóg wszechmogący, ale też i nieprzyjaciele jego własne nad pospolity obyczaj mieć chciał, którzy acz tym umysłem u grobu leżeli, nie aby o zmartwychwstaniu Pańskiem świadczyli, ale owszem aby jemu na przekazie byli: Pan Bóg jednak dziwnie to opatrznością swoją obrócił, a nieprzyjaciół świadkami je zmartwychwstania Syna swego poczynił. Bo przyszedłszy ku sobie co rychlej do miasta bieżeli, a iż Pan zmartwychwstał zalecaniem dziwnej chwały jego którą zaślepieni i porażeni byli, powiadali. A chociaż zarazem od księżej i Faryzeuszów przenajęci byli, aby tego nie powiadali, owszem iż go zwolennicy jego ukradli twierdzili: sumnienie ich jednak zawżdy inaczej świadczyło, i pewnie do tego je przypędzało, aby to co w sercu było potajemnie inszym objawiali i opowiadali. Niechajże się tu Pana Chrystusa i świętej nauki jego nieprzyjaciele lękają, którzy kościół święty jego słowem prawdy niebieskiej wypolerowany dziwnie trapią, i tyrańskwem swojem uciskają. Oto umie i może Bóg wszechmogący wszystkie mizerne praktyki ich ku dobremu wiernych swoich a ku pohańbieniu nieprzyjaciół swych obrócić. Niechajże się też i ci ulękną, którzy Faryzeuszom dla marnych pożytków służą, i języki im swe za pieniądze ku zadużeniu i zaćmieniu prawdy przedawają. Porazi takowe Chrystus Jezus jasnością świętego słowa swego, i Duchem świętych ust swoich i zarazi je ślepotą duszną, tak iż zawżdy ślepemi być muszą a po tym żywocie podaje do onego wiecznego a nieugaszonego ognia, którego tu jeszcze na świecie w mizernem sumnieniu swojem skutki czuć i uznawać nędzni muszą. Ale o tem na ten czas dosyć.

Wtóra część.

JRzystąpmyż tedy już do drugiej części, a obaczmy to co pilniejszego a potrzebniejszego jest, a zwłaszcza pożytki tego sławnego zmartwychwstania naszego Pana, które zawżdy sumnienie nasze ucieszyć, i usta nasze ku wesołemu pieniu ku czci a chwale temu Panu otworzyć mogą. Bo jako się ma dnia dzisiejszego pamiątki zmartwychwstania tego Pana serce radować? jako pienie ono Chrystus zmartwychwstał jest, usta mają śpiewać? jeśliże pożytków tych które nam ś. zmartwychwstanie jego przyniosło, wiedzieć albo uważać sobie nie będziemy.

Pierwszy tedy pożytek zmartwychwstania naszego Pana jest, usprawiedliwienie nasze. O czem tak pisze Apostoł ś. mówiąc. Chrystus umarł dla grzechu naszego, a zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego. Prawdać jest iż przez śmierć świętą jego która była ofiarą za grzech, Bóg jest ubłagany, sprawiedliwemu sądowi jego dosyć się stało, przeklęstwo jest oddalone, wina zapłacona: ale cóżby było potem gdyby był w śmierci zatrzyman, a przez zmartwychwstanie swoje do wiecznego żywota niebył przywrócon: jeszczebyśmy ku onemu niewinnemu a świętobliwemu żywotowi (z którego Adam wypadł) przywróceni nie byli, jeszczeby nam sprawiedliwość ona wieczna i żywot on nieśmiertelny przywrócony nie był, a jako Apostoł mówi, jeszczebyśmy w grzechu jeszcze i w śmierci byli, a ciby którzy zasnęli w Chrystusie, poginęli. Przejednawszy nam tedy Boga Ojca w śmierci swojej, zapłaciwszy śmiercią swą winy nasze, oddaliwszy przeklęstwo we krwi swojej, wstał zmartwych dla usprawiedliwienia naszego, to jest, aby nam sprawiedliwość wieczną przyprowadził, i żywot utracony przywrócił, którą sprawiedliwość i żywot utracony przywraca nam, częścią sprawiedliwość i niewinność, a posłuszeństwo doskonałe swoje przez wiarę weń nam przywłaszczając, i sprawiedliwością a niewinnością swą nas przed sądem Bożym okrywając: częścią też Duchem swoim świętym przez słowo prawdy nas ku nowemu żywotowi odradzając. Takowy nam tedy pożytek zmartwychwstanie naszego Pana przyniosło, iż się prawie w niem nasze zbawienie dokończyło, i to wszystko co nam przez upadek Adamów było odpadło, przez nie nam jest doskonale przywrócono i naprawiono.

O wielkiż to iście jest pożytek, i wielkich pociech pełny. Bo cóż może być człowiekowi w upadku Adamowym mizernie leżącemu z niewinności i z sprawiedliwości a świętej onej nieśmiertelności zlupionemu i zdartemu pocieszniejszego? jedno ku pierwszemu stanowi a daleko szczęśliwszemu przyjść, niewinności i sprawiedliwości wiecznej dostąpić, i ku żywotowi wiecznemu (którego sprawiedliwość i niewinność źródłem i studnicą, a najprzedniejszą przyczyną jest) przywróconym być. Czegobyś nędzny człowiecze na on czas, gdyć tego największa potrzeba będzie, to jest przed sądem Pańskim nie dał? Czegobyś by mogło być nie postąpił? Za cobyś to kupił? aby jedno nagość a sromota twoja i nieszczesna golota twoja doskonałą sprawiedliwością i niewinnością okryta była, której względem skarby i dostatki wszystkie tego świata lekkiemi a nikczemnemi plewami są. Cóżci tam pomoże złoto, co srebro? co wyniosła dostojność? co nędzne dostatki twoje? Samą tą sprawiedliwością i niewinnością Syna Bożego Pana Jezu Chrysta okrytym będąc, za syna Bożego uznany, i za dziedzica żywota wiecznego przyjęty będziesz. A czegożci już tedy nie dostawa, gdyż przez zmartwychwstanie Pana twego tę sprawiedliwość przywróconą, i przez wiarę weń onę już sobie przywłaszczoną masz? który dla tego już wiecznie żyje i króluje, aby nas sprawiedliwością okwitą swą obdarzył i ubogacił, a ku nowemu a świętobliwemu żywotowi nas przez Duch ś. swojego odrodził.

Aleć nam drugi jeszcze nie mniejszy pożytek zmartwychwstanie naszego Pana przyniosło, a zwłaszcza zwycięstwo radośne nad szatanem, grzechem i śmiercią wieczną, srogiemi a ciężkiemi nieprzyjacielmi naszemi. Bo w tem zacnem zwycięstwie a sławnym tryumfie zmartwychwstania Pańskiego, śmierć jest (jako Apostoł świadczy) pożarta, żądło śmierci (to jest grzech) którem rodzaj ludzki śmiertelną ranę ranila i kłóla, ztępione, szatan zlupiony i zdarty, co się ztąd pokazuje, iż śmierć w śmierci jego utraciwszy żądło swoje, już go w sobie zatrzymać nie mogła, ale go poniewolnie wypuścić, i fórtą mu a uliczką do wiecznej chwały i onej wyniosłości wielkiej, którą ma nad wszystkie niebieskie i ziemskie, i podziemne stworzenia, być musiała. O tem zwycięstwie wzmiankę czyni Apostoł ś. w liście do Kolosensów powiadając. Iż Chrystus Pan cyrograf, który przeciwko nam był napisany, zmazał, i do krzyża przybił (to jest, cyrograf długu przeciwko nam napisanego, przez śmierć krzyżową zmazał) i zlupiwszy księstwa i władze ich, jawnie to pokazał, otrzymawszy sam przez się tryumf nad niemi. —

Ocknijże się tu o nędzny człowiecze pod nogami wiecznej śmierci przez grzech, który

jest żądłem jej porażony leżący, złóż z serca bojaźń, otrzyj łzy z oczu twoich, oto masz mocarza, oto masz możnego zwycięzcę, który w wielki Piątek nieprzyjacielowi twojemu srogiemu śmiercią swoją broń ostrą, to jest, grzech, śmiertelną ranę zadawającą ztępił, i z ręku wytrącił, a dziś z niego samego tryumf uczynił. Bądźże dobrej nadzieje a nie trwoż już więcej sobą. Zwycięstwo tego Pana, zwycięstwo twoje. Nie dla siebie tyrana tego zwyciężył, nie dla siebie broń jego ztępił, i moc jego zwątlił, ale dla ciebie nędzny nieboraczku, żebyś też i ty wyżądlonego i zwątlonego nieprzyjaciela swego śmierć mając, po tym wężu a Bazyliszku deptał i chodził, a nie tylko ty, ale i wszyscy synowie Adamowi, aby pany grzechu i śmierci przez tego zwycięzcę byli, to jest (jako Apostoł ś. świadczy) aby ci wszyscy wybawieni byli, którzy strachem śmierci przez wszystek żywot niewolej poddani byli. Straszna iście jest nieprzyjaciela tego postawa, straszna i okrutna twarz, ogromnyć to Filistyn, sprośnyć to Goliat, przed którym z strachem wszyscy uciekają. Aleć mu już nasz niebieski Dawid broń z ręku wydarł, już tego Smoka wyżądlił, na ziemię poraził. Cóż się tedy wyżądlonego nieprzyjaciela boisz? Czemu przed tym Smokiem któremu żądło wyjęto uciekasz? Precz się tyrana porażonego lękasz?

Prawdać jest iż ten Smok jadowity śmierć wieczna, w samej jedno głowie naszej Panu Jezusie Chrystusie jest zabita (bo mu już więcej śmierć panować nie będzie) w nas jeszcze członkach jego ten wąż żyje, a to przeto, iż jeszcze grzech w naszem ciele żyje, który dopiero w ten czas już do szczętu zgładzony i zabity będzie, gdy to ciało grzechu złożone przez śmierć, a uwielbione przez zmartwychwstanie będzie, tam dopiero ten smok jadowity poleże i na wieki zginie. Wszakoż jednak i teraz już nam więcej przez Pana zlupiony będąc, szkodzić nie może, już nas więcej żądłem swem szkodliwie i śmiertelnie ranić nie może. Bo acz umieramy dla grzechu, który w ciele mizernem swem z natury wlepiony nosimy, wszakoż dla sprawiedliwości i niewinności naszego Pana, którą on nas okrywa, i przez wiarę nam przywłaszcza, żyjemy. A tak nie jest nam już ta śmierć śmiercią, ale snem a fórtą z tej nędzy do wiecznego żywota. Bo jako acz Pana Chrystusa dla grzechu naszego, który na się przyjął, ranila, ale dla sprawiedliwości którą okwitował, nic mu nie

ßkodzila, ani go zatrzymać w sobie mogla: tak i nas acz dla grzechu dziedzicznego ranić może, ale ßkodzić dla sprawiedliwości i w sobie nas zatrzymać nie może, owßem jako chcąc Pana śmiertelnie ranić, sama śmiertelną ranę odniosła: tak też i nas chcąc śmiertelnie porazić, sama się porażoną stanie. Bo naßa śmierć będzie dokończeniem grzechu, a dokończenie grzechu będzie dokończeniem śmierci. O świętyż to tedy tryumf a święte zwycięstwo, przez które taki srogi a haniebny nieprzyjaciel jest nam porażony. Kamienneby iście serce było, któregoby takowa pociecha nie rußyła, a ku dziękczynieniu temu to zwycięscy nie pobudziła. —

Trzeci jeßcze jest pożytek zmartwychwstania naßego Pana, iż w nim zostawiona nam jest nadzieja żywa zmartwychwstania naßego. Bo acz wiele jest inßych przyczyn, precz Pan naß nie w on dzień ostatni jako my, ale dnia trzeciego zmartwychwstać chcial. Wßakoż te dwie były nie pośledniejße. Jedna, iż słußna rzecz i przystojna była (jako Prorok ś. mówi) aby to święte naßego Pana ciało które grzechu nie uznało, nie uznało też skażenia i zepsowania. Druga zaśię, aby wprzód przed inßemi jako głowa zmartwychwstawßy, zostawił nam nadzieję żywą przyßłego zmartwychwstania naßego, czego gdyby nie było, zawżdybyśmy o zmartwychwstaniu naßem wątpić musieli, bobyśmy niemieli w nikim przykładu zmartwychwstania naßego, którymby się nadzieja naßa cießyła i upewniała. Tymżeć względem Pawel Apostol naßego Pana zowie pierwßym z umarłych, i Piotr ś. piße, iż odrodzeni jesteśmy w nadzieję żywą przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Mając tedy już przed sobą wodza żywota wiecznego, który przed nami wprzód ku żywotowi wiecznemu powstał, tu się już zawżdy wiara naßa budować, i nadzieja naßa upewniać o przyßłem zmartwychwstaniu naßem będzie. Bo iż on jest głową naßą a my członkami jego przez wiarę weń, toć najpewnieijßa, iż co przeßło na głowie, to też pewnie przejdzie i na członkach jego. Wstała zmartwych głowa Pan naß, tedyć też powstaną i członki. Nie została w śmierci głowa naßa, nie zostaną też i członki jej. Bo gdzie on jest (jako sam obiecować raczy) tam też muszą być i członki jego. —

Jakoż się tu już niema ucießyć człowiek? jako się niema radować? jako ku czci a chwale temu Panu niema śpiewać? mając takowe wielkie pożytki i pociechy w świętem a chwalebnem zmartwychwstaniu jego. Tuś dopiero ożył nędzny Adamie wespół z zawiedzionem potomstwem twojem. Tuć dopiero Ewo stałaś się Ewą, to jest żyjącą, wespół z córkami upadlemi twemi: tu bowiem dopiero ono święte plemię pomściło się krzywdy waßej, a żywot on któryście wy za śmierć byli frymarczyli, zaś wam i potomstwu waßemu przywróciło, a błogosławieństwo ono wieczne z któregoście zdarci i złupieni byli, zaś wam przyprowadziło, i przekleństwo oddaliło.

A ty nędzny i mizerny człowiecze, który się takiemi pożytkami Pana twojego chlubić, i takiemi pociechami świętego zmartwychwstania jego cießyć chcesz, umrzyjże wespół z Panem Jezusem Chrystusem, umrzyj mówię ciału mizernemu twemu i żądzom złym jego, umrzyj złemu światu i próżności a marności jego. Zabij w sobie starego Adama z afekty złemi jego. Powstańże z grobu mizernych nałogów twoich, do nowego a świętobliwego żywota. Bo jeśli tu od złości do sprawiedliwości przez odrodzenie nie powstaniesz, próżno sobie zmartwychwstanie w Panu Jezusie Chrystusie obiecować masz. Wstanieß wprawdzie ale ku pohańbieniu i wiecznemu potępieniu, nie ku ośławieniu i uwielbieniu. Chceßli tedy mieć część z wiernemi w drugiem zmartwychwstaniu, trzebać abyś tu pierwße zmartwychwstanie od grzechu a niepobożności do sprawiedliwości zaczął, a wzgardziwßy temi marnościami doczesnemi, o one się rzeczy niebieskie starał. Bo tak mówi Apostol: Jeśliście z Chrystusem Panem powstali, rzeczy tych które wzgórę są ßukajcie, gdzie Chrystus Jezus jest siedzący na prawicy Boga Ojca swego.

Ale ach niestetyż, wßyscy się zmartwychwstania naßego Pana radujemy, a iż zmartwychwstał śpiewamy: ale nie wßyscy z Panem Chrystusem powstawamy, owßem w grobie mizernych nałogów swoich leżymy, a ktemu umarłą wiarę przez którą Chrystus w nas żyje w sobie mając, umarłego jeßcze w sobie Pana Jezusa Chrystusa (ach niestetyż) nosimy. Cóżci tedy mizerny człowiecze pomoże, iż o zmartwychwstaniu jego śpiewaß, a on jeßcze w tobie umarły leży, i ty sam jeßcze w grzechu i śmierci wiecznej martwym leżyß. Nie serce to twoje, nie umysł twój śpiewa, ale język twój, obżarstwo twoje, brzuch twój i ciało mizerne twoje. Nie przeto się radujeß, iżci żywot zmartwychwstaniem jego jest przywrócony, bo w grobie grzechów twoich leżąc, i najmniej oń niedbaß: ale się radujeß, iż po onych postnych potrawach, po onych suchotach, po onych żałobach, wróciły się rozkoße twoje, nawróciły się obżarstwa, biesiady, tańce, i zbytki niepomierne twoje, któryćeś ty był poßcząc nie zarzucił, ale żeby cię jawnie za złego nie miano, radnieieś się przed ludźmi ochylał i zmyślał. O obłudo ludzka nießczęśliwa, ciężkiego karania godna. Nie dziw tedy zaprawdę, iż takowej obłudy mizernej jawnie czasów dzisiejßych plagi milego Boga odnosić musimy.

Co sobie w tej Ewanieliej św. człowiek uważać ma.

Przywodźże tedy sobie na pamięć mój chrześcianinie miły, wßystko to coś tu słyßał. Najprzód pamiętaj, iż Pan naß Jezus Chrystus dla tego dnia trzeciego zmartwychwstał, aby pokazał, iż jest onym obiecanym Meßyaßem, który nas po trzech dniach wedle proroctwa Ozeaßowego obżywić miał, i którego Jonas Prorok po trzech dniach z brzucha wielorybowego wyrzucony znaczył i figurował, a ktemu aby pohańbił rady i starania złych Żydow, którzy go w grobie zatrzymać, a one obietnice jego w których trzeciego dnia zmartwychwstać obiecował, wniwecz obrócić chcieli. Wtóre uczyć się maß, iż Pan z trzęsieniem ziemie raczył zmartwychwstać, aby przy zmartwychwstaniu pokazał, iż jest prawdziwym Bogiem ziemią i niebem władającym, który przy śmierci zdał się być oczom ludzkim najwzgardzeńßym człowiekiem. A ktemu raczył mieć przy swem świętem zmartwychwstaniu Anioły sługi, częścią aby pokazał, że jest onym Panem któremu Anieli służą. Częścią też przeto, aby o jego świętem zmartwychwstaniu rozumowi ludzkiemu niepodobnemu Anieli najprzód niebiescy świadectwo wydawali. Trzecie maß pamiętać, iż wielkie pożytki przyniósł nam Pan przez święte zmartwychwstanie swoje. Albowiem najprzód przez śmierć swą winę naßę zaplacił, i sądowi Bożemu dosyć uczynił, a przez zmartwychwstanie swoje sprawiedliwość nam wieczną przywrócił. Ktemu przyniósł nam zwycięstwo nad śmiercią, grzechem, i ßatanem, srogiemi nieprzyjacielmi naßemi. A naostatek, zostawił nam nadzieję żywą w sobie przyßłego zmartwychwstania naßego, których to pożytków zmartwychwstania jego, jeśli chcemy uczęstnikami być, potrzeba nam abyśmy z grobu grzechów a nałogów naßych złych do nowego a świętego żywota prawdziwie powstali. Co racz w nas sprawić Boże wßechmogący, dla Syna twego milego, któremu wespołek z tobą i z Duchem ś. niechaj będzie dzięka chwała, teraz i na czasy wieczne,

Amen.

XXIX.

Na dzień Zmartwychwstania

a radośnego zmartwychwstania Pana naszego.

Kazanie drugie.

Słyszeliśmy pożytki zmartwychwstania naszego Pana, już się też godzi nieco powiedzieć o tych paniach świętych, którym najprzód miłościwy Pan zmartwychwstanie swoje objawić raczył. Najdzie się tu bowiem, czemu się rozum cielesny nasz musi dziwować, a iż Bóg wszechmogący wszystko przeciwko rozumowi cielesnemu naszemu czyni. Najdzie tu co się mu głupstwem będzie zdało. Albowiem miłościwy Pan wstawszy z martwych, nie przyszedł do miasta Jeruzalem, nie ukazał się najprzód onym biskupom, Faryzeuszom i doktorom, żeby je zmartwychwstaniem swem już tryumfujący, pohańbił i zawstydził. Ale co mówię, nie ukazał się Faryzeuszom i biskupom żydowskim, gdyż ci byli nieprzyjacielmi jego, którzy sprawy jego święte potwarzali, nierzkąc aby im wierzyć mieli. Czemu się najprzód nie pokazał po zmartwychwstaniu swem Apostołom przyjacielom swym, które świadkami zmartwychwstania swego postanowić i wykupienia naszego przez śmierć i zmartwychwstanie swoje sprawionego posły uczynić miał: ale się ukazał niewiastom, których pospolicie do świadectwa świat ten nie używa ani bierze. Tym nie tylko się miłościwy Pan najprzód pokazał, ale świadkami i posełkiniami świętego zmartwychwstania swego do Apostołów i posłów niebieskich uczynić je raczył.

Ale się temu nie dziwuj chrześcianinie, potrzebował tego dekret Boży, o którym indziej Pan nasz Jezus Chrystus powiada, iś się tak ulubiło Ojcu niebieskiemu, objawiać to maluczkim, czego przed mądremi a znacznemi taić zwykł. W czem się też już i ono pokazało co Pan indziej przepowiadać raczył, iż pośledni będą pierwszemi, a pierwsi pośledniemi. Pośledniemi były bowiem te niewiasty, nie mówię względem tylko onych biskupów, którzy się przed inszemi zwierzchowną świętobliwością chełpili, ale i względem uczenników Pańskich, którzy będąc nad te niewiasty pierwszemi, stali się pośledniejszemi, które oto te niewiasty stałecznością i śmiałością daleko przeszły i za sobą zostawiły. Potrzebać jeszcze tego było, aby Pan najprzód niewiastom swoje zmartwychwstanie zjawił, dla osobliwej pociechy tego stanu niewieściego. Bo iż w Piśmie od początku świata ten stan niewieści mierziączką niejaką zmazan i osławion był, a zwłaszcza iż przez niewiastę przyszedł grzech na rodzaj wszystek ludzki i przeklęstwo wieczne. Wątpliweby było niejako zbawienie ich, jeśli by był miłościwy Pan tego stanu jaką prerogatywą i dostojnością nie uczcił, a łaski swej przeciwko nim jakim znakiem osobliwym nie wyświadczył. Temu tedy stanowi miłościwy Pan najprzód zmartwychwstanie swoje zjawić, a prerogatywą tą osobliwie uczcić go raczył, który przed tem przyczyną był upadku i przeklęstwa wiecznego. Radujciej się już tedy niewiasty, wy (mówię) które Pana swego wiernie naśladujecie, i przy świętej nauce jego statecznie stoicie. W ten czas mierziączka waša jest z was zjęta przez powstanie, która była na was włożona przez upadek. Macie się tu iście czem pocieszyć czasu wszelkiej pokusy szatańskiej, albowiem nie odrzucono was i nie upośledzono, ale przyjęto w łaskę i osobliwą dostojnością uczczono, byście jedno statecznie przy Panu swem w mocnej wierze i nadziei trwały. Bo i Apostoł tak o was powiada. Iż niewiasta zbawiona będzie przez rodzenie dziatek, jeśli w wierze statecznie trwać będzie. —

Aleć tu jeszcze dziwniejsza rzecz rozumowi naszemu zostawa, iż jeśli miłościwy Pan najprzód chciał się pokazać niewiastom, czemuż się nie ukazał najprzód matce swej, którą nad inše i uczcił i umiłował, czemuż ją w tem upośledził? Bo gdy się tym niewiastom ukazał, powiedział tak, idźcie powiedzcie uczennikom mym i Piotrowi, o matce jakoby jej zapamiętał i słówkiem nie wspomina, gdyż tak radniej miał rzec: Idźcie powiedzcie matce mojej i uczniom moim. Czemże się to dzieje, czemuż matkę swą w tem upośledził? gdzie się jej po onych ciężkich żałościach które z śmierci jego odnosiła najprzód ukazać a onę pocieszyć miał? Prawdać jest chrześcianinie miły żeby tego uczył rozum ludzki, i afekt cielesny, który mają synowie ku rodzicom, rodzicowie ku synom, przywiedzionby do tego był i tą prerogatywą albo przywilejem a dostojeństwem, które mają rodzicowie nad syny: ale tu miłościwy Pan raczył nam pokazać i znać dać, iż w królestwie duchownem a niebieskiem jego po zmartwychwstaniu naszem, w onem żywocie wiecznym a nieśmiertelnym (do którego naš miłościwy Pan powstać dziś przed nami wprzód raczył) nie będzie takowych cielesnych afektów, takowych przywilejów i dostojeństw, nie będzie żadnego względu ojca, matki, brata, żony, męża, ale będziemy wszyscy jako Aniołowie Boży, wszyscy będziemy bracia i matki Pana naszego Jezu Chrysta, wszyscy oblubienicą jego, jako to indziej sam zeznawa, wszyscy będziemy jednego Ojca syny i dziatkami, nie mając jeden przed drugim nic wprzód ani pośledz, ale będziemy jedno w Panu Chrystusie. Bo nam takową dostojność kupił naš miły Pan, przez drogą krew swoją i święte zmartwychwstanie swoje.

A tak tu już obaczyć możeš mój chrześcianinie miły, jako te daleko uwiódł rozum cielesny, którzy nie przez co inszego tę Pannę świętą pośrzedniczką i rzeczniczką do syna uczynili, jedno rozumiejąc to, żeby ta panna przywilejem i prawem macierzyńskiem wiele u syna swego uprosić miała, a jakoby też syn jej Pan Jezus Chrystus afektem synowskim przeciwko matce pobudzony, i poważnością którą matki nad syny mają, przywiedziony, miałby to wszystko uczynić coby matka chciała, i o coby jedno prosiła. A tak z królestwa Chrystusowego duchownego uczynili królestwo cielesne, a sprawy jego duchowne obrócili w sprawy cielesne ziemskie. Którą zdrożność rozumu cielesnego przeglądając miłościwy Pan i wiedząc iż miejsce na świecie między ludźmi otrzymać miała, przeto zabiegając w czas temu, przy zmartwychwstaniu swojem, nie matce się swojej smętnej a żałościwej (co afekt synowski ku rodzicom zwykł czynić) najprzód pokazał, ale jakoby o niej niewiedząc albo niepamiętając, ukazał się niewiastom tym najprzód a potem uczniom swoim. A nie tylko to, ale ilekroć się rzeczami urzędowi jego należącemi i królestwu niebieskiemu służącemi bawił (w którem on sam jest głową naszą, sam rzecznikiem i pośrzednikiem naszym, towarzyša żadnego niemając) zawżdy to pokazował, jakoby się do matki swojej znać nie miał, powiadając te być matką swą, bracią i siostrami swemi, którzy czynią wolą Boga Ojca jego, czego na wielu miejscach jawnego Pisma ś. świadectwa przykłady damy. Przeto i ona sama nie obracała oczu ludzkich do siebie, ale do syna swego mówiąc, cokolwiek wam rozkaże to czyńcie. Nauczże się tu mój chrześcianinie miły, jako rozum mizerny naš jest Bogu nieprzyjacielem, którym niebieskie rzeczy miarkować, nie tylko jest rzecz głupia, ale i szkodliwa.

A co się tknie przedsięwzięcia tych pań świętych, iż maści drogich nakupiwszy do grobu dla namazania ciała Pańskiego były przyszły. Było to iście jasnem i jawnem świadectwem miłości ich wielkiej ku Panu, iż jako go za żywota swego wielce miłowały, i dla niego (jako Ewanielistowie świadczą) nakładu nie litowały, takowąż też oto miłość i po śmierci przeciwko niemu pokazują, i nakładom swoim dla niego nie folgują. Świadczyło też jeszcze to przedsięwzięcie ich o statecznej wierze ich, iż jako go za żywota naśladowały, i nauki jego świętej słuchały i z Galilei za nim do Jeruzalem przyszły były, tak i przy onej haniebnej śmierci jego przy nim statecznie stoją, nic się nie obrażając krzyżem jego, nic się nie oglądając na rozsądek najwyższych biskupów, którzy go za zwodzcę i bluźnierza osądzili byli i zabili, statecznie przy tem stoją, że jest onym z dawna obiecanym Mesyašem, który lud Izraelski odkupić miał, o czem uczennicy jego (jako się z słów onych dwu co do Emaus szli pokazuje) już byli zwątpili. Ale te niewiasty przechodząc je męstwem i stałecznością, i w grobie leżącego nie odstąpiły ani umysłu odmieniły. O święte a nie niewieściego ale męzkiego serca niewiasty, nie tylkoście tu stateczną wiarą swą męże przeszły, aleście męznem sercem swem nie-

stateczności matki swej Ewy poprawiły, a nie Ewah matka waßa która się zwieść djablu dała: ale wy któreście członkom jego od Chrystusa Pana odwieść się nie dały. Wyście (mówię) przezwiska onego które wam ojciec waß Adam najprzód dał, skutek jawny w ten czas pokazały, prawieście mężne, żeście tak męzkiem prawie sercem do końca przy Panu trwały. Nie dziw tedy żeście też pierwße przed mężmi Pana swojego po zmartwychwstaniu jego oglądały. —

Nie bez osobliwego tedy przykładu Ojców a Patryarchów świętych drogiemi maściami ciało naßego Pana mazać chciały. Bo oni Patryarchowie święci w nadzieję zmartwychwstania ciał które ma być w dzień sądny, ciała umarłych swoich pomazować byli zwykli. W tem jednak nie pomału wystąpiły, iż zapomniawßy słów Pana swego, i z pamięci wypuściwßy obietnice ś. jego, w których on obiecował, iż trzeciego dnia zmartwychwstać miał, chciały ciało jego tak maściami mazać, jako to, któreby do onego dnia ostatecznego w grobie odpoczywać miało. A tak mniemając żeby potrzebną posługę Panu uczynić miały; niepotrzebną sobie pracą i nakład zadawały. Przetoż miłościwy Pan to przedsięwzięcie ich zmartwychwstaniem swem uprzedzić raczył, i Aniola swego nauczyciela dać im raczył, który odwodząc je od przedsięwzięcia ich, przypominał im, aby sobie wspomniały na ono co im Pan przepowiadał, że trzeciego dnia zwartwychwstać, i do Galileje uprzedzić je miał. A ktemu upominał je Aniol, aby go już więcej u grobu nie ßukały, ale położywßy ßłoiki aby do Galileje ßły, a tam aby żywego nalazły, którego u grobu jakoby umarłego ßukały.

A tak tu nie inaczej jedno jako we zwierciedle baczyć możeß chrześcianinie miły, iż wßelkie nabożeństwa ludzkie, chociaż dobrym umyślem i miłością chwały Bożej czynione bywają, bez błędu jednak i osobliwej jakiej wady być nie mogą, zwłaßcza gdy krom jasnego słowa a rozkazania i mandatu Bożego, z mniemania tylko rozumu cielesnego sprawowane bywają. Bo takowe ślepe mniemanie rozumu ludzkiego bez słowa Bożego, przywodzi ludzi do nabożeństw albo jawnie złych i Bogu obrzydłych, jakowe były one ofiary bałwochwalców, którzy dziatki swe ku czci a ku chwale Bogu, acz dobrym umyślem ale krom rozkazania Bożego ofiarowali. Albo acz nie do złych przez się, wßakoż jednak do próżnych a niepotrzebnych, któremi ludzie, mniemając żeby posługę potrzebną Bogu wyrządzić mieli, Panu Bogu nieużyteczne posługi wyrządzają, a sobie niepotrzebne prace i utraty próżne zadawają. Jaka była posługa tych pań świętych, które mazać maściami ciało Pańskie chciały, która to posługa Panu nie była pożyteczna, a onym była utratną. Takaż była posługa Piotra świętego który acz z niebezpieczeństwem, wßakoż darmo a próżno Pana bronić chciał. Jakowe też nabożeństwa są obrazów kupowanie, świeczek stawianie, w dalekie strony do grobów pielgrzymowanie, pokarmów brakowanie, i inße tym podobne nabożeństwa, któremi żadnej i najmniejßej posługi Bogu nie wyrządzają, a sami sobie trudności i utraty niepotrzebne zadawają. —

Tom chciał chrześcianinie miły pokazać dla dzisiejßych zwodców, którzy w Postyllach swych napisać śmieli, i z tych niewiast przykładu dowodzić, iż każde nabożeństwo, chociaż niejest wedle słowa Bożego, by jedno pochodziło z umysłu dobrego, jest chwalą Panu Bogu wdzięczną i przyjemną. Mizerni ludzie ukazują w tych niewiastach wiarę i miłość którą miały ku Panu, a tego zamilczawają, iż ta miłość acz była dobra i przedsięwzięcie święte, ale (jako Paweł święty mówi) nie z umiejętnością i z nieopatrznością, w czem jednak te niewiasty od Aniola strofowane były. Aleć to oni dla tego uczynili, aby ludzi prostych oczy omamili, a w zmyślonem je nabożeństwie utwierdzili. Przyrównywają wierne nauczyciele, którzy bronią takowego niepotrzebnego nabożeństwa, które z utratą dóbr ludzkich przyjęte bywają, do Judaßa. Aleć to on dzień wßystko objaśni i pokaże, kto Judaß, a kto Piotr, jakoż już i uczynki jaśnie znać dają, kto następuje na miejsce Piotra wiernie słowem Bożem ßafującego, a kto na miejsce Judaßa onego za marny zyst Pana i święte słowo jego przedawającego. —

Ty chrześcianinie miły naśladuj tych pań świętych w tem, abyś Pana twojego i słowa świętego jego, nie nauk a tradycyi Faryzeiskich naśladował, a onego miłując, i tę miłość przez chowanie świętego rozkazania jego w sobie wyświadczając, i dla niego a świętej chwały jego żadnego nakładu nie litując, statecznie do końca przy nim i świętych naukach jego stój, nie ogladając się na tych rozsądki, którzy też dziś naßego Pana i wierne jego naśladowce zwodcami, a świętą naukę jego kacerstwem na koncyliach swych osądzili. Co gdy uczyniß, dostąpiß onej korony, którą nagotował Pan tym, którzy mężnie tu bojując, do końca statecznie przy nim stoją. Nie naśladuj tych niewiast w tem

w czem one były wystąpiły, to jest, żebyś jakie nabożeństwo mniemaniem twojem uwiedziony, bez słowa a rozkazania Bożego stroić miał. Bo cię raz dekretem swoim Pan przestrzegł mówiąc: Nie to człowiecze co ty chceß czynić będzieß, ale to co ja tobie rozkazuję.

Czego się człowiek uczyć ma z tej rozprawy.

Już tedy pomnieć maß, iż miłościwy Pan dla tego się najprzód niewiastom świętym po zmartwychwstaniu swem pokazał, częścią aby znać dał, że to Pan maluchnym objawia, czego przed mądremi wedle świata słußnie taić zwykł. Częścią też przeto, aby niewiastom, przez które śmierć na świat przyßła, nową pociechę przyjęcia ich w łaskę zostawił, takową je dostojnością nad mężczyzny uczciwßy i ozdobiwßy. Ktemu pamiętaj, iż Pan chcąc najprzód niewiastom zmartwychwstanie swe zjawić, nie ukazał się jednak najprzód matce swej smętnej i żałośnej, ale tym niewiastom które go u grobu ßukały, dla tego to uczynił, aby nas nauczył, iż po zmartwychwstaniu naßem ustaną te afekty które mają synowie ku matkom, matki ku synom, mąż ku żonie, żona ku mężowi, a iż nie będzie żadnego względu krewności i powinowactwa cielesnego w królestwie niebieskiem, ale iż będziemy wßyscy jedno, w Panu Chrystusie. A iż ci błądzą, którzy jeßcze jakieś afekty Panu Chrystusowi ku matce, a matki jego ku synowi przypisując, i jakieś przerogatywy matki nad synem zmyślając, z panny świętej rzeczniczkę do syna swego uczynili. Naostatek pamiętaj, abyś żadnego nabożeństwa wedle mniemania twego bez słowa Bożego nie sprawował, ale na słowo Boże pilne oko mając, wedle niego postępował, i chwałę Panu Bogu swemu oddawał. A ty mocarzu niezwyciężny, Królu wiecznej chwały, któryś dziś tryumf z nieprzyjaciół naßych otrzymał, racz to sam w nas sprawić, abyśmy też i my za świętą sprawą twoją ustawiczny tryumf nad temi nieprzyjacielmi naßemi otrzymać mogli, z grzechu mizernego przez pokutę świętą powstając, i z jego się rozkazowania przez nowe odrodzenie wybijając, a tobie Bogu i Panu swemu po wßystkie dni żywotów naßych służąc, i w świętej sprawiedliwości żyjąc. A daj to abyśmy przez zmartwychwstanie ciał naßych, któregoś ty dziś jest początkiem, do chwały uwielbienia naßego, i do radości nieskończonego królestwa twego przyjść mogli, w którem tu już żyjeß i królujeß wespół z Ojcem twym wiecznym, i z Duchem świętym, na wieki wieków,

Amen.

XXX.

Ewanielia z wykładem

na poniedziałek wielkanocny, którą opisał Łukaß Ewanielista święty w 24. rozdziale.

Oto potem dwa ze zwolenników tegoż dnia ßli do miasteczka, które było jakoby ßeśćdziesiąt staj od Jeruzalem, imieniem Emaus, a oni rozmawiali z sobą o tych rzeczach które się były na ten czas przytrafiły. A gdy tak ßli w onych rozmowach, przybliżywßy się Pan Jezus ßedł też pospołu z nimi, a oczy ich były tak zawściągnione, iż go poznać nie mogli. Po-

tem rzekł do nich: co to za rozmowy między sobą macie, a czemuście tak smutni? odpowiedział mu jeden co go zwano Kleofas, a rzekł: też z Jeruzalem z spoku z nami idzieß, a jeßcze niewieß co się tam stało? a on im powiedział; i cóż to takiego? a oni mu powiedzieli: o Jezuße Nazareńskim, który był mąż a Prorok mocny w sprawach swych, i w naukach swych, przed Bogiem i przed wßystkiemi ludźmi, i jako go wydali najwyżsi kapłani i książęta naße na skazanie śmierci, i jako go ukrzyżowali. A myśmy się już pewnie nadziewali, iż to już ten miał być, który miał przyjść na odkupienie ludu Izraelskiego. A nadto wßystko już to dziś jest trzeci dzień, jako się to wßystko stało. Ale teraz zaśię niewiasty niektóre ku większemu nas zadziwieniu przywiodły, które raniuczko były u grobu jego, a nienalazłßy ciało jego, przyßły a jawnie to powiadały, iż tam Anioły widziały, którzy im zapewne powiedzieli, iż jest żyw. I niektórzy z naßych którzy pospołu z nami byli, też tam chodzili, i znaleźli tak jako im niewiasty powiadały, ale samego nie nalezli. A potém rzekł do nich Pan Jezus: o ßaleni a leniwego serca ku wierzeniu tym jawnym rzeczom które Prorocy powiadali. Izaż się to wßystko nie musiało wypełnić, iż Chrystus wßystko to ucierpieć miał, a potem wnijść do chwały swojej. I począwßy od Mojżeßa aż do wßystkich Proroków wykładał im Pisma wßystkie które o nim były napisane. A gdy się przybliżali do onego miasteczka, do którego ßli, uczynił podobieństwo iż od nich dalej chciał iść. A oni go przypędzali prośbami mówiąc: zostań z nami miły Panie, albowiem już wieczór nie daleko, a nakłonił się dzień ku zachodowi. Potem wßedł z nimi do onego miasteczka, i został z nimi. A gdy potem siedzieli za stołem, wziął Pan chléb i błogosławił, a łamał i podawał im. A potem się otworzyły oczy ich, tak iż go poznali, a on też natychmiast zniknął od widzenia ich. I poczęli mówić między sobą: izaż nie gorzało serce naße, gdy z nami mówił na drodze, a gdy nam otwarzał Pisma? a wstawßy wnet tejże godziny ßli zaśię do Jeruzalem, i znaleźli pospołu jedenaście zwolenników, i inne co przy nich byli, a oni sobie pewnie powiadają iż Pan zmartwychwstał prawdziwie i ukazał się Symonowi. A oni im też zaśię powiedzieli wßystko co się z nimi działo na drodze, i jako go poznali przy łamaniu chleba.

O rozmowach ludzi chrześciańskich, jakie mają być, i o prawdziwej mądrości chrześciańskiej która należy w tem, abyśmy zawżdy pilny wzgląd mieli na Pismo ś. nie na rozsądki rozumków ludzkich.

Jakkolwiek ta Ewanielia święta pełna jest rozmaitych nauk i pociech chrześciańskich, które zawżdy człowieka chrześciańskiego, nie tylko co jest ku wierze chrześciańskiej potrzebnego uczyć, ale też serce jego uweselić i pocießyć mogą; wßakoż jednak Ewanielista święty dla tego ją tak długą historyą wypisuje, aby nam wystawił przed oczy naße dwu świadku zmartwychwstania prawdziwego naßego Pana, które im tego dnia objawić raczył idącym do Emaus. A tenci jest cel wßystkich Ewanielistów świętych, i umysł w opisowaniu tak pilnem zmartwychwstania naßego Pana. Bo okrom tego iż przez zmartwychwstanie swoje żywot nam miłościwy Pan utracony naprawił, sprawiedliwość onę z nas przez zazdrość ßatańską złupioną przywrócił, nad ßatanem, śmiercią i grzechem, srogiemi naßemi nieprzyjacielmi tryumf otrzymał; ale też w nim żywą nam nadzieję zmartwychwstania naßego zostawił, tak iż jeśliby wątpliwe było jego święte zmartwychwstanie, wątpliweby musiało być i zmartwychwstanie naße. Iż tedy gruntem i fundamentem jest zmartwychwstanie naßego Pana wiary naßej i zmartwychwstania naßego, przetoć nam tak pilnie ci święci Ducha świętego instrumenta zmartwychwstanie jego wyświadczają i zalecają. Mieliśmy tedy wczora pożytki zmartwychwstania Pańskiego; dziś mamy pewne świadectwo jego. Słyßeliśmy wczora Anioły o chwalebnem Pańskiem zmartwychwstaniu świadczące; a dziś samego Pana mamy, który się dwom tym do Emaus idącym, już na wieki żywym zjawić i pokazać raczył. Godna tedy rzecz jest, aby ta Ewanielia święta chrześciańskiem sercem od was uważona była, którą dla lepßego wyrozumienia na dwie części sobie rozdzielimy. W pierwßej części obaczymy wielką pilność naßego Pana, którą on ma o swych, czasu potrzeby ich, i przez co jemu do tego przyczynę dawać mamy. W drugiej nauczymy się, która jest prawdziwa mądrość chrześciańska, która człowieka w wierze stałecznego uczynić zawżdy może.

Pierwßa część.

Wkoro na początku tej Ewanieliej dzisiejßej, wystawił nam Ewanielista ś. dwu świadku zmartwychwstania naßego Pana, którym tegoż dnia którego zmartwychwstać raczył, bardzo smętnym i strwożonym, a już prawie w wierze świętej ustawającym zjawić miłościwy Pan raczył święte zmartwychwstanie swoje, a którego oni jako umarłego żałowali, ukazał się im żywym, jako i którym obyczajem do tego przyßło, ßeroko opisuje Ewanielista święty. Bo gdy ßli do Emaus z Jeruzalem, z wielką żałością rozważając sobie o tem co się było stało Panu i mistrzowi ich, i co go potkało od biskupów i Faryzeußów żydowskich, w ten czas nadßedłßy miłościwy Pan, przyłączył się do nich w postaci nieznajomej, jakoby chcąc być towarzyßem drogi ich; wßakoż jednak niczego inßego nie ßukając, jedno aby strwożone pocießył, chwiejące się utwierdził, rozproßone i odpadłe zgromadził, i do jedności a społeczności przyprowadził.

Bardzo to zaprawdę była mdła wiara tych dwu zwolenników, i prędka odmiana, iż tak długi czas przy Panu i przy świętem Słowie jego mießkając, i o śmierci przyßłej jego i o ś. zmartwychwstaniu jego często rozprawującego słuchając, tak im to prędko za kilka dni sroga i haniebna śmierć jego z pamięci wybiła, i wiary ich namdliła, a wątpliwe uczyniła, iż nie czego inßego bliżsi byli, jedno aby się do domów swoich wróciwßy, temu wßystkiemu do czego byli umysł swój przyłożyli, pokój dali; aleć większa jest dobroć tego Pana i większa pilność o wiernych jego, aby nie utracił tych, które mu Ojciec jego niebieski dał, i które on sobie przez świętą naukę swoję był pozyskał. Widziß jako się o te stara którzy już byli zwątpili, jako tych ßuka którzy się byli od trzody jego obłąkali, jako zabiega upadkowi tych którzy już mało nie ustali, jako się zjawił tym którzy jego rady, jego nauki, jego pomocy potrzebowali. Widział miłościwy Pan, iż wiara ich już była namdlona, i niejako się ku upadkowi przez wątpliwość nachylila; wßakoż jednak z drugiej strony widział i to, iż miłość ona którą ku niemu mieli jeßcze w nich nie oziębła a w sercu ich jeßcze świeża była, a ktemu iż wiara ich mogła jeßcze być snadnie uleczona, jako ta która nie z ślepego uporu, ani ze złego afektu jako Faryzajska, ale z prostoty a nieumiejętności Pisma chorowała, tem tedy pilniej ßuka ten święty pasterz owiec, które jeßcze mogły być nalezione. Szuka niebieski lekarz chorych którzy jeßcze mogli być uleczeni.

Otóż się to tu ono wypełniło, co Bóg o tym świętym pasterzu przepowiedzieć był u Proroka raczył, iż miał to co jest mdłego i chorego uzdrowić, co upadłego przywieść, co zginęłego ßukać. Wypełniło się i ono co sam powiedzieć raczył, iż gdziekolwiek zgromadzeni dwa albo trzej będą w imię święte jego, że on miał być z niemi, ratując je w każdej potrzebie i niedostatku ich. Jeßczeć takowej chęci swej i starania swego

na prawicy Ojca swego siedząc nie zaniechał, nie zabaczył owieczek swoich wiernych ani ich opuścił. Albowiem posyłając nam nauczyciele prawdziwe i doktory a pasterze wiernej Ewanieliej swojej, szuka nas i dziś przez nie i przez świętą naukę swoję, i zgromadza nas do świętej owczarniej swojej, w której on sam głową, królem i hetmanem będąc, przez Słowo prawdy swej króluje. Tenże się wiernym swym iści w świętych obietnicach swoich. Bo aczkolwiek cieleśnie tu nie bywa z niemi, wszakoż jednak mają go zawżdy z sobą mieszkającego przez moc Boską jego, i Ducha ś. jego, gdy się nie w imię Antychrystowe ku utwierdzeniu pychy jego a ku stanowieniu fałszu; ale w imię święte Pańskie ku chwale jego i ku budowaniu królestwa jego świętego schodzą i zgromadzają.

Już tedy tu z przykładu tego snadnie obaczyć możeß chrześcianinie miły, co też i ty w każdej potrzebie twojej obiecować sobie maß po tym dobrym Panie a pilnym pasterzu, a zwłaszcza że już on też i tobie chce zawżdy być na pomoc i na ratunek, chce cię chorego uzdrowić, błądzącemu rękę podać, upadającego podeprzeć, opuszczonego nawiedzić, smętnego pocieszyć, straconego szukać, nalezionego ku wiecznemu żywotowi zachować, i drogami sprawiedliwości do celu naznaczonego a do onego Emaus niebieskiego z Jeruzalem tego cielesnego prowadzić. Dla tegoć na ten świat przyßedł, dla tego cierpiał, umarł, i zasię zmartwychwstał, żebyś też i ty nędzny nieboraczku z nim wespół grzechowi marnemu umarł, a do sprawiedliwości powstał, i z nim do onej ojczyzny wiecznej przyßedł, a ktemu żebyś gdy wieczór tego nędznego wieku przyjdzie, w gospodzie owßem w ojczyznie onej wiecznej za stołem z nim społecznie ze wßystkiemi onemi wybranemi jego siedział, a chleba onego który wieczny żywot dawa i rozkoßy niebieskich jego używał. Jeślić tedy dla ciebie z wysokości niebieskiej przyßedł, jakoż cię upadłego podnieść a straconego szukać nie ma? jeślić dla ciebie cierpiał, i okrutną mękę podjął, i drogą krwią swoją kupił; jakoż cię zabaczyć, jako cię opuścić, jako cię zapomnieć ma? jeślić się tobie o one rzeczy niebieskie i wieczne stara; jakoż ci tych mniejßych i podlejßych ziemskich nie da? Jeślić był tym do Emaus idącym ku pomocy i ku pociesze, gdy im tego najwięcej była potrzeba; będzieć i tobie, gdy tego będzie widział potrzebę, ku pomocy i ratunku twemu. Boć ten Pan wierny i prawdziwy jest w obietnicach swoich, i miłosierny w świętych postępkach swoich. Temuż ufaj, a świętej pomocy jego sobie we wßelkiej potrzebie swojej wzywaj.

Wßakoż jednak abyś się nie oßukał, a próżno sobie łaskawej tego Pana pomocy nie obiecował, toć trzeba pamiętać, i z tych się dwu uczynków jego maß uczyć, żeć nie do inßych miłościwy Pan zwykł przychodzić, nie inßym ręki łaskawej swej zwykł podawać, jedno tym którzy mu do siebie przyczynę przystępu dawają, przez rozmowy święte, i pilne rozmyślanie rzeczy niebieskich ku zbawieniu i zlepßeniu żywota należących. A ktemu i tym, którzy acz niejako upadli, miłości jednak Bożej i bojaźni świętej jego do końca jeßcze z serca nie wyrzucili, i przez niejaką omyłkę zwiedzieni będąc, serca swego jeßcze uporem ślepym i nauki nie przepuszczającym nie zatwardzili. Takimci się miłościwy Pan w ich potrzebach łaskawie stawi, takowym się objawia, takowych szuka, takowe przez Słowo prawdy swej na drogę zbawienia nawodzi, o takowych się stara, i aby do końca nie upadli z pilnością przestrzega. Także i ty uczyń mój chrześcianinie miły, niechajże rozmowy twoje będą święte, bo ten którego z sobą przy sobie mieć chceß, jest święty, świętobliwość miłujący a sprośności wßelaką i plugawą się mową brzydzący. A tak jako go mowy święte do nas wabią, i z nami mieszkającego zatrzymawają; tak sprośne drogę mu do nas zagradzają. Przetoż Bóg wßechmogący nauczając lud swój jakoby go przy sobie i w przybytku onym który był znakiem przytomności jego zatrzymać mieli, tak im powiedział: świętemi bądźcie, albowiem ja święty jestem Pan Bóg waß. I u Proroka się uskarża, że mu przyczynę dali odejścia od nich, i od onego miejsca na którem wiecznie mieszkać obiecował, sprośnemi sprawami swemi, i bluźnierskiemi usty swemi.

Starajże się też jeßcze i o to, abyś uporem ślepym serca swego nie zatwardzał, ale pamiętając żeś człowiek który się oßukać i z kresu przez niejaką prostotę, albo też jakąkolwiek prawdzie podobną przyczynę wystąpić możeß; powolne zawżdy serce przeciwko Panu i świętej nauce jego pokazuj, zawżdy tego uprzejmie pragnąc, jakobyś się czego lepßego rzecz pilnie uważając mógł nauczyć. Takoweć powolne serce dawa zawżdy przyczynę Panu przystąpić do siebie. Uporne zasię a krnąbrne odpędza Pana od siebie. Przeczże miłościwy Pan często od onych Żaryzeußów odchodził, a na ostatek je w ślepotę wieczną podał? Przeto iż błędu swego do siebie nie znając, a onym obietnicom Bożym bez pilnego zakonu jego przestrzegania upornie ufając, iż nie miał zakon zginąć od kapłana, ani rada od mądrego, a nauka od Proroka, Słowo naßego Pana swą dumą odmietowali. Przecz zasię miłościwy Pan od onych prostaczków do Emaus idących przystąpił, a do nich się przyłączył? przecz z jawnogrzeßnikami często przebywał? przecz z prostakami onemi obcował? przeto iż nie ufając sobie, i dowcipowi a rozumowi swemu, serca powolne a ku upominaniu i ku wybaczeniu co lepßego jest, skłonne mieli. Toć to jest chrześcianinie miły co indziej Pan powiadać raczy: iż jeśli kto chowa słowa moje, do niego przyjdziemy a u niego mieszkanie uczynimy.

O naß wßechmogący miły Panie, wßyscybyśmy cię radzi z sobą mieli, wßyscybyśmy cię czasu potrzeby i zawżdy przytomnego radzi widzieli; ale cóż potem, gdyż ci sprawami naßemi złemi drogę do siebie zagradzamy, i od siebie cię sprośnie wypędzamy. Któż nie widzi ach niestety, jakowe dziś między ludźmi nietylko sprawy, ale i mowy wßeteczne a sprośne nastały, a jako one rozmowy święte któremi ludzie bankiety i uczty chrześciańskie zdobili, dawno ustały. Dziś nie może być uczta albo jako oni zowią biesiada a dobra myśl, aliżby się wßystek wstyd z oczu otarł, a wßetecznością języka ußy napełnione i nieprzystojnemi, a zgorßliwemi żarty serca niejako były ku dobrej myśli pobudzone. A jeśli z czego zepsowanie pobożnych rozmów snadniej obaczyć możeß, tedy z tego najwięcej, iż gdy kto pobożny rozmowami świętemi siedzące miasto tańców i sprośnych żartów bawić chce, rychlej sobie u ludzi nienawiść zjedna, i przymówki odnosić musi, aniżliby rzecz wdzięczną a uszom ludzkim zepsowanym przyjemną uczynić miał.

Nuż z drugiej strony kto nie widzi? takowy upor na świecie, którym ludzie serca swe zatwardziwßy zdrowego upominania przyjąć, i jawnego błędu swego uznać niechcą. Uważ sobie chrześcianinie, jeśli ci są podobni Kleofasowi i towarzyßowi jego. Iż tedy niemaß tego między ludźmi, czem Panu przyczynę do siebie przystępu dawamy, i u siebie zatrzymawamy, nie dziwujmyż się, iż takowych niebezpieczeństw, takowych trwóg nieprzyjacielskich doznawamy, iż miłości, iż zgody, iż efektu rad naßych nie mamy i mieć nie możemy, iż dziwne błędy i zabobony, dziwne plagi i choroby między ludźmi widzimy. A czemu? przeto iż Pana z sobą nie mamy, a jeśli się jeßcze nie uznamy, ciężßych (czego Boże racz zachować) niebezpieczeństw doznamy.

Wtóra część.

Ale już słuchajmy jako ten dobry pasterz obłąkane te owieczki swoje na drogę nawodzi, nie dawając się im zarazem znać, aby tem snadniej o tem czem się oni byli zgorßyli, rozmowę z niemi mieć i lekarstwo im dać mógł. Kilka rzeczy było, któremi się ci zwolennicy Pańscy zgarßając, właśnie jako trzcina się chwiali. Chwiał niemi najprzód odmienny rozsądek świata o Panu Chrystusie. Bo gdy u świata Pan Chrystus był wzięty, i był miany (jako sami powiadają) za Proroka możnego w uczynku i w słowie przed Bogiem i przed ludźmi; tedy też i oni za takowego być go rozumieli, a iż on lud Izraelski wykupić miał pewnie się spodziewali. Ale gdy świat zdanie swe o nim odmienił, a za jednego zwodzcę aby był ukrzyżowan, prosił, oni też wnetże odmienili zdanie swoje. Owa gdzie się świat nachylał, oni się też nachylali. Druga jeßcze, mamiła je powaga kapłanów onych żydowskich, którą Pan Jezus na śmierć krzyżową za kacerza najsprośniejßego zdany był. Bo powiadają idąc, iż go biskupi naśi i książęta na sąd śmierci wydali. Albowiem prostotę swoję porównawając z nauką i mądrością ich, niemalą wątpliwość w wierze swojej uznawać musieli. Bo tak sobie rzecz uważali. Co się my na głupi a prosty rozum naß sądzimy, czemu się nie radniej na biskupy mądre i w Piśmie świętem ćwiczone spuszczamy, czytają ci Pismo by ci wiedzieli żeby ten był Mesyaßem, tedyby go nie ukrzyżowali. A tak ta powaga księżej nie pomału do odpadnienia wiarę ich przypędzała. Naostatek, mamiło je cieleśne mniemanie o królestwie Mesyaßowem cielesnem. Bo iż mniemali że Mesyaß cieleśnie królować, i przez zbrojną rękę na królestwo

Izraelskie wstąpić miał, gotowe zgorszenie w nim mieli, gdy go zabitego i na krzyżu rozciągnionego widzieli.

A iż o tem wszystkiem w powieści swej znać dali, na to im wszystko miłościwy Pan odpowiada, z tego co je obrażało, i czem się gorszyli, porządnie je wywodzi. Co iście potrzebna rzecz jest obaczyć każdemu człowieku chrześciańskiemu, jeśli kiedy tedy tych czasów naszych ostatecznych, które nic nie są różne od onych czasów Faryzajskich. Bo wiele dziś jest zaprawdę takowych Kleofasów, którzy na którą się stronę świat mniemaniem swem o Ewanieliej nachyli, oni się też nachylą, jeśli ją świat przyjmuje, oni ją też przyjmują i dobrze o niej trzymają, jeśli ją zaś świat prześladuje, i kacerskiemi hańbami krzyżuje, oni też ukrzyżuj wolają. Mami zaś się drugie powaga i nauka Faryzeuszów, którzy Ewanielią na koncyliach swych za kacerską naukę osądziwszy, pod miecz ją urzędowi wydali. Uwodzą niektóre od Ewanieliej bogactwa i dostatki tego świata, a drugie zaś się obraża krzyż i niebezpieczeństwo a ubóstwo które się za nią ciągnie. A gdyż tedy to wszystko czasów naszych dzisiejszych nie pomalu wiarę naszę zwątlić może, kto taki będzie, żeby z pilnością odpowiedzi i nauce Pana swego przysłuchać się nie miał?

Tak tedy odpowiedział miłościwy Pan Kleofasowi i towarzyszowi jego. O głupi a leniwego serca ludzie; tu słuchaj chrześcianinie miły przecz je głupiemi, przecz i leniwego serca ludźmi zowie? A to przeto, iż nie na Pismo ś. ale na świat i mniemanie jego, i na powagę ludzką oczy mieli, iż nie Pismu i Prorokom co o Panu i o świętej śmierci jego przepowiadali, wierzyli, ale się na zdaniu cielesnem tego świata, i na poważności a nauce onych porządnych biskupów wieżali. Bo tak dalej dołożył tego Pan mówiąc: głupi a leniwego serca ludzie, ku wierzeniu tym wszystkim rzeczom, które przepowiadali Prorocy. A co tym dwom mówi, to też tym wszystkim mówi, którzy opuściwszy wyroki Boże w Piśmie ś. wyrażone, albo ich też zaniedbawszy, na przypadki się tego świata oglądają, i na ludziach wiarę swą zasadzają, a na którą stronę świat się nachyla, na tę się też oni właśnie jako trzcina od wiatru nachylają. Cóż tedy tu rzeką mędrkowie, i co rzeką tego świata synowie, którzy nie poślednią część mądrości swojej w tem założyli, iż to co ludzie czynią nic się Pisma nie pytając, oni też działają, a gdzie się większa część świata mniemaniem swojem nachyli, oni się też nachylają, a iżby Słowo Boże i Pismo ś. na rozsądku i powadze ludzkiej stać miało, mniemają. Oto takowe wszystkie miłościwy Pan w dzisiejszej Ewanieliej jednym dekretem głupiemi być osądził, i mądrość tego świata która bez Słowa Bożego mądrą przez się być chce, za najprzedniejsze głupstwo potępił.

O mój wszechmocny miły Panie, cóż dzisiejszych czasów takowych głupich, którzy Słowo święte twoje nogami podeptawszy, i powodem je być wszelakich kacerstw i odszczepieństw osądziwszy, a zdania serca swego i marne wymysły swoje nad nie przełożywszy, za najmędrsze się u tego świata ślepego udawają, a te którzy na samo Słowo twoje wzgląd mają, a przez nie mniemania tego świata i dostojności jego doświadczają, za najgłupsze na świecie mają. Ależ się iście na tem bardzo mylą; Słowo naszego Pana i wyrok jego trwać musi na wieki. Bo jeśli wedle dekretu tego Pana ci są głupiemi, którzy się nie na Pismo ani na Proroki, ale na zdanie ludzkie oglądają, tedyć tu już przeciwnym obyczajem nienaruszona prawda stoi, iż ci sami mądremi są, którzy nie dając się mniemaniu tego świata uwodzić, a żadną wielkością i poważnością osób nie dopuszczając się mamić, na Pismo prorockie i apostolskie wzgląd mają, a od niego się ani na prawo ze złym światem nie nakłaniają. A słusznie zaprawdę owi są głupiemi a ci mądremi. Bo iż wszystkie rzeczy na onych dekreciech wiecznych miłego Boga należą, i wiecznemi wyroki jego niewyczerpnionych postępki zbawienia naszego są naznaczone, i wola a rozkazanie jego w Słowie ś. jego są opisane; odwróciłli tedy oczy twoje od tych dekretów a sądów wiecznych jego, i od świętego rozkazania jego, izali sprośnie zawżdy błądzić i pętać się szkodliwie nie musiż?

Obejrzyj się na żydy one, którzy jako ludem mądrym nad inne narody od Mojżesza byli nazwani, póki dekreta a rozkazanie Boże przed oczyma mając, onemi się rządzili i sprawowali; tak zaś gdy od Pisma i wyroków Bożych odstąpiwszy, sprawy miłego Boga mizernym rozumem swym miarkowali, od Chrystusa Pana strofowani byli, którym tak Pan mówić raczył, błądzicie nie umiejąc Pisma, i mocy Bożej nie znając. Wejrzyjże też i na one pogańskie mędrce, którzy aczkolwiek z podziwieniem wedle świata mądremi byli, wszakoż jeśli naukę a mądrość ich do Słowa miłego Boga przyłożysz, i Słowem Bożem ją sądzić będziesz, obaczysz to, iż z tej strony, z której się oni nader mądremi zdali, są nader głupiemi i szalonemi, które dziecię chrześciańskie, początki tylko wiary chrześciańskiej pojąwszy, snadnie z błędu strofować może. Jeślize tedy i ty mój chrześcianinie miły niechcesz z liczby tych głupich być, i jeśli niechcesz sprośnie błądzić, nie bądźże Kleofasem i towarzyszem jego, którzy się oglądując na ludzi, i mniemanie a powagi ich, jako trzcina się chwiali, i niedaleko upadku byli, ale miej pilny wzgląd na Słowo miłego Boga i święte wyroki jego. Świateł ten mizerny nic inszego nie umie, jedno kłamać a oszukawać się, ale prawda miłego Boga, by też wszystek świat przeciwko niej stanąwszy, inaczej twierdził i mówił, stać nienaruszenie będzie na wieki. Tegoż się tedy gruntu i ty jeśli nienaruszonym a stałecznym być chcesz, trzymaj, nie świata mizernego i zdania jego, który za afekty się mizernemi swemi unosząc, nigdy stałecznie trwać nie może.

Do tegoć tu miłościwy Pan wiedzie Kleofasa i towarzysza jego, albowiem odwracając oczy ich od krzyża swego, którym się gorszyli, i od powagi onych biskupów którzy go zabili, wiedzie je do Pisma ś. i do wyroków Bożych, w których to wszystko czem się oni gorszyli, przepowiedziano było, i tak mówi: izaż nie potrzeba było aby Chrystus cierpiał, a tak aby wszedł do królestwa swego? jakoby rzekł: obraża was śmierć Chrystusowa, gorszy was takie uniżenie wielkie jego, ależ się to nie czem inszem dzieje, jedno tem, iż zaniedbawszy Pisma świętego i wyroków Bożych, i zapomniawszy tego co wam często ten Chrystus o śmierci i o uniżeniu a o królestwie swem duchownem opowiadał, oczyście swe na świat i na zdanie jego obrócili, a rozumowi swemu ciemnemu wodzicieście się dopuścili, ale gdybyście do Pisma ś. i Proroków oczy swe obrócili, a to co teraz Chrystusa od biskupów waszych potkało z Pismem ś. i wyroki Bożemi złożyli, nierzkąc żebyście się tem obrazić mieli, ale radniejbyście ztąd tego Chrystusa zabitego i zamordowanego, onym od wieku przepowiedzianym i obiecanym Mesyaszem być poznali.

Owie rzeczy tu tedy miłościwy Pan uczennikom swym pokazuje, które porządnie obaczymy. Jedna jest, iż śmierć gorzka jego którą się gorszyli nie była z trefunku żadnego, ani z żadnej niemożności albo też niewiadomości jego, ale z potrzeby zbawienia ludzkiego, którą potrzebę Bóg Ojciec przeglądając, a ratunek upadłemu narodowi ludzkiemu z szczérego miłosierdzia swego chcąc dać, już był od dawna Syna swego na tak okrutną śmierć nie tylko naznaczył, ale iż przez tak gorzką śmierć jego w pośrzodku ziemie zbawienie sprawić miał, przepowiedzieć był raczył, która sama rzecz by też inszą nie była, może zawżdy utwierdzić i upewnić wiarę naszę o wybawieniu i o wykupieniu naszem. Bo iż zbawienie nasze na szczérem miłosierdziu Bożem zawisło, które nieodmienne jest i na wiecznych wyrocech jego, które nienaruszone są, ugruntowane jest, nic nad nie pewniejszego i stateczniejszego być nie może. Nie odmienił Bóg obietnic swych świętych o okrutnéj śmierci Syna swego, aby go dla nas na nie wydać nie miał; nie odmienić iście i miłosierdzia świętego swego, aby nas drogą i haniebną śmiercią jego odkupionych w łaskę Ojcowską swoję przyjąć nie miał. A nie tylko to wiarę naszę o wykupieniu naszem upewnić, ale też to uczynić może, abyśmy się tak okrutną śmiercią naszego Pana nie gorszyli, a ktemu sobie inszego lekarstwa okrom tego od Ojca niebieskiego od wieku naznaczonego, to jest, okrom śmierci Syna jego, (która sama lekarstwem jest naszem) nie szukali. Bo jeślize potrzeba tego była według dekretów Bożych, aby Pan Chrystus umarł, czemuż się tedy obrażać mamy, jakoby tego nigdy nie była potrzeba aby umarł? ktemu, jeśli potrzeba była aby Chrystus cierpiał; tedyć to najpewniejsza, iż krom śmierci jego nie mogłoby być dane lekarstwo rodzajowi ludzkiemu upadłemu, wyjąwszy żebyśmy Boga Ojca tyranem uczynić chcieli, jako tego który mogąc mieć inszy obyczaj wykupienia naszego, niepotrzebnieby jednak na taką haniebną śmierć wydać miał Syna swego najmilszego. Albo żeby lekarstwo śmierci jego niedoskonałe być miało ku uleczeniu śmiertelnej rany naszej. Ale to rozumieć, jest rozum porzucić, co jednak ci wszyscy rozumieją, którzy nie mając dosyć na śmierci Syna Bożego Pana Jezu Chrysta, inne sobie ofiary, inne lekar-

stwa, inße sposoby rozmaite ku zgładzeniu grzechów swych wynajdują.

Druga rzecz jest, którą tu Pan Chrystus uczennikom swym ukazuje, to jest, iż królestwo Mesyaßowe nie miało być cielesne ziemskie, do któregoby on obyczajem tego świata przez moc a zbrojne zastępy, przez bogactwa a dostatki, przez wielkość konnych, i próżną tego świata chwałę wnijść miał, ale przez śmierć, krzyż i mierziączkę. Bo inaczej do żywota nie mógł wnijść jedno przez śmierć, na królestwo przez krzyż, do chwały onej wiecznej przez mierziączkę, do wiecznego onego bogactwa przez ubóstwo, do niebieskiej onej wyniosłości którą ma nad niebieskiem, ziemskiem i piekielnem stworzeniem, przez uniżenie, co także Bóg wßechmogący od początku świata przez Proroki swoje przepowiadać był raczył. Jeśliże tedy przez śmierć potrzeba jemu było wnijść do chwały swojej; tedyć śmierć jego niczem inßem jemu nie była, jedno fortą do wiecznego żywota, i do onej wyniosłości jego, którą uznawając stworzenia wßelkie, kolano swoje przed nim skłaniać zawżdy muszą. A któremu, jeśli krzyż, śmierć, mierziączka była głowie naßej fortą do wiecznego onego osławienia; tedyć pewnie i nam członkom potrzeba jest, abyśmy także przez krzyż, przez mierziączkę, przez śmierć weßli do chwały onej wiecznej osławienia naßego. Bo którędy głowa ßła, tamtędy też konieczne i my iść musimy. Nie ßła głowa naßa z gód na gody, tak też i my żadną miarą iść nie możemy. Tak jako Paweł ś. powiedział: przez wielkie uciśnienia i utrapienia potrzeba jest abyście weßli do królestwa niebieskiego.

Toć droga naßa chrześcianinie miły do chwały onej niebieskiej, która acz jest przykra ale bardzo potrzebna, którą jeśli nie pójdzieß, żadną miarą rozkoßy onych niebieskich ukusić nie możeß. Bo jako gdy chceß słodkiego jądra orzechowego ukusić, musiß pierwej dwie łußczynie przekąsać, z których jedna bardzo gorzka, druga bardzo twarda; także też jeśli chceß onych rozkoßy niebieskich ukusić, trzebać dwie łußczynie przekąsić. Jedna jest, umartwić mizerne ciało twoje z żądzami twojemi, zabijając w sobie starego Adama twego, który uczestnikiem być nie może królestwa Bożego, a ta łußczyna jest twarda. A druga zaśię jest gorzka, to jest, abyś na się krzyż swój wziął, a w gorzkim krzyżu Pana naśladował, który na cię Pan kładąc, uskramia mizerne ciało twoje, aby duchowi poddane i posłußne było, a jako bole które na niewiaßtę rodzącą przypadają, dzieciątko z żywota jej wypychają, i ku żywotowi drogę czynią; tak te krzyżowe bole które na cię Pan Bóg kłaść raczy, tenci świat mizerny uprzykrzając i obmierzając, do onego cię żywota wiecznego wyciskają, i drogęć gotową otwarzają. Nie tylko tedy abyśmy się krzyżem naßego Pana albo też i swoim obrażać a z niego się gorßyć mieli; ale i za potrzebną do onego żywota wiecznego fortę mieć mamy, którą jako było potrzeba wnijść Panu do onej chwały wiecznej; tak i nam koniecznie potrzeba, abyśmy i my tą fortą za Panem naßym do chwały jego wiecznej przyßli.

Tegoć nie wiedzieli ci uczennicy Pańscy, i o śmierci jego przez którą do chwały swej wnijść miał, najmniej nie myślili. A nie wiedzieli dla tego, iż mniemaniem cielesnem o cielesnem królestwie Mesyaßowem omamieni będąc, Pisma się prorockiego i zakonu nie radzili ani sobie pilnie uważali. Ale, niestetyż, toć się i ci ludzie z cudzej ßkody dotychmiast mądrości nie uczą, którzy mogąc być takowemi naßego Pana przestrogami przestrzeżeni się jeßcze tych czasów zaburzonych do Pisma świętego a pilnego uważania jego udać niechcą. A iż tak jest, nie dziwna tedy rzecz jest, iż jaßnemu Słowu miłego Boga nie wierzą, prawdziwą naukę jego heretykują, jaßnych i jawnych błędów bronią; a przeto nie wierzą i jawnych błędów bronią, iż wiele o ludziach dzierżą, i w ludziach jakoby się omylić nie mieli ufają, a iżby kościół, to jest przełożeni w nim, nigdy błądzić nie mieli, mniemają, i na to się ubezpieczają, czegoby nie czynili, gdyby na Pismo święte (jako tu Pan uczy) dobre oko mieli.

Izaż tego w Piśmie niepowiedziano, iż miało być w kościele miłego Boga od ßczerej nauki apostolskiej odstąpienie, a to przeto jako Pismo ś. dokłada, iż w kościele miał Antychryst usieść, i otrzymawßy w nim najwyżßą zwierzchność, miał w nim wßystko za dopußczeniem Bożem dla niewdzięczności ludzkiej zopakować, i zmyślonemi cudami oczy ludzkie przez jawny fałß mamić? Izaż znać nie dano, iż ten Antychryst pierwej miał być tajemny i nieznaczny, a to dla zasłony odzienia owczego w którem się do kościoła wkraść miał, a iż potem ostatnich czasów miał być objawiony wiernym, i prawie palcem ukazany? Izaż tego nie przepowiadano, iż ßoro po odejściu apostolskiem mieli z biskupów wynijść wilcy drapieżni nie przepuszczający trzodzie? Izaż nas nie ostrzeżono, iż wiele faleßników miało powstać, których nam przez Słowo prawdy doświadczać kazano? Izaż nie prorokowano, iż nierządnica na bestyej siedząca (która jest Antychryst) winem błędów swoich wßystkie króle i ludzie mießkające na ziemi zbłaźnić miała? Izaż z drugiej strony z dawna nie obiecowano, iż ten syn zatracenia Duchem ust naßego Pana, to jest, Słowem świętem jego zabity i zarażony być miał? A ktemu, iż dla wypolerowania kościoła miłego Boga od błędów Antychrystowych Ewanielia przed dokończeniem świata zaś miała być opowiadana? Czemuż jeßcze o ludzie śpicie, czemu się nie ockniecie, czemu tego co jest przedtem przepowiedziano z tem co się dziś dzieje nie złożycie, a czegobyście się ująć mieli nie obaczycie? Aleć nie dziw, jeßcze są oczy waße zatrzymane abyście tego nie poznali. Proścież tedy Pana Boga, aby je też wam otworzył, a znajomość samego siebie i Słowa ś. swego w nas sprawił.

Takci uczynił miłościwy Pan, który nie mając dosyć na tem, iż powiedział uczniom swoim, że tak było potrzeba Chrystusowi cierpieć, i przez mękę swoję do chwały onej wiecznej wnijść; ale im to wßystko z Pisma ś. porządnie wywiódł, i gdzie o tem było napisano, pokazał. Albowiem powiada Łukaß ś. Iż począwßy od Mojżeßa aż do Proroków wykładał im Pismo o tem. Prawda żeć tego nie przypomina Łukaß ś. które to były o śmierci Pańskiej pisma, aleć tego nie potrzeba, bo wejrzawßy w Pisma ś. snadnie to każdy obaczyć i znaleść może. Bo w onej obietnicy Adamowi uczynionej, iż plemię niewieście głowę wężowi zetrzeć miało. A także i w onej obietnicy, iż w temże plemieniu błogosławionem błogosławieństwo wieczne przywrócone być miało, izali śmierć Pańska opowiadana nie była? gdyż ßatanowi głowy zetrzeć i błogosławieństwa wiecznego przywrócić nie mógł, jedno przez śmierć swą i zmartwychwstanie swoje. Cóż znaczyły one ołtarze i ofiary na nich palone i ofiarowane za patryarchów przed potopem; izali nie śmierć naßego Pana i świętą ofiarę krzyżową jego? Cóż znaczył Izak związany na stos drzew włożony? jedno naßego Izaka Pana Chrystusa, który dla nas na krzyżu zawießony i ofiarowany być miał. Co on Melchysedek a chleb ku posileniu Abrahamowi i towarzyßom jego wyniesiony figurował? jedno Chrystusa Pana, który chleb ciała swego na krzyżu ku pokarmowi dußom naßym przywrócić i wynieść miał. Nuż ile było pod zakonem ofiar i ceremonij, izaż i te wßystkie jawnemi śmierci naßego Pana kßtałty nie były? cóż on wąż na pußczy od Mojżeßa zawießony znaczył? jedno tegoż Pana który na krzyżu zawießony każdemu ktoby wiarą nań patrzył, żywot wieczny przywrócić miał. Cóż on baranek którego na każdy rok zabijano i krwią jego podwoje pokrapiano? jedno Baranka naßego który gładzi grzechy wßystkiego świata.

A jeśli w Proroki wejrzyß, ci właśnie jako drudzy Ewanielistowie jaßnemi proroctwy to okazowali, iż jako baranek niewinny na zabicie miał być wiedzion, a ust swych otworzyć nie miał, iż niemocy naße na się wziąć i boleści naße nosić miał, iż od swego domownika wydan, za trzydzieści pieniędzy przedan, iż uplwan, upoliczkowan, a jako najpośledniejßy z mężów wzgardzon, na krzyżu rozciągnion, przebodzion, między łotry zawießon, żółcią z octem napawan, w grobie pochowan i trzeciego dnia wzbudzon być miał. Co gdybyśmy tu wßystko przywodzić chcieli, długiby to iście czas wziąć musiało. Takowe tedy i tym podobne świadectwa miłościwy Pan z Mojżeßa i z Proroków ś. przywodził, a iż potrzeba koniecznie tego było aby cierpiał, pokazował. Tuć dopiero uczenniki swe właśnie jako twardym snem uśnione budził, tu dopiero k sobie przychodzić a prawie znowu ożywiać poczęli, tu dopiero serce ich radością i pociechą pałało, gdy się im to ku pociesze co im ku zgorßeniu i obrażeniu było, obróciło. A takowąć zawżdy pociechę wierni ludzie uznawają, którzy sobie nauki i pociechy w Słowie miłego Boga ßukają, a one sobie z pilnością uważają.

Na tem tu miejscu dwie rzeczy obaczyć maß, jedna iż ci uczennicy Pańscy nie tak ściśle wykładu Pisma ś. do onych biskupów porządnych byli przywiązali, żeby go od pielgrzyma, którego jeßcze nie znali względem onych biskupów przyjmować nie mieli, coby uczynili uporni, boby mu wnetże tem oczy zarzucili, żeś ty jest prostak a laik, nie tobie osobliwemu a prostemu człowieku należy Pisma wykładać, ale kościołowi, biskupom i doktorom, którzy błądzić nie mogą. Nie było mówię takowego uporu w tych

ludziach. Wiedzieli ci ludzie iż Duch ś. gdzie chce tchnie, a dary swe komu chce szafuje. A ktemu wiedzieli jako te pisma które przywodził, nadobnie się z onym co się z Panem ich w one dni działo zgadzały. Także i ty mój chrześcianinie miły uczyń, nie zawsze się na te co się sobie czem być zdadzą spuszczaj, a tych też których sobie świat nizacz nie ma nie zarazem odmiatuj. Ale jako Pismo ś. uczy, doświadczaj duchów jeśli z Boga są. Boćby się to z wiela przykładów okazać mogło, iż niekiedy Pan malutkim zwykł to objawić, czego słusznie przed mądremi taić zwykł, a iż w ten czas gdy gromada wielka mądrych błądzi, przy kilka wiernych miewa Pan prawdę ś. Słowa swego nieomylną.

Druga jeszcze tu rzecz jest którą masz obaczyć, to jest, iż miłościwy Pan po zmartwychwstaniu swem z śmierci powstawszy, niczego inszego nie uczy, jedno tego czego uczy Pismo ś. i niczem inszem prawdy nie dowodzi, jedno Pismem ś. i nic nie mówi ani uczy coby Pismu ś. przeciwnego być miało. To dla tych wiedzieć potrzeba, którzy opuściwszy Pismo ś. umarłych ludzi czekają, którzyby im co nowego z nieba przynieśli. Także też i dla tych, którzy duchom rzkomo zmarłych ludzi po śmierci się tulającym, nie tylko z Pisma ale też przeciwko Pismu ś. mówiącym, wiarę dawają, i za najpewniejsze to sobie wyroki Boże mają. Nauczże się tedy chrześcianinie miły takowym duchom nie wierzyć, którzy nie wedle Pisma, jako tu Pan uczy, co powiadają, ale przeciwko Pismu świętemu czemu nauczają. A miej te sobie (jako Paweł ś. uczy) za przeklęte, by się też dobrze takowi duchowie za Anioły Pańskie udawać chcieli. Bo iż się tobie prawdy od duchów badać zakazano, nie będzie się tego dobry duch ważył, aby tobie miał co przeciwko zakazaniu Bożemu objawiać i opowiadać.

Co sobie z tej Ewanieliej św. uważać mamy.

Ukmiętajże tedy chrześcianinie miły uczyć się z tej Ewanieliej ś. Najprzód abyś uznawał wielką pilność Pana twojego, którą on ma o tych które mu dał Ojciec niebieski aby nie zginęli, i którzy przez rozmowy święte a powolne, i karanie i upominanie przyjmujące serce, przyczynę mu przystępu do siebie dawają. Pamiętajże i to, iż to jest sama jedyna chrześciańska mądrość, na Pismo ś. dobre oczy mieć, a nie wedle mniemania tego świata, ale wedle Pisma ś. rzeczy sądzić, zwłaszcza iż mizerny świat nic inszego nie umie jedno się omylić a oszukać, a prawda miłego Boga by też dobrze świat przeciwko niej stał, nieodmiennie trwa na wieki. Trzecie pomnij, iż śmierć naszego Pana była potrzebna dla zbawienia ludzkiego, którą potrzebę Bóg Ojciec przeglądając, już go był z szczerej łaski a miłosierdzia swego na tak haniebną śmierć wydać naznaczył. Zkąd się pokazuje, iż na miłosierdziu Bożem szczérem a świętych wyrokach jego zawisło wszystko zbawienie nasze, które tak nieodmienne jest, jako Bóg nieodmienny jest sam w sobie i w obietnicach swoich, a iż lekarstwo inne okrom śmierci Syna jego nie mogło być dane, śmiercią wieczną zranionemu rodzajowi ludzkiemu, co się ztąd wyświadcza, iż Pan powiada, że było potrzeba Synowi Bożemu cierpieć. Czwarte pomnij, iż przez krzyż, przez hańbę, przez uniżenie potrzeba było Panu wnijść do królestwa i chwały jego, a do wyniosłej nad wszystkie stworzenia dostojności jego, a iż także i nam potrzeba tąż drogą do chwały onej niebieskiej wnijść, a to przeto, iż inaczej nie może mieć ciało nasze cząstki w niebie, jedno krzyżem wypolerowane i umartwione. Piąte naucz się, iż miłościwy Pan po śmierci a zmartwychwstaniu swojem, żadnej inszej rzeczy nie uczył, jedno czego Pismo ś. uczy, i z Pisma nie przeciwko Pismu ś. wszystko czego uczył, mówił i powiadał, a tak nauczył nas, abyśmy nowych rewelacyj opuściwszy Pismo ś. nie czekali, a duchom kłamliwym, którzy nie z Pisma ale przeciwko Pismu ś. co nowego opowiadają abyśmy nie wierzyli.

A ty Panie nasz jedyny któryś dla nas cierpiał, i zasię zmartwychwstał, raczże też świętem Słowem swojem, przykładem tych uczenników twoich serca nasze oziębłe zagrzać, i oczy nasze oświecić i otworzyć, abyśmy ciebie i święte Słowo twoje prawdziwie poznać, i wedle niego się statecznie rządzić mogli. A gdy przyjdzie wieczór, żebyś nas za stołem rozkoszy onych niebieskich w onej gospodzie wiecznej posadził, a chlebem onym który żywot wieczny dawa, nas karmił, i ku wiecznemu żywotowi obżywiał. Bowiemeś ty jest Bóg on święty i chwalebny na wieki wieków, Amen.

XXXI.

Ewanielia z wykładem

na wtorek wielkanocny, którą opisał Łukasz Ewanielista święty w 24. rozdziale.

A Gdy to jeszcze wymawiali, stanął Pan Jezus w pośrzodku ich, i rzekł im: pokój wam. A oni się zasmuciwszy ustraszyli, mniemając aby jakiego ducha widzieć mieli. Powiedział im Pan: przeczżeście się zatrwożyli, a przecz tak frasowne myśli wstępują w serca wasze? pojrzyjcie na ręce moje i na nogi moje, żeciem ja jest. A patrzcie i pomacajcie, wszak wiécie iż duch kości ani ciała nie miewa, jako mnie widzicie iż mam. A domawiając tego ukazał im ręce i nogi. A gdy jeszcze nie prawie wierzyli, jedno iż się zadziwowali od radości wielkiej, spytał ich: jeśli macie co ku jedzeniu? a oni przynieśli mu cząstkę ryby pieczonej i plastr miodu. A Pan wziąwszy jadł między nimi. I powiedział im potem: pamiętacież wy one słowa którem ja wam powiadał gdym był jeszcze z wami, iż tego była potrzeba co było napisano w zakonie, u Mojżesa i u Proroków i w Psalmiech o mnie. A potem otworzyć im raczył zmysły ich aby zrozumieli Pismom onym. I rzekł im: wszak wiecie iż tak jest napisano, iż tego było potrzeba aby był Chrystus ucierpiał, a trzeciego dnia aby zmartwychwstał, a potem aby była rozsławiona w imię jego pokuta i odpuszczenie grzechów między wszemi narody ludzkiemi, począwszy od Jerozolimy.

O pokoju niebieskim, który jest pokój sumnienia naszego przed Bogiem, i o jasności Słowa Bożego, a przyrodzonej ślepocie naszej, ku wyrozumieniu Pisma świętego.

Przypominając sobie sławny a zacny tryumf naszego Pana, który przez zmartwychwstanie święte swoje, nad nieprzyjacielmi swemi i naszemi, śmiercią, grzechem a szatanem otrzymać zwycięznie raczył, wszystko się chrześciaństwo po wszystkim świecie rozproszone raduje i weseli, którą to radość i wesele z dawna był przepowiedział Izajasz Prorok powiadając: iż się będą weselić przed tobą, jako się weselą we żniwa, i jako się radują gdy się dzielą korzyścią. Bo jako się z sławnego tego zwycięztwa nie radować? jako się nie weselić? gdyż przyczyna smętku, płaczu, żałości, bojaźni, w świętem a chwalebnem zmartwychwstaniu jego

jest odjęta, a nadzieja nieśmiertelności i zmartwychwstania naszego jest nam zostawiona. Czemuż się mamy smęcić? czemu sobą trwożyć? gdyż przez zwycięztwo sławne a zmartwychwstanie chwalebne swoje Boga Ojca gniewliwego nam ublagał, nieprzyjaciela naszego szkodliwego i okrutnego porazil, śmierć przewyciężył, grzech krwią swą starł, i ofiarą swoją ublagalną zgładził, i sprawiedliwość wieczną która jest żywot nasz przywrócił i przyprowadził. A tać jest przyczyna radości i wesela, którą Ezajasz, jakośmy słyszeli, z dawna przepowiedział. Bo powiedziawszy iż się mieli radować jako we żniwa, i weselić jako gdy się dzielą korzyścią, wnet przyczynę wesela i radości kładzie mówiąc: bo jarzmo ciężaru jego, i laskę ramienia jego (to jest szatana, śmierci, grzechu) złamałeś, jako na onej bitwie Medyańskiej. Weselił się niekiedy Ozeasz Prorok z daleka, ten zacny naszego Pana tryumf i zwycięztwo nad grzechem, śmiercią, i szatanem nieprzyjacielmi naszemi przeglądając, a jakoby to już przed sobą mając co na potem być miało, śmierci urągał a z niej się nagrawał mówiąc. Gdzież jest śmierci zwycięztwo twoje? gdzież jest śmierci bodziec twój? A mybyśmy się radować nie mieli? tego wszystkiego skutek wypełniony w zmartwychwstaniu naszego Pana widząc, a z ust świętych jego już w dzisiejszej Ewanieliej pokój przez śmierć a zmartwychwstanie jego nabyty przyniesiony słysząc. Albowiem nam jawnie mówi, pokój wam. Pokój z strony gniewliwego Boga, pokój z strony śmierci, szatana, grzechu, srogich nieprzyjaciół naszych. Nad to co już radośniejszego i pocieszniejszego mieć możemy? śpiewali niekiedy oni Izraelitowie piosnkę Panu, iż Faraona ich nieprzyjaciela który je gonił w morzu utopił, i z wojskiem jego w morzu pogrążył, i tak mówili: śpiewajmy Panu, bo chwalebnie sobie począł, konia i jezdnego zarzucił w morze. A mybyśmy niememi być mieli na takowe zacne zwycięztwo i sławny tryumf nad nieprzyjacielmi naszemi otrzymany. Śpiewajmyż tedy i my już nie onę starą piosnkę o pogrążonym w morzu Faraonie, ale piosnkę nową o przewyciężonym, przez naszego zwycięzcę Pana Jezu Chrysta, szatanie, śmierci i grzechu, a tem więcej i ochotniej nową tę piosnkę śpiewajmy, im zacniejszy jest ten tryumf pośledni przed owym pierwszym, zacniejsze to wybawienie wtóre przed owem pierwszem. Abyśmy tedy tem snadniej do takowej się ochoty przeciwko naszemu Panu pobudzili, tę sobie Ewanielią o sławnem jego zmartwychwstaniu pilnie uważać będziemy, rozdzieliwszy ją sobie na dwie części. W pierwszej usłyszymy o pokoju sumnienia naszego, który jest pożytkiem zmartwychwstania Pańskiego, a jako ten pokój Chrystus Pan przynosi do serc naszych. W drugiej obaczymy przyrodzoną ślepotę naszę i ciemny umysł nasz ku wyrozumieniu Pisma świętego, i gdzie wykładu prawdziwego Pisma ś. szukać mamy, i nieco o pokucie świętej którą Pan po zmartwychwstaniu swojem opowiadać kazał, usłyszymy. A tak już w imię Pańskie do tych świętych nauk przystąpimy.

Pierwsza część.

Słyszeliśmy w dzisiejszej Ewanieliej, jako miłościwy Pan nasz widząc być smętne uczenniki swoje z śmierci okrutnej swojej, i bardzo jeszcze wątpliwe o świętem zmartwychwstaniu swojem, o którem już od onych Pań świętych a osobliwie od Maryej Magdaleny a także też od Piotra świętego, i od onych dwu do Emaus idących nieco słyszeli. Niechcąc ich tedy dłużej w onym smętku i wątpliwości mieć, ukazać się im raczył na jednem miejscu wszystkim (okrom tylko Tomasza) społecznie zgromadzonym, a tamże im dowodnie wyświadczyć i objawić raczył prawdziwe zmartwychwstanie swoje, którego objawienia obyczaj i sposób pilnie opisują Ewanielistowie święci. Albowiem najprzód (jako pisze Jan Ewanielista) przyszedł do nich gdy były zamknione drzwi, potem stanął w pośrzodku ich, ktemu przyniósł im wdzięczną a miłą nowinę o pokoju przez zmartwychwstanie swoje sprawionem, mówiąc im: pokój wam. Naostatek ukazał im ręce i nogi swoje, kazał się im dotykać a poznawać że nie jest duchem a obłudą która ciała i kości nie ma, ale prawdziwym onym ich Panem i mistrzem, który jako w prawdziwem ciele przedtem z niemi obcował, tak też w prawdziwem a nie obłudnem zmartwychwstał. Tamci się dopiero święci uczennicy jego nie inaczej jedno jakoby z ciężkiego a twardego snu ocknęli. Tam się im dopiero po onych ciemnych obłokach smętku i żałości, nowa światłość rozświecila, a one trwogi które

w sumnieniu były precz odpędziła, a one dopiero prawdziwie uweseliła i ucieszyła. Którą wielką radość pociechę i wesele ich jaśnie krótkiemi słowy Jan Ewanielista wyraził, powiedziawszy iż się uradowali uczennicy ujrzawszy Pana. Bo jakoż się radować nie mieli, widząc tego nad mniemanie żywego, którego nie dawno na krzyżu zawieszonego a do grobu włożonego, i kamieniem wielkim a ciężkim przywalonego widzieli? jakoż się cieszyć w sercach swych nie mieli, ano onę pociechę swoję onego Pana i mistrza swego którego już straconym być mniemali, zaś sobie przywróconego ujrzeli? jakoż się tam one trwogi i one walki które w sumnieniu ich były rozstąpić, a jako śnieg przed słońcem zniszczeć nie miały, gdy oczy ich mistrza swego który jest pokojem naszym ujrzały, a uszy ich pokój do siebie przyniesiony i darowany słyszały, ręce ich blizn świętego ciała jego, przez które nam jest pokój zjednany, jawnie się dotykały?

A chociaż jeszcze o tym pokoju który we krwi jego między Bogiem a między nami utwierdzony jest mało wiedzieli, wszakoż jednak z radośnego zmartwychwstania jego w sumnieniu swojem uspokojeni byli. Czuli wojnę zewsząd w koło siebie powierzchnie, czuli i wewnętrznie. Powierzchnie z żydy, przez których bojaźń zamknąwszy się siedzieli. Wewnętrznie zaśię z wątpliwością i sumnieniem. Wątpliwość bowiem z wiarą o zmartwychwstaniu Pańskiem pojedynkiem się biedziły. Sumnienie zaśię z bojaźnią nie pomalu serca ich trapiły. Bo on występek zawżdy im przed oczyma stał, i niemałą trwogę w sumnieniu ich sprawował, iż od Pana swego odpadli, a onego którego przedtem zbawicielem świata być wyznawali i opowiadali, sprośnie się zaprzeli. Ale jako się im skoro miłościwy Pan, gdy były zamknione drzwi stawił, a w pośrzodku ich stanąwszy, pokój im objawił, a ktemu aby Pismo święte, którego przedtem nie rozumieli, aby je rozumieli, i umysł i serce ich otworzył. Tuć więc dopiero wszystkie trwogi ustały, a pokój i pociechy nastąpiwszy, górę otrzymały, tak i on niepokój który po wierzch od żydów mieli, nad mniemanie go one pociechy osłodziły i przewyciężyły. Albowiem taki się im tam dopiero pokój otworzył, który przechodzi wszystek zmysł ludzki, tak jako o tem na inszem miejscu Paweł Apostol powiedział i napisał.

O jakoż to tedy wdzięczny gość jest, gdzie się laskawie stawić i zjawić raczy, a tak wdzięczny, iż nadeń wdzięczniejszego i pocieszniejszego nic być nie może. Cóż może być cięższego, co nieznośniejszego człowieku nad złe sumnienie? które gdzie jest, tam już ludzie mąk onych piekielnych jeszcze żyjąc zakusić muszą, z taką nieznośną boleścią, iż jej zcierpieć a znieść nie mogąc, śmierć sobie dobrowolnie zadawają, a onej jako lżejszej i pocieszniejszej czekają i żądają. Czego jasne przykłady mamy w Kainie, Saulu, w Judaszu, i w wielu inszych. Czasów naszych dzisiejszych, którzy się prawdy poznanej dla świata tego pożytków zaprzawszy, a od niej odstąpiwszy, w desperacyą taką wpadali, iż dla nieznośnej boleści sami się zabijali. Cóż zaśię z drugiej strony może być pocieszniejszego, co nakoniec rozkoszniejszego nad dobre a uspokojone sumnienie? które i oni pogańscy ludzie, choć jeszcze co jest dobre i spokojne sumnienie niewiedzieli, do ustawicznego je wesela przyrównali, powiadając, iż dobre sumnienie, ustawiczne gody. Ale jako nie kto inszy jedno ten święty gość dobre a uspokojone sumnienie uczynić i ubezpieczyć może; tak bez niego sumnienie nic inszego nie jest jedno ustawiczne piekło. Bo jako grzech który zawżdy wszyscy do siebie znać musimy, czyni nam gniewliwego i nieprzyjaźnego Boga, co czując mizerne sumnienie nasze, zawżdy dziwne trwogi i bojaźń uznawać musi; tak z drugiej strony gniewu Bożego przeciwko nam, żaden inszy ublagać, i Boga rozgniewanego przejednać, i pokoju nam z nim uczynić nie może, jedno ten sam. Bo póki grzech, który jest przyczyną gniewu i nieprzyjaźności trwa (a trwa póki przez tego Pana śmierć i dosyćuczynienie wygładzon nie będzie) póty gniew i nieprzyjacielstwo, a zatemże zle a nieuspokojone sumnienie trwać musi.

Otóż tedy i ty chrześcianinie miły nauczyć się w dzisiejszej Ewanieliej możeś, jako pokój ten niebieski w sercu twojem sprawiony, i sumnienie uspokojone przed Bogiem być może. Bo wierz mi, iż tego inszy w tobie sprawić nie może, jedno ten Pan, i nie inakszym porządkiem jedno takim, jakim tu uspokoił i ochłodził serca i sumnienia uczenników swoich. Wielcć ich jest którzy tej Ewanieliej na każdy rok słuchają, ale iż mniemają, iż o rzeczach dawno przeszłych święci Ewanielistowie powiadają, a na to, iż toż zawżdy z nami czynić Pan raczy, nie pamiętają albo niedbają, przetoż tej Ewanieliej bez żadnej nauki i pociechy słuchają. Widzić ten niebieski Pan

naß jaką zawżdy wojnę tu w tem nędznem pielgrzymowaniu naßem, z światem złym, z grzechem, ciałem i djablem, głównemi nieprzyjacielmi naßemi wiedziemy. Widzi jako grzechy przeßłe i niniejße, w które zawżdy z krewkości ciała naßego upadać muśimy, złe nam sumnienie przed Bogiem jednają, i dziwne trwogi wßczynają. Widzi jako nießczęśliwa niewiara, która nam z przyrodzenia panuje, a także i wątpliwość wrodzona która się zawżdy w sercu naßem najduje, dobrą nadzieję i ochotę w nas nißczy i psuje. Widzi naostatek, jako się ßatan i ze złym światem przeciwko nam ßykuje, a dobre sumnienie naße przed Bogiem podußczeniem swojem i dziwnemi chytrościami swemi turbować w nas usiłuje. Przetoż temu jako dobrotliwy Pan zabiegając, a pokój nam w sumnieniu z Bogiem i z temi nieprzyjacielmi naßemi, którzy nas jemu oskarżają, czyniąc; wchodzi i po dzisiejßy dzień do nas przez zamknione uliczki, a stanąwßy w pośrzodku nas ukazuje nam święte blizny swoje, a przynośi nam święty a niebieski pokój swój.

Dziwnać się to podobno rzecz zda co mówię chrześcianinie miły. Aleć najmniej dziwna być nie ma, gdyż rzecz istą a doświadczoną mówię: bo cóż inßego są zamknione drzwi, jedno ußy naße zawarte, oczy rozmaitemi zabobony zaślepione, serce uporem zatwardzone. Przez które to drzwi w ten czas do nas ten miłościwy Pan przychodzi, gdy je Słowem świętem swojem oświeca i otwiera: ußy aby Słowa jego świętego słuchały, oczy aby je poznały, serca aby je przyjmowały i zachowywały. Bo gdzie to będzie, tamci dopiero miłościwy Pan takowym ludziom zmartwychwstał, i przez zamknione drzwi do nich przyßedł. Tenżeć jeßcze w pośrzodku nas stoi, a blizny ręku i nóg świętych swoich, a nakoniec i zmartwychwstanie swe nam pokazuje, przez posługowanie Słowa niebieskiego swego i świętych sakramentów swoich, chrztu ś. i świętej wieczerzej swojej, które nam w kościele swoim zrządzić i postanowić raczył. Bo cóż jest inßego posługowanie to Słowa jego i świętych sakramentów jego? jedno jawne znaki obecności jego z nami, a widome świadectwa śmierci i ś. zmartwychwstania jego, a nakoniec i pokoju nam przez nie z Bogiem sprawionego i zjednanego, przez które jawnie nam wyświadcza, a prawie domacać się nam każe, co nam przez śmierć i święte zmartwychwstanie swoje sprawić raczył. A tak co na on czas pokój w pośrzodku uczenników swoich stanąwßy raz opowiadał, to go nam zawżdy przez Słowo niebieskie swoje i sakramenta swoje między nami stojąc, opowiada mówiąc: pokój wam, pokój wam.

Aleć dopiero w ten czas prawie w pośrzodku serca naßego stoi, gdy temu co nam w Słowie swojem opowiada, i co nam w sakramenciech swoich wyświadcza, mocnie wierzymy, a za sprawą Ducha świętego jego mocnie wiarę naßę w tem utwierdzoną i ugruntowaną mamy. Tam się więc dopiero serce radować, a prawie samo w sobie uśmiechać z radością muśi. Tam trwogi wßystkie odpaść, a na to miejsce niewymowny pokój nastąpić muśi. Bo iż Pan mówi, i Pan świadczy, który kłamać nie umie, niech umilknie ziemia i piekło. Pan jest obrońcą twoim i pokojem twoim. Czegoż się już nędzny człowiecze będzieß bać? boiß się podobno sprawiedliwego sądu i gniewu Bożego? grzech ci zawżdy przed oczyma stoi, a spokojnem sumnieniu być nie dopuści? prawda jest się czego bać, i niechaj się go boją wßyscy niewiernicy a upornie w grzechu leżący, ale się tobie grzechu swego kającemu, i mocną wiarą na tym Panu polegającemu niemaß czego lękać. Otoć Pan mówi w świętem Słowie i sakramenciech swoich: pokój tobie. Bo grzech przez ofiarę jedyną tego Pana jest z pośrzodku wygładzony, i dla niego tobie wypuszczony, Ojciec jest ublagany i przejednany. Boiß się podobno śmierci? Aleć Pan mówi pokój tobie. Bo śmierć jest w jego śmierci pożarta i w śmierć doczesną obrócona, owßem fortą do wiecznego żywota uczyniona, żywot w zmartwychwstaniu jego przywrócony. Boiß się podobno jeßcze, iż we wßem co poczniesz, i co przed się dobrego a świętego weźmieß, czujeß i widziß wielkie niedostatki twoje, i niedoskonałą sprawiedliwość twoję, tak iż wiele zawżdy na liczbie Panu zostawać muśiß. Aleć oto Chrystus Pan mówi: pokój bądź tobie. A czemu? przeto (iż jako Paweł ś. mówi) Chrystus jest poświęcenie twoje, sprawiedliwość twoja, dosyćuczynienie twoje, i zastępca twój. Boiß się jeßcze, iż cyrograf przeciwko tobie jest w zakonie napisany w te Słowa: przeklęty któryby nie czynił tego wßystkiego co napisano w zakonie tym? aleć ten cyrograf śmiercią Pańską jest zatarty i na krzyżu przybity a krwią jego zmazany, przekleństwo odjęte a sprawiedliwość przywrócona, prawo synów Bożych a dziedzictwo wiecznego żywota darowane.

A takowyć pokój zawżdy nam przynośi i opowiada miłościwy Pan w ś. Słowie swojem, i w świętych sakramentach swoich, które ty zawżdy słyßeć, i który za sprawą Ducha świętego w sercu twojem tak skutecznie uczuć przez wiarę możeß, iż jeśli jeßcze jaki niepokój zostawa od świata i od ßatana (jakoż zawżdy pókiśmy tu żywi zostać muśi) tedy jednak ten pokój który mamy w Chrystusie z Bogiem Ojcem naßym, wßystko cokolwiek jest przeciwnego osłodzić i oskromić, a naostatek i przewyciężyć może. Tak jako to sam Pan przepowiedzieć raczył, mówiąc: na świecie ucisk będziecie cierpieć, ale we mnie pokój mieć będziecie. Czego doznali i święci Apostołowie, tak iż jeden z nich powiedział (mając ten pokój z Bogiem i czując w sumnieniu zapieczętowany) radujemy się w uciskach a niedostatkach swoich. Tenci pokój niebieski sprawił to, iż Paweł ś. chciał być rozdzielon z ciałem, a być z Chrystusem Panem. Ten pokój niebieski tak był ubezpieczył sumnienie onego starußka Symeona, iż bezpiecznie tak do tego Pana mówił, w którym ten pokój niebieski widział: już teraz opuść miły Panie w pokoju sługę twego. Albowiem oto oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś nagotował wßystkiemu ludowi. Tenżeć i to w ludziach onych świętych sprawił, że nie tylko z radością od tych odchodzili, którzy je jako zwódzce a tułacze jakie biczowali; ale też i srogie męki podejmowali. Tenże nakoniec niebieski pokój dzisiejßych opłakanych czasów w sercach wybranych Pańskich sprawuje, iż niesprawiedliwe heretykowanie a kacerowanie, nieprzyjacielskie prześladowanie, i rozmaite potwarze a nakoniec okrutne zamordowania, skromnym a niezwyciężonym umysłem podejmują. A toć to jest co indziej Apostoł mówi, iż usprawiedliwieni będąc z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana Jezu Chrysta, przez którego mamy i przystęp przez wiarę do tej łaski w której stoimy i w której się chlubimy, w nadziei chwały synów Bożych. A Izajaß przepowiedział: iż karanie nań jest włożone, abyśmy my w nim pokój mieli.

Już tedy tu sobie uważ mój chrześcianinie miły, wielką dobroć a chęć tego niebieskiego Pana przeciwko nam, który iż nas nie inaczej miłuje, jedno jako i one miłe uczenniki swe, a ktemu iż nie tylko ten niebieski pokój onym samym ale i nam wßystkim sprawić raczył. Przetoż jako na on czas przez się, tak czasów dzisiejßych przez posługowanie Słowa niebieskiego swojego i sakramentów swych ten niebieski Pan pokój zawżdy opowiada i obwieszcza. Bez którego posługowania, świat ten nie jest światem ale piekłem, pokój jeśli na świecie jaki jest, nie jest pokojem ale omyłką a zdradą. Kościół nie jest kościołem ale Babilonem. Wiara nie jest wiarą ale ustawiczną wątpliwością a desperacyą. Mógłbym to pokazać przykłady w ludziach pogańskich, w Żydziech w Turkach, między któremi Chrystus nie stoi a blizn swych nie pokazuje, i swego zmartwychwstania nie wyświadcza, i pokoju tego niebieskiego nie przynośi. To jest, między któremi posługowania Słowa Bożego prawdziwego i sakramentów nie maß; ale co nam po dalekich przykładziech gdyż doma bliße mamy. Bo jako skoro Antychryst za sprawiedliwym sądem Bożym dla niewdzięczności Słowa Bożego (o czem Apostoł do Tessalonicensów pißе) Chrystusa nam Jezusa zaćmił, jako skoro prawdziwe Słowa Bożego i świętości Pańskich ßafowanie wynißczył, a zabobony swoje do kościoła wprowadził, do tego rzecz przyßła com powiedział, iż pokój stał się omyłką i zdradą, wiara wątpliwością i desperacyą, kościół ten Babilonem.

Bo ludzie od Chrystusa Pana i od świętych blizn jego, albo śmierci a zasługi jego, i od tego wßystkiego co nam jest przezeń zjednanego i nabytego odwróciwßy oczy, owßem tego wßystkiego zabaczywßy, a za zabobony się onemi które tak bardzo ludziom zalecali nachyliwßy, chodzili i chodzić muśą w ustawicznej wątpliwości a trwodze sumnienia swojego.

Ale nawróćmyż się zaś do Ewanieliej ś., a obaczmy jako święci Apostołowie Pańscy ujrzawßy Pana, mniemali żeby jakiego ducha albo obłudę widzieć mieli, co im wnetże miłościwy Pan jaśnemi słowy i wywody pokazał, że nie był duchem ani obłudą, która ciała i kości nie ma. Albowiem kazał się im dotykać i macać, a pilnie się przypatrować, że onym był który z niemi przedtem obcował i towarzyßył. Wielkieć to zaprawdę niedowiarstwo uczenników Pańskich i wielka prostota była. Prostota ich w tem się pokazuje, iż niemając nigdzie o tem Pisma ani nauki od swego Pana, mnie-

mali jednak żeby się duchowie ludzi zmarłych pokazować, albo się tu po miejscach tułać mieli, które błędliwe mniemanie, acz podobieństwo pokazuje że było wzięte i między onemi ślepemi Faryzeuszmi, niżkąd jednak inąd nie przyszło, jedno od poganów, którzy o tych duchach tułających się, i pogrzebów ciał swych a ktemu i ofiar żądających, wiele bajali. Czego wiele najdzieś u Wirgiliusza poety pogańskiego i u inszych. Niedowiarstwo zasię ich w tem się znać daje, iż ludzie takowi od Pana umiłowani, i o dziwnej opatrzności Pańskiej wyćwiczeni; obłudy się jednak albo ducha lękali. Mogliż byli na to pamiętać, iż Pan obiecał zawżdy z niemi być. A ktemu i na to sobie wspomnieć, iż na ich Pana jedno tylko wskinienie duchowie nieczyści ustępować a jemu posłuszni być musieli. Ależ to nie dziw, muszą się zawżdy i w ludziach ś. wielkie niedostatki najdować, co wszystko dla nas jest napisano abyśmy sobie nie ufali, a za doskonałe się być nie rozumieli, ale abyśmy zawżdy Pana aby nam wiary przymnażał i krewkości naszej podpierał, pokornemi modlitwami naszemi prosili. —

Tegoż̨ci i dziś mniemania są przeciwnicy, żeby się dusze ludzkie tu po świecie tułać, a ludziom się prawdziwie ukazując ratunku od nich żądać mieli, i zową to wiarą prawdziwą, a te którzyby temu nie wierzyli heretykują i kacerują. Ale dziwna rzecz mój wszechmogący miły Panie, wyznanie ono gruntowne, które w Piśmie świętem jaśnie jest wyrażone, i które jest filarem wszystkiego chrześciaństwa, to jest, iż Bóg Ojciec niebieski jest nam miłościwym Ojcem, i grzechy nam darmo z łaski swojej przez wiarę dla Jezusa Chrystusa odpuszcza, błędem nieznośnym a zarażliwym w piśmiech a księgach swoich nazywają. A zasię przeciwnym obyczajem, oto ten błąd, iż się dusze tu jeszcze w tych niskościach ziemskich tułają, i wspomożenia od nas żądają, wiarą prawdziwą nazywają, chociaż o tem i słówka z Pisma świętego pokazać nie mogą. O czasy, o obyczaje przewrotne ludzkie. Słuchaj o tem chrześcianinie zdania Chryzostoma ś. Albowiem przeciwko takowemu omylnemu mniemaniu tak pisze: Dusza, powiada, gdy z ciała wynijdzie, w tych krainach nie może się tułać. Albowiem sprawiedliwych ludzi duchowie w ręku Bożych są, a także i dziatek małych które nie grzeszyły. A grzesznych zasię ludzi duchowie natychmiast po dokończeniu bywają zawiedzieni, co się pokazuje w Łazarzu i w bogaczu. A kąszczek jeszcze niżej tenże doktor tak pisze: z wiela, powiada, miejsc Pisma ś. może być okazano, iż po śmierci sprawiedliwych ludzi duchowie tu się nie błąkają. Bo i Szczepan ś. powiedział: Panie, przyjmij ducha mego. I Paweł ś. pragnął rozdzielić się z ciałem a być z Chrystusem. Także i o Patryarsze mówi Pismo, iż jest położon do ojców swoich. A iż też i grzesznych ludzi duchowie błąkać a tułać się tu nie mogą ani mieszkać, słuchaj bogacza (powiada Chryzostom) a uważ sobie, iż o co prosił nie otrzymał. Gdyby tedy dusze mogły tu przebywać, przyszedłciby był bogacz tam gdzie chciał, a swojeby był powinowate o męce piekielnej upewnił. To póty słowa Chryzostoma ś. Zkąd obaczyś chrześcianinie miły, iż to mniemanie o błąkaniu dusz nie jest wiara chrześciańska ale błąd kacerski, a jako tamże powiada tenże Chryzostom ś. omamienie szatańskie. Ale na ten czas o pierwszej części dosyć.

Wtóra część.

Obaczmyż już zatem co uczynił miłościwy Pan wyświadczywszy jaśnie prawdziwe zmartwychwstanie swoje przed uczennikami swojemi. Powiada Ewanielista ś. iż im otworzył serca aby Pismo święte zrozumieli. Jan święty pisze iż tchnął na nie mówiąc: weźmijcie Ducha świętego. A obadwa Ewanielistowie i ten i ów jedno mówią. Bo gdy ten Pan serca ku wyrozumieniu tajemnic swoich otwiera, przez Ducha świętego swojego to czyni, którego wiernym z łaski udziela i użycza. Tamci się tedy dopiero uczenniey Pańscy we mgnieniu oka tego nauczyli, czego się przez długi czas przedtem nauczyć nie mogli, tam się w tej szkole dopiero z prostaków Teologi stali, a z rybitwów najwyższemi doktory świata są postanowieni. Bo mieli mistrza wszechmocnego i Teologa niebieskiego Ducha ś. Gdzie oto wnetże dwie się nam na tem miejscu nauki pokazały. Jedna jest, iż wyrozumienie a pojęcie zmysłu Pisma ś. nie jest dowcipu a siły przyrodzonej ludzkiej, któregoby kto sam

przez siły swoje dostąpić mógł; ale jest dar Pański i sprawa Ducha ś. który sam otwierając i oświecając umysły ludzkie, dawa zrozumieć, pojąć i obaczyć, co się nam zdało trudnego i niepojętego. A ta nauka jest bardzo potrzebna, albowiem jaśnie wyznawa, iż my sami przez się ile w nas jest, jesteśmy nędznikami nikczemnemi, ślepemi, jeślize nas sam ku poznaniu samego siebie i Słowa swego wyrozumieniu miłościwy Pan oświecić, a właśnie jakoby ślepych prowadzić nie będzie raczył. Co zawżdy w nas potłoczyć mizerną pychę naszę i ufność w samych sobie, a opaczne mniemanie o wolnym rozmyśle naszym, a poniżając nas prawie aż do ziemie, upomina abyśmy tego sami w sobie nie szukali, ale tam do tego oczy swoje podnosili, który to sam w nas okwicie wedle daru Ducha swojego sprawić może.

Drugą tu jeszcze na tem miejscu naukę mamy, iż tego daru niebieskiego swego wyrozumienia Pisma nie przywiązał do jakiego pewnego miejsca albo osób, ale szafuje nim rozmaicie jako chce i komu chce, użyczając go nie tylko wyniosłym a wysokim stanom, ale też i prostaczkom wzgardzonym, owszem tak mam rzec, omijając tego świata mędrki, tytułowane doktory a na wysoko wyniesione stolice ludzie; użycza tego daru malutkim, wzgardzonym, nieznacznym, w wysokich naukach nie biegłym, tak jako to i sam Pan indziej opowiadać raczy.

Ale cokolwiek się tu mówi o Piśmie świętem i o wyrozumieniu jego, nie przeto się to mówi, żeby Pismo święte zawiklane, zatrudnione, niejasne, ciemne, zamglone być miało, zachowaj tego Boże myślić, rozumieć. Bo jako Pismo ś. ciemne a nie jasne być ma, które Duch ś. wszędy a wszędy światłością zowie, a nie zgoła światłością, ale światłością sprawującą i prowadzącą nogi nasze, oświecającą małuchne, dawającą mądrość prostym. Piotr ś. zowie je jutrzenką w ciemnościach świecącą, i w umyślech ludzkich ślepych a ciemnych wschodzącą. Ale jeśli bywa jaka ciemność albo trudność w czytaniu Pisma ś. albo słuchaniu Słowa Bożego, nie dzieje się to Pismem świętem, ale ciemnym a ślepotą i afekty cielesnemi zaślepionym umysłem ludzkim. Bo jako nie zarazem jest słońce ciemne i zamglone, iż go ślepi nic, a niedobrego i mdłego wzroku ludzie bardzo mało widzą; tak i Pismo ś. światłość ta niebieska, nie zarazem jest ciemne i niejasne, iż ludziom z natury grzechem a cielesnemi afekty zaślepionym, jest ciemne a niejasne. Bo jako Jan ś. mówi: światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej ogarnąć nie mogą. I przetoż Pan oczy uczenników swoich duszne otworzył, aby ta światłość Pisma świętego, jako ślepym na próżność nie świeciła.

Ale ty mój chrześcianinie miły, nie daj się potwarcom odstraszać od Pisma ś. a niechaj ci nie Pismo ś. w jakiej trudności, ale rozum twój w przyrodzonej ciemności i w ślepych afekciech twoich będzie podejrzany. Przeto od Pisma ś. nie stroń, ale w sobie ciemny umysł ku wyrozumieniu Pisma znając, Pana Boga proś, abyć oczy umysłu twojego otworzyć, a to w tobie w czytaniu Pisma sprawić raczył, żeby nie Pismo ś. ślepym afektom twoim służyło, ale aby afekty twoje Pismu ś. na wszem powolne były. Bo jeślić to w onych prostaczkach grubych sprawić raczył, w uczennikach zwłaszcza miłych swoich, sprawić to i w tobie, ku czci a ku chwale swojej i zbawieniu twemu.

Patrzże iż jako Pan otworzywszy uczennikom swym oczy umysłu ich, aby rozumieli Pismo, tak im dopiero mówi: takci było potrzeba aby Chrystus cierpiał a dnia trzeciego zmartwych wstał, a iżby była opowiadana pokuta i grzechów odpuszczenie imieniem jego między wszystkiemi pogany. Owie tedy rzeczy tu miłościwy Pan uczennikom swoim opowiada. Jedna, iż śmierć jego nie była z trefunku żadnego, ale z potrzeby zbawienia ludzkiego, które tego potrzebowało aby Chrystus Pan umarł, a trzeciego dnia wedle dekretu wiecznego Bożego zmartwychwstał, o czemeśmy wczoraj słyszeli. Drugą tu rzecz jeszcze powiada, iż pokuta i grzechów odpuszczenie, to jest, Ewanielia miała być opowiadana między wszystkiemi narody, aby pożytek śmierci i zmartwychwstania jego przez opowiadanie jej do wszystkich narodów był przyniesiony, a obyczaj i sposób przez którybyśmy się tych pożytków uczestnikami stać mieli, był pokazany. Dla tegoż miłościwy Pan co miał powiedzieć tak. Aby była przepowiadana Ewanielia między wszystkiemi narody, jako u Marka ś. mówi, to powiedział tak, aby była przepowiadana pokuta i grzechów odpuszczenie. Bo tu wyliczył Pan nadobnie części Ewanieliej świętej, które są pokuta i grzechów odpuszczenie. Bo Ewanielia najprzód ludzi do pokuty wola i upomina, a pokutującym zasię przez wiarę w Pana

Jezu Chrysta darmo przez śmierć jego darowane grzechów odpuszczenie opowiada. Grzechów tedy odpuszczenie, które czyni pokój prawdziwy naszemu sumnieniu, jest pożytek śmierci i zmartwychwstania Pańskiego. Pokuta zasię ś. jest sposób a droga, którą przychodzimy ku grzechów odpuszczeniu; wszakoż masz wiedzieć, iż pokuta nie to jest, jako przedtem nauczali, biczem się siec, od pierwszej spowiedzi do przewodnej niedzieli pięć pacierzy mówić, i t. d. Ale grzech swój i nędzę swoję prawdziwie poznawszy, i winnym się być za nie potępienia osądziwszy, z żałością za grzech do miłosierdzia się Bożego uciec, a mocną się go wiarą, wzgląd mając na dosyćuczynienie naszego Pana przez śmierć jego, ująć, a napotem żywot swój zły w dobry odmienić, a sprawiedliwości się rozmiłować, nie tylko od pierwszej spowiedzi do przewodnej niedziele; ale od spowiedzi którąś uczynił samemu Panu po wszystkie dni żywota twojego, złego się chroniąc, a sprawiedliwości naśladując. Radzi tedy znamy, żeśmy dosyćuczynienie i spowiedzi omylne prawdziwej pokucie i dosyćuczynieniu naszego Pana przeciwne, odrzucili.

Suma tej Ewanieliej ś. na nauki krótko zebrana.

Ale iż się rzecz dłużej niżlim umyślił przedłużyła, już tedy kończąc te nauki Ewanieliej tej dzisiejszej. Pamiętajże chrześcianinie miły, jako miłościwy Pan dotychmiast jeszcze do nas przez zamknione drzwi uszu i serc, a oczu umysłu naszego przychodzi, i przez Słowa swojego i sakramentów swoich posługowanie w pośrzodku nas stojąc, pokój zawżdy niebieski sumnieniu naszemu przynosi. Ktemu i to pomnij iż chociaż szatańskie obłudy w osobach ludzi zmarłych (ludzie zwodząc) pokazować się mogą; ale się prawdziwie dusze tak dobrych jako i złych ukazać nigdy nie mogą, tak jako przykład bogacza i Łazarza jaśnie pokazuje, i doktorowie święci zeznawają. Trzecie jeszcze masz pamiętać, iż my wszyscy z natury w umyśle tak jesteśmy ciemnemi i ślepemi, iż jeśli nam sam Pan oczu otworzyć nie będzie raczył, trudnobyśmy Pismo święte i tajemnice jego pojąć i wyrozumieć, a ku poznaniu Boga i Chrystusa Pana przyjść mieli. A iż się to nie dzieje Pismem, że go ludzie pojąć nie mogą i wyrozumieć, ale przyrodzoną ślepotą i ciemnemi afekty ich. A tak ci srodze bluźnią, którzy Pismo ś. które Duch ś. światłością zowie, ciemnem a niejaśnem nazywają, a ludzi od niego odstraszają. Czego nie inna jest przyczyna, jedno aby ludzie Pisma ś. się rozmiłowawszy, błędów ich nie obaczyli, i nie porzucili. Czwarte jeszcze pamiętaj, iż miłościwy Pan nasz potrzebnie umarł i zmartwychwstał. A to przeto, aby pokuta święta (która w odmienieniu żywota złego, i w polepszeniu a nawróceniu do Pana Boga należy) a także i odpuszczenie grzechów w imię jego święte było przepowiadane. To jest, abyśmy się przez prawdziwą pokutę ku przyjęciu odpuszczenia grzechów przez śmierć naszego Pana nam zgotowanemu gotując, uczestnikami się ich prawdziwie przez wiarę stali. A iż ci błądzą, którzy bez wiary i prawdziwego żywota odmienienia, a ku Panu Bogu nawrócenia, założyli pokutę w skrusze a spowiedzi zaustnej, i dosyćuczynieniu przez uczynki swoje.

A ty wszechmogący nasz miły Panie, racz to sam w nas przez Ducha ś. swojego sprawić, abyśmy nadaremno łaski tej świętej, którąś nam przez śmierć Syna twego, a zmartwychwstanie jego sprawić raczył, nie brali, ale się ustawicznie w pobożności świętej ćwicząc, i tobie tu na świecie kwoli żyjąc, ciebie miłowali, i tobie służyli po wszystkie dni żywotów naszych, ku czci a ku chwale twojej, i Syna twego miłego, i Ducha ś. z którym ty w społeczności a jedności Bóstwa żyjesz i królujesz na wieki wieków, Amen.

XXXII.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę przewodną, którą opisał Jan Ewanielista święty w 20. rozdziale.

Gdy był wieczór dnia onego pierwszego po sobocie, a forta była zamknionа, gdzie byli wespół zgromadzeni zwolennicy dla bojaźni żydowskiej; przyszedł Pan Jezus, i stanąwszy w pośrzodku między nimi, rzekł im: pokój wam. A rzekłszy to ukazał im nogi i ręce i bok swój. A oni się dopierko rozradowali ujrzawszy Pana swego. I rzekł im potem po drugie. Pokój wam, a jako tu mnie posłał ojciec mój, tak i ja posyłam was. A gdy im to rzekł, tedy potem tchnął na nie i rzekł: przyjmijcie Ducha świętego, a komukolwiek odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone, a którym je też zadzierżycie, będą im zadzierżane. A Tomasz na ten czas też jeden z uczenników, którego zwano Didimus, nie był z nimi, gdy przyszedł był Pan Jezus. A gdy potem przyszedł do nich, powiedzieli mu drudzy zwolennicy, żeśmy widzieli Pana. A on im rzekł: póki nie ujrzę ran które gwoździe przebiły w rękу jego, a nie wpuszczę palców swoich w bok jego, tedy wierzyć nie będę. A po ośmi dniach potem, byli takież uczennicy w onem zamknieniu, był też już z nimi i Tomasz. A potem przyszedł Pan Jezus takież przez zamknione fortki, a stanąwszy między nimi, rzekł pokój wam; potem rzekł ku Tomaszowi: owoż już teraz oglądaj rany w rękу i w nogach moich, a palec twój wpuść w ranę boku mojego, a niebądź niedowiarkiem, ale wierz mocno. I rzekł Tomasz: Pan mój i Bóg mój. Rzekł mu Pan: iżeś oglądał i doświadczył Tomaszu tożeś uwierzył. Błogosławieni tedy są ci którzy niewidziawszy uwierzyli. Wiele potem i inszych znaków na ten czas Pan Jezus okazał uczniom swoim, które tu nie są napisane w księgach tych. Ale to co jest napisano, dla tego napisano jest, abyście uwierzyli, iż Jezus Chrystus jest onym Synem Bożym, a uwierzywszy abyście osięgnęli żywot wieczny w imię święte jego.

O urzędzie prawdziwym apostolskim i zwierzchności ich, i o odpuszczeniu grzechów, przeciwko tym wszystkim, którzy się w zwierzchność Pana Chrystusa, jemu właśnie należącą wdzierają, a coś sobie więcej aniżli Apostołom dano przywłaszczają i przypisują.

Słyszeliśmy w dzisiejszej Ewanieliej, jako miłościwy Pan ukazał się, i przyszedł do uczniów swoich drzwiami zamkniony. Zkąd jaśnie każdy tę historyą Ewanieliej świętej uważywszy, obaczyć może, iż to uczynił ten Pan dla dwu przyczyn. Jedna jest, aby prawdziwe zmartwychwstanie swe przed oczyma ich jaśnie wyświadczył, wątpliwą wiarę ich utwierdził, a smętne i żalośne ucieszył i uweselił. Bo powiada Ewanielista święty, iż skoro ujrzeli Pana, uradowali się wszyscy. Druga jeszcze była, aby uczenniki swe świadkami tego zmartwychwstania swego postanowił, a legaty je i posły swemi uczynił, przez któreby nas o tych pociechach w śmierci a zmartwychwstaniu swem zjednanych obwieścił, i przez nie nam skarby wiecznego żywota w tejże śmierci i zmartwychstaniu swem nabyte, przesłał i wiarę naszę o nich upewnił i ugruntował, i jakobyśmy się uczestnikami stać mieli, nauczył i pokazał. Czego gdyby był nie uczynił, próżnaby była śmierć i nadaremne zmartwychwstanie jego. Bo cóż pożyteczny jest skarb gotowy gdy jest niewiadomy? albo co będzie pożyteczny, chociaż o nim będziemy wiedzieli, jeśliżebyśmy tego nie umieli, jako k niemu przyjść, jako go dostać, i jako się jego uczestnikami stać mamy. Puściwszy tedy to na stronę co Ewanielista pisze, jako miłościwy Pan do uczenników swych przyszedł, jako w pośrzodku ich stanął, jako im pokój niebieski przyniósł, a zwłaszcza że o tem we wtorek dosyć się mówiło, o tem co gruntowniejszego jest, mówić teraz będziemy, a zwłaszcza o postanowieniu tej legacyej niebieskiej, i o zacności a poważności jej. —

Pierwsza część.

Powiadał Pan u Łukasza świętego, iż tak było potrzeba aby Chrystus cierpiał, i aby trzeciego dnia zmartwychwstał, a iżby pokuta i grzechów odpuszczenie było opowiadane w imię jego. Tego tu już efekt a skutek wykonywać raczy nasz miłościwy Pan w dzisiejszej Ewanieliej. Potrzeba tego było aby sam cierpiał i sam zmartwychwstał. Bo tego nie mógł żaden inszy imieniem jego uczynić. Potrzeba też i tego było (jako indziej mówi) aby zmartwychwstawszy do Ojca niebieskiego wstąpił, miejsce nam tam zgotował, naturę naszę tam zkąd był Adam wypadł wniósł i wprowadził, do onego wiecznego a nieskazitelnego przybytku, jako prawdziwy kapłan wszedłszy, przed obliczem się Bożem stawił, a tam orędownikiem naszym był, i aby Ducha swego, który do wiernych jego (jeśliby on był do Ojca nie szedł) przyjść nie mógł zesłał. Tego tedy nie dostawało, aby już kto inszy imieniem jego legacyą tę a poselstwo niebieskie do nas sprawował, a pokutę i grzechów odpuszczenie w śmierci jego nam nabyte opowiadał, a przez to opowiadanie kościół święty zgromadził i królestwo jego budował. Na takowy tedy urząd poselstwa niebieskiego, obrał miłościwy Pan jedenaście uczenników swych, do których potem wzięty był dwanasty Maciej święty, i tak im powiedział: jako mnie posłał Ojciec, tak i ja posyłam was.

Abyśmy tedy tu nieba z ziemią, Pana z sługami nie pomieszali, trzeba nam w te słowa pilnie wejrzeć, a one jako przystoi umiarkować. Są bowiem niektóre rzeczy dla których aczkolwiek Ojciec Syna posłał, Syn jednak dla tych na tem tu miejscu uczenników swoich nie posłał, ale dla inszych, nie mają tedy te słowa tak szeroko być ciągnione, żebyśmy wszystkie te urzędy które naszego Pana są, pod tem rozumieniem, iż posyła Pan ucznie swe, jako onego Ojciec posłał, na Apostoły wkładać mieli. Czego jednak uprzejmie pragną ci, którzy w kościele miłego Boga panować radniej chcą aniżli służyć. Obaczymy tedy co Syn od Ojca posłany będąc, sobie tylko zostawił, a co na uczenniki swoje włożył. Czem Ojciec posyłając Syna uczcił, czem zaś Syn posyłając uczenniki swe uczcił i ozdobił.

Najprzód tedy posłał Ojciec Syna na świat, aby był najwyższym książęciem, głową, doktorem i pasterzem kościoła jego, zaleciwszy go głosem swym z nieba aby go wszyscy słuchali. Nasz miłościwy Pan posyłając ucznie swe; tej zwierzchności im nie poruczył ani zdał, sam tę cześć, tę chwałę, ten majestat przy sobie zostawił, sam jest doktor nad doktormi, król nad królmi, książę najwyższy, pasterz pasterzów, na którego się oglądać, którego samego słuchać, pod którego chorągiew wszyscy się zbiegać, i jako do głowy odwoływać się mamy. Ten dziś przez wierne pasterze które posyła kościół swój rządzi, sprawuje, broni, obżywia, o nim radzi. Przeto powiedział uczennikom swoim: niechciejcie

się zwać mistrzmi, jedenci jest mistrz wasz Chrystus Jezus. A Cypryan ś. zaśię pięknie pisze. Jeśliże tedy wedle rozkazania Ojcowskiego sam Pan Chrystus ma być słuchan, nie mamy już na to patrzeć kto czego przed nami uczył, albo co czynił, ale czego ten który przed wszystkiemi jest Chrystus uczył i co czynił. Dosyć tedy niesłusznie tę najwyższą zwierzchność i dostojność rzymscy biskupi do siebie przygarnęli, a sobie ją przywłaszczyli, którą sobie tylko ten Pan zostawił, i której sobie nigdy żaden z Apostołów nie przywłaszczał ani przypisował. —

Rtemu jeszcze posłał Ojciec niebieski Syna swego na ten świat, aby był jedynym zbawicielem naszym przez krew swą, i pośrzednikiem naszym jedynym, jednając nas z Bogiem Ojcem i krócąc gniew jego, i dosyć czyniąc za nas jego sprawiedliwości, przez ofiarę one ublagalną ciała świętego swego na krzyżu ofiarowaną. Tej dostojności takowego urzędu miłościwy Pan nie zlecił uczennikom swoim gdy im mówił, jako mnie posłał Ojciec i ja was ślę, wszystka ta cześć jego samego własna jest, i przy nim została, sam jest kapłanem wiecznym, w kapłaństwie tem namiestnika (jako oni żydowscy) nie mający. Sam i ofiarą jedyną, której już więcej nie potrzeba, jako Apostoł ś. świadczy ofiarować, a to przeto, iż on kapłan już więcej niemoże umierać (bo ofiara bez śmierci być nie może) a ktemu iż tej ofiary skutek jest wieczny ku ubłaganiu Boga Ojca, a poświęceniu wiernych. Tenże jako prawdziwy kapłan wszedłszy do onego przybytku niebieskiego, sam jest rzecznikiem i pośrzednikiem naszym, który wiecznie żyjąc (jako Apostoł świadczy) za nami się przyczynia. Na co patrząc Apostoł, tak napisał: iż jeden tylko jest pośrzednikiem między Bogiem i ludźmi człowiek Chrystus Jezus. —

A tak ztąd jaśnie już chrześcianinie miły możesz obaczyć, jako grubo się mylą ci, którzy mówić nie przestawają, żeby tu miłościwy Pan uczenniki swe miał kapłany uczynić, którzyby pośrzedniczy urząd między Bogiem i ludźmi, i między sobą sprawować mieli. Bo tak to wykładają. Jako mię posłał Ojciec tak i ja was ślę, jakom ja jest kapłanem, pośrzednikiem, jednaczem i przyczyńcą ludzkim do Ojca, tak was też mieć chcę kapłany, pośrzedniki, jednaczmi i przyczyńcami za ludźmi do siebie. Przywodzą oni miejsce Pawła świętego, gdzie tak napisano stoi, Pan Bóg pojednał nas z sobą przez Chrystusa, i poruczył nam posługę tego pojednania. Albowiem Bóg był w Chrystusie świat z sobą jednając, nieprzyczytając im ich występków, i położył w nas opowiadanie zjednania tego, a tak miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy, jakoby was Bóg napominał przez nas, przeto prosimy miasto Pana Chrystusa przejednajcie się z Bogiem. Ale cóż to dla Boga proszę, mają ci ludzie za podporę błędu swego na tem miejscu, które jawnie przeciwko im woła. Otworzcie oczy ludzie otworzcie, a przypatrzcie się temu miejscu. Dwa razy tu Apostoł powiada, iż nas z sobą Bóg pojednał. Gotowe już tedy mamy wedle nauki apostolskiej przejednanie. Jeśli tak? jakoż tak, cóż już jednać święci mają? dwa razy też Apostoł powiada, iż Bóg to pojednanie uczynił w Chrystusie i przez Chrystusa, to tedy nie przez Apostoły. To tedy nie przez przyczyny świętych.

Widziś mój miły chrześcianinie, żeć tu jaśnie Apostoł sam zeznał, że tego Pan Chrystus dostojeństwa i chwały uczennikom swym, nie zlecił aby mieli być kapłany a ofiarowniki, pośrzedniki a rzeczniki i jednaczmi ludzi; ale sługami opowiadaczmi przejednania tego imieniem jego. —

Obroniwszy tedy czci a chwały własnej naszego Pana, której on tu przy tem posyłaniu Apostołom swym dać nie raczył, obaczmyż co wżdy takowego było osobliwego, na co Ojciec niebieski Syna swego posłał, a na co też Syn posłał uczenniki swoje. Niechajże nam na to odpowie sam Pan. Ten tak u Łukasza ś. powiada, wykładając Proroctwo Ezajaszowe o sobie. Duch Pański nademną, i dla tego pomazał mię, i Ewanieliej powiadać ubogim posłał mię, leczyć te którzy są udręczonego serca, przepowiadać pojmanym wypuszczenie, a ślepym przejrzenie, wyprościć połamane, przepowiadać lato Pańskie przyjemne. Oto słyszysz chrześcianinie, dla czego i na co posłał Ojciec niebieski Syna swego. Na toć też posłał na to ten miłościwy Pan i uczenniki swoje. To jest, aby jemu przez opowiadanie Ewanieliej służyli, naukę niebieskiego Ewanielionu ludziom ubogim, to jest, pokutującym, a niedostatek swój i grzech prawdziwie uznawającym opowiadali, przez nię ślepym oczy otwarzali, z więzienia djabelskich błędów ludzi wybawiali, serca skrusone cieszyli, grzechem zranione leczyli, krótko mówiąc. Aby opowiadaniem świętej Ewanieliej jego i

grzechów odpuszczenia, kościół jego i królestwo święte jego budowali. Bo jeślibyś też z osobna Pana Chrystusa pytać chciał, na koliby je posłał, samci zasię wyłoży, który także wysyłając Pawła mówi: postanowiłem cię ministrem albo sługą i świadkiem tych rzeczy któreś widział, i tych któreć pokażę jeszcze, wyrywając cię od ludu i narodów do których cię posyłam, abyś otworzył oczy ich, aby się nawrócili z ciemności do światłości z mocy djabelskiej do Boga, i aby wzięli grzechów odpuszczenie, i cząstkę między poświęconemi, przez wiarę która jest w mię. —

Widzisz chrześcianinie że Pan nie uczynił uczenników swych tego świata Pany, ale Legaty i Apostoły, nie pośrzednikami ani kapłany, ale świadkami i sługami. Nie posłał ich aby panowali, ale aby służyli; nie aby pośrzedniczy urząd sprawowali, ale aby Ewanielią opowiadali; nie aby wymysły swemi z ciemnego rozumu ludzkiego zmyślonemi oczy ludzkie mamili, ale aby światłością świętego Ewanielionu oczy ich otworzali. Nie aby pod moc swą ludzi podbijali, a nad niemi panowanie swe rozciągali, ale aby do Boga pod moc jego zawiedzione owce nawracali. Okrom tego urzędu święci Apostołowie inszego nie znali, ani sobie przypisowali. Przeto nie czytamy żeby się kędy kapłany albo pośrzedniki zwać mieli, jedno Apostoły, sługami a szafarzmi tajemnic niebieskich. Bo tak mówią. Tak o nas niechaj rozumie człowiek, jako o sługach a szafarzach tajemnic Bożych. Co jest Apollo, co Piotr, co Paweł, jedno słudzy Chrystusowi przez któreście wy uwierzyli. A ten urząd sobie zlecony z wielką pilnością wykonywali, Ewanielią po świecie opowiadali, świętości od Pana ustawione (które widomem słowem doktorowie święci zową) sprawowali, wierne do społeczności kościoła miłego Boga przyjmowali, niewierne i nieprzykładne, nie o dziesięciny, ale dla niepobożnego a jawnie złego żywota z niego wyrzucali, nie zabijali ani palili, kające się zaś przyjmowali, o kościele Bożym i o pomnożenie jego wiernie radzili, koncylia święte zgromadzając; na których nie nowe artykuły wiary wedle dumy swej stanowili, ani też od Pana danych odmieniali albo poprawiali; ale fałszywym naukom zabiegali, Pismem świętem one spierali i przekonywali, a to co ku porządkowi świętemu należało, nie tyrańskim obyczajem wiernym wtrącali, ale za spólną radą i zezwoleniem stanowili. Naostatek chcąc to posługowanie sobie od Pana zlecone w kościele Bożym wieczne mieć, po miesciech i po powieciech biskupy i wierne pasterze postanawiali.

Mieliby się tu tedy czego wierni a Boga i kościół jego święty prawdziwie miłujący nauczyciele i biskupi uczyć, aby urząd swój uznawali, i wiedzieli być powołanie swoje, nie próżnowaniem ale pracą, nie panowaniem ale posługowaniem, a iż są wezwani nie aby wolą swą czynili, ale wolą Bożą, nie aby próżnowali, ale uczyli, nie aby nad ludem Bożym (jako Piotr ś. pisze) rozciągali zwierzchność swą, ale aby trzodzie dobrym przykładem byli. A ktemu aby nie samych siebie, ale najprzód chwały Bożej i zbawienia owieczek sobie zwierzonych szukali. Ale niestety, toć dziś wszystko opak wywrócone widzimy. Albowiem z królestwa naszego Pana duchownego, uczynione jest królestwo świeckie, z zwierzchności duchownej, która w posługowaniu Słowa Bożego i świątości Pańskich należy, zwierzchność uczyniona ziemska, z zamierzonej niezamierzoną, z służebności Słowa Bożego, panowanie, z wolności chrześciańskiej, tyrańskwo, z porządku zamieszanie.

To jeszcze na tem miejscu obaczyć mamy, iż miłościwy Pan Apostoły swoje namiestnikami porządnemi czyni, nie miejsca jakiego pewnego, albo stolice jakiej zwierzchniej, na której siedząc albo na nię następując, prawdziwemiby namiestnikami byli; ale je czyni namiestnikami nauki świętej swojej i świętego urzędu swego, którzyby sprawując i pilnie wykonywając, prawdziwemi Apostoły i wikaryuszmi jego byli. Bo tak mówi: jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam, nie ten tedy jest namiastek tego Pana, który następuje na miejsce jego, ale ten który następuje na świętą naukę jego. Nie to Apostoł co siedzi na katedrze Chrystusowej, której pewnie nigdy nie miał; ale ten co pilnie wykonywa święty urząd jego. Nic tedy nie jest miejsce bez nauki Pańskiej, katedra zwierzchnia bez urzędu a wykonywania jego. Bo jako nie ci są synmi Abrahamowemi (jako mówi Apostoł) którzy są z ciała, ale z wiary Abrahamowej; tak nie to są namiestnicy Pana Chrystusowi i Piotrowi, którzy cieleśnie na ich miejsca następują, ale ci którzy na wiarę i naukę ich wstępują. Ale już o tem dosyć.

Wtóra część.

Słuchajmyż już jakie do tego urzędu miłościwy Pan ludzie obrać raczył, prostać wprawdzie a nie uczone, wszakoż jednak Duchem ś. swoim obdarzone. Albowiem powiada Ewanielista ś. iż tchnąwszy na uczenniki swe tak im powiedział: weźmijcie Ducha świętego. Wielki i trudny to urząd był, nie lada też ludzi ale osobliwym Duchem świętym obdarzonych potrzebował. Bo co może być trudniejszego jako kościół Boży rządzić, poselstwo niebieskie przynosić, królestwo Boże budować, umysły ludzkie od ziemie do nieba podnosić? tego iście żaden nie może uczynić, wyjąwszy człowiek osobliwym Duchem Bożym obdarzony i dary niebieskiemi ozdobiony. Aczkolwiek tedy dopiero w dzień świąteczny okwicie miłościwy Pan Ducha świętego swego na uczenniki swe wylać raczył, którym obdarzeni będąc, zrzuciwszy bojaźń, wielkie rzeczy Boże mówili, i cuda rozmaite czynili; wszakoż i tu użyczyć im raczył Ducha świętego swego, ile na ten czas potrzeba była. To jest, aby nim obdarzeni będąc, wyrozumieli Pisma. Rozmaite są dary Ducha ś. rozmaicie je też miłościwy Pan wiernym swym rozdawać raczy. Tu im (jako jaśnie Łukasz ś. wykłada) otworzył serce aby Pisma ś. zrozumieli, a to co o śmierci naszego Pana i o świętem zmartwychwstaniu jego przepowiedziano było, na pamięć sobie przywiedli i w umyśle pojęli; a w dzień świąteczny to w nich sprawił, aby naukę niebieską bez strachu i bojaźni przepowiadali, i zacnemi ją cudy potwierdzali.

Wielkie nam tedy tu miłościwy Pan nauki zostawić raczył. Nauczył nas najprzód, iż do tego urzędu tak wielkiego i zacnego, nie mają być inši ludzie obierani i posyłani, jedno osobliwemi dary miłego Boga obdarzeni, którymby Bóg serce otworzył, i dobre a zdrowe zrozumienie i wykładanie Pisma dać raczył, na czem zaprawdę wiele kościołowi miłego Boga należy. Z żałością wielką czasów dzisiejszych na takowe kościoła miłego Boga szarzenie, i na takowe ciemności sprośne, któremi ludzie niestety są ogarnieni i omamieni, patrzeć musimy, widząc ano ludzie odstąpiwszy od Chrystusa jedynego wykupiciela i pośrzednika, (który sam jest droga, żywot i prawda) odwrócili się do inszych zbawicielów i rzeczników, i inszych sobie krom tej drogi jedynej dróg do zbawienia nawymyślali, tak iż dziś przechodzą zabobony obłędliwemi chrześcianie one pogany, udawszy się od stworzyciela do stworzenia, od Boga żywego do rytych a martwych balwanów. Czemże się to dzieje, zkąd takowe ciemności i takowe zabobony pogańskie do kościoła miłego Boga weszły? a to ztąd iż po Apostołech i po innych uczonych a czujnych pasterzach napuścili byli przodkowie nasi do owczarniej Pańskiej miasto pasterzów, wilków drapieżnych, ludzi cielesnych prostych i nieuczonych, którzy żadnym darem miłego Boga obdarzeni i nauką chrześciańskiemu pasterzowi potrzebną oświeceni nie będąc, albo przez moc a siłę, albo przez dokupienie a dary na ten dostojny urząd wstępowali, a tak do owczarniej Pańskiej wstąpiwszy, nic inszego nie mogli czynić, jedno perły one świętej a niebieskiej nauki podeptali, część nieumiejętnością swą popsowali, części też zaniedbawszy pod ławę zarzucili. Przez takowość ludzie religia chrześciańska upadła leży, która jeszcze i po dzisiejszy wstorać nie może.

Jużby się tedy zaprawdę czas ocknąć ludziom chrześciańskim, którym pasterze i nauczyciele należy obierać i posyłać, a z serca użalić się takowego upadku kościoła miłego Boga, a o to się starać, jeślize chcą mieć pasterze swoje prawdziwemi posłańcami Bożemi, i budownikami kościoła świętego jego, aby posyłali i obierali takowe które obiera Bóg i posyła Chrystus on najwyższy pasterz. A te Bóg obiera i Chrystus posyła, które osobliwym Duchem i osobliwemi dary obdarza, a jako Pan raczy mówić, którym odźwierny Duch święty otwiera, którzy nie tylko naukę zdrową, ale też i przykładem dobrym budować mogą kościół Boży. Takowe tedy mają posyłać, które im Pan Bóg przez takowe dary zacne pokazuje. Bo nie toć prawdziwy jest posłaniec i poseł Boży, który zacności familiej a tego świata dostatków szacowany będąc posyłany bywa, ale ten który z zacności darów miłego Boga i z prawdziwej pobożności chrześciańskiej uznany będąc, na ten urząd dostojny wstępuje, nie przeto aby siebie pasł, a chwały swej i pożytków swych szukał, ale aby szukał chwały Bożej i zbawienia owieczek Chrystusowych. Widzisz chrześcianinie miły, iż jeśli nie z

kształtu ani z postawy ale wedle prawdy pasterze porządne czasów dzisiejszych uznawać będziemy chcieć, musimy rzec, że dziś mało mamy prawdziwych posłańców, więcej onych o których Bóg mówi u Proroka: biegali a nie posyłałem ich. A indziej. Królowali ale nie przez mię, książęty się stali a jam niewiedział, a niewiedział przeto, iż tego posyłania nie poświadczał. Nie posyłał ich dla tego, iż się sami w ten urząd zacny wtrącili, albo się go dokupili, albo nie przez godność darów, ale za jakiem zachowaniem na to dostojeństwo wstąpili. Ale cóż potem, to się dziś dzieje, iż urągają tym które zbór święty (który jako Cypryan ś. mówi sam ma moc dobre pasterze obierać, a zle odmiatować) z darów milego Boga ßacowane posyła, którzy nie dla pożytków a chwały swej na ten urząd wstępują, ale dla pomnożenia prawdy świętej z wielkiem ubóstwem a niebezpieczeństwem zdrowia swego. A na te o których Pan mówi, iż biegali a jam ich nie posyłał, i którzy nie owce ale sami siebie pasą ludzie oczu nie mają, owßem je za prawdziwe pasterze uznawają. Aleć zna Pan którzy są jego po prawdzie pasterskiej a wierności ich.

Co się tknie tej ceremoniej której tu Pan używać raczył, dawając Ducha ś. uczennikom swoim. To jest, iż tchnął na nie. Nie byli on dech Duchem świętym ale znakiem widomem Ducha ś. Bo ten jest obyczaj Boga wßechmogącego, iż gdy nam dawa jakie dary duchowne (jako pięknie piße Chryzostom ś.) których ręką wziąć nie możemy, ale które wewnętrznie obyczajem niewidomym w nas sprawuje, tedy to zwierzchu widomym znakiem oczom ludzkim wyświadcza, co duchownie wewnątrz w umyśle sprawuje. A jako ten dech nie był Duchem ś. tak też ani zamknionym ani ogarnionym w nim był, ale tchnąwßy zwierzchu na nie widomie, dawał im Ducha ś. swego w umysły ich niewidomie. Takżeć też i przy chrzcie świętym Pan Bóg czynić raczy, odradza nas przez Ducha ś. swego, i dawa go nam ku odrodzeniu naßemu, wßakoż owa woda nie jest Duchem ś. ani w sobie ma Ducha ś. zamknionego. Ale nam to świadczy zwierzchu widomie co w nas Bóg sprawuje wewnątrz niewidomie. Toż czyni i przy używaniu sakramentu świętego chleba i wina. Albowiem dawa nam tam ciało i krew świętą swoję, wßakoż nie w chlebie ciało ani w winie krew zamkniona. Ale tym widomym pokarmem chleba, i widomym napojem wina, wyświadcza oczom naßym powierzchnie, co w nas sprawuje niewidomie wewnętrznie. To jest, iż umysłom naßym i ustom wiary naßej podawa ciało i krew ku duchownemu pokarmowi i napojowi naßemu. A tak jako tu dech ten tym namienionym względem jest nazwan Duchem świętym, bo mówi Pan, weźmijcie Ducha świętego; takżeć też i chléb tymże względem jest nazwany ciałem, wino krwią jego, bo mówi, bierzcie, jedźcie to jest ciało moje, pijcie z tego wßyscy, to jest krew moja.

Wßakoż jednak nie rozumiej chrześcianinie miły, iż przeto używał Pan tej ceremoniej, żeby ją na przykład za osobliwy i wieczny sakrament w kościele swoim zostawić miał, co się ztąd pokazuje, iż Apostołowie posyłając ministry a opowiadacze Ewanieliej ś. nigdy tej ceremoniej nie używali, ale tylko ręce swoje na nie kładąc, a Panu Bogu się za niemi w poście ś. modląc, na ten je urząd Panu oddawali i poświęcali. Czego nietylko w dziejach Apostolskich, ale i na inßych miejscach jawne przykłady mamy. Gdyby tedy byli ci święci Apostołowie tę ceremonią od Pana za sakrament ustawioną rozumieli, pewnieby jej byli sami używali, i inßym ją podali i rozkazali, o czem jednak i pisma i przykładu żadnego nie mamy.

Używał tedy Pan takowej ceremoniej, najprzód aby pokazał, iż onemu samemu należy i przystoi jako najwyßszemu biskupowi, i to chwała jego własna jest, ministry a sługi Słowa swojego święcić, i bojne na nie Ducha swojego świętego dary rozlewać. Bo iż on jest głową najwyßszą kościoła swego, na którą hojnie Duch ś. wylany jest, z tej głowy tedy na wßystkie członki łaski Ducha ś. oplywają i wylane bywają. A to było potrzeba wiedzieć, abyśmy sobie tych darów które w sobie widzimy i czujemy, nie sobie samym, ale temu Panu a najwyßszemu pasterzowi, który sam wstąpiwßy na wysokość, dary dawa ludziom, przywłaßczali i przypisowali; ale od niego samego tych darów żądali i prosili.

Używał jeßcze miłościwy Pan tej ceremoniej przeto, aby wierne swe upewnił, iż on nie posyła ich nigdy, żeby im darów swych i Ducha ś. swego udzielić a dary do tego zacnego urzędu należącemi obdarzyć nie miał. Ale wiedzieć wiernym potrzeba, a to przeto, iż gdy je kościół milego Boga powołuje, oglądując się na urzędu tego trudność i wielkość, a z drugiej strony czując też w sobie do tego wielką niespósobność i niedostatek; wymawiać się więc zwykli, aby w kościele milego Boga nie służyli. Czego w wielu ludzi świętych, i w onych wielkich Mojżeßach i Jeremiaßach przykłady mamy. Jawny tedy tego miłościwy Pan wiernym upominek na pierwßem tego posługowania świętego postanowieniu zostawić raczył, aby wierni nigdy o jego łasce i ratunku nie wątpili, by jedno wiernie tak jako przystoi w powołaniu swem trwali i służyli. Te tedy dary święte i łaskę jego wyświadczali w wiernych pasterzach Apostołowie święci, przez kładzienie rąk swoich na nie, tak jako mówi Paweł ś. do Tytusa. Nie zaniedbawaj w sobie tej łaski którać jest dana przez kładzienie ręku starßych. —

To tedy już obaczywßy, patrzmyż jaką mocą i jaką dostojnością obdarzyć miłościwy Pan raczył te posły i legaty swoje. Albowiem dawßy im Ducha ś. tak im rzekł. Którymkolwiek odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone, a komukolwiek zatrzymacie, będą zatrzymane. Wielkać to zaprawdę moc i wielka dostojność, którą miłościwy Pan obdarzyć raczył posły a legaty swoje, dozwoliwßy im odpuszczać i zatrzymawać grzechy ludzkie; ma jednak pewny a zamierzony kres, ma i osobliwy wzgląd swój. Bo nie ta moc odpuszczenia grzechów jest dozwolona, żeby z ludźmi wedle swej dumy co chcieli czynili, jako czynią ci, którzy się tą mocą bardzo przechwalając, dalej ją aniżli trzeba rozciągają, i inaczej aniżli przystoi onej używają. Nie tym też względem ta moc jest dana, żeby Pan mocą tą uczenniki swe obdarzywßy sam jej już nie miał, i grzechów nie odpuszczał, ale tym względem aby sam przez nie królował i grzechy odpuszczał.

Wiedzieć tedy maß chrześcianinie miły, iż aczkolwiek tą mocą odpuszczania i zatrzymania grzechów obdarzył Pan uczenniki swoje, najwyßszą jednak sobie w tem zwierzchność zostawić nadewßystko raczył. Tak iż ono zawżdy statecznie stać musi, co u Proroka świętego mówi. Iż ja, ja sam jestem, który gładzę grzechy waße dla mnie. Także i ono co powiedział w zjawieniu Jana ś. Mam klucze piekła i śmierci. A indziej zaśię mówi. Otworzę a żaden nie zamknie, zamknę a żaden nie otworzy. Odpuszcza tedy Chrystus Pan grzechy, odpuszczają i posłowie a legatowie jego. Ale inaczej ten, a inaczej ci. Ten bowiem odpuszcza grzechy jako Pan: ci zaśię jako słudzy a włodarze albo klucznicy. Ten odpuszcza mocą własną swą, wolną a niezamierzoną, komu chce; ci jego mocą odpuszczają i imieniem jego, ale tak, komu on i jako odpuszczać rozkazuje, owßem on sam przez nie albo Duch ś. przez ich posługowanie (jako Cyryllus i Augustyn ś. świadczą) odpuszcza grzechy i zadzierżywa. Ten odpuszcza grzechy (jako Augustyn uczy) które popełnione są odpuszczając, i aby popełnione nie były wspomagając, i do żywota gdzie już grzechów nie będzie, wprowadzając; ci zaśię odpuszczają, grzechów odpuszczenie opowiadając. Tak jako indziej Pan sam się wyłożył, mówiąc: tak było potrzeba aby Chrystus cierpiał, i aby pokuta i grzechów odpuszczenie było opowiadane w imię jego. Co też nadobnie Ambroży ś. wyraził, w te słowa mówiąc: Odpuszczać grzechy i Ducha świętego dać, samemu Bogu właśnie należy. Jeśli tedy Bóg skutek zbawienia dawa, tedyć tu już żadna chwała ludziom nie ostawa. A niżej. Słowo Boże odpuszcza grzechy, kapłan jest sędzią, który urząd swój sprawuje, ale żadnego prawa zwierzchności nie wykonywa.

Otóż maß chrześcianinie miły, jaką moc odpuszczenia grzechów Pan legatom a posłom swoim darować raczył, a jako on odpuszcza, jako zaśię posłowie jego odpuszczają.

Toć tedy tu jeßcze potrzeba obaczyć, iż aczkolwiek inaczej odpuszcza Chrystus Pan, a inaczej posłowie jego, to jest, ów jako Pan, a ci jako słudzy i klucznicy, wßakoż jednak jednaki skutek jest tego odpuszczenia albo zatrzymawania. Bo komukolwiek grzechy odpuszczają, albo odpuszczenie opowiadają, w niebie są odpuszczone, a komu je kolwiek zatrzymawają, w niebie są zatrzymane. Widziß chrześcianinie miły, iż aczkolwiek inakßy obyczaj grzechów odpuszczenia posłom Chrystusowym przywłaszczamy, nie próżny jednak i nie goły bez skutku jako nas ci potwarzają, i doktory święte przeciwko nam przywodzą, z których pokazują, iż słudzy Słowa Bożego nie tylko grzechy opowiadają, ale je statecznie odpuszczają. A to my jaśnie zeznawamy. Bo coby to za igrzysko miłościwy Pan w kościele swym zostawił, opowiadać ludziom grzechów odpuszczenie, jeśliby pewnego skutku nie miało? Wßakoż jednak skutku prawdziwego grzechów odpuszczenia, nie w ręku sług Słowa milego Boga ukazujemy, nie w słowiech ich, nie w kryślaniu i w żegnaniu księżej; ale w onym wiecznym dekrecie a wyroku

Bożym. Bo iż Bóg ten dekret uczynić, i w śmierci Syna swego ugruntować go raczył. Iż ktoby jedno uwierzył w Chrystusa Jezusa, a przyjął prawdziwą naukę jego, i kajał się przeszłych złości swoich, aby taki każdy miał grzechów odpuszczenie. A ktoby zaśię nie wierzył i pokutować niechciał, aby był potępiony. Przeto gdy wiernym grzechów odpuszczenie opowiadają, a do kościoła je Bożego i świątości jego przyjmują na ziemi, ten dekret nie jest odmieniony w niebie. A jeśliby niepokutującym potępienie opowiadali, i z królestwa niebieskiego, to jest z kościoła Bożego wymiatowali, tedy i w niebie już to uczyniono.

Otóż chrześcianinie widziß, iż wßystek skutek odpuszczenia i zatrzymawania grzechów należy na tym namienionym dekrecie Bożym, przeto jeśliby słudzy Słowa Bożego, albo i kto inßy chciał grzechy odpuszczać i zatrzymawać przeciwko temu dekretowi, to jest, odpuszczając czego w niebie nie odpuszczono, albo zatrzymawając co w niebie rozwiązano, to jest pokutującym i wierzącym Ewanieliej niebo zawierając, niepokutującym je i niewiernym otwierając, tam już żadne kryślania, żadne żegnania skutku nie biorą, ani brać mogą, ale to wßystko wzgardzono jest w niebie. Bo wiernym iż jest niebo otworzone, żadne klątwy go im zawrzeć przeciwko dekretowi Bożemu nie mogą. A iż niewiernym piekło jest otworzone, i wßystkim niepokutującym, żadne odpusty zawrzeć go im nie mogą. Zamierzona tedy ta moc jest grzechów odpuszczania, tak iż przeciwko dekretowi Bożemu nic nie może, zkąd obaczyć i wyrozumieć każdy może, jako ci, co mniemają być się sami klucznikami zwierzchność tę odpuszczania grzechów nie tylko zopakowali, zawierając tym którym otworzono, a otwierając nadętą dumą swą tym którym zawarto; ale też przywłaszczając sobie moc grzechy odpuszczać, już nie tylko na ziemi, ale i w czyścu jakowymś i w piekle. Ale Pan nie dał tej mocy sługom swym rozgrzeszać te co w piekle, albo co w czyścu, ale tylko tym co są na ziemi. Bo nie mówi tak, które rozwiązecie w czyścu albo w piekle, będzie rozwiązano w niebie; ale tak: komu odpuścicie na ziemi, będzie odpuszczono w niebie.

Spytałby mię tedy kto, dla czego taką mocą odpuszczenia grzechów miłościwy Pan uczenniki swe obdarować raczył. Na to odpowiadam, że nie dla tego aby się nad króle i tego świata monarchy wynosili, a coby chcieli czynili; ale przeto, aby urząd ich zalecony i taką poważnością ośłachciony, nie lekce od ludzi ważon i pokładan był. A zwłaszcza żeby w ich osobie i posługowaniu wierni Chrystusa Pana widząc, i przez nie mówiącego i grzechy odpuszczającego słyßąc, tem się więcej o łasce Bożej i o grzechów swych odpuszczeniu upewniali, nie inaczej jakoby Chrystusa Pana samego do siebie mówiącego słyßeli: odpuszczone są grzechy waße. A źli zaśię a niewierni aby się lękali, a upominania ich i groźb ich aby sobie nie lekce pokładali. A tak koniec i cel tej zwierzchności i urzędu apostolskiego ten jest, chwała miłego Boga, a pociecha i zbawienie ludzi chrześciańskich. Od tego celu którykolwiek odstępują a czego inßego ßukają, takowi się próżno a na potępienie swe radniej takową zwierzchnością przechwalają.

Co się tknie drugiej części o Tomaßu, tę na inßy czas zachowamy. Tego jednak jeßcze przy dokończeniu opuścić się nie godzi, co z onych słów dowodzą, iż powiedział Jan ś. że wiele inßych rzeczy czynił Pan które nie są napisane w tych księgach, ale te są napisane, abyście wierzyli, że Chrystus jest Synem Bożym, a wierząc abyście żywot wieczny otrzymali. Bo z tych słów dowodzą tego, iż okrom tradycyj pisanych są drugie niepisane, którym także jako i pisanym wierzyć mamy. Ale na to łacna odpowiedź; bo tu nie mówi Jan o tradycyach, ale o cudach, których acz nie wßystkich Ewanielistowie pisali, ale jednak tyle pisali, ile potrzeba być do zbawienia widzieli; zaczem by też tu była mowa o tradycyach, tedyby się to ztąd znać dawało, że ich tyle mamy napisanych, ile ich było do zbawienia naßego potrzeba, a zatem o inße niepotrzebne nic niedbamy, gdy przez pisane zbawienie mieć możemy. A jeśli są jakie tradycye napisane, tedy od wiernych dla ßukania a podmiotu djabelskiego, przez tradycye pisane jako przez pewniejße doświadczane być mają i próbowane. Które jeśli się z Pismem zgadzają, mają być przyjmowane, a jeśli nie, mają być jako obce podmioty odrzucone. A niechaj się nikt nie boi żebyśmy i te pisane utracić mieli, iż niepisanym wiary nie dawamy. Bo o pisanych nigdy w kościele Bożym wątpliwości nie było, a o tych niepisanych niemaß nic pewnego i wiadomego.

Co sobie w tej ś. Ewanieliej uważać mamy.

Iż byśmy tedy już koniec tym naukom świętym uczynili. Pamiętaj chrześcianinie miły i ucz się z tej świętej Ewanieliej. Najprzód, iż miłościwy Pan postanowił uczenniki swe nie pośrzednikami ani kaplany, ani tego świata pany, ale sługami Słowa Bożego, i opowiadaczmi nauki niebieskiej, a legaty albo posły, którzyby do nas przez opowiadanie Ewanieliej ś. skarby i upominki w śmierci a w zmartwychwstaniu naßego Pana zjednane przynosili. A iż ci nie pomału grzeßą, którzy z tego posługowania ofiarownictwo jakieś i królestwo świata tego i panowanie uczynili. Ktemu i to pamiętać maß, iż namiaßtkami uczynił Pan uczenniki swe, nie miejsca ani jakiej stolice zwierzchniej, na którejby siedząc namiaßtkami jego byli; ale namiaßtkami Słowa świętego swego i ßafowania jego. Trzecie uczyć się maß, iż miłościwy Pan uczenniki swe nie zgoła posłał, ale obdarzone Duchem ś., nauczając nas, iż nie inakßi jedno Duchem ś. obdarzeni ludzie mają być brani na ten urząd zacny i święty. A iż to tchnienie przez które Pan dawał Ducha ś. uczennikom swoim, jako nie było istotnie Duchem świętym, ale widomym znakiem jego; tak też nie jest za sakrament kościołowi od Pana zostawione, gdyż nie tej ceremoniej Apostołowie używali przy posyłaniu ministrów, ale kładzenia ręku z modlitwami świętemi. Czwarte maß się nauczyć, iż moc odpuszczania grzechów którą Pan uczenniki swe obdarzył, acz inakßa jest aniżli Pańska, wßakoż jednakiego skutku. Przedsię jednak ten skutek ile z strony ich, zawisł wßystek na dekrecie Bożym, który tak chce mieć, aby wiernym były grzechy odpuszczone, niewiernym aby były zatrzymane. Przeciwko któremu dekretowi Bożemu, żaden by najświętßy nie może dyspensować. Piąte maß wiedzieć, iż taką zwierzchnością obdarzył Pan posły swe, aby wierni takową dostojność sług Bożych widząc, i Pana Chrystusa przez nie mówiącego i grzechy odpuszczającego słyßąc, byli upewnieni o grzechów swych odpuszczeniu, właśnie jakoby też do siebie i z sobą samego Pana mówiącego słyßeli.

A ty najwyżßy pasterzu i biskupie naß Panie Jezu Chryste, racz też do nas dziś nawrócić święte oczy swe, i racz przyjść do nas przez zamknione drzwi serca nędznego naßego, a stanąwßy w pośrzodku nas, racz nam pokój niebieski przynieść, i Duchem ś. swoim prawdziwie ciemne umysły naße oświecić, i serca naße otworzyć i zmiękczyć abyśmy cię prawdziwie poznali, a do ciebie się nawrócili, a to przejednanie, któreś nam przez śmierć swoję sprawić raczył, prawdziwie w sumnieniu naßem uczuli, zkądbyśmy się zawżdy ku dziękowaniu a sławieniu świętego a chwalebnego imienia twojego pobudzali, i oczy naße do ciebie wespół i z umysły naßemi wzgórę podnosili, któryś jest Bogiem wiecznie żywym i na wieki chwalebnym, Amen.

XXXIII.

Ewanielia z wykładem

na wtorą niedzielę po Wielkiejnocy, którą opisał Jan święty Ewanielista w rozdziale 10.

Jam jest on dobry pasterz, dobry pasterz duße swoję kładzie za owieczki. Ale najemnik, a który nie jest prawym pasterzem, a iż nie są jego własne owce, ten gdy widzi wilka przychodzącego, tedy wnet opuściwßy owieczki, ucieka. A wilk drapie i rozpraßa owieczki. A najemnik ucieka, przeto iż najemnik jest, a małą pieczą ma o owieczkach. Jam jest on dobry pasterz, a znam

owieczki moje, a one też mnie znają. Jako mnie zna Ojciec, tak ja też znam Ojca, a duszę swoję kładę za owieczki. Mam też i drugie owieczki które nie są z tej owczarnie, ale i one muszę przywieść, a głosu mojego słuchać będą, a będzie jedna owczarnia, i jeden pasterz. —

O prawdziwym Kościele Pańskim, który jest, po czem go poznać, i co czynić mają ci, którzy w nim owieczkami Pana Chrystusowemi być chcą.

Ewanielia dzisiejsza, aczkolwiek w słowiech jest bardzo mała i krótka, ale w naukach bardzo wielka i szeroka, a powiedzieć mogę i głęboka. Albowiem zamyka w sobie nie lada nauki, ale naukę ze wszech najznaczniejszą o kościele Bożym, który jest owczarnią Syna jego miłego Pana Jezu Chrysta: o jedynej głowie, a pasterzu tego to kościoła powszechnym a owieczkach wiernych a wybranych jego, a nakoniec o najemnych pasterzach i wilkach, i o przypadkach, które od tych najemników i wilków na ten kościół Boży a świętą owczarnią jego przychodzić zwykły. Nad którą to naukę jeśli kiedy, tedy tych czasów naszych ostatecznych, niemasz nic wiernym owieczkom Pańskim pożyteczniejszego i potrzebniejszego. Bo któż nie widzi? jakowe są dziś spory rozmaite między ludźmi o kościele Bożym, który aczkolwiek z wiernych a wybranych Bożych prawdziwie zebrany i zgromadzony jest: szatan jednak, główny jego nieprzyjaciel, wespół i ze wszystką gromadą swoją, śmie się tytułem jego okrywać, i niewstydliwie do siebie poważności jego naciągać i ono się szczycić. Komuż rzecz jawna nie jest? jako drapieżni wilcy do niego się w owczej szacie wkradłszy, i panowanie w owczarni jego otrzymawszy i wszystkę trzodę Pańską mizernie rozproszywszy, i ostremi paznokty swemi ścisnąwszy, za pasterze się jednak trzodzie Pańskiej udawają, a dowierne owieczki obłudną postawą swą zwiedzione i usidlone, do piekła hurmem posyłają. Im tedy niebezpieczniejsza jest rzecz, miasto prawdziwego kościoła Bożego a świętej owczarniej jego do przeciwnej się obory przyłączać, miasto prawdziwych nauczycielów między wilki obcować: tem z większą pilnością naukę tę naszego Pana w dzisiejszej Ewanieliej świętej uważać sobie mamy. Bo tej Ewanieliej ś. nie inszy cel jest, jedno aby miłościwy Pan onym Faryzeuszom i biskupom żydowskim, i inszym ich naśladownikom larwę a maszkarę pasterską (w której ludzie proste zwodzili i mamili) zdarłszy i złupiwszy, a wilkami je być raduiej i złodziejmi a łotry osądziwszy, sam się być właśnym i prawdziwym owieczek swych pasterzem okazał, i te wszystkie, którzy jego przykładu naśladując, wiernie a przystojnie i nauką zdrową i przykładem świętym owieczki Pańskie pasą i sprawują. Już tedy za pomocą Pańską do Ewanieliej świętej wykładu i nauk jej świętych przystąpimy, którą sobie na dwie części rozdzielimy. W pierwszej obaczymy, co jest kościół albo owczarnia Boża, jakiej godności i dostojności, a po czem tę owczarnią poznać mamy. W drugiej części nauczymy się, mali ta owczarnia głowę swą, a wodza i Hetmana swego, i który to wódz jest, a jeśliże jemu poddanym i posłusznym być, jest z potrzeby zbawienia naszego: i co czynić mają ci, którzy chcą być owieczkami Pańskiemi prawdziwemi, i którzy tego pragną aby znalezieni byli w świętej Owczarni jego.

Pierwsza część.

JAn Bóg wszechmogący o którego miłosierdziu wielkiem, i dobroci a hojności nieprzebranej i niewyczerpnionej wszystko Pismo święte świadczy, a nie tylko świadczy, ale się temu miłosierdziu jego wielkiemu i hojności dóbr jego nieprzebranych z dumnieniem dziwuje: ten mówię Bóg w dekrecie wiecznym onym swoim od wieku postanowił to był, aby z jednego człowieka z ziemie stworzonego wielkość ludzi rozmnożył, a wielkością niezliczoną ich wszystek świat od siebie stworzony na-

pełnił. A to dla tych przyczyn, częścią aby wżdy ci byli, na któreby hojne te dóbr nieprzebranych swoich strumienie rozlewał, (bo studnica nie inszego nie umie, jedno szeroko i długo źrzódła swe rozlewać) częścią też aby ci byli, którzyby się tej okwitej hojności dóbr jego przypatrowali i dziwowali, dziwując się onych używali, używając wieczne jemu chwały wzdawali, a święte i wielkie Imię jego sławili.

Aczkolwiek tedy bez braku żadnego, źrzódło to nieprzebrane przyrodzonéj dobroci swojej wszystkim dobrze czyni, i na wszystkie strumienie dóbr i bogactw swych rozlewa, a zwłaszcza co się tknie dóbr tych doczesnych ziemskich. Bo (jako Pan uczy) świeci słońcem swem złym i dobrym, spuszcza deszcz swój na złe i dobre, opatruje wszystkie potrzebami ku zachowaniu żywota tego cielesnego potrzebnemi: a wszakoż co się dóbr onych duszných a niebieskich tknie, do których właśnie człowiek na kształt Boży wykształtowany będąc, stworzony jest, które tak daleko przechodzą dobra te doczesne, jako daleko przechodzi światłość ciemności, niebo ziemię, dusza ciało: te mówię dobrodziejstwa duszne a niebieskie swoje wylewa tylko na wybrane a wierne swoje, i na te którzy się go boją, wedle woley jego świętej postępują, tym tych dóbr swych udziela: te dziedzictwi ich czyni: to przy tych samych zostawuje. A to czyni jako mądry i baczny Ojciec, który nieporządnie urodzone syny dobry temi doczesnemi odprawuje: a właśne i porządnie urodzone przy wieczności zostawuje. Czego był kształtem Abraham, który Izmaela dobry doczesnemi opatrzywszy, od siebie wyprawił, a syna Izaka w dziedzictwie przy wieczności zostawił: takżeć i Bóg wszechmogący Izmaelity swoje, to jest syny tego świata, dobrami temi cielesnemi i doczesnemi z szczerej dobrotliwości swej choć tego nie są godni opatruje. Ale wiernym Izakom swoim dobra duszne i dziedzictwo wiecznego żywota tylko samym zostawuje.

Zkąd już obaczyć każdy snadnie może, iż w wielkiej tej gromadzie ludzi na świecie, chciał mieć Pan Bóg wszechmogący osobliwy a obrany między inszemi lud swój, któremuby samemu osobliwą łaskę a prawie Ojcowską chuć pokazował, któremuby nad insze Bogiem miłościwym był, któregoby bronił, któremuby już nie tylko dóbr cielesnych a doczesnych użyczał, ale wiecznych dochował, a potem go do siebie wziąwszy, i do społeczności swej niebieskiej przypuściwszy, tam w niebie dóbr tych wiecznych bez końca na wieki używać dał, których tu przez wiarę w nadziei używał. Ten tedy lud Boży osobliwie wybrany, zowie w dzisiejszej Ewanieliej miłościwy Pan owczarnią swoją, a gromadkę tę w owczarni tej świętej jego zamkniona, zowie owieczkami swemi, a to przeto, iż jako pasterz owieczki swoje po górach i po głuchych lesiech między drapieżnemi wilki z wielkiem niebezpieczeństwem obłąkane zbiera i zgromadza, zgromadziwszy one z wielką pilnością rządzi, broni i sprawuje: tak Bóg wszechmogący jako od wieku ten wybrany lud swój obrał i naznaczył, tak go z rozmaitych błędów i zabobonów, z paszczeki wilka piekielnego, przez głos niebieskiej nauki swojej wydzierając, do owczarniej swojej, to jest do towarzystwa Syna swego wybranych swoich, od początku świata zgromadzał zawżdy, i dziś jeszcze zgromadzać i zbierać nie przestawa: przeto lud ten nazwan jest u Ezechiela ziemią zgromadzoną z ludu wielkiego, i górami zdawna ofierocialemi. Piotr zaśię ś. zowie go kapłaństwem świętem, narodem wybranym, ludem nabytym i pozyskanym, i z ciemności do dziwnej światłości wezwanym. Jan święty ludem pierwotnym Boga i Baranka. —

Temu tedy ludowi wybranemu swemu dobra te Ojciec miłosierny w Synu swym i przez Syna swego darował, a prawie na łono jego ku społecznemu używaniu wylał, a zwłaszcza wieczne błogosławieństwo, prawdziwą świętobliwość, doskonałą sprawiedliwość, grzechów wszystkich z szczerej łaski daremne odpuszczenie, za Syny Boże i dziedzice żywota wiecznego przysposobienie, nad grzechem, śmiercią i szatanem przezwyciężenie, i żywota utraconego przywrócenie. A tym względem lud ten Boży już nie tylko owczarnią ale i królestwem niebieskiem jest w Piśmie ś. a w Kredzie społecznością świętych nazwany. Bo tu już teraz z daru Bożego przez wiarę w społeczności ma, czego skutecznie z wielką pociechą w onym wiecznym żywocie używać będzie, które to dary tak w społeczność ludowi temu wybranemu dane i złożone są, że ich indziej żadnym obyczajem żaden znaleść nigdy nie będzie mógł. A zkądże ono idzie co pospolicie mówią, iż okrom kościoła zbawienia niemasz. Bo kto nie jest w tej owczarni, ten zginął: kto nie jest w tem królestwie, ten w przepaści

piekielnej jest: kto nie używa dóbr niebieskich tych, (a nie używa kto w tej owczarni nie jest) ten gniewnikiem Bożym i przeklętym jest. O świętaż to owczarnia i szczęśliwa społeczność, która taką wielką dostojnością, i tak zacnemi skarby i klejnoty jest obdarzona. Ktoby takowych darów nie żądał? ktoby się w takowych nieprzeplaconych skarbiech nie kochał? ktoby do społeczności ludu takowego by snać przez ciernie i przez gorące węgle nie bieżał? ktoby w takowej społeczności nie rad mieszkał i przebywał? ktoby w niej nie rad od zatracenia duszę swej zachował? Aleć niestetyż wiele ich jest którzy sobie takową świętą społeczność nizacz mają, którzy się z tej świętej społeczności dla marnych tego świata pożytków i krótkiej a omylnej tego świata chwały wydzielają i wyłączają, a więcej ich jest, którzy pragnąc w tej świętej ludu wybranego Bożego społeczności mieszkać w rozsądku się mizernie omylają, a co inszego miasto tej gromadki ludu Bożego obierają. A tak miasto przyłączenia radniej z niej wypadają.

Nadewszystkie tedy rzeczy to jest najpilniejsza, abyśmy mogli tego ludu wybranego Bożego zgromadzenie, tę owczarnią Pańską, ten święty kościół jego prawdziwie a nieomylnie poznać, i o nim rozsądek dać. Bo o tym wielki zawżdy na świecie między ludźmi spór był, któryby to wżdy właśnie między inszym ludem a narody lud Boży umiłowany był: bo przedtem ten tytuł ludu Bożego do siebie Poganie ciągnęli, chociaż byli wielkością fałszywych Bogów omamieni, i sprośnem bałwochwalstwem uwiedzieni. Tęż dostojność Żydowie przedtem (z Proroki świętemi walcząc) sobie przywłaszczali, tęż i dzisiejsi potomkowie ich sobie przywłaszczają, chociaż jako i przodkowie ich naukę szczerą niebieską zarzucili, i święte przymierza Pana Boga swego pogwałcili. Tę dostojność sobie rozmaite Sekty i odszczepieńskie zgraje przedtem zawżdy przywłaszczały i dziś jeszcze przywłaszczają. Tak iż nie było tak sprośnej Sekty, któraby się tytułem tym nie okrywała i nie zdobiła, i nas nie czem inszem przeciwnicy nasi a rzymskiego dworu słudzy potykają, jedno tem żeśmy od prawdziwego kościoła Bożego odstąpili, i z niegośmy się wydzielili. W takowych tedy sporzech rzecz bardzo potrzebna jest, abyśmy pewne jakie piątno i pewny znak owczarniej tej Pańskiej i kościoła świętego jego mieli, po którymbyśmy go snadnie i łatwo poznać mogli, a jakobyśmy sami siebie próżną a szkodliwą nadzieją nie karmili.

Potrzebać tedy tu chrześcianinie miły bardzo ostrożnym być, byś więc kościoła miłego Boga a owczarniej Pana Chrystusowej nie sądził z rzeczy tych zwierzchnych w oczu ludzkich powabnych i świętych, a nieco prawdzie podobnych. Niemaż tedy kościoła Bożego i ludu tego wybranego jego szacować z szczęścia tego świata, jako oni Izraelitowie bałwochwalcy, którzy dla tego nabożeństwa swe bałwochwalskie zalecali, iż się niemi bawiąc, głodu, nieprzyjacielskiego miecza nie znali: naukę Jeremiasza Proroka przeto odmietowali, iż w niej głodów, morów i dziwnych trudności doznawali. Niemaż go też szacować z częstego zwycięstwa jakiego, jako Turcy którzy zgąd się ludem Bożym być wybranym przechwalają, iż częste zwycięstwa nad chrześciany miewają. Bo nie dla tego tym złym takowe zwycięstwa miłościwy Bóg nad chrześciany dawać raczy, żeby je miłować i za lud swój one znać miał: ale iż tak źle chrześciany chce tym srogim Filistynem karać, a jako miotełką Ojcowską swą zawściągać, którą potem miotełkę o złe chrześciany otrzepaną, do ognia wiecznego wrzuci. Mielić oni Babilończycy i oni Asyryjczycy i inśi narodowie nad ludem Bożym częste zwycięstwa: wszakoż jednak Pismo święte zowie je nieprzyjacielmi ludu Bożego, nie ludem Bożym. Niemaż też kościoła Bożego szacować z jakiej prerogatywy a dostojności jakiej cielesnej, jako czynią Żydowie, którzy się tem chełpią, iż pośli z onych zacnych przodków swoich, Abrahama, Izaka i Jakuba umiłowanych Bożych, z któremi Bóg wszechmogący przymierze brał, i za lud swój miał i cechą obrzezania i innych porządków zakonnych cechował. Bo mówi Pismo, iż sobie Bóg może uczynić syny Abrahamowe i z kamienia. Ktemu iż się synowie Boży nie rodzą z ciała ani z woley męża, ale z Boga: a pogotowiu, niemaż go też szacować, jako ludzie prości a nieumiejętni czynią, z żadnych dawnych a długich sukcesyj, ani z porządnego jednego po drugim w kościele Bożym następowania. Boć takie sukcesyje bez prawdziwej nauki nic nie są.

Niemaż jeszcze nakoniec kościoła Bożego sądzić z wielkości ani z małości, żebyś nie rzekł, iż tam kościół gdzie wielka gromada, a tam obora szatańska gdzie mała gromadka, jako czynią nieprzyjaciele

naśi, zalecając i wynosząc wielką gromadę swoję, a hańbiąc i dziwnemi przezwiśki bydząc trzodę małą Pańską. Ale niechaj mówią potwarcy co chcą: słowa naszego Pana prawdziwe zawżdy stać muszą, iż wiele jest wezwanych ale mało wybranych. Co indziej powiada, że jest przestrona droga która wiedzie na zatracenie, a ciasna która na zbawienie, tam ich idzie wiele, a sam mało. Czego i przykłady w Piśmie ś. jaśnie poświadczają, gdyż zawżdy między wielkością bałwochwalców i synów tego świata nie wielka trzodka naszego Pana bywała. Nie iżeby mała miała być, boć wielka jest sama w sobie, i po wszystkim świecie rozprószona, wszakoż jednak względem wielkiej gromady bałwochwalców, zda się zawżdy być bardzo mała, właśnie jakoby pszenica wielkością plew okryta. Nie na te tedy zwierzchnie znaki na które się synowie tego świata oglądają, ty chrześcianinie miły kościół miłego Boga uznawając, patrzać masz: bo wielcebyś się iście na tem zawżdy oszukawać i omylać musiał: ale obróć oczy swoje na inszą stronę, a inakszych ale pewnych znaków kościoła miłego Boga, i tej świętej owczarniej jego, nie u ludzi ani u świata, ale w Piśmie ś. szukaj. W Piśmie ś. (mówi Augustyn św. i Chryzostom ś. tegoż mu poświadcza) nauczyliśmy się Pana Chrystusa, w Piśmie świętem nauczyliśmy się i kościoła.

To tedy Pismo święte, o którem nigdy u żadnego i najsprośniejszego heretyka w wątpliwości nie było, trzy znaki osobliwsze nam okazuje, z których kościół miłego Boga a ten umiłowany lud jego nieomylnie poznany być może. Pierwszy jest ten, gdzie nauka niebieska naszego Pana szczera, a żadnemi przysadami rozumu ludzkiego nie skażona miejsce i plac ma, i gdzie jest tak, jako od Pana jest wzięta, prawdziwie wierzona, wyznawana, i zachowana: bez której nauki niebieskiej, by najdłuższy zwyczaj, by najdawniejsze sukcesyje, by najzacniejsze powagi i prerogatywy, za śmieci nikczemne stoją. A ten znak owczarnie Pańskiej jest prawdziwy a nieomylny: bo iż nauka ta niebieska jest gruntem i fundamentem kościoła Bożego, na której się lud ten Boży buduje, jako Paweł ś. świadczy, z której się rodzi i pomnaża, jako Piotr ś. uczy przez którą zbieran i zgromadzan bywa, przez którą Chrystus Pan w tym kościele swym króluje i rozkazuje: odejmij a odrzuć naukę tę niebieską, kościoła nie będzie, albo kościołem być przestanie: bo odjąwszy przyczynę, skutek ustawać i ustępować musi.

Ten tedy znak przed oczy wziąwszy, snadnie każdy kościół miłego Boga i lud umiłowany jego poznać może. Drugi jeszcze znak prawdziwego kościoła Bożego w Piśmie świętem najdujemy, to jest, prawdziwe a z wiary żywej pochodzące posłuszeństwo nauce naszego Pana Jezu Chrysta. A ten znak w dzisiejszej Ewanielijej jaśnie nasz miłościwy Pan wyrazić raczył, mówiąc: Owce moje (to jest, wierny a obrany lud mój) głosu mojego słuchają, od cudzego uciekają. Głos Chrystusów jest nauka Pana Chrystusowa. Głos cudzy a obcy, jest nauka Antychrystowa, nauce naszego Pana na wszem przeciwna: bo Antychryst co jest? jedno przeciwnik Pana Chrystusów. A słusznie to namienione piątno położył Pan za własny znak kościoła swojego. Bo iż kościół jest oblubienicą jego, cóż może być przystojniejszego, jedno oblubienicy słuchać oblubieńca swego, czego jeśliby nie czyniła, nie oblubienicą ale sprośnąby cudzołożnicą była.

Już tedy w ten czas gdy głos Pana Chrystusów wespół brzmi z głosem cudzym a obcym, snadnie rozeznaż owce od kozłów, wybrane Pańskie od niewiernych.

Trzeci a ostatni kościoła miłego Boga znak w piśmie świętem najdujemy, a zwłaszcza prawdziwych naszego Pana sakramentów od niego samego ustawionych zupełne a porządne i nieodmienne szafowanie. Bo iż Pan Jezus Chrystus nie inśe świątości kościołowi swemu za pewne piątno swoich wiernych podał, jedno te które on sam poważnością swoją poświęcił i postanowił. Ktemu iż święci Apostołowie i inśe wierne owieczki Pańskie, nie inaczej świątości tych świętych Pańskich sprawowali, i nie inaczej niemi szafowali, jedno tak jako sami od Pana wzięli, i od Pana się (jako Paweł ś. zeznawa) nauczyli. Rzecz pewna żeć takowi ludem Bożym i owieczkami wiernemi jego być nie mogą, ale nieprzyjacioły jego, którzy albo te które od Pana podane są, na wolą swą odmieniają, albo inśe których Pan nie ustawił, wtrącają. —

Masz chrześcianinie miły pewne a nieomylne kościoła miłego Boga znaki, które gdziekolwiek znajdzieś, tam masz pewny a niewątpliwy kształt kościoła Bożego, tam jest lud Boży, tam owczarnia Pana Chrystusowa, tam bogactwa one niebieskie

namienione miejsce mają. Takowych zborów gdzie te znaki są zaniedbać, upominanie ich wzgardzać, radzie się przeciwić, karania wdzięcznie nie przyjąc, żadnemu bez grzechu i wzgardy samego Pana Chrystusa poczytano nie będzie. Bo takowej owczarni takowe znaki mającej, należą właśnie one słowa: kto was słucha mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi. A jako ciężki grzech jest takowych zborów zaniedbać: tak zaśię ciężśy i śkodliwśy od nich się odłączyć i odpaść. Maś też tu cobyś odpowiedział owym, którzy się świetnemi tego świata nabożeństwy, i próżnemi tytuły kościoła Bożego bez nauki prawdziwej nadymają. Także i owym, którzy nam odstąpieniem od kościoła Bożego urągają: gdyżeśmy się nie z kościoła wydzielili, ale z Babilonu mizernego do kościoła prawdziwego, słowem prawdy wypolerowanego nawrócili, z ciemności do światłości, od Antychrysta do Pana Chrystusa, od fałśu do prawdy, od bałwochwalstwa do prawdziwej chwały miłego Boga przystąpili.

Ale zwykli więc niewiernicy pytać mówiąc. Jeśli śczere słowo Boże, i prawdziwe świątości Pańskich śafowanie są znaki prawdziwego kościoła Bożego, gdzież tak przed stem lat, jako wy uczycie, uczono, gdzie tak świątościami Pańskiemi śafowano? A iż tak nie uczono i świątościami Pańskiemi nie śafowano, tedy przed stem lat prawdziwego kościoła nie było. A ty odpowiedz chrześcianinie miły, iż chociaż przed stem lat tak nieuczono, i świątościami Pańskiemi nie śafowano. Ale przed tysiącem pięciąset dziewięćdziesiąt i czterma laty, to wśystko czyniono i tego nauczano. A o to nam idzie, nie co przed stem lat, ale co przed tysiącem uczono i czyniono, co my pokazać możemy, wy żadną miarą. Co gdy mówię, nie rozumiej żeby kościoła Bożego prawdziwego przed stem lat nie było, który zawżdy Bóg ma, i sam go zna, jako na ów czas w onem zepsuwaniu kościoła Izraelskiego za Eliaśa Proroka poczet wiernego kościoła miał, i sam go tylko znał i widział: ale się to tem działo, iż wedle proroctwa Danielowego, przyśły były one czasy obrzydłego spustośenia, to jest, (jako Paweł święty wykłada) od kościoła apostolskiego i od nauki prawdziwej odstąpienia. Ale o tem już na ten czas dosyć.

Wtóra część.

Słuchajmyż już, jeśliże też lud ten umiłowany Boży, ma Króla i Pana a głowę swoję, albo jeśli ma, który to wżdy król i która głowa jest ludu tego a tej owczarniej świętej. Natura i porządek potrzebuje tego, aby każda ziemia miała swego króla, na któregoby się wśyscy oglądali. Każde wojsko ma swego hetmana, każde miasto ma swego burmistrza, każda śkoła ma swego mistrza, każde stado ma swego wodza, każda trzoda ma pasterza swego. Takżeć też i ta owczarnia święta ma swego Pasterza, ten lud umiłowany ma swego Króla. A ten jest nie człowiek żaden, ani Anioł najświętśy, ale Chrystus Jezus Syn Boga żywego, prawdziwy Bóg i człowiek. Pod tym Ojciec niebieski w jedności Ducha i wiary zebrał lud swój. W tym Synu swym i przez tego Syna wylał i wylewa na ten lud swój niebieskie dobra swoje. Tego postanowił Królem w Syonie świętym swoim, aby Duchem i świętem słowem swojem rządził lud ten, i bronił go mocą prawice swej od wilka piekielnego śatana i chytrości a od najazdów wśelakich jego.

Tego dał głową, któryby lud ten jako ciało swe pod nim złączone przez stawy wśystkie posługowania Duchem świętym swoim obżywiał, i wedle sprawy w mierze każdego członka wzrost ciała czynił. Tego dał ludowi temu za najwyższego Biskupa i Kapłana, któryby lud ten przez ofiarę ciała swego z Bogiem Ojcem pojednał, i tą ofiarą swą okup a dosyćuczynienie za przestępstwo ludu swego uczyniwśy, ludem umiłowanym od Boga uczynił. Tegoż dał najwyższym Pasterzem tej Owczarniej swojej, tak jako to sam wyznawa mówiąc, żem ja jest on Pasterz dobry. Tegoż dał jeścze ludowi swemu za najwyższego Doktora i Mistrza, na którego się samego wśyscy oglądali, a jego się samego nauką i radą rządzili i sprawowali. Bo powiedziano, tenci jest Syn mój miły tegoż słuchajcie. —

Okrom tego Króla, Pana i Pasterza a Hetmana, lud wybrany Boży, kościół święty chrześciański, niema inśego pana, inśego króla i hetmana, nie ma ani zna właśnie inśego pasterza. Bo jako ta owczarnia jest jedna, tak też i tej owczar-

niej jeden jest Pasterz. Bo aczkolwiek są inśi pasterzowie, nauczyciele i doktorowie, które ten Król i najwyższy Pasterz, wstąpiwśy na wysokości ludowi temu posyłać raczy, ale pod tą głową i pod tym Pasterzem, i pod tym najwyższym Doktorem, nie są głowami, ale pod tą głową wśyscy aż do jednego (zwłaszcza wiernego) członkami. Nie są królmi i pany, ale ministry i sługami, nie są ofiarowniki, ale nauczycielmi: nie sobie ani pod swoje rozkazowanie zbierają owieczek, ale pod rząd i opanowanie tego najwyższego Pasterza. Są dziewosłęby którzy nie sobie oblubienicę jednają, ale temu świętemu nad świętemi oblubieńcowi. Temu tedy podał wśystko Ojciec niebieski pod nogi jego, dawśy mu zwierzchność zupełną i na niebie i na ziemi. Tenże swoją krwią świętą kupił sobie zaprzedany w grzechu lud swój. A tak abyśmy jego słuchali, jemu poddani i posłuśni byli, rzecz jest nadewśystko (za tem prawem które ma na nas) i słuśna i sprawiedliwa, a nie tylko sprawiedliwa, ale też nadewśystko potrzebna. Albowiem iż on jest głową, która wśystkie członki pod nim zebrane, to jest wśystkie wierne przez prawdziwą wiarę z nim złączone obżywia: oderwij się od niego, od żywotaś wypadł. Tego nie słuchaj, z ludu Bożego wypadł. Bo tak o tem powiedziano, iż ktoby go nie słuchał, będzie wycięt z ludu Bożego. O toż się starajmy bracia, toż na osobliwej pieczy miejmy, abyśmy jemu całe i zupełnie poddani, a onego samego posłuśni byli. Toć heretyk to, co tego nie słucha, i co się od tego przez niewiarę odłącza, a okrom tego inśego sobie króla i inśą głowę zmyśla.

Ale opuściwśy te śprośne bluźnierstwa, niechajże też słuchają owce Pańskie co czynić mają, chcąli w tej owczarni tego Pana być w poczcie wybranych owiec jego znalezione.

Najprzód owieczki Pańskie mają statecznie stać przy tej głowie i Panu swym, a przy jedynym Królu i Pasterzu Panu Jezuśie Chrystuśie, nie dając się żadnemi namowami, żadnemi łagodnościami wilkom od niego i od świętego głosu jego odwodzić, ani krom głosu jedynego jego, inśego przepuśczać, a jeścze więcej nie naśladować: boć tu początek zbawienia twego i koniec, przy tym Pasterzu stateczną wiarą stać, a głosu świętego jego słuchać. Bo póki pod tą głową przez prawdziwą wiarę przyłączony stoiś, póty żyjeś. Jeśli odpadaś, umieraś i wiecznie ginieś: i póki tego Do-

ktora słuchaś, póty prawym gościńcem idzieś i nie błądziś: a jeśli od tego głosu odpadaś, a najmniej się odchylaś, błądziś i w ciemności chodziś, i na wieczne zatracenie idzieś. Wśakoż jednak iż ten Pan dawa kościołowi swojemu doktory i nauczyciele a wierne na miejscu swojem wodze, którym taki przywilej dać raczył, iż kto ich słucha, onego słucha, kto niemi gardzi, samym Panem gardzi: tu zaprawdę trzeba być ostrożnej owieczce Pana Chrystusowej. Najprzód w tem, aby tego Pana samego Panem, i głową a królem, oblubieńcem i wybawicielem swym znała, a najwyższą jemu samemu zwierzchność przypisowała, a te które on kościołowi swojemu posyła, za dziwosłęby, sługi i posłańce a budowniki królestwa jego uznawała.

Potem też ma się strzedz, aby najemnika a wilka miasto prawdziwych nauczycielów nie przyjmowała. Bo trojacy pasterze do owczarniej Pańskiej przychodzą: jedni są dobrzy, drudzy najemnicy, trzeci wilcy. Najemnicy są dwojacy. Jedni którzy aczkolwiek pożytków swoich nie owieczek Pańskich zbawienia śukają, i dla pożytków swoich na ten urząd wstępują, i jedni drugie ubiegają: wśakoż jednak prawdy i zdrowej nauki nauczają. O tych mówi Pan: będą siedzieć Skrybowie i Faryzeuśowie na katedrze Mojżeśowej, cokolwiek tedy będą nauczać czyńcie, ale wedle uczynków ich nie czyńcie: tych tedy owieczki Pańskie mogą dobrem sumnieniem słuchać, i naukę ich przyjmować. Są zaśię drudzy najemnicy, którzy pychą i żądością marnej tego świata dostojności uwiedzieni, na ten się urząd albo przez gwałt, albo przez dokupienie, albo przez jakie rachowanie wdzierają, wdarłśy się urzędowi swemu (o pożytek tylko stojąc) dosyć nie czynią, nie uczą, nauki zbawiennej nie przepowiadają, ale golemi tylko ceremoniami oczy owieczek Pańskich pasą, uśy ich śpiewaniem niezrozumianem napełniają: albo jeśli nauczają, tedy łagodnych rzeczy radniej aniżli zbawiennych paśe podawają, nie z pastwisk Pana Chrystusowych, ale Antychrystowych, nie z źrzódła Pisma ś. wyczerpnionych, ale z mózgu ludzkich rozumków wymyślonych. Takowi na on czas byli Faryzeuśowie, oni biskupi żydowscy, które Pan zowie łotry i złodziejmi, przeto iż prawdziwą paśę owieczkom kradli, łotry zaśię przeto, iż owieczki cześcią niedbałością swą, cześcią też fałśywą nauką zabijają i trują. Dałby to był Pan Bóg, abyśmy dziś takowych nie mieli, na których

się niewierność (choć jeßcze takowa ßkaza jaką dziś jest kościoła Bożego nie była) przed cztermi ßty lat oni ś. doktorowie Bernardus i inßi z żałością uskarżali: ci ßię jednak postawą a maßkarą prawdziwych nauczycielów (inßze sromocąc niewinnie) zasłaniają. Ale niech ßię jako chcą świętobliwości postawą i tytułów zasłaniają: dekret Pański trwa na wieki, którym takowe osądził u Ewanielißty Jana świętego.

Co ßię tknie wilków, ci też dwojacy ßą. Jedni, którzy jawnie tyrańßtwo swoje ßrogie w kościele Bożym rozciągają, i tyrańßtwem swem ßrogiem owieczki wierne ucißkają, prześladują i rozpraßają. Czeßcią przepowiadania nauki prawdziwej broniąc, i przełożeńßtwa przeciwko owieczkom podżegając. Czeßcią też zborów świętych w których imię Pańßkie ßławione i chwalone bywa, zakazując i one burząc. Takowi przedtem wilcy byli za czaßów apoßtolßkich najwyżßi kapłani i przełożeni kościelni. Na ich miejßcu dziś dałby to Pan Bóg aby im podobni nie zaßiedli, o których przepowiadał Paweł ś. iż z bißkupów mieli wtargnąć do Kościoła wilcy drapieżni nie przepußczając trzodzie. Na takowe ßię też ußkarża Pan u Ezechiela Proroka, iż ßami ßiebie paßli, a w ßrogości i w mocy nad owieczkami jego królowali. Są zaßię drudzy wilcy, którzy w owczem odzieniu potajemnie wrywają ßię do kościoła, ale wewnątrz ßą wilki drapieżnemi, nauką ßkodliwą i zarażliwą a bluźnierßką trworząc i rozpraßając, a od prawdziwej nauki odwodząc owce. Takowi byli oni fałßywi nauczycielowie i prorocy, którzy bluźnierßkie nauki do kościoła Bożego wnoßili, jaki był Cerintus, Ebion, Sabellius, Arrius, Apolinaris, Eutiches, Pelagius, i wiele inßych bluźnierzów i drapieżnych wilków.

Otóż tedy między takowemi wilki i najemnemi paßterzmi, trzeba bardzo oßtrożnej być owieczce Pana Chryßtußowej, która niema patrzeć na paßterßkie larwy i maßkary, tytuły i dooßtojności: ale ma patrzyć na onego jedynego Paßterza ßwego, jaki on był i jeßt. Ma ßię też pilnie dowiadować o świętym głoßie i nauce jego, jakiej uczył, i jaką w kościele wiernym ßwoim w pißmiech ś. które ßą ußty jego, zoßtawił. A przeto niema owieczka prawdziwa inßego za paßterza a ßługę Pana Chryßtußowego przyjmować, by też i najświętßym nierzkąc człowiekiem ale i Aniołem był: jedno tego w którymby Pana Chryßtußa wymalowanego prawdziwie widziała, i w którymby głos święty jego ßłyßała. A gdybyß zabłądził chrześcianinie miły i odßtąpił do paßterza fałßywego i nikczemnego, nawróć ßię jako cię Piotr ś. upomina do onego Paßterza nad paßterzmi, opiekuna duße twojej, przy nim ßtój w jego owczarni ßtatecznie, rozmyßlając ßobie zakon jego we dnie i w nocy, a o to ßię ßtaraj abyß był prawdziwą a pokorną owieczką jego, nikogo nie kąßając jako pies, nikogo nie drapiąc jako kot, bo tego pokorna owieczka z przyrodzenia nie może, ani umie: ale wßyßtkim dobrze czyń, a oßobliwie temu Panu, na którego okwitych paßtwißkach mießkaß wdzięczność pokazuj, a onemu ku czci a ku chwale na tym mizernym świecie żyj, fałßerzów ßię ßtrzeż, chroń ßię wilków, a ßłowem Paßterza tego onych doświadczaj i probuj. Co gdy uczyniß, za prawdziwą owieczkę będzieß uznan, chociaż cię ten świat i z ßyny ßwemi inaczej ßądzić a tobie urągać będzie: ale z tobą Pan i Paßterz twój będzie, który cię nie opuści, jeßliże ßię go też i ty mocnie trzymać będzieß.

Co ßobie w tej świętej Ewanieliej uważać mamy.

ZAmykając tedy tu już naukę tę, pamiętajże chrześcianinie miły to, czegoś ßię tu w tej Ewanieliej świętej uczył. A najprzód pomnij, iż Pan Bóg wßechmogący ma tu na świecie obrany lud ßwój, który kościołem świętym zowiemy, któremu nad inße narody oßobliwie błogoßławi, i łaßkę ßwą ojcowßką pokazuje, i w którym złożył wßyßtkie dobra swoje duchowne i niebießkie, tak iż ich indziej w żadnej społeczności żaden znaleßć nie może. Drugą pamiętaj, abyß kościoła tego nie ßądził z zwierzchownych jakich tego świata powag a dooßtojności, z ßczęścia, z cieleßnych krewności, ani ßukceßyjej, ani z wielkości a małości jakiej, ale z Pißma ś. w którem ßą trzy znaki wydane, z których każdy kościoł Boży poznać może. Jeden jeßt, gdzie ßczera, a żadnemi ludzkiemi przyßadami nie zaćmiona nauka naßzego Pana jeßt przepowiadana i rozßiewana. Drugi, gdzie ludzie ßłuchają nie głoßu cudzego Antychryßtowego, ale głoßu Pana Chryßtußowego. Trzeci, gdzie jeßt ßafunek własny świątości naßzego Pana taki, jaki on ßam kościołowi ßwemu podać raczył. Trzecie jeßcze wiedzieć maß, iż tego kościoła głową, królem i hetmanem a najwyżßym Bißkupem jeßt, nie kto inßy, jedno ßam Pan Jezus Chryßtus wykupiciel od Ojca poßtanowiony, i głoßem jego niebießkim obwołany. Czwarte pomnij, abyß ßię od tej głowy, od tego Króla i Hetmana uwodzić żadnym ludzkim głoßom nie dał, ale abyß ßtatecznie przy nim ßtał. Paßterzów żadnych inßych nie przyjmował, w którychbyß Pana Crystußa wykßztałtowanego nie widział, i głoßu jedynego Paßterza ßwego nie ßłyßał.

A ty wßechmogący Ojcze naß, ßam nas ręką wßechmocnego Bóßtwa twego trzymaj, ßam nas gościńcem prawdziwym prowadź, ßam nas Duchem świętym ßwoim podpieraj, abyßmy z tej drogi ßprawiedliwości twoich, wilkom piekielnym zwieść ßię nie dali, a od twego jedynego a najmilßego Syna, któregoś nam za jedyną głowę i paßterza najwyżßego dać raczył, nie odßtępowali. Ale owßem abyßmy mocnie i ßtale wiarę ßwoję na nim budując, przyjść mogli do onego portu wdzięcznego żywota wiecznego. Gdzie ty weßpołek i z tym to Synem ßwym i z Duchem świętym królujeß i żyjeß na wieki wieków, Amen.

XXXIV.

Ewanirlia z wykladerm

na niedzielę trzecią po Wielkiejnocy, którą opiśał Jan Ewanieliśta święty w rozdziale 16.

DAluczko a nie ujrzycie mię, a potem maluczko a ujrzycie mię, a iż ja idę do Ojca. Mówili tedy niektórzy z zwolenników jego między ßobą: I co to jeßt co on nam powiada: iż maluczko a nie ujrzycie mię? a iż ja idę do Ojca? i mówili: co to jeßt iż mówi? Maluczko? Bo my nie rozumiemy co mówi. A Pan Jezus potem obaczył iż go o to mieli wolą pytać, i rzekł im: rozumiem iż o to pytacie między ßobą, co to jeßt iżem rzekł: maluczko iż nie ujrzycie mię, a zaßię maluczko iż ujrzycie mię. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, i wy będziecie płakać i narzekać, a w ten czas świat ßię będzie weßelił. A wy będziecie zaßmuceni: ale zaßię ßmętek waß obróci ßię wam w weßele. Niewiaßta gdy rodzi, wielką boleść ma, iż przyßła godzina jej: ale gdy porodzi dzieciątko, już zapomni onej boleści ßwojej, radując ßię z tego, iż ßię na świat narodził człowiek. A wy acz też na ten czas ßmutków używiecie, ale ja zaßię oglądam was, a rozraduje ßię ßerce waße, a onej już radości żaden wam odjąć nie będzie mógł. A w on dzień już mię nie będziecie o żadną rzecz pytać.

O krzyżu wybranych Bożych, pod którym tu na świecie zawżdy być mußą, i o pociechach któremi ßię w krzyżu ßwoim cießyć mają.

Czytamy na wielu miejscach w Piśmie starego przymierza, jako oni zacni a święci ludzie Patryarchowie oni wybrani, gdy mieli z tego świata mizernego przez śmierć zejść do onego odpoczynienia wiecznego, zgromadziwszy i zebrawszy dziatki i czeladkę swą do siebie, z wielką pilnością im to wszystko co na nie przyjść miało przepowiadali, tamże je cieszyli, upominali, nauki potrzebne dawali, jakoby po ich odejściu żywot swój świętobliwie sprawować, Panu Bogu się podobać, i ku woli jemu w powinności swej pilnie chodząc, w tym biegu żywota swego żyć mieli, a tak z błogosławieństwem z niemi się rozstawali. Takżeć też równie Chrystus Jezus Pan naš i Król jedyny, jako prawdziwy gospodarz a sprawca domu swojego (którym my jesteśmy) odchodząc przez śmierć już blisko przyszłą od uczenników swoich, uczynić raczył. Albowiem społecznie uczenniki swoje do onego wieczerznika zgromadziwszy, i uczestnikami świętej społeczności ciała i krwie swojej one uczyniwszy, przyszłą im śmierć swoję oznajmia, i co za skutek, jaki krzyż, jaka żałość po odejściu jego potkać go miała, przepowiadał. Tamże im wielkie pociechy którymiby się w smętku swoim cieszyć mieli, dawał, ku powinności a stateczności upominał, proste nauczał, występne karał, a iżeby na wszem przykładu świętego żywota jego naśladowali, upominał. Tak jako się to wszystko jaśnie pokazuje z onego długiego kazania jego które czynił do uczenników swych w drodze idąc, a do miejsca się onego na którem złym Żydom wydanym być miał, przybliżając. A w tem nadobny przykład zostawił chrześciańskim ludziom, nauczając je jakoby też i oni dziatki i czeladkę swą sprawować i rządzić mieli, aby im po śmierci złego przykładu a przyczyny do złego nie zostawili, ale aby się o to starali, jakoby z tego świata świętobliwie a z dobrym przykładem zeszli, z czeladką się jako przystoi w nauce świętej i w pociesze rozstali. —

A iż ta namieniona Ewanielia którąśmy tu słyszeli, jest cząstką kazania onego świętego a ostatecznego naszego Pana, które czynił do uczenników swoich po onej ostatecznej wieczerzy, godna rzecz zaprawdę jest, abyśmy ją sobie z pilnością uważali, i dobrze w pamięć i w serce nasze wpoili. Bo jeśli to czynią cnotliwi synowie, iż sobie słowa ostatnie ojców swych z wielką pilnością rozmyślają, i głęboko w sercu zachowane mają: daleko nam to więcej przystoi, słowa one Mistrza naszego na wszem potrzebne i pocieszne z pilnością sobie uważać, a jako najdroższe perły w zamknieniu serca naszego chować. —

Suma tedy tej Ewanieliej ś. ta jest. Opowiada miłościwy Pan uczniom swoim, iż z śmierci jego którą dla nas podjąć miał, nieprzyjaciele jego jakoby już wygrali tryumfować, a obyczajem zaśię przeciwnym w ten czas święci uczennicy jego płakać i lamentować mieli. Z drugiej strony tem je cieszy, iż on smętek ich nie długi a nietrwały być miał, ale taki który się im w wieczne wesele obrócić miał. Już tedy w imię Pańskie do świętej Ewanieliej przystąpmy.

Pierwsza część.

Na początku dzisiejszej Ewanieliej, słyszeliśmy naszego Pana tak mówiącego do uczenników swoich: Maluczko a nie ujrzycie mię, a zasię maluczko a ujrzycie mię, albowiem ja idę do Ojca mojego. W których to słowiech trzy rzeczy przepowiada uczniom swoim. Jedna jest, iż przez śmierć którą dla wykupienia rodzaju ludzkiego podjąć miał, na maluchny czas od nich odejść miał. Druga, iż przez święte zmartwychwstanie swoje zaś w krótkim czasie miał im być przywrócony. Trzecia, iż śmierć jego nie miała mu być zginieniem i zatraceniem, ale zejściem z tej nędze do Ojca wiecznego jego. Które to słowa nie z trefunku ani też na próżność wypadły z ust naszego Pana, ale ku wielkiej pociesze a nauce osobliwej uczniów jego, które chciał mieć za osobliwe lekarstwo, ku zabieżeniu zgorszeniu onemu które z śmierci jego z strony tych uczenników jego być miało. Bo iż im tak często przepowiada śmierć swoję, potrzeba tego była ku okazaniu tego, iż śmierć jego nie była z jakiego przypadku a trafunku, ale z opatrzności a wyroku wiecznego Boga Ojca jego niebieskiego. A ktemu iż nie była poniewolna ale dobrowolna, o której miłościwy Pan zdawna przedtem wiedząc, nierząc aby się jej chronić a przed nią uciekać miał, ale się owszem do niej przybliżał. Przepowiadanie zaśię zmartwychwstania jego potrzebne było ku pociesze

ich, aby z smętku zbytniego z śmierci haniebnej jego pojętego, nie przyszli ku rozpaczy, ale widząc okrutną śmierć jego, żeby się cieszyli świętem zmartwychwstaniem jego, które po maluchnym czasie, to jest po trzech dniach nastąpić miało. Także i to iż śmierć swą zowie odejściem do Ojca, niepomału je ucieszyć i nauczyć mogło (gdyby im to było z pamięci nie wypadło) żeby nie patrzali oczyma cielesnemi na śmierć jego którym ona zdała się być zatraceniem i zginieniem: ale aby na nię względali oczyma duszнemi które same w onej śmierci, odejście jego do Ojca i wieczną chwałę a oslawienie jego widzieć mogły. Widziš chrześcianinie miły, jako za osobliwe lekarstwo miłościwy Pan te słowa zostawić raczył uczennikom swoim.

Ale co mówię uczennikom? gdyż te słowa i każdemu z nas uczennikowi jego po dzisiejszy dzień i zawżdy wielkie pociechy i nauki przynieść, a nie inaczej jedno jako wiatrek letni czasu gorąca, każdego z nas w krzyżu i dolegliwości wszelakiej naszej ochłodzić mogą. Nie jesteśmy szczęśliwszemi ani być możemy, aniżli oni wybrani zwolennicy Pańscy byli, musimy takież krzyż za Panem swoim nieść, od tego złego świata na nas włożony, jaki oni wybrani jego za nim nieśli. Takowejże też tedy w krzyżu sprawy i pociechy potrzebujemy, jakiej oni potrzebowali. Gdy cię tedy chrześcianinie miły ciśnie krzyż, gdy na cię przyjdzie smętek i żałość, gdy się na cię zgarną wszystkie dolegliwości, właśnie jako gwałtowne z powodzi przychodzą wody: wspomnijże też sobie na te słowa co Pan mówi: Maluczko a nie ujrzycie mię, a zasię maluczko a ujrzycie mię. Na maluczką chwilkę zdalci się od ciebie odejść Pan twój, i od ciebie odwrócić ś. twarz swoję albo dla jakiej niewdzięczności twojej, albo też dla grzechu twojego, albo też nakoniec dla doświadczenia twego: statecznież go w mocnej wierze czekaj, w prawdziwej pokucie onego aby się do ciebie nawrócił, żądaj. Albowiem po maluczkim czasie zaś się do ciebie nawróci, i ciebie w smętku i żałości twej pocieszy, a gdy będzie baczył to być ku lepszemu twojemu wyrwie, i wyswobodzi cię.

A będzieli cię tak chciał mieć pod krzyżem (jakoż przez ustawiczny krzyż miłościwy Pan do onej wiecznej chwały prowadzi wybrane swoje) temże się przedsię ciesz, iż jako ten mizerny żywot twój krótki jest, tak i ten krzyż twój krótki być musi. Bo jako rozkoše niewierników wespół z tym światem ustawają: tak się też krzyż i wszelkie dolegliwości wybranych Bożych z tym doczesnym żywotem dokończają. Prawdać jest iżci jedna godzina ciężka jest pod krzyżem, i rokiem się być zda, ale ta ciężkość krzyża, wieczną oną żywota wiecznego nadgrodą uskramiana być ma: gdyż ta ciężkość i niewczesność żywota naszego przeciwko onej wiecznej a nieskończonej radości, nic inszego nie jest, jedno jako kropla wody przeciwko wodzie morskiej. Co nadobnie Apostol ś. w onych słowiech wyraził mówiąc: Iż nie są nigdy równe ucierpienia tuteczne przeciwko wiecznej onej chwale, która się pokaże w nas. Ta tedy chwały wiecznej nadzieja ten krótki czas boleści a frasunków naszych uskramiać, a ku cierpliwości statecznej upominać nas ma: bo jeślize w drodze i w gościnie skromnie wszelakie niewczasy podejmujesz, w nadzieję tego, iż do ojczyzny przyszedłszy wytchnąć, i wczasem swoim nadgrodzić to sobie masz: daleko więcej wszelakie tego nędznego pielgrzymowania twego niewczasy, nadzieją odpoczynku w onej ojczyźnie wiecznej twojej uskramiać w sobie i cierpliwym je umysłem znosić masz. Bo jeśli się poganie w smętkach swych tem cieszyli, iż niekiedy swój koniec wziąść miały, niewiedząc nic ani myśląc o onej nadgrodzie wiecznej, albo o niej mało rozumiejąc: jako się my tem więcej cieszyć nie mamy? iż daleko pewniej wiemy, iż te kłopoty nasze nie tylko koniec, ale i wieczną a nieskończoną nadgrodę wziąść mają.

Druga jeszcze rzecz jest, której się z tych naszego Pana słów uczyć mamy, to jest, czem się cieszyć mamy czasu śmierci, tak własnej swojej jako też miłych przyjaciół swoich, to jest tem, iż na maluczki czas od miłych przyjaciół przez śmierć odejdziemy, albo też oni od nas, a zasię po maluczkim czasie przez nasze zmartwychwstanie, zaś my przyjacielom naszym a przyjaciele nasi nam przywróceni będą, zkąd zawżdy wielką pociechę z wzgardą tej teraźniejszej śmierci naszej w sumnieniu swojem uczuwać będziemy. Bo jeślize wdzięcznym umysłem z dziatkami albo też z milemi przyjaciolmi się rozstawamy, gdy je w dalekie strony od siebie posyłamy, i kilkanaście lat ich nie widamy, tem się jedno ciesząc iże je ujrzymy, a ujrzymy z większą pociechą aniżliśmy się byli z memi rozstali: (co więc czasem nadzieję naszę omylać zwykło) czemużbyśmy się z milemi przy-

jaciely rozstać przez śmierć żalowali, do których da Pan Bóg pewnie a niewątpliwie na czem się nadzieja naßa nie omyli, z wielką pociechą i z uwielbieniem a dziwną chwalą przywróceni będziemy. To też jeßcze do tej pociechy należy, żebyśmy przy śmierci swej i przyjaciół naßych milych, nie patrzyli na śmierć okiem naßem cielesnem które ją zawżdy srogą i bardzo straßną widzieć muśi: ale abyśmy na nię patrzyli okiem dußnem, okiem wiary naßej, którem okiem gdy na nię patrzyć będziemy, obaczymy ją nie czem inßem być, jedno (jako tu o swej śmierci milościwy Pan powiadać raczy) odejściem do Boga Ojca naßego, a przejściem (jako indziej tenże Pan nas nauczać raczy) z tej nędznej śmierci do onego portu wiecznego żywota, a zwlaßcza iż na ten czas gdy ciało odpoczywa, duch nie umiera, ale przez wiarę w Jezusie Chrystusie dla sprawiedliwości nam od Chrystusa darowanej (która jest żywot naß) żyje. Tegoć też nas naucza Paweł Apostol pißąc do Koryntów, abyśmy nie patrzyli na te rzeczy które widzimy, ale na te których okiem cielesnem nie widzimy, powiadając iż rzeczy te które widzimy, są doczesne, ale te których nie widzimy, są wieczne. —

Cóż tedy może nas potkać czasu śmierci pocießniejßego, jedno gdy w srogiej śmierci żywot, w dokończeniu przejście do radości wiecznej upatrować będziemy. Czytamy o jednym uczonym i slawnym Filozofie pogańskim. Ten uprzejmie życząc sobie śmierci, a przekladając sobie śmierć nad żywot, tedy tak powiedział: W ten czas będziemy ßczęśliwemi, gdy chciwości i nienawiści próżni będziemy. A indziej tak mówi: o ßczęśliwyż to będzie dzień, gdy zgraje tych niewczasów do społeczności duchów onych, z tego żywota do onych którem znal, z któremim tu mießkal, i o którychem pisal, będę mógł wynijść. Jeślić się ten poganin w śmierci swojej tak bardzo ucießyć mógł, i śmierć daleko więcej nad ten cielesny żywot przekladal, bardzo malą tylko mając wiadomość o nieśmiertelności duße, o prawdziwej jeßcze ßczęśliwości która wiernych oczekawa nic nie wiedząc: jako daleko więcej przyczyny pociech wielkich ludzie chrześciańscy zawżdy ztąd mieć i brać mogą, gdy okiem wiary na onę nieśmiertelność i ßczęśliwość wieczną, i na ono zmartwychwstanie przyßłe, które wiernych wßystkich oczekawa, patrzać będą: ci dopiero dzień śmierci swej ßczęśliwym nazwać mogą, pewnie wiedząc, a nie z Filozofiej ziemskiej; ale z niebieskiej nauczeni będąc, a czem to ßczęście i wßystka pociecha ich ugruntowana stoi, i przecz i dla czego śmierć ta mizerna nie jest śmiercią, ale zejściem do wiecznego żywota. A by jeßcze byl ten poganin o zmartwychwstaniu ciała wiedzial, dopierożby się byl radowal, i z tem większą radością do śmierci by się byl spießyl. O świętez to tedy słowa naßego Pana, w których nam takowe nauki i pociechy zostawione są, godne iście są aby dobrze w sercu chrześciańskiem wpojone byly. Na które iż ludzie cielesni nie pamiętają, albo je tylko przez usta bez wßelakiego uważania biorą, nie dziwna rzecz iż sobie niepotrzebne zadawają smętki, i w rozmaite desperacyje a rozpacze wpadają.

Ale słuchajmy dziwnej rzeczy. Albowiem powiada Ewanielista święty, iż i zwolennicy Pańscy tych słów nie rozumieli, a iż co Pan mówił nie wiedzieli. Czemże się to wżdy działo że tego nie wiedzieli? którzy już od kilka lat przy Panu trwali, nauki jego świętej o śmierci jego i o świętem zmartwychwstaniu jego słuchali? Chceß wiedzieć chrześcianinie miły? Dziaioć się to nie trudnością jaką niepojętą słów Pańskich, boć przez się ku wyrozumieniu dosyć jasne byly; ale cielesnem ich o królestwie Pana Chrystusowem mniemaniem.

Bo się oni tak spodziewali, że mial być jakim królem możnym, na kßtalt królów tego świata w dostatku zlota i śrebra i wielkości zastępów królującym, o śmierci i o męce jego i najmniej nie myśleli. A jeśli im o niej co powiadal, tedy to cielesne mniemanie przekażalo aby tego nie pojęli i nie zrozumieli, albo sobie co inßego przez to aniżli potrzeba rozumieli. Daleko się im trudniejße zdać mogły one słowa Pańskie które przy Wieczerzy swojej ostatecznej mówił do nich. Bo dawając im chleb powiadal, że to jest ciało moje, dawając im wino, powiadal, to jest krew moja: a wżdy im te słowa najmniej trudne nie byly. Bo nie mówili tak jako tu mówią: nie wiemy co mówi, i nie mówią jako oni Kapernaitowie mówili: jako ten ciało swoje ma nam dać ku jedzeniu? albo jako ten chleb może być ciałem jego? a tych oto daleko lacniejßych słów pojąć i wyrozumieć nie mogą. Czemże się to działo, chceß wiedzieć? a to tem chrześcianinie miły, iż nie byli uwiedzeni cielesnem Kapernaickiem mniemaniem o pożywaniu ciała

jego. Nauczył ich był Pan aby te słowa duchownie rozumieli: bo im powiadal, iż słowa moje które wam o ciele mojem powiadam, Duchem są, to jest, duchownie mają być nie cieleśnie rozumiane, a iż ciało nic niejest pożyteczne cielesnemi usty i zębami pożywane. Nie byli też jeßcze cielesnem jakiem mniemaniem omamieni, o wchlebieniu a tajeniu ciała Pańskiego pod chlebem, albo o przewierzganiu cielesnem chleba w ciało, a wina w krew, przyuczyli się byli mowom a terminom sakramentalnym. Bo baczyli że tymże względem Pan chleb nazywał cialem swojem, którem względem nazwał był (jako i Augustyn ś. rozumie w Zakonie starym sakrament obrzezania, przymierzem swojem, i sakrament Baranka wielkanocnego, przestąpieniem. To jest, iż chleb chcial mieć widomem wyświadczeniem pokarmu tego który dußom dawa, a wino znakiem widomym napoju dußnego, który wiara i umyśl pojmuje. Gdyby też tedy takowem mniemaniem cielesnem uwiedzeni byli, jakiem byli uwiedzeni o królestwie cielesnem jego: pewnie żeby się tego nigdy byli nie mogli wypytać i wydziwować, jako się oto słowom tym tu dziwują, i pojąć ich żadną miarą nie mogą: dopierożby tam byli mówili, iż niewiemy co mówi.

Otóż tu snadnie obaczyć i wyrozumieć możeß chrześcianinie miły, czem się to dzieje, iż aczkolwiek wßyßcy Pismo święte czytamy, i słowa Bożego słuchamy, nie jednako go jednak wßyßcy pojmujemy i rozumiemy. Bo nieprzyjaciele Pisma świętego, widząc iż ich Pismo wßędy dojeżdża, a błędy ich pokazuje, zwykli dziwnemi potwarzami Pismo ś. bydzić, i Pismu to świętemu przywlaßczając, iż się z niego rozmaite mniemania i Sekty wßczynają, ludzie chrześciańskie od Pisma odtrącają i odstraßają. Ale tu oto jaśnie baczyß, że się to nie dzieje Pismem ale ludźmi, a mniemaniem mizernem a cielesnem ich: bo jako pokarmy których ludzie używają jednakiego są smaku same w sobie, wßakoż jednak jednym są smaczne i slodkie, a drugim niesmaczne i gorzkie, zdrowym dobre i smaczne, chorym niesmaczne i gorzkie: takżeć i Pismo ś. acz samo w sobie jest zgodne, jasne i lacne, a ludziom mniemaniem jakiem cielesnem i afekty rozmaitemi opojonym, dla rozmaitości afektów i mniemania, bywa nie tylko różne ale i niepojęte a niezrozumiane. Bo ono cielesne mniemanie w umyśle pojęte i uknowane, albo nie dopuści tego o czem rzecz jest zrozumieć, albo je będzie wedle myśli swojej miarkować. Dam tego jeden przykład. I co może być lacniejßego nad to, co Paweł ś. o Antychryście powiedział, iż miał w kościele Bożym siedzieć, i zwierzchność nadewßystkie przelożeństwa (które Pismo Bogi zowie) otrzymać, i którego Bóg czasu swego objawić, a Chrystus Duchem ust swych świętych, to jest, słowem świętem swojem zarazić i tłumić miał. Co się już tak jaśnie dzieje, żeby się tego każdy palcem dotknąć mógł: a wżdy tego ludzie czytając nie rozumieją, oczyma widząc, a prawie się palcem dotykając, widzieć nie mogą, i co im o tym Antychryście mówiß, wßystko się im to zda albo za baśnie albo za bluźnierstwo. A czemże się to dzieje? Oto tem, iż jako i oni Żydowie cielesnego Chrystusa, tak i ci cielesnego sobie Antychrysta zmyślili, któryby miał wnijść z pokolenia Dan a narodzić się w Egipcie, i chodzić po świecie z żelaznym piecem, w którym palić miał wierne wyznawce Pana Chrystusowe. Co już iście czyni, jedno ludzie to cielesne mniemanie mami, i aby tego co czyni nie widzieli, przyczynę dawa. Toż cielesne rozumienie słów onych, to jest ciało moje, sprawuje, że dziś ludzie wchlebionego sobie Chrystusa wymyślili, a miasto Pana Chrystusa na prawicy Ojca siedzącego chleb chwalą, to jest stworzenie miasto stworzyciela.

A jeśli jeßcze do takowego cielesnego mniemania a rozumienia, przystąpi nadzieja jaka dobrego mienia albo panowania, a próżnej chwały świata tego: już nie może być nic ßkodliwßego, już onego mniemania ludzie bronić mocno, i wßystkiego Pisma świętego do niego, choć jawnie źle a zarażliwie, naciągać będą, tak iż już pośledni błąd będzie gorßy nad pierwßy.

A ty chrześcianinie miły naucz się z tego, cielesne afekty i mniemania rozumu swego w ten czas złożyć, a rządowi się Ducha ś. poddać, gdy idzieß Pisma święte czytać albo słowa Bożego słuchać, a wolą swoję pod wolą Bożą, i wyrozumienie swe pod wyrozumienie Pisma ś. podbić, jeśliże chceß abyć było i lacne i pojęte, a nakoniec nie trucizną ale lekarstwem słowo milego Boga twego i święte wyroki jego. Bo jako nie mamy ludzkiej Filozofiej i mądrości tego świata (jako nas Paweł ś. u-

pomina) słuchać: tak też nie mamy jej do czytania Pisma ś. przynosić, a daleko więcej nie mamy nią Pisma ś. miarkować: bo niebieska Filozofia nie zgodzi się z Filozofią ziemską.

Wtóra część.

Natrzajmyż jako im to miłościwy Pan nadobnie wyłożył, czego oni nie rozumieli. Albowiem tak im powiedział: Zaprawdę powiadam wam, iż wy płakać i narzekać będziecie a świat będzie się radował. Jakoby tak rzekł: widzę moi mili uczennicy, że wy o czem inszem myślicie, a jakieś rozkosze i tryumfy sobie w królestwie mojem obiecujecie, i temżeć się to dzieje, że tego co ja wam mówię pojąć nie możecie: aleć ja wam coś inszego przepowiadam, aniżli się wy spodziewacie. Oto ja na śmierć od was a nie na żadne tego świata królestwo odchodzę. Przetoż gdy umrę, świat będzie się radował, i jakoby już zwyciężył będzie tryumfował, a wy obyczajem przeciwnym będziecie płakać. Te słowa Pańskie acz na on czas właśnie tylko na zwolenniki Pańskie należały, i w nich się wypełniły, bo Żydowie i oni biskupi, które tu Pan światem dla złych a cielesnych ich afektów zowie, gdy Pana zabili wielce się radowali i tryumfowali, spodziewając się że już wszystko wedle myśli swojej otrzymać mieli, uczennicy zaś Pańscy wielką ztąd żałość i smętek niewymowny mieli: wszakoż jednak wszystkiemu to kościołowi Bożemu, to jest wszystkim wiernym a wybranym uczennikom Pańskim powiedziano, w których się to także zawżdy pełnić aż do skończenia tego świata musi, co przeszło na onych którzy pierwszym kościoła Bożego zadzialaniem byli. Ku własnej tedy nauce swojej, każdy z nas wierny uczennik Pana Chrystusów, obracać te słowa Pana swojego ma.

Dwie bowiem rzeczy przepowiedział miłościwy Pan w tych słowiech. Jedna, iż świat (to jest ludzie cielesni a afekty się swemi rządzący) dla szczęśliwego na tym świecie powodzenia miał się radować i weselić, a wybrani zaśię jego dla ustawicznego krzyża i rozmaitych dolegliwości mieli się smęcić i płakać. Druga, iż wybrani Boży nie mogą się w ten czas radować i weselić, gdy się zły świat raduje i weseli. Te tedy dwie rzeczy z pilnością tu sobie uważać będziemy. Co się pierwszej rzeczy tknie, to jest, iż tu źli dla szczęśliwego powodzenia na świecie mieli się radować, a wierni zaśię dla krzyża płakać. Acz tego z ludzi mogłyby być znalezione przyczyny, wszakoż to jest najprzedniejsza, wola a wieczny dekret Boży, który to tak mieć chcial, aby źli w szczęściu tego świata pływając radowali się, a wierni zaśię pod krzyżem udręczeni będąc płakali. Co iż tak niewątpliwie jest (bo ten Pan opatrznością swą wszystko sprawuje i rządzi) to potrzebna jest wiedzieć, przecz to tak Ojciec niebieski nad mniemanie ludzkie mieć chcial, gdyż się to tak zda rozumowi naszemu, iżby to rzecz była słuszniejsza, żeby się wierni na świecie zawżdy radowali i weselili, a źli zaśię zawżdy płakali: ale gdy się obejrzyć na dziwne sądy miłego Boga będziesz chcial, obaczysz tego wielkie i słuszne a sprawiedliwe być przyczyny, które porządnie obaczymy. —

Pierwsza tego przyczyna jest, sprawiedliwość Boga Ojca naszego. Bo słuszna a sprawiedliwa rzecz jest, aby wiernym swoim którzy go (jako najwyższe, wieczne i nieskończone dobro) z serca miłują, i którzy przy słowie jego świętem statecznie trwają, a jemu są na wszem posłuszni, odplacal nie temi dobrami doczesnemi i ziemskiemi, ale wiecznemi niebieskiemi. Bo iż dla niego dobra te czesne utracili, godziło się aby nadgrodę z wiecznych a nieprzeplaconych dóbr wzięli: a z drugiej zaśię strony sprawiedliwa rzecz była, aby ci którzy dobra te doczesne więcej, świat i ciało swoje, i mamon mizerny aniżli Boga umilowali, i więcej ciału, światu, i Mammonowi śpleśniałemu bogu, aniżli Bogu prawdziwemu i żywemu ku woli żyli: aby też tylko tych doczesnych a tego świata dóbr i rozkoszy które z bestyami niememi spólne mają, do czasu używali, a jakoby bydło na rzeź tuczeni byli. Aczciby i to sprawiedliwa była, żeby źli nie tylko w niebie ale i tu odpłaty żadnej nie mieli, a dobrzy zaśię i wierni, żeby i tu tego doczesnego na świecie i onego wiecznego w niebie szczęścia i radości używali: ale tę sprawiedliwość swą miarkuje Pan Bóg dziwną dobrocią i opatrznością swą. Bo iż złym a niewiernym, acz tego nigdy nie są godni, tych doczesnych dóbr użycza, i aby dni swoje w rozkoszy a dostatku wiedli, sprawuje: czyni to z wielkiej a niewysłowionej dobroci swojej, iżeby je wżdy jakożkolwiek taką dobrocią swą ku uznaniu a nawróceniu i ku miłości swojej pobudził, a dobrodziejstwy swemi wielkiemi niejako przezwyciężył. A dobre zaśię iż tu na tym świecie pod krzyżem w płaczu a w trapieniu mieć chce: czyni to z opatrzności osobliwej swojej, żeby się temi marnemi rozkoszami za światem nie unieśli, albo się jako nie zgorszyli, albo się tu nie ubezpieczali, a onej ojczyzny która im jest po tem pielgrzymowaniu nagotowana, nie zaniedbali, owszem krzyżem ten mizerny świat obrzydzony i uprzykrzony mając, tem z większą chęcią i wzdychaniem do onej ojczyzny wiecznej pragnęli i spieszyli się. —

Jest tedy ten dobrotliwy Pan jako dobry ojciec, który złego łoża syny temi dobry doczesnemi odprawuje, a właśnym i porządnie urodzonym i najmilszym synom swym dobra wieczne za dziedzictwo zostawuje. Czego maß przykład w Ablu i Kainie, w Ezau i w Jakubie, w prorocech i w onych żydowskich kapłaniech, w Łazarzu i w bogaczu: bo ci wszyscy niezbożnicy w dostatku wielkim dni swoje wiedli, a ci zaśię wybrani w wielkim krzyżu, pielgrzymowaniu, poniewieraniu i w niedostatku żyli. Czego i czasów dzisiejszych jawne przed oczyma swemi przykłady mamy, wejrzawszy na ludzie pobożne, Boga i ś. prawdę jego miłujące: a na syny tego świata i naśladowniki jego: bo owi nie tylko iż na wszem niedostatek wielki cierpią, ale też przez tyrany miejsca bezpiecznego mieć nie mogąc, z gardły swemi uciekać muszą: a ci zaśię jako Prorok ś. mówi, wiodą w szczęściu dni swoje, i szeroko gałązki swoje rozszerzają. A takowi zawżdy muszą płakać, a ci się zaśię śmiać. Ale rzeczeß, że też i dobrych wiele jest, którzy dóbr tych doczesnych używają, radują się i weselą. Odpowiadam prawda: ale te rozkosze ich mieszą zawżdy Ojciec niebieski z gorzkim krzyżem i z żółcią. Bo chce aby Baranka stojąc używali z gorzkiem zielem. To jest, aby światem się nie bawiąc za Panem swym szli, a krzyż swój na się wzięli. Niemogą tedy tak nigdy używać tego świata dóbr, żeby ich łzami krwawemi oblewać i opłakiwać nie mieli, tak je Ojciec niebieski mieć chce aby mając nie mieli, a używając nie używali. A jeśli się chcą radować i weselić aby się nie w rozkoszy tej omylnej obłudnego tego świata radowali, ale w Panu swoim, w którym najwyższe szczęście i błogosławieństwo zalecone być znają.

Druga przyczyna jeszcze jest przecz Pan Bóg wierne chcial tu pod krzyżem mieć, a niewierniki w szczęściu tego świata, to jest, żeby wierne a wybrane swoje w krzyżu właśnie jako w niejakiej szkole wyćwiczył, i nauczył rozeznać co jest prawdziwie dobrego i szczęśliwego, a iżby przyrównaniem gorzkiego do słodkiego pokazał, iż im nie lada dobra, nie lada szczęście, nie lada pociechy, ale takie które w serce ludzkie nigdy nie wstąpiły, i których ucho nie słyszało ani oko widziało, dobrotliwy Ojciec nagotować raczył. Bo jako niewiedzielibyśmy co jest prawdziwie pięknego, gdybyśmy pierwej szpetnego nie widzieli, niewiedzielibyśmy co słodkiego, gdybyśmy gorzkiego nie skosztowali: takżeć też niewiedzielibyśmy dobrego, gdybyśmy złego nie cierpieli. Chcial tedy Bóg wszechmogący, abyśmy tu pierwej cierpieli, i gorzkiego krzyża wprzód ukusili, i aby nam tak smaczniejsze dobra one niebieskie były, przyrównane do tych boleści naszych ciężkich i gorzkich, a ktemu abyśmy ich tem więcej wdzięczni byli, a wielką i niewysłowioną dobroć Pana swego uznawając, tem go ochotniejszem sercem i gorętszym umysłem chwalili i wielbili: złe zaśię a niewierne obyczajem przeciwnym ma w szczęściu świata tego pływające, i tryumfujące, aby względem dóbr tych doczesnych których tu używali, i których tu doznali, tem cięższą i gorzczejszą im ona męka piekielna była. Bo jako cięższe jest ubóstwo tym którzy się dostatkom przyuczyli: tak cięższa tym ona męka piekielna będzie, którzy się tu w rozkoszy i ciało swoje hojnie a w dostatku chować nauczyli, które jednak dobra czesne względem onych niebieskich cieniem są. A to im jeszcze więcej żałości i boleści przyda, gdy ujrzą ano ich wierni używać wiecznie będą, ci którzy tu na tym mizernym świecie nic dobrego nie użyli. Czego maß przykład w bogaczu i w Łazarzu; bo jako tu na świecie ciężki krzyż cierpiał Łazarz, widząc przed oczyma dostatek bogacza onego: tak zaśię bogacz na onym świecie ciężką mękę cierpiał, widząc przed oczyma swemi wielką pociechę i ochłodę Łazarzowę.

O mój wszechmogący miły Panie, jakożby nam przysmaki te mizerne świata tego obłudnego omierznąć zawżdy musiały, gdybyśmy na to co nam za te przysmaki

nagotowano jest, we dnie i w nocy pamiętać chcieli, albo żebyśmy wżdy niejaką temu wiarę dawali. Na co iż nie pamiętamy, albo to sobie tym mizernym tego świata Syrenom wybijać z uszy dawamy: nie dziw iż tak prawie sami chcąc do piekła idziemy. Bo mówi Prorok, iż wiodą dni swoje w dobrem szczęściu tego świata, a we mgnieniu oka do piekła wstępują.

Trzecia a ostatnia przyczyna, przecz Pan Bóg wierne swoje chce mieć pod krzyżem, a to przeto, iż miłościwy Pan umyślił żadnego nie koronować ażby mężnie bojował, i zwycięstwo otrzymał: jeśliby tedy nie było krzyża i rozmaitych nań ludzie wierne przypadków, z któremi się zawżdy wiara ich biedzić i mocować musi, nie byłoby zwycięstwa. Jeśliby nie było zwycięstwa, nie byłaby ona zapłata a korona, którą zwycięzcowie prawdziwi koronowani z wielką chwałą swą będą. Bo tak naś miłościwy Pan raczy mówić: temu który zwycięży, dam mu siedzieć na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem na prawicy Ojca mojego. Masz chrześcianinie miły, dla czego opatrzność milego Boga chciała mieć wierne swe pod krzyżem a niewierniki pod tego świata tryumfem. Drugie przyczyny które tu jeszcze należały, przy podobieństwie o niewieście rodzącej usłyszymy.

Słuchajmyż też już drugiej rzeczy, to jest, czemu się wierni w ten czas radować nie mogą gdy się świat raduje i tryumfuje. Źli ludzie pospolicie się radują ze złych spraw a obrzydłych grzechów swoich, które oni sobie mają za największe rozkoszе, radują się w zbytku i niepomiernem życiu swojem, radują się w pijaństwie, w wszetecznościach, w przelaniu krwie niewinnej, na której przelanie prędkie nogi mają, i ręce bardzo ręcze, i w inszych niepobożnych które ciału smakują sprawach swoich. Tu się z niemi wierni żadną miarą radować i weselić nie mogą, bo widzą iż przez nie Bóg jest zbluźnion i obrażon, a ktemu iż się ci nędzni z zatracenia i zagubienia swojego radują i weselą, przeto muszą płakać i krzywdy Bożej i szaleństwa a zginienia ich. Bo izażby ten mądrym był, albo mądrym nazwan być mógł, który łańcuch na szyję włożony mając, i na szubienicę wiedziony będąc, z tegoby się jednak radował i cieszył, a miasto tego co płakać miał, onby się radniej śmiał? pewnieby takiego głupim i szalonym nazwano. Aleć takowemi głupiemi i szalonemi są, którzy się w grzechach i złościach swoich radują i tryumfują: bo cóż inszego grzech jest, jedno łańcuch niejaki duszny, którym związani niepobożni, na wieczną śmierć od szatana piekielnego kata wiedzeni i prowadzeni bywają. Nie mogą tedy złym ludziom wierni takowej radości pomagać: bo wiedzą iż po ostatku wesela następuje płacz. Płaczą radniej i lamentują w prawdziwej pokucie za grzechy i występki swoje.

Ktemu jeszcze złośliwi ludzie radują się więc i weselą, gdy słowo milego Boga prześladują, zbory burzą i psują, wierne opowiadacze Ewanieliej ś. zabijają, bo nic inszego na myśli nie mają, niczego inszego radośniej nie pragną, jedno aby prawdę milego Boga i naukę niebieską Pana Jezu Chrysta, która je w oczy kole i ich błędy pokazuje, wyniszczyć i ręce swoje we krwi wiernych pasterzów rozmoczyć mogli: aby tem swobodniej i w pokoju niemając ktoby ich karał, ktoby je z błędów strofował, na świecie mieszkać, a wszystkie marne swoje pożytki w cale mieć mogli. W ten czas wybrani ze złym światem tryumfować i weselić się nie mogą, bo chwałę milego Boga z serca miłują, i aby się królestwo jego święte po wszystkim świecie szerzyło z zburzeniem królestwa szatańskiego tego ośobliwie pragną i żądają, i o to się tylko starają, aby sam Chrystus Jezus przez słowo swoje święte królował i panował. Płakać tedy i lamentować muszą, gdy widzą iż się inaczej dzieje aniżliby chcieli a radzi widzieli, wszystkę sprawę poruczywszy w ręce a opiekę tego którego są sługami i posły, i którego być wiernym obrońcą swoim wiedzą i znają. Też są przyczyny, przecz się wierni w ten czas nie mogą radować, gdy się źli weselą i radują.

Cóż tedy rzeczesz chrześcianinie miły, i małże Pan na tem dosyć, iż wiernym swoim opowiedział jaki tu na świecie krzyż odnieść mieli? O iście nie dosyć. Wiedział miłościwy Pan iż smętek jest rzecz ciężka a nieznośna, a w rozpacz człowieka przywodząca, opowiedziawszy im tedy smętek, zostawuje im też pociechę, którąby wszelki krzyż i żałość statecznie przezwyciężyć mogli. Albowiem powiedział iż ten smętek ich miał się im w wieczne wesele obrócić, co uczenniki jego i wszystkie wybrane zawżdy uweselić może, mając to zawżdy przed oczyma swemi, iż jako radość krótka niewierników ma się obrócić w wieczny płacz: tak się ich smętek krociuchny ma obrócić

w wieczne a nieskończone wesele. A iżby zawżdy przyczyny gotowe tej pociechy w smętku swoim mieli, podobieństwem niewiasty rodzącej objaśnia im to mówiąc. Jż niewiasta gdy rodzi wielki smętek ma, przyszła bowiem godzina jej, ale gdy porodzi dzieciątko już zabaczy boleści, a to przeto, iż się z tego cieszy że się człowiek na świat narodził. Także i wy teraz się smęcicie, ale ja ujrzę was powtóre i uraduje się serce wasze, a wesela waszego żaden nie odejmie ani oddali od was. Nie taki tedy krzyż wybranych Bożych jest któryby miał być nieplodnym, ale taki który w krótkim czasie rodzi i przynosi wiernym wieczną radość i wesele.

A my w tem podobieństwie niewiasty rodzącej, gdy je sobie pilnie uważać będziemy, zawżdy w krzyżu naszym wielkie pociechy uczujemy: albowiem jako ból niewiasty rodzącej, nie przychodzi z trefunku ale z dekretu a wyroku Bożego, który powiedział niewieście, iż w boleści będzieś dziatki rodziła: takżeć i krzyż wszelaki nie przychodzi na nas z trefunku a jakiej przygody, ale z opatrzności Ojca naszego. Co iście gdy będzieś sobie rozmyślał, nie pomału to ulży krzyża a smętku twojego. Ktemu jako niewiasta rodząca pewnej godziny i pewnego czasu miewa na się przychodzące bole: tak i ty nie drzewiej krzyża poniesieś, aż godzina przyjdzie naznaczona, której na cię Pan krzyż wedle wolej swej włożyć będzie raczył. Bo iż czasy Ojciec niebieski wszelkim rzeczom rozmierzone ma, ukazują często one słowa Pańskie gdy mówić raczył, że jeszcze nie przyszła godzina moja. Ktemu jako bole na niewiastę przychodzące, acz są ciężkie, wszakoż bardzo potrzebne. Tak też i krzyż nasz acz jest ciężki i ciału bardzo przykry, ale bardzo potrzebny. Albowiem umartwiając w nas starego Adama, pomaga nam ku odrodzeniu naszemu, a ktemu prawie nas wypycha gwałtem z tego mizernego świata do onego żywota wiecznego, uprzykrzając nam ten mizerny świat, a zapalając w nas chęć i żądze wiecznej onej ojczyzny naszej gdzie nie będzie płaczu ani lkania, ale będą otarte łzy od oczu naszych.

Temże się tedy ciesz chrześcianinie miły czasu smętku i żałości twojej, że co cierpisz, z wolej miłego Boga cierpisz, a iż to potrzebnie a dla twojego dobrego cierpisz, a iżci się ten smętek twój, gdy przyjdzie ono odrodzenie zmartwychwstania twojego, w radość wieczną a nieskończoną obróci. Jeśliby cię to jeszcze nie ucieszyło, niewiem coby cię innego ucieszyć mogło. —

Co sobie z tej Ewanieliej ś. rozpamiętywać mamy.

Abyś tedy te święte nauki w sercu zachować mógł. Pamiętaj najprzód, w smętku i w krzyżu swoim przypominać to sobie, co Pan powiedział, iż maluczko a nie ujrzycie mię, a zasię maluczko a ujrzycie mię. A zgad abyś się tego uczył, iż chociaż się zda żeby cię Pan opuścił, a od ciebie oczy swoje święte odwrócił, żeć się zasię w krótkim czasie łaskawie stawi, a ciebie pocieszy, jedno go cierpliwie czekaj a jemu mocnie ufaj. A ktemu czasu śmierci twojej albo przyjaciół twoich nie patrzaj na śmierć cielesnem okiem twojem, ale okiem umysłu i wiary twojej, którą obaczyś być (z twoją wielką pociechą) dla Chrystusa Pana nie zginieniem, ale zejściem z tego pielgrzymowania do Boga Ojca i do ojczyzny wiecznej. Drugą jeszcze pomnij, iż Pismo święte acz samo w sobie jest zgodne i łacne a jasne: wszakoż jednak ludziom mniemaniem jakiem cielesnem i afekty rozmaitemi opojonym, dla rozmaitości afektów i mniemania bywa nie tylko różne, ale i zatrudnione a niepojęte. A tak ci błądzą, którzy to Pismu św. przywłaszczają, czego dobrze rozumieć nie mogą, którzy opiniami cielesnemi opojeni będąc do niego przystępują. Trzecie nauczyć się masz, iż dla wielkich przyczyn Pan Bóg chciał dobre tu mieć pod krzyżem, a złe w szczęściu tego świata pływające, a zwłaszcza iż dobrym chowa dobra wieczne, złym dawa doczesne: przeto jako oni nie używają tu dóbr doczesnych (a jeśli używają tedy z krzyżem) ale będą używać wiecznych: tak zasię ci, acz używają czesnych, ale nie mają prawa do wiecznych, bo tu bywają tuczeni jako bydło na zabicie. Ktemu też chce Pan, aby wierni skosztowali pierwej krzyża gorzkiego, aniżli ukuszą chwały onej słodkiej i nieskończonej. Źli zasię aby tu ukusiwszy słodkiego, ciężko potem męki mieli używając gorzkiego. Chciał też mieć pod krzyżem Pan wierne swe, aby tu na świecie mężnie przez cierpliwość walczyć, dosli korony onej, która zwycięzcom tylko nagotowana jest. Czwarte pamiętać masz, że się wierni dla tego weselić nie mogą

w ten czas gdy się świat weseli, iż się świat weseli z grzechu, a ktemu z prześladowania prawdy, i z mordowania wiernych pasterzów, czego dobrzy nie mogą, ale radniej i krzywdy Bożej i ślepoty a glupstwa zlych ludzi placzą. Piąte pamiętaj, iż krzyż każdy nie przychodzi na wierne z trefunku, ale z wolej a opatrzności Bożej, a ktemu jest ludziom bardzo potrzebny i pożyteczny, przez który i stary Adam naß umartwiony, i świat ten mizerny obrzydzony nam bywa.

A ty Panie naß jedyny, któryś sam pierwej przed nami tą przykrą a ostrą drogą srogiego krzyża przeßedł, i do chwały Ojca swojego wßedł, raczże nam też to dać, abyśmy też i my krzyż ten od świata dla prawdy twojej i świętego Imienia twojego na nas włożony, skromnie a cierpliwie znosić mogli, dopamagając nam i cieszac nas Duchem świętym twoim, w wßelakiej ciężkości a żalości naßej, abyśmy przez cierpliwość owoc świętej chwały twojej a powolania naßego godny przynieść mogli, a potem żebyśmy też tam przyßli, gdzie ty już żyjeß i królujeß z Ojcem wiecznym twoim, i z Duchem świętym na wieki wieków, Amen.

XXXV.

Ewanirlia z wykładem

na niedzielę czwartą po Wielkiejnocy, którą opisał Jan Ewanielista w 16. rozdziale.

JDę do tego który mię posłał, a żadny mię z was nie pyta gdzieś bym ßedł. Ale iżem wam to powiedział smętek napełnił serce waße. Ale ja prawdę powiadam wam, iż lepiej jest wam abym ja ßedł. Albowiem jeśli nie odejdę, pocieszyciel on nie przyjdzie do was. Ale jeśli odejdę, poślę go do was. A gdy on przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości a z sądu. Z grzechu, iż nie uwierzyli w mię. A z sprawiedliwości, iż idę do Ojca, a już mię potem nie oglądacie. A z sądu, iż tego świata książę już jest osądzono. Jeßczebym miał z wami mówić wiele, ale na ten czas znieść nie możecie. Ale gdy on przyjdzie, który jest duch prawdy, nauczy was wßystkiej prawdy. Albowiem nie będzie mówił sam od siebie, ale to cokolwiek usłyßy, mówić będzie, i to co ma potem przyjść, objawi wam. On mię uwielbi, albowiem odemnie będzie miał wßystko cokolwiek zwiastuje wam. Albowiem cokolwiek Ojciec ma, moje jest. Przetom wam powiedział, iż odemnie będzie miał, to cokolwiek zwiastuje wam.

O skutku a mocy Ducha ś. i o urzędziech jego.

JCzkolwiek miłościwy Pan rozmaicie i rozmaitemi obyczajmi cießyć raczył one święte uczenniki swoje, którzy bardzo smętnemi byli z odejścia jego i z przyßłej śmierci jego, którą im częstokroć przepowiadał: wßakoż jednak w dzisiejßej Ewanieliej dwie im pocießne osobliwie przypominać raczy.

Pierwßa jest. Ukazuje im iż ich smętek i frasunek był próżny i niepotrzebny, a to przeto, iż śmierć jego nie była taką śmiercią, przez którąby wßystkie one proroctwa, wßystkie obietnice o królestwie jego duchownem dojść nie mogły, przez którąby wßystkie one nadzieje, wßystkie one pociechy, które sobie w nim oni wybrani Boży, Symeon, Anna Prorokini, oni mędrcy i inßych bardzo wiele, obiecowali, w niweez obrócone, i o ziemię uderzone być miały: ale taką w której się ono wßystko wypełnić, królestwo obiecane u Proroków zaczęć i odkupienie Izraelskie, którego Zacharyaß, ojciec Jana Chrzciciela, Symeon i Anna Prorokini i wiele inßych czekało, stać miało. Druga, iż śmierć jego która jest odejściem jego do Ojca, była im bardzo potrzebna i pożyteczna, a nietylko im, ale też wßystkiemu rodzajowi ludzkiemu. Bo tak mówi: ale ja wam prawdę mówię, żeć wam jest tego potrzeba abym ja ßedł. Bo najprzód to odejście Pańskie względem dekretu a wyroku Bożego nieodmiennego było potrzebne, a tak potrzebne, iż inaczej być nie mogło. Bo tak Ojciec niebieski w dekrecie a wyroku wiecznym swoim postanowił, aby (jako Apostol mówi) za wßystkich nas ukusił śmierci. Co indziej tenże Pan sam mówi, iż potrzeba jest, aby Chrystus cierpiał, a iżby dnia trzeciego zmartwychwstał, a pokuta i grzechów odpuszczenie aby było opowiadane imieniem jego. Ktemu to odejście Pańskie było nie tylko potrzebne, ale względem naßego Pana pocießne. Albowiem uniżenie jego, krzyż i inße dolegliości a nędze które tu cierpiał, były jemu stopniami i niejakiemi wschody do onej wyniosłości którą ma nad wßystkie stworzenia, i ku dostąpieniu onego imienia, które jest nade wßystkie imiona, i na które się kłaniać musi wßelkie kolano niebieskie, ziemskie i piekielne, a śmierć zaśię jego była mu fortą i uliczką wejścia do chwały i królestwa jego. A naostatek to odejście jego było potrzebne już nietylko jemu i uczennikom jego, ale nakoniec wßystkim wiernym jego. Bo jako tu był dla nas przyßedł na świat aby nam w ciele swojem przyjętem, posłuszeństwem doskonałem swem Bogu Ojcu zadośćuczynił i przez ofiarę ciała swego na krzyżu ofiarowaną z nim nas pojednał: tak też dla tego do Ojca zaś ßedł, aby nam miejsce nagotował, a potem nas sam do siebie wziął, i dziedzicmi onej ojczyzny wiecznej uczynił. Jako tedy słowa te dzisiejßej Ewanieliej pocießne były uczennikom Pańskim na on czas: tak i nam ku wielkiej pocieße i nauce zawżdy służyć mogą. Przetoż ją sobie dla lepßego uważania na dwie części rozdzielimy. W pierwßej obaczymy jako możnie a skutecznie Duch ś. na świecie urząd swój wykonywać miał, i który jest urząd jego. W drugiej obaczymy jeśliże Duch święty wßystko to uczennikom Pańskim potem objawił, czego na on czas nie rozumieli, czyli to odłożył na dalße czasy.

Pierwßa część.

JCzkolwiek miłościwy naß Pan mógł był inße potrzeby odejścia swojego do Ojca przełożyć, jako dekret a wyrok Boży, który tak był postanowił. Więc też ktemu i to, iż tego potrzebowało zbawienie, odkupienie i pojednanie naße z Bogiem Ojcem, a nakoniec i to, aby nam tam u Ojca swojego w niebie miejsce nagotował, a w ojczyznę się tam naßą wwiązał: wßakoż jednak tę potrzebę wspomina, która ku miarkowaniu smętku uczenników jego służyła, i ku budowaniu królestwa jego duchownego należała, to jest, aby im Ducha pocießyciela zesłał. Bo tak powiada: iż jeśli ja nie pójdę, przyślę go do was. Opowiadał im miłościwy Pan, jaki krzyż, jakie ich prześladowanie, jakie nienawiści od tego świata oczekawały: otóż tu obiecan im jest pocießyciel, któryby je w smętku cießył, w krzyżu utwierdzał, i mocne a stateczne w cierpliwości trzymał. Przepowiedział był, iż mieli o nim u świata świadectwo wydawać, Ewanielią królestwa opowiadać, co się im bardzo trudna i niepodobna rzecz zdała, czując się być nieukami prostemi i nieumiejętnemi: otóż im tu jest obiecan wódz, nauczyciel i doktor, który je miał nauczyć i przywieść do wßelkiej prawdy, i z nieuków uczone, z prostych mądre, z bojaźliwych śmiałe uczynić miał. Przepowiadał naostatek i to, iż się im świat mocą swą zastawić, i one mordować i zabijać miał: otóż im obiecuje mocarza, który mocą swą siły i bunty tego świata przerwać, a to co się im trudnego zdało przeciwko rozumowi i mniemaniu, skutecznie wypełnić i sprawić miał. Czegoż tedy jeßcze niedostawało uczennikom Pańskim

do prawdziwej pociechy, mając takiego obiecanego pocießyciela, doktora i nauczyciela, a nakoniec i mocarza sobie przytomnego? Tegoć nauczyciela i doktora zawßdy ci wßyscy przytomnego mają, i mieć zawßdy będą, którzy tu królestwo Pańskie ßczepiąc a ßatańskie tłumiąc, z światem i z djablem ustawiczną wojnę wiodą. Z tego się to mocą dzieje, iż wßystkie bunty ßatańskie i krwawe grozby, Ewanieliej świętej ustępować muszą, czegośmy czasów dzisiejßych jaśnie doznali. Bo ci którzy się mocą wielką Ewanieliej świętej zastawiali, zawstydzeni i pohańbieni być musieli.

Wßakoż jednak nie rozumiej, iżeby Chrystus Pan nie mógł był pocießyciela zesłać, ażby był do Ojca ßedł: bo nie tym to względem Pan mówi, żeby tego uczynić nie mógł, ale iż niechciał. Bo acz wßystko Bóg może, ale nie wßystkiego chce i czyni. Niechciał tedy tu jeßcze będąc pocießyciela zesłać, a to przeto, iżby było przeciwko porządkowi sprawy zbawienia naßego w dekrecie Bożym postanowionemu. Bo tak było postanowiono, aby się pierwej Chrystus uniżył, Ojcu aż do śmierci krzyżowej posłußnym był, śmierci ukusił, przez śmierć i posłußeństwo swe z Ojcem naród ludzki przejednał, a potem przez krzyż i uniżenie do onej chwały i dostojności wysokiej wyniesiony będąc, i już królując, Ducha swego hojnie jako Król królujący i tryumfujący na swoje wylał i przez Ducha swojego mocnie wßystko opanował. Niemógł tedy pocießyciel przyjść, póki tu Pan w tem uniżeniu był, ażby był przez zmartwychwstanie swoje uwielbion, i na onę niebieską wyniosłość wyniesion. Przeto indziej Ewanielista o Duchu świętym wzmiankę czyniąc tak powiada: Duch święty jeßcze nie był dan, iż Chrystus jeßcze nie był uwielbion. Maß chrześcianinie miły przyczynę, przecz Duch ś. nie mógł do wiernych przyjść, ażby on był do Ojca swego odßedł. Bo zesłanie Ducha świętego jest znakiem Chrystusa tryumfującego i królującego.

Słuchajże już zatem, jaką dziwną moc i dziwny skutek ten Duch święty przez uczenniki Pańskie okazać miał. Albowiem tak powiada Pan: gdy tedy przyjdzie ten pocießyciel, będzie karał świat z grzechu, z sprawiedliwości i z sądu. Taka tedy miała być Ducha ś. moc, iż się światu wßystkiemu zastawiać, mądrość jego tępić, opaczne usprawiedliwienie ganić, rozsądek jego jako głupi i ślepy tłumić miał, właśnie jako król możny a waleczny, gdy jakiego miasta albo ziemie dobywa, lud zbrojny przed sobą posyła, baßty wystawia, przez które i z których to co jest przeciwnego, tłumi, co ku przystępowi zawadza, psuje, a siłą i mocą przystęp sobie gotuje: tak ten Król wiecznej chwały, którego wßystka siła w mocy Ducha ś. należy, postanowić tu na świecie raczył, posługowanie świętego Słowa swego (które Pan w onem podobieństwie o winnicy, wieży w pośrzód winnice zbudowanej przypodobał) przez któreby skutecznie sprawował, i moc Ducha ś. wykonywał, ku stłumieniu co jest wysokiego, ku pohańbieniu tego co jest mądrego, ku zawstydzeniu tego co się zda być sprawiedliwego, a nakoniec ku przekonaniu tego co jest odpornego. Bo któraż rzecz więcej Panu przystępu ku otrzymaniu królestwa w ludziach broni, jako pycha? która pochodzi ztąd, iż ludzie czem i jakiemi z przyrodzenia są, nie znają. Któraż jest rzecz Bogu nieprzyjacielem, jako rozum a mądrość ludzka cielesna? któraż rzecz więcej Panu jest na odpor, jako mniemanie a ufność o własnej sprawiedliwości? Któraż rzecz więcej drogę Panu do nas zagradza, aby w nas przez święte Słowo swoje nie królował? jedno ślepy naß a ciemny o rzeczach rozsądek. Otoż Pan budując sobie królestwo w nas, i podbijając świat pod opanowanie swoje, i przez posługowanie Słowa swego skutecznie mocą Ducha świętego swojego sprawując: to wßystko tłumi a nißczy, a pod posłußeństwo swoje podbija i przywodzi. Przez to oni okrutni tyrani w sumnieniu przekonani, oni możni monarchowie uglaskani i uśmierzeni, pyßni pohańbieni, mądrzy zawstydzeni, i pod jarzmo Jezusa Chrystusa przywiedzieni byli.

Zkąd już obaczyć możeß chrześcianinie miły, iż między Duchem świętym a światem musi być walka ustawiczna i spór. Bo Duch ś. nic inßego nie umie, jedno karać, strofować, winować: pochlebować nie umie. Świat zaśię zwykł karania niewdzięcznie przyjmować. Bo niechce być widzian jawnie złym, głupim, ślepym, błądzącym, przetoż naprzeciwko Duchowi świętemu wierzga. Rózgę też którą go karze i strofuje (to jest Ewanielią prawdziwą, którą Pismo zowie rózgą ust Chrystusowych) prześladuje, wierne ministry, instrumenty Ducha świętego morduje i zabija. Przetoż tedy gdziekolwiek ten Duch ś. przez Ewanielią zły świat karze, zawßdy muszą być dziwne przeciwieństwa i niezgody. Bo jako

gdy złożyß dwie rzeczy sobie przeciwne wespół, z których jedna drugiej cierpieć niemoże, musi być tumult; gdy zmießaß ogień z wodą, będzie sap; gdy przyłożyß ogień do prochu rußniczego, będzie trzask: tak i Ewanielia gdy bywa opowiadana, a przez nię złość tego świata za sprawą Ducha świętego karana i strofowana, zawßdy musi być rozruch i dziwny tumult. Bo Ewanielia zachowuje swoję naturę, to jest, karać, a świat zaśię swoję, to jest, karania nie przyjmować, alić ztąd gotowy rozruch i wojna. I temże się to dzieje, iż synowie tego świata zwykli naukę niebieską potwarzać, powiadając ją być przyczyną wßelakich rozterków, niezgód i krwawych bojów. Aleć się to nie dzieje Ewanielią, choć na nię ßatan tę potwarz kładzie, ale światem nießczęśliwym, iż karania Ducha ś. nie przyjmuje, i karać się jemu nie dopuszcza, a mniemając żeby z ludźmi spór wiódł, Duchowi się świętemu sprzeciwia, i z Bogiem wojnę wiedzie. Nierzkąc tedy aby się takiemi rozterkami człowiek obrażać albo gorßyć miał, które świat wßczyna przeciwko Duchowi świętemu i rózdze jego Ewanieliej świętej, ale owßem to ma mieć za pewny znak prawdziwej Ewanieliej przepowiadania i skutku Ducha ś. gdy na opowiadanie jej świat ten mizerny bije, i krwawe boje przeciwko niej wßczyna, a jej się zastawia, czego dzisiaj niestetyż jawne znaki mamy. Bo ten świat mizerny, póki go Duch ś. nie karał, a za przedsięwzięciem go jego za sprawiedliwym sądem Bożym dla niewdzięczności puszczał: spokojny był. Ale jako go skoro Duch święty karać począł, tu się już ocknął, a wßystkie siły swoje naprzeciwko Duchowi świętemu obrócił.

Ale obaczmy porządek karania tego Ducha świętego. Najprzód powiada, iż będzie karał świat. Co za świat? to jest ludzie wedle żądz cielesnych żyjące, ciału, djablu służące i hołdujące, a to bez braku stanu wysokiego i niskiego, bogate i ubogie, mądre wedle świata i głupie, uczone i proste, bez żadnego tych względu i braku Duch ś. karać świat miał, nie część jaką świata ale zgoła świat. Co się pokazało w uczennikach Pańskich, którzy żadnego na osoby względu nie mając, śmiele tak wysokiego jako i niskiego stanu ludzie karali. Nie pomału tedy ci błądzą, którzy golębie gabają, a krukom nießczęśliwym przepuszczają, ubogie a niskiego stanu ludzi występki strofują, które nie tak są ßkodliwe, a w możniejßych daleko ßkodliwße ochylają, albo im jeßcze we złościach ich pobłażają. Chylą się też jeßcze i ci, którzy ministrom a sługom Ewanieliej świętej za złe to mają, iż się świata tego królom, książętom, papieżom zastawiają, a śmiele błąd ich karzą i strofują. Nie podległci Duch święty pod rozsądek żadnego, on wßystkie sądzi, a onego nikt, przeto zwykł się on i w jednej osobie, albo w wielkiej części wßystkiemu światu zastawiać. Czego maß przykład w Jeremiaßu i Micheaßu, z których się jeden dwom królom i czterem set prorokom zastawił, a drugiego Bóg przeciw książętom, kapłanom i wßystkim narodom ziemskim wystawił, przeciwko któremuby walczyli a nie przemogli. A ktemu też Duch ś. nie patrzy na purpury, na korony, na bierety, żeby się ich lękać albo wstydzić miał: ale patrzy na serce, wedle którego sądzi, i nie osoby strofuje, ale błąd w nich i występek prześladuje.

Patrzajże jeßcze, co to jest za grzech który Duch ś. strofuje. Aczci on wßelakiego grzechu nie cierpi i nie ochyla, ale go strofuje i prześladuje. Karze i ten grzech, który prawu Bożemu i pospolitemu i przyrodzonemu jest przeciwny, jako są cudzołostwa, mężobójstwa, fałßywe świadectwa, krzywoprzysięstwa, i inße tym podobne grzechy, które też ludzie jawnie za grzechy mają, i przełożeństwa karzą. Ale Duch święty dwojaki grzech karać i strofować miał: jeden którego ludzie do siebie nie znają; drugi którego za grzech nie mają. Grzech którego ludzie do siebie nie znają, acz jest pospolicie każdy, bo przyrodzenie naße takie jest, które do siebie wiele złego nie zna ani czuje, albo jeśli czuje wßakoż go jednak jako może zdobi i cukruje: ale osobliwie jest grzech pierworodny, albo zarażenie ono pierworodne, które prawem dziedzicznem a przyrodzonem od Adama na rodzaj ludzki oplywając, serce i umysł ludzki zaraża i pomazuje, a ludzi z przyrodzenia przed Bogiem obwinia, i na wieczne przekleństwo a potępienie osądza, a na wierzch się przez złe sprawy i plugawe mowy wynurza i pokazuje. O tym grzechu oni zacni filozofowie i mędrkowie tego świata nie wiedzieli i nie myślili. Bo to tylko sobie za grzech mieli, co w sprawach ludzkich i uczynkach widzieli, a na to serce skażone i zepsowane które jest studnicą złych spraw, nie patrzyli ani myślili. Miał tedy Duch święty karać świat z tego grzechu, to jest, miał to światu

pokazać, i w sercu go przekonać żeśmy wszyscy tem zarażeniem w Adamie zarażeni, i tym grzechem splugawieni, a na wieczne przekleństwo i na wieczną śmierć osądzeni. Bo z przyrodzenia nic nie jesteśmy jedno grzech, nic dobrego czynić z siebie nie możemy jedno grzeszyć. Krótko mówiąc, miał Duch święty wszystkie a wszystkie pod grzech zamknąć, i grzesznemi osądzić, a przez to drogę miłosierdziu Bożemu, które przez Ewanielią miało być opowiadane, uczynić, żeby ciało przed obliczem Bożem chlubić się w czem nie miało, albo jeśliby się chlubiło aby się chlubiło w Panu i w świętem miłosierdziu jego. Toć to tedy jest grzech, którego do siebie ludzie nie znają, a przetoż wzgardnie miłosierdzie Boże odmietują. A ten grzech Duch święty karał przez Apostoły, a osobliwie przez Pawła świętego, tak jako to pisma jego i listy wyświadczają i zeznawają.

Grzech zaśię którego ludzie za grzech nie mają, jest grzech niedowiarstwa, to jest, niewierzyć w Pana Jezu Chrysta. Bo patrzaj jako wżdy ludzie co inszego z ślepoty swej przyrodzonej za grzech mieli i mają, a o tem żeby w Pana Chrystusa nie wierzyć grzech być miał, i najmniej nie myślili ani myślą. Mieli sobie Faryzeuszowie żydowscy za grzech i splugawienie, rękami nieumytemi chleb jeść. Mieli sobie oni najwyżsi biskupi zakonni za wielki grzech do ratusza gdzie Pilat poganin mieszkał wnijść, bojąc się aby się nie pomazali obcowaniem jego: a tego sobie za grzech nie mieli w Pana Jezusa nie wierzyć, za Mesyasza go przyjąć niechcieć, naukę jego świętą odmietować, kacerować, i onego sromotnie i haniebnie zamordować. — Także też i dzisiejszych czasów ludzie Antychrystowemi ciemnościami uwiedzieni, mają sobie za wielki a nieznośny grzech kąsek chleba albo mleczna w piątek dla potrzeby przekąsić, ale w Chrystusa Jezusa nie wierzyć, to jest, w kim inszym nadzieję swoję pokładać, i zbawienia a odpuszczenia szukać, naukę świętą jego odrzucać i kacerować, to już dziś na świecie nie grzech, owszem jako był Pan przepowiedział, za chwałę to Bożą osobliwą sobie pokładają. Otóż tedy ten grzech Duch święty karać miał, iż ludzie w Pana Chrystusa nie wierzą, a tego czem jest, i czem właśnie być ma, prawdziwie jemu nie przyznawają, iż w nim nie ufają, iż naukę jego odmietują, miał to pokazać, i ludzie w sumnieniu przekonać, iż to najcięższy i najsroższy grzech w Jezusa Chrystusa nie wierzyć. A jako Jan ś. mówi, iż to jest grzech na śmierć. Bo acz wszystkie grzechy które przeciwko zakonowi Bożemu czynione bywają, są na śmierć, ale wierzącym w Pana Jezu Chrysta nie są na śmierć, a to przeto, iż przez wiarę wespołek z nim złączeni i do społeczności jego przypuszczeni będąc, grzechy ich sprawiedliwością jego, i doskonałem posłuszeństwem które on takim przywłaszcza, zakryte bywają, ku potępieniu im i ku wiecznej śmierci przyczytane nie bywają.

A niewierni zaśię iż od Chrystusa przez niewiarę dalekiemi są i sprawiedliwości jego nie mają i swojej własnej mieć nie mogą, przetoż grzech nic inszego sprawować nie może, jedno wieczną śmierć i potępienie. A jeślize co dobrego w sobie mają albo działają, tedy ono dla niewiary grzechem i splugawieniem jest. Bo iż wiarą za sprawą Ducha świętego oczyszczone bywają serca nasze, jako Piotr święty zeznawa, uczynki też już zatem ztamtąd czyste i święte płyną: tak zaśię gdzie wiary niemasz dla grzechu, który głęboko w sercu z przyrodzenia tkwi, uczynki acz dobre się być zdadzą, grzechem są, (jako Paweł Apostol ś. świadczy) i Panu Bogu się nie podobają. Masz już chrześcianinie co to za grzech jest, z którego Duch ś. świat karać miał, co się wszystko zaraz wypełniło w dzień świąteczny, gdy Piotr ś. Ducha ś. wziąwszy, one niewierne żydy a naszego Pana morderze karał, którzy w sercu przekonani i skruszeni za sprawą Ducha ś. będąc w Pana Chrystusa uwierzyli.

Miał też jeszcze Duch ś. karać świat z sprawiedliwości. Wie ten zły świat, iż żadnym obyczajem do łaski Bożej przyjść nie może, jedno przez sprawiedliwość, wszakoż jednak na tem, którąby to była prawdziwie sprawiedliwość, sprośnie się omylał i szkodliwie potykał. Albowiem oni pogańscy filozofowie cnót i poczciwych spraw naśladowanie, a to czyjego jest oddawanie sprawiedliwością być przed sądem Bożym rozumieli. Żydowie ją w onem obchodzeniu pilnem ceremonij zakonnych i w powierzchnem zakonu Bożego pełnieniu należeć rozumieli. Chrześcianie zaśię niektórzy częścią ją w ceremoniach powierzchnich od ludzi zmyślonych, częścią w uczynkach własnych swoich, częścią też w zasługach ludzi świętych założyli. Miał tedy Duch ś. takową sprawiedliwość strofować, a jako niepewną i niedoskonałą, którą się przed sądem Bożym żaden ostać niemoże, tępić. Bo co się

ceremonij zakonnych tknie, wola Pismo ś. iż nie mogły usprawiedliwić, a to przeto, iż nie dla usprawiedliwienia ale dla ćwiczenia wiary i rzeczy przyszłych wyznamionowania były dane. A jeśli te które sam Bóg rozkazał usprawiedliwić nie mogły, pogotowiu te których ludzie z domysłu swego nawymyślali. Co się uczynków tknie, i te nie mogły usprawiedliwić, a to przeto, iż i w ludziach najświętszych dla niedoskonałości którą tu jeszcze w tem ciele grzechu czuć zawżdy muszą, doskonałemi być nie mogą. Bo zakon jest duchowny (jako Apostol powiada) i nietylko wypełnienia zwierzchniego potrzebuje ale i duchownego wewnętrznego, a my jesteśmy cielesnemi, i pod grzech zaprzedanemi. Której sprawiedliwości swojej niedoskonałość widząc ludzie ś. o miłosierdzie Pańskie prosili, a iżby się z niemi wedle sprawiedliwości swej a uczynków ich nie obchodził, żądali, a iż przed nim samo przez się ciało żadne usprawiedliwione być nie może wyznawali.

Słusznie tedy Duch święty takową sprawiedliwość miał strofować i tępić, i aby ludzie na niej nie polegali, uczyć i przestrzegać, co zaprawdę zawżdy rzecz była instrumentom Ducha świętego bardzo niebezpieczna, i za sobą ciężki krzyż ciągnąca. Wspomnij sobie co Proroków świętych pomordowano, Apostołów Pańskich pozabijano, co męczenników dziwnemi mękami potracono. Tego nie inna była przyczyna jedno ta, częścią iż to co omamieni ludzie za chwałę Bożą mieli, to oni sprosnem bałwochwalstwem być powiadali. Częścią też przeto, iż i to co bałwochwalcy sobie za doskonałą przed Bogiem sprawiedliwość pokładali, to oni strofowali i tępili, i takowe sprawiedliwości nie tylko niedoskonałe, ale jako śmatę plugawej niewiasty przez się być plugawe powiadali: a ztąd przyczynę biorąc bałwochwalcy, nieprzyjacielmi je chwały Bożej i wszelakich uczynków dobrych i wszelkiej sprawiedliwości ośczercami być potwarzali, a spotwarzywszy zabijali.

Wszakoż jednak Duch święty nietylko miał sprawiedliwość tego świata omylną a niedoskonałą tępić, ale miał inną prawdziwą i na wszem doskonałą ukazować, a zwłaszcza sprawiedliwość Pana naszego Jezusa Chrystusa, która w odejściu jego od Ojca (jako tu sam Pan wykłada) należy, to jest, w śmierci i doskonałem posłuszeństwie jego Bogu Ojcu za nas uczynionem a w szczerej niewinności jego. Bo dla tego na krzyżu ofiarą się Bogu stawił, aby za nas Bogu Ojcu dosyć uczyniwszy, z nim nas pojednał, i dla tego zmartwychwstał i na prawicę Ojca swego wstąpił, aby tam był rzecznikiem i orędownikiem naszym, i aby ztamtąd sprawiedliwości swojej nas przez wiarę uczestniki uczynił, której nam użycza, częścią przywłaszczając ją nam przez wiarę w się i za własną naszę onę nam darując, i abyśmy w nię przyobleczeni, sądzeni wedle uczynków naszych nie byli, sprawując. Częścią też nas przez Ducha świętego swego w nowego człowieka odradzając. A my zaśię tej sprawiedliwości jego i zasług jego uczestnikami się stawamy, gdy weń wierząc, przez wiarę w społeczność jego przypuszczeni bywamy.

To co tu Pan przepowiadał, Duch święty wszystko wykonał, i dziś jeszcze wykonywa. Albowiem jako sprawiedliwość ceremonialną i uczynkową tępił, mówiąc, iż mamy za to że człowiek usprawiedliwion bywa wiarą bez uczynków zakonnych: tak zaśię tę sprawiedliwość samego Pana Jezusa Chrystusa stanowił i zalecał. Bo tak przez Apostoła mówił: Chrystus stał się jest sam sprawiedliwością, świątobliwością i odkupieniem naszem. A indziej zaśię: Chrystus stał się jest ofiarą za grzech, abyśmy my przezeń sprawiedliwością Bożą byli. A indziej jeszcze tak mówi: Przez tego Jezusa Chrystusa bywa opowiadane grzechów odpuszczenie, a ze wszystkiego z czegoście w zakonie Mojżeszowym niemogli być usprawiedliwieni, w tego kto wierzy, usprawiedliwiony bywa.

Miał jeszcze Duch święty naostatek świat karać z sądu, a to przeto, iż książę tego świata które ludzie niewierne po swej woli wodziło, jest osądzone. To dwojako możemy rozumieć. Najprzód tak: Przeciwnicy Ewanieliej posądzają naukę naszego Pana, zowąc ją nauką Belzebubową, nauką kacerską i szatańską. Otóż Duch ś. miał karać świat z tego niesprawiedliwego rozsądku. Albowiem przez Ewanielią bałwochwalstwo i zabobony szatańskie tłumiąc, i świat prawie na inszy kształt odmieniając, miał pokazać iż ta nauka niejest szatańska którą szatana wymietuje, i królestwo jego burzy: ale nauka niebieska i święta. A taki niesprawiedliwy rozsądek strofował Duch ś. za czasów apostolskich. Nazywali oni biskupi żydowscy i Faryzeuszowie naukę naszego Pana djabelską, i Pana Belzebubem; ale gdy Duch święty na Apostoły zesłany był, tam dopiero pokazał nie-

sprawiedliwy być ten rozsądek, gdy przez Ewanielią świętą djabła wyrzuciwszy, bałwochwalstwo ono sprośne pogańskie tłumił, bałwany ich przecz wygładził, z błędów i zabobonów rozmaitych do prawdziwej znajomości Boga i Chrystusa pogany przyprowadził, i pod jarzmo Ewanieliej świętej zgromadził, a świat na inszy kształt odmienił. Toż czyni i czasów dzisiejszych Duch święty przez prawdziwej Ewanieliej opowiadanie, prawdę nauki niebieskiej przeciwko silom szatańskim szczepiąc, i po wszystkim świecie pomnażając, i królestwo Pana Chrystusowe rozszerzając, a z bałwochwalców prawdziwe chwalce czyniąc. Co zawżdy nieprzyjacielom prawdy usta zatkać, a fałszywy i niesprawiedliwy rozsądek ich strofować może.

Możemy też jeszcze i to tak rozumieć. Fałszywi chrześcianie chlubią się śmiercią Pana Chrystusową i zasługą a sprawiedliwością doskonałą jego, którą przez wiarę swoim wiernym przywłaszcza, i tak sądzą że już mogą swowolnie żyć i bezpiecznie grzeszyć, mając tego który za nie dosyć uczynił i sprawiedliwością je swoją okrył. Ale Duch święty gdy przyjdzie, będzie karał świat z tego opacznego sądu, okaże iż nie dla tego Chrystus umarł, i za nas Bogu Ojcu dosyć uczynił, i sprawiedliwość nam swoję przez wiarę przywłaszczył, abyśmy już bezpiecznie grzeszyć mieli: ale przeto abyśmy w nowości żywota chodząc, sprawiedliwości żyli, świątobliwości naśladowali, a onego na się przyobłoczyli. A ktemu też nauczy, że księgę tego świata jest osądzone i wyrzucone, abyśmy już więcej jemu w plugastwie a nieczystości nie służyli, ale temu Panu, który nas od niego przez śmierć swoję wyrwał i wyswobodził. Ten opaczny rozsądek jako Duch święty pilnie strofował, jako z inszych miejsc Pisma ś. tak osobliwie z onego upominania apostolskiego jaśnie się pokazuje, który tak mówi: Zjawiła się nam łaska Boża, abyśmy zaprzawszy się wszelkiej niepobożności, trzeźwie, sprawiedliwie, i pobożnie na tym świecie żyli. Toż się pokazuje i z onych słów Zacharyaszowych który tak mówi: Wykupieni jesteśmy przez tego który nas nawiedził z wysokości, abyśmy będąc wyswobodzeni z ręku nieprzyjacielskich, służyli jemu w sprawiedliwości i świątobliwości przed nim po wszystkie dni żywota naszego.

Obaczże tedy tu już chrześcianinie, jako porządna na wszem jest nauka Ducha świętego. Albowiem oto pierwej ludzie do poznania grzechu a nieszczęścia swego przywodzi, a to czyni przez opowiadanie zakonu, przez który grzech ludziom pokazuje, i sądem milego Boga srogim serca ich przestraża, potem przez wdzięczne Ewanieliej ś. opowiadanie serca ich unizone i przestraszone cieszy, i do Pana Chrystusa one wiodąc, sprawiedliwość im jego doskonałą ukazuje, a iż się jej przez wiarę weń uczestnikami stać mają nauczа. Naostatek wiedzie je do powinności ich, aby powołanie swoje i usprawiedliwienie a poświęcenie swoje przezeń, przez owoce uczynków dobrych, przez żywot święty a chrześciańskiego człowieka godny w sobie pokazowali i wyświadczali, a w tej się sprawiedliwości dzień ode dnia pomnażali. Mylą się tedy fałszywi chrześcianie, (jakowych niestety dziś pełen świat jest) którzy się wykupieniem i usprawiedliwieniem Pańskiem przechwalają, a żywotem jednak swoim plugawym i nieczystym śmierć i świętą zasługę jego podeptują, i ile w nich jest znieważają. Mylą się też tu i przeciwnicy prawdy, którzy nas tem potwarzać zwykli, iżbyśmy samę wiarę ku usprawiedliwieniu kładąc, uczynki dobre odmiotować mieli. Bo aczkolwiek instrument usprawiedliwienia naszego wiarę być powiadamy, tym względem iż tą samą miłosierdzia się Bożego mocnie ujmąwszy, przez zasługę Pana Chrystusowę usprawiedliwionemi się darmo z łaski Bożej stawamy: ale nie przeto już uczynków dobrych odmietujemy, owszem upominamy, aby to usprawiedliwienie i w łaskę przyjęcie przez uczynki święte ludzie w sobie pokazowali, i dobre owoce usprawiedliwienia godne z siebie wydawali. Ale już o tem na ten czas dosyć mamy.

Wtóra część.

Już słuchajmy jako miłościwy Pan widząc na on czas wielką prostotę uczenników swoich, którzy niemogli tego pojąć, co on krótkiemi słowy zamknął, nierzkąc aby im co więcej jeszcze miał powiadać, ale im owszem obiecuje to, iż czego na on czas wyrozumieć i pojąć niemogli, że potem i to i co większego jeszcze czego im

dla ich prostoty nie przypominał snadniuchno wyrozumieć przez objawienie Ducha świętego mieli. Bo im tak powiedział: wiele rzeczy inszych miałem wam powiedzieć, ale teraz niemożecie znieść, ale gdy on przyjdzie który jest Duchem prawdy, ten was przywiedzie do wszelakiej prawdy. W czem się jednak pokazuje wielka dobroć naszego Pana, iż folgując ich krewkości niechce się im uprzykrzać takiemi tajemnicami, których oni pojąć nie mogli. A co większego, że ich przeto nie odrzuca ani odmietuje, ale im napotem dobrą nadzieję czyni, aby serca nie tracili, a o tem czego na on czas nie rozumieli nie wątpili. A ktemu aby wyrozumienia tajemnic nie wedle prostoty swej miarkowali, na którą wzgląd mając, zawżdyby byli zwątpić musieli, ale wedle daru a skutecznej sprawy Ducha ś. którego im zesłać miał. Nie tak tedy czynił miłościwy Pan, jako tego świata mędrkowie czynić zwykli, którzy przed głupiemi o głębokich rzeczach, których i oni sami nigdy wyrozumieć niemogą, mawiają, a jakoby wzgórę pod obłoki rozumem latając, chwały przez to próżnej tego świata szukają. Ale miłościwy Pan nie szukał chwały swej ale chwały Ojca swego, a zbawienia ludzkiego, przeto z prostaki po prostu, a z nieumiejętnemi nie inaczej jakoby z dziećmi pacierza ich ucząc, postępował, co iście i ci wszyscy czynić mają, którzy uprzejmie chwały Bożej i zbawienia ludzkiego szukają.

Ale dziwna rzecz jest, iż nieprzyjaciele prawdy tego to miejsca śmieli naciągać do marnych wymysłów swoich. Bo pod tą zasłoną, iż siła rzeczy Pan mając powiedzieć a nie powiedział, ale na inszy czas objawienie rzeczy tych zachował, cokolwiek jest w kościele Słowu Bożemu przeciwnego, to oni wszystko do kościoła wnieśli i wprowadzili. Na to tedy sprawiedliwa rzecz jest, aby się odpowiedziało, żeby się tym płaszczykiem marnych swych wymysłów okrywając, więcej prostych ludzi nie zwodzili. Najprzód tedy wiedzieć chrześcianie maszь, iż to jest ten własny obyczaj zwodców, pod płaszczykiem objawienia Ducha świętego proste ludzie zwodzić, a one od Pisma świętego odwiódłszy, do tego je przywodzić, czego w Piśmie świętem pokazać i wywieść nie mogą. Takowi byli oni heretycy, Manicheus, Montanus i inszych wiele. Taki był Machomet turecki, który powiadał o sobie, iż mu to Bóg objawił czego w Piśmie św. jeszcze był nie dołożył i czego do końca przez Chrystusa nie objawił. Toż czynią i mówią ci, którzy mało chwały Bożej, więcej wymysłów swoich (z których wielkie pożytki mają) bronią, i tak się pilnie o nie zastawiają.

Potem i to maszь obaczyć, iż objawienia rzeczy tych, których na on czas Apostołom swoim wiele jeszcze miał powiedzieć, nie odłożył Pan do koncyliów ostatnich czasów stanowionych, ale do onego czasu, którego na Apostoły swe Ducha świętego zesłać miał. Albowiem nie tak mówi: wiele jeszcze rzeczy miałem wam powiadać, których teraz nie możecie znosić, ale to objawi po was Duch ś. koncyliom i waszym namiastkom; nie tak mówię powiedział Pan Chrystus ale tak: a gdy przyjdzie Duch on prawdy, przywiedzie was do wszelkiej prawdy. Was, mówi, przywiedzie. A ktemu, do wszelkiej prawdy, powiada, nie do jakiej cząstki albo połowice, co się w ten czas wypełniło, gdy ci święci uczenniey Ducha ś. w dzień świąteczny przyjęli, przez którego we wszystkiem tem co do opowiadania Ewanieliej ś. należało, wyuczeni i wyćwiczeni byli. Tak jako to jedno kazanie Piotra ś. które w dzień świąteczny czynił, jaśnie pokazać może, gdzie i Pisma prorockie nigdy się ich nie ucząc przywodzi, i tajemnice Pisma prorockiego, którego przedtem nie rozumiał wyklada. A gdyż tedy Duch św. przywiódł je do wszelkiej prawdy, tedyć też oni podali kościołowi wszelką prawdę. Wyjąwszy żebyśmy je niewiernemi i zazdrościwemi szafarzmi tajemnic Bożych uczynić, albo że się im Pan w obietnicy swej nie ziścił, rozumieć chcieli, co rozumieć, jest szaleć, a Chrystusa Pana i wierne uczniе jego potwarzać.

Ale się tego rozumieć nie wstydzą przeciwnicy, by jedno błędów swoich jakokolwiek potwierdzić mogli. Bo więc zwykli mówić, iż aczkolwiek Apostołowie wszystko co było potrzeba wiedzieć od Pana wzięli, ale nie wszystko na piśmie podali. Drugie też nie pisząc tak ustnie przepowiadali, a niektóre rzeczy potomkom ku dołożeniu zostawili. Ale pierwej aniżli na to co ku zelżywości Pisma ś. powiadają odpowiem, spytałbym ich, gdzie na to przywilej od Apostołów mają, żeby się im po nich co godziło przyczyniać, i w wierze chrześciańskiej co przydawać, gdyż Apostołowie nigdy się tego nie ważyli, aby co kiedy przyczyniać mieli nad to co od Pana podanego wzięli. I Maksencyus stary doktor jaśnie zeznawa, że to jest niesłuszna rzecz twier-

dzić, żeby wiara chrześciańska przyczynianie jakie przyjmować miała, dając tę przyczynę, iż ponieważ jest doskonała, przyczynku żadnego cierpieć nie może jako rzecz ta która niedoskonała jest. A co powiadają o tem co Apostołowie ustnie a nie na piśmie podali. Niechajby tak było. Ależ to wżdy pewna, iż jednego a tegoż Ducha mając, nie inszego uczyli, a nie inszego pisali, tak jako to Apostoł Paweł jaśnie zeznawa. Albo jeśli jedno ustnie uczyli, a drugie pisali, tedy wżdy to czego uczyli nie było przeciwne temu co pisali. A jeśli tak jest, czemuż ci rzkomo chrześcianie wtrącać nam takowe artykuły wiary śmieją, które nierzkąc iż Pismu ś. są przeciwne, ale z Pismem świętem żadną miarą wespół stać niemogą.

Co się tknie Pisma świętego, o którem powiadają, że nam nie wszystkiego w niem Apostołowie podali, nigdy go tak Duch święty i oni doktorowie święci nie hańbili, jako go ci chrześcianie kwoli wymysłom swoim hańbić śmieją. Słuchaj chrześcianinie co o Piśmie świętem mówi Apostoł Paweł. Wszelkie, powiada, Pismo święte od Boga natchnione, pożyteczne jest ku nauczaniu i karaniu, i polepszeniu, i ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości, aby doskonały był człowiek ku wszelakiemu uczynkowi dobremu. Słyszysz iż Pismo święte doskonałego człowieka uczynić może ku każdemu uczynkowi dobremu. A jeśli tak, jakoż może być niedoskonałe które doskonałego uczynić może. Toż też i doktorowie oni starodawni przeciwko dzisiejszym Pisma świętego głównym nieprzyjacielom zeznawają. Albowiem Orygenes tak o Piśmie świętem powiada: Jeśliby co zostawało czego Pismo święte nie rozkazuje, żadnego trzeciego Pisma nie mamy do nauki niebieskiej przyjmować, ale to dajmy do ognia co zostawa. A Chryzostom ś. tak pisze: Czego jedno łukamy do zbawienia, wszystko to wypełniono w Piśmie mamy, który nieumiejętny jest, najdzie tam czego się nauczy, kto uporny i grzeszny, najdzie tam przyszłego sądu plagi, których się ulęknie, kto pracuje, najdzie chwały i obietnice. Z temiż się też zgada Augustyn ś., który tak pisze: Wiele rzeczy nasz miłościwy Pan mówił i czynił, które nie są napisane, ale obrane są ku pisaniu te, które się dostateczne ku zbawieniu wiernych być zdały. Masz chrześcianinie miły i widzisz jako dawni o Piśmie świętem trzymali, a iż to wszystko doskonale jest nam w niem podano, co być ku zbawieniu naszemu potrzebnego widziano. Opuściwszy tedy te wymysły ludzkie, już w imię Pańskie koniec temu kazaniu uczynimy.

Co sobie w tej świętej Ewanieliej uważać mamy.

Jamiętajże się chrześcianinie miły z tej Ewanieliej nauczyć. Najprzód iż Duch święty przez Apostoły Pańskie miał się wszystkiemu światu zastawić, a to co jest odpornego, co przeciwnego, co wyniosłego niszczyć i tępić, a przystęp Ewianieliej łaski czynić. Zkąd zawżdy ustawiczna walka musi być między Duchem św. w posługowaniu wiernych ministrów, a między tym światem. Druga pamiętaj, iż Duch święty świat karać miał, to jest bez braku żadnego wszystkie stany i wysokie i niskie, najprzód z grzechu pierworodnego a niedowiarstwa, a potem z sprawiedliwości omylnej a niedoskonałej, stanowiąc sprawiedliwość samę naszego Pana, w odejściu jego do Ojca należącą, to jest, w śmierci i świętem zmartwychwstaniu jego. A nakoniec karać świat miał z sądu opacznego ludzkiego, ukazując naukę niebieską swoję być prawdziwą, przez wyrzucenie bałwochwalstwa szatańskiego, a odnowienie świata wszystkiego przez Ewanieliej świętej opowiadanie, i ukazując, że szatan już jest osądzon, abyśmy już więcej nie jemu żyli, ale Chrystusowi Panu, który nas krwią swoją sobie kupił. Naostatek pamiętaj, iż miłościwy Pan to wszystko czego na on czas uczennicy jego nie mogli wyrozumieć, przez Ducha świętego raczył im objawić, i tego ich wszystkiego nauczyć, a iż to oni wszystko kościołowi w Piśmie świętem podali i objawili, a iż też ci błądzą którzy zkąd przyczynę wziąwszy, błędy swe Pismu świętemu przeciwne, ludowi Bożemu wtrącają.

A ty nasz miłościwy Panie, któryś na on czas uczennikom swym wiernym Ducha świętego z wysokości zesłać, a oneś za prowadzeniem jego do wszelkiej prawdy przywieść raczył: raczże nam też użyczyć tego pocieszyciela świętego, aby serca nasze ujawszy ręką wszechmocnej mocy swojej prowadził nas tu w tych gęstych ciemnościach po drogach prostych sprawiedliwości twoich, abyśmy za nim idąc, ani na lewo ani na prawo z drogi prawdziwej nie ustępując, przyjść mogli do portu szczęśliwego onego, gdzie teraz żyjesz i królujesz wespół z Ojcem swym i z tymto Duchem świętym na wieki wieków, Amen.

XXXVI.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę piątą po Wielkiejnocy, którą opisał Jan święty Ewanielista w 16. rozdziale.

Oczkolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, da wam. Do tego czasu jeszczeście niocz nie prosili w imię moje. Proście a otrzymacie, aby wasze wesele było doskonałe. To wszystko w przypowieściach mówiłem wam. Ale przyjdzie ten czas gdy już nie w przypowieściach mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu moim objawię wam. A w on dzień w imię moje będziecie prosić. I nie powiadam wam tego abych ja miał prosić Ojca za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, iżeście wy też umiłowali mnie, a uwierzyliście iżem od Boga wyszedł.

O Modlitwie świętej, co jest, i czego do niej potrzeba, i kto, a przez kogo, i o co ma być wzywan.

Wan Bóg wszechmogący Ojciec wszystkiego miłosierdzia, i źrzódło wszelakich dóbr nieprzebrane, jako nas dziwnym obyczajem i sprawą prowadzi przez tę puszczą mizernego pielgrzymowania naszego do onej ojczyzny naszej żywota wiecznego i szczęśliwego: tak też dziwnym porządkiem wiedzie nas ku dostąpieniu i używaniu dóbr tych doczesnych i niebieskich swoich, któremibyśmy tu w tem pielgrzymowaniu naszem posileni a w onej ojczyźnie wiecznej doskonale napełnieni i uweseleni byli. Albowiem ukazuje nam najprzód przez święte słowo swoje nędze a wielkie niedostatki nasze, że z natury a z przyrodzenia obnażeni i z wielkiego dostatku złupieni przez szatana i zdarci, a naostatek i wszelkiego dobrego próżni jesteśmy, tak iż niczego dobrego a nam potrzebnego sami przez się nie tylko mieć ale i myśleć, a nakoniec i żyć i tchnąć nie możemy, a iż próżno w siebie samych ratunku, próżno pomocy i czego dobrego pocieszenego szukać mamy. Potem ukazawszy nam to, ukazuje nam z drugiej strony u samego siebie w pałacu niebieskim swoim źrzódło nieprzebrane wszelakich dóbr, pociech i niebieskich szczęśliwości swoich z któregobyśmy okwicie to wszystko co jest dobrego, co szczęśliwego, co potrzebnego czerpali, gdziebyśmy rady, gdzie nauki, gdzie ratunku i pomocy wszelkich dóbr ku ochłodzeniu a doskonałemu nasyceniu naszemu nie próżno ani nadaremno szukać mieli, i w potrzebie naszej nieomylne pociechy i prędkie wspomożenie znaleść mogli. A iżby tu jeszcze nie dosyć na tem było, gdybyśmy o skarbie takowym wiedzieli, a obyczajubyśmy niewiedzieli, jakobyśmy tego skarbu dostać i z tego źrzó-

dla dobra takowe czerpać mieli: przeto Ojciec ten miłosierny który niczego więcej nie pragnie, jedno abyśmy w nim i przezeń ubogaceni a na wszem napełnieni byli: nie zaniechał nam do tego drogi i sposobu pokazać, jakobyśmy do tych dóbr a skarbów jego niebieskich dojść, a onych się uczestnikami stać mogli. A ta droga nie inna jest, jedno prawdziwa a gorąca modlitwa, z mocnej a na miłosierdziu Bożem polegającej wiary pochodząca. Bo tak Pan w dzisiejszej Ewanieliej powiedział: o cokolwiek będziecie prosić Ojca imieniem mojem, weźmiecie. A u Proroka tak powiedział Bóg: wszelki kto będzie wzywał imienia Bożego, zbawion będzie. Zkąd się jaśnie pokazuje, jako modlitwa święta bardzo potrzebna jest kościołowi miłego Boga. Albowiem przez tę samę umysł z mocną wiarą do nieba podniesiony, i do onej studnicy nieprzebranych dóbr przywieziony będąc, okwicie z niej dary niebieskie czerpa, a onych się uczestnikiem stawa. Przez tę w każdem niebezpieczeństwie w zgórę podniesiony, nie inaczej jedno jak na najmożniejszej skale albo twierdzy bezpiecznie zachowany i obroniony bywa. Przez tę (jako jeden zacny doktor mówi) więcej jeden święty człowiek może modląc się, aniżli niezliczona wielkość walcząc. Bo iż ta niebo przenika, jakoż nieprzyjaciela nie poraża? Wszakoż jednak iż niemasz nic trudniejszego, jedno się dobrze a przystojnie Panu Bogu modlić, a ktemu iż jeśli kiedy tedy tych czasów naszych ostatecznych, jako inne chrześciańskie lekarstwa szatan nieszczęśliwy w jad obrócił: tak i sposób modlitwy świętej zopakował, i na bałwochwalstwo sprośne jej niestetyż, nakierował. Godna tedy rzecz jest, aby nauka o modlitwie świętej w kościele miłego Boga podawana ludziom chrześciańskim była. Co abyśmy i my czynili, to o modlitwie rozprawując przypominać porządnie będziemy: najprzód, co i jakiej dostojności jest modlitwa, czego nam potrzeba, i co nas pobudzać ma do modlitwy, kogo w modlitwach naszych wzywać, a przez kogo one Panu Bogu wylewać, i co za pociechę i pożytek modlitw świętych mamy. A tak już za pomocą Bożą do rzeczy przystąpimy.

Pierwsza część.

Jakkolwiek rozmaici rozmaicie co modlitwa święta jest opisują: wszakoż na to się wszyscy doktorowie chrześciańscy zgadzają, iż modlitwa nie należy w słowiech z gardła ludzkiego wypuszczonych, ani też w powierzchnem warg rusaniu a słów liczeniu: ale w nabożnym a prawie do nieba przed majestat Boski wyniesionym umyśle, który czasu utrapienia do nieba wynioslszy z Bogiem społecznie rozmawiamy, a obietnic się jego świętych z pokorą a uniżeniem upominając, łaski i miłosierdzia jego świętego żądamy. Augustyn ś. powiada, iż modlitwa jest wstąpienie umysłu z niskości ziemskich do wysokości niebieskiej, szukanie wysokich rzeczy a żądanie niewidomych. Co iście nie bez Pisma świętego i przykładu ludzi świętych doktorowie święci mówili: bo oni ludzie święci w modlitwach swoich, nie tak się wiele usty Panu Bogu modlili, jako umysłem do nieba wyniesionym. Czego mamy przykład w Annie pani świętej matce Samuela proroka, która się Bogu upadłszy modliła, a wargami tylko rusając a nic nie mówiąc, w sercu swojem modlitwę przed Panem wylewała, której gdy pytał Eli kapłan coby czyniła, bo mniemał by pijana była, powiedziała, iżeciem ja mój miły Panie wina nie piła, alem wylała duszę moję przed Panem. Toż o sobie zeznawa Dawid prorok, iż w modlitwie swej duszę swoję podnosił do Pana. Toż i Paweł święty który powiada iż jeśli się modlę usty modlę się i umysłem. A iż umysł człowieczy jest panem wszystkich zmysłów i członków ludzkich, tak iż gdzie do czego ciągnie się umysł, tam się też ciągną i wszystkie członki: ztądżeć to bywa, iż gdy w modlitwie świętej umysły nasze do nieba przed majestat Pański podnosimy, że też wespół oczy i ręce nasze pospolicie ku górze podnosimy. Co wiedząc kościół on pierwszy, iż modlitwa chrześciańska w podniesionym umyśle do Pana Boga należy: przeto gdy mieli prośby i modlitwy Panu Bogu ofiarować, upominali lud, aby serce swe ku górze podnosili, i nie drzewiej modlitw Panu Bogu ofiarowiali, aż serce swe a umysły do tego przyprawili a przygotowali. Co iście słusznie ludzie święci czynili. Bo iż modlitwa święta (jako powiada Chryzostom) jest rozmowa z Bogiem: nie może być nic słuszniejszego, jedno do tego umysł wszystek obrócić do którego mówisz.

Już tedy ztąd chrześcianinie miły snadnie obaczyć możesz, którzy się Panu Bogu modlą a którzy się nie modlą. Modlą się jemu ci wszyscy, którzy umysłem nabożnym ku górze wyniesionym, przyprawionym a przygotowanym, a prawie z tych tumultów a zabawek cielesnych wydźwignionym, modlitwy swoje z płaczem i wzdychaniem przed obliczność Pana swojego wylewają i ofiarują. Nie modlą się zaiste ani modlić mogą, najprzód obłudni hipokrytowie, którzy bez rozmysłu bez wszelakiego nabożeństwa, bez przygotowania i przyprawienia serca swego, modlą się nie aby z Panem Bogiem rozmawiali, nie aby przed nim modlitwy swe wylewali, ale tylko przeto aby od ludzi byli widziani. Takowi byli Faryzeuszowie, jakowych i dzisiejszych czasów, niestetyż, pełno wszędzie mamy, którzy jako darmo usta swych nie otwarzają: tak nie dla czego innego zwyczajne modlitwy swoje (jeśliże się modlitwami ich zwać godzi) odprawują, jedno aby urzędowi swojemu którego się za pewną zapłatę podejmują dosyć uczynili, któremito modlitwami nie to co obiecują u Pana Boga upraszając, ale oczy świętego majestatu jego nierozmyślném i niezrozumianém markotaniem swojem radniej obrażają i w gniew pobudzają. Na takowe wola miłościwy Pan u proroka, iż ten lud wargami mię tylko chwali, a serce ich dalekie jest odemnie. Nie modlą się mu jeszcze ludzie światem tym mizernym i niepomiernemi frasunkami, łakomstwem i chciwem tych doczesnych dóbr nabywaniem uwikłani, którzy umysły swoje tym mizernym światem jako najcięższym ołowiem aby go ku górze nie podnieśli, obciążyli a serce wszystko swoje w ciemnym sklepie zamknione i przy spleśniałym mammonie Bogu swym uwiązali. Bo powiada Pan, gdzie są skarby ich, tam też jest wszystko serce ich. Nakoniec nie mogą się jemu modlić wszyscy pijanicowie, którzy ni o co się innego nie starają jedno aby kałduny swoje nalali, umysły swoje w piciu utopili, które tak im łacno do nieba wydźwignąć, jak łacno świni ku górze głowę podnieść. Widzisz tedy chrześcianinie miły, iż większa część ludzi jest, u których miejsca modlitwa święta niema, ani mieć może. Cóż się tedy dziwujemy, iż nam wiela niedostawa, iż nas wiele niebezpieczeństw potyka, iż się nam nie wedle myśli naszej powodzi. Nie mamy (jako Jakub ś. mówi) przeto, iż nie prosimy, nie z umysłu ani chęci gorącej prosimy. A dobry Pan Bóg że nam jeszcze i tego co mamy użyczać raczy, a zwłaszcza iż tem czemeśmy święty majestat jego błagać mieli, w gniew go radniej pobudzamy.

Uważże tu sobie zatem chrześcianinie jakoć się tu nie lada jako do modlitwy świętej przyprawić i przygotować potrzeba: bo iż czasu modlitwy twojej umysłem wyniesionym twoim wchodzisz do pałacu onego niebieskiego, wchodzisz do dworu onego najświętszego gdzie Król królów, Pan panów wielkością ona niezliczoną i tłumy aniołów niebieskich ogarniony na wysokiej a nieprzystępnej stolicy siedzi, trzebać się tam iście będzie nie lada jako stawić i pokazać. Bo jeśli do człowieka króla przystąpić nie śmiesz, aż się do tego przystojnie nagotowawszy, szatę uczciwą wdziawszy, ciało zmywszy, głowę uglaskawszy, pilnie strzegąc, aby co takowego nie było znaleziono, coby oczy królewskie obrazić a tobie zawstydzenie zjednać mogło: jakobyś śmiał przystąpić przed Króla królów, Pana panów, do tego się przystojnie nie nagotowawszy, który nie tylko to widzi co na wierzchu jest, ale i to co wewnątrz jest. A więcej na to patrzy co wewnątrz aniżli na to co z wierzchu jest. Do tego tedy abyś przystojnie przed nieogarniony Króla tego majestat przystąpił, i w modlitwie się twojej stawił: potrzeba aby wszystek umysł twój nic innego przed oczyma nie miał, jedno tego do którego mówi, aby myśl twoja niczego innego nie myślila, jedno to o co prosiš. A jako powiada Cypryan ś. zamknij przed przeciwnikiem szatanem (który wtenczas więc rozmaite myśli w umysł wrzucać zwykł) drzwi serca twojego, a samemu je Bogu otwórz, a o to się staraj, aby myśl twoja czasu modlitwy do nieprzyjaciela nie przechodziła. Bo on umie się w umysł wkraść i subtelnie zdradzić, a modlitwy nasze które widzi nam być bardzo potrzebne, odwrócić, i przystępu im do Boga niedopuścić, i to uczynić, abyśmy inne w sercu a inne w uściech mieli.

Bo obacz chrześcianinie jakobyś to słusznie a przystojnie uczynił, gdybyś przez modlitwę do Boga stworzyciela swego mówił, a co innego w sercu i w umyśle a nakoniec gdzieindziej umysł nakłoniony miał. Bo jeślibyś ty (mówi Augustyn ś.) chciał mówić do sędziego którybyś na miejscu swojem zasiadł aby cię słuchał, a począwszy do niego mówić, od niegobyś się

zasię odwrócił, a z przyjacielembyś swoim rozmawiać począł, jakoby to od ciebie przyjął wdzięcznie? Cóż rozumieß żeby to od ciebie Pan Bóg twój wdzięcznie przyjąć miał, który będąc gotów w potrzebie a w modlitwie twojej słuchać ciebie, tybyś gdzie indziej umysł swój obrócił albo co inßego myślił, iż nie rzekę co złego a nieprzystojnego, i Bogu a świętej woli jego przeciwnego? Nie bądź tej nadzieje, ani się tem myl: bo jako Bóg (mówi Cypryan ś.) ma cię w tem o co go prosiß słuchać, gdy się ty sam, co mówiß, nie słuchaß albo nie rozumieß? Przeto jeśli chceß aby Pan Bóg na cię pamiętał, pamiętajże sam o sobie. Jeśli chceß aby Pan Bóg twój na cię i na modlitwy twoje patrzał, patrzże też ty nań umysłem czujnym i przygotowanym. Otóż widziß chrześcianinie, iż jak się ty Bogu w modlitwie twojej stawiß, takowym się też tobie postawi Pan Bóg twój.

Druga jeßcze chrześcianinie, potrzeba do modlitwy świętej, wielkiej pokory i uniżonego serca, a zwłaßcza iżebyśmy przed nim na wßem nędze i niedostatki swe uznawali, nie na Boga ale na grzech a na niegodności naße się uskarżali, z dóbr tych które on w nas sprawuje, nie siebie samych, ale onego chwalili, grzechów swoich nie bronili upornie, ale je przed nim w uniżonem sercu wyznawali, a za nie się jemu winni dawali. Bo aczkolwiek oczy majestatu Pana Boga naßego zawżdy na nas patrzają: wßakoż w ten czas najwięcej gdy przedeń modlitwy naße wylewamy. A przeto jako oczy święte jego brzydzą się pyßnemi, tak rade widzą pokorne, a z bojaźnią i uznaniem nędze swej przedeń przystępujące. Jako odpędza precz ludzie grzechów swych upornie broniące: tak w łaskę przyjmuje ludzie grzechy swoje z pokorą przed nim wyznawające. Czego jawny przykład maß w modlitwie jawnogrzeßnika i onego Faryzeußa. Bo ten był w modlitwie odrzucony, a ów w łaskę przyjęty i usprawiedliwiony. Maß się tedy i ty chrześcianinie miły do modlitwy przed majestat Pański przystępując, ze wßelkiej ufności jakich zasług albo godności a dostojności swej wyzuć i wynißczyć, a na samem tylko miłosierdziu Bożem w Chrystusie Panu ugruntowanem polegać, a jemu samemu cześć i chwałę zupełnie przywłaszczać i przypisować. Takci bowiem czynili zawżdy oni święci ludzie, modlitwy swoje Panu Bogu ofiarując, którzy najprzód zawżdy grzechy swoje przed Bogiem wyznawając, a samych siebie ze wßelkiej ufności zasług wynißczając, samemu Bogu cześć i chwałę zupełnie przypisowali. Takać była modlitwa Daniela proroka, który tak się modlił: Albowiem miły Panie nie w sprawiedliwości naßej wylewamy przed tobą prośby naße, ale w miłosierdziu twojem wielkiem. Także się modlił Dawid, tak Jeremiaß, tak jawnogrzeßnik, i nie inßym względem modlitwy ich przyjemne były Bogu najwyżßemu, jedno iż mu je w uniżonem a upokorzonem sercu wylewali i oddawali. Tegoż tedy i tobie będzie potrzeba, jeśli chceß aby modlitwy twoje przeniesione były przed oblicznoßć Pana Boga twego. Bo nie inßych Bóg wysłuchawa, jedno tych którzy niedostatki swe znając, łaski jego świętej uprzejmie pragną i żądają. Bo jako tym łaski swej użyczać ma, którzy niedostatku swego do siebie nie znają, ale owßem iż są bogatemi na wßem, i same siebie dostatecznemi być mniemają? Pięknieć to Duch święty w onej piosnce panny świętej objaśnił mówiąc: iż łaknące nakarmił dobrem, a bogate opuścił próżne.

Trzecie jeßcze, do modlitwy chrześciańskiej potrzeba wiary prawdziwej i statecznej, to jest, abyśmy modlitwy naße w prawdziwej wierze Panu oddawali i ofiarowali. Bo miłościwy Pan ucząc nas modlitwy, wßędy nas naucza, abyśmy ją w prawdziwej wierze jemu oddawali i wylewali. Albowiem tak mówi u Mateußa ś. Powiadam wam, oczkolwiek będziecie prosić, wierzcie iż weźmiecie a stanie się wam. A indziej tak mówi: Wßystko o cokolwiek prosilibyście w modlitwie wierząc, weźmiecie. Do tegoż nas wiedzie i Jakub apostol mówiąc: Jeśli kto potrzebuje mądrości, niech prosi u tego który wßystkim dawa zgoła a niewymawia, ale niechaj prosi w wierze nic nie wątpiąc. A nie mniemaj żeby od wiernych miłościwy Pan wiary niepotrzebnie w modlitwie świętej wyciągał, ale iście bardzo potrzebnie. Bo iż modlitwy twojej ten cel jest, uprosić to u Boga o co prosiß, a uprosiwßy wziąć. Czego żadną miarą nie możeß mieć bez wiary. Bo wiara święta upraża, jako to Paweł ś. z wiela przykładów Pisma świętego przywodzi. Taż też bierze to od Boga co upraża, tak jako to Pan znać dawa, gdy dobrodziejßtwa które chorym i ułomnym czynił, wierze przywłaszcza mówiąc: Wiara twoja zdrowym cię uczynila. Tedyć to jawna rzecz, że tak wiara do modlitwy jest potrzebna, iż bez niej ani uprosić tego o co prosiß i żadną miarą wziąć nie możeß.

Wßakże jednak potrzebać tu abyś wiedział co to za wiara, której ci tak bardzo potrzeba jest do modlitwy. To jest, abyś mocną wiarą umysł twój ugruntował, i ufnością taką o miłosierdziu Bożem wielkiem w Panu Chrystusie serce swe uzbroił, jaką pospolicie synowie uzbrojeni przed oblicze ojców swoich przystępować zwykli. To jest, maß mocno wierzyć, i tę ufnoßć o dobrotliwym Panu mieć, iż nie przystępujeß do jakiego tyrana nieprzystępnego w modlitwie twojej i nieuproßonego, i modlitwami a prośbami nie nakłonionego: ale do najłaskawßego i najmiłosierniejßego Ojca ublaganego i przejednanego w Synu jego Panu Jezusie Chrystusie, który nie tylko chce wysłuchać cię według swojej niezmierzonej dobroci: ale też może to dać, o co prosiß, według swojej wßechmocności. Czego jeślibyś sobie o tym dobrotliwym Ojcu nie obiecował, niewiarabyś cię twoja poządzała i potępiła. Przetoż miłościwy Pan naß chcąc abyśmy to sobie o Ojcu niebieskim jego obiecowali, a jemu jako ojcu ufać mogli: nie tylko słowy na wielu miejscach, ale osobliwie w ewanielii dzisiejßej raczył nam dobroć a miłoßć Ojca swego k nam wyrazić, mówiąc: iż Ojciec mój miłuje was, boście wy mnie umiłowali. Ale i w pacierzu ufności takowej przyczynę raczył nam zostawić, gdy nam rozkazał abyśmy się tak modlili: Ojcze naß który jeßt w niebie. Nie tak: Boże naß. To jest, abyśmy wiedzieli iż nie tylko do Boga swego ale i do Ojca swego łaskawego który nas chce wysłuchać, wołamy i mówimy.

Trzebać jeßcze nakoniec chrześcianinie miły do modlitwy świętej sumnienia czystego i wolnego, to jest, abyś wedle nauki apostolskiej w dobrem sumnieniu ręce swoje czyste bez gniewu i roztargnienia ku górze podnosił. Mają tedy grzechy takowe wßystkie które sumnienie obciążają i ręce ludzkie pomazują, dalekie być od tego który się modlić Panu Bogu chce. Ma być daleko okrucieństwo krwawe. Bo na to tak Bóg woła u proroka: Gdy wyciągniecie ręce swe do mnie, odwrócę oczy swoje od was, a gdy rozmnażać modlitwy będziecie, nie wysłucham, bo ręce waße pełne są krwie. Umyjcie się a czystemi bądźcie, a oddalcie nieprawości serc waßych. Ma też być dalekie od modlących się wßelkie niemiłosierdzie. Bo tak powiedział o niemiłosiernych Duch święty: kto zatula ucho swe na wołanie ubogich, będzie też on wołał, ale go nie wysłucham. Czego jasny przykład mamy w bogaczu; bo iż u niego nic nie mogł uprosić Łazarz, prosił też on potem, ale nie był wysłuchany. Ma też dalekie być od modlących się serce uporne, któreby bliźniemu występków odpuścić nie chciało. Bo tak Pan naucza: gdy staniecie ku modlitwie, odpuszczajcie jeśli co macie przeciwko sobie. I w pacierzu tegoż uczy prawda, gdy każe tak mówić: odpuść nam naße winy jako i my odpuszczamy naßym winowajcom. A także też wßelki grzech któryby sumnienie obciążał daleki ma być od ludzi, którzy się z pożytkiem Panu Bogu modlić chcą. A iż bez grzechu żaden z nas być nie może: przeto przystojna rzecz abyśmy zawżdy przed modlitwą grzechy naße przed Panem Bogiem z pokornem sercem wyznawali, a łzami je prawdziwej skruchy serdecznej przed obliczem Pańskiem opłakawali, a łaski i miłosierdzia i odpuszczenia od niego żądali. Toż dopiero zatem abyśmy przed nim modlitwy naße wylewali, a potrzeby naße przekładali, a za przeßłe jemu dziękowali, tak jako ten porządek i postępek święty ludzie święci w modlitwach swoich zachowywali.

Maß chrześcianinie miły czegoć potrzeba do modlitwy świętej. Słuchajże już zatem, co cię do modlitwy pobudzać i upominać ma, co iście rzecz bardzo potrzebna jest wiedzieć, a zwłaszcza że ciało naße mizerne jako do inßych spraw świętych, tak osobliwie do modlitwy jest bardzo gnuśne i niepotężne, i jeśli niebędzie miało tego coby je do niej upominać i przynukać miało, nigdyby się z swojej dobrej wolej Panu Bogu nie modliło. A tak tedy najprzód do modlitwy świętej pobudzać ciało naße mizerne ma mandat a rozkazanie Pana a Króla nieba i ziemie, który jako wßędzie w Piśmie świętem wzywać się każe mówiąc: wzywaj mię człowiecze czasu potrzeby twojej: tak osobliwie w dzisiejßej ewanielii rozkazuje nam, abyśmy się imieniem jego Ojcu niebieskiemu modlili, który mandat święty jego nie lekce od nas pokładany być ma, bo nam tego nie na próżnoßć rozkazuje, ale bardzo potrzebnie, to jest, abyśmy go wzywając, i o potrzeby naße do niego wołając, przyznawali to jemu, że on sam jest Panem, sam dawcą wßelakiego dobra, sam źrzódłem z którego wßystko idzie i płynie, a my iż jesteśmy żebrakami i nędznikami, i wßelakiego do-

bra prożnemi, którzy tu na świecie zbieramy te odrobiny, które nam od niego z stołu okwitości jego padają, i dobra te które z oplywającego źrzódła jego na nas oplywają. Rozkazując nam tedy modlitwę i wzywanie świętego imienia swojego niebieski Ojciec, rozkazuje nam abyśmy go chwalili, a to co prawdziwie jego własnego jest, jemu przyznawali. To jest, że on jest dawca, a my temi którzy bierzemy: że on jest który żywi, a my przez którego żyjemy, w którym się ruszamy i jesteśmy. A tak jako srogi grzech jest Pana Boga nie milować, a to przeto iż nam to rozkazuje: tak i to nie mniej srogi grzech jest nie modlić się jemu, a to dla tej przyczyny, iż którzy tego zaniedbawają, jego święty mandat o modlitwie przestępują, a tego czem on przez modlitwę prawdziwie wzywan być chce, jemu nie przyznawając, cześć i chwałę jego kradną, albo ją ochylają, albo zaciemiają, albo żadnej nie znają, albo mniemając żeby ludzie sami od siebie z prac swoich mieli to mieć co mają, sobie ją samym przywłaszczają, nad co grzech cięższy i sroższy być nie może. Aby tedy pokazał że to chwała jego jest, gdy on sam dawa, a gdy my od niego radniej bierzemy niżli on od nas. Dla tego odrzuciwszy u proroka one ofiary, przez które mniemali balwochwalcy iż oni dawali jemu, nie on im: powiedział tak: że moje są dobytki wszystkie po górach i lesiech się pasące, a przeto z domu twojego ja tego niechcę; ale wzywaj mię człowiecze czasu potrzeby twojej, wysłucham cię, a ty mnie tem uczciß.

K temu ma nas jeszcze pobudzać do modlitwy świętej, i obietnica święta a mila naszego Pana: albowiem nietylko to nam dobrotliwy Pan abyśmy go wzywali rozkazuje, ale nam też pod przysięgą obiecuje że nas chce wysłuchać, oczy go jedno wedle woli jego świętej prosić będziemy. A tak się nam miłościwy Pan obietnicą świętą swoją dłużnikiem uczynić raczył, a to nie przeco inszego, jedno aby nas nędzny proch tą dostojnością uczcił, żebyśmy do niego wolny zawżdy przystęp ku rozmawianiu z nim mieli, a modlitwy nasze na lono jego święte z potrzebami naszemi pokładali. Na co jeślibyśmy jeszcze nic niedbając prosić a wzywać go nie chcieli, ciężkiegobyśmy iście karania niewdzięcznością przekonani godni byli. Bo gdyby jaki król albo zacny monarcha rozkazał się prosić, a pod przysięgą obiecowałby, oczby go kto śmiał prosić, że to wszystko chce uczynić, a żadenby nie szedł, żadenby nie prosił: iścieby to sobie on król za despekt a za zelżywość jaką pokładał, a niceby inszego jedno jakąś niewdzięczność poddanym swym przypisował. Także i to jeślibyśmy Pana wzywać za takowem rozkazaniem i obietnicami nie chcieli, niepomalubyśmy sobie niewdzięcznością swoją laski świętej jego naruszyli, a onego ku gniewu pobudzili. Jakowej niewdzięczności czasów dzisiejszych, niestety, pełen świat jest. Gdy król jaki co obiecuje, albo choć nie obiecuje, wszyscy jednak bieżymy, jeden drugiego ubiegamy, abyśmy wżdy cokolwiek wzięli i otrzymali: a oto ten niebieski Pan woła, rozkazuje, i pod przysięgą oczbyśmy go jedno prosili dać obiecuje, do niego jednak iść nie chcemy, onego nie prosimy, a zatem mandat jego święty łamiemy, przysięgę jego świętą w niwecz obracamy i obietnicami jego świętemi gardzimy. A czemże się to dla miłego Boga dzieje? Nie przez co inszego, jedno iż temu Panu niewierzymy, a święte obietnice jego, za szczere sobie niestety kłamstwa pokładamy. A tak acz mizerne ciało nasze usty tego że Bóg kłamcą jest niepowiada, ale o tem jaśnie iż tak rozumie przez sprawy swoje niewdzięczne znać dawa. Jakoż nam tedy Pan Bóg błogosławić i co dobrego a pocieszne dać ma?

Nad to, pobudzać nas ma do modlitwy krzyż, nędza, dolegliwość i niedostatek wszelaki nasz. Albowiem wszelkie niedostatki nie dla czego inszego Pan na nas dopuszcza, jedno aby nas gnuśne syny a dziatki swe ku modlitwie przypędził, a tém gorętsze i z głębokiego serca pochodzące modlitwy nasze uczynił, które, gdy się nam więc wszystko wedle myśli naszej powodzi, albo żadne niebywają, albo jeśli bywają tedy rzadkie, albo bardzo oziębłe i ospałe. Ale gdy miłościwy Pan krzyżem dociśnie, tam więc dopiero głęboko z serca z gorącą chęcią a prawie ze krwawemi łzami pochodzą. A takowe więc Pana modlitwy rusają i przed świętem obliczem jego wiele upraszają. Otóż chrześcianinie miły widzisz, jako koniecznie Pan chce abyśmy się jemu modlili a onego wzywali. Do tego nas wiedzie rozkazując i obiecując, a nakoniec i przymuszając, tak ten Pan uprzejmie tego pragnie, abyśmy od niego zawżdy modlitwami naszemi świętych dobrodziejstw jego uczestnikami się stawali. Ale my niestety tak zatwardziałemi jesteśmy, iż nas ani mandat jego, ani święte

obietnice jego, a nakoniec ani te srogie kaźni jego, których tych czasów naszych nawszem doznawamy, nie mogą ruszyć i pobudzić, żebyśmy się z nabożnemi modlitwami swemi w uniżonem sercu, w prawdziwej pokucie do Pana swego uciekali, a gniew jego już zapalony błagali. Wiele w około siebie niebezpieczeństw mamy, wieleśmy ich a cięższych doznali, większych jeszcze i cięższych czekamy, tak jednak bezpiecznie śpimy, jakoby nas nic najmniej nie dolegało i nie cisnęło. Niemasz ktoby się murem modlitwami swemi przed Panem zastawił, niemasz ktoby ku pokucie a prawdziwemu nawróceniu przynukał. Rzadki dziś Noe, w podziwieniu Job, trudno o Daniela, skąpo Ezdraszów i Mojżeszów, przypadliśmy na czasy takie których zginęli sprawiedliwi, albo od niesprawiedliwych są uciśnieni i utrapieni. A tak nie mając takowych, albo je trapiąc, czego inszego czekamy, jedno jakiegoś zginienia a dziwnej odmiany. Panie Boże zmiłuj się, a nie karz nas w gniewie popędliwości twojej. Ale o tem co jest modlitwa i czego potrzeba do modlitwy a w nas do niej pobudzać ma dosyć się mówiło.

Wtóra część.

Słuchajmyż też już zatem kogo w modlitwach naszych wzywać i do kogo prośby nasze wylewać mamy. Tu w tych niskościach w tem towarzystwie braterskiem naszem mieszkając jeden drugiego w potrzebach naszych jako obecni obecnych prosimy, i o ratunek społeczny braterski żądamy: ale gdy oczy swoje do onego pałacu niebieskiego podniesiemy, gdzie nam wszechmogący ten Król nasz majestat swój okazać i oznajmić raczył, i gdy się do niego jako do dawce wszelakich dóbr uciekamy: tam niegodzi się wzywać żadnego inszego, okrom tylko tego z którego szczodrobliwej ręki wszystko płynie i idzie, to jest, okrom Boga wszechmogącego, który się w Piśmie nazwał Bogiem dostatecznym i nawszem oplywającym. Albowiem tak nas sam tego nauczyć raczył mówiąc: Wzywaj mię człowiecze czasu potrzeby twojej, a ja ciebie wysłucham. Jaśnie mówi, mnie wzywaj, nie tego świętego albo owego. I nie wątpliwie mówi, ja ciebie wysłucham; nie mówi: ten święty albo ów wysłucha cię. Czego i sam Pan naucza w dzisiejszej ewanielii mówiąc: O cokolwiek Ojca prosić będziecie w imię moje, da wam. W czem już jaśniejszą nam naukę dał miłościwy Pan, którego Boga w modlitwach naszych wzywać mamy. Bo aczkolwiek jeden tylko Bóg jest, jako wszystko Pismo święte świadczy: wszakoż jednak i ci którzy jednego Boga chwalcami widziani być chcą, nie pomału się na tem potykają, zmyślając sobie inszego Boga, nie tego który jest Ojcem naszego Pana Jezu Chrysta i naszym też przezeń i dla niego, ale jakiegoś który nie jest Ojcem, i któryby syna od wieków niewymownie urodzonego niemiał mieć, jakowi są Turcy, Żydowie i inni bluźnierze. Ale nas Pan uczy, iż tego Boga wzywać mamy, który jest Ojcem naszego Pana Jezu Chrysta, i naszym też przezeń, to jest, Boga prawdziwego i chwalebnego. Bo Bóg bez syna Pana Jezu Chrysta zmyślony, nie jest prawdziwy Bóg, ale radniej bałwan z mózgu ludzkiego rozumku wynaleziony. A w tem jest modlitwa nasza chrześciańska różna od modlitwy tureckiej i żydowskiej, iż my wzywamy Boga Ojca naszego Pana i naszego też z nim: a oni Boga tego który jest bez syna mądrości i mocy wiecznej i wszechmogącej swojej. Wszakoż nie przeto tu w tej ewanielii miłościwy Pan Ojca swego wzywać każe przez się, nie siebie przez kogo inszego, żeby też i on i Duch święty wzywan być nie miał: (bo iż też i Syn i Duch święty wzywan być ma, niżej pokażemy) ale tu mówi jako pośrzednik nasz, przez którego pojednani będąc, przezeń też i dla niego wysłuchani, i przed majestat Ojca naszego przypuszczeni bywamy. Przezeń tedy, ile jest pośrzednikiem naszym, Ojca wzywamy, onego zasię tak jako Ojca prosimy, ile jest spólistnym i wespół dawcą z Ojcem. Przetoż co tu mówi, oczkolwiek będziecie prosić w imię moje Ojca, da wam: to wyżej u tegoż ewanielisty powiada, iż ja uczynię.

Tuż mamy kto ma być wzywan, to jest, iż niebieski nasz Ojciec, Bóg żywy i prawdziwy, o tem sporu żadnego niemasz doktorów kościoła rzymskiego z nami, toż oni co i my zeznawają. W tem spór, jeśliże sam tylko ten ma być wzywan który jest Bogiem prawdziwym, czyli nie sam. Mówią rzymscy doktorowie, iż Bóg ma być wzywan, ale nie sam. A to słowo nie sam, we wszystkiej religii chrześciańskiej nas z niemi dzieli i łączy. Bo jako gdy mówimy

iż z samego szczerego miłosierdzia Bożego, bez żadnych zasług i uczynków naszych przez samę wiarę Jezusa Chrystusa usprawiedliwieni jesteśmy darmo: oni mówią iż nie z samego miłosierdzia Bożego, i nie przez samę wiarę w Pana Chrystusa, ale też przez uczynki i zasługi nasze. Także i to gdy mówimy, iż tylko sam Bóg prawdziwy ma być wzywan: oni powiadają iż nie sam, ale z nim i przy nim wszyscy święci i świecice ile ich w niebie. Gotowi tedy tu jesteśmy pokazać to, iż sam Bóg a nie żadne stworzenie przy nim i z nim w onym palacu wysokim nieprzystępną światłością ogarnionym ma być wzywan.

To jawna rzecz w Piśmie świętem każdemu jest, co Bóg raczy mówić: Pana Boga twojego będziesz chwalił, i jemu samemu będziesz służył, zkąd każdy nauczyć się może, iż chwała Boża samemu tylko Bogu oddawana być ma. Iż tedy wzywanie imienia Bożego jest osobliwa część chwały Bożej, przez które jemu (jakośmy wyżej słyszeli) to przyznawamy, że on sam jest dawcą wszelakich dóbr i powodem ich. Tedyć to jawna, iż żaden okrom niego wzywan być nie może, a zwłaszcza iż on chwały swojej nikomu dać nie chce, sam dawcą dóbr, sam powodem ich znan być chce. Jeślibyśmy tedy inszych przy nim wzywać chcieli, przyznalibyśmy im to, że oni wespół z Bogiem dawcami i powodem wszelakich dóbr są, co jest sprośne rozumienie. K temu ofiary oddawanie żadnemu inszemu nie należy, jedno samemu prawdziwemu Bogu, tak jako to wszystkie pisma i doktorowie święci zeznawają, iż tedy modlitwy nasze są ofiary nasze chrześciańskie nowego zakonu, ofiary naszych warg jako prorok powiada, ofiary chwały, które wierni Panu Bogu ofiarują i oddawają: tedyć to jawna, iż modlitwa inszemu nienależy jedno temu który jest Bogiem prawdziwym i żywym, i temu któremu samemu ofiary właśnie ofiarowane być mają. Co iż on lud izraelski wiedział, że to jest bałwochwalstwo Boga inszego wzywać, i do kogo inszego do nieba wejrzawszy modlitwy swe obracać, za osobliwą to sobie chwałę Bożą pokładli, iż ręku swych do Bogów cudzych nie podnosili.

Nad to, grunt to jest prawdziwy i w słowie Bożem wyrażony, którego żadna moc djabelska zwątlić nie może, iż żaden takowy nie ma być wzywan, któremu wiara nie należy. Bo tak Paweł ś. pisze mówiąc: jako tego wzywać będą w którego nie wierzyli? Iż tedy wedle nauki kościoła milego Boga, i starych naszych ojców wiara którą w Kredzie wyznawamy, nie należy żadnemu świętemu, jedno Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu; bo niemówimy w Kredzie: wierzę w tego albo tego świętego, ale tak: wierzę w Boga Ojca, więc w Syna, więc w Ducha świętego: tedyć to grunt niezbity jest, że żaden święty w modlitwie niema być wzywan, okrom Ojca, Syna i Ducha świętego, w których trzech jako przeto wierzymy, iż w tych trzech imię jesteśmy ochrzczeni, tak tych trzech przeto wzywać mamy, iż w tych trzech tylko wierzymy. Widziś chrześcianinie mily, żeć my o niemałą rzecz mówimy, gdy się z przeciwniki sprzeczamy, jeśli sam Bóg wzywan być ma albo nie. Bo tu pod tem tajemnie się to zamyka: jeśli sam Bóg ma być chwalon, jeśli jemu samemu ofiara, jeśli wiara należy, czy też i świętym wespół z nim. A tak jeśli święte do wzywania przypuścimy, przypuścimy je i do tego co właśnie samemu Bogu należy, i co jego własnego jest. Ale iż im chwała, ofiara i wiara należeć nie może: tedyć i wzywanie a modlitwa.

Ale abyś jeszcze błąd w wzywaniu ludzi świętych obaczył, słuchajże jeszcze coć powiem. Tego mi chrześcianinie mily nie zaprzyś, iż ten który w modlitwie wzywan być ma, potrzeba aby wszystko napełnial, wszędy był, wszystko widział, wszystko przeglądał, serce i nerek badał, a to przeto, iż ci którzy wzywają, wszędy są, wszędy wołają, po morzu, po ziemi, po górach, po leśiech, niektórzy są którzy wołać niemogą chorobami uciśnieni, albo mowę przez ciężką chorobę straciwszy mówić niemogą (ale się umyślem modlą). A tak potrzeba, mówię, aby ten do którego wołają, wszędy był i wszystko słyszał, wszystko widział, i umysły z daleka przeglądał. Któryż tu tedy taki będzie z świętych ludzi, któryby to wszystko mógł, wszystko widział, wszystko napełniał? Który taki święty jest na niebie okrom samego Boga? Niech go kto wystawi, niech kto o nim powie, niech się kto z nim popisze, my niewiemy okrom samego Boga, który to sobie za osobliwą chwałę ma, i tem się od tych którzy nie są Bogi rozeznawa, iż sam wszystko napełnia, iż niebo jest stolicą jego, a ziemia podnóżkiem nóg jego, iż on wszystko widzi i serca przegląda a sam nerek bada. A iż tedy takowego żadnego niemaś okrom samego Boga, którego to chwała

własna jest: tedyć to już słońca jaśniejsza rzecz, iż żaden święty w modlitwie wzywan być niemoże, okrom tylko tegoż jedynego a prawdziwego Boga. Powiadają przeciwnicy, iż święci ludzie wszystko wiedzieć mogą z objawienia Bożego. Ale gdzie o tem które Pisma świętego świadectwa, gdzie nauka, gdzie przykład? Mniemanie to ludzkie, nie grunt na którymby wiara nasza jak na mocnej opoce poledz miała. Grunt potrzeba w Piśmie palcem pokazać i wywieść, nie plochego się ludzkiego mniemania chwytać. Powiadają, iż Elizeusz będąc człowiekiem, z daleka jednak wiedział co się w radzie króla assyryjskiego działo. Na to odpowiadam: Elizeusz był żywy, nam spór idzie o umarłych wedle ciała, o których nic takowego Pismo święte nie ukazuje, owszem inaczej zeznawa, a zwłaszcza iż umarli nic nie wiedzą co się tu na świecie dzieje. O czem oto to świadectwo maś najprzód w księgach Salomonowych, które kaznodzieją zową, tak czytamy: iż żywi wiedzą że jeszcze umrzeć mają, a umarli już więcej nic nie wiedzą.

Toż zeznawają u Ezajasza proroka Izraelitowie oni mówiąc tak: Ty Panie Boże Ojciec nasz jesteś, Abraham niewie o nas, a Izrael nie zna nas. Na te słowa Augustyn on najprzedniejszy doktor tak pisze: jeśli, powiada, tak zacni patryarchowie niewiedzieli o ludu który z nich pošedł, jako się umarli w rzeczy i w sprawy żywych ku uznawaniu i podpomaganiu ich wdawać mają? Jakoby tu, powiada, zabieżano i poradzono pokojowi i dobremu ich, jeśli jeszcze po śmierci takowe rzeczy widzą i czują, które się w tym mizernym żywocie przydawają? i będziemyż rozumieć, że się ci modląc spokojnemi są, które niespokojny żywot frasuje? A cóż pomogło Jozyaszowi pobożnemu królowi, co mu Bóg za znamienite dobrodzieistwo obiecał, iż miał umrzeć, aby nie widział plagi która przyjść miała? Bo tak Bóg powiedział: na słowa moje któreś słyszał, ulękłeś się przed obliczem mojem, w którychem powiedział przeciwko miejscu temu i którzy mieszkają na niem, abym je opuścił i aby przeklęstwem byli, i zdarłeś na sobie szaty swoje i płakałeś: oto położę cię do ojców twoich, a nie ujrzą oczy twoje tego złego które ja przywiodę na to miejsce. I mówi Augustyn: słyszymy iż Jozyasz odpoczywać miał w pokoju, że tego wszystkiego co się po nim dziać miało, widzieć nie miał: a tak tam są dusze ludzi zmarłych, gdzie nie wiedzą co się tu dzieje w tym żywocie ludzkim. Póty Augustyn święty, który oto jaśnie zeznawa, iż umarli nie wiedzą co się tu z żywemi dzieje.

Naostatek, iż sam Bóg wzywan być ma, naucza nas Pan w pacierzu gdy mówi, tak się będziecie modlić: Ojcze nasz któryś jest w niebie i t. d. Ta modlitwa jako jest własna ludzi chrześciańskich, tak żadnemu z świętych żadną miarą należeć nie może, jako ją ludzie zawiedzieni ludziom świętym mamiali i mawiają, i na liczbie oddawali. Przydajże to ktemu jeszcze, iż żaden niema być wzywan, jedno ten który jest Panem śmierci i żywota, a będzieś już mial słuszny wywód, iż sam tylko Ojciec wiecznej chwały ma być wzywan. Bo iż żaden święty nie jest panem żywota i śmierci, a wierni o to się najwięcej modlą Panu Bogu, aby ich wybawił od wiecznej śmierci, a przywiódł do onego wiecznego i szczęśliwego żywota: tedyć to jawna, iżci tylko sam Bóg ma być wzywan, a nie żaden święty.

Ale rzymscy nauczycielowie powiadają, iż my ludzi świętych wzywamy, nie jako dawców aby nam co dali, ale jako przyczyńców, aby nam to o co prosimy przyczynami swemi zjednali. Odpowiadam: że to oboje błędem nieznośnym jest. O wzywaniu, że nie należy jedno samemu Bogu wyżej powiedziało się. O przyczynianiu zaśię mówi i uczy sam Chrystus Pan: O co będziecie prosić Ojca mojego imieniem mojem, to jest, przez przyczynę moję, da wam. Tu widziś, iż przez samego Chrystusa Pana przyczynę mamy wzywać Boga Ojca; tak jako jeden z Apostołów powiedział: bracia jeśliby z was kto zgrzeszył, mamy pośrzednika łaskawego u Boga Ojca Jezusa Chrystusa, a oneć jest ubłaganiem za grzechy nasze. Na które słowa tak pisze Augustyn ś. mówiąc: patrzcie, powiada pokory wielkiej Jana świętego, iście był mężem sprawiedliwym i zacnym, który z piersi Pańskich wielkie był tajemnice wyczerpnął. A wszakoż on nie mówi: przyczyńcę macie u Ojca, ale powiada, mamy. Nie rzekł, mnie macie, ale Chrystusa położył nie siebie. Wolał się położyć w liczbie grzesznych, aby miał przyczyńcę i ubłagacza Chrystusa, aniżli się położyć przyczyńcą za Chrystusa, aby nie był nalezion y między potępionemi pyšnemi. To kto trzymał, roztargnienia nie czynił, kacerstwa się nie dopuścił. Słyszyś mój chrześcianinie mily, iż którzy na tym jedynym

pośrzedniku przestawają, że się ci kacerstwa nie dopuszczają, ani roztargnienia działają.

Grzeszą tedy niepomału, owszem i czci naszemu Panu (choć to ochylać chcą) uwłaczają, którzy pośrzedników swoich miasto onego jedynego Pośrzednika wzywają. Albowiem nie tylko ich o modlitwę do Pana Boga za sobą wzywają, ale na nich polegliwy i wszystkę nadzieję w nich położywszy, przez ich zasługi Pana Boga wzywają i przystępu sobie do niego szukają. Niechaj kłamam, jeśli tego nie dowiodę, aczbym to mógł pokazać z wiela ich agend, gradałów i mszałów, kiedyby się krótkości nie folgowało: ale to pokaże ich Salwe, w którem jawnie pannę świętą rzeczniczką swoją i pośrzedniczką, żywotem i nadzieją zową. A w dzisiejszych antyfonach swoich przez zasługi Wojciecha świętego i inszych świętych wysłuchania żądają. A co już nieznośniejszego jest, Jedwigi świętej wzywają, żeby ich od upadku zachowała, a łaski Bożej uczestnikami uczyniła. A więc to ci ludzie, nie jako dawców świętych ludzi zmarłych ale jako przyczyńców wzywają? A więc tu nie jawnie tego u Jadwigi ś. czego u samego Boga żądać mieli, nie żądają? Izaż tu pośrzedników swoich miasto onego jedynego Pośrzednika nie żądają? Co jest dla miłego Boga czci naszemu Panu i świętemu pośrzednictwu jego ujmować, jeśli to nie jest? Bo cóż jest imieniem Pana Chrystusowem prosić, jedno przez zasługę onę jedyną jego łaski Ojca niebieskiego pragnąć i żądać? Przez zasługi tedy świętych tego prosząc, i owszem tego u nich samych żądając, jest święte ludzie jedynemu Bogu równać, a jedynego Pośrzednika, te swoje stawiając, ztrącać. Nie ujmujemy czci Pośrzednikowi gdy się jeden za drugim przez imię jedynego Pośrzednika, to jest dla zasługi jego będziemy przyczyniać. Ztrącimy go z chwały jego, jeśli krom jego zasługi na cudzych zasługach będziemy polegać, a przez inszych zasługi modlitwy nasze spólne będziemy wylewać. Owszem modlitwy nasze przez cudze zasługi ofiarowane, będą grzechem przed Bogiem i obrzydliwością. Bo tak powiada Augustyn ś., iż modlitwa nie jest sprawiedliwa jedno przez Chrystusa, a jeśli która bywa nie przez Chrystusa, nie tylko grzechu zgładzić nie może, ale sama jest grzechem. Cóż tedy ci rzeką o swoich modlitwach, których nie umieją czynić jedno przez zasługi przyczyńców swoich? Niechajże idą a wstydzą się uniesienia swego. Bo niechajże nieprzyjaciele prawdy znioszą tu te wszystkie pisma, które dostojność, zacność, świętobliwość, poważność ludzi świętych zalecają: to i my radzi wszystko ludziom świętym przyznawamy, czcimy jako członki Chrystusowe i ważymy: ale tego przeciwnikom nie pozwolimy, żebyśmy im dla tego cześć która samemu Bogu własna jest, dać mieli, albo żebyśmy ich po śmierci ich o przyczyny do Boga, o czem pisma, przykładu i rozkazania nigdzie niemaß, wzywać albo się ich zasługami przeciwko onej jedynej Jezusa Chrystusa zasłudze przed majestatem Bożem zasłaniać i zastawiać mieli. Chwała wszystka w Panu i wykupicielu ich jest. Czcijmyż je tedy, wzywając nie onych, ale Pana i Boga ich, a naśladując wiary i pobożnego żywota ich, tak jako nas tego zawżdy nauczali, a iżbyśmy ich kiedy po ich śmierci wzywać sobie mieli o przyczyny, i słówkiem nie rozkazowali, owszem za żywota swego tego co własnego jest przyczyńce i rzecznika ich, sobie wyrządzać nie dopuszczali.

Mielibyśmy tu byli jeszcze powiedzieć, jako modlitwa ludzi wiernych wielka jest przed Bogiem i ważna, i to też ktemu, przecz nie zawżdy i nie zarazem modlitwy nasze przed Bogiem wysłuchane bywają. A zwłaszcza że czasem przeciwko woli Bożej rzeczy nieslußnych, chwale Bożej i zbawieniu naszemu przeciwnych, albo zbawieniu naszemu szkodliwych prosimy, albo też takowych które wedle dekretu a opatrzności Ojca niebieskiego na inszy czas potrzebniejszy bywają nam zachowane, która sama rzecz nauczyćby nas mogła, aby modlitwy nasze były ustawiczne a nieustawające. Ale żeśmy nieco kazanie przedłużyli zbijając błędy, już tu za pomocą Bożą koniec uczynimy.

Suma tych nauk któreśmy mieli w tem kazaniu.

Weźmijże już sobie w pamięć chrześcianinie miły czegoś się tu uczył. A najprzód pamiętaj, iż modlitwa święta jest nie usty się modlić ale sercem i umysłem do nieba wyniesionym. A iż do modlitwy potrzeba jest czujności abyś wiedział co mówiß, i do kogo mówiß. Więc potem pokory świętej, którąby się ze wszelakiego względu zasług twoich wyniszczyła, a na samem szczerem miłosierdziu Bożem zawiesiła, potem wiary świętej, którąby upewniała iż się modliß nie tyranowi nieprzystępnemu, ale Ojcu w Panu Chrystusie ubłaganemu, którye to chce dać o co prosiß, wedle dobroci swojej, a może wedle wszechmocności swojej. Druga, pomnij, iż cię do modlitwy świętej upominać pilnie ma, najprzód rozkazanie Boże żeć to Bóg rozkazał, abyś go tem chwalił i czcił. Więc też obietnica jego, że cię wysłuchać obiecał, a dłużnikiem ci się dla twego dobrego obietnicą swą uczynił. A nakoniec pobudzać cię ma krzyż, który Pan na cię kładąc, przypędza cię przezeń do modlitwy gnuśnego, i zapala a zagrzewa oziębłego. Trzecie pomnij, iż modlitwy swej do żadnego inszego wylewać i obracać niemaß, jedno do tego który jest prawdziwym a z przyrodzenia Bogiem, a to najprzód przeto, że modlitwa jest cząstką chwały Bożej z wiarą zawżdy połączona będąc. A tak jako wiara nie należy jedno Bogu, tak i modlitwa. Wtemu iż modlitwa jest ofiarą chwały, która stworzeniu ofiarowana być niemoże i dla tego też, iż ten którego wzywać chcesz, ma być wszechmogący, wszystko widzący, wszędy będący, czem ludzie święci nie są ani być mogą. A nakoniec i przeto, że ta modlitwa której nas Pan nauczył, żadnemu świętemu niemoże być przystosowana. Czwarte naucz się, iż modlitwy twoje wylewać maß, nie przez żadnego inszego imię i zasługę, ale przez imię i zasługę samego Pana Jezu Chrysta, który sam jest rzecznikiem a przyczyńcą naszym. A jako ci srodze grzeszą, i przeciwko Pismu i przeciwko obyczajowi starego kościoła czynią, którzy przez zasługi a przyczyny świętych do Boga przystępują.

Panie Boże wszechmogący raczże ty sam w nas to sprawić, abyśmy się tobie czujnie a przystojnie jako ty każeß i chceß, przez tego któregoś ty wszystkiemu światu za patrona i pośrzednika wystawił, nie przez te które na zelżywość tobie i Synowi twojemu milemu wysadzeni są modlili. A racz zawżdy mieć nakłonione święte uszy twoje ku prośbom i modlitwom naszym, wedle świętych a nieodmiennych obietnic twoich, przez tegoż Jezusa Chrystusa mądrość wszechmocną twoję, a jedynego patrona naszego, który jest wespół z tobą z Duchem świętym wiecznie świętym i chwalebnym a Bogiem błogosławionym na wieki, Amen.

XXXVII.

Ewanielia z wykładem

na dzień Bożego wstąpienia, którą opisał Marek Ewanielista w 16. rozdziale.

Gdy siedzieli u stołu jedenaście, ukazał się im Pan Jezus, i wymawiał im niedowiarstwo ich i zatwardziałość serca, i że tym którzy go widzieli byli iż zasię wstał, niewierzyli. I mówił im: idąc po wszystkim świecie każcie Ewanielią wszemu stworzeniu. Któryby uwierzył, a ochrzczon był, zbawion będzie: a któryby nie uwierzył, potępion będzie. A znamiona onych którzyby uwierzyli te będą naśladować: w Imię moje djabelstwa wymiatać będą, języki będą mówić nowemi, węże brać będą, a jeśliby co śmiertelnego pili, nie będzie im szkodziło. Na niemocne wkładać będą ręce,

a dobrze się mieć będą. A Pan zaiste Jezus, gdy im mówił, wzięt jest w niebo, a siedzi na prawicy Bożej. Oni też wyszedłszy, kazali wszędy, gdyż je Pan sprawował, i kazania potwierdzał z naśladującemi znamiony.

O Ewanieliej prawdziwej co jest, komu ma być opowiadana, jako ma być od wiernych przyjmowana. A ktemu o pożytkach wniebowstąpienia Pańskiego.

Dziwna sprawa miłego Boga jeśli w czem tedy w tem osobliwie okazuje się chrześcianinie miły, iż jako sprawy świata tego od wesela i radości zaczęte, dla niedoskonałości a dziwnych przypadków którym ten świat podległ, w smętek się obracają i w żałości się kończą: tak zasię przeciwnym obyczajem sprawy duchowne i niebieskie od ciężkiego smętku i żałości zaczęte, do celu a portu wszelakich pociech i niewysłowionych radości przychodzić zwykły, tak iż z jednej radości nowe się zawżdy rodzić i zjawiać muszą. To wszystko jawnie się pokazało w sprawie wykupienia i usprawiedliwienia naszego. Cóż było żałościwszego, cóż było smętniejszego nad one srogą mękę i nad one haniebną śmierć wykupiciela naszego, sprawę zbawienia naszego sprawującego? na którą patrząc słońce twarz swą zakryło, wszystko się stworzenie smęciło, wszystko prawie z Panem płakało. Ależ się ten smętek w wielką a niewysłowioną radość i pociechę której już końca niemasz, obrócił. Nastąpił on z dawna obiecany, on od początku zawżdy pożądany i radośny tryumf, wszystkie uradował, wszystkie ucieszył, wszystkie ochłodził. Śpiewaliśmy w dzień Wielkonocny wdzięczne pienie Panu, radowaliśmy się, wyśpiewaliśmy ono radośne Hallelujah ku czci a chwale świętemu tryumfowi jego: dnia dzisiejszego zasię tak sławnego i chwalebnego nowe się nam pociechy otworzyły, nowe się nam przyczyny radości okazały. W on dzień zwycięzca naszmiły zwyciężył, i nad naszym pysznym onym i mocnym nieprzyjacielem tryumf otrzymał; dnia dzisiejszego się do pałacu niebieskiego swego zkąd był przyszedł i do królestwa swego zwycięzcą wrócił. W on dzień nieprzyjaciela pojmanego związał, a dziś go w pojmaniu wiódł i osadził. W on dzień chwalebnie powstał, a dziś nad wszystkie niebiosa wstąpił. W on dzień mierziaczkę śmierci i przekleństwa wiecznego otarł: a dziś sławy nieśmiertelnej imienia które jest nad wszystkie imiona, dostąpił. W on dzień nas z sobą obżywił: a dziś nas z sobą w niebie a w ojczyźnie wiecznej posadził. W on dzień naturę naszę z prochu wzbudził, a dziś ją nad wszystkie niebiosa wyniósł i chwałą nieśmiertelności uczcił. W on dzień nam nadzieję zmartwychwstania naszego zostawił: a dziś nam drogę do onej chwały wiecznej przeprawił. W on dzień forty piekielne zburzył i pojmane swe wypuścił: a dziś nam fortę niebieską otworzył, i nas tam z sobą wprowadził. Bo acz tu jeszcze cialem mieszkamy, ale już tam braciszka pierworodnego w ciele naszem mamy, już wiarą i umysłem w niebie z nim przebywamy. Jakoż się tedy nie radować? jako się nie cieszyć, jako temu Panu ku czci a ku chwale nie śpiewać? który nam tak wielkie rzeczy uczynił i święte Imię jego. Takowe tedy pociechy wielkie niech otworzą nieme usta nasze, niech rozwiążą gnuśny język nasz, niech zagrzeją oziębły umysł nasz, niech zmiękczą kamienne serca nasze, ku oddawaniu wiecznej czci a chwały temu, który dziś dziwy takowe uczynił, a rzeczy przedtem nigdy nie słychane sprawił. O nędzny a mizerny człowiecze, o marna a licha glino, sprośniejszybyś nad niemą bestyą był, zatwardzialszybyś nad wszelki dyament był, zimniejszybyś nad zimny lód był, by cię jeszcze radości takowe obejść, by cię wzbudzić, by serca twego ku wdzięczności ogniem palącym wzruszyć nie miały. Na znak tedy wdzięczności naszej ku Panu, na znak radości naszej, a ku większemu rozmnożeniu pociech naszych, z pilnością sobie ten ostateczny naszego Pana do nieba wstępującego mandat w dzisiejszej Ewanieliej uważać będziemy, a co po wiernych uczynkach swoich i po nas też w niebytności cielesnej swojej mieć chciał, obaczymy.

Pierwsza część.

Każdy gospodarz, każdy mistrz rozstawając się z czeladką a z uczniami swemi, ostawuje im mandat i rozkazanie takowe, wedle któregoby przystojnie żyli, i powinność a powołanie swoje z wielką pilnością sprawowali. Takżeć i ten miłościwy Pan, już się cieleśnie rozstawając z uczennikami milemi swojemi, takowy im mandat zostawić raczył, z któregoby wiedzieć mogli nie tylko co po odejściu jego czynić, ale czemby się też i o powinności a powołaniu swojem dostatecznie zawżdy upewnić mieli. A ten mandat taki jest: Idźcie, powiada, po wszystkim świecie, opowiadajcie Ewanielią wszystkiemu stworzeniu, kto uwierzy a ochrzci się będzie zbawion, a kto nie uwierzy będzie potępion. Mateusz święty pisze, iż miłościwy Pan pierwej aniżli im mandat ten dał, dostojność im niebieską swoję którą ma nad niebieskiem i ziemskiem stworzeniem, przed oczy przełożyć raczył, mówiąc. Dana mnie jest moc wszystka na ziemi i na niebie. Co toż waży jakoby powiedział. Jam jest królem nieba i ziemie, który nad niebieskiem i ziemskiem stworzeniem doskonałą i zupełną zwierzchność od Ojca mojego niebieskiego daną mam. Co do mandatu tego namienionego potrzeba było wiedzieć, tak Apostołom Pańskim, jako też i tym do których Apostołowie wedle tego mandatu z niebieskiem poselstwem przychodzili.

Bo obacz pilnie chrześcianinie miły, co zacz na on czas byli uczennicy Pańscy, które z tak zacnem poselstwem Pan wysyłać raczył, byli ludzie prości i wedle świata wzgardzeni: nie znaczni, nieuczeni, którzy lata pierwsze swoje na łowieniu ryb strawili, snadnieby tedy od wszystkich mogli byli być odrzuceni i wzgardzeni, gdyby byli niewiedzieli, iż tego który jest królem nad królmi, Panem nieba i ziemie legaty a posły byli. I to ktemu sobie uważ, jako prawie wszystek świat na odpór sobie i przedsięwzięciu swemu zasadzony mieli, który na tem był, aby i Ewanielią i Imię Pana Chrystusowe, którem Ewanielia opowiadana była, wygładził. Nie pomału im tedy to śmiałości dodawało i ufności, iż wiedzieli że w niebie tego pomocnikiem sobie zawżdy gotowym mieć słyszeli, który ma moc na niebie i na ziemi, i który mocen jest to wszystko do skutku przywieść co im rozkazał i co po nich mieć chciał. Na co gdyby się i dziś ślepy a niewdzięczny świat oglądał, nie takby sobie posłów tego Pana nieba i ziemie i świętej legacyej jego lekce pokładał, nie takby się prawdzie niebieskiej przeciwiał, nie takby się mandatowi o przepowiadaniu Ewanieliej świętej zastawiał, wiedziałby wżdy komuby się zastawiał i komuby na opór był, a zwłaszcza temu przed którym drży niebo i ziemia, i przeciwko któremu niemasz ani siły, ani mocy, ani mądrości, ani rady, i przed którym wszyscy ci upornie upaść i ziemię lizać muszą, którzy się mu zastawiają.

Ale iż skarby okwite i nieprzeczerpane niebieskich nauk zamykają się w tych krociuchnych słowiech mandatu tego naszego Pana, po słówko je sobie rozbierzemy i uważymy. Najprzód tedy miłościwy Pan rozkazuje im aby szli po wszystkim świecie. Nie jedno tedy jakie królestwo, nie jeden powiat, nie jeden kąt ziemie zamierzył Pan królestwu duchownemu swojemu: ale wszystek okrąg świata, i nie z jednego narodu, nie z jednego ludu chciał sobie zgromadzić kościół swój: ale ze wszystkich narodów które pod słońcem są. Prawdać jest iżci osobliwie miłościwy Pan do Żydów był posłan, tak jako indziej mówi: Nie jestem posłan jedno do owiec które zginęły w domu Izraelowym, i temże się to działo: iż przed śmiercią swoją rozsyłając uczeniki swoje po Żydostwie z opowiadaniem Ewanieliej, nie kazał im chodzić do pogańskich narodów, mówiąc im: Na drogę poganów nie pójdziecie. Ale gdy się Żydowie niegodnemi być tej łaski przez niewdzięczność osądzili, i gdy miłościwy Pan przerwał onę przegrodę przez drogą śmierć i wylanie krwie swojej, która dzieliła Żydy od Pogan, Pogany od Żydów: to jest one ceremonie zakonne: tedy tu już miłościwy Pan im tak ciasno jako przedtem zapisał granicę łasce świętej swojej i świętemu królestwu swemu. Ale ją po wszystkim świecie szeroko przez opowiadanie Ewanieliej ś. rozlał i rozszerzył, a żadnego narodu, żadnej nadzieje od niej nie oddalił ani odrzucił. Błądzą tedy wielce ci wszyscy, którzy kościół Pański do samych murów i ceremonij rzymskich obowięzują, i łaskę grzechów odpuszczenia którą Ewanielia opowiada, do pewnych miejsc przywięzują i na pewnych miejscach zawiedzionym okazują, której oni wszędzie dostąpić mogą wierząc Ewanieliej na każdem miejscu opowiadanej.

Obaczże ty chrześcianinie miły wielki skutek i moc tego mandatu naszego Pana, w którym rozkazuje uczennikom swym iść po wszystkim świecie. Albowiem okrom tego że się w tym mandacie świętym jego wypełniły proroctwa o szerokości królestwa duchownego jego, w których było przepowiadano, iż miał królować od morza do morza, od rzeki do rzeki, aż do kończyn ziemie. A iż zakon wyniść miał z Syonu, a słowo Boże z Jeruzalem. Co się oto w ten czas jaśnie wypełniło, gdy rzekł Pan: Idźcie po wszystkim świecie. Ale co większego jest, ten wszechmogący naszego Pana mandat sprawił to co było niepodobnego i trudnego, to jest, aby wszystek świat przedtem jarzmem nieukrócony, stał się dzierżawą powszechną naszego Pana, w którejby on skutecznie królował, przez rozkazowanie świętego słowa swego. A sprawił to, mówię, przez proste, nieuczone, żadną tego świata mocą nie uzbrojone ludzie, czego oni zacni monarchowie dokazać nigdy nie mogli, przez wielkość zastępów swoich i moc zbrójnego rycerstwa swego. Bo cóż mogło być trudniejszego, jedno kilka rybitwom do nieprzystępnego narodu pogańskiego przystąpić? co było niepodobniejszego, jedno onym narodom bałwochwalstwem sprośnem uwiedzionym, nowego króla, nowe prawa wnieść, nową naukę Ewanieliej świętej, która Żydom zgorszeniem, Poganom naśmiewiskiem i głupstwem była, wprowadzić i wtrącić? co było niebezpieczniejszego? jedno onym tyranom nieuglaskanym drogę zbawienia pokazować, a do odmiany je niejakiej nabożeństwa upominać? Czego gdy się kusili święci uczenniey Pańscy, nie tylko wszystek świat, ale i bramy piekielne przeciwko im się zastawiały i zasadzały, tak jako to każdy obaczyć może u Łukasza świętego w dziejach Apostolskich: a wszakoż nie było tak nic trudnego, nic niepodobnego, nic niebezpiecznego, nic okrutnego, coby wszechmocnemu mandatowi temu naszego Pana ustępować nie miało, iż rzekł i rozkazał mówiąc: Idźcie po wszystkim świecie. Bo jako rzekł raz, niech będzie ziemia, stała się ziemia; niech będą nieba, stały się nieba. Niech ziemia wydawa z siebie pożytki, i czyni to. Rzekł aby się wody morskie rozkoczyły, a ludowi Izraelskiemu przechód uczyniły, i tak się stało: bo wody morskie jako dwa mury i tam i sam stanęły. Tak też i ten miłościwy Pan rzekł, idźcie po wszystkim świecie, wszyscy tyranowie ustępować, i forty a piekielne bramy otwarzać się tym świętym naszego Pana posłom musiały. Tenże mandat niebieski, lud nieokrócony ukrócił, i pod jarzmo Ewanieliej świętej podbił i zniewolił. Widziś chrześcianinie miły moc wszechmocnego słowa a mandatu naszego Pana, którym on ubudował królestwo swoje, i zgromadził kościół święty swój.

Toż wszechmocne słowo jego i czasów dzisiejszych przystęp czyni odnowionej i wypolerowanej Ewanieliej świętej, które i na on czas przy pierwszych początkach jej. Któż niewie jako także od maluczkich początków Ewanielia święta odradzać, i zagrzebiona przedtem odmładzać się poczęła? Komuż jest tajno jako się jej wszystek świat zastawiał? jako ją zadusić usiłował? jako ją gromili tyranowie? jako się jej zastawiali tego świata mędrkowie? jako przeciwko niej powstawały ze wszystką mocą i siłą swą piekielne bramy? Wszakoż jednak iż ta była wola i obietnica naszego Pana, przed skończeniem świata przez prawdziwej Ewanieliej opowiadanie, ono ciernie pogańskie, które było zaś po onych czasiech apostolskich i mężów apostolskich zarosło, znowu wypleć. Nie było nic tak srogiego, okrutnego, możnego, coby ustąpić wolej a rozkazaniu naszego Pana nie miało. Tak iż do czasów dzisiejszych i nad wolą i nad mniemanie oszczerców, owszem z pohańbieniem ich, słowo Ewanieliej świętej się po wszystkim świecie rozchodzi i korzeni. Jako tedy tyrańskich praktyk nie mamy się w sprawie Ewanieliej świętej lękać: (która jest nie nasza ale własna Boża) tak zasię nie mamy tego sobie ani jakim ludzkim dowcipom przypisować, iż szczęśliwie z oszukaniem tego świata mędrków Ewanielia święta niepohamowany bieg swój trzyma: ale temu Panu którego i my jesteśmy i święta Ewanielia jest.

Słyszałeś chrześcianinie miły, iż miłościwy Pan kazał iść uczennikom swym po wszystkim świecie. Słuchajże dla czego im iść kazał. Otóż powiada iż przepowiadać, albo (jako Mateusz święty pisze) uczyć Ewanieliej. Któremi słowy jaśnie im dał znać, co z nich mieć chciał, i co za urząd na nie włożył. Nie posłał ich tedy aby pany i tego świata monarchami byli, którzyby wielkie bogactwa zgromadziwszy i zebrawszy, w rozkoszy tego świata i w dostatku a w próżnowaniu panować mieli: ale aby byli opowiadaczmi Ewanieliej świętej. Bo nie mówi tak: idźcie po wszystkim

świecie, pod pretekstem Ewanieliej mojej panujcie, bądźcie pany świata tego, i podbijcie pod moc i opanowanie swoje wszystek świat: ale mówi idźcie opowiadajcie Ewanielią. Widziś chrześcianinie miły jako ten mandat naszego Pana snadnie rozezna prawdziwe posłańce Boże od przeciwnikowych, urząd owych od przedsięwzięcia tych.

To jeszcze jaśnie obaczyś, gdy sobie pilnie uważyś co im przepowiadać kazał. Bo jaśnie Pan i wyraźnie powiada, iż Ewanielią, nie wymysły tedy ludzkie, nie tradycyje w mózgu ludziom uknowane: bo Ewanielia ta różna jest od wymysłów ludzkich, jako różne jest słońce od ciemności, grzech od sprawiedliwości, żywot od śmierci, piekło od nieba. Widząc to wszystko przeciwnicy prawdziwej Ewanieliej, a chcąc też tradycye swoje tytułem ś. Ewanieliej zakryć, zmyślają dwojaką Ewanielią, jednę pisaną, drugą niepisaną. W pisanej Ewanieliej, iż błędów swych ukazać, i wymysłów swych dowieść nie mogą, do tej się niepisanej Ewanieliej udają. Ale ty chrześcianinie miły niechceśli błądzić nie dawaj się im od jasności a szczerości Ewanielijej świętej pisanej jako pewniejszej uwodzić. Bo acz to jest prawda, iż Apostołowie najprzód ustnie, a potem przez pisanie swe albo uczniów swoich Ewanielijej świętej nauczali: to jednak jawne oszukanie jest, żeby inszej Ewanieliej ustnie a inszej przez pisanie uczyć mieli. Bo i tę Ewanielią którą opowiadali, i potem na piśmie ś. podali, niśląd inąd jedno z pism prorockich wzięli. Co dawa znać i sam Pan, gdy im o sobie i o męce swej i o zmartwychwstaniu swem z pism prorockich wywodził. I Apostoł Paweł powiada Koryntom, iż tę Ewanielią którą im podał, wziął z pisma, i wedle Pisma ś. A mało na tem było, tedy jeszcze dla oszukania jakich zwodników nie chcieli zaniechać, aby to czego ustnie uczyli, przez pisanie jako pewniejsze do potomków podać nie mieli. Także i to jawny błąd jest, żeby tak niedoskonałą nam Ewanielią na piśmie podać mieli, iżby jej po nich ludzie albo koncylia dokładać i dokończać mieli. Bo Jan Ewanielista i Augustyn ś. z nim, jaśnie powiadają. Iż aczkolwiek wiele rzeczy których Pan uczył i Apostołowie, nie są napisanych, wszakoż te są napisane, któreby dostateczne ku zbawieniu naszemu były. —

A gdyż tedy tak jest, że nie inszej Ewanieliej Apostołowie uczyli i przepowiadali, jedno tę którą pisali. A ktemu iż tego co pisali doskonałą naukę Ewanieliej świętej ku zbawieniu mamy: niechajże nam przeciwnicy tych przymiotów swoich bez których zbawieni być możemy, do doskonałej nauki Pisma świętego nie przyżywają. Albo jeśli je oną Ewanielią niepisaną nazywać śmieją, niechajżeby ich nam w Ewanieliej pisanej dowiedli, albo iż pisanej Ewanieliej nie są przeciwne pokazali.

Bo patrzaj chrześcianinie miły co Pismo święte Ewanielią zowie, i co właśnie jest Ewanielia. Pismo święte zowie najprzód Ewanielią świadectwo historyalne o przyjściu na ten świat naszego Pana, o narodzeniu, o urzędzie, o męce, o śmierci, o zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu jego, tak jako to obaczyć możeś z Pawła ś. który tak do Koryntów pisze. Objawiam wam bracia Ewanielią którąm wam przepowiadał, którąście wzięli, w której stoicie, i przez którą zbawieni jesteście. Albowiem podałem wam jeśli pamiętacie, iż Chrystus umarł za grzechy nasze według pisma, a iż pogrzebiony jest i zmartwychwstał trzeciego dnia według pisma. Otóż te Ewanielią Apostołowie święci przepowiadali, tej Ewanielijej nie oni dopiero na piśmie podali (jako bluźnierze mówią) ale jej oryginał w piśmie prorockiem i Mojżeszowem napisany z dawna okazują.

Słuchajże dalej, zowie jeszcze Ewanielią pismo św. skutek albo pożytek śmierci i zmartwychwstania naszego Pana, i wszystkie te dobrodzieistwa przez śmierć jego nam sprawione, i przez święte zmartwychwstanie jego nam przywrócone. Jako doskonałe dosyćuczynienie we krwi a ofierze jedynej naszego Pana za nas i za grzechy nasze, przejednanie nasze z Bogiem Ojcem, darowane z szczerej łaski Bożej dla Chrystusa grzechów odpuszczenie, prawdziwe usprawiedliwienie, za syny Boże i dziedzice wiecznego żywota przysposobienie, od szatana i śmierci wiecznej a grzechu wybawienie. To właśnie Pismo ś. zowie Ewanielią, to jest, wesołem a wdzięcznem poselstwem i nowiną. Co jaśnie okazuje się z Proroka Ezajasza, który tak Chrystusa Pana mówiącego wprowadza. Duch Pański nademną, dla tego iż mię pomazał abym opowiadał Ewanielią ubogim, posłał mię abym uzdrowił skrusżone na sercu, abym opowiedział więźniom wyzwolenie, ślepym oświecenie, żebym okowane wypuścił na wolność. A słusznie się to zowie Ewanielią. Bo cóż może być wdzięczniej-

ſzego uſłyſzano, jako to, iż wina naſza jest w śmierci naſzego Pana zgładzona. Cyrograf przeciwko nam napiſany we krwi jego zmazany. Ojciec gniewliwy ubłagany i przejednany? Co może być pocieſznieſzego ſumnieniu z poznania grzechu ſtrapionemu i ſkruſzonemu? jedno ſłyſzeć iż ſię miłoſciwe lato do nas nawrocilo, na którem nie tylko iż grzechy naſze ſą nam miłoſciwie darmo dla Chrystuſa odpuſzczone, ale i one upominki utracone wespół i z wolnością i dostojnością ſynów Bożych, i dziedzictwem żywota wiecznego przywrócone? Też Ewanielią rozkazał tu miłoſciwy Pan opowiadać Apoſtołom ſwoim, to jeſt, cieſzyć ſmętne a ſkruſzonego ſerca ludzie, opowiadać im przejednanego być Boga Ojca w śmierci Syna jego, upewniać je o grzechów ich odpuſzczeniu, i o prawdziwem w nim uſprawiedliwieniu. Też Ewanielią opowiadali święci Apoſtołowie a nie inſzą, tak jako to ich kazania jaśnie zeznawają. Słuchaj co za Ewanielią Paweł ś. opowiadał żydom. A to tę. Wiadomo niech wam będzie mężowie bracia, iż przez tego Jezuſa Chrystuſa opowiada ſię wam grzechów odpuſzczenie, i od wſzyſtkiego z czegoście w zakonie nie mogli być uſprawiedliwieni, w tem to każdy wierzący uſprawiedliwiony bywa. Oto maſz Ewanielią opowiadaną przez Apoſtoła Pawła. Też Ewanielią opowiada mówiąc. Iż Chrystus jest świętobliwość naſza, poświęcenie, odkupienie i ſprawiedliwość naſza, który ſtał ſię ofiarą Bogu za grzech, abyśmy my ſprawiedliwością Bożą przeżeń byli, a iż przez tego przejednani jeſteśmy, i dostaliśmy przyſtępu do tronu Ojcowſkiego przezeń. Nakoniec ſpoſobienia za ſyny i dziedzictwa wiecznego żywota. —

Tęż Ewanielią opowiadał Piotr ś. mówiąc do Korneliuſza. Temu Jezuſowi Chrystuſowi wſzyſcy Prorocy wydawają świadectwo, iż odpuſzczenie grzechów ma wziąść przez Imię jego każdy który weń wierzy. A na inſzem mieſscu. Niemaſz w żadnym inſzym zbawienia. Bo ani jeſt imię drugie pod niebem dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni, jedno to imię Jezus. A gdyż tę Ewanielią Apoſtołowie święci opowiadali a nie inſzą, któż nam będzie śmiał inſzą wtrącać której Apoſtołowie nie opowiadali? kto będzie śmiał tę Ewanielią niedoſkonale być na piśmie podaną mówić? która nierzkąc żeby wielkiego jakiego mówienia albo piſania potrzebowała: ale w zakonie ſtarym w onych krociuchnych ſłowiech i obietnicach i w onych figurach zamknionа była. A te ſą. Plemię niewieście zetrze głowę wężowi. A indziej. Znajomością swoją wiele ich uſprawiedliwi ſprawiedliwy ſługa mój, i nieprawości ich on ponieſie. —

To wſzyſtko Piſmo ś. Ewanielią zowie w którą wierzyć maſz miły chrześcianinie. Ale o błędliwych naukach przeciwników Piſmo ś. ani ſłówkiem nie wſpomina. Dla tego też przeciwnicy z Piſma ś. nigdy pokazać nie mogą nauk ſwych, o mſzy, o odpuściech, o uſprawiedliwieniu przez dobre uczynki, o wzywaniu świętych umarłych, i inſzych tym podobnych, których nierzkąc, żeby w Ewanielij świętej pokazane i z Ewanielij dowiedzione być miały, ale owſzem Ewanielij ś. ſą nawſzem przeciwni.

Wtóra cześć.

Ale mi rzeczeſz. Jeśli to jeſt Ewanielia grzechów odpuſzczenie przez Imię Jezuſa Chrystuſa przez wiarę weń opowiadać: cóż rzeczemy o pokucie świętej, o uczynkach dobrych, miłości Boga i bliźniego, o ſakramenciech albo świątościach Pańſkich, o groźbach które ſą zoſtawione złym: czyli te nauki nie ſą Ewanielią? albo jeśli nie ſą Ewanielią, czemuż nie tylko Chrystuſa ale i pokutę i uczynki dobre przepowiadali Apoſtołowie święci? Na to tak ci odpowiem. Prawda iż to wſzyſtko co ſię najduje w piśmie apoſtolſkiem i Ewanielistów świętych zgoła a ogólnie zowie Ewanielią: ale opowiadanie Jezuſa Chrystuſa i w nim grzechów odpuſzczenie przez wiarę, jeſt właśnie ſamo Ewanielią. To jeſt weſołą nowiną. Bo jeśli ſię obejrzyſz na pokutę, ta niejeſt Ewanielią, ale drogą niejaką przez którą do nas przychodzi laſka Ewanielij świętej: bo Bóg nie inſzym dawa grzechów odpuſzczenia, jedno tym którzy nędzę i niedoſtatek swój uznawają, a laſki jego i miłoſierdzia z uprzejmą wiarą a z nadzieją polepſzenia żywota ſwego żądają i pragną. To jeſt, którzy ſię znają wſzego dobrego być próżnemi, a pragną być napełnionemi. Jeśli ſię obejrzyſz na uczynki dobre, oſobliwie na miłość Boga i bliźniego, i te nie ſą właśnie Ewanielią, ale owoce Ewanielij ś. Bo ludzie znając to i czując że im z ſzczerej laſki Bożej darmo bez żadnych zaſług dla Pana Chrystuſa ſą grzechy odpuſzczone: już ſię zawżdy ku miłości Boga który je umiłował pobudzają, i bliźniemu ſwojemu takąż miłość jaką ku nim okazał Bóg, okazują, i o to ſię ſtarają, aby na wſzem ku woli temu który je odkupił żyli i wedle wolej jego chodzili.

Także też jeśli ſię obejrzyſz na świątości Pańſkie, i te nie ſą właśnie Ewanielią, ale pieczęciami Ewanielij świętej, które to w nas za ſprawą Ducha ś. pieczętują, i o tem wiarę w nas utwierdzają, iż nam ſą dla Chrystuſa Pana w śmierci jego grzechy odpuſzczone, ſprawiedliwość i wolność ſynów Bożych we krwi jego przywrócona i darowana. To dla tego chrześcianinie miły przypominam, abyś ty wiedząc co jeſt właśnie Ewanielia, umiał ſię przyſtojnie poſtawić ku przyjęciu Ewanielij, i nauczył ſię jakobyś ſię uczeſtnikiem jej ſtać mógł. Bo ſą niektórzy, którzy mniemają żeby Ewanielia ſprawa jaka uczynkowa być miała, przez którąby do laſki Bożej przyjść, albo laſkę Bożą ſobie zaſłużyć mieli, opak poſtępują, od uczynków zbawienie swoje zaczynają i w uczynkach ufają, i na nich polegając, z uczynków laſkę Bożą i grzechów odpuſzczenie swoje miarkują. Ale iż Ewanielia jeſt opowiadanie Jezuſa Chrystuſa, przez którego i dla którego Ojciec niebieſki będąc ubłagany, z ſzczerej laſki a miłoſierdzia swego podawa nam grzechów odpuſzczenie i uſprawiedliwienie: tu ſię już ukazuje, że ku przyjęciu tej laſki niczego inſzego nie potrzeba nam jedno mocnej wiary: to jeſt wiarą ująć ſię mocnie Chrystuſa gładzącego grzechy.

Do tegoż to należy co miłoſciwy Pan dalej powiedzieć raczył, bo nauczywſzy uczenniki swoje co mieli czynić, a zwłaſzcza Ewanielią o przejednaniu naſzem z Bogiem, i o grzechów naſzych odpuſzczeniu przez zaſługę jego opowiadać: naucza też z drugiej ſtrony, jako ludzie tej laſki grzechów odpuſzczenia prawdziwego uſprawiedliwienia przez Ewanielij opowiadanie uczeſtnikami ſię ſtać mogli, i mówi: kto uwierzy a ochrzci ſię zbawion będzie, a kto nie uwierzy będzie potępion. Tu patrz chrześcianinie, gdyby Ewanielia była jaka ſprawa uczynkowa przez którejby pilne zachowanie ludzie mieli zbawieni być i uſprawiedliwieni: tedyćby był Pan tak rzekł: kto będzie czynił i Ewanielią pełnił, będzie zbawion, jako o zakonie którego ſprawiedliwość iż wſzyſtka w uczynkach należy, tak powiedziano: iż kto będzie czynił to, żyć będzie, to jeſt, żywotem wiecznym: ale iż widział Bóg zepſowanie natury naſzej, że niebył ten na świecie coby był doſkonale zakon wypełnił, uczynkami ſię ſwemi ſprawiedliwości prawdziwej dogrzebł, Boga ſobie poſłużeńſtwem ſwem i doſyćuczynieniem przejednał i ubłagał: upodobało ſię miłoſierdziu Bożemu zeſłać nam Syna swego, który iż zakon doſkonale wypełnił, Ojcu poſłużnym był, doſyćuczynieniem ſwem onego ubłagał: dawa nam dla niego Ojciec niebieſki z ſzczerej laſki swej darmo grzechów naſzych odpuſzczenie i uſprawiedliwienie, którego grzechów odpuſzczenia iż ſię inaczej uczeſtnikami nie możemy ſtać jedno wiarą: przeto Pan Chrystus tak powiedział, kto uwierzy a ochrzci ſię zbawion będzie. A ta jeſt różność zakonu od Ewanielij. W zakonie ſprawiedliwość była obiecana przez uczynki i zaſługi: w Ewanielijej laſka grzechów odpuſzczenia, która jeſt ſprawiedliwością naſzą, jeſt nam podawana z ſzczerego miłoſierdzia Bożego, w zaſłudze Jezuſa Chrystuſa przez wiarę weń, albo mocne poleżenie na nim. A tak czegośmy w zakonie przez uczynki dla krewkości naſzej mieć nie mogli: to oto w Ewanielij przez zaſługę Jezuſa Chrystuſa mamy i bierzemy wiarą weń. Przeto co tu Pan mówi: kto uwierzy będzie zbawion, to indziej mówi, aby ludzie wzięli grzechów odpuſzczenie przez wiarę która jeſt w mię. A tak ci nie pomału błądzą i ludzie zwodzą, którzy wespół Ewanielią z zakonem albo z uczynkami zgmatwawſzy, częścią wierze częścią też uczynkom grzechów odpuſzczenie i uſprawiedliwienie przywłaſzczają, a tak miłoſierdzie Boże z którego ſamego nam zbawienie płynie, zaciemniają, i zaſługom naſzego Pana i doſkonalemu doſyćuczynieniu jego doſtojności i ważności ujmują, wiarę świętą w liczbę uczynków wkładają, a ludzkiemu ſumnieniu drogę ku deſperacyej gotują.

Ale mi rzeczeſz, jeśli ſamej wiary do przyjęcia laſki Bożej i grzechów odpuſzczenia w Ewanielij opowiadanego potrzeba, czemuż Pan chrzeſt ś. przydał mówiąc: iż kto uwierzy a ochrzci ſię będzie zbawion. Toć tedy nie ſamej wiary potrzeba? Na toć tak odpowiadam. Że chrzeſt święty nie przeto z wiarą jeſt złączony, żeby miał być przyczyną zbawienia, jako

wiara, ale przeto iż jest pieczęcią zbawienia i grzechów odpuszczenia przez Ewanielią opowiadanego, którą to pieczęcią miłościwy Pan wierzące Ewanieliej świętej chciał cechować, a łaskę usprawiedliwienia w ich sumnieniu zapieczętować. Bo jako Abraham (o czem pisze Paweł ś.) wziął był cechę usprawiedliwienia z wiary, ono obrzezanie: tak i wierni usprawiedliwieni przez wiarę tego usprawiedliwienia z wiary biorą pieczęć chrztu ś. Jako tedy ci grzeszą którzy chrzest święty przyczyną być usprawiedliwienia powiadają: tak i ci nie pomału błądzą, którzy dziatki małe iż wiary przez młode lata swe wyznać nie mogą, od chrztu świętego odpychają. Bo iż Bóg biorąc rodzice wierne w łaskę przymierza swojego dla Chrystusa, bierze też i dziatki ich, tak jako powiedział: Będę Bogiem twoim i Bogiem dziatek twoich. A ktemu dawając rodzicom wiernym łaskę odpuszczenia grzechów i prawdziwego usprawiedliwienia, dawa je też i dziatkom ich (tak jako Pan powiedział iż takowych jest królestwo niebieskie). Przeto jako rodzicom należy pieczęć chrztu świętego, iż im należy rzecz, tak i dziatki nie mają być oddalone od pieczęci, gdyż nie są oddalone od tego co pieczęć znaczy i pieczętuje, a zwłaszcza od przymierza Bożego, i od łaski grzechów odpuszczenia i prawdziwego usprawiedliwienia. Bo jako, iż Bóg Abrahama przyjąwszy za lud swój i z potomstwem jego, tak należała pieczęć przyjęcia tego, to jest ono obrzezanie dziatkom małym krom wiary, jako Abrahamowi i inszym dorosłym z wiarą. Toż masz rozumieć o ludziach chrześciańskich i o dziatkach ich w sprawie chrztu świętego. Ale iż się o tem gdzie indziej dosyć mówiło, na ten czas dosyć na tem miejmy.

Patrzajże już chrześcianinie miły jako miłościwy Pan aczkolwiek ciało swoje uwielbione wniósł na prawicę Ojca swojego, wszechmocnej jednak mocy swojej przez którą aż do skończenia świata z wiernemi swojemi mieszkać miał, jawne znaki na ziemi zostawić raczył, a zwłaszcza zacne one cuda, któremi na początku wszechmocność Bóstwa swego i sprawę niebieską świętej nauki swojej wyświadczać raczył. Albowiem tak powiada Pan: Znaki tedy tych którzy uwierzą te będą. Przez imię moje djabelstwa będą wymiotować, językami nowemi będą mówić, węże będą nosić, a jeśli co jadowitego pić będą, nic im szkodzić nie będzie. Chceszż wiedzieć chrześcianinie miły, przecz takowe cuda miłościwy Pan po odejściu swojem od swoich między wiernemi mieć raczył? Wiedzże żeć tego nie dla tego uczynił, żebyśmy wierne one przez których ręce takowe się cuda działy za zbawiciele a pośrzedniki nasze do Boga mieli, jako rozumieją ludzie, którzy właśnie jako i oni poganie, zabawiwszy się na cudach, a nie patrząc przez kogo i dla czego czynione bywają, ale zgoła na świętych ludziach polegają: czegośmy niestetyż powyższych czasów z wielką religiej chrześciańskiej szkodą doznali. Bo ludzie Chrystusa Pana zabaczywszy, nic inszego jedno ludzie święte (o których cudach wiele słyszeli) w uściech mieli i odpadłszy od stworzyciela, za stworzeniem się byli udali. Aleć te cuda miłościwy Pan chciał mieć między wiernemi; częścią aby on sam był sławion w wiernych swoich, przez które takowe cuda czynić raczył. A ktemu aby i to pokazał, że w śmierci nie został ale chwalebnie zmartwychwstał, którego moc jako się w zmartwychwstaniu jego pokazała, tak się szeroko po świecie w czynieniu tak zacnych cudów przez Apostoły rozszerzała i pokazowała; częścią też przeto, aby święta Ewanielia jego prawdy niebieskiej, niebieskie świadectwo miała. Teć są przyczyny przecz Pan między wiernemi swemi takowe zacne cuda i znaki chciał mieć.

Wszakoż jednak to wiedzieć masz, iż takowe cuda tylko na początku przepowiadania Ewanieliej świętej trwać miały, to jest, pókiby była Ewanielia nie potwierdzona a po świecie rozniesiona. A tak napotem abyśmy utwierdzenie wiary naszej o prawdzie Ewanieliej ś. zawżdy brali z pierwszych cudów. Bo jeśliby takowe cuda zawżdy w kościele trwały, tedyby dla zwyczaju cudy być przestały, i one które pierwej czynione były, jużby znieważone ustawicznością były.

Ale żebyś nie mniemał, jakoby już kościół Boży do końca bez cudów być miał, wiedzże gdzie się kolwiek Ewanielia święta opowiada, przez którą Duch ś. skutecznie zawżdy moc swą wykonywa, tam się zawżdy duchowne cuda dziać muszą, jakowe się cuda i dziś dzieją. Albowiem na opowiadanie Ewanieliej djabelstwa wierni wymiatują, zwłaszcza jako i na onych początkach za Apostołów balwochwalstwo, słupy ryte i malowane, djabelskie gniazdo i chołoty, pijaństwa, nierządy, zabobony i rozmaite błędy. Węże, bazyliszki w ręku noszą, a nic im nie działają: to jest, one pyszne a okrutne tyrany słowem Bożem głaszczą, a ze lwów i z wilków pokornemi owieczkami czynią. Nowemi językami mówią: bo co przedtem języków swoich używali na wzywanie świętych zmarłych, i na chwalenie stworzenia: to je teraz obracają na wzywanie Ojca niebieskiego, przez jedynego pośrzednika Pana Chrystusa, miasto stworzenia chwałą stworzyciela. Co przedtem języki swe obracali na marności: teraz je obracają ku pociesze bliźniego swego, i budowaniu kościoła wszystkiego. Truciznę też piją a nic im nie wadzi: bo ugruntowani będąc na fundamencie prorockiej i apostolskiej nauki, żadne dymy szatańskie, żadne wykręty odszczepieńskie, trucizny aryańskie, ebionńskie, żadne świetne balwochwalstwa, żadne kłątwy nieprzyjacielskie wadzić im nie mogą. Na ubogie też ręce swe kładą. Częścią dóbr swych dla Chrystusa Pana na pomnożenie prawdy jego, i na potrzeby ubogim udzielając i chleba im swego ułamując, i odzieniem je przykrywając. Częścią też modlitwami się swemi za choremi do Pana Boga modląc i przyczyniając. Krótko mówiąc. Gdzie jest opowiadanie prawdziwej Ewanieliej, tam zawżdy dziwna odmiana i przewierzganie być musi. Bo się tam ludzie przewierzgają i odmieniają z synów djabelskich w syny Boże, z cielesnych w duchowne, z ziemskich w niebieskie, z niesprawiedliwych w sprawiedliwe, z balwochwalców w prawdziwe chwalce Boże. Toć te cuda miłościwy Pan duchowne po dzisiejszy dzień w kościele swoim czyni. Te cuda są dziś znaki wiernych, a zatemże znaki kościoła Bożego, to jest, odrodzenie i odnowienie przez Ducha świętego.

Już zatem obaczmy pożytki wniebowstąpienia naszego Pana, a krociuchno, iżeśmy się na czem inszem wyżej zabawili. Pierwszy tedy pożytek wniebowstąpienia naszego Pana ten jest, iż dziś do nieba wstąpiwszy, fortę nam tam otworzył, która nam dla grzechu w Adamie ojcu naszym zamknionа i zawarta była. A ktemu nadzieję nam dobrą i otuchę zostawił, że my też czasu swego za nim pójdziemy, a jako on tak i my w obłoku do onych pałaców niebieskich zachwyceni i wniesieni będziemy. Bo indziej powiedział, idę gotować wam miejsca. Nad to jeszcze, przez święte wniebowstanie swoje: naturę naszę którą tu w żywocie Panny świętej wziąść raczył, do onej ojczyzny naszej wiecznej na prawicę Ojca swego wniósł, i już się w ojczyznę naszę wwiązał, i nas z sobą tam posadził, nad co cóż już może być człowiekowi radośniejszego i pocieszniejszego. O tem tak pisze Apostoł: Gdyśmy przez upadki umarłemi byli, pospołu ożywił nas przez Chrystusa, którego łaską jesteście zbawieni, i wzbudził pospołu, i wespół posadził w niebie w Chrystusie Jezusie. I to jeszcze nie mała pociecha, iż tam już mamy z niego Pośrzednika i Rzecznika u Boga Ojca, i przez którego Ojca ublaganego zawżdy i wolny przystęp do tronu majestatu jego mając, ofiarować możemy ofiary chwały i dziękczynienia. Co obaczając Tertulian doktor święty, tak powiada: Weselcie się ciało i krwi (to jest ludzie) albowiemeście dostąpili królestwa i kapłaństwa w Chrystusie. A naostatek przez chwalebne wniebowstąpienie pokazał doskonale już wszystko zbawienie nasze być sprawione, i tego wszystkiego co się przezeń wypełnić miało, wypełnienie. Na co oglądując się Paweł święty, powiada: Chrystus Pan w niebo wstąpił, aby wypełnić wszystko. To jeszcze ktemu przydaj, iż miłościwy Pan ciało i święte człowieczeństwo swoje w górę na prawicę Ojca swojego wniósłszy, dawa nam przyczynę, żebyśmy go tu już więcej cieleśnie nie szukali na ziemi, ale tam do niego oczy swe podnosili i umysł, a iżby tam wszystko obcowanie nasze było w niebie gdzie on jest, i gdzie my być mamy, nie tu gdzie pielgrzymy i komornikami jesteśmy. O tem Apostoł pisze, jeśliście powstali z Chrystusem, rzeczy górnych szukajcie gdzie Chrystus na prawicy Bożej siedzi. Nie wierzże miły chrześcianinie tym ludziom, którzy go nam tu jeszcze na ziemi cieleśnie ukazują. Bo Pan przeglądając iż tam święte ciało swoje wzgórę wnieść miał, a iż ztamtąd (jako Anieli dawali o nim sprawę) nie miał przyjść, aż sądzić żywe i umarłe; powiadał że wiele miało powstać fałszerzów, którzy go nam tu mieli ukazować na ziemi mówiąc: Owo tu Chrystus, oto tu, oto jest w zamknieniu, oto na puszczy: ale nie wierzcie i nie wychodźcie. Nie wierzże chrześcianinie tym ludziom, a nie daj się zwodzić, żebyś go tu jeszcze albo w chlebie, albo w murze miał szukać, ale go szukaj wiarą w niebie, a oczekawaj świętego przyjścia jego z nieba w czujności, w ustawicznej pokucie, w świętobliwości i sprawiedliwości.

Co sobie w tej świętej Ewanieliej uważać mamy.

JBYś tedy te skarby nauk świętych w sercu zachować mógł, pamiętajże najprzód chrześcianinie miły, jako ßeroko miłościwy Pan po wßystkim świecie wßystkim ku zbawieniu laskę Ewanieliej świętej rozsyłać raczył, a iż królestwu swemu zapisał kres, nie jeden powiat albo kąt ziemie, ale wßystek okrąg świata, a iż mandat jego o przepowiadaniu Ewanieliej tak wßechmogący jest, że go żadna tego świata moc zawściągnąć nie może, w którym to mandacie swym miłościwy Pan rozkazał uczennikom swoim nie królować ani panować, ale kazać i nauczać Ewanieliej. A iż ci nie są posły Pana Chrystusowemi, którzy nie uczą ani Ewanieliej przepowiadają. Drugą pomnij, iż Ewanielia nie jest czem inßem, jedno Chrystusa Pana, śmierć jego, mękę, zmartwychwstanie, i wniebowstąpienie jego opowiadać, a iż w nim Ociec niebieski ublagany będąc i przejednany, dawa nam darmo z ßczerej laski swej grzechów odpußczenie i prawdziwe usprawiedliwienie przez wiarę weń. A ktemu, iż aczkolwiek Pismo święte pokutę, uczynki dobre, świątości Pańskie, groźby które są zostawione złym zowie historyalną Ewanielią: ale obietnica o Panu Chrystusie sama prawdziwie jest Ewanielią. A tak nie mogą być do niej za instrumenty usprawiedliwienia uczynki albo jakie zasługi przydane, jedno sama wiara żywa, przez uczynki świadectwo o sobie dawająca. A chociaż chrzest przydany tu jest do wiary: wßakoż nie przeto aby był przyczyną laski przez Ewanielią podawanej, ale pieczęcią laski i usprawiedliwienia z Wiary, i odrodzenia przez Ducha świętego. Trzecie pomnij, iż miłościwy Pan acz ciało swe do nieba wnieść raczył, na znak jednak tego że tu jest przez wßechmocną moc swoję z wiernemi, do czasu chciał mieć cuda przy opowiadaniu Ewanieliej świętej, dla potwierdzenia jej, które acz już dziś ustały, ale duchowne jednak trwają, które w odrodzeniu a odnowieniu przez Ducha świętego należą. Naostatek pamiętaj, żeć wielkie pożytki zjednał Pan przez święte wniebowstąpienie swoje, że nam fórtę do nieba zamkniona otworzył, naturę naßę wniósł tam, w ojczyznę się naßę wwiązał, jednaczem się tam i orędownikiem naßym stał, i przyczynę nam abyśmy go tu więcej cieleśnie nie ßukali dał, ale w niebie przez wiarę i obcowanie święte.

A ty Królu możny a Panie naß, któryś dziś nad wßystkie niebiosa wstąpił, i pod moc a opanowanie swoje wßystko możnie podbił, raczże też to nam z laski swojej dać, abyśmy też i my teraz umysły swoje za tobą do nieba podnioßßy i wzgórę niemi wstąpiwßy, mizerne afekty naße wespół i z ciałem grzechu pod wolą a opanowanie twoje podbili, a w on dzień ostateczny gdy zaś przyjdzieß powtóre, a wróciß się sądzić żywych i umarłych, z tobą w chwale ciała uwielbionego do onej ojczyzny wiecznej już doskonale wnijść mogli. Boś ty jest Panem naßym i Królem, a Bogiem chwalebnym na wieki wieków, Amen.

XXXVIII.

Ewanirlia z wykładem

na niedzielę ßóstą po Wielkiejnocy, którą opisał Jan św. Ewanielista w 15. i 16. rozdziale.

GDy przyjdzie pocießyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, ten da świadectwo o mnie. Wßakże i wy świadkowie jesteście, albowiem od początku jesteście ze mną. Dla tego wam to opowiadam, aby nigdy na was nie przyßło pogorßenie. Albowiem z bożnic swych będą wymiatywać was. Ale przyjdzie czas, iż każdy który zabijać was będzie, będzie mniemał, aby wielką posługę uczynił Bogu. A to wam czynić będą, iż nie poznali Ojca ani mnie. A tom ja wam dla tego powiedział, iż gdy przyjdzie ten czas, abyście na to pomnieli, iżem ja to wam powiadał. A tegom wam z przodku nie powiadał, albowiemem był z wami.

O krzyżu a prześladowaniu wiernych, a przecz i dla czego ten zły świat Ewanielią świętą prześladuje, i wierne jej opowiadacze morduje i zabija.

JAkolwiek jawna rzecz jest każdemu, nie tylko z Pisma świętego, ale też i z tych rozmaitych przypadków które na nas w tem pielgrzymowaniu naßem przychodzić zwykły, iż żywot człowieka chrześciańskiego na tym świecie nic inßego nie jest, jedno ustawiczny niepokój, a jakiś żadnego odpoczynku nie mający bój, który z ßatanem, światem a mizernem ciałem w tym padole płaczu a wygnaniu, zawżdy musimy wieść. Wßakoż jednak i w dzisießej Ewanieliej kßtałt boju tego bardzo znacznie i wyraźnie przełożyć nam raczył przed oczy naße naß miłościwy Pan nauczyciel jedyny Chrystus Jezus, położywßy strony przeciwne boju tego, to jest wierne i niewierne, ktemu tyraństwo przeciwnej strony, które jest wierne prześladować, i one spotwarzone, i z bożnic wyrzucone zabijać i mordować, położywßy jeßcze nakoniec i przyczynę boju tego i tyrańskiego mordowania, która jest, nieznanie Boga Ojca, i Syna jego jedynego Pana Jezu Chrysta. Bo aczkolwiek niemaß nic zacniejßego nad człowieka prawie chrześciańskiego który jest synem Bożym, mießczaninem miasta onego niebieskiego, i dziedzicem żywota wiecznego: wßakoż jednak który tej dostojności dojść albo w dostąpionej statecznie trwać chce, potrzeba tego aby wiele trudności i przykrości doznał i ukusił. Bo musi się najprzód samego siebie zaprzeć, świata się i djabła książęcia jego wyrzec, a zatemże z ßatanem i z światem i z własnem ciałem swem ustawiczną wojnę wieść, krzyż na plecy swe wziąwßy i wßystko opuściwßy, za Panem swoim iść, a onego przed złym światem wyznawać. Co wßystko przeględując miłościwy Pan, a widząc iż to jest rzecz trudna, smętku żałości pełna, a ktemu zgorśliwa, gdy nas więc świat za sprośniejße a Bogu najobrzydliwße ludzie z społeczności swej wymietuje i zabija: raczył tę Ewanielią dzisiejßą w upominku osobliwym zostawić, abyśmy się nic tem nie gorßyli, ani tego mniemania byli, żeby nas też Bóg zabaczyć i z królestwa swego wyrzucić miał, gdy nas świat odpycha, a jako najniegodniejße ludzie odmietuje. Godna tedy jest ta Ewanielia, abyśmy ją sobie z wielką pilnością uważyli, a w tem prześladowaniu naßem dzisiejßem sami siebie ucießyli, a wiarę naßę o lasce i miłości Ojca niebieskiego k nam utwierdzili, wspominając sobie, iż on to wßystko z dawna nam obiecował i przepowiadał, a iż to nie nowina jest co nas potyka, ale że też to przedtem naßego Pana potykało i święte uczenniki jego. Obaczymy tedy najprzód, co miał Duch ś. na Apostoły zstąpiwßy sprawić. A potem jako i którym obyczajem i z jakiem tyraństwem miał się świat instrumentom Ducha świętego postawić.

Pierwßa część.

WJedzy inßemi pociechami, któremi smętne ucznie swoje miłościwy Pan cießyć raczył, to najczęściej przypominał, iż im Ducha świętego pocießyciela, patrona i nauczyciela zesłać z wysokości niebieskiej miał, który nie tylko w smętku doskonale one cießyć, i aby nie upadli przez niecierpliwość, utwierdzać: ale też i do wßelakiej prawdy przywieść i przyprowadzić miał. Toż czyni i w Ewanieliej dzisiejßej. Bo iż powiadał im powyżej, iż Ewanielia którą przepowiadać mieli, miała mieć na się wiele głównych a wedle świata mądrych nieprzyjaciół, którzy się jej zastawiać upornie i

biegu jej zawściągać mieli, i widząc żeby się tem nie pomału byli mogli zgorßyć uczennicy jego, i niejako o urzędzie sobie zleconym zwątpić, a jeßcze nic nie począwßy ustać, a zwłaßcza oglądując się częścią na nieumiejętność i prostotę swoję, i na niewielką liczbę i poczet swoich, częścią też upatrując i wielkość a ktemu poważność i naukę tych, którzy się im w przepowiadaniu Ewanieliej świętej zastawiać mieli. Przetoż zaś im znowu przypomina one obietnice Ducha świętego swojego mówiąc: gdy tedy przyjdzie pocießyciel, którego ja wam poślę od Ojca, duch prawdy, ten świadectwo wyda o mnie, i wy też świadectwo wydacie o mnie, albowiem od początku ze mną jesteście. Któremi słowy dwie rzeczy przekłada miłościwy Pan przed oczy wiernych uczenników swoich. Jedna, iż wßelkie przekazy i trudności które się im zdały jakoby miały bieg Ewanieliej świętej zawściągnąć i zabamować, za dziwną sprawą Ducha świętego ustąpić, a o Panu wolnie świadectwo Ewanieliej ś. ku przepowiadaniu jej po wßystkim świecie przepuścić miały. Druga, iż i oni sami za sprawą wßechmocną tegoż Ducha świętego mieli być utwierdzeni, i z bojaźliwych śmialemi, z prostych uczonemi, i świadkami Chrystusowemi uczynieni.

To oboje jawnie się wypełniło na on czas gdy wedle tej obietnice Pańskiej Ducha świętego w dzień świąteczny wzięli. Albowiem co się przedtem dla bojaźni do kąta kryli, a prawie swego się cienia lękali: to już na on czas taką śmialość za sprawą Ducha świętego wzięli, iż żadnemi grożbami ustraßeni, i żadnemi kaźniami od przedsięwzięcia swojego pohamowani być nie mogli. Bo gdy im Faryzeußowie grozili i aby imienia Jezusa Chrystusa nie opowiadali, kaźniami je dziwnemi odstraßali, oni im mówili: nie możemy tego zamilczawać, cośmy widzieli i słyßeli, więcej mamy być posłußni Bogu aniżli ludziom. Nuż jako dziwną Ducha świętego mocą one bunty tyrańskie, one usiłowania ßatańskie, one siatki Faryzajskie, ustępować Ewanieliej świętej i jako się rwać i padać nie inaczej jedno jako najwątlejße pajęczyny musiały, historye dziejów apostolskich wyświadczają i opisują.

Wiele się nam tedy tu nauk w tych krociuchnych słowiech naßego Pana otworzyło. Albowiem najprzód jaśnie nam znać dawa co jest Ewanielia święta, że nic inßego jedno świadectwo o Panu Chrystusie. Bo o Duchu świętym mówiąc Pan którego powodem Ewanielia święta miała być rozniesiona, powiada iż Duch święty wyda świadectwo o mnie. To świadectwo niebieskie Ewanieliej świętej dwojako wydawa Duch ś. o Panie Chrystusie. Częścią z wierzchu w ußu przez opowiadanie męki, śmierci, i zmartwychwstania naßego Pana, którego ten cel jest, aby ludzie znali onego samego jedynym być świata wykupicielem i pośrzednikiem. Częścią też i wewnątrz w sercu sprawując to w nas, abyśmy na to co z wierzchu przez Słowo przepowiada zezwolili w umyśle, a zezwoliwßy abyśmy w tem statecznie do końca trwali, a nie wątpili. A na tem należy wßystko opowiadanie Ewanieliej świętej. Bo gdyby Duch ś. nie utwierdzał tego w sercu dziwną sprawą swą co bywa przepowiadano w ußu, na próżnoćby kaznodzieje wołali, na wiatr by słowa swe wypuszczali, nie byłby ktoby wierzył, a to co bywa opowiadano, rzadkiby do serca przypuścił, albo jeśliby przypuścił, stokroćby przez jeden dzień wejźrzawßy na dziwne świata tego rozsądki i mniemania zwątpić i ßkaradzie upadać musiał. Jako tedy powierzchniem Ewanieliej ś. przepowiadaniem, które jest Ducha ś. instrumentem nie mamy gardzić, tak osobliwie Pana Boga o tego pocießyciela Ducha świętego mamy prosić, tak Ewanieliej ś. przepowiadacze jako i słuchacze, aby przez Ewanielią ś. ten Duch święty w sercach naßych skutecznym był. A ktemu aby tak serca naße sprawił, żebyśmy świadectwu jego które wydawa w sumnieniu odporni nie byli, co Pismo św. zowie grzechem przeciwko Duchowi świętemu który nigdy nie bywa odpuszczon, a to przeto, iż ci którzy świadectwo Ducha świętego o prawdzie w sumnieniu swojem czując, miejsca jemu uporem swym dać nie chcą, w wieczną ślepotę podani będąc, nigdy k sobie przyjść, ani się obaczyć mogą.

Druga jeßcze, uczymy się na tem miejscu, czem się to dzieje, iż Ewanielia od wzgardzonych początków zaczęta, i żadną tego świata mocą obroniona nie będąc, wßystkie jednak przekazy i bunty tego świata tak jej ustępować muszą, iż nie maß tak rzeczy możnej na świecie, którąby jej biegu pohamować miała. Otóż ta dzisiejßa Ewanielia świadczy, iż się to dzieje wßechmogącą a niepohamowaną Ducha świętego sprawą. I dla tegoż go Pismo święte przypodoba do wiatru, owßem temże go imieniem zowie co i wiatr. Bo jako gdy powienie gwałtowny wiatr, wßystko mu ustępować musi, a te rzeczy które się jemu siłą zastawiają, na ziemię zmietuje, wieże wysokie rzuca, drzewa łamie i na ziemię ściele: tak i Duch ś. przez opowiadanie Ewanieliej świętej skuteczny jest, iż nie może nic być tak mocnego, tak usilnego, tak wysokiego, coby się jemu sprzeciwić a biegu jego zahamować miało. Albo jeśli co takowego będzie co się jemu zastawia i na odpor być chce: sromotnie i z hańbą upaść, i z zelżywością na ziemi uledz musi. Doznawać tego często ten mizerny świat z swojem złem, co jest moc Ducha świętego. Wßakoż jednak mniemając żeby z ludźmi walkę wiódł, upornie się jemu zawżdy sprzeciwia, i siatki swoje ku zawściągnieniu prawdy niebieskiej zastawia. Ależ się te mizerne pajęczyny jego przed Panem zastępów rwać i padać zawżdy muszą, i za pomocą Pańską się rwą i padają.

Trzecie jeßcze na tem miejscu jaśnie obaczyć możemy, co są wierni a prawdziwi opowiadacze Ewanieliej świętej, to jest świadkami Pana Chrystusowemi. Bo Pan powiada, iż wy świadectwo będziecie wydawać o mnie. A indziej im mówi: będziecie mi świadkami począwßy od Jeruzalem aż do Samaryej i do kończyn ziemie. Zkąd natychmiast okazuje się nam, jaka jest dostojność prawdziwych Ewanieliej ś. opowiadaczów, i jaki a który jest urząd a powinność ich. Bo świadkami są Pana Chrystusowemi, nie sami przez się, ale przez tego świadka wewnętrznego Ducha świętego. Tak jako Pan indziej powiedział: nie wy jesteście którzy mówicie, ale Duch Ojca mojego który w was jest. Uważże tu sobie chrześcianinie miły, jakoto jest ciężki a srogi grzech, nie wierzyć świadkom Pana Chrystusowym, a instrumentom Ducha świętego. Bo którzy świadectwu niebieskiemu nie wierzą, nie ministry Słowa Bożego czynią kłamcami przez niedowiarstwo swoje, ale Ducha ś. który przez nie mówi i świadczy. I nie człowiekiem gardzą ale Duchem świętym, a nakoniec gardzą i tym który go w serce naße posyła. Na co gdyby świat pamiętał, inaczejby się z opowiadaczami Ewanieliej ś. obchodził, ważniejßeby u niego były obietnice niebieskiego poselstwa, nie lekceby sobie pokładał wzgardzonej osoby ich, nie puszczałby mimo ußy grożb ich któremi niewiernym przegrażają i upominają ich, któremi je ku lepßemu wiodą i upominają. Ale iż świat tylko patrza na osoby wzgardzone, a nic sobie nie uważa na czem wßystka ich powinność i dostojność należy, nie dziwna rzecz jest, iż Ducha świętego instrumentowie są u niego za nikczemne śmieci, i najśprośniejße baśnie.

Co się tknie urzędu opowiadaczów Ewanieliej świętej, ten który jest, alboby miał być, snadnie się tu pokazuje. Bo iż są świadkami o Panu Chrystusie, tedyć ta ich jest powinność, która jest każdego dobrego a wiernego świadka. Świadkowi każdemu tego najprzód potrzeba aby był prawdziwym, żeby nic inßego nie opowiadał jedno co widział i słyßał. Druga, aby był wiernym żeby do tego co widział i słyßał nic nie przyczynial ani ujmował. Trzecia, aby był bogobojnym, żeby nic nikomu k woli ani dla pożytku ani marnego zysku swego nie ochylał, a świadectwa nie fałßował. Bo tak ten grzeßy który to co widział k woli albo przyjacielowi albo dla pożytku swego ochyla, jako ów który fałßywie świadczy. Takowi tedy mają być wßyscy wierni nauczycielowie i świadkowie Pana Chrystusowi. Najprzód niemają nic inßego przepowiadać jedno to co w nauce niebieskiej słyßą i widzą, i co od Pana raz przez ręce wzięli. Takowy był świadek Paweł Apostol ś. który tak powiada: com wziął od Pana, tom też wam podał. Mają też być wierni, aby nic od niebieskiego świadectwa Ewanieliej ś. nie odejmowali, ani do niego przyczyniali. Takowemi świadkami aby byli uczennicy Pańscy (a pewnie iż byli) tak im rozkazował Pan wysyłając je z tem niebieskiem poselstwem: uczcie wßystkie narody tego strzedz com ja wam rozkazał. A słußnie to zaiste po nich mieć Pan chciał. Bo jeśli takowej wierności chciał Bóg po onych sługach zakonu starego, tak mówiąc: do Słowa mego nie przydaß ani ujmieß czego od niego; daleko tej wierności chce więcej od sług nowego przymierza. Nakoniec wierni nauczycielowie mają być bogobojnemi, aby nic ani dla groźby ani dla pożytku prawdy niebieskiej nie ochylali, ale ją każdemu jaka jest ßczerze opowiadali.

Słuchajmyż już zatem i obaczmy, jako miłościwy Pan na tem jednem miejscu, w tej jednej sentencyej wyraził nam trzy persony albo osoby Bóstwa. Bo wspomina najprzód Ducha ś. mówiąc: gdy przyjdzie pocießyciel Duch prawdy. Potem wspomina samego siebie dokładając: którego ja wam poślę. Nakoniec wspomina i Ojca, gdy ukazuje mówiąc, iż ten Duch ś. pochodzi od Ojca. Też trzy osoby jaśnie się okazały przy chrzcie naßego Pana. Albowiem Ojciec

niebieski dał się słyßeć, świadectwo dawając o Synu swym z nieba. Syn był stojący w rzece Jordanie. Duch święty był widziany zstępujący w osobie gołębiczej. W tychże trzech imię pochrzczeni jesteśmy, w imię Ojca, Syna i Ducha świętego. W tychże trzech wiarę w kredzie apostolskiem wyznawamy. Ciż trzej u Jana ś. nazwani są Jedno, a słußnie. Albowiem te trzy osoby są w onem jedynem a od wieku obwolanym Bóstwie. A tak to miejsce zbija błąd Sabelliußa heretyka, który tak wyznawał jedno Bóstwo, że te trzy persony albo osoby Boskie, powiadał być nie trzemi żywemi a własnościami rozeznanemi personami, ale trzemi jednej osoby imiony, to jest, jednego Boga o trzech imionach. Ale się tu jaśnie pokazuje, że inßy jest Ojciec, inßy Syn, inßy Duch ś. względem osoby. Bo Ojciec jest od którego Duch ś. pochodzi. Syn zaśię który Ducha świętego od Ojca posyła. Nie mogą tedy być jedną osobą ten który pochodzi z tym od którego pochodzi, ale ten inßy a ów inßy. Nie mogą też być jedną osobą i ten który posyła z tym który jest posłany. A tak się rozeznawa w tem jednem Bóstwie Ojciec od Syna, Syn od Ojca, Duch święty od obudwu osobami albo postaciami, którzy jednak względem istności a Bóstwa żadnego rozeznania nie znają. Bo jako Ojciec Bóg, tak i Syn Bóg, i Duch ś. Bóg prawdziwy. Trzej względem własności namienionych, które zowiemy osobami, jeden względem jedynego a nierozdzielnego Bóstwa.

Wßakoż żebyś nie rozumiał, żeby Duch święty tylko od samego Ojca pochodził, iż tu Pan wspomina mówiąc: którego ja wam poślę od Ojca Ducha prawdy który od Ojca pochodzi. Nie przetoć to Pan mówi, żeby też i od niego Duch święty pochodzić nie miał, ale przeto aby pokazał, iż ten Duch którego im posłać miał, jest wßechmogącym, jako ten który duchem jest nie człowieczym ale Bożym, co trzeba było iście wiedzieć Apostołom Pańskim. Bo iż też od Pana pochodzi tenże Duch ś., świadczy sam Pan po zmartwychwstaniu swojem, gdy tchnąwßy na uczenniki swoje rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego. Przez co dał znać, że tak od niego Duch święty pochodzi jako i od Ojca. Toż się i ztąd pokazuje, że ten a jedenże Duch jest nazwany Duchem Ojcowym i Duchem Synowym, którego jako posyła Syn od Ojca, tak go też posyła Ojciec od Syna. Iż Syn posyła Ducha ś. od Ojca świadczy ta Ewanielia. Iż zaś Ojciec posyła Ducha od Syna, świadczy Paweł ś. mówiąc: a iż jesteście synmi Bożemi, posłał Bóg Ducha Syna swego w serca waße, wołającego Ojcze, Ojcze. Nie może się tedy lepiej z ingd pokazać jedyne a nierozdzielne Bóstwo Ojca z Synem, jedno iż od obudwu Duch ś. pochodzi, i obudwu Duchem jednym a niezamierzonym jest. Ale iż się o tem na inßem miejscu czasu swego mówić będzie, teraz przystąpmy do drugiej części.

Wtóra część.

Je powiedział był miłościwy Pan wyraźnie uczennikom swoim, powiadając im o krzyżu, jaki krzyż mianowicie odnosić mieli. Teraz już obyczaj jego jaśnie im przed oczy dla lepßej ich przestrogi przekłada i opowiada. Będą was wymiatować z bożnic. Któremi słowy dawa im znać, że nie lada krzyż potkać je miał; ale taki nad który już niemoże być cięższy i żałośniejßy. Bo co może być cięższego, coby niejako sumnienia tknąć i wiary niejako namdlić mogło, jako rozsądkiem tych, którzy się w kościele Bożym być czem zdadzą, osądzonym być heretykiem i najgorßym i najniepobożniejßym człowiekiem, i od nich i przez nie wyłączonym i wydzielonym być z pośrzodku tych, którzy się ludem Bożym i kościołem Bożym być wyznawają. A zatem utracić wßystko dobro swoje, majętność swą, dziatki, żonkę i mile przyjaciele swoje, a być nießławnym, a nad wßystkie inne na świecie wzgardzonym człowiekiem? co tu wßystko zamyka Pan pod wyrzuceniem z bożnice. Jście to nie lada krzyż, nie lada żałość, nie lada smętek. Otóż takowy ciężki krzyż opowiada Pan uczennikom swoim. Albowiem przepowiada im najprzód, że je miano mieć za najgorße i za najsprośniejße ludzie, za heretyki, za kacerze, Boga i świętej religiej jego bluźnierze, którzy jakoby niegodnemi będąc, nie tylko aby między wiernemi mießkali, aby od ziemie noßeni byli, ale też z społeczności nieba i królestwa niebieskiego wymietowani i wyrzucani być mieli. A ktemu powiadając, iż je miano

z bożnic jako złe wymietować, i czci a zbawienia odsądzać, potajemnie znać dawa, od kogo je taki krzyż a taka żałość a hańba potykać miała, że nie od jawnych religiej a nabożeństwa chrześciańskiego nieprzyjaciół, ale od wyznawców jej, nie od ludzi jakich stanu najniższego, ale od ludzi stanu najwyższego, i mniemaniem ludzkiem najświątobliwßego, od głów kościoła Bożego, pryncypałów, sprawców a rządzicielów jego, którzy o religiej rozsądek dawają, Pisma świętego sobie wykład przywłaszczają, wyrzucania z kościoła i przyjęcia do niego moc mieć powiadają.

Nie ladać to iście taran mógł być ku zwątleniu wiary w onych świętych prostaczkach a uczennikach naßego Pana, zwłaßcza gdyby się zdanemi być widzieli za kacerze, i odßczepieńce, ziemie i nieba niegodne, jedno piekła, od tych które Bóg za sędzie ludu swego był dał, których słuchać rozkazał, od których zakon zginąć nie miał, między któremi Duch ś. przebywać miał. Potrzebnie tedy w czas im to miłościwy Pan opowiadać raczył, żeby się tem nie gorßyli, ani tem serca tracili, gdyby je to potkało. I to się wypełniło co im tu przepowiadać raczył, przeto im tak mówi w dzisieißej Ewanieliej: tociem wam powiedział, iż gdy się wam to dziać będzie, żebyście na to pamiętali, żem ja to wam przepowiadał. A tak widzißa chrześcianinie miły, jako jeßcze od początku naznaczyć raczył miłościwy Pan, który stan na świecie najgłówniejßym prawdy niebieskiej i wiernych opowiadaczów jej miał być nieprzyjacielem i prześladownikiem najjadowitßym a najsprośniejßym, a zwłaßcza stan tych, którzy sobie przodkowanie kościoła Bożego i rząd jego przywłaßczają, i którzy pod przykrywką służby Bożej ciału i afektom swoim służą i pożytków swoich ßukają.

Chceß wiedzieć chrześcianinie, iż się to wßystko co tu Pan przepowiadać raczył, wypełniło? Wejrzyj w historyą dziejów apostolskich a obaczyß. Bo iż nie wspomnę co Pana potkało od tych namienionych nieprzyjaciół prawdy, jako go za zwodcę i najsprośniejßego łotra osądzili, i jako te którzy go wyznawali z bożnic wymietowali i od społeczności ludu Bożego i zbawienia odsądzali. Kto niewie że toż wßystko od tychże potykało i święte uczenniki jego? gdy im ci Chrystusa Pana przepowiadać zakazowali, i zwodcami zwali, z bożnic wymietowali, z miast wyganiali, hańbili, sromocili, i dziwnemi potwarzami potwarzali. Już po czasiech apostolskich, co chrześcianie od onych tyranów pogańskich, a zwłaßcza od cesarzów rzymskich cierpieli, jawnie historye kościelne świadczą, którzy od tyranów dla Chrystusa Pana i świętej Ewanieliej jego wyznania, czci odsądzani, z urzędów pospolitych zrzucani bywali. A jeśli którzy na te dostojności wysadzeni nie byli, nigdy do nich przychodzić nie mogli, a którzy niewolnikami byli, swobody się próżno spodziewać mieli. Majętni majętności utracali, a nakoniec i z gardły uciekać musieli, a drudzy je dobrowolnie przed tyrany się stawiając dawali. Ale co nam po dawnych historyach? gdyż żywe przed oczyma i świeże mamy. Czemże najwięcej czasów dzisieißych ci którzy w kościele miłego Boga przodkują, przeciwko wiernym walczą? jedno klątwami zwyczajnemi swemi, czci ich i zbawienia odsądzając, heretykując, kacerując, hańbiąc, sromocąc, potwarzami pany przeciwko im podwodząc, z miast z miasteczek wyganiając, zbory burząc. Toć to jest chrześcianinie miły, to co Pan powiedzieć raczył, iż będą was wymietować z bożnic. Albo jako indziej powiada: będą przeciwko wam wßystko złe mówić kłamając dla mnie.

W czem się dziwna miłego Boga opatrzność pokazuje. Bo jako na on czas przed przyjściem swojem w ciało, gdy się nauka Ewanieliej ś. zaczęć miała, zachować był raczył one wyroki ludzi świętych Aarona i inßych kapłanów świętych, przez któreby gabana i prześladowana prawda będąc, większą sławę i znaczniejße zwycięstwo otrzymała: tak na te czasy ostateczne przed przyjściem swojem na sąd, gdy zaś znowu Ewanielia dla wypolerowania kościoła Bożego, wedle obietnic jego przepowiadana być miała, zachował zaś oto wyrodki onych Apostołów świętych i mężów apostolskich, radniej aniżli namiastki, przez które ciśniona prawda niebieska będąc, a zatłumiona być nie mogąc, z większą sławą i z znaczniejßem zwycięstwem do celu swego dochodzi, za co sławione iście i wielbione być ma przenajświętße imię Pana tego.

A gdyż tedy potyka to nas co miłościwy Pan przepowiedzieć raczył. Cóż tedy czynić mamy? Wspomnijmyż na to sobie, jako nas Pan upominać raczy, a pamiętajmy żeć to nam przedtem opowiadać raczył. Temże się tedy cießmy, że to onego wprzód przed nami potykało. Potem też i to sobie uważmy że nas heretykując, i kacerując, zwodcami zowąc, i

wßystko nam zle zadawając, nie nam to zadawają, nie nas kacerują, ale tego którego naukę opowiadamy, o którym świadectwo wydawamy. Bo jeśli my kacerzmi jesteśmy tę naukę opowiadając, i to co on rozkazał świadcząc, jeśli zwodcami, jeśli heretyki: tedyć ten Pan jest kacerzem, heretykiem, zwodcą, który nam to rozkazał, który nas tego nauczył, który nam tę naukę przez ręce wiernych Apostołów posłów swoich podał. A tak nam urągając, Panu urągają. Ten tedy Pan nie zaśpi rzeczy swej, będzie bronił sprawy swej, a nakoniec powstawßy w gniewie swym, będzie się mścił krzywdy swojej. Jemu tedy oddawajmy pomstę a on odda. Ktemu i to sobie rozmyślajmy, iż te klątwy ich któremi nas czci i zbawienia odsądzają i do piekła ztrącają, próżne straßydła są. Prawdać, żeć dał miłościwy Pan kościołowi swojemu moc z kościoła wymietować i do kościoła przyjmować, ale prawdziwemu i Słowem prawdy ugruntowanemu. A ktemu wyrzucać nie pßenicę ale kąkol, nie wyznawce Jezusa Chrystusa, ale bluźnierze, jakowemi oni nas jeßcze prawdą nie przekonali, ani przekonać mogą, wyjąwßy żeby Chrystus Pan u nich bluźnierzem był. A naostatek nie na ludzkiej woli to jest wymietować z kościoła albo przyjmować które chcą, ale na dekrecie Bożym, który jest aby wierni a pobożni w kościele miejsce mieli, niewiernicy a niepobożni z niego wytrąceni byli. Przeto gdy ludzie przeciwko dekretowi Bożemu zamykają tym na ziemi którym w niebie otworzono, a otwarzają tym na ziemi którym w niebie zamknięno: takowa klątwa iż jest przeciwko dekretowi Bożemu, nic nie waży. Albowiem oni nas klną, a Pan błogosławi, oni nas wymietują, a Pan do łaski swej przyjmuje. Jako i onego ślepo urodzonego wyrzucili byli Faryzeußowie, ale go miłościwy Pan ßukał, nalazłßy go w łaskę przyjął, i do społeczności swej przypuścił. A też miłościwy Pan chce tego, abyśmy z takowemi którzy prawdy nienawidzą żadnej społeczności nie mieli, ale owßem od nich się wydzieliwßy wespół z niemi karani nie byli. Tak jako wola w Piśmie świętem mówiąc: Wynijdźcie z Babilonu ludu mój, a nie bądźcie uczestnikami plag ich. A toć jest chrześcianinie miły, czem się w tym krzyżu a żałości twojej cießyć i utwierdzać maß.

Ale iż się jeßcze niemieli ucießyć nieprzyjaciele prawdy, odsądziwßy czci i zbawienia ludzi chrześciańskich, ażby się do wolej napili krwie ich. Przeto miłościwy Pan i tego jeßcze dokłada, co je naostatek po klątwach potykać miało, a zwłaßcza mordowanie i zabijanie. Albowiem tak powiada, iż kto was będzie zabijał, będzie mniemał aby ofiarę Bogu czynić miał. Jakoby rzekł: nie ucießąć się nieprzyjaciele wasi tem, iż was klnąć i z bożnic wymietować będą, ale się dalej srożyć furya ich będzie, przeto będą was zabijać, a nie zgoła zabijać, ale pod tą zasłoną, jakoby was bluźnierze, heretyki i kacerze, z świata gładząc i mordując, Boga gniewliwego błagać i najwdzięczniejßą posługę jemu tem wyrządzić mieli. I to się zaprawdę wßystko wypełniło. Bo cokolwiek w zakonie starym świętych męczenników i Proroków świętych i Apostołów Pańskich pomordowano, pod tą je zasłoną pobito i pomordowano, jakoby oni bluźnierstwem swojem Boga gniewając, i gniew jego na ludzi przywodząc, śmierci godnemi ku ubłaganiu Boga i zachowaniu gniewu jego byli. Któż niewie jako oni bałwochwalcy tem potykali Jeremiaßa? iż jako skoro naukę jego przyjęli, odstąpiwßy królewny niebieskiej którą chwalili, doznawali głodu, morowego powietrza, miecza nieprzyjacielskiego, i inßych dolegliwości, czego nigdy nie doznawali gdy królewnie niebieskiej służyli. A tak one głody, mory, jako przyczyny gniewu Bogów swych Jeremiaßowi przywłaszczali i nauk jego przyjmować niechcieli. Któż nie czyta? iż także naßego Pana i Szczepana jako bluźnierze zakonu i Mojżeßa i kościoła zabili, mniemając żeby tem krzywdy się Bożej pomścić i jemu się przysłużyć mieli. Komuż nie jest jawno? jako oni poganie nie przeco inßego chrześciany mordowali, jedno iż wßystko mniemali, że się dla nich i dla ich Chrystusa którego wyznawali, Bogowie ich gniewali. Bo skoro jaka plaga przypadła, albo mór, albo głód, albo niezwyczajne zimna, albo długie niepogody, albo powodzi, to wßystko mniemali żeby to dla chrześcian na nie Bogowie przepuszczali. Przetoż chcąc Bogi błagać, a onym wdzięczną posługę wyrządzić, chrześciany mordowali, do bestyj miotali, w ogniu piekli, w ciemnicach męczyli, i dziwne im męki zadawali.

Już tedy z tego co się tu mówiło obaczyć chrześcianinie snadniuchno możeß, żeć nie zarazem ci są heretyki, które heretyki zową, i które pod tytułem heretyków zabijają. A ktemu że nie zarazem ci są kościołem, którzy się tytułem kościoła milego Boga zastawiają a klątwy używają. Heretykowanoć wierne Apostoły, i pod tytułem heretyków zabijano, wßakoż jednak heretykami prawdziwie nie byli. Tytułemci się kościoła Bożego oni Faryzeußowie na stolicy Mojżeßowej i Aaronowej siedząc zasłaniali, i klątwami swemi wierne z bożnic wymietowali, prawdziwym jednak kościołem nie byli.

Prawdać jest żeć też nie zarazem jest Apostołem ten którego klną i z kościoła wymietują, gdyż kościół nie cierpi nigdy łotrów, bluźnierzów i ludzi niepobożnych. I nie zarazem męczennikiem ten jest, któremu gardło wezmą, albo na pal wbiją. Wßakoż jednak ci podobni są Apostołom i męczennikom świętym, którzy dla tego zabijani i mordowani bywają, przecz i dla czego też oni święci Apostołowie i męczennicy pozabijani byli, a zwłaßcza dla Chrystusa i dla świętej prawdy jego. A przeczże oni święci Apostołowie pomordowani i pozabijani byli? Przeto iż nie w onych ceremoniach, nie w onych zakonnych ofiarach zbawienie i prawdziwe usprawiedliwienie i grzechów odpuszczenie ukazowali, jedno w onym prawdziwym baranku Panu Jezusie Chrystusie, i od onych ceremonij, wymysłów a tradycyj Faryzajskich do Pana Chrystusa i do świętej prawdy jego lud prowadzili. Toż też i dzisießych czasów jest przyczyną prześladowania prawdziwych Ewanieliej świętej naśladowców, to jest iż zbawienia i prawdziwego usprawiedliwienia ludziom ukazujemy nie w żadnej rzeczy jakobykolwiek mianowana być mogła (jako Piotr św. uczy) ale w samym jedynym Jezusie Chrystusie, a w świętej onej ofierze, w zasłudze i dosyćuczynieniu jego. A ktemu, iż tegoż samego a nie inßego na niebie i na ziemi pośrzednikiem i kapłanem być jedynym ukazujemy, przez którego nietylko ubłaganego Ojca, ale i przystęp do niego mamy. Czego nie wzięliśmy z nauki ludzkiej, ale z nauki apostolskiej. A tak i dziś w nas zły świat naukę apostolską prześladuje, a nie jako złodzieje i łotry nas prześladuje ale jako prawdziwe Jezusa Chrystusa wyznawce i naśladowce. Dobrze tedy powiedział Pan Chrystus, iż przeto wierne zabijać mieli, że nie znają Ojca i onego także. Tać prawdziwa i ista przyczyna była w onych Faryzeuszach i tyraniech pogańskich, i dziś ta własna jest w ludziach prostych, którzy iż w samym jedynym Jezusie Chrystusie tego co nam w nim Ojciec podawa nie widzą ani znają, owßem tego indziej u inßych głupi a ślepi ßukają a wierni je z tego karzą i strofują: przetoż przeciwko wiernym nauczycielom, jako przeciwko głównym zbawienia ich nieprzyjacielom serce zwaśnione mają. Ale w tych którzy się za mistrze ludzi prostych udawają i wodze, nie ta jest przyczyna. Widzą oni prawdę i znają, ale to je do tego wiedzie, iż więcej (jako indziej Pan uczy) umiłowali chwałę swoję aniżli chwałę Bożą, i pożytki swe marne więcej aniżli pożytek zbawienia ludu pospolitego i własnego swego.

Co sobie z tej świętej Ewanieliej uważać mamy.

Kończąc to już chrześcianinie miły, pamiętajże uczyć się z tej Ewanieliej świętej najprzód, iż Ewanielia święta nic inßego nie jest, jedno świadectwo Ducha ś. o Panu Chrystusie, które Duch ś. wydawa częścią przez zwierzchowne Ewanieliej ś. opowiadanie, częścią przez wewnętrzne umysłu naßego utwierdzenie i sprawienie. A iż tegoż Ducha ś. mocą od małych początków Ewanielia ś. zaczęta, z wielką mocą ßeroko rozniesiona i rozkrzewiona bywa. Drugie pamiętaj, iż prawdziwi nauczycielowie są nie czem inßem, jedno świadkami o Panie Chrystusie, którzyto powinni, aby nic inßego nie świadczyli jedno to co wzięli a słyßeli, potem aby od świadectwa tego nic nie odejmowali ani do niego przyczyniali. Naostatek aby nic ani dla prośby, ani dla pożytku, ani dla groźby nie ochylali ani odmieniali. Trzecie pamiętaj, iż wierni Pańscy od tych którzy w kościele Bożym przodkują, prześladowani, klęci, z bożnic wymiatowani, a nakoniec pod zasłoną bluźnierzów i niepobożników dla którychby się Bóg gniewać a inaczej jedno w śmierci ich ubłagać nie miał, zabijani i mordowani być mieli. Zkąd będzieß pamiętał, iż jako nie zarazem ten jest heretykiem którego heretykują, tak nie zarazem ci kościołem są, którzy się tytułem kościoła okrywają. A tak i te i owe nie co inßego jedno Słowo Boże rozsądzić ma.

Panie Boże wßechmogący dajże nam Ducha stałości i stateczności, abyśmy w powołaniu swojem do któregoś nas z ßczerej a niewymownej łaski twojej powołać

raczył, stateczne przy Synu twym i świętem Słowie jego do końca trwać mogli, wzgardzając groźby nieprzyjaciół twoich, i nieprzyjaciół Syna twego miłego, abyśmy tu uczestnikami jego i towarzyszmi w krzyżu z nim wespół będąc, wespół też z nim onej chwały wiecznej w on ostateczny dzień dostąpili, w którym żyjesz i królujesz z tym to Synem swym i z Duchem świętym na wieki wieków, Amen.

XXXIX.

Historya świętá z wykładem

na niedzielę świąteczną, którą opisał Łukasz Ewanielista w dziejach Apostolskich w 2. rozdziale.

Gdy się wypełniły pięćdziesiąt dni, byli wszyscy społecznie zgromadzeni na jednem miejscu. I stał się gwałtowny szum z nieba, jakoby gwałtownego Ducha przychodzącego, i napełnił wszystek dom gdzie siedzieli. I pokazały się im różności na kształt języków ognistych. I siadł na każdym z nich, a byli napełnieni wszyscy Ducha świętego. I poczęli mówić inszemi językami, jakoż już on Duch święty dawał wymawiać im. A byli w Jeruzalem mieszkający żydowie ludzie bogobojni, ze wszego narodu tych którzy są pod niebem. Gdy się tedy ta wieść wszczęła, zbiegało się mnóstwo ludzi, i stało się w nich zamięszanie, że każdy słyszał własnym swym językiem one mówiące. I zdumiewali się wszyscy, a dziwowali się mówiąc jedni do drugich: Izali oto ci wszyscy którzy mówią nie są Galilejczycy. Jakoż my tedy słyszymy u nich każdy swój własny język, w którymeśmy się zrodzili. My Partowie, Medowie, i Elamitowie, i którzy mieszkamy w Mezopotamiej, w Judzie, i w Kapadocyej, w Poncie, i w Azyej, w Frygiej, w Pamfilej, w Egipcie, i w stronach Libiej, która podległa Cyrenie, i my przychodniowie Rzymscy, Żydowie, i nowo do Żydostwa przystawający, Kretenczycy, i my Arabczycy, słyszymy je mówiące języki naszemi zacne rzeczy o Bogu. A tak się wszyscy zdumieli, i wątpili mówiąc jedni do drugich: cóż to wżdy za rzecz? lecz drudzy chytrze żydząc mówili: Ci opili się wina młodego. —

O tajemnicach świątek żydowskich i wypełnieniu ich. A ktemu o zesłaniu Ducha świętego, o sposobie, skutku i pożytku jego.

Jakkolwiek sprawy wszystkie naszego Pana które tu na świecie dla zbawienia naszego w przyjętem człowieczeństwie wykonywać raczył, tak są poważne i pocieszne, iż nową zawżdy przyczynę radości i wesela chrześciańskiemu sercu przynieść muszą. A to dla tego, iż cokolwiek czynił, dla nas i dla naszego pożytku czynić raczył, dla nas się człowiekiem stał, dla nas umęczon, ukrzyżowan, umarł, i zmartwychwstał, do nieba na prawicę Ojca niebieskiego wstąpił, a jako Prorok mówi, nam jest urodzon i nam dan: daleko jednak więcej ta zacna a święta a od dawnych czasów u Proroków świętych przepowiedziana sprawa, zwłaszcza zesłania Ducha ś. na wierne Apostoły Pańskie, którego dzisiaj kościół święty chrześciański pamiątkę z ochotnem a nabożnem sercem obchodzi, nie tylko nas uweselić, a nowych nam radości dodać, ale też skutecznie ucieszyć, a one radości któreśmy z narodzenia, zmartwychwstania, z niebowstąpienia Pańskiego odnosili, zapieczętować w nas może. Albowiem w tem dziwnem Ducha świętego zesłaniu, stanęły a skutecznie wypełnienie swe wzięły obietnice prorockie. W ten czas bowiem wylane są wody Ducha świętego na pragnącą ziemię mizernej natury naszej. Tak jako był przepowiedział Ezajasz. W ten czas jest wylan Duch łaski i modlitw, jako Zacharyasz prorokował. W ten dzień ono czego żądał i pragnął Dawid mówiąc: Utwierdź to Boże coś sprawił w nas, do skutku swojego doszło. Utwierdzono to bowiem jest, co w nas Pan Chrystus sprawił, dokończono skutecznie co on był zaczął. Sprawił ono był Pan lekarstwo na krzyżu przez ofiarowanie ciała swego, aby nam Bóg ubłagany, grzech odpuścił, i ku potępieniu go nam nie poczytał. W on dzień nowe lekarstwo Ducha ś. z sobą przyniósł, aby już grzech za sprawą jego więcej nam nie panował. Chrystus Pan zbawił nas: Duch ś. w on dzień zjawiwszy się poświęcił. Pan Chrystus nalazł nas gdyśmy byli zginęli: Duch święty zstąpił abyśmy już znalezieni będąc, za strażą jego nie zginęli. Chrystus Jezus na drogę prawdziwą i zbawienną nas przez świętą naukę swoję nawiódł: Duch ś. z nieba zstąpił aby nas po niej wiodąc do żywota wiecznego przyprowadził. Pan Chrystus wolą nam Ojca niebieskiego oznajmił: Duch ś. z nieba zstąpił, aby to w nas, żebyśmy ją skutkiem pełnili sprawił. Chrystus Jezus do nieba wstąpiwszy naturę tam naszę już posadził, i w onę się ojczyznę naszę krwią swoją kupioną wwiązał: Duch ś. się z nieba zjawił, aby nam tej ojczyzny niebieskiej w sercach naszych zadatkiem i upominkiem był.

W ten czas jeszcze ten miłościwy Pan na wysokości wstąpiwszy a Ducha ś. zesławszy nowe zadziałanie kościoła swego uczynił, a ze dwunaści synów Izraelskich zasię je powtóre jako gwiazdy na niebie a piasek w morzu szeroko rozmnożył. Także dopiero zakon z Syonu a słowo z Jeruzalem poczęło wychodzić, gdy ci święci Izraelitowie za sprawą tego niebieskiego pocieszyciela wszystkie tajemnice królestwa Bożego wyczerpnąwszy, wielmożności Boże mówić poczęli, a tak upominki one niebieskiego a nieśmiertelnego żywota, przez śmierć a zmartwychwstanie Pańskie nabyte, dziś dopiero są między wszystkie narody rozniesione. A iż tak rzekę, że w ten czas dopiero ten święty zwycięzca (wstąpiwszy kęs przedtem na wysokości) dał dary ludziom. Mamy tedy dzisiejszego dnia nie tylko radości a pociech nowe przyczyny, ale też gotowe pobudki, któremibyśmy się i teraz i każdego czasu żywota naszego pobudzali ku wielbieniu i wysławianiu tego Pana, który nam takowe rzeczy uczynił, a taką wielką łaskę przeciw nam pokazać raczył, która łaska jego aby nam dobrze w pamięci naszej wpojona była, przeto kościół Boży takowej dziwnej sprawy miłego Boga pamiątkę dziś obchodzi, i historyą o tej dziwnej sprawie zesłania Ducha ś. przypomina. W której abyśmy sobie tem lepiej tę łaskę niebieskiego Pana uważyli, już za pomocą Bożą do historyej świętej przystąpimy, w której usłyszymy najprzód, przez sobie Bóg dzień świąteczny do tej sprawy zesłania Ducha ś. obrał. Potem obaczymy, jako a którym obyczajem ten Duch ś. na Apostoły zstąpił. A naostatek, co w nich sprawił, i jakiemi się ludzie przeciwko temu cudowi okazali.

Pierwsza część.

Wejrzawszy z pilnością w dzisiejszą historyą, a uważywszy sobie przystojnie słowa Łukasza świętego, który powiada, iż w ten czas Duch święty na Apostoły zesłan był, gdy się wypełniły pięćdziesiąt dni (to jest, po chwalebnem onem a sławnem naszego Pana zmartwychwstaniu) snadnie każdy obaczyć i wyrozumieć będzie mógł, iż do tego zacnego i zdawna pożądanego a od początku obwołanego aktu zesłania Ducha świętego Boska ona opatrzność dzień sobie świąteczny obrała i

poświęcila, który żydowie dnia pięćdziesiątego po ofiarowaniu baranka, to jest, po Wielkiejnocy swojej, z wielkiem nabożeństwem obchodzić i święcić byli zwykli, i na który się do Jeruzalem ludzi wielka wielkość że wßystkiego Żydowstwa i z inßych krain (jako dzisießßa historya świadczy) schodzila. Bo z liczby onych trzech wielkich świąt, na które się Pan Bóg w zakonie trzy kroć do Jeruzalem chodzić rozkazał, bylo to jedno święto świąteczne, które żydowie zwali świętem nowego urodzaju. A gdyż tedy tak jest, tedyć to nie bez osobliwej przyczyny być muśi, iż Pan Bóg wßechmogący, który nigdy darmo nic nie zwykł czynić, ten dzień świąteczny ku wypełnieniu obietnic swoich o zeßlaniu Ducha ś. obrać, i w dzisießßej historyej na wieczne czaßy naznaczyć i pamiętnym uczynić raczył. Potrzebna tedy rzecz jest, abyśmy tego przyczyny i tajemnice wybaczyli i wyrozumieli.

Pierwßa jest, iż Bóg wßechmogący rzeczy chwale świętej swojej należące i zbawieniu naßemu służące chce mieć niepokątne, nie osobliwe, nie tajemne, ale jawne, i wßystkiemu światu wiadome. Iż tedy ku chwale Bożej i oßlawieniu świętego Imienia jego, i ku zaleceniu wßechmocnej mocy Syna jego nie mogło nic być godnießßego, i ku zapieczętowaniu Ewanieliej niebieskiej, na której się wßystka wiara i zbawienie naße buduje, nic słußniejßego nad zeßlanie ono Ducha ś., potrzeba tedy bylo, aby się to dzialo w dzień tak zacny i chwalebny, na który się tak wiele ze wßystkich stron świata ludzi zbiegało i schodzilo.

Spytaß co należało zeßlaniu Ducha ś. ku oßlawieniu Imienia Bożego i Chrystuśa Syna jego, albo zapieczętowaniu nauki niebieskiej jego? Powiemci iż wiele na tem należało. Bo ona tak prędka i nagla a dziwna odmiana tych które uczennikami ukrzyżowanego Jezuśa Chrystuśa wßyscy być znali i wiedzieli, a ktemu wielki a nigdy przedtem nießłychany cud on w nich okazany i uczyniony, jawne świadectwo o Panu Chrystuśie mistrzu ich wydawał, że prawdziwie zmartwychwstał, prawdziwie żył, a możnie nad wßystkie niebiosa wyniesiony będąc królował, który tak wielką moc przez ucznie swe okazował, i tak skutecznie nad obyczaj pospolity wykonywał. Przetoż miłościwy Pan jako śmierć swoję w dzień wielkonocny wßystkim chciał mieć wiadomą, tak i uwielbienie swoje a na królestwo niebieskie wyniesienie, które się już jako powiadam z zeßlania Ducha św. świadczyło, chciał mieć wßystkim znaczne i znajome, aby ci którzy świadkami byli śmierci jego, ci też świadkami byli jawnemi świętego uwielbienia jego. Przeto gdy się wßyscy tej odmianie a nie zwyklemu cudowi dziwowali, Apostołowie to Panu Jezusowi Chrystusowi i świętemu uwielbieniu jego przypisowali, powiadając: Iż ten Jezus Chrystus prawicą Bożą wywyżßony, czyni to wßystko w nas co widzicie.

Ależ to niemniej jakom powiedział służyło ku utwierdzeniu Ewanieliej naßego Pana. Albowiem zaraz Ducha świętego przyjąwßy, Ewanielią powiadać poczęli, i od nich ją oni wßyscy którzy się na ten czas z rozmaitych narodów byli zgromadzili, słyßeli, i takim zacnym a nießłychanym cudem potwierdzoną widzieli, przez co już w wielu oczach zalecona, i za naukę nie ludzką ale Bośką, nie ziemską ale niebieską wyświadczona była, ztądże się już łatwiejßa rozniesienia jej po wßystkim świecie przyczyna otworzyła. Bo ci którzy na ten czas tak zacny i wielki cud widzieli, na wßystkie strony świata o tem cudu i o tej nauce sławę roznośili, a do nieprzystępnych przedtem a grubych narodów drogę jej niejako przez to i przystęp gotowali. Otóż maß miły chrześcianinie pierwßą przyczynę, przecz miłościwy Pan dzień ten świąteczny ku zeßlaniu Ducha świętego obrać sobie raczył.

Druga jeßcze tego przyczyna ta jest, aby się wypełniły wßystkie tajemnice które w ceremoniej onej Swiątek żydowskich figurowane były. Bo jako w on dzień którego baranek ofiarowany bywał, to jest, w Wielkanoc chciał miłościwy Pan cierpieć i umrzeć, aby pokazał że on sam jest onym Barankiem prawdziwym, którego on baranek figurował: tak też w dzień Swiąteczny chciał Ducha świętego zeßlać, on zakon nowy Ewanieliej pocießnej za dziwną jego sprawą zacząć, i wielkim a nießłychanym cudem potwierdzić. W czem przypatrz się pięknej zgodzie i skutecznemu figury wypełnieniu. Pięćdziesiątego dnia po wyjściu z Egiptu z Faraonowej niewoley, i od onego czasu jako baranka wielkonocnego używać poczęli, wzięli żydowie zakon stary na tablicach palcem Bożym pisany. Apostołowie pięćdziesiątego dnia po śmierci naßego Baranka Pana Jezu Chrysta, i po wyßwobodzeniu naßem od Faraona piekielnego, wzięli zakon nowy Ewanieliej ś. przez Ducha ś. który jest palcem Bożym w sercach ich napisany i wyrażony, aby go nie poniewolnie ale dobrowolnie, nie z bojaźni ale z miłości, nie jako niewolnicy ale jako synowie pełnili. Oni żydowie wzięli zakon podany, acz z wielkim a dziwnym cudem, wßakoż jednak ogromnym i straßliwym, z ogniem, z gromem, z łyskawicami, i z trzęsieniem ziemie. Bo gniew i przekleństwo dla niemożności naßej ku wypełnieniu jego przynośił i grzechowi siły dawając, na śmierć wieczną nas podawał. Zakon nowy Ewanieliej świętej jest cudem wielkim dany i zaczęty: wßakoż jednak z miłym i pocießnym, (jako usłyßymy) bo nam opowiada Boga Ojca w Synu ubłaganego, przez którego nam grzechy darmo z łaski swej odpuścił, i sprawiedliwością jego nas darowawßy przez wiarę weń za syny nas sobie sposobił. Żydowie tedy Swiątki święcili swoje na pamiątkę danego zakonu starego, a my je obchodzimy na pamiątkę nowego potwierdzonego.

Żydowie ofiarowali w Świątki swoje dostałe pierwße prodzaje zbóż: Apostołowie święci w Swiątki swoje ofiarowali nowe one owoce przez Ducha ś. w sercach ich sprawione, i ku stałości przywiedzione, jako odrodzenie i odnowienie, nowemi językami mówienie, Pisma świętego zrozumienie. Też były nowe urodzaje przedtem od początku przez Ducha ś. słowem prawdy w nich ßczepione, a w dzień świąteczny ku doskonałości przywiedzione, które Apostołowie Bogu ofiarowali, gdy w tem Ducha świętego odnowieniu Panu Bogu służyli, chwałę jego pomnażali, Ewanieliej świętej jego przepowiadaniem kościół święty budowali. I my też nowe urodzaje Panu Bogu ofiarujemy, gdy odrodzeni przez tego Ducha ś. będąc, Pana Boga z serca a bliźniego swego jako samych siebie miłujemy, wedle woley jego świętej postępujemy. Widziß chrześcianinie miły, jako nie bez osobliwej przyczyny ten dzień świąteczny ku zeßlaniu Ducha ś. jest wzięty i obrany. Ztąd się już jaśnie pokazuje, żeśmy nie mogli wedle zakonu Bożego przystojnie żyć, tych nowych urodzajów odnowienia i poświęcenia naßego mieć, ani ich Panu Bogu ofiarować, ażby były te świątki niebieskie a nowe przyßły, w którebyśmy zakon Ducha w sercach naßych napisany wzięli, i tych owoców niebieskich które sam Duch ś. w nas sprawuje i do skutku przywodzi uczestnikami się stali, a w serca je naße przyjęli. O świętęż to tedy Świątki, z któremi nam tak wielkie pociechy i radości przyßły.

Obaczmyż już gdzie na ten czas święci uczennicy Pańscy byli i co czynili, gdy wedle onych Pana swojego obietnic dary Ducha ś. wzięli. Powiada Ewanielista święty, iż byli wßyscy jednomyślnie zgromadzeni na jednem miejscu. Byli tedy w ten czas w Jeruzalem, tak jako im był Pan rozkazał, aby z Jeruzalem nie odchodzili, ale tam obietnice daru Ducha ś. czekali: wßakoż jednak nie w domu Annaßowym ani Kaifaßowym, nie w bożnicy żydowskiej, nie w gromadzie Faryzeuśów swego Pana jadowitych prześladowców, nie w ßkole Saduceuśów, świętych nauk jego naśmiewców, i cial naßych zmartwychwstania ośzerców, nie w społeczności niewierników i tego świata miłowników a tajemnie niebieskich wzgardzicielów: ale w wieczerniku, naßemu Panu i świętym sprawom jego oddanym i poświęconym. Byli w zgromadzeniu ale wiernych i pobożnych a bogobojnych, prawdę i naukę naßego Pana miłujących ludzi: byli społecznie zgromadzeni, wßakoż w jednomyślności jedno wierząc jedno mówiąc, jedno rozumiejąc i czyniąc. Byli na jednem miejscu ale nie próżnujący, owßem się ustawicznemi prośbami i modlitwami bawiący. O chwalebne zabawki, o święte a Ducha świętego i nieprzeplaconych darów jego godne sprawy. Nie dziw tedy zaprawdę, iż ci wybrani naßego Pana uczennicy, Ducha ś. z wysokości wzięli, którego tak wielce pragnęli, którego z taką żądzą czekali, o którego się z taką ustawicznością Panu Bogu modlili, ku którego się przyjęciu tak pilnie i przystojnie gotowali.

Uczże się tu chrześcianinie, który sobie takowego wdzięcznego gościa życzyß, jako się też i ty ku przyjęciu a otrzymaniu jego przyprawować i przygotowywać maß, gdzie maß być, i co maß czynić. Już to bowiem maß tego wßystkiego kßtałt i wzór w tych, którzy nam wßystkim za doktory po Panu naßym najprzedniejße wystawieni są, wyrażony i pokazany, a tak pokazany żeć się o tem nie trzeba wiele pytać i dowiadować, i tego po Bibliej z wielką pracą śukać. Wejrzyj oto tu na Apostoły Pańskie, a snadnie się tego i sam przez się nauczyć możeß. Jeśli tedy i ty Ducha tego najświętßego uczestnikiem się stać chceß, potrzeba tego abyś był w Jeruzalem mieście

Bożem, abyś tam mießkał i przebywał, i tamże go oczekawał. To jest, w świętym a powßechnym kościele Bożym, tam się bowiem ten Duch ś. zjawia, tam mießka, tam przebywa: które to Jeruzalem niebieskie ograniczone jest nie mury a przegrodami ceremonij od ludzi wymyślonych, nie tytuły jakiemi świetnemi, nie profesyami regul od ludzi wynalezionych, ale murem prawdziwego słowa Bożego i nauki ßczerej a własnej Pana Jezusa Chrystusa, które to Jeruzalem tak się daleko i ßeroko po świecie rozciąga, jako daleko i ßeroko rozciąga się nauka Pańska i prawdziwy ßafunek sakramentów jego. Wßakoż jednak żebyś się chrześcianinie nie mylił, a próżną się nadzieją i mniemaniem nie cießył, trzebać tu ostrożnym być. A wieß iż to miasto a dom Boży, jako indziej Pan uczy, jest zgromadzone ze zlych i dobrych, z ßczerych a z hipokrytów i obludników? a wieß co powiada Origenes on dawny doktor, że ich wiele jest na stronie co się zdadzą być wewnątrz? a wieß iż w Jeruzalem pod tytułem kościoła Bożego i rządzicielów jego, mießkają też niekiedy Annaßowie, Kajfaßowie, mießkają obludni Faryzeußowie, mießkają Epikurowie zwierzchnim profesyej chrześciańskiej tytułem okryci.

Nie dosyć ci tedy będzie że mießkaß w Jeruzalem w powßechnym a świętym kościele chrześciańskim, nie między Turki, nie między Filistyny, nie między pogany: potrzeba tego jeßcze, żebyś w tem Jeruzalem mieście świętem mießkając, nie obcował z Annaßmi i Kajfaßmi, którzy acz się tytułem kościoła Bożego zasłaniają, ale kościołowi prawdziwemu przeciwni są, prawdę hańbią, krew wyznawców Jezusa Chrystusa przelewają, wierne heretykują i kacerują. Niemaß przebywać w społeczności Faryzeußów, którzy acz z wierzchu niejaką osobę świętobliwości mają: wßakoż jednak pod tą larwą prawdę prześladują, i Chrystusowi Panu i wiernym naśladowcom jego głównemi nieprzyjacielmi są. Niemaß też mießkać a przestawać z ludźmi tego świata z Epikury i nauki niebieskiej bluźnierzmi: ale między ludźmi wiernemi, bogobojnemi Chrystusa Pana i świętą naukę jego miłującemi, o Panie Chrystuśie świadczącemi, nie tradycyj ani wymyślów ludzkich, ale ßczerej nauki Pana swego naśladującemi, i przy niej statecznie aż do krwie stojącemi. Bo u onych pierwßych Duch ś. miejsca żadnego niema, ani z niemi składu mieć chce: ale z pokornemi i wolej Pana swego posłußnemi mießka. Nie patrzy na tytuły wysokie, na stolice wyniosłe, ale patrzy na serce pokorne i bogobojne. I temże się to działo, że się nie stawił onym biskupom najwyßßym tytułowanym, ani Faryzeußom pychą wyniosłym: ale rybitwom, acz ubogim, wßakoż bogobojnym i przy rozkazaniu a nauce Pana swojego stojącym. Do tychże się chrześcianinie miły garń, i z temi przebywaj, chociaż im Faryzeußowie urągają, a pokątnemi je schadzkami zamietują. Ależ wie miłościwy Pan i zna którzy jego są, choć wzgardzonym a uheretykowanym tytułem niesłußnie nazwani.

Krótko mówiąc, trzebać abyś był wzgórę w onym świętym wieczerniku wespół z wybranemi Pańskiemi na jednem miejscu. Boś słyßał, że nie indziej Ducha świętego oni święci uczennicy wzięli, jedno w onym wieczerniku na górze na jednem miejscu będący. Dziwnać się to rzecz będzie zdala co mówię, rzeczeß podobno, jako ja na jednem miejscu z wiernemi być mam, gdyż jako przedtem uczenniey Pańscy, tak i dziś wybrani Boży po wßystkim świecie rozprószeni będąc, na jednem miejscu wespół być nie mogą. A ktemu gdyż już i ono Jeruzalem i on wieczernik zburzony i zniszczony jest? Prawda chrześcianinie żeć to trudna rzecz, ale prawdziwa. A trudna wedle ciała, ale wedle umysłu nie trudna i podobna. Zburzone jest cielesne Jeruzalem, ale niebieskie wiecznie trwa. Zburzony on wieczernik, ale ten wieczernik w którym teraz Pan naß wiecznie żyje i króluje, nienaruszony stoi i stać będzie. O którym wieczerniku mówi Pan: powiadam wam, iż wiele ich przyjdzie ze wschodu i zachodu i będą siedzieć z Abrahamem i Izaakiem w chwale królestwa niebieskiego. O tym mówił Dawid Prorok, iż z wieczerników wysokich swoich zpuszcza Pan deßcz, i gotuje żywność dobytkom i ptastwu. Do tegoż wieczernika chrześcianinie miły chceßli Ducha świętego mieć, wstąpić umysłem maß. Tam wßyscy wierni umysłem przebywają, tam mießkają, tak jako jeden z nich mówi: A naße obcowanie w niebie jest, zkąd i Jezusa Chrystusa oczekawamy. Aczkolwiek tedy cialem z wiernemi na jednem miejscu być nie możeß, ale umysłem zawße z niemi będzieß, gdy umysł twój, serce twoje nie tu na ziemi czołgać się będzie, ale gdy w niebie z świętemi mießkać a przebywać, a nie tych rzeczy doczesnych ale onych wiecznych ßukać będzie. Bo póki się rzeczami temi

cielesnemi bawić, a umysł twój wiklać temi marnościami będzieß, ni ocz inßego się jedno o to starając, o co się niema a śmiertelna bestya i nierozumna stara, nigdy się Ducha ś. nie doczekaß, nigdy się jego uczestnikiem nie stanieß. Bo iż on jest Duchem świętym a niebieskim, z ludźmi cielesnemi a światem upętanemi, a umysł tu po ziemi czołgający się mającemi, żadnego spółku i składu mieć nie może.

Ktemu jeßcze chrześcianinie, chceßli tego wdzięcznego u siebie gościa mieć Ducha świętego, trzebać abyś w zgodzie, w jednocie, w miłości z wiernemi mießkał, jedno mówił, jedno wierzył, jedno rozumiał. Bo Duch święty nie jest Duchem niemiłości ale miłości, nie jest Duchem niezgody ale zgody, nie jest Duchem niepokoju ale pokoju: przeto chceßli go mieć, trzebać miłości, zgody, jedności pilnować i naśladować: wßakoż i tu trzeba być ostrożnym. Bo jako ßatan ma swoję zgodę: tak też Duch ś. ma swoję niezgodę. Szatan miłuje pokój i zgodę która jest na złe: Duch święty taką niszczy, tłumi, tępi, i psuje, a tę która jest wedle Boga i świętej nauki jego, stanowi. Była zgoda na on czas między Faryzeußmi i onemi biskupy, żydowskiemi, jest i dziś między Turki i Żydy ale ßatańska, w błędzie w zabobonach zakonowi Bożemu i wyrokom Bożym przeciwnych: tę zgodę Pan Chrystus i święci Apostołowie tępili i psowali, a do inßej wiedli i prowadzili. Bo tak Pan mówi: nie przyßedłem pokoju puszczać ale mieczа, od tego bowiem czasu pięć ich będzie w jednym domu rozdzielonych, trzej przeciwko dwom a dwa przeciwko trzem będą rozdzieleni, ojciec przeciwko synowi, syn przeciwko ojcu, matka przeciwko córce, córka przeciwko matce, świekra przeciwko niewieście, niewiasta przeciwko świekrze swojej. Jest też zgoda między cialem a duchem, ale zła na złe, to jest, na odpór Bogu i świętej wolej jego. Tę zgodę Duch ś. tępi i niszczy, a czyniąc aby duch ciała nie słuchał, ustawiczną wojnę między duchem a cialem czyni. Patrzajże tedy chrześcianinie miły, abyś mießkał w pokoju, w zgodzie, w jedności nie ßatańskiej która jest na złe, ale w zgodzie Ducha świętego która jest na dobre, która jest w prawdziwej Jezusa Chrystusa nauce i wierze, w prawdziwej chwale Bożej, a był nieprzyjacielem zgodzie, która jest na złe, na błąd, na fałß, na bałwochwalstwo, i na ujęcie czci a chwały stworzycielowej, a przeniesienie jej na stworzenie.

Trzebać jeßcze na koniec chrześcianinie abyś w domu Bożym nie próżnował: ale w ustawicznych modlitwach trwał, a Pana Boga prosił, aby pocießyciela tego zesłać a serce twoje przezeń zagrzać, i ku wßemu dobremu sprawić raczył. Bo tak Pan powiedział: iż Bóg da Ducha swojego tym którzy go o to proßą i żądają. Już tedy maß chrześcianinie miły czegoć potrzeba, jeśli też i ty Ducha ś. uczestnikiem się stać chceß. Proßże a weźmieß, ßukaj znajdzieß, kołac a otworzą. Ale iż na to niestetyż jakobyśmy się ku przyjęciu Ducha tego świętego gotować mieli, nie pamiętamy, ale o ten zacny dar tym mizernym światem uwiklani będąc niedbamy: nie dziw iż Ducha ś. niemamy, nie dziw iż tego ognia niebieskiego nie mając zięmieniemy. Nie dziw iż tego wodza nie mając albo błądzimy albo ustawamy. Nie dziw iż ku dobremu wßelkiemu sposobnemi niejesteśmy. Nie dziw iż tą światłością niebieską oświeceni nie będąc w ślepocie swojej wiele ich mießka, a uznać się nigdy nie mogą, a jeśli się nie uznają koniecznie zaginą.

Słuchajmyż już zatem, jako a którym sposobem ten niebieski pocießyciel na Apostoły Pańskie wedle naßego Pana obietnice zstąpić raczył. Powiada Łukaß ś. iż się nagle ßum stał z nieba, jakoby gwałtownie przychodzącego wiatru, i napełnił dom on gdzie byli siedzący uczenniey Pańscy. Tu słyßyß iż Duch święty nie skrycie ani potajemnie, ale z gwałtownym ßumem wiatru przyßedł, który wiatr nie był przyrodzony a zwyczajny, boćby daleko i ßeroko przechodził, i wßystkoby był miasto ono napełnił: ale był nad przyrodzenie wßeczęty i niezwyczajnie wiejący. Bo tylko on dom gdzie byli uczenniey siedzący napełnił, który miłościwy Pan chciał mieć posłem uprzedzającym przyjście Ducha ś. i znać dający o zjawieniu jego ś. Bo jako tego świata możni królowie a panowie zacni, z głosem trąby krzykliwej do miast sławnych wjeżdżają, przez który o wjaździe swoim znać dawają, i oczy ludzkie ku przypatrowaniu się chwały a pompy swej obracają i powabiają: tak i ten najświętßy Pan Duch ś. z ßumem gwałtownego wiatru prawie majestatowi wßechmogącemu swojemu należącą trąbą zjawić się raczył, przez który już uczennikom ś.

znać dał o obecności wszechmocnej swojej, a prawie przezeń umysły ich nagotował, aby obaczyli i wyrozumieli, że im już miłościwy Pan obietnice one swoje pełnił, jako im był przyobiecał mówiąc: iż weźmiecie moc przychodzącego Ducha ś. na was. Boć to prawie była wszechmocna moc na nie z wysokości przychodząca, która tak z gwałtownym wiatru gwałtownego szumem przychodziła i dom wszystek napełniła. —

A tuć się już w tym gwałtownym szumie wiatru gwałtownego przychodzącego z nieba jaśnie pokazowało, jaki to miał być Duch święty, co przez ś. uczenniki Pańskie w krótkim czasie sprawić miał. Najprzód miał to być Duch taki który nie miał tracić ale zbawiać, nie zabijać ale zachowywać, nie smęcić ale cieszyć, i dla tego go Pan Chrystus zowie Duchem dobrym i pocieszycielem. Przetoż oto acz z szumem wielkim a gwałtownie przypadł, domu jednak onego nie rozerwał, ani onych którzy tam siedzący byli nagle nie pozabijał, ale miłym a wdzięcznym wiatrkiem dom on napełnił. Nie tak zwykł czynić duch zły, duch on od początku mężobójcą będący, o którym czytamy iż od puszczej z wielkim szumem a wichrem przypadłszy, i dom za wszystkie węgły ująwszy rozerwał, a syny Jobowe i córki które tam godujące były, przytłukł i pozabijał. Snadnie tedy tu każdy obaczyć może, jakowego ducha ci mają, którzy się Duchem świętym często przechwalając, a iż go w sercu swojem sami noszą powiadając, nic inszego jednak nie umieją jedno krew niewinną przelewać, a prawdziwe Ewanieliej świętej wyznawce palić, mordować i zabijać. Ktemu jeszcze miał ten Duch ś. być duchem prawdy, który miał przynieść naukę nie ziemską ale niebieską, nie ludzką ale Boską, i miał przywieść uczenniki Pańskie do nauki Pana Chrystusowej. Słusznie tedy przypadł nie z onej studniej a przepaści, zkąd dym Antychrystowych wymysłów słońce słowa niebieskiego zarażający, jako Jan ś. w Zjawieniu pisze, wyszedł ale przypadł z wysokości. Nie wyszedł też z ziemie ani z morza, ale jaśnie zeznawa Łukasz ś. iż przyszedł z nieba. Niebieską tedy a świętą naukę na wszem światu temu przeciwną ten Duch pocieszyciel sam będąc niebieskim i świętym, przyniósł, i uczennikom Pańskim objawił a na pamięć przywiódł. A gdyż tak jest, nie dziw iż naukom ziemskim a tego świata Filozofiej przeciwna na wszem będąc, dziwną wojnę zawżdy z niemi wiedzie i prowadzi. Bo jako proch rusznieczny wespół z ogniem dla wielkiej przeciwności stać nie może, a gdzieby oboje wespół złączone było, wielki tumult nie mogąc się cierpieć czynić muszą: tak i ta niebieska nauka, z ziemską stać i cierpieć się społem nie mogąc, nie małe tumulty dla przeciwności wielkiej czynić zawżdy muszą.

Naostatek, iż ten Duch święty to wszystko co nauce tej niebieskiej na odpor być miało, miał dziwną a niepohamowaną Boską moc swoją przełomić, a plac między nieprzystępnemi tyrany Ewanieliej ś. uczyniwszy, wszystek świat nią w krótce napełnić. Otóż z wiatrem nagle wiejącym przypadł, a na znak tego co potem być miało, wszystek dom wianiem napełnił. A toć to jest co przedtem ten Duch ś. przez Dawida Proroka przepowiedział mówiąc: Głos Pański łamiący cedry, i pokruszy Pan cedry Libańskie. Musiały bowiem one wysokie cedry, oni rzymscy i pogańscy inści tyranowie, i oni wysocy kapłani Żydowscy i Faryzeuszowie, i tego świata możni mocarze temu niebieskiemu głosowi i Ducha ś. szumowi, to jest Ewanieliej świętej, przez ubogie a wzgardzone rybitwy opowiadanej, ustępować, musiały się łamać i kruszyć, a miejsce i plac poniewoli głosowi niebieskiemu dawać, tak iż do tego za krótki czas przyszło, iż chociaż się bramy piekielne zastawiały, cedry te wysokie a wyniosłe tego świata stany, temu się wiatrowi niebieskiemu przeciwiały: wszystek świat jednak tym szumem napełniony był. Tak jako to tenże Prorok indziej wspomina. Iż po wszystkim świecie wyszedł dźwięk ich, a na kraj świata słowa ich. A dzisiejszych czasów, jako się ten szum Ducha świętego, to jest Ewanielia nagle wszczęwszy, a wysokie cedry pokruszywszy, wysokich ludzi możności przełomiwszy, tego świata mędrków zuchwałe rady wniwecz obróciwszy, mocarzów siły jako pajęczyny przerwawszy, wszystek dom świata tego napełniła, iż ktoby tego jeszcze nie widział, srodzeby od Boga skarany być musiał. A o tymci niebieskim a potężnym szumie Ewanieliej świętej (która jest mocą ku zbawieniu każdemu wierzącemu) Pan był przepowiedział a iż przed dniem sądnym wszystek świat napełnić miała, w te słowa jaśnie dał znać mówiąc: I będzie opowiadana Ewanielia po wszystkim świecie, a potem przyjdzie dokończenie. Otóż maß chrześcianinie, jako Duch ś. na Apostoły z szumem

wiatru gwałtownego zstąpił, i co ten szum gwałtowny znaczył. Zkąd obaczyć możesz, iż Bóg wszechmogący cokolwiek czyni, nie bez przyczyny i nie bez osobliwego upominania wszystko czyni.

Obaczże zatem, jako po tym nagłym szumie wiatru gwałtownego ukazały się im języki ogniste, rozdwojone na każdym z nich, i byli napełnieni Duchem ś. Apostołowie. To gdy słyszysz, nie rozumiejże żeby one języki ogniste miały być Duchem ś., jako rozumieli głupi Persowie, którzy ogień za Boga mieli i chwalili. Bo aczkolwiek Bóg jest nazwan w Piśmie ś. ogniem: wszakoż nie względem istności swojej ale względem skutku, który wykonywa w wiernych swoich, a także i w niewiernikach. Wierne oświecając, i Duchem je swoim świętym w sercach zagrzewając, gorące w wierze, w miłości i we wszystkiej pobożności ś. czyniąc: a niewierniki wytrącając. Te tedy języki ogniste nie były Duchem ś. (bo ile było języków onych ognistych, tyleby też być musiało i Duchów świętych, co jest bluźnierstwo przeciwko jasnemu Pismu świętemu, które jednego tylko Ducha świętego, a tegoż Ducha Ojcowego i Synowego być wyznawa) nie był też w nich zamknion Duch ś. Bo jakoby w nich miał ogarniony być który nieogarniony jest: ale były jawnemi a powierzchniemi znaki skutku niewidomego Ducha ś. który wykonywał w każdym z nich z osobna wewnątrz, wszechmocną mocą Bóstwa swego. Które to widome znaki języków tych ognistych, nadobnie to a właśnie wyświadczały powierzchu, co w nich zewnętrznie Duch ś. sprawował. Sprawował w nich nad przyrodzenie umiejętność rozmaitych języków: to znaczyły zwierzchu języki rozdzielone. A iż słowa ich miały serca ludzkie przenikać, a zaślepienie oświecać i ogniem niebieskim zagrzewać, a z oziębłych gorące czynić (tak jako serca Kleofy i towarzysza jego prawie ogniem gorzały gdy z niemi Pan w drodze rozmawiał) a ktemu oddzielenie wiernych od obłudnych, prawdziwych chwalców Bożych od bałwochwalców czynić. To tedy znaczyła ognista materya języków, iż nie zgoła były widziane języki, ale takie jakoby ogień. Bo przyrodzenie ogniowe jest oświecać i zagrzewać, i rzeczy grube od subtelnych oddzielać.

A to niema być dziwna rzecz żadnemu, iż Pan raczył to powierzchnie widomemi znaki wyświadczać, co wewnątrz w uczynkach swoich przez Ducha ś. swego raczył sprawować: bo toż czyni i z nami w sakramenciech świętych swoich. Odradza nas przy Chrzcie świętym przez Ducha swojego, i omywa grzechy naße krwią świętą swoją. To nam powierzch świadczy przez widomy znak wody, której natura jest omywać plugastwa i rzeczom rodzenie dawać. Podawa nam przy świętej Wieczerzy swojej ciało swoje ku duchownemu pokarmowi naßemu krew swoję ku dußnemu napojowi naßemu. To nam tedy co wewnątrz w nas niewidomie przez Ducha ś. sprawuje, przez widomy znak chleba i wina powierzch wyświadcza i pieczętuje, których natura jest karmić i poić. A tak ten przykład ognistych języków, nadobnie nam oświeca tajemnicę sakramentów Pańskich. To jest, iż się przy nich rzeczy niebieskie w widomych znakach nie zawięzują ani w nie przewierzgają, ale ich tylko powierzchniem wyświadczeniem są: a ktemu jako tu ogień Duchem ś. jest nazwan iż był powierzchniem wyświadczeniem Ducha ś. Tak tymże względem woda chrztowa bywa zwana odrodzeniem, chleb i wino sakramentne ciałem i krwią Pańską. Ale iż się o tem inßego czasu dostatecznie mówiło, przeto opuściwßy to do historyej się świętej nawrócimy.

Wtóra część.

Obaczmyż już jako się to w uczennikach Pańskich wypełniło, co się w onych językach ognistych znaczyło. A jako Bóg wszechmogący nie golemi nas tylko znaki sakramentów które oczy przerażają odprawuje, ale i to co one znaczą skutecznie w nas przez Ducha ś. swojego sprawuje. Albowiem oto pisze Łukasz ś. Iż poczęli mówić rozmaitemi językami. O dziwna a niewysłowiona mocy Ducha ś. o niepomyślna sprawo pocieszyciela tego. Któżby się tu nie zdumiał? ktoby się dziwnej sprawie tego Pana dziwować nie musiał? widząc i słysząc jako ten Duch niebieski we mgnieniu oka a nagle w tych świętych uczennikach to sprawił, czego w ludziach długie czasy a ustawiczne staranie sprawić, i do czego ludzie za wielkiemi trudnościami i nakłady przyjść nie mogą. Kto niewie jakiej pilności a ustawiczności potrzeba ze-

by sie dziecię kilka języków nauczylo? a dorośli ludzie zaledwie jednegoby się nauczyć z wielką trudnością mieli: a oto ci rybitwowie już ludzie dorośli, a ktemu prości, którzy nie na naukach ßkolnych ale na rzemieślech pospolitych lata swe strawili, we mgnieniu prawie oka już nie jednego ale się wßystkich języków nauczyli, a mam tak rzec prędziuchno się odmienili. Bo się z prostych uczonemi, z niewymównych wymównemi, z rybitwów teologi uczonemi stali.

A to wßystko potrzebnie iście za dziwną się opatrznością Pańską stalo. Bo iż miłościwy Pan wßystkim narodom, rozmaitym językom, uczenniki swoje za doktory zbawienne i nauczyciele postanowił, i przez nie sobie kościół ze wßystkich języków i narodów zgromadzić i zebrać umyślił, aby go wßelki język wychwalał, i wßelkie kolano aby się jemu kłaniało. Potrzeba tedy tego była, aby byli rozmaite języki umieli i rozumieli. A tak sprawił to w nich wßechmocną sprawą swą Duch ś., aby z Żydem po żydowsku, z Grekiem po grecku, z Arabem po arabsku, i z każdemi narody wedle ich zwyczajnego języka mówili, a królestwo Pana Chrystusowe budowali, i prawdziwą chwałę jego pomnażali. Snadnie tedy zrąd chrześcianinie miły obaczyć możeß, co to wżdy za duch był, który do kościoła miłego Boga tych czasów ostatecznych język obcy wtrącił, i niezrozumiane sposoby śpiewania i modlitw wprowadził. Iście ten i taki duch przeciwny na wßem był Duchowi temu świętemu, z każdym narodem przez uczenniki Pańskie własnym językiem mówiącemu. Nie patrzył ten kościoła miłego Boga budowania ale zepsowania, nie chwały miłego Boga pomnożenia ale znißczenia.

Słuchajmyż jeßcze i drugiego skutku Ducha ś. który się jaśnie pokazał w uczennikach Pańskich, a ten jest, iż mówili wielmożne rzeczy Pańskie, ile im dał wymawiać Duch ś. I ten iście jako jest wielki a zacny tak niemniej podziwiania godny dar Ducha świętego. Przedtem byli uczennicy Pańscy lękliwego serca: a teraz oto wielkiego a męzkiego się stali. Przedtem dla bojaźni Żydów i Faryzeußów do kątów się a do cienia kryli: a teraz już położywßy strach na stronę, na jaśnią wyßli a bezpiecznie sobie poczynają. Przedtem nierzkąc żeby Pana przed mocarzmi a tyrany okrutnemi wyznawać mieli: ale go owßem na pierwßem potkaniu przy pojmaniu odbieżeli, a niektórzy się go na słowa tylko niewiasty jednej zaprzeli. A teraz go oto przed okrutnemi onemi tyrany a nieprzyjacielmi głównemi jego biskupy i Faryzeußmi, którzy świeżo byli ręce swe we krwi jego rozmoczyli, a ktemu w mieście onem najprzedniejßem, gdzie Prorocy pozabijani byli, śmiele a bez strachu żadnego wyznawają. Przedtem prostßemi a niżli dzieci w wyrozumieniu rzeczy wielkich i głębokich a tajemnic królestwa Bożego byli, lada co mówili. Bo tylko te rzeczy niskie a ziemskie i cielesne w uściech mieli: a teraz mówią nie niskie rzeczy a małe ale wielmożne, nie ludzkie a ziemskie, ale Boże a niebieskie. A te wielmożności Boże które inße są? jedno Ewanielia o wielkich rzeczach głębokich a skrytych, przedtem nikomu nie pojętych mówiąca. Teć tedy wielkie a głębokie rzeczy w ten czas głębokości ich dośli, gdy Ducha świętego wedle obietnice Pana swojego przyjęli, i w ten czas wßystkiego się nauczywßy, dopiero teologi i tajemnic skrytych Pańskich ßafarzmi się stali. Co wßystko zalecając w nich Łukaß święty, krótkiemi słowy zamknął, powiedziawßy iż mówili wielmożności Boże.

Otóż tu widziß mój chrześcianinie miły, iż chociaż miłościwy Pan do tak wielkiego a zacnego urzędu przepowiadania Ewanieliej ś. ludzie proste i nieumiejętne, a w żadnych ßkolnych naukach niewyćwiczone powołał, nie prostaki ich jednak nieumiejętnemi wysłał, ale wielkiemi dary obdarzonemi, i w nauce niebieskiej a w tajemnicach Ewanieliej ś. dobrze wyćwiczonemi. Bo im rozmaitych języków wyrozumienie dał, i zmysł Pisma ś. im otworzył, co świadczą ich osobliwe karania, w których pisma prorockie nigdy się tego nie ucząc, przywodzą i wykładają. A naostatek takową je śmiałością obdarzył, iż nie było nic tak srogiego, coby je od przepowiadania prawdy niebieskiej odstraßyć miało. A ztąd się jaśnie ukazuje jakowi ludzie na ten urząd zacny powoływani i wysyłani być mają, a zwłaßcza takowi którzyby osobliwemi dary miłego Boga obdarzonemi, w językach i w tajemnicach królestwa niebieskiego i w Piśmie ś. dobrze ćwiczonemi i biegłemi byli, co się jawnie i z nauki Pawła ś. ukazuje, który rozkazuje aby sługa słowa Bożego i biskup był godny ku nauczaniu. I Tymoteußa upomina, aby był ustawiczny w czytaniu Pisma ś. A co większego, chce żeby sługa słowa Bożego był tak w Piśmie ś. ćwiczony, żeby mógł nietylko uczyć, ale też i przeciwniki prawdy świętej przekonać i przezwyciężyć. —

Takowe ludzie uczone i w Piśmie ś. ćwiczone, aby byli zawżdy mogli mieć oni dawni przodkowie nasi, kolegia budowali, bursy nadawali, pilnym młodzieńcom na nauki nakładali, klaßtory fundowali w których się młodzieńcy w teologiej i w tajemnicach królestwa niebieskiego, w Piśmie ś. i w językach ćwiczyli, a ztamtądże ludzie godne i uczone na urzędy kaznodziejskie brali i powoływali. Przetoż nie dziw iż na on czas kościoł miłego Boga wiele ludzi godnych i uczonych mając, kwitnął, a im dalej tem się więcej ßerzył. Ale gdy ono bojne przodków naßych nadawanie łakomstwo pochłonęło, a na pychę tego świata mizerną i na zbytek obrócilo, ktemu, gdy się one klaßtory, jawnej teologiej ś. ßkoły z gruntu popsowały, w których na niektórych miejscach teologia już wcale miejsca nie miała, nie dziw tedy, iż bardzo na uczonych kaznodziejach zchodziło. A ztądżeć takowe dziś ciemności grube w niemałej części kościoła miłego Boga widzimy, i na spustoßenie kościoła miłego Boga z żałością patrzeć musimy.

Ale nawróciwßy się do rzeczy swej, obaczmyż jeßcze i to z tego miejsca historyej świętej, przezco poznamy żeśmy też i my Ducha ś. przyjęli i przyjętego w sobie mamy. Boć to pewna iż kto niema Ducha Pana Chrystusowego, ten nie jest jego jako świadczy Apostoł święty. Po tem to tedy chrześcianinie miły poznaß. Najprzód, jeśliś się sam w sobie odmienił, a inßym a prawie nowym człowiekiem się stał. Bo jako skoro uczenniey Pańscy Ducha ś. przyjęli, inßemi się prawie stali, a z cielesnych w duchowne a prawie w Boskie ludzie się odmienili. Tak i ty jeśliś Ducha ś. przyjął i przyjęte maß, jużeś się inßym stał, z cielesnegoś się w duchownego, z ziemskiego w niebieskiego, z śmiertelnego grzeßnika w sprawiedliwość milującego człowieka odmienił, już nie ciału ani żądzom cielesnym służyß, ale duchowi ciało swowolne i z żądzami podbijaß, już nie o tych rzeczach ziemskich myśliß ale niebieskich ßukaß, już nie grzechu naśladujeß, ale grzech opuściwßy a on sobie obrzydziwßy, sprawiedliwość czyniß i miłujeß. Tać odmiana pewny znak tego jest, że i ty maß Ducha świętego. Ktemu, i potem to jeßcze poznaß, a zwłaßcza jeśliś w ciemnym umyśle twoim wyrozumieniem prawdy niebieskiej i woleį Pana twego jest oświecony. Jeśliś z ciemności a z kątów mizernych zabobonów i wymyślów ludzkich a z sprośnego bałwochalstwa wyßedł, a ktemu jawnie i nie skrycie jako Nikodem w jasności a światłości słowa Bożego chodziß. Ktemu jeśli bez bojaźni Chrystusa Pana i prawdę niebieską jego przed złym światem, przed Faryzeußmi i wybranych Pańskich nieprzyjacielmi wyznawaß. Chrystusa Pana i prawdy jego ś. się nie wstydziß. Naostatek jeśli nowym językiem mówiß, to jest, jeśli język którýś na marności, na wßeteczeństwa, na bluźnierstwa, na krzywoprzysięstwa obracał, począłeś na pobożność obracać, a wielmożności Boże nim wymawiać, Pana Boga nim chwalić, i jemu za wielkie dobrodziejstwa dziękować: jużci to pewne a nieomylne chrześcianinie miły znaki, że i ty maß Ducha ś. Ale jeśli jeßcze w tobie nowego żywota nie maß, jeśli jeßcze zabobony ciemnemi oczy zamglone maß, jeśli jeßcze jako kret w ciemnościach ludzkich wymyślów i bałwochwalstwie sprośnem trwaß, Chrystusa Pana i prawdy świętej jego, kwoli pożytkom twym albo dla bojaźni Faryzeußów nie wyznawaß, a w sobie ją tłoczyß i zadußaß, a co gorßego, jeśli ją prześladujeß, nowym językiem nie mówiß, wielmożności Bożych nie wysławiaß, usta swoje na chwałę miłego Boga nieme maß: znakci tego pewny jest że jeßcze Ducha ś. niemaß, ale jeßcze pod sprawą książęcia tego świata ducha nieczystego mießkaß, i jego niewolnikiem jesteś, pod którym jako długo będzieß, próżno się zbawienia twojego spodziewać maß. Jeśli tedy Ducha Bożego maß, starajże się abyś go nie utracił, albo jakim złym postępkiem twoim nie zaśmęcił. Jeśli go jeßcze niemaß, starajże się ustawicznemi modlitwami twojemi abyś go miał. —

Ale abyśmy już koniec naukom świętym uczynili. Obaczmyż też już koniec tej dziwnej Ducha ś. sprawy, a przysłuchajmy się jakowe też serce przeciwko tak wielkiemu a zacnemu cudowi ci pokazali, którzy na taką niesłychaną Ducha ś. sprawę patrzali. Powiada Łukaß ś. iż Żydowie mężowie nabożni, którzy się byli z rozmaitych narodów i języków na on czas na ono święto zgromadzili, widząc taki dziwny cud, i słyßąc każdy z nich Apostoły Pańskie mówiące językami rozmaitych onych narodów w których przychodniami mießkali. Naostatek słyßąc je mówiące dziwne

a głębokie tajemnice Boskie, i wiedząc że byli Galilejczyki, a iż przedtem byli prostaki i nieuki, zdumiewali się i pytali coby to było. Drudzy zaśię, a zwłaszcza Faryzeuszowie, którzy zawżdy zwykli byli sprawy naszego Pana potwarzać, a inaczej je anizli się godziło wykładać, jawną onę sprawę Pańską potwarzali, powiadając iż się ci popili. A tu na tem miejscu prawie jako we zwierciedle widzieć możeß, iż sprawy milego Boga które on zaczyna w kościele świętym swoim, jednym bywają na pośmiech, które sobie lekce uważywßy, albo je zgoła jako lekkie a blazeńskie oczyma przenoßą, albo je inaczej anizli jest wykładając, ßkalują i potwarzają. W drugich zaśię oczy tak bywają wielkie i poważne, iż się im zdumiewając nie mogą ich zgoła ladajako mimo się puścić, ale pilnie się wywiedziawßy i wypytawßy coby zacz były, dobrze o nich mówią i między wßystkiemi je zalecają. A czemże się takowa różność dzieje? a to tem, iż takowe zacne sprawy milego Boga na dwojaki rodzaj ludzi przypadają. Są bowiem jedni którzy niejaką iskierkę bojaźni Bożej i pobożności ś. w sercu mają, a afekty cielesnemi i nienawiścią oczu sobie nie zaslaniają. Takowi tu byli Żydowie przychodniowie, które Łukaß ś. zowie mężmi nabożnemi, ci nie sromocili sprawy milego Boga ale się jakośmy słyßeli zdumiewali, i coby to było pilnie się dowiadowali. A na takoweć patrzą oczy Pańskie, które to sprawują, iż nie darmo patrzą na sprawy milego Boga, ale się dzień ode dnia w poznaniu ich pomnażając, ku doskonalemu oświeceniu i poznaniu prawdy przychodzić zwykli.

Drudzy zaśię są, którzy wespół z bojaźnią Bożą i wstyd zarzucili, a oczy umysłu swego częścią uporem a nienawiścią, częścią też świata tego pożytki zaślepione mają. Takowi tu byli Faryzeuszowie, ci jako inße dziwne sprawy naßego Pana potwarzali, Belzebubem, obżercą Pana nazywali, tak pewna jest że też i onę sprawę dziwną Ducha ś. w Apostolech Pańskich pijaństwem albo obżerstwem nazywali. A takowe Bóg sprawiedliwym sądem swoim podawa w wieczną ślepotę, tak iż się nigdy obaczyć nie będą mogli. Takowych jest dziś pełen świat. Izaj to mała sprawa milego Boga jest, którą on tych czasów ostatnich wedle obietnic swoich zaczął w kościele świętym swoim, a zwłaszcza odnowienie i wypolerowanie przedtem zatłumionej świętej sprawy swojej, którą tak dziwną mocą swą odkrywać i po wßystkim świecie pomnażać raczy. Mało takich jednak jest, którzyby się co to jest pytali a dowiadowali, i z nauką Pisma ś. prorockiego i apostolskiego znaßali, dowiadując się przyjmowali. Więcej ich jest którzy się nie dowiadując ani zgoła co to jest, wiedzieć niechcąc, sprawy milego Boga ślepym uporem bluźnią i przeklinają. A więcej jeßcze takowych jest, którzy widząc i wiedząc co to jest, kwoli jednak afektom nießczęśliwym i marnym pożytkom swoim Ewanielią ś. z temi Faryzeuszmi potwarzają. Aleć nie dziw, takci być muśi. Dobrzeć powiedział Apostoł święty, iż Ewanielia jednym jest wonnością żywota ku żywotowi, a drugim wonnością śmierci na śmierć, a iż tym którzy giną, Bóg tego świata ßatan zaćmił oczy, aby nie doßła do serc ich światłość Ewanieliej chwały Pana Chrystusowej. Opuściwßy tedy potwarce, starajmy się o to aby nam była Ewanielia wonnością ku żywotowi wiecznemu. A stanie się to, jeśli się jej pilnie przysłuchawać, dowiadować, a Pana Boga aby serce naße zmiękczyć, i oczy naßego umysłu otworzyć raczył, prosić będziemy nie czekając rychloli Faryzeuszowie lepiej a uczciwiej o tej sprawie milego Boga i mówić i rozumieć będą. A jako Apostołowie potwarcom odpowiedzieli, że to nie było pijaństwo, ale one dary Ducha ś. o których przepowiadał Joel Prorok: tak i my odpowiedzieć potwarcom możemy, że to nie kakanielia jako oni potwarzają, ale ona Ewanielia o której przepowiedział Pan, iż przed dokończeniem świata po wßystkim świecie miała być opowiadana.

Co sobie w tej historyej świętej uważać mamy.

Pamiętajże już chrześcianinie miły, że dzień świąteczny ku zesłaniu Ducha ś. swego, obrał sobie miłościwy Pan częścią przeto, aby Ewanielia tak zacnym cudem potwierdzona przed wielkością ludzi, których się na to święto wiele było zgromadziło, osławiona była. Częścią aby się w zesłaniu Ducha ś. wßystkie one ceremonie świątek żydowskich wypełniły. Ktemu i to miej na pamięci, iż chceßli i ty tego Ducha ś. uczestnikiem się stać potrzebać się do tego nagotować, a najprzód abyś był w Jeruzalem, to jest, w kościele świętym chrześciańskim, w liczbie nie Faryzeuszów ale wiernych uczenników Pańskich, którzy się nie Faryzajskich tradycyj trzymają, ale się na samego Pana słowa oglądają. Ktemu, abyś był wzgórę, to jest, aby obcowanie twoje nie było tu na ziemi ale tam na niebie wzgórę. Nadto, abyś był jednego serca z wiernemi, jedno myśląc, jedno rozumiejąc, jedno wierząc wedle nauki słowa Bożego. Nakoniec, abyś był ustawiczny w modlitwach świętych. Trzecie jeßcze pomnieć maß, iż Duch ś. z ßumem gwałtownego wiatru na uczenniki Pańskie przyßedł z nieba, abyśmy wiedzieli iż nauka świętej Ewanieliej którą Duch ś. Apostołom objawił, nie jest z ziemie ziemska, ale z nieba niebieska. A iż tak być miała potężna, że się jej żadna tego świata moc zastawić nie miała, aby nią wßystek świat napełniony być nie miał. —

Czwarte jeßcze maß pamiętać, iż one ogniste języki nie były Duchem ś., ale widomemi a powierzchnemi znaki, świadczącemi po wierzchu o tem, co w nich Duch ś. niewidomie sprawować raczył. Piąte nauczyć się jeßcze maß, iż Duch ś. taki jest mistrz, iż we mgnieniu oka Apostołom umiejętność rozmaitych języków dał, serce im ku wyrozumieniu Pisma ś. otworzył, i śmiałością wielką ku wyslawieniu Pana Chrystusa, i ku przepowiadaniu Ewanieliej ś. obdarzył, a prawie je nowemi ludźmi uczynił, i z cielesnych w duchowne odmienił. A iż i my potem poznamy że Ducha ś. mamy, jeślize w sobie znaki odrodzenia naßego mamy, albo jeśliśmy się z ziemskich i cielesnych duchownemi stali. Naostatek i to pamiętać maß, że na dwojakie ludzie sprawy milego Boga przypadają. Na jedne, którzy bojaźń Bożą w sercu mają, oczu sobie złemi afekty nie zaslaniają. Na drugie zaśię, którzy bojaźń Bożą i wstyd złożywßy, oczy sobie na jaśną prawdę zaslaniają. A iż owe Pan Bóg oświeca, i dary małe na wielkie w nich pomnaża. Owe zaślepia, i to co mieli, od nich odejmuje.

Panie Boże wßechmogący, użyczże też i nam Pocießyciela twego z wysokości, aby oczy umysłów naßych ku poznaniu ciebie, Syna twego i prawdy niebieskiej twojej otworzył, oziębłe serce naße ogniem niebieskim swoim ku miłości twojej i Syna twego, a także nauki twojej zagrzał i zapalił, a ktemu ten nam mizerny świat obrzydził, a do onej ojczyzny niebieskiej naßej oczy umysłu naßego pobudzał. A nakoniec, abyśmy za sprawą jego takowe wielkie dobrodzieństwa, któreś nam w Synu swoim miłym pokazać raczył, zawżdy w pamięci swojej mając, ciebie za nie sławili i chwalili, teraz i na wieki wieków. A to racz uczynić dla Imienia twojego, a zasługi Syna twego jedynego Pana Jezu Chrysta, który jest Bogiem prawdziwym i chwalebnym na wieki wieków, Amen.

XL.

Ewanirlia : prawdziwym

wykładem na poniedzialek świąteczny. Którą napisał Jan Ewanielista św. w 3. rozdziale.

Tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Nie posłał bowiem. Bóg Syna swojego na świat, aby sądził świat, ale aby zbawion świat przezeń był. Który wierzy weń nie bywa sądzon, ale który nie wierzy już jest osądzon, iże nie wierzy w Imię jednorodzonego Syna Bożego. A to jest sąd, iże światłość przyszła na świat, a umiłowali ludzie więcej ciemności niżli światłość, bo były uczynki ich złe. Wszelki bowiem który źle czyni, nienawidzi światłości, a nie przychodzi na światłość, aby nie były karane uczynki jego. Ale który czyni prawdę, przychodzi ku światłości, aby objawione były uczynki jego, iże w Bogu są czynione.

O prawdziwej a najprzedniejszej przyczynie zbawienia i usprawiedliwienia naszego, a jako i przez co uczestnikami się go stać mamy.

Iż te dni święte a chwalebne które po wszem świecie obchodzi kościol święty chrześciański, nie dla czego innego postanowione są i obchodzone od wiernych a chrześciańskich ludzi bywają, jedno ku osobliwej czci a chwale Bogu wszechmocnemu z Synem jego miłym w jedności Ducha ś. królującemu. Która to chwala jego bywa jemu w ten czas oddawana, gdy ludzie przypominaniem i wysławianiem wielkich a niewymownych dobrodziejstw jego, pobudzają się gorącem sercem ku dziękowaniu jemu a wychwalaniu ś. Imienia jego: przetoż też w nie takowe miejsca Pisma ś. wedle przystojności czasu przypominane i czytane bywają, któreby nam takowe wielkie dobrodziejstwa milego Boga przed oczy przekładały, a nas ku powinności naszej chrześciańskiej upominały, z których to miejsc Pisma ś. jest osobliwa oto ta namieniona Ewanielia dzisiejsza, która iście dniowi dzisiejszemu świętemu właśnie należy, i tak ku pobudzeniu w nas chęci naszych oziębłych skuteczna jest, iż kogoby jeszcze rušyć, kogoby miłością gorącą ku Panu Bogu zapalić, kogoby ku dziękowaniu dobrotliwemu Ojcu niebieskiemu, i ku uwielbieniu świętego imienia jego pobudzić nie miała, nad dyament twardy, twardszeby serce jego być musiało. Albowiem przypomina nam nieslychaną a światu niezwyczajną dobroć Boga wszechmocnego, i niewymowne miłosierdzie jego, którem będąc poruszony i pobudzony w on czas gdyśmy byli przez grzech pod przeklęstwo zdani, i na wieczną śmierć skazani i osądzeni, raczył nam najmilszego i jedynego Syna swego zeslać, i bez żadnych zasług naszych ku ratunkowi naszemu dać, a przezeń nam odkupienie i z wiecznej śmierci i z przeklęstwa wyświobodzenie sprawić raczył.

Wielkieć to iście przyczyny, któremi nas sobie (byśmy się jedno czuli) ten niebieski Pan może zniewolić, i ku wzajemnej miłości pobudzić. Bo jakoż tego nie miłować, który nas pierwej (a jeszcze niegodne) umiłował? Jakoż temu nie służyć, który nam tak w sprawie zbawienia naszego służył, iż i Syna swego dla nas na śmierć wydać nie litował? Jakoż tego Pana nie chwalić który nas tak wysoce uczcił? Jakoż jemu chwały i dziękczynienia nie wzdawać? Jako się jemu na wolą jego świętą ze wszystkiem ciałem i z duszą nie oddawać? który nam Syna swego nad wszystko co w niebie i na ziemi jest droższego darować i w nim żywot wieczny przywrócić raczył. Nie mogą tu iście usta nieme być, aby temu Panu ku czci nie śpiewały, nie może tak serce gnuśne być, aby miłością tego Pana ujęte będąc wzdychać do niego nie miało. Abyśmy się tedy tem więcej ku powinności naszej chrześciańskiej pobudzili, a usta nasze ku tego Pana chwale otworzyli: pilnie sobie tę wielką miłość niebieskiego Ojca w tej świętej Ewanieliej uważać, a sprawę i przyczynę zbawienia i usprawiedliwienia naszego rozbierać będziemy. A nakoniec, jako się i przez co tej wielkiej łaski jego i usprawiedliwienia a zbawienia naszego uczestnikami stać mamy, obaczymy. A to już za pomocą Bożą uczynimy.

Pierwsza część.

Wielką zaprawdę i ze wszystkich innych najgłówniejszą naukę w krótkich słowiech Ewanieliej dzisiejszej zostawić nam raczył nasz miłościwy Pan, która to nauka ta jest, abyśmy wiedzieli zkąd płynie zbawienie wszystko nasze, i która jest najprzedniejsza przyczyna usprawiedliwienia naszego i dostąpienia żywota wiecznego. Bo aczkolwiek wiedzieć to, jest nauka i sprawiedliwa i potrzebna, jako niżej usłyszymy: wszakoż jednak jeśli w której nauce, tedy w tej najgłówniejszej świat ten mizerny nietylko jest tępy, ale i zawżdy ślepy a sprośnie błądzący. Bo przyczynę usprawiedliwienia i zbawienia rozmaici rozmaitą być rozumieją. Żydowie przodki one swoje zacne Patryarchy od Boga umiłowane. Ktemu też zachowanie zakonu i ceremonij jego przyczynę być zbawienia swego powiadają. Turcy przez Mahometa swego i trzymanie Alkoranu jego zbawienie sobie i łaskawego Boga obiecują. Zawiedzieni chrześcianie tego wszystkiego dostąpienie i otrzymanie w przyczynie ludzi świętych, w uczynkach i zasługach swoich, w obchodzeniu ceremonij od ludzi zmyślonych pewnie sobie obiecują, a iż ztąd wszystko ich zbawienie płynie i idzie, rozumieją: ale miłościwy Pan naš przestąpiwšy wszystkie stworzenia, przemingwšy najczystsze Anioły, najświętsze Patryarchy, najdostojniejsze Apostoły i męczenniki, samego nam Boga a ten jest Ojciec jego, przed oczy wystawuje, a odwróciwšy oczy nasze od uczynków, od zasług a dostojności ludzkich by też najzacniejszych i najważniejszych, samę nam miłość tego to Boga Ojca swego zaleca. A iż wszystko zbawienie wszystko usprawiedliwienie nasze, z miłości jego szczerej a uprzejmej idzie i płynie, ukazuje. Bo mówi: tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego nań dał. W których słowiech dał nam znać, że nie przeto zbawieni i usprawiedliwieni jesteśmy. Nie przeto tak bardzo łaskawego k sobie mamy, żeby to nam Anieli, Patryarchowie, ludzie święci zjednali, albo żebyśmy to sami sobie u niego zasługami naszemi zasłużyli: ale przeto, iż gdyśmy o tem niewiedzieli ani myślili, owšem gdyśmy nieprzyjacioły jego byli i wieczną śmierć zasłużyli, on sam nas umiłował. To grunt, to zbawienia i usprawiedliwienia naszego pierwsza przyczyna i fundament. Bo jako nas przed wieki z szczerej łaski a miłości swej obrał, tak też z szczerej łaski swej odkupił i usprawiedliwił.

Tu tedy już wszelka chełpa nasza i usność a wzgląd zasług i godności wszelakich naszych porażona leży, a samo miłosierdzie Boże i miłość jego przeciwko nam nienaruszenie stoi. Jemu samemu i świętemu Imieniowi jego, nie nam ani uczynkom a zasługom naszym, cześć i chwała i wieczna sława wcale zostawa. Która wcale stać nie może, póki ludzkich uczynków i zasług chełpa będzie stała. Co widząc oni ludzie święci zbawienia i usprawiedliwienia naszego przyczynę, nie uczynki a zasługi nasze, ale szczerą miłość Ojca niebieskiego upatrując, tak mówili: nie nam, nie nam Panie, ale świętemu Imieniowi swojemu daj chwałę. Którą też chwałę i Apostol Pawel ś. wszędy a wszędy samemu miłosierdziu Bożemu wcale przypisuje. Bo tak mówi: wszyscy zgrzeszyli a z łaski Bożej są opuszczeni, ale usprawiedliwieni są darmo przez jego łaskę. A indziej tak po-

wiada: Ale Bóg który jest bogaty w miłosierdziu dla wielkiej miłości swojej którą nas umiłował, gdyśmy byli przez grzechy umarłemi obżywił nas. A indziej jeszcze tak pisze: według miłosierdzia swego zbawionemi nas uczynił. Nieprzyjaciołmi tedy miłosierdzia Bożego są ci wszyscy, którzykolwiek Faryzajskim obyczajem uczynkom swoim i zasługom a jakimkolwiek ceremoniom przyczynę usprawiedliwienia przypisują, a nie z szczerego miłosierdzia Bożego ale sami z siebie i z zasług swoich łaskę Bożą i grzechów odpuszczenie miarkują.

Ale już słuchajmy w czem się wżdy ta wielka miłość Ojca niebieskiego przeciwko nam okazała, jako nam usprawiedliwienie i zbawienie sprawiła, w czem a jako zasługi nasze uprzedziła? Oto w tem, iż Syna swego na świat dał. O wielkać to iście Ojca niebieskiego miłość, której żadne języki ludzkie wymówić, żadne dowcipne rozumy teologów słusznie pojąć a doskonale wyczerpnąć nigdy nie mogą. Bo oto słyszysz, iż ona nieogarniona i wszystko a wszystko napełniająca istność, ono najwyższe a niewysłowione dobro Bóg, Pan nad pany, Król nad królmi umiłował świat, to jest, Bóg dobry ludzie złe, nieśmiertelny śmiertelne, sprawiedliwy nieczyste i grzechem zmazane, święty przeklęte, i nie miłości ale gniewu, potępienia i śmierci wiecznej godne. A ktemu jeszcze miłość tę swoję wyświadczając, oto Syna swego światu temu złemu a niesprawiedliwemu dał. Niemógłby go był świat wziąść, gdyby go był Ojciec niebieski dać nie raczył. Niemógł do niego na wysokość niebieską przesiągnąć, gdyby go był Ojciec na niskość ziemską nie posłał. Niemógł go świat zasłużyć, gdyby się był Ojciec przeciwko złemu światu miłością uprzejmą niechciał pobudzić. Musiałby był świat wiecznie zginąć, by go był Ojciec niebieski przez Syna swego nie łaskał, łaskając nie znalazł. Musiałby był śmiercią wieczną świat umorzony być, by go był Ojciec przez Syna swego ku wiecznemu żywotowi nie raczył obżywić. Umiłował tedy Bóg Ojciec niebieski świat, a z tej miłości światu na wszem opuszczonemu i niedostatecznemu Syna swego zesłał, aby nie zginął ale aby żywot wieczny miał. A tak iż Syn na świat przyszedł iż lekarstwo światu upadłemu sprawił, iż świat w grzechu zmarły obżywił: to wszystko z tej miłości Ojcowskiej jego płynie i idzie, nie z zasług ani z żadnej godności a dostojności tego świata złego.

Kto niewie? iż ratunek światu upadłemu dany być niemógł, by go był Ojciec niebieski przez Syna swego zbronić raczył. Niemógł się sam ratować człowiek: bo ze wszystkiem potomstwem swojem upadły i grzechem uwiklany leżał. Niemógł żaden Aniol: bo trzeba było rozgniewanego Boga przeciwko człowieku, ubłagać. Gniew jego ubłagany być niemógł, ażeby się pierwej sprawiedliwości jego (bez której Bóg Bogiem być nie może) dosyć stało. Sprawiedliwości się jego dosyć stać nie mogło, ażeby za grzech ofiara ubłagalna i grzech odkupująca i zań dosyć czyniąca ofiarowana nie była. Ofiarą dosyć czyniącą za grzech niemógł być żaden, jedno ten któryby był wieczny i nieskończony: bo grzech był wiecznego i nieskończonego Boga rozgniewał, i wieczną śmierć a nieskończoną zasłużył, potrzeba tedy koniecznie tego było, aby ona wieczna a nieskończona mądrość Boska Syn Boży na świat zstąpił, a człowieczeństwo sobie sposobiwszy, ofiarą się tą ubłagalną i za występek Bogu dosyć czyniącą stał. Któż tedy tu jeszcze nie widzi, iż z tej samej niewymownej łaski niebieskiego Ojca ten Syn jego miły nań wypłynął, a wybawienie i usprawiedliwienie nam sprawił? Gdzież tu miejsce miały mieć zasługi gdzie grzech okwitował, a wszystkie na potępienie zdawał? Jakoż tu mógł u tego niebieskiego Ojca, Syna sobie człowiek zasłużyć, który piekło i przeklęstwo był z wieczną śmiercią zasłużył. A niechajby tak było, (co być żadną miarą nie może) żeby były niejakie zasługi: iżażby tak u tego niebieskiego Ojca ważne i drogie były, żeby jedynego onego Syna który ważnością wszystek świat przewyższa, wysłużyć miały? iżażby tak bardzo godne były, dla którychby Ojciec niebieski onego jedynego a najmilszego Syna swego na tak haniebną a okrutną mękę wydać miał? o iście tego żaden rzec nie będzie śmiał, który wie co jest Syn Boży, i co jest a co umie miłość Ojcowska przeciwko synom. Ostatnią tedy plagą już tu chełpa ludzkich zasług porażona leży, samemu temu niebieskiemu Ojcu wcale ta cześć ta chwała wykupienia i usprawiedliwienia naszego zostawa, sama tu jego dziwna a nigdy przedtem niesłychana miłość przeciwko nędznemu człowiekowi jawne a jasne świadectwo ma. Przez to (powiada Apostol) zaleca nam miłość swoję Bóg, gdyśmy byli grzesznemi Chrystus za nas umarł. Ta sama przodkuje. Ta sama

uprzedza, ta sama cześć stworzenia i odkupienia naszego ma. Ta człowieka gdy jeszcze nie był stworzyła, i wielką dostojnością była uczciła i uślachciła. Ta zasię gdy był upadł i w grzechu umarł odkupiła i obżywiła. Tą świat jest stworzon tą i do czasów dzisiejszych choć zły a grzechów pełny, stoi. Wierz mi mój chrześcianinie miły żećby tu anielskich języków potrzeba, ktoby chciał wymówić jako trzeba, a to coby jedno człowiek pojąć mógł tę miłość niebieskiego Ojca wysławić i wypowiedzieć. Szczęśliwy zaprawdę jest człowiek, którego tak ten dobrotliwy Ojciec nie rzekę w czem sobie zasłużonego, ale owszem nieprzyjaciela swego umiłował, iż najmilszego Syna swego dla niego na okrutną śmierć dać raczył. Dał Syna na śmierć aby nieprzyjaciel jego żył. Zgarnął na Syna winę, aby gniewnik jego usprawiedliwion był. Poddał pod przeklęstwo Syna, aby grzeszniki poświęcił. Dopuścił żeby się Syn stał Synem człowieczym, aby się niewolnik stał Synem Bożym. Chciał Syna mieć sługą żeby nie sługa ale Apostata stał się wolnym i dziedzicem. O nieslychana a nie wyczerpniona dobroci niebieskiego Ojca, któraś takowe dziwne rzeczy sprawiła. O dziwna powolności tego jednorodzonego Syna, któraś się na wszem Ojcu powolną stała. O dziwna ludzkości tego Pana, któraś to w nim sprawiła, iż majestatu swego nie litując, dla nas się zniżyć, i śmiercią się tak sprośną i haniebną nie dając odwodzić, śmierć dla naprawienia żywota naszego podjąć raczył. O nędzny a mizerny człowiecze, nieszczęśliwym nad nieszczęśliwemi miasto szczęśliwego będziesz, jeśli cię jeszcze takowa miłość niebieskiego Ojca nie ruszy, jeśli cię jeszcze taka wielka ludzkość Syna jego miłego sobie niezwycięży, a ku wdzięczności uprzejmej ku takiemu dobrodziejowi swemu nie pobudzi. A jeślić jeszcze taka haniebna męka a śmierć jego grzechu twojego nie obrzydzi: nie wiem jakiegobyś już karania nie zasłużył, niewiem jakiegobyś już gniewu godzien nie był.

Uznawajże tedy już mój chrześcianinie miły takową wielką miłość Boga Ojca niebieskiego k sobie, a niechaj cię ta Ewanielia dzisiejsza tego nauczy, żeć z tej szczerej miłości jego wypłynęło wszystko zbawienie i usprawiedliwienie twoje: bo to pamiętać i ustawicznie sobie uważać, jest rzecz nad wszystkie insze i najsprawiedliwsza i najpożyteczniejsza. Najsprawiedliwsza dla tego, iż ufność wszelaką zasług i chełpę wszelką godności twoich w tobie stłumić zawżdy może, a nauczy cię samego niebieskiego Ojca miłość zalecać i wysławiać, a jemu samemu (nad co niemoże nic być sprawiedliwszego) chwałę wykupienia i usprawiedliwienia twego przypisować. Bo dla tego Bóg wszystko (mówi Apostol) zamknął pod grzech, aby się nad wszystkiemi zmiłował, a tak aby świat był wiele powinien Bogu, a iżby zamknione były usta wszystkim, żeby nie miało ciało w czemby się chlubić miało. Potrzebna zasię rzecz jest tę naukę pamiętać dla tego, iż niemożeś lepiej i doskonalej upewnion być w sumnieniu o zbawieniu i usprawiedliwieniu twojem, jako gdy będziesz pamiętał, iż zbawienie i usprawiedliwienie twoje zawisło na szczerej miłości Bożej, a sprawione w śmierci Pana Jezu Chrysta, któregoć dla tego na świat Ojciec niebieski z szczerej miłości swojej bez żadnych zasług twoich dać raczył.

Bo jeśli na twoich uczynkach albo zasługach twoich będziesz zbawienie i sumnienie swoje budował, a na uczynki i zasługi swoje w sprawie usprawiedliwienia twojego będziesz się oglądał: zawżdy nietylko wątpić ale się też i lękać w sumnieniu twojem musiš. Ujrzyš bowiem z jednej strony Boga sprawiedliwości się od ciebie i dosyćuczynienia za grzech twój upominającego. Uczuješ z drugiej strony w uczynkach a zasługach i w sprawiedliwościach twoich wielki niedostatek i niedoskonałość, zkąd zawżdy nieuspokojone i wątpliwe sumnienie mieć musiš. Ale gdy się obejrzyš na miłość niebieskiego Ojca, na której usprawiedliwienie twoje zawisło, (a to jest nieodmienne) i pojrzyš na dosyćuczynienie Pana twojego z tej łaski Ojca niebieskiego danego, (a to jest na wszem doskonale na którem Ojciec przestał:) tu się już ucieszy i uspokoi sumnienie twoje. Bo uczuješ żeć Ojciec niebieski jest miłościwym w Synu i dla Syna. Bo jeśli cię gdyś w przeklęstwie był, z miłości tej umiłował był dla Syna, i upominek tej miłości dalci bez twoich zasług Syna: daleko więcej drogą krwią kupionego i nabytego z tejże miłości nie odrzuci cię dla Syna, w którym się jego sprawiedliwości dosyć stało, i w którego zasługe i doskonałej sprawiedliwości, widzi doskonałą nadgrodę niedoskonałych sprawiedliwości twoich. A toć jest obrona wielka sumnieniu we wszelakich pokusach szatańskich, i pociecha we wszel-

kich trwogach które pochodzą z uczucia sądu Bożego sprawiedliwego.

Jest jeszcze nakoniec nauka ta potrzebna ku pamiętaniu, iż jest pobudką skuteczną człowieku ku uprzejmej miłości Boga i bliźniego i inszych powinności chrześciańskich. Bo jako ci którzy na uczynkach i zasługach swoich budują zbawienie i usprawiedliwienie swoje, jeśli co dobrego czynią, nie z ochoty ani z miłości czynią, ale z bojaźni piekła: tak zasię ci którzy usprawiedliwienia swego pierwszą przyczynę znają być uprzejmą miłość Boga Ojca, którą poruszony doskonale nam zbawienie przez Syna sprawić raczył: ochotnie się zawżdy ku miłości Ojca tego pobudzać będą, miłującego miłować nie przestaną. A co dobrego czynią, nie z bojaźni czynią, ale aby się temu Ojcu dobrotliwemu przypodobali, a poświęcenia i usprawiedliwienia swojego owoce z siebie ku czci jego świętej należące wydawali. A iż je on umiłował dla Syna, oni też miłują bliźnie swoje dla niego i w nim. Widzisz tedy chrześcianinie iż ta nauka jest filarem sumnienia, źrzódłem miłości Boga i bliźniego, i powodem a najprzedniejszą przyczyną wszelkiej pobożności świętej. Jawna tedy rzecz jest że ci jeszcze o tej miłości Ojca niebieskiego niewiedzą, albo ją sobie źle uważają, którzy w sobie najmniejszym znaczkiem miłości przeciwko Bogu i bliźniemu swemu nie wyświadczają, i którzy nie kwoli Bogu dobrodziejowi swemu pobożnie ale kwoli djablu nieprzyjacielowi swemu niepobożnie żyją, a swoją niewdzięcznością tak wielkie dobrodziejstwo Ojca niebieskiego podeptują. Jakowych niestety pełen świat, którzy tak żyją, jakoby nigdy od tego dobrodzieja nic nie wzięli, tak się na świecie sprawują, jakoby nigdy umrzeć, albo po śmierci niewdzięczności i niepobożności swej zaplaty od niego wziąść nie mieli. Ale to pewna, iż ponieważ miłosierdzia jego wdzięczni być nie chcieli, że sprawiedliwość jego do onego je ognia wiecznego skazującą uznać i uczuć muszą.

Obaczmyż już zatem, jakobyśmy się tej laski i dobroci niebieskiego Ojca, a usprawiedliwienia przez Syna jego nam zjednanego, i żywota nam w nim przywróconego uczestnikami stać mieli. Bo to chrześcianinowi wiedzieć tak jest rzecz potrzebna jako i owa pierwsza, gdyż nie dosyćby na tem było wiedzieć, zkąd płynie zbawienie i usprawiedliwienie nasze, a ktemu i żywot on wieczny, gdybyśmy niewiedzieli, jakobyśmy się tego daru tak zacnego uczestnikami stać mieli. Takowej tedy potrzebnej rzeczy dołożyć raczył miłościwy Pan. Bo powiedziawszy iż tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego zesłał nań: wnet sposób przydał którymbyśmy tę laskę w nim nam od Boga Ojca podaną otrzymać mogli, mówiąc: aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale aby miał żywot wieczny. Krótkie słowa, ale wielkie i pocieszne rzeczy w sobie zamykają. Bo jaśnie te słowa wołają, że tego daru który nam Ojciec niebieski z szczerej laski podawać raczy, inaczej wziąść i inaczej się go uczestnikami stać niemożemy jedno wiarą w Syna jego którego on posłał na świat: a tak tu porażone leży ono ludzkie zwyczajne a zarażliwe mniemanie, którzy powiadają żeby przez uczynki a zasługi ludzkie ta laska naszego Pana szczera, przyjęta i otrzymana być miała. Bo nie mówi Pan tak: iż kto czyni to a to, aby nie zginął ale miał żywot wieczny: ale tak mówi: aby każdy kto wierze weń. A nie bez przyczyny tak Pan mówi. Bo iż dobrotliwy Ojciec z szczerej laski (jakośmy wyżej słyszeli) podawa nam Syna swego, i w nim usprawiedliwienie i żywot wieczny sprawiony: tedyć się go inaczej uczestnikami stać niemożemy jedno wiarą weń. Bo gdyby przez uczynki, tedy dar ten nie byłby darem ale długiem, laska jużby przestała być laską, albo była zapłatą, jako Paweł ś. do Rzymian o tem pisząc wspomina. Ktemu, miał miłościwy Pan sprawę z książęciem Faryzejskim Nikodemem, do którego te słowa mówił, który wespół z inszemi Faryzeuszmi na uczynkach zakonnych i na pełnieniu ich żywot wieczny byli założyli. Wystawuje tedy naprzeciwko Zakonowi Ewanielią świętą, ukazując iż aczkolwiek Zakon żywot wieczny przez wypełnienie jego obiecował: ale iż niebył tak żaden z ludzi któryby mu dosyć uczynił, a to dla tego iż Zakon jest duchowny, a my cieleśni zaprzedani pod grzech: przeto Bóg Ojciec ulitowawszy się nas, zesłał Syna swego, aby on Zakon za nas wypełnił, przeklęstwo któreśmy byli zasłużyli na się wziął. A tak abyśmy przez wiarę weń tego dostąpili czegośmy przez Zakon dostąpić nie mogli, to jest, żywota wiecznego.

Wielkie tedy tu na tem miejscu ma zalecenie wiara ś., którego żadne tego świata wymysły dla pożytków ludzkich zmyślone zaćmić i zagrześć nie mogą. Mówi Chrystus Pan, iż kto weń wierzy nie zginie ale będzie miał żywot wieczny. Kto tedy temu Panu sprzeciwić się będzie śmiał?

Pan wyrzekł, niechaj umilknie ziemia przed obliczem jego. Niechaj umilkną ci, którym się rzecz niepodobna zda, aby to wiara sprawić miała. Bo jeśli to mogło ono wejrzenie na węża od Mojżesza z rozkazania Bożego na puszczy zawieszonego, kto z onych Izraelitów od wężów ognistych zdychających nań wejrzał, był od śmierci zachowan (co tam kęs wyższy miłościwy Pan temuż Nikodemowi przykładem wywodzić raczy) tedyć też to może wiara święta, iż ktoby uwierzył w Pana Jezu Chrysta na krzyżu zawieszonego, żeby w śmierci wiecznej nie zginął ale aby żywot wieczny miał: wżakoż jednak nie mówi tu Pan o wierze lada jakiej. Nie o wierze historyalnej, którą ludzie wierzą iż Ojciec niebieski umiłował świat, a iż Syna nań zesłał, a ktemu iż ten Syn Boży ukrzyżowan, umarł, pogrzebion, i zmartwychwstał, jaką też wiarę ma djabel, i ludzie źli a niepobożni, którzy toż wszystko wiedzą i wierzą, a wżdy jednak zbawieni nie są ani być mogą. Ale mówi o wierze żywej i zbawiennej (co ty pomnij chrześcianinie miły) którą się ludzie tej szczerej dobroci i miłosierdzia Ojca niebieskiego mocnie ujmują, i Syna jego miłego takowym jakim jest i czem jest uznawszy, i za takowego przyjąwszy, to jest, za zbawiciela świata, jedynego pośrzednika a ublagacza gniewu Bożego, tę laskę w nim daną i ofiarowaną wdzięcznem zezwoleniem i umysłem przyjmują. A iż im dla niego Ojciec niebieski jest miłościwym Ojcem, i dla niego im grzechy ich odpuścił, mocnie wierzą i wyznawają. Bo to co Pan mówi. Kto wierzy weń aby nie zginął, toż waży jakoby rzekł: Kto tę laskę Bożą wiarą uznawa, a Syna jego miłego za posłańca Bożego i zbawiciela świata przyjmuje, i na nim a na zasłudze doskonałej jego męki polega, taki nie zginie ale będzie miał żywot wieczny.

A tu taka wiara jest zbawienna, którą gdyby djabli i źli ludzie mieli, tedyby zbawieni byli, i taż jest żywa i w dobrych uczynkach płodna. Bo jako owa wiara djabelska która nie wierzy żeby Bóg tak był miłościw ludziom, żeby im dla Chrystusa grzechy odpuszczał, w laskę je swę i za syny przyjmował, jest nieplodna i gnuśna: tak zasię owa która to wyznawa i wierzy mocnie, jest w dobrych uczynkach okwita. Bo czując w sumnieniu człowiek że mu jest Bóg miłościw, a iż mu grzechy darmo bez jego zasług przez wiarę w Jezusa Chrystusa przejrzał i odpuścił, zawżdy się do tego pobudza, jakoby temu Panu zawżdy kwoli był, a to co się jemu podoba czynił i pełnił. A ztądże to idzie, iż aczkolwiek wiara sama przy usprawiedliwieniu bywa, sama jest źrzodkiem i naczyniem usprawiedliwienia naszego: ale nie sama po usprawiedliwieniu. Bo z siebie ku czci a chwale Bożej wdzięczne owoce a świadectwa usprawiedliwienia swego wydawa. Iż tedy ci którzy w Chrystusa Pana wierzą nie zginą ale mają wieczny żywot, tem się to dzieje, najprzód, iż zasługi i dosyćuczynienie swoje doskonałe, sprawiedliwość i niewinność swoję która jest żywot nasz, takowym ten Syn darowany od Ojca przywłaszcza i daruje, w której je Ojciec niebieski za swoje syny i dziedzice wiecznego żywota przyjmuje, a grzechów ich dla niego już im ku potępieniu nie przypisuje. Ktemu jeszcze, iż takowe za sprawą Ducha ś. odnowiwszy, i przez słowo prawdy odrodziwszy, a przez wiarę z sobą złączywszy i zjednoczywszy, uczestnikami je żywota swego czyni, a tak je od wiecznej śmierci obżywia, i aby nie zginęli zachowuje. Bo mając już w nim przyczynę żywota i macicę nieśmiertelności, śmierć im wieczna już wadzić nie może, a tu doczesną fortą się im i przyczyną do onego wiecznego żywota stawa. — Ktożby tedy takowej wielkiej dobroci Ojca niebieskiego nie sławił? ktoby jej wdzięczen nie był? widząc co nam sprawił, a sprawił bez żadnych zasług naszych, niczego inszego od nas niechcąc, jedno abyśmy tej laski jego byli wdzięczni, a mocną się wiarą Syna jego miłego uchwyciwszy, w nim się jej uczestnikami stali. A co większego do tego, że ją każdemu bez braku podawać w Synu swoim raczy, tak iż żadnego ani dla niegodności ani dla wielkości grzechów nie odmietuje, by jedno wierzył, a przez prawdziwą się pokutę do niego nawróciwszy tej laski jego wdzięczen był. Bo nie mówi zgoła kto wierzy weń: ale powiada. Aby każdy kto wierzy weń nie zginął, ale aby miał żywot wieczny. A toć wielką pociechę przynieść w ten czas może, gdyć sumnienie przed oczy twoje przeszłe grzechy i niegodność twoję stawiać będzie. Albo gdyć będzie to w umysł twój kładł, żebyś nie miał być z liczby wybranych Bożych, które Bóg umiłował i w laskę swoję przyjął. Bo gdy mówi Pan: każdy albo wszelki kto wierzy, żadnego wierzącego nie wyjmuje jedno niewiernego. Póki tedy tę w

Jezu Chrysta wiarę w sercu twojem czujesz, i przy tym Panu mocnie ufając miłosierdziu jego stoisz, jesteś z liczby tych na które należy wieczny żywot. Przeszłeć grzechy nic nie zawadzą, byś się jedno niniejszych wystrzegał, a przez prawdziwą pokutę powstawszy, winnym się Bogu za nie dawał, a łaski i miłosierdzia dla Pana Chrystusa żądał.

Wtóra część.

Ale mógłby był kto rzec, iż jeśli Bóg umiłował świat wszystek, i Syna swego dał na świat aby nie zginął ale miał wieczny żywot: czemże się to dzieje że ich wiele będzie potępionych? Na to odpowiadać raczy miłościwy Pan, iż kto nie wierzy już jest potępion, a to przeto, iż nie uwierzył w Imię jednorodzonego Syna Bożego. Niejest tedy przyczyną potępienia i zginienia Bóg ale opłakana ludzka niewdzięczność, i niedowiarstwo, iż ludzie takowej wielkiej łaski miłego Boga znać niechcą i Syna jego miłego, i łaski usprawiedliwienia w nim darowanego, i żywota wiecznego przezeń przywróconego nie przyjmują wiarą, owszem umyślem odwróconym a niewiernym odmietują. A to jest źrzódło potępienia i zginienia. Bo iż niemaż inszego lekarstwa i środku przez któryby ludzie ujść mogli sądu sprawiedliwego Bożego i śmierci się wiecznej ustrzedz, jedno Chrystus Jezus jednorodzony Syn Boży, który się przez wiarę z nami złącza i naszym się stawa: przeto którzy w Jezusa Chrystusa nie wierzą, a onego niedowiarstwem swem a niewdzięcznością odrzucają, takowym nic inszego nie zostawa jedno gniew Boży sprawiedliwy, przeklęstwo i śmierć wieczna. Bo się sami przez się z grzechu a z przeklęstwa i wiecznej śmierci wybić, a ku żywotowi wiecznemu przyjść nie mogąc, i tego którzyby je z tego więzienia wyswobodzić i żywot utracony przywrócić mógł, nie przyjmując i przyjmować niechcąc, od wiecznego żywota odpaść i w przeklęstwie wiecznem zginąć muszą.

Jako tedy wielka się w tem dobroć niebieskiego Ojca pokazuje, iż niewdzięcznym a odpornym ludziom łaskę tak wielką wespół i z Synem swoim miłym podawać raczy: tak się z drugiej strony wielka w tem złość a niewdzięczność ludzka wyświadcza, iż taką wielką łaskę niewdzięcznością swą i niedowiarstwem od siebie odpychając, podeptują. Bo to czyniąc, nie tylko niewdzięcznością przeciwko dobroci niebieskiego Ojca występują, ale jemu niedowiarstwem swem urągają. Albowiem łaską jego wzgardzić co inszego jest, jedno tego przeć żeby on sam był onym z którego, przez którego, i w którym wszystkie rzeczy są, stoją i żyją. A to sobie przypisować żeby sami przez się bez niego być i żyć mogli, także też jemu i Synowi jego nie wierzyć co inszego jest, jedno kłamcą a w słowiech go jego omylnym czynić. Bo wola Jan ś. iż kto nie wierzy Synowi, kłamliwym Boga czyni, iż nie wierzy świadectwu które wydał Ojciec o Synu swoim. A to zasię oboje rozumieć co inszego jest, jedno Boga Bogiem niechcieć znać, a onego z chwały i z majestatu strącać. A takowegoć się grzechu ciężkiego a nieznośnego ludzie niewierni i niewdzięczni dopuszczają. Nie dziwna tedy rzecz jest co Pan mówić raczy, iż ten który nie wierzy już osądzony jest. Albo co Jan ś. powiada: iż kto nie wierzy Synowi, nie ujrzy żywota ale gniew Boży trwa nad nim. Umiejże tedy sobie chrześcianinie miły taką wielką łaskę Pana swego uważać, a onę wdzięcnym a dowiernym umyślem przyjmować, a niedowiarstwa się tak ciężkiego a sprośnego grzechu wystrzegać. Bo jako ci którzy w Syna Bożego nie wierzą, kłamcą Boga czynią: tak zasię ci którzy weń wierzą i przez wiarę onego przyjmują, to pieczętują tem iż Bóg prawdziwy jest. A temżeć się takowa wiara ludzi pobożnych Panu Bogu podoba i jemu je zaleca, którą cześć i chwałę Panu oddawają, a to czem on jest ku czci jego, i czem oni sami przez się ku zawstydzeniu swemu wyznawają, która iż jest dar łaski Bożej, przeto oń ustawicznie z Apostoły Pana Boga prosić mamy, mówiąc zawżdy: Panie przymnoż nam wiary.

Aleby tu jeszcze mógł kto spytać, przecz wżdy i dla czego ludzie takowej wielkiej łaski niebieskiego Ojca nie są wdzięczni, a Syna jego i z takiemi upominki nieprzepłaconemi odrzucają, gdyż Ojciec niebieski nic inszego w tem nie szuka, jedno dobrego ludzkiego i szczęścia onego nieskończonego a prawdziwego? przeto na to tak odpowiada Pan: a toć jest potępienie,

iż światłość przyszła na świat, ale ludzie więcej umiłowali ciemność aniżli światłość. Ślepotę tedy przyrodzoną naszę która nam przez grzech pierworodny panuje, mieni być miłościwy Pan przyczyną takowej niewdzięczności i niedowiarstwa naszego. Dla której to ślepoty naszej co jest lepszego obrać nieumiejąc, owszem ciemność miasto światłości obierając, dobrodziejstwo tego niebieskiego Ojca odmietując, i w Syna jego jednorodzonego nie wierzymy. Chceszż wiedzieć chrześcianinie miły co to są za ciemności i co za światłość? Snadnie się tego nauczysz z wykładu Pawła ś. Bo wspominając nam ono dawne obcowanie nasze pogańskie, gdyśmy byli z Boga, bez Chrystusa, bez świętego słowa jego, służąc bałwanom i tym rzeczom które nie są z przyrodzenia bogi, uwikłani będąc rozmaitemi zabobony ludzkich wymysłów, także grzechem, przeklęństwem i wieczną śmiercią, a ukazując nam zasię, jakośmy się oświeconemi przez słowo Ewanieliej ś. stali, i wyzwolonemi od bałwochwalstwa do prawdziwej chwały Bożej, od bogów fałszywych do Boga żywego i prawdziwego i Syna jego miłego Pana Jezu Chrysta, a ktemu z grzechu do sprawiedliwości, od śmierci do żywota wiecznego: tedy tak mówi i zamyka: byliście przedtem ciemnościami, ale teraz światłością jesteście w Panu. Ciemności tedy są: nieznanie Boga i Pana Chrystusa, wymysły ludzkie, służba bałwanom i tym rzeczom które nie są Bogiem, grzech, przeklęstwo i wieczna śmierć. Światłość zasię jest: nauka zbawienna Ewanieliej ś., poznanie Boga i Chrystusa, żywot na wszem pobożny a ludzi chrześciańskich godny, prawdziwa chwała Boża, sprawiedliwość, świętobliwość, i żywot wieczny.

W tem się tedy pokazuje wielka ślepota ludzka, iż sobie ludzie więcej obierają to co im jest szkodliwego i zarażliwego, aniżli to co jest zbawiennego i pocieszno. Cobyś też chrześcianinie miły rozumiał o takowym człowieku, któremu gdybyś dawał złoto, a onby obierał sobie błoto, dawałbyś mu skarb, a onby wolał węgle? pewniebyś takiego nazwał i głupim i ślepym. Toż się dzieje z rodzajem ludzkim. Dawa ludziom Bóg wszechmogący Syna swego Pana Jezu Chrysta: oni wolą Antychrysta. Dawa im w nim żywot: oni wolą śmierć. Dawa im błogosławieństwo: oni wolą przeklęstwo. Dawa im sprawiedliwość: oni wolą grzech. Dawa im niebo: oni wolą piekło. Dawa im zbawienie: a oni więcej umiłowali zatracenie. Odkrywa im światłość Ewanieliej ś., z którejby onego samego poznali i Syna jego Pana Jezu Chrysta, w którem poznaniu należy żywot wieczny: onym się więcej podoba fałsz, któremu kwoli jako kretowie ziemni od światłości Ewanieliej ś. oczy odwracają, aby Pana Boga i Chrystusa jego Syna nie znając, dobrowolnie i chcąc zaginęli; wabi je do siebie samego, ukazując im iż on sam jest Bogiem żywym, dech każdemu stworzeniu, usta, uszy, oczy i wzrok dawającym, i sam umorzyć i obżywić mogącym: a oni wolą ryte i malowane bałwany, którzy jako sami nie słyszą, nie mówią, nie widzą, tchu w sobie nie mają: tak inszym ani żywota, ani mowy, ani wzroku, ani słuchu dać nie mogą. A ktemu wolą cudze bogi, którzy iż nie są Bogi, przeto rychlej żywego zabić, aniżli zabitego albo chorującego obżywić mogą. A tać nieszczęśliwa ślepota ludzka, jest ludziom przyczyną potępienia i zginienia, której nie jest Bóg przyczyną ale szatan, który nas jadem grzechu w ojcu naszym Adamie zaraziwszy, światłość onę niebieską w nas wygładził i bestyom niemym podobnemi uczynił, która tak nam wszystkim jest pospolita, iż gdyby nas Pan Bóg z osobliwej łaski swojej w sumnieniu słowem niebieskiej prawdy przez sprawę Ducha świętego obżywiać nie raczył, wieczniebyśmy w tej ślepocie zginąć, a od łaski tego to Pana odpaść musieli. Ale niestetyż na zapamiętałość przeklętą naszę, że nietylko tego co lepszego jest obrać nie umiemy, ale też dobrowolnie niechcemy, gdy w sobie uporem ślepym swoim tę światłość którą umysły naśe dobrotliwy ten Pan oświecać raczy zadusamy i zatłumiamy, a radniej w ciemności aniżli w światłości zbawiennej chodzić chcemy. Nie dziwno tedy iż gniewliwą twarz Ojca niebieskiego czasów tych ostatecznych przeciwko sobie znamy.

Aleć tego jest druga przyczyna, przecz tak ludzie światłości nienawidzą, a ciemności miłują. A zwłaszcza wrodzona ich złość i obyczajów przewrotność. Bo iż czują iż są źli, i sprawy ich są złe, przeto światłości która ich złość wydawa nienawidzą, a do ciemności się skradając, złość swoję ile w nich jest zasłonić jakokolwiek usiłują. Co nadobnem podobieństwem miłościwy Pan wymalować raczył mówiąc: Każdy co źle czyni, ma w nienawiści światło, i nie przychodzi do światła aby się nie okazały uczynki jego: ale kto czyni

prawdę przychodzi do światła, aby były jawne sprawy jego iż przez Boga uczynione są. A tak ukazując miłościwy Pan dwie być przyczyny, przecz światłość z szczerej łaski Bożej podawaną ludzie odmietują: dwojakie ludzie ukazuje być. Jedne którzy z szczerej ślepoty swojej tą światłością niebieską gardzą a ciemności obierają. Drugie, którzy ją chcąc i wiedząc wrodzoną złością swoją odrzucają, częścią iż się złemu przyuczyli, częścią aby jawnie za złe przez nię osądzeni nie byli, a mniemania dobrego o sobie u ludzi nie utracili. A iż takowi dwojaki rodzaj ludzi jest zawżdy każdego czasu, każdego wieku na świecie: nie dziw iż łaskę szczerą miłego Boga ludzie odmietują, a nie tylko odmietują, ale i światłość tę niebieską którą je Ojciec niebieski oświecać raczy, zatłumić usiłują i sromotnie prześladują. A choć i owi przed sądem Bożym w on dzień ostateczny wymówieni nie będą, którzy ją z szczerej ślepoty swojej odmietują i podeptują: ale ci ciężej karani będą, którzy tę uprzejmą łaskę Pańską z szczerej złości a uporu odmietują, i światłość niebieską jego prześladują. Bowiem ci przeciwko Duchowi ś. grzeszą, który grzech ani tu ani na owym świecie odpuszczony nie będzie.

Aczkolwiek tedy nie trzeba nic wątpić, że oni Poganie z szczerej swojej ślepoty łaskę onę niebieskiego Ojca i z Synem jego miłym i oną światłością niebieską Ewanieliej ś. którą im przez wierne uczenniki swoje podawać raczył, odwracali, a ciemności one sprośnego bałwochwalstwa szatańskiego nad tę niebieską światłość sobie przekładali: wszakże oni biskupi żydowscy i oni Faryzeuszowie między te policzeni być mają, którzy z szczerej złości chcąc i wiedząc światłość Ewanieliej ś. odrzucali a ciemności miłowali. Bo iż sprawy ich były złe, nie przez Boga uczynione ale od szatana podusczone, i ze złych afektów cielesnych, to jest, z łakomstwa, z próżnej chwały, i nienawiści uczynione: bojąc się tedy aby ludziom wiadome nie były, przeto światłość onę niebieską w której im Ojciec niebieski Syna swego z upominki niebieskiemi swemi podawał, sercem nieprzyjacielskiem odrzucali, i one Proroki święte i Apostoły, którzy w nich te złe sprawy jasnością słowa Bożego karali, nietylko prześladowali ale i zabijali, a tak się sami niegodnemi być łaski Bożej osądzali. A to im indziej wymawiać raczy miłościwy Pan mówiąc: dla tego wy wierzyć niechcecie, iż chwały swej jeden od drugiego szukacie, a chwały tej która samego Boga jest zaniedbawacie.

O mój wszechmogący miły Panie, cóż dziś jest takowych Faryzeuszów, którzy nie z ślepoty swej jako niekiedy oni Poganie, nie gorliwością jaką ujęci, jako oni Izraelitowie o których mówi Paweł ś., iż mieli gorliwość wszakże głupią nie opatrzną; ale z szczerej złości a z uporu swego światłości Ewanieliej świętej nienawidzą. Kto nie widzi? jako tych czasów ostatecznych dobrotliwy Ojciec niebieski z szczerej łaski a miłości swojej po onych gęstych ciemnościach, któremi świat nie dawno ogarniony był, światłość słowa prawdziwego swego odkryć a światu przywrócić raczył, przez którą oczy ludzkie ku poznaniu Syna swego i drogi zbawiennej oświecać, a z rozmaitych błędów i labiryntów, wywodzić je do Syna swego i królestwa jego raczy. Ale niestetyż więcej umiłowali ludzie onę zwykłą swą ciemność aniżeli światłość, więcej pożytki swoje aniżli zbawienie ludzkie i zbawienie swoje, chwałę swoję aniżli chwałę Bożą. A iż widzą iż uczynki ich są złe nie od Boga uczynione, i nie z światłości słowa Bożego wzięte, ale przeciwko słowu Bożemu stanowione: przetoż nieinaczej jedno jako kretowie do cienia uciekają, a jako sowy nocne światłości tej niebieskiej słowa Bożego nienawidzą, i nie przez co inszego ją prześladują i cierpieć jej niemogą, jedno iż ją uczynkom swoim przeciwną być widzą. A ktemu iż przez nie ich błędy i zabobony które w onych ciemnościach nieznaczne były, jawnie się światu pokazują.

Suma tej Ewanieliej na krótkie nauki zebrana.

Już tedy te nauki kończąc pomnij chrześcianie miły, iż usprawiedliwienia i zbawienia naszego przyczyna prawdziwa i ugruntowana jest, szczera miłość Ojca niebieskiego, który użaliwszy się upadku naszego Syna swego zesłał a przezeń zbawienie nasze sprawił. A iż to pamiętać i wiedzieć jest rzecz sprawiedliwa i potrzebna. Sprawiedliwa, abyśmy to Bogu samemu czem jesteśmy, nie sobie ani uczynkom naszym

przypisowali. Potrzebna, abyśmy się tem czasu rozmaitych pokus cieszyli, pamiętając iż zbawienie nasze na szczerej a nieodmiennej dobroci Bożej zawisło, a doskonale jest przez Chrystusa Jezusa sprawione, w którego doskonałości niedoskonałość naszę Ojciec niebieski za doskonałą przyjmuje. Pamiętajże i to, iż tego dobrodziejstwa Bożego i usprawiedliwienia naszego w nim nam od Ojca podanego, nie inaczej się uczestnikami stać mamy jedno Wiarą, która się miłosierdzia tego Bożego mocnie ujmuje, a Chrystusa Jezusa znając być tem czem jest, z wdzięcznością i ochotą przyjmuje, a nas z nim jednoczy i uczestnikami społeczności zasług jego i żywota wiecznego czyni. A iż ci bluźnią którzy to uczynkom swoim przypisują, a przez uczynki tej łaski Bożej w Chrystusie Panu uczestnikami się stać usiłują.

Trzecie jeszcze masz wiedzieć, iż aczkolwiek Ojciec niebieski wszystkiemu światu Syna swego dał, a nie wszyscy jednak przezeń będą zbawieni. Nie dzieje się to Bogiem, który wszystkim bez braku łaskę swą i Syna swego podawa, ale niedowiarstwem a niewdzięcznością ludzką, iż ludzie taką dobroć miłego Boga i Syna jego miłego częścią dla ślepoty przyrodzonej swojej, częścią też uporem a szczerą złością podeptują, a więcej ciemności niżli światłość miłują. Nakoniec i to pamiętać masz, czem rozeznać synowie światłości od synów ciemności. Synowie światłości ciemności nienawidzą a światłość miłują,— i do niej się przed światłością skradają. Bo owi iż widzą że uczynki ich z Boga i z światłości są, i do światłości idą. Ci zasię iż uczynki ich złe a nie z światłości słowa Bożego są, do cienia uciekają a cieniem niepobożność swą zakrywają.

Panie Boże wszechmogący dajże nam to, abyśmy dobrodziejstwa twoje święte umyślem wdzięcznym i wiarą mocną przyjmowali, a tobie Panu i Bogu swojemu za nie dzięki wieczne wzdawając, w światłości prawdy niebieskiej twojej chodzili, ku czci a wiecznej chwale świętego imienia twojego, i ku wyświadczeniu świętego powołania naszego, przez Jezusa Chrystusa Pana i zbawiciela naszego miłego, Amen.

XLI.

Ewanielia z wykładem

na wtorek świąteczny, którą opisał Jan Ewanielista święty w 10. rozdziale.

Jeśli kto nie wchodzi drzwiami do owczarniej owiec, ale wstępuje inędy, on złodziej jest a łotr. Ale który wchodzi drzwiami, pasterz jest owiec. Temu odźwierny otwarza a owce jego głos słyszą; i własnych owiec wzywa po imieniu, a wywodzi je. A gdyżby własne owce wypuścił, przed niemi idzie, a owce go naśladują, iże znają głos jego. A cudzego nie naśladują, ale uciekają od niego, bo nie znają głosu cudzych. Przypowieść tę powiedział im Pan Jezus. A oni nie poznali coby im mówił. Rzekł im tedy zasię Pan Jezus: Prawdziwie, prawdziwie, powiadam wam, iż ja jestem owiec drzwi. Wszyscy ilekolwiek ich przedemną przyszło, złodzieje są a łotrowie, ale nie słuchały ich owce. Ja drzwi jestem. Przez mię jeśliby kto wszedł, zbawion będzie. A wnidzie i wynidzie, a pastwiska najdzie. I złodziej nie przychodzi jedno aby kradł, a zamordował i stracił. Jam przyszedł aby żywot mieli, a tem obficiej mieli.

O znakach prawdziwych a faleßnych pasterzów a także o znakach prawdziwych owieczek Pana Chrystusowych i kozłów.

JAkimkolwiek umyślem ta Ewanielia na dzień dzisießßy jest położona. Jeśli dla tego iż w niej jest wzmianka odźwiernego który jest Duch święty, i który otwiera wiernym pasterzom do owczarniej Pańskiej, dawając im wyrozumienie Pisma; jeśli też dla czego inßego: osobliwie iście jest, i nauk bardzo potrzebnych pełna. Które jeśli kiedy, tedy tych czasów ostateeznych bardzo są wiernym owieczkom Pańskim potrzebne. Które Słowa Ewanieliej ś. acz do onych Faryzeußów i biskupów żydowskich mówić miłościwy Pan raczył: wßakoż nie bez pociechy i nauki owieczek swoich. Wiedział dobrze ten niebieski Pan naß, iż w świętej owczarni jego mieli się taić wilcy pod zasłoną pasterzów, którzy niemałą ßkodę czynić mieli w trzodzie wiernej jego okrucieństwa dokazując nad owieczkami jego, nietylko je okrutnie rozpraßając, a welny i mleka ich używając, ale też jadem falßywych nauk swoich zabijając. Wiedział i to, iż pasterska postawa, którą się w kościele Bożym panując larwy zasłaniać wielekroć zwykli, niepomału mami wierne owieczki jego, aby się ich nie przestrzegały a od nich uciekały. A nietylko je mami, ale też od prawdziwych pasterzów, którzy względem ich zdadzą się być heretyki i odßczepieńcami: one odtrąca, i ku przyjęciu nauki ich prawdziwej drogę im zagradza. Bo gdy widzą owieczki iż ci postawni pasterze umyślem nieprzyjacielskim prawdę prześladują, i wierne jej przepowiadacze zabijają, maßkarami ich pasterskiemi omamione i uwiedzione będąc: nie mogą z dobrem sumnieniem Ewanieliej ś. przyjąć, jedno ją jako bluźnierską wespół z jej opowiadaczmi jako bluźnierzmi odrzucać i odmietować.

A toć dało przyczynę Panu, iż w dzisießßej Ewanieliej lotry i złodzieje od prawdziwych pasterzów pewnemi znaki rozeznał. Bo tak owieczki Pańskie oną pasterską postawą Faryzeußów żydowskich i porządną sukcesyą ich były omamione i uwiedzione, że im Chrystus Pan z świętą nauką swoją względem ich i nauki ich, podejrzanym zwodcą i odßczepieńcem był. Niemógł tedy Chrystus Pan z świętą nauką swoją u owieczek swoich placu mieć, ażby był onej larwy którą się faleßnicy na Aarońskiej stolicy siedzący zasłaniali, podniósł: a czem i jakiemi pod nią byli, niewątpliwie je przed owieczkami opisał i pokazał. A iż takowi postawni pasterze pasterską osobę bez rzeczy i skutku niosący każdego czasu i wieku z wielką ßkodą kościoła Bożego być mieli: dla tegoż nam dzisießßą Ewanielią Pan za upominek osobliwy zostawić raczył, chcąc i uprzejmie tego pragnąc, aby nas temi maßkarami swemi już więcej nie zwodzili i nie oßukawali. A ktemu pewne znaki ostawić nam w niej raczył, przez którebyśmy lotry i złodzieje, jako je Pan zowie, pod zasłoną pasterską od prawdziwych pasterzów rozeznać mogli. Na dwie części tedy sobie tej Ewanieliej świętej nauki rozdzielimy. W pierwßej obaczymy które są znaki prawdziwych pasterzów a które lotrów i złodziejów. W drugiej zaśię usłyßymy, po czem owieczki prawdziwe naßego Pana poznać mamy.

Pierwßa część.

PIerwßy tedy znak lotra i złodzieja ten być miłościwy Pan powiedział. Gdy którzy z tych którzy się pasterzmi być ozywają, nie drzwiami ale inędy do owczarniej Pańskiej wchodzą. Bo tak powiada, iż kto nie wchodzi drzwiami do owczarniej owiec, ale wstępuje inędy, takowy jest lotr i złodziej. Co jest owczarnia, to już każdemu dobrze jest wiadomo, że nie inßego nie jest, jedno dom Boży a kościół święty powßechny chrześciański, zgromadzenie wiernych a wybranych Bożych, wyznawców prawdziwej Ewanieliej Pańskiej. Niechcemyli się tedy na tym pierwßym znaku omylić, to nam zostawa abyśmy obaczyli co tu miłościwy Pan rozumie przez drzwi przez które faleßnicy nie wchodzą, a wierni pasterze wchodzić mają. Słuchajmyż wykładacza nade wßystkie inße prawdziwßego. Ten sam coby to były za drzwi do owczarniej jego jaśnie wyklada, mówiąc: jam jest drzwi. A toć jest nauki niebieskiej prawdziwy grunt, nienaruszony i nieodmienny fundament. Sam Pan jest drzwiami owczarniej swojej i jedynego kościoła swego, a drzwiami jednemi tylko okrom których żadnych inßych niemaß. Bo niewątpliwie indziej powiedział, iż żaden do Ojca nie przyjdzie jedno przeze mnie. A gdyż tedy tak jest, tedyć wedle nauki Pańskiej, okrom tych jedynych drzwi, wßystkie inße jakiebykolwiek były, niczem inßem nie są jedno złodziejskiemi i lotrowskiemi dziurami. Bo iż tak usta Pana zastępów wymówiły, niech umilknie ziemia a nędzny proch przed obliczem jego.

Już wieß mój chrześcianinie miły które to są drzwi, i jakiemi takowi są którzy przez te drzwi nie wchodzą. Obaczże jeßcze co to jest przez te drzwi Pana Jezu Chrysta do owczarniej wchodzić. To nic inßego nie jest, jedno Pana Jezusa Chrystusa przepowiadać, owieczkom do tych drzwi Pana Jezu Chrysta ukazować. Prawdziwej pokuty ucząc, do Chrystusa je Pana prowadząc. Samego jedynym być pośrzednikiem naßym w którym Bóg ublagany jest, nauczać. W nim samym i w jedynej ofierze jego grzechów odpuszczenie przez wiarę weń wyświadczać. Krótko mówiąc. Nie ludzkie nauki ale naukę Pana Jezu Chrysta do owieczek przynosić. Sakramenty wedle jego własnej nauki i rozkazania owieczkom służyć i ßafować. Bo iż tenże jest prawda, jako się indziej zowie, który jest i drzwiami przeto którzykolwiek pasterze prawdy uczą, i z prawdziwej nauki przepowiadaniem do owczarniej przychodzą, ci drzwiami do owczarni wstępują. Takowić byli oni Prorocy święci Ezajaß, Jeremiaß, Ezechiel, takowy Jan ś., święci Apostołowie Pańscy, którzy Chrystusa Jezusa za jedyny cel zbawienia owieczkom wystawiając, i prawdziwą naukę jego przynoßąc: prawdziwemi pasterzmi byli i drzwiami do owczarniej Pańskiej wchodzili. Ale zaśię przeciwnym obyczajem którzy od Chrystusa Pana ludzi odwodzą, w ceremoniach powierzchnich od ludzi zmyślonych niemałą część usprawiedliwienia i grzechów odpuszczenia zakładają. Nie w wierze żywej w Jezusa Chrystusa, ale w zasługach i uczynkach usprawiedliwienie należeć nauczają. Inße ßrzodki i inße przyczyńce i jednacze ku ublaganiu gniewu Bożego zmyślają i owieczkom wtrącają. Inße ofiary zmyślone przy onej jedynej ofierze na krzyżu ofiarowanej stawiają. Nauki naßego Pana prawdziwej nie przepowiadają. Świątościami Pańskiemi nie jako Pan rozkazał i nauczył ßafują, ale je odmieniają i gwałcą, albo ich w liczbie przyczyniają: takowi niewchodzą drzwiami ale dziurami lotrowskiemi.

Takowi byli oni biskupi i Faryzeußowie żydowscy, którzy acz namieśtnictwem i sukcesyą porządną sławni byli: wßakoż iż naukę Pańską prześladowali, od Pana Chrystusa owieczki odwodzili, w ceremoniach i w onych ofierzech powierzchnich grzechów odpuszczenie ukazowali, na uczynkach polegać nauczali: lotry jednak i złodziejmi od Pana nazwani byli. Takowi byli i oni którzy Galatom perświadując, nie wiarę ale uczynki ku usprawiedliwieniu ukazowali. Takież też i oni którzy nowo przez Apostoły do Pana Chrystusa nawróconym zachowanie zakonu i obrzezanie potrzebne być ku zbawieniu powiadali. Takowić są i dziś ci wßyscy, którzy od Chrystusa Pana oczy owieczek Pańskich odwróciwßy, nowych dróg do zbawienia i nowych źrzodków a obyczajów ku dostąpieniu prawdziwego usprawiedliwienia i nowych pośrzedników ku ublaganiu gniewu Bożego nawymyślali. A tak do owczarniej Pańskiej w której tylko jedne drzwi są Chrystus Jezus, wiele dziur nadziałali, a z owczarniej Pańskiej golębińców naczynili. A co ciężßego jeßcze i srożßego jest, iż ponieważ okrom Jezusa Chrystusa inßych do owczarniej drzwi niemaß: przeto od tych drzwi i od tego jedynego świata zbawiciela ludzi odwróciwßy, i inße obyczaje usprawiedliwienia wymyśliwßy, wiele duß ludzkich zawiedli i jeßcze zawodzić nie przestają. Takowi się jednak tylko dla golej a powierzchniej maßkary pasterskiej za prawdziwe pasterze ludziom udawają, i którzyby ich za takowe znać nie chcieli, okrutnie mordują i zabijają.

Maß tedy już chrześcianinie miły pierwßy znak faleßnych pasterzów, którzy do owczarniej nie drzwiami ale inędy przychodzą. Nie dajże się tedy takowym powierzchnim postawom pasterskim uwodzić, ani się na niej chciej bawić, ale patrz na to jeśliże drzwiami, to jest, jeśli z nauką naßego Pana przychodzą, i naukę niebieską jego owieczkom przynoßą. Bo jeśliby nauki świętej jego nie przynosili, takowych Jan święty rozkazuje nietylko za pasterzów nie przyjmować, ale też ani ich pozdrawiać. I Paweł święty uczy takowe mieć za przeklęte którzyby inßej nauki nauczali, chociażby też i Anioły z nieba byli.

Słuchajmyż już drugiego znaku fałszywych pasterzów, a ten jest: którzy przed Chrystusem Panem przychodzą, to jest, których Pan Chrystus nie śle ani powoływa, i którzy nie mając w sumnieniu wewnętrznego przez Ducha świętego potargnienia, ani przez dary Ducha świętego, który odźwiernym pasterzów wiernych jest, do tego urzędu otworzenia, ani z wierzchu od kościoła Bożego powołania, sami się jednak na urząd pasterski dla pożytków swych aby pod larwą pasterską królowali i w próżnowaniu żyli, wtrącają, albo się tego dokupują, albo nakoniec gwałtem a mocą wdzierają. A takowi byli oni zwodcowie, Judaß Galilejski za cesarza Augustusa, Teudas za cesarza Klaudyusa, prorok egipski. Także którzy się być od Boga posłanemi kłamając, Chrystusmi się zwali, a wybawienie ludziom obiecowali. Taki był on Symon czarnoksiężnik, który sobie za pieniądze urząd apostolski chciał kupić i inszych tym podobnych wiele.

Trzeci jeszcze a ostateczny wedle dzisiejszej Ewanielii znak jest łotrów i złodziejów. Iż jako złodziej przychodzi nie aby owieczki pasł albo owieczkom pożyteczny był, ale aby kradł i żarł: tak i złodzieje a łotrowie w postaci pasterskiej do owczarniej kościoła Bożego przychodzą, nie aby pasli, ale aby żarli. Nie aby owiec strzegli, ale aby je strzygli. Nie aby je słowem Bożem karmili, ale łupili. Nie aby je zbawili, ale stracili. Nie aby je zgromadzili, ale rozproszyli. Nie aby Ewanielią opowiadali, ale aby pieniądze zgromadzali. Nie aby owieczki w pokoju były, ale aby oni z mleka a z mięsa owieczek Chrystusowych brzuchy swe tuczyli, a w rozkoszy i dostatku na świecie żyli. Toć to jest pewny znak łotrów i złodziejów. A tak powiedziawszy miłościwy Pan, iż złodziej nie przychodzi jedno aby kradł i zabijał, wyłożył ono co indziej powiedział: po owocach ich poznacie je. Toć te są owoce fałszników, iż chociaż postawę pasterską zmyślają, jednak naturę swoję drapieżną wydawają. Wszyscy do owczarniej Pańskiej pasterską postawę zmyślając wchadzają, i to po postawie iż trzodę Pańską paść mają, pokazują: tak iż trudno prawdziwego pasterza od złodzieja i łotra w ten czas rozeznać masz. Ale to więc każdy od skutku rozeznać snadnie może. Bo ci którzy są łotry i złodziejmi, nie czynią tego co po postawie zmyślają, nie pełnią co obiecują, ale się jawnemi drapieżcami owieczek Pańskich być pokazują. Takowychci się było pasterzów za czasu Pana Chrystusa, złodziei i łotrów namnożyło. Takowych i za czasu Bernata ś. pełno w kościele Bożym przed trzemi sty lat było, na które się z żałością użarżał i czasy swoje nieszczęśliwe opłakawał. Co aby każdemu jawno było, a ktemu i to się pokazało, że się i dziś nie bez przyczyny chrześciańscy kaznodzieje na takowe użarżają, i od nich uciekają, przywiodę kilka tegoto Bernata ś. świadectw.

Ten tak do prałatów na koncylium Premeńskiem zgromadzonem z katedry mówił: Kościół Boży jest wam poruczony, i zowiecie się pasterzmi, ale jesteście drapieżnikami. Mało ach niestety pasterzów mamy, ale wiele kłatenników. A daj to Boże żebyście mieli dosyć na wełnie i mleku, ale jeszcze i krwie owieczek pragniecie. A kąszczek niżej tak mówi: mało bardzo takich jest, którzyby tego co ich własnego jest szukali. Miłują dary, a przetoż wespół niemogą miłować Chrystusa, bo ręce swoje oddali łakomstwu. Pojrzyj (powiada) jako chodzą gładcy, przybrani, szatami drogiemi przyodziani, właśnie jakoby oblubienica idąca do łożnice. A zkądże mają taki dostatek i hojność wszystkiego? śliczność szat? zbytek stołowy? obfitość kubków złotych i srebrnych? jedno z dóbr oblubienice. A zatem oblubienica jest opuszczona ubogą, niedostateczną, nagą, nędzną, szkaradą, zmarzłą, i nakoniec na poły umarłą. Nie chędożą tedy dziś oblubienice (to jest, kościoła Bożego i wiernych owieczek Bożych) ale łupią, nie strzegą ale tracą, nie bronią ale przedawają, nie uczą ale na rzeź wydawają. Nie pasą trzody Pańskiej, ale zabijają i pożerają, tak jako się Pan na nie uskarża mówiąc: iż pożarli lud mój jako chleb. A indziej: pożarli (powiada) dom Jakubów i miejsce jego spustoszyli. Którego mi dziś ukażesz (powiada) z prałatów, którzyby się nie więcej starał, jakoby mieszki poddanych swych wytrząsnął, aniżli grzech a niepobożność uprzątnął? Gdzie jest taki coby gniew Boży błagał? gdzie jest którzyby dzień przyjemny Panu (to jest Ewanielią) przepowiadał? Opuśćmyż tedy takowe którzy nie są pasterzmi ale zdrajcami, a naśladujmy onych (to jest Apostołów) którzy w ciele żyjąc, krwią swą szczepili kościół Boży. Prawda że i ci dostąpili miejsca apostolskiego, ale nie gorliwości apostolskiej. Chcą być namiastkami, ale niechcą być naśladowcami. Oby

tak byli prędkiemi do pracej jako są prędkiemi do katedry, staraliby się wżdy o kościół który im jest zwierzony. Owszem staraliby się wżdy o się, a nie dopuściliby żeby o nich słowa one były rzeczone: Przyjaciele moi i bliscy moi przeciwko się mnie spiknęli i stanęli. Słuszne użarżanie a żadnemu wiekowi nie przystojniejsze, jako naszemu. Bo mało mają na tem pasterze iż nas nie szukają, ale nas jeszcze ktemu zatracają. To póty słowa Bernata ś.

Cóż tedy tu inszego mówi Bernat ś. o prałaciech wieku swego? jedno co tu w dzisiejszej Ewanieliej mówi Pan, iż złodziej nie przychodzi jedno aby kradł i zabijał. Czemuż to mówi Bernat ś.? Przeto iż czasu swego widział w owczarni pod postawą pasterzów złodzieje i łotry, a daj Boże aby się takowych czasów naszych nie zawadzało. Jawnie nam tedy Chrystus Pan przez te wyżej namienione znaki, i ten mąż święty słowy swemi łotry i złodzieje opisali, i prawie je nam palcem ukazali, tak iż ich nam więcej już pokazować nie potrzeba. Których jeślibyśmy jeszcze nie poznali, wymówki żadnej już przed sprawiedliwym onym sądem Pańskim nie będziemy mieli.

Wtóra część.

Słyszeliśmy o znakach po których poznać łotry i złodzieje. Obaczmyż też już po czem poznać owieczki Pana Chrystusowe, i które są ich powinności. Bo wierz mi iż ta niemniej rzecz potrzebna jest wiedzieć, jako i owa pierwsza. Poznać bowiem złodzieje i łotry pożytek ten jest, abyś się ich strzegł i chronił a ku dobrym się pasterzom przyłączył. Wiedzieć zaśię po czem znać owce Pana Chrystusowe do tego służy, abyś i samego siebie rozeznał jeśliś jest owcą Chrystusową, i o inszych umiał rozsądek dać, i gdzie jest kościół milego Boga prawdziwy żebyś mógł rozeznać. Bo gdzie owce są Pana Chrystusowe tamci jest kościół jego, tam grzechów odpuszczenie, tam zbawienie, tam prawdziwe usprawiedliwienie, nakoniec tam żywot wieczny. Bo mówi Pan, iż kto przez mię wnidzie do owczarnie (to jest do kościoła mojego) zachowan będzie, wnidzie i wynidzie i paszą znajdzie. Póki tedy nie będzieś miał pewnego znaku owiec Pana Chrystusowych, wątpić zawżdy musiß jeśliś jest owieczką Pańską, i jeśli mieszkaß między owieczkami Pańskiemi w owczarni jego a w świętym kościele jego. Chcemyli tedy te owieczek Pańskich znaki wiedzieć, słuchajmyż Pana w dzisiejszej Ewanieliej mówiącego; bo tak powiada, iż owieczki jego, głosu pasterza swego słuchają, a gdy je wypuści i przed niemi idzie (to jest zdrową nauką i dobrym przykładem) naśladują go. Bo znają głos jego. Trzy rzeczy tu miłościwy Pan przepowiada o owieczkach swoich. Jedna jest, iż znają głos jego. Druga, iż go słuchają. Trzecia, iż go naśladują. Pasterz ten o którym tu Pan mówi, jest sam Pan naß Jezus Chrystus. Albowiem to sam wnet niżej wykłada mówiąc: Jam jest pasterz dobry, a znam owce swoje, i znają mię moje. Owce jego, są wierni a wybrani jego. Głos tego pasterza, jest Słowo święte a niebieska nauka Pańska. Pierwszy tedy znak owieczek Pańskich ten jest, iż głos a naukę Pana swego znają. Ktemu iż nie nauk, nie wymysłów ludzkich słuchają, ale samego głosu pasterza swego. A naostatek, iż go prawdziwie naśladują. Znają głos jego częścią z Pisma świętego, w którem nam samym ten głos swój a wolą swoję oznajmił i wyraził. Częścią też z wewnętrznego świadectwa Ducha ś. który w sercach wiernych jego świadczy o nauce i prawdzie tego świętego pasterza Pana Jezu Chrysta, tak iż nigdy o niej wątpić nie mogą. Słuchają zaśię tego głosu niebieskiego pasterza swego, nie tylko do uszu naukę świętą jego przypuszczając, ale ją też prawdziwem sercem przyjmując, i statecznie jej wierząc i na niej przestawając, naśladują jej, zaśię skutkiem ją wykonywając, i onę za zwierciadło wszystkiego żywota swego mając.

Maß chrześcianinie jakiem piątnem Pan napiątnował wierne owieczki swoje. Albowiem tu jaśnie słyszyß, iż tak obowiązał owieczki swoje do jedynego pasterstwa swego, i do jedynego głosu swego, i do słuchania i naśladowania jego, iż którzyby onego za jedynego pasterza swego znać, a głosu jego słuchać i onego naśladować niechcieli, iż takowych niechce mieć a uznawać za owieczki swoje. A nie bez przyczyny to miłościwy Pan czynić raczy, albowiem nie inßa rzecz nas czyni owieczkami jego, jedno ten niebieski pasterz, odradzając nas przez Słowo swoje, i zgromadzając nas

przez nie do społeczności świętej swojej, i świecąc nam przez nie w tych mizernych ciemnościach naszych, abyśmy tu sprośnie nie zbłądzili, a wilkowi strawą ku wiecznemu zatraceniu naszemu nie byli. Niechajże się tu tedy lękają najprzód Turcy, poganie, żydowie, którzy i tego pasterza i Słowa a głosu jego nie znają ani słuchają, ale go wespół z Słowem świętem jego bluźnią i prześladują. A potem też źli a cieleśni chrześcianie, którzy się owieczkami Pańskiemi ozywać nie wstydają, chociaż się żywotem swoim złym z pasterstwa tego Pana wybijają, a Słowo jego święte za baśnie sobie nikczemne pokładają, i ono srogiem tyrańskwem swem prześladują. A także i ci, którzy sobie nad nie wymyśly ludzkie przekładają. Tym wszystkim będzie rzeczono w on dzień ostatni: Idźcie przeklęci kozłowie do ognia nieugaszonego i potępienia wiecznego.

Drugi jeszcze znak owieczek Pana Chrystusowych jest, głosu cudzego a obcego nie słuchać, ale od niego uciekać. A cóż to jest głos cudzy? Są nauki te wszystkie, które albo nie są głosem a nauką pasterza naszego Pana Jezusa Chrystusa, albo są przeciwne świętej nauce jego, chociażby były najstarsze i najdawniejsze, chociaż też wedle mniemania naszego najnowsze. Bo jako cudzym Bogiem zowie Pismo to wszystko co nie jest prawdziwym onym Bogiem Izraelskim, albo cokolwiek przeciwnie za Boga żywego dozwolono bywa. Tak i głos obcy jest, co nie jest głosem Pana Chrystusowym, albo cokolwiek jemu jest przeciwnego, jako są wszystkie pogańskie obrzydliwości, tureckie matactwa, które acz nie nowe ale dawne i zastarzałe są, wszakoż jednak głosem obcym są, a to przeto, iż nie są nauką Pana Chrystusową, owszem przeciwne nauce a głosowi świętemu jego. Takowez też są zabobony a zmyślone nabożeństwa do kościoła Pana Chrystusowego wniesione, które acz są dawne i zwyczajne, wszakoż jednak są głosem obcym, a to przeto iż nie są głosem a nauką Pana naszego Jezu Chrysta, owszem przeciwne świętemu głosowi i nauce niebieskiej jego. Masz chrześcianinie miły, co jest głos obcy i cudzy.

Obaczże tedy już że nie dosyć jest owieczce Pana Chrystusowej głosu pasterza swego Pana Jezu Chrysta słuchać i onego naśladować: ale też potrzeba jest cudzego się chronić i od niego uciekać w kimby go kolwiek słyszała, by był też i Aniołem z nieba. Nie są tedy takowi owieczkami Pańskiemi, którzy acz głosu pasterza owego Pana Jezu Chrysta radzi słuchają i onego naśladują: ale jednak i cudzy głos przypuszczają, i wespół go z głosem pasterza swego zmieszać i zgmatwać usiłują, jakowi byli oni Izraelitowie, którzy i Bogu i Baalowi wespół służyć chcieli. Którym powiedział Eliasz: Czemu uchramujecie na obiedwie nogi; jeśli jest Bóg Bogiem, naśladujcież go, jeśliż Baal naśladujcie go. Jakowych czasów dzisiejszych niestetyż pełen świat, którzy kwoli ludziom wespołek służyć chcą Panu Chrystusowi i Antychrystowi. Widzą i znają głos Pana swego, widzą też i słyszą głos Antychrystów, ale owego się rozgniewać bojąc, a tego opuścić dla nałogów swych dawnych żałując: i temu się i owemu przypodobać usiłują. A tak takowi jakom powiedział, nie są owieczkami ale nietoperzmi. Bo jako nietoperz nie jest ani ptakiem ani zwierzęciem, tak ci ani Pana Chrystusowemi ani Antychrystowemi ale jakaś mieszanina dziwna. A tak jako ono powiadają, chcąc na dwojem drzewie zaraz usieść, a obojga się dobrze ująć nie mogąc, na ziemię albo radniej do piekła takowi wpadają. Nietylko tedy żeby ci heretykami być mieli którzy od obcego głosu nigdzie w Piśmie świętem nie wyrażonego uciekają, ale owszem owieczkami Pańskiemi są prawdziwemi, iż do głosu Pana swego i własnej nauki jego w Piśmie prorockiem i apostolskiem wyświadczonej przystawają. Bo Słowa Pańskie jawnie świadczą, iż owieczki moje głosu mojego słuchają, cudzego nie słuchają ale od niego uciekają.

Suma tej Ewanieliej na krótkie nauki zebrana.

Pamiętajże już chrześcianinie miły, po czem maż poznać fałszywe pasterze, łotry i złodzieje. Najprzód po tem, iż nie wchodzą drzwiami do owczarniej, ale którędy indy. Ktemu i po tem, iż się do owczarniej Pańskiej nie będąc powołani, sami upornie wtrącają, albo się tych urzędów dokupują. Nakoniec i po tem, iż nie dla tego do owczarniej Pańskiej na te urzędy wstępują, aby owcom pożyteczni byli, ale aby je darli i łupili, a iżby się z ich wełny przyodziewali i mlekiem ich karmili. Ktemu jeszcze i to pomnij, iż do owczarniej nie drzwiami wchodzić, nie inszego nie jest, jedno nauki Pańskiej nie przynosić, owieczek nie do Chrystusa Pana, inszy cel zbawienia ludzkiego nie Chrystusa Pana wystawować. Nakoniec pamiętaj, znak owieczek Pańskich być pierwszy, głosu Pana Chrystusowego, który jest nauka jego niebieska prawdziwa, słuchać a on skutkiem wykonywać, a także słuchać i tych pasterzów poruczników jego, w których głos tego pasterza znasz i słyszysz. Drugi zasię znak obcego głosu który nie jest nauka Pańska, albo nauce Pańskiej jest przeciwny, od niego uciekać a onego nie słuchać. A iż ci nie są owcami, ale nietoperzmi, którzy wespół głosu Pana swego i głosu cudzego słuchają albo słuchać chcą. — Panie Boże wszechmogący, raczże nam ty sam dać Ducha mądrości niebieskiej twojej, abyśmy głos syna twego prawdziwie poznać mogli, i Ducha zdrowego rozsądku: abyśmy wilki a łotry i złodzieje od pasterzów prawdziwych rozeznać umiejąc, wilków się strzegli, a przy pasterzach prawdziwych, a osobliwie przy onym jedynym a najwyższym pasterzu Synu twoim statecznie trwali, a w prawdzie niebieskiej twojej stojąc, ciebie chwalili, teraz i na wieki wieków, Amen.

Wtóra Część Postylli, od Trójcy świętej aż do Adwentu.

Która w sobie zamyka nauki pewne ku potwierdzeniu i ukazowaniu nauki prawdziwej przez owoce uczynków dobrych. Ma też przestrogi osobliwe i pociechy z nauk Pana Chrystusowych i przykładów pewnych.

XLII.

Na dzień chwalebnej Trójce świętej kazanie.

O poznaniu Boga żywego i prawdziwego, i o trojakości Osób w jednem a nierozdzielonem Bóstwie.

Dzień dzisiejszy w kościele Bożym jest święty i chwalebny, nie z strony godności jakiej i dostojności przyrodzonej swojej. Bo tym względem nic nie jest różny od inszych dniów: ale względem spraw i zabawek świętych dzisiejszych. To jest, iż dzisiejszego dnia ludowi Bożemu bywa podawana nauka o Bogu żywym i prawdziwym, a w jednej chwale majestatu niewysłowionego swojego jedynym, to jest, o Ojcu onym wiecznym a w światłości nieprzystępnej mieszkającym. O jego wiecznym Synie mądrości jego. I o Duchu świętym a nieskończonym, wszechmogącej mocy jego. Bo jako pięknym porządkiem każdy Artykuł wiary świętej chrześciańskiej ma pewny czas i dzień swój, którego od wiernych nauczycielów bywa przypominan, i ku nauce pospolitej owieczek Pańskich wykładan: tak i ten najwyższy a najprzedniejszy Artykuł o znajomości Boga prawdziwego a jedynego we trzech osobach namienionych, w Piśmie świętem prorockiem i apostolskiem wyświadczonego, dnia dzisiejszego porządnie bywa przypominan, i ku nauce kościołowi Bożemu przekładan. A to dla tych przyczyn. Częścią aby się kościół Boży w poznaniu Boga prawdziwego dzień odedmia pomnażał, a w jedynem a nierozdzielnem Bóstwie, i w jedynej monarchiej Ojca wiecznego i z Synem jego miłym i z Duchem świętym przystojnie chwalił i wielbił. Częścią też aby się takową nauką i wyznawaniem o Bogu we trzech osobach jedynym od bluźnierstwa tureckiego i żydowskiego i inszych bluźnierzów rozeznał, którzy sobie jakiegoś Boga osobliwego bez Syna mądrości jego, i Ducha świętego mocy jego bluźnierskie zmyślają. A naostatek, aby ta nauka najgruntowniejsza a najprzedniejsza w całe potomstwu była dochowana i podana, a droga do żywota wiecznego wiernym była pokazana. Która jest, jako indziej syn Boży powiadać raczy, aby wierni poznali prawdziwego Boga, i tego którego on posłał Jezusa Chrystusa.

Mając tedy i my dziś takową przyczynę i czas, i stojąc statecznie przy tem co jest dobrego, świętego i chwalebnego, tego się też uczyć będziemy, przez co a jakobyśmy do prawdziwej znajomości Boga w trojakości jedynego przyjść albo już w poznanym im dalej tem więcej wiarę swą pomnażać mogli. Bo to jest wola Boża, abyśmy go prawdziwie poznali, a poznawszy prawdziwie chwalili i jemu służyli. I nie są takowi ludzie imienia chrześciańskiego godni, którzyby go nie znali, albo się o to jakoby go poznać nie starali. Owszem takowym ludziom Prorok ś. pomstą grozi, mówiąc: wylej mój miły Panie gniew twój na narody którzy ciebie nie poznali, i którzy Imienia twojego nie wzywali. A jeśli co inszego do tego nas upomnieć może, tedy to najwięcej, iż ten gruntowny Artykuł o Bogu w trojakości jedynym tak bardzo podległ furyej szatańskiej, że się oń najwięcej kusi, jakoby go zaćmił a zopakował, a prawdziwą znajomość Bożą w nas wygładził i wyniszczył. Czego iście na owym pierwszym występku przepowiadania Ewanieliej ś. za Apostołów ś., w onej jeszcze pierwszej młodości kościoła Bożego dokazował, wzbudzając rozmaite bluźnierze, z których jedni, to jedyne a nierozdzielne Bóstwo na trzy istności rozdzielne targali, a zatemże trzech Bogów wprowadzali. Niektórzy to jedyne Bóstwo jednę być osobę o trzech imionach powia-

dali. Niektórzy zaśię Ojca wiecznego samego jednym Bogiem być wyznawali, a Syna jego i Ducha ś. od tego jedynego Bóstwa odsądziwszy i odstrychnąwszy, między inśze stworzenie sadzali. Której to furyej swojej i tych czasów ostatecznych szatan nieszczęśliwy ach niestety używa, one dawne bluźnierstwa z piekła wzbudzając, a ten najgruntowniejszy Artykul dymy piekielnemi swojemi zarażając. Ku chwale tedy Bożej a ku naukom naszym, na trzy części to kazanie rozdzielimy: w pierwszej obaczymy, iż jest Bóg, a co jest, i jaki jest. W drugiej wywiedziemy, iż jeden tylko jest Bóg. W trzeciej usłyszymy, iż Bóg acz jeden tylko jest, ale we trzech rozeznanych osobach, które są: Ojciec, Syn i Duch święty. A iż Ojciec jest nieurodzony. Syn z Ojca od wieku niewymownie urodzony. Duch ś. od obydwu pochodzący.

Pierwsza część.

CO się tknie pierwszej rzeczy. Aczkolwiek tak się zda żeby to praca próżna i niepotrzebna być miała, pokazać to i wywieść iż jest Bóg. A zwłaszcza iż niemasz tak grubego ludu, któryby znać nie miał iż Bóg jest. A ktemu rzadkobyśmy słyszeć mieli, ktoby tego przeć miał: wszakoż jeśli rzecz dobrze uważysz, obaczysz iż to pokazać jest rzecz bardzo potrzebna i pożyteczna. Bo aczkolwiek w przyrodzenie ludzkie włożył Pan Bóg tajemne niejakie uznanie i uczucie tego iż jest Bóg: tak iż to z przyrodzenia ludzie nietylko czuć ale i wyznawać muszą: wszakoż jednak częścią grzech a szatan w przyrodzeniu to ludzkiem zaćmił i zagrzebł. Częścią też ślepy a niesprawiedliwy rzeczy rozsądek do tego ludzie mniemania przywiódł, iż widząc na świecie dobre utrapione i uciśnione, złe na wszem kwitnące i w szczęściu pływające, a ktemu bez karania i bez pomsty swobodnie grzeszące, śmieją acz nie jawnie usty wszakoż sprawami i uczynkami pokazować to, iż żadnego Boga niemasz. Takowi są wszyscy Epikurowie, ludzie cielesni świata miłownicy, bezpiecznie a bez bojaźni Bożej i wstydu ludzkiego grzeszący, a ktemu prześladowcy Ewanieliej ś. Bo ci wszyscy, acz jawnie usty niemówią iż Boga niemasz, ale to głośno uczynkami swemi złemi wyznawają a prawie o tem wołają. Bo gdyby temu iż Bóg złości wszelakiej srogim mścicielem jest wierzyli: wżdyby się kiedy tego Boga lękali, a od złych swych spraw które im gniew Boży a za gniewem Bożym karanie srogie jednają, hamowali i powściągali, prawdyby jego niebieskiej nie bluźnili i nie sromocili, i wiernych dla niej tyrańskwem swojem nie uciskali. O tych mówi Dawid Prorok w te słowa: rzekł niepobożny w sercu swojem niemasz Boga. Ku utwierdzeniu tedy i pociesze wiernym, a ku upamiętaniu a obaczeniu złym, okażemy iż jest Bóg zawżdy żywy i prawdziwy, miłośnik dobrych, mściciel złych, który acz tu na świecie dla słusznych przyczyn w utrapieniu mieć chce dobre, a w szczęściu pływające złe: wszakoż jednak dobrym a wiernym swym chowa po tym żywocie rozkosze one i dobra niebieskie, niewiernym gotuje męki one niesłończone piekielne.

Mając tedy tego niejakie uczucie w przyrodzeniu swojem iż Bóg jest, do tego jeszcze przez trzy stopnie dojść możemy. Pierwszy jest, rzeczy tych od Boga stworzonych pilne obaczenie i upatrowanie; a zwłaszcza nieba nad nami wysoko rozciągnionego, ziemie w pośrzodku nieba dziwnie aby się nie poruszyła utwierdzonej, morza szerokość i głębokość, i tego wszystkiego co jest w niebie, na ziemi i w morzu. Albowiem takowe śliczne dzieło świadczy i woła o stworzycielu swym, a nadewszystko najmędrszym sprawcy Bogu. Albo jako mówi Dawid Prorok: nieba wypowiadają dziwną chwałę Bożą a sprawy ręku jego oznajmuje rozciągnienie jego. Gdyż Bóg który niewidziany jest i Duch oczom ludzkim nie podległy, dla tego uczynił niebo, ziemię, morze, i to co w nich jest, aby człowiek (jako Paweł ś. świadczy) przez te sprawy jego widome dowiedzieć się mógł o stworzycielu i najwyższym sprawcy ich, i przez to widziane stworzenie mógł porządnie przyjść do stworzyciela ich niewidzianego, obaczywszy i uważywszy to sobie, iż to wszystko co widzianego jest, musi mieć tego który to stworzył i tak mądrze uczynił. Co sobie oni pogańscy Filozofowie uważając, a ktemu obaczając, iż to wszystko co widzianego jest i niewidzianego, od jednego który ni od kogo ale sam przez się jest, stworzone było: przeto przestąpiwszy wszystkie stworzenia, do przyczyny powodu i początku ich, to jest, do poznania Boga porządnie przychodzili, i temżeć się

to działo, iż Bóg wszechmogący chcąc abyśmy od stworzenia widzianego do niego porządnie przyjść mogli: tak upomina ludzi u Proroka: wznieście wzgórę oczy wasze, a obaczcie kto to stworzył, jako wywiódł w poczcie wojsko ich, każde ich na imię zowie. Także Job on mąż Boży, obaczając jako Bóg acz jest niewidziany, majestat jednak swój po wszystkim świecie w rzeczach od siebie stworzonych jawnie objawić raczył, tedy tak mówi: zapytaj człowiecze dobytków a naucza cię, ptaszków niebieskich a powiedzą ć. Mów do ziemie a odpowieć, i ryby morskie oznajmią ć. A nie bez przyczyny ten mąż święty do tych stworzonych rzeczy ukazuje. Bo zwierz po polach, po lesiech i po puszczach się pasący, ptacy po powietrzu latający, ryby w morzu pływające jawnemi świadectwy o Bogu znać dawają, a iż Bóg jest który je stworzył, i który je dech im dawszy uczynił, wyświadczają. A już nie tylko z nieba, ziemie, morza, zwierząt, ptastwa, morskich ryb, ale też i sam w sobie człowiek uczuć i nauczyć się tego może, iż Bóg jest. Bo jako Paweł ś. mówi. Nie daleko od każdego z nas jest, ale w nim żyjemy, w nim się ruszamy i jesteśmy. A indziej powiada. Iż to co o Bogu może być poznano jawnie w nich jest, bo im to Bóg (to jest, ludziom pogańskim) objawił i oznajmił. A toć jest pierwszy stopień, przez który do tego iż Bóg jest, przyjść snadnie człowiek może.

Drugi jeszcze stopień ku poznaniu Boga ten jest. Pilne świętej opatrzności jego która się we wszystkich rzeczach od niego stworzonych pokazuje, upatrowanie. Bo jako gdy wnijdzieś do jakiego domu, w którym obaczysz porządek we wszystkim nadobnie zachowany: musisz rzec iż tam jest gospodarz który to sprawuje. Gdy ujrzysz okręt po morzu w sprawie pływający, a między nawalnościami bezpiecznie trwający: musisz porozumieć iż tam nie sam sprawą swą pływa, ale iż jest sprawca który nim władnie i on sprawuje: także też wejrzawszy na ten dziwny porządek w rzeczach stworzonych, dziwną opatrzność w zachowaniu ich, mądrą sprawę w rozłożeniu ich, porządną przemianę w postępku ich, to jest, jako rzeczy stworzone od kilka tysięcy lat będąc trwają. Jako ziemia ninaczem zawieszona będąc, nienaruszenie jednak stoi. Cztery żywioły, woda, ziemia, powietrze, ogień, nadobnie rozłożone i postanowione stoją. Planetowie na własnych obrociech swoich pięknie uszykowani, bieg swój wykonywając czasy rozmierzają. Jako słońce we dnie świecąc a księżyc w nocy, rzeczom stworzonym na ziemi służą i one obżywiają, a dziwną mocą swą ziemię przenikając rozmaite kruszce w niej sprawują. Ktemu, jako słońce z południa ku północy i z północy ku południu porządnie przechodząc, lata i zimy przyczyną bywa. Jako gorącością swą wody morskie podnosi wzgórę, a zas na ziemię z obłoków spuszcza. Jako wody nad ziemią wysoko stojąc ziemie nie zatopią. Jako źrzódła płynąć nie przestang. Ziemia z siebie pożytków dawać czasu swego nie omieszkawa. Jako wiatry ze wszystkich stron ziemie rozsadzone będąc, jedni wodę dla zimna jako kamień zamrażają, a drudzy je wianiem swojem ku rozstoku rozpuszczają. Niektórzy mocą swą drzewa i wieze wysokie na dół zmietują, i dziwne burze z gromy i łyskawicami straszmemi przypędzają. Ktoby (mówię) widząc taką dziwną sprawę dorozumieć się niemiał, iż się to nie samo przez się dzieje, ale jest wszechmogący gospodarz który tem władnie, i tak mądrze tem wszystkiem po swej woli obraca? Obróćże tedy człowiecze oczy swe na taką dziwną opatrzność Boga wszechmogącego, a poznasz i domacasz się iżeć Bóg jest: bo jako potem poznasz iż duch w człowieku jest chociaż go oczyma nie widzisz, gdy ciało czerstwością swą obżywia, ciałem władnie, nogi, ręce i inśze członki rządzi i sprawuje, i kiedy a kędy chce obraca: tak też i Boga żywego acz oczyma nie widzisz, ale wejrzawszy na te sprawy które się w tobie i w kolo ciebie, nad tobą, i pod tobą dziwną opatrznością Bożą dzieją: snadnie obaczyć możesz, iż Duch on najczystszy Bóg jest, który to wszystko sam sprawuje i rządzi, a tem wszystkiem wedle woli swojej władnie, i wszystkiemu rozkazuje. —

Ale iż nam na to wszystko grzech oczy zaciemia, a ustawiczność i zwyczaj tak wielkie opatrzności Boga niebieskiego znaki w wzgardę nam przywodzi, i z wielkich a dziwnych malutkiemi i pospolitemi je czyni: przeto mamy wstąpić na trzeci stopień, chcemyli doskonalszej znajomości tego to niebieskiego Boga dostąpić. A ten jest. Pismo ś. Pismo Mojżesza, Proroków i Apostołów, które jako najdawniejsze nad inśze pisma jest: tak zawżdy u wszystkich wiernych w wielkiej poważności było miano, jako to które za sprawą Ducha ś. jest po-

dane, i rozmaitemi cudy oßlachcione i potwierdzone, w tem jaśnie nam Bóg majestat swój i bytność swą wieczną oznajmił, a iż od wieku zawżdy jest, i wßystkiem rządzi, jaśnie opowiedział. Bo tak mówi u Proroka: posłuchaj mię Jakubie i Izraelu nazwany mój. Ja jestem, ja jestem pierwßy i ostateczny. Ręka moja założyła ziemię, a prawica moja dłonią zmierzyła niebiosa, ja do nich wołam a stoją społem. A indziej mówi: izali niewieß, izaliś nie słyßał Izraelu, że Bóg wieczny Pan jest stworzyciel krajów i kończyn ziemie, nie ustawa ani się upracuje, niemaß też wybadania rozumu jego, on dawa upracowanemu siłę, a niemocnym moc rozmnaża. A kąsek wyżej tamże tak mówi: on jest co siedzi na okręgu ziemie, a obywatele jej są jako kobyłki. On rozciąga jako skórę niebiosa, a rozprawia jako namiot dla mießkania, on obraca możne w niwecz. Sędzie ziemskie jako rzecz nikczemną czyni, skoro wienie na nie tedy uschną, a wicher jako źdźbło poniesie je. A tak tedy słyßyß z ust samego Boga, iż Bóg jest żywy i prawdziwy. Bo to Pan Bóg ludowi swemu oznajmuje, nie dla chełpy jakiej swej, ale aby nam znać dał o sobie i o świętym a nieogarnionym majestacie swoim.

Toż Pismo ś. nam oznajmuje, jako o sobie najprzód gdy przedtem był nieznajomy i niewiadomy znać dał, a zwłaßcza przez stworzenie rzeczy wßystkich, gdy rzekł a stało się, rozkazał a wnet to co nie było pokazało się. A ktemu jeßcze znać się dał. Niepobożne Sodomczyki i Gomoreczyki ogniem jawnie z nieba karząc, a Lota wiernego swego z pośrzodku onej plagi wybawiając, a potem Izraelity z niewolej Egipskiej wyprowadzając, morze im jako dwa mury otwarzając, i one suchemi nogami przeprowadzając, a ich nieprzyjaciele na głębokości morskiej pogrążając. Jakoń im swój w obłoku i w ogniu podawając, i do nich mówiąc. One przez pußczą w obłoczyßtym ßłupie we dnie, a w nocy w ognißtym prowadząc. Mannę im z nieba dawając, z opoki twardej i suchej wodę wywodząc, za niemi walcząc i nieprzyjaciele ich porażając, i do ziemie je okwitej a hojnej wprowadzając. Prawa im swe i statuta a Jakoń swój z ceremoniami dawając. Proroki im posyłając. Ale się już w ten czas najjaśniej i najznaczniej objawić raczył, gdy nam na ten świat zesłać raczył Syna swego miłego Pana Jezu Chrysta. W którym nie tylko się nam oznajmił, ale też już i widzieć dać niejako raczył. Bo on jest kßtałtem jego wyrażonym, iż kto widzi Syna widzi Ojca. Gdyż tedy Bóg wßechmogący tak rozmaitemi obyczajami, tak sprawami jasnemi i zewßąd oczy ludzkie przerażającemi, tak świadectwy niewątpliwemi dał o sobie znać, i majestat wßechmocny swój wßędzie pokazać: kto jeßcze będzie wątpił iż Bóg jest? kto nie będzie wierzył? kto majestatu a chwały jego daleko się i ßeroko rozchodzącej nie będzie wyznawał? kto się nie będzie lękał: kto się nie będzie zdumiewał? kto nie będzie chwalił i wysławiał? Owßem którzyby takowi byli żeby jeßcze takowego Bóstwa wßystko przenikającego ślepi byli, takowiby nad twardy dyament twardßemi byli, i godniejßemi aby nie z ludźmi ale z beßtyami społeczność mieli, którzy potem czasu swego radzi nieradzi z swojem złem i poznać go i wyznać muszą. Ten grunt nauki naßej o Bogu założywßy, obaczmyż już co jest i jaki jest ten to Bóg, o którego wiecznej bytności wßystkie rzeczy i stworzenia jakośmy słyßeli wołają. Tego, co jest i jaki jest Bóg względem natury a istności swej: żaden umysł wyrozumieć, żadne języki słowy wypowiedzieć, żaden rozum pojąć i wyrozumieć nie może. Bo Bóg tak jasna światłość jest, iż od żadnego człowieka widzian, od żadnego Anioła wyrozumieniem ogarnion być nie może. Bo mießka w światłości nieprzystępnej, tak iż nietylko żeby za pilnem a ustawicznem przypatrowaniem jaki jest, uznan być miał: ale owßem taki który się tego upornie waży zaślepion być musi. Bo jako słońce acz wßędy daleko i ßeroko promienie swoje rozciągając o sobie iż jest i świeci, znać dawa: ale jednak jakie samo w sobie jest, przez jasność promieniów swoich widzieć się nie dopußcza, owßem który niejaką trochę małym a przysłonionym wzrokiem chce go widzieć, niejako w nie wejrzeć może. Ale kto wßystkim a bystrym wzrokiem śmiele na nie patrzyć usiłuje, zaślepionym być musi: toż maß rozumieć i o Bogu wßechmogącym, który acz kolwiek przez wßechmocne swoje sprawy znać o sobie iż jest niewątpliwie dawa, ale co jest i jaki w majestacie jest, nieprzystępny majestat jego widzieć nie dopußcza. Owßem którzyby w to Bóstwo śmiele wejrzeć chcieli, nietylko iż się im ta rzecz ku obaczeniu i pojęciu im dalej tem trudniejßa zdać będzie, ale też nakoniec olśnąć takowi na umyśle muszą.

Co się przydało jednemu filozofowi, który gdy na żądanie jednego zacnego człowieka chciał wiedzieć co jest Bóg: do tego za ustawicznem rzeczy upatrowaniem przyjść musiał, że naostatek powiedział, iż im się więcej tego badam, tem mi się ta rzecz trudniejßa widzi.

A niema to być dziwna rzecz człowieku, iż to wßechmocne Bóstwo rozumieniem pojęte być nie może. Bo jako pojmie ogarnione nieogarnionego? jako doścignie niedoskonale doskonałego? doczesne a we mgnieniu oka ginące, to co wiecznego jest? jako przesięże niskie, to co we wßystkich, przez wßystkie, i nad wßystkie jest? Ale co mówię iż nie możemy pojąć tego co nadewßystko jest, gdyż rozumem nie zawżdy ogarnąć możemy i tego co mniejßego jest. Piße Augustyn ś. o jednym filozofie, który ustawicznie myśląc i wiele lat na tem trwając, niemógł doścignąć przyrodzenia pßczoły maluchnego robaczka. Daleko więcej rzecz niepodobna jest, żebyśmy my pojąć i rozumieniem swojem ogarnąć mieli tak wielki a nieogarniony majestat Boży: owßem gdybyśmy tego rozumieniem dojść w Bogu mogli czego chcemy: Bóg ten niebyłby Bogiem, gdyż Bogiem wßechmogącym to jest (jako Hilarius doktor ś. powiada) co gdy bywa opowiadane, wyrzeczone być nie może, gdy bywa uważane, uważaniem nie bywa pojęte, gdy bywa przyrównane, równia żadnego niema, gdy bywa opisano, opisaniu koniec należion być nie może.

Aczkolwiek tedy względem Boskiej istności i majestatu jego, co jest i jaki jest Bóg, wiedzieć, wysłowić, i rozumem pojąć niemożemy, (a tymże też względem imienia istność jego właśnie wyrażającego niema) wßakoż jednak względem skutku który w rzeczach od siebie stworzonych wykonywać zwykł, i względem przyrodzonej chęci a woli ojcowßkiej swojej którą ku rzeczom stworzonym okazować raczy: tym mówię względem niejako co jest Bóg, opisano a radniej dotkniono być może. Bo ile mu kolwiek imion i tytułów Pismo ś. dawa, tedy dawa nie takie któreby istność jego wyrażały, i co a jaki jest w istności swej znać dawały, ale takie któreby skutek ś. natury albo przyrodzenia i dobrej woli jego k nam niejako wyświadczały. Zowie go Pismo ś. miłością, zowie ogniem trawiącym, zowie światłem nieprzystępnem: wßakoż nie tym względem, żeby istność jego miała być albo miłością, albo ogniem, albo światłością, które rzeczy wßystkie stworzone są, i nad Boga nieogarnionego mniejße: ale względem przyrodzenia i skutku, który w stworzeniu swojem wykonywać raczy. Dawa mu też Pismo ś. oczy, ręce, ramię, nogi, usta, i inße członki cielesne: wßakoż nie przeto żeby cielem na podobieństwo człowieka być miał, ale częścią cielesności a krewkości naßej godząc i folgując, częścią też skutek natury jego Boskiej wyrażając. Bo jako temu oczu potrzeba który światłością jest? jako nóg, który wßystko napełniając wßędzie jest? jako ręku, któremu tylko chcieć uczynić jest? jako ußu, który skrytych myśli badaczem jest? jako języka, któremu myślić rozkazać jest?

Jle się nam tedy przez sprawy a skutek świętego przyrodzenia swego, i przez objawienie Pisma ś. znać dał, tak niejako możemy opisać co Bóg jest i jaki jest. Bóg jest istność ßczerze duchowna, najczyßtßa, od wßystkich rzeczy stworzonych różna, wieczna, niezamierzona, prawdziwa, dobra, sprawiedliwa, miłosierna, ßczodrobliwa, na wßem wolna, doskonała i wßystkiem dobrem opływająca, nieskończonej mądrości i mocy, grzechu nienawidząca, i onego się mßczącą, a wiernym i posłußnym żywot wieczny z ßczerej łaski swej darującą. Tu się tedy chrześcianinie trochę zastanów a obacz, iż tego wßystkiego co się tu o Panu Bogu powiedziało, nietylko w Piśmie ś. ale też w rzeczach tych od niego stworzonych jawny dowód mamy. Bo iżeśmy go powiedzieli być istnością, to właśne usta jego zeznawają. Albowiem gdy Mojżeßa Proroka do Faraona posyłał aby wywiódł lud Izraelßki z niewoli jego, i gdy prosił Mojżeß aby oznajmił imię swoje, żeby sprawę dać umiał ludowi kto go posłał: tak powiedział: jestem który jestem. To powieß synom Izraelßkim, istny posłał mię do was. Syn Boży zaßę w nowym zakonie powiedzieć raczył: Bóg jest Duchem, i którzy go chwalić chcą, w duchu go chwalić mają i w prawdzie. I dla tegoż ten to niebießki Pan nazwan jest istnością ßczerze duchowną i najczyßtßą. Wßakoż jednak iż też Aniołowie niebießcy duchy są i wiatry tymże imieniem w Piśmie ś. zwane są, i rzeczy stworzone i te co w niebie, i te co na ziemi, i te co w morzu są swoję istność mają: przeto się w opisaniu dokłada, iż ta istność Boska różna jest od wßystkiego stworzenia, która różność w tem należy, iż ta istność

Boska ni od kogo owßem sama przez się jest, a wßystkie inne rzeczy które są, od niej i przez nię są. Te rzeczy wßystkie od tej Boskiej istności ogarnione są, ona sama ni od kogo ogarniona niejest ani być może.

Co się tknie wieczności tej to istności Boskiej, tę wysławia nietylko Pismo ś. ale i te rzeczy wßystkie stworzone. Bo iż przez tego Pana początek dnia i czasu stworzon jest, przed którym początkiem żaden początek i czas nie był: tedyć to pewna, iż tego Pana istność przed czasem i początkiem będąc, wieczna jest, to jest, bez początku i dokończenia, a zatem nieśmiertelna i odmiany nieznająca jest. O niezamierzoności jego jako świadczy ta wielka machina nieba i ziemie, którą on ogarnując, od niej ogarnion być niemoże: tak ją też Prorok ś. wysławia mówiąc: i dokądże ja Panie pójdę przed Duchem twoim? jeśli wstąpię na niebo tyś tam jest, jeśli zstąpię do piekła, i tam obecny jesteś. Prawdę nieodmienną jego, acz świadczy to przymierze, które uczynił ze dniem i nocą, aby zawżdy dzień był i noc, lato i zima, którego żadną miarą i dla niewdzięczności a złości naßej narußyć niechce: wßakoż ją osobliwie to zaleca i wysławia, iż one obietnice które od początku obiecował Adamowi, Abrahamowi, Dawidowi stateczne wypełnić raczył, zesławßy czasu naznaczonego na świat Syna swego miłego Pana Jezu Chrysta. Którą to prawdę jego sławiąc Prorok ś. tak mówi: wierny jest Pan Bóg we wßystkich słowiech swoich, i święty we wßystkich sprawach swoich. Nieskończoną zaśię jego dobroć i wßechmocną moc wyznawa (iż zamilczę pisma i Proroków) ziemia, morze, niebo, od niego stworzone. Bo by niebył dobry, nie stworzyłby tego dla człowieka. By nie był wßechmogący, niemógłby uczynić tego co żadnemu stworzeniu uczynić niepodobna rzecz jest. Ale się w tem dobroć jego i nieskończona mądrość jaśniej ukazuje, iż po upadku człowieka pierwßego, nalazłßy środek między miłosierdziem i sprawiedliwością swoją, dał ratunek upadłemu rodzajowi ludzkiemu.

Naostatek, iż jest miłosierny, łaskawy, ßczodrobliwy, a z drugiej strony sprawiedliwy, grzechu nienawidzący i karzący, a posłußnym dobrze płacący. Nie będę przywodził onych dobrodziejstw które wiernym Patryarchom okazować raczył: nie wspomnę Sodomy, Gomory, i inßych miast, w których nieprawość sprawiedliwie karać raczył. Słuchajmy własnych ust tego Pana, z których się tego nauczymy. Bo gdy go Mojżeß żądał aby mu okazał chwałę swoję, powiedział mu Pan, że niemoże żyw być człowiek gdyby go widział: wßakoż jednak chcąc mu (jako tam powiada) ukazać tył swój, kazawßy mu wnijść w rozpadlą skałę, zasłoniwßy go ręką swą, a tamże przechodząc w chwale swej, niejako dawał o sobie znać jakim jest, mówiąc tak: Istny, istny Bóg miłosierny i miłościwy, długo czekający, i obfity w łasce i w prawdzie, zachowując miłosierdzie na tysiące, mßczący nieprawość i niepobożność i grzech, a z winnego nie czyniąc niewinnego, nawiedzając nieprawość ojców nad synmi, i nad synmi synów, w trzeciem i w czwartem pokoleniu. Otóż się tak ukazał Pan Bóg Mojżeßowi, i dał się mu znać jaki jest, nie oczom jego ale ußom, nie w majestacie a w chwale swojej jasnej a niewidzianej, ale w świętem przyrodzeniu swojem i chęci swojej przeciwko wiernym swoim. Co gdy usłyßał Mojżeß, miał na tem dosyć, a upadłßy na ziemię dał chwałę Bogu. —

Przestańże i ty na tem chrześcianinie miły, jakimci się tu zjawił i okazał, a więcej niechciej. Bo poznać i wiedzieć go być takowym, większyć pożytek uczynić może w tym tu człowieczeństwie krewkiem twojem, aniżli gdybyś widział i wiedział jaki jest w chwale a majestacie swoim. Co się ukazuje nietylko z tego przykładu objawienia Bożego Mojżeßowi, ale i z słów onych Boga nieśmiertelnego, gdy tak mówi u Proroka: Niechaj się nie chwali mądry w mądrości swojej, ani możny w męstwie swojem, ani bogaty w bogactwie swojem: ale w tem niech się chwali kto się chwali, jeśli rozumie i zna mię, iż ja Pan który czynię miłosierdzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi. Bo się w tem kocham. A także i Apostół powiada, iż temu który przystępuje do Boga potrzeba wierzyć iż Bóg jest, który płaci tym wßystkim którzy go ßukają. W tych tedy słowiech znać nam dał Duch ś. iż nie tego nam trzeba abyśmy wiedzieli jaki jest Bóg w majestacie swoim: ale tego żebyśmy wierzyli: najprzód iż jest, a potem iż dobre miłuje i obdarza, a złe karze i prześladuje. Bowiem takowe poznanie Boga, sprawuje w nas wiarę, miłość Boga i bojaźń świętego Imienia jego, nad które skarby człowiek niemoże nic mieć przedniejßego i drożßego. —

Druga część.

Ale nas czas upomina abyśmy do drugiej części kazania przystąpili, a obaczyli, iż ten Bóg wßechmogący jeden tylko jest, okrom którego inßego żadnego niemaß, i jedyna tylko jego istność, owßem tak mam rzec, iż ten Bog jedyna tylko jest a nierozdzielna istność, okrom której drugiej owßem żadnej równej i podobnej niemaß. Tu na tem miejscu nie będę przywodził przyrodzonych przyczyn, z których by się to wywieść i pokazać mogło. Zaniecham dowodów onych filozofów pogańskich, któremi dowodzili że tylko jeden jest Bóg albo jedyna Boska istność. Widzieli to mądrzy ludzie, iż jako ten świat od wiela bogów niemógł być z takim zgodnym porządkiem stworzon: tak też zgodnie i porządnie od wiela niemógł być rządzon i opatrowan. Owßem baczyli, iż gdyby to do tego rządu wiele bogów było, żeby tak piękny porządek, i stateczny a zgodny obrotów niebieskich bieg, przez różność i niezgodę ku zepsowaniu przyjść musiał. Nie do pogan, ale do chrześciańskich ludzi mówię, przetóż to z Pisma ś. które u chrześcian najwyßßą poważność ma, pokażę i wywiodę. Mojżeß Prorok Boży o tem lud Izraelski niżeza mówiąc: Słuchaj Izraelu Jehovah albo istny Bóg naß, Jehovah tylko jeden jest. A indziej tenże Prorok tak Boga nieśmiertelnego do ludu mówiącego wprowadza w te słowa: Obaczcie iż ja sam jestem, a niemaß Boga oprócz mnie, ja zabiję i ja obżywię, a niemaß tego coby z ręki mojej wydrzeć mógł.

Tegoż mówiącego Eliaß przypomina w te słowa: Ja Jehovah albo istny, pierwßy i pośledni ja jestem. A indziej tak mówi Bóg: Ja jestem Jehovah, przedemną nie jest utworzony Bóg i po mnie nie będzie. Ja jestem Jehovah, a niemaß oprócz mnie zbawiciela. Ależ nie tylko w starem przymierzu, owßem i w nowem o jednem nam tylko Bogu i jednej istocie jego znać dano. Jakub Apostol tak piße: ty człowiecze wierzyß iż jeden tylko jest Bóg, dobrze czyniß. Paweł ś. także uczy mówiąc: iż aczkolwiek wiele jest tych którzy są zwani bogi, chociaż w niebie i na ziemi: ale my tylko jednego mamy Boga. Tenże indziej tak naucza. Jeden jest Bóg, i jeden Pośrzednik Boga i ludzi człowiek Chrystus Jezus. Tu z tych świadectw Ducha ś. jaśnie chrześcianinie słyßyß i uczyß się, iż tylko jeden jest Bóg, okrom którego żadnego inßego niemaß.

To słyßąc spytaß mię podobno. Iż ponieważ jeden tylko jest Bóg, jako tego i rozum przyrodzony uczy i Pismo święte. Zkądże mniemanie ono w ludziach urosło o wielkości niezliczonych bogów, iż ludzie krom tego jednego Boga chwalili słońce, księżyc, gwiazdy, mieli za bogi ludzie śmiertelne, wodę, ogień, źrzódła, a nakoniec beßtyje nierozumne, drzewno i kamień. To się chrześcianinie stało dla wiele przyczyn. Pierwßa jest, przyrodzona ślepota ludzka, iż ludzie zabawiwßy się na śliczności stworzenia, jako słońca, księżyca i gwiazd niebieskich, niemogli porządnie dojść do stworzyciela. Nie uważali sobie, iż musi być ten który to stworzył i tak ślicznie rozłożył, a tak baczeniem dalej nieprzesięgając, na tych się rzeczach które widzieli zabawiwßy, one za bogi chwalić poczęli. Drudzy zaśię te stworzenia których jaką osobliwą moc widzieli, i dobrodziejstw ich używali, za bogi mieć poczęli. Jako Persowie ogień, Egipczyanie wodę, Żydowie słońce i miesiąc. Niektórzy też z tyranów tyrańßtwem swojem do tego ludzi przyciskali, aby je za bogi mieli. Jako Nabuchodonozor który się bogiem zwać, i słupowi swemu ze złota ulanemu poczciwość boską wyrządzać rozkazował. Drudzy też pochlebując tyranom, dobrowolnie je bogi zwali, i poczciwość Bogu należącą wyrządzali. Niektórzy też gdy co przewinili, do ich słupów i obrazów się uciekali, a karania przez to uchodząc, postępkiem czasu za zwyczajem słupy i bałwany za bogi mieć poczęli. Niektórzy zaśię ludzie te którzy za żywota sławni a znaczni byli, mniemając żeby się po śmierci Bogi stać mieli, już nie za ludzie ale za bogi mieli. Niektórym do mniemania rozmaitości bogów przyczynę dały imiona różne, od różnych skutków Bogu jedynemu danych: bo ile imion Bogu jedynemu od skutku ś. spraw jego ludzie między pogany baczniejßi dawali: tyle bogów głupie pogaństwo a pospólstwo być rozumiało. A ßatan też w onych ciemnościach za dopußczeniem Bożem nie spał. Bo przez bałwany mówiąc, przyßłe rzeczy rozpowiadając, rozmaite choroby uzdrawiając, dał przyczynę ludziom głupim, iż kamienie i drwa a deßczki malowane za bogi mieli, i do nich się w cho-

robach obiecowali. Ztądci chrześcianinie miły uroslo mniemanie o wielkości bogów, których tak wiele pogańscy ludzie mieli, że ich Augustyn św. naliczył trzydzieści tysięcy.

Ale to opuściwszy, to jest potrzebniejsza abyśmy obaczyli, dla czego Bóg w Piśmie świętem obwolal się być jednym tylko Bogiem, okrom którego żadnego inszego niemaß. Bo przyczyny tego niewiedzieć przecz się jednym Bogiem być obwolal, żadnegoć pożytku nie przyniesie że o tem będzieß wiedzial iż jeden tylko jest Bóg. Dawaiąc nam tedy znać Bóg naß iż tylko jeden jest a okrom niego niemaß inszego, tego nas uczy i tego po nas chce, abyśmy nań samego wzgląd mieli, do niego samego umyślem i sercem przystali, a przy nim statecznie stojąc, żebyśmy onemu samemu tę cześć i tę chwałę że on sam jest rzeczy wßystkich stworzycielem, panem, opiekunem, sprawcą i rządcą, przyznawali i przypisowali. Tej czci jego której on nikomu dać niechce, inßym nie przyznawali i między inße nie podzielali. A zatem abyśmy onego samego chwalili, wielbili, i z zupelnego serca milowali, jemu samemu nie inßym przy nim, służyli, w nim samym zupelną nadzieję pokladali, do niego się samego w potrzebach naßych uciekali, i onego samego jako Pana i wßystkiem wladngcego monarchy wzywali. Bo jako jeden i sam jest, okrom niego inszego Boga niemaß: tak sam tylko chce być słuchan, sam chwalon, wzywan i proßon. I temże się to dzieje, iż powiedziawßy Mojżeß że Jehovah Bóg naß, Jehovah jeden jest, wnetże przydal mówiąc: Miluj że tedy człowiecze Pana Boga twego ze wßystkiego serca twego, ze wßystkich sil twoich, i ze wßystkiej duße twojej. Gdzie oto iż jeden jest a okrom niego inszego niemaß: wßystkiego serca, wßystkiego zmyslu i wßystkich sil od nas chce, inßemu Bogu nic nie zostawuje, ani jakiej czqstki serca odkazuje. A także też na inßem miejscu powiedziawßy iż tylko sam jest, wnetże przydal, iż ja zabiję i ja zaś obżywię, a z ręki mojej nikt nie wydrze. A u Ezajaßa powiedziawßy iż on sam jest pierwßy i ostateczny, przydal także mówiąc: a okrom mnie niemaß takiego coby wybawil. Dla czegoż to Pan czyni? A to dla tego, abyśmy w nim samym wßystko ufanie naße i nadzieję wspomożenia i ratunku pokladali, jako w tym który sam wybawić może, i który będąc sam Panem śmierci i żywota, pokarawßy samże a nie kto inny może uleczyć i pocießyć. I tymże względem indziej powiada o sobie że jest zazdrościwy w miłości, który ścierpieć nie może, żebyśmy kogo inßego okrom niego milować, i w kim inßym nadzieję pokladać, albo tę cześć tę chwałę inßym przypisować mieli. A toć samo dzieli prawdziwe chwalce od balwochwalców: prawdziwą religią od zabobonów i obrzydliwości sprośnych pogańskich.

Ztąd tedy tu już chrześcianinie miły obaczyć możeß, którzy wżdy ludzie nie wierzą temu ani wierzyć chcą że Bóg tylko jeden jest. Wßyscyć w prawdzie usty to wyznawają, ale wiele ich jest którzy się tego uczynkami swojemi przą. A najprzód ci nie wierzą temu żeby tylko jeden Bóg byl, którzy to gwiazdom, niebu, planetom, co właśnie Bogu należy przypisują. Potem i ci którzy się więcej na ludzi aniżli na Boga oglądają i onych słuchają. Bo ci grzeszą przeciwko onemu co powiedziano, iż więcej Bogu posłußni mamy być aniżli ludziom. W temże towarzystwie są i owi, którzy więcej ojca, matkę, przyjacioły, pieniądze i ten świat aniżli Boga miłują. Bo na te już wyßla sentencya, iż kto więcej miluje ojca, matkę i przyjaciele aniżli mnie, nie jest mię godzien. A ci którzy służą pieniądzom, niemogą służyć Bogu, bo pieniądze są ich Bogiem. W liczbie też tych policzeni być mają i owi, którzy w czem inßem ßukają zbawienia, i ufność zbawienia swego w czem inßem aniżli w Bogu pokladają, jakowych dziś pelen świat jest. Bo ci występują przeciwko onemu co powiedzial Bóg, iż okrom mnie niemaß zbawiciela. Także i owi żeby jeden Bóg mial być niewierzą, którzy się w chorobach swoich do czarownic uciekają, i do tych którzy nie są bogi obiecując się biegają, u nich zdrowia i ulecżenia ßukają i nadzieję swoję w nich pokladają. Bo ci grzeszą przeciwko temu co powiedzial Bóg: iż ja sam zabiję, ja sam zaś obżywię a nie kto inßy, a z ręki mojej nikt nie wydrze. Widziß chrześcianinie iż łacniuchno jest że jeden tylko Bóg jest usty mówić, ale dla ślepoty ludzkiej trudniej wierzyć i uczynkiem to pokazować. Co dziś na świecie niestetyż już pospolita między temi, którzy pełną gębą iż jeden tylko jest Bóg wolają: z uczynkami się swemi jednak nie zgadzają, podzielając uzdrowienie rozmaitych chorób między rozmaite patrony obyczajem pogańskim. Podnoßąc oczy do tych którzy nie są bogi, i tulając się jako ślepi do tych którzy jako zabić nikogo tak i obżywić

żadnego nie mogą: takowi Boga żywego z chwały a majestatu jego zdzierając, a na inße ją pomocniki i towarzyße kladąc, świętokradztwa się dopuszczają. Na te się Bóg u Proroka uskarża mówiąc: iż mnie opuścili studnicę wody żywej, a wykopali sobie studnicę i krynicę inßą w której wody niemaß. A indziej: wedle liczby miast Bogowie twoi Izraelu. Ale o tem na ten czas dosyć. Panie Boże daj to, aby się ci ludzie wżdy kiedy uznali, a na tym jedynym Bogu, który pomocnika i towarzyßa niema, przestać chcieli.

Trzecia część.

TEraz tedy już obaczmy, co wiarę naßę o Bogu różną czyni od wiary tureckiej i żydowskiej, i co się rozumowi naßemu niepodobnego być zda. To jest, iż w tym jedynym Bogu albo w jedynej istności Boskiej, są trzy istotne żywe podstacie albo osoby, które Pismo mianowicie zowie: pierwßą Ojcem, drugą Slowem albo Synem, trzecią Duchem ś. Owßem te trzy podstacie są onym jedynym Bogiem u Proroków i u Mojżeßa obwolanym. Bo jako gdybyś mię spytal, co są ci trzej w Piśmie ś. mianowani, Ojciec, Slowo i Duch ś., powiemci iż jeden Bóg, to jest, ona jedyna a u Proroków obwolana istność. Także też gdy odemnie będzieß chcial wiedzieć, co jest ten jeden Bóg albo jedna istność o której tu mówiß, odpowiemci, iż jest Ojciec, Slowo i Duch ś. A to dla tego tak z obu stron powiedziano być może, iż jako ci mianowani Ojciec, Slowo i Duch ś. dla jednej a nierozdzielnej istności jednym Bogiem są: tak też dla niejakich osobliwych względów są prawdziwie trzemi osobami. Zgrzytają tu na to zębami Turcy, zatulają sobie ußy żydowie i inße bluźnierze, obraża się niepodobieństwem cielesny rozum. Ale iż to wyrzekły usta Pana zastępów, umilknąć tu musi cialo przed obliczem jego.

My to co się rozumowi niepodobnego i trudnego być zda, z ust Bożych, to jest z Pisma ś. które jest usty Bożemi, jaśnie za pomocą Bożą pokażemy. A najprzód Mojżeß w pierwßych księgach swoich w kapitule pierwßej, której starzy oni żydowie dla tajemnic wielkich młodzieńcom do trzydzieści lat czytać bronili, tak o tem piße mówiąc: na początku, Elohim, to jest możni, stworzyl nieboiziemię. Tu Mojżeß sługa Boży ukazuje, iż on jedyny Bóg stworzyl niebo i ziemię: ale z taką ostróżnością a radniej tajemnicą, iż trojakości osób wyrazić nie zaniechal. Jedność Bóstwa nadobnie wyrazil w tem slowie gdy powiada stworzyl. Bo nie rzekł stworzyli. Trojakość tajemnie dal rozumieć, gdy nie rzekł stworzyl el, to jest mocny, albo Adon, to jest Pan, albo Jehovah, to jest istny: ale Elohim, to jest mocni albo mocarze. Co się tak rozumie, jakoby rzekł: Bóg mocny on w trojakości jedyny stworzyl niebo i ziemię. Bo co tu przy stworzeniu nieba i ziemie używa Mojżeß slowa Elohim, które o kilku osób jaśnie znać dawa: to się jaśniej przy stworzeniu człowieka wyłożyl, gdy Boga w te slowa mówiącego: Uczyńmy człowieka na kßtalt i wyobrażenie naße, wprowadziwßy wnet zamknął mówiąc: i uczynil Bóg człowieka, na kßtalt i wyobrażenie swoje stworzyl go. Toż się nadobnie zgadza i z inßemi miejscy Pisma ś. Owßem inße miejsca jaśniejße, te nam tajemniejße wyrażają. Albowiem Pismo ś. aczkolwiek trzem, to jest, Ojcu, Slowu albo Synowi, i Duchowi ś. stworzenie nieba i ziemie mianowicie i wyraźnie przypisuje: jawnie jednak i znacznie obwoływa, iż jeden tylko Bóg stworzyl niebo i ziemię. Co inaczej niemoże być pogodzono, jedno iż ci trzej Ojciec, Slowo i Duch ś. (które tajemnie Mojżeß slowem wielkiej liczby Elohim zowie) są jednym Bogiem, to jest, jednej a nierozdzielnej istności. Inaczej bowiem gdyby było, to jest, gdyby ci trzej nie byli onym jednym Bogiem któremu Pismo przypisuje rzeczy wßystkich stworzenie: tedy dawając tę cześć jednemu iż niebo i ziemię stworzyl, niesprawiedliwieby to zaśię trzem przypisowalo, i samoby się z sobą nie zgadzalo. Albo jeśliby to sprawiedliwie trzem przyznawalo, tedy zaś z drugiej strony niesprawiedliwieby to jednej osobie przywłaszczalo. Ale iż ten jedyny Bóg albo jedyna istność nie inßa jest jedno te trzy osoby, to jest, Ojciec, Slowo i Duch ś., przeto Pismo ś. zgodne jest w sobie, przypisując stworzenie rzeczy wßystkich jednemu i trzem, to jest, jednej istności we trzech osobach Boskich, które Mojżeß Elohim mianowicie nazwal.

Chceß podobno chrześcianinie wiedzieć, iż jednemu tylko Bogu Pismo ś. przypisuje stworzenie nieba i ziemie? to jaśnie

acz z wiela inßych miejsc (których dla przedłużenia nie przywodzę) wßakoż osobliwie z onych słów u Ezajaßa Proroka obaczyć możeß, gdzie tak Bóg mówi: ja Jehovah odkupiciel twój i stworzyciel twój z żywota, ja jestem Jehovah który czynię wßystko i rozciągam niebiosa sam, i rozpościeram też ziemię z sobą. A trochę niżej tak mówi: ja uczyniłem ziemię, i człowieka na niej stworzyłem. Ja jestem a ręce moje rozciągnęły niebiosa, i wßystkiemu wojsku ich rozkazuję. Otóż słyßyß iż samemu a jedynemu Bogu Pismo przypisuje rzeczy wßystkich stworzenie. Iż tedy w tym jedynym Bogu albo w jedynej istności Boskiej rozumie Pismo ś. trzy żywe podstacie: to ztąd wyrozumieß, iż toż wßystko Pismo ś. przypisuje tym trzem, Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu. O osobie Ojcowej to świadectwo maß, w onych słowiech apostolskich gdy się tak Ojcu niebieskiemu modląc mówią: Panie ty jesteś Bóg któryś stworzył niebo i ziemię, morze i co w nich jest. Tyś powiedzieć raczył przez usta sługi twego Dawida: przecz powstali narodowie a ludzie myśleli marności? przystąpili królowie ziemscy, a książęta spikneli się wespół naprzeciwko Panu i pomazańcowi twemu. Albowiem się oto prawdziwie zgromadzili wespół Pilat i Herod naprzeciwko Synowi twemu Jezusowi. Otóż tu jaśnie Duch ś. przez Apostoły Ojcu naßego Pana przypisuje stworzenie nieba ziemie i wßystkich rzeczy. O Słowie albo o Synu Bożym toż czytamy u Proroka gdy tak mówi: Słowem Bożem utwierdzone są niebiosa, a Duchem ust jego wßystko wojsko ich. Także i Pawel ś. pokazując Syna Bożego być rzeczy wßystkich stworzycielem, przywodzi o nim świadectwo z Psalmu Dawidowego w te słowa: ty Panie na początku założyłeś grunt i ziemię, a sprawa ręku twoich są niebiosa, one zginą a ty trwać będzieß etc. Tenże wyżej zeznawa, iż przez Syna Ojciec niebieski uczynił świat. Toć świadczy i Jan ś. powiadając, iż Słowo było na początku u Boga, a iż to Słowo było Bóg, a iż przez nie wßystko się stało co się jedno stało. A naostatek iż na świecie było, a świat przezeń jest uczynion. Inßych świadectw zaniechawam, które zgodnie Synowi przypisują stworzenie rzeczy wßystkich.

A iż też Duchowi ś. toż przypisuje Pismo ś., z wiela inßych świadectw toby się okazać mogło, wßakoż ono miejsce u Ezajaßa Proroka jaśnie go woła być stworzycielem rzeczy wßystkich, gdzie tak czytamy: kto zmierzył garścią swą wody a niebiosa piędzią rozprawił? kto też zmierzył miarą piasek ziemie, a zważył wagą góry, i pagórki ßalami? kto pomagał Duchowi Pańskiemu, a kto radą jego był aby mu oznajmił? także i Job toż dawa Duchowi ś. gdy mówi: Duch Boży stworzył mię, a tchnienie wßechmocnego obżywiło mię: otóż jaśnie Duchowi ś. stworzenie nieba, ziemie i człowieka Pismo ś. wespół z Ojcem i z Synem przypisuje. A gdyż tedy tak jest, (co każdy kto oczy ma jaśnie widzi) tedyć to jawna, iż Pismo ś. jednemu tylko Bogu stworzenie nieba i ziemie przypisując, a zaś to z osobna trzem to jest, Ojcu, Synowi i Duchowi ś. przywłaszczając, w jedynym Bogu rozumie i ukazuje trzy podstacie, to jest Ojca, Syna i Ducha ś. A ktemu też iż Mojżeß w onych słowiech gdy mówi: na początku stworzył Elohim, to jest mocni, niebo i ziemię, toż rozumie jakoby też rzekł, Bóg on jedyny który jest Ojciec, Syn i Duch ś. stworzył niebo i ziemię. —

Ale co po przywodzeniu świadectw w tak rzeczy jasnej, gdyż się tenże Mojżeß indziej i jaśnie sam wykłada. Bo co stary wykładacz przełożył one słowa jego tak: słuchaj Izraelu, Pan Bóg naß, Pan jeden jest; to w języku ś. tak się właśnie czyta. Słuchaj Izraelu, Jehovah Elohim naß, Jehovah jeden jest. Gdzie oto Mojżeß jaśnie znać dawa ludowi Bożemu, że nie Eloha, nie el, nie Adon, to jest, nie jedna jaka osoba jest jednym Jehovą, to jest jednym istnym albo istnością, (bo to słowo Jehovah oboje znaczy) ale kilka osób. Bo znacznie mówi Elohim naß, nie Eloha naß, które słowo jakośmy wyżej słyßeli o kilku osób brzmi a wykłada się mocni. Ale abyś to jaśnie obaczył iż to słowo z przyrodzenia o kilku osobach brzmi: słuchajże wykładacza nadewßystkie najprawdziwßego Boga. Bo co ßatan złote góry (jako mówią) obiecując Adamowi mówił, iż ukuście z tego drzewa staniecie się jako Elohim, to jest, jako mocni: to zaś Bóg ukazując jako się Adam na obietnicach jego omylił, i żałując tego tak mówi: Otóżci Adam stał się jako jeden z nas. Gdzie oto jaśnie słyßyß iż Elohim słowo jaśnie wykłada Bóg o osobach onych które mówią: oto Adam stał się jako jeden z nas, czego jedna osoba o sobie rzec niemoże. A gdyż tak jest, tedyć i Mojżeß mówiąc iż Elohim naß Jehovah jeden jest, jaśnie osoby tychże którzy mówią one słowa Jeden z Nas, rozumie być jednym Jehovą, to jest, jedną istnością. Aleć nam to wßystko w nowym Zakonie jaśniej odkryto, co tu przed czasem objawienia tajemnie było rzeczono. Albowiem Pan naß Jezus Chrystus rozkazując chrzcić w jedno imię trzech osób, to jest, w imię Ojca, Syna i Ducha ś., jaśnie ono odkrył, co był tajemnie Mojżeß powiedział, to jest, iż oni Elohim o których mówił iż jednym Jehovą są: nie inśi są, jedno Ojciec, Syn i Duch ś. Czego też nie zamilczał i Jan ś. Bo co mówi Mojżeß iż Jehovah Elohim, naś Jehovah jeden jest: to Jan ś. Mojżeßa wykładając tak mówi: trzej są którzy świadectwo wydawają w niebie, Ojciec, Słowo i Duch ś., a ci trzej jedno są. Niezgody tu żadnej niemaß w tem, iż Mojżeß mówi Jeden jest, a Jan ś. Jedno są. Bo w języku ś. i Jedno i Jeden, jednakiem i temże słowem bywają wyrażone, a słowa zaśię te, Jest albo są, niebywają kładzione, ale wedle rzeczy bywają wyrozumiewane.

To jeßcze com powiedział tak się lepiej objaśnić może. Albowiem Pawel ś. jaśnie twierdzi, iż nie inßy jest Bóg naß którzy jesteśmy z pogan przywiedzieni, jedno ten który jest Bogiem żydów. Jeślić tedy wierzymy Apostołowi (jakoż słußnie mamy) a wiemy to dobrze, iż Bóg nam z pogan przywiedzionych nie inßy przez Apostoły jest oznajmion, jedno Ojciec, Syn i Duch ś. A Bóg zaśię żydów nie inßy był, jedno oni Elohim które tu Mojżeß żydowin zowie Elohim swojemi: tedyć to pewna, iż Mojżeßowi oni Elohim nie inśi są jedno co nam są Ojciec, Syn i Duch ś. Inaczej jeślibyć było, żeby Apostół powiedział, iż tenże jest Bóg pogan który i żydów. A iż Ojciec, Syn i Duch ś. są Bogiem naßym Bogiem prawdziwym: świadczą to najprzód miejsca Pisma ś., które tak zgoła wespół jako też i z osobna Ojca, Syna i Ducha ś. zową Bogiem. Iż Ojciec jest Bogiem, świadczy Chrystus Pan gdy mówi: wstępuję do Ojca mego i Ojca waßego, (mówi jako człowiek a brat naß) do Boga mego i Boga waßego.

Iż Chrystus Pan jest Bogiem naßym, świadczy najprzód u Ozeaßa Bóg gdy tak mówi: wybawię ja lud swój w Jehovie Panu Bogu ich. Świadczy Tomaß gdy mówi do Pana Chrystusa: tyś jest Bóg mój i Pan mój. Świadczy Aniol u Łukaßa ś., gdy mówi o Janie chrzcicielu który Syna Bożego uprzedzić miał, w te słowa: wiele synów Izraelskich nawróci do Pana Boga ich, i on go uprzedzi w duchu i w mocy Eliaßowej. Świadczy Pawel Apostoł, który go zowie Bogiem chwalebnym, Bogiem który się w ciele pokazał, Bogiem który krwią swą kościół odkupił. Świadczy Jan ś. który go zowie Bogiem prawdziwym i żywotem wiecznym. Jeremiaß go zowie Jehovą sprawiedliwym naßym. A indziej Jehovą Mesyaßem naßym dla naßych grzechów pojmanym. Inße miejsca dla krótkości opuszczam. A iż też Duch ś. jest Bogiem naßym, świadczą one miejsca Pisma ś., które serca naße dla tego kościołem Boga żywego zową, iż Duch ś. w nas przemießkawa. Czegoby Pismo ś. nie czyniło, gdyby Duch ś. nie był Bogiem. Świadczy i Dawid ś. gdy powiada, iż Chrystusa Pana pomazał Bóg oliwą radości nad towarzyße jego. Co jaśnie Pan Chrystus wedle świadectwa Ezajaßowego u Łukaßa ś. wykłada o Duchu ś., gdy powiada: Duch ś. pomazał mię ku przepowiadaniu Ewanieliej ś. posłał mię.

A naostatek iż Ojciec, Syn i Duch ś. są Bogiem naßym, świadczy chrzest święty. Albowiem to pewna a niezbita, iż ten jest Bogiem naßym w którego się imię chrzcimy. Ale iż się chrzcimy w imię Ojca, Syna i Ducha ś.: tedyć to jaśnie znać dawa, iż Ojciec, Syn i Duch ś. są prawdziwym Bogiem naßym. A gdyż tak, tedyć stoi dowód naß wyżej namieniony, iż ponieważ tenże jest Bóg nas z pogan przywiedzionych który jest żydów (nie tych wyrodków ale onych świętych) a Bóg naß jest Ojciec, Syn i Duch ś., tedyć to zostawa, iż co jest Mojżeßowi i ludowi żydowskiemu Jehovah Elohim Jehova jeden: to nam Ojciec, Syn i Duch ś. jest Bóg jeden. —

Tego jeßcze com powiedział tym dowodem podeprzę. Nie inßa była wiara u żydów w starem przymierzu, jedno ta która u nas w nowem, to tylko wyjąwßy, iż u nich jeßcze była niejako w tajemnicach zamknięta, u nas już jawnie otworzona. Bo tak powiada Apostoł, żeśmy zamknieni byli w tej wierze która się miała objawić. Ale się naßa wiara w zakonie nowym objawiła we trzech osobach, a w jednem imieniu, to jest w jednem Bóstwie (bo imię Boże nie inßego nie jest jedno Bóg). A te osoby są, Ojciec, Syn i Duch ś. które się przy chrzcie naßego Pana objawiły, i w których się imię chrzci-

my: tedyć to zostawa, że ta wiara w starem przymierzu zamkniona była w tej tajemnicy, Jehovah Elohim Izraelscy jest Jehova jeden, i w inßych tej podobnych. Ale tu już dowodów do tak rzeczy objaśnionej więcej używać nie będę, wiedząc iż tak jest ważne jedno świadectwo Pisma ś. jako wßystkie, acz jedno nad drugie jaśniejße. Nie będę też przywodził przykładów ku okazaniu tego co się mówiło o trojakości osób w jedności Bóstwa, a jedności Bóstwa w trojakości osób. Jako niektórzy przywodzą słońce, w którem acz są trzy rzeczy właśnościami jedna od drugiej rozeznane, wßakoż jest jedno słońce nie trzy. A także i inße przykłady przywodzą. To dla tego czynię, iż takowe przykłady do onego nie zamierzonego Bóstwa dostatecznie a na wßem przystojnie niemogą być przyrównane, tak jako Bóg mówi u Proroka: do kogoż mię przyrównacie, albo do kogo przypodobacie? a też gdybyśmy tę tajemnicę o jedności Bóstwa chcieli doskonale rozumem pojąć i palcem się dotknąć: tedyby wiara naßa nie była wiarą, tajemnica tajemnicą, Bóg Bogiem. A tak to do onej ßkoły niebieskiej czego tu nie rozumiemy zachowajmy. Tam tego Pana oglądamy jakim jest. —

To przy zamknieniu jeßcze położę. Iż jeśliby ci trzej Ojciec, Syn i Duch ś. nie byli Bogiem prawdziwym: tedyby im żadną miarą nie należał chrzest ś. i wiara, które tylko samemu prawdziwemu Bogu właśnie należą. Albo jeśliby ci trzej byli Bogiem prawdziwym, a nie onym jedynym Bogiem, to jest nie jedną istnością, ale trzemi Bogi istnościami rozdzielonemi: tedyćby już zginął on dowód apostolski, który powiada iż tylko jeden jest Bóg, jedna wiara, i jeden chrzest. Bo tym względem jakoby byli trzej bogowie, tak i trzy chrzty, i trzy wiary. Ale iż to grunt niezbity, któremu się djabeł przeciwić niemoże, iż tylko jeden jest Bóg, i jeden chrzest, i jedna wiara, chociaż Ojciec jest Bóg, Syn Bóg, Duch święty Bóg, i chociaż się w tych trzech chrzcimy i w tych trzech wierzymy: tedyć i to niezbity fundament, iż ci trzej nie są trzemi Bogi istnościami rozdzielnemi, ale jednym onym Bogiem Izraelskim.

Zamknienie kazania.

Już tedy te nauki kończąc, pamiętajże chrześcianinie miły coś tu słyßał, a najprzód, iż Bóg wßechmogący jest, który częścią przez to śliczne rzeczy stworzenie i porządne opatrowanie, a nakoniec w Piśmie ś. o sobie dał znać. A ktemu, iż ten Bóg jako jest istność ßczerze duchowna, wieczna, od stworzenia wßelkiego różna, dobra, miłosierna, nieogarniona, niezmierzonej mądrości i mocy i tak też jest tylko jedna okrom której inßej niemaß. A naostatek iż tak jest jedna, że jednak są w niej trzy żywe podstacie wieczne i równe, które są Ojciec, Syn i Duch ś. A tak to pamiętając i wiedząc, nie dajże się ßatanowi z tego gruntu zpychać i odtrącać. Albowiem z tego gruntu spaść, jest gościniec do rozmaitych błędów, labiryntów i bluźnierstw, i pierwßy stopień do piekła. Wtemże tedy jedynem Bóstwie i w jedynej chwale a monarchiej chwał i wielb Boga Ojca nieurodzonego, Syna Bożego Pana Jezu Chrysta, z Ojca od wieku niewymównie urodzonego, i Ducha ś. od Ojca i od Syna dziwnie pochodzącego, Boga żywego i prawdziwego, a na wieki chwalebnego, Amen.

XLIII.

Kazanie wtóre na dzień

św. Trójce, na Ewanielią którą opisał Jan Ewanielista św. w 3. rozdziale.

Był niektóry człowiek z Faryzeußów Nikodem imieniem, książę żydowskie, ten przyßedł do Pana Jezusa w nocy, i rzekł mu: Nauczycielu, wiemyć my żeś ty od Boga przyßedł mistrzem. Albowiem żaden takich cudów nie może czynić jakie ty czyniß, jedno iż musi być Bóg z nim. Odpowiedział Pan Jezus, i rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie, jeśli kto nie będzie z wierzchu odrodzon, nie może ujrzeć królestwa Bożego. Rzekł do niego Nikodem: Jakoż się to człowiek może znowu narodzić, gdy będzie stary? izaż może znowu wnijść w żywot matki swojej, a narodzić się? I odpowiedział mu Pan Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie, iż jeśli się kto znowu nie narodzi z wody a z Ducha świętego, nie może wnijść do królestwa Bożego. Albowiem co się urodzi z ciała ciało jest, a co się urodzi z Ducha duch jest. Nie dziwuj się iż ci powiadam, abyście się znowu narodzili. Albowiem Duch gdzie chce wieje, i głos jego słyßyß, ale niewieß zkąd przychodzi, albo gdzie się obrócić ma. A tak też jest i każdy który się z Ducha narodzi. Odpowiedział Nikodem i rzekł mu: Jakoż to może być? Odpowiedział Pan Jezus i rzekł mu: Tyś jest wielki mistrz w żydostwie a wżdy tego nie wieß? Zaprawdę powiadam tobie, my co wiemy mówimy, a co widzimy świadczymy, a wżdy świadectwa naßego nie przyjmujecie. Jeśli o ziemskich rzeczach mówię z wami, a nie wierzycie, cóż gdybym z wami mówił o niebieskich, jakobyście wierzyli? Albowiem żaden nie wstąpi do nieba, jedno który zstąpił z nieba, to jest, Syn człowieczy który jest w niebie. A jako Mojżeß podniósł węża na puszczy, tak potrzeba jest aby Syn człowieczy był podniesiony. Iż kto weń uwierzy, aby nie zginął, ale owßem miał żywot wieczny.

O odrodzeniu człowieka starego które jest, i jako a którym porządkiem Duch święty sprawować je w nas raczy.

Paweł Apostoł święty obaczywając z pilnością wielką, jako nießczęśliwy on grzech który prawem dziedzicznem a przyrodzonem na nas od ojca naßego Adama opływając, umysł naß zaćmił, i onę świątłość przyrodzoną w nas zgasił i wynißczył, tak powiedział: Zwierzęcy człowiek nie może tego pojąć i wyrozumieć, co Bożego a duchownego jest. Czego jednak i sami w sobie doznać zawżdy możemy, tak obejrzawßy się na ciemny umysł naß, dla którego tajemnic królestwa

niebieskiego wyrozumieć nie możemy, albo je cielesnem mniemaniem swojem ßkodliwie miarkujemy: jako też uważywßy sobie, jako jest wola naßa ßkażona, od Boga i od wolej jego świętej odwrócona, której względem nie tylko iż z przyrodzenia Boga i wyroków jego świętych nie nawidzimy, ale też to co gorßego i ßkodliwßego jest zbawieniu naßemu obieramy. Widzielić to dobrze ci którzy dzisiejßego dnia znajomości Boga niebieskiego nauczając, i o tajemnicy niewyczerpnionej jednego Bóstwa w trzech Boskich osobach mówiąc, tę Ewanielią o odrodzeniu naßem, o którem miłościwy Pan z Nikodemem rozmowę mieć raczył, czytać tegoż dnia w kościele miłego Boga chcieli. Albowiem przez to znać dawali, iż żaden człowiek bez osobliwego za sprawą Ducha świętego odrodzenia, ani Boga poznać, ani o nim co przystojnego a słußnego mówić może. A ktemu drogę tym ludziom dwornym do tego zagradzali, aby się zamglonym wzrokiem umysłu swego w tak jaßną a nieprzystępną majestatu Bożego światłość patrzyć nie ważyli, aby w dworności swej upornej od tak jasnej światłości ciężce zaślepieni nie byli, ale owßem aby o odrodzeniu Ducha świętego pilnemi a ustawicznemi prośbami Pana Boga prosząc, na tem co im w światłości Słowa Bożego o tym majestacie chwalebnym znać dano, dalej się nie wspinając przestawali. Na co gdyby byli ludzie pamiętać chcieli, snadniuchnoby się takowych labiryntów w które sprawiedliwym sądem Bożym wpadli i z których się wybić nie mogą, uchronić byli mogli. Nie takbyśmy wiele bluźnierstw (których się niestetyż tych czasów ostatecznych namnożyło) słyßeli, wcalebyśmy do dzisiejßych czasów bez wßelakich sporów i głębokich dysputacyj fundament o Bogu w trojakości jedynym dochowany mieli. Iż tedy ta nauka o odrodzeniu tak wielka i potrzebna jest, jako Pan w dzisiejßej Ewanieliej powiedzieć raczył, iż jeśliby się kto znowu nie urodził nie może widzieć królestwa niebieskiego. Przeto sobie na trzy części to kazanie rozdzielimy. W pierwßej przypatrzymy się stanowi i sprawie Nikodemowej. W drugiej uważymy sobie rozmowę naßego Pana i Nikodemowę o odrodzeniu naßem, i dla czego nam odrodzenia potrzeba. W trzeciej uślyßymy, jako a którym obyczajem to odrodzenie wykonywać w nas Duch święty raczy.

Pierwßa część.

Pierwej aniżli przystąpimy do tej rozmowy którą miłościwy Pan miał z Nikodemem, potrzebna nam rzecz jest obaczyć to, co przypomina Ewanielista o Nikodemie. A zwłaßcza iż był stanu Faryzajßkiego. Faryzeuß z liczby Faryzeußów, który na on czas u żydów dla powierzchniej żywota świętobliwości sławni byli. A ktemu iż był książęciem żydowßkiem najprzedniejßym między żydy, jako zacny i uczony w Piśmie doktor. Krótko mówiąc, był z liczby głównych onych nieprzyjaciół naßego Pana. Bo nad Faryzeußе a książęta żydowßkie i doktory, niemiał miłościwy Pan srożßych a główniejßych nieprzyjaciół, ci go najwięcej prześladowali, ci naukę jego jako kacerßką i zaraźliwą odrzucali i wierzyć jej nie chcieli. Tak jako ono mówią u Jana ś.: i któż (powiadają) uwierzył w tego Chrystusa z książąt? jedno ludzie prości, którzy przeklęci są. Ciż go naostatek zwodcą osądziwßy i turbatorem religiej, na krzyż baniebnie wbili i zamordowali. Rzecz tedy nam podziwienia godną opisuje Ewanielista święty gdy powiada, iż ten Nikodem będąc jednym a najprzedniejßym z tych naßego Pana i świętej nauki jego prześladowców, przyßedł do niego w nocy pytać się o drodze zbawienia swego. Nie na zdradzie jako on doktor, który kußąc go pytał, coby czynić miał, aby miał żywot wieczny. Nie umyślem obłudnym, jako oni co go pytali, jeśliby się godziło czynß dać cesarzowi albo nie: ale umyślem ßczerym i sercem Panu i świętej nauce jego sprzyjaźliwem, niczego inßego nie ßukając, jedno aby się czego dobrego od Pana nauczył, z pociechą i uspokojeniem sumnienia swojego. Co potem skutek pokazał. Albowiem nietylko niewinność Pana Jezusowę przed towarzyßmi swemi Faryzeußmi wymawiał, ale też potem po śmierci jego, ciało jego ku pogrzebowi drogiemi maściami namazał.

A tak tu na tem miejscu nadobna się nam i pocießna nauka otworzyła. Albowiem tu jaśnie się człowiek chrześciański nauczyć może, iż Pan Bóg wßechmogący nie jest tak ubogi w wiernych i wybranych swoich, żeby ich mieć niemiał i między niewiernemi a oßczercami świętej a niebieskiej nauki swojej. Mać je zawżdy i wßędy, ma je między wßystkiemi chociaż rozmaitemi stany na świecie, on je sam zna, on je widzi. A jako je od wieku wedle upodobania swego w Synu swoim milym ku żywotowi wiecznemu obrał: tak je też gdy chce i gdy czas od niego zamierzony przyjdzie, sam powoływa, sam do Syna swego i świętej nauki jego pociąga. O czem nietylko tu na tem miejscu ale i na wielu inßych dosyć przykładów w Piśmie świętem mamy. Tenci Pan między oną wielkością Baalitów bałwochwalców, miał siedem tyßięcy przebranych swoich, którzy na ono bałwochwalstwo nie przyzwalali, i kolana swego bałwanowi nie nakłaniali. Których aczkolwiek oczyma swemi nie widział, ale je on widział i na liczbie miał. Tenżeć pod tyrańßtwem Achabowem i Jezabelle złośliwej, Abdyaßa acz przed oczyma ludzkiemi sługę Achabowego, ale przed oczyma swojemi sługę swego miał, który nietylko iż na tyrańßtwo Achabowe nie zezwalał, ale też sto Proroków przed okrucieństwem jego w jaskiniach zachowawßy, chlebem i wodą przez długi czas żywił. Tenżeć miał na dworze Zedechiaßa króla Judzkiego wiele takowych, którzy rzeczy Jeremiaßa Proroka sprzyjali, i osoby jego od furyej królewskiej i książąt jego bronili. Tenżeć miał i na dworze onego Nerona okrutnika rzymskiego takowe, którzy przez posługowanie Pawła świętego Ewanieliej świętej uwierzywßy, Panu Chrystusowi ręce swe podali.

Aleć to dawne przykłady przypominam, gdyż w tem dzisiejßem jaśnem Ewanieliej świętej przepowiadaniu, między srogiemi Ewanieliej ś. prześladowcami, miał wiele zacnych Nikodemów z książąt kapłańskich (iż tak rzekę) z których jedni czas długi potajemnie znajomość prawdy niebieskiej w sobie tłocząc, czasu śmierci jaśnie ją wyznawali, przy niej się opowiadali. A niektórzy zaśię wßelaką obłudę złożywßy i zasłonę, jawnie się przy prawdzie przeciwko ludzkim wymysłom zastawiali.

Obaczyć nam się jeßcze godzi, przecz wżdy i dla czego Nikodem jaśnie we dnie do Pana nie przyßedł, ale w nocy skrycie, a zwłaßcza iż wiedział i widział iż miłościwy Pan był od Boga posłany mistrzem i nauczycielem, a iż drogi Bożej, to jest, nauki Bożej w prawdzie nauczał. Bo jeśli go mistrzem być znał od Boga posłanym, czemuż go takowym jaśnie nie wyznawał? Jeśli to znał iż prawdziwej nauki nauczał, czemuż jej nie przyjmował? czemu jej nie naśladował? A co większego jest, czemu jej nie nauczał i nie przepowiadał będąc zacnym rabinem albo doktorem? Aleć tego gotowa może być dana przyczyna, a taka z której wßystkie inne pochodzą. Jeßcze był tego niedoßedł Nikodem co ono Pan indziej powiedział: Jeśli kto chce mnie naśladować, niechaj się zaprze samego siebie, i niechaj weźmie krzyż swój na się, a niechaj mię naśladuje. Niemógł tedy Nikodem Pana naśladować, niemógł go jaśnie i świętej nauki jego wyznawać, iż się był samego siebie jeßcze nie zaparł, i starego Adama jeßcze w sobie był nie umorzył, to jest, ciała i rozumu swego cielesnego. Oglądał się jeßcze na świat, na ludzi, na powagę swoję. Bał się naßezerbić mniemania swego u ludzi, gdyby był do tego który za heretyka sprosnego był mian iść miał. Bał się narußenia powagi swojej, gdyby się był tak zacny doktor od tego który za prostaka był mian uczyć miał. Oglądał się nakoniec i na niebezpieczeństwo zdrowia i majętności swojej. Bo jako piße Jan święty, już byli Faryzeußowie takowy dekret wydali, aby ci którzyby Pana Chrystusa wyznawali, z bożnice wyrzuceni byli. Za czem się ciągnęło nietylko niebezpieczeństwo zdrowia, ale też sławy i dobrego mienia. A tak ta sama przyczyna wadziła Nikodemowi iż Pana jaśnie nie wyznawał, iż się jeßcze był samego siebie nie zaparzał, a krzyża swego na się wziąć niechciał.

Toż zawadziło do Pana Chrystusa i inßym towarzyßom Nikodemowym. Bo iż także wiedzieli jako i on, że Chrystus Pan był posłańcem Bożym, a iż drogi Bożej w prawdzie nauczał, znać to słowy dawa, gdy mówi: wiemy iż od Boga przyßedłeś mistrzem. Nie mówi Nikodem, iż wiem z strony tylko osoby swej, ale jaśnie mówi, iż wiemy, a to względem inßych towarzyßów swoich. A choćże to i inśi wiedzieli, wßakoż im też to zawadzało co i Nikodemowi. Bo tak o nich indziej mówi Jan ś. Ewanielista, iż wiele ich z książąt uwierzyło było w Pana, ale bojąc się Faryzeußów nie wyznawali go, aby z bożnice nie byli wyrzuceni. Bo więcej umiłowali chwałę ludzką aniżli chwałę Bożą. W tem jednak był różny Nikodem od inßych Faryzeußów towarzyßów swoich, iż chociaż to co w sercu było poniekąd ochylał, wßakoż jednak niechcąc nic przeciwko sumnieniu czynić, nie tłoczył tego w sobie,

ale większej nauki i lepszego wyrozumienia żądając, acz nie jawnie, wszakoż jednak tajemnie do Pana Chrystusa przyszedł. Owi zaśie drudzy, kwoli mizernym powagom i pożytkom swoim to wszystko co w sumnieniu było tłocząc, a więcej afektom swoim cielesnym służąc aniżli sumnieniu godząc, nietylko iż potajemnie do Pana Chrystusa nie przychodzili, ale się już prawie zatwardziwszy, jawnemi się jemu nieprzyjacielmi stali.

A tak tu na tem miejscu chrześcianinie obaczyć możesz, jako świata tego tytuły, wyniosłości i dostatki które nam ku większemu poznaniu miłego Boga i powabieniu do niego i do świętego Słowa jego służyć miały, stawają się nam zawadami do królestwa niebieskiego, zagradzającemi nam drogę do Chrystusa Pana i do prawdziwej nauki jego. Też nieszczęśliwe tytuły i powagi a tego świata wyniosłe dostojności, z ludzi wybranych Nikodemy tajemnemi czynią, którzy aczkolwiek prawdy niebieskiej nie prześladują, wszakoż jednak k woli powagom swoim i dostatkom nie śmieją tego na wierzch wynurzyć, co się w sercu a w sumnieniu wewnątrz dzieje. A jeszcze nietylko to mizerne świata tego powagi i dostatki broją, ale też i z ludzi tego świata złych jeszcze gorsze, z widzących ślepe, z tajemnych prawdy nieprzyjacielów jawne słowa Bożego prześladowce czynią, którzy kwoli światu i marnej czci a chwale tej doczesnej jego, pragnąc tego żeby na świecie sławnemi, wysokiemi i dostatecznemi byli, chcąc i wiedząc w sercu swojem poznaną prawdę przeciwko sumnieniu swemu tłoczą, tak długo, aż afekty mizernemi swemi zaślepieni, i miłością chwały tego świata zwyciężeni będąc, jawnemi się prawdzie świętej nieprzyjacielmi stawają. Czego oto jasny w Faryzeuszach żydowskich przykład mamy. Ależ pełen świat niestety takowych Faryzeuszów, których nie tak przyrodzone jakie okrucieństwo ku tak srogiemu prześladowaniu prawdy niebieskiej i mordowaniu wiernych przymusza, jako próżna tego świata chwała i wyniosłe tytuły a dostojności, którym kwoli nie tylko iż uznaną prawdę wewnątrz w sobie zadusić usiłują, ale ją też powierzchnie umysłem nieprzyjacielskim prześladują. To je boli, iż nie przez tytułowane doktory, nie przez ludzie stolicą apostolską sławne prawdę swą zatłumioną Pan Bóg odkrył, i kościół swój szczerością prawdy swej odnowić raczył, ale przez ludzie u świata wzgardzone i nieuczone, przetoż się tytułowani u nietytułowanych, poważni u wzgardzonych uczyć wstydzą. Idzie im o sławę, idzie o mniemanie u ludzi, przeto wolą stary błąd dla zachowania mniemania swego zdobić, a prawdę niebieską tłumić i prześladować.

Acz tedy nie pomału grzeszą Nikodemowie, którzy acz prawdy niebieskiej znając ją nie prześladują, wszakoż ją jednak w sobie tajemnie pokrywają. Bo Pan o tych powiedział, iż jeśli mię kto nie będzie wyznawał i będzie się mnie wstydził przed ludźmi, zaprzę się go też przed Bogiem Ojcem niebieskim. Ale nad to ciężej jeszcze grzeszą ci którzy nietylko ją w sobie tłoczą, ale ją i jawnie kwoli dostojnościom swoim prześladują. Bo o tych rzeczono: Jeśli kto chce zachować zdrowie swoje, na wieki utraci je. Bo jeśli ci którzy chcąc zdrowie swoje zachować, utracą je na wieki: tedyć i ci utracą na wieki to wszystko czego się dla prawdy utracić obawiają, a nakoniec utracą i on żywot wieczny. Niechajże nam tedy podejrzane będą takowe wyniosłości świata tego, które nam do Pana Chrystusa i do świętej prawdy jego drogę zagradzają. A niechaj nam nie będą tak drogie, żebyśmy kwoli im prawdę w sobie tłoczyć, a daleko więcej prześladować ją mieli.

A co się tknie słów Nikodemowych, jeszcze był do takowego poznania Pana Chrystusowego nie przyszedł, żeby go miał znać własnym Synem Bożym Bogiem prawdziwym. Bo widząc one zacne cuda jego które czynił, rozumiał go tylko być takowym posłańcem Bożym, jako bywali Prorocy święci, którzy nie własną mocą swą cuda czynili, ale je czynił sam Bóg przez nie. A iż też toż rozumiał Nikodem o Panu Chrystusie, słowa jego to znać dawają. Bo tak mówi: mistrzu, wiemy iżeś od Boga przyszedł mistrzem, bo żaden takowych cudów czynić nie może jakie ty czyniš wyjąwszy by był Bóg z nim. W tem jednak godzien jest pochwalenia Nikodem, iż się nie ślepemi oczyma a cielesnemi afekty zarażonemi, sprawom i cudom Pańskim przypatrował jako insi Faryzeuszowie, ale okiem dobrem a szczerem. A temżeć się to działo, iż aczkolwiek nie tak jako trzeba o nim dzierżał i rozumiał, wszakoż jednak dosyć uczciwie i przystojnie, rozumiejąc go być posłańcem Bożym. A toć jest najprzedniejszy wstępek do pobożności chrześciańskiej, dobrze a uczciwie rozumieć o Bogu, o świętych wyrocech i świętych sprawach jego. Albowiem jako Faryzeuszowie dosyć nieprzystojnie rozumiejąc o cudach naszego Pana, i o świętej nauce jego (bo go nie posłańcem Bożym ale Belzebubem nazywali) nie tylko iż się Pana chroniąc do prawdziwej pobożności nie przyszli, ale też w mizernej ślepocie swojej zginęli: tak zaśie Nikodem iż ten grunt i wstępek pobożności świętej założył z cudów Pańskich na które patrzył, przetoż od małych początków do większych postąpił. Bo do którego tu potajemnie w nocy przyszedł, tego potem umarłego i od wszystkich uczenników jego opuszczonego maściami drogiemi pomazawszy, jawnie do grobu z Józefem z Arymatyej pochował. Wiecć to dobrze szatan rodzaju ludzkiego nieprzyjaciel, iż o Bogu i Słowie jego świętem uczciwie a przystojnie rozumieć, jest prawdziwy wstępek do chrześciańskiej pobożności: przetoż zwykł zawżdy ludziom Boga i Słowo jego święte podejrzanem czynić, aby do prawdziwej pobożności nie przyszli, albo w zaczętej sprośnie się potknąwszy upadli. Czego dokazał w pierwszych naszych rodzicach Adamie i Ewie. I dziś nie czem inszem wierne od prawdziwej pobożności odstrasza, a postępujące w nie na wstecz odraża, jedno Słowo naszego Pana heretykując, i wierne jego opowiadacze kacerując i u ludzi podejrzane czyniąc. Ale ty chrześcianinie miły nie słuchając i nie czekając Faryzeuszów rychloli będą o Panu i o świętej nauce jego dobrze rozumieć (boć u tych zawsze Chrystus z Ewanielią swoją jest Belzebubem) pilnie się a szczerem okiem sprawom miłego Boga które on dziś w kościele swoim zaczynać raczy, z Nikodemem przypatruj, nauce się jego świętej, nie słuchając potwarzy zazdrościwych Faryzeuszów, przysłuchawaj, a o niej się pytaj i dowiaduj. A nie słuchając i nie dowiadując się, nigdy żadnej rzeczy nie posądzaj. Co gdy uczyniš, gotową do świętej pobożności drogę będzieš miał, w zaczętej nie ustanieš, ale będzieš się im dalej tem więcej w niej pomnażał, a potem szczęśliwie do portu onego wiecznego żywota dojdzieš.

Wtóra część.

Obaczmyż już jako miłościwy Pan wyrozumiawszy Nikodema, że się jemu bardzo prosta i zakonowi przeciwna zdała być droga ta do królestwa niebieskiego której Pan nauczał, to jest, przez wiarę która jest weń. A iż się mu z drugiej strony bardzo prosta i snadna być zdała, którą on wespół z inszemi Faryzeuszmi ludowi Bożemu pokazował, to jest, przez sprawiedliwość powierzchnią zakonną, którą oni w powierzchniem zakonu Bożego wypełnieniu i ceremonij jego pilnem obchodzeniu pokładali: zaraz z nim zaczął rozmowę o odrodzeniu, i tak mu powiedział: zaprawdę zaprawdę powiadam tobie Nikodemie, iż jeśli się kto znowu nie urodzi, niemoże widzieć królestwa Bożego. W których słowiech dwie rzeczy Pan Chrystus zrozumieć dał Nikodemowi. Jedna jest, iż to urodzenie nasze pierwsze cielesne które jest z ojca z matki, i to wszystko cośmy w niem i przez nie w przyrodzeniu wzięli, jest dalekie od królestwa niebieskiego: tak iż względem jego nie rodzimy się do królestwa niebieskiego, ale wygnańcy z królestwa niebieskiego. Druga jest, iż jeślibyśmy wnišć chcieli do królestwa niebieskiego, potrzeba nam abyśmy się znowu przez nowe urodzenie urodzili duchownemi. Pierwszej rzeczy Pan przyczynę tę dawa, iż co się rodzi z ciała, ciało jest. Drugiej zaśię tę być ukazuje, iż co się rodzi z Ducha, duch jest. Iż tedy to nietylko Nikodemowi powiedziano, ale i nam wszystkim synom Adamowym: potrzebna iście rzecz jest, abyśmy te przyczyny które są tej wszystkiej rozmowy gruntem i niezbitym dowodem, z pilnością obaczyli a wyrozumieli.

Co się tknie pierwszej przyczyny, dla której człowiek nie może widzieć królestwa Bożego, ta iście wielka, a z wyrokiem Bożym na wszem zgodna jest, bo to nieodmienny wyrok Boży, który się na wstecz wrócić nie może, iż nic plugawego a nieczystego i pomazanego niemoże nietylko wnišć do królestwa niebieskiego, ale też ani widzieć Boga onego najczystszego. A temu, iż do królestwa niebieskiego taka jest forta, która nie dopuści wnišć pomazanym, obrzydłym, kłamliwym, niesprawiedliwym, grzechem splugawionym. Iż tedy wszyscy się takiemi z przyrodzenia z ojca z matki rodzimy, co Pan w tych słowiech jaśnie pokazuje gdy mówi, co się z ciała rodzi ciało jest: tedyć to niezbity jest dowód, iż względem pierwszego urodzenia

naßego, niemożemy do królestwa niebieskiego wniść. Ale mi rzeczeß. Temu wierzę, iż to jest dekret Boży, iż nic plugawego i nieczystego nie wnijdzie do królestwa Bożego; bo wola Prorok, iż nie inßy wstąpi na górę Pańską, i nie inßy będzie stał na miejscu świętem jego, jedno niewinny a czystego serca człowiek. I tenże idzie i powiada, iż fortą Pańską nie inßi wnijdą jedno sprawiedliwi. I Apostol powiada, iż bez świątobliwości żaden Boga nie ogląda. Ale żeby tu Pan w tych słowiech, co się rodzi z ciała ciało jest, miał pokazować nas w pierwßem urodzeniu być nieczystemi, plugawemi, niesprawiedliwemi, toby mi tu trzeba wywieść i pokazać.

Ależ na to chrześcianinie miły tak odpowiem. Iż miłościwy Pan zowąc nas ciałem, i dawając nam to iż się rodzimy z ciała, nieczystemi nas być z przyrodzenia i niesprawiedliwemi a grzechem ogarnionemi pokazuje. Bo Pismo ś. słowem tem ciało, zowie nietylko ten cielesny żywot, którym żyjemy, ale i przyrodzenie naße grzechem skażone, splugawione, nieczyste, niesprawiedliwe, a nakoniec dla grzechu na wieczne przekleństwo i potępienie sprawiedliwym sądem Bożym osądzone. Co się z jednego Pawła Apostoła okazać może. Który powiedziawßy iż ciało i krew królestwa Bożego nie osięgnie, indziej wykładając się tak mówi, iż wßelki wßeteczny i nieczysty niema dziedzictwa w królestwie Pana Chrystusowem i Bożem. A jako naturę naßę zowie ciałem: tak zaśię sprawy te wßystkie złe a nieczyste które pochodzą z splugawionej grzechem natury naßej, zowie uczynkami cielesnemi. Bo tak do Galatów pißąc mówi: Jawneć są uczynki cielesne, które są, porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, zbytek, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźnie, spory, zawiści, gniewy, zwady, roztargnienia, odßczepieństwa, zazdrości, zabijania, pijaństwa, obżarstwa i tym podobne. Takowe rzeczy działający królestwa Bożego nie osięgną. A naostatek przez ciało rozumie Pismo święte żądze złe i myśli, z temi niedostatki które przypadły z grzechem. Jakowe są, wola od Boga odwrócona, umysł zaślepiony, siły pokażone. Bo co nas uczy Apostol abyśmy nie żyli wedle ciała, to indziej wykłada Piotr ś. upominając nas, abyśmy się od żądz cielesnych wstrzymywali.

Iż tedy ta natura albo przyrodzenie naße od początku świata w pierwßym człowieku Adamie jest przez grzech skażone i zepsowane: przetoż je Pismo ś. zowie starym człowiekiem i starym kwasem. A ktemu, iż się z przyrodzenia nie inakßemi rodzimy jedno jaki był Adam pierwßy ociec naß, przetoż tym względem mówi Pan, iż co się rodzi z ciała, ciało jest. Bo to jest doświadczona, iż nie urodzi sowa sokoła, sikora słowika, jastrząb gołębia, ale sowa sowę, sokół sokoła, sikora sikorę, słowik słowika, jastrząb jastrząba. Takżeć też i Adam niemógł inakßych synów spłodzić, jedno jakim się sam stał przez grzech, cielesny cielesne, nieczysty nieczyste, splugawiony grzechem, splugawione, niesprawiedliwy niesprawiedliwe, przeklęty przeklęte, potępiony potępione, niewolnik ßatański niewolne. Człowiek zwierzęcy a tajemnic Bożych zrozumieć niemogący, ludzie zwierzęce, w umyśle zaślepiony ślepe, krewki krewkie, w siłach wypsiony wypsione, wygnaniec wygnańce. A toć to jest co Pan mówi, iż co się rodzi z ciała ciało jest. Baczyłić to dobrze ludzie święci, jako to cielesne rodzenie naße nietylko żeby nas usprawiedliwiać, albo czystemi, albo dziedzicmi żywota wiecznego czynić miało, ale owßem iż nas potępia i plugawemi a grzechu pełnemi i od dziedzictwa żywota wiecznego oddalonemi czyni. Przeto Dawid śmiał powiedzieć iż się w niepobożności począł, a iż go w grzechu poczęła matka jego. Co się nie rozumie o sprawie małżeńskiej, za którą się ludzie poczynają, bo małżeństwo wedle dekretu Ducha ś. jest uczciwe między wßystkiemi i dobre: ale o przyrodzeniu grzechem zarażonem, z którego cokolwiek się zaczyna w grzechu się zaczyna, owßem samo w sobie grzechem jest. A Paweł ś. tego Dawidowi poświadczając powiada, iż się wßyscy rodzimy z przyrodzenia synmi gniewu Bożego. Ale co przypominam Dawida i Pawła ś. gdyż usta samego Boga tę sprawę o naßem skażonem przyrodzeniu dały, iż umysł i myśli serca człowieczego z młodości skłonne są ku złemu. I u Ezajaßa powiada, iż od stopy aż do wierzchu głowy niemaß w nas nic zdrowego, czegoby grzech nie skaził albo nie zaraził, z któregoto zepsowania niemożemy nic uczynić dobrego przez się, jedno to co jest złego. Co upatrując Dawid Prorok tak powiedział: Wejrzał Pan z nieba na syny ludzkie, aby ujrzał jeśli kto jest rozumny albo ßukający Boga. Wßyscy się odwrócili i wßyscy znikczemnieli, niemaß czyniącego dobrze, niemaß aż do jednego. A kąsek wyżej tak mówi: Wßyscy się zepsowali i obrzydlemi się stali w umyślech swoich, niemaß ktoby czynił dobrze, niemaß aż do jednego.

I Pan Chrystus przeglądając jako ten grzech a zmaza grzechu głęboko w nas w przyrodzeniu i w sercu tkwi, a iż z niego wßystko złe jako z plugawej studnice płynie, tedy tak mówi, iż to wßystko co z wewnątrz z serca pochodzi, plugawi człowieka. Z wewnątrz bowiem z serca pochodzą myśli złe, cudzołostwa, porubstwa, mężobojstwa, kradzieństwa, łakomstwa, niepobożności, zdrada, niewstydliwość, oko złe, bluźnierstwa, pycha, głupstwo, wßystkie te rzeczy z wewnątrz pochodzą, a nieczystym człowieka czynią. A indziej powiada Faryzeußom, iż byli wewnątrz pełni plugastwa i nieczystości. Otóż maß chrześcianinie miły jakiemi się my z przyrodzenia z ojca naßego Adama rodzimy. A toć to jest co Pan powiada, iż co się z ciała rodzi ciało jest. Iż tedy tak jest że się z ciała rodzimy cielesnemi, grzechu i nieczystości pełnemi, a dekret sprawiedliwy Boży stoi, iż nic plugawego (jakoś słyßał) nie wnijdzie do królestwa Bożego: tedyć nam tego koniecznie potrzeba chcemyli wniść do królestwa niebieskiego jako Pan mówi, abyśmy się znowu urodzili, a przez wtóre a duchowne urodzenie, abyśmy się z cielesnych duchownemi, z nieczystych a plugawych czystemi, z niesprawiedliwych sprawiedliwemi, z przeklętych świętemi stali. A tak tu wßystka chełpa naßa porażona leży. Bo sami przez się z przyrodzenia naßego nic inßego nie jesteśmy, jedno od królestwa niebieskiego wydziedziczeni a na wieczne potępienie osądzeni, i nie zostawa nam nic czembyśmy się przed Bogiem chlubić mieli. A z drugiej zaśię strony sroga ta sentencya na te wßystkie wyßła, którzy ile w nich jest cieleśnie żyjąc, ciału i żądzom jego służąc, grzechem się i wßelką nieczystością pyszląc, a onej wewnątrz pełni będąc, bez żadnego odrodzenia i odnowienia do królestwa niebieskiego wniść usiłują, i którzy acz nawßem cielesnemi są, duchownemi się jednak zwać nie wstydają: takowi i inśi którzykolwiek są tym podobni, niechaj się próżną nadzieją nie karmią. Bo już dekret Pański wyßedł, który się na wstecz nie wróci, iż jeśli się kto znowu nie urodzi, nie może wniść do królestwa niebieskiego.

Pierwej tedy aniżli usłyßymy jako to odrodzenie być ma, potrzeba nam to obaczyć, do czego się zciąga ta rozmowa Pańska z Nikodemem o nowem a wtórem urodzeniu, i do czego Pan rzecz swoję prowadzi, do wtórego urodzenia Nikodema upominając. Faryzeußem był Nikodem jakośmy słyßeli, rzecz tedy pewna, iż też Faryzajskiem mniemaniem zarażony był. A to mniemanie było, żeby człowiek przez sprawiedliwość zakonną, którą w powierzchnem zakonu Bożego wypełnieniu i ceremonij jego obchodzeniu pokładali, mógł wniść do królestwa niebieskiego. A tak dostąpienie królestwa niebieskiego jako rzecz najlaciejßą sami z siebie i z uczynków a sił swoich miarkowali. A tak ta rozmowa i to upominanie o odrodzeniu potężne było ku sparciu opacznego mniemania Faryzajskiego. Bo iż zakon jako świadczy Apostol duchowny jest, a my którzy się z ciała rodzimy cielesnemi, a ktemu pod grzech zaprzedanemi jesteśmy: tedyć go żadną miarą wypełnić nie możemy, ażbyśmy się przez nowe urodzenie duchownemi z cielesnych stali. Ktemu, iż zakon jest święty i chce od nas sprawiedliwości świętej żadną zmazą grzechu niepomazanej, a nadto, i nawßem ßczerej i doskonałej. A my jesteśmy grzechem ogarnionemi, w przyrodzeniu złemi, tak iż nic przez się czynić nie możemy dobrego, jedno złe, albo jeśli co dobrego czynimy, to nietylko dla sił naßych skażonych i krewkich niedoskonale, ale też dla przyrodzonej zmazy która jest w nas, splugawione być musi. Jako woda z plugawego źrzódła pochodząc plugawa wychodzi: przetoż próżne jest bez odrodzenia naßego kusić się przez zakon i przez uczynki jego wniść do królestwa niebieskiego. I tymżeć względem powiada Apostol, iż z uczynków zakonnych nie będzie usprawiedliwione wßelkie ciało. Otóż widziß chrześcianinie, jako ta rozmowa o nowem rodzeniu, była potężnym dowodem ku zbiciu opacznego Faryzajskiego mniemania.

O wßechmogący miły Panie, cóż dziś takowych Faryzeußów i Nikodemów, którzy ufnością uczynków swoich opojeni, w uczynkach swoich i ceremoniach powierzchnych a od ludzi zmyślonych wßystko zbawienie swoje i wejście do królestwa niebieskiego założyli, a grunt wßystek zbawienia swojego od uczynków swoich zaczęli. Takowi niechaj do dzisiejßej naßego Pana rozmowy wejrzą, a tego się niechaj nauczą, iż się bez odrodzenia o nierówne a niepodobne siłom swoim rzeczy kuszą. Niechajże najprzód nędzę swą i niedostatek mizerny swój w sobie uznają i uczują, a

uznawszy go niechaj z inszej strony drogi do wiecznego żywota szukają. Boć miłościwy Pan i zakon po upadku naszym nie dla tego dał, żebyśmy go z przyrodzenia pełnić mogli, ale abyśmy przezeń i w nim nędzę a niedostatek swój uznali, a on uznawszy, z ingąd rady, z ingąd pomocy szukali, a w Chrystusie Jezusie ratunku niedostatków swoich i odrodzenia nabywali, którym też względem celem zakonu jest nazwany. Póki tedy samych siebie nie poznamy, póki tego czego nam nie dostawa nie obaczymy, a tego czego nas tu Pan naucza, to jest odrodzenia, nie dojdziemy, sami siebie oszukawamy i na wieczne zatracenie zawodzimy. W czem jednak dzisiejsi doktorowie niepomału ludowi Bożemu winnemi zostali, którzy ludzi na uczynkach i na powierzchnych ceremoniach zabawiwszy, a tego jakiemi z natury są nie oznajmiwszy, i co najprzedniejszej nauki o odrodzeniu zamilczawszy, przyczynę ludziom obłąkanym dali, aby królestwa niebieskiego częścią sami w sobie i w silach a uczynkach swoich, częścią też w cudzych zasługach szukali.

Z takowychci doktorów liczby był tento doktor Nikodem (wyjąwszy to tylko, iż ten czego nie umiał nie wstydził się do Pana szedłszy pytać i uczyć, a ci zasię nadęcie się tem chlubiąc iż nigdy błądzić nie mogą, zdrowego upominania nigdy przyjąć nie chcą). Bo obacz, iż gdy mu Pan uczynił wzmiankę odrodzenia, tam dopiero ten doktor zacny prostszy jest niż dziecię. Nowa się jemu zda nauka o odrodzeniu, do którego nietylko Prorocy z wielką pilnością lud Boży wiedli, ale i ceremonie ile ich jedno mieli do tego je upominały. Cóż inszego one ofiary zabite po onym baranku naszym znaczyły? jedno umorzenie w nas bydlęcych a cielesnych afektów naszych. Cóż znaczyły one ofiary palone ogniem? jedno odrodzenie nasze przez Ducha świętego, który jest ogniem, to co złego jest w nas umartwiającym. Cóż znaczyło ono obrzezanie? jedno obrzezanie starego człowieka z pożądliwościami jego. A wżdyć to ten zacny doktor jakoby o tem nic nie słychał ani czytał, o tem odrodzeniu nic nie wie ani umie, a cielesny człowiek duchowne rodzenie od Pana namienione, o cielesnem rodzeniu rozumie, przeto powiada: jakoż to odrodzenie być ma? czyli potwore człowiek ma wniść w żywot matki swej a odrodzić się? Toż się przydawa i tym wielebnym doktorom naszym. Bo chociaż tego pełno w Piśmie świętem mają. Chociaż to sakramenta Pańskie chrzest święty i wieczerza Pańska wołają, iż z szczerego miłosierdzia Bożego zbawieni jesteśmy przez wiarę w Jezusa Chrystusa, bez wszelakich zasług i uczynków naszych, oni jednak jakoby tego nigdzie nie słychali, nową to a niepodobną naukę nazywają, i jakoby to być miało, żeby sama wiara usprawiedliwić miała, pytają. Także chociaż słyszą i czytają, iż słowa one które Pan mówi o pożywaniu ciała i krwie swojej duchowne są, a iż duchownie mają być rozumiane, a ktemu iż ciało jego cielesnie pożywane nic nie jest pożyteczne: oni jednak cielesni cielesnie te słowa rozumiejąc, bez przestanku wołają: Jakoż chleb może być ciałem, wino krwią, jeśli się chleb obyczajem przyrodzonym cielesnym w ciało nie przewierzga a wino w krew? Ale obaczmyż już odpowiedź naszego Pana, a tu już obaczymy, jako i przez co się stawa duchowne odrodzenie nasze.

Trzecia część.

Albowiem Pan powiada: zaprawdę zaprawdę powiadam tobie Nikodemie, iż jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, ten nie może wniść do królestwa niebieskiego. A tak się już tu Pan wyłożył o jakiem rodzeniu mówi, to jest, o duchownem, w którem ojcem jest Duch święty a matką woda chrztu świętego, nie ile jest z przyrodzenia wodą, ale ile jest sakramentem, to jest, widomym znakiem krwie Pana naszego Jezu Chrysta na krzyżu rozlanej. Albowiem ta sama naszego Pana krew, której widomym upominkiem jest woda chrztu świętego, jest właśnie matką duchownego odrodzenia naszego. Któreto nowe urodzenie nasze tym porządkiem idzie. Najprzód bowiem grzech on pierworodny nasz, którego względem z żywota matek naszych rodzimy się synmi gniewu Bożego i potępienia wiecznego: bywa nam dla zasługi Pana naszego Jezu Chrysta, i dla przelania krwie jego, przez wiarę weń odpuszczony i przejrzany, a sprawiedliwość i niewinność a doskonałe posłuszeństwo jego, bywa nam przywłaszczone i przezeń darowane, tak iż już przed sądem Bożym bywamy uznani za sprawiedliwe, niewinne i na wszem posłuszne. O tem nadobnie w te słowa pisze Apostol mówiąc: iż w tem Bóg zalecił miłość swoję ku nam, iż gdyśmy byli grzesznemi, Chrystus za nas umarł. Daleko tedy więcej teraz będąc usprawiedliwieni w krwi jego, zachowani będziemy od gniewu. A indziej tak mówi: Nie temu który czyni, ale który w Chrystusie wierzy, bywa przywłaszczona wiara jego ku sprawiedliwości. Tak jako i Dawid powiedział, iż szczęśliwi ci są którym Bóg grzechy odpuścił, i których zakrył nieprawości i szczęśliwy mąż któremu Bóg nie poczyta grzechu. A zasię niżej kąszczek Pawel ś. tak pisze, iż jako przez jednego człowieka pomnożył się grzech na wszystkie ku potępieniu: tak zasię przez jednego usprawiedliwienie pomnożyło się dobre na wszystkie ludzie ku usprawiedliwieniu żywota. I jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele ich było postanowiono grzesznych: tak przez jednego posłuszeństwo wiele ich będzie postanowiono sprawiedliwych. I tymże względem iż nam sprawiedliwość naszego Pana bywa przywłaszczona, i grzechy przez posłuszeństwo jego odpuszczone, powiada Apostol, iż ci którzy się ochrzcili, Chrystusa na się przyoblekli. Zowie go tenże Apostol sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem naszem.

A iż potem chociaż grzech i wina bywa nam dla krwie naszego Pana odpuszczona, i sprawiedliwość jego przywłaszczona i poczytana, jeszcze nie bywa zupełne odrodzenie. Bo jeszcze onże Adam zepsowany i człowiek stary z ślepotą swoją i z zepsowanemi silami, i ona przyrodzona zmaza grzechu w nas trwa i zostawa, i głęboko w sercu tkwi: przetoż Duch święty bywa nam dany, który najprzód umysł nasz grzechem zaćmiony przez Słowo prawdy niebieskiej oświeca, i wiarę w serce wlewa. Zkąd już nie tylko Pana Boga z jego miłym Synem i wolą jego świętą rozumieć i widzieć możemy: ale też już wszystko ufanie swoje w nim pokładać poczynamy. Potem też starego człowieka z afekty a pożądliwościami naszemi w nas umartwia. Nie iżby już być nie miał (bo pókiśmy tu żywi a to ciało grzechu nosimy, póty jeszcze ten Adam z duchem walczyć musi) ale aby nam nie panował, nie rozkazował, a nas do tego co złego a obrzydłego jest nie uwodził. A naostatek, nie tylko w nas starego Adama z pożądliwościami umarza, ale też nas obżywiając, nowym człowiekiem a duchownym czyni, tak iż już nietylko ciało z afekty jego pod sprawę Duchowi podbijamy, a uczynkom cielesnym służbę wypowiadamy: ale też Duchowi posłuszne będąc, a wolą Pańską z ochotą za pomocą Ducha świętego czyniąc, sprawiedliwości żyć poczynamy. A tak jako w cielesnem rodzeniu część od matki część od ojca bierzemy: tak w duchownem rodzeniu, część w nas krew naszego Pana i święta zasługa i sprawiedliwość doskonała jego sprawuje, część też Duch święty który nam dla zasługi Pańskiej bywa dany, dziwną sprawą swą wykonywać raczy. Któreto nowe rodzenie nasze iż nam jest niepojęte (bo nietylko iż go nie widzimy, ale go też ani sami w sobie zarazem czujemy) jako to Duch święty w nas sprawuje. Przetoż tę dziwną sprawę Ducha świętego to odrodzenie w nas sprawujące do wiatru którego natury i przyczyny zkąd powstawa wiedzieć, i skutku niepohamowanego jego jako co sprawuje, zrozumieć niemożemy, przyrównać raczył.

Wszakoż jednak nie przeto tu Pan Chrystus wespół złączył wodę chrztu świętego z Duchem świętym w sprawie odrodzenia naszego, żeby miał laskę Ducha świętego i odrodzenia naszego do elementu wody przywięzować, albo wodzie przyczynę odrodzenia i zbawienia przypisować, tak żeby albo Duch święty niemógł odrodzenia w nas sprawić, albo człowiek niemógł zbawion być bez wody chrztu świętego, które rozumienie dalekie jest od rozumienia Pisma świętego. Bo czytamy iż Korneliuszowi i onym wszystkim którzy słuchali nauki Piotrowej, pierwej Duch święty był dany, toż dopiero byli ochrzczeni. Nie wspomnię Abrahama który przed obrzezaniem był usprawiedliwion. Ale dla tego miłościwy Pan złączył tu wodę chrztu świętego wespół z Duchem świętym, iż ceremonią chrztu świętego chciał mieć jawnym odrodzenia i grzechów naszych odpuszczenia a usprawiedliwienia sakramentem albo pieczęcią żywą, przez którąby w nas Pan Chrystus tę laskę odrodzenia i odpuszczenia grzechów naszych przez Ducha świętego zapieczętował, a o tej lasce świętej swojej w naszem sumnieniu nas upewnił. Co nadobnie wyłożył Piotr ś. który powiedziawszy iż nas chrzest ś. zbawił, a widząc żeby to kto mógł źle zrozumieć, a wodzie chrztu ś. to przyczytać, żeby ona nas zbawić i grzechy nasze omyć mia-

ła, przeto tak dokłada mówiąc: nie zmazy cielesne omywając, ale czyniąc aby nam dobre sumnienie odpowiadało u Boga, przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Otóż widzisz iż woda chrztu ś. pieczętując w nas za sprawą Ducha ś. tę łaskę odpuszczenia grzechów i odrodzenia naszego przez Ducha świętego, sprawuje to w nas, abyśmy byli dobrego a spokojnego sumnienia przed Bogiem.

A tymżeć względem i Paweł święty mówi, iż Chrystus Pan kościół swoj poświęcił, i omył omyciem wody w słowie prawdy. A iż zbawieni jesteśmy przez omycie odrodzenia i odnowienia. A także i Ananiasz Pawłowi mówi: wstań ochrzcij się a omyj grzechy twe. Bo jako król będąc na królestwo powołany i obrany, aczkolwiek już od onych czasów prawdziwie wziął królestwo i dostojeństwa królewskiego dostąpił: wtenczas jednak dopiero zdá się je brać i królewskiej dostojności dostępować, gdy jawną ceremonią koronacyej na tej dostojności bywa potwierdzony. Toż maš rozumieć o wiernych a wybranych Bożych. Bo aczkolwiek przed wieki obrał nas Bóg w Synu swoim, abyśmy byli świętemi bez nagany przed nim, i synmi Bożemi w Synu jego, tak jako Paweł ś. świadczy, a iż nam ta łaska w tymże Chrystusie jest dana przed czasy wiecznemi, jako tenże Apostoł uczy. A ktemu już ją mamy skoro jako żyć jeszcze w żywocie matek naszych poczniemy, a to w wierze rodziców naszych, które Bóg wespół z potomstwem ich z szczerej łaski swej wziął w przymierze swoje mówiąc: Będę ja Bogiem twoim i Bogiem potomstwa twojego. Wszakoż jednak wtenczas bywamy rzeczeni brać tę łaskę, gdy ją w nas miłościwy Pan przez Ducha ś. skutecznie wykonywając przez widomą pieczęć sakramentu chrztu ś. w nas pieczętuje, potwierdza i powierzchnie wyświadcza, a przez tę powierzchnią ceremonią w poczet wiernych swoich wprowadza.

A to mówiąc nie ujmuje mocy i nie odejmuje skutku chrztu świętego, który nie w wodzie powierzchnie, ale w mocy a w skutku Ducha świętego należy. Bo jako człowiek chrzcząc, nie ma mocy inšej jedno chrzcić wodą (jako Jan ś. zeznawa) a sam Chrystus Pan tę moc ma chrzcić Duchem świętym. Tak i woda acz powierzch odrodzenie i omycie wyświadcza i pieczętuje, a dalej nic nie może, ale wewnętrznie Duch ś. sam to właśnie sprawuje, onę łaskę od wieku nam naznaczoną i przede chrztem daną w nas potwierdzając i one ponawiając i pomnażając. A tak chrzest święty ani jest gołá a czcza figura albo znak, bo to Duch ś. wykonywa co woda powierzch świadczy; ani próżna albo niepotrzebna, bo tę łaskę którą przedtem Pan dawa wybranym, nietylko przezeń pieczętuje, ale i ponawia i pomnaża. Porządek tedy i obyczaj odrodzenia obaczywšy, to przytem maš wiedzieć chrześcianinie miły, iż to odrodzenie Duch święty tu w nas tym obyczajem jakoś słyšał wyżej, zacząwšy dzień ode dnia sprawuje, które w onym żywocie wiecznym gdy to ciało grzechu złożymy dokończone dostatecznie będzie, to jest, gdy ciało uwielbione weźmiemy. Bo względem tego dokończenia naszego odrodzenia, które będzie w onym wiecznym żywocie, zowie Pan zmartwychwstanie nasze odrodzeniem, mówiąc: gdy będzie siedział Syn człowieczy w odrodzeniu na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwunaści stolicach, sądząc dwojenaście pokolenia ludu Izraelskiego.

Starajże się tedy nie abyś bezpiecznie leżał, ale żebyś ten grzech pozostały w sobie za pomocą Ducha ś. umartwiał a w sprawiedliwości się żywota pomnażał. A ktemu iż widzisz że żaden do królestwa Bożego nie wnijdzie jedno odrodzony. A to odrodzenie iż nie jest z sił naszych, ale z szczerej łaski Bożej przez zasługę naszego Pana za sprawą Ducha ś. Nie bądźże Nikodemem, żebyś albo w sobie, albo w siłach a uczynkach swoich przyczyny dostąpienia królestwa niebieskiego szukać miał, ale abyś się przez wiarę miłosierdzia Bożego a zasługi Pana Jezu Chrysta mocnie ujął, a w nim wszystkę nadzieję zbawienia swego położył. Do czego też Pan wiedzie Nikodema, ukazując mu wielką dobroć Ojca niebieskiego, który zesłał dla tego Syna, aby kto weń wierzy nie zginął, ale aby miał żywot wieczny. Bo aczkolwiek już odrodzeni przez Ducha ś. będąc, dopiero prawie dobre uczynki czynić poczynamy: wszakoż nie dla tego ich czynimy, abyśmy sobie przez nie łaskę Bożą i grzechów odpuszczenie zasłużyli (co przez niedoskonałość, którą jakośmy wyżej słyszeli w sobie jeszcze czujemy, być nie może) ale abyśmy w sobie świadectwa odrodzenia naszego i owoce usprawiedliwienia pokazowali, a przez niewdzięczność temu który nas darmo z łaski swojej odrodzić raczył, poświadczali.

Suma tych nauk krótko zebrana.

Zatem koniec już czyniąc będzieš pamiętał, iż Pan Bóg zawsze i wszędzie ma wybrane swoje, które kiedy chce, a kiedy czas od niego naznaczony przyjdzie do Syna swego powoływać raczy. Druga, będzieš wiedział, iż tego świata czci i wyniosłe dostojności, gdzie nam miały być przyczyną ku poznaniu Boga i prawdziwej nauki jego przyjęciu: to nam oto zagradzają drogę do niego, czego jasny przykład w Nikodemie mamy. Trzecie jeszcze nauczyć się maš, iż ponieważ my wszyscy z natury rodzimy się grzechem splugawionemi, i synmi gniewu Bożego, trzeba nam abyśmy się znowu urodzili, a z cielesnych duchownemi stali. Czwarte pamiętać maš, iż to odrodzenie sprawuje w nas Pan Bog tym porządkiem. Najprzód dla krwie Jezusa Chrystusa (której woda chrztu ś. jest sakramentem) grzechy nam odpuszcza, i winę grzechem zasłużoną przegląda, usprawiedliwia i za syny sposabia. Potem dawając nam Ducha świętego przezeń umysł naš ciemny oświeca, starego człowieka umartwia, a nowego obżywia. Piąte maš miedzieć, iż aczkolwiek wodę chrztu świętego złącza z Duchem świętym przy sprawie odrodzenia naszego, wszakoż nie jako przyczynę odrodzenia i omycia naszego, ale jako sakrament odrodzenia naszego i omycia przez Ducha świętego.

A ty Panie naš któryś nam zadatek Ducha świętego z szczerej łaski swojej ku upewnieniu sumnienia naszego dać raczył, racz serca nasze Duchem swoim świętym dzień ode dnia odradzać, abyśmy światu cialu umierali, a tobie i sprawiedliwości żyjąc, w świątobliwości żywota tobie służyli. Któryś jest Bogiem chwalebnym na wieki, Amen.

XLIV.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę pierwšą po świętej Trójcy, którą opisał Łukaš Ewanielista św. w 16. rozdziale.

Był niektóry człowiek bogaty, który się obłoczył w szarlat i w bisior, i używał na każdy dzień hojnie. A był też niektóry żebrak, imieniem Łazarz, który leżał u forty jego, a był wrzodów pełen, starając się o to, aby tylko mógł być nasycon odrobinami co padały z stołu onego bogacza. Ale i psi przychodząc do niego lizali rany jego. Stało się jest potem iż umarł on żebrak, i był odniesion od Aniołów do przybytków Abrahamowych. Umarł też potem i on bogacz, a był zagrzebion, a w piekle potem gdy podniósł oczy swoje będąc w mękach, ujrzał Abrahama z daleka, a onego Łazarza w przybytku jego, a głosem wołając, mówił: Ojcze Abrahamie, zmiłuj się nademną, a poślij Łazarza, aby tylko omoczywšy koniec palca swego w wodzie, a ochłodził język mój, albowiem wielkie udręczenie cierpię w tym płomieniu. Powiedział mu Abraham: Synaczku, pamiętaj iżeś ty wiele dobrego zażywał za żywota swojego, a Łazarz takież wiele złego: a tak też teraz ten jest w pocieszeniu, a tyś w udręczeniu. A nad to wszystko iż między nami a między wami jest niewymównie wielka przepaść utwier-

dzona, iż ci jeśliby bajw od nas chcieli do was, już nie mogą, a takież ztamtąd do nas. Tedy potem rzekł on bogacz: Wżdy tedy proßę miły ojcze, abyś go posłał do domu ojca mego; bo tam jeßcze pięć bratów, aby im to oświadczył, iżby też oni nie przyßli na to miejsce udręczenia. Powiedział mu Abraham: wßak tam mają Mojżeßa i Proroki, niechajże ich słuchają. A on odpowiedział: iż lepiej miły ojcze Abrahamie aby kto do nich ßedł z umarłych, rychlej będą pokutować. Powiedział mu Abraham: Jeśliżeć nie będą słuchać Mojżeßa i Proroków, pewnie choćby im też kto z umarłych co powiedział, już mu wierzyć nie będą.

Które są prawdziwe bogactwa, które człowieka prawdziwie ubogacić i do grobu iść z nim mogą.

Dawid Prorok święty a wybrany kochanek Pański, przypominając w niektórym psalmie swoim wielkie dostatki, bogactwa i majętności tego świata, którym się ten nędzny a mizerny świat osobliwie dziwować, a one sobie za największe ßczęście pokładając, łakomie chwytać i łapać zwykł, tak między inßemi rzeczami powiedział: błogosławionemi takowe którzy to mają, nazywają. Ale błogosławiony ten dopiero jest, który ma przychylnego Pana Boga swego. Tego co tu mądrze a nie wedle ducha tego świata ale wedle Ducha Pana Chrystusowego powiedział ten Prorok święty, jaśnie tu w dzisiejßej Ewanieliej potwierdzić raczył miłościwy Pan, położywßy nam przed oczy naße za osobliwy wizerunek bogacza jednego i Łazarza ubogiego. Z których jeden to wßystko co ten świat za osobliwe ßczęście sobie pokłada mając i na wßem w dostatku opływając, nad nießczęśliwe nießczęśliwym był. Drugi zaś nic tu na świecie nie mając, okrom tylko Boga w sercu, bogacze jednak tego świata w ßarłacie i w drogiem odzieniu chodząc i na wßem wedle świata opływające, daleko w ßczęściu przechodził, iż on który zawżdy hojnie używał, kropki wody u niego ku ochłodzeniu zebrać musiał. Prawdziwej tedy a niebieskiej filozofiej, filozofiej tego świata przeciwnej, ta Ewanielia jest nie tylko kßtałtem ale i krótką sumą. Bo ten filozof naß niebieski Chrystus Jezus jaśnie tu nas naucza, iż nie to jest bogaty (jako rozum ludzki sądzi) który wiele złota i śrebra ma, ale ten który Boga ma. Rtemu, iż nie ten jest ubogi i nießczęśliwy co złota i śrebra niema, i którego ten świat opußcza i oczyma przenosi: ale ten który Boga niema i którego Bóg zarzuci a oczy swoje od niego odwróci. A nadto, iż nie ten sobie skarb skarbi, który tu złoto do złota, rolą do rolej, dom ku domu zgromadza, i który w worki kładzie: ale ten który ßczodrobliwą ręką a sercem miłosiernem dobra swe między ludzie ubogie rozdawa. Bo je tym obyczajem do onego żywota wiecznego, aby je tam po tym świecie znalazł, przesyła. A naostatek, uczy ten niebieski filozof, iż krzyż nie jest mierzięczką ale chwałą, śmierć wiernych nie jest śmiercią ale żywotem. Kto tu jeßcze nie widzi filozofiej niebieskiej, której się świat dziwuje, która oczom jego jest zakryta, i która jest u synów tego świata głupstwem? Abyśmy tedy i my nie wedle mniemania rozumu cielesnego o rzeczach sądzili, ale wedle nauki tego jedynego nauczyciela naßego Pana Jezu Chrysta, już sobie za pomocą Bożą tę świętą Ewanielią uważać będziemy, którą na dwie części rozdzielimy. W pierwßej obaczymy przyczynę potępienia bogaczowego a zbawienia Łazarzowego, a tam nauki mieć będziemy, jakobyśmy się prawdziwie i bogatemi i ßczęśliwemi stać mogli. W drugiej części uczyć się będziemy, iż w onym żywocie wiecznym po tym świecie już więcej nie będzie czasu pokuty, poprawienia, ani dosyćuczynienia, ale jako tu kto robił, tak mu tam płacić będą.

Pierwßa część.

Byśmy tedy na pierwßej tej Ewanieliej wstępku, miasto powstania obraziwßy się nie upadli, a rozsądku i sentencyej naßego Pana inaczej aniżli potrzeba rozumem cielesnym swoim nie sądzili: potrzeba nam jest najprzód obaczyć, przecz ten Łazarz ubogi jest zbawion, a bogacz o którym w dzisiejßej Ewanieliej Pan przepowiadać raczy, jest potępiony, i przecz bogactwa i purpury temu bogaczowi wadziły, które Abrahamowi, Jakubowi i Dawidowi nie wadziły. Co gdy z pilnego rzeczy uważania obaczymy, do tego rozsądkiem zdrowym przyjdziemy, iż jako nie zarazem ubogiego będziemy usprawiedliwiać, tak też nie będziem zgoła i zarazem bogatych potępiać. Bo pospolicie z tej Ewanieliej niedobrze pojętej i zrozumianej, zwykli więc byli ubożsi, choć nie we wßystkiem doßedłßy ubóstwa Łazarzowego, sami sobie potußać i pochlebować, a bogatße posądzać i potępiać. I temżeć się to działo, że ta Ewanielia, acz osobliwych nauk pełna, żadnego pożytku budowania i polepßenia w ludziach nie czyniła, ale owßem miasto lekarstwa trucizną się im stawała. Bo ludzie bogaci zgoła bogactwa i purpurę upatrując, a one przyczyną potępienia być mniemając, do rozpaczy i desperacyej przychodzili, a z drugiej strony, ubóstwo samo przez się, i grube odzienie przyczyną być zbawienia rozumiejąc, bogactwa jako złe opußczali, dobrowolne ubóstwo i nędzę cierpieli, a zatemże się z niedokońca złych gorßemi, nadętemi Faryzeußmi, a krótko mówiąc z Łazarzów bogaczmi się stawali. Bo co byli mogli być ubogiemi Łazarzmi w pośrzodku opływających onych bogactw, serca do nich nie przykładając, ani im ufając, ani się dla nich w pychę podnoßąc, i inßych dla nich nie wzgardzając: to się w onem przyjętem ubóstwie gorßemi niżli on bogacz stawali. Ono ubóstwo swoje prawie za Boga chwaląc, w niem się kochając i wßystkę nadzieję zbawienia swego pokładając, dla niego się nad pobożne bogate w pychę podnoßąc, a one przed sobą jakoby gorße wzgardzając sami się u siebie w sercu usprawiedliwiając, a one do piekła duchem Faryzajskim strącając. Jakowych dziś bogaczów pod postawą ubóstwa i wzgardy świata tego, pełen świat.

A tak ty chrześcianinie, który niechceß z błądzącemi błądzić, to najprzód wiedzieć i pamiętać maß, iż jako Łazarza tego ubogiego i wrzodów pełnego nie ubóstwo ani one wrzody zbawiły, i na łonie Abrahamowem posadziły: tak też bogacza nie one bogactwa, nie purpura ani drogie odzienia do piekła pogrążyły. Bo izaż mało było ludzi świętych którzy okwitowali w wielkości bogactw złota i śrebra i inßych dostatków, którzy jednak nie są potępieni, ale zbawieni i których pamiątka do dzisiejßego czasu sławna jest u nas na świecie i będzie zawżdy. A między inßemi był on święty patryarcha Abraham, który z błogosławieństwa Pańskiego opływając w dostatku złota i śrebra i dobytków rozmaitych, stał się jednak jakoby niejakim gospodarzem onego żywota ßczęśliwego, do którego wierni zmarli z tej nędze i z tego nießczęśliwego żywota przez tego świętego gospodarza przyjmowani bywają. Co oto tu jaśnie w tej Ewanieliej słyßyß, że i ten Łazarz ubogi (jako i Augustyn ś. zeznawa) na łono bogatego Abrahama był wzięty. Gdyby tedy bogactwa i ßarłaty były ludziom przyczyną potępienia: tedyby sam Bóg był przyczyną potępienia naßego, który bogactwa stworzył, i z którego błogosławieństwa opływają (co nierzkąc mówić ale i myślić rzecz niesprawiedliwa jest). A zatem i toby ßło, żeby żaden z bogatych zbawion nie był, wyjąwßy tylko ubodzy a niedostateczni ludzie. Coby też było naprzeciwko Pismu świętemu, które acz ubogim przypisuje królestwo niebieskie, wßakoż jednak nie lada jakim ubogim i nie wßystkim, ale tylko ubogim w duchu, jakowemi też mogą być i bogaci wedle ciała. I dla tegoć tu miłościwy Pan naß Jezus Chrystus w tej powieści swojej nie ukazał nam w onym żywocie ßczęśliwym onego Łazarza ubogiego na łonie jakiego Faryzeußa żydowskiego, któryby był niekiedy opuścił bogactwa swoje a przyjął dobrowolne ubóstwo i nędzę (iż nie wspomnę mędrców onych pogańskich, z których niektórzy pieniądze w morze miotali) ale na łonie Abrahama bogatego, chcąc nas przez to nauczyć, iż jako nie każde ubóstwo zbawia, tak też nie każde bogactwo potępia. Ale owßem iż jako niektóry ubogi może być potępiony, tak też niektóry bogaty może być zbawiony.

A gdyż tak jest, już tedy będzieß chciał wiedzieć, przecz bogacz ten o którym tu Pan powiadać raczy jest potępiony, a dla czego zaś ubogi Łazarz był zbawiony. To nam nadobnie na inßem miejscu miłościwy Pan wyłożyć raczył. Bo powiedziawßy o onym drugim głupim bogaczu, który gdy chciał jedno gumno psować a drugie ßerße budować, i długo tu na świecie żyjąc, w dostatku

sobie rozkoßować, i gdy mu nad jego mniemanie powiedziano, iż tej nocy glupi człowiecze duße od ciebie wezmą; tedy tak Pan ku przestrzeżeniu inßym zamknął mówiąc: takci się każdemu stanie który aczkolwiek sobie wielkie bogactwa zgromadza, ale przed Bogiem niejest bogatym. O takci się iście temu bogaczowi stało, boć go nie on dostatek, nie ono bogactwo potępiło, i nie on ßarlat, ale ubóstwo mizerne i nießczęśliwa golota jego. Bo chociaż przed ludźmi zwierzchu był bogatym, ale przed oczyma Bożemi w sercu na które Bóg pogląda był bardzo ubogim i nędznym. Ktemu, chociaż w oczu ludzkich był nadobniezwierzchu ßarlatem i bisiorem nad inße ludzie strojniej okryty, ale w oczu Bożych wewnątrz w sercu nad inße ludzie był sromotnie obnażony. Krótko mówiąc, chociaż cialo hojnie tuczył, i drogim a przeważnym napojem napawał, ale w dußy wielki a ciężki głód i pragnienie cierpiał. Czego acz tu do siebie dla onych dostatków które mu były oczy zaślepiły nie znał, ale tego wnetże skoro dußa z gardła wyßła, rzeczą samą doznał i doświadczył. Toć chrześcianinie potępiło tego bogacza to, iż przed ludźmi będąc bogatym, nie był przed Bogiem bogatym, ale bardzo nędznym i niedostatecznym, bez któregoto bogactwa duchownego, tego świata bogactwa są ubostwem, okwitość nędzą, ßczęśliwość nießczęśliwością, rozkoß męką i katem sumnienia, żywot ten doczesny, śmiercią i potępieniem.

Chceß wiedzieć i słyßeć co to są za bogactwa, które ten nędznik w onym dostatku niemając, ubogim i nędznikiem przed Bogiem i Anioły jego opłakanym był. Powiemci iż te bogactwa są: Bóg i święta laska a miłosierdzie jego. Tego bogactwa nędznik niemiał, a łakomie złoto i śrebro chwytając, o Boga i o świętą laskę jego nie niedbał. Chceß jeßcze wiedzieć których mu to bogactw niedostawało? Słuchajże Apostoła Pawła, który tak Tymoteußa upomina w te słowa mówiąc: tym którzy są na tym świecie bogatemi, rozkaż aby się w pychę nie podnosili, a w majętnościach swoich niepewnych nadzieje nie pokładali, ale w Bogu żywiącym, który obfitie wßystkiego udziela ku pożywaniu, a ktemu aby bogatemi byli w uczynkach dobrych, aby uproßonemi byli ku udzielaniu inßym z dobrą wolą, zachowując sobie dobry fundament na potem, aby otrzymali żywot wieczny. Otóż tu słyßyß jako Apostol naucza bogate aby byli bogatemi w dobrych uczynkach. Takowychci tedy bogactw każdemu który zbawion być chce koniecznie potrzeba. Nie tym względem żebyśmy sobie przez nie niebo i grzechów odpußczenie zasłużyli (boć to darmo z ßczerej laski swojej przez wiarę w Jezusa Chrystusa Pan Bóg dawać nam raczy) ale dla tego, aby wiary naßej żywej i pobożności chrześciańskiej w on dzień sądny, i odrodzenia i poświęcenia naßego świadectwy były. Bez których jako bogaty wßystkie potrzeby mając, jest nędznikiem: tak zaśię ubogi człowiek by też nic więcej jedno ciało a dußę miał, mając jednak te bogactwa, bogatym przed Bogiem jest. A jeśliby jeßcze ubogi do nędze a ubóstwa swego niedostatek takowych bogactw niebieskich cierpiał, nad takiegoby już nie mogło nic być nędzniejßego i opłakańßego.

Pierwej tedy aniżli obaczymy że bogacz ten będąc bogatym, w uczynkach dobrych był ubogim: potrzeba nam wyrozumieć, któreto są dobre uczynki, które prawdziwie człowieka ubogacić mogą. Bo jako wiele więc zwykło być fałßerzów, którzy te bogactwa doczesne złota i śrebra zwykli fałßować, a mosiądz miasto złota, kontrafał miasto śrebra, bękart miasto jedwabiu dziwną alchimią dla pożytku swego umieją podrzucać: tak i tu wiele się najduje misternych alchimistów, którzy i te bogactwa uczynków dobrych dla marnych pożytków swoich zwykli fałßować, a motłochy swoje i fantazye umieją miasto dobrych uczynków zawiedzionym i omamionym ludziom podrzucać.

Uczynki tedy które prawdziwie uczynkami dobremi są, i które prawdziwie człowieka tym względem jakom wyżej powiedział uślachcić i ubogacić mogą, i które nie obłudnicy, ale sami prawdziwi chwalcy Boży zwykli czynić, te są. Pokuta święta, bojaźń milego Boga, miłość Boga i bliźniego swego, posłußeństwo nie tradycyom ludzkim, ale świętemu Słowu a rozkazaniu Pańskiemu, pokora święta, trzeźwość, mierność, cierpliwość, sprawiedliwość, niewinność, czystość, wstydliwość, i inße święte cnoty. Które to bogactwa niebieskie, jako wiele przed temi ziemskiemi a doczesnemi mają (bo te są skazitelne doczesne, a owe wieczne nieskazitelne, owe niemogą człowieka ußczęśliwić, te go mogą błogosławionym uczynić) tak też z inßej przyczyny te pochodzą, z inßej owe. Ziemskie bowiem idą za dziwną opatrznością Bożą z ziemie. Bo je biorą z ziemie, z morza, jako złoto, śrebro i perły drogie, albo też z inßych przyczyn od Boga na to wydanych i postanowionych. Ale te niebieskie bogactwa dobrych uczynków idą z wiary świętej (która jest dar Boży) ta ich jest macica i przyczyna, które w odrodzonych ludziach i przez wiarę uśprawiedliwionych i poświęconych dziwną sprawą swoją sprawuje Duch święty, Duch Pana naßego Jezu Chrysta. Bo gdzie jest wiara, tam jest pokuta, bojaźń Boża, miłość Boga i bliźniego, i inße namienione i dobre uczynki. Albowiem kto wierzy mocnie Bogu do pokuty ludzi upominającemu, ten snadnie żywot swój w dobry odmieni, to jest, pokutować będzie. Kto wierzy Bogu, iż on każdą złą rzecz karać a dobrą dobrze płacić będzie, prędko uroście w nim bojaźń milego Boga. Kto wierzy w Boga, to jest, kto pewien jest tego iż mu Bóg jest miłościwym Ojcem w Chrystusie i dla Chrystusa, dla którego nam grzechy darmo z laski swej odpuścił, za syny nas sobie w nim sposobił: snadnie ten zawżdy gotową pokutę ku miłości Bożej w sercu swojem będzie miał. Kto wierzy, iż wßystko to co nam tu oplywa, z ßczerej laski Bożej płynie, nie z żadnych zasług i uczynków naßych: ten tę miłość Ojca swego upatrując i przeciwko sobie czując, będzie też bliźniego swego miłował, a ile w nim jest, ku pożytkom jego i pocieße będzie się wßystek wydawał, i o to się będzie starał, jakoby zawżdy temu Panu który go miłuje kwoli był, przykazanie jego pełnił, i to co się jemu podoba czynił, a jako on jest sprawiedliwym, niewinnym, czystym, świętobliwym, będzie się też jemu sprawiedliwością, niewinnością, czystością, świętobliwością przypodobać usilował.

A tak gdzie święta wiara i żywa jest, tam te dobre uczynki koniecznie być muße. Takować wiara była w onym nędznym a ubogim Łazarzu. Bo aczkolwiek od ludzi nie tylko za opußczonego ale też za najgorßego i nießczęśliwßego był mian, mocnie jednak Bogu ufał, i w nim z wiarą wßystkę nadzieję swoję pokładał, mocnie mu wierząc że go nie opuści, ale od ludzi opußczonego, grzechy jemu z ßczerej laski swej odpuściwßy, dla onego obiecanego plemienia w laskę i w opiekę swą przyjął. A chociaż tu mießkania niemiał, nie jednak nie wątpił, że mu onę ojczyznę wieczną w niebie gotował. Z tejże wiary świętej i nadzieje to płynęło, iż krzyż skromnie znosił, dla niedostatku i nędze swej przeciwko Bogu nie ßemrał, ale to

grzechom swoim przypisował, a onych odpußczenia we krwi onego, którego miał Bóg posłać, ustawicznie żądał i prosił. Dostatku onemu bogaczowi nie zajrzał, przez co pokazowała się bojaźń Boża, miłość Boga i bliźniego, i pokora święta która człowieka nie podnosi ale uniża, nie z Bogiem równa ale przed Bogiem mostem kładzie, a na samę się tylko laskę a miłosierdzie Boże dla Chrystusa oglądać naucza. Mając tedy takową wiarę, nie dziw iż takie owoce jej miał. A choć był przed ludźmi ubogim, ale przed Bogiem (którego w sercu mając wßystko miał) bogatym był i obfitym, i dla tego na łono Abrahamowe do onego odpoczynienia wieecznego był wzięty. Bo iż miał wiarę Abrahamowę (o którym mówi Pismo iż uwierzył Abraham Bogu i było mu poczytano ku sprawiedliwości) wziął też ochłodę wespół w onem odpoczynieniu wiecznem z Abrahamem. Tu już widziß chrześcianinie co czyni i sprawuje wiara, gdzie jest, i jako się w sercu rozkorzenia. Bo człowieka w pośrzodku ubóstwa bogatym czyni.

Ale gdzie wiary niemaß, tam takowy człowiek tych uczynków i owoców dobrych mieć niemoże, ale drzewem niepożytecznem, nieplodnem, a nie w owocu, ale tylko w liściu zieleniejącem się, okwitym i bogatym być muśi. A takowemci drzewem niepożytecznem był ten nießczęśliwy bogacz. Albowiem nie było w nim pokuty świętej, bo dzień podle dnia bez żadnego uznania i upamiętania bezpiecznie jako inße bydlę w rozkoßach się był ponurzył. Nie było bojaźni Bożej, bo się tak był ßczęściem tego świata upoił i oczy sobie zaślepił, iż mniemał żeby mu było wolno wßystko co chciał i co pomyślił bez żadnego karania czynić, owßem się sobie zdał być niejakim ziemskim Bogiem. Nie było miłości Bożej, ale na to miejsce sam siebie miłował, sam się w sobie kochał, bogactwa swoje i brzuch nießczęśliwy swój za Boga miał, w bogactwiech wßystko kochanie swoje pokładał, w nich ufał, brzuchowi żył i służył. Nie było miłości bliźniego swego, bo wßystkę chęć i miłość serdeczną swoję do samego siebie i bogactw swoich obróciwßy, ubogich które Pan Bóg przed oczyma jego kładł zaniedbał, nędznego i głodnego Łazarza przed wroty swemi leżącego zabaczył i oczyma go przenosił, i tak się jemu niemiłosiernym stawił, iż lutościwßi byli psi nad nim aniżli on. Oni mu bowiem rany lizali, ten zaśię nietylko chleba ale i odrobin które padały

z stolu jego użyczyć niechcial. Nie bylo posłużeństwa Bogu, które przechodzi wßystkie ofiary. Bo brzuchowi zawżdy dzień podle dnia służąc, i co jedno serce chcialo czyniąc, Bogu ku służbie i ku pelnieniu świętego rozkazania jego czasu nigdy nie bylo, ani stawalo. Nie bylo pokory świętej, bo okrom tego iż się dla okwitości bogactw za równo z Bogiem sadzal, więcej niżli potrzeba o sobie rozumiejąc i trzymając, nad inße się okazalością ßat, zbytkiem potraw i napojów wynoßąc, i inße przed sobą wzgardzając a prawie nogą popychając. Nie bylo mierności świętej, bo onych darów Bożych, których miernie z bojaźnią Bożą z dziękowaniem Panu Bogu, używać mial, nietylko zawße ale hojnie a więcej niżli potrzeba, nie nasyceniu i napojowi ciala folgując, ale tylko cialo rozkoßując i lubości cielesnej dosyć czyniąc używal. Bo nie tego tu Pan w tym bogaczu gani, iż dniami nie brakowal (bo i Pawel ś. pißе, iż wierny niema jako pokarmy tak i dniami brakować) ale go przeto oskarża, iż zawżdy hojnie i nad potrzebę kwoli cialu darów Bożych używa. Bo by też byl nierzkąc onym Faryzeußem dwa dni do tygodnia ale też i przezedni pościl, od zbytkuby jednak a hojności cialu i rozkoßy służących nie pościl, tedyćby byl jednak wymówki żadnej niemial, boby byl w temże blocie co i pierwej leżal.

Nie bylo jeßcze w nim naostatek i onej cnoty, żeby się byl Bogu stworzycielowi swemu, wiedząc iż on jest sprawiedliwy, niewinny, dobry, ś. sprawiedliwością, niewinnością, dobrocią i świątobliwością żywota przykßtaltować usilował, bo się już byl radniej w niemą bestyą brzuchowi tylko służącą, a tylko o te rzeczy doczesne stojącą przelal i przeformował. Otoż już widziß chrześcianinie mily, jako ten oplakany bogacz, aczkolwiek przed oczyma ludzkiemi bogatym i w purpurę przyobleczonym byl: przed Bogiem jednak nędznikiem ubogim i niedostatecznym, a nakoniec obnażonym, a iż slowem jednem zamknę, obrzydliwym byl. Mial to co tu na świecie ku zachowaniu ciala służy: tego nießczęśliwy człowiek niemial, w to ubogim byl, co w onym żywocie ku zachowaniu duße wespół z cialem potrzebnego jest; a to co inßego jest, jedno Bóg, laska i święte milosierdzie jego. Tego kto ma, wßystko ma. Tego kto utraci, dußą i cialo i on wieczny a ßczęśliwy żywot utraci. Już maß chrześcianinie mily złego ßczepu złe drzewo, złej wiary złe owoce, niedobrych uczynków złą zaplatę falßywego bogactwa omylkę i zdradę, które temu bogaczowi długie ßczęście i tu na świecie i po tym żywocie obiecując, do piekla go prosto wtrącily, i na wieki wepchnęły.

A wy też inśi tego świata bogaczowie i kochankowie, którzy te dobra tego świata lakomie a chciwie zbieracie, a w nich wßystko ßczęście swoje założywßy dla nich się w pychę podnosicie, a Boga i bliźniego swego zaniedbawacie i oczyma przenośćcie, obróćcie oczy swoje do tego bogacza w ogniu piekielnym z niewymownem trapieniem gorejącego. Nauczcież się z jego przykladu mądrości, żebyście już więcej dziećmi które złego od dobrego, ßczęśliwego od nießczęśliwego rozeznać nie umieją, nie byli. Otoście już widzieli, iż te nießczęśliwe bogactwa nie są czem wy je być mniemacie, to jest, niemogą człowieka ßczęśliwym uczynić i prawdziwie ubogacić. Bo cóż to za ßczęście tego bogacza bylo w onym dostatku i okwitości? jedno jakie jest owego, ktory we śnie zda się sobie być we złocie i śrebrze bogatym, a gdy się ocknie alić nic nie maß. Cóż jest ten nędzny świat inßego i ten żywot naß? jedno jako sen jaki, z którego gdy się ku onemu żywotowi a nowemu odnowieniu onego dnia ockniecie tam dopiero iż to wßystko cienie nikczemne były obaczycie. Cóż tu ten nędznik mial więcej nad wieprza karmnego i dobrze tuczonego, albo w czem ßczęśliwßym nadeń byl? iście ni w czem. Bo jako ów karmion bywa na zabicie, tak ten na śmierć wieczną i potępienie duße swej. Cóż go tu ratowały te dostatki i one purpury jego? co mu za pociechę po śmierci przyniosły? cóż wziął z sobą? co zostalo przy nim? nic. Wßedł na świat ubogim i obnażonym, wyßedł też z tego świata ubogim i obnażonym, zostały bogactwa, złoto, śrebro, purpury, domy, role, brożki, stodolki. A krótko mówiąc, to się mu przydalo co onej wronie, która się byla w cudze pierze pięknie upstrzyla, bo gdy każdy ptak z niej swoje pióro wyrwal, alić zostala wrona wroną. Tak i ten bogacz, czego jedno byl przez chciwe zgromadzenie z inąd nazbieral, i sobie od ptaków, od zwierząt, z ziemie, z morza napożyczał, to wßystko jedna godzinka odjęła. Odeßli słudzy, odpadły bogactwa, zlecialy purpury, ostal nędznik jako dawno, nędznikiem i golotą. Lękajcie się i wy,

nie ufajcież tej mataninie, nie wierzcież snowi, nie podnoście się dla tego dniowego a klamliwego ßczęścia w pychę, nie sadźcie się na zdrajcę, który was odejdzie i odstąpi. Starajcie się abyście sobie skarbili skarb w niebie, abyście bogatemi byli w świętej pobożności i w milosierdziu ku potrzebnym ludziom nie zawierając garści i skrzynki, ale ją ubogim otwarzając. Tak bowiem rychlej ten skarb zachowacie gdy go przez ręce ubogich przed sobą do onej ojczyzny wiecznej przesylać będziecie. Do których bogactw abyście przyjść mogli, założcież sobie fundament, założywßy fundament wiary żywej i prawdziwej. Toć waß skarb, toć waße złoto, toć waßa purpura. Bo ta pobożność święta będzie wam w on dzień sądny świadectwem przed sądem Bożym, że prawdziwie naśladowce Pana Chrystusowi i słudzy a wierni i wybrani jego jesteście.

Uczcież się i wy z przykladu ubogiego Łazarza, którzy pod ciężkim krzyżem, w wielkiem ubóstwie i nędzy dla sprawiedliwości jesteście, uczcie się mówię, cierpliwie krzyż od Boga włożony nosić, dla niego od świętej pobożności nie odstępować, przeciwko Bogu nie ßemrać, cudzemu ßczęściu nie zajrzeć, ani się też dla krzyża za nießczęśliwe poczytać. Ufajcie mocno Bogu, w świętem milosierdziu jego nadzieję wßystkę pokladajcie. Nie macie bogactw, ale mając Boga, wßystek świat, a nakoniec i niebo macie. Nie macie tu mießkania, ale wam rozkoßniejße zgotowane we krwi Pana Chrystusowej macie, jeśliże w nim wßystkę nadzieję swoję, nie w żadnych zasługach waßych ani też w utrapieniu, które głupi zadośćuczynienie za grzechy mieć zwykli, pokladać, a mężnie sobie w krzyżu poczynać będziecie. Do którejto ojczyzny wiecznej, gdy czas waß przyjdzie, tak jako i Łazarz ubogi na lono Abrahamowo, to jest, do onej ßczęśliwości wiecznej, której Abraham ojciec wierzących ze wßystkiemi wiernemi używa, przeniesieni będziecie.

Druga część.

Słyßeliśmy jakowemi tu w tym żywocie byli bogacz i Łazarz przed oczyma ludzkiemi. Obaczmyż już zatem jakiemi byli w onym żywocie przed oczyma Bożemi i anielskiemi. Albowiem umarł Łazarz, umarł też i bogacz, a jako śmierć była dokończeniem onych rozkoßy cielesnych bogaczowi, a początkiem mąk onych nieugaßonych piekielnych: tak zaśię ubogiemu Łazarzowi śmierć była dokończeniem tutecznej nędze, a początkiem onej radości i odpoczynienienia niebieskiego. A jako tu na świecie w niedostatku swoim położony był naprzeciwko dostatkowi onego bogacza: tak bogacz w onym żywocie w ciężkich mękach posadzony był naprzeciwko ßczęściu i ochlodzeniu Łazarzowemu. A co go tu na świecie z bliska widzieć nie mógł, to go tam z daleka ujrzał. A to Bóg dla tego mieć chciał, aby na onym świecie ujrzał iż cnota i pobożność ma zaplatę swoję. Czemu iż tu na świecie wierzyć niechcial, dla tegoż też pobożność i cnotę lekce sobie pokladał, widząc iż dla niej wierni trapieni i uciśnieni byli. Chciał też Pan Bóg wßechmogący przez to ciężßą i srożßą mękę bogaczowi sprawiedliwym sądem swoim uczynić, bo jako tu Łazarzowi ciężßy i nieznośniejßy był on niedostatek, gdy widział dostatek bogaczów: tak ciężßa ona męka była na onym świecie bogaczowi, gdy baczył wdzięczną a miłą ochlodę Łazarzowę. Jako też tyranowie i drapieżnicy ubogich ludzi ciężßą mękę mieć będą, gdy ujrzą one (jako Salomon świadczy) przed oczyma swemi w ochlodzeniu i w radości niebieskiej, które tu trapili i cisnęli a dobrze z skóry nie łupili. Cóż jeßcze ktemu? jako tu Łazarz prosił bogacza nic więcej jedno o odrobiny które tu padały z stolu jego, a niemógł ich mieć: tak na onym świecie pragnął bogacz od Łazarza aby kropeczki wody ku ochlodzeniu języka swego w onym ogniu piekielnym nieugaßonym, a niemógł tego otrzymać i uprosić.

W tym tedy wizerunku przełożył nam miłościwy Pan naß przed oczy naße, cześcią czegobyśmy się strzedz, częścią czegobyśmy się uczyć z wielką pociechą naßą mieli. Do przestrogi naßej ta prędka odmiana Łazarzowa i bogaczowa należy, abyśmy żadnego przed śmiercią ani ßczęśliwym dla bogactw, ani też nießczęśliwym dla ubóstwa nie sądzili. A ktemu też, abyśmy na tem nie dośyć mieli, jakiemi się samym sobie albo też oczom ludzkim zdamy być powierzchu, ale jakiemibyśmy byli

wewnątrz przed Bogiem w sercu. Do nauki naßej zaśię to służy, iż aczkolwiek umarł Łazarz umarł też i bogacz, dußa jednak ani tego ani owego nie umarła, ale owego jest do rozkoßy wiecznych skoro z śmierci odniesiona, a tego do ognia onego piekielnego posłana. Dwie tedy tu bardzo potrzebne nauki mamy, jedna jest naprzeciwko bluźnierzom owym, którzy bluźnić śmieją, żeby duße wespół z ciałem umierać miały. Bo to jest prawda co tu Pan o dußy bogaczowej i Łazarzowej powiadać raczy, iż na ten czas gdy ciało bogaczowe i Łazarzowe pogrzebione było w ziemi, dußa tego jest wzięta na łono Abrahamowe, a tego jest do onego ognia nieugaßonego posłana. Tedyć ci jawnego kłamstwa ku wywróceniu fundamentu wiary świętej chrześciańskiej nauczają, którzy tak o śmierci człowieczej rozumieją jako o śmierci konia jakiego albo osła, nad które mniemanie niemaß nic i ßkodliwßego i sprośniejßego. Bo nietylko tu na tem miejscu inaczej być wyznawa prawda, ale i na wielu inßych, a zwłaßcza gdy i sam umierając i Ducha swego Ojcu swemu w ręce poruczając, wytchnął, a onemu łotrowi powiedział, iż dziś ze mną będziesz w raju. I słowy indziej tak wyznał, iż kto weń wierzy nie bywa sądzon, ale schodzi z śmierci do żywota wiecznego.

Druga tu jeßcze nauka jest a zwłaßcza naprzeciwko czyścowi. Bo Pan Chrystus wspominając dokończenie bogacza i Łazarza dwie tylko drogi być po tym żywocie ukazuje. Jedną którą niewiernicy z tym bogaczem idą na potępienie. Drugą którą wierni przykładem tego Łazarza idą ku zbawieniu i dußnemu odpoczynieniu. Jeśli tedy jaka trzecia jest, która wiedzie do czyśca, czemuż jej wßdy nie wspomina naß miłościwy Pan? Czemu nie powiada, że albo bogacz, albo jeśli nie bogacz tedy wßdy ten ubogi Łazarz był wzięty do czyśca, aby pierwej wyczyściwßy się, dopiero potem był wzięty na łono Abrahamowo? Tak też oni wßyscy starzy kościoła Bożego prawdziwego doktorowie o tym czyścu nic nie wiedzieli ani uczyli, owßem przeciwnie twierdzili, co się z jednego bardzo dawnego doktora Cypryana pokazać może, który tak pisze: „Gdy ztąd wynidziemy, już żadnego miejsca pokuty ani dosyćuczynienia nie będzie, tu żywot albo bywa stracon albo nalezion. Tu zbawieniu wiecznemu częścią przez chwałę Bożą prawdziwą, częścią też przez owoce wiary świętej zabiegamy. A żaden niechaj się ani grzechy ani laty nie zawściąga, aby się niemial starać o dostąpienie zbawienia swego. Bo tu na świecie mießkającemu pokuta nigdy nie późna jest, i gotowy ku odpußczeniu grzechów przystęp tym, którzy ßukają prawdy i rozumieją ją“. Z tymże się zgadza i Chryzostom ś. który tak uczy mówiąc: „Iż który grzechów na tem świecie nie omyje, żadną miarą potem pociechy nie znajdzie. Bo w grobie, powiada Pismo, kto wyznawać ciebie będzie? A słußnie, bo ten czas, jest czas więzienia, mocowania i walki, a on przyßły koronowania, oddawania i zasług“. A Ambroży ś. tak naprzeciwko czyścowi piße, mówiąc: „Kto tu nie weźmie grzechów odpußczenia, tam go już nie będzie; bo do żywota wiecznego przyjść nie może, który żywot wieczny grzechów odpußczenie jest.“ Ale abym razem wßystko zamknął, Augustyn ś. tak o tem niewątpliwie napisał: „Wiara chrześciańska pierwße miejsce wedle poważności Bożej, wierzy być królestwo niebieskie, od którego ludzie niechrzczeni są oddaleni. Drugie miejsce wierzy być ogień piekielny, kędy wßelki apostata i daleki od wiary Pana Chrystusowej do wiecznej męki będzie podany. Trzeciego miejsca zgoła niewiemy, ani w Piśmie świętem najdujemy.“ Ztąd tedy już chrześcianinie miły rozumieć możeß, jakim ci kościołem i jakiemi doktory są, którzy jawnie przeciwko kościołowi Bożemu i przeciwko doktorom świętym dawnym i mówią i pißą, a trzecie jakieś miejsce o którem Pismo święte niewie, kościołowi Bożemu wtrącają i wierzyć rozkazują.

Obaczmyż już zatem nießczęście bogaczowo. Albowiem gdy już w onym ogniu trapion był, prosił Abrahama aby tu na świat posłał którego z umarłych, aby przestrzegł pozostałą bracią jego, żeby tam do onych mąk gdzie on był nieprzyßli. Ale i tego nie otrzymał. Albowiem mu powiedziano, iż tam mają Proroki i Mojżeßa, niechajże ich słuchają. A jeśli Proroków słuchać i wierzyć im niechcą, daleko więcej umarłym gdyby do nich dla przestraßenia posłani byli, nie uwierzą. A tak tu zaś dwie nam są nauki za upominek zostawione. Jedna jest, iż to nie jest wola Boża, żeby duchowie ludzi zmarłych z miejsc swoich na które wzięte są, przychodzić tu na świat albo się zjawiać mieli, ku objawieniu nam co się dzieje w piekle albo w niebie, a zwłaßcza iż to wßystko w Słowie Bożem albo w Piśmie świętem jest nam jaśnie objawiono i podano.

Drugą jeßcze tu naukę mamy, to jest, iż nad wßystkie inße rzeczy, nad zdanie cielesne swoje, nad stary a dawny zwyczaj, nad wßelkie tradycye ludzkie, nakoniec nad wßelkie nowe objawienie, Proroki i Mojżeßa, to jest, Pismo święte przekładać sobie mamy, onego się trzymać, onego radzić, onego naśladować. Bo tu jaśnie słyßyß iż nie mówi tak Abraham onemu bogaczowi: mają tam bracia twoi dawny zwyczaj albo objawienie inßych duchów, albo podanie niepisane słowne, niechaj ich słuchają; ale tak powiedział: mają tam Proroki i Mojżeßa niechajże ich słuchają i onych się trzymają, chcąli aby tu gdzieś ty jest nie przyßli ani się dostali. Gdzież tedy są oni mędrkowie, którzy śmieją pełną gębą u prostych ludzi twierdzić, że nie jest zupełne i doskonałe Pismo święte? Bo jeśli nie jest doskonałe, i nie może się tego człowiek w niem nauczyć, coby go zbawić i od potępienia odwieść mogło: tedyć niesłußnie Abraham onej braciej bogaczowym do niezupełnego Pisma Mojżeßowego i prorockiego ukazuje. Tedyć zadrościwy był Abraham, że niechciał żadnego z umarłych posłać, którzyby im to był objawił, czego tam oni nie czytali, i tego dołożył, czego im tam ku zbawieniu nie dostawało. O matactwo grube a śmiałe.

Suma tej Ewanieliej świętej na krótkie nauki zebrana.

Ty chrześcianinie miły, który sobie tego życzyß, abyś z tym ubogim Łazarzem z tej nędze godziny śmierci twojej był wzięty do ochłodzenia niebieskiego: uczże się najprzód z tej Ewanieliej a pamiętaj, iż nie bogactwa bogacza potępiły, jako też nie ubóstwo Łazarza zbawiło, ale owego zaniedbanie Boga i pobożności świętej do piekła wtrąciło, tego zaśię wiara święta przez owoce się dobrych uczynków wyświadczająca dla zasługi Jezusa Chrystusa na łonie Abrahamowem posadziła. Starajże się tedy o to jakobyś był bogatym nie we złocie ani tego świata dostatku, ale w wierze i świętej pobożności chrześciańskiej. Ktemu i to pomnij, iż nie to czynki dobre które ludzie tego świata za dobre uczynki mają, i które w powierzchnej świątobliwości postawie zakładają: ale te które w Słowie Bożem wyświadczenie mają, i które z wiary żywej pochodząc w ßczerości się wewnętrznej obierają. Nadto jeßcze pamiętaj, iż ten nießczęśliwy bogacz nieśie w sobie kßtałt ludzi tego świata których brzuch jest Bogiem, i którzy się dla dobrego mienia tego mizernego świata w pychę wynoßą, Boga zabaczają, bliźniego wzgardzają, i to cokolwiek o piekle i niebie bywa powiadano, za fraßki sobie i za baśnie ßczerze mają. A tak się ty takowych strzeż, a onych dla ßczęścia tego świata za ßczęśliwe nie poczytaj. A o to się staraj, abyś w sobie kßtałtował Łazarza nie bogacza, co możeß uczynić i w pośrzodku wielkich i ßerokich majętności twoich serca do nich nie przyklaniając, ale niemi i Panu Bogu i bliźniemu swemu służąc. Pomnijże też i na to, iż po tym żywocie dwie tylko miejsca zostawają, do których ludzie zmarli podani bywają. Jedno jest, piekło, do którego źli i niewierni, drugie do którego wierni pobożni posyłani bywają, a okrom tych trzeciego kościół święty powßechny niewie i Pismo święte nie pokazuje. Naostatek i tego nie przepominaj, iż już po tym żywocie niemaß czasu pokutowania, ani dosyćuczynienia, ani ulżenia, ale czas zapłaty i nagrody każdemu wedle spraw a uczynków jego.

A ty wodzu naß jedyny Panie Jezu Chryste, racz nas sam mocą ręki wßechmocnej swojej gościńcem prawdziwym Słowa świętego swego prowadzić, i oczy naße światłością Słowa twojego oświecić, abyśmy się niedali tym marnościom tego świata powabnym uwodzić, ale owßem abyśmy niemi mogli gardzić, a o one się skarby żywota wiecznego uprzejmie starać, i tam je sobie skarbić gdziebyśmy je potem znaleść mogli, gdy nas z tego kłopotu mizernego do onej chwały wiecznej powołać będzieß raczył, co uczyń dla chwały imienia swego świętego i dla zbawienia naßego, jako Pan i Bóg naß na wieki święty i chwalebny, Amen.

XLV.

Ewanielia z mysklaskrm

na niedzielę wtórą po świętej Trójcy, którą opisał Łukasz Ewanielista święty w 14. rozdziale.

Człowiek niektóry uczynił wieczerzę wielką i posłał sługę swego godziny wieczerzej mówić wezwanym aby się schodzili, albowiem już wszystko jest zgotowano. I poczęli się wszyscy razem wymawiać. Pierwszy mu powiedział: kupiłem wieś, a tak mi jest tego potrzeba, abym tam szedł a oglądał ją; proszę cię miej mię za wymówionego. Drugi powiedział: kupiłem pięć jarzm wołów, i muszę iść abym ich doświadczył, proszę cię a byś mię też także wymówił. Trzeci powiedział: pojąłem żonę, też żadnym obyczajem iść niemogę. A wróciwszy się sługa opowiedział to wszystko onemu panu swemu. Potem się rozgniewał on pan, i rzekł słudze swemu: idźże tedy rychło na ulice a na rozchody miejskie, a ubogich, mdłych, ślepych i chromych nawiedź do domu mojego. I powiedział sługa: Panie jużci się tak stało jakoś rozkazał, a wżdy jeszcze są próżne miejsca. Rzekł potem pan słudze onemu: Idź i na drogi i między oplotki, a przyprowadź kogo potkaß, aby był dom mój napełniony. A to wam też zaprawdę powiadam, iż żaden z mężów onych którzy są wezwani, nie skosztuje tej wieczerzej mojej.

O dziwnej a niewysłowionej łasce Bożej, do której jako nas od wieku obrał, tak i czasu ostatecznego przez Ewanielią świętą powołał. Którego o niewdzięczności wielkiej ludzkiej przeciwko tej łasce podawanej. A naostatek o powołaniu do niej pogan.

Iczkolwiek dla wielą inszych nauk świętych i pociesznych godna jest Ewanielia dzisiejsza chrześciańskiego uważania i rozmyślania: wszakoż osobliwie przeto, iż w niej mamy pewny upominek powołania naszego. Naszego mówię, którzy z pogan obrzydłych i zawiedzionych a od królestwa niebieskiego oddalonych i odrzuconych do łaski nieśmiertelnego Boga przywiedzieni, i przez głos Ewanieliej ś. powołani jesteśmy. Dawa nam tu bowiem nasz miłościwy Pan w tem podobieństwie dzisiejszem niewątpliwie znać, iż na miejscu niewdzięcznych żydów którzy łaski onej okwitej Ojca niebieskiego niewdzięczni byli, posadził nas Ojciec dobrotliwy na tej wieczerzej z szczerej a niewymownej dobroci swojej, gdyśmy o tem ani myślili, gdyśmy za płoty jako inši wywołańcy leżeli, gdyśmy piekła radniej aniżli łaski godniejši byli. Tuć się dopiero okazało bogactwo świata. Tu się wynurzyły one tajemne a przed wieki zakryte sądy Pańskie w tem powołaniu naszem. Tu się dokończyły proroctwa. Tu się wypełniły obietnice. Przerwany jest płot w śmierci naszego Pana. Przełamana przegroda. Złączył miłościwy Pan obierki Izraela z temi co nie pošli z Izraela. Ci co nie byli ludem Bożym, stali się ludem Bożym. Którzy nie byli umiłowanemi, stali się umiłowanemi. Którzy przedtem nie dostąpili miłosierdzia, teraz dostąpili miłosierdzia. Wielki tedy pożytek przynieść nam może dzisiejsza Ewanielia. Albowiem okrom tego że nas ucieszyć i uweselić a o powołaniu naszem wiarę naszę przeciwko potwarzom żydowskim utwierdzić może: ale też przypominając nam opłakany a nieszczęśliwy stan nasz, upomina nas abyśmy się nie wynosili, ale owszem co w nas jest i czem jesteśmy abyśmy to wszystko miłosierdziu Bożemu przywłaszczali i przypisowali, ku wdzięczności się świętej przeciwko dobrodziejowi swemu pobudzali, za łaskę darowaną, za powołanie ze wšech najszczęśliwsze jemu dziękowali, z cudzego się upadku mądrości uczyli. Bo jeśli oni żydowie przez niewiarę a niewdzięczność odpadli: my którzy stoimy, strzeżmy się niewiary a niewdzięczności, abyśmy także i my nie upadli. Abyśmy tedy tem snadniej tę Ewanielią ś. pojąć i wyrozumieć mogli, na trzy ją sobie części rozdzielimy. Najprzód usłyszymy o wielkiej łasce naszego Pana ku nam, którą w tem pokazał, iż nas na wieczerzą swoję wezwać i powołać raczył, a co jest wieczerza, i dla czego nazwana jest wieczerzą, a nie zgoła wieczerzą, ale wieczerzą wielką. Potem będziemy mieli co nam drogę zagradza i przekaża do świętej wieczerzej. Naostatek obaczymy, jaka każń miłego Boga oczekawa wszystkich niewdzięczników a wzgardzicielów tej świętej wieczerzej. Już tedy za pomocą Bożą do rzeczy przystąpimy.

Pierwsza część.

Iż ten jest umysł naszego Pana wyrazić i wymalować nam w tej przypowieści swojej wielką łaskę a niewymowną miłość Boga Ojca swego przeciwko nam. Przeto na początku skoro tej przypowieści nie zowie go Bogiem sprawiedliwym mścicielem wszelkiej nieprawości, jako go więc Pismo zwykło zwać, gdy złe a niepobożne ludzie od wszelkiej nieprawości odstrašyć i odtrącić chce: ale go zowie człowiekiem, a nie zgoła człowiekiem, ale wieczerzę wielką czyniącym a sprawującym, przez co wyraził nam jaśnie umysł i wolą prawie ojcowską Boga Ojca swojego ku nam, a zwłaszcza iż się nie obchodzi z nami jako tyran, ale jako najłaskawszy Ojciec. Nie jako stworzyciel z stworzeniem, ale jako człowiek z człowiekiem. Albowiem jako człowiek niejaki bogaty a na wszem dostateczny, miłosierdziem porušony przeciwko nędznym a ubogim ludziom czyni wieczerzą wielką, na której nietylko nakarmi i napoi, ale też zacnemi upominki i potrzebami ku zachowaniu doczesnego żywota daruje: także też ten Bóg Ojciec naš niebieski (którego tu Pan zowie człowiekiem, częścią iż człowieka stworzył, częścią że nas umiłował w Synu) dla nas nędzników i żebraków niedostatecznych szczerem miłosierdziem swojem porušony ku nam, uczynił wieczerzą wielką i zawołaną, aby nas na niej pokarmy niebieskiemi i napojem duchownym swoim grzechem zwątlone i śmiercią wieczną zarażone roztrzeźwił i posilił, i upominki niebieskiemi swemi ku zachowaniu żywota onego wiecznego a nieskończonego obdarzył i ubogacił.

Abyśmy tedy i my jako niekiedy żydowie tej łaski Pańskiej a tej wieczerzej hojnej jego nie przespali: obaczmyż najprzód z pilnością co to jest za wieczerza, a kiedy i jako ją dobrotliwy Ojciec przygotować nam raczył, i co za upominki na niej podawać nam raczy. Albowiem wieczerza ta wielka i zawołana, jest Ewanielia święta, nauka niebieska i zbawienna, smutnemu grzechem strapionemu bardzo wesoła i pocieszna. Możeš też rozumieć i sakrament używania ciała i krwie naszego Pana, który Apostoł zowie wieczerzą Pańską. Bo i świątości Pańskie są Ewanielią widomą, która przez oczy jako owa Ewanielia ustna przez uszy do serca za sprawą Ducha świętego przechodzi i przenika, i takież wiarą to co nam bywa podawano w Ewanieliej przyjmujemy, jako i to co w świątości wieczerzej Pańskiej. Na tej tedy wieczerzy Ewanieliej niebieskiej podawane nam są pokarmy duchowne i upominki niebieskie, zupełne i doskonałe nasycenie w sobie mające. A najprzód Ojciec niebieski podawa nam na tej wieczerzy Syna swego miłego za chleb obżywiający nas ku żywotowi wiecznemu; bo on

jest chlebem który z nieba zstąpił, aby ten któryby jadł chleb ten przez wiarę, nie umarł, ale aby żył na wieki; i aby jako on żyje dla Ojca, tak też i ten kto go pożywa, żył dla niego. Podawa nam jeszcze ku napojowi duß naßych krew świętą jego. Bo cóż nam inßego w Ewanieliej bywa opowiadano? cóż nam inßego w tajemnicy świątości Pańskich pod widomemi znaki bywa oznajmiono? co nam przez Ewanielią i świątości bywa podawano? jedno Jezus Chrystus ukrzyżowany i dla nas umęczony, i dla grzechów naßych rozkrwawiony, o którym Apostol mówi, iż nic nie umiał, jedno Jezusa ukrzyżowanego, który jest Grekom głupstwem, a żydom zgorßeniem.

Przy tymże chlebie i napoju niebieskim podawane nam są konfekty a przysmaki żywota niebieskiego, przejednanie z Bogiem, grzechów odpuszczenie, prawdziwe usprawiedliwienie, za syny przysposobienie, od grzechu śmierci wiecznej wyswobodzenie, i żywota onego wiecznego odziedziczenie, nakoniec pokój w sumnieniu i wesele ustawiczne. Takoweć pokarmy i upominki znamienite Ojciec niebieski podawać nam raczy na tej wielkiej a świętej wieczerzy swojej, którą jako nam przed założeniem świata nagotował, a zwłaßcza gdy nas w tym Synu swym przed wieki obrał, abyśmy byli świętemi i niepokalanemi przed nim, i przejrzał nas ku sposobieniu za syny, ku chwale łaski swej, a przyprawił ją nam na krzyżu, gdy go za ofiarę ubłagalną dla grzechów naßych wydać raczył. Tak też z drugiej strony nad tę świętą wieczerzą niemoże nic być lepßego i ßczęśliwßego, a nakoniec i pocießniejßego, gdyż bez tego pokarmu niebieskiego każdy zemdleć i umrzeć wiecznie, a przeklętym i nießczęśliwym zawżdy być musi. Zgromadź wßystkiego świata bogactwa, i zbierz drogie klejnoty i wßystkie te w których się ciało kocha dostatki. Przygarń do siebie wßystko to czemu się dziwuje głupstwo świata tego, cóżci nieboże ubogi po tem wßystkiem? nigdy cię to nie nasyci, nigdy nie napoi, nigdy nie uspokoi, nigdy ßczęśliwym, nigdy nieśmiertelnym uczynić nie może, jeśli tego chleba którýć na tej wieczerzy Ojciec niebieski dawać raczy, nie pożywaß, jeśli tego duchownego napoju nie pijeß, jeśli upominków niebieskich, grzechów odpuszczenia, prawdziwego usprawiedliwienia, od śmierci wiecznej i z grzechów wyswobodzenia niemaß: niemoże nic nad cię być nießczęśliwßego, niewolnikiemeś ßatańskim, gniewnikiem Bożym, i synem wiecznej śmierci a zatracenia wiecznego. O świętaż to tedy wieczerza, i święte pokarmy, które ku żywotowi wiecznemu nas posilają, a z śmierci ku żywotowi wiecznemu obżywiają. O świętęż to upominki które nas tak ßczęśliwemi i błogosławionemi z przeklętych uczynić mogą. O niewysłowionaż to tego Pana łaska i niepojęta dobroć, która nas niegodne tak hojnie uczcić, i dla których nas, takową niesłychaną a prawie majestatowi Boskiemu jego przystojną wieczerzą sprawić i narządzić raczył: ale zaś z drugiej strony nießczęśliwemi nad nießczęśliwe takowi być muszą, którzyby sobie taką wielką tego Pana łaskę lekce pokładać i uważać mieli.

Zkąd już snadnie obaczyć chrześcianinie miły możeß, przecz a dla czego miłościwy Pan Ewanielią świętą w której takowe upominki wielkie podawane i od wiernych przez wiarę przyjmowane bywają, nazwana jest wieczerzą. Albowiem jako wieczerza ostatecznej części dnia po długich pracach i frasunkach dawana bywa: tak też da Pan Bóg po tych pracach doczesnych. i po tych frasunkach, po tym krzyżu który tu za Panem swym przez wßystek żywot swój niesiemy, dóbr tych niebieskich w śmierci naßego Pana nam nabytych, a przez Ewanielią świętą podawanych, jakośmy ich tu przez wiarę w sumnieniu ukusili, tak ich w onem królestwie niebieskiem z Abrahamem, z Izaakiem i z Jakubem używać wiecznie będziemy. Ktemu, jako po wieczerzy nie następuje dzień ale noc a ciemność: tak jeśliby jaka nauka po tej wieczerzy Ewanieliej świętej inßa nastąpiła, nic inßego nie jest jedno noc a ciemność ślepotę przynoßąca. Albowiem sama nauka naßego Pana jest światłością, a wßystko tu co okrom niej jest albo przeciwko niej, ciemnościami być musi. Przeto miłościwy Pan przepowiadając Ewanielią tak upomina niewdzięczniki: póki macie światłość, chodźcie w światłości, aby snać ciemności was nie ogarnęły. Naostatek, jako po wieczerzy i po przysmakach które na niej podawane bywają, inße już drugi raz przyprawiane i wyrządzane nie bywają: tak po tej wieczerzy Ewanieliej świętej i po tych przysmakach świętych które nam na niej już dostatecznie podane są,

inße wyrządzane i przyprawiane być niemogą, i nie są posileniem ani być mogą, ale trucizną zarażającą.

Cóż tu tedy rzeką ci którzy inße wieczerze sobie zmyśliwßy, inße przysmaki do kościoła milego Boga wtrącają, i ludowi Bożemu za najpotrzebniejße ku zbawieniu przysmaki i lekarstwa podawają. Czem tu wymówią ciemności swoje? których jako dobrze po Panu Chrystusie i świętych Apostolech jego do kościoła milego Boga nawlekli, tak ich nigdy na tej wieczerzy świętej Ewanieliej pokazać niemogą, i dla tegoż Pismo święte i Ewanielią świętą u ludzi prostych hydzą i ßkalują, a do swoich im marnych wymyślów ukazują.

Ale opuściwßy te ludzie sprawiedliwemu sądowi Bożemu, to sobie jeßcze pilnie uważać maß, iż tę wieczerzą Pan nie zgoła wieczerzą, ale wieczerzą wielką zowie. Albowiem wielka jest najprzód tym względem; iż majestatowi i hojnej ßczodrobliwości tego który ją sprawuje na wßem jest przystojna. Bo wßystka jest niebieska, wßystka duchowna, i na wßem hojna i okwita. Żadna bowiem wielkość tych pokarmów niebieskich i tego napoju duchownego który na tej świętej wieczerzy podawany jest nie przebierze, i nigdy przezerpać niemoże. Bo acz wßyscy którzy na tę świętą wieczerzą idziemy, łaskę za łaskę czerpamy, grzechów odpuszczenie bierzemy, prawdziwe usprawiedliwienie, i żywot opływający przez wiarę pijemy: wßakoż jednak nierzkąc abyśmy hojność okwitą tego Pana przebrać mieli, ale owßem i to co czerpamy i bierzemy, stawa się nam źrzódłem dostatecznie nas zawżdy chłodzącem i nasycającem, a strumieniem wßelakich cnót do onego wiecznego żywota wyskakującem. Prawie tedy ta wieczerza jest wielką, i okwitości nieprzeczerpanej tego króla wiecznej chwały przystojną.

Ktemu jeßcze ta wieczerza jest nazwana wielką, względem przymierza starego, i niewielkiej gromadki ludu pod niem zamkniony. Bo obiad on albo łaska przymierza starego, tylko dla jednego ludu a narodu żydowskiego sprawiony i nagotowany był, od którego chrome, ślepe, i za plotem leżące odpychano i oddalono, a tylko go dla synów i domowników sprawowano. Ale ta święta wieczerza Ewanieliej świętej a łaski przymierza nowego, nie dla jednego narodu, nie dla jakiej osobliwej nacyej, ale dla wßystkiego świata jest nagotowana, nie dla jednego człowieka, nie dla dwu, nie dla tysiąca, ale dla niezliczonych tysiąców, których żaden policzyć niemoże, jest przyprawiona, na którą i chromi i ślepi, bogaci i ubodzy, i na rozstaniu dróg, a nakoniec i za płoty leżący są wezwani i powołani. Jeślićeż tedy przystojnie Pismo święte wielką ucztą zowie onę ucztę Aświerusa króla, którą uczynił dla wßystkich sług, i książąt swoich przełożonych nad stem dwadzieścia i siedmią powiatów: daleko tu słußniej wieczerzej tej Pana tego przysądzono być może, która uczyniona jest na wßystkie nacye, języki i narody po wßystkim świecie rozproßone. Takci oto chrześcianinie miły okwitość hojną swoję daleko i ßeroko ten niebieski a wiecznie królujący Aświerus rozlać i rozciągnąć raczył.

Zkąd się już jaśnie znać dawa, iż ßeroki jest dom a pałac króla tego, który aczkolwiek z takowej wielkości napełniony jest, miejsce jednak zawżdy jeßcze zbywa. A ten pałac jego, jest kościół święty jego, który zowiemy powßechnym, świętym, apostolskim, po wßystkim świecie rozßerzonym.

Naostatek wieczerza ta święta przeto i tym względem jest wielka, iż nie przez sto ośmdziesiąt dni jako Aświerusowa uczta jest przedłużona, ale na długie czasy i lata i na wiele wieków jest rozciągniona, gdyż ten wßystek czas nowego zakonu od przyjścia na świat naßego Pana do dnia sądnego nic inßego nie jest, jedno czas i godzina wieczerzej tej zacnej, którą przez tak długi czas ten niebieski naß Aświerus sprawuje, a na nię na każdy dzień, na każdy czas, każdego wieku ludzi powołuje i wzywa. Bo ten Pan iż wßystkie chce zbawić, i do świętej łaski swojej przywieść a przywabić, przeto tak długi czas tej świętej wieczerzej swojej ßczodrobliwej łaski swej zamierzyć raczył, iż kto dziś być niemoże, aby był jutro, kto nie będzie w młodości, aby wżdy mógł być w starości, aby każdego czasu i wieku byli ci którzyby używali wieczerzej jego, żeby nietylko chęcią ale też i czasem na tym nam Panu nic nie odchodziło, tak ten miłościwy Pan wßystkie zachować i łaską świętą swoją ubogacić usiłuje. O wielka dobroci a niesłychana chęci tego Pana, byśmy my tak chętliwemi ku przyjęciu tej łaski jego byli, jako on chętliwy jest ku udzielaniu jej nam, wieczniebyśmy uszczęśliwionemi i ubogaconemi od niego byli. Ale ach niestetyż na niewdzięczność a opłakaną gnuśność naßę, dla której takowej łaski zaniedba-

wamy. Jakoż w dzień on straszny a ostateczny niewdzięczność naszę wymówimy? Co temu Panu, który gotów zawżdy był łaskę nam swoję dać, odpowiemy? Pewnie a iście iż się tej mizernej ospałości i upornej niewdzięczności naszej wstydzić, i srogą sentencyą sędziego dobrodziejstwa nam swoje na oczy wymietującego słuchać musimy, jeślize się jeszcze póki ta wieczerza stoi a Pan nas czeka, nie uznamy i nie upamiętamy.

Przypatrzże się zasię z drugiej strony chrześcianinie miły wielkiej pilności tego Pana w powołaniu gości na tę świętą wieczerzę swoję. Albowiem gdy już była godzina wieczerzej, gdy przyszedł czas łaski, czas nowego przymierza, dzień on wdzięczny a przyjemny Panu, dzień opowiadania Ewanieliej, który Apostoł zowie wypełnieniem czasu: posłał ten gospodarz albo ten król sługę swego prosić zaproszonych na tę wieczerzą, to jest, onego narodu żydowskiego, który najprzód do tej łaski przez usta samego Boga a potem przez Proroki święte od początku wezwany był. A ten sługa był najprzód Pan nasz Jezus Chrystus, o którym indziej mówi Bóg: a znajomością swoją wiele ich usprawiedliwi sprawiedliwy sługa mój, a nieprawości ich on poniesie. Który jako na ten świat przyszedł czasu naznaczonego od Ojca, tak nam tenże służył najprzód przez uniżenie a wyniszczenie swoje z chwały a majestatu swego dla nas. Więc potem przez opowiadanie świętego słowa swego, przez które nas wzywał na tę wieczerzą. A nakoniec przez śmierć swoję i święte zmartwychwstanie swoje. A teraz nam jeszcze służy, posyłając nam wierne pasterze i nauczyciele, Proroki i doktory ku budowaniu kościoła swego świętego, a ku wzywaniu nas do tej okwitości niebieskich dóbr świętej wieczerzej swojej. A tak tu na tem miejscu dwie rzeczy obaczyć mamy. Najprzód wielką pilność króla tego niebieskiego o zbawieniu naszem, który nie mając na tem dosyć iż na tę wieczerzą sam zamawiał, i przed czasem przez sługi swoje Proroki na nie wzywał (jako to niewdzięcznemu ludowi żydowskiemu często wspomina, mówiąc: Jam posłał do was sługi moje Proroki rano wstawając i posyłając, a niechcieliście) ale oto na ostatek wzywał na nię i przez Syna swego, nie litując go wydać na taką hańbę i niebezpieczność, aby tylko uczynił nas uczestnikami świętej łaski a duchownej wieczerzej swojej. Jeśliby nas tedy taką chęcią swą i pilnością a staraniem uprzejmem swojem do siebie jeszcze przywabić niemiał, jużby nad nas nie było niewdzięczniejszego i nieszczęśliwszego stworzenia.

Druga jeszcze rzecz jest którą tu obaczyć mamy, to jest, iż jako Chrystusa naszego Pana i po nim świętych Apostołów jego nie inszy urząd był, jedno ludowi wiernemu Bożemu służyć, a on przez Ewanielią na tę świętą wieczerzą wzywać: tak czas on wszystek którego Chrystus Pan kazał i nauczał a także i święci Apostołowie jego, a nakoniec i te wszystkie czasy przez które brzmi prawdziwa nauka Ewanieliej Pańskiej, nic inszego nie są jedno godziną wieczerzej tej, czasem łaski, czasem nawiedzenia, czasem wdzięcznym a przyjemnym Panu, którego zawżdy znadniuchno łaskę i ubłaganego króla znaleść, i do którego na świętą wieczerzą jego wniść możemy. Bo i słudzy nas na nię wzywają, drzwi otworzone stoją, potrawy na wespół z królem czekają. Przeto się owi nie pomału oszukawają, którzy tą świętą wieczerzą gardząc na dalsze się czasy chowają. Bo coby teraz znadnie znaleść mogli, już potem tego z pracą i z pilnem staraniem nie najdą. Bo wieczerza będzie dokończona, król rozgniewany i nieuproszony, drzwi zawarte, a nic inszego nie zostanie jedno ona sroga sentencya: Idźcie przeklęci niewdzięczniey do ognia onego nieugaszonego, szatanowi i wam nagotowanego. Niebezpieczna tedy jest rzecz chrześcianinie miły tej łaski Pana twego lekce sobie pokładać, która niestety u tego złego świata za nikczemne śmieci jest pokładana. Takowi się jednak niewstydliwie chrześciany ozywać śmieją. Ale się nie omyli Pan Bóg, wie on i zna którzy jego są, którzy sobie łaski jego nie lekce uważają, a którzy zasię inaczej, co też więc potem gdy się trajedya dokończy, a maszkarę zedrą, każdy znadnie poznać będzie mógł.

Ale słuchajmy jako wżdy ten sługa na tę świętą wieczerzą zamówionych gości wzywał i prosił. Pójdźcie, powiada, na wieczerzą, albowiem wszystkie rzeczy gotowe są. Uważże sobie chrześcianinie te słowa tego świętego sługi, w których się zamyka postępek usprawiedliwienia i zbawienia naszego. Albowiem niczego tu inszego niechce od wezwanych, jedno tylko aby szli a tej wieczerzej używali. Nie uczy żeby się jako tej wieczerzej dosłużyli, nie rozkazuje aby ją sobie kupili, nie mówi aby z sobą jakich konfektów nabrali, izeby temu Panu a królowi darowali: ale powiada iż już tam na tej wieczerzy wszystko nakładem tego króla własnym nagotowano, a przez drogą śmierć Pańską sprawiono mają, czegoby jedno potrzebowali i pożądali, a wszystko z szczerej łaski a hojnej dobrotliwości Pana tego. Bo zażby ten mądrym był, któryby do rzeki płynącej idąc wodę z sobą przynosił, do spiżarniej naspiżowanej bieżąc chlebaby z sobą nabrał? Także też izaby ten hojności Pana tego nie zelżył a łaski jego sobie nie narużył, gdyby się tej wieczerzej którą on z łaski dawa dokupić chciał, albo z sobą co na nię przynieść usiłował, którą on hojnie sprawuje i na której nam wszystko a wszystko okwicie dawa i daruje. Jawnie tedy ta przypowieść Ewanieliej świętej nam ukazuje, iż te wszystkie konfekty, na tej wieczerzy Ewanieliej świętej są nam podawane: jako, Chrystus Jezus chleb duchowny ze wszystkiemi upominkami swemi niebieskiemi swemi, a zwłaszcza z usprawiedliwieniem i grzechów naszych odpuszczeniem, i za syny przysposobieniem, i z dziedzictwem żywota wiecznego, nie z żadnych zasług, nie za żadne dokupienie, ale z szczerej łaski Bożej darmo są nam darowane. I nic inszego nam z strony naszej nie zostawa, jedno abyśmy na tę wieczerzą szli, a tych upominków niebieskich nagotowanych używali. A na tę świętą wieczerzą iść, nic inszego nie jest, jedno Ewanielią świętą prawdziwie przyjąć, w Pana Jezu Chrysta którego nam na ratunek Ojciec niebieski posłał, wierzyć, a zatem jako z drzewa przez wiarę poświęconego, z wiary świętej nowy a Ewanieliej świętej godny owoc wydawać. Bo co Pan mówi na jednem miejscu: iż kto do mnie przyjdzie nie będzie pragnął, to wnet niżej powiada, iż kto w mię wierzy, strumienie z żywota jego poplyną wyskakujące do żywota wiecznego. A tak się wykłada, iż do niego iść nic inszego niejest, jedno weń wierzyć, a takowym go znać, jaki jest od Proroków i od Ojca samego głosem z nieba obwołany i wyświadczony.

Wtóra część.

Słyszeliśmy od króla wiecznego hojną wieczerzą nagotowaną, słyszeliśmy i to co za przysmaki na tej wieczerzy są nam podawane, przypatrzyliśmy się i wielkiemu a pilnemu staraniu tego Pana w powoływaniu zamówionych na tę wieczerzą: obaczmyż już z drugiej strony jako się wezwani a zamówieni na tę wieczerzą przeciwko temu dobrotliwemu Panu stawili. Powiada Ewanielista święty, iż się poczęli wszyscy wymawiać. Czemu się poczęli wymawiać? Przeto aby na tę wieczerzą świętą nie szli, a tych się niebieskich i nieprzeplaconych upominków jej uczestnikami nie stali. O zapamiętała niewdzięczności a radniej ślepoto ludzka. I możeż tu do tego jaka wymówka należiona być, gdzie idzie o zbawienie twoje, o duszę twoją nadewszystko droższą, gdzie cię do łaski Bożej wołają, gdzie cię uczcić, gdzie cię nadewszystko uszczęśliwić a ubogacić chcą? Słuszniebyś wymówkę uczynić mógł, gdyby cię do czego podlejszego, aniżli przedsięwzięcie twoje niesie, albo do czego szkodliwego a nieuczciwego stanowi twemu kto wabił i upominał. Ale gdzie cię oto do tego wzywają co nadewszystko jest i potrzebniejszego i szczęśliwszego i bez czego ty nieboże ubogi tem czem jesteś być niemożeś, i co ty mając podobnym Bogu stać się możeś. Od tego się wymawiając, już głupstwo i szaleństwo swoje nieboże ubogi ukazujeś i wydawaś, opuszczając potrzebne dla niepotrzebnego, szczęśliwe dla nieszczęśliwego, złoto dla węgla, światłość dla ciemności, sprawiedliwość dla grzechu, niebo dla piekła. A tak powiadając miłościwy Pan w tem podobieństwie, iż na tę wieczerzą iść wszyscy się wymawiać poczęli: nietylko niewdzięcznością wielką wszystek świat obwinił, ale go ślepym i w rozsądku być głupim osądził, jako ten który sobie chcąc nieszczęściem swojem a tą marną glinę do wiecznego szczęścia i do onego nieskazitelnego drogę zagradza. Ale cóż to wżdy takowego było pilnego i lepszego przez co się wymawiali iść na te święte gody a wieczerzą króla tego? Powiedział jeden żem kupił wieś, a trzeba mi dojść a oglądać ją. Drugi powiedział żem kupił pięć par wołów, a tak trzeba abym ich doświadczył. Trzeci powiedział żem się ożenił, a przeto niemogę iść. O opłakane ludzkie szaleństwo, tem się wszystkiem wymawiaś, a drogę sobie na tę wieczerzą świętą zagradzaś, co cię do niej powabiać i upominać zawżdy miało. Dla czegoż inszego Bóg wszechmogący dał nam te doczesne dobra, jedno

aby nas do prawdziwej znajomości swojej pobudził, a do siebie temi dobrami swemi powabił. Ale ach niestety ile mamy bogactw, ile dóbr miłego Boga: tyle mamy sideł w których się sidlimy, i na których jako ptacy na lepie lgniemy, nierzkąc żebyśmy przez nie do Pana swego powabieni być mieli. Takież jest mizerne ßaleństwo naße, iż co nam służyć ku dobremu miało, to my sobie ku wßystkiemu złemu obracamy.

Uważmyż to tedy sobie z wielką pilnością, które stany i które ludzie miłościwy Pan w tych trzech wymawiających się na tę świętą wieczerzą rozumieć i znaczyć raczy. A uważmy sobie nie przeto abyśmy tak (czego Boże uchowaj) jako ci czynili czynić mieli, ale abyśmy się z głupiej a ßalonej sprawy ich mądrości a ostrożności nauczyć mogli. Ten który wieś kupił, niesie w sobie kßtałt ludzi górnomyślnych, którzy do tego wßystek umysł swój nakłonili, jakoby wielkość śrebra złota zgromadzili, za któreby folwarków, wsi nakupili, jakoby urośli, a na wysokie stolice wstąpili, i wyniosłą dostojnością swoją wßystkich ludzi oczy do siebie obrócili. Te mizerne wioski i te omylne tego świata dostojności jako są cialu smaczne i powabne (bo przyrodzenie nießczęsne naße na wysokie się stolice zawżdy kaße): tak nie może być większe sidło któreby ludzie prędzej usidlić mogło, jako to jest, na którem wielka część ludzi a co najprzedniejßych i najzacniejßych zabawiona, niemoże nigdy przyjść na tę świętą wieczerzą powołania niebieskiego a zbawienia swojego. Temi wioskami i tego świata próżną chwałą chcial nießczęśliwy ßatan naßemu Panu od tej świętej wieczerzej zabieżeć. Ta chwała tego świata sidli wßystkie stany na świecie. Wieleć Pan Bóg wßechmogący prawdą niebieską swoją oświeca ludzi, wiele ich jest którzy prawdę widzą i znają: wßakoż im jednak jako onemu Nikodemowi chwała świata tego i te mizerne wioski do wyznawania jawnego Ewanieliej ś. drogę zagradzają. Albowiem jedni są którzy chcą i mają nadzieje wyżej wstąpić. Drudzy są którzy już wstąpili. A tak owi aby sobie do tej nießczęśliwej dostojności drogi nie zagrodzili, ci zasię aby dostąpionej nie utracili, jednako sobie oczy na świętą prawdę zasłaniają. A tak ci wßyscy są jako jastrząb, który gdy się naje, trudno go do ręki zwabić maß. Tak i ci iż się temi marnemi plewami obetkali (bo te wßystkie marności przeciwko onym upominkom niebieskim plewami są) temu się świętemu gospodarzowi na tę świętą wieczerzą zwabić i uprosić dać niechcą, i te którzy na nię idą, aby się względem ich gorßemi być i niedbalßemi nie zdali, srodze je prześladują, i dziwnemi przezwiski nazywają.

Przez zasię wołowce, rozumieją się ludzie pracami niepomiernemi i gospodarstwy wielkiemi uwikłani, którzy pracami roztargnieni, i około żywności a dobrego mienia tego świata zabawieni będąc, ani ich Bogu ani ich samym sobie. Bo takowi niemogą sobie co przystojnego i zbawiennego o Bogu, dla rozmaitych myśli rozmyślać. Nie mogą się przed temi nędznemi trudnościami i do kościoła urwać, nie mogą Słowa Bożego słuchać: bo skoro pocznie słuchać, wnet umysł to po rolach, to po gumnach, po oborach, spiżarniach roztargniony uznają. Już takowi jeśli do Słowa Bożego idą, cialem tylko idą, a umysł wßystek doma u gospodarstwa u skrzynki uwiązany mają. A tak temi pracami druga połowica złego świata upętana i uwikłana będąc, niemoże przyjść na tę świętą wieczerzę Pańską. Rußąc się ludzie takowi z tym wołowcem Ewanieliej dzisiejßej niedbałość swoję takiemi potrzebami ku zachowaniu siebie samych i czeladki swojej należącemi u tego gospodarza świętego wymówić, aleć tam zaprawdę słaba wymówka będzie, gdyżeśmy powinni o rzeczy się niebieskie pierwej więcej starać aniżli o ziemskie, owßem o ziemskie tak się starać i onych tak nabywać mamy, jakobyśmy na te gody a na tę świętą wieczerzą iść nie zamießkali. Jakoż się tedy wymówiß ty gnuśny i zapamiętały chrześcianinie, któryś tak twarz mizerną swoję w to mizerne błoto wlepił, i takeś na tym lepie uwiązł, że żadną miarą na tę świętą wieczerzą wybrać się nie możeß.

A chcemyli dać plac Ambrożemu świętemu, będziemy przez te wołowce rozumieć one żydy, którzy pod jarzmem zakonu starego w pięci parach przykazania Bożego zamkniętego byli, onemi się ofiarami wołów, cieląców i inßemi ceremoniami niezliczonemi bawili, i temi woły długi czas orząc, a to jarzmo zakonne na sobie nośąc, do Ewanieliej świętej przywieść się nie dali. Aleć nie dziw, gdyż i ci którzy dziś woły Antychrystowemi orzą, a ciężkie jarzmo jego sobie kupują, i na ßyi je swojej nosić przywykli, ztrudna się mają dać jako i oni żydowie a Faryzeußze do słodkiego jarzma Ewanieliej świętej przywieść.

Jeßcze mamy naostatek tego który się żoną wymawiał iść na tę świętą wieczerzą. Przez tego rozumieją się ludzie dwojacy. Jedni którzy sobie żonę pojąwßy, a dziatki z niej otrzymawßy, nieporządną żony i dziatek miłością ujęci, albo się za nieporządnem nabywaniem bogactw udawają, albo się powołania Bożego na się włożonego wzbraniają, albo go dla żony i dzieci zaniedbawają, Ewanieliej odstępują, wiary się przą, i inßych się wiele rzeczy niesłußnych uczynić ważą. O tych mówi Pan: Jeśli kto nie opuści ojca, matki, żony, dzieci, (rozumiej umysłem miłością nieporządną dziatek i żony ujętym) taki nie jest mnie godzien. Drudzy zasię są którzy się z rozkoßami (jako Augustyn ś. piße) i z plugaństwem a wßeteczeństwem nierozdzielną związką złączyli, i tak się ich rozmiłowali, że dla tej nießczęśliwej żony swej na tę świętą wieczerzą przyjść nie mogą. Takowych dziś, ach niestety, pełen świat, z których jedni zgoła obrzydziwßy sobie stan małżeński, drudzy zasię chcąc sobie u ludzi mniemanie świątobliwości jakiej zjednać, za grzech to sobie mają żonę sobie uczciwą pojąć, a z temi nießczęśliwemi żonami (z rozkoßami mówię i z cielesnem plugaństwem a z cudzołostwem) zawżdy mießkają, i tak się z niemi w tę nießczęśliwą związkę złączyli, że ich nie rozdzieli żaden jedno rydel a motyka. Otóż maß chrześcianinie miły co nam na tę świętą wieczerzą drogę zagradza, a iż temi i takiemi przekazami mizerny świat będąc uwikłany, niewdzięcznie łaskę podawaną od siebie odpycha i odmietuje.

Trzecia część.

Gbaczmyż już co się stało, gdy taką niewdzięczność przeciwko ßczodrobliwości hojnej tego świętego gospodarza zły a niewdzięczny świat okazał. Rozgniewał się bardzo. Bo go żadną rzeczą niemogą ludzie więcej rozgniewać jako niewdzięcznością, gdy sobie z wielką majestatu jego zelżywością i wzgardą, lekce świętą łaskę jego poważają. Rozgniewawßy się wßystkie one niewdzięczniki od wieczerzej swojej odepchnął, i na wieczne czasy wywołał. Bo powiedział tak: powiadam wam, iż ci którzy byli wezwani nigdy już nie ukußą wieczerzej mojej. A iżby nadaremno nie była zgotowana wieczerza, na próżność nie były przyprawione przysmaki święte tej wieczerzej, kazał wezwać najprzód ludzi ubogich, ślepych, chromych, po ulicach i przecznicach miejskich leżących, a potem i tych którzy byli między opłotkami. To się wßystko wypełniło, gdy miłościwy Pan one pyßne a ufnością sprawiedliwości i świątobliwości swej nadęte Faryzeußze i biskupy żydowskie dla niewdzięczności i wzgardy Ewanieliej świętej odrzucił, i z królestwa niebieskiego wydziedziczył, a one ubogie, ślepe, chrome, to jest, jawnogrzeßniki i grzeßniki, które oni pyßni Faryzeußowie za psy i niegodne heretyki mieli, przypuścił, jaki był Mateuß celnik, Zacheuß, on jawnogrzeßnik, Marya Magdalena, i inßi. A naostatek powołał i pogany, za opłotkami będące, to jest, którzy od ludu Bożego oddaleni, od testamentu Bożego przedtem dalecy byli. A tak na miejscu wezwanych żydów, zasiedli na tej wieczerzy miejsce jawnogrzeßnicy i celnicy i obrzydli a odrzuceni poganie. Bo im to przedtem obiecował Pan mówiąc: będzie odjęte od was królestwo Boże, a będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego. A niżej powiadał. Nierządnicy i jawnogrzeßnicy uprzedzą was do królestwa niebieskiego.

Otóż tu z tego miejsca dwie mamy bardzo wielkie a potrzebne nauki. Jedna jest, iż nad wßystkiemi niewdzięcznikami a wzgardzicielmi łaski Bożej, ośczercami świętej Ewanieliej przez którą na tę świętą wieczerzą wzywani bywają, gniew Boży (jako Jan Chrzciciel mówi) trwa. Albowiem takowi już z domu Bożego jakiemikolwiek tytuły byli zwani, jakąbyśiekolwiek osobą świątobliwości nadymali, są wyrzuceni i wypchnieni i na wieczne czasy wywołani, nad którą każń już niemoże nie być ciężßego i ßkodliwßego. Bo którzy są wypchnieni z domu a pałacu króla tego, takowi już niemogą mieć inßego miejsca, jedno onę ciemnicę w której płacz i zgrzytanie zębów, i gdzie ogień nie zgaśnie, a robak ich nie umrze. I którzykolwiek nie ukußą tej wieczerzej niebieskiej, ukuśić koniecznie muszą mąk nieskończonych piekielnych, w których bez skończenia z wiecznem biadaniem i narzekaniem trapieni będą. Co przeglądając ludzie święci, za oso-

bliwe to sobie szczęście mieli, przemieszkawać na wieki w domu Bożym. Starajmyż się tedy póki czas mamy, a póki nas wzywają, jakobyśmy w liczbie tych świętych godowników na tej świętej wieczerzy nalezieni byli, a będziemy nalezieni, gdy z wielką wdzięcznością lasce Bożej przez Ewanielią podawanej miejsce u siebie dawać będziemy, a temu się mizernemu światu od Ewanieliej świętej odwodzić nie dopuścimy.

Druga nauka tu jeszcze jest, iż Pan Bóg wszechmogący nie jest tak laską swą do ludzi i dostojności ich którą je obdarzył przywiązany, żeby ich niemial odrzucić i odepchnąć, gdyby hardzie laskę jego świętą od siebie odrzucali i odpychali. A niejest zasię z drugiej strony tak niedostateczny i tak ręki ukróconej, żeby sobie inszego ludu obrać i powołać do laski swojej niemial. Patrz mój chrześcianinie jakiemi przywilejmi lud on żydowski oślachciony, jakiemi obietnicami uczczony, jaką laską obdarzony był. Bo najprzód przymierzem wiecznem wziął je sobie za lud, i obligował się im być Bogiem, i one sobie za lud swój wziąć, obiecał zawżdy w pośrzodku nich mieszkać, i Ducha świętego swego i miłosierdzia swego od nich nie oddalać, łaskawie się z niemi obchodzić. Ale kiedy jego laską świętą poczęli gardzić, a wprzek naprzeciwko niemu chodzić, oto je odrzucił i wyrzekł się ich, i przyrzekł że więcej nie ukuszą wieczerzej jego. Już z drugiej strony, co byli oni jawnogrzesznicy a celnicy, co byli oni poganie, którzy byli od testamentu onego Bożego oddaleni, bez laski i miłosierdzia, bez Ducha świętego, wyrzuceni z królestwa niebieskiego wzgardzeni zawżdy i sprośni w oczu ludu żydowskiego. Aleć Pan oto te w laskę swą przyjął, a one dostojność, one obietnice, one łaskę nad mniemanie żydowskie do nich przeniósł, a żydy obnażył. A gdyż taką odmianę Pan Bóg wszechmogący dla niewdzięczności sprawuje, pyszne strąca a pokorne podnosi, niewdzięczniki zmietuje, a celniki, ludzie chrome, ślepe na ich miejsce powołuje: czemu dla milego Boga tak bardzo na te tytuły, na te prerogatywy, na te dostojności hardzie każemy? czemu się na nich wieszamy, czemu im ufamy? Czemuż chrome, ślepe i ubogie strącamy, od tej wieczerzej hardzie odpychamy, heretykujemy, kacerujemy, posądzamy? A cóż wiedzieć w takowej dzisiejszej znacznej a dziwnej odmianie, nie tali się trajedya wieczerzej tej świętej dzieje (jakoż tak jest) nie strącił albo niechcieli strącić ten święty gospodarz dla niewdzięczności a srogiej obrzydliwości wezwanych tytułowanych a postawą świątobliwości znacznych? a na to miejsce nie szczepili wzgardzonych głupich, ślepych, które dziś za omierzłe heretyki ci świątobliwi ludzie mają i psy nazywają.

Zadawają nam że nie poświęcamy ani czynimy sakramentów. Radzi to wyznawamy; ale nie przeto już (jako nas przeciwnicy potwarzają) prawdziwego sakramentu ciała i krwie Pańskiej utracamy. Bo go nie my ludzie (mówi Chryzostom ś.) poświęcamy, ale sam Chrystus który go przedtem był poświęcił, gdyż niejest ta sprawa mocy ludzkiej, ale ten który ten sakrament na wieczerzy uczynił (tenże doktor mówi) ten go i dziś czyni, ten dokończa. My urząd sługi niesiemy, ale który poświęca i przemienia Chrystus jest. To Chryzostom ś.

Suma nauk tej Ewanieliej krótko zebrana.

Już mój miły chrześcianinie zachowaj do dobrej pamięci swojej to coś tu słyszał. A najprzód pomnij na wielką dobroć a chęć niewymowną Boga ojca twego, który ciebie z niewymownej laski swojej powoływać raczy na wieczerzą niebieskich rozkoszy swoich, na którejci dawa Syna swego ku duchownemu pokarmowi, wespół ze wszystkiemi zasługami jego, i upominkami niebieskiemi jego. Drugą pamiętaj, że ta laska niewymowna Pana Boga twego którąć w Ewanieliej podawać raczy jest zwana przeto wieczerzą, iż po kłopociech tego mizernego świata dopiero w skutku używać jej będziemy w chwale królestwa niebieskiego. A ktemu iż okrom tych upominków i konfektów wszystkie inne które bywają zmyślone, nie są lekarstwem ale trucizną. Trzecie pamiętaj, iż ta wieczerza zwana jest przeto wielką, iż na niej takowe upominki dawane bywają, które jako nigdy od żadnej wielkości przebrane być nie mogą, tak zawsze doskonale człowieka ubogacają i uszczęśliwiają. A ktemu i przeto, iż wszystkie nacye, wszystkie narody na tę wieczerzą zawołane są. A naostatek, iż ta wieczerza ma zamierzony czas, nie sto ośmdziesiąt dni jako króla Aswerusa, ale wszystek czas nowego zakonu. Czwarte pomnij, co nam zawadza abyśmy nie przyszli na tę świętą wieczerzą; najprzód chciwość dostąpienia tego świata dostojności; więc niepomierne gospodarstwo; naostatek, nieporządna żony i dziatek miłość a cielesna rozkoš. Piąte pomnij, jako dla niewdzięczności niewdzięczniki od tej świętej wieczerzej odmietuje Pan, a na to miejsce powołuje sobie insze narody, któremu tak o nie łacno, że ich sobie może i z kamienia naczynić. A tak jeśli stoimy, bójmy się upaść, a jeżeli leżemy, nierozpaczajmy możemy powstać.

Panie Boże wszechmogący, który nas z wierzchu przez Słowo święte swoje na tę wieczerzą powoływać raczysz, raczże nas do niej wewnątrz potargnąć przez Ducha świętego twego, abyśmy wybiwszy się z tych śideł i samolówek, na tę świętą wieczerzą twoję z wdzięcznem sercem iść, za stołem świętym twoim z dobrem sumnieniem usieść, a tu jej przez wiarę zakusiwszy, skutkiem jej w królestwie twojem używać wiecznie mogli, przez Jezusa Chrystusa, który jest Bogiem chwalebnym i błogosławionym na wieki, Amen.

XLVI.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę trzecią po świętej Trójcy, którą napisał Łukasz Ewanielista święty w 15. rozdziale.

I przybliżali się do Pana Jezusa celnicy i grzesznicy aby go słuchali, a oni nauczeni w zakonie i oni licemiernicy szemrali o tem tak mówiąc: iż ten z grzesniki pospolituje, a przyjmuje je k sobie i jada z niemi. A Pan potem uczynił do nich tę przypowieść temi słowy: Gdyby który z was miał sto owiec, a zginęłaby mu jedna z nich, izali nie opuści onych dziewięćdziesiąt i dziewięci na puszczy, a wróci się do onej która zginęła, tak długo aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, izali jej nie włoży na ramiona swoje raduiąc się. A przyszedłszy do domu swego izali nie zwoła przyjaciół swoich i sąsiad swoich, mówiąc do nich: rozradujcie się pospołu ze mną, iżem znalazł owieczkę swoję która mi była zginęła. A zaprawdę wam powiadam, iż takież toż będzie wesele w królestwie niebieskiem nad jednym grzesznikiem, który uznawszy się uczyni pokajanie za grzechy swoje, więcej daleko niżli nad dziewięćdziesiąt i nad dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając srebrnych pieniędzy dziesięć, gdy zgubi jeden pieniądz, izaż nie zapali świece, a przewraca wszystko w domu, a szuka z wielką pilnością, tak iż go znajdzie? A gdy go znajdzie, wzowie sąsiadek swoich a przyjaciołek swych, mówiąc im: rozradujcie się pospołu zemną, iżem znalazła zgubę swoją, która mi zginęła była. Także ja też wam opowiadam, iż wielkie wesele będzie przed obliczności Aniołów Bożych, nad jednym grzesznikiem który uznanie a pokajanie uczyni w sobie za grzechy swoje.

O wielkiej dobroci i łaskawości naszego Pana, którą pokazować zwykł ludziom wszystkim prawdziwie pokutującym, i do niego się przez pokutę nawracającym. I o szemraniu Faryzeuszów, w których się kształtuje przyrodzenie obłudników.

Ewanielia dzisiejsza aczkolwiek o pasterzu straconej owieczki szukającym, i o niewieście zgubionego grosza szukającej, zda się być na pierwszem wejrzeniu prosta, nie poważna i pospolita, jako ta która o rzeczach pasterskich i o sprawach niewieścich rzecz w sobie zawięzuje; ale jako zwykł Duch święty przez osoby wzgardzone i wedle świata głupie ku pohańbieniu mądrości tego świata wielkie rzeczy sprawować: tak też pod takiemi przypowieściami prostemi i pospolitemi zwykł nauki wielkie, poważne i pocieszne wiernym a wybranym Bożym podawać, których przed niewiernikami sprawiedliwym sądem Bożym dla niewdzięczności taić i takiemi zasłonami okrywać chciał, aby widząc nie widzieli a słysząc nie słyszeli, a tak aby zbawieni nie byli. Albowiem ta Ewanielia ma w sobie dwie rzeczy wielkie, z których jedna ku zbawieniu jest bardzo potrzebna, a druga sumnieniu uznaniem grzechu strapionemu bardzo wdzięczna i pocieszna, to jest, naukę o pokucie człowieka grzesznego, i przykład jasny a zrzetelny o wielkiej łasce i miłości Bożej, w którą przyjmować zwykł ludzie wszystkie prawdziwie pokutujące, i do niego się z całem sercem łaski i miłosierdzia jego pragnącem nawracające i uciekające. Albowiem iżeby żaden z ludzi prawdziwie za grzechy swoje pokutujących o tej łasce a miłosierdziu Bożem wielkiem nie wątpił, zaleca je nam nasz miłościwy Pan w tej Ewanieliej nietylko słowy ale i jasnemi przykłady, a nakoniec i niejakiemi kształty i podobieństwy. Słowy, gdy powiada, iż radość i wesele jest wielkie Aniołom Bożym w niebie nad jednym człowiekiem pokutującym. Przykładem, gdy oto miłościwy Pan celniki i grzeszniki do siebie przychodzące łaskawie przyjmować raczy. Kształty zaśię, i podobieństwy, gdy oto w podobieństwie pasterza szukającego straconej owieczki, niewiasty z pilnością szukającej zgubionego grosza, kształtuje nam wielką a prawie ojcowską chęć Ojca niebieskiego, ku ludziom w grzechu i przez grzech straconym, który nierzkąc aby je opuścić a one wzgardnie odrzucić miał, ale ich z pilnością wielką tak szukać zwykł, jako szuka pasterz owce zgubionej, niewiasta grosza straconego.

Nie należy tedy ta Ewanielia dzisiejsza takim grzesznym, którzy się w grzechu swym nie czując w nim upornie leżą, a dzień odednia grzechu do grzechu przyczyniają. Nie należy i tym, którzy mniemaniem sprawiedliwości i ufnością uczynków swoich opojeni będąc, o grzechach których są wewnątrz pełni i o pokucie ś. nic nie myślą, o łaskę i miłosierdzie Boże nic nie dbają, owszem podawane (właśnie jako owi którzy brzuchy swe natkawszy o pokarm niedbają) sprośnie i wzgardnie odmietują i odpychają. Takowi byli Faryzeuszowie, i dziś są niektórzy którzy tak wiele o zasługach i sprawiedliwościach swoich trzymają, że nietylko sobie ale i inszym je przedawając, niebo obiecują. Ale należy ta Ewanielia takim grzesznym którzy prawdziwie grzech swój uznali, i srogi gniew miłego Boga w sumnieniu swojem dla grzechów swoich uczuli, a szukają ochłody i pociechy strapionemu sumnieniu swojemu. Ale co mówię iż nie należy upornym grzesznikom, owszem należy i tym, i owym pierwszym pokutującym, a wszakoż inszym względem i inszym obyczajem. Bo te cieszy aby nie rozpaczali, owe upomina aby z grzechu powstali, a w czas się go kajali. Tym zaleca wielkie miłosierdzie Boże, owym ukazuje niebezpieczeństwo wielkie i zginienie jeśliby się nie uznali. Bo jako owca jeśli się odstrzeli od pasterza pewnie zginie i wilkowi strawą będzie; grosz jeśli stracony będzie rdza go zje i zepsuje: tak i uporny grzesznik jeśli się od pasterza swego Pana Jezu Chrysta przez grzech w którym leży odstrzelić i jeśli w grzechu leżeć uporznie będzie, pewnie szatanowi w paszczękę wpaść i wiecznie zginąć, a wespół z nim w onym ogniu nieugaszonym dręczon być musi. Aby się tedy ci którzy grzech swój znają i zań żałują w sumnieniu ucieszyli, a owi w swoim uporze zmiękczeni byli, już za pomocą Bożą pilnie sobie tę Ewanielią uważać będziemy. W której obaczymy najprzód sprawę jawnogrzeszników, potem szemranie przeciwko Panu Faryzeuszów, a naostatek odpowiedź na to naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Pierwsza część.

Aczkolwiek z przyrodzonej krewkości swojej snadniuchno człowiek w grzech upaść, i od Boga stworzyciela swego, jeśliby go wszechmocną ręką swoją nie trzymał, odpaść prędziuchno może: wszakoż jednak z grzechu powstać, a przez prawdziwą się pokutę tam zkąd wypadł nawrócić, jest mu rzecz trudna i niepodobna, jeśliby go sam Bóg łaską swą uprzedzić i do tego dziwną sprawą swą potargnąć nie raczył. Bo z takowym człowiekiem to się więc dzieje, co się dziać z owym zwykło, który w głębokiem a lgnącem błocie do uszu uwiązłnie. Przeto gdy powiada Ewanielista, iż się oni celnicy jawni i niesprawiedliwi, ubogich ludzi drapieżce, i oni grzeszni ludzie do Pana Chrystusa przybliżali, rzecz nam iście podziwienia godną ukazuje. Bo okrom tego iż trudna jest rzecz człowieka (jakom powiedział) z grzechu powstać, ale też jeśli przyłożysz sprawę tę celników i grzeszników tych, do onych Faryzeuszów zwierzchnią postawą sprawiedliwości i świątobliwości się chlubiących, obaczysz jaśnie iż je daleko przechodzą i za sobą zostawują. Bo owi do Pana iść niechcieli, owszem się prze upor a niewdzięczność swą od niego oddalali, a ci się oto do niego przybliżają. Owi najmniejszego grzeszku do siebie nie czując, owszem się ufnością sprawiedliwości swojej nadymając, gardzili świętą łaską jego i grzechów odpuszczeniem, które ludziom w sumnieniu z uznania grzechu i gniewu Bożego utrapionym, miłościwy Pan podawać raczył. A ci zaśię znając niedostatki swe, znając zranione grzechem sumnienie swoje, chciwie łaski jego pragną, i grzechów swoich odpuszczenia, i sumnienia swego ucieszenia u niego szukają. Przybliżalić się też wprawdzie do Pana Jezusa, ale sercem złem i obłudnem, to jest, aby go w słowie podchwycili i usłdlili. Ale ci przybliżali się do niego szczerym umysłem, aby nauki jego świętej słuchając, czego się dobrego nauczyć i sumnieniu co pocieszngo usłyszeć mogli. Owi do niego złemi przychodzili a gorszemi odchodzili. Ale ci acz się do niego grzesznemi przybliżali, jednak dobremi a usprawiedliwionemi odchodzili. A tak gdy powiada Ewanielista o tem ich przybliżaniu się do Pana, rzecz dziwną a ku wierzeniu niepodobną powiada. Co był Pan indziej Faryzeuszom powiedzieć raczył, iż wszetecznice i jawnogrzesznicy uprzedzą was do królestwa niebieskiego.

O chwalebnaż to tedy była sprawa tych celników i jawnogrzeszników, a to przeto, iż się do tego udali i to przed się wzięli co jest najlepszego na świecie i najpotrzebniejszego: bo cóż jest najlepszego i najpotrzebniejszego człowiekowi? jedno Słowa Pańskiego słuchać, z którego jako poznanie grzechu które pierwszym stopniem do pokuty świętej jest, pochodzi, tak z niego wiara rośnie, która jest przyczyną usprawiedliwienia i poświęcenia naszego. Cóż jest najprzedniejszego na świecie o coby się człowiek słusznie i potrzebnie najprzód starać miał? jako to żebyśmy sobie łaskę Bożą zjednawszy i grzechów naszych odpuszczenia dostawszy, a o ich odpuszczeniu upewnionemi się stawszy, sumnienie swoje strwożone i zranione ucieszyć, uleczyć i uspokoić mogli. Od którejto łaski miłego Boga jako przez grzech odpadamy, tak zasię przez prawdziwą pokutę do niej przychodzimy, zwłaszcza gdy grzechy swoje prawdziwie uznawszy, i za nie się winnemi Panu Bogu dawszy, i wiecznej śmierci godnemi się być osądziwszy, o łasce jednak świętej jego i o grzechów naszych odpuszczeniu w śmierci Syna jego miłego i zasłudze jego na wszem doskonalej, obietnicami się jego świętemi upewniamy i uiszczamy, a napotem nietylko iż już źle czynić (grzech sobie obrzydziwszy) przestawamy, ale się też pobożności świętej i sprawiedliwości rozmiłowawszy, tego się co dobrego i świętego jest ujmujemy. Też oto sobie dwie rzeczy ci celnicy i jawnogrzesznicy byli obrali, gdy się przez prawdziwą pokutę do Pana przybliżali, a świętego Słowa jego słuchali.

W czem zaprawdę potrzeba im było wielkiej stateczności i wiary stałości, bo było się tu czem zgorszyć i czem odtrącić. I nie gotowęż to było tym celnikom i grzesznikom zgorszenie, porządne one kapłany, Aaronskie namiestniki własne, one Faryzeuszе świątobliwością zakonu i żywota sławne, one doktory i wykładacze Pisma porządnie na to wsadzone, i wielkiemi i znamienitemi przywilejmi w zakonie uprzywilejowane opuścić? a do tego się obrócić, tego sobie za wodza obrać, tego nauki słuchać, u tego pociechy sumnieniu swemu strapionemu szukać, tego się o lekarstwie duše swej radzić, który wespół z nauką swą nie lada od ludzi ale od pryncypałów kościoła Bożego był nietylko za heretyka a zwodzcę, ale i za Belzebuba

i opętanego osądzony. Nazwaliby dziś naśi przeciwnicy takie zgromadzenie Pana Chrystusa z jawnogrzesznikami od onych biskupów ludzi odwodzące, kąty kacerskiemi, lotrowską jaskinią i odszczepieństwiem ognia godnem. Nuż, i nie bylož się tu czem odtrącać, wiedząc jako to była rzecz niebezpieczna Pana Chrystusa słuchać i z nim obcować, zwłaszcza iż takowe Faryzeuszowie kleli, i z bożnic swoich za przeklęte heretyki a zarażone owce wyrzucali? Ale ci jawnogrzesznicy i celnicy statecznie sobie w tem poczynali, a nie zdania swego w tej mierze ani rozumu swego, ale Ducha świętego w sumnieniu o prawdzie świadczącego słuchali. Przeto jako na tytuły i na powierzchne Faryzeuszów prerogatywy nie patrzyli, tak się blahą a wzgardzoną osobą Pańską nie obrażali. Patrzyli na naukę jego, onej słuchając, Pismem prorockiem jej doświadczali. Z drugiej strony zacne cuda jego widzieli, które głośno czem jest świadectwo o nim wydawały. A tak z nauki jego, z nauki prorockiej, a nakoniec i z świętych cudów jego, onym go świata wykupicielem i barankiem który grzechy gładzi, być poznali. A tak u niego, nie u Faryzeuszów strapionemu sumnieniu swojemu lekarstwa szukali. Bo jako mieli pociechy u Faryzeuszów szukać, którzy nietylko iż niemi bardzie gardzili, ale im też grzechów odpuszczenie w onych ceremoniach zakonnych ukazowali, które jako grzechu zgładzić tak i sumnienia nigdy ucieszyć nie mogły; bo o nich mówi Pan: iż kto pije wodę tę, pragnąć po wtóre będzie. Przetoż szukali pociechy u tego którego one ceremonie znaczyły i figurowały, i do którego samego ukazowały. Bo kto pije wodę tę którą ten Pan sam dawa, ten nigdy już pragnąć nie będzie, to jest, zawżdy o zbawieniu i o grzechów swoich odpuszczeniu upewniony doskonale będzie.

Ma się tedy tu czego człowiek chrześciański z tych jawnogrzesników uczyć, ma czego naśladować. A najprzód, aby się póki czas ma o łaskę Bożą przez prawdziwe od grzechów swoich powstanie a ku Panu Bogu nawrócenie, i o dobre a uspokojone sumnienie starał. Bo jeśli się staramy o łaskę wielkich stanów, bez której tu na świecie szczęśliwie między ludźmi żyć nie możemy, daleko się więcej o łaskę tego Pana wiecznego starać mamy, bez której i ten żywot doczesny zawżdy gorzkim a on wieczny nieszczęśliwym być musi. Ktemu jeśli się o to staramy abyśmy ciało naśe a osobliwie twarz naśę bez żadnej makuły a zmazy przed oczyma ludzkiemi czystą i chędogą a umytą mieli: daleko się więcej o to starać mamy, jakobyśmy sumnienie naśe od wszelkiej zmazy czyste a uspokojone przed Bogiem mieli. Cóż tobie nieboże ubogi pomogą bogactwa twoje które tu z wielką pracą zbierasz? Co twoje szarlaty, adamaszki, altembasy, w które się ubierasz, a jako paw pychę swą i ozdobę swą przed ludźmi rozszerzasz? Coć, mówię, pomogą w on dzień sądny, gdzie cię nie z tego pstrego pierza które tu zostawić musisz, sądzić będą, ale wedle sumnienia twego, i uczynków albo złych albo dobrych twoich? Tam będą w on czas księgi sumnienia twego (teraz zawarte, a nikomu jedno Bogu a tobie wiadome) otwarte, z których i mali i wielcy, i ludzie i Anieli Boży będą widzieć wszystkie zle a nieprzystojne sprawy twoje. Jeślize się tedy tu z pilnością tu o to staraš jakoby ludzie żadnego grzechu twego nie wiedzieli, za którybyś ty się wstydać ludzi musiał: daleko się o to nieboże nędzny więcej starać maš, jakoby tak grzechy twoje zatarte i zamazane w sumnieniu twojem były, iżeby przed oblicze Boże i Aniołów jego i wszystkich wiernych przywodzone i przypominane nie były, do czego inaczej nie możeš przyjść, jedno przez prawdziwą pokutę, pokropiwszy przez wiarę krwią Baranka onego niepokalanego i gładzącego grzechy, grzechem zmazane i splugawione sumnienie swoje, a złożywszy z siebie starego człowieka, przyoblec na się nowego, który wedle Boga stworzony jest. Druga jeszcze rzecz jest, której się z tych celników uczyć mamy, to jest, gdzie pociechy i uspokojenia sumnieniu swemu grzechem strwożonemu i utrapionemu szukać mamy, a zwłaszcza iż sumnienie naśe takowe jest, które nie lada pociechy przypuści, i nie lada się czem uspokoić i ubezpieczyć może. Nie indziej tedy tej pociechy sumnienia szukać mamy jedno tam gdzie i ci celnicy a grzesznicy, to jest, u Chrystusa Jezusa jedynej pociechy i nadzieje naszej, w którymto Jezusie Chrystusie jeśli chcesz tę pociechę której szukasz znaleść, nie słuchajże Faryzeuszów, przez które szatan siatki swoje zastawiwszy, do rozpaczy sumnienia grzechem strwożone wganiać więc zwykł. A jeśli w tym Chrystusie Panu uspokojone sumnienie mieć chcesz, słuchajże jako mówię nie Faryzajskiej nauki ale Słowa Pana twojego, zrównajże je z Pismy prorockiemi i apostolskiemi, a wnetże po-

cieche w sumnieniu uznasz i uczujesz. Bo to Słowo święte jego ukazuje go być bardzo łaskawym i dobrotliwym, który każdego wiernie pokutującego nie odmietuje ale miłościwie w łaskę swą przyjmuje, czego w dzisiejszej Ewanieliej jasny i jawny przykład masz, ukazuje go być doskonałym zbawicielem twoim, który przez śmierć swą nietylko pierworodny ale i każdy grzech twój zgładził. Bo w tem wedle proroctwa Zacharyaszowego otworzona jest krynica domowi Jakubowemu, to jest, kościołowi Bożemu ku oczyszczeniu choroby pierworodnej i wszelkiej nieczystości, to jest, grzechu pierworodnego i wszelkiego inszego grzechu który ztąd pochodzi. Bo to proroctwo wykładając Jan ś. tak powiada, iż krew Pana Jezusa Chrystusa omyła nas od wszelkiego grzechu. Tenże nas wybawił nietylko od grzechu ale i od winy i kary wiecznej, gdy dla nas nietylko haniebną śmierć podjął, ale też i tę winę i karanie a przeklestwo któreśmy my sprawiedliwym sądem Bożym cierpieć mieli, odniósł i odcierpiał. Bo tak powiada Prorok, iż wina pokoju naszego nań jest włożona, którego śmość jest lekarstwo naśe. Tenże się nam bez wszelkich zasług i uczynków naszych ze wszystkiemi upominkami niebieskiemi i zasługami swemi podawać szczodrobliwie raczy, abyśmy przezeń i dla niego grzechów odpuszczenie przez wiarę weń mieli, synmi się Bożemi przezeń stali, jego sprawiedliwością i niewinnością obdarzeni będąc, za sprawiedliwe i święte przed sądem Bożym uznani byli, a przez jego Ducha świętego odrodzeni będąc, abyśmy w nowości żywota chodzili, a ku onemu kształtowi utraconemu niejako przezeń przywróceni byli. O wielkiej to zaprawdę pociechy, które jeśli chrześcianinie miły wiarą twoją mocną ogarnieš, zawżdy wespół z temi grzesnikami i celnikami sumnieniu twemu utrapionemu pociechę znajdzieš, i do miłości się tego Pana i ku wdzięczności świętej przeciwko niemu pobudziš i upomniš, tak iż ta wiara twoja nie będzie nigdy martwa i próżna, ale owoce usprawiedliwienia godne z siebie wydawająca.

Przysłuchajmyż się też już Faryzeuszom, a jako to obcowanie naszego Pana z celniki i z grzesnikami wykładali, obaczmy. Powiada Ewanielista iż szemrali przeciwko Panu mówiąc: oto ten celniki i grzesniki przyjmuje i je z niemi. Tu najprzód obacz chrześcianinie miły, iż dwojaki rodzaj ludzi był, z którym miłościwy Pan sprawę miewał. Jedni byli celnicy i grzesnicy, to jest, ludzie wzgardzeni nieznaczni, i przez niesłakie przedtem grzechy u ludzi podejrzani, które Faryzeuszowie za psy i obrzydłe heretyki a oderwańce mieli. Drudzy byli Faryzeuszowie i doktorowie, którzy jako względem powierzchnej świątobliwości i wielkiego zawołania u ludzi byli, tak się namiestnictwem porządnem Aarońskiem i wykładaniem Pisma chełpili. O jawnogrzesnikach albo celnikach powiada Ewanielista iż się przybliżali do Pana i słuchali jego: o tych zaśię powiada iż szemrali przeciwko niemu, a iż dziwnie i słowa i naukę i wszelakie sprawy jego szkalowali przed ludźmi i potwarzali. Tenże dwojaki naród ludzi zawżdy miłościwy Pan ma przy opowiadaniu Ewanieliej świętej. Z jawnogrzesników, to jest, z ludzi wzgardzonych i nieznacznych zbierał i zgromadzał sobie kościół swój, z szczerej łaski swej grzechy im odpuściwszy z niemi przebywał, do nich się przenażał, tym święte tajemnice królestwa swego objawiał, z tych liczby jedne za Ewanielisty, drugie za Apostoły, niektóre za pasterze kościołowi swemu brał i powoływał; bo uczynił Mateusza z jawnogrzesnika Ewanielistą, Pawła z prześladownika kościoła Bożego doktorem pogan, z rzemieślniczków ubogich i rybitwów poczynił Apostoły. Drugi zaśię naród ludzi, to jest, Faryzeuszów i szkrybów nic inszego nie umie, jedno się zwierzchniemi a wysokiemi tytuły wynosić a przechwalać, a pod temi tytułmi kościół Boży prześladować, a przeciwko Panu który takie powoływał szemrać, i takowym prostaczkom urągać, a psy i niegodnemi heretyki nazywać. A to szemranie i urąganie nie co inszego wzbudzało, jedno zazdrość a nienawiść Faryzajska.

Słyszysz chrześcianinie miły, iż ci Faryzeuszowie i doktorowie oni szemrali przeciwko Panu, urągając onym celnikom i grzesnikom. Cóż tego była za przyczyna? To je bolało iż miłościwy Pan nie mając względu na ich tytuły i dostojności malowane, a wzgardziwszy niemi, iż też oni nim i świętą nauką jego gardzili, przeniósł się i obrócił się do celników i grzeszników, a godne je uczynił obcowania z sobą. Owszem przyczytają mu to za nieznośne i gromu godne odszczepieństwo, iż on opuściwszy te którzy byli od Boga (jako oni sobie tuczyli) uczczeni, i namiastkami w kościele postanowieni, skłonił się do ludzi sprośnych Bogu i ludziom obrzyd-

lych. Rtemu że grzechów odpuszczenie nie w ich ofiarach ale sam w sobie ukazował, do siebie wabił, a dawał je darmo przez wiarę tylko która jest weń, zkąd im nie mało na kwieściech i pożytkach ich odchodziło. Bo oto te słowa gdy mówią: oto ten celników i grzeszników przyjmuje, tak się rozumieją jakoby rzekli: otóż widzicie jakoście się dali głupie zwieść temu zwodcy. Otóż wasz Messyasz, tu teraz snadnie co o nas a co o nim rozumieć macie, obaczyć możecie, a zwłaszcza że jest nieprzyjacielem wszelkiej pobożności i świątobliwości, wzgardzicielem przełożonych od Boga postanowionych, wybijający się z posłuszeństwa ich, towarzyszem łotrów i niepobożników. Bo jeśli takim niejest, czemuż raduiej z nami nie obcuje z ludźmi świątobliwemi i zacnemi, o których zawołaniu żadnej wątpliwości niemasz, czemu się nas chroni? czemu do cienia ucieka? A tak aczkolwiek te słowa idą z serca nienawiścią i zazdrością napełnionego, wszakoż ten cel ich wszystek jest, aby Pana przed ludźmi obydziwszy i przed uczennikami jego, odpadle pospólstwo zaś do siebie przywabili.

Tożci się zaprawdę i czasów naszych dzisiejszych dzieje, i taki dwój stan ludzi w tak jasnem dzisiejszych czasów Ewanieliej świętej opowiadaniu się najduje. Bo iż tak serce zajątrzone ci którzy sobie kościoła Bożego namiestnictwo przypisują, mają przeciwko tym które sprośnemi heretykami być posądzają, nie zkąd to inąd idzie i roście jedno z tejże i z takowejże nienawiści a zazdrości, iż wiedzą że je celnicy i grzesznicy to jest ludzie przed światem wzgardzeni, nie znaczni, uprzedzają do królestwa Bożego, to jest, do Ewanieliej ś. szczerego opowiadania, że Chrystus Jezus ich świątobliwość oczyma przeniosłszy, na ich tytuły względu żadnego niemiawszy, do jawnogrzeszników się wzgardzonych z Słowem świętem swojem nakłonił, z niemi obcuje, im Słowo święte swoje odkrywa, przez nie wielkie rzeczy w kościele swoim sprawuje, z nich sobie doktory obiera, z nich pasterze kościołowi swemu posyła, przez nie kościół swój święty z onej pleśni a rdze ludzkich wymysłów poleruje, i przez nie go buduje. Temżeć się to dzieje że tak ubogim grzesznikom urągają, i Ewanielią świętą dziwnemi potwarzami przed ludźmi bydzą i szkalują. Bo obacz chrześcianinie, iż gdyby był Pan Bóg Ewanielią ś. która się tak jaśnie po onych ciemnościach rozświeciła przez jakie ludzie zacne a u świata znaczne odkrył i wzbudził, chwyciliby się jej byli ludzie jako własnego Słowa Bożego. Ale iż to uczynił Bóg przez ludzie wzgardzone, przeto nią gardzą, a tym przez które to uczynił urągają, a nakoniec przeciwko Bogu i Panu Chrystusowi szemrzą. Bo one słowa (co więc prawdą przyciśnieni będąc mawiają) że nie opuści Chrystus kościoła swojego, nie da mu zabłądzić, rządzi go Duchem świętym swoim: niczem nie są jedno szemraniem przeciwko Panu Chrystusowi i urąganiem jemu. Bo tak tego mniemania są jako i oni Faryzeuszowie, żeby tak do nich Bóg kościół swój i łaskę swą, i Ducha świętego swego potrzebnie przywiązał, iżby rad nierad słuszne nieslusznie z niemi przebywać musiał, albo gdyby ją indziej potrzebnie przeniósł, byłby u nich za niesprawiedliwego a słowa im nie dzierżącego. Ale gdyby pamiętali że Pan Bóg kościoła swego nie do ludzi obowiązuje, ale do nauki niebieskiej swojej na której go buduje, i gdyby pomnieć chcieli, że za kondycyą a umową pewną obiecał z niemi mieszkać, to jest, jeśliby Słowa a nauki jego świętej pilnie przestrzegali. Bo tak mówi: jeśli kto mnie miluje, Słowa moje chowa, do niego przyjdziemy a mieszkanie u niego uczynimy. Naostatek gdyby wiedzieć chcieli, iż aczkolwiek Duch święty rządzi powolne, wszakoż jednak odstępuje od krnąbrnych i niewdzięcznych: tedyby tak przeciw Panu nie szemrząc do Słowaby Bożego oczy obrócili, a pilnieby się porachowali jeśli przy nauce jego szczerej stoją, jeśli się od niej w czem nie odstrzelili, jeśliże Duchowi świętemu oporni nie byli albo nie są. Zdać się ta rzecz co oni mówią i czem nam oczy zamietują bardzo prawdzie podobna: ale gdy się na to chrześcianinie obejrzysz co mówię, nic inszego mowy te ich nie są, jedno zagradzaniem sobie drogi i inszym ku przyjęciu Ewanieliej świętej i łaski tej którą im Ojciec niebieski przez Ewanielią podawać raczy, a przyczyną wzgardzania tych, które sobie Pan Bóg obiera i powołuje.

Bo obacz proszę iżci i te słowa Faryzajskie zdadzą się coś k rzeczy, gdy Pana z tego strofują, iż jadł i pił z grzesznikami i z celnikami a przyjmował je. Bo Pismo święte mówi, iż kto się dotyka smoły zmaże się od niej. I indziej powiada: z świętym obcując świętym będziesz, a z przewrotnym towarzysząc przewrotnym się staniesz. Ale jeśli rzecz roztrząśniesz, obaczysz że to szczere szemranie a urąganie Panu. Bo inša rzecz jest do grzesznego i złego chodzić a z nim towarzyszyć, abyś się przy nim złym i przewrotnym stał, a inša tym umysłem iść do niego, abyś go ze złego dobrym, z niepobożnego pobożnym, z niepokutującego pokutującym uczyniwszy Panu Bogu pozyskać mógł. Pan Jezus Chrystus dla tego z grzesznemi obcował i przebywał, iż dla nich aby je zbawił i aby stracone znalazł z wysokości niebieskiej a z łona Ojca swojego przyszedł. Rtemu dla tego go Duch święty pomazał, i Ojciec niebieski posłał, aby Ewanielią świętą ubogim i ludziom skrušonego serca opowiadał, smętne cieszył, więźnie z ciemnic grzechem związane wypuścił. Potrzeba mu tedy było z grzesznemi pokutującemi obcować, Ewanielią pocieszną opowiadać, a sumnienia ich strwożone cieszyć. Naostatek, iż nie przyszedł dla sprawiedliwych, ale dla grzesznych, nie dla zdrowych ale dla chorych, potrzeba tedy było iżeby z temi którzy się grzesznemi być znali, przebywał, i aby te którzy zranione sumnienie swoje czuli, leczył, nie z Faryzeuszmi, którzy jako się sobie zdrowemi być zdali, tak też i sprawiedliwemi. Otóż tedy Faryzeuszowie urzędu Messyasza swego dobrze nie zrozumiawszy i co za urząd jego na świecie miał być w Piśmie się nie doczytawszy, rzecz tę która przez się nie była zła ale dobra, szkalują i potwarzają. A tak złem rzeczy tej która się zwierzchu prawdzie podobna być zdała uważaniem, trojako grzeszyli. Albowiem najprzód Pana niewinnie i nieprzystojnie potwarzali. Potem grzesznemi pokutującemi których radniej łukać a o ich się zbawieniu starać mieli, gardzili. A nakoniec, sami sobie do uznania prawdy oczy zasłaniali, a to z czego Pana Chrystusa za prawdziwego Messyasza poznać mieli, opak ku obrzydzeniu go sobie obracali. Widziš chrześcianinie miły jako niebezpieczna rzecz jest z tytułu prawdziwy wykład Pisma świętego szacować. Oto ci byli doktorowie i porządnemi kościoła Bożego Pisma świętego wykładaczmi, a wždy oto špetnie na rozumieniu Pisma ś. šwankowali. Przeto nie bez przyczyny powiedziano: Doświadczajcie duchów jeśli z Boga są.

Druga część.

Słuchajmyż też już co miłościwy Pan potwarcom na potwarze ich odpowiedzieć raczył. Albowiem na to iż z grzesznikami i celnikami siedział, odpowiedział im indziej mówiąc: żem ja nie przyszedł dla sprawiedliwych, ale wzywać grzesznych ku pokucie, a iż nie potrzeba tym lekarza którzy zdrowi są, ale tym którzy się źle mają. Przeto im teraz na to tylko odpowiada, iż niesprawiedliwie a niesłusznie ludźmi grzesznemi gardzili, których nierzkąc odmietować ale raduiej wespół z niemi mieszkać mieli. A choćby im to był z Pisma świętego i z Proroków wywieść i pokazać mógł, że Pan Bóg nie gardzi grzesznemi pokutującemi, a iż niechce śmierci ich i zginienia ale nawrócenia i upamiętania ich pragnie: wszakoż pokazuje im to przez dwie nadobne przypowieści. Jedna jest o pasterzu šukającym straconej owce, druga o niewieście šukającej grosza straconego. Z których przypowieści to miłościwy Pan pokazuje i niewątpliwie wywodzi, iż Ojciec jego niebieski takowej właśnie chęci i umysłu jest przeciwko ludziom przez grzech straconym jakiej chęci i umysłu są ludzie przeciwko rzeczom tym które zgubią, albo jakokolwiek utracą, co ludziom wiedzieć jest nadewszystko potrzebna bardzo i zbawienna. Bo to wiedzieć, jest prawdziwie Boga poznać, którego poznania cel nie inszy jest, jedno (jako Pan mówi) żywot wieczny. Bo jeśli ty nie będziesz wiedział jakowej wolej chęci a umysłu Ojciec niebieski jest przeciwko tobie, nie będzie w tobie miejsca miała wiara usprawiedliwiająca, ku miłości serce twoje pobudzająca, i ku uczynkom świętym, przez którebyś wdzięczność przeciwko Bogu swemu zeznawać mógł, ciebie upominająca. Nie zostoi się w tobie nadzieja święta ciebie w krzyżu i w dziwnych pokusach podnosząca, i abyś się nie potknął i sprośnie nie upadł ciebie trzymająca, i dobrejci otuchy dodawająca, i abyś mocnie Bogu swojemu ufał sprawująca. Uroście w tobie nadętość Faryzajska, którą opojony, przeciwko miłości bliźniego swego, i przeciwko wolej Bożej będziesz ludźmi grzesznemi gardził, i miasto tego cobyś się o ich pozyskanie starać miał, będziesz je od siebie odpychał i odmietował. Widziš mój chrześcianinie miły jako nam tu wielką a bardzo potrzebną rzecz miłościwy Pan w tych dwu przypowieściach

zamknął, a zwłaszcza poznanie umysłu a chęci Boga Ojca swojego k nam, którego jeśli dojdziemy prawdziwie, wielce się ubogaconemi staniemy, której jeśli mieć nie będziemy, już nędzniejszemi i nieszczęśliwszemi być niemożemy.

Iż tedy ta wola a umysł Ojca naszego niebieskiego k nam, jest nam niepojęta, jeśli nam ten który w tajemnicy Ojca swego mieszka Chrystus Jezus nie oznajmi i nie odkryje. Słuchajmyż tedy tych podobieństw, w których nam to tak jaśnie odkryć i oznajmić raczył, a obaczymy jakiej chęci ludzie są przeciwko rzeczy straconej, abyśmy też to wyrozumieć mogli, jakiej chęci Ojciec niebieski jest przeciwko ludziom w grzechu straconym. Bo jeślić się niejako Ojciec niebieski przyklania do tych rzeczy które stworzył, zwłaszcza iż u Proroka mówi: jakoż ten który uczynił usta i język nie będzie mówił? Który stworzył uszy nie będzieże słyszał? Tedyć się też afektem a chęcią swoją niejako przyklania do chęci naszej. Owszem jako nas przechodzi doskonałością natury swojej, tak nas przechodzi chęcią ojcowską swoją przeciwko nam straconym przez grzech dziatkom swoim. Jako tedy ludzie takowej są chęci przeciwko rzeczy straconej, iż więcej żałują straconej aniżli się cieszą zachowaną. Bo pasterz z wielką pilnością szuka jednej straconej owce prawie zabaczywszy tych które zostały, tak długo aż ją najdzie. Niewiasta pilnie umiatając i zapalając pochodnią, szuka grosza swego straconego, zaniedbawszy tych które jeszcze w cale ma, tak długo aż do jej ręku przyjdzie: takżeć i Ojciec niebieski takowej chęci i wolej jest przeciwko ludziom grzesznym przez grzech straconym, iż nierzkąc aby je miał odepchnąć albo się niemi brzydzić, ale prawie zaniedbawszy tych którzy zachowani są, z wielką pilnością straconych szuka, i dziwnemi obyczajmi i dziwnem się staraniem o to stara, jakoby je znalazł, a do owczarnie swojej zasię je przywiódł i przyprowadził a zbawił.

Jaśnieć się zaprawdę ta wielka a niewymowna ojcowska jego chęć przeciwko nam okazała, którą tu oto miłościwy Pan w tych przypowieściach kształować raczy. Myć jesteśmy my ta owieczką (jako Ezajaś Prorok mówi) straconą i obłądzoną, którzyśmy byli przez grzech Adama ojca naszego straceni, i na tę puszczą padołu, płaczu i nędze wypchnieni, i do obory wilka piekielnego szatana wegnani. Ale się nad nami taka wielka chęć dobrotliwego Ojca tego niebieskiego pokazała, iż nierzkąc aby nas miał głębiej jeszcze djablu w paszczękę popchnąć, i dalej na zatracenie i zginienie podać, owszem z szczerej miłości ojcowskiej swojej ku nam straconym pobudzony, zesłał nam pasterza wiernego i życzliwego Syna swego miłego Pana Jezu Chrysta, który opuściwszy onę wielkość Aniołów jeszcze w łasce zachowanych, przyszedł na tę mizerną puszczą szukając tej straconej owieczki swojej, której z jaką pilnością czujnością a pracą szukał, ucząc i naukę niebieską opowiadając, wiele od nieprzyjaciół swoich urągania cierpiąc a nakoniec i żywota dla owiec położyć nie litując, to nam szeroce opisują święci Ewanielistowie. Tenże nas na ramiona swoje wziąwszy, to jest, grzechy i przekleństwo a karanie nasze na się przyjąwszy nalazł nas, i do owczarniej kościoła swojego z paszczeki wilkowi wydarte przywieść i przyprowadzić raczył. Ktoby jeszcze tedy wielkiej tej chęci Ojca niebieskiego nie widział, ktoby jej nie znał, srodzeby od niego skaran być musiał. Aleć jeszcze i po dzisiejszy dzień tę łaskę a chęć ojcowską swoję k nam pokazować znacznie raczy, szukając nas jako grosza straconego przez niewiastę, to jest, przez kościół święty swój. Albowiem wstąpiwszy nasz niebieski pasterz na wysokości, dawa i posyła nam nauczyciele, pasterze wierne i doktory, przez które nas jeszcze szuka, i przez Słowo swoje święte i Ducha świętego swojego nas odradzając, on kształt Boży w nas jako na monecie własnej jego w pierwszem stworzeniu wyrażony a przez grzech zepsowany i skażony naprawować zasię i ku pierwszemu kształtowi przywracać raczy. Bo ten wszystek czas nowego testamentu co inszego jest jedno szukanie straconych owiec? I nie dla czegoż inszego tych czasów ostatnich tak jaśnie pochodnią Słowa świętego swojego w kościele swoim zapalić raczył, jedno aby nas w ciemnościach Antychrystowych ciemnych stracone, i od owczarniej jego przez wymysły a zabobony mizerne jego obłąkane, zasię znaleść i do owczarniej swojej przez Słowo święte swoje przyprowadzić zaś mógł. Ale taka jest obłąkana ślepota a niewdzięczność nasza, że się temu Panu znaleść nie damy, a przed tem się światłem i przed tą świętą pochodnią jako sowy do zwyczajnego cienia swego umykamy. A tak nie Pana tego niedbałością a niechęcią jaką, ale niewdzięcznością naszą upornie giniemy.

Słyszałeś chrześcianinie jakiej chęci Ojciec niebieski jest przeciwko owcom straconym. Słuchajże jakiego umysłu jest przeciwko nalezionym. Albowiem jako pasterz gdy najdzie owieczkę swoję, niesie ją do domu swego a do owczarniej swojej. Przyszedłszy weseli i raduje się z przyjacioły i sąsiady swemi. Niewiasta gdy najdzie stracony grosz, raduje się z przyjaciołkami swemi: tak i Panu Bogu naszemu niemoże rzecz być wdzięczniejsza, a świętym Aniołom jego radośniejsza, jedno gdy grzesznika od królestwa niebieskiego odpadłego przez Słowo święte swoje najdzie, a do owczarniej go swojej, i do domu swego do liczby wybranych swoich przywiedzie i przyprowadzi. Bo abyśmy o tem nic nie wątpili, tak miłościwy Pan te przypowieści zamykając powiada: powiadam wam, iż radość i wesele jest wielkie Aniołom Bożym nad jednym człowiekiem pokutującym, więcej aniżli nad dziewięcią dziesiąt tych którzy pokuty nie potrzebują. A gdyż tedy takowej chęci Ojciec niebieski jest przeciwko grzesznym, że ich z taką chęcią przyjmuje, że się w niebie radują z tego Anieli niebiescy: tedyć niewinnie ślepi Faryzeuszowie pasterza naszego Pana Jezusa Chrystusa winowali, który straconych szukał owiec. Tedyć niesłusznie a rzekę niesprawiedliwie gardzili oni nadęci ludzie grzesznikami, o które się z taką wielką pilnością Bóg niebieski stara, z których się pokutowania Anieli radują i weselą, dla których Chrystus Pan przyszedł, dla których tak srogą i haniebną śmierć podjąć raczył, a daj Boże aby się dziś takowych Faryzeuszów nie najdowało jakowych (niestety) pełen świat, którzy także ufnością sprawiedliwości i dostojności swych opojeni, już nietylko inszemi gardzą, a jako psy najsprośniejszemi się brzydzą, ale dosyć hardzie i niesprawiedliwie prześladują i srogiego tyrańskwa nad niemi dokazują, z któremi gdyby na sprawiedliwy rozsądek sprawiedliwego sędziego przyszli (jakoż czasu swego przyjdą) rychlejby sami w tem zostali w czem inszе winują, a samiby odrzucenia i wzgardy godniejsi byli.

Ucz się tu tedy chrześcianinie miły poznawać taką wielką dobroć Ojca niebieskiego, i prawie ojcowską chęć jego przeciwko ludziom grzesznym pokutującym, nie lekceż sobie pokładaj tej wielkiej pilności jego w szukaniu ciebie straconego i zgubionego człowieka. Ale się o to staraj żeby cię nie próżno szukał, a takiego starania dla ciebie na próżność nie podejmował, a iżbyś go złym uporem twoim nie gniewał, a Aniołów świętych jego umysłem złym twoim pokutować nie umiejącym nie zasmucał. Bo jako jest radość wielka Aniołom Bożym z tego gdy się przez prawdziwą pokutę a powstanie od grzechu do Pana Boga twego nawracasz: tak z tego nie mały smętek i żałość mają, gdy uporną myślą twą Panu ciebie szukającemu znaleść się nie dasz, pokutować niechcesz ani umieszь, a grzechów do grzechów dzień ode dnia przyczyniasz. Niechajże tedy sobie nie obiecują tej łaski i tej chęci Ojca niebieskiego wielkiej, którą tu Pan w tych przypowieściach wyrazić raczył, ludzie upornie grzeszący, i w nadzieję miłosierdzia a łaski sprośnie zawżdy w grzechu leżący, i niechaj sobie nie pochlebiają tą świętą Ewanielią. Bo acz miłościwy Ojciec szuka grzesznych z wielką pilnością a prawie z chęcią ojcowską swoją, ale gdy się jemu długo szukającemu znaleść nie dadzą, wołającemu ozwać się niechcą, do wabiącego ich przyjść niechcą: takowe nierzkąc aby przyjął, a z nich jaką pociechę z Anioły niebieskiemi miał, ale się im nieprzyjacielem stawszy, i tu je prześladuje i dziwnemi kaźniami dręczy, a nakoniec, jeśli się jeszcze nie uznają, on im wieczny a nieugaszony ogień gotuje. Czego przykład mąż onych którzy potopem zginęli, i w onych Sodomczykach którzy ogniem niebieskim są spaleni, i w onych którzy zapadłszy się żywo do piekła zstąpili. Jeślиże się tedy taką wielką dobrocią Pana twojego chlubić a onę sobie obiecować chcesz, bądźże w liczbie tych grzeszników pokutujących, a do Pana się prawdziwie nawracających. Powstańże od smrodu grzechu i zabobonów twoich do Boga i do świętej prawdy jego, i do żywota świętego i pobożnego.

To tu jeszcze obaczyć się godzi, iż miłościwy Pan czyniąc wzmiankę Aniołów Bożych w niebie i radość ich którą mają z człowieka pokutującego, nie wspomina nic ludzi świętych żeby się też radować mieli z nawrócenia ludzi pokutujących. Bo nie mówi tak: wesele jest Aniołom i ludziom świętym w niebie z jednego człowieka pokutującego. Ale mówi, iż tylko Aniołom samym. Zkąd daje się znać, iż ludzie święci a wybrani Pańscy w niebie niewiedzą co się tu z ludźmi żywemi na świecie dzieje, jako wiedzą Anieli Boży którzy posły Bożemi są, i którzy dla posługi wiernych (jako Pismo ś. wspomina) i ku straży ich przesyłani bywają. Bo jeśliby tu o żywych, ludzie święci w niebie wiadomość mieli jaką mają Aniołowie Bo-

ży, (tak jako niektórzy powiadają, iż z objawienia Bożego wiedzą, na oblicze Boże patrząc w niem wszystko przeglądają): tedyćby był Pan wzmiankę uczynił i ludzi świętych wespół z Anioły niebieskiemi, i powiedzialby był że i ludziom świętym wielka jest radość w niebie z pokutujących ludzi. Bo jeśli tu będąc radowali się z tego gdy pokutujące ludzie widzieli: dalekoby się więcej teraz w niebie będąc a onej im też wespół z sobą ojczyzny niebieskiej życząc, a za niemi się (jako niektórzy twierdzą) przyczyniając radowali i weselili. Ale miłościwy Pan nie wspomina ludzi świętych i radości ich z pokutujących ludzi, dla tego iż im tego co się tu dzieje znać nie dano. Bo wola Pisma iż Abraham on święty a wybrany i wielce umiłowany Boży nie wie o nas a Izrael nie zna nas. A ktemu iż ludzie żywi wiedzą to że jeszcze mają umrzeć, a zmarli już więcej niczego nie wiedzą, a iż od prac swoich odpoczywają. Nietylko tedy z Pisma świętego ale owszem przeciwko Pismu świętemu uniesione jest do kościoła Bożego wzywanie ludzi świętych umarłych. Bo wszystko widzieć i przeglądać, wszystko słyszeć, wszędy być, wszystko napełniać, nie żadnemu innemu by też i najświętszemu człowieku należy, ale samemu najwyższemu Bogu, który jako sam wszystko widzi, tak też sam chce być wzywan, i przez to chwalon. O czem iż niedawno nauka była, na ten czas się tem bawić niechcę.

A co się tego tknie co tu Pan powiedział, iż pasterz gdy owieczkę najdzie, wziąwszy ją na ramiona swe niesie ją do domu swego. Słyszeliśmy iż ten pasterz jest naš miłościwy Pan Jezus Chrystus. Jeśli tak, tedyć ten dom do którego on znosi i zbiera owieczki swoje nie inszy jest, jedno ona owczarnia jego o której indziej mówi, iż mam i insze owieczki które też muszę przywieść, i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. która owczarnia nie inša jest, jedno kościół święty powszechny chrześciański. A tak nagadza się tu pytanie, przy kim na on czas ten dom Boży a ta owczarnia święta była, jeślize przy onych Faryzeuszach i przy wielkiej onej gromadzie ich, jeślize przy Panu Chrystusie i małej onej gromadce jego. Jeśli był przy Faryzeuszach, tedy Chrystus Pan swoje owieczki od Faryzeuszów wywodząc, a do siebie je i do gromadki swojej przywodząc: wywodził z kościoła i z owczarniej Bożej do gromady swojej, którąby względem onych Faryzeuszów porządnych była kątem kacerskim i odszczepieńskim. Albo jeśli przy Panu Chrystusie i przy małej gromadce jego był kościół (jakoż tak jest pewnie) tedy tu już widzimy, iż krom tytułowanych namiestników i wielkiej hordy ich może Bóg mieć w małej gromadce wiernych swoich dom swój i owczarnią swoję. Ale tu zaś trudniejsze pytanie uroście. Bo iż kościół jest powszechny, wszędy i zawsze będący, a Chrystus Pan z oną gromadką małą niedawno się był zjawić raczył, i dopiero ode chrztu swojego kościół on zgromadzać począł, jakoż mógł być powszechnym i prawdziwym? Na to odpowiadam. Iż kościół ten był zawżdy w wiernych, w wybranych Bożych które był sobie Bóg zachował, i które sam widział między oną wielką gromadą wezwanych i tytułowanych którzy jako zawżdy byli, tak na one błędy Faryzajskie nie zezwalając, odkupienia Izraelskiego (jako Pismo ś. świadczy) oczekawali. Jaki był na on czas gdy Pan miał przyjść, Symeon i Anna Prorokini, i inszych niemało, z którychto wybranych swoich potem szeroce pomnożyć raczył miłościwy Pan święty kościół swój. Bo jako pod tyrańskwem Jezabelle królowej która była figurą Antychrysta, miał Pan Bóg nieznacznie kościół swój w onych siedmi tysiącach którzy nie przyzwalali na bałwochwalstwo Jezabelle królowej. Tak on zawsze zachowywać zwykł to nasienie kościoła swego świętego, a kiedy chce i kiedy się jemu podoba zaś pomnaża z niego kościół swój święty. To dla tego chrześcianinie przypominam, abyś się nie dał uwodzić owym którzy tak kościół do tytułów przywiązali, iż mniemają żeby okrom tytułów kościoła swego Bóg mieć niemógł, i którzy tem urągają kościołowi świętemu, iż niedawnych czasów jest przez Słowo prawdy odrodzony. Bo jako na on czas pod onemi Aarońskiemi namiastki byli zawżdy ci co błędy Faryzajskie widząc na nie nie zezwalali, ale odkupienia Izraelskiego oczekawali: tak i w królestwie Antychrystowem miał zawżdy Pan Bóg wierne swe, którzy na ten błąd a bluźnierstwo Antychrystowo, nie zezwalali, ale oczekawali tak jasnego i szczerego Słowa Bożego przepowiadania, którego śmy się i my oto z łaski miłego Boga doczekali, byśmy jedno tego wdzięczni byli.

Ktemu i to godzi się obaczyć, iż ponieważ ta niewiasta która straconego grosza szuka jest kościół święty powszechny:

tedyć się nie godzi tyrańskwa kościołowi świętemu dokazować nad straconym groszem, to jest, nad człowiekiem przez grzech albo jaki błąd straconym. Ale go ma szukać z taką chęcią z jaką szuka niewiasta grosza straconego, a iż go ma szukać nie inaczej jedno zapaliwszy pochodnią Słowa Bożego, tak jako zwykł był szukać straconych Chrystus Pan i święci Apostołowie jego, i po nich długi czas oni święci doktorowie, nie dokazując żadnego tyrańskwa nad grzesznemi ludźmi, i przez niejaki błąd zawiedzionemi, których krwią nigdy ręku swych nie krwawili, ani przez ogień męstwa swego nad niemi dokazowali. Owszem gdy Apostołowie święci chcieli rozkazać aby na one Samarytany którzy Pana gospodą przyjąć niechcieli ogień z nieba zsłąpił, tak im Pan powiedział: Nie wiecie czyim duchem jesteście, Syn człowieczy nie przyszedł tracić ale zbawiać. A gdyż tedy tak jest, cóż to wżdy jest za niewiasta? co to za kościół i czyim duchem jest, który dziś pochodniej niebieskiej nie zaświeca (przez którą Bóg czasów dzisiejszych straconych owiec szuka) ale ją gasi, a straconych owiec nie szuka ale traci? Gasi mówię tę pochodnią niebieską, a ten ogień cielesny zapala, przez który wierne pod tytułem zabłądzonych nie macierzyńską chęcią ale sercem nieprzyjacielskim traci i gubi. Niejest tedy ta niewiasta podobna tej niewieście w Ewanieliej dzisiejszej wymalowanej, ale onej Jezabelli morderce świętych, i onej nierządnicy w zjawieniu wymalowanej, która się oblokała krwie świętych, w której tyrańskwo Antychrystowe było figurowane. Bo i Pismo święte nakoniec i święci doktorowie zgodnie wszyscy wyznawają, iż Antychryst przez miecz wierne tracić, i tyrańskwa swego przez ogień nad niemi dokazować miał.

Co sobie w tej Ewanieliej świętej uważać mamy.

Dajmyż już chwałę Panu Bogu naszemu, dziękując jemu za te święte nauki, a pamiętajmy najprzód, iż to jest rzecz najpotrzebniejsza i najprzedniejsza na świecie, przykładem tych celników i grzeszników przybliżać się do Pana Chrystusa a słuchać świętej nauki jego, starać się o łaskę Bożą i o dobre a uspokojone sumnienie. Do którejto łaski Bożej i uspokojonego sumnienia inaczej niemożemy przyjść jedno przez prawdziwą pokutę, powstawszy od grzechów a nawróciwszy się do Boga sercem prawdziwem grzechy swe znającem, a łaski jego i miłosierdzia i grzechów odpuszczenia przez Chrystusa Jezusa żądającem i pragnącem. Ktemu i to pamiętaj, abyśmy uspokojonego sumnienia w Chrystusie Panu szukając nie słuchali Faryzeuszów, którzy nas od Pana Chrystusa do swych zmyślonych zabobonów w których żadnej pociechy nigdy nie najdziemy, odsyłają, albo nam Pana Chrystusa niedoskonałym malują, którzyby tylko część zbawienia sprawić nam miał, a my sobie drugą polowicę przez uczynki swoje sprawić mieli. Ale słuchajmy nauki świętej jego zrównywając ją z nauką prorocką, a tam zawżdy znajdziemy Chrystusa Pana tak zupełnym i doskonałym zbawicielem, w którym nam wszystko a wszystko przez wiarę co jedno jest ku zbawieniu potrzebnego, jest podano. Trzecie jeszcze nauczamy się, iż miłościwy Pan w przepowiadaniu Ewanieliej świętej ma dwojakie słuchacze. Grzeszniki a od świata wzgardzone jedne. Faryzeuszе sprawiedliwościom a tytułom swoim ufające drugie. Owi do Pana się przybliżają, nauki Pańskiej słuchają: a ci przeciwko Panu szemrzą, a naukę świętą jego prześladują, i owym powołania ich i Pana z niemi obcującego a one na ich miejsca powoływającego zazdrościąc urągają, i dziwnemi potwarzmi potwarzają. Czwarte pamiętajmy, iż Ojciec niebieski ludźmi grzesznemi pokutującemi nie gardzi, ale ich z taką chęcią szuka, z jaką pasterz szuka straconej owce i niewiasta straconego grosza. A ktemu że ich nawrócenie i znalezienie tak jemu jest wdzięczne, iż Anieli w niebie weselą się z tego nawrócenia ich, którato dobroć Ojca niebieskiego jako ludzie pokutujące cieszy, i każdego z nas abyśmy ludźmi grzesznemi pokutującemi nie gardzili, uczy: tak zaiste złym a krnąbrnym ludziom i w grzechu leżącym upornie należy. Bo acz Ojciec niebieski pilnie grzesznych szuka, ale gdy się jemu znaleść nie dadzą, i tu na tym świecie karze i dziwnie prześladuje, i po tym żywocie ogień im on nieugaszony gotuje.

A ty dobrotliwy Panie naš który niechcesz grzesznych zatracenia, ale do pokuty świętej nawrócenia, raczże się sam pierwej do nas nawrócić, a okiem Ojcowskiem

swojem na nas wejrzawszy, racz serca i umysły nasze Duchem świętym swoim wzbudzić, abyśmy z grzechów naszych powstawszy do ciebie się prawdziwie nawrócili, i tobie kwoli przez wszystek czas żywota naszego tu na świecie w świątobliwości a w sprawiedliwości służyli. A potem z tobą w onym niebieskiem królestwie twojem mieszkając wiecznie ciebie chwalili, przez Pana Jezusa Chrystusa zbawiciela naszego jedynego a Syna twego najmilszego, Boga prawdziwego i chwalebnego, Amen.

XLVII.

Ewanielia z wykładem

na czwartą niedzielę po świętej Trójcy, którą napisał Łukasz Ewanielista św. w 6. rozdziale.

Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz niebieski miłosierny jest. Nie potępiajcie, nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Dawajcie a będzie wam dano. Miarę dobrą i wierzchowatą, i natłoczoną, tak iż będzie opływała, dadzą na łono wasze. A jako mierzyć będziecie, tak też wam odmierzono będzie. A przy tem im powiedzieć raczył tę przypowieść. Izali ślepy ślepego wiodąc, nie mussą obadwa w dół wpaść? nie może być zwolennik przełożeńszy nad mistrza swego. A doskonały każdy taki będzie, jeśliże się porówna z mistrzem swoim. Czemu ty opatrujesz źdźbełko w oku brata swego, a bierzma nie małego nie możesz obaczyć w własnem oku swojem? Albo jako ty możesz rzec bratu swojemu: bracie potrwaj mało iż ci wyjmę to źdźbełko z oka twojego, a bierzmaś zapomniał w oku swojem? Pokryty człowiecze wyrzuć pierwej bierzmo z oka twojego, tóż dopiero obaczyś abyś wyrzucił źdźbełko z oka brata twojego.

O miłosierdziu przez go od nas Pan Bóg i jakiego chce, i w czem właśnie a prawdziwie miłosierdzie należy, i jeśli sobie przez nie człowiek zasługuje to, aby nie był sądzon, i aby mu Bóg grzechy odpuścił. Czyli to wiara sama sprawuje.

Jako każdy mistrz i nauczyciel zwykł uczniom swoim, którzy się pod rząd i pod naukę jego podali, opisować i przepowiadać niejakie pewne postępki i obyczaje albo reguły, wedle którychby wszystek bieg żywota swojego na tym świecie sprawując, dawali o sobie znać, jakiejby profesyej albo powołania byli, i z jakiejby szkoły i od którego mistrza wyćwiczeni wyszli. Od tegoż obyczaju pospolitego nie odstąpił i on nasz jedyny i głosem ojcowskim z nieba obwołany mistrz Pan Jezus Chrystus. Albowiem przyjąwszy nas do szkoły ś. nauki swojej, i dawszy nam tę moc abyśmy byli synmi Bożemi, nie ze krwie ani z ciała ale z słowa ś. jego i

Ducha ś. odrodzonemi i użyczywszy nam ś. Imienia swego, abyśmy się od Imienia jego, które jest Chrystus, zwali chrześciany a naśladowcami wiernemi jego. Opisał nam też jako na inszych miejscach, tak osobliwie i w dzisiejszej Ewanieliej pewny postępek i obyczaj albo regułę żywota i obcowania naszego na świecie, przez którą znaćbyśmy o sobie dawali, czyjemi naśladowcami i uczennikami a nakoniec i synmi jesteśmy, to jest, naśladowcami i uczniami jego, i synmi a dziatki Ojca niebieskiego jego. Przetoż też nam każe miłosierdzia Boga Ojca swego naśladować, a na wszem się na ś. podobieństwo jego kształtować, uczynność wszystkim ukazując, nie posądzając, odpuszczając. A toć jest regula żywota chrześciańskiego naszego, którą tu nie dopiero Pan ustawił, ale zdawna u Proroków zaleconą odnowił i rozkazał, z której uznawa naśladowce swe i syny Boga Ojca niebieskiego swego usprawiedliwione. Bo tak powiedział, iż potem poznają iż uczennikami mojemi jesteście, jeśliże się społecznie miłować będziecie. Jeśliże tedy słuszna rzecz jest aby wiedział uczeń wolą mistrza swego, syn rozkazanie ojca swego, a wiedząc aby je czynił i pełnił: daleko więcej rzecz słuszniejsza jest, abyśmy i my którzy się uczniami Pana Chrystusowemi i synmi Ojca niebieskiego być ozywamy, wolą mistrza swego i rozkazanie Ojca swego wiedzieli, a one skutkiem wykonywali. A iż tak jest, tedyć i to rzecz potrzebna jest, abyśmy sobie tę świętą Ewanielią pilnie uważyli, z której to wszystko obaczyć i tego się wszystkiego nauczyć możemy. Przetoż tedy już w Imię Pańskie do wykładu Ewanieliej ś. przystąpimy.

Pierwsza część.

Jakolwiek nie jeden dobry a święty uczynek potrzebny jest człowieku każdemu chrześciańskiemu, ale potrzebna mu jest pobożność wszelaka, przez którąby wyświadczał w sobie ś. powołanie swoje, i wykonywał dzień odednia świątobliwość swoję: wszakoż jednak Pan Bóg wszechmogący w starem i Syn jego miły w nowem przymierzu, żadnej innej cnoty więcej od nas nie wyciąga jako miłosierdzia; bo jako na wielu inszych miejscach tak osobliwie u Micheasza Proroka woła, iż miłosierdzia chce a nie ofiary, przekładając samo miłosierdzie nad wszelkie ofiary, jako to bez którego i chwała jego ś. przyjemna i wdzięczna mu być nie może. Otóż i w dzisiejszej Ewanieliej Syn Boży Pan Jezus Chrystus, dawszy nam na przykład Ojca swego niebieskiego, do tegoż miłosierdzia nas wiedzie i upomina, owszem miłosierdzie nam rozkazuje mówiąc: bądźcie miłosierni jako i Ojciec wasz niebieski miłosierny jest. W czem oto widzisz wielką zgodę Syna z Ojcem niebieskim jego i wolą, i jeden cel powołania naszego chrześciańskiego.

Obaczyć nam tedy tu potrzeba najprzód, przecz i dla czego tak pilnie Ojciec w starem przymierzu Syn zasię w nowem miłosierdzie nam zalecają i rozkazują. Tego wielkie iście i poważne są przyczyny. Pierwsza jest, iż miłosierdzie jest mistrzynią wszelakich cnót, które się Panu Bogu podobają a jemu przyjemne są. Bo jako niemiłosierdzie upomina do tego czego Bóg nie lubi: tak miłosierdzie ś. wiedzie do tego co się Panu Bogu podoba, odwodzi od tego czego Bóg nie rad widzi i co bliźniemu szkodzi. Jako na przykład nie kraść, nie zdradzać, nie zabijać, nie cudzołożyć, fałszywie nie świadczyć, cudzego nie pożądać, na swem własnem przestawać, i swego bliźniemu udzielać są uczynki dobre Panu Bogu przyjemne. Ale tego wszystkiego kto uczy? miłosierdzie. Przyjdzie do ciebie ubogi; wnet cię nauczy miłosierdzie abyś go ratował. Przyjdzie przychodzień; nauczy cię miłosierdzie abyś go przyjął w dom swój. Ujrzysz łaknącego i pragnącego: nauczy cię miłosierdzie abyś go nakarmił i napoił. Przyjdzie nagi; toż miłosierdzie nauczy cię abyś go przyoblókł i przyodział. Dowieść się o chorym; toż cię nauczy i upomni, abyś go i radą i pomocą jaką ratował, nawiedził i pocieszył. A także i w inszych rzeczach do tego należących nauczyć i wyćwiczyć cię może. Widzisz chrześcianinie, iż miłosierdzie jest mistrzyni wszelakich cnót. Uczące tedy miłościwy Pan miłosierdzia, uczy wszelakich cnót, szczepiąc w sercach naszych miłosierdzie, zakłada grunt a fundament wszelakiej pobożności.

Druga, iż to jest wola Boża, abyśmy tego bliźnim naszym udzielali, cośmy sami od Pana Boga wzięli i zawżdy bierzemy. Potrzebnie tedy miłościwy Pan miłosier-

dzie nam rozkazuje, które samo to w nas sprawić może, abyśmy nie sobie tylko ale i inßym a zwlaßcza bliźnim naßym pożytecznemi byli. Bo jako miłosierdzie Boże sprawiło to wßystko czem jesteśmy, co możemy, co mamy i po dziś dzień sprawuje, iż z tego źrzódła nieprzeczerpanego jego takowe wielkie dobra zawżdy nam płyną i płynąć nieprzestawają. Tak toż miłosierdzie czyni, abyśmy też samych siebie ile w nas jest bliźnim naßym na pożytek wydawali, a rzeczy od Boga nam okwiciej i hojniej danych im udzielali, a wedle potrzeby a możności niemi ßafowali. A tak zalecając i rozkazując nam miłościwy Pan miłosierdzie, chce nas uczynić instrumenty albo naczyniem dobroci ś. swojej i miłosierdzia oplywającego swego, aby dobroć swoję przez nas daleko rozßerzał, i ś. miłosierdzie swoje ßeroko rozlewał. A ktemu tego chce, iż jako on nas z sobą przez miłość a ś. miłosierdzie swoje, sam się nam prawie i z dobrami świętemi swojemi na pożytek wydawając złącza a jednoczy; abyśmy też i my tymże obyczajem inßym się wydawając z sobą się złączali a takową miłością jednoczyli. Które miłosierdzie jeśliby w nas mieysca nie miało, tedy okrom tego, żebyśmy tę ligę a związkę jednoty ś. rozerwali i rozsypali (bo jakoby tam jednotą była, gdzieby każdy z osobna sobie tylko żył i pożyteczny był a nie inßemu?) takbyśmy strumienie miłosierdzia Bożego które on chce ßeroko i daleko rozlewać, zatamować i bardzo w ciasnych granicach zamknąć musieli. Boby tak każdy sam w sobie zawściągał miłosierdzia Bożego aby się dalej do inßych nie rozciągało i nie rozchodziło. Bo aczkolwiek się na wßystkie ludzie rozciąga miłosierdzie Boże, tak iż niemaß tak lichego człowieka, nad którymby jakożkolwiek okazane być nie miało: wßakoż jednak nad jednemi więcej i okwiciej, nad drugimi mniej, a zwlaßcza z strony tych darów doczesnych, jako są majętności i bogactwa, i z strony darów dußnych, jako są mądrość, nauka, wymowa, i inße tym podobne; te tedy przez miłosierdzie daleko się przez nas na te którzy tego nie mają, rozlewać i rozciągać mają. A toć jest druga przyczyna, przecz miłościwy Pan chce abyśmy byli miłosiernemi.

Trzecia jeßcze jest, acz w liczbie ostateczna, wßakoż jednak z strony poważności nie poślednießa, a ta jest. Iż Pan Bóg tego od nas osobliwie chce i uprzejmie pragnie, żebyśmy się niejako po onym przez grzech utraconym kßtalcie naßym, na przykład jego kßtałtowali, a jemu się podobnemi stali, nad co nic nie może być sprawiedliwßego. Bo cóż może być przystojniejßego? jedno aby stworzenie rozumne (którem my jesteśmy) niejako przystępowało do kßtałtu stworzyciela swego Boga. Cóż może być słußniejßego? jedno żeby synowie Boży (a my temi jesteśmy) na wßem się podobnemi okazowali być Ojcu niebieskiemu swemu. Iż tedy nie jest żadna rzecz przez którąbyśmy się więcej stawali podobnemi Bogu jako jest miłosierdzie, który tak jest miłosierny iż słońcem swem świeci i złym i dobrym, deßcz swój spußcza na sprawiedliwe i niesprawiedliwe; tedyć iście potrzebnie miłościwy Pan tak nam każe być miłosiernemi, jako on Ojciec niebieski naß miłosierny jest. A u Mateußa ś. przydawa mówiąc: abyście byli synmi Boga Ojca waßego, który w niebie jest, to jest, abyście będąc miłosiernemi pokazali się być na wßem podobnemi Bogu Ojcu niebieskiemu swojemu. Wiem co mi rzeczyß. Powieß podobno, iż jeśli Bóg tego chce po nas, abyśmy jemu jako synowie byli podobni w miłosierdziu. Czemuż nie rozkazuje abyśmy jemu byli podobni w mocy, w mądrości, w majestacie i w chwale? przeto to czyni, iż niechce abyś ty tem był czem on jest w chwale i majestacie Boskim swoim, co on sobie sam zostawił, i ßatana, który się o to kusił z nieba ztrącił, i człowieka pierwßego z raju wypchnął; aleć to rozkazano abyś ty takowym był przeciwko bliźniemu swemu, jakim on jest przeciwko tobie stworzeniu swojemu. Niechceć cnotliwy ojciec żeby go synowie jego naśladowali w poważności i w dostojności a w prawie ojcowskiem jego, póki są pod zwierzchnością i opanowaniem jego, boby to było z poddaności się ojcowskiej wybijać a onego zelżyć i nieuczcić; ale zawżdy chce aby podobnemi jemu byli w cnocie, pobożności i świętobliwości. Takżeć i Pan Bóg wßechmogący Ojciec naß niebieski, niechce abyśmy pragnęli czci jego, i podobnemi się stawali ś. majestatowi jego, co jest srogie świętokradztwo ognia nieogaßonego godne, ale chce abyśmy jemu byli podobni w świętobliwości, w niewinności, w ßczerości i w miłosierdziu. Bo co tu mówi, bądźcie miłosierni jako Ojciec niebieski miłosierny jest, to indziej powiada: bądźcie świętemi jako i ja ś. jestem Pan Bóg waß.

Ale my ach niestetyż naturę onę ojca swego skażoną w sobie mając, pragniemy głupią a nadętą pychą swoją podobnemi Bogu być w chwale, abyśmy tak wysokiemi byli jako on jest: ale jemu niechcemy być podobnemi w świętobliwości i w miłosierdziu, żebyśmy tak byli świętemi jako on jest, i tak miłosiernemi jako on jest miłosiernym. Jużeś tedy zrozumiał chrześcianinie miły, jako tego wielkie przyczyny są i poważne, dla których tak pilnie miłościwy Pan rozkazuje nam naśladować miłosierdzia Boga Ojca swego.

Obaczże już pilnie zatem, jako miłościwy Pan twój ßczepiąc w tobie ten ś. ßczep, to jest, miłosierdzie, z którego rostą owoce świętych cnót i uczynków pobożnych, i z którego wyrastamy wyformowani i wykßtałtowani na obraz i podobieństwo Boże. Nie każe nam kßtałtu a przykładu miłosierdzia tego brać w tym złym świecie i w synioch jego, ani też w cielesnych rodzicach i powinowatych naßych, ale nam ukazuje na Ojca swego niebieskiego, u tego się każe uczyć miłosierdzia, i z tego nam każe brać kßtałt, i jego samego miłosierdziu podobnemi się nam stać rozkazuje; bo tak mówi: bądźcie miłosierni jako i Ojciec waß niebieski miłosierny jest. Nie mówi jako Ojciec mój, ale jako Ojciec waß, ukazując nam, iż nas do słußnej i sprawiedliwej rzeczy wiedzie i upomina, to jest, aby się synowie ojcu swemu podobnemi stali. Nie mówi też zgoła, ojciec waß: ale dokłada mówiąc: iż niebieski, dawając znać iż w tej sprawie, nie na cielesne rodzice naße, ale na onego niebieskiego Ojca naßego wzgląd mieć mamy. Chceß wiedzieć chrześcianinie miły przecz i dla czego miłosierdzia tego któreć tu Pan rozkazuje, chce abyś się uczył od Ojca jego i twego też, onego zwlaßcza, który jest w niebie? przyczyna tego ta jest, iż miłosierdzia większego i doskonalßego po tobie chce, aniżli świata tego i rodziców tych cielesnych jest. Przeto co tu u Łukaßa ś. mówi, bądźcie miłosierni jako i Ojciec waß niebieski miłosierny jest; to u Mateußa ś. wykłada: bądźcie doskonalemi jako Ojciec waß niebieski doskonały jest. Wßakoż nie tak na wßystkiem doskonałego miłosierdzia po nas Pan chce, jakowe jest Boga Ojca naßego niebieskiego, które nam jest niepodobne i siłom naßym niemożne. Bo on nietylko miłosierny, ale z natury ßczerem miłosierdziem jest, przeciwko którego miłosierdzia doskonałości, miłosierdzie naße rzkomo doskonale jest, właśnie jakoby iskierka przeciwko ogniowi wielkiemu, albo wody kropka przeciwko morskiej wodzie; ale tego chce, iż aczkolwiek wedle proporcyej i wedle wielkości miłosierdzie naße niemoże być podobne miłosierdziu jego, aby wżdy jakością podobne jemu niejako i własnością było. Jako iskierka acz wielkością nie jest tak jako ogień wielki. Kropka wody nie jest tak jako nieprzebrana morska woda, ale jakością i własnością takież jest to jako i owo: tak i miłosierdzie naße ma się jakością i własnością przypodobać do miłosierdzia Bożego, to jest, aby było całe doskonałe, a ludzi chrześciańskich i synów Bożych godne, miłosierdzie tego świata przechodzące a niejako się Bogu przypodobające.

Bo patrząc chrześcianinie iż ludzie tego świata jeśli miłosiernemi są, tedy sami sobie żyją, sobie dobremi są a nie inßym, albo jeśli inßym miłosierdzie okazują, tedy albo w nadzieję oddania, albo zasługi, albo też dla jakiej godności. Dobrotliwy zaś Ojciec naß jako jest miłosierny i ßczere miłosierdzie ßeroko i daleko rozlewa i rozßerza, a nie sobie opływa ale nam, a to wßystko z samej a ßczerej łaski swojej bez żadnego względu zasług i osób naßych. Bo obacz chrześcianinie a uważ sobie sprawę tego Pana a obaczyß wielkie miłosierdzie jego. Nie będęć przypominał jako dla ciebie stworzył niebo, ziemię, morze, i to co w nich jest, co się dawno stało. Na to weyrzyj co się jeßcze teraz dzieje. Dla kogoż się obracają obroty niebieskie? Dla kogoż świeci słońce przez dzień, księżyc z gwiazdami w nocy? izaż nie dla ciebie? dla kogoż ten Pan zawießa obłoki na powietrzu, ku zasłonie od słońca gorącego i ku odwilżeniu zboża zagorzałego, izaż nie dla ciebie? komuż wynikają źrzódła, rzeki płyną, wiatry wieją, morza okwitują? Komuż ziemia owoce przynosi, pożytki, złoto, śrebro, ptastwo, zwierzęta, izaż nie tobie? O iście tobie chrześcianinie miły, a bez żadnej zasługi, godności i dostojności twojej. Otóż maß miłosierdzie Ojca twego niebieskiego. Bądźże i ty tak miłosierny nie sobie tylko żyjąc ale i inßym, nie sobie tylko dobrym będąc, ale się inßym na pożytek wydawając, i źrzódła twoje z domu twego dalej wypußczając, nie pożytkami, nie zasługami, ani żadnemi godnościami do tego przywiedziony będąc, ale ßczerą dobrocią i miłosierdziem porußony. Słuchajże jeßcze. Synowie tego świata

jedno przyjacioły miłują, żadnego miłosierdzia przeciwko nieprzyjacielom swym nie pokazują, ale je prześladują, złe za złe oddawają. A drudzy są, którzy i przyjacielów swoich nie miłują, a chociaż krwią przyjacielską z niemi złączeni bywają, jednak serce nieprzyjacielskie przeciwko im pokazują. Ale dobrotliwy Ojciec naß tak miłosierny jest, iż miłuje nietylko przyjaciele ale i nieprzyjaciele, nietylko dobre i sprawiedliwe ale też i złe i niesprawiedliwe. Którą to miłość swą oświadcza przez to, iż co się tknie dóbr tych doczesnych, tak równie dobrze czyni złym jako i dobrym; albowiem słońcem niebieskiem swojem świeci złym i dobrym, deßcz swój spußcza na sprawiedliwe ludzie i niesprawiedliwe. Chce tedy tego po nas miłościwy Pan, abyśmy też i my takowego miłosierdzia Bożego naśladowali, tak jako indziej mówi: miłujcie nieprzyjaciele waße, i módlcie się za temi którzy was prześladują, a toć jest miłosierdzie doskonałe całe i zupełne synów Bożych ludzi chrześciańskich własne. Tem przechodzą pogany i syny tego świata, i daleko za sobą one zostawiając, samemu się Bogu Ojcu swemu jako właśni synowie jego podobnemi stawają.

Bo cóż dziwnego a niezwyczajnego uczyniß, gdy przeciwko przyjacielom miłosierdzie pokażeß, co i poganie uczynić mogą i czynią? To dziw, to miłosierdzie nie poganom, nie synom tego świata ale Bogu Ojcu podobne, miłować nietylko przyjacioły ale też nieprzyjacioły. Czego w Chrystusie przykład najprzód a potem i w inßych ludziach świętych mamy. Takowe miłosierdzie iż dziś na świecie bardzo rzadkie jest, znak tego pewny mamy, że nie wiele na świecie prawdziwych a właśnych synów Bożych, a pełno wyrodków, którzy acz Ojca niebieskiego ojcem zową i syny się jego być ozywają, ale się go skutkiem przą, i daleko od obyczajów Ojca swego odstępując onego lżą, i w gniew go ku swemu złemu pobudzają.

Wymawiać się tu więc zwykli źli a wyrodni synowie niepodobnością i niemożnością swoją. Prawdać jest, iżci to trudno ludziom przez Ducha ś. i słowo prawdy nieodrodzonym: ale w ludziach odrodzonych, snadnie to co się trudnego być zda, sprawić może (acz nie doskonale na wßem dla skażonego ciała naßego, wßakoż jednak z większej części) częścią Duch ś. w nich mießkający, częścią też rozkazanie Boże iż tak Bóg chce i rozkazuje. Częścią potrzeba, iż inaczej nie możemy być podobnemi Ojcu swemu. Częścią też pilne upatrowanie wielkiego miłosierdzia dobrotliwego Ojca naßego, które pokazuje nad nami ludźmi niegodnemi i nieprzyjacioły a winowajcy swojemi. A nakoniec, i miłość Boga Ojca naßego, z której roście miłość nieprzyjaciół naßych. Bo jeśli będziemy miłować Boga, będziem też dla Boga który tego chce i to nam rozkazuje, miłować i nieprzyjaciele naße. A gdzie miłość miejsce ma, jużci tam i to co więc trudnego bywa lacniuchnem się stawa, która przywodzi do tego ludzie, iż się więc o nierówne rzeczy kußić zwykli. Ale iż nietylko w czynieniu i okazowaniu miłosierdzia, ale też i w rozeznaniu tego co jest i co ma być zwano miłosierdziem, zły świat ßwankować i omylać się zwykł, wyraźnie a mianowicie pokazuje miłościwy Pan, w czem i przez co jeden przeciwko drugjemu mamy pokazować miłosierdzie. Swiat ten wßystko miłosierdzie założył w uczynności a w udzielaniu dóbr ludziom ubogim i potrzebnym, jako ubogiego ratować, łaknącemu chleba ulomać, pragnącego napoić, gościa przyjąć w dóm, nagiego przyodziać, niemocnego nawiedzić, i inße tym podobne uczynki miłosierne. I ztądże owo urosło mniemanie, iżeby miłosierdzie od Boga rozkazane ludziom bogatym i majętnym tylko należeć miało. Ale mistrz i nauczyciel naß Pan Jezus Chrystus zamknąwßy wßystko miłosierdzie w słowiech i uczynkach, okazał jaśnie, iż nietylko małemu ale i wielkiemu, nietylko bogatemu ale też i ubogiemu miłosierdzie jest rozkazane, a iż tak prędko przeciwko miłosierdziu wystąpić może ubogi słowem nieprzystojnem, jako bogaty zaniedbaniem nędznego i potrzebnego człowieka. Albowiem tak powiedział: nieposądzajcie, nie potępiajcie, dajcie, odpußczajcie. Słowne miłosierdzie jest, nie posądzać i nie potępiać. Uczynkowe zaś, nietylko dawać jako ludzie mniemają, ale też i winy i występki odpußczać. Potrzebna tedy rzecz jest, aby o tem wßystkiem porządnie się mówiło, a to co nam Pan rozkazować raczy z pilnością się uważyło. Co się tknie tego gdy mówi Pan, nie posądzajcie, wiedzieć maß chrześcianinie miły iż trojaki jest sąd. Jeden jest pospolity i wßystkim wiernym należący, a ten jest którym rozeznawamy prawdę od fałßu, złe od dobrego, a ten ma miejsce w przyjmowaniu nauki dobrej w odmietowaniu złej. Drugi sąd jest samym

przełożonym świeckim, a także i kościelnym, a nakoniec i domowym gospodarzom właśnie należący, którzy rozsądziwßy między sprawiedliwym a niesprawiedliwym, niesprawiedliwe karzą i tępią, dobre miłują i bronią ich, świeccy mieczem, który od Boga dany noßą, duchowni zaśię Slowem Bożem, domowi słowy i karaniem przystojnem, takowego tu sądu miłościwy Pan nie zakazuje. Bo co się pierwßego tknie, uczy indziej abyśmy się strzegli fałßywych Proroków, co być niemoże bez sądu. Co się drugiego tknie, iż rozkazuje przełożonym świeckim aby karali złe a miłowali dobre, kościelnym, aby z społeczności wymietowali złe a przyjmowali pokutujące. Domowym, aby karali czeladkę swoję: tedyć pozwala i sądu, gdyż to bez rozsądku żadną miarą być niemoże.—Trzeci sąd jest, gdy sprawy cudze albo słowa, lub zgoła złe albo też postawą dobre, posądzamy, ßczypiemy i złe wykładamy, nie w ten obyczaj abyśmy ludzie pozyskali, ale abyśmy zazdrości swej cudzą sławę ßczypiąc dosyć uczynili, albo cudze sprawy ganiąc i źle je rozumiejąc mniemanie pobożności sobie zjednali. Takowy tu sąd miłościwy Pan gani i zakazuje go, który ach niestetyż czasów dzisiejßych tak pospolity u ludzi jest, że go sobie ludzie za grzech niemają. Przedtem narabiali nim obłudnicy tylko, którzy się obłudną swą sprawiedliwością nadymają: więc ludzie którzy sami siebie miłując sprośne swoje sprawy dobremi, a ludzkie by najlepße były złemi nazywać zwykli; ale go dziś we wßystkich staniech pełno, tak iż i najświętobliwßego żywota człowiek, wolnym od takowego niesprawiedliwego posądzania być niemoże. Nie wyśiedzi się przełożony przed poddanym, kaznodzieja przed słuchaczem, rodzicowie pobożni przed dziatkami, wßędy cię ßczypią, urągają, sławę cudzą targają. Takowi tedy jeśli jeßcze niewiedzą jako to ciężki a Panu Bogu obrzydły grzech jest, niechajżeby się tego jeśli nie zkąd inąd tedy wżdy z dzisiejßej Ewanielii nauczyli. Bo patrzaj iż miłościwy Pan, widząc iż ten sprośny grzech posądzania jest i przeciwko Bogu, który sam sędziem jest każdego, i przeciwko miłości, która jako okrywa cudze grzechy, a wßystko zawżdy ku lepßemu wykłada: tak co się tobie niepodoba, drugiemu nie czyni: powiada nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nietylko tedy tego grzechu zakazuje, ale też tego chce, żebyśmy takowe miłosierdzie w słowiech zachować umieli, iż co się kolwiek stanie przez bliźniego, ku lepßemu to zawżdy obracali i wykładali. Bo co ty wieß, co kto jakim umyślem a sercem uczynił, żebyś ty o tem uporny a śmiały rozsądek dawać miał? albo kto wie jeśli ten co go dziś widziß upadłego, jutro nie powstanie, albo jeśli ty co się sobie stać zdaß, jutro w takowyż grzech przez podobnąż krewkość nie upadnieß? nie sądźmyż tedy aż przyjdzie Pan, który odkryje tajemnice serc ludzkich, a odda każdemu wedle uczynków jego.

A iż powiedziawßy Pan i rozkazawßy abyśmy nie sądzili i nie potępiali nikogo, przydał też i to abyśmy odpußczali, a ktemu i dawali. Tu nas zaś uczy miłosierdzia uczynkowego jako tam słownego. Bo jeśli powinniśmy temu miłosierdzie gdy upadnie, które mamy okazować nie posądzając: tak toż miłosierdzie okazować mamy temu, który nas czem obrazi a przeciwko nam wystąpi, winę jemu odpußczając, a sprawiedliwością się z nim (mając przed oczyma krewkość jego) nie obchodząc. A także też to miłosierdzie i ubogim wyrządzać mamy, majętności im swoich udzielając, ktemu kupującym miarę natłoczoną dając, kwartę pełną nalewając, łokciem dobrym mierząc. Bo to troje Pan wyraził, gdy powiedział: dawajcie miarę dobrą, miarę natłoczoną, miarę opływającą. Już widziß chrześcianinie miły, iż miłościwy Pan tego po nas chce, aby we wßystkich mowach, sprawach, i postępkach naßych było zachowane miłosierdzie. A tak żeby nietylko u bogatych ale też u najlichßych ludzi miłosierdzie miejsce miało. Którego miłosierdzia gdybyśmy się rozmiłowali, nietylko żebyśmy się dopieroż prawdziwie synmi Bożemi mogli zwać, alebyśmy się jeßcze dobrych dni i świętego pokoju napatrzyli, jeßczeby się do nas one dawne a złote czasy nawrócily. Ale iż nießczęśliwe niemiłosierdzie wßystkie sprawy, postępki, mowy, kupiectwa, przedawania, ogarnęło; nie dziwno jest zaprawdę iżeśmy takowych dni złych doczekali. Wiedzialci miłościwy Pan naß co nam było pożytecznego i potrzebnego, alecieśmy my swemu dobremu nie rozumieli i rozumieć nie chcemy. Albowiem nie dla siebie on miłosierdzie nam rozkazać raczył, ale dla nas i dla dobrego naßego, czego iżeśmy wdzięczni nie byli, sprawiedliwie iście to co nas dziś dolega odnosić musimy. —

Wtóra część.

Ale iż mizerna natura naßa ku miłosierdziu nie jest potężna, a ku niemiłosierdziu bardzo skłonna: przetoż miłościwy Pan naß miłosiernym mile a wdzięczne obietnice zostawić, niemiłosiernym zaśię którzy niedostatków swoich nie bacząc, inße upornie posądzają, grozić raczy. Których obietnic i groźb ta jest krótka suma. Iż jakiemi się my inßym stawimy i okażemy, takiemi się też i nam inśi stawią i okażą. Bo jeśli nie będziemy nikogo upornie sądzić, nie będziemy i my sądzeni. Jeśli się my inßym uczynnemi stawimy, takiejże też uczynności doznamy. Jeśli my odpuścimy, będzie też i nam odpußczono. Co dwojako mamy rozumieć, to jest, i względem ludzi i względem Boga. Wielkać to iście rzecz jest i pociesżna, gdy od ludzi nie będziemy posądzani. I to nie mniejßa, gdy takową uczynność od ludzi jakiej pragniemy doznamy. Wielka i to nakoniec, gdy tego czego inßym udzielamy nie tracimy, ale od ludzi albo równą albo okwitßą nagrodę weźmiemy; ale nad to już niemoże być i większego i pocießniejßego, gdy od samego Boga nie będziemy sądzeni, występków naßych łaskawe odpußczenie weźmiemy, a nakoniec gdy od niego za małe wielkie i stokrotne oddanie otrzymamy. Kogoby takowe obietnice nie rußyły? kogoby ku powinnemu miłosierdziu nie pobudziły? wyjąwßy by kto taki był, któryby wespół z człowieczeńską naturą, wyzuł się z afektu ludziom zwyczajnego. Kto nie wie, jako ochotnie i z radością dziesięć großy odpuścimy, gdy nam za to obiecują dziesięć tysięcy złotych odpuścić? Ale my jednak tak zakamienialemi jesteśmy, że nas tak wdzięczne naßego Pana obietnice do powinności tak świętych porußyć nie mogą. Jeśli nas tedy te obietnice jego ś. do tego pobudzić nie mogą, niechajże wżdy nas rußą groźby prawdziwe a nieodmienne jego. Bo jeśli ten nie będzie sądzon, który nie posądza; tedyć to nieomylna iż ten sądzon będzie który posądza. A to sobie niechaj napißą w sercu swojem tego świata mocarze i tyranowie, którzy zwykli co chcą i co się im podoba czynić i inßym stanom krzywdy wyrządzać, i niemiłosiernie się z niemi tak w słowie jako i w uczynku obchodzić, rozumiejąc to że im tego oni dla niedostatku swego oddać nie mogą. Aleć oto wyßła sentencya, iż jeśli oni nie oddadzą, odda Bóg i sądzić je będzie. — Toż rozumiej i o inßych groźbach. Bo jeśli temu będzie odpußczono, który odpußcza; tedyć temu nie odpußczą który nie odpußcza. Bo pokazawßy nam indziej miłościwy Pan, jako pan słudze onemu nie odpuścił, ale go katom w ręce podał, któremu gdy pan dziesięć tysięcy odpuścił, on dziesięci großy bliźniemu odpuścić niechciał; tedy tak powiedział: iż też tak i wam Ojciec mój niebieski uczyni, jeśliże i wy nie odpuścicie braciej swojej z serca. A krótko mówiąc. Jeśli będzie dano tym którzy dawają; tedyć tym którzy się tylko samym sobie urodzili, nietylko iż nic nie będzie dano, ale i to co im dano, będzie od nich odjęto. Obierzże tu sobie co chcesz ty, mówię, człowiecze mizerny, który inßego sądziß, niemiłosiernie się z bratem obchodziß, a nietylko iż nikomu swego nie dawaß, ale jeßcze cudze sobie przywłaszczaß, a żebrząc zawżdy u Boga grzechów twoich odpuszczenia, występku bratu twojemu odpuścić niechceß; obierz mówię sobie obietnicę albo karanie, obojeć nieodmienne jeśli ty będzieß nieodmienny. Obierz sobie śmierć albo żywot, bo obojga wespół mieć nie możeß. Ale niestetyż toć ten mizerny świat lekce sobie poważa obietnice tego Pana. A czemu? przeto iż z onym głupim, mówi w sercu swojem, niemaß Boga. Takżeć też w tył zarzuca i straßne groźby jego. A czemu? przeto iż to wßystko co o piekle i o niebie bywa rzeczono, za ßczere baśnie sobie poczyta. Aleć czasu swego dozna tego czego teraz nie widzi, z onym marnym a niewiernym bogaczem, acz już nierychło i z swojem złem.

Ale tu kto rzecze. Jeśli sobie zasługujemy niemiłosierdzie i piekło, miłosierzia braciej nie okazując, upornie sądząc, nie udzielając, nie odpuszczając; tedy sobie zasłużyć możemy łaskę Bożą i niebo, miłosierdzie inßym wyrządzając, nie sądząc, dawając, odpuszczając. Jeśli tak jest; tedyć przez uczynki zbawieni i usprawiedliwieni być możemy. Na to tak ci odpowiadam: Iż tego miłosierdzia wielkiego Bożego a zwłaszcza iż nie bywamy sądzeni, iż nam Bóg grzechy odpuszcza, iż nam stokrotną zapłatę wetuje, dostępujemy nie z żadnych zasług i uczynków naßych, które w nas nigdy tak jako trzeba doskonałe

być nie mogą, ale z ßczerego miłosierdzia Bożego przez wiarę w Pana Jezu Chrysta. Czego te świadectwa maß. Najprzód Pana który tak mówi: kto w mię wierzy nie będzie sądzon, ale ßedł z śmierci do żywota wiecznego. A indziej mówi: kto wierzy w mię ma żywot wieczny. Maß potem Piotra ś. który tak mówi: temu Jezusowi Chrystusowi wßyscy Prorocy wydawają świadectwo, iż ten bierze grzechów swoich odpuszczenie, który weń wierzy. Toż zeznawa i Paweł ś. mówiąc: wiadomo wam niechaj będzie mężowie bracia, iż przez tego to Jezusa Chrystusa opowiada się wam grzechów odpuszczenie, i od wßego z czego niemogliście być w zakonie usprawiedliwieni, każdy w tym to wierzący bywa usprawiedliwiony. Otóż słyßyß, iż ta łaska że niebywamy od Boga sądzeni, a iż bierzemy grzechów odpuszczenie i bywamy usprawiedliwieni, płynie nam z ßczerego miłosierdzia Bożego przez wiarę w Jezusa Chrystusa. To grunt, to wiary świętej chrześciańskiej nienaruszony fundament. A iż toż Pismo ś. dobrym uczynkom przypisuje, i na tem miejscu w dziesiejßej Ewanieliej naß miłościwy Pan toż tym którzyby nie sądzili, którzyby dawali i odpuszczali obiecuje. Nie przetoć tego czyni, abyśmy na tych uczynkach które nam rozkazuje polegać, albo przez nielaskę Ojca jego niebieskiego (którą on nam z ßczerej dobroci swej dawa) zasłużyć sobie, albo niebo i grzechów odpuszczenie kupić mieli. (Boćby tym obyczajem był sobie przeciwny, tam na onych miejscach, któreśmy wyżej przywodzili wiarę ku usprawiedliwieniu kładąc, a tu uczynki i zasługi naße.) Ale dla tego, aby nas tak łaskawemi obietnicami swemi ku ćwiczeniu się we wßelkiej pobożności chrześciańskiej i w cnotach ś. pobudził, a w biegu zaczętym ochotniejßemi uczynił. Weźmy do tego przykład. Gdyby ojciec synaczkowi swemu obiecował łaskę swą i upominki niejakie, jeśliby go słuchał a rozkazania jego przestrzegał, a to co on rad widzi czynił i z ochotą wykonywał, i wypełniłby to coby mu obiecował; ktoby taki głupi był, żeby to zasługom synowskim przyczytać i przypisować miał, a nie raczej uprzejmej miłości ojcowskiej jego ku synowi? którego acz to wßystko już dawno prawem dziedzicznem po ojcu jest, i jeßcze przedtem aniżli co czynić albo na nogach chodzić mógł, w łasce ojcowskiej i w opatrowaniu jego bożnem jest; zasługom to jednak jego ojciec przypisuje, i wiele jemu dóbr obiecuje, nie przeczo inßego, jedno go do tego co poczciwego jest pobudzając, i takiemi obietnicami powabnemi aby w zaczętej cnocie mießkał, przyczynę mu dawając. — Toż też z nami czynić zwykł Ojciec naß najłaskawßy; bo chociaż nas jeßcze od wieku do onego żywota wiecznego w Synu swoim obrał, tak jako ono będzie mówił w on dzień sądny: pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, osięgnijcie królestwo od wieku wam nagotowane. I chociaż nas już dawno w łaskę swą z ßczerej dobroci swej przez wiarę przyjął, i za syny nas sobie bez żadnych zasług naßych sposobił, grzechy odpuścił i usprawiedliwił; jakobyśmy jednak tego jeßcze u niego nie mieli; często a często nam to obiecuje i zasługom a uczynkom naßym przypisuje. Ale nie przeto żeby tak dostateczne być miały uczynki a zasługi naße (bo nam każe mówić: iż byśmy też najwięcej czynili, że sługami nieużytecznemi jesteśmy) jedno aby nas do pobożności ś. powabił, żebyśmy się jemu na wßem przypodobać i jemu zawżdy chwoli być usiłowali, a w biegu zaczętej pobożności nie ustali, która o nas świadczy, że synmi Bożemi Ojcu na wßem podobnemi jesteśmy. A tak gdy to pełni co obiecuje, łaska to ßczera jego nie zasługi naße. —

Obróćmyż się zaś do rzeczy swej zkądeśmy odeßli, a obaczymy jako ten miłościwy Pan chcąc nas do miłosierdzia i uczynności ś. uprzejmie przywieść, a na kßtałt nas Ojca swego, który miłosierny i uczynny jest wykßtałtować, już nie dosyć ma do tego nas groźbami i obietnicami powabiać, ale i to wßysto co nam do tego drogę zagradzać zwykło, na stronę odłożyć usiłuje. Bo iż zwykli więc ludzie z cudzych złych a przewrotnych obyczajów i ślepych ich afektów wzorki wybierać, i tym sobie do miłosierdzia i uczynności drogę zagradzać, że im też ludzie żadnego miłosierdzia nie okazują. Bo się tak pospolicie wymawiają i usprawiedliwiają: czemuż mu ja mam co dobrego czynić, a on mnie nigdy nic dobrego nie uczynił? owßem gdzie może źle mi myśli i źle o mnie mówi. Czemuż mu mam odpuścić, a on mnie maluchnej rzeczy odpuścić niechciał? Otóż Pan temu zabiegając tak tym wßystkim odpowiada: iż jeśli ślepy ślepego poprowadzi, oba wpadną w dół. Któremi słowy jaśnie dał znać miłościwy Pan, iż nierzkąc żebyśmy się tem w on dzień sądny przed sądem Bożym wymó-

wić albo usprawiedliwić mieli. Ale owßem jeśli ludzkich ślepych a cielesnych afektów naśladować będziemy, wespół z niemi do dołu onego zatracenia wiecznego wpadniemy. Nie patrzże ty chrześcianinie na to co tobie kto czyni, ale na to coś ty powinien, i co tobie Ojciec twój niebieski rozkazuje. Jeśli jest kto w uporze swoim ślepy, nie bądź ty ślepym. Jeśli kto zbraniając się uczynić tego co Pan rozkazuje (a rozkazuje być miłosiernym, nie posądzać, dawać, odpuszczać) do dołu idzie piekielnego, nie chodźże ty za nim. Bo będzießli niemiłosiernym jako on k tobie jest niemiłosiernym, będzießli go posądzał jako on ciebie posądza. Nie będzießli mu odpuszczał jako on tobie odpuścić niechce; i ty nieboże i on, to jest, obadwa w dół wpadniecie. Jeśliże tedy nie możeß zachować nieprzyjaciela twego aby w dół nie wpadł, zachowaj wżdy duße swoję abyś ty wespół z nim nie wpadł. —

A jeśli chceß z innych przykład brać i inßych naśladować, naśladuj że nie ślepych ludzi co przed mizernemi afekty swemi widzieć nie mogą, ale naśladuj tych co dobrze widzą i dobrze prowadzą. A przed inßemi naśladuj przykładu Pana i mistrza twego, tobie dla tego danego, abyś z niego samego wybierał wzorki. Bo tak o nim zawołał Ojciec niebieski z nieba: tegoż słuchajcie. I indziej sam mówi: uczcie się odemnie, albowiem cichy i skromnego serca jestem. Inaczej tedy ten Pan uczynił aniżli ludzie których ty naśladujeß czynić zwykli. A cóż uczynił? oto to uczynił. Gdyś był jego nieprzyjacielem, nie miłosierdzia ale ognia piekielnego godnym, takieć okazał miłosierdzie, że się sam za cię na okrutną śmierć wydał. A ktemu, gdyś się jemu wiele był zadłużył odpuścił ci, i dziś zawżdy gdy go jedno prosiß odpuszczać. Ktemu jeßcze. Gdy mu złorzeczono, on nie złorzecył, nieprzyjacielom swoim złego za złe nie oddawał, ale się za niemi Ojcu swemu modlił. Naśladuj że tedy tego to Pana i mistrza swego nie synów tego świata, a pamiętaj abyś niechciał być mędrßy nad mistrza swego. Boć oto do ciebie mówi w tej Ewanieliej, że nie może być uczeń nad mistrza, a doskonałym będzie, jeśliby był takim jako mistrz jego. Starajże się tedy o to abyś był podobnym mistrzowi twojemu, a rósł dzień odednia w miłosierdziu i w uczynności ś. żebyś doßedł doskonałości mistrza swego.

Osobliwe to tedy jest upominanie naßego Pana, które ku naprawieniu inßych glupich postępków ludzkich może się przydać. Azaż mało takowych ludzi jest, którzy się w błędzie swoim tem wymawiają i usprawiedliwiają, że takież drudzy a zwłaßcza przedniejßi czynią jako i oni. Bo więc pospolicie mówią: nic ja nie będę winien ale ten co mię tak naucza. Ale tu oto słuchaj mizerny obłąkańcze, coć Pan powiadać raczy, iż jeśli ślepy ślepego powiedzie oba wpadną w dół. Wpadnieć on w dół co cię źle uczy bez wątpienia, ale i ty nieboże ubogi wespół z nim wpadnieß, jeśli się nie uznaß ani upamiętaß, a ślepemu się wodzowi wodzić dopuściß. A czemu? przeto iż w tej drodze zbawienia twego nie ludzi naśladować, i nie na ludzi oglądać się maß, ale na onego który jako przed wßystkiemi jest, tak o nim samym zawołano z nieba, tegoż słuchajcie. Tego kto naśladuje (jako sam zeznawa) nie błądzi ani błądzić może. Tego nauki kto słucha, w światłości jest i w światłości chodzi. A chceßli ludzi naśladować, tedy takowych w którychbyś głos tego wodza swego Jezusa Chrystusa słyßał, i w którychbyś obyczajach i żywocie Chrystusa Pana wymalowanego i wyrażonego widział. Bo tym samym należy ono co Pan powiedział, iż kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi; nie owym którzy motłochy mizerne swoje miasto głosu naßego Pana ludziom prostym udawają, a w żywocie swoim nie Chrystusa Pana ani Piotra ś., ale kogo innego wyrażają.

A iż jeßcze ta jedna wada w ludziach jest, przez którą miłość targana i uczynność ś. jednego przeciwko drugiemu gwałcona bywa. A ta jest, iż cudze niedostatki bystrem okiem upatrujemy, a na swoje wlaßne oczu niemamy; przeto i tę jeßcze miłościwy Pan chcąc z nas wykorzenić, tak mówi: cóż to jest że widziß paździorko w oku brata twego, a bierzma które w oku twojem wlaßnem jest nie widziß? albo jako możeß rzec bratu twemu: bracie niechajci wyjmę paździorko z oka twego, a sam nie baczyß bierzma w oku twojem? obłudny człowiecze wyrzuć pierwej bierzmo z oka swego, toż dopiero przejrzawßy wyrzuciß paździorko z oka brata twojego. Uczy nas tedy miłościwy naß Pan w tych słowiech, iż gdy nas albo ßatan albo mizerny a ślepy afekt naß wiedzie do tego, żebyśmy się targnęli na sławę brata swego, albo żebyśmy zawściągnęli ręki swej od niego, albo nakoniec żebyśmy nie byli uproßonemi w prośbach jego: abyśmy pierwej prawdziwie uznali

niedostatki swoje, a obrachowali z pilnością summienie i sprawy swoje, i obejrzeli też potrzeby wlaßne swoje. Bo gdzie to będzie, uznamy to sami u siebie, iż sprawy tych których sławę niesprawiedliwem posądzaniem ßczypiemy, przeciwko sprawom naßym są paździorkiem, a naße przeciwko ich bierzmem. A iż my wiele ustawicznie z ręki ßczodrobliwej Pańskiej bierzemy, a mniejßych braciej swej zbraniamy. A ktemu mając od niebieskiego Ojca odpuszczone dziesięć tysięcy funtów dziesięci großy bliźniemu swemu odpuścić niechcemy. Obaczmyż to pierwej u siebie bierzmo, obaczmyż iż w czem inße winimy, w tem sami dziesięć kroć więcej grzeßymy. A ktemu i na to się oglądamy co z łaski Bożej ustawicznie bierzemy, i jako łaskawe grzechów naßych odpuszczenie z ßczerej łaski jego mamy. Co gdy obaczymy, snadnie dopiero paździorko z oka brata swego wyrzucimy, to jest, dopiero go albo z występków jego karać, albo je miłością okrywać i ochylać a krewkości jego odpuszczać będziemy, a w prośbach i w żądzach jego snadniuchno się uprosić damy. Którego to bierzma iż z przyrodzonej ślepoty swej nie widzimy, dla tego się tak niemiłosiernemi przeciwko braciej naßej stawimy.

Suma tej Ewanieliej na krótkie nauki zebrana.

Pamiętajże tedy chrześcianinie, iż miłościwy Pan naß nad inße wßystkie cnoty chce od nas miłosierdzia, a to dla tych przyczyn. Częścią iż miłosierdzie jest matką wßystkich cnót i pobożności ś. i wypełnieniem zakonu. Częścią też iż tego chce po nas Pan abyśmy tego bliźnim naßym przez miłosierdzie użyczali, co z ßczerej łaski jego bez żadnych zasług naßych od niego bierzemy. Częścią też abyśmy ile w nas jest miłosierdzia Ojca swego niebieskiego naśladując, na kßtalt się jego jako wierni synowie kßtałtując, jemu się na wßem podobnemi stawali. Ktemu też i to pamiętaj, iż ten Pan doskonalßego po tobie miłosierdzia chce, aniżli tego którego używa świat ten i synowie jego, którzy sobie miłosiernemi są, sobie żyją, sobie dobremi są, albo jeśli i inßym tedy tylko zasłużonym. A doskonalße miłosierdzie będzieß w sobie nad syny tego świata miał, gdy tak jako Ojciec niebieski twój wßystkim będzieß bez braku person miłosierdzie pokazował, i strumienie uczynności twojej na ludzi potrzebne nietylko przyjacioły ale też i nieprzyjacioły rozlewał. A to acz trudna jest rzecz nieodrodzonym; ale przez Ducha ś. odrodzonym bardzo łacną. Bo to co trudnego jest częścią Duch ś. częścią też pilne upatrowanie miłosierdzia Bożego k nam, częścią nakoniec miłość Pana Boga naßego, jeśli jej jaka iskierka w sercu naßem jest, przezwyciężyć może, gdyż miłującemu żadnej rzeczy trudnej niemaß. Nad to maß się też tego nauczyć, iż to miłosierdzie należy nietylko w datku a w uczynności jako świat mniema, i dla tegoż to rozkazanie o miłosierdziu bogatym tylko ludziom należeć rozumie; ale też i w słowiech. Boć i to jest miłosierdzie nie posądzać, nikomu nie urągać, cudzej sławy nie targać, i niczyjemu dobremu nie zajrzeć. A tak tym względem miłosierdzie rozkazane jest nietylko bogatym ale i najlichßym i najuboższym, aby jeśli nie mogą w uczynkach aby wżdy w słowiech zachowali miłosierdzie. Jeßcze ktemu i to pomnij, iż trojaki jest sąd, jeden jest pospolity którym dobre od złego, fałß od prawdy rozsądzamy. Drugi jest samym przełożonym kościelnym i świeckim a także i domowym gospodarzom należący, którym rozsądziwßy sprawiedliwe między niesprawiedliwem, dobre i sprawiedliwe miłują, złe każdy wedle urzędu i powinności swej karzą i prześladują, przełożony świecki mieczem, gospodarz rózgą, kościelny przełożony Słowem Bożem. Trzeci sąd jest gdy z przyrodzonej nienawiści sprawy cudze albo słowa, chocia dobre chocia też i postawą złe posądzamy i ßczypiemy, i złe a nieprzystojnie wykładamy. Onego sądu pierwßego i wtórego nie broni tu Pan; tego trzeciego srodze zakazuje. Nakoniec i to sobie pilnie uważaj, iż jeśli Ojca swego nie będziemy w miłosierdziu naśladować, ale z tym złym światem będziemy posądzać, nie będziem przeciwko potrzebnym uczynności pokazować, występnym odpuszczać; będziemy też sami sprawiedliwym sądem Bożym sądzeni, nie będzie nam grzech odpuszczony, miłosierdzie nam nie będzie pokazane. A tak jeśli cię do miłosierdzia niemoże pobudzić upominanie Pańskie, niech cię pobudzi ta śroga sentencya i groźba naßego Pana. A chociaż inße inaczej się przeciwko tobie zachowują, aniżli tu Pan rozkazuje; nie naśladujże

ślepych abyś z niemi wespół do dołu nie wpadł, ale naśladuj mistrza twego Pana Jezu Chrysta. A gdy cudze niedostatki karać chceß, obacz pierwej własne swoje, których wielkość nie dopuścić abyś cudze mniejße karać i strofować miał.

A ty królu naß niebieski, cokolwiek cialu naßemu jest trudnego i niepodobnego, sam w nas raczy sprawić i sposobić za sprawą Ducha ś. twojego, abyśmy w tem miłosierdziu podobnemi Ojcu twojemu i naßemu też tu na tym świecie będąc, społecznie z nim i z tobą w onej wiecznej chwale żywota wiecznego żyli. Albowiemeś ty jest Pan a jedyny wykupiciel naß, Bóg na wieki ś. i błogosławiony, Amen.

XLVIII.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę piątą po świętej Trójcy, którą napisał Łukaß Ewanielista święty w 5. rozdziale.

GDy rzeße nalegały na Pana Jezusa aby słuchały słowa Bożego, a on stał wedle jeziora Genezareckiego, a ujrzał dwie łodce które stały przy jeziorze, z których byli wysiedli rybitwi, a płokali sieci. A Pan wstąpiwßy w jednę łodkę która była Szymonowa, prosił go, aby go maluczko odwiózł od ziemie, a siedząc w onej łodzi nauczał one tłußcze stojące na brzegu. A gdy przestał mówić, rzekł ku Szymonowi: Wjedź na głębią, a rozrzućcie sieci swoje na połów. A odpowiedziawßy Szymon, rzekł mu: Panie, całuchnąśmy noc pracując nic ułowić nie mogli, a wßakoż na słowo twoje jeßcze rozrzucę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli wielką wielkość ryb, tak iż się sieć ich rwała, aż potem zawołali na inne towarzyße co byli w inßej łodzi, aby przyßli a ratowali je: i przyßli a napełnili dwie łodzi tak aż się wodą pogrążały. A gdy to ujrzał Szymon Piotr, upadł na kolana przed Panem Jezusem mówiąc: odejdź odemnie mój Panie albowiemem człowiek grzeßny jest. Albowiem strach ogarnął go był, i one wßystkie co byli z nim, z onego ułowienia tak wielkości ryb. Także się też polękali i Jan i Jakób synowie Zebedeußowi, którzy byli w onem towarzystwie z Szymonem. I rzekł ku Szymonowi Pan Jezus: nie lękaj się nic, bo potem ludzi łowić będzieß. A przypławiwßy one łodzi do brzegu, opuściwßy ono wßystko, naśladowali są jego.

O wdzięczności i wielkiej mocy słowa Bożego, a ktemu o świętej a uczciwej pracy jaka ma być, i czego wiernemu do niej potrzeba.

OKrom inßych nauk których jest Ewanielia dzisiejßa pełna, położył nam Ewanielista święty przed oczy naße, dziwną dobroć a miłość naßego Pana przeciwko kościołowi swemu, którą jeßcze i dziś pokazować nam raczy, posyłając nam do dzisiejßego dnia wierne nauczyciele i pasterze. Ale to dziwniejßa, iż do

tego tak świętego, zacnego, wielkiego a trudnego urzędu, nie powołał onych biskupów żydowskich i Faryzeußów uczonych, u świata dla tytułów i dla świętobliwości żywota sławnych, ale ubogie, wzgardzone, proste i nieuczone rybitwy. Aleć on w tem dogadzał dekretowi a wolej Ojca swego niebieskiego, który ułubił to sobie obrać co jest u świata wzgardzonego i nieuczonego. Albowiem to więcej służyło ku chwale jego, iż nie przez możne a uczone tak wielką nad którą świat większej nie miał, sprawę wykonał, ale przez nędzne, proste, a nieumiejętne. A też ten dobrotliwy Pan nie łukał tytułowanych biskupów, zacnych Faryzeußów, którzy nic nie umieją jedno panować, próżnować i rozkoßować: ale wiernych robotników i pracowitych budowników, którzyby wiernie pracowali, robili, ßczepili, budowali. Bo budynek kościoła Bożego niejest panowanie ale praca, budowanie, ßczepienie, przeto też robotników, żeńców i budowników wola i potrzebuje, nie panów którzy robić nieumieją ani chcą. A gdyż tak jest, czemuż się tedy dziwujemy że i tych czasów ostatecznych ku odnowieniu i wypolerowaniu niebieskiej prawdy swojej i kościoła swego, nie wziął ani obrał tych którzy w kościele Bożym nic inßego okrom tylko postawy pasterskiej niemając, nie pracowali ale panowali? ale obrał ubogie i wzgardzone rybitwy, ku tej trudnej a prac i niebezpieczeństw pełnej sprawie swojej, do której nierzkąc żeby jeden drugiego ubiegać miał, ale jeśliby ich sam Pan nie wytrącał i nie posyłał, trudnobyśmy i jednego do takowej sprawy dostać mieli. Ale już w imię Pańskie przystąpimy do Ewanieliej ś., którą sobie na trzy części rozdzielimy. W pierwßej obaczymy, jako wdzięczne, miłe, i wßechmocne jest słowo naßego Pana, które za sobą ciągnie i którym smakuje. W drugiej ujrzymy wizerunek kościoła Bożego, jaki jest, po czem go poznać, a także i wierne pasterze jego. W trzeciej się nauczymy jako sobie w pracach naßych postępować mamy, jeśliże chcemy aby nie były próżne i daremne.

Pierwßa część.

JAkolwiek kroć słyßymy w opisaniu spraw naßego Pana, iż wielkie rzeße schodziły się do niego aby słuchały słowa jego, tak jakośmy dziś o tem słyßeli w tej ś. Ewanieliej: zawżdy się nam nagadzają w tych rzeßach wielkie i uważania godne nauki. A najprzód pokazuje się nam ztąd, jakiej wdzięczności i słodkości a ktemu i mocy a skutku jest słowo naßego Pana Jezu Chrysta, które jako skoro do serca i sumnienia ludzkiego prawdziwie dojdzie, tak wdzięczne i miłe, tak mocne i skuteczne jest, iż za sobą ludzie przez góry i lasy i dziwne niebezpieczeństwa ciągnie i prowadzi. Słodkość i wdzięczność jego nie należy w ozdobności słów i wydworności mowy ludzkiej ußy tylko rozkoßującej, jakiej używają pospolicie krasomowcowie i ludzie tego świata, chcąc się ludziom w serca i umysły wkraść, a to o co im idzie u nich otrzymać ale w tem należy, iż grzechem strapionemu sercu i zranionemu sumnieniu jest tak miłe i wdzięczne, jako wiatrek w gorącości słonecznej wiejący. Bo jako ten pracowite ludzie gdy wdzięcznie wieje chłodzi: tak słowo miłego Boga ludzkie sumnienie przez ciężkość grzechu utrapione prawie chłodzi, gdy mu zwiastuje i opowiada w Jezusie Chrystusie i w świętej zasłudze jego ubłaganego i przejednanego Boga Ojca i grzechów jego wßystkich odpußczenie, i prawdziwe z ßczerej łaski a dobroci jego usprawiedliwienie. Ktemu, jako łeguchny plastrzyk na bardzo bolącą ranę przyłożony napoły chłodzi utrapionego człowieka: tak Ewanielia naßego Pana sumnieniu grzechem obciążonemu opowiadana, i wiarą mocną do sumnienia zranionego przyjęta, niewymowną ochłodę słodkość i wdzięczność przynosi. Co nadobnie słowy naß miłościwy Pan okazać raczył gdy powiedział: Duch Pański nademną, albowiem pomazał mię, i ku przepowiadaniu Ewanieliej posłał mię, abym leczył te którzy są utrapionego serca, i przepowiadał pojmanym wypußczenie, ślepym przejrzenie, i ukłopotanym odpußczenie.

A co się tknie mocy i skutku słowa Bożego, to za sprawą tajemną Ducha ś. tak wßechmocne jest, iż, jako Apostoł mówi, jest mocą każdemu wiernemu ku zbawieniu. To bowiem wiarę w sercach ludzkich ßczepi, człowieka odnawia i odradza, z umarłego dla grzechu, żywym, z ślepego, Boga i wolą jego wiedzącym, z chrome-

go, po drogach Pańskich dobrze postępującym, z cielesnego duchownym, z ziemskiego niebieskim czyni. A nakoniec, taką miłość słowa Bożego i Pana Jezu Chrysta w człowieku zapala, iż się nietylko przez góry a lasy, ale i przez morze, przez ogień i miecz za Panem i świętem słowem jego przez dzięki ciśnie, ten mu świat mizerny obrzydza, a chciwość w nim onego żywota wiecznego zapala. Takowejci wdzięczności i słodkości a także i skutku jest słowo naszego Pana. O pewnieć i on Prorok zakusił był jako wdzięczne i mile jest słowo Boże, który ono powiedział w te słowa: o jako słodkie są mój miły Panie wyroki twoje podniebieniu memu, więcej aniżli miód słodnęły ustom moim. A tamże powiada: iż lepszy jest zakon Pański niżli wielkość tysiąców złota i śrebra. Ależ i on był niemniej zakusił jakiej mocy i jakiego skutku jest słowo Boże, który powiedział: i któż nas oddzieli od miłości Pana Chrystusowej? czyli ucisk, czyli utrapienie, czyli głód, czyli nagość, czyli niebezpieczeństwo, czyli prześladowanie, czyli miecz? Ależ nas to nie odwiedzie ani oddzieli od miłości jego. Ale co wiela do rzeczy tak jasnej przykładów szukamy. Co inszego i te rzesze ciągnęło do Pana Chrystusa i do słuchania słowa Bożego, jedno niewymowna słodkość i moc ś. słowa jego.

Bo powiada Ewanielista ś., iż nalegały na Pana aby słuchały słowa Bożego. Albowiem jako jest wielka moc i wdzięczność złota i śrebra ludziom tego świata łakomym i chciwym, iż skoro jedno pożytków tego marnego i omylnego jego zakuszą, ile w nich jest, całym się umysłem i sercem za złotem ciągną, i dla niego się w dziwne niebezpieczeństwa prawie chcąc wdawają, w ziemię się głęboko wpuszczają, burzliwemu morzu zdrowia się swego zwierzają, góry nieprzystępne, lasy niebezpieczne, drogi dalekie, opuściwszy żonę, dziatki i wszystko domostwo, przemierzają. Takżeć też i ci których serce moc niewymowna słowa Bożego ujęła, i którym wdzięczność słowa Bożego w sumnieniu smakować poczęła, niemogą się odjąć ani uspokoić, a nakoniec ani ucieszyć, żeby słowa miłego Boga słuchać niemieli, i dla tegoż go całem sercem, ochotnym umysłem szukają, za nim się całem sercem, zapomniawszy prawie wszystkiego ciągną, i w wielkie się niebezpieczeństwa podawają. I temżeć się to działo, iż te rzesze opuściwszy domki swoje, dziatki, majętnostki, tak się oto gorącem sercem do słuchania słowa Bożego garnęły, że wszystkiego zabaczywszy najpocieszniejszą sobie rzecz i najprzedniejszą słuchać słowa miłego Boga pokładały, i dla tego już nietylko się zgromadzały, ale prawie gwałtem nalegały na Pana aby słuchały słowa Bożego. O dziwna a niewymowna mocy wyroków Pańskich, o święty a szczęśliwy kaznodziejo, którys tak wielką wielkość ludzi świętem słowem swojem zgromadzić i za sobą przyciągnąć mógł, jakiejby straszni i groźni tyranowie ztrudna groźbami swemi zgromadzić mogli. Plotą pogańscy poetowie, iż Orfeus niejaki muzyk wdzięcznem graniem swojem drzewa i nieużyte kamienie za sobą ciągnął, i srogie a nieukrocone zwierze głaskał. Ależ to o tym świętym a niebieskim Orfeusie, i o świętej i niebieskiej muzyce słowa niebieskiego jego, nietylko prawdziwie ale i właśnie może być rzeczono, którą on nietylko kamienne serce zmiękczyć a smętne sumnienie rozśmieszyć, ale też i umarłe ku żywotowi wiecznemu wskrzesić, grzeszne do sprawiedliwości, niepobożne do pobożności pobudzić, a za sobą je tak wielką gromadą przez dziwne trudności i niebezpieczeństwa prowadzić mógł.

Cóż my tu nędznicy rzeczemy, którym aczkolwiek świat i marności jego smakują, i które pożytki tego świata za sobą jako wołu za róg ciągną: słowo jednak naszego Pana tak wdzięczne i mile a wszechmocne z miejsca nas ruszyć niemoże, którzy mizernego mammonu nienasycenie pragniemy, a na słowo naszego Pana nigdy nie zamyślimy, którzy dla dobrego mienia tego świata w wielkie się niebezpieczeństwa wdawamy, i dalekie drogi przemierzamy, a dla słowa miłego Boga najmniejszej się szkodki podjąć zbraniamy, i tuż prawie słowo Boże pod nosem mając, słuchać go iść nie chcemy. Co, mówię, na to rzeczemy? czem się tu wymówimy? jeśli rzeczemy iż słowo miłego Boga sumnieniu niejest słodkie i mile: potępi nas ta rzesza żydowska, która acz nie usty ale wżdy skutkiem coś inszego o słowie Bożem mówi i świadczy. Potępi nas i Dawid Prorok, który, jakośmy słyszeli, o jego wdzięczności głosem woła i wyznawa. Jeśli rzeczemy, iż niejest tak skuteczne żeby kamienne serca nasze ruszyć i za sobą nas ciągnąć mialo: uczynią nam sromotę już nietylko te rzesze które słowo miłego Boga tak daleko z wielkiem niebezpieczeństwem

ciągnęło, ale i umarli ludzie którzy na słowo naszego Pana z grobów powstawali. Jedna tedy już nam rzecz z tych czterech zostaje która nas przed Bogiem oskarża, a niedostatek mizerny nasz przed oczy nam kładzie. To jest, iż albo bardzo na duszy choremi jesteśmy, że takiego wdzięcznego smaku słowa miłego Boga nie czujemy, co się zwykło przytrafiać chorym, którzy złemi wilgotnościami język zarażony mając, nietylko iż rzeczy smacznych smaku nie czują, ale się im też bardzo złe i gorzkie być zdadzą. Albo jeśli na duszy zdrowemi jesteśmy, tedyć to pewna, iż choć się tak bardzo słowem miłego Boga chelpimy, że jeszcze co jest, i jakie jest słowo Boże niewiemy, a niewiemy żeśmy go jeszcze prawdziwie jako potrzeba nie zakusili. Albo się już Ewanieliej ś. objadłszy, jużeśmy ją sobie niestetyż obrzydzili. Albośmy od niego dla tej gorzkości dyscypliny albo karności ś., która z tą miłą słodkością zawżdy złączona jest, nazad odskoczyli. Ocknijmyż się już dla miłego Boga, a czujmy się co się z nami dzieje. Boć ta nieszczęśliwa choroba jako się niesie ku wzgardzie tego, którego nauka niebieska słowem niebieskiem jest, tak się bierze na śmierć, nie na śmierć tę cielesną, ale na onę wieczną, która tysiąckroć jest cięższa i sroższa aniżli cielesna. A to tem ochotniej uczynić mamy, im nam jaśniej słowo niebieskiej prawdy swojej Ojciec niebieski po onych ciemnościach Antychrystowych daleko i szeroko odkrywać, a nas przez nie ku powstaniu i obaczeniu się miłościwie budzić raczy.

Ale nawróciwszy się do tej rzeszy żydowskiej, to jeszcze w ich przykładzie obaczyć nam pilno potrzeba, iż aczkolwiek słowo miłego Boga jest tak wdzięczne i mile a ktemu i skuteczne jakoś słyszał: wszakoż jednak nie smakuje mędrkom tego świata, ani ciągnie za sobą i za Panem Chrystusem ludzi wielkich u świata wyniosłych, i sprawiedliwością a świętobliwością żywota a nakoniec i poważnością wszystkich tytułów sławnych, albo jeśli ciągnie, tedy bardzo mało i rzadko, ale tylko ludzie nędzne, wzgardzone, proste, i w sumnieniu dla grzechu utrapione, i pociechy sumnieniu swemu pragnące, co oto w tej historyej jaśnie baczyć możesz. Bo aczkolwiek wielkie rzesze ciągnęły się za Panem, wszakże nie onych zacnych biskupów i najwyższych kapłanów żydowskich, ale ludu pospolitego i prostego. Tak jako to samiż biskupi wyznawają u Jana św. mówiąc: i któż z książąt kapłańskich albo z Faryzeuszów uwierzył w tego Chrystusa? jedno oto ta rzesza co Zakonu nie umie i przeklęta jest. Ktemu, nalegała rzesza na Pana aby słuchała słowa jego: wszakoż nie rzesza onych mędrków, żydowskich doktorów i skrybów, nie onych u świata wziętych i świętobliwych Faryzeuszów, którzy szkalowali naukę i słowo jego: ale prostych i nieuczonych ludzi, którzy prawdziwego słowa Bożego u Faryzeuszów nie mając ani słuchać mogąc, uprzejmem sercem słowa Bożego pragnęli i żądali. Naostatek przychodziły rzesze do Pana Chrystusa, ale nie rzesze sprawiedliwych, ufnością uczynków zakonnych, postów, jałmużn, zasług, ceremonij nadętych, z których liczby był on Faryzeusz posty się swemi i dobremi uczynkami przed Panem Bogiem chlubiący: ale rzesze grzeszników i jawnogrzeszników, którzy niedostatki swoje znając, i utrapione sumnienie swoje czując, lekarstwa Ewanieliej ś. potrzebowali. Takowież ludzie i stany Ewanielia naszego Pana za sobą ciągnie, i takowym ludziom smakuje, i w takowych skutek i moc swoję wykonywa. Chceszż wiedzieć chrześcianinie czemu takowe za sobą ciągnie, a nie owe mądre, wysokie, uczone i sprawiedliwe? Słuchajże a usłyszysz tego pewne przyczyny. Pierwsza jest dekret a on wyrok Ojca niebieskiego, o którymeśmy na początku kazania słyszeli, który tajemnice królestwa swego zakrył przed tego świata mędrkami, a oznajmił je malutkim i wzgardzonym. Druga jest przyczyna, iż takowym ludziom pysznym, wyniosłym, wiele o sobie dzierżącym, Bóg tego świata (jako uczy Apostol) to jest, pycha łakomstwo, próżna tego świata chwała, zaćmił oczy, aby im i światłość i smak a wonność słowa Bożego nie doszła do serc i sumnienia ich. Trzecia przyczyna jest, ufność nieszczęśliwa ludzka o zasługach sprawiedliwości i dostojności swojej, która gdzie jest (jako była w Faryzeuszach) takowym niemoże smakować Ewanielia słowa naszego Pana, która tylko ludziom grzesznym nędzę swą uznawającym, a grzechów swoich odpuszczenia pragnącym służy i należy. Czwarta jeszcze tego przyczyna jest, mądrość tego świata, którą iż Ewanielia tłumi i niszczy wespół i z nadętą sprawiedliwością ludzką, mądrość tego świata zowąc głupstwem, sprawiedliwość takową na której ludzie zasadzili usprawiedliwienie swoje zowąc, szmatą plugawą, sprawiedliwością niedoskona-

lą grzechem zmazaną. A iż z drugiej strony stanowi mądrość samego Pana Jezu Chrysta i sprawiedliwość jego: dla tegoż mędrkowie tego świata i ludzie sprawiedliwością swoją nadęci, niemogą przyjmować Ewanieliej ś. jedno ją jako sobie przeciwną bydzić i prześladować muszą. Otóż maß chrześcianinie przecz Ewanielia ś. mędrkom świata tego niesmakuje, ani ich za sobą pociągnąć może.

A gdyż tak jest, co wßystko zeznawa statecznie Pismo ś., czemuż się tedy na wysokie stany na tytułowane osoby oglądamy? czemuż się dla miłego Boga tem gorßymy, iż nie wiele i dziś Faryzeußów, i uczonych doktorów, i ksiąząt kapłańskich naśladujących Chrystusa Pana, i świętej nauki jego widamy? przecz się do prawdziwej nauki ociągamy? przecz takowych ludzi rychłoli im będzie Ewanielia jako prostym rzeßom smakowała, czekamy? gdyż oto jako z inßych tak i z tego przykładu historyej dzisiejßej jaśnie się uczymy, iż ci są ludźmi nad inße ociętnemi, ku przyjęciu Ewanieliej św. ciężkiemi, i nad inße ludzie nieprzyjaźliwßemi słowu miłego Boga, którym Ewanielia nie pachnie ale śmierdzi, które nie Ewanielia ciągnie do siebie ale ten mizerny świat, złoto, śrebro, i dostatki jego od Ewanieliej. My jakośmy poczęli za Panem i świętem słowem jego iść, naśladować go nieprzestajmy, owßem chcemyli otrzymać koronę stateczności naßej w on dzień ostateczny, przy nim i przy nauce jego mocnie stójmy, a onego przed tym złym światem statecznie wyznawajmy, Pana Boga pokornie proßąc, aby to co w nas z osobliwej łaski swej zaczął, ku chwale imienia swego świętego i ku naßemu zbawieniu utwierdzać raczył.

Druga część.

OBaczmyż też już a przypatrzmy się sprawie naßego Pana i chęci jego przeciwko tej rzeßy, który jako skoro obaczył wielką chęć jej ku słuchaniu słowa Bożego, niemniejßą też chęć pokazał i pilność w wykonywaniu urzędu swego kaznodziejßkiego. Wstąpiwßy tedy w łodkę która była Piotrowa, nauczał onę rzeßą. Czego nauczał, acz nie wyraził słownie Ewanielista św. wßakoż to pewna że nauczał Ewanieliej ś. prawdziwego a niebießkiego słowa Bożego, nie nauki ani tradycyj ludzkich: bo indziej na takowe kaznodzieje przymawiał iż go próżno chwalą i czcą uczące nauk i tradycyj ludzkich. Zdumiewać się tu tedy każdy muśi tak wielkiej ludzkości tego Pana, którą ku tym rzeßom nalegającym nań okazować raczył, a ktemu też i niespracowanej ustawiczności jego w opowiadaniu a nauczaniu Ewanieliej ś. O co i my osobliwie Pana Boga prośćbyśmy mieli, abyśmy też takowe pasterze i ludzkie i w wykonywaniu urzędu swego pilne mieli. Które gdybyśmy mieli, jeßczeby zakwitnął kościół miłego Boga, i dni dobre jeßczeby się do nas nawrócily. Ależ tu dziwniejßą rzecz jeßcze słyßymy, to jest, iż ten zacny kaznodzieja, nie w kościele na miejscu nauczaniu słowa miłego Boga wydanym uczy, jako oni zacni Faryzeußowie, ale na morzu, nie w katedrze kaznodziejßkiej ale w łodce. Aczci tej sprawy jego jawną Jan ś. dawa przyczynę, gdy powiada iż miłościwy Pan do swoich przyßedł a swoje go nie przyjęli, i miejßca jemu między sobą dać niechcieli, owßem go wygnali i prześladowali: wßakoż jednak w tej sprawie chciał coś inßego w tajemnicy wyrazić i wykßztałtować, to jest, chciał przed oczyma wiernych swoich właśnie jako we źwierciedle wymalować, iż święta łodka jego, to jest, kościół wybranych jego, miał być w oczu ludzkich na wejrzeniu tak wzgardny, podły, niski, i najmniej w pyße złota i śrebra nie świetny, iż ludziom świata tego zdać się miał czem inßem radniej być aniżli kościołem, a wierni nauczycielowie jego czem inßem radniej aniżli sługami Bożemi i ßafarzmi tajemnic Bożych. Bo jako ona łodka w której siedział i uczył naß miłościwy Pan, przeciwko onemu kościołowi wystawnemu Jerozolimßkiemu zdała się być gniazdem kacerßkiem, a Chrystus Pan i oni wierni rybitwowie jego, przeciwko onym zacnym, sławnym, uczonym Faryzeußom zdali się być tułaczmi i nikczemnemi bieguny a zwodcami nie kaznodziejmi: tak prawdziwy kościół Boży względem bożnic, we złocie w śrebrze i w drogiem kamieniu świetnych, i względem zabobonów ich wedle świata strojnych i powabnych, miał się zdać jaśnią loterską, głupßtwem, mierziączką ludzką, a nauczycielowie prawdziwego kościoła przeciwko nabożnikom zwierzchu tytuły malowanym i zwierzchnią sprawiedliwością upßrzonym, zdać się mieli śmieciami i nikczemnym motłochem, a próżnym ciężarem ziemie. Co iż się wßystko potem w skutku wypełniło, śnadnie każdy wejrzawßy w historyje ś. uznać może: bo nietylko oni Faryzeußowie żydowscy, ale też i oni tyranowie pogańscy, nie mieli rzeczy obrzydliwßej nad kościół miłego Boga a wierną gromadkę Pana Chrystusowę, której cierpieć niemogąc, wierne wyznawce Chrystusa Pana i Ewanieliej ś. jako zwodce a nikczemny motłoch precz od siebie wypędzali i prześladowali. Co się z jednego Pawła okazać może, który o sobie i o świętym kościele Pańskim tak mówi: staliśmy się właśnie jako owce na śmierć odłączone, jako głupi i bezecni, a ktemu zbańbieni, złajani, a naostatek jako śmiecie wßem oddani na podeptanie. A o inßych wiernych co przedtem byli tak mówi: iż wiele nagrawania i biczowania zkßtowali, więzienia i ciemnice, a iż byli kamionowani, rozsiekani, mieczem pomordowani, a iż obchodzili i tulali się w owczych i w kozich skórach opußczeni, ściśnieni, skrzywdzeni, których świat nigdy godzien nie był.

O wielkąż nam tu iście miłościwy Pan w tym kßztalcie naukę zostawić raczył, z której nauczyć się możemy, nietylko żebyśmy się stanem kościoła miłego Boga wzgardzonym a najmniej u świata nie świetnym nie obrażali, ale też żebyśmy go z tego co u świata wysokiego jest i co się w oczu lśni nie sądzili. Czego jeśli nam kiedy potrzeba, tedy tych czasów ostatecznych opłakanych, których ludzie cieleśni cieleśnie o kościele Bożym mówiąc i pißąc, i z tego co się świeci kościół sądząc, prawdziwy kościół Boży dla uniżenia jego wzgardnie nogami podeptują, a coś inßego ludziom miasto kościoła pod postawą kościoła ukazują. Przetoż opuściwßy je, bo wiemy co zacz są: toć to jest chrześcianinie miły łodka Pana Chrystusowa, po tem ją poznaß, w której Chrystus Pan siedząc i przebywając słowa niebieskiego swego naucza, to jest, w której Chrystus Jezus jest sam królem, sprawcą, i jedyną głową, i wiecznym (namiastka żadnego nie mając) kapłanem, i w której brzmi nie głos ludzki ale głos ś. jego, nie wymyśły marne ludzkie ale najświętße słowo jego. Bo tego samego postanowił niebieski Ojciec królem w Syonie na świętej górze swojej, tego jedynem mistrzem i doktorem świata wßystkiego głosem swym z nieba obwołał i słuchać rozkazał, a w nim tych którzy przynoßą święte słowo i niebieską naukę jego. A ten zaśię wieczny Król i kapłan a głowa łodki swojej, nie dał tej czci i tej dostojności swojej ani Piotrowi ani Apostołowi żadnemu, ale je w tej łodce uczynił sługami swemi i ßafarzmi tajemnic niebieskich swoich, tak jako to i sami o sobie zeznawają mówiąc: tak niechaj o nas rozumie człowiek jako i o sługach Pana Chrystusowych i ßafarzach tajemnic Bożych. Niejest to tedy łodka Pana Chrystusowa, w której kto inßy okrom Pana Chrystusa króluje, i w której obcy a nie Pana Chrystusów głos miejsce ma: ale łodka Antychrystowa, więc też turecka, żydowska, i odßczepieńßta. A odßczepieńcami zowę nie te co się od fałßu do prawdy, od zabobonników do wybranych Pańskich odłączyli: ale te którzy się od prawdy do fałßu, od słowa Bożego do wymyślu ludzkiego, od podania apostolskiego do motłochu podrzuconego, od Chrystusa Pana do Antychrysta obrócili. Bo i te rzeße o których dzisiejßa Ewanielia świadczy, były odßczepieńcami, że się od bożnice żydowskiej do Pana Chrystusa, od matactw Faryzejßkich i tradycyi ojców ich do nauki prawdziwej Pańskiej obrócily: wßakoż były świętemi odßczepieńcami, które odßczepienie było im początkiem i stopniem do zbawienia.

Także też i wierne tej łodki rybitwy, to jest prawdziwe nauczyciele po tem poznaß, jeśli są tem czem się być mienią, i pokazują, to jest prawdziwemi rybitwami a nauczycielmi ludzi, nie tego świata pany. Rtemu. Jeśli nie przeto do łodki wstępują aby próżnowali i w rozkoßy żyli, ale aby wiernie pracowali, a Ewanieliej ś. sieci na ßerokie tego świata morze zarzucając, nie perły ani złoto ani śrebro, ale ryby żywe, to jest, ludzie wybrane Pańskie łowili, nie sobie ku pyße swej, aby pany ich majętności i sumnienia byli, ale ku czci a ku chwale Panu swemu, aby on sam był Panem ich, i aby sam był chwalon i sławion z zbawienia a nawrócenia wiernych a wybranych swoich. Naostatek, po tem jeßcze prawdziwe rybitwy poznaß, jeśli te rybki które Panu Chrystusowi łowią, łowią je sieciami z ßczerego lnu nauki niebieskiej naßego Pana, najprzód przez Proroki święte, a potem przez Syna Bożego Pana Jezu Chrysta i święte Apostoły od samego Boga udzianemi. Już widziß chrześciannie miły, jako nam tu w tej świętej sprawie naß dobrotliwy Pan

wielkie a potrzebne nauki wykształtować raczył, z których i lodkę prawdziwą jego kościoł ś., i wierne rybitwy jego nauczyciele prawdziwe poznać możemy, nad co w tem zaburzeniu frogiem świata tego nie może nic być i pocieszniejszego i potrzebniejszego.

Trzecia część.

OBaczmyż zatem jako miłościwy Pan naszь chcąc tego zacnym a dziwnym cudem potwierdzić, czego w niebieskiej nauce swojej nauczać raczył, tak rzekł do Piotra: wjedź na głębią, a rozrzućcie sieci wasze ku łowieniu. Na to mu powiedział Piotr ś.: Mistrzu całą noc pracując niceśmy nie ułowili, wszakoż jednak na rozkazanie twoje zarzucę sieci. Co gdy uczynili, zamknęli wielką okwitość ryb, tak iż się sieci rwały, i inszych aby im pomogli wołali. A tak dwojaki tu cud uczynić dobrotliwy Pan raczył. Jeden, iż tam gdy pracowali całą noc nic pojmać nie mogli, na jedno rozkazanie jego wielką okwitość ryb pojmali. Drugi, iż chociaż się im sieci dla wielkości ryb rwały, ryby jednak nie wyszły, ale zagarnione dziwną opatrznością jego były. Wszystkoć się to ku czci a ku chwale tego Pana a ku potwierdzeniu nauki niebieskiej jego także ku naukom naszym stało. Pierwej tedy aniżli obaczymy co wżdy ten znamienity cud o tym Panu świadczy, i co nam w nim prawie jako palcem ukazuje: to nam tu najprzód obaczyć jest potrzeba, iż mogąc miłościwy Pan bez prace wszelkiej uczenników swoich i bez rozrzucenia sieci onę wielką wielkość ryb słowem tylko jednem swojem, któremu wszystkie rzeczy posłuszne są zagarnąć: przedsię każe Piotrowi i z inszemi pracować, na głębią zajechać, sieci rozrzucić, a zwyczajnym sposobem i obyczajem w tem postępować. Przez co nam uczciwą pracę i robotę zalecić raczył, ucząc nas, abyśmy obyczajem od Boga w Piśmie świętem nam wydanym, to jest, przez własną rąk naszych pracę żywności nabywali, a potrzeb temu żywotowi doczesnemu naszemu służących szukali, nie czekając rychloliby nam co Anieli z nieba przynieśli. Bo jako tu Pan Chrystus aczkolwiek dziwną opatrznością swoją on sam one ryby których tam pierwej nie było nagotował, on zgarnął, i na ono miejsce zgromadził: niechciał jednak aby same na brzeg i do łodzi i do ręku leżących a próżnujących uczenników jego przyszły, ale aby je pracując i dowcipem od Boga darowanym, na głębokość morską gdzie jest rybom miejsce wydane zajechawszy i sieci rozrzuciwszy, wyczerpnęli. Toż czyni i Pan Bóg wszechmogący, którego tu jest kształtem i obrazem Syn najmilszy jego, on sam potrzeby nasze bez prace i robot naszych gotuje, przyprawia, i dziwną wszechmocnością swoją pomnaża: ale ich nam bez prac naszych nie dawa, ani my ich bez roboty i prace naszej, i bez środków na to od niego wydanych wziąść niemożemy.

Chcesz wiedzieć czemu to? Powiemci. Tem się to dzieje, najprzód żeśmy to zasłużyli grzechami naszemi. Bo iżeśmy przeciwko Bogu w ojcu naszym Adamie zgrzeszyli, odstąpiwszy od Boga źródła nieprzebranego wszelakich dóbr, a przystaliśmy do szatana ojca wszelakiego nieszczęścia i przeklęstwa: przeklął nas Bóg i z tem wszystkiem co dla nas stworzył, którego przeklęstwa naszego ten jest znak, iż cośmy dóbr miłego Boga bez prace kłopotu i frasunku używać mogli: to ich z wielkim kłopotem pracą nabywać i używać musimy. Które przeklęstwo acz w Chrystusie Jezusie jest odjęte, który się dla tego przeklętym stał, abyśmy my w nim sprawiedliwemi byli: wszakoż jednak póki tu nosimy ciało grzechu (a nosić musimy, aż ostatnie nieprzyjaciel porażon będzie do końca śmierć) póty to przeklęstwo nosić jeszcze musimy. A toć to jest co Bóg powiedział Adamowi skoro po upadku jego, mówiąc mu: Jżeś usłuchał głosu żony twojej, a jadłeś z drzewa z któregocim zakazał tobie żebyś niejadł, przeklęta ziemia będzie dla ciebie, po wszystkie dni żywota twego, ciernie i osęt rodzićci będzie, a jeść będziesz ziele polne, i w pocie czoła twego jeść będziesz chleb, aż się wrócisz do ziemie z której wzięty jesteś. Druga jeszcze tego przyczyna jest, przez inaczej potrzeb naszych od Boga nam nagotowanych brać nie możemy jedno przez prace i roboty nasze, to jest, iż po upadku nieszczęśliwym naszym, chciał przez ustawiczne pracowanie przyczynę odjąć próżnowaniu, które jako jest matką wszelakich grzechów i złych żądz, przyczynę dawając ludziom skażonego przyrodzenia ku wszelakim nieslusznościom, czego i w ludziach świętych wiele przykładów pokazować by się mogło: tak uczciwemi pracami i zabawkami odcięte będąc, drogę złemu zagradza i przyczynę odejmuje. A tak jako pracowite nabywanie chleba, chciał mieć Pan Bóg wszechmogący sprawiedliwym sądem swoim dla grzechu naszego przeklęstwem: tak z drugiej strony z szczerej dobroci a opatrzności swojej chciał je nam dać za lekarstwo ku snadniejszemu powściągnieniu od przyczyny wszystkiego złego i nieslusznego.

Bije tedy wbrew ta Ewanielia wszystkim ludziom próżnującym, którzy się na to udali, aby w próżnowaniu bez żadnej pracy i roboty uczciwej albo zabawki, długich rozkoszy na świecie użyli. Bo takowi grzeszą przeciwko postanowieniu Bożemu, a ile w nich jest, postanowienie Boże opakują i gwałcą, a chociaż z inszemi społecznie grzeszą i to przeklęstwo zasługują: z inszemi go jednak cierpieć nie chcą, i krzyża się tego który Pan Bóg kłaść na nie za grzech raczy, chronią, a tak z inszemi chleba wymęczonego i krwawym prawie potem jaki nam Pan sprawiedliwym sądem swoim jeść rozkazał, nabytego używać niechcąc, niesprawiedliwie go i świętokrajskie używają. Co widząc Paweł ś., iż to jest rzecz niesprawiedliwa bez prace chleba pożywać, przeto powiedział: kto nie robi niechaj nie je. Prawdać jest żeć i ci jedzą chleb wymęczony i krwawym potem nabyty, ale nie ich rękami ani ich potem, ale cudzym wymęczony, owszem z cudzej krwie wyżętym. Takowi podobni są pszczelnym trątom, którzy acz wespół z pszczołami nie robią ani pracują: tak jednak jako i pszczoły prace ich używają. Owszem podobni są pijawkom, które cudzą krew przypiwszy się wyssyają. Aleć te nieszczęśliwe pijawki czasu swego zapłatę swoję od sprawiedliwego Sędziego odniosą.

Takżeć też i tych głupstwo ta Ewanielia strofuje, którzy w Piśmie ś. na jedno patrząc drugiego nie widząc, a nic nie robiąc ani pracując i pracować niechcąc, żywności z nieba spuszczonej czekają. Widzą to iż Bóg chce i obiecuje wierne swe wszelakiemi potrzebami ich opatrować, jako opatruje ptaszki niebieskie, które ani sieją ani żną, ani do gumna zwożą: ale na to oczu niemają co im indziej mówi, iż w pocie czoła twego chleba będzieś nabywał. Niewidzą i tego co mówi: pierwej szukajcie królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego, toż dopiero wszystko wam będzie dano. Ci tedy niechaj pamiętają co tu Pan powiedział Piotrowi mówiąc: wjedź na głębokość a zarzuć sieci swoje ku łowieniu. Wy, co indziej mówi, niestarajcie się cobyście jedli cobyście pili, zakazując pogańskiego a niepomiernego starania o żywności, którą nam sam Bóg bez starania naszego gotować raczy: to tu zaśię ucząc uczciwej prace i starania o potrzebach naszych, powiada, wjedź na głębokość, a rozrzućcie sieci wasze ku łowieniu. Co tedy tu Piotrowi mówi, mówi wszystkim naśladowcom swoim. Bo acz wszyscy robić i pracować mamy: ale każdy inaczej wedle powołania swego, inaczej król i każdy przełożony, inaczej prawdziwy kaznodzieja, inaczej oracz, inaczej ubogi rzemieślniczek. Przeto jeśliś jest królem albo przełożonym jakim, widząc iż potrzebuje rzecz pospolita dobrego rządu, pokoju, obrony. Dobrzeć jest iż ufasz Panu Bogu iż on sam broni rzeczypospolitej tobie zleconej, sprawuje i opatruje ją sam, pokój i dobry rząd dawa jej: ale ty już nie przeto próżnować masz. Otoć Pan mówi: wjedź na głębokość a rozrzuć sieci twoje. Zbierz wojsko, zgromadź lud, weźmi miecz tobie w rękę dany, tym nieprzyjaciela pogranicznego Pana Boga na pomoc wziąwszy odpędzaj. Tem sprawiedliwość czyniąc, złe karząc a dobrych broniąc, pokój w pośrodku pomnażaj, dobrą radą i czujnością o dobrym rzeczypospolitej obmyślawaj. Jeśliś jest kaznodzieja, trzebać mądrości niebieskiej, i zdrowej nauki ku upominaniu, cieszeniu, kazaniu, nauczaniu, kościoła Bożego budowaniu. Prosże onego który ją sam dawa. Ale na tem jeszcze mało, otoć Pan mówi. Wjedź na głębią rozrzuć sieci twoje, idź do pisma ś. które jest głębokiem morzem i nieprzeczerpanym w tajemnicach, mądrości, w nauce niebieskiej, otwórz Biblią świętą, czytaj, ucz się, tak jako Apostoł Tymoteuszowi rozkazuje. Jeśliś jest oraczem, rzemieślniczkiem ubogim, potrzebać żywności dla ciebie, dla żonki, dla dziatek twoich, wzgórę podnosząc oczy swe prosząc o żywność tego który ją sam przyprawuje, i ufaj jemu że cię nie opuści: dobrze czyniąc. Aleć jeszcze tego potrzeba coć tu Pan mówi: Wjedź na głębokość a rozrzuć sieci twoje. To jest, ty oraczu zaprzęż woły, weźmi pług, orz, siej, pracuj. Ty rzemieślniczku ujmij się rzemiosła swego, a pilnie pracuj w powołaniu twojem, a tak ci da Pan Bóg o co go prosisz, i weźmiesz to co tobie i dziatkom twoim

potrzebnego jest ku żywności i przyodzianiu nagości twojej. A toż maß rozumieć i o inßem powołaniu jakiekolwiek nad to jeßcze jest, przywłaßczając sobie zawżdy każdy z osobna do powołania swego co Pan mówi, wjedź na głębokość a rozrzuć sieci swoje ku łowieniu. Bo przez sieci rozumie się wßelkie powołanie na które kogo Pan Bóg powołać raczył.

Ale iż jako ci zwykli bardzo na lewo postępować, którzy nic nie robiąc i nie pracując i pracować niechcąc, żywności z gola bez żadnych środków z nieba czekają: tak zaśię ci którzy na rozkazanie Pańskie w powołaniu swem wiernie pracując, żywności sobie i potrzeb swoich nabywają, bardzo na prawo występować zwykli. Jedni dla niepomiernych prac swoich rzeczy przedniejßych i pożyteczniejßych zabaczając. Drudzy też w pracach swych wßystek dostatek założywßy, nietylko naszbyt ale też nie tak wiernie i przystojnie jako potrzeba i jako Pan Bóg rozkazuje pracując. Przeto tedy ci którzy niepomiernie pracując i miarę w pracach swych przestępując, a prawie w pracach wßystek umysł swój ponurzając, rzeczy przedniejßych a dußy i zbawieniu należących zabaczają, albo prace te cielesne nad nie przekładają. Ci mówię, niechaj sobie wezmą na przykład Pana Chrystusa. Ten aczkolwiek rozkazał Piotrowi pracować, na głębokość wjechać, siecie rozrzucić ku łowieniu: ale wprzód duße słowem Bożem nakarmiwßy, wprzód staranie o rzeczach niebieskich zacniejßych i przedniejßych uczyniwßy. Otóż im tę naukę Pan dał, aby tak pracowali, tak tej doczesnej żywności nabywali, tak się o te cielesne żywności starali, jakoby Boga nie zabaczyli, jakoby rzeczy one niebieskie i potrzeby dußne nad te cielesne przekładali, onych wprzód ßukali, o nie się pierwej starali, a co im czasu zatem zbędzie i zostanie, aby się dopiero o te rzeczy a potrzeby cielesne starali. Bo co tu przykładem nadobnym Pan wyraził, to indziej słowy jaśnie rozkazać raczył mówiąc: pierwej ßukajcie królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a potem rzeczy wßystkie będą wam dane. A słußnie to człowiek baczny czynić ma. Bo cóż mu będzie po tych rzeczach doczesnych jeśli sobie utraci wieczne? cóż tego będzie za pożytek iż się o żywność i o przyrodzenie ciała starać będzie, jeśli duße zabaczywßy obnaży ją i umorzy i na potępienie pośle? co (powiada Pan Chrystus) za pożytek będzie miał ztąd człowiek, gdyby sobie wßystek świat zyskał a dußęby swoję utracił i na potępienie posłał? o pewnie a iście iż po tem wßystkiem niceby nie było i niceby nas to o czem tu i pierwße i ustawiczne staranie czynimy, nie ratowało.

Ale cóż po tem gdyśmy tak prawie chcąc zglupieli, a z niememi bestyami twarz swoję w te marności i krótkie a omylne tego świata powaby wlepili, iż jednak o Boga ani o dußę, także o to co ku uszczęśliwieniu i ubogaceniu i zachowaniu duße należy, zgola niedbamy, albo poślednießze i nieochotne gnuśne a oziębłe staranie czynimy. Ależ więc dopiero głupstwo swoje poczujemy, gdy się po śnie tego mizernego świata do onego żywota wiecznego ocknięmy, tam dopiero obaczymy, żeśmy się o to co było pierwßego i potrzebniejßego nie starali, a ktemu że i tego o cośmy się tu usilnie bez miary i końca starali, z sobą nie wzięli, ani wziąść mogli. Bo co tu mówi Piotr do Pana, iżeśmy przez całą noc pracując nic nie pojmali: to tam będą mówić ludzie łakomi i chciwy, ludzie o tę się tylko próżną chwałę świata tego za żywota starający, a iżby na świecie urośli, na pieczy mający, będą (mówię) acz nierychło i późno narzekali, mówiąc: przez wßystek żywot naß uprzejmiejśmy się o dobre mienie, o wysokie stolice, o okwitość złota i śrebra z kłopotem i z pracą wielką starali a niceśmy nie ugonili, pożądanegośmy kresu nie doßli. A czemu? iż tu zostało wßystko w tem mizernem morzu świata tego: a nic tam na brzeg do portu onego żywota nie wyciągnęli. Bo cień gonili, a to co z sobą mogli byli wziąść, na cieniu się zabawiwßy upuścili. A jako Salomon piße tak będą lamentować: upracowaliśmy się chodząc drogami nieprawości i zatracenia, tułając się bez drogi Pańskiej. Cóż nam pomogła pycha? a bogactwa z chlubą co nam pomogły? wßystko to przeßło jako cień i poseł prędko bieżący, a jako okręt prędko płyngcy którego śladu żaden nie zna, albo jako ptak który przeleci przez powietrze. Uczmyż się my tedy którzy jeßcze czas mamy i pogodę, tak się o te dobra czesne starać, jakobyśmy onych większych i zacniejßych nie utracili. Tak pracować i robić, jakobyśmy w pracej świętej pobożności nigdy nie próżnowali, albo tej pracy nędznej nad tę pracą świętą i przednią nie przekładali.

A co się drugich tknie, którzy w pracach swoich wßystek dostatek i ubogacenie założywßy, nietylko nader a nad miarę

pracują, ale też nie tak jako Bóg kazał pracują, źle nabywają, źle nieprzystojnie i niesprawiedliwie bogactw dostawaßą. Ci zaśię niechaj sobie w tej Ewanieliej na przykład wezmą Piotra, z którego przykładu niechaj się tego najprzód nauczą, iż chociaż potrzeba pracować, wßakoż jednak nie z prac by też najświętßych i najpilniejßych ubogacenie i okwitość pochodzi i płynie, ale z samego błogosławieństwa Pańskiego, bez którego jako wielkie i ustawiczne prace próżne są: tak zaśię gdzie to oplywa, tam maluchne prace okwitować nad podziwienie muszą. Widziß bowiem iż tu Piotr wiele i z towarzyßmi swemi i pilnie i długo, to jest, całą noc pracując, bez Pana i bez świętego błogosławieństwa jego nic niemógł usilną pracą swą wskórać, próżno robił, próżno sieci miotał, darmo się czuciem nocnem pracował: a gdzie Pan i święte błogosławieństwo jego przystąpiło, alić za maluchną pracą i małą chwileczką okwitość ryb przystąpiła, a ona długa a niepożyteczna praca, krótką się pracą wnetże nagrodziła. Toż się i z tobą dziać będzie, jeśli do prac twoich nie przystąpi błogosławieństwo Pańskie. Bo byś się spukał pracując, byś wychodził na roboty (jako pismo ś. mówi) rano wstając, i z roboty przychodził zmierzając, nie wskóraß, nic nie zarobiß, majętności nie rozßerzyß, jeślić tego nie pomoże błogosławieństwo Pańskie, które samo jako Pismo ś. wola bogate ludzie czyni. Bo dekret Ducha ś. stać musi, iż jeśli Pan sam miasta nie zbuduje, próżno się ten o nie stara który je buduje, i jeśli sam nie będzie strzegł miasta, darmo go strzeże czujny stróż w nocy. O tymże tedy nędzniku radniej myśl, nie abyś tylko wiele i długo i pilnie pracował, ale abyś błogosławieństwo Pana swego w pracach twoich okwitujące i oplywające miał. To grunt, to fundament wßystkich prac i starania twego. Bo o to się tylko starać abyś długo i wiele robił, nie o to abyś błogosławieństwo Boże w pracach twoich otrzymał: jest przepaść chcieć napełnić, a w dziurawy miech pieniądze sypać. Bo jako to jest niepodobno uczynić tak i owo.

Jeśli się tedy uczyß z Piotra ś. iż trzeba robić, uczże się też z niego jako robić maß, i jako maß błogosławieństwa Pańskiego w pracach twoich dostąpić. A najprzód przykładem Piotra ś. maß do łodki swojej Pana przyjąć, aby z tobą był i z tobą się pławił, i w pracach twoich z tobą wespół przestawał. To będzie gdy weń uwierzyß, Panem i zbawicielem jedynem swoim onego być samego uznaß, w nim samym nadzieję wßystkę ratunku i pomocy Boskiej jego położyß, świętą naukę jego przyjmieß, i wedle niej ku woli temu Panu będzieß po wßystkie dni żywota twego postępował. Potemci będzie potrzeba abyś w nocy a w ciemnościach nie pracował, ale we dnie i w światłości. Noc i ciemności są złe a zakazane w słowie Bożem roboty, niesprawiedliwe i niepobożne nabycie. Światłość i dzień jest, słowo miłego Boga i uczciwe prace i roboty, i sprawiedliwe nabycie w słowie Bożem wydane i zalecone. W nocy tedy pracują ci którzy źle a niepobożnie robią i pracują i niesprawiedliwie nabywają, jakowi są łakomcy, lichwiarze, drapieżcowie, złodzieje, fałßerze i inßi tym podobni. We dnie zaśię pracują i robią ci wßyscy, którzy wedle woli miłego Boga w bojaźni Bożej wiernie pracując, sprawiedliwie się z każdym w robocie swej obchodzą, powołanie swe pilnie wedle woli Bożej sprawują i wykonywają. Także i ty pracuj, i takowych świętych i bogobojnych robotników naśladuj, owych się chroń: bo owych bogactwa ze złej i niesprawiedliwej pracy nabyte są złem, jako lód na którym się prędko pośliznąć, a skoro przyjdzie ogień gniewu Bożego wnet się rozpłyną i zginą, i do trzeciego potomka nie dojdą. A sprawiedliwy jako dekret Boży jest ferowan (acz się to u cielesnych ludzi zda rzecz niepodobna) osięgną ziemię. Nakoniec tegoć jeßcze będzie potrzeba, iż gdy w pracach i robotach twoich okwite błogosławieństwo Pana swego uznaß, nie podnoßże się dla tego w pychę, ani tego dowcipowi i pracy swej przywłaßczaj, ale to opatrzności i ś. błogosławieństwu Pańskiemu przypisuj, sam się unižaj, i niegodnym być takowych dóbr Pana twego dla grzechu swego uznawaj, tak jako tu uczynił Piotr ś., który się na ono błogosławieństwo Pańskie zdumiawßy, głosem wielkim i z strachem zawołał: odstąp odemnie mój miły Panie, bomci ja grzeßny człowiek. A naostatek jemu za to dziękuj, a bliźniemu swemu potrzebującemu tejże łaski Pana twego udzielaj. Co gdy uczyniß: dopieroć więc nie daremne ani próżne, ale okwite i błogosławione będą prace twoje.

Teraz się już przypatrzmy, dla czego tak zacny cud po przepowiadaniu nauki swej uczynić Pan raczył. Najprzód tedy

uczynił to dla tego, aby w onem uniżonem człowieczeństwie swojem wydał nam świadectwo o świętem Bóstwie swojem. Bo tak na jednem miejscu powiedział: uczynki które ja czynię też wydawają świadectwo o mnie, iż ja w Ojcu a Ojciec we mnie jest. A tak i ten święty uczynek świadczy i jaśnie znać dawa o ś. Bóstwie jego, iż jest onym Panem któremu są wszystkie rzeczy poddane, posłuszne, ziemia, niebo, morze, ptactwo powietrzne i ryby morskie. Bo jako ona wielkość przepiórek ludowi Bożemu za dziwną sprawą Pańską do obozów na puszczy zgromadzone i ku pokarmowi wiatrem przypędzone, świadczyły o wszechmocnej mocy Bożej: tak i to zgromadzenie dziwne ryb na to miejsce gdzie pierwej całą noc uczennicy Pańscy łowili a nic nie ułowili, świadczy o wszechmocnej mocy wszechmocnego Bóstwa Pana naszego Jezu Chrysta. Ktemu, chciał przez to światu zalecić święty urząd swój i niebieską naukę swoję, to jest, iż on jest onym z dawna ludowi Bożemu ku wybawieniu obiecanym zbawicielem i Messyaszem, a iż nauka jego jest nauka niebieska, święta, prawdziwa i zbawienna, która nas zwieść i oszukać niemoże, ale prawą drogą do wiecznego żywota prowadzi i wiedzie. Bo przepowiadając Pismo ś., iż miał na świat Messyasz przyjść, a naukę zbawienną kazać i przepowiadać, znak przyjścia jego między inszemi ten dawał, iż dziwne a rozmaite cuda czynić miał. Wierzmyż tedy tym niebieskim pieczęciom jego, a takim go być znając naukę jego przyjmujmy, w nim wszystkę nadzieję zbawienia naszego pokładajmy, ale iż nas może i chce ratować i wspomoc mocnie ufajmy.

Naostatek chciał przez ten cud jaśnie wyrazić przyszłe błogosławieństwo swoje, które uznać mieli wierni rybitwi jego Apostołowie święci w budowaniu ś. kościoła jego, to jest, iż skoro sieci Ewanieliej ś. na jego rozkazanie rozrzucić, to jest, kazać i przepowiadać Ewanielią ś. mieli, że mieli wielką wielkość ryb pojmać, wiele dusz Panu przez Ewanielią przywieść i pozyskać. A chociaż się sieci Ewanieliej świętej przez dziwne sekty fałszywych nauczycielów miały rwać, że to jednak nic nie miało wadzić, żeby ci nie mieli być przywiedzieni które on sobie obrał i naznaczył, co się jednak w skutku potem wszystko wypełniło: bo na jedno tylko kazanie Piotr ś. nawrócił trzy tysiące ludzi, a także za inszych pilną nauką z błogosławieństwa Pańskiego nadobnie kwitnął kościół milego Boga: na ten czas nie spał szatan. Bo przez one fałszywe świadki Cerinityany, Ebiony, Arryany, Sabelliusze, Nestoryusze i insze, rwał sieci Ewanieliej ś. i jednotę kościoła Bożego. Wszakoż jednak wszystko się to ku dobremu kościoła Bożego i pociesze jego obracało. Czego i dzisiejszych czasów za pomocą Bożą doznawamy. Bo chociaż były sieci Ewanieliej ś., jako te które pysze tego świata najmniej nie służyły pod ławę wrzucone: wszakoż oto jednak miłościwy Pan i te nam na jaśnią z szczerej dobroci swej pokazał i przywrócił, i wierne rybitwy swoje wzbudził, którzy te święte sieci znowu na rozkazanie jego rozrzuciwszy, wielką a niewymowną wielkość rybek Panu Chrystusowi pozyskali, i z przepaści zginienia wyciągnęli. A chociaż się za odnowieniem Ewanieliej ś. wznowiły też one sekty, które na początku przepowiadania jej przedtem za Apostołów były, które targają sieci nauki niebieskiej, i jednotę kościoła prawdziwego odrodzonego Pańskiego: dziwnie jednak im dalej tem więcej Pan pomnażać raczy kościół swój, tak iż to nic nie szkodzi wiernym a naznaczonym rybkom jego. Bo które on sobie naznaczył i obrał, te niemogą nazad do jeziora zginienia wypaść, dla narwanej sieci jednoty kościoła, i zgody nauki Pańskiej naruszonej: jedno sumowie nadęci i złe a odrzucone ryby. Za co uprzejme dzięki oddawać mamy Panu dobrodziejowi swemu, a o to się starać, jakobyśmy tym świętym rybitwom, które sobie Pan nie z roty Faryzeuszów, ale z ludzi wzgardzonych jako i na on czas, do tej sprawy wzbudzić raczył, wiernie pomoc dali, a nie mieczem rybek do sieci (jako inśi czynią) goniąc, ale i za rybitwy temi i za rybkami Pana Boga prosząc. Rybitwom aby Pan Bóg mądrości niebieskiej swojej dodawać, rybkom aby oczy oświecać, a one sam do siatki Ewanieliej ś. przez Ducha swego ś. pociągać raczył. Ktemu też jeszcze, kosztu żadnego na pomnożenie chwały Bożej nie litując, ale się o zachowanie jej pilnie starając, szkoły budując i nadawając. Ministry a rybitwy Pana Chrystusowe przystojną żywnością opatrując, i na wszem dobrym przykładem rybkom Pana Chrystusowym będąc. Ale niestety, wołają ci święci rybitwi o ratunek i o pomoc, przedsię jej mieć nie mogą. Bo jedni są którzyby dali ratunek, ale nie mogą. Drudzy zasię którzyby dać mogli, niechcą. Niektórzy o ten ś. obłów, zatkawszy sobie gębę dobrem mieniem tego świata, zgoła niedbają. Niektórzy wiernym ministrom miasto tego co im dać mieli, chleb od ust odejmują. Za którą sprawą jeśli sam Bóg ratunku kościołowi swemu i wiernym rybitwom dać nie będzie raczył: trudnoby ten ciężar sami rybitwi otrzymać mieli. Panie Boże daj nam w czas uznanie i upamiętanie, abyśmy się wżdy kiedy ocknęli przed plagą twoją i ocucili.

Suma tego kazania na nauki zebrana.

Ty chrześcianinie miły, aby to wszystko coś tu słyszał zbawienny owoc w tobie uczyniło, pamiętajże najprzód, iż tak słodkie i skuteczne słowo Boże jest, że którzy go już zakuszą i do serca przypuszczą, onego całem sercem i ochotnym umysłem nadewszystko szukają, i wszystkiego zapomniawszy za nim się ciągną. A iż po tem poznać chore chrześciany, którym słowo Boże nie smakuje ale brzydnie, a zaś zakamieniałe po tem znać, w których żadnego skutku nie okazuje. Ktemu i to sobie wbij w pamięć, iż choć słowo Boże ciągnie za sobą wiele ludzi: wszakoż nie wiele Faryzeuszów i mędrków tego świata, a to dla słusznych przyczyn, iż takim Bóg tego świata oczy zaślepił, aby nie doszła do serc ich jutrzenka słowa Bożego. A iż Ewanielia tępi rozum ich i mądrość, a także i obłudną sprawiedliwość, samę sprawiedliwość Pana Chrystusowę stanowiąc i zalecając. Trzecie jeszcze pamiętać z tej Ewanieliej ś. masz, iż miłościwy Pan chcąc nam przysłuży stan kościoła milego Boga wykształcować, u świata być wzgardzony, chwałę Bożą u tego świata być nieświetną, ani się we złocie i srebrze lśniącą, wierne nauczyciele Ewanieliej ś. być wzgardnemi i tułającemi się: raczył uczyć na morzu nie w kościele, w łodce nie na katedrze Mojżeszowej i Aaronskiej. Zkąd nas chciał nauczyć, że nie z tego co się lśni i co wysokiego jest, kościoła i pasterzów jego uznawać mamy, ale z nauki prawdziwej i żywota pobożności. Czwarte też masz wiedzieć, iż w tym kształcie łowienia ryb zalecił nam Pan uczciwe roboty i prace, które na stan ludzki włożył Bóg, częścią dla grzechu, częścią też zabiegając gnuśnemu próżnowaniu, z którego wszystko złe pochodzi. A iż ci gwałcą postanowienie Boże, którzy bez żadnej prace rozkoszować zawżdy chcą. A ktemu i ci, którzy acz pracują, ale niepomiernie. Naostatek naucz się, iż prace nasze bez błogosławieństwa Pańskiego próżne są, które chcemyli otrzymać, potrzeba nam jest, abyśmy Chrystusa Pana do siebie w łodkę wzięli, w nocy nie pracowali, to jest, źle a nieprzystojnie nie nabywali, a błogosławieństwo Pańskie znając, jemu je przypisowali, i za dobrodziejstwa dziękowali.

A ty Królu nad wszystkiemi królmi Boże, racz nas sam w słowie swojem utwierdzać, i serca Duchem swoim zmiękczać aby słodkość i skutek jego prawdziwie do umysłów naszych przeniknąć mógł. A ktemu w powołaniu naszem wiernie pracując, i ciebie samego i wolą twoję świętą przed oczyma mając, abyśmy ciebie sercem i umysłem chwalili po wszystkie dni żywota naszego. Bowiemeś ty jest Bóg i Pan na wieki chwalebny, Amen.

XLIX.

Ewanirlia z wykladerm

na niedzielę ßóstą po świętej Trójcy, którą opisał Mateuß Ewanielista św. w 5. rozdziale.

JEśli nie będzie okwitßa sprawiedliwość waßa nad doktory i Faryzeuße, nie możecie wnijść do królestwa niebieskiego. Bowiem słyßeliście co jest rzeczono przodkom waßym, nie będzieß zabijał; a ktoby kogo zabił, też sam skazania i osądzenia będzie winien. A ja wam zaś tak powiadam, iż nietylko ten który zabije, ale i ten który się gniewa upornie na brata swego, jest winien osądzenia. A kto rzecze bratu swemu Racha, będzie winien rady około siebie. A kto mu rzecze ßaleńcze, ten już będzie winien ognia piekielnego. A tak gdy poniesieß dar twój do ublagania Pańskiego, a tam wspomniß iż brat twój ma co obrażenia od ciebie, ostaw radziej dar twój przed oltarzem onym, a wróć się, i przejednaj pierwej brata twojego, a potem przyjdzieß a odnieśieß one upominki swoje. Zgadzaj się z przeciwnikiem twoim prędko, pókiś z nim jest w drodze; aby cię kiedy on to przeciwnik twój nie oskarżył sędziemu, a sędzia aby cię nie oddał słudze urzędowemu, a potem abyś nie był wsadzon do więzienia. Bo zaprawdę powiadam tobie, iż ztamtąd nie wynidzieß, aż do zapłacenia najmniejßego pieniądza jemu.

O własnym celu zakonu Bożego, i o prawdziwem usprawiedliwieniu człowieka wiernego, i porządku jego.

Słowa te naßego Pana, które nam są skoro na początku dzisiejßej Ewanieliej przed oczy położone, godne iście są, aby z pilnością od każdego człowieka, któren zbawion być chce, i do królestwa onego wiecznego a ßczęśliwego wnijść usiłuje, uważane i w dobrej pamięci były miane. Albowiem do tego nas w nich miłościwy Pan wiedzie i upomina, i tego nas naucza, co wiedzieć jest najwyżßa a najprzedniejßa mądrość. Czego nie wiedzieć, o czem się nie pytać, jest najwyżße głupstwo, iż nie rzekę ßaleństwo. Bo iż tu na świecie nie jesteśmy wiernemi obywatelmi, ale jednego prawie dnia komorniki, nie do tej doczesnej ßczęśliwości, która radniej jest nießczęśliwością, płaczem i nędzą, niejaką ßczęścia prawdziwego osobą ocukrowaną, stworzeni; ale do onej ßczęśliwości królestwa niebieskiego, która niedostatku niema. Co może być przystojniejßego? co pożyteczniejßego? co nakoniec roztropniejßego? jedno się tego dowiadować, o to się pytać, którymbyśmy obyczajem do onej ßczęśliwości wiecznej wnijść, i jako a przez co uczestnikami byśmy się królestwa niebieskiego stać mogli, i czegoby nam było potrzeba abyśmy tam weßli, a wßedłßy bez końca żadnego rozkoßy niebieskich używali. Otóż nam mistrz i Pan naß, który jest do królestwa niebieskiego nieomylnym wodzem, w nauce dzisiejßej Ewanieliej, jako powiadam, opowiada i oznajmuje. Gdy mówi: iż jeśli sprawiedliwość waßa nie będzie okwitßa i doskonalßa niżli skrybów i Faryzeußów, nie możecie wnijść do królestwa niebieskiego. W których to słowiech jaśnie znać dał, iż temu który do żywota wiecznego a królestwa niebieskiego wnijść chce, potrzeba mu jest sprawiedliwości, przez którąby się sprawiedliwym stał. A potrzeba takowej sprawiedliwości, którąby nierzkąc sprawiedliwości Faryzajskiej równa albo podobna była, ale którąby Faryzajską daleko przechodziła, to jest, prawdziwej sprawiedliwości, na wßem zupełnej i doskonałej.

Do czego nie bez przyczyny iście upomina ten ś. wódz i hetman wierne a miłe naśladowce swoje. Wiedział bowiem iż to jest wieczny a nieodmienny dekret Boży, aby nic nieczystego, plugawego a zmazanego nie weßło do królestwa wiecznego jego, w którem (jako Piotr ś. zeznawa) nie niesprawiedliwość ale sprawiedliwość mießka i przebywa, i do którego drzwi tak są wązkie i ciasne, iż żadnym inßym tak wnijść nie dopuszczą, jedno sprawiedliwym. Wiedział i to, iż królestwo niebieskie jest policya a miasto z świętych a sprawiedliwych zebrane, w którem inśi nie mogą mießkać, i do którego inśi nie mogą wnijść jedno (jako indziej sam wyklada) ci którzy czynią wolą Ojca jego. A wola Ojca jego która jest? jedno aby jako on jest ś., oni też byli świętemi. Jako on jest doskonały, aby też i oni byli doskonalemi, a na wßem jemu w sprawiedliwości i świętobliwości podobnemi. Na co oglądając się Prorok powiada, iż w przybytku Pańskim nie inßy będzie mießkał, jedno człowiek ręku niewinnych i czystego serca, i ten który czyni sprawiedliwość. A tak jaśnie się tu znać daje wierność tego ś. wodza i Pasterza naßego, gdy oto tak wiernie przestrzega nas w tem życzliwie upomina, bez czego (jako widział) żadną miarą nie możemy przyjść do portu onego żywota wiecznego i ßczęśliwego. O jakowe wodze gorącemi modlitwami naßemi w te czasy zawiedzione Pana Boga prośćbyśmy mieli, które gdybyśmy mieli, a słuchaćbyśmy ich sercem dowiernem chcieli, wżdybyśmy się kiedy ocknąć mogli, a ocknąwßy się, ostrożniejbyśmy w drodze zbawienia naßego postępowali, i tobyśmy sobie w rychle obmierzięczyli, co nam wejścia do królestwa niebieskiego broni, a tego się sercem uprzejmem uchwycili, bez czego tam wnijść i miejsca żadną miarą mieć nie możemy.

Wczem się jednak wielka ślepota iż nie rzekę zapamiętałość ludzka pokazuje, iż choć widzą i z nauki Ducha ś. słuchają, że nic nieczystego, plugawego i niesprawiedliwego, do królestwa niebieskiego wnijść nie może; tak jednak plugaßtwo grzechu nießczęśliwego miłują, tak się niepobożnością wßelaką pętają, tak się za wßelką niesprawiedliwością niestetyż udawają, jakoby wierzyć i rozumieć mieli, że nie inśi do królestwa niebieskiego wnijść mają, jedno nieczyści i niesprawiedliwi. Czego acz usty nie mówią, ale uczynkami głośno wołają. A z drugiej strony, aczkolwiek Pana słowy prawdziwie twierdzącego często słuchają: iż jeśli nie będzie okwitßa sprawiedliwość waßa, daleko więcej aniżli skrybów i Faryzeußów, nie możecie wnijść do królestwa niebieskiego; tak jednak o świętą sprawiedliwość i żywota pobożność nie dbają, jakoby wierzyć mieli, że sprawiedliwi, to jest, sprawiedliwości ś. naśladowce, żadnego miejsca w królestwie niebieskim mieć nie będą. O przewrotne a opaczne mniemanie ludzkie. Abyśmy tedy nauki tej ś. Ewanieliej tem lepiej pojąć mogli, na dwie ją części rozdzielimy. W pierwßej obaczymy, jaka była sprawiedliwość Faryzajska, w czem niedoskonała, i jaka ma być sprawiedliwość naßa, a czem ma przechodzić sprawiedliwość Faryzajską, a ktemu możeli tu być w ludziach należiona doskonała. W drugiej się nauczymy jako do zbawiennej sprawiedliwości przyjść, i co po przyjętej a nabytej czynić mamy.

Pierwßa część.

JŻ każdego wieku najdowali się takowi ludzie, z których jedni subtelnością rozumu nad inße będąc obdarzeni, niektórzy świadectwem zewnętrznem sumnienia z przyrodzenia przywiedzieni, niektórzy też przez zakon Boży od Mojżeßa Proroka napisany, będąc wyćwiczeni, widzieli to i uznawali iż ku dostąpieniu nieśmiertelności i ßczęśliwości po tym żywocie, doskonalßa potrzebna jest sprawiedliwość i naśladowanie sprawiedliwości, jakowi byli u pogan filozofowie oni i mędrcy pogań-

ſcy, u żydów ſkrybowie i Faryzeuſzowie. Na tem jednak i ci i owi ſprośnie ſwankowali, iż co jeſt prawdziwa i doſkonała ſprawiedliwość niewiedzieli, a coś inſzego miaſto prawdziwej ſprawiedliwości chwytali, w czem nietylko ſami ſiebie zwodzili i oſzukawali, ale też w zarażliwſzy i ſzkodliwſzy błąd wpadali. Bo tylko z tego co ſię zwierzchu błyſzczy ſprawiedliwość miarkuiąc, i w powierzchnich tylko zabawkach ſkutek jej i doſkonałość zakładaiąc ſił ſwoich i zaſług, jako rzecz bardzo tanią i lacną doſtąpienie nieśmiertelności i ſzczęśliwości onej doſkonalſzej, miarkowali. A ztądże to urosło, iż tę mizerną człowieczeńſką krewkość w Lucyperowę pychę podnoſili, miloſierdzie Boże którem wſzyſtko czem jeſteśmy ſtoi, niſzczyli i zagrzebali, Ewanielią która nam Jezuſa wykupiciela i prawdziwe w nim przez wiarę uſprawiedliwienie opowiada, jako ſprośne bluźnierſtwo odmietowali. A krótko mówiąc, tę blahą a lacną i tanią ſprawiedliwość ſwoję (jako Paweł ś. powiada) ſtanowiąc, ſprawiedliwości Bożej którą im darmo z laſki w Synu ſwym milym podawał, poddani być niechcieli. A zatemże to idzie, iż przez tę ſprawiedliwość ſwoję, do tego co ſobie obiecowali nigdy przyjść nie mogli. Jakowego błędu i mniemania opacznego o ſprawiedliwości, jawne ſię i po dziſieiſzy dzień znaki pokazuią.

Aby tedy świat więcej w rozeznaniu i naśladowaniu prawdziwej ſprawiedliwości nie ſwankował, a tak ſię na równi ſprośnie nie potykał, upomina Pan wierne ſwoje, nietylko w tem co było pospolitego filozofom pogańſkim, co ſkrybom i Faryzeuſzom żydowſkim, to jeſt, aby ſię ſtarali o ſprawiedliwość (bo też i oni do tego wiedli ucznie ſwoje) ale dokładnie do takowej je ſprawiedliwości wiedzie, takowej po nich chce, którąby była okwitſza i doſkonalſza nad ſprawiedliwość ſkrybów i Faryzeuſzów. Nie zakazuje ſprawiedliwości ſkrybów i Faryzeuſzów, ani jej też gani; bo jako oni, tak też i on w pilnem zakonu Bożego wypełnieniu, i w żywocie pobożnym, i na wſzem z wolą Bożą i zakonem Bożym zgodnym, ſprawiedliwość wedle czaſu i oſób pokazował. Co jeśli z którego miejſca Piſma ś. okazać ſię może, tedy z onego, gdy go jeden pytał, przez coby mógł żywot wieczny otrzymać. Bo ukazawſzy mu do przykazania Bożego i zakonu, tak mu powiedział: idźże to czyń, a żywot wieczny będzieſz miał. Wſzakoż tu jednak w tej ſprawiedliwości którą uczniom ſwym zaleca, czegoś głębſzego i doſkonalſzego chce aniżli oni Faryzeuſzowie rozumieli albo ſię ſpodziewali. Dziwną tu iście i ſtraſzliwą rzecz ſłyſzymy, którą ſłyſząc zdumiewać ſię muſimy. Godnać iście chwały była ſprawa ta Faryzajſka, iż na wſzem żywot ſwój obyczaje i poſtępki ſwoje wedle woley, rozkazania a zakonu Bożego kſztaltowali, to co rozkazował czynili, czego zakazował pilnie ſię chronili, nie zabijali, nie cudzołożyli, falſzywie nie świadczyli, krzywo nie przyſięgali. I to nie poſledniejſza była, iż czaſów pewnych ceremonie od Boga uſtawione z przyſtoynem nabożeńſtwem obchodzili. I to ktemu, iż ſię często pościli, długo ſię modlili, jałmużny częſte i dzieſięciny dawali, nieumytemi rękami pokarmów nie brali, od pokarmów ſię nieczyſtych wſtrzymawali; a wżdy jednak miłoſciwy Pan w tak świętobliwym, w tak ſkromnym i ſprawiedliwym żywocie ich widzi niedoſkonałą ſprawiedliwość, a jeſzcze większej i doſkonalſzej od tych chce, którzy nieomylnie do królеſtwa niebieſkiego wnijść chcą. Większą tedy część świata miłoſciwy Pan takową nauką ſwą od królеſtwa niebieſkiego odepchnął. Bo jeśli Faryzeuſzowie przez taką świetną ſprawiedliwość ſwoję nie wnijdą do królеſtwa niebieſkiego. Cóż tu rzeką ci którzy jeſzcze Faryzajſkiej ſprawiedliwości nie doſzli? co nakoniec i ci, którzy po uſzy w niepobożności ulgnąwſzy, w najmnieiſzem jeſzcze ſtopniu ſprawiedliwości nie zaczęli? mało dziś Jakubów widzimy, którzyby w proſtocie ſerca ſwego, ſzczerze ſię a ſprawiedliwie z bratem obchodzili. Mniej Faryzeuſzów którzyby świętobliwością żywota i przykładem dobrym inſzym świecąc, z onym Faryzeuſzem mówić mogli: dziękuję tobie Oycze, żem nie jeſt drapieżny, cudzołożnik, niеſprawiedliwy, poſzczę dwakroć do tego dnia, dzieſięciny dawam. A o takowego trudno, którыby acz nie jako trzeba, wſzakoż wżdy z niejakiej części ſprawiedliwość Faryzajſką przechodził i przewyższał. Przedtem wżdy jeſzcze świat, wſtyd niejaki przed oczyma mając, niejaką ſię poſtawą ſprawiedliwości i świętobliwości zaſłaniał; dziś już wſzyſtek wſtyd z oczu otarłſzy, z niepobożności ſię przechwala, i z niеſprawiedliwości chwały ſzuka. A jako Prorok powiada, właśnie jako Sodoma i Gomora wyſławiaią grzechy ſwoje. A jako inſzy Prorok powiada: iż dziś na świecie wſzyſtko ſię pomieſzało, bo od najmnieiſzego do najwiękſzego każdy idzie za łakomſtwem, a od Proroka aż do

kapłana każdy czyni kłamſtwo. — Aczkolwiek tedy wſzyſtko to co prawdziwi Słowa Bożego przepowiadacze mówią o ſprawiedliwości i pobożności, nie idzie złemu światu w poſłuch, wſzakoż już dla tego wierni nie mają milczeć. Bo ma Bóg takowe, którym ſprawiedliwość tak jeſt miła i wdzięczna, jako rodzona ſiostra. Obaczmyż już i to, przez tak w świetnej Faryzajſkiej ſprawiedliwości widział miłoſciwy Pan niedoſkonałość, i co to jeſt, co uczynić może ſprawiedliwość naſze doſkonalſzą i okwitſzą, aniżli była ſprawiedliwość Faryzajſka. Maſz tedy chrześcianinie miły wiedzieć, iż ſprawiedliwość Faryzajſka była niedoſkonała dla wielu przyczyn. Pierwſza jeſt względem przedſięwzięcia ich. Bo nie z miłości Boga i cnoty a ſprawiedliwości wedle zakonu ſprawiedliwie żyli, ale z bojaźni karania i winy. Ktemu iż pobożnie a ſprawiedliwie żyli, i zakonowi poſłuſzni byli, nie dla tego to aby powinność ſwoję dla której ſtworzeni byli czynili, ale aby ſobie takim ſprawiedliwym żywotem, jako przez jaki dar albo zaſługę, Boga dłużnikiem uczynili, żeby nie oni jemu byli dłużnikami, ale on im. Naoſtatek z takowej żywota pobożności, nie chwały Bożej ſzukali, aby on w ich świętobliwym żywocie chwalon i wielbion był; ale chwały ſwojej, aby od ludzi widziani, chwaleni i zalecani byli. A tak tym względem ſprawiedliwości ich acz były przed ludźmi świetne, ale przed Bogiem były nieſprawiedliwością. Bo iż to jeſt ſprawiedliwość oddać każdemu, co czyje jeſt, oni to co Bogu właśnie należy i przyſtoi, ſobie przypiſowali; tedyć ſobie doſyć nieſprawiedliwie pod poſtawą ſprawiedliwości poczynali. Była też jeſzcze ich ſprawiedliwość niedoſkonała, względem złego wykładu i przewrotnego rozumienia zakonu Bożego. Bo acz w tem nieblądzili, iż wedle zakonu Bożego bez nagany żyć, i na kſztalt rozkazania Bożego i woley jego na wſzem obyczaje i poſtępki ſwe ſtoſować, jeſt prawdziwa i doſkonała ſprawiedliwość. Wſzakoż ſię na tem bardzo mylili, iż zakon Boży powierzchnie tylko rozumiejąc i wykładaiąc, a do głębſzego i duchownego wyrozumienia nie przenikaiąc, powierzchnie tylko a cieleśnie przed ludźmi zakonu Bożego pełnienie bez duchownego poſłuſzeńſtwa zmyślali, a iżby tylko ręka, noga, i inſze cieleſne członki do wypełnienia zakonu Bożego należeć miały rozumieli; o ſercu, umyśle, oczu, uściech nic nie myśleli, albo, żeby człowiek ſercem, umyſłem, ſłowem, wejrzeniem zakon Boży gwałcić miał niewiedzieli. A tak z takowego mniemania roſła rozpolowiczona ſprawiedliwość. Bo jako ciało z członkami cieleſnemi bez duſze i umyſłu, jeſt pół człowieka, tak pełnienie zakonu Bożego powierzchnie bez duchownego i umyſlnego, jeſt pół ſprawiedliwości a mam tak rzec, jeſt łuſzczyna bez jądra. Bo Bóg nie na to patrzy co jeſt z wierzchu, ale na to co w ſercu, i nie z wierzchnego a cieleſnego pełnienia zakonu ſprawiedliwości ſądzi, ale z duchownego i wewnętrznego.

A toć opaczne rozumienie Faryzajſkie zakonu Bożego, dało przyczynę Panu, iż przywiodłſzy przykazanie Boże z zakonu ſzóſte i ſiódme, pokazuje iż nietylko ten zabija, który ręką zabija, ale i ten który ſię upornie na brata gniewa, albo mu przykre a uſzczypliwe ſłowo rzecze, a gniew w ſobie przez powierzchnie ſprawy pokazuje. A iż nietylko ten winien ſądu, który ręką zabije, ale i ów winien ognia piekielnego, który ſię niepotrzebnie a upornie gniewa. A ktemu i to pokazał, iż nietylko ten jeſt cudzołożnikiem, który cieleśnie grzech z cudzą żoną popełnia, ale i ten który złem okiem wejrzy a w ſercu jej pożąda. Nietylko tedy względem tak opacznego rozumienia zakonu Bożego, Faryzeuſzowie i ſkrybowie nie mogli dojść doſkonałej ſprawiedliwości, ale i względem ſpraw i poſtępków ſwoich. Bo aczkolwiek nie zabijali ręką; ale zabijali ſercem gniewu pełnem, myślą językiem, radą, zezwoleniem. Aczkolwiek ſprośnością grzechu cieleſnego powierzchnie ſię nie plugawili; ale złemi żądzami ſerce zawżdy palaiące mieli. Aczkolwiek miłowali Pana Boga zwierzchu; ale nie z ſerca, a jeśli miłowali z ſerca, tedy nie z zupełnego, bo miłowali też weſpół z Bogiem świat, łakomſtwo i ſamych ſiebie. Aczkolwiek pościli od pokarmów przed ludźmi; ale ſię nie pościli od grzechów i niepobożności przed Bogiem w ſercu. Aczkolwiek ſię modlili uſty; ale nie ſercem ani umyſłem. Aczkolwiek dziеſięciny z miętki i z anyżu dawali, to jeſt, więcej niżli zakon rozkazował czynili; wſzakoż tego co większego jeſt w zakonie, to jeſt, miloſierdzia, wiary i ſądu zaniedbawali. Aczkolwiek miłowali przyjaciół ſwe; ale nie miłowali nieprzyjaciół ſwoich. Aczkolwiek rękoma zmazami cieleſnemi ſplugawionemi pokarmów nie brali; ale ſerce i ſumnienie plugaſtwem grzechu ſplugawione mieli, i wewnątrz, jako im Pan wymawia, pełni

plugaſtwa i nieczyſtości byli. I temżeć ſię to działo, że i ono cokolwiek dobrego i chwalebnego a ſprawiedliwego czynili, zewnętrznem plugaſtwem grzechu ſplugawiono i pomazano przed Bogiem było. Zaczem do tego przychodziło, iż chociażby dobrze ona ich ſprawiedliwość mogła była być względem zewnętrznego i powierzchniego zakonu pełnienia zupełna (acz i to w przyrodzeniu ludzkiem rzecz jeſt jako uſłyßymy trudna) wßakoż nie mogła być czyſtą, i żadnej zmazy cielesnej próżna, jakowej Bóg chce i rozkazuje.

A naoſtatek i tym względem ſprawiedliwość ich nie była doſkonała, iż zakon będąc duchowny, potrzebuje nietylko wypełnienia powierzchniego i duchownego; ale też człowieka który go pełnić chce odrodzonego, duchownego, nowego, a aniołom niebieſkim na wßem przez odrodzenie podobnego. A oni Faryzeußowie nierzkąc iż nie byli odrodzeni, ale i co odrodzenie jeſt niewiedzieli ani rozumieli. Co ſię znać dawa z jednego Nikodema ich pryncypała. Bo gdy mu Pan mówił, iż potrzeba jeſt abyście ſię znowu urodzili, jeśli do królestwa Bożego wnijść chcecie; on właśnie jako jakie dziecię nie wiedział ani rozumiał, o jakiem urodzeniu Pan mówił, i jakiego odrodzenia po nim chciał. Iż tedy przez odrodzenie nowym człowiekiem ſprawieni nie byli; tedyć i zakon tak mogli pełnić, jako umarli chodzić. A zatemże to idzie, iż jako niedoſkonałym będąc, zakonu doſkonale i jako potrzeba pełnić nie mogli; tedyć też i ſprawiedliwości doſkonałej nigdy mieć nie mogli. Maß chrześcianinie miły jaka była ſprawiedliwość Faryzajſka, i w czem niedoſkonała była, zkąd już ſnadnie wyrozumieć możeß, jaka ma być ſprawiedliwość naßa, i w czem ma przechodzić i przewyższać ſprawiedliwość Faryzajſką. Bo jąwßy ſię tego mocnie co oni mieli, i czem przed ludźmi powierzchnie świecili, a ktemu przydawßy to czego im w ſercu i w umyśle przed Bogiem zewnętrznie i duchownie nie doſtawało; będzieß miał ſprawiedliwość okwitßą i doſkonałßą, aniżli była ſkrybów i Faryzeußów.

Wßakoż jednak jeśliby człowiek w tym tu żywocie doczeſnym ku takowej doſkonałej ſprawiedliwości przyjść mógł, tak to rzecz potrzebna wiedzieć, jako owę pierwßą rozumieć w czem przechodzić ma ſprawiedliwość naßa, Faryzajſką ſprawiedliwość. A rzec mam iż jeſt daleko potrzebniejßa. Bo rozumiejąc, iż w tym żywocie do takowej ſprawiedliwości przyjść może, otwiera ſię droga do ufności w własnych ſiłach i zaſługach, i do chluby, którąby ſię ta mizerna glina naßa naprzeciwko Bogu i miłoſierdziu jego Faryzajſkim obyczajem chlubiła. Rozumiejąc zaſię, iż do tego póki żyw w tem ciele człowiek przyjść niemoże; gotowa droga (jeśli nie będzie pociechy i nauki) do rozpaczy. Bo to ſtraßna ſentencya Pańſka: iż jeśli nie będzie okwitßa ſprawiedliwość waßa nad Faryzajſką nie możecie wnijść do królestwa niebieſkiego. O tem tedy tu już miejſce potrzebne mówić mamy, jeśliże to (o czem ſię mówi) być może, a ktemu, jako. Są niektórzy, którzy mniemaniem Faryzajſkiem uwiedzieni będąc, i nie tak jako trzeba i jako przyſtoi zakon Boży i wypełnienie jego ßacując, uczą i twierdzą, że do takowej doſkonałej ſprawiedliwości jakowej i zakon chce, i jaką tu Pan Chryſtus rozkazuje, człowiek przyjść może i jeſt mu to podobno. Przypominają łaſkę Bożą przez Chryſtuſa Pana daną, która to co człowieku niepodobnego jeſt ſprawić może. Przywodzą i Pana, który powiada, iż jarzmo jego jeſt łekkie. A także ſpominają i Jana ś., który powiada, że przykazanie Boże nie jeſt ciężkie. Przypominają i Auguſtyna ś., który powiada, iż człowieku podobna rzecz jeſt tak miłować ſtworzyciela ſwego, jako on w zakonie ſwoim rozkazuje, a iż miłość cokolwiek trudnego jeſt, łacniuchno ſprawić może. Dokładają też i tego, iż rzeczy niepodobnych Pan Bóg nam nie rozkazuje. Ale my przeciwko takowym ludziom, którzy tak łekkomyślnie o zakonie rozumieją, wyſtawujemy Piſmo ś., które inaczej wyznawa, i któremu więcej aniżli wßyſtkim ludziom na świecie wierzyć mamy. To zeznawa, iż na ziemi niemaß człowieka któryby nie grzeßył. A na drugiem miejſcu powiada, iż przed obliczem Bożem nie będzie uſprawiedliwione żadne ciało, to jeſt, żaden człowiek. A nie bez przyczyny to Piſmo ś. zeznawa; bo póki tu człowiek żyje w tem ciele, muſi mieć i uznawać w ſobie niejakie pozoſtałe w głębokości ſerdecznej grzechy i żądze, które niedopußczą, aby to co czynimy dobrego miało być doſkonale czyſte i ſprawiedliwe. Na co oglądając ſię Jan ś. powiada: iż jeślibyśmy rzekli że grzechu nie mamy, kłamalibyśmy, i ſami byśmy ſię zwodzili. I temżeć względem Auguſtyn powiada: iż naßa ſprawiedliwość chociaż jeſt prawdziwa; względem celu prawdziwego dobra do którego ciągnie; wßakoż takowa jeſt w tym żywocie, iż radniej w grzechów odpußczeniu należy aniżli w doſkonałości cnót. Czego świadkiem jeſt modlitwa wßyſtkiego miaſta Bożego, które pielgrzymując na ziemi po wßyſtkich członkach ſwych woła do Boga: Odpuść nam naße winy. A w tem ſię zgadza Auguſtyn ś. z Ezajaßem Prorokiem, który względem tej zmazy grzechu po odrodzeniu w nas pozoſtałej, woła iż ſprawiedliwości naße wſtyſtkie ſą właśnie jako ßmata niewiaſty miesięcznej. Na które ſłowa piſząc Bernat ś. tak powiada. Naßa (jeśli jaka jeſt) ſprawiedliwość, licha jeſt, a chociaż proſta ale nieczyſta, wyjąwßy żebyśmy lepßemi być chcieli aniżli ojcowie naſi, którzy niemniej prawdziwie jako i pokornie powiadali, iż wßyſtkie ſprawiedliwości naße ſą jako ßmata nieczyſtej niewiaſty. Bo (powiada) jako tam może być czyſta ſprawiedliwość, gdzie jeßcze miejſce ma grzech. To Bernat ś.

Aleć nietylko grzech ten pozoſtały i zmaza przyrodzona, ſprawiedliwość naßę, jeśli jaka jeſt, nieczyſtą a zmazaną w nas czyni, ale też i to ſprawuje iż Duch nie do końca rozkazuje złościom i ciału, i dla tego (powiada Auguſtyn ś.) potrzebują ludzie ſprawiedliwi zawżdy proſić w pacierzu odpußczenia grzechów. Bo powiada: aczkolwiek duch złościom rozkazuje, wßakoż nie bez ſporu i wojny, i zawżdy co przypaßć muſi na tem tu miejſcu krewkości naßej, chociaż bojującemu, chociaż zwycięſtwo w tym boju odnoßącemu. Bo być powiada nie może, żeby człowiek grzeßyć niemiał, jeśli nie ſkwapliwym uczynkiem tedy prędkiem ſłówkiem, albo też przypadającą myślą. Widziß chrześcianinie miły i ſłyßyß, tak z Piſma ś. jako i z doktorów ś., iż ſprawiedliwość naßa nie może być tak doſkonałą, jakiej zakon chce, i jaką Bóg rozkazuje, co wßyſtko pilniej ſobie oni ludzie ś. uważali, aniżli ci nauczycielowie uważają. Wolali oni do Boga aby z niemi nie wchodził w ſąd, i nie ſądził ich wedle ſprawiedliwości ſwej; bo widzieli żeby mu zawżdy wiele na liczbie zoſtać muſieli, dla niezupełnej i niedoſkonałej ſprawiedliwości ich. A jeśli temu przeciwnicy nie wierzą, niechajże takowego człowieka wyſtawią, a jednego przez te wßyſtkie czaſy jako świat być począł ukażą, którąby do takowej doſkonałej ſprawiedliwości przyßedł, żeby Boga miłować miał ze wßyſtkiego ſerca ſwego, ze wßyſtkiej duße, i ze wßyſtkich ſił ſwoich, i którąby złych żądz w ſobie nie miał, i doſkonale żądzom panował. Albo nakoniec niechaj ſpytają ſumnienia ſwego, jeśli to kiedy ſami mogli albo i dziś mogą. Co gdyby uczynili, rzecz pewna iżby inaczej ſumnienie ich wołało aniżli mówią. Co widząc Auguſtyn św. śmiele a prawdziwie powiedział: iż ludziom żywota najczyſtßego tak wiele doſkonałości nie doſtawa, jako onemu bogatemu młodzieńcowi, który Panu powiedział, iż z młodości Boże przykazanie pełnił. A na inßem miejſcu powiedział: iż to przykazanie Boże o miłości Bożej ze wßyſtkiego ſerca, wtenczas od nas wypełnione będzie, gdy Pana Boga oglądamy obliczem w oblicze. A indziej tak napiſał: iż wtenczas będziem doſkonali w miłości, gdy nic nie zoſtanie tej cielesnej krewkości. Niechajże ſię tedy tu wſtydzą śmiałości, którzy inaczej mówią i uczą.

A co ſię tknie łaſki Bożej, która wiernym przez Jezuſa Chryſtuſa i zaſługę jego w nowym zakonie bywa dana, ta ſprawuje nie aby już w nas grzech i żadna przyrodzona zmaza nie była, ale aby nam ku potępieniu poczytan niebył, ktemu aby nam nie panował i nie rozkazał, i abyśmy ſię grzechowi i ciału ſprzeciwiać, i złe żądze niejako w ſobie umartwiać mogli. Ktemu ſprawuje w nas, nie abyśmy już doſtatecznie odrodzonemi będąc, doſkonalemi byli i zakon doſkonale jako potrzeba pełnili; ale abyśmy już odrodzenie zacząwßy, w niem pomnożenie brali, i wedle zakonu żyć poczęli, a on pełnili nie z bojaźni ani z przymußenia jako niewolnicy, ale z miłości Ojca ſwego i świętej pobożności jako ſynowie. Mógłciby to wprawdzie ſprawić Bóg przez łaſkę ſwą, żeby już w nas grzech nie był ani zoſtawał, a ktemu abyśmy ſię zaraz doſkonale odrodzonemi ſtawßy, zakon zupełnie wypełnili; ale niechce, a niechce przeto, iż pewnym porządkiem i poſtępkiem umyślił w nas ſprawić odrodzenie naße i doſkonałość naßę. Mógłciby też i to uczynić, żeby jabłko na drzewie było doſkonałem jabłkiem; ale zachowuje porządek, chce aby był pierwej kwiat, potem aby ſię zawiązało jabłko, poſtępkiem czaſu roſło, toż potem za pewnym czaſie aby dojrzało. Toż mamy rozumieć o odrodzeniu i doſkonałości naßej, którą jako tu zaczyna i pewnym poſtępkiem pomnaża; tak w onym wiecznym żywocie dokończa. Głupia tedy rzecz jeſt, względem łaſki Bożej która nam bywa dana tu na świecie wedle miary, rozcią-

gać ją przeciwko Pismu ś. i wolej Bożej nad zamiar; także i to rzecz jest niemniej glupia, względem miłości, którą Duch ś. w sercach naßych sprawuje, doskonałość wypełnienia zakonu i sprawiedliwości miarkować. Bo acz to jest prawda iż miłość Boga, którą Duch ś. zapala w sercach wiernych, sprawuje w nas (jako Augustyn mówi) aby to co się zda trudnego, zdalo się nam lacnem, co gorzkiego stalo się nam slodkiem. Którym też względem Pan jarzmo swoje zowie lekkiem, i Jan ś. przykazania Boże powiada być lacne. Ale dowodzić ztąd, że człowiek może doskonale i zupełnie wypełnić przykazanie Boże, slaby dowód. A to przeto, iż ponieważ ta miłość nigdy tu jako trzeba w człowieku niemoże być doskonała, aż w onym żywocie, jakośmy słyßeli z Augustyna ś., tedyć wypełnienie zakonu Bożego doskonale tu być nie może, aż w onym żywocie, a zatemże ani doskonała sprawiedliwość. Nie wspomnę tego co mówią, iż Bóg nie rozkazuje nic niepodobnego.

Druga część.

Okazawßy iż ku takowej doskonałej sprawiedliwości póki tu żyje człowiek przez zakon dojść niemoże. Obaczmyż zatem, którą drogą do niej przyjść może, a to przeto, aby się tu rozpaczy droga zagrodzila. Bo mię spytaß, iż jeśli do tak doskonałej sprawiedliwości przyjść niemożemy, przeczże ją na nas Pan tak srogą sentencyą wyciąga, a onej się od nas upomina? na toć odpowiem. Iż dla tego na nas taką sprawiedliwość Pan wyciąga, dla czego i zakon Boży. Bo co tu Pan mówi: jeśli nie będzie okwitßa sprawiedliwość waßa nad skryby i Faryzeußе, nie możecie wnijść do królestwa niebieskiego; to zakon tak mówi: przeklęty, który tego nie pelni co napisano jest w księgach zakonu tego. A dla czegoż zakon takowe wypełnienie pod przekleństwem rozkazuje i wyciąga, który jest jakośmy wyżej słyßeli doskonałą sprawiedliwością? dla tego, aby wyciągając takową doskonałą sprawiedliwość, a w ludziach jej nie najdując, pokazal ludziom ich niedostatek, ich grzech, ich niedoskonałość, a ktemu ich przekleństwo. A zatem aby je aż do ziemie poniżyl, a oczy ich do miłosierdzia Bożego i do sprawiedliwości Jezusa Chrystusa obrócil. Bo to jest cel i urząd zakonu Bożego. A tymże względem powiada Paweł ś. iż przez zakon poznanie grzechu, a iż cel zakonu jest Chrystus ku usprawiedliwieniu każdemu wiernemu. Otóż też i Chrystus Pan wedle zakonu dla tego okwitą a doskonałą sprawiedliwość wyciąga, aby pokazal jakiej zakon chcial, jaką wyciągal, a tak jeśli nie one ślepe Faryzeußе tedy wżdy wierne uczenniki swe, ku poznaniu samych siebie, grzechu i niedostatku swego przywiódl, i drogę im ku przyjęciu tej sprawiedliwości, którą im przez Ewanielią w sobie samym i w śmierci swojej pokazowal, drogę otworzyl, i do czego snadnie zawżdy przyjść mogli, gdy jedno doskonałość zakonu i sprawiedliwości jego, z niedostatkiem i silami swemi porównali. A toć jest początek sprawiedliwości prawdziwej naßej, jako Hieronim ś. świadczy, gdy się być nędznemi, niedostatecznemi i grzeßnemi znamy.

Nie bez przyczyny tedy Pan tak doskonałą być sprawiedliwość zakonną pokazuje, a onę na swych wyciąga. Bo Bóg wßechmogący widząc na wßem przez grzech stracony a pod przekleństwo potloczony rodzaj ludzki, wedle dziwnej opatrzności i miloßierdzia swego, ten dekret wieczny a nieodmienny postanowić raczyl. Najprzód wßystek rodzaj ludzki chcial zamknąć pod grzech, to jest, zakonem w grzechu i w nędznym upadku a przekleństwie przekonać. A to przeto, aby wßystkiemu światu świetne na wßem bylo miloßierdzie jego, a żeby się żadne ciało nie mialo czem chlubić przed nim, a jeśliby się kto chlubić chcial, aby się chlubil w ś. miloßierdziu jego, z którego czemkolwiek jest chwalebnie jest. Potem widząc iż dla krewkości cielesnej i natury grzechem zepsowanej, niemógl człowiek zakonu wypełnić i prawdziwej sprawiedliwości dosyć uczynić, umyślil na świat Syna swego zesłać, aby on najprzód winę tę i przekleństwo, które człowiek przez niepoßluszeństwo wolej i zakonu Bożego zaslużyl, ofiarą śmierci swej zgladził i z nim nas pojednal, a zakon doskonale wypełniwßy, i dosyć zakonowi uczyniwßy, nowego usprawiedliwienia przyczynę nalazł, i tak wiecznym a nieodmiennym dekretem postanowił, aby każdemu kto wierzy w Syna jego, poßluszeństwo jego, zakonu wypełnienie jego, sprawiedliwość doskonałą jego,

była przywłaßczona i darowana jemu za własną sprawiedliwość jego. Otóż maß zakonu nowego obyczaj usprawiedliwienia, do którego rozkazował zakon i wßystkie ceremonie jego.

Ale iż cokolwiek o tym postępku usprawiedliwienia dziś bywa mówiono, cokolwiek o wierze usprawiedliwiającej bywa wspominano; to wßystko przeciwnicy kacerują i heretykują. Przetoż to nie z filozofiej ludzkiej, ale z źrzódeł Pisma ś. wywiedziemy. Najprzód Bóg u Ezajaßa tak mówi: w poznaniu siebie wiele ich usprawiedliwi sprawiedliwy sługa mój. Syn Boży także o tem mówi: tak Bóg umilował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale mial wieczny żywot. To podobieństwem oświeca, to jest, iż jako był wąż zawießony na puszczy, a każdy kto weń wejrzał, żyw był: tak potrzeba aby Syn Boży był zawießon, aby kto weń wierzy nie zginął, ale aby mial żywot wieczny. Także Paweł Apostol o tem pisße: zakon ducha żywota w Chrystusie, wyswobodził mię od zakonu grzechu i śmierci. Bo czego nie mógł zakon sprawić przez krewkość ciała, Bóg Syna swego posławßy w podobieństwie ciała grzechu, przez grzech (to jest, przez ofiarę za grzech) osądził grzech w ciele, aby usprawiedliwienie zakonu wypełniło się w nas, którzy nie wedle ciała chodzą, ale wedle ducha. Tenże na inßem miejscu w te słowa uczy. Wiadomo niech wam będzie mężowie bracia, iż przez Jezusa Chrystusa opowiada się wam grzechów odpuszczenie, i od wßego z czego niemogliście być w zakonie Mojżeßowym usprawiedliwieni, w tem to każdy który wierzy usprawiedliwion bywa. Tenże na inßem miejscu tak uczy. Zamknęło Pismo wßystko pod grzech, aby obietnica (to jest, ona którą Bóg dał ojcom naßym o ublogoslawieniu albo usprawiedliwieniu) była dana z wiary Jezusa Chrystusa wiernym. A indziej tak pisße: ale teraz krom zakonu sprawiedliwość Boża zjawila się, wyświadczona w zakonie i u Proroków, sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa do wßystkich i na wßystkie wierzące. A na inßem miejscu o temże tak mówi: wßystkom sobie poczytal za śmiecie, abym sobie Chrystusa pozyskał, i nalazłbym się w nim nie mając swej sprawiedliwości która z zakonu, ale która jest przez wiarę Chrystusowę. Tenże indziej. Lecz robotnikowi zaplata nie poczyta się wedle laski ale wedle długu, a zaś nie robiącemu ale wierzącemu w tego, który usprawiedliwia grzeßnika, bywa poczytana wiara jego ku sprawiedliwości.

Z temże się zgadzają doktorowie kościola Bożego powßechnego. Orygenes tak pisße: Tenci jest blogoslawiony któremu Bóg przywłaßcza sprawiedliwość bez uczynków, i któremu nie poczyta grzechu, i któremu jest odpuszczona złość i okryte grzechy. I Ambroży ś. wykładając one słowa Pawła ś. Cel zakonu jest Chrystus, ku usprawiedliwieniu każdemu wiernemu, tak uczy: to dla tego mówi Apostol, iż doskonałość zakonu ten ma który wierzy w Chrystusa. Bo gdy żaden nie mógł być usprawiedliwion przez zakon, iż żaden nie wypełnial zakonu, wiara postanowiona jest, którąby wierzyla wypełnienie zakonu (to jest, przez Chrystusa) aby inßе rzeczy opuściwßy wiara dosyć uczynila za zakon i Proroki. To póty Ambroży ś. A tenże indziej mówi: Sprawiedliwego nie zakon czyni ale wiara. Bo niejest przez zakon sprawiedliwość, ale przez Chrystusa. Kto tedy odmietuje wiarę a zakon i prawa jego rozkazuje, ten się świadczy być niesprawiedliwym. Bo sprawiedliwy z wiary żyje. Augustyn św. z temiż się słowy Ambrożego ś. zgadza, i tak pisße. Wßyscy grzeßyli i wßyscy laski Bożej potrzebują; wßyscy tedy grzeßący łaskę Bożą znajdują jedni więcej, drudzy mniej. Bo jako większe w kim jest poznanie zakonu, tem mniejßa grzechu wymówka; a im mniejßa grzechu wymówka, tem większe przestępstwo. Tego tedy niedostawało, aby wßystkim nie ich własna, ale Boża (to jest, od Boga dana) sprawiedliwość dopomogla. O temże tak ś. Cyrillus pisße. Jeśli gruntu wiary nie założyß, niemożeß znienagla ku znajomości Pana Chrystusa przyjść, ani mężem duchownym urość. Bo początek i fundament świętobliwości i sprawiedliwości jest Chrystus, to jest przez wiarę a nie przez inßy obyczaj. —

Z tych świadectw Pisma ś. a także i doktorów ś. jaśnie się pokazuje, iż doskonała sprawiedliwość, którejeśmy dla niedostatku naßego przez zakon dojść nie mogli, bywa nam podawana w Chrystusie Jezusie, i zjednana i nabyta w świętem poslußeństwie, niewinności, a drogiej śmierci jego. A iż tej sprawiedliwości nieinaczej się uczestnikami stawamy, i nieinaczej bywa nam za własną darowana i przywłaßczona, jedno przez wiarę w Jezusa

Chrystusa. Zkąd już każdy obaczyć może, iż przeciwnicy nasi inßą a zwłaßcza zakonną a uczynkami zasłużoną stanowiąc, w niwecz obracają Chrystusa, jego śmierć i sprawiedliwość. Bo mówi Apostoł, iż jeśli z zakonu sprawiedliwość, Chrystus na próżność umarł. Ktemu, ludzi Faryzeußmi czynią, i do tego im przyczynę dawają, iż tej która jest przez wiarę w Jezusa Chrystusa sprawiedliwości nie przyjmując, owßem sprośnie odmietując, a owej zakonnej uczynkowej nigdy doskonale dojść nie mogąc, na wieczne zatracenie upadać muszą. I to też ktemu wierny każdy obaczyć może, iż tę naukę tak śmiele ci mistrzowie ßczypiąc i heretykując, Ducha Bożego i wßystek kościół prawdziwy Pański ßczypią i kacerują.

Kto tedy tę sprawiedliwość Pana Chrystusowę przez wiarę przywłaßczoną od Boga ma; sprawiedliwość okwitßą aniżli Faryzajßką ma, a zatem i królestwo niebieskie ma. Jako on łotr na krzyżu sprawiedliwość Pana Jezusowę przez wiarę weń otrzymawßy, otrzymał wespół i królestwo niebieskie; bo mu powiedziano: dziś będzieß zemną w raju. I ci którzy takowej sprawiedliwości dochodzą, daleko Faryzeuße przechodzą. Bo Faryzeußowie żadnego grzechu i niedostatku do siebie nie znając, w pychę się i przed Bogiem i przed ludźmi podnosili. A ci zaśię uznawßy z zakonu niemożność swoję, na wßem się przed Bogiem upokarzają. Faryzeußowie z sił i z uczynków a zasług swoich sprawiedliwość a zatem i dostąpienie królestwa niebieskiego niemądrze ßacując, o miłosierdzie Boże, o Chrystusa i prawdziwą sprawiedliwość niedbali; ci zaśię, wßystkę dostojność, wßystkę sprawiedliwość swoję, z ßczerego miłosierdzia Bożego a z zasługi Pana Jezusowej miarkując, miłosierdzia się Bożego mocną wiarą i Jezusa Chrystusa zastępce swego ujmują, a jako mówi Pismo ś. łakną i pragną sprawiedliwości jego. A zkąd co roście? roście ono, że one bogacze (to jest, co się sobie bogatemi i okwitemi w sprawiedliwości być zdali) próżne opuścił Bóg, a łaknące nakarmił wßem dobrem, to jest sprawiedliwością i świętobliwością doskonałą Syna swego. Czego nam jawne świadectwo i przykład miłościwy Pan dał w onym Faryzeußu i jawnogrzeßniku. Bo złożywßy postępek usprawiedliwienia onego Faryzeußa, pyßnie się sprawiedliwością zakonną chlubiącego, z postępkiem jawnogrzeßnika, niedostatek swój i grzech znającego, a miłosierdzia Bożego pragnącego i łaknącego; tę sentencyą wydał, iż ów jawnogrzeßnik ßedł do domu usprawiedliwiony więcej aniżli ów Faryzeuß. Tu jaśnie słyßyß, w czem i jako przeßedł jawnogrzeßnik sprawiedliwość Faryzeußową. Toż i ty czyń, jeśli pragnieß aby i twoja sprawiedliwość większa była aniżli Faryzajßka, a nie słuchaj tych którzyć co innego powiadają, a od prawdziwej i doskonałej sprawiedliwości do omylnej ci jakiejś drogę ukazują. Karz się z żydów, którzy iż swoją własną sprawiedliwość stanowili, sprawiedliwości Bożej którą im w Chrystusie z ßczerego miłosierdzia swego Pan Bóg podawać raczył, poddani (jako Apostół świadczy) nie byli, a temże zginęli.

Ale mi rzeczeß: jeśli ja przez wiarę, przywłaßczoną sprawiedliwość Pana Chrystusowę mając, która przechodzi sprawiedliwość Faryzajßką, mogę wnijść do królestwa niebieskiego; tedy mnie już więcej nie potrzeba mojej własnej sprawiedliwości; tedy już mogę bezpiecznie grzeßyć, zakonu który sprawiedliwości uczy i rozkazuje niesłuchać ani jemu posłußen być; co jeśli będzie, tedy wynißczywßy wßelaką pobożność żywota i sprawiedliwość, otworzymy drzwi do wßelakiej niepobożności i wßeteczności. Na co ja tobie odpowiadam: iż Pan Bóg wßechmogący wierne i pokutujące do łaski swej przyjmując, i Syna swego miłego sprawiedliwość im przywłaßczając, i one dla niego usprawiedliwiając bez żadnych uczynków ich i zasług; nie dla tego to czyni, nie dla tego je powoływa, nie dla tego usprawiedliwia, żeby swowolnie jako inße bydło żyli, ale je powoływa do świętobliwości, do sprawiedliwości, aby wiedząc iż ten który je wezwał jest ś. sprawiedliwy; świętobliwie i sprawiedliwie jemu ku czci żyli. Który cel powołania naßego wyraził Paweł ś. gdy powiada. Stworzeni jesteśmy ku dobrym uczynkom, abyśmy chodzili w nich. I indziej powiada: że niejesteśmy wezwani ku nieczystości ale ku świętobliwości, i upomina, abyśmy dzień podle dnia wykonywali świętobliwość naßę. A tak w łaskę nas przyjmując, i sprawiedliwością Syna swego przez wiarę weń nas usprawiedliwiając; dawa nam też zarazem Ducha ś. swego w serca naße, który nas odradza, możności i sił dodawa, i sprawuje abyśmy też i my sami sprawiedliwość zaczęli, w sprawiedliwości się i w świętobliwości dzień podle dnia pomnażali i w niej rośli. Nie

dla tego żebyśmy tą sprawiedliwością i świętobliwością łaskę Bożą i królestwo niebieskie a grzechów odpuszczenie sobie kupić mieli, jako niektórzy rozumieją. Bo tę łaskę i królestwo swe usprawiedliwiwßy nas, dawno nam dał z ßczerej łaski niebieski Ojciec przez wiarę, i ilekroć przez krewkość upadamy, a przez pokutę powstawamy, grzechy nam dla Syna swego odpuszczać raczy; ale dla tego, abyśmy przez to usprawiedliwienie naße w sobie wyświadczali wdzięczność przeciwko dobrodziejowi naßemu. A ktemu w tej świętobliwości i sprawiedliwości rosłąc i pomnożenie tu biorąc, a doskonałość jej w onym wiecznym żywocie po zmartwychwstaniu mając; godnemi się stali ś. obcowania jego. Który tu sprawiedliwości i świętobliwości wzór i kßtałt, dał nam w zakonie swoim ś., abyśmy się z niego uczyli które są dobre uczynki, która prawdziwa świętobliwość, co się jemu podoba, co niepodoba. Aby uczynki naße dobre nie te były które się nam zdadzą być dobre, ale te które nam rozkazuje sam Bóg usty swemi.

Jest tedy ten żywot ludzi usprawiedliwionych na świecie, jako ßpital. Tu je Pan leczy, tu je opatruje, tu je dźwiga, a prawie piastując chodzić je uczy, mlekiem karmi, tak długo aż ku doskonałości przyßedłßy (co będzie w onym wiecznym żywocie) sami też chodzić będą. Jest jeßcze jakoby gospoda, w której Pan oblubienicę swoję omywa, chorą lekarstwy Ducha swego odradzającego posila, chędoży, w ßatę niewinności, świętobliwości i sprawiedliwości Syna swego obłoczy; ale w on ostatni dzień, gdy już złoży z niej wßelakie niedostatki, do łożnice ją Syna swego, to jest, do onego odpoczynienia wiecznego wprowadzi.

Przydajmyż jeßcze do tego i to, co miłościwy Pan powiedzieć raczył o przejednaniu brata obrażonego. Bo iż z przykazania Bożego dowodził Pan, że tam Bóg nietylko mężobójstwa ręcznego jako rozumieli Faryzeußowie, ale i słowa obrażliwego i gniewu upornego zakazuje, a przeglądając krewkość naßę że to być niemoże, aby się ten ogień gniewu upornego w sercach naßych zapalić nie miał, a czasem z małej a lekkiej przyczyny. Dawa tedy naukę jakobyśmy ten ogień w sobie gaßić mieli, aby z niego co gorßego nie urosło, to jest, abyśmy się jednali z bratem obrażonym. Bo tak mówi: gdy idzieß do ołtarza, a tam ofiarować maß dar swój, i wspamiętaß że brat twój ma nieco przeciwko tobie, zostawże tam dar swój u ołtarza, a idź się pierwej pojednaj z bratem swoim, dopiero przyßedłßy ofiarujeß dar swój. Do czego iż natura mizerna naßa nie jest potężna, ale ociętna, krnąbrna, uporna; dawa przyczyny iż koniecznie tego jest potrzeba, abyśmy gniew i upor wyrzuciwßy z serca, jednali się z bracią naßą obrażoną. Pierwßa przyczyna jest, iż chwała miłego Boga, ofiara, modlitwa i inße ćwiczenia pobożności ś., nie są przyjemne Bogu bez miłości i zgody a przejednania braterskiego. Bo którzy chcą Boga chwalić, i jaką jemu posługę wyrządzać bez miłości, z sercem zajątrzonem przeciwko bratu; takowi niczem inßem nie są przed obliczem Bożem, jedno obłudnikami, inße w sercu mając, inße powierzchnie czyniąc. Coby potrzeba pamiętać ludziom wieku tego skażonego. Bo jako na on czas Faryzeußowie nie mieli względu na to co jest w sercu, na gniew, na nienawiść która w sercu wrzała; mniemali aby posługę Bogu wyrządzili ofiarę jakokolwiek uczyniwßy. Tak się też i dziś toż dzieje; mniemają bezpieczni ludzie że już dosyć powinności swej uczynili iż ceremonie powierzchnie odprawili; niedbając najmniej na to iż brat obrażony, obnażony, zdarty, złupiony, ukrzywdzony płacze i wzdycha. Wielkać to iście przyczyna, że takowych posług Bóg od takowych ludzi nie przyjmuje, która mogłaby takowe ludzie bezpiecznie zgromić i w sercu przestraßyć; aleć to jeßcze większa, iż wzdychanie, iż płacz człowieka obrażonego, skargę kładzie przed sędziem sprawiedliwym a straßnym na takowe ludzie okrutne. Ale co mówię płacz ich skarży, gdyż sama krzywda ich, by też oni dobrze milczeli i nie wzdychali, woła i skargę kładzie na nie w ußu sprawiedliwego sędziego. Które wołanie (jako Pismo wßędy zeznawa) nie próżne bywa w ußu Najwyższego. Ale to nadewßystko ciężßa, iż jeśli się tu z bratem obrażonym nie przejednamy póki z nim w drodze jesteśmy, że już po tym żywocie przejednania czas być nie może, jedno eksekucya srogiego a sprawiedliwego sędziego. Gdybyśmy tedy sobie takowe rzeczy w ów czas, gdy się gniewamy pamiętać chcieli, prędkobyśmy iście z gniewu swego opłonęli. Boć to straßna sentencya co powiada Pan, iż cię przeciwnik on twój obrażony, to jest, krzywda jego poda sędziemu, a sędzia słudze do ciemnice onej ognia nieugaßonego, z której (przyßiągł

Pan) nie wynijdzieß, aż zaplaciß do najmniejßego pieniądza, to jest, już nie wedle miloſierdzia ſwego, ale wedle ſprawiedliwości ſwojej, przed którą ſię żaden nie zoſtoi, ſądzić cię ſędzia ſprawiedliwy będzie.

Zamknienie kazania.

Już tedy nauki te zamykając naucz ſię chrześcianinie miły, iż jeśli do żywota wiecznego wnijść chceß, potrzebać ſprawiedliwości, a takowej ſprawiedliwości, którąby przewyżßała ſprawiedliwość Faryzajſką. Pamiętajże też i to, iż ta ſprawiedliwość, która przewyżßa Faryzajſką, jeſt wewnętrzne, duchowne, doſkonałe i doſtateczne zakonu Bożego wypełnienie. Której ſprawiedliwości iż żadne ciało nigdy dojść nie mogło, okrom ſamego Pana Jezu Chryſta. Bo ten ſam doſkonale zakon wypełnił, będąc człowiekiem nowym, nowym obyczajem poczęty i narodzony. Przetoż tej ſprawiedliwości nie w ſwoich ſiłach ani możnościach ani uczynkach ſzukaj, ale w miloſierdziu Bożem przez wiarę w Jezuſa Chryſtuſa, uznawaj najprzód w ſamym ſobie nędzę i niedoſtatek wielki ſwój. Bo jako Abrahamowi, tak i ſynom wßyſtkim jego wiara bywa przywłaßczoną ku ſprawiedliwości. Potem i to ſię ſtaraj, żebyś z łaſki a miloſierdzia Bożego będąc uſprawiedliwiony, Pana Boga wzywając odrodziciela Ducha ś., ſprawiedliwości i świętobliwości naśladuj, onej ſobie w zakonie Bożym wzór i kßztałt wziąwßy, wedle niej poſtępuj, w niej rość i pomnażaj ſię aż do żywota wiecznego, żebyś w niej roſtąc, wyświadczał tu na świecie powołanie i uſprawiedliwienie twoje w ſobie a po tym żywocie żebyś był należion godzien obcowania z Bogiem w onej wyſokiej świątyni jego. A nakoniec i to pomnij, abyś gniewu zapalonego w ſobie nie mnożył, ale go nißczył, jednając ſię prędko z obrażonym bratem ſwoim, chceßli aby modlitwy twoje Panu Bogu przyjemne były, a iżbyś też w on dzień takowego doznał ſędziego przeciwko ſobie, jakim ſię ty pokazuješ bratu ſwemu.

A ty Królu nieśmiertelny Boże, racz to wßyſtko ſam w nas ſprawić i wykonać, dla chwały ſwojej i Imienia ś. ſwego, żebyś w odrodzonym i w afekciech pomiarkowanym żywocie naßym chwalon i wielbion był, weſpół z Synem twoim miłym i z Duchem ś., na wieki wieków, Amen.

L.

Kazanie na niedzielę siódmą

po świętej Trójcy. Ewanielia św. u Marka św. w 8. rozdziale.

Gdy była wielka tłuſzcza a nie mieli coby jedli, zezwawßy do ſiebie Pan Jezus zwolenniki ſwoje, rzekł do nich: mam lutość nad temi tłuſzczami, bo już trzeci dzień trwają przy mnie, a nie mają coby jedli; a jeśliże je tak łaczne a zgłodniałe opußczę do domu ich, pewnie iż gdzie na drodze ustaną. Albowiem ſą niektórzy z nich co z daleka przyßli. A odpowiedzieli mu zwolennicy jego: a zkądżeby je tu kto mógł chlebem naſycić na tej puſzczy? i zpytał ich: wiele możecie chleba mieć? a oni mu odpowiedzieli: iż ſiedmioro. I rozkazał tłuſzczy uſieść na ziemi. A wziąwßy onych ſiedm chlebów, uczyniwßy dzięki łamał, i dawał zwolennikom ſwoim aby kładli, i kładli przed tłuſzcze one; i mieli też trochę rybek, i te błogoſławiwßy kazał pokładać przed nimi. Jedli tedy, i byli naſyceni. A onego jeßcze co zoſtało z onych odrobin, nałożyli ſiedm koßów. A tych co jedli było na podobieńſtwo jako cztéry tyſiące. A potem je opuścić raczył.

O tem iż Pan chce o tych ſtaranie mieć, którzy ſię ſtarają najprzód o rzeczy niebieſkie, a jako mamy używać darów nam od Pana Boga użyczonych.

Którymkolwiek umyſłem tę Ewanielią dzisiejßą położono, nadobnie ſię z czaſem teraz idącym zgadza, i potrzebnie iście na ten czas, którego ludzie nowego urodzaju chleba używać poczynają, przypada. Albowiem okrom tego iż oſobliwemi pociechami ſumnienie ucießyć, ale też i naukami potrzebnemi ku powinności ś. upominać każdego człowieka chrześciańſkiego może. W ſtarem przymierzu rozkazać był Bóg wßechmogący raczył, aby pierwotne urodzaje zbóż jemu były ofiarowane, cel tego rozkazania był wielki i ś., a ku chwale Bożej a uniżeniu ludzkiemu ſię ciągnący. Chciał bowiem Bóg aby takiemi ofiarami poddaność ſwą Izraelitowie Panu Bogu zeznali. Któremu, iż to wßyſtko cokolwiek nam ziemia przynoſi, od niego nam jako ze źrzódła nieprzebranego i nieprzeczerpanego idzie i płynie, znać przez te ofiary dali. Któremu aby jemu za tę łaſkę a dobroć jako Panu i dobrodziejowi ſwemu pokornem a nabożnem ſercem dziękowali. A nakoniec aby ſię do tego upominali, jakoby tych darów ku chwale miłego Boga i ludzi ubogich a bliźnich ſwoich pocieße i pożytkowi używali. Prawda jeſt iż już zakon Mojzeßów względem ceremonij ſwych uſtał, a iż tych którzy ſą pod zakonem Ewanieliej Chryſtuſowej do tych ceremonij więcej nie przywięzuje, ale je przywięzuje i obliguje do rzeczy a ſkutku ceremonij onych. Godna tedy zaprawdę rzecz jeſt, iżeby też ſynowie Boży a prawdziwi w Chryſtuſie Izraelitowie w te teraz czaſy idące zbierając już i zgromadzając i do ręku i do gumna użytki te i urodzaje, które nam z błogoſławieńſtwa miłego Boga ziemia wydała, i jakoby z lichwą to czegośmy ſię jej byli z nadzieją zwierzyli oddała; ſłuſzna mówię rzecz jeſt, abyśmy oczy ſwe do nieba podnoſili. A iż nam to wßyſtko ztamtąd idzie i płynie uważali. Któremu żebyśmy temu Panu który nam tego z opatrzności ſwej dochować raczył dzięki pokorne oddawali. A nakoniec uczyli ſię tego jakobyśmy tem ßafować mieli, takim ßafunkiem zkądby ſię chwała Boża działa i pożytek z nas bliźni naſi mieli. Czego wßyſtkiego iż nas ta Ewanielia ś. w przykładzie naßego Pana wzgórę oczy podnoßącego, chléb łamiącego, i wiernym ſwym rozdawającego uczy, tedy jej tym pilniej za pomocą miłego Boga ſłuchać, a powinności świętych z niej uczyć ſię mamy. Do czego abyśmy tem ſnadniej przyßli, tedy ſobie tę Ewanielią ś. na trzy części rozdzielimy. Najprzód obaczymy jakiego my Pana mamy i jakiego paſterza i biſkupa Pana naßego Jezuſa Chryſtuſa, jakiej jeſt wolej jakiej chęci ku wiernym ſwoim, i co ſobie po nim obiecować mamy. W drugiej części obaczymy ten zacny cud Ewanieliej dzisiejßej, cel i właſny pożytek jego. W oſtatniej części weźmiemy ſobie na przykład Pana naßego Jezuſa Chryſtuſa, z którego obaczymy i uczyć ſię będziemy jako my używać mamy dóbr tych, które nam z błogoſławieńſtwa miłego Boga na każdy rok ziemia z ſiebie wywodzi.

Pierwßa część.

Wkoro na początku tej Ewanieliej ś. ma ſię iście czem ucießyć ſumnienie utrapione chrześciańſkie. Albowiem na pierwßym ſtopniu wyſtawuje nam przed oczy naße onego który ſam ucießyć, roztrzeźwić i ubezpieczyć może ſumnienie naße, onego mówię baranka niewinnego, grzechy naße gładzącego Pana naßego Jezu Chryſta, któ-

rego to Pana nie inaczej jedno jako na tablicy wymalował nam tu Ewanielista ś., nie tyranem srogim i nieprzystępnym na stolicy sądowej siedzącym, nie gromy, łyskawicami, pioruny grożącym, jako na górze Synai. Ale Panem dobrym, miłosiernym, ludzkim, łaskawym, który jako wszystkich utrapionych do siebie woła, wszystko do siebie idące łaskawie przyjmuje; tak żadnego od siebie nie odpycha i nie odmietuje. Izaż to nie jawny i nie jasny znak dobroci tego Pana, gdy oto rzeße które do niego przyßły, nie folgując wczasowi ani pokojowi swemu dla którego był bez pochyby na miejsce puste przyßedł, tak przyjmuje, tak się z niemi łaskawie obchodzi, nieinaczej jedno jako ojciec z dziatkami a z czeladką swoją. Cóż rozumieß chrześcianinie miły, żeby tam w onej wielkiej liczbie ludu nie byli takowi, którzyby nie łaski ale karania, nie przyjęcia ale odrzucenia byli godni; a wżdy taka wielka dobroć naßego Pana ku każdemu jest okazana, że nie patrzy Pan co kto winien i co zasłużył, ale co ludziom jest lepßego i pożyteczniejßego, a jemu przystojniejßego. Który pan, który król, który nawet biskup takąby dziś powolność a ludzkość ludowi Bożemu okazać miał, nie folgując ani odpoczynkowi ani wczasowi swemu jako tu oto Pan pokazować rzeßom tym raczył. Ktemu, azaż to nie miłosierny Pan, azaż to nie wielka lutość jego, oto nie będąc proßony, ani też przyczynami żadnemi przyciśniony, ale samą tylko potrzebą a niedostatkiem onych rzeß, o czem snać rzeße nie myślily, takiem miłosierdziem był porußony, jakiem rodzicy bywają porußeni patrząc tylko na nędzę a niedostatek dziatek swoich, którem miłosierdziem wzbudzony tak mówi: żal mi tej tłuszczej; a czemuż żal? przeto powiada iż trzy dni przy mnie są, a niemają coby jedli. Wejrzyj proßę, wejrzyj chrześciańskiem okiem człowiecze Boży, jako ten Pan przegląda niniejße potrzeby naße, jako opatruje niedostatki naße, jako mu żal nędze naßej, jako się stara nietylko o pokarm dußny ale i o cielesny. Ale co większego jest, nietylko się stara co się z nami teraz dzieje, i żaluje tego, ale i na potem przegląda i zabiega, żebyśmy ku jakiemu niedostatkowi nie przyßli; bowiem powiada: jeśli je opuszczę głodem zmorzone, aby snać nie ustali na drodze. O wielka dobroci a lutości naßego Pana nad tym nędznym robaczkiem, o którego się tak wielce starać raczyß.

Maß tedy tu już człowiecze Boży jawny upominek dobroci Pana Jezusowej ku tobie, maß jasne świadectwo dobrej woli jego i chęci prawie ojcowskiej ku sobie. Już tedy tu uczyß się co sobie po tym Panie obiecować, czego się od niego spodziewać maß. To jest, że tejże łaski a wolności, której doznała rzeßa ta żydowska. Albowiem ten Pan nie odmienilci dotychmiast swej chęci ku nam, aczkolwiek ciało swe wnieść raczył na prawicę Boga Ojca. Takowąż sobie łaskę obiecuj i po Ojcu jego wiecznym. Albowiem iż on jest kształtem Boga niewidzianego, tak iż kto Syna widzi, widzi Ojca. Bądźże tego pewien, żeć i on Ojciec dobrotliwy takowej jest chęci i miłosierdzia ku tobie nędznemu stworzeniu swemu, tylkoć tego potrzeba, abyś tej rzeßej naśladował chceßli takowej powolności doznać Pana swego, jakowej doznały te rzeße, spießże się do tego Pana nawrócić, staraj się do tego Pana przybliżyć przez pokutę prawdziwą, a przez pilne słuchanie Słowa jego ś., i przez przyjęcie ś. nauki jego. Do tegoż się miej jakobyś przy tym Panie i przy ś. nauce jego nie litując ucierpieć i nędze i głodu i inßych niedostatków do końca statecznie trwał, a jemu się wiernie pod sprawę i rząd ś. poddał. A co ktemu jeßcze, słyßałeś jakim się Pan twój tłuszczom tym łaskawie stawił, chceßli aby się także i tobie zawżdy w każdej potrzebie twojej stawił. Starajże się abyś też i ty takąż miłość jakową tobie Pan okazować raczy bliźniemu swemu i poddanemu swemu wyrządzał, abyś także umiał się ulitować nad potrzebami nędznego brata, i bliźniego twego, nie czekając jako tu Pan czyni aż ci rzecze albo cię prosić będzie; ale tylko widząc potrzebę a ubóstwo jego. Przez to jako się stanieß synem Ojca twego, Ojcu na wßem podobnym; tak też i ty poznaß łaskę taką od tego Pana, jaką synowie poznawać zwykli od ojców swoich.

Przypatrzże się zasię z drugiej strony jako go nam wymalował Ewanielista. Dobrym pasterzem owieczek swoich, i prawym a własnym biskupem. Albowiem pojźrzyj, proßę mój chrześcianinie miły, z pilnością wielką. Jako ten pasterz nie bawi się oto sprawami świeckiemi urzędowi jego nienależącemi; ale się bawi sprawami niebieskiemi, dla których tu na ten świat przyßedł i głosem ojcowskim z nieba obwołanym jest. To jest z pilnością uczy a Słowo ś. swoje opowiada. — Ktemu nie stoi między senatormi, książęty, wdawając się

w urząd ich, ale stoi między tłuszczami wykonywając pasterski urząd swój. Naostatek nie nadyma się próżnym a golym tytułem tylko pasterskim, ale mało dbając na tytuł, rzeczą to a skutkiem czem jest pokazuje. Nie o swe się rzeczy stara, ale z wielkiej miłości którą miał ku owcom stara się o potrzeby owieczek swych z wielką pracą i niewczasem swoim. Otóż maß wymalowanego pasterza i biskupa swego. Wiemci dobrze iż według dzisiejßego niektórych przeciwników rozsądku zda się być radniej zwódcą i ßyzmatykiem (jakoż był mian i sądzon) aniżli prawdziwym biskupem. Albowiem tu widziß iż nie do onych biskupów porządnych, którzy byli porządnie stolicę Aaronowę zasiedli, rzeße tu wiedzie, co u nas dziś jest kacerstwo nieznośne, ale wiedzie je do siebie i do nauki swojej. Ktemu, nie do kościoła je w którym byli przełożonemi biskupi porządni wiedzie, ale na pußczą coby dziś przeciwnicy kąty kacerskiemi nazwali, i zową. Ale to jest jako indziej Pan Chrystus sądzi niedobry sąd sądzić, i nie wedle Boga, ale wedle oczu, czego Pismo ś. srodze zakazuje. Albowiem jako nie zarazem ci są biskupy a pasterzmi prawdziwemi, którzy porządnie stolicę Aaronowę zasiedli; tak i ci nie zaraz heretyki i ßyzmatyki są, którzy jej nie zasiedli. Bo sukcesya zależy nie na miejscu ale na nauce. Pojrzyj z pilnością proßę cię chrześcianinie miły, jako tu porządni biskupi pod tytułem porządnych pasterzów, byli wilcy nie pasterze, zwódcowie nie biskupi; tak zasię Chrystus Jezus w tej postawie, która dziś za kacerską jest miana, jest prawdziwym pasterzem i porządnym biskupem. A czemuż to? słuchaj: przeto iż oni porządni biskupi zakon Boży nietylko byli wymyślami swemi (jako im to indziej Pan mówi) zagrzebli, ale je też fałßywemi swemi wykłady byli wywrócili i wynicowali. Chrystus zasię prawdziwą naukę niebieską i prawdziwy zakonu wykład pokazował, oni biskupi fałßywą naukę swą owce Boże rozpraßali; Chrystus one przez prawdziwą naukę zbierał i zgromadzał. Oni nauką swą zarażliwą duße ludzkie zabijali; Chrystus Pan nauką swą niebieską obżywiał i zbawiał. Zkąd każdy wiedzieć może, że nie katedra miejscowa pasterza prawdziwego czyni, ale prawdziwa nauka. Nie tytuł ale urząd. —

Druga część.

Już się zatem spießmy do cudu Pańskiego, i do pilnego obaczenia jego. Jako prawdziwa a żywa wiara gdziekolwiek jest niemoże się zataić, ale się przez miłość na wierzch wynurza i pokazuje; także też i ona dobroć a miłosierdzie naßego Pana w sercu ś. jego zaczęte, nie mogło się zataić, żeby się przez skutek na wierzch wybić nie miało. Przeto aby to skutkiem pokazał, iż mu było żal rzeß onych, a iż ich niechciał głodem zmorzonych opuścić, spytał wieleby mieli chleba. Nie dla tego żeby niemiał wiedzieć, ale przeto aby każdemu jawno było ile tam chleba było, iż go nie było tak wiele żeby się ona wielkość miała najeść. Odpowiedzieli tedy uczniowie jego, iż jest siedmioro chleba, ale zdało się im za rzecz niepodobną żeby tym siedmiorgiem chleba ona wielkość miała być nakarmiona. Bo naßemu rozumowi wßystkie rzeczy Boskie zdadzą się być niepodobne, ale co było uczennikom niepodobnego, Panu łacniuchno było uczynić. Wziął tedy Pan on chleb w ręce, a łamiąc go podawał uczniom swoim, a oni zasię kładli przed rzeße. Cóż się tedy stało? Oto powiada Ewanielista, jedli i najedli się, a nawet iż zebrali siedm koßów odrobin a ludu było powiada cztery tysiące. Otóż maß chrześciański człowiecze nie leda cud ale taki nad którym się zawżdy rozum ludzki zdumiewać musi. Gdyby to podobno było uczynić królom, książętom, dziwna rzecz jakieby wojska zbierali, jakoby wojski swemi cały świat porußali. Ale tego żaden niemoże jedno tylko ten który mocą Bożą obdarzony jest, jaką był z natury obdarzony Pan naß Jezus Chrystus. Słyßeliśmy cud, słuchajmyż tedy już z pilnością czego nas przezeń nauczać Pan naß raczy. Bo on sam tak powiada. Uczynki które ja czynię te wydawają świadectwo o mnie. Jeśli tak; tedyć i ten cud ś. jego coś nam osobliwego o nim świadczy i zeznawa.

Najprzód zaleca nam wßechmocną a niezmierzoną moc Pana naßego, onę mówię moc, o której indziej mówi: dana mi jest moc na niebie i na ziemi, którą to mocą Boską swą wßystkiem władnie i sprawuje tak na niebie, na ziemi i na morzu, której jednak niezamierzonej mocy jego, nietylko ten cud jasny, nietylko morze,

które się na słowo jego uspakajało, nietylko djabli którzy na jego rozkazanie precz odchodzili, nietylko umarli którzy na najmniejsze skinienie jego powstawali; ale i dziś tej ś. wszechmocności jego mamy jasne i jawne świadectwa, gdybyśmy jedno na nie niezasłoniona twarzą patrzać chcieli. Izaż tego dziś nie czyni Pan co przedtem czynił, któż nam dawa pokarm ku jedzeniu, kto napój ku ochłodzeniu, kto odzienie ku nagości naszej zakryciu, kto ogień dawa ku potrzebom naszym, jedno ten który na on czas wszechmocnością Bóstwa swego one tłuszcza opatrować raczył. Izaż to nie jasny cud? w ziemię trochę siejemy, a z błogosławieństwa ś. jego rozmnożenie takowe okwite bierzemy, zkąd nietylko my ludzie, ale i bydło, dobytki, zwierzęta, ptastwo przez cały rok wyżywienie mają? tak jaśnie zewsząd opatrzności jego znaki oczy nam przerażają, i w oczu znaczne są, jedno iż na to często patrzymy i widzimy, już tego sobie za cud nie mamy. Ale gdyby aby jeden rok Bóg wszechmogący ręki ś. swej, z której nam takie błogosławieństwo płynąć zwykło zawściągnąć raczył, takiby to u nas był cud, iż i oczy podnieslszy, i usta otworzywszy zdumiewać byśmy się iście musieli, a dopierobyśmy poznali, czegośmy przedtem baczyć niechcieli. A gdyż taka jest wszechmocność naszego Pana, którą i po dziś dzień takowe cuda w rozmnożeniu urodzajów naszych czynić raczy, uznawajmyż taką moc Bóstwa jego ś., jemuż ufajmy, czasu naszych niebezpieczeństw do niego się uciekajmy, pamiętając to iż jako dobry a miłosierny jest, iż żadnego nie odmietuje; tak zaśię mocny jest, iż wszystko czego nam potrzeba uczynić raczy. Znajmyż to nawet, iż czem ona rzeszа była u niego na puszczy, tem my jesteśmy u niego na tej puszczy mizernego świata. A czemżeś tu jest nędzny nieboraczku jedno gościem jego, chlebojedcą jego. Na co zaprawdę gdybyś pamiętał, nie takby cię ta parteka chleba którą tu głodześ w pychę mizerną a nadętość podnosiła. Nie takby rosły na tobie rogi przeciwko Bogu i bliźniemu twojemu, wiedzialbyś wżdy iż jakoć z laski swej tej parteki chleba użyczać raczy, takci ją od ust oderzeć może gdy jej źle a nieprzystojnie używać będziesz.

Ktemu jeszcze ten zacny a znamienity cud, świadczy nam o prawdzie onej obietnice naszego Pana, którą wiernym swym uczynić raczył, mówiąc: pierwej szukajcie królestwa niebieskiego, a potem rzeczy wszystkie będą wam dane. Chcąc tego po ludzie swym wybranym Bóg wszechmogący, abyśmy onego najpierwej poznali, poznawszy z serca miłowali, Słowa ś. jego z pilnością słuchali, a na miejsca takowe gdzie Słowem Bożem i świątościami świętemi jego szafują chodzili. Chce nawet abyśmy urząd na każdego z nas z osobna włożony wedle największej możności naszej wykonywali. Do tego wszystkiego gdy umysł swój powolny przychylić chcemy, dziwne na nas pokusy mamy, które nas od powinności naszych odwodzą. A między inszemi pokusami jest, niedowiarstwo a zbytnie staranie o żywności i o inszych potrzebach naszych. Boimy się byśmy głodem nie umarli, byśmy jakiej szkody w dobrach swych nie odnieśli, gdybyśmy powinność swą wedle woli milego Boga wykonywać mieli. A tak to niedowiarstwo i tę bojaźń o żywności i o potrzebach naszych wybija nam Pan z umysłu naszego, ukazując nam i upewniając nas tym przykładem iż będziemyli go wiernie naśladowali, przy nim i przy nauce ś. jego statecznie trwali, wszelką powinność naszę a rozkazanie ś. czynili, żeć on nas niechce opuścić i zabaczyć, ale jako o tej rzeszy staranie prawie ojcowskie podejmował, takowe też o nas czynić będzie raczył, opatrując nas z laski swej świętej wszelakiemi potrzebami naszemi, ratując nas i podawając nam wszechmocnej ręki swej we wszystkiej niebezpieczności naszej. A cóżci tedy jeszcze więcej niedostawa nędzny nieboraczku do tej laski i do tej obietnice którąć tu Pan łaskawie obiecować raczy? Cóż cię na świecie szczęśliwszego potkać może jako to że się tobą chce opiekać, i o tobie staranie mieć ten Pan i Ojciec wiecznej chwały, jeśliże go naśladować a mocnie trwać przy nim będziesz? bo kogo ten Pan przyjmie w opatrzność ś. swoję, takiego człowieka żadna niebezpieczność potkać niemoże. O szczęśliwyż to człowiek, który sprawie swej i opatrzności mizernej swojej nie ufając, temu się Panu wszystek pod rząd i opatrowanie poddawa; nieszczęśliwy zaśię człowiek, który zwątpiwszy o opatrzności a sprawie wszechmocnej Pana tego, sam siebie opatrować i dowcipnością swoją żyć na tej puszczy niebezpiecznej mizernego świata usiłuje. Albowiem jako poddać się zupełnie pod opiekę tego Pana, jest pobudka ku wszelkiej pobożności,

tak wyjąć się z opieki ś. jego, jest pochód ku wszelakiemu drapieztwu, łakomstwu, niesprawiedliwości.

A iż niewiara z przyrodzenia nam panuje, która zaledwie radzić sobie da, aby Pan o swych opiekę i staranie ś. mieć miał, obwarował to Pan częstemi i gęstemi obietnicami Pisma ś. starając się o to, abyśmy nic nie wątpili, ale mocnie jemu ufali, mówiąc: iż tym którzy szukają Pana ni naczem im nie zejdzie. A tamże. Nie potka żaden niedostatek tych którzy ufają Panu. Czego iż doznał Dawid ś. przeto mówi: byłem młody a zstarzałem się, a niewidziałem sprawiedliwego opuszczonego, i potomka jego aby chleba żebrać miał. Nakoniec zapieczętował to Pan i w starem przymierzu, mannę ludowi swemu z nieba puszczając. Onę wdówkę Sareptańską przez wszystek głód żywiąc, Eliasza nad obyczaj przez posługowanie kruków karmiąc, i inszych takich wiele przykładów raczył nam Duch ś. ku potwierdzeniu wiary naszej o opatrzności nad nami Ojca niebieskiego w Piśmie świętym zostawić. A gdyż nam taką łaskę Pan obiecować raczy, niechajże nas nie uwodzi mizerne ciało nasze, mizerne potrzeby nasze, żebyśmy dla nich (czego dziś niestety wszędy pełno) powinność swą opuszczać, a od Pana i od świętego Słowa jego odstępować mieli. —

Ale rzeczesz: Jeśli Pan wierne swe którzy przy nim stoją, a powinność swoję statecznie czynią opatrować (jako tu obiecuje) chce; przeczże wżdy wierni częstokroć głód cierpią, dziwne prześladowanie i ucisk? na toć tak krociuchno mój chrześcianinie miły odpowiem. Bóg wszechmogący żywi tu wierne swe na świecie mając je jednak zawżdy pod krzyżem, i daje im pokarm i napój z żółcią a z gorzkością, jako to jednak i tu widzisz, karmić te rzeszе ale na puszczy, a ktemu chlebem jęczmiennym, karmi nie ku rozkoszy, ale ku posileniu. A to dla tego Pan rozkoszy tego świata gorzkością cukruje, abyśmy się tym światem mizernym i rozkoszami jego gorzkiemi nie bawili, ale tam oczy wzgórę do nieba podnosili, do onych rozkoszy na wszem doskonałych, nie złością krzyża, ale słodkością onych wiecznych radości osłodzonych. Ktemu czasem wierni tu głód cierpieć muszą. Iż Bóg niekiedy karze ten mizerny świat albo dla niewdzięczności, gdy nie tak jako przystoi darów milego Boga używamy, albo gdy nam obroku ujmować raczy przeciwko niemu szemrzemy. Ale jednak w takowym głodzie dobre oko Pan mieć raczy zawżdy na wybrane swe, iż zawżdy mają acz nie okwicie, ale wżdy tyle ile przyrodzenie potrzebuje. Maß tedy już chrześciański człowiecze, czego nas Pan przez ten zacny a znamienity cud nauczać raczy, Panie Boże daj to abyć się to mimo uszy nie obijało, ale się dobrze i głęboko w twoje serce wbiło.

Trzecia część.

Jeszcze naostatek obaczyć mamy i nauczyć się, jako dóbr i odrobin tych które jakośmy słyszeli padają nam z stołu naszego Pana, u którego chlebojedcy jesteśmy, używać mamy. Weźmijmyż tu sobie na przykład naszego Pana, o którym takeśmy słyszeli w Ewanieliej ś., iż gdy chleb wziął w ręce, błogosławieństwo albo dzięki Ojcu niebieskiemu czynił, tóż też ty najmilejszy chrześcianinie czynić maß, biorąc chleb ten powszedni od Pana twego, podnoszе ku górze oczy twoje, uważajże sobie jeć chleb ten który maß i którego używaß nie idzie z twego dowcipu pracej, aleć idzie z błogosławieństwa Bożego, które samo bogate ludzi czyni, które uważanie dobroci Pana twego wnet cię zawżdy wzrušać będzie do wdzięczności ś., abyś tego wdzięczen będąc Panu Bogu dziękował, a przez to jemu to zeznawał, że on źrzódłem wszelakiego dobra. Toż czynić maß i u stołu chleb w ręce swe biorąc, jako tego zawżdy obyczaj u ludzi starych a bogobojnych bywał. Bo jako niewdzięczność powściąga ręki Pana naszego, aby nam obroków ujmował, tak wdzięczność naßa pobudza go aby ich nam przysparzał i przymnażał.

Ktemu uczyć się maß, abyś tego chleba, któregoć Bóg użycza ludziom potrzebnym ulamował, jako tu Pan czyni, wziął chleb i łamie go, nie aby sobie zostawił samemu, ale aby inszym rozdawał i udzielał. Takież i ty czynić maß, nie sobie samemu tego daru Bożego przywłaszczać, ale go też i inszym udzielać. Nie dla ciebie go samego Bóg dał, ale dla wszystkich, nie samеś Boga on prosił, ale wszyscy z tobą. Przetoż go też nie sam maß używać, ale

go inszym udzielać. Przeto grzeszą ludzie skąpi i łakomi, którzy mówią z nami, chleba naszego daj nam, jednak go oni sami używają, a jeszczeby dobrze by go i sami używali, bo gdyby go sami używali, dostaloby się i drugim. Bo jako ten drugiemu ma dać który sam sobie złym jest i nieużytecznym. Takowi na onym sądzie ostatnim srogą sentencyą Pana swego usłyszą, gdy im będzie mówił. Wspomnij sobie żemci na świecie wiele był dał. Rola dalać zboże, winnica wino ku piciu, owce welnę ku przyodzianiu. Powietrze ptaki, woda ryby, ziemia złoto, śrebro, drzewa, kwiatki, a tyś tego źle używał. Sameś sobie żył nie inszym, a to com ja i dla inszych dawał, niewstydliwieś sobie cząstkę braciej swej zdradzając a mnie kradnąc przywłaszczał, odstąp przeklęty do ognia wiecznego. O straszna to i sroga sentencya będzie, na którą jednak ludzie mizerni niedbają zaślepieni i zaglużeni mizernem łakomstwem swojem. Panie Boże daj to aby się ocknęli póki jeszcze czas mają. —

Naostatek uczymy się jeszcze abyśmy skromnie, miernie, bez wszelakiego marnego rozpraszania darów milego Boga używali, a tego co nad potrzebę zostanie, potrzebne ludzie opatrzywszy, odrobiny chowali. Albowiem jeśli Pan odrobin tych, które zostały nie kazał rozrzucać, ale zebrać i chować; tak i my czynić mamy, opatrzywszy potrzebę swą i bliźniego naszego, ostatek dla potrzeby zachować mamy. Niechce Pan abyśmy mieli być jako insze marne bydlęta, którzybyśmy marnie dary milego Boga rozpraszając deptać mieli. Ale tym niestety ludzie jedni na prawo drudzy na lewo występują. Albowiem skąpstwem zaślepieni ludzie, ani sami używszy, ani ubogim udzieliwszy, chowają. Marnotrawcy zasię, których się u nas w Polszcze nad zamiar namnożylo, nad potrzebę do gardła nalawszy, ostatek wylewają i rozmietują. A tak i owi swem łakomstwem i ci swem marnotrawstwem gniew na nas milego Boga pobudzają. Którego gniewu jego one ciężkie a przedtem nieslychane w Polszcze głody znakiem jawnym były, i jeszcze się czegoś gorszego ostrzegać mamy, jeśliże się z szczerem sercem a wyznaniem złości swych do Pana Boga nienawrócimy. Co racz Panie Boże dać rychło.

Co sobie w tej Ewanieliej ś. dzisiejszej uważać mamy.

Już zatem do portu przypłynąwszy. Pamiętajże chrześcianinie miły a z pilnością sobie uważ czegoś się tu uczył. Uczyleś się najprzód, jakiego ty masz Pana Jezusa Chrystusa, to jest, łaskawym, miłosiernym Panem, który jako do siebie grzesznych woła, tak żadnego przychodzącego nie odpycha. Uważże i to sobie, iżeć Pan przez ten zacny cud zapieczętować raczył, a zwłaszcza nieokreśloną a wszechmocną moc swoję, którą jako nas tu opatruje na tym mizernym świecie, tak nas odrobinami swemi tu karmić i żywić raczy. A to ktemu jeszcze, że o tobie chce pracą mieć, ciebie nieopuszczać, jeśli statecznie przy nim stać, a mocnie jemu ufając powinność swą sprawować będziesz. I to naostatek pamiętaj, jako masz darów milego Boga używać, jemu dziękując, chleba swego ubogim udzielając, marnie dóbr Pana swego nie utracając, ale ich skromnie z bojaźnią jego, a ku pożytkowi bliźniemu swemu używając. Które nauki racz w serca nasze wpisać i w umysły nasze wpoić Panie Boże wszechmogący przez Ducha świętego swego, Amen.

LI.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę ósmą po świętej Trójcy, którą napisał Mateusz św. w 7. rozdziale.

Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczem odzieniu, ale wewnątrz są wilki drapieżnemi. A po owocach ich poznacie je. Albowiem zali może kto zbierać z ciernia winne jagody? albo z ostu figi? bo jako każde drzewo dobre podawa z siebie dobre owoce; także też zasię złe drzewo owoce złe podawa z siebie. Albowiem żadnym obyczajem dobre drzewo niemoże z siebie podać złego owocu; a takież złe drzewo dobrego owocu. A tak każde drzewo, które nie podawa z siebie dobrych owoców, słusznie bywa wycięto i w ogień wrzucono. A tak z owoców ich poznawać je będziecie. Albowiemci nie każdy, który mnie mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, który czynić będzie wolą Ojca mego, który jest w niebie. —

O fałszywych nauczycielach jakowi są, i po czem je poznawać mamy.

Jako mądry a uczony lekarz, który pacyentowi swemu wiernie a uprzejmie dobrego zdrowia życzy, nie tylko się o to stara aby mu radę dał i nauczył coby czynić a przez jakieby środki a lekarstwa ku pierwszemu zdrowiu przyjść miał; ale mu też z wielką pilnością ukazuje, czegoby się strzedz i chronić miał, aby snać lekarstw używając, a tego się co jest szkodliwego nie przestrzegając o ciężką a srożką chorobę nie przyszedł. Tymżeć obyczajem czynić raczy on niebieski lekarz, Pan nasz Jezus Chrystus, który na ten świat dla tego z wysokości niebieskiej zstąpić raczył, aby dusom naszym i sumnieniom grzechem zranionym, zdrowe a zbawienne lekarstwo dał. Albowiem nie miał na tem dosyć ten to niebieski lekarz opisać i okazać nam sposób lekarstwa duszn aszych, przez co i jako uczućbyśmy w sobie mogli uleczone być dusze i sumnienia nasze; ale też przestrogi takowe w Słowie swojem ś. zostawić nam raczył, w których nas przestrzega i upomina, czegobyśmy się z pilnością przestrzegać mieli, chcemyli aby to co nam lekarstwem pewnem być miało, przez niejaką nieopatrzność a gnuśność nasze nie stało się nam trucizną zaraźliwą, zkądbyśmy ranę śmiertelną odnieść musieli. Jako tedy często a często zaleca nam Słowo swoje ś., które samo lekarstwem jest dusom naszym. Zaleca nam prawdziwe nauczyciele i pasterze, którzy są (gdy nam dobrze a wiernie szafują ś. nauką a sakramenty jego) lekarzmi dusznemi naszemi; tak zasię przeciwnym obyczajem z pilnością wielką strzedz się nam rozkazuje fałszywych nauczycielów i fałszywych nauk ich, którym dusze nasze nieinaczej jedno jako jadem jakim a trucizną zabijają a zarażają. A jeśli gdzie indziej w tem nas przestrzegać i upominać raczy ten nasz Pan, tedy osobliwie w dzisiejszej Ewanieliej, takową o fałszywych nauczycielach, i fałszywych naukach ich przestrogę nam wierną ostawić raczył. Uczy bowiem

z wielką pilnością tego najprzód, iż takowi faleßnicy zawżdy w kościele jego ś. mieli być. Ktemu jako i w jakiej postawie mieli się do owczarniej jego wkradać, i jaką postawą wilczą swą sierść pokrywać mieli. Nadto, po czemby wierne owce Pańskie takie faleßniki a wilki drapieżne owczą ßatą ozdobione poznawać miały. Naostatek, coby z takiemi falßerzmi, a owieczek Chrystusowych nieprzyjacielmi czynićbyśmy mieli. Potrzebna tedy iście rzecz jest, abyśmy się tym naukom a przestrogom przysłuchali, a tem pilniej, im jaśniej widzimy żeśmy przyßli na takie czasy, których takowi faleßnicy już nie tylko się jako przedtem do owczarniej Pańskiej wrywają, ale werwawßy się pod postawą pasterzów prawdziwych w kościele milego Boga panują i królują. Bo jeśliże niebezpieczna rzecz jest niesłuchać choremu lekarza a doktora swego, któremu idzie o żywot ten cielesny, daleko więcej niebezpieczniejßa rzecz jest, zaniedbać nam upominania i przestrogi doktora naßego niebieskiego, gdzie nam idzie o stracenie żywota onego wiecznego. Już tedy w Imię Pańskie do Ewanieliej ś. przystąpimy.

Pierwßa część.

UPominając nas w tej Ewanieliej Pan naß, żebyśmy się strzegli od falßywych proroków, jaśnie nam iście znać dawa, owßem Duchem ś. swoim prorokuje, iż zawżdy kościół ś. jego niemiał być bezpieczen od falßywych doktorów i nauczycielów, od których go częste i wielkie trudności a niebezpieczeństwa potykać miały. Albowiem gdyby w kościele Bożym takowych falßerzów być nie miało, nigdyby nas był Pan nie przestrzegał, abyśmy się ich chronili i wystrzegali. Wiedział to dobrze Pan i przeglądał, iż ßatan rodzaju ludzkiego nieprzyjaciel jest duchem niespokojnym, lwem zawżdy biegającym i krążącym i ßukającym kogoby pożreć, a z sobą towarzyßem gniewu Bożego i potępienia wiecznego uczynić mógł. Wiedział i to Pan, iż ßatan jest pełen wßelakich zdrad i chytrości, któremi jako się o to kusi aby ludowi Bożemu ile w nim jest ßkodził; tak w ten czas najwięcej chytrości i zdrady swej używa, gdy przez prawdziwej Ewanieliej opowiadanie królestwo swoje burzone i każone widzi. Bo iż ten chytry mistrz widzi, iż królestwo jego przez Słowo Boże bywa tępione i niżczone, a królestwo Chrystusowe w wiernych a wybranych jego budowane, stara się uprzejmie o to, aby Słowo prawdy albo wyniżczył i do ßczętu wykorzenił, jako uczynił u Machometanów; albo jeśli nie może wyniżczyć, stara się o to, jakoby je mógł smrody plugawemi wymyślów swych zadeptać, przysadami swemi zagrześć, wykrętami swemi zopakować, jako uczynił w samem chrześciaństwie i u Żydów. Iż tedy tego sam przez się wykonać nie może, bo jest duch, i na jednę tylko wzmiankę każdemu obrzydły. Wie iż imię jego i sprawy jego są omierzłe i podejrzane, używa do tego posługi faleßników, którzy dostojnościami tego marnego świata, i pożytkami temi cześnemi omamieni i uwiedzieni, takowych jego chytrości pod postawą pobożności exekutormi bywają. Tać tedy przyczyna jest przez naß miły Pan kazał się nam strzedz faleßników takowych sług djabelskich, bo wiedział iż zawżdy każdego wieku takowe ßatan wzbudzać, a jako wierne posły swe pod larwą a maßkarą pobożności posyłać miał. A tak tedy tu najprzód się uczymy, abyśmy sobie bezpieczeństwa w kościele milego Boga nie obiecowali, ani takowego kościoła, któryby bez sektarzów a faleßników być miał, nie ßukali, ani dla nich gdyby się wßczynali, z kościoła prawdziwego nie odchodzili. Bowiem co tu Pan naß przepowiedział, to nam też i święci Apostołowie jego przepowiadali. Między inßemi Piotr ś. tak wierne owieczki Pańskie upomina. A byli powiada falßywi nauczyciele między ludem Bożym, będąc i między wiernemi mistrzowie kłamliwi. Przeczy i dla czego Bóg wßechmogący takowe falßerze na kościół swój dopuszczać raczy, którzyby zamießawali kościół ś. a królestwo ś. jego. To pilnie obaczyć potrzeba, bo któryż król, albo który monarcha dopuści zamießawać królestwo swoje nieprzyjacielowi swemu? pewnie żaden. A czemuż tedy dopuszcza tego ßatanowi i ßugom jego takiemi nießczęśliwemi a zarażliwemi naukami mießać królestwo i dziedzictwo Syna swego, krwią ś. jego nabyte? o wielkiejż tego zaprawdę przyczyny są, między któremi jedna i pierwßa jest, niewdzięczność prawdziwej

nauki Pana Chrystusowej, a wiernych i prawdziwych nauczycielów. Albowiem gdy nam Pan Bóg posyła wierne kaznodzieje, i przysyła nam przez nie drogi on skarb żywota wiecznego Słowo ś. swoje, a ludzie nie są wdzięczni, ani posłów Bożych, ani łaski jego ś., przez nie w Ewanieliej ś. posłanej, przepuszcza Pan Bóg na takie sprawiedliwym sądem swym miasto prawdziwych nauczycielów matacze i falßerze kłamliwe. Miasto prawdy falß i omamienie. O tej dziwnej sprawie a dziwnym sądzie Paweł Apostoł ś. nam znać dawa, mówiąc: iż ludzie umiłowania prawdy nie przyjęli aby zbawionemi byli; przepuszcza na nie Bóg skutek błędu, aby uwierzyli kłamstwu, aby byli osądzeni wßyscy którzy nie uwierzyli prawdzie, ale pochwalili kłamstwo, i kochali się we złości. Pojrzymy jako czasów tych ostatecznych kościół milego Boga tak na wschód przez niepobożność Machometowę, jako i na zachód słońca przez bałwochwalstwo sprośne srodze a haniebnie jest poßpecon, owßem mizernie popustoßon. Dziwujemy się czem się to dzieje, iż tak długo Pan Bóg w takim utrapieniu kościół swój mieć raczy. Wołamy, pißemy, iż Bóg nie miał opuścić i zabaczyć kościoła swego. Ależ zaprawdę nie inßa tego jest przyczyna jedno ta, którą tu Apostoł mówiąc właśnie o Antychryście przypomina. To jest niewdzięczność ludzką przeciw Słowu Bożemu, Ewanieliej świętej i nauce jego. Bo iż oni ojcowie naśi obrzydziwßy sobie onę ßczerość i prostość nauki apostolskiej w jakiej była podana, poczęli sobie inßą knować ozdobniejßą i strojniejßą, poczęli ubogiemi wßakże jednak wiernemi posłańcy Bożemi gardzić, otóż Pan Bóg wßechmogący miasto prawdy podał je w błąd pogaństwo przewyßßający, miasto prawdziwych nauczycielów dał im wilki drapieżne, tyrańskim obyczajem nad niemi panujące, a same siebie pasące, aby wierzyli jawnemu a ozdobnemu kłamstwu, gdyż prawdzie prostej a ßczerej wierzyć nie chcieli. A chociaż oto dziś widzimy wielką łaskę milego Boga, iż kościół swój utrapiony z tej niewoli a tyraństwa Antychrystowego wyswobadzać i wydźwigać raczy; taka jednak ludzka jest ślepota, a zapamiętała niewdzięczność, iż co tego mieli wdzięczni być, tu oto tę łaskę jego świętą nogami i rękoma od siebie odpychają i odmietują, owßem przeciw jawnej prawdzie mówią i pißą. Maß chrześcianinie miły pierwßą przyczynę, przecz Pan Bóg na kościół swój przepuszczać raczy fałßywej nauki mistrze i nauczyciele.

Słuchajże drugiej przyczyny. Przepuszcza jeßcze Pan Bóg faleßne nauczyciele, dla doświadczenia wiernych a wybranych swoich. Bo tak tenże Apostoł ś. Paweł powiada: potrzeba aby kacerstwa były, aby ci którzy doświadczeni są jawni byli między wami. Bo gdy Pan Bóg odkrywa nam zatłumioną prawdę Ewanieliej ś. (jako dziś tę łaskę jego ś. jawnie widzimy) jednako wßyscy w uściech swych Ewanielią mamy, z Ewanieliej się chlubimy, o niej pięknie mówić umiemy. Ale kto ßczérze a kto obłudnie, kto ugruntowanym umysłem, kto nieugruntowanym, jaśnie się w ten czas dopiero pokazuje, kiedy więc za przepowiadaniem prawdziwej Ewanieliej powstawają dziwne kacerstwa. Tam bowiem ugruntowani, a ci którzy ßczéremi byli stateczne stoją, owi zaśię w dziwne labirynty upadają. A gdyż tedy takie przyczyny są, przecz Pan Bóg takowe faleßniki przepuszczać raczy, strzeżmyż się niewdzięczności przeciw jaśnej prawdzie Słowa milego Boga naßego. Bądźmyż wdzięczni tej łaski ś., którą nas nawiedza, i którą do nas posyła przez wierne posły swoje, nie obrażajmyż się, ani tem uwodzić od poznanej prawdy nie dawajmy, iż z niej wychodzące i przez dziwne nauki ßatańskie odpędzające ludzie widzimy.

Ale już też nam potrzeba obaczyć, dla czego się nam takowych faleßników Pan naß Jezus Chrystus i święci Apostołowie jego strzedz rozkazują i nauczają. Potrzebnie iście jako prawi zbawienia naßego miłośnicy to czynią. Albowiem trzeba się bać owieczkom Pana Chrystusowym od tych falßywych mistrzów nie ßkody jakiej doczesnej, nie utracenia tego doczesnego a nießczęśliwego żywota, bo indziej mówi Pan: nie bójcie się tych, którzy ciało zabijają, ale ßkody dußnej, i utracenia żywota onego wiecznego a ßczęśliwego. Bo jako wierni a prawdziwi nauczyciele przez Słowo Boże, które jest Słowem żywota wiecznego, duße naße ku wiecznemu żywotowi obżywiają; tak przeciwnym obyczajem faleßni nauczyciele przez słowo ßatańskie (które było słowem śmierci Adamowi w raju, i dziś wßystkim, którzy mu więcej niżli Słowu Bożemu wierzą) duße ludzkie ku wiecznemu zaginieniu zabijają.

Ale to jeßcze większa i potrzebniejßa, przecz się ich chronić mamy. Albowiem jako przynoßąc nam jad zarażający duße naße, mieli go okrywać i cukrować lekarstwem

zdrowem i pocießnem; tak też będąc wilki i jawnemi owczarniej Pana Chrystusowej nieprzyjacielmi, mieli się jednak wkradać pod larwą a maßkarą prawdziwych pasterzów a nauczycielów. Przeto Pan nie mówi zgoła, strzeżcie się fałßywych nauczycielów albo proroków, ale przydawa i ukazuje jako się ci faleßnicy do owczarniej Pańskiej wkradać, a za prawe pasterze owieczkom udawać mieli, powiadając, którzy przychodzą do was w owczem odzieniu. Uważże i to sobie mój chrześcianinie miły, żeć ci faleßnicy nie mieli być jawnemi trzody Pańskiej nieprzyjacielmi, ale krytemi, nie jawnemi wilki ale okrywającemi sierść swą wilczą, aby ich owce nie poznały, a oni aby tem łatwiej pod tą zasłoną owczą owce Pana Chrystusowe targali i pożerali. Naostatek iż nie mieli być gdzie na stronie w oborze ßatańskiej, między Turki, Żydy, ale w owczarni w pośrzodku owiec Pana Chrystusowych. A gdyż tak jest cóż może być niebezpieczniejßego owcom Pańskim, jedno między sobą mieć takie wilki, których się dla pokrytej zwierzchu postawy trudno ustrzedz owieczki Pańskie mają. Jawny wilk gdyby przyßedł, owieczkiby ujrzawßy go uciekały i trudnoby miejsce między niemi otrzymać miał; ale iż pokryty i tajemny, tam trudna więc bywa przestroga, bo cięższy domowy nieznaczny nieprzyjaciel, aniżli postronny jawny. O wßechmogący Panie gdyby były owieczki Pana Chrystusowe na tę Pana swego przestrogę pamiętały, a do końca Panu w tem wiarę dały, że pokryci ci wilcy między niemi być mieli, nie takby się byli takowi wilcy w kościele miłego Boga rozmnożyli, i w tyrańśtwie swojem rozßerzyli, nie takieby było owczarniej miłego Boga spustoßenie, i owieczek Pańskich po górach, leśiech, pußczach rozproßenie. Ależ nie dziwno, tak proste one owieczki przedtem były, iż nie patrząc co się wewnątrz tailo, zwierzchnim owczym postawom uwodzić się niebożątka dały. Chcemyli tedy abyśmy się takim wilkom uwodzić nie dali, a ktemu abyśmy je co zaczęli poznali, obaczmy pilnie co to są za owcze ßaty, w których się do owczarniej wilcy ci drapieżni wedrzeć mieli. A tu proßę przychyl chrześcianinie miły powolnego a chętliwego ucha twego. Nie idzieć nam jako mówią o łyczko, ale nam idzie o duße naße, abyśmy ich ledajako nie utracili, a przez nieopatrzność swą do piekła (czego Boże zachowaj) nie posłali.

Przez owcze odzienie mamy rozumieć rzeczy one, które zawżdy w kościele miłego Boga u ludzi pobożnych a bogobojnych za poważne i za święte były miane, i dla których oni ludzie święci a Prorocy Boży i kaznodzieje wierni, sławni i poważni byli, jako jest objawienie tajemnic Bożych, które objawiać raczył Bóg wiernym sługom a Prorokom swym, więc Słowo Boże prawdziwe, świętobliwość osobliwa żywota, cuda dziwne i rozmaite, tytuł namiestnictwa kościoła Bożego. Takowe rzeczy iż u ludu Bożego zawżdy sławne i poważne były, dla tego faleßni nauczyciele wkradając się do kościoła Bożego, takiemi się zasłonami świętemi a owczemi ßatami przed owieczkami Pańskiemi zakrywać byli zwykli, jedni te biorąc wedle potrzeby a czasu, drudzy owe.

Co abyś lepiej rozumiał mój chrześcianinie miły, wiedzże iż dwojacy są fałßywi prorocy albo nauczyciele, jedni którzy z kościoła Bożego przez jakie fałßywe nauki jawnie się odrywają, kościół Boży nauki swe zarażliwe rozsiewając zarażają. Drudzy którzy w kościele Bożym siedząc i mießkając, błędy jednak przeciw nauce apostolskiej nieznacznie rozsiewają. Pierwßych przykład maß, w Ceryntach, Ebionach dawnych, i inßych im podobnych. Drugich zaśię jawny dokument w Faryzeußach żydowskich. Ci tedy którzy się z kościoła oddzielają, wespół i z temi co w kościele Bożym siedzą i mießkają, zwykli się przed owcami zakrywać, biorąc ßatę albo odzienie owcze, w którem oni Prorocy sławni byli; to jest, przywłaszczają sobie tajemnice Bożych objawienie, że im Bóg to a to objawił a do nich mówił. Przeto jako oni Prorocy święci mówili, to mówi Pan Bóg, usta Boże wyrzekły, Pan Bóg objawił mi i powiedział mi; toż też oni także mówią. To mówił Pan Bóg, to nam objawił Pan Bóg. Takowej zasłony w starym zakonie używali oni prorocy fałßywi, na które się Pan u Jeremiaßa uskarża, iż kłamali aby Bóg do nich mówił, albo je posyłał. A on do nich nie mówił ani ich posyłał. Pod tąż maßkarą Machomet fałßywy prorok zwiódł na wschód słońca owieczki Pańskie i opanował, powiadając że mu to Bóg doskonalej objawił. Pod tąż zasłoną co jedno jest wymyślów a przysad do nauki apostolskiej przydanych, do kościoła miłego Boga wprowadzono, powiadając: tak się podoba Duchowi ś., to a to Duch ś. objawił, czego był do czasu przed Apo-

stoły zatail. To Duch ś. przez kościół ustawił. Drudzy zaśię z fałßywych nauczycielów od kościoła ś. oderwanych brali zasłonę Pisma ś., które zawżdy u wiernych w wielkiej powadze było miane, i w tejże a pod tą zasłoną Pisma ś. wykrętnie je rozumiejąc i wykładając błędy a bluźnierstwa swe udawali, jakowi byli Ceryntowie, Ebionowie, Eutychesowie, Apolinarystowie, Arryußowie, Eunomiußowie, Nowochrzczeńce, w której też zasłonie Pisma ś. swoje błędy, i swoje nauki do kościoła miłego Boga wtrącali. A tej zasłony i owczej ßaty używał pierwßy on mistrz ich ßatan, mówiąc do Pana: napisano jest. Pod którą jednak zasłoną jako był wilkiem drapieżnym, (bo je fałßywie przywodził a niem się fałßywie zasłaniał) tak i ci jego uczniowie pod tąż zasłoną są wilki drapieżnemi. Bo to Pismo źle rozumieją, a na swoje nabożeństwa zmyślone wykręcają. —

Byli jeßcze drudzy, którzy się zasłaniali fałßywemi cudami, a przez nie się do owiec Pańskich wkradali. Takowi byli za Mojżeßa Proroka oni wieśczkowi Egipscy, o takich mówi Mojżeß: jeśliby powstał fałßywy prorok a uczynilby jaki cud, albo powiedział iż widzenie widział, a wypełniłoby się co przepowiedział, a rzekliby: pójdźmy, służmy Bogom cudzym, nie będzieß słuchał proroka takiego. O takichże przepowiadał Chrystus Pan: powstanie powiada wiele fałßywych proroków, którzy będą cuda czynić wielkie, tak iż gdyby mogło być byliby zwiedzieni i wierni. Takowe czynił Szymon on czarnoksiężnik, udawając się przez nie za moc Bożą i Syna Bożego. Przez takowęż się miał wkraść Antychryst do kościoła miłego Boga, i otrzymał to, zwiodłßy wierne Pańskie fałßywemi a zmyślonemi cudy, któremi się i po dziś dzień chwali. Drudzy zaśię brali na się odzienie pobożnego a świętobliwego żywota, którym święci ludzie (a osobliwie Jan ś. Chrzciciel) przed światem sławni byli, to jest zmyślali świętobliwość żywota od pokarmów się pewnych wstrzymawając, a jakoby sobie świat obrzydziwßy, a on opuściwßy, nowe odzienia, dalekie od ludzi mießkania sobie najdowali, a przez taką postawę pobożności odmieniając się w Aniola światłości, za ludzie święte, i prawdziwe kaznodzieje do owczarniej Pańskiej przychodzili. Takowi byli Manicheußowie. Takowi nowi sektarze, którzy pod imieniem Jezusowem błędy a jawne zabobony i balwochwalstwa rozsiewają, a dawno rozsiane taką swą obłudą potwierdzają.

Ostatnie już zatem jest odzienie owcze, którego żadni od kościoła oderwani fałßerze, jedno tylko ci sami, którzy w kościele Bożym siedzą fałßywi prorocy używać a nim się zastawiać zwykli. A to jest tytuł namiestnictwa porządnego w kościele Bożym, mając w prawdzie jakośmy słyßeli i oni wyżej namienieni owcze odzienia spólne z oderwańcami od kościoła powßechnego. Ale tego odzienia namienionego tylko sami ci używają. O tychże tedy fałßerzach, którzy w kościele Bożym siedzą, i o tem owczem odzieniu tytułu namiestnictwa w kościele Bożym właśnie brzmi ta Ewanielia ś. dzisießa, co ztąd mój chrześcianinie miły snadnie wyrozumieß. Albowiem tu Pan jaśnie mówi do uczniów swych, o faleßnych prorokach, nie którzy mieli zwodzić, ale którzy już zwodzili. Bo mówi: strzeżcie się fałßywych proroków, nie mówi, będziecie się strzedz. Panowali na ten czas oni Faryzeußowie w kościele miłego Boga, którzy pod tytułem namiestnictwa wilki będąc kwas faleßnych nauk swych miasto zakonu Bożego udawali. Przeto co tu mówi zgoła, strzeżcie się fałßywych proroków, to indziej sam siebie wykłada o kim mówi: strzeżcie się od kwasu Faryzajskiego. A indziej: strzeżcie się od skrybów albo doktorów, którzy radzi chodzą w odzieniu białem. Widziß że tu Pan mówi o tytule namiestnictwa w kościele Bożym, pod którym swój błąd Faryzeußowie udawali. To tedy owcze odzienie namienione, jako jest między inßemi u ludzi poważnießße i powabnießße, w którem się w zakonie starym wilcy do kościoła Bożego i za Proroków i za Pana Chrystusa wkradali; tak samo jest najßkodliwße ku oßukaniu a omamieniu owiec. W odzieniach wyżej namienionych wkradali się w kościół fałßerze i zwodnicy, ale w tem usiadł nie leda zwódca, nie leda heretyk, nie leda fałßerz, ale Antychryst patryarcha wßystkich fałßerzów i herßtów kacerskich. Bo niemogła być droga inßa sposobnießßa, którąby się Antychryst w kościół Boży wkradł, a moc taką niezwyczajną i zwierzchność w kościele Bożym otrzymał, jako tą drogą.

Wysłuchawßy tedy już chrześcianinie miły co to są za owcze odzienia, wróćże się zatem do upominania Pańskiego, a słuchaj coć rozkazuje, abyś się strzegł fałßywych proroków. Uczyńże tak. Nie patrzże

na zwierzchnie jakie postawy, nie sadź się na żadnej zwierzchniej świętobliwości, nie wieżaj się na żadnych cudach, nie dajże się uwodzić żadnym tytułom a namiestnictwom. Niechajże te i takie wszystkie postawy ludzkie bez prawdy Słowa milego Boga prawdziwego będą u ciebie podejrzane.

Wspamiętajże sobie na ono upominanie apostolskie, nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów jeśli z Boga są. Nie zarazem się daj uwodzić tym, którzy się Duchem ś. i objawieniem jego zakładają, nie prędko wierz i tym którzy często w gębie Słowo Boże mając onem się przechwalają. Ale patrzaj i z pilnością doświadczaj, jeśli ci ludzie chełpliwi prawdziwego Ducha i prawdziwy wykład Pisma ś. mają.

Druga część.

Ale co się w tem bawimy, by też dobrze nie każdy człowiek gdzie jest prawda poznać mógł, iżaż nam nie pokazał do tego Pan łacniuchnej a snadniuchnej drogi, jakobyśmy jednak pod takiemi zasłonami prawdziwe i fałszywe nauczyciele poznać mieli? Apostołowie je nam jasnemi cechami przedtem jeszcze nacechowali; Chrystus Pan zasię owoce dobrych i złych przed oczy położyć nam raczył. Obaczmyż już tedy porządkiem cechy a znaki fałszerzów, któremi je nacechowali Apostołowie święci, a potem i te owoce ich po których je Pan poznawać rozkazał.

Cechy tedy któremi Apostołowie nacechowali faleszne mistrze i nauczyciele, te są: 1) Djabelskie nauki wprowadzają, pokarmów, które Pan Bóg stworzył ku pożywaniu wiernym, i małżeństwa ś. zakazują. I. Tim. 4. 2) Nauk i tradycyej ludzkich nauczają. Mat. 15., które mają postawę mądrości przez zabobon a zmyśloną pokorę. Kolos. 2. i które od prawdy odwracają. 3) Uczą zabobonów, zakazując się dotykać, ukuszać, w ręce brać, Kolo. 2. To jest, mówią nie jedz, bo grzech, nie dotykaj się bo świątość, nie bierz w ręce boś niegodzień. 4) Zwodzą ludzi przez mądrość tego świata a marne oszukanie wedle ustaw ludzkich nie wedle Pana Chrystusa, Kolos. 2. 5) Darmo chleb jedzą, nie pracując w Słowie Bożem i nauczaniu, 2. Tes. 3. 6) Postawę mają nabożeństwa i pobożności, a skutkiem się jej zaprzeli, to jest, zową się duchowemi a oni więcej niż cielesnemi, i ile w nich jest świeckiemi są. 7) Pobożność albo religią ś. obracają na pożytki swoje; Tim. 6. 8) Utraciwszy prawdę wszczynają kwestye dziwne; jako utraciwszy prawdę o sakramencie ciała i krwie Pańskiej, a wpadłszy w błąd o przewierzganiu chleba w ciało, wina w krew. 9) Prawdzie się jaśnie przeciwiają, jako Mojżeszowi Jamnes, Mambres, 10) Złorzeczą naukę prawdy. 11) Odwracają uszy ludzkie od prawdy do baśni, 2. Tim. 4. 12) Obierają się w brakowaniu pokarmów, które im nie są pożyteczne, Hebr. 13. Bo laską Bożą bywa utwierdzone serce nie pokarmy, i królestwo Boże nie w jadle ani w piciu należy, Roma. 14. 13) Opuszczają drogi prawdy, a naśladują drogi Balaama łakomca, który dla zapłaty złorzeczył ludu Bożemu, i naśladują drogi Kaima, który dla prawdy zabił brata swego, Jud. 1. 14) Są jakoby obłoki i źrzódła bez wody, I. Pet. 2. To jest mają tytuły bez rzeczy, dostojeństwa bez urzędu, nauczania bez pociechy i budowania, wiarę bez uczynków. 15) Budują umarłym ś. groby i kościoły, a święte żywo mordują i zabijają, Mat. 23; 16) Kładą na ludzie ciężkie brzemiona, a sami się ich palcem nie dotykają, Mat. 23. 17) Pożerają domy wdów pod zasłoną długich modlitw, Mat. 23. 18) Dla łakomstwa zmyślonemi słowy o wiernych kupczą, 2. Petr. 2.— Maż chrześcianinie miły cechy i znaki faleszných nauczycielów, od Apostołów ś. jaśnie na te fałszerze włożone. Uważajże to sobie z pilnością, a przez te znaki doznawaj fałszywych proroków i nauczycielów, z których je snadniuchno poznać będzież mógł, byś też nic inszego więcej nie miał, Pana Boga pokornie prosząc, a jemu się pod rząd i opiekę Boską podawając. Słuchajmyż też już i owoców, po których je nam prawda wieczna Pan Jezus Chrystus poznawać rozkazuje.

Aby nas nauczył Pan z owoców poznawać fałszerze, przywodzi do tego piękne podobieństwo, drzewa dobrego i złego, i ukazuje iż jako drzewo dobre nie może złych owoców czynić, a złe drzewo nie może dobre czynić, ale dobre dobry owoc, a złe zły owoc; takżeć powiada nasz Pan: z owoców ich poznacie je, dobre pasterze z dobrych, a złe ze złych owoców. A tak naucza nas tu Pan, iż to niejest trudna rzecz poznać fałszerze, także też i

prawdziwe pasterze, a zwłaszcza iż nie trzeba przeglądać skrytości serc ich głębokiej wewnątrz, ale iż to na oko co zacz są każdy może oglądać z wierzchu. Mogąc poniekąd obłudę swą taić, ale kiedy przyjdzie czas owocu, tam się więc ukaże iż one drzewo co się zdało być figiem, było cierniem. A co nadzieja była że figowy owoc przynieść miało, ale się pokazały tarnki. Trudnobyśmy się tedy wymówić przed Bogiem mieli, jeślibyśmy się tym jawnym fałszerzom, którzy owoców w sobie złych zataić nie mogą, zwieść i oszukać dali. Ale mi rzeczesz, a cóż te są za owoce fałszywych nauczycielów, czemuż Pan jaśnie nie dołożył ani wyraźnie dotknął? iż tego Pan wyraźnie nie położył, przeto to uczynił, iż się tego i najprostszy człowiek dorozumieć może.

Powiada Pan iż w owczem odzieniu są wilki. Z wilczego tedy ich przyrodzenia spraw i postępków one sądźmy i poznawajmy. A to ich wilcze przyrodzenie, sprawy, i postępki za ich własne owoce miejmy. Najprzód tedy to jest natura wilcza, niechaj jako chce owczą się wełną pokrywa, głos go jednak zawżdy wydawa, który różny jest i przeciwny głosowi owieczek. Bo inakszy jest głos owczy, inakszy wilczy; tażeć też i fałszywi nauczyciele niech się dziwnemi tytuły chełpią, niechaj się w Anioła światłości odmieniają; jednak się przedsię głosem swym, a nauką swą czem są jawnie pokazują. Bo nauka ich zawżdy jest przeciwna nauce prawdziwych nauczycielów, Proroków i Apostołów, i zawżdy naprzek chodzi z świętą nauką apostolską. Nauka apostolska wiedzie ludzie od bałwanów niemych i głuchych do Boga zawżdy żyjącego. Nauka zasię wilków wiedzie i prowadzi ludzi od Boga żywego do niemych i głuchych bałwanów. Nauka apostolska wiedzie do stworzyciela; nauka wilków do stworzenia a ręku ludzkich dziela. Nauka apostolska uczy prawdy; nauka zasię wilków uczy próżności i marności. A cóż jest prawda; jedno w samego Boga ufać, w nim samym nadzieję pokładać, do niego samego w potrzebach się uciekać, o ratunek o pomoc żądać. A cóż zasię jest próżność a marność, jedno ludziom albo samym w sobie, w uczynkach, godnościach, i dostojnościach, a zasługach swych albo w czyich inszych ufać. Trzcina się podpierać, to jest ludziom ufać, w ich zasługach i przyczynach nadzieję pokładać, do nich czasu potrzeby biegać, onych opuściwszy Boga, o pomoc, o ratunek prosić, zbawienie swoje na ceremoniach powierzchnich nie na Chrystusie jedynym odkupicielu wieżać, u nich łaski i grzechów odpuszczenia szukać. Nauka apostolska naucza czynić prawdę. Nauka zasię wilków uczy czynić kłamstwo i próżność. A co jest inszego prawdę rozkazować czynić, jedno uczynki dobre z wiary pochodzące ku pożytkowi bliźniego obracać, ludziom żywym potrzebnym majętnością swą służyć, obrazy Boże żywe, widzące, słyszące przyodziewać, kościół Boży żywy, którym my jesteśmy słowem prawdy budować, i wedle możności swej o potrzebach jego obmyślawać; czynić zasię kłamstwo i próżność co inszego jest, jedno uczynność chrześciańską nie ku pożytkowi ale zaniedbaniu bliźnich na marność obracać. Głos owczy, to jest prawdziwych nauczycielów daleko się nie wynosi, ale w granicy się zastanawia, to jest, więcej nie uczy nie przydawa, nad to co rozkazano i podano; głos zasię wilczy jest, z granic występować, nad zamiar przydawać, a więcej się niżli potrzeba domyślać. A tóż widziż chrześcianinie miły, który jest głos wilczy, i już baczyż jako zawżdy głosowi owczemu jest przeciwny.

Wejrzyj w historye Pisma ś., przeczytaj Proroki ś., przełoż pisma apostolskie, obaczyż jaśnie żeć ten i taki zawsze był głos fałszywych nauczycielów, i drapieżnych wilków. Ten głos wilczy odwodził lud Boży w zakonie starym od Boga do Molochów i inszych bałwanów. Ten wymyślił one gaje pod któremi ofiary czynili. Ten kaplice na wysokich miejscach, które zwano Ekscelsa. Ten inśe ołtarze wprowadził do kościoła okrom ołtarza Bożego. Ten wprowadził do kościoła Bożego bałwany Adonidy. Ten malowanie mężów i niewiast. Ten głos srogie dziatek palenie zmyślił. Ten uczynił, iż ludzie co na chwałę Bożą dawać i co ku pożytkowi bliźniego obracać mieli, to obracali na bałwochwalstwo i na bałwany ryte i malowane, co im Pan u Ozeasza na oczy wymietuje. Ten wilczy głos odwiódł Galaty od Chrystusa i świętej zasługi jego do ufności uczynków i zasług swych. Ten głos za Apostołów chciał do Pana Chrystusowych zasług przyłożyć też zasługi obrzezania. Także też ktoby tego głosu i czasu dzisiejszego nie słyszał srodze od Boga skaranyby być musiał. Wołają na nas jakobyśmy kościoły

psowali. Ale jeśli wprawdzie Joziaß i Ezechiaß kościoły psowali, tedyć je i my psujemy.

Naostatek natura wilcza ta jest. Drapać owce i rozpraßać, a żywo lupić; tak też i tych faleßników pod owczem odzieniem natura jest, która je jaśnie wydawa, a iż wilki są znać dawa. Takowić ono byli na które się Pan u Ezechiela ustarza mówiąc: biada pasterzom, którzy sami siebie pasą, gdzie owce od nich pasione być miały. Mlekoście jedli, welnąście się przyobloczyli, co było tłustego toście bili, a trzody mojej nie paśliście, co było chorego nie uzdrowiliście, co odrzuconego nie przyjęliście, co zginęło nie ßukaliście, aleście z srogością nad niemi panowali, i z mocą, i rozproßyły się owce moje iż nie było pasterza, i stały się pożartemi od bestyj ziemskich. Błąkały się trzody moje po górach, po pagórkach wysokich, a nie był ktoby ßukał; takowych pasterzów a radniej wilków któż dziś nie widzi? którym to słußnie może być rzeczono co tu Pan powiadać raczy, którzy nietylko iż trzody Pańskiej nie pasą, ale też z owieczek Pańskich skórę zdzierają, a prawie je żywo lupią. Nietylko iż falßywą nauką swą rozpraßają, ale też srogiem tyraństwem nie jako pasterze ale jako wilcy krew ich rozlewają, których to owiec Pana Chrystusowych krew nietylko jednę którą część ziemie ale wßystko chrześciaństwo okropiła i oblała. A kto wejrzy w historye kościelne, obaczy jako krew owieczek Pańskich króle z królmi książęta z książęty wadząc jedni przeciwko drugim, podwodzili srodze a baniebnie rozlewali. A nawet wßystkę chrześciańską religią na pożytki swe wyciągnąwßy, sprośnie tyraństwem swem zepsowali. Już tedy maß chrześciański człowiecze jaśne a jawne owoce wilków pod owczem odzieniem zakrytych, a tytułem owczem ukrytych. Otwórzże dla Boga oczy twe, niechciej ich zamrużać, z tychże i z takich owoców uznawaj falßerze i zabijacze duß ludzkich, które iżci dziś jaśnie w tem Ewanieliej ś. objawieniu jasnem oczy przerażają, Panu Bogu dziękuj, a o to się staraj abyś się owczem odzieniem uwodzić nie dał, ale owßem dla głosu wilczego, który słyßyß onych się strzegł, i chronił. Nie mówże tak, że nie ja będę krzyw, ale ten, który mię źle uczy; bo Pan tak powiedział, jeśli ślepy ślepego powiedzie, oba wpadną w dół, do onego wiecznego ognia. —

Trzecia część.

Tak tedy to nam zostawa obaczyć, jako się wilków tych strzedz maß. I to nam pilnie iście i życzliwie opisali święci Apostołowie. Najprzód tedy mamy się ich strzedz statecznie stojąc i odwodzić się najmniej nie dając od tej wiary, od tej nauki, która jako nam jest zrzetelnie w Piśmie prorockiem i apostolskiem wyrażona, tak żadnemu nie jest wątpliwą, żeby nie miała być nauką prawdziwą i niebieską.

Ale trzebać jeßcze nietylko tego abyś statecznie przy nauce jasnej apostolskiej trwał, ale abyś się od społeczności takowych falßerzów wystrzegał i od nich uciekał. Tego cię uczy Pan Chrystus, mówiąc: owieczki moje głosu mego słuchają, a od cudzego uciekają. A tak słyßyß, nie dosyć jest głosu nauki prawdziwej Pańskiej słuchać, ale od cudzej nauki, która jest nauce Pańskiej przeciwna uciekać. Tegoż uczy i Apostoł Piotr ś., gdy mówi o onych Faryzeußach: wydzielcie się od tego złego narodu i cudzołożnego. Tu patrz mój miły chrześcianinie, oto ci Faryzeußowie od których się wydzielać rozkazuje Piotr ś. byli namieśniki Aaronowemi porządnemi, a wżdy oto każe się wiernym od nich Apostoł wydzielać. A czemuż to? przeto iż się tylko golym tytułem namieśnictwa i kościoła Bożego chełpiąc, prawdę Ewanieliej ś. prześladowali. Także i ty pamiętaj to uczynić, nie bojąc się nic żebyś z kościoła wyniść miał, gdy się od tych wydzieliß, którzy przeciwko prawdzie walczą, a onej się przeciwiają. Boć nie może mieć żadnej społeczności światłość z ciemnościami ludzkich nauk.

Naostatek chcemyli się ustrzedz falßywych nauczycielów, trzeba nam tego, abyśmy złe nauczyciele odrzucili, a na to miejsce dobre a prawdziwe wsadzili. Tego uczy Pan Chrystus w tej Ewanieliej ś. gdy mówi: każde drzewo, które nie czyni pożytku będzie wycięte a do ognia wrzucone. To tedy należy wßystkim wiernym a bogobojnym ludziom zwłaßcza przełożonym, którzy miejsca Boże zasiedli, aby złe pasterze odrzucali, a na to miejsce dobre a pożyteczne dawali. Niechaj naśladują w tem dobrego gospodarza, który złe drzewo a niepożyteczne wycina, a na to miejsce dobre wsadza. Niech naśladują w tem przykładu Salamona, który Sadoka kapłana z urzędu złożył, a na to miejsce inßego postanowił. Niechaj, mówię, królowie, książęta, przełożeni tego przykładu naśladują, chcąli zapłatę w dzień on ostateczny od Boga odnieść i otrzymać. Ale niestety, na czasy naße dziśiejßze opłakane. Nie ścierpiemy pasterza który tylko imieniem pasterzem jest. Nie ścierpiemy mistrza, któryby dzieci uczyć nie umiał, czeladnika, któryby urzędowi swemu dosyć nie czynił. A w kościele miłego Boga w domu Bożym cierpiemy pasterza, który owieczek Pana Chrystusowych, drogą krwią jego odkupionych nietylko iż nieumie paść ale i niechce, nietylko niechce ale i traci a zabija. Który nietylko nie buduje, ale i psuje, nie każe ale każi, nie na paßą Słowa miłego Boga owieczek wywodzi ale zwodzi, a to pod golym tylko tytułem, iż się ten zowie pasterzem, ten doktorem, ten kaznodzieją. Jżaż nie ztąd te niezgody, te rozruchy urosły, na które dziś z wielką żałością wątpić muśimy. Daj Panie Boży aby się przełożeni, królowie, książęta ocknęli i obaczyli, a pomnąc iż srogą liczbę onemu sprawiedliwemu sędziemu uczynić za to będą muśieli, powinności swej i urzędowi dosyć czynili. A tak już maß co czynić i jako się sprawować maß, chceßli się ustrzedz samolówki i śidła falßywych nauczycielów, do czego gdy jeßcze przydaß mocną a gorącą prośbę do Pana Boga swego, a będzieß go prosił aby cię prowadził gościńcem prostym wolej świętej swojej, weźmieß prędki ratunek i pomoc od tego Pana, który gotów jest każdego tego kto się mu podda pod rząd a ś. opanowanie jego, podpierać, strzedz i na Boskiej opiece swojej mieć.

Pamiętajże i to iż jako się maß strzedz aby cię falßywi prorocy falßywą a zwierchnią maßkarą pobożności nie uwiedli. Tak się i ty sam strzeż, abyś siebie samego nie oßukał, wießając się tylko na zwierzchniej a ustnej pobożności a wierze, bez skutku prawdziwej pobożności i żywej wiary. Pobożność prawdziwa jest, nietylko przed ludźmi wedle woli Bożej żyć, ale i przed Bogiem w sercu. Wiara prawdziwa jest, nietylko mówić albo mniemać, ale ufanie mocne o łasce miłego Boga twego, i o grzechów twych odpuszczeniu dla Pana Chrystusa mając, ku dobrym się uczynkom upominać, a przez nie za łaskę pokazaną Panu wdzięczność pokazować. Abyś się tedy za wierzchnią pobożności postawą nie zwodził. A toż mówi Pan: nie każdy co mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do chwały mojej, ale ten co czyni wolą Ojca mojego. A tak ty mój chrześcianinie miły pamiętaj, że tu przymawia Pan nietylko tym którzy się golą bez uczynków wiarą chlubią, ale i tym którzy się uczynkami a ceremoniami swemi golemi bez wiary chlubią, a onym ufają. Bo iż jako ci którzy się golą wiarą chlubią nie mogą wnijść do królestwa Bożego, tak i ci którzy się uczynkami swemi i ceremoniami (bez wiary bez której wßystko grzech jest) chełpią a onym ufają, do niego nie przyjdą, czego maß jasny przykład w onym Faryzeußu, który posty i jałmużny swe Bogu zalecał.

Co sobie z tej Ewanieliej św. uważać mamy.

Tak już chrześcianinie miły będzieß sobie uważał w tej Ewanieliej ś. te ś. nauki. Najprzód, iż faleßnicy muszą być zawżdy w kościele Bożym, które Bóg dopuszcza, częścią dla niewdzięczności, częścią też dla doświadczenia wiernych swoich. Potem i to pamiętać maß, czemu się ich maß strzedz, to jest, iż nauka ich jest zaraźliwa, ktemu iż są tajemni wilcy, tajemnie się do trzody Bożej wkradający. Ktemu i to maß wiedzieć co to za owcze odzienie tych wilków, to jest, postawa zwierzchniej świętobliwości, a tytuły namieśników kościelnych, ktemu Pismo św. ale wykrętne. Jeßcze ktemu będzieß pamiętał, iż te faleßniki maß poznawać najprzód z tych cech, któremi je poznaczyli święci Apostołowie, a potem z owoców ich, które są faleßna i Słowu Bożemu na wßem przeciwna nauka. I to jeßcze pamiętać maß, jako się ich maß chronić, to jeß statecznie przy prawdziwej nauce w Piśmie wyrażonej stojąc, a onej się trzymając, ktemu od społeczności się tych falßerzów wydzielając. Nakoniec złe odmietując a dobre na to miejsce sadzając. Naostatek i to uważ sobie, abyś się tylko golą wiarą a próżnem mniemaniem o Bogu nie chel-

pil, a na zwierzchniej pobożności tytułu chrześciańskiego nie wieżał. Ale obierając się pilnie w tem co jest wola Pana Boga twego. — Panie Boże wszechmogący, który niczego inżego nie pragnież, jedno zbawienia ludzkiego, i który śmierci i zginienia ludzkiego niechceż, rozjaśnijże nad nami łaskawą twarz twoję, i oczy majestatu twego ś. obróćże ku nam. Odżeńże od wiernej trzody twojej wilki drapieżne, którzy z dopuszczenia twego służnie za grzechy naże i ojców naszych srodze spustożyli winnicę twoję, a owce twoje od ciebie, i od Syna twego Pana Jezu Chrysta zagrzeblży ś. naukę jego przez obłędliwość wymysłów swoich odwiedli. A iżeś nam zasię prawdę Słowa ś. swego z łaski a z szczerej dobroci swej zjawić raczył. Pohamuj tyrańskwo nieprzyjaciół naszych, a więcej Syna twego i twoich, a otwórz oczy ludzi zawiedzionych światłością Słowa ś. swego, przez wierne posły a sługi Słowa ś. twego, abyśmy ciebie prawdziwie poznawży, a ciebie się rozmiłowawży, kwoli tobie tu na tym świecie Bogu żywemu i prawdziwemu żyli, a tobie służąc w prawdziwej wierze i pobożności na wieki ciebie chwalili i wysławiali, ciebie, mówię, Boga na wieki świętego i chwalebnego, Amen.

LII.

Ewanirlia : wykładem

na niedzielę dziewiątą po Trójcy św., opisana u Łukasza Ewanielisty w 16. rozdziale.

Człowiek niektóry miał włodarza, a ten był oskarżon do niego iżby, marnie miał rozżafować dobro jego. I kazał go przyzwać do siebie, a powiedział mu: co to o tobie słyżę? a tak chcę abyś mi liczbę uczynił z tego włodarstwa swojego, albowiem już dalej żafować nie będzież. I rzekł potem on włodarz sam do siebie: cóż ja mam uczynić, gdyż już Pan mój odejmuje odemnie włodarstwo moje? kopać nie mogę, żebrać mię wstyd. Wiem co uczynię, iż gdy będę złożon z włodarstwa mego, przyjmą mię do domów swoich. I wezwał potem wżystkie dłużniki pana swojego, i rzekł pierwżemu: wieleś ty winien panu mojemu? a on powiedział, iżem mu winien sto musów oleju. I rzekł mu włodarz: weźmij cyrograf swój, a siądź rychło, a napiż pięćdziesiąt. Drugiego potem spytał: a ty coś winien? który mu powiedział, iż sto korcy pżenice. Powiedział mu: weźmij takież list istoty twojej, a napiż ośmdziesiąt, i pochwalił pan potem żafarza onego złościwego, iż sobie tak mądrze począł. Albowiem synowie tego świata, mędrsi są niżli synowie światłości w narodzie swoim. A ja wam tak powiadam: czyńcie sobie przyjacioły z bogactwa złośliwego, iż gdy wam nie dostanie, aby was przyjęli do wiecznych przybytków. —

Jako urząd żafarstwa na nas od Boga włożony sprawować przystojnie mamy, i jako z tych dóbr Pana naszego nam do czasu zwierzonych, przez uczynność świętą mamy sobie przyjacioły jednać.

Jeśli która rzecz inża człowieku ku pobożnemu a prawie chrześciańskiemu życiu na tym świecie jest potrzebna; tedy osobliwie aby sobie człowiek z pilnością wielką uważył, czem teraz jest, i co się z nim dzieje, czem napotem będzie, i co się z nim dziać będzie, co oni ludzie u świata mądrzy zwali poznać samego siebie, a mądrym i opatrznym być. Ta bowiem rzecz jako jest najprzedniejża mądrość, tak ku powściągnieniu od wżelkiej niepobożności, a ku pobudzeniu ku wżelkiej cnocie i pobożności jest powodem i przyczyną.

Wżakoż jednak tę sprawę, to jest czem jesteśmy i czem będziemy, trojakim względem uważać sobie mamy. Najprzód czem jesteśmy z strony natury a przyrodzenia mizernego naszego, i czem będziemy. Bo tym względem jesteśmy proch i nikczemny popiol. Albowiem jako z niego wzięci jesteśmy, tak koniecznie weń się obrócić musimy. Bo Pan powiedzieć raczył Adamowi ojcu naszemu: procheś i w proch się obrociż. To sobie uważać jest bardzo pożyteczno ku uskromieniu mizernej pychy a wysokiej myśli naszej, którą podniesieni, inże wzgardzamy, a ku uczeniu się prawdziwej pokory i uniżenia. Ktemu uważać sobie jeszcze mamy, czem jesteśmy i czem będziemy względem łaski Bożej w Panu Chrystusie. Albowiem z tej strony jesteśmy synmi Bożemi, i wiecznego żywota dziedziemi, czego jako już tu przez wiarę uczestnikami się stawamy, a tej łaski używamy. Tak w dzień on ostateczny skutkiem tego doznamy, gdy się ta chwała a łaska, która tu jeszcze dla krzyża jest nieznaczną i zakrytą, jaśniej objawi i pokaże. To gdy sobie pilnie uważymy, ku miłości się Bożej i bliźniego naszego chętliwie pobudzamy, i ku wżelkiej pobożności ś., którą wdzięczność temu Panu za tę łaskę zeznawać usilujemy. Naostatek mamy sobie uważać czem jesteśmy i czem będziemy względem urzędu na nas od Pana Boga włożonego. A to nam nadobnie iście w tej przypowieści wymalować raczył Pan naż Jezus Chrystus. Dawa nam bowiem znać czem jesteśmy, to jest, nie pany ale sługami. Wżakoż nie lada sługami, ale żafarzmi dóbr Pana Boga naszego, ktemu ukazuje co się na potem z nami dziać będzie, a zwłaszcza iż swego czasu gdy Pan przyjść będzie raczył, z tego urzędu będąc złożeni i zrzuceni srogą liczbę z żafarstwa swego Panu uczynić będziemy musieli. A iż nie dla czego inżego to nam przed oczy nasze przekładać raczy, jedno ku przestrodze naszej, abyśmy tu jeszcze czas mając w rzeczach się swych czuli. Przeto upomina, abyśmy dobrami Pana swego wiernie, mądrze a przystojnie żafowali, a z nich sobie przykładem tego włodarza przyjaciół nabywali, którzyby nas przyjęli gdy ustaniemy do wiecznych przybytków. Abyśmy tedy z tej miłej naszego Pana nauki pociechy ś. odnieśli, a to wżystko tem pilniej obaczyli, już w Imię Pańskie przystąpimy do tej przypowieści świętej.

Pierwża część.

W Ewanieliej dzisiejżej skoro z początku wystawione nam są przed oczy nasze dwie osobie, to jest, człowiek jeden albo gospodarz, a drugi włodarz albo żafarz jego. W których to dwu osobach nie tego nas uczy Pan naż co się tu na świecie dzieje między pany a między żafarzmi; (bo jako Pan nie przeto na świat przyżedł, aby nas rzeczy ziemskich uczył, tak zasię w rzeczach tych potocznych ziemskich rozum ludzki jest bardzo ostry) ale nas uczy rzeczy niebieskich, a choć pod prostą przypowieścią rzeczy wielkich i poważnych. To jest, co się dzieje między Bogiem a między ludźmi duchownie. Bo kto ziemski jest, o ziemskich rzeczach mówi, a kto z nieba o niebieskich rozprawia. Ten tedy niebieski mistrz, który z nieba tu na te niskości przyżedł; w podobieństwie tego Pana i tego żafarza jego, dawa nam znać, czem jest Bóg Ojciec naż niebieski, a czem my też jesteśmy, i co za urząd od niego na się włożony mamy. Bo jest Panem, jest gospodarzem nażym, który jako światem wżystkim możnie władnie, tak wżystko i na niebie i pod niebem mądrze rządzi i sprawuje. Ten jest sam najwyżża zwierzchność i wżystkich rzeczy zwierzchni a najwyżży Pan. My zasię ludzie na tych tu niskościach ziemskich mieżkający pod zwierzchnością Pana tego, niejesteśmy pany ale sługami, nie dziedzicmi ale włodarzmi i żafarzmi nad dobrem i nie przebranemi skarby bogactw jego postanowieni. Te dobra trojakie są. Albowiem jedne są ziemskie, jako bogactwa, złoto, śrebro, domy,

role, dobytki, winnice, ptactwo, zwierzęta i tym inše rzeczy podobne. Na te wšystkie rzeczy wzięliśmy prawo i przywileje od Boga w Adamie ojcu naszym pierwšym, któremu tak Bóg powiedział: mnożcie się a napełńcie ziemię i opanujcie ją, a panujcie nad rybami morskiemi, ptakami powietrznemi, i nad wšystkiemi zwierzęty, które się ruszają na ziemi. Który jednak przywilej z osobliwej opatrzności swej zasię nam po onym srogim potopie odnowić i powtórzyć raczył. Drugie dobra Pana tego nam ku šafowaniu zwierzone są cielesne, jako jest, dobre zdrowie, czerstwość, dužość, uroda. Trzecie są dušne, jako rozum, dobre baczenie, mądrość, roztropność, wymowność, pamięć, pokój, bezpieczność. Te są dobra našego Pana, których się nam tu w tem našem pielgrzymowaniu zwierzać do šafunku našego raczy. A tak my nie jesteśmy ich pany, ale šafarzmi i włodarzmi. Bo aczkolwiek wšystkie rzeczy Bóg podbił pod nogi naše, wšakoż to jednak właśnie nie naše rzeczy są ale Pańskie. Bo wola Pismo: Pańska jest ziemia i zupełność jej, okrąg ziemie, i ci którzy mieszkają na niej. Albowiem Pan ten który nam tych rzeczy użycza, do czasu ich nam użycza, nie dawa ale pożycza, a pożycza nie ku utraceniu ale ku šafowaniu, nie ku rozproženiu, ale ku skromnemu w bojaźni jego używaniu. Owšem tego koniecznie od nas chce, żebyśmy tak od niego te dobra brali, jakobyśmy mu to z zyskiem i z lichwą oddali, a slušną jemu liczbę czasu swego z tego uczynili.

Ale abyś tu sam siebie nie ošukał, a iżby tu na cię o czem się tu mówi najmniej nie należało nie mniemał, nie rozumiejże żeby ci tylko włodarzmi być mieli, którzy wiele mają, i którzy bogactwy inše przechodzą, nie myl się chrześcianinie miły. Bo niemaš i jednego tak ubogiego i niedostatecznego, któryby jednak nie miał być włodarzem tego Pana, i któremuby Pan jednak czego zlecić, a czego się jemu zwierzyć nie miał. Dał inšemu Pan więcej aniżli tobie, czujże się a nie bądź bezpiecznym, nie oglądajże się na inše samego siebie zaniedbawając, a czem jesteś najmniej się nie czując. Albowiem jako on okwitemi bogactwy dobrze a wiernie wedle woley Pana swego šafując może być nalezion przed oczyma Pana swego wiernym a dobrym šafarzem, tak zasię ty małą trošką majętności swojej źle a niewiernie šafując, a nie wedle woley Pana swego onej używając, możeš być osądzon za niewiernego a zdradliwego šafarza. Ktemu rozmaicie rozmaitym ten Pan dary swe šafuje, i rozdawa, iż nie maš tak lichego na świecie, któremuby wždy z laski swej czego uczynić nie raczył, jeśli nie tego wždy owego. Nie dalci wielkiej majętności i bogactw, dalci średnie. Nie dalci średnie, dał małe. Nie dalci i małych, dalci wždy którekolwiek z darów dušnych, które tak daleko przechodzą dary ziemskie, jako daleko przechodzi duša ciało. Dalci wždy albo mądrość, albo wymowę, albo pamięć dobrą, albo pokój, albo co takowego. Nie dalci z tego żadnej rzeczy? dalci dobre zdrowie, dalci dužość, dalci urodę. Nie dalci i tego? dalci ciało i dušę, których względem jużeś został šafarzem u tego Pana, których rzeczy šafunek taki trudny jest, jako jest trudna rzecz šafować największemi skarby i bogactwy; a tak widziš mój chrześcianinie miły, iż niemaš i jednego człowieka na świecie, któryby nie podległ pod rząd a opanowanie tego Pana, i któryby tego urzędu šafarskiego od tegó Pana na się włożonego nosić nie miał, czego póki nie będzieš wiedział, żadnegoć pożytku nie przyniesie dzisiejšej Ewanieliej słuchanie.

A gdyż tedy o nas tu wšystkich i o małym i o wielkim, o bogatym i ubogim gra idzie, wšyscy włodarzmi jesteśmy tego Pana, wšyscy od niego te dary bierzemy, wšyscy ich używamy, wšyscy niemi wedle woley našego Pana šafować mamy; czujmyż się w powinności našej, niechciejmyż ošukawać samych siebie, bezpiecznie sobie poczynając, pychę swą mizerną rozšerzając w dobrach Pana swego. Przetoż pilnie słuchajmy woley Pana swojego, jako tych dóbr używać i gdzie niemi šafować mamy. Na trzy strony mają się rozchodzić i šafowane mają być dobra te nam od Pana zlecone i zwierzone. Jedna jest Bóg, druga bliźni, a trzecia potrzeby własne naše. Co się tknie Boga, temu ku czci i ku chwale mają służyć bogactwa te naše i dobra od Pana nam zlecone. Bo cóż jest sprawiedliwšego i co przystojniejšego, jedno to wšystko co jego jest, co od niego wyšło, i czego my nie inšemi jesteśmy, jedno włodarzmi a šafarzmi, temu Panu Bogu i dobrodziejowi ku czci a ku chwale oddawać i obracać. Złoto tedy naše, śrebro i inše dostatki naše nam ku šafowaniu zlecone, mamy wedle możności našej nieskurczoną ręką nie zmarščzoną twarzą obracać ku rozmnożeniu królestwa Pana Chrystusowego, na przepowiadanie Ewanieliej ś. jego, i na to wšystko zkąd idzie pomnożenie chwały Bożej, a budowanie ś. kościoła jego. Do tego się celu obracać ma mądrość twoja i mowa twoja, i inše dary dušne, do tego nawet ciało twoje i duša twoja. Bo powiada Apostoł: nie jesteśmy sami swoi, ale tego który nas kupił, a ten jest Chrystus Jezus.

Po Panu Bogu zasię maš też udzielać dóbr tych tobie od Boga zleconych bliźniemu twojemu, służąc także potrzebom ludzi ubogich a potrzebnych bogactwy twemi. Nie maš bogactw, więc radą dobrą, a ktemu chęcią i posługami jakiemikolwiek twojemi. Dalci Pan Bóg więcej aniżli onemu, znaj się być šafarzem przełożonym nad nim z rządu Pana twego, i z woley ś. jego, abyś mu dóbr tych używał, jako wespół z tobą czeladnikowi Pana twego. A zwłaszcza jeśli przy tobie mieška, mimo oczy twoje przechodzi, przed wroty twemi leży, wzdychanie jego i głos jego żałośny a płaczliwy do uši twych dochodzi. Bądźże jako Salomon pięknie uczy na przykład Pana twego źródłem opływającem, a na potrzeby braciej twojej rozlewającem się. Niechajże z domu twego wychodzą a wypływają strumienie okwitej jałmużny i uczynności ś. sługom Pana Chrystusowym, wdowom, sierotom, ubogim, a niedostatecznym ludziom, rady pomocy sobie dać niemogącym. Tego po tobie chce twój Pan, nędzny šafarzu, abyś tego co ty od Pana bierzeš przez laskę, udzielał bliźniemu swemu przez miłość, z którym jakoś o to dobro Pana Boga prosił, tak on tobie wespół z nim dóbr tych udzielić i użyczyć raczył. Tak bowiem rozkazuje to u Mojżeša Proroka w te słowa: odłożyš dziesięcinę ze wšystkich rzeczy, któreć się urodziły, i zachowaš je w dom twój. Przyjdzie do ciebie sługa Boży, który nie ma części z tobą, przyjdzie przychodzień sierota, wdowa, daš im jeść aby się najedli, i będzieć błogosławił Pan Bóg twój we wšystkich sprawach rąk twoich. Maš mandat i rozkazanie Pana twego włodarzu mizerny o wdówkach, sierotkach, i sługach Bożych, na te tedy na te maš rozdawać i rozlewać dobra Pana twego. Naostatek udzieliwšy co potrzeba jest ku chwale Pana twego, i ku potrzebie bliźniego twego, maš też dobra te obracać ku potrzebom twoim domu twego i dziatek, także też i czeladki twojej, używając ich skromnie a miernie w bojaźni Bożej, bez zbytku żadnego, nie rozsypując gdzie nie trzeba, nie marnie utracając, nie na zbytki, nie na pychę, nie na marną pompę tego świata tego obracając, nie na pijaństwie a rozkošach bestyalnych tego utracając; ale mając na tem dosyć cobyśmy jedli i pili, i czem nagość swą zakryli, z dziękowaniem Panu Bogu, ku potrzebom kościoła Bożego i bliźnim našym to na potem chowając.

Słyšałeś tedy człowieczе chrześciański mandat Pana twego, cel šafunku twego, gdzie te dobra Pana twego obracać i jako niemi šafować maš, chceš li abyś usłyšał słowa one Pana twego: ej dobry sługo, na małej rzeczy byleś wiernym, wnijdźże do radości Pana twego. Przypatrzże się już wielkiej dobroci Pana twego, który uczynił cię tu šafarzem swym, a tam w onym wiecznym żywocie uczyni cię już nie šafarzem, ale dziedzicem onego wiecznego żywota. A czemuż tak? a to przeto. Tu jest miejsce wygnania i pielgrzymowania, a tam miejsce ojczyzny i mieškania wiecznego našego. Tu padół płaczu i żałości; tam pałac radości i wesela nieskończonego. Tu jest czas prace i šafowania a posług našego Pana, a tam będzie czas korony, czas zapłaty, czas nagrody. Nie lada cię tedy mój chrześcianinie miły i zapłata i dostojność jeśli będzieš dobrym a wiernym šafarzem Pana twego po tym urzędzie doczesnym oczekawa; ale zapłata wiecznego żywota, i dostojność niewysłowiona prawo synów Bożych i dziedzictwo wiecznego żywota. Uważże z pilnością u siebie rozkazanie Pana twego, obejrzyj się z pilnością na šafunek twój, jeśliże ty nieboże przystojnie dobrem tem Pana twojego šafuješ, a jeśli go nie tam gdzie jest wola Pana twego obracaš, jeśli ich na marnościach twoich nie utracaš, jeśli ich sobie samemu zabaczywšy Pana swego, zabaczywšy i bliźniego, nie przywłaszczaš. Jakowych jednak niewiernych niestetyż a zapamiętałych šafarzów czasów dzisiejšych jest pełen świat. Któż jeszcze nie widzi jako się ludzie dla kęsa tych dóbr od Pana do czasu sobie zwierzonych w marną pychę i nadętość podnoszą, mając się nie za šafarze ale jako za pany. Któż nie widzi jako sobie te dobra Pana swego przywłaszczają, jakoby ich nigdy od Pana nie wzięli, tak ich używają jakoby za nie Bogu liczby dać nie mieli, tak niemi marnie a niewiernie šafują, iż nietylko ubo-

gich zabaczywßy, ale też i ten chleb, który własny ich jest od gęby oderwawßy, na pychy, na marności swe, na rozprzestrzenienie pompy swej mizernej ich używają. Woła do nas Pan Chrystus, leży przed wroty naßemi w ubogich ludziach, nie może nic uprosić, tak ten mizerny Mamon, i oczy nam zaślepił i ußy zagłußył. Nie wspomnę dóbr cielesnych, jako młodość swą, czerstwość swą na służbie ßatańskiej straciwßy, gnuśną dopiero starość a niepotężną ku chwale Bożej obracają. Nie wspomnę utracenia dußnych dóbr jako je ludzie marnie utracają, a opacznie nie tam gdzie trzeba obracają. Dał jednemu Pan Bóg mądrość, on to obraca ku pohańbieniu Boga a oßukaniu bliźniego swego. Dał drugiemu wymowę dobrą, a on ją obraca ku pomnożeniu błędów, jawnego fałßu, a wywrócenia prawdziwej religiej chrześciańskiej, ku przerzuceniu przez nogę bliźniego swego. A iż się takowe złe używanie darów milego Boga jaśnie na świecie dzieje, kto jeßcze będzie wątpił zkąd takie srogie plagi milego Boga na nas przychodzą, zkąd powietrze morowe, zkąd nieurodzaje, zkąd lata głodne? pewnie a iście iż to na nas Pan Bóg dopußcza za podeptanie od nas darów jego ś., a dla złego używania onych, i marnego rozpraßania. A co dziwniejßego a żałośniejßego jest jedno to, iż ludzie tak marnie dobra Pana swego utracając, mniemają jednak żeby Bóg spał, a tego nie widział; albo żeby kiedy ocuciwßy się tej rozpustności ich karać nie miał.

Ale słuchaj co się z tym włodarzem utratnym działo, toć się też z takiemi utratnikami bezpiecznemi dziać będzie; a to słyßyß iż skarga nań do Pana przychodziła zawżdy, choć on tak sobie tußył że się Pan niemiał dowiedzieć, albo żeby ta swawolna dóbr jego utrata do niego przyjść nie miała. Takci zaprawdę i na takie złe ßafarze skarga do ußu tego Pana naßego zawżdy dochodzi i dziwne skargi na ich zły i niewierny ßafunek przychodzą. Bo patrzaj że nie lada instygatory takowi na się mają, którzy je do Pana obnoßą i oskarżają, ale własne swe nieprzyjacioły, którzy się na ich zatracenie prawie spikneli i sprzysięgli. Najprzód skarży na cię grzech twój, który jako zawżdy jasny a jawny jest przed Bogiem twoim, tak jako na onę swawolność Sodomską do Pana o pomstę do nieba wstępując wołał, tak i na cię o pomstę woła, a Pana na cię pobudza i podwodzi. Ktemu maß na się instygatora ßatana, który w swój rejestr złości twoje pißąc przed Panem na cię skarży. A ztądże też w Piśmie ś. oskarżycielem wiernych jest nazwan. Skarży nawet na cię ucisk, bezprawie, krwawy płacz ubogich ludzi a bliźnich twoich, któreś ty sobie lekce pokładał, a zabaczywßy tego coś im był z rozkazania Pana twego powinien, tyrańskim obyczajem z niemiś się obchodził. A skarga tego instygatora tak w ußu Pana zastępów jest ważna, iż niebo przenikając pomsty na cię do Pana woła. Tenci i takowy płacz Jan ś. w zjawieniu słyßał wołających wiernych tyrańßwem tyranów uciśnionych; i długoż miły Panie cierpieć będzieß krzywdy i krwie naßej? cóż rozumieß mój chrześcianinie miły żeby tacy instygatorowie ustawni a uprzykrzający się Panu obudzić Pana na złego a niewiernego włodarza niemieli. Wziąleś, wydarleś, oßukaleś bliźniego swego, ująleś dobra jego rozßerzając pychę swoję. Przepamiętaleś bliźniego swego pomocą i jałmużną ratować, co toż waży jakobyś jego własne wziął. Bo to jego jest czego tobie dla niego Pan użyczyć raczył; jakoż ta krzywda bliźniego twego niema przenikać nieba, a niema pobudzać Pana ku pomście, nad tobą złym a niewiernym włodarzem? o pewnie musi się wypełnić ono proroctwo Proroka ś.: uczyni Pan pomstę sług swoich, którzy wołają do niego we dnie i w nocy. Takież i ono: biada którzy ukrzywdzenie czynicie, i uciskacie ubogie, a łup ubogich ludzi w domu waßym jest. Oby się wżdy kiedy takowi źli ßafarze poczuli, a poczuwßy się przez poznanie a polepßenie żywota swego, Pana swego ubłagali, a pomście jego srogiej na się drogę zagrodzili. —

Bo patrzaj mój chrześcianinie miły, nie będzieć Pan spał, nie będzieć takiej rozpustności niewiernych ßafarzów przez palec dłużej przeglądał, choćci tak długo milczał, a polepßenia, nie zarazem instygatorom wierząc, niemały czas czekał. Albowiem jako oto ten gospodarz w dzisiejßej Ewanieliej liczby się nakoniec od ßafarza swego upominał; takci się od tych niewiernych ßafarzów liczby będzie upominał Pan zastępów, sędzia sprawiedliwy, a za uczynki każdego każdemu sprawiedliwie płacący. Tęć srogą Pana swego sentencyą usłyßeć będą musieli: Uczyń mi liczbę ßafowania twego albowiem dalej ßafować nie będzieß. O srogaż to i straßna zaiste sentencya, gdyby jej nam ßatan świat, a ten mizerny Mammon z ußu nie wybijał, nie takbyśmy się w mizerną dumę i w pychę obrzydłą dla tej mizernej kęs ziemie podnosili, nie takbyśmy się marną powagą swą wystawiając wzgórę wznosili, a na piędzy dla tego złego Mammonu wspinali. Pamiętalibyśmy wżdy, iż jako te dobra nie naße są, i doczesne, i krótkie, i które nas ßczęśliwemi uczynić i lepßemi niemogą, tak też za nie srogą liczbę w dzień on ostateczny uczynić będziemy musieli.

Upominać się Pan i tu na tym świecie liczby od nas, tak przez wewnętrzne Ducha ś. swego ku pokucie a polepßeniu naßemu upominanie, jako też i przez wierne swe sługi a kaznodzieje, przez krzyż, choroby dziwne a długie niemocy. Ależ to jeßcze wdzięczne a miłe naßego Pana słowa, wdzięczni a mili posłowie. Bo tu jeßcze mamy czas łaski, mamy czas polepßenia, mamy czas rejestrów naßych skorygowania, mamy czas Pana ubłagania. Ależ w on dzień ostateczny już tam sroga a nieznośna ta sentencya będzie w ußu złych a niewiernych ßafarzów. Albowiem tam już więcej czasu, już więcej apellacyej i dylacyej nie będzie, już czasu łaski żaden nie znajdzie. Bo tam już czas zapłaty, czas pomsty, czas nagrody, tak za złe jako i za dobre ßafowanie będzie. Tam będziemy mieć świadki złego a niewiernego swego ßafunku, nietylko ßatana, Anioły, sumnienie swe, które na ten czas odkryte będzie; ale i własne sprawy złe naße przed sprawiedliwym Sędziem skarżyć na nas będą. Bo mówi Pismo ś.: iż uczynki ich pójdą za niemi. Tam każdy złe uczynki swe poniesie na ßyi miasto lica, którego skażą i ponurzą do onego ognia wiecznego. Tam srogą liczbę uczynić każdy będzie musiał z najmniejßej rzeczy, i z każdego słowa próżnego. Otóż tu maß zły a niewierny ßafarzu, który się czujeß we złem a niewiernem ßafowaniu dóbr Pana swego (a Boże daj byś się znał i czuł) maß mówię koniec rozkoßy twej, koniec pychy twej, koniec przywodzenia twego, a tyrańskiego państwienia nad ubogiemi ludźmi, maß mówię koniec gniewu milego Boga, a srogość sprawiedliwego sądu jego. A to cię jedna godzina z tej pychy a dumy mizernej twej wyzuje, jedna godzina to sprawi, i to coś za swoje sobie poczytał, temu którés to był dał oddać będzieß musiał. Długoż było chełpy twojej mizernej włodarzu, długoż było powagi głupiej twojej? wßystkoć to śmierć okrutna zarazem z ręku wytrąciła. Czujmyż się tu bracia najmilsi, czujmy się dla Pana Boga czem jesteśmy, co się około nas dzieje, co się z nami dziać będzie. A czujmy się póki tu jeßcze czas mamy, póki nam dzień świeci, póki noc gniewu milego Boga nie zajdzie, ßukajmy lekarstwa, jakobyśmy z niewiernego ßafunku swego liczbę tu uczynić mogli, mając tu jeßcze Pana łaskawego, który jeßcze ku nam miłosierdziem nakłoniony być może. Uczynimy to najprzód przez prawdziwą pokutę grzechów swych uznanie, i wierne ku Panu Bogu naßemu nawrócenie; a potem przyjąwßy tę radę Pana naßego i przykład który nam tu w tym włodarzu Ewanieliej dzisiejßej ukazuje. —

Druga część.

Patrz oto patrz co ten ßafarz czyni, usłyßawßy straßny głos Pana swego, liczby się od niego upominającego, mówi sam w sobie, co uczynię gdyż mój Pan z ßafunku mię oddala, kopać niemogę, robić nie umiem, żebrać się wstydzę. Cóż tedy uczynił? Oto jednemu dłużnikowi, który był winien Panu jego sto musów oleju, odpuścił pięćdziesiąt. Drugiemu odpuścił od sta korcy pßenicy, korcy dwadzieścia, mówiąc tak, iż gdy ja ustanę będą pamiętać na dobroć moję, i przyjmą mię do przybytków swoich. Otóż też tak Pan powiada: synowie tego świata mędrsi są nad syny światłości w narodzie swoim. Uczyńcież tedy i wy sobie przyjacioły ze złego Mammonu, iż kiedy ustaniecie przyjmą was do przybytków swoich.

Dwie rzeczy są których tu nas Pan nauczać raczy. Jedna jest: strofuje gnuśność a ospałość niedbałych chrześcian, w staraniu się o onych rzeczach niebieskich, a wiecznie trwających, wystawiając nam ku naßej zelżywości a zawstydzeniu syny tego świata, którzy daleko pilniejßemi są i czujniejßemi w nabywaniu tych rzeczy marnych a krótko trwających. Co nie z trefunku iście wypadło z ust naßemu Panu, ale z wielkiego podziwienia opłakanej a zapamiętałej niedbałości ludzkiej. Bo cóż może być dziwniejßego na świecie jedno człowieku stworzeniu Bożemu rozumnemu,

dla rzeczy niebieskich duchownych i wiecznie trwających, aby ich samych ßukał a o nie się starał stworzonemu, do tych marności niebieski umysł swój obracać? a zaniedbawßy onych wiecznych rozkoßy i dóbr, o te się które z bydlęty mamy pospolite starać? a niemi tak umysł swój pętać? iż gdzieśmy bydlęta starając się o rzeczy wieczne i nieśmiertelne przechodzić mieli, tu się o to niemym beßtyom tych rzeczy doczesnych tylko nabywając, równemi a podobnemi stawamy. Cóż są rzeczy te ziemskie, które mniemaniem ludzkiem są najprzednieisze, co mówię są porównane z onemi rzeczami niebieskiemi a wiecznemi? jedno tylko cień, próżność, a nikczemność. Taka jednak jest w ludziach wrodzona ślepota, iż owe nad te przekładają, a tych zaniedbawßy o tę się nikczemność starają. Była taka ospałość w rzeczach tych wiecznych w onych ludziach za Pana Chrystusa, gdzie jednak dopiero świeżo przez naukę jego kościół był budowany i zakładany, tak iż potrzeba tego było, aby im Pan przymawiał, a one ku czujności z przykładu ludzi tego świata czujnych w rzeczach swych budził i upominał. Cóż rzeczemy dziś niestetyż żeby taka ospałość być nie miała, gdzie oto już się do onych przodków swych pobożności i czujności ludzie wyrodziwßy, na one czasy ostatnie złe przyßli, i co dalej najgorzße przychodzą.

Obejrzyj się chrześcianinie miły na ludzi tego świata a na syny światłości, to jest na ludzi przez prawdę Ewanieliej ś. oświecone, a obaczyß iż prawdziwie Pan mówi, iż synowie tego świata mędrsi są w narodzie swoim, niżli są synowie światłości. Patrzaj jako synowie tego świata z taką wielką pilnością o to się starają aby sobie co najwięcej tu skarbów a dostatek złota, śrebra zgromadzić mogli, iż ani przyczynki żadnej gdy się natrafi opuścić, ani żadnego dnia któregoby jakiego zysku uczynić sobie nie mieli utracić niechcą. A synowie Boży w skarbieniu a zgromadzeniu skarbu onego niebieskiego, którego ani złodziej ukradnie, ani mól zje, ani rdza zepsuje, tak są niedbali i ospali, iż chociaż cały dzień i całą noc na marnościach a skarbieniu tego mizernego Mammonu strawić mogą, jednak jednę godzinę na rzeczach tych gdzieby sobie skarb ku wiecznemu żywotowi skarbić mieli, ledwie strawić mogą, i to z wielkiem uprzykrzeniem i tęskliwością. Nuż jeßcze patrzaj, najemnik cały dzień na słońcu się pali, stróż całą noc ziębnie, rzemieślnik cały tydzień pracuje, kupiec na morzu na ziemi niebezpieczności wielkie podejmuje, a to tylko dla brzucha a nędznego Mammonu; a chrześcianie na chwale Bożej, na rozmyślaniu rzeczy świętych, z maluchną pracą ledwie krótki czas zetrwać mogą. A co dziwniejßego, ledwie kiedy o onych rzeczach wiecznych pomyślą. O jaką tu nam sromotę czynią ludzie cielesni synowie tego świata, którzy nas tak w rzeczach swych ubiegają, i pilnością swą pilność naßę w rzeczach niebieskich daleko przechodzą. Ocućmyż się z tego śmiertelnego snu, a już wżdy kiedy przyjdźmy ku sobie, wiedząc iż to wßystko o co się tu staramy kiedy się nie nadziejemy utracić musimy. A tych rzeczy niebieskich o które tu przez te cacka mizernego świata niedbamy, po tym żywocie mizernym już żadną miarą pościgнąć nie będziemy mogli. Zacniejße i daleko poważniejße rzeczy zachowane mamy w onym wiecznym żywocie, aniżli te są, o które się tu synowie świata tego starają. Przetoż się też my synowie światłości tem pilniej i czujniej o nie starajmy, a co może być najpilniej do nich się ubiegajmy, aniżli się synowie tego świata do swych ubiegają i uprzedzają.

Obaczmyż już zatem i drugą rzecz której nas tu Pan naucza. Albowiem zgromiwßy gnuśność synów światłości z niedbalstwa a gnuśności opłakanej ich, pilnie rozkazuje, abyśmy sobie czynili przyjacioły ze złych pieniędzy, którzyby nas potem gdy ustaniemy przyjęli do przybytków swoich. Do czego potrzebnie nas zaprawdę Pan wiedzie i upomina; bo jeśliże z tego mizernego Mammonu nie litując wßelakich kosztów i nakładów, staramy się o przyjacioły te doczesne, a ktemu omylne i odmienne, którzyby nam czasu potrzeby naßej ku pomocy byli. Daleko potrzebniejßa rzecz jest jednać sobie przyjacioły z niego wieczne, nieodmienne, ani omylne, którzyby nam czasu onej naßej największej potrzeby w rzeczach naßych pomocni byli, a nas do onych wiecznych przybytków przyjęli. Wßakoż jednak żebyś tu w błąd nie wpadł, a nie mniemał żebyś sobie za ten Mammon mizerny niebo kupić miał, albo żebyś u ludzi ś. w rękach ich wiecznego przybytku nie ßukał, który jako Bóg od wieku wiernym zgotował; tak je nam sam Chrystus Pan nie przez złoto ani śrebro ale przez własną krew swoję kupił. Przeto mówię potrzebać najprzód obaczyć, którzy

to są przyjaciele które sobie z Mammonu niesprawiedliwego jednać maß, a ktemu i to rozumieć jako nas ci przyjaciele zjednani do wiecznych przybytków przyjąć mają.

Przyjaciele tedy ci które sobie z Mammonu jednać mamy, nie są święci oni a wybrani Boży teraz z Chrystusem Panem królujący, ale święci oto ci, którzy tu jeßcze na świecie mießkają, a ratunku jakiego z nami tu jeßcze pielgrzymując od nas potrzebują, te i takie przyjacioły mamy sobie jednać, ale za dobrego żywota w czas z Mammonu a z dobra naßego Pana, nam od niego użyczonego, użyczając im i ßczodrobliwie udzielając zwierzonego nam do czasu dobra i bogactwa, łaknące karmiąc, pragnące pojąc, nagie przyodziewając, i inße miłosierne uczynki przeciwko ludziom potrzebnym okazując a wedle możności cząstki im też z tego Mammonu użyczając. Ci tedy przyjaciele naßi którymeśmy tu dóbr naßych użyczali, któreśmy tu karmili, poili, przyodziewali, na on czas gdy ustaniemy, to jest, gdy z tego ciała zewleczeni, a potem przed stolicą Pana Chrystusową w on dzień ostatni postawieni będziemy, przyjmą nas do przybytków swoich. A jakoż nas przyjmą, czyli oni będą przybytki niebieskie rozdawali, a Chrystus Pan tylko na nie będzie patrzył? nie tak to maß rozumieć. Przyjmą nas, iż uczynności naßej i miłości, która z wiary pochodzi świadkami jawnemi przed sądem Pana Chrystusowym będą, a ktemu iż za takiem świadectwem Pan Chrystus nas do onego wiecznego przybytku przyjmie, a rzecze: pójdźcie błogosławieni do królestwa mego wam od wieku zgotowanego. Bowiem jakośmy my tu na świecie ubogie przyjmując, tak to ważno było jakobyśmy samego Pana Chrystusa przyjmowali, tak też w on dzień sądny my od Pana Chrystusa do przybytku niebieskiego przyjmowani będąc, tak to ważyć będzie, jakobyśmy od nich samych przyjmowani byli. A iż nas tak przyjmą, jaśnie to z wykładu samego Pana wyrozumieß. Bo ßeroko opisuje Mateuß ś. jako Pan postawiwßy na lewicy kozły a na prawicy swej barany albo owce, wierne swe będzie poznawał z uczynności tej a miłości, którą wyrządzali ludziom ubogim, które tam będą jawnem świadectwem wiary ich żywej a nie próżnej, i będzie je sam przyjmował do wiecznego przybytku, mówiąc: byłem nagim przyodzialiście mię, byłem łaknącym nakarmiliście mię, pragnącym napoiliście mię. Pójdźcie błogosławieni do chwały Ojca mego, bo coście im uczynili mnieście uczynili.

Otóż tedy słyßyß mój chrześcianinie miły jako sobie maß przyjacioły jednać, i które i jako cię mają przyjąć do przybytków swoich, starajże się tedy z pilnością o to abyś ich sobie co najwięcej zjednać mógł. Albowiem tyle tam świadków pobożności i uczynności swej będzieß miał, ileś ubogich a potrzebnych ludzi nakarmił, przyodział, opatrzył w przygodzie a niedostatku ich. A zaśię tyle będzieß miał świadków twej niepobożności a niemiłosierdzia, ileś ludzi ubogich na wołanie ich zaniedbał, oczyś swe odwracał, a ußy twe zatulał. A jeśli ci będą świadki coś ich zaniedbał, daleko więcej ci coś je niemiłosiernie uciskał, darł a prawie żywo łupił, pychę swą i bogactwa swe rościągając. Pomyślajże tedy wczas o tych przyjaciołach abyś je sobie jednał. Wielkać to iście lichwa, za te dobra czesne wziąć one wieczne. Niechajże tedy nie będą u nas tak drogie te doczesne dobra, dla których byśmy sobie mieli utracić nieskończone one rozkoße w przybytkach żywota wiekuistego. Cóż tego za pożytek będzieß miał byś i wßystek świat sobie jako Pan uczy pozyskał, a duße swą na wieczne potępienie posłał?

Co sobie z tej Ewanieliej ś. uważać mamy.

Upamiętajże tedy mój chrześcianinie miły te nauki ś., tobie w tej przypowieści twego Pana dziś podane. A najprzód pomnij, żeś jest ßafarzem a włodarzem nad trojakiemi dary twego Pana postanowionym, nad świeckiemi, duchownemi i cielesnemi. Ptrzytem i to miej zawżdy przed oczyma, gdzie temi dobrami ßafować i gdzie je obracać maß, to jest, ku chwale Bożej potrzebie i pociesze bliźniego twego, a potem ku osobliwej też potrzebie twojej i domu twojego. Ktemu i to sobie uważaj, jako w koło siebie maß instygatory, którzy cię do Pana odnieść i oskarżyć mogą, jeślibyś niewiernie temi dobry Pana twego ßafował. Nad to, i to też pamiętaj, jako w on dzień sądny straßliwa senteneya do ußu twych przyjdzie, abyś słu-

ßną liczbę Panu z ßafunku twojego uczynił. Nakoniec staraj ßię o to, abyś nie był gnuśnym włodarzem a nieopatrznym, którybyś ßię na przyßłe rzeczy oglądać nie miał, ale ßobie zjednawaj przyjacioły z tego Mammonu doczeßnego aby cię przyjęli do wiecznych przybytków, które jako nam od wieku nagotował on Ojciec wiecznej chwały, tak nas do nich przyjmie Pan Jezus Chrystus, który je nam kupił drogą krwią ßwą, gdy takie świadki wiary uczynności ßwej przed ßąd ś. jego mieć będziemy, który ßam jako jeßt jedynym zbawicielem naßzym, tak i Bogiem na wieki błogoßławionym, Amen.

LIII.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę dziesiątą po świętej Trójcy, którą opisał Łukaß św. Ewanielißta w 19. rozdziale.

I Gdy ßię przybliżali do miaßta, widząc miaßto, płakał nad niem, mówiąc: byś poznało i ty, owßem w ten dzień twój, o tych rzeczach, które tobie ku pokojowi ßą, tegbyś ßię ßtaralo. Ale iż na ten czas to jeßt zakryto od oczu twoich. Albowiem przyjdą one dni obiecane tobie, iż cię nieprzyjaciele twoi okrążą a otoczą wałmi, i ścißną cię zewßąd, i rozniosą równo z ziemią grunty twoje, i ßyny twoje, którzy w tobie ßą. A kamień na kamieniu niezoßtanie w tobie; a to dla tego, iż niechceß poznać czaßu nawiedzenia twego. A wßedłßy potem do kościoła, począł wymietować przedające i kupujące z niego, mówiąc im: wiecie iż jeßt napißano, dom mój, dom modlitwy nazwan jeßt, a wy z niego czynicie ßobie jaßkinią łotrowßką. A potem był uſtawicznie ucząc w kościele onym. A oni kßiążęta kapłańßcy i nauczeni w zakonie, i przełożeni między ludem onym, wnet od onego czaßu ßukali przyczyny aby go zagubić mogli. Ale nie mogli znaleść obyczaju coby z nim uczynić mieli. Albowiem lud wßyßtek tak ßię był prawie zawießił u niego, ßłuchając ßłowa a nauki jego.

Co to jeßt dzień nawiedzenia naßzego, a jako go nie poznawamy, i czem bywa zaprzątnion dom Boży, i jako a zkąd ma być zaczęte wychędożenie jego.

TRzy rzeczy mamy w Ewanieliej dzißiejßej, a najprzód żałośny płacz a lament Pana naßzego nad miaßtem Jerozolimßkiem. A potem proroctwo o wywróceniu o wykorzenieniu miaßta Jerozolimßkiego. Naoßtatek o wychędożeniu zaprzątnionego kupiectwem Faryzajßkiem domu Bożego. Albowiem Pan naß Jezus Chrystus płakał nad miaßtem jako prawdziwy człowiek, który bywßy przedtem w kßztałcie Bożym, Bogu na wßem równym, przyjął na ßię kßztałt ßłużebniczy, ßtał ßię człowiekiem, i w podobieńßtwie był naleźion jako człowiek, i podobny ßtał ßię jeßt braciej okrom tylko grzechu. A tak nie dziw iż co na ludzi przychodzić zwykło, że też nań przychodziło. Ktemu prorokował jako prawdziwy Prorok. Albowiem Prorocy święci przyßłe plagi ludowi Bożemu przepowiadając, nietylko to golemi ßłowy, ale i z płaczem i z niejakiemi zwierzchnemi podobieńßtwy rzecz przyßłą wyrażającemi to okazowali. Jako Jeremiaß pojmanie Babilońßkie nietylko płaczem żałośnym, ale i znak pojmania, to jeßt, łańcuch na ßyi noßąc ludowi Bożemu opowiadał. Naoßtatek Pan naß Jezus Chrystus, kościół Boży od kupiectwa Faryzajßkiego wyprzątnął, jako prawdziwy Pan i Bóg kościoła. Bo tak o tem przedtem przepowiadał Malachiaß, mówiąc: i przyjdzie do kościoła ßwego Pan którego żądacie, i Anioł przymierza którego ßukacie. A tak względem tych trzech rzeczy namienionych, trojakie świadectwo dzißiejßa Ewanielia wydawa o Panu naßzym Jezuſie Chrystuſie. Jedno iż jeßt człowiekiem prawdziwym. Drugie iż jeßt Prorokiem prawdziwym, a zwłaßcza onym o którym mówił Mojżeß: wzbudzi wam Bóg Proroka podobnego mnie, którego ßłuchać będziecie. Trzecie, iż jeßt Bogiem prawdziwym i Jehową onym Izraelßkim. Bo kościół on nie komu inßemu jedno Jehowie prawdziwemu Izraelßkiemu zbudowany i kościołem Jehowy nazwany był. Iż tedy i Malachiaß Prorok zowie ten kościół kościołem Pana Chrystuſowym, i ßam Pan w dzißiejßej Ewanieliej kościołem ßwym, rzecz jawna jeßt, że Syn Boży Pan Jezus Chrystus jeßt onym Jehową Bogiem Izraelßkim. Pierwße świadectwo poraża bluźnierßtwo Walentego i inßych heretyków, którzy obłudne ciało Panu Chrystuſowi przywłaßczają. Drugie budzi chrześciany aby tego Pana i Proroka przyjmowali, a nauki jego z pilnością ßłuchali. Trzecie, pobija Aryany, Żotyny i Samoßateniany, którzy prawdziwego Bóßtwa naßemu Panu zbraniają. A tać jeßt ßuma Ewanieliej dzißiejßej. Iż tedy to wßyßtko ku nauce a przeßtrodze naßej jeßt napißano, z pilnością wßelaką te cząßtki Ewanieliej ś. ßobie rozbierzemy a uważymy.

Pierwßa część.

CO ßię pierwßej części tknie, to jeßt żałośnego płaczu naßego Pana. Rzecz iście wielka a płaczu godna być muſiała, która takowe łzy jemu z oczu wytrąciła. To ßię ztąd pokazuje, iż bardzo rzadko płakać zwykł był, i to w wielkich a trudnych i ciężkich rzeczach. Czytamy bowiem iż tylko trzy kroć płakał. To jeßt, przy ßmierci Łazarzowej, uważając ßobie w jednym Łazarzu tyrańßtwo okrutnej ßmierci, pod które ßobie była podbiła wßyßtek naród ludzki; drugi raz przy ßmierci ßwojej na krzyżu, ofiarując z płaczem modlitwy ßwe za nas Bogu Ojcu, jako wßpomina w liście do Żydów Paweł ś. Trzeci raz, oto tu w dzißiejßej Ewanieliej gdy ßię przybliżał do miaßta aby tam ßrogą a haniebną ßmierć dla wykupienia rodzaju ludzkiego podjął. Tam nie dziw iż płakał. Bo przyczyny płaczu do tego go pobudziły. Tu iż płakał dziwna rzecz jeßt, a zwłaßcza iż nie był czaß płaczu, ale czaß tryumfu, czaß radości gdyż go na ten czaß gmin pospolity z dziatkami prowadząc, a różczki i ßaty na drodze kładąc królem witali i pozdrawiali, i z wielkim tryumfem do miaßta wprowadzili. A tak muſiała wielka przyczyna być płaczu, dla której na ten czaß w takim zacnym a z dawna przez Proroka Zacharyaßa obwołanym tryumßie łzy żałośne z oczu ßwych wylewać raczył naß miły Pan. Którąby tedy tego była przyczyna, to opißuje Łukaß ś. powiadając, iż płakał ujrzawßy miaßto Jerozolimßkie. Widzenie tedy miaßta było przyczyną tego płaczu naßego Pana, rozumiej widzenie nie cieleßne ale duchowne, nie oczu cieleßnych ale dußnych. Widzieli też i oni wßyßcy co z nim ßli miaßto, nietylko ßam Pan Jezus Chrystus, żaden jednak ujrzawßy miaßto ono nie płacze jedno ßam Pan. A czemuż to? przeto iż miaßto ono na ten czaß w oczu cieleßnych nie było tak nędzne i nießczęßliwe, któreby opłakania było godne, i temże ßię to działo, iż ci którzy oczyma cieleßnemi na nie patrzali nie płakali, ßam tylko Pan duchownemi oczyma na nie patrząc, a nießczęście i okrutny przyßły upadek jego widząc płakał.

Patrzajże tedy już mój chrześcianinie miły, co wżdy tak żałośnego i co wżdy płaczu godnego okiem duchownem albo prorockiem Pan w mieście Jerozolimßkiem widzieć raczył. Oto nam to wßyßtko w la-

mencie swym żałośnemi a płaczliwemi słowy pokazać raczył. Albowiem ujrzawszy miasto, tak z płaczem mówić począł: o Jerozolim byś uznało i ty a zwłaszcza w te dni twoje, to jest gdyć się jeszcze wszystko wedle myśli twojej szczęśliwie wiedzie, staralobyś się o to co ku pokojowi należy. Albowiem przyjdą na cię dni takowe, iż cię nieprzyjaciele twoi otoczą i opaszą wałem, udręczą cię, z ziemią zrównają cię i syny twoje którzy w tobie są, i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu. Otóż to okiem prorockiem widział nasz Pan przybliżając się do miasta. Co się wszystko wypełniło po wniebowstąpieniu naszego Pana we czterdzieści i dwie lecie, przez Xsymiany Tytusa i Wespazyana, którzy to wszystko (jako pisze Jozefus żyd jeden który tam na ten czas był) wypełnili i uczynili, co Pan Jezus Chrystus tu przepowiadać raczył, co gdybyśmy przypomnać chcieli, długiby czas to wziąć musiało. Bo ktoby ono zburzenie straszne miasta i kościoła, ktoby one plagi, one mordy, one głody, któremi przymuszone matki własne dziatki swe jeść musiały, ktoby ono powietrze, i inne dziwne przypadki, które się w oblężeniu działy, ktoby ono pastwienie i tyrańskie nieprzyjaciół ich nagrawanie bez płaczu a wylania łez wypowiedzieć umiał? wolę tego zamilczeć, a krótko tego dotknąć, aniżli wedle przystojności tego nie wywieść i nie pokazać.

Widziś tedy chrześcianinie miły co nasz miły Pan okiem duchownem w onem mieście widział, nie dziwna tedy rzecz jest, iż w onym tryumfie radośnym miasto wesela i radości, żałośne łzy swe nad tem opłakanem miastem i przypadkiem nieszczęśliwym jego wylewać musiał. Już tedy rozumieś iż nie płakał miasta jakie na ten czas było widząc; ale jakie na potem być miało przeglądając. A to jest com powiedział, że widział miasto nie okiem cielesnem ale okiem prorockiem albo duchownem. Bo oko Ducha ś. tak jest wzroku ostrego, iż nietylko rzeczy te które blizko, ale i te które daleko są obaczyć może. A iż rzeczy widzi nietylko z wierzchu co ludzie widzą, ale i wewnątrz też to wszystko czego ludzie oczyma cielesnemi widzieć nie mogą. Widział tedy Pan Chrystus okiem tem dusznem, co snać trudno i powiedzieć, w kwiecie miasta onego wywrócenie i spustoszenie, w dobrej myśli jego płacz, w w wolności więzienie, w pokoju wojnę, w bogactwie ubóstwo, w żywocie śmierć, w okwitości głód i niedostatek, w jedności onej rozproszenie. Krótko mówiąc, w inakszym kształcie na on czas ono miasto było w oczu Pana Chrystusowych, w inakszym kształcie w oczu ludzkich i w oczu obywatelów Jerozolimskich. W oczu ludzkich i obywatelów jego było w kształcie kwitnącym, w oczu Pana Chrystusowych było w kształcie wywróconym, zburzonym i spustoszonym. Kształt Chrystusowi Panu był znajomy, ludziom zaśię niewiadomy, przetoż Pan powiedzieć raczył: o Jeruzalem, i ty gdybyś uznało i widziało co ja widzę, staralobyś się wżdy póki czas maś o to co należy ku pokojowi.

Już się tedy na tem miejscu kąszczek zastanów mój chrześcianinie miły. Albowiem i w tym płaczu żałośnym twego Pana i w tem srogiem zburzeniu miasta Jerozolimskiego masz się iście czego uczyć, i co sobie uważać. A najprzód masz tu prawie jako na tablicy wymalowaną i wyrażoną dobroć, przychylność, a miłość niewysłowioną Pana twego, jaką on ma, i jaką zjęty bywa ku rodzajowi ludzkiemu, który jako nie dla czego inszego na ten mizerny świat przyszedł, jedno aby od zatracenia i zginienia rodzaj ludzki zachował i wyswobodził, jako to sam na wielu miejscach Pisma ś. zeznawać raczy; tak niczego inszego więcej nie żaluje jako upornego a prawie dobrowolnego upadku ludzkiego i zatracenia. I niocz się więcej nie stara, jedno o to aby nas od upadku ku zachowaniu do onego wiecznego żywota przywrócić mógł. Otwórz jedno, proszę mój chrześcianinie miły, oko dusne twoje, obaczyś tu oto w tym płaczu Pana twego upominek jasny tej wielkiej dobroci a miłości wielkiej jego k tobie i ku wszystkiemu rodzajowi ludzkiemu. Otóż widziś jako z zginienia ludu żydowskiego tak jest żałościw, iż nieinaczej przypadku ich przyszłego żaluje, jedno jako własnego swojego, jako ojciec żałować zwykł upadku synaczka swego najmilszego. A iż rzekę co prawdziwie jest, więcej żaluje upadku ludu żydowskiego aniżli własnej śmierci swojej. Częstokroćci nasz miły Pan do Jeruzalem chodził, śmierć która go tam potkać miała przepowiadał i przeglądał, a wżdy jednak nie płakał, a tu oto przeglądając upadku ludu żydowskiego żałośnie płacze i lamentuje. A co dziwniejszego jest, płacze upadku nieprzyjaciół swych, którzy ręce swe tyrańskie we krwi ś. jego na krzyż go haniebnie wbiwszy, omoczyć mieli, które radniejby był od zatracenia zachowane widział, gdyby byli uporem wielkim łaski jego od siebie nie odpychali i nieodmietowali, którą chcć swą indziej im na oczy ich wymietuje, mówiąc: o Jeruzalem ilekroć ja ciebiem chciał zgromadzić jako kokoš zgromadza dziatki swe pod skrzydła swoje, aleś niechciało, otóż dom twój będzie spustoszony. Masz się tedy tu mój chrześcianinie miły czem uciesznć, masz czem grzechem przestraszone sumnienie twoje roztrzeźwić, słysząc o takiej chęci wielkiej a miłości Pana tego, którą ku tobie i ku każdemu pokutującemu ma. Temże się ciesz, tem desperacyą swą ustramiaj, tem wiarę twą o miłosierdziu a łasce Pana twego umacniaj, żeć niechce zginienia i zatracenia ludzkiego. Bo jeśli płacze tych którzy sami chcąc ginęli, jako daleko więcej ciebie, który się do niego garniesz, który uznawszy grzech twój, do niego z nadzieją polepszenia żywota twego idziesz, umiłuje, a umiłowawszy w łaskę a opiekę swoję przyjmie. A iż Pan Chrystus jest kształtem widomym niewidzianego Ojca swego, tedyć nam tu jaśnie to pokazał, żeć i Ojciec jego takiejże chęci a miłości jest ku wszystkim wiernie pokutującym, a przez pokutę prawdziwą do niego się nawracającym. Gdzież tedy ostoi się tu wymysł onych ciemnych doktorów, którzy nam z tak przychylnego Pana i Ojca, tyrana uczynili, a do panów tego świata onego przyrównawszy, żeby do niego jakich świętych przyczyńców było potrzeba, uczyli? a tak z Ewanieliej pocieszej zakon, z obietnic wdzięcznych Ewanieliej ś. katownią ludzkiego sumnienia ku rozpaczy wiodącą uczynili, a zatem się z pasterzów zabijaczmi dusz ludzkich stali.

Z drugiej strony zaśię mój chrześcianinie miły z przykładu naszego Pana, miasto które jeszcze na ten czas kwitnęło a w szczęściu pływało, opłakującego, uczyć się masz, żebyśmy o królestwach zacnych, o mieściech sławnych a miasteczkach każdych, nie wedle zwierzchnego a oczom podległego stanu rozsądek dawali, ale wedle stanu wewnętrznego, jakie są właśnie przed oczyma Bożemi. Słyszałeś bowiem jako kwitnące było miasto Jerozolimskie w oczu ludzkich, ale w oczu Pańskich było już spustoszone. Nie mówmy tedy zarazem widząc królestwa, miasta fortunnie kwitnące, to królestwo jest kwitnące, to miasto jest szczęśliwe, ani się tem ubezpieczajmy, ale o nich wedle wewnętrznego stanu sądźmy, jeśli są prawdziwie szczęśliwe, o to się aby przez niejaką nieczujność nie upadły starajmy; jeśli nieszczęśliwe, w czas pokojowi wedle przestrogi naszego Pana przez pokutę a nawrócenie ku Panu Bogu zabiegajmy, a zwierzchnim postępkom uwodzić się nie dajmy. Bo mówi Pan u Proroka: gdy będą mówić pokój, pokój, w ten czas przyjdzie niespodziewany upadek. A osobliwie tego doglądać mają, najprzód przełożeni królestw, miast i miasteczek, i stróżowie rzeczy pospolitej, a potem kaznodzieje chrześciańscy, a pasterze ludu Bożego, które Bóg dał za stróże nad trzodą Pańską czujące, aby przyszłe plagi ludowi Bożemu, z pilnością je przeglądając opowiadali. Czego jeśliby czynić omieszkali, srodze im u Proroka ś. Bóg zagrozić raczył, a zwłaszcza że chce szukać krwie owieczek przez ich nieczujność zginionych z ręku ich. Nie mają tedy pochlebować, ani sami siebie ani inszych fałszywem a omylnem mniemaniem zwodzić, ale wedle prawdy o rzeczach sądzić i mówić.

Prawdać jest że już dziś nie są takim duchem pasterze ludu Bożego obdarzeni, którzyby jako przedtem Prorocy ś. i Pan Chrystus przyszłe rzeczy przeglądali, a jakie są rzeczypospolite w oczu Boskich przepowiadali, wszakoż jednak wejrzawszy na przyczyny dla których przedtem Bóg wszechmogący zacne królestwa i miasta sławne spustoszeniem karać raczył, snadniuchno zgadnąć możemy, czego się i my w szczęściu a fortunnem rzeczy powodzeniu spodziewać mamy. Ale niestetyż na czasy dzisiejsze, toć przykładem onego Jeruzalem szczęściem mizernego świata ludzie opojeni, jedni twardym a prawie śmiertelnym snem zasnęli, iż tego co za plagę Pan Bóg nad nami zawiesić raczył wiedzieć albo niechcą albo niemogą. Drudzy zaśię którzy rychle zginienie widzą, a iż giniemy jaśnie wołają, wszakoż jednak o to co należy ku pokojowi a ubłaganiu gniewu Bożego, póki czas jest, niedbają. A tak jeśli się nie ocknięmy a przez pokutę prawdziwą ku Panu Bogu nie nawrócimy, czego się inszego spodziewać i czego czekać mamy, jedno iż nas Pan Bóg, gdy się niespodziejemy, srogiemu a ciężkiemu nieprzyjacielowi w okrutne ręce podać będzie raczył.

Abyśmy się tedy z tego śmiertelnego snu ocknęli, a iż toż nad nami co przedtem nad Jeruzalem wisi, pewni byli, słuchajmyż pilnie co za występek był miasta

Jerozolimskiego, dla którego je Pan w takie spustoßenie, a nie tylko ono ale i wßystko królestwo żydowskie w ręce nieprzyjacielskie podać raczył. Ten tedy występek miasta Jerozolimskiego był, niewdzięczność dobrodziejstw milego Boga, które im wyrządzać raczył, a ślepota owßem radniej upor, którym łaskę daremną ile w nich było od siebie odpychali. Albowiem Pan naß takiej srogiej plagi miasta onego przyczynę dając, tak dokładnie mówi: nie zostawią na tobie kamienia na kamieniu, przeto iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. Słyßyß tedy przyczynę tak straßnego i na wieczne czaßy pamiętnego zburzenia miasta Jerozolimskiego.

Słuchajże już co to jest za dzień nawiedzenia. Dzień nawiedzenia jest dzień łaski, dzień miłosierdzia, gdy Bóg miłosierny a dobrotliwy i nieskwapliwy nie skwapiając się na karanie naße dla grzechów naßych, i nieżycząc nam zginienia wiecznego, łaskawie nam czasu ku pokutowaniu a naßemu zlepßeniu przedłuża, a posyłając nam wierne sługi swe, pasterze i nauczyciele prawdziwe, miłościwie nas przez nie ßuka, i abyśmy się jemu znaleść dali prosi, przez Słowo ś. swoje do pokuty nas wola, i ku polepßeniu naßemu wzywa, abyśmy się do niego nawrócili upomina, a prawie jako indziej u Proroka mówi, nieinaczej jako ojciec do dziatek swych ręce k nam swe rozciąga, i abyśmy nie zginęli ręce nam swe podawa. Takowyć dzień nawiedzenia był na on czas przed potopem, gdy miłościwy Pan niechcąc onych ludzi w grzechu ponurzonych w gniewie swym karać, czasu im ku pokutowaniu przedłużał, a sto i dwadzieścia lat polepßenia ich czekał, upominając je przez posła swego, i zacnego kaznodzieję Noego, gotowy będąc zawżdy łaskę im swą pokazać, gdyby się jedno byli do niego nawrócili. Takowyż dzień nawiedzenia był przed pojmaniem Asyryjskiem przed niewolą Babilońską, gdy miłościwy Pan także niechcąc się skwapiać, onych mizernych bałwochwalców przez wierne posły Proroki swe rano, jako Pismo mówi, wstając a one posyłając, ßukać, a od zginienia ku pokucie ś. upominać, i budzić je od śmiertelnego snu raczył. Co im to jednak wymawia u Proroka mówiąc: cały dzień rozciągałem ręce do ludu tego. A indziej: Izażem ich nie prosił jako ojciec dziatek swoich, nawróćcie się a żyjcie, czemu tak chcąc ginieß domu Izraelów?

Naostatek dzień nawiedzenia był na on czas za Faryzeuszów, gdy Jan ś., Pan Chrystus, a potem Apostołowie ś. lud on we złościach pogrążony do pokuty ś. budzili, obiecując im to, że się im miało przybliżyć królestwo Boże, że mieli znaleść łaskę Bożą gdyby się byli uznali i upamiętali. Bo tak mówi Jan Chrzciciel: pokutujcie a przybliży się wam królestwo Boże. Tak mówił Pan Chrystus: Duch Boży pomazał mię opowiadać cichym, posłał mię leczyć skrußone na sercu, opowiadać jeńcom swobodę, więźniom otwarcie ciemnice, obwoływać rok przyjemny Jehowie. Toć był czas nawiedzenia to ludu żydowskiego, o tym dniu nawiedzenia mówi w dzisiejßej Ewanieliej Pan Chrystus. O tym mówił i Paweł ś. upominając ku wdzięczności lud on Izraelski a ku polepßeniu; a to teraz czas przyjemny Panu, oto dzień zbawienia. Krótko mówiąc. Dzień nawiedzenia a łaski jest przeciwny dniowi gniewu i niełaski, który dzień Prorocy ś. zową dniem mgły i obłoku, dniem nędzy i pomsty. Bo jako dzień gniewu w ten czas jest, gdy Bóg więcej ludziom w złościach ponurzonym niechce czekać, a w długiem oczekawaniu pokuty niewdzięcznością obrażony odwróciwßy twarz ś. swą i miłosierdzie swe, już więcej nie dadząc się uprosić srogiemi plagami karze i nawiedza; tak przeciwnym obyczajem dzień nawiedzenia jest, gdy nas jeßcze łaskawie przez sługi swoje obsyła, ßuka, a miłosierdzie jeßcze zachowawßy i czas znalezienia łaski, do siebie nas wabi i upomina.

Nie poznać tedy czasu nawiedzenia, jest łaskę tę Pańską którą nam pokazować raczy przez palce przepatrzać, albo ją niewdzięcznie odmietować, czas on przedłużenia dla pokuty marnie utracić, i bez polepßenia owßem z pogorßeniem onemu zejść dopuszczać, Panu ßukającemu nas naleść się nie dać, wołającemu tył podawać, niechcieć pokutować, nauki ś. jego nie przyjmować, sługi a posły Boże zabijać i mordować. Co wßystko iż czynili oni żydowie jako wßyscy Ewanielistowie i apostolskie pisma jaśnie wyświadczają, nic sobie łaski Ojca dobrotliwego nie ważąc, czas pokutowania niewdzięcznie utracając, polepßyć się na kazanie Jana św. Chrzciciela, Chrystusa Pana i Apostołów jego niechcąc, tył Bogu ßukającemu ich podawając, naukę ś. posłańców jego hardzie a pyßnie odmietując, potwarzając, złorzecząc, one zabijając i mordując; słußnie Pan mówi,

żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego, sprawiedliwie Pan temu ludowi niewdzięcznemu tył podał, który się do niego tylem gdy ich ßukał i prosił obracał, słußnie je odrzucił którzy go odmietowali, sprawiedliwie uprosić się więcej nie dał, iż się oni gdy czas był uprosić nie dali. Nie dziw iż się nad niemi nie zmiłował, gdyż się oni nad sobą czasu nawiedzenia zmiłować niechcieli.

Jużeś tedy słyßał mój chrześcianinie miły przecz i dla czego tak zacne i sławne przedtem miasto Jerozolimskie jest zburzone, i sprawiedliwym sądem milego Boga wespół z obywatelmi jego jest od nieprzyjaciół srogich a okrutnych potłoczone i znißczone. Bójże się takież i ty sprawiedliwego sądu Bożego po długiem oczekawaniu tak srodze karzącego, a po czasie łaski tak się uprosić nie dającego, a tak bez wßelakiej łaski a miłosierdzia niewdzięczność łaski swej i Słowa swego ś. a posłów swych w niewdzięcznikach nawiedzającego, a długie oczekawanie srogością pomsty wetującego. Widziß mój bracie najmilßy co nam gniew milego Boga jedna, co nam z łaskawego gniewliwego czyni, słyßyß co zacne miasta i królestwa wywraca, rozumieß już co nam tak miłosiernego Pana nieuproßonym czyni. Pomyślże sobie proßę cię do czego się też rzeczy naße dzisiejße nakłoniły, do którego końca idą, co za koniec spokojne jeßcze rzeczypospolite naße i miasta kwitnące wezmą. Widziß jaśnie i zaprzeć tego nie możeß, iż się świat zepsował, grzech górę otrzymał, niepobożność się zamogła, niesprawiedliwość sprawiedliwości miejsce zasiadła, złość tego ostatniego wieku złość pierwßego onego wieku niewstydliwością i subtelnością przeßła. Dziwujeß się iż świat sam siebie złością przewyciężywßy i przeważywßy jeßcze stoi? przyczyna tego jest, wielka łaska milego Boga, który nam jeßcze czasu ku pokucie przedłużywßy miłościwie czekać raczy. Mamy dziś dni nawiedzenia, dni łaski, dni zbawienia. Dni niełaski, dni mgły, dni nędze przyjść nie mogą, aż dni łaski a nawiedzenia skuteczne wypełnienie wezmą, temżeć jeßcze w cale rzeczy naße stoją. Cóż inßego jest, takowych czasów naßych jaśne po wßystkim świecie prawdy ś. odnowienie, i Ewanieliej ś. przedtem zatłumionej opowiadanie? jedno znak nawiedzenia naßego. Znak potopu przez wodę na początku świata było jawne po świecie przez Noego Słowa Bożego opowiadanie: znak też potopu który będzie przez ogień przy dokończeniu świata jest tak jaśne Ewanieliej ś. rozgłoßenie i wypolerowanie. Znak był zburzenia Jerozolimskiego jako Pan u Mateußa świadczy Ewanieliej kßęzek przedtem opowiadanie: znak jest zburzenia i spustoßenia świata a dziwnej plagi i pomsty nad nami milego Boga to dzisiejßych czasów Ewanieliej ś. przepowiadanie. Ale nam Bóg prawdziwe nauczyciele, wola na nas przez sługi swe, upomina ku pokucie i wola! ku polepßeniu. Naleść się mu dać nie chcemy. Ręce do nas ściąga, tylem się niestetyż do niego obracamy. Oczy nam otwarza abyśmy Słowo ś. jego poznali, a bałwochwalstwo mizerne w któremeśmy się byli upletli i ojcowie naśi, opuścili, od stworzenia, od drewna, kamienia niemego do stworzyciela się żywego i prawdziwego nawrócili; a my ś. Słowo jego od siebie odpychamy, kacerujemy, heretykujemy, posły Boże zabijamy, a w tem one żydowskie Faryzeuße przechodzimy. Czegoż się tedy niestetyż spodziewać mamy, jedno czasu gniewu, czasu niełaski, dnia mgły, dnia nędze, dnia wywrócenia, dnia nieuproßenia, dnia łaski nienalezienia. Ocućmyż się dla milego Boga, a póki jeßcze dzień mamy nawiedzenia, łaski żądajmy, Pana swego ßukajmy, naleść się jemu dajmy, naukę ś. jego przyjmujmy. Bo jeśližeć nam czego Boże uchowaj ten czas spełznie, już więcej czasu łaski mieć nie będziemy, ani jej więcej uprosić będziemy mogli, jako jej po dzisiejßy dzień odrzuceni żydowie i naleść i uprosić nie mogą.

Ale się ty podziwuj mój chrześcianinie miły przecz i dla czego wżdy oni żydowie przespali dnia nawiedzenia swego, i przecz tak Chrystusem Panem jako i świętemi Apostoły wzgardzili, a naukę ś. ich za kacerską osądzili. A co inßego w tem jest, jedno mizerna ufność w przodkach swych ludziach ś., a próżna duma a nadętość ich z zacności a dostojności kościoła i miasta onego Jerozolimskiego. Poßli byli z onych zacnych Patryarchów Abrahama, Izaaka, Jakóba, przeto gdy im pomstę Bożą Prorocy opowiadali, zdała się im rzecz niepodobna żeby je Bóg karać miał, które on sobie za lud swój w przymierzu z Abrahamem uczynionem wziąść był raczył. Przeto mówili: Abraham ojciec naß jest. Rtemu, obiecał był Bóg zawżdy z niemi być, i w onym kościele mießkać. Bo tak mówił: tu będę mießkał bom je sobie obrał. Przeto tą dumą nadęci Proroki ś.

zabijali, którzy spustoßenie kościoła przepowiadali, jako nieprzyjacioły ludu Bożego, a bluźnierze przeciwko kościołowi Bożemu. Bo się im to za bluźnierstwo zdało, żeby je Bóg opuścić miał. Przeto mówią: kościół Pański, kościół Pański. Naostátek obiecał był Bóg kapłany one namiastki Aaronowe Duchem ś. rządzić i przy nich być, przeto gdy ich błąd Prorocy i fałßywą naukę strofowali, tem się ßczycili: nie zginie od kapłana zakon a umiejętność. Tać tedy mizerna duma im zawadziła, iż dnia nawiedzenia swego żadną miarą poznać nie mogli, a do tego im drogę dawała, aby się jawnej prawdzie sprzeciwiali. A temże się to działo że rychlej i chętliwiej inśi narodowie Ewanielią przyjmowali, którzy taką dumą nadęci nie byli, aniżli oni Faryzeußowie taką pychą a nadętością zaślepieni, co jednak indziej Pan jaśnie ukazuje mówiąc: by w Sodomie to się działo co się między wami dzieje, dawnoby w worze i w popiele Sodoma pokutowała.

Taż mizerna duma i czasu dzisiejßego w przepowiadaniu Ewanieliej ś. dzisiejßym niewdzięcznikom wadzi, iż Ewanieliej ś. przyjmować niechcą, ale ją pod tytułem kacerßkim odmietują. Bo gdy im prawdziwi nauczyciele jawny błąd i fałß nauk ludzkich przed oczy wymietują, wnet na harc wyjadą z tem wßyßtkiem co kiedy Pan kościołowi swojemu obiecować raczył. I mówią niepodobna rzecz jest, aby kościół błądzić miał. Bo mówi Pan: oto ja z wami jestem aż do skończenia świata. Nie opuści Chrystus oblubieniec oblubienice swojej. O nędzni ludzie, wßyßtkiemci się tem chlubili i oni żydowie, ale iż oni byli Pana opuścili, przeto je też on opuścił aby z niemi nie mießkał, jako u Proroka mówi i uskarża się. Przetoż kapłani byli pobłądzili, i zakon Boży byli utracili, co im wymawia Jeremiaß Prorok. Przetoż i kościół w którym był obiecał mießkać, na takie skażenie i spustoßenie podać raczył. Nie mylże się tedy mój chrześcianinie miły, a nie ubezpieczaj się na takich wymówkach, ani się takową dumą tych ludzi niewdzięcznych uwodzić daj, którzy wolą to przypominać co im Bóg obiecał, aniżli tego przyjmować co im Bóg rozkazał. Obiecałci Bóg mießkać w kościele swym i przebywać w nim sprawując go Duchem ś. swoim. Ale w tym kościele który go wiernie słucha, nauką się ś. jego rządzi, i sprawuje, przy oblubieńcu swym Panu trwając, od niego do cudzych głosów nie odstępując, z drewnem a kamieniem się nie cudzołożąc. Inaczej jeśliby było, nie pomoże nam żadna świętobliwość przeßła, żadna dostojność, żadne tytuły, żadne najświętße miejßca. Srodze się Pan będzie mścił wzgardy Słowa swego, i wzgardy wiernych posłów swoich. Nie przepuścił ludowi onemu z przodków zacnych urodzonemu, jako nam przepuści którzyśmy pośli z pogańskich a Bogu obrzydłych pogan? nie podnoßąc się tedy takową dumą mizerną, radniej około ßiebie staranie uczyńmy, jeśliżeśmy my albo przodkowie naśi od Pana Boga swego i od ś. Słowa jego nie odstąpili, albo się na stronę z drogi mandatów jego ś. nie nakłonili. A jeślibyśmy z drogi zstąpili, albo daleko od nauki Pańßkiej stronili, abyśmy się do Pana i ś. prawdy jego nawrócili, a wiernie się pod naukę ś. Słowa jego poddali, a za przeßłe wyßtępki do Pana Boga aby je nam odpuścić raczył prośili.

Druga część.

Słuchajmyż już zatem, co się stało gdy naß miłościwy Pan do miasta onego nad którem płakał wjechać raczył. Wßedł najprzód do kościoła, i ujrzał tam kupujące i przedające w nim. Te kupiectwa ustawiczne były w kościele, dla ofiarowania częstßych a gestßych ofiar ku czci a ku chwale Bożej. Bo iż nie każdy, który z daleka przyßedł mógł mieć bydlęcia ku ofiarowaniu, mieli zawżdy księża pogotowiu woły i owce w przyßionku kościelnym, które przychodniowie kupując ofiary do kościoła przywodzili. Także były i stoły na których monety odmieniano, aby żaden darmo z kościoła nie odßedł, którąby wżdy jakiego daru tam zostawić nie miał. Ta rzecz aczkolwiek miała niejaką postawę pobożności i chwały miłego Boga, wßakoż jednak iż łakomstwo pod tą maßkarą pobożności gniazdo swoje miało, z wielkiem zawiedzieniem dußz ludzkich, Chrystus Pan niemogąc tego ścierpieć, uczynił sobie bicz z powroza, i precz wymiatował przedające i kupujące z kościoła, i stoły one mynarzów poprzewracał. Dwie rzeczy tedy w tej sprawie naßego Pana obaczyć ma-

my. A najprzód wielką pilność jego w pomnażaniu ś. chwały Boga Ojca swego, który ni o co się więcej nie stara, jako o to żeby na wßem cała a nienarußona, ani zaćmiona, ani żadnemi zabobony zatkana była ś. chwała jego. Maß tego tu w tej Ewanieliej ś. jaßne przykłady. Albowiem oto nie idzie Pan najprzód na zamek króla Heroda, nie idzie do ratußa gdzie Pilat sędzia miejßce miał, nie bawi się rzeczami temi, które należą ku chwale świata tego; ale idzie proßto do kościoła ku chwale Bożej zbudowanego, a bawi się rzeczami temi, które się ściągały ku naprawieniu i oświeceniu chwały Boga Ojca swego. Owo zgoła czyni to dla czego na ten świat przyßedł. A dla czegoż na ten świat przyßedł? sam indziej mówi: nie przyßedłem abym ßukał chwały swej, ale chwały tego który mię posłał. O gdybyśmy i my dzisiejßych czasów takowe biskupy mieli, którzyby się więcej jako powinni o chwałę miłego Boga swego starali, aniżli o pychę mizerną swą a chwałę próżną tego świata, nie takbyśmy niestetyż zaćmionej ludzkiemi dumy a wymyßły chwały miłego Boga widzieli, nie takby były mizerne zabobony ludzkie w kościele miłego Boga z podeptaniem ś. chwały jego górę otrzymały. Częściejbyśmy biskupy na katedrach przepowiadające Słowo Bożе widzieli, aniżliśmy do tych czasów widali.

Ktemu jawny tu na tem miejßcu w tej sprawie naßego Pana przykład ś. a prawdziwego Bóstwa jego mamy. Albowiem jako to jest osobliwy cud ślepe oświecać, umarłe wskrzeßać. Tak i to nie mniejßy cud był przedające i kupujące z kościoła wyganiać, i jako psy powrozem wypędzać. Albowiem aczkolwiek księżej i biskupów nie wypędzał, wßakoż jednak despekt ten ściągał się i na księżą, na przełożone kościelne, na starße między ludem, ściągał się nawet na wielkie i na małe, a wżdy oko widziß rzecz dziwną, że się jednak żaden na Pana ręką nie targnął. Albowiem Pan mocą Bóstwa swego ś. serca ich tak był ujął, że nietylko ręką się targnąć ale i słowa wyrzec naprzeciwko jemu nie śmieli. To ku wielkiej pociesze naßej osobliwie służyć ma; bo iż tak możnego Pana mamy, który umie mocą swą ująć serca ludzkie, i obrócić je może gdzie chce i jako chce, przeczże się jeßcze ludzi bać a na tyrany tego świata i nieprzyjacioły nie naße owßem jego oglądać a onych się lękać mamy, pomnażając a ob-

jaśniając zaćmioną chwałę jego zadeptaną zabobony ludzkiemi i wymyßłami. Nie swoję rzecz sprawujemy, ale sprawę naßego Pana, on tedy będzie nas okrywał mocą ś. Bóstwa swego, wniwecz obracając wßyßtkie rady a usiłowania nieprzyjaciół naßych prowadząc do końca jako począł chwałę ś. swoję, i dekret od wieku postanowiony wolej ś. swojej. Bo on jest Panem onym przeciwko któremu niemaß ani rady, ani mocy, ani mądrości, tak jakośmy tego jaśnie po te wßyßtkie czasy za pomocą jego ś. doznali.

Naostatek jeßcze z miejßca tego uczyć się mamy, zkądbyśmy ßkażonym dzisiejßym obyczajom na świecie zabieżeć i odkądbyśmy je naprawiać począć mieli. To jest, od kościoła i od kapłanów. Bo patrzaj mój chrześcianinie miły, wieleć takowych rzeczy w Jeruzalem było które potrzebowały naprawy. Czytamy bowiem u Proroków jako ßkażone a złe obyczaje a jawne wßeteczeńßtwa działy się w Jeruzalem, wßakoż naß miły Pan chcąc to wßyßtko naprawić, a do kłoby prawie wßyßtko przywieść od kościoła jednak i od księżej naprawę zaczyna. A nie darmo to czyni, ale jako mądry a baczny lekarz, który gdy do chorego idzie, pierwej się o żołądku jakoby był jeśli zdrowy albo chory pyta, i od tamtąd lekarßtwo zaczyna. Albowiem kapłani, jako uczy Chryzoßtom ś. to są w rzeczypospolitej kościoła Bożego co żołądek w ciele człowieka każdego, jeśli żołądek zdrowy wßyßtko ciało zdrowe, jeśli żołądek chory wßyßtko ciało chore. Od tegoż tedy żołądka, chrześciańscy przełożeni naprawę królestw i miast zaczynaćby mieli. Bo jeśliby zkąd indąd naprawę chcieli zacząć, i staranie i pracą wniweczby utracić musieli; odkąd bowiem ßkażenie przyßło, odtąd też ma być i naprawienie. Woła Pan Bóg u Proroka, iż od kapłanów Jerozolimßkich ßplugawienie wßyßtkiej ziemie. Tobyśmy i my dziś o dzisiejßych ßłußnie rzec mogli. Ale niestetyż wßyßcy iż naprawy potrzeba mówimy. Ale albo o nię nic nie dbamy, albo naprawę opak zaczynamy. Albo iż na przełożone kościelne należeć ma powiadamy. Ale jej od tych próżno czekać mamy. Bo nietylko żeby najmniejßej poprawy dopuścić mieli, owßem jawnych błędów mocnie broniąc, te którzyby naprawę radzi widzieli, prześladują.

Ale posłuchajmy naßego Pana, czem się wżdy ßczyci i czem tego potwierdza, że przystojnie z kościoła one przedające i kupujące wymietował. Przywodzi dwoje

Pismo. Jedno z Ezajasza ś. z którego pokazuje, iż co kościół był dla modlitwy i dla inszych spraw ś. zbudowany, tu go oni na sprawy kupieckie byli obrócili. Bo mówi tak. Napisano jest, dom mój dom modlitwy jest nazwan. Drugie Pismo przywodzi z Proroka Jeremiasza ś. z którego dowodzi kościoła zgwałcenie, to jest, iż z niego uczynili jaskinią łotrowską w którym modlitwy i insze sprawy ś. sprawowane być miały, tam się działy jawne kupiectwa.

Ale rzeczesz: przecz powiada Pan żeby kościół on uczynić mieli jaskinią łotrowską gdyż tam nikogo nie zabili ani zlupili? ale wiedz chrześciański człowiecze, iż aczkolwiek w kościele nikogo nie zabili, wszakoż jednak łotrom zabijającym i łupiącym ludzi na wszem podobni byli. Łotrowie bowiem zabijają ciała ludzkie, oni księża zabijali dusze. Łotrowie aby ich nie ujrzano do cienia się kryją, a jaskinią się zasłaniając ludzi przychodzące wyskoczywszy z cienia zdzierają i zabijają; oni zaśię księża zwierzchniem nabożeństwem i postawą pobożności kupiectwa swe okrywając, majętności ludzkie do siebie przygarnowali, i omylną chwałą Bożą zabijali, a zatemże o kościół Boży takiemi zyski i pożytkami swemi, które był dla spraw ś. zbudowan znieważali i gwałcili. A tak oni księża żydowscy gorszemi łotry byli w kościele, aniżli są łotrowie zabijający i łupiący ludzie na lesie. Bo oni ciało tylko albo ranili albo zabili; ci dusze zabobony i zmyślonem nabożeństwem usidlone tracili i dziedzictwo wieczne z ręku im wytrącali. Takowego tedy łotrowstwa Pan Chrystus zmyśloną chwałą Bożą pokrytego żadną miarą cierpieć niemógł, ani tych czasow nie może, który dla tego przyszedł na ten świat, nie aby zabił, ale aby zbawił. Tak jako to sam o sobie powiadać raczy.

Co sobie z tej Ewanieliej św. uważać mamy.

Już się tedy zatem ku końcowi spiesząc, a Panu Bogu za te nauki nam dane dziękując, to sobie pilnie w tej Ewanieliej ś. uważać maß. Najprzód wielką laskę a przychylność naszego Pana przeciwko rodzajowi ludzkiemu, który nietylko iż nie pragnie zatracenia ludzkiego ale i żałuje, a pokutujące w łaskę ś. swą łaskawie przyjmuje. Potem i to pamiętać maß, jako to jest srogi a ciężki grzech nie poznać czasu nawiedzenia swego, lekce sobie ważyć długie oczekawanie Pana twego, a upornie odmietować ś. upominanie jego. I to ktemu jeszcze maß pamiętać, żebyś mizerną jaką dumą dostojności miejsca, albo tytułu, albo jakiej świętobliwości będąc uwiedziony jasnej się prawdzie nie przeciwił. Pamiętając na to, iż gdy od Pana ludzie odstępują, nie pomoże więc żadna dostojność przeszła ani świętobliwość przodków, srodze takie Pan nie mając żadnego względu karze i nawiedza. Naostatek uważaj sobie, żeć Pan naß Jezus Thrystus nie lubi zaprożnienia domu swego balamuctwy, a zabobony ludzkich wymyślów, które dla pożytków swych ludzie łakomi do kościoła Bożego wprowadzają, a niemi ludzkie dusze usidliwszy na wieczne potępienie posyłają. Które Panie Boże wszechmogący racz światłością ś. prawdy swojej tak jakoś począł do końca tępić a niszczyć, a ludzkie serca prawdziwą nauką swą oświecając królestwo ono swoje wieczne pomnażać i rozszerzać, abyś ty od nas i od wszystkich jednostajnie był znan i chwalon, jako Pan i Bóg naß ś. i chwalebny na wieki, Amen.

LIV.

Ewanirlia z własnym

wykładem na niedzielę jedenastą po Trójcy św., która opisana jest od Łukasza św. w 18. rozdziale.

Dwa człowieki wstępowali do kościoła aby się modlili. Jeden był licemiernik, drugi jawnogrzesznik. Licemiernik stojąc tak się w sobie modlił: dziękuję tobie miły Panie Boże, iżem nie jest jako inni z ludzi, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, i jako ten jawnogrzesznik; dwakroć się poszczę do tegodnia, dziesięciny spełna dawam ze wszystkiego cokolwiek mam; a on jawnogrzesznik z daleka stojąc, nieśmiał oczu swoich podnieść ku górze, a bijąc piersi swoje, mówił: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam, iż on szedł sprawiedliwszym do domu swojego aniżli on licemiernik; albowiem każdy kto się powyższa, będzie poniżon; a kto się poniża, pewnie powyższon będzie.

Przez co a jako przychodzimy do łaski Bożej, i do prawdziwego usprawiedliwienia, a jako zaś od niego odpadamy.

Dziwna zaiste mądrość a opatrzność naszego Pana w dzisiejszej Ewanieliej oczy nasze prawie przeraża i przechodzi. Albowiem chcąc nam przed oczy nasze położyć a prawie wymalować, iż nie z uczynków żadnych naszych by też najświętszych bywamy usprawiedliwieni i w łaskę przyjęci, ale z szczerego miłosierdzia Bożego darmo nas bez żadnych zasług naszych przyjmującego. Dwie nam osobie na wszem sobie przeciwne w przypowieści wystawił; Faryzeusza wedle mniemania ludzkiego świętobliwego, uczynkami dobremi zewsząd ozdobionego i sławnego, wszakoż jednak potępionego i odrzuconego; jawnogrzesznika zaśię, acz stanu wzgardzonego, żadnemi uczynkami dobremi nieznacznego, owszem grzechem sławnego, wszakoż jednak usprawiedliwionego i w łaskę przyjętego. Nie iżeby nas w tym wizerunku uczyć Pan miał, żeby złe sprawy i uczynki złośliwe usprawiedliwiać miały. Ale iż jako ten który poznawszy na wszem nędzę swą, grzech i niedostatek swój, a ufając jednak Bogu, i spuszczając się na miłosierdzie Boże bywa usprawiedliwion, a to przeto, iż pokorą swą i uniżeniem samego siebie aż do ziemie poniża, a Boga wywyższa, i zupełną jemu samemu cześć sprawiedliwości i świętobliwości przywłaszcza i przypisuje. Tak zaśię ci którzy uczynkom i zasługom swym ufają, a iż miłosierdzie Boże ich uczynkami jest zasłużone mniemają, bywają potępieni. A to przeto iż sami sobie to co miłosierdzia Bożego własnego jest przypisując i przywłaszczając, Bogu się sprzeciwiają, a Boga ile w nich jest z łaski a miłosierdzia z którego on chwałę od nas prawdziwie ma zdzierają, a żadnego miejsca miłosierdziu jego świętemu nie zostawują. Nadobnie tedy iście w nadętym Faryzeuszu mizerną naszę hardość a w uczynkach naszych chełpę zaraża i zabija; w jawnogrzeszniku zaśię, miłosierdzie nam Boże wystawia i zaleca, ztąd dawając nam naukę, iż jeśli chcemy, zupełną chwałę Bogu na wszem oddawać, a ś. miłosierdzie jego wynosić, żebyśmy

się ufności uczynków dobrych które czynimy, i które potrzebnie czynić dla czci a chwały naszego Pana mamy, wyzuwszy i wyniszczywszy, na samem jedynem miłosierdziu Bożem zbawienie swoje zasadzili, a w tem samem ufając, z tego się samego przechwalali. A tenci jest cel i suma tej Ewanieliej ś. Godna tedy rzecz jest, żebyśmy rzecz tak wielką o której prawie czasu dzisiejszego w kościele miłego Boga spor jest, z pilnością sobie uważyli, a to co się krótkiemi słowy zamknęło, szerzej rozbierali. A to już uczynimy za pomocą Bożą.

Pierwsza część.

Ponieważ iż nasz miły Pan te dwie osobie ku pospolitej nauce naszej wystawić nam dziś raczył, aby nas w nich nauczył nie spraw tego świata, ale spraw niebieskich, nie mądrości ziemskiej ale nauki niebieskiej. Przeto je nam raczył ukazać nie w kącie jakim skrytym na stronie, ale w kościele na miejscu jawnem i pospolitem, nie jaką się sprawą tego świata bawiące, ale się modlące. Wszakoż daleko je nam różnie od siebie chodzące, chociaż jednę i tęż rzecz czyniące, wymalować raczył. Albowiem ukazał nam Faryzeusza na wyższem miejscu stojącego, i nie daleko ublagalniej modlącego się, wszakoż jednak niewysłuchanego, owszem w modlitwie odrzuconego. Jawnogrzesznika zasię wymalował nam nisko stojącego daleko od ublagalniej modlącego się, wszakoż jednak wysłuchanego i przyjętego w łaskę. Wczem chciał nas nauczyć, i jasny nam tego przykład zostawić, co Panu Bogu modlitwę naszę zaleca, a co ją zasię obrzydliwą czyni, zwłaszcza iż ją zaleca pokora ś., a obrzydliwą czyni mizerna pycha a nadętość ludzka. Albowiem tego Pan Bóg chce, iżeby jako w inszych sprawach naszych, tak osobliwie w modlitwie ś. sam był chwalon, sam wielbion, sam wywyższon. Przeciwnym obyczajem chce aby się przed nim wszelkie ciało uniżało i upokarzało, a zwłaszcza iż on nie może być chwalon i wywyższon, aż się przed nim wszystko uniży, a z wszelkiej chwały własnej swej wyniszczy i zuboży, a prawie aż do ziemie położy. Modlitwy tedy majestat Boży wynoszącej i wielbiącej, przykład nam w jawnogrzesznику samego siebie uniżającym i z daleka się modlącym zostawił. Modlitwy zasię majestat Boży i miłosierdzie jego ś. tłumiącej kształt nam wyraził w Faryzeuszu na wysokiem miejscu stojącym, i nie daleko ublagalniej się modlącym.

Słuchajmyż już tedy modlitwy Faryzeuszowej, i modlitwy jawnogrzesznikowej, a coby dobrego było w modlitwie tego, a co zaś złego w modlitwie onego pilnie wybaczymy. Jeśli pilnie wejrzymy w modlitwę Faryzeuszową jaka jest powierzchu, a uważymy sobie sprawy jego, które w modlitwie swej przypomina, nietylko żeby było co ganić, ale owszem jest co pochwalić. Albowiem najprzód modlitwy swojej nie obraca, opuściwszy i ominąwszy stworzyciela do żadnego stworzenia, ale ją obraca do Boga rzeczy wszystkich sprawce i Pana, to iście dobrze a przystojnie czyni. Albowiem jako Bóg sam chce być wzywan, czego wszędy pełno świadectw w Piśmie ś. mamy; tak od Boga Duchem ś. nauczeni i sprawieni ludzie w starym i nowym testamencie, nigdy inszego okrom samego Boga w modlitwach swych nie wzywali. Bo wiedzieli iż wzywanie jest chwała Bogu samemu należąca, przetoż tej chwały a tej czci inszym wyrządzać nie śmieli. Wiedzieli i to iż wiara z wzywaniem tak jest spólnie złączona, iż inszemu wzywanie służyć nie może jedno temu któremu i wiara. Wzywamy tu jeden drugiego w potrzebach tych spólnych naszych na ziemi. Ale gdy oczy do majestatu Bożego wznieszesz, tam inszego wzywać niegodzi się jedno samego Boga. Wtemu oto ten Faryzeusz dzięki Bogu oddawa, przypisując to iż nad insze był sprawiedliwym nie sobie ale samej łasce Bożej. Bo tak mówi: dziękuję tobie Boże iż nie jestem takim jako inši, przypisując to nie swym siłom czem był ale Bogu, co iście rzecz przystojną czyni. Bo cóż jest sprawiedliwego jedno oddać to każdemu co czyje jest, co Bogu to Bogu, co bliźniemu to bliźniemu. Z Boga to wszystko co mamy i czem jesteśmy mamy, słusznie mu to tedy przez dziękowanie nie samym sobie ani siłom swym przywłaszczamy i przypisujemy.

Nadto powiada iż nie jest drapieżnym, cudzołożnym, niesprawiedliwym. Nie jest drapieżnym cudzego sobie nie przywłaszczając, ale na swem przestając. Nie jest niesprawiedliwym, każdemu co czyje jest oddając. Nie jest cudzołożnik, wiarę stateczne małżeńską chowając, czego wszystkiego żaden iście poganić nie może. Bo iż dekretem Ducha ś. jako czytamy u Pawła ś. drapieżni, niesprawiedliwi ludzie, cudzołożnicy i pijanice z królestwa Bożego są odstrychnieni, cóż może kiedy lepszego czynić człowiek, jedno się takich nieprzystojnych rzeczy strzedz, które i oczy majestatu Bożego obrażają, i nas którzy jesteśmy synmi Bożemi i dziedzicmi, z wiecznego żywota wydziedziczają. —

Jeszcze ktemu ten Faryzeusz wspomina i posty swe, powiadając iż pości dwa kroć do tego dnia, i to iście dzielo w Piśmie ś. niepoślednie zalecenie ma. Bo iż ciało nasze zawżdy skłonne jest ku złemu, a skłonniejsze jeszcze bywa, gdy mu rozkoszami ustawicznemi zawżdy dojadając i dopijając wędzidła rozpuszczamy, przeto słusznie przez post ś. a przez mierne darów miłego Boga używanie, a czasem też od nich wstrzymawanie i powściągnienie, ciało swe bujne umartwiamy, a pod posługę Duchowi ś. poddawamy.

Nawet jeszcze ten Faryzeusz przypomina dziesięciny, które dawał ze wszystkich dóbr swoich, która iście sprawa przygany nie jest godna, jako ta którą sam Bóg w zakonie swym rozkazać był raczył. Albowiem Pan Bóg nasz z tych wszystkich urodzajów które nam z szczodrobliwej łaski swej dawać raczy, nie chce od nas nic inszego jedno dziesiątej części, dla sług jego w Słowie ś. jego prawdziwem pracujących. A iż tak jest, tedy nie może nic sprawiedliwszego być, jedno co jego jest przystojnie jemu oddać i odłożyć. Prawdać jest iż dziesięciny wespół z inszemi ceremoniami zakonnemi ustały, ale rzecz zakonu Bożego nie ustała. Mamy nauczyciele, którzy nam wiernie Słowem miłego Boga szafują, przeto powinniśmy im temi czesnemi dobrami służyć, gdyż jako Paweł ś. uczy oni nam służą niebieskiemi i duchownemi. A tak widzisz chrześciański człowiecze, żeć w tej modlitwie powierzchu ją uważając niemasz nic złego, owszem daj to Panie Boże abyśmy i my którzy się chrześciany zowiemy, takiemi sprawami świętemi żywot nasz chrześciański ozdobili, w czem jednak nietylko abyśmy tego Faryzeusza przewyższyć mieli, aleśmy snać tak świętobliwego żywota niestetyż jeszcze nie doszli, ani się o to abyśmy takowego doszli staramy, dosyć na tem mamy, że się jedno usty chrześciany zowiemy, a żywotem złym a niechrześciańskim tego się zasię co usty mówiemy przemy. Trzeba się nam zaprawdę obawiać, żeby nas w on dzień ostatni ten Faryzeusz nie pohańbił a nie posądził, jeśliże się nie uznamy a nie poprawimy.

Rzeczesz tedy tu już, ponieważ iż ten Faryzeusz tak świętobliwego żywota był, którego i chrześciańscy ludzie naśladować i u niego się takiej świętobliwości żywota uczyć mają. Przeczże się wżdy Bogu nie podobał, a w tej świętobliwości przed Bogiem jednak śmierdział, czegoż mu jeszcze nie dostawało do takowej sprawiedliwości i świętobliwości? chceš wiedzieć mój chrześcianinie miły, czemu przed Bogiem w takowej świętobliwości i sprawiedliwości śmierdział? a to dla tego. Najprzód iż mu jeszcze bardzo wiele do prawdziwej świętobliwości i sprawiedliwości nie dostawało. Ktemu i to co mu dostawało pychą swą a ufnością, i chełpą a wzgardą bliźniego swego wszystko był splugawił, i Bogu a oczom wszechmocnego majestatu jego obmierzeczył. Albowiem jako trocha kwasu wszystko zadziałanie kwaśnem uczyni, trocha truciny wino najrozkoszniejsze zepsuje i w jad obróci. Tak ten Faryzeusz ufnością sprawiedliwości swej a wzgardą bliźniego swego, sprawiedliwość swoję, acz w oczu ludzkich świetną, wszakoż jednak w oczu Bożych, które na serce patrzy brzydką był i obmierzłą owszem niesprawiedliwą uczynił.

Słyszałeś co tę sprawiedliwość jego Bogu obrzydziło, słuchajże jeszcze, czego mu wżdy do sprawiedliwości jego niedostawało. Niedostawało mu najprzód poznania samego siebie i serca swego jakie jest i co w niem jest. Nie wiedział ten Faryzeusz, albo jeśli wiedział tedy był zabaczył co napisał Salomon: jest droga która się zda człowiekowi dobra, ale Bóg na wadze waży serce, które jako jest z przyrodzenia grzechu pełne, owszem studnicą grzechu i nieczystości, tak nas z niego Bóg a nie z zwierzchniej postawy świętobliwości sądzi. Które serce gdyby on też był dobrze poznał, a według niego się sądzić był chciał; nalazłby był w niem złe a zakonowi Bożemu przeciwne żądze, ktemu afekty ciągnące myśle nieprzystojne, gniew, zazdrość, Boga i zakonu jego nienawiść. A takby był radniej Boga o grzechów odpuszczenie prosił, aniżli za posty, dziesięciny, a zwierzchnią sprawiedliwość Bogu dziękował. Radniejby był do tego się jawnogrzesznika grzechem przyrównał, albo iż go w grzechu przeszedł

jawnie wyznał; ale iż był tego nie doświadł, żeby i serce swe i samego siebie był poznał, przeto i samego siebie zdradza, Bogu się sprzeciwia, miłosierdzie jego tłumi, bliźniego swego wzgardza. Bo cóż inszego jest samego siebie oszukawać, jedno inaczej o sobie aniżli jest dzierżeć. Cóż inszego jest Bogu się sprzeciwiać a bliźniego swego wzgardzać, jedno się z liczby wszystkich innych ludzi, które Bóg pod grzechem zamknął wybiwszy, nie z ludźmi się którzy grzesznemi są sadzać; ale się Bogu który sam jest ś. i sprawiedliwość dającym równać. Cóż jest inszego miłosierdzie Boże niszczyć, jedno o grzechów odpuszczeniu nie wiedzieć, grzechów odpuszczenia nie prosić, albo iż je sami z siebie mieć możemy mniemać. Wola Pismo ś., Bóg wszystko pod grzech zamknął, to jest, przez zakon wszystek naród ludzki grzesznym być przekonał i pokazał. A dla czegoż to? powiada Apostol, iż dla tego aby się nad wszystkiemi zmiłował. To jest, ludziom darmo grzechy odpuszczając, miłosierdzie swe światu jawne pokazał. Druga, aby żadne ciało nie miało się czem przed Bogiem chlubić, ale jeśliby się kto chciał chlubić, aby się chlubił w Panu, który czyni sąd i miłosierdzie. Wybije się z tym Faryzeuszem z liczby grzesznych, a nie czując się być grzesznym, i grzechów odpuszczenia nie potrzebując, i u Boga nie prosząc, wnet miłosierdzie jego zaćmisz i stłumisz. Cóż drugiego? coś się w Panu miał i w miłosierdziu jego chlubić, a w nim samym ufać, sam się w sobie będzieś kochał, sam w sobie ufał, a zatem Bogu się będzieś sprzeciwiał, a sam siebie zdradzał. —

Druga jeszcze rzecz której temu Faryzeuszowi do doskonałej sprawiedliwości niedostawało, jest ta. Iż niewiedział że Bóg od nas chce sprawiedliwości nietylko tej zwierzchniej którąbyśmy przed ludźmi świecili, ale i wewnętrznej, którąbyśmy przed Bogiem w sercu sprawiedliwemi byli, chce nie rozpołowiczonej, którąby zwierzchni człowiek tylko przez członki swe wykonywał powierzch, ale którąby i wewnętrzny człowiek przez żądze i afekty swe pełnił wewnątrz. Zgoła chce sprawiedliwości szczérej, doskonałej, żadnym grzechem i afektem złym niesplugawionej. Do której sprawiedliwości tak doskonałej ludzie święci iż nigdy przyjść nie mogli, a iż im do niej wiele nie dostawało widzieli, przeto wołają: nie wchodź mój miły Panie z nami w sąd, boć przed tobą nie będzie żaden usprawiedliwiony. Rtemu iż ją zawżdy widzieli splugawioną być grzechem w ciele swem zawżdy mieszkającym, wyznawali mówiąc: sprawiedliwości nasze są jako szata splugawiona. Co gdyby był ten Faryzeusz do siebie też znał, a jako daleko od doskonałej sprawiedliwości jeszcze był, prawdziwie wyrozumiał, nietylko żeby się był sprawiedliwością swą chlubić miał, ale upadłby u nóg Pańskich miłosierdziaby był prosił i żądał. Mówiłby był z Danielem Prorokiem: nie w nadzieję sprawiedliwości moich wylewam przed tobą prośby moje, ale w nadzieję miłosierdzia twego wielkiego. Mówiłby był z Pawłem ś.: nic na się złego niewiem, wszakoż nie przeto usprawiedliwion jestem. A nawet by był i co więcej świętobliwszego i sprawiedliwszego czynił, aniżli to co w modlitwie wyliczał, radniejby się był sługą nieużytecznym nazwał, aniżliby się tem był chełpić miał.

A teraz iż jakowej Bóg i zakon od nas sprawiedliwości chce niewiedział, a iżby sprawiedliwość doskonała w powierzchniem tylko zakonu Bożego wypełnianiu należeć miała, rozumiał, wszystko opak czyni. Albowiem tak rozumie, nietylko żeby zakon doskonale wypełnił, ale iż jeszcze więcej aniżli zakon rozkazuje nadzwyż czynił. Albowiem powiadał, słyszałeś, iż pościł dwa kroć do tegodnia, to jest, iż więcej czynił aniżli zakon rozkazuje. Bo Bóg w zakonie jeden tylko dzień do roku postu był rozkazał, a tak iż powiadał, że pościł dwa razy do tygodnia, tak o sobie tuszy iż więcej czynił niż zakon rozkazował, a tak tedy pewien tego był, że nie on już Bogu dłużnikiem został, ale Bóg jemu, a iż sobie nie jedno niebo ale i kilka, nietylko sobie ale i inszym wielom zasłużyć miał. A tak tu już ten hardy człowiek takową dumą swą miłosierdzie Boże o ziemię uderzył, Boga z majestatu strąciwszy, sam siebie posadził. Co sam dłużnikiem Pańskim miał być; to sobie Boga dłużnikiem za swe sprawiedliwości uczynił. A tak porównaj tu te i takie bluźnierstwa, i grzechy namienione z grzechy jawnogrzesznikowemi, z drapieztwem, z niesprawiedliwością, z cudzołóstwem jego, i z inszemi któreby najcięższe mógł mieć, izaż ten Faryzeusz pod zasłoną zwierzchniej sprawiedliwości nie przechodzi złością, która się w sercu taiła grzechów jawnogrzesznika, które odkryte były; albowiem nie takby był ciężko zgrzeszył nigdy nie pożegnawszy, z drapieztwa żyjąc, żywot wszeteczny wiodąc, jako oto zgrzeszył Bogu się sprzeciwiając, z chwały jego ś. onego zdzierając, miłosierdzie jego ś. tępiąc i niszcząc, samego siebie na miejscu jego sadzając, onego sobie dłużnikiem czyniąc, a nawet i Boga i bliźniego nogami podeptując. Masz tedy człowiecze chrześciański co tego Faryzeusza potępiło, modlitwę jego i świętobliwość zwierzchnią Bogu obrzydłą uczyniło.

O wszechmogący Panie toć dziś takowych Faryzeuszów wiele się pod tytułem chrześciańskim namnożyło, którzy one Faryzeusze daleko przechodzą i za sobą zostawują. Bo wżdy oni przez uczynki a ceremonie w zakonie Bożym opisane sprawiedliwości dochodzić usiłowali, a przez ich

pełnienie zupełną sprawiedliwość sobie obiecowali; ale dzisiejsi wszystkę sprawiedliwość, wszystkie zasługi swe, wszystkę świętobliwość swą, a nawet i ufność zbawienia swego na ceremoniach od ludzi cielesnych zmyślonych i uczynkach opacznych zasadzili. Zkąd sobie każdy uważać może, jako przez takowe mizerne dumy a opaczne mniemanie było lżone i bluźnione ś. Imię Boga wszechmogącego. Powstańże o mój miły Panie, a koniec racz uczynić takowym zabobonom wszczepiwszy prawdziwą naukę Słowa ś. twojego w sercach ludzkich, ku wiecznej czci a chwale ś. Imienia twojego. Ale też już z drugiej strony obaczmy modlitwę jawnogrzesznikowę.

Druga część.

Chrystus Jezus Pan dekret swój ś. wydać raczył za tym jawnogrzesznikiem, powiadając, iż ten zstąpił do domu usprawiedliwiony. Będzież podobno chciał wiedzieć, przecz i dla czego nie będąc tak świetnym w sprawiedliwości i świętobliwości żywota jako Faryzeusz, zstąpił jednak do domu usprawiedliwiony. Masz tedy wiedzieć, iż jawnogrzesznik ten nie przyszedł ku usprawiedliwieniu udawszy się w stan Faryzajski, i wziąwszy na się ubior Faryzajski, ale przez prawdziwą pokutę i pokorę ś. Słuchajmyż tedy co czyni, a obaczymy w nim znaki jawne pokuty i pokory ś. Stanął z daleka powiada Pan Chrystus, ktemu oczy swoich nieśmiał ku górze podnosić, a nawet bił się w piersi swe. Tu patrz człowiecze chrześciański na tego jawnogrzesznika, albowiem co u niego wewnątrz w sercu było, to się na wierzch przez te sprawy namienione ukazuje, aczby był dobrze nic nie mówił, oto te jednak sprawy powierzchnie co się w sercu działo jaśnie wołały. Była w sercu prawdziwa pokuta, której stopień pierwszy jest poznać serce swe grzechem zarażone i opanowane, poznać nędzę swą i niedostatek swój. Była pokora ś. w sercu, która idzie z uznania nędze a niedostatku własnego, to oboje jaśnie ukazuje z daleka jako najniegodniejszy a najgrzeszniejszy stanąwszy, a oczu swych jako ten który się czuł niegodnym na majestat Boży pojrzeć, podnieść do nieba nie śmiejąc. Rtemu nietylko sam siebie grzesznym być zna, ale to i przed Bogiem jaśnie wyznawa, a najgrzeszniejszym się nazywa, a to jego była spowiedź. Uznał to jawnogrzesznik w sercu swem, iż grzechem i występkiem swym naostatek zasłużył nie miłosierdzie ale gniew, nie zapłatę ale karanie, nie niebo ale piekło, sam się sądzi bijąc się i uderzając w piersi swe, dając znać co winien i co zasłużył. A iż słyszał u Proroków ś. one obietnice pocieszne Pańskie, w których obiecuje ludzie wiernie pokutujące, i do niego się prawdziwie nawracające miłościwie w łaskę przyjąć, a grzechy im odpuściwszy więcej ich nie pamiętać; przeto jako się uznaniem nędze a niedostatku swego prawie aż do piekła pogrążał; tak na to wielkie miłosierdzie Boże patrząc, i na niem samem nadzieję sadząc, i wiarą się go mocną ujmując, z piekła się prawie aż do nieba wynosił i wysadzał, te słowa jego jaśnie świadczą. Albowiem tak mówi: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu. Nie wylicza żadnych sprawiedliwości jedno grzech, nie sądzi się na żadnych uczynkach swoich, ani się ich wspiera, ale na samem miłosierdziu Bożem, które samo, wyzutym i obnażonym będąc ze wszystkich zasług i sprawiedliwości, ku pomocy sobie i ku podporze brał.

Na czem się jednak nie omylił. Bo i za tem i za owem dekret Pański w te słowa wyszedł: powiadam wam, iż zstąpił ten, to jest, jawnogrzesznik usprawiedliwiony do domu swego nad Faryzeusza. A czemuż to? a to przeto, iż się Faryzeusz słomianą a wątłą uczynków swych sprawiedliwości podporą do nieba podnieść

chcial, przeto piekla głębiej upadł; a zaśię jawnogrzešnik iż się mocną podporą miłosierdzia Bożego wspierając z piekła wynosił, przeto z piekła do nieba przyšedł. Rtemu iż Faryzeuš sam siebie wynošąc i chwaląc, Boga lżył. Jawnogrzešnik zaśię sam siebie poniżając, Bogu cześć i chwałę czynił, i wdzięczną ofiarę ofiarował. Naostatek, iż się Faryzeuš bogatym w uczynkach, zasługach i sprawiedliwości swej być rozumiał; łaską Bożą wzgardził, i wzgardzoną utracił; tak zaśię jawnogrzešnik iż się ubogim a obnażonym i ze wšelkiej sprawiedliwości wyzutym widział, napełnionym być chcial, przeto się łaski i miłosierdzia napełnionym stał. Obróćże tu już oczy swe mój miły chrześcianinie, albowiem maš się tu czego uczyć i czemu się przypatrować. A najprzód obacz tu wielką łaskę, wielką dobroć niebieskiego Pana, którą tak ogarnować raczy ludzie grešne, prawdziwie grzech swój znające, i za nie się jemu z mocną wiarą winni dające, iż grzechów ich przešłych nie pamiętając, a miłosierdziem swem one zakrywając, w łaskę je przyjmować raczy. Co rozumieš, nie wielkać to modlitwa tego jawnogrzešnika była, wšakoż iż wiary a pokory pełna, tak wdzięczna Panu była, że go w łaskę przyjąć i usprawiedliwić raczył. Uważajże taką łaskę Pana swego, a o to się staraj jakobyš ją i ty sobie wczas przez wierną pokutę zjednać mógł.

Obróćże ješcze oczy twe na tego jawnogrzešnika i Faryzeuša. Albowiem i w tym i w owym czego się uczyć mamy obaczyš. W jawnogrzešniku prawdziwej pokory naśladować; w Faryzeušu zaśię mamy się pychy a ufności w uczynkach swoich wystrzegać. Albowiem Pan Chrystus tak tę Ewanielią zamknął: kto się wynosi będzie uniżon, a kto się upokarza będzie wywyższon. Nauczymyż się tedy wprzód co to prawdziwa pokora. Pokora ś. jest cnota, która człowieka ze wšelkiej ufności uczynków i zasług a sprawiedliwości wyniższywšy, a prawie z tego wšystkiego czemby się przed Bogiem chlubić miał zlupiwšy, przed majestatem go Bożym aż do ziemie zniża, a żadnej chełpie a ufności miejsca nie ostawiwšy, czyni aby człowiek na samo miłosierdzie Boże wzgląd miał, a w niem samym nadzieję zbawienia i ufność wšystkę pokładał. A ta cnota ś. idzie z prawdziwego poznania samego siebie, nędze a niedostatku własnego. Uniżamy się tedy przed Panem Bogiem, gdy poznawamy iż sami przez siły swe które grzechem skażone i zemdlone są, nic nie możemy. Rtemu iż przez sprawiedliwości naše a uczynki które jako bardzo są niedoskonale, tak i grzechem w nas splugawione do łaski Bożej i grzechów odpušczenia przyjšć nie możemy, wyniższywšy się prawie ze wšelakiej ufności a względu zasług swych, na šczere się miłosierdzie Boże spuszczamy i podawamy. Nie upokarzamy się tedy dostatecznie, prawdziwie a zupełnie jako przystoi, jeśli łaski usprawiedliwienia našego nie samemu zupełnie miłosierdziu Bożemu przypisujemy, ale i pracom, uczynkom, a jakiemu przygotowaniu našemu, jakobyšmy nie z samego miłosierdzia Bożego przez wiarę, ale częścią też i przez uczynki naše usprawiedliwieni być mieli. Bo takowem rozumieniem nie do końca się upokarzamy, ale takowe przyczyny usprawiedliwienia jeszcze w sobie zostawując, rogi sobie któremibyšmy z tym mizernym Faryzeušem przeciwko Bogu potrząsali, to jest, któremibyšmy się przed Bogiem chełpić mieli, zostawujemy. A nie takać w tym jawnogrzešniku pokora była, nie z takiemi rogi jakie nadętemu našemu ciału wykrętacze przyprawują, ale ze wšelkiej ufności a względu zasług swych wyniższona, na samem miłosierdziu Bożem wišząca. Takowej i tobie mój chrześcianinie miły pokory potrzeba, jeśli chcesz być wedle dekretu Pana twego usprawiedliwieniem wyniesiony, która pokora gdy cię do šczętu, nie z dobrych uczynków, ale z ufności uczynków wyniższy, i czem byš się przed Bogiem chlubić miał odejmie, toć samo już nakoniec zostać musi, abyš się mocną wiarą miłosierdzia Bożego ujął, a onego się wiarą uczestnikiem stał. A ztądże się objaśnia prawda nauki naszej, iż sama tylko wiara usprawiedliwia. Rozumiej nie łaskę a miłosierdzie zasługując, ale sama jako ręka dušna, miłosierdzie Pańskie biorąc i pojmując.

Naostatek jeszcze mamy się tu nauczyć, co to jest w uczynkach nie ufać, a na uczynkach się swych nie wieszać. Łacno się to widzi ku rozumieniu, wšakoż jednak ludzie źle to rozumiejąc, i sami siebie zwodzą i inše potwarzają. Albowiem gdy nauczamy aby człowiek idąc przed majestat Pański z ufności się uczynków dobrych, i sprawiedliwości wšelkich, i zasług wyniższył, a na samo się miłosierdzie Boże mocnie spuścił; wołają że ludzie od dobrych uczynków odwodzimy, ludziom brzydzimy

i obmierzęczamy, a iżby ludzie w nadzieję miłosierdzia Bożego grzešyli, przyczynę dawamy. Ale tego chrześciańscy doktorowie nietylko nie nauczają, ale i na umyśle takowego bluźnierstwa nie mają. Inšać jest wyniższyć się z dobrych uczynków, a inša wyniższyć się z ufności dobrych uczynków. Wyniższyć się z dobrych uczynków, jest zgoła nic dobrego nie uczynić, a nie czem inšem jedno grzechem sławnym być, tego uczyć, jest niepobożności uczyć. A zaśię wyniższyć się z ufności dobrych uczynków, jest dobrze czynić, a przykładem tego Faryzeuša w sprawiedliwości a w dobrych wšelakich uczynkach kwitnąć, ale w nich przykładem jawnogrzešnika nie ufać. Otóż widziš chrześciański człowiecze, że nie idzie nam o to, jeśli mamy dobre uczynki czynić albo nie czynić. Bo wšyscy jawnie uczymy iż czynić; ale o to idzie, jeśli im trzeba ufać, a w nich nadzieję pokładać, czyli nie. Słuchajmyż tedy co to jest w uczynkach nie ufać, gdyż tego oboja strona zakazuje. Przeciwnicy powiadają iż to jest w uczynkach nie ufać, cokolwiek dobrego mamy albo w sobie widzimy, nie šłom tego swym, jakoby to z našych sił być miało przypisować, ale sprawie Bożej, który wšystko to sam przez nas sprawuje i czyni. Prawda jest iż to czyniąc jest nie ufać uczynkom; ale trzeba jeszcze czegoš dalej i więcej. Boš słyšał żeć też to było w Faryzeušu, który wšystkie one sprawiedliwości które wyliczał nie šłom swoim, ale sprawie Bożej, dziękując mu za nie, przypisował.

A czegoż tedy więcej potrzeba? a to tego, żebyš na nie by też najświętše były względu żadnego nie miał, dla nich się przed Bogiem nie usprawiedliwiał, za doskonałą ich sprawiedliwość nie poczytał, tak jako te które zawżdy w nas są, tak nietylko niedoskonałe ale i grzechem, który się w sercu tai, splugawione, iż przed sądem Bożym, jeśli miłosierdzie jego nie przystąpi, ostać się nie mogą. Krótko mówiąc, w uczynkach nie ufać, jest nie na uczynkach zbawienie i wiarę gruntować; ale na šczerem samem miłosierdziu Bożem. Ale rzeczeš. Jeśli się na uczynki nie trzeba oglądać, albo żebyšmy niemi u Boga nic sobie zasłużyć nie mieli, mniemać, cóż tedy będzie po dobrych uczynkach? także wiedz. Dobre uczynki mają być czynione, nie iżbyšmy sobie łaski przez nie nabyli, ale żebyšmy już darmo z miłosierdzia Bożego przez wiarę dla Pana Chrystusa nabytą mając, uczynkami swemi wdzięczność Panu poświadczali, ku czci i ku chwale ś. jego żyli, aby ludzie widząc dobre uczynki naše chwalili Boga Ojca, który w niebie jest. A ktemu abyšmy przez nie jako przez owoce odrodzenia i usprawiedliwienia našego, o odrodzeniu i usprawiedliwieniu naszem pewni byli. Naostatek abyšmy przez nie bliźnim našym pożyteczni byli.

Co sobie z tej Ewanieliej ś. uważać mamy.

Pamiętajże tedy tu już mój chrześcianinie miły uczyć się z tej Ewanieliej ś. Najprzód, do kogo maš modlitwę ś. obracać, a kogo w modlitwie swej wzywać, i komu za to co w sobie dobrego maš dziękować. A zwłaszcza wzywać maš nie żadnego stworzenia ale stworzyciela, jako też nie stworzeniu maš za to coš wziął dziękować, ale stworzycielowi. Rtemu i to pamiętaj, iż ufność a nadęta chluba w uczynkach tak jest škodliwa, iż Boga lży i Bogu się sprzeciwia, a ludzi potępia i poniża, a uczynki ich by też najlepše Bogu obmierzająca. I to ktemu maš pamiętać, jako pokora tak jest cnota ś., iż człowieka z ufności uczynków wyniższywšy i zdarłšy, pod nogi Panu kładzie, a aż do ziemie poniżywšy czyni aby człowiek na żadne zasługi względu niemając, na samo się miłosierdzie Boże spuścił, którego to miłosierdzia Bożego samą się wiarą ludzie uczestnikami stawają. Nakoniec i to pamiętać maš, iż aczkolwiek uczynkom swym dobrym nie mamy ufać, ani na ich sprawiedliwości swojej sadzić, ale na samem miłosierdziu Bożem; wšakoż je jednak mamy czynić, częścią wdzięczność Panu za łaskę z daru daną pokazując, częścią bliźnim našym przez nie służąc. Które aby w nas im dalej tem okwitše Pan Bóg sprawować raczył, o to go pokornie i nabożnie prosić mamy. A ten jest Bogiem chwalebnym na wieki wieków, Amen.

LV.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę dwanastą po św. Trójcy, którą opisał Marek św. Ewanielista w 7. rozdziale.

A Gdy się zaś wrócił z Tyru i Sydonu, przyszedł ku morzu Galilejskiemu przez pośrzodek granic Dekapolejskich, a tam mu przywiedziono głuchego i niemego, a prosili go aby na nim położył rękę swoję. A on odwiodłszy go od tłuszczej na stronę, wpuścił palce swoje do oczu jego, a plunąwszy, dotknął się języka jego, a pojrzawszy w niebo westchnął, i rzekł do niego Effata, co się wykłada otwórz się. A natychmiast były otworzone uszy jego, i był rozwiązan język jego, i mówił prawie. I zakazał im aby tego nikomu nie powiadali. A oni ile im więcej zakazował tyle tem więcej wyznawali, a tem więcej się dziwowali, mówiąc: iż wszystko dobrze uczynił, iż rozkazuje głuchym słyszeć, a niemym mówić.

O duchownej głuchocie i niemocie, którą Adam na wszystek świat przywiódł, i o wielkiej dobroci naszego Pana, który z głuchych słyszące a z niemych dobrze mówiące czynić raczy.

Jako słońce na jednem miejscu świata nie stoi, ale wszystek świat obiegając promieńmi swemi wdzięcznemi a milemi oświeca i ogrzewa; tak słońce ono sprawiedliwości Pan nasz Jezus Chrystus na jednem miejscu nie stojąc, ani też do jednego pewnego miejsca łaski swej zbawiennej przywięzując, ale się owszem z jednego miasta do drugiego, z jednego powiatu do inszego przechodząc, wszędzie łaski swej promienie ostawować, wszędzie słowem swem niebieskiem świecić, wszędzie moc Boską swoję ku podpomożeniu chorym okazować, wszędzie pociechy mile a wdzięczne smutnieniom utrapionym opowiadać raczył. Czego w dzisiejszej Ewanieliej ś. jasny iście a niewątpliwy przykład mamy. Pisze bowiem trochę wyżej Ewanielista ś. jako od niewdzięcznych onych Faryzeuszów Pan dla wymysłów ich, które nad ś. Słowo jego przekładali, do Tyru i Sydonu miast pogańskich odejść był raczył. Ależ i tam iście nie próżne było odejście jego, albowiem tam córkę niewiasty onej Chananejskiej od tyrańskiwa szatańskiego na ciele wyzwolić, a matkę jej na duszy Słowem ś. swojem i prawdziwą wiarą oświecić raczył; otóż zasię z tamtąd się wracając, a granice miasta Dekapolis przechodząc, tak jako sobie zawżdy i wszędzie podobny jest, człowieka głuchego i niemego miłościwie uzdrowić raczył. Zkąd się jaśnie pokazuje, iż ten miłościwy Pan nic innego nie szukał, ni oczu się inszego więcej nie starał, jedno o chwałę Boga Ojca swego, a o pospolite zbawienie ludzkie, przetoż tak się przechodzi, na jednem miejscu nie stoi. Bo zbawienia ludzkiego tak uprzejmie pragnął, że to sobie za osobliwy pokarm poczytał we dnie i w nocy wszystkie godziny na sprawie naszego zbawienia strawić. Cóż tedy może więcej wiarę naszę o zbawieniu naszem utwierdzić, jako ta chęć wielka a uprzejma naszego Pana starającego się tak pilnie z takiemi trudnościami i niewczasy o zbawienie nasze. Jeślić nas i naszego zbawienia z taką trudnością szukał, cóż rozumieć mój chrześcianinie miły, żeby nas już nabyte i z taką pracą a trudnością nalezione od siebie odepchnąć albo laską ś. swoją zabaczyć miał. Nie zabaczyć on nas iście, wyjąwszy żebyśmy go my sami niewdzięcznością swą zabaczyli, a zbawienie nasze takiemi pracami jego nabyte niedbałością swą utracili. O Pan Bóg by to nam jeszcze dać raczył, byśmy czasów dzisiejszych takowe pasterze mieli, którzyby z taką chęcią pospolitego zbawienia szukali, nie takbyśmy chorej wiary widzieli, nie takbyśmy oziębłej miłości przeciwko Bogu i bliźniemu mieli, nie takbyśmy skażonych obyczajów, nie tak wiele błędów przeciwko prawdziwej nauce Pańskiej w kościele miłego Boga dziś widzieli; temciby się zaprawdę tem dzisiejsi pasterze namiestnikami prawdziwemi tego Pana pokazali, z takową się radniej pilnością o zbawienie owieczek Pańskich, krwią ś. jego odkupionych starając, aniżli się próżnemi bez rzeczy a skutku tytuły chełpili. Ależ każdemu Pan odda w on dzień za uczynki jego, tenci tam pozna kto pasterz a kto najemnik. My abyśmy pociechy i nauki z tej Ewanieliej ś. odnieść mogli, porządkiem ją sobie za pomocą Bożą uważymy.

Pierwsza część.

GDy ten miłościwy Pan z Tyru a Sydonu do onej krainy Galilejskiej przyjść raczył, powiada Ewanielista, iż mu przywiedli człowieka niemego i głuchego, prosząc za nim aby nań rękę włożył. Rzecz się nam tu dawna a jakoby na nas należąca przypomina, wszakoż gdy Pawła Apostoła ś. o tych, którzy przed nami jakiemi plagami od Boga skarani byli, do nas mówiącego usłyszymy, obaczymy iż tu o nas wszystkie gra idzie, którzy żyjemy i którzy po nas żyć będą. Ten Apostoł ś. tak do nas mówi: iż cokolwiek one ludzie co przed nami byli potykało, potykało je w kształcie a podobieństwie, a to wszystko o nich napisano nam ku upominaniu a przestrodze naszej. Otóż tedy człowiek ten niemy i głuchy niesie na sobie kształt nieszczęśliwego a opłakanego stanu naszego, a będąc niemym i głuchym, jawnie jednak w dzisiejszej Ewanieliej woła i ukazuje, jakowemi i my z strony duże jesteśmy z natury albo przyrodzenia w Adamie ojcu naszym, a zwłaszcza że jesteśmy niememi i głuchemi, rodząc się z żywota matek naszych głuchemi i niememi, której tu głuchoty naszej nieszczęsnej i niemoty, przyczyna jest grzech a występek pierwszego ojca naszego Adama. Albowiem iż Adam mizerny ojciec nasz uszy swe odwrócił od Boga stworzyciela swego, więcej wierząc kłamstwu szatańskiemu, aniżli słowu zbawiennemu Pańskiemu. Tem mizerny człowiek wypadł z dostojności swej, a jakoby jadem jakim zarażony, nie tylko słuch ku Słowu miłego Boga swego wewnętrzny utracił, ale się też z przyrodzenia stał Bogu i świętemu Słowu jego nieprzyjacielem, i serce i umysł od Boga i od ś. Słowa jego, za sprawiedliwym sądem Bożym odchylił i odwrócił, i na chwałę jego ś., a wysławianie Imienia ś. jego stał się niemym.

Iż tedy Adam (jako Pismo ś. świadczy) podobne sobie na wszem syny na świat wypuszczał, takowego stanu wszyscy od niego idący są i być muszą, z przyrodzenia odwrócone uszy swe od Słowa Bożego i język zawiklany a usta prawie nieme ku ś. chwale jego mając, a zasię wolne uszy ku słuchaniu wszelkiej marności, i usta rozwiązane ku wszelakim nieslużnościom i próżnościom nosząc, czego iście bardzo snadniuchno każdy z osobna sam w sobie doświadczyć może. Któż nie widzi jako z przyrodzenia (rzecz dziwna jest niestetyż) usta prędkie, powolne, a chętliwie przyklonione ku słuchaniu nikczemnych baśni mamy, i inszych marności, których nie przykrzy się nam i cały dzień i całą noc słuchać; a ku słuchaniu Słowa miłego Boga takowe uszy powolne mamy, iż ledwo przybić i przyniewolić, i tak tęskliwe, że i jednej godzinki słuchanie Słowa miłego Boga nam się uprzykrzy. Także też usta i język wolny a nie zawiklany ku wszelkim marnym mowom i wymówieniu rzeczy nieslużnych mamy, a ku rzeczom ś. a chwale miłego Boga bardzo zawiklany a nie sposobny. Może tego każdy w sobie jakom powiedział doznać, ale jaśniej a rzetelniej w dzieciątku małem, a dopiero mówić poczynającym. Bo ledwie jeszcze nietylko się nauczyć, ale też i kilka słów pacierza wymówić będzie mogło, a do słów marnych,

do pieśni bluźnierskich tak jest dowcipne, iż bez mistrza i upominania samo się tego nauczy. Takowa jest mizerna a nieszczęśliwa natura nasza.

Nie takby to była żałośna rzecz, że takiemi z natury jesteśmy a takowemi się rodzimy, bo wżdy oto mamy lekarza z nieba który nas Duchem świętym swym odrodziwszy, i Słowem świętem swem uszy nasze przeraziwszy, ku pierwszemu stanowi szczęśliwemu przywrócić raczył; to żałośna, to ciężka rzecz jest, że i po dzisiejszy dzień szatan nieprzyjaciel ludzki na to się dziwnemi chytrościami nasadził, jakoby i te które Chrystus Pan przez Słowo swoje ś. odrodzić raczył, i insze wszystkie i głuchemi i niememi poczynił; widzi ten zuchwały a chytry mistrz, iż to dwoje, uszy a usta, służą i chwale Bożej i zbawieniu ludzkiemu, przetoż rozmaitemi chytrościami o to się kusi jakoby ludzie nieme i głuche poczyniwszy, i chwałę Bożą w ludziach wyniszczył, i zbawieniu ludzkiemu przeszkodził; takowemi tedy rzeczami ludzie na umyśle głuchemi czyni, w których się ciało nasze kocha i ku którym skłonna jest mizerna natura nasza. Albowiem ogłuszą jedne nabiwszy im uszy rozmaitemi zabobony i wymyślnemi od ludzi naukami, którym się ludzie przyuczywszy, tak się głuchemi stawają, iż nietylko nauki Słowa miłego Boga słuchać nie mogą, ale i te którzy na nie wołają zabijają. Takowi oni byli którzy Proroki zabijali, takowi którzy Szczepana ś. zabili, przeto je zowie ludem uszu nieobrzezanych. Takowych dziś głuchów pełen świat, którzy sobie zabobony mizernemi uszy nabiwszy, Słowa Bożego słuchać niemogą. Wola na nie Pan Chrystus przez Słowo ś. swe, wabi ich do siebie, upomina, ale jakoby kamieniowi mówił. Zagłuszą drugie przez nierządność, a zwłaszcza ludzie młode. Niektóre przez obżarstwo, które oboje wespół chodzą, a temi dwiema rzeczami większą część świata szatan zagłuszył iże już nic po nich, ani ich Bogu, ani ludziom, ani sobie.

Zagłuszą niektóre szatan uwiklawszy je rozmaitemi bogactwy i tego świata dobrem mieniem, które tak je głuchemi uczyniły, iż nieinaczej jedno jako jastrząb, który się naje, Panu do nich wołającemu, a onemi skarby wiecznego żywota wabiącemu, zwabić się nie dadzą. Głuszi na głos Boży, głuszi i na głos bliźniego swego. Ale ktoby to wyliczył, jako dziwnemi chytrościami jeszcze i po dzisiejszy dzień szatan się o to stara, jakoby świat przez Pana Słowem jego ś. nawrócony i uleczony, głuchym i niemym uczynił. Abym zaraz wszystko zamknął: tak szatan ludzie nietylko głuchemi i niememi uczynił, ale je też i oślepił, iż przed bałwany głuchemi, ślepemi, i niememi padają i klękają. Dziśby tedy zaprawdę dziś takowych potrzeba, którzyby takie głuche do Pana wiedli i prowadzili. Ale niestetyż, i ci którzy insze do Pana prowadzić mieli, sami się głuchemi stali, a tak niemasz ktoby rękę podał, nie masz ktoby do Pana prowadził. Widzisz tedy mój chrześcianinie miły nędzny a opłakany stan ludzki, wymalowany i wykształtowany w tym niedostatecznym człowieku; widzisz co się z nami dzieje. A Boże daj byśmy widzieli a tę nędzę a ułomność do siebie znać i czuć chcieli. Małuchnać się to zaiste zda rzecz złemu a ślepemu światu, ale ta głuchota tak jest ciężka, iż nie śmierć tę czesną ludziom przynosi, ale co straszno i pomyślić śmierć onę wieczną i ogień on piekielny nieugaszony. A ktemu tak ku uleczeniu trudna, iż jeśli się nad nami Bóg nie zmiłuje, a wiernych nam wodzów, którzyby nas do Pana przywiedli nie ześle a nie wytrąci (jako już posyła i wytrąca, byśmy jedno tego wdzięczni byli) nic się innego spodziewać nie mamy, jedno tej plagi, która takowym głuchom i niemym sprawiedliwym sądem Bożym jest nagotowana.

Przypatrzmyż się też już i tym wodzom, którzy tego człowieka ułomnego i niedostatecznego do Pana przyprowadzili. W tych zaśmy wymalował nam Duch ś. i ku nauce naszej zostawił, rzeczy takie, na których należy i zbawienie nasze i powinność nasza chrześciańska. Pierwsza jest wiara ś. bez której żaden człowiek ani się Panu Bogu podobać, ani zbawienia duszney dostąpić może, która to wiara przez znaki pewne a własności swe jaśnie się na wierzch w tych ludziach wynurza i pokazuje. Prawdziwej bowiem wiary ta osobliwa własność jest, zawżdy na samego Boga i Pana Chrystusa wzgląd mieć, nie do stworzenia w którem jako Prorok świadczy zbawienia niemasz, ale do Boga który i żywota i śmierci Panem jest w ucisku się swym uciekać. — Której wiary nadobny przykład masz w Dawidzie ś., który tak mówi: podniosłem oczy swe do nieba zkądby mi przyszło wspomożenie, wspomożenie moje od Pana, który uczynił nieba i ziemię. Otoż takową wiarę jaśnie

tu widzisz w tych to ludziach. Albowiem nie obiecują tego ułomnego do którego Boga pogańskiego, ale do samego Pana prosto się zapuściwszy, ratunku i pomocy łaskawej od samego Pana pokornie proszą. Otóż tu widzisz mój chrześciański człowiecze jaką ci wiarę mają, albo jeśli chrześciany są, którzy w chorobach a ciężkich niemocach swoich opuściwszy Pana, który zabić i ożywić może, udawają się do stworzenia, żądając u nich ratunku i pomocy, którego z Dawidem Prorokiem i z temi ludźmi u samego Pana mocną wiarą i nadzieją szukać mieli. Na takowe iście Pan woła tulacze u Proroka ś. Iż mnie opuścili studnicę wody żywej, a wykopali sobie studnice smrodliwe. A tak nie jest to wiarą od stworzyciela uciekać się do stworzenia, ale pogańska niewiara.

Patrzajże dalej, własność prawdziwej wiary jeszcze jest, mocnie temu wierzyć, iż to Bóg i chce i może uczynić, gdy go w prawdziwej wierze a z uznaniem grzechów swych prosimy, czego ludzie dać żadną miarą nie mogą, i co się ludziom zda być niepodobnego. Otóż takowa wiara jaśnie się tu pokazuje w tych ludziach. Albowiem nietylko sobie wszystko dobre po tym Panu obiecują, ale też i temu mocnie wierzą, że tego człowieka ułomnego, mocą Bóstwa ś. swego uleczyć, a ku pierwszemu zdrowiu przywrócić mógł. Bo gdyby temu byli nie wierzyli, nigdyby go byli do niego nie prowadzili; wszakoż jednak ta wiara, i przodek swój i pomnożenie swoje wzięła z słuchania prawdziwej Ewanieliej, albo wesołego poselstwa o Panie Chrystusie. Słyszeli bowiem ci ludzie z onej sławy która się była po wszystkich onych krainach rozniosła, jako to Pan jest dobrotliwy, jako miłosierny, żadnego nie odmietujący, każdego wdzięcznie przyjmujący. Słyszeli i to jako jest wszechmogący, słowem tylko rozmaite choroby uzdrawiający, tego się mocną wiarą chwycili, a iż też i onym miłosiernym być miał, mocną wiarą sobie obiecowali, taż je wiara do Pana przyprowadziła, ta tego o co prosili, co wnetże usłyszymy, uczestnikami je uczyniła. —

Otoż się tu uczymy, zkąd i my budowanie zbawienia naszego zacząć, a którym porządkiem prowadzić je mamy. Najprzód tedy przykładem wodzów tych pierwszy kamień budowania albo porządku tego założyć mamy, słuchanie Słowa miłego Boga naszego, z którego uczyć się mamy jaki jest Pan Chrystus, i jakiej woley, jakiej chęci k nam, co nam w nim podano od Ojca wiecznego, i jako się tego w nim uczestnikami stać mamy. Bo jeśli ztąd nie zaczniemy trudno dalej postępować mamy, trzebać wiary, trzebać i tego abyś to czynił coć Bóg rozkazuje. A zkądże się tego nauczysz, jedno z słuchania Słowa Bożego. Bo zkąd wiara idzie? zkąd i to wszystko coć do prawdziwej wiary potrzebnego jest? jedno z słuchania Słowa Bożego, jako Apostol jaśnie świadczy, i doświadczenie tego nauczyło. Na tym zaśnie kamieniu Słowa miłego Boga już zatem wiarę swoję budować maszy, to jest, mocnie temu wierząc, i na to mocnie zezwalając czego cię uczy Słowo miłego Boga. A osobliwie pewnym tego będąc, iż ten Pan Chrystus o którymci świadczy Ewanielia ś. nietylko iż jest dobry, litościwy, żadnego od siebie nie odpychający; ale iż cię też Ojciec niebieski dla niego w łaskę przyjmuje i grzechy twoje dla niego odpuściwszy za syna cię sobie i za dziedzica żywota wiecznego bierze, zwłaszcza jeśliże z grzechu mizernego powstawszy, a grzech swój szczerze uznawszy, uprzejmie łaski jego prosisz, i do świętego się miłosierdzia jego z mocnem ufaniem uciekasz. A tu na tym stopniu bywa usprawiedliwienie. Albowiem wiara uczynki uprzedziwszy, i miłosierdzia się Bożego uchwyciwszy, usprawiedliwia, i za sprawą Ducha św. odrodzonym, a ku dobrym uczynkom sposobnym czyni. Ten fundament założywszy, już tu dopiero będziesz dobre uczynki budował, bo ona wiara nie dopuścić być próżnującym, ale jako macica cnót, z ciebie będzie owoce dobre wydawała. Albowiem gdy już przez wiarę mocną za sprawą i utwierdzeniem Ducha ś. pewien tego będziesz iż cię Bóg miłuje, iż cię w łaskę przyjmuje, iż ci z szczerego miłosierdzia dla Pana Chrystusa grzechy odpuszcza; już się tu ku miłości Boga będziesz pobudzał, już tu będziesz miłość i ku bliźniemu swemu pokazował, już się tu będziesz o ś. żywot i pobożny chcąc się temu Panu swemu przymilić, starał, już się będziesz wszystkiego tego, coby oczy majestatu jego obrazić miało, wystrzegał. A nakoniec do tego potem celu przyjdziesz o którym Pan mówi: Ojcze tenci jest żywot wieczny, aby cię poznali samego Boga prawdziwego, i tego któregoś zesłał Jezusa Chrystusa. Przyjdziesz mówię do onego celu żywota wiecznego. Otóż masz mój chrześcianinie miły budowanie albo postępek zbawienia twego, o toż się staraj,

abyś tym porządkiem zbawienie swe sprawował, jeśliże chcesz dojść celu tego żywota wiecznego. —

Drugą jeszcze rzecz obaczyć mamy w tych ludziach którzy ułomnego tego człowieka do Pana przyprowadzili, która też zaprawdę jest niepośledniejsza. A ta jest miłość, która zawżdy tam być musi gdzie wiara jest, bo z wiary pochodzi, i jawnym wiary ś. świadkiem jest. Bowiem iż ci ludzie tego opłakanego człowieka do Pana wiodą, za nim proszą, o jego się dobre jako o swoje własne starają, wszystko to w nich miłość sprawuje, której natura jest, płakać z płaczącemi, radować się z radującemi się. Uczymy się tedy tu po wtóre od tych ludzi czembyśmy też i my wiarę swoję wyświadczać w sobie mieli, iż jest żywa a nie martwa, nie słowna ale skuteczna. A zwłaszcza iż ją mamy w sobie poświadczać przez miłość. Bo powiada Paweł święty, iż to jest w Chrystusie mocna wiara, która sprawuje przez miłość. Jako tedy Ojciec niebieski nas umiłował, i gdyśmy byli na wieczną śmierć dla grzechu podani, rękę nam swą podał, abyśmy nie zginęli; tak i my takoż miłość pokazować mamy, przeciwko bliźnim naszym, o potrzeby ludzi ubogich, ułomnych, chorych, nieinaczej jedno jako o swe własne się starając, łaknącym chleba udzielając, nagie przyodziewając, potrzebne zakładając, a zwłaszcza co tym i takowym ludziom czynimy, to samemu Panu czynimy, gdy ich zaniedbawamy, Pana zaniedbawamy. A jeśli którzy ułomni tedy ci osobliwie ku zlitowaniu by nas pobudzić mogli, którzy uszy swe na Słowo miłego Boga zagłuszone, i usta swe na chwałę ś. jego zawarte mając, wieczną śmiercią już na poły umarłe widzimy. A iż takowych głuchych w koło siebie pełno mamy, każdy tedy z swej powinności o to się starajmy, jakobyśmy je do Pana przywieść i przyprowadzić mogli; Słowa Bożego opowiadacze przez pilne Słowa Bożego opowiadanie. Przełożeni świeccy przez groźby i karanie. Rodzice przez dziatek, synaczków, córek, i czeladki swej dobre wychowanie. Ludzie pospolici przez pilne jeden drugiego upominanie. A nakoniec przez dobry przykład a modlitwę do Pana Boga, te mizerne głuche do Pana swego prowadzić mamy, jako się sami o się staramy, czego sobie sami życzymy, tego też i tym opłakanym głuchom życzyć mamy. Ale mój miły Panie jakoż my o inże się starać a inże do Pana prowadzić mamy, gdyż sami o się nic nie dbamy. Jako inszym dobremi być mamy, gdyżeśmy sami sobie złemi, dobrowolnie sobie uszy na jaśną prawdę zatulając, a sami chcąc, nie podając się pod miłe naszego Pana jarzmo, giniemy, i inże złym przykładem swym jako własną ręką swą zabijamy, i na wieczne potępienie posyłamy. A nie podali nam sam Pan ręki z nieba (jakoż podawa a nas do siebie przyciąga) niewiem czego się dalej spodziewać mamy.

Druga część.

Słuchajmyż też już zatem naszego Pana, a przypatrzmy się ś. chęci jego, jako się też tym ludziom i temu człowieku ułomnemu stawić raczył. Albowiem w tej sprawie naszego Pana układnej i ku tym ludziom dosyć uprzejmej chęci jego wymalował nam Duch ś. nieinaczej jedno jako na tablicy tron albo stolicę onę łaski i miłosierdzia, do której stolice wabi nas Paweł ś. Apostol, i abyśmy do niej z ufnością przystępowali upomina. Owszem iż Jezus Chrystus Pan nasz jest kształtem istności Boga niewidzianego, wyraził nam tu sam w sobie chęć Ojca swego dobrotliwego, jako on ludzi grzesznych pokutujących od siebie nieodpycha jako je w łaskę przyjmuje, jako się niemi nie brzydzi, a prawie się im sam podaje, dając się im użyć i uprosić we wszelkiej potrzebie a niedostatku ich. Wola Pismo ś. iż ten Pan jest bogatym w miłosierdziu wszystkim, którzy go wzywają. Wola iż którzy w nim ufają nie omylą się na ś. miłosierdziu jego. Otóż to wszystko wypełniono tu widziś mój chrześcianinie miły, gdy oto ten Pan ludzie te łaski jego pragnące i do niego się z ufnością uciekające miłościwie przyjmować a w prośbie ich one wysłuchawać raczy. Albowiem przywiedli człowieka tego do niego tyrańskwem szatańskiem na słuchu i mowie ułomnego i utrapionego, a z łaski tego Pana odwiedli go dobrze zdrowego, dobrze słyszącego i mówiącego. A tak nie omylimy się na tem co mówi Paweł ś. Iż którzy idą do tronu ś. łaski jego z ufnością, najdą wspomożenie czasu potrzeby. Należli tedy ci wspomożenie czasu potrzeby swojej.

O jakaż się tu pociecha wielka sumnieniu grzechem utrapionemu otworzyła, słysząc takiego Pana tak dobrego i miłosiernego w łaskę te którzy go szukają do siebie przyjmującego. Albowiem to wiedzieć, a iż ten Pan tak chętliwy jest ku ludziom pokutującym a onego szukającym, wierzyć; jest wiary naszej grunt mocny, a przeciwko wszystkim nawałnościom szatańskim statecznie stojący, a ku ochotnemu wszelkiej pobożności wykonaniu człowieka upominający. Zwłaszcza iż tej łaski człowiek pewien będąc, nietylko iż się czasu pokusy swojej i mocnie utwierdzić i wznosić może; ale się też ku wszelkiej cnocie kwoli temu Panu, który go miłuje pobudzać będzie, czyniąc wszystko ku czci temu Panu z chęci i z ochoty. A zasię tego niewiedzieć, niewierzyć, nieznać, jest grunt wszelkiej desperacyej, rozpaczy i obłudy, iż nietylko ludzie zawżdy o łasce tego Pana wątpić muszą, ale też jeśli będą co dobrego czynić, tedy nie z chęci a nie z miłości, ale z bojaźni piekła.

A tak ty mój chrześciański człowiecze maś przed oczyma tak jasny dobrotliwego Pana przykład wystawiony, który jako do siebie ułomnych i grzechem obciążonych woła, tak żadnego, który do niego z ufnością (jako Paweł ś. rozkazuje) idzie, nie odrzuca a nie odmietuje. A iż nie odmietuje, czyni to nie dla nas ani uczynków naszych, ale częścią dla prawdy swojej, iż którzyby się do niego garnęli przyjąć obiecuje; a iż obiecuje, przeto słowa odmienić niechce; częścią też to czyni dla dobroci swej, bo iż miłosierny i wielkiego miłosierdzia jest, niemoże tym którzy miłosierdzia jego pragną nic inszego czynić jedno się zmiłować, a w łaskę swą ś. one przyjmować.

Ale iż tu Pan głuchego tego człowieka na prośbę tych ludzi, którzy mu go w mocnej wierze przywiedli i za nim prosili, uzdrowić raczył, zda się jakoby cudza wiara tym którzy wiary niemają pożyteczna ku zbawieniu być miała. Także wiedz mój chrześciański człowiecze, iż wiara cudza żadnego człowieka przed Bogiem zbawić i usprawiedliwić nie może, by też była wiara nierzkąc człowieka najświętszego, ale i Anioła. Bo mówi Pismo ś.: iż sprawiedliwy z swojej wiary żyje. Bo jako żaden nie może cudzem zdrowiem, zdrowym i żywym być, ale mu własnego zdrowia potrzeba; tak też żaden żadnego człowieka wiarą by snać i najświętszego zbawion być nie może, jedno tylko własną swą. A to przeciw owym którzy powiadają, że dosyć prostemu wierzyć jako kościół wierzy, chociażby nie wiedział jako kościół wierzy. Nie może tedy cudza wiara ku zbawieniu a usprawiedliwieniu być pożyteczna, ale każdemu własnej potrzeba; wszakoż jednak tym względem może być inszym pożyteczna, gdy wiarą swą i modlitwą, inszym wiarę usprawiedliwiającą albo też te dobra cielesne upraszamy. Jako Lot miasteczku Zeir żeby się nie zapadło. Paweł ś. także onym co z nim w łodzi byli aby nie potonęli u Boga wiarą i modlitwą swą zachowanie uprosili, czego i w tych ludziach przykład maś, iż wiarą swą i modlitwą głuchemu słuch i mowę u Pana otrzymali. Także też i dziatki naśe w prawdziwej wierze i modlitwie przez chrzest Panu Bogu oddając, aby je Pan w łaskę przyjął, aby im chrzest ś. był chrztem Ducha ś. ku odrodzeniu a grzechów odpuszczeniu ich u Pana Boga upraszamy. A tak dwie tu rzeczy ku nauce mamy. Jedna abyśmy się z pilnością o dar wiary ś. u Pana Boga swego modlitwami swemi starali, a na cudzą się wiarę nie spuszczali; druga, abyśmy sobie ludzi wiernych nie ledajako ważyli, dla których nas Pan Bóg w dziwnych przygodach zachowywać, a częstokroć nam dla modlitwy ich folgować, i czasu ku pokucie pomykać raczy.

Ale już nam też czas obaczyć, jakowych ceremonij Pan przy uzdrowieniu człowieka tego używać raczył. Powiada Ewanielista; iż go wywiódł na osobliwe miejsce z rześe, a wejrzawszy w niebo westchnął, potem dotknął się śliną języka jego, i włożywszy palce w uszy jego tak rzekł: Effata, to jest otwórzcie się. Dziwna rzecz przecz i dla czego Pan takowych ceremonij używać na tem tu miejscu raczył, zwłaszcza iż indziej na jedno tylko rozkazanie a wejrzenie srogie a ciężkie choroby uzdrawiać był zwykł. To dla tego Pan czynić raczył, częścią, aby pokazał moc swoję na wszem być wolną, niezamierzoną, ani do żadnych rzeczy przywiązaną, jaka jest czarowników albo czarnoksięźników, którzy do jednych ceremonij, charakterów, krzyślania, żegnania moc przywiązaną mają, bez których nic uczynić nie mogą, przeto Chrystus Pan co raz to inaczej zawżdy uzdrawiał, czasem bez ceremonij, czasem z ceremoniami, wszakoż co raz inakszemi, okazując to iż moc Boska jego na wszem wielka i niezamierzona jest; częścią też dla tego, aby przez tych ceremonij sprawy i

przedłużenie, była doświadczona wiara onych, którzy tego głuchego do Pana przywiedli. Jako też niekiedy Elizeusz doświadczając wiary onego Naamana, posłał go do rzeki Jordanu aby się siedm kroć omył.

Już zatem słuchajmy skutku cudu Pańskiego. Ten dwojaki jest. Jeden iż on niemy mówił dobrze. Drugi, iż ludzie widząc on cud chwalili i wielbili Boga, a dziwując się mówili: iż wszystko dobrze uczynił dgwszy głuchym słuch, a niemym mowę. Święci Ewanielistowie aby pokazali, iż sprawy a cuda Pańskie prawdziwe były, nie jakie zmyślone albo omamione, jakie bywają czarnoksięzkie; przydawają zawżdy pewne i jawne znaki prawdziwych cudów jego. Tu uczymy się dwu rzeczy. Najprzód po czem mamy poznać iż i my prawdziwie od Pana na duszy od głuchoty duszney i od niemości uzdrowieni jesteśmy. A to przez to, jeśli już dobrze o Panu Bogu mówimy, jeśli ku czci a ku chwale jego język nasz a ku zbudowaniu kościoła jego obracamy. Jeśli uszy swe nakłonione a powolne ku słuchaniu Słowa Bożego, a ku pełnieniu jego umysł powolny mamy. Inaczej jeśli się nasłuje, jeszcze pod mocą szatańską w głuchocie i w niemości jesteśmy. A tak się starajmy jakobyśmy co rychlej póki czas mamy wyswobodzeni byli. Drugą naukę tu mamy. Abyśmy się sprawom miłego Boga które między nami czynić raczył z pilnością przypatrowali, a usta swe ku wielbieniu a wychwalaniu Imienia Bożego otwarzali, widząc ś. sprawy jego, a zwłaszcza gdy w kościele swym ś. po onej głuchocie, po onej niemości, ludowi swemu i uszy i usta przez Słowo ś. swoje otwarzać raczy, przypatrując się pilnie ś. sprawie jego, wszystko to jemu samemu przywłaszczali, a iż wszystko dobrze czyni przypisując. Nie bądźmy podobni mizernym głuchym i ślepym owym, którzy na sprawy Pańskie ślepemi oczyma patrząc, śmiele je potwarzają. A miasto tego co Bogu chwałę dać mieli za świętą łaskę jego, Słowo ś. jego i naukę ś. bańbią i sromocą, więcej sobie ważąc pożytek on mizerny, który z głuchów onych i niemych mieli, aniżli chwałę Bożą, i zbawienie swe, i ludu pospolitego krwią Pańską odkupionego.

Co sobie z tej Ewanieliej ś. uważać mamy.

Uważże tu sobie najprzód z tej Ewanieliej ś. mój najmiłszy chrześcianinie, jako nieszczęśliwego stanu naszego głuchy ten i niemy jest kształtem wyrażonym, którzy w Adamie ojcu naszym grzechem zarażeni będąc, rodzimy się na Słowo miłego Boga z natury głuchemi, i ku wielbieniu ś. Imienia jego niememi, a jako sobie szatan i po dzisiejszy dzień czyni ludzie głuchemi i niememi jedne rozmaitemi zabobony uwiodłszy, drugie nierządnością, pijaństwem, i łakomstwem usidliwszy. Potem i to pamiętać masz, jako masz zacząć budynek zbawienia twego, a zwłaszcza od słuchania Słowa Bożego, na którem samem masz wiarę budować, na to co Słowo Boże mówi i uczy zezwalając a mocnie wierząc. Na wierze zasię masz sadzić dobre uczynki, z wiary je jako dobry owoc wydawając, a przez nie wiarę żywą wyświadczając, a nie słuchaj tych którzy zbawienie albo najprzód od uczynków i sił swych zaczynają, albo wiarę z uczynkami wespół przyczyną być usprawiedliwienia powiadają. Rzemu i to masz uważać jakoć w dzisiejszej Ewanieliej zalecona jest wielka dobroć tego Pana, który grzesznego pokutującego a łaski jego pragnącego w łaskę przyjmuje, a żadnego nie odmietuje. Nadto pamiętaj, iż cudza wiara ani cudze dobre uczynki niemogą nas zbawić, ale tylko żebyśmy też i my wierzyli, u Boga uprosić. — Panie Boże wszechmogący królu nieba i ziemie, któryś tego głuchego mocą Bóstwa twego na słuchu uzdrowić, i usta jego śliną ust ś. twoich otworzyć raczył. Raczyż też nam dziś uszy nasze palcem Słowa ś. twego przez Ducha ś. wewnątrz otworzyć, a usta nasze śliną niebieskiej mądrości twej rozwiązać, abyśmy ciebie i ś. Słowa twego słuchać, a wedle niego się rządzić mogli, chwaląc ciebie i wysławiając Boga i Pana swego usty niegodnemi naszemi, po wszystkie dni żywotów naszych, tu począwszy na ziemi, a potem kończąc to chwałą w niebie, śpiewając tobie z świętemi Anioły, Święty, Święty, Święty, Pan Bóg nasz mocnie waleczny i błogosławiony na wieki, Amen.

LVI.

Ewanielia z własnym

wykładem na niedzielę trzynastą po Trójcy św. którą napisał Łukasz św. w 10. rozdziale.

Błogosławione oczy które widzą to co wy widzicie. A zaprawdę wam powiadam, iż wiele Królów i Proroków radziby to byli widzieli co wy widzicie, a nie widzieli: i radziby to byli słyszeli co wy słyszycie, a nie słyszeli. A oto wnet jeden z nauczonych w Zakonie powstawszy, pokusał go, a mówił: Mistrzu cobym ja miał czynić, abym dostąpił żywota wiecznego? A Pan mu odpowiedział: azaż niewieś jako w Zakonie czcieś? a jako tam napisano jest? A ten odpowiedziawszy, rzekł: Będzieś miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca swego, ze wszystkiej duszę swojej, ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej: a bliźniego twojego jako sam siebie. Rzekł mu Pan Jezus: dobrześ odpowiedział, także czyń a żyw będzieś. A on jeszcze chcąc się sprawiedliwszym okazać, rzekł ku Panu: a któż tedy jest mój bliźni? a Pan Jezus odpowiadając, rzekł do niego: Człowiek niektóry szedł z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między łotry, którzy go obłupiwszy z odzienia jego, a nadawszy mu ran, odeszli go napoły żywego. Trafiło się potem, iż szedł kapłan ową drogą, ujrzawszy go, przeminął precz. Także też potem i Lewita idąc blizko miejsca onego, przyszedłszy, a ujrzawszy go też go przeminął. A potem Samarytan niektóry idąc ową drogą, przyjechał do niego blizko, a ujrzawszy go wzruszon jest miłosierdziem, a przystąpiwszy kniemu, zawiązał rany jego, nalawszy do nich oliwy i wina, a włożywszy go na bydlątko swoje, doprowadził go do gospody, i miał o nim pracą. A drugiego dnia wyjeżdżając, wyjąwszy dwa pieniądza dał gospodarzowi, mówiąc mu: proszę cię miej o nim pilność, a jeśli co więcej wydaś z swego własnego, ja zasię kiedy się wrócę, wszystkoć obiecuję zapłacić. A któryżci się zda z tych trzech być bliźnim onemu co był wpadł między łotry? A on odpowiedział, iż ten który uczynił nad nim takie miłosierdzie. A potem mu powiedział Pan: Idźże, a i ty uczyń także.

W czem należy prawdziwe szczęście a błogosławieństwo, i o drodze do żywota wiecznego prowadzącej.

Dwie rzeczy w Ewanieliej dzisiejszej bardzo potrzebne i pocieszne mamy, które acz się bardzo różne być zdadzą i sobie przeciwne, wszakoż jednak obie do jednego celu patrzą i zmierzają. A ten cel nie inszy jest jedno żywot wieczny. Jedna bowiem z tych dwu rzeczy dawa nam znać jakobyśmy mogli dojść

prawdziwego szczęścia i błogosławieństwa, a zwłaszcza przez poznanie Boga i naszego Pana Jezu Chrysta: druga zasię uczy, którą drogą moglibyśmy przyjść do onego wiecznego żywota. Te tedy dwie rzeczy iż są wielkie a gruntowne, nad które nic gruntowniejszego i potrzebniejszego człowiek mieć niemoże: (bo cóż jest gruntowniejszego jedno wiedzieć na czem należy żywot wieczny, co jest potrzebniejszego jedno starać się o to, jakobyśmy w tym zawodzie w którym my tu spólnie biežymy do onego celu nam zamierzonego prosto zabiežeć mogli, to jest do onego żywota wiecznego) porządkiem sobie za pomocą Bożą uważymy, a chrześciańskiem sercem rozbierzemy, a już się nic nie bawiąc, do rzeczy samej przystąpimy.

Pierwsza część.

JEśli poselstwo ziemskie potrzebuje tego, aby ten któremu je zlecają dobrze go wysłuchał i wyrozumiał, zkąd pospolita przypowieść urosła: iż kto chce być dobrym powiadaczem, potrzeba aby był dobrym wysłuchaczem: daleko więcej poselstwo niebieskie które wierni posłowie Bożym imieniem Jezusa Chrystusa do ludzkich uszu donoszą (a to poselstwo jest Ewanielia ś.) potrzebuje tego aby było dobrze wyrozumiane i pojęte, a to z pilnego uważania tego co najprzód, i tego co poślad idzie. Abyśmy tedy dobre słowa dzisiejszej Ewanieliej i własne wyrozumienie jej pojąć mogli, trzeba nam pilnie obaczyć co tam wyżej napisano stoi. Pisze tedy powyżej trochę Ewanielista, jako Pan rozradowawszy się w duchu te słowa mówił: dziękuje tobie Ojcze iżeś to zakrył od mądrych i roztropnych, a objawiłeś malutkim, tak się tobie upodobało Ojcze. Zatem słowa dzisiejszej Ewanieliej kilka słów przydawszy, zaczyna mówiąc: błogosławione oczy które to widzą co wy widzicie. Wiele królów i Proroków chciało to widzieć co wy widzicie a nie widzieli, i to słyszeć co wy słyszycie a nie słyszeli. Zkąd oto jasny wykład masz naszego Pana. Bo iż błogosławione albo szczęśliwe oczy zwolenników swych być powiada jaśnie słyszysz. Przecz i dla czego błogosławionemi je zowie, snadniuchno też rozumieć możesz. Szczęśliwemi je bowiem zowie przeto, iż na takie czasy przyszli, i takich dni doczekali, których oni Prorocy z chęcią czekali, których święci oni królowie uprzejmie żądali, a żądając i onych czekając żądzej jednak swej uczestnikami się nie stali. To jest, iż onego wieku żyli, którego się on Messyasz plemię obiecane na świat w przyjętem człowieczeństwie zjawił, którego tu na świecie mieszkał, którego uczył, cuda zacne czynił, i sprawę naszego zbawienia w pośrzodku ziemie, jako Dawid Prorok prorokował, sprawił.

Wielkie to iście szczęście było, takowego Pana widzieć, i nauki świętej jego słuchać, na cuda jego jego ś. patrzać, a takiego szczęśliwego i złotego wieku doczekać; ale nie u wszystkich. Przeto nasz miły Pan większą i głębszą rzecz w słowiech tych rozumie, a przyczynę przecz tak szczęśliwe oczy uczenników jego były, nie cielesne tylko widzenie i nie cielesny słuch kładzie: ale tę która większa i przedniejsza szczęśliwości jest przyczyna, iż im oczy ku poznaniu i uszy ku słuchaniu jego z daru Bożego dane były, czego było inszem onegoż czasu będącym zbroniono. Widzieli go też oni Żydowie, strybowie i Faryzeuszowie oczyma cielesnemi, ale im tego było nie dano, aby go oczyma duszne widzieli, a za Pana i Messyasza swego poznali i przyjęli. Słuchali i świętego słowa jego uszyma cielesnemi, ale im uszy duszne nie były dane, aby naukę jego poznali, a onej uwierzyli: Apostołom inaczej, dano im Pana widzieć oczyma cielesnemi wespół i oczyma duszne mi aby go poznali i weń uwierzyli, co świadczy ono wyznanie Piotra ś. Ty jesteś Chrystus Syn Boga żywego: dano im i uszy cielesne i duszne, aby słuchając Pana głos święty i świętą naukę jego poznali. Co indziej jaśniej się w Piotrze pokazało, który gdy inši od Pana odstąpili, on imieniem inszych mówił: Panie a dokądże my pójdziemy, ty sam słowa wiecznego żywota masz. Iż tedy takowemi oczyma Apostołowie na Pana patrzali, i takowemi uszyma duszne mi nauki ś. jego słuchali, przetoż je tu błogosławionemi zowie mówiąc: o błogosławione oczy które widzą to co wy widzicie: a o Żydziech zasię mówi: zaślep oczy ludzi tych, a uszy ich zatul, aby widząc nie widzieli, a słysząc aby nie słyszeli. A o Żydziech i Apostołech swych wespół, trochę wyżej słyszałeś mówił Pan: dziękuję tobie Ojcze żeś to zakrył od mądrych i uczonych, to jest od Faryzeuszów: a objawiłeś to malutkim, to jest uczennikom prostym a nieuczonym. A tak jaśnie słyszysz przecz były szczęśliwe oczy uczenników Pańskich i uszy, a zwłaszcza iż widząc widzieli, słysząc słyszeli, to jest, iż Chrystusa Jezusa prawdziwie poznali, a weń uwierzyli. Patrzajże tedy jakie się nam tu nauk świętych z tego miejsca morze otworzyło, nie lada nauk, ale takowych które nas ku prawdziwemu błogosławieństwu przywieść mogą. A najprzód nauczyć się tu możesz, w czem należy prawdziwe szczęście, i co cię może prawdziwie szczęśliwym i błogosławionym uczynić. Albowiem iż człowiek drzewiej się uspokoić niemoże, i w umyśle swoim doskonale nasyconym być, ażby celu prawdziwego szczęścia doszedł, do którego się wszyscy z natury ciągniemy. Przetoż o tem u onych ludzi którzy nad inšze w nauce i rozsądku przodek mieli, zawżdy dziwne spory były, w czemby należało prawdziwe szczęście, albo jako oni zwali najwyższe dobro. Jedni z nich pokładali je w rozkoszach, niektórzy w okwitości bogactw, niektórzy w wyniosłości dostojeństw tego świata, tusząc tak sobie, iż ktoby której rzeczy z tych doszedł, że miał prawdziwego szczęścia celu dojść i dostąpić, ale się w tem mniemaniu daleko od prawdy unosili, i na tym rozsądku błądzili. Bo iż prawdziwe szczęście jest rzeczy pożądanej dostąpić, a w umyśle uspokojonym i w żądzach nasyconym będąc, już więcej nie pragnąć. Przeto rzeczy te namienione niemogły być prawdziwem szczęściem, które nietylko iż umysłu uspokoić, nasycić i ubezpieczyć niemogą: ale owszem ludzi w dziwne trudności, kłopoty i żądze nieuśmierzone i trwogi dziwne wdawać zwykły, iż takowi godniejsi radniej są imienia nieszczęśliwych aniżli szczęśliwych.

Nie w tych tedy marnościach, nie w tych maszkarach prawdziwego szczęścia ukazuje nam nasz Pan i Doktor on niebieski głosem ojcowskim z nieba obwołany prawdziwego szczęścia cel, i nieomylnego błogosławieństwa najbezpieczniejszy port: ale w poznaniu samego siebie, i w poznaniu (co zatem idzie) Boga onego niewidzianego, to jest Boga Ojca swego. Bo jako kto pozna Syna, pozna Ojca. Tak kto nie zna Syna, niemoże też poznać Ojca. Bo to poznanie Syna wespół z poznaniem Ojca chodzi. Uczy tedy ta prawda z przykładu uczniów swych, iż takowy dopiero jest prawdziwie szczęśliwy, nie ten któremu dano wiele skarbów złota, srebra: nie ten który zawżdy ponurza umysł w rozkoszach: nie ten który na wierzch jakiej dostojności wstąpił; ale ten któremu dano oczy, Chrystusa Pana poznać, i któremu dano uszy nauki jego słuchać, a jej wierzyć: to fundament i prawdziwego szczęścia grunt i cel. Przeto co tu mówi Pan, błogosławione oczy które widzą i uszy które słyszą to co wy widzicie i słyszycie, to indziej prawda wykłada się mówiąc: Ojcze tenci jest żywot wieczny, aby ciebie poznali prawdziwego Boga i któregoś zesłał Jezusa Chrystusa. Tego potwierdzają usta Boże u Proroka mówiąc: niechaj się nie chlubi mąż bogaty w bogactwach swoich, ani mądry w mądrości swojej, ani mocarz w sile swojej, ale się niechaj chlubi iż mnie zna który czynię sąd i miłosierdzie. Do tegoż się nakłania Salomon w mądrości swej tak pišąc i do Boga mówiąc: Panie poznać ciebie jest doskonała sprawiedliwość, a wiedzieć sprawiedliwość i prawdę twoję jest macica nieśmiertelności. Widziš jako się ci wszyscy na to zgadzają, a w poznaniu Boga i prawdy ś. jego najwyższe szczęście pokazują. A nie bez przyczyny iście. Bo iż umysł ludzki jest prawie Boski i nieśmiertelny, niemoże go nic napełnić jedno Bóg, a to co jest nieśmiertelnego, nieskażonego i wiecznie trwającego. Ktemu człowiek niemoże się uspokoić i ubezpieczyć, aż do celu tego przyjdzie do którego jest stworzon. A ten który inšy jest, jedno aby Boga poznał, poznawszy chwalił, a z nim się przez wiarę związką miłości złączywszy, dobra jego nieprzeczerpanego uczestnikiem stał. Do tego portu gdy już przyjdzie, albo w sobie prawdziwie przez wiarę czuje, już dalej nie będzie chciał, już dalej nie będzie pragnął, ale owszem to co tu za szczęście sobie pokładał, za śmiecie będzie poczytał. Tu już umysł uspokojony, tu sumnienie napełnione, i od wszelkiej trwogi śmierci, piekła wolne, niczego się nie bojące, w ubóstwie okwitujące, w śmierci żyjące.

Tego wszystkiego przykłady jasne mamy w tych, których tu oczy miłościwy Pan szczęśliwe być powiada. Czytamy bowiem jako ci święci uczennicy Pańscy w żądzach napełnieni będąc, wszystko to co tu świat sobie za osobliwe szczęście poczyta, za śmiecie mieli, a nic więcej nie pragnąc i nie żądając jedno tego czekali, aby rozdzielszy się z ciałem z Chrystusem mieszkali,

w sumnieniu ubezpieczeni i uspokojeni będąc, grzechu śmierci się nie bali, w smętkach się śmiali, w ubóstwie obsitowali. Nawet wszystko wzgardziwszy, ciała swe na rozliczne męki wydali. A zkądże to mieli? a to z poznania Boga i Chrystusa. Widzieli iż je Ojciec niebieski dla Chrystusa w łaskę przyjął, i przezeń z sobą pojednał, widzieli iż im dla niego grzechy odpuścił, a w sprawiedliwość a posłuszeństwo jego obleczone za święte i sprawiedliwe wziął. Symmi swemi i dziedzicmi żywota wiecznego uczynił. Widzieli i to, iż po tym mizernym świecie nagotowana im była korona nieśmiertelności. To je tedy cieszyło, to ich żądze aby już więcej nie pragnęli uskramiało, to ich sumnienie przed Bogiem uspokajało, a nakoniec i weselem niewymownem napełniało. Masz szczęście, masz błogosławieństwo uczenników Pańskich, do którego im już więcej nic nie potrzeba było. A toć to jest Boga i Pana Chrystusa poznać, a prawdziwego szczęścia i błogosławieństwa dostąpić.

Trojakie bowiem jest poznanie Boga. Jedno jest, którem Boga być stworzycielem rzeczy wszystkich znamy, to jest wszystkim w obec pospolite, Żydom, Turkom, i złym chrześcianom: ale przez to do prawdziwego szczęścia nie przychodzimy. Drugie jest, którem wolą i dobroć a umysł jego święty uznawamy. Trzecie, którem go Ojcem naszym nam w Panie Chrystusie łaskawym i miłościwym być wierzymy, bogatym w miłosierdziu ku wszystkim którzy go wzywają, a łaski jego z poznaniem nędze swej pragną. To ostatnie dwoje właśne jest wybranych, a to szczęśliwe i błogosławione ludzie czyni. Bo kto raz to poznanie Boga do serca swego przypuści, a mocną wiarą wkorzeni i ugruntuje; takowy ustawiczne gody w sumnieniu swem czuje. Takowy już nadzieją onego wiecznego żywota który sobie z łaski szczerej Ojca swego dobrotliwego w Chrystusie Jezusie sprawiony czuje i wierzy, będąc nasycony, więcej pragnąć nie będzie. Takowy już Pana chwalić, takowy miłować, i ku wszelkiej pobożności i cnocie pobudzać się będzie.

O toż się poznanie Chrystusa Pana mój najmilszy człowiecze staraj, jeśli takiego szczęścia, jeśli takowej pociechy i błogosławieństwa wiecznego dojść chcesz. Nie dajże się szczęściu tego świata które radniej nieszczęściem jest od tego prawdziwego błogosławieństwa i wiecznego szczęścia odwodzić, ani dla tego niechciej sobie onego utracić, ani tego wiecznego za owo doczesne a omylne przefrymarczać. Cóżci jest pożyteczno mówi Chrystus byś też sobie wszystek świat pozyskał, a duszy swej uszczerbienie jakie uczynił. A o to się staraj, póki czas i pogodę masz. A ktemu że i przyczynę do tego jawną widzisz, ocknij się mój chrześcianinie miły, ocknij się proszę a obacz, co czasów dzisiejszych Bóg w kościele swym czyni, jako po onej ludzkich wymysłów ciemnej nocy, któremi Jezus Chrystus pociecha nasza i pokój sumnienia naszego zagrzebiony w sercach ludzkich był, wdzięczny zaś dzień słowa miłego Boga nam oświtnął, a znowu Chrystus przez jasne w Słowie swojem świętem objawienie w sercach ludzkich powstał, a wielką radość i pokój sumnieniu utrapionemu przyniósł. Obacz człowiecze chrześciański, jaka nieznajomość Chrystusa przedtem ciemna noc świat była okryła. Izaż to było Chrystusa poznać od stworzyciela do stworzenia biegać? u kamienia rytego, drewna malowanego ratunku szukać? w nikczemnych ceremonijkach od ludzi zmyślonych (iż nie wspomnę ufności uczynków i zasług) nadzieję pokładać, a przez nie sobie dostąpienie łaski Bożej obiecować? Izaż to było nie błądzić, w odpuściech nieba szukać a niebo sobie kupować? Izaż to nie było Chrystusa odstąpić, okrom niego który jest, drogą i zastępcą a patronem jedynym, inże sobie drogi do nieba wynajdować, i innych patronów do Boga szukać? a to jednak bez liczby i przestanku czyniąc, nietylko żeby mieli ludzie sumnienie uspokojone mieć, a o łasce jego upewnione, co jest początek szczęśliwości: ale zawżdy trwożliwe i wątpliwe. Bo widzieli że im zawżdy więcej nie dostawało.

Obaczże zaś chrześcianinie miły jaka znajomość Pana Chrystusa przez prawdziwe Ewanieliej ś. opowiadanie zaś się z łaski milego Boga nawrócila. Bo cóż inszego jest prawdziwie Pana Chrystusa widzieć i poznać? jedno na nim samym zupełnie przestawać, onego samego Rzecznikiem i Przyczyńcą przed Bogiem znać, onego świętobliwością i sprawiedliwością i dosyćuczynieniem naszem mieć, w nim Boga być ubłaganego, dla niego i przezeń grzechów odpuszczenie darowane wierzyć, a iż z nim wespół synmi Bożemi jesteśmy i wiecznego żywota dziedzicmi, ufać. Takie poznanie Pana Chrystusa nietylko iż zawsze sumnienie twoje uciszyć, uiścić, uweselić, ale też i oczy od onej ciemnej nocy oświecić może, że się już wierni indziej tulać nie mogą, do inszych patronów biegać, u drewna, u kamienia padać nie będą. O błogosławionej to tedy oczy które to widzą, i uszy które to słyszą. Jako było ludzi przedtem wiele, którzy ciemności one widząc takowej światłości pragnęli, a mieć tego i słuchać niemogli. Bądźże wdzięczen tej łaski mój chrześciański człowiecze, a nie zatulaj sobie uszy i oczy na taką łaskę Pana twego, którać oczy twoje przeraża i przebija. Ale niestetyż nicci czasy naśe nie uszły czasów onych Faryzejskich, więcej mizerni ludzie ciemność aniżli światłość umiłowali, więcej sobie mizerne tego świata szczęście aniżli ono wieczne obrali, dla którego chcąc i widząc, oczy sobie zatykają i uszy zatulają, aby przez ich oczy i uszy (jako Apostol mówi) nie przyszła do serca znajomość Pana Chrystusa. A nietylko oczy sobie zatulają, ale też jako i oni Faryzeuszowie posły wierne Boże dziwnemi potwarzami kacerskiemi zamietują. A tak ty mój najmilszy bracie na te ludzie nie patrząjąc, ani się na nie oglądując, aby też Pan Chrystus w twojem sercu przykładem apostolskim oświtnął, ku prawdziwemu uszczęśliwieniu twemu, o to się pilnie staraj. —

Ale żebyś albo sam u siebie albo u kogo inszego poznania Pana Chrystusa nie szukał, ani go silami swemi miarkował, wiedzże to jeszcze a naucz się z dzisiejszej Ewanieliej, iż Chrystusa Pana widzieć a prawdziwie poznać, rzecz jest wielka, albowiem jej sobie nie kiedy chce człowiek weźmie: ale nią szafuje a one rozdawa Ojciec niebieski. Słyszałeś bowiem iż Apostolowie Pana okiem duszem widzieli i poznali, którego inśi widząc poznać nie mogli. A zkądże to mieli? powiada Pan indziej, iż im tego ciało i krew nie objawiło, to jest, nie człowiek albo powinowaci jacy, ale Ojciec niebieski który w niebie jest. Ktemu poznanie Pana Chrystusa jest rzecz święta i zacna, iż nie każdemu ale komu chce, nie zawżdy ale kiedy chce a jemu się podoba, ono objawiać raczy. Także nie przywięzuje go do mądrych a uczonych, ale owszem przed takiemi je zakrywając, maluchnym zaś ono objawiać raczy. Jako go tedy niemasz sam u siebie i w siłach swych szukać, tak się też na ciało i krew, to jest, na rodzice twe, dziady, pradziady, ani na mędrki tego świata szukając prawdziwego poznania Pańskiego oglądać. A naostatek ani się tem obrażać gdy ludzie u świata zacni, gdy uczeni Faryzeuszowie i skrybowie jasnej się prawdzie sprzeciwiają. Szukać go tedy masz najprzód u Pana Boga modlitwami twemi, podnosząc umysł twój do nieba, a z Dawidem prosząc abyć Pan Bóg błogosławić raczył, abyś tu na świecie mógł poznać drogi jego, i zbawiciela jego Chrystusa Pana. Potem masz go szukać w prawdziwej nauce a ś. Słowie jego, przez które nam dawa za sprawą Ducha ś. poznawać i siebie i Syna swego miłego. Nauki Bożej pilnie słuchając, czytając, o niej się pytając i dowiadując. Co gdy uczyniš, najdzieš je i dojdzieš go. Bo powiedział Pan, iż kto szuka, najdzie, a kto kołace, będzie mu otworzono. Tenże Syn Boży mądrość Boga mówi u Salomona: którzy mię rano z czujnością szukają, najdą mię, a którzy mię najdą, najdą żywot, i otrzymają zbawienie od Pana.

A poczemże poznaš żeś prawdziwie Chrystusa Pana i Słowo ś. jego poznał, a iżeś tego nie wziął od ciała i ode krwie, ale z objawienia Ojca twojego który w niebie jest? a to potem poznaš. Jeśli zasłona z serca twojego to jest niewiara jest zjęta, jeśli serce twoje kamienne a krnąbrne jest słowem milego Boga zmiękczone, jeślić smakuje Pan Chrystus a tenci świat śmierdzi i z sprawami jego, jeślić smakuje prawdziwa nauka jego, a toć śmierdzi cokolwiek onej jest przeciwnego. Jeśli opuściwszy mizerne zabobony samemu Panu ufaš, onego samego wzywaš, onego samego za rzecznika i ubłaganie przed Bogiem być znaš, a także i drogą przez którą przychodzimy do Ojca. Boć też uwiedzieni chrześcianie chełpią się iż Chrystusa znają, a iż onego orędownikiem do Boga, drogą do Ojca być znają: ale się uczynkami przą, jako Apostol mówi. Na tym samym nie przestając Orędowniku, inśże sobie drogi do nieba krom tej jednej zmyślając, i inśże zabobony stroją. Ktemu jeszcze po tem poznaš żeś Boga poznał, powiada Orygenes stary doktor, jeśli twoje obcowanie w niebie jest, i jeśli się pokazuje godne być objawienia Ojca niebieskiego. Bo jeśli to jest, powiada, juści Bóg odjął zasłonę wszelką z serca twego, a dalci Ducha mądrości i objawienia. A jeśli zasię, powiada tenże, wedle ciała żyješ, a Jezusa Chrystusa Synem Bożym być wyznawaš, tak jakoś to od ojców i od przodków swych wziął, tedyć tego nie Ojciec niebieski objа-

wil, ale cialo i krew. A dla tego ani w wierze mocni jesteśmy jako Piotr, ani blogoslawieństwa dostąpić możemy. To Origenes. A gdyż tedy te owoce są znajomości Chrystusa, jaśnie widzi każdy, że wiele ludzi jest którzy się znajomością Pana Chrystusa chełpią: ale ich bardzo mało jest, którzyby go prawdziwie poznali, a skutkiem to w sobie pokazowali.

Druga część.

Wjeliśmy w pierwszej części nauki o poznaniu Boga i Chrystusa Jezusa naszego Pana, które nas wiedzie do prawdziwej szczęśliwości. Mamy zaś w drugiej części nauki z Zakonu Bożego, z których się uczymy naszych powinności przeciwko temu Panu który nas w łaskę przyjmuje, którym to naukom przyczynę dał doktor jeden w Zakonie uczony. Ten słysząc iż Pan wieczne błogosławieństwo w prawdziwem poznaniu samego siebie pokazował, zdała się mu ta nauka nietylko Zakonowi przeciwna, który przez chowanie przykazania Bożego drogę do prawdziwego błogosławieństwa pokazuje: ale też Zakon niszczącą, i uczynki dobre w Zakonie opisane zgoła odmiętującą. Przeto chcąc go do ludzi podać, albo na jaki bak przywieść, spytał go mówiąc: Mistrzu co ja uczynię abym wieczny żywot otrzymał? ten mistrz albo doktor niesie w sobie kształt Ewanieliej Pańskiej nieprzyjaciół. Albowiem niemoże nic być tak dobrze rzeczono, czegoby ci ludzie nienawiścią prawdy zaślepieni we złe obrócić nie mieli.

Które opuściwszy, obaczmy co temu Panu odpowiedział: acz wiedział i rozumiał to pytanie na zdradzie być zadane, wszakoż jednak iż z drugiej strony widział je być ku pospolitej nauce bardzo potrzebnej, ku okazaniu nadobnej zgody nauki jego z Zakonem Bożym służące, przeto nic niebdając na umysł przewrotny tego doktora tak mu powiedział: w Zakonie co napisano, jako czytaś? gdzie oto dwie nauce nam tu zaraz dać Pan raczył. Jedna abyśmy jako uczy Apostoł gotowi byli zawżdy każdemu pytającemu dać sprawę wiary naszej, zwłaszcza gdziebyśmy rozumieli żeby milczeniem naszem miało co schodzić na chwałę miłego Boga naszego, albo w jakie podejrzenie miała przyjść ś. nauka Pańska, z gorszeniem a obrażeniem prostych, na co jednak dwoje pilnie się oglądać mamy zawżdy. Druga nauka jest nam tu dana, gdziebyśmy się pytać i dowiadować mieli o drodze zbawienia naszego, to jest, nie w dekretalech ani w kanoniech albo tradycyach ludzkich, ale z Zakonu a słowa miłego Boga naszego, które jako samo omylić się i kłamać nie umie (bo wszelkie pismo mówi Duch ś. od Boga jest przez Ducha ś. sprawione) tak na niem samem sumnienie bezpiecznie się uspokoić, i ubudować wiara nasza może. Nie mówi tu Pan, wszak macie tradycye napisane od Patryarchów ś. głosem żywym przez ręce wam podane, tam się tego naucz: ale mówi, w Zakonie co napisano stoi? nauczając nas abyśmy temu samemu Zakonowi Bożemu który nam jest na piśmie podany wierzyli, a przezeń wszystkich innych nauk jeśli z Ducha ś. są doświadczali. Jeśli tedy niechcesz być oszukan nie dajże się nigdy mój najmilszy bracie od Pisma ś. do żadnych tradycyj odwodzić.

Oto i ten doktor nie z tradycyj żadnych ale z pisma Zakonu Bożego drogę do żywota wiecznego wiodącą pokazuje. Znać że się tego uczył nie z pisma mędrków tego świata, ale z Zakonu Bożego. Przeto tak Panu zaś zagadniony będąc odpowiada: miłuj Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego ze wszystkiej duše twojej, ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego jako sam siebie. Pierwej tedy aniżli odpowiedź naszego Pana usłyszymy a o drodze zbawienia mówić poczniemy, tu krótkuchno obaczy (bo o tem na inszem miejscu szersza mowa będzie) do czego nas Bóg w Zakonie swoim obowięzuje, i która jest powinność nasza chrześciańska. Oto jaśnie słyszysz iż nas obowięzuje do miłości Boga i bliźniego, w których dwu rzeczach wszystkę powinność naszę chrześciańską zamyka, chce abyśmy onego jako Pana, Boga i stworzyciela a dobrodzieja swego miłowali, a miłującego nas, miłością wzajemną miłowali, a bliźniego naszego dla niego abyśmy też jako sami siebie miłowali, abyśmy tą miłością bliźniego naszego jawnie w sobie wyświadczali że Boga miłujemy. Ktemu to obaczyć masz, iż nie lada miłości od nas Pan Bóg naš chce, ale tej która Bogu należy, chce aby była szczera, to jest nietylko zwierzchnie się pokazująca, ale i wewnątrz w sercu pałająca. Chce aby była doskonała, nie z połowice serca, ale zupełnego. Nie ospałej, nie oziębłej, ale ze wszystkiej siły i ze wszystkiej mocy twojej. Nie z połowice duše, ale ze wszystkiej, to jest, nie połowicę żywota twego (w której duszy żywot należy) na miłość świata a marność jego wydawać, a połowicę na miłość Boga: ale wszystek żywot najmniejszej godzinki marnie nie utracając obracać na miłość Bożą. Krótko mówiąc. Miłować Boga nadewszystkie rzeczy i nad się samego, i nad własny żywot swój, który jakośmy od niego wzięli, i jego własny dar jest: tak dwa kroć ile w nas jest, winniśmy mu go i z strony stworzenia, i z strony naszego wykupienia. Ta zaśię miłość która należy bliźniemu, chce aby była niemniejsza, jedno jako sami siebie miłujemy. Toć jest powinność nasza chrześciańska na nas od naszego Pana włożona. Tu sobie niechaj człowiek chrześciański uważy, jeśliże powinności swej dosyć czyni, a wedle tego jeśli tej powinności przestrzega albo nieprzestrzega, niechaj o sobie rozsądek dawa jeśli jest chrześcianem albo nie.

To obaczywszy, obaczmyż naukę naszego Pana, którą dał temu doktorowi pytającemu się o drodze żywota wiecznego. Albowiem Pan słysząc przywiedzione pismo Zakonu Bożego o miłości Boga i bliźniego doskonalej, powiedział mu: toż czyń a żyw będziesz, to jest żywot wieczny otrzymasz. Jaśnie tedy słyszymy, iż przez wypełnienie Zakonu Bożego, które w miłości Boga i bliźniego należy, Chrystus Pan drogę do żywota wiecznego ukazuje. Godna tedy ta rzecz jest pilnego uważania, a dobrego wyrozumienia. Bo co tu temu doktorowi drogę ukazuje do wiecznego żywota przez pełnienie Zakonu, to indziej przez wiarę, mówiąc: kto wierzy w mię ma żywot wieczny. A indziej, kto wierzy w mię nie będzie sądzon, ale już przeszedł z śmierci do żywota wiecznego. Także i onym co do niego o lekarstwo duszne przychodzili, powiadał każdemu z osobna, iż wiara twoja uczyniła cię zbawionym. I Apostołowie od tego Pana nauczeni, gdy ich pytał stróż który ich w ciemnicy strzegł, coby czynić miał aby żywot wieczny otrzymał i zbawion był, powiedzieli mu: Uwierz w Pana Jezusa Chrystusa, a zbawion będziesz ty i wszystek dom twój. I inszych przykładów wielkościby się o tem przywieść mogła.

Cóż tedy tu rzeczemy, czyli sam sobie przeciwny był Pan Chrystus, tak rozmaicie ucząc, a raz przez wiarę, raz przez Zakon drogę do żywota wiecznego ukazując, ażaż to było niewątpliwie o drodze zbawiennej mówić, a ludzi w wątpliwość o zbawienie przywodzić? takci się iście zda, ale kiedy w to pilnie wejrzyszь inaczej się pokaże. Nauczycielowie przeciwni chcą to wespół zgmatwać, a iż przez oboje, to jest przez wiarę i przez Zakon (którego wypełnienie jest miłość) mamy do wiecznego żywota przyjść nauczają. Przeto zabiegając temu, żeby im to kto mógł zadać. Iż jeśli miłości żywot wieczny przypisują, gdzież tedy wiara będzie? powiadają na to, iż kiedy miłość rozkazują, tedy wiarę z której miłość idzie przesyłają. I toć prawdę powiadają, iż gdzie wiara żywa tam zawżdy być musi i miłość: ale się tu pod tem pytaniem głębsze i większe najduje, to jest, jeśli przez miłość i wypełnienie Zakonu Bożego do wiecznego żywota przychodzimy, tedy nie przez łaskę a miłosierdzie Boże a zasługę Pana Chrystusowę, której się przez wiarę uczestnikami stawamy. To tu pytanie idzie to, na które ci doktorowie nie odpowiadają. Bo to oboje miłosierdzie Boże, a uczynki albo zasługi nasze, w sprawie dostąpienia żywota wiecznego wespół stać niemogą. Co temi słowy nadobnie Paweł ś. ukazuje mówiąc. Jeśli z łaski zbawienie już nie z zasług. Także Bernat ś. stary doktor powiada. Niema już którędy wnijść łaska, gdzie zastąpi zasługa. A słusznie to oboje stać niemoże. Bo jeśli uczynkami zakonnemi do żywota wiecznego przyjść usiłujemy, już miłosierdzie Boże tępimy: albo jeśli szczere miłosierdzie Boże w sprawie naszego zbawienia stanowimy, już go wypełnieniem Zakonu nie dochodzimy. Albo jeśli oboje kładziemy, tedy częścią miłosierdziu Bożemu, częścią sami sobie i uczynkom swym żywot wieczny przypisować musimy, co jest bluźnierstwo.

Niesłuchając tedy ludzi tych zaślepionych, także wiedzmy a nauczmy się, iż drogi inszej do wiecznego żywota niemamy ani mieć możemy, jedno samę wiarę w Pana Jezusa Chrystusa, to jest, szczere miłosierdzie Boże, a zasługę Jezusa Chrystusa, której się przez wiarę uczestnikami stawamy. Bo acz też przez Zakon ukazana jest droga do żywota wiecznego, wszakoż tą drogą żaden nigdy nie przyszedł ani

przyjść może do wiecznego żywota, a to przeto, iż nie był nigdy ani będzie żaden któryby go wypełnił, a jemu dość uczynić mógł okrom Pana Jezusa Chrystusa. Bo i ludzie odrodzeni dla ostatków grzechu które w ich ciele jeszcze zostają, doskonałości jego zupełnej dojść niemogą. Co jednem słowem pokazał Apostol, mówiąc: iż z uczynków zakonnych niebywa usprawiedliwione żadne ciało. A iż tedy tą drogą do wiecznego żywota niemożemy, ta sama zostawa, abyśmy upadłszy u nóg Pana swego, przez miłosierdzie jego a zasługę i wypełnienie Zakonu naszego Pana nam przywłaszczone przez wiarę, do tego to wiecznego żywota przyszli; a tym względem Apostołowie Zakon wodzem naszym do Pana Chrystusa zową. Jż tedy już ta sama droga nam zostawa, słuchajże nauki Pisma ś. A najprzód koncylium onego apostolskiego w Jeruzalem w Duchu ś. zgromadzonego, na którem ten dekret Apostołowie uczynili, w te słowa: a teraz czemu usiłujecie kłaść jarzmo (rozumiejąc Zakon z ceremoniami jego) na szyję uczenników, którego ani ojcowie nasi ani my znieść niemogli, ale przez łaskę Pana Jezu Chrysta wierzymy iż zbawieni będziemy jako i oni. Słuchajmyż i Pawła ś. ten także uczy mówiąc: niech wam będzie wiadomo, iż przez Jezusa Chrystusa jest wam opowiadane grzechów odpuszczenie a coście niemogli być usprawiedliwieni przez Zakon Mojżeszów, przez tego kto weń wierzy bywa usprawiedliwion. A indziej tenże. Usprawiedliwieni jesteśmy darmo przez jego łaskę przez odkupienie które jest w Jezusie Chrystusie. Tu jaśnie z słów tych Ducha ś. słyszymy, iż gdzieśmy przez Zakon niemogli być usprawiedliwieni, że z łaski Bożej przez odkupienie Jezusa Chrystusa usprawiedliwionemiśmy się stali.

A gdyż tedy przez Zakon do wiecznego żywota przyjść niemożemy, jedno przez miłosierdzie Boże a zasługę Chrystusowę: już zatem dwoje nam pytanie zostawa. Najprzód, przecz Pan temu doktorowi przez Zakon drogę do wiecznego żywota pokazuje. Druga, przecz i dla czego Zakon jest dan. Jż temu doktorowi przez wypełnienie Zakonu Pan drogę do wiecznego żywota pokazuje, tak to zrozumieć. Z dwojakiemi ludźmi Pan sprawę miał. Jedni byli którzy mniemając żeby siłami swemi Zakon wypełnić mogli, ufnością tą nadęci i podniesieni przez Zakon prosto do nieba wlecieć chcieli: tym zawżdy Pan do Zakonu ukazował, i do Zakonu je odsyłał, aby tam do Zakonu tem pilniej wejrzawszy, a siły swe z zakonnem rozkazaniem obrachowawszy, i sprawy swe jako we zwierciedle w nim obejrzawszy, nędzę swą i niedostatek swój poznali, a poznawszy sami siebie upokorzyli, a łaski i miłosierdzia szukali upadłszy u nóg Pana swego. Tymże względem Paweł ś. powiada, iż przez Zakon poznanie grzechu. Drudzy byli z któremi Pan sprawę miał, którzy nędzę swą i grzech swój prawdziwie uznawali, a żadnej godności w sobie nie czując ani zasługi żadnej, jedno grzech a potępienie: do miłosierdzia się Bożego z mocną nadzieją uciekali, a łaski i miłosierdzia prosili: takowym już ten miłościwy Pan nie ukazował do Zakonu, boby to było umysł stworzony grzechem w rozpacz wegnać, ale ukazował do łaski a miłosierdzia Bożego w nim nam darmo darowanego, ucząc czembyśmy się go uczestnikami stać mieli, a zwłaszcza przez wiarę. Przeto mówił. Wiara twoja ciebie zbawiła. Bądź dobrej nadzieje synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje. A tak Pan wedle nauki prorockiej drogę gotował w ludziach ku przyjęciu łaski Bożej, co było gorzystego przez Zakon tłumiąc, a co było niskiego przez Ewanielią pocieszną równając, a z rozpaczy wynosząc, co też czynili uczennicy Pańscy, i wszyscy nauczyciele wierni czynić mają. Zakonem grzech przed oczy kładąc karać, a Ewanielią cieszyć. Jż tedy ten doktor był ufnością Zakonu nadęty (jako i on Faryzeusz co się swemi uczynkami chełpił) i tego mniemania był, że Zakon dawno wypełnił, a zaplaty wiecznego żywota już pewien był: przetoż go odsyła do Zakonu aby weń lepiej wejrzał, a obaczywszy w nim niedostatek i niedoskonałość swą, radniej się upokorzył, a miłosierdzia prosił i szukał. Przeto mu rzekł Pan: idźże to czyń a zbawion będzieś. Jakoby rzekł: mniemaż niebożę żeś dawno Zakon wypełnił, ale idź wejrzawszy weń siły swe z tem coć Pan Bóg rozkazuje obrachuj, obaczyż żeś go jeszcze tak jako przystoi i potrzeba pełnić nie począł, nierzkąc żebyś go doskonale wypełnić miał.

A tak też już zatem porozumieć możesz przecz i dla czego Bóg wszechmogący Zakon nam dał, i który jest cel jego. Albowiem najprzód dla tego, aby nam grzech pokazał, a iż siły nasze grzechem skażone są, jaśnie nas przekonał. A jakośmy od onej doskonałości w którejeśmy stworzeni byli daleko, znać na oko dał. A naostatek nas takiemi być przekonawszy, do Chrystusa Pana nam ukazał, abyśmy tego u niego szukali i należli, czegośmy przez Zakon mieć niemogli. Tymże względem Pan Chrystus rzeczony jest celem Zakonu. Druga przyczyna danego nam Zakonu, aby synowie Boży ludzie usprawiedliwieni i odrodzeni, i już w łaskę w Chrystusie Panu przyjęci, mieli naukę z niego żywota pobożnego, ucząc się z niego i dowiadując, która jest wola Pana ich i dobrodzieja ich, aby ją wyrozumieli i widzieli, a wiedząc za sprawą Ducha ś. czynili, a obierając się w cnotach ś. i ćwicząc się w posłuszeństwie wolej ś. jego, dzień odednia niejako się do onej sprawiedliwości i świętobliwości w raju utraconej przybliżali, a Ojcu się swemu dobrotliwemu jako wierni synowie, świętobliwością i sprawiedliwością niejako podobnemi stawali. Krótko mówiąc. Zakon jest jakoby przystaw, upominający nas ku powinności naszej, żebyśmy nadaremno łaski Bożej nie brali, ale wykupieni będąc od nieprzyjaciół naszych z łaski a z miłosierdzia Bożego, służyli jemu w świętobliwości i sprawiedliwości po wszystkie dni żywotów naszych.

Toż wszystko pokazuje się w przypowieści o człowieku który wpadł między łotry, i o Samarytanie. Bo acz jej własny cel jest, ukazanie kogo mamy rozumieć bliźnim naszym, to jest, nietylko przyjaciela ale i nieprzyjaciela, nietylko znajomego ale i nieznajomego, wszakoż nadobnie się do Pisma ś. stosuje o upadku naszym, żeśmy sami przez się grzechem będąc zranieni, i pierwszej sprawiedliwości od szatana złupieni, ani przez kapłana i Lewitę, to jest, przez Zakon i ceremonie jego powstać żadną miarą niemogli, by była nie łaska a miłosierdzie Ojca wiecznego, który nam z szczerej łaski Samarytana onego Pana naszego Jezu Chrysta zesłać raczył, który nas sam (wziąwszy nas na się, i ciężar grzechów naszych, i sam Zakon za nas wypełniwszy, i z Ojcem niebieskim nas pojednawszy) wydźwignąć raczył. A iż póki tu żyjemy od rany tej śmiertelnej do końca uleczeni być niemożemy. Bo mamy w sobie ostatki grzechu, a jako Paweł ś. powiada, nosimy ciało grzechu, przetoż nas jeszcze leczy, wlewając oliwy łaski Ducha ś. swego ku odrodzeniu naszemu a zaczęciu nowej sprawiedliwości, a ktemu wlewa i ostrego wina, to jest ostrość krzyża przez który umartwia w nas starego człowieka i żądze jego. A nakoniec zaniosłszy nas do gospody kościoła ś. swego, leczy nas przez gospodarze wierne nauczyciele słowem świętem swojem, tak długo aż się wróci. Gdyż tedy ten żywot wszystek nasz póki tu żyjemy niczem inszem niejest, jedno leczeniem tej śmiertelnej naszej rany przez namienione środki, a ktemu niejakiem wyprawowaniem ku onemu naszemu odrodzeniu, którego doskonałości nie tu ale w onym żywocie wiecznym, gdy się ten Samarytanin nasz Jezus Chrystus wróci, dojdziemy.

Co sobie z tej Ewanieliej świętej uważać mamy.

Umiętajże tedy już mój najmilszy bracie, iż w prawdziwem Pana Jezu Chrysta poznaniu zależy prawdziwe błogosławieństwo, które jest trojakie. Jedno pospolite Turkom, Żydom, i złym chrześcianom, którym iż Bóg jest nieba i ziemie stworzycielem znamy. Drugie i trzecie własne wybranych Bożych, którym dobrą wolą i umysł chętliwy Ojca niebieskiego k sobie być wierzymy, a iż on jest nam łaskawym Ojcem w Chrystusie Synu swoim mocnie ufamy. Ktemu i to masz pamiętać, gdzie się o drodze do żywota wiecznego pytać masz, a zwłaszcza nie w ludzkich naukach i tradycyach, ale w Zakonie Bożym na piśmie nam podanym. Nad to uczyć się masz, która jest droga do żywota wiecznego i przez co do niego przyjść masz, a zwłaszcza przez łaskę a miłosierdzie Boże w Panie Chrystusie przez wiarę, a iż przez Zakon żaden do niego przyjść i z Zakonu usprawiedliwion być niemoże. I to ktemu pamiętaj, że Pan tego doktora nie dla tego do Zakonu odsyła, aby przezeń miał do żywota wiecznego przyjść, ale owszem aby weń lepiej i pilniej wejrzawszy pychę jego złumił, a niedoskonałość jego pokazał. Naostatek i tego się masz nauczyć, iż Zakon dla tego jest nam dan, abyśmy z niego naturę swą skażoną poznali. A ktemu abyśmy go za nauki wszelakich cnót, które ku chwale Bożej czynić mamy, mieli, a wolej się Bożej z niego ćwiczyli, i w posłuszeństwo Pana Boga naszego się przezeń wyprawowali.

Panie Boże wszechmogący któryś na nas upadłe w Adamie łaskawie wejrzeć, a łaskawą rękę swą w Chrystusie Synu

swym ku powstaniu podaciés nam raczył, raczże nam to dać, abyśmy co dzień od złości naßych za sprawą świętą twoją powstawali. A tej miłości twej wdzięczność przez ochotne wolej świętej twojej przestrzeganie w sobie wyświadczając, ku świętej twojej czci a chwale żyli, wiecznie wielbiąc a chwaląc święte i na wieki błogosławione Imię twoje, Amen.

LVII.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę czternastą po św. Trójcy, którą opisał Łukaß św. w 17. rozdziale.

Gdy ßedł Pan Jezus do Jeruzalem, a przechodził przez Samaryą i Galileą, zabieżało mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stojąc z daleka wołali do niego podniosłßy głosy swoje, temi słowy mówiąc: Jezu przykażycielu zmiłuj się nad nami. Które gdy ujrzał, powiedział im: idźcie pokażcie się kapłanom. A stało się jest kiedy ßli, tedy byli wßyscy oczyßczeni. A jeden z nich obaczywßy to iż jest oczyßczon, wrócił się jest na zad z wielkim głosem, a dawał chwałę Panu Bogu; a upadłßy na oblicze swoje u nóg jego, dziękował jest jemu, a ten był Samarytanem. A odpowiedziawßy Pan Jezus, mówił: azaż nie dziesięć ich jest oczyßczonych? gdzież się ich dziewięć podziało, nie jest nalezion żaden z nich, któryby wróciwßy się dał chwałę Panu Bogu, jedno ten cudzoziemiec. A potem mu rzekł: już wstań a idź, albowiem wiara twoja ta ciebie zbawionym uczyniła.

O dwojakim trądzie dußnym, a o własności, mocy, zacności i skutku wiary św.

W Dzisiejßej Ewanieliej dwie rzeczy chrześciańskiemu sercu, pilnie sobie sprawy naßego Pana uważającemu, zaraz się skoro z początku nagadzają. Jedna jest iż ten miłościwy Pan, acz nie dlaczego inßego na ten świat zstąpił, jedno przeto, aby jako prawdziwy a niebieski lekarz uleczył duße naße grzechem śmiertelnym zarażone; wßakoż jednak do lekarstwa dußnego przydawać też raczył lekarstwa cielesne, lecząc nie tylko duße ale też i ciała ludzkie rozmaitemi chorobami i niemocami utrapione. Druga rzecz jest, że ten Pan nie leda choroby a niemocy leczyć i uzdrawiać raczył; ale takowe, które siły ludzkie przechodzą, które żadnemi lekarstwy i syropy uleczone być niemogą, i o których już doktorowie a lekarze ziemscy zwątpiwßy, odstępować ich muszą. Te dwie rzeczy ku osobliwej iście czci a chwale naßego Pana służą, a wieczną jego chwałę, i moc Boską jego głośno opowiadają i obwoływają. Pierwßa bowiem świadczy go być lekarzem doskonałym naßym, który nie pół człowieka leczy, ale całego zupełnego, i z duße i z ciała złożonego, które uleczenie, acz tu jeßcze niemoże być doskonałe, dla grzechu który jeßcze w odrodzonych zostawa, wßakoż jednak w onym żywocie wiecznym skutek lekarstwa tego uczujemy i uznamy, gdy ciała naße złożywßy ten grzech wrodzony i wßystkie inße przypadłości grzechu, uwielbione będąc, zaś z dußami złączone będą. Albowiem tam obetrze Bóg wßelką łzę od oczy wiernych swych, i już nie będzie żadnego łkania i narzekania, ani żadnego niedostatku, ale jako ten Pan świadczy, będą jako Aniołowie Boży. A jakiejże już większej pociechy po tym lekarzu niebieskim człowiek doczekać ma, nad tę wielką a niewysłowioną pociechę? druga zaś rzecz jasne wydawa świadectwo o ś. Bóstwie jego, i o ś. a niezamierzonej mocy jego. Bo im ciężße i trudniejße niemocy a choroby uzdrawiał, tem jaśniejße a rzetelniejße chwały swojej wiecznej, i mocy Boskiej znaki pokazował. Tak jako sam indziej powiadać raczył. Uczynki które ja czynię też wydają świadectwo o mnie. Suma tedy tej Ewanieliej jest i cel, abyśmy przez ten zacny cud, przyßli ku prawdziwej znajomości jego, który cel jest, jako indziej sam zeznawa, żywot wieczny. To jest abyśmy prawdziwie poznali, że on sam jest lekarzem duß naßych, oczyßczając nas od trądu dußnego, duße naße zarażającego, a iż krom niego żadnego inßego niemaß, ani na niebie ani na ziemi. A ktemu abyśmy się z przykładu tych trędowatych nauczyli, iż do oczyßczenia trądu naßego dußnego, który jest grzech, żadną miarą nie możemy przyjść, jedno przez mocną a żywą w tego to naßego Pana Jezusa Chrystusa wiarę, do niego się samego uciekając, a mocno ś. miłosierdziu jego ufając. Naostatek abyśmy przeciwko temu Panu, za dobroć ś. jego nam wyrażoną i okazaną, wdzięczność chrześciańską pokazowali, onego chwaląc, a jemu za dobrodziejstwo dziękując, po wßystkie dni żywotów naßych. To jest suma tej Ewanieliej ś. Aby się tedy to wßystko, co się tu krótko powiedziało w serce naße wpoiło, porządkiem już za pomocą Bożą ßerzej to sobie rozbierzemy i uważymy.

Pierwßa część.

Wielkać iście a żałośna rzecz jest trąd cielesny, który tak utrapionym a opłakanym człowieka czyni, iż nadeń nic nędzniejßego być nie może, tak jako się to w dzisiejßych dziesiąci trędowatych jaśnie pokazuje. Ale jako zacniejßa dußa jest aniżli ciało; tak większy i gorßy i zaraźliwßy jest trąd dußny aniżli cielesny. Trąd bowiem cielesny, ciało tylko zaraża z członkami jego. Trąd dußny zaraża duße ze wßystkiemi zmysłami i możnościami jej. Trąd cielesny obmierzęcza człowieka ludziom tylko; trąd dußny obmierzęcza ludzi Bogu. Trąd cielesny wydziela ludzi od społeczności ludzkiej, z domu tego ziemskiego. Trąd dußny wydziela nas od społeczności Boga, który jest najwyżße dobro, z domu a z pałacu onego niebieskiego. Trąd cielesny przynosi śmierć tę doczesną. Trąd dußny przynosi śmierć wieczną. A co jeßcze ciężßego i większego trąd dußny nad cielesny ma, iż cielesny ludzie wżdy uczują i uznają, a uczuwßy w czas się z wielką pilnością o uleczenie starają. A trądu dußnego ludzie do siebie znać nie mogą, a zatemże się o żadne lekarstwo nie starają. A tak niedbałością swą duße swe wiecznie zabijają i zarażają. Odwróciwßy tedy trochę oczu swych od tych trędowatych, obróćmy je sami do siebie, nie tak się temu trądowi cielesnemu dziwujmy, więcej się na trąd dußny, który duße zaraża, zdumiewajmy. A tem pilniej, że ta dziesięć trędowatych kßtałt w sobie niosą trądu naßego dußnego, którym w Adamie ojcu naßym wßyscy zarażeni jesteśmy.

Ten trąd dußny (co ty chrześcianinie miły pilnie obacz) dwojaki jest. Jeden jest grzech on pierworodny, w którym poczęci i porodzeni jesteśmy, ten na wßem podobny jest trądowi cielesnemu. Bo jako ów pochodzi z skażonej a zepsowanej krwie; tak ten na nas prawie prawem dziedzicznem opływa z skażonej a zepsowanej natury ojca naßego Adama. Ktemu jako trąd cielesny głęboko się pod skórą tając, powierzch się jednak przez ßkaradę a plugawe blizny i strupy sine pokazuje; tak ten mizerny grzech głęboko z przyrodzenia wpojony w sercu naßem na wierzch się, przez złe a Bogu omierzłe sprawy wynurza. Z serca powiada Pan Jezus Chrystus wewnątrz pochodzą złe myśli, cudzołożstwa, porubßtwa, mężobójßtwa, złodziejßtwa, łakomßtwa, zdrady, niewstydliwość, oko złe, złorzeczeńßtwa, pycha, głupßtwo. Wßystkie te rzeczy (mówi Pan Chrystus) pochodzą z wewnątrz a splugawiają człowieka. Tenże

tedy sprośny a plugawy trąd wszystkie zmysły naße zarazil, siły zwątlil, ten nas Bogu obrzydzil, ten nas z nim rozdzielil, i z onej społeczności jego odciąwßy, na to mizerne pielgrzymowanie wygnał, i syny wiecznej śmierci poczynił. Bo tak wola Bóg u Proroka: iż grzechy waße rozdzielily mię z wami. Tym tedy trądem będąc zarażeni, w tym poczęci i porodzeni, rodzimy się z natury oplakanemi, odßczepieńcami, wydzielonemi i wydziedziczonemi od społeczności Bożej, wypchnieni z onego Jeruzalem niebieskiego, i z towarzystwa zastępu niebieskiego, tułać się musimy po pußczy tego mizernego świata. Tenże tedy trąd w sobie uznawajmy, ten w sobie radniej aniżli w tych trędowatych oplakujmy, a wczas póki pogodę mamy, o uzdrowienie i uleczenie się starajmy. Ale niestetyż, jakoż dziś takowych jest wiele, a daj Boże by mniej było, którzy z grzechu w grzech postępując, a prawie jako plugawe świnie, w grzechu się kalając, tak jednak zakamienialemi są, iż żadnego niedostatku do siebie nie znają, a tego wrzodu śmiertelnego prawie otrętwiawßy ni kąska nie czują, owßem wßelkie upominanie wzgardzają i podeptują, w których znak tego pewny jest, iż żyjąc umarlemi są, a iż grzechem zabitą duße, w ciele jako w grobie, pogrzebioną noßą. —

Drugi jeßcze trąd duchowny jest falßywa i omylna nauka, i to iście bardzo ßkodliwy, a bardzo zaraźliwy trąd jest, albowiem wßystek umysł ludzki zaraża, dobry a zdrowy rozsądek psuje, a z strony duße bardzo chorym człowieka czyni. Bo jako nie może zdrowe ciało być, gdzie krew skażona; tak nie może dobry i zdrowy rozsądek w człowieku być, w którym umysł skażony i zepsowany jest. A tymże względem Apostol ludzi w wierze i w nauce obląkane na umyśle skażone zowie. Ktemu ten mizerny trąd, ßczerość religiej ś. albo wiary chrześciańskiej psuje, poßpaca, i zaraża. A zatemże ludzi od Chrystusa Pana i od zdrowej nauki, a nakoniec od społeczności świętych wydziela i odßczepieńcami czyni.

Nießczęśliwy ten faleßnej nauki trąd, kościoła milego Boga prawdziwego wßystko ciało opanował. Ten ßczerość onej nauki apostolskiej zaraził, i plugawością swą zakrył i poßpecił. Ten sługi kościoła Bożego, od stopy aż do głowy ßkaradością swą okrył. Na który się Bernat ś. on sławny doktor i inśi doktorowie ś. uskarżali. A tych w kościele milego Boga trędowatych, ciężßy i srożßy jest trąd, aniżli tych którzy na stronę przez bluźnierstwa swe odpadli. Bo wżdy owi kilka tylko członków a cząstkę ciała zarażają; ale ci iż wewnątrz siedzą, a zdrowemi je ludzie być mniemają, wßystko ciało kościoła milego Boga zarazili. A jeśli co ciężßego jest, tedy to, iż będąc tak ßkaradzie zarażeni, inße jednak, którzy przez słowo prawdy oczyßczeni są od tego mizernego trądu, do siebie wabią, i oczyßczenie im obiecują, którymby to słußnie rzeczono być mogło: lekarzu uzdrów samego siebie. O jakożby daleko lepiej uczynili, gdyby ten mizerny trąd swój uczuwßy i ßkaradość jego uznawßy, onemu jedynemu a wiecznemu kapłanowi Panu Jezusowi Chrystusowi, który czasów dzisiejßych do nas w słowie prawdy, jaśnem Ewanieliej opowiadaniu przychodzi, z temi trędowatemi zabieżeli, a wrzód swój jemu ukazawßy, o oczyßczenie prosili, a podane oczyßczenie, oczy swe mizerne otworzywßy wdzięcznie przyjmowali. —

Słuchajmyż też już zatem, a przypatrzmy się sprawie tych to trędowatych, jako sobie poczynają, a gdzie i jako lekarstwa nießczęśliwego trądu swego ßukają. A to powiada Ewanielista iż u Pana Jezusa Chrystusa. A jakoż? powiada, iż gdy wchodził ten miłościwy Pan do jednego miasteczka, zabieżeli mu drogę, którędy iść miał. Otóż maß początek sprawy, przez którą ku uleczeniu trądu jako po niejakich stopniach przystępować poczynają; albowiem najprzód nędzę swą uznawają, czują co ich boli i co ich dolega, poznawßy chorobę swą, z pilnością się o lekarzu starają, przetoż tedy do miasteczka wchodzącemu drogę zabiegają. Także też i my, chcemyli ku uzdrowieniu trądu naßego dußnego przyjść, uczynić mamy. To jest, mamy ten mizerny wrzód w sobie uznać i uczuć, a uczuwßy, przez prawdziwą pokutę a nawrócenie, Panu drogę zabieżeć a łaski i miłosierdzia u niego prosić. A toć jest pierwßy stopień na który najprzód wstąpić mamy, jeśliże ku prawdziwemu uzdrowieniu przyjść chcemy, gdyż bez uznania i uczucia nędze swej, ku doskonalemu lekarstwu przyjść niemożemy. —

Patrzajmyż dalej co ci trędowaci czynią. Albowiem zabieżawßy Panu nie stanęli tuż blizko Pana, jako on pyßny a nadęty Faryzeuß, wiele trzymając o sobie, tuż niedaleko ubłagalniej stanął, nie ociągają się o Pana i o ś. ßaty jego. Ale z daleka do niego wołają, a znając niegodność swą i plugastwo swe, sami się u siebie poniżają, a iż dla grzechu swego przystąpić do niego niegodni byli, znać dają. A to jest wielki znak pokory, która jako z uznania niedostatku a nędze pochodzi; tak nigdy bez prawdziwego samego siebie poznania być nie może. A jeśliby była, tedy nic inßego nie jest jedno obłuda a zwierzchnie prawdziwej pokory larwa a maßkara, którą radniej Bóg obrażon aniżli ubłagan bywa. Wielkieć to dwie cnocie i zacne w tych to trędowatych były, poznanie samych siebie i pokora ś. Ale jednak z drugiej strony z pilnością się przypatrz, żeć tu wiara w tych trędowatych jest początkiem i dokończeniem, wiara tu przodkuje, wiara wßystko rządzi, wiara je temi stopniami do Chrystusa wiedzie i prowadzi. Bo jako prawdziwa pokora nie może być bez uznania niedostatku swego; tak zasię uznanie nędze i niedostatku własnego, stać żadną miarą nie może bez wiary. Odejm wiarę od uznania grzechu i od uznania tego coś grzechem zasłużył, coć inßego zostanie jedno rozpacz, której rozpaczy ten skutek jest, przed Bogiem się kryć, i uciekać, a onego sobie nieprzyjacielem czyniąc, oczu się ś. jego majestatu chronić. O czem maß przykład w Adamie, który przed Bogiem uciekał, w Kainie który się Boga chronił, w Judaßu który sobie mężobójcą był.

Jako tedy Adama i Kaina niewiara rządziła, aby przed Bogiem uciekał, oczu się świętego majestatu jego chronił; tak wiara święta trędowate te rządziła i dobrej otuchy a ufności dodawała, aby Panu zabieżeli, jemu się przed oczy święte jego, niegodność swoję wyznawając, a o łasce jego jednak nie wątpiąc stawili. Taż wiara umysł ich o dobroci wielkiej tego Pana o której słychali, utwierdziwßy, aby do niego wołali, sprawiła, a iżby się jemu pokorną modlitwą modlili, a łaski a miłosierdzia prosili, uczyniła. Bo powiada Apostol; jakoż będą wzywać w którego nie uwierzyli? Taż wiara co było trudnego a niebezpiecznego zwyciężyła. Taż wiara co było niepodobnego mocno pojmowała i wierzyła, co się zdało nießłußnego, tem się nic nie obrażała. Taż naostatek wiara, prawie żywa i wypolerowana a spróbowana, uczestnikami je tego wßystkiego uczyniła, o co się starali, i o co prosili, co sam Pan zeznawa mówiąc do onego Samarytana, który się Panu dziękować wrócił: idźże wiara ciebie zbawiła. Otóż maß chrześciańśki człowiecze, wielką i moc i skutek wiary ś. która w tej sprawie tych trędowatych świeciła a one do Pana prowadziła, a uczestnikami je łaski uczyniła.

Otóż się nam tu wielkie nauki otworzyły. Albowiem uczymy się najprzód, gdzie i my uleczenia a uzdrowienia trądu naßego dußnego ßukać mamy. Czego iście jeśli kiedy, tedy dzisiejßych czasów zawiedzionych jest pilna potrzeba. Wiedzieć tego maß mój chrześcianinie miły żeć ten plugawy trąd, żadnemi lekarstwy cielesnemi uleczony być nie może. Bylić takowi w zakonie starym, którzy dziwnemi chrzty swemi, dziwnemi ceremoniami, ofiarami, kurzawami, ten mizerny trąd uleczyć chcieli. Ale wola Pisma ś. iż tego trądu nießczęśliwego, żadne ofiary i ceremonie zakonne uleczyć nie mogły. Są i dziś którzy ten mizerny trąd podobnym sposobem zleczyć i zetrzeć i oczyścić chcą. Ale ten wrzód tak głęboko w sercu usiadł i wlepiony jest, że żadną miarą takiemi lekarstwy od ludzi zmyślonemi uleczony być nie może. Bo jeśli tego nie mogły ceremonie od Boga w zakonie ustawione; daleko więcej tego uczynić nie mogą zabobony od ludzi zmyślone. Musimy tedy z temi trędowatemi u samego tego niebieskiego doktora Pana Jezu Chrysta lekarstwa, a niebieskiego syrupu, na ten opłakany wrzód ßukać. Ten sam Jezus Chrystus lekarstwem przelania krwie ś. swojej, która jest omyciem plugastwa naßego, i lekarstwem śmierci drogiej uleczył i omył grzechy naße. O tem lekarstwie dawno był Zacharyaß Prorok przepowiedział mówiąc: a w on dzień (to jest przyjścia Messyaßowego) będzie otworzona studnica domowi Jakubowemu, ku omyciu wßelkiej nieczystości i choroby miesięcznej, to jest, grzechu pierworodnego, i tego który się na wierzch przez uczynki pokazuje, a ta studnica wypłynęła z ś. boku jego. Albowiem to proroctwo wykładając Jan ś., tak mówi: krew Pana naßego Jezusa Chrystusa omyła nas od wßelkiego grzechu. Toż prorokował i Izaijaß ś. że on ten trąd naß mizerny na się przyjął, a iż bliznami jego uleczone są nießczęśliwe blizny trądu naßego. Do tegoż ukazuje Jan ś., mówiąc: oto baranek Boży który gładzi grzechy wßystkiego świata. A tak przez tegoż omyci i z trądu mizernego oczyßczeni, z Bogiem zasię złączeni, i w łaskę przezeń jesteśmy przyjęci, którego oczyßczenia

i omycia naszego, a z Bogiem zjednoczenia, i zaś do ojczyzny wiecznej przyjęcia, mamy pieczęć żywą chrześ. Albowiem tam od tego trądu omycie skuteczne bierzemy, i do onej ojczyzny wiecznej z wygnania i z społeczności szatańskiej, do społeczności wybranych Bożych przyjmowani bywamy, a tak z odszczepieńców synmi, a z pielgrzymów domownikami się Bożemi stawamy. Otóż widziß mój chrześcianinie miły, jakiemi jesteśmy z natury i jakiemi z łaski Boga Ojca naszego, przez omycie Pana naszego Jezusa Chrystusa. Strzeżmy się tedy abyśmy się zaś znowu tym mizernym trądem nie pyšklali, a ciał naszych więcej nie plugawili, ale abyśmy ku chwale temu Panu w niewinności żywota chodzili. Pamiętajmy co Duch ś. mówi: iż kto gwałci kościół Boży, którym wy jesteście, tego zabije Pan Bóg. —

Drugą naukę jeszcze mamy; przez co i jako tego oczyszczenia od trądu naszego duszнego w Panu Jezusie Chrystusie uczestnikami się stać mamy, a zwłaszcza przez wiarę mocną i żywą weń. Albowiem iż z szczérej łaski a miłości swej darmo bez wszelakich zasług naszych, podawa nam Ojciec niebieski grzechów odpuszczenie w Synu swym miłym, chcąc tego aby sam był chwalon, a iżby przed nim niemiało się czem chełpić wszystkie ciało, przeto niczego inszego od nas niechce, jedno abyśmy tę łaskę grzechów odpuszczenia przez wiarę w nim czerpali i brali. I nie może być inszy instrument, przez którybyśmy się tej łaski uczestnikami stać mieli, jedno wiara. Co jaśnie świadczy przykład tych trędowatych, którzy przez wiarę uleczenia trądu swego dostąpili, nie mając żadnych ani uczynków, ani zasług swoich. Bo jednemu tak powiedział: idźże wiara twoja uczyniła cię zbawionym. Co nam też jaśnie zeznawają wszystkie pisma prorockie i apostolskie. Bo tak Piotr ś. pisze o tem, iż temu Jezusowi Chrystusowi wszyscy Prorocy to świadectwo dają, iż odpuszczenie grzechów ma wziąć każdy co weń wierzy. Mamy tedy już takowe, wedle tych świadectw Pisma ś. w Jezusie Chrystusie od grzechu naszego oczyszczenie i omycie, jedno tego trzeba, abyśmy do niego przez prawdziwą pokutę, a uznanie nędze swej, z pokorą a z nabożną modlitwą przystąpiwszy, tę łaskę jego uczy Jan ś. przez wiarę czerpali a z zupełności jego brali.

Druga część.

Widziß mój chrześcianinie miły, jako się nam wielkie nauki w tych to trędowatych, i w sprawie chwalebnej ich odkryły; posłuchajmyż też już zatem co nam Ewanielista świadczy o Panu naszym Jezusie Chrystusie, a przypatrzmy się z drugiej strony, jako się też miłościwy Pan postawić raczył tym nędznym a opłakanym trędowatym. Najprzód tedy przypatrz się tu wielkiej dobroci tego Pana; albowiem powiada Ewanielista, iż skoro je jedno ujrzał, kazał im do kapłanów aby się im ukazali. Dosyć tedy było temu Panu wejrzeć, a jako indziej tylko słowem, tak tu wejrzeniem tylko uzdrowić. Tak w tym miłościwym Panu i słowa jego ś. i wzrok ś. jego wszechmocności Boskiej jest pełny. Aczkolwiek tedy zarazem uleczeni nie byli, bo tak miłościwy Pan maluczką oną odwłoką chciał doświadczyć wiary ich; wszakoż jako skoro odeszli, mocnie słowom Pańskim wierząc, a onym z wiary posłuszni będąc, w drodze uzdrowionemi się stali. O jakoż to wielka dobroć tego Pana, jaka skłonność ku tym opłakanym ludziom: nie słyszyß tu żadnej wymówki, nie widziß żadnej ku przypuszczeniu trudności, mógłci je był Pan, oczy od ich śmrodliwego trądu odwróciwszy, daleko przeminąć: mógł im był ich przyszłą niewdzięczność na oczy wyrzucić, że tego niewdzięcznemi być, a onemu za to dziękować niemieli. Ale dobroć jego ś., i wielka ku utrapionym miłość, wszystko ogarnęła i pokryła. A tak takowym go być doznali, jakowym go być wierzyli, tego od niego dostąpili czego się spodziewali, i co sobie o nim przez mocną wiarę obiecowali. Gdzie oto wypełniło się ono co o nim Prorok przepowiedział: kto w nim ufa nie zawstydzi się, ani na tem utraci. Toż i my sobie o tym miłościwym Panu, czasu utrapienia naszego, obiecujmy. Tąż Ewanielią o takiej wielkiej łasce a przychylności jego, którą ku utrapionym okazować raczy, wiarę naszę utwierdzajmy, w nim wszystkę nadzieję pokładajmy, a pewnie a iście, takowym go też być ku sobie doznamy, a nic się na ś. łasce a miłości jego nie omylimy, ale owszem ratunek prędki czasu potrzeby u niego najdziemy.

Z drugiej strony zaśię widzimy tu, jakiej mocy i ważności modlitwa ś. przed Bogiem jest, z wiary pochodząca, nie w słowiech ale w wierze okwitująca. Albowiem ta modlitwa tych trędowatych acz w słowiech bardzo krótka, ale jednak w wierze bardzo okwita była, a ktemu iż z serca uprzejmie łaski Pańskiej pragnącego wychodziła, wszystko jednak u tego Pana uprosiła. Nie wyliczają tu czego chcą i czego im potrzeba, miłosierdzia tylko proszą, a już się ten Pan domyślił, czego im potrzeba, w czem jednak ten miłościwy Pan na wszem podobny jest w sprawach świętych swoich Ojcu swemu niebieskiemu, o którym tak indziej mówi: iż wie Ojciec nasz niebieski czego nam potrzeba, pierwej aniżli go prosimy. Uczże się tu mój chrześcianinie miły, aby też modlitwa twoja, nie tak w słowiech, jako w wierze wielka i długa była. Albowiem nie patrzy ten Pan na słowa, patrzy na serce, na umysł a wiarę.

Obaczmy zatem, przecz i dla czego oto te trędowate odsyła Pan do kapłanów, ponieważ ich nie kapłani uzdrowili, ale ten sam Pan uzdrowił je w drodze, gdy jeszcze do kapłanów byli nie doszli. Dwie tego mogą być dane przyczyny. Najprzód czyni to Pan, dla poczciwości i poważności zakonu Bożego, w którym Bóg postanowił był, aby kapłani sądzili między trądem a nie trądem, a uznawając trąd od nietrądu, trędowate precz z społeczności wymiotowali, a oczyszczone zaś do społeczności przyjmowali. Odesłał tedy Pan te trędowate, wedle zakonu do kapłanów, aby nas nauczył, jako mają być u nas ważne ś. postanowienia Boże, i ś. ustawy jego, które sobie czasów dzisiejszych ludzie, dla wymyślów swych lekce pokładają i uważają. Ktemu dla tego jeszcze posłał Pan te trędowate do kapłanów, aby zabieżał potwarzom nieprzyjaciół swych. Bo gdyby ich był Pan nie posłał do kapłanów, oczyszczywszy je, przysądziliby mu byli Faryzeuszowie, zgwałcenie zakonu Bożego, coby iście i osobie jego, i ś. nauce jego podejrzenie niejakie przynieść było mogło.

Też są właśne a prawdziwe przyczyny, dla których odesłał Pan te trędowate do kapłanów. Mamy już zatem jako jeden z onych trędowatych, a zwłaszcza Samarytan, obaczywszy iż był oczyszczon, do Pana się wrócił, a wielbiąc Boga upadłszy u nóg jego, jemu dziękował. A jako Pan powiedział, iż dziesięć było uzdrowionych, a dziewięć kędy, a iż nie był nalezion, któryby się wrócił a dał Bogu chwałę, jedno Samarytan a cudzoziemiec. Tu w tych dziewięci co się do Pana niewrócili, i w tym jednym Samarytanie, co się do Pana wrócił a jemu dziękował. Krótko obacz, jako zawżdy dziewięć części ludzi, niewdzięczność wielką przeciwko Panu swemu za dobrodziejstwa wzięte, okazują, nie chwalą, nie wielbią, nie dziękują, ledwie dziesiąta część wdzięczność mu swą pokazuje i poświadcza, a zwłaszcza takowych ludzi, którzy za Samarytany a odszczepieńce jakie, u ludzi bywają miani. Strzeżmyż się tedy niewdzięczności nad którą niemaß nic Bogu obrzydliwszego. Drugą tu rzecz widzimy, jako wiele ludzi, nadobnie Słowo Boże przyjmują, nadobnie postępki w ś. wierze czynią, nadobnie o niej mówią. Ale dziesiąta część, ledwie do końca trwa, a godne pożytki Słowa Bożego, i owoce wiary z siebie wydawa. Bo wiara ś. ma na się wiele pokus, któremi zwątlona będąc, upada, jako w tych dziewięci, których wiarę pewnie oni ofiarownicy albo kapłani zwątlili, przypisując ono ich uzdrowienie, nie mocy Chrystusowej, ale modlitwom i ofiarom swoim. O mój wszechmogący Panie, jakoż dziś takowych wiele jest, którzy nadobnie o poznaniu prawdy postępować poczęwszy, zaś przez Faryzeuszе zmamieni od Chrystusa i od prawdy jego upadają, a za to co je był z trądu Antychrystowego przez poznanie prawdy, oczyścił, jemu nie dziękują, ani się na zad aby mu chwałę dali, wracają. Ależ to nie dziw, nadobnieć też na wiosnę drzewo zakwitnie, ale z tysiąca ledwie jeden kwiatek do doskonałego owocu przyjdzie. Pamiętajże tedy mój najmiłszy bracie, najmniej się tem nie obrażać, gdy ci co przedtem stali upadają, a prawdę poznawszy, do błędów się zaś wracają. Ktemu pamiętaj, abyś kościoła miłego Boga, z wielkości albo z małości szacować nie chciał. A to widziß iż dziewięć na stronę odpadają, ledwie się dziesiąty do Pana wraca. Tymżeć względem Pan kościół swój zowie małą trzodką i powiada, iż wiele wezwanych a mało wybranych, coby się niezliczonemi świadectwy wywieść i pokazać mogło. Ale teraz już w Imię Pańskie koniec uczynimy, na inszy czas te nauki zachowując.

Co sobie z tej Ewanieliej ś. uważać mamy.

JAmiętajże najprzód mój chrześcianinie miły, jakim trądem w Adamie ojcu twoim jesteś zarażon, a zwłaszcza grzechem pierworodnym, który się w sercu tając, przez złe sprawy jawnie wynurza i człowieka poszpeca. Potem i tego się naucz, u kogo od tego trądu oczyszczenia szukać masz, a zwłaszcza u Pana Jezusa Chrystusa, który przez krew swą ś. omył ten mizerny trąd nasz, a iż się tego oczyszczenia uczestnikiem stawasz, przez prawdziwą wiarę weń, a iż ci błądzą, którzy niedoskonałe zbawienie i usprawiedliwienie wierze ś. przypisują. Trzecie pomnij a uważ sobie, jako przychylny jest Pan ku tym wszystkim, którzy go z mocną wiarą, w prawdziwej pokucie szukają, a łaski i miłosierdzia u niego żądają. Czwarte pamiętaj, jako modlitwa acz krótka w słowiech ale wielka w wierze, ważna jest przed Panem Bogiem naszym, a iż go ci radniej gniewają aniżli go błagają, którzy bez rozmysłu a wiary, długiemi się modlitwami zabawiają. Nakoniec i to pamiętaj, abyś twemu Panu, za łaskę oczyszczenia twego, dzięki wieczne wzdawał, a temi którzy począwszy pięknie postępować a zaś upadają, nie obrażał, a nawet kościoła miłego Boga z wielkości ludzi nie szacował, a małą się gromadką jego nie obrażał.

A iż tego sami przez się sprawić i do tego co nam jest zbawiennego, przyjść nie możemy, prośmyż onego Pana, który sam tem wszystkiem władnie, a w sercach ludzkich sprawę zbawienia sprawuje, aby nam raczył błogosławić, a te święte nauki w sercach naszych wpisać, abyśmy je pamiętali, pamiętając, wedle nich żyli, a potem do onego żywota, do którego nas nauki te wiodą, przyjść mogli, przez Jezusa Chrystusa Pana i zbawiciela naszego miłego, Amen.

LVIII.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę piętnastą po Trójcy św., którą opisał Mateusz Ewanielista święty w 6. rozdziale.

ŻAden niemoże dwiema Panom służyć, albowiem jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego będzie miłował: albo od jednego będzie wszystko wdzięcznie przyjmował, a drugiego wzgardzi. Niemożecie służyć Panu Bogu swemu i bogactwu świata tego. A przeto ja upominam was, abyście się zbytnie nie troskali w duszach waszych, cobyście jedli albo pili, albo o tem czembyście ciała swe przyobłoczyć mieli. Izaliż dusza wasza niejest płatniejsza niż pokarm? a ciało niżli przyodzianie jego? patrzcie na ptaszki niebieskie, które nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien swoich, a Ojciec wasz niebieski dawa im żywność ich, izażeście wy daleko nie płatniejsi u niego? albowiem który jest z was taki, by się też najwięcej starał albo myślił o tem, aby do wzrostu swego sobie mógł przyczynić aby łokieć jeden? albo też o ubierzech waszych przecz takie staranie macie? patrzcie na lilie i na inne kwiatki polne, jako pięknie rostą, a nie robią na to ani przędą.

A powiadam wam za rzecz pewną, iż ani Salomon we wszej chwale swej nie był nigdy tak przychędożon, jako jeden z kwiatków takich. A jeśliże trawę polną która się dziś zieleni a jutro będzie w stog włożona, Pan Bóg na takiej pieczy ma, jako owszem więcej was, chociaż o nim mało wiary macie. A tak nic się nie frasujcie, mówiąc sami sobie: co będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo w co się przyodziejemy? jednoć się o tem poganie a niewierni starają. Ale o was wie pewnie Ojciec wasz niebieski iż wam tego wszystkiego potrzeba. A tak najpilniej szukajcie królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego, a te wszystkie rzeczy już wam snadnie zawżdy przypadać będą. A nic się nie starajcie o dzień jutrzejszy, albowiem jutrzejszy dzień będzie miał pilność sam o sobie. Dosyć on będzie miał sam przez się ciężkości swoich.

O odstąpieniu rodzaju ludzkiego od Boga i służby świętej jego, do służby Mammonowej, i o dziwnej opatrzności Bożej, którą on ma i o najlichsze ptaszątka, nierzkąc aby człowieka, który w nim mocnie ufa, zabaczyć miał.

SŁowa te któreśmy dziś na początku Ewanieliej słyszeli, słowa są wielkie, a ktemu i najprostszemu ku wyrozumieniu bardzo łacne. Które gdyby tak ludziom szły w posłuch jako w ludzkich ustach są częste, a tak częste iż przyszły w pospolitą przypowieść: więcejbyśmy dziś widzieli prawdziwych sług Bożych, którzyby wiernie a przystojnie służyli Panu i Bogu a stworzycielowi swemu, aniżli sług tego świata, owszem niewolników mizernego Mammonu a łakomstwa, dla którego i Boga ludzie gniewają, i potępienie sobie wieczne jednają. Albowiem jako ludzie w sercu a na umyśle, albo w sprawach tego świata rozdwojone, a oraz kilka rzeczy sprawować usiłujące, temi słowy: żaden niemoże dwiema panom służyć, ku jednej rzeczy pilnemu a statecznemu wykonaniu, od niepodobnej i próżnej odwodzimy i upominamy: tak Pan nasz Jezus Chrystus umysły nasze tym światem mizernym i marnościami jego rozdwojone, a wespół Bogu i światu a łakomstwu służyć usiłujące, temiż słowy odwodzi, od tego niepodobnego próżnego a owszem szkodliwego przedsięwzięcia, a upomina nas i wiedzie do służby prawdziwej Bożej, abyśmy sercem całem, umysłem nierozdwojonym, służyli Bogu jednemu i prawdziwemu, przeto mówi: niemożecie Bogu służyć i Mammonowi. Które to upominanie naszego Pana jeśli którego czasu, tedy osobliwie czasów tych naszych ostatnich, jest bardzo potrzebne, których mizerny Mammon a nienatkane łakomstwo, tak wszystek świat opanowało, i serce ludzkie, iż nietylko umysły ludzkie rozerwało, a iżbyśmy połowicą Bogu a połowicą łakomstwu a pieniądzom służyli, rozpołowiczone uczyniło, ale zupełnie serca od służby Bożej do służby swojej odwiodło i na wszem zniewoliło. I gdyby dziś Chrystus jako przedtem na świecie sprawę miał, jużby nie mógł mówić: nie możecie Bogu służyć i Mammonowi, zgołaby musiał mówić: nie możecie Mammonowi służyć, bo już dziś świat nie Bogu służy wespół i Mammonowi, ale zgoła samemu Mammonowi, odstąpiwszy od Boga stworzyciela swego, i od ś. służby jego.

Obejrzyj się na wszystkie stany tego świata od najwyższego do najniższego, obaczysz i musisz rzec z Ezajaszem Prorokiem, iż się wszyscy na drogi swe, do łakomstwa swego od małego do wielkiego skłonili. A nawet wszystkie sprawy, wszystkie zabawki świata dzisiejszego, kto sobie uważy a dobrze rozsądzi, nic inszego nie są jedno służbą Mammonowi, albo pieniądzom, dla której jest Bóg opuszczony, służba Boża zaniedbana, religia chrześciańska na pożytki wyciągniona, prawda ś. zopakowana, kościół miłego Boga tyrańskwem utrapiony, posługowanie słowa miłego Boga zubożone, rząd w kościele Bożym opuszczony. Tak ten mizerny świat wiernie

a życzliwie temu mizernemu panu pieniądzom służy, iż acz godziny dniowe i nocne wszystkie na służbie Mammonowej bez wszelakiej tęskliwości, strawić może, jednej jednak godziny, do służby milego Boga swego mieć niemoże. Co iż tak jest, (czego żaden, wyjąwszy od Boga srodze zaślepiony, zaprzeć niemoże) potrzebnie iście nas Pan od służby Mammonowej upomina świętemi slowy swemi, do służby jedynego i prawdziwego Boga, a ktemu niewiarę przyrodzoną naszę która tej służby mizernemu Mammonowi jest przyczyną, osobliwemi wywody, od dziwnej opatrzności milego Boga wziętemi, z serca naszego, jako prawdziwy lekarz nasz wybija i wykorzenia. A dziwna rzecz, iż aczkolwiek na każdy rok tej Ewanieliej słuchamy, w której nas Pan do powinności naszej upominać raczy, że się mu jednak nigdy uprosić i namówić nie damy. Przyklonimszy tedy już serca i umysły swe, z pilnością tego upominania posłuchajmy.

Pierwsza część.

Ale pierwej aniżli się czego z tego upominania Pana naszego nauczymy, obaczmy tu przewrotność natury naszej, a odwrócenie umysłu naszego ono wrodzone, i od Ojca naszego wespół z zepsowaną naturą naszą na nas oplywające. Które to odwrócenie umysłu naszego od Boga i od świętej służby jego, ta Ewanielia i to napominanie naszego Pana jaśnie zeznawa, abyśmy się też do niego znać niechcieli, mocnie nas przekonywa. Bo jeślibyśmy umysłu naszego od Boga, do mizernego Mammonu nie odwrócili, jeślibyśmy się od służby Bożej za służbą Mammonu nie udali, cóżby nas trzeba upominać abyśmy nie służyli Bogu wespół i pieniądzom i Mammonowi? czyli próżnemi igrzyskami będziem rozumieć sprawy a upominania naszego Pana? nie daj Boże o tem myślić, ani tego mniemania do serca przypuszczać. Wiemy dobrze co za powinność, od Boga stworzyciela naszego na się włożoną nosimy, iż nie inszą, jedno abyśmy onego samego prawdziwie poznali, poznawszy milowali, i po wszystkie dni żywotów naszych jemu służyli. Którą to miłość i służbę powinniśmy jemu czworakiem prawem. Najprzód prawem stworzenia naszego. O tem Jozue sługa Boży mówi do ludu: przygotujcie serca wasze Panu, a służcie jemu samemu. Wtóre, powinniśmy mu służbę, względem odkupienia, a z mocy szatańskiej wyswobodzenia. O tem mówi Apostol: a teraz powiada wyzwoleni od grzechu, sługami staliście się Bogu, mając owoc świętobliwość waszę, a koniec żywot wieczny. Trzecie, powinniśmy jemu służbę prawem opatrowania naszego. Albowiem dla tego w nim żyjemy, w nim się ruszamy, w nim jesteśmy, abyśmy jemu kwoli byli, a jemu służyli. Czwarte powinniśmy jemu służyć, prawem, umysłów naszych przez Ewanielią świętą oświecenie od balwochwalstwa, do prawdziwej znajomości jego przywiedzienie. O tem mówi Pawel ś. do Tessalonicensów: nawróceni jesteście od balwanów do Boga, abyście służyli Bogu żyjącemu a prawdziwemu, a oczekawali Syna jego z nieba.

W tem się tedy odwrócony nasz umysł od Boga, i odchylony od świętej służby jego, pokazuje iż będąc tak czworakiem prawem do niego obowiązani, i jemu samemu służyć powinni, umysł jednak swój od niego odwróciwszy, służymy niestetyż, tym marnościom, które radniej one nam służyć miały, a odstąpiwszy Boga żywego, obieramy sobie Boga martwego i spleśniałego, w czem nas daleko przechodzą poganie, którzy niejakiem baczeniem inne przechodzili. Seneka zacny filozof, dając przyczynę przecz marnościom tym, ciału i pieniądzom służyć niechciał powiedział tak: iżem się do większych rzeczy urodził, niegodna rzecz abym niewolnikiem ciała swego być miał. To poganin. A my chrześcianie, którzyśmy większą znajomość Boga i wolej ś. jego a dostojności naszej wzięli, takimeśmy się panom opanować dali, i temi rzeczami nikczemnemi i malemi zabawili, co się za rzecz niegodną zdało, iż do rzeczy większych dla którycheśmy się urodzili, żadną miarą dojść niemożemy.

To tedy odstąpienie ludzkie jest czworakie. Albowiem świat odstąpiwszy od Boga i od ś. służby jego, czworakie sobie pany obrał, którym acz z swojem złem, wszakoż jednak wiernie a ochotnie służy. Albowiem jedni obrali sobie pychę świata, a ci są którzy we dnie i w nocy ni o czem inszem nie myślą, jedno aby wzgórę stąpili, nie do czego inszego prace a starania swego

obracają, jedno aby urośli, a na świecie nad insze widziani byli, takowych dziś wielka część na świecie. Drudzy zasię są, którzy sobie obrali służyć brzuchowi albo ciału swemu i żądzom jego. Takowi są wszyscy rozkoszniccy, nierządnicy, pijanice. Trzeci są, którzy sobie obrali służyć balwanom, i od ludzi zmyślonym zabobonom, ci wszyscy acz różno, wszakoż jednak jednemu panu, to jest szatanowi, służą i hołdują. Czwarci są, którzy sobie obrali na tym świecie służyć, pieniądzom, i tego świata dobremu mieniu, jakowi są łakomcy, lichwnicy, i inśi tego warstatu ludzie. Pierwśi tedy i wtórzy i trzeci, nie należą do dzisiejszego upominania Pańskiego. Bo acz i ci wszyscy niemogą Bogu służyć i tym panom swym, które sobie obrali, niemoże służyć pyszny wespół Bogu i pyszę, pijanica Bogu i pijaństwu, balwochwalca Bogu i balwanom, wszakoż o tem wszystkiem na inszem miejscu osobliwie są nauki dane. Bo pyszným powiedziano, iż Bóg z niemi sprawy niema, ale się im owszem sprzeciwia, a iż najwyższy a święty mieszka z człowiekiem serca skrusonego i pokornego, ożywiając ducha pokornego, i serce skrusone. Pijanicom zaś powiedziano: niechaj nie będą obciążone serca wasze obżarstwem i pijaństwem. Balwochwalcom znać dano, iż niema żadnej społeczności Chrystus z Belialem. A indziej: Czemu uchramujecie na obiedwie nodze, jeśli Bóg jest Bogiem naśladujcież go, jeśli zaś Baal jest Bogiem, naśladujcież go. Na te tedy ostatnie, to jest, łakome ludzie, upominanie dzisiejszej Ewanieliej należy, tym właśnie rzeczono: nie możecie Bogu służyć i pieniądzom.

Ale zasię oto ci ostateczni którzy łakomstwu służą są trojacy. Jedni, którzy i bojaźń Bożą zarzuciwszy, wstyd z oczy otarłszy, wszystek umysł swój, ile w nich jest, na służbę pieniądzom podali, a tacy są jawni pieniędzy mizernych mowolnicy. Drudzy zasię są, nie tak jawni a jaśni, którzy acz też wszystko serce swe Mammonowi ku służbie zniewolili, wszakoż to jednak powierzchu, larwą a maszkarą służby milego Boga pokrywają. Bo afektom swym służąc, zmyślają jednak zwierzchu, jakoby Bogu służyć mieli: a takowi dziś najprzedniejsze miejsce w kościele Bożym mają. Trzeci są którzy jeszcze do końca bojaźni Bożej od oczy nie odrzucili, ani wstydu do szczętu nie położyli, wszakoż jednak umysł swój na dwoje rozdzielili, chcą wespół Bogu i pieniądzom służyć, a ci są chrześcianie jeszcze na wszem nieodrodzeni, jakowych dziś świat jest pełen. Nie bezbożnikom tedy pierwszym, ani obłudnikom wtórym należy to upominanie, bo ci zgoła Bogu nie służą, jedno swemu brzuchowi, jako Apostol świadczy, i jeśli się nie uznają, już takie dawno dekret Ducha ś. z królestwa Bożego wydziedziczył: ale należy nam jeszcze niedoszłym a nieodrodzonym chrześcianom.

Dotknijże tu tedy mój chrześcianinie miły każdy z osobna sumnienia swego, uważże to z pilnością u siebie, a najdź to w rozsądku skrytym serca twojego, z któremi tu w towarzystwie chodzisz, z któremi przestawasz, któremu Bogu służysz, jeśli pyszę, jeśli brzuchowi albo ciału swemu, jeśli łakomstwu, jeśli balwochwalstwu. Jeśli któremu z tych, lękajże się sprawiedliwego sądu Bożego, uznaj się a kaj się złości swych, póki masz czas. Albo jeśli służysz Bogu, wszakoż też służysz jeszcze i temu mizernemu Mammonowi, słuchajże z pilnością, żeć takowej służby Bóg wszechmogący od ciebie nie przyjmuje, a iż mu rozdzielonem sercem żadną miarą służyć niemożesz, raz Pan powiedział: niemożecie Bogu służyć i pieniądzom, nawstecz się słowo jego nigdy nie wróci, owszem prawdziwie na wieki trwać będzie. Aby się tedy to święte upominanie Pańskie serca naszego chwycić mogło, a ktemu, aby się nam to, iż wespół Mammonowi i Bogu służyć nie możemy, z serca wybiło, z pilnością obaczmy przyczyny, przecz i dla czego, wespół Bogu i pieniądzom, służyć żaden człowiek niemoże.

Przecz Bogu wespół i pieniądzom służyć niemożemy, przyczyny wielkie są. Najprzód iż Bóg jest zawistny miłości, który niechce żadnego towarzystwa mieć z sobą, któremuby człowiek służyć, i któregoby wespół z nim milować miał, on sam stworzył, sam wykupił, sam też chce być miłowan i chwalon. Przeto jako indziej powiedział, nie będzieś miał Bogów inszych przedemną: tak to jaśnie wykładając powiada: Pana Boga samego będzieś chwalił, a jemu samemu będzieś służył. Tymże względem Pismo ś. zowie Boga oblubieńcem, a wierne jego oblubienicą, iż jako oblubieniec, niemoże tego cierpieć, aby przy nim oblubienica inszego mieć i inszego milować miała: tak i Pan Bóg żadną miarą towarzysza ścierpieć niemoże, którego-bys przy nim miłować, a jemu z nim we-

spół służyć miał. Wyjąwszy żebyś z rozkazania jego miłował kogo w nim, i dla niego, jako miłujemy bliźniego w nim i dla niego, służymy przełożonym także dla niego, iż na miejscu jego są, i osobę Bożą w sobie niosą, i w nich Bogu służymy samemu, jeśliże się wola ich z wolą Bożą zgadza. A gdyż tedy Bóg towarzysza mieć niechce i ścierpieć niemoże, jakoż tego spleśnialego Boga przy nim stawiać, a jemu wespół z Bogiem stworzycielem naszym służyć mamy.

Druga przyczyna, iż jako Bóg wszechmogący żadnego inszego przy sobie mieć niechce: tak do służby świętej swojej zupełnego i całego sobie człowieka obowiązał. Bo powiedział: będzieś miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich, ze wszystkiej mocy twojej. A tak tedy tego Bóch chce, abyś wszystek umysł twój, i duszę twą zupełnie a nie połowicę obracał, na chwałę i na świętą służbę jego, ilebyś jedno ku miłości pieniędzy serca i umysłu obrócił a nakłonił: tylebyś czci a chwały Bożej ujął, a od służby Bożej na bałwochwalstwo obrócił. A takbyś i świętokradcą i bałwochwalcą zawżdy zostawać musiał. A tymże względem Apostoł ś. łakome ludzie bałwochwalcami zowie, iż albo wszystko serce, albo połowicę, albo większą część na służbę i miłość pieniędzy, od służby i miłości Bożej ukradają, a gdzie w Bogu sercem zupełnem ufać mieli, w pieniądzach ufają.

Trzecia jeszcze przyczyna, przecz Bogu wespół i Mammonowi służyć niemożemy, iż jako bardzo od siebie są różni Bóg nasz i Mammom: tak różnie sługom swym rozkazują, i przeciwne rzeczy od sług swych wyciągają, Pan Bóg rozkazuje, abyśmy ludzie ubogie i potrzebne podpomagali, a onym majętnościami naszemi wedle przemożenia służyli: Mammon zasię chce, abyśmy nikomu nic nie udzielali, Boga i chwały jego zapomnieli, na głos ubogiego człowieka uszy zatulili, oczy od potrzebnego odwrócili. A nakoniec i sami choć wiele mamy abyśmy tego co Bóg dał nie używając, jedno tylko na to patrząjąc, nędznikami byli. Bóg rozkazuje abyśmy sobie skarbili skarb w niebie, aby tam w niebie było serce nasze, gdzie jest skarb nasz: a Mammon chce, abyśmy tu skarbili na ziemi w skrzyni w mieszku, aby tamże zamknione było serce nasze, gdzie zamknion jest skarb nasz. Bóg rozkazuje, abyś nie kradł, a nikogo nie oszukawał, fałszem żadnym nie narabiał: a Mammon rozkazuje, abyś żadnemu i przyjacielowi, a nawet i rodzicom nie przepuścił, ale jako i wczem możeś, przez nogę przerzucił, by jedno zawżdy przybywało. Bóg chce abyś w nim samym czasu potrzeby i zawżdy ufał: Mammon zasię rozkazuje, abyś w nim wszystko szczęście swoje i nadzieję ratunku w przygodzie pokładał. Słyszysz chrześcianinie miły przeciwne tych dwu panów mandaty i rozkazania.

Patrzże jeszcze jako i tego i owego przeciwne są sprawy: Bóg sprawuje w sercach wybranych swoich miłość i Boga i bliźniego: Mammon ją gasi. Bóg sprawuje pokój w sumnieniu ludzkiem: Mammon dziwne frasunki, trwogi, roztargnienia: tak gdy go nabywa, gdy nabędzie, gdy utraci, zawżdy się za nim wielki a długi powróz prac i frasunków wlecze. Bóg dawa pomnożenie Słowa ś. swego, w sercach tych którzy go słuchają: a Mammon je zadusza. Bóg wiedzie swoje do żywota wiecznego: a Mammon najprzód w rozmaite sidła, a samolówki szatańskie, a potem do onego wiecznego a nieugaszonego ognia. Nie wspomnę iż ten mizerny Mammon, z człowieka widzącego, czyni ślepym. A nakoniec, wygładziwszy kształt on w nim zacny Boży, na który stworzony jest, czyni z niego prawie nikczemną a nierozumną bestyą, umysł wszystek do ziemie ponurzony, i ziemskiemi rzeczami zniewolony, a tylko się o te rzeczy ziemskie zawżdy, a o niebieskie nigdy, starający, w nim sprawując.

Otóż już widzisz mój chrześcianinie miły wielkie przyczyny, przecz człowiek temu mizernemu Mammonowi, wespół i Bogu stworzycielowi swemu służyć niemoże. Uważże tedy to sobie z pilnością, któremu wżdy z tych dwu panów służyć masz, boś słyszał, że koniecznie obiema wespół służyć nie możeś, musisz na jednym przestać. Ale radzę i upominam abyś tak uczynił, jako uczynili oni Izraelitowie, którzy gdy byli ustąpili od Pana Boga swego do bałwanów, tedy Jozue sługa Boży, przełożywszy im przed oczy one wielkie dobroci Pana Boga ich, jako je z niewoley Egipskiej wywiódł, ich nieprzyjaciele przed niemi poraził, a do ziemie je onej zdawna obiecanej wprowadził, tedy im tak powiedział: już tedy obierzcie sobie z tego dwojga komu służyć macie, jeśli Jehowie Bogu waszemu, jeśli bałwanom waszym. Bo ja i

dom mój, będę służyć Panu. Oni powiedzieli: o Pan Bóg nasz, Bógci jest nasz i dobrodziej jest nasz, temu tedy samemu służyć będziemy. Tegoż też i ty pilnie radzę mój chrześcianinie miły obierz sobie za Pana i za Boga swego, który jest Bogiem żywym, i żywotem wiecznym sługom swoim płacący, a odstąp od tego mizernego bałwana, i odwróć serce swe od niego do Pana Boga twego, bo jest mataczą, kłamca, który sługi, onemi się często mieniając, zdradza i oszukawa. Jest hyderz, cieniem prawdziwego dobra tylko a nieszczęściem płacąc prawdziwym sługom swoim, dla którego cienia ludzie sobie, jakoby on pies Ezopów, prawdziwe szczęście utracają. Jest nawet morderzem i zabijaczem, tych którzy mu służą. Albowiem jako tu o dziwną śmierć sługi swe przyprawuje na ziemi: tak je przyprawuje o onę śmierć wieczną, po tym mizernym świecie. Ocknijże się a czuj się już jeśliś mądry. Bo cóż jest szaleńszego, jedno takiemu służyć, który się w słowie nie stawa, który się sługami często mienia, który sługom swym rzkomo skarbem, ano radniej węglem płaci, który się we dnie i w nocy o zdrowie twe stara. Ale iż to wszystko sługom swym wyrządza, mizerny Mammon, jakoś słyszał, niechodźże proszę cię w liczbę tych, którzy od tego mizernego Mammonu tak omamieni są, iż się niebożątka nie czują, ani czuć chcą, owszem dobrowolnie, choć się sobie mądremi nazbyt zdadzą, szaleją. Aleć ci nędznicy, a prawie mizernego tego Mammonu niewolnicy, na on czas poznają, gdy dusza z ciała wyszedłszy, przed majestatem Pańskim stanie, że to wszystko węgle było, co oni sobie za osobliwy skarb pokładali.

Ale mi rzeczesz, jeśli niemożemy Bogu służyć i pieniędzy mieć, a czemuż indziej Pisma ś. błogosławieństwem Pańskiem bogactwa nazywają? ale ty słuchaj mój chrześcianinie miły, a rzecz i słowa Pańskie dobrze uważaj. Nie mówić tak Pan: żaden niemoże Bogu służyć i pieniądze mieć. Ale tak: Żaden niemoże Bogu służyć i pieniądzom. W czem widzisz wielką różność, mielić też oni ludzie święci bogactwa, pieniądze, złoto, śrebro, jako Abraham, Izaak, Jakub, Dawid, Salomon. W nowem przymierzu Józef z Arymatyej, i inszych wiele, a wżdy jednak Bogu służyli i prawdziwemi chwalcami Bożemi byli. Inszа tedy rzecz jest, pieniądze mieć, a inszа pieniądzom służyć. Bo jednak ten co pieniądze ma może Bogu służyć: ale ten co pieniądzom służy, Bogu służyć żadną miarą niemoże. Bo pieniądzom służyć, jest serce swe i umysł pieniądzmi zniewolić, pieniądzom ufać, dla nich powinności swej, by się jedno żądzom dosyć stało, zaniedbać, nie ważyć sobie Boga rozgniewać, bliźniego oszukać, i dla nich wolą Bożą, i przykazanie jego ś. przestąpić. Tego tu Pan zakazuje, a owego wszystko Pismo ś. nigdzie. Bo i oni ludzie święci acz bogactwa mieli, wszakoż nie oni bogactwom, ale bogactwa ich, najprzód Bogu i chwale ś. jego, a potem bliźnim ich, a nakoniec też i im samym służyły, i nie bogactwom ale Bogu samemu ufali. Przeto z nich jeden napisał: bogactwa jeślić będą opływać, nie przykładaj serca k nim. A tenże indziej: ciało moje i duch mój, uradował się w Bogu żywym, nie mówi w pieniądzach, jako dzisiejsi łakomcy i lichwnicy. Co też i ty chrześcianinie miły gdy czynić będzieś, przykładem ludzi tych świętych, pieniądzmi Bogu samemu i bliźniemu swemu służąc, a ku chwale Bożej i potrzebie bliźniego, onemi szczodrze szafując, nie Mammonowym sługą, ale Bożym sługą pewnie się staniesz, i za te doczesne dobra, które tu ku chwale Bożej a potrzebie bliźniego swego wydasz, stokroć więcej w onym wiecznym żywocie weźmiesz.

Druga część.

Ale iż mizernego łakomstwa i zniewolenia serca do służby jego, przyczyną jest niedowiarstwo i desperacka bojaźń o żywności i o przyodzianiu, bo człowiek niewierząc Bogu i opatrzności jego świętej, i bojąc się aby głodem nie umarł a nago nie chodził, udawa się za pracowitym a frasunku pełnym dóbr tego świata nabywaniem: przetoż nasz miły Pan chcąc tę mizerną chorobę naszę, to jest, łakomstwo a chciwe dobrego mienia nabywanie, uleczyć, przyczynę jego, to jest, niedowiarstwo a o opatrzności jego świętej wątpliwość, jako prawdziwy lekarz wprzód w nas leczyć usiłuje, i mówi: przeto tedy powiadam wam, nie starajciesz się o zdrowie waszе, cobyście jedli albo pili, ani o ciało waszе, w czembyście chodzili, a nagość swą

przykrywali. Któremi słowy nie zakazuje Pan powinnego, a ludziom chrześciańskim przystojnego starania o tych rzeczach doczesnych, zwłaszcza o żywności i przyodzianiu, nie broni uczciwej prace, którą Pan Bóg na nas w Adamie włożyć raczył, bo aczkolwiek naß miły Pan obiecał o nas pracą mieć, i o nas się starać w każdej potrzebie naßej, wßakoż jednak chce, abyśmy rękoma naßemi chleba nabywali, a z prace naßej własnej żyli. I to jest własny środek przez który dobrotliwy Ojciec naß, potrzeb naßych wßelakich użyczać nam raczy. Bo jako acz na opatrzności ś. jego żywot naß wßystek należy, iż żyjemy, chce jednak abyśmy środków, ku naßego żywota zachowaniu danych, nie opuszczali, to jest, pokarmu i picia: tak też acz z opatrzności świętej jego a nie z prac naßych wßystko mamy, wßakoż jednak chce abyśmy rękoma naßemi pracowali, a pracując w powinności naßej, opatrzności ś. jego ufali. Takiego tedy starania i prace nie broni tu Pan naß, owßem powiada Paweł ś., iż ktoby się o swoje a najwięcej o domowniki wiary nie starał, że taki gorßy niżli poganin jest. I tenże powiada i rozkazuje, aby, kto nie robi nie jadł: ale tu zakazuje Pan starania niemiernego, frasowliwego, a z niewiary a wątpliwości o opatrzności Bożej pochodzącego. Krótko mówiąc, zakazuje starania pogańskiego, bo poganie iż nic o opatrzności Bożej niewiedzą, owßem jakoby żywot ich wßystek na staraniu i dowcipności a zabieganiu ich należał, mniemają: a ktemu iż o onym lepßym a szczęśliwßym żywocie znajomości nie mają, przeto się tylko o ten doczesny starają. Ale zasię wierni, iż wiedzą, że Ojca swego w niebie mają, który się niemi opieka, a o potrzebach ich obmyśława, na którego opatrzności, wßystek żywot swój należeć rozumieją, uczyniwßy to co powinni, Panu Bogu się i opatrzności jego świętej poruczają, a staraniem zbytniem nie występują, ani też powinności swej zaniedbawają wierząc mocnie, iż jeśliby im jeßcze czego nie dostawało, że je z opatrzności swojej świętej Ojciec dobrotliwy, opatrzyć będzie raczył. A tak acz pracują, wßakoż jednak nie na prace swe, wzgląd, ale na opatrzność dobrotliwego Ojca swego mają. A ktemu iż wiedzą, że po tym żywocie żywot nieśmiertelny z szczęśliwemi dobrami mają, przeto się więcej o on żywot i o dobra jego aniżli o ten starają, i dla tych dóbr doczesnych, od nich się żadnem staraniem odwodzić niedopuszczają.

Iż tedy dziś przyßły czasy one, o których Pan przepowiadał, że miała zginąć wiara, a iż widzimy jako mizerne niedowiarstwo tak ludzkie serce opanowało, iż choć ludzie usty nie mówią, że Boga niemaß, a iż o nie i o potrzeby ich niedba, głosem nie wołają, wßakoż jednak sprawami swemi, a staraniem frasobliwem i niepomiernem swem, jaśnie to wyznawają. Obaczże mój chrześcianinie miły, jako osobliwemi a mocnemi wywody naß miłościwy Pan tę niewierną a desperacką myśl naßę przekonywa, ukazując nam dziwną opatrzność milego Boga, którą jako ßeroko, tak dziwnym a niewyßłowionym obyczajem, na wßystkie rzeczy stworzone rozciąga. A osobliwie dawa znać, jako wielce znaczna jest opatrzność Boga niebieskiego w człowieku, a tak znaczna, iż jej żaden, wyjąwßy by na umyśle srodze zaślepionym był zaprzeć nie może. Albowiem najprzód on sam człowieka z opatrzności swej, bez jego żadnego starania, w żywocie matki jego stwarza, stworzywßy ducha żyjącego weń wlewa, nad którego nic zacniejßego nie jest w człowieku. Przetoż tym względem Pan mówi: izaż dußa nie zacniejßa jest aniżli ciało, ukazując iż nam wiekße rzeczy Bóg dawa, aniżli pokarm i odzienie. Ktemu wlawßy duße, dziwną także opatrzności swej sprawą, onego żywi, a wzrost ciału jego, on sam bez starania żadnego jego czyni. Co wyrozumiewać dawa mówiąc: któż z was uprzejmie myśląc może się nadstawić nad wzrost swój, aby łokieć jeden? otóż widziß mój miły chrześcianinie, co dobrotliwy Ojciec w człowieku dziwną opatrznością swą sprawować raczy, bez żadnego starania jego. Jeśliże tedy ten miłościwy Pan dał ci duße, nad którą niemaß nic zacniejßego, dał ci i ciało, nad które nie maß nic po dußy przedniejßego, a dał ci bez starania twego: jakoż wżdy zabaczyć cię ma w tem, co jest mniejßego? a jako Chryzostom ś. mówi: jeśli cię dla tego stworzył abyś był i żył, jakożci wżdy niema dać tego, przez cobyś był i żył. Bo to jest rzecz niepodobna, aby Bóg dawßy tobie duße i ciało, nie miał tego dać czego potrzebuje dußa i ciało. Ktemu jeśli to jest rzecz ßalona i próżne staranie, gdyby kto wzrostu swego przyczynić aby na łokieć chciał, bo tego, by się też spadał, bez opatrzności Bożej uczynić nie może: tak i to niemniej głupie i próżne staranie jest o potrzebach naßych, których żadną miarą mieć nie możemy, jeśli ich nam z opatrzności swej Ojciec niebieski nagotować i przyprawić nie będzie raczył.

Ale iż rozum ludzki zawżdy ma wymówki swoje, mógłby kto tak rzec: wiem ja iż Bóg tak zacne rzeczy w człowieku sprawuje, ale to nie zarazem prawda, żeby Bóg więkße rzeczy dawać, iż mniejße dawać raczy, a iż się o więkße stara, żeby się też o małe starać miał. Otóż patrz mój chrześcianinie miły, jako temu wßystkiemu Pan zabiegać raczy, albowiem wnetże ukazuje opatrzność tego Pana a Ojca swego niebieskiego w małuchnych a lekkich rzeczach, i powiada: patrzcie na ptaßki niebieskie, jako nie sieją ani orzą, ani do gumna zwożą, a wżdy Ojciec niebieski żywi one. Wßakoż rozumiej, że nas nie tego tu Pan uczy, żebyśmy siać, a zwozić do gumna jako ptacy powietrzni nie mieli, ale ukazuje iż Ojciec niebieski, ptaßki powietrzne, choć nie orzą ani sieją, tak żywi i opatruje, iż każdy z nich za opatrznością jego świętą, daleko jest bezpieczniejßy, aniżli my którym ten dowcip dano, abyśmy i siali i orali i do gumna zwozili. Bo patrzaj iż ptaßkowie nie orzą ani sieją, ale opatrznością Boską żyją, wßakoż jednak od Boga w przyrodzeniu wlepiono to mają, aby sobie pokarmów ßukali, a ktemu gdzie i jako ßukaćby go mieli, dawa im Ojciec niebieski pokarm i żywi je, wßakoż nie próżnujące, nie siedzące, ale się o żywot swój starające, i pokarmu z pilnością ßukające. A tak co nam jest orać, siać, do gumna zwozić, to ptaßkom powietrznym pokarmu ßukać i z pilnością się o pokarm starać. Nie próżnowania nas tedy Pan uczy w ptaßkach powietrznych, ale opatrzności Boga Ojca swego i naßego. Bo acz ptaßkowie nie starają się zbytnie o pokarm, ale najadłßy się o więcej niedbają, ani na dalße czasy zgromadzają, a wżdy je Ojciec niebieski i jutro i potem opatruje: tak i my mając z prac naßych potrzebny pokarm i odzienie, jako Paweł ś. uczy, na tem przystawajmy, a ßilnem na długie czasy staraniem i zgromadzaniem sami siebie nie kłopoćmy. Bo ten który jest dziś Bogiem naßym, będzie i zawżdy, który nas dziś opatrzył, opatrzy i jutro. Bo takie staranie, nietylko nas turbuje, ale i od powinności naßej odwodzi.

Patrzajże mój chrześcianinie miły, żeć tu już ciało żadnej wymówki nie ma. Albowiem nie mówi Pan: patrzcie na on lud Izraelski, jako go Bóg dziwną opatrznością swą na puszczy gdzie chleba i wody nie było, żywił, spuszczając im chleb z nieba na każdy dzień, a wodę z suchej ßkały wywodząc. Nie mówi też: patrzajcie na Heliasza, jako go Pan czasu głodu, przez kruki, mięsem i wodą opatrywać raczył. Bobyś był mógł rzec, a co mnie do Izraelitów albo do Heliasza, oni byli ludzie święci i tej łaski godni, a ja grzeßny i niegodny. Otóż mówi tak: patrzcie na ptaßki niebieskie, które acz daleko podlejße są nad najgrzeßniejßego człowieka na świecie, a wżdy dobrotliwy Pan ma je na pamięci swej. A takci tu już wymówkę każdą odejmie. Bo jeśli żywi ptaßątka nędzne, a nie przebacza ich dobrotliwy Pan: jakożby ciebie zabaczyć nędzny człowiecze miał? który jakoć jest Ojcem miłościwym, czem nędznym ptakom nie jest: tak cię stworzył nie do tego doczesnego żywota jako ptaßki, ale do onego wiecznego nieskończonego. Albo jako Chryzostom ś. mówi: jeśli Bóg żywi ptaßki i opatruje, które stworzył ubogi nędzniku dla ciebie, jakoż ciebie zabaczy, którego stworzył dla siebie? bo ptak dla ciebie, a tyś dla Boga jest stworzon. Pamiętajże tu już mój chrześcianinie miły, na tę opatrzność łaskawą tego Pana, niechciejże się tedy takiemi frasunkami pogańskiemi, które cię od powinności twej odwodzą, trapić i psować. Nie rozumiejże żeby ten Pan który dziś żyje, jutro umrzeć miał, jako źli rozumieją, i dla tego się zbytniemi pracami swemi, i łakomem zbieraniem zabawiają. Żyjeć ten Pan na wieki, a jako żyje, tak się w obietnicy swej ißcić będzie, w której obiecał być zawżdy Bogiem naßym, i potomstwa naßego na potem.

A iż także wiele frasuje desperacka niewiara ludzi o odzieniu, jako i o pokarmie. Tenże frasunek przykładem nadobnym kwiatków polnych, nad któremi się też dziwna opatrzność Boża jaśnie pokazuje, z umysłów naßych wybijać raczy, i mówi: a o odzieniu co się staracie, patrzajcie na kwiatki polne, które acz nie przędą, a wżdy je Ojciec niebieski tak przyodziewa, że i Salomon we wßystkiej chwale swej tak przyodzian nie był. Jeśliże tedy Bóg trawę tę, która dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucona, przyodziewa, izaż daleko wam tedy więcej nie uczyni, o małej wiary ludzie: otoż i tu zaś nie ukazuje na Izraelity one na puszczy, nie mówi: patrzcie a wspomnijcie sobie na one Izraelity, jako

je Bóg na puszczy przyodziewał, że się im i szaty i buty nie darły przez czterdzieści lat; ale mówi: patrzcie na kwiatki polne. Wiedział ten miłościwy Pan, że ten korzeń łakomstwa, niewiara, trudno z serca ludzkiego wypełta być może, przetoż w rzeczy maluchnej, zwłaszcza w trawie, opatrzność nam Ojca swego niebieskiego jeszcze pokazuje, aby tu na wszem niewiara nasza pojmana była. A iżbyśmy widząc że tak małej wagi rzeczy, bez żadnego starania ich opatruje, oczy wżdy swoje kiedy w niebo wznioslszy, ufać się w tak dobrotliwym Panu swym, a w świętej opiece jego, nauczyli. Bo jeślizeć ten miłościwy Pan dziwną mocą swą, tak lichą trawę a ziółko z ziemie wywiodłszy, tak śliczną maścią, której i my nędznicy u niego pożyczać musimy, przyodziewa: jakoby wżdy nas daleko zacniejszych, odzieniem opatrzyć, którembyśmy nagość swą zakryli, niemiał. Bo wżdy ziele dziś będąc jutro nie będzie, dziś kwitnie jutro uwiędnie, a człowiek nieśmiertelnością obdarzony, wiecznie żyć będzie. Umiał ten Ojciec nasz niebieski, nagiemu Adamowi i Ewie odzienie wynaleźć, niechciał ich, acz przestępców wolej świętej swojej, w nagości ciała ich zostawić. Cóż rozumiemy żeby nam tego życzył, którzy w powołaniu swem a w rozkazaniu jego świętem chodzimy, żebyśmy nagości swej czem zakryć niemieli. Z takowych tedy wielkich naszego Pana dowodów, umysł nasz ślepy uzbrojmy, a przeciwko mizernej niewierze a rozpaczy umocnimy, a z liczby tego świata ludzi Epikurów i Ateuszów się wylączymy, a mocnie opatrzności dobrotliwego Ojca swego ufając, i wszystko staranie nasze w nim samym, jako Pismo ś. uczy położywszy, powinność swą pilnie sprawujmy. Pewnie iście jeśli to uczynimy, opatrzność jego świętą nad sobą czasu potrzebnego uznamy i obaczymy.

Bo słuchaj co Pan mówi: pierwej szukajcie królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystkie rzeczy będą wam dane. Któremi słowy upewniać nas raczy, ona wieczna prawda która kłamać nie umie, iż ci wszyscy opuszczeni ani zapamiętani żadną miarą nie będą, którzy się najprzód starają o rzeczy te, które Bogu i chwale Bożej należą, i o powinność tę, którą na nie Pan Bóg wszechmogący włożyć raczył. Chcemyli tedy aby Pan Bóg z nami był, aby nas miał w opiece a w opatrzności świętej swojej. Nie opakże jako ślepy czyni tego dochodźmy, nie pierwej się ani więcej o ten świat a marności jego starajmy, nie o królestwa a państwa tego świata, nie o wielkie a na długie czasy zachowane bogactwa: ale się najprzód starajmy o rzeczy lepsze i szczęśliwsze, o królestwo Boże i o sprawiedliwość jego, to jest, abyśmy prawdziwie Pana Boga poznali, weń wierzyli, w nim ufali, i słowo jego święte do serc naszych przyjęli, przez któreby on w sercu i w umyśle naszym królował i panował, a wolą swoję świętą w nas wykonywał. Potem się też mamy starać o sprawiedliwość jego, o żywot ś., pobożny, sprawiedliwy, Panu Bogu miły, żebyśmy się nietylko usty Panem Bogiem naszym przechwalali, a iż w nas przez słowo swoje święte króluje nie golemi słowy pokazowali, ale abyśmy to przez owoce dobre, chrześciańskich ludzi godne wyświadczali, w ustawicznej pokucie żyjąc, mizerne ciało swoje i żądze jego złe zawżdy martwiąc i krzyżując, a drogą rozkazania Pana swego ustawicznie chodząc, i aby na nię i inśi nastąpili, pilnie się starając. To gdy czynić i tego najprzód szukać a o to się starać będziemy, stanieć się nam to co tu Pan obiecuje, iż wszystkie rzeczy będą nam dane. Ale jeśli zaśię dla mizernego Mammonu to opuścimy, a od tych się powinności naszych przez niewierne staranie nasze odstrzelimy, a więcej światu i pieniądzom służyć, królestwa tego świata więcej aniżli królestwa Bożego szukać, niesprawiedliwość radniej aniżli sprawiedliwość czynić będziemy: i pożądanych rzeczy tu na tym świecie, którycheśmy z wielkim frasunkiem dostąpić usiłowali nie dojdziemy, i w żądzach swych omyleni będziemy, i one wieczne, nad które nic zacniejszego niemaś, wespół utracimy.

Czego się z tych nauk uczyć mamy.

Tak tedy mój chrześcianinie miły uczyć się maś z dzisiejszego kazania. Najprzód, jako z natury a z przyrodzenia mizerny umysł ludzki odwrócony jest od służby milego Boga do służby Mammonowej, chociaż sobie Bóg obowiązał człowieka ku służbie swej czworakiem prawem, prawem stworzenia, odkupienia, opatrowania, i prawem z ciemności pogańskich i błędów bałwochwalskich, do światłości poznania prawdziwego Boga przyprowadzenia. Ktemu i to pamiętać maś, iż świat odwróciwszy umysł swój od prawdziwego Boga na czworo się rozdzielił. Albowiem jedni sobie obrali służyć pysze tego świata, drudzy brzuchowi swemu, trzeci bałwochwalstwu mizernemu, czwarci łakomstwu, którzy jednak wszyscy djablu służą, i z djablem zaplatę, to jest ogień on piekielny wezmą. A iż ci ostatni są zasię trojacy, jedni którzy zgoła już nie Bogu ale łakomstwu służą, otarłszy z oczu jawnie bojaźń Bożą i wstyd pospolity, drudzy pod larwą a zasłoną służby Bożej, służą żądzom swym, trzeci zasię, którzy do końca jeszcze bojaźni Bożej nie utraciwszy, wespół jednak i Bogu i łakomstwu służyć chcą. Trzecie, i to pamiętać sobie maś, iż żaden niemoże być sługą Bożym i sługą łakomstwa, a to przeto, iż Bóg zupełnego a całego sobie człowieka do służby swej obowiązał, nie w części jakiej ani w połowicy. A iż towarzyszą z sobą Bóg żadnego mieć niechce, a nawet i przeciwne posługi sługom swym rozkazują, Bóg i Mammon. Czwarte i to pomnieć maś, iż tu Pan Chrystus nie zakazuje nam pieniędzy mieć, ale pieniądzom służyć. Także też nie zakazuje wiernej a uczciwej prace i starania o potrzebach tych potocznych: ale zabrania starania pogańskiego, od Boga i od powinności naszej nas odwodzącego. Piąte a ostatnie, maś się jeszcze nauczyć: jako Ojciec niebieski szeroko rozciąga świętą opatrzność swą nad wszystkiemi rzeczami, który też i ciebie z opatrzności swej nie opuści, jeśli się będzieś pierwej starał o one zacniejsze a niebieskie rzeczy, to jest, o królestwo Boże i sprawiedliwość jego, a jeśliże w nim zupełną nadzieję pokładać będzieś.

Panie Boże wszechmogący, który trzymaś serce ludzkie w ręku twoich, raczże ty sam przez Ducha swego świętego, ująć mocną ręką swoją odwrócone serce naśe od ciebie, a naciągnij je ku prawdziwej miłości i służbie świętej twojej, aby to mizerne serce naśe, niwczem się inszem więcej nie kochało, i nikomu inszemu nie służyło, jedno tobie samemu Bogu żywemu i prawdziwemu. A tej służby i miłości twojej, abyśmy pożytek odnieść mogli, szczęśliwy on a nieśmiertelny żywot. Przez Jesa Chrystusa Pana naszego, Amen.

LIX.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę szesnastą po Trójcy św., którą opisał Łukaś Ewanielista ś. w 7. rozdziale.

W On czas szedł Pan Jezus do miasta które zową Naim, a szli z nim zwolennicy jego i rzesza bardzo wielka. A gdy się przybliżał ku bronie miejskiej, oto umarły był wynoszon, który był jednymże synem u matki swojej, która była wdową, z którą też szła takież druga tłuszcza nie mała. A gdy ujrzał Pan onę niewiastę, będąc wzruszony miłosierdziem nad nią, rzekł do niej: nie płacz. A przystąpiwszy dotknął się miejsca umarłego onego. A ci którzy go nieśli, zastanowili się. A Pan potem rzekł: młodzieńcze, tobie rozkazuję abyś wstał. A on co był umarł powstał wnet a począł mówić. I oddał go żywo onej matce jego. A wnet onych wszystkich

objął strach, i wielbili Pana Boga, mówiąc: iż Prorok wielki powstał między nami, a Pan Bóg raczył nawiedzić ludzie swoje. A rozniosła się ona powieść o nim po wßystkiem żydostwie i po wßystkich innych pogranicznych krainach.

O śmierci dußnej i o pilnem przypominaniu sobie cielesnej, a ktemu o wßechmocnem słowie Pana naßego Jezusa Chrystusa, którem dwojacy zmarli wskrzeßeni bywają.

Iczkolwiek historya dzisiejßa rzeczy i dzieje dawno przeßłe opisuje, i jednego tylko mlodzieńca zmarlego, którego Pan zaś ku żywotowi pierwßemu z śmierci przywrócić raczył przypomina, u chrześciańskiego jednak słuchacza, który sobie pilnie sprawy naßego Pana uważa zawżdy może być świeżą, i nie jednej jakiej osobie, ale wßystkim stanom pospolicie nauki i pociechy święte przynoßąca. Albowiem w historyej tej najdzie tu naukę wierny a pilny Słowa milego Boga opowiadacz, najdzie chrześciańska zwierzchność, najdzie każda matka, najdzie każda osierociała wdówka; najdzie starzec, najdzie mlodzieniec. Krótko mówiąc: najdzie czego się tu uczyć ma bogaty i ubogi, mały i wielki, usłyßy tu chrześciański kaznodzieja i w rzeczypospolitej przełożony człowiek, jako tu w dzisiejßej historyej miłościwy Pan ubogą i smętną wdówkę cießył, a onej w jej przygodzie pomocen był. Nauczy się tedy kaznodzieja chrześciański smutne pociechami Słowa milego Boga cießyć, przełożony zaśię ubogiej wdówki bronić, a zawżdy jej na pomocy tak jako to Bóg wßędy rozkazuje, radą i wßelaką obroną swą być. Usłyßy tu każda matka, jako ta wdówka synaczka swego zmarlego z wielką żałością płakała, nauczy się też synów swych w złościach umarłych i we złych obyczajach ponurzonych i pogrzebionych płakać, a o ich się uzdrowienie u tego Pana z pilnością starać. Usłyßy tu uboga wdówka, że miłościwy Pan onej ubogiej wdówki oczyma nie przeniósł, ale gdy się snać i niespodziewała, w smętku pocießył i na pomocy był, ucießy się tedy iż tu na ziemi jest opuszczona i osierociała, wßakoż jednak ma patrona w niebie, który się pomocnikiem wdów i obrońcą sierot, a mścicielem krzywd ich być opowiada. Ujrzy tu mlodzieniec, jako oto ten syn ubogiej wdówki w mlodzieństwie swem kwitnący prędko umarł, a jako kwiat, który więc pięknie zakwitnie uwiądł. Nauczy się tedy aby młodości swej nie dufał, na dalekie czasy aby postanowienia swego nie odkładał, polepßenia do starości nie odwlaczał, wiedząc i pamiętając, iż jako kwiat ma na się dziwne przypadki, jako wiatry, gorąco ść, przez które jako prędko zakwitnie tak prędko zginie; tak młodość ma na się wielkie niebezpieczeństwa i przygody, któremi nad nadzieję czerstwość jej i kwiat skażony i zerwany bywa. Suma tedy historyej tej ta jest, z cudu tak zacnego, który Pan w skrzeßeniu młodzieńca tego uczynić raczył, zaleca nam Duch święty moc wßechmocną Pana naßego Jezusa Chrystusa, iż jako Ojciec jego obżywia umarłe, że także Syn obżywia które chce. A iż głos Słowa świętego jego tak wßechmocny jest, iż mu łatwiej umarłego wskrzesić, aniżli nam śpiącego obudzić. A cel zaśię tego ten jest, abyśmy uwierzyli (jako Jan ś. świadczy) w Pana Jezusa Chrystusa wierzyć, a wierząc abyśmy żywot wieczny otrzymali. Już tedy za pomocą Bożą ßerzej nauki te święte wedle porządku historyej świętej uważać będziemy.

Pierwßa część.

Byśmy się w dzisiejßej historyej niczego nie nauczyli, jedno żebyśmy prawdziwie w mlodzieńcu tym zmarłym nießczęsną śmiertelność swą poznali, a do czego idziemy i czego w śmiertelności naßej czekamy, tak jako przystoi obaczyli, wielebyśmy się nauczyli, a ktemu z prędßem polepßeniem naßem, niżliby na nas stokaznodziei wołało, a ku polepßeniu naßemu nas upominało; albowiem Duch ś.

dnia dzisiajßego w tym mlodzieńcu umarłym, chciał nam wymalować i pred oczy naße przełożyć kßtalt nießczęśliwego i opłakanego stanu naßego, to jest śmiertelności a krewkości mizernej naßej. Bo patrzaj tu iż nie mówi zgoła Duch ś. o tym mlodzieńcu, iż był umarły wyniesiony z miasta. Ale go jakoby palcem ukazując powiada: oto mlodzieniec wyniesiony był umarły. Jakoby rzekł: otóż on który niedawno żyw był już umarł, który przedtem trochę kwitnął, uwiędnął, a nowemu cudowi ku oslawieniu naßego Pana przyczynę dał. Nießczęśliwy tedy stan naß w tym mlodzieńcu Duch ś. nam ukazuje, który aczkolwiek pełen jest wßelkiej nędze, płaczu, chorób, niemocy i trudności rozmaitych; wßakoż to ciężßa i żałośniejßa, iż się śmiertelnemi i krewkiemi rodzimy, tak iż na wßem pęcherzowi nadętemu podobni jesteśmy, który jako prędko nadąć, tak prędziuchno palcem przepchnąć i skazić możeß. Bo jako się na świat rodzimy, tak też do tego celu, abyśmy jako i ten mlodzieniec ostatni dług zapłacili ciągniemy, a kiedy i jako nie wiemy, której śmiertelności mizernej naßej przyczyna i powód jest, grzech ojca naßego Adama. Bo powiada Pismo ś., iż zapłata grzechu jest śmierć, w którym iż się też i my wßyscy począwßy rodzimy, a on w sercu przyrodzenia wpojony mamy. Przetoż tę srogą a haniebną śmierć płacić wßyscy musimy.

Abyśmy tedy na tę stanu naßego mizernego krewkość, i na śmierć zawżdy swoję pamiętali, przeto w Piśmie ś. jasne nam przykłady są zostawione, jaśniejße przy pogrzebiech chrześciańskich bywają dawane. Bo pamiątka śmierci, wielkie dwie rzeczy w ludziach bezpiecznych, i na upominanie kaznodziejów chrześciańskich niedbałych, sprawić może. Najprzód odwodzi ludzi od złego a rozpustnego żywota na tym świecie. Bo jako ci którzy nie pomną, albo pomnąć niechcą na stan krewki swój, i na śmierć srogą swą, udając się za tym mizernym światem, we wßelkiem się plugaßwie kochają, w złości i w grzechu się nurzają, na świecie się jakoby wiecznie żyć mieli, funtują; tak zaśię ci którzy na śmierć swą pamiętają, a krewkość swą ze wßech stron obaczają, a iż po śmierci przed stolicę Pańską stanąwßy, srogą liczbę Bogu dać będą musieli, przed oczyma mają, od wßelkiego się grzechu i niepobożności odwracają, wßelakiej się zmazy na dußy a na ciele przestrzegają, a jakoby się co najsłußniej na dzień i na godzinę śmierci swojej przygotować mogli, z pilnością się starają, temu światu i marnościom jego uwodzić się nie dopuszczają. Bo jeśli ten który czuje blizką zimę, w czas sobie dobre i ciepłe odzienie gotuje, któremby się przykrości zimna uchronić mógł: daleko więcej ten, który blizką śmierć a pewną, która go minąć nie może upatruje i rozmyśla, pilnie się o to za czasu i pogody starać będzie, jakoby się na śmierć najlepiej przygotować, i od śmierci, aby mu nic nie ßkodziła, obwarować mógł. A to przygotowanie i obwarowanie, w niczem inßem nie należy, jedno w naśladowaniu wßelkiej sprawiedliwości, a w powściąganiu od wßelkiej niepobożności. Co iż pamiątkę śmierci w ludziach sprawuje, przeto powiedział Salomon: pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a nigdy nie zgrzeßyß.

Ktemu pamiątka śmierci w ludziach sprawuje, wzgardę tego świata i obrzydzenie tych marności jego, a pilne i uprzejme staranie o niebieskich rzeczach, i wiecznie trwających, snadniuchno bowiem takowy wzgardzi wßystkim, który wie iż umrzeć ma, a iż tego w czem się kocha z sobą nie weźmie, a by też dobrze chciał, niemoże, ktemu gdy sobie uważy, iż to wßystko w czem się tu kocha, prędką odmianę weźmie, a zwłaszcza iż to co jest pięknego, będzie ßkaradnego, co jest kwitnącego zwiędnie, a co jest wonnego wśmierdnie się, co jest wdzięcznego obrzydliwem się stanie; snadniuchno to wßystko będzie miał za nikczemne śmieci. A tak będzie się starał o rzeczy one, które wiecznie trwać, zawżdy kwitnąć, ustawicznie w śliczności swojej stać a odmiany żadnej cierpieć nie będą. Dziwujemy się iż oni ludzie święci tym mizernym światem i marnościami jego wzgardzili, a to czemu się dziś świat dziwuje za śmieci mieli. Ależ tego w nich nic inßego nie sprawiło, jedno duch Chrystusa Pana, który odrodziwßy wierne swe, świat im w nienawiść przywodzi. A potem też to iż na śmierć swą dobre oko mieli a na nię zawżdy pamiętali, a ktemu nikczemność tego świata pilnie sobie uważali, co gdybyśmy i my czasów dzisiejßych czynili, a jeślibyśmy w pilnem uważaniu śmierci i krewkości naßej ustawiczni byli, jakoby mój wßechmogący Panie wiele ubyło pychy i nadętości mizernej naßej, którą się nadąwßy ku górze wspinamy, a mniemając byśmy jakiemi Bogi byli, głowę aż pod niebiosa

podnieść chcemy, mniejbyśmy dziś widzieli wßeteczeństwa obmierzłego, mniej pijaństwa niepomiernego, mniej łakomstwa nienasyconego, nietakbyśmy chciwie, zaniedbaniem Boga i powinności swych, dobra tego świata chwytali, i do kupy garnęli, a dla utraconego nie tak byśmy lamentowali, gdybyśmy wżdy kiedy pomyśleli, że to wßystko tu ostawić musimy, nie tak byśmy wystawnych i kosztownych domów a pałaców budowali, wiedząc iż dom naß wieczny grób będzie, nie tak byśmy się stroili, nie tak byśmy zbytków w ßatach używali, pomnąc iż naße przykrycie ziemia będzie, nie tak byśmy tego mizernego ciała tuczyli, wiedząc iż robakom strawa będzie, nie tak byśmy twarzy swojej smelcowali, i barwiczkami przyprawiali, pamiętając iż to wßystko śmierć pośpeci, jagody opadną, rumianość zginie, a nic innego jedno bladość a siność, a potem kość straßliwa, maßkarze podobna zostanie. Ale niestetyż, toć nam na to wßystko mizerny świat oczy naße zaćmił, i abyśmy tego nieslyßeli ußy naße zatkał i zatulił, częstokroć kßtałt tej mizernej śmierci naßej, przy pogrzebiech chrześciańskich widamy, częstokroć czem jesteśmy, i czem na potem będziemy z Ducha ś. nauki słuchamy. Ale cóż potem gdyż nas to nic nie obejdzie, nic nas nie rußy, nigdy lepßemi nie czyni. A nie czyni, iż oczy tym złym światem zaślepione, i fałßywemi obietnicami jego ußy zagłußone mamy. Tak nas te syreny mizerne już nie uśpiły, ale prawie umarłemi uczyniły, iż jako Pan indziej mówi: umarli pogrzebamy umarłe swoje. Nauczmyż się tedy dziś, dla miłego Boga, jeśli nie czego inßego, tedy wżdy pamiętać na śmierć swą, z śmierci młodzieńca tego, abyśmy wżdy niejako k sobie przyjść, a uznać się niejako mogli.

Ale nam to pilnie obaczyć potrzeba, iż przy tym umarłym młodzieńcu dwojakie być rzeße słyßymy, jedne które za Panem Chrystußem przyßły, drugie za umarłym młodzieńcem ßły. Bo te dwojakie rzeße, zawżdy i po dzisiejßy dzień na świecie widzimy. Są jedne które naśladują Pana Chrystußa, Słowa ś. jego słuchają, naukę ś. jego przed oczyma mając, wedle niej się sprawują, takowych na świecie bardzo mało bywa. Drugie zaśię rzeße są, które idą za umarłemi i umarłych naśladują, to jest, udawają się na świecie za ludźmi złemi, niepobożnemi, a w grzechach ponurzonemi i umarłemi. Bo jako dwojaka jest śmierć, jedna cielesna a druga dußna: tak dwojacy są umarli, jedni którzy wedle ciała umierają, jako oto ten młodzieniec umarł był, a drudzy, którzy acz wedle ciała przed ludźmi są żywemi, ale w dußy przed Bogiem są dla grzechów umarłemi. Takowych umarłych jest figurą albo kßtałtem, oto ten młodzieniec. I o tychże umarłych Pan mówić raczył do onego jednego uczennika swego: niechaj umarli pogrzebują umarłe swoje. Tymże względem Apostoł ś. wdowę w rozkoßach żyjącą umarłą zowie, choć wedle ciała żyjącą. Takowych tedy umarłych wielkie a niezliczone rzeße naśladują, a uczestnikami się grzechów ich stawając, światu i ciału służąc w grzechu się z niemi wespół ponurzają; a tak acz cialem z niemi żyją, umarłemi się jednak z niemi wespół przed Bogiem stawają.

A tak widziß mój chrześcianinie miły, jako rzeße tego mizernego świata, na dwoje się rozdzieliły. Jedne się udały za Panem Chrystußem, który jest żywot aby w nim żyły. Drugie są umarłemi, aby z niemi wespół w dußy umarłemi się stały. Albowiem obacz pilnie, iż takowi umarli ludzie w dußy, na wßem są podobnemi umarłym wedle ciała. Bo jako umarłych ludzi ciało bez duße, nic inßego nie jest jedno sprośnym trupem; tak dußa cielesnych ludzi a w grzechach ponurzonych, bez wiary która jest żywotem dußnem, i którą jako Prorok świadczy, sprawiedliwy żywie, nic inßego przed Bogiem nie jest, jedno marnym trupem, której ciało już nie jest ciałem prawdziwie, ale grobem. Ktemu jako umarli, niewiedzą co się z niemi dzieje, nic nie czują, i byś najgłośniej wołał, nie słyßą; tak i ci niebożęta, wedlug duße umarli, nie czują choroby i nędze swej, bo mniemają aby żywemi byli, a oni umarłemi. Bo gdyby czuli, tedyby wżdy ratunku żądali, i pomocy prosili, jakoby wżdy z tej śmierci wyświobodzeni byli. A choć na nie Pan Chrystus w Słowie swojem ś., i Słowa Bożego kaznodzieje wołają i upominają, oni jednak tego najmniej nie słuchają. Nadto umarli nie chodzą, ktemu co żywi czynią, czynić nie mogą, tak i ci. Jeßcze, jako umarli grobarzom, którzy je do grobu niosą odjąć się nie mogą ani chcą; tak i ci nędznicy afektom swym złym, które je do grobów złych zwyczajów a starych nałogów prowadzą i wiodą, odjąć się nie chcą i nie mogą. A jako umarli którzy do grobów wstąpili, nie chwalą Boga (jako Prorok śpiewa) ale żywi: tak

ci co do grobów mizernych swych nałogów wstąpili, na chwałę Bożą niemi są, nie chwalą go ani mu dziękują, także i poczciwości żadnej nie wyrządzają. Naostatek, jako umarli jeśli długo leżą zaśmierdzieć się muszą, tak iż przed smrodem ich ludzie się zatykać i przed nim uciekać muszą; tak i ci mizerni ludzie, grzechami w dußy zabici i umarli, w grobie sprośnych nałogów swoich długo leżąc, smród z siebie sprośnych spraw, wßetecznych słów, bluźnierskich mów daleko i ßeroko wypuszczają, któremi i przed Bogiem, i przed ludźmi w wierze ś. żywemi, zawżdy śmierdzieć jako pies zgnily muszą.

Takowych zastarzałych a zaśmierdziałych trupów dziś pełen świat jest, niestetyż. Ale ci którzy się wodzami inßych być ozywają, w grzechu, a mizernej tej cielesności dawno pomarli, nie dziw też iż i członki inße już prawie obumarły. To jednak ciężßa i żałośniejßa iż ich nie znamy, ani się ich przestrzegamy, my zwłaßcza którzy się sobie żywemi być rozumiemy. Trupów się zmarłych boimy, onych się chroniąc usta od ich smrodu zatykamy; a tych daleko gorßych trupów najmniej się nie lękamy, w niczem się ich nie chronimy, ich smrody za osobliwe sobie krotofile mamy, a temże się za niemi ciągniemy, i z niemi biegamy. Trupów zmarłych długo w domu nie cierpimy, ale je precz natychmiast wynosimy. A takich nieznośnych trupów cierpimy, i inßym się od nich zarażać dopuszczamy. Tak jest wielka ślepota świata tego mizernego, w czem jednak rodzicowie a zwłaßcza matki i wdowy uznawać się też dawają. Jako wiele jest matek, które swych synaczków wedle ciała umarłych płaczą, żałują, na śmierć ich rychłą a niespodziewaną, targając włosy swe narzekają, załamując ręce lamentują. Ale ich, ach niestetyż bardzo mało, któreby synów swych w grzechach zmarłych i ponurzonych, a dawno we złych nałogach pogrzebionych, płakać miały. Mniemają nießczęśliwe takie matki, aby przeto synaczek iż umarł, wiecznie zginął, aleć ten prawdziwie i umarł i zginął (byś jedno matko rzecz prawdziwie sądzić chciała) który żyje w nierządności, który jest karczemnikiem, który kosternikiem, który pijanicą, który i bojaźń Bożą precz zarzucił, i wstyd ludzki z oczu otarł, a po ußy w grzechu utonął, tegoż płacz, tegoż żałuj, i tegoż się modlitwami swemi do Boga abyć zaś przywrócony był staraj. Ale ty matko, coś się z tego smęcić miała, to się radujeß, a w takim się synaczku kochaß, miasto tego coś się o jego żywot starać miała, to go ręką swą zabijaß, dodawając kosztu i nie żałując nakładu, na to jego nierządy cielesne a duße jego nießczęsne oprawce i katy, zabaczyłaś że srogą liczbę Panu Bogu za to dać będzieß musiała.

Rozumiejże już, mój chrześcianinie miły, jako między rzeßą wielką umarłych na tym świecie chodzimy. Pamiętajże tedy żeć wiele na tem jest wiedzieć, za którą się rzeßą udać maß, jeśli za tą co Pana naśladuje, jeśli zaś za tą co za umarłemi idzie. Pilnieć tedy radzę, abyś się udał za Panem Jezusem Chrystusem, a był radniej naśladowcą i uczennikiem jego, choć tam mała gromada i ciasna droga, aniżli naśladowcą tych ludzi w dußy przez grzech umarłych. Bo jako ci którzy za Panem idą nie zbłądzą, ani się ninaczem (jako obiecuje sam Pan) nie obrażą, ale przyjdą do onych źródeł wody żywej żywota wiecznego; tak zaśię ci którzy za umarłemi idą, a z niemi się w grzechach ponurzają, przyjdą do onego jeziora (o którym piße Jan święty w zjawieniu) gorejącego ogniem i siarką, która jest śmierć wtóra. Bo jako tu nie powstali byli od śmierci pierwßej, która jest śmierć grzechu; tak tam już powstać nie będą mogli od drugiej śmierci która jest nieskończonej i niewyßłowionej męki.

Ale się jeßcze godzi, żebyśmy przy tym zmarłym młodzieńcu, nie przepominali i tej ubogiej wdówki, matki jego, w której też nam z osobna nauki bardzo potrzebne są zostawione. Albowiem ta nędzna niewiasta zewßąd utrapiona była, odjął jej był Bóg pierwßą pociechę, a zwłaßcza męża własnego, po którym wdową i sierotą została, odjął jej nie długoż potem ostatnią pociechę, którą się wżdy niejako po śmierci męża swojego cießyła, a zwłaßcza syna, którego tylko jedynego miała. A tam dopiero nieboga uboga, jeśli przedtem co za pociechę miała nie wiedziała, dopiero więc w tej przygodzie co utraciła porozumiała. A acżkolwiek zaś potem dziwną sprawą Bożą syna żywego przywróconego otrzymała, wßakoż jednak, prawie już u grobu, gdy go już była oplakała, a żadnej nadzieje żeby go już oglądać miała, nie miała, ani się spodziewała. Przypatrzże się tedy tu mój chrześcianinie miły w tej nędznej niewieście dziwnej sprawie Bożej, jako on wierne swe dziwnym obyczajem ćwiczy i nawiedza. Niema bowiem ten Pan na

tem dosyć gdy kogo karze, iż go na jednem skarze, ale go i na drugiem i na trzeciem skarze, zwykł ten Pan odjąwßy jednę pociechę, odjąć i drugą i trzecią, a krótko mówiąc wßelką nadzieję odjąwßy, do piekła prawie strąca, czego jeśli w którym wybranym Bożym, tedy osobliwie w onym Jobie świętym jasny a u wßystkiego świata obwołany przykład mamy. Czemuby to Pan czynić raczył, gotowe tu tego przyczyny mamy. Czyni to bowiem najprzód, aby wiary wiernych swoich doświadczył, a ktemu aby imię ś. swoje sławne uczynił, a moc wßechmocną swą zalecił, którą on i oplakane a przed oczyma ludzkiemi już zewßąd upadłe rzeczy podnieść i wskrzesić umie i może, chcąc tego po nas abyśmy nie sami u siebie ratunku ßukali, ani w sobie ufali, ale w nim samym. Który zabiwßy ożywić może, do piekła strąciwßy zaś może wydźwignąć, czego i w Łazarzu jasny przykład mamy. Albowiem mogąc Pan Łazarza w niemocy, gdy poń Marta słała uzdrowić, przyjście jednak swoje tak długo przedłużył aż umarł, a ktemu cztery dni w grobie leżąc już wśmierdział. A to uczynił jako tamże sam świadczy, aby tem jaśniej osławione było świętę Bóstwo jego. Odejmuje nam jeßcze Pan wßelakie pociechy, a podawa nas w dziwne kłopoty i niebezpieczeństwa, a to przeto, aby nas w kłopociech a w utrapieniu nie inaczej jedno jako w ßkole wyćwiczył i nauczył poznawać, jako dobre zdrowie, ßczęśliwe chwile, dobry pokój, i inßе pociechy są wielkie dary osobliwe dobrodziejstwa jego, czego sami przez się czasu ßczęścia nie poznawamy, a ono sobie bardzo lekko ważymy, owßem za nie pokładamy, za to jemu nie dziękujemy, onego nie chwalimy. A nie chwalimy, iż to co on nam dawać raczy co zacz jest niewiemy, a jako wielkie rzeczy są nie uznawamy, aż dopiero od niego w utrapienie podani będąc, nierychło więc tego obaczymy, a cośmy utracili nie wyrozumiewamy. Dopieroż więc wzdychamy, dopieroż onego, cośmy sobie za nic ważyli, pragniemy, dostawßy chować, w tem się kochać, za to Panu Bogu dziękować umiemy. Nauczże się tedy mój chrześcianinie miły, jeśli jeßcze nie z swej własnej przygody tedy wżdy z przygody tej wdówki, pierwej aniżli cię Pan do takiej ßkoły podać będzie raczył, dobrodziejstw jego świętych wdzięcznym być, one sobie pilnie uważać, a za nie jemu dziękować. Bo mówi Apostol: byśmy się sami sądzili, od Panabyśmy sądzeni nie byli. Ktemu czasu przygody, gdy wßelką pociechę od ciebie Pan odejmie, a nadziejeć żadnej wskorania niezostawi, mocnie jemu ufać, w nim wßystkę nadzieję pokładać. A to jeśli czynić będzieß, niewątpliwie takowej pociechy doczekaß w smętku a w utrapieniu twojem, jakiej tu oto ta uboga niewiasta doczekała, albo jeßcze większej.

Druga część.

Obróćmyż już zatem oczy swe do Pana naßego, a przypatrzmy się w tej żałośnej pompie sprawie świętej jego. Albowiem tak na wßem płaczliwej trajedyej miłościwy Pan zabieżał, a gdy zmarłego tego z lamentem a z narzekaniem z miasta wynoßono, prosto się na drodze tuż u bramy miejskiej, z temi którzy ciało martwe prowadzili potkał, nie z trafunku ani przypadku żadnego. Bo jako ten który wßystko rządzi, i słowem mocnem swem wßystko (jako Apostol świadczy) sprawuje, a wysokie rzeczy (jako Prorok powiada) z daleka przegląda, z trefunkuby a z niewiadomości na co przychodzić i co czynić miał; nie z trefunku tedy tam na to miejsce Pan na ten czas stawić się raczył, ale z wolej a z przejrzenia Bóstwa swego, aby jako w Kapernaum, przez dziwne uzdrowienie sługi setnikowego; tak też w mieście Naim przez wskrzeßenie młodzieńca umarłego (którego jako zdrowie tak i śmierć jego z daleka widzieć raczył) sławne a chwalebne Imię swe uczynił, a przy tem też tę smętną wdówkę w smętku a w frasunku jej pocießył. Wielką tedy pociechę w tej sprawie swej ludziom smętnym, utrapionym, a osobliwie wdówkom, sierotom, a rady sobie dać nie mogącym, ten dobrotliwy Pan zostawić raczył. Albowiem oto miłościwie się tym wßystkim w tej ubogiej wdówce ofiarował, i dobrą im otuchę uczynił, że im chce czasu ich smętku i potrzeby, na ratunku i na pomocy być, a onym w każdem ich niebezpieczeństwie zabieżeć. Jeśli nie dla ich (bo sami z siebie ludzie tego nigdy godni nie są) wßakoż jednak dla czci a chwały świętego Imienia swego, którą cześć a chwałę ztąd ma, iż jest wdówek, sierotek obrońcą i opiekunem, a ludzi utrapionych wspomożycielem. Na którą to świętą chwałę swoję, iż miłościwy Pan dobre oko ma, przeto ludzie święci w modlitwach swych, jakoby siebie zabaczywßy proßą, aby jeśli nie na nie, tedy aby wżdy na chwałę Imienia swego świętego wzgląd mieć raczył; nie nam Panie nie nam, ale Imieniowi świętemu twemu daj cześć i chwałę.

Patrzajże jeßcze żeć ten miłościwy Pan, nie jest kamiennego serca, któremby się nad nędzą a niedostatkiem czyim porußyć niemiał, ale tak miłosiernego i na wßem litościwego, iż na samo tylko wejrzenie, nie inaczej jedno jako ojciec nad dziatkami swemi, snadniuchno ulitować się umie. Albowiem słuchaj co mówi Ewanielista, nie powiada bowiem tak: a gdy Pana Jezusa za ong wdówką i onym młodzieńcem prosili, ulitował się i miłosierdziem się wzrußył nad niemi; ale powiada: iż gdy tę smętną wdówkę ujrzał, ulitował się jej, jako nie ßukany przyßedł, tak nie proßony, miłosierdziem się nad nią porußył, owßem gdy ta niewiasta o tem nie myślila, ani się spodziewała, sama jednak nędza jej, a żałość tęskliwa w oczu naßego Pana tak głośno wołała, iż go ku ulitowaniu wzrußyła i pobudziła. A tak tu zaś dwie rzeczy maß mój chrześcianinie miły, w tej sprawie Pana twego tobie zostawione. Jednę ku nauce, drugą ku naśladowaniu. Ku nauce twojej to najprzód służy, abyś z przykładu takowej dobroci, i nieslychanej a niepojętej miłości tego Pana, wiarę twoję przeciwko wßelkim pokusom a samolówkom ßatańskim umocnić i ugruntować mógł. Ku naśladowaniu zaśię twojemu to należy, abyś przykładu na wßem i ty naśladował, a jako jednem wejrzeniem twój Pan nad nędzą tej sieroty wzrußyć się miłościwie raczył, abyś ty także miłością ku braciej potrzebnej płakał, a nietylko prośbą przyciśniony, ale też samem wejrzeniem przywiedziony, nad bliźniego nędzą ulitować się umiał. Ale ach niestetyż toć się wßystko dziś na świecie opak obróciło. Bo jako zginęła wiara święta która jest matką miłości chrześciańskiej; tak zginęła miłość, która jest córką wiary świętej. I do tego już dziś przyßło, iż nie tylko żebyśmy się samem wejrzeniem, a nędze bliźnich naßych obaczeniem, ku zmiłowaniu a ulitowaniu porußyć mieli; ale nas i żałośne prośby braciej naßej, i prawie krwawe łzy ich, ku ratunku ich a niejakim prośb ich opatrzeniu, przywieść żadną miarą i rußyć nie mogą. Która sama i jedna rzecz, by też inßej nie było, jaśnie woła, jakiemi chrześciany jesteśmy.

A osobliwie mamy tu prawie wymalowany kßtałt powodu a postępku zbawienia a usprawiedliwienia naßego, i od grzechów a wiecznej śmierci obżywienia i wyswobodzenia. Albowiem gdyśmy w Adamie ojcu naßym grzechem zranieni, i śmiercią wieczną byli pomarli, i do grobu onego wiecznego ognia i piekielnych nieskończonych mąk, sprawiedliwym sądem Bożym skazani byli; ten miłościwy Pan nie będąc od nas ßukany, sam nam zabieżał; nie będąc proßony, ani żadnemi zasługami naßemi przywabiony, owßem grzechami naßemi będąc obrażony, samą tylko nędzą i nießczęściem oplakanem naßem przywiedziony, nad nami się miłosierdziem swem ßczérem wzrußyć raczył. Z której miłości swej, do nas przez człowieczeństwo prawdziwe, w żywocie panny przyjęte, przyßedł i przystąpił, a nas najprzód przez Słowo ś. swoje, palcem Ducha świętego swego serc naßych dotknąwßy, i umysły naße oświeciwßy, od pierwßej śmierci, to jest, od grzechów, a potem przez śmierć swą, i święte zmartwychwstanie swe, od wtórej śmierci, to jest, od wiecznego potępienia, wzbudzić i wskrzesić raczył. Tak iż już za sprawą Ducha świętego jego, który nas odradza, nießczęśni grobarze, którzy nas do grobów mizernych nałogów naßych prowadzili, to jest, złe żądze i afekty, stanąć i zahamowane być muszą. A tak ten jasny takowej ßczerej miłości naßego Pana przykład, zawżdy gęby przeciwników naßych zatykać musi, którzy sprawę zbawienia naßego uczynkom i zasługom swym niewstydliwie przypisują. Bo jako ta nędzna wdówka, niesłußnieby tę łaskę, która ją potkała uczynkom i zasługom swym przypisowała: tak tę łaskę naßego wykupienia niewstydliwie i z uwłaczeniem czci a chwały tego Pana, uczynkom swym, nędzni ludzie przypisują. —

Słyßeliśmy tu wielkie a niezwykłe miłosierdzie naßego Pana, którem porußył się nad nędzną tą niewiastą. Słuchajmyż skutku: przystąpił Pan bliżej, jął tak cießyć niewiastę: nie płacz niewiasto. Nie przeto to mówi, żeby niesłußna miała być rzecz i nieprzystojna człowieka zmarłego swego płakać. Bo nie stworzył nas Bóg

kamieniem ani pniem nieczulym, żeby nas przygody a smętne chwile obejść i żalu w nas wzrußyć nie miały. I nie wystąpi tem człowiek nic przeciwko Bogu, gdy z żalem płacze powinowatych swoich, zwłaßcza gdzie miara będzie zachowana, i gdzie tak płacz będzie miarkowan żeby się nic nadziei świętej i wierze, o przyßłem naßem błogosławieństwie i wiecznym żywocie nie ujmowało. — Bo też i sam Pan płakał, przy śmierci Łazarza przyjaciela swego; ale przeto tu Pan tej niewieście nie każe płakać, że się jej wnetże, o czem ona nie myślała, nowa pociecha a nowa radość zjawić miała. Bo próżno tam płakać, gdzie przyczyny płaczu niemaß. Jż tedy przyczyna płaczu niewiasty onej a zwłaßcza śmierć syna jej, obrócić się miała w nową radość, to jest, że jej przez wskrzeßenie miał być przywrócon, słußnie Pan upomina tę niewiastę aby nie płakała. A temżebyśmy też i my żal swój i smętek przy śmierci miłych przyjaciół swoich krócić mieli, pamiętając na ono przyßłe wzmartwychwstanie naße, przez które mili przyjaciele nasi z któremi nas śroga śmierć rozdzielać zwykła, będą nam zasię w onej śliczności odnowienia i uwielbienia przywróceni, gdzie się nam więc przyczyna płaczu i żalu, obróci w nową a nieskończoną pociechę. Temżeć się też i oni ludzie święci cießyli w smętku i w żałości swej, tem się cießył Job, tem cießył Apostoł Tessalonicense swoje, a zwłaßcza że przyjaciele ich nie zginęli ale spali, a iż zasię w dzień ostatni wzbudzeni być ku wiecznemu żywotowi mieli. Aleć pospolicie niecierpliwy smętek, takowe nam pociechy z pamięci wybija, albo mizerna niewiara one w nas wątli i psuje, a temże sobie niepotrzebne kłopoty i frasunki zadawamy.

Ale iż na tem nie dosyć było słowy cießyć, bo to wßyscy umiemy, i snadnie inße cießyć gdy nas samych nie dolega możemy, ktemu iż niezbyty smętek słownej pociechy nie leda jako do serca przypuści. Patrzajże tedy mój chrześcianinie miły końca, albowiem do słownej pociechy przydał też skutkową. Natychmiast obróciwßy się do młodzieńca na marach leżącego, tak do niego nie jako do umarłego, ale jako do śpiącego mówić począł: młodzieńcze tobie rozkazuję wstań. Cóż się stało? wnetże usiadł i począł mówić, a Pan go też zatem oddał matce jego. W tenże czas dopiero w ciemnościach ciężkiego smętku weßło jej słońce wielkiej pociechy, dopiero w ten czas jako ciemny oblok od serca jej smętek odstąpił. Dopieroż obaczyła jakiego jej pocießyciela Bóg sam zesłał z nieba. Tam w ten czas rzeße one przedtem tego Pana nie znając, dopiero poznały, a oczy swe do niego obróciwßy i zdumiawßy się, w unižonej a pokornej osobie jego, moc Boską jego uznawać musiały. Zastanówmyż się też i my troßkę jeßcze, a podziwujmy się też temu naßemu Panu. Bo co przedtem rzeßom onym, to nam dziś służy ku poznaniu Chrystusa Jezusa Pana naßego. Ten tedy zacny cud jego jako żywa a niebieska pieczęć, świadczy nam najprzód, iż jest Bogiem prawdziwym i wßechmogącym, który wzywa rzeczy tych które (jako Paweł ś. piße) przed ludźmi nie są, a iż przed obliczem świętem jego umarli nie są umarłemi, jako mizerny a cielesny rozum naß mniema, ale śpiącemi i żyjącemi. Albowiem słyßałeś, że ten Pan tak do tego młodzieńca mówi, jako my zwykliśmy ludzi śpiące budzić, a iż jemu snadniej umarłego wskrzesić, aniżli nam śpiącego człowieka obudzić. —

Ktemu jeßcze świadczy nam ten cud, że ten Pan jest Panem śmierci i żywota, a iż jemu jako wßystkie inße rzeczy tak i śmierć na jego rozkazanie jest posłuszna. Bowiem by też był na on czas wßystek świat stanął, i wołał do młodzieńca tego, wstań, o próżneby się był rzeczy i o nierówne kusił. Bo tylko samemu Bogu śmierć a nie żadnemu inßemu jest posłußna, które jednak posłußeństwo na jedno tylko słówko, temu Panu zeznać musiała. Cóż się tedy śmierci boimy, gdyż takowego Pana, który śmierci i żywotowi rozkazuje mamy. Albowiem taż się wßechmocność, głosu i Słowa świętego jego, i w on dzień ostateczny, nad wßystkiemi umarłemi a w grobiech odpoczywającemi pokaże. Co sam indziej zeznawa mówiąc: przyjdzie ten czas i już jest, gdy umarli usłyßą głos Syna Bożego, a którzy usłyßą powstaną, jedni ku żywotowi wiecznemu, a drudzy ku potępieniu. A tam nas da Pan Bóg pociecha większa, aniżli tę wdówkę i tego młodzieńca potka. Albowiem ten do cielesnego żywota wzbudzony będąc, zaś umrzeć musiał; ale my głosem świętym jego do wiecznego żywota będąc wzbudzeni, już nam śmierć panować więcej nie będzie, ale wiecznie w onej rozkoßy niebieskiej, a rozumem nie ogarnionej żyć zawżdy będziemy. —

A chcemyli się sprawom Pańskim dobrze przypatrzyć, i dziś się już wßechmocność głosu a Słowa świętego jego jaśnie pokazuje, gdy oto ludzi w grzechach mizernych zmarłe, a w grobiech złych zwyczajów leżące, przez Słowo święte swoje do pokuty świętej a do nowego i odrodzonego żywota pobudzać, a z umarłych żywe czynić raczy. Ale niestetyż na zapamiętałość nießczęśliwą naßę, przedtem wiatry, morza, djabli, i rozliczne choroby, umarli, i inße rozliczne stworzenia, słuchały Słowa tego Pana, i jemu posłuszne na wßem były, a my takeśmy śmiertelnym snem srodze zasnęli, iż aczkolwiek głos jego i Słowo ś. jego, nas ku powstaniu woła i upomina słuchać go jednak niechcemy. Ocknijmyż się dla Boga, póki czas mamy. Bo jeśli teraz głosu Pańskiego słuchać nie będziemy, i za głosem świętym jego nie powstaniemy, a jemu się obudzić nie damy, musim go potem poniewolnie słuchać i powstać. Ale czego Boże zachowaj, byłoby to z naßem złem, bo już nie ku żywotowi wiecznemu, ale ku onemu wiecznemu potępieniu. Bo kto nie ma cząstki w zmartwychwstaniu pierwßem, które jest od grzechów do żywota nowego, ten jej nie będzie miał w zmartwychwstaniu wtórem, które jest do żywota wiecznego. —

A tu już na tem miejscu mamy nieco powiedzieć o pogrzebiech chrześciańskich. Które jeśliby uczciwie miały być obchodzone, o tem mówić nie potrzeba. Bo acz byli, którzy umarłe swoje do morza miotali, drudzy, którzy ciała umarłych psom i ptaßtwu wymiatowali, a najdowali się którzy je jedli; wßakoż u nas ludzi chrześciańskich sporu o tem nie ma, że mają być, krom tylko pogańskich ceremonij, a nadzieje naßego zmartwychwstania wątpliwość przywodzących zabobonów, uczciwie a przystojnie pochowane. A to częścią przeto, iż ciała chrześciańskich ludzi za żywota przybytkiem Ducha ś. były, częścią też iż czasu swego ku żywotowi wiecznemu staną uwielbione. A by też nie było co inßego, tedybyśmy je mieli przeto uczciwie pochować, abyśmy miłość swą, którąśmy im za żywota pokazowali, i po śmierci ją też przeciwko im oświadczyli i pokazali. Bo jeśli z wielką uczciwością chowamy upominki, po miłych rodzicach naßych nam zostawione; jako daleko więcej z uczciwością przystojną ciała ich pozostałe chować mamy. To tedy pokazać nam zostawa, gdzie i na któremby miejscu pogrzebowane być miały.

Aczkolwiek przystojna a słußna rzecz jest, aby wierni społecznie się na jednem miejscu pogrzebali, jako się społecznie na jedno miejsce schodząc Panu Bogu modlili, i w społeczności świętości dostojnych naßego Pana używali; wßakoż nieslußna rzecz jest rozumieć, żeby się do jednego jakiego pewnego miejsca obowięzować mieli, a nieprzystojna mniemać, żeby jedno miejsce i dostojniejße i świętobliwße nad drugie być miało. Jako dziś ludzie niektórzy zabobonmi uwiedzieni, nie ufając jeßcze cmentarzowi, którego świętobliwość, wodzowie ślepi ludziom prostym zalecają, kościelnego się miejsca jako świętobliwßego i do zbawienia wiele należącego za pieniądze dokupują. Aleć się przeciwko miejscom tym nie mówi, to obłędliwe mniemanie ganić się muśi. Bo iż Pańska jest ziemia i okrąg jej, a ktemu iż Chrystus Pan pogrzebem swym poświęcił pogrzeby chrześciańskie, nic wiernemu na zbawieniu nie zejdzie, który w prawdziwej wierze umiera, gdziekolwiek pochowany bywa, nierzkąc na cmentarzu albo w kościele, ale by też snać w ogrodzie.

Opacznem mniemaniem nędzni ludzie uwiedzieni, powiadają pißąc w postylach swych, iż ci którzy w ogrodziech pogrzeby swe mają, ßkapie pogrzeby mają, a iż się takowi z kościołem nie zgadzają. A ty wiedz chrześcianinie miły, iż oni ludzie święci zwykli byli za miastem na roli albo w ogrodziech pogrzeby swe miewać, wiedząc iż jako miejsca, by też najświętße, złym którzy bez wiary umierają nic nie pomagają; tak wiernym, którzy w prawdziwej wierze z tego świata schodzą, by też najwzgardzeńße były, nic nie zawadzają. Bo nie miejsce poświęca wiernego umarłego, ale umarły wierny miejsce. Maß tego przykład w Abrahamie Patryarße, który sobie i Sarze żenie swej i potomstwu swemu, rolej część nie małą ku pogrzebowi kupił. Maß przykład w Łazarzu Betamijskim, który za Betamią, maß w Chrystusie który za Jeruzalem w ogrodzie, który też był Józef z Arymatyej ku pogrzebowi nagotował, pogrzebiony był. Nawet z trudnaby kto ukazać miał, żeby który z Apostołów albo z świętych onych męczenników i inßych wiernych, na cmentarzu albo w kościele pogrzebiony być miał. Ale już koniec zatem tym naukom Ewanieliej dzisiejßej uczynimy.

Co sobie z tej Ewanieliej ś. uważać mamy.

Pamiętajże tedy najprzód mój chrześcianinie miły, we dnie i w nocy mieć przed oczyma, przyßłą a pewną śmierć swoję, od grzechów się zawściągaj, przeßłych się kaj, a ten mizerny świat opuściwßy i marności jego, o niebieskie się a wieczne rzeczy wczas staraj. Które i to pomnij, abyś się za tą rzeßą nie udawał, która zmarłych w dußy naśladuje, a z niemi się wespół w grzechach a złych zwyczajach ponurza, ale rzeße tej która naśladuje Pana Chrystusa, i Słowa ś. jego słuchając, ku nowości żywota powstawa; pamiętając, iż jako za Panem Chrystusem idąc, przyjdzieß do żywota wiecznego, tak naśladując umarłych w dußy, przyjdzieß do onego jeziora palającego ogniem i siarką. Trzecie i to uważaj sobie, jako miłościwy Pan wierne swe nie jedną kaźnią karze, ale kilkiem, nie jednę im pociechę odejmuje, ale wßystkie, a nie wspomaga aż w ten czas, kiedy już żadnego ratunku u siebie i u świata nie widzimy. A iż to czyni Pan, abyśmy nie w sobie ufali, ale w nim, nie u świata pomocy ßukali, ale u niego. Ktemu aby nas nauczył, nie lekce sobie ważyć dobrodziejstw świętych jego, za które mu, gdy się nam wßystko wedle myśli wiedzie, nie dziękujemy. Czwarte i to sobie jeßcze uważaj, iż jako miłościwy Pan tę mizerną niewiastę, z ßczerej łaski swej pocießyć raczył, gdy o tem nie myślila, nierzkąc by to kiedy zasłużyć miała; także też nas upadłe i na śmierć wieczną podane z ßczerej łaski swojej, bez żadnych naßych zasług nawiedził, a z śmierci ku pierwßej nieśmiertelności i niewinności przyprowadził. Piąte pamiętaj, jako jest wßechmocne Słowo naßego Pana, którem jako tego młodzieńca natychmiast jedno rozkazał wkrzesił; iż też także nas w on dzień ostatni, takąż wßechmocnością Słowa swego z prochu wzbudzić będzie raczył. Nakoniec pamiętaj, iż pogrzeby chrześciańskie mają być uczciwe, z któremi jednak nie mają się wierni do miejsca przywięzować, zwłaßcza iż nie miejsce poświęca człowieka wiernego umarłego, ale człowiek wierny miejsce. A iż ci błądzą, którzy miejsce jedno nad drugie ku zbawieniu dostojniejße i świętobliwße być powiadają. Panie Boże wßechmogący, któryś tego młodzieńca mocą Słowa ś. twego z śmierci do żywota przywrócić raczył, raczże też do nas prawicę swoję wściągnąć, a nas w mizernych grzechach a smrodziech niepobożności leżące łaskawie wydźwignąć, a przez święte Słowo twoje, za sprawą Ducha ś. twego do nowego a chrześciańskiego człowieka godnego żywota przeprowadzić. Albowiemeś ty jest Pan naß i Bóg naß, na wieki święty i chwalebny, Amen.

LX.

Ewanirlia : własnym

wykładem na niedzielę siedemnastą po św. Trójcy, którą wypisał Łukaß Ewanielista w 14. rozdziale.

Wszedł Pan Jezus do domu niektórego książęcia Faryzajskiego w dzień sobotni, aby jadł chleb, a oni go na pilnej pieczy mieli. A oto wnet człowiek niektóry opuchliną zarażony stanął przed nim. A odpowiedziawßy Pan Jezus rzekł ku onym nauczonym w zakonie i ku Faryzeußom, pytając ich, jeśli się godzi w dzień sobotni uzdrowić chorego? A oni się wßyscy

zmilczeli. A on wziąwßy onego człowieka uzdrowił go i opuścił go. A odpowiedziawßy rzekł do nich: Gdyby którego z was osioł albo wół wpadł w studnią, azażby go wnet nie wywlokł i w sobotę. A nie mogli mu nic na to odpowiedzieć. A potem ku onym którzy tam byli wezwani uczynił tę przypowieść, dziwując się im gdy się ciśnęli na wyżße miejsca, mówiąc do nich: Gdy będzie który z was od kogo wezwan na gody, nigdy się nie ciśń na wyżße miejsce, by kiedy nie przyßedł poczciwßy niżli ty, tam wezwany, a potem przyßedłßy on który ciebie i onego wezwał, nie rzekł tobie: ustąp się a daj temu miejsce. Ale gdy będzieß wezwan, a przyjdzieß na miejsce wezwania swego, idźże a uśiądź co na najniżßem miejscu, a gdyć on przyjdzie co cię powołał do siebie: tedyć rzecze: Przyjacielu pomknij się a siądź wyżej. Tedy się tam tobie wielka chwała stanie przed onemi wßystkiemi pospołu siedzącemi z tobą. Albowiem każdy kto się powyżßa, będzie poniżon, a kto się poniża będzie powyżßon.

O dziwnych chytrościach nieprzyjaciół Chrystusowych i świętej prawdy jego, którzy są, i jako prawdę świętą prześladują, a ktemu o trojakim sabacie.

Naß miłościwy Pan Jezus Chrystus, iż nam jest od Bog Ojca niebieskiego za przedniejßego doktora, mistrza a nauczyciela dany, któryby nas uczył drogi sprawiedliwości, a dowiódł nas i doprowadził do onego portu żywota wiecznego a nieskończonego. Przeto jako się ni o co więcej i pilniej nie stara, jedno aby nas w drogach sprawiedliwości i wßelkiej chrześciańskiej pobożności wyćwiczywßy, Bogu pozyskać, a z rozmaitych błędów ßatańskich do światłości prawdy świętej swojej, a poznania Boga Ojca swego i samego siebie przywieść mógł: tak w nauczaniu osobliwy porządek, jako prawdziwy mistrz i doktor naß zachowywać raczy. Albowiem nietylko nas tego naucza, w czem należy żywot wieczny, i jakobyśmy do niego przyjść mieli. Ktemu czegoby nam potrzeba było do prawdziwej pobożności chrześciańskiej, co się podoba Panu a co nie podoba: ale też nas i w tem w czembyśmy błądzili, przestrzega. To czegobyśmy źle a opacznie używali prostuje, cel rzeczy wßystkich w religiej świętej, do któregoby każda patrzyć i zciągać się miała ukazuje. A na koniec o to się stara, aby to co z kresu swego wystąpiło, do swej zaś kłoby nastąpiło. A to jest znak pewny doktora chwały Bożej i zbawienia ludzkiego uprzejmie pragnącego. Tego wßystkiego w dzisiejßej Ewanieliej jasny przykład mamy. Albowiem widząc miłościwy Pan jako oni ślepi Faryzeußowie w święceniu sabatu opak postępowali, a opuściwßy wßelką pobożność i uczynność świętą, którą się w sabat bawić mieli, święcenie jego, we zwierzchnem tylko próżnowaniu byli założyli. Przeto mając do tego przyczynę Pan, a zwłaßcza będąc na uczty od jednego książęcia Faryzajskiego w dzień sobotni proßony, do tego wßystko staranie swe przyłożył, jakoby prawdziwy cel sabatu pokazawßy, przystojnie sabatu święcić nauczył. Suma tedy tej Ewanieliej świętej ta jest, iż sabat dla ćwiczenia się w wßelkiej powinności chrześciańskiej, i dla zachowania miłości ustawiony jest. A przeto ten nie gwałci sabatu, który jakąkolwiek uczynność wyrządza ludziom potrzebnym i ułomnym. Iż tedy niemniej dziś chrześcianie błądzą o święceniu dnia niedzielnego, godna rzecz jest, abyśmy i my sobie tę Ewanielią świętą pilnie uważyli. Do czego już za pomocą Bożą przystąpimy.

Pierwßa część.

Słyßeliśmy w dzisiejßej Ewanieliej, iż miłościwy Pan będąc proßony, wßedł do domu jednego książęcia Faryzajskiego w dzień święty, aby jadł chleb. To tedy

tu najprzód obaczyć mamy, iż dwojacy ludzie zwykli byli Pana prosić na ucztę do domu swego. Jedni bowiem byli którzy go wzywali umyślem przyjacielskim, chcąc też przez to poświadczyć wdzięczność swą przeciwko temu Panu za dobrodziejstwo uczynione. A taki był Mateusz, którego z celnika uczynił miłościwy Pan Ewanielistą. Taki był Łazarz, którego z śmierci Pan do żywota pierwszego przywrócić był raczył. Takowy był Zacheusz którego synem Abrahamowym uczynił. Takowy Symon trędowaty, którego dobrotliwy Pan od trądu oczyścić był raczył. Drudzy zasię byli, którzy acz go też do domu swego na chleb prosili: ale zdradliwie a obłudnie, aby go pod postawą przyjacielską, najmniej się nie strzegącego, tem łatwiej podchwycić, oszukać albo na jaki hak przywieść byli mogli. Takowi byli oni Faryzeuszowie, którzy aczkolwiek także jako i pierwsi oni zwierzchu życzliwość Panu pokazowali, ale w sercu onego który od początku mężobójcą jest, nosili. Wszakoż jednak miłościwy Pan, jako chętliwie w domu wybranych swoich proszony będąc bywał: tak się też i nieprzyjacielom swym, widząc jednak chytrości takowe w sercu ich, nie wymawiał, a złość ich przewrotną dobrocią przewyciężał. Wielkać to ludzkość tego Pana i powolność była, wszakoż jednak u onych złych Faryzeuszów niejakie podobieństwo rozpustności żywota i obżarstwa miała, i przetoż go zwali obżercą i pijanicą i towarzyszem jawnogrzeszników. Bo zawżdy mizerna obłuda ludzka a postawa świątobliwości zmyślona, acz większych rzeczy do siebie nie baczy, na wiernych Pańskich jednak sprawy maluchne, które przez się złe nie są, dobre oczy ma, a one nieprzyjacielskim umyślem potwarza. Jako i czasów dzisiejszych ludzie, rozpustności swej mizernej której pod zasłoną postów używają, najmniej nie baczą: a wiernych jednak dosyć skromny a trzeźwy żywot wiodące, obżarstwem nienasyconem zamietują i potwarzają.

Ale jeśli rzecz dobrze rozsądzać będziem chcieli, obaczymy żeć nie tak wiele dla pokarmu, ani dla napoju tego cielesnego, na uczciech naß miłościwy Pan bywać raczył, ale dla tego aby ßukał chwały Ojca swego, której staranie nad wßelki pokarm (jako to sam indziej świadczy) przekładał. Krótko mówiąc, bywał na ucztach nie dla siebie, ale dla tych którzy go wzywali, i dla tych, którzy wzywani bywali. Albowiem ten miłościwy Pan chce, aby wßyscy (jako Apostol świadczy) zbawieni byli, a do poznania prawdy przyßli. Niemógł tedy żadnej przyczyny opuścić która się kolwiek pokazała, ku oslawieniu chwały Ojca jego niebieskiego, a ku pozyskaniu straconych owieczek z domu Izraelowego. Przetoż nie czytamy nigdzie, żeby się czem inßem na ucztach bawić miał, jedno nauczaniem wolej Ojcowskiej, a rozmowami świętemi, ku chwale Bożej i ku budowaniu królestwa jego świętego służącemi. Tam bowiem grzeßnych ku pokucie wzywał, strwożone sumnienie ich nauką świętą swoją cießył, i o łasce Bożej i o grzechów odpuszczeniu upewniał. Czego maß przykład na onej uczcie, gdy go Mateusz był do domu swego wezwał. Z drugiej strony zasię obląkane na drogę zbawienną nawodził, uporne gromił, pyßnym a wiele o sobie i o sprawiedliwości swej rozumiejącym przymawiał, pokory nauczał, złe zakonu Bożego rozumienie prostował, ustaw Bożych opaczne używanie ku własnemu ich celowi przywodził. Nakoniec, każdemu prawdę mówił, nikomu nie pochlebował. Czego oto jasny przykład w dzisießej Ewanieliej maß, gdzie przez zacne cudo imię Boga Ojca swego oslawił, i pięknemi przykłady Faryzajski błąd o święceniu sabatu strofował, i nadętość ich zwykłą karał.

Iż tedy taką pilność naß miły Pan o zbawieniu naßem miał, nie dziwno iście iż na on czas królestwo Boże (jako sam Pan świadczy) gwałt cierpiało, a iż się gwałtem ludzie do niego cisnęli. Byśmy czasów naßych nießczęśliwych tak pilne pasterze a nauczyciele mieli, którzyby nie pychy a pożytków swych, ale chwały Bożej, i pospolitego ludzkiego zbawienia ßukali. A ktemu gdyby miasto pochlebców i bluźnierzów wßetecznych, ludzie chrześciańscy takowe nauczyciele przy ucztach swych miewali, a rozmowami się świętemi ku chwale Bożej a budowaniu kościoła Bożego należącemi, miasto próżnych rozmów bawili: jeßczeby się nawrócily do nas one czasy apostolskie, których okwitowała zuajomość prawdziwa Boga i Chrystusa, kwitnęła wiara, a wielkości wierzących jedno serce było i dußa jedna, mnożyłyby się wßystkie cnoty, a zatem wßystkoby się nam fortunnie na świecie powodziło. Ale iż się na świecie wßystko inaczej obróciło; bo miasto prawdziwych nauczycielów i sług słowa Bożego mamy wiele sług brzucha, miasto chrześciańskich uczt mamy niechrześciańskie

obżarstwo i niepomierne pijaństwo, na których miasto Chrystusa miewamy ßatana, miasto prawdziwych nauczycielów wßeteczniki, wßetecznemi mowami inße wzgardzające. Nie dziw tedy iż takiemi ciemnościami mizernych zabobonów ludzie ogarnieni, i w złościach ponurzeni będąc, gwałtem się do piekła cisną, a gdzie królestwo Boże gwałt cierpieć miało, to piekło gwałt cierpi od ludzi gwałtem się do niego garnących. Pełni się ono co prorok Eliaß mówił: Biada którzy poraniają, aby pijaństwa naśladowali, którzy się bawią aż do mroku, aż je wino rozpali, cytara i arfa, bęben i pißczałka, a wino na ucztach ich, lecz sprawy Pańskiej nie pilnują, a uczynków rąk jego nie baczą, dla tego w plon biorą lud mój, iż jest bez nauki, a sławni jego są głodem zmorzeni, pospólstwo jego wyschło od pragnienia. A przeto rozprzestrzenilo piekło dußę swą i rozßerzyło usta swe nad obyczaj, i wstąpią mocarze jego i lud jego i zacni jego do niego. Ale obaczmyż już zatem co się tam na onej uczcie stało.

Jako trudno jest smętnemu wesołą twarz, pijącemu trzeźwą zmyślić: tak oni hipokrytowie Faryzeuszowie, pod oną postawą przyjacielską którą z wierzchu przeciwko Panu zmyślali, umysłu obłudnego a serca nienawiści wewnątrz pełnego zataić żadną miarą nie mogli. Albowiem z wielką pilnością podstrzegali go, jakoby go wżdy w słowiech i w uczynkach podchwycić i potwarzyć mogli tego uprzejmie pragnąc, iżeby go pospólstwu obydzili, a niejako podejrzanym doktorem być okazali. Bo acz się o to i przedtem starali, ale się im nie poßczęściło. Nowe tedy samolówki uknowali, wezwali go na ucztę w dzień święty sobotni, obiecując to sobie, że go tam już snadnie uśdlić mieli, a zwłaßcza jeśliżeby kogo uzdrowił, aby go gwałcicielem być dnia świętego postawili, wiedząc to iż ten miłościwy Pan żadnego utrapionego, ratunku potrzebującego i żądającego, bez pociechy nigdy nie opuścił.

Dziwnać to iście rzecz na którą się zawżdy człowiek wierny zdumiewać musi, a zwłaßcza iż tak oni ludzie uczeni a u świata świątobliwością żywota sławni, i w religiej świętej głowy przedniejße taką przeciwko Panu, którego pierwsi poznać i przyjąć mieli, nienawiścią nieuśmierzoną palają, który nie tylko żeby się im w czem źle miał zachować, ale się owßem we dnie i w nocy o ich dobre starał, a zbawienia duß ich uprzejmie ßukał, aleć to w nich wßystko mizerne łakomstwo a zazdrość sprawiła. Bo iż Pan Jezus Chrystus obłudę ich wßędy przed ludźmi odkrywał, błędy karał, nie pasterzmi one ale wilki i złodziejmi, nie lekarzami dußnemi, ale łotry nazywał. Zaczem u wßystkich miłościwy Pan, z rozkorzenieniem Słowa świętego swego, sławnym i wziętym był. A z drugiej strony zasię Faryzeuszowie mniemanie ono o sobie u ludzi, z wielką pożytków swych i dostojności ßkodą tracili. Przetoż sobie oczy na jasną prawdę zasłoniwßy, sławę jego świętą u ludzi zaćmić, a radami swemi chytremi, już tak już owak, dziwnych chytrości kosztując podchwycić go usiłowali. Otoż tedy sobie jakośmy słyßeli do tego drogę ßali, prosiwßy go do siebie w dzień sobotni na ucztę, i te chytrości ich wßystkie Ewanielista krótko zamknął, powiadając, iż go podstrzegali.

To tedy na tem miejscu jaśnie obaczyć możeß mój chrześcianinie miły, jako wielką moc mają mizerne afekty ludzkie, a zwłaßcza łakomstwo nießczęśliwe a zazdrość, które gdy się do serca ludzkiego wkradną, tak srodze zaślepiają umysły ludzkie, iż ani prawdy jasnej poznać, ani się o zbawienie swoje starać prawdziwie mogą. I póki jedno człowiekiem władną, póty w nim żadnej nadzieje zbawienia niemaß. Przykładyby się tego jasne z Pisma świętego przywieść mogły. Ale co nam po dawnych, gdy zawżdy świeże przed oczyma swojemi mamy. Cóż inßego bowiem czasów dzisießszych przeciwko prawdzie jasnej ludzi podżega, a iż się upornie jasnej prawdzie przeciwią podwodzi, jedno te mizerne afekty ich, któremi tak srodze są zaślepieni, iżby radniej prawdziwy kościół Pański z świętem Słowem Pańskiem pod nogami swemi potłoczony widzieli, aniżliby im co z mniemania ich u ludzi i z pożytków mizernych ich ubyć miało. Ktemu jeßcze i to tu obaczyć możeß, jakowe ßczęście Pan Chrystus i święta nauka jego ma u tego złego świata. Bo jako się skoro zawięzuje a sławę niejaką i dostojność u ludzi otrzyma, ma zawżdy na się zazdrościwe Faryzeuße, którzy jej niemogąc zcierpieć, dziwnemi ją potwarzami i chytrościami zatłumić i zaćmić usiłują. Nie leda Faryzeuszowie, ale jakoś tu słyßał, ludzie zacni a przedniejsi i uczeńsi, a wedle mniemania ludzkiego świątobliwsi. Czegoż się tedy po radnych wedle świata a uczonych spodziewać mamy? jedno tego, iż się najciężej a najuporniej prawdzie sprzeciwiają.

Słuchajmyż też już zatem odpowiedzi Pana naszego, który wiedząc dobrze i znając szatańskie chytrości ich, które knowali w sercach swoich, temi słowy ich spytał: Powiedzcież mi godzili się w dzień święty uzdrawiać? to jest mali być uzdrowienie człowieka utrapionego i chorego policzone między te sprawy a uczynki, któremi ludzie gwałcą dzień ś. czyli nie? Które pytanie do tego się zciąga, aby źli w tem śidle, które Panu gotowali, sami się uśidlili. Bo jeśliby byli rzekli, iż to chorego uzdrowić, nie jest z liczby spraw które gwałcą dzień ś., tedyby im był rzekł: a czemuż mię tedy podstrzegacie obłudni ludzie? Jeśliby zaś byli rzekli, iż jest, tedyby je zagadnął, a ukazałby im był, że oni ratunek dawając upadłemu bydlęciu w dzień święty, za zgwałcenie jednak święta tego sobie nie mają. Przetoż tedy bacząc źli ludzie iż uśidleni zostali, nic mu na jego pytanie nie odpowiedzieli. Otóż tu widzisz mój chrześcianinie miły, jako przeciwko temu Panu nie masz rady, nie masz mądrości, a jako ten Pan umie mędrki tego świata w chytrości ich pojmać i śidła ich na łyżę ich obrócić. Wiedzielić to dobrze ci mizerni ludzie, że zawżdy samolówki pokaził, tak iż pojmani będąc, ze wstydem i pobańbieniem odchodzić musieli, wszakoż jednak znowu się zasię, jakoby nigdy nieprzekonani byli, przeciwko Panu buntują. Aleć nie dziw, takci zwykli czynić nieprzyjaciele Boży, którzy nienawiścią prawdy zaślepieni, walcząc przeciwko Panu i Chrystusowi jego, mniemają nędzni żeby z ludźmi sprawę mieli. I temże to się dzieje, iż chociaż w radach a bunciech swych oszukani bywają, znowu jednak zawżdy wojnę zaczynają.

Ale patrz co Pan uczynił. Bo iż widział iż milczeniem wszystkiego zbyć chcieli, w to je wprawił czego się przestrzegali. Albowiem ująwszy onego opuchłego tuż przed oczyma ich uzdrowił go. Zatem sprawy tej tę przyczynę dał mówiąc: jeśliby któremu z was, z was mówię, którzy się osobliwą świątobliwością przed ludźmi popisujecie, a pilnemi się stróżmi zakonu Bożego pokazujecie, wół do studniej wpadł, izali go w dzień święty nie wyciągniecie? Jakoby rzekł: komuśmy ratunek powinniejsi, człowieku upadłemu czyli wołowi, który do studnie wpadnie. Rzec niemożecie, żebyśmy powinniejsi byli wołowi aniżli człowiekowi. Bo wżdy człowiek jaki taki zacniejszy jest aniżli wół. Jeśli tedy dawacie ratunek w dzień święty wołowi upadłemu, który jest podlejszy, czemuż go bronicie człowiekowi ułomnemu, który jest nad woła daleko zacniejszy. A tak dwie nam tu rzeczy w sprawie tej i odpowiedzi naszego Pana ku nauce zostawione. Jedna jest, iż człowieka nędznego i ułomnego gdy widzimy nędzę jego, nie ratować, nic inszego nie jest, jedno go ręką swą zabić i stracić. A iż nie tylko ci zatracają, którzy zabijają, ale i ci którzy gdy mogą nie ratują, albo ratunek odkładają. Bo co tu mówi Pan u Łukasza, godzili się w dzień święty uzdrawiać, czyli nie: to u Mateusza tak powiada, godzili się w dzień święty dobrze czynić, czyli źle czynić, uzdrowić czy zatracić. Gdzie oto tak się naszemu Panu zdało, iż gdyby był tego opuchłego mogąc nie ratował, jakoby go był obraził i stracił. A na tem wszystek grunt tego Pańskiego dowodu należał. Boby byli mogli rzec Faryzeuszowie, iż może dobrze czynić i ratować ułomnego, ale nie w sabat. A temby byli mogli wyniść. Ale i sami czuli i widzieli, iż ratunek bliźniego gdy go możesz ratować, niema być odkładany. A gdzieby był odkładany albo zaniedbany, iż to nie mogło być bez obrażenia i zatracenia człowieka ułomnego. O jako tedy wiele dziś na świecie jest takowych ludzi, którzy niedbałością swą bliźniego swego zabijają, a mogąc mu dobrze czynić, oczyma go swojemi i niedostatek jego przenoszą.

Druga jeszcze rzecz jest nam ku nauce zostawiona, a zwłaszcza iż w dzień święty bliźniemu dobrze uczynić, pomoc jaką i ratunek dać, nie jest święto gwałcić, ale święto prawdziwie pełnić. Albowiem jako zakonu wszystkiego wypełnienie jest miłość, a to przeto iż się wszystek zakon do miłości Boga i bliźniego ściąga: tak i sabatu prawdziwego święcenie jest miłość. A zwłaszcza iż, jako indziej ten Pan nauczyć raczył, sabat jest ustawiony dla człowieka (to jest aby sobie wytchnął weń, i od pracej wysłogował) nie człowiek dla sabatu. A ktemu jako ustawy zakonne ustępują potrzebom bliźniego naszego, o czem wieleby się przykładów z Pisma ś. przywieść mogło: tak i sabat ustępować musi potrzebom pospolitym chrześciańskim, a jeśli ustawy Boże, daleko więcej ustawy ludzkie ustępować mają. Czego iż mizerni a ślepi Faryzeuszowie nie wiedzieli, temżeć też błądzili, a inszе głupie posądzali. Ale iż jako na on czas Pana Chrystusa Faryzeuszowie: tak i nas potwarcy niewstydliwie potwarzają, żeby ludzie chrześciańscy a prawdziwej Ewanieliej naśladowcy dzień święty niedzielny robotami jakiemi gwałcić, a przeciwko niedzieli świętej nieco przeciwnego mówić mieli. Przeto się tu szerzej o sabacie i o niedzieli chrześciańskiej nieco powiedzieć musi.

Druga część.

Sabat trojaki jest, jeden jest zakonny, drugi duchowny, trzeci niebieski. Sabat zakonny, albo ceremonialny, jest odpoczynienie każdego siódmego dnia, a zwłaszcza sobotniego, od Boga w zakonie Mojżeszowym rozkazane, którego w dziesięciorgu przykazaniu wzmiankę czynimy. Ten sabat dla dwu przyczyn postanowiony był. Najprzód dla ćwiczenia w pobożności wszelakiej chrześciańskiej. To jest, aby ludzie w ten dzień społecznie się na jedno miejsce pewne zgromadziwszy, dobrodziejstwa miłego Boga swego pilnie sobie uważali i przypominali, uważając aby mu za nie jako Panu i Bogu swemu pokornie dziękowali, a zatem się ku powinności swojej upominali, a wiarę swą o świętej łasce a opatrzności jego nad sobą utwierdzali. Nad to aby zsiedlszy się, zakonu Pana Boga swego słuchali, wolej świętej jego się uczyli, zkądby w jedności wiary i jednomyślności zatrzymani będąc, wszelakiego się bałwochwalstwa, i zmyślonych od ludzi zabobonów chronili, a nie wedle wolej a zdania swego, ale wedle wolej Pana Boga swego na świecie się rządzili. Ktemu ustawiony był sabat, aby służył miłości, to jest pospolitemu odpoczynieniu i wytchnieniu ludzkiemu i bydlęcemu. Aby po sześciodniowej robocie i pracej wytchnął sługa, służebnik, robotnik, najemnik i dobytek robotny, tak jako to mianowicie Pan w zakonie swoim rozkazować raczy. Bo dawno mówią: Co odpoczynku niema, długo trwać nie może. A tak temu odpoczynkowi folgując Pan Bóg, sabat on ustawić raczył. Tego sabatu celu żydowie oni Faryzeuszowie niewiedząc, i przyczyn sobie przez i dla czego postanowiony był nieuważając, we zwierzchownym tylko odpoczynku, bez zabawek świętych i ćwiczenia w pobożności chrześciańskiej, a nawet bez względu żadnego miłości i uczynności, przeciwko utrapionym ludziom święcenie sabatu byli założyli. A temże się to działo, iż Pana na cel sobotni patrzącego potwarzali, i zgwałcicielem sabatu nazywali.

My ludzie chrześciańscy, jako od inszych ceremonij zakonnych, obrzezania, ofiar bydlęcych, i od inszych ciężarów zakonnych, tak od święcenia sabatu przez łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, w którym te ceremonie koniec swój wzięły, będąc wyzwoleni, obraliśmy sobie już nie z przymuszenia zakonnego, ale z wolności przez Chrystusa nam nabytej i darowanej, dzień niedzielny, który nasz Pan zmartwychwstaniem swojem ś. poświęcił, i onego sabatu niebieskiego żywy upominek zostawić raczył. A obraliśmy sobie ten dzień święty przeto, aby także ćwiczeniu w wszelkiej pobożności (które jako żydom tak i nam jest potrzebne) a ktemu zachowaniu miłości chrześciańskiej służył. Ale niestetyż jako oni żydowie w święceniu sabatu błądzili, a sabat opak nie jako należało święcili: tak chrześcianie dnia niedzielnego źle używają, a opacznie go ku inszemu celowi naciągają. Albowiem najprzód święcenie dnia niedzielnego w golem tylko próżnowaniu założyli a pożności wszelkiej chrześciańskiej i zabawek w rzeczach świętych zabaczywszy doma próżnując, i gnuśnie leżąc, mniemają jednak nędzni, żeby dzień niedzielny święcili. A co cięższego i sroższego jest, iż od uczciwych spraw a świętych zabawek odpoczywając, od złych a nieslużnych nie odpoczywają, ale owszem uczciwe położywszy, złych się spraw a Bogu obrzydłych ujmują. Zaczem już dziś do tego przyszło, iż się nie kiedy indy obeżrzeć, zbytków plodzić, rozkoszy używać, wszeteczne reje wodzić, tańce stroić, nierządnemi się miłostkami bawić, jedno w niedzielę. Tak na tę świętą niedzielę wszystko złe odkładając i chowając, już chrześcianie gwałceniem dnia niedzielnego żydy przechodzimy.

Niechby takowi słuchali Augustyna doktora ś. który powiada: iż daleko by lepiej w dzień niedzielny białejgłowie rządz a nizli tańcować, mężczyźnie daleko by lepiej orać aniżli skakać. Ale mizerny grzech w tej mierze oczy ludziom srodze zaślepił. Bo gdyby ubogi rzemieślniczek, chwałę Bożą odprawiwszy, a co powinien Bogu i bliźniemu, i sobie samemu w dzień święty uczyniwszy, potrzebą przyciśniony, na war-

stacie usiadłszy, przez robotę żywnościby sobie nabywał, jakoby mu to ślepi ludzie za grzech nieodpuszczony, i karania na gardle godny, przysądzili. A tego sobie za grzech nie mają, do kościoła się nie pokazawszy, Słowa miłego Boga nie słuchawszy, powinności swej zabaczywszy, cały dzień na lotrowstwie a nierządzie i na wszelkiej wszeteczności strawić. Takoweby urząd chrześciański słusznie karać miał, bo jeśli tego karać nie będzie, pewnie a iście z takiemi przewrotnemi ludźmi, karan sprawiedliwym sądem Bożym będzie.

Słyszeliśmy o sabacie ceremonialnym, obaczmyż też duchowny. Duchowny sabat jest, święcenie a odpoczynienie od grzechu wszelkiego, od myśli złych powściągnienie od afektów cielesnych, umartwienie ciała i żądz jego. Krótko mówiąc, sabat duchowny jest poddać się zupełnie pod rząd i pod sprawę Panu Bogu swemu, aby on w tobie sprawy swe sprawował, podłożyć wolą swą pod wolą świętą jego, aby on wolą swoję ś. w tobie wykonywał. Takowy sabat jako się nie obowięzuje do żadnego czasu, ale jest wieczny i ustawiczny, który na każdy dzień święcić, a tu go zaczęwszy, w onym wiecznym żywocie doskonale kończyć będziemy. Tak bez tego sabatu duchownego, ceremonialny sabat nic inszego nie jest jedno lużczyna próżna bez którego iż oni żydowie sabat ceremonialny święcili, przeto go Bóg u Ezajasza odmietuje i obrzydliwością zowie. A o tym zasię duchownym tak mówi u Ezajasza: Jeśli odwrócisz od sabatu nogę twoję, nie czyniąc wolej twojej w dzień święty mój, a nazowiesz go sabatem rozkoszy i świętem Pańskiem poświęconem, i uczcisz go abyś nie czynił dróg twoich, i aby się nie najdowała wola twoja, abyś nie mówił i słowa, tedy rozkoszować się będziesz w Panu &.

Trzeci sabat jest niebieski, którego ceremonialny jest figurą. Bo jako tu od wszelkich prac i robót wytchnąwszy, odpoczynku używamy: tak w onym wiecznym żywocie, po pracach a frasunkach tego mizernego świata i kłopociech jego, wiecznego odpoczynku używać, i wieczny sabat święcić będziemy. A ten sobie sabat w dzień święty społecznie się na jedno miejsce zgromadziwszy, słowa miłego Boga słuchając, a chwałę jemu oddawając, przypominamy. Albowiem tam do onych domów a przybytków niebieskich społecznie zgromadzeni będąc, Pana Boga chwalić, a święty, święty, święty, radośnemi głosy wespół z anioły świętemi śpiewać będziemy. A tam będzie dopiero prawdziwy sabat. Toć jest chrześcianinie miły co nam o sabacie wiedzieć potrzeba było. Co gdy pamiętać będziemy i dzień Pański z większą pilnością i przystojnością święcić będziemy i z pociechami wielkiemi z zborów świętych odchodzić zawżdy musimy.

Obróćmyż się zasię do Pana Chrystusa, który uzdrowiwszy cieleśnie opuchłego, począł też leczyć Słowem swojem świętem duchowną puchlinę, to jest, pychę a nadętość onych Faryzeuszów. Bo widząc jako pierwsze miejsca obierali, a jeden nad drugiego się wynosząc, insze poniżali, o ich się uleczenie obyczajem dwojakiem stara. Najprzód je upomina, aby na uczcie na pierwszem miejscu nie siadali, z któregoby ze sromotą potem zacniejszemu ustępować musieli. Ale aby siedzieli na pośledniem miejscu, z któregoby potem od tego który ich wzywa, z wielką czcią ich na wyższe posadzeni byli. Rtemu też przypomina im i srogą sentencyą Pańską, iż każdy kto się podnosi będzie uniżon, a kto się uniża będzie wywyższon.

Wszakoż tu czego głębszego Pan uczy, i coś większego w tych Faryzeuszach strofuje, a zwłaszcza przodkowania w kościele miłego Boga, które mizerni ludzie jedni przed drugiemi łapali. Bo jako się przed prostemi ludźmi dosyć hardzie za porządne Aaronowe namiestniki udawali: tak sami między sobą, jeden się nad drugiego wynosząc, a jeden przed drugim zazdrością cześć chwytając w pychę się mizerną podnosili. A tak nadobnem podobieństwem gospodarza, jedne wyżej a drugie niżej sadzającego, każń miłego Boga takowym przed oczy kładzie. Bo jako gospodarz wezwane swe którzy na niższem miejscu siedzą, z ich czcią na wyższe sadza, a te którzy sobie miejsce wyższe upornie, mniemając się czem być a nie są, przywłaszczają, z ich sromotą zniża: tak Ojciec niebieski, takowe ludzie co o sobie wiele rozumieją, jako swe nieprzyjaciele ztrąca, a pokorne wywyższa. Bo kto się sobie mniema czem być urąga temu, który sam, i od którego wszystko jest, Bogu.

A co się tknie drugiej nauki co Pan naucza, aby ten co czyni ucztę, nie wzywał przyjaciół i powinowatych, ale ubogich i ułomnych: nie tego uczy żebyśmy od uczt (które dla zachowania między ludźmi ludzkości i miłości zachowane bywają) przyjacioły i powinowate odrzucać mieli. Ale ukazuje, że nie ten w sobie ludzkość prawdziwie pokazuje, który bogatych wzywa, którzy mu oddać mogą: bo taki pożytku swego łuka, i dla siebie (jeśli ma być prawda mowiona) ucztę czyni. To jest, aby mu to równie albo sowicie oddano. Ale ten prawdziwie ludzkość w sobie wyświadcza, który wzywa ubogich ludzi, którzy mu tego nigdy oddać nie mogą. A ktemu naucza Pan, abyśmy tak na uczty przyjaciół i powinowatych wzywali, jakobyśmy ubogich ludzi nie zapamiętowali, ale owszem abyśmy je też stołu swego uczestnikami miewali. Bo acz od ubogich zapłaty nie weźmiemy, ale od Boga wieczną nagrodę otrzymamy.

Co sobie z tej Ewanieliej świętej uważać mamy.

Tak mój chrześcianinie miły z Ewanieliej dzisiejszej najprzód uważać sobie masz wielką pilność Pana twego Jezusa Chrystusa, który łukając pospolitego zbawienia ludzkiego, żadnemu się nigdy i na uczty iść nie wymawiał, gdzie przyczyny widział nauczania, karania strofowania. Które, masz pamiętać jako Pan niczem się na ucztach nie bawił, jedno rozmowami świętemi, które ludzi lepszemi zawżdy uczynić mogły. Starajże się też i ty o to, aby uczty twoje służyły także chwale Bożej i budowaniu bliźnich twoich. Trzecie, masz pamiętać obyczaj nieprzyjaciół prawdy świętej którzy ni o co się więcej nie starają, jedno aby naukę prawdziwą kwoli pożytkom swoim spotwarzali, wyniszczyli i wykorzenili. A jako zawżdy ten miłościwy Pan nieprzyjacioły swe w chytrości ich poimawa i przekonywa, tak iż zawżdy z hańbą odchodzić muszą; a iż ci nieprzyjaciele prawdy nie lada ludzie bywają, ale przednі, uczeni, a w świątobliwości powierzchnej u ludzi sławni. Czwarte, jeszcze masz sobie uważać, iż trojaki jest sabat, ceremonialny który w zwierzchownem odpoczynieniu dnia siódmego należy. Drugi duchowny, który się w odpoczynieniu od grzechu i wszelkiej nieczystości zawięzuje. Trzeci niebieski, który w on dzień ostatni będzie, gdy odpocząwszy od kłopotów tego świata, wiecznie pokoju w niebie używać będziemy. A iż święcenie ceremonialnego sabatu nie jest nic nie robić, ale się w pobożności chrześciańskiej ćwiczyć i bliźniemu przez miłość służyć. Piąte, pamiętać masz, abyś się w pychę przed ludźmi i przed Bogiem, wiele o sobie dzierżąc a sobie pochlebiając nie podnosił, ale iměs większemi i zacniejszemi dary obdarzony, abyś się tem więcej poniżał, chcęsli abyś od Boga uczczon i wyniesiony był, który się pyszným sprzeciwia a pokornym dawa łaskę swoję. Naostatek i to pamiętaj, abyś ubogich ludzi gdy ucztę czyniš nie przepominał, którzy aczci oddać tego nie mogą, aleć to odda Bóg twój czasu potrzeby swojej. Który jest Bogiem chwalebnym i świętym na wieki wieków, Amen.

LXI.

Ewanielia z wyklasem

na niedzielę ośmnastą po św. Trójcy, którą opisał Mateusz Ewanielista św. w 22. rozdziale.

Gdy usłyszeli Faryzeuszowie, że Pan Jezus uczynił milczenie Saduceuszom, zeszli się w gromadę, i spytał go jeden z nich, niektóry doktor zakonny kusząc go i mówiąc: Mistrzu, które jest największe przykazanie w zakonie? Powiedział mu Pan Jezus: będzieš miłował Pana Boga twego wszystkiem sercem twojem, wszystką duszą twoją i wszystką myślą twoją. To jest

naipierwße i przedniejße rozkazanie. A drugie też jest temu podobne: będzieß miłował bliźniego twego jako sam siebie. A w tem dwojgu rozkazaniu zawiesił się wßystek zakon i prorocy. A zezwawßy potem one licemierniki, pytał ich Pan Jezus, mówiąc: A o Chrystuśie co wy też rozumiecie, czyli syn jest? Powiedzieli mu Dawidów. Powiedział im Pan: A jakoż go tedy Dawid w duchu mianuje być Panem swoim, mówiąc, iż rzekł Pan ku Panu mojemu, siądź na prawicy mojej. A iż ja podłożę sprzeciwniki twoje za podnożek nogom twoim. A jeśli go Dawid zowie Panem, a jakoż ma synem jego być? A żaden mu z nich nie umiał na to nic odpowiedzieć, ani od onego dnia żaden go potem już nieśmiał niocz pytać.

O miłości Bożej i o miłości bliźniego naßego, a ktemu jeśliże w nas może ta miłość tu być doskonała przeciwko obłudnikom, którzy sobie jakąś anielską doskonałość przypisują.

PAn naß Jezus Chrystus na jednem miejscu tak powiedzieć raczył, iż komu więcej dano, od tego więcej będzie wyciągano. Jako to prawdziwie powiedzieć raczyła ona wieczna prawda: tak i my to prawdziwie powiedzieć możemy, iż kogo zacniejßym stworzono, tego do większych i zacniejßych powinności obowiązano. Pojrzyj na wßystek świat, przypatrujże się z pilnością rzeczom od Boga stworzonym, co gdy uczyniß, do tego koniecznie celu przyjdzieß, iż rzec musiß, że nad człowieka niemaß pod słońcem zacniejßego stworzenia. Bo o tym samym jest rzeczono, iż jest stworzon na kßtałt i wyobrażenie Boże, czego o żadnem nigdy stworzeniu nie jest rzeczono. A gdyż tedy samego człowieka nad inße rzeczy uczczono, nie dziw też iż nań osobliwße powinności włożono, jakich nigdy stworzeniu pod słońcem mießkającemu nie rozkazano. Których powinności suma i cel jest odpowiedź w dzisiejßej Ewanieliej naßego Pana z zakonu Mojżeßowego wzięta: miłuj Pana Boga twego ze wßystkiego serca twego, ze wßystkiej duße twej, ze wßystkiego zmysłu twego, a bliźniego twego jako samego siebie. Inße rzeczy z ziemie z inßych żywiołów stworzone będąc, i ich własność w przyrodzeniu swem noßąc, miłują to z czego stworzone są. Dobytki ziemię, ptaßkowie powietrze, ryby wodę, salamendra ogień, sam człowiek kßtałt Boży w dußy swej noßąc, miłuje Pana Boga swego. A jeśli nie miłuje, znać daje iż kßtałt Boży w sobie wynißczony grzechem mając, a tylko materyą z której wzięty jest, to jest ziemię, w sobie noßąc, to co ziemskiego jest, miłuje. A tak bez miłości Bożej człowiek nie może być niebieski, ale jako inße rzeczy, ziemski, a zatemże nie jest człowiekiem ale raczej bestyą. Iż tedy ten kßtałt Boży z natury w sobie wßyscy wynißczony grzechem mamy, potrzeba tego było, abyśmy przez zakon jako przez przystawa nad sobą postawionego, ku tej powinności upominani byli. A czegobyśmy przez się mieć nie mogli, abyśmy tego u naßego Pana ßukali, który ten kßtałt utracony nam przywracając, jako nas zakon do miłości Boga powinnej zwierzchu upomina: tak ją on w nas przez Ducha swego świętego wewnątrz wzbudza i sprawuje. Iż tedy nie lada powinność ale wßystkich powinności naßych suma, jest nam dziś w Ewanieliej świętej przed oczy położona, a zwłaßcza miłość Boga i bliźniego naßego: niechże nam nie ciężko będzie tak gruntownych sobie rzeczy uważać, a czasu małego na tych poważnych rzeczach, który na nikczemnych bez tęskliwości trawiemy, utracić, a nie utracić, ale owßem czas kupić. A to już za pomocą Bożą uczynimy, od początku rzecz zacząwßy.

Pierwßa część.

SŁyßeliśmy w dzisiejßej Ewanieliej, jako usłyßawßy Faryzeußowie iż Pan Jezus usta zawarł Saduceußom, zeßli się wespół. Obaczże mój chrześcianinie miły, dla czego się wespół zeßli, czyli dla tego, iż przedtem od niego przekonani częstokroć będąc, już się uznali i k sobie przyßli? Nie przeto, ale aby zaś znowu nową burdę z nim zaczęli, a iż niemogli prawdą, tedy aby mu wżdy wielkością silni byli. Bo obłudni ludzie acz prawdą przekonani w błędzie będą, w uporze swym jednak nigdy. Bo je do uporu zawżdy stroi mizerna zazdrość, a prawdy ś. nienawiść, która je zawżdy w oczy kole a obłudę ich pokazuje. Bo patrzaj mój najmiłßy bracie, nie błądzi je odßczepieński mierzial, jako po sobie ci obłudnicy znać dawali, ale prawda. Bo gdyby je błąd mierzial, radniejciby byli przeciwko sprośnym błędom saducejßkim, którzy nic o dußy, o aniele, o zmartwychwstaniu nie wierzyli, walczyli, aniżli przeciwko Panu, który to jaśnie zeznawał, i tego nauczał. A toć jest jasny znak fałßywych a obłudnych nauczycielów. Bo acz takowi największych sprośności i rozpustności łacniuchno dopuścić mogą, samej jednak prawdzie u siebie nigdy miejsca nie dopußczą, czego dzisiejßych czasów jasny maß przykład. Mają dziś pokój żydowie, mają wßetecznicy, mają ludzie świata tego, epikurowie, cudzołożnicy, nierządnicy, pijanicowie. A nie tylko pokój mają ale i dostatek wßystkiego. Sama prawda tylko miejsca niema, sama nieznośna, sama ostatecznego wykorzenienia godna jest, na którą ci wßyscy, acz w sprawach daleko różni, prędko się wespół spiknąwßy, jednostajnie i jednomyślnie walczą, a takieć nießczęście świętą prawdę od złego świata potyka.

Obaczmyż już postępek tej trajedyej, którą miedzy sobą Faryzeußowie zßedłßy się uknowali. Wystawili z pośrzodku siebie jednego doktora uczonego, obiecując to sobie iż go miał nauką swą do takowej trudności przywieść, żeby mu albo na pytanie nie umiał odpowiedzieć, albo się jako nieumiejętnie słowem potknąć, zkądby go ludziom okazać mogli, nie doktorem być statecznie w zakonie Bożym ćwiczonym, ale człowiekiem lekkim i nieumiejętnym. Bo mizerni ludzie na to tylko patrzyli, iż się w ßkole nie uczył, a tego wiedzieć nie chcieli, iż to Bóg w nim sprawował, czego żaden z ßkoły tej ziemskiej mieć nie może, jeśli tego sam mistrz z onej ßkoły niebieskiej, Duch święty w nim nie sprawi. Toż czyni i dzisiejßy ten świat mizerny, do doktorów (jako zową) oświeconych, oczy swe obrócił, i na nich się zawiesił, mniemając żeby tacy wßystkie nauki niebieskie wyczerpnione w sercu swem nosili. Aleć doświadczenie nauczyło, iż jako ci więksi z ziemskich ßkół wychodzący bywają ciemnemi, świata ciemności z pogańskiej filozofiej wyczerpnione przynoßący: tak maluchni, od mistrza niebieskiego wyćwiczeni, bywają oświeceni nauką niebieską z źrzódeł nauk Ducha świętego wyczerpioną świat oświecającym.

Ten tedy doktor przystąpiwßy do Pana, taką mu gadkę zadał: Mistrzu, które jest w zakonie największe przykazanie? Potrzebna iście gadka (bo cóż jest potrzebniejßego jedno się o wolej a przykazaniu Pańskiem dowiadować) ale jakośmy słyßeli na zdradzie zadana, co i te słowa jaśnie świadczą. Bo patrzaj zowie ten doktor Pana mistrzem, ale naukę jego za podejrzaną miał, którą jako kacerską wespół z towarzyßami swemi prześladował. Ktemu pyta o wielkie rozkazanie, a mizerny człowiek i najmniejßego nie wypełnił. A więc to nie obłuda, a więc to nie judaßowska postawa, inße mówić a inße rozumieć? O wßechmogący Panie cóż dziś takowych Faryzeußów na świecie. Toć i czasów dzisiejßych z tym Faryzeußem ci czynią, którzy częstokroć Pana Chrystusa w uściech mają, Słowem się świętem jego przechwalają, onego jedynym mistrzem od Boga być danym zeznawają, ale jednak naukę świętą jego prawdziwą kacerują, a ludzkie sny, nie z Słowa Bożego, ale z pogańskich rozumków wyczerpnione, nad Słowo święte jego przekładają. W tenże poczet i ci mają być policzeni, którzy Boga częstokroć Ojcem zową, Ojcze naß często mówią i śpiewają, ale się go złemi a nieprzystojnemi sprawami swemi przą, a na większą jego zelżywość, kwoli nieprzyjacielowi jego ßatanowi rozpustnie a swawolnie, nie inaczej jakoby nigdy o Bogu nießłyßeli, żyją. Na takie obłudniki narzeka Pan u proroka, mówiąc: jeśli ja Panem jestem, a gdzież bojaźń? jeślim Ojcem, a gdzież miłość? A w on dzień ostatni jeśli się nie uznają, będzie im rzeczono: nie znam was, idźcież przeklęci do ognia wiecznego.

Ale jakimkolwiek umyślem ta gadka jest zadana, temu doktorowi na pohańbienie, a nam ludziom chrześciańskim ku osobliwej nauce i pociesze jest zadana. Co iż widział naß miły Pan, przeto niedbając nic na obłudę jego, tak mu odpowiedzieć raczył: Miłuj Pana Boga twego ze wßystkiego

serca swego ze wszystkiej duße twej, ze wßystkich sił twych, to jest pierwße a najwiękße przykazanie. W tem dwojga rozkazaniu należy wßystek zakon i Prorocy. Obaczże chrześcianinie miły, wielką gotowość naßego Pana odpowiadania, na rzeczy te które najprzedniej należą ku powinnościom naßym chrześciańskim, a służącym ku zbawieniu naßemu. Pytał doktor o jednem największem przykazaniu, Pan dwoje pokazał, a oboje wielkie i wßystek zakon i Proroki w sobie zawięzujące, a jedno z drugiego płynące. Pierwße Pan wziął z piątych ksiąg Mojżeßowych z rozdziału ßóstego, które patrzy do pierwßej tablice przykazania Bożego. Drugie wyjął z ksiąg Mojżeßowych trzecich z rozdziału 19 które wzgląd ma na drugą tablicę zakonu Mojżeßowego. A tak miłościwy Pan nie tylko na pytanie nieprzyjacielskie odpowiedział, a sławy swej którą źli ludzie zagrześć chcieli, mądrą odpowiedzią swą poprawił: ale też tych mizernych obłudników obłudy dotknął, a czem go oni pokonać chcieli, tem je on przemógł i przewyciężył. Bo jeśli to jest wielkie w zakonie rozkazanie, co Pan powiedział, miłować Boga ze wßystkiego serca, a bliźniego swego jako siebie samego, czego jednak i źli ludzie zaprzeć nie mogli: tedyć oni jeßcze i małego nie pełnili, a od wielkiego dalecy byli, zwłaßcza iż miłość Boga nie w sercu ale na języku mieli, o miłości bliźniego ani słychali. Przetoż takie samolóbki (zazdrość miasto miłości bliźniego swego w sercu noßąc) jakoby Pana ułowić mogli, stawiali. Tuć się dopiero serce złym hipokrytom krajało, tuć je ona ich zwykła zazdrość w sumnieniu ich zaślepionem trapiła. Przetoż nie mogąc się prawdzie sprzeciwić o jego śmierci pomyślili. A toć jest złym ostatnia ucieczka, gdy prawdy przemoc nie mogą, owßem gdy od prawdy przemożeni leżą, do zwykłego się tyrańßtwa swego uciekać, a mocą przeciwko prawdzie walczyć.

Ale iż zakon darmo nic nie mówi ani rozkazuje, a ktemu iż nie jednemu ale wßystkim mówi. Puściwßy obłudniki na stronę, obróćże mój chrześcianinie miły oczy swe do tego wielkiego a pierwßego przykazania Bożego, bo wielka rzecz, wielkiej pilności a statecznego uważania potrzebuje. Na toś się mój chrześcianinie miły urodził, abyś wolą i przykazanie Pana twego i powinność twoję na cię od niego włożoną wiedział, a wiedząc onę pilnie pełnił. Otóż tu w tem przykazaniu jaśnie a źrzetelnie opisaną maß wolą Pana Boga twego i powinność twoję, które przykazanie jako jest największe i najpierwße: także najpierwßą i największą powinność twoję, z której inße idą i płyną, kładzie przed oczy twoje. A ta jest, abyś miłował Pana Boga twego, to grunt, to fundament to wßelkiej pobożności początek i koniec. Tego niewiedzieć, jest nie człowiekiem ale niemem bydlęciem być a Boga nie znać. Tego nie czynić, jest i Bogu i sobie nieużytecznym być. Słuchaj bowiem jako nie tylko tu na tem miejscu które Pan przywodzi, ale i na inßem, Bóg od ciebie jako pewny dług wyciąga, a od ciebie się onego upomina, mówiąc, i czego inßego Pan prosi u ciebie jedno abyś go miłował, i abyś służył Panu Bogu twemu we wßystkiem sercu twojem, i we wßystkiej dußy twojej.

A gdyż to pewna a ista rzecz jest, że miłości chce od ciebie Pan Bóg twój chrześcianinie miły, uważże sobie najprzód, jakowej miłości od ciebie chce. Najprzód iż jest duchem ßczerym, chce miłości nie takiej, którąby w uściech na języku siedziała, nie takiej którąby się tylko z wierzchu pokazowała, ale takiej którąby w sercu głęboko będąc, z serca uprzejmego pochodziła, którąby nie tylko zwierzchnia, ale i ßczerze duchowna była, tak iż choćbyś w ciele był, choć i okrom ciała, jakowi są duchowie niebiescy, abyś zawżdy miłował Pana Boga twego. Ktemu iż jest Pan Bóg twój Bóg jeden a towarzyßa niema, a tyś, i co jedno w tobie jest, wßystek jego jest, chce abyś w nim samym ufał, i nadzieję wßelką, strzegąc się cudzych Bogów, pokładał. Chce tedy abyś go miłował, nie połowicą serca, nie połowicą duße, ale zupełnem a całem sercem. Nie chce abyś część serca twego na miłość świata, część na miłość pieniędzy, albo jakich inßych rzeczy przykłanial, ale abyś zupełne serce twe na miłość onego samego obracał. Słuchajże dalej iż Pan Bóg twój jest najwyżßy i nader dobry, a najwyżße dobro. Przeto chce abyś go nade wßystkie rzeczy a nawet i nad ßiebie samego miłował i onego samego nad wßystkie inße rzeczy w miłości przekładał. Dla niego i dla miłości jego, wßystkiego co maß, a nawet i zdrowia własnego utracić nie litował. Krótko mówiąc, chce aby miłość Pana Boga twego przeßła wßystkę naturę twoję, opanowała i przewyciężyła wßystkę wolą, umysł i siły twoje. To jest, aby

myśli twe o nim we dnie i w nocy były, usta o nim mówiły i śpiewały, wola twa wßystka aby wolej jego świętej poddana na wßem będąc, w nim ßię ßczerze rozkoßowała, a nic rozkoßniejßego i milßego nadeń nie miała, siły twe wßystkie aby ku wykonaniu wolej jego świętej powolne, prędkie i chutkie zawżdy były. A nakoniec nietylko wyrzec ale i myślą ogarnąć nie może nigdy człowiek, jakiej tu ßczerej, zupełnej a doßkonałej miłości w tem przykazaniu Pan Bóg twój od ciebie chce. A tak tedy mußą tu odstąpić na stronę obłudnicy, którzy ßię do niego usty przybliżają, a sercem dalecy są od niego, którzy miłość jego zwierzchu zmyślają, a serce nienawiści pełne przeciwko niemu i wolej jego świętej mają. O tych Prorok tak napisał: Umiłowali go usty swemi, ale językiem swym kłamali jemu. Także i ci miejsca tu niemają, którzy serce swe rozdwoiwßy część Boga a część ten mizerny świat i obłudy nikczemne jego miłują. W tymże poczcie i ci chodzą, którzy część żywota swego a zwłaßcza młodość na miłości świata trawią, a część drugą już dla starości niesposobną, dopiero na miłość jego obracają. Owi już imienia nietylko chrześciańßkiego, ale i człowieczego niegodni, którzy dawno miłość Bożą w sercu swojem miłością tego świata do końca zadußili.

Słyßałeś mój chrześcianinie miły, jakiej miłości Pan Bóg twój od ciebie chce, słuchajże czemu jej od ciebie chce, i jakoś mu ją ty słußnie a sprawiedliwie powinien. Bo nie wyciąga jej na tobie jako tyran któryby do ciebie prawa żadnego nie miał, ale jako Pan, Ojciec i dobrodziej twój. Albowiem (jako Pismo ś. świadczy) ten cię kupił, ten cię uczynił i narządził cię. Ma tedy na cię prawo względem stworzenia iż cię stworzył. Ma względem odkupienia, iż cię w grzech zaprzedanego drogą krwią Syna swego odkupił. Ma względem opatrowania, iż cię nędznika opatruje i pieczą zawżdy o tobie i o potrzebach twoich ma, w nim żyjeß, w nim ßię rußaß, w nim jesteś coś jest, jego i od niego jesteś. Słußnie go nie tedy zgoła miłować, ale i nad ßię miłować maß. Godzien ojciec miłości od syna iż mu żywot dał i na świat go wypuścił. Godzien pan miłości od sługi iż mu dobrze czyni. Godzien zwycięzca miłości od niewolnika iż go z ręki nieprzyjacielskiej i z więzienia jego wyrwie. A niema być godzien miłości ten dobrotliwy Ojciec naß od którego duße i ciała mamy? Który nam dwojako jest Ojcem, stworzywßy nas abyśmy żyli, i odrodziwßy nas Słowem świętem swojem, abyśmy żywotem wiecznym żyli. Niema być godzien miłości Pan naß, który nam dobrze czyni, i którego dobrocią żyjemy? Niema być godzien miłości zwycięzca naß, który nas z ręki ßatańskiej śmiercią Syna swego wyrwał i wyświobodził, a synmi swemi z niewolników, i dziedzicmi z zaprzedanych a wyrzeczonych żywota wiecznego uczynił? Niedaj tego Boże. Miłujemy to co nie jest albo ßię zda być dobrem, a choć jest to co może być nazwane dobrem, wßakoż nie jest doßkonałem i najwyżßem dobrem; czemużbyśmy nie mieli miłować Boga, który jest najwyżße bez wßelakiego niedoßtatku dobre? Miłujemy to co jest pięknego i ślicznego, czemużbyśmy Boga miłować nie mieli, nad którego nic piękniejßego i śliczniejßego? od którego inße rzeczy ślicznoßć biorą, na którego ślicznoßć anieli patrzać żądają, na którego patrzyć jest najwyżße ßczęście nie tylko nam nędznym, a tą glinę mizernego ciała obciążonym, ale i aniołom, nad które po Bogu nie może być nic śliczniejßego.

Nuż izaż w Bogu nie maß takowych rzeczy, któreby nas (byśmy go też dobrze nie byli powinni miłować, co źle myślić nie tylko mówić) do uprzejmej a gorącej miłości jego pobudzić a serca naßego prawie zniewolić mogły? Podobne (jako powiadają) podobne rado widzi i miłuje, jakoż tedy człowiek Boga miłować nie ma, który z strony zacniejßej, to jest duße na kßztałt i na wyobrażenie Boże jest stworzon, a iżby podobieństwo tem znaczniejße było, Bóg stał ßię człowiekiem, na wßem okrom tylko grzechu podobnym jemu. Stanowi zacnemu, niemoże żadna rzecz więcej zjednać u ludzi miłości, jedno ludzkoßć a łaskawoßć jego. A u nas temu Panu wielka ludzkoßć a niesłychana łaskawoßć jego niema zjednać miłości, który nam wßystkie występki naße odpuścił i przejrzał, a one drogą krwią Syna swego oczyścił. Miłość u ludzi jedna miłość. A Pan Bóg naß niemiałby sobie jednać u nas miłości? który jako nas pierwej umiłował a miłością uprzedził, tak jeßcze i dziś użyczając nam potrzeb naßych miłością nas swą zawżdy uprzedzać raczy. Nawet dobrodziejßtwo tak ważne jest, iż nietylko ludzie, ale też i nieme bydlęta zniewolić sobie miłością może. A nasby jeßcze Pan Bóg nas

zniewolić sobie nie miał, którego dobrodziejstwa przeciw nam tak wielkie są, iż ich człowiek nie tylko wymówić ale i rozumem ogarnąć nie może? Bo nam tu wielkie dobrodziejstwa daje, a większe w onym żywocie wiecznym obiecuje i gotuje. Krótko rzecz zamykając. By tego wszystkiego co się tu przypominało, nie było, toby nas sama rzecz ku miłości naszego Pana pobudzać miała, iż Pana Boga miłować, jest najwyższe szczęście nasze. Bo przez miłość (powiada Augustyn ś.) przyłączył sobie Bóg stworzenie rozumne, aby miłością do niego prawie przylgnąwszy, z niego niejakim sposobem przez miłość szczęśliwości wiecznej dobro czerpało, a radość wieczną otrzymało. Otóż masz chrześcianinie miły, jako miłować Boga jest rzecz i słuszna i sprawiedliwa i pożyteczna, z której się wyłamować, jest świętokradcą i nad przyrodzenie zaślepionym być a wiecznie chcieć zginąć.

Druga część.

Już zatem obaczmy i drugie przykazanie, które jest o miłości bliźniego naszego. Bo powiedziawszy Pan, abyśmy miłowali Pana Boga ze wszystkiego serca naszego, dołożył też i miłości bliźniego naszego mówiąc: a bliźniego twego jako sam siebie. To rozkazanie nazwał miłościwy Pan wtórem, zwłaszcza względem onego pierwszego. Bo najprzód Pana Boga mamy miłować, a potem bliźniego naszego. Owszem iż z onego pierwszego o miłości Bożej, idzie to wtóre o miłości bliźniego, nie możemy bliźniego żadną miarą miłować, jeśliże Boga pierwej miłować nie będziemy. Zowie je też jeszcze Pan podobnem pierwszemu, nie przeto żebyśmy tak równie na wszem mieli miłować bliźniego jako Boga: ale dla tego częścią, iż jako w onem pierwszem jest nam rozkazana miłość Boga, szczera a nie obłudna, takaż i w tem wtórem miłość bliźniego naszego jest nam zalecona. Ktemu jako miłość Boga zawięzuje w sobie to wszystko cośmy powinni Panu Bogu, tak i ta miłość bliźniego naszego zamyka w sobie to wszystko, cośmy powinni bliźniemu naszemu. Albowiem jako ten który miłuje Pana Boga, snadnie tego strzeże czego zakazuje pierwsza tablica należąca ku Bogu, tak i ten który miłuje bliźniego swego, będzie miał to na pieczy czego zakazuje wtóra tablica należąca ku bliźniemu. Nie będzie zabijał, nie będzie kradł, nie będzie cudzołożył, nie będzie fałszywie świadczył, nie będzie bliźniego swego żadnej rzeczy nieprzystojnie pożądał. Toć tym względem to wtóre rozkazanie jest nazwane podobne pierwszemu.

Słuchajże już jako masz miłować bliźniego swego, rozkazuje Pan, aby tak jako siebie samego. A gdy wspomina bliźniego, rozumie (jako indziej wykłada się sam Pan) nietylko przyjaciele ale i nieprzyjaciele. Co iście rzecz trudna jest temu mizernemu ciału naszemu, tak miłować nieprzyjaciela jako siebie samego. A coby to było miłować bliźniego jako siebie samego, tu już wykładać nie potrzeba. Każdy tu w tej rzeczy sobie sam kaznodzieją być może, a od siebie samego nauczyć się ma, jako też i bliźniego swego ma miłować. Bo Pan indziej powiada: co tobie niemiło drugiemu nie czyń. A cobyś ty chciał aby tobie czyniono, to też ty innym czyń. Ale rzeczesz, jeśli mam miłować bliźniego swego, a jakoż ono wypełnię co mi w pierwszem rozkazano, abym Boga ze wszystkiego serca miłował; jeśli ze wszystkiego serca, a cóż zostanie miłości bliźniemu, to go nie będę z serca miłował? Ale ty wiedz chrześcianinie miły, iż miłując bliźniego swego, którego Pan Bóg twój miłuje i dobrze mu czyni, miłujesz w nim Pana Boga twego. Bo miłość bliźniego jest znak, a co większego, jest owoc miłości Bożej. Dam na przykład. Uczciwy małżonek chce tego po uczciwej małżonce swej, aby go z serca zupełnego miłowała, a przy nim żadnego innego, wszakoż jednak nie wystąpi przeciwko tej miłości uczciwa małżonka, gdy i dziateczki jego miłować będzie, owszem gdyby ich nie miłowała, znaćby dawała, że i męża swego nie miłuje. Także rozumiej i o miłości bliźniego, iż miłując bliźniego, miłujesz samego Pana Boga w nim. Owszem gdybyś bliźniego nie miłował, znaćbyś dawał że Pana Boga nie miłujesz, gdyż zupełność miłości Bożej jest miłość bliźniego twojego. Przeto pięknie mówi Jan ś. Jeśliby kto mówił iż Boga miłuje a brataby swego w nienawiści miał, kłamca jest. Wszakoż to pamiętać masz, żeby ta miłość opak nie szła, to jest, żebyś nie pierwej bliźniego a potem Boga, nie więcej bliźniego a mniej Boga miłował. Ale żebyś Boga i pierwej i nadewszystko, a potem dla Boga bliźniego miłował. A jako bliźniego dla Boga masz miłować, tak zasię Boga dla bliźniego, gdzieby cię od niego i od miłości jego odwodził, opuszczać niemasz, owszem tego opuścić, a przy owym zostać mocnie masz. Bo powiedział Pan, jeśli kto więcej miłuje ojca i matkę aniżli mnie, nie jest mnie godzien.

Obaczże jeszcze, przecz i dla czego takowa miłość bliźnich naszych chciał dobrotliwy Ojciec, aby między nami zachowana była. Przyczyny tego wielkie są. Pierwsza jest wielka miłość Boga Ojca naszego ku dziateczkom swoim. Bo jako ojciec który miłuje syny swe, ni o co więcej się nie stara jedno o to, jakoby synowie jego na wszem podobni byli cnotliwym obyczajom ojcowskim, przez któreby wyświadczali, że są prawdziwemi synmi jego; tak i dobrotliwy Ojciec niebieski, iż jest szczera miłość, nic innego nie chce po nas, jedno żebyśmy też i my miłością palając przeciwko wszystkim, przyrodzenie dobrotliwe jego w sobie wyrażali, który miłuje i złe i dobre, słońcem swem świeci złym i dobrym. Przeto indziej ten miłościwy Pan zalecając nam na wszem miłosierdzie ku ludziom ubogim i potrzebnym, tak dokłada mówiąc, abyście synmi byli Boga Ojca waszego. Iż tedy miłość niejako nas podobnemi czyni Ojcu naszemu niebieskiemu, nic przystojniejszego jedno abyśmy się społecznie miłowali, a iż synmi Bożemi jesteśmy, świadectwo o sobie dawali.

Ktemu miłość bliźniego naszego chce mieć dobrotliwy Ojciec między nami, iż z chęci swojej ojcowskiej ku nam, niczego nam innego nie życzy, jedno aby się nam co najlepiej na wszystkiem powodziło, tak tu w tym doczesnym żywocie, jako i w onym wiecznym. Iż tedy ku zachowaniu wszystkiego dobrego między ludźmi, nic masz inszej rzeczy skuteczniejszej, jako miłość, jaśnie się pokazuje. Bo gdzie miłość tam wszystko dobre być musi. Nie będzie tam już chytrości, nie będzie oszukania, nie będzie złodziejstwa, nie będzie zabijania, nie będzie zazdrości, nie będzie złego na cudze rzeczy oka. Jaśnie tedy widzimy, iż miłościwy Pan miłość nam społeczną rozkazać raczył, nie dla siebie tak dalece, jako właśnie dla społecznego dobrego naszego, życząc nam wszystkiego dobrego, byśmy jedno (ach niestety) swemu dobremu rozumieć chcieli. Bo gdyby i dziś między nami była ta miłość bliźniego, którą nam tu Bóg rozkazuje, nie mielibyśmy między sobą takowej niesprawiedliwości, takowego ubogich ludzi trapienia, takich chytrości a oszukawania jeden drugiego, takowych mordów nieslychanych, na co z żałością wielką wierni zawżdy patrzać muszą. Chcemyli tedy prawdziwie się zwać synmi Boga Ojca niebieskiego, pragniemyli z serca tu na tym świecie wszystkiego dobrego, pokoju, zgody i szczęśliwego na wszem powodzenia, koniecznie nam tego potrzeba, abyśmy każdy z osobna bliźniego swego miłowali, a przez miłość niejako ku onemu kształtowi z któregośmy wypadli, dzień ode dnia przychodzili.

Bo patrzaj mój chrześcianinie miły, żeć nie masz nic sprawiedliwszego, jedno abyśmy się społecznie miłowali. Albowiem bliźnim jeden drugiemu bez żadnego braku jesteśmy. Najprzód, iż mamy jednego Ojca z strony ciała i jednę matkę, a iż z jednej krwie i z jednego ciała pośliśmy wszyscy. Ktemu z strony Boga bracią społecznie jesteśmy, mamy bowiem jednego Boga Ojca, jedno dziedzictwo przez jedynego wykupiciela i Pana naszego nabyte, mamy jednę wiarę, jeden chrzest, czemuż się tedy społecznie miłować nie mamy. Ktemu jeśli podobne, podobne miłuje, ptaszkowie wespół latają, dobytki społecznie się pasą, pszczoły pod jednym królem społecznie mieszkają, czemuż my z strony natury, której względem jeden nad drugiego nic nie ma, sobie na wszem podobni, pod jedną głową Chrystusem nie mamy się miłować. A dalekobyśmy to słuszniej uczynić mieli, które Pan Bóg rozumem i baczeniem nad nieme bydlęta uczcić raczył. Nie stworzył nas Pan z rogami jako dobytek, abyśmy nie bodli, nie stworzył nas z paznokty jako niedźwiedzie albo lwy, abyśmy nie drapali, nie stworzył nas ze kłami, jako psy, abyśmy nie kąsali, nie stworzył nas z kopytami ostremi, jako dziki zwierz, abyśmy nie zabijali. Ale nas stworzył na wszem stworzenie ciche, łagodne, pokorne, z natury ukrocone, abyśmy się na wszem społecznie miłując, jeden o drugiego się dobrem społecznie starali. Ale to (niestety) mizerny grzech w nas wszystko zopakował. Wypełniło się ono co Prorok święty mówił, iż człowiek gdy we czci był nie wyrozumiał stał się dobytkom niemądrym i głupim podobnym. Albowiem szatan wyniszczywszy w nas przez grzech społeczną miłość, którą nam ku wszystkiemu dobremu

potrzebną być widział, w taką nas nienawiść jednego przeciwko drugiemu wdał, iż dziwne bronie, miecze, koncerze, ciekany, rußnice, wymyśliwßy, gorzej przeciwko sobie jedziemy i umyślem nieprzyjacielskim na się ważymy, aniżli zwierz przeciwko zwierzowi, i więcej się od tego któremuś naturą i przyrodzeniem podobnym, strzedz (chociaś człowiek spokojny) musiß, aniżli od najsrożßego a nieukroconego zwierza. Jeśliże tedy kiedy miałoby to przykazanie Pańskie o miłości bliźniego naßego brzmieć w ußu naßych, tedy osobliwie tych czasów naßych nießczęśliwych, których już wedle proroctwa onego apostolskiego, zginęła do ßczętu na świecie między ludźmi miłość.

Pótyśmy mieli nauki z odpowiedzi naßego Pana na pytanie doktora Faryzajskiego. Słuchajmyż zasię jako miłościwy Pan zgromadziwßy społecznie Faryzeußе, zadał im też tę gadkę, powiedzcież mi, co też wy rozumiecie o Chrystusie, czyimby synem był? A oni mu odpowiedzieli iż Dawidowym. On rzekł, jeśli jest synem Dawidowym, jakoż go zowie Dawid przez Ducha świętego Panem? mówiąc, rzekł Pan Panu memu, siądź na prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnożkiem nóg twoich. Jeśli go tedy Dawid zowie Panem, jakoż synem jego jest? A oni mu na to i słówka nie odpowiedzieli. Przyczyna tego pytania które zadał Pan Faryzeußom była, nieumiejętność a ślepy błąd onych Faryzeußów. Bo aczkolwiek Faryzeußowie wiedzieli, iż miał Meßyaß przyjść, wßakoż i z strony osoby, i z strony królestwa jego nie pomału błądzili. Bo co się tknie osoby jego, tem obłędliwem mniemaniem zarażeni byli, żeby Meßyaß miał być jeden z synów a potomków Dawidowych, którzyby nad przyrodzenie człowieczeńskie nic większego a zacniejßego niemiał, o Bóstwie jego wiecznem najmniej nie myślili. A toć jest chytrość djabelska zdawna zwykła, który wiedząc iż Chrystus ani goły człowiek, ani też prawdziwy zgoła Bóg, może być naßym jednaczem i pośrzednikiem, ale wespół będąc i Bogiem i człowiekiem w jednej personie, o to się zawżdy starał, jakoby nam prawdziwego Chrystusa i pośrzednika ukraść, a na to miejsce jakiego podrzuconego wtrącić mógł. A to czynił nietylko w starem przymierzu (czego tu przykład jasny mamy) ale też i w nowym. A ztądże wychodzili oni odßczepieńcy, z których jedni Pana Chrystusa gołym człowiekiem, niektórzy zgoła Bogiem, którego by się człowieczeństwo w Bóstwo przelewać miało, wyznawali. Drudzy w prawdziwem człowieczeństwie jego duße nie przyznawali. Strzedz się tedy mamy, abyśmy sobie tego Pana Jezusa Chrystusa, któregośmy prawdziwym Bogiem i człowiekiem poznali, przez chytrości ßatańskie nie utracili.

A co się tknie królestwa Pana Chrystusowego, tak rozumieli, żeby miał Meßyaß na kßztalt królów tego świata królować, o duchownem królestwie jego, do którego przez śmierć wnijść, i które przez Słowo swoje święte w sercach ludzkich zaczął tu miał, i najmniejßej wiadomości niemieli. A temże błądzili. Bo aczkolwiek czytali, ale nie pilnie rego co czytali sobie uważali, ale tylko to co afektom a pożytkom ich służyło w Piśmie świętem chwytali. A dając im przyczynę, aby się radniej o Meßyaßu, co jest, i jaki jest, aniżli o zakonie pytali, bez którego zakon nie tylko literą umarłą, ale śmiercią jest.

Patrzajże tedy jako z psalmu Dawidowego pokazał dwie osobliwe rzeczy o Meßyaßu. Najprzód iż jest nie tylko synem Dawidowym, ale i synem Bożym, nie tylko człowiekiem ale i prawdziwym Bogiem. Bo go tam zowie Dawid Panem. Jeśli go zowie Panem, tedyć pokazuje że w nim znał coś zacniejßego nad człowieczeństwo jego. Bo to niezwyczajna ojcom, potomki swe jeßcze nie urodzone, a ktemu i urodzone zwać pany, ale syny. Bo syn ojcu nie jest panem, ale synem. Zowąc go tedy Panem, zwał go być nietylko synem swym, ale i Synem Bożym, a zatem i Bogiem swym i Panem swym. Nie nowina to tedy na świecie, zwać w Chrystusie Panu jedynej osobie jego dwie naturze, jednę Boską drugą człowieczeńską. Wedle pierwßej jest Synem Bożym Ojcu na wßem okrom tylko tego że jest Synem, równy i podobny. Wedle drugiej jest Synem człowieczym, nam ludziom okrom tylko grzechu, na wßem podobny, a w tych dwu naturzech będąc, i Bogu równy i ludziom podobny, mając społeczność z Bogiem i człowiekiem, jest prawdziwym rzecznikiem i pośrzednikiem naßym.

Druga rzecz, którą Pan z tego pienia Dawidowego pokazał, jest królestwo nieprzemożone Meßyaßowe, od wßelkich nieprzyjaciół jego, którego Bóg Ojciec ile jest Bogiem, w przyjętem człowieczeństwie tak uczcił, iż go na prawicy swej posadził. To jest, równą sobie mocą i zwierzchnością nad rzeczami wßystkiemi obdarzył, królem

i Panem nad tem wßystkiem, co w niebie co na ziemi i pod ziemią postanowił, aby się jemu wßelkie kolano kłaniało, niebieskie, ziemskie i piekielne, którego nieprzyjaciele nie tylko aby zwalczyć mieli, ale zawżdy muszą być podnożkiem nóg jego. A tak nie pomału mogło było rußyć sumnienia Faryzajskiego, gdyby tak bardzo było mizernemi ich afekty a zwłaßcza zazdrością i łakomstwem nie odrętwiało. Boby mogli byli obaczyć, iż nie równą walkę z tym zaczęli, który jako jest Bogiem prawdziwym i królem z dekretu Boga Ojca postanowiony: tak nierzkąc żeby go byli mieli przewyciężyć, ale zawżdy przed nim zwyciężeni upadać mieli, jako się to wßystko wypełniło. Bo w krótkim czasie, przez to czem go porazić chcieli, sami się porażonemi stawßy, pod nogami jego potłoczonemi być musieli. A tak co tu służyło ku zawstydzeniu onym Faryzeußom, tak zawżdy służyć po wßystkie czasy może upornym Chrystusa Pana prześladowcom, i nieprzyjaciołom ku ich pohańbieniu, a wiernym a wybranym jego, którzy od tyranów są uciśnieni ku wielkiej pociesze. Bo acz ten król musi zawżdy królować w pośrzodku nieprzyjaciół swoich, wßakoż nie mogą tego nigdy zawściągnąć (jako tam dalej w tym Psalmie stoi) aby niemiał z Syonu wypuścić berła a laski mocy swojej, to jest, Ewanieliej ś. swej po wßystkim świecie, która jako jest mocą każdemu wiernemu ku zbawieniu: tak przez to króluje w sercach ludzi wybranych swoich. Ale owßem zawżdy przed nim upadać muszą wßyscy oßczercowie, a prawdy jego świętej nieprzyjaciele.

Co sobie z tej Ewanieliej ś. uważać mamy.

Już tedy pamiętaj mój chrześcianinie miły, uczyć się z tej Ewanieliej. Najprzód, iż aczkolwiek błąd nieprzyjaciół prawdy Bożej, prawdą przekonany być może, upor ich jednak nigdy przewyciężon być nie może, który w obłudnikach zawżdy mnoży zazdrość a nienawiść prawdy, która i obłudę ich okazuje i łakomstwo odkrywa. A iż takowi acz się sami niezgadzają, pod tytułem jednak kościoła świętego przeciwko kościołowi walczą. Drugie i to pamiętaj, iż ludzie obłudni zwykli Pana zwać mistrzem i nauczycielem, do którego się jednak nauki znać nie chcą, owßem ją prześladują. A iż takowych dziś pełno, którzy także Boga zową Ojcem, ale tego co przystoi synom nie działają, a tak się go uczynkami przą, choć się do niego usty znają. Trzecie jeßcze sobie pilnie uważ, iż powinność twoja jest, Pana Boga twego z zupełnego a całego serca miłować, którą miłość powinniśmy jemu że jest Bogiem naßym i Panem. A co większego, jest Ojcem nie zgoła ale dwakroć, zwłaßcza względem stworzenia i względem odrodzenia naßego. A ktemu że nas do tej miłości takowemi przyczynami pobudza, iż takowy któryby go nie miłował, radniejby kamieniem aniżli człowiekiem być musiał. Czwarte maß pamiętać, żeśmy też i bliźniego naßego powinni miłować jako sami siebie, zwłaßcza iż przez to chce w nas Pan Bóg dzień ode dnia kßztalt on utracony odnawiać, a sobie niejako podobnemi czynić, a nawet i wßystko dobre między nami zachować. A ktemu żeśmy to powinni, częścią iż jednego ojca Adama i jednę matkę Ewę, tak i jednego Boga Ojca i jednego Pana, jednę wiarę i jeden chrzest mamy. Naostatek maß pamiętać, iż Jezus Chrystus jest Bogiem prawdziwym wespół i człowiekiem w jednej niezmießanej personie. Którym względem jako jest prawdziwym pośrzednikiem naßym, tak i królem jedynym, wierne swe rządząc a onych broniąc, a nieprzyjacioły swe podnóżkiem nóg swoich kładąc.

Panie Boże wßechmogący, któryś nas pierwej gdyśmy nieprzyjacielmi twojemi byli, miłością oną prawie ojcowską a nießłychaną umiłować, a z tej miłości ratunekeś upadłemu stworzeniu twojemu podać raczył. Raczże też i w nas takową miłość jakiej po nas chcesz, i jaką nam rozkazujesz wzbudzić, abyśmy ciebie miłującego nas uprzejmie miłowali, a z tej miłości żywot święty nas synów twoich godny, a tobie miły na tym świecie wiedli, a inße sprawami naßemi świętemi ku miłości i ku chwale twojej świętej pobudzali, a tak ciebie społecznie na wieczne czasy chwalili, jako Boga świętego i chwalebnego na wieki wieków, Amen.

LXII.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę dziewiętnastą po Trójcy świętej, którą opisał Mateusz Ewanielista w 9. rozdziale.

Wstąpiwszy Pan Jezus w łodkę, przepławił się i przyszedł do miasta swego. A oto przyniesiono mu człowieka powietrzem zarażonego, leżącego na łóżku. A ujrzawszy Pan Jezus wiarę ich, rzekł onemu powietrzem zarażonemu, uwierz jedno synaczku, będą tobie odpuszczone grzechy twoje. A oto wnet niektórzy z nauczonych poczęli mówić sami między sobą, to ten bluźni. A gdy Pan Jezus obaczył one złe myśli ich rzekł do nich: I przecz wy tak złościwie rozmyślacie sobie w sercach waszych? I co jest snadniej rzec, iż będą tobie grzechy twoje odpuszczone, czyli powiedzieć, wstań a chodź? Ale iżbyście wiedzieli że Syn człowieczy ma tę moc odpuszczać grzechy na ziemi, rzekł wnet onemu powietrzem zarażonemu: Wstań a weźmij łóżko twoje, a idź do domu swego. A on wstał, i szedł do domu swego. A ujrzawszy to one tłuszcze, dziwowały się, a chwaliły Pana Boga, iż dał taką moc ludziom na ziemi.

O wierze świętej, jeśli sama usprawiedliwia człowieka, czyli z uczynkami wespół, a ktemu i o mocy odpuszczania grzechów naprzeciwko tym, którzy to co Bogu i miłosierdziu jego właśnie należy, sobie i uczynkom swym przypisują.

Iż Pan Bóg wszechmogący Ojciec on wiecznej chwały, Syna swego miłego z wielkiemi upominkami a skarby wiecznego żywota, zesłać nam na ten świat raczył, a to przeto aby był wykupicielem i zbawicielem naszym przez którego obyśmy i od grzechów wybawieni, i z Bogiem pojednani byli. Potrzeba iście tego wielka była, aby wszystkiemu światu, za takowego był oznajmion i obwołan, i świadectwy niebieskiemi jawnie oświadczon. Cześcią iż jako skarb zakryty nie jest pożyteczny, tak i zbawiciel nieznajomy, i skarby wiecznego żywota w nim zakryte żadnejby pociechy światu nie przyniosły. A tymże względem Pan Chrystus w poznaniu Boga Ojca i samego siebie żywot wieczny ukazuje. A ktemu i Ezajasz iż znajomością swoją wierne usprawiedliwić miał, o nim prorokuje. Cześcią też potrzeba tego było, dla skażonego przyrodzenia naszego, które z przyrodzonego niedowiarstwa swego, ztrudnaby onego bez jasnych świadectw za świata zbawiciela przyjąć i uznać miało, a zwłaszcza czasu niebezpieczeństwa i pokus rozmaitych, które tak od mizernego ciała, jako i od djabła pochodzić zawżdy zwykły.

Upodobało się tedy opatrzności Boskiej w Synu swym miłym rozmaitemi świadectwy wyświadczyć i zapieczętować, nie tylko, iż jest jedynym świata wykupicielem, który wybawia lud swój od grzechów ich, ale i to, że w nim samym są nam podane

skarby wiecznego żywota, pojednanie z Bogiem Ojcem, grzechów odpuszczenie, prawdziwe usprawiedliwienie, i żywot wieczny. A najprzód dał o nim świadectwo, posławszy przed nim posła swego, Jana Chrzciciela, któryby go objawił w Izraelu, i któryby świadectwo dał o nim, dawając wiadomość zbawienia ludowi jego w odpuszczeniu grzechów ich. Mało na tem było, wydał o nim świadectwo sam Ojciec niebieski głosem swym z nieba, obwoływając onego być Synem swym, w którym się jemu ulubiło. A tak któremu przedtem Prorocy dawali to świadectwo iż w nim ma każdy grzechów odpuszczenie, kto weń wierzy, tego sam niebieski Ojciec potwierdził, powiedziawszy iż się jemu w nim ulubiło. A naostatek one wszystkie świadectwa o nim wydane, Jana Chrzciciela, Proroków świętych, i własnych ust swych, zacnemi cudami jako niebieskiemi pieczęciami, Ojciec niebieski zapieczętować raczył. Których ten cel jest, jako Jan ś. świadczy, abyśmy w Chrystusa Pana uwierzyli, a wierząc żywot wieczny otrzymali w imię jego. Iż tedy cudo to dzisiejszej Ewanieliej, które w tym człowieku paraliżem zarażonym uczynić raczył nasz miły Pan, jest też jednem świadectwem i pieczęcią żywą o nim, a zwłaszcza iż jest onem pokoleniem błogosławionem, w którem uszczęśliwione miały być wszystkie pokolenia ziemskie, to jest, w którem mieli ludzie mieć grzechów odpuszczenie: godna jest ta historya pilnego a chrześciańskiego uważenia. A tak już do niej przystępując, porządnie ją sobie rozbierać w imię Pańskie będziemy.

Pierwsza część.

Najprzód powiada Ewanielista święty, jako Pan Jezus odchodząc od onych niewdzięcznych Gadarzenów, przeprawił się przez morze, i przyszedł do miasta swego, które wedle wykładu Marka ś. było Kapernaum. To miasteczko było zwane miastem jego, nie przeto żeby tam co własnego swego mieć raczył Pan, a on nie miał gdzieby głowę swą skłonił, ale przeto iż tam najczęściej mieszkając, naukę Słowa swego świętego przepowiadać raczył. Tam gdy miłościwy Pan przyjść raczył dokłada Łukasz święty, iż się wielkie rzesze do niego zgromadziły, i Faryzeuszowie, tak iż do drzwi przystępu nie było. Mając tedy przyczynę Pan nasz, naukę im niebieską przepowiadać raczył. Gdzie oto zaraz na pierwszym wstępku Ewanieliej św. jaśnie widzimy w Panu naszym wielką chęć ku słuchaniu jej. Bo jako nie czytamy nigdziej, żeby nasz miły Pan próżnować kiedy miał, a zwłaszcza od tych czasów, jako na przepowiadanie Ewanieliej ś. powołany był: tak też wyraźnego pisma nie mamy, żeby się czem inszem bawić miał jedno przepowiadaniem Ewanieliej ś. we dnie nauczał, w nocy na górę wstępując, na modlitwach świętych bywał.

Wiedział ten miłościwy Pan, iż przeto na świat przyszedł aby uczył. Co jaśnie u Ezajasza indziej na wielu miejscach przypomina. A także też i Apostoły swe dla tego aby uczyli posłał. Wiedział to nasz dobrotliwy nauczyciel, iż człowieku nie masz nic potrzebniejszego i pożyteczniejszego ku zbawieniu, jako słuchać świętego Słowa jego, przeto mówi tak, iż błogosławieni są, którzy Słowa Bożego słuchają, i przestrzegają go. Albowiem Słowo Boże samo jest światłością które oświeca umysły ludzkie, grzechy i mizernemi zabobony zaślepione, i przywodzi je do poznania Boga i Chrystusa, którego cel jest żywot wieczny. Toż samo odradza a ludzi inakszemi czyni. Toż poświęca i serca ludzkie oczyszcza. Toż afekty mizerne nasze z wolą Bożą walczące odcina. To mdłe utwierdza, wątpliwe upewnia smętne pociesza. Czego iż inna żadna rzecz nie może, nie dziwno tedy iż Pan niczem się inszem nie bawił, jedno opowiadaniem Słowa świętego swego. Tożby też prawdziwi nauczyciele przykładem Pana swego którego się posłańcami być ozywają czynić mieli. Z takążby też i chrześciańscy słuchacze, Słowa miłego Boga swego, jako te rzesze, słuchać pilnie mieli. Ale niestety toć się z obu stron bardzo z kresu wystąpiło. Zkąd daje się znać, iż świat od pierwszego się stanu swego wyrodziwszy opak się obrócił, na którym już dziś cudów a dziwów najwięcej. Albowiem oto ci, którzy się za namiastki Pana Chrystusowe światu udawają, aczkolwiek tak jako teraz Chrystus w niebie króluje, na ziemi królować i panować chcą, zkąd jeden drugiego do panowania ubiega i uprzedza; ale urzędu który tu nasz miły Pan na świecie sprawo-

wał, naśladować niechcą, owßem to sobie za zelżywość stanu swego mają. Ktemu miasto Słowa Bożego, błędy swe od ludzi zmyślone owieczkom Pańskim udawają. A gdzie opowiadanie Słowa miłego Boga pierwße a ustawiczne miejsce mieć miało, tam miejsce mają nikczemne a oziębłe ceremonie. A zkądże takowe ciemności w kościele miłego Boga moc otrzymały.

A z drugiej strony zaśię słuchacze chrześciańscy, daleko od przykładów rzeß tych odstąpili. Bo jako na pierwßym Ewanieliej świętej początku jakaś gorąca chęć ku słuchaniu Słowa miłego Boga była: tak tych czasów dzisiejßych bardzo w sercach ludzkich oziębła. Bo sobie ludzie tak Słowo miłego Boga obrzydzili, iż nad nie nic wzgardzeńßego nie mają. Mogą na plotkach nikczemnych i na sprawach świeckich niemało czasu strawić, a jednej godzinki na słuchaniu Słowa miłego Boga i na rozmyślaniu świętej wolej jego strawić nie mogą. Cóż się tedy dziwujemy, że dziwnemi plagami od Boga karani bywamy, gdyż te kaźnie jawne gniewu srogiego jego za niewdzięczność naßę mamy, i cięższej jeßcze karani będziemy, jeślize się w czas nie uznamy, a ręki naßego Pana już ku karaniu wyciągnionej, polepßeniem naßem nie powściągniemy.

Ale już słuchajmy co się tam przy Słowa Bożego opowiadaniu stało. Oto (powiada Marek święty) przywiedli mu czterzej mężowie człowieka powietrzem zarażonego leżącego na łóżku, do którego iż przed ciżbą przyjść nie mogli, oddarłßy dach a wciągnąwßy go wzgórę, spuścili go na dół przedeń. A tak tu zaśię mamy osobliwy przykład wiary świętej i prawdziwej w tych to ludziach. Bo chociaż wiara rzecz jest niewidoma, która nie na języku ale w sercu miejsce ma, wßakoż jednak przez uczynki powierzchnie, które owocem własnym wiary są, widziana być może, z których też owoców i Pan Chrystus wiarę (jako niżej usłyßymy) w tychże ludziach widział. Z tychże tedy owoców my obaczyć ją w nich możemy. Patrz chrześcianinie miły, jako zarażenie powietrzem jest choroba sroga i ciężka a ktemu i nieuleczona, tak iż jeśli jej sam Bóg nie uleczy, siłom ludzkim żadną miarą nie jest ku uleczeniu podobna, a wżdy oto ci mężowie, takową wiarę mieli, iż co się ludziom zdało niepodobnego, to ich wierze wßystko się zdało podobne, która to wiara, takiej im ufności o wßechmocności Pańskiej dodawała, że tego pewni byli, iż to wßystko uczynić mógł, czego żadna moc ludzka uczynić nie mogła. Bo gdyby temu byli nie wierzyli, tedyby u niego takowej rzeczy niepodobnej nie prosili, aniby takiej pracej nie podejmowali. Jawna tedy rzecz jest, iż w nim coś zacniejßego i osobliwßego nad człowieka prostego znali, gdyż mu i nie ludzką moc, ale moc Boską taką wiarą mocną przyznawali. Tęż wiarę ich o wßechmocności jego w sercach ich zaczętą utwierdzała, i dobrej nadzieje dodawała ona zwykła a u wßystkich ludzi obwołana dobroć a wielka ludzkość jego, którą każdemu nad podziwienie miłościwy Pan pokazować raczył. Albowiem pamiętając na to jako do siebie utrapionych wolał, a ochłodę im obiecował, to sobie o jego dobroci obiecowali, iż jako mógł tak i chciał, w ich potrzebie onym się też łaskawie stawić, a na ich chorego miłosiernie wejrzawßy iż go miał ku pierwßemu zdrowiu przywrócić. Ta tedy wiara takiemi obietnicami jego utwierdzona tak je sprawowała, a przez dziwne trudności i niebezbieczeństwa dziwną chętliwością do niego prowadziła, iż gdy nie było przed wielką ciżbą do niego przystąpić, inędy im drogę, nic sobie nie ważąc trudności, ani żadnego niebezpieczeństwa przed się nie biorąc, ukazała, a one wespół z ich chorym przed Panem stawiła. A tak tu na oko każdy obaczyć może ono co Jan święty świadczy, iż to jest zwycięstwo, które przewycięża świat, wiara naßa.

Maluchnać się zaprawdę ta wiara mężów tych zda być w oczu ludzkich, ale jeśli się dobrze przypatrzyß, przechodzi daleko wiarę naßę, którzy się już w wierze ugruntowanemi i doskonałemi być zdamy. Wieleż nas takowych którzybyśmy Chrystusowi Panu mocnie wierzyli, w niebezpieczeństwie się naßem do niego samego uciekali, obietnicom jego mocnie ufali? Więcej ich jest którzy w czem inßem, aniżli w tym Panu nadzieje swą pokładają, którzy gdzie indziej aniżli u tego Pana łaski i pomocy łukają. Więcej ich jest, niestety, którzy czasu przygody rozpaczają, tak iż nie tylko trudności a niebezpieczeństwa ale i małuchne rzeczy od Pana Chrystusa je odrywają, a iżby do niego nie doßli drogę im łacniuchno zagradzają. A czemże się to dzieje? Niczem inßem zaprawdę, jedno żeśmy jeßcze nie prawie Pana poznali, jeßcześmy nie do końca wiary naßej o wßechmocnem Bóstwie jego i o świętej dobroci a miłości k nam nie ugruntowali, a także nas lada wiatr od niego, nieinaczej jedno jako chwiejącą się trzcinę, unosi. Pamiętajże tedy mój chrześcianinie miły Panu swemu mocnie ufać, o jego świętej dobroci wßystko sobie dobre obiecować, obietnicom jego świętym, które są nieomylne, mocnie wierzyć, a niemi się ku ßukaniu łaski u niego czasy potrzeby twojej, pobudzać, wiarę twoję uczynkami dobremi, a osobliwie miłością świętą (na przykład tych mężów) w sobie poświadczać i pokazować. A nawet przez dziwne trudności, przez krzyż, i rozliczne niebezpieczeństwa, do niego się garnąć, a żadnym się przekazkom tego świata od niego nie dawać odwodzić. A jeśli tego kiedy potrzeba tedy osobliwie czasów dzisiejßych nießczęśliwych, których ßatan widząc nie długi być czas swój, dziwnych samolówek na wybrane Pańskie nastawiał, tego osobliwie we dnie i w nocy pragnąc, jakoby nam wiarę świętą w Chrystusa Jezusa, z ręku, z ust, i z serca wytrącił, a nas do niego niejako oddalił i odstrychnął.

Ale iże się o tem indziej ßerzej mówiło, teraz posłuchajmy naßego Pana jako się im stawił a jako je przyjął, na którego się iście łasce nie tylko ci ludzie ale żaden który mu jedno ufał (jako Prorok ś. świadczy) nigdy nie omylił. Bo takowym się zawżdy ten miłościwy Pan ludziom stawił, jakim go sobie obiecowali być i wierzyli. Tak był zwykł mówić tym którzy u niego łaski żądali, niech ci się stanie jako wierzyß. Toż się tedy i tym ludziom stało jako wierzyli. Albowiem powiada Ewanielista, iż ujrzał Pan Jezus wiarę ich. A toć jest początek łaski i pierwßy powód miłości, na kogo ten Pan wejrzeć okiem łaskawem będzie raczył. W czem się oto wnetże wielka dobroć jego a ludzkość zwykła okazała. Mógłci się był ten Pan słußnie gniewem przeciwko nim porußyć, a one zgromić i zfukać, iż mu rzecz wßystkim pożyteczną przerwali, a pożytek osobliwy nad pospolity przekładali. Aleć oto miasto gniewu łaskawie a miłosiernie na nie wejrzeć, a one pracujące się o bliźniego swego zdrowie obaczyć raczył. Tej łaskawości jego i układności przyczyna jest wiara. Bo wßyscy jednostajnie Ewanielistowie świadczą, iż miłościwy Pan ujrzał ich wiarę. Ta przed nim wielka, ta przed nim tak ważna była, iż oczy miłościwe jego do nich obrócila, a one jemu wespół i chorego ich jemu zalecila.

Otóż tedy jaśnie tu widziß mój chrześcianinie miły, jako wiara wielka jest a zacna przed Panem, iż Pan naß miły nie patrzy na żadne uczynki ani zasługi naße, ale patrzy na wiarę w sercu naßem będącą, z której uczynki sądzi i ßacuje, i która u niego i osoby i uczynki naße zaleca, a jemu nas przyjemnemi czyni. Albowiem nie mówi tu Pismo iż wejrzał Pan na uczynki ich, ale tak mówi, ujrzał Pan wiarę ich. A czemuż to? A to przeto, iż też uczynki dobre mogą mieć hipokrytowie obłudni, mogą mieć żydowie, mogą mieć Turcy, Faryzeußowie, ale wiary nie mogą mieć, jedno wierni a wybrani jego. Chcemyli tedy aby też i na nas miłościwy Pan czasu potrzeby wejrzał, potrzebać nam tego abyśmy się do niego z wiarą mocną cisnęli a z wiarą go ßukali. Bo powiada Apostoł, iż temu który do Boga przystępuje, potrzeba najprzód wiary, gdyż bez wiary żaden z pożytkiem i z pociechą do niego przybliżyć się nie może. Przybliżalić się też do niego oni Faryzeußowie, wiele ofiar ofiarując, często się modląc, często się poßcząc, na arfiech i dziwnych instrumenciech grając, wßakoż jednak iż wiary nie było, jedno mizerna duma a ufność w uczynkach swoich, wola Pan na nie, iż ten lud usty mię tylko a wargami chwali, a serce ich dalekie jest odemnie. Chcemyli tedy aby nam to (czego Boże zachowaj) nie było rzeczono, niechajże w nas będzie wiara święta, acz w uczynkach świętych obßita, wßakoż nie na uczynkach się własnych wießająca, ale wzgląd na ßczere miłosierdzie Boga, a zasługę naßego Pana Jezusa Chrystusa i dosyćuczynienie jego mająca, a pod posłußeństwo Panu Bogu i świętemu Słowu jego wolą naßę i umysł podbijająca i zniewalająca.

Wßakoż jednak potrzeba nam to miejsce pilnie sobie uważyć. Bo słyßąc kto, iż Pan Jezus ujrzawßy wiarę tych ludzi, uzdrowił tego chorego, takby mógł rozumieć, iż ten człowiek chory ku pierwßemu zdrowiu i ku grzechów odpuszczeniu przez cudzą wiarę przyßedł. Wiedzże tedy mój chrześcianinie miły, iż ku dostąpieniu zbawienia wiecznego, cudza wiara nie jest pożyteczna, ale każdemu który zbawion być chce, potrzeba mu swojej własnej wiary. Bo powiada Pismo, iż sprawiedliwy człowiek swoją własną wiarą żyje. I Pan Jezus nie mając dosyć na wierze tych ludzi którzy chorego przynieśli, chce też z osobna, jako wnet usłyßymy, i od tego chorego jego własnej wiary. Bo jako cu-

dzem zdrowiem niemożeß żyw być, aleć potrzeba swego własnego, tak i wiarą cudzą nie możeß być zbawion. Wßakoż jednak swym obyczajem i cudza wiara może komu być pożyteczna, jako i cudze zdrowie niejako może być pożyteczne. Niemożeß zdrowia swego dać choremu, aby niem zdrów był, ale możeß się o to starać, aby też chory miał zdrowie swoje, jako i ty. Także też i o cudzej wierze rozumieć maß. Niemożeß wiarą swą nikogo zbawić, ale wiarą swą i modlitwą u Pana Boga sprawić to możeß, aby i on który wiary niema, od niego wiarę mając zbawionym był. Niemógł Pan Chrystus zbawić wiarą swą onych którzy go ukrzyżowali. Mógł jednak wiarą swą i modlitwą, którą na krzyżu za swemi prześladowcami czynił, sprawić, aby i oni mieli wiarę, a przez nię grzechów odpuszczenie wziąwßy zbawieni byli, jakoż się ich wiele na kazanie Piotra świętego nawróciło.

Tegoż mamy przykład w Szczepanie świętym, który modlitwą swą wiarę i prawdziwe uznanie Pawłowi świętemu który był jeden z onych którzy go kamionowali, uprosił. Także też i kościół dziatki chrześciańskie przy chrzcie świętym w wierze prawdziwej Panu Bogu oddawając, Panu Bogu przyjemne czyni, aby je za swoje przyjął, a zadatek Ducha świętego im dawßy, w liczbę ludu swego wiernego wpisał. Także i ten mizerny świat, niczem inßem jeßcze tak długo, acz w złościach ponurzony nie stoi, jedno wiarą a modlitwą wybranych Bożych. To przeto przypominam, aby się żaden na cudzą wiarę ani uczynki dobre nie spuszczał, ale owßem za czasu póki mu czekają, o swoję się własną wiarę, i o uczynki żywej wiary godne z pilnością starał.

Słuchajże tedy już, jako miłościwy Pan rzecz swą do onego chorego człowieka obróciwßy, nie inaczej jedno jako ojciec do własnego syna swego, tak do niego mówić raczy: Bądź dobrej nadzieje synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje. O jakoż tu mile a wdzięczne poselstwo strapionemu sumnieniu tego człowieka chorego opowiadać raczy. A cóż więcej człowieka w ciężkiej chorobie a niemocy trapi, jedno mizerny grzech, który mu wßystko a wßystko przed oczyma stojąc, złej nadzieje dodawa, a iż to co cierpi, sprawiedliwym sądem od Boga za grzechy swe cierpi, na pamięć przywodzi. Niemoże tedy nic być pocießniejßego strwożonemu grzechem sumnieniu, jedno to słyßeć wdzięczne Ewanieliej ś. poselstwo: Bądź dobrej nadzieje synu, nie lękaj się, nie trwoż sobą, mocnie ufaj, otoć są odpuszczone grzechy twoje. Sumnienie mówi wewnątrz, zgrzeßyłeś, a Ewanielia z wierzchu woła, i przez Ducha ś. wewnątrz cießy, mówiąc: odpuszczone są tobie grzechy twoje. Sumnienie trwożliwe mówi: nie jesteś godzien zwan być synem, a Ewanielia święta mówi: jeś w Chrystusie i dla Chrystusa jest synem, który dał tym moc, którzy weń wierzą, aby byli synmi Bożemi.

A tak dwie tu rzeczy widzimy. Jedna iż urząd naßego Pana jest smętne cießyć, i grzechów odpuszczenie opowiadać, a nie tylko opowiadać, ale też i prawdziwie a skutecznie dawać. Druga, iż powinność naßa jest, Ewanieliej ś. w której nam grzechów odpuszczenie bywa opowiadane, wierzyć, a dar grzechów odpuszczenia z ßczerej łaski bez zasług naßych podawany, przez wiarę przyjmować. Przetoż i tego chorego upomina, aby sobą nie trwożył, ale o grzechów odpuszczeniu w sumnieniu swem upewniony był. Czego inßa rzecz sprawić nie może, jedno wiara. Nie lada tedy skarb to jest, który miłościwy Pan temu choremu dać raczył, darowawßy mu grzechów odpuszczenie, i który też nam zawżdy w Ewanieliej ś. podawać raczy, byśmy go jedno wdzięcznie wiarą od niego brać chcieli; ale taki skarb, który z skarby tego mizernego świata porównany być nie może. Bo cóż są pieniądze, co złoto, co drogie kamienie, które żadną miarą przed sądem Bożym ratować cię nie będzie mogło. Toć tam twój ratunek, toć tam twoje ßczęście i błogosławieństwo będzie, gdy będzieß miał przez zasługę Chrystusa Pana grzechów twoich odpuszczenie. Co bacząc on święty król Dawid tak zawołać musiał: Błogosławieni są ci, którym są odpuszczone grzechy i których zakryte są złości. Bo nie te Ojciec niebieski przyjmuje za syny swoje i dziedzice wiecznego żywota, którzy mieli dosyć złota i srebra, a wiary i grzechów odpuszczenia nic, ale te którym dla Chrystusa są grzechy odpuszczone, i we krwi świętej jego przez wiarę omyte, a sprawiedliwością jego i doskonałem posłuszeństwem jego świętem zakryte. Tam dopiero ci ludzie poznają, co to jest za skarb grzechów odpuszczenie, którzy je tu sobie za fraßkę a za śmieci pokładają.

Ale się tu podobno zadziwujeß, przecz i dla czego Pan Jezus Chrystus temu człowiekowi grzechów odpuszczenie dawa, gdyż go oni mężowie nie przeto przedeń położyli, aby mu grzechy odpuścił, ale przeto aby go ku pierwßemu zdrowiu cielesnemu przywrócił. Wiedzże tedy mój chrześcianinie miły, żeć to dla wielkich przyczyn uczynić raczył. Najprzód, dalej tu przeglądał Pan, aniżli ci co mu chorego stawili. To jest, patrzy nie na chorobę, ale na przyczynę choroby, na którą i mądrzy doktorowie patrząc, od niej lekarstwo zaczynają. Iż tedy choroby każdej przyczyna nie inßa jest, jedno grzech, przetoż najprzód Pan przyczynę gładzi, to jest, grzech. Toż dopiero, jako wnet usłyßymy, chorobę uzdrawia i leczy. Ludzie cieleśni opak w tem postępują. Albowiem skoro najmniej co zaboli, wnet się o lekarza i o uzdrowienie choroby cielesnej starają, zapomniawßy grzechem owrzedzialego sumnienia swego, z którego wßystkie choroby przyczynę biorą. Nie dziw tedy iż o ciężße a o srożße choroby przychodzą, gdyż jedno zwierzchu wrzód zgoiwßy macicę jego i przyczynę głęboko w sercu wpojoną ostawiają. Trzebaby tym pamiętać, co Pan onemu choremu uzdrowiwßy go powiedzieć raczył: idźże a więcej nie grzeß, aby cię co cięższego nie potkało.

Ktemu dla tego jeßcze miłościwy Pan najprzód grzechów odpuszczenie dawa, aby jaśnie każdemu przed oczy przełożył, że najcięższa i najsroższa choroba, która na ludzi przychodzić zwykła, nie jest tak ważna przed Panem Bogiem, żeby nią za grzechy swe dosyć uczynić, i przystojnie za grzechy przeßłe, przez nię człowiek odcierpieć miał, jeśliby mu go Bóg wßechmogący z ßczerej łaski a miłości swej odpuścić nie raczył. Ciężkąć i srogą ten nędzny człowiek chorobę cierpiał, niemógł przedsię za grzechy swe Bogu dosyć uczynić i za nie odcierpieć. Ale potrzeba tego była, aby mu je miłościwy Pan odpuścił. Przeto nie mówi Pan: bądź dobrej nadzieje synu, dosyćeś uczynił, albo odcierpiałeś za grzechy twoje; ale tak: odpuszczone są tobie grzechy twoje. Gdyby tedy ten nieboraczek odcierpiał był za grzechy swoje, żeby był rzekł Pan, odpuszczone są tobie grzechy twoje. Dziwujeß się mój chrześcianinie miły, przecz tak człowiek żadną chorobą dosyć uczynić za grzech nie może. Ale się nie dziwuj. Zasługujeß grzechem ono wieczne a nieskończone karanie, bo przeciw wiecznemu a nieskończonemu Panu grzeßyß, przetoż tem cielesnem a doczesnem karaniem za grzech dosyć uczynić i żadną miarą odcierpieć nie możeß, jeślić go z ßczerej łaski swej dobrotliwy Ojciec nie odpuści.

Druga część.

Posłuchajmyż też Faryzeuszów, którzy widząc iż miłościwy Pan darmo grzechów odpuszczeniem ßafował, którego oni w ofierzech zakonnych i inßych ceremoniach ßukać uczyli, bardzo im na Pana niemiło było, a chociaż nic nie mówili, w sercu swem jednak myślili, jakoby naß miły Pan grzechy odpuszczając bluźnić miał. A tuć już tego pewny znak i kßtałt był, iż Ewanielia która darmo z ßczerej łaski Bożej grzechów odpuszczenie daremne opowiada, miała być u ludzi w nienawiści, czego się zaprawdę czasów dzisiejßych napatrzyć jaśnie możemy. Albowiem u tych którzy przedtem w onych ciemnościach odpuszczaniem grzechów kupczyli, i niemałe ztąd pożytki odnosili, nieznośna się bardzo zda być nauka, gdy wierni ministrowie w samej zasłudze Pana Jezusa Chrystusa przez wiarę ludziom grzechów odpuszczenie opowiadają. Bo widzą, że im ta nauka nie tak snadna do pożytków ich, a rozßerzeniu pychy i dostatków ich, a iż jest bardzo potężna ku wywróceniu ich kupiectwa, którego nad sumnieniem ludzkiem z niemałemi pożytki używać byli zwykli. Wßakoż obacz że się na tem mizerni Faryzeuszowie mylili, żeby Chrystus Pan grzechy odpuszczając bluźnić miał. Prawdać jest, że ten bluźni, który sobie to co Bożego jest przywłaszcza i przypisuje. Ale iż Pan Chrystus jest prawdziwym Bogiem, i Synem Bożym prawdziwym, którego to wßyßko jest co Ojcowego jest, przeto odpuszczając grzechy jako i Ojciec nie tylko żeby bluźnić miał, ale owßem równość tę którą z Ojcem miał jaśnie w sobie (jako Ambroży ś. pisze) pokazował i wyświadczał, i radniejby go ztąd Bogiem byli mogli źli Faryzeuszowie poznać, aniżli bluźnierczą nazywać. Ale co się mówi o Bóstwie świętem jego, gdyż to bez bluźnierstwa ile człowiek jest, uczynić mógł, mając to zlecenie w przyjętem człowieczeństwie od Bo-

ga Ojca swego. Bo nie wziął tego sobie uporem, ani gwałtem tego sobie przywłaszczył, ale przez zlecenie a dekret wieczny Ojcowski ten urząd na świecie sprawował i wykonywał.

Czego iż nie widzieli ślepi żydowie, przeto miłościwy Pan widząc złe myśli ich jako prawdziwy Bóg, który jako na on czas tak i dziś naszych nieprzyjaciół chytre rady widzi i przegląda, tak im powiedział: Co wy złego myślicie w sercach waszych, powiedźcie mi co jest łatwiejszego, czy mówić, odpuszczone są tobie grzechy twoje, czyli rozkazać, wstań a chodź? Jakoby tak rzekł: Źli a obłudnego serca ludzie, zda się wam to za bluźnierstwo, iż temu choremu grzechy odpuszczając na duszy go leczę, a niemieliście tego za bluźnierstwo, gdybym go na ciele uzdrowił, a wstać mu i chodzić rozkazał, choć i to i owo nie kto inszy jedno sam Bóg może. Ale jeśli mogę jedno, to jest, na ciele tego chorego uzdrowić, i aby wstał zdrowym rozkazać co oto wnet obaczycie, i za bluźnierstwo mi tego nie przysądzicie; czemuż mi tedy to drugie głupi a ślepi ludzie za bluźnierstwo przyczytacie, gdyż radniej coś zacniejszego we mnie nad człowieka uznawać ztąd macie? To wyrzekłszy miłościwy Pan, rzekł do onego chorego: wstań a chodź, a weźm łóżko twoje. I wstał i chodził jako mu rozkazał Pan Jezus Chrystus. A tak trzy rzeczy tu nasz miłościwy Pan tą niebieską pieczęcią zapieczętował. Jedna, iż jest onym Mesyaszem a świata wykupicielem zdawna obiecanym, który lud swój wykupić miał od grzechów ich. Druga, iż od Ojca obdarzony jest zupełną mocą odpuszczenia grzechów. Trzecia, iż umie i może pohańbić wszystkie nieprzyjaciele ś. prawdy swojej. Ta tedy żywa pieczęć niech wiarę naszę o tym Panu zawżdy w sercu naszem odnawia i utwierdza, abyśmy go nietylko czasu szczęścia ale i czasu nieszczęścia takim być wierzyli i wyznawali.

Słuchajmyż już zatem skutku tego cudu. Powiada Ewanielista iż rzesze widząc to zdumiały się, i wielbiły Boga który taką moc odpuszczania grzechów dał ludziom, na ziemi. O jako tu dziwną rzecz słyszysz chrześcianinie miły. Rzesze lepiej trzymają o Panu Chrystusie, (aczkolwiek jeszcze niejako niedoskonale) aniżli oni Faryzeuszowie mądrzy, uczeni, a głowy ludu Bożego przedniejsze. A czemuż tak, dla Boga proszę? A to przeto, iż ci mizernemi afekty swemi na prawdę zaślepione oczy mieli, przetoż prawdy widzieć, albo jeśli widzieli, ścierpieć jej nie mogli, a rzesze zaś nie tak. Nie pytajże się mój chrześcianinie miły, przecz i dziś rychlej prostaczkowie zezwalają na prawdę i onę przyjmują, aniżli mędrkowie tego świata. Bo obaczywszy przecz oni za czasu naszego Pana na prawdę patrzeć niemogli, snadniuchno zgadnieszż, przecz jej i dzisiejszego czasu ludzie przyjmować niechcą, owszem ją nieprzyjacielskiem sercem prześladują.

Obaczże już przy tem, iż tu trzem stanom odpuszczanie grzechów dzisiejszej Ewanieliej jest przypisane. Najprzód Panu Bogu, co zeznawają Faryzeuszowie. Potem Panu Chrystusowi, co wyznawa sam Pan Chrystus. Nakoniec ludziom, czego oto poświadczają te rzesze. Wszakoż jednak wielka tu jest między temi a owemi różność. Pan Bóg grzechy odpuszcza mocą niezamierzoną wieczną jako Pan. Pan Chrystus acz też i takąż też ma moc ile jest Bogiem prawdziwym, równym Ojcu, wszakoż ile jest posłem Bożym do nas, ma zleconą moc grzechów odpuszczenia od Ojca zupełną i doskonałą. Ludzie mają moc grzechy odpuszczać, ale daleko inaczej niżli Pan Chrystus. Bo Chrystus Pan grzechy odpuszcza, śmiercią swą drogą grzechy nasze omywając, i z serca przez prawdziwe odrodzenie przez Ducha świętego grzech wypędzając, i zadatek Ducha świętego ku upewnieniu sumnienia wiernym dawając. Ludzie zaśę grzechy odpuszczają, przez opowiadanie Ewanieliej świętej, w śmierci a zasłudze Pana Chrystusowej wiernym grzechów odpuszczenie opowiadając, a one o nich w sumnieniu upewniając. Wszakoż i w tem kościół święty zachowuje porządek, że aczkolwiek wszystek kościół (jako nadobnie pisze Teofilaktus) ma moc grzechy odpuszczać, wszakoż jednak dla porządku mizerne ministry a sługi Słowa Bożego obiera, którym samym jako szafarzom tej mocy się zwierza, a onę im zaleca, przeto nie insi jedno ci kluczami w kościele miłego Boga szafują. A tak tu nie pomału błądzą owi, którzy kościołowi Bożemu tę moc grzechów odpuszczania z ręku wytrącają, a sobie przywłaszczają. Bo kto im to da bez bluźnierstwa, żeby oni grzech z serca wypędzać a sprawiedliwość w sercu szczepić mieli? czego jednak potrzeba do grzechów odpuszczenia.

Co sobie z tej Ewanieliej świętej uważać mamy.

Tak tedy już ku końcowi przychodząc, pamiętajże sobie mój chrześcianinie miły uważać z tej Ewanieliej świętej. Najprzód wielką chęć i pilność Pana twego w staraniu się o tobie i zbawieniu twojem, chcąc cię przez częste Słowa swego przepowiadanie przywieść ku prawdziwemu poznaniu Boga i samego siebie, którego poznania Boga jest cel, żywot wieczny. Ktemu i to pamiętaj uważając sobie, iż Pan zawżdy rad patrzy na wierne a uprzejme łaski jego pragnące serce, które się nie żadnych uczynków swych wspiera, ale na święte miłosierdzie jego wzgląd ma, którego dostąpiwszy, o żywot się święty a Panu Bogu miły stara. Trzecie jeszcze uważać sobie masz, iż nad dar grzechów odpuszczenia, które z szczerego miłosierdzia Bożego przez zasługę Pana Chrystusowę mamy, niemasz daru zacniejszego, przedniejszego a w on dzień sądny gdy przed obliczem Pana swego staniemy, najpotrzebniejszego, a iż ci wszyscy nie pomału błądzą, którzy nie miłosierdziu Pańskiemu szczeremu ale uczynkom swym grzechów odpuszczenie przywłaszczają. Czwarte pamiętać masz, iż wszystkie i najcięższe choroby a niemocy nie są tak przed Bogiem ważne, żeby człowiek miał przez nie Bogu za grzechy dosyć uczynić i odcierpieć, jeśliże mu ich Bóg sam odpuścić z szczerej łaski swej nie będzie raczył. A to przeto iż człowiek grzechami swemi zasługuje nie to karanie doczesne, ale ono wieczne.

Naostatek i to sobie uważ mój chrześcianinie miły, iż grzechy Bóg odpuszcza mocą swą niezamierzoną jako Bóg, Chrystus Pan jako posel nam od niego na świat wysłany, grzechy z serca wypędzając, a krwią swą omywając, i sprawiedliwość w sercach szczepiąc. A ludzie odpuszczają przez opowiadanie Ewanieliej świętej. A tak ci grzeszą którzy sobie tę moc która własna Boża i Pana Chrystusowa jest, przywłaszczają, a tę która kościoła Bożego jest, pospolicie kilkom tylko ludziom przysądzają.

Panie Boże wszechmogący, królu nieśmiertelny, raczże też i ty na nas paraliżem grzechów naszych w sercu zarażone laskawem okiem miłosierdzia swego wejrzyć, a nas Słowem ś. swojem za sprawą Ducha świętego twego z grzechów naszych wzbudzić, abyśmy z nich powstawszy tobie k woli Panu swemu żyli, sławiąc chwalebne a przenajświętsze imię twoje, wespół z Synem twym miłym i z Duchem świętym na wieki wieków, Amen.

LXIII.

Ewanielia z własnym

wykładem na niedzielę dwudziestą po Trójcy św., którą opisał Mateusz Ewanielista w 22. rozdziale

POdobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, który uczynił gody synowi swemu. I rozesłał sługi swoje, iżby zezwali onych wezwanych na gody, a oni niechcieli przyjść. Potem zaśę i drugie posłał sługi rozkazując im, mówcie wezwanym: oto już obiad mój gotów jest, wołowie moi i ptastwo moje już są pobici, a wszystko już jest zgotowano, pojdźcie już na gody. A oni tego tak zaniedbali, i rozeszli się, jeden do wsi swojej, drugi też po kupiectwach swoich. A drudzy zaśę pokapawszy sługi jego, potwarzami

je zamietując, pobili. A gdy to usłyszał król on, rozgniewawszy się, wyprawił wojska swoje, potracił mężobójce one, i miasto ich ogniem wypalił. A potem rzekł sługom swoim: Gody wedle potrzeby zgotowane są, ale ci którzy byli proszeni, nie byli tego godni. A tak idźcie na rozchody dróg, a kogokolwiek potkacie a znajdziecie, wzowcie na te gody moje. A rozesłli się słudzy jego po drogach, zebrali wszystkie co ich nalezli, tak złych jako i dobrych. A były napełnione gody onemi siedzącemi. Wszedł potem król aby oglądał one goście swoje, i ujrzał tam człowieka nie ubranego w odzienie swadziebne, i rzekł mu: Przyjacielu jakoś ty tu wszedł, niemając odzienia swadziebnego? A on zaniemiał. I rozkazał on król sługom swoim: Związawszy go za nogi i za ręce, wrzućcie go do ciemności zewnętrznych, a tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

O godziech niebieskich, które Bóg Ojciec niebieski wiernym swym w Synu swoim miłym uczynić raczył, i o niewdzięczności ludzkiej przeciwko Panu swemu, i o powołaniu pogan na te gody niebieskie po odrzuceniu żydów.

Jeśli kiedy na którem miejscu Ewanieliej świętej wymalował nam Pan Jezus Chrystus wszystkę sprawę a tajemnicę królestwa niebieskiego, tedy to iście dosyć zrzetelnie w dzisiejszej przypowieści uczynić raczył. Albowiem wymalował nam tu najprzód wielką onę dobroć Ojca niebieskiego, który nas nędznych bez żadnych zasług a dostojności jakich naszych powołuje na gody niebieskie, a do społeczności Syna swego miłego Pana Jezu Chrysta. Którąto społeczność naszę z Chrystusem Panem Paweł Apostoł tajemnicą od wieku w Bogu zakrytą i zamilczaną zowie. Wymalował nam i ono straszliwe odrzucenie niewdzięcznego ludu izraelskiego od tych gód niebieskich, a na to miejsce powołanie i wezwanie pogańskiego narodu, którym przedtem ojcowie nasi i my w nich byliśmy. Naostatek dzisiejsza Ewanielia świadczy nam prawdziwe być one wszystkie obietnice Boże, którekolwiek są przepowiedziane o odrzuceniu żydów a o wezwaniu poganów. Bo iż żydowie rozdrażnili Pana (jako Prorok przepowiedział) w tem co jest Bogiem, on je też rozrzewnił przez nie lud, przez narod głupi rozrzewnił je. A ztądci, jako Apostoł świadczy, przyplynęło bogactwo świata, bogactwo narodów, a pociecha tym, którzy nie byli ludem. O której pocieše tak mówi Piotr ś. Wamci jest obietnica dana i dzieciom waszym, i wszem którzy daleko, które sobie przyzwał Pan Bóg nasz. A indziej. Wy jesteście narodem obranym, królewskiem kapłaństwem narodem świętym, ludem pozyskanym, onego który was wezwał od dziwnego swego światła, abyście opowiadali wielmożności jego, którzyście niekiedy byli nie ludem, lecz teraz ludem Bożym, niekiedy nie umiłowanemi teraz umiłowanemi. A takież nam pociechy i radości dzisiejsza Ewanielia kładzie przed oczy nasze. Godna tedy jest aby z wielką pilnością były od nas uważane, a to dla tego, abyśmy w odrzuceniu niewdzięcznych żydów gniew, a w powołaniu pogan miłosierdzie wielkie Pańskie uznawać umieli, a to oboje uznawając, strasznego się gniewu Bożego bali, a za łaskę imię Boga swego po wszystkie dni żywota naszego wielbili, a łaski darowanej wdzięczni byli. Już tedy w imię Pańskie do Ewanieliej świętej przystąpimy.

Pierwsza część.

Słyszeliśmy tu powieść naszego Pana o królu człowieku, o synie królewskim, o godziech które król synowi swemu sprawował, o wezwanych których na gody swe przez sługi wzywał, o niewdzięczności wezwanych, o kaźni niewdzięcznych, o powołaniu na to miejsce innych, o srogiej sentencyej którą król wydał na gościa w swadziebną szatę nie ubranego. To wszystko przypowieść i podobieństwo, a sprawy potoczne świeckie, które się między ludźmi pospolicie dzieją i zachowują, które ani pociechy, ani nauki żadnej człowieku przynieść, ani szczęśliwym i lepszym uczynić go nie mogą, ale pod zasłoną wierzchnią podobieństwa a przypowieści tej, wielkie się nam i głębokie tajemnice królestwa Bożego, ktemu postępek spraw tych, które się między Bogiem a między ludźmi dzieją a krótko mówiąc, sumę prawie wszystkiego Pisma świętego, zamykają i zawięzują, z których i nauki wielkie i pociechy osobne człowiek chrześciański odnieść, a ze złego dobrym, z dobrego lepszym stać się zawżdy może. Które porządnie uważając, snadnie da Pan Bóg obaczymy.

Odwróciwszy tedy oczy od tego co jest zwierzchniego, a odłożywszy zasłonę, do tych tajemnic zacnych oczyma duszneml pojrzyjmy. A najprzód jeśli tu sobie pod osobą tego króla gody synowi swemu czyniącego, uważyś osobę króla onego nad wszemi królmi tego świata wyższego, to jest Boga Ojca niebieskiego; pod osobą syna królewskiego, Syna Bożego Pana Jezu Chrysta; pod osobą wezwanych, ludzie wszystkie, stany i narody wszystkie ziemskie; a ktemu jeśli pod hojną szczodrobliwością tego człowieka króla, będzieś rozumiał szczodrobliwość okwitą onego wiecznego a najwyższego króla Boga; nakoniec jeśli pod tą ludzkością przeciwko wezwanym króla ziemskiego, będzieś obaczał ludzkość ku rodzajowi ludzkiemu króla onego niebieskiego: jużci się tu wielkie przyczyny pociechy i radości twojej otworzą, już się tu musi serce twoje radować, a prawie od radości skakać, jużci się tu prawie raj zawarty otworzy wszelkich rozkoszy i pociech niebieskich. Albowiem tu prawie okiem w oko obaczyś dziwną a niesłychaną i nigdy niespodzianą dobroć Boga Ojca niebieskiego k tobie nędznemu a nieszczęśliwemu. Obaczyś tu wielkie szczęście, wielką godność a dostojność twoję. Wspomnij sobie proszę gdzieś jest. Jesteś tu w tej nędzy mizernego pielgrzymowania, w padole płaczu, smętku, boleści. Wspomnij sobie zkądeś wypadł. Wypadleś z onej wiecznej ojczyzny twojej, z szczęśliwości niebieskiej, z społeczności Boga i aniołów świętych jego.

Jakiegoś miał przeciwko sobie Boga? Miałeś go nieprzyjacielem, gniewnikiem, nieprzystępnym, przystępu do siebie nie przypuszczającym, ciebie od siebie odpychającym. Tej nieprzyjacielskiej osoby przeciwko tobie przykład maś w starem przymierzu, który gdy do ludu mówić miał, ukazał się srogi i straszliwy w ogniu i we mgle, z gromy, łyskawicami i trzęsieniem ziemie, i z ogromnym głosem trąby, który tak srodze przystępu do siebie był zakazał, iż ktoby się onej góry na której się ukazał nic więcej aby dotknął, choć bydlę, choć też i człowiek, aby taki przestrzelon albo ukamionowany był. Cóż takowy gniewliwego Boga kształt przynosił? smętek, żałość, desperacyą albo rozpacz, bojaźń wielką, a nakoniec śmierć. Bo ludzie nie mogąc strzymać głosu gniewliwego Boga, mówili: Mów ty do nas Mojżeszu, a będziemy słuchali, a niechaj nie mówi do nas Pan, albowiem pomrzemy.

Obaczże zaś teraz co się z tobą mój chrześcianinie miły dzieje, a jakowymci się chcąc na cię okwicie szczodrobliwą łaskę swą bogactw wylać Pan Bóg twój postawić raczył. Oto cię do siebie wabi, oto cię na gody wiecznych a niebieskich rozkoszy wzywa, oto cię do społeczności swojej powołuje, chcąc i pragnąc tego, abyś ty był jego a on twoim, on tobie Bogiem, a ty wybranym jego. On tobie Ojcem, a ty jemu synem. Nakoniec chcąc abyś ty był w nim a on w tobie. Oto już ubłagany, i dobrej woli przeciwko tobie będący, znowu miłość utraconą przez gody które są znakiem dobrej myśli, a wesołego serca świadectwem, ponawia i naprawuje. Oto się z tobą obchodzi nie jako stworzyciel z stworzeniem, ale jako człowiek z człowiekiem. Nie jako Pan z sługą, ale jako sąsiad z sąsiadem. Bo równy dla równego chcąc go sobie powolnością swą i szczodrobliwością zpowinowacić, na wesele prosi. Obchodzi się naostatek z tobą nie jako tyran z niewolnikem, ale jako ojciec z synem. Przetoż tu na tych króla tego godziech nie widziś strasznego majestatu królewskiego, ale wielką układność. Nie widziś niezliczonej wielkości aniołów duchów niebieskich w koło Króla stojących, którychby cię niezwyczajna tobie obliczność niejako od tego Króla odstraszyć miała, ale jako ten Król Syna swego nam kwoli chciał mieć człowiekiem, i sam Syn nazwał tu tego Króla a Ojca swego człowiekiem, tak miasto aniołów sług, chciał na tych godziech mieć

ludzi sługami. Jakoż się tedy niema człowiek ucieszyć, jako się serce jego niema uradować, słyszęc o takiej wielkiej dobroci a niewysłowionej ludzkości Króla niebieskiego przeciwko sobie nędznemu a nieszczęśliwemu? Słyszęc taką wielką dostojność a godność nieslychaną swoję, którą go uczcił ten Król wiecznej chwały, wezwawszy go na gody Syna swego milego Pana Jezu Chrysta? Powolawszy go do społeczności swej i Syna swego milego, której aniołowie pragną i żądają, której wierni dostąpić za najprzedniejsze i najwyższe szczęście mają?

Albowiem na tych godziech Syn królewski jest oblubieńcem, a ty nędzny człowiecze nie tylko gościem ale i oblubienicą Syna królewskiego. Dla tego gody uczynił, aby tobie nędzniku Syna swego za oblubieńca dał, a ciebie dla tego na gody wzywa, aby cię oblubienicą miłą Syna swego milego Pana Jezu Chrysta uczynił. Spytałby kto, dla czego takie złączenie małżeńskie Ojciec niebieski mieć chcial, które jako nierówne) bo on Syn królewski, a tyś stworzenie) takeś tego nigdy był nie godzien, aby cię takie szczęście kiedy potkać miało? Ależ to wszystko dla ciebie mizerny człowiecze ten Pan czyni, iż cię miłuje, iż twego dobrego szuka, a o twoje się dobre stara, chce abyś nic o jego łasce a o przejednaniu jego z tobą nie wątpił, chce abyś się wszystkich dóbr jego niebieskich uczestnikiem prawdziwie stał, a tej nędze twojej prożen był. Dla tego tobie Syna swego za oblubieńca dawa, a ciebie jemu za oblubienicę bierze. Bo iżeśmy ludzie, Pan niebieski nam się na wszem przypodobając, z nami się jako ludzie z ludźmi obchodzić raczy. Bo jako dwa królowie po długich walkach które między sobą wiedli, chcąc niezgodom koniec uczynić, i spólne nienawiści między sobą zatrzeć i umorzyć, a ktemu aby jeden drugiemu tem bezpieczniej ufać mógł, ten synowi jego córkę swą w stan małżeński dawa, a owego syn córkę jego za oblubienicę sobie bierze: tak i dobrotliwy Ojciec naš z nami uczynić chcial, gdy Syna swego nam tu z nieba posłał, który naturę naszę człowieczeńską związką wieczną do wiecznego Bóstwa przyłączył, abyśmy za tem złączeniem tem bezpieczniej Bogu ufać, i wszystko sobie dobre po nim obiecować, a onego już nie za tyrana, ale za Ojca swego mieć mogli, a on nas aby za syny i za córki swoje w nim i przezeń przyjąć raczył.

Ktemu jako w złączeniu małżeńskiem to prawo zachowane bywa, iż co oblubieńcowego jest, to się oblubienice stawa, a co jest oblubienice, to też już bywa oblubieńcowo, tak iż co jeden do drugiego przyniósł, wszystko spólnie obadwa mają: toż się też stało i na tych niebieskich godziech, a w tem poślubieniu naszem z oblubieńcem naszym Panem Jezusem Chrystusem, bo co jego jest, nasze jest, a co naszego, to jego. Przyniósł człowiek z sobą do tego spolku dług którego nigdy zapłacić nie mógł, to jest grzech, przyniósł winę za grzech wieczną śmierć i wieczne potępienie; przyniósł zasię Pan Jezus Chrystus oblubieniec naš sprawiedliwość, grzechów odpuszczenie, prawo synów Bożych i dziedzictwo wiecznego żywota. Przeto jako Pan Chrystus już prawo tej krewności przyjął na się, dług naš i winę naszę zapłacił, krwią swą i męką swą, stawiwszy się ubłagalną ofiarą Bogu za oblubienicę swą: tak zasię człowiek temże prawem wziął wszystko co z sobą przynieść raczył Pan Jezus Chrystus oblubieniec jego. O szczęśliweż to tedy gody, i niewysłowiona Boga Ojca naszego dobroć. O zacnyż to a nieprzepłacony posag, którym zatarty jest na cyrografie dług naš, którym ubłagan Ojciec, z którym się do nas utracone skarby żywota wiecznego sowicie przywrócily. Tuć bowiem na tych godziech otworzył król niebieski skarby niebieskie swoje. Tuć wylał okwite dobra swoje. Tuć okazał dostatki niebieskie swoje, tu niemi okwicie a hojnie szafuje, a bez miary żadnej na swe godowniki rozlewa. Miłuje więcej Król ten Syna swego, przeto żadnych kosztów nie lituje, ale hojnie wszystkiem szafuje. A czegożci już tedy o nędzny człowiecze na tych godziech niedostawa, gdyżci na nich wszystkie dobra niebieskie bez twych zasług, bez twego jakiego starania i żadnego nakładu są nagotowane i podane? A co dziwniejszego, i Syna swego na tych godziech dawa, i z nim wespół siebie, abyć był Panem i Bogiem a Ojcem twoim zawżdy łaskawym. Toć twoje szczęście nędzniku. Toć twoje nasycenie nędzny pielgrzymie a tułaczu. Zbierz bogactwa tego świata, zgromadź do kupy skarby wszystkie jego, jeszcześ nieszczęśliwy, bo jeszcze łaknąć i więcej pragnąć musiš. Nie miej tego wszystkiego, a miej Boga i oblubieńca tego tobie od niego danego, maš wszystko, już się szczęśliwym stanieš, już się napełniš. Bo umysłu twego nic innego napełnić nie może, jedno Bóg.

Slušnie tedy gody te święte są królewskiemi gody nazwane, bo służą ku okazaniu wielmożności i chwały a dostatku królewskiego jego. Król Aswerus chcąc okazać wielmożność chwały swej, czynił gody książętom i sługom swym sto i ośmdziesiąt dni. A ten Aswerus naš, Król chwały wiecznej, jako daleko przechodzi Aswerusa króla, tak daleko dłużej sprawuje gody Synowi swemu i kościołowi oblubienicy jego. Bo jako długo stoi przepowiadanie Ewanieliej świętej) która prawdziwemi gody jest utrapionemu sumnieniu naszemu) tak długo trwają te gody, tak nie długo dziewoślebi oblubieńcowi wierni słudzy Boży wzywają i proszą. Chce ten Król wiecznej chwały aby każdego wieku i stanu ludzie zbawieni byli, a ktemu aby ten który nie był poranu był w południe, który nie w południe aby był wieczór. Który nie był jednego roku, był drugiego, był trzeciego. Który nie był dziś, aby był jutro. Dla tegoż na tak długi czas rozciągnął ten Król czas gód swoich, a ten czas zwan jest w Piśmie dniem zbawienia, dniem nawiedzenia, dniem przyjemnym Panu, którego nas do siebie na te gody wzywa, i posły swe wierne Ewanieliej świętej przepowiadacze do nas posyla.

Czemuż się tu tedy pierwej podziwować? co tu radniej zalecać i wysławiać mamy? Czyli taką wielką a niewysłowioną dobroć a miłość przeciwko stworzeniu swemu, czyli wielkie a nieslychane nigdy szczęście naše? Oboje iście i dziwne i wysławiania godne. Któż się tu nie zdumieje na taką wielką dobroć króla tego niebieskiego, który nic się nie obrażając złościami naszemi, niewdzięcznością oplakaną naszą przeciwko sobie, gody przedluża, dom swój otwarza, potrawy zbawienne gotuje, sługi swe wysyla, prosi, wzywa a nawet i przymusza. O nieslychana dobroci a cierpliwości niewysłowiona tego Pana. Któż się tu nie zadziwuje wielkiemu szczęściu człowieka nędznego, iż te gody ten Król niebieski sprawuje, nie wzgórę na powietrzu gdziebyśmy dojść nie mogli, nie za morzem w dalekiej stronie, gdziebyśmy o nich nie wiedzieli, nie głęboko w wodach pod ziemią, gdziebyśmy przystępu nie mieli: ale je oto tu sprawuje na ziemi w domu swym, w kościele swym po wszystkim świecie rozproszonym, tak iż gdzie jedno oczy twoje obrócisz, wszędzie te gody oczyma wiary widzieć, wszędzie posły tego króla wzywające cię na gody słyszeć możesz, wszędzie drzwi otworzone najdzieš, wszędzie tego Króla, Syna swego tobie podawającego maš, byś ty jedno ubogi nędzniku oczy miał, a uszyma słuchać chcial, byś ty jedno ubogi chrobaczku łaski jego świętej uprzejmie pragnął, a z serca je prawego i całego szukał. Ale ach niestetyż na mizerny a oplakany stan naš na świecie, niestetyż na ślepotę naszę, wszystko a wszystko z łaski a z dobroci tego Króla nagotowano i przyprawiono mamy, tak iż z strony jego nic nam nie schodzi, tylko to jedno zostawa, że się nędzni nie czujemy, że oczu abyśmy tę łaskę Pana swego widzieli nie mamy, iż slug tych nas wzywających i mile na te gody wabiących nie słyszymy ani słuchać chcemy, iż o tę łaskę iż o te wieczne dobra niebieskie nic nie dbamy, iż ich nie z szczerego serca szukamy. Jesteśmy właśnie jakoby niemówiątka. Bo acz też one widzą i słyszą, ale co się z niemi dzieje nie rozumieją: tak i my nędzni widząc nie widzimy a słysząc nie słyszymy. A jeśli nam ten Król oczu dać, i uszu słyszących sprawić nie będzie raczył, nic inszego się spodziewać nie mamy, jednego prędkiego zginienia a zatracenia naszego.

Już zatem rozumiem że wiedzieć będzieš chcial mój chrześcianinie miły, jako i którym obyczajem to złączenie małżeństwa duchowne, między oblubieńcem Panem Chrystusem a między oblubienicą kościołem świętym jego stanowione i potwierdzone bywa. Wiedzieć tedy maš, iż jako złączenie małżeńskie stanowione bywa za pewnemi kondycyami, i z obojej strony potrzebnemi umowami, a bywa utwierdzone przez poślubienie społeczne, a przez ręku podanie: tak też i Chrystus Pan oblubieniec naš między sobą a nami oblubienicą swoją to złączenie małżeństwa duchownego za pewnemi umowami stanowi, i świątościami swemi w nas je potwierdza, a zwłaszcza przez chrzest święty, na którym on nam obiecuje być Bogiem, Panem i oblubieńcem naszym, ze wszystkiemi skarby a dobrami niebieskiemi, i zasługami swemi: a my jemu obiecujemy wiarę chować zawżdy zupełną, onemu ufać, przy nim samym stać, onego samego z serca milować, onego chwalić, jemu służyć, od niego się żadnemi ani prośbami ani groźbami odwieść nie dopuścić. Nawet nowy a święty żywot na tym świecie wieść, a wedle woleji oblubieńca się swego sprawować. Zatem to złączenie a społeczność naš z sobą pieczętuje ceremonią widomą chrztu świętego, a ktemu i używaniem ciała i krwie swojej. Jako sie tedy ten o-

blubieniec naß złączył z nami przez przyjęcie człowieczeństwa naßego w żywocie panny świętej: tak się my z nim złączamy przez prawdziwą wiarę weń, o którem poślubieniu dawno był przepowiedział Pan u Proroka Ozeaßa, mówiąc do oblubienice swej w te słowa: I poślubię cię sobie na wieki, a poślubię cię sobie w sprawiedliwości, w sądzie i w miłosierdziu a w litości; poślubię cię sobie w prawdzie, i poznaß Pana Boga twego. Chceßli tedy mój chrześcianinie miły być wierną oblubienicą oblubieńca swego, chceßli być przypuszczon do społeczności dóbr jego niebieskich, chceßli mieć ztarty i skresowany cyrograf długów niewypłaconych twoich, zachowajże wiarę Panu twemu, jemu samemu ufając, a opuściwßy wßystko statecznie przy oblubieńcu swoim stojąc, onego z serca zupełnego miłując. Bądźże jemu na wßem posłußny poddawßy pod wolą jego wolą twą. Chodźże a postępuj w świętej prawdzie a w świętem przykazaniu jego, zapomniawßy dawnych onych pogańskich obyczajów i nałogów twoich. Bo tak do ciebie mówi oblubieniec twój: Słuchaj córo a nakłoń ucha twojego, a zapomnij ludu twego, i domu ojca twego. Omył cię oblubieniec twój krwią swą, nie plugawże się więcej sprosnością grzechów twoich. Wziął cię sobie za jedyną oblubienicę swoję Pan chwały, opuśćże one miłośniki twe za któremiś się nie przystojnie unosiła, opuściwßy tego jedynego oblubieńca swego, on cię sobie kupił drogą krwią swoją, przy nimże statecznie stój, on bowiem jest poświęceniem, on sprawiedliwością, on dosyćuczynieniem twojem, on okrasą i chwałą twoją, który cię tu sobie stroi, tu cię sobie chędoży, a gdy się gody dokończą, do łożnice cię swojej żywota wiecznego doprowadzi, a do miłego a wdzięcznego rozkoßy wiecznych używania przypuści.

Ale niestetyż wßyscy się do tego oblubieńca słowy ozywamy, wßyscy jego oblubienicą być chcemy. Wßyscy się społecznością i dobrami jego niebieskiemi chełpimy. Wßyscy się imieniem oblubieńca swego zowiemy: ale mu nie wßyscy wiary chowamy, nie wßyscy przy nim samym stoimy, nie wßyscy jemu posłußni jesteśmy, nie wßyscy obyczajów onych złych a nałogów dawnych dla niego opußczamy. Więcej nas którzy mu wiarę łamiemy, i za rozmaitemi się miłośnikami, onego zabaczywßy i opuściwßy tułamy. Więcej nas jest którzy naukę a Słowo jego święte porzuciwßy, nauki obcych a oblubieńców przeciwników przyjmujemy. Nałogów a zwyczajów dawnych ojców naßych poganów zostawić nie chcemy, owßem ich upornie bronimy, a nie pamiętając żeśmy już więcej oblubieńcowi powinni, nie inßego jedno ojce naße w uściech mamy, nie wiemy że już on jest ojcem naßym i matką naßą, a iż mamy ojca i matkę opuścić, a do niego samego przystać, nie ojca i matki, ale oblubieńca swego słuchać, a wedle wolej nie ojców naßych, ale wedle jego postępować mamy. Przeczo radniej niestetyż znawamy, żeśmy się oblubieńca swego zaprzeli, a przysięgę i przymierze jemu przełomili. Wejrzyj proßę mój chrześcianinie miły w rozdziale 16. proroctwa Ezechielowego, obaczyß tam jako się Bóg uskarża na oblubienicę swą, lud on izraelski, której to przyczyta, iż mu przysięgę złamała i przymierze przestąpiła, a wßeteczeństwo płodziła. A to przeto, iż sobie ołtarze po górach i po leśiech budowała, na których ofiary ofiarowała. Ktemu iż się za tem co niebyło Boga udawała. A nakoniec iż sobie obrazów rozmaitych uczyniwßy a one złotem swem ochędożywßy i ßatami swemi przykrywßy z niemi się błaźniła. Cóż rozumieß mój chrześcianinie miły, coby dziś oblubieniec Pan Jezus Chrystus mówił oblubienice swej ludowi chrześciańskiemu, która w tem i takowem wßeteczeństwie daleko przeßła lud on izraelski.

Druga część.

Słyßeliśmy jako naß dobrotliwy Ojciec na gody Syna swego nas wzywa, a czem nas czci. Słuchajmyż zaśię jako się zły świat temu dobrotliwemu Panu stawi. Dziwna rzecz jest jaką niewdzięczność zły świat przeciwko swemu Panu a dobrodziejowi dokazuje. Bo im go więcej Pan ßuka, tem się go świat mizerny więcej chroni. Im go więcej Pan miłuje, tem go on więcej nie najrzy. Im więcej jemu łaskę swą Pan podawa, tem nią on więcej gardzi a nogami prawie podeptuje. Jeśli się do niego Pan twarzą swą świętą obraca, a ręce mu swe podawać raczy, to się mu

on tyłem stawia. Jeśli go prosi, on to sobie w śmiech obraca. Jeśli go ciągnie, on się bez dzięki wydziera. Taka iście niewdzięczność ludzka jest przeciwko Panu a taka ślepota, co iście i żałośna rzecz powiedzieć, iż ludzie będąc do wiecznego żywota stworzeni, a na gody niebieskich rozkoßy wezwani, więcej sobie śmieci nikczemne świata tego mizernego ważąc, od królestwa Bożego uciekają.

Trojakie tedy ludzie opisuje tu Pan w tem podobieństwie, którzy są niewdzięczni dobrodziejstw Pana swego, a gardzą świętemi a niebieskiemi gody jego. Jedni są którzy niechcieli przyjść, to jest, którzy zgoła bez wßelakiej wymówki wzgardzili dobra Ojca dobrotliwego. Przez te znaczy ludzie tego świata bezbożne. Takowych dziś pełen świat jest, którzy na Boga nic niedbają, którzy bez Boga ßczęśliwemi być chcą na świecie. Ci pospolicie mówią: a cóż nam do Boga, niechaj on ma niebo a nam niechaj da pokój na ziemi. Drudzy zaśię są którzy się na te gody wymówili. Przez te znaczy Pan fałßywe chrześciany, którzy acz się Bogu zgoła nie sprzeciwiają, ani zgoła łaską jego świętą gardzą, wßakoż jednak przyczyny zakładają, dla których na gody nigdy przyjść niechcą. A takowi są ludzie tym mizernym światem i zabawkami jego uwikłani. Trzeci zaśię są, które nietylko iż temi gody wzgardzili, ale też i sługi Króla wiecznego, przez które onych na te gody wzywać raczy, potwarz na nie włożywßy, zabili. Przez te rozumie owe ludzie, którzy się przed inßemi zdadzą być w kościele Bożym przedniejßemi, uczeńßemi i mędrßemi, którzy się zową głowami i doktorami kościoła świętego, którzy prawdziwej nauki ścierpieć niemogąc, przepowiadacze prawdziwej Ewanieliej pod tytułem zwodców zabijać zwykli. Takowić byli oni księża Faryzajscy i doktorowie żydowscy, którzy posły Boże nie zgoła ale potwarz na nie włożywßy, zabijali. Takci najprzód naßego Pana (iż nie wspomnię Proroków świętych) makułą zwodce zarzuciwßy, na krzyż wbili. Szczepana ś. bluźnierzem zakonu Bożego i kościoła świętego osądziwßy ukamionowali. Także i inße Apostoły Pańskie, jakoby ludzie zwodzić a nowe nauki wprowadzać mieli, pomordowali, o czem dzieje apostolskie jawnie zeznawają. Ale co po dawnych przykładziech, gdyż świeże czasów dzisiejßych mając źrzetelnie obaczyć możemy, żeć takowi ludzie najgłówniejßi są prawdy Bożej nieprzyjaciele, i wiernych sług morderze. Świadczy o tem jaśnie srogie a haniebne sług Pana Chrystusowych w Anglii, we Francyej, w Niderlandzie i w inßych narodziech zamordowanie, i straßliwe krwie ich rozlanie, jakowe nigdy za tyranów onych rzymskich nie bywało. A wżdy jednak wielka niewstydliwość, iż się takowi namiastkami Chrystusowemi i apostolskiemi być ozywają.

Niemógł nam tedy naß miły Pan lepiej wymalować niewdzięczności ludzkiej, jako ją w tych trzech rodzajach ludzi wymalować raczył. Bo patrzaj. Gdy król jaki zacny posłał sługi swe do tych którzy przedtem byli jego nieprzyjacielmi, wzywając ich do siebie i do społeczności okwitych dóbr swych, obiecując im nietylko ich występek odpuścić, ale je też sobie za syny i dziedzice dóbr swych wziąć, a oniby zgoła niechcieli: byłaby to iście niewdzięczność wielka. A gdyby jeßcze nie tylko niechcieli, ale się i na sługi jego targnęli: byłaby większa. A ktemu gdyby je zamordowali, jużby to była niewysłowiona niewdzięczność. Aleć to taką niestetyż niewdzięczność okazuje ten niewdzięczny świat przeciwko temu Panu a niebieskiemu Królowi, przeciwko dobrodziejowi swemu, nietylko zgoła przyjść nie chcąc, ale i sługi potwarzając, hańbiąc, łacerując, a nawet zabijając i okrutnie mordując. Dziwujemy się jednak i przyczyny jeßcze pytamy, przez nas dobrotliwy Pan na wßem rozmaitemi plagami gniewu swego nawiedzać raczy?

Słuchajże mój chrześcianinie miły co wżdy tego za przyczyna, przez ten niewdzięczny świat z wielką niewdzięcznością takie dobra nieprzeplacone Pana swego, i świętą łaską jego od siebie odpycha. Najprzód przyczyna tego jest, mizerna niewiara, a zwłaßcza iż ludzie mając w sercu przyrodzoną niewiarę, nic nie wierzą ani trzymają, cokolwiek o Bogu, cokolwiek o przyßłym onym błogosławionym żywocie i zaplacie onej wiecznej w nim, a nawet cokolwiek o piekle i o mękach ciężkich a wiecznych powiadano bywa, którzy acz tego usty nie mówią, ale uczynkami swemi złemi głośno to wyznawają. Aleć ci i takowi nędznicy uczują potem, wßakże już nie rychło, i z swojem złem, gdy dußa z gardła pójdzie, a potem gdy przed majestatem Pańskim srogim a straßnym stanąć będą musieli. Ktemu jeßcze przyczyna takiej niewdzięczności jest, ślepota dußna. Albowiem ludzie grzechem zaślepieni to co

lepszego jest obrać nie umieją. Bo radniej obieramy ciemność aniżli światłość, śmierć aniżli żywot, piekło aniżli niebo. Którą ślepotę ludzką Pan w tych słowiech pokazuje mówiąc: Światłość przyszła na świat, a ludzie radniej umiłowali ciemności aniżli światłość. Powiedz mi proszę cię chrześcianinie miły, izalibyś ty takowego ślepym nie nazwał, któryby sobie radniej ciemnicę smrodów pełną ku mieszkaniu obrał, aniżli ten jasny a wesoły świat? Pewnie żebyś takiego nad wszelakie ślepe ślepym nazwał. Ale oto taka ślepota panuje ludziom tym, którzy sobie więcej obierają ten mizerny świat, aniżli on wieczny żywot. Bo cóż jest ten nędzny świat przeciwko onemu żywotowi wiecznemu, jedno jakaś ciemnica smrodów a niewczasów pełna. Niż byłby takowy człowiek, któremu gdyby dano obierać między złotem a węglem, a onby sobie miasto złota obrał węgle, pewniebyś tego nie tylko głupim ale i ślepym nazwał. Ale to czynią ludzie tego świata, którzy sobie radniej obierają złoto, śrebro, folwarki, wioski i tego świata dostatki, aniżli skarby onego wiecznego żywota, które im na godziech Ewanieliej świętej Pan podawać raczy. Bo cóż jest złoto, cóż jest śrebro, cóż inszego są te mizerne wioski nasze, dla których na te gody iść nie możemy, przeciwko onym skarbom wiecznego żywota, jedno marne a nikczemne węgle? Bo jakoć tu węgle żadnego pożytku nie czynią, potrzeb żadnych za nie nie kupisz, rzeczy swej nie poprawisz: tak i w onym żywocie wiecznym te mizerne wioski, to mizerne złoto nic ci nie pomoże, od śmierci cię nie wykupi, od piekła i gniewu Bożego nie wyswobodzi. Teć same bogactwa, jako grzechów odpuszczenie, prawdziwe w Panu Chrystusie usprawiedliwienie, pomodz ci tam i ratować cię a szczęśliwym uczynić mogą. Szalona tedy rzecz jest, dla tego mizernego węgla, dobra one nieprzeplacone żywota wiecznego sobie utracać.

O wszechmogący miły Panie, cóż dziś takowych jest ślepych a głupich. Prawdę jeden napisał, iż głupich pełno jest wszędzie. Teć nas wioski, teć nas mizerne tego świata dostatki uwodzą, a na te święte gody przyjść nie dopuszczają, bośmy wszyscy z przyrodzonej ślepoty więcej umiłowali ciemności aniżli światłość. Bo ludziom wynioslym idzie o powagę, więc bojąc jej sobie uszczerbić i narušyć, dobrowolnie mają pokój z Ewanielią. Drugim idzie o wioski i o folwarki. Widząc bowiem, iż Chrystus i jego naśladowcy wedle świata są ubodzy, a radniej tułacze aniżli kochankowie, których ten mizerny świat nienawidzi, opuszczają ubogiego Pana Chrystusa, a udawają się za bogatym jego przeciwnikiem, który naśladowce swe bogaci, a na wysokie stolice wynosi. Drudzy zasię nie wierząc Bogu, żeby ich opatrzyć wszelakiemi potrzebami niemiał, gdyby szczerze prawdziwą naukę jego opowiadali, udają się do kupiectwa swego, kupują dostojeństwa kościelne, a iż drogo jako Bernat ś. piśe, kupują, więc też drogo rzeczy niebieskie inszym przedawają. A iż takowych ach niestety, pełen jest świat, pod zasłoną prawdziwych chrześcian, przetoż Pan mówi, iż wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

Cóż tedy rzeczemy, i będzież Pan spał? i będzież takowej niewdzięczności cierpiał? i będzież na taką przewrotność ludzką przez palce patrzał? Żadnym obyczajem. A to słyszysz co powiada Pan, iż się rozgniewał Pan. Cóż uczynił rozgniewawszy się? Posłał wojska swoje i potracił niewdzięczniki i mężobójce one, i miasto ich zapalił. A cóż to za wojska tego króla? Dżdże, grady, wody, ogień, gromy, powietrze morowe, głody, nawet miecz nieprzyjacielski. Bo Pan nieprzyjaciół swych, jako u Proroka mówi, wzywa ku karaniu niewdzięcznych, i przywodzi je na nie, włożywszy im wędzidła w gębę. Otóż tedy widzisz mój chrześcianinie miły, iż na takowe wisi gniew miłego Boga naszego srogi a nieuśmierzony. Albowiem takowe rozmaitemi plagami karać a nawiedzać raczy. Najprzód bowiem takowe z ziemie wykorzenia, nieprzyjaciela ciężkiego przepuściwszy, a jeśli się jeszcze nie uznają, precz je od tych god niebieskich odłącza, i na wieki odsądza, prawdę świętą swoję od nich odejmuje, a z królestwa niebieskiego i dóbr jego nieprzeplaconych wypycha, nad co już nie może być cięższe i sroższe karanie. Takci karał miłościwy Pan niewdzięczne żydy. Albowiem pierwej posłał wojsko swe, one Rzymiany, którzy je w niewolą pobrali, miasto ich spalili, ziemię ich zburzyli. A potem zasię iż w uporze swym jeszcze trwali, od tych je gód niebieskich odepchnął jako niegodne. A tak utracili wespół i królestwo niebieskie. A nas oto nędzne pogany i przedtem od królestwa swego świętego oddalone na ich miejsce powołał, a z Abrahamem i Izakiem prorokami wiernemi ich w królestwie swojem za stołem rozkoszy

niebieskich posadzić raczył. A to się w ten czas poczęło, gdy Pan rozsyłając uczenniki swe po wszystkim świecie, kazał przepowiadać Ewanielią wszystkim narodom.

Gdyżeśmy tedy już usiedli, my z pogan powołani, za stołem Króla tego niebieskiego, a to z szczerej łaski a miłości jego, bez żadnych zasług a uczynków naszych, już się tu mamy na co rozmyślić. Dałci tu miłościwy Pan dwa przykłady ku przestrodze twojej, abyś ty mędrszym był po cudzej szkodzie. Maš najprzód przykład srogiego gniewu Bożego nad niewdzięcznemi żydy. Bójże się go, starajże się o to, abyś ty tej łaski a dobroci Pana twego wdzięczniejszy aniżli żydowie był. Bójże się aby też i tobie tej łaski jako i onym, niewdzięczność (czego Boże zachowaj) tych dóbr twoich z ręku nie wytrąciła. Ktemu maš drugi przykład w tym, który niemając szaty swadziebnej, usiadł za stołem na godziech tych zacnych Króla tego niebieskiego, który na słowa królewskie nie mając żadnej wymówki, związany jest, podan do ciemności zewnętrznych i do wiecznego ognia. Uczże się tu zasię, abyś i ty na te gody przez Ewanielią ś. powołany będąc, zlupił z siebie one stare a dawne łachmany, to jest, starego Adama, stare zwyczaje, dawne nałogi, cielesne żądze, których nie cierpi ani cierpieć może światłość Ewanieliej ś. A zdarłszy z siebie te odrapaniny, przyodziejże na się szatę swadziebną, tych gód Ewanieliej ś. godną. A ta szata jest nowy a odrodzony, święty a pobożny i przykładny żywot na tym świecie. Teć nam szatę swadziebną każe na się przyoblec Apostol, gdy mówi: Odrzućmy sprawy ciemności, a przyoblecżmy zbroje światłości, jakobyśmy w dzień uczciwie chodzili, nie w łakociach, nie w pijaństwie, nie w gamraciach, nie w dosypianiu, nie w rozterkach, nie w zawiściach, ale przyoblecżmy na się Pana Jezu Chrysta, to jest, wdziejcie na się żywot on święty Pana Jezu Chrysta. Ale ach niestety, niewdzięcznością przechodzimy żydy, łachmanami mizernych nałogów naszych przewyższamy tego który niemiał szaty swadziebnej. Czegoż się tedy spodziewać już dalej mamy, jeślize się jeszcze nie uznamy, jedno srogiego gniewu Pana Boga swego.

Co sobie z tej Ewanieliej świętej uważać mamy.

Już tedy mój chrześcianinie miły z Ewanieliej ś. dzisiejszej to sobie najprzód z pilnością uważać maš, jako dobrotliwy Ojciec niebieski po onym gniewie swym obchodzi się z tobą bardzo łaskawie i miłościwie wabiąc cię uprzejmie do siebie i do społeczności Syna swego miłego, wabi cię mówię na gody rozkoszy onych niebieskich swoich. Ktemu i to pomnij, iż na tych godziech Król wiecznej chwały dawa tobie Syna swego za oblubieńca twego, i ciebie bierze Synowi swemu za oblubienicę miłą jego. A to przeto, abyś tem bezpieczniej za takowem złączeniem ufać zawżdy mógł temu Panu swemu, a o nim sobie wszystko dobre obiecować umiał. A iż te gody Pan przedłużył, chcąc aby ten, który dziś nie był, jutro przyszedłszy zbawion był. Trzecie uważ sobie, iż jako cię ten Pan sobie poślubia przez wiarę w miłosierdziu i w zmiłowaniu, tak że tem poślubieniem co twego jest, onego jest, a co onego, to twoje jest, on przyjął na się dług twój, i drogą śmiercią zapłacił go. A tyś wziął sprawiedliwość, świętobliwość, prawo synów Bożych, i dziedzictwo wiecznego żywota wespół z nim. Czwarte jeszcze pamiętać maš, jako z wielką niewdzięcznością, ten mizerny świat, takową wielką łaską Pana swego gardzi, a one od siebie ile w nim jest, odpycha. Czego przyczyny są, najprzód niedowiarstwo mizerne, a potem ślepota dušna, przez którą sobie ludzie radniej obierają rzeczy ziemskie, aniżli niebieskie. Piąte maš z pilnością sobie uważyć, jako Pan wzgardy laski świętej swojej nie cierpi ale srodze karze, najprzód plagami cielesnemi i ostatniem wykorzenieniem królestw, a potem odjęciem królestwa Bożego i wyrzuceniem niewdzięcznych od tych gód niebieskich. Naostatek pamiętaj, że my z pogan nawróceni posadzeni jesteśmy na tych godziech na miejscu niewdzięcznych żydów. A tak nam należy najprzód wdzięczność przeciwko Panu swemu zawżdy pokazować, a jemu za łaskę dziękować. A potem się o szatę swadziebną żywota odrodzonego i odnowionego starać.

Panie Boże wszechmogący ty Królu wiecznej chwały, raczże ty sam ślepe oczy umysłu naszego światłością Słowa swego oświecić, abyśmy takowe wielkie dobrodziejstwa twoje szczerze poznać i obaczyć

mogli. A poznawßy je, ich zakusiwßy, abyśmy za sprawą Ducha świętego twego, te mizerne a z jadem zmießane łakocie tego świata wzgardzić a z serca opuścić mogli. Samże nas na tych godziech niebieskich posadź, sam w tę ßatę swadziebną przyoblecz, gdyż bez ciebie nędzni nic nie możemy. Który żyjeß i królujeß w wiecznej onej chwale niebieskiej swojej, wespół z Synem swym miłym i z Duchem świętym na wieki wieków, Amen.

LXIV.

Ewanirlia z wyklaßem

na niedzielę dwudziestą pierwßą po Trójcy świętej, którą opisał Jan Ewanielista św. w 4. rozdziale.

Był niejaki królik, którego syn był niemocen w Kapernaum. Ten gdy usłyßał iż Pan Jezus przyßedł z Żydowstwa do Galilejej, ßedł ku niemu, a prosił go aby stąpił do niego, a uzdrowił syna jego, albowiem już był poczynał umierać. Rzekł Pan Jezus do niego: Jeśliże wy jakich znaków albo dziwów nie widzicie, nigdy nie wierzycie. Powiedział mu on królik: Stąp oto rychlej miły Panie niżli mi syn umrze. Rzekł mu Pan Jezus: Idź już do domu swojego, już syn twój zdrów jest. A dopierko uwierzył człowiek słowom onym które k niemu raczył mówić Pan Jezus, i ßedł. A gdy już był w drodze, słudzy jego zabieżeli jemu, i powiedzieli mu, iż już zdrów syn jego. I pytał się od nich o godzinie, którejby się lepiej począł mieć. Powiedzieli mu słudzy, iż wczora o siódmej godzinie opuściła go febra. I obaczył to on ojciec jego, iż to prawie godzina była, w którą mu rzekł Pan Jezus, iż syn twój już zdrów jest. I uwierzył on i dom jego wßystek. A to dopiero drugi był Pan Jezus znak albo dziw uczynić raczył, gdy przyßedł z Żydostwa do Galilejej.

O dziwnej sprawie Bożej, jako umie niedbałe a gnuśne syny swe, rózgą karania swego do siebie przypędzać, i o cudach, i prawdziwym wyrozumieniu ich.

Którokolwiek jedno sprawom Pana naßego Jezusa Chrystusa z pilnością się przypatrzyć, a postępki jego święte, uprzejmie sobie uważać będzie chciał, najdzie zaprawdę czemu się zawżdy zadziwować, czego się uczyć, i czem się cießyć, a nawet z czego przykład żywota pobożnego na świecie brać może. Oto miłościwy Pan naß który przedtem ludziom nędznym, ułomnym, ubogim, i niedostatecznym łaskawie się zawżdy stawił, wdzięcznie do siebie przyjął, rad wspomógł i ratował: tenżeć i w dzisiejßej Ewanieliej człowiekowi zacnemu i bogatemu, łaski swej nie zbronił, łaskawie się postawił, i w prośbach go jego miłościwie wysłuchał. Bo jako ten Pan dla wßystkich ludzi zbawienia bez braku żadnego przyßedł, wßystkich do siebie wołał, wßystkich do łaski swej wabił: tak też wßystkie do siebie przychodzące bez braku żadnego, bogate i ubogie w łaskę swoję świętą przyjmował. Najdzie tedy tu człowiek każdy w tej sprawie miłościwego Pana pociechę, a taką pociechę, która mu o świętej łasce jego nigdy wątpić nie dopuści, by też najubożßy, by też nawet i najbogatßy był, gdyż u tego Pana niemaß względu żadnego, ani brakowania person, ale kto się go jedno boi a ufa jemu, ten przyjemny jest jemu. Najdzie tu naukę człowiek osobliwy, najdzie i każdy przełożony, ów aby każdemu bez braku miłość chrześciańską pokazował, ten zasię aby się na sądzie na ubogiego ani bogatego osobę nie oglądał, ale wedle Boga a wedle prawdy i tego i owego sądził. Aleć wßyscy tę dobroć i taką powolność ku każdemu naßego Pana znamy, i aby się łaskawie obchodził z nami żądamy i pragniemy: a cóż po tem gdyż tu w tem jedni na prawo a drudzy na lewo występujemy. Albowiem jedni takowego miłosierdzia i łaski, jakiej od Pana dostępujemy, przeciwko bliźnim swoim nie pokazujemy, drudzy zasię osobami brakujemy, a tylko na bogate wzgląd mając, ubogich zaniedbawamy. A drudzy nawet tej powolności Pana swego ku wßelakiej rozpustności źle używamy. Suma tedy tej Ewanieliej świętej jest, iż Pan Jezus przez ten cud, który uczynić raczył uzdrowiwßy syna królikowego, chciał nam prawie wieczny upominek ostawić świętego Bóstwa swego i świętej dobroci swojej, to jest, iż ten miłościwy Pan każdego do siebie z wiarą przychodzącego ratować i wspomodz, nietylko może jako Bóg, ale też i chce jako najłaskawßy Ojciec. Już tedy sobie porządnie tę Ewanielią świętą uważać za pomocą Bożą będziemy.

Pierwßa część.

Którokolwiek różne jest mniemanie doktorów świętych o tym króliku coby zacz był, bo niektórzy powiadają że był człowiek z zacnego narodu królewskiego, jako Chryzostom ś. Drudzy go powiadają być jakim króla Heroda, okrom którego inßego króla w Żydowstwie nie było, zacnym dworzaninem. Jeronim go święty zowie wojewodą. W tem się jednak wßyscy zgadzają, iż człowiek ten był zacnym i zawołania wielkiego. Ten tedy człowiek był tak stanu zacnego, i tak ßczęścia wyniesionego, iż względem podlejßych i ubożßych, mógł się był sobie zdać prawie ßczęśliwym, i jakoby niejakim Bogiem zacnością i dostojnością pod obłoki wyniesionym. Wßakoż oto z najpodlejßemi i z najubożßemi ludźmi na świecie to nießczęście odnosić musiał, iż syn jego, tak się chorobą zjęty bardzo źle miał, że już prawie konał, którą chorobą i ojciec niemniej jako i syn chorował. Bo zdrowie dziatek, zdrowie ojców, choroba synów, choroba ojców jest. Gdyż miłość jako Apostoł powiada wespół boleje i wespół stęka; nie uczyniła go ßczęśliwßym nad inße wyniosłość urzędu, nie wyjęła go z tych przypadków, które i na podlejße przychodzić zwykły. Zacność narodu jego, myśl mniemaniem faleßnem ufnością wyniosłości stanu prawie pod obłoki latała: ale wedle prawdy, ta się po ziemi czołgając, utrapienie, choroby, kłopoty, nędze, boleści z najnędzniejßemi wespół i zarówno cierpiała.

Tuby tedy niechaj obrócili oczy swe wielcy stanowie, królowie zacni, książęta i panowie. Albowiem tu się prawdziwie nauczyć, a nie inaczej jedno w zwierciedle obaczyć mogą, czego im mizerne ßczęście, czego wyniosłość stanu, czego nawet zacność narodu obaczyć nie dopuszczają, na co im świat oczy zasłania, na co im syreny dworskie ußy zatulają. Oto tu jaśnie widzą, iż dostojności, iż wyniosłości, a nawet ani żadne ślachetności, ani wßelakie bogactwa żadnego nie mogą nad najnędzniejßego ßczęśliwßym uczynić, i z liczby nędznych utrapionych i nießczęśliwych wyjąć i wyswobodzić. Tak mówię wyswobodzić, żeby to i na człowieka stanu najwyższego przypaść nie miało, co na najpodlejße pospolicie przypadać zwykło. Bo iż tych przypadków żałosnych, które na ludzi przychodzą przyczyna jest grzech, a wßyscy od małego do wielkiego w grzechu się rodzimy: przetoż też wßyscy, wßelakiemu nießczęściu i złemu przypadkowi podleglemi być musimy, tak ubogi jak bogaty, uczony jako nieuczony, prosty i przełożony, jako o tem w historyach i świętych i pospolitych wßędzie pełno przykładów mamy. Bo jedni w wyniosłych staniech

swych dziwne choroby i utrapienia cierpieli, niektórzy królmi zacnemi będąc ku ubóstwu i niedostatkowi przychodzili, niektórzy w maluchnej lodecce, przedtem wszystkim światem prawie władnąc, z gardłem ujeżdżali. Nawet nie czytamy, żeby kto dla wyniosłości stanu, od tego co na insze przychodzić zwykło wolni być mieli.

A gdyż tak jest, czemuż się jakobyśmy szczęśliwszemi nad insze być mieli, do tego świata wyniosłości i dostojeństw ubiegamy? czemu o nie dziwne rozruchy, czemu srogie krwie rozlanie czynimy? Bo cóż ten ma, który na wierzch dostojności tego świata wstąpi, przed tym który najniższym i najpodlejszym jest? jedno co ma ów w trajedyej, który osobę króla niesie, od owego który blazna osobę niesie. Bo po akcie i ten i ów maszkarę złożywszy sobie równi będą. Bo ten mizerny świat i dostojności jego są nic insego, jedno jako trajedya jaka, na którym wiele przygód jest, które to wszystko czem się nad insze szczęśliwszemi być sobie zdamy, za jednę godzinę z ręku wytrącić mogą. Wszakoż nie mówię tego na wzgardę przełożeństw od Boga zrządzonych i podanych, ale ku zahamowaniu mizernej pychy i ku wybiciu omylnego mniemania ludzkiego. Bo wiele ich jest, którzy jakiej dostojności dostąpiwszy, już nie baczą żeby ludźmi byli, ale sobie wieczne szczęście zawżdy obiecując, za Bogi się sobie być zdadzą, a ztądże insze wzgardzają, i lekce sobie pokładają. Otóż tedy takowym Pismo ś. takowe przykłady przed oczy kładzie. Aby najprzód na to że ludźmi są pomnieli, a iż też to na nie, co i na insze przyjść może, wiedzieli, ktemu aby się już żadnym nie brzydzili, ale ku miłości uboższych i nędzniejszych skłonni byli. Bo co oni cierpią, i czem nieszczęśliwi są, toż i oni cierpieć mogą, jeśli Pan Bóg ręką swą dotknąć ich będzie chcieć raczył.

Słuchajmyż już co oto ten królik, w tej przygodzie a nieszczęściu swem uczynił. Powiada Ewanielista, iż usłyszawszy iż Pan Jezus przyszedł z Żydowstwa do Galilejej, szedł do niego, prosząc, aby szedł z nim do Kapernaum a uzdrowił syna jego. Cóż to jest chrześcianinie miły, podziwuj się co powiada Ewanielia o tym króliku, iż usłyszał o Panu Jezusie w Galilejej? czyli przedtem nic o Panu Chrystusie nie słyszał, czyli w Kapernaum Chrystus Pan nigdy nie bywał, iż teraz usłyszawszy o nim idzie do niego do Galilejej? Ale jako nie miał o nim słyszeć, o którym słynęła sława aż do pogańskich narodów? jako w Kapernaum Pan bywać niemiał, które od częstego tam Pańskiego przebywania było zwane miastem jego? Słychał tedy i przedtem o Panu, ale światem zagłuszone uszy mając, słysząc nie słyszał owszem ochylał. Miewał też Pana tuż niedaleko w Kapernaum ale szczęściem tego świata upojony, mniemając się być jakim Bogiem, Panem Chrystusem jako u świata nieznacznym i świętą nauką jego gardził. Bojąc się niejako narussyć sławy swej i mniemania swego u świata. Otóż go tedy dla tego Pan dotknął, dla tego go cisnął, a z wielkiego małym, z pijanego trzeźwym uczynić raczył. Przeto co pierwej tuż o nim słysząc wrzkomo nie słyszał, teraz o nim daleko usłyszał, co przedtem do niego blisko iść nie chciał: to teraz odłożywszy wszystko na stronę, dalej do niego idzie, którego przedtem nie znał, teraz się kłania, a łaski i miłosierdzia u niego z pokorą żąda i szuka.

Otóż obacz mój chrześcianinie miły, jako kaznie te które na nas Pan Bóg dopuszczać raczy, nie tylko aby nam szkodzić miały, ale owszem są nam bardzo potrzebne i pożyteczne. Wiemy obyczaj przyrodzenia mizernego naszego które to mizerne szczęście tego świata tak bardzo zbłaźnić może, iż w niem prawie człowiek ulgnąwszy bezpieczne łaskawe upominanie Pana swego wzgardza, do Pana który go do siebie wabi (właśnie jako jastrząb gdy się nasze) iść nie chce, a będąc komarem słoniem się czyni, a jako paw rozciągając ogon mizernej pychy swej, pychą się swą przeciwko Panu swemu wynosi. Przetoż nas Pan w dziwne a rozmaite trudności, kłopoty i frasunki, podawać raczy, chcąc nas do siebie przywieść i nas sobie pozyskać, abyśmy w mizernym uporze swym marnie nie zginęli, w ten tedy czas miłościwy Pan z okrutnych lwów stromne baranki, a z pyszných pawów, pokornemi nas gołąbiczkami czynić raczy, w ten czas dopiero idziemy, w ten czas ręce swe Panu podawamy. Wiedział to on Dawid Prorok święty, jako kaźń milego Boga jest nam potrzebna. Przeto tak na jednem miejscu mówi: Rozmnożyły się boleści ich, przetoż się pośpieszyli. A indziej: Napełń miły Panie mierzącą oblicza ich, a będą szukać imienia twego. O mój wszechmogący miły Panie, cóż dziś jest takowych królików, na które ty łaskawie wolasz, które

wdzięcznie do siebie wabisz, którym światłość prawdy swej przed oczy kłaść raczysz, oni jednak kwoli światu, na głos twój uszy swe zatulają, a iżby do ciebie nie szli, na jasną prawdę twoję oczy sobie zasłaniają. Cóż tedy insego czynić już będzieś wszechmogący Panie, jedno iż je w gniewie twoim karać i nawiedzać będzieś raczył. Ale wżdyć oto ten królik, skoroś go ręką swą dotknąć raczył, do ciebie się spieszy. My takeśmy we złościach zdrętwieli, że i karaniem zewsząd od ciebie uciśnieni, do ciebie jednak iść nie chcemy.

Uważmyż też sobie zatem słowa królika tego, który tak do Pana mówi: Panie stąp do domu mego pierwej aniżli umrze syn mój. Słowa te jaśnie znać dają, że tu królik wiarę miał, wszakoż jednak nie doskonałą. Wiara ztąd się pokazuje, najprzód, iż w tej potrzebie a niedostatku swoim, nie ucieka się do żadnego stworzenia, nie biega ani się tula do żadnych zmyślonych Bogów, nie do bałwanów, nie do malowanych deszczek; ale jako obyczaj i przyrodzenie jest wiary świętej, idzie do Pana Jezusa Chrystusa prawdziwego a jedynego świata zbawiciela i wykupiciela, który sam nie tylko cielesne, ale co większego jest, i duszne ludzkie choroby uzdrowić i uleczyć może. Bo nie żadny insy wołał do siebie ludzi ułomnych i grzechem obciążonych, jedno ten Pan, obiecując ochłodzenie i pocieszenie. Otóż ten królik wierząc tym obietnicom świętym jego, do niego idzie, rady, pomocy i ratunku szuka, obiecując sobie to, iż się na łasce i dobroci omylić nie miał. Ktemu nie idzie do onych Faryzeuszów, świątobliwością żywota i poważnością urzędu zacnych, i dla postów swych częstych i insych dobrych uczynków sławnych. Ale idzie do Pana Chrystusa, tegoż Panem zowie, którego oni heretykiem, zwodcą, opętanym, obżercą i opilcą zwali: tegoż on do domu wzywa, którego oni od siebie wyganiali, co wszystko nie co innego jedno wiara sprawowała, która nie patrzy na to co oczy widzą, ani słucha tego co ludzie mówią. Ale zamrużywszy oczy, i zatuliwszy uszy, ogląda się tylko na to co Bóg mówi, i przy tem stoi, czego się nie z nauki ludzkiej, ale z nauki Pana Chrystusowej nauczyła, wzgardziwszy wszystkiemi tytuły i wyniosłemi dostojeństwy, którym się głupi świat dziwuje.

W tem jeszcze wiara jego nie doskonała była, iż tego był mniemania, żeby Pan Chrystus syna jego niemógł uleczyć, aż do domu jego przyszedłszy. A ktemu żeby już umarłemu, chociażby i do domu jego przyszedł, żadnego ratunku dać niemiał. Nie doszedł tedy jeszcze był wiary onej setnikowej, który takowej wiary był, że Chrystus Pan i słowem tylko jednem nie chodząc do domu, sługę jego uzdrowić mógł. Ale chociaż tu wiara tego królika jeszcze niedoskonała była, wszakoż oto i nam którzy się wiarą doskonałą chlubiemy, może być ku przykładu i nauce. Najprzód abyśmy się w potrzebach naszych, nie do żadnych gusł ani czarów, ani do tych co nie są Bogi, ani do bałwanów, ani obrazków uciekali, ale do samego Pana, który sam to w mocy ma, zabiwszy zaś ożywić, zasmuciwszy zaś pocieszyć. A ktemu abyśmy się na żadnych osobach i tytułech nie wieszali, ale na Słowo Boże, i na naukę Pańską zawżdy wzgląd mieli, a wedle niej żebyśmy rzeczy na świecie potoczne i stany sądzili. Bo gdyby się był ten królik na jakie tytuły oglądał, nigdyby był do Chrystusa Pana i świętej nauki jego nie przyszedł, aleby był musiał z Faryzeuszmi onemi i Pana Chrystusa i świętą naukę jego bluźnić. Przetoż go też miłościwy Pan dla takiej niedoskonałej wiary nie odrzucił, ale owszem jako niżej usłyszymy, z niedoskonałej doskonałą uczynił.

Teraz słuchajmy Pana Chrystusa, który iż nie na co innego patrzy, jedno na wiarę i nie insym użycza łaski świętej swojej, jedno tym którzy się do niego z mocną wiarą uciekają. Przeto i tego królika prośby nie zarazem wysłuchał, ale go pierwej zfukał, a niejako tego o co prosił odmówił, chcąc aby wiara jego już nie wątpliwa ale stateczna a gruntowna była. I tak mu powiedział: jeśli cudów nie ujrzycie nie uwierzycie. A tak temi słowy strofuje nie tylko tego królika, ale w tym jednym króliku, wszystkiego narodu żydowskiego przewrotny obyczaj, którzy Panu i świętej nauce jego wiary nie dawali, ażby ją przez jakie cuda potwierdzoną widzieli, to jest, ażby się prawie rękoma dotknęli i oczyma oglądali. Przykład tego jasny masz w tym króliku. Azaż małe cuda królik ten od Pana uczynione w Kapernaum widział, w którem takowe cuda miłościwy Pan czynił, umarłe i chorobami dziwnemi zarażone ludzie Słowem tylko uzdrawiając, iż między insemi miasty dla cudów sławne było. A wżdy oto królik ten jeszcze wątpi, i jeszcze nie wierzy, żeby miłościwy Pan słowem syna jego uzdrowić miał, alizby go był w domu swym obecnie miał, a rękę

jego na syna swego włożoną widział. Takowiż byli i inſi żydowie, którzy acz zawżdy cuda nowe co dzień widzieli, inſze jednak z nieba od niego widzieć chcieli. Też tedy niedowierność miłościwy Pan w tych słowiech swych temu królikowi na oczy wymietuje, nie oglądając się na zacność jego, nie bojąc się nic narußyć łaſki jego. Bo pospolicie dworzanie (jakim też ten królik był) zwykli się więc maluchną rzeczą od stanów podlejßych obrażać, zwłaßcza że ten naród niecierpliwy jest karania i upominania. Ale tego Pan nic niedba, ani też temu żeby się nie rozgniewał, najmniej nie folguje, owßem urzędowi swemu kaznodziejßkiemu dośyć czyni, nie pochlebując, ani tego co było ßkodliwego zamilczawając, ale prawdę w oczy mówiąc, a solą Ewanieliej świętej sadna dotykając.

O mój wßechmogący miły Boże, byśmy to czasów dzißiejßych dwoje mieli, to jeſt, iżeby wierni kaznodzieje, ſtanom nie folgując, wedle powinności śmiele ludzkie złości i występki karali. A zaśię chrześciańſcy ſłuchacze, żeby karanie i chrześciańſkie upominanie z cierpliwością przykładem tego królika od kaznodziei chrześciańſkich, nie jako od ludzi, ale jako od Pana Boga przyjmowali, mniejbyśmy takowych nieznośnych złości a przewrotności na świecie widzieli, które ach niestety, nie zkąd inąd pochodzą, jedno iż kaznodzieje, albo o urząd swój niedbają: albo sobie łaſki wielkich ſtanów, pożytków swych ßukając, narußyć nie śmieją. A wielcy zaś ſtanowie, za żelżywość to sobie i za despekt poczytają, gdy je wolnie wedle powinności swych ſłużby miłego Boga upominają. Teraz ten porządek i ta karność w kościele miłego Boga zginęła, nie dziw tedy, iż zatem upadek kościoła miłego Boga naſtąpił, który i do tych czasów bez tego porządku i bez tej karności ś. żadną miarą wſkorać nie może.

Wßakoż to obacz chrześcianinie miły, żeć nie dla tego Pan ſtrofuje tu żydy w tym królíku, żeby to zła była rzecz cudów ku potwierdzeniu wiary swej żądać. Boć tego iście potrzeba krewkości naßej człowieczeńſkiej, której kwoli miłościwy Pan cuda na początku przepowiadania Ewanieliej świętej czynił, i Apoſtołom też tę moc czynienia cudów, dla tego darować raczył, i dziś jeßcze w kościele swoim przez widome znaki świątości swoich potwierdza i niejaki poſiłek wierze mdłej naßej dawać raczy. Ale to Pan dla tego czyni, iż na jednych cudach nie mając dośyć, zawżdy nowych a inßych chcieli, co im też to Paweł święty wymawia, zadawając im to, że żydowie o znakach się a o cudach pytają. Częścią też i przeto, iż cuda ważniejße u nich, aniżli nauka niebieſka, były, która jako ſama z ſiebie zawżdy poważność swoję ma: tak bez niej albo przeciw niej cuda, nic inßego nie ſą jedno omamieniem. Naoſtatek jeßcze i dla tego ſtrofował Pan żydy, iż na cuda oczy obróciwßy, na cudach się zabawiwßy, o naukę jego świętą nic nie dbali, owßem ją wzgardzali. A tak co im cuda ſłużyć miały ku poznaniu i przyjęciu nauki niebieſkiej, tu ich oni źle używali, ku wzgardzie Słowa Bożego a nauki Pana Chryſtuſowej.

Druga część.

Ale co się dziwujemy onym dawnym żydom, gdyż takowych pełen świat, którzy jako o naukę Pańſką nic nie dbają, owßem ją z onemi Faryzeußmi kacerſtwem, i te którzy ją przepowiadają, heretyki nazywają. Tak nie mając dośyć na onych cudach, któremi Pan Chryſtus i Apoſtołowie ś. naukę swą potwierdzili, nowych się cudów zawżdy upominają. Powiadają, iż heretycy (tak prawdziwe słowa Pana Jezuſa Chryſtuſa naśladowce potwarzają) żadnych cudów nie działają. Ale gdyby niebożęta oczy mieli, których nie mają, albo jeśli mają, tedy uporem a nienawiścią prawdy zaślepione, wżdyéby te cuda niejako obaczyć mogli. A więc się to nie cuda wielkie czasów dzißiejßych w kościele miłego Boga dzieją, iż Ewanielia mizernemi ludzkiemi zabobony i sny a baśniami niczemnemi przedtem zatłumiona, tak się na wierzch wybiła, i ku pierwßej ßczerości przyßła, że się temu bramy piekielne żadną miarą sprzeciwić, a ktemu że jej żadna tego świata moc zawściągnąć, zatłumić i pohamować nie mogła i nie może, ktoby się tu nie zdumiał, ktoby się tu nie zadziwował takowej dziwnej opatrzności Ojca niebieſkiego, który tak pięknie oßukać umie i może mędrki tego świata, ich uſilne ſtaranie i chytre rady nad mniemanie ludzkie i wolą, więcej ku wſkrzeßeniu królestwa swego obracając, aniżli ku zepſowaniu.

Ale by też i żadnych cudów heretycy (jako oni mowią) nie czynili, cóż na tem? gdyż naukę nie inßą jedno onę zacnemi cudami Pana Chryſtuſowemi i apoſtolſkiemi potwierdzoną mają. Niechajby się przez nie i przy ich grobiech cuda działy, cóż na tem? czylibyśmy zarazem tym cudom wierzyć, a dla tych cudów, nauki Pißmu świętemu przeciwne przyjmować, a nie radniej ich Słowem Bożem i Pißmem świętem doświadczać mieli? Jście tak, mielibyśmy ich pierwej doświadczać. A czemu? Przeto, iż też jako Auguſtyn święty świadczy, i przy ſłupiech a balwaniech pogańſkich, dziwne się cuda działy, ślepi przeglądali, i ci którzy do nich chodzili, a onych wzywali od dziwnych chorób uzdrawiani byli, a wżdy jednak, jako tenże Auguſtyn mówi, bogowie pogańſcy djabli byli.

Ktemu przeto jeßcze nie zarazem cudom mamy wierzyć, iż ſprawiedliwym sądem swym dopußcza Bóg takowych cudów djablu, ku zwiedzeniu a omamieniu ludzi niewiernych, którzy sobie więcej kłamſtwo aniżli prawdę przekładają. O czem tak pięknie Cyprýan on stary doktor pißę, mówiąc: Duchowie nieczyści w ſłupiech i obraziech tajemnie mießkają, natchnieniem swem swych proroków serca napełniają, ptaków latanie rządzą, losy ſprawują, odpowiedzi dawają, prawdę z fałßem mießają, oßukawani bywają, i oßukawają, żywot frasobliwy czynią, sny niespokojne ſprawują, w ciała ludzkie wchodząc, tajemnice umyſłu ſtraßą, członki skrzywiają, zdrowie pſują, choroby pobudzają, aby ludzi do chwały swej zniewalali, a zapachem rzeczy na ołtarzach zetlonych z bydła w ogniu ſpalonych będąc nasyceni, rozciągnąwßy członki które byli skurczyli, to pokazują, jakoby uzdrowili. A takoweć lekarſtwo podają, gdy żadnej krzywdy nie mają, których nie inße jeſt ſtaranie, jedno od Boga ludzi odwieść, a do swych zabobonów, od wyrozumienia prawdziwej chrześciańſkiej religiej przyprowadzić, a iż ſami są na męki podani, ßukają towarzyßów na mękę, które sobie czynią uczeſtnikami przez błąd. To Cyprýan doktor święty i męczennik.

A iżbyś nie rozumiał, żeby to tylko u pogan taka moc oßukania djabła była od Boga dozwolona, czytajże Pawła Apoſtoła świętego, we wtórym liście do Teſſalonicensów we wtórym rozdziale, obaczyß tam jako powiada, iż Bóg ſkutek błędu dopußcza na ludzi, którzy prawdę nauki Bożej lekce sobie pokładają, aby przez kłamliwe cuda zwiedzieni będąc, uwierzyli kłamſtwu, iż prawdzie wierzyć nie chcieli. A gdyż tak jeſt, niechajże nam przeciwnicy za złe nie mają, iż my zgoła cudom ładajakim nie wierzymy, ale się na Słowo Boże i Pißmo święte oglądujemy, a Słowem Bożem cudów doznawamy. Gdyż i Pan Chryſtus i święci Apoſtołowie, acz cuda czynili, z Pißma jednak wßyſtkiego dowodzili, i Pißm świętych się badać rozkazowali. A ktemu iż ten nie zarazem świętym bywa, który cuda czyni. Bo powiada Pan, że ich wiele w on dzień przyjdzie, powiadając, Panie azażeśmy w imię twoje cudów nie czynili, djabelſtwa nie wymiatali, umarłych nie wſkrzeßali; ale im rzecze Pan odſtąpcie odemnie ſprawcowie złego, nieznam was. Na co gdyby się byli przodkowie naſi oglądali, nigdyby się byli lada wiatrom unosić nie dali.

Teraz się tedy nawróćmy do naßego królika, który aczkolwiek cierpliwie przymówkę od Pana odnoſi, wßakoż jednak w wierze swojej niedoſkonałej jako dawno ſtoi, tak przedśię aby Pan do jego domu wſtąpił, a syna jego pierwej aniżliby umarł, uzdrowił proſi. A tak acz wiara jego niedoſkonała była, wßakoż jednak tak ſtateczna, że przymówkami żadnemi zwątlona być nie mogła, przedśię sobie wßyſtko dobre o tym Panu obiecuje, przedśię jego dobroci o której słyßał mocnie ufa, przedśię proſi, a prośbą się swą Panu uprzykrza. Gdzie oto widzieć może człowiek chrześciańſki, iż aczkolwiek wierni ludzie jeden od drugich daleko w niektórych rzeczach z strony wiary chodzą, w drugich jednak jeden drugiego celuje, albo daleko przechodzi. A oto ten królik nie doßedł był wiary ſetnika onego w wielkości, jakośmy wyżej słyßeli. Ale celował wiarę onej niewiaſty chananejßkiej w ſtateczności, mocnie się wiarą przymowkom Pana swego zaſtawiając, i uprzejmie jednak łaſki jego pragnąc. Pamiętajmy tedy się tu z tego miejſca uczyć. Najprzód o żadnym któryby jeßcze kreſu doſkonałego nie doßedł, nie wątpić, ani go też dla mdłej wiary jego odmiatować. Bo jako pokorne a powolne ludzie Pan z łaſki swej ze mdłych doſkonałe, tak zaśię pyßne a niewdzięczne z doſkonałych mdłemi uczynić może. Zkąd to więc bywa, iż pośledni bywają pierwſi, a pierwſi pośledniemi. Ktemu też uczyć się tu mamy, ſta-

tecznie w wierze trwać i w modlitwie, tak długo w mocnej wierze wołając i obietnicom Pańskim ufając, aż Pan wysłucha.

Bo jako się taka stateczna wiara Panu podoba, snadnie tu na tem miesscu obaczyć możeß. Albowiem widząc stateczność wiary królika tego miłościwy Pan, już nie patrząc na mdłość i niedoskonałość wiary jego, ani się nią obrażając, bo widział iż miała wielką urość i ku doskonałości swej dojść, wysłuchał go w prośbach jego, i dał mu więcej aniżli prosił. Albowiem najprzód słowem tylko uzdrowił syna jego, gdy rzekł: idźże syn twój żyje. Na to słowo zarazem tejże godziny, jako to słudzy tego królika zeznawali, syn jego był uzdrowion. Ktemu uzdrowił i królika samego na duszy, bo co przedtem jeßcze tej doskonałości wiary był nie doßedł, żeby wierzył, aby Chrystus słowem uzdrowić syna jego mógł: to teraz skoro Pan rzekł jemu, idź tam na to miejsce, które ja tobie pokażę, ßedł nic nie pytając, ani się dowiadując, jakoby tam żyw miał być i czem, ale patrząc na rozkazanie tego który go wezwał, i dufającego ośukać w niczem nie miał. Toż też tu czyni i ten królik, nie pytając rozumu swego, jakoby syn jego żyw być miał, ale tylko mocnie wierząc słowu Pana Chrystusowemu. Na czem się iście nic nie omylił. Bo tak jako mu Pan powiedział, nalazł. Zaczem już w doskonałej wierze swej uleczony był, bo już nie tylko on sam uwierzył, ale i wßystek dom jego. Taki ten miłościwy Pan więcej zawżdy dawa, aniżli się człowiek spodziewa, albo prosić śmie.

Byłoby tu iście nieco mówić o wielkiej dobroci tego Pana, który się tak każdemu łaskawie, mocnie w się ufającemu stawi, iż mu więcej dawa aniżli się spodziewa. Ktemu byłby tu plac mówienia, o dziwnej mocy a wßechmocności jego, którą wßystko sprawować może, cokolwiek u ludzi jest niepodobnego. Ale iż się to niemal w każdem kazaniu przypomina, to opuściwßy, temu się chrześcianinie przypatrz w tym króliku, iż też wiara święta przez słuchanie Słowa Bożego w sercu wsiana ma swoje pomnożenie i wzrost. Bo jako nasienie wsiane pierwej roście w ziele, potem we żdźbło, a potem w kłos, w którym bywa owoc: takżeć też i wiara święta w sercu, z słuchania Słowa Bożego, od małych początków do większych, aż do doskonałości przychodzi. A to ten królik miał z słuchania Słowa Bożego zaczętą wiarę w Pana Chrystusa, która najprzód, gdy do Pana przyßedł, była bardzo iście mdła i nie wielka. Potem gdy mu rzekł Pan, idź albowiem twój syn żyje, była większa, Ale nawet gdy się dowiedział od sług godziny, której się lepiej jego syn począł mieć, a obaczył iż była ona godzina: już tam ona wiara przyßła do doskonałości i owoc uczyniła, albowiem i inße domowniki wespół z sobą pozyskał Panu. A toć to jest, co Pan u Marka ś. powiedział, iż królestwo niebieskie podobne jest ziarnu gorczycznemu, które gdy bywa wsiane a wzejdzie, najmniejsze bywa między inßemi zioły, ale gdy uroście bywa większe między inßemi, tak iż się na niem lęgą ptaßkowie powietrzni. Toć się tu wßystko wypełniło w tym króliku, który się ze wßystką czeladką, a domem swym, na tem drzewie wysokiem, to jest, na wierze w Pana Jezu Chrysta ubudował, a bezpieczne sobie gniazdo znalazł.

A tak i ty mój chrześcianinie miły, jeśli chceß takowego Pana i tu na tym świecie i na onym doznać, jakiego tu doznał ten królik: starajże się i ty o taką wiarę, któraby z małych początków ku doskonałości swej przyßła. Boć mało na tem ześ zaczął, jeśli w Chrystusie Panu nie urościeß, a do swej doskonałości nie dojdzieß. Starajże się mówię abyś najprzód tę wiarę świętą Pana Boga wzywając (boć to dar jego jest) przez słuchanie Słowa Bożego, zaczął. A potem abyś ją w sobie, przez pilne wolej miłego Boga i dziwnych spraw jego wywiadowanie umacniał i utwierdzał, utwierdzoną abyś do końca jako najdroższy skarb z pilnością zachował, jakobyć jej twój dawny nieprzyjaciel djabeł nie ukradł, a z ust i z serca nie wytrącił. Ale abyś z tej wiary owoce Panu Bogu miłe wydawał. A potem abyś celu onego wiecznego żywota, który nie leniwym, nie gnuśnym nagotowany jest, dojść nieomylnie mógł. Na czem się iście nie omyliß, jeśli tak czynić, Pana Boga wzywając i proßąc, będzieß.

Co sobie z tej Ewanieliej świętej uważać ma człowiek chrześciański.

Pamiętajże tedy tu sobie w tej Ewanieliej świętej uważać, najprzód, iż dostojeństwa, dostatki i bogactwa żadnego człowieka nie mogą tak ßczęśliwym uczynić, żeby nań to przyjść nie miało, co więc przychodzić zwykło i na najnędzniejßego człowieka. A to przeto, iż się wßyscy i bogaci i ubodzy w grzechu (który jest przyczyną wßystkich przypadków) rodzimy. A tak się dla dostatku w pychę pamiętaj nie podnosić, a dla ubóstwa nie rozpaczać. Ktemu i to pamiętaj, jako kaźni miłego Boga są nam bardzo potrzebne i pożyteczne, abyśmy przez upokorzenie i uniżenie do Pana swego (do którego czasu ßczęścia iść nie chcemy) przypędzeni byli. Trzecie jeßcze pamiętaj, abyś się czasu przygody twojej nie uciekał do stworzenia, ale do stworzyciela, który jako ma w ręku swoich śmierć, tak i żywot. A iż on sam skarawßy pocießyć, a ubiwßy zaś ku pierwßemu zdrowiu przywrócić może. A tak abyś w nim samym nadzieję pokładał, a nie oglądając się na mniemanie tego świata a rozsądek jego, statecznie przy Panu twoim i świętej nauce jego trwał. Czwarte jeßcze uważać sobie maß, iż cuda mają być doświadczone przez Słowo Boże, jeśli się z Pismem świętem zgadzają, albo nie, częścią przeto iż u pogańskich bałwanów cuda się działy, częścią że nie zarazem ten świętym jest, który cuda czyni, zwłaßcza że wiele takowych w on dzień sądny od Pana będzie odrzuconych. Piąte a ostateczne pamiętać maß, jako wiara ś. ma swój wzrost i pomnożenie, iż od małych początków postępuję do większych. A tak się o to staraj, nie tylko abyś wierzyć począł, ale abyś w wierze doskonałym w Chrystusie Panu mężem urosł.

Panie Boże wßechmogący, ty któryś królika tego nie odrzucił, aleś i syna jego na ciele, i onego samego na duszy uzdrowić raczył, raczże też sam mizerne krewkości naße uzdrowić, a mdłą wiarę naßę ku takowej doskonałości przywieść, w której byśmy się tobie podobać, dobre owoce czynić, ciebie chwalić, a do onej wiecznej ojczyzny niebieskiej dojść mogli, przez Chrystusa Jezusa Syna twego, Pana i zbawiciela naßego, Amen.

LXV.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę dwudziestą drugą po Trójcy świętej, którą opisał Mateuß Ewanielista święty w 18. rozdziale.

Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał liczbę czynić z sługami swemi. A gdy już usiadł na liczbie onej, przywiedziono mu jednego, co mu był został dziesięć tysięcy funtów. A gdy nie miał czemby to zapłacił, kazał go on Pan zaprzedać, i żonę, i syny jego, i wßystkę majętność jego, a zapłacić sobie dług swój. A upadłßy przed nim on sługa jego, prosił go, mówiąc: Panie miej nademną cierpliwość, a ja wßystko to nagrodzę tobie. Zmiłował się potem on Pan nad sługą onym, i puścił go wolno, i dług odpuścił jemu. A odßedłßy potem sługa on, nalazł jednego z towarzyßów swoich, który mu był dłużen sto pieniędzy. A ułapiwßy go, dusił go, mówiąc: Wróć mi coś winien. A upadłßy on człowiek przed nim, prosił go mówiąc: Miej litość nademną, a ja zapłacę wßystko tobie. Ale on niechciał, ale ßedłßy wrzucił go do ciemnice, tak długo ażby mu zapłacił on dług jego. Widząc to oni drudzy spolni służebnicy Pana onego, zasmęcili się bardzo z onego co się stało, i ßedłßy

powiedzieli Panu onemu wszystko jak się działo. A potem zawołał go do siebie on Pan jego i rzekł do niego: Sługo złościwy, jam tobie wszystek dług twój odpuścił, żeś mię prosił, azaż też tobie nie przystało, abyś się też ty był zmiłował nad towarzyszem swoim tak jakom się ja nad tobą zmiłował? A rozgniewawszy się Pan on jego, poruczył go katom, ażby dosyć uczynił za wszystek dług on jego. Takież też pewnie Ojciec mój niebieski uczyni nad wami, jeśliże nie będziecie każdy z was odpuszczać braci swej z prawego serca swojego występków ich.

Jakiemi jesteśmy z przyrodzenia a zwłaszcza dłużnikami Pana swego zaprzedani pod grzech, i jakiemi jesteśmy z łaski. To jest, żeśmy otrzymali miłosierdzie, a z miłosierdzia wszystkich grzechów naszych odpuszczenie, a iżeśmy powinni bliźnim swym miłosierdzie pokazować, jakiegośmy sami od Boga dostąpili.

Ewanielia dzisiejsza którąśmy tu słyszeli, nie należy na te, którzy się przez niewiarę i niepobożność swą z domu z pałacu a z dwora Króla onego niebieskiego wyłączyli i wydzielili, jakowi są Turcy i niewierni żydowie, i niewstydliwi odszczepieńcy, a fałszywi chrześcianie, bezbożnicy i Epikurowie, ale na te, którzy przez prawdziwą w Pana Jezu Chrysta wiarę, w dom Pana swego przypuszczeni będąc, są już dworzany Króla onego nieba i ziemie, a używają miłosierdzia i dóbr nieprzeplacanych niebieskich jego. W której to Ewanieliej Syn królewski Pan nasz Jezus Chrystus, okazawszy nam cośmy wzięli, i jakieśmy łaski dostąpili u króla i Pana a Ojca wiecznego, okazuje nam z drugiej strony, jakobyśmy sobie tę łaskę Pana swego zachować, jako ją pomnożyć, a dzień ode dnia sobie większą zjednawać mieli, to jest, na przykład Ojca dobrotliwego takową łaskę i miłosierdzie okazując braciej naszej i towarzyszom, a jednej i tejże łaski uczestnikom, winy i występki ich odpuszczając.

Z drugiej strony zaś przestrzega nas Pan miłościwy, czembyśmy sobie łaski, a miłosierdzia Pana swego narużyć, a o nielaskę Pańską przyjść, albo nawet od niej wypaść niejako mieli, a zwłaszcza zbraniając bliźnim naszym uczestnikom jednej łaski i sługom jednegoż Pana, miłosierdzia którego nam Król niebieski nie zbronił i na każdy dzień nie zbrania, okazując niemiłosierdzie nad towarzyszmi swemi, srodze się z niemi obchodząc a onym występków ich odpuszczać niechcąc. Wielki tedy nam pożytek uczynić może dzisiejsza Ewanielia. Bo cóż jest pożyteczniejszego człowieku chrześciańskiemu, jedno umieć sobie zachować łaskę Pana swego, nad którą nic pociesznieszego, nic milszego mieć nie mogą wierni a bogobojni synowie jego, której dostąpiwszy i w której trwając, słusznie się szczęśliwemi nazwać mogą. A zaśię cóż jest potrzebnieszego, jedno umieć się wystrzedz i uchronić nielaski Króla i Ojca swego, której jeśliby przeciwko nam używać raczył, nigdybyśmy się przed sądem jego ostać, nigdybyśmy się jemu z długów wielkich a ciężkich naszych wypłacić nie mogli. Suma tedy tej dzisiejszej Ewanieliej ta jest, w Królu tym czyniącym liczbę z sługami swemi, jest nam wyrażona srogość zakonu Bożego, i niemożność nasza ku wypłacaniu długów. W tymże królu okazującym miłosierdzie nad sługą, jest nam wyrażona łaska Ewanieliej świętej, w której jest nam opowiadane i podawane grzechów odpuszczenie, nie z żadnych zasług ani dostojności naszych, ale z szczerej łaski Bożej, przez wiarę, której łaski nam danej cel jest, abyśmy i my bliźnim naszym ilekolwiek potrzeba winy ich a występki odpuszczali. Ale już za pomocą Bożą ku wyprawowaniu i uważaniu tych nauk przystąpmy.

Pierwsza część.

Dwa stany bardzo od siebie różne w dzisiejszej Ewanieliej wystawił nam przed oczy nasz miłościwy Pan. A zwłaszcza zacnego króla i sługę jego, owego

wyniosłością stanu zacnego, bogatego na wszem i dostatecznego, tego zaśię stanem podłego i niskiego, ubogiego i niedostatecznego. Ów nikomu nic nie winien, nikomu nie dłużen, ni od kogo nic nie biorąc: ten od owego wszystko biorąc i mając takim długiem jest zadłużony i obciążony, iż nie mając czem płacić i sam za to i z żoną i z dziećmi nie stojąc, u nóg owego padłszy leżeć a łaski i miłosierdzia prosić musi. Tyś jest chrześcianinie miły tym sługą, tyś jest tym nędznikiem niedostatecznym, tyś jest tym dłużnikiem w ciężki a niewypłacony dług zawiedzionym. Król ten jest Bóg twój i stworzyciel twój, Król nad królmi i Pan nad wszemi pany. Sługą jesteś, przeto iż cię ten Król twój dla tego stworzył, a nawet i twemu nieprzyjacielowi zaprzedanego i na śmierć skazanego odkupił, abyś jemu służył, i nie ladajako służył, ale jako powiada Zacharyasz: w świątobliwości i sprawiedliwości. A to nie jeden dzień ani dwa, ale po wszystkie dni żywota twojego. Dłużnikiem jego jesteś, iż wiele od niego wziąwszy i zawżdy biorąc, jesteś mu wiele powinien. Nędznikiem jesteś niedostatecznym ku wypłacaniu długu, częścią żeś więcej wziął i bierzesz, aniżbyś to zapłacić albo zasłużyć miał. Częścią też, żeś to wszystko marnie poutracał i poteral, tak że nigdy wskorać ubogi nieboże niemożesz. A tak tedy w tym słudze samego siebie widzieć, i coś zacz jest, obaczyć jaśnie możesz. A to z tym sługą u nóg Pańskich przekonany leżysz, albo zawżdy leżeć musisz. Otoć tu wszystka twoja chełpa odjęta, niemasz ubogi nieboraczku czembyś się tu bronić, czembyś się tu zastawić, czembyś się tu na tym rachunku wydźwignąć, czembyś wyniść mógł, zewsząd czujesz swój niedostatek gdzie się jedno obrócisz, wszystkę twoję pychę, twoję ufność potłumić musi, ty upadły musisz leżeć, samego siebie unižać, a samo miłosierdzie tego Pana stać, to sławione, to wychwalane być musi. Bo ninaczem inszem rzecz wszystka twoja nie zawisła, jedno na miłosierdziu samem tego Pana, którego jeślibyś jeszcze nie łaskał, albo łaskając znaleść nie mógł, toćby tu dopiero ostateczne nieszczęście twoje i wieczne zginienie twoje było.

Patrzaj mój chrześcianinie miły, coś ty od tego Pana za funty wziął. Bo z strony wielości ich, coś wziął przy stworzeniu, co w odkupieniu, co bierzesz zawżdy w opatrowaniu, co na każdy rok, na każdy dzień, co na każdą godzinę. Kto to wyliczy? kto obrachuje? A z strony zaśię ich wielkości, zacności, a dostojności kto je zważyć, kto je ocłacować może? Bo nietylko żeby tych funtów któreś ty od Pana wziął dziesięć tysięcy w liczbie było. Ale każdy z nich z osobna, jeśli dobrze uważyć i rozeznać będzieś chciał, przechodzi szacunek dziesiąci tysięcy funtów. Bo iż nie wspomnię ciała, nie wspomnię dobrego zdrowia, urody, czerstwości, wymowy, duże ze wszystkiemi przyległościami jej, które funty u bacznego człowieka nie ocłacowane są. Wspomnij sobie co to za funt wiara prawdziwa, co poznanie Boga i Chrystusa, co prawdziwe usprawiedliwienie, co poświęcenie przez Ducha świętego, co przysposobienie za syny, co dziedzictwo wiecznego żywota, obaczysz iście iż ten każdy funt z osobna, nierzkąc za dziesięć tysięcy, ale za niezliczoną funtów sumę szacowany być może. Wszakoż jednak jako się w tem pokazuje wielka dobroć tego Pana, iż ci tak wiele dawa dłużnikowi swemu, acz widzi że mu tego nigdy nie zapłaciś ani nagrodziś (czego żaden iście nigdyby dłużnikowi swemu nie uczynił) tak i w tem nie mniej się dobroć tego Pana wyświadcza: iż sumę nie ocłacowaną, za dziesięć tylko tysięcy szacować raczy.

Słyszałeś coś ty za funty od Pana wziął, słuchajże też coś ty jemu za funty winien. Najprzód winieneś jemu wiarę, jako Bogu, albowiem on sam jest Bogiem twoim i Panem twym, przetoż chce abyś jemu samemu ufał, w nim samym nadzieję pokładał, przy nim samym stał, krom niego inszego, ani miał, ani znał. Wtóre, winieneś mu miłość, jako Ojcu i dobrodziejowi swemu, nie lada miłość, ale miłość ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duże, i sił twoich. Trzecie, winieneś mu służbę, abyś nie światu, nie ciału, nie djablu żył, ani kwoli był, ale Panu swemu, jemu służąc wiecznie w świątobliwości, w pobożności i w sprawiedliwości. Czwarte, winieneś mu cześć, jako Ojcu swemu, przystojnie o nim rozumiejąc, mówiąc, święte imię także sprawy, i ustawy jego, w wielkiej poważności i uczciwości mając. Piąte, winieneś mu bojaźń jako Panu i Ojcu: onego się bać, a w wszystkich sprawach twoich, onego przed oczyma mieć. Szóste, winieneś mu posłuszeństwo, abyś wolą twoję pod wolą jego podbił, a podbiwszy owszem zniewoliwszy, nie wolą swą,

ale wolą jego świętą czynił i wedle niej na świecie postępował. Siódme, winieneś mu ofiarę, jako Bogu, ofiarę chwały, abyś go samego chwalił, w potrzebie swej wzywał. Ofiarę dziękczynienia, abyś jemu wszędy a zawżdy za jego święte dobrodziejstwa sercem uprzejmem oddawał. Ósme, winieneś bliźniemu twemu kwoli Panu twemu miłość, to jest, abyś go miłował, jako samego siebie, a co tobie niemiło, abyś jemu nie czynił, a co tobie miło abyś tego drugiemu życzył i czynił. Dziewiąte, winieneś przełożonym swoim, z rozkazania Pana twego, i złym i dobrym poddaństwo, ze wszelaką bojaźnią, i cześć, ze wszelaką poważnością, posłuszeństwo, w rzeczach słuszných, ze wszelaką powolnością. Dziesiąte, winieneś samemu sobie, ku czci Panu Bogu twemu odrodzenie, to jest, abyś starego Adama z siebie złożył, a Pana Chrystusa na się przyobleklszy, w nowości i niewinności żywota chodził.

Teć są funty chrześcianinie miły, któreś ty dłużen i winien Panu swemu. Dziesięć ich w liczbie, ale w wadze dziesięć tysięcy. A to przeto, iż każdy z nich z osobna tak jest ważny tak wielki, iż ważność ich nigdy słusznie rozpowiedzianą być nie może, patrząc zwłaszcza, jaka ßczerość, jaka doskonałość w nich jest rozkazana. Ktemu patrząc i na to jako wiele inßych ztąd idzie i pochodzi. Nakoniec patrząc i na to, jako długi te nigdy nie mogą być wypłacone, nie tylko dla niedostatku zepsowanej natury naßej, ale też i przeto, iż je ustawicznie płacąc, zawżdyś je winien a z ich długu nigdy wyniść nie możeß. A ten dług nie inaczej jedno jako na cyrografie opisał Bóg w zakonie świętym swoim. A nietylko opisał, ale też i winę założył, tym wßystkim którzyby mu długu tego nie płacili, albo płacić nie chcieli, albo też i czem nie mieli. A ta wina, jest wieczna śmierć i potępienie. Bo tak w zakonie powiedział: Przeklęty człowiek, któryby nie czynił tego co jest napisano w zakonie tym. O jakoż to ciężka a straßna wina słudze temu, Panu na liczbie zostawającemu. Aleć zaprawdę nie dziwno, żeć tak straßna a nad inße najcięższa jest wina założona; nie z ludźmi cielesnemi i doczesnemi sprawę mamy, ale z Bogiem wiecznym. Nie dziw też iż nielada winą, ale wieczną kaźnią takowi karani bywają, którzy go sobie lekce pokładając, i na chwały jego świętej większą zniewagę, to co jego własnego jest, a co oni powinni, onemu zbraniają. Bo cóż jest sprawiedliwßego, jedno tego wieczną śmiercią karać, który tego który jest wiecznym żywotem obraził i zelżył? cóż jest słuszniejßego, jedno tego w ogień piekielny do owych ßkaradnych duchów podać, który niechciał w rozkoßach niebieskich z najczystßym onym duchem Bogiem, i z anioły jego świętemi mießkać, i który wolał kwoli djablu żyć, od którego nic nie wziął i to co był wziął, wßystko utracił, aniżli temu od którego wßystko wziął i bierze. Ale niestetyż, ciężkość kaźni słyßymy, i na jej się wzmiankę wzdrygamy, jakobyśmy się jej jednak uchronić i ustrzedz mieli, nic nie dbamy, owßem dobrowolnie, jedni niedbałością, drudzy prosto do piekła idziemy.

Wejrzyjże tedy mój chrześcianinie miły, w ten cyrograf zakonu Bożego, i w ten rejestr powinności twoich; złóżże to coś ty powinien, z tem co ty czyniß, wnet zeznać musiß, żeć wiele niedostawa, że wiele temu Panu zostawaß, z długiemeś się urodził, z długiem żyjeß, z długiem leżeß, z długiem wstanieß. Bo nie tylko iż tego coś winien nie płaciß, nie czyniß, nie pełniß; ale też przeciwnym obyczajem, tego czegoś czynić nie miał, przeciwko Bogu i wolej jego świętej, źle czyniß, źle mówiß, złego słuchaß, na złe patrzyß, we złem się kochaß, złe myśliß, maß w sobie zawżdy domowego nieprzyjaciela, grzech, którym ujęty i uwiklany, nie tylko żebyś z tego długu wyniść miał, ale zawżdy w dług leziesz i w długu się wikleß. Cóż się tego długu nazbiera przez godzinę, co przez dzień, co przez rok, co przez wßystek żywot, żadne usta tego wymówić, żadny umysł zrozumieć nie może, nie tylko żeby to wyliczyć albo obrachować kto miał. Ale ach niestetyż, na wielką ślepotę i zapamiętałość naßę. Dłużnik czując na sobie wielki dług, nie może być bezpieczen, nie może spać, zawżdy myśli jakoby go zbyć, a jakoby z niego wyniść; a my tak bezpieczni jesteśmy, tak na tak wielki dług dobrze śpiemy, jakobyśmy nigdy nic nie uczynili, a Panu swemu nigdy nic winni nie byli. Albo jeśli czujemy żeśmy winni, tedy nic nie dbamy i umyślnie w dług przedsię leziemy, albo opacznym obyczajem z niego wyniść chcemy, nie tem go płacąc, czem wypłacony być ma, i nie temu się usprawiedliwiając, któremu się winno.

A tak tedy ku naßemu większemu zawstydzeniu i upokorzeniu, trzy rzeczy nam w tej pierwßej części tej Ewanielej św.

jest położono. Jedna, iż zawżdy na liczbie temu Panu wielką wielkość zostawamy, a iż się jemu z nich żadną miarą, nie będzieli jego łaski, wypłacić nie możemy, który z nami w ten czas liczbę czyni, gdy nas przez zakonu swego opowiadanie zwierzchu, a przez Ducha świętego w sumnieniu grzeßnemi, wolej świętej swej nieposłußnemi, i niesprawiedliwemi być przekonywa. Drugą rzecz, ta Ewanielia kładzie nam przed oczy, to jest, żeśmy wßyscy dla tych długów naßych niewypłaconych, z natury podlegli i podlegamy pod winę onę straßną przekleństwa wiecznego, to jest, wiecznej śmierci, i wiecznego potępienia. A to nam Pan dał znać w tym słudze, którego Pan rozgniewawßy się, kazał go zaprzedać z żoną z dziećmi. Bo i my dla tego długu grzechu, wespół z dziećmi pod grzech zaprzedani jesteśmy, a za grzechem na wieczną śmierć podani. Bo zapłata grzechu, mówi Apostoł, śmierć jest. Trzecie, dawa nam znać ta Ewanielia, iż my z natury Boga nienawidzimy i od niego uciekamy, a onego się chronimy. Bo jako ten który winien, nie rad tego widzi, któremu winien, i nie radby się z nim potkał, tak i człowiek będąc tym długiem grzechu uwiklany, Boga z natury nienawidzi, a onego się chroni. Czego oto kßtałt dał nam Pan w tej przypowieści. Bo oto ten sługa nie stanął dobrowolnie przed króla, ale mu go stawiono. Także i my nędzni słudzy a dłużnicy tego Pana, jeśli za osobliwą łaską tego Pana przez sługi jego wierne kaźnodzieje przedeń nie będziemy stawieni, i jeśli przez Ducha ś. jego przyciągnieni nie będziemy, wieczniebyśmy tułając się i błąkając w desperacyej zginąć musieli. A tak te trzy rzeczy zawżdyby nas zawstydzić, zawżdyby nas upokorzyć miały, abyśmy się nie chlubili, ani tem przeciwko Panu wynosili, jeśli czem jesteśmy, jeśliśmy łaski dostąpili, jeśliśmy długów tych pozbyli. Ale abyśmy to ßczerej łasce a ßczeremu miłosierdziu Bożemu przypisowali.

Druga część.

Albowiem oto obacz, iż gdy ten sługa niemiał czem zapłacić, a widział iż już o nim źle było, o żonie i o dzieciach jego, upadł u nóg onego króla, łaski i miłosierdzia prosząc. Pan widząc pokorę jego, ulitował się nad nim, i wßystek dług jego odpuścił. Każe nam tedy ta druga część tej przypowieści o wielkiej łasce a miłosierdziu Boga wßechmogącego. A tak wyrażona nam jest w niej własność Ewanieliej ś. która zakonem strwożone i uniżone umysły ludzkie podnosi i cießy onem wesołem poselstwem, i wdzięczną a pocießną nowiną. Iż Bóg Ojciec niebieski, gdyśmy się mu wypłacić niemogli, gdyśmy na przekleństwo wieczne zdani i zaprzedani byli, okazał taką łaskę nad nami, jaką ten tu król okazał nad sługą swoim, odpuścił nam wßystkie długi i wßystkie występki naße, iżby nic nie schodziło na świętej sprawiedliwości jego, i dał nam własnego a ktemu jedynego Syna swego, który za nas wypłacił wßystkie długi naße, drogą oną a nieprzeplaconą śmiercią swoją, w tymże nam tedy, gdyśmy go jeßcze nie prosili, a snadź ani o tem myśleli, albo się o to ani prosić ważyli, odpuścił wßystkie długi naße, i dziś jeßcze gdy się mu zadłużamy, gdy go prosimy, a z pokorą się do niego uciekamy, przegląda je nam i miłościwie odpußcza, a nawet i w łaskę, dla tego Syna swego nas przyjmuje. Bo te czasy nowego zakonu są onym jubileußem, albo miłościwem latem, o którym przepowiedział Syn królewski Chrystus Pan przez Ezajaßa Proroka mówiąc: Duch Pański na mnie, ponieważ Pan namaszał mię, opowiadać cichym posłał mię, leczyć skrußone na sercu, obwoływać jeńcom swobodę, a więźniom otwarcie ciemnice, obwoływać rok przyjemny Panu, i dzień pomsty Boga naßego, pocießać też wßystkie smętne &c. Które miłościwe lato chciał tak długo dobrotliwy Ojciec niebieski mieć, jak długo stoi i stać będzie przepowiadanie Ewanieliej ś. W któryto jubileuß z niewolników wolnemi, z zaprzedanych wyswobodzeni się stawamy, a do tego cośmy byli utracili, przychodzimy, a ilekolwiek kroć upadamy, zaś powstawamy, zawżdy ten jubileuß, to miłościwe lato mamy, zawżdy łaskawego Ojca, a u niego grzechów odpußczenie znaleść możemy. A za to od nas nic więcej nie chce, jedno abyśmy jemu kwoli byli a braciej naßej takowej miłosierdzie,

jakiegośmy dostąpili i dostępujemy, zawżdy pokazowali, a ile potrzeba występki ich ściczerze a chętliwie odpuszczali.

Któż tedy takową łaskę tego Pana słusznie wypowiedzieć? kto się jej słusznie a jako potrzeba wydziwować może? Gdzie bowiem nas na wieczne zatracenie dać miał, tu oto nam Syna swego dosyćuczynieniem ku dostąpieniu wiecznego żywota dał. Gdzie miał długi słusznie a sprawiedliwie wyciągać, a winą zawinioną nas swe dłużniki karać, tu oto prawa swego ustąpił, długi nam odpuścił, a folgując sprawiedliwości swej aby w niczem naruszona nie była, winę którąśmy mu zasłużyli, na Syna swego włożyć, a na nim ją wykonywać raczył. Gdzie miał tuż sprawiedliwie zaraz długi nasze wyciągać, tu miłościwe lato a jubileusz na długie czasy rozciągnąć, i zawżdy się uproszonym, zawżdy łaskawym znaleść dać raczył. Gdzie się nas miał wyrzec, tu oto nas dla niego za syny swe i dziedzice wiecznego żywota przyjął. A co dziwniejszego, taką nam łaskę pokazawszy, nic od nas za to niechce, a jeśli chce tedy dla naszego dobra, abyśmy świątobliwie żyjąc, godni świętej społeczności jego byli, a długi braciej naszej odpuszczając, w pokoju, w zgodzie a w miłości na tym mizernym świecie żyli. Któż tedy tu jeszcze nie widzi, i kto nie baczy prawej ojcowskiej miłości tego Pana k nam, nie ojcowskiej, ale ojcowską miłość daleko przechodzącej? jakoż tedy tego Pana miłować, jakoż się jemu na wszem przypodobać nie mamy? który nam to uczynił, czegoby nam żaden człowiek nigdy nie uczynił.

Pamiętajże tedy mój chrześcianinie miły, iż gdy cię ten Król wiecznej chwały, ciebie niedbałego, a o długu tym zadłużonym nic nie myślącego, przez zakon swój zwierzchu przekonać i przez Ducha świętego swego w sumnieniu winnym i dłużnym znaleść będzie raczył, i gdy już onę srogą sentencyą o wiecznem przekleństwie z zakonu jego w uszy usłyszysz i w sercu swem poczujesz, nie czyńże tak jako ten sługa w dzisiejszej przypowieści uczynił, który widząc iż na liczbie wiele Panu swemu został, a nie bacząc że nieborak by się też był z skóry oblupił, onego długu zapłacić nie mógł, nie prosi zgoła o to aby mu dług odpuścił, ale aby tylko był nad nim cierpliwy i poczekał mu, obiecując że mu to wszystko zapłacić miał. Nie bierzże sobie ty nędzny dłużniku na wypłacenie, nie bierzże sobie do zakonu, żebyś go kiedy zapłacić, wypełnić, i dosyć uczynić miał, jako czynili bardzi Faryzeuszowie, nie bierzże też sobie na żadne ceremonie, na żadne uczynki twoje, jako czynili po te czasy ludzie zawiedzieni i obląkani, którzy mniemając żeby ten dług który na liczbie Panu zostawili, zapłacić przez się mogli. A tak mówięć nie czyń ty tak, dłużniku nędzny a ubogi. Bo nie tylko żebyś tem ten dług zapłacić miał, ale byś się i z skóry zdarł, nigdy tego długu zapłacić nie możeś, nigdy tem sumnienia nie ubezpieczysz, albo jeśli ubezpieczysz, już dwojako więcej ulgnieś. Bo mniemając się być od tego długu wolnym, ali długów więcej masz.

Upadńże u nóg z tym sługą twego Pana, proś miłosierdzia i łaski z tym sługą. Ale długów twoich odpuszczenia proś z Dawidem mówiąc: Nie pomnij miły Panie na złości moje, a z wiernemi Pańskiemi: odpuść nam nasze winy. I zasię z Dawidem: Nie wchodź miły Panie w sąd z sługą twym, albowiem nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed tobą. Spuśćże się na ściczere miłosierdzie Pana twego, a znając nikczemność a niegodność twoję, nieznając w sobie takowej żadnej zasługi, którąby cię ratować miała, i nie widząc żadnej inszej drogi, którąbyś z długu tego wyniść, a Panu się usprawiedliwić miał, ujmij się mocną wiarą zasługi onej doskonałej Pana Jezu Chrysta wykupiciela twego. Co gdy uczyniś, już łaskę tego Pana znajdzieś, już długów twoich odpuszczenie otrzymaś. Boć się temu Panu takowi podobają, którzy sami siebie uniżywszy, i o swych zasługach zwątpiwszy, na samo się miłosierdzie jego spuszczają, a sami siebie poniżając miłosierdzie jego wysławiają, wysławiając, onę jemu ofiarę ofiarują, o której mówi Prorok, iż ofiarą Panu serce skruszone i unižone.

Zalecając niektórzy tego sługę, że dobrze uczynił, cierpliwości proszą a zapłatę długów obiecując. Ale niechaj jako chcą sprawy tego cukrują, nigdy jednak z bluźnierstwa nie wynidą. Bo jeśli ten sługa (jako piszą) mądrze uczynił, iż tylko o cierpliwość prosił a zapłatę obiecował: toć tedy ten król rozumu nie miał, że inaczej aniżli sługa prosił uczynił, iż długu nie czekając ani przewłoczając, ani dosyćuczynienia nie czekając, zaraz mu wszystko odpuścił. A czemuż to król ten uczynił? Przeto iż widział głupią obietnicę sługi tego, żeby był temi nigdy dosyć nie uczynił, co obiecował. Ktemu jeśli ten sługa dobrze

uczynił, iż zapłatę i dosyćuczynienie obiecował, i mieliby też tak dla tego wierni czynić (jako ci mówią) tedy Chrystus Pan doktor nasz jedyny głupie uczynił, iż nas nie nauczył tak z tym sługą do Króla onego niebieskiego w pacierzu mówić: Miej cierpliwość Ojcze nasz nad nami a my tobie zapłacimy, ale tak nas nauczył: Odpuść nam nasze długi albo nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

Słuchajże jeszcze, jeśli chcesz grzechów twoich odpuszczenia od tego Pana dostąpić, i doskonale je odpuszczone mieć, i o ich odpuszczeniu pewnym być, potrzebać jest wiary. Bo Król nieba i ziemie, darmo z łaski ściczerej swojej, podawa tobie długów i grzechów twoich odpuszczenie, a ty dar ten wiarą mocną masz przyjąć i uczestnikiem się jego stać. Bo to samo jest instrumentem, którym grzechów odpuszczenia podawane bierzemy, i niemożem się ich uczestnikami stać żadnemi uczynkami naszemi, ale samą wiarą. Jako i ten sługa, nie inaczej się uczestnikiem długów swoich odpuszczenia stał, jedno iż temu wierzył, i tego się mocnie uchwycił, iż mu Pan grzechy odpuścił. Bo jeślibyśmy się ich odpuszczenia przez uczynki uczestnikami stali, nie przez wiarę: tedyby tak łaska grzechów odpuszczenia nie była łaską, ale zasługą. A takby tu już zasługi nasze stały, a miłosierdzie nasze ustąpićby musiało. I dla tego też ten król nie czekając, żeby się mu sługa wypłacić miał (bo to niepodobno było) odpuścił mu, aby się nie on chlubił sam w sobie, a nie sam się sobie podobał, ale aby król z miłosierdzia był chwalon i sławion, to jest, żeby nie sługa chwałę miał iż się wykupił, ale król iż słudze odpuścił. Jż tedy samą wiarą pojmujemy grzechów odpuszczenie, przeto tak Piotr święty mówi: Temu Jezusowi Chrystusowi wszyscy Prorocy świadectwo wydawają, iż odpuszczenie grzechów ma wziąć każdy przez imię jego, który wierzy weń.

Ta tedy wiara twoja, którą się grzechów odpuszczenia uczestnikiem masz stać, taka być ma. Najprzód, iż ci grzechy są odpuszczone z ściczerej łaski a miłosierdzia Bożego, przez zasługę a doskonałe dosyćuczynienie Pana Jezu Chrysta Pana twego. Druga, iż ci są odpuszczone twoje długi, nie połowica, ale wszystkie, nie tylko pierworodny grzech twój, ale i ten, którego się przez złe uczynki twe dopuszczasz. Bo tu jawnie król temu słudze wymawia, iż mu był wszystkie długi jego odpuścił. Trzecia, iż ci odpuszcza nie tylko dług albo grzech ale i winę grzechami zasłużoną. Bo obacz iż temu słudze, nie tylko grzech odpuszczono, ale i winę. Bo co go słusznie karać i dług od niego wyciągać miano, to mu oboje odpuszczono. Takżeć też i nam odpuszcza dobrotliwy Ojciec i długi nasze i winy nasze. Bo jeśliby nam tylko odpuszczał grzech, a winęby sobie zostawił: tedyby gdy mówiemy w pacierzu, odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, znaćbyśmy dawali, że i my bliźnim nie powinni odpuszczać winy, jedno tylko gniew a występek, co jest bluźnierstwo. A jeśli to, tedy i owo co oni powiadają. Tę i taką wiarę gdy będzieś mieć, już zawżdy za pomocą Bożą o łasce Bożej i o grzechów twych odpuszczeniu upewniony będzieś. A o nich pewien będąc, już zatem twoja wiara nie będzie prosta i gołą, ale będzie wiara żywa, wiara nie próżnująca, i w dobrych uczynkach płodna. Bo czując i upewniony już człowiek będąc o tej łasce, będzie się zawżdy uprzejmie pobudzał ku wdzięczności okazaniu przeciw temu Panu, jemu zawżdy dziękując, onego z serca miłując, jemu kwoli żyjąc i miłością bliźniemu swemu służąc, a to co jest przyjemnego oczom świętym jego, czyniąc. A takowećż uczynki święte, nie gołą wiarą ani prostą, ale żywą, wydawa. Nie wierzże tedy mój chrześcianinie miły tym, którzy nic inszego w uściech nie mają, jedno gołą wiarę. Bo co właśnie wiara jest, nie wiedzą ani powiedzieć umieją.

Słyszałeś wielką łaskę nad sobą uczynioną, od króla twego i Pana, tak na chrzcie świętym jako i zawżdy, słuchajże zasię co my też czynimy. Oto nam w tem podobieństwie znać dano, iż odszedłszy z tym sługą od swego Pana, najdujemy drugie towarzysze swe wespół służące z nami temuż Panu, a zapomniawszy łaski większej która nam jest dana, za gardło je chwytamy, maluchnych się długów upominamy, proszącym nas abyśmy się zmilowali a nieco poczekali, czekać i zmilować się nad niemi nie chcemy. Takeśmy niewdzięczni łaski a miłosierdzia Pana swego, tak nam prędko z pamięci wychodzi, która tak ważna i pamiętna nam być miała, żeśmy się nią zawżdy ku wdzięczności ku dobrodziejowi swemu, i ku takowemuż miłosierdziu przeciwko dłużnikom naszym pobudzać mieli. A tak tedy nadobnie tu wymalował Pan miłościwy nasz w tym słudze nieszczęsną i wro-

dzoną niewdzięczność i niemiłosierdzie, a pomsty pragnące serce nasze. Bez miłosierdzia Pana swego nigdy się obejść nie możemy, braciej jednak naszej żadnego miłosierdzia okazować nie chcemy i nie umiemy. Pan nam odpuszcza wiele, a my mało odpuszczać nie chcemy. Bo cóż jest dług bliźnich naszych który nam winni, przeciwko długowi którymśmy my Bogu winni; jedno jako kropka wody, przeciwko morskiej wodzie. On nam odpuszcza jako Pan a Król nieba i ziemie, nigdy sobie nie równym: a my odpuszczać niechcemy swoim równym. On nam odpuszcza, na żadną osobę, na żadną zniewagę wyrządzoną nie oglądując, gdy go jedno z pokorą prosimy: a my sobie do odpuszczenia braciej win ich tem drogę zagradzamy, że nas wrzkomo zacniejszych ubożsi gniewają, i zniewagę wyrządzają.

O wielka ludzka ślepoto i niewdzięczności, i niebaczyszże, iż gdyby to naś Pan na pieczy miał, na co się ty oglądaś, gdyby to nam Pan wymawiał co ty bratu swemu wymawiaś, gdyby te przyczyny, dla których się ty bliźniemu odpuścić wzbraniaś, Ojciec niebieski przed się brał, nigdybyśmy nędzni do łaski jego i do odpuszczenia win naszych przyjść niemogli. A jeśli Ojciec twój niebieski, miłosierdziem swem wszystko ogarnuje i okrywa, czemuż też i ty zaniedbawszy wszelakich wymówek przeciwko bratu swemu się nie zachowuješ? Ale ty miłosierdzia chceš, a inszym go nie okazuješ, synem być chceš, ale na wszem Ojcu podobnym być niechceš, pragnieš ojcowskiego pocałowania, a przeciwko synom jego a braciej swej serce Kaimowskie maš, one ściskając, tyraństwa swego nad niemi dokazując, podatkami ciężkiemi i robotami nieznośnemi obciążając, a dobrze ich z skory nie łupiąc. A tak ty sobie miasto łaski nielaskę, miasto miłosierdzia okrucieństwo, miasto pocałowania karanie, a nie lada karanie, ale nad inše najcięższe i najsrožše, u Ojca swego, już nie jako u Ojca, ale jako u tyrana zjednaš. Bo jakimeś ty był przeciwko bratu swemu takowym on będzie przeciwko tobie.

Słuchaj bowiem co się onemu miłosiernemu słudze stało, i co go za onem tyraństwem, którego nad towarzyšem swym używał, potkało. Oto go kazał katom podać król on, tak długo ažby wšystko wrócił. Katowie tedy oni piekielni, oni duchowie škaradzi i nieczyści takowym są zachowani, którym takowi okrutnicy do onego ognia nieugaszonego podani, i na wieki dekretem królewskim skazani będą. A słusznie, bo jaką miarką mierzyli, takową im odmierzą, jakowemi oni przeciwko towarzyšom swym byli, takim Bóg przeciwko nim będzie, miłosiernym miłosierny, okrutnikom okrutnikiem, nieuproszonym nieuproszony, a nad to co już może być nieszczęśliwszego, ciężšego i straszniego wymyślono. Bo jako nad łaskawego Boga, już niemaš nic szczęśliwszego, miłszego, i sumnieniu pocieszniejszego, tak nad rozgniewanego nic nie może być nieszczęśliwszego, nic straszniejszego, nic trwożliwszego. A któż może zcierpieć gniew Boży, i rozgniewaną twarz jego, przed którym piekło drży, ziemia się trzesie, obloki trzaskają, djabli się lękają, žli ludzie ostać się nie mogą. A ci jednak wieczny już gniew w wiecznej onej desperacyej na sobie odnosić i na sumnieniu swem cierpieć muszą. Cóż tedy tu rzeczeš ty głupi a niebaczny sługo, który owo więc mówiš: że mu nie odpuszczę, by mi w piekle być. Niewieš nieboże co mówiš, niewieš co piekło, niewieš co gniew Boży, niewieš co katowie piekielni. Ale jeśli się nie uznaš, wšystkiego tego co mówiš acz z twojem złem doznaš. Cóż też i ty rzeczeš nędznej braciej swej dręczycielu, któryś okrucieństwa używał nad nędznemi. Rzeczeš podobno, że byli winni, albo że twoi byli, a iżeś miał prawo do nich, aleć oto takowe wymówki ustaną. Otoć tak rzecze Król: Zły sługo, azaś mi też i ty nie winien był, azam do ciebie prawa nie miał, azam cię do piekła sprawiedliwie skazać niemógł, a wždymci odpuścił wšystko, prawamci twego ustąpił, wšystkociem przejrzał, łaskę nad tobą uczynił: takżeć się i tobie było godziło uczynić bratu twemu.

Rzeczeš podobno: że mię to nie potka, co tego sługę potkało, a iż to przypowieść a podobieństwo. Prawda iż przypowieść, ale na cię nędzniku mizerny przypowieść. Przeto co o tym słudze mówił Pan, to mówi o tobie, i o każdym z nas, mówiąc: Takżeć uczyni i wam Ojciec niebieski, jeśli nie odpuścicie braci swej z szczerego serca. Oto słyszyš dekret, słyszyš sentencyą z ust tego który kłamać nie umie, które się słowa na wstecz wrócić nie mogą. Cóż przeciwko temu dekretowi rzeczeš? Jeszczeż temu niewierzyš, jeszczeż się ociągaš? Oto każdego to potka (mówi prawda) co potkało tego sługę, jeślize nie odpuści szczerze bliźniemu swemu z serca.

Śmiejże tu Panu zadać kłamstwo. Ale ach niestety, ustyć mu tego nie zadawamy, ale uczynkami jaśnie to wołamy, a iż temu nie wierzymy, wyznawamy. Bo gdybyśmy temu wierzyli, zawždybyśmy ten dekret straszny w uszu brzmiący, przed oczyma stojący mieli, inaczejbyśmy się w sprawach swych, jeden przeciwko drugiemu zachowywali, wždybyśmy się hamowali, wždybyśmy się tej straszej sentencyej Pana swego bali. Ale iż Panu nie wierzymy, temże się to dzieje, iż aczkolwiek na każdy rok tę sentencyą w tej Ewanieliej sobie przypominamy, nigdy się jednak nie polepszamy, ale się owszem im dalej tem więcej gorszemi stawamy. Nauczmyż się tedy pierwej Słowo naszego Pana sobie wielce ważyć, onemu wierzyć, ono jako nie słowo ludzkie, ale jako Słowo Boże przyjmować, na nie się w każdej sprawie naszej oglądać. Ten grunt i fundament założywszy, zawždy od słuchania Słowa Bożego lepszemi odejdziemy, zawždy nieco od złych spraw naszych odejmiemy, zawždy w uszu naszych Słowa naszego Pana brzmiące mieć będziemy, i Słów jego się lękać, pociechami się jego cieszyć musimy.

Co sobie z tej Ewanieliej świętej uważać mamy.

Pamiętajże tedy już mój chrześcianinie miły z tej Ewanieliej sobie przypominać. Najprzód, iż z natury dłużnikami Pana swego, wielkiemi długi obciążeni jesteśmy, z których długów, żadną miarą, żadnym obyczajem, żadnem dosyć uczynieniem naszem, wyniść i wypłacić się nie możemy. Drugie pamiętaj, iż sprawiedliwym sądem Bożym, dla niepodobności wypłacenia długów naszych, podległiśmy pod onę każń w zakonie Bożym obwołaną, pod każń mówię wiecznego przekleństwa i potępienia. Trzecie pamiętaj, iż długów naszych (którycheśmy my niemogli wypłacić) mamy odpuszczenie, z szczerej łaski a miłosierdzia Bożego, przez zasługę a dosyć uczynienie Pana naszego Jezu Chrysta, odpuszczenie mówię nie połowice długów, ale wšystkich, nie tylko grzechu ale i winy. Które odpuszczenie grzechów, opowiada nam Ewanielia przez imię Chrystusowe, jako nam zakon opowiada, długi i winy nasze. Czwarte maš pamiętać, abyś się nie podejmował ani obiecował, długów twoich wypłacać, gdy będzieš na liczbie przekonan, ale raczej upadłszy pros łaski i odpuszczenia ich, zwłaszcza iż ich sam przez się wypłacić niemożeš, byś się i z skory zlupił. Piąte pamiętaj, abyś się miłosierdzia Bożego mocną wiarą uchwycił, a iżci Bóg grzechy z szczerej łaski swej odpuszcza, mocnie wierzył. Albowiem się inaczej grzechów twoich odpuszczenia uczestnikiem stać nie możeš, jedno przez wiarę żywą. Szóste, maš się uczyć, iż Pan Bóg chce, abyśmy braciej naszej takowe miłosierdzie pokazowali, jakiegośmy sami od Pana dostali, odpuszczając im także winy i występki ich, pamiętając iż takowego niemiłosierdzia od Pana Boga doznamy, jakie inszym okazujemy.

Panie Boże wszechmogący, Królu nieba i ziemie, nieśmiertelny, raczże ty nas sam do tego sposobić, i umysły naše wrzodem pierworodnego grzechu naszego zarażone, tak sprawić, iżebyśmy zawždy w sercach naszych dobrodziejstwa twoje wielkie, dobrze wyrażone mieli, a na nie pamiętając, abyśmy się najprzód ku miłości twojej świętej uprzejmie pobudzali, a potem miłością braterską inszym służyć, i ich występki ong ogarnować mogli, który z najmilszym Synem swym a Panem naszym i z Duchem ś. w onej wiecznej chwale królestwa twego ś. wiecznie żyješ i króluješ, na wieki wieczne, Amen.

LXVI.

Ewanielia z wyklaszem

na niedzielę dwudziestą trzecią po Trójcy świętej, którą opisał Mateusz Ewanielista w 20. rozdziale.

Odszedłszy Faryzeuszowie weszli w radę, aby Pana Jezusa usidlili w mowie. I posłali do niego ucznie swoje z dworzany Herodowemi, mówiąc ku niemu: Mistrzu, wiemy żeś jest prawdziwy, a drogi Bożej prawdziwie nauczasz, a niemasz pieczej na żadnego, albowiem niemasz na pieczy różności person ludzkich. A tak powiedz nam coć się zda? Godzili się dać czynsz cesarzowi albo nie? A obaczywszy Pan Jezus onę złościwą sprawę ich, rzekł do nich: Czemu mię kusicie pokryci ludzie? ukażcie mi mynicę czynszową. A oni mu przynieśli pieniądz zwyczajny. A pytał ich Pan Jezus: Czyje to jest wyobrażenie albo napis na tym pieniądzu? Powiedzieli mu, iż cesarski. Tedy im powiedzieć raczył: Dajcie tedy cesarzowi co jest cesarskie, a co należy Bogu, to dajcie Bogu. A usłyszawszy to dziwowali się, i opuściwszy go, odeszli precz od niego.

O nieprzyjaciołach prawdy świętej, którzy na przepowiadanie Ewanieliej nie lepszemi ale gorszemi się stawają, a ktemu o powinnościach któreśmy powinni Bogu i zwierzchności.

Iczkolwiek wszystko zbawienie nasze i żywot on wieczny w niczem inszem nie należy jedno w poznaniu Boga i Pana Chrystusa, tak jako sam Syn Boży wyznawać to raczy; wszakoż jednak święci Ewanielistowie, nie tylko nam naukę a cuda święte naszego Pana opisują, z których pochodzi poznanie Boga i Chrystusa, ale też z wielką pilnością przypominają nam one sprawy i one mowy, one poswarki, które miłościwy Pan z nieprzyjacioły głównemi swemi miewać raczył. Ktemu opisują złość nieprzyjaciół jego niepohamowaną, upor zakamieniały ich, i nienawiść prawdy, zdrady, obłudy ich, a nakoniec dziwne rady, któremi i Pana i świętą prawdę jego wyniszczyć i wygładzić usiłowali. To nie przeco innego Duch święty, który jest Pisma świętego powodem uczynić raczył, jedno dla tego, iż oni poznawszy Chrystusa i świętą prawdę jego, uznali też i to, jako święta nauka jego, i wierni naśladowcy i opowiadácze jej u świata i u rozumu cielesnego, mieli być w wielkiej nienawiści. Obaczyli też i to, jakiemi chytrościami, jakiemi radami czart przez członki swe, płaszczykiem Bożym okryte, o wygładzenie prawdy starać się miał. Aby też tego inši doznali w mistrzu swym, który się z niemi najprzód potkał, iż przeciwko Panu i przeciwko świetej prawdzie jego niemasz rady, niemasz chytrości, nie masz mocy, a iż ci wszyscy którzy się prawdzie zastawiają, pohańbieni i zawstydzeni być muszą. A to obaczając i w przykładzie Pana swego wyrażono mając, nie się tedy nie obrażali ani też gorszyli, gdyby świętą naukę Pańską u świata i naśladowców jego w nienawiści być widzieli, a dla niejby prześladowanie cierpieć musieli, ale owszem aby się tem cieszyli, iż co one potyka, to Pana ich pierwej potykało. A ktemu aby nic nie rozpaczali, i umysłu nie tracili, gdyby się o prawdę Bożą i o wygładzenie jej nieprzyjaciele kusili. Pomniąc iż jako ten miłościwy Pan i prawda jego święta zwycięznie zawżdy na placu został, tak i teraz i zawżdy święta prawda z pohańbieniem nieprzyjaciół zwycięstwo otrzymać ma, bo ma nie lada obrońcę, ale takiego, którego się mądrości i mocy bramy piekielne sprzeciwić nie mogą. Jeśliże tedy które miejsce Ewanieliej świętej, tedy ta dzisiejsza Ewanielia jawnie nam dziś takową przewrotność nieprzyjaciół prawdy opisuje, i jakowi ci bywają, i którzy, i jakiej chytrości, i jakiej zdrady a obłudy używają, ukazuje, i jako zawżdy takowi sami się sidlić muszą, niewątpliwie znać daje. Jest tedy ta Ewanielia dzisiejsza wszystkim miłownikom prawdy bardzo pocieszna, i ku utwierdzeniu wiary ich skuteczna, a zasię wszystkim nieprzyjacielom i oszczercom jej groźna i straszna. A tak już za pomocą Bożą do niej przystąpiwszy, porządnie ją sobie uważać i rozbierać będziemy.

Pierwsza część.

Dwie rzeczy w dzisiejszej Ewanieliej skoro z początku ku zważaniu chrześciańskiemu przypadają, i które tak umysłowi sprawy miłego Boga pilnie sobie uważającemu zabiegają, iż wątpliwa jest rzecz, o której z nich pierwej mówić przyjdzie, jeśliże o wielkiej a niewysłowionej dobroci naszego Pana Jezu Chrysta, który tak uprzejmie zbawienia Faryzeuszów mizernych szukał, iż żadnej przyczyny nigdy nie zaniechał, przez którąby je ku uznaniu i upamiętaniu przywieść mógł; jeśliże zasię o wielkiej niewdzięczności Faryzajskiej i niesłychanej zapamiętałości ich którzy łaskawe upominanie Pana swego, nie tylko wzgardzali, ale się gorszemi zawżdy stawali. Bo to oboje w dzisiejszej Ewanieliej wespół schodzi. Dobroć tu naszego Pana wielka się pokazuje, z spraw i z nauk świętych jego, które kąszczek wyżej Ewanielista przed dzisiejszą Ewanielią opisuje. Bo jako cnotliwy ojciec uprzejmie wszego dziatkom swym życząc używa do tego rozmaitych dróg, częścią prosząc, częścią upominając, częścią grożąc, a nakoniec i rozmaicie karząc, takci też i ten miłościwy Pan postępuje ze złemi a niewdzięcznemi Faryzeuszmi. Albowiem położywszy im przed oczy dwie dosyć piękne i ku wyrozumieniu bardzo snadne przypowieści. Jednę o winnicy który gospodarz niektóry szczepił. Drugą o godziech, które król jeden uczynił synowi swemu, już je prawie do łaski Ojca swego wabił, już upominał, już i prosił i groził, a nawet jeśliby się jeszcze uznać niechcieli, ostateczne im wyrzucenie opowiadał. A to wszystko co inszego o miłościwym Panu świadczyło, jedno to iż uprzejmie a szczerze zbawienia ich pragnął i żądał.

Niewdzięczność zasię i zapamiętałość Faryzajską jasnie pokazują słowa te, od których się dzisiejsza Ewanielia poczyna. Albowiem nietylko żeby je łaskawe Pańskie upominanie rusyło, nietylko żeby je groźba sprawiedliwego sądu Bożego ustraszyła, a ku polepszeniu niejako przywiodła, nietylko żeby Panu za łaskawe upominanie dziękowali, a karanie wdzięcznie przyjęli. Ale precz jako oparzeni odszedłszy, a prawie sobie na święte kazanie jego uszy zatuliwszy, uczynili koncylium, albo weszli w radę, o tem radząc, jakoby go w słowie usidlili, a zatem o gardło przyprawili. Takąć wdzięczność u złych ma prawda święta, taką zapłatę prawdziwi jej opowiadacze. A tak ci nieszczęśliwi ludzie, jako się byli od pobożności przodków swych kapłanów ś. wyrodzili, tak i koncylium święte, którego oni przodkowie ich ku badaniu prawdy a pohamowaniu złego zachowywali, opacznie przeciw Chrystusowi i prawdzie świętej jego obrócili, a gdzie się mieli zlepszyć, tu się gorszemi stali.

Żałosnać to rzecz jest mój chrześcianinie miły, co tu o Faryzeuszach żydowskich słyszysz, aleć to żałośniejsza, że się takowej niewdzięczności i zapamiętałości opłakanej i czasów dzisiejszych wiele zawadza, już nie rzekę między pospolitym człowiekiem, ale też i między temi, którzy się jako i ci Faryzeuszowie, głowami a filarmi kościoła mi-

stroją, śliczni i przybrani, a zewßąd pstrocinami okryci jako oblubieniec z łożnice swej wychodzą. A ten zkąd dostatek? zkąd ta ślicznosć? zkąd zbytek przy stole? zkąd kubki złote i śrebrne? jedno z dobra oblubienice; a ta oblubienica uboga, naga i niedostateczna jest opußczona. Kto mi dziś ukaże takiego biskupa, któryby się nie więcej starał, jakoby ubogich poddanych worki wytrząsał, aniżli pospolite wykorzenial złości i zbytki? To Bernat św. wßystko i jeßcze więcej, co ja dla przedłużenia opußczam.

Patrzajże mój chrześcianinie mily wielkiej dobroci Ojca niebieskiego, który niechce ich, i tych których oni stróżmi są, zatracenia, ale pragnąc polepßenia i zbawienia, upominał przedtem przez ludzie wierne i uczone, jako to byl Bernat św. i inßych wiele, już i prosił, już i groził. A dziś im większe złości powstają, tem je więcej miłościwy Pan przez Słowo św. swoje prawdziwe, i wierne kaznodzieje budzi, tak że już dobrze i kamienie nie wola. Ale cóż po tem gdy nie słuchają, a nie tylko aby się zlepßyć a co złego jest odmienić w lepße mieli, ale się gorßemi jeßcze stawają. Albowiem słyßąc głos prawdziwej Ewanieliej, w której je miłościwy Pan upomina, właśnie jako i oni Faryzeußowie odchodzą, koncylia zwolywają, ale przeciwko prawdzie i Chrystusowi, jako świadczy koncylium konstancyeńskie, na którem jednę osobę sakramentu odjęto, świadczy koncylium trydeńskie na którem za bluźnierstwo osądzono dla Chrystusa sobie i przez Chrystusa, przez wiarę weń grzechów odpußczenie obiecować. A gdyż tedy tak jest (czego człowiek bogobojny a prawdę miłujący zaprzeć nie może) czegoż już inßego czekać mają, jedno srogiego gniewu Bożego, jeśliże się jeßcze nie uznają i nie upamiętają.

Ale nawróciwßy się do Faryzeußów, słuchajmyż co wżdy w onej radzie uradzili. Tak się im zdało iżeby do niego poslali z pytaniem a z gadką, która w żydowstwie na ten czas w uściech wßystkich była, nie przeto żeby u nich Pańskie zdanie, tak ważne było, iż coby jedno rzekł, na tem przestali, ale iż to pytanie bardzo się im snadne zdało ku usidleniu jego. Pytanie to było: jeśliże się godzi czynß dać cesarzowi, czyli nie? Pytanie iście potrzebne, gdyby było dobrym umyślem bez zdrady a oßukania zadane. Bo ten naród żydowski, takowemi wolnościami od Boga obdarzony był, i trudno któryby inßy naród takowe mieć miał. Albowiem króla z pośrzodku siebie wolnie którego chcieli obierali, nikomu nie hołdowali, podatków żadnych nikomu nie dawali, a jeśli dawali, tedy je do kościoła na chwalę Bożą potrzebnie dawali. Tą wolnością przeto od Boga uczczeni byli, aby (jako Zacharyaß mówi) wolnemi będąc od nieprzyjacielów, służyli jemu w świątobliwości i sprawiedliwości po wßystkie dni żywota swojego. A ktemu, aby każdemu sprawiedliwość czynili, wdówek, sierót i przychodniów bronili. Ale gdy tej wolności poczęli używać ku rozpustności, ku krzywdzie wdówkom i sierotom, przeto je Pan Bóg podał ich nieprzyjacielom Rzymianom, otóż już czynß i podatek dawać musieli, a zkądże oto urosło było takowe pytanie.

Obaczże tu na tem miejscu mój chrześcianinie mily dwie rzeczy. Jedna jest, iż wolności któremi zacne królestwa obdarzone bywają, są osobliwe milego Boga dary, i jawne łaski jego świętej upominki, których cel nie inßy jest, jedno chwała Boża i pożytek bliźniego. Druga, iż gdy tego daru Bożego, wolności milych ludzie źle używają, a ku zelżywości Boga i udręczeniu bliźnich one obracają, że im je Bóg z ręku wytrąca i odejmuje, a w ręce je nieprzyjacielów ich podawa. Uważże tu sobie mój chrześcianinie mily, jaką to wielką dobroć dobrotliwy Ojciec przeciwko królestwu Polskiemu okazać raczył, obdarzywßy je takiemi wolnościami, jakowych inßi narodowie nigdy niemają. A ktemu zaś pilnie obacz, jaką wdzięczność nasi Polacy za taką łaskę przeciwko Panu swemu okazują i jako jej używają. Któż nie widzi, ach niestetyż, jako w tem daleko niewdzięczność onych żydów przechodzimy? W cóż się dziś wolności polskie obróciły? jedno w niepohamowaną i niewstydliwą swąwolą, która taki grzech w Polßcze urodziła, który prawie aż do nieba głowę podniosłßy, do Boga o pomstę, jako niekiedy na Sodomę i na Gomorę woła. Jakowe się dziś mężobójstwa haniebne za ßczytem tych wolności dzieją, jakie najazdy domowe, jakie okrucieństwa, jakie uciśnienie ubogich ludzi, jakie gwałty, ktoby nie widział, srodzeby od Boga skaran być ślepotą musiał. To tedy gdy się jawnie wßystko dzieje, i oczy zamrużywßy, każdy już zgadnąć snadnie może, co Pan Bóg na Polskę, jeśli się jeßcze nie uzna i nie upamięta, nagotować raczył.

Toż mamy rozumieć i o wolności dußnej, która tak zacniejßa jest nad wolność cielesną, jako zacniejßa jest świątłość, aniżli ciemność, sprawiedliwość aniżli grzech, żywot aniżli śmierć, niebo aniżli piekło. Bo jako najprzód przez Jezusa Chrystusa, będąc wyzwoleni od nieprzyjaciół naßych dußnych, grzechu, czarta i piekła, obdarzeni jesteśmy oną wolnością niewysłowioną, żeśmy się stali synmi Bożemi i domownikami jego, a mieszczany świętych: tak zaśię i tych czasów dzisiejßych, przez święte Słowo jego wypolerowane a z prochu wskrzeßone, wyzwoleni i wyświobodzeni jesteśmy z onej niewolej Antychrystowej, z onych ciężarów, których byli ludzie na ramiona naße nakładli, których oni sami palcem się nie tknęli, ani i ojcowie naśi, nigdy ich znosić nie mogli. A ktemu przywiedzieni jesteśmy do królestwa Pana naßego Jezu Chrysta, w którem taką wolność mamy, iż już nie nosimy żadnego jarzma na sobie ludzkiego, jedno mile, wdzięczne, a lekkie one jarzmo Pana naßego Jezu Chrysta. O której wolności tak mówi Paweł ś. Kupieni jesteście zapłatą wielką, nie bądźcież więcej niewolnikami ludzi. Bądźmyż wdzięczni takowej wielkiej łaski Pana swego, o toż się starajmy jakobyśmy tego daru Pana swego niewdzięcznością naßą nie utracili. Boć ßatan nie śpi, o to się pilnie stara, jakoby nam tę wolność naßą z ręku wytrącił. Ludzie oczy na tę wolność otworzyli, i na tem są jakoby nas zaś do onych ciemności swych, i do onych ciężarów egipskich przyniewolili. Bo żal Faraonowi onych pożytków jego, które dobrze niemale miał, zniewoliwßy a podbiwßy lud Boży pod jarzmo swoje.

Ale puściwßy to na stronę, słuchajże mój chrześcianinie mily, jako Faryzeußowie z tem pytaniem o wolności postępują. Albowiem nie idą z niem sami Faryzeußowie, mistrzowie kłamstwa. Bo ich osoby acz obłudą ßatańską ku oßukaniu powabne były, ale iż już Panu Chrystusowi obłuda ich dobrze wiadoma była, wysłali do niego ucznie swe, których jeßcze obłuda nie tak wiadoma była, bo żadnej sprawy Pan jeßcze nigdy z niemi nie miewał, i tak rozumieli, że się tych wystrzegać nie miał, ani z słowem chronić. Wßakoż ci uczniowie, acz stanem byli niżli ich mistrzowie niżsi, ale im we złości, chytrości a obłudzie równi. Bo i żmija mała, acz jest mniejßa matki ciałem, ale jadem równa. Ktemu wysłali też przy nich Herodyany, którzy Herodowę i cesarską stronę trzymali. A tego ta tajemnica była, iż jeśliby był rzekł: dajcie czynß cesarzowi, byli Faryzeußowie którzyby go byli do pospólstwa jako pospolitej wolności nieprzyjaciela oskarżyli, a pospólstwu obydzili; albo jeśliby był zakazał dać czynßu cesarzowi, byli Herodyani, którzyby go byli jako nieprzyjaciela zwierzchności cesarzowej połapili. A tak już tu byli paßczęki swoje na Pana nagotowali, spodziewając się za pewne, iż na którąby się kolwiek stronę nakłonił, że się już wywikłać nie miał, ale iż już ostateczną plagę odnieść musiał.

O wielka ślepoto, a ßalona zapamiętałości Faryzajßka, coście wżdy w tym Panu złego ujrzeli? coście wżdy tak złego a śmierci godnego, w nauce jego słyßeli, że się tak nań ßykujecie a paßczęki swe przeciwko dobrotliwemu Panu otwarzacie? nie przeco inßego, jedno tylko iż wam prawdę mówi i błędy waße pokazuje. O mizerni ludzie, oßukać chcecie, sami oßukani będziecie, chcecie go zniszczyć, ale sami zniszczeni będziecie. Ale niestetyż, toć dziś dosyć takowych Faryzeußów, którzy acz nic złego w nauce Pańskiej którą prześladują pokazać nie mogą. Bo do samego Chrystusa Pana ludzi prowadzi i wiedzie, w nim samym ludziom zbawienie i usprawiedliwienie pokazuje, ludzi z ufności zasług i dostojności wßelakich względu złupiwßy, przed Panem upokarza, i tego ßuka aby on sam był wywyższon, sam chwalon i wielbion, sam na wieki czczon. A wżdy jednak ta sama tylko u świata jest karania, ostatniego wyniszczenia godna. A to tylko przeto, iż złości ludzkie karze, błędy odkrywa, a pożytki których sobie z wykręconej religiej ludzie byli naczynili, psuje. Aleć to przeklęte pożytki, dla których święta prawda uciśniona i prześladowana bywa. Niewie tego świat, albo wiedzieć co to jest niechce, aleć się potem z swojem złem dowie, i acz już nie rychło poczuje.

Nuż obacz jako ci obłudnicy do Pana przyßedłßy, poselstwo sprawują. A tu więc obaczyß łagodny język a pod nim truciznа, jedwabne słówka, a pod niemi zdrada, anielskie usta a ßatańskie serce, powierzchu anielska osoba a wewnątrz djabel. Dziwna rzecz o mój wßechmogący mily Boże, żeś takowym obłudnikom a od ßatana opanowanym ludziom, dopuścił tak siedzieć na onej stolicy świętych onych a umiłowanych kapłanów twoich, w świętej a umiłowanej winnicy twojej. A my jednak dziś nędzni

ludzie, takeśmy się do miejsca i do tytułów przywiązali, że ci którzy na tych stolicach siedzą, opuściwszy Słowo twoje i naukę świętą twoję, mniemamy aby anioły najświętszemi byli. Otóż słuchaj, te łagodne usta, zową najprzód Pana mistrzem, jakoby pokazując, że już Faryzeuszów odstąpili, a onego sobie za mistrza wziąć chcieli. A tem sobie najprzód do niego przystęp uczynić i onego sobie zniewolić chcieli, żeby się ubezpieczywszy, a o nich nic złego nie rozumiawszy, tem się bezpieczniej słówkiem spuścił. A ktemu chwalą go z tego, iż jest prawdziwy, a iż drogi Bożej w prawdzie nauczał. A to mówią względem Faryzeuszów, jakoby rzekli: Faryzeuszowieć nasi, są obłudnicy, inśe usty mówią a inśe sercem, aleś ty prawdziwy, owi dróg i wymysłów swych nauczają, a ty drogi Bożej i słów Bożych. A tem poselstwem chcą to ochylić, jakoby z Faryzeuszmi żadnej zmowy nie mieli, ale iż tu tylko sami z siebie pytają, miłością wolności będąc pobudzeni. Naostatek dawają mu to, że niema na żadnego człowieka względu, a iż nie brakuje osobami. To zaśię dla tego przydali, aby go tem mniemaniem o sobie do tej samolówki wegnali, a iżeby nie mając nic względu na Herodyany sługi Herodowe i cesarskie zgoła to powiedział co rozumiał. Przeto tem zamknęli: powiedzże nam mamyli dać czynś cesarzowi, czyli nie mamy. Jakoby rzekli: już jedno twego zdania czekamy, co ty jedno rzecześ, na wszystko zezwolimy.

Maś już oto chrześciański człowiecze w postawie anielskiej śczerego śatana, który oto acz kłamca jest, urząd nam jednak prawdziwych nauczycielów, i znak prawdziwych kaznodziei pokazał. A ten jest: być prawdziwym, śczerym, nieobłudnym. Drugi: nie drogi swej ani ludzkiej, nie podania ani wynalazków ludzkich nauczać, ale drogi Bożej, i nauki miłego Boga i świętego Słowa jego bez przysad ludzkich. Bo posel Boży niema więcej przyczyniać ani ujmować, jedno to co mu zlecą. Nakoniec nie ma patrzyć kto Pan, kto ubogi, kto król, a kto poddany, ale wszystkim bez braku i względu ma prawdę mówić, karać i upominać. O Bógby to nam dał, byśmy takowe byli mieli albo przodkowie nasi nauczyciele. Mniejbyśmy bowiem dziś widzieli tego mizernego kąkolu między pśenicą Słowa miłego Boga przysianego, który tak się dziś bardzo wkorzenił, że go z wielką trudnością wyrwać i wykorzenić. Ale to co u ludzi rzecz zda się trudna, u Boga zawżdy jest bardzo łacna.

Druga część.

Słuchajmyż też już zatem odpowiedzi naśego Pana. O którym to wydawa świadectwo Ewanielista, iż najprzód nizli co, poznał złość ich a przewrotność. A tak nie patrzy miłościwy Pan na słówka, nie patrzy na ich pokorę zmyśloną, nie patrzy na zwierzchnią postawę ich, ale patrzy na serce, nie patrzy na to, jakiemi z wierzchu byli, ale jakiemi wewnątrz. Snadnie tedy ujrzał i obaczył obłudę a przewrotność ich, częścią mocą tajemną Bóstwa swego świętego, którem serca ludzkie skryte a tajemne przegląda, częścią też i z słów ich, któremi się hipokrytowie sami wydawali. Bo jeślize go o to śczerze pytali, a na jego zdaniu przestać chcieli, czemuż go w inśych rzeczach i w większych a poważniejśych opuśczali, a na zdaniu jego przestawać nie chcieli? A tak miłościwy Pan roztropnością a opatrznością Boską swą obaczył wszystkę obłudę ich. Uczże się tu mój chrześcianinie miły, z przykładu Pana twego, prostoty gołębiczej a roztropności wężowej, jako cię tego i na inśem miejscu naucza. Nie patrzajże na to co zwierzchu, ale na to co wewnątrz. Nie dajże się temu uwodzić, co się z wierzchu ozdobnie bleśczy, ale się z pilnością wywiaduj, co się wewnątrz tai. A to jest, jeśli którego czasu tedy dzisiejśego iście potrzebna nauka. Bo śatan jest chytry mistrz, który iż jest śkarady, którego się każdy i spraw jego chroni, umie się tedy odmienić w anioła światłości a jady swe i trucizny śmiertelne, umie z wierzchu ozdabiać postawą świątobliwości i sprawiedliwości, aby je tem łatwiej prostym a nieopatrznym ludziom udać mógł. Przeto jako się tu w tych obłudnikach w anioła światłości odmienił aby Pana oszukał i zdradził, tak też ile jest dziś w kościele Bożym błędów, ile jest bałwochwalstwa sprośnego, wszystko to tam pod osobą pobożności i świątobliwości wwiódł i wprowadził.

Patrzajże co tym obłudnikom miłościwy Pan powiedzieć raczył: czemu mię

(powiada) kusicie obłudni ludzie? Tuć dopiero dobrotliwy Pan te nieśczęśne ludzie własnemi ich tytuły opisał, a zdarłszy im świątobliwości maśkarę, jakiemi w sercu byli, na wierzch przed oczy ludzkie wyprowadził. Oni się pokazowali być śczeremi, Pan je nazwał obłudnemi, oni to pokazowali że Panu i rzeczy jego sprzyjajni byli, a on je nazwał kusicielmi, jakoby rzekł: mniemacie źli ludzie, żebym ja nie wiedział czem jesteście, i co się w was wlewa, ale mylicie się, znam was lepiej aniżli wy się sami znacie. Takżeć też i on Ananiaś kusił Bogiem, cześć sobie pieniędzy za przedane domostwo zostawując a część do społeczności dawając, rozumiejąc, jakoby przed Bogiem i Duchem świętym zataić, a Boga oszukać mial. A tak ci wszyscy kuszą Panem Bogiem, którzy się inakśemi pokazują aniżli są, jakoby oczy majestatu Bożego oszukać mieli. O Panie Jezu Chryste zbawicielu naś, jakoż to straśne słowa twoje były onym obłudnym ludziom, gdyś im onę maśkarę zdjąwszy, obłudę ich na jaśnią wywieść raczył. Co my rzeczemy nędzni, gdy przed stolicą a majestatem świętym twoim a straśnym stanąć będziem musieli, toć na to pomnieć niechcemy, iż to wszystko znaś i wszystko oczyma Bóstwa wszechmocnego twego przeglądaś. O cóż jest takowych ludzi na świecie, którzy się tylko larwą a golą chrześcian maśkarą zasłaniając jakobyś ty tego widzieć nie miał mniemają, a choć są jawni nieprzyjaciele twoi, bardzie na tę larwę nikczemną każą, a ciebie i Słowo twoje święte uciskają. Aleć przyjdzie ten czas, gdy ty miłościwy Pan, larwę a maśkarę zdjąwszy, sam pokazać, sam sądzić będzieś raczył, kto chrześcianin a kto heretyk, kto twój przyjaciel, a kto nieprzyjaciel, kto kusił tobą a kto nie. Tamci usłyszą nieprzyjaciele twoi: czemuście mię kusili obłudni a przykryci ludzie, czyniliście się mojemi przyjaciołmi, a wyście mojemi nieprzyjaciołmi. O Pan Bóg by to dał, aby ludzie na to czem są, a czem nie są pamiętali, nie takby śmiele tej larwy a tej maśkary używali, a oczu majestatu twego świętego w gniew nie pobudzali, wiedząc, że raz srogą liczbę tobie za to na sądzie twoim dać będą musieli.

Już zatem Pan do rzeczy przystępując, a chcąc śidło to na śyję nieprzyjaciół swoich włożyć, które oni nań włożyć chcieli, kazał im sobie ukazać groś czynśowy, który gdy mu ukazali, tak ich spytał: czyj to jest napis i wyobrażenie? Oni powiedzieli, iż cesarski. On zatem powiedział: dajcież tedy to cesarzowi co jest cesarskiego, a co jest Bożego dajcie Bogu. Jakoby rzekł: gdyż tę monetę, której używacie, powiadacie być cesarską, jaśnie dawacie znać, żeście cesarza za zwierzchność swoję przyjęli, a iż wy poddanemi jego jesteście, a on zwierzchnością waśą. A gdż tak jest, wspomnijcież sobie coście powinni przełożonemu waśemu z rozkazania Samuelowego. To jest, czynś i dań, i coście winni Panu Bogu waśemu z nauki Mojeśowej, to jest, abyście się bali Pana Boga swego, i miłowali go ze wszystkiego serca waśego, i chodzili w świętem przykazaniu jego. Oddawajcież tedy to, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu. Bo w tem żadnej niezgody niemaś. Nie prześkadza Bóg cesarzowi a cesarz Bogu. Bóg bowiem od was chce rzeczy duśnych, a cesarz cielesnych. A tuć już zawarł miłościwy Pan usta nieprzyjaciół swoich, tak iż ze wstydem będąc w nadziei oszukani, a z pochwałą wielką Pańską precz na stronę odstąpić musieli.

Trzy rzeczy tedy wielkie i uważania chrześciańskiego godne mamy w tej odpowiedzi naśego Pana. Jedna, iż Bóg chce mieć między ludem swoim zwierzchność, dla zachowania tak dobrego rządu, pokoju pospolitego, i pomnożenia wśelkiej pobożności chrześciańskiej, i ku zachowaniu jej, jako i dla pohamowania wśelkiej niepobożności i przewrotności ludzkiej na świecie. Bo gdyby był miłościwy Pan zwierzchność mieć nie chciał, tedyby był zgoła o cesarzu wiedzieć nie niechcąc, rozkazał to tylko Bogu oddawać co jest Bożego. A toć to jest co i święci Apostołowie w piśmiech świętych zeznawają, którzy nam zwierzchność zalecają, a iż od Boga jest jaśnie powiadają, a iżbyśmy swym przełożonym i dobrym i złym posłuśni i poddani byli, nauczają. Takowi tedy którzy przeciwko zwierzchności mówią, albo jej zgoła niechcą mieć, postanowienie Boże psują, a pospolitego pokoju i pobożności chrześciańskiej nieprzyjacielmi są. Druga rzecz jest, która nam ku nauce jest dana, to jest, iż krom tej zwierzchności na świecie od Boga postanowionej, mamy inśą najwyższą zwierzchność Boga, między którą chciał mieć Bóg różność wielką. Albowiem chce abyśmy dawali to Bogu, najwyższejzwierzchności, co Bożego jest, a zwierzchności tej na ziemi co jest jej własnego. Albowiem

co duchownego i niebieskiego jest, mamy dać Bogu, a co ziemskiego to cesarzowi. Bóg Panem jest sumnienia, przeto to co do sumnienia należy, jemu oddano być ma. Zwierzchność ziemska tylko moc swą rozciągga na ciało, przeto co zwierzchniego jest, to jej właśnie należy, i oddano być ma. Jako tedy Bóg nie bierze zwierzchności ziemskiej, co jej jest, i co jej należy, tak zwierzchność ziemska niema tego chcieć, ani sobie przewłaszczać, co jest Bożego. A gdzieby to na poddanych zwierzchność wyciągała, co jest Bożego, tu już wierny przy najwyższej zwierzchności statecznie stać ma, a pamiętać na ono, co mówi Apostol; iż więcej mamy być posłuszni Bogu, aniżli ludziom.

Naostatek uczymy się tu każdemu oddawać co jego jest, komu dań, temu dań, komu cześć, temu cześć. Bóg jest Panem naszym i Ojcem w niebie, którego kształt w duszy nosimy, temuśmy powinni największą miłość, posłuszeństwo, chwałę, bojaźń i cześć. Mamy zwierzchność na ziemi, cesarze, króle i insze przełożone, których kształt jest wyrażony na monecie której używamy, tym powinniśmy czynsz i dań, ktemu posłuszeństwo, cześć, bojaźń, miłość. Mamy prawdziwe doktory i nauczyciele w kościele, tych mamy słuchać, nie jako prostych ludzi, ale jako tłumaczów Bożych. Mamy rodzice w domu, tym należy cześć. Mamy pany, którym służymy, tymeśmy powinni posłuszeństwo i wierność. Są mężowie, tym mają żony być posłuszne i poddane. Są żony, tym powinni mężowie miłość. Są bracia i siostry w Chrystusie, tymeśmy winni miłość braterską. Są iścowie, tym mamy oddawać powinne długi. A jako wyższym zwierzchnościom powinni są niżsi stanowie cześć, posłuszeństwo, dań, czynsz, tak zasię wyższa zwierzchność powinna niższym ludzkość, obronę, staranie na wszystkiem o ich dobrem, wiedząc iż jako oni srogą liczbę dać Bogu muszą, jeśli w czem przeciwko zwierzchności wystąpili: tak i ci srogie karanie odniosą, jeśliby powinności swej dosyć nie czynili.

Co sobie w tej Ewanieliej świętej uważać mamy.

Pamiętajże tedy już mój miły chrześcianinie, uważać sobie w tej Ewanieliej świętej. Najprzód wielką dobroć Pana naszego Jezusa Chrystusa, który chcąc i nie życząc nam stracenia, upomina nas zawżdy ku polepszeniu i uznaniu. Ale takie jest opłakane przyrodzenie ludzkie, a zwłaszcza nieprzyjaciół świętej prawdy jego, iż miasto polepszenia stawają się gorszemi, i przeciwko prawdzie uporniejszemi. Ktemu i to pamiętaj, jako wolności w królestwach są wielkie dary miłego Boga, ku spokojnej służbie miłego Boga, a ku obronie ludzi ubogich dane, które jednak dla niewdzięczności Bóg ludziom z ręku wytrąca, albo gdy wolność na swą wolą obracają, w niewolą nieprzyjacielską takowe podaje. Trzecie pamiętać masz na chytrość szatańską, który jako i sam siebie umie w anioła światłości przemienić, tak zwykł zabobony swoje do kościoła miłego Boga pod płaszczykiem pobożności i świątobliwości podrzucać. Czwarte uczyć się masz, jako temu Panu wszystkie skrytości są odkryte, tak iż nie będzie sądził wedle zwierzchnej postawy, ale wedle serca. A tak o to się staraj, abyś szczerze chodził przed nim, a nie kusił go z temi Faryzeuszmi insze z wierzchu pokazując, a insze w sercu mając i rozumiejąc. Piąte pamiętaj, abyś najwyższą zwierzchność twoję znał być w niebie. A ziemską tu od niego być postanowioną dla pospolitego dobrego na ziemi. A tak masz oddać co Bożego jest Bogu, a co cesarskiego cesarzowi. Także też i inszym stanom wyższym wedle powinności i przystojności toż czynić masz. — A ty Panie, Królu nad królmi, Cesarzu nad cesarzmi, Boże wszechmogący, raczże nam użyczyć Ducha świętego twego z wysokości, któryby serca nasze i umysły do tego wzbudzić i sprawić raczył, jakobyśmy tobie kwoli zawżdy żyjąc, oddawali tobie to co twojego jest, tobie Bogu i Panu swemu służąc, ciebie chwaląc, po wszystkie dni żywotów naszych, przez Jezusa Chrystusa najmilszego Syna twego, który jest Bogiem chwalebnym na wieki wieków, Amen.

LXVII.

Ewanielia z mysklasdrm

na niedzielę dwudziestą czwartą po Trójcy świętej, którą opisał Mateusz święty w 9. rozdziale.

Gdy się zasię przyplawił Pan w łodzi przez morze, zbieżała się tłuszcza wielka do niego, a on chodził nad morzem. A oto przyszedł do niego niektóry z przełożonych kościelnych, imieniem Jairus, a ujrzawszy Pana, upadł przed nogami jego, pilnie a pokornie go prosząc, powiadając mu: iż dzieweczka moja dokonywa już żywota swojego, proszę abyś wstąpił, a włożył ręce na nię, aby była uzdrowiona, a była żywa. A Pan potem poszedł z nim, a naśladując go tłuszcza wielka, uciskali go ciśnąc się do niego. A w ten czas niewiasta która dwanaście lat cierpiała niemoc krwawą, a wiele ucierpiała między rozmaitemi lekarzmi, a wszystkę już była utraciła majętność swoję, a nikt jej pomodz nie mógł, i owszem co dalej to się gorzej miała. A gdy usłyszała o Panu Jezusie, wcisnęła się z tylu do niego między tłuszczami onemi, a dotknęła się szaty jego, mówiąc tak sama w sobie: iż pewnie jeśliże się tylko dotknę odzienia jego, będę uzdrowiona. A natychmiast zastanowiła się jej krew ona, a zrozumiała na ciele swojem iż była uzdrowiona od onej srogiej niemocy swojej. A natychmiast Pan Jezus obaczywszy onę moc swoję, która porużyła się była w nim, obróciwszy się do onej tłuszczy, pytał się ktoby się dotknąć miał odzienia jego. A powiedzieli mu zwolennicy jego: azaż nie widziś miły Panie, jaka się tłuszcza ścisnęła około ciebie, a wżdy pytaś ktoby się ciebie dotknąć miał? A Pan się potem przypatrował, aby ujrzał onę która się go dotknęła. A ona niewiasta bojąc się a drżąc, wiedząc sama w sobie co się stało, przyszedłszy padła przed nogami jego, a powiedziała mu wszystkę prawdę. A on jej potem powiedział: wiara twoja córko moja miła ciebie zdrową uczyniła, idźże już w pokoju, a bądź już zdrowa od tej plagi swojej. A gdy jeszcze domawiał słów onych, przyszli posłowie do onego kościelnego przełożonego, opowiadając mu, iż już ona dzieweczka jego umarła, aby już więcej nie frasował prośbami swojemi Pana. A Pan Jezus natychmiast usłyszawszy słowa one, rzekł ku onemu przełożonemu kościelnemu: nie lękaj się nic jedno wierz mocno. A nie kazał żadnemu iść za sobą, jedno Piotrowi a Jakubowi a Janowi bratu Jakubowemu. A wszedłszy do domu książęcia onego kościelnego, ujrzał ono zgromadzenie wielkie, a płacz i wielkie narzekanie. A wszedłszy do nich, powiedział im: przecz się frasujecie a płaczecie? dzieweczka ta nie umarła, ale zasnęła. A oni się

poczęli naśmiewać z niego. A on wypędziwszy wszystkie, tylko zostawił matkę a ojca dzieweczki onej, a te którzy z nim byli. A wszedłszy tam gdzie ona dzieweczka leżała, a wziąwszy rękę jej, rzekł ku niej: Talita kumi, co się tak rozumie, dzieweczko rozkazuję ć abyś wstała. A natychmiast wstała dzieweczka ona, i chodziła. Albowiem była już jakoby we dwunaście lat. A zdumieli się wszyscy zdumieniem wielkiem. A rozkazał im Pan pilnie, aby tego od nich żaden nie wiedział, a potem rozkazał aby jej dali co jeść.

O dziwnej a tajemnej radzie milego Boga, który to maluczkim objawia, czego przed mądremi tai.

Dwie historye święte są nam w dzisiejszej Ewanieliej wespół przed oczy nasze przełożone. Jedna o starszym bożnice Jairusie, którego córkę miłościwy Pan z śmierci ku żywotowi wzbudzić raczył. Druga o niewieście jednej utrapionej, która dwanaście lat niemoc przyrodzoną cierpiała, a dziwną mocą tego Pana z niego wychodzącą, na samo tylko podołka jego dotknienie uzdrowiona się stała. W którychto dwu historyach troje mamy żywe a niebieskie świadectwa. Jedno, o wielkiej naszego Pana dobroci a miłości, którą on zawsze pokazować zwykł małym i wielkim, ubogim i bogatym, sprawiedliwym i grzesznym, wszakoż jednak takim grzesznym, którzy grzech swój uznawszy, a do niego się przez prawdziwą pokutę nawróciwszy, łaski a miłosierdzia jego uprzejmie żądają i pragną. Drugie świadectwo tu mamy, o świętym urzędzie jego, który jest, lud utrapiony od grzechów ich zbawiać, i od tych wszystkich niebezpieczeństw które z grzechem przychodzą, jako są dziwne a rozliczne choroby, a nakoniec i śmierć wieczna. Albowiem jaśnie to w naszym Panu w tej Ewanieliej wypełniono widzimy, co ono Prorok Izajasz o nim przepowiedział, mówiąc: on niemocy nasze nosił, a boleści nasze on znaszał. Trzecie świadectwo mamy w dzisiejszej Ewanieliej, iż ten miłościwy Pan wszystek, ile jest w nim, jest zbawienny, wszystek mocą dziwną każdemu ku ratunkowi opływający, na każdego który się go jedno przez mocną wiarę dotyka, skutek prędkiego wspomożenia i ratunku rozlewający. Tak iż jako Prorok mówi: kto w nim ufa, nie będzie zawstydzon. Abyśmy tedy i my prawdziwie Pana swego takim jakim jest poznali, pilnie sobie sprawy, i postępki jego, w tej świętej Ewanieliej uważać będziemy. A iż ta Ewanielia bogata i okwita jest w naukach, które jednem kazaniem nigdy słusznie wypowiedziane być nie mogą, co przedniejsze tedy, a ku pociechom naszym służące, obierać będziemy.

Pierwsza część.

JAn nasz Jezus Chrystus, przypatrując się dziwnym a skrytym i tajemnym Boga Ojca swego sądom, jako on pokornym i u świata wzgardzonym ludziom, samego siebie, i tajemnice królestwa swego, objawiać raczy, tak w te słowa mówi: Dziękuję tobie Ojcze Panie nieba i ziemie, iżeś to zakrył od mądrych a uczonych, a objawiłeś to maluczkim, tak się podobało Ojcze tobie. To wszystko co tu Pan mówić raczył, skoro z początku Ewanieliej jaśnie każdy obaczyć może, porównawszy oto tego starszego bożnice z tą niewiastą utrapioną, sprawę jego i wiarę, z sprawą i wiarą tejto niewiasty. Albowiem człowiek ten którego Ewanielista Łukasz ś. Jairusem zowie, był zacny, i między żydy przedniejszy, ktemu i uczony, bo był archibożnikiem, to jest, najwyższym przełożonym bożnice. A te bożnice były pospolite szkoły w których ćwiczenie było zakonu Bożego, i Teologiej świętej. Ta zasię niewiasta, była stanu niskiego, bo była z ludu pospolitego, ktemu uboga, bo acz była bogata, wszakoż Ewanielistowie święci świadczą, wydała była wszystkie majętności swe na lekarze. Nakoniec była prostaczka, która nie na naukach lat swych strawiła, ale na gospodarstwie domowem, jako pospolity obyczaj jest białymgłowom. Krótko mówiąc, ta niewiasta względem tego Jairusa, była jedna z liczby onych prostaczków i maluczkich dziatek, o których nasz miłościwy Pan mówić raczył. Dziwna jednak rzecz jest, iż ta prosta a nieuczona niewiasta, w poznaniu Pana Jezu Chrystа, jako i w wierze świętej, tak daleko przechodzi tego przełożonego w bożnicy, iżby się tego on radniej uczyć od niej miał, czego się ona od niego uczyć miała.

Albowiem ten Jairus o Panu Chrystusie nic więcej nie rozumiał, jedno jako o zacnym jakim Proroku, któryby włożywszy rękę swą na córkę jego, modlitwami swemi zdrowie jej u Boga uprosić miał. Przeto też tylko o to Pana prosi, aby szedł a włożył na córkę jego rękę swoję. A ta niewiasta, acz nie usty, wszakoż sprawami swemi chwalebnemi, i wiarą statecznę, jaśnie go wyznawa być onym u Proroków obiecanym Mesyaszem. Ten Jairus takiego jeszcze był mniemania o Panu, żeby niemiał uzdrowić córki jego, aż obecnie do domu jego przyszedłszy, a rękę swą na nię włożywszy. Ktemu, i to się mu zdało za rzecz niepodobną, żeby umarłą zaś ku żywotowi przywrócić miał: przeto prosi aby co rychlej szedł, pierwej aniżliby umarła córka jego. A ta niewiasta stateczną wiarą swą, takie o Panu świadectwo wydawała, a to jemu przyznawała, że wszystek wszechmocną mocą swą Boską oplywał, iż nie tylko na rozkazanie wszechmocne jego, ale i na dotknienie tylko podołka szaty jego, miała być od choroby swojej uzdrowiona. Nic tu nie naruszyła wiary jej ciężkość choroby, której uleczenie ludziom niepodobne było, ani dawność ani zastarzałość jej, tak wierzyła, że temu Panu, tak łacno zastarzałą jako i świeżą chorobę uzdrowić. A iż raz powiem to co jest, taka była wiara tej niewiasty, iż w drodze, ku potwierdzeniu wiary Jairusowej chwiejącej się, od Pana odkryta i pokazana, a nakoniec przez święte usta jego zalecona była: aby niewiasta była jemu na przykład wiary mocnej i żywej, który niewieście miał być przykładem i wzorem wiary. Ale co porównywam Jairusa z tą niewiastą, gdyż daleko one Faryzeusze, doktory żydowskie, namiestniki Aaronowe przechodziła, owszem je pośledź za sobą była zostawiła.

Widziś tedy mój chrześcianinie miły, jako Ojciec niebieski obiera to sobie co jest u świata wzgardzonego i głupiego, a iż to przed uczonemi zakrywa, co ubogim a prostym objawiać raczy. Tego masz przykład i w onej niewieście chananejskiej. Bo co oni Faryzeuszowie Pana zwali zwodzcą, to ona Mesyaszem prawdziwym. Co go oni wygnali, to ona przyjęła. Także i w onej drugiej, która słuchając kazania Pańskiego, z pośrzodku rzeszej zawołała, a żywot który go nosił, i piersi których pożywał, błogosławionemi nazwała, czego oni Faryzeuszowie ślepi byli. Takowyż masz przykład i w onej niewieście samarytańskiej, która z jednego kazania Pana poznała, którego oni uczeni Faryzeuszowie z częstego czytania zakonu, z ustawicznego nauczania i kazania jego, a nakoniec ani z zacnych cudów poznać nie mogli. Gdyż tedy tak jest, iż Ojciec niebieski dziwną a skrytą radą swą, królestwo swe i Syna swego milego objawia nie mędrkom tego świata, ale prostakom, cóż się oglądamy na wysokie tytuły, i na tego świata Jairuše, to jest oświecone (jak zową) doktory (bo Jairus wyklada się oświecony). Cóż patrzymy na to, co jest na świecie wysokiego i wyniosłego? Czemuż poznania prawdy i Chrystusa i filozofiej niebieskiej u tego świata filozofów szukamy, a jakoby Bóg do nich łaskę swą przywiązać, i u nich samych mądrość niebieską swą złożyć miał, mniemamy? Prawdać jest, że też i uczonym i zacnym ludziom objawia Ojciec niebieski tajemnice królestwa swego, ale mniemać żeby Bóg wysokie tytuły sobie obrać i uprzywilejować miał, żeby u nich tylko objawienia prawdy kto szukać miał (tak jako dzisiejsi Faryzeuszowie uczą) toć jest iście błądzić, a od tego wyroku i upodobania Boga niebieskiego, który sobie prostaczki obiera, daleko się unosić. Jawnie tu każdego ten przykład nauczyć może, że lepiej było mądremu z tą jedną niewiastką z strony poznania prawdy i Chrystusa trzymać, aniżli z oną wielką hordą zacnie tytułowanych i uczonych Faryzeuszów i doktorów żydowskich. Gdy nam tedy będą do mądrych, uczonych, a wysokich tytułów ukazować, a onemi się przechwalać, a przed niemi prostaczki pobożne i pokorne heretykować i kacerować. My mówmy: dziękuję tobie Ojcze, żeś to zakrył przed uczonemi i mądremi, a objawiłeś to maluczkim, tak się tobie Ojcze ulubiło.

Ale słuchajmy czego u Pana te dwa stany żądają. W tem się z sobą nie zgadzają. Bo Jairus prosi Pana za córką swą,

która już konała, ta niewiasta o to stoi, aby sama od choroby swojej, którą dwanaście lat cierpiała, uzdrowiona była. Ten się w oczy Panu stawił, ta z tylu znając niegodność swą, Panu zachodziła. Ten przez ustną modlitwę, ta przez umyślne wzdychanie i żądze. Ten aby jawnie to o co prosił otrzymał, ta zasię żeby to czego w sercu z mocną wiarą pragnęła, potajemnie odniosła. W tem się oba zgadzają, iż nie rychło, a ktemu nie dobrowolnie, ale prawie przymuszeni do Pana się spieszą. To jest, gdy już u ludzi i u rozumu ludzkiego żadnej nadzieje ratunku i pomocy nie było. Otóż tu jaśnie obaczyć możesz w tych dwu staniech opłakane przyrodzenie nasze, które niewiary będąc pełne, nie tak jako trzeba Panu swemu ufa, ale się na ludziach wieszając a ich się czasu potrzeby wspierając, raději ludzkiego ratunku i pomocy, aniżli Boga stworzyciela swego szuka. Ktemu gdy się mu po woli dzieje, o Pana nie niedba, a choć się Słowa jego święte imo uszy jego odbijają, w ten czas jednak u niego za nikczemne baśnie pokładane bywają, najmniej mu w smak nie idą, najmniej mu serca nie tykają. Ale co mówię iż czasu szczęścia i dobrego zdrowia ludzie do Pana niechcą, gdyż i czasu utrapienia ledwie przywiedzieni bywają. A najdują się takowi, którzy i największem utrapieniem przywiedzieni być nie mogą, owszem niecierpliwością przewyciężeni, ku bluźnierstwom przeciwko Bogu usta swoje nieszczęśliwe otwierają.

Gdyż tedy tak nieszczęśliwe jest przyrodzenie nasze, nie dziwna rzecz jest, iż Bóg Ociec nasz niebieski, obyczaju ojców świeckich naśladując, nas bezpieczne a niedbałe syny swe przez rózgę karania swego do siebie przypędza, a chcąc abyśmy ze złym a bezpiecznym światem nie zginęli, do szkoły ciężkich chorób i dolegliwości nas podawać raczy, w której się więc wiele dobrego uczymy. Najprzód czasu szczęścia nań pamiętać, Słowa świętego jego nie lekce sobie pokładać, czasu nieszczęścia jemu ufać, a na świętą pomoc jego z mocną wiarą i nadzieją się spuszczać. Bo patrzaj, iż aczkolwiek u tego Jairusa i u tej niewiasty kazania one naszego Pana przedtem za nikczemne frasżki były, które najmniej się ich serca nie tknęły, ale skoro je miłościwy Pan do tej szkoły karania swego wegnać raczył, dopiero na nie wspomnęli, dopiero im serce ujęło i do Pana przywiodło i przyprowadziło, tak iż ważniejsze u nich było jedno słowo kazania Pańskiego w onej ich przygodzie i nieszczęściu, aniżli niezliczone kazania czasu szczęścia. Takci miłościwy Pan swoje ćwiczyć i na tym świecie trestkać raczy. Umiejmyż się tedy jednakiemi, tak czasu szczęścia jako i nieszczęścia Panu swemu stawić, onego się bać, szukającemu dać się nalesć, karzącemu nas ufać, a za wszystko jako Ojcu swemu najlaskawszemu dziękować.

Tego tu jednak imo uszy ladajako nie godzi się puszczać, iż chorobę tej niewiasty Ewanielistowie święci biczem zową. Zkąd jaśnie dawa nam znać Duch święty, iż wszelakie każnie, którekolwiek na ludzi przychodzić zwykły, nie są z trefunku jakiego, ale są biczem Boga Ojca naszego, którym on w nas karać raczy grzechy i występki nasze. Bo tak w zakonie swym Pan powiedzieć raczył: Jeśli człowiecze rozkazania Pana Boga twego nie będzieś słuchał, zarazi cię Pan Bóg, krostami, wrzodem złym, niemocą ciężką, od której uzdrowiony nie będzieś mógł być, zarazi cię powietrzem morowem, nawiedzi cię głodem, nieprzyjacielem przed którym zawżdy upadać musiš. Każnie tedy takowe wszystkie i insze tym podobne, któremi nas Pan Bóg karać raczy, niczem inszem nie są, jedno biczem, którym Pan grzech nasz obrzydliwy karać i nawiedzać raczy. Który bicz iż z grzechu przyczynę bierze, żadną się go miarą ustrzedz nie możemy, jedno się pilnie strzegąc wszelakiego grzechu. Strzeż się grzechu, ustrzeż się tego bicza. Ale ach niestetyż wszyscy wiemy i wyznawamy, że te każnie miłego Boga, są biczem jego własnym na nas złe a występne chrześciany, opak jednak bicza tego srogiego ustrzedz się kusimy. Albowiem są jedni, których skoro co najmniej zaboli, wnet do lekarza biegą, nakładu nie litują. Aczci Pismo święte lekarstwa nie broni, ale to ma być najprzód zaczęte od poznania grzechu i prawdziwej pokuty. Bo iż przyczyna choroby, to jest grzech, głęboki w sercu tkwi, jeśli przyczyny nie pozbędzieś, nadaremno ranę zwierzchnią muskać będzieś, zawżdyć się odnowić musi. Owszem jako tej niewieście, tak też i tobie miasto poprawienia, im dalej tem więcej choroba się szerzyć będzie, iż zatem jeśli się nie poczujeś a nie obaczyš, przyjdzieś do onej ciężkiej a nieuleczonej śmierci ognia wiecznego. Takżeć też i oni niemniej opak czynią, którzy w modlitwach swych ustawicznie proszą wybawienia od złej choroby, od powietrza morowego, od

głodu, od wojny, od nieprzyjaciela, od nagłej śmierci, a nigdy nie proszą, co było najpotrzebniejszego, od grzechu i rozpustności jego, od zbytku, od pomsty, od gniewu, od nienawiści, od nierządności, od złej żądze. Gdyż te wszystkie rzeczy są przyczyną głodu, powietrza, nieprzyjaciela, choroby. Takowi tedy co inszego czynią opacznym tym swym postępkiem, jedno tego chcą, aby od wszelkich przygód i niebezpieczeństw wolni będąc, długo tu na świecie a bezpiecznie grzeszyć mogli. O szalone a głupie ludzkie mniemania, zwierzchniego się nieprzyjaciela i zarażenia chronimy, a wewnętrznego zawżdy w domu serca swego chowamy. Tegoż się tedy pierwej wewnętrznego, to jest, grzechu strzedz starajmy, a potem i tego zwierzchniego za pomocą Bożą wolnemi będziemy.

Słuchajmyż tedy, jako ta niewiasta od tego bicza wyzwolona się stała, a naczymy się co też i my czynić mamy, jeślize od grzechu domowego nieprzyjaciela, i od każni gniewu miłego Boga wyswobodzeni być chcemy. Najprzód poznała nieboga nieszczęśliwą nędzę swą, i chorobę nieuleczoną swą, to jest, że ani sama przez się ani przez żadne lekarze i lekarstwa ich, uzdrowiona, i od ciężkiej choroby swej uleczona być nie mogła, a zwłaszcza, iż choroba siły i lekarstwa ludzkie ciężkością swą przechodziła i przewyższała. Ktemu poznawszy nędzę swą a rozpaczywszy o doktorzech cielesnych, rady sobie nieboga i lekarstwa z nieba u niebieskiego lekarza Pana Jezu Chrysta szukała, mocnie temu wierząc, i w nim ufając, a wszystkę nadzieję w nim pokładając, że tak jest dobry i lutościwy, któryby nie tylko chciał każdego do siebie cisnącego się przyjąć, ale też mógł każdą chorobą ludziom niepodobną, wszechmocną Bóstwa swego mocą uzdrowić i uleczyć, na czem się jednak nie omyliła, jako wnetże da Pan Bóg obaczymy. Nakoniec z mocną wiarą dotknęła się podołku szaty jego. Także i ty mój miły chrześcianinie uczynić maš, chceszli przyjść ku uzdrowieniu przyrodzonej choroby twojej, to jest grzechu pierworodnego, a zawżdy z serca płynącego, a przez złe uczynki na wierzch się wynurzającego. Najprzód potrzebać ubogi a nędzny człowiecze, żebyś też i ty poznał nędzę i niedostatek twój, a nieuleczoną być chorobę twoję, ani przez cię samego, ani przez siły i lekarstwa żadnych lekarzów, i na niebie i na ziemi. A toć jest najpierwszy stopień ku uleczeniu nieszczęśliwej choroby twojej. Albowiem jako ta niewiasta póki tego nie uznała, iż ani przez się, ani przez żadne lekarze i lekarstwa ich, nie mogła być uzdrowiona, nietylko aby się jej co poprawić miało, ale co dalej to się gorzej i ciężej miała. Tak i ty nędzny człowiecze, póki tego w sobie nie uczuješ, że to jest choroba twoja nieuleczona żadnemi silami ani twemi ani ludzkiemi, a nakoniec anielskiemi, póty nierzkąc żebyć się co miało polepszyć, aleć się im dalej tem więcej pogarszać będzie. Bo tego czego niemaš u siebie szukając, albo u inszych tego czego nie mogą, nabywając, albo za to co nie jest lekarstwem pieniądze dawając, sam się zwodzić i oszukawać, sam się niszczyć i tępić, sam się zawżdy nieboże w ciężšą i srożšą a nakoniec w zastarzałą chorobę wdawać będzieš.

Obejrzyj się proszę mój chrześcianinie miły na przeszłe czasy a obaczyš to wszystko co się tu przypomina. Czulić w sumnieniu utrapieni ludzie nędzną tę chorobę swoję, i widzieli że im potrzeba było lekarstwa, i starali się z wielką pilnością a nakładem i kosztem niemałym o nie. Ale cóż potem gdyż szukali lekarstwa nędzni a zwiedzieni ludzie, częścią u samych siebie, częścią też u inszych lekarzów, którzy im pewne a doskonałe lekarstwo obiecowali. Ztądżeć wielka a niezliczona liczba ceremonij i sposobów usprawiedliwienia, rozmaitych uczynków w kościele miłego Boga było nawymyślano. Ale nieboženta do tego czego pragnęli dojść nie mogli, owszem z tą mizerną niewiastą im dalej tem się gorzej mieli, bo się sami na te lekarstwa nakładając, ubożyli, w desperacyej umierali, żadnej pociechy w sumnieniu nie mieli, jedno tylko lekarze one bogacili, i pany tego świata poczynili. A czemże się to dla miłego Boga działo czem? A to tem, iż nędzni z tą niewiastą do tego stopnia jeszcze byli nie došli, żeby byli prawdziwie uczuli i uznali, że ta niemoc żadnemi silami ludzkiemi, żadnemi lekarstwy od ludzi zmyślonemi, uleczona i uzdrowiona być nie może, jeślize nie przystąpi niebieskie od niebieskiego lekarza lekarstwo. Chcemyli tedy ku uleczeniu tej choroby nieomylnie przyjść, otóż nam potrzeba na ten pierwszy stopień wstąpić, a tego się nauczyć, że lekarstwa duszy ani u siebie samych, ani u tego świata lekarzów żadnych mieć nie możemy.

Do tegoż stopnia przyszedłszy, dopieroż się tu będzieš pytał o niebieskim lekarzu,

a ten jest Pan naß Jezus Chrystus, który sam jest duß naßych i sumnienia naßego lekarzem prawdziwym, i krom tego lekarza któryby chorobę naße uzdrowić mógł, nie maß żadnego i na niebie i pod niebem. Bo takie o nim Duch święty świadectwo w Piśmie świętem wydawa, w te słowa: niemaß żadnego imienia pod niebem (to jest żadnej rzeczy jako ją kolwiek zową) w którymby ludzie mieli być zbawieni, jedno to imię Jezus. Ten niebieski lekarz przyprawić raczył dußom naßym lekarstwo w ciele świętem swojem, wydawßy je za nas na haniebną śmierć krzyżową. Bo tak o nim mówi Ezajaß Prorok: Tenci jest zraniony dla grzechów naßych, ztarty jest dla złości naßych, karanie pokoju naßego na nim, a siność jego jest lekarstwem naßem. Tenże nam przyprawił lekarstwo, rozlawßy świętą krew swoję, w której mamy uleczenie choroby dußnej naßej, i omycia grzechów naßych. Bo tenże Duch święty mówi, iż krew Jezusa Chrystusa omyla nas od wßelakich grzechów naßych. A tak to wyklada co indziej u Zacharyaßa powiedzieć raczył, mówiąc: A w on dzień będzie otworzona studnica domowi Jakubowemu ku omyciu choroby miesięcznej i wßelakiej plugawości, która się studnica ku omyciu naßemu otworzyla w przebodzionym za nas świętym boku jego, z którego wypłynęla krew i woda. Do tego się śpieß, do tego się pytaj, a tego świętego lekarstwa jego i syropu niebieskiego ßukaj, ktory to niebieski syrop chętliwieć ten lekarz niebieski podawa, i do siebie cię słowy iście pocießnemi wabi. A ktemu ten syrop nie za żadne pieniądze przedawa, jako czynili omylni lekarze naśi, ale darmo, byś jedno chcial wziąć, dawa. Bo tak mówi u Proroka: którzy pragniecie przyjdźcie do wód, i którzy nie macie śrebra, przyjdźcie kupujcie a jedźcie, przyjdźcie kupujcie bez pieniędzy i bez zaplaty wino i mleko. Przecz wybawiacie śrebro nie za chleb, a prace waße nie za nasycenie, słuchajcie a jedzcie dobro moje, a rozkoßować się będzie w tłustości dußa waßa. Tenże wola w Ewanieliej: pójdźcie do mnie wßyscy którzy pracujecie a obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę. Otóż maß mój chrześcianinie miły lekarza, który doskonale choroby duße twej i sumnienia twego uzdrowić może. Tegoż ßukaj, do tegoż się śpieß, a do tego się pytaj. Już nie jako ta uboga niewiasta u onych twoich lekarzów pierwßych, którzy cię z majętności wyssali, a lekarstwać dać nie mogli, ale się pytaj u tych, którzy od tego lekarza uzdrowieni są, ciż o nim powiedzą, ci cię do niego doprowadzą.

Tego tedy lekarza gdy najdzieß, a do niego śie już dopytaß, trzebać będzie tego, żebyś się podolka świętej ßaty jego dotknął; wßakoż jednak nie tak jako te rzeße, które za Panem chodziły. Albowiem się też i one dotykały ßat tego Pana, owßem go cisnęły, a wżdy im nic ono nie pomagało. I czasów dzisiejßych wiele ludzi uciera się o tego Pana, ustyma się tylko Słowa jego dotykając, ustyma tylko z wierzchu Słowa świętego jego słuchając, zębami tylko sakrament ciała i krwie świętej jego trąc, słowem się tylko bez rzeczy i skutku chrześciany zowąc. Przetoż też takowi, jakowi do Pana przychodzą, takowi bez pociechy i uleczenia choroby świętej odchodzą. Ale się ty dotknij tego Pana z tą niewiastą mocną a stateczną wiarą weń, ßczerym a laski jego uprzejmie pragnącym umyślem, sercem nieobłudnem. Wierzże mocnie, że cię ten Pan i chce wedle przyrodzonej dobroci swej k sobie przyjąć, i może wedle wßechmocności Bóstwa swego ciebie od choroby twej dußnej uzdrowić. Ktemu mocnie wierz iż on dla ciebie na ten świat przyßedł, dla ciebie haniebną mękę cierpiał, dla ciebie na krzyżu umarł. A iż nie sobie ale tobie przez śmierć swą grzechów odpuszczenie zjednał, tobie Boga Ojca przedtem gniewliwego ubłagał, ciebie z nim przejednał, sprawiedliwością i posłuszeństwem swem przed sądem jego okrył abyś w niej sprawiedliwym i niewinnym był znalezion, ciebie przez zasługę swą synem Bożym i dziedzicem wiecznego żywota uczynił. Słuchajże świętego Słowa jego i przyjmuj je, nie uchem cielesnem tylko, ale i sercem, przy tymże Panu statecznie stój, onego się nie puszczaj, onemu ufaj, i wßystkę nadzieję w nim pokładaj. To gdy uczyniß, moc Boską jego tajemną uzdrawiającą duße twą i sumnienie uczujeß, a za sprawą świętego Ducha jego oplywającą na cię uznaß. Bo tenże dziś Pan jest siedzący na prawicy Ojca swego wiecznego, który przedtem był, tenże i na wieki będzie zawżdy, tenże jest wßystkim którzy mu ufają, zbawiennym, zawżdy lekarstwy niebieskiemi oplywającym, zawżdy dobra swe dußne na te którzy instrument wiary świętej ku czerpaniu tych dóbr świętych jego z sobą przynoßą,

wylewającym. Do tego celu gdy przyjdzieß, już tam dopiero uzdrowienie doskonale znajdzieß, a mając tego aptekarza niebieskiego, o one słoiki omylnych aptekarzów więcej stać nie będzieß, sumnienie ucießone uczujeß, bo już Chrystus przez laskę swą w tobie mießkać będzie, a ty w nim przez wiarę. Zatem już ona studnica grzechów twoich musi ustawać, a poczną z żywota twego one rzeki uczynków dobrych i świętych na to miejsce (jako indziej ten Pan wiernym swym obiecować raczy) wynikać, plynąc zawżdy okwicie ku wiecznemu a nieśmiertelnemu żywotowi.

Wtóra część.

Obaczmyż już jako miłościwy Pan postawił się tej ubogiej niewieście. Najprzód uczuł sam w sobie, iż moc ku uzdrowieniu onej niewiasty z niego wyßła. Tak tedy jest Pan Jezus Chrystus mocą wßechmocną swą oplywający i laską zbawienną okwitujący, iż każdemu onej ßczerze pragnącemu, gotowa zawżdy i oplywająca jest, której nierzkąc żeby miłościwy Pan komu bronić miał: ale jej każdy ucześtnikiem być może, kto ją jedno mocną wiarą od niego bierze a u niego czerpa. Bo jako woda każdemu jest gotowa, kto ją jedno otworzywßy usta pić chce, tak i ta woda żywa laska naßego Pana Jezusa Chrystusa każdemu gotowa jest, kto jedno usty duchownemi, wiarą onę czerpać chce. Bo jako magnes ciągnie do siebie żelazo, tak wiara święta, którą indziej Pan mocną opoką zowie, laskę jego świętą do siebie przyciąga, a onej ucześtniki ludzie czyni. Czego abyśmy zawżdy pewni byli, a taką gotowość laski jego świętej być znali, dla tego miłościwy Pan jakoby nie wiedział, ktoby się mocy onej jego zbawiennej ucześtnikiem stał, którą on jednak sam ßafuje, powiada, iż moc począł z siebie wychodzącą. Bo gdyby był tego co się tknienie w nim stało miłościwy Pan nie powiedział, a któżby był kiedy pomyślił, żeby tak zbawiennym, taką laską oplywającym, i każdemu się udzielającym ten dobrotliwy Pan być miał. Do tegoż się i to zciąga, co pyta, ktoby się go dotknął, a ktoby się przez dotknienie jego mocy ku uzdrowieniu ucześtnikiem stał. Bo ta niewiasta chciała potajemnie dla wstydu, który pospolicie niewiastom panuje, laski tego Pana ucześniczką się stać, a Pan zaśię pytając ktoby się jego dotknął, chciał to na jaśnią wßystko, co się z nią stało, pokazać i odkryć. Częścią przeto aby było oślawione imię święte jego, i święta wßechmocna moc jego, częścią też, aby była utwierdzona mdła wiara areyożnika onego. A nakoniec, aby to służyło ludziom ku przykładowi wßelakich pociech po wßystkie wieki i narody, aby ludzie wiedzieli, czego się po tym Panu spodziewać i co sobie o nim obiecować mają.

Przypatrzże się już dobroci jego. Bo usłyßawßy niewiasta ona, że to co uczynila, Panu nie tajno było, bojąc się i drżąc przystąpiła, a to co było, wßystko powiedziała. Bo się spodziewała, że albo Pan niegodność jej wymawiać, albo ono dobrodzieństwo od niej odjąć miał. Ale miłościwy Pan tak ją cießy, nie bój się córko, bądź dobrej nadziejej, wiara twoja uczynila ciebie zdrową. Wielkać to była pokora niewiasty tej, iż czując niegodność swą przed oczy Pańskie przystępuje, a to co było, jaśnie przed nim wyznawa i opowiada, jakowej też pokory i nam potrzeba, gdy przed obliczność naßego Pana przystąpić mamy, wyznawać nikczemność swą przed nim, wysławiając święte dobrodzieństwo jego nam uczynione. Ale większa się tu pokazuje dobroć naßego Pana, który nierzkąc aby jej niegodność wymawiać a dobrodzieństwo uczynione zaś wziąć, dla jej niegodności, miał; ale ją owßem cießy i aby dobrodzieństwo dane do końca statecznie otrzymać mogła, przedśiewzięciu jej, to jest, w wierze jej, ją utwierdza, i aby jako poczęła w nim wßystkę ufność pokładać i o dobroci jego wßystko dobre sobie obiecować, w tej ufności i w tej nadziei świętej do końca trwała. Bo dobrodzieństwa milego Boga wiarą przyjmujemy, wiarą stoimy, nadzieją świętą one zachowujemy. A tak nie dośyć nam jest począć wierzyć, i wiarą tego czego pragniemy dostąpić, ale nam potrzeba statecznie w wierze stać i do końca trwać. Którą jednak wiarę jako nà on czas, tak też i dziś miłościwy Pan przez Słowo święte swoje w nas utwierdzać, i abyśmy sobą nic nie trwożyli, przez wdzięczne Ewanieliej świętej poselstwo cießyć nas raczy, i

do tego celu się ciągnie wszystko posługowanie Słowa miłego Boga w kościele ś. jego.

Ale temu się podziwuj mój chrześcianinie miły, czemu nie mówi Pan tak: moc moja, albo ßata moja, któreješ się dotknęła, uzdrowiła ciebie, ale tak: wiara twoja uzdrowiła ciebie, gdyż właśnie moc naßego Pana uzdrowiła tę niewiastę. Ale tak wiedz mój chrześcianinie miły, iż Pan naß mówił tak dla dwu przyczyn. Najprzód, iż aczkolwiek moc naßego Pana tak skuteczna jest, iż każdego skutecznie uzdrowić i zbawić może, wßakoż jej jednak żaden dojść i uczestnikiem się jej stać nie może, jedno przez wiarę. A ztądże to idzie iż żaden niewiernik uczestnikiem się jej nigdy nie stał, ani stać może, jako o tem czytamy u Marka świętego, iż Pan Jezus w ojczyźnie swej nie mógł żadnej mocy uczynić dla niedowiarstwa ich. Jako tedy do tego abyś ty widzieć mógł, potrzeba dwojga wespół, słońca świecącego i oczu widzących: tak też żebyś uzdrowion na ciele i na dußy mógł być, potrzeba aby to dwoje wespół zawżdy było. Moc Boża albo łaska Boża i wiara. Moc bowiem Boża bez wiary nie jest pożyteczna, a wiara zasię bez mocy Bożej. Iż tedy moc Boża zbawienna wiarą pojmowana bywa, dla tegoż wierze świętej uzdrowienie i tu na tem miejscu i indziej przywłaßrzone bywa. Druga przyczyna jest, przecz Pan nie mocy swej, ale wierze tej niewiasty uzdrowienie przypisuje, aby i tę niewiastę i nas wßystkie nauczył, iż ku przyjęciu łaski Bożej i wßelakich dóbr niebieskich jego, sama wiara jest naczyniem i instrumentem. Bo maloby na tem było, że ten Pan jest łaską zbawienną opływający, jeślibyśmy nie wiedzieli, jako tę łaskę w nim czerpać, a onej się uczestnikami stawać mieli. Ku zaleceniu tedy tego niebieskiego instrumentu wiary świętej, nie tylko na tem miejscu, ale i na wielu innych, jest od Pana rzeczono: wiara twoja uzdrowiła, albo zbawiła ciebie.

Ale widząc to ludzie jakie zalecenie przez usta Pańskie ma wiara święta, widzą jakiej jest mocy i skutku, wßakoż jednak temu nie wierzą, ale owßem co potkało Pana w domu tego archybożnika, iż się z niego oni trębacze i pißczkowie naśmiewali, gdy powiedział, iż panienka nie umarła ale śpi, (bo się im ta rzecz niepodobna ale owßem błazeńska zdała). Takżeć i dziś mizerny świat z tego się pośmiewa, i za kacerstwo sprośne ma, gdy słyßy, iż wierni od Pana nauczeni, wierze świętej uzdrowienie i usprawiedliwienie przypisują i dziwnie tę naukę potwarzają i do ludzi hydzą. A to przeto iż ta nauka ich pożytkom i wziątkom najmniej nie jest pożyteczna, owßem ßkodliwa. Ale co potkało one trębacze i pißczki że je Pan precz wyrzucił, tak i ci niechaj się tego obawiają, aby ich Pan jeśli nie tu, tedy wżdy w on dzień sądny od siebie nie odrzucił, a na on wieczny a nieugaßony ogień nie podał.

Co sobie w tej Ewanieliej świętej uważać mamy.

PAmiętajże tedy tu chrześcianinie miły w tej Ewanieliej świętej najprzód tego się uczyć, abyś się nie wießał na mądrych wedle świata i uczonych, ale abyś patrzył i wzgląd miał na Słowo miłego Boga, i naukę świętą jego. A zwłaßcza iż Pan zakrywa tajemnicę królestwa swego przed mędrkami tego świata, o objawia one prostaczkom pokornym. Ktemu i to pamiętaj, iż ten jest obyczaj naß, iż czasu ßczęścia, o Boga i święte Słowo jego nie dbamy, do niego nie idziemy. A obyczaj zasię Pana Boga naßego ten jest, iż gdy my dobrowolnie do niego nie chcemy, on nas przypędza i przymuża, biczem karania ojcowskiego swego, chcąc nas sobie zachować, abyśmy wespół ze złym światem nie zginęli. A tak każnie te któremi nas Pan karze, są nam biczem, którym chłosta dobrotliwy Pan grzech naß. W ten czas tedy gdy nas Pan karze, nie od lekarstw cielesnych opak mamy lekarstwo zaczynać, ale od prawdziwej pokuty. Trzecie maß się uczyć i to sobie przypominać, któremi stopniami maß postępować, abyś doßedł prawdziwego uleczenia duße twej. Najprzód potrzebać abyś to uznał a w sobie uczuł, iż ani sam przez się, ani przez żadne tego świata lekarze i ich lekarstwa jako je kolwiek zową, nie możeß być uleczony i uzdrowiony. Potem poznawßy to, abyś się pytał o lekarzu niebieskim Panie Jezusie Chrystusie, który sam z nieba przyßedłßy, przyprawił nam dußne lekarstwo, w ciele i w krwi swojej, którą za nas przelać raczył. A nakoniec potrzebać abyś się dotknął mocną wiarą świętego podołka jego, to jest, w nim ufał, a w nim samym nadzieję wßystkę zbawienia twego pokładał, Słowo jego święte przyjmując, onemu posłußen był. Czwarte uczyć się maß, iż Pan Jezus Chrystus wßystek zbawiennym, i każdemu uprzejmie łaski jego pragnącemu, łaską opływającym jest, którą łaskę jego przez samę wiarę czerpamy, i jej się uczestnikami stawamy, a jako magnes żelazo, do siebie skutek łaski przyciągamy. Piąte pamiętaj iż nie ßata Pańska tej niewiasty jako sam Pan zeznawa, uzdrowiła, ale wiara jej.

O Panie Boże wßechmogący, raczże ty nas sam do siebie i do Syna twego miłego przez Ducha świętego potargnąć, i żywą wiarę w nas wzbudzić, abyśmy się tej łaski, którąś w Synu swym miłym wylać raczył, uczestnikami stać, a z tą niewiastą uzdrowienie skuteczne, za sprawą tegoż Ducha świętego twego w sobie uczuć mogli. Który żyjeß i krolujeß wespół, i z tym Synem swym miłym, i z Duchem świętym w chwale onej wiecznej swojej na wieki wieków, Amen.

LXVIII.

Ewanirlia z wykładem

na niedzielę dwudziestą piątą po Trójcy świętej, którą opisał Mateuß Ewanielista św. w 24. rozdziale.

Wyßedłßy Pan Jezus z kościoła przystąpili do niego uczennicy jego, aby mu ukazali budowanie kościoła. A Pan Jezus im rzekł: Azaż nie widzicie tych wßystkich rzeczy? Zaprawdę powiadam wam, że tu nie będzie zostawion kamień na kamieniu, któryby nie był rozwalony. A gdy on siedział na górze oliwnej, przystąpili ku niemu osobno uczniowie jego, rzekąc: Powiedz nam kiedy te rzeczy będą, i co za znak przyjścia twego, i dokonania świata? I odpowiadając Pan Jezus, rzekł im: Patrzcie aby was kto nie zawiódł w błąd. Albowiem wiele ich przyjdzie w imię moje, mówiąc: Jam jest Chrystus, i wiele ich w błąd zawiodą. I usłyßycie walki, i wieści o walkach, patrzcież abyście sobą nie trwożyli. Albowiem muszą się stać te wßystkie rzeczy, ale jeßcze jest nie koniec. Albowiem powstanie naród przeciw narodowi, i królestwo przeciwko królestwu, i będą mory, głody i drżenia ziemie po wielu miejscach. A te wßystkie rzeczy są początkiem boleści. Tedy podadzą was w udręczenie, i zabiją was, i będziecie w nienawiści u wßech narodów dla imienia mego. A tedy wiele się ich obrazi, a jeden drugiego wyda i będą się mieć w nienawiści spolu. I wiele fałßywych proroków powstanie, i wiele ich w błąd zawiodą. A dla tego iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wiela ich. A kto wytrwa do końca, ten będzie zachowan. I będzie przepowiadana ta Ewanielia królestwa po wßystkiej ziemi na świadectwo wßystkim narodom, a tedyć przyjdzie koniec. Gdy tedy ujrzycie brzydliwe spustoßenie, które jest opowiedziano od Daniela Proroka, stojące na miejscu świętem (a kto o

tem czyta pilnie wyrozumiewaj.) Tedy ci którzy w żydowstwie będą, niech uciekają na góry, a którzy będą na strzechach, niechaj nie zstępują aby co wynieśli z domów swoich, a którzy na rolach niech się nie wracają aby pozbierali odzienie swoje. A biada będzie brzemiennym albo dziatki u piersi swych dzierżącym na one czasy. A tak modlcie się, aby ta trwoga na was nie przyszła w zimie, albo w dzień sobotni. Albowiem w ten czas będzie tak wielkie zatrwożenie, jakie nie było od początku świata, aż do tego czasu, ani będzie. A gdyby ukrocone dni one, nie zostałoby wyzwolone żadne ciało, ale dla wiernych będą ukrocone dni one. A tak jeśliby wam kto w ten czas powiedział: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i będą wydawać znaki wielkie, i dziwy, tak iżby w obłądzeniu mogli być zawiedzieni i wierni, jeśliby mogło być. A dla tego to opowiadam wam. A tak jeśliby wam opowiadali, owo hajw jest na puszczy, nie chodźcie; jeśliby wam też powiadali, owo hajw jest w zamknieniu, nie wierzcie. Albowiem jako łyskawica wychodzi od wschodu słońca a ukaże się aż na zachodzie, takież też będzie równie przyjście Syna człowieczego. Albowiem gdziekolwiek będzie ciało, tamże też będą zgromadzeni i orłowie.

O Antychryście synu zatraconym, który jest, albo jeśli już jest, czyli być ma, i jako się go uchronić, co czynić, i gdzie, a jakiej rady szukać mamy.

Jeśliże które upominanie w historyach Ewanieliej świętej nalezione być może, więcej ludziom chrześciańskim potrzebniejsze, i tym czasom naszym ostatecznym własniej należące i służące, tedy osobliwie to upominanie, któreśmy w dzisiejszej Ewanieliej słyszeli. Albowiem okrom tego że nam tu jaśnie miłościwy Pan znaki dokończenia świata, a przy niem zburzenie kościoła swego świętego pokazować i przypominać raczy, co iście jest rzecz bardzo potrzebna, ku przestrodze naszej. Ale też z wielką pilnością nie inaczej jedno jako życzliwy Ojciec dziateczki swe nauczać nas raczy, jakobyśmy marnie w tych niebezpiecznościach, które na świat przed onym dniem przyjść mają nie zginęli, jakobyśmy się zdradom czartowskim, i namiestników jego chytrym samolówkom usidlić, a od niego i od świętej prawdy jego odwodzić nie dopuszczali. Bo jeśli kiedy tedy w ten czas szatan przez sługi swoje, widząc krótki czas królestwa swego, dziwnych chytrości i fortelów używać miał, o to się już tak, już owak starając, już tak, już owak postawę swą odmieniając, jakoby wierne Boże, jeśli nie chytrością, tedy wżdy łagodnością słów, albo wżdy obietnicami, albo tyrańskiemi groźbami, albo nakoniec fałszywemi a zmyślonemi cudami, od prawdy świętej i od Pana Chrystusa odwieść, a one do wiecznego ognia z sobą wespół przyprowadzić mógł. Cóż tedy może być potrzebniejszego nam, którym z natury prostota i głupstwo przyrodzone w rzeczach do zbawienia należących panuje, jedno takową przestrogę i upominanie od Pana swego mając, umieć się tego uchronić, cokolwiek nam ku zbawieniu duszemu szkodliwego było. Byśmy jedno to upominanie Pana swego wdzięcznie przyjmowali, a na nie tych ostatecznych czasów naszych, dobre oczy mieli, którego jednak ten zły świat źle używa, a ku swemu złemu obraca. Bo są jedni którzy światem będąc uwikłani, a tego co się dziać miało czasów ostatecznych nie widzą, upominania Pańskiego nie słuchają i słuchać nie chcą. A drudzy zaiste acz widzą, ale to wszystko co Pan mówił, i w czem nas przestrzegał, niewstydliwie wykręcają, i na inne obracają. A tak i sami siebie i inne dobrowolnie zwodzą, a prawie chcąc na zatracenie idą. A iż tedy tu wespół zgromadzeni jesteśmy, abychmy słowo Boże słyszeli, a ono nas uczyło, jako się mamy zachować, abychmy tych niebezpieczeństw uniknęli, a do wiecznego królestwa Bożego przyszli, tedy nam potrzeba, abychmy o tem słowie Bożem, o tych niebezpieczeństwach, o tych znakach, o tych przestrogach, o tych upominaniach Pańskich, o tych przykazaniach, o tych radach, o tych pociechach, o tych obietnicach, o tych karach, o tych pokutach, o tych nagrodach, o tych ostatecznych czasach, o tych ostatecznych dniach, o tych ostatecznych godzinach, o tych ostatecznych rzeczach, o tych ostatecznych ludziach, o tych ostatecznych wojnach, o tych ostatecznych bojach, o tych ostatecznych pokusach, o tych ostatecznych zwodach, o tych ostatecznych zatraceniach, o tych ostatecznych sądach, o tych ostatecznych wyrokach, o tych ostatecznych karach, o tych ostatecznych mękach, o tych ostatecznych ogniach, o tych ostatecznych robakach, o tych ostatecznych płaczach, o tych ostatecznych zgrzytaniach, o tych ostatecznych ciemnościach, o tych ostatecznych przepaściach, o tych ostatecznych otchłaniach, o tych ostatecznych jamach, o tych ostatecznych dołach, o tych ostatecznych grobach, o tych ostatecznych trumnach, o tych ostatecznych kościach, o tych ostatecznych popiołach, o tych ostatecznych prochach, o tych ostatecznych ziemiach, o tych ostatecznych niebiosach, o tych ostatecznych gwiazdach, o tych ostatecznych słońcach, o tych ostatecznych księżycach, o tych ostatecznych planetach, o tych ostatecznych kometach, o tych ostatecznych meteorach, o tych ostatecznych błyskawicach, o tych ostatecznych piorunach, o tych ostatecznych gromach, o tych ostatecznych wichrach, o tych ostatecznych burzach, o tych ostatecznych deszczach, o tych ostatecznych rosach, o tych ostatecznych mgłach, o tych ostatecznych chmurach, o tych ostatecznych wodach, o tych ostatecznych rzekach, o tych ostatecznych jeziorach, o tych ostatecznych morzach, o tych ostatecznych wyspach, o tych ostatecznych górach, o tych ostatecznych lasach, o tych ostatecznych polach, o tych ostatecznych łąkach, o tych ostatecznych ogrodach, o tych ostatecznych winnicach, o tych ostatecznych sadach, o tych ostatecznych zbożach, o tych ostatecznych owocach, o tych ostatecznych kwiatach, o tych ostatecznych ziołach, o tych ostatecznych drzewach, o tych ostatecznych krzewach, o tych ostatecznych trawach, o tych ostatecznych mchach, o tych ostatecznych porostach, o tych ostatecznych grzybach, o tych ostatecznych pleśniach, o tych ostatecznych robakach, o tych ostatecznych owadach, o tych ostatecznych ptakach, o tych ostatecznych zwierzętach, o tych ostatecznych bydłach, o tych ostatecznych trzodach, o tych ostatecznych stadach, o tych ostatecznych pastwiskach, o tych ostatecznych stajniach, o tych ostatecznych oborach, o tych ostatecznych chlewach, o tych ostatecznych kurnikach, o tych ostatecznych gołębnikach, o tych ostatecznych ulach, o tych ostatecznych pszczołach, o tych ostatecznych miodach, o tych ostatecznych woskach, o tych ostatecznych jajach, o tych ostatecznych mięsach, o tych ostatecznych skórach, o tych ostatecznych futrach, o tych ostatecznych włosach, o tych ostatecznych wełnach, o tych ostatecznych przędzach, o tych ostatecznych tkaninach, o tych ostatecznych ubraniach, o tych ostatecznych obuwiach, o tych ostatecznych nakryciach głowy, o tych ostatecznych rękawicach, o tych ostatecznych pasach, o tych ostatecznych sakwach, o tych ostatecznych torbach, o tych ostatecznych plecakach, o tych ostatecznych tornistrach, o tych ostatecznych walizach, o tych ostatecznych kuferkach, o tych ostatecznych skrzyniach, o tych ostatecznych szafach, o tych ostatecznych komodach, o tych ostatecznych stołach, o tych ostatecznych krzesłach, o tych ostatecznych ławach, o tych ostatecznych łóżkach, o tych ostatecznych materacach, o tych ostatecznych poduszkach, o tych ostatecznych kołdrach, o tych ostatecznych prześcieradłach, o tych ostatecznych ręcznikach, o tych ostatecznych chustkach, o tych ostatecznych mydłach, o tych ostatecznych szczotkach, o tych ostatecznych grzebieniach, o tych ostatecznych lusterkach, o tych ostatecznych nożyczkach, o tych ostatecznych igłach, o tych ostatecznych nitkach, o tych ostatecznych guzikach, o tych ostatecznych sprzączkach, o tych ostatecznych zapięciach, o tych ostatecznych zamkach, o tych ostatecznych kluczach, o tych ostatecznych pieczęciach, o tych ostatecznych pieczęciach, o tych ostatecznych pieczęci

Ku naßej to iście przestrodze i upominaniu jest w Piśmie świętem napisano, nam mówię, którzyśmy na te czasy ostateczne przypadali, abyśmy Słowa milego Boga wdzięczni byli, sługi jego, Proroki, i kaznodzieje przyjmowali, a tej laski milego Boga, którą nam w ten czas pokazować raczy, gdy nam prawdę Słowa swego świętego objawia, i nauczyciele prawdziwe do nas posyla, lekce sobie nie ważyli. Bójmy się takowego sprawiedliwego sądu Bożego. Bo jeśli onemu narodowi żydowskiemu nie przepuścił, który pośedł z onych patryarchów świętych, przyjacielów Bożych, nie przepuścić nam którzyśmy pośli z narodu obrzydlego pogańskiego, od testamentu i przymierza Bożego oddalonego. W tem się jednak wielka dobroć milego Boga pokazuje, iż mogąc takie niewdzięczniki zarazem bez wßelakiej przestrogi sprawiedliwie skarać, takowemi jednak poselkami gniewu swego raczył je przestrzegać, i aby się za ludzkiem karaniem (które jako Pan zowie, początki boleści były) uznali, łaskawie upominać, ale niechcieli. To im indziej Pan wyrzuca na oczy mówiąc: żem ja ciebie Jeruzalem tak chcial ogarnąć, jako kokoß dziatki swoje, aleś niechcialo. Otóż tedy dom twój spustoßony będzie. Takowemiżci też i czasów dißiejßych poselkami gniewu swego nas ku uznaniu i upamiętaniu budzić raczy. Ale jako to upominanie przyjmujemy, sprawy naße gorße, aniżli onych żydów jaśnie pokazują. Czegoż się tedy inßego spodziewać mamy, jeślize się jeßcze nie uznamy, jedno zginienia, a ostatecznego (czego Boże uchowaj) wykorzenienia.

Już słuchajmy drugich znaków, które o ostatecznem wßystkiego żydowstwa wynißczeniu znać dawały. Bo acz i owe wßystkie toż znaczyły i opowiadały: wßakoż osobliwie a prawie z bliska te które usłyßymy, spustoßenie ziemie izraelskiej obiecowały. Z tych pierwßy jest opowiadanie Ewanieliej świętej po wßystkim świecie. Bo tak mówi Pan: I będzie opowiadana Ewanielia po wßystkim świecie na świadectwo im, a potem będzie dokończenie. Rozumiej nie tylko miasta i kościoła, ale wßystkiego żydowstwa. Bo owe początkami były boleści, za któremi jako Pan mówi, jeßcze nie był koniec, ale zatem już dokończenie. Bo jako miłościwy Pan nie drzewiej karał pierwßego świata potopem, aż obwieściwßy go przez kaznodzieję sprawiedliwego Noego. Nie drzewiej karał Sodomę i Gomorę i inße miasta z niemi, aż upomniawßy je przez Łota wybranego swego. Nie drzewiej karał Izraelitów więzieniem Babilońskiem i Assyryjskiem, aż je przestrzegł przez sługi swe Proroki które do nich słał, jako Pismo święte świadczy, poraniając, a przez nie Słowo prawdy swej onym oznajmując: tak i narodu tego żydowskiego nie drzewiej wynißczył i wykorzenił, aż do nich pierwej przez sługi swe Apostoły Słowo prawdziwe swoje, na świadectwo im, aby wymówki żadnej niewiadomości w dzień sądny nie mieli przesłać, i po wßystkim świecie przez jawne opowiadanie rozßerzyć raczył. Co czasów dzisiejßych to jawne Ewanieliej świętej opowiadanie prorokuje, każdy snadnie, choć ja będę milczał, jeśli rozum a dobre oczy a wolne ußy ma, dopytać się może. Ale niestetyż, taka jest mizerna ślepota naßa, że się jeßcze z takowego częstego doświadczenia a z cudzej ßkody obaczyć nie możemy, i mądrości się a opatrzności nauczyć nie chcemy.

A tu pilnie sobie uważ mój chrześcianinie miły, w jakich rozruchach wojennych, jakich sektach, między jakiemi zwodniki, między jakiemi niebezpieczeństwy powietrza morowego i głodu, Ewanielia naßego Pana w ten czas opowiadana była. Bo nietylko żeby niepokoje wojenne, na jej opowiadanie ustać miały, ale się więcej wßczynały. Nierzkąc aby się miały sekty zawścignąć, ale się co dzień większe wznawiały. Nie iżeby głody, morowe powietrza, uspakajać się miały, ale srożße nastawały, a jako usłyßymy, ciężße jeßcze nastać miały. Cóż tedy tu rzeką ßyderze, którzy tem Ewanielią świętą czasów dzisiejßych, po onych ciemnościach opowiadaną, do ludzi bydzą, jakoby sekt fałßerzów, rozlania krwie, morów, głodów, przyczyną być na świecie miała, i przeto ją sprośnem, a potwarzy pełnem przezwiskiem, piątą Ewanielią nazywają. Co nato mówię rzeką, czyli też na on czas Ewanielia była przyczyną onych sekt, onych postrachów wojennych, onych głodów i powietrza morowego? I byłaż dla tego piątą Ewanielią, iż się na jej opowiadanie takowe dziwne trwogi wßczynały? niechaj powiedzą jeśli śmieją. Byli iście i na ten czas takowi, którzy to Ewanieliej świętej co i ci przypisowali, byli i potem poganie rzymscy, którzy cokolwiek jedno na nie ciężkiego przypadło, Ewanieliej świętej przypisowali, i ludzie wierne jako przyczyńce gniewu Bogów,

okrutnie mordowali. Ale jako oni niepobożności swej sprawiedliwą od Boga zapłatę wzięli: tak i ci takowąż albo jeßcze ciężßą, jeśli się nie uznają, odnosić muszą.

Drugi jeßcze znak a ostateczny który tuż z bliska ostateczne zburzenie ziemie żydowskiej przepowiadał, jest obrzydliwość spustoßenia na miejscu świętem stojąca. Bo tak powiedział: gdy ujrzycie obrzydliwość spustoßenia na miejscu świętem stojącą (kto czyta niechaj rozumie) tedy ci którzy w żydowstwie są niech uciekają na góry. Któremi słowy jaśnie miłościwy Pan znać dał, iż obrzydliwość spustoßenia na miejscu świętem (to jest w kościele Jerozolimskim i w mieście) miała być proroctwem spustoßenia żydowstwa. Przetoż rozkazuje tym, którzyby taką obrzydliwość na miejscu przerzeczonem stojącą widzieli, aby uciekali z żydowstwa na góry, a ustrzegli się i chronili plagi przyßłej milego Boga swego. Na co jednak Apostołowie pamiętając, w czas byli niektórzy na góry do miasteczka niektórego, które Pella zową, uciekli. A drudzy się z żydowstwa po świecie przepowiadając Ewanielią rozßedlßy, dziwną milego Boga opatrznością zachowani byli. A tak nietylko obrzydliwość spustoßenia była świadectwem i upominkiem przyßłej plagi milego Boga już prawie ostatecznej, ale też i uciekanie z żydowstwa uczenników Pana Chrystusowych. Bo jako gdy ptacy hurmem od nas w dalekie kraje precz idą, znak dają pewny przyßłej a rychłej zimy, tak gdy wierni od nas precz odchodzą, a miejsca swoje opuściwßy, na inße przechodzą, znak pewny bywa plagi milego Boga naßego. Bo co są owi w mieściech na murzech stojący, a miasta czujnością i możnością swą broniący: to są ludzie wierni królestwom i miastom modlitwami swemi do Boga, dla których miastóm i domom Bóg wßechmogący wielekroć, jako o tem w Piśmie świętem dość przykładów mamy, przepuszczać zwykł. Nie dziwna tedy rzecz jest, iż na ludzi plagi rozmaite milego Boga przychodzą, gdy takowi ludzie od nas precz wychodzą albo wygnani odchodzić muszą. Czego dzisiaj niestetyż pełno na świecie widzimy. Mają wßędzie miejsce niepobożni ludzie, żydowie, cudzołożnicy, Sodomczycy, pijanice morderze, ale ci co wedle Boga żyć chcą na świecie nikomu nie ßkodząc, a wiele inßym dobrze czyniąc, miejsca nigdzie bezpiecznego otrzymać nie mogą. Nie dziwna tedy mówię rzecz jest, iż takie milego Boga plagi miasta i królestwa odnosić muszą. Czego jedna Sodoma i Gomora przykładem jawnym jest. Bo jako skoro pobożnego Łota precz wygnali, natychmiast z miastem żywo do piekła ustąpili.

Ale słuchajmy co to jest za obrzydliwość spustoßenia, stojąca na miejscu świętem. W tem rozmaite są uczonych ludzi mniemania. My co przez tę obrzydliwość rozumieć mamy, snadnie z wykładu Ducha świętego zrozumiemy. Bo co tu u Mateußa mówi Pan: Gdy ujrzycie obrzydliwe spustoßenie, stojące na miejscu świętem, to Łukaß Ewanielista tak wykłada: Gdy ujrzycie Jeruzalem otoczone od zastępów, wiedzcie iż się przybliża spustoßenie jego. Obrzydliwość tedy spustoßenia na miejscu świętem stojąca, jest rzymski hetman, Tytus wespół z wojskiem swojem. W czem się i z Proroka Daniela tam, gdzie tu Pan ukazuje, wejrzawßy, snadnie sprawić możeß. Tego hetmana przerzeczonego z wojskiem, przeto Pan obrzydliwem spustoßeniem zowie, iż miasto Jeruzalem otoczywßy, i miasto, i kościół, i ofiarę onę ustawiczną zakonu, i wßystkę chwalę Bożą, w kościele onym od Boga postanowionym, spustoßyć i do ßczętu znißczyć i wykorzenić mial. W ten czas tedy obrzydliwość spustoßenia na miejscu świętem stała, gdy Tytus z wojskiem swem miasto wziąwßy, i miasto i kościół, i to co było w nim wespół wßystko spustoßył i znißczył. A to spustoßenie znakiem już pewnym tego było, że też już i wßystka ziemia żydowska do końca na wieczne a nigdy nie wskorane spustoßenie, wespół z królestwem spustoßona i znißczona być miała. Co się jednak stało, czego jeßcze i dziś jawne znaki i przykłady widzimy.

Nauczże się tu mój chrześcianinie miły, jako groźby milego Boga, któremi nam występnym ludziom, tak na niebie dziwne znaki pokazując, i na ziemi dziwne trwogi przepuszczając, grozić raczy, nie są próżne, jako ludzie niepobożni mówią i rozumieją, ale takowe, które jeśli się ludzie nie uznają, pomstę milego Boga srogą a nigdy niewstóraną z sobą przynoßą. Pamiętajmyż tedy, nie lekce takowych przegrożek jego świętych sobie ważyć, ale z cudzej ßkody uczmy się, prawdziwą pokutą i polepßeniem żywota naßego, gniew jego srogi krócić. Ale taka jest oplakana natura naßa, iż nigdy takowym przegrożkom milego Boga wierzyć niechcemy, aż tego z swojem złem doznawamy. A i w ten czas jeßcze jako oni żydowie przed Panem trzykroć upadający, i jako on Julian niepobożny,

do ziemie w pladze milego Boga lecący, zaś się porywając, uznać nie chcemy, a przeciwko Bogu ſzemraniem niecierpliwem ſwem, a bluźnierſtwy z niecierpliwości pochodzącemi, walczymy.

Ktemu jeſzcze na miejſcu tem uczyć się mamy, abyśmy z wielką pilnością Piſma świętę, prorockie i apoſtolſkie, a z uważaniem chrześciańſkiem czytali. Bo oto Pan przepowiadając to, co się dziać z Jeruzalem miaſtem i z kościołem miało, ukazuje do Daniela Proroka, upominając, aby ten który czyta, pilnie czytał, a czytając tajemnicę prorocką wyrozumiewał. Co gdyby byli czynili oni ślepi doktorowie i Faryzeuſzowie, ſnadnieby byli mogli tam na tem miejſcu prorockiem czaſy porachowawſzy, i Meſyaſza Pana Jezu Chryſta poznać, i plagi przychodzącej się uchronić, i inſzych którzy ich ſłuchali, przeſtrzedz. Ale iż nie czytali, albo jeśli czytali, nie pilnie czytali, na zwierzchniej się tylko ſkórce Piſma świętego wieſzając, co czytali nie zrozumieli. Dla tegoż zaślnąwſzy i Eliaſza gończego Meſyaſzowego, to jeſt (jako Pan wykłada) Jana i Meſyaſza, a nawiedzenia ſwego przezeń przeſpali, a potem też ſami zginęli. O tegoż by nam też i tych czaſów naſzych niebezpiecznych potrzeba, których znaki i przyſzłe ſprawy w Piśmiech prorockich i apoſtolſkich ſą opiſane. Trzeba nam mówię, żebyśmy ani rozumkom, ani zdaniu ſwemu ufając, ani się na żadne wyniośle tego świata tytuły oglądując, ani zgoła im dowierzając, które na on czas żydy oſłukały i zbłaźniły, do Piſma świętego oczy obrócili, a tam się znaków, czaſów, jako indziej miłoſciwy Pan uczy dowiadowali. Co gdybyśmy dziś uczynili, nie trzebaby nam wiele o wierze gadać, ſnadniebyśmy rozeznać ztamtąd mogli, co o tych którzy się namieſtniki apoſtolſkiemi nazywać śmieją, rozumieć, a co o tych, na które zmazę kacerſką kładą, dzierżeć byśmy mieli, ſnadnieby bowiem prawda ſpór rozſtrzygnęła i rozjęła. Albowiem iż Antychryſt w kościele Bożym ſiedzieć, a wſzyſtko wynicować miał, znać nam dano, a ktemu iż Ewanielia przed końcem świata ku wypolerowaniu kościoła milego Boga opowiadana być miała, jeſt nam opowiedziano. Ale nieſtetyż na przewrotność opaczną ludzką, znaki po których deſzcz albo pogoda bywa, znamy, a tych znaków, po których co w kościele milego Boga być miało, nie znamy, niewiemy, ani się ich pytamy. To co się na niebie i na powietrzu dzieje, wiemy, albo wiedzieć chcemy, a to co się z nami na ziemi dzieje, nie wiemy, ani wiedzieć chcemy. Nie dziwno tedy, iż tak przez dobrowolną ślepotę giniemy, a tego czegobyśmy się palcem dotknąć mogli, niewidzimy. Ale tu już historyej, ile się historyalnego wyrozumienia i rzeczy żydowſkich tknie dokończenie. A do głębſzego tej historyej wyrozumienia i wykładu, nam tych czaſów oſtatecznych należącego, w imię Pańſkie przyſtąpimy.

Druga część.

JEruzalem dwojakie jeſt, jako Paweł Apoſtol do Galatów piſząc, pokazuje, jedno jeſt ziemſkie, a drugie niebieſkie. Któreto Jeruzalem niebieſkie jeſt miaſto Boże albo kościół Boży. Przeto jako Jeruzalem ziemſkie figurą było Jeruzalem niebieſkiego, to jeſt kościoła Bożego. A zaſię dokończenie narodu żydowſkiego, było figurą dokończenia świata wſzyſtkiego. Bo powiada Apoſtol, iż wſzyſtkie one rzeczy w figurach je potykały, a ſą napiſane dla nas na które te czaſy oſtateczne przyſzły. A gdyż tedy tak jeſt, tedy oto te znaki od Pana przepowiedziane, dwojako mamy, rozumieć, jako uczy Chryzoſtom święty, i cieleśnie wedle wyrozumienia historyalnego, i duchownie wedle rozumienia duchownego. Cieleśnie mamy je rozumieć o zburzeniu miaſta i kościoła Jerozolimſkiego, i dokończeniu narodu żydowſkiego. Duchownie zaſię o zburzeniu kościoła Bożego, i dokończeniu świata. I temże się to dzieje, iż miłoſciwy Pan w tej historyej mówiąc, wespół te znaki pomieſzał, a któreby o zburzeniu Jeruzalemſkiem, a które o dokończeniu świata tego znaćby dawały, znacznie nie położył. Bo te które miały być przed dokończeniem Jeruzalemſkiem chciał mieć figurą owych, które miały być przed dokończeniem świata i zburzenia kościoła świętego jego. Najprzód tedy o znakach tych, które dokończenie świata, a potem o tych, które zburzenie kościoła milego Boga uprzedzać miały, dla porządku i lepſzego a źrzetelniejſzego rzeczy tej tajemnej wybaczenia, mówić będziemy.

Wiedzieć tedy maſz mój chrześcianinie miły, iż co przed oſtatecznem narodu żydowſkiego dokończeniem, Tytus hetman rzymſki z ſwojem wſzyſtkiem wojſkiem, był

obrzydliwem ſpuſtoſzeniem, ſtojącem na miejſcu świętem, jakoś w pierwſzej części ſłyſzał: to nam dziś tych czaſów oſtatecznych przed ſkończeniem świata Antychryſt ze wſzyſtkiem wojſkiem ſwojem, które wojſko jego zowie Jan ś. w Zjawieniu ſzarańczą z przepaści ku puſtoſzeniu wypuſzczoną, jeſt obrzydliwością ſpuſtoſzenia ſtojącą na miejſcu świętem. A tak jako ona obrzydliwość wojſka Tytuſowego, ſtojąca na miejſcu świętem w figurze, była pewnym a bliſkim znakiem dokończenia żydowſkiego: tak zaſię wprawdzie ta obrzydliwość ſpuſtoſzenia ſtojąca na miejſcu świętem, to jeſt Antychryſt, z ſwoją hordą namienioną, jeſt pewnym znakiem bliſkiego dokończenia świata. Bo tak Apoſtol jaśnie o tem dawa znać piſząc do Teſſalonicenſów, iż dzień on ſądny niemiał przyjść ażby było pierwej odſtąpienie, a był objawion ſyn zatracenia. A tak co Danielowi obrzydłe ſpuſtoſzenie, to Apoſtołowi odſtąpienie. Bo przez odſtąpienie miało być obrzydłe ſpuſtoſzenie. Ten tedy ſyn zatracenia z hordą ſzarańczej ſwej, jeſt nazwan obrzydłem ſpuſtoſzeniem, iż jako Tytus on rzymſki z zaſtępem ſwoim kościół i miaſto Jerozolimſkie: tak i Antychryſt z namienionem wojſkiem ſwem, miał obrzydliwie ſpuſtoſzyć i z gruntu zniſzczyć miaſto Boże albo kościoł święty jego, i to wſzyſtko co w nim jeſt. Rozumiej nie kościoła materyalnego grunty, ściany, albo mury, albo dachy, miał niſzczyć i puſtoſzyć (owſzem aby zakrył niepobożność ſwą, a zakrył się obłudą ſwą, miał radniej materyalne ſtawiać i budować, albo upadłe wrzkomo z wielkim nakładem podnoſić) ale ściany i grunty kościoła duchownego, którym my jeſteśmy, jako Paweł ś. naucza. Grunt tego kościoła Bożego duchownego, jeſt prawdziwe Słowo Boże i nauka prorocka i apoſtolſka, tak jako nadobnie mówi Apoſtol w te ſłowa: nie jeſteście pielgrzymy i przychodniami, ale jeſteście mieſzczany świętych, zbudowani na gruncie i fundamencie prorockim i apoſtolſkim, na onym najwyżſzym kamieniu Panu Jezuſie Chryſtuſie. Ściany tego kościoła Bożego ſą prawdziwe świątości od naſzego Pana uſtawione. A tych acz mała liczba, jak Auguſtyn ś. zeznawa, ale jednak ſą święte i chwalebne, zwłaſzcza chrzeſt święty i święta wieczerza Pańſka. Te ściany złącza i ſpaja jedność Ducha Chryſtuſowego, jedność wiary Pana Jezu Chryſta, jedność chrztu świętego. Dach tego kościoła świętego jeſt miłość Boga i bliźniego, i inſze święte cnoty z wiary pochodzące.

Ten tedy kościół duchowny, te ściany, ten grunt, ten dach, Antychryſt ſpuſtoſzyć i zniſzczyć miał, prawdziwą naukę apoſtolſką i prorocką tępić, a ſwoje ſproſne wymyſły na to miejſce wtrącić, prawdziwe świątości odmieniać, ocinać, a ſwoje zmyślone na to miejſce uſtawiać, prawdziwą w Pana Jezu Chryſta wiarę niſzczyć, dobre a święte uczynki na powierzchnią obłudę wywrócić, karność świętą i porządek święty w tyrańſką ſwą wolą i w ſproſne zamieſzanie obrócić. Ależ nietylko kościół Boży miał ſpuſtoſzyć, ale i to co w nim jeſt wſzyſtko zniſzczyć. A cóż takiego? Nie obrazy ryte, malowane, dętę, owſzem aby się tem więcej miłoſnikiem być i Boga i Chryſtuſa i ludzi świętych z wierzchu okazał, radniej je miał jako prawą Bogu obrzydliwość (bo je tak Prorocy zową) ſtawiać. Nie ceremonie też od ludzi zmyślone, owſzem miał ich liczbę niezliczoną nawlec. Ale wyrzucić z tego kościoła miał, poſługowanie prawdziwej nauki Chryſtuſowej i świątości jego, prawdziwą chwałą Bożą, w duchu a w prawdzie i w ſzczerości należącą, zacność ofiary naſzego Pana na krzyżu raz uczynionej, ſkutek jej zaćmiwſzy, ofiary chrześciańſkie, a zwłaſzcza ofiarę chwały, ofiarę dziękczynienia, które Prorok cielcami warg naſzych zowie. Porządek i karność świętą, i inſze poſtanowienia święte, od Pana podane i w Piśmie świętem zalecone. Dla takowego tedy obrzydłego kościoła milego Boga ſpuſtoſzenia, i tego co w nim jeſt zniſzczenia, Duch święty Antychryſta z hordą jego zowie obrzydliwem ſpuſtoſzeniem.

Obaczże to przytem, że nie zgoła Pan Antychryſta obrzydliwem ſpuſtoſzeniem, ale ſtojącem na miejſcu świętem. Przeczże to? Przeto najprzód, iż niemiał ſiedzieć na miejſcu jakiem podejrzanem, ale na miejſcu świętem, nie między pogany na ſtronie, nie między żydy w bożnicy, nie między zwierzęty na jakiej puſzczy, nie między heretyki w kącie, ale na jawnem a świątobliwością, przytem nauki świętej od ludzi ś. poświęconem miejſcu, jako Paweł ś mówi: w kościele. Bo jako przed ſkończeniem narodu żydowſkiego na ſtolicy onej Aaronowej świętej i świętych towarzyſzów jego, zaſiedli byli Annaſzowie, Kaifaſzowie, i oni obłudni zakonnicy, Faryzeuſzowie, tak przed ſkończeniem świata, na ſtolicy apoſtolſkiej w poſrzód kościoła Bo-

żego, zasięść miał Antychryst ze swojemi sektarzmi zmyślonego nabożeństwa. Toż znawa i Hilarynus ś. doktor, który powiada, iż na miejscu świętem, gdzie przedtem Apostołowie sławni byli, Antychryst usieść miał, i upomina lud, aby się takiemi miejscy nie bardzo bawili, albo opacznie: dokładając tego, że pewniejsze są góry, i bezpieczniejsze lasy, jaskinie, w których przedtem ludzie święci uciekając, prorokowali i mieszkali.

To tu jeszcze pierwej obaczaj mój chrześcianinie miły, iż Antychryst dla tego jeszcze jest nazwan stojący na miejscu świętem, iż ten przeciwnik, nie tylko w cudzem gniaździe, to jest w kościele Bożym, usieść, prawdę wyniszczyć, ale też jako kukułka, na miejscu tem świętem rodzinę swoję i obrzydliwości złożyć miał. To jest, na miejscu prawdy, kłamstwo zmyślone, na miejscu Pisma świętego podmioty swoje, miasto wykładu jego świętego, wykład przewrotny swój, na miejscu wiary, niewiarę, na miejscu uczynków dobrych z wiary świętej z serca pochodzących, zwierzchnią obłudę, albo inše zabobony na miejscu opowiadania Słowa Bożego, baśnie a oziębłe ceremonie, na miejscu karności świętej, tyrańskwo, na miejscu porządku, zamieszanie, na miejscu chwały Bożej prawdziwej, sprosne a pogańskie bałwochwalstwo, miasto prawdziwych nauczycielów, fałszerze, miasto pobożnego a świętego żywota, obrzydłe a wszeteczeństwa pełne obyczaje. A toż masz chrześcianinie miły, przecz Antychryst jest nazwan, nie zgoła obrzydliwością spustoszenia, ale stojącą na miejscu świętem. O wszechmogący miły Boże, przeczżeś wżdy takowej obrzydliwości na takiem miejscu świętem dopuścił siedzieć? Przeczżeś wżdy tak dopuścił dom swój święty pustoszyć, imię swoje święte bluźnić? prawdę twoję świętą deptać? Ale to zasłużyły grzechy nasze i niewdzięczność mizerna nasza. Jako i Daniel Prorok twój, i Paweł Apostoł święty twój, jawnie to zeznawają i opisują. A tak dla nas (jako Duch święty twój indziej mówi) imię twoje święte jest bluźnione, i prawda święta twoja podeptana. Nie dajże tedy mój miły Panie, imienia świętego twego lżyć i sromocić, pohamujże gniewu twego, nawróćże się do nas, a my się nawrócimy do ciebie, obróć gniew ten popędliwości twojej na syna tego zatraconego, a wierny kościół twój wyzwol i wyswobodź, dla ciebie, i chwały imienia twojego świętego.

Mógłcibym jeszcze więcej znaków przywieść, przez które snadnie Antychrysta poznać, ale się to opuścić musi, częścią krótkości folgując, częścią też i przeto, iż to i imię Antychryst które się wykłada przeciwnik Pana Chrystusów jaśnie okazać może. Bo azaż to nie przeciwnik Pana Chrystusów? który wszystko przeciwnie uczy i czyni aniżli Chrystus uczył i czynił. Wejrzawszy tedy na Pana, na naukę, na sprawy jego, uważywszy też sobie z drugiej strony naukę, obyczaje, sprawy w kościele miłego Boga panujące tego to wszystkiego o czem rzecz jest, słońca jaśniej obaczyć może każdy. Otóż już masz chrześcianinie miły obrzydliwość spustoszenia przeciwnika Chrystusowego, siedzącego w kościele Bożym. Myliš się iście, jeślize jeszcze onego z Egiptu a z pokolenia Dan, którego sobie sługy Antychrystowi, tracąc ślad, zmyślili, czekać będziesz. Bo się już nie doczekaš Antychrysta, ale onego prawdziwego Chrystusa przychodzącego w obłoku i chwale, aby sądził żywe i umarłe, a pomstę wziął zelżywości imienia swego, chwały swej, Słowa świętego swego, z przeciwnika swego Antychrysta.

To już przy zamknieniu krociuchno obaczyš, iż jako cielesną onę obrzydliwość spustoszenia przez hetmana rzymskiego z ludem jego, uprzedzały znaki niejakie cielesne, które świadectwo dawały o przyszłej pladze Bożej: tak obrzydliwe spustoszenie miasta Bożego i kościoła duchownego przez Antychrysta i hordę wszystkę jego, uprzedzały duchowne znaki, znać dawające, do czego kwitnący kościół Boży nie długo przyjść miał. Bo jako przed zburzeniem miasta Jerozolimskiego uprzedzały głody i morowe powietrza na pewnych miejscach: tak przed zniszczeniem miasta Bożego, które jest kościół Boży duchowny, uprzedzały głody Słowa miłego Boga, którego przełożeni kościelni jgwszy rozkoszy i łakomstwa, nie przepowiadali i nie uczyli wprowadziwszy do kościoła baśnie swe i sny dyscypulowe. A ten głód Słowa Bożego dał przyczynę powszechnemu odstąpieniu od nauki apostolskiej, o którem pisze Apostoł do Tessalonicensów, i które Antychrystowi drogę do kościoła Bożego usłało. Bo powiada tenże Apostoł, iż niemiał być dzień sądny, aż pierwej miało być odstąpienie, a okazać się syn zatracenia Antychryst, które odstąpienie nie byłoby było, by były takie głody Słowa miłego Boga nie uprzedzały. Uprzedzały też to spustoszenie kościoła Bożego i powietrza morowe, to jest, sekty rozmaitych sektarzów zarażliwe, Cherynthyanów, Aryanów, Sabelianów, Nestoryuszów i inszych któremi dusze ludzkie zabijali, a Antychrystowi i tyrańskwu jego drogę ścielili. Bo nie przez co inszego przodkowanie jednego nad wszystkim kościołem Bożym moc wzięło, jedno ku pohamowaniu rozmaitych sekt, a zachowaniu zgody i jedności. Uprzedzały też powietrza zarażliwych a zgorszliwych obyczajów przełożonych kościelnych, któremi przed światem po onym świątobliwym ludzi świętych żywocie śmierdzieć poczęli.

Naostatek jako przedtem aniżli hetman rzymski z zastępem swym wziął miasto i kościół Jerozolimski, powstawały narody przeciwko narodom, każdy chcąc królować, i granice królestwa swego rozciągać: tak przedtem aniżli Antychryst zupełną moc sam nad wszystkim kościołem otrzymał, były dziwne kontrowersye i spory między przełożonemi kościoła Bożego, o tytuł, (który przedtem nieslychany był) powszechnego biskupa. Bo każdy królować chciał, każdy panować chciał, i nad inszemi jurysdykcyą swoję rozciągać. Jakowego sporu historykowie przykład opisują w onej kontrowersyej trzech papiežów, która trwała więcej aniżli przez trzydzieści lat. A osobliwie ten spór który był między papiežem rzymskim Bonifacyuszem, a między Janem Konstantynopolskim patryarchą, którzy z wielką kościoła miłego Boga szkodą, o pierwsze miejsce i o tytuł powszechnego biskupa długi a szkodliwy spór wiedli. Otóż widzisz mój miły chrześcianinie, żeć i to obrzydłe spustoszenie kościoła Bożego, którego temi czasy miłościwy Pan przez Słowo prawdy swej, ruiny restaurować raczy, ci namienieni poselkowie uprzedzali i opowiadali, z których ludzie święci którzy jeszcze na ten czas byli, tego się spodziewali, iż albo już Antychryst przyszedł, albo iż już w krótkim czasie przyjść miał, na czem się iście najmniej nie omylili.

Trzecia część.

Gdyż tedy to wszystko widzimy co przedtem od Apostołów świętych w Piśmiech prorockich opowiedziano było. Uczyńmyż to w czem nas napominać raczy naš miłościwy Pan, przepowiedziawszy nam przyszłą tę obrzydliwość w kościele Bożym siedzącą. A do czegoż nas upomina Pan? Oto najprzód, aby ci którzy są w żydowstwie, uciekali na góry. Niechce tedy abyśmy byli gnuśnemi w te czasy panowania Antychrystowego i spustoszenia kościoła Bożego ale czujnemi, a tej się plagi którą Pan Bóg na Antychrysta i naśladowce jego zesłać ma, przestrzegali. Chce tedy aby ci którzy w żydowstwie są, to jest, w dawności błędu Antychrystowego, i w opakowaniu jego, uciekali na góry. A któreż to są góry? Powiada Orygenes a także i Chryzostom święty, iż te góry są Pismo prorockie i apostolskie. Bo Dawid mówiąc o kościele Bożym, powiada iż grunty jego założone są na górach, to jest, na Piśmiech świętych prorockich i apostolskich. Do tych tedy wierni mają uciekać, tych się radzić, z tych błąd Antychrystów uznawać, proroctwa które są o nim pisane obaczać, i pilnie uważać. Bo nie inaczej jedno tak możemy się ustrzedz i uciekać przed Antychrystem. Cóż jeszcze mamy czynić? Powiada Pan Chrystus, iż który wstąpił na dach, niechaj nie zstępuje aby co wziął w domu swoim, to jest, komu to Pan Bóg dał z osobliwej łaski swej (jako tenże Orygenes wykłada) że stoi na wierzchu dachu Pisma świętego i Słowa Bożego dobrze ugruntowany, ten niechaj nie zstępuje, ale niechaj statecznie stoi, a żadnym i najmilszym rzeczom uwodzić się nie daje, żeby przedsięwzięcie swoje odmienić, a kwoli ludziom albo pożytkom swoim albo też dla bojaźni Antychrystowej, odstąpić poznania prawdy niebieskiej miał.

A ktemu i to rozkazuje Pan Chrystus, aby ten który jest na roli kościoła miłego Boga prawdziwego, Słowem prawdziwej nauki Pańskiej posianego, niechaj się nazad nie wraca aby wziął szaty swoje, zewlókł z siebie szatę starego Adama za sprawą odradzającego Ducha świętego, zewlókł z siebie latany płaszcz błędów Antychrystowych, niechaj się już do niego nie wraca aby go po wtóre wziął a on na się przyobloczył. Bo mówi Apostoł, iż lepiej było prawdy nigdy nie poznać, aniżli się od poznałej na wstecz wracać. I Pan powia-

dać raczy, iż kto przyłożył rękę do pługu Ewanieliej świętej a na wstecz się obraca, nie jest go godzien. Chce jeszcze abyśmy nie byli brzemiony obciążeni, to jest, grzechem, światem, owiklanemi. Bo powiada, iż na ten czas brzemiennym będzie biada. A czemu? Że tym którzy są grzechem światem, i rozkoszami jego usidleni, snadnie bywają od Antychrysta opanowani, i od niego zwiedzieni i uwiklani być mogą. O wszechmogący miły Panie, cóż dziś takowych brzemiennych? cóż dziś takowych obciążonych? Nie dziw tedy iż się tak Antychrystowi szczęśliwie powodzi, a iż szeroko i daleko królestwo swoje rozciąga, a iż dobrowolnie ludzie szyje pod jarzmo Antychrystowe poddawają. A nadewszystko gdy ta obrzydliwość spustoszenia, to jest, Antychryst panować ma, chce miłościwy Pan, abyśmy modlitwami swemi gorącemi Pana Boga prosili, aby na ten czas nie była zima albo sobota, to jest, aby nie były oziębłe serca nasze, abyśmy nie byli nalezieni próżnujący a świecący od dobrych uczynków, a wszelkiej pobożności i ćwiczenia chrześciańskiego. A czemu? Iż jako w zimie i trudna i niebezpieczna rzecz jest uciekać, a także i w sobotę albo w dzień święty, (bo tego zakon zakazował, aby dalekich dróg w dzień święty nie czyniono) tak i tym którzy oziębłe serca mają w miłości Boga i zbawienia swego, których serca nie zagrzewa ogniem swym Duch święty, i którzy cialu, djablu, światu prawie się oddali, światu i cialu żyją, o cielesne się rzeczy starają: niepodobna jest rzecz aby Antychrysta poznać i onego się ustrzedz mieli. Jakowych dziś jest pełen świat, których serca nierzkąc iż są oziębłe ale zmarłe, niedbając o Boga i o zbawienie swoje, nie dziw iż Antychrystowi w gębę chcąc idą, a jego sobie rozkoszе, jego dostatki nadewszystko przekładają. A tać jest przestroga naszego Pana, której się trzymając, a onę zawżdy przed oczyma mając, snadnie się, Pana Boga prosząc, Antychrysta ustrzeżemy.

Zamknienie tych nauk.

Kończąc tedy to upominanie naszego Pana, weźmijże sobie chrześcianinie miły w pamięć najprzód z przykładu zburzenia Jerozolimskiego, jako srogi gniew miłego Boga jest przeciwko wzgardzicielom prawdy niebieskiej jego, który jako przedtem one złe żydy dla wzgardy jej karał: tak zawżdy wszelkie wzgardziciele a oszczerce świętej nauki swej a morderze świętych posłów swoich karać chce i będzie. Uznawajże też z drugiej strony wielką dobroć jego, iż on mogąc złe zarazem karać, pierwej je przez Proroki swoje i dziwne znaki i cuda obwieszcza, i do pokuty wola, a to przeto aby się wybrani jego uznali, a źli w on dzień sądny wymówki żadnej niepobożności swej nie mieli. Pamiętajże i to, iż jako wedle historyej dzisiejszej hetman rzymski z wojskiem swojem który kościół i miasto Jerozolimskie zburzył, był obrzydliwością spustoszenia: tak zasię wedle tajemnice Antychryst z hordą swoich naśladowników jest obrzydłem spustoszeniem, a to przeto, iż kościół Boży obrzydliwie miał zburzyć i spustoszyć, kościół nie materyalny ale duchowny, zburzyć nie ściany, nie mury, ale prawdziwą naukę Słowa Bożego. Zniszczyć w nim a ktemu i wyrzucić z niego prawdziwą chwałę Bożą, prawdziwe usługowanie Słowa Bożego i świątości Pańskich, prawdziwą wiarę, święty porządek i karność, i inne sprawy od Pana Chrystusa i świętych Apostołów jego podane i rozkazane. Trzecie jeszcze naucz się, iż ten Antychryst miał siedzieć albo stać, to jest panować, nie między Turki, ale między wiernemi, nie między heretyki w kącie na stronie, ale w kościele Bożym na miejscu świętem. A to wiedząc żebyś się jako na osobach, tak też i na miejscach niejaką przedtem świątobliwością ludzi świętych ozdobionych nie wieszał, ani się na nie oglądał, a ktemu ani się tem gorszył, gdy na miejscu prawdy błąd, na miejscu chwały Bożej bałwochwalstwo widzisz, a nie dał się zwodzić owym którzy mówią, iż kościół nie błądzi, Chrystus go rządzi i sprawuje. Bo oto słyszysz iż dla niewdzięczności dopuszcza Pan Bóg obrzydliwości i spustoszeniu siedzieć na miejscu świętem kościoła miłego Boga i świętej chwały jego. A na ostatek pomnij, jeśli się chcesz Antychrysta ustrzedz, upominanie Pańskie przyjąć, to jest, z dawnego błędu a zwyczajnego, na góry Pisma świętego i Słowa Bożego uciec. Z dachu to jest z poznalej prawdy nie zstępować, ani się od niej odwodzić dać. Na roli będąc, to jest,

w kościele Bożym mieszkając, szaty starych zwyczajów swoich i nabożeństwa omylnego, nie brać, a po nie się nie wracać, od grzechu od świata wolnym, i w Piśmie świętem a w znajomości Boga nie dziecięciem ale mężem doskonałym, w sercu nie zimnym ale gorącym być. Co iż uczynić nie jest sił naszych a sprawa, ale dar samego Boga wszechmogącego, Pana Boga prośmy, aby on to sam w nas sprawił i wykonał, dla chwały świętej swojej i dla zbawienia pospolitego naszego, któremu wespół z Synem jego miłym i z Duchem świętym, niechaj będzie wieczna cześć i chwała na wieki wieczne, Amen.

LXIX.

Ewanielia z wykładem

na niedzielę dwudziestą szóstą po Trójcy świętej, którą napisał Mateusz Ewanielista w 25. rozdziale.

Gdy tedy przyjdzie Syn człowieczy w chwale swej, i wszyscy święci Aniołowie z nim, tedy siędzie na stolicy chwały swej. I będą przedeń zgromadzone wszystkie narody, i odłączy jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów. A postawi owce po prawej ręce swojej, a kozły po lewej. Tedy rzecze król tym którzy będą po prawicy jego: Pojdźcie błogosławieni Ojca mego, posiądźcie dziedzicznie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a wyście mi dali jeść, pragnąłem a daliście mi pić, byłem gościem, a przyjęliście mię. Byłem nagim, a wyście mię przyodziali, byłem niemocnym, a wyście mię nawiedzili, byłem w więzieniu, a wyście do mnie przyszli. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie kiedyśmy cię widzieli łaknącym, i nakarmiliśmy cię, albo pragnącym, i daliśmy tobie pić? I kiedyśmy cię widzieli gościem, i przyjęliśmy cię, albo nagim, i przyodzialiśmy cię? Albo kiedyśmy cię widzieli niemocnym, albo w więzieniu, i przyszliśmy do ciebie? I odpowiadając król rzecze im: Zaprawdę powiadam wam, ileście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili. Tedy rzecze i tym którzy po lewicy będą: Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djablu i aniołom jego. Albowiemem łaknął, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić. Byłem gościem a nie przyjęliście mię, byłem nagim, a nie przyodzialiście mię, byłem niemocnym i w więzieniu a nienawiedziliście mię. Tedy mu odpowiedzą i oni mówiąc: Panie, kiedyśmy cię widzieli łaknącym, albo w więzieniu, a nie służyliśmy tobie? Tedy im odpowie, mówiąc: Zaprawdę powiadam wam, ileście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego.

O dniu sądnym, kształcie, postępku i egzekucyej jego.

JEśli która rzecz w tym biegu żywota naszego na świecie człowieku chrześciańskiemu jest potrzebniejsza, tedy ta osobliwie, aby sąd on ostateczny Pański, ktemu wizerunek jego wystawiony zawżdy miał przed oczyma swemi. Bo to samo przyjścia Pańskiego pilne rozmyślanie, jako nas od wszelakiej sprosności grzechu zawściągnąć i pohamować może, a zwłaszcza przeglądając iż dokończenie sądu Pańskiego będzie sprawiedliwość Boża nieodmienna, i pomsta wszelkiej niesprawiedliwości i niepobożności: tak w krzyżu i w każdem trapieniu naszem, wielką nam to pociechę przynieść i ku cierpliwości upomnieć nas może, pomniąc iż nie inszego sędziego mieć będziemy, jedno tego dla którego tu od świata tego mocarzów wiele cierpimy, prześladowanie i niesprawiedliwe posądzanie odnosić musimy, i który sprawiedliwym sądem swym, wierne swe wwiedzie do ochłodzenia, niewierniki zaśię i tyrany a wiernych swoich dręczyciele, nie inaczej jedno jako miotełkę otrzepaną poda do onego ognia wiekuistego. I dla tegoż na inszem miejscu przepowiadając to przyjście swoje na sąd, upomina wierne swoje, aby widząc znaki, pewne posły przyjścia jego, podnosili ku górze oczy swoje, a wiedzieli iż się przybliża odkupienie ich.

Któregoto przyjścia Pańskiego, acz nam wszędzie a wszędzie w Piśmie świętem wizerunki są zostawione: wszakoż najznaczniej a najrzetelniej kształty jego są nam od samego Pana wyrażone, czego jest jawnem świadectwem Ewanielia dzisiejsza, w której wymalowanego wyraźnemi słowy mamy strasznego sędziego, w chwale wielkiej ku sądowi idącego, na stolicy majestatu swego nieprzystępnego siedzącego. Ktemu postępek sądu zaczętego. Potem sentencyą sądową na strony przeciwne wydaną. Naostatek egzekucyą sentencyej wydanej, wiernym pocieszną i radośną, a niewiernikom i wszelkim niepobożnikom bardzo straszną i żałośną. Który to wizerunek jeśliby nas jeszcze nie ruszył albo oczu naszych jeszcze nie przeraził, a ku polepszeniu żywotów naszych nie pobudził: ślepszemibyśmy nad ziemne kręty i nad dyament twardszemi być musieli. Iż tedy nam jeszcze czasu przewleczono, i jeszcze nas do tego sądu nie powołano: ale przed czasem z daleka na to co się potem z nami dziać będzie, patrzyć nam dopuszczono. Z którego przypatrowania jeszcze tu możemy rzeczy swe poprawić, co nam na on czas będzie zbroniono, gdzie więc już nie dziwowidzmi ale stronami będziemy. Przetoż tedy tę świętą Ewanielią i ten namieniony wizerunek sądu ostatniego Pańskiego z pilnością sobie uważymy, i porządkiem przystojnym obaczymy.

Pierwsza część.

PRzypominając nasz miłościwy Pan ostateczne przyjście swoje ku sądzeniu żywych i umarłych, nie mówi o tem jako o rzeczy jakiej niepewnej a wątpliwej, ale jako o tej która jest ze wszech najistsza i najpewniejsza. Bo nie mówi tak: jeśli przyjdzie Syn człowieczy, tedy przyjdzie w chwale swej, i wszyscy święci aniołowie z nim, (jako więc zwykli ludzie mówić, którzy aczkolwiek mogą niejako wiedzieć czas wyjścia swego, ale przyjścia i czasu jego wiedzieć pewnie nie mogą): ale tak mówi: gdy przyjdzie Syn człowieczy. Dawając temi słowy każdemu z nas znać, pewne być i niewątpliwe przyjście swoje na sąd żywych i umarłych. W czem upewnionym człowiekowi być, jest fundament i grunt wszystkiego. Którego jeśli mocnie nie założysz w sercu twojem, tedy nietylko to co o tym dniu sądowym i o postępku jego powiedziano bywa spełznie, ale i wszystka istota wiary świętej, nadziejej, pobożności, powściągliwości, bojaźni Bożej, cierpliwości, i inszych cnót świętych upaść musi. I dla tegoż nietylko Syn Boży Chrystus Pan, tu na tem miejscu i na innych wielu, ale też i wszystkie Pisma prorockie i apostolskie jednomyślnie dzień sprawiedliwego sądu Pańskiego pewny być i nieomylny opowiadają. Którego pewność należeć we dwu rzeczach ukazują, to jest, w dekrecie nieomylnym Bożym, i w sprawiedliwości nieomylnej jego. W dekrecie przeto, iż postanowił (powiadają) dzień, w który sądzić będzie wszystek okrąg świata w sprawiedliwości, a ktemu iż postanowiono wszystkim raz umrzeć, a potem aby był sąd. W sprawiedliwości zaśię nieomylnej Bożej przeto ukazują pewność dnia sądnego, iż przed Bogiem sprawiedliwą to rzecz być powiadają, aby oddał niewiernym którzy tu wierne trapią, utrapienie, a wiernym którzy utrapienie przez wszystek żywot swój cierpią nagrodził ochłodzeniem, na on czas gdy się zjawi Pan Jezus z nieba z Anioły mocy swojej, i z zapaleniem płomieniowem, i aby się pomścił nad temi, którzy nie znają Boga, i którzy nie są posłuszni Ewanieliej Pana naszego Jezu Chrysta, którzy odniosą winę, zginienie wieczne od oblicza Pańskiego i od chwały mocy jego, gdy przyjdzie aby się oślawił w świętych swoich, i dziwnym się stał we wszystkich wiernych swoich.

A te dwa dowody dnia sądnego tak są pewne i nieomylne, jako są na dwu filarzech nienaruszonych zbudowane. Bo dekret Boży, który jest tych dowodów pierwszy filar, nigdy się nieodmieni ani naruszy, tak iż radniejby się niebo i ziemia w niwecz obróciła, aniżliby się dekret Pański w najmniejszym punkcie naruszyć miał. Sprawiedliwość także Boża, tak w Bogu cała zawżdy i nienaruszona jest, iż niemasz żadnej rzeczy dobrej, którejby nie zapłacił dobrze, a złej którejby karać nie miał. Której aby Bóg wszechmogący stateczność całą światu pokazał, wolał jedynego a ktemu najmilejszego Syna swego na okrutną mękę wydać, aniżli najmniejsze naruszenie sprawiedliwości swej ze strony występnego człowieka, uznać. Bo jako Boska natura jego, tak i sprawiedliwość jego (która w Bogu toż co natura jego jest) najmniejszego naruszenia jako i odmiany uznać nie może. A tak jako nieomylne są dekrety Boże, i nienaruszona sprawiedliwość jego: tak pewny jest i nieomylny dzień przyjścia na sąd Syna jego. Bo jeśli zwątpisz o przyjściu Pańskiem na sąd, źle rozumiesz o dekreciech Bożych, kłamcą Boga czyniż, który dzień pewny sądowi naznaczył i postanowił. Niesprawiedliwość mu przypiszesz, jako temu któryby złym w szczęściu świata tego pływającym pomstą, a wiernym wiele przeciwności i gorzkości doznawającym, i jeszcze żadnej nagrody niemającym, ochłodzeniem nagradzać nie miał. A jeśli to oboje zeznawasz i wierzysz, musisz zeznać i trzecie, co z tego dwojga potrzebnie idzie i płynie.

Ztąd tedy już rozumieć chrześcianinie miłyżmożesz, dla czego nietylko Chrystus Pan w tej Ewanieliej, ale i wszyscy Prorocy i Apostołowie na inszych miejscach o dniu przyjścia Pańskiego i strasznego sądu jego niewątpliwie mówią, ale jako o tej rzeczy, nad którą pewniejsza nigdy być nie może, na co zawżdy pamiętać mamy. Bo temu grzechem skażonemu a ślepemu rozumowaniu naszemu, te trzy rzeczy zdadzą się być niesłuszne i ku wierzeniu niepodobne. Najprzód, dokończenie świata tego i zabawek jego. Zmartwychwstanie ciał, i dzień przyjścia Pańskiego na sąd. Bo znajdowali się takowi (jakowi byli pogańscy filozofi niektórzy) którzy twierdzić śmieli, żeby ten świat miał być wieczny, a żadnej odmiany nie znający. Byli też i takowi, którzy za syderstwo śmiechu godne mieli naukę o zmartwychwstaniu ciał. Jakowi byli Saduceuszowie za Pana Chrystusa, i oni ateńscy filozofowie za Pawła ś. którzy jako skoro wzmiankę zmartwychwstania od nich usłyszeli, w żarty to sobie i w śmiech obrócili. Jakowych się też i tych czasów dzisiejszych wiele, niestetyż, pod postawą chrześcian, najduje. A najdowali się i takowi, (co też z onych dwu pierwszych rzeczy idzie) którzy rachując czasy, i oglądając się na tak długie przewleczenie dokończenia świata i przyjścia Pańskiego, to wszystko cokolwiek o dokończeniu świata, i o przyjściu Pańskiem Prorocy i Apostołowie przepowiadali, w wątpliwość przywodzili. Takowi byli za Piotra ś. którzy mówić więc byli zwykli: i gdzież jest obietnica przyjścia jego? gdyż oto od onych czasów jako ojcowie pomarli, wszystko jednako stoi od początku stworzenia. Którym odpowiada tenże Apostoł, iż tysiąc lat przed Bogiem jako dzień jeden który wczoraj przeszedł. A iż Pan nie dla czego inszego omieszkawa, jedno iż jest cierpliwy, który nie chce aby kto zginął, ale aby wszyscy ku pokucie a zatem i do zbawienia swego przyszli. Nie dajmyż się też i my dla miłego Boga, będąc tak już przestrzeżeni, szatanowi i takowym myślom ślepym uwodzić. Bo jako Prorok mówi: przyjdzie Pan przyjdzie a nieomieszka. A nie bądźmy z liczby onych, którzy aczkolwiek słyszą o tem wszystkiem z pewnych a nieomylnych dekretów Bożych; słyszą o dokończeniu pewnem świata tego; słyszą o zmartwychwstaniu ciał swoich, którego przykłady zewsząd im oczy przerażają; słyszą i o tem, iż Syn Boży przyjdzie sądzić żywe i umarłe, i w uznaniu wiary chrześciańskiej to wyznawają: tak się jednak światem tym upę-

tali, jakoby na nim wiecznie mieszkać mieli, tak żyją jakoby nigdy umrzeć nie mieli. Do tego nakoniec celu wszystkie postępki swoje naklaniają, jakoby i Boga wszelkiej niepobożności ściciela nie było, i sprawiedliwości Bożej żadna egzekucya być nie miała.

Ale opuściwszy takowe ludzie, a więcej ślepoty ich żałując aniżli przykładów naśladując, to tu na tem miejscu jeszcze obaczyć nam i pilnie sobie uważać potrzeba. Iż chociaż tu miłościwy Pan za pewne przyjście swoje ku sądu obiecuje, i abyśmy go pewni byli, koniecznie to po nas mieć chce: czasu jednak pewnego, dnia i godziny pewnej, znać nam nie dał, ani przepowiedział. Bo nie tak tu powiedział, iż tego a tego czasu, dnia albo godziny przyjdzie Syn człowieczy, ale zgoła mówi: gdy przyjdzie Syn człowieczy, o pewności zwłaszcza przyjścia swego wiernym swym temi słowy dawając, godziny zaśię pewnej albo dnia nie zamierzając, ale żeby się go każdej godziny, każdego czasu, każdego dnia spodziewali, przyczynę im ztąd i naukę zostawując. A iż to umyślnie i potrzebnie Pan czynić raczył, indziej słowy jaśniejszemi znać dał, gdy uczniom swym pytającym go, któregoby czasu królestwo izraelskie przywrócić miał, powiedział, iż nie jest rzecz waśa wiedzieć czasów i chwil, które Ojciec położył w mocy swej. A także gdy go pytali, kiedyby dokończenie świata być miało, powiedział, iż o dniu onym niewie żaden, ani Aniołowie, jedno Ojciec mój niebieski. Owszem i podobieństwy i wyraźnemi słowy znać dał, iż dzień on przyjdzie jako złodziej, to jest, którego się czasu ludzie nie będą spodziewać.

Dziwujesz się podobno chrześcianinie, iż w jednem nas upewnia, a drugiego nam znać pewnie nie da? Dobrzeć jest iż się dziwujesz, ale jednak nie mniemaj, żeby to Pan dla tego czynić miał, aby nas (jako ono mówią) połowić miał. Bo jakoby to czynić miał ten który jest wielkim miłośnikiem zbawienia naszego, i który samego siebie na okrutną śmierć wydał, abyśmy my nie zginęli, ale wiecznie żyli. I dla tego na on czas w dzień sądny przyjdzie, aby był (jakoś słyszał) uwielbion w świętych swoich. Ale to przeto uczynił, aby nas zawżdy czujnemi, gotowemi, i z niejaką bojaźnią dnia onego oczekawającemi, uczynił, swobodzie cielesnej, bezpieczeństwu, ociężności naszej ku wszemu dobremu, drogę zagrodził. Bo kto się lękać nie będzie? kto bezpiecznie będzie spał? kto sobie jako ptak po powietrzu będzie bujał? gdy więc pewną a nieomylną przygodę czując, czasu i godziny pewnej nie wie, której nań to przypaść ma, czego się bój i spodziewa? Owszem takowi (jako doświadczenie uczy) zaniechawszy wszystkiego tego, coby im przyczynę prędkiego usidlenia z naglej onej a niespodzianej przygody być miało, ile w nich jest, ku ostrożności się i czujności upominają. Podróżny człowiek, niewiedząc kiedy, z którego kąta, i której godziny łotr się wyrwawszy i okrzyk uczyniwszy, nań się targnie, ostrożnie idzie, za broń się trzyma, na tę i na owę stronę pogląda. A także chcąc aby czasu nie omieszkał, częstokroć na słońce wzgląda, godziny liczy: a im pochmurniej a o godzinie dniowej wątpliwiej, tem się prędzej śpieszy, bojąc się aby go noc nad mniemanie nie zaśła. Łotr czując na się zewsząd niebezpieczeństwo, na jednem miejscu nie siedzi, nie dosypia, na wszystkie strony się ogląda. Żeglarz nie wiedząc z której strony i kiedy burza morska z wichrem niebezpiecznym powstać ma, do portu się kwapi, wszystkie potrzeby, żagle, kotwice, pogotowiu zawżdy ma. Hetman z wojskiem swojem nieprzyjaciela gotowego czując, a niewiedząc kiedy nadciągnie, lud pogotowiu uszykowany ma, w sprawie stoi, strzelbę nasadza, straży czuć rozkazuje. Oto takowa jest natura naśa, gdy pewne niebezpieczeństwo czuje, godziny zaśię i czasy nie wie ani wiedzieć może. A tak dla tejże przyczyny Pan o przyjściu swojem dał nam wiedzieć, godziny zaśię i dnia nie chciał abyśmy wiedzieli. Bo mały tego jest pożytek, wiedzieć to co na cię przyjść ma, jeśli wiedząc lękać się, i ostrożnie a w gotowości tego czekać i strzedz się nie będziesz.

Zawstydzićbyśmy się tedy tu mieli gnuśności owszem głupości naszej, nie tylko przeto, iż tak w niebezpieczeństwie pewnem, uwikławszy się marnościami tego mizernego świata, o przygodzie nie myślimy, czasu i godziny pewnej nie wiedząc, tak sobie bezpiecznie bujamy. Bo to czyniąc, przeciwko naturze naszej i zwyczajowi pospolitemu uczynimy. Ale jako mówię w tem się więcej samych siebie wstydać mamy, iż w rzeczach mniejszych i przygodach nie tak szkodliwych rozum mamy, w tych zaśię które są największe i które są najniebezpieczniejsze, i po których żaden poprawić się już więcej nie może, mądremi być niechcemy, a gnuśnością i

ospałością bydlęta nieme przechodzimy. Aleć to wszystko nędzna niewiara naśa sprawuje, iż Panu i Słowu jego świętemu nie wierzymy, światu zaśię nędznemu i lubościom powabnym jego, i obietnicom jego łagodnym, oczy sobie mamić damy. A ztądżeć sprawiedliwym sądem Bożym, one przekleństwo Boże na sobie odnosić musimy, o którym Prorok wspomina, iż się lękali gdzie nie było strachu. Bo cóż są strachy i najsroższe na tym świecie przeciwko strachowi dnia onego ostatecznego, który zową Prorocy dniem gniewu, dniem nędze, dniem mgły, i popędliwości Pańskiej, jedno co jest kropeczka wody naprzeciwko nieprzebranej wodzie morskiej. Ale my nędzni dzień on straśnego przyjścia Pańskiego i sądu jego sprawiedliwego miarkujemy wedle onego pierwszego przyjścia jego, które było w uniżeniu i cichości, nie ku sądzeniu ale zbawieniu. A tak samych siebie zwodząc i oszukując, w mizernej bezpieczności i w przedśiewzięciu się swojem zatwardzamy. Upewnieni tedy będąc o pewności dnia tego przyjścia Pańskiego, i przestrzeżeni będąc o niepewności godziny jego, obaczmyż też kształt i sposób jego, chcemyli aby nas te syreny świata mizernego nie uśpiły, a uśpiwszy nie stracily i nie wywróciły.

Którytoż sposób przyjścia swego, acz krótkiemi słowy ale przeraźnemi prawie opowiedział Pan w te słowa, gdy powiedział, iż Syn człowieczy przyjdzie w chwale swojej, i wszyscy święci Anieli z nim. Cóż to jest za chwała Syna człowieczego o której tu mówi, iż w niej przyjdzie ku sądowi żywych i umarłych? Chwała jego jest niezwyczajne i oczom ludzkim dziwne osoby jego objawienie, i jaśniejsze świętego Bóstwa w uniżonej postaci jego odkrycie i oznajmienie. Bo czytamy, iż gdy Salamon z rozkazania Bożego kościół ubudował, i Panu go ku chwale i sprawom świętym oddał, że tam chwała Pańska napełniła on kościół, to jest, jako tamże Duch święty wykłada, iż niezwyczajnym obyczajem napełniwszy on kościół mgłą i obłokiem, jaśniej okazał ludziom przytomność świętego Bóstwa swego. Także czytamy i o Synu Bożym, iż gdy się na górze przemienił, a w onem uniżonem człowieczeństwie swojem, jasność twarzy swej i szat, i możność świętego Bóstwa swego, w zakryciu obłokowem, z głosem wołającym do niego z nieba, oznajmił. Ono niezwyczajne objawienie i odmienienie zową Apostołowie chwałą Pańską, powiadając iż na górze patrzali na chwałę i majestat jego.

Gdy tedy tu powiada, iż Syn człowieczy przyjdzie w chwale swej, dawa znać, iż to święte przyjście jego ma być jasnem i jawnem a przedtem niezwyczajnem objawieniem Bóstwa i wszechmocności, a jasnej chwalebnej i uwielbionej twarzy jego. Którejto chwały jego i jasnego objaśnienia okoliczności Duch święty przez Proroki i Apostoły pilnie opisuje. Bo co tu mówi, iż przyjdzie Syn człowieczy w chwale swej, i wszyscy Aniołowie święci z nim, i siędzie na majestacie chwały swej: to Daniel tak to jaśniejszemi słowy wyraził, mówiąc: Widząc przypatrowałem się aż pozbierano stołki, a starodawny zasiadł, którego odzienie było jako śnieg biały, włosy głowy jego jako wełna czysta, stolica jego czerwieniała się jako ogień, a koła jej gorzały jako ogień, rzeka też ognista płynęła a wychodziła od oblicza jego. Tysiąc tysięcy służyło mu, a dziesięć tysięcy ciem stały przed nim, i zasiadł sąd a księgi otworzono. Z Danielem się zgadza Jan ś. w Zjawieniu swojem mówiąc: I wnet byłem w duchu, i widziałem a oto stolica postawiona była w niebie, a na stolicy siedzący, ten podobny był pojrzeniem kamieniu jaspisowi i sardynowi, a tęcza była około stolice. I widziałem stolic dwadzieścia i cztery, a na stolicach dwadzieścia i czterech starców siedzących, obleczonych w szaty białe, a na ich głowach wieńce złote. A z stolice wychodziły błyskawice, i gromy, i głosy, i siedem lamp ognistych gorejących przed stolicą, które są siedem duchów Bożych, a przed stolicą było morze szklane podobne kryształowi &. Oto słyszyś chwałę i objawienie jasne sędziego naszego Pana Jezu Chrysta na sąd przychodzącego.

Tejże chwały jego sposoby i kształty wyrazili i inśi ludzie święci. Bo i Ezajasz przypominając przyjście sędziego tego sprawiedliwego, niejaki kształt tego temi słowy opisał mówiąc: Oto Pan w ogniu przyjdzie, a jako wicher będą wozy jego, oddawając w zapalczywości gniew swój, a łajanie swoje w płomieniu ognia. Bo w ogniu Pan sądzić będzie mieczem każde ciało. A Dawid Prorok dokładniej jeszcze tak o tem mówi: Obłok i mrok w około niego, sprawiedliwość i sąd mieszkanie stolice jego, oświeciły błyskawice jego świat, ujrzała ziemia i zadrżała, góry się jako

wosk rozplynęły od oblicza Pana wszystkiej ziemie. Tejże jasnej chwały przyjścia jego, nie zaniechali niejako słowy wymalować i Apostołowie święci. Bo Judas Apostoł przypominając proroctwo Enochowe, o dniu przyjścia Pańskiego tak mówi: Oto przyjdzie Pan z ćmami świętych swoich, aby uczynił sąd ze wszystkiemi i karał wszystkie niezbożniki za uczynki niezbożności ich, których złościwie używali, i wszystkie przykrości które mówili nań grzeszni niezbożnicy. Piotr zasię Apostoł tak o tem pisze: przyjdzie dzień Pański jako złodziej, którego niebiosa z szumem przeminą, żywioły też rozpalone rozrusza się, a ziemia i sprawy wszystkie co na niej, zgorejq. Z temże się zgadzając Paweł ś. tak powiada: Objawi się Pan Jezus z nieba z Anioły mocy swej i w ogniu płomienia, i dawać będzie pomstę tym co nie znają Boga. A indziej tak dokłada, iż sam Pan z okrzykiem w głosie archanielskim i w trąbie Bożej zstąpi z nieba, a umarli w Chrystusie Panu powstaną pierwej, potem my żyjący pozostawieni, wespołek z niemi zachwyceni będziemy w obłocech na spotkanie Chrystusa na powietrze. A sam Pan tak o tem mówi: Ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą i sławą wielką, gdzie więc twierdze niebieskie poruszone będą. A indziej tak powiada, iż jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, a przechodzi aż do zachodu, takci będzie przyjście Syna człowieczego.

Obaczyłeś już chrześcianinie miły niejaki kształt chwały przyjścia Pana Chrystusowego, o której tu mówi w tej Ewanieliej. Zkąd porozumieć możesz, że daleko inaksze przyjście jego będzie ku sądowi, aniżli było ono pierwsze na świat. Bo ono było w uniżeniu i w niejakiem wyniszczeniu Bóstwa jego i chwały, którejby byli nie mogli ścierpieć ci, dla których był ku zbawieniu przyszedł, jako oni nie mogli głosu i chwały jego ścierpieć, do których ono na górze ogniem i płomieniem palącej, z gromy i z łyskawicami a z trzęsieniem ziemie mówił. Ale to drugie przyjście jego, już będzie w jasnem a jawnem objawieniu Bóstwa, chwały i majestatu jego, którego radzi nie radzi lękać się ci muszą, którzy pierwszego przyjścia jego i pokornej układności jego, albo przespali albo wdzięczni nie byli, koniecznie z swojem złem uznawać muszą oczy ich przerażający i tak straszny majestat jego, i tak ogromne, a ziemi, niebom i wszystkim żywiołom nieznośne przyjście jego. Ci wszyscy którzy go tu na świecie i Słowo i naukę świętą jego oczyma przenosili, albo się go k woli temu światu, albo też tego świata tyranów bojaźnią zdjęci przeli: tam dopiero uznają, co to za Pan który wszystkim tyranom którzy tu światu wszystkiemu groźni byli, sam jeden groźny będzie. Tam się dowiedzą co to jest strach, co bojaźń, gdy tak niepomyślną jasnością i błyskawicami twarzy jego przerażeni, ogniami groźnemi zewsząd się okazującemi ogarnieni, niezliczoną wielkością ciem Aniołów Bożych duchów niebieskich, w światłości wielkiej przed sędziem sprawiedliwym stojących przestraszeni będą.

Niezwyczajna jest oczom naszym błyskawica nagle wyskakująca i nagle ustawająca, bo serce przykro przechodzi, oczy zaślepia. Pomyślże tu, jaką tam moc będzie miała ona światłość twarzy sędziego, którą Pisma święte zową nieprzystępną, jakiej jasności będą błyskawice od majestatu jego zewsząd pochodzące, i nadzwyczaj nad pomyślenie oczy przerażające. Niemogły oczy onych trzech Apostołów na górze ścierpieć światłości Pańskiej, która jeszcze z nieuwielbionej twarzy jego i z szat nad podziwienie wychodziła, ale upadli na twarze swoje, cóż rzeczemy, jaka tam będzie światłość po uwielbieniu. Nie mogli tak niezwyczajnej twarzy i objawienia jego tak jasnego ścierpieć wierni a ktemu miłośnicy; cóż na on czas rzekq? cóż czynić będą niewierni nieprzyjaciele? Zalśnął Szawel nieprzyjaciel prześladownik wiernych do Damaszku jadący, spadł z konia, leżał jako umarły, na jedno tylko z nieba ogarnienie światłości tego Pana, z nieba do niego mówiącego, a to jeszcze w ten czas, gdy do pokuty, do uznania i nawrócenia miał być wezwan. Czegoż się ci niebożątka spodziewać tam mają, którzy tu Pana w Słowie zbawiennem jego i w członkach jego prześladowali i mordowali? tam mówię, gdzie będzie do nich mówił w popędliwości swojej, gdzie już nie będzie czasu pokuty, nawrócenia i upominania, jedno srogi a sprawiedliwy sąd i sądowna egzekucya.

Ktemu jeszcze, jeśli Daniel ujrzawszy tylko jednego Anioła, którego światłość była jako łyskawica, na twarz swą upadł, siły w nim ostały, osoba się zmieniła. A także one panie święte u grobu, na ujrzenie jednego tylko Anioła, polękawszy się uciekły; cóż tam za strach będzie, gdzie nie jeden Anioł, nie jedna ale niezliczone ćmy przy tym Panu widziane będą? Strach jest pojrzeć na wojsko uzbrojone i w sprawie stojące, którego będzie kilkanaście tysięcy. Pomyślże co tam będzie za strach patrzyć na ono wojsko rycerstwa niebieskiego, które ćmami przy tym Panu stać będzie, gotowi będąc egzekucyą wykonać sędziego sprawiedliwego, z których każdy tak mocny jest, że wojsko w wielkości tysięcy uzbrojone, jest mu jako jeden człowiek. Ale co mówię jako jeden człowiek, owszem jako jeden najmniejszy robaczek.

O wszechmogący miły Panie, gdybyśmy na to pamiętali, gdybyśmy ten wizerunek strasznego sędziego w ów czas przed oczyma i na pamięci mieć chcieli, gdy się złym żądzom i swowolnym a bydlęcym afektom swoim ku wszelakiej niepobożności wieść damy, gdy członki nasze na posługę wszelkiej niesprawiedliwości szatanowi podawamy: nie bylibyśmy wżdy tak zakamienialemi, i tak zapamiętałemi duszę swej i zbawienia swego, żebyśmy się już nie mówię na jedno wejrzenie takiego wizerunku strasznego, ale i na jedno pomyślenie jego, od tego wszystkiego nie zawściągnęli. By złodziej, lotr, mężobójca, w ten czas gdy go ku złemu myśl jego zawodzi, miał tego wszystkiego przed oczyma swojemi postawiony wizerunek, co się z nim potem za jego niepobożność będzie dziać, to jest, osobę swoję w jednej koszuli zgoloconą, twarz więzieniem znędzoną, nogi pętem okowane, ręce opak związane, kata pogotowiu ku wykonaniu egzekucyi strasznego nad sobą stojącego, sędziego srogiego na sądzie siedzącego, a na haniebną go śmierć jako zasłużył zdawającego: rzecz pewna, żeby żaden nie był taki, któryby się sam siebie ulękwszy, i na on straszny wizerunek pomyśliwszy, hamować od przedsięwzięcia swego niemiał. Także i my, gdybyśmy na ostateczne rzeczy nasze, na sędziego tak strasznego, na tak ogromne wejrzenie jego i Aniołów jego, na stan nasz w jakim na on czas będziemy smętny i nieszczęśliwy: oczybyśmy nasze od wszelkiej niepobożności odwracali, potężniejszemibyśmy ku wszystkiemu dobremu byli, ważniejszeby u nas Słowo Boże i rozkazania jego były, o to byśmy się wżdy starali, jakobyśmy sobie na on dzień sędziego tego sprawiedliwego łaskawym uczynić, a onego sobie co najlepiej zachować mogli. Co iż jest rzecz skuteczna ku upamiętaniu naszemu na taki kształt przyścia Pańskiego oczy mieć: przetoż Apostołowie święci opisując nam takowe sądu Pańskiego kształty, upominają nas, abyśmy się ćwiczyli w pobożności świętej, w obcowaniu nabożnem i w nabożeństwie. Co też czyni i sam Chrystus Pan, który przepowiedziawszy indziej znaki przyjścia swego, upomina nas ku trzeźwości i czujności świętej, a ku wzgardzie świata tego i starania o nim, a pobudza nas do starania takowego, jakobyśmy gotowemi i świętemi byli należeni na on dzień przyjścia jego. Ale iż nam to wszystko świat oczy zaćmił, temże się to dzieje, żeśmy wszelaką bojaźń złożywszy w ten mizerny świat oczy wlepili, a o ten tylko się świat i o dobre mienie jego starając, na to co się z nami potem dziać będzie, oczu nie mamy.

Druga część.

Ale już czas mamy obaczyć postępek sądu tego. Bo jeśli nas jedna rzecz nie ruszy, druga wżdy nas jeszcze ruszyć może. Mieliby tu bowiem niezbożnicy niejaką nadzieję ustrzeżenia się tak strasznego wizerunku sędziego sprawiedliwego, gdyby się kędy albo zataić przed tym sędziem, albo się gdzie schronić a uciec przed obliczem jego mogli. Jako się więc złoczyńcowie tem ku wszemu złemu pobudzają, i w niepobożności swej zatwardzają. Bo choć wiedzą jako żałosna i smętna trajedya takowe oczekawa, tem się jednak mniemaniem uwodząc, że się tu na nie nikt nie dowie, albo iż mają szeroki świat schronić się albo uciec, gdyby co tak strasznego na nie przyjść miało. Ale gdy niewiernicy pojrzą dalej, to jest na proces i postępek sądu tego strasznego, snadnie im takie myśli i bezpieczeństwa odjęte być mogą. Bo słuchaj co tu Pan powiada, iż gdy ten sędzia na stolicy swej sądowej (która jest obłok na wysokości podniesiony) zasiędzie, będą przeden zgromadzeni wszyscy narodowie. A to zgromadzenie będzie pewnie przez posługę Aniołów tego to sędziego, tak mocnych którym się żaden nie odejmie. Tak jako to sam jaśnie indziej

zeznawa mówiąc: Pośle Anioły swoje z głosem wielkim trąby, i zgromadzą wybrane jego od czterech wiatrów, od wysokości niebieskiej aż do granic ich. Cześcią też przez zachwycenie obłoczyste, tak jakośmy o tem wyżej słyszeli.

Ztąd tedy już obaczyć możesz, że tam takowa na on czas będzie gromada, takowy sejm, takowe koncylium, że nie będzie ten któryby na nim być nie miał, żaden się nie będzie mógł zataić, żaden się nie skryje, żaden przed nim nie uciecze. Bo to koniecznie być musi co tu Pan mówi, iż będą przedeń zgromadzeni wszyscy narodowie, to jest, i mali i wielcy, uczeni i prości, bogaci i ubodzy, i ze wszystkich stron świata i krain obywatele. Jako też to i Paweł ś. wspomina, iż wszyscy staniemy przed stolicą Pana Chrystusową. A nie dziwno iż wszyscy. Bo ten Pan taki jest, jako Prorok mówi, iż nie masz miejsca tak skrytego, gdzieby się kto przed nim zataić miał. Niemasz tak dalekiego, głębokiego i wysokiego, gdzieby go niemiała dosiądz ręka jego. Bo powiada, iż niebo i ziemię ja napełniam. Niebo jest stolicą moją, a ziemia podnóżkiem nóg moich. I temże się to dzieje co indziej Pan mówi, iż będą płakać wszyscy narodowie. Bo tego płaczu nie inna będzie przyczyna, jedno iż radzi nie radzi muszą stanąć przed sędziem sprawiedliwym. Nie będą mogli ujść ani się skryć, ani się mścić, ani apelować, ani się kajać: otóż pociecha ich ostateczna musi być płacz.

To wszystko może zawstydzić i przestraszyć, najprzód okrutniki wszystkie, ubogich dręczyciele, którzy nędzne ludzie tyrańskwem swem trapiąc a nad niemi się pastwiąc, z ich ciężkiej pracej bogactwa swe rozciągają. Potem też to może ukrocić wiernych Pańskich prześladowniki, którzy nietylko iż wiernych gorzej psa nienawidzą, ale też i z ich mordowania krotofile sobie stroją, tuszą sobie że im wszystko co zamyślą, a iżby takowego nie było któryby je skarał, któryby się krzywdy ich pomścił, ktoby je przed sąd pociągnął, albo ktoby je prawem przekonał: ci mówię, i inni tym podobni iście się tu muszą tyrańskwa swego wstydać, i jeśli ludźmi są, lękać. Bo oto ten będzie który się o krzywdę wiernych swych zastawi, który je przed sąd swój pociągnie, przed którym się nie skryją, który je prawem przekona. Bo i Prorok tak o tych wszystkich mówi w te słowa: Sąd mój nalazł to, abym zgromadził narody, żebym zebrał królestwa, a wylał na nie zagniewanie moje i wszystkę popędliwość gniewu mego. A indziej tak mówi: Dla znędzenia ubogich i dla wzdychania chudych już teraz powstanę, mówi Pan. Z drugiej strony mogą tu wielką pociechę odnieść wierni. Bo cóż je więcej trapi, co je więcej molestuje, jedno to, gdy widzą, iż na tem są tyranowie, o to się kuszą ich nieprzyjaciele, aby i imię i pamiątkę ich wygładzili, i to czego się oni spodziewają odjęli, to jest, aby w dzień on nie powstali, z Panem swym, dla którego tu krew przelewali, nie przebywali, i żywota onego wiekuistego nie dostąpili: przetoż je rozmaicie tracą, mordują, zabijają, palą, popiół spalony w rzeki bystre wpuszczają, na wiatr po powietrzu rozsypują, bestyom dawają. Ależ im oto takowe tyrańskwo okrutników nic nie zawadzi, aby tego nie dostli czego w nadziei oczekawają, to jest, żeby przed Panem i z Panem być nie mieli. Oto Pan powiada, iż będą przedeń zgromadzeni wszyscy narodowie, wierni i niewierni, tak i ci którzy mordowali, jako i owi którzy zamordowani byli. A indziej u Proroka tak cieszy wierne w te słowa: Nie bój się Jakubie, bom ja z tobą, od wschodu słońca przeprowadzę nasienie twoje, a od zachodu zgromadzę je. Rzeknę północnej stronie daj, a południowej nie hamuj. Przyprowadzę syny moje z daleka, a córki moje z kończyn ziemie. Tęć pociechę przed oczyma mają mieć wierni, której im żadne tyrańskwo ludzkie nie odejmie i z ręku nie wytrąci. Bo niebo i ziemia przeminą, słowa Pańskie prawdziwie i nieomylnie trwać będą na wieki.

Obaczże co potem uczyni Pan, zgromadziwszy tak przed sąd swój wszystkie narody. Powiada, iż wyłączy jedne od drugich, właśnie jako więc wyłączać zwykł pasterz owce od kozłów. I postawi owce na prawicy swej, a kozły na lewicy. Kozły zowie najprzód wszystkie niewierniki, ludzie pogańskie, którzy Boga nie znali, i którzy się (jako Apostoł świadczy) w sprośnościach, i obrzydliwościach wszelkiej niepobożności kochali. Potem rozumie ludzie te, którzy aczkolwiek tytułem chrześciany byli, żywotem jednak sprośnym swoim i niepowściągliwym szczeremi pogany byli. Przez owce zaśię (jako jest obyczaj Panu zwać) rozumie wierne a wybrane swoje, prawdziwe chrześciany, prawdziwej nauki swojej wyznawce i naśladowce. Aczkolwiek

tedy dwojakie na on czas będzie wyłączenie, bo rzecz pewna, że wyłączy najprzód pogany niewierne od narodów, którzy się imieniem chrześciańskiem popisowali; wszakoż tu na ten czas nie mówi Pan o wyłączeniu tem które będzie pogan od chrześcian, ale o tem które będzie chrześcian jednych od drugich, to jest, prawdziwych od obłudnych i tytułowanych. Bo nie ten tu jest umysł Pański pokazać to co się jawnie z niepobożnemi, i przez niewiarę tu na świecie wydzielonemi dziać będzie, (o tych wyśedł już dawno dekret, iż kto nie uwierzy, będzie potępion): ale ta jest intencya Pańska dać znać, że nie dosyć jest w liczbie owiec, to jest wiernych Pańskich, znalezionym być, a tytułem się chrześciańskim zasłonić, ale potrzeba prawdziwej wiary i pobożności chrześciańskiej, a k temu i to pokazać, że nikt lepiej niewie i nie zna co koziel a co owca, jedno on sam, który wie którzy są jego, bo je ma na liczbie, i imiona ich dawno jeszcze od wieku wpisane są w księgi barankowe.

Iż tedy tu na świecie wszystko się miesza w domu Bożym, w kościele jego świętym, mieszają się dobrzy ze złemi, szczerzy z obłudnemi, a mało znać tych od owych: bo się wszyscy tytułem chrześciańskim, sprawami i ceremoniami chrześciańskiemi zasłaniają. A ktemu, iż też to niekiedy bywa, że owce częścią z krewkości ciała swego upadając, a niekiedy z kresu występując, częścią też dla krzyża który tu odnosić muszą, zdadzą się być kozły. Obłudnicy zaśię powierzchną świątobliwość przed ludźmi (aby widziani byli) zmyślając, i w szczęściu tego świata wedle myśli pływając, zdadzą się być owcami. I częstokroć to się trafia, iż ci obłudą swą u ludzi sobie powagę jednając, wielkiemi się i możnemi u świata stawają. Czego dostąpiwszy, prawdziwe owce które w prostości ducha Pana Boga chwaląc na ich obłudy nie zezwalają, bywają dla tego od obłudników ciśnieni, kacerowani, heretykowani, i z bożnic wymiatowani, (czego przykładów pełno w Piśmie świętem). Otóż sobie ten Pan sąd zostawił na on dzień, poznawać którzy są jego, dawać rozsądek którzy byli kozły którzy owcami, co pszenica co kąkol, a ktemu wyłączać te od owych. Przez które wyłączenie odkryje to co ludziom było zakrytego. Bo zruciwszy z wiernych mierzącżkę i tytuły kacerskie, postawiwszy je na prawicy swojej, jawnie pokaże, że w inakszem u niego mniemaniu aniżli u ludzi byli. A z drugiej strony, zdjąwszy z obłudników świątobliwości zasłonę, i postawiwszy je na lewicy, wnet je przed wszystkiemi osądzi, jakiemi pod zasłoną świątobliwości i zacnością tytułów byli, a tak dekrety obłudników niesprawiedliwe kasować będzie i w niweczy je obróci, to jest te którzy się tu usprawiedliwiali, potępi, te zaśię którzy niewinnie potępiani bywali, usprawiedliwi.

Azkolwiek dekrety kościelne ważne będą w niebie, tak ważne iż się na wstecz nie wrócą (jako indziej sam Pan zeznawa) ale kościoła tego, który się nie na piasku marnych mymyślów ludzkich, ale na opoce Chrystusie Panu sadzi, i na prawdziwej nauce apostolskiej się buduje, i który nie przeciwne dekreta dekretom niebieskim za pieniądze i dla marnego zysku, albo też dla nienawiści czyjej kuje, ale dekreta na wszem z wolą Bożą i dekrety nieomylnemi Bożemi zgodne. Co zaśię jako może przestraszyć obłudniki i wszystkie fałszywe a słowne chrześciany i ewanieliki, i nauczyć je jako wiele na tem należy, być wierną owieczką Pańską a być też kozłem, a upewnić je aby z śmrodliwych kozłów stali się owieczkami: tak ucieszyć wielce ma wierne ludzie chrześciańskie, mierzącżki i niesprawiedliwe posądzania od ludzi cierpiące, i upomnieć je ten wizerunek ma, aby się najmniej nie lękali koncyliów i dekretów tych ludzi, którzy je od społeczności kościoła Bożego i tytułu jego śromotnie odpychają i wyłączają, po których oto koncyliach i dekreciech i wyłączeniu, będzie inne koncylium i inszy dekret i wyłączenie sprawiedliwsze: ale aby się bali onego ostatecznego koncylium na którem będzie prezydentem sprawiedliwy sędzia, a także aby się lękali dekretu onego i wyłączenia, po którym już inszy nie będzie, a na którym rzeczy nasze i sprawy stać albo upadać muszą.

Aby tedy miłościwy Pan pokazał, jako przed sądem jego nie płatne są powierzchne tytuły, to jest, nie przed Bogiem ale przed ludźmi tylko świecąca świątobliwość i słowna wiara: dla tegoż przed czasem znać dawa, iż z owoców i skutków które własne są owieczek jego, i które zwyczajne są kozłom, będzie uznawał co owca a co koziel. A zwłaszcza iż jest skłonniejszy zawżdy ku dobrzeczynieniu dobrym, aniżli ku karaniu złych: przeto wprzód uczyni rzecz do owieczek wybranych swoich mówiąc: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego,

to jest, umiłowani od Ojca mego, a osięgnijcie królestwo wam od początku nagotowane; albowiem łaknąłem, pragnąłem, nagim i gościem byłem, a także chorym i więźniem, nakarmiliście, napoiliście, przyodzialiście, przyjęliście i nawiedziliście mię. Potem wierni gdy się nie będą do tego znać, jako ci którzy nie są ducha Faryzajskiego chełpliwego, ale ducha mistrza swego pokornego i skromnego, i gdy będą mówić, żeśmy cię nigdy takowym jakim się być mieniß nie widzieli, anicieśmy żadnej rzeczy z tych namienionych nie wyrządzili; on powie, iż coście najmnieißemu z moich uczynili, mnieście uczynili. A tuć się dopiero otworzy wybranym Pańskim raj wßelkich radości i pociech. Tu dopiero obaczą, że nie próżna była wiara ich i nie omylna nadzieja ich, nie próżne nakłady, nie próżne utraty, cokolwiek tu na członki Pana Chrystusowe łaknące, pragnące, nagie nałożyli. Któreto słowa jego gdyby nam dziś zawżdy w ußu naßych brzmiały, zawżdyby w nas miłosierdzie ku braciej potrzebnej i obnażonej i zgołoconej wzbudzić mogły: takbyśmy rozumieli, iż ilekroć ich zaniedbawamy i potrzeby ich oczyma przenosimy, Pana samego zaniedbawamy, Pana oczyma przenosimy, którego sędziem sprawiedliwym czasu swego mieć będziemy.

Wßakoż tu jednak na tem mieiscu pamiętać chrześcianinie maß, żeć nie przeto takową uczynność (którą wiernym jego wyrządzając, jemu ją samemu wyrządzali) będzie przypominał Pan, jakoby przez nie królestwo niebieskie sobie zasłużyć albo kupić mieli. Bo iż to nie jest umysł Pański, jawnie zeznawa gdy powiada, iż od początku, to jest, gdy jeßcze nie byli, królestwo od Ojca im jest z łaski zgotowane. I nie żadną zasługą i dokupieństwem każe im je osięgnąć, ale prawem dziedzicznem, jako słowo greckie (κληρονόλλησαδε) wyraźnie znać dawa. Bo tak im rzecze: pójdźcie błogosławieni, dziedzictwem weźmiecie królestwo niebieskie. Inßą tedy tu Pan rzecz ukazuje, to jest, znać dawa, iż przez taką uczynność świętą, wierne owieczki jego będą wydawać świadectwo wiary żywej i pobożności żywota swego, jako drzewo przez owoc dawa skutecznie znać o dobroci swojej, a iż z tych owoców będzie je uznawał za własne syny Boże, i prawdziwe naśladowce dobroci Ojca swego i ich, dla których samych królestwo niebieskie a nie dla inßych, od wieku z łaski a ßczerej dobroci Bożej jest zgotowane. Nie dla tegoż też samę uczynność przeciwko sobie i wiernym swoim wyrządzoną, kładzie za świadectwo pobożności wiernych swoich, i za znak synów Bożych, żeby inßych znaków nie było, przez które owieczki Pańskie wierne poznawane bywają. Bo rzecz pewna, iż jako jednym będzie mówił, byłem łaknącem nakarmiliście mię, byłem nagim przyodziališcie mię: tak też i innym, którzy w rozmaitych pokusach i niebezpieczeństwach przy nim i przy świętej nauce jego stali, i krwią swą prawdę zbawiennej nauki jego zapieczętowali, a nakoniec, którzy urząd posługowania Słowa Bożego od niego na się włożony wziąwßy, z pilnością wykonywali, będzie też mówił, byłem u świata wzgardzonym, a nie zaprzeliście się mnie. Byłem zwan opętanym i zwodcą, a nie odstąpiliście ode mnie i od słowa mego, ucierpieliście dla mnie, i zdrowie swoje położyliście dla mnie, tak jako im to indziej wspominając, zaplatę wieczną w niebie obiecuje.

Ale dla tego przykład jeden uczynności świętej przypomina, iż jako owe inße rzeczy, to jest, dla Chrystusa wiele cierpieć, krwią swą prawdę nauki jego zapieczętować, Słowem jego niebieskiem wiernie i z wielkiem niebezpieczeństwem ßafować, nie jest wßystkich ludzi chrześciańskich, ale tylko tych które on do tego sobie osobliwie powoływać raczy: tak zasię z miłości chrześciańskiej po usprawiedliwieniu i łaski dostąpieniu, bliźniemu uczynnością służyć, Chrystusowi Panu w wiernych jego pożytecznym być, jest wßystkich ludzi chrześciańskich tak pospolita, iż z niej i indziej Pan poznawa wierne uczenniki swe. Bo jest własnym owocem wiary żywej, która z wiarą nigdy rozdzielona być nie może. A ktemu, iż przykładem uczynności wyraźniej się pokazać może owoc owiec i kozłów. Bo jako owieczki wielki pożytek gospodarzom swym przynoßą, mlekiem żywią i mięsem, wełną przyodziewają. Kozłowie zasię niemają w sobie nic pożytecznego, tak z strony mięsa jako i sierści i inßych pożytków. Zkąd urosła pospolita przypowieść, iż tward koziel doić. Sierść się ßatanowi godzi, mięso wilkowi. Tymżeć obyczajem jako owieczki Pańskie na wßem nietylko Bogu i bliźniemu, ale też i nieprzyjacielom swoim są użyteczne, każdemu uczynnością służąc: tak zasię smrodliwi kozłowie ludzie niepobożni, nikomu nie są pożyteczni. Bo ich ani Bogu, ani bliźniemu, ani samym sobie, owßem smrodliwemi parchy swemi i Bogu i ludziom są obrzydłemi. Dla tegoż jako wiernym owieczkom będzie przyponinał uczynność, tak kozłom nieuczynność, iż wiele od Boga i od Chrystusa dobrego biorąc, oni nikomu pożyteczni nie byli. Zaczem też onę straßną sentencyą usłyßeć muszą: odstąpcie odemnie przeklęci do wiecznego ognia, który jest zgotowany djablu i aniołom jego. O sentencyo o dekrecie nad wßelkie gromy i łyskawice straßniejßy. Ulęknijcież się tu tak straßnej sentencyej o ludzie póki czas macie, a uczcie się co to jest powierzchniemi się tylko tytuły, ceremoniami, i nabożeństwy przed ludźmi zasłaniać, bez żadnej prawdziwej pobożności i z głębokiego serca pochodzącej miłości. A osobliwie poczujcie się wy tu, którzy nietylko iż członków Pana Chrystusowych bezpiecznie zaniedbawacie, nie tylko łaknącym pokarmu nie dawacie, napoju zbraniacie, ale je też głodem morzycie, zdzieracie, i z skóry dobrze nie lupicie, wyganiacie, z bożnic wymietujecie, do ciemnice niewinnie sadzacie, zabijacie, mordujecie, lękajcie się tej srogiej sentencyej Pańskiej. Bo jeśli owi co tylko zaniedbali bliźnich nic im złego nie wyrządziwßy, tak srogą sentencyą usłyßeć muszą, odstąpcie odemnie przeklęci do wiecznego ognia; cóż wy niestetyż rzeczecie, którzy daleko srożßą sentencyą słuchać zasługujecie.

O jako to jest ciężka i nieznośna rzecz od Chrystusa Pana odepchnionym być, by już nic inßego nie było, dosyć jest piekła. Bo kto od Chrystusa Pana odpada, od łaski Bożej (nad co nie może nic być cięższego) odpada, odpada i od wiecznego żywota, i od wßystkich onych rozkoßy niebieskich, w których wierni w społeczności świętych wiecznie przemießkawać będą. Ale oto jeßcze po takowem nießczęściu wßystkich niepobożnych kozłów ogień wiekuisty oczekawa, gdzie będzie ustawiczne pragnienie bez ugaßenia, płacz z zgrzytaniem zębów bez pocießenia, ciemności wewnętrzne bez światłości, męką bez ulżenia, kajanie nie rychłe bez wspomożenia, gdzie to ludzie mieć będą czego nie pragną, to jest, wieczny a nieugaßony ogień. Nie będą mieli tego co chcą mieć, to jest śmierci. Bo będą pragnęli śmierci a uciecze od nich, pociechy a nie najdą jej, dokończenia a nigdy się go nie doczekają. Ocknijcież się już wżdy kiedy o ludzie, wy, mówię, którym tu niepobożność i żywota swawolność tak smakuje, że dla niej jako wdzięczny jest owoc sprawiedliwości i pobożności świętej, a jako zasię gorzka jest macica niepobożności, uznać i obaczyć nie możecie. I którzyście się tak tym złym światem i marnemi rozkoßami opoili, iż i takowych mąk (na których jedno tylko wzmiankę trzeźwego rozumu wezdrgnąć musi) i takowych pociech które wiernych oczekawają, baczyć nie możecie. Bo jeśli to nie jest ślepota, jeśli to nie jest ßaleństwo: niewiem coby już ślepotą nazwano być miało. A zwłaßcza dla tych doczesnych i jednodniowych rozkoßy, dla tych omylnych ciała mizernego lubości, dla niepewnych świata tego łakoci, kupić i zjednać sobie takie niewysłowione, umysłem niepojęte i nieskończone męki i utrapienie ognia nieugaßonego: a z drugiej strony utracić sobie on żywot wieczny, one rozkoße nieskończone, gdzie niemaß boleści, choroby, niemaß ubóstwa, niemaß śmierci, niemaß żadnego strachu i bojaźni, gdzie żywot dla nieśmiertelności i bezpieczności wdzięczny, gdzie wierni nietylko w ustawicznej światłości mießkać, ale też i sami jako gwiazdy najślicznieisze lśnąć się będą, gdzie niemaß zimna, gorąca, upalenia, śmierci, grzechu, ßatana. Gdzie otarte będą łzy od wienych Pańskich, śmierć podeptana, afekty złożone, uwielbienie przywrócone, na śliczną twarz Pana swego patrzenie, jego okwitości w społeczności wybranych Bożych używanie. Naostatek gdzie mieisce i stek mają radości takie, które umysłem ludzkim pojęte być nie mogą.

Jako tedy niewiernym, niepobożnym, niemiłosiernym, i smrodliwym kozłom są one nieskończone męki nagotowane: tak wiernym owieczkom Pańskim, ludziom pobożnym, pobożności świętej i wßelkiej sprawiedliwości miłownikom są zgotowane te rozkoße wieczne. Albowiem te wßystkie sądową akcyą tak w tej Ewanieliej Pan zamknął, iż po onej straßnej a ogromnej sentencyej, pójdą niepobożni do mąk wiecznych, a sprawiedliwi do żywota wiecznego. Tam dopiero uznają acz nierychło źli, jako na tem wiele należało być owcą Pańską, być też smrodliwym a nierządnym kozłem. A ktemu, jako jest, gorzki korzeń i owoc niepobożności, która im tu na świecie nad wßystkie przysmaki smakowała. A zasię uznają wierni, jako jest słodki owoc miły i wdzięczny sprawiedliwości i pobożności świętej, dla której tu wiele gorzkiego i przykrego uznali. Mając tedy już takowe przestrogi, mając przed oczyma położoną prawicę i lewicę, przekleństwo i błogosła-

wieństwo, śmierć i żywot, ogień wieczny i żywot niebieski wieczny. Mając też i to upomnienie, którym i jakim żywot niebieski i błogosławieństwo jest zgotowane, a jakowym ogień wieczny i przekleństwo: obierzmyż sobie póki czas mamy, i póki nas nieopatrznie do sądu nie zawołają, błogosławieństwo, wzgardźmy przekleństwem. Obierzmyż sobie prawicę, chrońmy się lewice. Stańmyż się też takowemi (wedle nauki naszego Pana) jakobyśmy znalezieni byli godnemi obcowania i dostąpienia wiecznego żywota, to jest prawdziwemi owcami: a obrzydźmy to sobie, czembyśmy je sobie utracić, a takowe nieszczęście ostateczne zjednać sobie mogli.

Co ty sam racz w nas sprawić, sam nas na kształt Syna swego przez Ducha świętego swego przeformuj, z kozłów owieczkami niewinnemi uczyń Ojcze wiecznej chwały, Ojcze Pana naszego Jezu Chrysta, i godne uczyń obcowania twego, i Syna twego, i Aniołów wszystkich twoich, i wszystkich wybranych swoich. O co my cię pokornemi głosy żądamy. A wespół tobie i Synowi twemu miłemu i Duchowi świętemu wieczne chwały za dobrodziejstwa przyjęte i dzięki oddawamy, Bogu żywemu i na wieki świętemu a chwalebnemu, Amen.

LXX.

Ewanielia i wykładem

na dzień świętego Piotra i Pawla, którą napisał Mateusz Ewanielista św. w 16. rozdziale.

A Gdy przyszedł Pan Jezus do miasta Cesarskiego, które zwano Filipowem, pytał zwolenników swoich, mówiąc: powiedzcie mi kogo mię też ludzie być powiadają, Syna onego człowieczego? A oni powiedzieli: iż cię jedni Panie mianują Janem Chrzcicielem, drudzy Eliaszem, drudzy Jeremiaszem, drudzy też niektórego z Proroków. A potem ich spytał Pan Jezus: A wy kogo mię być mianujecie? Odpowiedział mu Szymon Piotr, mówiąc: My wiemy żeś ty jest on Chrystus Syn Boga żywego. A Pan mu Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Błogosławionyś jest Pietrze synu Jonaszów, albowiem tego tobie ciało ani krew nie objawiło, aleć to objawił Ojciec mój, który na niebiesiech jest. A ja zaś tobie powiadam, żeś ty jest Piotr, a ja na tej opoce ugruntuję kościół swój, a bramy piekielne nigdy nie będą mogły żadnej mocy mieć nad nim. A ja tobie dam klucze królestwa niebieskiego, iż cokolwiek tu zwiążeś na ziemi, będzie związano i w niebie: a cokolwiek rozwiążeś na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie.

O gruncie i fundamencie kościoła Bożego i o kluczach królestwa niebieskiego.

Wielkie i gruntowne nauki mamy w dzisiejszej Ewanieliej podawane z których nauczyć się każdy snadnie może co jest Chrystus Jezus, i co nas w nim błogosławionemi uczynić może, co jest kościół, na czem jest zbudowany, która jest konfesya albo wyznanie jego, jaka dostojność i moc jego. Którym to naukom świętym dzień dzisiejszy jest naznaczony, w który obchodzona bywa pamiątka zacnych Apostołów Pańskich Piotra i Pawla. Ale nieszczęśliwy szatan im widzi zacniejsze i gruntowniejsze być w kościele miłego Boga nauki, tem się on naprzeciw takim z większą furyją swoją nasadza, jakoby je wywrócił i wynicował albo w wątpliwość do ludzi przywiódł. Jakoż jednak i tym naukom świętym nie przepuścił, pod których zasłoną inszy grunt kościołowi Bożemu podrzucił, i tyrańskwo na kościół Boży wprowadził. Godna tedy rzecz jest, abyśmy tem pilniej w tę Ewanielią świętą wejrzeli, a sercem ją chrześciańskiem wziąwszy do tego próbę Słowa miłego Boga uważali. Co abyśmy tem porządniej uczynili, rozdzielimy ją na trzy części. W pierwszej nauczymy się z odpowiedzi Apostolskiej na pytanie Pańskie, na co się w każdych kontrowersyach i rozmaitem mniemaniu ludzkiem oglądać i do czego się przyklaniać mamy. W drugiej części z słów Pańskich obaczymy, na czem jest zbudowany kościół Boży, i który jego jest własny grunt i fundament. W trzeciej usłyszymy, co są klucze królestwa niebieskiego, komu są dane i dla czego.

Pierwsza część.

Słyszeliśmy na początku dzisiejszej Ewanieliej iż Pan Jezus przyszedłszy w stronę Cezaryej onej którą Filip syn Herodów, a brat Tetrarchy który Jana ś. ściąć dał, ku czci Tyberiusza cesarza Cezaryą nazwał, pytał tam uczenników swoich coby też o nim rozumieli ludzie i którymby go sądzili być. Nie przeto pytał żeby tego albo nie wiedział, albo w tem jakiej chwały ludzkiej zacnego ich o sobie rozumienia szukał. Bo jako się miał zacnem o sobie rozumieniem ludzkiem wynosić, który od wieku chwalą Ojca swego i zacniejsze od niego z nieba zalecenie miał, gdy go Synem swym miłym obwołał i w głos opowiedział? albo jako tego co jest mniejszego, i co więc pospolicie i najpodlejsi ludzie wiedzieć zwykli, wiedzieć nie miał, który wie co jest większego, który jest w tajemnicy Ojca swego, który wie wszystko i przegląda serca i skrytości ludzkie? ale aby tem pytaniem wziął przyczynę utwierdzenia w tem uczenników swoich, w czem jeszcze dla rozmaitego mniemania i rozumienia ludzkiego o nim chwiać się jeszcze mogli, a iżby tak między onemi różnemi sentencyami i wątpliwym rozsądkiem, jedną rzecz i jedno rozumienie o sobie pewne i niewątpliwe (jako ten który sam siebie najlepiej zna) usty swemi postanowił i potwierdził, a coby oni w onej rozmaitości sentencyj o nim rozumieć mieli, jako ten który się omylić nie może, oraz wszystko zamknął. A toć on i po dzisiejszy dzień w kościele ś. swoim czynić raczy. Bo gdy baczy iż jaki artykuł nauki zbawiennej zbawieniu naszemu należącej, albo przez niedbałość a ospałość pasterzów jest zagrzebiony, albo przez ludzie niespokojne a główki wichrowate wykręcony: dawa przyczynę kwestyom albo gadaniu się w rzeczach takowych, aby tak za pilnem przez Słowo Boże rzeczy roztrząśnieniem i badaniem się, to co niejako było wątpliwego albo też zamierzwionego i zawiklanego, do jasnej a rzetelnej i niewątpliwej prawdy doszło.

Kto nie widzi, jako dziś nauki one, które w kościele przez niedbałość były zaniedbane, niektóre skażone i zopakowane, o prawdziwem usprawiedliwieniu, o wierze, o grzechu, o wolnym rozmyśle, o pokucie, o sakramencie ciała i krwie Pańskiej, i insze tym podobne, do szczerości jasnej i prawdy niewątpliwej przywiódł. To wszystko co przedtem niejako w wątpliwości albo w cieniu było, do jasnej wiadomości i upewniania przyszło. Bo jako człowiek gdy weźmie żelazo albo stal, a uderzy nią w krzemień, tedy to co się tailo w krzemieniu to jest iskierki albo ogień przez oboje wybije: tak Pan Bóg wszechmogący wzbudzając wierne swe słowem prawdy swojej, a z drugiej strony dopuszczając się srożyć niewiernym przeciwko nim, a zatwardzając niewierne w błędzie ślepym i uporze ich, prawdę zagrzebioną która się przed tem taiła na wierch wybija i wyciąga. Niekiedy nas też pyta co rozumiemy o nim, o osobie, o naturze, o urzędziech jego, przepuszczając na kościół swój rozmaite odszczepieństwa. Jako za Apostołów dał przyczynę przez Cerynta i Ebiona prawdziwemu wyznaniu o wieczności jego, (a z tejże przyczyny posłał Ewanielia Jana ś.) przez Aryusza o społeczności jego z Ojcem, przez Ewtychesa o prawdziwem rozeznaniu natury je-

go Boskiej i człowieczeńskiej. Przez Nestoryusza o zeznaniu obojej natury w jednej a nierozdzielnej osobie jego. Takżeć i dziś przepuściwszy onez sekty, które były na początku przepowiadania Ewanieliej świętej, dał nam przyczynę wyznania co rozumiemy o nim. Co tedy Apostol mówi, iż potrzeba aby odszczepieństwa były, aby ci którzy doświadczeni są jawni byli, toż d nauce prawdziwej rozumieć się może. Potrzeba aby odszczepieńskie pytania wzniecone były, aby prawda zaćmiona a niejako gabana tem rzetelniejszą była.

Słuchajmyż odpowiedzi apostolskiej na pytanie Pana Jezusa, w której jest się czemu podziwować. A najprzód, iż chociaż rozmaici rozmaicie o Chrystusie Panu rozumieli, jedni go rozumiejąc być Eliaszem, niektórzy Jeremiaszem, niektórzy Janem Chrzcicielem: w tem się jednak wszyscy zgadzali, że go rozumieli być jednego z onych umarłych Proroków, zacnych a świętych ludzi, a tak z jednego błędu w drugi wpadali. Bo z tradycyjej ojców swych tak rozumieli, żeby dusze ludzi świętych inne ciała wziąwszy zaś się wracać na świat miały. Co się pokazuje z słów Herodowych, który słysząc o zacnych cudach Pańskich które czynił, tak rozumiał że Jan zmartwychwstawszy albo się znowu na świat zjawiwszy cuda tak dziwne czynić miał. Przyczyna tego błędu tak sprośnego była, że ludzie oczy od Pisma ś. i od zakonu Bożego, który nic takowego nie uczył owszem przeciwnie uczył odwróciwszy, do wymysłów je ludzkich i rozumu swego cielesnego byli obrócili. Zkąd znać się daje, jako szkodliwa rzecz jest Słowa się Bożego puszczać, a za ludzkiemi się wymysłami albo rozumy, Pisma się ś. nie badając, unosić. Bo to jest początek błędu, rozumu swego albo cudzego słuchać, z którego inne błędy snadniuchno urość muszą, tak że im nigdy końca i miary nie będzie. I to też godna rzecz jest ku obaczeniu, iż chociaż tak rozmaicie ludzie o Panu Jezusie rozumieli, i nie tak jako prawdziwie należało o nim dzierżeli: wszakoż jednak uczciwie. — Bo go rozumieli być jakim zacnym od Boga wzbudzonym Prorokiem, sami tylko Faryzeuszowie, biskupi i książęta żydowskie, którzy się sprawcami i głowami kościoła Bożego ozywali, którzy sobie umiejętność zakonu i wykład przypisowali, i bardzie się iż błądzić nie mogą chlubili, którzy zawżdy w gębie swej one słowa mieli, kościół Boży, kościół Boży, nie odejdzie zakon od kapłana a umiejętność od uczonych. Ci mówią najgorzej o nim trzymali i rozumieli. Bo go ci zwali obżercą, pijanicą, zwodzcą, opętanym i Samarytanem: wszakoż tu i uczennicy Pańscy nie powiadają jako go zwali książęta i Faryzeuszowie, bo ich też nie oto Pan pytał co o nim rozumieją księża i biskupi główni jego nieprzyjaciele: ale ludzie prości, rzeszę które za nim chodziły i nauki jego słuchały. Ci tedy uczciwiej i lepiej o nim rozumieli aniżli Faryzeuszowie. W czem zostawiona jest nam przestroga abyśmy pamiętali jaka to jest omyłka na tytuły patrzyć, na powagi się ludzkie oglądać, albo się na nich zgoła, Słowa się Bożego nie dokładając wieszać. Na którę gdyby się byli i ci święci prostaczkowie oglądali, pewnieby byli z Faryzeuszmi Pana bluźnić, a nie za Jana ani Eliasza ani za Chrystusa Syna Bożego, ale za zwodzcę i heretyka mieć musieli. Ale wiele ludzi te powagi ludzkie tak bardzo zbłaźniły, że je nad jasną a jawną prawdę, której się palcem dotykamy przekładają, a chociże jawne błędy w nich widzą, śmiele się jednak na nich dla golych tylko tytułów i miejsc wieszają, a temże sami siebie zdradzają i oszukawają, i przed sądem Pańskim niewiadomości swojej wszelakie wymówki sobie za taką przestrogą odejmują.

A co dziwniejszego obaczyć tu jeszcze masz w uczennikach Pańskich, słuchaj. Albowiem choć się tak po onej zgodzie, po onej jednocie, która za Faryzeuszów była, póki jeszcze Pan Chrystus był nie przyszedł, takie różne sekty, rozmaite mniemania i rozumienia o Panu Chrystusie wszczęły: nie ich jednak ona pierwsza zgoda nie uwodzi, ani ich ta rozmaitość rozumienia obraża, ani przyczyny dawa żeby od Chrystusa Pana odstąpili, albo zgoła prawdę sobie takiemi rozmaitościami obydziwszy, onej się już więcej nie dowiadowali: ale owszem przy tem mocnie stojąc co o Chrystusie Panu z Pisma prorockiego i z ust Jana Chrzciciela, i z słów Ojca z nieba o nim świadectwo dawającego słyszeli, one rozmaite mniemania mimo uszy puszczali, tej prawdziwej mimo się puścić nie mogli, owszem któreby było rozumienie prawdziwsze pilnie się wywiadowali, i toż gdy ich Pan pytał (jako wnetże usłyszymy) wyznali. Nie byli tedy uczennicy Pańscy z liczby ludzi onych lekkomyślnych, którym leda co zawadzi, leda je co obrazi, obrażają się rozmaitościami mniemania i sekt.

A nie tylko obrażają, ale począwszy postępować odpadają, a gdzie się mieli tego co lepszego i prawdziwszego między ony rozmaitością jest, obróciwszy oczy do zakonu Bożego i Pisma ś. dowiadować i pytać, tu skoro na pierwszym początku upadają. Nie wiedzą podobno albo wiedzieć nie chcą, iż jako szatan snadnie zgody gdy ją wedle myśli swej być baczy dopuścić może: tak zaśię zgody świętej, która jest w prawdzie cierpieć nie może, na wiele ją części targa i rozrywa. Dał spokój onej zgodzie, która była za Faryzeuszów i pod Faryzeuszmi: ale jej tu już dalej w przepowiadaniu Słowa Bożego i Jezusa Chrystusa cierpieć nie mógł. Bo iż nie mógł tego z serca i z umysłów ludziom wyjąć co z Proroków o Chrystusie i Mesyaszu słyszeli, ani tak oczu ludziom zamotać, żeby w nim przez jego cuda czegoś dziwniejszego i nad ludzi zacniejszego uznawać nie mieli: przetoż tak dziwne a rozmaite rozumienia o nim wtrącił, w insze go osoby przeformował, i inszemi tytuły przyzdobił, aby się tak na Chrystusie przez omyłkę potknęli, a do prawdziwszego i doskonalszego poznania jego przyszli. Mamy się tedy rozmaitością mniemania i sekt brzydzić, ale jednak dla nich nie już mamy ustawać, albo co jest prawdziwszego badać się zaniedbawać; ale owszem do tego celu z pilnem Słowa Bożego rozmyślaniem, czytaniem, słuchaniem, i z modlitwami do Pana Boga zmierzać, żebyśmy w onej rozmaitości nie tego się co ludzie rozumieją i mniemają trzymali, ale tego co prawdziwszego i Słowa Bożego najbliższego jest.

Bo obacz iż Chrystus Pan usłyszawszy odpowiedź uczniów swoich, jako o nim rozmaicie rozumieli ludzie, wnet ich zaś pyta: a wy o mnie co też rozumiecie? Jakoby rzekł: Już niechaj jako chcą trzymają i rozmieją ludzie, a zwłaszcza gdyż inaczej o mnie rozumieć nie chcą, albo żeby co lepszego rozumieli nic się nie starają: ale wam tego jest potrzeba, (bo tu o zbawienie waśe i innych do których was posyłam idzie) żebyście o mnie tak rozumieli jako rozumie o mnie Bóg, Prorocy, i jako wszystko Pismo o mnie świadectwo wydawa i zeznawa. Nie wymówimy się tedy przed sądem Bożym rozmaitością trzymania, że ten tak rozumiał ów tak, gdyż nam dano Pismo ś., naukę prorocką i apostolską, abyśmy się nie na to oglądali co ludzie mówią, ale na to co Bóg, i nie to rozumieli co rozumieją ludzie, ale co rozumie i czego naucza Słowo Boże. Nauczali na on czas ludzie rozmaicie, i rozsądki różne i wyroki o Chrystusie wydawali, jedni tak drudzy owak, jakośmy słyszeli: Prorocy zaśię i wszystko Pismo ś. Jan Chrzciciel i Bóg Ojciec z nieba to o nim świadectwo dawali, że jest Synem Boga żywego najmilejszym, i Chrystusem Mesyaszem albo pomazańcem, to jest, królem i kapłanem ku zbawieniu ludzkiemu od wieku naznaczonym, i na świat czasu wypełnienia posłanym. Kapłanem iż nas przez ofiarę ciała swego z Bogiem pojednał i grzech zgładził. Królem, iż nas z paszczęki djabła, wiecznej śmierci i piekła wyrwał i wyswobodził. Synem zaś jest Bożym, iż jest z Boga Ojca od wieku (jako Pismo ś. świadczy) obyczajem Bóstwu jego przystojnym a nam niepojętym urodzony, żyjący z żywego, wszechmogący z wszechmogącego, Bóg z Boga, światłość z światłości, nieogarniony z nieogarnionego. Przy tem tedy świadectwie Pisma prorockiego, zeznania Ojca niebieskiego, i nauki Jana Chrzciciela statecznie uczennicy Pańscy stali, na to patrząc i na to samo oczy mając, takimże go też być w głos wyznali, a osobliwie Piotr ś. imieniem wszystich tak o nim wyznanie uczynił. Ty jesteś Chrystus Syn Boga żywego. A tak aczkolwiek się tem wyznaniem ze wszystkim światem nie zgadzali: ale się z dekretem Bożym i ze wszystkiemi Patryarchy królmi i Proroki, którzy byli przed niemi zgadzali. Acz się na to wyznanie wrzkomo kościół, to jest Faryzeuszowie, biskupi książęta kapłańskie podpisać nie chciały: ale się na nie podpisał Bóg i zapieczętował je głosem nieodmiennym swoim z nieba; potwierdził je Chrystus Pan słowy powiadając: iż tego im nie objawiło ciało i krew, to jest człowiek, ale Bóg Ojciec niebieski. A chociaż dla tego wyznania uczennicy Pańscy byli u Faryzeuszów i namiestników Aronskich przeklętemi kacerzmi i odszczepieńcami: ale przed oczyma Bożemi byli świętemi i błogosławionemi. Bo w osobie jednego Piotra tak do wszystkich Pan mówi: Błogosławiony jesteś Pietrze. Byli nakoniec ś. kościołem Pańskim, z Patryarchy, z Proroki i królmi świętemi zjednoczonemi, i jednością wiary złączonemi. —

Otóż się tu już uczyć i my mamy, mieć dobre oczy na to co Bóg mówi, co Prorocy, co Pismo ś. nauka prorocka i apostolska. Bo kto to wierzy, mówi i wyznawa

co Bóg mówi, co Pismo ś. co Prorocy, co Chrystus; by się też ze wszystkim światem nie zgadzał, by też u tytułowanych za kacerza heretyka za przeklętego był mian, ma zgodę z świętym kościołem Pańskim na tym gruncie Słowa Bożego zbudowanym, to jest, z Patryarchy, Proroki, Apostoły, męczennikami wyznawcami, którzy naukę Słowa Bożego krwią swą oblali, dla której gardła dali: jest przed Bogiem świętym, błogosławionym, Synem Bożym i dziedzicem wiecznego żywota. A tego wszystkiego co mówię jest tu tego dowód pewny i nieomylny w uczennikach Pańskich. Bo to w nich Pan pochwalił i potwierdził, iż się nie na ludzkiem mniemaniu jako inši budowali, ale na gruncie pewnym nauki prorockiej i na Słowie a świadectwie nieomylnem a nieodmiennem Boga Ojca niebieskiego. Przeto niech świat woła, krzyczy, żaden się z tych omylić także nie może, który się na tym gruncie buduje, i nań się w każdych sporzech i niezgodach ludzkich ogląduje. A tak już te słowa: Ty jesteś Piotr, a na tej opoce zbuduję kościół mój, które Pan za odpowiedzią Piotrową powiedzieć raczył, z pilnością obaczymy.

Druga część.

I którzy w kościele miłego Boga wolą panować, i przed inšemi przodkować, aniżli pracowicie w šafowaniu Słowa Bożego i sakramentów jego prawdziwych służyć, wykładają te słowa zgoła o Piotrze ś., jakoby na nim Pan kościół swój zbudować, i onego za fundament wtóry po sobie kościołowi swemu dać, i Panem go inšych Apostołów i wszystkiego świata, zupełną mocą i zwierzchnością uczynić i postawić miał; przeto te słowa: ty jesteś Piotr a na tej opoce zbuduję kościół mój, tak wykładają: ty jesteś opoka, na której ja zbuduję kościół mój. Jakoby to co oni mówią i to co Chrystus mówić raczył, jedno i toż być miało. Obaczymy tedy najprzód słów tych prawdziwe i właśne wyrozumienie, potem opaczne Słowem Bożem zburzymy i zbijemy. Wiedzieć tedy mamy, iż przed tem skoro na początku powołania Piotra świętego obiecał był Pan inšem imieniem nazwać Piotra. Bo mu tak mówi: ty jesteś Szymon syn Jonaszów, ty będzieš nazwany Cefas, co się wykłada kamień albo opoka. Tu tedy już gdy czas przyszedł, dawszy przyczynę przez to pytanie uczenników swoich, czemby go rozumieli być między onem rozmaitem mniemaniem ludzkiem o nim, wypełnił to co był przed tem obiecał. Bo iż to wyznanie iż Chrystus miłościwy Pan jest Chrystusem i Synem Boga żywego, jest mocna skała i opoka nieodmiennego i nieomylnego dekretu Bożego, nie temu co ludzie rozumieli o nim wierząc, ale temu co o nim Bóg w dekrecie swoim od wieku postanowił przez Proroki swoje, a nakoniec i usty swemi z nieba świadectwo o nim dawając zeznał. Otóż go od tego statecznego wyznania i wiary jego statecznej to jest, iż się wybudował na tem wyznaniu, które się wspiera dekretu Bożego nieomylnego. Druga, iż na tem wyznaniu na którem się pierwszy kamień, to jest pierwszy członek kościoła Bożego Piotr ś. i inši Apostołowie z nim wiarą ubudowali, wszystek kościół ciało Pana Chrystusowo zbudowano być miało. Trzecia, iż wszystek kościół, to jest wszyscy wybrani Boży na tymże gruncie wyznania i wiary Piotrowej mocnie się budując, i dekretu się Bożego nieomylnego z którego to wyznanie płynie mocną się wiarą wspierając, fórty piekielne, to jest wszelakie szatańskie pokusy, opinie rozmaite ludzkie, pogańskie zabobony, wszelakie trudności i niebezpieczeństwa, świata tego przeciwieństwa, przekonać zawżdy i przewyciężyć mieli. Tak jako to indziej Jan ś. wykładając powiada: iż zwycięztwo, które przekonywa świat, jest wiara nasza.

Toć jest prawdziwy a właśny zmysł albo wyrozumienie słów Pana Chrystusowych, które przez się łacne a rzetelne są, gdyby ich przeciwnicy nie tak wiele dla czci Piotrowej (którą i my jemu w cale zawżdy zachować usilujemy) jako dla wyniosłości swej i pychy marnej tego świata, której z tych słów fundament pod postawą kościoła Bożego zakładają. Iż tedy nas wszędy a wszędy fałszywemi Pisma świętego wykłady zamietują. Obaczmyż już iż słowa te Pańskie i doktorowie święci także wykładali. Bo się ztąd pokaże, że to nie są kacerskie wykręty, jako przeciwnicy dosyć niewstydliwie wołać śmieją, ale prawdziwe i właśne. A najprzód Hilarius tak o tem pisze. Jeden nienaruszony fundament jest, jedna ta jest szczęśliwa opoka wiary ustu Piotrowemi zeznana: ty jesteś Syn Boga żywego, tak wiele w sobie mając dowodów prawdy, ile przeciwnych kwestyj

albo pytania i potwarzy niewiernych wzruszonych będzie. Toż zeznawa i Chryzostom ś. mówiąc. Na tej opoce powiedział Pan zbuduję kościół mój. Nie rzekł na Pietrze: Bo nie na człowieku ale na wierze Piotrowej zbudował kościół swój. A która to wiara była? Ty jesteś Syn Boga żywego. Opoką nazwał kościół nawalności rozmaite przyjmujący a niepotykający się. Albowiem kościół przyjmując rozmaite pokusy nie może być zwyciężony. A cóż zasię jest zbudować na opoce? jest na wyznaniu i na słowiech pobożności budować. Cyryllus zasię w te słowa pisze. Iż opoką przez nazwisko nic inne rozumiem nie nazwał Pan, jedno nienaruszoną i stateczną wiarę Piotrowę na której kościół Chrystusów tak ugruntowany i zbudowany jest, aby nie upadł a był nieprzemożony fortom piekielnym na wieki trwając. Słuchajmyż i Ambrożego doktora Medyolańskiego. Albowiem i ten toż jako i owi drudzy zeznawa, tak pišąc. Zbudowani jesteście na fundamencie prorockim i apostolskim, to jest na nowym i starym Testamencie. Bo co Apostołowie przepowiadali, to Prorocy oznajmiali. Aczkolwiek tedy do Koryntów pišąc Apostoł powiada, iż Bóg w kościele postanowił niektóre Apostoły, więc Proroki: wszakoż tam mówi o porządku, tu o fundamencie kościoła Bożego. Bo Prorocy narządzili, a Apostołowie grunt założyli. Przeto Pan mówi do Piotra, na tej opoce zbuduję kościół mój, to jest na wierze powszechnego wyznania zbuduję wierne moje. Augustyn te słowa także wykłada mówiąc. Ty jesteś Piotr, a na tej opoce zbuduję kościół mój. Na tej opoce rozumieć mamy którą wyznał Piotr ś. Ty jesteś Syn Boga żywego, i od tej opoki Piotr jest nazwan Piotrem, niosąc w sobie kształt kościoła Bożego, który na tej opoce budowany bywa. Bo mu nie rzeczono. Ty jesteś opoka: ale Piotr. I wziął klucze królestwa niebieskiego. Ale opoką był Chrystus którego wyznał Symeon. To póty Augustyn ś. —

Toż zeznawają i inši doktorowie kościoła Bożego, których dla przedłużenia przywodzić nie chcę. Bo i z tych którzy się przywiedli dosyć się jaśnie znać daje, że nie na Pietrze zbudował Pan kościoła swego, (jako przeciwnicy naprzeciwko doktorom ś. przywodzą) ale na Chrystusie Panu który jest opoka, i na tem wyznaniu wiary Piotrowej, którą wyznał o nim. Gdzież się tedy zostają ci z wykłady swemi, którzy zabaczywszy tego iż Chrystus prawdziwie i zgoła jest opoką nie Piotr. A iż Chrystus Pan na sobie i na wyznaniu Piotrowem ubudował kościół swój, śmieją kościół Boży na człowieczem śmiertelnym budować, i człowieka za fundament wiary ludzkiej kłaść, która na żadne stworzenie względu nie ma, jedno na Boga i Słowo nieomylne a niewątpliwe jego. Ale chociaż to sobie przysądzają iż błądzić żadną miarą nie mogą; znacznie się jednak na tem (iż się inšych rzeczy nie wspomina) omylają. Bo iż Piotr sam sobie nie mógł być gruntem i fundamentem, ani się sam na sobie mógł budować, ale mu było trzeba inšego gruntu i fundamentu, który jest Chrystus Jezus i Słowo jego ś., na którem tak statecznie jakośmy słyszeli wiarę swoję ugruntował. Jakoż miał być gruntem komu inšemu, albo jako się kto inšy na nim budować miał? A co drugiego ktemu. Jako Piotra nie to wśrobowało w Chrystusa, i nie to go uczyniło żywym kamieniem w ciele Pana Chrystusowem i członkiem kościoła jego, iż przy Panu mieszkał, za Panem chodził, co też czynili i Faryzeuszowie. Nie to też iż cuda czynił, co też i oni czynili którym rzekł: (jako indziej Pan wspomina) odstąpcie odemnie nie znam was: ale to, iż Chrystusa Jezusa takim być uznał, jakim go być Ojciec niebieski obwołał i jakim prawdziwie jest; już się na nim i na świętem a nieomylnem Słowie jego a nie na omylnych wymysłach ludzkich wiarą mocną ubudował. Bo mu w ten czas dopiero rzeczono: błogosławiony jesteś Pietrze, ciało i krew tegoć nie objawiło ale Ojciec mój niebieski. Takżeć też nie czem innem ludzie się kościołem Bożym i żywym kamieniem w budowaniu Pana Chrystusowem stawają, jedno tem, iż Chrystusa prawdziwie poznawszy, a onego się jako jedynego zbawiciela wiarą mocną ujęwszy, umysł i serce wszystko do niego obróciwszy, i na prawdziwym się gruncie nauki jego świętej ubudowawszy, w nim ku doskonałości męzkiej w świętobliwości i sprawiedliwości rostą. Bo to niezwyciężnie stać zawżdy musi co Pan mówi: iż na tej opoce, to jest na mnie, którym jest opoką, i na Słowie mojem nieomylnem zbuduję kościół mój. To grunt, to fundament, na którym się kościół Boży buduje. A jako Apostoł mówi, okrom tego żaden inšy nie może założon być. —

A iżby to wszystko porządnie obaczyło się tu, co się potrzebnie obaczyć ma, to tu jeszcze przydam. Iż jako Piotr tym wzglę-

dem już błądzić nigdy nie mógł, ani go fórty piekielne przemoc mogły, nie ile był Piotrem człowiekiem i zgoła Apostołem, którym też był Judaß; ale człowiekiem i Apostołem na tym gruncie nieomylnym nauki Pana Chrystusowej przez Ducha ś. zbudowanym, na której się mocnie ugruntowawßy, takim go być prawdziwie wyznał. Bo ile człowiekiem był i zgoła Piotrem, wielekroć błądził, a wnet potem nazwał go Pan ßatanem. Na drugiem zaśię miejscu, małej wiary człowiekiem; ale ile jest członkiem na gruncie tym prawdziwego wyznania o Panu Chrystusie utwierdzonym, nigdy nie błądził; bo go tu dla tego błogosławionym i opoczystym nazwano. Tymżeć też względem i kościół miłego Boga nie błądził, i stosom ßatańskim mocnie wytrzymawa. Nie iż w nim ten jest biskupem, ten namiestnikiem Piotrowym, ten święconym, ten chrzczonym, i jeśli co jest u ludzi nadto zacnieißego i świętobliwßego; ale się to tym względem dzieje, iż się buduje kościół na Chrystusie Panu, dekretem nieodmiennym Bożym za zbawiciela światu wystawionym, i na onej mocnej a nieomylnej opoce Słowa Bożego Pisma ś. prorockiego i apostolskiego. I tymżeć się to dzieje: iż jako niekiedy te namienione a uprzywilejowane w oczu ludzkich osoby i stany błądziły i błądzą, od dekretów Bożych oczy swe odwracając, albo przeciwko dekretom nieodmiennym Bożym i Słowu nieomylnemu jego wiele stanowiąc: tak zaśię ci którzy statecznie się tego gruntu jako pewnej a nieomylnej skały trzymali, (jakoż Bóg zawżdy ma wierne swoje i zna je choć ich oko ludzkie nie widzi) nigdy nie błądzili ani błądzić mogą, i wßelakie pokusy i przeciwieństwa ßatańskie przewyciężali. Bo iż Bóg jest prawdziwy i Słowo jego prawdziwe i nieomylne, tak iż radniejby się niebo i ziemia w niwecz obrócila, aniżli Słowo Boże w najmniejßym punkcie narußone być miało. Przetoż i ci błądzić ani oßukani być nie mogą, którzy się go statecznie trzymają, i na nim w każdej pokuśie djabelskiej i czasu śmierci gdy grzech sumnienie trwoży mocnie polegają, ani się go dla rozmaitych opinij ludzkich puszczają.

Z tego tedy wßystkiego co się powiedzialo jaśnie każdy obaczyć może, iż żaden człowiek, ani Piotr, ani też inśi nie mogą być fundamentem a filarem wiary kościoła Bożego i sumnienia ludzkiego, ale sama ona opoka Chrystus Jezus, o której mówi Prorok. Oto ja zakładam w Syonie kamień, kamień doświadczony, węgiel drogi, założenie założenia, kto weń wierzy nie zawstydzi się. A ktemu Słowo najświętße jego, o którem mówi Apostol, iż zbudowani jesteśmy na gruncie i fundamencie prorockim i apostolskim, to jest, jako Ambroży ś. wykłada, (na Piśmie starego i nowego testamentu) na onym węgielnym kamieniu Chrystusie Jezusie. Za czem też i to objaśnia się, iż do żadnych osób ani powierzchnich dostojeństw, stolic, miejsc, kościół Boży przywiązany nie jest, jedno do tego namienionego gruntu i fundamentu: bez którego nie tylko kościół nie jest kościołem, ale i Apostołowie nie mogliby być Apostoły, radniej Anathema przeklęństwo. Bo powiada Paweł ś. Iż by i my, to jest, Apostołowie, albo Aniol z nieba co wam inßego przepowiadał okrom tego cośmy opowiadali wam, Anathema niech będzie. —

Już tedy do rzeczy przystępując od których rejeśmy tak troßkę odstąpić musieli. Radzi to zeznawamy przeciwnikom, iż w tych słowiech Pańskich, gdy mówi do Piotra: ty jesteś Piotr, a na tej opoce zbuduję kościół mój, uczynił Piotra przedniejßym członkiem i kamieniem albo opoką kościoła swego przed inßemi, jako sam Piotr to wyznanie tym ochotniej a przedniej uczynił o nim przed inßemi. Ale kto jednak będzie tu śmiał mówić, żeby go uczynił fundamentem kościoła swego, albo zwierzchnością jaką i panem nad inßemi —

Ale mi rzeczeß. A wßak też wiele jest doktorów, (a niektórzy z tych których się wzmianka wyżej czynila) którzy też zeznawają, iż na Pietrze zbudował Pan kościół swój. Prawda chrześcianinie. Bo to wiem, że je też liczą nieprzyjaciele naśi, dowodząc tego że Piotr jest założony fundamentem kościoła Bożego. Ale to nie jest przeciwko nam, raczej za nami naprzeciwko przeciwnikom. Uczą doktorowie abyśmy ich pisania i nauki nie przyjmowali, jedno tylko te, które się zgadzają z Słowem Bożem. Otóż się to zgadza z Słowem Bożem co piąą, że Pan przez opokę rozumie siebie samego, i wyznanie Piotrowe w którem go wyznał, (bo Pismo św. Chrystusa jakośmy słyßeli opoką zowie, a naukę prorocką i apostolską fundamentem kościoła Bożego) przeto to radniej przyjmujemy i przy tem stoimy. Rtemu wolają przeciwnicy, bydząc ludziom Słowo Boże, Pismo święte a od niego odwracając oczy ludzkie do wykładów ojców mówiąc, kościół, kościół, doktorowie, doktorowie, ojcowie, ojcowie. Tu się tedy sami już osądzą, że opatrznie od rozsądku Słowa Bożego gdzie indziej ukazują; bo jeśli Słowo Boże doktormi rozsądzać, i od Słowa Bożego do doktorów po ortel chodzić mamy: pytam, w tej rozmaitości jako rozsądek, który z nich lepiej wykłada i rozumie, dać mamy? a iż się i sami z sobą nie zgadzają, czasem Piotra, czasem też wyznanie jego za fundament kościoła Bożego kładąc: pytam. Kiedy im wżdy wierzyć, i na czem z tego dwojga przystać tu mamy? Bo jeśli mamy wierzyć wßystkim; tedy gotowa wątpliwość i rozerwanie, a rzekę tak, gotowa rozpacz nie wiara. Jeśliże zaśię jednemu z tych wßystkich; a któregoż wżdy nam z liczby ich naznaczyć i mianować będą śmieli? albo czem tego podeprą że ten nie błądzi, lepiej wykłada i prawdziwiej aniżli oni wßyscy? w takowej tedy rozmaitości sama rzecz ukazuje, iż tu mamy przed oczy wziąć próbę Słowa Bożego, chociaż je tak przeciwnicy dziwnie bydzą i sromocą.

Jakom tedy powiedział, że ci wedle Słowa Bożego mówią i wykładają, którzy Chrystusa Pana i wyznanie Piotrowe o nim, opoką być i fundamentem kościoła Bożego powiadają, rzecz słońca jest jaśniejßa. Przetoż bowiem księgi nowego testamentu, Dzieje apostolskie nic inßego o Pietrze ś. nie świadczą, jedno iż był jeden z Apostołów inßym równy urzędem i dostojnością, nie panem nad inßemi. Bo chociaż był nad inße czerstwiejßym, ochotniejßym, w rozsądku prędßym, w duchu gorętßym, choć wprzód przed inßemi mówił, on sprawy kościołowi Bożemu należące zaczynał, co przeciwnicy po Bibliej biegając radzi więc łapają; ale jednak ztąd tego dowieść nie mogą, żeby dla tego nad inße był większym, możniejßym, a jurysdykcyą swoją nad inßemi rozciągający. Bo inßać jest być pierwßym względem porządku między równemi, inßa względem zwierzchności i władze nad inßemi. Iż tedy dla zachowania porządku był pierwßym przed inßemi że wprzód mówił, wprzód sprawy kościołowi należące zaczynał, czytamy. O tem zaśię żeby zwierzchność i jurysdykcyą swą nad inßemi rozciągać miał, i słówkiem w Piśmie ś. nie czytamy. Bo nikomu nic nie rozkazował, ale owßem aby nad inßemi nie panowali upominał, gdy go inśi karali i strofowali za wzdięczne przyjmował. Gdy go do Samaryej inśi posyłali, posłany ßedł i sprawę sobie zleconą wykonywał. Co obaczając i Cypryan dawny bardzo doktor, powiada tak: Temżeć byli i inśi Apostołowie czem i Piotr, jednakie mając towarzystwo, cześć i zwierzchność; ale poczynanie pochodzi od jednego, aby kościół jeden tylko był pokazan. Tu słyßyß iż jednakiej czci i zwierzchności był Piotr z inßemi. A jeśli co wprzód przed inßemi czynił, nie jako Pan inßych, ale dla zachowania porządku czynił, i przed inßemi nie jako od siebie ale od inßych wespół odpowiadał.

Ale opuściwßy takowe ludzie, którzy radniej wolą cesarzów rzymskich naśladować w panowaniu, aniżli Piotra w pracowaniu. Obróćmyż się do drugich słów Pańskich, których niemniej przeciwnicy do swojego panowania naciągają. —

Trzecia część.

Tak bowiem jeßcze powiedział Pan Piotrowi. A tobie dam klucze królestwa niebieskiego. Cokolwiek zawiążeß na ziemi będzie zawiązano w niebie, a cokolwiek rozwiążeß na ziemi, rozwiązano będzie w niebie. Tę moc rozwięzowania i zawięzowania, którą pospolicie zową kluczmi królestwa niebieskiego, przeciwnicy jako zwykli samemu Piotrowi inßym ją Apostołom odejmując przypisują, do tego ciągnąc, aby jednemu biskupowi wßystek świat pod nogi podrzucili, to jeden błąd. Drugi zaśię jest, że u nich rozwięzować nic inßego się nie rozumie, jedno wedle myśli swej wßystko stanowić i odmieniać, a zwierzchność nad sumnieniem i majętnościami ludzkiemi rozciągać. Bo tej zwierzchności wysokiej którą sobie nad cesarzmi, królmi i książęty przywłaßczyli, której nigdy święci oni biskupi rzymscy ubodzy przed światem jako i Piotr sobie nie przywłaßczali, nie czem inßem dostąpili jedno pod zasłoną tych słów namienionych. Obaczymy tedy, iż jako owe pierwße słowa nie samemu Piotrowi należą, ale wßystkiemu kościołowi z Piotrem; tak też i te. Odpowiedział Piotr na pytanie Pańskie imieniem wßystkich; dał też Pan klucze kró-

lestwa swego w imieniu albo osobie Piotrowej wszystkim Apostolom, owszem wszystkiemu kościołowi. Co się ztąd pokazuje, iż co tu jednemu Piotrowi te klucze obiecal, to potem po swojem zmartwychwstaniu wszystkim je dal mówiąc: Weźmijcie Ducha ś. Komukolwiek odpuścicie grzechy, będą odpuszczone, komu zatrzymacie będą zatrzymane. Co wykładając Cypryan św. tak mówi. W osobie jednego dal Pan klucze wszystkim, aby jedność wszystkich okazał. A Augustyn ś. tak dowodzi mówiąc. Gdyby w Pietrze nie bylo tajemnice kościoła, nie rzekłby mu Pan: tobie dam klucze królestwa niebieskiego. Bo jeśliby to o samym Pietrze powiedziano; jużby niemial kościół kluczy. A jeśli kościół ma klucze; tedyć Piotr gdy klucze wziął wszystek kościół znamionował. A indziej tak mówi. Wziął jeden klucze za wszystkie, iż jedność jest we wszystkich. Toć tu jaśnie dosyć doktor dawny przeciwko doktorom dzisiejszym. Ale to u nich nic nie waży, przedsię oni powiadają że nie błądzą, choć inaczej Chrystus, inaczej Apostolowie, inaczej doktorowie święci mówią i piszą. —

Wszakoż tu nie zarazem doktorowie ś. budują Babilonu, wszystkiemu kościołowi przypisując klucze królestwa niebieskiego, i nie zarazem już niemi szafują szewcy, krawcy, jako przeciwnicy wolają. Bo jako mieszczanie acz mają wszystko spólnie względem rzeczypospolitej, będąc pod jednem prawem i wolnością; dla porządku jednak obierają sobie wolnie kilka radziec i jednego jakoby zwierzchnego burmistrza, którym oddawają klucz i rząd miejski. Także też mieszczanie Boży, aczkolwiek spólnie mają Chrystusa i wszystko z nim, i mieszkają pod jednem prawem, wolnością i uczestnictwem miasta onego zwierzchnego a niebieskiego Jeruzalem, i pod jedną dostojnością krwią Syna Bożego nabytą; dla porządku jednak obierają między sobą takowe, którym rząd domu Bożego a moc i klucze królestwa niebieskiego aby niemi szafowali oddawają. Jakowi są pasterze, nauczycielowie, biskupi i inši tym podobni, aby wszystko, jako uczy Apostol, šlo przystojnie a porządnie. Wiem że się też do tego przykladu odwolywają przeciwnicy, chcąc wynieść jednego z biskupów nad inše wszystkie; ale takowy przyklad miasta radziec i burmistrza miejskiego, najmniej do onego biskupa i zwierzchności jego nie należy, owszem jest przeciwny; bo burmistrz w mieście nie jest panem radziec i mieszczan, ale towarzyszem inšym na wszem równym, który bez inšych rady nietylko nic czynić, ale też przeciwko wolnościom i prawom pospolitym stanowić nie może; ci onemu biskupowi państwo nad wszystkie inše przywlaszczają, dając mu to, że może przeciwko prawom co chce stanowić, i wedle wolej swej wszystko co chce czynić, a żaden niema mu mówić, czemu to czyniš? by też duše tysiącmi za sobą do piekla wiódl. Nadobny iście przyklad do burmistrza miejskiego, którego się jednak przeciwnicy lepić nie wstydzą. Ale rzecz pewna żeby takowego burmistrza mieszczanie żadną miarą nie cierpieli: boby to bylo nie rządzić, ale tyraństwa dokazować. Druga. Wszystkich miast, świata wszystkiego jeden burmistrz nie może być burmistrzem, i kilka radziec nie mogą być rajcami, ale każde miasto pod jednym królem ma swego burmistrza i rajce; a ci zasię burmistrza swego, (czegoby się i Piotr ś. nie podjął) chcą mieć nad wszystkim światem, nad wszystkiemi prowincyami, miasty i królestwy, chociaż i jednemu Rzymowi w urzędzie tym który mu przypisują i którym się bawil Piotr ś. dosyć nie czyni. Nie taki porządek ma kościół Boży, nie takie Senatory. Każda prowincya ma swego biskupa, swego starszego, każde miasto plebana. Każda wieš pasterza, pod jedną glową, pod jednym panem i najwyższą zwierzchnością Chrystusem Jezusem. Co znać dawa jaśnie Apostol. Bo powiedziawszy iż Bóg dawa kościołowi swemu jedne Apostoly, niektóre Proroki, niektóre Ewanielisty, pasterze i nauczyciele; wnet okazuje z drugiej strony w czem ich jednota należy i pod kim, tak mówiąc. Jedno cialo, jeden duch i jedna nadzieja powolania naszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec przez wszystkie i nad wszystkiemi. O jednym najwyższym biskupie ziemskim, którymby miał być nade wszystkiemi, i słówkiem najmniejszem nie wspomina. A takżeć zawżdy byl porządek przełożonych, biskupów, pasterzów, nie pod zwierzchnością jednego biskupa nad wszystkiemi: (co się dopiero za Fokasa mężobójce, który Bonifacyusza na tę wyniosłość najprzód wyniósł, poczęlo) ale pod jednym onym najwyższym biskupem Chrystusem Panem. Co się z jednego Cypryana biskupa okazać może, który w glos na koncylium Kartagineńskiem tak mówil: żaden się z nas biskupem nad wszystkiemi biskupy nie postanawia, ani tyrańskim obyczajem,

towarzyszów swych ku posluszeństwu przymusza. Gdyż każdy biskup wedle wolności i zwierzchności swej ma tę wolność, że od inšego sądzon być nie może, jako też i on od drugiego. Ale oczekawajmy wszyscy sądu Pana naszego Jezu Chrysta, który sam jeden ma moc i zwierzchność i przełożonemi nas w rządzie kościola swego czynić, i sprawy nasze sądzić. Oto biskup do biskupów mówi, że żaden nie jest biskupem nad biskupy, jedno jeden i sam Chrystus Jezus. A Zieronim zasię tak pisze. Są z osobna kościołów biskupi, z osobna arcybiskupi, z osobna arcydyakoni, i wszystek porządek kościelny swoich się przełożonych wspiera. To póty Zieronim. A tak słyszysz, iż się nie wszystkie kościoły jednego biskupa wspierają, ale każdy kościół swego osobliwego ma przełożonego. Już tedy to miejsca u bacznego chrześcianina mieć nie może, co przeciwnicy jednemu Piotrowi a po nim jednemu z biskupów klucze królestwa niebieskiego i zwierzchność przypisują.

Ale się to lepiej pokaże, gdy obaczymy co są klucze królestwa niebieskiego, i co rozwiązować i zawiązować. Klucze tedy królestwa niebieskiego nie są żelazne z jakiemi ludzie Piotra ś. cieleśnie malować zwykli, ale najprzód Ewanielia ś. Bo jako jedyne tylko drzwi są do królestwa niebieskiego, a te są Chrystus Jezus, jako indziej sam mówi: Jam jest drzwi; tak też jedyny klucz jest do tych drzwi, a zwlaszcza Ewanielia św. Bo jako bez klucza żaden drzwi otworzyć nie może, tak bez Ewanieliej żaden do prawdziwego poznania Chrystusa Jezusa, a zatemże do żywota wiecznego, które w tem poznaniu należy przyjść nie może. Co indziej wykładając pięknie Apostol tak mówi. Iż upodobalo się Bogu przez glupie u świata przepowiadanie Ewanieliej ś. zbawić wierzące. A indziej powiada. Iż Ewanielia jest mocą każdemu wiernemu ku zbawieniu. Ale okrom tego klucza są drugie klucze do królestwa niebieskiego, to jest, moc zwierzona od Pana kościola Bożego rządzenia, Ewanieliej i świątości jego szafowania, upominania, Slowem Bożem karania, w kościół przyjmowania i wyrzucenia. A taką mocą obdarzyć raczyl Pan kościół swój, ku wielkiej pociesze sumnienia wiernych swoich a zawstydzeniu niewierników, to jest ku potwierdzeniu i wyświadczeniu skutecznemu. Bo cokolwiek kościół wedle wolej Bożej czyni, tak to jest ważno, jakoby sam Pan czynil, mówil, upominal, grozil, przyjmowal i wymietował. Rozwięzują tedy poslowie Boży, gdy przez Ewanielią i šafunek świątości pokutującym i wiernym od šatana, grzechu i gniewu Bożego wyswobodzenie i wyzwolenie przez imię Jezusa Chrystusa opowiadają, i o przejednaniu je z Bogiem upominają. Bo suma Ewanieliej ta jest, iż wszyscy pokutujący i wierzący w Jezusa Chrystusa przejednani są z Bogiem, rozwiązani i wyzwoleni od grzechu, wiecznej śmierci, i piekla, przez odkupienie, które jest przez Jezusa Chrystusa. Przeto którzy wierzą opowiadanej Ewanieliej przez usta slug Bożych, otworzono im jest w niebie. Bo mówi Apostol iż Ewanielia jest mocą każdemu wierzącemu ku zbawieniu. Zawięzują zasię, gdy niewiernym a ošezercom Ewanieliej potępienie i gniew Boży oznajmują. Otwierają do królestwa niebieskiego, gdy ludzie pokutujące i wierzące albo żywota swego poprawujące w kościół przyjmują. Zamykają królestwo niebieskie, gdy złym niewiernym i niepokutującym przystępu do społeczności sakramentów Pańskich i do kościola Bożego nie dopuszczają, ale je odrzucają. Nie czem inšem tedy temi slowy uczynil Pan Apostoly swoje jedno slugami w sprawach i w rządzie kościola swego przez Slowo a wieczny dekret Boży skutecznemi. Oni bowiem jako služby šzczepią i pokrapiają, sakramenty powierzchnie tylko służą, grzechów odpuszczenie i od wiecznej śmierci i niewolej šatańskiej rozwiązanie opowiadają, do kościola powierzchnie tylko przyjmują pokutujące, wymietują niepokutujące. Ale Pan sam jako Pan własną mocą swą pomnożenie dawa i skutkiem wszystko wykonywa. I temżeć się to dzieje, że nie mówi tak: komu oznajmicie grzechów odpuszczenie, albo które osądzicie być rozwiązane, będzie odpuszczono albo rozwiązano; ale tak: komu oznajmicie grzechów odpuszczenie, albo które osądzicie być rozwiązane, będzie odpuszczono albo rozwiązano; ale tak: komu odpuścicie i kogo rozwiążecie. Bo posługowanie ich powierzchne acz nie samo przez się, wszakoż przez Pana odpuszczającego i rozwięzującego skutek bierze. I temżeć się względem Apostolowie i ludzie święci zwali nie czem inšem jedno slugami, głosem wolającego, i slugami tylko elementów. Takowe rozwięzowanie, iż nowotnym Apostolom nie jest pożyteczne, i pyše ich najmniej nie służące; przeto wszędzie gdzie

mogą to ßczypią, a inße sobie które samemu Panu należy przypisują. Bo u nich rozwięzować a zwięzować, jest prawa jedne pßować a nowe knować, przeciwko jawnym dekretom Bożym odpusty rozdawać, postanowienia Boże odmieniać, czego się czynić nigdy nie ważył kościół Boży. Bo jeśli co kiedy postanawiał; tedy to tylko co porządkowi należy kościoła Bożego, nie to co wierze albo sumnieniu, a daleko więcej nie to co jest przeciwko Słowu i postanowieniu Bożemu. Bo Apostołom tak rzeczono. Idźcie, uczcie wßystkie narody chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha ś., ucząc je strzedz tego wßystkiego com ja wam rozkazał. O samym to tylko Antychryście czytamy, iż miał prawa pßować a nowe postanawiać, czasy odmieniać, i wßystko wedle dumy swej czynić.

Przy tem to obaczyć maß, iż chociaż tak skuteczna moc jest kościoła Bożego; wßakoż nie na czem inßem zawisła i nie czego się inßego wspiera, jedno słowa Bożego, ßafunku prawdziwego jego i świątości Pańskich, bez którego takowa moc, słaba nie nie ważna ani skuteczna jest. Bo jako one słowa. Ty jesteś Piotr, a na tej opoce zbuduję kościół mój, nie o ciele Piotrowem (jako Ambroży mówi) ale o wierze Piotrowej są rzeczone. Tak i te słowa: cokolwiek rozwiążecie na ziemi, nie względem osoby Piotrowej ale względem posługowania prawdziwego Słowa Bożego i ßafunku świątłości rzeczone są. Takowej tedy mocy zawięzowania i rozwięzowania nie mamy ßacować z miejsc, ani z osób by też były najzacniejße, ale z prawdziwego usługowania Ewanieliej św. To bowiem gdzie jest, niebezpieczna rzecz jest takowych osób karanie, upominanie, i naukę wzgardzać. Bo o tych rzeczono: kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi. Ale z drugiej strony gdzie tego nie maß, albo gdzie zaniedbane, albo wywrócone, albo na tyrańßtwo kościoła Bożego przeniesione jest; tam ono niewątpliwie stoi co mówi Pismo: iż oni będą przeklinać a ja będę błogosławił. Czego Pan i przykładem potwierdził, gdy onego ślepego z bożnice wyrzuconego przyjął i za swego uznał. Przeto wierni nie mają dbać na klątwy tych, którzy sobie dla golych tylko tytułów taką moc przywłaßczają i przypisują.

Iż tedy klucze królestwa niebieskiego, jest moc usługowania Słowa Bożego i ßafunku świątości Pańskich. A to nie samemu Piotrowi jest zwierzone ale wßystkim, gdy im rzeczono: idźcie, przepowiadajcie Ewanielią. Tedyć jakośmy wyżej słyßeli dobrze Augustyn ś. mówi, iż w osobie Piotrowej te klucze dane są wßystkim Apostołom, a potem wßystkiemu kościołowi. Bo wßyscy ten urząd wykonywali, wßyscy zawięzowali i rozwięzowali, wßyscy tę moc nie od Piotra ś. ale od samego Pana wzięli, wßyscy ten urząd wespołek z Piotrem wykonywali. Bo co przeciwnicy powiadają iż Piotr Safirę i Ananiaßa skarał; to też czytamy i o Pawle ś. który Elimasa ślepotą skarał, i Korynteczyka niepobożnego z kościoła Korynckiego wyrzucił, nie chodząc ani śląc do Piotra po sentencyą. Toż czynili i inßi Apostołowie każdy gdzie uczyli Ewanieliej, tak jako tego i przeciwnicy sami wiele w swoich legendach przypominają. Nie sam też Piotr ale z inßemi Macieja obierał, nie sam ale wßyscy ręce nań kładli. Nie sam dyakonów obierał ale wßystek kościół. Ale co mówimy o Pietrze, gdyż i rzymski biskup przez kilka set lat takowej mocy i zwierzchności jaką dziś sobie przypisuje nie miał. Bo ani ordynowania albo święcenia, inßych powiatów biskupów ani koncyliów zwoływania, ani appellacyej słuchania, jurysdykcyej nad inßemi kościoły względem karności nie miał. Bo historyje i synody stare zeznawają, iż metropolitowie każdy w swej jurysdykcyej biskupy święcili. Cesarzowie koncylia zwoływali, biskupi w dyecezyach tylko swoich nie w inßych występne Słowem Bożem i klątwą przystojną karali. O tem gdybyśmy historye i pisanie a listy starych biskupów onych przypominać chcieli, długiby to czas wziąć musiało. Ale iż się o tem na inßych miejscach mówiło, teraz się już ku końcowi pośpießymy.

Suma tego kazania krótko zamknionа.

Pamiętajmyż już iż jako na on czas pytał Pan uczniów swoich w onej rozmaitości sekt coby rozumieli o nim, takżeć i dziś pyta nas obyczajem swoim, coßyśmy rozumieli o ofierze ubłagalnej, o prawdziwem usprawiedliwieniu, o Chrystusie Jezusie i urzędziech jego, wzbudzające wierne swe z prawdziwem Słowem

swem, albo dopußczając się ßerzeć bluźnierzom i rozmaitym kwestyjom ich, ku wypolerowaniu kościoła swego, i doświadczeniu stateczności wiernych swoich. Gdzie więc nie mamy się oglądać na to co mniemają, mówią, i sądzą ludzie, ale na to co Bóg, co Chrystus, co Pismo święte. — Rtemu i to pamiętajmy, iż nie na Pietrze ale na wierze i wyznaniu Piotrowem, które się wspiera jego i dekretu Boga wiecznego zbudował Pan kościół swój, jako doktorowie święci wykładają. A iż na tem wyznaniu kościół stojąc, i tego się zawżdy wspierając, jako błądzić tak też ani od wßystkich mocy i pokus ßatańskich przemożony być nie może. A jako sam Piotr na tej opoce stateczneg wyznania stojąc, stał się przednim członkiem i kamieniem żywym kościoła Bożego. Tak i ci wßyscy którzy na temże wyznaniu Słowa niebieskiego wiarę swą zasadzają, członkami się i kamieńmi żywemi wespół z Piotrem kościoła Bożego stawają. W czem słuchać nie mamy przeciwników, którzy inße grunty kościoła Bożego zakładać z miejsca tego usiłują, i wyniosłości biskupa rzymskiego dowodzą. A naostatek pamiętajmy, iż klucze królestwa niebieskiego które są usługowanie i ßafowanie Słowa Bożego i świątości Pańskich i rząd kościoła Bożego, nie samemu Piotrowi jest zlecony ale wßystkim Apostołom, owßem wßystkiemu kościołowi. Wßakoż jednak kościół zleca to tym i poruczа dla zachowania porządku, które do tego za uznaniem darów Bożych godne być uznawa, przez których posługowanie Chrystus Pan skuteczny jest, tak w ßafunku Ewanieliej ś. i sakramentów swoich, jako też w karaniu, w upominaniu, w grożbach, obietnicach, w przyjmowaniu do kościoła i wymiatowaniu, tak iż cokolwiek oni (prawdziwie i przystojnie to usługowanie wykonywając) czynią i mówią, jakoby to sam Pan czynił i mówił.

A tyś wiata Wykupicielu racz łaskę tę świętą twoję nad nami pokazać, jakąś pokazać raczył nad onemi wybranemi uczenikami twojemi, postanowiwßy je i utwierdziwßy między onemi rozmaitemi rozsądkami i sektami na gruncie nieomylnym Słowa niebieskiego twego, dajże nam też to, abyśmy się nie budowali na piasku omylnego mniemania ludzkiego, ale na tej mocnej opoce Słowa najświętßego twego, błądzące racz na ten grunt nawieść, stojące na nim aby nie upadli utwierdzić, i to sprawić aby w tym ś. budynku rość im dalej tem więcej mogli w święty kościół twój w sprawiedliwości i świętobliwości przed tobą, którýś jest Panem wiecznej chwały i Bogiem na wieki błogosławionym, Amen.

LXXI.

Ewanielia z wykładem

na dzień pokutny, którą napisał Łukaß Ewanielista ś. w rozdz. 12.

Niechaj będą przepaßane biodra waße, i pochodnie gorejące w ręku waßych. A wy podobni ludziom oczekawającym Pana swojego gdyby się nawrócił z gód, aby gdyby przyßedł, a zakołatał natychmiast mu otworzyli. Błogosławieni słudzy oni, które, gdyby przyßedł Pan, nalazłby czujące. Prawdziwie powiadam wam, iż przepaße się, a każe im siedzieć u stołu, a chodząc będzie im służył. A gdyby przyßedł w wtóre czucie, a jeśliby w trzeciem czuciu przyßedł a takby je nalazł, błogosławieni są słudzy oni. To zaśię wiedzcie, iż gdyby wiedział ojciec czeladny, którejby

godziny złodziej przyjść miał, wżdyby czuł, aniby dopuścił podkopać domu swojego. I wy bądźcie gotowi, bo której godziny nie domniemawacie się Syn człowieka przyjdzie.

O przygotowaniu naszem na dzień i godzinę śmierci naszej, a także i przyjścia Pańskiego na sąd.

Iczkolwiek z wiela przykładów jaśnie się pokazuje prawda onych słów apostolskich, że Pan tak jest dobry i miłosierny, iż wszystkie ludzie zbawić chce, wszakoż osobliwie dzisiejsze upominanie Ewanieliej świętej jest tego jawnem a rzetelnem świadectwem, w którem oto upominając nas Pan ku gotowości i czujności ś. w tej drodze pielgrzymowania naszego, co inszego czyni, jedno iż wszystkie zbawić chce. Niechce bowiem żeby nas onem przyjściem swojem (którego dla pewnych a nam potrzebnych przyczyn taić chciał) nieopatrzne a ospałe i niegotowe zastać miał. Przetoż do nas woła i nas upomina. Bądźcie gotowi a czujcie, bo nie wiecie czasu i godziny. A z drugiej zaśię strony, jeśli w czem inszem tedy osobliwie w tem okazuje się niewdzięczność nasza i zaślepienie wielkie, iż chociaż tak często upominanie Pańskie o czujności ś. w uszu naszych brzmiące słuchamy, chociaż tego upominania pewne znaki w krewkości ciała naszego czujemy, chociaż tego w śmierci prędkiej a niespodzianej tak młodych jako i starych które imo oczy nasze przechodzą przykłady jawne mamy, że nam trzeba czujności i gotowości: nic nas to jednak nie obejdzie, nic się serca naszego nie tknie, tak żyjemy jakobyśmy nigdy umrzeć nie mieli, tak się ubezpieczamy jakobyśmy z śmiercią i z piekłem przymierze wieczne wzięli. Abyśmy się tedy z tego śmiertelnego snu ocknęli, a temu się przypatrzyli, jakie się niebezpieczeństwa za tem ciągną, gdybyśmy w niegotowości zachwyceni byli; to sobie upominanie pilnie uważymy, na dwie je części rozdzieliwszy. W pierwszej obaczymy, którym obyczajem biodra swe przepasać a pochodnie w ręce swe wziąć mamy. W drugiej się nauczymy, jako słusznie i potrzebnie czuć, i w gotowości dnia onego Pańskiego oczekawać mamy.

Pierwsza część.

Iż żywot ten nasz na świecie nic inszego nie jest, jedno pielgrzymowanie niejakie, a zwłaszcza że tu nie mamy miasta mieszkającego, (jako Pismo ś. świadczy i doświadczenie uczy) ale przyszłego oczekawamy, dla tegoż nas miłościwy Pan przez podobieństwo pielgrzymujących i w drogę idących, upomina do tego, jakobyśmy ten bieg namieniony żywota naszego tak wykonywali, żebyśmy bez wszelakiego obłądzenia i niebezpieczeństwa, prosto i bezpiecznie do portu ojczyzny wiecznej przyjść mogli. Bo tak mówi: niechaj będą biodra wasze przepasane, i pochodnie palające w ręku waszych. W których słowiech dwu rzeczy po nas chce. Jedna, abyśmy się takowemi rzeczami nie bawili i nie wikłali, któreby nam albo omieszkanie jakie, albo przekazę jaką w biegu naszym uczynić, albo upadku przyczynę dać mogły. Druga, abyśmy pochodni naszych światłością bieg swój tak sprawowali, jakobyśmy nie tam gdzie niechcemy, ale tam gdzie żądamy bezpiecznie zajść mogli, to jest, do odpoczynienia onego żywota wiekuistego i szczęśliwego. Obiedwie rzeczy iż są uważania chrześciańskiego godne, porządnie je uważymy i obaczymy.

Co się tknie rzeczy pierwszej, to najprzód wiedzieć mamy, iż droga ta którą tu odprawujemy jest żywot ten nasz doczesny na świecie aż do śmierci. Śmierć jest forta, przez którą do onej ojczyzny wiecznej przyjść musimy. Wszakoż nie wszystkim jest fortą do odpoczynienia, jest drugim do onego ognia wiekuistego, ale różnym względem. Tym bowiem, którzy znając się tu być pielgrzymy a nie obywatelmi, i lepszy a szczęśliwszy żywot po tym żywocie nagotowany wiedząc, tak bieg swój odprawują, że się żadnym zabawkom zawściągać nie dopuszczając, do tej forty się spieszą, i przez gotowość a czujność już przed czasem do niej dobieżawszy stoją i Pana czekają; tym mówię, jest fortą na gody onych wiekuistych rozkoszy i odpoczynku. Jako to sam Pan u Mateusza zeznawa. Ale inszym nie może być jedno fortą do wiecznego zatracenia. Wiele tedy na tym chrześcianinowi należy dobrze się wyprawić, i nagotować na tę drogę, i dobrze ją odprawić, a przez gotowość za czasu u tej forty stanąć. Bo jeśli się na to obejrzysz co za przekazy mamy na tej drodze pielgrzymowania tego naszego, obaczysz żeć nas nie na próżność upomina Pan ku przepasaniu bioder naszych, i ku gotowości naszej. Są nam najprzód na przekazie cielesne afekty a długo rozpuszczone żądze nasze, które biorąc przyczynę z onej przyrodzonej skazy natury naszej, od Adama ojca naszego prawem przyrodzonym płynącej, nie tylko iż tu umysł nasz zniewolony wikłając i pętając zawściągają, ale też z drogi prawdziwej, która wiedzie do ojczyzny nas zwodząc przez dziwne labirynty na zatracenie wiodą i prowadzą. Też długo rozpuszczone szaty żądz cielesnych, zaplotły były nogi onych Izraelitów do ziemie obiecanej idących, że ich na jednem miejscu upadło dwadzieścia i trzy tysiące, na drugiem tak wiele, że od nich miejscu dano nazwisko Groby żądz. A czasów dzisiejszych co się ich przez żądze złe na tej drodze wikle, co ich upada, liczby im nie masz. Bo iż nam tu ku wykonywaniu powinności naszej na świecie, i ku postępowaniu w świętej pobożności nic z miejsca nie sporo, co tego inszego jest przyczyną jedno nieszczęśliwe żądze nasze, gdyż co drzewu korzenie szeroko i głęboko w ziemi rozkrzewione, to nam złe żądze szeroko i głęboko w sercu rozpuszczone, które nas tu w tem pielgrzymowaniu nędznem zatrzymawają i zabawiają, i z miejsca się nam ruszyć nie dopuszczają. Także też ilekolwiek tu pokus, ilekolwiek sideł i samołówek rozmaitych z wielkiem niebezpieczeństwem i upadkiem doznawamy, to wszystko żądzom cielesnym naszym przypisować musimy: temi się bowiem wikłamy i w dziwne labirynty wdawamy, i od onej ojczyzny naszej na wsteczodrywamy.

Bawią nas tu rozkosze świata tego, które aczkolwiek na początku (jako Pismo mówi) smakują, ale naostatek jako wąż szkodzą. Oszukawają nas i te doczesne dobre mienia, i w niewywikłane nas sidła a samołówki i pokusy djabelskie przywodzą, z których się (jako Pismo ś. mówi) nigdy wywikłać ten nie może, kto w nie wpadnie. Zwodzą nas świata tego wyniosłości pogrążają i psują cielesne nierządności; ale przez co i jako, jedno przez złe żądze i rozpuszczone afekty nasze, które się tych namienionych rzeczy nie inaczej jedno jako ogień suchych drew albo słomy ujmując, łudzi bawić i więzić więc zwykły. A szatan też nieprzyjaciel nasz nie od tego, który miarkując nas wedle żądz naszych, na co radzi patrzymy i czem się bawimy, to nam na tej drodze i w tym zawodzie naszym przed oczy wystawia, tem nas zamietuje i kwapiące się zabawia. A z drugiej strony pomaga mu tego ten zły świat, który żądze nasze temi łakociami karmiąc a prawie aż do opicia pojąć i oczy nasze mamiąc snem śmiertelnym prawie usypia, tak iż i tej nędze ocukrowanej nie czujemy, Boga i onej ojczyzny naszej miłej zabaczamy, a gdy się niespodziewamy ani myślimy, w niegotowości od sędziego sprawiedliwego zaskoczeni i powołani do sądu bywamy.

Początek tedy gotowości naszej w tej to drodze a zawodzie naszym, jest (jako nas tego nasz Pan naucza) przepasać biodra swoje, to jest, ukrócić i zawściągnąć tych żądz cielesnych swoich, afekty swoje martwić i im się wodzić nie dopuszczać. A iż żądze te przez oczy jako przez okna zwykły nas uwodzić i bawić, przeto oczy swe od świata tego łakoci powabnych odwracając, do onej je ojczyzny wiecznej obracać mamy, a tych rzeczy które tu widzimy dla posiłku tylko nie dla zabawy i obciążenia jakiego używać, i one tak mieć mamy jakobyśmy ich nie mieli. Zgoła od tych Syren omylnych, które nas łagodnościami swojemi śmiertelnie uśpić i wywrócić usiłują, i uszy i oczy odwracać mamy. Do tegoż nas upomina Chrystus Pan, gdy się nam zaprzeć siebie samych rozkazuje, to jest, nie dać się uwodzić cielesnemu rozumowi i żądzom ślepym swoim. Tegoż nas naucza Apostoł w te słowa. Duchem chodźcie, a żądz cielesnych nie wykonywajcie. Tegoż nas naucza gdy nam starego Adama zewlec, a nowego który wedle Boga stworzony jest oblec rozkazuje. Tegoż Piotr ś. naucza mówiąc: Wstrzymawajcie się od żądz cielesnych, które walczą naprzeciwko duchowi.

A to duchowne przepasanie iż nie jest sił naszych, ale osobliwa łaska i dar Boży, mamy je zacząć od pokornych modlitw na-

ßych, Pana Boga proßąc aby te złe żądze Duchem ś. swoim nißczyć, i dzień odednia wykonywając w nas odrodzenie naße, przepalać ten zły kąkol w nas raczył. Potem i to uważajmy zawżdy u siebie, iż te cielesne żądze są nic inßego w nas, jedno on jad zarażliwy węża onego piekielnego, któremu jeśliże się ßerzyć dopuścimy, sami siebie zarazimy i zabijemy. Bo jako jad Aspidy gdy ukąsi, acz się z niejakiem rozkoßowaniem aż do uspania po ciele człowieczem rozchodzi, ale się rozßedłßy i moc wziąwßy, człowieka umarza; tak i żądze te acz człowieka rozkoßują do czasu, ale nakoniec zamogłßy się umarzają. Przeto Apostol mówi: iż jeśli wedle żądz cielesnych żyć będziecie, pomrzecie. Jeśli się tedy chronimy jadu węża tego ziemskiego, jako daleko więcej uciekać mamy od tego jadu piekielnego. Bo ów pierwßy śmierć doczesną ten wieczną przynosi. Potem i to pilnie przedsię wziąść a sami u siebie zawżdy uważać mamy, iż te świata tego rozkoße na których tak żądzami prawie igniemy, i przez które ognia żądzom naßym dodawamy, są zdradne, omylne, krótkie i niegodne abyśmy się na nich zabawiwßy, onych rozkoßnych wiekuistych zaniedbać mieli. Bo im są lubieżniejße tem ßkodliwße, które zewßąd ogarnione są boleścią, płaczem, i nędzą, których wiele idzie przed rozkoßą a jeßcze więcej za rozkoßą, tak iż je nie bez przyczyny nazwał Pan cierniem, które z mężów czyni niewieściuchy, z człowieka bydlę, z bogatego nędznika, z zdrowego chorego, z pobożnego potępionego. Bo koniec i cel jest on ogień wiekuisty. Czego jasny a jawny mamy przykład w onym bogaczu. Ślepemibyśmy tedy nader być musieli, jeślibyśmy się tak omylnemi a krótkiemi rozkoßami bawiąc i dla nich się tu zawściągając rozkoßy wiekuistego żywota zaniedbać, i one nie tylko utracić, ale i piekielnego a wiecznego ognia (czego Panie Boże zachowaj) dostać mieli.

Naostatek i to nie wedle ciała i rozumu, ale wedle Boga i prawdy uważać mamy, co są świata tego bogactwa i dobre mienia, na których się nędzni bawiąc, o one bogactwa prawdziwe i doskonale nie niedbamy. Bo iż nie wspomnę że są omylne i niepewne, jako te które jedna godzinka wydrzeć nam może, ku czemuż się wżdy przydać mogą? które jako nas zawżdy gorßemi a nie lepßemi czynią, tak nic innego nie są względem onego dobra wiekuistego jedno marnym węglem. Bo ani umysłu twego głodnego i ustawnie pragnącego nakarmić ani napoić, ani najmnieißej febrki zgasić, i choroby odegnać, nierzkąc od śmierci żebyś nie umarł wyswobodzić mogą, które nie przynoßą pokoju ale kłopot, nie żądzą uskramiają, ale jeßcze więcej pobudzają, nie wolnym czynią, ale niewolnikiem, nie bogatym ale nędznikiem. Bo im ich więcej przybywa, tem więcej się żądz, kłopotów, prac i niewolej przyczynia i ciężaru. Ano ich nie dla tego tobie Pan Bóg tu na tem miejscu gdzie pielgrzymujeß użycza, abyś się tu niemi bawił i obciążał, umysł twój wiklał i u skrzynki spleśniałej, w ślepie wiązał, i dla nich się w niewolę wdawał, ale przeto, abyć ku pożywieniu i przyodzianiu służyły, które mając w tym zawodzie twoim, więcej ci nie jest potrzeba. Nie obciążajże tedy tym niepotrzebnym ciężarem samego siebie, którego do onej ojczyzny z sobą wnieść nie możeß, i którąć tam ku żadnej rzeczy przygodzić się nie będzie mógł. Jako tedy głupia rzecz jest dla węgla złoto opuścić, albo do złota ciągnąc węglem się obciążać; tak nie mniej głupia rzecz jest, dla tych doczesnych majętności, onych wiecznych, doskonałych, i żadnej przysady w sobie nie mających omießkawać, i temi się marnemi i omylnemi obciążać, ciągnąc do onych które człowieka prawdziwie nasycić, uspokoić i ßczęśliwym a bogatym uczynić mogą. Toć chrześcianinie miły potrzeba uważać, który chceß wedle nauki Pańskiej na tę drogę biodra twe przepasać, i z żądzami się swemi rozstać i pożegnać. Myliß się iście, jeśliże bez tego przepasania, to jest bez umartwienia cielesnych żądz twoich i wzgardy świata tego do onej ojczyzny wiecznej przyjść usiłujeß. Bo tyle zawżdy labiryntów, tyle dołów i skał niebezpiecznych, i przekaz ßkodliwych na tej drodze będzieß miał, ile żądz i nieprzepasanych afektów twoich.

Słuchajmyż jeßcze drugiej rzeczy, której nam na tej drodze pielgrzymowania naßego potrzeba. Powiada Pan: niechaj będą pochodnie gorejące w ręku ważych. Dobry jest początek gotowości chrześciańskiej, żądzami się cielesnemi rzeczy tych któreby nas zabawić mogły nie chwytając, w drogę się powolania naßego spießyć; ale i to wielka a gruntowna na drodze nie błądzić, i gdzie a jako ma iść niewątpliwie widzieć i wiedzieć. Bo lepiejby snadź i bezpieczniej na jednem miejscu choć niepewnem siedzieć, niżli się drogą o-

błędliwą w ciemności puściwßy, nieopatrznie w jaki labirynt albo w dół upaść. Abyśmy tedy w tej drodze pielgrzymowania naßego nie błądzili, ale gdzie i jakobyśmy iść mieli wiedzieli; otóż nas Pan upomina, żebyśmy się na tę drogę, która i śliska i ciemna jest bez światłości nie puszczali, ale pochodnie gorejące w ręku swoich mieli. Najprzód tedy obaczymy co to są za pochodnie, a potem, dla czego je w ręku naßych i jako nosić wamy. Są którzy przez pochodnie wykładali świece albo gromnice, i cieleśnie rozumiejąc te słowa, gromnice zapalone ludziom z świata schodzącym i konającym do ręku dawali, jakoby te gromnice djabła odpędzić, a dußom ich świecić przy śmierci i po śmierci miały. Ale ci dwojako błądzili, to jest, nie tylko tem iż to o świecach cielesnych cieleśni ludzie rozumieli, ale też i tem że te pochodnie na ten czas tylko gdy już z gardła dußa idzie potrzebne być mniemali. Chrystus tedy naß Pan o inakßej tu pochodni mówi, to jest, o takowej, którą przez wßystek czas żywota naßego, każdego czasu i wieku w ręku swych mieć mamy. A ta pochodnia jest prawdziwe Słowo miłego Boga. Bo jako pochodnia oświecając ciemności dawa znać gdzie iść i gdzie się obrócić mamy; tak i Słowo Boże prawdziwe oświeca umysły ciemne naße, i pokazuje drogę wiodącą do żywota wiecznego. A o tej pochodni Słowa Bożego mówi Dawid w te słowa: pochodnią nogom moim jest Słowo twoje miły Panie, i światłością ścießkom moim. A także i Pan Chrystus zowie je indziej pochodnią, gdy naucza iż Słowo jego nie ma być zakrywane, ale jako świeca na lichtarz przez opowiadanie prawdziwe ma być na jaśnią wystawiane. Tego tedy po nas chce naß miłościwy Pan, abyśmy tę świętą pochodnią Słowa niebieskiego w tem ciemnem pielgrzymowaniu naßem w sercu, w ręku i przed oczyma swemi mieli, onej z oczu swych nie spuszczali, owßem nią sprawy i postępki wßystkie naße rządzili i sprawowali. Do czego też nas upomina i Apostol w te słowa. Mamy mocniejße prorockie słowo, którego pilnując dobrze czynicie, jako pochodnie w ciemnem miejscu, dokąd się dzień oświeci i jutrzenka wznijdzie w sercach ważych.

A potrzebnie to iście Pan po nas mieć chce. Bo aby ta ś. pochodnia w ręku naßych zawżdy świecila są tego wielkie przyczyny. Pierwßa jest, dla oświecenia zaćmionego przez grzech rozumu naßego, który iż jest okiem rozumu naßego, zawżdybyśmy w tych ciemnościach świata tego sprośnie błądzić, i jako ślepi ściany macać musieli, jeślibyśmy tą świętą a niebieską pochodnią w umyśle oświeceni nie byli. Bo jeśli tu droga cielesna potrzebuje dobrych oczu, a cóż ta duchowna, która ku żywotowi wiekuistemu wiedzie i prowadzi. Druga tego jeßcze jest przyczyna. Iż jako na tej drodze którą tu idziemy, ßatan nieprzyjaciel naß rozmaitych dołów nagrzebł, a właśnie jako pająk na muchy sidel swych naprządł; tak onę prawdziwą drogę wiodącą do żywota, rozmaitemi ścießkami i przeznemi drogami wiodącemi na zatracenie zamotał, i idącemu w wątpliwość przywiódł. A tak potrzeba tu iście jest pochodniej Słowa miłego Boga, którąby nam doły te upadku naßego, i sidła ßatańskie w tym ciemnym kraju i głuchym leśie światłością swą odkryła, i drogą nas prawdziwą i prostą wiodła i prowadziła, która to droga jest Chrystus Jezus Pan naß, (tak jako to sam o sobie zeznawa, przez którą przychodzimy do Ojca) a któremu nauka zbawienna jego, o której mówi: iż kto mię naśladuje nie błądzi, ale w światłości chodzi. Maß chrześcianinie miły przyczyny, przecz i dla czego Pan chce tego po nas, abyśmy zawżdy w ręku swych pochodnie Słowa ś. jego nosili. Ależ niestetyż opłakana jest niewdzięczność naßa, a radniej ślepota jakaś wrodzona, iż takowe niebezpieczeństwa naße w tem pielgrzymowaniu naßem czując, i z cudzych się tego upadków częstych i gęstych ucząc, o tę przedsię światłość świętą najmniej niedbamy, owßem się ciemnemu rozumowi naßemu wodzić dopuszczamy, a tej się niebieskiej pochodniej nie inaczej jedno jako ciemne sowy słońca chronimy. I temże się to dzieje, iż acz sobie do tej niebieskiej ojczyzny rozmaite drogi obieramy i najdujemy, żadnej jednak prostej i pewnej w tem zaćmieniu naßem nie mając, sprośnie się potykamy i błądzimy. Bo powiada Pismo. Iż jest droga, która się człowieku zda być prosta, ale ostatek jej bywa droga śmierci.

Ależ i okrom tej pochodniej Słowa miłego Boga, jest druga światłość, którą wedle nauki Pańskiej mamy trzymać w ręku naßych, a ta światłość jest uczynków dobrych i świętych, o których indziej mówi Pan: tak niechaj świeci światłość waßa przed ludźmi, aby widząc dobre uczynki

waße chwalili Boga Ojca waßego, który w niebie jest. A te uczynki dobre zowie też Apostol uczynkami świątłości, a to dla tego. Najprzód, iż pobożnym a świętobliwym żywotem swoim, jako gwiazdy na niebie świecić tu ludzie wierni mają przed Bogiem i przed ludźmi. Bo tak powiada Apostol. Bądźcie bez przygany ßczeremi dziećmi Bożemi nienaganionemi w pośrzodku rodu nieprawego i przewrotnego, przed któremi świecie jako latarnie na świecie. Druga iż przez te uczynki dobre, świadectwo w sobie dawamy wiary żywej, i nowego a świętego odrodzenia naßego przez Ducha ś. i usprawiedliwienia przez krew Jezusa Chrystusa. Bo jako słońce przez promienie swoje świeci, tak wiara żywa, odrodzenie i usprawiedliwienie prawdziwe przez uczynki się dobre pokazuje. A naostatek, iż przez nie właśnie jako przez niejaką świątłość upewniamy się o wybraniu i powołaniu naßem, którego jest cel żywot wieczny. Bo powiada Apostol ś. iż stworzeni jesteśmy ku uczynkom dobrym abyśmy chodzili w nich. Te tedy pochodnią uczynków dobrych i świętych mamy mieć w ręku naßych, niemi się zabawiając, w nich się ćwicząc i dzień ode dnia pomnażając i bogacąc. Tak jako nam to wyraźniej Apostol indziej rozkazuje mówiąc: póki czas macie, czyńcie dobrze. A indziej upomina abyśmy bogatemi byli w dobrych uczynkach, zakładając sobie dobry fundament ku otrzymaniu wiecznego żywota. A także i Piotr ś. nas tego naucza w te słowa. Starajcie się bracia, abyście przez dobre uczynki mocne czynili wezwanie i wybranie waße. Bo to czyniąc nigdy nie upadniecie. O świętaż to tedy pochodnia, ś. świątłość, i człowieka chrześciańskiego a synów świątłości godna, bez której z onym społeczności mieć nie możemy, który jest świątłością w nieprzystępnym majestacie mieszkającą. Święte zaprawdę to bogactwa, które z sobą wziąć, i świadkami wiary i pobożności ś. one przed sądem Pańskim mając, żywot wiekuisty z ßczerej łaski Bożej w zasłudze Jezusa Chrystusa otrzymać możemy. O też się tedy mamy starać, w tych bogatemi tu póki czas mamy, i póki się w nie zbogacić możemy starać mamy. Nie w on czas jako one głupie panny, gdy ich już ani dostać ani kupić nie będziemy mogli. Wßakoż to zawżdy pamiętać mamy, żeby te pochodnie uczynków dobrych, brały świątłość swoję od pochodniej onej pierwßej Słowa miłego Boga, to jest, aby nie były inße jedno najprzód z wiary żywej płynące, bez której żadna rzecz, jako Pismo świadczy, Panu Bogu się podobać nie może. A ktemu, aby miały świadectwo z Słowa Bożego, to jest, aby nie były inße jedno te które Pan Bóg rozkazał, i w Słowie a w zakonie swoim opisał, których jest grunt przedniejßy miłość Boga i bliźniego. A nakoniec, aby się nie do inßego celu ściągały jedno ku chwale Bożej, i ku okazaniu jemu przez nas wdzięczności za łaskę nam uczynioną, a ku wyświadczeniu odrodzenia i usprawiedliwienia naßego, i ku pocieße bliźniemu naßemu.

Druga część.

Już zatem przystąpmy do wtórej części, w której dla większej ostrożności naßej, przyrównywa nas Pan do sług czekających pana swego, i do gospodarza czujnie strzegącego od złodzieja domu swego, samego siebie, przyrównywa do pana w dalekiej krainie godującego, i o przyjściu swojem nic znać nie dawającego. Nie iżeby tu z nami i teraz przez moc Bóstwa swego i zawżdy być nie miał, ale iż wstąpiwßy na wysokość wedle świętego ciała swego, na prawicę Ojca swego do onej chwały wiecznej, którą u Ojca zawżdy od wieku miał, z tamtąd czasu pewnego przyjść ma sądzić żywe i umarłe. A i teraz będąc niewidzianym Ojcem naßym, zda się nam być dalekim i odległym. Przez które to podobieństwa uczy nas najprzód czujności i gotowości nieodwłocznej, tak jako to u Mateußa wyraźniej powiedział w te słowa. Czujcie, albowiem nie wiecie czasu ani godziny. A iż nam nie dał znać pewnej godziny przyjścia swego na sąd i do śmierci naßej, tego nie inßa jest przyczyna, jedno abyśmy każdego czasu i wieku, tak w młodości jako w średnim stanie, a także i w starości czujnemi i gotowemi byli, a nigdy do godziny przyßłej i dnia jutrzejßego gotowości naßej nie odkładali, owßem zawżdy oczy mając na przyjście jego i sąd on ostateczny straßny jego i na niepewność godziny naßej, żebyśmy świat ten nędzny i zabawki jego opuścili, a tuż u drzwi gotowemi w sprawie stali, czekając

rychłoli Pan zakołace, a nas przed stolicę sprawiedliwego sądu swego powołać będzie raczył. Bo jeśli z pilnością i czujnością strzeże sługa przyjścia pana swego, któremu ni o co nie idzie jedno o wierność i o przysługę a zjednanie łaski pańskiej doczesnej, w której straży jeśliby raz zaspał, drugi raz się może poprawić. A cóż my nie mielibyśmy czuć, którym idzie o łaskę tego Pana i króla niebieskiego, którą utraciwßy, nie tylko to co mamy ale i sami (czego Boże racz zachować) zginąćbyśmy wieznie musieli. I którym takowa jest wydana przestroga, iż jakowemiby nas zastał w dzień śmierci naßej, takiemi nas będzie sądził w on dzień ostateczny. Ta tedy sama rzecz by nie była drugiej, miałaby nas budzić z tego śmiertelnego snu, a czujnemi uczynić i gotowemi na dzień przyjścia Pana naßego, i z ręku wytrącić to wßystko czem się tu zabawiwßy, na bezpieczeństwa się i dobrą myśl udawamy. Bo gdyby komu o gardło albo o utracenie czci, albo nakoniec o utracenie tej doczesnej majętności szło, a czułby bliski dzień i godzinę nießczęścia swego nieodmiennego; izażby się temu chciało dobrej myśli? zażby ten na on czas myślił o budowaniu i gruntów na długie czasy zakładaniu, o ożenieniu, i o inßych tego świata zabawkach, któremi się więc ludzie bezpieczni bawić zwykli? Izażby takiemu nie rychlej serce upadło i od myśli wßystko nie odleciało? Izażby się nie podobniej starał o to jakoby wżdy (jeśliby inaczej nie mogło być) utraciwßy wßystko, zdrowie swoje albo cześć zachować mógł? Jeśliby ten tedy tak uczynił któremuby o gardło i o cześć szło? A czemuż my niestetyż tak śmiertelnym snem uśpieni leżymy? iż choć nam idzie nie o śmierć tylko tę doczesną ale i o wieczną, i odsądzenie czci, i o wywołanie a wyrugowanie nie tylko od tych ludzi śmiertelnych, którzy jeßcze pomrzeć mają, ale i od onych duchów najświętßych niebieskich aniołów, i wßystkich wiernych a wybranych Pańskich, i o podanie do onego wiecznego a nieugaßonego ognia; tak jednak bezpiecznie na to śpiemy i bardzie każemy, jakoby nas nigdy nic potkać nie miało. A co dziwniejßego jest niestetyż, takeśmy ten mizerny świat, rozkoße, i dobre mienia jego umiłowali, takeśmy się ich kochaniem upoili, że sobie utratę dóbr niebieskich i każnie one wiekuistego potępienia przed nimi za nic mamy. Co się więc ztąd pokazuje, że więcej w nabywaniu bogactw aniżli w staraniu się o zbawienie czujemy, i więcej dla utraconych bogactw lamentujemy, aniżli grzechów popełnionych a zbawienia utraconego żałujemy. O ciemności naße grube, nad noc niewidomą ciemniejße.

Ależ i to ku czujności naßej zachowaniu służy, co Pan o gospodarzu czującym i o złodzieju powiedział. Bo jeśli gospodarz bojąc się złodzieja, i nie wiedząc której godziny przyjdzie, czujno śpi, głowę często podnoßąc nadsłuchawa, i aby się nie podkopał a ßkody mu nie uczynił czuciem się długiem męczy; daleko więcej to by nas ku czujności naßej ustawicznej a pilnej budzić miało, iż w koło siebie wßędzie pełno takowych złodziejów mamy, którzy się na to nasadzili aby nam ßkodzili, a nas na wßem w tem naßem pielgrzymowaniu skradli i złupili. Złodziej jest ßatan, który wkradłßy się w serce naße przez złe myśli, i oknem oczu naßych przez złe pożądliwości, kusi się nam ukraść Słowo miłego Boga drogą perłę, więc wiarę świętą, łaskę miłego Boga i zbawienie, a nie wiemy kiedy i kędy a jako chytrze ten złodziej zedrzeć nas i złupić może. Złodzieje też naśi są, świat ten nędzny i próżnowanie, którzy nam co najlepßy czas i wiek (któregośmy mieli sposobniej Panu Bogu służyć i w świętej się pobożności zbogacić) sami nie wiemy jako kradną, a jako niejacy katowie nieznacznie nas do kresu naßego, to jest, do śmierci naßej złupione i zgolocone prowadzą i wiodą. Słuszniebyśmy tedy czuć a tych się złodziejów strzedz mieli. Bo jeśli to jeßcze u ciebie małe są rzeczy utracić wiarę świętą, łaskę Bożą i zbawienie, a ktemu i marnie upuścić czas: (którego więc świata tego handlownicy nie radzi marnie utracają) niewiem coby już inßego nadto większego być miało. Bo czegobyś ty nieboże ubogi na on czas nie dał byś mógł, żebyś jedno na on dzień straßny miał Pana łaskawego i przychylnego? Czembyś ty nędzniku dnia albo godziny onej nie odkupił, żebyć jeßcze przybyć mogła dla pokutowania albo wytchnienia twego, w on dzień gdy cię z tego świata powołają i na cię zakołacą? czego jednak za wßystkie skarby świata tego, coś ty nieboże sobie utracił, kupićbyś nie mógł. A jeśli tedy to są drogie skarby a nieprzepłacone, i tobie na on dzień ostatni bardzo potrzebne: czujże a strzeż ich od tych zdrajców a złodziei twoich. A to cię ku temu tem więcej upomnieć ma, iż i dzień

on straszny Pański (jako mówi Pismo ś.) tak do śmierci twojej jako i na sąd przyjdzie jako złodziej w nocy, i gdy ludzie rzeką pokój, pokój, tedy nagle im przyjdzie zatracenie, i jako bole niewiasty rodzącej, a nie wybiegają się. A jeśli się nie wybiegają niedbalcy ale zagarnieni będą: jakoż tu nie czuć? jakoż się tu ubezpieczyć człowiek chrześciański ma? Zaiste jeśli człowiekiem jest, na to pamiętając czuć tu zawżdy, a co godzina nie nie odkładając Pana się spodziewać będzie.

Uczy też nas jeszcze Pan w tych podobieństwach cierpliwego oczekawania przyjścia swego. Bo jako to jest słuszna rzecz aby sługa nie dowiadując się czasu przyjścia Pana swego, i nie zamierzając mu kresu, cierpliwie czekał tak pierwszej, wtórej, jako i trzeciej straży: tak i nam sługom Pańskim należy cierpliwie oczekawać przyjścia jego bez szemrania przeciwko Panu, i zamierzania kresu przyjścia jego. Jako nas do tego upomina Prorok mówiąc. Oczekawaj Pana, mężnie sobie poczynaj, a umacniaj się w sercu twojem. A drugi Prorok powiada. Iż jeśliby przyjście odkładał, przedsię go czekaj, przyjdzie bowiem a nie omieszka. Bywali bowiem zawżdy takowi ludzie i dziś się znajdują, którzy widząc dzień ode dnia, rok od roku, wiek od wieku odkładanie dnia onego przyjścia Pańskiego, nie tylko iż bluźnierskie przeciwko Panu szemrali, ale też przyjście jego w wątpliwość przywodzili. A takowe wspominając Apostol zowie naśmiewcami, powiadając: iż w ostatnie dni przyjdą naśmiewcy wedle swych własnych chuci chodzący i mówiący: gdzie jest obietnica przyjścia jego? Bo od którego czasu ojcowie zasnęli wszystko tak trwa od początku stworzenia. Abyśmy tedy nie byli z liczby tych naśmiewców, cierpliwie a skromnie przewloki przyjścia jego mamy oczekawać, a do końca w sprawie stojąc, co dzień, co godzina się go spodziewać.

A iż tak długo odkłada przyjście swoje, dziejeć się to przeto, częścią że oczekawa (jako tenże Apostol powiada) nawrócenia i polepszenia naszego. Częścią też potrzeba jest, aby to wszystko wypełnienie swoje wzięło, co Bóg wszechmogący każdego wieku i czasu być naznaczył. A osobliwie aby się napełniła liczba wybranych Bożych, które Pan każdego czasu i wieku mieć chciał. Tak jako o tem czytamy w zjawieniu Jana ś. Bo gdy one dusze wiernych dla Chrystusa Pana zabitych pod ołtarzem wołające w widzeniu Jan ś. słyszał: i dokądże się miły Panie ś. i prawdziwy nie pomścisz krwie naszej nad mieszkającemi na ziemi? I rzeczono im aby odpoczywały jeszcze na czas mały, dokądby się wypełnili towarzysze i bracia ich, którzy mają być pobici jako i oni. Na to się tedy oglądając, a iż się nie bez przyczyny przyjście jego odkłada, wiedząc, nie mamy sobie kłnić, ale to sobie za osobliwy dar milego Boga pokładać, że nam jeszcze czeka, i czasów polepszenia naszego (którego potem mieć nie będziemy mogli) przedłuża. Do czego i to nas też ma pobudzać, że nam na tem wiele, jeśliby nas ten Pan w czujności a sprawie czasu przyjścia swego zastał albo nie zastał. Bo jeśliby nas czujnemi zastał, powiada tak, iż sługami szczęśliwemi będziemy. A to przeto, iż jako Pan albo gospodarz zastawszy sługi swoje czujnie czekające przyjścia jego, przepasawszy się usiąść im każe a on im służyć będzie. Tak i ten Pan, jeśli zastanie nas sługi swe gotowe i w sprawie a w czujności stojące, wielką czcią i dostojnością uczci nas, i posadzi nas za stołem wiecznego błogosławieństwa i szczęśliwości z Abrahamem, Izaakiem, Jakubem, i ze wszystkiemi wiernemi a wybranemi swemi. Albo jako indziej mówi: wprowadzi nas z sobą na one gody nieskończonych rozkoszy niebieskich nad co już nic szczęśliwszego nas potkać nie będzie mogło. Ale jeśliby który z nas był (czego Panie Boże racz zachować) żeby tak miał mówić w sercu swojem ubezpieczając się, że omieszkawa Pan przyjść, i począłby bić towarzysze swoje, jeść, pić, i obżerać się z pijanicami: (jako zwykli czynić tyranowie i świata tego kochankowie) przyjdzie Pan w dzień ten którego się nie spodziewa i godziny której nie wie, rozsiecze go ten ś. Pan, a cząstkę jego położy z obłudnikami, a tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. O smętna a żałośna trajedya, o opłakana bezpieczności i rozkoszy, która się takową srogością sprawiedliwego sądu milego Boga nawetuje. Gorszejżeby nam iście takowe nędzne rozkosze nasze być miały nad wszelką żółć i piołun, dla którychbyśmy do takowej srogości sądu milego Boga sprawiedliwego przyjść mieli. Radniej tedy tu sobie obierzmy czuć, i w gotowości stojąc wszelakiej gorzkości tej doczesnej jeśli nas tak Pan mieć będzie chciał używać, a niżlibyśmy sobie onę rozkoszy wieczną utracić, a do takowej kaźni, która i na jedno pomyślenie straszna jest, przyjść mieli. Iż tedy próżno straż w nocy czuje, jeśli sam miasta strzedz nie będzie, próżno i my czuciem duchownem męczyć się będziemy, jeśli nam sam Pan do tego pomagać i takowego czucia w nas sprawować nie będzie; uciecznyż się do nabożnej a gorącej modlitwy, Pana Boga prosząc, aby się nam takowej straszney plagi ustrzedz dać raczył, i to w nas sprawić, abyśmy w czystem sumnieniu stanąć mogli przed stolicą Syna człowieczego.

Suma nauk krótko zebranych.

Niamiętajmyż zatem cielesne żądze swe w sobie Pana Boga wzywając martwić, i świętą wstrzymałością i wzgardą świata tego, i od rozkoszy marnych jego zawciąganiem przepasować. Potem też pochodnie Słowa milego Boga prawdziwego, i spraw świętych a uczynków dobrych w ręce swoje brać za światłością Słowa milego Boga iść, rozum swój pod nię jako ślepego wodza zniewolić, uczynkami dobremi przed ludźmi świecić, i dla świadectwa pobożności i wiary naszej na on dzień sądny w nię się bogacić. Rtemu też nie wiedząc czasu i godziny, w gotowości świętej z dobrem sumnieniem w stateczney czujności Pana oczekawać, na przyjście jego i śmierć swoję pamiętać i pilne oko mieć, a w tej gotowości gdy na nas Pan zakolace Panu otworzyć, abyśmy zatem na one gody rozkoszy wiecznych z nim wnijść, i tam ich wespół z nim wiecznemi czasy Pana Boga chwaląc i wielbiąc używać mogli. Co ty wszystko sam w nas racz sprawić Boże Ojcze naś wszechmogący, dla czci i chwały imienia swego ś., i dla zbawienia naszego, przez Jezusa Chrystusa Syna twojego a Pana naszego, który jest Bogiem prawdziwym i na wieki chwalebnym a błogosławionym, Amen.

LXXII.

Kazanie na dzień, jaku zowią,

Poświęcania kościoła, z słów Apostoła Pawła świętego do Koryntów w liście wtorym i w rozdziale szostym opisanych.

Nie ciągnijcie jarzma z niewiernemi; bo cóż jest za towarzystwo sprawiedliwości z niesprawiedliwością? a co za społeczność światłości z ciemnościami? a co za zgoda jest Chrystusowi z Belialem? albo za część wiernemu z niewiernym? a co za zezwolenie jest kościołowi Bożemu z bałwany? Albowiem wy jesteście kościołem Boga żywego, jako mówił Bóg: będę mieszkał w nich, i chodzić będę, i będę ich Bogiem, a oni mnie będą ludem. A przeto wynijdźcie z pośrzodku ich, i odłączcie się od nich, mówi Pan, a nieczystego nie tykajcie się, tedy ja przyjmę was. I będę wam za Ojca, a wy będziecie mi za syny i córki, mówi Pan wszechmogący.

O dwojakim kościele, duchownym i materyalnym, co jest ten, a co jest ów i które a jakie są ołtarze, ofiary, kapłaństwo, i poświęcenie tego i owego.

Wspolita to zawsze jest u ludzi cielesnych na świecie, którzy chcąc okwitość bogactw i dobrego mienia świata tego zgromadzić, żadnej przyczyny która się imkolwiek do jakiego zysku i pożytku otworzy zwykli więc nie zaniedbawać, żadnego targu, jarmarku, kiermaszu nie opuszczają, gdzie jedno czują żeby mieszka dosypać, i z niejaką korzyścią do domu swego wrócić się mogli. Jeśli to zwykli czynić synowie ciemności w rzeczach ziemskich; daleko je więcej przechodzić mają synowie światłości w rzeczach duszných i niebieskich, a osobliwie wierni a prawdziwi Słowa Bożego nauczyciele, prawdziwej a zbawiennej nauki Pana Chrystusowej i apostolskiej przepowiadacze, którzy żadnej takowej przyczyny, żadnego zgromadzenia nie mają zaniedbawać, gdzieby jedno królestwo Pana Chrystusowe budować, Słowo jego ś. rozsiewać, zysk i pożytek Panu swemu funtem tym którego im ku szafunku zlecić raczył, czynić mogli. Jakowej pilności i starania jawne przykłady w Chrystusie Panu i w świętych Apostolech jego w Piśmie ś. najdujemy, którzy żadnego zgromadzenia, żadnych z onych świąt żydowskich, których ceremonie nie długo potem ustać miały, nie opuszczali, do bożnic żydowskich wstępowali, aby jedno przyczynę nauczania i imienia Pańskiego rozsławienia znaleść mogli. Nie dziwujcież się najmilejsi w Panu, że dnia i święta dzisiejszego, które poświęcaniem kościoła zową, urząd przepowiadania Słowa Bożego jako i w insze święta wykonywamy. Bo nie przeto tego czynimy, abyśmy ceremonij poświęcania tego które żydostwem i pogaństwem pachną poświadczać, albo je tu wam zalecać mieli; ale przeto że nie jest rzecz słuszna, żeby się to zgromadzenie nasze, do któregoście się wedle zwyczaju dawnego zgromadzili, bez słuchania Słowa Bożego rozejść miało, a zwłaszcza iż tu przy tytule poświęcania jako wy zowiecie kościoła materyalnego, jest wielka materya mówienia o kościele Bożym prawdziwym duchownym i materyalnym, i pokazuje się przyczyna ku wywiedzieniu i okazaniu tego co jest kościół duchowny co materyalny, i czem ten od owego jest różny, a ktemu w czem są różne kościoły nasze materyalne od kościołów żydowskich. Co gdy usłyszycie, a różnicę między tym a między owym obaczycie, nie jest rzecz wątpliwa iż wyrozumiecie, dla czego tu w kościelech materyalnych naszych żadnych ofiar, obrazów, kurzaw, poświęcania powierzchniego żydowskiego nie widzicie. Czego iż niektórzy nie wiedzą albo wiedzieć niechcą, na pierwszem się do kościoła wejściu obrażają, i spustoszenie nam kościołów zadawają. Iż tedy to jest niesprawiedliwy sędzia, który rzeczy nie wysłuchawszy, ale na mniemanie tylko, albo na jedno wejrzenie, stronę sądzi i potępia, nie trzeba nie wątpić, iż rzeczy tej w której różność wielka jest z pilnością wysłuchacie, a wysłuchawszy dopiero wedle nauki apostolskiej duchów, stron obudwu doświadczać będziecie. Aby tedy rzecz porządnie każdemu ku wyrozumieniu szła, na trzy części kazanie rozdzielimy. W pierwszej będzie nauka o kościele duchownym. W drugiej o kościele materyalnym. W trzeciej się odpowie na potwarze i dowody strony przeciwnej.

Pierwsza część.

Kościół dwojaki jest, jeden jest duchowny, materyalny drugi. Kościół duchowny jest zgromadzenie albo zebranie ludzi tych wszystkich, których jedna jest zbawienna wiara, jeden duch, jedno Słowo milego Boga, jeden chrzest, jeden Bóg, jeden Pan i pośrzednik a zbawiciel Chrystus Jezus. A to zgromadzenie wyraźniej jest zwano zborem. Materyalny zaśię kościół, jest dom nad te domy pospolite w których mieszkamy, osobliwy, ku modlitwom świętym, słuchaniu Słowa Bożego, i szafunku świątości Pańskich, i ku inszym sprawom świętym, bądź z kamienia, z drzewa, albo też z innej materyej zbudowany, oddany i poświęcony. O tym materyalnym

odłożywszy trochę pośledź mówienie, teraz o duchownym najprzód mówić będziemy.

Ten bowiem duchowny jest dwojaki, to jest, tryumfujący a bojujący. Tryumfujący się zowie, zgromadzenie ludzi tych, którzy po tym nędznego świata boju, po utrapieniu i rozmaitem prześladowaniu, przepłynąwszy do onego portu żywota wiecznego, w pokoju odpoczywają, a koronę którą w on dzień ostateczny (jako Apostol świadczy) każdemu wiernemu mężnie bojującemu odda Pan, oczekawają. Bojujący kościół jest, ludzi tu jeszcze na świecie żyjących, a pod chorągwią hetmana swego Pana Jezu Chrysta i Słowa świętego jego, z szatanem z światem, i z cialem swem a z afekty jego złemi bojujących. A o tym kościele bojującym na ten czas rzecz tu mamy. Który zaśię jest dwojaki, (jako jeden z dawnych doktorów Klemens Aleksandryjski pisze) to jest, mały i wielki, albo powszechny i osobliwy. Wielki albo powszechny jest wszystkich wiernych, gdziekolwiek są po wszystkich tego świata narodziech rozprószeni, pod jedno Słowo Boże, Pana i wiarę zgromadzenie. Mały zaśię albo osobliwy jest, nietylko osobliwe po mieściech albo wsiach albo domiech, wiernych zgromadzenie, ale i każdy z osobna wierny człowiek. Bo jako Apostol ś. o wszystkich zgoła powiada, iż serca ich są kościołem Boga żywego, a iż Duch święty w nich mieszka; tak zaśię jako osobliwie Pan ciało święte swoje zowie kościołem, powiadając żydom: rozwalcie kościół ten, a ja dnia trzeciego wskrzeszę go; tak zaśię o każdym z wiernych mówi: iż jeśli kto Słowa moje chowa, do niego przyjdziemy a mieszkanie u niego uczynimy. Gdzie oto słyszysz, iż i jeden człowiek Słowa Bożego przestrzegający jest kościołem albo przybytkiem Bożym.

Wielką tedy prerogatywą i dostojnością Ojciec niebieski uczcił rodzaj ludzki, iż nie tylko wszystkie w pospolitości wierne swoje wziął sobie za kościół albo przybytek godny przemieszkawania swego, i złożenia w nim wszystkich dóbr niebieskich swoich, ale też każdego z nich w osobliwości. Którą wielką łaskę Bożą uważając Prorok święty, tak zawołać w te słowa musiał: I cóż jest miły Panie nędzny człowiek iż nań pomniś, albo co jest syn człowieczy iż go nawiedzaś? bo malem umniejszyłeś go od Bogów, sławą a uczciwością obdarowałeś go, i Panem uczyniłeś go nad sprawami rąk twoich. Wielką iście tę łaskę Bożą, każdy co człowiekiem jest zeznać z Prorokiem musi. Ale iście nie idzie z jakich zasług albo też przyrodzonej godności naszej; ale szczérej łaski jego dla Jezusa Chrystusa, w którym przejednani i ublagani będąc, nie tylko nas sobie za syny sposobił, ale oto, jako słyszymy, przybytkami mieszkania swego godnemi nas uczynił. Do której łaski jako nas w nim od wieku przejrzał i za syny sposobił; tak od początku jeszcze wziąć nas sobie za przybytki swoje obiecał, mówiąc: Wprowadzę się w nie, i między niemi będę przebywał, i będę ich Bogiem a oni będą mi ludem. Wynijdźcie z pośrzodku nieczystych i odłączcie się mówi Pan, a nieczystego nie dotykajcie się, a ja przyjmę was, i będę wam ojcem a wy będziecie mi syny i córkami, mówi Pan Bóg wszechmogący. Na co każdy z nas pamiętając, tembyśmy się więcej ku miłości Pana tego pobudzać, i wdzięczność wszelaką tem ochotniej przeciw niemu pokazować mieli, im jaśniej i rzetelniej tę wielką łaskę jego k sobie widzimy, nie z jakich zasług naszych płynącą, ale z szczérej dobroci jego k nam a ktemu im zrzetelniejsza jest w oczu naszych (okrom jego łaski i miłości) nędza, upadek, grzech, i przyrodzona nieczystość nasza, którego względem nietylko takiej łaski ale wiecznego przekleństwa bylibyśmy godniejsi.

Ale aby się o tej rzeczy porządnie mówiło, pamiętajmyż tedy iż ten kościół duchowny serc naszych buduje sobie Bóg wszechmogący Słowem niebieskiem swojem przez wierne posły swoje, prawdziwe świętego Słowa swego przepowiadacze. Co wspominając Apostol powiada: iż Chrystus Pan wstąpiwszy na wysokości, dał jedne Apostoły, drugie Proroki, niektóre też Ewanielisty, niektóre pasterze i nauczyciele, ku naprawie świętych, na skutek posługi, na zbudowanie ciała Pana Chrystusowego. Mało na tem, buduje go jeszcze i sadzi na gruncie i fundamencie nie marnych wymysłów ludzkich, ani na osobach albo tytułech ludzkich; (boby to był słaby fundament jego, piasek radniej nie skała ani calizna) ale na gruncie, mówię, nauki prorockiej i apostolskiej, której węgiel i kamień nienaruszony jest Chrystus Jezus; o którym fundamencie wspomina tenże Apostol do Efeskich w te słowa: Nie jesteście bracia obcy i przychodnie, ale sąsiedzi świętych i domownicy Boży, budowani na fundamencie Apostołów i Proroków, na samym istym węgielnym kamieniu Chrystusie Jezusie. Na tej się bowiem nauce prorockiej i apostolskiej na wszem z sobą zgodnej (bo i

tej i owej jeden jest cel Chrystus Jezus) wierni wiarą wspierając, i sumnienie swoje tą nauką upewniając i utwierdzając a ktemu i Chrystusa się Jezusa który w niej opowiadan jest mocną wiarą ujmując, budują się kościołem prawdziwym Bożym. Bo do tego Chrystusa Pana wiarą (jako Piotr ś. uczy) właśnie jako do kamienia żywego przychodząc, sami siebie jako kamienie żywe budujemy domem duchownym i ofiarowaniem świętem, ku przynoszeniu duchownych ofiar przyjemnych Bogu przez Chrystusa. O czem też dawno przepowiedział u Ezajasza Bóg, iż miał założyć kamień w Syonie, kamień wyborny drogi, a ktoby wierzył weń nie miał się zawstydzić. A tak w tem budowaniu z Chrystusem Panem złączamy się wiarą, która się wspiera gruntu nauki prorockiej i apostolskiej, a sami z sobą złączamy się przez miłość i przez Ducha świętego, którego Bóg wlewa w serca nasze. I dla tego nas upomina Apostol, żebyśmy się prawdą sprawując, w miłości rośli, w tego który jest wszemu głową w Chrystusa, z którego wszystko ciało pospołu i zgodnie złożone a spojone, przez stykanie każdego stawu, wedle mocy w mierze każdej części przymnażanie ciału czyni na budowanie siebie w miłości.

Ztąd na oko znać się dawa, iż jako inszy grunt i insza głowa temu kościołowi duchownemu dana być niemoże, bez świętokradztwa i rozerwania ciała kościoła Bożego z głową Panem Chrystusem przyrodzoną i własną, która obżywia wszystko ciało kościoła Bożego; a ktemu i bez zopakowania postanowienia Bożego, i zniszczenia a umorzenia wszystkiego ciała budowania tego duchownego. Boby tak przystało kościołowi z inszą głową, jakoby przystało człowieku nie z człowieczą, którą Pan Bóg z przyrodzenia dał człowieku, ale z oślą głową; tak i to jawna jest, iż nie Słowo Boże, to jest, nie Pismo prorockie i apostolskie bierze powagę i pewność swą od kościoła, ale kościół z Słowa Bożego. Bo jako na on czas na pierwszym początku budowania kościoła tego, musiał pierwej kościół Boży poważność i pewność Słowa Bożego mieć i uznać, a rzecz pewna, iż nie przez co inszego jedno przez Ducha świętego. Bo inaczej gdyby było, trudnoby się na nim budować i jemu wierzyć miał: tak i dziś i zawsze tej poważności i pewności nie może już znowu brać od kościoła, ale kościół zawżdy od Słowa Bożego. Bez którego kościół Boży nie tylko iż żadnej powagi nie ma, ale też i kościołem być przestanie. Powaga tedy kościoła Bożego w tem należy, iż Słowo Boże prawdziwe ma, na niem się buduje, onego stróżem jest. Pewność zaśię o tem Słowie Bożem acz ma (jako i na pierwszym początku) przez posługowanie powierzchnie, które Pan zawżdy w nim chciał mieć. Bo musi pierwej być Słowa Bożego przepowiadanie i zalecanie, tak jako nam je głośno usta apostolskie zalecają; wszakoż rzecz wszystka zawisła na skutku Ducha świętego, wewnątrz kościołowi i każdemu z osobna człowiekowi wydawając świadectwo prawdzie. Bo jako na początku sprawił to w onych pierwszych kościoła Bożego żywych kamieniach, w ludziach mówię pobożnych, aby mocnie na to zezwolili, że słowo one które w uszu swych słyszeli było Słowem Bożem, i aby wierzyli iż Paweł, Piotr, Jan, Mateusz, Andrzej, którzy je przepowiadali, byli prawdziwemi sługami Pana Chrystusowemi: takżeć też tenże i dziś sprawuje, abyśmy to co słyszymy być Słowem Bożem, Ewanielią Mateuszową, Markową, Łukaszową i Janową wierzyli być prawdziwem Słowem Bożem i nauką apostolską, co nie mniej rzecz trudna jest jedno jako i ona pierwsza.

Co się dla tego przypomina, aby samemu Bogu i duchowi jego chwała była dana, ludzka chełpa i nadętość była odjęta. Bo się dziś takowi najdują, którzy powagę swoję nad wszystkie dostojności i wyniosłości podniosłszy, i chcąc aby już żadna dostojność nad nie nie była, Słowo także Boże prawdziwe pod nogi swoje podłożyć usiłują, śmiejąc twierdzić dosyć niewstydliwie, żeby Słowo Boże wszelaką poważność i pewność którą jedno ma, od nich brać koniecznie miało. O czasy, o lata, o wielka niewstydliwości ludzka, jaka się i między pogany, turki, żydy nie najduje. Bo nie jest doświadczona rzecz, żeby to kto kiedy słyszał, żeby tak który turczyn albo żyd twierdzić miał, iżby tych alkoran albo owych talmud, albo nakoniec zakon Boży od ludzi poważność i pewność brać miał, jako to wrzkomo ci ludzie o Piśmie świętem gruncie wszystkiego chrześciaństwa śmiele twierdzić śmieją. Bo jeśli Pismo ś. od ludzi pewność i poważność swoję bierze, źle się będzie działo ze wszystkiem chrześciaństwem, już tu wszystko chrześciaństwo, wszystka wiara, wszelka nadzieja i oczekawanie społem na ziemię upadnie, a nie zostanie nic jedno jakaś wątpliwość, niewiara a niepewne mniemanie.

Jużeś słyszał chrześcianinie na czem i jako Pan zbudował ten duchowny kościół swój. Słyszałeś i to, że go ubudował i na tak mocnej opoce Słowa swego zasadził, przeto aby w nim sobie mieszkanie i przybytek uczynił; pomyślże tu sobie, jakowej świętobliwości, jakowego ochędostwa, jakowego uprzątnienia ten kościół potrzebuje, gdzie oto nie człowiek, nie książe, nie król, nie cesarz jaki ziemski mieszkać ma, ale sam Bóg Pan nad pany, król nad królmi. A mieszkać przez łaskę swą i przez Ducha ś. swego, snadnie iście każdy tego tu domyślić się może, żeć ten i takowy kościół potrzebuje poświęcenia i ochędostwa. Tak jako to i sam Pan Bóg tego od nas poświęcenia kościoła swego koniecznie chce gdy upomina mówiąc: świętemi bądźcie, jako i ja świętym jestem Pan Bóg wasz. I kęs wyżej słyszeliśmy, iż gdy obiecał mieszkać w nas jako w świętym przybytku swoim, tedy mówił, abyśmy się nic plugawego nie dotykali i z pośrzodku nieczystych wyszli. Także co się ochędostwa tknie, zdawna powiedział Prorok, iż domowi twemu przynależy świątobliwość. A indziej mówi: iż umiłowałem ozdobność i ochędożność domu twojego. Ale jako to ochędostwo nie cielesne ale duchowne być ma (bo Bóg Duch jest, i w duchu chwalon być chce) to jest, ochędostwo to ma być wszelakich cnót, których matką jest wiara święta. Tak to poświęcenie w tym domu nie może być ani przez nas same, ani przez żadnego człowieka wykonane. Bo powiedział jeden święty mąż: i któż miły Panie może z nieczystego zaczęcia poczętego człowieka czystym uczynić? izaż nie ty sam jesteś który to wykonać możesz? o iście żaden tego uczynić nie może, jedno ten sam Pan, który jako Duchem najświętszym, tak też i najczystszym jest.

A tak tedy jako nas do tej łaski i dostojności od wieku w Synu swym obrał i przeznaczył, tak to przez powierzchnie posługowanie chrztu świętego, poświęca sobie kościół serca naszego ku godnemu przebywaniu swemu w nim, to jest, z kościoła szatańskiego który był szatan opanował przez grzech, czyni go sobie kościołem świętym swoim. Który był szatan sobie poszpecił przyrodzoną plugawością, bałwochwalstwem i wszelaką nieczystością, ten oczyszcza i poświęca Ojciec niebieski, i odradza ku chwale Boga żywego, i naśladowaniu wszelkiej pobożności, przez moc i poświęcenie Ducha świętego, który jest oliwą radości i wesela, i przez wylanie krwie Syna swego, która, jako Apostol świadczy, omywa nas od wszelkiego grzechu, ile jest wylana na okupieństwo przestępstwa naszego, i ku ublaganiu gniewu Bożego. Które poświęcenie nie tylko do tego należy, aby nam grzech był odpuszczon i ku potępieniu nie był poczytan; ale aby za sprawą i odrodzeniem Ducha świętego nie panował nam, a ktemu abyśmy się stali sposobnemi ku umartwieniu starego człowieka a ku obżywieniu nowego. I temżeć się to dzieje, że na chrzcie świętym bywamy chrzczeni wodą, która jest powierzchniem wyznamionowaniem krwie Pana Chrystusowej i odrodzenia przez Ducha świętego, a chrzczeni w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. A to przeto, iż za osobliwy kościół i przybytek na cześć i na chwałę Ojcu Synowi i Duchowi świętemu oddawani bywamy. Ojcu, jako temu który nas sobie w Synu za statek swój i syny swe sposobił. Synowi, który nas odkupił. Duchowi świętemu, który nas poświęcił. I bywał ten obyczaj że człowieka tego którego chrzczono, i obowięzowano do tego, aby się na wszelakie bałwany wzdrygał, i brzydził się wszelakiemi obrazy. A to przeto, iż nie na bałwochwalstwo ten duchowny kościół serca naszego jest poświęcony, ale na prawdziwą chwałę miłego Boga.

Masz tedy już chrześcianinie miły prawdziwe poświęcanie kościoła tego duchownego, masz oczyszczenie jego, masz prawdziwy a duchowny kiermasz, na którym nie za zbutwiałe pieniądze, nie za złoto ani srebro, nie od ludzi dostępujemy prawdziwego poświęcenia i grzechów naszych odpuszczenia, ale z szczerej łaski Bożej przez krew a zasługę Pana Jezu Chrysta. A ktemu nie przez jakie mazanie oleju albo krzyżma cielesnego skazitelnego, w którym się czasem robacy zalęgą, ale przez Ducha Pana naszego Jezu Chrysta. A o tym świętym kiermaszu i oczyszczeniu a poświęceniu tak w te słowa pisze Apostol do Efezów. Chrystus umiłował zbór swój, i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił oczyszczywszy go wodą w Słowie, aby go wystawił sobie samemu sławnym kościołem, nie mającym zmazy albo zmarszczku, albo co takiego; ale aby był święty i bez naganienia. A na inszem miejscu o temże poświęceniu naszem tak świadczy: nie mylcie się, bo ani cudzołożnicy, ani bałwochwalcy, ani nierządnicy, ani plu-

gawcy, ani Sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomcy, ani pijanicy, ani drapieżni królestwa Bożego nie odziedzieczą; takiemi byliście niektórzy, ale poświęceni, omyci, i usprawiedliwieni jesteście w imię Pana Jezusa, i w Duchu Boga naszego. —

Ależ dziś światu takowe poświęcanie niestetyż najmniej nie smakuje. Bo jako od tych kościołów duchownych serc naszych, obróciliśmy oczy swe do wystawnych materyalnych; tak i od tego poświęcania duchownego obracamy je do cielesnego od rozumu ludzkiego zmyślonego. Kto niewie, albo kto nie jest świadom? jako gdy się gdzie trafi to-iste zmyślone poświęcanie kościołów materyalnych, jako się tam zewsząd rozmaici ludzie zbiegają, z jaką ochotą ceremonie one widzieć żądają, do kościola się drą, oczy swe na pompę tych którzy ceremonie te sprawują obracają, jest obchodzą, a jakoby się z onego wszystkiego cieszące, śpiewają, tańcują, grają, tak iż w każdym kącie i buku a czasem też i puku w ten czas się nasłuchasz. Ale gdy się trafi poświęcanie domu tego duchownego, sprawa chrztu świętego od Pana ustawionego, wszemu kościołowi pocieszngo, zbawiennego, przez Ducha świętego skutecznego; tam nikt nie idzie, nikt się nie ciśnie, nikt się nie dziwuje, ledwie że którą babę w kmoßki jako mówią, albo dziada w kmotry sobie uprosić masz. A co dziwniejszego, poświęcanie to powierzchnie nie lada przez osobę może być sprawowane, ale przez osobę dostojnością jaką kościelną ozdobioną. A to poświęcanie święte i pocieszne może znać odprawić lada ksiądz, już nietylko nie umiejętny, ale też i dla sprośności żywota nieslawny pleszem tylko a rewerendą albo komżą od chłopów różny. A gdzieby się to trafiło, żeby kto do kościola wszedłszy, i ściany kościelne błotem popluskał, krzyżyki po ścianach pisane i malowane i krzyżmem mazane pomazował, obrazy posmalcował, pokaził, popsował; o wszechmogący miły Panie, jakoby ten był winowan, jako karan, gwałcicielem domu Bożego i świętokradcą był ochrzczon u nich, i wszyscyby ukrzyżuj ukrzyżuj wołali. A tych i takowych za dziś mało, którzy ten święty kościół duchowny, przez Ducha ś. i przez Pana Jezusa Chrystusa poświęcony, a ku czci i ku chwale Bogu oddany, sprośnością grzechów, łakomstwem, pijaństwem, świętokupstwem, mężobójstwem, lichwami, nieczystością, pychą, nadętością i inszemi tym podobnemi nieslusznościami pluskają, szpecą i mażą, którzy Ducha świętego który ten kościół zapieczętował zasmucają, obraz Boży który sam Bóg w tym kościele na twarz Syna swego przeformował wyniszczają i wygładzają, a nierzkąc bestyom, ale szkaradnemu djablu podobny czynią. Którzy nakoniec z tego kościola Bogu poświęconego jaskinią loterską, przemieszkawaniem smoków piekielnych, i stekiem wszelakich niecnót czynią. A wżdy ci niestetyż pokój mają, nikt na nie niechaj nie woła, nikt nie karze, nikt nie hamuje. Nietylko nie karze nie hamuje; ale za milczeniem tych którzy wołać mieli, między chrześciany za chrześciany się takowi udają, i przednie miejsca otrzymawają. Chociaż o tym kościele duchownym jawny i jasny dekret Duch święty dał; iż ktoby ten kościół zgwałcił, takowego zatraci Bóg. Co aby kiedy o materyalnym kościele powiedziano, nigdzie nie czytamy. Przez co jaśnie się pokazuje, iż albośmy olśnęli, albo człowieka nad Boga, poświęcanie człowiecze nad poświęcanie Ducha ś., ściany i mury nad kościół prawdziwy Pański duchowny przekładamy. A to czyniąc, pytamy jeszcze dla czego nas Pan Bóg po te czasy tak częstemi plagami, tak z strony nieprzyjaciela jako też i domowych przygód karać raczy. Ale gdybyśmy przejrzeć chcieli, snadniebyśmy tego przyczynę zgadnąć mogli.

Wróciwszy się tedy do rzeczy, to do tego jeszcze co się o kościele duchownym powiedziało, przydać mamy. Iż ponieważ kościół bez kaplana, kaplan bez oltarza i ofiar być nie może. Obaczmyż kto jest w tym kościele kaplanem, gdzie i który oltarz, co zacz i jakowe ofiary. Tego tedy kościola kaplan najprzedniejszy jest Chrystus Jezus, którego Pismo święte zowie kaplanem wedle porządku Melchisedekowego. Iż jako Melchisedek był kaplanem bez początku i dokończenia w figurze; (bo nie czytamy kiedy nastał i kiedy zszedł) tak Chrystus Pan takowym jest kaplanem, iż wieczne kapłaństwo trzymając, wiecznie żyjąc, i śmierci więcej nie znając; żadnego namiestnika nie potrzebuje ani cierpi. I dla tegoż od Boga jest nazwan kaplanem wiecznym. Pod tym i przez tego kaplana, wszyscy wierni są kaplany; bo powiada Jan święty w zjawieniu, iż uczynił nas królmi i kaplany Bogu i Ojcu swemu. A także i Piotr święty to wszystkim wiernym przyznawa mówiąc: wy jesteście narodem

wybranym, królewskiem kapłaństwem, narodem świętym, ludem pozyskanym, abyście cnoty opowiadali onego, który nas z ciemności wezwał do przedziwnego światła swego. Jesteśmy tedy kościołem Bożym i kaplany. Serca nasze przez wiarę we krwi Syna Bożego poświęcone, są kościołem i przemieszkawaniem Bożem; my zaś sami kaplanmi tego kościola we krwi także (jako tamże Jan święty świadczy) barankowej, na to kapłaństwo poświęconemi. Inszy jednak urząd jest kaplana tego Chrystusa Pana, inszy nasz. Ten bowiem ofiarował Bogu ofiarę ciała swego dla poświęcenia naszego; my ofiarować mamy Bogu i ofiarujemy, ciała nasze krzyżem i Duchem świętym w afekciech umartwione ku czci a chwale Bożej, wdzięczność okazując jemu za poświęcenie nasze. Ofiarujemy mu jeszcze i owoce warg naszych, (jako Apostol Pawel uczy) to jest, ofiary chwały i dziękczynienia z głębokiego serca i ducha pochodzące. Tak jako te ofiary tamże ofiarować Piotr ś. rozkazuje gdzie i o kapłaństwie naszem mówi. Pawel także prosi wszystkich wiernych przez miłosierdzie Boże, abyśmy wystawiali ciała nasze ofiarą żywą, świętą, dobrze godną Bogu, i sławną służbę naszę. Ofiar także chwały i dziękczynienia częste u Proroków i w Pismiech apostolskich pełno wszędy znajdzieß. —

Te tedy ofiary iż duchowne są, tedyć też i oltarzów duchownych potrzebują. A te oltarze są. Najprzód Pana naszego Jezusa Chrystusa krzyż, którego względem te ofiary duchowne ofiarujemy. Potem też oltarz drugi tego kościola jest, umysł nabożny wiarą sprawny i sumnienie czyste. Jako to wspomina Orygenes doktor dawny i inśi doktorowie z nim. Światło też w tym kościele które na oltarzu ustawicznie gorzeć ma, jest Słowo milego Boga, jako to sam Pan wykłada na jednem miejscu. Kadzenie też jest, ale także duchowne, które jest modlitwy ludzi świętych, jako tego wzmianka jest w zjawieniu Jana świętego. Masz chrześcianinie co jest kościół Boży duchowny, na czem ubudowany, kto w nim kaplanem, jakie oltarze i ofiary. Takowegoć kościola względem powiedział Pan, iż królestwo Boże nie przyjdzie z obaczeniem; bo nie będą mówić: owo tu; oto tam. Bo jako kościola (który jest duchowny samemu Bogu widziany) nie może żaden ukazać: tak i oltarzów i ofiar które także duchowne są nie widziane. Szczęśliwy tedy to jest człowiek który stawszy się przez wiarę świętym kościołem Pańskim wielbi Pana w ciele swojem, i ofiaruje mu ofiary, dzięki i chwały; bo takowy po tym nędznym żywocie stanie się godnym przemieszkawania z Panem, którego tu nosił w sercu swojem. Nieszczęśliwi zaśię są ci wszyscy, którzy nie tylko tak wielką łaskę Pańską, że je sobie za przybytek, obrać raczył wzgardzili, ale też ten kościół święty zgwałciwszy, ofiarują w nim nie Bogu ale szatanowi, mamonowi, Bachusowi, Wenerze, i inszym furyom piekielnym, ciału żyjąc, oczy w łakomstwo tuląc, niepomiernie się obżerając, plugastwem się i nieczystością cielesną pyszląc. Tych bowiem oczekawa ona sentencya Ducha świętego straszna: iż kto zgwałci kościół Boży, zatraci go Bóg. Którąby je od takowych sprośności, gdyby się jedno czuli a ludźmi być chcieli, odstraszyć mogła.

Druga część.

Co się tknie kościola materyalnego, z kamienia albo z drzewa ubudowanego, tego dla tych przyczyn wierni używają. Najprzód dla schadzek osobliwszych i sposobniejszych ku słuchaniu Słowa Bożego. Potem ku przepowiadaniu jawnemu i pospolitemu nauki Ewanieliej świętej, ku szafunku świątości od Pana Chrystusa ustawionych, chrztu świętego i świętej wieczerzej Pańskiej; a ktemu ku modlitwom świętym, i dziękowaniu Panu Bogu za dobrodziejstwa jego. A krom tych i takowych spraw, do żadnych inszych nie używają kościołów materyalnych ludzie chrześciańscy, i nie insza jedno ta jest przyczyna budowania ich. Które to kościoły rzecz pewna miejsca święte są, i uczciwości wszelakiej godne; wszakoż poświęcenie swe biorą nie od ludzkich ceremonij, które oni poświęcaniem zową; ale świętobliwość swą biorą, od tych spraw świętych, do których bywają oddane i które się w nich dzieją. Bo jako miejsce ono gdzie się Bóg zjawił Mojżeszowi, i ze krza ognistego mówił do niego, było miejsce święte. I ono miejsce kościola Jerozolimskiego, było święte, dla Słowa Bożego i znaków onych powierzchnych, które były znaki przytomności Bożej z Izraelity. Tak

i te domy które kościoły zowiemy, stawają się świętemi dla tego, iż w nich Bóg wszechmogący i Syn jego miły i święci Apostołowie i Ewanielistowie przez Słowo nauki niebieskiej do nas mówią. I dla tego, iż w używaniu sakramentów mamy tam nie tylko znaki przytomności Bożej z sobą, ale rzeczą samą w skutku i z wielkością Aniołów jego świętych, dla których rozkazuje Apostol aby przykrywały niewiasty głowy swoje.

A naostatek stawają się te miejsca świętemi, dla modlitw świętych, które bywają sprawowane w nich. Bo jeśli pokarm człowieku bywa poświęcony bez mazania wszelakiego i duchania, Słowem samem Bożem i modlitwą świętą (jako Apostol uczy) to jest, iż wierni Słowu Bożemu wierząc, nie jako nieczystych a zabronionych, ale jako wolnych i czystych z dobrem sumnieniem używają, i Pana Boga o nie modlitwami wiernemi wzywają; tedyć daleko więcej te miejsca świętemi się stawają, gdzie wierni nietylko Słowa Bożego słuchają, ale je z prawdziwą dowiernością przyjmują i posłuśni jemu są, i gdzie Panu Bogu modlitwy swoje za wszystkie przełożone, króle, książęta i inne stany, i o inne potrzeby wylewają. Co też może być rzeczono i o domiech ludzi chrześciańskich, które także kościoły Bożemi świętemi są, gdzie bogobojni i wierni gospodarze z czeladką świętobliwie żyjąc, dziateczki w ćwiczeniu wolej Bożej i pobożności chrześciańskiej wychowują, z czeladką z dziatkami o wolej Bożej i Słowie jego świętem rozmawiają, i modlitwy, napominania święte wieczorne i poranne odprawują. I dla tegoż częstokroć Pan Chrystus i święci Apostołowie Pańscy, w takowych domiech Słowo Boże przepowiadali i świątościami Pańskiemi ßafowali. O czem na wielu miejscach świadectwa w Piśmie świętem mamy. A gotowy przykład w Ewanieliej dzisiejßej mamy domu Zacheußowego, w którym Pan Jezus każąc Zacheußa nawrócił, i zbawienie wßystkiemu domowi, czeladce, dziateczkom uczynił. Bo to pospolita, iż gdzie gospodarz Panu Bogu bywa pozyskan, tam za nim bywa pozyskan wßystek dom jego. O czem także pełno wßędy pisma mamy.

Aleć się niestetyż przed czasem bardzo w tem z miary występowało. Bo ludzie zawiedzieni, na kościoły tylko i na ich świętobliwość oczy mając, a czem są i czem być mają domy ich, nie obaczając, albo o tem nauki nie mając; kościoły czcili, czapki przez nie albo mimo nie idąc, zejmowali. Co acz rzecz przez się zła nie była, wßakże ztąd zła, iż w domiech swoich które także miały być kościoły Bożemi, wßelakich nieuczciwości, nierządów, nießłuśności, niewstydliwości, ßkaradnych, a sprośnych słów karczemnych, i bluźnierstw dopuszczali; pobożności świętej, rozmyślania Słowa Bożego i rozmawiania o niem z czeladką (kościelnych tylko obrzędów czekając) omießkawali. Czego Boże daj to, aby się i dziś nie zawadzało. Aleć nie tak ludzie święci nie tak chrześcianinie miły, nie tak, mówię, Dawid Prorok czynił, (iż inßych dla przedłużenia nie wspomnę) który powiedziawßy, iż będę chodził w doskonałości serca mego w pośrzodku domu mego; dokłada też i tego, iż nie będzie w pośrzodku domu mego człowiek czyniący zdradę a mówiący kłamstwo, a iż ci przy nim tylko mießkać i jemu służyć mieli, którzy chodzą w ßczerości serca swego. O Pan Bóg by nam dał takowe Dawidy, takowe gospodarze, tem by się ßérzej kochała wßelka pobożność i sprawiedliwość, a niżeliby złość i niepobożność, która jeśli zkąd pomnożenie bierze, tedy ztąd, iż z niepobożnemi i z ludźmi jawnie zgorśliwemi nie tylko obcujemy, ale im też miejsca w domiech swych które są kościoły Boże, dawamy, za co srogą liczbę Panu Bogu w on dzień sądny koniecznie dać musimy. —

Ale wróciwßy się od kościołów tych osobliwych, które są domy każdego chrześciańskiego człowieka, do kościołów tych jawnych, które są jawnemu Słowa Bożego i świątości Pańskich ßafunkowi naznaczone; to pamiętać mamy, iż między kościołmi temi i między kościołem onym Jerozolimskim różność jest wielka, nie tylko tym względem, iż chwała Boża która na on czas w ofierzech i ceremoniach zakonnych zamknięta była do jednego onego kościola i miejsca przywiązana była, tak iż się tej indziej nie godziło sprawować. Do naßych zaśię kościołów nabożeństwo i ofiary naße nie są przywiązane, bo je możemy na wßelkiem miejscu sprawować, i w duchu a w prawdzie Boga Ojca (jako Chrystus Pan naucza) chwalić. Czego wßystkiego w Panie Chrystuśie i Apostołech ś. jawne przykłady mamy, o czem było kęs wyżej; ale też w tem jest różność kościołów naßych i kościola Jerozolimskiego, iż naße kościoły tylko dla spólnych modlitw, ßafunku świątości prawdziwych Pańskich bywają budowane. Kościół zaśię Jerozolimski nietylko dla tych namienionych przyczyn był budowan, ale wedle czasu były inße dalße, to jest, aby w nim ofiary one w zakonie opisane z pewnemi ceremoniami sprawowane były, które ßtaltami ofiary Pana naßego Jezu Chrysta do czasu były. Przetoż on kościół do ofiar potrzebował kapłanów, ołtarzów, kapłańskich ubiorów, i naczynia inßego ku ofiarom należącego. Co wßystko wyraźnie zakon opisuje i wspomina. Ale gdy się już czas onych ofiar wypełnił, i tych rzeczy które znaczyły, wypełnienie się skuteczne w śmierci a ofierze naßego Pana stało; tedy kościoły naße takowych powierzchnich ofiar już więcej nie mając, nie mają i kapłanów z zakonnemi aparaty, nie mają zatem żadnego naczynia ku ofiarowaniu służącego. Jako pięknie Apostol argumentuje: gdzie nie będzie zakonu, nie będzie ofiary. Gdzie nie będzie ofiary, nie będzie kapłana ani ołtarza.

W czem potężny iście na wßystkie strony jest dowód apostolski. Bo jako nastała Ewanielia zakonu nowego, ustał zakon z ceremoniami swemi i z kościołem. Kapłaństwo ono powierzchnie jest przeniesione na Pana Jezusa, ofiary są dokończone w świętej ofierze jego, ołtarze w krzyżu na którym się Ojcu ofiarował za nas. Bo jest sam kapłanem wiecznym, który wiecznie żyjąc żadnego już po sobie mieć nie może. Jest i ofiarą, której już więcej jako zwietrzałej ofiarować nie potrzeba, jako tamże uczy Apostol; ale przez nię raz uczynił poświęcone wßystkie wierne swoje, i której nie mógł żaden ofiarować jedno on sam, zwłaßcza iż ten musi być zacniejßy który ofiaruje aniżli to co ofiarują. Iż tedy żaden ani z ludzi ani z Aniołów nie mógł być nad ofiarę ciała jego zacniejßy; przeto jako na on czas tak i teraz żaden go bez bluźnierstwa ofiarować nie może. I temże się to dzieje, że nigdzie nie czytamy, żeby się kiedy Apostołowie zwać mieli kapłany, bo tu tytuł samego Pana jest i sprawa; ale się zową sługami i ßafarzmi tajemnic Bożych. Bo iż już ofiara przez Pana wykonaną się stała której drugi raz ofiarować nie potrzeba; przetoż ich nie kapłanmi uczyniono ofiarować, ale Słowem Bożem i świątościami (bo tego tylko jeßcze nie dostawało) ßafować. Przetoż i Pan Chrystus gdy miał ustawić ceremonią nowego zakonu, sakrament używania ciała i krwie swojej, nie ßedł do kościola Jerozolimskiego, nie ßukał ubiorów zakonnych; ale w gospodzie swej, w tychże ßaciech których używał zawżdy ustawił nam ten namieniony sakrament. A to przeto, iż w tej ceremoniej ustawił nam nie ofiarę jaką; (którą sam nazajutrz na krzyżu odprawił) ale używanie ciała i krwie swojej, na pamiątkę onej ofiary raz na krzyżu za nas dla odpuszczenia grzechów uczynionej.

A tać jest przyczyna, przecz kościoły chrześciańskie tych żydowskich ceremonij nie mają, albo te które były, z kościołów wymietują. A tej ich sprawy poświadczył dawno sam Bóg, wygładziwßy i wyniszczywßy onę policyą żydowską z kościołów z ofiarami, i z inßemi ceremoniami zakonnemi, tak iż już więcej wskorać nie mogą. Bo rzecz pewna że na takie straßne spustoßenie dał Bóg wßechmogący policyą onę żydowską z kościołem i z ceremoniami, nietylko przeto iż nie poznali czasu nawiedzenia swego, i zamordowali Pana i te które Bóg słał do nich; ale też i przeto (jako wßyscy starsi doktorowie piszą) aby jawny był znak przyjścia Mesyaßowego, dokończenia zakonnego z ofiarami i z inßemi ceremoniami, a iż nie z zakonu ani z ceremonij żadnych jego idzie i płynie usprawiedliwienie, ale z ßczérej łaski Bożej we krwi Pana naßego Jezu Chrysta przez wiarę weń. Niechajże póki chcą przeciwnicy wołają, niechaj nam spustoßeniem kościołów urągają; to wßystko skromnie cierpiąc, odkładamy do sądu sprawiedliwego Pańskiego, który i nas i one sądzić będzie. Niechaj się radniej niebożątka sami sądu Pańskiego lękają, którzy te ceremonie żydowskie jeßcze do kościola wtrącając, nietylko znowu żydoństwo krzeßą, takiemi niezliczonemi ceremoniami wolne syny Boże obciążają, których (jako Piotr ś. świadczy) ani ojcowie oni znosić mogli; ale też niemi przyjście Mesyaßowe i wypełnienie zakonu i ceremonij jego w wątpliwość przywodzą.

Nie ganimy tedy kościołów i wyżej namienionego używania ich, owßem je być potrzebne dla sposobniejßego wykonywania rzeczy świętych wyznawamy, a iż mają być od inßych zabawek świata tego i spraw oddzielonemi i wolnemi. Ganimy najprzód iż ceremoniami są zaprzątnione, a nie chrześciańskiemi kościoły uczynione. Dziwna rzecz jest wßechmogący miły Panie, mówi nie jeden, jakie w tem Pan Bóg wßechmogący wßystkiemu chrześciaństwu dobrodziejstwo swe pokazał, że chwałę imienia swego rozßerzył po wßystkim świecie, że raczył dać pokój ludowi swemu, że na chwałę jego kościoły stawiają, do nich się

schodząc Słowa Bożego słuchają, co iście wielkie dobrodziejstwo jest miłego Boga; aleć i to nie pośledniejsze między inszemi jest, że ofiar naszych duchownych, wzywania imienia swego i szafunku świątości swoich, do jednego miejsca pewnego, do ścian, do murów, jako przedtem w zakonie, nie przywiązał, ale ku obchodzeniu ich wszystek świat i wszystkie miejsca poświęcił. Także i to nie mniejsza, iż on ciężar ceremonij niezliczonych i nieznośnych z szyj wiernych swych złożył, a kilka ich tylko świętych pociesznych (jako Augustyn święty mówi) zalecił i zostawił. Z zakonu do łaski, z ciemności do światłości, od figur do prawdy ich, z niewolej litery do wolności Ducha Ewanieliej ś. od mistrza i rózgi jego na swobodę przenieść raczył. Ale cóż potem niestety, gdyż tego dobrodziejstwa miłego Boga albo nie widzimy, albo go wdzięcznemi być niechcemy, gdyż chwałę jego którą on szeroko rozciągnął, do pewnych miejsc, do ścian, do murów przywięzujemy i w cieśnią sadzamy. Ciężary złożone, zaś na szyje i swoje i inszych kładziemy. Ciemność zakonną nad światłość odkrytą Ewanieliej przekładamy. Prawdę odkrytą, figurami zaśię zasłaniamy. Literę zakonną więcej niż wolność ducha Ewanieliej Pańskiej miłujemy. Mając odkrytą twarz na chwałę Pańską jaśnie nam nie w cieniach pokazaną, zasłony na nię kładziemy. Będąc przez jasność Ewanieliej ś. o tajemnicach królestwa niebieskiego i sprawę wykupienia naszego wyćwiczonemi, zaśię żaczkami być chcemy, a przez zakonne ceremonie (jakoby żacy obiecadła) zaś się tego wszystkiego uczymy. A wyżedłszy z opieki, zaś się w niewolą wdawamy. Takeśmy tak niestety wdzięczni dobrodziejstw miłego Boga, chociaż je pełnemi usty zalecamy.

Ganimy też jeszcze opaczne mniemanie ludzkie, którzy kościoły budując tej nadzieje byli, żeby przez tę sprawę zgoła chwałę Bogu najprzedniejszą i posługę wyrządzić a niebo sobie przez to kupić mieli. (Co jest bluźnierstwo krew naszego Pana podeptujące). I zatemże to szło, iż opuściwszy ludzie co było przedniejszego, to jest, wiarę w Pana naszego Jezu Chrysta, i miłość którą żywym kościołom powinni byli okazować, wszystkie nakłady swe na kościoły klasztory obracali, ubogich nędznych ludzi, wdów, panienek zaniedbawali. I większą sobie u Boga zachowaną zapłatę być obiecowali, gdy jeden groš na kościół albo obraz ryty i malowany dali, aniżli na żywy kościół i obraz Boży żywy, bliźniego zwłaszcza ubogiego, nagiego i niedostatecznego, dziesięć złotych. I dla tejże przyczyny przeglądając Pan, iż przez takie opaczne mniemanie (czasów ostatnich jakie dzisiaj są) uczynność ludziom ubogim powinna, i sługom kościoła Bożego przystojna, miała być wyniszczona i wykręcona; dla tego, mówię, przykład przyszłego sądu swego przed czasem wyrażając, nie mówi tak: pójdźcie błogosławieni Ojca mego, osięgnijcie królestwo, boście kościoły budowali, obrazy ryte malowane sprawowali i przyodziewali; ale tak będzie mówił: byłem nagim, przyodzialiście mię, łaknącym i pragnącym, nakarmiliście i napoiliście mię, a iż cościekolwiek najmniejszemu z moich uczynili mnieście uczynili. Budowanie tedy, przyodziewanie, opatrowanie kościoła żywego, bliźniego naszego nędznego, przekłada Pan nad wszystkie inne nakłady, które opuściwszy ubogie ludzie na co inszego obracamy. Co nie dla tego się mówi, abyśmy już przeto i kościołów materyalnych zaniedbawać mieli; ale abyśmy na kościoły żywe krwią Chrystusa Pana odkupione pierwszy wzgląd i staranie przedniejsze mieli.

Ganimy jeszcze co się poniekąd w kościelech tych dzieje, nie tylko iż tam obrazy ryte i malowane przeciwko rozkazaniu Bożemu stawiane bywają, do których się ludzie obiecują, i coś większego o nich aniżli jest rozumieją. Nietylko też przeto, iż tam nowe jakieś Apostołom niezwyczajne ofiary ofiarują, o których nigdy nie mówił ani sam Pan, ani żaden z Apostołów, ani z doktorów świętych dawnych; ale też iż się to dzieje nie ku czci Bogu samemu.

Trzecia część.

Ale iż przeciwnicy naśi poświęcania tego swego, które z pewnemi ceremoniami w tych kościelech sprawują, w takowej jasnej Słowa miłego Boga jasności bronić jeszcze śmieją, krociuchno się im tu na ich dowody odpowiedzieć musi. Przywodzą najprzód Jakuba Patryarchę, iż idąc do Mezopotamiej, przydało mu się na innem

miejscu nocować, gdzie we śnie widział drabinę do nieba od ziemie przestawającą, a po niej Anioły wstępujące i zstępujące, i Boga wspierającego się drabiny onej i do niego mówiącego. I jako ocknąwszy się Jakób powiedział; że to jest miejsce straszne, i nie innego nie jest jedno dom Boży i forta niebieska. I postawił tam słup kamienny oliwy nań wlawszy. Obrońce ceremonij swoich śmieli napisać, iż on kamień poświęcił, czego w Piśmie Duch ś. i literką nie wspomniał. Przywodzą też i Mojżesza, który z rozkazania Bożego on przybytek z opon rozpięty, i statki jego olejkiem namazał świętym. Wspominają i Salomona, który kościół kosztownie zbudowany Panu oddał i poświęcił. Naostatek przywodzą i Machabeusza, który kościół spustoszony i już chrostem zarosły zaś znowu naprawił i poświęcił. Ale dla miłego Boga, przypatrz się pilnie mój chrześcianinie miły, jeślize to słusznie a bacznie ci teologowie, z przykładu zakonu starego i ceremonij jego, dowodzą poświęcania swego i ceremonij jego. Bo jeśli już dla tego i my chrześcianie mamy kościoły poświęcać, olejki mazać iż to w zakonie starym Aaron, Salamon i Machabeusz czynili; przeczże wżdy w tych kościelech, wołów, owiec i innych bydląt nie rzeżemy, przecz ich nie ofiarujemy, gdyż to oni przy tamtem poświęcaniu swojem (jako sami zeznawają) czynili? albo, jeśli się wołów, cielców, owiec przykładem tych ludzi świętych, w takiej jasności nowego zakonu ofiarować wstydzimy; przecz i dla czego dla miłego Boga, poświęcania, mazania olejków, upornie chrześciaństwu wtrącać śmiemy? Co to za upor, iż nie rzekę ślepota, jednego się wstydzić, a drugie jakoby oczu nie mając chwytać? a przeczże się takowych ofiar cielesnych ofiarować dziś wstydzimy? przeto chrześcianinie miły, iż istotę i wypełnienie onych ofiar w ofierze Pana Chrystusowej mamy. Jeśli tak; (jakoż jest, czego żaden zdrowego rozumu człowiek nie zaprze) nie napierajmyż się drugiego, to jest ceremonialnego kościołów poświęcania, ścian i murów mazania, gdyż także tego wszystkiego istotę i wypełnienie w Chrystusie Panu mamy. Bo cóż on kościół Salamonów inszego znaczył Bogu oddany i przywilejem tem uprzywilejowany, iż ktoby w nim o co prosił, wysłuchany być miał, co inszego znaczył jedno Chrystusa Pana i święte ciało jego. O którem sam mówił: rozwalcie ten dom, a ja go trzeciego dnia wzbudzę. I który powiedział, iż ktoby w nim przezeń i w imię jego o cokolwiek Ojca niebieskiego prosił, że wysłuchany być miał. Cóż znaczył on kamień od Jakuba postawiony i olejkiem natarty? jedno opokę naszego Pana Jezusa Chrystusa, która nad towarzysze swe namazana być miała, olejkiem radości i wesołości Ducha świętego. I który jest fortą niebieską, przez którego dary niebieskie na te niskości na nas zstępują, a my z niskości na wysokości, tak jako to sam u Jana Ewanielisty wykłada. Otóż mamy istotę kościołów w zakonie starym poświęcania i mazania. Iż tedy już z łaski miłego Boga istotę w ręku trzymamy; czemużeśmy tak ślepi, że jeszcze jakobyśmy nic w garści nie trzymali, cienie które się nam w tej jasności zakonu nowego umykają chwytamy? i które (jakośmy wyżej słyszeli) Pan Bóg wszechmogący wespół i z kosztownym onym kościołem oraz o ziemię na wieczne niewskóranie uderzył.

A iż powiadają że Chrystus Pan ceremonij poświęcania potwierdził, gdy na te poświęcania do Jeruzalem chodził i obecnością swą czcił. Na to łacna odpowiedź. Że nie dla tego Pan na te kiermaße chodził, aby je ludowi zakonu nowego zalecił. (Bo wyżej się okazało, że niechciał więcej wiernych swych takiemi ciężary i wielkością ich niezliczoną obciążać.) Ale przeto chodził, aby w takowem wielkiem ludzi zgromadzeniu naukę swą niebieską przepowiadał, i imię swe własne po wszystkim świecie uczynił. A też jeśli dla tego kiermaße zachowują, iż je Chrystus Pan obecnością swą (jako oni mówią) uczcił i potwierdził; czemuż wżdy małżeństwem świętem gardzą i za plugastwo je mają, którymby się ksiądz spysławszy do ofiar niespósobnym być miał? gdyż pewnie wiedzą, iż też Chrystus Pan na weselu w Chanie Galilejskiej był, i obecnością je swoją uczcił i zalecił. Aleć tym ludziom owo dowód, a to nic. Owo co się im podoba to chwytają; a co się im niepodoba to wedle wolej swej odmietują. Bo się im wszystko co chcą godzi, i ich zdaniem Ewanielia stoi i upada.

Nadobnieć zdobią te ceremonie swoje, powiadając iż przez to poświęcanie i ścian kościelnych mazanie, przypominają sobie ono poświęcenie duchowne, którem przez Ducha świętego jesteśmy poświęceni, i inne tym podobne tajemnice wspominają, które niewiastom zabobony uwiedzionym

zdadzą się być rzeczy prawie Boże, i ßczére Ducha ś. sprawy. Ale niechaj je oni cukrują jako chcą, niechaj o nich jako chcą rozumieją; te wßystkie ozdobne i powabne oczom ludzkim wymysły, dawno Pan jednem Slowem o ziemię uderzył mówiąc: iż mię próżno chwalą ucząc nauk i ustaw ludzkich. I Pawel Apostol dawno wierne upominał, aby się takowym zabobonom uwodzić nie dawali, które są wedle rozkazania i nauk ludzkich, które w słówkach mają niejaką postawę mądrości, przez zabobony które są wedle ustaw ludzkich nie wedle Chrystusa. Bo iście te ceremonie takiemi ich tajemnicami ocukrowane, nie są wedle Chrystusa ale wedle tradycyej ludzkich. Nie poświęcaniać kościołów i mazania ścian dał nam Pan Chrystus ku rozmyślaniu i uważaniu dobrodziejstw swych, a ktemu ku zapieczętowaniu duchownego odrodzenia i poświęcenia naßego; ale chrzest święty, w Piśmie ś. wßystkim przez usta Ducha ś. zalecony, który nie raz przez rok, ale prawie zawżdy w kościele milego Boga obchodzony bywa. Ale my więcej to miłujemy co sobie wymyślimy, aniżli to co nam Pan nadewßystko najmędrßy i najpierwßy podać raczył. Aleć nie dziwna; bo to Pan dawno przepowiedział; iż świat to miłować miał, co jego własnego jest.

Suma nauk i zamknienie.

Ale opuściwßy zabobony, pamiętajmyż na tak wielką łaskę a miłość Boga wßechmogącego, który nas sobie z ßczérej łaski swej godnemi przemießkawania swego przybytki uczynić, i kapłaństwem duchownem ku ofiarowaniu ofiar duchownych w Synu swym miłym i we krwi jego poświęcić raczył, za co jemu niewymowne i wieczne dzięki powinni jesteśmy. A prośmy go, aby nas w tej łasce swej przez Ducha świętego swego mocnie utwierdził, żebyśmy nigdy tego to duchownego kościoła serc naßych żadnem plugaßwem nie pomazali, i za pomocą jego nie zgwałcili, ale dzień odednia abyśmy się w tem poświęceniu pomnażali, świątłości prawdy jego niebießkiej którą ten kościół oświeca, ciemnościami omylnych nauk ludzkich nauk nie gasili, ale w świątłości nauki jego jako synowie świątłości chodzili, uczynków się ciemności obłędliwej nauki, żywota sprośności chronili, a po tym świecie gdy nas przed stolicę swoję powołać będzie raczył, abyśmy przemießkawania onego żywota wiecznego godnemi znalezieni byli, a tam mu ono wdzięczne Allelujah po wßystkie wieki bez końca z ś. Anioły jego wyśpiewowali, przez Jezusa Chrystusa Pana i zbawiciela naßego jedynego, i Boga na wieki chwalebnego i błogosławionego, Amen.

LXXIII.

Ewanielia z wykładem

na dzień, jako zową Poświęcania kościoła, którą napisał Łukaß święty Ewanielista w 19. rozdziale.

Wßedłßy Pan Jezus do miasta Jerycho, przechodził się po niem. A oto wnet mąż jeden imieniem Zacheuß, który był przełożonym nad celniki, a był bogatym, starał się o to, aby też mógł był widzieć onego Jezusa. A iż był na wroście mały, a też się nie mógł przed tłuszczą docisnąć, zaßedłßy wstąpił na drzewo sykomorow, aby go wżdy był oglądał. A gdy przychodził Pan Jezus do miejsca onego; pojrzawßy tam, ujrzał go i rzekł mu: Zacheußu zstąp co rychlej, albowiem ja dziś w domu twoim chcę przemießkawać. A tento z kwapieniem zbieżawßy, przyjął go z wielką radością. A gdy to ujrzeli oni drudzy, ßemrali mówiąc ku sobie, iż do człowieka jawnogrzeßnego obrócić się raczył. A stojąc potem Zacheuß przed nim już w domu swoim rzekł: Oto ja mój miły Panie połowicę wßystkiego dobra mojego rozdawam ubogim, a jeślim kogo w czem oßukał, nagrodzę czworako. A Pan Jezus rzekł do niego: Już się dziś stało zbawienie domu tego, a to dla tego, iż się i ten stał synem Abrahamowym. Albowiem syn człowieczy przyßedł tego ßukać i zachowywać co było zginęło.

Jako ma być poświęcan dom a przybytek Pański, tak ten ręką zbudowany ku chwale jego, tak też serce człowieka wiernego, gdyż je Duch święty zowie domem a przybytkiem swoim.

Ewanielista Łukaß święty piße iż Pan naß a Zbawiciel naß Pan Jezus Chrystus, sprawując a stanowiąc sprawy a potrzeby zbawienia naßego, gdy czasu jednego przechodził się po mieście Jerycho, gdyż on i godziny żadnej nigdy darmo nie opuścił, aby nie miał czego potrzebnego uczynić albo okazać ku nauce potrzebnej a zbawiennej człowiekowi nędznemu. Tedy tam na ten czas człowiek jeden zacny i bogaty imieniem Zacheuß, jedno iż był żywota niepobożnego a swawolnego, tak jako o nim historya świadczy, chciał się był podziwować a przypatrzyć temu Panu, słyßąc o nim i o wielu cudach jego, które on dziwnie a nie człowieczeńską mocą wielekroć już przedtem okazać był raczył, zabiężał mu drogę. A iż był urody nie wielki, a cisnąć mu się też między tłuszcze nie chciało, wstąpił na drzewo które blisko stało, które zwano sykomorum, a z daleka się dziwował a przypatrował onemu dziwnemu człowieczeństwu Pana naßego. Pan iż z daleka upatruje serce człowieka każdego, a zawżdy podpiera zwykł wiary każdemu, kto się jedno chce mieć ku świętemu Bóstwu jego. Upatrzywßy człowieka onego chuć przeciw sobie, obrócić się do niego raczył z miłosierdziem Boskiem swojem: a opuściwßy ono zebranie ludu rozlicznego, które się około niego zebrało było, powiedzieć mu raczył: iż ty już Zacheußu zstąp z drzewa tego, albowiem ja dziś będę odpoczywał w domu twoim, a będę pożywał chleba twego. Tamże potem nędzny on jawnogrzeßnik, wziąwßy już z onych słów Pańskich lepße oświecenie w obłędnem sercu swojem, jako wdzięcznie przyjął na on czas w dom swój Pana swojego, i jaką mu chuć pokazał onej poczętej wiary swojej, to niżej usłyßymy, rozbierając i pilnie uważając tę Ewanielią świętą. Tamże Pan widząc już onę poczętą wiarę jego, widząc już one odmienione serce jego, te słowa jemu powiedzieć raczył, iż dziś się stało zbawienie domu twojego, albowiemeś się i ty stał synem Abrahamowym. A tak te słowa Pana naßego miałyby u nas być ustawicznie na wielkiej pieczy a w pilnem uważaniu, gdyż słowa jego święte nigdy nieomylne są, a co ku jednemu na on czas Zacheußowi mówić raczył, tego się też dziś wßyscy istotnie a pewnie nadziewać mamy. Oto zwłaßcza uważając, gdy taką chuć i taką wiarę okażemy w sercach naßych temu Panu swojemu, a z daleka się będziemy przypatrować dziwnym sprawom świętego Bóstwa jego, iż pewnie a nieomylnie będzie takież wstąpić raczył do domu a przybytku serca naßego, a też i te wdzięczne słowa nam istotnie będzie mówić raczył, iż się już stało zbawienie domowi temu, gdyżeś się też i ty nędzniku stał sam synem Abrahamowym. Co ßerzej zrozumiemy rozbierając sobie tę Ewanielią świętą.

Pierwßa część.

Zwyczaj ten stary podobno był wzięty jeßcze z onych zwyczajów żydowßkich, gdy je Pan był z Egiptu wywieść raczył, tedy im tam był rozkazał, aby byli sobie uczynili z opon jakoby kaplicę, albo ten przybytek, do któregoby się mieli schodzić na chwałę jego, i na ofiary swoje wedle zwyczajów swoich. Tamże im też rozkazano przyprawować one maści woniające, i one oleje przyprawne, czem mieli pomazować naczynia one, i ołtarze one, i kaplice one. Ale jako zginęły one dziwne a one rozliczne zapalone a krwawe ofiary ich, które figurowały onę krwawą a gorącą zapaloną ofiarę człowieczeństwa Pana naßego. Którą jako Pißma powiadają, iż raz ofiarowawßy Bogu Ojcu swemu niebießkiemu na ołtarzu krzyża świętego, uczynił nas wßyßtkie przez wiarę naßę doßkonałe jemu: a już w niej wypełnić i dokończyć raczył wßyßtkich spraw swoich, które jedno właśnie należeć miały ku wybawieniu tegoto nędznego narodu ludzkiego. Także też potem zginęły i one mazidła, i one kadzidła, i one dymy, i one wßyßtkie ceremonie ustaw onych zakonnych: tylko to Pan sobie zostawić raczył jako to obiecał, iż w sercach naßych chce patrzyć zakonu i wßyßtkich ceremonij swoich. A w ten czas już gdy pozna sobie takie wierne serca naße, a iż je przyprawować a ochędażać jemu będziemy wedle wolej świętej jego, tu już też on chce być Bogiem miłościwym takiemu każdemu, a nigdy wspominać nie raczy złości żadnego.

A tak iż wßyßtkie rzeczy idą jedne za drugiemi, a każdyby rad jeßcze coby mógł i poprawił i przyczynił. Jeden podobno nadziewając się wżdy jakiej ztąd przysługi sobie uczynić Panu, drugi też dla wystawienia rozumu swego a zwierzchności swojej, a iżby też wżdy sobie jaką pamiątkę uczynił z tego. Gdzie też potem już po wniebowßtąpieniu Pańßkiem, jęli się byli niektórzy dzwonów, ołtarzów, obrazków, kamieni, i innych rzeczy kościelnych chrzcić i maściami mazać. Czego, kto rozum spełna ma, snadnie doznać może, jeśliże tego była potrzeba. Gdyż Pan naß Jezus Chryßtus chrzeßt święty jedno ludzkim narodom, a zwłaßcza wierzącym, rozßafować a rozdawać rozkazał zwolennikom swoim. A dzwon albo kamień, to każdy rozeznać może, jeśliż wierzyć może, albo jeśli dosyć uczynić może onym powinnościom albo onym ślubom, które bywają sprawowane przy ochrzczeniu jego.

A wßakoż drogi niema ktoby to słußnie zganić miał, iżby był ten dzień w roku wyzwolony ku zejściu wiernych Pańßkich do domu tego ręką człowieczą ku chwale Pańßkiej zbudowanego, gdyż go Pan zwać raczył domem modlitwy swojej, a iżby się tam postawili wßyßcy z stałemi a z wiernemi sercy przed świętym majestatem jego, sprawiwßy jakoby kto najlepiej mógł na ten czas wierne serce swoje wedle powinności swojej. A zwłaßcza iż w wyznaniu wiary naßej wßyßcy wyznawamy za jeden artykuł a za jeden członek wiary swej, iż wierzymy kościół święty chrześciańßki, to jeßt, święte zebranie wiernych Pańßkich. A tak gdy tam na ten czas zßedłßy się społu, będziemy cießyli a twierdzili serca i nadzieje swoje słowy świętemi Pańßkiemi i obietnicami jego, i onemi świętemi świątościami zostawionemi od niego: a przytem niektórzy nabożnem pieniem swojem, drudzy też modlitwami swemi, niektórzy też rozpamiętywaniem męki świętej jego we krwi a w ciele jego ś. albo tak jakoby kto mógł najlepiej sprawić wierne serce swoje, a okazał każdy powinność swoję Panu Bogu swemu. A też jeßcze i to okazał, iż jeßt wierna owieczka jego, a stoi pod posłußeństwem jego głosu świętego, tedyby to było wielkie poświęcenie miejßca onego. A żadneby maści nie poświęciły miejßca onego, jedno te któreby były zapalone a ofiarowane w sercach wiernych, na ten czas zebrania onego Pańßkiego, gdyż u niego żadna inßa ofiara, żadna inßa sprawa wdzięczniejßa nie jeßt, wedle wyznania Pißma wßyßtkiego, jedno serce skrußone a upokorzone człowieka na wßem jemu wiernie ufającego.

A tuby się dopiero wypełniło wßyßtko błogosławieństwo Salomona króla onego, które był Pan jemu zaślubić raczył, i nad miejßcem kościoła onego od niego zbudowanego, i nad zebraniem onem wiernem Pana tego, które się było na on czas zebrało do niego. I wypełniłoby się ono poświęcenie Mojżeßowe, które był jemu Pan rozkazać raczył, gdy się miał ukazać na górze Synai ludowi swojemu, abyś mi na ten czas poświęcił ludzie moje.

A to było wßyßtko poświęcenie, aby się byli w bojaźni, w modlitwie, a w posłußeństwie okazali przed świętym majestatem jego.

A kto się temu lepiej przysłuchać a przypatrzyć chce, przeczytaj sobie tę historyą tegoto Salomona króla Duchem ś. napełnionego. Gdy już z rozkazania Pańßkiego dokończył był onego wielkim kosztem zbudowanego kościoła swojego, tedy tam nie stoi, aby go miał jakiemi maściami mazać; ale słuchaj co wnet uczynił, tak jako historya pißе: zezwawßy ludzie swoje do miejßca onego, jakie im kazanie uczynił, jako im błogosławił, to tam ßerzej o tem napißano stoi. A potem zaßię jako upadłßy na kolana swoje, podnioßłßy ręce i oczy swe do Pana w niebo, jako gorące a żałobliwe modlitwy uczynił mówiąc ku Panu Bogu swemu, za miejßcem onem, i za ludem onym na ten czas zebranym do niego. A nakoniec tem wßyßtko zapieczętował po wßyßtkich modlitwach swoich, mówiąc do ludu onego: iż oto najpilniej prośmy Pana Boga naßego, aby raczył być z nami, jako raczył być z przodki naßemi, a iżby nas nie odmietował od oblicznośći świętej swojej, ale iżby owßem ztłumił, skrußył a skłonił serce naße, abyśmy przed majestatem jego chodzili wiernemi drogami jego, a iżbyśmy na wßem strzegli świętego przykazania jego, a świętej wolej i postanowienia jego. A toć było wßyßtko poświęcanie jego, a toć była wßyßtka sprawa jego. A jaki tam był strach i okazanie chwały Pańßkiej, jakie serca ludu onego, to tam o tem ßeroko historya opißuje i świadczy.

Słuchajże co się potem stało. Pan tejże nocy ukazał się żądośćiwemu królowi onemu, i powiedzieć mu raczył: iżem słyßał i widział miły królu zapalone modlitwy twoje, ja też to tobie obiecuję, iż jeśli nie odwrócißz serca swojego odemnie, i od wolej mojej z tymto ludem twoim, nie odwrócę się ja też od ciebie i od ludu twojego, i wßyßtkie obietnice wypełnię nad tobą któremkolwiek obiecał i zaślubił tobie i przodkom twoim. Ale jeśli się odwrócißz odemnie a takież i lud twój tobie poruczony, to pewnie wiedz, iż się ja też odwrócę od ciebie i od ludu twojego, a wygładzę go wßyßtek z posrzodku ziemie, i kościół ten twój porzucę a odepchnę od oblicznośći swojej, tak iż się obróci w baśń a w przypowieść wßyßtkim narodom, tak iż kto potem pójdzie mimo oń zadziwowawßy się w myśli swojej będzie pytał, czemu tak Pan uczynić raczył miejßcu temu i ludowi temu? A powiedzą mu ci którzy jeßcze pozostaną na ten czas, iż dla tego to Pan uczynić raczył iż je opuścił, albowiem też pierwej oni opuścili jego.

A tu już obacz, jeśliby co pomódz zewnętrzne mogło poświęcenie miejßcom takim i zebraniu ich, jeśliby to nie było czego się tu Pan upomina przełożonym ich i ludowi swemu. Jako się ach niestety tego już dziś jawnie namnożyło na wielu częściach świata, czego wiele i oczyma swemi widzimy, iż już Pan wypełnić a środze dokończyć raczył tych obietnic swoich, iż i te kościoły jego, i ten lud jego wedle obietnic jego, stał się przypowieścią a fabułą u niewierników jego. A jako zwierciadło nam tu Pan je postawić raczył tym nędznym ostatkom swoim, abyśmy drżeli a bali się świętego majestatu jego, a zachowali się jemu tak wedle tej powinności swojej, jako ją był temu świętemu królowi opowiedzieć raczył, jeśliże chcemy aby nas długo zachował z temi kościoły naßemi w łaßce a w miłoßierdziu swojem, gdyż są mocne a nieomylne święte obietnice jego, a uciekajmy się do niego w tych zwyczajach swoich w pokornych modlitwach naßych, tak jako nas upominają te przykłady, tak jako słyßymy, króla tego świętego: aby nas Pan naß odmiatować nie raczył od świętej oblicznośći swojej, a iżby tak raczył skrußyć a skłonić do siebie nędzne serca naße, abyśmy zawżdy chodzili świętemi drogami jego, pamiętając na to, jako był potem środze wypełnił pomßty swoje nad tem przebranem miejßcem swojem, i nad ludem onym. Jako też to i dziś przed oczyma naßemi ustawicznie czynić i zawżdy okazować raczy.

A tak mój miły chrześciańßki człowiecze, którykolwiek domek swój, to jeßt, przybytek serca swojego, albo też i miejßce ku chwale Pańßkiej sprawione tobie, chceß poświęcić Panu Bogu swemu, a uślyßeć i odnieść takie obietnice na sobie od niego, jakie odniósł ten święty król albo też ten nędzny Zacheuß, upleciony pierwej światem tym marnym i omylnościami jego, tedy to obacz co tobie na tem należy: gdyż wieß i słyßyß, iż serce wierne człowieka poczciwego Pißma wßyßtkie przezywają być kościołem a przybytkiem Ducha ś. do którego się Pan naß, gdy, jako słyßymy, wierne być obaczy, zawżdy jawnie sam raczy obiecować przychodzić, z Bogiem Ojcem i z Duchem swym świętym,

a tam sobie zawżdy obiecować raczy uczynić wdzięczne mieszkanie swoje, zwłaszcza gdy je baczy w duchu a w prawdzie chutliwe ku sobie. A w takiem to sercu on już sobie wszystkie rozkosze swe pokładać raczy, gdyż on żadnego ręką zbudowanego mieszkania niema u siebie tak wdzięcznego, jako serce wierne a unižone przed oblicznością świętą jego. A takiegoć poświęcenia ten dobrotliwy Pan potrzebuje od każdego chrześciańskiego człowieka, który z pilnem staraniem zabiega a szuka tego miłościwego Pana a zbawiciela swego, a chodzi wedle woley jego drogami a ścieszkami jego, wedle chrześciańskiej powinności swej.

A tu się już na to dobrze rozmyśl a obacz, jeśliże co tobie do tego pomódz mogą jakie malowane ściany, jeśliże jakiem marnem a sprośnem malowaniem złych myśli a złej wiary będzie zaplugawione serce twoje, a ten dom albo przybytek twój, do którego już nigdy przyjść nie może to święte Bóstwo Pana twojego wedle onych pewnych a nieodmiennych świętych obietnic jego. A wszakoż też sobie nie lekce waż społecznego zejścia z wiernemi Pańskiemi do mieysca tego ku chwale Pańskiej zbudowanego, gdyż zawżdy nad wiernemi stoi ustawicznie święta oblicżność jego, a zawżdy przegląda serca ich święte oko jego, a ztamtąd już zawżdy wdzięczne wonności a ofiary wdzięczne idą jemu z onych społecznych modlitw od onego tak wiernego a spólnego zebrania jego. Ale słuchaj tu słów Pańskich, iż ten Pan jedno tu takiemu domowi, takiemu zebraniu, i takim sercom te błogosławieństwa swoje obiecować raczy, które się pierwej stawają syny Abrahamowemi. A cóż to jest stać się syny Abrahamowemi? Jestto, iż ci którzy się staną mocni w wierze, a będą stać w świątobliwości żywota swojego przed świętym majestatem jego, jako stał Abraham on patryarcha święty w onej mocnej wierze swojej, za którąto wiarą, tak jako Pismo powiada, wszystko mu jest policzono ku sprawiedliwości jego; gdyż ktemu jeszcze chodził wedle woley a wedle św. przykazania Pana swojego.

Druga część.

Obaczże tu każdy najpierwej, a dotknij sumnienia swego, z jakiemi sprawami i postawami, z jakiem sercem, gdy się trafi, tam się stawiš przed majestat Pana tego, na mieyscach onych. Przypatrzże się pilnie, jeśliże w tych dzisieyszych kościelech naszych tak chodzimy, jako chodził na on czas Abraham przed oblicznością Pańską w bojaźni jego. Patrzaj na sprawy nasze, pojrzyj na postępki nasze, gdy się schodzimy do tych domów Pańskich, jako mu zachowywamy powinności swoje przed świętą oblicznością jego, a jeśli w tej wierze a w tem posłuszeństwie stoimy, jako należy na wierne a na posłuszne syny jego, w tychto zborzech naszych. Gdyż już wedle dekretu Pana tego świętego, nietylko syny Abrahamowemi, ale syny wdzięcznemi swemi dopuścił się nam stać i nazywać, którzyśmy kolwiek przyjęli święte imię jego. Obaczże zasię sprawy i porządki dzisieysze mieysca onego, świątości jego ustawione od Pana samego, obacz też wolą i rozkazanie jego, obacz chwałę świętego imienia jego, którą on jedno sobie zachował a świętemu imieniowi swojemu, jeśliżeśmy jej nie rozniesli a nie rozsafowali na inne rozmaite imiona, i na inne stany świata tego. Obaczże posłuszeństwo nasze, iż więcej człowiekowi aniżli jemu samemu od nas jest tam na ten czas wszędy zachowane. Obaczże wolą i srogie rozkazanie jego, jako na nas ustawicznie wola, aby sobie żaden nie czynił bałwana żadnego, i podobieństwa jego. Obaczże wiarę i nadzieję naszę. Obaczże ono upominanie mocne Proroków, Apostołów, i Ewanielistów świętych, a na wszem wszędy srogiego zakazania Ducha świętego, aby ni w kim ani na niebie ani pod niebem nie była żadna wiara, żadna nadzieja, żadna inna ucieczka nasza, jedno do tego świętego Jezus imienia jego, jeśliż to wiernie dzierżymy jemu?

Obaczże sprawy nasze, postępki nasze wszystkie a wszystkie, jeśliże się tam więc dzieją od nas, tak jako przysłuży od własnych synów Abrahamowych, a owszem od własnych synów jego, jeśliże się zgadzają z wolą a z postanowieniem jego: czego ja tobie wyliczać i na pamięć przywodzić nie chcę, sam jeśliże baczyš, słusznie się możeš wyprawić z tego. A wielkie jest miłosierdzie Pana tego, iż dawno nie wypełnił tych obietnic Salamonowych nad nami, które takim wszystkim nieomylnie

obiecać raczył: iż jeśliże oni od niego a od wolej świętej jego odstąpią w tych kościelech swoich, a odwrócą się od niego, a od wolej świętej jego, iż on nieomylnie obiecał dać mieysca takie na pośmiech a na fabułę obcym narodom i kościoły ich, tak iż się będą dziwować, przypatrując się w myślach swoich, a pytając się co się to nad niemi stało. A Pan sam przyczynę powiadać raczy, iż też oni pierwej odstąpili od wolej świętej jego, a od rozkazania jego, a Pan też odstąpił od nich a odrzucił je od miłosierdzia swojego. A jeślibyśmy to chcieli tu jakiemi mazidły odprawować, wie to sam Pan Bóg, jeśli to będzie za wdzięczne przyjęte od niego. To w tem snadnie każdy może dotknąć rozumu swojego, chociażby mu i Pisma niestawało.

A tak zaprawdę lepsza i pewniejszaby to rada była, abyśmy z tym ś. królem, tak jako on na on czas wołał z ludem swoim, też i my zawołali do tego dobrotliwego Pana naszego: o wszechmogący a wszego stworzenia nasz miłościwy Panie, raczże nam dać nędznikom swoim taką myśl i takie serce nasze, abyśmy cię w tem zebraniu swem prawie poznali Pana Boga swojego a tobie mocno dufali, w tobie wszystkę nadzieję swoję pokładali, jako w Panu swoim. A opuściwszy wszystkie wymysły świata tego, abyśmy ustawicznie bezpiecznie chodzić mogli prawdziwemi drogami twojemi, a zachowywali się tobie jako wierni słudzy prawdziwemu Panu swemu, wedle woley twojej a wedle świętego rozkazania twego. A to tu już twemu chrześciańskiemu rozeznaniu poruczam, jeśliby to nie wdzięczniejsze było poświęcanie Panu Bogu twemu, twoje, i mieysca onego twego, aniżli nastawiwszy świeczek a wywieśiwszy chorągiewkę całą noc za bębnem a za piszczałką biegać.*) Jakoż to tak pospolicie bywało czasów naszych, gdy się trefowały te wymyślne święta poświęcania tych domów Pańskich ku chwale jego sprawionych a zbudowanych.

Albowiem pamiętaj jako ono Pan prawie gwałt czyniąc Boskiemu miłosierdziu swemu, o czem wiemy z pewnego Pisma świętego, jako czasu swego płakał nad miastem onem, w którem był ten kościół rozkoszny jego, od tegoto Salomona zbudowany: rozumiejąc temu, iż sprawiedliwość jego już nielza jedno się musiała ukazać nad niem, a miała przełomić ono miłosierdzie jego, a iż już nie mogło dalej wytrwać święte Bóstwo jego, aby się było nie musiało dosyć dziać onym pierwszym dekretom jego, które Salomonowi objawić a powiedzieć raczył, mówiąc do niego: iż póty królestwo twoje i potomstwo twoje na stolicy twej trwać będzie, i lud ten poruczony tobie, i mieysce to w pokoju zachowane będzie, póki się odemnie nie odwróci serce twe, a dokąd będzieš chodził wedle woley mojej z ludem swoim. A skoro odmieniš a odwrócišz to serce swoje odemnie, tedy i ten lud twój, i mieysce to, i potomstwo twoje dam a zostawię na fabułę a na podziwienie wszystkim napotem narodom, tak iż się wszyscy zadziwować muszą srogości a upadkowi jego. Tak iż potem gdy już czasy przychodziły tym dekretom jego, a tym srogim wyrokom jego, widząc onę srogą odmienność ludu onego, tedy nielza jedno iż musiało łzy wylewać święte człowieczeństwo jego nad onym przyszłym upadkiem srogim mieysca onego, powiadając przyczynę tego która była opowiedziana i Salomonowi królowi onemu, iż mieysce ono a lud on odstąpiło od powinności swojej, a niechciało poznać nawiedzenia swego a jawnego upominania swego: a przeto były zaślepione oczy ich, iż się już nigdy obaczyć nie mogli aż do upadku swojego.

Nuż co się też było stało onemu żeli kaplanowi albo biskupowi, takież onemu kościoła onegoż Pańskiego, przez wszeteczność a złą sprawę, która się działa około niego z przyczyny onych złych a swowolnych synów jego, iż i on sam marnie a sprośnie zginął z onemi syny swemi, i wiele ludzi niewinnych przeto pobito a zamordowano, i skarby i świątości kościelne wszystkie było pobrano i precz odniesiono, a na wszem wielkie a wielkie okrucieństwo nad onem się mieyscem stało. A nigdy ten Pan krzywdy swej żadnej więcej na pieczy nie miał, jedno gdy się kolwiek kiedy co stało około jakich odmienności chwały świętej jego, a około wielmożnego majestatu jego, gdyż on nie obrazków, nie dzwonków, nie krzyżyków patrzy, ku wywyższeniu chwały świętej swojej, jedno tego od nas mocno chce, i to nam przykazuje, aby się wszystko działo wedle woley świętej jego, a przytem patrzy spraw poczciwych a serca wiernego a prawie na wszem przezroczystego jemu.

A chceszli się jeszcze lepiej przypatrzyć temu, oto masz prawie jako zwierciadło

*) Jest tu mowa o zwyczaju dawnej Polsce właściwym, obchodzenia kiermaszu, czyli prażnika.

Zacheuſza tego, któregoć tu Pan w dzisiejſzej Ewanieliej prawie jako cel położyć raczył przed oczy twoje. Bo przypatrz się jedno pilno, z czego najpierwej tento Zacheuſz począł otrzymawać błogosławieństwo domowi swojemu, tak jako tu Ewanielista pisze, chociaż był złym a grzeſznym człowiekiem bo był celnikiem a bardzo zabawionym sprawami świata tego, a wżdy oto słuchaj, iż najpierwej począł się przysłuchawać z daleka powieściom onym o Panu swoim, a chcąc się lepiej podziwować jemu i świętym sprawom jego, wnet zabieżał a ſukał tej drogi, aby mu się był mógł co najlepiej przypatrzyć. Pan jako wżdy zwykł wedle obietnic swoich obracać się za każdym kto go jedno ſukać chce, wnet jako Ewanielista pisze, iż go z daleka obaczyć a upatrzyć raczył, a potem natychmiaſt miłościwym głosem swym powołać go ku sobie raczył, a potem ſzedł i do domu jego.

Słuchajże zaſię co też uczynił człowiek on, izali świeczki stawiał? albo krzyżyki malował po onym domu swoim? Nic o tem Ewanielista święty nie przypomina; ale oto wnet okazał one krzyżyki pięknie malowane, a one jaśnie zapalone świece w sercu swojem onemu Panu swojemu, powiadając mu tak: iż ja o mój miły Panie, abym jedno tylko został przy wſzechmocnem Bóſtwie twojem, a przy świętem miłosierdziu twojem, oto wnet rozdam a rozſzafuję połowicę wſzystkiego dobra swojego między ubogie, a jeślim kogo kiedy w czem oſzukał, albo co na kim wyłudził, czworako to nagrodzę każdemu. O pięknież to iście były opony a wdzięczne malowanie Panu temu, o wdzięcznej to było ochędoſtwo domu onego jemu. Słuchajże pilno co mu też zaſię za to Pan powiedzieć raczył: O Zacheuſzu, gdyż znam a widzę w tobie takie serce i taką wiarę jako na on czas w Abrahamie, gdyżeś się tedy już stał synem prawym a potomkiem jego przez tę wiarę swoję, otoż też już dziś stało się jest zbawienie wſzystkiego domu twojego.

Także też i my uczyńmy nędzni Zacheuſzowie, którzy ustawicznie jako jawnogrzeſznicy leżymy na tem nędznem mycie, a na sprośnych a rozmaitych handlach świata tego, zabiegajmy kędy możemy temu Panu swojemu, a wſtępujmy jako ten Zacheuſz na wyżſze stopnie jako na drzewka, nie tylko patrząc na tę nędzną ziemię a na jej niskości, dziwując się a przypatrując się temuto świętemu Bóſtwu Pana naſzego; podnośmyż co najwyżej wzgórę serca naſze i myśli naſze do niego, a opuściwſzy te nędzne a doczesne handle i bogactwa swoje, wedle świata tego omylnego nabyte, dajmy się na święte miłosierdzie i na opiekę jego. A cóż uſłyſzymy? a cóż za błogosławieństwo odniesiemy od niego? Oto wnet maſz jaſną pociechę swoję, iż gdziekolwiek to tak uczyniſz, jeślize w zgromadzeniu społecznem, albo też w oſobnym domku swoim, pewnie uſłyſzyſz od Pana swojego, jakobyś też to słyſzał we własne uſzy swoje, gdyż są nieomylne słowa i obietnice jego: iż już wiedz mój miły synaczku, gdyżeś się stał tak przez wiarę swoję a przez to unižone serce synem Abrahamowym, a nie tylko Abrahamowym, ale prawie stałeś się synaczkiem Boga Ojca mego niebieſkiego, pewnie się też już tobie stanie zbawienie i błogosławieństwo, i tobie i temu miejſcu przebywania twego. A owſzem gdzie się ich jeſzcze więcej zgromadzi z takiemi sercy i z takiemi myślami, tedy nielza jedno iż się większe błogosławieństwo i większe miłosierdzie musi rozciągnąć a okazać nad niemi a nad oną społecznością ich: gdyż nie tylko błogosławieństwo dać, ale i sam iſtotnie obiecał się być mocą i bytnością Bóſtą swoją w pośrzodku zgromadzenia takiego. A tu rozumiej jeślize to nie lepſze krzyżyki, albo świeczki, na takowem poświęcaniu będą, gdzie ten Pan będzie raczył sam być iſtnością Bóſtwa swego świętego, a możnością i opatrznością swoją, wedle pewnych a nigdy nieomylnych świętych obietnic swoich. A toćby już było prawe poświęcanie a prawe błogosławieństwo i miejſca i zebrania onego.

Albowiem obacz ten krociuchny a święty prawie porządek tegoto Zacheuſza w grzechu upadłego, który Duch święty za początkiem onej wiary jego, nam ku nauce a ku pociesze tu prawie sprawić a okazać raczył. Najpierwej iż ſukał Pana swego, co jest największy i najprzedniejſzy początek zbawienia człowieka każdego, ſukać, zabiegać, a dowiadować się w tych omyłkach a oblędliwościach świata tego, jako się ma każdy prawie dowiadować o Panu swoim, a prawie się przypatrować świętej woli jego: gdyż nas sam jaśnie przeſtrzegać raczy, iż żadną inną wymyśloną drogą nie może nikt trafić do niego, jedno tą, która jest jawnie wſzystkim przezeń właśnie ukazana od niego. A jawnie wſzystkim ukazana jest i zoſtawiona w świętych Piśmiech a naukach jego.

Dalej słuchaj, iż ten nędzny człowiek już znalazłſzy a poznawſzy Pana swego,

wnet opuścił wſzystkie inne rady, wſzystkie inne uſtawy, tak ludzkie jako i zakonne, a wnet się uciekł do Bóſtwa jego, a położył przed nogami jego wſzystkie występki swoje, które czynił z młodości swojej, powiadając: iż mój miły Panie com jedno na kimkolwiek wyſałſował a wyzdradził, niechajbym czworako nagrodził. A wnet okazał w sobie chuć iżby był rad wypełnił oboje rozkazanie jego, i to co powinien był jemu jako Bogu swemu, i to co powinien był bliźniemu swemu, gdy powiedział, iż w imię twoje dam precz pól dobrego mienia swego, a przytem jeślim kogo zdradził, nagrodzę czworako. A tu się w nim jawnie okazała i mocna wiara, która uſprawiedliwia człowieka, i one owoce jej które są jako wdzięczne kwiatki a wdzięczne wonności z niej pochodzące jemu, to jest, uczynki dobre, bez których tak jako Jakub święty napiſał, iż wiara umarła jest. A któreż to były uczynki dobre? Oto wnet słyſzyſz, iżci nie mówi, że będę piſał krzyżyki po ścianach mój miły Panie, gdyś mi się okazać a objawić raczył, albo będę świeczki stawiał. Ale słuchaj co mówi, iż tak jest gorąca miłość moja ku tobie mój miły Panie, iż jeśli każeſz dam wnet połowicę wſzystkiego dobra a wſzystkiego mienia swojego między ubogie twoje, którycheś ty opiekalnikiem jest, a między bogatſze też to dam com powinien, iż jeślim którego oſzukał albo ofałſował, a źle a niewiernie czegokolwiek od kogo nabył, wrócę czworako.

A tu się ucz takiego poświęcenia domu a przybytku swojego, tak mieſzkania swego jako i domu ku chwale Pańskiej sprawionego, albo też nędznego serca swojego. Gdyż serce twoje, tak jako je Piſmo zowie, jest dom a przybytek Ducha świętego. A gdy tak poświęciſz te domy swoje, i dom serca twego i sumnienia swego Panu Bogu swojemu, iż okażeſz w nim własną wiarę a prawie gorącą miłość jemu, jako Panu a Bogu i Ojcu swojemu: a ktemu chuć wierną ku bliźniemu swemu, już i dom modlitwy twej, i dom mieſzkania twego pewnie poświęcon i ublogosławion będzie, jużci się wſzystko w nim ſczęścić, sporzyć, i rozmnażać wedle obietnic jego będzie; już straż, opieka, a obrona święta jego uſtawicznie nad nim stać będzie. Gdyż Dawid tak pisze: Iż próżna jest straż i pilność twoja około domu twego, jeśliże straż a pilność Pańska nie będzie około niego. A czemże to sobie inſzem pozyſkać maſz, trudnoć już nieboraczku inaczej, jedno tak jako tu i wſzędy słyſzyſz, od Pana swojego, iż gdy się sam staniesz pierwej synem Abrahamowym, to jest, umnożyſz w sobie taką wiarę i takie cnoty jako był umnożył Abraham, już się pewnie stanie każde zbawienie i każde błogosławieństwo domowi twojemu, i tak jako Dawid powiada, iż ktożkolwiek wiernie dufa w spomożeniu najwyżſzego, w opiece a obronie Boga niebieſkiego przemieſzkiwać będzie.

Nuż też tedy nędzniczkowie tak spólnie zgromadzeni, jako też i różnie będący, słyſząc to zabiegajmy a ſukajmy i przypatrujmy się temu Panu swojemu, gdyżeśmy już na chrzcie świętym a na onem pierwſzem poślubieniu wiary naſzej otworzyli fórtki jemu do tych domów a do tych przybytków naſzych serca a sumnienia naſzego. Dajmyż się na laſkę a miłosierdzie jego, a uchędażajmy mu te nędzne a zaplugawione przybytki swoje, tak jako ten Zacheuſz uchędożył, wiarą a stałością swoją a chrześciańſkiemi powinnościami swemi, pewnieć a nieomylnie on też nas z daleka upatrzyć będzie raczył, a pewnie wedle obietnic Boſkich swoich wnijdzie do tych przybytków naſzych. A gdy się ukażemy tak wedle tego świętego dekretu jego synmi temi Abrahamowemi przed święty majeſtat jego, znajdziemy nieomylne zbawienie a wieczne błogosławieństwo sobie i domom swoim, tak jako to jawnie a jaśnie słyſzymy od niego: a pewnie, jako słyſzymy nie jedno tu, ale i na wielu innych miejſcach, straż, opieka, i obrona święta jego, nigdy od nas oddalona nie będzie, tak nad każdym z nas z oſobna, jako i w każdem zebraniu a w zgromadzeniu naſzem. Gdyż to jest największe kochanie jego, patrzyć tu na wierne owieczki swoje: a wielki smętek jego patrzyć na niewierniki swoje, którzy prawym a sprawiedliwym dekretem jego mają być precz wyrzuceni a wytrąceni od społeczności jego czasu srogiego sądu jego.

Czego się z tej rozprawy świętej uczyć mamy.

Tu się ucz nędzny człowiecze, coś jest, a jako cię Piſmo zowie, iżeś jest kościół a przybytek Ducha świętego. Uczże się też, jako maſz ten kościół a ten przybytek obić

i ochędożyć jemu, tak jako słyßyß abyś się stał tym Zacheußem i tym synem Abrahamowym, a owßem synem Bożym przez wiarę swoję a przez chrześciańską powinność swoję, przed majestatem świętym tego Pana swojego. A potem słuchaj coć się za to stać ma, oto jako słyßyß, iż się stanie pokój i błogosławieństwo, nie tylko nad samem nędznem człowieczeństwem twojem, ale i nad domem i nad potomstwem twojem. Drugie pamiętaj jako jest srogi Pan, a jakie obiecuje pomsty miejscu każdemu, gdziekolwiek odstąpi a będzie zgwałcona wola święta jego, a mocne postanowienie jego. Trzecie pamiętaj a ucz się, jako się postawić maß na każdem miejscu zgromadzenia jego świętego. Gdyż on tam nie patrzy żadnych ceremonij zewnętrznych, jedno serca wiernego a unižonego przed świętym majestatem jego. A toć będzie wdzięczne poświęcanie jemu, a toć będzie wdzięczny kościół i wdzięczne zebranie jego, przy którem on obiecał sam istotnie a oblicznie stanąć: a sam, a nie biskup, obiecał poświęcić i ubłogosławić miejsce i zebranie ono.

Dajże nam tedy naß miły a wßechmogący Panie takie serce i myśl taką, jakąś był dał temu Zacheußowi nędznemu, abyśmy cię prawie a wiernie ßukali Pana Boga swojego. A nalazłßy cię, abyśmy cię wdzięcznie przyjęli do przybytków swoich, a stali się w mocnej wierze swej, i w powinności swojej prawemi synaczkami twemi, a potem abyśmy odnosili obietnice i te błogosławieństwa od ciebie Pana swojego, któreś ty na rozlicznych miejscach wiernym synaczkom swym obiecać a zaślubić raczył. A z tych domów doczesnych naßych, abyś nas czasu onego sądu swojego raczył do domu onego swego wiecznego wziąć, któryś wedle obietnic swych zgotować raczył u Boga Ojca swojego niebieskiego wßystkim wiernym twoim, na wieki wieczne, Amen.

LXXIV.

Kazanie na pogrzeb człowieka

chrześciańskiego, na słowa Apostoła Pawła do Koryntów w liście pierwßym w rozdz. 15. napisane.

Teraz Chrystus będąc wskrzeßony zmarłych, najpierwßy z tych którzy posnęli. Boć wßdy przez człowieka śmierć, i przez człowieka powstanie z umarłych. A jako w Adamie wßyscy umierają, tak w Chrystusie wßyscy ożywieni będą. Ale każdy w swym rzędzie, najpierwßy Chrystus, a potem ci którzy są Chrystusowi, którzy w przyjście jego uwierzyli.

Co sobie przy pogrzebiech chrześciańskich uważać, rozmyślać, i czem się w smętku cießyć mamy.

Dwie przyczyny są, dla których pogrzeby chrześciańskich ludzi pewnemi ceremoniami bez pychy i pompy świata tego obchodzone bywają. Pierwßa jest, dla ludzi zmarłych, i z tego świata nędznego do chwały żywota wiecznego powołanych. Bo godna i sprawiedliwa rzecz jest, abyśmy tę miłość którąśmy im za żywota byli winni, i po śmierci im okazali, aby te ciała ich, które za żywota

przybytki Ducha ś. były, i które w dzień zmartwychwstania ostateczny przez zmartwychwstanie uwielbione będą, ze wßelaką uczciwością do ziemie pochowane były. Druga jest przyczyna, dla ludzi żywych pozostałych, aby w tak żałośnej trajedyej z pilnością się temu omylnemu światu przypatrowali, dokończenie swoje obaczali, a o polepßenie żywota swego i o śmierć dobrą za czasu się starali. A naostatek, aby się społecznie zgromadzeni z śmierci powinowatych swoich przez pociechy Słowa miłego Boga cießyli, obietnice sobie onego żywota wiekuistego i naprawę naßego upadku w śmierci Jezusa Chrystusa Pana naßego przypominali, o nieśmiertelności duße i o przyßłem zmartwychwstaniu naßem, świadectw z Pisma prorockiego i apostolskiego słuchali, a wiarę swoję w tym artykule rozumowi naßemu niepodobnym utwierdzali. Co wßystko i my na ten czas za pomocą Bożą uczynimy, rozdzieliwßy kazanie na dwie części. W pierwßej, co sobie przy tak żałośnych akciech uważać mamy obaczymy. A w drugiej, czembyśmy się w tak żałośnych widziadłech, zmarłych powinowatych naßych cießyć mieli usłyßymy. O tem jeśliby jakie modlitwy za zmarłą bracią naßą być miały, na ten czas opuszczamy, iż się o tem gdzie indziej ßeroko mówiło. A tak już w imię Pańskie do rzeczy przystąpimy.

Pierwßa część.

Tak smętnej a żałośnej trajedyej śmierci braciej i powinowatych naßych, na to najprzód oczy swe mamy obrócić, zkąd idzie śmierć i to wßystko co nam tu żałości i smętku i utrapienia dußnego i cielesnego przyczynę dawa. Bo żałować się i uskarżać na złe, a nie wiedzieć zkąd idzie złe, nie jest rzecz człowieka mądrego i bacznego, ale zwierzęcia niemego i nierozumnego. Przyczyny tedy takowego złego jeśli ßukamy, tę nam Pismo ś. ukazuje być nie inßą jedno grzech. Byli niektórzy z pogańskich mędrców, którzy tego przyczynę ukazowali w naturze człowieczej. Ale im nie było dziwno w tak wielkiej rzeczy błądzić, gdyż się na mniejßych potykali, którzy nietylko co jest natura ale i co grzech nie wiedzieli. Bo gdyby z natury ßła śmierć, tedyby Bóg, który jest Panem i stworzycielem natury, był przyczyną śmierci, co jest bluźnierstwo. Bo Pismo ś. wola. Iż Bóg śmierci nie uczynił, i w śmierci się ludzi ginących nie kocha. Więcej tedy w tej mierze Pismu świętemu wierzyć mamy, które jako mówię tego złego, to jest, śmierci, kładzie być przyczynę grzech. A grzech zowie, nieposłußeństwo ono rozkazaniu Bożemu pierwßych rodziców naßych, i skazę onę i zarazę natury naßej, jako skutek kaźni Bożej za grzechem nieposłußeństwa idącą. Co oboje pięknie wyraził Apostol w te słowa. Przez jednego człowieka nieposłußeństwo weßła śmierć na świat. A indziej tak mówi. Zapłata grzechu jest śmierć. Co też i sam Bóg wßechmogący jeßcze od początku był przepowiedział, kiedy rodzicom naßym pierwßym powiedział: iż skoro jedno ukusicie z tego drzewa, pomrzecie. A słußnie grzechowi Pismo ś. przypisuje śmierć. Bo jawna jest rzecz w temże Piśmie, iż Pan Bóg z początku stworzył był człowieka nie ku śmierci ale ku żywotowi. Bo powiada, iż był wßystko bardzo dobrze uczynił, a osobliwie iż był człowieka na kßtałt swój i ś. wyobrażenie swoje stworzył, to jest, niewinnym, dobrym, świętobliwym, sprawiedliwym, nieśmiertelnym, co wßystko grzech w człowieku zepsował, skaził i wynißczył, z niewinnego winnym, z świętego przeklętym, z nieśmiertelnego śmiertelnym uczynił.

Dziwnać się to wprawdzie zda rzecz człowieku, żeby grzech, który się maluchna rzecz być zda, w człowieku to sprawić i zrobić miał: ale gdy obaczyß co jest prawdziwie człowieku żyć, i zkąd płynie człowieku żywot i wßystko dobre. A ktemu i to, co może uczynić i jako może ßkodzić grzech, rzecz ci to najmniej dziwna nie będzie. Iż tedy prawdziwie człowieku żyć nic inßego nie jest, jedno się z Bogiem (który jest studnicą żywota i wßystkiego dobrego) złączyć, i przez tajemne złączenie, jego się żywota dobroci i nieśmiertelności uczestnikiem stać. Rozłącz człowieka z Bogiem, oderwieß go od żywota, z żywego uczyniß umarłego, z nieśmiertelnego śmiertelnym. Bo jako ogień złączony z żelazem, nie tylko żelazo miękczy, ale go też niejako ognistym (przyrodzenie swoje w nie niejakim obyczajem wlewając) czyni: tak człowiek złączony z Bogiem stawa się (jako Piotr ś. świadczy) niejа-

kim obyczajem uczestnikiem natury jego, to jest, dobrym, świętym, sprawiedliwym, nieśmiertelnym. A zasię przeciwnym obyczajem żelazo od ognia odjęte i z ogniem rozłączone wszystko oraz traci: tak i człowiek z Bogiem rozłączony i rozdzielony. A to rozłączenie i rozdzielenie z Bogiem nie żadna inssa rzecz sprawuje jedno grzech. Bo tak sam Bóg u Proroka powiedział. Grzechy wasze rozdzieliły mię z wami. I Dawid zeznawa, iż ci co się od niego oddalają zginą. Bo co jest ziemia w nocy między wzrokiem naszym a między słońcem, to jest grzech nasz między nami a między Bogiem. Przeto jako ziemia dzieląc nas z słońcem, odejmuje nam jego promienie i światłość, a przynosi ciemność i noc: tak i grzech dzieląc nas z Bogiem i oddalając nas do Boga, odejmuje nam żywot a przynosi śmierć. A najprzód dzieli duszę naszę z Bogiem. (Bo mówi Pismo, iż dusza, która grzeszy umrze). Potem też dzieli duszę naszę z ciałem. Bo jako rozdzielenie duszę z Bogiem jest śmierć duszna: tak rozdzielenie duszę z ciałem jest śmierć cielesna. Które to rozdzielenie jako się okazało wyżej, iż płynie z grzechu a z rozdzielenia namienionego śmierć, przeto dobrze mówimy z Pismem ś., iż z grzechu idzie śmierć.

A toć to jest co sobie rozmyślać mamy, acz i zawsze, ale najwięcej przy pogrzebiech ludzi chrześciańskich. Które rozmyślanie ku wielu nam rzeczy służy. A najprzód do tego, abyśmy opłakując i lamentując na taką nędzę i nieszczęście nasze, które żadnemu nie przepuszczając każdego dolega i na każdego z nas czyha i nad szyją wisi, na Boga nie skarżyli, nań tej winy nie wkładali, przeciwko niemu nie szemrali, ale sprawiedliwość w tem jego uznawając, sami w sobie przyczyne tego złego najdowali, a pod mocną się ręką jego unižali i upokarzali. Ktemu też, służy to rozmyślanie ku ustrzeżeniu się grzechu i obrzydzeniu jego sobie, za którym się tak wszystko źle na nas garnie, a przodkiem miłego Boga gniew i kaźń sprawiedliwa jego. Co gdybyśmy prawdziwie uznawali, a to w grzechu nieszczęśliwym obaczywali, nie takbyśmy do grzechu przychylni byli, nie takbyśmy grzechu do grzechu przyczyniali, ale się go jako węża i zmije i nieprzyjaciela srogiego naszego chronili i od niego uciekali. A naostatek to rozmyślanie przyczyny śmierci naszej służy do tego, abyśmy z jednej strony przypatrując się na to co nam grzech sprawił i do czego nas przyprowadził. A z drugiej strony uznawając wielką dobroć miłego Boga i opatrzność jego dziwną, który ku zgładzeniu tego złego, obyczaj i przyczynę znalazł, a iż ten nieszczęśliwy grzech, który nas z nim dzielił, we krwi Syna swego i w doskonałej ofierze jego z pośrzodku wygładziwszy, nas z sobą złączył i żywot nam utracony przywrócił, za takową jemu łaskę i dobrodziejstwa wielkie a niewysłowione dziękowali, a strzegąc się na potem grzechu, jemu i sprawiedliwości świętej żyli. Toć jest co sobie najprzód przy pogrzebiech zmarłych naszych przyjaciół przypominać i rozmyślać mamy.

Potem też i to sobie mamy uważać, co jest ten świat któremu się tu tak dawamy wodzić, i tak na nim zwykliśmy się sadowić, jakobyśmy tu wieki wiekom mieszkać mieli. Bo aczkolwiek wola Pisma ś. na nas i upomina że jest marność nad marnościami, a iż stan jego w krótkim czasie przyjdzie: a cóż potem, gdyż my od świata jakieś inakše potuszenie mając, tego głuchymi uszyma słuchamy, owszem temu wiary nie dawamy. A nie dawamy przeto, iż się temu złemu światu nie jako trzeba przypatrujemy, bo mu nie w tył ale w oczy tylko zaglądamy, a co jest w tył u niego ani się dowiadujemy ani patrzymy. Otož go nam Pan Bóg wszechmogący w takowej żałośnej trajedyej zmarłych naszych, tylem ku nam stawia, abyśmy się jemu już nie tylko w oczy ale i w tył przypatrowali, kładąc nam oto przed oczy nagle śmierci i rozmaite przypadki tych którzy przedtem światu służyli, i świat im też pochlebując za służbę wiele im na długie czasy obiecował. Bo gdy się tu na to obejrzymy, czem ci, którzy umarlemi przed oczyma naszemi leżą, byli jako byli wysoko wstąpili, wzgórę od szczęścia podniesieni wiele mogli, wielką bordę sług za sobą wodzili, wielom rozkazowali, i wielkie wojska wywodzili, hufce szykowali, bogactwy dostatki insze przechodzili, a jako je oto prędko śmierć aż do ziemi zniżyła, aż do grobu spuściła, zubożyła, obnażyła, i prawie ze wszego oraz wyzuła, z prochem zrównała i do ciemnego pałacu wprowadziła: snadnie to poznamy i obaczymy jeśli oczy mamy, że świat ten i wszystko na nim jest próżność nad próżnościami, a iż się na nim fundując na lodzie budujemy, jego wyniosłości łapając cień swój gonimy, w tych się doczesnych majętnościach rozszerzając wiatrem się karmimy, dla nich się w pychę

podnosząc upadek sobie gotujemy, na długie czasy sobie żywot zamierzając bez wieści schodzimy, wielkiemi się ciężary złota i srebra obciążając, worki, skrzynki, sklepy, gumna napełniając, zgoloceni umieramy, a nic z sobą okrom jednej koszule z tego mizernego świata nie wynosimy.

Toć to jest tył to, tego nędznego świata, na którym więc, gdy nas łakociami swemi świat karmi i czary swemi mami, patrzyć nie chcemy, albo sami sobie dobrowolnie niestetyż abyśmy tego skaradnego tylu nie widzieli, oczy zasłaniamy. Na który gdybyśmy oczy mieli a nań się oglądali, tedybyśmy od niego jako od matacza uciekali, a on sobie i próżności jego obrzydziwszy, rzeczy byśmy statecznieyszych którebyśmy z sobą wziąć i wiecznie z nich szczęśliwemi się stać mogli szukali, staralibyśmy się wzgórę wstąpić wstępując z cnoty na cnoty, z pobożności do pobożności. Staralibyśmy się bogatemi być w dobrych uczynkach, które same przed sąd Boży na sobie na świadectwo pobożności naszej poniesiemy, owszem one same za nami (jako Pismo ś. mówi) pójdą, a nas nie zostawią. Zakładalibyśmy grunt i fundament, którego żadne wiatry i niebezpieczeństwa nie narusza ani zwątlić mogą, żywota onego wiekuistego. A ten grunt jest, poznać prawdziwie Boga i Chrystusa. Na co niestetyż, iż nie pamiętamy, a cóż jest dziwnego, że to co doskonalszego i trwalszego jest opuściwszy, marności się chwytamy, która iż nam nie pomoże, sami to na się synowie a naśladowcy marności w odchlaniach piekielnych (jako Salomon pisze) zeznawają mówiąc. Cóż nam pomogła pycha, a bogactwa i chluba cóż nam przyniosły? wszystko to przeszło jako cień i posel prędko bieżący, albo jako okręt płyngcy przez nawalności, który gdy przejdzie śladu żaden nie pozna. Oto słyszy każdy, że to potem świata miłownicy uznali i po szkodzie sobie rozmyślali, czego przed szkodą czynić omieszkali. Rozmyślajmyż my tedy sobie a pilnie upatrujmy tę marność i nikczemność świata tego póki czas mamy, a gdy takowe oto do tego przykłady mamy, z których się tego z pożytkiem uczyć możemy.

Mamy też jeszcze sobie przy tej żałośnej trajedyej rozmyślać krótkość żywota naszego, którą przyrównywając Pismo ś. do wiela rzeczy, do żadnej jednak trwalej go nie przyrównywa, jako do rosy, która jako się prędko rodzi tak prędko od słońca zginie. Do trawy i kwiatka polnego, który w zarań kwitnie a w wieczór zwiędnie. Do cienia, który na miejscu nie stoi ale za słońcem prędko przechodzi. A także i do inszych rzeczy bardzo słabych nietrwałych. A ta krótkość żywota naszego dzieje się dla dwu przyczyn. Najprzód dla krewkości wielkiej ciała naszego, które grzechem skażone i śmiertelnością zwątlone trwale być nie może. Bo jako jabłko wewnątrz czerw albo robaka mając, albo też jaką skazę od czego biorąc, samo przez się z nienagla się psując upada: także i człowiek mając materyą w sobie skazy grzech i śmiertelność, z nienagla z żywota do śmierci jako Job ś. mówi, idzie, a prawie rodząc się umierać poczyna. Ktemu krótki jest żywot nasz, dla rozmaitych przygód i przypadków, którymeśmy z przyrodzenia podlegli, tak zwierzchnich jako i wewnętrznych. Bo co się tknie powierzchnich przypadków, tych człowiek tak wiele w koło siebie ma, że ich policzyć nie może. Bo jedni w żywocie jeszcze umierają, niektórzy rodząc się do grobu prosto idą, niektórzy rozmaicie tak w młodych jako i w starych leciech od żelaza bywają zabijani, od bestyj pożerani, niektórzy z góry upadają, drudzy zbyje lamią, w wodzie toną, od ognia giną, gromem zabici bywają, i rozmaite a rozliczne drudzy przypadki podejmują. Także co się tknie przypadków wewnętrznych, takowych rozmaite przyczyny ludzie w sobie zawżdy nosząc, o dziwne śmierci prędko i nagle przychodzić zwykli. Dręczą jedne bolączki i febry, gorące niemocy drugie pieką, suchoty suszą, paraliże zarażają, koliki prą, podagry męczą, pleury przypierając duszę częstokroć wypędzają, kaduki niektóre w ogień w wodę miecą, puchliny, dychawice, żółte niemocy, i inne dziwne a ciężkie choroby o śmierci niespodzianie ludzi przyprawują. Teć są niedostatki, te są przypadki, które żywot ten nasz mizerny dręcząc, i to ztąd, to z owąd przypadając długo nam na świecie żyć nie dopuszczają.

To sobie pilnie uważając i rozmyślając, takbyśmy na świecie żyli, jakoby dziś albo jutro umrzeć. I nie jest rzecz wiary godna, żebyśmy sobie żywot nasz na długie czasy i wieki jako noclegi odkładać mieli, gdybyśmy jedno albo na to co w sobie nosimy, albo na to co się w koło nas dzieje wejrzeć chcieli. Ktoby tak śmiały był i bezpieczny, który mając w koło siebie tak wiele nieprzyjaciół na się nasadzonych jako włosów na głowie, a nie wiedziałby kiedy

i jakoby go pożyć mieli, żeby bezpieczny zdrowia swego będąc do jutra sobie zdrowie obiecować miał? albo i ten który będąc w domu swoim, a o zakrytych i tajemnych by się zdrajcach wewnątrz dowiedział, i drugie w kolo domu ze wszech stron stojące w gotowości, pogody tylko czekające widział: izażby ten na on czas bezpiecznie w domu swym siedział? izaliby sobie żywot swój na długie czasy rozmierzał? o pewnie żeby mu serce struchlało, a chwaliłby Boga żeby mu jedno tylko onę noc w pokoju i w dobrem zdrowiu przesiedzieć dał. A cóż my dla milego Boga mamy być tak śmialemi i bezpiecznemi, którzy tak wiele z dworu i wewnątrz nieprzyjaciół i niebezpieczeństw mamy, że ich policzyć nie możemy? Jako sobie na długie czasy zdrowie obiecować i polepszenie żywota odkładać mamy, gdy nie wiemy gdzie, i jako, i kiedy, i na którego nieprzyjaciela trafimy, albo chociaż jednemu ujdziemy i zdrowi winidziemy, że jeszcze i inszych szkodliwszych niemało mamy? Zleć jedno przykre stąpienie, i leguchny wiatrek czasem tej krewkiej a skażonej naturze naszej zaszkodzi, i mała febrka czasem się śmierci równa. Nie wspominam że i sami sobie niepomiernemi swemi obżarstwy i pijaństwy żywota swego ukracamy, i rychlej aniżli chcemy do kresu dobiegamy. Niejmyż tedy tak krewki a mizerny żywot nasz przed oczyma naszemi zawieszony, na który patrząc sami się siebie ulękniemy, i o gotowość się chrześciańską, do starości nie odkładając, tem ochotniej starać będziemy, i tak żyć będziemy, jakobyśmy nie tylko długo żyć mogli, ale żebyśmy i nigdy nie umierali, to jest, aby się w nas ono wypełniło co Pan wówi: kto w mię wierzy śmierci nie ukusi na wieki.

Ależ sobie jeszcze nakoniec przy tych smętnych obchodziech rozmyślać i uważać mamy, przyszły stan nasz i przyszłą odmianę naszą wedle ciała, którą nam straszna a nieodwłoczna śmierć przynieść ma. Co iście ku obaczeniu się rzecz jest bardzo pożyteczna. Bo iż pospolicie stan nasz na świecie miarkujemy wedle tego jakiemi teraz jesteśmy, nie jakiemi na potem będziemy. Tymżeć się to dzieje iż sobie pochlebując i przyszłe rzeczy z niniejszych szacując samych siebie ozukawamy i zwodzimy, i do dziwnych nieslużności i szaleństwa przychodzimy. Postawże ty przed sobą i przed oczyma twojemi, nie twarz teraźniejszą twoję, i nie tę ślicznosć twoję którąć jedną godziną śmierć odejmie, ale larwę onę przyszłą twoję którą śmierć na cię włoży, jakowej twarzy kształty masz krupie kości i głowy, a jużeś stan swój przyszły i kształt twarzy twej ujrzał i obaczył. Bo wierz mi iże ona straszna sentencya, która z ust Bożych wyszła, procheś i w proch się obrócisz, nie jedno temu jest rzeczona, którego tak żadną i straszną twarz w kośnicy widzisz, ale wszystkim synom Adamowym na świat się rodzącym, z których i ty jednym będąc, pewnić też jej srogą eksekucyą uznać musisz. Bo acz owa żadna twarz od której ty teraz twarz swą odwracasz, już tak jako ty mówić nie może: ale względem tego, iż co na niej przeszło i na tobie przejść ma: tedy głośno wola, iż co ja jestem, ty będziesz. Tak jako i mędrzec umarłego człowieka tak do nas mówiącego wprowadza: pamiętaj człowiecze na sąd mój, bo takowyż będzie i twój, mnie dzisiaj a tobie jutro. A cóż jest za sąd jego, i co jemu dziś, chcesz wiedzieć albo widzieć? Oto jaśnie uznać możesz, częścią w tym, który oto przed oczyma twojemi na marach leży, częścią i w tym, który w proch się rozsypawszy, szkaradne tylko węże i żaby a spróchniałe kości sprawiedliwego sądu Bożego za grzech znaki po sobie zostawił. Otóż też takowy będzie sąd i stan twój, jedno iż nie wiesz kiedy, jeśli dziś, jeśli jutro. —

Toć za dziedzictwo Adam ojciec twój tobie odkazał, tenci i takowy kształt i wyobrażenie, utraciwszy ono pierwsze, które się mu jeszcze nie kształtowne zdało zostawił, na które jeśli wejrzysz albo sobie na nie wspomnisz, zlęknieś się wiem samego siebie, ale z pożytkiem i polepszeniem twojem. Bo byśmy się po tym nędznym upadku naszym częstokroć temu oplakanemu stanowi i strasznemu sądowi przypatrować chcieli, nie takbyśmy się pychą nadymali, którą się więc opoiwszy za Bogi się jakieś mamy, i prawie aż pod obloki górną myślą swą latając inse przed sobą wzgardzamy, widząc to czem jesteśmy i czem będziemy, a iż się z najnizszemi których tu dla szczęścia świata tego nie znamy zrównamy, zawżdyby nam brzmiały w uszach naszych słowa one: Czemu się pyszniś prochu i popiele? Wielebyśmy ujęli od wszeteczeństw, zbytków, i rozkoszy, niepomiernych naszych, pamiętając iż brzuch potrawom, potrawy brzuchowi, a Bóg i ten i owe zniszczy, a iż jedno robacy zjedzą, drugie się w proch obróci. Nie takbyśmy gładkości ufali, ani twarzy swych oleskami i farbiczkami smelcowali, gdybyśmy na to jakie potem być mają pamiętali. I dla tegoż powiada mędrzec ś., że lepiej jest iść do domu płaczu aniżli wesela. A to dla tego, że tam może być widzian koniec każdemu człowieku zgotowany, o którym ma myślić w sercu swojem póki żyw. Na co niestetyż iż nie pomnimy ani sobie nie rozmyślamy, albo chociaż na to ustawicznie przy takich smętnych obchodziech patrząjąc, żeby to na nas nic nienależało rozumiemy. Temci się to dzieje, że miasto upokorzenia pod mocną ręką Pańską i obaczenia się prawdziwego, grzechu do grzechu przyczyniamy, i jakąś niezwyciężoność sobie przypisujemy. A toć jest co sobie przy tych żałośnych obchodziech przypominać i rozmyślać mamy.

Druga część.

Ale iż to jest nie tylko smętne ale też i straszne widziadło, któreby nam przyczyny niejakiej rozpaczy w takowym przypatrowaniu się dodawać mogło, jeślibyśmy z której inszej strony pociechy widzieć a dosiądz nie mogli. W ten czas tedy oczy nasze na drugą stronę obrócić mamy, a zwłaszcza do Pisma ś. Bogiem przez Ducha św. natchnionego, które jako Apostol świadczy, pożyteczne jest ku nauczaniu i pocieszaniu, i ku ćwiczeniu się w sprawiedliwości, aby człowiek przez nie stał się doskonałym ku wszelkiemu dobremu uczynkowi. W tem najdziemy takowe pociechy, które nas nie tylko w tym smętku cieszyć, ale też i dobrej nadzieje dodawać nam mogą. A między inszemi pociechami ta osobliwa jest, iż ukazuje że śmierć, która światu wszystkiemu tak straszna jest, nie jest zła a szkodliwa, ale owszem po tym upadku naszym w który nas Adam wdał bardzo potrzebna i pożyteczna. Złać jest wprawdzie względem przyrodzenia, a zwłaszcza ludziom złym i niepobożnym, o których mówi Pismo; iż śmierć ich jest najgorszą. Ale względem łaski Bożej w zasłudze a w śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa ludziom wiernym i pobożnym nie jest zła ale dobra i święta. Bo tak mówi Pismo: iż droga jest śmierć świętych przed obliczem Pańskiem. A iż błogosławieni są którzy w Panu umierają.

Dziwnać się to rzecz zda i niepodobna, a zwłaszcza że inaczej rozum uczy i oczy świadczą, i natura nasza lękając się jej to nam wewnątrz dawa świadectwo, że jest zła i szkodliwa. Ale jeśli rzecz nie wedle rozumu swego, ale wedle Pisma i wyroku Bożego roztrząśnieś, na oko to obaczysz i wyrozumieś co mówię. Bo pospolicie to złem nazywamy, co nam więc jaką szkodę przynosić zwykło na ciele i na duszy, albo odejmować rzeczy wdzięczne i mile, a przynosić smętek, żal, mierzięczkę i boleść wieczną. To śmierci wiernych a pobożnych ludzi nie może być przypisano, ani to o niej być rzeczono. Bo aczkolwiek to wszystko śmierć przynosiła i wykonywała, gdzie przeklęństwo wieczne za grzech włożone miejsce miało: ale gdy grzech i wieczne przeklęństwo w śmierci i przeklęństwie naszego Pana (które dla nas dobrowolnie podjął) z pośrzodku odjęte się stało, to zatem wszystko ustąpić musiało. Bo każń wieczna obróciła się nam w doczesną, i to co szkodzić miało, pożytecznem się nam stało. Co upatrując Apostol, tak się naigrawa z śmierci słowy prorockiemi, mówiąc: Gdzież śmierci, twoje żądło? gdzie pieklo, twoje zwycięstwo? i zamyka w te słowa. Bogu niechaj będzie dzięka, który nam dał zwycięstwo przez Jezusa Chrystusa. A takżeć wyżej powiedział. Że pożarta jest śmierć w zwycięstwie. Otóż już nam tak nie może szkodzić na ciele i na duszy, i na tych wszystkich pociechach, które pociechami nazwać możemy.

Bo najprzód co się tknie duše, tej nam szkodzić żadną miarą nie może. Co nam nadobnie słowy Pan dał znać mówiąc: Nie bójcie się tych, którzy ciało zabijają, duše zabić nie mogą. I tymże względem Apostol żądał być z ciałem rozdzielon, aby duchem był z Chrystusem. Albowiem ciało idzie tam zkąd jest wzięte, a duch do tego który go dał, jako Pismo ś. zeznawa. Czego nam przykłady potwierdzili, Chrystus Pan, Szczepan ś., i inši którzy ducha swego umierając Ojcu niebieskiemu poruczali, widząc to że tam do tego idzie, który go dał. Którego to ducha względem, żywotem onym niebieskim i duchownym, skoro po śmierci tej cielesnej żyć zaczynamy. O którym żywocie dawał znać Bóg wszechmogący, gdy o Abrahamie, Jakubie, Mojżeszu, i o inszych mówiąc że są zgromadzeni do ludu swego, okazował jaśnie, iż jako okrom tego ludu, który tu na ziemi

żyje jest inßy lud, do którego zgromadzal po tej nędznej śmierci wierne sługi swoje: tak okrom tego żywota cielesnego jest inßy żywot. Którego to żywota względem powiedzial Chrystus Pan, iż Abraham, Izaak, Jakub nie są zmarlemi ale żywemi, dawając tę przyczynę. Iż gdyby byli zmarlemi, tedyby Bóg, który nie jest Bogiem zmarlych ale żywych, nie mógl być zwany Bogiem ich. Co wyraźniej Pan objaśnil onemi slowy mówiąc. Iż kto w mię wierzy, nie będzie sądzon, ale przychodzi z śmierci do żywota. A co slowy obiecal, to i skutkiem wykonal, gdy lotrowi na krzyżu umierającemu powiedzial: dzisiaj zemną będzieß w raju. I w Łazarzu tego prawie żywym przykladem potwierdzil, gdy sforo po śmierci cielesnej jego od Aniolów do ochlody na lono Abrahamowe wziętego być powiedzial. Czego Pawel doświadczeniem doßedlßy tak powiedzial: wiemy iż jeśli się ta naßa ziemna chälupa tego namiotu rozwali, mamy zbudowanie z Boga, dom nie ręką uczyniony wieczny w niebiesiech. Otóż z tych świadectw Pisma ś. widziß, że duchowi naßemu śmierć nic ßkodzić nie może.

Toż maß rozumieć i o ciele tem naßem śmiertelnem, iż śmierć ta doczesna nie tylko ßkodzić nie może, ale owßem jest mu bardzo po tem to skażeniu przyrodzonem potrzebna. Bo póki to cialo naße skażone żyje, żyją i trwają zatem boleści, niemocy, choroby, frasunki, molestye, i te inße wßystkie niewczasy naße ziemskie. A z drugiej strony wewnętrzny naß czlowiek umiera, i ku naprawieniu doskonalości przyjść nie może. Ale gdy zaś to mizerne cialo grzechem skażone umiera, wßystko z nim wespół umiera i dokończenie swe bierze, a nowy on i wewnętrzny czlowiek, który wedle Boga stworzony jest obżywian bywa. Co nadobnemi slowy wyrazil Apostol mówiąc: iż chociaż ten powierzchni czlowiek skażony bywa, ale się nowy dzień ode dnia odnawia. A nie bez przyczyny to mówi Apostol. Bo jako kędy się cialo zepsuje, co pospolicie zową dziwym mięsem, póki ono zle trwa, dobre żadną miarą rość i goić się nie może. Także też i tym obyczajem, póki to zle cialo skażone grzechem w nas trwa i żyje, ono święte a nowe jakie bylo przed upadkiem w Adamie, i jakie da Pan Bóg będzie po zmartwychwstaniu, rość nie może. Otóż jako owo jadowitym prochem gladzą i nißczą, tak też to śmiercią aż do prochu bywa nißczone i każone. A jeśli te tajemnice jeßcze lepiej chceß pojąć, także pamiętaj. Iż żywot ten naß cielesny przyrównywa Pismo ś. do kwiatu polnego. A to jako dla inßych przyczyn, tak osobliwie dla tej tajemnice. Iż jako kwiat nie dla tego kwitnie, aby zawżdy kwiatem byl, ale aby się z kwiatu zawiązal śliczny a pożyteczny owoc; także i czlowiek nie dla tego się na świat urodzil, aby tem czem teraz jest zawżdy byl, ale aby zatem ku onemu owocowi żywota wiecznego i doskonalego postępkiem czasu przyßedl. Przeto jako kwiat póki kwiatem stoi a nie zwiędnie, póty się w owoc nie zawiąże, gdy opadnie i zwiędnie, z nienagla się wiążąc ku doskonalości idzie: także i czlowiek póki kwitnie w tem skażonem ciele i żywocie, ku onemu świętemu a ślicznemu owocowi odnowienia i naprawienia, i do chwaly onej niebieskiej z której wypadl przyjść nie może. Albo żebyśmy z Apostolem mówili; naßieniu przypodobana jest ta skażona natura naßa, o którem powiada Chrystus Pan, iż jeśli na ziemię nie upadnie, samo w sobie trwa, a jeśli obumrze okwity owoc przyniesie. A Apostol tak o niem powiedziawßy, że to co siejemy nie bywa obżywiono, jeślibyy nie obumarlo, tak wnet niżej w te slowa zamknął: potrzeba jest aby to skazitelne przyobloklo nieskazitelne, a śmiertelne to aby przywdzialo nieśmiertelne, a śmiertelność aby byla pożarta od żywota.

O świętaż to tedy jest ßkoda, która się takowym niewymownym pożytkiem nagradza. Pożytecznaż to utrata, która takową lichwą ś. wetowana bywa. Nie mamy tego sobie za ßkodę gdy widzimy iż kwiat odpadłßy zwiędnie. Bo się za tem slodkich a milych jablek spodziewamy. Nie mamy tego sobie za utratę, gdy naßienie do ziemie rozsiewamy, i obumierające i klijące się widzimy, owßem byśmy się frasowali, i słußnie byśmy to sobie za utratę pokladali gdybyśmy inaczej widzieli. Czemuż to sobie za ßkodę i za utratę poczytamy, gdy te ciala skażone a obumarle do ziemie kladziemy, i to wßzßtko co w niem przypadlego jest umierające wespół z nim widzimy? bo gdyby to nie bylo, w wiecznej byśmy a nieskończonej nędzy, i w nieszczęśliwym tym a oplakanym stanie trwać musieli. I temżeć się to dzialo, że Bóg wßechmogący wygnawßy Adama z raju postawil straż u fórty rajowej, dawając tę przyczynę, żeby snadź Adam ukusiwßy drzewa żywota, wiecznie żyjącym nie został. Nie zajrzalci Bóg Adamowi

wiecznego żywota, ale wiecznego klopotu i nędze, którąby byl wieczną a nieskończoną mial, gdyby byl po upadku ukusil drzewa żywota, a tak poślednie rzeczy stalyby się byly gorße nad pierwße. Bo co bylo pierwej zle, stalobyy się bylo dwojako gorße. Ztąd tedy już widziß, że śmierć ludzi wiernych i pobożnych nie jest zla, ale owßem dobra i pożyteczna, jako ta przez którą to cokolwiek jest zlego bywa dokończono, a to czego żądamy i czekamy przywrócono.

Ale mi podobno rzeczeß, że śmierć dla tego jest zla, iż nas rozdziela z tym milym a rozkoßnym światem, z milemi a wdzięcznemi przyjacioly, rodzicami, dziatkami, z któremiśmy tu rozkoßy i dobrych dni zażywali. Ależ na to lacna odpowiedź. Iż gdyby ten żywot świecki byl tak dobry jako ty powiadaß, prawda jest żeby byla śmierć zla względem niego jako ta którąby byla dobremu przeciwna: ale iż ten świecki żywot nie jest tak dobry ale zly i gorzki, i dziwnych klopotów i przypadków pelny, tak jako się to wyżej pokazalo; tedyć obyczajem przeciwnym śmierć musi być nie zla ale dobra, która temu co zlego i gorzkiego jest, dokończeniem jest i lekarstwem. A iżbyśmy o tem rozsądek dać mogli że ten żywot jest zly i gorzki, nie pytajmyż o to ludzi na dußy chorych i od świata omamionych, którzy o tem zdrowego rozsądku dać nam nie mogą; ale pytajmy zdrowych i świętych, którzy temu światu w tyl patrzą a nie w oczy, i którzy z nim ustawicznie wojnę wiodąc, jako rycerze doświadczeni, dobrze o nim umieją powiedzieć. Jakub patryarcha przed majestatem Faraonowym postawiony, i wieleby lat mial wieku swego spytany, powiedzial, że dni żywota jego byly nietylko krótkie ale i zle. Także Job, który byl dobrze skoßtował co jest świat, śmial nazwać żywot ten żolnierstwem pełnym wßelakiej nędze. A iżbyś nie rzekl, przeto ci to mówili, iż żadnego dostatku na świecie nie mieli: słuchajże Dawida Proroka i króla, który w bogactwiech i w dostatku wßystkiego okwitując, i co jedno dußa zamyślala używać mogąc; tak jednak na ten się świat skarżąc mówi: a biadaż mnie że mi się przewlóczą dni pielgrzymowania mego. A indziej tak do Pana Boga mówi: Ej mily Panie wywiedźże z tej ciemnice nędzną dußę moją. Oto temu wielkiemu królowi świat ten ciemnicą i pielgrzymowaniem. Co uznawali i ci którzykolwiek i między pogany niejaką bystrością rozumu obdarzeni byli, tak iż ten żywot zwali nie żywotem ale nędzą, i za lekarstwo sobie jedno i dokończenie tych nędz śmierć pokladali. Iż tedy ten żywot jest żolnierstwem, pielgrzymowaniem i ciemnicą smrodliwą i ciasną: boleści, prac, i nędze pelną. Kto nazwać będzie śmial śmierć złą, która tego wßystkiego jest dokończeniem i lekarstwem? a kto to złą rzeczą nazowie, gdy się kto przez burzliwe morze do portu i ojczyzny swej nawróci, albo się przez wojsko przebiwßy, do swych się zdrowo przywróci? Kto to nieszczęściem zwać będzie, który z ciemnice smrodliwej do pierwßej swobody i wolności wynijdzie, albo ten który prac i frasunków pozbywßy do odpoczynku przychodzi? Żaden zaprawdę takowym glupim sędziem nie będzie, którybyto za nieszczęście co się powiedzialo sądzić mial. Owßem inaczej ludzie czynić zwykli. Żeglarz po morzu jeżdżąc, dalekoli jeßcze do portu, wygląda. Robotnik pracując, na słońce rychloli się zniży pogląda, gdy się ku zachodowi przybliża z tego się raduje. Żolnierz dokończenia wojny z pilnością czeka, a rychloli nieprzyjaciel tył poda z nadzieją i z radością oczekawa. Ow co w ciemnicy siedzi, dni i tygodnie często liczy, końcowi się raduje. A dla czegoż to? Dla tego, iż każdemu czlowiekowi miły i wdzięczny jest koniec prac i klopotów. Jeśli tak; czemuż też nie takowego rozsądku dawamy o śmierci, która jest do żywota wiecznego przeplynieniem i fórtą, z ciemnice na swobodę żywota ßczęśliwego wyswobodzeniem: prac, chorób, niemocy rozmaitych, bolów i przypadków rozlicznych dokończenie: wojny i żolnierstwa tego świata rozwiedzeniem, owßem zwycięzeniem, a naostatek wytchnieniem i odpoczynieniem?

A co się tknie rodziców, dziatek i inßych powinowatych naßych: i tych przez śmierć nietracimy, ale albo je sami uprzedzamy, albo one przed sobą posylamy. A posylamy je do społeczności i towarzystwa onych duchów najświętßych, Aniolów niebieskich, patryarchów, Apostolów, męczenników świętych, których acz tu jest chwala i pamiątka na ziemi wielka, ale w niebie większa, do których też i my potem czasu swego pójdziemy, a w onej je chwale zmartwychwstania już nie skazitelne i śmiertelne ujrzymy, ale podobne Aniolom i gwiazdom niebieskim jasnym i ślicznie świecącym. Co nie tylko żeby nas frasować mialo, ale owßem skuteczną zawżdy po-

ciechę przynieść nam może. Czytamy o jednym slawnym mędrcu pogańskim, który dowodząc tego i takiemi i owakiemi dowody, że nie ten niniejszy ale on przyszły po śmierci żywot będzie szczęśliwy, w te slowa tak zawolal: O szczęśliwyż to dzień będzie, gdy z tej nędznej zgraje do onego zgromadzenia duchów pójdę, o którychem niekiedy czytal, z którymim żyl albo też o nich slychal. Tam gdy będę mial iść, trudnoby mię kto zawściągnąć mial. To mędrzec pogański, niewiedząc tak dalce o onych pociechach wiernym nagotowanych, i o chwale zmartwychwstania, jedno troszkę jako przezemglę o nieśmiertelności duše, i o jakichś elizejskich polach poetskich zmyślonych, na którychby duše zmarlych odpoczywać miały. A jeśli ten to sobie mial za pociechę odejść ztąd do towarzystwa swego; a cóż my izalibyśmy się smęcić mieli, którzy wiemy pewnie, gdzie, do kogo, i jako idziemy, albo też przed sobą nasze powinowate posylamy? to jest nie na pola elizejskie, ale na one gody i rozkoše niebieskie. Nie do ślepych pogan, ale jako się powiedzialo, do przyjaciól Bożych, owšem do samego Boga i społeczności Syna jego. Toć tu gotowa pociecha i radość, a tem większa, iż ta rzecz jest nam z Pisma ś. pewniejšza. Bo jeśli na ten czas gdy syny albo dziatki do cudzej ziemie wysylamy, i kilka lat ich niewidamy, tem sobie żal i smętek skromimy, iż się spodziewamy, że je zasię wrychle oglądamy, a oglądamy z lepšą sprawą, obyczajmi i przysługą. A także i to, jeśli nas nic nie obchodzi, gdy slońce pod ziemię zachodzące i wdzięczne od nas promienie odejmujące widzimy, cieszące się tem że je zaś jutro ślicznie świecące oglądamy. Czemuż niecierpliwością bywamy zwyciężeni, gdy mile przyjaciele i powinowate naše przed sobą do onej krainy żywota wiekuistego przesylamy? o których nietylko się spodziewamy, ale i pewnie wiemy, że je zaś oglądamy, i one sobie z pociechą i ze czcią a chwalą niewyslowioną ujrzymy. A temżeć się cieszył i Dawid po zmarlem dzieciątku swojem powiadając, że ono do mnie nie przyjdzie, ale ja za nim pójdę. I Pan nam w tem piękną pociechę zostawić raczyl, gdy powiedzial. Idę gotować wam miejsca, a gdy pójdę a zgotuję, zasię przyjdę i zabiorę was k sobie, aby gdzie ja jestem i wy byście byli. Do tegoż tedy i my oczy swe obróćmy, i to sobie pilnie uważajmy. A tak nie tylko to iż śmierć z laski milego Boga i z zasługi Jezusa Chrystusa nie jest zla i škodliwa obaczymy, ale ztąd zawżdy wielkie pociechy odniesiemy. A nie o to się starać będziemy żebyśmy tu długo żyli, ale jakobyśmy dobrze i pobožnie żyjąc, takową śmiercią, która jest dobra i święta, nie oną, która jest najgorša żywota swego dokończyli.

A iż przyšle cial naših zmartwychwstanie jest fundamentem i gruntem tych wšystkich namienionych pociech naših, przeto godna jest rzecz o niem z osobna nieco przypomnieć, a iż pewnie ma być, i jakie ma być, z Pisma ś. zrzódel wywieść i pokazać. Do tego na ten czas krótkości folgując nie będę przywodzil świadectw zmartwychwstania naszego, u Joba, Ezajasza, Daniela i inšych Proroków obwolanych, a także i w nowym testamencie powtórzonych. Nie będę wyliczal przykladów i osób onych od Chrystusa Jezusa naszego Pana na świadectwo zmartwychwstania naszego od śmierci ku żywotowi wskrzešonych. Bo okrom tych świadectw i jasnych upominków, mamy inše nie mniej jasne, które nas w zmartwychwstaniu cial naših utwierdzić mogą. Między inšemi, jawne tego potwierdzenie i zapieczętowanie mamy, w slawnym i możnym zmartwychwstaniu Pana naszego Jezu Chrysta. Bo iż on jest pierworodnym z umarlych, jako go Pismo ś. zowie (który nie dla siebie ale dla nas zmartwych wstal, jako i nie dla samego siebie umarl ale dla nas.) Przeto jako on zmartwychwstal, tak też i my czasu swego każdy w porządku swym (jako Apostol Pawel ś. świadczy) powstaniemy. A iż jest głową naszą duchowną a my członkami jego, tożci na nas przez wiarę z nim złączonych członkach przejšć ma co na nim jako na głowie wprzód przeszło. Tak jako to šerokiemi slowy i potężnemi wywody wywodzi Apostol Pawel ś. w slowiech tych do Koryntów, któreśmy na początku slyšeli, w których nakoniec tak zamyka. Iż jeśli my z martwych nie wstaniemy, tedy Chrystus nie wstal z martwych, i próżna jest wiara naša i nadzieja, i mybyśmy, powiada fałšywemi świadkami znalezieni być musieli. Ale iż to pewna, powiada, że Chrystus z martwych wstal: tedyć i to pewna że my zmartwychwstaniemy. A tak zmartwychwstanie naše mocnie się wspiera zmartwychwstania Pańskiego wedle nauki apostolskiej, iż ktoby nie wierzyl jednemu musialby nie wierzyć drugiemu, a kto zeznawa jedno, musi zeznawać i drugie.

Potrzebuje też tego koniecznie i sprawiedliwość Boża nieodmienna, aby bylo zmartwychwstanie cial naših. Bo to jest sprawiedliwości Bożej grunt i fundament, dać zaplatę wiernym pobožnym, a oddać każń niewiernym i niepobožnym. A iż zaplaty tu na świecie nie mają wierni, ustawicznie w krzyżu będący, placzący i lkający: a zaś nie odnošą każniej źli, ustawicznie wedle myśli swej rozkošy i dobrych dni zażywający i wierne prześladujący. Tedyć tego potrzeba jest koniecznie, aby to bylo w onym drugim żywocie. Ale iż zaplaty nie mogą mieć doskonalej dobrzy i karania źli względem ducha tylko, a to przeto, iż wierni nie tylko wedle ducha ale też i wedle ciala cierpieli, a owi nie tylko wedle ducha ale i wedle ciala każń zaslugowali: tedyć to sprawiedliwa, aby i ci i owi tak względem duše jako i ciala zaplatę swoję odnieśli, a zatem aby z martwych wstali, gdyżby ciało zaplaty ani każni mieć żadnej nie mogło jeśliby nie zmartwychwstalo. A tak odejmij zmartwychwstanie cial przyšle, odejmieš sprawiedliwość Bożą, a zatem do tego przyjdzieš mniemania z Epikurem, że nie maš Boga, co jest bluźnierstwo nad bluźnierstwy. Aczkolwiek tedy rzecz jest rozumowi cielesnemu niepodobna zmartwychwstanie, ale tak prawdziwa i pewna, jako to jest pewna i prawdziwa, iż Bóg jest, a iż jest sprawiedliwym, i każdemu wedle spraw i uczynków sprawiedliwie oddawającym.

Potrzebuje tego naostatek nieskończona dobroć milego Boga, która jako się rozciągga i na najnędzniejšze ptaški i chrobaczki, tak osobliwie na człowieka, którego na kštalt i wyobrażenie swoje, nie do tego tylko żywota cielesnego ale do onego wiekuistego a nieskończonego stworzyć raczyl. Jeśliże tedy tę dobroć jego rzeczy inše od niego stworzone uznawają, iż prawie umierając niejakim obyczajem, za jego sprawą i dobrocią obżywiane bywają, i nie drzewiej powstawają aż pierwej upadają. Bo ziemia śniegiem i mrozy srogiemi prawie umorzona i pogrzebiona, zaś na wiosnę obżywiona bywa, drzewa listki zrzuciwšy i jakoby uschnąwšy, zaś się ku latu zazieliniewa, i wdzięczne kwiateczki z siebie wydawając zaś znowu ożywia. Chrobaczkowie obumarlšy, k sobie się zaś wracają i odnowione bywają. Slońce zachodząc a jakoby nam umierając, zaś prawie ożywia, wdzięczniejšemi promieńmi świat oświecając, i serca ludzkie uweselając. Jeśli, mówię, na te rzeczy, które do tego żywota doczesnego dla człowieka są stworzone, rozciąga się tak šeroko dobroć milego Boga: cóż rzeczemy żeby się rozciągać nie miala na te które Bóg dla siebie ku żywotowi wiekuistemu stworzyć raczył? albo żeby ten podlejšym i nieszczęśliwšym być mial aniżli owe rzeczy?

A toć są pociechy któremi się my wedle nauki i rozkazania apostolskiego, w śmierci tak swej jako też i milych przyjaciól naših cieszyć i wiarę swoję namdloną utwierdzać mamy, nie oglądając się w tej sprawie na świat ani na rozum, albo też na jaką niemożność naše, ale na Slowo milego Boga, i na wšechmocność Bóstwa ś. jego, której wšystko to podobne jest cokolwiek nam jest niepodobnego. Tak jako i Pan onym Saduceušom rozumu się nędznego swego trzymającym, od rozumu cielesnego ukazal do Pisma ś. i do mocy Boga wšechmogącego.

Suma kazania tego.

A śmierć tedy swoję której czasu i godziny niewiemy pamiętajmy, a chcemyli dobrze umrzeć, dobrze się na świecie i wedle wolej Bożej sprawujmy, światu się temu zlemu mamić nie dopuszczajmy, na długie się życie nie spuszczajmy, ale póki nam czekają żywota swego polepšajmy. Przyšły stan naš jaki być ma na potem sobie przypominajmy, a w oczu go swoich mając pod mocną się ręką Pańską unižajmy. A ktemu tem się cieszmy, iż po tym żywocie żywot lepši i szczęśliwšy mamy, do którego przez śmierć (która się nam z laski Bożej a z zasługi Pańskiej fórtą do żywota wiecznego stala) prosto idziemy, jeśliże w prawdziwej Syna Bożego wierze i żywota pobožności umieramy. A naostatek, że przez zmartwychwstanie, ku oslawieniu i wiecznemu błogoslawieństwu czasu swego przywróceni będziemy.

Co ty sam w nas skutkiem wypełnić raczy Ojcze chwały wiecznej, dla obietnic twoich nieodmiennych, i zasług twojego milego Syna najdoskonalšych, który z tobą żyje i króluje w jedności Ducha ś. na wieki wieków, Amen.

Spis Prenumerantów.

I. W państwie rakuskiem:

A. Na Szląsku.

Zbór Bielski.

Bielsko.

X. Keller Jan, wik. zbor. 2 egz.
Schimko Maurycy, nauczyciel zbor.
Fender Michał.
Johne Traugott.
König Maryanna.
Kominek Jerzy.
Stanieczek Paweł.

Brunow.

Niesyt Paweł.
Twardzik Franciszek.

Ligota.

Hławiczka Jan.
Kozma Franciszek.

Mazańcowice.

Kukucz Paweł, nauczyciel zborowy.
Antonik Jan.
Antonik Andrzej.
Cypser Andrzej.
Czyż Jan.
Fender Jan.
Ganzel Bartłomiej.
Ganzel Jerzy.
Göllner Ewa.
Kieczka Katarzyna.
Kukla Adam.
Kuminek Jan.
Lenert Andrzej.
Lenert Jan.
Lenert Paweł.
Olejownik Jan, 2 egz.
Pawleta Jerzy.
Piß Andrzej.
Piß Jan.
Piß Jerzy.
Podleśny Jan.
Polny Jan.
Stokłosa Paweł.

Międzyrzecze.

Baßke, nauczyciel zborowy.
Bebek Jerzy.
Biesak Andrzej, Nr. 64.
Biesok Paweł.
Biesok Jerzy.
Chwistek Jan.
Dawid Andrzej.
Gibiec Jan.
Gibiec Jerzy.
Krysta Jan.
Kuminek Andrzej.
Morawiec Jerzy.
Morawiec Maciej.
Szarek Jan.
Twardzik Jerzy.
Tyrna Zuzanna.

Pierściec.

Kukucz Jan.

Pisarzowice.

Marek Jan.
Szczuka Paweł.

Trzycież.

Kukucz Maryanna.

Zbór Staro-Bielski.

Bielsko stare.

Schlauer Paweł, naucz. zb.
Steffek Jerzy, naucz. zbor.
Barteczek Jan.
Lorek Paweł.
Szarzec Paweł.
Twardzik Andrzej.

Bestwina.

Białek Paweł.

Franzfeld.

Kowalczyk Paweł.

Mazańcowice.

Piß Maciej.
Wieja Paweł.
Wiesner Jan.

Międzyrzecze.

Kobiela Paweł.

Zbór Błędowski.

Błędowice dolne.

X. Folwarczny Bernat, kaznodzieja zborowy.
Koziel Paweł, naucz. zbor.
Buchta Jan.
Buzek Jerzy.
Chodura Jan.
Chudoba Jan.
Ozik Józef.
Folwarczny Andrzej.
Folwarczny Józef.
Galgonek Bernat.
Guńka Andrzej.
Kielar Jan.
Kniezek Bernat
Kniezek Józef.
Kotula Jan.
Kotula Michał.
Krzyżanek Józef.
Molinek Józef.
Pawlas Bernat.
Pawlas Jan.
Pawlica Jan.
Pawlica Józef.
Przeczek Bernat.
Przeczek Józef.
Przeczek Maciej.
Sikora Jan.
Szymik Bernat.
Taraba Jan.
Toman Bernat.
Toman Franciszek.
Toman Jan.

Toman Józef.
Zotyka Jan.

Błędowice górne.

Jaworski Andrzej.

Błędowice średnie.

Balon Franciszek.
Folwarczny Wacław.
Fukala Jan.
Hekera Jan.
Jasiak Wacław.
Kolder Jan.
Stefek Franciszek.
Wieczorek Jan.

Bartowice.

Koloß Andrzej.
Koloß Józef.
Krygel Andrzej.
Lajczak Adam.

Cierlicko.

Balon Maryanna.
Buba Bernat.
Bubik Jan.
Cichy Jan.
Cyser Jan.
Delgg Pawel.
Kotula Jan.
Kupka Jerzy.
Kupka Pawel.
Ondruß Pawel.
Pastucha Pawel.
Pawelek Jan.
Pawelek Karol.
Recmanik Józef.
Szczerba Anna.
Szewczyk Anna.
Trzeniecki Pawel.

Datynie górne.

Koßczol Wacław.
Rzyman Jan.

Datynie dolne.

Pawlas Andrzej.
Pawlas Franciszek.
Pawlas Jan.
Przeczek Bernat.
Przeczek Bernat.
Slowik Jan.
Toman Jan.

Frydek.

Dustor Jan.
Tacina Jan.

Ostrawa polska.

Cieślar Jan.
Ferenc Andrzej.

Radwanice.

Krygel Andrzej.
Pawlas Jan.

Stonawa.

Badura Józef.
Cypser Józef.
Delgg Bernat.
Delgg Zuzanna.
Kiedroń Józef.
Pastuszek Antoni.
Recmanik Jan.

Sucha górna.

Farny Jan.
Jonßta Jerzy.
Kielar Józef.
Klimßa Franciszek.
Kubiczek Bernat.
Pawlas Józef.
Pawlas Józef.
Polak Józef.
Prymus Jan.
Rzyman Bernat.
Stefek Józef.

Sucha dolna.

Bystroń Jan.
Jasiak Jan.
Kiedroń Jan.
Kocur Helena.
Kozußnik Wacław, 2 egz.

Sucha średnia.

Bolek Jan.
Chmiel Józef.
Czech Jan.
Folwarczny Bernat.
Krygel Józef.
Mizia Henryk.
Pawlas Józef.

Szonów.

Buchta Bernat.
Jurczek Wacław.
Kißa Jan.
Krawiec Jan.
Przeczek Józef.
Toman Zuzanna.

Szumbark.

Czmala Franciszek.
Gawlas Jan.
Lajczak Pawel.
Przybyla Bernat.

Wołowiec.

Bracelik Jan.
Jasiak Jan.

Żywocice.

Buchwoldek Bernat.
Chodura Andrzej.
Chodura Bernat.
Folwarczny Maciej.
Kißka Józef.
Rozbroj Józef.

Zbór Bystrzycki.

Bystrzyca.

X. Rotschy Oskar, kaznodz. zbor.
Liberda Jerzy, naucz. zb.
Cieślar Pawel.
Heczko Adam.
Heczko Adam.
Heczko Jerzy.
Heczko Pawel.
Kocyan Jan.
Konderla Jan.
Kowala Jerzy.
Mazur Jan.
Noga Jerzy.
Pietroß Pawel.
Pustowka Pawel.
Rabek Jerzy.
Raßka Jan.
Ruß Jerzy.
Rykala Andrzej.
Rykala Andrzej.
Wdowka Pawel.

Karpętna.

Jaracz Pawel.
Mrozek Adam.
Mrozek Jerzy.
Raßka Jan.

Koßarzyska.

Bruk Pawel.
Heczko Andrzej.
Heczko Pawel.
Klimek Jerzy.
Ruß Adam.
Szmek Jan.

Leßna.

Gojniczek Jan.

Lyżbice.

Cieńciala Jan.
Czudek Pawel.
Gryca Jerzy.
Heczko Jan.
Heczko Jan.
Zladyß Jan.
Rajzar Jan.
Krzyżanek Pawel.

Mazur Jan.
Mrozek Andrzej.
Mrozek Pawel.
Rusnak Jerzy.
Sitek Jerzy.
Supik Andrzej.

Nydek.

Bajtek Jan.
Cichy Pawel.
Fizek Maryanna.
Gajdnica Jerzy.
Glajc Jan.
Zlawiczka Jerzy.
Hojdyß Jan.
Hojdyß Pawel.
Hudzieczek Pawel.
Janiczek Adam.
Kaßaß Jan.
Kaßaß Pawel.
Kaleta Pawel.
Konderla Jan.
Konderla Pawel.
Kostka Maryanna.
Kowala Jan.
Lasota Jan.
Mlynek Pawel.
Niedola Pawel.
Starzyk Jan.
Szturc Anna.
Szurma Pawel.
Szymeczek Jan, 2 egz.
Turoń Jan.

Oldrzychowice.

Kaleta Adam.
Ploßek Pawel.
Pustowka Jan.
Rudzki Jerzy.
Sikora Andrzej.
Siwy Jan.
Slivka Jerzy.
Swierczek Jan.

Tyra.

Janik Jerzy.
Jursa Jan.
Jursa Pawel.
Kajzar Jan.
Kantor Jan.
Kubaczka Pawel.
Tacina Pawel.
Turoń Jerzy.
Wawroß Jan.

Wędrynia.

Biedrawa Józef.
Bocek Jerzy.
Borski Jerzy.
Dorda Anna.
Drozd Jerzy.
Ferfecki Jerzy.
Gajdzica Adam.
Gora Jerzy.
Heczko Pawel.
Jaracz Jan.
Kubik Pawel.
Kubiß Adam.
Podzorski Jerzy.
Raßka Jerzy.
Raßka Jerzy.
Stonawski Jerzy.
Stonawski Jerzy.
Supik Jan.

Wisła.

Czyż Szymon, 3 egz.

Zbór Cießyński.

Cießyn.

X. Zlik Andrzej, kazn. zbor.
Slivka Jan, naucz. zbor.
Bajer Marya.
Brudny Józef.
Czeczotka Pawel.
Marcinek Jerzy.
Pustowka Ewa.
Rabie Adam.
Szkutek Jan.
Wapiennik Adam.
Wojnar Pawel.

Bobrek.

Boruta Pawel.
Bystroń Pawel.

Bogußowice.

Rajs Jan.
Rajs Jerzy.

Brandys.

Dywor Jan.
Sikora Jan.
Sikora Maciej.

Brzezówka.

Dziadek Pawel.
Kaleta Pawel.

Cierlicko.

Krupka Jan.

Dębowiec.

Bobek Jan.
Broda Adam.
Broda Adam.
Fiedor Jerzy.
Fiedor Jerzy.
Klajs Józef.
Krzywoń Jan.
Orawski Jan.
Smelik Jerzy.
Zabystrzan Jerzy.

Dzięgielów.

Fiedor Józef.
Kuliß Adam.
Macura Pawel.
Wapiennik Jan.

Grodzißcze.

Baron Jerzy.
Ciapa Jerzy.
Fojkies Andrzej.
Gaura Jan.
Harak Pawel.
Kotula Andrzej.
Nikodem Jan.

Gumna.

Kaßperydes Anna.
Matula Anna.

Hażlach.

Brańczyk Jan.
Dziadek Jerzy.
Koziel Jan,
Krzywoń Andrzej.
Lomozik Jerzy.
Wiglaß Jadwiga.

Kocobędz.

Charwot Andrzej.
Kaleta Maciej.
Kißa Andrzej.
Pończa Józef.
Smelik Paweł 3 egz.
Śniegoń Jerzy.
Witoß Jerzy.

Kojkowice.

Zlawiczka Andrzej.
Zlawiczka Pawel.
Kożdoń Pawel.
Liberda Ewa.

Kończyce wielkie.

Gunka Bernat.

Koniaków.

Ciahotny Andrzej.
Harwot Jan.
Sitek Jerzy.
Zabystrzan Jan.

Końska.

Cienciala Pawel.
Zlawiczka Jerzy.
Klapsia Jerzy.
Nieboraz Jerzy.
Raßka Pawel.

Malec Andrzej.
Trąbik Jerzy.

Roty.

Chmiel Józef.
Risiel Paweł.

Krasna.

Mędrak Paweł.

Leßna dolna.

Lipowski Jan.
Stonawski Jan.
Walaski Jan.

Ligota.

Dziadek Andrzej.
Lußczymak Jan.
Wania Jan.

Łąka mała.

Rotula Jan.
Ploßek Jerzy.

Marklowice.

Turoń Jerzy.

Mistrzowice.

Cińciała.
Harwat Jan.
Hausoter Francißek.
Tomanek Jan.
Tomanek Jan.

Mnißtwo.

Śniegoń Adam.
Szlaur Jan.
Szlaur Paweł.
Wojnar Andrzej.

Mosty.

Folwarczny Andrzej.
Szpandrzyk Andrzej.
Szpandrzyk Paweł.

Niebory.

Buzek Anna.
Cymorek Jan.
Marcinek Jerzy.
Rabięcny Jan.
Roman Jan.
Szromek Jerzy.

Ogrodzona.

Broda Jan.
Rożdoń Jan.

Olbrachcice.

Budziński Jan.
Budziński Paweł.
Oelgg Jan.
Grabowski.
Michejda Francißek.

Mizia Józef.
Pawełek Józef.
Plinta Andrzej.
Recmanik Jan.

Podobora.

Mamica Paweł.
Pierzyna Anna.

Puńców.

Beneß Jan.
Mrugała Jerzy.
Roik Paweł.
Walczyßko Jerzy.

Ropica.

Czyż Paweł.
Gryc̨z Paweł.
Hławiczka Jan.
Łazar Jan.
Siwy Paweł.
Szut Jan.
Tomanek Paweł.
Zielina Jan.

Samkowiec.

Pilch Jan.
Szczurek Jan.

Stanisławowice.

Baron Paweł.
Chmiel Francißek.
Zatocha Paweł.

Stonawa.

Recmanik Maciej.

Trzanowice dolne.

Adamik Paweł.
Baron Jan.
Konopek Zuzanna.

Trzyciеż.

Krzemień Jan.
Recman Paweł.

Wielopole.

Adamik Andrzej.
Danyś Paweł.
Gabryś Jerzy.
Sikora Jan.
Twardy Paweł.

Zamarsk.

Czudek Paweł.
Koziel Andrzej.
Koziel Paweł.
Pustowka Jan.
Szczurek Paweł.

Żukόw górny.

Broda Paweł.
Gaßek Jan, 2 egz.
Gazda Jan.
Gorny Paweł.
Kantor Jan.
Mięciel Jan.
Staniek Paweł.
Teper Jerzy.

Żukόw dolny.

Ciosk Jan.
Hławiczka Jan.
Kaßar Jan.
Maj Paweł.
Teper Paweł.
Walach Paweł.

Zbór Drogomyślski.

Drogomyśl.

X. Drost Andrzej, kaznodz. zbor. 2 egz.
Grußczyk Jan.
Kareta Maryanna.
Kocur Paweł.

Bąków.

Konieczny Francißek.

Dębowiec.

Koziel Paweł.

Kiczyce.

Pilch Jan.

Pruchna.

Brańczyk Jerzy.
Cińciała Jan.
Gabryś Paweł.
Goßczyk Paweł.
Joniec Adam, naucz. zbor.
Kocur Józef.
Krupa Paweł.
Krupa Paweł.
Mamica Ewa.
Obracaj Jerzy.
Pękala Józef.
Tolaß Andrzej.
Woclawik Jan.

Rychuld.

Obracaj Andrzej.

Strumień.

Rotas Paweł.

Zbór Goleßowski.

Goleßów.

Heczko Paweł, naucz. zbor. 2 egz.
Badura Jan.
Badura Jan.
Badura Jerzy.

Badura Paweł.
Broda Jan, 2 egz.
Gazda Jan.
Kluz Paweł, 5 egz.
Kuczera Anna.
Kuczera Jerzy.
Molin Adam.
Pasterny Jan.
Stanieczek Jerzy.

Godzißów.

Fryß Jan.
Sikora Jan.

Iskrzyczyn.

Malik Paweł.

Rozakowice.

Cieńciała Jerzy.
Kohut Jan.
Pßczolka Jan.
Zlik Andrzej.

Leßna górna.

Mrowiec Jerzy, naucz. zb.
Kantor Jan.
Koziel Jan.
Łamacz Jan.
Olßar Jan.

Zbór Jaworski.

Jaworze.

Cichy Jan, nauczyciel zbor. 2 egz.
Binek Maryanna.
Blabut Paweł.
Borcz Jan.
Borski Jerzy.
Cieślar Jerzy.
Dawid Jan.
Dawid Jerzy.
Heinrich Paweł.
Kobiela Adam.
Kobiela Andrzej.
Kobiela Jerzy.
König Adam.
Kornas Jan.
Krebut Andrzej.
Krebut, wdowa.
Łorek Jerzy.
Mucek Paweł.
Podstawny Andrzej.
Podstawny Paweł.
Pękala Andrzej.
Pękala Jerzy.
Rynich Andrzej.
Rynich Jan.
Rynich Paweł.

Stekla Jerzy.
Więcek Adam.
Więcek Paweł.
Więcek Paweł.
Wieja Jan.
Żywczak Andrzej.

Jasienica.

Berek Paweł.
Bisak Jan.
Borcz Jan.
Borcz Paweł.
Borecki Andrzej.
Cholewik Adam.
Cholewik Paweł.
Cmak Jan.
Górniak Paweł.
Gusnar Paweł.
Kukla Maciej.
Szczugiel Jan.
Wieja Jan.

Kowale.

Urbas Adam.

Łaryßany.

Kloda Jerzy.

Nałęż.

Heinrich Michał.
Kobiela Karol.
Pasterny Paweł.

Pogórz.

Kropek Jan.

Roztropice.

Brudny Andrzej.

Zbór Ligocki.

Ligotka.

X. Heczko Jerzy, kazn. zb.
Cichy Adam, naucz. zbor.
Dorda Adam.
Dorda Paweł.
Heczko Paweł.
Sabela Paweł.
Strzyż Józef.
Walach Adam.
Walach Jan.
Ziętek Jan.

Baßka.

Chwastek Francißek.

Dobra.

Adamik Paweł.

Dobracice.

Szczepański Jerzy.

Gnojnik.

Buzek Jan.
Grygier Jerzy.
Ostrußka Jan.

Guty.

Bobek Jan.
Proboßcz Jerzy.
Śniegoń Adam.
Żmija Jan.

Krasna.

Hadaßczak Andrzej.

Rakowiec.

Walach Paweł.

Rzeka.

Rawulak Paweł.
Matußek Jan, 2 egz.
Matußek Jerzy.

Skalica.

Mohyła Józef.

Smilowice.

Rißa Paweł.
Klańcznik Francißek.

Szprochowice.

Motyka Jan.

Toßonowice dolne.

Motyka Jan.

Toßonowice górne.

Szkuta Jerzy.

Trzanowice górne.

Wolnar Jerzy.

Trzyciеż.

Krzywoń Matuß.

Wojkowice.

Waliczek Jan.

Zawadowice.

Mrozek Paweł.

Zbór Nawiejski.

X. Winkler Jan, kazn. zbor. zebrał 12 prenumerantów, których nazwiska niewiadome.

Zbór Orłowski.

Orłowa.

X. Klapsia Alfred, kaznodz. zbor. 2 egz.
Retzman Jan, naucz. zbor.
Gunka Jan.

Janiczek Adam.
Konieczny Franciszek.
Rubica Jerzy.
Molinek Jan.
Moldrzyk Andrzej.
Sagittarius Bernat.
Sagittarius Józef.
Sagittarius Karol.
Sarganek Franciszek.
Smolka Jan.
Szymonek Jan.
Walowy Jan.

Dąbrowa.

Murys Jan.
Smolon Maryanna.
Smolon Zuzanna.

Fryštat.

Rotula Andrzej.
Olejownik Jerzy.

Hrušow.

Siostrzonek Emilia.

Łazy.

Chobot Jerzy.
Cieślar Michał.
Krzystek Paweł.
Rubica Jan.
Moldrzyk Paweł.
Nowak Franciszek.
Szarowski Jan.

Ostrawa morawska.

Bukoj Paweł.
Bystroń Kan.

Ostrawa polska.

Cieślar Jan.
Raszka Jerzy.
Szturc Jan.
Wala Jan.

Piotrwald.

Staś Jan.

Poręba.

Bystroń Jan.
Szarowski Paweł.

Radwanice.

Rubica Bernat.
Tannenberg Paweł.

Stonawa.

Rucharczyk Jan.
Miksa Józef.

Sucha.

Sagittarius Jan.

Witkowice.

Olaj Paweł.

Zbór Skoczowski.

Skoczów.

Gurniak Jan.
Rukucz C.

Dębowiec.

Fryda Jerzy.

Harbutowice.

Białoń.
Niemiec.

Iskrzyczyn.

Krzywoń Andrzej.

Łączka.

Benek.

Pogórz.

Pszczolka Adam.

Simoradz.

Bojda Adam.
Czarnecki Adam.
Molin, 2 egz.
Stefek.
Wałach Jan.

Wilamowice.

Rukucz Jan.
Liszka Jerzy.

Zbór Ustroński.

Ustroń.

X. Janik Jerzy, kazn. zbor.
Badura Paweł.
Białoń Jan.
Brączlik Jerzy.
Bujak Jerzy.
Bujak Paweł.
Cemerek Jan.
Cemerek Jerzy.
Cholewa Jerzy.
Cholewa Paweł.
Cichy Jan.
Cieślar Jan.
Cieślar Szymon.
Czyż Adam.
Czyż Andrzej.
Duszor Jerzy.
Gogolka Michał.
Goryczka Jan.
Goryczka Jerzy.
Hojdyš Paweł.
Żusar Paweł.
Kolarczyk Adam.
Kolarczyk Jan.
Kolarczyk Paweł.
Lanc Józef.
Lazar Jerzy.
Lipowczan Andrzej.
Lipowczan Michał.
Łyżbicki Jan.
Malec Andrzej.
Mitręga Ewa.
Mitręga Jan.
Mitręga Jerzy.
Pilch Andrzej.
Pilch Jan.
Pilch Józef.
Polak Jan.
Sikora Jan.
Słowiak Paweł.
Staszko Paweł.
Stoklosa Paweł.
Szarzec Jan.
Szarzec Jerzy.
Szturc Paweł.
Sztwiertnia Jan.
Sztwiertnia Paweł.
Tomeczek Jan.
Wantulak Jan.
Wróbel Jerzy.
Zigtek Paweł.

Władnice.

Drozd Paweł.
Fusek Jerzy.

Brenna.

Bąk Jerzy.
Cholewa Paweł.
Sikora Andrzej.

Cisownica.

Beneš Paweł, naucz. zbor.
Cinciała Andrzej.
Łamacz Adam.
Łamacz Paweł.
Matuszek Jan.
Puczek Jan.
Sztwiertnia Jerzy.
Wróbel Paweł.

Górki.

Bojda Paweł.
Setnicka Zuzanna.
Sikora Jan.

Hermanice.

Chodura Adam.
Holera Paweł.
Raszka Jan.

Lipowiec.

Janik Jan.

Nierodzim.

Hekera Adam.
Puczek Jakób.

Skoczów.

Bażanowski Jerzy.

Zbór Wiślański.

Wisła.

X. Kupferschmid Gustaw, kazn. zbor. 2 egz.
Śniegoń Jan, naucz. zbor.
Baron Paweł.
Bączek Paweł.
Bujak Andrzej.
Bujak Jerzy N. 61.
Bujak Jerzy N. 133.
Bujak Paweł N. 44.
Bujak Paweł N. 60.
Bujak Paweł N. 124.
Cichy Jan.
Cieślar Andrzej N. 232.
Cieślar Andrzej N. 182.
Cieślar Jan N. 11.
Cieślar Jan N. 18.
Cieślar Jan N. 78.
Czyż Jan.
Dorulak Paweł.
Górniak Andrzej.
Raffaß Andrzej.
Rędzior Paweł.
Ronderla Paweł.
Martynek Jan.
Nogawczyk Jan.
Nogawczyk Paweł.
Pietroßek Paweł.
Pilch Andrzej.
Pilch Michał.
Pilch Paweł N. 199.
Pilch Paweł N. 187.
Pilch Paweł N. 189.
Pilch Paweł N. 194.
Pinkas Andrzej.
Podżorski Paweł.
Polak Paweł.
Raßka Paweł.
Slimka Jan.
Stebel Paweł.
Szarzec Jan N. 47.
Szarzec Jan N. 48.
Szarzec Michał.
Szalbot Paweł.
Szturc Andrzej.
Wantulak Paweł.
Wisetka Michał.
Wisetka Paweł.

Brenna.

Madzia Paweł.

Salmopol.

Pilch Jerzy.
Stebel Michał.

B. W Krakowskiem i w Galicyi.

Zbór Krakowski.

Kraków.

Cymbler Jan.
Datelbaum Marcin.
Feintuch Leon.
Friedlein Fryderyk.
Gebhardt Bogumił.
Große Juliuß.
Großmann Fryderyk.
John Juliuß August.
Klug Edward.
Dr. Mohr Michał.
Dr. Otremba August, kazn. zbor. 3. egz.
Paris Maurizio.
Prezbiteryum zbor. 2 egz.
Serft Karol.
Dr. Skobel Fryderyk Kazimierz, professor uniwersytetu Jagiellońskiego.
Dr. Teichmann L., professor uniwersytetu Jagiellońskiego.
Wieland Marya.

Zbór Jarosławski.

Jarosław.

Bohuß.

Zbór Lwowski.

Lwów.

Baumgarnten August.
Didrich Wilhelm.
Jurystowski Józef.
Kuleczycki Tomaß.
Langner Franciszek.
Priester Jakób.
Schneider Teodor, dyrektor szkół ewan.
Schulz Jan.
Werner Karol.
Wichert Gustaw.
Wolter Józef.

II. W państwie pruskiem:

A. Na Szląsku.

Bytom.

X. Pasch, kaznodz. zbor.

Bralin.

X. Lang R., kazn. zbor.

Brzeg.

X. Chlumski Józef, kaznod. 2 egz.

Drożki.

X. Sękowski, kazn. zbor.
Fiolka Chrystyan.
Rozik Jan.

Domasłów.

Szmigala Karol.
Wojcik Karol.

Głubczyna.

Giesa Jan.
Jež Karol.
Klisczcz Bogumił.
Rozik Tomaß.

Łąka mroczyńska.

Hofmann Michał.

Mroczyn.

Taler August.

Trębaczów.

Cwiek Filip.
Schubert Bogumił.

Golasowice.

X. Nolda, kazn. zb. 2 egz.
X. Heinrich, kazn.
Brzeziński Andrzej.
Rzyman Józef.

Karlsruhe.

X. Gneist Karol, kazn. zb.

Kluczbork.

X. Kern, kazn. i superattendent zbor.
X. Kindler, dyakon, 4 egz.
Kot Bogumił.
Semerak Franciszek, przeł. Semin.
X. Than, wikary.

Bąków.

Kościół w Bąkowie.

Rościół w Ludwigsdorf.

Bischdorf.

Rościół w Bischdorf.
Marßalek.
Nowak.
Warßawski Jan.
Wojtaßek Jan.

Byczyna.

X. Koelling Henryk, kazn.

Golkowice.

X. Remmy, kaznodzieja.

Jasienie.

Klecha Tomaß.

Kirchesdorf.

Chlopik Daniel.
Mrak Jan.

Lassowice małe.

Miśka Jan.
Seidel, nauczyciel.

Lassowice wielkie.

Biller, nauczyciel.

Ligota górna.
(Ober Ellgut.)

Wąs Jan.

Ligota zamek.
(Schloß Ellgut.)

Gawędka Daniel.

Reinersdorf.

X. Zacharias Edward, kazn.
Schönfeld Daniel.

Sack.

Niemczak Bogumił.
Tyrasa Karol.

Sarnawa.

Chucz 2 egz.
Schulz 2 egz.
Tyrasa.

Wilmsdorf.

X. Frey, kaznodzieja.

Kowalowice.

X. Günther Edward, kazn.

Międzyborz.

X. Fiedler, kazn. zbor.

Oleśno.

Skuras Henryk.
Czeßyna Bogumił.

Proschlitz.

X. Köllner Wilhelm, kazn.

Kregiel Daniel.
Zając Karol.

Pßczyna.

X. Kleer, kaznodz., 2. egz.

Roznów.

X. Dütschke Robert, kazn.
Basan Wilhelm.
Długoß Zuzanna.
Drabek Adam.
Gruza Daniel.
Kluska Bogumił, 2 egz.
Kucharzowski Maciej.
Michalek Bogumił.
Nowak Bogumił.
Nowak Bogumił.
Paganka Daniel.
Passek Bogumił.
Potępa Michał.
Skupin Bogumir.
Sperling Karol.
Więcierz Karol.

Roßkowice.

X. Koelling Henryk, kazn.

Swierz.

X. Kellner Pawel, kazn.

Szymonków.

X. Ubicht, kazn. zbor. 2 egz.
Baudiss Elżbieta.
Bryx Michał.
Czyrnik Karol.
Długoß Marya.
Giesa Bogumił.
Giesa Karol.
Giesa Szymon.
Golibrzuch Bogumił.
Grzesiuchna Bogumił.
Hoidyß Bogumił.
Hoppe Karol.
Kamiński Karol.
Kozik Bogumił.
Langner Leopold.
Lipiński Jan.
Löbner Tomaß.
Menzel Jan.
Nimbach Karolina.
Nimbach Wilhelm.
Piątek Jan.
Przyjaciel Fryderyk.
Rydzy Bogumir.
Rydzego Bogumira syn.
Schneider Jan.
Schulz Karol.
Sroka Karol.
Starchera Bogumił.
Szkoła w Pólkowskiem.
Szkoła w Świniarach wielkich.
Szkoła w Szymonkowie.
Szkoła w Wostkowicach górnych.
Trąbka Chrystyan.
Więcek Marya.
Wieruch Michał.

Szywałd.

Strugała Daniel.
Staßak Bogumił w Brzezinkach.

Walczyn.

X. Prusse Karol, kazn. zb. 2 egz.

Wierzbica polska.

X. Fliček Jan Jarosław, kaznodz.
Biernot Jan.
Fonfara Andrzej.
Hofmann Bogumił.
Kliß Bogumił.
Komór Jan.
Korb Bogumir.
Kuźnik Andrzej.
Meerlaender Chrystyan.
Menzel Rozyna.
Neugebauer Daniel.
Polak Bogumił.
Rosenblatt Bogumir.
Sieroczek Bogumił.
Wróbel Karol.

Bachowice.

Weinert Bogumił.

Domasowice.

Meerlaender Jan.

Duczow mały.

Tomek Jan.

Duczow wielki.

Prokot Karol.

Erdmansdorf.

Dajdok Bogumir.
Drabek Bogumił.
Grzesiuchna Chrystyna.
Karaß Joanna.
Neumann Karol.
Wiersień Chrystyan.

Kolaczek.

Simon Michał.
Tasler Karol.

Sofiental.

Bola Chrystyan.

Bujny Andrzej.
Kimmer Jan.
Liebner Andrzej.
Simon Adam.
Szpalek Rozyna.

Strzelce.

Bujny Tomaß.
Miazga Michał.
Rapka Jan.

Świniary małe.

Pawlita Karol.

Taneberg.

Hoba Jan.
Przybyła Bogumił.
Sieroczek Andrzej.

Wałda.

Glatz Bogumił.

Wierzbica niemiecka.

Czyrnik Bogumił.
Fonfara Bogumił.
Kliß Jakób.
Lasowski Chrystyan.
Lyko Bogumił, 2 egz.
Meisner Jan.
Pißczałka Bogumił.
Rataj Karol.
Swiątek Karolina.
Wanielik Bogumił.

Wodzisław.

Hennig Rudolf.

Zalesie.

Loebner Michał.
Mokros Jan.

B. W Poznańskiem.

Latowice.

X. Schroetter Otto, kazn.

Ostrowo.

X. Remus Franc., superatt.
X. Illming, kaznodz.
Zawada Marcin, Cand.

C. W Prusach Wschodnich.

Friedrichshof pod Szczytnem.

X. Surmiński, kazn. zbor.

Manki.

X. Cybulski, kaznodzieja.
Illmann C. H.
Łuka Chrystyan.
Reiss Jan.
Rekowski Chrystyan.
Schwesig Adam.

Olecko.

Markowskie.

Jenczio Jan.

Olßtynek.

X. Fromberg Bogumir, kaznodzieja 2 egz.

Rydzewo.

X. Spiller Karol, kaznodz.

Ryn.

X. Anders Fryderyk, kazn.
X. Nadobny Karol, kazn.

Stwerlawskie wielkie.

X. Borutta Henryk, kazn.

Wielbark.

X. Czygan A. kaznodz.

Żędzbork.

X. Stiller Robert, superatt.

Faryny.

Donß.

Gąsawa.

Najmanka Katarzyna.
Nikolai Jan.

Krutyny.

Szytek Fryderyk.

Krutyńskí piecek.

Ibiß Jan.
Kopka Ernest.

Krzywe.

Tyßka Jan.

Muntow stary.

Frydryßczyk Michał.

Nawiady.

X. Rutkowski Henryk.

Nikolaiki.

X. Czygan, kaznodz.
Hensel V. rektor.
X. Zbrzeźny, kazn. 2 egz.

Probark nowy.

Duda Jan.

Śniadów.

Rekowski Jan.

Ukta stara.

X. Kendziora kaznodz.
Dziekcarczyk J.

III. W Królestwie Polskiem:

Warßawa.

X. Otto Leopold, kaznodz. 2 egz.
Gebethner i Wolff, księgarnia 40 egz.

KSIĘGARNIA
KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT
DOM KSIĄŻKI
688886 E

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu
4301 S
001-004301-00-0